STENOGRAFICZNE

Sprawozdania

z trzeciej sesyi

SEJMU KRAJOWEGO

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

W ROKU

1865. — 1866.

Tom II.

Posiedzenie 41. 80.

II.

Indeks przedmiotów.

A.

B.

E.

F.

L.

T.

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865 6.

41. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 2. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya gminy Iłkowice odstąpiona komisyi prawniczej. — Petycya gminy Bistoszowa do komisyi konkurencyi kościelnej. — Petycya gminy miasta Rzeszowa do komisyi statutów miejskich. — Wniosek p. Kraińskiego o odstąpienie wniosku p. Guszalewicza w kwestyi żydowskiej do komisyi prawniczej, uchylony. — Wniosek p. Ławrowskiego o odstąpieniu wniosku p. hr. Gołuchowskiego w kwestyi żydowskiej do komisyi administracyjnej, przyjęty. — Dyskusya nad etatem urzędników i sług Wydziału krajowego, odroczona. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Starucha o kosztach sanitarnych. — Wniosek komisyi przejścia do porządku dziennego, przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Kowbasiuka o jura stolae. — Przemowa wnioskodawcy. — Poprawka p. Żuka Skarszewskiego o odesłanie wniosku do komisyi konkurencyjnej, uchylona. Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Rusieckiego o mesznem. Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku x. Trzeszczakowskiego o seminaryach nauczycielskich. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Krzysztofowicza o osobny statut dla miasta Stanisławowa. Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi statutów miejskich. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycya gminy miasta Gorlice, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Franciszka Schnella, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Józefa Gromnickiego, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye gmin Brzostek, Stary Sącz, Kałusz, miasta Stryja, Jana Niesiołowskiego, miasta Strzyżowa, Cesara hr. Mecińskiego, mieszczan Jordanowa, odesłane do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye od nr. 942 do 1091 uchylone przejściem do porządku dziennego i odstąpione do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye gmin Sadowce, Łapiszów, Wrzawy, Dąbrowa Wrzawska, Skowierzyn, odesłane co do uciążliwości konkurencyjnych do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, co do zachcianek w sprawie propinacyjnej, uchylone przejściem do porządku dziennego, co do sprawy żydów, odesłane do komisyi administracyjnej. — Petycya Konrada Złowodzkiego, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Adama Lisiewicza. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek p. Zyblikiewicza o odesłanie tej petycyi napowrót do komisyi, uchylony. — Petycya odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 137.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy dostateczna jest liczba pp. posłów zebrana, ogłaszam posiedzenie za zagajone. Pan sekretarz odczyta protokół z wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 40. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto względem protokółu co do nadmienienia? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Teraz następuje odczytanie dalszego ciągu wniesionych petycyi.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 2. Marca 1866. wniesionych do Sejmu.

1771. Gmina Trupczyn, przez posła Andrejczuka, o wyjaśnienie w sprawie udzielania zapomogi.

1772. Gmina Babińce, przez posła Andrejczuka, o wyjaśnienie w sprawie udzielania zapomogi.

1776. Gmina Dźwiniaczka, przez posła Andrejczuka, o wyjaśnienie w sprawie udzielania zapomogi.

1781. Gmina Michałówka, przez posła Andrejczuka, o wyjaśnienie w sprawie udzielania zapomogi.

1782. Gmina Iwanie, przez posła Andrejczuka, o pokrzywdzenie przy budowaniu budynków parafialnych.

1783. Gmina Iwanie, przez posła Andrejczuka, o zabrane grunta.

1785. Gmina Rudki, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

1786. Gmina Iwanie, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcu.

1787. Gmina Germakówka, przez posła Andrejczuka, o zwrócenie zabranych gruntów.

1788. Gmina Germakówka, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcu i o wyjaśnienie w sprawie udzielania zapomogi.

1789. Gmina Iwanie, przez posła Andrejczuka, o zwrócenie zabranych gruntów.

1790. Krupski Łukasz i Pańczuk Piotr, deputowani gminy Pałczyńce, przez posła x. Szwedzickiego, o zwrócenie zabranych gminie gruntów.

1791. Kowalski Ewaryst, właściciel Więckowic, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę 1.000 złr.

1792. Maciaszowa Franciszka, przez posła Hebdę, o zwrócenie zabranego gruntu.

1793. Gmina Piątkowa, przez posła Rusieckiego, o zniesienie skupczyzny.

1794. Gmina Grąziowa, przez posła Rusieckiego, o prawo do wykupna skupczyzny.

1795. Gmina Dwernik, przez posła Starucha, o zapomogę.

1796. Gmina Żurawina, przez posła Starucha, o zapomogę.

1797. Kowalski Sebastyan, włościanin z Łajsc, przez posła Pudła, o zabrane mu grunta.

1798. Gmina Łubno, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi, zapomogę i niełączenie gminy wiejskiej z dworem.

1799. Gmina Leśniówka, przez posła Pudła, o komisyę regulującą służebnictwa.

1800. Gmina Chorchówka, przez posła Pudła, o przywrócenie prawa paszenia na obszarach dworskich i prawo do lasów dworskich.

1801. Gmina Łubno, przez posła Pudła, o zwrócenie zabranych gruntów.

1802. Gmina Świrzowa, przez posła Pudła, o uwolnienie od mesznego, o zapomogę i prawo do propinacyi.

1803. Gmina Świrzowa, przez posła Pudła, użala się o zabranie gruntów i wzbronienie użytku lasów.

1804. Gmina Łajsce, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

1805. Gmina Łajsce, przez posła Pudła, o komisyę regulującą służebnictwa i o pożyczkę.

1806. Miasto Rohatyn, przez posła hr. Gołuchowskiego, proponuje dać trotoary z płyt trembowelskich i oświetlenie miasta dla odpowiedniego urządzenia siedziby urzędu powiatowego.

1807. Miasto Rohatyn, przez posła hr. Gołuchowskiego, o zmianę ustawy wyborczej i własną reprezentacye w Sejmie.

1808. Gminy i mieszkańcy powiatów sokalskiego, bełzkiego, i mosteńskiego, przez posła Polanowskiego, aby gościniec z Żółkwi do Uhrynowa za krajowy uznany i z funduszu krajowego był budowany.

1809. Gminy Obroszyn, Stawczany i Bartatów, przez x. biskupa Pukalskiego, o przyłączenie do powiatu lwowskiego.

1810. Gmina Ropa, przez posła Rydzowskiego, o uwolnienie od opłat na utrzymanie kościoła.

1811. Gmina Posada Jaćmierska, przez posła x. Stępka, użala się na wzbronienie użytku z lasów i pastwisk dworskich.

1812. Gmina Trześniowa, przez posła x. Stępka, względem wzbronienia jej użytku z lasów i pastwisk.

1813. Gminy Buków, przez posła x. Stępka, z zażaleniem względem lasów i pastwisk.

1814. Abszytowani żołnierze wsi Wierzchniakowce, przez posła Andrejczuka, proszą o rozdzielenie między nich gruntów, będących w posiadaniu dworu, niegdyś rustykalnych.

Z tych liczby: 1785, 1791, 1795, 1796, 1807 odsełają się wprost do Wydziału krajowego: liczby zaś: 1806, 1809 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju."

Poseł Boczkowski. Prosze o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Wysoka Izba raczy wziąść do wiadomości, że następujące petycye w krótkiej drodze do innych komisyj odstąpione zostały (czyta):

1553. Gmina Ilkowice, o wykluczenie żydów od kupna gruntów rustykalnych — do komisyi prawniczej.

1588. Gmina Bistoszowa obwodu tarnowskiego o uwolnienie od opłaty na potrzeby kościoła — do komisyi konkurencyi kościelnej.

1656. Gmina miasta Rzeszowa, o udzielenie osobnego statutu — do komisyi statutów miejskich.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Wniosek x. Jana Guszalewicza, ażeby Wys. Sejm uchwalić raczył prośbę do Wys. c. k. Rządu, by wszelkie ustawy i przepisy, mocą których ograniczone jest prawo kupowania przez żydów realności nieruchomych po wsiach i miasteczkach, pozostały nadal w mocy obowiązującej, i aby władze ściśle istniejących pod tym względem przepisów przestrzegały; — wniosek ten Wys. Sejm przeznaczyć raczył do komisyi administracyjnyj, zaś wniosek Jego Exc. hr. Gołuchowskiego treści następującej: „ażeby wszystkim żydom wolno było bez żadnych ograniczeń nabywać posiadłości ziemskie, i aby dawniejsze istniejące dotąd ograniczenia zniesione zostały", — odesłany został do komisyi prawniczej. Te dwa wnioski, jakkolwiek sprzeczne z sobą, stoją jednak w ścisłym związku z sobą, i dlatego komisya administracyjna, której mam zaszczyt przewodniczyć, poleciła mi, ażeby zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, i prosiła ażeby komisya administracyjna mogła odstąpić wniosek x. Guszalewicza do komisyi prawniczej, tam gdzie jest już przekazany wniosek hr. Gołuchowskiego.

Marszałek. Jest wniosek komisyi administracyjnej, ażeby wniosek x. Guszalewicza, tyczący się żydów, odesłać do komisyi prawniczej, w której znajduje się wniosek posła hr. Gołuchowskiego. Poddam tę rzecz pod głosowanie.

Poseł x. Guszalewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Chotiaj chotiwbym mninie pocztennoho hosp. Kraińskoho podilaty, no ne mohu z toj pryczyny, poneże wnesenije posła hr. Gołuchowskoho można było widstupyty komisyi prawnyczoj, bo w nem chodyt czy mohut uże suszczestwujuczyji zakony znesenymy byty na korist Żydiw żyłajuczych kupowaty bilszi posidłosty, protywno w mojem wneseniju chodyt łysze o ispołnenie do teper w syli zostajuczych zakoniw, o toje upomnuty sia nałeżyt do komisyi administracyjnoj, pro to zostaju pry mojem wneseniju.

Marszałek. Są dwa wnioski w jednej sprawie; jeden domaga się zniesienia dziś istniejących praw, drugi prosi o zachowanie ich. Wtenczas jeżeli razem na stół przyjdą od rozmaitych komisyj i w dwóch różnych sprawozdaniach, Sejm może być w wielkiej trudności, za którym pójdzie, wypadałoby więc te dwa wnioski do jednej komisyi oddać.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja bym buw toho mninja, aby oba tiji wnesenija widosłaty do komisyi administracyjnoj, to jest predmet cilkom do jurydycznoho pola ne nałeżaszczyj, to bilsze dotyczyt widnoszenia predmetiw komisyi administracyjnoj, i dla toho oden i druhij wnesok powynen buty traktowanyj w komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Poddam tę rzecz pod głosowanie. Kto jest za tem, aby wniosek x. Guszalewicza do komisyi prawniczej odesłać, raczy powstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Kto jest za tem, ażeby wniosek hr. Gołuchowskiego przeszedł do komisyi administracyjnej, zechce powstać. (Większość.) Jest większość, a zatem wniosek hr. Gołuchowskiego przejdzie do komisyi administracyjnej.

Z porządku dziennego przypadało sprawozdanie komisyi o etacie urzędników i sług Wydziału kr.; ponieważ sprawozdawca jest słaby, przeto musimy tę rzecz odłożyć do najbliższego posiedzenia, a pójdziemy do dalszego porządku dziennego, a w końcu weźmiemy sprawozdanie komisyi petycyjnej. Następującym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Starucha co do kosztów sanitarnych z powodu zarazy. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Starucha i innych, w sprawie opłacania lekarzy i urzędników komisyonujących z powodu epidemii lub zarazy na bydło.

Uchwała z dnia 25. Stycznia r. b., postanowiła Wys. Izba polecić komisyi administracyjnej zbadanie wniosku posła Starucha i innych, osnowy następującej:

„Ponieważ w okolicach, gdzie się zaraza na bydło albo epidemia na ludzi pojawia, gminy lekarzy i komisyonujacych urzędników opłacać musza, a przeto nie tylko że bydło tracą, ale do tego znaczne pieniężne wydatki ponoszą, i z tego powodu nie uwiadamiają c. k. Władze o wybuchu zarazy; więc z uwagi, że dawniej wzmiankowane koszta kasa krajowa opłacała, przedkładają podpisani następujący wniosek:

Wysoki Sejm uchwali: aby koszta lekarzy i komisyonujących urzędników w okolicach, gdzie zaraza na bydło albo epidemia na ludzi się pojawi, kasa krajowa opłacała.“

Komisya starała się zbadać dokładnie stan rzeczy, i przekonała się, że c. k. urzędnicy w wypadkach przez wnioskodawców wymienionych, tylko w celu przeprowadzenia śledztwa względem przekroczeń sanitarno-policyjnych przepisów, przez gminę lub pojedyńczych jej mieszkańców popełnionych, wysyłani bywają, a że w razach przekroczeń koszta komisyi winni zwrócić muszą, jest rzeczą słuszną.

Komisya przekonała się dalej, że gminy nie miały nałożonego sobie obowiązku zwrotu wszystkich kosztów z powodu leczenia mieskańców epidemią dotkniętych, lub bydła zarazie uległego, lecz że tylko obowiązane były do dostarczania podwód, a gdyby to nie uczyniły, do zwrotu lekarzom kosztów podróży; nareszcie że w razach wybuchu księgosuszu wszystkie koszta Skarb Państwa ponosi, i ze od 1. Września 1865. ustał obowiązek gmin do dawania lekarzom podwód, gdyż c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 6. Sierpnia z. r. do l. 40.749. na mocy dekretu c. k. Ministeryum Stanu z d. 15. Czerwca 1865. do l. 8.305. wydanej, uwolniło gminy od tego obowiązku, ale lekarze wynagrodzenie za podróż utrzymują z funduszu krajowego.

Z uwagi na te okoliczności, zważywszy że żądaniu wnioskodawcy tem powołanem rozporządzeniem zadość się stało; niemniej że w razach, gdyby urzędnicy, dopuszczając się nadużycia, domagali się od gmin bezpłatnych podwód lub zwrotu kosztów podróży, spodziewać się należy, że na wniesione zażalenia, przełożone Władze położyłyby tamę takim nadużyciom, Komisya administracyjna wnosi:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

„Sejm przechodzi nad wnioskiem posła Starucha i innych do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Staruch. Kołym czuw to, szczo jest widczytane, że budut płaczenij likari za wsio z fondu krajewoho, na to sia sohłaszaju.

Poseł Zyblikiewicz. Na motywowanie sprawozdania bardzo liczyć nie można, bo wprawdzie dekret ministeryalny z ostatnich czasów każe płacić te koszta z funduszu krajowego, ale ten obowiązuje tylko o tyle, o ile Wysoka Izba przy wotowaniu budżetu co innego nie postanowi. Wysokiej Izbie zupełne będzie służyło prawo tak postanowić, jak się będzie podobało, a mianowicie, pofurne włożyć zupełnie na gminy albo tylko im kazać dawać podwody. Więc Wysoka Izba zawsze musi sobie zastrzedz prawo, aby mogła mieć wolną rękę co do przyszłych postanowień.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja popieram wniosek p. Zyblikiewicza, i tem mniej za stosowne uważam, ażeby się w sprawozdaniu opierać na tem, co bezprawnie uczynionem zostało. W r. 1865. Ministerstwo nie miało prawa samowładnie obciażać funduszu krajowego.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Zdaje mi się, że ten wniosek komisyi administracyjnej zupełnie nie przesadza dalszym decyzyom Wys. Izby przy rozpoznaniu budżetu, dlatego tylko nic więcej nie odpowiadam na zarzut p. Skrzyńskiego, bo jestem przekonany, że Sejm, wziąwszy budżet krajowy pod rozprawy, rozpozna przepisy istniejące, i wedle swojego przekonania zatrzyma je lub pozmienia stosownie do okoliczności. Na teraz komisya obstaje przy swoim wniosku.

Marszałek. Komisya obstaje przy swoim wniosku, aby przejść do porządku dziennego. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce powstać. (Większość.) Jest większość za przejściem do porządku dziennego.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Kowbasiuka.

Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Moje wnesenyje mowyt o tim, żeby to jura stolae zaminyty w prawo, kotoroje by obowiazywało świaszczennykiw, np. pry kreszczeniach dityj, pry ślubach (pry winczaniu), pry wywodach, pry pochoronach, pry wydawaniu metryk i t. d. tak, żeby buła pewna taxa, do kotorij by sia wsi stosowały, bo tak, jak to teper je, to dije sia mnoho nepryjemnosty wid świaszczennykiw. Sprawydływa ricz, że ne tylko wid naszych świaszczennykiw, ałe także i wid polskich, a takoż ne mohu skazaty, że to jest meże wsima świaszczennykamy, ałe tylko meże nekotorymy,, jak mistciamy sia traflaje, bo je bilsze takich świaszczennykiw, kotoryji sia dobre z narodom obchodiat i de meży nymy a narodom mir panuje.

Ałe za to, de sia takii nadużytia nachodiat, to na nych ne ma doktora, szczoby tu ranu wyłyczyw, a to wsio dije sia czerez dekanaty, bo dekanaty zaderżujut i tajat sprawy, sły kto na świaszczennykiw u nych użałaje sia, a z toho wynykaje mnoho neszczastia.

Dla toho bym prosyw o ustanowłenie takoho prawa, aby toje nadużytie buło znesene, a tohdy maju nadiju, szczo nasz narid bude maty bilsze zaufanist do swoich świaszczennykiw otciw, a otcy budut je maty znowu do naroda.

Ja ne choczu, żeby tuje jura stolae, toj patent znesty, abo zmenszyty, abo szczoby pobilszyty, ałe choczu, szczoby ustały tiji jarmarky pry krestynach, ślubach i t. d., tylko szczoby buł patent, szczoby buło toje prawo w kożdoj cerkwi na stini prybyte pid szkłom, a druhe u świaszczennyka, szczoby świaszczennyk znał szczo maje u nas braty, a lude żeby znały szczo majut płatyty.

Bilsze ne maju szczo howoryty i tylko proszu i sylno to poperaju, aby moje wnesenie buło pryniate i widosłane do komisyi administracyjnoj, i szwydko prijszło na deń poradnyj (brawo).

Głos. Proszu o hołos.

Marszałek. Nie mogę udzielić głosu, bo tu nie ma rozprawy.

Wnioskodawca proponuje, żeby jego wniosek odesłać do komisyi administracyjnej.

Poseł Żuk Skarszewski. Z powodu, że już tego rodżaju wniosek x. Stempka w sprawie pobierania należytości i opłat kościelnych był odesłany do komisyi dla konkurencyi kościelnej, proponuję, żeby i ten wniosek był do tej samej komisyi odesłany.

Poseł Pietruski. Wniosek x. Stempka tyczy się kosztów podróży x. wikaryuszów a to jest zupełnie odrębna rzecz od tej, o której wniosek p. Kowbasiuka traktuje. Mnie się zdaje, że jura stolae nie mają nic wspólnego z konkurencyą, a zatem myślałbym, żeby ten wniosek do komisyi administracyjnej odesłać.

Marszałek. Poddam najprzód wniosek p. Kowbasiuka pod głosowanie. Kto jest za odesłaniem wniosku p. Kowbasiuka do komisyi administracyjnej, raczy wstać. (Większość.) Będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Rusieckiego o mesznem.

P. Rusiecki ma głos.

Poseł Russiecki. Poneże najwyższym patentom z dnia 15. Serpnia 1849. i 15. Serpnia 1850. r. zistały wsi tiahari gruntowi po czasty bez nadhorody, a po czasty za nadhorodaju zneseny i wsi danyny w zemłepłodach ustaty mały, — no pomymo toho, czestnyi Panowe, w sanockim i w samborskim okruzi i t. d. znachodiat sia duże nepryjemnyi tiahary, kotryi tak zwano meszne iły skopczyna, abo rokiwszczyna, kotra czerez neohołoszenije hromadam toho patentu do dnes dnia panuje, a to z pryczyny, poneże porozumiwszy sia świaszczennyky z mandatarjamy toho patentu ne hołosyły, a chot' de i hołosyły, ałe im ne tołkowały, tylko skłykawszy mandator uriad hromadzkij powidaje: „No wójcie, przyszedł tu ministeryalny patent z dnia tego a tego za użalenia się xięży względem ich utrzymania, abyście im dotacyę podwyższyli, bo nie mogą tem wyżyć.“

No uriad hromadzkij zastanowywszy sia nad tem, powidaje:

„Pane! — czyż to naszii świaszczennyki ne majut czim żyty; czy ne majut po dwa, po try gruntiw, — czy ne majut wid nas dochodiw, kotrii poberajut snopamy, horciamy i hotowym peczenym chlibom? My żadnoj dotacyi nepidwyższymo, bośmy sami bidnyi;“ — a mandator: „No to proszę na to się podpisać.“ Odże z takoj pryczyny, czesnyi Panowe, toj tiahar w naturi narid do dnes dnia ponosyt.

. No prawda, że meszne iłe skipczyna hde nekuda świaszczennykam wełykij pożytok prynosyt, ałe 3 razy bilszu nepryjemnist', hniw i obrazu Bożu, bo jak znajemo, czesnyi Panowe, że jedna mama dity płodyt i sama koło nych chodit, a ne budut w jednym wzrosti, i w jednojświtłosty; odże i meszne toje samoje doświdczaje, bo kotryj gospodar maje dobryj grunt i swoju chu-

dobu, to sobi na czas obrobyt, posije, to sia i czohoś nadije, a kotryj gospodar maje kiepskij grunt, a ne maje swoju chudobu, toj na ostatku robyt, sije i takij urodzaj zbyraje. Odże jak pryjde tuju skipczynu widdawaty, w toj czas nastupuje wełyka nepryjemnist', hniw i obraza Boża, bo jak hospodar pryweze wełykii snopy i połnoje zerno, to świaszczennyk z ochotow widbyraje, bo maje pożytok z toho, a jak pryweze bidnyj snip, kotryj ne dorisł, ne prestał, to jemu toje do domu zawertaje, a tylko dobre pobłahosłowyt, powidaje: ty takij, ty siakij, ty mene choczesz oszukaty hirsze wid żyda, ty meni najkipścijsze zbiże powybyraw, i najmenszyi snopy nawiazaw, ja takoho ne choczu, woźmy sobi do domu, ty meni prywezesz lipsze. Potomu gospodar swoju praciu z najatoju chudoboju do domu zaberaje, ałe jeho wnutrnosty narikajut, a usta prykłynajut, bo sobi czas i ludzku chudobu zmarnowaw, a powynnosty ne widdaw; no gospodar woźme, umołotyt, zmełe i zpożytkuje, a inszoho lipszoho ne wozyt, bo ne maje; no świaszczennyk czekaje misiać, dwa abo try, potim jemu exekucyju prysyłaje, kotra jemu grabiż zabyraje, taj w korczmi za piw kwarty horiwki i paru paczok tiutiunu zastawlaje.

No uważajte, czestnyi Panowe, jaka to z toho nepryjemnist', hniw i obraza Boża.

No to snopamy, ałe jak pryjde borciamy widdawaty, to uże wam dalij ne choczu kazaty. Bo i tu także, koły prynese gospodynia, to trudno żeby widdała bez hniwu, zawsze musyt buty ne do upodoby, to hornec małyj, to ne czyszczenyj i tak dalij, no jakaż tam świata spowid', koły wczera prokłynaw, a dnes do spowidy pryjszow. Ne jestto spowid', tylko obraza Boża.

Otóż ja proszu Wysokoho Sojmu, aby toje wedła c. k. patentu na hroszi zreligowaty i świaszczennykam nadhorodyty, w toj czas budut jedno zerno jak wid bohacza, tak wid bidnoho pobyraty.

Otóż proszu Wysokoho Sojmu, aby jak najborsze toje wziaty pid obradu, aby jak nastupyt świata spowid', tii borci zastanowyty na lipszyj czas, bo teper sam narid ne maje czym żyty.

Kinczu moju mowu i proszu, aby na toje buła komisya z ciłoj Izby wybrana, sły można, a jak ni, to szczob toje wnesenije do administracyjnej komisyi buło widosłane (brawo).

Marszałek. Wnioskodawca żąda, żeby wybrać albo nową komisyę, a jeżeli nie, to żeby ten wniosek odesłany był do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, ażeby wybrać osobną komisyę, raczy powstać. (Mniejszość.) Wniosek ten upadł.

Teraz poddam pod głosowanie drugi ustęp żądania. Kto jest za tem, żeby wniosek p. Rusieckiego odesłać do komisyi administracyjnej, raczy powstać. (Większość powstaje.) Będzie zatem odesłany do komisyi administracyjnej.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła x. Treszczakowskiego o seminaryach nauczycielskich. Poseł x. Treszczakowski ma głos.

Poseł x. Treszczakowski. Moje do komisyi szkolnoj widstupłene wnesenije zwuczyt tak (czyta wniosek drukowany i Izbie rozdany).

Wyoka Pałato! hadaju, że mij wnesok jest jasno postawłennyj. Im proswiszczeńszyi sut' muży, kotoryi sia proświszczeniem mołodeży zanymajut, tym świtlejszyi mołodci iz szkił wychodyty, tym łutszymy obywatelamy dla kraju i członamy obszczestwa zistawaty budut. Ide tolko ricz o toje, czohoby uczeteli naszi ludowiji znaty dołżni, aby mołodeż dostatoczno w predmetach pożytocznych dla nej obuczena była. Wskaziwku do toho dajet nam potreba naszoho kraju, dajet nam prymir inszych proświszczennych narodiw.

Woźmim na uwahu n. pr. Saxoniju. Po połuczenych dopysach, myło jest na toj błahobyt sia dywyty, zapanowawszym nad narodom selskim. Iz każdoj riczy umijut tam wsiaki pożytki wytiahaty. De ino okom zhlanesz, czy na pola, czy na sady, czy horody, czy chaty, czy na chudobu, wsiuda krasota, wsiuda izobytije wydno. Selanyn czuwstwuje toj błahobyt i czuwstwujet sebe byty ne nużdoju utysnenym rabom, no wolnym obywatelom, i ne dywno, bo tam selanyna w ludowych szkołach w narodnom jazyci i w samych praktycznych predmetach pouczajut.

Dowodom toho sut' szkolnii knyhy, jak n. p. knyha, kotora zwuczyt: „Landwirtschaft für Volksschulen, von Schnee.“

Uczat tam rolnyctwa, sadownyctwa, ohorodnyctwa, pszczelnyctwa, skotowodztwa, selskoho budownyctwa, weterynaryi popularnoj i t. d. Odzeż proszu pozwołyty meni wyskazaty, czohoby u nas ludowii uczyteli znaty powynni..

Najpersze św. wiru, kotoraja jest podstawoju wsemu, daby sami moralnii były i tuju moralnost' w mołodiji serdca zaszczepiały; dabysia wsi żyteli naszoho kraju wzaimno lubyły, by myłost' i zhoda w kraju zapanowała; bo myłost' i zhoda roblat z kraju raj, a nezhoda i nenawist ne

tilko poodynoki semejstwa, no daże ciłiji kraji. ba i narody do zhuby prywodiat.

Prawdywa myłost' i zhoda tolko na moralnosty sia osnowujet. Po wtore oteczestwennu istoriju i geografiju, daby swij kraj polubyły i tuju lubow uczenykam swoim udiłyły. Tut w wostocznoj Hałyczyni powynen znaty dobre jazyk rusko-hałyckij, bo jak to sia samo z sebe rozumije, Rusyniw w tom jazyci obuczaty majet.

No ne tolko rusko-hałyckij no i polskij jazyk powynen dokładno znaty. Polskij jazyk mowlu, bo tot jazyk jest jazykom bratnioho nam płemeny, z kotorym sudiba i pryjatelski zwiazy nas tut pomiszały. (Brawo!)

Dla toho hadaju, że połezno jest, daby mołodeż nasza w dwoch krajewych jazykach sowerszenno sia obuczała i daby iz knyh w tych jazykach peczatanych, obi narodowosty wzaimno pożytkowały.

Jest to zarazem i moje polityczeskoje mninije. Ne kryju sia z tym, szczo jeśm Rusyn — jeśm Rusyn, a jako ruskij posoł dla ruskoho naroda wsi możływyi dobryi zakony wywalczyty choczu; no ne maju na umi, narodnost' polsku wo czymś oskorblaty, bo uże jako świaszczennyk zistaju pry zasadi chrestianskoj, że „szczo meni ne myło, to i druhomu ne czyny."

A jesłyby Panowe, najmeńsza hadka takoho oskrobłenija w kimś powstała, dumaju szczo mninije wsich czestnych tut prysutstwujuszczych posłiw ruskich wypowidaju, że ony by sia z takimy ciłkom ne sohłasyły. Ne mensze powynny uczyteli naszi ludowiji uże dla prawytestwelnoj zwiazy i dla wysokoj literatury, takożde jazyk nimeckij znaty, daby tych, kotori toho chotiat i zażadajut, toho jazyka obuczaty i by iz toj nimeckoj literatury dla naszoho kraju jak najbilszyj pożytok wytiahaty, no woobszcze ludej, kotori pry roły, płuhu i rukodilni zistawaty majut, ino w krajewych jazykach obuczaty dołżni.

W tych krajewych jazykach powynny mołodci płowno mowyty, płowno pysaty i wsiakii wo szczodennom żytiju praktykowanii pysmenuyi wyroby dobre układaty znaty. Do tych predmetiw i nauku rachunkowu pryczysłyty samo iż sebe sia rozumije, bo racyonalne gospodarstwo na rachubi sia operaje. Dalij metodyku i pedagogiku, by znały sposoby jak obuczaty i z mołodciamy postupaty majut. Poneże spiw czuwstwa ubłahorodniajet i do swiatyni bożoj jest potribnyj, ibo ducha do Hospoda pidnosyt, dla toho i w nauci spiwu muzykalnoho i cerkownoho sia uprażniaty majut. Toje szczom do teper skazał ne wyczerpuje jeszcze dla mołodeży jako buduszczoho rolnyctwa najbolsze oddanoho naroda wse potrebnyi. Praktycznyi pożytok dla naszoho naroda, tak ruskoho jak i polskoho, stanowyt osobenno hospodarstwo w wsich jeho hałuziach, ibo wsi hałuzy sut' z soboju w zwiazku i jedna na druhu otdiływajet. Tak otdiływajet rolnyctwo na skotowodstwo a skotowodstwo na rolnyctwo, pszczelnyctwo na sadowodztwo, a sadowodztwo na pszczelnyctwo. Dlatoho treba uczyty w szkołach ludowych zemłedilstwa abo rolnyctwa, daby mołodci znały, jak na horach i dolinach, jak na mokrych, jak na suchych gruntach zemlu uprawlaty, jak mokrynu obsuszowaty, daby znały jak najbolsze hnoju proizwodyty, czym toj hnij zastupyty a w razi hradobytia jakim sposobom sia ratowaty, jakii najłutszi orudija używaty i t. d. i t. d.

Sadowodztwa, jak derewa sadyty, szczepyty, jak grunt pid nych złahodyty i t. d. Skotowodztwa, jak gatunok chudoby połutszyty, jak ju pry skudnoj paszi utrymaty, jak iz nej najbolsze mołoka połuczaty, a iz toho promysłowii proizwody zdiłaty. Pszczelnyctwa, daby znał swojstwa dobroho ulija, jak roja leniucha wyhaniaty i woobszcze, jako koło pszczeł chodyty. Selskoho budownyctwa, by znały jak tanim kosztom budynki stawlaty, żeby były trwałii, wyhodnii i krasnii.

Zresztow powynen znaty popularnu weterynaryju, jak w prypadkach chudobu ratowaty to na zołzy, to na ratyci, to na jazyki, to na zapałenie, to na ochwat, to na sołody, jak krow pustyty, a w prypadku, koły koniuszyna zduje jak ratowaty. O tych to predmetach dałobysia mnoho a mnoho besidyty. — Ne kryjmo sobi, i ne oszukajmo sebe moi Panowe, bo w naszim kraju bida, nedostatok i nużda wełyka panuje, tak dałece, że za kilka reńskych powynnosty kilkanatciat' reńskych exekucyi zapłatyty treba; takiji prykłady sut' meni znani.

Toj pauperyzm jest pryczynoju, że mołodeż nasza do szkoły ne chodyt, bo w liti chudobu paset, wot majemo poslidztwija neumijetnosty gospodarowania. W zymi ne chodyt do szkoły, bo czobit ne maje, i tohdy łysze pide, koły mu maty z sebe czoboty stiahne. Bilszyi posidateli teper pobidniły, menszyi ciłkom zubożiły, a najneszczastływsza jest seredna klasa, jak: menszyi uriadnyky, świaszczennyky na chudych parafiach i nużdennyi nasze remesłnyky. Tiji zołoti czasy pid wzhladom materyalnom, kotoryi my pered 40. rokamy zapamiatały, tiji wże

sia ne wernut. Naroda sia pobilszyło, kożdyj chocze żyty; persze były prychody bolszii, wydatky małeńki; teper prychody małeńki a wydatki w desiatero sia pobilszyły, kotoryi to miliony żyteliw do rozpaczy prywodiat. Ino jedno jest jeszcze pewnoje sredstwo, kotorojeby kraj od zupełnoho pauperyzmu ratowaty mohło, a toje jest, aby gospodari z zemli jak najbilsze pożytku wytiahnuty umiły; toje ałe tohda dast' sia zdiłaty, koły nauka racyonalnoho gospodarstwa, a z nym dobrobyt kraju dwyhnesia, jesły nauka racyonalnoho gospodarstwa rozprostranyt sia po ciłym kraju tak, że nawet w selanskii chaty wtysnet sia.

Gospodarstwo ne jest to diło, kotorojeby samym neukam i newiram w ruki oddaty podobało. Denekotoryi hadajut, że gospodar i z wsich werstw naroda najneumijetnijszyj i najhłupszyj byty możet. Jej! Tażeż daby dobryj czobit zdiłaty, treba paru lit poterminuwaty. Że gospodarstwo wełykoj nauky wymahaje, otom stariji uże pereświadczeni były. Proszu no posłuchaty, moi Panowe, szczo o tom predmeti staryj, duże staryj gospodar, bo Rymlanin Kolumela pyszet. Oto mowyt: „*Nam qui se in hac scientia* (t. j. agrikultury) *perfectum volet profiteri, sit oportet rerum naturae sagacissimus.*“

A w inszim mistcy mowyt tak: „*Jam ipsa terrae varietas et cujusque soli habitas, quid nobis neget, quid promittat, paucorum est discernere.*“

A jak ważne jest stanowyszcze hospodaria w obszczestwi, jak bez hospodarej ani pojedyńczi klasy naroda, ani ciłyi Państwa byty ne mohut mowyt tojże dalij: „*Nam sine ludicris artibus olim satis felices futuraeque sunt urbes, ast sine agricultoribus, nec consistere mortales, nec ali posse, manifestum est.*“

Tak mowyw staryj, a jakiji doświdy mołodszyi wiky wo tom wzhladi uczynyły, premołczu ibo hadaju, szczo to wsim nam dobre świdomo jest. Wo Chinach gospodarstwo na wysokom stepeny kultury stoit, a cisar chińskij raz na rik ne wstydaje sia sam swojeju rukoju płuhatoryty. Błażennoj pamiaty cisar Josyf uwydiwszy raz oracza, sam płuh w ruku wziaw i kilka skib wyoraw, na kotrim mistcy postawłeno krasnyj pamiatnyk, a tym czynom chotiw pokazaty, że gospodarstwo na najbilszoje uwzhladnenije w kraju zasłuhuje. Dla i toho oszybajutsia mnohii z tych, kotoryi hadajut, że gospodarstwo jest mało ważna ricz, że w zawodi gospodarskom żadnoj nauky nepotreba. Jesłyby tak mało byty, to na szczoż katechizmu riłnyczoho, naszczoż zawedenych wże szkił agronomicznych w Dublanach i Czernychowi, na szczo obszczestw gospodarskich, na szczo tilko knyh agronomiczeskych? Jesły tak, to zawedenija tiji najłutsze rozpustyty, a knyhy jako nepotrebni popałyty treba. Jak można twerdyty, że tut bez nauky sia obijde? Taże wże i dobryj powoznyk sokińmy po ich naturi obchodyty sia dołżen, jesły choczem, by nas na neszczastia i szkody ne narażał, a neuk i hłupak najlipszoho konia znorowyt. Choczem, że daby narid wo gospodarstwi racynalno postupał, i iż gospodarstwa najbilszyj pożytki wytiahał potrebno jest, aby jeho uczyteli gospodarstwo dobre znały, na preparandach wo tom dili dobre i gruntowno obuczały, a tym sposobom narid nasz odnośno do agrikultury dwyhnuły. Bo narod i pry twerdoj wiri i najłutszoj moralnosty, twerezosty i chrestyjańskoj myłosty, jesły jest w gospodarstwi temnyj, ne znajuczyj grunt racionalno uprawyty, ni chudoby hodowaty, ni pasiku abo sad założyty, budynky dobre postawyty, bude wschda bidnyj i neszczasływyj.

I ne byłabyż to hańba dla nas, jakbymy nasz narid rolnyczyj do błahobytija ne podtiahnuły, i jesłybyśmo naszomu kraju tak nadal, jak i dosy w bidi i nużdi propadaty dawały? Tadzeż wo ciły podnesenija dobroho byta krajewoho my zaufanije naroda na to oderżały, i po toj ciły my sia tuteczka zibrały.

Jesłyże uczyteli w preparandiach majut toho wsioho sia nauczyty, jesły ony dla kraju tak ważni usłuhy majut zdiłaty, słuszno jest, aby ciłyj kraj o takowi zawedenija na koszta publyczni sia postarał, deby uczyteli narodniji mnoho rozłycznych widomostej dotyczaszczych sia agrikultury połuczyły i tijże uczennykom swoim udiłyty mohły. Jak mnohii by wydatky na seje były potrebni, ne ma ych szczo żałowaty, bo w korotkim czasi toj nakład storyceju sia wypłatyt, jesły publycznoje hospodarstwo a sonym dobrobyt kraju dwyhnetsia.

Szczo sia tyczyt preperandiw w Krakowi i Tarnowi zdajet sia meni, że tyi sami predmety jak tut byłyby potribnii; no szczo do jazyka naj tak bude jak Panowe bratia Polacy sobi zlubujut i za najłutsze uznajut. Odnakże hadaju, szczo słusznost' by wymahała, jesły my w wostocznych okruhach polskoho jazyka sia ne curajem, daby i naszym bratiam w zapadnych okruhach Hałyczyny możnost' dana była i w ruskym jazyci dowolno sia

obuczaty. Szcze o składi preparandyczeskoho kursu chotiwbym troha pobesidyty, bo po tomu dobryj słuczaj meni sia nasuwajet. Hadaju, że dwa roky preperandii jest za mało, i bo wyż nawedeni rozłycznoho roda widomosty po moim mnniju wymahajut, daby nauka gospodarstwa ciłoho na 4 lit rozłożena była; idet bo tut o obszyrnoju i gruntownoju widomost'. Także podobajet preperandystam słuczajnost' daty, daby o tom szczo w teoryi czuły, praktyczesky czerez exekursyi na wzorowyi gospodarstwa, de toho słuczajnost sia nadaryt, pereświdczały. Obstaju protoje pry mojem wneseniju, i proszu o uchwału Wys. Pałaty, daby kurs preparandyi zreorganizowaty, bidnych preparandystów iż funduszìw krajewych utrymuwaty, jakoteż tyi zawedenya otwitnymy rozłycznymy naukowymy sredstwamy, jako: knyhamy modelamy, planamy, izobrażenijamy dobre uposażyty.

Abyśmo były szczasływi po danoj nam wozmożnosty toje zdiłaty, daby nużda iz naszoho kraju sia ustupyła, dobrobyt jeho był podneseny a pro toje potomnost na nas ne narikała no błabosłowyła. Mij wnesok do komisyi szkolnoj oddaty Wys. Pałaty wsepocztennijsze upraszaju. (Brawo z Izby.)

Marszałek. Wnioskodawca żąda, ażeby wniosek ten był odesłany do komisyi szkolnej. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krzysztofowicza o statucie dla miasta Stanisławowa. Wnioskodawca ma głos.

Poseł Krzysztofowicz. Na poparcie wniosku mojego o nadanie miastu Stanisławowi osobnego statutu, powołując się na 22. art. ustawy z r. 1862. — sądzę, że Wysoka Izba za usprawiodliwiony go uzna, jeśli przytoczę, że miastu temu już przy założeniu jego, fundator Stanisław, a raczej Jędrzej Potocki, nadał zakrój większego miasta. Jan Kazimierz przychylając się do żądania założyciela — nadał miastu, aby tem pewniej ustalić porządek i swobodę jego, prawo magdeburskie. Jest ono niezaprzeczenie na wschód ode Lwowa najznaczniejszem miastem, liczy przeszło 16 tysięcy mieszkańców, jest siedzibą władz obwodowych — wielu zakładów, tak naukowych jak i dobroczynności, i ma budżet roczny przeszło 60 tysięcy złr. wynoszący; przy utworzyć się mającej kolei żelaznej będzie miało jednę z głównych stacyj, i stanie się ogniskiem handlu z całej okolicy podgórskiej. Te wszystkie okoliczności upoważniają miasto do żądania dla siebie osobnego statutu, i dla tego proszę, aby ten projekt był odesłany do komisyi dla statutów miejskich ustanowionej. Przy tej sposobności pozwoli Wysoka Izba wspomnieć dla uczczenia imiona trzech czci godnych mężów, których cnoty świetnieją w historyi, a których zwłoki spoczywają w kolegiacie tamtejszej: Jędrzeja, Stanisława i Józefa Potockich, mianowicie Stanisława Potockiego, który pod Wiedniem, rzuciwszy się pierwszy na ogień nieprzyjacielski, poległ śmiercią bohatera w obronie chrześciaństwa z wielkim żalem Jana III. i xięcia Lotaryngskiego.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby przedmiot ten odesłać do komisyi dla statutów miejskich. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość.) Będzie odesłany do tej komisyi. Możeby teraz komisya petycyjna załatwiła kilka petycyj.

Sprawozdawca p. Żuk - Skarszewski (czyta):

181. Gmina miasta Gorlice, przez posła Rydzowskiego, wnosi zażalenie, że c. k. komisya Namiestnictwa krakowska udzieliła kilku żydowskim mieszkańcom miasta koncesye na wyszynk słodzoych napojów spirytusowych, z krzywdą praw propinacyjnych miasta, które, wydzierżawiwszy propinacyę z prawem wyłącznego wyszynku wszelkich napojów spirytusowych, zagrożone jest uwikłaniem w proces z drzierżawcą z tego powodu; prosi przeto o poparcie rekursu zaniesionego do c. k. Ministeryum Stanu.

Sprawa propinacyjna załatwioną już jest uchwałą na dniu 27. Lutego powziętą, zatem komisya wnosi, azeby tę petycyę odesłać do Prezydyum c. k. Namiestnictwa odnośnie do tej uchwały.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żuk - Skarszewski (czyta):

858. Franciszek Schnell, właściciel dóbr Starych Brodów, obwód złoczowski, przez posła Hubickiego, o wstawienie się i poparcie rekursu przez petenta do c. k. Ministeryum Stanu wniesionego, by koncesya adwokatowi w Brodach Grzegorzowi Dr. Kukuczowi, a względnie jego żonie Antoninie Kukucz, na wyszynk słodzonych trunków we wsi Starych Brodach przez c. k. urząd powiatowy i c. k. Namiestnictwo udzieloną jako niszcząca propinacyę była cofniętą i zniesioną.

Petent powiada w swojej petycyi, że w r. 1863. nabywając wieś Stare Brody, obliczał wartość tejże z dochodu, jakie przynosiła; a że dochody tamże były znakomite, przeto i szacunek a tem samem i cena kupna wypadły wysokie. W r. 1864. we Wrześniu dowiedział się, że w tej wsi w domku przez adwokata Kukucza od włościanina nabytym, prowadzi się szynk pokątny. Zażądał przeto pomocy c. k. urzędu powiatowego brodzkiego, zkąd dopiero po znacznym upływie czasu otrzymał zawiadomienie, że udzieloną została koncesya na traktyernię i wyszynk słodzonych napojów spirytusowych p. Antoninie Kukucz, żonie adwokata.

Wniósł przeto petent zażalenie do c. k. Namiestnictwa, a względnie rekurs, w skutek czego zarządzono dochodzenie, ażali to udzielenie konsensu nastąpiło po formie lub nie. Rezultat tego dochodzenia był wedle patentu taki, że to udzielenie konsensu nastąpiło wbrew wszelkim warunkom, pod jakiemi podobne koncesye nawet ze stanowiska zapatrywania się c. k. władzy udzielanemi być mogą, mianowicie: że potrzeba lokalna nie wymagała zaprowadzenia podobnego przedsiębiorstwa; że komisya skonstatowała przez świadków, że pani Antonina Kukucz prowadzi szynk prostą zaprawianą farbowaną wódką; że n. p. kwartę jakoby araku, sprzedaje po 40 krajcarów, co już samo dowodzi jakość napoju; że traktyernia do szynku, jakoby główne przedsiębiorstwo dołączona, redukuje się na sprzedaż chleba, sera i suchych kiełbas, i że jest tylko akceseryum do szynku. Petent wnosi zatem zażalenie, że ponieważ pokrzywdzonym został przez orzeczenie c. k. Namiestnictwa, które koncesyę p. Kukuczowi, a względnie jego żonie, przez urząd powiatowy udzieloną, utrzymało w swej mocy, ażeby rekurs jego do Ministerstwa Stanu zaniesiony, ze strony Sejmu był poparty. Komisya tedy wnosi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę tę odstępuje Sejm Wysokiemu Prezydyum c. k. Namiestnictwa, odnośnie do uchwały na posiedzeniu z dnia 27. Ltego r. b. w sprawie propinacyi powziętej; upraszając zarazem, aby ze względu na dekret nadworny z dnia 7. Czerwca 1821. r. l. 1758. o uzyskanie koncesyi wyszynku przez żonę adwokata brodzkiego Kukucza, było również Prezydyum c. k. Sądu Wyższego zawiadomionem.“

Ten ostatni ustęp zamieszczonym jest dla tego, że ten dekret wzbrania adwokatom podobnych przedsiębiorstw, a że w wypadku obecnym koncesyonaryuszką jest jego żona, która dzieli charakter męża, więc zdawało się komisyi takie zarządzenie stosownem.

Marszałek. Poddam pod głosowanie obydwa ustępy z osobna. Kto jest za przyjęciem pierwszego ustępu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjęty. Teraz drugi ustęp, ale proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta 2gi ustęp powtórnie).

Poseł Koczyński. Proszę o głos. Ja wnoszę do tego ustępu tę poprawkę, ażeby nie dopiero przez c. k. Namiestnictwo odesłać do Wyższego Sądu, ale jednocześnie zawiadomić sąd apelacyjny i zażądać, ażeby co należy zarządził.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Co do tego mam honor zauważyć, że komisya stosowała się do życzenia poprzednio już tu w Izbie przez p. Komisarza rządowego objawionego, ażeby wszelkie władze były na ręce c. k. Prezydyum Namiestnictwa zawiadamiane, — i dla tego to tę obrała drogę.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Koczyńskiego, raczy ręke podnieść. (Kilka posłow). Nie jest poparte. Teraz wniosek komisyi poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zuk-Skarszewski. (czyta):

323. Józef Gromnicki, właściciel dóbr Laskowce, powiatu budzanowskiego, przez posła Skarszewskiego, z powodu konsensu na założenie magazynu wódczanego we wsi Laskowcach i handlu wódką hurtownego tamże, o których udzielenie ubiega się u c. k. władz Mendel Hirchhorn; — prosi petent o wyjednanie, by c. k. władzy wstrzymały się z udzielaniem koncesyj na podobne przedsiębiorstwa po wsiach, jako czynienie uszczerbku prawom propinacyjnym wymierzone, a w szczególności z udzieleniem konsensu Hirschhornowi.

To jest także sprawa, załatwiona uchwałą na dniu 27. Lutego b. r. powziętą, zatem komisya wnosi (czyta):

Komisya petycyjna wnosi. Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Odstąpić tę petycyę Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa odnośnie do uchwały

powziętej w sprawie propinacyjnej na posiedzeniu 27. Lutego 1866."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy rękę podnieść. (Wiekszość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta):

41. Gmina miasta Brzostka, przez posła Grocholskiego, wnosi zażalenie z powodu koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych, przez c. k. urzędy z krzywdą praw propinacyjnych udzielanych.

149. Miasto Stary Sącz, przez posła Kmietowicza, podobneż wnosi zażalenie.

188. Miasto Kałusz, przez posła Zatwarnickiego, żali się z powodu dozwalanego wyszynku i sprzedaży flaszkami słodzonych napojów spirytusowych z uszczerbkiem praw propinacyjnych.

190. Miasto Stryj, przez tegoż, wnosi podobne zażalenie.

199. Jan Niesiołowski, właściciel dóbr Jarocina, powiatu ulanowskiego, przez posła Koczyńskiego, o skuteczne zaradzenie prowadzonemu systematycznie podkopywaniu ze strony c. k. władz powiatowych prawa propinacyi, przytaczając kilka w tej mierze szczegółów.

207. Gmina miasta Strzyżów, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, wnosi naglącą prośbę o ratowanie od zagłady własności propinacyjnej, nadwerężanej przez udzielanie koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych.

340. Cezar hr. Męciński, właściciel Dukli, przez p. Gutowskiego, donosi o nadużyciach, które się dzieją pod pozorem hurtownego handlu wódką.

1023. Mieszczanie z Jordanowa, przez posła Wężyka, o zniesienie konsensów na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych, jako czyniących uszczerbek własności, nadwerężających moralność i zdrowie.

Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Petycye te odstępuje Sejm Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwu odnośnie do uchwały na posiedzeniu z dnia 27. Lutego r. b. w sprawie propinacyi powziętej.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) — Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Tu mam cały szereg petycyj — że tak się wyrażę komunistycznych. Pierwsza liczba jest 942 (czyta).

942. Gmina Czaniec, obw. wadowickiego, przez p. Krawczyka, prosi: 1. o wolną propinacyę na korzyść gminy; 2. o rozłożenie ciężarów gminnych także na dwory; 3. o ustanowienie prowizorów z gmin do prowadzenia rachunków i kas kościelnych.

945. Gmina Porąbka, obw. wadowickiego, przez p. Krawczyka: 1., 2., 3. jak powyżej; 4. o połączenie dworów z gminami.

947. Gmina Brzeszce i Jawiszowice: 1. o oddanie propinacyi na rzecz gmin; 2. o ustanowienie prowizorów kościelnych; 3. o połączenie dworów z gminami; 4. aby notaryusze albo zniesieni, lub w poborach za czynności byli ograniczeni.

1087. Gmina Międzybrodzie ad Lipnik:
1. to samo co do ustanowienia prowizorów;
2. to samo co do propinacyi;
3. o przelanie prawa rybołostwa z dworu na gminę;
4. żali się na dwór, że prowadzi z gminą sądy o pastwisko przez gminę używane;
5. o wytępianie przez dwór lasu.

1254. Gmina Dwory, pow. oświecimskiego przez p. Krawczyka:
1. aby obręb dworu nie był do gminy wcielony;
2. o reorganizacyę urzędów, by sprawidliwość i komisye były tańsze;
3. o wspólność propinacyi i rybołowstwa z dworami;
4. o zniesienie podatku ekwiwalentu od pastwisk.

1255. Gmina Nowawieś, pow. Kenty, przez posła Krawczyka aby:
1. propinacyę przyznać na rzecz gminy;
2. rybołowstwo przyznać na rzecz gminy.

1338. Gminy Szlachtowa, Jaworki, Biała i Czarnawoda, przez p. Żabińskiego, o propinacyę na rzecz gmin.

1338. Gmina Pniów z przysiołkami Czekaj Pniowski i Dąbrówka, przez p. Kobylarza:
1. o propinacyę na rzecz gmin;
2. aby żydom nie dozwolić nabywania gruntów włościańskich, jako szerzących pomiędzy ludem niemoralność i nakłaniających do występków.

936. Gmina Dankowice i inne, razem 12 gmin pow. bielskiego, przez p. Krawczyka, aby propinacya państwom i gminom do wspólnego użytku była przyznana.

937. Taż samo gmina, Dankowice i Kaniow Dańkowski, przez p. Krawczyka, o to samo.

938. Gmina Pisarzowice, pow. kentskiego, przez p. Krawczyka, o to samo.

939 Gmina Hecznarowice, pow. kentskiego, przez p. Krawczyka, o to samo.

940. Gmina Bulowice, pow. kentskiego, przez p. Krawczyka:

1. by propinacya przeszła na rzecz gminy;
2. by do ciężarów gminnych przyczyniało się i państwo;
3. by kasa kościelna prowadzona była przez dwóch prowizorów.

941. Gmina Międzybrodzie ad Kobiernica, pow. kentskiego, przez p. Krawczyka, prosi o przyznanie na rzecz gminy:

1. ustanowienia dwóch prowizorów do prowadzenia kasy kościelnej;
2. prawa propinacyi;
3. prawa rybołowstwa:
4. prawa opału i ściółki z dworskich lasów;
5. użala się, że państwo zaflekowało przy pomiarze pastwisko, które gmina używa.

943. Gmina Kozy, pow. kentskiego, przez posła Krawczyka:

1. o oddanie propinacyi na rzecz gminy:
2. by państwo przyczyniało się do ciężarów gminnych;
3. o ustanowienie prowizorów do kas kościelnych.

944. Gmina Bujaków, pow. kentskiego, przez p. Krawczyka, o to samo.

946. Gmina Kobiernice, pow. kentskiego, przez p. Krawczyka, o to samo, co do propinacyi i podziału ciężarów gminnych.

1088. Gmina Malec, przez p. Krawczyka, o to samo, t. j. propinacyę na gminę, zaś rozkład ciężarów także na dwór.

1089. Gmina Kańczuga ad Nowawieś, pow. kentskiego, przez p. Krawczyka, o to samo.

1090. Gmina Bielany, pow. kentskiego, przez posła Krawczyka:

1. o przyznanie gminie propinacyi;
2. o przyznanie gminie rybołowstwa:
3. o rozkład ciężarów gminnych na dwór;
4. o prowadzenie kasy kościelnej przez dwóch prowizorów.

1091. Gmina Łęki, pow. kentskiego, przez posła Krawczyka, o to tomo.

Z tych petycyj jest kilkanaście, zdaje mi się trzynaście, które są imieniem 24 gmin wniesione, jedną i tą samą ręką pisane.

Komisya petycyjna wnosi. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„I. Ustępy co do prowadzenia kas kościelnych przez prowizorów z gminy wybranych, odesłać do komisyi konkurencyjnyj, odnośnie do przydzielonego tejże komisyi wniosku posła x. Stępka, dotyczącego pokrycia potrzeb kościelnych.

II. Ustępy dotyczące żądania połączenia, tudzież niełączenia dworów z gromadami, rozdziału ciężarów gminnych także na dwory, i reorganizacyi c. k. urzędów, aby komisye i zgoła urzędowanie mniej było kosztownem, — jako będące w związku z urządzeniem gmin, odesłać do komisyi gminnej.

III. Co się tyczy żądania, by prawo propinacyi i rybołowstwa było właścicielom dóbr odebrane a na gminy przeniesione, Sejm przechodzi nad temi petycyami do porządku dziennego.

Zarazem jednak z uwagi:

1. że żądanie odebrania prawnym właścicielom bezsprzecznej ich własności a oddania nieuprawnionym nosi na sobie cechę komunizmu;

2. że żądanie takie od wielu gmin równocześnie pochodzi, a przeto nosi cechę rozmyślnego podżegania przeciw uświęconemu przez wszystkie Rządy cywilizowanego świata prawu własności, lub przynajmniej rozmyślnego obałamucania ludu w domniemanym celu wyzyskiwania go na własną korzyść

3. że ten domysł tem jest zasadniejszy, ile że petycye pochodzą prawie równocześnie od gmin 38.. a między temi 13. petycyj (L. pet. 936. do L. pet. 1090.) jakkolwiek od 24 gmin pochodzące, jedną i tą samą ręką, a po większej części temi samemi słowy są pisane, — przeto Sejm odstępuje te petycye Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem zarządzenia stosownego dochodzenia i dalszego według rezultatu postąpienia;

4. ustępy co do niedopuszczania żydów do własności nieruchomej włościańskiej, odstąpić do komisyi administracyjnej, odnośnie do odesłanego tamże posła lwowskiego, nakoniec

5. ustęp żądający zniesienia notaryatu lub ograniczenia notaryuszów w poborach należytości, odesłać do komisyi prawniczej.

Marszałek. Będziemy czytać ustępami wniosek komisyi, i nad pojedyńczemi ustępami głosować.

Głosy. Nad całością!

Marszałek. Czy kto ma co przeciw temu, ażeby nad całością głosować? (Nikt.) — Więc kto

st za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarzewski (czyta):

3814. Gmina Sadowie, pow. rozwadowskiego, przez p. Kobylarza:
1. użala się na uciążliwość konkurencyi wodnej — prosząc o pomoc;
2. prosi aby propinacya dworowi odebrana a gminie była przyznana;
3. o nieprzypuszczenie żydów do nabywania gruntów włościańskich.

1385. Gminy Łapiszów i Wrzawy, tegoż powiatu, przez tegoż posła, wnoszą: takie same zażalenia i prośby w tych samych przedmiotach.

1386. Gmina Dąbrowa Wrzawska, tego samego powiatu i przez tegoż posła, wnosi takie same zażalenie i takie same żądania.

1568. Gmina Skowierzyn z przysiołkiem Nowina, przez p. Kobylarza, o to samo.

We wszystkich tych petycyach wnoszą petenci:

1. Że jako mieszkańcy okolicy ujścia Sanu do Wisły, chociaż ani z wody ani z odsypisk, żadnej nie mają korzyści, nader uciążliwą konkurencyą do budowli wodnych są przeciążeni, będąc zniewolonemi nie tylko pełnić uciążliwe roboty w naturze, lecz i przyczyniać się opłatami pieniężnemi, których wysokość przechodzi ich siły. — I tak: zaległość od gminy Sadowie przypadająca wynosi jeszcze 2.000 złr., zaległość gmin Łapiszów i Wrzawy blisko 3.000 złr., zaległość gminy Dąbrowa Wrzawska 1.039 złr. 65 kr., zaległość gminy Skowierzyn z przysiołkiem Nowiny w kwocie 214 złr. $65^1/_2$ kr.

Upraszają przeto o wyjednanie im ulgi w tej mierze.

2. Co do propinacyi przytaczają gminy, że gdy już nie mają nawet sposobu do życia, przeto wypada, aby propinacyę dworom odebrać a gminom oddać.

3. Co do żydów twierdzą, że opinia publiczna u nich nie zgadza się z tem, aby żydom wolno było nabywać grunta włościańskie, przypisując żydom szerzenie niemoralności dla własnej korzyści.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

ad 1. Co do uciażliwości konkurencyjnych Sejm petycye te odstępuje Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa;

ad 2. co do zachcianek w sprawie propinacyjnej, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

ad 3. ustęp co do żydów, odsyła Sejm do komisyi administracyjnej."

Marszałek. Czy mamy ten wniosek podzielić na ustępy?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Ja tylko w usprawiedliwieniu posłów Kobylarza i Krawczyka chciałbym powiedzieć, że oni, jak właśnie mi powiedzieli, mniemali, wnosząc te petycye, że tu idzie o wykup prawa propinacyjnego na rzecz gmin, a nie o to, aby prawo to było wzięto dworom za darmo. Myśleli oni tylko o wykupnie.

Poseł Kobylarz. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kobylarz ma głos.

Poseł Kobylarz. Ja się zgadzam z panem Zyblikiewiczem, ponieważ ludzie nie zrozumieli o co proszą — i jak prosili o oddanie propinacyj to pewnie tylko w drodze wykupna — i jeżeli ja wniosłem te petycye, to tylko w tym celu.

Sprawozdawca p. Skarzewski. Bardzo mi przyjemnie słyszeć to wyjaśnienie ze strony szanownych posłów, jednakże osnowa tych petycyj sprzeciwia się wręcz zdaniu co dopiero objawionemu, albowiem w takowych gminy te żądają wyraźnie, by odebrać panom propinacyę a na gminy takową przelać.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad wnioskiem komisyi, lecz czy oddziałami? (Głosy: razem, razem!) Czy jest może kto przeciwny temu, ażeby głosować razem. (Nikt.) Nikt, więc kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skarszewski (czyta):

717. Konrad Złowodzki, kwieskowany radca b. Rady miejskiej krakowskiej, przez p. Koczyńskiego:

1. O przyznanie i asygnowanie mu z funduszów krajowych za czas od 1. Lipca 1854. zalegającej całkowitej płacy etatowej w służbie rządowej, w kwocie rocznej 2.000 zł. pol. pobieranej, a wynoszącej po potrąceniu pobieranej pensyi kwiescentalnej po koniec Grudnia 1865. r. kwotę 3833 złr. 33 kr.

2. O zabezpieczenie na przyszłość, wedle ustawy emerytalnej krakowskiej za $35^4/_{12}$ lat służby publicznej, stałej emerytury rocznej 1.200 złr., jako wyrównywającej płacy etatowej, którą petent jako radca b. Rady miejskiej pobierał.

Petent udowadnia allegatami:

1. Że urodził się w Krakowie w r. 1799.

2. Że po ukończeniu w Krakowie szkół liceałnych, odbył tamże w r. 18¹⁶/₁₇ kurs filozoficzny, zaś z kursów prawa złożył prywatnie examen w r. 1844.

3. Że w dniu 2. Kwietnia 1819. r. mianowany został na posadę kancelisty Senatu krakowskiego, będąc poprzednio jako dyetaryusz w biórze inspektora budownictwa (jak twierdzi przez 2 lata i 3 miesiące) używanym, i że 6. Kwietnia 1819. r. wykonał przysięgę. Petent mówi, że urząd ów kancelisty senackiego sprawował aż do końca r. 1825., zatem przez 5 lat i 9 miesięcy, że go zaś sprawował przynajmniej do 4. Marca 1823. r. wykazuje allegat C).

4. Że zaufaniem obywateli gminy Rybna powołany na posadę wójta gminy, zatwierdzony został na tejże posadzie przez Senat najprzód od d. 1. Stycznia 1825. r., a powtórnie od d. 1. Stycznia 1834. r., którą posadę sprawował jak twierdzi bez przerwy do końca Marca 1839. r.

5. Udowadnia, że w r. 1833. jednomyślną uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej krakowskiej mianowany został sędzią pokoju okręgu krzeszowickiego, i że polecił mu w r. 1837. sąd III. instancyi pełnić to urzędowanie dalej aż do nastąpić mającego zgromadzenia reprezentantów; że następnie Sejm w r. 1838. powołał go na nowo na sędziego pokoju okręgu chrzanowskiego, któren urząd piastował jak twierdzi do końca r. 1840.

6. Udowadnia, że prócz piastowania wspomnionych urzędów obywatelskich, był po trzykroć, t. j. w latach 1826., 1827. i 1833, członkiem zgromadzenia reprezentantów w Krakowie.

7. Że dnia 4. Marca 1843. mianowany został zastępcą komisarza dystryktu krzeszowickiego z pensyą do tej posady etatem przywiązaną. Petent nie wspomina wprawdzie, czem się trudnił od 1. Stycznia 1841. do 4. Marca 1843. lecz z nominacyi z dnia $^{4}/_{3}$ 1843. okazuje się, iż był nazwany dotychczasowym bezpłatnym aplikantem.

8. Petent twierdzi, że na tej posadzie komisarza zaskoczyły go wypadki polityczne r. 1846. w skutek których dostał się dnia 17. Marca 1846. do aresztu śledczego, w którym pozostawił do d. 17. Marca 1848. Amnestya przywróciła mu wolność i posadę urzędową, albowiem jak świadczy alegat K., w skutek rozporządzenia c. k. komisyi nadwornej z d. 29. Marca 1848. l. 1028. przydzielonym został do pełnienia służby tymczasowo przy c. k. władzy obwodowej krakowskiej aż do dalszego rozporządzenia, co dowodzi, iż uważanym był za nieposzlakowanego.

9. Dalej udowadnia petent, iż w skutek wyboru przez obywateli miasta Krakowa, dekretem c. k. Gubernatora Zaleskiego z dnia 13. Października 1848. l. 141. K. P. mianowany został radcą tymczasowej Rady miejskiej w Krakowie, z pensyą etatem przeznaczoną 4.800 zł. pol., i że równoczesnym reskryptem tegoż c. k. Gubernatora z dnia 13. Października 1848. nr. 155. p. otrzymał zawiadomienie następujące:

„Co się tyczy posady komisarza, dotąd przez „pana sprawowanej, do której pensya roczna 2.000 „zł. pol. jest przywiązaną, gdy obecne urządzenie „Rady miejskiej jest prowizoryczne. a ztąd i urzędowanie pana przy tejże Radzie jest tymczaso- „wem. przeto przyjęcie przez pana obowiązków „przy Radzie miejskiej na ten raz niebędzie pana „pozbawiać posady rządowej wyżej rzeczonej, lecz „pobierana dotąd przez niego z Skarbu publicznego „płaca, będzie w zawieszeniu dopóty, dopóki pan „przy prowizorycznej Radzie miejskiej urzędować „będziesz i do służby rządowej nie powrócisz.“

10. Udowadnia, że, dekretem Prezydyum c. k. Rządu krajowego z dnia 21. Maja 1853. do l. 2410. P. zawiadomiony został o rozwiązaniu Rady miejskiej i uwolnienie go (enthoben) od dalszego sprawowania służby, bez przywrócenia go do posady rządowej, która mu powyższym reskryptem c. k. Gubernatora była zastrzeżoną i którą pełnić był gotowym, że w skutek tego już tylko przez dozwolony mu rok łaski, t. j. od 1. Lipca 1853. do 30. Czerwca 1854. pobierał przyznaną mu płacę ostatniego urzędowania w służbie rządowej 2.000 zł. pol., poczem czasowo na stan spoczynku przeniesionym został, z wyznaczeniem mu pensyi kwiescentalnej w stosunku ostatniej stałej płacy rocznie 2.000 zł. pol. obliczonej w kwocie 666 zł. pol. 20 gr. czyli 158 złr. 43 kr. m. k. rocznie, przyczem polecono mu, by procent emerytalny od 1. Września 1847. do 1. Lipca 1853. w stosunku owych 2.000 zł. pol. w 12 ratach miesięcznych opłacił.

11. Udowadnia świadectwami, że prócz owej pensyi kwiescentalnej, żadnego nie posiada majątku, ani do życia funduszu, i że od 27. Stycznia 1865., cierpiąc na wyschnięcie rdzenia i w skutek tego zupełnie na nogi ubezwładniony, z łoża boleści podnieść się nie jest w stanie, a zaradczych środków lekarskich do radykalnej kuracyi nie używa dla braku funduszów.

Z tego się okazuje że:

I. Nieuzasadnionem wprawdzie jest żądanie petenta przywrócenia mu płacy etatowej 4.800 zł.

pol. rocznie, którą jako radca miejski pobierał, albowiem posada ta, jak i sama Rada miejska, była prowizoryczną, o czem petent wyżpowałanym reskryptem Gubernatora z d. 13. Października 1848. l. 155 p. był zawiadomionym. Ze zwinięciem przeto Rady miejskiej ustało jego urzędowanie jako radcy onejże, a tem samem i płaca do tej tymczasowej posady przywiązana. Jednakże zastrzeżoną mu była na taki wypadek reskryptem c. k. Gubernatora z dnia 13. Października 1848. l. 155 p. posiadana poprzednio rządowa posada komisarza z płacą roczną 2.000 zł. pol.

II. Dla czego zaś petent po zniesieniu Rady miejskiej krakowskiej nie został przywrócony na tę poprzednią rządowa posadę, jakkolwiek mu wyraźnie zastrzeżoną, i z jakich powodów został, po przyznaniu mu jednego roku łaski kwieskowanym? tego nie wykazują allegata, petent zaś twierdzi, że do dalszego pełnienia służby był gotowym.

III. Nie widać z podania ani z allegatów onego, ile lat służby przyznała petentowi komisya emerytalna przy wymierzeniu pensyi kwiescentalnej. Jak skoro wszakże przyznała mu $^1/_3$ część ostatniej płacy w służbie rządowej w kwocie 2.000 złp. pobieranej, mianowicie kwotę 666 złp. 20 gr., a przytem oznajmiła mu dekretem z dnia 1. Maja 1855. r. l. 62, iż to wymierzenie nastąpiło według korzystniejszych dla niego norm c. k. austryackich, to z tgo i z okoliczności, że wedle ustaw emerytalnych niegdyś krakowskich z dnia 1. Października 1833. r. i 3. Lipca 1844. r., dopiero za 18 lat służby rządowej wyższa od płacy etatowej 2.000 złp. niż powyższa kwota 666 złp. 20 gr. przypadałaby pensya emerytualna, okazuje się iż petentowi policzyła lat służby więcej jak 10, które wedle ustaw c. k. austryackich upoważniają do $^1/_3$ płacy etatowej tytułem emerytury, a mniej jak lat 18, gdyż w takim razie zastosowanie ustaw krakowskich byłoby dla petenta korzystniejszem.

I rzeczywiście gdyby policzyć wszystkie lata udowadnianej allegatami służby rządowej, tudzież służbę przy Radzie miejskiej, i przypuściwszy ciągłość nieprzerwaną tej w różnych zawodach służby, to jednak lat 18 uzbierać się nie da. Przyczem nadmienić wypada, że wedle ustępu do ustawy senackiej z dnia 3. Lipca 1844. r. czas służby bezpłatnej i w ogóle takiej, do której nie była przywiązana płaca etatowa, nie ma przy wymiarkowaniu pensyi emerytalnej w rachubę być branym. Naprzeciw wymiarowi emerytury przeto nie da się nic zarzucić.

IV. Cokolwiekbądź to pewna, iż petent trzydzieści i kilka lat życia swego strawił w usługach kraju. A że idąc za głosem współobywateli, nie baczył na to, ażali posady, do których go zaufanie ich z kolei powoływało, są tego rodzaju, by mu spokojną zabezpieczyć starość, to nietylko nie ujmuje mu zasługi, lecz owszem tem jaśniej przedstawia charakteru jego prawość. Zresztą w obec artykułu 19go ustawy zasadniczej, przez trzy dwory opiekuńcze dla w. m. Krakowa na dniu 11. Września 1818. r. ogłoszonej, wedle którego ten, kto ukończył 30ty rok życia i nauki uniwersyteckie, a nadto sprawował urzędy wójta, sędziego i reprezentanta po dwa lata, mógł z grona reprezentantów być wybranym na Senatora, miał prawo petent, mając za sobą wszystkie te warunki, liczyć na to, że przyjmując bez myślenia o jutrze, zaszczytne urzędy obywatelskie, jakkolwiek nieuprawniające do emerytury, pod opieką co dopiero wspomnianej ustawy konstytucyjnej, życie jego na starość będzie zabezpieczone tem bardziej, że zależało to od uchwały Izby reprezentantów, a zatem od tych samych współobywateli, którzy powołując go zaufaniem swem do sprawowania urzędów obywatelskich, tem samem z jednej strony uznawali go zaufania tego godnym, z drugiej zaś odciągali przezto od urzędów, do których płaca etatowa i prawo emerytury było przywiązane.

Że ta nadzieja go zawiodła, tego winę przepisać należy wypadkom politycznym, które wykreślając Rzeczpospolitą krakowską z rzędu Państw niepodległych, zniweczyły wyżwspomnianą konstytucye z r. 1818., a tem samem cała nadzieję petenta.

Tym sposobem stało się, że mąż nieposzlakowany, ukończywszy najwyższe w kraju nauki, dostąpiwszy urzędu przy Senacie, następnie samoistnego urzędu komisarza dystryktowego, powołany głosem współobywateli do sprawowania kolejno urzędów wójta gminy w skutek dwukrotnego obioru przez lat 14, sędziego pokoju trzechkrotnie, tudzież po dwakroć na posła do Reprezentacyi krajowej, nakoniec urzędu radcy miejskiego; że ten mąż, któremu wedle ustaw jego kraju wszelkie godności i zaszczyty stały otworem, po przeszło 35 letniej sużbie publicznej w 67. roku życia swego, złożony ciężką chorobą, która ubezwładnionego od przeszło roku przekuwa do łoża boleści, że ten mąż w takim stanie, ogołocony ze środków do życia, ma jedynie do dyspozycyi 13 złr. $88^1/_2$ kr. w. a. miesięcznie na opędzenie wszel-

kich potrzeb życia, pielęgnowanie i kuracyę swojego kalectwa, i to dla tego, że sprawując długoletne swe urzędowanie, bez myśli o własnych interesach, ani przypuszczał, by kiedyś w losów kolei mógł pomimo gotowości do pracy być z urzędowania usuniętym, i by 35letnie zasługi jego obywatelskie, mierzone były miarą inną niż ta którą wedle ustaw kraju swego za sprawiedliwą uważać miał prawo, mianowicie iż mierzone będą li wedle lat tej służby, którą w skutek nominacyi a nie wedle tej, którą w skutek zaufania współobywateli pełnił.

Ta nadzwyczajność okoliczności powoduje komisyę petycyjną do stawiania wniosku:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Przesłać tę petycyę do Prezydjum c. k. Namiestnictwa z szczególniejszem zaleceniem uwzględnienia przynajmniej co do całej płacy 2.000 złp., dekretem c. k. Gubernatora z d. 13. Października 1848. do l. 155/p. petentowi zastrzeżonej.

Marszałek. Czy kto żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skarszewski (czyta):

„Adam Lisiewicz, destytuowany nauczyciel szkoły trywialnej w Sasowie, tymczasowo zaś we Lwowie przebywający, przez p. Hubickiego, użalając się na bezprawne usunięcie go z nauczycielstwa, prosi o wyjednanie mu powrotu na odebraną posadę nauczycielską w Sasowie, lub o nadanie odpowiedniej innej posady.“

Petent żali się, że zostając od lat 10ciu na posadzie stałego nauczyciela szkoły trywialnej w Sasowie, na którą przez gminę jednomyślną prezentą został powołany i dekretem przewiel. konsystorza obrz. gr. kat. lwowskiego z d. 22. Stycznia 1856. do l. 176/S z poświadczeniem udowodnionej dzielności i dobrego zachowania mianowany, otrzymał od rzeczonego przewiel. konsystorza dekret z d. 4. Maja 1865. do l. 1223, mocą którego z odwołaniem się na reskrypt Prezydyum c. k. Namiestnictwa z d. 3. Maja 1865. d. l. 1223 usunięty został nie tylko z posady w Sasowie, lecz zgoła od zawodu nauczycielskiego przy szkołach ludowych, z powodów w tym ostatnim dekrecie przytoczonych, iż brał udział w niebezpiecznych dla Państwa zamachach politycznych, i zaniedbywał nauczycielstwo podróżami i grą w karty. Petent odwołuje się do świadectwa gminy, zaprzecza aby owe zarzuty były uzasadnione, przytaczając, że gdyby tak było, musiałby do śledztwa sądowo-karnego, lub przynajmniej do śledztwa w drodze dyscyplinarnej być pociąganym, co się wszakże nie stało, i że na rekurs do c. k. Namiestnictwa zaniesiony, żadnej dotąd nie otrzymał odpowiedzi, jeno ponowny dekret przewiel. konsystorza gr. kat. obrządku z dnia 26. Października 1865. l. 3901, mocą którego, jakoby „na przedłożoną prośbę“, której petent nie wnosił, nadaną mu zostaje prowizorycznie posada nauczyciela przy szkole trywialnej w Snowiczu. Petent twierdzi, że ta nowa posada, jako prowizoryczna, z której każdej chwili mógłby być wydalonym, i która połączona jest z posadą diaka, odebranej stałej posady tem bardziej wynagrodzić mu nie może, ile że dotacya tej nowej posady ma być na wyżywienie niedostateczna.

Użalając się przeto, że tym sposobem wraz z trojgiem dzieci rzucony został na pastwę nędzy, uprasza o wyjednanie albo przywrócenia go na odebraną mu posadę w Sasowie, lub przynajmniej nadania mu innej odpowiedniej posady.

Komisya petycyjna zasiągnąwszy wiadomości od p. Komisarza rządowego, dowiedziała się, że petent do śledztwa żadnego nie był pociągany, jeno że na doniesienie przez niższe c. k. Władze uczynione, iż bywał w podejrzanych stycznościach z byłemi powstańcami królestwa Polskiego, c. k. Namiestnictwo zarządziło dochodzenie w tej mierze z poleceniem, by petent, w razie sprawdzenia się doniesień, z posady nauczycielskiej w Sasowie, którą, jako przez c. k. Władze niezatwierdzoną, uważano za prowizoryczną, był wydalonym, niezarządzając jednak odsunięcia go od nauczycielstwa w ogóle.

Owszem gdy to dekretem konsystoryalnym z d. 4. Maja r. z. do l. 1223 zostało orzeczone, rozporządziło c. k. Namiestnictwo w skutek oskarżeń petenta, by mu inna posada nauczycielska była nadana; poczem petent dekretem konsystoryalnym z d. 26. Października z. r. l. 3.901 na posadę prowizoryczną w Snowiczu został powołanym.

Komisya petycyjna, jakkolwiek nie mając podstawy do ocenienia, o ile zarzut petentowi uczyniony, przestawania z byłemi powstańcami, gdyby nawet udowodniony, mógł być karygodnym, powzięła jednak przekonanie, że zarzut udziału w niebezpiecznych dla c. k. Państwa knowaniach politycznych (staatsgefährliche politische Umtriebe) w dekrecie konsyst. z dnia 4. Maja r. z. petentowi przypisany, nie jest uzasadnionym, albowiem w takim razie, zamiast posady nauczyciela prowi-

zorycznego w Snowiczu, która mu następnym dekretem z dnia 26. Października r. z. została udzieloną, musiałoby było śledztwo sądowo-karne przeciw niemu być wytoczonem, co wszakże nie nastąpiło.

Nie mogła również komisya, pomimo uczynionych wywiadyweń, być uspokojoną, czy przynajmniej śledztwo w drodze dyscyplinarnej było przeciw petentowi przed usunięciem go z posady przeprowadzonem, czemu zresztą w petycyi petent wręcz zaprzecza. Że jednak jakieś dochodzenie, zdaje się że w drodze policyjnej, było prowadzone wypływa z powyższych wyjaśnień przez p. Komisarza rządowego komisyj udzielonych, co zresztą okazuje się i z samej petycyi, wedle której niechciano przyjąć do protokółu protestu, przez przełożonego i członków gminy sasowskiej przeciwko wydalaniu petenta założonego.

Cokolwiek bądź, jest faktem ubolewania godnym, że nauczyciel, prezentą gminy i dekretem oraz chlubnem świadectwem konsystoryalnem zaopatrzony, po przeszło 9letnim w tejże gminie obowiązku swego pełnienia, naraz bez śledztwa i wyroku, bez dania mu, jak petent twierdzi przynajmniej sposobności wytłumaczenia się i oczyszczenia może z czynionych mu zarzutów, posady swej zostaje pozbawionym, i przynajmniej od chwili odsunienia go z onejże w Maju 1865. r. aż do mianowania go w Październiku r. z. na inną posadę, mógł być wraz z niewinną rodziną bez sposobu do życia pozostawionym.

Z tych tedy powodów i gdy petent utrzymuje, że nowa posada nauczyciela w Snowiczu, na którą go dekret konsyst. z dnia 26. Października r. z. mimo jego woli przeznacza, połączoną ma być z posadą diaka, do której on nie ma powołania ani ochoty, i że dotacya do tej nowej posady przywiązana, ma na wyżywienie nauczyciela z rodziną nie być wystarczającą.

Co do stosunków jego z mniemanymi powstańcami, komisya petycyjna nie mogła się w drodze urzędowej nic więcej dowiedzieć, w prywatnej zaś drodze dowiedzieliśmy się, że wspomniony petent miał małoletniego pupila, który poszedł do powstania, a powróciwszy udał się na emigracyę. Z zagranicy, podobno z Paryża, pisał do petenta jako do swego opiekuna, prosząc go o pomoc, a w razie odmówienia użył jakichś pogróżek.

Otóż na ten list miał petent przygotowaną odpowiedź, którą przy rewizyi dokonanej u niego wraz z owym pisanym listem z Paryża zabrano. Oto są, jak on utrzymuje, wszystkie poszlaki przypisywanej mu styczności z powstańcami. Lecz jak powiedziałem, to są tylko prywatne wiadomości, a innych komisya nigdzie zasięgnąć nie mogła (czyta): Komisya petycyjna wnosi: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycyę tę przysłać do Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem uwzględnienia.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi....

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Z długiego bardzo sprawozdania komisyi, wcale nie widzę wyjaśnienia, kto właściwie oddalił nauczyciela z posady — mianowicie czy konsystorz, czy Namiestnictwo? Tego nam pan sprawozdawca nie oświadczył i nie odczytał żadnego dokumentu w tej mierze — gdyż o ile powziąść ze sprawozdania mogłem, nastąpiło to usunięcie w skutek doniesienia c. k. władzy obwodowej zaniesionego do c. k. Namiestnictwa. Jest tam mowa o „staatsgefährliche Umtriebe“, z powodu domniemywanej styczności z powstańcami, lecz niema nic, czy było jakie śledztwo wytoczone; otóż prosimy p. sprawozdawcę odczytać nam odnośny akt urzędowy, czy śledztwo było wytoczone, czy skutek jego sprawdził te profesorowi poczynione zarzuty, i czy konsystorz na zasadzie przeprowadzonego śledztwa, lub tylko na zasadzie prostego doniesienia władzy obwodowej, zarządził to usunięcie?

Sprawozdawca p. Skarszewski. Z udzielonych mi wiadomości urzędowych dowiedzieć się mogłem tylko, że w skutek doniesienia władzy politycznej ze Złoczowskiego, Namiestnictwo zarządziło śledztwo z poleceniem, że jeżliby się doniesienie sprawdziło, nauczyciel ma być oddalonym z posady w Sasowie. Władze polityczne w Złoczowskiem przeprowadziły to śledztwo i zawiadomiły o rezultacie konsystorz, a ten oddalił nauczyciela, nietylko z posady w Sasowie, ale w ogóle od nauczycielstwa.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja wprawdzie nie umiem bliższych szczegółów dla wyjaśnienia tej sprawy podać, lecz o ile sobie przypominam, konsystorz zarządzając wykluczenie dotyczącego proferora z posady, odwołał się na odezwę naczelnika władzy obwodowej złoczowskiej i dekret Namiestnictwa. Zdaje się, że konsystorzowi rezultat śledztwa nie był przedłożony, i że udzielono mu jedynie w odnośnem wezwaniu władzy obwodowej w ogólności, treść zachodzących przeciw nauczy-

cielowi przeszkód. To wezwanie było podstawą dotyczącego rozporządzenia konsystoryalnego.

O ile zarzuty podniesione przeciwko nauczycielowi są uzasadnione, o tem jak powiedziałem, nie wiem i nie mogę w tej mierze dać dzisiaj objaśnień, jednakże że konsystorz odpowiedział wezwaniu władzy politycznej, oto winować go nie można.

Sprawozdawca p. Skarszewski. Dekret usuwający nauczyciela z posady opiewa tak (czyta):

„Nr. 1.223/Sch. An den Herrn Adam Lisiewicz, Triviallehrer in Sasów. — Das Metropolitan-Consistorium hat befunden, Sie auf Grund des Erlasses des hohen k. k. Statthalterei-Präsidiums vom 3. Mai 1865. Z. 4.185/pr. und der Zuschrift des Złoczower k. k. Kreisvorstandes vom 26. April 1865. Z. 593/a. v., von der Triviallehrerstelle in Sasów zu entbinden und vom Lehrfache an den Volksschulen überhaupt ganz zu entlassen, weil Sie sich staatsgefährliche politische Umtriebe zu Schulden kommen liessen, die mit der Stellung eines Volksschullehrers unvereinbarlich sind, und dabei durch fortwährende Reisen und selbst Kartenspiel den Schulunterricht vernachlässigten. Lemberg den 4. Mai 1865."

Dekret zaś mianujący petenta na nową posadę w Snowiczu odczytam w przekładzie polskim, gdyż jest napisany niezrozumiałemi mi literami rosyjskiemi. (Poruszenie na prawej stronie, czyta):

„Panu Adamowi Lisiewiczowi. Metropolitalny Konsystorz, uwzględniając przedłożoną sobie prośbę, nadaje panu prowizorycznie posadę nauczyciela przy trywialnej szkole w Snowiczu, obwodu i powiatu złoczowskiego, z tem poleceniem, abyś się względnemu powiatowemu nadzorcy szkół osobiście przedstawił i po objęciu swego obowiązku tenże sumiennie i szczerze wypełnić starał się. Lwów dnia 26. Października 1865".

Pismo, którem p. Lisiewicz otrzymał nominacyę, może także szanownym panom odczytać? (Głosy. Tego nie potrzeba. Głosujmy, głosujmy!)

Poseł x. Kuziemski. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Kuziemski ma głos.

Poseł x. Kuziemski. Ja sia sowerszenno sohłaszaju z tim szczo komisya wnosyt, aby widosłaty tuju petycyju tam de należyt.

Ne chodyt teper o to, czy usunenyje Lisiewicza jest zo sprawedływoj pryczyny iły nie — bo prawytelstwennyj szczo odczytanyj dekret okazuje jaki buły tomu pryczyny.

Jemu ne dało sia hirszoho mistcia tylko takie, jakie oporożnene buło, a sły jemu nedohoda buła, to wilno jemu buło jeju ne pryjniaty i o jenszu posadu prosyty, a koły win toho dosy ne uczynył — pro toje ne maje podstawy jeho zażalinije.

Ne wchodżu w toje, czy Lisiewicz jest wynen iły ni — bo toje dochodyty ne jest diłom konsystoryj, ałe własty połytycznoj, czy win buł nebezpeczny czełowik dla kraju iły ni. Konsystoryja sowerszenno ne miszała sia w toje, tylko na podstawi prawytelstwennoho dekretu wydała toj dekret — tim konsystorya niczoho biłsze ne uczynyła jak toje szczo prawo nakazuje.

Poseł Hubicki. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Podane fakta w petycyi są niewątpliwe, i tak: Jest niewątpliwem, że pan Lisiewicz miał prezentę ze strony gminy na stałego nauczyciela, która to gmina jest uprawnioną do takiego prezentowania; dalej jest niewątpliwem, że pan Lisiewicz sprawował swój obowiązek nauczycielski przez lat dziesięć w miejscu z zadowoleniem gminy — pytam więc z jakich powodów, bez śledztwa i bez żadnego dochodzenia śmiano dopuścić się nadużycia, aby nauczyciela, który lat dziesięć w skutek nadania prezenty do tego uprawnionej gminy, na swej posadzie zostawał i pełnił należycie obowiązek, z posady wydalać? Czyli godziwe tego rodzaju postępywanie, ażeby nauczyciela bez poprzedniego śledztwa i udowodnienia zarzutów z posady wyrzucać? — jeżeli zwłaszcza niewątpliwą jest rzeczą, że wszystkie p. Lisiewiczowi poczynione zarzuty, o których x. Kuziemski wspomniał tylko pobieżnie, są nieprawdziwemi!

Nie wchodzę zresztą dlaczego usunięto p. Lisiewicza, lecz jakim sposobem to uczyniono, gdyż dając polecenie konsystorzowi, należało poprzód w jakikolwiekbądź sposób przeprowadzić śledztwo, i przekonać się czyli rzeczywiście oskarżony jest tak niebezpiecznym człowiekiem.

O ile wiadomo takiego śledztwa nie zarządzono i rezultatu tegoż nie przedłożono.

Winnym właściwie jest ten kto proponował wydanie dowolnego wyroku i popierał takowy; podług mego przekonania proponował ten wyrok dowolności, pan naczelnik obwodu złoczowskiego, więc wina cięży na nim. (Senzacya.)

Musimy moi Panowie nie w ten sposób załatwiać tę petycyę, byśmy ją do konsystorza odsyłali, lecz udać się do Namiestnictwa, byśmy otrzymali objaśnienie z przeprowadzonego dochodzenia, dla czego bez powodów i bez przyczyny nauczy-

ciela wyrugowano z jego posady, i czyli wyrugowanie w ten sposób nauczyciela nie stało się pod wpływem dowolności tego, którego obowiązkiem było śledztwo li tylko przeprowadzić.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. W tej sprawie jest jedna rzecz bardzo rażąca — oto ta, że nauczyciel został od razu usunięty, on podał na to rekurs, na rekurs mu nie odpowiadają, ale nadają mu posadę na nowo gdzie indziej i niby na jego własną prośbę — ale on nie prosił — on się tylko żalił, że go ztamtąd — ze Sasowa — wydalono. To jest rzecz bardzo uderzająca; ztąd to było zapytanie, które wystósowałem do sprawozdawcy, kto usunął nauczyciela, a tego sprawozdawca nie wyjaśnił. Wprawdzie konsystorz powołał się w odczytanym dekrecie na rozporzędzenie Namiestnictwa i tam jest powiedzianem, że ma być usunięty z tej posady w Sasowie, ale że zarazem i od nauczycielstwa ma być odsunięty raz na zawsze — nie ma więc pewności, czy Namiestnictwo wydało taki dekret. Mnie się zdaje, że nad tą sprawą wotować dziś nie możemy i jakkolwiek sam jestem członkiem komisyi petycyjnej, wnoszę, ażeby zwrócić tę sprawę do komisyi dla bliższego dochodzenia, i aby ponownie było zrobione sprawozdanie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Pierwsze pytanie, jakie uczynił komisyi p Zyblikiewicz, jest: kto usunął nauczyciela z posady? Na to odpowiada dekret, który właśnie miałem honor odczytać. Dekret ten pochodzi od konsystorza, a zatem odpowiedź na to znajduje się w tym dekrecie.

W celu zasięgnięcia dalszych w tym przedmiocie wiadomości, udawałem się do biura p. Komisarza rządowego i starałem się dowiedzieć ilem mógł; więcej nad to com tu przytoczył nie dowiedziałem się.

Dalej zapytuje się p. Zyblikiewicz, kto petenta odsunął od nauczycielstwa w ogóle, i czyli odsunięcie go od nauczycielstwa nastąpiło z nakazu Namiestnictwa? Pytałem się o to i otrzymałem odpowiedź, że nakazu odsunięcia go od nauczycielstwa w ogóle c. k. Namiestnictwo nie wydało. Wszystko to jest w sprawozdaniu przezemnie odczytanem dostatecznie wyjaśnione, dokładniejszych wyjaśnień nie jestem w stanie udzielić — i jeżeliby Wysoka Izba postanowiła zwrócić tę sprawę komisyi, będę się starał ile możności zadosyć uczynić poleceniu, lecz prawdopodobnie z tą samą co obecnie powrócę wiadomością, bo nie mógłbym jak tylko powtórnie udać się w tym względzie do p. Komisarza rządowego, a jeżeli pierwej nie mogłem się dowiedzieć więcej, to i teraz nie będę mógł więcej się dowiedzieć. Dla tego obstaję przy wniosku komisyi.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać na powrót do komisyi, a potem wniosek komisyi. Kto jest za odesłaniem do komisyi, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszoćć. A teraz, kto jest za odesłaniem do c. k. Namiestnictwa, według wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Zostanie odesłanem do Namiestnictwa.

Na dzisiaj skończymy. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11.

Na porządku dziennym będzie:

1. Odczytanie protokółu z posiedzenia poprzedniego.
2. Sprawozdanie komisyi o etacie urzędników i sług Wydziału krajowego.
3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o usunięciu terny przy obsadzeniu prebend.
4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku x. Kaczały o kominiarzach.
5. Pierwsze czytanie wniosku posła x. Guszalewicza o opłatach szkolnych.
6. Pierwsze czytanie wniosku posła Szpunara względem poboru rekrutów.
7. Pierwsze czytanie wniosku posła Krawczyka co do oglądania umarłych.
8. Pierwsze czytanie wniosku posła x. Stępka o małżeństwach rezerwistów wojskowych.
9. Pierwsze czytanie wniosku posła Demkowa o prezentowaniu parochów.
10. Pierwsze czytanie wniosku posła Trochanowskiego o podatku zarobkowym.

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

42. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 3. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu p. Fortunie i Rusieckiemu. — Interpelacya p. Zyblikiewicza do Wydziału krajowego, w sprawie zarządu fundacyi hr. Skarbka. — Interpelacya p. Landesbergera do Wydziału krajowego, co do wniosku tyczącego się równouprawnienia starozakonnych. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego odesłana na wniosek p. Młockiego do komisyi edukacyjnej. — Sprawozdanie komisyi dla spraw Wydziału krajowego o projekcie etatu osób i płacy urzędników i sług Wydziału krajowego. — Dyskusya ogólna nad projektem. — Przemowa p. Landesbergera. — Przemowa p. Ginilewicza. — Dyskusya specyalna. — Tytuł i §. 1. według wniosku komisyi przyjęty. — Poprawka p. Landesbergera do §. 2. — Poprawka p. Krzeczunowicza cofnięta. — Sprawozdawca zgadza się w części na poprawkę p. Landesbergera. — P. Zyblikiewicz podejmuje pierwotny wniosek komisyi jako własną poprawkę. — §. 2. według pierwotnego wniosku komisyi przyjęty. — §. 3. według wniosku komisyi przyjęty. — Poprawki pp. Laskowskiego i x. Pawlikowa do §. 4. — Poprawka p. Laskowskiego uchylona. — §. 4. z poprawką x. Pawlikowa przyjęty. — §§. 5. i 6. według wniosku komisyi przyjęte. — Poprawka x. Trzeszczakowskiego do §. 7. nie poparta. — §§. 7. i 8. według wniosku komisyi przyjęte. — Poprawki p. Koczyńskiego do §. 9. uchylone. — §§. 9. do 16. według wniosku komisyi przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie projektu. — Uwagi x. Naumowicza co do odroczenia dyskusyi nad wnioskiem tyczącym się zniesienia terny. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie usunięcia tak zwanej terny przy obsadzaniu prebend, patronatowi laikalnemu podległych. — Dyskusya ogólna. — Przemowa x. Kuryłowicza. — Wniosek o zamknięcie posiedzenia przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 118.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc otwieram posiedzenie. — Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 41. posiedzenia).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokółu? — Nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Urlopy ośmiodniowe od xięcia Marszałka otrzymali posłowie: x. Bazyli Fortuna i p. Rusiecki.

Jest dwie interpelacye do Wydziału krajowego złożonych do laski marszałkowskiej — obie te interpelacye opatrzone są dostateczną liczbą podpisów — pierwsza podana przez p. Zyblikiewicza opiewa (czyta):

„Interpelacya posła Zyblikiewicza do Wydziału krajowego.

Wedle ostatniego sprawozdania Wydziału krajowego, fundacya hr. Skarbka miała przejść pod zarząd organów przez fundatora ustanowionych, skoro instrukcya dla kuratora i rady administracyjnej ułożona i zatwierdzona będzie.

Zważywszy, że instrukcya ta jeszcze 20. Października 1863. roku przedłożoną została c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla uzyskania zatwier-

dzenia; zważywszy także, że Wydział krajowy nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, upomniał się o nią 23. Lutego 1865. roku, podpisany ma zaszczyt zapytać:

W jakiem stadyum znajduje się obecnie ta sprawa?

Zyblikiewicz.

Zatwarnicki. — Fredro. — Samelson — Starowiejski. — Z. Sawczyński. — Młocki. — Z. Cywiński. — Żuk-Skarszewski. — X. Morgenstern. Rutowski. — Agopsowicz. — Dr. Landesberger. Gniewosz. — Wężyk."

Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Wydział krajowy będzie miał zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę na przyszłem posiedzeniu. Nie byliśmy na to przygotowani, więc nie mamy dat pod ręką.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Druga interpelacya podana przez p. Landesbergera brzmi (czyta):

„Interpelacya do Jaśnie Oświeconego xięcia Marszałka względnie do Wydziału krajowego.

Na posiedzeniu z dnia 24. Kwietnia 1861. powzięła Wysoka Izba na wniosek posła Ziemiałkowskiego następującą uchwałę:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w jak najkrótszym czasie wypracował i pod rozpoznanie i uchwalenie Wysokiej Izbie przedłożył projekt:

4) do prawa przeprowadzającego w naszym kraju równouprawnienie starozakonnych."

Gdy od tego czasu 5 lat minęło, a zatem za nadto długo tąż sprawę wstrzymano —

gdy kwestya ta należy do najżywotniejszych w kraju —

a gdy ją nawet w krajach sąsiednich, jak we Węgrzech i na Bukowinie, stawiano na porządek dzienny, —

zaś rozwiązanie onejże u nas zwłoki nie cierpi, albowiem teraz, gdzie idzie o samorządne zorganizowanie kraju, kwestya ta zasadnicza rozwiązaną być musi —

gdy nakoniec i wniosek Jego Excelencyi hr. Gołuchowskiego w części do tego zmierza;—

zatem widzę się spowodowanym interpelować Wysoki Wydział krajowy:

dla czego on dotychczas projektu w tym przedmiocie nie przedłożył?

z wezwaniem oraz

aby projekt ten jak najspieszniej przedłożył.

Maxymilian Landesberger, poseł kołomyjski.

Samelson. — Ziembicki. — Skrzyński. Dietl. — L. Wodzicki. — Dubs. — Dr. M. Koczyński. — Alf. Hausner. — Ign. Lipczyński. Badeni. — J. Breuer. — Seidler. — Hubicki. Alex. Borkowski. — Franciszek Trzecieski. — Kabat. — J. Sawczyński. — Wężyk. — Fredro. Gniewosz. — Cywiński. — Młocki. — Dr. Zduń."

Poseł Pietruski. I na tę Interpelacyę odpowiemy na przyszłem posiedzeniu, bo również nie byliśmy przygotowani.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Posiedzenie komisyi petycyjnej odbędzie się dnia 4. Marca o godzinie 11. przed południem.

Dalszy ciąg petycyj do dnia 3. Marca 1866. roku wniesionych do Sejmu (czyta):

1815. Gmina Rudki, przez posła hr. Fredrę, ponawia prośbę o zapomogę.

1816. Gminy Borek stary i Borek nowy, przez posła x. Olcyngiera, o zniesienie zwyczaju wysełania forszpanów do Rzeszowa.

1817. Gmina Chrabużna, przez posła Kowbasiuka, o zapomogę.

1818. Iwanków Paweł, z Mołodkowa, przez posła Kowbasiuka, o przyspieszenie sprawy z Karolem Radlińskim o turbowanie go w posiadaniu.

1819. Gmina Zazule, przez posła Hubickiego, o wstrzymanie exekucyi za podatki za r. 1866.

1820. Romański Antoni, właściciel posiadłości w Łukach, przez posła Hubickiego, użala się na uciążliwą opłatę na fundusz indemnizacyjny.

1821. Właściciel i gmina Uhrynowa, oraz włościanie z wsi Pasieczne, przez posła Hoppena, o wynagrodzenie za urządzoną na ich łąkach strzelnicę dla wojska.

1822. Komitet galic. Towarzystwa gosgodarczego, przez posła Młockiego, o zaprowadzenie dwóch preparand w Dublanach i w Czernichowie dla kształcenia nauczycieli szkół ludowych.

1823. Russocki Jan, przez posła Trzecieskiego, przedstawia powody do zmiany w ustawie wyborczej.

1824. Gmina Miękisz nowy i właścicielka tej włości, przez posła Kozłowskiego, o odpis podatków i zapomogę.

1825. Gmina Więckowice Białobrzeskie, przez posła Kozłowskiego, o odpis podatków i zapomogę.

1826. Gmina Rudałowice, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę zwrotną i zapomogę bezzwrotną.

1827. Gmina Babina, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

1828. Gmina Krywka, przez posła Starucha, o zapomogę.

1829. Gmina Krywe, przez posła Starucha, o zapomogę.

1830. Gmina Kozłów z Woronówką, przez posła Gnoińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Busku.

1831. Gmina Żuratyn, przez posła Gnoińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Busku.

1832. Łobarzewski Teodor, właściciel Głobikowej, przez posła Kozła, o zapomogę 300 złr. w. a.

1833. Bednarski Szczepan, nauczyciel wiejski w Wasylowie, przez posła Polanowskiego, użala się na niesprawiedliwe zagrabienie zegarka przez p. M. Motylewicza, respicyenta straży.

1834. Gmina Rudniki, przez posła Bielewicza, o zniesienie mesznego do kościoła w Mościskach.

1835. Gmina Podmanasterek, przez posła Kaczkowskiego, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

1836. Gmina Uroż, przez posła Kaczkowskiego, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

1837. Gmina Uroż, przez posła Kaczkowskiego, o zmuszenie dworu do ponoszenia wspólnych z gminą ciężarów i wynagrodzenie za szarwarki na gruntach dworskich.

1838. Gmina Uroż, przez posła Kaczkowskiego, o prawo opału z lasów dworskich.

1839. Gmina Mazurówka, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

1840. Gmina Lubsza, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę i pożyczkę.

1841. Gmina Lutynka, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę i odpisanie podatków za rok 1866. i 1867.

1842. Gminy Huba, Maniowa i Mizerna, przez posła Żabińskiego, o przyspieszenie uregulowania służebnictw.

1843. Gminy Krościenko, Grynwald, Tylka, Hałuszowa i Sromowce niżne, przez posła Żabińskiego, o uwolnienie od konkurencyi do budynków folwarcznych do parafii Krościenka należących.

1844. Gminy Czorsztyn, Hałuszowa, Kluszkowa, Krośnica i Sromowce, przez posła Żabińskiego przedkładają zażalenia w sprawie służebnictw.

1845. Żuk-Skarszewski, właściciel Przyszowy, jako poseł, gmina i właściciele obszarów dworskich Przyszowy, uskarzają się na błędny szacunek katastralny.

1846. Gminy Krościenko, Grynwald i Tylka, przez posła Żabińskiego, użalają się na wzbronienie użytkowania z służebnictw, i prosza o komisyę do załatwienia służebnictw.

Z tych liczby: 1815, 1817, 1819, 1824, 1832, 1839, 1840, 1841, odsełają się do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 1830, 1831, 1835, 1836, do ko misyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. P. Młocki ma głos.

Poseł Młocki. Petycya komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wniesioną została do Sejmu przezemnie — proszę wiec, ażeby Wysoka Izba raczyła zawotować odesłanie tej petycyi wprost do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem, aby odesłać petycyę tę do komisyi edukacyjnej, zechce wstać. (Większość.) Będzie odesłaną do komisyi. P. Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Chcę tylko sprostować pomyłkę, jaka w odczytanym co dopiero spisie petycyj zaszła, mianowicie petycya w sprawie katastralnej, która przez moje ręce przeszła, pochodzi nie odemnie, jak było czytane, jeno od brata mego Prota.

Marszałek. Poseł Dwoliński ma głos.

Poseł Dwoliński. Ja podaw petycyju dnia 1. Mareia z Holihradiw i Wyniatynec wzhladom zapomohy, ałem ne czuw, aby buła odczytana. proszu ju widczytaty pered ciłym świtom i widosłaty do komisyi hołodowoj, a to dla toho, bo po sełach izdiat jakiś komitety i każut sia narodowy pidpysowaty i szybenyciamy straszut totych, kotoryi sia ne choczut pidpysowaty.

Marszałek. Odbieram posłowi głos. To co poseł oddał, to nie było petycyą do Sejmu, bo nie było napisane w formie petycyi, tylko niby jaka adnotacya — notatka, i powiedziałem posłowi, że to wezmę wprost do komisyi głodowej, a poseł na to przystał, i komisya głodowa już się tą sprawą zajmowała.

Poseł Dwoliński. Proszu kniazia Marszałka, to buło wnesene do Sojmu.

Poseł Kozłowski. Proszę mowcę wezwać do porządku. To co on powiada, są fałsze niegodziwe.

(Głosy. Prosimy mowcę wezwać do porządku!)

Marszałek. Już głos odebrany. Jak już powiedziałem, to nie była petycya tylko adnotacya, więc tutaj nie należy.

Przechodzimy do porządku dziennego. Następuje sprawozdanie komisyi o etacie urzędników i sług Wydziału krajowego. Sprawozdawca komisyi p. Rydzowski z powodu słabości nie może sam czytać, więc zastąpi go poseł Boczkowski

Sprawozdawca p. Boczkowski (z trybuny czyta):

Sprawozdanie komisyi dla spraw Wydziału krajowego o projekcie etatu osób i płacy urzędników i sług Wydziału krajowego.

Wysoki Sejmie!

Na skutek uchwały z dnia 16. Grudnia 1865. komisya zdaje niniejszem Wysokiemu Sejmowi sprawę z przekazanego sobie do ocenienia projektu etatu osób i płacy urzędników i sług Wydziału krajowego. Projekt Wydziału krajowego uległ niejakiej zmianie co do nazwy, liczby i płacy urzędników.

Stosownie do §. 21. instrukcyi dla Wydziału krajowego wykreśliła komisya w §. 1. z etatu urzędników dwóch radców, zastępując ich dwoma sekretarzami pierwszej klasy, w skutek czego liczba sekretarzy z cztérech na sześciu podniesioną, kategorya zaś sama zamiast na dwie (§. 2.) na trzy klasy podzieloną została. Liczba utworzonych w ten sposób sekretarzy odpowiada w zupełności liczbie członków Wydziału krajowego, i wprowadza tem samem pewną równość między nimi pod względem przypadających na ich biura urzędników konceptowych, przeto że ci urzędnicy są jednej i tej samej kategoryi, chociaż różni co do klasy i płacy.

Pensye tych dwóch sekretarzy pierwszej klasy wynoszą każda po 1.800 złr. w. a., a zatem o 200 złr. w. a. mniej od pensyi projektowanych radców, która 2.000 złr. w. a. wynosić miała; natomiast uważała komisya za stosowne, podnieść pensyę sekretarzy klasy drugiej z 1.400 złr. w. a. na 1.600 złr. w. a., a pensyę sekretarzy trzeciej klasy z 1.200 złr. w. a. na 1.400 złr. w. a., aby więcej zbliżyć do siebie pod tym względem urzędników jednej i tej samej kategoryi, a przytem zapewnić im lepszy byt materyalny.

Zamiast projektowanych przez Wydział krajowy dwóch klas praktykantów według płacy po 600 złr. w. a. i po 400 zł. w. a., proponuje komisya cztérech praktykantów z równą płacą po 500 złr. w. a., bo praktykanci co do rangi i płaty równi sobie być powinni.

W. §. 4. proponuje komisya dla dyrektora kancelaryi, jako urzędnika kancelaryjnego, zamiast rocznej płacy 2.000 złr. w. a. płacę sekretarza drugiej klasy, t. j. 1.400 złr. w. a., a przytem pomieszkanie z opałem, i zgodnie z projektem Wydziału krajowego kwotę 150 złr. na fiakra.

Tu muszę zrobić uwagę, że zaszła w druku omyłka, stoi tu bowiem, iż płaca dyrektora kancelaryi równa się płacy sekretarza drugiej klasy, a powinno być: „trzeciej klasy“, bo ta płaca, t. j. 1.400 złr. w. a., odpowiada proponowanej płacy dla dyrektora kancelaryi (czyta):

Dodanie pomieszkania dyrektorowi kancelaryi zdawało się komisyi koniecznem, z powodu, iż według §. 61. instrukcyi, dyrektor ma mieć nadzór nad lokalnościami i sprzętami Wydziału krajowego, i z właściwego przymiotu swego będzie w całem słowa tego znaczeniu gospodarznm domu; gospodarz zaś powinien mieszkać w tym domu, którym ma zarządzać.

Ponieważ dyrektor kancelaryi będzie zarazem przełożonym expedytu, przeto w §. 5. odpadła potrzeba posady osobnego expedytora, którego z resztą miejsce dla wyręczenia dyrektora zająć może jeden z sześciu kancelistów.

Oszczędność w ten sposób uzyskana pokryje aż nadto wydatek z zaproponowanem podniesieniem pensyi sekretarzy klasy drugiej i trzeciej, który wynosić będzie o 400 złr. w. a. rocznie więcej nad to, co Wydział projektował.

Największej zmiany doznał etat osób i płacy urzędników oddziałów obrachunkowego i kasowego. Z proponowanej bowiem przez Wydział krajowy liczby 21 urzędników obrachunkowych i przypadających na nich pensyj w ogólnej sumie 19.800 złr. w. a., komisya idąc za zdaniem w rachunkowości biegłego proponuje tylko liczbę 16 urzędników obrachunkowych jako zupełnie wystarczającą, których płaca roczna w ogólnej sumie wynosić będzie 16.000 złr. w. a., a zatem o 3.700 złr. w. a. mniej od sumy wyżwymienionej.

Również w oddziale kasowym proponuje komisya zamiast siedmiu urzędników kasowych z płacą w ogólnej sumie 6.400 złr. w. a., urzędników sześciu z płacą w ogólnej sumie 6.000 złr. w. a. Gdy według §. 58. instrukcyi Wydział krajowy mocen jest w nawale czynności powiększyć liczbę sił pracujących przybraniem tymczasowych praco-

wników, przeto łatwiej będzie Wydziałowi krajowemu zrobić z tego użytek w razie potrzeby, niż zwijać obsadzone już posady, gdyby się takowe okazały zbytecznemi. Dlatego to zmniejszenie etatu urzędników w sposób przez komisyę dokonane, wypłynęło z zasady, by niepotrzebnie nie obciążać budżetu krajowego systemizowaniem posad, o których potrzebie czas dopiero przekonać może.

Część VII. w projekcie Wydziału krajowego zamieszczona należy właściwie do urządzenia służby krajowej, dlatego w projekcie załączonym umieszczoną być nie mogła.

Ten ustęp winienem bliżej objaśnić. W części VII. projektu Wydziału krajowegó są dwa paragrafy, które zdaniem komisyi nie powinny być umieszczone w etacie, ponieważ należą właściwie bądź do instrukcyi, bądź do urządzenia służby krajowej.

I rzeczywiście tak jest, w §. 19. rzeczonego projektu jest powiedziano (czyta):

„Przy obsadzeniu posad i mianowaniu urzędników i sług postąpi Wydział krajowy według postanowień §. 63. instrukcyi dla Wydziału krajowego i prawideł ustanowy służbowej.“

§. zaś 20. opiewa (czyta):

„We wszystkich, dwie klasy płac mających kategoryach urzędników Wydziału krajowego, Wydział krajowy ma prawo, urzędnika klasy drugiej, liczącego piętnaście lat z zadowoleniem Wydziału krajowego pełnionej służby, któryby w ciągu tegoż czasu z niższej na posadę o wyższej płacy posuniętym nie został, posunąć w klasę pierwszą, chociażby etatem objęte posady klasy pierwszej obsadzone były.“

Instrukcya po posiedzeniu przedwczorajszem uchwalona orzeka w §. 59. (czyta):

„Przepisy co do powołania urzędników i sług krajowych na przeznaczone im posady, co do ich obowiązków, płacy, wynagrodzeń, emolumentów i innych praw, oraz co do ich widoków na przyszłość, co do skutków wynikających z zachowania się ich wbrew przyjętym na siebie obowiązkom służby, co do postępowania w takich razach, nakoniec co do ustania stosunku służby, są przedmiotem osobnej ustanowy.“

Jest zatem już uchwalonem, że postanowienia, które właśnie część VII. projektu Wydziału krajowego stanowią, są przedmiotem instrukcyi i urządzenia służby krajowej, a przeto w etacie powinne być opuszczonemi. To miałem obowiązek przytoczyć dla objaśnienia (czyta):

Komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy załączonemu tu pod ./. projektowi etatu osób i płacy urzędników i sług Wydziału krajowego uchwałą swoją nadać moc obowiązującą.“

Poseł Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ze sprawozdania dopiero odczytanego widzę, że komisya zmieniwszy tytuł pierwszych dwóch urzędników konceptowych, przytem nie pozostała tylko, zniżyła także pensyę. Żadnego powodu komisya sama nie przytoczyła, zdaje mi się jednak, że byłoby konsekwentnie podwyższenia płacy dwóch sekretarzy, a nawet jest to harmonia z podwyższeniem płacy dyrektora obrachunkowości i płacy dyrektora kancelaryi, gdyż ja nie widzę dlaczego urzędnicy konceptowi mają być niżej płaceni jak urzędnicy kancelaryi.

Marszałek. Proszę posła, to do specyalnej debaty należy; — naprzód trzeba odczytać §§fy projektu, a potem przejdziemy punkt po punkcie.

Poseł Landesberger. Tedy zastrzegam sobie głos przy specyalnej debacie.

Marszałek. Najprzód będzie ogólna debata po odczytaniu całego etatu, a potem przejdziemy do specyalnej debaty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta patrz alegat LVIII.)

Marszałek. Debata ogólna otwarta. P. x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Perejszowszy sprawozdanije komisyi i poriwnawszy toje z projektom Wydiłu krajewoho z wdiacznostiju uznaju zminy, jakii taja komisyja porobyła w projekti Wydiłu kr., tak szczo do czysła uriadnykiw, jak i szczo do ich płateży w cily ułehczenia budżetu krajewoho. A chotiaż sama pensia wydyt sia byty za nadto wysoka dla naszoho bidnoho kraju, odnakož ne myślu osporywaty ani czysła urjadnykiw, ani samuju stołkost' płateży. Uwahu myślu zwernuty Wysokoj Izby na uriadnykiw oddiłu obrachunkowoho i kasowoho. Uriadnyki tych wydiłiw majut sia zaniaty hospodarowaniem i zawidowaniem fonda indemnizacyjnoho i druhich fondiw i zawedenyj krajewych. Fondy tiji ne sut' iszcze widobranij i ne možna oznaczyty czasu, koły ony budut widobrany i do zawidowania krajewoho Wydiła widdany; otže roblu toje predłoženie, szczoby pry obsadženiu tych uriadnykiw postupowaty postepenno, t. j. wedla potreby jaka sia okaže.

Marszałek. Czy jeszcze kto żąda głosu?

Poseł Koczyński. Ja sobie zastrzegam prawo wniesienia poprawki w ciągu dyskusyi specyalnej.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda w dyskusyi ogólnej, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Na uwagę x. Ginilewicza, że urzędników obrachunkowych i kasowych może nie będzie zaraz tyle potrzeba, ile jest umieszczonych na etacie, że przeto wypadałoby, aby nie obciążać bez potrzeby budżetu krajowego, postępować stopniowo, a przyjmować rzeczonych urzędników nie naraz wszystkich, ale tylko częściowo według potrzeby, muszę oświadczyć moje zdziwienie, jak mógł x. Ginilewicz instrukcyi dla Wydziału krajowego, na przedwczorajszem dopiero posiedzeniu — a widziałem go na niem obecnego — uchwalonej, tak rychło zapomnieć! §. 50. tej instrukcyj opiewa (czyta):

„Wydział krajowy mianuje urzędników i sługi, którzy przez Sejm na etacie zamieszczeni zostali, jednakże tylko w miarę czynności i wynikającej ztąd rzeczywistej potrzeby."

Jeżeli tedy Wydział będzie uważał, że w miarę czynności ilość urzędników, bądź konceptowych, bądź kancelaryjnych, na etacie umieszczoną jeszcze nie potrzebna, to winien będzie zamianować mniej, to jest tylko w miarę uzasadnionej rzeczywistej potrzeby; a przeto obawa x. Ginilewicza odpada.

Marszałek. Czy x. Ginilewicz stawia to jako wniosek, czy tylko jako uwagę?

Poseł x. Ginilewicz. Tylko jako uwagę.

Marszałek. Przejdziemy teraz do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta tytuł):

„Projekt etatu osób i płac urzędników konceptowych, urzędników pomocniczych i sług Wydziału krajowego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tytułu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

I.

Urzędnicy konceptowi.

„§. 1. Etat urzędników konceptowych, Wydziałowi krajowemu przydzielonych, składać się będzie z sześciu sekretarzy, z sześciu koncepistów i cztérech praktykantów."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto pierwszy paragraf przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„§. 2. Posady sekretarzy dzielą się na trzy, koncepistów na dwie klasy według płacy rocznej.

Płace roczne pobierać będzie:

dwóch sekretarzy	klasy	1ej	po 1800	złr. w. a.
dwóch sekretarzy	„	2ej	po 1600	„
dwóch sekretarzy	„	3ej	po 1400	„
trzech koncepistów	„	1ej	po 1000	„
trzech koncepistów	„	2ej	po 800	„
cztérech praktykantów			po 500	„

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Landesberger. Ja się nie zgadzam z tem, ażeby sekretarze pierwszej i drugiej klasy tak małą płacę pobierali jak tu jest proponowano, bo podstawą płacy powinna być praca, i to rodzaj tej pracy, i pożyteczności i ważności. Jeżeli uwzględnimy jaki zakres działania w statucie Wydziałowi jest wyznaczony; jeżeli uwzględnimy jakie czynności już są udzielone Wydziałowi i jakie czynności czekają go na przyszłość, jeżeli przyjdzie urzeczywistnienie praw konstytucyjnych, to każdy przyżna, że przy nawale takiej pracy sami członkowie Wydziału nie będą w stanie wydołać temu zadaniu; a urzędnicy konceptowi właśnie uzupełniają ten skład który jest potrzebny, ażeby to żądanie było urzeczywistnione; jeżeli uwzględnimy dalej, że Wydział kraj. ma przeznaczenie jako władza krajowa czuwać nad konstytucyą i wykonywaniem praw konstytucyjnych; jeżeli uwzględnimy że zakres jego obejmuje działalność w wszystkich gałęziach ustawodawstwa i administracyi, tam przychodzą czynności prawnicze, administracyjne, tyczące się przepisów politycznych i przepisów szkolnych, to rzecz jest niewątpliwa, że urzędnicy konceptowi muszą być ze wszechmiar zdolni, żeby mogli zadosyć uczynić zadaniu, więc muszą być więcej przygotowani - nawet tacy, którzy się już poświęcili temu zawodowi, a teraz chcą poświęcić swoją pracę, żeby być pomocnymi Wydz. kr.; jeżeli dalej uwzględnimy, że Wydział kr. jest władzą krajową, i na całą Galicyę z wielkiem xięstwem Krakowskiem działalność swoją rozciąga; jeżeli uwzględnimy dalej, że inne władze krajowe mają wiecej ograniczony zakres działania, i ich urzędników konceptowych — urzędnicy bowiem tu pracować będą tak jak radcy innych władz krajowych — najmniejsza płaca jest 2.000 złr., i że nawet podług teraźniejszych stosunków do bytu materyalnego nie wystarcza, azeby utrzymać familię; więc sądzę że

potrzeba jest tych pierwszych urzędników konceptowych lepiej uposażyć; ja więc proponuję aby posady tych sekretarzy podzielić na 4 klasy (czyta):

„Dwóch pierwszej klasy po 2.000 złr., jednego drugiej klasy po 1.800 złr., jednego trzeciej klasy po 1.600 złr., dwóch czwartej klasy po 1.400 złr.“, i właśnie czynię to dla stopniowania, ażeby ci, ktorzy nie są tak płaceni, mieli widoki na powiększenie pensyi, jest to wprawdzie razem o sumę 600 reń. więcej jak komisya proponuje, ale zdaje mi się że suma 600 r. nie obciąża zanadto budżet krajowy i nie może nas wstrzymać od przeznaczenia tej pensyi, albowiem idzie tu o wynagrodzenie pracy, która będzie całemu krajowi pożyteczną i która z natury swojej będzie wymagać więcej zdolności i przygotowania. Więc tu oszczędność nie jest na miejscu i można ofiarować 600 złr.

Marszałek. Będę prosił podać wniosek na piśmie. Czy wniosek ten poparty? Kto go popiera, raczy wstać. Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja się sprzeciwiam wnioskowi p. Landesbergera. Płaca przez komisyę proponowana, t. j. 1.800 złr., jest w początkach bardzo dostateczna dla sekretarzy. Chociażbyśmy odebrali jak najprędzej wszystkie fundusze i zakłady, któremi Wydział kr. ma zarządzać, to jednakże nikt inny nie przyjdzie do Wydziału, jak ludzie młodzi, a dla tych 1.800 reń. na utrzymanie bardzo wystarcza. Pan Landesberger, proponując dla sekretarzy 2.000 złr. rocznie, chce młodszym urzędnikom wskazać perspektywę, że na starość mogą dojść do takiej pensyi. Tę perspektywę będą mieli nie czekając starości, i choćby pensya wyższa nie była dla nich w etacie zapewniona, jeżeli bowiem się odszszególnią, to Sejmowi przysłuża prawo, albo im pensyę podwyższyć, albo osobiste dać im wynagrodzenie. Lecz przy pierwotnem obsadzeniu posad, gdzie nawet niewiadomo jeszcze, komu właściwie powierza się posada, dawać odrazu tak wysokie płacy, uważam za rzecz niewłaściwą, kto bowiem raz na nią się dostanie, to już nie tak łatwo będzie mógł być usuniętym, chociażby na nią nie zasługiwał. Zdaje mi się owszem, że będzie daleko większa emulacya i pracowitość, jeżeli się w perspektywie postawi powiększenie pensyi, i dla tego jak najmocniej sprzeciwiam się wnioskowi p. Landesbergera. (Brawo.)

Marszałek. P. x. Kaczała ma głos.

Xiądz Kaczała. Ja ze stanowyska oszczadnosty jestem protywnyj wnesenyju p. Landesbergera. My musymo uważaty ne tilko na uriadnykiw, ałe na ciłyj kraj. Naszyi funduszi sut' duże małyi, a nasz kraj jest za ubohyj, żebyśmo mohły uże nyni tak wełyku płatu ustanawlaty, bo pomyślim tylko moi Panowe, kilko potrib majemu w kraju, kotori koneczno potreba fundowaty. Oto ne majemo seminaryj uczytełskich, kotrii sut kończe potribnyi i kotrii musymo fundowaty; a jakże to zrobymo, jak ne bude oszczadnosty?

Oszczadnist' treba położyty na perszym mistcy, a jak bude bilsza pracia, to może Wydił kr. czysło uriadnykiw pobilszyty; szczo sia tyczyt sekretariw, szczo ony hde inde bilszu płatu majut, to znajemo, że także sut' sekretari, kotri majut także i menszu płatu. Dla toho zhadżaju sia z rwneskom komisyi, bo my napewno pobilszaty tuju płatu ne majemo potreby.

Marszałek. P. Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja jestem zowsim protywnyj p. Landesbergerowi. P. Landesberger ne jest praktykowanyj na naszi seła. (Wesołość i brawo.)

To ne sztuka widnymaty komuś, aby druhomu dawaty; koby my wsi buły w takim sostojanyju, jak p. Landesberger, toby tak można robyty, ałe my jesteśmo bidnyi selane, my ne majem sobi nawet za szczo soły kupyty, a tu majemo szcze uriadnykom tak wełyku płatu dawaty.

Dosyt' uże to bude, szczo komisya w swoim projekti ustanowyła, a jak kołyś nasz kraj pryjde do bilszych majetkiw, to bude można tuju płatu pidnesty, ałe tak jak teper riczy stojat, to ne można. P. Landesberger jest w misti, otże hadaje że i na seli można także tak dobre żyty jak w misti, ałe my duże bidnyi, nas i tak uże strach zberaje, że tak mnoho musymo płatyty, bo dobra takoj ta prypowistka „że jak kto isty ne chocze, to win hadaje że i tomu, szczo uże 3 dny ne jiw, także sia isty ne chocze.“ (Brawo.) To ne może buty. Dla toho ja sohłaszaju sia z projektom komisyi. (Brawo.)

Poseł Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja wiedziałem bardzo dobrze, dla czego zrobiłem mój wniosek. Jeżeli p. Zyblikiewicz wychodzi z tej hypotezy, że tylko młodzi ludzie wejdą do Wydziału, to ma ze swojej strony zupełną słuszność; ale ja sądzę, że tak ogólnie tego nie można powiedzieć, albowiem potrzeba uważać, jakich ludzi nam potrzeba, żeby pomogli członkom Wydziału kr. w pracy mozolnej, jaka ich czeka; a tu trzeba uważać na rodzaj pracy; trzeba baczyć na to żę tu trzeba większych

zdolności, większego przygotowania, tu trzeba umiejętności we wszystkich gałęziach ustawodawstwa i administracyi, a do tego potrzebni są nietylko młodzi ludzie, którzy zwykle są tylko teoretycznie wykształceni, ale potrzeba ludzi, którzy są już wypracowani, wyrobieni, którzy może już gdzie indzie w tym zawodzie pracowali, a tylko dla tego, żeby się poświęcić dla kraju, wstąpili do Wydziału krajowego. Dla tego zdaje mi się, że oszczędność 600 zł. nie jest tu potrzebną tym bardziej, że zwiększając ich płacę, pobudzi ich się do tym większej pilności i pracy. Nie zgadzam się w tym względzie z x. Kaczałą, jakobyśmy taką oszczędnością robili przysługę krajowi; mnie się zdaje, że gdzie idzie o dobro całego kraju, to nie powinniśmy tak bardzo szczędzić, a jeżeli jeszcze zważymy, jak trudne zadanie ma taki urzędnik konceptowy, i jak trudno teraz z familią się utrzymać, to zdaje mi się że te 600 zł. nie będą zmarnowane; zresztą nie płaci się to z kieszeni jednego, lecz z dochodów całego kraju, a kraj nasz jeszcze jest w stanie te parę set reńskich ofiarować. (Szmer.)

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Dyskusya zamknięta. Ma głos p. Drozd.

Poseł Drozd. Ja mam tylko tyle powiedzieć, żeśmy się tu zeszli, żeby także i tej nędzy zaradzić, co cały kraj opanowała, a jak jeszcze będziemy na urzędników dawać, bo w Wydziale są urzędnicy, po powiatach są urzędnicy, po wsiach są urzędnicy, wszędzie są urzędnicy, to nietylko jej nie polepszymy, ale jeszcze pogorszymy.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Z ubolewaniem przystępuję do zabrania głosu dla uzasadnienia potrzeby podwyższenia urzędnikom pensyj; z ubolewaniem dla tego, iż przewiduję, że to zdanie nie będzie miało większości. Słyszeliśmy głosy, iż nowych młodych urzędników będziemy mianować, a dla nich ta pensya, którą komisya proponuje, jest dostateczną. Lecz nam nie tylko młodych, ale zdolnych ludzi potrzeba, a tych nie dostaniemy, jeżeli im nie zapewnimy, że w przyszłości będą mogli większą pensyę otrzymać. Na sekretarzach i ogółem na konceptowych urzędnikach większa może będzie ciężyć praca, niż na samych członkach Wydziału krajowego.

Ci urzędnicy nie będą się zmieniać jak członkowie Wydziału. Oni będą reprezentować tradycye tego Wydziału.

Członkowie Wydziału zmieniając się ciągle, będą od tych swoich urzędników często dopiero uczyć się rutyny, żeby między tem, co Wydział w przeszłości robił, a między tem co zrobi, był pewien związek.

Ci urzędnicy nie będą mieli widoków na awans, bo tu nie ma posad konsyliarskich, hofratowskich po 3—4 lub więcej tysięcy reńskich pensyi. Ich kariera skończy się na sekretarstwie i na pensyi, jaką im tu przeznaczymy. Trzeba oszczędzać, mówią przeciwnicy, bo nie ma pieniędzy. Alež mojem zdaniem oszczędność zbyt wielka do złych skutków doprowadzić może, jeżeli zamiast zdolnych do pracy, mniej zdolnych dostaniemy, zamiast ochoczych do pracy, mniej ochoczych. Na tem nie tylko nic nie oszczędzimy, ale przeciwnie wiele stracić możemy.

Z tych to powodów wnoszę, abyśmy mieli trzy klasy sekretarzy, dwóch po 2.000 złr., dwóch po 1.800 złr., a dwóch po 1.600 złr.; zaś koncepistów dwóch po 1.200 złr.

Marszałek. (przerywa.) Dyskusya jest zamknięta, więc wniosku nie można nowego stawiać.

Poseł Krzeczunowicz. Dążność mojego wniosku jest ta sama co i wniosku posła Landesbergera; popieram więc wniosek tego posła; i proszę, aby nie nad całym wnioskiem razem, ale nad pojedyńczemi jego pozycyami głosowano, bo może Wys. Izba przynajmniej jedną część tego wniosku przyjąć zechce.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Przeciw wnioskowi komisyi jest tylko jeden wniosek posła Landesbergera, ponieważ poseł Krzeczunowicz z nim się połączył, inni zaś mówili za wnioskiem komisyi.

Poseł Landesberger żąda, ażeby podwyższyć płace i utworzyć cztery klasy sekretarzów, z którychby dwóch pobierało po 2.000 złr., jeden 1.800 złr., jeden 1.600 złr. a dwóch po 1.400 złr. w. a.

Co do podziału sekretarzów na cztery klasy, muszę się imieniem komisyi sprzeciwić takiej poprawce, dzielić bowiem sześć urzędników na cztery klasy byłoby oczywiście niewłaściwem i niestosownem, obstaję zatem z powodów w sprawozdaniu przytoczonych, przy projektowanym podziale na trzy równe klasy, w każdej po dwóch sekretarzów.

Co do podwyższenia płacy sekretarzów, mam zaszczyt oświadczyć, że już w komisyi były głosy

za tem. Powód, dlaczego większość komisyi nie przystała na to, nietrudny do odgadnienia. Był to wzgląd, ażeby zbyt nie przyciążać budżetu krajowego. Zważywszy jednakże, że już Wydział krajowy proponował zamiast dwóch sekretarzy, dwóch radców z roczną płacą po 2.000 złr. w. a.; że komisya zmieniwszy radców na sekretarzów już dla tego, a właściwie tylko dla tego także odpowiedną płacę z 2.000 złr. na 1.800 złr. w. a. zniżyła; zważywszy dalej przytoczone przez posłów Landesbergera i Krzeczunowicza powody, których słuszność komisya po części sama uznawała i uznaje, sądzę się być upoważnionym do oświadczenia imieniem komisyi, że komisya na poprawkę przez posła Landesbergera, a właściwie przez posła Krzeczunowicza wniesioną przystaje, to jest, aby sekretarze pierwszej klasy pobierali po 2.000 złr., drugiej klasy po 1.800 złr., a trzeciej klasy po 1.600 złr. w. a.

Poseł Zyblikiewicz. Przed głosowaniem muszę się zapytać, czy komisya cofa swój wniosek? bo jeżeli cofa, to ja go podejmuję jako moją poprawkę, bo inaczej nie mielibyśmy nad czem wotować, tylko nad wnioskiem p. Landesbergera. (Niespokój.)

Sprawozdawca p. Boczkowski. Komisya przychyla się do poprawki posła Landesbergera, o ile ta się odnosi do podwyższenia płacy sekretarzów w sposób powyżej przedstawiony, o ile zaś się tyczy podziału sekretarzów na cztéry klasy, z nią się nie zgadza, i obstaje w tej mierze przy pierwotnym swym wniosku.

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ komisya cofa wniosek, lubo nie przyjęła wniosku tak jak p. Landesberger go postawił, toż teraz projekt komisyi jest moją poprawką.

Marszałek. Poczniemy od głosowania nad propozycyą posła Landesbergera, który wnosi podział sekretarzów na cztéry klasy.

Poseł Zyblikiewicz. Wniosek p. Landesbergera jest już teraz wnioskiem komisyi, zaś projekt komisyi ja biorę za mój, i on staje się teraz poprawką do wniosku komisyi, a przeto należy nad nim najpierwej głosować.

Marszałek. Wniosek komisyi różni się od wniosku p. Landesbergera, ponieważ komisya proponuje trzy kategorye, p. Landesberger zaś cztéry.

Czy p. Landesberger przychyli się może do wniosku komisyi?

Poseł Landesberger. Ponieważ moja poprawka zgadza się z poprawką komisyi, więc sądzę żeby wotować nad moją poprawką.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód wniosek pierwotnej komisyi, który jest teraz wnioskiem p. Zyblikiewicza; proponuje on trzy klasy: dwóch sekretarzy po 1.800 złr., kto za tem, ażeby ustanowić pierwszą klasę po 1.800 złr. rocznie, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Teraz, żeby ustanowić drugą klasę podług wniosku p. Zyblikiewicza dwóch sekretarzy po 1.600 złr. Kto jest za tem, raczy powstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Teraz trzecia klasa ma pobierać dwóch sekretarzy po 1.400 złr., kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Następuje jeszcze wniosek, „aby ustanowić pensyę dla trzech koncepistów po 1.000 złr., dla trzech koncepistów po 800 złr, a dla cztérech praktykantów konceptowych po 500 złr. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta §. 3.):

„§. 3. Liczbę przybrać się mających aplikantów oznaczy Wydział krajowy.“

Marszałek. Rozprawa jest otwarta: nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie §. 3. Kto jest za przyjęciem §. 3., raczy powstać. (Większość.) Paragraf ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta dział II. §. 4.):

II.

„Dyrektor kancelaryi.

§. 4. Dyrektor kancelaryi pobiera płacę roczną 1.400 zł. w. a., pomieszkanie z opałem i ryczałtową kwotę rocznych 150 zł. w. a. na fiakra.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Widzę w tym paragrafie różnicę między projektem Wydziału a projektem komisyi głównie tę, że projekt komisyi przeznacza pomieszkanie z opałem w naturze dla dyrektora kancelaryi. Gdy jednak nie zawsze się da wykonać, żeby takiemu dyrektorowi dać pomieszkanie w gmachu Wydziału, i dla bezpieczeństwa to nie jest potrzebnem, bo tam już będzie mieszkał także portyer i jeden woźny; zatem wno-

szę, żeby to „pomieszkanie“ wypuścić z etatu a wyznaczyć płacę dyrektora stosownie do poprzedniego projektu taką, jaką ma sekretarz pierwszej klasy, t. j. 1.800 złr. rocznie.

Głosy. Proszę o głos, proszu o hołos.

Marszałek. Poddam pod głosowanie czy wniosek p. Laskowskiego jest poparty; kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Kilku.) Nie jest poparty, tylko dziesięciu widzę.

Poseł Pietruski. Nie wiedzą o co idzie.

Marszałek. Powiem jeszcze raz. Poseł Laskowski proponuje, ażeby dyrektorowi kancelaryi zamiast pomieszkania i opału in natura, dać taką samą pensyę, jaką pobierać będą sekretarze pierwszej klasy, t. j. 1.800 złr. — Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty teraz. — X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja ne znaju pryczyny, dla czoho tutka jest postawłeno dła dyrektora kancelaryi 150. r. na fiakra. Ja ponymaju, że mohut byty obowiazky dyrektora kancelaryi toho roda, że potribno jakuś kwotu wyznaczyty na jizdu, ałe aby 150 r. maw proizdyty, dumaju że to za mnoho. Jesły p. sprawozdawcia wyjasnyt potrebu takoho używania fiakra, ażeby aż 150 r. potribno było, to sia zhodżu, w ynszom razi a to w tim, jesły wnesok p. Laskowskoho o wyznaczenie ryczałtowej sumy ne perejde, postawlu wnesok, aby wyznaczeno na fiakra 50 r., chybaby p. sprawozdawcia wykazaw, że rubryka taja bude bilsza jak 50 r.

Marszałek. Jest wniosek p. x. Pawlikowa ażeby wyznaczoną dla dyrektora kancelaryi kwotę 150 r. na fiakra zmniejszyć na 50 r. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Czy nikt głosu nie żąda?

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. P. sprawozdawca zechce dać wyjaśnienie p. Pawlikowi o wyznaczenie 150 złr. na fiakra.

Ja staję w obronie wniosku komisyi przeciw poprawce p. Laskowskiego. Na obronę przytoczę §. 61. instrukcyi dla Wydziału krajowego, w którym są obowiązki dyrektora kancelaryi określone. Dyrektor kancelaryi ma nadzór nad sprzętami i wszystkiemi rekwizytami, ma kasę podręczną za którą odpowiada, — w budynku, w którym będzie zamieszczona kancelarya Wydziału krajowego, będzie się znajdowała także kasa krajowa, i nakoniec gdyby nikogo nie było w domu, osobliwie nikogo z urzędników wyższych — utrudnioneby były czynności należące do urzędowania. Mogą przyjść w nocy sztafety, telegramy; do kogoż mają się udać, kiedy cały Wydział po mieście rozprószony? W ogóle kiedy dyrektor kancelaryi jest odpowiedzialny za nadzór nad domem, nad kasą i sprzętami, to powinien być także postawiony w możności czuwania nad temi wszystkiemi rzeczami. A widzimy, że we wszystkich innych urzędach zamieszkały jest urzędnik, który ma nadzór, i to było powodem, dlaczego komisya dla dyrektora kancelaryi wniosła w §. 3. pomieszkanie w naturze w domu Wydziału krajowego. Dla tega popieram wniosek komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Powody, z których komisya sądziła dla dyrektora kancelaryi obok płacy przeznaczyć także pomieszkanie z opałem, są w sprawozdaniu komisyi jasno i dobitnie przytoczone, a wyłuszczył je także poseł Gniewosz. Wymaga tego bezpieczeństwo lokalności, tudzież aktów, sprzętów, materyałów, książek i kas tam umieszczonych, nad któremi nadzór do obowiązków dyrektora kancelaryi należy. Zdawało się komisyi najstosowniejszem, aby dyrektor kancelaryi mieszkał w domu, którego ma być gospodarzem. Z tych też powodów obstaje komisya najmocniej przy swoim wniosku.

Co do płacy dyrektora kancelaryi, ta w projekcie Wydziału krajowego była proponowaną daleko wyższa, mianowicie 2.000 złr. w. a., to dla tego, iż według projektu instrukcyj i tak zwanej ustanowy służby krajowej, przez Wydział krajowy wypracowanego, dyrektorowi kancelaryi miały być poruczone zupełnie inne obowiązki, które mu projekt komisyi przeznacza. Stosownie do owych obowiązków wymaga projekt Wydziału krajowego od dyrektora kancelaryi dowodu ukończonych studyów prawniczych, złożonych wszystkich trzech egzaminów państwowych i nabytej urzędowej praktyki; słowem zaliczał go do urzędników konceptowych najwyższej kategoryi — a przeto konsekwentnie przeznaczał mu także najwyższą płacę. Według projektu zaś komisyi, należy dyrektor kancelaryi do rzędu urzędników kancelaryjnych, nie wymaga się też od niego studyów prawniczych, ani examinów państwowych — a stosownie do jego obowiązków, instrukcyą określonych i wymaganej kwalifikacyi urzędnika manipu-

lacyjnego, nie może i nie powinna jego płaca równać się płacy urzędnika konceptowego najwyższej kategoryi, ale okazuje się dostateczną, gdy prócz wolnego mieszkania z opałem dochodzi wysokości płacy dla sekretarza najniższej klasy przeznaczonej. Dlatego komisya przyjęciu poprawki posła Laskowskiego sprzeciwia sie — a przy swoim wniosku, jako ze wszechmiar uzasadnionym, jak najsilniej obstaje.

Co się tyczy nakoniec kwoty 150 złr. w. a. na fiakra przeznaczonej, która się wydaje x. Pawlikowowi za dużą, a którą chce zredukować na 50 złr. w. a., to ani ja niemógłbym cyframi ściśle udowodnić, że wydatek na fiakra 150 złr. rocznie wyniesie, ani x. Pawlików podobno nie potrafi udowodnić, że na to 50 złr. wystarczy. Potrzeba w ogóle tego wydatku nie podlega wątpliwości, gdyż dyrektor kancelaryi obowiązany zajmować się kupnem drzewa na opał, bądź węgli, toż innych materyałów i potrzeb dla domu. Gdy zaś ilość tego wydatku, jak powiedziałem, nie da się ściśle cyfrą oznaczyć, dlatego przyjęła komisya, zgodnie z projektem Wydziału krajowego, kwotę ryczałtową taką, ażeby dyrektor kancelaryi w żadnym razie nie musiał wydawać na fiakra ze swojej kieszeni, albo dla braku dostatecznego na to funduszu, zaniedbywać w tej mierze swoich obowiązków. Jeżeliby mu rzeczywiście kilka lub kilkanaście guldenów, a choćby więcej nawet zostawało z tej kwoty, toć on nie ma obowiązku zdawać z zniej rachunku, ale pozostała ilość wchodziłaby w jego płacę, jako ryczałtowy dodatek. Raczy przeto Wysoka Izba tę kwotę ryczałtową według wniosku komisyi uchwalić.

Marszałek. Poddam najprzód dwie poprawki pod głosowanie, poprawkę p. Laskowskiego, a drugą x. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Boczkowski (odczytuje wniosek p. Laskowskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Laskowskiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta wniosek x. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem x. Pawlikowa, zechce rękę podnieść. (Posłowie z całej z prawej strony podnoszą rękę i kilku z lewej.)— Proszę pp. zrobimy kontrapróbę, bo sekretarze wątpią czy jest większość; kto przeciw wnioskowi x. Pawlikowa, niech podniesie rękę. (Mniejszość.) Jest niezawodnie większość za wnioskiem. (Głosy: Większość wątpliwa.)

Wniosek x. Pawlikowa się utrzymał, jest niewątpliwa większość. (Gwar.)

Poseł Zyblikiewicz. Skoro Prezydyum oświadcza że jest większość, to wniosek się otrzymał.

Marszałek. Ja sam sobie nie ufałem, dla tego zrobiłem przeciw próbę. Ale teraz jestem przekonany.

Z poprawką x. Pawlikowa trzeba teraz cały paragraf odczytać.

Sprawozdawca p. Boczkowski (odczytuje cały paragraf z poprawką x. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu tak jak był teraz odczytany, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

III.

„Kancelarya Wydziału krajowego czyli oddziały pomocnicze.

a) Oddział manipulacyjny.

§. 5. Oddział manipulacyjny Wydziału krajowego składa się:

z dyrektora kancelaryi (§. 4.), jako przełożonego oddziału manipulacyjnego i przełożonego expedytu zarazem,

z protokolisty,

z archiwisty i

z sześciu kancelistów, którzy się na dwie klasy dzielą."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Proszę p. sprawozdawcę jeszcze raz odcztyać, a potem poddam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto przyjmuje ten paragraf, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„§. 6. Gdyby się okazała potrzeba tłumaczów, Wydział krajowy mocen będzie przybrać takowych za stosownem, czy to w pewnych peryodach, czy też w miarę uskutecznionych robót wynagrodzeniem, które wszakże kwoty 600 złr. w. a. rocznie przenosić nie powinno."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §fu raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„§. 7. Płacę roczną pobiera:

a) protokolista	. . . .	1.000 złr.	w. a.
b) archiwista	. . . .	1.000	„
c) trzech kancelistów klasy 1ej po		800	„
d) trzech kancelistów „ 2ej po		700	„

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł x. Trzeszczakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Trzeszczakowski ma głos.

Poseł x. Treszczakowski. Jabym chotiw, szczoby ne buły dwi klasy kancelistiw, jeno jedna (nie słychać).

Marszałek. Przepraszam, że nie dosłyszałem dobrze, prosiłbym podać wniosek na pismie.

Poseł x. Pawlików. P. poseł skazał, że chocze maty tolko jednu klasu kancelistiw po 750 złr.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Kilku.) Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Dyskusya zamknięta. Paragraf się jeszcze raz odczyta.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta powtórnie §. 7.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

b) Oddział obrachunkowy.

§. 8. Oddział obrachunkowy Wydziału krajowego składa się:

z dyrektora oddziału obrachunkowego, jako przełożonego,

z zastępcy dyrektora, i

z czternastu adjunktów, którzy się dzielą na trzy klasy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu 8go, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„§. 9. Płacę roczną pobiera:

dyrektor oddziału obrachunkowego		2.000 zł.	w. a.
zastępca jego	. . . .	1.600	„
czterech adjunktów klasy	1szej po	1.000	„
pięciu adjunktów „	2giej po	900	„
pięciu adjunktów „	3ciej po	800	„

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Między §fem 9. a §fem 2. niniejszego projektu etatu zachodzi pewnego rodzaju sprzeczność, albowiem w §. 2. uchwalonem zostało, że sekretarze czyli referenci Wydziału krajowego, a nawet ci sekretarze, którzy najstarsi są pod względem służby i zasług położonych, mają pobierać płacę najwyższą 1.800 złr. Przepis zaś §fu 9. projektuje, żeby dla dyrektora rachunkowego oddziału czyli buchhaltera wymierzoną była pensya roczna w kwocie 2.000 złr. Sądzę że już sama kwalifikacya do posady jednego lub drugiego urzędu przemawia zatem, żeby zniżyć nieco płacę przełożonego w oddziale obrachunkowym.

Sekretarz wydziałowy musi się wykazać z ukończonych kursów uniwersyteckich, z odbytych egzaminów teoretycznych i praktycznych, on musi przepędzić 16cie lat życia na ławie szkolnej, a w służbie krajowej ma on nagle stać gorzej, aniżeli buchhalter, jako urzędnik po prostu manipulacyjny. Wiem że posada buchaltera jest ważną, ale nie widzę potrzeby, żeby przy obsadzeniu jej nie było wyboru między kandydatami uzdolnionemi, zwłaszcza że służba krajowa ma swój urok, zwłaszcza że posada raz na zawsze nadaną zostaje. Uważałbym nadto, że w tej mierze trzeba zostawić pole także przyszłym zgromadzeniom sejmowym nie należy od razu ustanawiać pensyi w najwyższej ilości. Na poparcie moich uwag mam jeszcze do przytoczenia, że nie ma stosunku odpowiedniego między płacą dyrektora kancelaryi a dyrektorem oddziału obrachunkowego, bo buchhalter czyli dyrektor oddziału rachunkowego ma pobierać 2.000 złr., a dyrektor kancelaryi pobiera tylko 1.400 złr., podobnież dyrektor protokółu płatny jest rocznie 1.000 złr., dla przełożonego kasy czyli likwidatora obmyślona jest w §. 11 pensya 1.400 złr. wynosząca.

Z tych to powodów wnoszę, żeby w §. 9. oznaczoną była zamiast projektowanej płacy wynoszącej 2.000 złr. płaca w kwocie 1.600 złr.—zaś w trzeciej alinei, gdzie mowa jest o zastępcy jego, zamiast kwoty 1.600 złr. roczna położoną będzie płaca 1.400 złr. Kończę na tych uwagach, nadmieniając tylko, że profesorowie uniwersytetu, tak lwowskiego jak krakowskiego, dopiero po 30tu latach służby publicznej dostąpić mogą pensyi rocznej w ilości 1.600 złr. w. a.

Marszałek. Są dwa wnioski, najprzód ażeby zmniejszyć płacę dyrektora z 2.000 na 1.600 złr. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. Drugi wniosek, ażeby zastępcy pensya zmniejszoną była z 1.600 na 1.400 złr. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja staję w obronie wniosku komisyi. Pan Koczyński zrobił tu porównanie i wykazuje sprzeczność między §. 2 a §. 9 — zrobił porównanie między buchhalterem a profesorem uniwersytetu. Co się tyczy pierwszego to sądzę, że między czynnościami urzędnika konceptowego a czynnościami oddziału obrachunkowego w Wydziale krajowym nie masz najmniejszego podobieństwa; co się tyczy drugiego, t. j. porównania buchhaltera z profesorem, to chyba p. Koczyński chciał podnieść, że mianowicie ci ostatni są bardzo zle płatni, lecz to tutaj nie ma najmniejszego związku z dzisiejszym przedmiotem, i jak przyjdzie odnośny projekt komisyi edukacyjnej na stół obrad sejmowych — to wtedy i ja będę za podwyższeniem płacy nauczycielom. Co się tyczy buchhaltera — jest to najważniejszy pomocniczy urząd Wydziału krajowego i w ogóle w krajowej administracyi. Od urzędnika-buchhaltera wymagana jest biegłość manipulacyjna w rachunkowości i kasowości, i po większej części od niego jedynie zawisłą będzie administracya czyli zarząd funduszów i majątku krajowego.

Komisya stawiając w propozycyi zaraz na początek dla buchhaltera taką płacę, uczyniła to w zamiarze, azeby przyciągnąć kompetentów najzdolniejszych, bo chodzi tu o kompetenta tak co do urzędowania samego, jak i co do powołania buchhalterzysty tęgiego człowieka.

Praktyka okazuje nam, że o takich ludzi bardzo trudno, a jak wiadomo kupcy starają się jak najusilniej, by tęgich buchhalterów dostać, których w stosunku do innych swych pomocników najlepiej honorują. Taki buchhalter ma wielką wartość — bo musi być biegłym w manipulacyi kancelaryjnej — musi mieć specyalne wiadomości; by i nowy odpowiedniejszy system książek rachunkowych wprowadzać — a takich nie wiele jest uzdolnionych, konkurencya zaś jest wielką, bo z dniem każdym tworzą się nowe Towarzystwa i spółki bankowe, które takich ludzi poszukują i przepłacają. Prócz Towarzystw publicznych robią to i prywatni. Dobry buchhalter nie kompetuje wcale o publiczny urząd, bo go prywatny odszuka i dobrze zapłaci, czy to w kraju czy za granicą; dla tego to komisya wyznaczyła zaraz z początku taką płacę dla buchhaltera. Dla tego proszę, ażeby Wys. Izba raczyła wniosek komisyi przyjąć.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę że dałem w tej Izbie dostateczne dowody, jak mi wielce zależy na oszczędności — co więcej — gdy mi się dostał zaszczyt być referentem komisyi budżetowej, będzie moim obowiązkiem wskazać wysokość dodatków do podatków, jakie nam w roku bieżącym przyjdzie opłacać. Byłbym w bardzo przykrym położeniu, gdybym musiał proponować Wys. Izbie chociażby o jeden tylko cent wyższy podatek nad ten, który obecnie płacimy, a z tego powodu jestem nawet osobiście interesowany, aby wydatki były jak najmniejsze. Pomimo to jednak muszę się tutaj sprzeciwiać wnioskowi p. Koczyńskiego i przemówić za projektem komisyi, a to z następujących powodów.

Bardzo niesłusznie porównał pan Koczyński urzędników manipulacyjnych, czyli jak tutaj dyrektora oddziału obrachunkowego z urzędnikami tak zwanymi konceptowymi. Ja się zgodzić nie mogę, żeby urzędnik konceptowy więcej umiał dla tego, że siedział 16 lat na ławach szkolnych — bo wiadomo, że uczeń austryackich szkół i uniwersytetów nic nie umie, pomimo świadectwa — jeżeli się jednocześnie po za szkołą nie kształcił — zaś dyrektor obrachunkowy — czy siedział czy nie siedział na ławie szkolnej — musi umieć bardzo wiele — jeżeli ma być tym, czem być powinien, t. j. gospodarzem całego majątku krajowego. Powinien on być tem, czem u największych Towarzystw, które nie krociami ale milionami obracają — jest dyrektor jeneralny.

Taki człowiek musi już być gotowym do urzędowania — nie można go pytać, ile lat on się uczył — lecz co on umie — dla niego więc proponowanych 2.000 złr. pensyi jest wcale nie wiele. Tacy ludzie niepotrzebują się prosić o posady, bo wszędzie ze starannością ich poszukują i płacą im od 3, 4, 5, 6 aż do 12 tysięcy, to więc co komisya proponuje, nie jest za wiele, ja raczej bardzo żałuje, że nie możemy dać więcej. Przy pensyach urzędników tak zwanych konceptowych mówiłem za niższą płacą, ich bowiem zdolności okażą się dopiero w urzędzie, trza im więc zostawić pole zasłużenia

sobie na wyższą pensyę; lecz dyrektor buchhalteryi musi mieć natychmiast potrzebną kwalifikacyę, ten musi być już człowiekiem skończonym, gotowym, temu potrzeba od razu dać taką płace jaka jego powołaniu odpowiada, dlatego sprzeciwiam się poprawce p. Koczyńskiego i będę wotował za projektem komisyi — gdyż tego rodzaju oszczędność nie przysporzy nam niczego.

Głosy. Prosimy o zamknięie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta — a gdy nikt do głosu nie zapisany, więc tylko p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Na obronę wniosku komisyi nie potrzebuję wysilać się, poprzedni mowcy dobrze go poparli. Zresztą sprawa im lepsza, tem mniej wymaga poparcia, sama za sobą najsilniej przemawia. Projektowana płaca dla dyrektora oddziału obrachunkowego i jego zastępcy jest dostatecznie uzasadnioną. Znamienite zawodowe zdolności, do tego urzędu wymagane, ścisła akuratność służby i wielka odpowiedzialność na niej ciężąca, najwymowniej o słuszności wniosku komisyi przekonują.

Zarzut p. Koczyńskiego nie zdaje mi się być sprawiedliwym. Upatruje on sprzeczność między najwyższą płacą sekretarzy, jako urzędników konceptowych, a płacą buchhaltera i jego zastępcy, których najniesłuszniej urzędnikami manipulacyjnymi nazywa. Ja tej sprzeczności zupełnie nie widzę, a to właśnie dla tego, że kategorye ich służby zupełnie odrębnej są natury. Kwalifikacye jednych nie są ani wyższe, ani niższe od drugich, ale zupełnie inne, odrębne, dotyczącym powołaniom odpowiedne — i właśnie dla tego porównywać się między sobą nie dają. Czyż można n. p. porównywać kwalifikacyę duchownego z kwalifikacyą wojskowego, i o wyższości jednej na drugą orzekać?

Zresztą przy wymiarze płacy urzędników, trzeba uwzględniać prócz ich zdolności także możność, czyli łatwość dostania takowych. Prawnik, który do urzędu kwalifikował się, musi szukać umieszczenia odpowiedniego u Władz bądź rządowych, bądź krajowych, i to tylko w kraju, dla którego się wykształcił; technik wykształcony, uzdolniony należycie buchhalter nie potrzebuje obzierać się na urząd publiczny — dla niego wszędzie otwarte pole, czy w kraju, czy za granicą; ztąd o prawdziwie uzdolnionych do tego zawodu trudniej, i dla tego też lepszą dotacyą zyskiwać ich trzeba Niechce nadużywać dłużej cierpliwości Wys. Izby, a ufny w dostateczność przytoczonych powodów, kończę prośbą, aby Wys. Izba wniosek komisyi co do projektowanej płacy dla dyrektora oddziału obrachunkowego i jego zastępcy, przyjąć i uchwalić raczyła.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie obydwa wnioski posła Koczyńskiego, lecz oddzielnie. Kto jest za tem, ażeby płacę dyrektora oddziału rachunkowego z 2000 złr. na 1600 zmniejszyć, niech podniesie rękę. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz kto jest za tem, ażeby płace zastępcy dyrektora oddziału obrachunkowego z 1.600 na 1.400 złr. zmniejszyć, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Gdy obadwa wnioski p. Koczyńskiego upadły, więc pozostaje tylko wniosek komisyi §. 9. objęty; kto jest za przyjęciem §. 9., raczy rękę podnieść. (Większość.) Większość, więc §. 9. przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„c) Oddział kasowy.

§. 10. Oddział kasowy Wydziału krajowego składa się:

z likwidatora, jako pierwszego przełożonego.
z kasyera, jako drugiego przełożonego,
i czterech adjunktów.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam §. 10. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 10. przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„§. 11. Płacę roczną pobiera:

likwidator	1.400	złr. w. a.
kasyer	1.200	„
dwóch adjunktów klasy 1. po .	900	„
dwóch adjunktów „ 2. po .	800	„

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„§. 12. Wszyscy urzędnicy kasowi obowiązani są, złożyć kaucyę w kwocie wyrównywającej rocznej płacy w gotowiźnie, lub w papierach publicznych podług kursu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Nikt głosu nie żąda, więc poddam §. 12. pod głosowanie. Kto za przyjęciem, niech rękę podniesie. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

IV.

Pisarze dzienni.

§. 13. Liczbę pisarzy dziennych i ich wynagrodzenie Wydział krajowy oznaczy."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc §. 13. poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

V.

Słudzy.

§. 14. Etat sług przydzielonych Wydziałowi krajowemu i kancelaryi jego składać się będzie:

z odźwiernego,

z portiera,

z trzech woźnych,

z woźnego dla oddziału obrachunkowego, nareszcie

z woźnego dla oddziału kasowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? — P. Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Niewiem co ma tu znaczyć odźwierny, a co portyer?

Sprawozdawca p. Boczkowski. Odźwierny jest używany do posług przed biórem Marszałka; portyer służy w domu na dole przy wejściu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc poddam paragraf pod głosowanie. Kto za przyjęciem, niech rękę podniesie. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„§. 15. Słudzy pobierają roczną płacę, mianowicie:

odźwierny 400 złr. w. a. i 50 złr. w. a. na przepisany ubior, także wolne pomieszkanie w gmachu, gdzie kancelarya Wydziału krajowego umieszczoną będzie, nareszcie dwa sągi twardego drzewa opałowego;

portier 300 złr. w. a. i odpowiednią liberyą, także wolne pomieszkanie w gmachu, gdzie kancelarya Wydziału krajowego umieszczoną będzie, nareszcie dwa sągi twardego drzewa opałowego;

trzech woźnych Wydziału krajowego i czwarty dla oddziału obrachunkowego po 300 złr. w. a. i 50 złr. w. a. na przepisany ubior, nakoniec

woźny oddziału kasowego pobiera tytułem rocznej płacy 400 złr. w. a. i 50 złr. w. a. na przepisany ubior.

Woźny kasowy winien jest złożyć kaucyę w kwocie wyrównywającej rocznej płacy."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu? Więc poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

VI.

Stróże.

§. 16. Stróże nie należą do rzędu stałych sług, liczbę ich postanowi Wydział krajowy i oznaczy stosowne ich wynagrodzenie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, niech rękę podniesie. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Głosy. Prosimy zaraz o trzecie czytanie!

Marszałek. Czy zgadzają się panowie, aby zaraz nastąpiło trzecie czytanie? (Głosy: Bez czytania; uwalniamy od czytania.) W trzecim czytaniu, kto przyjmuje prawo, zechce wstać. (Większość.) Jest uchwalone. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o usunięcie terny przy obsadzaniu prebend. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos. (P. Pietruski wstępuje na trybunę.)

Poseł x. Naumowicz. Ja proszu o hołos— szczo do formalnoho traktowania toj sprawy. Poneże w toj sprawi prezëntacyi na parochyi sut' dwa wnesenija, odno to, o kotorym jest' nyniszne sprawozdanije, a druhe posła Demkowa; wydytmysia żeby dobre buło, aby jeszcze raz komisyja wziała pid rozpiznanije oba tii wnesenija, i aby o oboch przedłożyła swoje sprawozdanije.

Marszałek. Jest wniosek o odroczenie.

Głosy. My nie wiemy czego — to są przesądzenia.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Wniosek księdza Naumowicza należy do generalnej dyskusyi — w generalnej dyskusyi będzie można stawić wnioski o odroczenie — więc wtenczas niech ks. Naumowicz stawi ten wniosek, a teraz jeszcze go stawić nie można, bo dyskusyi nie ma.

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos. Generalna dyskusya jeszcze nie była zapowiedzianą i nie może mieć miejsca — dopiero się zacznie wtenczas, kiedy sprawozdawca swoje sprawozdanie odczyta, a zatem wniosek x. Naumowicza miejsca

zupełnie nie ma i dopiero jak generalna debata będzie zapowiedzianą, może być uczynione.

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja w tym hospodyna Borkowskoho nepoperaju, bo nepotribno generalnoj dyskusyi, można taki wnesenia stawyty szcze nim bude czytano; otże wnoszu aby persze nad tym hołosowaty, czy maje buty czytane czy nie, a potom sia okaże, czy bude można nad tamtim hołosowaty.

Głosy. Musi być odczytane.

Marszałek. Jest wniosek do formalnego traktowania.

Głosy. To nie może być, to jest przeciwko regulaminowi. Prosimy o czytanie.

Sprawozdawca p. Pietruski. Wniosek był postawiony w Izbie, został poparty i przez Izbę odesłany do właściwej komisyi. Gdyby była Izba nie chciała wziąść tego wniosku pod debatę, byłaby go pewnie nie odesłała do komisyi, ale skoro został do komisyi odesłany, musi być o nim sprawozdanie.

Poseł Paszkowski. Chciałbym z regulaminu zaczerpnąć poparcia zdań, które tu były objawione. §. 48. brzmi (czyta):

„Odroczenie rozpraw może każdego czasu być wniesione i uchwalone.“

Jest tu powiedziano „każdego czasu“, czy to odnosi się do chwili, w której rozprawa w drugiem czytaniu już się odbywa, czyli i przed zaczęciem drugiego czytania wniosek odroczenia może być czynionem; to zdaje mi się jest w regulaminie nie jasnem, i dla tego pod tym względem uchwała Izby w mojem rozumieniu jest potrzebną.

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ zarzucono regulaminowi wątpliwość i wezwano Izbę do oświadczenia się, to ja muszę odpowiedzieć p. Paszkowskiemu, że wątpliwości nie ma tu żadnej. Niech będzie łaskaw przeczytać §. 44., jest tam powiedziano (czyta):

„Drugie czytanie rozpoczyna się od sprawozdania, poczem następuje rozprawa.“

Następne paragrafy opisują, co się ma wszystko dziać przy drugiem czytaniu, a w końcu mówi §. 48., że odroczenie rozpraw każdej chwili nastąpić może, a zatem to co jest powiedziane w §. 48., odnosi się do §. 44., to znaczy, że odroczenie rozpraw nastąpić może przy drugiem czytaniu. Myśmy drugiego czytania jeszcze nie rozpoczęli — dla czego? bo sprawozdawca jeszcze nie czytał. Niech sprawozdawca wystąpi i czyta, książę Marszałek będzie mógł otworzyć dyskusyę generalną, a wnioski odroczenia wtedy stawione być mogą, i wtedy odroczenie uchwalone być może, zaś przed zaczęciem dyskusyi żadną miarą. Regulamin tak jasno o tem pisze, że nie ma powodu po uchwały Izby.

Poseł Paszkowski. Tem że odnosi się paragraf 48. do §. 44., p. Zyblikiewicz mnie nie przekonał, ponieważ §. 48. następuje nietylko po §. 44. ale i po §§. 45. i 46. Zatem odnosić się może tak do drugiego jak do trzeciego czytania do tego, że w każdym czasie rozprawa może być odroczoną.

Poseł x. Stępek. Proszę o zamknięcie dyskusyi bo czas drogi a oni się kłócą. (Głosy: Do porządku do porządku! Wrzawa.)

Poseł hr. Golejowski. Ja proszę wezwać mowcę do porządku na mocy regulaminu. (Gwar.)

Marszałek. Posła Stępka muszę wezwać do porządku za wyrazy, których użył. — Poddam pod głosowania czy ma być dyskusya zamknięta? (Ciągły niespokój i wrzawa.)

Poseł Zyblikiewicz. Jak skoro zachodzi jaka wątpliwość regulaminowa, dlaczegoż jej nie wyjaśnić? Powiada p. Paszkowski, że §. 48., na który on się powołał, może się odnosić do 3. czytania; ja najmocniej temu przeczę, bo §. 48. mówi o rozprawach, już zaś przy 3. czytaniu żadnych rozpraw nigdy nie ma, a nadto §. 48. zaczyna się od słów: „odroczenie rozpraw może każdego czasu być wniesione i uchwalone,“ — a zatem odroczenie rozprawy, a my tu żadnych rozpraw jeszcze nie mieli, więc też nie może być jeszcze wniosek o odroczenie dyskusyi. Obstaję przeto przy mojej interpretacyi regulaminu.

Poseł Hubicki. Dwa słowa tylko powiem. Gdyby tu było w §. 48. powiedziano „odroczenie sprawozdania“ to możeby było wniesione zdanie p. Paszkowskiego miało miejsce, ale ponieważ tu jest powiedziane „odroczenie rozpraw,“ to musimy iść za myślą p. Zyblikiewicza, który nam przedstawił to co zupełnie odpowiada regulaminowi.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Dla objaśnienia mogę to powiedzieć, że sprawozdanie teraźniejsze Wydziału krajowego nie ma tak ścisłego związku z wnioskiem p. Demkowa, jak ci panowie myślą, którzy chcą odroczyć rozprawe.

Dążeniem teraźniejszego wniosku naszego jest, żeby prawo jako istniejące było utrzymane i oczyszczone z praktyk, sprzeciwiających się tym ustawom istniejącym sankcyonowanym przez Najj. Pana i Ojca św.

Wniosek p. Demkowa zamierza co innego, idzie dalej i dąży do tego, żeby te prawa zmienić. Otóż jeżeli nasz wniosek pójdzie dziś pod obradę i jeżeli zostanie uchwalony jak Wydział proponuje, to zupełnie nie przesądzi wnioskowi p. Demkowa. Jest to zupełnie odrębna sprawa i myślę że ci panowie, którzy chcą to złączyć razem, zupełnie są w błędzie.

Marszałek. Co do tłumaczenia paragrafu regulaminowego zachodzi kwestya.

Głosy. Nie ma żadnej kwestyi.

Poseł Paszkowski. Ja od zdania mojego odstępuje. Tem co na końcu p. Zyblikiewicz powiedział, rzecz została wyjasnioną — i nie waham się powiedzieć, że mnie przekonał. (Brawo.)

Marszałek. Teraz nastąpi odczytanie sprawozdania Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Pietruski. (czyta — patrz alegat LVIII.):

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł x. Kuryłowicz ma głos.

X. Kuryłowicz. Ja z hory muszu skazaty, że ne budu hołosowaty za wnesenijem Wydiłu krajewoho, kotore nam teper pereczytano w predmeti znesenija terny, i ne hadaju tu boronyty władsty epyskopskoj, bo wysoko preoświaszczenyi epyskopy majut bilsze zasobiw do oborony swojej własty, jak moji małenkii widomosty, ałe ja ino wykażu jak ja jako zwyczajnyj paroch na tuju ricz sia zadywlaju.

Wneskodatel hosp. Pietruski, a za nym i Wydił krajewyj, pohladajut na ternu i na znesenije tojże z stanowyska konkordatu, z stanowyska zakoniw cerkownych zahalno, imenno sobora trydentskoho i także z żytia praktycznoho; ja także pijdu na toj samoj dorozi, ałe ne zijdemo sia w odnoj ciły. Otże wychodżu teper z stanowyska konkordatu. Wydił krajewyj i wneskodatel widkłykujut sia do artykułu 24. konkordatu, kotoryj zwuczyt:

„*Parochiis omnibus providebitur publico indicto concursu et servatis Concilii Tridentini praescriptionibus.*“

Art. 25. konkordatu, koły mowyt o obsadżeniu takich parochij (prychodiw), kotoriji sut' dotowani z fondiw kameralnych abo szkilnych, to wyraźno powidaje, że tam maje sia zaderżaty terna; jesłyby prawytelstwo i stołycia apostolska buły chotiły znesty ternu pry prywatnych beneficyach, to by buły skazały w artykuli 24. szczo pry prywatnych znosyt sia terna, tak jak w artykuli 25. skazano, szczo pry prychodach w dobrach kameralnych uderżuje sia terna.

Wprawdi można by skazaty, ze własne to, że sia w artykule 24. ne wspomynaje o terni, to znaczyt, że sia jeja znosyt. Na tuju ricz poseł Pietruski tak pohladał, a jażbym inaksze rozumiw, otże bułaby nepewnisť. Ostatnyj artykuł konkordatu powidaje, że jesły by w czym buło jakoje neporozuminie meży prawytelstwom a meży stołyceju apostolskoju, to obi storony budut sia staraty w sposib pryjaznyj załahodyty.

Wydno zatim, że z art. 24. nejasno ślidowało, czy maje buty utrymana terna czy ni i że prawytelstwo musiło sia odnosyty do stołyci apostolskoj wzhladom drużeskoho załahodżenia toj sprawy, koły taja potom dała swoje riszenie w r. 1855. 5. Listopada, „że stołycia apostolskaja ne maje pryczyny widstupyty wid terna“. Ne zaszkodyt tu nawesty i art. 26. Wprawdi tam mowa o dotacyi parochiw, ałe win powidaje, że tam, hde ne jest ciła dotacya z ruk patrona, można zariadyty, jak sia bude uważaty za potribno. Otże wedla toho art. 26. buły prawytelstwo i stołycia apostol. w prawi zariadyty tak, jakby im sia zdawało potribnym, a zariadyły zatrymanie terna. Z toho 24. art. konkordatu, hde wspomynaje sia o *ecclesiasticis praescriptis*, schodyt Wydił krajewyj i wneskodatel na połe kanoniw, a osobływo na kanony soboru trydentskoho. A jesły i ja zejdu na toje połe, to mihłbym sia na sam pered zapytaty, czy u nas w Hałyczyni sut' patrony cerkowni? czy wsi kotoriji sia nazywajut patronamy, sut' takymy na prawdu?

Kto jest patronom, toje opredilajut jasno prypysy stołyci apostolskoj, i soboru trydentskoho, a glossa: „*patronum faciunt dos, aedificatio fundus*“ jest zahalno widoma. Otóż żeby buty patronom treba cerkow wywinowaty, wybudowaty i treba daty mistce pid budiwlu cerkwy.

Aby buty ktytorom, treba cerkow wywinowaty, ałe toje wywinowanie musyt buty dostatoczne, *sufficiens dos*.“ — prypysuje toje *Concilium Tridentinum Sess. 14. cap. 12. de reformatione:*

„*Nemo etiam cujusvis dignitatis ecclesiasticae vel saecularis, quacunque ratione nisi*

„ecclesiam, beneficium aut capellam de novo fun-„daverit et construxerit, seu jam erectam, que „tamen sine sufficiente dote fuerit de suis pro-„priis et patrimonialibus bonis competenter dota-„verit, jus patronatus impetrare aut obtinere „possit aut debeat.“ — A najsławnijszyi kanonisty operajuczy sia na *Decretalia Gregorii IX.* uczat, że epyskop ne powynen pozwołyty na budiwlu cerkwy, doky dla nej ne bude zabezpeczene dostatoczne wino, wyposażenie, rozumijut pid *„sufficiens dos“* zabezpeczenie świtła, straży cerkownej, służby i t. d.

Pytaju sia, czy sut' u nas takii cerkwy? a własty wo czy mnoho ich je, jak i kosteliw, kotryi by wsio zabezpeczene mały, szczo do takoho ciłkowytoho winowania nałeżyt?

Takich kosteliw, kotryi by tak ubezpeczenyi buły, je duże mało, a cerkwej szcze mensze; dla toho zdaje my sia sszczo mawjem pryczynu zapytaty sia, czy mnoho jest patroniw cerkownych u nas? Ałe szczoż robyty, jak cerkow upadaje? Treba nowu wybudowaty, jesły ne ma dostatocznoho wina, żeby tuju szczo jest uderżaty.

Toż episkop ne może na to prystaty, żeby sia cerkow zapała. Uczenyi kanonisty eperajuczy sia na prypysy cerkownyi *Decretalia Gregorii IX.* zwani, powidajut że jesły cerkow sia wałyt, a ne można jeju widbudowaty, poneże patron ne poczuwaje sia do toho obowiazku, abo ne jest w sostajaniju, to może kto jenszyj dopołnyty wino, i cerkow budowaty, a pry tim może sobi wymowyty, żeby maw uczast' w prawach patronatu, a episkop ne może mu toho widmowyty, z czohoby ślidowało, że kto dopołnyt wino i buduje cerkow, może buty wspiłpatronom.

Konkordat sam żadaje, żeby ciłe wino cerkwy buło tiaharom patrona, bo artykuł 26. powidaje, że w kameralnych dobrach sam skarb sia o toje postaraje, ałe o tak zwanych prywatnych beneficyach zwuczyt artykuł toj tym sposobom: *„Ceterum predicta non respiciunt ecclesias pa-„rochiales juris patronatus sive eccelesistici „sive laicalis canonice acquisiti, quarum onus respectivis patronis incumbit. Quodsi patroni „obligationibus eis a lege ecclesiastica impositis „haud plene satisfaciant et presertim, quando „parocho dos e fundo religionis constituta sit, „attentio pro rerum statu attendendis providendum erit.“* Otóż mowyt że tiahary szczo do winowania nałeżat do patrona, a jesłyby win ne mih ich ponesty, to zariadiat jak bude otwitno.

Szczo do ruskych cerkwej w osobenosty to muszu skazaty, że ne znaju nawet czy jest mnoho cerkwy, kotriby mały erekcyju, jakoj żadajut kanony, i jakaby nadawała ktytoram wsiakij prawa z patronatu wypływajuczii; pry erekcyach tych chodyt o prydiłenie gruntiw do cerkwej, a małoszczo ne wsiudy jest taja forma w dokumentach erekcyjnych, że toje a toje połe, kotre cerkow wid dawna wże posiadaje, ja teper nadaju. Otże ne znaju, czy prawo kanoniczeske może toje oświdczenie jako nowu erekcyju pryjmyty. Tomu to w Hałyczyni mało jest takych, kotrii majut prawo nazywaty sia patronamy; o tim znajemo w Hałyczyni wostocznoj, a jak my czuły z promowy otca Stępka, to i w Hałyczyni zapadnoj tak sia zapewne dije, bo i tam wyposażenie kosteliw ne jest dostatoczne. A sły tyi, kotri ne sut' własty wymy patronamy, używały prawa peredkładania na jakij prychod, to zdaje my sia że to buła uzurpacya. Jesły toj, kotryj ne dostateczno wywinowaw cerkow, ne może używaty wsich praw z patronatom połuczenych, to szczoż mowyty o takych, kotryi urywajut dotacyju cerkownu, kotrii krywdiat cerkow, a że tak jest, to mohut o tim świdczyty stosy aktiw w tiażbach o tak zwani *avulsa.* Jesły patron zabraw czast' wina, a w procesi upaw, to wże tym samym czynom utratyw prawo patronatu, bo jesły ktoś krywdyt cerkow, to toj wedla zakoniw cerkownych praw patronatu ne może używaty; toje same powynnoby sia dijaty, słyby w prawdi czast' dotacyi neprawno wid cerkwy widorwanu ne moż nazad pozyskaty, bo wże może zadawnenie zapało; ałe słyby można udowodnyty, że ona preciż buła własnostiju cerkwy, ałe samowolno zahrabłena zistała jak mnohii teperiszni ktytory potratyłyby z toj pryczyny prerogatywy patronatu. A szcze w. r. 1759 buw w slidstwije premnohych załob o zabrani grunta cerkowni i innyi prawa zapereczeni wysłanyj Nykołaj Szadurskyj, jako protonotar apostolskyj do dochodzenia erekcyjiw i spysania inwentariw; on tohdy pereświadczyw sia, jak mnohy straty ponesły cerkwy, i w inwentarach imenno nawodyw, kotry kuśni pola szcze używała cerkow, a kotri wże zapropaszczeni; a sły z pryczyny nowych załob o neprawni zabory poriwniwajut sia inwentari Szadurskoho z teperisznymy, to sia wykazuje, że wże na nowo ne mała czast' gruntiw dla cerkwy straczena. Z toho wywodu zdaje sia meni, sły takim patronam krywdiaczym cerkow predkładaje sia dla obsadżenia posady parocha troch świaszczennykiw, to bilsze majut jak im

sia nałeżyt. Teper perejdu do perepysiw cerkownych, widnosiaszczych sia do predstawłenia, prezentowania na prychody, beneficia, na kotorii Wydił i wneskodatel sia widkłykujut; i żadajut aby tiji prypysy nazad buły prywerneni. — Zhodyłbym sia na toje, ałe muszu skazaty, że teper w praktyci poriadok ciłkom jest obernenyi, bo kolator dawnijszyj, wedla praw kanonicznych teper ne jest kolatorom, no patron mylno nazwanyj jest kolatorom.

Kolator cerkownyj jest episkop. Wneskodatel zapuskaw sia w wywid istoty patronatu, i Wysoka Izba niechaj sia ne neterpływyt z toj pryczyny, sły i ja za nym iduczy także w istotu patronatu zapuskaty sia prynewołen buw.

Poczatkowo patrony predkładały, jak znajemo, chot'by i mirskich ludej episkopowy do poświaszczenija dla pewnoj cerkwy, a episkop sły ho za hidnoho, dostojnoho uznaw, to rukopołożył, to jest poświatył jeho, ałe toje poświaszczenie dijało sia „*ad ecclesiam*“ do pewnoj cerkwy osobenno, bo epyskop poświaszczuwał ino takoho, kotryj otwitno potrebam toj pewnoj cerkwy diłaty mihł.

Że teper wedla nowszych ustanowiw musyt każdyj świaszczennyk prypysani ukińczyty studia bohosłowski i maty dostojnist' zahalnu, to z toho ne wypływaje aby każdyj świaszczennyk buł prydatnyj do każdoj cerkwy, znajemo to wsi z praktyki. N. p. sut' w naszych horach prychody, hde domy parochianiw tak porozkedani daleko jeden od druhoho, szczo w dijstwiach duchownych, chot'by rano z doma wyjty, treba ciłyj den na dorohu użyty, a czasom szcze i pidnoczowaty; do takich trudiw powynen świaszczennyk maty prydatnist' wzhladom sył fizycznych, aby parochian ne zawesty w ich żadaniach jakoj usłuhy duchownoj.

Sut' znowu mista z naukowymy zawedeniamy, nad kotorymy powinni parochy maty dozir, a ne można żadaty, aby każdyj świaszczennyk buw jednako zdibnym na posadu tuju. Dlatoho rozriżniajut sia w prawach cerkownych „dignus“ i „idoneus“, z toj pryczyny można skazaty, szczo każdyj świaszczennyk jest dostojnyj, d i g n u s oderżaty posadu duszpastersku, ałe do jakojś jednoj pewnoj posady musyt buty szcze osobenno prydatnyj i d o n e u s. To, szczo wneskodateł nawodyw z riszenia Benedykta XIV., wyrażaje sia zwyczajno, że patron obowiazanyj jest predstawyty epyskopowy kandydata dostojnoho, chot'be ne najdostojnijszoho „*dignum etiamsi non dignissimum*“, ałe insze prawyło cerkowne stanowyt: „*etiamsi non dignissimum, tamen idoneum*“; a wyrazno jest na 25tom zasidanyju hława 9. soboru trydentskoho skazano: „*Episcopus tenetur praesentatos a patronis repellere, si idonei non fuerint;* a na zasidaniju 24tom hława 18.: „*Episcopus eum eligat, quem caeteris magis idoneum judicaverit, atque illi et non alteri collatio Ecclesiae ab eo fiat, ad quem spectabit eam conferre.*

Sły Sobor trydentskyj zadaje, aby prezentowanyj buw koneczne *idoneus*, to śliduje jasno z toho, że ne każdyj świaszczennyk do każdoj cerkwy jest prydatnyj, bo jak ne jednakowyi sut' syły, tak ne jednakowyi sut' wymahania cerkownyi wid parocha. Otóż słyby była prywedena dawna praktyka Sobora trydentskoho, czyby bilszu koryst' mały patrony? Stałoby sia to, że patron maje przedkładaty, prezentowaty episkopowy świaszczennyka, kotorohoby epyskop za dostojnoho i do toj cerkwy zdibnoho użnaw, a sły perszyj buw zdibnyj, to mih patron predstawyty druhoho i tretoho; — a jesłyby wse nezdibnoho do toj cerkwy predstawiaw, szczoby pozostało epyskopowy? Niczoho innoho jak tylko skazaty, że tyi wsi ne sut' zdibnyi — i wymahaty bilsze zdibnoho.

Ałeż ne można cerkwy tak łyszyty, i ciłkom posadu ne obsadżowaty, bo toje mohłobysia tiahnuty jak najdołszyj czas, kanonny i prypysy zasterehajut ino cztyry misiaci czasu, jesły cerkow jest oporożnena, aby patron wybraw zdibnoho kandydata, a po upływi tych czteroch misiaciw staje sia cerkow *liberae collationis*, abo jak nazywajut epyskop nadaje parocha „*jure devolutivo*“; a jesłyby ne chotiw takoj prykrosty patronowy episkop zrobyty, a nezdibnoho kandydata ne chotił pryniaty, toby była parochia w neustannoj administracyi, a toje pewno na szkodu cerkwy by pryjszło. A ktoż może lipsze znaty kotoryj świaszczennyk jest zdibnyj jak ne episkop sam, kotryj mih uważaty na świaszczennyka, koły toj jeszcze był na studyach bohosłowskich, i może osudyty czy win do toj czy do owoj cerkwy jest zdibnyj. A patrony tak czasto mylat sia na zdibnosty toho abo owoho świaszczennyka, kotroho ne znajut osobysto, no na proszenije, instancyju czyjuś dajut słowo czesty, szczo dadut prezentu tomu świaszczennykowy, za kim sia prosiaszczyj wstawlaje, i choć sia potom szcze zdibnijszyj zhołosyt, to hodi wid słowa czesty widstupyty.

Jesłybyśmo nyńka zawotowały, że maje sia predkładaty patronam wsich, jakiby sia ino zhołosyły na jaku parochiju, to musymo buty kon-

sekwentnymy i w dalszych slidztwijach, bo wneskodatel chocze, aby były prywerneni prypysy cerkewni, a protoje, aby znow dawnyj poriadok, że ne epyskop predkładaje patronam. ałe patron epyskopowy, wijszow na powrot w użytie, jak to żadaje i komisya; może ona szczo inszoho namiraje, ałe nam to jasno ne skazano. Otżeż jesły schoczemo buty konsekwentnymy, to tym samym zawyrokujem, że patrony musiat predłożyty epyskopowy do wyboru wsich kandydatiw, kotoryi sia ino sholosiat. I jest zmysł, duch zakonodatelstwa cerkownoho toj, że poslidnoje słowo pry obsadżeniu parochii maje wyreczy epyskop, bo preciż to jest ciłkom ricz pryrodna. ażeby ostatne słowo maw epyskop, jako toj, kotryj znaje czy predstawłenyj do jakoj parafii jest do nej zdibnyj, jako i z toj pryczyny, że swiaszczennyk jest jemu jako własty duchownoj pidwładnyj. Ne znaju czyby buła ricz pryrodna, jesłyby włast' wojenna mała predkładaty uriadnykiw Namistnyczestwu krajewomu; ona może skazaty, że ktoś służył w wojsku, że maje tyi a tyi zasłuhy zdibnosty, i może ho predłożyty na jakie oporożnene mistce, ałe aby mała ostatne słowo pry obsadżeniu toj posady włast' wojenna, to meni sia ne zdaje. Zdaje my sia, że jest wola i prawytelstwa, ażeby buw pry kożdoj cerkwi takij swiaszczennyk, kotryj jej potrebom widpowidaje; własne także w tim brewi z 5. Łystopada r. 1855. stoit: „*minime ii eligantur ecclesiastici viri*, *qui Cesarae et Apostolice Majestati Sue minus sint accepti*“ — mohłoby sia tyi słowa w tim rozuminiju wziaty, szczo ne może buty myło prawytelstwu, aby cerkwam buły nadawani duszpastyri bez wyboru ich zdibnostej, bo prawytelstwu na tim założyt, aby kożdoj cerkwi takij swiaszczennyk buw prydanyj, jakyj własne toj cerkwi potribnyj.

Teperże szcze skażu, jak sia zo storony praktycznoj na tuju ricz zadywluju. Ja wprawdi ne choczu nadużyt' tutka wyskazaty jakii sia pry prezentowaniu dijały i dijut. Tii naduzytia sut' duże mnohii, ałe poneże znachodiat sia mnohii meże patronamy teperisznymy prawdywo błahorodnii ludy, prawdywi dobrodiji cerkwej, poneże z tych dekotoryi na tych ławach zasidajut, to ne choczu im nepryjemnost' robyty; w prawdi jeden za druhoho ne widpowidaje, bo i meże swiaszczenykamy toj, kotryj do niczoho złoho sia ne poczuwaje, ne może widpowidaty za swiaszczennyka wystupnoho, ałe preciż ne myło słuchaty, szczoby na ciłu kiasu złe switło kydało. Dla toho ne budu o nadużytiach zo storony patroniw wspomynaty, ne budu brudiw na werch wytiahaty. Skażu łysze szczo zasada, aby patron ne buw obmeżennyj w wybori swiaszczennyka, bułaby szkidływa dla swiaszczennykiw samych, tak mołodszych jak i starszych. Dla mołodszych mohłoby buty duże wełykow pokusow do nadużyt'. Wprawdi ne choczu ja zakidaty naszomu swiaszczeństwu materializm w tom poniatiju, jakoby sia inno za korystiju bez poniatia wyższych cilej ubihało, swiaszczennyky ne sut' materialistamy, ałe sut zawsze lud'my.

Szczo sia starszych swiaszczennykiw tyczyt, to na wypadók zistawłenia patronowy neobmeżennoho wyboru ne oden, kotryj ne maje daru do wertkoho ubihania sia o prychody, mihłby zawsze buty upośliđzenyj, hrozyłoby pro toje starszomu swiaszczeństwu otczajanije, rozpacz, a slidowatelno zneochoczenie do praci; a pry obmeżennom wybori może kożdyj swiaszczennyk sia nadijaty, że jesły lita budut w zasłuhach prawdywych mynaty, to pryjde i na neho czerha, koły i win do toj abo owoj parochii lipsze uposażenoj bude za zdibnoho uznanyj, tak jak uriadnykowy kożdomu, kotryj znaje, że chotiaj w mołodszych litach horjuje, to pryjde i na neho czas, koły uznajut ho za zasłużenoho i dostojnoho postupyty na wyższu posadu.

Słyby wneskodatel buw wnisł, ażeby ciłyj zakon o patronach buw zreformowanyj i do teperisznych czasiw potreby zastosowanyj, to ne mawbym niczoho protiw tomu; ałe meni sia wydyt tak, jakoby wneskodatel chtiw w tim łańcuchu, kotoryj wiaże cerkow z patronatom, a na kotrim rża wikowa wże mnoho uszkodyła, perekowaty odno ohnywo, ałe boju sia, jak sia on w toje nowo perekowane ohnywo zapre, aby ne puknuły tamti wsi ohnywa nadrżawili, i aby tohdy taja zwiaź meże patronamy a cerkwoju ciłkowito sia ne rozirwała.

Pry generałnoj debati ne stawlu wnesku, bo ne wilno, ałe zasterihaju sobi hołos, szczobym mihł pry specyalnoj rozprawi postawyty wnesok, aby nad wneskom p. Petruskoho perejty do poriadku dnewnoho.

(Głosy: można teraz).

Ja perepraszaju, sły można postawlu ho zaraz.

Poseł L. Skrzyński. Proszę o zamknięcie dyskusyi. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi. Inne głosy: Nie, nie, ne!)

Poseł x. Pawlików. Ne można zamykaty dyskusyi, to jest duże ważna ricz.

Poseł x. biskup Manasterski. Ja proszę o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, poddam go pod głosowanie.

Poseł x. Pawlików. Ja proszu skazaty, kto jest do hołosu zapysany.

Marszałek. Do głosu są zapisani: pp. xiądz Ruczka, x. Kaczała, x. Pawlików, x. Naumowicz, x. Ant. Dobrzański, xiaże Sanguszko i Zyblikiewicz. — Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość.) Dyskusya ogólna zamknięta. Jest jeszcze wniosek o zamknięcie posiedzenia. Kto jest zatem, ażeby dzisiejsze posiedzenie zamkąć, raczy wstać. (Cała Izba wstaje.) Te głosy zapisane zostają tedy do następującego posiedzenia.

Poseł Pietruski. Możeby sobie jeneralnych mowców obrali! (Głosy: Nie, nie może być).

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Przewodniczący komisyi katastralnej zaprasza członków na posiedzenie dziś o godz. $6^1/_2$; zaś przewodniczący komisyi terytoryalnej na posiedzenie jutro o godz. 2. odbyć się mające.

Marszałek. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia będzie:

1. Dalszy ciąg dzisiejszej dyskusy, i o wniosku względem terna; 2. sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku x. Kaczały; 3. sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciwko zarazie bydła. — Posiedzenie następne w Poniedziałek o godzinie 11tej. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

43. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 5. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. – Przedłożenie wniosku posła Żuka-Skarszewskiego co do ogłoszeń w urzędowej gazecie Lwowskiej. — Interpelacya hr. Badeniego do c. k. Komisarza rządowego tycząca się opłat mostowych zaprowadzonych na Wiśle przez Rząd ces. rosyjski. — Interpelacya x. Ginilewicza do c. k. Komisarza rządowego o wydatkach na *„sarta tecta."* — Oświadczenie Marszałka co do petycyj wniesionych przez p. Dwolińskiego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya nr. 1645 nauczycieli szkół ludowych obwodu przemyskiego, odesłana do komisyi edukacyjnej. — Petycya nr. 1752 gminy Tużyłów, do komisyi administracyjnej. — Petycya nr. 1685 gminy Wodniki, nr. 1737 gminy Nozdrzec i nr. 1810 gminy Ropa, do komisyi konkurencyjnej; gminy Poraj, gminy Falsówka i gminy Lipa-góra do komisyi gminnej. — Wniosek p. Naumowicza, o odesłanie sprawozdania o zniesieniu terny na powrót do komisyi, poparty. — Dalsza dyskusya nad wnioskiem Wydziału krajowego co do zniesienia terny. — Mowa x. Ruczki. — Mowa x. Kaczały. Mowa x. Naumowicza. — Mowa xięcia Sanguszki. — Mowa x. Antoniego Dobrzańskiego. — Mowa p. Zyblikiewicza. — Mowa x. Pawlikowa. — Mowa sprawozdawcy p. Pietruskiego. — Wniosek x. Kuryłowicza o przejście do porządku dziennego, uchylony. Wniosek Wydziału krajowego, przyjęty i zaraz w trzeciem odczytaniu ostatecznie uchwalony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 137.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

W loży c. k. Namiestnika: Jego Excelencya c. k. Namiestnik Fml. Baron Paumgartten i c. k. Wice-Prezydent Namiestnictwa p. Mosch.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów zgromadzonych, otwieram posiedzenie. P. Sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 42. posiedzenia).

Głosy. Głośniej. (Gwar.)

P. Sekretarz Paszkowski. Jabym prosił, żeby Izba raczyła się trochę ciszej zachować.

Marszałek (po przeczytaniu.) Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu?

Poseł x. Stempek. Proszę o głos.

Marszałek. X. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Chciałbym się wytłumaczyć ze słów przy ostatniej dyskusyi przezemnie wypowiedzianych. Wyrażając się „iż czas jest drogi, a oni się kłócą" nie było moją intencyą obrażać Izbę, — być może, że ten wyraz jest trochę trywialny, ale ja tak nie myślałem, i daję interpretacyę, że tego wyrazu, tego słowa „kłócą się" nie rozumiałem, jakoby się kłócili po prostu, i dla tego jeżeli by go ktoś do serca sobie brał, to ja to odwołuję. (Brawo.)

P. sekretarz Paszkowski. O tem zajściu i przywołaniu x. Stempka do porządku nie ma żadnej wzmianki w protokóle.

Poseł Zyblikiewicz. Ja właśnie w tem nieco jestem interesowany, ponieważ wtenczas, gdy x. Stempek to powiedział, ja byłem przy głosie, — ale byłbym zatem, żeby, jeśliby to znajdowało się w protokóle, było z niego wypuszczone.

Marszałek. Mam mocne przekonanie że x. Stempek nie miał myśli obrażać Izbę, i z tych to względów nie jest to w protokóle umieszczone.

Poseł x. Stempek. Dziękuję.

Marszałek. Nikt przeciw protokółowi głosu nie żąda? więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Następujący wniosek złożony został do laski marszałkowskiej opatrzony dostateczną liczbą podpisów (czyta):

Wniosek.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wszelkie ogłoszenia urzędowe, od jakiejkolwiek c. k. władzy lub jej organów w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem wychodzące, które wedle istniejących przepisów potrzebują być publikowanemi przez urzędową krajową gazetę, mają być zamieszczane tylko w urzędowej „Gazecie Lwowskiej"; co jednak nie wyłącza możebności publikowania ich także przez dzienniki prywatne.

F. Żuk-Skarszewski,
poseł sądecki.

Franciszek Trzecieski. — J. A. Fredro. Szczęsny Rejzner. — Dietl. — Zyblikiewicz. Rydzowski. — Leszek Borkowski. — Apolinary Hoppen. — Stanisław Starowiejski. — Samelson. Zbyszewski. — Smolka. — Rutowski. — Z. Sawczyński. — Dziewoński. — Kmietowicz. — Antałkiewicz. — Szumańczowski.

Marszałek. Ponieważ ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim według regulaminu.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Jest następująca interpelacya do p. Komisarza rządowego podana, przez posła Badeniego (czyta):

„Interpelacya posła Badeniego, do JW. pana Komisarza rządowego.

Akt ostateczny kongresu wiedeńskiego z dnia 9. Czerwca 1815. a w art. 14. waruje na całym obszarze dawnej Polski, tak dla handlu pomiędzy pojedyńczemi prowincyami polskiemi, jak dla handlu przechodowego (transit), wolną żeglugę na rzekach królestwa Polskiego.

Wbrew temu między narodowemu zobowiązaniu, Rząd ces. rosyjski już przed niejakim czasem zaprowadził był pod nazwą cła mostowego opłatę, od drzewa płynącego Wisłą z Galicyi do Gdańska, a to w Warszawie po rubli 2., w Płocku po rubli $2\frac{1}{2}$ od tratwy lub statku.

W ostatnich znowu czasach zaprowadził tenże Rząd w mieście Włocławku, pod pozorem opłaty mostowej, nowe cło już od każdej sztuki drzewa wedle istniejącej taryfy liczone, które w miarę ilości i jakości drzewa już do pięć dziesięciu rubli od tratwy dochodzi.

Zważywszy, że różne te jednostronnie i samowolnie zaprowadzone opłaty już dotkliwie ciężą na handlu drzewem, stanowiącym jednę z najznakomitszych rubryk handlu wywozowego z Galicyi — a co więcej obawiać się należy, ażeby dalsze zaprowadzanie lub podnoszenie opłat podobnych, w końcu zupełnie nie zatamowało wywozu drzewa galicyjskiego do portów europejskich;

zważywszy dalej, że opłaty te najniesłuszniej pod pretextem mostowego pobierane bywają, albowiem z natury rzeczy, defluidacja z mostów nietylko żadnej nie odnosi korzyści, lecz przeciwnie przez takowe — zwłaszcza przy wezbraniu wód — znacznie jest utrudnioną;

zważywszy wreszcie, że opłaty te pobierane bywają przez ryczałtowych dzierżawców tak zwanych cel mostowych, którzy najczęściej pozwalają sobie dowolności, zatrzymując pod pozorem dokładnego obliczania każdej sztuki drzewa tratwy póty, póki takowe za przyspieszenie expedycyi osobno dzierżawcy się nie opłacą;

podpisany zniewolonym się widzi do zapytania JW. pana Komisarza rządowego:

1. Czy Wys. Rządowi znane jest jednostronne to zaprowadzenie powyższych ceł wbrew istniejącym i obowiązującym traktatom?

2. Co Wys. Rząd w celu przywrócenia zawarowanej wolności żeglugi na rzekach królestwa Polskiego — dla handlu wywozowego galicyjskiego tak żywotnej, przedsięwziąść zamyśla?

Lwów dnia 5. Marca 1866.

Władysław Badeni,
poseł miasta Jarosławia.

Dr. Zyblikiewicz. — Ig. Skrzyński. — Zbyszewski. — Dr. Majer. — Zygmunt Sawczyński. Zduń. — Samelson. — Hubicki. — Starowiejski. J. Geringer. — Pietruski. — Młocki. — Horodyski. — Rejzner. — Cywiński. — Szemelowski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Co do tego przedmiotu nie jestem teraz w położeniu Wysokiej Izbie

dać inne oświadczenie jak to, iż Rząd wyjaśnienia zasięgnie w drodze konzulatu w Warszawie, a w razie jeżeli się pokaże, żd władze rosyjskie przeciw traktatom działają, Rząd będzie się starał temu zapobiedz, na podstawie rezultatu będę miał zaszczyt Wysokiej Izbie dokładniejsze dać wyjaśnienie.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Jest jeszcze jedna interpelacya do p. Komisarza rządowego, ale po rusku, a ponieważ p. sekretarz Kulczycki nie jest teraz obecny, więc może p. interpelant będzie łaskaw sam ją odczytać.

Poseł x. Ginilewicz (czyta):

„Interpelacya do Wysokobłahorodnoho komysarja prawytelstwennoho w Sojmi.

Zważywszy, szczo dawnijsze wydatki na tak zwaniji *„sarta tecta“* i na potreby cerkownyj każdomu świaszczennykowy w inwentar parochialnyj poczysłenyi i s kongroju czerez neho pobyranoju połuczenyi były; –

zważywszy dalsze, szczo dekretamy Ministerjalnymy z dnia 20. Hrudnia 1860 i 22. Lutoho 1862 wydatki tyi wit kongruy wittiahnenyi zistały i każdomu świaszczennykowy preporuczeno, pokrytie wydatkiw cerkownych wit hromady żadaty;

zważywszy na konec, szczo żaden zakon nazad ne dijstwuje,

woproszajut pidpisanyi:

„Na jakoj pidstawi świaszczennykam, kotrych isprawłenię inwentaria doperwa w nowijszim czas posłidowało, wydatky reczenyi i za czas pered owymy rozporiadżeniamy ministerialnymy upłynuwszy wit kongruy wittiahajut sia zalahłosty na *„sarta tecta“* do dnia 20. Hrudnia 1860 ciłkom ne wypłaczujut sia, a szczo do żadania o wydatki cerkowni i za czas pered riszenijem ministeryalnymy z dnia 22. Lutoho 1862 świaszczennyki do hromady witsyłajutsia?

Dnia 2. Marcia 1866.

Dr. Ginilewycz.

N. Demkiw. — A. Dobrjańskij. — J. Nehrebeckij. — Pawenckij. — Naumowycz. — Zahorojko. — Łozińskij. — Biłous. — Kuziemskij. Ustjanowicz. — Kaczkowskij. — Dzerowicz. — J. Borysikiewicz. — Kaczała. — J. Szwedzickij.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelaciju budu mał czest', pry jednom z najbłyższych zasidaniju widpowisty.

Marszałek. Mamy teraz spis petycyi do odczytania, — pierwej jednak muszę p. Dwolińskiego uwiadomić, iż pismo to, które podał i które za zgodą jego do komisyi centralnej głodowej odesłane zostało, ponieważ życzy sobie, ażeby przeszło przez komisyę petycyjną, przeto z komisyi głodowej zostało wzięte do protokółu sejmowego.

Poseł Dwoliński. Dobre, ja sia z tem zhadżaju.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Dalszy ciąg petycyj (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 5. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

1847. Gmina Wołoszynowa, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

1848. Gmina Łużek górny, przez posła Gniewosza, o zapomogę.

1849. Gmina Konieczkowa, przez posła x. Stempka, o odpisanie podatków i zapomogę 1.500 złr.

1850. Gmina Chłopczyce, przez posła hr. Fredrę, o pożyczkę 1.200 złr.

1851. Gmina miasta Buska z przedmieściami, przez posła Gnoińskiego, o spieszną pożyczkę 6.000 złr.

1852. Miasto Kołomyja, przez posła hr. Golejowskiego, uskarza się w sprawie edukacyjnej co do gimnazyum tamtejszego.

1853. Gmina Czarnypotok, przez posła Zyblikiewicza, o reluicyę osypów.

1854. Gminy Podhala tatrzańskiego: Zakopane, Poronin, Zubsuche, Kościelisko, Międzyczerwone, Bukowina i Biały Dunajec, przez posła Zyblikiewicza, o zniżenie ceny soli i rozdawanie darmo solanki dla bydła.

1855. Gminy Podhala tatrzańskiego: Zakopane, Poronin, Zubsuche, Kościelisko, Międzyczerwone, Bukowina i Biały Dunajec, przez posła Zyblikiewicza, o zmniejszenie podatku spadkowego i gruntowego, tudzież uchylenie dodatku do podatku spadkowego.

1856. Gminy Podhala tatrzańskiego: Zakopane, Poronin, Zubsuche Kościelisko, Międzyczerwone, Bukowina i Biały Dunajec, przez posła Zyblikiewicza, ażeby akta obsygilacyi i inwentarze pozostałości, przez urzęda gminne były spisywane.

1857. Gmina Zakopane, przez posła Zyblikiewicza, o zniesienie domów żydowskich przy kościele parafialnym wybudowanych.

1858. Mieszkańce miasta Kęty, przez posła Zyblikiewicza, występują przeciw petycyi mieszkańców tamtejszych co do nowych wyborów do Magistratu.

1859. Gmina Sokołówka, przez posła Zyblikiewicza, o zatrzymanie wypłaty podatków do jesieni.

1860. Gmina Sokołówka, przez posła Zyblikiewicza, o reluicyę osypów dla kościoła obrz. rzym.

1861. Miasto Oświęcim, przez posła Zyblikiewicza, o obronę prawa propinacyi miejskiej.

1862. Gmina Podborce, przez posła x. Szwedzickiego, o pożyczkę 1.500 złr.

1863. Gmina Pietrycze, przez posła x. Naumowicza, o pożyczkę 2.000 złr.

1864. Gmina miasta Żarszyna, przez posła x. Stempka, użala się na zabranie gruntów ornych i pastwisk.

1865. Gmina Zagórze, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę i wstrzymanie poboru podatków.

1866. Gmina Wielopole, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o wstrzymanie poboru podatków za r. 1866.

1867. Gmina Zahorce, przez posła Zahorojkę, o zapomogę.

1868. Gminy Alexandrowice, Kleszczów i Kochanów, przez posła Zyblikiewicza, o rozkład podatków za r. 1866. na lat sześć i o pożyczkę.

1869. Gmina Grodzisko górne, przez posła Szpunara, o zniesienie notaryatów, opłaty dyet dla urzędników powiatowych, prawa wexlowego dla włościan, o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych i o pożyczkę.

1870. Baran Jędrzej, z Łęk dolnych, w imieniu Tomasza Modelskiego, przez posła Kozła, o zwrócenie gruntu należącego do spadkobierców Jędrzeja Modelskiego.

1871. Zborowscy Jan i Teresa, z Kawęczyna, przez posła Kozła, oskarzają Pinkasa Strausa o oszustwo w sprawie wexlowej.

1872. Gmina Grodzisko dolne, przez posła Szpunara, użala się na opłaty petraktacyjne i spadkowe, na dyety dla urzędników powiatowych, na zabranie gruntów przez dwór i prosi o zaprowadzenie ksiąg hypotecznych.

1873. Komorek Jakób, z Krościenka, przez posła Żabińskiego, użala się na dwór tamtejszy o turbowanie go w własności.

1874. Pichniarczyk Jan, pełnomocnik gminy Krosnica, przez posła Żabińskiego, o komisyę do załatwienia sporu o służebnictwa.

1875. Sołtysi gminy Grynwald, przez posła Żabińskiego, użalają się na wzbronienie im przez właściciela użytku ze służebnictw przyznanych ze strony Rządu.

1876. Gmina Korolówka, przez posła Andrejczuka, użala się na zabranie jej gruntów przez skarb tamtejszy.

1877. Gmina Korolówka, przez posła Andrejczuka, zapytuje w sprawie rozdawania zapomogi i użala się na zabranie jej gruntów.

1878. Olewiński Antoni, przez posła Smolkę, ponawia prośbę o zapomogę.

1879. Gmina Waniowice, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

1880. Gmina Trochanowice, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

1881. Gmina Mrozowice, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

1882. Gmina Łubienko, przez posła Pudła, w sprawie wykupna propinacyi, użytku z lasów dworskich i pastwisk.

1883. Gmina Podniebyle, przez posła Pudła, o zwrócenie jej pastwisk.

1884. Gmina Łubienko, przez posła Pudła, o prawo do wykupna mesznego.

1885. Gmina Podniebyle, przez posła Pudła, o wykupno propinacyi.

1886. Kobak Błażej, przez posła Pudła, użala się o nieprawne zabranie młyna.

1887. Gmina Nienaszów, przez posła Pudła, o spieszne załatwienie sprawy służebnictw.

1888. Gmina Glinnik niemiecki, przez posła Pudła, o przywrócenie prawa do lasów i pastwisk dworskich.

1889. Gmina Glinnik niemiecki, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

1890. Bojowski Jakób, przez posła Pudła, o zwrócenie zabranego przez dwór gruntu.

1891. Gmina Winiatyńce, przez posła Dwolińskiego, zapytuje w sprawie żądania podpisów w celu udzielania zapomogi.

1892. Gminy Założce, Podkamień, Seretec, Wertelka, Poberezce, Kutyszce, Zagórze i Hnidowa, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Założcach.

Z tych liczby: 1847, 1848, 1849, 1850, 1851, 1859. 1862, 1863, 1865, 1866, 1867, 1868, 1878, 1879, 1880, 1881, odsełają się do Wydziału krajowego;

liczba zaś 1892 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Komisya petycyjna podaje do wiadomości Wysokiego Zgromadzenia, że niektóre petycye dla przyspieszenia odesłane zostały do komisyj do których należą. I tak:

1865. Nauczyciele szkół ludowych obwodu rzeszowskiego i przemyskiego, o polepszenie ich bytu materyalnego — do komisyi edukacyjnej.

1752. Gmina Tużyłów, pow. rożniatowskiego o dozwolenie surowicy bezpłatnie lub za cenę umiarkowaną — do komisyi administracyjnej.

1685. Gmina Wodniki, o uwolnienie od opłat na utrzymanie kościoła — do komisyi konkurencyjnej.

1737. Gmina Nozdrzec, o uwolnienie od opłat na utrzymanie kościoła — do komisyi konkurencyjnej.

1810. Gmina Ropka, o uwolnienie od opłat na utrzymanie kościoła — do komisyi konkurencyjnej.

1648. Gmina Poraj, o urządzenie gmin, — do komisyi gminnej.

1654. Gmina Faliszowka, o urządzenie gmin — do komisyi gminnej.

1708. Gminy Łysagóra i Stary Żmigród, o urządzenie gmin — do komisyi gminnej.

Marszałek. Przychodzimy do porządku dziennego. Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem Wydziału krajowego względem terna przy obsadzeniu prebend. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Pawlików. Meni sia wydyt, że po zabraniu hołosu czerez x. Kuryłowicza, wnesok jeho ne buł jeszcze do popertia piddany; — dla toho ośmilaju sia zwernuty uwahu kniazia Marszałka na toj wnesok, kotoryi buł stawłenyj, „ażeby perejty do poriadku dnennoho“, czy toj wnesok jest popertyj? bo zwyczajno tak sia dije. (Niespokój.)

Marszałek. Dziękuję za ostrzeżenie. Najprzód poddam wniosek x. Kuryłowicza względem przejścia do porządku dziennego pod głosowanie.

Kto popiera ten wniosek raczy wstać. (Kilkunastu posłów.) Jest dostatecznie poparty. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Żałuję mocno, że poprzednik mój rzecz zupełnie prostą, sprowadził na pole obszerne, przez co wiele zatrudnienia zadaje i wiele czasu do dyskusyi innych przedmiotów mogącego być użytym zabiera; żałuje tem bardziej, że na tem polu ja się z nim potykać muszę.

Nie mogę tego porzucić ani zbyć czémkolwiek, ja bowiem tu i w ogóle wszystkich zasad kościoła bronię silnie, i to tak silnie, iż gdybym w obec Izby sam jak palec został, tobym jeszcze przeciw Izbie wystąpił, gdyby ona wystąpiła przeciw zasadom kościoła, bo jestem przekonania, że nasz kościół nigdyby dziewietnastego wieku był nie dożył, gdyby był nie trzymał się ściśle i stale swoich zasad. Nie będę się zapuszczał tutaj w rozbior celów, jakie mogą mieć panowie, którzy są przeciw wnioskowi komisyi wydziałowej, ale jednak milczeniem pod żadnym warunkiem pominąć nie mogę dowodów, jakie przytoczyli na zaprzeczenie prawa tysiąc i paręsetletniego. Tem bardziej nie mogę pominąć tej okoliczności, ponieważ pochodzą te dowody z bardzo złego zrozumienia ustawy kościelnej i konkordatu, i z tego złego zrozumienia wyciągają naturalną rzeczą najbłędniejsze wnioski. Jeżeli o tem mówić postanowiłem, to w tym tylko celu, ażeby z mojej strony niejako światło rzucić na ten przedmiot, które do zrozumienia rzeczy doprowadzi. Przytem będę miał przyjemność, przez x. Kuryłowicza sprawioną, cofnąć się w moje młodsze lata, kiedy właśnie ten przedmiot traktowałem z katedry jako profesor.

Najprzód stawiam rzecz samą, że w wniosku p. Pietruskiego o nic więcej nie chodzi, jak tylko ażeby patronowi — biskupi po odbytym poprzód egzaminie konkursowym, wszystkich jako godnych i zdolnych uznanych, czy ich jest 1, czy 2, czy 4, czy 10 do prezentowania przedstawiali — o to tylko chodzi — o nic zaś więcej!

Xiądz Kuryłowicz jednakowoż, w szczególniejszy sposób przemawiając przeciw temu wnioskowi, zeszedł na błędne manowce, z których to manowców trzeba go koniecznie sprowadzić.

Prawa patronatu, powiada on, nie należą się patronom w naszym kraju, a to najpierw z tej przyczyny, ponieważ mniema, że są niesłusznym, nielegalnym sposobem przez patronów nabyte; potem zaś znowu powiada, że nie mają oni praw patronatu, więc i prezentowania, gdyż oni te prawa utracili najprzód przez upadek cerkwi i kościołów, powtóre przez upadek dotacyi, po trzecie przez zabranie majątków kościelnych; dalej przechodząc do dalszych swych argumentów, odmawia im nawet prawa tego z ustawy kościelnej, i tłumaczy te ustawę w tak nielogiczny sposób, że dziwić mi się wypada, jak x. Kuryłowicz może tłumaczyć

tak nielogicznie konkordat i orzeczenia wypływające z ustawy kościelnej i soboru trydenckiego.

Nakoniec chcąc dojść do swego celu dodaje i utylitaryzm, tenże utylitaryzm i ja dodać muszę, i tylko proszę Wys. Izbę, by raczyła z równą cierpliwością, z jaką mego poprzedniego mowcę wysłuchała i mnię wysłuchać raczyła, gdy zmuszony na polu niekoniecznie ściśle z przedmiotem złączonem obracać się będę. Do tych punktów mowę x. Kuryłowicza streszczam.

Przedewszystkiem niech mi będzie wolno zucić jeszcze raz okiem na początki patronatu i prawa prezentowania, o którem dzisiaj mowa.

Ztąd łatwo przyjdziemy zaraz do pierwszego przedmiotu, do argumentu x. Kuryłowicza.

Jeżeli ktoś moi Panowie zrobił jaką darowiznę dla kościoła, to kościół sam już w piątym stóleciu chrześciaństwa, powodując się zawsze wdzięcznością, uznawał to; jeżeli ktoś swoim kosztem wybudował kościół, to wtenczas kościół poczuwał się do większej jeszcze wdzięczności i uwzględniał życzenia tegoż fundatora co do obsadzenia urzędu złączonego z kościołem, i instytuowano księdza, którego sobie fundator życzył, a to moi Panowie jeszcze w owych wiekach chrześciaństwa rozwijało się pierwej w kościele wschodnim, bo już pod cesarzem Justynianem, zaczął się wyrabiać stosunek ten między kościołem i fundatorami prawny, z czystych zasad chrześciańskiej wdzięczności.

Tak samo przywilej prawa patronatu dla tych, którzy jakieś dobrodziejstwa dla kościoła czynili, istniał na Zachodzie, chociaż tu ta sama chrześciańska zasada wdzięczności i uznania w kościele istniejąca z powodu powszechnego zamętu i zwichnięcia moralności spowodowanego wędrówką narodów, w całej pełni swej okazywać się wtenczas większemi prawami nie mogła, jednakże i tu kościół zawsze uznawał dobrodziejstwa, prawa fundatorom udzielał i takowe w wdzięczności zachowywał. (Brawo:)

W Niemczech i Francyi, kiedy stosunki feudalne z następnym biegiem wieków, w wieku 9. co raz silniej się rozwijały i panowie świeccy zaczęli mieć jurysdykcyę nad własnymi poddanymi, przez to w następstwie zaczęto sobie rościć prawo i do kościołów, uważając je jako swą własność a xięży jako swoich sług. Królowie niemieccy i francuzcy z tych czasów, t. j. od 9. wieku, rozdawali samowolnie majątki kościelne, dziesięciny i kapitały kościelne.

Przeciw takiemu nadużyciu bronił się wprawdzie kościół przez rozporządzenia swoich biskupów, papieży i soborów.

I wtenczas właśnie broniąc się przeciw tym nadużyciem, zaczęto zaprzeczać niektórych praw; ale jak tylko czasy te się zmieniły, kościół wrócił się zaraz do swoich dawnych zasad uznania i wdzięczności względem patronów, bo kościół nigdy tych zasad wdzięczności się nie zapierał, jak nam to historya kościoła dobitnie wykazuje. Kościół wracając do tych zasad prawdziwie chrześciańskiej wdzięczności względem patronów, nietylko przywilej patronatu utrzymał, ale go i rozszerzał, gdyż prawo patronatu, będące dożywotnie przywiązanem do pewnych osób, rozszerzał to prawo i na ich spadkobierców, lub na ich dzieci. Ztąd moi Panowie wyrodził się ten stosunek, że tak powiem to prawo moralne między kościołem a patronem Jeśli ktoś postawił na swym gruncie kościół i kosztem swoim dał mu dobre uposażenie, wtenczas kościół nadawał mu patronat kościoła, a gdy ktoś dał jeszcze dostateczną dotacyę dla dusz pasterza przy tym kościele, otrzymywał patronat prebendy; a wtenczas to mógł fundator kapłana, który przy tym kościele urząd miał sprawować, wybierać, wtenczas rodziło się to prawo w skutek dobrodziejstwa patrona dla kościoła. Pomału wyrobiło się to prawo na pewnych warunkach, i sobory 3. i 4. lateraneńskie urządziły takowe.

To co przytoczył x. Kuryłowicz, *Patronum faciunt dos, aedificatio fundus* — nic innego nie znaczy, jak właśnie to co wypowiedziałem.

Tym sposobem nabywano patronat, przedewszystkiem legalnie fundacyę i dotacyę, jak sobor tryd. przepisuje. Gdy schodzi x. Kuryłowicz na jakieś osobliwsze pole i powiada tak: „Któż tedy jest patronem według soboru trydenckiego?“—„Biskupi nawet nie powinni byli pozwolić na odbudowanie cerkwi bez dostatecznej dotacyi, czy są u nas cerkwie lub kościoły, coby miały dostateczną dotacyę?“ a dalej powiada: „We wszystkich cerkwiach nie ma erekcyj, gdzieby grunta do nich przydzielone były z gruntów do patrona należących niegdyś, bo w dokumentach stoi formalnie: „że nadali grunta, które przedtem już od czasów najdawniejszych posiadali parochowie.“

To moi Panowie z tego, co mówiłem, że kościół zawsze zachowywał stale zasady chrześciańskie, pokazuje się, że trzymając się ich tak ściśle, byłby nie dozwolił nigdy przychodzić przez

usurpacyę do tak wielkiego prawa, bo patronat to wcale nie małe prawo, będące w związku z tak ważnemi prerogatywami w zarządzie kościelnym, przeznaczania xiędza dla parafii i kościół nigdy nie mógł zezwalać, ażeby komu w nielegalny sposób przysłużało prawo patronatu i przezentowania. Żę patronowie przyszli legalnie do tego prawa patronatu i do prawa prezentowania, to dowodzą tego dokumenta erekcyjne; i tu już muszę x. Kuryłowiczowi powiedzić, że u jego argumentacyi znajduję właśnie ten argument, który przytoczę na poparcie twierdzenia mojego. Gdyby się był x. Kuryłowicz rozpatrzył w erekcyach, to byłby pewnie znalazł dowody na to co przeczy; bo moi Panowie, za czasów polskich (teraz tak nie jest), jeżeli się zmieniał dziedzic wsi połączonej z patronatem, odświeżał i odnawiał erekcyjną wolę i wtenczas wspominał, że takie pola i takie prawa, które kościół już miał, on mu je nadaje.

I tak moi Panowie ja wam przytoczę z mojego właśnie kościoła, że mam erekcyę od Janusza Rokosza, od Tarnowskiego, od Sanguszki, od Lubomirskiego, według zmiany w posiadaniu dóbr, i w tych wszystkich nic więcej nie znajduję jak tylko to, że te prawa i pola, które były przedtem nadane kościołowi, na nowo kościołowi przyznają, ale ztąd nie można wyprowadzać, że te same grunta, które nadane były na nowo kościołowi lub cerkwi, nie były erekcyjnemi.

Potem jeszcze jedną okoliczność Panom powiem, na którą uwagę x. Kuryłowicza zwracam. W dawnych czasach był piękny zwyczaj dla warowania własności kościoła, aby nie była stracona, był piękny zwyczaj, że przy wszystkich wizytach jeneralnych, a nawet i dekanalnych, musiał proboszcz spisywać szereg swoich praw i własności kościoła, taki szereg musiał być podpisany wtenczas czy to przez generalnego wikaryusza, czy przez biskupa, czy dziekana; więc takich dokumentów erekcyjnych wiele znajdzie, chociaż te dokumenta erekcyjne w wielu miejscach zaginęły.

Otóż moi Panowie co do pierwszego punktu odpowiedziałem, że są erekcye i że patronowie legalnym sposobem zyskali prawo patronatu i prawo prezenty. Powiedziałem potem, że mowa poprzednika redukuje sią dalej do zasady kościelnej, która traktuje o utracie prawa patronatu i prawa prezenty. Otóż moi Panowie on powiada, że ponieważ kościoły upadają, ponieważ dotacyj nie ma dostatecznych, zresztą że majątki kościelne pozabierali patronowie i krzywdę cerkwi i kościołowi poczynili, dla tego nie mają prawa patronatu ani prawa prezenty. Widzicie moi Panowie, że te zasady znajdują się, ależ nie tak rozwinięte w ustawie kościelnej, jak on je rozwinął. Jeżeli ktoś kościół postawił i takowy dotował, jeżeli udotował xiędza dostatecznie, to wtenczas wszystko było zabezpieczonem, bo ten kościół w czasie fundacyi był we wszystko zaopatrzonym i był pewnie, bo byłby nikt pewnie nie uzyskał prawa patronatu, gdyby czego niedostawało; i dlatego też moi Panowie na zasadach kościelnych nawet patronowie jako tacy nie byli obowiązani reperować kościoła, ponieważ już dali dotacyę na utrzymanie kościoła. Były po kościołach i cerkwiach kasy tak zwane skarbinki (*thesaurum ecclesiae pro fabrica ecclesiae*), kiedykolwiek od wiernych składane i z tych kas wiekami a wiekami utrzymywano reparacye kościołów i służbę Bożą. Otóż moi Panowie tylko owi patronowie byli obowiązani dawać na reparacye koniecznie pod utratą praw patronatu i prezenty, którzy posiadali dochody kościelne, jak powiedziałem wyżej, to jest jeśli mieli w posiadaniu swojem dziesięcinę, grunta kościelne lub kapitały. Otóż takich patronów, którzy pobierali dochody, obowiązkiem było, ażeby oni według dochodów z kościoła do utrzymania kościoła kontrybuowali, inaczej nie byli obowiązani.

Cóż wynika, jeżeli kościół upada? — Otóż moi Panowie jeżeli kościół upada a patron niechciałby postawic kościoła, wtenczas on może stracić albo całkiem prawo patronatu, albo może stracić część tegoż. Jeżeli ktoś, który nie jest obowiązanym do ponoszenia ciężarów, własnym swoim kosztem wystawi na swoim gruncie swoim kosztem kościół i wyposaży go, nabędzie całe prawo. Ale jeżeli kościół zatrzymuje część z dobrodziejstw przeszłego patrona, wtenczas ten nie traci całkiem prawa, tylko będzie miał współpatrona. Tu moi Panowie nawet nie może być jak x. Kuryłowicz powiedział taki wypadek utracenia z tego tytułu praw patronatu. Dla czego? dla tego, bo u nas tak było za zwyczaj, że więksi posiadacze robiąc erekcyą, w swoich erekcyach nadawali prawo wolnego wrębu do lasów na reparacyę cerkwi lub kościoła, na reparacyę budynków kościelnych i na reparacyę budynków plebanii, to istniało za czasów polskich: dopiero za czasów austryackich chciano cokolwiek ten ciężar uregulować, i regulując go wprowadzano ustawy konkurencyjne, według których uskuteczniano reparacye. A ponieważ także przez przeciąg czasu rozwijały się te prawa patronatu tak, że przywiązywane były niejako do dóbr, które

patronowie posiadali, więc tym samym sposobem co prawo, przeniósł się także ten ciężar na dobra. Więc moi Panowie, według ustaw kościelnych ze względu, ażeby kościół nie upadł zupełnie, i na przyszłość patron do utraty praw swoich z powodu upadku kościoła nie przyszedł, obowiązanym był patron reparować go, ale gdyby nie chciał, nikt by go w prawdzie nie mógł do tego przymusić, wszakże gdyby kościół upadł, musiałby albo stracić patronat, albo się podzielić prawem patronatu z drugim.

Według austryackich ustaw był przymuszanym do reparacyi, więc i prawa patronatu nie tracił.

Teraz moi Panowie, może prawo patronatu wygasnąć przez upadek dotacyi. Dotacya, jak powiada Sobor trydencki ma być dostateczną. Otóż ja powiadam moi Panowie, że we wszystkich cerkwiach i kościołach pierwiastkowo niezawodnie była dotacya dostateczną na utrzymanie tego kapłana, który przy tym kościele lub cerkwi miał służyć; ale jeśli przypadkowo stało się z czasem, że dotacya upadła, że oderwano od niej jakieś własności, przezco duszpasterz sam, bez względu na swoich krewnych i na swoją familię, nie miałby dostatecznego utrzymania, to rzeczywiście ten obowiązek ciężyłby na patronie, bo jeżeli tu jego przodkowie przyjęli na siebie obowiązek dostatecznego dotowania tego pasterza, tego urzędnika kościoła, to jest rzeczą naturalną, że potem ci spadkobiercy, którzy odziedziczyli prawa po pierwszym patronie, także są obowiązani, dotacyę, jeżeli upadła albo zginęła, uzupełnić. — Ale moi Panowie, teraz jeżeliby kto odmówił tej dotacyi, cóż ma się zrobić? Otóż moi Panowie x. Kuryłowicz środki nam szczególne przedstawia, oto powiada, żeby mu ternum dać. — W jakim to związku z ternum, niepojmuję; i przytacza nam, że XXVI. artykuł konkordatu, w którym stoi, że jeśli probeszcze nie mają dostatecznej kongruy (czyta) „to jeśli kongruę pobierają z funduszu religijnego lub szkolnego, z tego im się zaradzi etc.“

Jeżeli zaś są patronatu duchownego albo prywatnego, w takim razie pisze tutaj, że jakimś tam sposobem temu się zaradzi. Otóż według mojego zdania, temu zaradzić nie inaczej artykuł myślał, tylko tak, jak do tego czasu się działo. Kasa Państwa krocie dokłada na utrzymanie duchownych ruskich, więc aby i dalej tak zaradzać; ale nie mówi artykuł o tem, że wtenczas gdy obowiązek na patronie ciężу, a on mu nie czyni zadość, musi stracić patronat.

X. Kuryłowicz podaje w tym względzie jako środek zaradczy ternum.

Jeżeli zaś moi Panowie, ktoś tę pretensyę słusznie robi do patronatu, to koniecznie potrzeba, aby proces wytoczył, że nie ma dostatecznej dotacyi. W takim procesie ma udział ten interesowany patron i wtenczas będzie on ściśle dochodził, jakie ten proboszcz ma dochody właśnie z tej erekcyi, i wtenczas moi Panowie, ja powiadam, żlebyśmy na tem wyszli my duchowni, gdybyśmy ściśle dochodzili tego, czy ta dotacya, jaka istnieje, czy te grunta i prawa nasze są dostateczną dotacyą dla jednej osoby, dla jednego kapłana, który urzęduje w tym kościele. (Brawo.)

Mówi tu x. Kuryłowicz, że dotacye nie są dostateczne teraz, więc patronowie powinni utracić prawa, i że dotąd są tylko uzurpatorami dla dochodów. Tu już wszystko ustaje, bo mowca nie widzi nigdzie prawa, tylko uzurpacye.

Nie mogą być patronami, mówi dalej, bo używają dotacyi cerkiewnej, bo ją krzywdzą — pozabierali grunta.

Otóż moi Panowie, przychodzę do trzeciego punktu, jakim sposobem traci się patronat. Rzeczywiście, że za karę także się traci patronat i powiem, że tracą ci, którzy dochody z kościoła pobierają a nie chcą dawać na reparacye kościołowi. Lecz teraz tu stoi, że za zabór majątku kościelnego także tracą patronat, jeżeli patronowie zabierają gdzieś jakiś majątek kościelny, jakieś prawo kościelne. To prawda, lecz niesłychanie mnie to dziwi, dla czego proboszczowie nie występują przeciw temu nadużyciu i dla czego nie wytaczają procesów, ale za środek podają ternum. Bo gdyby proces był przeprowadzony w tej chwili, wtenczas niezawodnie za pokrzywdzenie cerkwi i kościoła ten co pokrzywdził, straciłby prawo patronatu raz na zawsze za nadużycie majątku kościelnego. Ale Panowie! to wszystko co x. Kuryłowicz powiedział względem utraty patronatu, to wszystko zupełnie nie tyczy się tej kwestyi, o której tu jest mowa, t. j. tego, ażeby proponować patronowi wszystkich godnych xięży na prebendę, aby mógł z nich jednego prezentować!

Więc te procesa zostawmy xiężom ruskim do przeprowadzenia, bo czy zadawnione zostały, tego ja rozstrzygać nie mogę, ponieważ nie wiem ile takich procesów mieli i mają, a przejdźmy teraz do trzeciego punktu, do którego zredukowałem mowę x. Kuryłowicza, to jest do obsadzenia bene-

ficyów; i tutaj spotykam się z nim, ale jako z szczególniejszym tłumaczem prawa kościelnego.

Konkordat w artykule 24. powiada tak: (czyta):

„Parafie mają być obsadzane w skutek publicznego konkursu, i to według przepisów Soboru trydenckiego. Pierwszą regułą tutaj jest (zwracam tu uwagę na to, że zawsze potrzeba regułę naprzód postawić, a potem do reguły postawić wyjątki), — że wszystkie parafie mają być obsadzane w skutek rozpisanego konkursu, to jest moi Panowie, jeżeli zawakuje jakiekolwiek beneficyum, wtenczas powinno być zrobione wezwanie kleru, ażeby ci, którzy chcą kompetować, w pewnym przeciągu czasu zgłosili się, czyli podali na to beneficyum. Otóż takie wezwanie nazywa się konkursem i ten ma swój czas.

Sobór trydencki moi Panowie nie przepisuje względem wszystkich parafij i probostw tej formy, mianowicie względem wszystkich probostw patronatu prywatnego, a względem probostw duchownego patronatu to zostawia biskupom do woli, czy chcą edyktem wzywać, czy też chcą tylko niektórych do egzaminu wezwać. Otóż tutaj konkordat odstępuje od Soboru trydenckiego i powiada, że wszystkie prebendy mają być w skutek konkursu rozpisanego obsadzane. To jest pierwsza reguła. Druga reguła jest, aby wszystkie probostwa były obsadzane według przepisów Soboru trydenckiego. Jakież to są przepisy trydenckie? Te przepisy trydenckie redukują do egzaminu i do prawa prezentowania. Cóż Sobor trydencki względem egzaminu mówi? Oto że powinni być wezwani ci, którzy o beneficyum kompetują, do egzaminu. Patron ma także swoich kandydatów tam wysłać. Przepisuje Sobor trydencki, że takie egzamina mają być przedsiębrane przez egzaminatorów proponowanych przez biskupa, a potwierdzonych przez synod dyecezalny. Synod dyecezyalny ma się zchodzić, i takich egzaminatorów, których ma być sześciu, zatwierdzić. Z tych ma wezwać biskup trzech przy każdym wakansie, i z tymi trzema ma zrobić egzamin z konkurentami. Z czego ma zrobić z niemi egzamin, to stoi najwyraźniej w Soborze trydenckim: z wieku, obyczajów, nauki, roztropności, a nawet z innych kwalifikacyj, potrzebnych odnośnie do kościoła wakującego.

To jest moi Panowie forma przepisana przez Sobor trydencki, o której x. Kuryłowicz wiedział, ale x. Kuryłowicz zapomniał ostatnie słowa właśnie Soboru trydenckiego w tym samym rozdziele 18tym ses. 24. przeczytać, a tam stoi tak (czyta):

„*Licebit etiam sinodo provinciali, si quod in supradictis circa examinationis formam addenda, remittendave esse censuerit, providere.*“

Czém zostawia zupełnie synod trydencki wolność biskupom, na synodzie prowincyonalnym zgromadzonym, tę formę zmienić. I tak biskupi się zgromadzili w Wiedniu w roku 1849 z całej Monarchii austryackiej i tam zmienili tę formę.

I tę formę musi znać x. Kuryłowicz, bo została publikowaną za namiestnictwa J. E. hr. Gołuchowskiego w 1850 r. w ten sposób: że biskupi zgadzają się na to, kiedy i z jakich przedmiotów ma być ten egzamin robiony, to jest że powinien być przynajmniej raz do roku robiony, i że nikt nie może otrzymać probostwa, jeżeli z dobrą klasą, z dobrym postępem tego egzaminu nie zrobił, i że nikt od tego egzaminu nie może być dyspenzowanym, prócz profesorów czynnych lub wysłużonych teologii, doktorów teologii, lub tych, którzy dziełami lub pismami odznaczyli się; zaś od powtórzenia egzaminów mogą biskupi uwolnić tych, którzy już raz ten egzamin ustnie lub pisemnie dobrze zrobili i wiernie swoich obowiązków dopełniali, lub nareszcie tych, którzy inne jakie zasługi dla kościoła położyli.

To jest forma, którą przyjęła Monarchia nasza w Wiedniu, i ta forma przepisuje, żeby biskupi sami sobie wybrali egzaminatorów, i przez nich kazali egzaminować kandydatów. Tutaj p. Pietruski nie żąda tego, żeby kandydat był egzaminowany inaczej, jak ta forma przepisuje; bo on wie bardzo dobrze, że Sobor trydencki zostawił biskupom zupełne prawo w tym względzie, a x. Kuryłowicz zapomniał o tem, i przyszedł do szczególniejszych rezultatów. On przytacza tutaj Benedykta XIV., że ten, który ma być na beneficyum posadzony, ma być *idoneus*, i powiada, że patronowie by na tem zyskali; że ten, któregoby patron prezentował jako zdolnego, biskup uznałby za niezdolnego; — powiada więc, że tym sposobem nie przyszłoby do końca, żeby to bardzo długo trwało, a beneficya nie byłyby obsadzane.

Jak można było z tego wyprowadzać takie twierdzenie, nie pojmuję, kiedy biskupi mają wolność pierwej egzaminować względem wszystkich kwalifikacyj, a to tych kwalifikacyj liczy się także i to, co prawo apostolskie z 5. Listopada 1855. r. przytacza, t. j. że życzeniem Ojca świętego jest, żeby tych tylko kompetentów posuwano na beneficya, którzy są

miłemi Monarsze — i to jest bardzo słuszne i sprawiedliwe, bo to należy także do egzaminu, czy kto jest *dignus*, czy nie, czy *acceptus Suae. Coae. Maj.*, czy *minus acceptus*, bo kapłan, który powinien przewodniczyć przykładem wierności względem Rządu, nie może być skompromitowanym politycznie, ale muszę powiedzieć, że to musimy zostawić sumieniu, sprawiedliwości i taktowi biskupów; innego na to środka nie ma. Nie jeden może się będzie lękał, że będzie wykluczonym, ponieważ jest w czarnej księdze zapisanym, ale od tego jest sprawiedliwość biskupa, żeby on dochodził, czy ten jest rzeczywiście winny, czy też nie. A zatem wszystkie te kwalifikacye ten egzamin podaje. Niech się x. Kuryłowicz nie boi, żeby patron prezentował niegodnego, bo biskup nie zaproponuje tylko samych godnych i zdolnych; otóż, czy zaproponuje jednego, dwóch, czy pięciu, to wszystko jedno, byle tylko godnych. Teraz jeszcze jedno. Muszę przejść znowu do prawa prezentowania.

X. Kuryłowicz szczególnie tłumaczy ustawy kościelne. Znosi on artykuł 24. z 25. (muszę przeczytać jego notatki) i powiada nam, że konkordat w artykule 25. mówi o prebendach z funduszu kameralnego i szkolnego, i że tam ma być terno, i powiada dalej: gdyby stolica apostolska chciała była znieść terno dla prebend prywatnego patronatu, — toby w artykule 24. była powiedziała, że się znosi terna, tak jak powiedziano w art. 25. że się zatrzymuje. Wszakże art. 24. daje regułę, żeby obsadzać opróżnione kościoły wedle przepisów Soboru trydenckiego. I cóż Sobor trydencki mówi pod względem prezenty? oto mówi: Jeżeli kościół nie ma patronatu, tam sam biskup nadaje go xiędzu, naturalnie najgodniejszemu, bo go sobie sam przeznacza. Sobor trydencki powiada względem kościołów, co mają patronaty duchowne, należące do jakiegoś zakonu, godności kościelnej lub uniwersytetu, że tam biskup proponuje trzech, i z tych trzech ma sobie ten patron duchowny wybrać jednego, i to najgodniejszego, i tego prezentować. Otóż x. Kuryłowiczowi powiem, że jest reguła względem tych duchownych patronatów. A cóż za reguła Soboru trydenckiego względem patronatów prywatnych?

Oto nie ma żadnego ograniczenia do liczby względem prywatnych patronatów; stoi tam tylko że ten, którego patron prezentuje, ma być *idoneus*. — Zatem według formy wyżej powiedzianej, z wszystkich sobie proponowanych godnych ma sobie wybrać. Teraz, co poprzednik tutaj zapomniał i pomieszał, to ja muszę tu wytłómaczyć i wyjaśnić. Tutaj w art. 24. konkordatu w 2. ustępie jest pierwszy wyjątek od Soboru trydenckiego, a proszę zwrócić na to uwagę (czyta):

Pro parochiis ecclesiastici patronatus praesentabunt patroni unum ex tribus quos Episcopus enuntiata superius forma proposuerit.

Sobor trydencki powiada, że ma sobie patron kościelny, czyli duchowny prezentować najgodniejszego z trzech, a konkordat robi wyjątek, od owej reguły i powiada: patronowie duchowni mogą sobie wybrać któregokolwiek z tych trzech proponowanych. Ale dalej przytoczył nam niesłusznie, że art. 25. mówi o probostwach kameralnych; gdyż nie mówi on o kameralnych, ale o probostwach funduszu religijnego i szkolnego, to zupełnie co innego; dobra kameralne są także te które należą do Cesarza, jako jego stołu królewskiego, stołu u nas, które należą do Skarbu Państwa, n. p. salinarne i t. d., dobra zaś, które należą do funduszu religijnego lub szkolnego, nazywają się kameralne, ale w znaczeniu tylko administracyi.

Więc znowu x. Kuryłowiczowi powiadam, że w art. 25. jest wyjątek 2gi od reguły art. 24. W artykule 24. stoi, że wedle Soboru trydenckiego ma być prezenta. W czem jest wyjątek, zaraz się wytłómaczę z tego.

Po zniesieniu klasztorów i po zabraniu majątków tychże, prawo patronatu zupełnie znikło, wróciło to prawo zupełnie do biskupów, i biskupi powinni byli w takich probostwach obsadzać sami wolno (*collatione libera*), ponieważ tej korporacyi nie było, która miała prawo prezentować na te beneficya. — Otóż widzicie moi Panowio, ponieważ te dobra Rząd na siebie wziął, i niektóre nawet sprzedał prywatnym, ponieważ tam było prawo patronatu, było prawem rzeczowem przywiązanem do tych dóbr; więc tam gdzie były sprzedane dobra prywatnym, kościół zrobił koncesye i traktował tylko prawa patronatu przy tychże jako duchownego, czyli kościelnego patronatu, i patron z trzech proponowanych powinien był wybrać jednego; zupełnie inna rzecz w tych dobrach, które Rząd zatrzymał w swojej administracyi. Rząd nigdy nie zabrał i nie zatrzymał tych dóbr na swoją własność, tylko wziął je w administracyą, powiadając: ja administruję w imieniu kościoła; zatem Rząd przyznał, że kościół ma ciągłą własność tych dóbr.

Otóż moi Panowie, gdy przyszło do układu konkordatu, przyznać trzeba było według Soboru

trydenckiego, że biskupi mają dowolne prawo nadawać wakujące kościoły w tych dobrach. Ale Ojciec św. uwzględniając Monarchę Cesarza Franciszka Józefa, zrobił dla Niego i Jego Następców od ustawy Soboru trydenckiego wyjatek, i to wyraźnie art. 25. powiada, iż tylko w dobrach religijnego i szkolnego funduszu, bowiem są z fundacyi kościelnej; chociaż biskupi mają prawo dowolnego obsadzania tych probostw, to przecież Ojciec św. robi koncesyę i pozwala, żeby z trzech proponowanych przez biskupa, niekoniecznie najgodniejszego, lecz którego z tych trzech chce prezentował.

Cóż ztąd wynika? Wynika ztąd to, że podług tych ustaw należy się Cesarzowi, jako posiadającemu dobra prywatne, dobra jako do stołu swego należące, prawo prezentowania w nich zupełne, kompletne, nieograniczone, należy mu się wybór, jak każdemu prywatnemu patronowi, z pomiędzy wszystkich, którzy mu będą przedstawieni, którego mu się podoba, więc powinni mu być wszyscy godni i zdolni proponowani kandydaci. — Zaś w tych dobrach, które do funduszu religijnego i szkolnego należą, dozwala Ojciec św. Monarsze, czyto osobiście, czy przez władze, jak sobie rozrządzi, wybierać i prezentować jednego z trzech proponowanych. Otóż to jest drugi wyjątek, który konkordat robi od pierwszej reguły, w art. 24. zawartej. X. Kuryłowicz przyzna, że ludzie, którzy robili ten konkordat, byli sami tacy, którzy rozumieli ustawy kościelne i przeciw tym wystąpić nie chcieli. — Współudział mieli w tym x. biskup Fesler i kardynał Rauscher, a którym bardzo mało kto może sprostać w znajomości prawa kanonicznego.

Teraz moi Panowie jeszcze na jedną rzecz mam zwrócić waszą uwagę.

Ponieważ nie jest rzecz zakończoną, jeżeli ktoś dał prezentę kandydatowi, gdyż wtenczas może sobie tylko rościć prawo do rzeczy, ale rzeczy samej nie ma, więc cóż kościół przepisuje? Kościół przepisuje tu wedle odwiecznych zasad, od samego początku istniejących, że właściwy urząd pasterski, a z tym dochody, oddaje biskup kandydatowi temu, który prezentę otrzymał, — i to się nazywa *collatio*, a biskup dla tego nazywa się kolatorem. X. Kuryłowiczowi chodzi o to, żeby patron nie miał tego prawa biskupiego (*collationis*).

Nikomu jednak nie marzy się, żeby patron przyszedł do praw tych, jakie biskupowi przysłużają, bo tylko biskup ma prawo od początku chrześciaństwa aż do teraz i będzie go miał, nadawać *(conferre)* urząd pasterski i dochody z tymże połączone, jakoteż i prawa do tego urzędu. W pierwszych czasach wyświęcano duszpasterzy tylko do pewnego kościoła, tylko do pewnego tytułu, więc biskupi sami robili akt ten jeden. Później się to zmieniło, bo biskupi zostali ograniczeni, a sami się ograniczyli dobrowolnie ze względu na dobrodziejstwa, które fundatorowie robili kościołowi, nadając tymże prawo prezentowania. Zatem biskupi musieli czekać z oddaniem urzędu, aż kandydat otrzymał prezentę, t. j. *„jus in rem“*, pretensyę niejakoś. Przez prezentę kandydat *„jus in re“* jeszcze nie posiadał; lecz biskup przez instancyę kanoniczną nadawał mu to *„jus in re“*, sam urząd pasterski z dochodami, i to do dziś dnia tak się dzieje, poczem jeszcze wprowadzenie w faktyczne posiadanie następuje, czyli installacya.

Jeżeli u nas nazywają patronów kollatorami, to nadają im wyższy tytuł, niżeli się im należy, jak to się często u nas dzieje; jestto w tym względzie wzięte a nie inaczej.

Jeszcze proszę Panów uwagę zwrócić na ostatni ustęp mowy x. Kuryłowicza, na jego ostatni argument, iż utylitarność wymaga, ażeby nie wszystkich godnych, ale tylko trzech proponowano do prezentowania patronowi.

Jakież to są jego utylitarne względy? oto powiada, że biskup lepiej może znać xiędza aniżeli patron, że nie patron powinien kwalifikować, ale tylko biskup uznawać za godnych i zdolnych w każdym względzie; powiada, że gdyby patron miał prawo prezentowania z większej liczby niż trzech, wtenczas byłoby to dla młodych księży pokusą — bo mogliby się pokusić przez symonią starać się o beneficia, możeby się pokazało, że starzy i zasłużeni xięża nie byliby uwzględnieni i nie otrzymaliby prezenty.

Otóż muszę x. Kuryłowiczowi na to odpowiedzieć, że nikomu się nie śni o tem, aby patron miał sądzić o godności i zdolności xiędza do urzędu pasterskiego, wszakże to biskupowi pozostaje, który ma zrobić propozycyę. Dalej jeżeli on o swoich xiężach tak chce wyrokować, to daje im smutne świadectwo. Ja sądziłbym, że xięża znają wielkość grzechu symonii, że znają dobrze tę okrutną duchowną zbrodnię i jej skutki, utratę beneficyum i niegodność na wszystkie inne w przyszłości, i że się nie pokuszą nigdy do takiego nabywania prebend, a wtenczas patronowi prywatnemu nie dadzą także sposobności do niej. Sądzę także, że patronowie po największej części mają sumienie i będą się starać, żeby xięży z pomiędzy proponowanych

przez biskupa wybrać takich, którzy mają zasługi, którzy kwalifikują się do kościołów opróżnionych, bo nie będą wybierali z ulicy, tylko z pocztu tych, których im biskup zaproponował. Ale nakoniec, jaką ja utylitarność upatruję w dotrzymaniu praw patronatów? Otóż upatruję najpierw wielką utylitarność poszanowania praw cudzych; potem jeżeli terna będzie zniesiona, a patron w tej osobliwie połowie kraju naszego będzie miał swoje odwieczne prawo wybrania jednego z wszystkich kandydatów i takowego prezentowania, to ja myślę że się osiągnie wielki cel, bo się osiągnie przedewszystkiem większą zgodę między xiężami a patronami. (Huczne brawo.)

Sądzę bowiem, że jeżeli nasz lud, ten poczciwy lud ruski, pragnie zgody z xiężami i dąży do niej, jeżeli ten lud tego pragnie, to niezaprzeczenie i patronowie dla dobra kościoła, dla dobra kraju i swojego tego sami pragną; dlatego ja muszę popierać wniosek komisyi. (Huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Już dyskusya zamknięta, nie mam prawa nikomu głos dać. X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ja muszu uboliwaty, że dyskusya perejszła na połe czysto dydaktyczne. Ja żałuju, że tak rozwodymosia nad predmetom, i ne budu widpowidaty na argumenta *pro i contra*, ałe hadaju, że myśmo ne pryjszły słuchaty prawa cerkownoho a prynajmnij historyi. Ja bym rad poruszyty sprawu tuju, kotra jest wże oznaczena w sprawozdaniu Wydiłu krajewoho, de skazano, szczo prawo kanoniczne pod patronatom rozumije. Tam skazano tak: „pid patronatom rozumije prawo kanonyczne stosunok prawnyj meże własteju cerkownoju z jednoj a fundatoramy cerkownymy z druhoj storony“, to jest czast' persza. A dalij skazano: „Włast' cerkowna nadała fundatoram pewni prawa a zarazom nałożyła pewni obowiazky.“

Szczo do prawa taja ricz wże konsekwentno wywedena w sprawozdaniu Wydiła krajewoho; dla toho ja choczu wnesty czast' druhu szczo do obowiazkiw. Meni sia zdaje, że wedla prawa słusznosty i wedla prawa cywilnoho jak wedla praw cerkownych taja jest zasada: Trewajut prawa trewajut i obowiazky, ustajut obowiazky ustajut i prawa. Patronat zaweła cerkow w nadhorodu osib pobożnych, dbałych o dobro hromady parochii, aby i druhii zaochoczeni tym, budowały cerkwy, fundowały szkoły i inny pożytocznii zawedenia. Patronat dla toho zaweła cerkow w pożytok cerkwy a ne na szkodu. Patron ponosyw tiahari; w samij riczy służyło jemu i prawo prezenty, inaksze prawo bez tiahariw bułoby chyba jakimś priwilegium feudalnym. Prawdu skazaw tu xiądz Ruczka, że kolator zawsze nadawaw na nowo toj sam grunt, kotryj wże posidała cerkow. Ne znaju jak toje rozumity. Wprawdi znajemo szcze bilsze, bo buły teology kotrii uczyły, że wilno buło grunt cerkownyj nowomu parochowy prodawaty, a jest to w projekti do znyszczenia Rusy z r. 1717.

Głosy. W jakich aktach?

Poseł Kaczała. W aktach grodzkich warszawskich.

Marszałek. Szanowny mowca schodzi trochę od materyi; nie chodzi o to, kto ma prawo prezentowania, tylko jakie ma być prawo przedstawione. Kto stracił prawo prezentowania to go stracił. Prosiłbym, ażeby się mowca trzymał tej treści, która tu jest postawiona. X. Kuryłowicz także odszedł od treści.

Poseł x. Kaczała. Wprawdi howoryt sia tu o terni, ale w dyskusyi o terni trudno mowyty, ne howorywszy razom i o patronach.

Marszałek. To inna kwestya, kto stracił prawo to stracił.

Poseł x. Kaczała. Sut' wprawdi i nyni patrony, kotrii sut' dbałyi o dobro cerkwy, kotri ne widtiahajut sia wid tiahariw i wid tych powynnostej, kotri do patroniw należat, ałe treba skazaty że takych jest nyni duże mało. Nyni w projekti konkurencyjnom tiahari choczete znesty *ad minimum*, a wpływ wasz pidnesty *ad maximum*. Naj hromada stawyt cerkwy, naj daje na utrymanie, naj buduje budynki parafialni, patron może w 12. abo 18. czasty sia pryczynyt, i dla toho treba znesty terno, żeby patronowy daty powne prawo prezenty.

Ja sudzu, że słuszne jest, jaki obowiazki takie i prawo. Hromada ponosyt tiahari, a ne maje żadnoho hołosu w oberaniu parocha, wid kotroho neraz całe jej szczastie załeżyt, a protywno patron uwilniaje sia wid tiahariw a prawo prezenty wykonuje neohranyczenno.

Jabym sia pytaw moi panowe, czy wedla toj 12. czy 18. czasty nawit prawo ohranyczenne, to jest czy im terno nałeżyt?

Dawno kolatori dotuwały i fundowały cerkwy, budowały parafialni budynki, a nyni urywajut de mohut majetok cerkownyj, odtiahajut sia od kosztow konkurencyjnych. Chto tomu ne wiryt, naj

perechlane akta spornyi meży patronamy a świaszczennykamy o szczo tam chodyt, abo o pokrywdzenie, o zabranie majetkiw cerkownych, abo o uchylanie sia od konkurencyi. Moi panowe! Jedno i druhe wedla praw cerkownych nese za soboju utratu prawa prezenty. Ne choczu wspomynaty o interesownosty z jakoju prawo prezenty wykonuje sia, ałe pytaju, czy patronat pry nyniszných stosunkach jest dla cerkwy pożytocznym? Wchodyt tu jeszcze druha ricz. My ne interesujemo sia tak dałece zachodnoju czastyju Hałyczyny, de jest kolator i parafianyn odnoho obriadu i jednoj narodnosty, u nas ciłkom inaksze. U nas ne raz sut' interesa kolatora i interesa parafian z soboju ne shodni. U nas kolatori należat do narodowosty polskoj — a parafiane do narodowosty ruskoj. Parafiane potrebujut dusz pastyria horływoho, pylnoho w nauci.

Teper że jaki pytania stawlajut panowe do parocha, ubihajuczoho sia o jakie mistce? Ne koncze pytajut sia, czy katechizuje i nauczaje, ałe pytajut sia, czy ne czytaje win jakoho pyśma ruskoho, czy ne predpłaczuje na jaku gazetu rusku, abo czy ne jest win obriadowec?

Bo u nas kolatori ne tajut sia, jakoby zobowiazały sia pered światym prestołom rymskym, że nebudut prezentowaty żadnoho, kotoryjby w sprawu obriadowu miszaw sia. Tyi pytania, jaki stawlajut, wże sprowadżujut ricz z pola cerkwy na połe politycznoje.

Ja wprawdi ne wirju i ne choczu wiryty, aby światyj otec rymskyj schotiw w jaki tajni zahowory z kolatoramy wchodyty, ałe meni sia zdaje, że należałoby pojasnyty szczo to jest obriadowec? A jak panowe pozwoliat, jabym tuju ricz w korotkosty objasnył.

U nas jest mnoho mylnych mninij, a pid obriadowcom rozumijut czasto szyzmatyka; myślat' bo że sut' inszyi obriady unijackii a inszyi szyzmatyckii, jak toje czytawjem neraz sam, jak n. p. w broszuri Dr. Ditla. Ne ma ani obriadu uniackoho, ani obriadu szyzmatyckoho, w wostocznoj cerkwi jest obriad tilko jeden, a toj jest obriad hreczeskij.

Ani unia, any szyzma ne łeżyt w obriadi — ałe w dohmatach. Dla toho to moi panowe! koły w r. 1595. naszi Władyki ruski zibrały sia w Brześciu-Litowskim, pryjmyły dohmata cerkwy rymskoj, ałe pid tym warunkom, *salvo ritu et ceremoniis ecclesiae graecae.*

Na toje prystał Rym potwerdył Otec światyj Klemens VIII. w bulli „*Magnus Dominus*" — a jesły panowe pozwołyte to ja proczytaju wam tyi słowa. Skazano tam jest tak (czyta):

„*Omnes sacros ritus et ceremonias, quibus Rutheni episcopi et clerus, juxta sanctorum patrum Graecorum instituta in divinis officiis et sacro sanctae Missae sacrificio, ceterorumque Sacramentorum administratione aliisque sacris functionibus utuntur, dummodo veritati et doctrinae fidei catholicae non adversentur, et communionem cum Romana Ecclesia non excludant, eisdem Ruthenis Episcopis et Clero ex apostolica benignitate permittimus, concedimus et indulgemus*".

Otżeż panowe wydyte, że toj sam obriad, kotoryj małyśmo w szyzmi, toj sam obriad pozistawłeno nam w unii, nezminiały ho ani sobory, ani światyj Otec; wydko że nesprotywlaw sia ani wiri katol., ani cerkwi rymskoj, bo jakjem skazaw, ani szyzma ani unija ne maje inszoho obriada i tilko toj sam obriad hreczeskij.

Tak stałosia, pryjszła unija do skutku, wełyke toje diło, od kotoroho dola katoliczyzmu w Sławiańszczyni załeżała, kotre Polszczu mohło choronyty od upadku, skrywłeno do małych rozmiriw. Zamist pozwołyty sojedynennoj ruskoj cerkwi rozwywaty sia na własnoj pidstawi — zamysłeno Ruś nałeżaszczu do Polszczi wid reszty Sławian widorwaty, rusku cerkow i obriad do łatyńskoj zbłyżyty, Rusynow powoły zlatinizowaty a potomu zpolszczyty.

Tak naczato powoły ruskyj obriad zminiaty, do cerkwy ruskoj łatyńskii ceremonii wwodyty, — ałe to wse protiw woli i wyrokiw sw. soboriw i Pap rymskich.

Tych kotri radi buły, aby powernene do toho szczo ustanowyły świati otcy hreczeski, sobory wsełeński i pryzwalały Papy rymski — tych nazwano obriadowciamy i ne majut buty prypuszczeni do prezenty.

Marszałek. Jabym prosił x. Kaczały bardzo, by był łaskaw o materyi dotyczącej mówić, gdyż wchodzi w kwestye, które z predmiotem nie mają związku.

Poseł x. Kaczała. Chotiwbym ricz wyjasnyty, jestem w samej seredyni i ne chotiwbym na połowyni dorohi stanuty.

Poseł xiąże Sanguszko. Prosimy do rzeczy.

Marszałek. Ale to jest zupełnie inna rzecz, która nie ma związku z przedmiotem.

Poseł x. Kaczała. Własne ja tutka wyjaśniaju ricz, o kotoryi sut' mylne mninija. Jesły Panowe i kniaź Marszałok wymahaje, to muszu sia zwernuty do terna. (Brawo). Newyhodne dla was terno zapewne boitesia aby nebuły wnem obriadowci. Kohož budete prezentowaty? Ruzumije sia „porządnych". Ktož sut porządni? Sut' to ludy kotri abo sia maskujut, abo wyrikły sia swojej narodowosty i jazyka. Czy na tych ostatnych można budowaty, neznaju. Znaju tylko to, że kto raz zdradyw, tomu łechko i druhyj raz zdiłaty toje, skoro z innoj storony zabłysne nadija.

Ja kazaw że obriadowec to szcze ne szyzmatyk — bo nichto nechotiw zminy dohmatiw, my twerdo trymajemo sia Rymu.

Dali wydymo, że świaszczennyki sia pomnożyły, ne raz traflaje sia, że staryj paroch żyje a może szcze umeraty ne może, albo koły mołodszyj zachoruje, wże druhi po za jeho plecżyma starajut sia o jeho mistce.

Znesit Panowe terno, a koły mołodszyj zobaczyt, że ze starszymy może kompetuwaty o każde mistce — szczo za połe otworyt sia demoralizaciji!

Ne buwbym protiw petronatowy, jesłyby patronat buw tym czym buty powynen, ałe tym ne jest.

Panowe zaberajete w swoj zarad naszi fondy, naszi instytuta, teper wytiahajete ruku, aby i świaszczennykow pid swoju włast' pidhornuty. Takoj autonomii my własne boimo sia.

Szcze w r. 1861. skazaw p. Dietl: „Bratia Rusyny! ne lakajte sia autonomii, autonomia ne może wam zapereczyty toho, szczo pryznaje Polakam". Jakuž autonomiju dla nas hotujete? Szcze żadne zadanie nasze szczo do narodowosty neuwzhladneno.

Szczo sia tyczyt patronatu osobływo u nas na Rusy hde trailajesia że parafii łatyński sut' dotowanyi sełamy ruskymi, tam prawo patronatu wykonuje paroch łatyńskyj. Pry danoj sposobnosty daje win neraz swomu kolezi uczuty swoju wyższost, chotiaj ne umysłowu to bodaj materyalnu, i stawyt neraz *pacta conventa*, kotri obrażajut dostoinstwo świaszczennyka, i sprotywlajut sia jeho obowiazkam.

Tu patronat pojawlaje sia jako supremacija obriadu łatyńskoho nad obriadom hreczeskym.

Ja toho nerozumiju, Panowe! zatrymujete terno pry obsadżeniu stypendyiw, zatrymujete pry obsadżeniu uriadnykiw, zapewne aby tyji stipendia, aby tyi uriady najdostojnijszy otrymały.

Dla czohož żadajete znesenia terna pry parafiach?

Jaka jest cil wasza?

Czy dobro cerkwy, czy może cil w tom polityczna?

Jesły wam chodyt o dobro cerkwy, tož własne w terni epyskop wam najzdibnijszych predkładaje, ałe i tu szcze wasza wola maje szerokie połe, bo z troch możete szcze zdibnijszoho wyberaty. Jesły znow cil wasza polityczna, na toje ne maju rady, skażu tylko, że nebespeczno jest, jak uczyt smutna historia Polszczi, *miscere sacra profanis*. Widomo bo: Chto czym wojuje od toho hyne. Polszcza wojuwała obriadom, nyni pokonuje sia obriadom.

W czasi swobody pry awtonomiji hromad nałeżałoby i cerkow oswobodyty.

Z tych wzhladi ja z zasady samyj ne mohu sia zhodyty na wnesok komysyi, i budu hołosowaty, nad tym wneskom perejty do poriadku dnewnoho.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Na poperednim zasidaniu ja predłożyw, ażeby wnesenije p. Pietruskoho złuczyty z wnesenijem p. Demkowa, i aby sprawozdanije z oboch wraz predłożyty Wysokoj Pałati. Poneże p. sprawozdatel oświdczyw meni, że moje mninije jest oszyboczne, i że tiji wnesenija sut' do sebe ne naležaszczyji, zdaje sia meni takoj, że wnesenije p. Pietruskoho żełaje rozszyrenia praw kolatoriw, a wnesenije p. Demkowa howoryt także o prawach kolatoriw, no z innoho stanowyszcza. Oba ti wnesenija zatim mohły buty razem traktowani. No poneże uwydiw ja, szczo Wysoka Pałata ne żełaje sobi toho, i dyskusyja nad tim predmetom jest uże w toci, to ja widstupaju wid mojeho subotnijszoho wnesenija i prystupaju do rozprawy nad wnesenijem p. Pietruskoho.

Nasampered muszu wam Panowe, szczyro pryznaty sia, szczo pry czytaniu sprawozdania o znesenijn terna i widdaniu takoj wełykoji własty w ruki kolatoriw, obwijaw mene jakiś duch feudalizmu z średnych wikiw. Zdaje meni sia, że wnesenije takoje jest anachronizmom w tych czasach, hde my sia starajemo o autonomiju krajewu, o autonomiju hromady i cerkwy, tak zdaje meni sia hodi nam nyni wertaty w dawni wiki sredni i w sej Pałati zatwerdżowaty i obnowlaty feudalni prywyłeje, kotoryi zneseni sut' duchom czasu i proswiszczenijem.

No poneże toje wnesenije jest uże na stoli Wysokoj Pałaty, wypadaje ho błyższe rozpiznaty.

Sprawozdanije operaje sia: 1. na prawi cerkownym, 2. na używaniu toho prawa, i 3. na tym wywodi, że terno jest wypływom policyjnoho prawłenija, że ono nyni nezhodnoje z konstytucyjnym prawnym sostojaniem derzawy. Nad tymy trema toczkamy wypadaje meni z mojej storony porobyty stosowne uwahy.

Persze, szczo do prawa cerkwy, to tu wydymo, że tak sprawozdatel jak i poczteнnyj p. Ruczka wernuw sia aż do perwych wikiw chrystiaństwa i skazał, że prawo prezentowania powstało w hreczeskoj cerkwi i że imperator Justynian toje prawo zatwerdyw. Ja o skilko znaju kanony i prawo cerkowne, muszu tomu po czasty zapereczyty. Prawda jest, że prawo prezentowanija, a właстywi prawo patronatu, no ne w tim smyśli, jak ono nyni suszczestwuje, siahaje w hłuboku starynu, dosiahaje szestoho i do piatoho jeszcze wiku, odnakoż ne jest prawda, aby imperator Justinian toje prawo zatwerdyw, protywno czytajem w prawi kanonicznym cerkwy hreczeskoj, na prymir jak w otsej knyzi: *Enchiridion Juris Ecclesiae graeco catholice*, zatwerdżenoj kongregacieju *de propaganda fide*, ślidujuszcze (czyta):

„*Primis quinque Ecclesiae christianae saeculis officia et beneficia minora conferebuntur per Episcopos sine omni alieno influxu, saeculo autem VI. in Oriente benefactoribus Ecclesiarum jura attribute sunt, et initio quidem nomina ipsorum diplicis ecclesia inscripta, dein influxus in administrationem bonorum ecclesia, demum jus praesentandi Beneficiatum tributum est, quod tamen leges civiles* (*vide Nov. Justin. 57 C. 2 et Nov. 123 C. 18*) *ita restrinxerunt, ut acceptatio personae ecclesiasticae per benefactorem electae ab Episcopo dependeat.*“

Z tych sliw wychodyt jasno, szczo Justynyan patronatu ne zatwerdyw, no protywno obranyczyw — bo tohdi wże buły deнekotri mirski lude, kotryi sobi prawo starszowania w cerkwi prywłaszczowały, ałe imperator własne toje prawo *restrinxit*, to znaczyt obranyczyw.

Koły wże stupyłyśmo na połe istoryi, to pozwolteż moi panowe, naj i ja zwernu na toje połe. Z hory oświdczaju, że duże meni to dywno, szczo zastupnyki absolutnoho prawa prezentowania na teper wystupajut tut w imia cerkwy, jakoby cerkow toho żadała i toho domahała sia szcze od perwoho wika aż do teper. Ja chotiaj ne mohu powełyczaty sia hłubokoju znajomosteju istoryi, to odnakże tilko znaju, że cerkow, jako takaja, boronýła od najdawnijszych czasiw nezawysymist' swoju wid własty mirskoj i protyw tomu, aby prawo wyboru duchownych od mirskich zawysyme buło; i w pewnych wikach chrystyaństwa, jak nas istorya uczyt, cerkow ne znała ani patronatu ani prawa prezentowania, a chrystyaństwo pro toje suszczestwowało a ne tolko suszczestwowało, ałe na chrystyjan owych czasiw pohladajemo nyni my jako na światych i sowerszennych chrystyan.

Patronat i prezenta ne jest dogmatom katołyczeskoj cerkwy, to należyt do dyscypliny cerkownoj i do zwyczaju, kotory zminiajesia z obstojatelstwamy cerkwy, derżawy i kraiw. W perwych wikach chrystyaństwa świaszczennyk służyw ołtarewi i żyw z ołtara — utrymowały jeho tiji, dla kotrych swiaszczennodijstwowaw i kotrych win naucząw. Z umnożenijem sia wirnych i z rozszyrenijem wiry chrystowoj po wsim świti, nachodyły sia tu i tam pobożnyi ludy, rewnyi chrystyany, kotoryi dla sławy Bożoj stawyły cerkwy, dodawały swiaszczennykam swojim bilsze utrymanie z swojej storony, daby tiji ne buły prynużdennyi bidyty — szczoby łutsze widdawały sia nauci i wiru chrystyjańsku łutsze uprawlały. Za to cerkow tych perwych błahoditełej nadhorodżowała duchownymy nadhorodamy — o to tim, że za nych mołyła sia wspomynajuczy ich imena pry bohosłużenyju i po smerty tworiaszczy o nych pamiat'. Tak prynajmij powidaje wełykij pysatel katełyczeskoj cerkwy Joan złotousty. Mirskii pojedynokii ludy ne mały z naczała prawa do wyboru episkopiw i świaszczennykiw, ałe koły episkop poświaszczuwaw druhoho episkopa abo swiaszczennyka, musiw odkłykowaty sia aby pereświdczyty sia o jeho moralnosty, do opinii publicznoj, do hołosu cerkwy, iły wirnych — poneże tohdy ne mały zawedenij naukowych, ani telegrafiw, ani koleji żeliznych, szczoby sia mohły komunikowaty duchownyi z duchownymy, i ne znały sia jak to nyni znajut sia, dla toho musiły samii wirni zaswidczyty, że toj, kotromu tak ważnyj czyn maje sia powiryty — że toj każu jest *dignus*, sposibny i dostojny. I pered poswiaszczenijem pytaw sia w cerkwi episkop wirnych „*axios?*“, czy toj jest dostojny? a wirnyi widpowidały: „*axios*“ jest dostojny. Takij buw zwyczaj w perwych wikach chrystyjaństwa, a pamiat' taja uderżałasia do nyni pry obriadi rukopołożenia, t. j. wyswiaszczenija; prawo prezentowania takoje, w jakim smyśli ponymaje jeho x. Ruczka, ne powstało na wostoci, i

czy ono tam nyni wsiuda w takoj formi suszczestwuje, ne znaju, a x. Ruczka o tim nas ne objasnyw. Meni zdaje sia, że ono w takim wydi, w jakim nyni ono jest, a własTywe, w jakim panowe jeho wydity sobi by żełały, wyhriłosia na zapadi. Imenno z czasiw imperatora Karola Wełykoho nadawaw win i druhi imperatory w serednych wikach kostełam na zapadi tak zwanyi feudy, na kotori feudały roztiahnuły inwestituru, t. j. prawo prezentacji. Z poczatku cerkow radowała sia, że połuczyła jakiś majetok materyalny, no ne na dowho, bo uże w 11. i 12. wici pryjszła cerkow w stołknowenije z feudałamy, kotori ne ispołniajuczy dołżnostej swoich, stały cerkow upotrebliaty dla swoich mirskich ciłej. Tohdy cerkow suprotywyłasia tomu, jak izwistno iz istoryi krowawoj borby o inwestitury meże Papoju Hryhorijem VII. i imperatorom Henrykom IV. Z czasom, po dowhoj wojennoj i myrnoj peresprawi cerkwy z mirskoju własTiju wyswobodyły sia poczasty episkopy z pid toj poslidnoj własty, no ne wyswobodywsia nyższy klir, jako bilsze załeżny wid swoich feudałiw.

I szczoż mohła cerkow zdiłaty, szczoby zniaty z sebe tuju włast', kotora zahrażała jej swobodi, koły patronat, t. j. okipa i utrymanie cerkwy spoczywała w rukach mirskoj własty i mirskich patroniw. Pouczajut nas synodalni postanowłenija rozłycznych wikiw, szczo wsehda objawlaw nyższy klir swoju wolu, i buw z storony jeho wełyki napor, szczo do wyswobożdenija sia z pid neohranyczennoho prawa prezentacyi mirskich osib, poneże i złoupotrebnenija pid tym wzhliadom w toj miri rosły, w kotroj umenszałasia pobożnist' i wira, i naczało cerkwi otnymaty jej dobra. Takij otże smysł ohranyczenija twerdych feudalnych praw majut słowa „*dignus et idoneus*“ wyrażeni w oddili *de reformatione* na Sobori trydentskim. Własne tymy słowamy pryznana bilsza włast' episkopam w wybori swiaszczennyka, a uniata dawnoj samowoli kolatoriw; iszło bo cerkwi o jej duchownoje dobro, a ne mała ona żadnoj gwarancyi, prynajmnij ne mała dostatocznoj gwarancyi pod wzhladom pobożnosty, prawednosty i proświszczenia kolatoriw, szczoby ne nadużywały swojej własty z szkodoju cerkwy swiatoj, i ne obsadżuwały sia najważnijszi mistcia duszpastyrski ludmy temnymy i nemoralnymy, chot' by i lubymciami kolatoriw. Ne mohła że cerkow swiataja widkazaty kolatoram ciłoho prawa, bo ne mała do toho syły, i ne chotiła hniwyty tych, w kotorych rukach buło jej dobro, dla toho pijszła serednoju dorohoju, rozdiłyła tuju włast' meże episkopa i kolatora, pryznajuczy episkopowy perednijszu włast' rozsudżaty o tim: *dignus et idoneus.*

Polszcza pryniała wiru christiańsku własne w tych czasach i tii wsi institucyi zapadni wkorynyły sia takoż, jak znajemo i w Polszczy; a Ruś pryjszowszy pid panowanie Polszczy musiła takoż piddaty sia tym prawam feudalnym; — no kilko ona czerez to utratyła, jak duże cerkow nasza buła czerez to ponyżena, netilko pered unijeju, ałe nawit i po unii, o tim świdczat' nadto dokumenta istoryczni. — Pozwolu sobi dekotri tu pereczytaty. — Wże nasz metropołyt ruskij Josyf Welamin Rutski w 1622. r. podaw do kongregacyi „*de propaganda fide*“ ślidujucze pyśmo (czyta): „*Libertates nobilium in hoc regno — Polonie — tales sunt, ut in bonis suis sint domini absoluti, et possint facere, quidquid ipsis videtur, presertim in rebus ecclesiarum ruthenarum, in quas majorem sibi potestatem usurpant, quam in ecclesias latinas.*“

Ja to własTywo chtiwjem predłożyty dla toho i tutki muszu szcze moju uwahu zwernuty, że własne x. Ruczka w swojej prostoronnoj besidi neporuszyw toho, szczo pry tim prawi prezentowania jest najważnijszym — ne poruczyw toho, szczo tu ne oden, no dwa narody żyjut, szczo tut ne oden obriad i ne oden interes cerkwy, no buły i sut' narody i obriady dwa, i interesa cerkwy takaż dwojakii. Jesły cerkow rymska mohła maty jaki korysty z toho, że pany dawniszy tohoże obriada mały neohranyczenu włast' prezentowaty koho chotiły na duchownoho, to neśliduje z toho, że tyi samy korysty spływały takoż na cerkow hreczesku, wid kolatoriw innoho obriada; protywno jesm w stani daty dowody, że nasza cerkow hreczeska była cerkwoju newilnyczoju, piddanoju a świaszczennyki jej buły szcze nedawno tym, o czym x. Ruczka mowyw szczo buło na zapadi za czasiw feudalizmu w IX. i X. stolitiju. Tym buły u nas moi Panowe świaszczennyki szcze w mynuwszym stolitju, i tyi samy prawa feudalni buły pryczynoju toho wsioho złoho, o kotorim wspomynaw pry kincy swojej besidy x. Ruczka. W oryginalnoj lustracyi dibr Sieniawskich w bereżańskim okruzi, można wyczytaty, szczo świaszczennyki ruski pry prezentacyach musiły sia obowiazowaty abo do pańszczyny, abo do służby dworskoj jako stawnyczy, polowy, humenni i t. p. Czy to prawo buło dla cerkwy ruskoj połeznoje, osudit panowe, bo szczo buło, to pewna, na to majem dokumenta istoryczny. — Tak Korol polskij Jan Kazimir wy-

daw hramot dwi do episkopa peremyskoho i lwiwskoho, szczo panowe kolatory ne majut na dal wże prawa żadaty wid świaszczennykiw pańszczyny. I wot! ja maju w rukach moich, i to moi Panowe ne z serednych wikiw, ałe wże z austryjskich czasiw i to z 1837. r. oryginalnu hramotu prezentacyi ruskoho świaszczennyka; konec toj hramoty jest takij (czyta): „a że z gruntów do pomienionej cerkwi nadanych, do powinności dworskich, czynszów, danin, i dziesięcin pociąganym nie będzie, deklaruje niniejszą prezentę dla większej wiary i ważności przy położeniu zwykłej pieczęci i własną podpisuje ręką." To sut' slidztwa toho dekretu Jana Kazimira, kotoryj chotiw za ochoronyty świaszczeństwo wid złoupotrebłenia ze storony tak zwanych kolatoriw, kotorym ne chodyło o dobro duchownoje cerkwy, ałe im chodyło o szczo inszoho — im chodyło aby w swoich świaszczennykach mały słuhiw smyrennych.

Otże zachodyło, jak dokumenta istorycznyi nas pouczajut, wełykie złoupotribłenie pry prezentach i dywno to sia wydaje, dla czoho my nyni tak dużo operajem sia, aby toje terno ne zneseno, koły x. Ruczka, takoż świaszczennyk, takoju sylnoju elokwencyjeju za znesenijem promawlaje. Moi panowe jesłyby x. Ruczka buw ruskim świaszczennykom, jesłyby sia pereichaw po naszim kraju ruskim, jesłyby wydiw, że try susidni seła czerez 20 abo 30 lit nemajut żadnoj cerkwy z pryczyny toi, że panowe kolatory ne chtiły budowaty jeszcze za tych czasiw, koły buły do toho ciłkom obowiazani, toby x. Ruczka buw inaksze howoryw i z namy wraz wotowawby za ternom.

Wertajuczy do prawa prezentowania, pozwolu sobi takoż moi panowe pereczytaty instrukcyju, kotoryji u nas trymały sia w praktyci, z aktiw grodzkich warszawskich z r. 1717 punkt 7. tak pysze (czyta): „Popi jak najwięksi są za czasów naszych prostacy, i w niczem nie biegli nieukowie, i takiemi jeżeli na zawsze zostaną, nie będzie to przeszkadzać, ale dopomagać.... Do utrzymania zaś ich arcy nam potrzebnego, w tej grubej ciemności środek najskuteczniejszy być rozumiem, ubóstwo.... najprzód tedy trzeba, żeby kolatorowie żadnych nie czynili erekcyj z przyczyny, że każdy święcący się na popa, musi sobie grunt ten kupić dla żywienia siebie i familii, którego używał jego antecesor. Ani też przedajacy podpadać będzie simonii, jak mnie teologowie nasi nauczyli. Jeżeli gdzie się dawne znajdują erekcye, i na takich miejscach od mających się święcić, mający *jus praesentandi*, przy daniu prezenty brać mogą pieniądze bez żadnego skrupułu, nie za prezentę, żeby nie było jakie rzeczy Bogu ofiarowanych przedanie, ale żeby zaraz z początku zostawić popka w niedostatku. W daniu zaś prezenty nie mają się wyrażać grunta *specifice*, gdyżby takie prezenty za erekcye stanęły, ani też wszystkie wolności, jak mają nasi, t. j. polscy xięża."

(Głosy: co to jest? prosimy o daty — to fałsze.) To z aktiw grodzkich warszawskich, to ne raz wże buło u nas pecztntane, i nikto ne osporywaw.

Takie buło istynno postupowanie za czasiw polskich w praktyci i w takim zmyśli wydawano prezenty, kotorych mnoho oryhynalnych zachowało sia dosy. Ja pozwolu sobi tu pereczytaty druhyj takoż ważnyj akt wże pewno autentycznyj, bo pysanyj czerez Antonyja Lewińskoho, oficiała naszoho episkopa Lwa Szeptyckoho do Rymu (czyta):

„*Persaepe contingit res miratu non minus, quam risu digna. Quando enim episcopi rutheni a patronis polonis ecclesiarum ruthenarum exigunt, vel pro noviter erigendis ecclesiis, de jure competentes erectiones, vel ad erectos designationes fundorum patroni asserunt, episcopos res novas excogitare. Quando autem contingit, moveri lites de miserabilibus illis agris, ab antiquo ecclesiis assignatis, et longo pacifico usu praescriptis, ac per malevolos inquietari in jure possessorio parochos, tunc praefati patroni in judicio asserentes, illos agros usurpatione ecclesiis appropriatos, petunt per exhibendas erectiones in scripto de iis doceri. Ut vero vacantibus ecclesiis parochialibus ubique de idoneis parochis provideatur, patroni non considerant nec eligunt doctos, imo persaepe tales aversantur, et eis praeferunt idiotas, qui ipsis bene pro praesentationibus solverent. Et quod dolendum est, multi domini patroni, ut sub praetextu liberationis a subditatu liberius pro praesentationibus exigere valeant praetia temporalia, praetermissis doctioribus subditos proprios, qui dummodo aliqualiter legere sciant, praesentare, et fortiter promovere consecrerat.*"

Zdaje sia moi Panowe, że teperiszna sprawa *mutatis mutandis* stremyt do toj samoj ciły i można sobi łehko wytołkowaty, dla czoho my Rusyny Hałyczyny wostocznoj zatim wotowaty ani budem ani możem. Ne o dobro cerkwy tu chodyt, kotra za czasiw neohranyczennoho prawa prezentowania, jak wydymo ne duże wełyki korysty mała z toho

zachwałenoho prawa i własnymy oczyma szcze do nyni możem ohladaty, że ona ne duże dwyhnuła sia, chotiaj pryznaty musym, że dopiro w poslidnych czasach za austryjskoj deržawy pry wilnijszych institucijach dwyhaty sia zaczała.

Zadywowaw sia ja duże, że pocztenna komisya w sprawozdaniju swoim nezrobyła rozłuczenja meży cerkwow ruskoju a łatyńskoju, chotiaj jak znajemo i jak faktamy dowiwjem, rozłyczije buło dawno wże wełykie — bo ne znaju czy rymskim łatyńskim świaszczennykam takož tuju klauzulu pysały, szczo ne budut uže pańszczynu robyty — jak nam pysały? tak ne budu sia teper dowsze rozwodyty nad tim, szczo oczewydno zachodyły i zachodiat na Rusy specialni otnoszenija duchoweństwa do kollatoriw.

Teper prystupaju do druhoj toczki.

Komisya widkłykuje sia do używania prawa neohranyczennoho prezentacyi. Widomo, jak toje prawo wykonywało sia i żałuje sia komisya duże, że nasze austryjske prawytelstwo zrobyło wyłom w tim duże dobrim prawi, i że w r. 1788. wysokoje prawytelstwo ohranyczyło prawo prezentacyi do teper używanoho terna. Prawytelstwo austr. jak znajemo nihde ne naruszaje niczyich praw jesły ne maje do toho pewnych jakich powodiw. Musiło ono maty pewni powody, że ono to prawo ohranyczyło i że musiło widstupyty wid toho staroho używania.

Pozwolu sobi tutka także historyczni no ważni dokumenta nawesty. Synod zamojski 1720. r. postanowył, aby świaszczennyki, kotoryi instytujut sia na parochii, pered tim złożyły prysiahu, że ony do toj parochii ne pryjszły sposobom simonii. W r. 1747. Aftanazy Szeptyckij, metropołyta ruskij, pysze do kongregacyi *de propaganda fide* do Rymu tak (czyta):

„*Antiquissimus in hoc regno (Polono) abusus, quod collatores beneficiorum et ecclesiarum ritus graeci sine speciali aliqua solutione (quam honorarium vocant) nullomodo concurentes praesentare volunt, et per hod variae inter Episcopos et tales Collatores oriuntur dissensiones saepeque ecclesiae parochiales multo tempore vacare debent. Quamobrem ad avertendos conscientiae scrupulos, vitandaque mala, que ex hoc fonte orori possunt, exposcenda erit tam a Sanctissimo nostro, quam a sacra Congregatione opportuna hoc in re resolutio, vel enim praelibata Collatorum exactio permitti deberet, et per consequens in juramento, quod justa Synodum Zamoscianam ante susceptionem sacrorum ordinum de nulla solutione ea ratione praesentationis subsequnta, unusquisque (non sine periculo perjurii) praestare debet, dispensandum esset, vel nova contra easdem exactiones remedia providenda forent.*“

Zdaje sia, że w r. 1788., koły własne toje ohranyczenie prawa prezentacyi nastupyło, musiły tam tohdaszni reprezentanty naszoj cerkwy podaty jakiiś akta, jakiiś pryczyny, i w ślidstwije toho i w ślidstwije inszych jeszcze złoupotrebłenij i szkody cerkwy, nastupyło toje ohranyczenije ze storony naszoho oteczeskoho austryjskoho prawytelstwa, kotoroje ne wojszło w żytie wsiuda aż w roci 1847.

Szczo do tretoho, szczo sprawozdanije powidaje, że to ohranyczenije prawa prezentacyi jest wypływom policyjnoho systemu prawłenija, to ja z mojej storony, moi panowe, muszu tomu zapereczyty; ne buło to wypływom policijnoho prawłenia, no buło to konecznym poślidztwiem prawnoho stanu, buło to zastosowaniem sia do nowszoho ducha czasu, buło to zastosowaniem sia do liberalnijszoj idey, (Głosy: „oho“) kotoru austryjskoje prawytelstwo wwodyło w prawa. (oho! szmer).

Powidaje pocztenna komisyja, wykazujuczy, że to buło wypływom policyjnoho systemu, widkłykuje sia na sami słowa owoho dekretu z r. 1847. wid prezydenta gubernialnoho Br. Kriga (czyta dotyczący ustęp ze sprawozdania).

Szczo w tim jest policijnoho ja z mojej storony poniaty ne mohu; jesły jest w tim jakiś policyjnyj duch, aby świaszczennyki widznaczały sia intelegencieju, to meni sia zdaje że taki duch policyjnyj może nam i nyni cześt' zdiłaty — pobożni — dobroditelni i predanni prawytelstwu. Chybaż ne maje sia to wse i wirnośt' ku prawytelstwu wymahaty wid świaszczennyka, kotoryj żyje w deržawi pid prawytelstwom, kotoryj prysiahaje na to, że win bude zakon cerkownyj i prawytelstwennyj zachowywaw. Wid świaszczennyka, kotoromu nadaje sia ważny w cerkwi i kraju uriad, netilko można, ałe treba żadaty, żeby to, szczo prysiahał, wirno zachowywaw. To ne jest rozporiadżeniem policyi, tilko jest to liberalnoje rozporiadżenije takoje, kotoreby ne zrobyło hańby i neczesty, jesłyby wyjszło wid naszoho Wys. Sojma.

Moi panowe, wirnist' ku Monarsi i prawytelstwu należyt do dobroditełej obywatelskych, wirnist' taja jest u nas netilko czuwstwom politycznym, ałe jest czuwstwom religijnym. My z dy-

tyństwa czujemo w hohosłuženiju naszim wsehda mołytwu: O błahowirnom Imperatori naszim, o wsej pałati i wojech jeho — o ježe posobyty Jemu wo wsem, i pokoryty pod nozi Jeho wsiakaho wraha i supostata i t. d.

Wirnist' ku Imperatorowy i prawytelstwu jako nawit z czuwstwom naszym religijnym zhadżajuszcza sia, ne može buty policyjnoju miroju dla nas, tilko tym, czoho każdoje prawytelstwo i kożdyj najliberalnijszyj zakon wid swoich piddanych i obywatełej sia domahaje. Otže z toj storony, moi panowe wydžu, že wywody ciłoho toho sprawozdanija sut' tilko nakruczeni, sut' to dowody takii, kotoriji ny mene ne pereświdczajut, ani žadnoho z nas tu w Sojmi znachodiaszczych sia, ani w ciłoj Hałyczyni ruskoj.

Najsylnijsze sprotywlaju sia tomu wneseniju i wotuju tak, jak mij poperednyk wotowaw, aby nad wnesenijem p. Pietruskoho perejty do poriadku dennoho (silne brawa.)

Poseł xiążę S a n g u s z k o. Zażądałem panowie głosu onegdaj pod wrażeniem mowy x. Kuryłowicza, na którą chciałem odpowiedzieć. Teraz po mowie x. Ruczki właśnie nic się nie zostało do powiedzenia w tej mierze, jednakowoż od głosu nie odstępuję, raz że krótko mówić zamyślam, drugi raz dlatego, że może nie będzie zbytecznem, ażeby po tak uczonych mowach jak te, któreśmy słyszeli, Izba także usłyszała głos prostego i nieuczonego sługi Bożego. (Wesołość.)

Chciałem właściwie od czego innego zacząć i chciałem uwagę zwrócić Wysokiej Izby, że na ostatniem posiedzeniu Izba słyszała sprawozdanie o ternie tak dokładnie, tak jasno, tak wyczerpująco ułożone, że zdawało się że nic ma ani słowa do ujęcia, ani słowa do dodania, i zdaje mi się, że będę organem wielkiej większości tej Izby, jeżeli tu moje powinszowanie i podziękowanie szan. referentowi oświadczę za tak piękne dzieło. (Brawa).

Mowa x. Kuryłowicza, któremu właśnie chciałem odpowiedzieć i którą tylko — w mniejszej części, — przyznam się — zrozumiałem a reszty się tylko domyśliłem. (Wesołość w Izbie). Otóż zdaje mi się, że się nie omylę, jeżeli ją na trzy główne części podzielę. Pierwszą jest, że prawo prezentacyi nie należy się osobom świeckim, t. j. dzisiejszym patronom; po drugie, że biskup i konsystorz daleko lepszeby wybory robili od patronów świeckich; trzecie, że patronat powinien być gminie odstąpiony.

G ł o s y. Toho win ne howorył.

Poseł xiążę S a n g u s z k o. Prawda nie jestem pewnym tego, — nie zrozumiałem. Jeżeli nie x. Kuryłowicz, to się mylę co do nazwiska, bo x. Naumowicz i Kaczała zdaje mi się dosyć wyraźnie wypowiedzieli to twierdzenie. Odstępuję więc od tego trzeciego (wesołość), ale te dwa pierwsze twierdzenia tem więcej były uderzające, że następują zaraz po sprawozdaniu komisyi, które najdobitniej i niezaprzeczenie dowiodło, że wyroki kościelne są wbrew przeciwne tym dwom żądaniom x. Kuryłowicza, gdyż dowiodło, że kościoł chce mieć patronów świeckich i że nie chce dla nich mieć terna. Spodziewam się że mnie nikt nie posądzi, abym za moim własnym interesem przemawiał, gdy przemawiam za zniesieniem terna albo za zachowaniem patronów, ponieważ patronat jest prawdziwie ciężkim ciężarem tak dla kieszeni jak i dla sumienia, jest on bowiem wymaganiem kościoła, i jako taki obowiązkiem dla wiernych.

Dla mnie są dwie rzeczy pewne: pierwsza, że kościoł nigdy się nie myli w rzeczach duchownych, że wszystkie jego postanowienia na głębokiej znajomości rzeczy, na długiem doświadczeniu, i na nieporównanej mądrości są oparte; a druga, że kościoł chce mieć świeckich patronów i nie ograniczać ich ternami. Zdaje mi się, że mi nikt nie zaprzeczy, że kościoł uważa patronaty świeckie jako jemu dogodniejsze, ledwobym nie powiedział lepsze od duchownych, i opieram to zdanie na dwóch przywilejach, które służą tylko patronom świeckim, a te przywileje są — pierwsze jeżeli patron duchowny *patronus ecclesiasticus* z własnej winy niegodnego postanowił parocha, postradał na ten raz prawo prezentowania innego kandydata, a biskup wtedy obsadza to beneficyum innym godnym kapłanem, gdy w takim samym przypadku patron świecki *patronus laicus* nie traci prawa prezentowania innego kandydata, chyba gdyby czas wyznaczony do prezentowania już był upłynął.

To jest pierwszy przywilej.

Drugi zaś jest, że w moc trydenckiego Soboru i konkordatu patron duchowny jest ograniczony do terny, a patron świecki ma wybór między wszystkiemi kandydatami uznanemi za godnych, a biskup prezentowanemu instytucyi kanonicznej odmówić nie może, chyba z przyczyny lub przeszkody prawem kanonicznem przewidzianej.

Można się spuścić na kościół, że bez dostatecznych i niezmylnych powodów wyroku nie wydał w tak ważnym przedmiocie. Tych powodów nie znam, lecz doświadczenie mnie nauczyło, że jeżeli smutne, może niekiedy gorszące przykłady

wyborów świeckich napotykamy, znachodziemy takie same i nie rzadziej, w skutek wyborów duchownych. Konsystorze nadto uwzględniają starszeństwo, i podlegają wpływom od których patronowie świeccy są wolni, i widzimy, że gdzie patroni świeccy mają sumienie i czują wielkość obowiązków na nich ciężących, tam najlepiej parafie są obsadzone. Położenie broniącego wniosku komisyi jest tutaj dosyć nienaturalne, i że tak powiem smutne, bo my bronimy jenerała przeciw jego własnym żołnierzom (brawo), bo my bronimy kościoła bożego przeciw osobom duchownym (wesołość i huczne oklaski).

Faktem, na którym powinienbym skończyć, jest to, że zaprowadzenie terna w Galicyi było czynem politycznej władzy z czysto politycznych względów w przedmiocie czysto religijnym. Czy ten krok Rządu był uzasadniony i usprawiedliwiony, nie mnie dziś o tem sądzić, lecz pewnikiem jest, że przyczyna która go wywołała już nie istnieje, więc gdy przyczyna ustała, skutek także ustać musi tem bardziej, że ten skutek jest niezgodnym z wyrokami kościoła, jest ograniczającym dobrze nabyte prawa patronów i jest połączony ze szkodą parafij.

Należałoby mnie skończyć na tem, lecz jakże nie odpowiedzieć choć krótko na mowę którąśmy dopiero słyszeli.

Między innemi bardzo nowemi może wątpliwej dokładności argumentami poprzedni mowca wzmiankując o gruntach cerkiewnych i kościelnych powiedział: Oto w tym nieszczęśliwym, gnębionym ruskim kraju xięża odbywali pańszczyznę. (Wesołość.) Proszę tylko mówić o rzeczy jak jest, a nie przekręcać fakta!

(Głosy z prawej. To istorycznyi fakta. — Tak buło!)

Poseł x. Sanguszko. X. Naumowicz przeczytał nam dokumenta, któremi grunta cerkiewne uwalniali dziedzice od pańszczyzny; więc twierdzi on, że kiedy je uwalniali, to musieli pierwej odrabiać, więc oczywiście xięża robili pańszczyznę. Sądzę że x. Naumowicz temu nie wierzy i że wiedzieć musi, co taki dokument znaczy. Rzecz jest taka: Dziedzice, którzy mieli grunta, co dziś nazywają rustykalnemi, a które nie były obsadzone przez chłopów, chcąc je dać cerkwi lub kościołowi, oddawali je za dokumentami prawnie napisanemi, a że się z tych gruntów należała pańszczyzna, to właściciel zapisując je dokumentnie i prawnie cerkwi, uwalniał je od pańszczyzny i innych ciężarów poddańczych (brawa). Więc zamiast być okropną niesprawiedliwością, było to owszem dobrodziejstwem, i tak się przekręcają wszystkie fakta (brawo): n. p. to zawojowanie Rusi przez Polskę, jakiśmy to tutaj tyle razy słyszeli (brawo); a pytam się, któryż to jenerał tam komenderował, gdzie batalie, wiele zginęło ludzi? (wesołość i huczne brawo.) Wszakże wiadomą jest rzeczą, że Kazimiérz Wielki w r. 1340., jako prawny następca tronu jednej części Rusi, przyszedł i ją bez oporu objął.

(Głosy z prawej. Do riczy, do riczy. Prosymo obernutysia do kniazia Marszałka.)

Marszałek. Proszę xięcia od rzeczy nie odchodzić, a podług regulaminu mowca nie powinien sie odwracać, ale powinien mówić zwrócony do Marszałka.

Poseł x. Sanguszko. Prawda, ale nie jestem temu winien, jest to wina tych zwolenników cnót pierwotnego chrześciaństwa, którzy wywołują piekielne namiętności, tak że najspokojniejsi ludzie zimną krew tracą i się zapominają. (Huczne przeciągłe brawa i oklaski.) Przepraszam Izbę i Marszałka. (Powtórne oklaski.)

Marszałek. P. x. Dobrzański ma głos.

Poseł x. Dobrzański. Sprawozdanje Wydiła krajewoho sławlajuczy nam wnesenije, szczoby doteperyszne terno pry nadawaniju prezenty na oporożnenyi posady parochiw i kapelaniw znesene buło, widkłykuje sia tu tak jak poperednyii besidnyki, na konkordat, na sobor trydentski i na riżnii prawa. No tyi szczo terno ryszeniem z 9. Marcia 1847. roku wprowadyły, musiły wse toje także dobre znaty i osnowno rozważyty zakim toj dekret postawyły. (Brawo) Tomu i ja błyższe w toje wchodyty ne maju i ne wydżu pryczyny. Odnakoż wystupaju protiw zneseniju terna iz stanowyszcza innoho, a to jest iż stanowyszcza praktycznoho, bo znesenie terna uważaju jako oskorblenije i ohraniczenije własty episkopiw, a potomu krywdoju dla samoho duchowieństwa.

Znesenie terna bułoby moim mniniem oskorblenicm własty episkopiw, bo jesły patron iz spisu wsich kandydatiw ubihajuszczych sia o jaku posadu, małby oberaty sy parochom koho win schocze, to naszczoż tohdy episkopiw? czy ino na toje, szczoby ukińczenoho Bohosłowa poświatyty na jereja a potomu ne uwydity ho bilsze? Jesły tak, to szczo bude z włastiju episkopiw a szczo z karnostiju w dyecezyi. Pryjaty ho do terna abo wykluczyty z terna jest to jeszcze jeden z najhołownijszych śposobiw nahorodyty rewnoho a ukaraty nedbałoho. (Brawo.)

Jesły toje znese sia, szczoż bude konsystor, a szczo episkop toj archipastyr ciłoj diecezyi? Bude niby jakaś retorta, czerez kotru perejde i sołodkoje i hirkoje, a w nij samij ne zatrymaje sia nyczoho, i nyczoho w lipszoje ne peretworyt sia.

Wprawdi oświdczył nam tu wysokopocztenyj wneskodatel motywujuczy swoje wnesenije, szczo so znesenijem terna patrony budut maty najlipszu sposibnist' ociniaty zasłuhy świaszczennykiw abo skazaty inacze: włast' ociniaty zasłuhi duchoweństwa perejde ż konsystora i epyskopa na patroniw. No, ne ubłyżajuczy czesty, komu czest' prynałeżyt, naj meni bude wilno zapytaty sia: Mnoho majemo takych patroniw, kotri zasłuhy świaszczennyka sprawedływo ocinyty zchoczut, a mnoho takych, kotorii prynałeżno ocinyty mohut? Bo ne każu szczo wsi, ałe mnoho kolatoriw jakże ociniaje zasłuhy, imenno ruskoho świaszczennyka?

Oto wmisto dowidaty sia jak win połnyt swoi obowiazky w cerkwi, w szkoli i w hromadi, jak żije jako duszpastyr, otec i hospodar, dowidujut sia ony radsze jakim jazykom win w rodynnom kruzi peremawlaje, czy ne obstaje za swoimy ludmy, czy ne nastaje win na pijaństwo i horiwku, czy ne czytaje win „Słowa", czy ne jest win jakimś tam obriadowcem i Boh wist czym jeszcze. Takii to zasłuhy ociniajut nekotoryji kołatory, kotryi ne tiamiat, szczo czełowik, a tym samym i świaszczennyk, ne obstajuczij pry narodnosty swojej poczytaty ne bude i czużoi, kotrij hadkujut szczo buty prawym Rusynom, prawym ruskym świaszczennykom, znaczyt byty nedruhom Polaka (brawo); koły tymczasom własne ne tak zwanyj „xiądz porządny", ałe świaszczennyk ponymajuszczyj swoje stanowyszcze i czustwujuszczyj w sobi hodnist' swoju, poczytaje Polaka za brata i ho jako brata i druha powinowatoho naroda lubyty bude. (Huczne brawa.)

Dalsze i znowu neubłyżajuczy, czesty komu czest' prynałeżyt, skażu, że najdut sia takii kollatory, kotryi prynałeżny zasłuhy świaszczennyka ocinyty ne sut w stani. Remesnyk abo innyj jakij czełowik nyższoho sosłowija prychodyt do majatku, kupuje seło i stajesia patronom cerkwy: i jakże toj maje ocinyty własnosty i zasłuhy dusz pastera, jeho widomosty, jeho zdibnosty w cerkwy, jak може win toje ociniaty, na majuczy najmenszoho o tim poniatia. Mnoho kollatoriw sidyt za hranyceju, kotryi zariad dibr swoich łyszajut neraz słuham i uriadnykam, kotryi ne majut szkił a prynajmij wyższych szkił i ne wydiły. Pry prezentowaniu na parochiu musyt pan kollator spustyty sia na swoich słuh i uriadnykiw, a tii pry nyzkim obrazowaniu swoim, jakże mohut sudyty o świaszczennyku, a tym meńsze o trech, a jeszcze mensze o kilkanadciatoch starajuczychsia o parochiju? (Brawo.)

Nit moi Panowe, bud'mo sprawedłymy, znaty widomosty i własnosty świaszczennyka prynałeżno ocinyty, zasłuhy położonyi nym dla cerkwy i hromady, kotoru uprawlał dosy a nakonec, usudyty osnowno kotra parochia jakoho dusz pasterja wymahaje i potrebuje, mohut rozsudżaty o tim w połni tylko episkopy z konsystorom swoim.

Znesenije terna jak sprawozdanje Wydiła krajewoho zadaje, byłoby także krywdoju, i to ne małoju — i dla samoho duchoweństwa. Mnoho to ponyżenija znosyty musyt toj, kotryi sia staraje o parochiju i teper jeszcze pry terni! Nejeden peresidywszy kilka lit na wikariati, abo lichoj jakij kapelanii po 16 litach nauk, majuczy 40 cent. na deń płatni i to jeszcze ne z powna, (brawo), prijde do kollatora o prezentu w wytertij odeżdi bo doma dity może ne majut chliba, i tu żdaje w peredpokoju piw abo i ciłu hodynu, hde jesły ne w oczy, to szeptom słażba dwirska bidaka obmawlaje i ośmiwaje.

Czyż toje pidnese hodnist' świaszczennyka, czy umnożyt dostojnist' dusz pasteria? A wam moi panowe mało, szczo takich trech ino bidakiw ponyżajesia, ałe żadajete dokoncze, szczoby ich bilsze, a może i dwadsiat' wołoczyłosia popid waszyi porohy, hodynamy żdało po peredpokojach, i wystawlało sia na obmowu i posmich lokaiw waszych! (Oho! i brawo.)

A to preci i tyi bidaki sut' witci duchownyi, dusz pasteri, uczyteli naroda, a szczo sut' bidnymy, ony pewno newynnyi tomu.

Chotja i teper tak czasom bywaje, no po zneseniju terna prijde sowsim do toho, szczo świaszczennyki z mirnymy i małymy uspichamy w studiach a z meńszymy jeszcze zasłuhamy w dusz pasterstwi na najlipszych budut posadach, a hdejakii muży poważnyi, zasłużennyi i sidohławyi na kapelanijach i wikarijach, bo tamtyi zabywszy na dostojnist' swoju, postupowały obłestno i nadskakowały, koły protywno tyi, jako muży z charakterom perwoho ne chotiły, a jako poważnyi wtoroho ne umiły.

Tak znesenije terna bude oskorbłenijem własty episkopskoi, stanesia pryczynoju bilszoho jeszcze ponyżenija i demoralizacyi duchoweństwa.

Zważywszy wse toje, to doistno ne po imeny tylko, ałe prawdywyi panowe kolatory, jesłyby pry nadawaniu prezenty innych ciłej ne mały na wzhladi, ałe zważały ino na dobro cerkwy, na duszewnoje błaho hromady, pry tim pomysłyły jak tiażku odwiczatelnosť pered Bohom i luďmy pry nadawaniu prezenty berut na sumninje swoje, to woistynnu ne żadałyby znesenija terna, ałe zrekłybysia i terna samoho, a prawo swoje prezentowanja, jako zabytok dawnych czasiw, i jako prywyłeju serednowiczija i feudałyzma, (brawo) witstupyłyby episkopam wzhladnym, szczoby było riczeju jeszcze najsprawedływszoju.

Ż tych pryczyn pryłuczaju sia do wnesenija, szczoby nad predmetom tym perejty do poriadku dnewnoho. (Brawo i oklaski.)

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zanim się dyskusya nad tym przedmiotem rozpoczęła, nad którym obradujemy, mniemaliście Panowie, że niektórzy z pomiędzy was (wskazuje na właścicieli dóbr) są jeszcze patronami; tymczasem tak nie jest — patronów już nie ma, są tylko uzurpatorowie, tak powiedziano nam w ciągu tych rozpraw. (Gwar z prawej strony, głosy z lewej: tak jest.)

Przed dyskusyą mniemaliście Panowie, że prawo patronatu posiadacie na mocy tego, że przodkowie wasi byli dobrodziejami kościoła; dowodzono nam jednak, że to nie prawda, tamci byli także uzurpatorami tylko tak jak wy. Mniemaliście przedtem, że posiadacie prawo patronatu na mocy praw kościoła i praw ludzkich: i to nie prawda; podług zdania poprzednich mowców posiadacie to prawo tylko na mocy uzurpacyi, i nie wiem dla czego wyraźnie nie wypowiedziano, na mocy gwałtu. Wszyscyśmy mniemali, że patroni pełnią swoje obowiązki względem kościoła, a jeżeli nie dobrowolnie, to zmuszeni exekucyą władz politycznych, pokazuje się jednak, że i to nie prawda; nikt nie pełni obowiązków patronatu! Mamże odpowiadać na takie poniewieranie praw i instytucyj kościelnych, na poniewieranie praw boskich i ludzkich? Nie Panowie! na to nie mogę odpowiadać, bo zaszedłbym tam, gdzie zaszedł x. Sanguszko, chociaż może zanadto tłumaczył się ze swego uniesienia. Kiedy we Francyi wyszła ze szkoły komunistycznej teorya: „*La proprieté c'est le vol*“, nikt tam nie brał jej na seryo, nie wiele też zastanawiano się nad nią; u nas jednak przyjmuje się ona, tłumaczą ją na język krajowy, a pierwszym jej wyrazem były przed kilku laty „lisy i pasowyska“, dziś zaś występuje ona w innej postaci, a mianowicie w postaci uzurpacyi patronatu. (Wielka wrzawa — głośne oklaski i brawa z jednej strony, z drugiej wołania: do poriadku.)

Poseł Zyblikiewicz wśród wrzawy: Niech xiąże Marszałek będzie łaskaw bronić mego prawa do głosu.

Marszałek. To jest osobista opinia, wypowiedzenie jej nie może nikogo obrażać.

Poseł Zyblikiewicz. Pomijając inne ustawy kościelne i świeckie, czyż prawo patronatu nie jest uświęcone nawet tem samem prawem, które nam narzuciło ternę? A jednak od wszystkich mowców przeciwnej strony, z wyjątkiem x. Dobrzańskiego, nie słyszeliśmy nic innego, jak że to uzurpacya, nawet nazwa patrona jest podług nich uzurpacyą! Czy to nie na jednoż wychodzi, co „*la proprieté c'est le vol*“, czy owe krocie petycyj w których chodziło o „lisy i pasowyska“ nie pochodzą z tego samego źródła? Odpowiadać szczegółowo na te inwektywy, na tę poniewierkę praw boskich i ludzkich, byłoby (mowca zatrzymuje się), lecz wolę nie dokończyć. Na to nic nam nie pozostaje, jak tylko zgrozę i oburzenie wyrazić, ażebyśmy nie potrzebowali w ciele prawodawczem takich rozpraw dzień w dzień słuchać! Do czegoż użyto kwestyi o ternie? czy z wyjątkiem x. Dobrzańskiego mówił kto przypadkiem o ternie? Bynajmniej. Użyto tej kwestyi tylko za pretext, aby kwestyonować prawo patronatu, sięgano więc do historyi, aż do Kazimierza Wielkiego, aby jak zawsze nakręcać fakta historyczne! Dla tego moi Panowie! nacóżby się zdały bliższe rozprawy? Jeżeli więc zabrałem głos, to jedynie dlatego, aby wyrazić zgrozę i oburzenie, jakiemi niewątpliwie wszystkich ten rodzaj rozpraw przejmuje. (Huczne oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Tylko wże w tym predmeti buło mowy, i kryłoszanyn Dobriański osobenno tak jasno nam toj predmet wytołkował, że ja do jeho wymownych słiw ne mohu uże niczoho dołożyty, bo i ne maju toj pretensyi, żebym do tak wymownoho besidnyka mihł jeszcze iz skudnoho własnoho zasobu buď szczo dodaty. Korotko widpowim nasampered p. Zyblikiewiczowy, że zgroza taja jeho jest meni ciłkom jasna, i ciłkom mene ne zastanawlaje, jest bo ona: *de re perdita*, ały *de re perdenda*, otże musyt buty zgroza i oburenyje tam, hde ne ma syły. (Brawo z prawej strony.) Skazaty i to muszu p. Zyblikiewyczowy, że patronat jest ciłosť, a prawo prezentowania czasť toji ci-

łosty, tomu potreba dalsze siahnuty, i ne mož besidowaty o prezentowanyju, ne siahajuczy i do samoho prawa patronatu.

Poseł Zyblikiewicz. To znaczy płacić, a nie mieć żadnego prawa.

Poseł x. Pawlików. Ja choczu teper ricz z inszoho ciłkom stanowiska predstawyty. Dwoch iz poperednych besidnykiw wyrazyło sia, że żalijut, zabyrajuczy hołos w toy sprawi, teper i ja tretyj skażu, że żaliju nad tim, że taja sprawa tutka wnesena zistała.

Głosy z lewej: Tak, tak (zamieszanie).

Marszałek. Proszę nie przeszkadzać mowcy — gdyby nawet odchodził od rzeczy, to jest rzeczą Marszałka napomnieć go.

Poseł x. Pawlików. Otże nad tym żaliju, że taja sprawa zistała wnesena, i jeszcze żaliju nad tym, że komisya wprowadyła ju w toj sposib, w jakij ju własne wprowadyła, t. j. nad zistawłenyjem samoho toho wnesku nad sposobom sprawozdanyja — nad tym ciłym argumentom, kotoryj podobno i doskonałym nazwaw kniaź Sanguszko i uże i podiakowaw za to p. referentowy; no ja ciło ne mohu pryznawaty sia do toy wdiacznosty, i duże uboliwaju nad tym, szczo nemohu także i podiakowaty za sprawozdanyja sostawłenyje. Ałeż bo ricz szła o skasowanie terna, to toj argument jak ho pan sprawozdawcia sobi tut sostawył, ciłkom neokazuje toho, że terno maje ustaty — ja budu staraty sia jeszcze i dowesty toje. I nad tem żałowaty, że taja kwestya tak chutko do nas pryjszła na stił, bo sut' kwestyji innyji nahlaszczyji, obszczyji, jak n. p. kwestya o jazyci — czerez wsich Pałati za nahlaszczu uznana, a od mnohych tyżdnej uże zalahajuszcza, kotra preciń ne prychodyt na stił. Protywno że kwestyja taja specyjalna duże chutko pryjszła na stił, a może i nedywowaty sia, że komisya mohła tak skoro z neju sprawyty sia, bo pan wneskodatel jest zarazom i sprawozdatelom jeji. Pryznaju sia, że sprawozdanyje komisyi o tom wnesku jest' seho roda — szczo najmeńsze mohło my sia wydawaty — buty sposibnym do toho, ażeby dowesty, „że terno suszczestwowaty ne może."

Komisya mowyt, że terno maje buty skasowane — no pytaju sia: czymże to motywuje? Pan sprawozdatel howoryt w swoim sprawozdanyju nasampered o tom, szczo jest prawo patronatu — dalsze: o sud'bi patronatu w riżnych czasach, — o wprowadżeniu ohranyczenyja — a tu pozwolu sobi dodajuczy skazaty, że kromi ohranyczenyja w dekreti p. d. 25. Lutoho 1788., majemo jeszcze odno poperednijsze ohranyczajuszcze rozporiadżenyje z d. 12. Lutoho 1784. — dalsze stawyt sprawozdanyje dowody naprotyw tomu ohranyczenyju terna, ałe dowody wziatyji ne iż samoho włastywoho suszczestwa riczy, że dobro cerkwy pid takym ohranyczenyjem bud' jak terpity musyt, hde jest *cardo rei* — potomu w konsekwencyji swoich dowodiw, promawlaje za znesenyjem toho neluboho terna, jeszcze ne wspomynajuczy niszczo o szkodżeniu toho terna dla cerkwy — toje bo w sprawozdanyju nikto ne znachodyt (brawo) — mowyt dalsze, jakyi miry użyto w ciły skasowania suszczestwujuszczoho terna, o udaremnenyju odnesenyja sia krajewoho Wydiła, wpered do Ordynaryatiw potom i do samoho św. otca, i nawodyt obszyrno powody neudaczy seji, i prychodyt nereszti do konkluzyji oś takoji: „Wysokij Sojme! jesły seho dnia naprużajem wsi naszi syły, aby wo wsich hałuziach naszoho zakonodatelstwa wwesty polipszenije, nowyji ustawy zaprowadyty, łychyji usunuty, meńsze wadływyji isprawyty, to tym ochotnijsze powynnyśmo prystupaty do usunenyja praktyki, protywlajuszczoj sia ustawam suszczestwujuszczym, a wylahłoj w czasach absolutnych i policyjnych, kotoraja uże dalsze ne powynna pereszkadżaty rozwytiju sia w ciłoj swojej syli prawnomu sostojanyju. Odżeż znesenyje terny okazuje sia konecznym (!)" Odże to wse, *quod erat demonstrandum*," a że iz takoj demonstracyi włastywo wypływaje, szczo nicz ne wydemonstrowano, to pryznaśt' meni każdyj, kto toju ricz iz wskazanoho stanowyszcza tak jasno wydyt, jak ja ju ponymaju! (Śmiech ogólny z lewicy — brawo z prawicy.) Dalej jeszcze mowyt sprawuzdajuszcza komisya, jakim by sposobom tutka wybraty dorohu, daby taja terna znesennoju buła, i obyraje — jak baczyte — dorohu petycyji do Jeho cisarsko-korołewskoho Wełyczestwa i do Rymu do Jeho światosty Papy.

Ja teper wernu do swoho, i skażu wam moji panowe! że istynno ne wydżu, szczoby tim tutka wydemonstrowano z riczy samoj potrebu skasowania terna; jest tilko dowid pronadżenyj z mnohowikowoho użytku, jest dowid dla patroniw, kotoryji właśni buły w prawi toho użytku, ałe ho nema iz potreby yły szkody dla samoj cerkwy, dla kotoroj własne prawo toje suszczestwuje. W dalszym swoim wywodi komisya w sprawozdaniu howoryt, że terna suszczestwuje od absolutnych i policyjnych czasiw — czyż moji panowe uże toje, szczo tohda i kołyś złoje buło,

chotiajby i za wspimnenych czasiw, maje konieczne i teper złym buty?

Stanowysko tak patroniw jak i episkopiw zdaje sia meni tutka buty jednakowym — bo episkop musyt w tim wzhladi podaty ruku kolatorowy, a tim jeszcze bilsze kolator episkopowy, hde ide o jednu i tuju samuju cil światoji cerkwy.

Wże ne mohu znaty toho, jak można tutki pereczyty, że episkop ne bude jaśnijsze znaty, łutsze wyjasnyty, kotoryj świaszczennyk sposibnijszyj? Ja tim ne choczu skazaty, jakoby kolator ne rozumił wybyraty świaszczennyka sposibnoho, bo sut panowe proświszczennyi, ałeż istynno ne moż wzderżaty sia, szczob ne skazaty, że i meży nymy — meży kolatoramy, — sut' tak samo na nyskim stepeny proświszczenyja jak mnoho z inych klas towarystwa, i po bolszoj czasty ne syła rozumijut — *exceptis excepiendis* — osobływo lude, pryjszowszyji ni z toho ni z owoho do majetku i posiłosty, a tohda moji panowe! w duchownych riczach — każdyj musyt meni toje przyznaty — że najkompetentnijszym i najlipszym sam ino episkop byty musyt. Jesły wże on troch kompetentiw postawyt, tohda z bezpecznosteju kolator iły patron, uże spustyty sia może, szczo każdyj iz ułożenoho terna odpowidnyj, a meży troma proponowanymy koneczno oden musyt buty — kotoryj uże sowerszenno, dobru cerkwy odpowidaje, iły jest toji „*dignus*“, i jeszcze także „*idoneus*“ osobływo dla toho mistcia, dla kotoroho stojit w propozycyi — a ne, jak to x. Ruczka ino wo obszcze skazał „*de idenoitate*“ — i istynno jest to tutki *cardo rei.* (Brawo.) Ne możływo dopustyty, szczoby episkop obsadżajuczyj — ne chotił daty takoho świaszczennyka na parocha, kotryj pid każdym wzhladom jest „*dignus et idoneus*“ na pastyrya czeredy chrestyańskoj — bo znaje on najlipsze, hde i jakoho świaszzennyka daty. Z tim sohłasyt sia pewno moi panowe! i każdyj patron, kotryj po chrystyańsku mysłyt, i bolsze mu łeżyt na serciu, prawdywoje dobro cerkwy, niż jeho stanowysko w kraju innoje, yły bud' jakyji wzhlady postoronnyji — ne religijnyji, — i tohda on z proponowanych troch bude mihł łekko wybraty, bez bojazny uronu dla swoho prawa kolatorskoho; takiy kolator, kotryj ne bude wchodył aby uwzhladniuwaty mihł ino jakiji własnyji swoji interesa, kotryj ne bude sia pytał, n. p. czy kompetent umije wista dobre hraty iły ni, czy win trymaje rusku gazetu, lub czy win Światojurec i t. p., tylko kotoryj żadaje i chocze jeno dobroho prychodnyka — i zdibnoho świaszczennyka dla cerkwy. (Brawo.) Otżeż moi panowe, komuż toje dobro cerkwy bilsze na serciu łeżyt jak ne episkopowy, kotoryj pewne — z druhoj storony, wsiu pidstawu maje, aby ne wybyraty i ne stawyty w terno takoho świaszczennyka, kotoryjby był nehodnym słuhoju ołtaria? Ja ne znaju szczo znaczyt se, jakoby czerez terno buło ohranyczene toje prawo kolatoriw, wszak ino tohdi, kołyb treba wyberaty tylko z 1 a ne z 3 — to rozumiłbym toje ohranyczenyje — ałe na szczoż teper — koły meży tymy troma najłutszymy, zawsze jednoho zdaje sia meni i po mysły swojej, i po upodobaniu, wybraty można?!

Dalij howoryt komisya, że terna, „z czasiw absolutnych i policyjnych wylahła sia“ — istynno o terni toho ne budu pereczyty — i ne wspimnu, czomu ino pered 1848. hodom — abo i pered 1861. hodom czasy tohdasznyi zwały sia czasy absolutnyji i policyjni — chotiaj poprawdi i dneś policyja dijstwuje i łybon' dijstwowaty bude i w buduszcze.

To mene ciłkom ne perekonuje, jesły terno w absolutnych i policyjnych czasach wylahła sia, szczoby ono mało buty zminene dla toho, bo i na czymże staje p. referent osobenno, i z czoho to policyjno-absolutnist' samoho terna chocze wywodyty? Oto na tym, szczo x. Naumowycz uże prytoczył, t. j. że tohda buło obołoszene postanowłenye terny w r. 1847., na tot czas pidpysawszyj sia na nym prezydent Krieg zrobyw dodatok nemyłoho wrażenyja (czyta):

„Jesłyby szczo do politiczeskoho zachowanyja sia kandydata zachodyło jakoje somninyje, to schocze Wasze prawoschodytelstwo udaty sia o izjadenyje do dotyczaczoho starosty i pr . . .“

Ja pidnoszu to dla toho, bo uważawjem, że hosp. sprawozdawca zrobyw tutki dwyżenijem i wskazanyjem uwahu pry besidi posła Naumumowycza jakoby chtiw powisty: „pid tym wzhladom nedokińczywjeś wsio“ — tomu teper ja choczu dokińczyty. Jesłyby ciła syła argumentacyi buła w tym punkti — to prawda, że bułaby to policyjnist' i absolutnist' i ja sohłasywbym sia z hosp. Pietruskim — ałe hospudyn sprawozdatel mowyt w wywodi (czyta): „Podajuczy syje rozporiadżenyje do publycznoy widomosty, jeśm perekonanyj, szczo i t. d.“ a dalsze szczo mowyt (czyta): „mużamy otłyczajuczymy sia intełygencyjeju, pobożnestyjeju, dobroditełeju i prydannosteju dla prawytelstwa i pr . . .“

Hospodyn sprawozdatel zdaje my sia sam sia zbywaje, bo jesły mowyt, szczo wylahła sia taja in-

stytucyja terny w czasach absolutnych policyjnych, a tuju zasadu chocze dowesty tym, szczo w ostatnym ustupi rozporiadżenyja prezydijalnoho napysano jest; to na neszczastie wywodyt dalsze, że prezydent Krieg ne potrebowaw dodawaty ostatnoho swoho ustupu, tomu, że prawytelstwo maje mić i bude maty prawo nalihaty na to, aby wykluczeni były wsi iz kompetencyji, kotoryji jemu nemyłyji — a jesły wże p. sprawozdatel sam tak howoryt, to tym sposobom szczo do poperednoho twerdżenyja i sam sia także zbywaje. Widomo, że rozporiadżenie prezyd. Kriega, a własтywo toj poślidnyj ustup, ne może stanowyty ciłoj argumentacyi i treba jej szukaty wyższe, tam mowyt hospodyn Krieg że budut maty ordynaryaty sposibnist widznaczojuczymy sia inteligencyjeju (czyta): „pobożnosteju, dobroditełeju, prydannosteju dla prawytelstwa i t. d.“ obsadżowaty parafii. (Brawo).

Dalej ne bude howoryty o patronach, bo wże pereszkodyłoby sia tim samoj riczy, no szczob widstupaty od nej — jak panowe choczete — budu tylko howoryty o kolatorach, kotori prezentujut, a odnako jeszcze choczu ino wspimnuty o tim, że istynno sut' patrony hidni i szczyri dla cerkwy — a tam, de sut' takii, o zaprezentowaniu łychym mowa buty ne może; — ne budu ich zwaty patronamy, tylko kolatoramy, i skażu to, szczo uże mij poperednyk skazaw, że ne welykie czysło jest czesnych, a czest' komu czest' — ałe na to nemoż sia ohranyczyty i tomu każu, że mnoho jest i nehodnych, a każu toje ne dla toho, żeby złom za złe sia widpłaczuwaty, bo wże ne raz w toj Pałati złe doświdczuwaty musyłyśmo, no ja newidpłaczaju sia, tylko każu jako pryczynu, dla kotoroj my nechoczemo toho ohranyczenyja błahoditelnoho znesty, bo ne znachodiat sia tutki taki, kotoryby prawo prezentowania ohranyczaty chtiły, chrań Boże; ani taki, kotoryi to prawo chotiłyby maty zistawłene w jednoj miri — ałe panowe tu znachodiat sia takij, kotoryji toje prawo prezentowania jeszcze do bilszoho wyższoho znaczenia pryprowadyty żełajut, a to znaczyt tworyty prywileji — ja odnako dumaju, że ne na czasi teper wotowaty nad prywyłejamy, kotorji naj sobi uże spoczywajut w hrobi, (Niespokoj wielki), jak tośmy kołyś popered w toji Pałati, iż druhoj storony wypowidżeno czuły. Ja dałeki jeśm osporywaty szczo komu należyt, tim że protywlu sia teper rozszyrenyju prawa prezentaciji, i tak n. p. ne skażu nicz protywnoho o propinacyji, bo ona jest własnist' a własnosty, żaden prawyj Rusyn osporywaty ne bude; i myłyt sia p. Zyblikiewycz, że my mysłymo socyalnej kwestyji wywołuwaty, koły choczemo zapereczaty prawa a ne baczymo na toje, szczo za tim prawom stojat należytosty. My ino ne choczemo prywyłeju jenszoho roda, ne choczemo prywyłeju pry sprawach cerkownych. I znowa choczemo my toje uzyskaty ino dla sebe, bo musyte pryznaty, szczo maje pryczynu dywnu naszoje stanowyszcze tutki, a toju jest „złożenije naszoji Pałaty.“ Idemo moji panowe dwojakimy dorohamy, a na toje połe czomuś prawytelstwo nas sprowadyło, dla toho i do jednoj ciły ne prychodymo.

No skażu uże, bo toje odnoho razu poperednijsze x. Łozinskii skazaw, jake sredstwo tut bułoby najlipsze? (Wesołość.) Wertaju znowu dalsze howoryty szczo do wnesenija komisyi, ałe proszu darowaty, jesły słowo to moje znowu bude terpke, stane nepryjemne. Pryhaduju że koły nedawno pered 2ma czy 3ma zasidaniamy my w §. 14. instrukcyi dla Wydiłu krajewoho zawotowałyśmo, i panowe tam terno pryznały, poneże bułyśte za tim, ja odnako i pryjateli moji nebułyśmy, i p. Laskowski ne buw za tim — zawotowałyśmo tam odże, aby dla obsadżenia stypendyjnych miść predkładały komuśbud terno, to panowe bud'te sprawedliwyi, a koły obmeżujete druhych swoimy ternamy, pozwolte i. dajte aby i was obmeżowano podobnoju propozycyjeju terna. (Brawo.)

Maju jeszcze powisty i szczo do Wydiłu krajewoho naszoho, kotoryi w kwestyji traktowanoj, zdaje my sia, perestupył hranyci swojej dyłatelnosty, a może zanadto rewnym chotił sia okazaty w pereprowadżeniu toji kwestyi. Tut peredomnoju właśni sprawozdanije z perszoj kadencyi Sojma z r. 1861. r. a, mistce dotyczne zaraz pereczytaju. X. Ruczki wnesenije o terni na parafii buło widdane 26. Cwitnia 1861. r., i tohoż dnia p. referent Smarzewski, pereczytawszy mnoho wnesenyji, perszyj postawył wnesok toj x. Ruczki (czyta):

„Jest więc wniosek x. Ruczki, ażeby ograniczenie do ternum prawa prezenty było zniesione.“ I 20 takich wneskiw dalij (czyta): wnesky posłiw Samelsona, Boczkowskoho, Dubsa, Rogawskoho, Zyblikiewicza, Polowoho i t. d. kinczyt tak (czyta):

„Wnoszę raz jeszcze w imieniu komisyj, aby Wysokie Zgromadzenie poleciło oddać te wszystkie podania do Wydziału krajowego bez bliższego oznaczenia, co ten Wydział z niemi zrobić ma, w

każdym razie Sejm na najbliższem swem zebraniu rozporządzi niemi.“ Odże tu mowyt sia, szczo nymy Sojm rozporiadyt, ałe ne Wydił.

Jesły Wydił krajewyj tuju kwestyju uważaw w Sojmi za skinczenu; jesły to uważaw, że Sojm uże upoważnyw jeho, aby kroki czynyw czy do Cisaria czy do Otca św., to toho — wedla mene — ne zrobył tak, jak mu Sojm poruczył, a jesły bilsze zrobył, to może z horływosty wełykoj, ałe to pewna, szczo ne mał i do toha upoważnenyja. Wydił maw ino predłożyty wsi wnesky, a tak i toj o kotorom besida, do dalszoho rozporiadżenyja Sojmu. Moji panowe! to buło tak pryniate, bo czytajemo w sprawozdanyju na storoni 533 (czyta):

„Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy powstać (wszyscy powstają)“; a nawet uwahu na toj wnesok x. Ruczki tohda ne zwerneno, bo ważnijsze zdawał sia p. Zyblikiewyczowy buty wnesok x. Łozińskoho w sprawi sprodawania dibr kameralnych i oden tylko wnesok toj buł pidnesenyj, reszta ni, i zawotowano precin w toj sposib: „Kto za poprawką p. Zyblikiewicza, raczy powstać.“ Nikt ne powstaw. „A kto za wnioskiem komisyi? Wszyscy powstali.“ Tym sposobom moi panowe, toje wnesenije tohda zostało uchwałenym. Sojm sam kazaw onoje sobi predłożyty nazad do dalszoho rozporiadzenia.

Głosy. Teraz stało się to osobnym wnioskiem.

Poseł x. Pawlików. Teraz — ałe jak buło persze rozporiadżeno? Tomu buły podiłanyji perszii kroky Wydiłu krajewoho, w czasi tom jeszcze, koły on nebuw upoważnenyj tyji diłaty. Dalej choczu wskazaty jeszcze na bezskutecznist' i tomu na nepraktycznist' toho wnesenija. Komisya mowyt wyrazno o diłatelnosty Wydiłu krajewoho, jakoby win buw upoważnenyj. Wydił w horływosty swojej odnosył sia do ordynariatów wsich. Szczoz mu tam skazano w ordynarjatach? skazano po zapytaniu sia wyższe tak (czyta):

„Szczo stołycia apostolskaja do wydania predpysanyja, praktyku powyższu uchylajuczoho, na teper newydyt sia spowodowanoju.“

Udawał sia do prawytelstwa. Szczoż mu tam skazano? Oto, że ne wydyt prawytelstwo potreby zminy swoho patentu z dnia 9. Marcia 1847., i że Wydił ne jest upoważnenyj, bo Wydiłowy nebyło to pryporuczeno wid nikoho, i perszyj punkt w riszenyju jest: że prawytelstwo ne może uważaty Wydił krajewyj jako połnomocznyka patroniw ciłoj Hałyczyny — i tomu ricz jasna, że tu ne mihł buw takij rezultat wypasty, jesłyby buło widomo, że Sojm dał takoje pryporuczenyje, a Wydił krajewyj to preporuczenije Sojma izpołniaje, bo jesłyby krajewyj Wydił maw pryporuczenije Sojma, kotoryj w imeny ciłoho kraju diłaje, tohda bezpeczno riszenyje prawytelstwa wypałoby było inaksze. P. referent robyt dedukcyji slidujuszczyji w swoim sprawozdanyju. — I tak pokłykuje sia p. referent w uwahach, kotrymy motywuje swoje diło, nasampered na fakt zdiłanoi krywdy patronam czerez wprowadżenyje terna, mowyt dalej p. 6. (czyta):

„Szczo ohranyczenyje prawa patronatu do terny riwnaje sia jeho sowerszennomu znesenyju“ — szczo uże oczewydno mnoho uwełyczeno — a w p. 8. (czyta): „szczo Sobor trydentskij boronyt na riżnych misciach prawo patroniw myrskich, a imenno i symy słowamy, kotorymy naczynaje sia IX. hława sesyi XXV. *de Reformatione: Sicuti legitima Patronatuum jura tollere, piarque fidelium voluntates in eorum institutione violare equum non est*“; ałe proszu dalsze dokinczyty — stoit bo tam (czyta): „*sic etiam, ut hoc colore beneficia Ecclesiastica in servitutem (quod a multis impudenter fit) redigantur, non est permittendum.*“

Po tim szczo x. Ruczka tak krasno, prawdywo jak profesor na prelekcyach skazaw — oczewydno o kleri łatyńskim — win kompetentnym do toho jest, bo członom toho samoho kleru tomu może buty tu najlipszym ricznykom, ałe szczo do kleru ruskoho, to muszu buty jeho twerdżenyju ciłkom protywnyj; tu własne chtiłby ja, żeby po wtoroj czasty osobenno tii mnoju zacytowanyji słowa koncylium trydentskoho zastosowaty, bo skażym sobi prawdu, jaki sut' jenczyji ciły, dla kotrych choczete terno usunuty, jak ne politycznyi? (Głosy: Nie, oho!...) A jesły ne politycznyi, (głos: moralne) to jakiż innyj — bo pewno i ne cerkownyji — a to pozwolit nam, żebyśmo dosmotryły toji hołky, kotra w syli nas ukołoty. Moi panowe, my w perekonaniu jenszom, a negacyja sama niszczo tu wam nepomoże. Zabywałybyśmo samychsebe, prykładałybyśmo niż do sercia, abyśmo chotiły na to prystaty bez wzhladu — czy bude bilszostyju zawotowane toje znesenije terny, czy ne, czy bude pryniaty czy ne toj wnesok komisyi. (Niespokój.) My znajemo i neraz czuwstwowałyśmo uże, szczo to znaczyt, buty w menszosty protiw bilszosty w tej Pałati, i teper zhryzemo toj hirkij orich zawotowania bilszo-

sty, ałe znajte, szczo Rusy precin ne zabijete, bo ona ne dast' sia samochit' umertwyty. (Gwar, — brawa z prawej. — Głosy: do rzeczy.)

Ja właśnie howorju do riczy. To jest prawda, a że prykra, to ja tomu ne wynowat. (Głosy: ne prykra.) Jesły Ruś boronyt swoi prawa tak w narodnom, jak w cerkownom wzhladi, tu de cerkow z narodom jest tak sylno zwiazana, to znajte moi panowe! że ne można jej toho za złe wziaty, i ne można jej toho zapereczyty ani wzboronyty, chot' byśmo i ne mały nadii, żeby nasza menszist' kołykolwek uwzhladnena buła. (Brawa).

Szczo do x. Ruczki choczu ino jeszcze skazaty korotko, aby Wys. Izbu ne nudyty (brawo z lewicy), że x. Ruczka, bud' szczo win skazaw, ne buło to wypowidżeno tak, żeby x. Kuryłowycza w zasadach zbyty. Ja uże ne budu sia nad tim zastanawlał, ino zistawlu to tomu mowci, kotoroho win jako najperszoho zaczepył, — tilko x. Ruczci skążu po drużesku, że win o tim ne może besidowaty u nas mnoho, bo ne znaje sostojanyja naszych cerkwej ruskych, tomu howoryty ino może o sostojanju kostełiw w zapadnoj czasty kraju; ałe x. Kuryłowycz odpowist' zasadnyczoj storony, jesły Wys. Pałata pozwołyt to jemu. (Głosy: Nie, nie można, debata zamknięta.) To Wys. Pałata może uchwałyty usunenije zamknenyja dyskusyi.

Głosy. Nie, nie!

Poseł x. Kuryłowicz. To budu pry specyalnoj debati howoryty.

Marszałek. Specyalna debata nie ma miejsca, bo tu jest tylko jeden paragraf do uchwały wniesiony.

Poseł x. Pawlików. Ałe sut' dwa ustupy. (Głosy: — Nie, tylko jeden ustęp.) Kinczu moju besidu tim szczo sowerszenno zhadżaju sia z moimy pryjatelamy, szczoby nad tym wneskom komisyi perejty spokijno na poriadok dennyj. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Proszu o hołos. (Wrzawa.)

Marszałek. Dyskusya jest zamknięta. (Głosy: dyskusya zamknięta.)

Poseł x. Kuryłowicz. Znaju że dyskusya jest zamknena, ałe poneże mowca poperednyj nazwaw mowu moju kommunistycznoju, to ja proszu, jesły jest słusznist', u Wys. Izby, ażeby dyskusya buła na nowo otworena i meni hołos udiłenyj, szczobym widpowił tym mowciam, kotorii na protyw mene howoryły. (Ponowna wrzawa i głosy: nie, nikt nie nazwał!)

Marszałek. Nie słyszeliśmy, żeby było osobiście powiedziane; to wiemy, że tylko było w ogóle przez mowcę przytoczone.

Poseł Zyblikiewicz. To com powiedział, nie było osobiście powiedziane.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Rzecz, którą tu na stół wnieśliśmy, tak na pozór jasna i pojedyncza, przybrała takie rozmiary, jakich istotnie nigdy spodziewać się nie było można, a mianowicie widzę przeciwników moich tam, gdzie myślałem że będę mieć moich sprzymierzeńców; widzę ich tam gdzie ich ani prawa kościelne, ani kanony nie stawiają.

Najpierw zwracam się do x. Pawlikowa, który atakował konsekwentność w tym sprawozdaniu, a zwracam się do niego najpierw dla tego, ponieważ on był tym jednym, który do rzeczy mówił, jakkolwiek argumenta nie były przekonywające, to przynajmniej ma tę zasługę, że mówił o sprawozdaniu. (Wesołość w Izbie i brawa).

Poseł x. Pawlików. Dziękuję.

Sprawozdawca p. Pietruski. Wszyscy inni panowie z przeciwnej strony czują zapewnę, że przeciw argumentom w sprawozdaniu przytoczonym nie mogą nic ugruntowanego przytoczyć, bo prawda nie da się nigdy zmienić w nieprawdę; a przeciwnie to, co nieprawdziwe, choćby najpiękniejszemi argumentami pokryte, nigdy prawdą nie będzie. Otóż na te argumenta tamtych panów później odpowiem.

Jeżeli p zejdziemy sprawozdanie Wydziału krajowego, to widzimy, że się składa z dwóch części, to jest z części historycznej i z części wywodowej. Pomijam część historyczną i zrekapituluję tylko pokrótce wywód w sprawozdaniu zawarty.

Sprawozdanie żąda, żeby prawo patronów było im napowrót oddane, a właściwie żeby te szlaki, którymi te prawa patronów są pokryte, były z nich zdjęte, zatem prawo patronów było tak czyste, jak kościół je nadał.

Opiera się Wydział krajowy na Soborze trydenckim, który wyraźnie powiedział, je jeżeli patronat jest laikalny, patron ma prawo wybierać z wszystkich tych, którzy za zdolnych i godnych uznani zostali. Trwało to postanowienie przez tyle wieków, a dopiero w roku 1847. ograniczenie tego prawa nastąpiło w ten sposób, iż patronowie nie wybierają już wszystkich za godnych i zdolnych uznanych, ale tylko trzech przez biskupa podanych.

Lecz już po 8. latach Jego ces. król. Apost. Mość nasz Najj. Pan, który pragnął kościół nasz uwolnić od więzów i nadać mu autonomię jaka kościołowi należała, zawarł z Ojcem św. konkordat, w którym powiada:

„Przywracają się nazad przepisy soboru trydenckiego co do patronatów", a do tego w artykule XXXV. dodał, „że wszystkie w tych czasach pod tym względem wydane prawa, rozporządzenia i zlecenia, w jakiejbykolwiek bądź formie one wydane zostały, znoszą się.

Otóż, jeżeli konkordatem tym przepisy soboru trydenckiego zostały przywrócone, a wszystkie przepisy i prawa, które się jemu sprzeciwiają zostały zniesione, toć z niemi i terna usunięta.

A teraz pytam się po pierwsze: czy krytyka x. Pawlikowa jest i może być ugruntowaną? a po drugie: jakim sposobem można chcieć zatrzymać ternę, a właściwie sprzeciwiać się jej zniesieniu, kiedy ona przez Ojca św. i Jego C. K. Apostolską Mość już została zniesioną?

Dla tego i Wydział krajowy nie domaga się, nie może się domagać zniesienia terny, jak to w sprawozdaniu jest wyraźnie powiedzianem; domaga on się tylko, ażeby praktyka sprzeciwiająca się ustawom kościelnym i świeckim została usuniętą.

Ten wywód wytłumaczy wam także panowie, diaczego—oparci na prawach kościelnych i świeckich—nie spodziewaliśmy się w tej jedynej sprawie natrafić na opozycyę ze strony teraźniejszych oponentów, chociaż na ich opór we wszystkich innych sprawach liczyć można.

A teraz przystępuję do odpowiedzi na argumenta reszty przeciwników moich.

Przyznać się muszę, że widząc zapisanych 5 kapłanów przeciw mnie, poniekąd byłem zaniepokojony i zapytałem się, czyli istotnie pojąłem sprawę dobrze i gruntownie, i czyli nie bronią może rzeczy niesprawiedliwej. Miałem słuszny powód do tego zastanowienia się, widząc przeciw sobie 5 mężów fachowych, mężów którzy z powołania swego powinni rzecz tę dokładnie i gruntownie znać. Lecz z zadowolnieniem powiedzieć muszę, że nie znalazłem w całej tej dyskusyi ani jednego argumentu sprawiedliwego przeciw sprawozdaniu, owszem sposób, w jaki przeciwnicy mojego zdania bronili, potwierdził mnie w tem, że po naszej stronie jest słuszność i sprawiedliwość.

Bardzo mi ułatwił moje zadanie szanowny x. Ruczka, który większą część tych zarzutów zwalczył tak dobitnie i z tak wysoką znajomością rzeczy, że mi nie wiele pozostaje do czynienia.

Zwracam się zatem najpierw do x. Kuryłowicza.

X. Kuryłowicz utrzymuje, że przez artykuł XXIV. konkordatu terna nie została zniesioną, albowiem jeżeliby zamierzano znieść tym artykułem ternę, to powiedzianoby i trzebaby powiedzieć wyraźnie, że terna przy obsadzeniu prebend laikalnego patronatu usuwa się. Gdy to nie nastąpiło, więc terna pozostaje. Mnie się zdaje, że sam x. Kuryłowicz nie wierzy w taką argumentacyę (wesołość); bo jeżeli artykuł XXIV. stawia za regułę, że przy obsadzeniu prebend zastosowywane być powinne przepisy Soboru trydenckiego, a co do prebend patronatu laikalnego nie robi excepcyi, więc najprostsza loika wykazuje, że do tych ostatnich prebend zostosowane być winni przepisy soboru trydenckiego; zatem terna zniesioną, bo przepisy te nie znają terny przy prebendach laikalnego patronatu.

Lecz żeby być jeszcze jaśniejszym, przytoczę przykład praktyczny. Dzisiaj kongrua plebanów wynosi 300 złr. m. k. Przypuśćmy że x. Kuryłowicz znajduje się jeszcze na tem szczupłem utrzymaniu. Otóż po upływie jakiegoś czasu wychodzi ustawa tej treści, że kongrua dla wszystkich plebanów podnosi się do 500 złr. Pytam się czy x. Kuryłowicz miałby najmniejsze wątpienie, że i jego dotychczasowe utrzymanie o 300 złr. zostało podniesione do 500 złr.? czy w takim razie powiedziałby, że prawo jest niejasne, ponieważ nie zniesiono wyraźnie dawniejszego przepisu normującego kongruę w kwocie 300 złr.?

Mówi x. Kuryłowicz, że gdy art. XXIV. konkordatu jest niejasny, więc w moc ostatniego ustępu artykułu powinno nastąpić w tym względzie porozumienie się między Ojcem Ś. a Najjaśniejszym Panem. Na to muszę najpierw odpowiedzieć, że artykuł XXIV. jest jasny, a po drugie sprawozdanie nie wnosi ustawy, ale właśnie na podstawie jasnego artykułu XXIV. konkordatu wnosi udać się przeciw nieprawnej praktyce do najwyższych dwóch głów o pomoc. Odpowiedniejszego i więcej odpowiedniego ustawom postępowania nie można już wynaleść.

X. Kuryłowicz utrzymuje, że gdy artykuł XXIV. konkordatu był niejasny, udano się za pośrednictwem kardynała Rauschera do stolicy apostolskiej, a w skutek tego wyszło brewe z 5. Listopada, w którym zatrzymano ternę.

Twierdzenie to jest zupełnem przekręceniem faktów. Konkordat podpisany został 18. Sier-

pnia 1855.; w tym samym dniu zaś wyszedł list kardynała Rauschera do kardynała Viala-Prela. W tym liście domaga się kardynał Rauscher w imieniu Najjaśniejszego Pana o pewne środki ostrożności w przeprowadzeniu konkordatu. Wtenczas o trudnościach co do terny jeszcze mowy nie było i być nie mogło, ponieważ nieprawości tej praktyki Sejm w Galicyi jeszcze nie poruszył. Na ten list z dnia 18. Sierpnia 1855. r. wydał Ojciec święty brewe z 5. Listopada 1855., w którem nie powiada, że terna się zaprowadza, lecz tylko zaleca arcypasterzom, ażeby przy obsadzaniu być ostrożnym, ażeby na parochie nie przypuszczano osób, któreby Jego ces. ap. Mości mniej były pożądanymi. Wykluczanie zaś takich osób nie jet terna, ale exkluzywa, a na tę ostatnią zawsze się zgodzimy.

Pyta się x. Kuryłowicz, czy ci patronowie są istotnie patronami, i odpowiada sobie że: Nie? Na ten zarzut szanowny x. Ruczka odpowiedział wymownie, dokładnie i gruntownie wywodami z historyi kościelnej i z prawa kanonicznego, a ja tylko wskażę na książeczki, które tutaj mam pod ręką (bierze w rękę). Jedna jest szematyzmem duchowieństwa łacińskiego, a druga książeczka zawiera katalog duchowieństwa gr. katolickiego, jaki co roku wychochodzi. W tej ostatniej książeczce czytam przy każdej parafii, kto jest proboszczem, a kto jest patronem. Książki te wychodzą z konsystorzów, zasługują zatem przeciw x. Kuryłowiczowi na zupełną wiarę. Otóż w tej książeczce czytam n. p. *Szuparta*: *Patronus D. Agenor Comes Gołuchowski*; *Strussow*: *Patronus D. Wladimirus Comes Baworowski*, i tak przy wszystkich cerkwach znajduję patronów. Jeżeli tak jest to i x. Kuryłowicz przyzna, że są patronowie i patronat świecki (wesołość), inaczej musiałby przypuścić, że konsystorz podał fałszywe daty.

Jeżeli x. Kuryłowicz utrzymuje, że patronatu u nas właściwie nie ma, dla czego utrzymuje to teraz, bo jest wtenczas, kiedy idzie o prawo prezenty patronów świeckich i jego nienaruszalność. Dla czego x. Kuryłowicz i wszyscy inni plebani nie robili tego zarzutu wtenczas, jak szło o wybudowanie budynku kościelnego albo budynku parafialnego? — Takiego zarzutu nigdyśmy jeszcze nie słyszeli, jak równie nie słyszeliśmy, żeby kiedy xiądz się wzbraniał przyjąć budynku kosztem patrona postawionego.

Zdaje mi się tedy, że ten zarzut był zupełnie nieuzasadniony.

Lecz i x. Kuryłowicz dopuszcza, że są u nas patronowie, którzy dopełniają wszelkich warunków, jakich najsurowszy nawet partyzant x. Kuryłowicza wymaga, mianowicie wybudowali kościół i dali dostateczną dotacyę, a przecież i tych bierze xiądz Kuryłowicz w czambuł i odmawia i tym patronom należnego im w moc ustaw kościelnych prawa patronatu. Tej konsekwencyi pojąć nie mogę.

Jako jednę z przyczyn, wedle których patronowie mieli utracić prawo patronatu, przytacza x. Kuryłowicz tę, że po największej części dotacya nie jest dostateczna. Dopuśćmy że istotnie dotacya jest teraz niedostateczną, czyż można za to patronów do odpowiedzialności pociągać?

Wszak panowie wiecie, że od czasu zaprowadzenia religii naszej ludność się znacznie pomnożyła, a z nią potrzeby kościoła. Później nastąpiły kataklizmy finansowe, które przeprawiły prawie wszystkie fundacye i dotacye o największą część ich mienia. Czyliż patronowi temu winni? Tu nie można patronów do odpowiedzialności pociągać i powiedzieć: „ponieważ dotacya nie wynosi tyle, ty musisz ją uzupełnić.“ Niech zważą nasi przeciwnicy, jakie są dziś ich potrzeby, a jakie były pierwej! Ja pamiętam i znałem proboszczów, którzy na wielkich wsiach w skromnych mieszkali plebaniach, których żony i córki zupełnie inaczej jak dziś się ubierały, bo dzisiaj tam gdzie były podłogi płowe sa parkiety, a córki i żony w aksamity i atłasy się ubierają. Na takie potrzeby nie moze wystarczyć zawsze dochód plebana. Że zaś mimo wszelkich narzekań patronowie ponosili wielkie ciężary dowodzi i to, że czasem nie jednoroczne tylko, ale kilkoroczne dochody właściciela większej posiadłości musiały być obrócone, żeby obowiązkom konkurencyjnym zadość uczynić.

X. Kuryłowicz powiada, że krzywdzą cerkwie przez zabieranie im gruntów. Na to odpowiem mu tylko to, że na to są sądy; jezeli więc patron zabrał nieprawnie grunta erekcyonalne, to pewnie one zostały mu odebrane, gdy się o to sądownie upomniano. A jeżeli z drugiej strony zważymy spory niepotrzebne — spory nieugruntowane przez niektórych parochów patronom wydawane, to niech was to moi panowie nie dziwi, że spory te przegrali — a wtenczas mówić nie można że patron uzurpuje to, o co mu niesprawiedliwy proces wytoczyli, przeciwnie wtenczas paroch uzurpował.

Zwracam się teraz do x. Kaczały, X. Kaczała powiada, że u nas jest wielka różnica między Galicyą wschodnią a zachodnią — bo mianowicie we wshodniej części kraju naszego jest aż dwie narodowości! Przyznam się że ja jeżelibym był kapłanem, nie używałbym nigdy takiego argumenta. — Prawa kościelne nie znają narodowości, bo kościół katolicki jest kościołem uniwersalnym, on nie może w swych rozporządzeniach brać na to wzgląd, że w jednej części Galicyi jest dwie narodowości i powiedzieć: „ponieważ tam jest dwie narodowości, więc niech tam będą inne prawa kościelne jak w całym świecie katolickim“; tego kościół nigdy nie powiedział i powiedzieć nie mógł, bo on wydaje prawa na cały świat.

Najnieszczęśliwiej odwoływał się x. Kaczała do prawa cywilnego utrzymując że tak według praw kościelnych jak według praw cywilnych traci ten swoje prawa, kto swoich obowiązków niedopełnił. — Na nieszczęście powiadam trafił x. Kaczała na mnie, który właśnie jestem jurystą. Otóż muszę mu powiedzieć, że prawo cywilne właśnie przeciwnie orzeka. Mówi ono bowiem, że jeżeli jedna strona przyjętego na siebie obowiązku nie dotrzyma, drugiej stronie nie wolno zrywać kontraktu, lecz tylko mocną jest żądać dotrzymania kontraktu i wynagrodzenia za szkodę doznaną. (Brawo.)

X. Naumowicz nazwał patronat feudalizmem, anachronizmem, x. Dobrzański ograniczeniem władzy biskupa, x. Pawlików liberalismem (x. Pawlików przerywa: nie, nie, nie to ne ja to x. Naumowycz — wesołość w Izbie) . . . tak x. Naumowicz, przepraszam i twierdzi że to prawo jest oparte na niedoli praw kościelnych i że trzeba je zwalić. Moi Panowie — dziwić to musi że ja swiecki człowiek — muszę bronić praw kościelnych (wesołość w Izbie; z prawej oho! takie!) przeciw duchownym (brawo); że nasza sprawa jest sprawiedliwą, to i wy moi Panowie macie to przekonanie gdyż używacie w obronie sprawy duchownej i kanonicznej wszelkich innych tylko nie właściwych argumentów, a któremi być mogą w obec konkordatu tylko argumenta na prawach kościelnych oparte.

Moi Panowie! przypomnę wam tu bullę Piusa IV., wydaną wkrótce po koncilium trydenckim, które trwało od 1545. aż do roku 1563. wprawdzie z przerwami, ale zawsze 18 lat, na któremto zbór zjechało się 260 xiążąt kościoła — a między tymi było 4 legatów, 2 kardynałów, 3 patryarchów, arcybiskupów 25, biskupów 168, opatów 7, prokuratorw 39, i jenerałów pojedynczych zakonów 7.

Ci xiążęta kościoła złożyli całą swoją wiedzę, całą swoją wiarę w tem kompendyum (pokazuje kartę), które znanem jest pod nazwą *sacrosanctum concilium tredentinum*, a Pius IV. ogłaszając to koncylium trydenckie jako ogólnie obowiązujące, wyraża się w swojej buli w następujący sposób. — Bula ta napisana jest w języku łacińskim — nie można jej czytać, ponieważ nie była zrozumiałą, więc postarałem się o przetłumaczenie na polskie odnośnych ustępów (czyta):

„Gdy zaś sam Ś. Synod przez cześć dla Stolicy Apostolskiej, wstępując także w ślady dawnych Soborów, zatwierdzenia wszystkich swoich dekretów, wydanych za czasów Naszych tudzież Poprzedników Naszych, powziąwszy w tym względzie na publicznem posiedzeniu postanowienie, od Nas się dopraszał, My wywiedziawszy się o żądaniach Synodu wprzód z pism i legatów, później po ich powrocie z dokładnego przez nich sprawozdania imieniem Synodu wniesionego, po dojrzałej w tej sprawie z czcigodnymi Braćmi naszymi, Ś. Kościoła rzymskiego Kardynałami odbytej naradzie, wezwawszy przedewszystkiem pomocy Ducha Ś., gdyśmy te wszystkie dekreta jako powzięte w duchu Kościoła katolickiego i ludowi chrześciańskiemu pożyteczne i zbawienne uznali, ku chwale Boga wszechmogącego, zasiągnąwszy zdania i za zgodą tychże Braci Naszych, na tajnem Naszem Konsystorzu zatwierdziliśmy powagą Naszą Apostolską, na dniu dzisiejszym wszystkie owe dekreta w ogólności i w szczególności, i wszystkim Wiernym Chrystusowym ich przyjęcie i zachowanie zaleciliśmy, jakoż także i niniejszem pismem Naszem ku dokładniejszej wszystkich wiadomości zatwierdzamy, tudzież przyjąć i zachować zalecamy. Rozkazujemy także pod świętem posłuszeństwem i pod karami jakie święte kanony stanowią, tudzież innemi cięższemi, podług woli Naszej ustanowić się mającemi, nawet pod karą złożenia z godności, wszystkim i każdemu z osobna czcigodnym Braciom Naszym, Patryarchom, Arcybiskupom, Biskupom i jakiejkolwiek innej godności kościelnej Prałatom, jakogobądź stanu, stopnia, dostojeństwa i godności, chociażby nawet kardynalstwem byli zaszczyceni,

aby te dekreta i postanowienia w swoich kościołach, miastach i dyecezyach, w sądzie i zą sądem pilnie zachowywali, każdy z nich podwładnych swoich, w jakikolwiekbądź sposób przynależnych, do ścisłego zachowania zobowiązywał, aby sprzeciwiających się i krnąbnych wyrokami, cenzurami i karami kościelnemi w samych dekretach zawartemi, z zaniechaniem odwołania się karcili, także przy wezwaniu pomocy władzy świeckiej, jeżeliby tego zaszła potrzeba.“

Kończy bula następującym sposobem:

„Prócz tego dla uniknienia przewrotności i zamieszania, jakieby ztąd powstać mogły, jeśliby każdemu wolno było wedle widzimisię swojego objaśniać i tłumaczyć dekreta Soboru, powagą Apostolską zabraniamy, wszystkim tak duchownym osobom jakiegokolwiek znaczenia, stanu i stopnia, jakoteż i świeckim jakąkolwiek godność i władzę piastującym, a to Prałatom pod karą zabronienia im wstępu do kościoła, innym zaś jakimkolwiekbądź pod karą klątwy, ażeby nikt bez powagi Naszej nie ważył się w jakikolwiek sposób czynić uwagi, dodatki, przypiski, lub jakikolwiek inny rodzaj wykładu dekretów samego Soboru, ani też cokolwiek pod jakąbądź nazwą stanowił — nawet pod pozorem mocniejszego dekretów stwierdzenia, albo wykonania, lub też pod jaką inną osłoną. Jeśliby się zaś komu zdało, iż coś jest niejasno wyrażone, albo postanowione, i z tej przyczyny potrzebowało objaśnienia lub jakiegoś postanowienia, tedy niech przystąpi do miejsca, które Pan obrał, mianowicie do Stolicy Apostolskiej, mistrzyni wszystkich wiernych, której powagę także sam Sobor Święty z takiem uznał uszanowaniem. Objaśnianie albowiem i rozstrzyganie wątpliwości i sporów, jeśliby jakie powstały z tych dekretów, jak to także sam Ś. Sobór postanowił, pozostawiliśmy sami sobie, będąc gotowymi, jak tenże w tem słusznie Nam zaufał, wszelkie potrzeby Państw opatrzyć w sposób jaki się Nam zda najdogodniejszym; uznajac mimo tego wszystko za żadne i niebyłe, coby pod tym względem inaczej przez kogokolwiek, jakiegobądź znaczenia z wiedzą lub mimo wiedzy uczynić się zdarzyło.“

A zatem idąc za tą bulą mając przytem za sobą wszelkie prawa, my z komisyi odwołujemy się do Ojca świętego i Najj. Pana, i tę rzecz przed nich wytaczamy. — Przeciwnicy zaś nasi, chociaż dobrze wiedzą, że prawa patronów są pokrzywdzone wbrew woli kościoła, chcą zgruntu to prawo obalić, a nawet nie przedkładać tego spora Ojcu Ś. i Najj. Panu.

Czy ja zatem słuszność miałem mówiąc, że stoimy na przemienionych stanowiskach, zostawiam to ocenieniu Wysokiego Sejmu.

Wypada mi jeszcze zwrócić się do posła Demkowa.

Poseł Demkow wniósł projekt, aby prawo prezentowania było rozłożone na całą konkurencyę. (Głosy. — To ne należyt do predmetu.) Przepraszam, ja jestem sprawozdawcą i mam wolny głos. Niech poseł Demkow i ci Panowie, którzy wniosek ten poparli, zważą, że sprawa nasza jest już dziś i ich sprawą, że jeżeli my dziś tego wniosku nie przeprowadzimy, jeżeli my prawa patronatu nie uwolnimy od terny, i nie oczyścimy go z tych szlaków — to chociażby Sejm zawotował potem że prawo patronatu przenosi się na całę konkurencyę — nie będzie konkurencya z tego prawa nic miała, tak jak dziś patronowi z niego nic nie mają, podadzą im tak jak dawniejszym patronom ternę, co znaczy tyle jak nic.

Zdaje mi się że ten przedmiot dosyć jest wyczerpuięty i niepozostaje mi nic więcej, jak tylko wniosek komisyi zdać Wysokiemu Sejmowi i prosić o jego przyjęcie. (Huczne i przeciągło oklaski w Izbie i na galeryi.)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania; przed wszystkiem postawię do głosowania wniosek x. Kuryłowicza, aby przejść do porządku dziennego — kto za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Następuje wniosek komisyi, może referent zechce odczytać.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta ostateczny wniosek Wydziału).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Głosy. Prosimy o otwarcie specyalnej debaty.) Skoro jest tylko jeden paragraf nie ma specyalnej debaty. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy. Prosimy zaraz o trzecie czytanie).

Sprawozdawca p. Pietruski czyta jeszcze raz.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. Posiedzenie jutro o godzinie 11tej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku x. Kaczały o kominiarzach.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciwko zarazie na bydło.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku x. Stempka w sprawie księży wikaryuszów.

4. Sprawozdanie komisyi funduszowej w sprawie fundacyi ś. p. Skarbka.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie w poł do 4tej z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

44. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 6. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Reskrypt c. k. Prezydyum Namiestnictwa, uwiadamiający o zamknięciu sesyi dnia 28. Marca r. b. — Udzielenie urlopu pp. Grocholskiemu, Lipczyńskiemu i Rejznerowi. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya nr. 1823. Jana Rawskiego, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycya nr. 1893. Dyrekcyi gal. Zakładu dla ciemnych odesłana do komisyi budżetowej. — Odpowiedź p. Boczkowskiego imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę p. Zyblikiewicza co do zarządu fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Kaczały i innych względem zniesienia konsensów do komieniarstwa po wsiach. — Dyskusya ogólna. — Poprawka p. Hebdy. — Wniosek komisyi z poprawką p. Hebdy przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciw szerzeniu się zarazy bydła. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego co do tego przedmiotu. — Wniosek p. Borysikiewicza co do ogólnej debaty nad pojedyńczemi oddziałami wniosków komisyi przyjęty. — Debata nad oddziałem I. — Ustęp 1. według wniosku komisyi przyjęty. — Poprawki x. Naumowicza i x. Trzeszczakowskiego do ustępu 2. uchylone. — Ustęp. 2. według wniosku komisyi przyjęty. — Ustępy 3. i 4. według wniosku komisyi przyjęte. — Ustęp 5. z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Ustęp 6. według wniosku komisyi przyjęty. — Ustęp 7. z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Ustęp 8. według wniosku komisyi przyjęty. — Ustęp 9. z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. Ustęp 10. z poprawką p. Krzysztofowicza przyjęty. — Poprawka p. Krzeczunowicza do ustępu 11. uchylona. Ustęp 11. według wniosku komisyi przyjęty. — Debata nad oddziałem II. — Wniosek p. Krzeczunowicza o uchylenie tego oddziału przejściem do porządku dziennego uchylony. — Wniosek p. Szeliskiego o odesłanie tego oddziału na powrót do komisyi uchylony. — Poprawki pp. Zakrzewskiego, Wężyka, hr. Rusockiego, Borysikiewicza do ustępu 12. — Ustęp 12. z poprawkami pp. Zakrzewskiego i Wężyka przyjęty. — Ustępy 13., 14. i 15. według wniosku komisyi przyjęte. — Poprawka p. Borysikiewicza do ustępu 16. uchylona. — Ustępy 16., 17., 18., 19., 20., 21., 22., 23. według wniosku komisyi przyjęte. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Skoro dostateczna jest liczba panów posłów, — otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 43. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Następujący reskrypt c. k. Prezydyum Namiestnictwa został złożony do laski marszałkowskiej (czyta):

„Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie l. 2193/pr. do Jaśnie Oświeconego Xiecia Leona Sapiehy, Marszałka Sejmu krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z w. x. Krakowskiem w miejscu. — Jaśnie Oświecony Xiąże Marszałku! Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 2. b. m. najmiłościwiej rozporządzić raczył, zamknięcie sesyi Sejmu królestwa

Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem z dniem 28. Marca b. r.

O tem najwyższem postanowieniu mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Xięcia w celu dalszego stosownego postąpienia, upraszając zarazem, abyś Jaśnie Oświecony Xiąże raczył przy tej sposobności przyjąć ponowne zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

W Lwowie dnia 6. Marca 1866.

Baron Paumgartten w. r., FMP.

Marszałek. Stoimy więc w przededniu zamknięcia sesyi, a wiele bardzo ważnych przedmiotów jest jeszcze do załatwienia. Upraszam więc panów zatrudnionych w komisyach, abyście ważniejsze przedmioty raczyli wypracować jak najspieszniej, by je można wziąść pod obradę. Mianowicie komisya gminna jeszcze nie przedłożyła Izbie swoich wniosków, z komisyi budżetowej także nic jeszcze nie otrzymaliśmy, niemniej statut dla miasta Lwowa jest bardzo ważny. To są przedmioty, którebym prosił, aby jak najprędzej z komisyi były oddane, równie jak i wszystkie wnioski rządowe, które są tak ważne dla kraju, i na które z największą niecierpliwością czekamy.

Sekretarz Wodzicki. P. Grocholski po poprzedniem udzieleniu mu 8dniowego urlopu prosi o urlop 14dniowy.

Marszałek. Kto jest za udzieleniem 14-dniowego urlopu p. Grocholskiemu, zechce wstać. (Większość.) Urlop udzielony.

Sekretarz hr. Wodzicki. Otrzymali od Marszałka 8dniowe urlopy pp. Lipczyński i Rejzner. (Czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 6. Marca 1866. wniesionych do Sejmu.

1893. Dyrekcya galic. Zakładu dla ciemnych we Lwowie, przez posła Lud. Skrzyńskiego, o subwencyę stałą 1.000 fl. z funduszów krajowych.

1894. Leopold Jabłoński, oficyalista prywatny, przez posła Alfreda hr. Potockiego, w sprawie odmówienia synowi stypendyum.

1895. Gmina Szade', przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę.

1896. Duchowieństwo gr. kat. obwodu sanockiego, przez x. Metropolitę Litwinowicza, o polepszenie bytu.

1897. Gmina Czokałówka, przez posła hr. Gołuchowskiego, o przyłączenie do powiatu stanisławowskiego.

1898. Zarząd gminy Przedmieście Glinianskie, przez posła Hubickiego, o odroczenie ściągania podatków za r. 1866. do końca Grudnia.

1899. Zarząd gminy Przedmieście Glinianskie, przez posła Hubickiego, o pożyczkę.

1900. Zarząd gminy przedmieścia złoczowskiego Szlaków, przez posła Hubickiego, o odroczenie sciągania podatków za r. 1866. do Grudnia.

1901. Zarząd gminy przedmieścia złoczowskiego Szlaków, przez posła Hubickiego, o pożyczkę.

1902. Zawadzki Michał, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1903. Gmina Senkowa, przez posła Łapiczaka, o zapomogę.

1904. Gminy Nowotaniec, Nadolany, Nagorzany, przez posła Łapiczaka, o zniesienie mesznego; oraz gminy Senkowa i Jaworowa Wola, o uwolnienie od skopczyzny.

1905. Gmina Tokarnia, przez posła Łapiczaka, o zapomogę i ulgę w podatkach.

1906. Gmina Tokarnia, przez posła Łapiczaka, o zniesienie skopczyzny.

1907. Gminy Tropie, Wiatrowice i Habalina, przez posła Hebdę, o sprawiedliwsze szacowanie gruntów.

1908. Gmina miasta Ryglice, przez posla Witalisa, o wstrzymanie czynności katastralnych.

1909. Obywatele miasta Starego Sambora, przez posła Gniewosza, proszą aby szkoła tamtejsza pozostała jak dotychczas pod zarządem konsystorza łacińskiego.

1910. Gospodarze pogorzeli z Uherzec Zapłatyńskich, przez posła Gniewosza, o wsparcie.

1911. Gmina Wołków, przez posła x. Pawlikowa, o pozostawienie urzędu powiatowego w Przemyślanach.

1912. Gminy Mereszczów i Ostałowice, przez posła x. Pawlikowa, o pozostawienie urzędu powiatowego w Przemyślanach.

1913. Gmina miasta Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, w sprawie przemusowej nauki języka ruskiego w szkole jarosławskiej.

1914. Gmina Przedrzymichy, przez posła Polanowskiego, o wstrzymanie exekucyi za podatki.

1915. Gmina Hlebowice wielkie, przez posła Dzerowicza, o zapomogę.

1916. Gminy Brzyzawa, Malawa i Dobrzanka, przez posła Rusieckiego, o przyłączenie do obwodu sanockiego.

1917. 39 mieszkańców Łąki, przez posła Gniwosza, o pożyczkę 600 złr.

1918. Gmina Maxymowice, przez posła Gniewosza, o pożyczkę.

1919. Gmina Brzoszniowa, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1920. Gmina Bistoszowa, przez posła xięcia Sanguszkę, w sprawie katastralnej.

1921. Gmina Uniszowa, przez posła xięcia Sanguszkę, w sprawie katastralnej.

1922. Sozański Wincenty, przez posła Rejznera, o pożyczkę.

1923. Gmina miasteczka Kołaczkowice, przez posła Agopsowicza, o zezwolenie uprawy tytoniu.

1924. Gmina Bartne, przez posła Pudła, o użytek z lasów dworskich.

1925. Gminy Bóbrka, Wietrzne i Niżna Łąka, przez posła Pudła, o przeniesienie mesznego na fundusz religijny.

1926. Gmina Bartne, przez posła Pudła, użala się na zabranie gruntów przez dwór.

1927. Gmina Bartne, przez posła Pudła, o przyłączenie do powiatu gorlickiego, wydalenie ze wsi Żydów trudniących się szynkiem i o zapomogę.

1928. Gmina Bartne, przez posła Pudła, w sprawie mesznego i uskarża się na narzucenie przez urząd pow. kominiarza.

1929. Gmina Kańczuga, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie w Przeworsku siedziby urzędu pow. i prowadzenie tamtędy drogi do Sieniawy.

Z tych liczby: 1895, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1910, 1914, 1915, 1917, 1918, 1919, 1923, 1927 odsełają się do Wydziału krajowego; — liczby: 1897, 1911, 1912, 1916, 1929 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju; wreszcie liczby: 1907, 1908, 1920, 1921 do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. W imieniu komisyi petycyjnej podaję do wiadomości (czyta):

że petycya l. 1823 Jana Rusockiego, współwłaściciela dóbr Szyk, o zmianę ordynacyi wyborczej, co do prawa głosowania przy wyborze posła z wspólnej posiadłości większej, odesłaną została do Wydziału krajowego, a l. 1893 Dyrekcyi gal. Zakładu dla ciemnych we Lwowie, o subwencyę roczną 1.000 złr., do komisyi budżetowej.

Marszałek P. Boczkowski ma głos w imieniu Wydziału krajowego.

Poseł Boczkowski. Imieniem Wydziału kr. mam zaszczyt odpowiedzieć na interpelacyę p. Zyblikiewicza w przedmiocie odebrania fundacyi św. p. Stanisława hr. Skarbka pod zarząd organów przez fundatora ustanowionych.

Jak wiadomo, odebranie to zależało od zatwierdzenia instrukcyi dla kuratora i rady administracyjnej, którą Wydział kr. wypracował i jeszcze w Październiku r. 1863. przedłożył c. k. Prezydyum Namiestnictwa celem uzyskania zatwierdzenia. Otóż zatwierdzenie to nastąpiło ze strony Wys. Ministerstwu Stanu dopiero dnia 14. Stycznia b. r., a pismem c. k. Namiestnictwa z 4. Lutego b. r. otrzymał Wydział kr. uchwaloną tę instrukcyę z zawiadomieniem, że równocześnie zawezwanym został Jego Excel. xiąże Karol Jabłonowski, jako kurator fundacyi, aby osobiście przybył do Lwowa, celem odebrania zarządu fundacyi w myśl instrukcyi wspólnie z radą administracyjną. Według prywatnej wiadomości przybycie xięcia Jabłonowskiego jest codzień spodziewane, a przeto jest nadzieja, że ta sprawa, tyle kraj obchodząca, bez dalszych przeszkód w najkrótszym czasie załatwioną zostanie. (Brawo.)

Marszałek. Przychodzimy do porządku dziennego. Pierwszy przedmiot jest sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku x. Kaczały o kominiarzach. P. Gniewosz jest sprawozdawca.

Poseł Gniewosz (czyta: Patrz alegat LX).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Ponieważ są dwa paragrafy, więc nastąpi rozprawa szczegółowa. P. Hebda ma głos.

Poseł Hebda. Jako p. włościan winien jestem ogłosić wdzięczność Wys. Rządowi, że ma opiekę nad dobytkiem włościańskim i zabudowaniami ich; jednakowoż czuję się być obowiązanym, jako wyrosły z opieki swojego przełożonego, tak i gminy czują się być dostateczne w tem, i proszą z opieki kominiarskiej o uwolnienie, a to z dwóch powodów.

Pierwsze: kominy gospodarzy wiejskich nie są tak trudne do wyczyszczenia, aby nie potrafił domowy sługa lub sam gospodarz, bo nie ma czego się wstydzić, wyczyścić swój komin doskonale. I dalej, w gminach są urządzenia w porządku, i do ognia wszelkie instrumenta potrzebne, jako to: osęki, konewki, sikawki, kulki drewniane, latar-

nie i t. p. rzeczy. Przytem jeszcze są co 10ty numer postanowieni w gminach dozorcy. Ci każdego miesiąca w pierwszy dzień obchodzą swoje numera i doglądają kominy i wszystkie naczynia czy są w swoim porządku; — a po drugie: gospodarze wiejscy, czyli włościanie nie mają każdego czasu gotowego grosza na tyle, aby każdemu kominiarzowi w czasie wypłacić.

Panowie! zdaje się to być bagatelą i małą ilością grosza, ale dowiodę wkrótce, że i tego grosza braknie, bo ja będąc na świętach w domu, dowiedziałem się, że w naszej gminie jest kilku gospodarzy, którzy od sześciu tygodni nie mieli soli, a kominiarz przybywszy do wsi pewnego dnia — jednemu wziął czapkę, drugiemu młotek, trzeciemu przędziwo. Czyż nie pierwsze gospodarzowi soli kupić, jak kominiarzowi zapłacić, kiedy on to sam potrafi? Jeżeli tak ma być, że po zarobek wciskać się mają bez pozwolenia od gminy i nacierać na gospodarzy by im dali robotę, to ci co stoją na ulicach, upominają się o zarobek, bo nie mają co robić.

Więc Panowie! proszę o cierpliwość, w krótkości to wyjaśnię z powodu takiej nędzy i biedy i braku tego grosza. Nie będę ja się tu użalał jak poprzednicy moi na wystawianie karczm i szynków, bo ten propinator czyli szynkarz, on by się użalał, bo jego nienawidzą, czasem i miesiąc nikt nie zapragnie kieliszka wódki, do Wielkiejnocy nikt ani grosza nie dał szynkować w okolicy mojej za trunek, i w trzech gminach od niedawnych czasów nie zbudowano żadnej karczmy, ale siedm karczm zrujnowano, bo się sami z nich wynieśli; proszę ale nędza i niedostatek pochodzą z położenia górnych okolic, pochodzi z niedochodnych gruntów, pochodzi z wszelkich opłat wysokich, wszystko wyniesione w górę, a grosz gdzieś zniknął nie wiedzieć w którą stronę, lubo każdy pragnie uczciwie się utrzymać i zarobić, i nie pogardzi choćby i najmniejszym zarobkiem. Dowiódłbym tego, że w naszej okolicy nawet dziewczęta się do tego wzięły, że u panów za parobków służą i nawet przy zasiewie całkiem ich zastępują. Więc Panowie! jest to podobieństwo, żeby tu dziś zmuszać kogo, aby mu zarobek podać? Tu jest powiedziane do porządku dziennego. Do tego ustępu prosiłbym mój dodatek przyjąć (czyta): „Wezwać c. k. Prezydyum Namiestnictwa o polecenie urzędom powiatowym pilnego czuwania nad tem, aby kominiarze koncesyonowani nie narzucali się samowolnie w gminach wiejskich bez uprzedniego z gminą zawartego układu, także aby urzęda powiatowe przestrzegały, żeby gminy wiejskie i mieszkańcy wsi w dowolnym używaniu kominiarzy, w żadnym względzie ograniczonemi nie były."

Marszałek. Poprawka ta będzie się prędzej do drugiego ustępu stosować.

Poseł Hebda. Jabym prosił do pierwszego.

Marszałek. Zresztą potem pomówimy o tem, do którego ustępu ma należeć ta poprawka, pierwej muszę wiedzieć, czy jest poparta.

Kto popiera wniosek posła Hebdy, raczy wstać (poparty.) Jest poparty.

Xiądz Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ja pidnisjem toj predmet raz, aby usunuty nebezpeczeństwo pożariw, a po druhe, aby uwilnyty hromady od prymusu płatyty komyniariw koncesyonowanych. Ja zadowołenyj tym, szczo komisya powidaje, że ne ma ustawy, kotraby ohranyczała wilnist' włastyteliw domiw szczo do czyszczenia komyniw, i kotraby prymuszala do używania komyniariw koncesyonowanych. Jednakże jabym chotił toj ustup pidnesty, żeby i uriady prypysy tak samo rozumiły.

Ustawa zarobkowa z 20. Hrudnia 1859. znesła cechy i formalnosty, a szczo do komyniariw wymahaje tylko okazania zrucznosty praktyczne nabutoj, czerez szczo po sełach toje remisło selanom, kotri czyszczeniom komyniw faktyczne zanymajut sia, prystupnym robyt. Uriady jednakoż toje prawo jenaksze rozumijut.

Maju tu 4 rezolucyi uriadowi na podania hromad w tim predmeti. W perszoj dano odpowid', że hromadi zostawlaje sia wylnost' w wybori komyniara, wybranyj odnakoż wedla ustawy z 20. Hrudnia 1859., a to wedla §§. 14. i 24., maje buty kwalifikowanym do wykonuwania remisła i o udiłenie koncesyi maje poczynyty kroky. To jest jedno; w druhym skazano wprawdi to samo, szczo wilno jest wyberaty sobi komyniara, ałe skazano oraz, że toj wybranyj maje sia podaty o koncesyu, jesły takoj ne maje; w tretym nawet skazano, szczo uhoda z takymy komyniaramy maje buty uriadowy powitowomu predłożena do zatwerdżenia. Dlatoho pidnoszu ustup sprawozdania komisyi, aby uriady tak rozumiły ustawu z 1859 r., że taja ne ohranyczaje wylnist' włastytela domiw, a tim samom i hromad, tylko żadaje, aby trudiaszczyj sia wyteraniem komyniw okazaw zrucznost' faktyczne nabutu, aby remisłom mih sia zanymaty.

Szczo sia tyczyt wyrazu. kotryj komisya użyła: „narzuca się", to mohu powisty, szczo komyniar ne nakydaje sia sam, no nakydajut ho

uriady powitowi, jak toje poswidczajut prytoczeni rezolucyi uriadowi. Uriady mohut zariadyty stosowni kroky, aby czyszczenyje komyniw buło dokononuwane poriadoczne czerez ludej selskich, bo hromady majut tych dostatoczno, aby mohły toje czyszczenie jak najakuratnijsze dopołniaty.

Marszałek. P. Kozioł ma głos.

Poseł Kozioł. Proszę księcia Marszałka, ja popieram ten wniosek, a to temi słowami, że kominiarze nie chodzą na wieś, żeby czyścili kominy, tylko żeby nasze kieszenie czyścili. (Wesołość.) Opowiem takie zdarzenie. Przyszedł kominiarz do naszej wsi, i wziął jednego urzędnika, żeby z nim szedł na wieś. Przyszli oni do mnie i prosili mnie, żebym z nimi szedł. Przeszliśmy 3 numera, a kominiarz powiada: wiecie co wójcie, my nie mamy czego po wsi chodzić, ale ułóżmy się tak, wy wybierzecie pieniądze co się mnie należą, i odeszlecie mi do Pilzna, a ja zostanę w mieście i nie będę potrzebować tu chodzić; ale my na to z wójtem, że tak nie chcemy, wiec on dalej po wsi chodził, ale ani jednego komina nie wymiótł.

Jak obszedł całą wieś, mówi do wójta: teraz poświadczycie, że ja tu był, i żem wszystkie kominy wyczyścił, ale wójt mu i tego nie zrobił, a on zabrał się i poszedł.

A jak przyjdzie znowu gdzie na wieś, to kto chce to mu wymiecie, ale bardzo wiele nie wymiata, i zaraz żąda pieniędzy, a jak kto nie ma, to chyba musi zaraz pożyczyć.

Prosiłbym więc xięcia Marszałka, żeby nadal takie przepisy nie istniały, bo to nie jest żadną pomocą, tylko ciężarem. (Brawo.)

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Poperaju toje szczo mij poperednyk howoryw, bo to jest sprawedlywo. I u nas w kołomyjskich horach tak samo sia dije, tylko że u nas ne ma komyniw po sełach, tylko hdenekuda, a najbilsze sut kabły. Komyniar ne ide, szczoby czystył komyny, bo gospodyni jeho ne pustyt, bo by jej hłynu z komyna obłupaw, win tylko ide do gospodyni, szczoby robył zbytki, a potomu każe sobi dawaty hroszi, to dekotoryj dast' 3 krajcari, abo jak ne ma, to mołoka abo chliba i komyniar sobi pide, ałe komyna ne wychystył, ino tylko narid obdyraje, i tak obyjde 200 abo 300 numeriw i zbere 2 abo 3 złr., a korysty ne prynosyt żadnoj, chybań de jaku dytynu perepudyt. (Wesołość.)

Odżeż ja bym prosył, żeby toje buło skasowano, bo to dla nas hospodariw jest duże utiażlywe.

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) więc ogólna debata zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Szanowni mowcy powtórzyli to, co wnioskodawca w swoim wniosku powiedział, t. j. że się dzieją nadużycia, i że tym nadużyciom stanowczo nie zaradzono; więc komisya uwzględniając to, postawiła właśnie dla tego wniosek w dwóch ustępach, ażeby wezwać Prezydyum Namtestnictwa do przedsiebrania stosownych kroków, aby tym nadużyciom koniec położyć.

Względem tego, co x. Kaczała podniósł, uważam za stosowne zwrócić uwagę na różnicę, jaka zachodzi między ustawą porządku ogniowego, a ustawą zarobkowania.

Pierwsza zawierająca przepisy konieczne dla zapobieżenia częstym pożarom, obowiązuje po największej części właścicieli domów, jak oni się mają zachowywać względem czyszczenia kominów, i te ustępy, które są w tej ustawie, zawarte powinny być ściśle przestrzegane.

Co się zaś tyczy ustawy zarobkowej, ta nie odnosi się do właścicieli domów, tylko do tych, którzy się staraja o koncesyą, i dla tego że od kominiarzy żąda pewnych warunków do utrzymania koncesyi, to z tego nie wynika, jeszcze żeby ona narzucała gminom kominiarzów.

Gdy zatem nie zachodzi potrzeba zmiany w ustawie, komisya stawiła wniosek przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Teraz przejdziemy do debaty specyalnej. Proszę pierwszy ustęp odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„1. Nad wnioskiem posła x. Kaczały, o ile się tyczy uwolnienia po wsiach kominiarstwa od koncesyi — przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto za przyjęciem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje drugi.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Do drugiego jest poprawka p. Hebdy.

Głosy. Prosimy odczytać wniosek komisyi

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„2. Wezwać c. k. Prezydyum Namiestnictwa o polecenie urzędom powiatowym czuwania nad

tem, aby gminy wiejskie i mieszkańcy wsi w dowolnem używaniu kominiarzy w żadnym względzie ograniczonemi nie były."

Marszałek. Rozprawa jest otwarta.

Głosy. Prosimy i poprawkę przeczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta poprawkę p. Hebdy).

Marszałek. To jest to samo, tylko inaczej wyrażone.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Komisya się zgadza z poprawką, gdyż ona to samo orzeka co i wniosek.

Marszałek. Komisya przyjmuje poprawkę posła Hebdy za swoję. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam pod głosowanie wniosek p. Hebdy, który się stał wnioskiem komisyi. Kto jest za tem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta oba ustępy przyjętej uchwały):

„1. Nad wnioskiem posła x. Kaczały, o ile się tyczy uwolnienia po wsiach kominiarstwa od koncesyj, przejść do porządku dziennego.

2. Wezwać c. k. Prezydyum Namiestnictwa o polecenie urzędom powiatowym pilnego czuwania nad tem, aby kominiarze koncesyonowani nie narzucali się samowolnie w gminach wiejskich, bez uprzedniego z gminą zawartego układu; także aby urzęda powiatowe przestrzegały, żeby gminy wiejskie i mieszkańcy wsi w dowolnem używaniu kominiarzy w żadnym względzie ograniczonemi nie bywały."

Marszałek. Kto za przyjęciem całego wniosku, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach zaradczych przeciw szerzeniu się zarazy bydła. Sprawozdawca jest poseł Agopsowicz.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (z mównicy.) Muszę Panów uprzedzić, że w drukowanych sprawozdaniach jest dużo błędów, pochodzących z druku, a i w poprawkach później wydanych znajduje ich się nie mało (czyta — patrz w alegacie LXI., od początku aż do wyrazów: „jako wynik licznych i sumiennych prób.")

Między innemi kongres weterynarzów w Wiedniu oświadczył że jest dość 10 dni kontumacyi, i że skóry przyprowadzone z zagranicy, jeżeli są dobrze wysuszone, nie szerzą zarazy, na co jednakowo komisya nie mogła się zgodzić.

(Czyta dalej sprawozdanie z alegatu LXI. aż do projektu ustawy.)

Marszałek. Drugą część weźmiemy oddzielnie, bo to jest zupełnie inna rzecz. Co do tej części właśnie odczytanej rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Borysikiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Robliu wnesok szczo do formy traktowania i z pryczyny, że predłożenije komisyi podiłene na try czasty, to można także rozprawu zahalnu do każdoj czasty osobenno rozłożyty. Wsi bo tyi rozdiły: perwszyj szczo do kontumacyi, druhyj szczo do peremytnyctwa, a tretyj szczo do stłumłenia zarazy obnymajut ciłe iczczysłenije predpysiw, z kotorymy by ja zhodyw sia szczo do I. i II. oddiła z małymy izjatijamy — ałe szczo do ohranyczenyj i prypysiw z ohladu peremytnyctwa nam predstawłenych ne sohłaszaju sia.

Dlatoho prosywbym, aby braty osobenno pod rozprawu zahalnu na pered o kontumacyi, potom o peremytnyctwa, a nakonec prypysy szczo do stłumenija zarazy.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Wniosek komisyi zamierza:

1. do obostrzenia istniejących przepisów co do środków zaradczych przeciw szerzeniu się zarazy bydła;

2. do wydania nowych przepisów do tego samego celu dążących; a po

3. do unormowania współdziałania tak zwanych inspektorów z grona obywateli wybrać się mających, przy nadzorowaniu zakładów kontumacyjnych i przy użyciu środków do stłumienia zarazy.

Co do pierwszych dwóch punktów Rząd propozycye czynione weźmie pod ścisłą rozwagę i będzie staraniem jego, według możności uwzględnić je; gdyż Rząd podziela z komisyą to samo przekonanie, że czem większa klęska, której ma być zaradzonem, natenczas tem surowsze środki powinny być zastosowane i przedsięwzięte. Co do punktu trzeciego, to jest co do unormowania współdziałania tak zwanych inspektorów z grona obywateli wybranych, Rząd wyraża przekonanie, że jeżeli w jakiej sprawie, to pewnie w sprawie stłumienia

zarazy bydła, współdziałanie organów krajowych będzie na swojem miejscu i do osiągnienia celu zamierzonego stosownem. Za pośrednictwem takiego współdziałania będzie można zapewnić sobie nietylko ścisłe zachowanie przepisów dotyczących ze strony organów, do przestrzegania tych przepisów bezpośrednio przeznaczonych, ale przedewszystkiem będzie można wywierać wpływ mianowicie i w tym kierunku, aby środki zaradcze przeciw zarazie bydła i usiłowania urzędów i ze strony mieszkańców kraju, osobliwie pogranicznych, otrzymały poparcie należyte i silniejsze, gdyż tylko w takim razie będzie mógł cel pożądany być osiągnięty (brawo).

Marszałek. Cały projekt do uchwały dzieli się na trzy oddziały, a potem następuje projekt do ustawy karnej. Do trzech oddziałów jest wniosek posła Borysikiewieza, żeby każdy oddzielnie traktować i rozprawę ogólną nad każdym z osobna prowadzić. Kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

Czy p. sprawozdawca zgadza się z tym wnioskiem?

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Ja ze strony mojej a zarazem komisyi nie mam nic przeciwko temu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Borysikiewicza. Kto za nim, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Czy przyczytać na nowo wnioski komisyi?

(Głosy: nie trzeba.)

Przystąpimy tedy do rozprawy nad przepisami o kontumacyi. Czy żąda kto głosu do ogólnej rozprawy? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc ogólna rozprawa jest zamknięta. Przejdziemy do specyalnej rozprawy co do oddziału pierwszego.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Co do formalnego traktowania mniemam, że dla skrócenia rozprawy wypada ustanowić. aby jeżeli kto ma stawiać poprawki do jakiego ustępu, zaraz się zgłosił. Bo jeżeli będziemy czytać, i nad każdym ustępem z osobna głosować, to stracimy dużo czasu.

Marszałek. Przejdziemy do specyalnej rozprawy, co do oddziału o kontumacyi.

Poseł Kozłowski. Ja stawiłem wniosek, aby uwolnić sprawozdawcę od ponownego czytania dla braku czasu.

Marszałek. To się prędko odbędzie, gdyż głosować będziemy tylko przez podniesienie ręki.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„1. Peryod kontumacyjny ma być stale na dni 21 oznaczony.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do tego punktu? (Nikt.) Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„2. W zakładach kontumacyjnych mają być okoły, w których bydło kwarantannę odbywać ma, mocno oparkanione i tak zamknięte, by bydło nocną porą ani wprowadzonem, ani wyprowadzonem być nie mogło.

Urząd kontumacyjny składać się ma z dyrektora i weterynarza, i odpowiedniej liczby sług (strażników) z nadzorcą tychże.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł x. Naumowicz. Proszu o hołos.

Jabym prosyw, szczoby buło w tym paragrafi dodane „weterynara examinowanoho“; bo u nas w takich razach upotreblajut czasto takich, kotrii ne rozumijut toho, a jesłyby ne zawsze można distaty takoho, kotryjby buł examinowanyj, żeby położyty toj wyraz „examinowanoho“, aby na dalsze ino takich używaty.

Dlatoho stawlaju toj wnesok, aby zapobiczy tomu na dalsze.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby w §. 2. dodać po słowie „weterynarza“ wyraz „examinowanego.“ Kto jest za poparciem tego wniosku, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

Poseł x. Trzeszczakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Trzeszczakowski ma głos.

Poseł x. Trzeszczakowski. Jabym hadał, żeby toj ustup zminyty i postawyty tak:

„Uriad kontumacyjny składaty sia maje z dyrektora i „dwoch likariw“, i odpowidnoho czysła słuh (strażnykiw) z nadzyratelem tych.“

Jesły w misto weterynara budut 2 likari, to bude oden druhoho mihł zastupyty i poradyty sia; poneże toje jest duże ważna ricz, a mninia o chorobi ne sut' wyczerpujuszczymy, a samy likari somniwajut sia o toj chorobi, protoje hodna jest ricz, aby buły dwa likari misto odnoho weterynara, bo dwoch likariw kończe potribno. Otżeż zdaje my sia, że potribno zminyty toj ustup.

Marszałek. Wniosek x. Trzeszczakowskiego dąży do tego, ażeby zamiast „weterynarza“ położono w §. „dwóch lekarzy“. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Kilku). Wniosek nie jest poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. X. Naumowicz żąda, by dodać słowo „examinowanego“ weterynarza. Tych weterynarzów będzie Rząd mianował, więc spodziewaliśmy się, że nie zamianuje człowieka bez doświadczenia i nauki, że nie zamianuje pierwszego lepszego konowała ze wsi, dla tego nie widzieliśmy potrzeby dodawać tego.

Marszałek. Poddam dodatek x. Naumowicza pod głosowanie. Kto jest za tym dodatkiem, zechce rękę podnieść. (Kilku.) Nie jest przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie cały drugi punkt wniosku komisyi; mnie się zdaje że niepotrzebne odczytywać go ponownie. Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„3) Dla kontroli urzędników kontumacyjnych i ścisłego przestrzegania wykonywania istniejących przepisów, na przedstawienie Wydziału krajowego zamianuje Rząd trzech inspektorów z grona obywateli w powiecie tym, w którym urząd kontumacyjny się znajduje, lub najbliżej przytykającym zamieszkałych, których obowiązkiem będzie jak najczęściej, urządziwszy między sobą kolej tygodniową, zakład kontumacyjny zwiedzać i nadzorować podówczas gdy bydło kwarantannę odbywa, o ścisłem wykonaniu przepisów przekonywać się, spostrzeżenia swoje i uchybienia w urzędowaniu, przez urzędników kontumacyjnych, do protokółu na ten cel przeznaczonego wpisywać, i raporta do Wydziału krajowego i do Wys. Rządu, z wyłuszczeniem zrobionych przez się spostrzeżeń, w razie potrzebnym przesyłać.“

Marszałek. Rozprawa szczegółowa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc poddam ten punkt pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„4) Wchodzące do zakładu bydło ma być przez komisyę ściśle co do stanu zdrowia zbadany i w przytomności tejże na lewym boku znakiem urzędu kontumacyjnego napiętnowane; i tak po wpisaniu do protokółu liczby, rodzaju, maści i czasu, w którym do kontumacyi weszło, do przeznaczonego okołu wprowadzone.“

Do tego punktu jabym sam proponował małą zmianę w mojem imieniu, bo z komisyą nie miałem czasu porozumieć się, a o pewnym sposobie możliwego nadużycia później się dowiedziałem. W dalszym punkcie 7. proponuje komisya:

„Po ukończonym peryodzie kwarantanny komisya kontumacyjna przeliczy znowu bydło, każe na prawym boku znakiem K. O. (kwarantanna odbyta) i liczbą porządkową protokółu napiętnować.“

Mniemam że lepiejby było, gdyby słowa: „liczbą porządkową protokółu“ przenieść z 7go ustępu do 4go, a to dla tego żem się dowiedział iż handlarz, który n. p. ma 100 wołów, albo i więcej, wiedząc że w jego stadzie jest zaraza, rozdziela je na kilka części, które na różne imiona każe wpisywać do protokółu, i tak je oddaje do kontumacyi, n. p. po 20 wołów; jeżeli w jednej z tych części wybuchnie zaraza, to on uwiadamia, że w tej części jest zaraza, jeżeli i w drugiej wybuchnie, to o tem już nie zawiadamia, ale tę sztukę, która zachorowała, przenosi tajemnie do tej części, o której uczynił zawiadomienie, i już ją ofiarował, ale tamte oddziały wychodzą z kontumacyi, dostawszy świadectwo, że są zdrowe i tymto sposobem do kraju zaraza wkrada i rozpościera się. Więc jeżeliby przedtem napiętnowano pewną liczbę dla każdej sztuki inną, to nie mógłby z jednego oddziału taką zarażoną sztukę bydła przyłączać do drugiego.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę podyktować punkt czwarty z tą poprawką.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Więc punkt czwarty brzmiałby tak: (czyta punkt czwarty a po słowach: „znakiem urzędu kontumacyjnego“ dodaje słowa: „i liczbą porządkową protokółu były.“

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam ten punt z poprawką pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„5) O wydarzonem zasłabnięciu bydlęcia powinien być urząd kontumacyjny natychmiast zawiadomionym przez właściciela lub dozorcę (szafarza); w razie zaniedbania właściciel będzie ukarany grzywną 5 zlr. wal. austr. od każdej sztuki należącego do niego stada, a oprócz tego dozorca (szafarz) podług §. 2. lit. *b*) proponowanej do ustawy nowelli.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Trudno nam teraz głosować nad ostatnim ustępem punktu piątego, który opiewa: „a oprócz tego dozorca (szafarz) podług §. 2. lit. *b*) proponowanej do ustawy karnej nowelli.“ Najprzód bowiem musielibyśmy zawotować tę nowellę, na którą się tu odwołujemy. Najlepiej byłoby opuścić wspomniony ustęp z tego punktu. Albowiem jeżeli odnośne postanowienie nowelli późniéj uchwalimy, to ono będzie stosować i do przypadku, w pomienionym punkcie przytoczonego, chociaż w tym punkcie do nowelli się nie odwołamy.

Podług nowelli, w razie winy, podlegać będzie karze tak właściciel jak i szafarz. Zaś podług teraźniejszej stylizacyi punktu 5go zdawałoby się, iż tylko szafarz, a nie właściciel może podlegać karze wspomnianej w nowelli. Wnoszę więc by owe słowa z punktu 5go opuścić.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, zechcę rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. To rozróżnienie dla tegośmy położyli, że często nie można wynaleźć albo właściciela albo szafarza, więc właściciel zawsze powinien być temi 5 zlr. karany, czy go znamy czy nie; mamy bowiem gwarancyę na stadzie; zaś szafarz, że nie dał znać, osobno ma być karany. Dla tego przyjęła komisya ten ustęp.

Poseł Krzeczunowicz. Podług §. 2. nowelli, właściciel także będzie karany, równie jak szafarz, jeżeli dopuścił się przekroczenia.

Poseł Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskysya zamknięta. Poddam pod głosowanie najprzód wniosek p. Krzeczunowicza, aby opuścić te słowa: „a oprócz tego dozorca (szafarz) podług §. 2. proponowanej do ustawy nowelli.“ Kto jest na opuszczeniem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie paragraf. Mnie się zdaje, że nie trzeba go jeszcze raz czytać.

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu bez tego dodatku, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„6) Klucze od okołów przez noc, żelaza od piętnowania, będą pod wspólnem zamknięciem dyrektora i weterynarza przechowane.

Te żelaza powinny być dla uniknięcia naśladownictwa co do formy zmieniane.“

Położono tu „weterynarza“, ponieważ w skład komisyi przyjęliśmy że ma się składać z dyrektora i weterynarza.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten punkt pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„7) Po ukończonym peryodzie kwarantanny, komisya kontumacyjna przeliczy znowu bydło, każe na prawym boku znakiem K. O. (kwarantanna odbyta) napiętnować i wyda właścicielowi przez komisyę podpisany, a przez inspektora potwierdzony certyfikat, jak go §. 42. rozporządzenia rządowego przepisuje, z oznaczeniem faksimila piętna.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Szanowny referent proponuje, ażeby wypuścić te słowa: „i liczbę porządkową protokółu. . . .“

Marszałek. Które słowa?

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Te które się tyczą liczby porządkowej protokółu.

Poseł Krzeczunowicz. Jabym sobie życzył znać osnowę rozporządzenia, które tu w ostatniem zdaniu cytowane. Powtóre mam zarzucić, że ten punkt powołuje się na §. 42. rozporządzenia, nie przytacza ani daty, ani liczby rozporządzenia, ani władzy która je wydała, to wszystko musi być przytoczone.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Czy całe rozporządzenie mam odczytać, gdyż zawiera cały szereg przepisów różnych?

Głosy. Prosimy wymienić datę i liczbę rozporządzenia rządowego.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Datę? — Jest to rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych, liczba 32.592, z roku jak mi się zdaje 1859.

Głosy. Z którego dnia?

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Z dnia 6. Grudnia 1859.

Głosy: Do jakiej liczby?

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Do liczby 32.592.

Poseł Krzeczunowicz. Więc ja wnoszę, ażeby to było w przeczytanym punkcie 7mym wyraźnie umieszczone. A co zawiera w sobie §. 42.?

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Są w nim rozporządzenia o kwarantannach, ostrokołach, o zapisywaniu nazwiska właściciela stada i t. d.

Marszałek. Zdaje się, iż nie podpada wątpliwości, że data rozporządzenia musi być umieszczoną, gdyż powiedzieć tylko w ogóle „rozporządzenia rządowego“, to nie jest dostatecznem, bo nie można wiedzieć którego.

Czy kto żąda jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu z poprawką pana Krzeczunowicza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„8. Inspektor w czasie pełnienia swoich obowiązków pobierać będzie odpowiedne dyety podróży ze Skarbu Państwa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 9. Skóry i t. p. jedynie końmi w wozach zamkniętych, niedopuszczających zetknięcia z przewożonemi produktami, do najbliższej stacyi kolei żelaznej, a dalej koleją żelazną przewożone być mogą.“

Marszałek Rozprawa otwarta.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę zrozumieć co komisya tutaj mniemała. Przecież nie skóry, pochodzące ze słabych bydląt, tylko zapewne skóry przychodzące z za granicy. Trzeba to jaśniej powiedzieć, bo myślę że skóry ze zdechłych bydląt powinny być zakopywane. Wnoszę tedy aby było powiedziane: „Skóry z zagranicy pochodzące i t. d.“

Marszałek. Prosiłbym na pismie podać ten wniosek.

Poseł Hoppen. Mogę zaspokoić obawę posła Krzeczunowicza tem, że jak skoro cały oddział traktuje o kontumacyi, przeto nie może tu być mowa o innych, jak tylko o tych skórach, co z zagranicy przychodzą, ponieważ innego bydła w kontumacyi nie ma.

Marszałek. Zechce szanowny p. Krzeczunowicz na pismie podać swoją poprawkę. — Najprzód czy jest poparta? Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

P. Borysikiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Jabym sia zapytał p. sprawozdawcia, szczo sia maje robyty zo skiramy zahranicznymi, kotoryje dla krajewoho użytku sut preznaczeny; jeśly ony sut preznaczeny dla kraju, jak majut buty użyti, i czy sut' na toje predpysy?

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Tu jest mowa o zagranicznych.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Prosiłbym p. Krzeczunowicza o ten dodatek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Ja co do wniosku p. Krzeczunowicza, nie mogę nic więcej powiedzieć, jak to co p. Hoppen powiedział, gdyż ruzumie się, że we wniosku komisyi jest mowa o tych skórach, które z zagranicy pochodzą, bo nasrych skór nikt nie myśli do kontrabandy liczyć. Co do zapytania p. Borysikiewicza, to powiem, że na to są przepisy rządowe, i obwarowania mocniejsze względem skór sprowadzanych z zagranicy, — bo jeżeli pójdą przez miejsca, którędy kolej nie prowadzi, to muszą być wiezione, dobrze opakowane i w dobrze zamkniętym wozie, jeżeli dalej w kraju, to aż do tego miejsca, gdzie kolej zaczyna się, ażeby nie opłacać w kraju daremnie. My zaś obostrzamy te przepisy.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Najprzód poddam pod głosowanie dodatek p. Krzeczunowicza. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta dodatek p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz cały ten paragraf poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę go przeczytać.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta wniosek komisyi z dodatkiem p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto za nim, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 10. Urzędnicy kontumacyi są solidarnie odpowiedzialni za ścisłe wykonanie przepisów.“

Poseł Krzysztofowicz. Ja nie dosłyszałem, czy p. sprawozdawca czytał ten wyraz „solidarnie".

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Czytałem.

Poseł Krzysztofowicz. Chciałbym go opuścić, albowiem zdaje mi się że jest zbytecznym, gdyż dopiero ze śledztwa się wykaże, czy jeden lub drugi lub wszyscy urzędnicy są winni; ze solidarnej odpowiedzialności wynikłoby, że za przewinienie dyrektora lub strażnika odpowiedzialnym byćby musiał weterynarz, lub przeciwnie; albo też: że gdyby winnego odpowiedzialność dosięgnąć nie mogła, bo np. zbiegł, niewinnych ukaraćby trzeba.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby wypuścić wyraz „solidarnie", kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Kilkanaście.) Jest poparty.

Nikt więcej nie żąda głosu? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Ja muszę się wytłumaczyć, dla czego komisya włożyła ten wyraz „solidarnie". Myśmy sądzili, że urząd kontrolujący składać się będzie z dyrektora, kontrolora i lekarza, i chcieliśmy wszystkich trzech mieć odpowiedzialnymi za wykonanie tych przepisów; później z wyjaśnienia p. protomedyka dowiedzieliśmy się, że po kontumacyach nie ma dotychczas żadnych urzędników kontrolujących, jakiś lekarz tylko, któremu powierzają kontrolę w miarę potrzeby, zatem tylko jedna osoba do tego. — Jakeśmy przyszli do tej wiadomości, zdawało nam się, że cały paragraf zupełnie nie potrzebny; — pozostawiliśmy go jednak z uwagi, że urząd kontumacyjny ma się składać z dyrektora i lekarza, więc byłbym z tego powodu ze strony komisyi za utrzymaniem tego wyrazu „solidarnie."

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód wniosek, ażeby ten wyraz „solidarnie" opuścić. Kto za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie cały paragraf 10.: „urzęda kontumacyjne są odpowiedzialne za ścisłe wykonanie przepisów." Kto jest za przyjęciem całego tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 10. przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 11. Bydło przytrzymane nie na trakcie do przypędu bydła przeznaczonym, ma być zwrócone na właściwą drogę, właściciel karanym 2 złr. w. a. od sztuki do kasy i za kwitem tej gminy, której urząd to bydło przytrzymał."

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos: zdaje mi się, że nad każdym oddziałem miała być dyskusya ogólna.

Marszałek. Przepraszam, tu jest mylka drukarska — a sprostowanie dodane wykazuje, że ten paragraf należy jeszcze do oddziału pierwszego. Debata otwarta nad tym paragrafem. Żąda kto głosu? (p. Krzeczunowicz — ja żądam). P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Po przeniesieniu tego paragrafu do oddziału pierwszego zdawać się będzie, iż przepis w nim zawarty ściąga się tylko do bydła pochodzącego z zakładów kontumacyjnych, o których ten oddział traktuje. A przecież ten przepis powinien się rozciągać na bydło pochodzące z zagranicy w ogóle. Więc po wyrazie „bydło" proponuję dodać „pochodzące z zagranicy lub z zakładów kontumacyjnych"...

Poseł Wodzicki Henryk. Ja proszę o głos w odpowiedzi p. Krzeczunowiczowi.

Tu chodzi właśnie o to bydło, które nie weszło do kontumacyi, nie zaś o to — które wyszło — o to właśnie, które zostało przytrzymane na nieprzeznaczonym trakcie — a więc nie tylko to, które z zagranicy jest.

Marszałek. Upraszam szanownego Krzeczunowicza, ażeby swój wniosek zechciał na pismie podać — lecz wprzódy zapytam: kto go popiera, niech podniesie rękę. (Popierają.) Jest poparty. Czy może kto jeszcze żąda głosu do §. 11.? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc tylko sprawozdawca ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Sprawozdawca może dodać tych kilka słów sam.

Marszałek. Ja proszę podać na pismie, gdyż robić musimy wszystko po formie. (Poseł Krzeczunowicz podaje swoją poprawkę na piśmie.) Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Na tę poprawkę ja się zgodzić nie mogę.

Pan Krzeczunowicz żąda bardzo dokładnej ustawy, a my tylko robimy Rządowi propozycyę do zmian istniejących, albo wydania nowych przepisów. Wszystko w tych przepisach jest już oznaczone — są i trakty do przepędu — którędy bydło ma iść, pędzone z zagranicy i z niezagranicy, tudzież przepisy względem kontumacyi. Bydło z zagranicy może być łatwo przemycane — dla tego lepiej, że będzie pędzone jednym traktem — ażeby przez to zapobiedz plątaniu się takiego bydła po kraju i nie dopuszczać rozszerzaniu się zarazy. Z poprawką p. Krzeczunowicza ja się nie zgadzam — bo stylizacya komisyi jest dobra — (czyta cały §. 11.)

a tu jest obojętnem, czy to bydło z zagranicy lub z niezagranicy.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie poprawkę p. Krzeczunowicza — proszę pana sprawozdawcy odczytać ją.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta): „bydło pochodzące z zagranicy".

Marszałek. Kto jest za dodatkiem: „bydło pochodzące z zagranicy", raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Mniejszość — poprawka upadła; — teraz będziemy głosować nad całym paragrafem — proszę p. sprawozdawcę go odczytać. (Sprawozdawca p. Agopsowicz czyta cały §. 11.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje ogólna rozprawa nad oddziałem drugim — czy ma być cały odczytany? (Głosy: nie, nie!) Żąda kto głosu co do ogólnej rozprawy?

Poseł Krzeczunowicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Z uwagą przeczytałem postanowienia, zawarte w tym drugim oddziale, i zdaje mi się, że gdyby te postanowienia weszły w życie, przyniosłyby całemu ruchowi handlowemu daleko większą szkodę, niżby mogły dać korzyści z powodu lepszego nadzoru nad bydłem i z powodu mniejszego niebezpieczeństwa zarazy.

Szanowna komisya powiada w swojem sprawozdaniu, że w ostatnich trzech latach rocznie 8.000 sztuk bydła ginęło na zarazę. Podług postanowień jednakże tego oddziału całego, jak go nam komisya proponuje, handel kilkakroć sto tysiącami sztuk bydła krajowego mógłby najmocniej być tamowany.

Sądzę że nie potrzebuję się wdawać w bliższy rozbiór tych postanowień, gdyż szanowni posłowie, którzy je czytali, mogą je osądzić.

Może dla niektórych przestrzeni, powiatów, szczególniej od granicy położonych, dałyby się te postanowienia z pożytkiem i bez wielkiej szkody zastosować, lecz rozciąganie tych postanowień na powiaty odleglejsze od granicy, sprowadziłoby niepotrzebne przeszkody dla handlu w całym kraju.

Może komisya, zastanowiwszy się lepiej nad tem, spwodowaną będzie przedłożyć nam inne odpowiedniejsze względem wydawania certyfikatów wnioski, — odnoszące się może tylko do powiatów pogranicznych, lub do miejsc na granicy położonych. Teraźniejszy jednak projekt komisyi, zamierzający wprowadzić obostrzenia, tamujące handel w całym kraju, więcej szkody przynieść może niż pożytku.

Wnoszę więc opuścić cały ten drugi oddział.

Poseł Borysikiewicz. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Z toj pryczyny ja żadał oddilnoj peresprawy zahalnoj szczo do każdoho oddiłu, aby tyi uwahy zrobyty jaky wże hospodyn Krzeczunowicz tak dokładno wykazał.

Poseł Krzeczunowicz. Ja wnoszę, ażeby przejść do porządku dziennego nad tym oddziałem.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Nikt — więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Ja z mojej strony i ze strony komisyi muszę bronić tego całego ustępu, ponieważ w nim widzę jedyną możliwość zagrodzenia przemytnictwa, które na tak wielkie rozmiary, szczególniej w granicznych obwodach, dzieje się. Te przepisy, które chcemy wprowadzić, nie są wcale nowe, Rząd wydał takie same ustawy — tylko że nie są ściśle wykonywane i nie tak dobrze unormowane, ażeby nie mogły być przekręcone. Oto tu są rozporządzenia rządowe i formularze — jak ma być cała ta czynność prowadzoną, i w jaki sposób mają być wydawane karty legitymacyjne dla bydła przepędzonego.

Zastosowanie i wykonanie tych ustaw rządowych — jest zupełnie zostawione do woli urzędów i urzędników lub gmin, a rzeczywiście urzęda powiatowe rady sobie z tem dać nie mogą, bo to wymaga za wiele czynności, i tak trudno, ażeby n. p. jeden urzędnik mógł wszystkim żądającym takich kart legitymacyjnych, szczególnie podczas jarmarków, wydołać. My przeciwnie przydzieliliśmy wykonywanie tych ustaw gminom, a że to na wstrzymanie ruchu handlowego wpływać nie będzie, dowodem tego inne kraje, gdzie takie przepisy istnieją; i tak są takie przepisy wykonywane dotąd na Bukowinie, gdzie nikt bydlęcia nie kupi i nie sprzeda, gdy nie ma takiego wystawionego certyfikatu, jednakże te karty, gdy je tam fałszują, nie odpowiadają celowi; więc my robimy dlatego właśnie obostrzenia, aby takiemu fałszowaniu kart legitymacyjnych zapobiedz, bo jeśli urząd gminny będzie musiał wydawać te karty ze sporządzonego spisu, czyli jak w sprawozdaniu nazwano z metryki, gdzie będą bydlęta znajdujące się w gminie a mające już jeden rok, zapisane, to nie wyda certyfikatu na sztukę bydła idealną lub dopiero z zagranicy mającą się sprowadzić, tylko na tę, która w metrykę przynależnej gminy jest wpisaną. Zresztą te zasady ubezpieczania bydła od zarazy do-

staliśmy z królestwa Polskiego, gdzie jeszcze daleko rozwleklejsze formalności istnieją i są wykonywane, i widzimy, a nawet z strony Rządu mamy to objaśnienie, że ztamtąd bardzo mało bywa zaraza bydła do nas zawlekana, a tylko po największej części z Rosyi, gdzie takich przepisów nie zachowują. Jeżeli Panowie pozwolą to przeczytam odnoszące się do tego ustępy: Mam tu pod ręką właśnie (czyta): „Zasady ubezpieczenia bydła od zarazy księgosusz zwanej w królestwie Polskiem obowiązujące."

Jeden ustęp brzmi:

„Istnieje w kraju kontrola bydła w ten sposób, iż w każdej wsi na trzy ręce sporządzają się spisy; każdy właściciel obory podaje ogółem liczbę wołów roboczych, krów i jałownika; podanie poświadcza za rzetelność jeden sąsiad i sołtys, — te listy służą do poboru opłaty assekuracyjnej; jeden egzemplarz spisu zostaje u władzy miejscowej, drugi w komitecie obwodowem, a trzeci w dyrekcyi ubezpieczeń złożony. Dla kontroli ruchu bydła krajowego, każdy właściciel sprzedający obowiązany kupującemu poświadczenie władzy miejscowej, że sztuka opisana z maści i wieku pochodzi z miejsca niedotkniętego zarazą. Poświadczenie takie władza wydaje bez opłaty i stempla."

A zatem i w innych krajach istnieją te przepisy, nie są wcale nowemi, i gdybyśmy ich nie przyjęli, żadnym sposobem nie wstrzymamy przemytnictwa. — Co się zaś tyczy tego, że możnaby je tylko w pewnych okolicach przyjąć, i nadtem się komisya zastanawiała i przyszła do tego przekonania, że możeby tylko w okolicach zachodniej Galicyi, które nie graniczą bezpośrednio z Rosyą niekoniecznemi były; ale tutaj nie może być inaczej, bo na przykład jeślibyśmy wzięli obwód czortkowski a kołomyjski, przemytnik zrobiwszy przez noc 10 do 12 mil przypędzi, dajmy na to do Tłustego woły — zapytają go zkąd ma woły? odpowie: mam je z Kołomyjskiego; — gdzież masz świadectwo? tam nie ma żadnych świadectw; więc mi go nie potrzeba; — sprzedałby bydło i zaraziłby całą okolicę tak, jak się po dziś dzień dzieje.

Poseł Wężyk. Ten przepis jest niewykonalnym.

Marszałek. Proszę nieprzerywać.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. A zatem obstaję przy wniosku komisyi i polecam go Wys. Izbie w tem przekonaniu, że tylko ten jeden środek jest skuteczny do ukrócenia przemytnictwa.

Marszałek. Co do rozprawy ogólnej jest wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby nad tym całym rozdziałem przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, aby przejść nad tym rozdziałe porządku dziennego. . . .

Poseł Szeliski. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Poseł Szeliski. Chciałem tylko względem tego wniosku; który p. Krzeczunowicz postawił, zrobić poprawkę, ażeby nazad odesłać ten rozdział do komisyi, bo w takim razie poseł utrzymuje, że to koniecznie jest potrzebnem dla uniknięcia zarazy na granicy, więc niektóre z tych przepisów mogłyby się zastosować do graniczących okolic, do pasów nadgranicznych — ale gdyby to chciano w całym kraju zaprowadzić byłoby niewykonalne, a wszystkie przepisy, które nie mogą być wykonanemi, lepiej żeby nie istniały.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Przepraszam, ja nie mówiłem, ażeby ten porządek miał być zaprowadzony przeciwko zarazie na bydło — ale myślałem tutaj tylko, że przeciwko przemytnictwu; i wszędzie, gdzie się stykamy z granicami od Rosyi, zalecam ażeby były zaprowadzone — co zaś tam wyżej, gdzie graniczymy z królestwem Polskiem, komisya się zgodziła na odstąpienie od tego.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Zabierać głosu już nie można, ani stawić wniosków po zamknięciu dyskusyi, inaczej trudno prowadzić dyskusyę. Teraz poddam wnioski pp. Krzeczunowicza i Szeliskiego pod głosowanie pierwszy: ażeby przejść do porządku dziennego, a drugi, ażeby odesłać na powrót do komisyi. Kto za przejściem do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Kto za odesłaniem tego całego oddziału do komisyi, zechce rękę podnieść. (Mniejszość) Więc oba wnioski upadły. Teraz przechodzimy do dyskusyi specyalnej. Proszę odczytać następny ustęp.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„B. Co do przemytnictwa.

„12. W każdej gminie Urząd gminny i przełożony posiadłości dworskiej na tejże, sporządzi dokładny spis czyli metrykę bydła znajdującego się u pojedyńczych mieszkańców, w którą każda sztuka od 1 roku życia ma być wpisana, metryka taka zawierać ma:

a) numer porządkowy metryki;

b) nazwę miasta, wsi, powiatu;

c) imię i nazwisko właściciela;

d) numer domu, i

e) rodzaj, maść, wiek i szczególne odznaki bydlęcia."

Marszałek. Rozprawa otwarta — czy żąda kto głosu? Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Może mniejszej wagi jest moja uwaga, ale sądzę ażeby wyraz „metryki" tutaj zupełnie opuścić. Zdaje mi się, że wyraz ten wyłącznie się odnosi do ludności, a zatem do bydła nie powinien się odnosić — bo byłoby to niejako nadużyciem — wnoszę więc ażeby ten wyraz „metryki" został ztąd opuszczony.

Marszałek. Jakiż wyraz proponuje szanowny poseł w miejsce „metryk?"

Poseł Zakrzewski. Byłbym za wyrazem „spisy" (głosy: świadectw) lub „inwentarze" — jaki będzie stosowniejszy.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Kiedyśmy przyjęli ustęp, który rzeczywiście jest niewykonalny, to przynajmniej ograniczmy to do koniecznej potrzeby. Po pierwsze powiada sprawozdawca, że mu na tem zależy, aby przemytnictwu tamę położyć. No jeżeli to jest główne motywum sprawozdawcy, to zapewne tylko dla tego, ażeby nad granicą pewien gatunek ostrożności zachować; ale ażeby dla tego że ma być bydło na granicach rosyjskich przemycane, ażeby kraj cały w kontumacyi trzymać, byłoby to faktycznem zniesieniem handlu, — ażeby w każdej wsi wójt, który nie umie pisać, każdą sztukę bydła miał zapisywać i każda sztuka miała metrykę. Zdaje mi się, że to stałoby w sprzeczności bardzo wielkiej z temi przepisami. Dlatego więc żeśmy paragraf ten przyjęli, przynajmniej zróbmy go znośniejszym, przynajmniej w połowie wykonalnym; a zatem proponuję do tego ustępu 12. dodatek następujący; „w każdej gminie w pasie na pięć mil odległym od granicy; począwszy od najdalszego punktu południowej granicy aż do Bugu" i dalej tak jak jest w sprawozdaniu komisyi.

Marszałek. Trzebaby dwa punkta oznaczyć, bo jeden punkt nie może służyć za podstawę.

Poseł Wężyk. „Na pięć mil od granicy Bukowińskiej aż do Bugu, każda gmina w pasie granicznym leżąca."

Marszałek. Proszę mi to dać na pismie. Nim zaś poprawka będzie napisana, poddam pod głosowanie czy będzie poparta. (Głosy: przeczytać.) Czy jest już gotowa poprawka? Proszę Panów, którzy mają poprawki robić, ażeby zaraz je napisali, bo tak się wiele czasu traci. Proszę poprawki p. Wężyka odczytać.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta poprawkę p. Wężyka).

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba członków.) Jest poparta. Hr. Russocki ma głos.

Poseł hr. Russocki. Do wniosku posła Wężyka dodaję następującą poprawkę, a mianowicie do ustępu 12., którąby tak opiewała (czyta): „w powiatach graniczących z królestwem Polskiem i z cesarstwem Rosyi" — dalej zaś „w każdej gminie" etc. jak znajduje się w projekcie komisyi.

Marszałek. Prosze mi tę poprawkę podać. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Głosy: prosimy o przeczytanie).

Sprawozdawca p. Agopsowicz (odczytuje poprawkę jak wyżej).

Marszałek. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostatecza liczba posłów.) Posła Russockiego wniosek jest poparty; p. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Wnoszu do toho §fu poprawku, aby taki spysy szczo roku sporjadżano dla toho, że stan chudoby i tak szczo roku spysuje sia, a jesły wsi pereminy w protiahu ciłoho roku zajszły, uwydatniat sia w swych spysach, to pryczynyt sia tolko do łekszoho perehladu. — Takoż z pryczyny nawału formalnostej, z wedenijem projektowanych nam spysow połuczenych i wydawania tak czysłennych certyfykatow nechtiwbym, aby tak dałeko siahało obiazannost de nych aż na piat' myl wid hranyci, dosyt jak buło do teper, i to jest „na dwi myli."

Marszałek. Prosiłbym o podanie tego wniosku na pismie tak, jak szanowny poseł chce go mieć. — (Poseł Borysikiewicz oddaje wniosek.) Prosiłbym o odczytanie tego wniosku.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta): Po słowach „sporządzić" dodaty: „szczoroczno, a) w koždoj hromadi o dwi myli od hranyci imperyi rosyjskoji."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest poparty. Mamy teraz trzy wnioski. Czy żąda kto jeszcze głosu?

Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. W jednej myśli dwa wnioski są postawione; — jeden posła Wężyka, drugi posła hr. Rusockiego. Pierwszy chce, ażeby reguły proponowane zastosować tylko do pasu pięćmilowego od granicy; drugi, ażeby je zastosować w powiatach nadgranicznych. — Powiaty nadgraniczne są rozmaitej wielkości — teraz nawet podług nowego projektu podziału terytoryalnego będą większe jak były dotąd, i będziemy mieli jaki powiat, który się będzie do dziesięć mil ciągnął w głąb kraju, a drugi, który zachodzić będzie tylko 3 do 4 mile w kraj; dla tego zdaje mi się, że poprawka posła Wężyka jest odpowiedniejsza, stanowiąc regułę równą w całym kraju. Dalej wniosek posła Wężyka dąży do tego, ażeby postanowienia o certyfikatach przyjąć tylko dla gmin leżących w pasie granicznym między Prutem aż do Bugu. I to słusznie, bo od granicy królestwa Polskiego zaraza nie przychodzi, dla tego można się obejść bez obostrzeń od tej granicy.

Szkoda że p. Wężyk w dyskusyi ogólnej nie podniósł tych doświadczeń, jakie ma z królestwa Polskiego; odwoływał się sprawozdawca do królestwa Polskiego, ale tylko do ustaw, które czytał drukowane. Poseł Wężyk zaś z doświadczeń mówi nam, że te ustawy nie są tam wykonane, bo nie są wykonalne.

Popieram więc wniosek p. Wężyka i prosiłbym, ażeby ten wniosek do głosowania podzielić na dwa ustępy, zawierające dwie odrębne normy, mianowicie: ustęp pierwszy, odnoszący się do pięciomilowego pasu granicznego, a ustęp drugi, stanowiący, iż ten pas rozciągać się ma tylko od punktu granicznego najwięcej na południe położonego, aż do Bugu.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Borysikiewicz. Żełaju słowa, aby mij wnesok poperty; pp. Wężyk i Krżeczuczunowycz — (Gwar.)

Marszałek. Proszę bardzo.

Poseł Borysikiewicz. Peredkładaju szczorocznyi spysy zadla łekszoho perehladu zaszłych peremin dobytku w chudobi kożdoho pojedynokoho gospodara, bo neraz chudoba na obijstiu gospodara wrodyt sia i tamże po mnohych litach zhyne, toż jesły certyfikat dotycznyj hdeś zakyne sia, toż tiażko stane w kilkanatciat tysiacznym spysi wynajty żełanoje czysło chudoby, — tak dla wymazania — jak na prypadok sprodaży dla wydania nowoho certyfikata. Lipsze proto, aby w szczorocznych spysach zamykała sia ewidencya wsich peremin, zajszłych w objemi kożdoj hromady w protiahu ciłoho roku.

Dotyczno toho dwumyłewoho pasa, aby tylko tamże zawesty spysy, jaky predlahaje komysya, jeśm dla toho osobenno za tim, że tak jak posoł Krzeczunowycz nadminyw, że tak potiahne sia pas wsiuda jednostajnyj wzdowż hranyci rosyjskoj, i zadla toho wuższyj, aby hromadam pry wedeniu projektowanych spysow ne pryczyniaty tiaharu, jakomu by dla braku miscewych pysariw ne otpowiły, a czerez toje selan na mnohy procesa i kłopoty wystawyły i zarazom handel obranyczyły i sputały. Dla toho postawyłjem mij wnesok na dwi myli.

Poseł hr. Russocki. Wniosek mój, dotyczący powiatów, który tutaj miałem zaszczyt przedłożyć, muszę tym sposobem uzasadnić: stawiając tę poprawkę, myślałem rozumie się tylko o powiatach obecnie istniejących, bo jużcić o okręgach, które mają kiedyś nastąpić, tych w myśli nie miałem. Sądzę że oznaczenie powiatami jest daleko łatwiejszem, bo zachodzi trudność oznaczenia odległości tych pięciu mil; gdy przeciwnie granice powiatu nam są wiadome i przez tradycye są mieszkańcom znane.

Poseł Wężyk. Gdybyśmy szli za poprawką posła Russockiego . . . . (Gwar.)

Poseł Kozłowski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce powstać. (Większość). Dyskusya zamknięta.

Poseł Wężyk. Gdybyśmy szli za poprawką p. Russockiego, to rzeczywiście tutaj musielibyśmy nieokreślone odległości stanowić. — A zatem przeciwny jestem tej poprawce, bo najczęściej powiaty są rozmaitej długości.

Te powiaty idą pewnym porządkiem, i tak jest daleko jeden od drugiego oddalony, że uchwałę naszą trudno będzie tylko do rzeczywistej potrzeby zastosować. Nam trzeba ją do pewnej odległości milowej zastosować. Jeżeli powiat, jak powiadam, jeden rozciąga się więcej a drugi mniej, a zatem sądzę, że trzeba się ograniczyć na milowy obszar.

Poseł Szeliski. Zabrałem głos, żeby poprzeć wniosek p. Wężyka co się tyczy pasu pięciomilowego. Są w prawdzie ustawy co do ta-

kiego pasu zaprowadzone, ale ten nie wystarcza dla dokładnego strzeżenia przemytnictwa, ponieważ tak wązkie pasy tym sposobem nie wystarczyłyby nigdy. W trzech godzinach można przeprowadzić owe przekradzione woły bardzo łatwo, co się uskuteczniłoby nawet w jednej nocy. Popieram wniosek posła Wężyka, co się tyczy tak szerokości, jak także w drugim względzie, aby pas ten od granicy rosyjskiej aż do Buga ciągnął się.

Marszałek. Dyskusya zamknięta teraz nie można już zabierać głosu. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Agopsowicz. Mam tu kilka wniosków. Pierwszy jest p. Zakrzewskiego o zmianę nazwy „metryki“, ale nie powiedział nam jaki wyraz mamy przyjąć zamiast tego wyrazu „metryka“.

Poseł Zakrzewski. Jestem za opuszczeniem wyrazu „metryka“ i proponuję wyrazy „spis“ lub „inwentarz“.

Poseł Agopsowicz. Dalej jest tu kilka poprawek: p. Wężyka, aby na pięć mil odległości, począwszy od granicy najpołudniejszej aż do Bugu; druga poprawka p. Russockiego, aby w powiatach graniczących z królestwem Polskiem i cesarstwa Rosyjskiego; trzecia poprawka p. Borysikiewicza, aby o dwie mile od imperyum rosyjskiego był rozciągnięty taki spis i wydawanie takich certyfikatów. Ja muszę się ze strony komisyi wszystkim tym wnioskom jak najmocniej sprzeciwiać, albowiem już położenie wązkie bardzo kraju naszego nie pozwala nam na to, ażebyśmy na tak wązkiej przestrzeni ograniczali się z temi środkami, które chcemy użyć do poskromienia przemytnictwa, i jeszcze z innych powodów, które w sprawozdaniu panom powiedziałem. Przez taki powiat jak borszczowski, który najdalej idzie, można przez jedną noc przepędzić bydło z czortkowskiego cyrkułu w powiat Horodenka, w Kołomyjskiem. Ztamtąd przypędzano bydło, które jest po największej części zarażone, i które się rozchodzi po całym kraju, jak tego sam miałem osobiste przekonanie.

Gdyby w kołomyjskim cyrkule był taki przepis zaprowadzony, jak komisya proponuje, to już przemytników z Czortkowskiego bardzo łatwo pozbyć by się można, ale oprócz przemytnictwa są jeszcze spisy bardzo potrzebne w innych względach. Rozporządzenie rządowe, które tu mam przed sobą, wymaga w czasie wybuchu zarazy w tym miejscu sporządzenia takiego spisu, i cóż się dzieje? Oto komisya chodzi od obory do obory, przelicza bydło gdy zaraza już istnieje, spisuje je i idzie dalej, do innej obory, od bydła zarażonego do zdrowego, i sama przyczynia się do szerzenia zarazy.

Potem nigdy takie spisy dokładnie podczas zarazy nie mogą być zrobione. Ja mam w tem doświadczenie. W moim powiecie, we wsi Ilińcach, gdy zaraza wybuchła, zesłana komisya robiła spisy, a tymczasem ludzie robili co chcieli, sprowadzali bydło, chodzili z tym bydłem na targi, sprzedawali je i tym sposobem roznosili zarazę.

Nareszcie skarzyliśmy po ośmiu miesiącach do cyrkułu i do Towarzystwa agronomicznego. Ja sam nawet podawałem sposób, jakby temu zaradzić. W skutek tego podawania do różnych instancyj zesłano komisarza z cyrkułu, ta znowu komisya robiła spisy, i po ośmiu miesiącach istnienia zarazy pokazało się, że było więcej bydła w tej gminie, jak było przed wybuchem zarazy. (Wesołość.) Widzimy więc, że w takich razach robienie spisów nie jest z tak bardzo wielkiemi trudnościami połączone, bo za czasów dawniejszych, dominikalnych, robiono rzeczywiście takie i różne inne spisy, i jakoś szło; dla czegoż urząd gminny miałby być tak niedołężny, żeby nie był w stanie zaciągać do drukowanej księgi, że ten a ten gospodarz ma taką a taką sztukę bydła? Potem widzimy, jak bez takich certyfikatów zaraza się rozniosła.

Gdyby te certyfikaty były potrzebne nie tylko w pasie granicznym, to byśmy nie mieli zarazy aż w Lutowiskach, a gdyby w Lutowiskach były one zaprowadzone, toby ten Berl Hersch Feller, czy jak on się nazywa, nie rozrywał swoich stad wołów na tysiączne części, i nie rozprowadzał zarazy na cały powiat i dalej jeszcze, jak to czytaliśmy w dziennikach.

Potem takie certyfikaty ukróciłyby także kradzieże, bo teraz jak gospodarzowi ukradną n. p. krowę, to nim on się opamięta, ona już Bóg wie gdzie się znajduje, a ukradną woła, to on już dawno w jatkach zarznięty; a bez takiego certyfikatu rzeźnik jużby niemógł go zarznąć. Naturalnie jeżeli my, którzy żądamy autonomii, będziemy przestrzegali wykonanie tych wszystkich przepisów, i zechcemy nasze obowiązki pełnić sumiennie, jak na prawych obywateli przystało; (Brawo); ale jeżeli myślimy pisać przepisy dla tego, żeby były pisane, i żeby były tak wykony-

wane, jak się to dotychczas działo, to nie potrzebujemy sobie naprożno głowy łamać, tylko spuścić się na opatrzność Boską i dać się tej klęsce szerzyć! (Brawo.)

P. Borysikiewicz żąda, żeby te spisy co roku były odnawiane; ależ one będą trwać cały rok, bo jak p. Borysikiewicz zauważał, tu jest jeden punkt, który powiada, że wyciąg z takiej metryki ma być zaraz przy pierwszem zaprowadzeniu doręczony, a jakby n. p. z jarmarku z nową sztuką przyszedł, to musi tę metrykę odnowić.

Między innemi proponowanemi poprawkami była i ta, żeby nie ograniczać od królestwa Polskiego; temu się nie sprzeciwiam, bo nie znam stosunków tamtejszych, zapewne ci Panowie, którzy tam mieszkają, będą o tem lepiej wiedzieć; ale co się tyczy odgraniczenia od Rosyi, to musi być zaprowadzone tak jak komisya proponuje, a nie powiatami, lub na 5 czy 2 mil, bo inaczej cała praca, cała ustawa na nic się nie przyda. Zatem zalecam Wysokiej Izbie jak najusilniej, przyjęcie przez komisyę proponowanego paragrafu. (Brawo.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Pierwszy wniosek jest p. Zakrzewskiego, aby wyraz „metryka" zastąpić wyrazem „spis." Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następują teraz wnioski: p. Borysikiewicza, żeby w odległości 2 mil; p. Wężyka, żeby w odległości 5 mil od granicy; p. hr. Russockiego, żeby w powiatach nadgranicznych — i nareszcie wniosek komisyi, żeby w całym kraju te spisy były utrzymywane. Kto jest za wnioskiem p. Borysikiewicza, żeby w odległości 2 mil te spisy utrzymywać, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty. Teraz kto jest za wnioskiem p. Wężyka — odległość 5 milowa, raczy rękę podnieść. (Wątpliwa większość.) Ponieważ to ważniejsza kwestya, więc proszę panów, którzy są za wnioskiem, aby powstali. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Wężyk. Jest jeszcze jeden mój wniosek; — ja proponuję jeszcze dodatek: „od najpołudniejszej granicy aż do Bugu." Proszę jeszcze tę poprawkę uchwalić.

Marszałek. Wyraz „najpołudniejszej" nie jest dobrze po polsku powiedziany; jabym proponował natomiast: „od najdalszego punktu południowej granicy aż do Bugu." (Głosy: tak jest.) Kto jest za tym ograniczeniem, niech raczy rękę podniesć. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Borysikiewicz. Jest szcze jeden mij wnesok.

Marszałek. Tak jest. P. Borysikiewicz proponuje, żeby te spisy co roku były odnawiane. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek nie jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 13. Wyciąg z tego spisu stanowić będzie certyfikat pochodzenia."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie §. 13. Kto jest za przyjęciem paragrafu 13., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Następuje §. 14.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 14. Na każdą sztukę ma być wydany taki certyfikat zaraz przy zaprowadzeniu spisów właścicielowi bydła."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam cały paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje §. 15.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 15. Przy sprzedaży odda sprzedający ten certyfikat wraz z sprzedanem bydlęciem nabywcy."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje §. 16.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 16. O każdej nowo nabytej sztuce bydła zawiadomi nabywca swój urząd gminny w 24. godzinach, okaże nabyte bydle, złoży otrzymany certyfikat, i zażąda nowego certyfikatu pochodzenia na swoje imię, który urząd natychmiast po wciągnieniu do spisu nabytej sztuki wydać obowiązany. Równy obowiązek ma urząd gminny, każdą sprzedaną sztukę bydła za uwiadomieniem sprzedającego ze spisu wykreślić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Borysikiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Mohut zajty stujatelstwa; jesły toj szczo kupyw chudobu na jar-

marku a za hodynu ju sprodast', dumaju że tut' ne koneczno aby udawałsia win do uriadu hromadzkoho, że dla otrymania nowoho certyfikata, dost' bułoby wedla mohu mninija, w certyfikatji wid prodajuszczoho wruczenym by uriad miścia, hde sprodaż nastupyła, poswidczyw prawno pošlidowawszu pereminu włastytela chudoby. Dalszy ne wydżu potreby, dlaczohoby koneczno wymahaty, aby nowy certyfikaty za każdow pereminow włastytela wydawaty — a otrymany od sprodawcia w uriadach hromadzkich hnet składaty. Takie składanie mohłoby sprowadyty ciłuju registraturu, bo tiażko wymahaty aby hramoty, własnost' prawnu poswidczajuszczy — znyszczeno — badałbym ludsze, aby do pewnoho czasu, n. p. do trech nedil wid zakupna połyszyty gospodarewy dawnyj certyfikat za osmotrennyj wizoju hromadzkoho uriadu — zatiahnenoho do spysu, a jesłyby w tym termini dalsze ne odprodaw — aż tohda nowyj certyfikat wydawaty. Jesły hospodar ne widprodast' toj hudobu, żeby mih toho samoho certyfikatu używaty z tym dodatkom, żeby zameldował okupni, a jak myne reczynec, w kotrim toj hospodar buł mih zatrymaty hudobu, żeby mih zminyty certyfikat.

Marszałek. Prosiłbym wnioskodawcę, ponieważ to zmianę zrobiłoby w całej stylizacyi, by wymienił jakby ten paragraf miał brzmieć.

Poseł Borysikiewicz. Ja potomu predłożu poprawku, a tym czasom debata może buty wedena.

Marszałek. Nie mogę zatem teraz poddać pod głosowanie, czy poprawka jest poparta? Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Ja co do tych poprawek mogę przystać na wszystkie, ponieważ one i tak są do niczego, i po zawotowaniu paragrafu pierwszego nie mają żadnego znaczenia. Bo weźmy Panowie, jeżeli na 5 mil ma się rozciągać ta ustawa, jeżeli ten co ma bydło wejdzie do tych 5 mil, gdzież ona obowiązuje? Jak będziemy mogli wiedzieć, czy on przychodzi z własnego kraju, czy z tamtej strony ze swojem bydłem? (Głosy: słuszna uwaga!) Jeszcze to dodam, że tu zrobiliśmy utrzymanie przy kwarantannie z tego przypuszczenia, że jeżeli przemytnictwo dopuścimy wolne, to damy przemytnikom formalne premium, ponieważ kwarantanna będzie dużo kosztować, a jak tu mamy rozliczne dowody ile kosztuje przemytnictwo — wiadomości zasięgnięte z aktów kryminału tarnopolskiego, że opłacenie strażników, żeby przejść przez granicę, nawet piątą część nie wynosi tego, co kwarantanna kosztuje, więc niezaprzeczenie otwieramy pole wolne przemytnictwu i dajemy premium dla przemytników.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Poseł Kozłowski. Tylko co do formalnego traktowania rzeczy chcę zabrać głos. Po wyjaśnieniu danym przez sprawozdawcę, sądzę że nie osiągniemy celu, jeżeli będziemy uchwalali rzeczy, które nie były nam przez komisyę przedstawione, a co do których już i tak przepisy istnieją i obowiązują; lepiej nie tracić dalej darmo drogiego czasu nad uchwalaniem ustępów pojedyńczych, które w praktyce muszą się ukazać niedostateczne, a raczej odesłać na powrót ten cały ustęp o przemytnictwie do komisyi, żeby nam przedstawiła jasny i jednolity wniosek.

Marszałek. To już było proponowane żeby odesłać do komisyi, lecz Izba ten wniosek odrzuciła.

Poseł Kozłowski. Skoro z wywiązanej dyskusyi zaczęły wchodzić ustępy, obalające całe założenie komisyi i będące w sprzeczności z całością, sądziłem się upoważnionem postawić wniosek, odesłania napowrót do komisyi, przynajmniej co do całego oddziału „o przemytnictwie.“

Sprawozdawca p. Agopsowicz. W komisyi zastanawialiśmy się nad tym przedmiotem bardzo długo i bardzo oględnie. — Muszę powiedzieć, że podczas zgromadzenia agronomicznego, które się tu odbyło, zebrał się komitet u p. Krzeczunowicza (p. Kornel Krzeczunowicza: u mnie nie), u p. Waleryana Krzeczunowicza, któremu przeczytałem wszystkie ustępy tego projektu i wszystkie ustępy przyjęto; więc z doświadczenia tak własnego, jak zebranego z różnych petycyj i po zasiągnieniu zdań osób do tego kompetentnych, nareszcie po rozpoznaniu przepisów teraz istniejących, komisya przystąpiła do przedłożenia Wys. Izbie swych wniosków; więc komisya nic innego nie mogłaby zrobić, ani od zdania swego odstąpić, chyba może Panowie wybierzecie inną komisyę z innych członków złożoną i im to przekażecie.

Marszałek. Wracamy do §. 16. Proszę odczytać wniosek posła Borysikiewicza.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

Po słowach „nabyte bydle:“ „predłożyt otrymanyj certyfikat do widymowania, a po upływi 21 dnej maje żadaty nowoho i t. d.“

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Kilka posłów powstaje.) Jest mniejszość, więc wniosek upadł. Teraz następuje paragraf komisyi.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 16. O każdej nowo nabytej sztuce bydła zawiadomi nabywca swój urząd gminny w 24 godzinach, okaże nabyte bydlę, złoży otrzymany certyfikat i zażąda nowego certyfikatu pochodzenia na swoje imię, który urząd natychmiast po wciągnieniu do spisów nabytej sztuki wydać obowiązany.

Równie obowiązany jest urząd gminny, każdą sprzedaną sztukę bydła za uwiadomieniem sprzedającego z spisu wykreślić.“

Marszałek. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Więc paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 17. Wydawanie certyfikatów jest bezpłatne.“

Marszałek. Debata jest otwarta. Żąda kto głosu?

Poseł Borysikiewicz. Proszu o hołos. Muszu wystupyty protiw bezpłatnomu wydawaniu certyfikatiw. Jestto tiahar na uriadnyka hromadzkoho, żeby zanymał sia takimy diłamy; znajem że w kraju naszym jest bylsza czast' naczalnykiw hromadzkich neznajuczych pyśma. W takim razi bude hromada musiła trymaty pysara postojannoho i za dla tak czastoho wydawania certyfikatiw i prostowania spysow chudoby — za szczo wypade pensyju takoho pysara podwoity. Toż byłoby lipsze, aby takyj tiahar spaw na chudobu i kupcia jej — bo wydanie certyfikatu daje jemu ubezpeczenie tak szczo do własnosty jak wid zarazy. Prawytelstwo wże postanowyło podibno po 2 krajcari wid sztuky za wydanie certyfikatu; hadaju że to jest za mało, i że treba pidnesty tuju taksu na 5 krajcariw. (Głosy: a! a!).

Marszałek. Czy ten wniosek p. Borysikiewicza jest poparty, ażeby zmienić ten paragraf i postawić zapłatę po 5 krajcarów? Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (3 posłów.) Nie jest poparty; nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Proszę odczytać ten paragraf.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta powtórnie §. 17.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 18. W miejsce zgubionego certyfikatu obowiązany urząd gromadzki po sprawdzeniu wydać duplikat, za który biorący certyfikat do kasy gminnej 10 centów zapłaci.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 19. Skórę padłego bydlęcia obowiązany właściciel okazać gminnemu urzędowi, któren ją napiętnuje, certyfikat odbierze, i tę sztukę ze spisu wykreśli.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu. (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 19., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 20. Użycie lub pozwolenie użycia swego certyfikatu dla pozbycia przemyconej lub innym sposobem nabytej sztuki bydła, jako oszustwo fałszowanie certyfikatów, jako fałszowanie dokumentów publicznych, wydanie zaś certyfikatu na bydło nie zapisane w spisach, jako nadużycie władzy urzędowej karane być ma.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 21. Każda bez takiego certyfikatu legitymującego pochodzenie certyfikatu komisyj kontumacyjnych lub znaków (piętn) tejże przydybana sztuka bydła, uważaną być ma za przemyconą i podpada bezwarunkowo konfiskacyi; posiadacz zaś, lub kto z takową przydybany będzie, uważanym być ma jako przemytnik i jako taki karany być ma. Przytrzymane bydło ma przez urząd gminny, w którego obrębie ujęte zostało, w miejscu ustronnem być umieszczone i pod 21 dniową kontumacyę wzięte, po przebyciu której przez publiczną licytacyę sprzedane, a nabywcy nadanym będzie certyfikat pochodzenia; z uzyskanej zaś kwoty wypłaconym będzie przedewszystkiem należące się c. k. Skarbowi cło, koszta utrzymania, kontumacyi i inne wydatki, jakieby gmina poniosła; pozostała reszta zaś wydaną będzie donosicielowi.“

Mnie się zdaje, że ten paragraf musi być zmienionym, jeżeli w tym obrębie 5 milowym ma się rozumieć.

Głos. To trzeba wykreślić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Poddam pod głosowanie, ale to nie zgadza się z uchwałą zapadłą co do obrębu 5 mil, wnioskodawca powinien to poprawić.

Poseł Wężyk. Tu nie ma nic o tym obrębie — to się ma rozumieć, że to stosuje się tylko do tego pasu pięciomilowego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z tym paragrafem, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 22. Nad ścisłem wykonaniem weterynaryjno-policyjnych i co do rzeźni się odnoszących przepisów, w każdym powiecie czuwać mają trzej inspektorowie, na przedstawienie Wydziału krajowego przez Rząd z obywateli powiatu mianowani."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu. (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„§. 23. Rzeźnik winien każdą na rzeź przeznaczoną sztukę bydła okazać urzędowi gminnemu, który po napiętnowaniu onej, odbierze certyfikat pochodzenia, w spisie, jeśli się w nim znajduje — wykreśli i wyda pozwolenie zabicia. Obowiązkiem będzie urzędu gminnego certyfikat odebrany uczynić niezdolnym do użycia, rzeźnie od czasu do czasu zwiedzać i nieopatrzone piętnem gminy skóry na rzecz gminy skonfiskować."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Drugą część odłożymy do następującego posiedzenia. (Gwar.)

Poseł Gnoiński. Proszę o głos co do drugiej części, albo zastrzegam sobie głos do przyszłego posiedzenia. (Gwar ciągły.)

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Proszę Panów, są komisye zwołane: komisya administracyjna odbędzie swoje posiedzenie dziś o 6. godzinie w kancelaryi Wydziału krajowego; komisya katastralna dziś o godzinie pół do 7.; komisya gminna jutro o 12. godzinie.

Marszałek. Aby dać komisyom czas do wykończenia prac, będziemy mieli przyszłe posiedzenie aż we Czwartek; na porządku dziennym będzie:

1. Odczytanie protokółu posiedzenia poprzedniego.

2. Dalszy ciąg rozprawy nad wnioskiem komisyi administracyjnej o środkach przeciw zarazie na bydło.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku x. Stempka w sprawie xx. wikaryuszów.

4. Sprawozdanie komisyi funduszowej w sprawie fundacyi br. Skarbka.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

45. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego
dnia 8. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Sprostowanie omyłki w protokóle z dnia 20. Lutego. — Przedłożenie wniosku p. Ziembickiego o osobny statut gminny dla miasta Przemyśla. — Wniosek odesłany do komisyi dla statutów miejskich. — Udzielenie urlopu p. Diettowi. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycye o wykupno mesznego, petycye w przedmiocie osobnego kontyngensu do wojska z gminy chrześciańskiej i izraelickiej i petycye o zniżenie ceny soli, odesłane do komisyi administracyjnej. — Petycye o przeniesienie dodatków na potrzeby kościelne na fundusz religijny, odesłany do komisyi konkurencyjnej. — Upomnienie się hr. Adama Potockiego o załatwienie dwóch petycyj z Krakowa. — Odpowiedź p. Boczkowskiego. — Dalsza debata nad wnioskiem komisyi administracyjnej co do środków przeciw zarazie bydła. — Projekt komisyi na wniosek p. Agopsowicza, odesłany na powrót do komysyi administracyjnej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku x. Stempka co do kosztów podróży xx. wikaryuszów. — Dyskusya nad wnioskiem Wydziału krajowego co do tego przedmiotu. — Poprawka x. Ginilewicza. — Wniosek Wydziału krajowego z poprawką x. Ginilewicza przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Sprawozdanie komisyi funduszowej w przedmiocie fundacyi ś. p. hr. Skarbka w Drohowyżu. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa p. Zyblikiewicza. — Przemowa Henryka hr. Wodzickiego. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego i Zyblikiewicza. — Wniosek komisyi z poprawką p. Zyblikiewicza przyjęty. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego uchwalona. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie wniosku. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy widzę dostateczną liczbę pp. posłów zgromadzonych, otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 44. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty.

Sekretarz Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. sekretarz ma głos.

Sekretarz Paszkowski. Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę (czyta):

„W protokóle z d. 20. Lutego b. r., mieszczącym uchwałę ostateczną Sejmu co do statutu dla miasta Krakowa, opuszczoną została wzmianka, iż nr. 6. §. 64. obecnego, a dawnego 70. uchwałą Sejmu pominiętym został.

W drukowaniu zaś uchwały sejmowej co do tymczasowego statutu dla miasta Krakowa zaszły dwie pomyłki, albowiem wydrukowano tam nietylko ten ustęp 6., ale i ustęp 11., również uchwałą sejmową z tego paragrafu opuszczony.

Po uchyleniu tych dwóch ustępów ma zatem §. 64. ustępów 29.

Odwołuję się w tem do sprawozdawcy i członków Izby, którzy zapewne tę rzecz pamiętają, że rzeczywiście te dwa ustępy zostały uchwałą sejmową opuszczone. Wzmianka o opuszczeniu ustępu 6. wejdzie tym sposobem do protokółu dzisiejszego posiedzenia."

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Ja wnoszę, ażeby w sprawozdaniu stenograficznem była ta poprawka również uczyniona. Ustęp ten, jak sobie przypominam, dotyczył zakresu działania Rady miejskiej, który miał być przeniesiony do zakresu Magistratu, a dotyczy wydawania konsensów, na to Wysoka Izba zezwoliła. Jednakowoż jeżeli pomyłka zaszła, to chyba z mojej winy, ale proszę mnie usprawiedliwić, gdyż wtenczas po sprawozdaniu byłem słaby i musiałem się położyć do łóżka, nie mogłem więc tego dopilnować, proszę tylko żeby w stenograficznem sprawozdaniu była ta wzmianka uczyniona.

Sekretarz Paszkowski. W każdym razie będzie ta dzisiejsza wzmianka w stenograficznem sprawozdaniu zamieszczona.

Marszałek. Czy kto nie ma przeciw temu co do nadmienienia? (Nikt.) Więc ta odmiana będzie umieszczona.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Odnośnie do prośby z d. 16. Grudnia 1865. roku, gmina obwodowego miasta Przemyśla, na podstawie artykułu 22. ustawy z d. 5. Marca 1862. ma prawo do utrzymania osobnego statutu, a składając projekt do tegoż, ułożony przez wydział miejski, wnoszę więc:

Wysoki Sejm uchwali osobny statut dla miasta Przemyśla."

Ziembicki, wnioskodawca.

X. Ruczka. — Zygmunt Kozłowski, poseł przemyski. — Z. Sawczyński, poseł stryjski. — J. A. Fredro. — D. Mayer. — X. Manastyrski. — Bocheński. — Zakrzewski. — Pietruski. — Dr. Landesberger. — Szemelowski. — Samelson. — Leszek Borkowski. — Rutowski.

P. Ziembicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ziembicki ma głos.

P. Ziembicki. Ja proszę, ażeby dla krótkości czasu wniosek ten bez motywowania i bez drukowania był wprost odesłany do komisyi dla statutów miejskich.

Marszałek. Jest wniosek p. Ziembickiego, ażeby wniosek ten był wprost bez motywowania i bez drukowania odesłany do komisyi. Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki. Poseł Dietl otrzymał od x. Marszałka 8dniowy urlop.

Dalszy ciąg petycyj (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 8. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

1930. Gmina Dołhów, przez posła hr. Fredrę, o pożyczkę 600 złr.

1931. Gmina Wojtowa, przez posła Rydzowskiego, o pożyczkę.

1932. Gmina Binarowa, przez posła Rydzowskiego, o pożyczkę.

1933. Gmina Krotoszyn, przez posła hr. Borkowskiego, o zapomogę.

1934. Gmina Packowice, przez posła Kozłowskiego, o wykupno mesznego.

1935. Popielakowa Marya, włościanka z Paskowic, przez posła Kozłowskiego, o uwolnienie od mesznego.

1936. Gmina Stuposiany, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

1937. Gmina Porąbka Olszewska, przez posła Hebdę, o uwolnienie od akcyzy bydła przypadkiem uszkodzonego.

1938. Gmina Husaków, przez posła Ziębickiego, o zmianę ustawy wyborczej.

1939. Gmina Strzałkowice, przez posła Szemelowskiego, o pożyczkę.

1940. Gminy górskie powiatu kutskiego, przez posła hr. Gołuchowskiego, o siedzibę władzy powiatowej w Kutach.

1941. Gminy dolne powiatu kutskiego, przez posła hr. Gołuchowskiego, o siedzibę władzy powiatowej w Kutach.

1942. Gmina Wierzchnia, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

1943. Gmina Zbora, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

1944. Gmina Hankowa, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

1945. Duchowieństwo gr. kat. dekanatu zaleszczyckiego, przez posła x. Kuziemskiego, w sprawie patronatu.

1946. Gmina Magierów, przez posła Sawczyńskiego, o pozostawienie tamtejszej szkoły trywialnej pod nadzorem konsystorza łacińskiego.

1947. Gminy Zarzecze, Zabrzeż i Czerniec, przez posła Żabińskiego, w sprawie akcyzy od mięsa i wina.

1948. Gminy Zarzecze, Zabrzeż i Czerniec, przez posła Żabińskiego, użalają się na nadużycia przy budowie gościńca.

1949. Gminy Zerzecze, Zabrzeż i Czerniec, przez posła Żabińskiego, o prawo do propinacyi i do rybołowstwa.

1950. Gminy Zarzecze, Zabrzeż i Czerniec, przez posła Żabińskiego, o zniżenie ceny soli.

1951. Gminy Zarzecze, Zabrzeż i Czerniec, przez posła Żabińskiego, o zwrócenie funduszów gminnych przez urząd powiatowy zabranych.

1952. Gmina Zboiska, przez posła Łapiczaka, o zapomogę i odpis podatków.

1953. Gminy Jajkowce i Żyrawa, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

1954. Gmina rustykalna Starego Sambora oraz gminy Posada górna i dolna, przez posła Zyblikiewicza, o zapomogę.

1955. Gminy Gorliczyna i Grzęska, przez posła Szpunara, o zaprowadzenie hypoteczych ksiąg gruntowych.

1956. Gmina Żuraki, przez posła Kabata, użala się o wzbronienie pobierania ropy solnej.

1957. Gmina Humniska, przez posła x. Stempka aby część lasów i pastwisk dworskich do gminy należała.

1958. Gmina Pasieka Zubrzeczka, przez posła Smolkę, o zapomogę i odpisanie podatków.

1959. Gminy przedmieścia stryjskiego: Łany górny i Łany dolne, przez posła Smolkę, o pożyczkę.

1960. Gmina Nowemiasto, przez posła Smolkę, o uzupełnienie dotacyi nauczyciela z funduszu szkolnego lub krajowego.

1961. Właściciele większych posiadłości obw. rzeszowskiego i tarnowskiego, przez posła Kozłowskiego, o pozostawienie wolności tworzenia osobnej gminy.

1962. Gmina Komarów, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1963. Włościanie gminy Stankowa, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1964. Gmina Żulin, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1965. Gmina Strzałków, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1966. Gmina Łotatniki, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1967. Gmina Uhersko, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1968. Gmina Niniów dolny, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1969. Gmina Chodowice, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1970. Włościanie gminy Duliby, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę lub pożyczkę.

1971. Włościanie gminy Grabowiec, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1972. Gmina Batkow, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie c. k. urzędu powiatowego w Załościach i pozostawienie tej gminy w tym powiecie.

1973. Gmina Markopol, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie c. k. urzędu powiatowego w Załościach i pozostawienie tej gminy w tym powiecie.

1974. Gmina Zwyzyn, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie c. k. urzędu powiatowego w Załościach i pozostawienie jej w tym powiecie.

1975. Gmina Łukawiec, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie c. k. urzędu powiatowego w Załościach i pozostawienie jej w tym powiecie.

1976. Gmina Szynkowce, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie c. k. urzędu powiatowego w Załościach i pozostawienie jej w tym powiecie.

1977. Gmina Czajkowice, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę lub pożyczkę.

1978. Gminy Hordynia i Siekierzyce, przez posła hr. Fredrę, o pożyczkę.

1979. Gmina Mszanka, przez posła Rydzowskiego, o zapomogę.

1980. Gmina Staszkówka, przez posła Rydzowskiego, o zapomogę i pożyczkę, o wstrzymanie terminów wypłat wexlowych, o zniżenie ceny soli i w sprawie katastralnej.

1981. Gmina Moszczenica, przez posła Rydzowskiego, o zapomogę i pożyczkę, o wstrzymanie terminów wypłat wexlowych, o zniżenie cey soli i w sprawie katastralnej.

1982. Włościanie gminy Falisz, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę lub pożyczkę.

1983. Gmina Polanki, przez posła Starucha, o zapomogę.

1984. Truszkowski Marcelli, dzierżawca, przez posła Rutowskiego, o odpisanie podatków za rok 1866. i 1867.

1985. Gminy Posadowa i Bartkowa, przez posła Żuka-Skarszewskiego, użalają się na szacunek katastralny.

1986. Gmina Bujne, przez posła Żuka-Skarszewskiego, w sprawie szacunku katastralnego.

1987. Gminy Gródek i Kobyle, przez posła Żuka-Skarszewskiego, w sprawie katastralnej.

1988. Gmina Majscowa, przez posła Pudła, o prawo do wykupna propinacyi i niełączenie dworu z gminą wiejską.

1989. Gmina Świątkowa wielka, przez posła Pudła, o uwolnienie od opłaty kominiarzom.

1990. Gmina Majscowa, przez posła Pudła, upomina się o zabrany jej las.

1991. Gmina Świątkowa wielka, przez posła Pudła, o inny termin do wykupna mesznego.

1992. Gmina Świątkowa wielka, przez posła Pudła, o przyznanie jej prawa do propinacyi.

1993. Gmina Osiek, przez posła Pudła, wsprawie rynku w tym miasteczku i zabranych przez dwór rustykalnych pustek.

Z tych liczby: 1930, 1931, 1932, 1933, 1936, 1938, 1939, 1942, 1943, 1944, 1952, 1953, 1954, 1958, 1959, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969, 1970, 1971, 1977, 1978, 1979, 1982, 1983, 1984, odsełają się do wydziału krajowego; liczby zaś: 1940, 1941, 1972, 1973, 1974, 1975, 1976 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; wreszcie liczby: 1985, 1986, 1987. do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Komisya petycyjna podaje do wiadomości Wysokiej Izby odstąpienie niektórych petycyj do dotyczących komisyi. I tak (czyta):

168 gm. Lipie, 171 gm. Mrowla, 279 x. Witalis Winiarski, 284 gm. Bzianki, 838 gm. Stara Bircza, 847 gm. Grzęska, Miłosin, Rozborz etc., 1093 gm. Przedmieście, Podźwierzyniec etc., 1094 gm. Wola dalsza i bliższa, 1237 gm. Brzezawy, 1454 gm. Mościska, 1455 gm. Zakościele, 1793 Piątkowa, 1794 gm. Grąziowa, 1834 gm. Rudniki, 1853 gm. Czarny Potok, 1860 gm. Sokołówka, 1884 gm. Lubnisko, 1904 gm. Nowotaniec, 1906 gm. Tokarnia, 1928 gm. Bartne, o wykupno mesznego, odnośnie do wniosku p. Russieckiego; 1713 gm. miasta Rzeszowa, 1749 gm. miasta Żmigrodu, 1755 gm. Tuzylów, w przedmiocie osobnego kontyngensu do wojska z gminy chrześcijańskiej i izraelickiej; 1854 gromady Podhala tatrzańskiego, o zniżenie ceny soli i rozdawanie solanki — do komisyi administracyjnej.

259 gm. Borynia, 310 gm. Dmytrowice, 316 gm. Beniowa, Bąkowiec, Sianki, 320 x. Sroczyński, pleban Sieklówki, 321 JW. Przyłęcki, właściciel Sieklówki, 322 gm. Sieklówka, 852 x. Wściślak, pleban w Jaślanach, 1031 gm. Krzywaczky, 1032 gm. Jawornik, 1925 gm. Bóbrka, o przeniesienie dodatków na potrzeby kościelne na fundusz religijny, odnośnie do wniosku x. Stempka—do komisyi konkurencyjnej.

Poseł hr. A. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. Ze względu na krótką trwałość kadencyi sejmowej, a na ważność niektórych petycyj ośmielam się stawić pytanie do x. Marszałka i prezesa komisyi petycyjnej, kiedy przyjdą pod obrady sprawozdania o petycyach przedłożonych, a mianowicie o wsparcie dla teatru polskiego w Krakowie, jakoteż sprawozdanie i odpowiedź na arcybractwa miłosierdzia w Krakowie, proszącego o zwolnienie od tax? Ponieważ jest to ważną rzeczą, więc życzyćby należało, ażeby jeszcze w tej kadencyi to załatwionem zostało.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej mam zaszczyt oświadczyć, iż z kilkaset petycyj, które zostały przydzielone komisyi, znaczna część zreferowaną już została w Izbie, a znaczna część w komisyi, z temi czekamy tylko aby przyszły na porządek dzienny. Między niemi są i te, o których poseł hr. Potocki wspomina. Według przygotowanych już prac mamy niewątpliwą nadzieję, że te petycye w ciągu tej kadencyi załatwione zostaną.

Marszałek. Będę się starał jutro lub pozajutro wziąść te sprawy na porządek dzienny.

Z porządku dziennego następuje dalszy ciąg sprawozdania komisyi administracyjnej o środkach przeciwko zarazie bydła.

P. Agopsowicz ma glos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„Zanim przystąpię do odczytania dalszego sprawozdania, muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na zawotowane na ostatniem posiedzeniu niektóre punkta projektu, ktore są w związku z dalszemi wnioskami a szczególnie na ustęp 12. tego projektu, który przez przyjęcie poprawki p. Wężyka robi cały ten projekt nietylko zupełnie bezskutecznym, ale nadto wielce szkodliwym. Zamiarem moim jest, dać w tym względzie niektóre objaśnienia i podać Wys. Izbie sposobność, przy trzeciem czytaniu albo przyjąć ustęp ten podług stylizacyi komisyi, lub cały projekt, który z poprawką p. Wężyka stał się szkodliwym zupełnie, i w całości odrzucić.

Wys. Izba zawotowała co do 12. ustępu poprawkę p. Wężyka, by spisy bydła, a tem samem i certyfikaty nad granicą od Rosyi na pięćmilowy pas ograniczyć, a to przeciwnie projektowi komisyi, która takie spisy i certyfikaty na cały kraj rozciągnąć proponowała. Komisya starała się w swojem sprawozdaniu wyłuszczyć powody, dlaczego taki projekt stawiała, a to między innemi głównie celem ukrócenia przemytnictwa. Na jakie rozmiary przemytnictwo się na całej przestrzeni od Rosyi prowadzi, mieliśmy zaszczyt Wys. Izbie w sprawozdaniu wykazać, na jakie trudności Rząd, by temu zapobiedz, napotyka, niech służy za dowód udzielony nam przez Wys. Rząd wyciąg z aktów sądu obwodowego tarnopolskiego i umieszczone tam uwagi tego Rządu.

Jeżeli Panowie pozwolą, to przeczytam. Jest ten wyciąg w języku niemieckim, niektóre jednak ustępy przetłumaczyłem, a niektóre, których dla braku czasu wczoraj przetłumaczyć nie mogłem, pozostały w języku niemieckim.

Głosy. Prosimy odczytać.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Pierwsza część powiada o ukaraniu straży finansowej, która pomagała przemytnictwu, więc nie potrzeba jej odczytywać.

Dalej jest (czyta):

„Ausserdem ist es in dieser Untersuchung constatirt, dass auch in der Station Bereżanka seit jeher, und insbesondere im Sommer des Jahres 1862, das Rindvieh heerdenweise aus Russland eingeschmuggelt und dieser Schleichhandel von der dort stationirten Finanzwache befördert wurde.

Mehrere Zeugen geben eidlich an, dass sie zu verschiedenen Malen gesehen haben, wie ganze Heerden von der Grenze her am hellen Tage mitten durch das Dorf in der Richtung gegen Skała getrieben wurden. Bei diesen Trieben wurde beinahe jedesmal der berichtigte Schmuggler Jankel F., aus Skała, und andere Juden gesehen. Dass diese Heerden aus Russland eingeschmuggelt wurden, kann nach der Aussage der Zeugen keinem Zweifel unterliegen, weil in Bereżanka kein Zollamt besteht und der Weg, den diese Heerden herangetrieben wurden, führt nur zu der etwa $^1/_8$ Meile entfernten Grenze, wo der Zbrucz-Fluss viele Fuhrten darbietet; es befindet sich in dieser Richtung auf österr. Gebiete weder ein Dorf, noch eine Weide. Bei manchen Trieben haben auch die Zeugen gesehen, wie die Heerde auf russischem Gebiet von den Anhöhen herab gegen den Grenzfluss Zbrucz getrieben wurde, dort im Thale vor den Blocken verschwand, und wieder diesseits auf der Anhöhe im Dorfe noch nass vom Wasser des Zbrucz zum Vorschein kam.

Schon der Umstand, dass in einem Orte, wo ein Finanzwachposten sich befindet, solche Massen von Vieh eingeschmuggelt werden, lässt keinen Zweifel übrig, dass der Schmuggel von der Finanzwache befördert wurde. Uebrigens geben die Zeugen an, dass sie fast bei jedem solchen Triebe einen Finanzwach-Aufseher mitwirkend gesehen haben, welcher bald den Trieb begleitete, bald demselben entgegen ritt oder ging, mit den dabei anwesenden Juden sich besprach, und dann in einer anderen Richtung sich entfernte.

Manche von den Zeugen haben auch den Finanzwach-Aufseher H. als denjenigen benannt, welcher auf besagte Art bei diesem Schmuggel mitwirkte. Die meisten Zeugen aber wollen keinen Namen nennen und keine Person näher bezeichnen, vorgebend, dass sie bald wegen Entfernung die Person nicht erkannten, bald wieder, dass sie die Finanzwache nicht kennen und wegen der Uniform von einander nicht unterscheiden können. Die einzelnen Zeugen zählen folgende Triebe auf, welche sie im Sommer 1862 nach der Ernte unter den obangeführten Umständen das Dorf Bereżanka passiren gesehen haben:

1. Olexa K. sah einmal in aller Früh bei 100 Stück, Tags darauf wieder in aller Früh bei 100 Stück, eine Woche später vor Sonnenaufgang bei 100 Stück.

2. Iwan S. einmal Abends bei 100 Stück, ein andersmal Früh bei 70 Stück.

3. Olexa S. einmal in der Früh 70 — 80 Stück; etwa 4 Tage später Abends eine zweite Heerde, deren Grösse er aber nicht genau ermessen kann, weil er darnach nicht achtete.“

I tak tu wyliczają wielu takich wypadków. Czy mam je czytać dalej?

Głosy. Dalej! dalej!

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

4. Michael K. sah an einem Nachmittage bei 40 Stück, etwa eine Woche später wieder Nachmittags bei 40 Stück.

5. Irene K. einmal vor Sonnenaufgang 50 bis 60 Stück, ein andermal Nachmittags über 60 Stück.

6. Hryńko S. einmal Früh bei 40 Stück, ein andermal Abends bei 30 Stück.

7. Iwan Ka. einmal Vormittags eine starke Heerde, deren Ziffer er auch annäherungsweise nicht angibt, ein andermal vor Sonnenuntergang bei 100 Stück.

8. Iwan Ku. einmal Abends bei 40 Stück, einige Wochen später vor Sonnenaufgang abermals bei 40 Stuck.

9. Peter K. hat 5 Triebe gesehen, je zu 8 Paren beiläufig, und zwar zu verschiedenen Zeiten.

Ob der eine oder andere Trieb, von welchem jeder einzelne Zeuge erzählt, identisch sei mit irgend welchem von einem anderen Zeugen angeführten, — dies konnte, ungeachtet der umständlichsten Einvernehmung der Zeugen, nicht sichergestellt werden, weil die Zeugen — erst nach mehreren Monaten einvernommen — die Zeit nicht nach dem Kalender anzugeben, noch sonst zu fixiren vermagen.

Soviel ist bezüglich des Schleichhandels in der Station Berežanka erhoben worden."

Tu dalej starałem się przetłómaczyć, więc odczytam po polsku (czyta):

„Oprócz tego było doniesienie, że i na innych stacyach obw. czortkowskiego przemytnictwu pomoc dawała straż finansowa. Robiono zatem na wszystkich stacyach najtroskliwsze poszukiwania, które jednak nie skonstatowały nadużyć urzędowych, przez c. k. straż finansową popełnionych."

To śledztwo karne miało jedynie cel wyśledzić, doniesione nadużycia urzędowe straży finansowej. Co się tyczy innostronnych środków i dróg, których przemytnicy używają, te tylko przypadkowe do wiadomości przyszły, a gdy nie wpadły w zakres działania prawa karnego, dalej dochodzonemi nie były.

W ogólności wypływa z tych badań i wskazówek, co następuje:

Na całej przestrzeni obwodu czortkowskiego, a najwięcej w okolicy Skały, prowadzi się przemytnictwo bydłem rogatym na najobszerniejsze rozmiary, a to w większych partyach wyłącznie przez żydów, a w mniejszych prz z chłopów, gdyż we wsiach granicznych jest prawie każdy chłop przemytnikiem z profesyi. Liczne brody Zbruczu podają do tego najlepszą sposobność.

Większe partye nie mogą prawie bez porozumienia się z strażą finansową być przemycane; przemycanie zaś mniejszych partyj po 1, 2, 4 sztuki przy najściślejszem strzeżeniu granicy wstrzymanem być nie może, gdyż z miejscowością obznajomiony przemytnik znajdzie 100 razy w dzień sposobność, z bydłem lub bez tego granicę przekroczyć. Wszakże rzeka graniczna dotyka jego pomieszkania, a on potrzebuje tylko kilka 20—30 kroków zrobić, by przestąpić granicę.

Tak przemycone bydło pędzi się dalej w głąb kraju. Chłop pędzi takowe do miasta na targ, Żyd do stajni, gdyż ci ostatni prowadzą także pozwolony handel wołami i mają swoje stajnie, które po największej części dla zamaskowania przemytnictwa utrzymują.

Chociaż się czasem straży finansowej udało kilka sztuk bydła, bezpośrednio przy przejściu granicy pochwycić, i pod karne postępowanie podciągnąć, to rzadko kiedy można się było z tego rodzaju oskarżeniem utrzymać; gdyż przemytnicy mają na to od dawna zwyczajami uświętnione praktyki. Mają oni w takich wypadkach zawsze świadków pod ręką, że bydło to w kraju kupione, że ze stajni lub paszy i t. p. zbiegło; albo zjawia się rosyjski poddany, który kwestyonowane bydło reklamuje, że jemu takowe uciekło, lub skradzionem zostało, powołuje świadków, którzy to nawet pod przysięgą potwierdzają.

Było nawet doniesienie, że tak przytrzymane woły a wójtowi pod dozór oddane, w nocy u tegoż na inne wymieniano.

W takim wypadku dowód, że znajdujące się bydło nie jest przemyconem, bardzo naturalny. Nakoniec zwraca się uwagę, że ludność wiejska, we wsiach pogranicznych jest zupełnie zdemoralizowaną, i że gdzie o danie pomocy przemytnictwu idzie, nawet nie wzdrygają się przed krzywoprzysięstwem.

To jest sprawozdanie sądu obwodowego tarnopolskiego (czyta):

„Z tego wypływa, iż najściślejsze strzeżenie granic nie położy tamy przemytnictwu, i jedynie spisy certyfikaty, w sposób przez komisyę podany prowadzone, mogą być skutecznemi, gdy przeciwnie przy pozostawieniu 5ciomilowego rajonu na nic się nie zdadzą — przemytnik bowiem potrzebuje tylko ten pas przebyć, by się znaleść w miejscu uprzywilejowanem, i tylko tam potrzebuje przenieść swoje zakłady, by dawną praktykę dalej już bezpiecznie prowadzić."

Szkodliwemi zaś będą te przepisy tak dlatego, że podadzą przemytnikom pomocną rękę do przeprowadzenia przemyconego bydła w te bezpieczne miejsca, jak i z powodu, że obostrzenia zaprowadzone w zakładach kontumacyjnych podniosą koszta utrzymania w kontumacyach i staną się tylko wysoką premią, a tem i zachętą dla przemytników.

Że przez przyjęcie poprawki p. Wężyka poda się rękę przemytników nie podlega wątpliwości gdyż zaprowadzone certyfikaty tylko w 5ciumilowym pasie nadgranicznym będą legitymacyą dla

przemyconego bydła, której przemytnik tylko na kilka godzin, t. j. dla przejścia tego pasu potrzebuje, przebywszy ten rajon odda bydło, które już żądnej legitymacyi nie potrzebuje, koledze a z certyfikatem wróci po inne. Urząd gminny nie będzie mógł być do odpowiedzialności pociągniętym, bo ten wydał certyfikat na bydło zapisane w metryce i znajdujące się istotnie w miejscu, a które przez kilka godzin albo ukrytem być może, albo bez certyfikatu łatwo się obejdzie.

Nawet certyfykaty kontumacyjne wtedy służyć mogą jako legitymacye przemyconych większych partyj wołów, gdyż tylko liczba i maść z certyfikatem zgadzać się potrzebuje, a mając w certyfikacie *facsimile* piętna, i to łatwo podrobić, wprowadzone zaś do kraju woły, gdzie certyfikaty nie obowiązują, ujdą za krajowe i żadnych świadectw, lub tylko takich jakie teraz z łatwością się dostają, potrzebywać będą; a ileż to certyfikatów z rejonu granicznego pochodzących dostarczą rzeźnicy z głębi kraju, gdzie proponowane przepisy obowiązywać nie będą?

Wykazawszy szkodliwość tak zawotowanego projektu muszę jeszcze podnieść niektóre argumenta, które nam przytaczano na zbicie projektu komisyi. Słyszeliśmy że to tamuje cały ruch handlowy. I tę okoliczność rozbierała komisya i po dojrzałej rozwadze przyszła do przekonania, że może utrudnić, ale nigdy zatamować handel, i że szkody, jakie krajowi wyrządza klęska księgosuszu, przeważają o wiele korzyści handlowe. Nasz kraj jest przeważnie rolniczym, a słyszeliście Panowie przy rozprawach nad sprawą głodową, że nie jednoroczny nieurodzaj jedynie sprowadził głód, ale przy wysokości podatków i innych klęsk, podnoszono i zarazę na bydło. I słusznie — gdyż każdy, kto miał tę klęskę w swojej posiadłości, a szczególnie przy takiem postępowaniu jak przy stłumieniu zarazy, jak na ostatniem posiedzeniu powiedziałem, że ta przez kilka miesięcy tłumioną była, mógł przyjść do przekonania, że nie trzeba posuchy, gradu lub innych elementarnych wypadków, by głód zawitał, oto dość na tem, niech tylko jak wymagają niezbędne w takim razie przepisy, przerwie się komunikacya z tem miejscem, a wszystkie bydło w stajniach i oborach osadzi — czem pytam się wyorać, zwieźć zboże z pola, zasiać, czem karmić bydło? Zamiast zbierać plon z pola, trzeba dozorować swoje bydło, wodę dla niego nosić, odbywać warty na drogach, przy szpitalach i t. p. znosić ciężary. I pytam się, czy wyrównają korzyści handlowe szkodom, jakie kraj ponosi w rolnictwie, w utracie inwentarza, którego nie ma potem za co kupić; jak pod takimi warunkami może rozwinąć się u nas chów bydła?

Mówiono, że prowadzenie takich spisów będzie ciężarem dla gmin, że wójtowie nie umiejąc pisać nie zmogą wydawać certyfikatów. Ustęp 12. nie mówi o wójtach, tylko urzędach gminy, a zdaje mi się że urząd będzie musiał umieć czytać i pisać, gdyż trudnoby mu było wszystkie korespondencye z władzami, z stronami i t. d. ustnie załatwiać, a nieraz już poruczano inne trudniejsze zadania, jak n. p. sporządzenie operatów katastralnych urzędom gminnym, i wywiązać się musiały z tych; dla czegoż ma być taka trudność w wypełnieniu blankietu na certyfikaty lub wciągnieniu w spis kilku sztuk bydła, nareszcie dlaczegoż tylko w tym pięciomilowym pasie mieliby być tylko zdolni do tej czynności wójtowie a w całym kraju nie? Zdaje mi się że takie orzeczenie jest ubliżeniem dla większej liczby wójtów — a jeśli jest ciężarem tak ogromnym dla kraju, za cóż taki ciężar walić na tych, którzy mają nieszczęście w tym pięciomilowym pasie mieszkać?

Co się tyczy następnych ustępów, te po zawotowaniu 12. z poprawką p. Wężyka są w zupełnej sprzeczności z ustępem 12., na co już na ostatniem posiedzeniu zwracał uwagę Wys. Izby JO. Xiąże Marszałek.

21. ustęp powiada: „Każda bez takiego certyfikatu legitymującego pochodzenie“, a nie, omyliłem sie, — to ustęp 20ty.

20. ustęp powiada (czyta): „Użycie lub pozwolenie użycia swego certyfikatu dla pozbycia przemyconej, lub innym nieprawym sposobem nabytej sztuki bydła, jako oszustwo; fałszowanie certyfikatów, jako fałszowanie dokumentów publicznych, wydanie zaś certyfikatu na bydło nie zapisane w metrykach, jako nadużycie władzy urzędowej karane być ma.“ (Czyta ze sprawozdania).

„Gdyby takie rozporządzenie wprowadzonem było, nie mógłby żaden urząd za obrębem 5milowego pasu wydać jakiekolwiek świadectwo, bo tam gdzie spisów nie ma, dopuściłby się nadużycia władzy.“

21. ustęp powiada (czyta):

„Każda bez takiego certyfikatu legitymującego pochodzenie, certyfikatu komisyi kontumacyjnych, lub znaków (piętn) tejże przydybana sztuka bydła, uważaną być ma za przemyconą i podpada bezwarunkowo konfiskacyi.“

Cóż się stanie z bydłem, z którem mieszkaniec z kraju za 5milowym pasem, pójdzie na jar-

mark do miasteczka w tym pasie położonym, zkąd dostanie certyfikat, a jeśliby pozwolono pójść tam bez certyfikatu, jak się rozpozna czy bydło krajowe, czy z zagranicy przemycone — nareszcie dla czegoż, jeżeli oponenci widzą tamowanie handlu w zaprowadzeniu certyfikatow, skazywać ten nieszczęśliwy rajon na zupełne uniemożebnienie handlu?

22. i 23. ustęp stają się także niepotrzebnemi, bo nad czem będą czuwać inspektorowie powiatów — a rzeźnicy, nie obowiązani oddawać certyfikaty urzędom gminnym, będą je dostarczać przemytnikom.

Winienem jeszcze dodać, że fałszywie może zrozumiano wpływ przez nas wnoszonych rozporządzeń i uważano je może za zgubne. Oświadczam ze właśnie komisya najskrupulatniej każdy ustęp trutynowała, by w niczem nie narazić gminy na ponoszenie jakowych nadzwyczajnych ciężarów; przeciwnie z widoczną korzyścią tych właśnie, którzy bydła na opas potrzebuja, proponuje komisya tak ostre przepisy, szczególnie w kontumacyach a to jedynie dla tego, by mniej majętnym jedyną może krowę lub wychowanych parę byków od zarazy zachować.

Co do stłumienia zarazy i tu muszę nadmienić, ze przyjęty ustęp 12ty z poprawką p. Wężyka stawia trudności sprawozdawcy w zaleceniu tego jedynie skutecznego środka, t. j. użycia obucha w stłumieniu zarazy. Polecając bowiem ten środek, t. j. wybicie zarażonego lub o zarazę podejrzanego bydła za wynagrodzeniem ze skarbu Państwa, miała komisya szczególną baczność na to, by obmyśleć takie środki, któreby dały rękojmię, że nadto budżetu skarbu Państwa nie obciążą, a tem i siły podatkujących nie wytężą — i któreby dały zapewnienie Wysokiemu Rządowi, że przyjmując nasze wnioski, skarb Państwa na nadzwyczajne wydatki narażonym nie będzie. I zdaje mi się, że taką rękojmię Wys. Rząd uznał, gdy JW. p. Komisarz rządowy o wnioskach komisyi tak przychylnie się wyraził.

Przyjęta zaś poprawka osłabia nadzwyczaj proponowane przez komisyę środki, ku ukróceniu przemytnictwa, gdyż ułatwiając takowe nie zabezpiecza skarb Państwa przed możliwym następstwem, że ten płacić będzie musiał za woły zagraniczne już zarażone szpekulantowi, który je na to umyślnie przemyci, w kraj nasz przez 5milowy pas wprowadzi, na części podzieli, by przez wybicie tychże za wynagrodzeniem przynajmniej cokolwiek uratować.

W obec tych sprzeczności, które się obecnie okazują, tak w już przyjętych cześciach projektu, jak i między tą częścią całą, a dalszemi częściami, komisya nie jest w możności przedstawiać Izbie dalej wniosku swego, uważa go bowiem nie tylko za niedostateczny, lecz nawet za szkodliwy po zmianie zaprowadzonej w §. 12. ad 13.

Z tego powodu komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm zechce cały projekt odesłać napowrót do komisyi w tym celu, aby komisya zbadała na nowo tak co do części już przyjętych jak i co do części dalszych jakiemi zmianami wnioski swoje uzupełnić by mogła, a następnie aby uzupełnione sprawozdanie swoje Sejmowi przedłożyła.“

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Bardzo żałuję, że wniosek który postawiłem, a który przez przyjęcie w Izbie przestał być moim wnioskiem, a stał się wnioskiem a zatem własnością Wysokiej Izby — komisya zastanowiwszy się uznała za szkodliwy a następnie wniesła wniosek, ażeby elaborat ten przeszedł nanowo przez komisyę i jeszcze raz przyszedł pod obradę Wysokiej Izby, na to i ja się zgadzam. Winienem tylko jeszcze zabrać głos w tym celu, aby oczyścić się z zarzutu, jakoby mój wniosek miał być szkodliwy. Wniosek polega głównie na tem, iż większość Izby nie chciała, żeby stan oblężenia co się tyczy bydła był rozciągnięty na cały kraj, ale stosownie do potrzeby rzeczywistej, t. j. ograniczony do konieczności, to jest do 5milowego obrębu. — To co tu komisya na poparcie swego zdania nam przedstawiła, mnie się zdaje że to zupełnie zastosowanem być nie może. Tak ja jak i kolega Krzeczunowicz wykazaliśmy szkodliwość pierwej przez komisyę czynionego projektu, a głównie pod względem handlu bydła. Zdawało się nam, że rozciągnienie pasu granicznego, który jest na 1½ mili obliczony, na 5 mil szerokości zupełnie odpowie celowi. — albowiem żaden wół nie jest w stanie w jednym dniu ujść 5 mil, a zatem musi zostać w pasie granicznym, — a jeżeli urzęda gminne odpowiedzą swemu powołaniu, to wtenczas kontrola niezawodnie zachowaną będzie. Zresztą co my tu uradzamy, nie jest żadnym prawem, ale tylko radą dla Rządu. Wystarczy zaś rozszerzenie, pasu kontumacyjnego do 5 mil pod warunkiem, jeżeli Rząd przy wykonaniu obecnych przepisów kontumacyjnych więcej ścisłości zachowa.

Również niepojmuję co komisyę spowodować mogło do twierdzenia, że przyjęcie paragrafu czyli raczej ustępu pod literą 12. nie zgadza się z ustępami 21., 22., 23.; i że do odstąpienia od swego przedstawienia przez przyjęcie powyższego wniosku czuje się spowodowaną, albowiem zdaje mi się, że to nie ma najmniejszego wpływu na przyjęcie reszty punktów wniosków komisyi — bo zawotowanie ustępów 21., 22., 23. jako ograniczenie przepisów kontumacyjnych do pasu granicznego uważanem być musi — a pod tym względem jedynie wystarczającą zdaje mi się poprawka — ograniczająca te przepisy do okręgu granicznego.

Jestem za odesłaniem wniosków tych do powtórnego zbadania napowrót do komisyi — która po dojrzałem przejrzeniu nabędzie zapewne przekonanie, że zawotowany przez Izbę wniosek nie zagraża podniesieniem przemytnictwu — jeżeli reszty przepisów objętych sprawozdaniem co do obrębu 5milowego ściśle zastosowaną będzie. Pomiędzy innemi przemawia za tem ta okoliczność, że bydło zawsze z okręgu granicznego idzie do kraju (oho!) a bardzo rzadko z kraju do okręgu, chyba wyjątkowo — wtedy wystarczą certyfikaty — niepotrzebne zaś są metryki. — Te certyfikaty wydane przez gminy w miejscach, z których bydło bywa sprowadzane, wystarczą w zupełności, bo pewnem jest, że woły nie mogę nigdy na jedną dobę 5 mil zrobić, i dla tego będą musiały w tym 5milowym pasie gdzieś zatrzymać się na dłuższy czas.

Pod tym względem jeszcze było podniesione, że gminy, a właściwie urzęda gminne bardzo dobrze potrafią prowadzić takie metryki i wydawać takie karty, gdyż i tak powierzano im między innymi także operaty katastralne. Przywiedziona ta okoliczność przemawia tylko za mojem twierdzeniem, że nie należy obarczać pojedyncze gminy wykonaniem tych przepisów — gdyż jak wiadomo powierzone gminom operacye katastralne nie udały się i zle wypadły — więc wątpliwem jest, aby gminy należycie się i z tego zadania wywiązały, muszę odpowiedzieć że dlatego operaty katastralne są zle zrobione, iż gminom powierzone zostały; które się na tem nic nie znają. — Zgadzam się zupełnie aby ten wniosek odesłać do komisyj do powtórnego przejrzenia i wypracowania nowego sprawozdania, bo i to, że kwestya ta w Izbie podniesioną została, przyczyni się bądź co bądź do wstrzymania przemytnictwa przez zwrócenie uwagi cesarskich urzędów na tę okoliczność i na potrzebę pilniejszego dozoru.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł x. Kaczała ma pierwszy głos.

Poseł x. Kaczała. Ja meszkaju na hranyci i możu . . . .

Poseł Hubicki. Tu jest główna kwestya czy odesłać przedmiot ten napowrót do komisyi lub nie.

Marszałek. Tak jest — to jest główną kwestyą.

Poseł x. Kaczała. Ja meszkaju na hranyci, i i mohu tylko poperty sprawozdanie komisyi, że peremytnyctwo dije sia tam na wełyku skalu, a czerez toje zaraza sią zanosyt, czerez szczo naszi selane i bilszi posidateli wełyku stratu ponosiat. Toje tylko czerez ostri prypysy kontumacyjni może buty usunenym. Pry toj sposibnosty ośmiłaju sia zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na sprawozdanie Ministra belgijskoho zdiłannoho w Izbi deputowanych — a kotre jest tu w tej gazeti premysłowoj (pokazuje nr. gazety przemysłowej) zacytowane. Skazano tam tak: „Belgia zawdiaczaje ostrym prypysam kontumacyjnym, że stratyła na zarazu chudoby — tylko 450 sztuk — koły tym czasom Holandya stratyła 15.000, a Anglya nawit do 100.000 sztuk chudoby.“

Ja znaju że pasmo 5mylowe wid hranyci złomu ne zaradyt, tylko kontrola zaprowadżena w ciłym kraju, dlatoho poperaju wnesok komisyi, aby jeszcze raz toj projekt w komisyi buł peresmotrenyi i nowe sprawozdanie nam predłożene.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Hubicki. Ja ani mogę, ani też chcę zapuszczać się . . .

Marszałek. Przepraszam. — Są głosy za zamknięciem dyskusyi; — kto za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Zamknięcie dyskusyi jest przyjęte.

Poseł Hubicki. Ja ani mogę, ani chcę zapuszczać się w odpieranie zdań wypowiedzianych przez szanownego posła Wężyka; nie idzie tu bowiem o to, aby osądzać czyli na wczorajszem posiedzeniu przez posła Wężyka zrobiona a przez Wys. Izbę przyjęta poprawka jest wystarczającą, lub czyli sprawozdanie komisyi ma być na dzisiejszym posiedzeniu dalej prowadzone — lecz sprawozdawca zrobił nam — na mocy nowego sprawozdania komisyi administracyjnej — wniosek w tym celu: aby cały ten przedmiot był do po-

nownego rozebrania komisyi administracyjnej odesłany. Proszę więc xięcia Marszałka, aby ten wniosek raczył poddać pod głosowanie.

Marszałek. Ponieważ żadnej opozycyi nie było — więc zdaje się że pan sprawozdawca nie nie będzie miał do zauważania.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Ja nie mam zupełnie nic do powiedzenia. Gdy nikt przeciw odesłaniu nie mówił.

Marszałek. Kto jest za odesłaniem tego projektu jeszcze raz do komisyi, zechce rękę podnieść.

Sekretarz Paszkowski. Jabym prosił o odczytanie powtórne wniosku komisyi.

Marszałek. A więc proszę go odczytać.

Sekretarz Paszkowski (czyta powyższy wniosek komisyi administracyjnej).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz przejdziemy do dalszego przedmiotu porządku dziennego, mianowicie do sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku x. Stempka — w celu zabezpieczenia xiężom wikarym dyet i zwrotu kosztów podróży w razie przenoszenia; pan Pietruski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta z trybuny — patrz allegat LXII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta — x. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Do sprawozdania szanownej komisyi względem zabezpieczenia dyet podróży dla xięży wikarych obu obrządków nie mam nic więcej dodać — jak tylko wyrazić życzenie, aby Najjaśniejszy Pan raczył tej ustawie najłaskawiej swoją sankcyę udzielić.

Poseł x. Ginilewicz. Ja proszu o hołos.

Marszałek. P. x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja so wnesenyjem i sprawozdaniem komisyi sowsim sohłaszaju sia i ne potrebuju tutky nawodyty powody, z jakich projekt komisyi słusznyj okazuje sia. Tyi bo sut' jasnyi, i wneskodatel dostatoczno w sprawozdaniu takiji izjasnył.

Ja ośmilaju zrobyty poprawku, imenno dodatok do wnesenija komisyi. Chodyt tu o zawiadytełej prychodzskich, o tak zowymych administratoriw.

Można skazaty, że tyi administratory jeszcze w hirszym sut' położeniju jak sami sotrudnyky prychodskii. Sotrudnyk dodanyj do pomoczy duszpastyria obmeżaje sia na hroszewu płatniu i ne trudnyt sia hospodarstwom, otże ne zaosmotriuje sia w snariady hospodyrskj; protywno że administrator, zawidujuczy sam ciłym prychodom maje pryłuczene gospodarstwo — otże prynuždennnyj jest zanymaty sia gospodarkoju, bo w tim załežyt czasto ciłyj jeho dochid. Otże samo soboju rozumije sia, że musyt win zaosmotryty sia w rilnyi snariady, kotri potribni sut do gospodarstwa. Jeszcze z druhoj storony, w hirszym jest położeniu wid zawidatela, poneże wikaryj ne tak skoro buwaje ruszanyj z mistcia, jak zawidatel. Zawidatel musyt zawsze buty hotowym mymo woli do pereselenia sia, a toje z bilszymy trudnostiamy jest połuczene, poneże wołoczyty musyt z soboju także i snariady gospodarski; proto roblu poprawku, szczoby do wnesenyja komisyi dodaty po słowach: „wikaryuszom" „i prychodzkim zawidatelam (administratoram)."

Marszałek. Prosiłbym o podanie tego wniosku na pismie. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta i sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Poprawka x. Ginilewicza brzmi (czyta): „Po słowie wikaryusze" dodać: „i administratorowi probostw obydwóch obrządkow", a zatem z tą poprawką brzmiałby wniosek komisyi (czyta):

„Prosić Najjaśniejszego Pana, ażeby xx. wi-
„karyusze i administratorowie probostw obydwóch
„obrządków, przy przeniesieniu ich na inne miej-
„sce przeznaczenia co do dyet, kosztów podróży
„i wynagrodzenia za uszkodzenie mebli, zrównani
„zostali z urzędnikami Państwa XII. klasy dyet, a
„koszta dotyczące pokryte zostały z funduszu re-
„ligijnego."

Ze strony komisyi, a właściwie ze strony Wydziału krajowego, nie mam nic przeciwko tej poprawce do zarzucenia — jakkolwiek xięża administratorowie są w innem położeniu, jak wikaryusze, gdyż przychodząc obejmują grunta i całe gospodarstwo pozostałe. Jednakże ponieważ dużo jest takich, którzy nie mając przychodów, nie mając żadnych środków, a koszta podróży i uszkodzenia również oni jak xięża wikaryusze ponoszą, wnoszę, by Wysoka Izba tę poprawkę przyjąć raczyła.

Poseł x. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Nie można, bo dyskusya zamknięta.

Poseł x. Ginilewicz. Ja tylko choczu sprostowaty, żeby neporozuminie ne nastupyło—bo sut' probostwa i kapelanii — otož proszu w misto słowa: „probostw“ do danoho słowa czerez p. sprawozdatela,w mojej poprawce, umistyty: „posad duchownych.“

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos xięcia Marszałka. Po zamknięciu dyskusyi i głosie sprawozdawcy nie wolno wniosków stawiać.

Marszałek. Jeżeli była tu omyłka, to x. Ginilewicz miał prawo podnieść to, aby tak bydło odczytane jak jest we wniosku.

Sprawozdawca p. Pietruski. Tu stoi probostwa.

Poseł x. Ginilewicz. Sut' probostwa i kapalanii dla administratoriw.

Poseł x. Kuryłowicz. Prychodztwo to znaczyt tyle szczo prebenda — dla toho maje prawo x. Ginilewycz że toho żełaje, aby tutki stojało „posada duchownoho“ czyli „prebenda.“

Sprawozdawca p. Pietruski. A więc ma być słowo „prebend“ podług tego takby brzmiał wniosek (czyta):

„Prosić Najjaśniejszego Pana, ażeby xx. wi-„karyusze i administratorowie prebend obydwóch „obrządków i t. d.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Czy ma nastapić zaraz trzecie czytanie? (Głosy: prosimy!) Proszę tedy jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali: Prosić Najjaśniej-„szego Pana, ażeby xx. wikaryusze i administrato-„rowie prebend obydwóch obrządków, przy prze-„niesieniu ich na inne miejsce przeznaczenia. co „do dyet, kosztów podróży i wynagrodzenia za „uszkodzenie mebli, zrównani zostali z urzędnikami „Państwa XII. klasy dyet, a koszta dotyczące po-„kryte zostały z funduszu religijnego.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi funduszowej w sprawie fundacyi hr. Skarbka. P. Rydzowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski (z trybuny zaczyna czytać — patrz alegat LXIII.).

Poseł hr. A. Potocki. Przed rozpoczęciem czytania proszę o głos — co do formalnego traktowania tej kwestyi. Tak długie i wyczerpujące sprawozdanie sądzę że wszystkim jest znane — dla skrócenia więc dyskusyi możeby było do życzenia, ażeby sprawozdawca zechciał ustnie streścić to sprawozdanie, ażeby go zwolnić od czytania, i Wysoka Izba mogłaby przystąpić do obrad nad wnioskiem.

Głosy. To być nie może, prosimy o przeczytanie.

Marszałek. Podług regulaminu nie można od czytania odstąpić — tym bardziej — jeżeli się odzywaja głosy za całkowitem przeczytaniem.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta z trybuny w czasie czytania I. ustępu):

Przepraszam że przerywam, ale muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że drukarnia porobiła w sprawozdaniu niektóre pomyłki. Tych pomyłek wskazywać nie będę — albo będę czytać tak jak być powinno — (czyta dalej aż do ustępu VI.)

Marszałek. Może Wysoka Izba pozwoli wypocząć sprawozdawcy?

Głosy. Prosimy.

Poseł Zyblikiewicz. Niech xiążę Marszałek będzie łaskaw zawiesić na 10 minut posiedzenie.

Marszałek. Zawieszam posiedzenie na minut dziesięć (godz. $^3/_4$ 2 z południa).

Sprawozdawca p. Rydzowski (po przerwie 10minutowej i danym znaku przez xięcia Marszałka czyta dalej aż do końca — w czasie czytania częste brawa i oklaski. po skończeniu rzęsiste oklaski z całej Izby i z Galeryi).

Marszałek. Rozprawa otwarta — czy żada kto głosu? Wniosek składa się z dwóch punktów, więc naprzód będzie dyskusya ogólna, a potem przejdziemy do specyalnej. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Sprawa fundacyi Skarbkowskiej była ostatniemi czasy przedmiotem rozpraw obszernych w dziennikach, nie będę się więc zapuszczał w przedstawienia dłuższe. zwłaszcza iż w oddziele I. i II. sprawozdania komisyi rzecz co do istoty i celu wspomnionej fundacyi jest jasno przedstawioną, przytoczę tylko to, że Rząd w r. 1850. jak wiadomo był koniecznością zniewolony, fundacyę hr. Skarbka wziąść pod zarząd bezpośredni.

Przejdę zaraz do rzeczy, o którą w sprawozdaniu komisyi chodzi, t. j. do stosunku teatru do instytucyi fundacyjnej hr. Skarbka jako instytutu ubogich i sierót. W oddziale III. sprawozdania przedstawia komisya trzy okoliczności jako nie-

wątpliwe i takie, o których prawdziwości nikt wątpić nie może. Co do pierwszej okoliczności mogę zauważać, że Rząd niezapoznawał nigdy stosunku tego, że instytut hr. Skarbka jest przedmiotem i celem głównym, teatr zaś tylko celem podrzędnym. Rząd tego stosunku nie odwracał i odwracać nie myśli. Jeżeli komisya przedstawia, iż rezultata ostateczne administracyi w rękach Rządu nie są zadowalniające, to ja zupełnie niezamierzam podobnej gospodarki przedstawić jako wzorowe, gdyż owszem jestem przekonany i wiekowe doświadczenia uczą, że w gospodarkach przez korporacye i organa rządowe prowadzonych zachodzą zwykle różne wadliwości, którym ponieważ z ludźmi ma się do czynienia, ludzkiemi siłami prawie nie można w zupełności zapobiedz.

Co do rezultatów zarządu dotychczasowego muszę jednak coś dodać.

Komisya w oddziale 4tym przedstawia, iż dopłacano na teatr niemiecki z funduszu zakładowego w przecięciu rocznie 13.712 złr., dopłacono zatem z tego funduszu w ciągu lat 15tu 215.680 złr. przyczem komisya przyznaje, że pewną część tej dopłaty skarb Państwa ponosił, t. j. przez uwolnienie hr. Skarbka od podatków; dalej, że jaka suma wydaną była rzeczywiście z dochodów z innych dóbr instytutowych, okazaćby mogły rachunki, na strutynowanie których dłuższego potrzeba będzie czasu.

Ja to samo sądzę, że z zbadania rachunków cała sprawa będzie wyjaśnioną i z tego zbadania na każdy sposób się okaże, iż Rząd nie teatr, lecz sam instytut miał głównie na celu, gdyż oprócz 120.000 złr. na budowle w zakładzie drohowyżskim wydanych, spłacono dotychczas długów na fundacyi ciążących do 270.000 złr., razem więc na rzecz instytutu samego prócz pokrycia kosztów administracyjnych wydano blisko 400.000 złr.

Co do drugiego punktu oddziału trzeciego komisya powiada: że Najj. Pan cesarz Ferdinand I. sam spowodowanym się widział do nadania hr. Skarbkowi 50letniego przywileju na teatr jedynie zamiarem zapewnienia hr. Skarbkowi korzyści z użytecznych jego usiłowań i prac; że dalej Najj. Pan zatwierdzając w kilku miesiącach po wydaniu przywileju tego zapis fundacyjny, powodowany być musiał myślą że teatr instytutowi przyniesie korzyści. Ja sądzę, że tej argumentacyi jako pewnik trudno stawiać, zwłaszcza że w czasie nadania przywileju fundacya hr. Skarbka nie istniała; zamiarem nadania przywileju bynajmniej nie było zapewnienie korzyści hr. Skarbkowi; podobnie brzmiący wstęp do przywileju jest zwykłą w takich dokumentach używaną formułką; prawdziwy zaś zamiar przywileju określony jest postanowieniami tego przywileju odnoszącemi się do obowiązku, który hr. Skarbek na siebie przyjął, t. j. obowiązku utrzymywania teatru na koszt własny. Zabezpieczenie istnienia tego teatru było więc prawdziwym i jedynym zamiarem przy nadaniu przywileju. Że Najj. Pan wcale nie mógł myśleć, iż teatr dla instytutu będzie obfitem źródłem przychodów, dowodzi tego ta okoliczność, iż Najj. Pan wyznaczył hr. Skarbkowi tym samym przywilejem dodatek ze skarbu Państwa i uwolnił go nadto od podatków. Rzecz nie jest tak bardzo dawna, a każdy z stosunkami obznajomiony wie, że hr. Skarbek wkrótce sam przyszedł do tego przekonania, że teatr we Lwowie korzyści przynieść nie może, gdyż w punkcie 21. zapisu fundacyjnego sam hr. Skarbek postanowił z obawy, iżby przedsiębiorstwo teatru dla fundacyi uszczerbkiem nie było, ażeby po upływie 50 lat, przywileju na rachunek zakładu więcej nie prowadzić.

Co do 3go punktu przez komisyę jako dalszy pewnik postawionego to prawda, że hr. Skarbek w kontrakcie z miastem Lwowem zawartym, a odnośnie w deklaracyi stosownie do najwyższego rozporządzenia d. 10. Września 1835. wydanem, specyalną hypotekę dla zabezpieczenia przyjętych na siebie obowiązków, zapisał na gmachu teatralnym. Zdawało się Rządowi jak i hr. Skarbkowi, że ta hypoteka będzie dostateczną, dlatego też większej nie żądano. Jednę okoliczność jednak podnieść muszę, którą komisya w oddziele 5tym usiłuje wprowadzić w wątpliwość, a która jest według zdania Rządu jasną. Pierwiastkowo przysłużał przywilej teatralny miastu Lwowu i obowiązek utrzymania teatru na podstawie kontraktu między miastem i hr. Skarbkiem zawartego, 1837. r. przeszedł za przyzwoleniem Rządu na hr. Skarbka, który w obec Rządu przywilejem nowym w tym samym kierunku się zobowiązał. Przywilej teatralny nie jest to zwykły przywilej na jakiś wynalazek, ala ma znaczenie obopólnie obowiązującego kontraktu pierwiastkowo między miastem i Rządem, następnie między hr. Skarbkiem a rządem zawartego. Rząd zatem nietylko ma prawo kontroli, jak to komisya utrzymuje, ale jest uprawnioną stroną. Komisya sama nareszcie to przyznaje, gdyż na końcu oddziału 5go powiada, iż inaczej cokolwiek przedstawia się ten stosunek, gdy zważymy że kontrakt wspomniony opiera się na przywileju. Jeżeli się

zaś rzecz tak ma, to przepomnąć nie można, że z tego, iż obowiązek utrzymywania teatru jest zabezpieczonym na budynku teatralnym, wcale jeszcze nie wypływa, jakoby hr. Skarbek tylko tą częścią majątku za utrzymywanie teatru był odpowiedzialnym. Cóż bowiem by było, gdyby żadną hypotekę był nie zapisał, czyż nie byłby odpowiedzialnym mimo tego całym swoim majątkiem? Wszak kontrakt z miastem w r. 1837. zawarty, dokument fundacyjny zaś 1. Sierpnia 1843. był wystawiony; według kodexu cywilnego wierzyciel w znaczeniu najobszerniejszem może nawet unieważnić darowiznę późniejszą, o ile jego prawa by ukrócała.

Czuł to dobrze sam hr. Skarbek, pisząc §. 21. dokumentu fundacyjngo, i ustanawiając, że po upływie 50 lat przedsiębiorstwo teatru na rachunek fundacyi nie ma być dalej prowadzone; wiedział on dobrze, iż deklaracyą swoją się zobowiązał teatr utrzymywać tak, żeby żadna przerwa zajść nie mogła, i jako wzorowy gospodarz finansowy byłby był sam nie zaniedbał o zwolnienie ciężaru kroki poczynić, gdyby sam nie był przekonanym, że ma obowiązek w obec Rządu ponoszenia tego ciężaru.

Nie przytaczam tych okoliczności w tej myśli, jakobym przypuszczał stosowność wspomnionej następności: przeciwnie jestem tego przekonania, że i Rząd do takiej ostateczności nigdyby się nie uciekał, i nigdy by tak wspaniałą fundacyę celowi teatralnemu nie poświęcał.

Przytoczyłem ową okoliczność tylko dla wykazania, jak Rząd ze stanowiska prawnego na tę sprawę się zapatrywał.

Co do wniosków samych, to komisya proponuje, aby Wydział kr. w porozumieniu z kuratorem upomniał się imieniem fundacyi u Rządu o zwrot tej sumy, jaką Rząd w ciągu administrowania swego majątkiem fundacyi, wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty z funduszu fundacyjnego.

W obec takiego wniosku powstaje pytanie, kto właściwie ma zwracać? Rząd jako taki nie posiada funduszów żadnych, skarb Państwa zaś do takiego zwrotu nie może być obowiązany; jedyny skutek zatem podobnego wniosku będzie zbyteczna pisanina, może półwiekowa, a w następności nieporozumienia, które w interesie sprawy samej, o którą właśnie chodzi, raczej omijać, jak powiększać by wypadało.

Wniosek drugi żąda, żeby Wydział kr. w porozumieniu z kuratorem wszedł w układy z miastem Lwowem o uwolnienie funduszu hr. Skarbka od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego, a w razie pomyślnego skutku prosić Najj. Pana o zwolnienie fundacyi z przywileju teatralnego i redutowego.

Co do tego wniosku nie można przepomnieć, że obowiązek hr. Skarbka intabulowany jest na rzecz miasta Lwowa i lwowskiej publiczności. Miasto Lwów będzie zastępywał wydział miejski, publiczność zaś jako taką wydział miejski reprezentować nie może; a gdyby nawet i to przypuszczono, toć zrzeczenie się hypoteki nie znosi jeszcze osobistego obowiązku hr. Skarbka, a odnośnie fundacyi skarbkowskiej do utrzymania teatru, bo prawo zastawu tylko utwierdza zobowiązanie.

Nareszcie zrzeczenie się hypoteki miastu przysługującej najmniejszego wpływu nie może mieć na stosunek fundacyi do Rządu. Rząd jest tu niejako wierzycielem, między którym a fundacyą skarbkowską zachodzi obopólnie obowiązujący kontrakt, t. j. przywilej, który to dokument się nazywa dlatego tylko przywilejem, bo nadaje wyłączne prawo do otrzymywania teatru.

Dłużnikiem pierwiastkowym było miasto, na którego prośbę Rząd przyjął hr. Skarbka jako assygnata, t. j. hr. Skarbka jako nowego obowiązanego w miejsce dawniejszego. Jeżeliby więc przyzwoliło miasto, żeby intabulacya na rzecz tegoż uskuteczniona z majątku fundacyi jako nowego obowiązanego była extabulowaną, to przez to bynajmniej jeszcze nie ustaje obowiązek fundacyi względem Rządu.

Zwolnienie wiac fundacyi od obowiązku utrzymania teatru mogłoby tylko nastąpić z łaski Najj. Pana, jak to komisya nareszcie sama przyznaje. Gdzie zaś zachodzi potrzeba odwołania się do łaski Najj. Pana, tam wszelka argumentacya prawna ustaje; z jednej strony jako niedostateczna, z drugiej strony zaś w obec łaski niepotrzebna i zbyteczna.

Jeżeli więc jaka droga w tej sprawie jest możliwą, to tylko ta ostatnia — droga udania się do łaski monarszej.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jakiekolwiek stanowisko prawne Rząd zajmuje i zajmować będzie w obec fundacyi Skarbka, to rzecz pewna, że pan Komisarz rządowy oświadczył jak najlepsze chęci imieniem Rządu dla Zakładu drohowyżskiego. W takim razie jedna rzecz dziwną mi się wydaje, że skoro Wysoka Izba uchwałą swoją z dnia 11. Gru-

dnia r. z. prawie jednomyślnie przyjmując mój wniosek, poleciła tę sprawę komisyi, mimo to Rząd, którego imieniem p. Komisarz rządowy tak szczere chęci oświadczył, 30. Grudnia, a zatem o dwa tygodnie później, mógł wypuścić scenę niemiecką w dzierżawę kontraktem stanowczym na lat ile? na lat 8. W obec tych tak życzliwych oświadczeń pojąć nie mogę, że Rząd zawarł ów kontrakt, pomimo że stała na przeszkodzie nietylko uchwała Wys. Izby, ale nadto traktowano wówczas o oddanie zarządu tej fundacyi do rąk kuratora xięcia Karola Jabłonowskiego.

Jakoż wczoraj oznajmił nam Wydział krajowy, że administracya już jest oddana, że tylko potrzeba przyjazdu xięcia Jabłonowskiego, żeby administracyę raz na zawsze odebrał. Nie podobna żeby Rząd w Grudniu nie był wiedział, że fundacya ma być wkrótce oddana, a jednak Rząd zawarł kontrakt z Niemcem na lat 8 i 3 miesiące. (Wesołość.)

Jeszcze miałbym w tej mierze nadmienić — ale radbym żeby szanowny sprawozdawca nie wziął tego do siebie, bo nie był jeszcze wówczas członkiem tej Izby — że nie mogę pojąć, dla czego komisya funduszowa widząc niebezpieczeństwo, że kontrakt z Niemcem ma być zawarty i teatr ma być Niemcowi oddany, nie pospieszyła z drugą częścią mojego wniosku, w której się domagałem, aby czem prędzej zapobieżono wszelkim układom, któreby fundacyę na czas dłuższy jak na pół roku obowiązywały, wówczas bowiem był jeszcze czas uchronić się od tego niebezpieczeństwa, bo dopiero w Styczniu kontrakt został potwierdzony.

Co do prawnego zapatrywania się na tę sprawę, ponieważ komisya w ustępie 3. utrzymuje, że instytutowi ubogich i sierót a nie teatrowi chciał hr. Skarbek poświęcić i poświęcił swój majątek, powiada p. Komisarz rządowy, że Rząd tego stosunku odwracać nie chce, i nie myśli. Na to muszę odpowiedzieć, że skoro Rząd tuż przed oddaniem fundacyi w ręce kuratora zawarł kontrakt na lat ośm, to nie z innej przyczyny, jak żeby z jej funduszu dla niemieckiego teatru bodajby coś mógł urwać. Moi Panowie, nie jest to sprawa polityczna, i stawiając mój wniosek nie miałem ani celu ani zamiaru politycznego, lecz byłem wiedziony jedynie uczuciem ludzkości; jakoż popierając mój wniosek pytałem, kto nas zapewni, czy tysiąc ubogich i sierót, które w Zakładzie znaleźć powinny przytułek, nie padną w tym roku ofiarą głodowej śmierci, a Rząd krajowy jakby urągając się i z mojej mowy i uchwały Wysokiej Izby, potwierdzał ów kontrakt ośmioletni, chociaż podług aktu fundacyjnego hr. Skarbka kontrakt nie może być jak tylko na 6 lat zawarty, i to nie przez oferty, ale drogą publicznej licytacyi.

Pytam się, dla czego Rząd nie miał publicznej licytacyi rozpisać, a może by się znalazł ktoby wziął był dzierżawę taniej, a może kilka tysięcy byłoby się oszczędziło dla starców i sierót! (Senzacya.) Co do stanowiska prawnego, nie zgadzam się z panem Komisarzem rządowym; przyprzywilej co innego, a obowiązek co innego; nietylko przywilej różni się od obowiązku, ale nadto przywilej co innego, a kontrakt co innego. Przywilej jest od wiek wieków tylko prawem, do tego prawa są wprawdzie często przywiązane pewne obowiązki, jak n. p. do szlachectwa wedle znanej zasady *noblesse oblige*, mimo to jednak przywilej zawiera w sobie zawsze źródło praw, a nigdy nie jest źródłem obowiązków, obowiązki są tam tylko rzeczą podrzędną. Jeżeli więc Najjaśniejszy Pan nadał hr. Skarbkowi przywilej na teatr, to jak słusznie szanowny sprawozdawca ze słów tego przywileju wykazał, w tym celu, aby „hr. Skarbkowi korzyści zapewnić.“ Z tym przywilejem były połączone pewne obowiązki zarazem, to przyznaję; ale bądź co bądź te obowiązki nie były główną rzeczą, bo sama nazwa przywileju sprzeciwiałaby się temu, obowiązki były tu tylko akcesorya. Nie mógł też hr. Skarbek przypuszczać, aby przywilej mógł go przeprawiać o tak znaczne straty, jakie później nastały, a dla udowodnienia tego, muszę nieco siegnąć do historyi teatru. Wszakże wiadomo, że hr. Skarbek wziął teatr od miasta, a miasto w najnieszczęśliwszych czasach nie płaciło więcej na teatr jak 800 reńskich. Hr. Skarbek wiedział o tem dobrze, a dodać należy, że w owych czasach inaczej zapatrywano się na przywilej teatralny i jego właścicieli, aniżeli dziś pan Komisarz rządowy. Niegdyś Bullo miał przywilej, a wiadomo jak wielce był faworyzowany. Wszakże gdy popadł w długi, nakazano miastu, ażeby teatr od niego kupiło, i nawet cenę wskazano i powiedziano, że ma go kupić za 60.000 reńskich. Nie dość że kazano kupić za 60.000 reńskich, ale co? na drugi dzień powiedziano temu samemu miastu, że ma nabyty teatr wypuścić Bulli w dzierżawę za ten i ten czynsz na 12 lat. Hr. Skarbek mając tak piękne dowody faworyzowania przez Rząd przedsiębiorców teatru miałże przypuszczać, że on lub jego następcy będą musieli kiedyś dopłacać do sceny niemieckiej jak dziś n. p. 12.000 reńskich? O tem

hr Skarbek nie mógł myśleć, nie myślał też o takich stratach i cesarz Ferdynand, i dla tego wydając w mowie będący przywilej, napisał, że go nadaje dla tego, aby hr. Skarbek miał korzyści ze swych prac i usiłowań. Inaczej tedy trzeba się zapatrywać na przywilej aniżeli p. Komisarz się zapatruje.

Co do punktu, czy fundacya skarbkowska odpowiada za teatr niemiecki całym swoim majątkiem, czy też tylko budynkiem teatralnym, to pytanie bardzo ważne, a odpowiedź na pozór nie łatwa. Jednakże jabym się zapytał przedewszystkiem, czy Rząd występując z dokumentami w ręku mógłby owe prawa, jakie posiadać mniema, na innym majątku fundacyjnym zahypotekować? Nie znajdzie sądu nie mówię już w Monarchii Austryackiej, ale w świecie, któryby mu pozwolił zahypotekować na innym majątku fundacyjnym te prawa, jak tylko na gmachu. Żaden sąd nie przyzwoli innej hypoteki, sąd w najlepszym razie mógłby prenotować, lecz intabulować w żaden sposób nie może. To nie jest nawet rzecz sporna, chociaż kwestye prawne mogą w rozmaity sposób być pojęte, to jest pewnik, że praw owych rządowych żaden sąd nie przyjmie do hipoteki, chyba tylko warunkowo, Rząd więc musiałby dopiero proces przeprowadzić i proces wygrać. Czy Rząd by go wygrał? Pan Komisarz rządowy powiedział, że hr. Skarbek nie tylko z hipoteki, ale także i osobiście odpowiada za obowiązki względem teatru, że odpowiada przeto także i innym swoim majątkiem. Jednakże hr. Skarbek osobiście odpowiadać nie może, bo już nie żyje. (Śmiech.) Ja nie chce stawiać paradoxów, to com powiedział potrzebuję do mojej argumentacyi. Skoro on nie żyje, któż odpowiada za zmarłego? Oczywiście że sukcesor, i tu przyznać muszę, że sukcesorem Skarbka jest jego fundacya. Lecz sukcesor nie odpowiada nigdy swoim własnym majątkiem, ale tylko majątkiem odziedziczonym, zwłaszcza jeżeli go odziedziczył z dobrodziejstwem inwentarza. Cóż tedy fundacya odziedziczyła po Skarbku? Nic a nic. Po Skarbku tak mało pozostało, że sąd nie mógł nawet taxy pośmiertnej wymierzyć. Zaś swoim majątkiem sukcesor nie jest obowiązany odpowiadać, już zaś majątek, który fundacya posiada, jest jej własnym majątkiem, otrzymała go fundacya za życia hr. Skarbka, a zatem między żyjącymi, a Cesarz potwierdził te zapisy, potwierdził przeto, że to jej własny a nie odziedziczony majątek; a ponieważ obowiązki dla teatru oprócz na gmachu teatralnym, na innym majątku nie są intabulowane, więc fundacya tylko tym gmachem odpowiada, a nie innym majątkiem. Myli się przeto kto mniema, że fundacya wstępuje w obowiązki hr. Skarbka, tu między fundacyą a Skarbkiem nie ma żadnego związku.

Zapytał się pan Komisarz rządowy, kto ma zwrócić koszta? kto ma wynagrodzić te straty, jakie fundacya ponosi? A jużci ten, nie inny, który fundacyę o te straty przyprawił, a tym jest administracya, już zaś ani komisya ani p. Komisarz rządowy nie mówią o osobie, tylko przez cały czas o Rządzie, *ergo* Rząd jest obowiązany zwrócić straty, a nie kto inny; wszakże bywają spory i ze Rządem, i niech p. Komisarz rządowy będzie przekonany, że jakiekolwiek zdania są w tej mierze, Skarb przegra proces z kretesem, jeżeli przyjdzie do procesu, ja tylko mam nadzieję, że strony dobrowolnie się ułożą i może do procesu nie przyjdzie, jeżeli jednak przyjdzie, to nigdy nie podjąłbym się sprawy Rządu w tym procesie, ale obowiązałbym się wygrać go imieniem fundacyi Skarbka na każde zawołanie. (Wesołość.)

Co do punktu drugiego, powiedział p. Komisarz rzadowy, że chociażby się miasto zrzekło swojego prawa do sceny niemieckiej, to pozostana jeszcze prawa rządowe do sceny niemieckiej. Przewybornie komisya wykazała, że panem sceny niemieckiej jest miasto, bo ten obowiązek fundacyi jest na rzecz miasta hypotekowany, mimo to jednak powiedział p. Komisarz rządowy, że choć się miasto zrzecze swego prawa, to zostaje się jeszcze prawo Rządowi. Jabym ciekawy wiedzieć; jakie prawo? (Wesołość.) Bo skoro obowiązek utrzymywania sceny niemieckiej hypotekowany jest na rzecz miasta Lwowa, a nie Rządu to jeżeli się miasto prawa swego zrzecze, cóż tedy Rządowi pozostanie?

Ja popierając mój wniosek, zwróciłem już uwagę, aby rozróżnić co Rząd w tych wszystkich układach działał wałsnem imieniem, a w imieniu miasta. Otóż własnem imieniem wcale nie występywał, a cokolwiek robił, robił jako opiekun małoletniego miasta, — co Rząd robił, robił jako kurator miasta. Ztąd z pewnością żadne prawa nie urosły dla niego, bo co opiekun robi dla pupila, to nie robi dla siebie. Zapewne że ten szanowny opiekun jak się zdaje poczytał pupila i siebie za jedno i to samo. Pupil urósł, prawami nabytemi sam już rozrządza, a opiekunowi wciąż się zdaje, że to jego prawa i że nad nimi czuwać powinien. Nie przeczę, miasto Lwów nie może i dziś szafować wszystkiemi swoimi prawami, i że podlega kurateli i pewnej opiece Rządu, — ale

to w sprawach wielkiej wagi ma jedynie miejsce, już zaś w sprawach małej wagi, w sprawach zabawy, jaką jest teatr, nie potrzebuje już zezwolenia władz wyższych, może więc bez nich zrzec się swoich praw, a zwłaszcza na korzyść ubogich i sierót.

Być może, że Rząd kiedy robił układy imieniem miasta, mniemał, że pupil ten nie będzie mógł nigdy bez niego się obejść. Jeżeli tak było, to Rząd się mylił, bo nie ulega wątpliwości, że dziś Rząd do praw miejskich sam żadnego nie ma prawa. Ponieważ jednak scena niemiecka polega na przewileju także, to niezawodnie oprócz miasta, ma ktoś inny także w tem swoje prawa. Ale kto? Oto ten, co przywileje nadaje. Przywilejów zaś nie nadaje nigdy Rząd, tylko sam Najj. Pan. Otóż pozostaje do załatwienia sprawą między Reprezentacyami kraju i miasta Lwowa, a Najj. Panem. Gdy jednak te dwie korporacye zgodzą się, aby prosić Najj. Pana o zwolnienie przywileju z jednego ustępu, to zdaje mi się, że to z wielką łatwością nastąpi; — bo gdyby już nie szło o zakład w Drohowyżu, to muszę podnieść, że Cesarz Ferdynand, wkładając w przywileje obowiązek na Skarbka utrzymywania sceny niemieckiej, uczynił to jedynie ze względu na miasto i na kontrakt, jaki ze Skarbkiem zawarło. Ale skoro miasto się zrzeka swego prawa, które w przywileju jest tylko akcesoryum, to już akcesoryum od przywileju łatwo odpaść może.

Zapytał jeszcze p. Komisarz rządowy, kto ma się oświadczyć czyli raczej zrzekać tego prawa do sceny niemieckiej, imieniem publiczności lwowskiej, dodając że Rada miejska imieniem Lwowa może to uczynić, ale w imieniu publiczności tego czynić nie może. Ja nie mogę pojąć, jak można dzielić miasto na Lwów i publiczność, Lwów się z niczego innego przecie nie składa tylko z publiczności, a jeżeli Rada miejska reprezentuje realności i majątek gminy, to przedewszystkiem reprezentuje ona publiczność lwowską; skoro tedy ona się oświadczy w imieniu miasta Lwowa, to się oświadczy imieniem wszystkiego, co się w granicach i rogatkach jego znajduje, a tem samem w imieniu publiczności; miasto bowiem nie ma osobnych organów dla Lwowa a osobnych dla publiczności, a gdyby mi przyszło rozwiązać zadanie, kto oprócz Rady miejskiej reprezentować może publiczność, to rzeczywiścieby mi konceptu zabrakło.

Na tem co dotąd powiedziałem zdaje mi się mogę poprzestać, a jeżeli co opuściłem, to szanowny sprawozdawca, który tak cudne dzieło przedłożył, nie omieszka uzupełnić. (Huczne brawo).

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Jako przewodniczący komisyi funduszowej tylko na zarzut ze strony p. Zyblikiewicza, jaki postawił komisyi funduszowej, dlaczego ona wcześniej sprawozdania co do jego wniosku nie przedłożyła; — mianowicie co do części, która miała na celu zapobiedz, żeby kontrakt z przedsiębiorcą na czas dłuższy i przed zdecydowaniem ostatecznem tej sprawy administracyj tego zakładu zabronić — wniesioną nie była.

Oto podaję za powód, że sprawozdawcą poprzednim w komisyi był p. Dolański, który z powodu wątłego zdrowia opuścił komisyę a później mandat złożył; obrany zaś p. Rydzowski, obecny sprawozdawca, nie mógł tak obszernego przedmiotu prędko zbadać i sprawozdanie komisyi przedłożyć.

Przyczyną że przeciw zawarciu kontraktu żadnych nieprzedsiębrano kroków, było oświadczenie p. sekretarza Thullie że offerta p. Bluma już została przyjętą i zatwierdzoną przez Namiestnictwa dnia 25. Listopada 1865. Że zaś komisya tę sprawę za ważną i nagłą uważała, dowodem kiedy na dniu 11. Grudnia przesłany jej był wniosek, już na dniu 18. Grudnia wezwała p. Komisarza rządowego, żeby oświecił komisyę co do stanu tej sprawy. — P. Komisarz rządowy nie mógł wtenczas przybyć, ale na posiedzenie na dniu 18. Grudnia przybył p. sekretarz Thullie i dał komisyi następujące wyjaśnienie. Czytam z protokółu komisyi funduszowej (czyta):

Na posiedzeniu 18. Grudnia 1865 przybył ze strony c. k. Namiestnictwa p. sekretarz Thullie i udzielił komisyi następujące wyjaśnienia:

że oferta przez Dr. Bluma względem przedsiębiorstwa teatru niemieckiego podana, przyjętą została przez c. k. Namiestnictwo dnia 25. Listopada 1865. do l. 12.350 i przez Namiestnictwo już potwierdzoną i t. d.“

W obec takiego oświadczenia zdawało się komisyi, że i do tej części wniosku pośpiech był już zbyteczny. Mogę się odwołać do wszystkich członków komisyi, że tak zrozumieli oświadczenie p. sekretarza Namiestnictwa, że zatem skoro kontrakt został zawarty 25. Listopada, nic nie nagliło, żebyśmy ten wniosek Wys. Sejmowi przedkładali, i rzeczywiście gdybyśmy byli wiedzieli,

że to oświadczenie nie odniosło się do ostatecznego zawarcia kontraktu, w takim razie moglibyśmy byli wyłączyć od głównego wniosku tę część, która miała na celu przeszkodzenie zawarciu kontraktu.

Tem tedy tłumaczę, dla czego nie spieszyliśmy się z przedłożeniem części wspomnianej sprawozdania co do wniosku p. Zyblikiewicza.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł hr. Ludwik Skrzyński. Nie zabieram głosu, aby popierać wniosek komisyi, gdyż sądzę, że tak mocno i wymowno jest poparty w sprawozdnaniu, że do tego nic dodać nie można. Nie zabieram głosu, aby zbijać argumentacyę p. Komisarza rządowego, bo po tem, co powiedział p. Zyblikiewicz, byłoby to tylko brakiem delikatności — ale chcę uzupełnić drugą część wniosku komisyi, którą mam za najważniejszą. Jakkolwiek i pierwszą część wniosku popieram, to sądzę, że druga jest ważniejszą.

Bo że instytut ma prawo do wynagrodzenia za poniesione straty, to niewątpliwe w obec sumienia i rozsądku, ale pieniędzy mnie się zdaje mieć nie będziemy mimo tego prawa. (Wesołość.) Lecz rozdział drugi wniosku komisyi, który mówi nie o przeszłości, lecz o przyszłości fundacyi, którą chce zasłonić od niecnego zarządu, pod jakim dotychczas zostawał, ten ustęp chcę uzupełnić następującym wnioskiem. Czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zaniósł prośbę do Wys. Ministerstwa, o unieważnienie kontraktu dzierżawnego, który z dyrektorem Blumem pod dniem 30. Grudnia 1865. zawarty został przez c. k. Namiestnictwo.“

Że taki kontrakt miasto unieważnić może, tego dowodzić nie potrzeba, że zaś mamy prawo żądać tego, to sądzę że jest w sprawozdaniu wykazane. Już wspomniałem, że skoro zakład tyle ucierpiał, niechże przynajmniej na dal, od czasu jak opieknów w nas znalazł, od podobnych strat ocalony będzie. Wykazał nam p. sprawozdawca, że w skutek zawartego z p. Blumem kontraktu zakład z majątku swego musiałby znowu trzy tysiące kilkaset reńskich dodawać, aby tę subwencyę uzupełniać, bo ona z dochodów gmachu teatralnego udzielanaby być nie mogła. To już nie podlega żadnej wątpliwości, że dla ochronienia fundacyi od tej straty wnosimy żądanie, aby ten kontrakt był unieważniony. Sądzę że powodem do tego jest to, że właściwie ten kontrakt był zrobiony wtenczas, kiedy nietylko w ogólnem Zgromadzeniu wypowiedziane żądanie już znanem było Rządowi, ale kiedy wiadomo było, że zarząd nowy, legalny, odpowiadający aktowi fundacyi, ma wejść w życie. Nie było więc żadnej potrzeby zawierać kontraktu, a gdyby nawet była zaszła przerwa w przedstawieniach niemieckich, to może być pewnym Rząd, że publiczność Lwowska byłaby przez 3 lub 4 dni bez teatru niemieckiego nie zginęła, a może czwartego dnia dopiero byłaby się zniecierpliwiła. Więc ja stawiłem ten wniosek dla uzupełnienia drugiej części wniosku komisyi.

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera raczy wstać. (Wielu posłów powstaje.) Jest poparty. Lecz przyjdzie on dopiero przy specyalnej dyskusyi pod głosowanie. Nikt więcej głosu nie żada? (Nikt.) Więc dyskusya ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Na oświadczenia p. Komisarza rządowego nie myślę odpowiadać rozwlekle, gdyż co do kwestyi prawnej w tej sprawie, wyręczył mnie poseł Zyblikiewicz tak wymownie, że wszystko, co tylko w tej mierze mógłbym powiedzieć, byłoby mdłem, byłoby bladem. Chcę tylko zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre punkta, których p. Żyblikiewicz nie dotknął.

Pan Komisarz rządowy oświadczył nam, że Rząd uważał istotnie instytut za główny a teatr za podrzędny przedmiot administracyi. Na dowód tego przytoczył, że Rząd spłacił 270 tysięcy długów jakie na fundacyi ciężyły. Jeżeli tak jest, to z tej strony należy się zapewne wdzięczność administracyi; ależ zapominać nie trzeba, żeśmy tu wcale nie mówili o administracyi rządowej w ogólności. Sprawozdanie miało na celu zbadanie i określenie tylko stosunku, jaki zachodzi między fundacyą a teatrem, nam chodziło tylko oto, jak Rząd gmachem teatralnym administrował, i jakie dochody na teatr niemiecki obracał.

Nie krytykowaliśmy więc rządowej administracyi w ogólności, bo to nie było przedmiotem naszym, lecz wykazaliśmy stosunki Rządu co do fundacyi teatru. Żałować należy, że w tej mierze uznania naszego wypowiedzieć nie mogliśmy.

Co się tyczy uwagi, że wstęp przywileju, wyrażający zamiar Monarchy zapewnienia hr. Skarb-

kowi z przedsiębiorstwa teatralnegu korzyści, jest tylko zwykłą formułką, jestem zdania, że tych słów monarszych nie można uważać za tak czczą formułę, jak to p. Komisarz rządowy powiedział.

Jest axiomatem wszystkich ustawodawstw na świecie, że przywileje ulegają najściślejszej interpretacyi; wszystko zatem, cokolwiek jest objęte przywilejem, ma wagę i specyalną wartość. Nie można bowiem przypuszczać, że Najjaśniejszy Pan nadał hr. Skarbkowi przywilej z czczą tylko formułką, a tem mniej z formułką, któraby pod wyrazami „korzyści“, ukrywała myśl „niekorzyści“, ukrywała myśl „straty“, takiej myśli słowom Monarchy w żaden sposób podsuwać nie można.

Co się tyczy prawnego stanowiska, powiedział p. Komisarz rządowy, że z hypoteki nie wypływa, jakoby hr. Skarbek dochody z gmachu teatralnego tylko na teatr był przeznaczył, jakoby obok tego osobiście do utrzymywania teatru nie był obowiązany; prawda, że hr. Skarbek był do utrzymywania teatru nie tylko hypotecznie, lecz i osobiście obowiązany, ale tylko hr. Skarbek sam. Dopóki bowiem hr. Skarbek żył, administrował stosownie do zastrzeżenia w zapisie zamieszczonego, fundacyą bez żadnej kontroli, dopóki hr. Skarbek żył, mógł szafować na teatr, ile i zkąd mu się podobało. Ale inaczej się rzecz przedstawić musiała wtenczas, kiedy hr. Skarbek już umarł, a zatem kiedy posiadaczem wszystkich dóbr Skarbka został instytut w Drohowyżu. Wtenczas już nikt imieniem fundacyi nie miał prawa wydawać na teatr bez kontroli, lecz powinien był trzymać się ściśle hypoteki tylko, a więc dochodów z gmachu teatralnego tylko.

Instytut jako nabywca gmachu teatralnego z mocy aktu między żyjącymi przyjął tylko te obowiązki, jakie ciążą na jego hypotece, ale nie przyjął i przyjąć nie mógł osobistych zobowiązań hr. Skarbka w tej mierze. Rząd zapewnia nas, że spłacił 270.000 złr. długów po hr. Skarbku, a spłacił je zapewne tylko dlatego, że były hypotekowane, osobistych pewnie nie spłacał; tak samo też powinien był postępować i co do oboiązku względem teatru i trzymać się tylko hypoteki, a nie innego majątku fundacyi, która za obowiązek ten osobiście odpowiedzialną być nie może,

Że 21. punkt fundacyi wspomina o obawie hr. Skarbka, ażeby z przedsiębiorstwa teatralnego nie wypłynął jaki uszczerbek dla fundacyi, i o postanowieniu hr. Skarbka, ażeby po 50 latach przedstawienia teatralne na rachunek fundacyi nie były prowadzone (powiadam na rachunek, bo na to słowo p. Komisarz rządowy szczególny nacisk położył), to ztąd nie wypływa jeszcze, ażeby ten obowiązek ciężył na całej fundacyi, lecz wypływa tylko to, że hr. Skarhek przewidywał wtenczas, iż fundacya jako przedsiębiorca teatralny w przedsiębiorstwie tem rachunku swojego nie znajdzie i prawdopodobne straty czynszami z gmachu samego pokrywać będzie musiała. Słowo rachunek nie powinno nas przeto stawiać na podstawie zupełnie niewłaściwej.

Co się tyczy samego wniosku, to zapytał p. Komisarz rządowy, kto ma zwracać fundacyi ową stratę? na to odpowiem słowy posła Zyblikiewicza: naturalnie że ci co się opiekują, a raczej administrują fundacyą, t. j. Rząd; z jakich zaś funduszów ma to uczynić? to jasną jest rzeczą, że ani Sejm, ani komisya nie może Rządowi wskazywać źródła, z którego te fundusze mają być zwrócone. Dla nas źródło jest obojętne, byle tylko pieniądze zwrócone były.

Co się tycze związku między pierwszym punktem wniosku a drugim, zauważał pan Komisarz rządowy, że argumentacya prawna ustać powinna tam, gdzie chodzi o łaskę. Zapewne, że takby być powinno w razie, gdyby jedno mogło skompenzować drugie, lecz tak nie jest. My stoimy na podstawie prawnej, a to co Rząd nieprawnie z majątku fundacyi na teatr wydał, zwrócić nam powinien — i ja mam nadzieję, że zwróci; dla czego? o to dlatego, bo Rząd nie może mieć przekonania, że zwracając nam to, co nieprawnie wydał na teatr niemiecki, zwrócił nam już tem samem wszystko. Zapytałbym sie bowiem Rządu jak niegdyś królowa Jadwiga zapytatała króla Jagiełły: „A któż to powróci sierotom i starcom te łzy jakie z głodu i nędzy przelały na śmieciach w zwątpieniu może w Opatrzność bożą? (Brawo.) Jabym się zapytał Rządu, kto powróci starcom te lata, które mogli byli przy pracy stosownej przeżyć na modlitwie w zakładzie, a pomarli zawcześnie na barłogu z bluźnierstwem może na ustach? (Brawo.) Jabym się wreszcie zapytał Rządu, kto potrafi wynagrodzić te wielkie straty, te wielkie szkody moralne sierotom, które dla braku religijnego wychowania i godziwego sposobu do życia, pchnięte na bezdroża utonęły w grzechu i utraciły to, co jest największym, najdroższem klejnotem człowieka na ziemi: czystość i nieskazitelność życia? (Brawo.) Sądzę moi panowie, że Rząd zwracając nam tylko to co cyfrą da się oznaczyć, zwróci nam bardzo mało, gdyż

nie zwróci nam jeszcze tego, co się cyfrą nie da oznaczyć, a co nierównie jest większem. niż wszelkie sumy pieniężne. Do tego właśnie odnosi się punkt drugi wniosku komisyi. (Brawo.)

Marszałek. Dyskusya ogólna zamknięta. Przystąpimy teraz do dyskusyi specialnej.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Wydział krajowy po należytem zbadaniu rachunków rządowego zarządu fundacyi hr. Skarbka i w porozumieniu z kuratorem, upomni się imieniem tejże w drodze właściwej u Rządu o zwrot tej sumy, jaką tenże c. k. Rząd w ciągu administrowania swego, majątkiem tej fundcyi, wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego, nad czyste dochody z gmachu teatralnego pod nr. 367 we Lwowie położonego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem pierwszego oddziału, raczy wstać. (Cała Izba.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Do drugiego ustępu jest dodatek p. Skrzyńskiego.

Poseł Ludwik Skrzyński. Prosiłbym umieścić to jako punkt trzeci.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Więc przeczytam drugi, a potem ten wniosek osobno jako punkt trzeci (czyta):

„II. Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorem wejdzie w układy z miastem Lwowem o zwolnienie fundacyi hr. Skarbka z widowisk teatralnych przynajmniej na tak długo, dopóki instytut ubogich i sierót na użytek publiczny nie będzie oddany — a w razie pomyślnego skutku tych układów, prosić będzie Najjaśniejszego Pana, o zwolnienie fundacyi z przywileju teatralnego i redutowego z dnia 28. Marca 1842. na czas przez miasto Lwów zezwolony."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Jabym wolał, ażeby w tym ustępie po słowach „z widowisk teatralnych" było dodane „niemieckich", a to z powodu, że kiedy mój wniosek postawiłem, oderwały sie głosy we Lwowie a nawet i w komisyi, że przez ten wniosek zagrożony jest teatr polski; teatr polski nie istnieje na mocy przywileju na jakim istnieje scena niemiecka, bo scena polska ma inną podstawę, t. j. osobny kontrakt między Stanami a hr. Skarbkiem, a więc to jest kwestya odrębna. Jednakże kiedy ja postawiłem mój wniosek, wyciągano z niego niebezpieczeństwo dla teatru polskiego, ażeby zaś to nie było wątpliwe, że ja nie chciałem tu zwolnienia z teatru polskiego, radbym przeto ażeby dodać „niemieckich." Jak powiadam, jest to jasne wprawdzie, ale skoroby to miało być wątpliwem, należałoby zupełnie te wątpliwość usunąć.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Kilkunastu.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Jakkolwiek samo z siebie wypływa, że ma się to rozumieć tylko o scenie niemieckiej, bo miasto Lwów nie miałoby prawa zwalniać fundacyę z kontraktu co do teatru polskiego, którego nie zawierało, jednakowoż dla usunięcia wszelkiej wątpliwości sadzę tak w swojem jak i w imieniu komisyi, iż mogę oświadczyć, że przeciw tej poprawce nic nie mam.

Marszałek. Czy ma sie jeszcze raz ten ustęp czytać?

Głosy. Nie, nie!

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu z poprawką p. Zyblikiewicza, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje wniosek p. Skrzyńskiego.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zaniósł prośbę do wys. Ministerstwa o unieważnienie kontraktu dzierżawnego, który z dyrektorem Blumem pod dniem 30. Grudnia 1865. r. zawarty został przez c. k. Namiestnictwo."

Marszałek. Czy kto żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt nie żąda głosu, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Ja pomimo największej życzliwości dla fundacyi hr. Skarbka, jako prawnik nie mógłbym się zgodzić na wniosek p. Skrzyńskiego, a to dla tego, że kontrakt raz zawarty, jednostronnie unieważniony być nie może; a właśnie Rząd, który imieniem fundacyj, działał, bez zezwolenia p. Bluma nie może tego uczynić.

Poseł Ludwik Skrzyński. To za wynagrodzeniem.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Tak nie jest postawiony wniosek, a tak jak jest nie może być przyjętym.

Poseł Ludwik Skrzyński. Pozwalam sprawozdawcy zmodyfikować go jak chce, bylebyśmy tylko dalej nie musieli płacić.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Ja tego uczynić nie mogę.

Poseł Ludwik Skrzyński. Jeżeli nie można, to tak poddać pod głosowanie jak jest.

Marszałek. Poddam wniosek ten pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, raczy wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty.

Marszałek. Czy mamy przystąpić zaraz do trzeciego czytania?

Głosy: Tak jest, zaraz, zaraz!

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„I. Wydział krajowy, po należytym zbadaniu rachunków rządowego zarządu fundacyi hr. Skarbka i w porozumieniu z kuratorem, upomni się imieniem tejże w drodze właściwej u Rządu o zwrot tej sumy, jaką tenże c. k. Rząd w ciągu administrowania swego majątkiem tej fundacyi, wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego, nad czyste dochody z gmachu teatralnego pod nr. 367. we Lwowie położonego."

„II. Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorem wejdzie w układy z miastem Lwowem, o zwolnienie fundacyi hr. Skarbka z widowisk teatralnych niemieckich, przynajmniej na tak długo, dopóki instytut ubogich i sierót na użytek publiczny nie będzie oddany; a w razie pomyślnego skutku tych układów prosić będzie Najjaśniejszego Pana, o zwolnienie fundacyi z przywileju teatralnego i redutowego z dnia 28. Marca 1842. na czas przez miasto Lwów zezwolony."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku komisyi, raczy wstać. (Prawie wszyscy posłowie wstają.) Wniosek jest przyjęty. (W Izbie szmer — posłowie opuszczają miejsca).

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Proszę, tylko ogłoszę posiedzenia komisyi. Komisya budżetowa odbędzie dziś w Czwartek swoje posiedzenie o godzinie 6. w zabudowaniu Wydziału krajowego. Posiedzenie komisyi gminnej nie dziś lecz jutro w Piątek o godzinie 7. wieczór.

Posiedzenie komisyi katastralnej pojutrze w Sobotę o godzinie 7. wieczór.

Marszałek. Następne posiedzenie w Sobotę o godzinie 11. rano; porządek dzienny będzie:

Odczytanie protokołu posiedzenia poprzedniego,

Sprawozdanie komisyi prawniczej, co do zmiany ustawy wexlowej.

Sprawozdania komisyi petycyjnej.

Pierwsze czytanie wniosku posła x. Guszalewicza, o opłatach szkolnych;

Pierwsze czytanie wniosku posła Szpunara, względem poboru rekrutów,

Pierwsze czytanie wniosku posła Krawczyka, co do oglądania umarłych,

Pierwsze czytanie wniosku posła x. Stempka, o małżeństwach rezerwistów wojskowych,

Pierwsze czytanie wniosku posła Demkowa, o prezentowaniu parochów.

Pierwszy czytanie wniosku posła Trochanowskiego, o podatku zarobkowym.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. po południu).

Sprostowanie

omyłek druku w sprawozdaniu z 43. posiedzenia.

Na stronie 872. w szpalcie pierwszej we wierszu 12. i 13. od dołu zamiast „że tam biskup proponuje trzech i z tych trzech ma sobie" powinno stać: *„że tam biskup proponuje examinowanych i z tych ma sobie"*

Na tejże samej stronie w szpalcie drugiej we wierszu dziesiątym od góry wykreślić należy słowa: *„z trzech"*.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6

46. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 10. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Interpelacya hr. Golejowskiego do c. k. Komisarza rządowego o gwałt na pomieszkaniu popełniony w Roztokach. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. Interpelacya p. Dziewońskiego do Marszałka krajowego co do petycyj gmin Rzeszotary i Podstolice. — Oświadczenie Marszałka krajowego. — Przedłożenie wniosku p. Żabińskiego o wstrzymanie wrębu w lasach spornych. — Przedłożenie wniosku p. Żabińskiego o przyspieszenie prac komisyi serwitutowych. — Obadwa te wnioski odesłane wprost do komisyi administracyjnej. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycye nr. 324., 1934., 1935., 1991. i 1950. odesłane do komisyi administracyjnej; 1955. do komisyi prawniczej; nr. 1961. do komisyi ustawy gminnej. — Udzielenie urlopu p. Gutowskiemu. — Sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany powszechnej ustawy wexlowej z d. 25. Stycznia 1850. r. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. Dubsa i Kapiszewskiego. — Wniosek p. Wężyka o odesłanie tego przedmiotu na powrót do komisyi, niepoparty. Przemowy pp. Ludwika Skrzyńskiego, Landesbergera i sprawozdawcy p. Koczyńskiego. — Dyskusya specyalna nad ustępem 1szym wniosku komisyi. — Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego o opuszczenie 1szego ustępu. Poprawki p. Wężyka. — Poprawka p. Kapiszewskiego. — Poprawka p. Dubsa. — Poprawka p. Zyblikiewicza. Poprawka p. Landesbergera. — Wniosek p. xięcia Sanguszki o zamknęcie posiedzenia, przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiażę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest już dostateczna liczba panów posłów zebranych — więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 45. posiedzenia).

Marszałek. Nikt względem protokółu nie żąda głosu? (Poseł sekr, Paszkowski zgłasza się.) P. Paszkowski ma głos.

Sekretarz Paszkowski. Dopiero po odczytaniu protokółu spostrzegłem — że uchwała w trzeciem czytaniu wniosku komisyi funduszowej o fundacyi skarbkowskiej w protokóle jest pominięta — a zatem tę poprawkę jestem obowiązany uczynić.

Marszałek. Więcej nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Protokół jest przyjęty.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Jest tu interpelacya wniesiona przez posła Golejowskiego. do pana Komisarza rządowego i podpisami dostatecznie opatrzona (czyta):

„Interpelacya posła Antoniego Golejowskiego do pana Komisarza rządowego.

W roku 1865. we wsi Roztoki, należącej do powiatu kutskiego a obwodu kołomyjskiego. proboszcz miejscowy obrządku grecko-unickiego x. Damian Kustynowicz, prowadzący kondukt zwłoków Sofronny Ułaszeniowej, zamiast odprowadzić te zwłoki na miejscowy cmentarz, zaprowadził je do pomieszkania Antoniego Naborojki i tam w chałupie złożyć kazał, oświadczając w obec całego

zgromadzenia biorącego udział w tym obrządku religijnym, że ponieważ Nahorojko nie zapłacił mu całkowitych 16 złr. za pogrzeb syna swego, które x. Damian Kustynowicz żądał od niego, zatem nie weźmie złożonego trupa dopóty z chałupy, dopóki resztę nałożonej pogrzebowej kontrybucyi przez Nahorojka zapłaconą nie zostanie. Trup ten dwie nocy i dzień złożony był siłą mocy w chałupie Nahorojki przez x. Kustynowicza, i dopiero w skutek wdania się urzędu powiatowego w Kutach, ciało Sofronny Ułaszeniowej zostało przeniesione na cmentarz miejscowy i złożone w grobie. Ponieważ rok upływa, jak gwałt ten na pomieszkanie Nahorojki przez x. Kustynowicza popełnionym został, któren nie podnosząc już zgrozy ze strony religijnej, gdyż ta należy osądzeniu Jego Excellencyi x. Metropolity obrządku gr. unic. we Lwowie, lecz ze strony prawa nienaruszalności pomieszkania i ze strony bezpieczeństwa publicznego, zapytuję p. Komisarza rządowego, jakie kroki w tej mierze przedsięwzięło c. k. Namiestnictwo w odpowiedzi na zaniesioną skargę przez urząd powiatowy w Kutach w r. 1865. do l. 4118?"

Ant. Golejowski.

Hubicki. — Skrzyński. — L. Skrzyński. Dr. M. Koczyński. — Dr. J. Zduń. — Agopsowicz. Badeni. — Fredro. — Kozłowski. — Zbyszewski. Polanowski. — Kabat. — Samelson. — Boczkowski. — Młocki.

Komisarz rządowy. Fakt w interpelacyi przytoczony jest prawdziwy.

Namiestnictwo skoro się dowiedziało o tym fakcie, zażądało wyjaśnień, z których dowiedziało się iż urząd powiatowy udał się w celu przeprowadzenia śledztwa do konsystorza. Konsystorz przeznaczył dekanat kossowski pierwiastkowo do przeprowadzenia tego śledstwa, lecz z powodu zaszłych przeszkód — ten dekanat takowe nie mógł przeprowadzić.

Poruczono na nowo przeprowadzenie tego śledztwa dekanatowi śniatyńskiemu. Rząd będzie ściśle przestrzegał — aby spiesznie przeprowadzonem było, i spodziewać się należy, że wkrótce winny znajdzie należyte ukaranie.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Jest jeszcze i druga interpelacya do xięcia Marszałka, opatrzona także dostateczną liczbą podpisów (czyta):

Interpelacya.

Jaśnie Oświecony Xiąże Marszałku!

„Niektóre gminy z zachodnich stron Galicyi, a mianowicie Rzeszotary i Podstolice, które nietylko prawie powszechnym nieurodzajem, ale nadto jeszcze gradem r. z. nawidzone zostały, wniosłszy legalne petycye swoje do Wys. Sejmu o wsparcie pożyczką z funduszu zapomogi, nie otrzymały dotąd ani odpowiedzi, ani pożądanego wsparcia, pomimo że ich niedostatek coraz bardziej się wzmaga; — z tego powodu niechaj wolno będzie zapytać się uprzejmie Jaśnie Oświeconego Xięcia Marszałka, a względnie komitetu zapomogi, co się dzieje z tymi petycyami? czy będą załatwione? i kiedy? Wyjaśnienie tej okoliczności jest tem bardziej potrzebne, ile że wspomnione gminy donoszą reprezentantowi swojemu, że się już kilkanaście rodzin między niemi znajduje, które nie mają ani co sprzedać ani co jeść."

Marcin Dziewoński,
interpelujący.

Antałkiewicz. — Kmietowicz. — Olcyngier. Żabiński. — Krawczyk. — X. Stempek. — Kobylarz. — Szpunar. — Hebda. — Trochanowski. X. Morgenstern. — Drozd. — Kozioł. — Cichorz. Zduń.

Marszałek. Przedłożę tę interpelacyę na posiedzeniu komisyi zajmującej się rozdawnictwem zapomóg i po naradzeniu się z nią będę miał zaszczyt odpowiedzieć.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Złożono do laski marszałkowskiej dwa wnioski (czyta):

Wniosek.

„Ponieważ w wielu miejscach, gdzie spory lasowe nie są dotąd załatwione, dwory będące w dotychczasowem tychże posiadaniu, też rąbią, i chłopi potem zwykle temi zrębami wynagrodzeni zostają, — wnoszę:

aby w lasach, będących w sporze o tychże posiadanie między gminą a dworem, wszelki wyręb drzewa został wzbroniony tak długo, dopóki ten spór nie zostanie załatwiony i właściwym posiadaczom przyznany; przezco uniknie się wszelkich pokrzywdzeń chłopów, którzy potem zamiast lasu pusty zręb dostają, jakoteż i wszelkim z tego powodu między gminą a dworem wywiązującym się sporom, i upraszam o odesłanie tego wniosku do komisyi administracyjnej."

Józej Żabiński w. r.
wnioskodawca.

Marszałek. Ten wniosek nie jest poparty podpisami — kto go więc popiera, raczy wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest dostatecznie poparty.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Drugi wniosek (czyta):

„Wysoki Sejmie! Już od dawnych czasów komisye serwitutowe rozpoczęły swoje czynności, lecz w tychże mało które sprawy dotąd zostały załatwione, gdy tymczasem gminy wielkie ciężary ponoszą, albowiem opłacają niektóre grunta jeszcze od roku 1820., z których dotąd tylko dwory pożytkują;

upraszam przeto Wys. Sejmu, aby raczył ten wniosek poprzeć i wezwać komisyę serwitutową, aby mogła przyspieszyć swoje czynności i te załatwić.

Józef Żabiński w. r.
wnioskodawca.

Marszałek. Ten wniosek także nie jest poparty. Kto go popiera, raczy powstać. (Popierają.) Jest poparty. Zapytam szanow. wnioskodawcę, czyby się nie zgodził, ażeby te obydwa wnioski — z względu że czas Sejmu jest bardzo krótki — odesłać bez motywowania do komisyi administracyjnej?

Poseł Żabiński. Ja o to proszę, ażeby zaraz wprost do komisyi te obydwa wnioski odesłać.

Marszałek. Obydwa tedy wnioski będą bez motywowania wprost do komisyi administracyjnej odesłane.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Komisya budżetowa odbędzie swoje posiedzenie dziś o godzinie 7. w zabudowaniu Wydziału krajowego.

Komisya administracyjna odbędzie swoje posiedzenie jutro 11. Marca o godzinie 10. rano w sali radnej Wydziału krajowego.

Dalszy ciąg petycyj nadesłanych do Sejmu po dzień 10. Marca r. b. (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 10. Marca wniesionych do Sejmu:

1994. Włościanie pogorzelcy ze wsi Babina, przez posła Krawcowa, o zapomogę zwrotną.

1995. Członkowie mniejszości Rady miejskiej w Tarnowie, przez posła Rutowskiego, o wstawienie się do Rządu, aby kontrakt względem oświetlenia gazem miasta Tarnowa aż do ukonstytuowania się nowej Rady miejskiej nie był zatwierdzony.

1996. Rada ogólna Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, przez posła Zyblikiewicza, wyjaśnia sprawę co do pobieranej dotąd ze strony Rządu subwencyi po 5.424 złr. rocznie i o zabezpieczenie nadal Towarzystwu tejże subwencyi.

1997. Gmina Telacze, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

1998. Gmina Telacze, przez posła x. Polowego, o odpisanie podatków.

1999. Gmina Piłatkowce, przez posła x. Pawlikowa, o odpisanie podatków za r. 1866.

2000. Gminy przedmieść brzeżańskich, Adamówka i Siółko, przez posła x. Pawlikowa, o uwolnienie od obowiązku czyszczenia drogi eraryalnej.

2001. Gmina Lachowice podróżne, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o pożyczkę i zapomogę.

2002. Gmina Złotniki, przez posła hr. Baworowskiego, o zapomogę.

2002. Gminy Pohrebce i Korszyłów, przez posła x. Morgensterna, o zapłatę za robociznę przy gościńcu brzeżańsko-złoczowskim.

2004. Gmina Pohrebce, przez posła x. Morgensterna, o zapomogę zwrotną.

2005. Hr. Krasiński Piotr, przez posła hr. Alfreda Potockiego, ażeby nie odstępywano od projektu rządowego i pozostawiono urząd powiatowy w Rohatynie.

2006. Gmina Rzepiennik Marciszewski, przez posła Rydzowskiego, o pożyczkę 600 złr. i wstrzymanie wypłaty podatków do Listopada 1866.

2007. Gmina Mikłaszów, przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę.

2008. Gmina Żywiec, przez posła x. Antałkiewicza, o utworzenie tamże realnego gimnazyum.

2009. Gmina Nowosielica, przez posła Zaparyniuka, o pożyczkę.

2010. Gmina Straconka, przez posła Zyblikiewicza, o zasiłek 50 złr. rocznie z funduszu szkolnego lub innego dla tamtejszej szkoły trywialnej.

2011. Gminy Hodów i Jozefówka, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

2012. Gminy Hodów i Józefówka, przez posła x. Polowego, o zapłatę za robociznę przy gościńcu złoczowsko-brzeżażskim.

2013. Gmina żydowska w Gródku, przez posła x Treszczakowskiego, o pobieranie pożyczki porówno z gminą katolicką z funduszu gminnego.

2014. Gmina Młodów, przez posła Janowskiego, o zapomogę 1.510 złr.

2015. Gmina Wojakowa i właściciel posiadłości dworskich, przez posła Żuka-Skarszew-

skiego, użala się na fałszywy szacunek katastralny.

2016. Gmina Rajbrod i właściciel posiadłości dworskich, przez posła Żuka-Skarszewskiego, użala się na fałszywy szacunek katastralny.

2017. Właściciele większych i mniejszych posiadłości w okolicy Kańczugi, przez posła Szumańczowskiego, w sprawie katastralnej.

2018. Gminy Moszków i Szmitków, przez posła Polanowskiego, o odpisanie podatków i w sprawie katastralnej.

2019. Właściciele większych posiadłości i inni mieszkańcy powiatu frysztackiego, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, aby utrzymanie gościńca rzeszowsko-jasielskiego przeszło na fundusz krajowy.

2020. Masiuk Jan, z Babina, przez posła Smolkę, o spieszne załatwienie jego sprawy o brak legitymacyi do pobytu w kraju.

2021. Mieszkańcy gminy Szełpaki, przez posła x. Kaczałę, o zapomogę.

2022. Gmina Palczyńce, przez posła x. Kaczałę, o zapomogę.

2023. Gmina Równia, przez posła Łaskowskiego, o prawa wykupna mesznego.

2024. Zaremba Franciszek, właściciel dóbr Ziemnica i Lipa, przez posła Kozłowskiego, o odpisanie podatku.

2025. Gmina Grodzisko górne, przez posła Kobylarza, o odpisanie podatków.

2026. Gmina Grodzisko górne, przez posła Kobylarza, o zapomogę.

2027. Konstankiewiczowa Julia, wdowa po nauczycielu szkół trywialnych, przez posła x. Ginilewicza, o wsparcie.

2028. Gmina Batycze, przez posła x. Ginilewicza, o zapomogę.

2029. Gmina Waniowice, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

2030. Gmina Kobło stare, przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę 942 złr.

2031. Gmina Olszanik, przez posła Ławrowskiego, prosi ponownie o zapomogę dla Karola i Joanny Bełtów.

2032. Gmina Dąbrówka, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę lub pożyczkę.

2033. Gmina Wojutycze, przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę 4.150 złr.

2034. Gmina Łukawica, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę 467 złr.

2035. Gmina Mrozowice, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

2036. Gmina Piniany, przez posła Ławrowskiego, z zapomogę.

2037. Gmina Brzegi, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

2038. Gmina Koniuszki tuligłowskie, przez posła Horodyskiego, o zapomogę 2.500 złr.

2039. Gmina Koniuszki królewskie, przez posła Horodyskiego, o pożyczkę 2.000 złr.

2040. Gminy Glinna, Miłoszowice, Podsadki i Siemianówka, przez posła Kowbasiuka, o uwolnienie od opłaty konkurencyjnej do drogi hoszańsko-zimnowodzkiej.

Z tych liczby: 1994, 1997, 1998, 1999, 2001, 2002, 2004, 2006, 2007, 2009, 2011, 2014, 2018, 2021, 2022, 2024, 2025, 2026, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039 odsełają się do Wydziału krajowego;

zaś liczba 2005 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju;

nareszcie liczby: 2015, 2016, 2017 do komisyi katastralnej.

Poseł **Boczkowski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł **Boczkowski**. Imieniem komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Izby, że następujące petycye odesłano do komisyj, a to (czyta):

776. Gminy miasta Tarnowa, o rewizyę przepisów prowadzenia xiąg rodowodu ludności wyznania mojżeszowego w celu uregulowania służby wojskowej;

1934. Gminy Packowice, obwodu przemyskiego, o uwolnienie od mesznego;

1935. Maryi Popielak, włościanki tejże wsi, o toż samo;

1991. Gminy Świątkowa wielka, powiatu Żmigrod, o wykupno mesznego;

1950. Gmin Zubnicz, Zarzyce i Czernia, powiatu krościeńskiego, o zniżenie ceny soli i wody słonej — do komisyi administracyjnej.

1955. Gmin Gorliczyna i Grzęska, o zaprowadzenie xiąg gruntowo-hypotecznych,—do komisyi prawniczej.

1961. Właścicieli większych posiadłości obwodów rzeszowskiego i tarnowskiego, w przedmiocie urządzenia gmin — do komisyi gminnej.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Poseł Gutowski, który otrzymał był ośmiodniowy urlop od xięcia Marszałka — wnosi prośbę do Wysokiego Sejmu, ażeby mu dla ważnych familijnych interesów udzielonym był urlop na dni 14.

Marszałek. Kto jest za udzieleniem tego urlopu posłowi Gutowskiemu, raczy wstać. (Większość.) Urlop jest udzielony. Przychodzimy teraz do przedmiotu dzisiejszego porządku dziennego. Jest sprawozdanie komisyi prawniczej co do zmiany ustawy wexlowej. Pan referent poseł Koczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Koczyński (z trybuny czyta — patrz alegat LXIV.):

„Wysoki Sejmie!

Uchwałą Wysokiego Sejmu, powziętą na posiedzeniu z dnia 5. Grudnia 1865. r. w sprawie ograniczenia prawa wexlowego, odesłany został wniosek posła Cichorza, w tej sprawie stawiony, do komisyi prawniczej, celem opracowania przygotowawczego, i przedłożenia stosownych wniosków Wysokiej Izbie pod obradę i uchwałę.

Wniosek posła Cichorza jest następującej osnowy (czyta):

„Wysoka Izbo!

Nie dość na tem, że drugi rok nieurodzaju egipskiego zachwiał nasz byt społeczny narodowy, że zagroził tysiącom żywiołu czysto narodowego, żywiołu pracy rolniczej śmiercią głodową a upadkiem dworu, zkąd jedyna dotąd po prawdzie i Bogu dla ludu sielskiego w razie niedoli pomoc pochodziła, — dokonywa to dzieło zniszczenia społecznego pod nieszczęsną formą prawa swobodnie lichwiarz w całym kraju — lichwiarz, który częstokroć sto za sto wydzierając niesumiennie od biednego dłużnika, a wyciskając resztę kosztami stęplów, komisyi becyrkowej i notaryatu, gorszem jak cholera zagraża spustoszeniem naszemu bytowi społecznemu, a osobliwie narodowemu, bo włościanin Panowie, reprezentuje w kraju naszym, dotąd niestety tylko rolniczym przeważnie, pracę i rdzeń narodowości. Rdzeń surowy wprawdzie jeszcze, ale obczyzna nie nadwerężony.

Do tego zniszczenia dopomaga bezsercowemu, a dotąd bynajmniej narodowemu lichwiarzowi, przy braku niezbędnie potrzebnych instytutów krajowych kredytu, przy braku książek gruntowych, tak w siole jak i miasteczku, przy strasznym, tajnym, kosztownym, dużopisemnym procederze sądowym, wexel, ten straszny papier, ten dokument z przeznaczenia czysto handlowy, któren wcisnął się do dworu, a teraz wciska się jako straszny oszust do zagrody wieśniaczej. Nędza, bieda nie zna rozwagi, ona żyje zwykle złudnemi nadziejami, a to wszystko jest wodą na młyn pasożytnego lichwiarza.

Otóż my, reprezentanci ludu wiejskiego, zanosimy do Wysokiej Izby prośbę i stawiamy wniosek bardzo naglący, aby Wysoka Izba postanowiła komisyę z 8, a to z pięciu ludzi fachowych, a z trzech wieśniaków, aby ta komisya rozebrawszy wszechstronnie kwestyę wexlową, postawiła wniosek do prawa, względem ograniczenia czynności wexlowych w kraju naszym, co do włościan, a może i mieszczan, a nawet względem zaprowadzenia z powodu strasznej w kraju biedy, co do wydanych już wexlów włościańskich, wyjąwszy na rzecz szpurlpas moratorium.

Wniosek naglący:

„Wysoka Izba uchwali komisyę z 8 do rozpoznania kwestyi wexlowej, z postanowienia wniosku do prawa, i przedłożenia go Wysokiej Izbie pod obradę i uchwałę.“

(Czyta sprawozdanie w alegacie LVIV. dalej; po przeczytaniu — z Izby i z galeryj brawa.)

Marszałek. Wniosek komisyi składa się z kilku części — więc otworzymy najsamprzód rozprawę ogólną nad całym wnioskiem, a potem specyalną nad pojedyńczemi ustępami. — Rozprawy ogólne otwarte; poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Zupełną przyznaję słuszność uwagom szanownej komisyi do tego przedmiotu wysadzonej, jednakowoż nie mogę się zgodzić na wnioski z tych uwag wyprowadzone, a to z następujących powodów:

Powodów do tej rozprawy dostarczyła także, — oprócz wniosku p. Cichorza — i jedna petycya tak zwanej szlachty zagonowej.

Nie podpada żadnej wątpliwości, że żądaniem włościan w tym kierunku zadość uczynić należy, jednakowoż komisya daleko dalej sięga — komisya bowiem w swem sprawozdaniu dąży do tego, ażeby obowiązania wexlowe jeszcze bardziej ścieśnić.

Kraj nasz przeważnie rolniczy wymaga, aby takie sprawy były traktowane ze stanowiska rolnictwa. Mówimy powszechnie o rolnictwie kraju naszego bez różnicy — sądzę jednakże, że należy uwydatnić różnicę między gospodarstwem wiejskiem, którem zajmują się posiadacze gruntów dawniej rustykalnych, a gospodarstwem większych posiadłości; — pierwszy, t. j. posiadacz gruntu

rustykalnego, może swojemi siłami fizycznemi uprawiać swój grunt; może orać siać i zbierać bez zasiłku pieniężnego — on może doczekać się żniwa bez pożyczki. Inaczej się dzieje przy większych posiadłościach — tu gospodarstwo rolnicze jest połączone z gospodarstwem pieniężnem — bez zasiłku pieniężnego większy gospodarz nie może podołać swojemu zadaniu — nie będzie on w stanie opłacać potrzebną robociznę, bez gotówki, a że tej nie zawsze posiada, to niech mu wolno będzie na ten cel się zadłużać, a niech mu rygor wexlowy ułatwi możność dostania pożyczki.

Włościanin, który zasiłku pieniężnego nie potrzebuje, z łatwością może być wyjęty z pod praw obowiązujących do wexli, i jedynie do zaspokojenia nagłych interesów domowych potrzebuje uciekać się do pożyczki — którą sobie wyjedna i bez wexlów.

Różnica jaka zachodzi tak widocznie między małem a większem gospodarstwem — okazuje nam że większych posiadaczy nie można z pod dobrodziejstwa praw wexlowych wyjmywać — sądzę bowiem, że nie wyjdzie to na korzyść właścicieli większych posiadłości, jeśli się ich wykluczy od możności wystawiania wexli, i nie przyniesie pożytku w ogólności.

Niechcę stawać w obronie lichwiarzy bo brzydzę się nimi, ale chciałbym ażeby nie ścieśniano prawa tych, którzy niemając ani przemysłu ani opłacając podatek zarobkowy, są zmuszeni potrzebą zaciągać pożyczkę; — w obronie tych muszę powiedzieć, że każde ścieśnienie prawa wexlowego byłoby z ich szkodą połączone.

Niech nas to nie odstrasza, że jeden lub drugi nadużywa tego prawa wexlowego i wynikająca ztąd łatwość dostania pieniędzy na własną zgubę. — Niech mi wolno będzie tutaj przytoczyć, że nie ma rzeczy któraby się nadużyć nie dała — a przecie nadużytek nie wyłącza rozsądnego użycia.

Możnaby takiem samem prawem zakazać użycie ognia, bo od ognia pochodzi pożar, jednakże tego nikt nie czyni, bo ogień niszczy, ale ogień i grzeje. Tak samo ma się i z pożyczkami. Pożyczka nieostrożnie wzięta może zniszczyć niejednego — ale pożyczka w czasie potrzeby otrzymana, ratuje też niejednego od zguby. Te to względy pozwalam sobie poddać pod rozwagę Wysokiej Izby, i będę miał zaszczyt przy rozprawie specyalnej podać potrzebne wnioski i poprawki.

Marszałek. P. Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Przedewszystkiem muszę odpowiedzieć p. Dabsowi co do zrobionej uwagi, że tutaj komisya prawnicza dalej sięgła jak wniosek opiewał, t. j. jakoby wniosek był aby tylko włościan ograniczyć, a komisya prawnicza poszła dalej. — Ja przynajmniej mam napisany ostatni wniosek naglący, który tak brzmi (czyta):

Wniosek naglący:

„Wysoka Izba uchwali komisyę z 8, do rozpoznania kwestyi wexlowej z postanowienia wniosku do prawa. i przedłożenia go Wys. Izbie pod obradę i uchwałę.“

Wniosek ten więc był w ogóle nie tylko dla włościan zastosowany. Komisya prawnicza zaś w swojem sprawozdaniu na poparcie swojego wniosku przytoczyła okoliczności, że handel wynalazł wexle, i że tylko w świecie handlowym i kupieckim wexel jest na miejscu, mając tam w kredycie jako żywiole kupiectwa swoją właściwą podstawę; że ogólne rozpowszechnienie uzdolnienia wexlowego nietylko nie powiększa atrybucyj praw osobowych ale przeciwnie ścieśnia i krzywdzi tę osobę — i że nietylko jest krzywdą, ale istotną klęską dla włościan i dla większych posiadłości; — że to ogólne rozpowszechnienie uzdolnienia wexlowego otwiera szeroki pole do różnych nadużyć, do wyzyskiwania łatwowierności, do fałszowania — do procesów kryminalnych; — nareszcie mówi między innemi sprawozdanie, iż wexel podkopuje wszelką cześć i wiarę publiczną.

Jeżeli tak jest, a rzeczywiście każdy z nas, szczególnie moi koledzy, adwokaci, urzędnicy sądowi i notaryusze z codziennego praktycznego życia mają za nadto wiele dowodów, na to, że tak jest, i co zresztą Wysokiemu Rządowi i sądom naszym wiadomo; — pytam się tedy, co za przeszkody komisya w swojem sprawozdaniu przytacza, które nie dozwalają, ażeby ten wexel nie był przywrócony do swojego pierwotnego przeznaczenia, t. j. aby miał tylko między kupcami firmy protokółowanej swoją prawną wartość i swoje znaczenie. — Na ósmej stronnicy swojego sprawozdania mówi komisya prawnicza, że nie zdaje się jej być na teraz rzeczą pożądaną dorodzać najwyższej władzy przejścia od najobszerniejszego uzdolnienia wexlowego, jakie dziś istnieje, naraz do ograniczenia takiego, iżby tylko kupcy z firmą protokółowaną mogli być uzdolnieni do zobowiązania się wexlowego. To, że się tak zdaje komisyi, nie jest dla nas jeszcze żadnym dowodom, że tak jest; mnie się zaś tak zdaje i mam najsilniejsze przekonanie, że tylko bezzwłocznem przejściem do tej drugiej ostateczności, t. j. do ograniczenia tego

prawa wexlowego do stanu kupieckiego, można zażegnać okropną klęskę, która grozi krajowi nietylko na polu materyalnem, ale i na moralnem. Czemże bowiem jest ten wexel w istocie, moi Panowie? — oto niezbędnie trzeba go poznać co za przymioty on ma, jakie skutki za sobą pociąga. W powszednem życiu jak ludzie używają tego wyrazu nazwałbym go cyrografem wystawionym w formie prawem przepisanej, w którym dłużnik ewentualnie, t. j na pewien przypadek, gdy nie może dotrzymać zobowiązania wexlowego — obowiązuje się wierzycielowi, czy to znajomemu, czy nieznajomemu bo go znać nie potrzebuje, że dozwala mu poszukiwać swojej pretensyi nietylko na swoim majątku, ale i na swojej osobie. — Muszę tutaj bliżej dotknąć natury wexli. W prywatnych stosunkach życia naszego zawieramy między sobą według potrzeby różne umowy, kupujemy od siebie jakąś rzecz za umówioną naprzód cenę, odstępujemy jakąś rzecz, jakaś pretensyę drugiemu, zamieniamy jaką rzecz za drugą pożyczamy jedni drugim pieniędzy; — we wszystkich tych wypadkach kontrahenci, t. j. sprzedający, umawiający się, pożyczający, są sobie osoby znane, kupujący zna swego sprzedawcę, pożyczający zna swego wypożyczaciela. Zupełnie inną rzeczą jest co do wexli — tutaj nie zna się zupełnie kto jest pożyczający, przynajmniej nie potrzeba znać tego kto jest wypożyczającym — w umowach zaś, kontraktach zawartych, musi być tytuł prawny, na którym ich prawa i obowiązki się opierać mają; musi być omówiony, dobrze określony przedmiot, tudzież warunki pod któremi kontrahenci się umawiają, nareszcie rzecz cała dzieje się zwykle przy świadkach, którzy mogą zaręczyć, że kontrahenci rzeczywiście ów akt między sobą zawarli, że byli wówczas przy zdrowych zmysłach, że dobrowolnie się umówili. W wexlu tego wszystkiego nie ma, a nawet być nie może — w wexlach nie żąda się i nie wymaga, ażeby ten który pożycza, znał tego od kogo pożycza — ani tytuł prawny, który właściwie prawa i obowiązki w stosunkach prywatnych rodzi, nie może być w wexlu wyrażony. Bo też zupełnie jako inna jest natura i charakter wexlu, pieniądza kupieckiego. Według tej jego właściwości, chociażby które nazwisko w wexlu było sfingowane, to nic nie przeszkadza, że ten który na nim jako dłużnik jest podpisany, każdemu nawet wcale sobie nieznajomemu wierzycielowi w wexlu wyrażoną sumę zapłacić musi. W tkutek tego wszystkiego dają wexle szerokie pole do różnych nadużyć. Najwięcej używa się wexli w stosunku prywatnym do zawarcia pożyczek, jednakże z tego nie wypływa, że wexel wystawia się li z powodu pożyczki, bowiem wexel może wypływać z jakiegoś innego aktu, który kontrahenci z sobą zawierają równocześnie, a dla tego podpisują osobno wexel, że w głównym dokumencie, gdyby był wymieniony ten akt. nie byłby w obec powszechnego cywilnego prawa ważnym. Dzisiejsze nasze potrzeby niezawodnie rozpowszechniły wexle jako najprędsze i najkorzystniejsze dla wierzycieli środki odebrania swoich pretensyj. Ale pytam, czy to są nasi wierzyciele? Są to ludzie przebiegli, przemysłowo nierównie wyżsi od nas, a chciwi zysku stoją przy wszystkich źródłach naszego dochodu.

Rolnik, mieszczanin, szlachcic, czyli jak go teraz nazywają, właściciel większej posiadłości, nie mają sobie wrodzonych tych przymiotów; rolnictwo dzisiejsze zupełnie nie popłaca; potrzebne wydatki na uprawę roli są dziś bardzo wielkie, — rozchody na utrzymanie domu, familii, na opłatę bardzo znacznych podatków, nierównie mniejsze. Jeżeli się przypatrzymy dziś w księgi nasze tabularne, nietylko krajowe ale i xięgi gruntowe wsi i miast, poznamy tam dopiero co nam właściwie grozi, bo nie dość na tem że widzimy, że jest w sądach tak ogromna ilość procesów wexlowych, ale widzimy tam to, co nad procesa jest jeszcze gorsze, widzimy że majątek w stosunku do swojej wartości jest obciążony nad miarę, tak dalece, że jeżeli wartość jego wynosi 70 do 80 tysięcy, to cięży na nim długów 100 tysięcy, — a przy takim składzie rzeczy, tę własność wierzyciela nie można już uważać za rzeczywistą jego własność, tylko za własność wierzycieli hypotecznych. Obojętną nam rzeczą to być nie może, w czyich rękach są majątki nasze, jak równie dla gospodarstwa narodowego nie może być to obojętnem. Ale dla czegoż nie żąda wierzyciel innej formy tylko wexlu? Dla tego moim zdaniem — że dla niego jest to sposób najdogodniejszy odebrania swojej najczęściej nieuczciwej pretensyi.

Dla takich ludzi złych i nieprawych jest on ogromną podnietą do nadużycia, fałszowania wexli i tworzenia sobie tym sposobem nowych pretensyj dla pokrycia w nich ogromnej lichwy w kapitałach. Bo cóż łatwiejszego jak n. p. przy dacie wexlu akceptowanego: „An Herrn Herrn N. N. in Krakau“, albo „in Lemberg“, położyć inną miejscowość.

Miałem przykład z własnego doświadczenia, że wexel płatny w Krakowie musiał być płacony w Wisbadenie, i nie można było żadną miarą

ochronić go od tego, chociaż nie całkiem był słuszny. Rzeczywiście nie ochronimy się od konieczności zaciągania pożyczek pieniężnych, bo położenie nasze jest takie.

Komisya w sprawozdaniu wspomina przeważnie o włościanach; ale czyż to jest dowód, że nasi właściciele ziemscy i mieszczanie nie są w podobnych wypadkach? Włościanie nie mogą sobie wytłumaczyć tej surowości prawa, zkąd na nich jak grad spadają wszystkie środki exekucyjne, sekwestracyjne, tak przeciw majątkowi, jak i przeciw osobom. Właściciele dóbr ziemskich chcieliby się bronić przeciw wexlowi, dlatego że często pożyczali 1.000 złr. a wexel musieli napisać na 2.000 złr. Ale cóż? Wierzyciel żyrował ten wexel, jak komisya sprawozdawcza powiada, pozornie na swego brata, siostrę, żonę, w skutek czego ustawa wexlowa i postępowanie wexlowe tu go nieobroni, więc już milczy. Ale to milczenie nie jest dowodem, iżby pretensyę za słuszną uznawał i uznać mógł. Włościanie wołają w niebogłosy o ratunek, bo napad wexlowy na nich jest dopiero niedawnym, mają jeszcze siły do wołania; ale z własnego doświadczenia znam bardzo wiele takich właścicieli większych, którzy na podstawie najniegodziwszych pretensyj, różnemi środkami exekucyjnemi tak są zgnieceni, iż już głosu o pomoc z siebie wydać nie mogą.

Jeżeli rzeczywiście potrzebą jesteśmy skazani na to, że gdy dochody nasze nie wystarczają na pokrycie naszych potrzeb i podatków, pieniędzy od czasu do czasu pożyczać musiemy, to zważajmy przynajmniej na środek, aby ów środek nie był uciążliwszy jak sama pożyczka. Tym środkiem bardzo uciążliwym jest właśnie wexel, bo ułatwia złym ludziom różne nadużycia; bo właśnie może być w wexlu zakryty najrozmaitszy nieczysty interes, który się nie da innym dokumentem prywatnym objąć; bo demoralizuje wierzyciela wexlowego, dając mu sposobność bardzo łatwą często do zbrodniczych czynów, jak fałszowanie wexli; bo przy wydawaniu wexla nie potrzebuje być obecnym wierzyciel ani ten, który się zobowiązuje na wypłacenie podpisanej sumy. Gdy wexel co do swojej formy jest już gotowy, i tylko wypełnienia daty, kwoty pieniężnej i podpisu dłużnika potrzebuje, a dłużnik już z swojego podpisu jest do zapłaty obowiązany, przeto nasi wierzyciele, którzy nie robią wyboru środku, wyuczają się z szczególną dokładnością i propod obieństwem naśladować podpis dłużnika, i tworzyć sobie tym sposobem nowe pretensye wexlowe do niego. Tak więc wexel demoralizuje zwykle nie bardzo uczciwego wierzyciela, przeciw któremu prawo wexlowe dłużnikowi odmawia obrony, zaś przeciwnie ów wexel upośledza i krzywdzi osobistość człowieka, t. j. dłużnika, który bez winy najczęściej popad w niemożność dotrzymania terminu, odejmując mu wolność osobistą, upośledza go w obec żony, familii i w obec kraju jako obywatela. To już jest Panowie wielkie upośledzenie, bo tu chodzi o naruszenie praw osobistych człowieka, bo areszt na jego osobę, stawia go w tym przypadku na równi z jakimś złoczyńcą, ale nie dosyć na tem, bo rujnuje równocześnie jego majątek i niszczy mienie.

Wspominają tutaj, że kredyt ogólny tego wymaga. Ja się nie mogę z tem pogodzić, bardzo trafnie komisya prawnicza powiada, że kredyt przedewszystkiem zawisł od rzetelności i zamożności człowieka. Jeżeli nie będziemy mieli majątku ani zamożności, na której wierzycielowi zależy, tedy i kredytu trudno nam będzie dostać.

Jeżeli zaś wierzycielowi chodzi oto, żeby on miał bezpieczeństwo odebrania swojej należytości, żeby się nie potrzebował procesować przez kilka lat, to nasze teraźniejsze rozporządzenie cesarskie i ministeryalne są mu w tym względzie bardzo dogodne. Tak jest dla dokumentów notaryalnych legalizowanych, dla dokumentów w xięgach tabularnych, ta sama procedura, takie same postępowanie, tudzież wszystkie środki exekucyjne i sekwestracyjne, jak w sprawach wexlowych, tylko, że nie dozwalają aresztu na osobę dłużnika. Te więc powody skłaniają mnie do postawienia wniosku, żeby uzdolnienie wexlowe było ograniczone do kupców z firmą protokółowaną, i do tych, których ustawa handlowa na równi z takimi kupcami stawia. Zastrzegam sobie więc przy specyalnej debacie postawienia odpowiedniego wniosku.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Darują mi Panowie, że w sprawie tak ważnej choć kilka uwag tak nad sprawozdaniem komisyi, jak też odnośnie do postawionych wniosków poczynić jestem przymuszony. Komisya podniosła głównie złą stronę wexli — ja podniesę choć krótko stronę odwrotną.

Że zakres działalności wexli w świecie w ogólności rozszerzyć się musiał, jest bardzo naturalną rzeczą, albowiem teraz nie ma już takiego przed-

siębiorstwa rolniczego, któreby miało cechę wybitnie rolniczą.

Ze zmianą tych stosunków musiała nastąpić zmiana charakteru kredytu, t. j. musiała być dana przewaga kredytowi osobistemu nad kredytem rzeczowym, ale szczególnie w Galicyi prawo wexlowe, powiedziałbym nawet dość daleko rozszerzone, jest koniecznością, ponieważ w Galicyi nie istnieje, a co gorsza nie może istnieć kredyt rzeczowy. Że kredyt rzeczowy w Galicyi nie istnieje, tego przyczyną jest wadliwość naszego prawodawstwa, ponieważ w duchu naszego prawodawstwa leży głównie opieka dłużnika na szkodę kredytora, t. j. iż całą tendencyą naszego prawodawstwa jest to, żeby kredytor pożyczywszy jaką sumę nigdy nie był w stanie jej odebrania.

Pierwsze dopiero prawo wexlowe jest równouprawnienie dłużnika z kredytorem, czyli postawienie go na jednym stopniu.

Ktokolwiek z Panów był w tej smutnej konieczności, że był przymuszony do przeprowadzenia procesu wywłaszczającego nawet najsłuszniejszego, ten musiał przyjść do tego przekonania, iż uskutecznienie tego w Austryi jest niemożliwem.

Na wstępie takiego procesu przywitają go najsamprzód tak zwane dylacye. Mnie samemu nim przyjechałem tu do Sejmu lwowskiego ze świat, trafiło się iż otrzymałem taką dylacyę dwudziesto sześciorazową na 6 miesięcy na żądanie c. k. prokuratoryi względem justyfikowania prenotacyi kapitału wynoszącego 100 zlr. tytułem mesznego.

Czy przy podobnym stanie rzeczy możebny jest kredyt rzeczowy, to wątpię żeby komu na myśl przyszło. — Cokolwiek przeciw podobnej dylacyi zrobić, czy to opozycyą, czy apelacyą, jest niepodobieństwem, bo wywoła to zaraz drugi proces, o to czy dylacya ma być uzyskana lub nie, a zatem zanim ten drugi proces ukończony zostanie, zanim wszystkie repliki, dupliki, trypliki przejdą i ten czas minie. który jest wyznaczony dylacyą, i na tem strona nic nie uzyska, a zatem rzeczywiście przez dylacye kredytor jest na łasce debitora.

Drugą przyczyną jest wadliwość prawa hypotekarnego. Szanownemu sprawozdawcy zapewne wiadomem jest, jaka jest różnica między prawem hypotecznym obowiązującem w królestwie Polskiem, a obowiązującem w Galicyi. Wedle prawa obowiązującego w królestwie Polskiem nie wolno jest od kapitału hypotecznego rachować prawnie większy jak trzechletni procent, zatem tam hypoteka jest prawdziwem źwierciadłem własności, i ten który chce dać kapitał na procenta, doskonale porachować może, czy jego kapitał ma jeszcze bezpieczeństwo.

W Austryi tego nie ma, tu dając kapitał na jaki majątek, jeżeli nie daje się go na pierwszą hypotekę, nie można nigdy być pewnym, czy poprzednie kapitały przez doliczenie procentów zaległych nie są zdublowane; pod tym względem nie potrzeba udowodnienia dalszego, że kredyt rzeczowy istnieć w Galicyi nie może. Ale jeżeli nieszczęśliwy dłużnik przyjdzie do tego, że kwestiowany majątek sprzedany zostanie, to wtedy przychodzi dopiero najważniejsza przeszkoda do odebrania kapitału, a tu jest owa sławna tabela płatnicza. W żadnym kraju tej tabeli płatniczej nie ma, a przecież każdy odbiera swoją należytość stosownie do tego, jak wysoko stoi w tabuli; tu przeciwnie musi czekać tak długo, póki ostatniemu z dłużników, któryby na ostatniem miejscu był intabulowany i spaść musiał, nie zapodoba się dać przyzwolenie na to, póki mu się nie zechce zrobić zarzutu względem formalności jakiej w tabeli płatniczej, a wtenczas dopiero nadzwyczajnie długi wywiązuje się proces. Podobno nie wyszła do dziś tabela płatnicza w masie krydalnej Prota Potockiego.

Ostateczną zaś przyczyną, że my nie możemy mieć kredytu rzeczowego, jest, że włościanie nie mają tabuli, jak równie że u nas rzeczowy kredyt jest bardzo drogi, bo musimy płacić zbyt wysokie podatki od tabularnej własności. Zatem bez kredytu osobistego obejść się u nas nie można, kiedy kraj nasz nie posiada faktycznie kredytu rzeczowego; a co jest w tej sprawie najważniejszem, to iż urzęda notaryalne nie są po temu. Prawda że urzęda notaryalne byłyby pomocne do rozszerzenia kredytu, ale nie takie jakie są u nas, ale takie jakie są w królestwie Polskiem i we Francyi, a które się opierają na kodexie Napoleona.

W Galicyi istniejące notaryaty do podniesienia kredytu w niczem się nie przyczyniają, bo akta notaryalne nie obejmują klauzuli exekucyjnej, bo nie można wprost exkurować dłużnika z aktu notarjalnego. Jest bardzo ważną rzeczą nawet dla dłużnika, ażeby rozszerzyć a nie uszczuplać kredyt w kraju. Że rzeczywiście kraj nasz potrzebuje kredytu, to udowadnia samo sprawozdanie; sama zaś ta ilość tak wielka wexli wydanych udowadnia, że potrzebujemy kredytu osobistego. Mnie istotnie zastrasza ta ilość w ogóle, wykazana jest ona na 45.000 wexli

zaskarzonych, a policzywszy jeszcze te wexle, które były zapłacone, a zatem nie zaskarzone, to istotnie w ogóle wielka jest ilość wexli. Jednakowoż mimo tego ta poszczególna dysproporcya nie jest tak wybitną jak to komisya widzi, bo jeżeli jest 11.000 tylko włościańskich wexli, to jeśli na uwagę weźmiemy, że włościanie stanowią liczebnie przeważną ludność w kraju, to jakkolwiek w ogóle liczba ta zastrasza, to stosunek ten wzajemny nie bardzo jest zadziwiającym — Bardzoby było ciekawą rzeczą, gdyby komisya zadała sobie była pracę, ażeby była zrobiła statystyczny wykaz odnośnie do zachodniej części kraju. Mnie się zdaje, że tam by tego stosunku nie znalazła. Jest faktem niezaprzeczonym, iż od roku 48. czyli od skasowania pańszczyzny wielka zaszła różnica w rozwoju materyalnem i umysłowym, opartym na pracy, między tymi dwoma częściami kraju, to jest wschodniej i zachodniej. I tu pokazałoby się najjaśniej (gdybyśmy mieli daty statystyczne), o ile cywilizacya, o ile pracowitość wpływa na zadłużenie się wexlowe. Mnie się zdaje, że w zachodniej części tego stosunku by się komisya nie dopatrzyła. Teraz jeszcze kilka uwag. Zupełnie nie zgadzam się z tem, że komisya chciałaby w ustępie pewnym wrócenia się do opieki, wyjątkowo prawnej nad pewną klasą ludności naszej.

Ja uważam i mam silne przekonanie, że tylko istnienie tych praw opiekuńczych było przyczyną zubożenia ludu naszego, i że tylko to istnienie ich było przyczyną, iż lud nasz pozostał dotąd małoletnim. Pozbyć się nam zatem należy jak najprędzej wszelkich wyjątkowych praw opiekuńczych. Ale mnie się zdaje, że komisya nie poszła nawet w duchu tym, jaki sobie tak wnioskodawca Cichorz, jak i sama komisya założyła. Albowiem tak wnioskodawca, jak i Izbie i komisyi nie chodziło o to, ażeby wexli nie płacić, owszem chodziło im o to, ażeby były jak najrzetelniej zapłacone, bo na tem polega kredyt kraju.

Mnie się zdaje, że głównie nam zależało na tem, ażeby uniknąć fałszywych wexlów, ażeby nie stały inne sumy na wexlach, niż rzeczywiście były dane, i to było zdaniem komisyi, ażeby chcąc poprawić prawo, takie wexle były uniemożebnione, i nad tem komisya prawnicza powinna się była głównie zastanowić, t. j. nad uniemożebnieniem takich wexli. Pod tym względem miała ona w kodexie francuskim, tak zwanym „*Code de comerce*“, pewną wskazówkę, bo w tym prawie francuskim stoi wyraźnie: że wexle, które mają jakąbądź wątpliwość, bądź pod względem zamieszkania osób, bądź pod względem innym, nie są ważne. To zadanie rzeczywiście nie jest łatwą rzeczą, i ja podaję pewną myśl; kończyłem ja wprawdzie prawo, ale prawo nie było mojem rzemiosłem, komisya prawnicza osądzi najlepiej, czy myśl moja jest do przyjęcia.

Podług mnie byłoby bardzo dobrze, aby na przykład na każdym wexlu dwóch świadków było podpisanych, że pieniądze zostały zapłacone rzeczywiście, i żeby była pewność niejaka, że były przez stronę wzięte; a nawet w razie girowania wexli byłoby dobrze, bo musiałby się nabywca wexlu postarać o to, musiałby rzeczywiście nabyć przekonania, że te pieniądze rzeczywiście były wypłacone. Ale tę myśl podaję tylko ogólnie; główną zaś jest rzeczą, że gdyby nawet dobrze było, jak to zamierzyła komisya, ażeby pewna klasa ludności, pewna jej część nie miała prawa wydawania wexli, to mi się zdaje, że tymi dwoma paragrafami, które komisya podaje, żadnym sposobem osiągniętem to być nie może; owszem mnie się zdaje, że więcej złego przyniosą paragrafy te jak dobrego, bo teraz tylko handlująca część będzie mogła podług zdania komisyi wydawać wexle, to jest ci, którzy podatek zarobkowy płacą. Cóż to jest? Oto teraz, ktoś nie będąc kupcem ani handlującym, jeżeli będzie chciał korzystać z kredytu wexlowego, to będzie musiał zapłacić oprócz wexlu *plus* 3 reń. podatku zarobkowego. A ktokolwiek może płacić ten podatek, to już ma prawo do wexlu; więc od wysokości zatem podatku zarobkowego, to jest od zapłacenia 3 reń. podatku zarobkowego, zależy możność użytkowania z kredytu osobistego. Więc to żadne nie będzie zabezpieczenie tej ludności, którą komisya uchronić zamierza.

Dalej od korzystania z dobrodziejstwa wexlu któż jest wyłączony po miastach? Będzie wyłączony właściciel kamienicy, a natomiast golibroda jego lub szewc będzie miał to dobrodziejstwo, ponieważ obaj ci ostatni płacą podatek zarobkowy; więc pod tym względem zdaje mi się, że to, co komisya proponuje, jest gorszem złem. To samo i co do paragrafu 2go; wedle tego potrzeba umieć pisać i potrzebne jest poświadczenie notaryalne. To nic więcej jak to, że za wexel trzeba będzie zapłacić oprócz należytości wexlowej, *plus* taxę notaryalną, *plus* stęple; więc nic nie będzie osiągniętem; więc mi się zdaje, że tym sposobem zupełnie a zupełnie przez to złemu się nie zaradzi, ale złe się pogorszy. Jabym bardzo sobie życzył,

ażeby komisya prawnicza była łaskawa jeszcze raz wziąść pod uwsgę ten przedmiot i jeszcze raz taki nam projekt postawić, któryby nie był palliatywny, być może że komisya zechce raz jeszcze pod gruntowną rozwagę wziąść tę rzecz, być może iż da się coś takiego wymyśleć, ażeby fałszywe wexle, które nie obejmują właściwej wartości, mogły być unieważnione. Jest to trudne, ale mnie się zdaje, że na to jest komisya prawnicza niech sobie zatem komisya prawnicza nad tem głowę łamie, a jeżeli w żaden sposób nie potrafi osiągnąć tego, a szczególnie tak zakomity prawnik, tak znany w całej Polsce, jakim jest właśnie sprawozdawca komisyi, to już najlepszy dowód, że na to złe nie ma innego lekarstwa tylko: cywilizacya, równouprawnienie, oświata i wolność, a nic więcej

Marszałek. Czy poseł Wężyk stawia to jako wniosek?

Poseł Wężyk. Tak jest. Ja proszę o odesłanie tego przedmiotu na powrót do komisyi. To jest mój wniosek.

Marszałek. Więc poddam go pod głosowanie. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Kilku posłów z lewicy powstaje.) Wniosek nie jest poparty. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Lud. Skrzyński. Kwestya poruszona wnioskiem stawionym przez posła Cichorza jest nader ważna, nie tylko dla mniejszych właścicieli włościańskich, w których to interesie podniesioną została, ale i dla wszystkich mieszkańców kraju; jestto bowiem kwestya dotycząca kredytu, a przeto taka, która zostaje w najściślejszym związku z wszystkiemi ekonomicznemi interesami kraju.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że wszyscy tu jesteśmy przejęci potrzebą ochronienia ludu włościańskiego od upadku jaki mu zagraża, i wszyscy pragniemy zasłonić go od nadużyć i niecnego wyzyskiwania z jego biedy i ciemnoty; — ciemnoty powiadam, i nie miejcie mi bracia włościańskiego stanu tego za złe, bo ona jest matką wszystkich bied waszych; jest najcięższą wadą waszą, bo jest głównym źródłem i rodzicielką niedostatku i cierpień waszych. (Brawo.) I ja dlatego właśnie sądzę także z komisyą, iż jest naszym obowiązkiem, wziąść ten lud rolniczy, pod którego ręką leży plon i płynie najobfitsze źródło bogactwa krajowego, i który najliczniejszy zastęp narodu stanowi, wziąść go pod opieke naszą, to jest pod opiekę prawa — prawa, które wprawdzie nas wszystkich narówno obowiązuje, i nad wszystkimi zarówno opiekę swą rozpościera; lecz w rzeczywistości tak u nas jak i wszędzie tego tylko prawo w całości strzeże, który go zna, który się umie na nim oprzeć, a w potrzebie zasłonić się nim zdoła. (Brawo.)

Ten który nie zna tego prawa, który nie posiada znajomości tegoż, nie może dla braku oświaty sobie zaradzić; ten prawu ulega, ten prawem przeciw nadużyciom nie może się zasłonić. (Brawo.)

Dlatego też sądzę, że trzeba tu w tym względzie coś zrobić, ale nie sądzę żeby pójść drogą wskazaną nam przez komisyę.

Otóż niech mi wolno będzie zastanowić się nieco bliżej nad wnioskiem komisyi, a to głównie i przedewszystkiem ze stanowiska ekonomiczno-politycznego. Komisya żąda dla usunięcia nadużyć wexlowych, których to w ostatnich latach szczególnie włościanie stali się ofiarą, i to w licznych zastrzeżeniach, cóż komisya wnosi? Wnosi, ażeby wszyscy ci, którzy podatku zarobkowego nie opłacają, pozbawieni byli prawa wystawiania wexlów, to jest, ażeby byli odsądzeni od kredytu wexlowego w przyszłości na mocy wydać się mającej ustawy, i czyni to dlatego, iż jak w sprawozdaniu powiada, wexel tylko przemysłowcowi jest potrzebny, a jeszcze więcej dlatego, jak twierdzi w sprawozdaniu, iż kredyt jest zbawienny w przemyśle i handlu, a nigdy, a przynajmniej rzadko w prostem rolnictwie.

Muszę powiedzieć że się nie zgadzam z temi zasadami, ale je na teraz pomijam. Wychodząc więc z tych zasad, komisya powiada, że w interesie włościan potrzeba ograniczyć kredyt osobisty wszystkich nieopłacających podatku zarobkowego, i to głównie dlatego, żeby włościan ochronić od biedy i niedostatku. Przyznaję że inaczej pojmuję interes tych nieopłacających podatku zarobkowego, a inaczej interes włościan, mianowicie gospodarzy włościańskich, i dlatego sądzę, że musimy raczej wzmacniać i rozszerzać, a nie osłabiać i ograniczać kredytu, rozumie się rzetelnego — i przyjść w pomoc uboższym, bo ubogi potrzebuje więcej kredytu, niżeli silny i bogaty; dlatego też mali gospodarze włościańscy dziś i zawsze będą więcej w tem położeniu domagania się kredytu niż więksi właściciele i bogatsi. A cóż jest w kraju naszym większem złem jak to, że ci mali posiadacze żadnego nie mają kredytu? Nad tem boleje gospodarstwo włościańskie, i to jest na czem lichwa stoi — dlatego że rzetelnego kredytu nie ma. Nie ma kredytu gruntowego włościanin, gdyż nie

ma uregulowanej hypoteki ani żadnej instytucyi, którąby mu tego kredytu udzielić chciała i mogła. (Brawo.)

Nie ma kredytu osobistego, gdyż najczęściej zbywa mu na warunkach osobistego kredytu, gdyż nie ma instytucyi, któraby mu na zastaw, a tem mniej na ten okrzyczany wexlowy kredyt pieniędzy udzielić mogła i chciała.

Kto znajduje się w potrzebie kredytu, czy zaraza bydło mu weźmie, czy stodoła spłonie, a rzetelnego kredytu nie ma, staje się zwykle ofiarą kredytu lichwiarskiego, temu nikt zaradzić nie może. (Brawo).

Chcąc stale na przyszłość ochronić włościańskich gospodarzy od wiecznego przez lichwiarzy wyzyskiwania, potrzeba zrobić ich uczestnikami dobrodziejstw takiego kredytu gruntowego, jakiego już dziś inni, t. j. tabularni właściciele używają. Potrzeba uregulować i umożebnić im kredyt osobisty; potrzeba dla właścicieli włościańskich Towarzystwa kredytowego i takich spółek kredytowych, któreby na solidarności były oparte, któreby słaby pojedyńczych kredyt zbiorową siłą i wyższą moralną rękojmią wsparły i rozwinęły; i to jest, co dla braci włościan z przekonania i z serca życzę, i to jest co z całej duszy dla nich pragnę uzyskać; a przeto zgodzić się na to nie mogę, aby włościan, a tem mniej wszystkich nieopłacających podatku zarobkowego bezwzględnie od prawa kredytu wexlowego odsadzać.

Przez to bowiem utrudnionoby im tylko było przystąpienie i korzystanie z Towarzystw i Zakładów kredytowych, o których wspomniałem, a które, da Bóg, w najbliższej przyszłości i u nas powstaną, podobnie jak w Niemczech, a czego życzyć sobie i ku czemu zmierzać na każdy wypadek należy nam.

Z tych przytoczonych powodów będę przymuszony przy specyalnej debacie głosować za odrzuceniem pierwszego wniosku komisyi, lecz drugi wniosek będę jak najmocniej popierał, i dlatego zastrzegam sobie w tym względzie głos. (Brawa.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Landesberger. Proszę przedtem o głos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Zapisani są do głosu p. Trzecieski i p. Landesberger. — P. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Pomijam sprawozdanie, bo chociaż są w niem punkta, na którebym się zgodził, to są i takie, które się sprzeciwiają mojemu przekonaniu, ale to zadalekoby mnie zaprowadziło, a czasu tracić nie należy. Wracam do wniosku. Komisya mojem zdaniem poszła co do pierwszej części wniosku za daleko, pryznała nietylko to co sobie wnioskodawcy życzą, to jest, ażeby włościanie byli ograniczeni w prawie wexlowem, w tym względzie zgodziłbym się zupełnie. Jednakowoż komisya poszła jeszcze dalej i bierze tych w opiekę, którzy o nią nie proszą. Uważałbym że to jest mniej dla kraju dobre, i pod tym względem poseł Skrzyński wyłożył tę część tak, że ja nie potrzebuję mówić o tem więcej; ale radbym podnieść drugi punkt, który uważałbym dla kraju dobrym i pożytecznym, to jest o moratoryum. Komisya bardzo lekko dotknęła ten przedmiot; jabym uważał, że tu są przyczyny ważne przemawiające za tem żądaniem, a jeżelibyśmy sami nie mogli orzec moratoryum, to są tak ważne przyczyny, iż mogłyby władze wyższe skłonić do wprowadzenia jednorocznego moratoryum. Z tego więc względu stosowny wniosek do prawa złożę przy specyalnej debacie zaprowadzenia jednorocznego moratoryum, a to w celu, by włościanie uzyskawszy jeden rok czasu do zapłacenia swych wierzytelności, uzyskawszy nowy dochód, mogliby ułożyć się z swoimi wierzycielami, i ztąd wielka ilość wexli wyszłaby z używania, a tym sposobem włościanin nie byłby wywłaszczony z gruntu i pozbawiony majątku. Jakkolwiekbądź to ze stanowiska prawnego jest samowolą i pochwalić się nie da, to ze stanowiska ekonomicznego potrzebną, i trafia się często w różnych poszczególnych wypadkach. W królestwie Polskiem po wojnach Napoleońskich było zaprowadzonem moratoryum. Jestem zupełnie przekonany, że i wierzyciele nie wieleby stracili na tem. — Dla tego popierałbym wniosek silnie, aby jednoroczne moratoryum dla włościan, czy to w drodze ustawodawczej, czy petycyjnej, od wysokich władz krajowych dla właścicieli gruntów rustykalnych uzyskanem było.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Zabierając głos uważam za potrzebne zapytać się najpierwej, dla czego tę kwestyę poruszono? Oto powodem nie było nic innego jak wniosek p. Cichorza, który nie mówi, jak p. Kapiszewski twierdzi, o ogólnej kwestyi wexlowej, ale podał on do rozpoznania tylko ograniczenie czynności wexlowych co do włościan. Najgłówniej mu więc zależało na tem,

aby włościan obronić od szkodliwych skutków, które ustawa wexlową dla nich wywołała. W tym względzie zgadzam się z wyjaśnieniem mowcy p. Dubsa, że komisyi zadaniem było tylko wejść w tę kwestę, w rozpoznanie o ile szkodliwą jest ustawa wexlowa dla włościan, i starać się o środki pomocne przeciw tym złym skutkom. Zgadzając się zupełnie z motywami przez samą komisyę wyłuszczonemi, jestem zatem, ażeby włościan uwolnić od praw wexlowych; bo chociaż wymownie p. Skrzyński twierdzi, że dla nich potrzebne jest to prawo, ja nie zgadzam się z tem, bo oni, jeżeli będą instytuta kredytowe, bez wexli będą mogli dostać kredyt. Jak długo zaś nie ma tych instytutów, to każdy przyzna, że wexle będą w ich ręku bronią niebezpieczną, którą się bawią, którą zatem im odebrać potrzeba, t. j. uwolnić ich od prawa wexlowego. Pod tym względem zgadzam się, ażeby nie byli zdolnymi, ale nie zgadzam się z tem, aby i innym klasom odebrać to prawo.

Najpierw musimy uważać na stanowisko nasze, mamy zadanie dla dobra kraju ustawy wydawać, lub o zmianie ustaw wnioski stawiać; tak mówi §. 19. statutu krajowego, na który się także komisya powołuje (czyta):

„Sejm krajowy powołany jest:

1. do obradowania i czynienia wniosków:

a) w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń, pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju“,

jak i drugi ustęp to samo mówi: (czyta):

„*b*) aby wydane były takie powszechny ustawy i zaprowadzone zostały urządzenia, jakich wymagają potrzeba i dobro kraju.“

Pytam się, skąd dowiemy się co jest dobrem dla kraju? Oto tylko z objawień głosów z kraju — tak widzimy, że włościanie cierpiąc pod prawem wexlowem, podawali petycye i stawiali wnioski, ażeby je znieść — ale chociaż więcej jak 2000 petycyj przyszło teraz do Sejmu, to żadne inne klasy nie proszą o odebranie im tego prawa, lub o danie im opieki pod tym względem. Zdaje mi się więc, ponieważ teorye prawnicze albo inne ustawodawstwa nie są tu prawidłem, lecz sam kraj musi wiedzieć i wypowiedzieć co dobro onegoż wymaga — a takie objawienia głosu kraju nie mamy — że nie potrzebna w tem względzie żadna zmiana ustawy wexlowej. Sprawozdanie motywuje się na tej podstawie, że prawa wexlowe szkodę przynoszą, ponieważ zachodzi nadużycie; ale dla tego, że prawo może być nadużywane, nie trza jeszcze go zmienić, lecz tylko ostrożności i surowości prawa przeciw tym, którzy nadużywają, używać. W ogóle widocznie tu zamieniają okoliczności/skutki przypadkowe z samą ustawą — bo przecież nie dla tego robi się długi, że wexle istnieją, lecz tylko dla tego, że długi zaciągają, że podpisują — dla tego zaś długi się zaciąga, ponieważ potrzeba pieniędzy.

A tu jest drugi punkt, na który Sejm uwagę mieć powinien, albowiem co bieg krwi jest dla fizycznego życia, to kredyt dla bytu materyalnego, i dla tego tamowanie kredytu jest szkodliwem i nawet niebezpiecznem dla bytu materyalnego w kraju; staramy się ze wszystkich stron kredyt wznieść, lecz nie go tamować lub zniszczyć przez to, że my środki onegoż odbieramy. Zresztą falszem jest jakoby ludzie bez czci i wiary podpisywali wexli, bo najpoczciwszy i najgodniejszy może potrzebować kredytu i potrzebuje takiego, a tych my krzywdzimy, jeżeli im odbierzemy prawo albo możność używania kredytu przez podpisanie wexla. Niech więc Wys. Izba nad tem pomyśli, że nie można się tak ogólnie zgodzić na to, ażeby odebrać możność zaciągania długu. Dla tego zastrzegam sobie głos do stawiania odpowiednich wniosków przy specyalnej debacie.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Koczyński. Rozprawa ogólna dziś była po części dowodem, jaką jest potęgą w życiu ludzkiem przyzwyczajenie. Przywykliśmy do instytucyi wexlowej a to w tym stopniu, że już nie mamy poczucia tych niedostatków i nadużyć, do których instytucya wexlowa daje sposobność. Pzypomina mi to inny fakt. Jak w r. 1844 ostatni Sejm postulatowy wniósł prośbę do tronu o zniesienie pańszczyzny, żądanie nie zostało wysłuchane, pańszczyzna nie była zniesiona, dopiero w r. 1848. dokonanem zostało uchylenie pańszczyzny. Niejednemu atoli zdawało się wtedy, ze już koniec świata, że już nic ziemia produkować nie będzie, że cena dóbr spadnie, że lud nasz odda się próżniactwu, gnuśności. Bardzo wielu było takich, co przewidywali najgorsze skutki tego kroku zbawiennego.

Tymczasem doświadczenie nas przekonało, że nic nie ziściło się z tych obaw i owszem uwłaszczenie i usamowolnienie stanu włościańskiego jak najlepsze i najświetniejsze wydało owoce. (Brawo.) Takteż i dziś bardzo jesteśmy drażliwi, jeżeli ze słyszymy coś z uchwał lub wniosków naszych dąży do ograniczenia wolności. Za-

raz się lękamy, ażeby ścieśnienie powszechnego uzdolnienia wexlowego nie doprowadziło do zguby kraju, do ruiny kompletnej kredytu.

Komisyi prawniczej się wydawało, że kredyt osobisty nie jest wynikiem instytucyi wexlowej, że instytucya wexlowa nie jest owem lekarstwem uniwersalnem na wszystkie potrzeby nasze, że warunki kredytu są inne nie zależne od wexlu. Był kredyt nim instytucya wexlowa rozpostarła się po kraju naszym i będzie kredyt, chociażby instytucya wexlowa pewnego uszczerbku doznała.

Przystąpię teraz do uwag szczególnych. Muszę wspomnieć po kolei, że p. Dubs zarzuca komisyi, że się posunęła dalej niż sam wniosek sięga. Zwracam uwagę posła, żeby raczył odczytać wniosek p. Cichorza, a zobaczy, że ten nierównie dalej poszedł, bo żądał ażeby wszystkich mieszczan wyłączyć z pod uzdolnienia wexlowego, żądał nawet ażeby wprowadzonem zostało w wykonanie moratoryum. Nadto p. Dubs uczynił uwagę, iż nadużycia nie powinny uchylać możności użycia roztropnego. Komisya prawnicza zgadza się zupełnie z tem zapatrywaniem, i dla tego właśnie nie zamierza wywrócić instytucyi wexlowej, tylko po prostu chce zapobiedz nadużyciom, nienadwerężając w niczem dobrze użytego kredytu.

P. Kapiszewski zgadza się z zasadą komisyi, bo żąda, ażeby uprawnienie wexlowe ograniczone było tylko do firm handlowych. Za daleko by doprowodziło, gdybym ogółowe przeciwstawiał zarzuty, więc zastrzegam sobie odpowiedzieć na to przy specyalnej debacie, jeżeli wniosek taki poddany zostanie.

P. Wężyk w swoim wywodzie utrzymywał, że już dziś zakres wexlowy rozszerzył się po całym świecie. Tak jest, po całym świecie, jeżeli rozumiemy przez ten wyraz Austryą i Rzeszę Niemiecką, bo po za tą granicą wexle są białym krukiem, są nadzwyczaj rzadkie. Wiadomo, że w Królestwie Polskiem lub we Francyi wexle tylko między handlującemi i przemysłowcami popłacają, że ilość zaskarzonych tam w ciągu roku wexli jest daleko mniejszą, niż na jeden miesiąc przypada w naszej ubogiej Galicyi. — Słusznie podniósł poseł Wężyk rozmaite wady naszego prawnictwa sądowego, naszej ordynacyi sądowej; — komisya prawnicza to samo w swoim wywodzie przyznała, ale pytam się, czyli wexle mogą być takiem naprawieniem wszelkiego złego, czy się to należy, ażeby dziury ordynacyi sądowej łatać wexlami? Wspomniał p. Wężyk także, że klęska wexlowa daleko mniejszą jest w Galicyi zachodniej; to być może, ale nie o wiele ona będzie tam mniejszą, bo o tem świadczą podpisy na wniosku p. Cichorza położone a po największej części od posłów włościańskich z Galicyi zachodniej pochodzące. Pod ręką komisya nie miała wykazów statystycznych z Galicyi zachodniej, ponieważ sąd wyższy krakowski dotychczas tego dochodzenia — nie zarządził.

Tenże sam poseł zarzuca komisyi prawniczej, że do wniosków żywcem nie chciała wcielić przepisu, ktoren się mieści w artykule 112, kodexu handlowego francuzkiego. Zaiste komisya długo się z tą myślą nosiła, długo się nad tem zastanawiała, czyli by ten przepis nie dał się u nas zastosować, ale po rozpoznaniu najdokładniejszem uznała, że byłoby to rzeczą niebezpieczną, gdybyśmy doradzali, ażeby sędzia — urzędnik miał tę samą powagę, jaka służyć może jedynie sądowi przysięgłemu. Zdawało nam się, że udzielenie takiej nieograniczonej atrybucyi sądom stałym znaczyłoby tyle, co zdać strony prawujące się na łaskę sędziów i sądu.

Zarzuca jeszcze tenże sam mowca, że wnioski komisyi prawniczej nie zmienią stanu rzeczy, tylko przyczyniają się do tego, że każdy chcący się zobowiązać wexlami, zapłaci kilka złotych tytułem podatku zarobkowego. Co się tyczy tego zarzutu będę miał zaszczyt przy specyalnej dyskusyi zwrócić uwagę na to, co we wnioskach komisyi jest powiedziane, że nie ten który zapłaci 3 złr. podatku zarobkowego jest uprawniony do wexlowania, lecz tylko taki, który od zawodu swego opłaca podatek; — zatem mnie się zdaje że pomieniony zarzut upada.

Podzielam wreszcie w zupełności *pium desiderium* wyrażone przez p. Wężyka, ażeby w prawie i kodyfikacyi naszej pożądane od dawna reformy wnet weszły w życie.

Co się tyczy wymownego głosu p. Skrzyńskiego, że nasze włościaństwo potrzebuje kredytu więcej niżeli inne stany, to ja myślę, że mimowolnie w tem zachodzi jakaś pomyłka, że p. Skrzyński chciał raczej powiedzieć, że zapomogi pieniężnej potrzebuje włościaństwo, ale żeby potrzebowało kredytu wexlowego, na to się nigdy zgodzić nie mogę, bo kredyt wexlowy z ogromnemi odsetkami swemi pochłania nie tylko dochody większego gospodarstwa wiejskiego, ale jeszcze prędzej posiadłości mniejszych. (Brawo.) Przy dzisiejszem wexlowaniu, jeśli włościanin za wypożyczoną kwotę 100 złr., zapłaci do roku 50 lub 60 złr. odsetek,

czyż jest taki dłużnik włościanin w stanie, ażeby temi pieniądzmi rozpocząć przedsiębiorstwo lub jaki handel i na tem tyle zarobić, ażeby w swoim czasie odsetki zapłacił, i ażeby na czasie miał tyle kapitału w ręku, ile potrzeba zapłacić wierzycielowi? Zresztą głos ten domagający się największego kredytu dla nas został zrównoważony uwagami posła Trzecieskiego, która się posuwa do tego żądania, ażeby wprost odnieść się do Władzy najwyższej o przyzwolenie na ogólne moratoryum jednoroczne gdyż ma to być niezbędnym wynikiem położenia naszych mniejszych właścicieli.

Że potrzeba zaradzić wexlowemu zadłużeniu się włościan, uznali to poseł Dubs i poseł Landesberger, bo i oni utrzymują, że włościanie powinni być wyłączeni z pod ogólnej zdolności wexlowej; jednakże szanowni ci posłowie nie podali sposoby, jakby to ograniczenie przeprowadzić można, a mianowicie jak oznaczyć należy, kto jest właściwie włościaninem. Jeśli ma być włościaninem ten, który w poddaństwie niegdyś zostawał — to sąd handlowy musiałby się wdawać w szerokie kontrowersy i w kwestye praejudycyalne — a jeślibyśmy uznawali włościaninem tego, który posiada grunta rustykalne, to nacechowanie podobne nie przyda się na wiele, bo różnica legalna między gruntami rustykalnemi a dominikalnemi już upadła, i coraz więcej się zaciera — a gdybyśmy znów tego brali za włościanina — co chodzi w siermiędze, to nie możnaby na niczem polegać, bo u nas cała młodzież nosiła niedawno temu siermięgi.

Następnie muszę zadać pytanie, czy tylko włościanie zasługują na względy, czy nie zasługują na takie uwzględnienie jeszcze więcej niewiasty. Któż nie wie, jak to się dzieje przy takich wexlach. Gdy wierzyciel widzi na biednej kobiecie jeszcze dobrą sukienkę — gdy widzi że jakiś pierścionek świeci się na jej ręku — znagla ją aby przystępywała do zobowiązania się wexlowego — aby *in solidum* z mężem lub ojcem podpisała wexle, bo ma nadzieję że to wszystko zagrabi, a gdy ruchomości nie wystarczą na pokrycie kosztów wexlowych — to dokuczając niewiastom aresztem, zdoła je obrać ze wszystkiego, chociaż one nic od niego nie wypożyczyły, żadnej waluty wexlowej nie odebrały.

Otóż taka jest konieczność radykalnej zmiany pod względem ogólnego uzdolnienia wexlowego. Przytoczyć muszę — iż mamy obowiązek, trudności stojące tym zmianom na przeszkodzie jak najspieszniej usunąć, z powodów wyłuszczonych w licznych petycyach złożonych do Wys. Sejmu. Tak n. p. petycya (czyta):

„Petycyja wid selaniw z milnyckoho i borszczowskoho becyrku, czerez swoho posła Fedora Andrejczyka, z prożbow do Wysokoho Sojmu, (jak powiada) aby takoj wełykoj łychwy i takych wełykych wexliw ne buło, jak teper berut, be wże ne możemo wytrymaty.

Koły neszczastie i potrib najbilsza, tohdy łychwa żydiwska najwyższa — szczo człowik czerez lito zarobyt, z horodu i pola zweze, to w oseny żydy selski i mistski za łychwu zaberajut. Doky buły lita dobri i buło sia czym diłyty, to jeszcze jakoś buło, ałe teper widkoły tiażki roky nastały i chliba nema, obderajut nas z ostatnoj odeżyny tak, że wże ne możemo wytrymaty. (Z prawej prawda, prawda.)

Dawno, jak kotryj żyd szczo kupyw, to czasom pry widprodaży na tim stratyw abo mało szczo zarobyw, a teper, widkoły łyszeń pożyczajut, i sobi wid jednoho reńskoho po 5 do 10 kr. na tyżdeń; wid jednoj kwarty horywky po 4 abo 6 kr., a wid jednoho kircia zbiża wid wesny do oseny po dwa kirci rachujut, majut duże wełykij i pewnyj zysk, bo za pożyczku berut w zastaw po mistach odeżu, sukno, połotno, wownu, a po sełach połe, horody, chaty, za łychwu zaś potomu, jak nema na termin hroszej, berut zbiże, mid, pszczoły, drib, wiwci, jahniata, tylata, korowy, a hde wże nestane tiła, tam sia berut do kozy. (W Izbie wesołość, z prawej: oj prawda!)

Dawno, jak człowik kotryj pidupaw, zadowżywsia i ne mihłsia opłatyty, jakoś mały natoje wzhlad w sudi, wysłuchały człowika i ne dawały za łychwu exekucyi, a żyd tohda poczekaw, zhodywsia i prystaw na toje, szczo można buło dotrymaty; a teper, widkoły jakiś wexli i tratki nastały — (wesołość) jak człowik z bidy i hołodu woźme u żyda 6 złr., abo korec zbiża jakoho na piwrik, to win sobi napysze jakiś wexel na 30 złr. abo 50 złr., jak mu sia schocze, i posyłaje toj wexel do Czerniowec, Tarnopola abo Stanisławowa, (Głosy: Tak! tak!) a widty prychodyt, aby za toj wexel 50 złr. a kosztiw 7 złr., razom 57 złr. zapłatyty, abo do trech dniw do sudu sia podawaty, a nim człowik do Czerniowec, Tarnopola, abo Stanisławowa zajde, to termin wże myne, a jak kotryj prijde na termin do sudu, to takoż daremne, jakiś jenszi żydy prychodiat po nimecki ubrani (brawo, brawo) taj każut, szczo wony sobi takij wexel wid naszych żydiw kupyły, (prawda, pra-

wda), czełowik płacze, prysiahaje sia w sudi pered nymy, że tylko ne wynen, że jich ne znaje nikoły takich żydiw ne wydiw i w nych niczoho na łychwu ne braw, ałe wsio nadaremno — ne słuchajut płaczu ludej, dajut dekret, aby za 6 złr. płatyty 57 złr., zaberajut i prodajut ostatnu chudobynu i odeżynu z chaty. a hde nema szczo wziaty, tam trymajut czełowika w kozi, żinka jisty nosyt, a w poły propadaje wsio do reszty.

Z toho napłodyło sia teper także i taka złodijnia w naszim kraju; (wesołość) nema takoho siła i nema takoj noczy, aby ne krały toti, szczo teper czerez wexli na bidu zijszły; ałe i szcze złodij bidnyj i hołodnyj maje bilsze sumlinija, jak bohatyj żyd łychwiar, (wesołość) bo złodij bere trochy, i tam de je wsioho, a łychwar zaberaje ostatne z chaty i tam tylko, hde najbilsza potrib i nedostatok, — bo chto maje, toj ne pożyczaje. Złodij ne zamkne czełowika, jak ne maje szczo wkrasty, (wesołość) a łychwar muczyt ludy po aresztach, jak nemaje szczo za wexel i za łychwu wyderty.

Zmyłujte sia Panowe i Wysokoj Sojme! pryczynit sia za namy bidnymy i neszczasływymy lud'my do Najjaśnijszoho Monarchy, naj takie prawo ne bude, aby żydy sobi za 6 złr., wexli na 50 złr. robyły i druhym prodawały, a my aby bez sudu i prawa płatyły. bo jak takie kupeckie prawo dowsze potrewaje, to my propademo na wiky. Żydy zaberut i wyżenut nas z kraju, bo my teper wże wsi w ich rukach, pozapysuwały sobi teperisznoho hołodnoho roku takich bohato wexliw na nas, że jak prijde termin, to neznaty szczo roboty."

Mam tu petycyę gminy szlacheckiej Jawora, w Samborskiem. Jest tu kilka ustępów bardzo do rzeczy należących. Powiadają (czyta):

„Już to z natury rzeczy i przeznaczenia, niemniej i samej nazwy skrypta wexlowe, czyli wexle miejsce mieć powinny tylko w klasie kupieckiej, pomiędzy handlującemi, formą kupiecką uprzywilejowanemi, a prawo wexlowe, jak po innych krajach, tychże tylko obowiązywać właściwie powinno wyjątkowa bowiem prawem temże stosownie do natury rzeczy ustawa i temże przepisana procedura, tylko w przedmiotach ściśle handlowych, i pozagranicznych kupieckich, jak firmą handlową uprzywilejowanych, usprawiedliwioną być może, ale nie w stosunkach poza handlowych, w obec temże właściwego istniejącego kodexu prawa cywilnego i prawnego postępowania sądowego, oraz sumarycznego. W stosunku poza handlowym prawo to wexlowe i procedura onegoż stały się pokusą do zgubnej lichwy, patentem lichwiarskim, wprawdzie zakazanej, lecz w nadmienionem prawie zakrycie i podporę znajdującej. — Do tego tak wielkiego w kraju naszym grasującego złego przyczynią się, jak to przedstawiamy, prawo i procedura prawna wexlowa na wszystkich obywateli kraju i wszystkie klasy bez wyjątku rozciągnięte. — Z tego albowiem powodu nikt prawie, a tem bardziej lichwiarz, nie pożycza jak na zabezpieczenie wexlowe, znajdujący w temże prawie zakrycie przed patentem lichwiarskim, a tak obszerne do lichwiarstwa pole.

Przeprowadza dowolnie grabież, oszacowanie i sprzedaż, najczęściej na pół darmo nieraz ruchomości prawnie grabieży niepodlegających. Lecz to upada w obec okoliczności tu dopiero przytoczonych pod zasłoną wexlowej procedury tąże spowodowanych, a tem bardziej gdy wexel był *auf die Ordre meine Eigene* wystawiony. A cóż dopiero mówić o różnych niezliczonych, przy tem miejsce mających wybiegach i oszukaństwach, które w obec prawa i onegoż procedury ze szkodą innych bezkarnie uchodzą. Dowodem tego już i ta okoliczność, że Wysoki c. k Rząd dla zapobieżenia ztąd wynikającemu złemu i ochrony chłopów, uznał za potrzebne wydać rozporządzenie, według którego do ważności wexlu, przez tychże akceptować się mającego, potrzebną jest legalizacya wexlu przez urzęda notaryalne, których obowiązkiem jest, wchodzić czyli badać naturę zawrzeć się mającego interesu wexlowego i okoliczności onegoż, a przedsiębrać legalizacyę tylko w razach niezachodzącej jakiej nieprawości, któraby zobowiązaniem się akceptanta na rzecz właścicieli wexlu zakrytą być mogła. A tysiące są podobnych nieustających zdarzeń i nadużyć z prawa i procedury wexlowej.

Upraszamy zatem, aby Wysoka Izba raczyła te nasze uwagi i przedstawienia pod łaskawą wziąść rozwagę i rozbiór — uchwalić i spowodować ograniczenie prawa i prawnej procedury wexlowej na wzór krajów innych, na klasę kupiecką, handlującą i firmą handlu uprzywilejowaną — oraz poczynić w temże stosowne reformy, a w szczególności aby:

a) zarzuty obronne tak samo przeciw giratyuszowi wexlowemu, jak i samemu pierwotnemu właścicielowi wexlu, na którego rzecz lub ordre wexel zaskarżony był wystawiony czyli akceptowany, miejsce miały;

b) aby przy uchwałach exekucyjnych zadawanie procentów, jak i terminu zapadłości uwzględniano;

c) aby exekucya prowizoryczna na zafantowanie i oszacowanie ograniczona była;

d) aby jednoczesna exekucya podwójna t. j. osobista i realna, nie była dopuszczalną, i aby osobista dopiero w razie udaremnienia realnej i braku hypoteki czyli funduszu odpowiedniego miejsce miała;

e) aby w procesie lichwiarskim względnie wexlów przysięga skarzącego połowę dowodu stanowiła;

f) aby wreszcie Wys. Izba, uwzględniając stan i krytyczne położenie większej części obywateli mieszkanców kraju, z powodu nadmiaru skarg, procesów i exekucyj wexlowych, ruiną onychże i ekonomii krajowej zagrażających, raczyła wziąść pod wysoką rozwagę, czy niebyłoby możliwe przekazanie onychże, o ile takowe ze stosunku spraw pozahandlowych ściśle kupieckich pochodzą i takowych dotyczą, pod prawo i postępowanie wedle istniejącego kodexu prawa cywilnego i kod. postępywania sądowego — dla zapobieżenia przez wyjątkową dla spraw handlowych tylko właściwą exekucyę wexlową, grożącej ruinie i upadku ekonomii krajowej."

Petycya gminy Leszczyn, w powiecie chodorowskim, opiewa (czyta):

„Nieurodzaj i inne klęski elementarne, stały się również powodem, że włościanie zaspokoili podatki monarchiczne za rok 1865. tylko tym sposobem, że się u starozakonnych zapożyczali, albowiem wartość zebranego w roku 1865. zboża nie dosięgła nawet kwoty należytości rocznej podatkowej. Na kwoty u żydów, na zaspokojenie podatków pożyczone, powydawali gospodarze wexle z dorachowaniem do pożyczonego kapitału lichwy po półtora krajcara nowego od guldena. Teraz żydzi (lichwiarze) na te wexle porobili gospodarzom nakazy płatnicze bez względu na to, że teraz głód, niedostatek, a sądy takie wexle z całą surowością exekwują. Wprawdzie gdzie tylko komisya na wydobycie długów wexlowych zjedzie, zastaje pustki, ale żyd exekucyę prowadzący korzysta z zakłopotania włościanina i wyłudza od niego nowe wexle na podwójne i potrójne sumy zaskarzone, li tylko za odłożenie exekucyi do jesieni; pod pozorem więc łaski, zdziera żyd wierzyciel biednego chłopa do ostatniej koszuli. Jeżeli wysoki Rząd temu nieszczęściu nie zapobiegnie, to wszystko zboże, jakie włościanie w roku 1866. zbiera, pójdzie do żydów za lichwę, a włościanin znowu głód będzie cierpiał, i znowu będzie się musiał u żydów na wexle i lichwę w celu zaspokojenia podatków monarchicznych zapożyczyć, a w końcu chwycić za kij żebraczy, grunt porzucić i pójść w dziady."

W petycyi gminy Rożnowa wyraźnie jest powiedzianem: że wexle nie byłyby się nigdy tak rozszerzyły po całym kraju, gdyby była oświata pomiędzy ludem. Jest tu między innemi ustęp uderzający (czyta):

„Staliśmy się wprawdzie nieograniczonemi właścicielami ziemi przez nas posiadanej, lecz ziemi samej jeść nie można, bo ona jest tylko warstatem, na którym dopiero zapomocą pracy i kapitału chleb uzyskać się daje. Na pracy nam niezbywało, lecz o kapitale nikt nie pomyślał, a przyszły co raz większe podatki, dodatki do podatków, nieurodzaje, pomory na bydło i przednowki, przyszła potrzeba kupowania inwentarzy i zboża na wyżywienie i zasiewy; a gdy zapomogi dawnych dziedziców ustały, nie podano nam prawnej możliwości dostania kapitałów do tego potrzebnych, prócz zaprowadzonej wtedy ustawy wexlowej, która nam wprawdzie ów kapitał z łatwością dała, lecz która nas niebacznych, prostych i z tymi interesami nieobeznanych ludzi do tego doprowadziła, żeśmy do dziś już prawie całą na własność nam daną ziemię zmobilizowali.

Gdy przytem na odmienne stosunki kraju i ludzi nie zważano, miało to zjednoczenie (centralizacya) ten skutek, co szczepienie gruszek na wierzbie, lub raczej wierzby na gruszce, a ustawa, która w swoim kraju wydała może złote owoce, wydała u nas rózgi wierzbowe, które się stały okropną chłostą naszą. Ustawa ta zbliżyła nas wprawdzie bardzo do Frankfurtu, lecz nie zrównała nas z nim, ale porobiła z wolnych ludzi wazalów lichwiarzy, a musiało to nastąpić w skutek rażących różnic, jaka w stosunkach obu krajów zachodzi.

Drugą więc różnicą między naszym a tamtym krajem jest aż nadto nizki stopień oświaty i zupełny brak wiadomości czytania, pisania i rachunków; bo gdy tam dłużnik sam sobie procenta obrachuje, i napisany wexel sam skontroluje, to u nas brak ten jest powodem niesłychanych nadużyć.

Z powodu tej nizkiej oświaty uznawano nas dawniej za małoletnich, które to uznanie w spo-

rach z byłemi dominiami jeszcze do dziś exystuje, w sporach zaś wexlowych postawiono nas na równi z najświatlejszymi bankierami Wiednia, Hamburga i Frankfurtu, niedałszy nam ich przywileju godzenia się bezkarnie na trzecią, lub nawet mniejszą część narobionych długów.

Zarzucają nam wprawdzie po części słusznie niechęć uczęszczania do szkoły, ale nie my temu winni, lecz niedostateczna ustawa i metoda w wychowaniu i początkowem kształceniu ludowem; ustawa ta bowiem uważa szkoły ludowe jako wstęp do dalszej edukacyi, lecz wiadomo że przy ogólnem ubóstwie włościan ledwie tysiączny z tego korzystać może, 999 zaś zostaje przy roli; tym 999om potrzebniejsza jest wiadomość konstrukcyi dobrego pługa, lub wygodnego domu, niż konstrukcya partycypiów lub dziesięciu części mowy; do nabycia tamtych wiadomości wystarcza wiadomość mowy, którą matka w domu nauczyła, Sprachlery zaś nikt się jeszcze w trzech latach nie nauczył, ani do gospodarstwa potrzebował. (Brawo.)

Właśnie ten bezowocny system nauki od szkoły odstręcza, gdyż żadnych korzyści naszemu gospodarstwu nie przynosi, i li tylko obawy przed rekrutacyą pomnaża, gdzie przy zupełnem uchylaniu się żydów od służby wojskowej, i taka nauka jako „schreibkündig“ jest poszukiwaną, a natomiast takiemu Schreibkündigowi (wesołość) nadzieja się uśmiecha, zostać wice albo i rzeczywistym gefreitrem.

A gdy przytem wierzyciel do prowadzenia książek handlowych i zapisywania tego tytułu i procentu nie jest obowiązany, to wexle u nas stały się legalną maską do pokrycia tak wygórowanej lichwy, o jakiej żaden inny lud, kraj, ani wiek nawet przykładu nie daje.“

Petycya tejże samej gminy Rożnowa powiada dalej:

„Za czasów feudalnych odrabialiśmy wprawdzie pańszczyznę, ale nam plonu nikt nie zabierał, ani podatków za siebie płacić nie kazał; tym to sposobem mimo nieograniczenia uzyskanej własności ziemi przez nas, posiadanej i mimo otrzymanej sposobności dostania zapłaty za naszą robotę, nie polepszył się nasz byt materyalny w niczem, lecz nie z jednego względu jeszcze się pogorszył, i nie może być inaczej, gdyż gospodarstwo nasze rolnicze w najlepsze lata najwięcej nam 20% w zysku przynieść może, a my za kapitał wkładowy do tego gospodarstwa po 50, po 100, a nawet po 150 procentu płacić musimy. — Nasz ten zysk z gospodarstwa każdy wypadek elementarny niszczy albo zupełnie albo częściowo, i my zawsze od naszej roli podatek płacić musimy; lichwiarza żadna klęska elementarna nie dotyka i nie obchodzi, on ze swego procentu nic nie traci, ani szelągą podatku od niego nie płaci, ani też o żadnych ciężarach gminnych lub publicznych nic nie wie.

Tę, wszelkie pojęcie przechodzącą lichwę sprowadziły u nas wexle, które ani tytułu, ani stopy procentowej w sobie zawierać nie potrzebują, ani przytomności świadków nie wymagają, i przeto nieograniczone pole do oszustw w obec ciemnego ludu zostawiają.“

Skończyłem — teraz upraszam przystąpić do rozpraw specyalnych.

Marszałek. Proszę odczytać §. 1. projektu.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

I. Na mocy §. 19. lit. b) statutu krajowego wniosek do ustawy następującej:

a) uchylonem zostaje prawidło podane w art. I. prow. ustawy wexlowej z 25. Stycznia 1850. roku; natomiast wchodzi w moc obowiązującą przepis następujący: Do zobowiązania się wexlowego zdolni są tylko handlujący, przemysłowcy i w ogólności ci, którzy od zawodu swego podatek zarobkowy opłacają.“

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Możeby szanowny sprawozdawca i drugi ustęp b) odczytał?

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

b) „Powyższe postanowienie nie ma zastosowania do wexli przed ogłoszeniem niniejszej ustawy wystawionych“.

Marszałek. Rozprawa specyalna otwarta, głos mają najprzód poseł Skrzyński, a potem poseł Wężyk.

Poseł Skrzyński. Ja zabieram głos przeciw całemu pierwszemu wnioskowi komisyi, sądzę bowiem że cios w tym wniosku wymierzony przeciw lichwie, uderzy w kredyt, i nie lichwy lecz kredytu warunki podkopać może. Kogoż to wniosek ten komisyi zamierza odsadzić od prawa do kredytu wexlowego? Oto wszystkich tych, którzy z zarobku swego podatek opłacać nie są obowiązani; zobaczmyż tedy kto u nas podatek zarobkowy opłaca, a kto go nie opłaca.

Oprócz wielkich protokółowanych firm fabrycznych i handlowych, oprócz całego stanu kupieckiego, oprócz tych przemysłowców opłacają także i tacy podatek zarobkowy, którzy po największej części nawet nie wiedzą, że są przemysłowcami, opłacają ci którzy są małemi rękodzielnikami i kramarzami, sprzedającymi n. p. zapałki albo gruszki, bo i ci opłacają podatek zarobkowy, dalej furmani, landkutschery i trudniący się przewozem. Kto zaś nie opłaca podatku zarobkowego — oto wypowiedziane jest w patencie o podatku zarobkowym pod literą *a.* (czyta): „Alle welche sich mit der landwirthschaftlichen Industrie (Urproduction) beschäftigen“, a więc to są ci którzy zajmują się przemysłem rolniczym, dalej wszystkie osoby stojące w służbie Państwa lub Zakładów przez Państwo upoważnionych — dałej artyści i pisarze, wszyscy doktorowie i lekarze, i nauczycieli w małych miejscowościach, a więc tedy i ten mały gospodarz włościański na podgórzu karpackiem który z handlu i przemysłu żyje, ponieważ od niego podatku nie opłaca — gdyż jeżeli kto bydło lub owce chude kupuje a potemu wypasa przez lato i tłuste sprzedaje, nie jest że on przemysłowcem? A ten przemysł jest przecież silnie rozszerzony u włościan naszych w górach. Pytam się tedy, że ponieważ od tego rodzaju przemysłu i od każdego innego czysto rolniczego jak i handlu własnemi płodami, rolnik podatku zarobkowego nie opłaca, więc dlatego i kredytu wexlowego ma być pozbawiony?

Znajdziemyż my gdzie takiego posiadacza większej posiadłości, któryby z innego przedsiębiorstwa przemysłowego, oprócz gorzelni i młyna, podatkowi zarobkowemu podlegał? przeto więc nie miałby prawa do kredytu wexlowego, choćby w handlu i przemyśle czysto rolniczym, jakim n. p. jest wypas bydła, rocznie i tysiącami obracał! A oprócz tego z nimi mają być wykluczeni od tego prawa urzędnicy, lekarze i artyści, mają być także odsądzeni do prawa dzisiaj wszystkim równego, i pytam się dla czego? Czyż nie będzie to największą niesłusznością i niczem nieusprawiedliwionem ograniczeniem prawa wolności transakcyi?

Lecz jeszcze się zapytam, czy szanowna komisya zastanawiała się nad trudnościami przeprowadzenia tego prawa? Bo jużcić jeżeli wexel podpisany będzie przez tego, który podatku zarobkowego nie opłaca, nie ma mocy prawnej, to każdemu pożyczającemu, wexel przyjdzie najprzód zapytać się o dochód, a potem czyli ten, który podpisuje wexel, opłaca podatek zarobkowy. Dalej jak wexel w obieg pójdzie, potrzeba będzie każdemu nowemu nabywcy jego dostarczać tych samych dowodów, t. j. że pierwszy wystawiciel wexla podatek zarobkowy opłaca. Jestże to rzeczą możebną? Dalej, kto dzisiaj np. z gorzelni podatek zarobkowy opłaca, może go w drugim półroczu nie opłacać, a przeto trzeba będzie także dowodu, iż w tym właśnie czasie, kiedy wexel wystawiony został, podatek opłacać był winien. Jużcić Panowie takie skrępowanie tranzakcyi i kredytu, którego potrzeba leży w interesie wszystkich, takie skrępowanie nie powiem że w oczach nauki dzisiejszej jest herezyą, ale w praktyce okaże się niemożebnością dlatego, że się sprzeciwia tak interesom jak i stosunkom ekonomicznym, jakoteż i duchowi czasu naszego.

Dla tego nie mogę z powyższych przyczyn jak tylko przeciwko 1mu wnioskowi komisyi wystąpić, a głównie ażeby w całej treści został odrzuconym. Co do 2giej części zachowuję sobie głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Gdyby całe to prawo nie zostało odrzuconem, tylko przyszło pod rozbiór Wysokiej Izby, to powinno przynajmniej tak być przeprowadzone, aby z niego praktyczne korzyści wyniknąć mogły, przynajmniej ażeby większej szkody nie zrobiło jak jest obecny stan rzeczy. Jabym bardzo popierał zdanie dopiero co wypowiedziane, ażeby cały ten ustęp odrzucić, ale zdaje mi się że nie znajdzie poseł Skrzyński ani ja poparcia w Wysokiej Izbie, i chciałbym na ten wypadek, jeżeli Wysoka Izba nie odrzuci całego ustępu zrobić poprawkę, ewentualnie dwie poprawek i pierwszą chciałbym, ażeby słowa w ostatniej linii „od zawodu swojego“ były wykreślone, a to dla tego, że tym sposobem jak te słowa zostaną tam zachowane, to wtenczas faktycznie wykluczy się od możności, wydawania wexlów właścicieli większych, bo oni nie płacą podatku zarobkowego od zawodu swojego, tylko od dochodu z propinacyi lub z młynów; ale ani propinacya, ani mlewo nie jest zawodem właściciela większego. Gdyby słowa te pozostawione były, to odsądzono by większych właścicieli od używania dobrodziejstwa wexlowego najniezawodniej, a przynajmniej byłaby wątpliwość pod tym względem, dlatego robię wniosek, aby te słowa zostały wykreślone.

Marszałek. Najprzód poddam pod wotowanie, czy będzie poparty ten wniosek, proszę go odczytać.

Poseł Wężyk (czyta swój wniosek).

Za pozwoleniem xięcia Marszałka. Jabym chciał jeszcze powiedzieć, że do tego zupełnie żadnych innych powodów nie mam osobistych jak te, które tu wypowiedziałem. bo jestem w tym szczęśliwem położeniu, że nigdy wexlów w całem mojem życiu nie podpisywałem. ale mimo tego przy obronie prawa wexlowego obstaję.

Marszałek. Kto wniosek p. Wężyka popiera, zechce wstać. (Kilku posłów.) Nie jest poparty.

Poseł Wężyk. Drugi mój wniosek jest, aby dodać po słowach: „podatku zarobkowego„ słowa „lub dochodowego" a to dlatego, ponieważ jak zostawimy tylko słowo „zarobkowego" a nie dodamy „dochodowego", to od dobrodziejstwa używania wexli będą wykluczeni wszyscy dzierżawcy, to jest bardzo ważną rzeczą w naszych okolicach szczególnie na zachodzie, nawet stan włościański jest stanem bardzo szacownym i poważnym pod względem majątkowym, pod tym względem podniosę tu tę okoliczność, że sam wypuściłem kilka folwarków w dzierżawę włościanom, dawnym poddanym, którzy rzeczywiście zarobkowego podatku nie opłacają, tylko dochodowy, i którzy potrzebują mimo tego kredytu osobistego. Z tego tytułu prosiłbym, ażeby dodać także słowa „lub dochodowego."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów). Jest poparty.

Poseł Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Rzecz szczególna, że tak komisya prawnicza jak ja i wiele innych głosów, prawników. którzy przecież znamy ustawę wexlową i postępowanie sądowe, i mamy w ciągłej praktyce sprawy wexlowe w ogólnem uzdolnieniu wexlowem, widzimy nieszczęście i klęskę dla naszego narodu; przeciwnie słyszymy tu głosy pp. Wężyka i Skrzyńskiego, którzy jakoby zbawienny ratunek widzieli w wexlach dla siebie i kraju. W obec takich sprzeczności nie wiem co mówić, co ich powoduje do tego.

My jesteśmy ludzie praktyczni, widzimy w życiu codziennem w interesach wexlowych okropne nadużycia, zdzierstwa i fałsze. Wszyscy ci, którzy z tym mają do czynienia, zgadzają się na to i mogą przedstawić tak samo tę rzecz. Panowie Ladwik Skrzyński i Wężyk, nieznający nawet teoretycznie prawa wexlowego, są wprost temu przeciwni. Co to ma znaczyć, nie wiem pominąwszy to, p. Skrzyński sprzeciwia się temu, żeby ograniczyć uzdolnienie do zobowiązań wexlowych między innemi do tych co podatek zarobkowy opłacają, a to z powodu, że wyraz „zarobkowy" jest bardzo ogólny i żąda, ażeby uzdolnienie wexlowe było więcej rozszerzone. W tym względzie i ja się z nim zgadzam; 1go wniosku nie możemy przyjąć dla tego, ponieważ on ma stanowić normę regulującą, kto ma być zdolnym do zobowiązania się wexlowego a kto nie, zaś ustępu pierwszego wyrazy „handlujący przemysłowcy" i ogółem ci, którzy podatek zarobkowy opłacają, są zbyt ogólne, nic stanowczo nie określające, w każdym pojedyńczym wypadku trzebaby sprawdzać okoliczności, kto jest handlującym, przemysłowcem lub podatek zarobkowy opłacającym; byłyby tu trudności i doprowadzonoby tu do długich, trudnych i kosztownych procesów. Mojem zdaniem takie określenie nie mogłoby uzyskać sankcyi monarszej. Według tego jak ja się na te rzecz zapatruję, wexel jest pieniężnym papierem, tak co do prawnej swojej zasady jak co do swojej normy, w stanie kupieckim ma całą swoją wartość, całe swoje znaczenie. Ale po za tym stosunkiem kupieckim i handlowym przyjmuje on zupełnie inne, swojemu przeznaczeniu wprost przeciwne znaczenie, i wywiera też wprost przeciwne skutki.

Jestem więc za tem, aby ograniczyć uzdolnienie do zobowiązań wexlowych tylko do stanu kupieckiego z firmą protokółowaną. Kto jest kupcem, to orzeka wyraźnie nasza ustawa handlowa, że według niej firmę protokółowaną może mieć nie tylko kupiec, który sprzedaje towary, ale są i stowarzyszenia akcyjne, różne przedsiębiorstwa, nawet właściciele więksi mogą uzyskać firmy jak i kupiec. Tak p. hr. Potocki ma firmę, chociaż nie jest kupcem.

To moje zapatrywanie powoduje mnie do postawienia zamiast całego wniosku komisyi, wniosku następującego (czyta):

„Na mocy §. 19. lit. *b.* statutu krajowego wniosek do ustawy następującej treści:

„do zobowiązań wexlowych w Galicyi i wielkiem xięstwie Krakowskiem zdolni są wszyscy ustawą handlową z 17. dnia Grudnia 1862. r. za kupców uznani, dalej stowarzyszenia handlowe i banki, niemniej przemysłowcy, których firma jest protokółowaną."

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia; kto ten wniosek popiera, zechce powstać. (Popierają.) Jepst oparty. Poseł Dubs ma głos.

Poseł hr. Russocki. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Są jeszcze poprawki do stawiania, a zresztą moi Panowie! w tak ważnej kwestyi jeżelibyśmy godzinę dłużej posiedzieli, to nic nie zaszkodzi.

Marszałek. Nim zamkniemy dyskusyę muszą się poprawki postawić. (Kilku posłów prosi o głos.) Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Jak już powiedziałem, jestem za tem, aby lud wiejski był wyjęty z pod prawa i obowiązku wexlowego, aby zaś właścicielom dóbr dawniej dominikalnych jak i innym mieszkańcom kraju zostawiona była wolność używania i nadal kredytu na wexli. Ale szanowny sprawozdawca zapytał się, jak można wiedzieć, kto jest włościaninem a kto nim nie jest: oto poprawka moja zawiera to pożądane kryteryum, bo ściśle oznacza kto jest i kto ma być uważany za włościanina (czyta):

„Uchylonem zostaje prawidło podane w artykule I. powszech. ustawy z dnia 25. Stycznia 1850, o ileby się mógł odnieść do ludu wiejskiego na gruntach dawniej rustykalnych osiadłego i rolnictwem się trudniącego“ — dalszy ustęp odpada.

Jeśli zaś żądam, aby więksi właściciele pozostawali i nadal przy prawie wexlowym, czynię to dla tego, bo wiem że ten warunek jest dla ich kredytu nieodzownie potrzebnym, ustawa zaś ścieśniająca to prawo, byłaby nawet ubliżająca dla tej klasy społeczeństwa, mającej lepsze wychowanie, wiadomości prawnicze, wszechstronne wykształcenie, byłoby obrazą dla tej klasy mówię, gdyby potrzebywała, ażeby aż ustawa krajowa wypowiedziała, iż nie godzi się aby człowiek się długami zrujnował, podczas gdy każdy rozumny obywatel i bez ustawy dokładnie to pojmuje. Mój wniosek w tym kierunku podaję na pismie.

Marszałek. Jest wniosek na pismie?

Głosy: Jest.

Marszałek. To prosiłbym go odczytać.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta wniosek p. Dubsa).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Niepewność.) Nie jest poparty. Jeszcze raz poddam pod wotowanie; kto ten wniosek popiera, zechce powstać. (Popierają.) Teraz jest poparty. P. Rydzowski ma głos.

Poseł Rydzowski. W przykrem, moi Panowie! znajduję się położeniu, a to z powodu, że muszę mówić poniekąd przeciw wnioskowi komisyi a zatem i przeciw najszanowniejszemu memu niegdy profesorowi, który jest obecnie sprawozdawcą.

Przykrem jest moje położenie i dlatego, że moi Panowie! niech mi tu będzie wolno użyć słów xięcia Sanguszki w Izbie niedawno wypowiedzianych. „że muszę bronić jenerała przeciw żołnierzom.“ Myślę przemówić za poprawką p. Kapiszewskiego, bo chciałbym. pragnąłbym szczerze, aby wexle ograniczone były tylko do kupców, do tych, których prawo handlowe za kupców uznaje, i do firm protokółowanych. (Brawo).

Posłowie p. Wężyk i p. Skrzyński przemawiali za utrzymaniem zdolności wexlowania takiej, jaka jest dzisiaj. Wszyscy ci Panowie wychodzą z tej zasady, że kredyt tego wymaga, że jesteśmy krajem rolniczym a rolnik każdy potrzebuje pieniędzy. Moi panowie! ja wolałbym, żeby rolnik jako rolnik nigdy nie potrzebywał pożyczać (brawa), bo kto pożycza jako rolnik, obciąża długiem swoje majętności, ten pozbywa się samego majątku (brawa). Ale mniejsza o to, ja chciałem powiedzieć, że kredyt a wexel to nie jest wszystko jedno, — kredyt jest inną rzeczą a wexel inną. Poseł Wężyk upatruje dlatego w wexlu kredyt, że do tego wexlu przywiązało prawo niesłychany rygor exekucyjny; p. Wężyk upatruje dlatego wexlu kredyt, że za wexel można wziąść dłużnika od razu za kołnierz do kozy! (brawa). Ach, moi Panowie! jeżeli komu, to przynajmniej nam Polakom o kozę już chodzić nie powinno (brawa), bośmy się już tyle w kozie nasiedzieli, żebyśmy tem zapłacili długi całej Europy. (Wielka wesołość.) Wexel Panowie nie jest kredytem, wexel Panowie jest ruiną.

Co się tycze postępowania sądowego to p. Wężyk skreślił je w jaskrawych kolorach, mówiąc o dylacyach. Nie bronię ja postępowania sądowego austryackiego w ogólności, jest ono wyrachowane w istocie na to, ażeby opiekować się raczej dłużnikiem, niżeli wierzycielem. Ale moi Panowie, w ostatnich latach zaszły w tej mierze zmiany, i to bardzo ważne, lecz o tych Panowie zmianach nie wiecie, a dla czego? bo wexel istnieje; dla tego a nie dla czego innego. Panowie! jednym przypomnę a drugim powiem, że wyszła ustawa w r. 1855., odnosząca się do aktów notaryalnych, która im nadaje moc prawie exekucyjną. Ta moc exekucyjna jest prawie ta sama, co w postępowaniu wexlowem. Bez słuchania strony przeciwniej sąd wydaje na mocy aktu notarjalnego tak jak z wexlu nakaz płatniczy. Jest tylko ta różnica, że nakaz płatniczy przy wexlach ogranicza termin zapłaty do trzech dni, nakaz przy dokumencie notaryalnym do dni 14., jest jeszcze jedna różnica, a to ta, że z notaryalnego aktu nie można

brać po 14 dniach nikogo do aresztu, a z wexlu można, choćby dłużnikiem nawet był sam xiążę Sanguszko, choćby nim był pan milionowy. (Ogromna wesołość.) Przepraszam xięcia Sanguszkę, że pozwoliłem sobie użyć jego nazwiska.

Poseł Sanguszko. Tak jest, prawda. Ta jest różnica!

Nie myślałem nigdy, że Panowie będziecie przemawiali za aresztem i kozą wexlową (wesołość) boście istotnie za tem tylko przemawiali. Z aktu bowiem notaryalnego można po dniach 14. bez względu czy się dłużnik broni czy nie, prowadzić exekucyę tak jak z wexlu. Jeżeli mi kto zarzuci, że dalsze postępowanie exekucyjne jest nadzwyczajnie trudne, mianowicie kiedy przyjdzie do exekucynej sprzedaży, do działu ceny kupna, i t. d., to moi Panowie droga ta jest ta sama i przy exekucyi z wexlu. Cała różnica leży jak już powiedziałem w tem, że z wexlu idzie się bez względu na exekucyę rzeczową wprost do kozy, a z aktu notaryalnego lub legalizowanego nie. Moi Panowie! prawo wexlowe dostało się do nas—zkąd? z Niemiec. Dobrodziejstwo to zawdzięczamy cywilizacyi niemieckiej, jest ono owocem tej opieki nad nami, która nas jednolitością niemiecką uszczęśliwiać chciała, i w skutek tego takiem prawem udarowała. Wolałbym moi Panowie, żeby to prawo nigdy u nas znane nie było, to prawo, które wszystkie nasze stosunki rozsadziło! (Brawo).

Nie myślcie jednak Panowie, żeby wexle były tylko w Niemczech, o są one i gdzie indziej, są one i we Francyi; ale wiecie Panowie kto tam może wystawiać wexle? handlujący tylko. Mam tu artykuł 112. prawa francuzkiego pod ręką, który powiada, że tylko handlujący może wexle wystawiać, i że one tracą moc obowiązującą, jeżeli najmniejsza zachodzi wątpliwość względem nazwiska, stanu, zamieszkania, miejsca w którym wydano wexel i w którym ma być płacony. — Takto oględnie postąpiło sobie prawo francuzkie, że położyło rygor powyższy pomimo zasady, że wexle ważne są tylko między handlującemi. Prawo francuzkie czuwa nad tem, ażeby nawet między handlującymi z wexlu żadnemu nadużyciu nie zostawić najmniejszego pola możności. Dziwna rzecz, nam to obojętne, my nawet niekupców od nadużyć uchronić nie chcemy, choć wiemy, że wexel pochłonął miliony i zrobił tysiące ludzi nieszczęśliwymi, my nie chcemy wziąść w opiekę tych nieszczęśliwych, którzy padli ofiarą szalbierstwa i oszustwa pod formą wexli, pod tą maską obrzydliwa! (Huczne oklaski).

Moi Panowie! pół kuli ziemskiej rządzi się ustawą handlową francuzką, a nikomu nawet na myśl nie przyszło reformować ją na wzór niemieckiej, dla czegoż więc my mamy się przy niej upierać, dla czegoż ma mieć w nas obrońców ta ustawa, która nas do gruntu zrujnowała!! Moi Panowie! tak się zapatruje prawo francuzkie na sprawą wexlową i powtarzam moi Panowie, wexel nie jest dobrodziejstwem, wexel jest ruiną!

Poseł Wężyk stanął w obronie wexli, mnie się wyjaśniło dla czego? bo powiada, że żadnego wexlu jeszcze w życiu nie podpisał (Wesołość.)

Tak, dla tego stanął w obronie, ale byłby pewnie innego zdania, gdyby podpisawszy wexel, nabył tego smutnego doświadczenia, jakie my mamy, o wtedy pewnie nie stawałby w obronie wexli, boby poznał, że bronimy jenerała przeciw jego własnym żołnierzom!

O bądźcie Panowie przekonani, że adwokat w tej sprawie nie wychodzi ze stanowiska własnego zysku lub interesu, wychodzi on ze stanowiska dobra publicznego, dobra całego narodu (huczne brawa i oklaski). Powtarzam raz jeszcze, wexel jest ruiną. Nie chcę tu moi Panowie windykować dla siebie jakiejś powagi, nie mam do tego pretensyi, nie chcę żebyście mnie bezwarunkowo wierzyli, jestem młody, ale odwołam się tu do powagi, przed którą musicie się ukorzyć odwołam się do powagi ustawodawstwa polskiego! Wexle były znane w Polsce, ale odkąd i dokąd. Od roku 1775., a jak długo, wiecie Panowie? przez 5 lat tylko t. j., do r. 1780.

Skwapliwie przyjęto wexel jak zwykle u nas każdą nowość i może jak p. Wężyk dziś sądzi, dla ułatwienia sobie kredytu przyjęto ten utwór zagraniczny, bo Polska zawsze była pochopna do przyjęcia nowości zagranicznych.

Otóż posłuchajcie Panowie, co mówi Teodor Ostrowski w dziele swojem: Prawo cywile narodu polskiego. na tle Voluminów legum opracowanem: „Prawo wexlowe w r. 1775. u nas znajomszem i powszechnem być poczęło. A że w lat kilka pokazało się. że wexel z natury swojej tylko kupieckiemu stanowi służący, dla szlachty był więcej ruiną jak pomocą, dla tego stany Rzeczypospolitej r. 1780. deklarowały, że wexle między szlachtą a szlachtą nie idą, i od szlachty bankierom i kupcom dawane być nie mogą.“

Tak zapatrywali się na te sprawę nasi przodkowie, taki mieli zmysł ocenienia po latach już 5. co to jest wexel, kiedy my po latach 15. nie możemy trafić na te sama myśl, która jest bardzo

głęboką, i która ustawodawstwu polskiemu zaszczyt przynosi! Prawo polskie wypowiedziało ową myśl, pomimo że w Polsce exekucyi wexlowej na osobę dłużnika takiej, jaka jest dzisiaj nie było, z powodu iż w Polsce nie zgadzało się z pojęciem ludzkiej godności, aby brać szlachcica za długi do kozy. Exekucya na osobę była tam taka, że szlachcicowi dawano żołnierza do domu na tak długo, póki dług nie był zapłacony. Pomimo więc tego, że prawo wexlowe w Polsce szanowało wolność osobistą, prawo polskie odtrąciło wexel, bo go zawczasu umiało ocenić jako niecny środek, który był tylko ruiną.

Od tego czasu powiecie Panowie zmieniły się czasy; zapewne, bardzo się zmieniły, ale co się tyczy tego, co tutaj przeczytałem o szlachcie, to czasy zmieniły się tylko o tyle, że wobec prawa jesteśmy dziś wszyscy równi, a zatem że dziś wexle nietylko szlachtę, ale wszystkich ruinują, zmieniły się o tyle, że dawniej w skutek wexlu mógł stać się gołym szlachcic, i szlachcic tylko, a dziś wszyscy w krótce zarówno będziemy goli (wesołość i brawo).

Dla tego moi Panowie nie mogę się żadną miarą zgodzić całkowicie na wniosek komisyi, i będę przeciw niemu, a natomiast będę wotował za wnioskiem p. Kapiszewskiego, będę wotował choćbym sam jeden stał w tej Izbie, bo jestem przekonany, że p. Wężyk może za rok albo za dwa wniesie taką samą poprawkę lub wniosek do Izby! (Ogólna wesołość, huczne brawa i oklaski).

Poseł Zyblikiewicz. Mowca, który dopiero skończył, niech będzie przekonany, że za poprawką p. Kapiszewskiego nie sam będzie wotować. Ja wprawdzie zapisałem się do głosu, aby postawić swoją własną poprawkę, mimo to będę głosować i za wnioskiem p. Kapiszewskiego i za wnioskiem komisyi, jestem bowiem za jak największem ograniczeniem zdolności wexlowej. A ponieważ nie mamy jeszcze wniosku, któryby jeżeli już nie kogo innego, to przynajmniej włościan w wystawianiu wexli ograniczał, zapisałem się do głosu, i postawię tego rodzaju poprawkę (do pierwszego punktu). Jednakowoż nie mogę przy tej sposobności nie odpowiedzieć na zarzuty dotąd komisyi czynione, jakkolwiek nie mam zaszczytu być członkiem komisyi. Przedewszystkiem powiedziano, że projekt jej, chcąc ugodzić lichwę, uderza w kredyt. Między kredytem a kredytem jest różnica. Jest podwójny kredyt, jest kredyt dla świata handlowego, przemysłowego, i kredyt rolniczy. Projekt komisyi ma na celu wyłączenie od praw wexlowych, Jak p. Skrzyński bardzo dobrze powiedział, stanu rolniczego posiadłości większej i posiadłości mniejszej; ale od jakiego kredytu chce go wyłączyć, czy od kredytu rolniczego? wexel to nie środek na kredyt rolniczy. Wexel przyszedł do kredytu rolniczego nie jako środek kredytu, ale jak już często powiedziano, jako płaszcz — cóż tu obwijać — oszustwa, lichwy, zbrodni wszelkiego rodzaju. Wszakże z wexlem przyszło do tego, że mniemany dobrodziej dający pożyczkę na wexel, stokroć chętniej pożycza pieniądze, jeżeli ten co je bierze, zamiast siebie kogo innego na wexlu podpisze. Jeżelibyśmy chcieli mówić o kredycie dla naszego kraju, to jako w kraju rolniczym mówić należy o warunkach kredytu rolniczego, a ponieważ przytaczano przykłady innych krajów, zacytuję i ja przykład.

Otóż w 1825. roku królestwo Polskie było w stokroć przykrzejszem położeniu jak my dzisiaj, bo dość powiedzieć, że tyle wojen Napoleońskich, a gdyby nic więcej, to same przemarsze tylu armij w kampanii 1812. roku były dostateczne, aby kraj zupełnie wyniszczyć. Kiedy przed rokiem 1825. zrobiono obrachunek sumienia, pokazało się, że w sześciu województwach własność ziemska oceniona na 700 milionów, miała 500 milionów długu, więc w 6 województwach było właściwie tylko 200 milionów wolnych od długu majątków. Chcąc ratować ten kraj, usiłowano przysporzyć mu kredyt, ale w jaki sposób? Nie wexlem, tam mniemano inaczej; i dziś czytając projekta, czołem uderzyć należy przed jenialnością pomysłów ministra Lubeckiego, chociaż już 40 lat minęło. Oto tam nielękano się tego, czego się u nas lękają: rozszerzenia działania Towarzystwa kredytowego, tam minister Lubecki, kiedy Izbie poselskiej przedkładał projekt Towarzystwa kredytowego, nie zamierzał zamykać go w ciasnych granicach, ale raczej wyrażał w Izbie swój żal, że nie będzie mógł wypuścić odrazu listów zastawnych więcej jak za 265 milionów, a nasze Towarzystwo kredytowe zaledwie kilkanaście milionów po tylu latach w obieg puściło. Lubecki lękał się wówczas, że tylko 265 milionów będzie mógł wydać; ale pocieszył zarazem Izbę zgromadzoną, że na wszystkie dobra narodowe weźmie listy zastawne, że w obieg je puści, i że przezto liczbę listów zastawnych znacznie powiększy. Takiemi środkami ratuje się kraj rolniczy, wexel daje kredyt na dwa, trzy, cztery miesiące, a to dla rolnika nie wystarcza, lecz jeżeli weźmie pożyczkę na lat kilkanaście lub kilkadziesiąt, uratuje nią majątek i podniesie rolnictwo.

Jakież były skutki środków Lubeckiego? Oto przed zawiązaniem Towarzystwa kredytowego taka była stagnacya, że nawet wierzyciele dóbr nie wystawiali na licytacyę, bo nikt ich kupować nie chciał, ruina była kompletna. Jednakowoż chwyciwszy się owych środków, kredytem rolniczym podniesiono kraj.

Kto wie coby się było stało w Królestwie, gdyby przypadkiem wexle zaprowadzono.

Przetrwało ono największe katastrofy, a nie chwyciło się wexlów. Otóż czyli jaka instytucya kredytowa pomoże lub zaszkodzi krajowi; trzeba odróżnić kredyt rolniczy od kredytu handlowego. Rolnik potrzebuje kredytu na ziemi opartego, bo go potrzebuje na czas dłuższy, wexel zaś powinien wedle pierwotnego przeznaczenia swego zastępować złoto i śrebro, i dlatego go zaprowadzono, że łatwiej było mu dójść tam, dokąd złoto i śrebro z trudnością tylko przenosićby można. Jest on tylko pieniądzem papierowym w świecie handlowym. U nas zaś stał on się zupełnie czem innem, u nas stał się on po prostu skryptem, z tą jedynie różnicą, że obok tego jest jak powiedziałem, zasłoną i płaszczem wszelkiego rodzaju oszustwa (brawo). Powiedziano także i bardzo słusznie, że nasi włościanie potrzebują kredytu; trzeba więc dostarczyć włościanom kredytu; lecz jabym się zapytał, czy ci, którzy dają włościanom pieniądze na wexle, dogadzają kredytowi, i czy oni pieniądzmi swymi działają na kredyt, to jest czy szukają w tych interesach godziwych zysków, to jest 10 do 12 procentów od sta? Gdyby oni dostarczali włościanom kredytu na 10 lub 12 od sta, to ja wspólnie z panem Skrzyńskim biłbym jak taranem w komisyę, ażeby nie nadwerężała tego kredytu; lecz wątpię, aby ktoś mógł twierdzić, że pośród owych na dwa miliony zaskarżonych wexlów znajdzie się chociażby jeden, któryby zawierał w sobie mniej jak 50 od sta. To zaś już nie jest kredytem, to jest ruiną zupełną, jeżeli więc włościanom którzy podupadli chcemy iść w pomoc, to szukajmy innych środków, bo środek wexlowy przynosi tylko kompletną zgubę (brawo).

Mówiono także, że jeżeli ograniczymy zdolność wexlową w ten sposób jak ją komisya ogranicza, to jest podatkiem zarobkowym, to będzie rzeczą trudną do przeprowadzenia, bo trzeba się arkuszami zarobkowymi wykazywać.

Zarzut ten łatwy do odparcia, wszakże i dziś nie wszyscy posiadają zdolność wexlową, i dziś oficerowie nie mają prawa podpisywać wexli, a jeżeli kto poda wexel oficerski do sądu, to sąd, dopóki nie wie że jest oficerski, zdekretuje go, a potem jest przecież możebna opozycya, wykazuje się że jest oficerem, i cała rzecz skończona.

Tak samo być może, jeżeli na inne klasy ludności rozciągniemy ograniczenia wexlowe, jak n. p. na klasę włościan, to jest posiadaczy dawnych rustykalnych gruntów.

Zrobiono taki zarzut, że trzebaby legitymywać się zdolnością wexlową, jeżeli wexel wystawiony ma przejść w obieg, ale moi Panowie mówmy jak rzeczy są. Gdzie u nas w obiegu są wexle? Oto chyba dla tego, że ten co dał pieniądze na wexle, dopuścił się jakiegoś oszustwa, a wtedy mąż przekazuje wexel na żonę, przyjaciel na przyjaciela, aby ci mogli bezkarnie wyegzekwować wexel. Zresztą wexel nie idzie u nas w obieg.

Wiadomo że u nas kto pieniądze pożycza, ten wexlu z rąk nie wypuści, bo zresztą nikt go nie kupi, u nas bowiem wexel nie jest tem czem być powinien, więc też w obiegu nie jest — i być nie może, bo kryje takie rzeczy, które powinny być zachowane w tajemnicy. Jeżeli więc u nas wexel idzie w obieg, to nie jako wexel, ale dlatego aby pokryć jakie oszustwo. Nie przeczę, że są wyjątki, ale też wyjątki te są tylko w świecie handlowym, gdzie indziej są one bardzo rzadkie, ale co z pewnością utrzymywać można, to to, że w wexlach włościańskich tych wyjątków nie ma, i że wexel włościański w obieg nie pójdzie. Będę tedy wotował za największymi ograniczeniami prawa wexlowego po koleji, a najpierw za wnioskiem posła Kapiszewskiego, a jeżeliby ten upadł, to za wnioskiem komisyi, — a gdyby i ten miał upaść, na taki wypadek chciałbym wyłączyć przynajmniej włościan od prawa wexlowego, i dlatego stawiam wniosek: „Ludność wiejska, to jest posiadacze dawnych gruntów rustykalnych, nie będą mieli odtąd zdolności wexlowej.“ (Silne brawa z prawicy.)

Marszałek. Wniosek posła Zyblikiewicza poddam do poparcia. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest przyjęty.

(Głosy z prawej: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.) Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Posłowie powstają.) Dyskusya jest zamknięta.

Zapisani są następujący mowcy: PP. Henr. Wodzicki, Landesberger, x. Sanguszko, Skrzyński, Wężyk i Potocki. (Niespokój i gwar w Izbie.)

Głosy. Niech sobie obiorą ci mowcy jeneralnego mowcę.)

Marszałek. Poseł hr. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Jeżeli się poważam w kilku słowach przemówić przeciwko takim powagom, jakie zasiadają w komisyi prawniczej i przeciwko takim mowcom, którzy tu przemawiali, to jedynie z tego powodu, że jestem przekonany, że nietylko, jak powiedział poseł Skrzyński, w tej kwestya jest kwestya prawnicza i ekonomiczna, ale ponieważ kwestya ekonomiczna przewyższa kwestyę prawniczą; że jestem przekonany, że pod względem kredytu właśnie propozycya komisyi byłaby dla kraju szkodliwą. — Dla tego ośmieliłem się w kilku słowach podnieść niektóre argumenta tych, którzy byli za przejściem do porządku dziennego, a mianowicie p. Skrzyńskiego, co do pierwszego paragrafu.

Widząc i będąc przekonany, że ta kwestya wexlowa ma bardzo szkodliwą stronę, mianowicie dla włościan, skrzętnie szukałem w sprawozdaniu jak i we wszystkich argumentach tu przytoczonych powodów, któreby mię mogły przekonać, że głosować powinienem z komisyą prawniczą. — Jednakowo w samem sprawozdaniu znalazłem, co? szczególny nacisk na petycye. — Ale Panowie, bliżej się rozpatrzywszy nic innego tam znaleść nie mogłem, jak to, że jest źle, że są ludzie obarczeni długami, i że się starają długów nie zapłacić.

Jestto cały sens moralny.

Bardzo żałuję petentów, ale ze względu że w nieszczęśliwe weszli stosunki, nie mogę się zgodzić na to, żeby prawodawstwo o kredycie miało być zmienione. — Pan Rydzowski oświadczył, że bardzoby było do życzenia, gdyby rolnik nie pożyczał. — Zapewne nikogo tu nie ma, któryby nie podzielał tego życzenia i chciał pożyczać; — ale w rolnictwie równa zachodzi potrzeba kredytu, jak w innych przedsiębiorstwach; a nie pojmuję, dlaczego istnieje tu to przekonanie, że rolnik wyjątkowo może nie pożyczał.

Utrzymywał p. Rydzowski, że w innych formach kredytu także są pewne korzyści. — Cóż z tego?

Kiedy w ogóle świat pieniężny wszedł na tę drogę, na darmo będziemy mu perswadować, że pewność się znajdzie i w innej formie, kredyt zupełnie nie zależy od naszych uchwał, a ci co pieniądze mają powiedzą, my chcemy tamtej formy, a my będziemy się stosować, użyjemy kredytu pod tą formą, która kapitalistom dogadza.

Dalej mówiono, że francuzkie prawodawstwo nie zna aresztu za wexle. Nie wątpię, skoro komisya prawnicza tak orzekła, a ja wiadomości dość w tym względzie nie mam, jednakowo że tam areszt za długi exystuje, to wątpliwości nie mamy, bo któż nie wie, że wielu jest młodych ludzi, którzy zamiłowanie do zagranicy długiem więzieniem za długi opłacili i tam dopiero obudziło się w nich życzenie jak najprędszego powrotu i tęsknoty za krajem. To dowodzi, iż exystuje tam areszt osobisty. Czy jest on pod jedną formą czy pod inną jest obojętnem.

Bo cóż jest wexel? Wexel jest tylko zapis wolności własności człowieka jako dodatek do kredytu osobistego, a warunkiem tego rodzaju kredytu jest, aby można ludzi za długi więzić. P. Kapiszewski w ogóle powiada, że prawnicy są ludzie praktyczni, ekonomiści zaś ideologi; przyznam się że prawnikiem nie będąc, nie mógłbym się na takie orzeczenie zgodzić, bo spuszczanie z oka wszelkich innych warunków niż prawniczych, to jest ekonomicznych, nie jest praktycznem a jest nadzwyczaj niebezpiecznem. W ogóle uważam, że prawnicy trzymają się jednej strony, to jest — że tak powiem — zbrodniczej, i żaden z prawników przemawiających nie podniósł innej strony tej sprawy. Wprawdzie p. Zyblikiewicz wyłożył nam bardzo pięknie, że kredyt rolniczy jest co innego jak kredyt handlowy. Zupełnie się zgadzam z nim w teoryi, pod względem praktyki i w obecnem położeniu o co innego chodzi. Przyznaję i chciałbym, żeby jego myśl była zastosowaną, żałuję jednak, że ta rzecz nie była wcale na porządku dziennym dziś położona, gdyż my tu mówimy nie o kredycie rolniczym, tylko o warunkach kredytu wexlowego. Gdyby się udało taki kredyt ustalić, o jakim p. Zyblikiewicz mówił, tobym się zgodził z nim zupełnie; jeżeli zaś kredyt nie zna w Europie, a mianowicie w Niemczech innej formy, dopóki taki kredyt rzeczowy, jak go p. Zyblikiewicz nazwał, nie będzie możebnym, nie widząc innej formy kredytu w naszym kraju, muszę być za utrzymaniem dzisiejszych prawnych rozprządzeń.

Poseł Rydzowski powiada nam także, że jedną ze złych i niebespiecznych stron wexlu jest, że on staje się cerografem; ja nie mogę ganić tej formy, bo znajduję, żeśmy powinni do tego stopnia poczucie obowiązku posunąć, że każdy podpis, czy

na wexlu, czy na jakim innym papierze położony, powinien być za cerograf uważany; i dopóki nie będzie u nas tego poczucia, i chodzić tylko będzie o przyjęcie formy, któraby nie miała tej zastraszającej nazwy cerografu, dopóty i dla tego u nas kredytu nie będzie. Forma, która nie jest cerografem, to jest która nie jest cisnącym środkiem przeciw uchyleniu się od wypłacenia należytości, właśnie osłabia kredyt. Jeżeli tak jest, to tylko najsurowsze środki mogą kredyt ustalić. Kredyt opiera się na uczciwości, powiada p. Rydzowski, uczciwości jednak dekretować nie można, a ustawa może tylko dać jedno, to jest warunki najsurowsze dla wierzyciela, że znajdzie pomoc w odebraniu tego co pożyczył. Do tego czasu wexel jest tym warunkiem i jedyną jeszcze formą, jaka ułatwia kredyt w naszym kraju, a odejmując pewnej warstwie ludności prawo wydawania wexli, mógłoby się im odjąć ten ostatni środek, który jeszcze jakiś otwiera kredyt.

Jestem tedy przeciwko wnioskowi komisyi. Gdyby mi wskazano inny środek, o którym mówił p. Zyblikiewicz i o którym sprawozdanie wspomina, gdybyśmy nie natrafiali na szczególne trudności, gdyby był środek, któryby wyłączał tylko włościan od wexlowego prawa, to popierałbym wniosek komisyi; ale ponieważ zaś tak być nie może, bo w obec prawa dziś włościan nie ma, będę głosował przeciwko wnioskowi komisyi, a za wnioskiem p. Skrzyńskiego lub za poprawką, któraby przynajmniej do pewnego stopnia wniosek komisyi łagodziła.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Po moich poprzednich mowcach nie wiele mi pozostaje powiedzieć do poparcia wniosku, który postawić sobie zastrzegłem, to jest ażeby tylko wyjąć włościan z pod prawa wexlowego, bo główne motywa przeciwników były, że wexel jest środkiem do zbrodni, do nadużyć; ale nie można zaprzeczć, że jest on także środkiem do kredytu, i nie można zaprzeczyć, że i inne klasy potrzebują kredytu, nie można zaprzeczyć, że chociaż u nas jest tak zwany Mandatsprocess, o którym p. Rydzowski powiada, chociaż instytucya wexlowa 15 lat trwa u nas. Zresztą prawa osobistości w tej sprawie wexlowej nie bardzo muszą być ograniczone, jeżeli pomimo takiej surowości prawa wexlowego, która wszystkich dłużników straszy, wexle są w obiegu, jeżeli widzimy, że całego świata kredyt stanowią tylko wexle, to widzimy z tego, że jeżeli tamę temu położymy, to tym najmocniej zaszkodzimy co potrzebują kredytu. Co do nadużyć, to można je łatwo usunąć, są na to prawa karne, więc można nadużyć uniknąć, li tylko włościanin nie jest w stanie nadużycia wexlu uniknąć; dlatego sądzę, że trzeba go wyjąć z pod prawa wexlowego i dlatego stawiam wniosek. który sobie zastrzegłem. Ponieważ komisya prawnicza znalazła trudność w definicyi włościan, więc ja starałem się tak definicyę postawić, żeby nikomu nie mogła przyjść jaka wątpliwość (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

1. Na mocy §. 19. a) statutu krajowego wniosek do ustawy:

Ludności wiejskiej w Galicyi i Lodomeryi i wielkiem xiestwem Krakowskiem.“

Dodać to potrzeba, ponieważ to jest powszechna ustawa, a zatem my mamy tylko prawo proponować zmianę względem kraju naszego (czyta dalej):

„t. j. posiadaczom gruntów niegdyś rustykalnych, jakoteż innym osobom do klasy niegdyś poddańczej należącym, na gruntach takich osiadłym, odejmuje się zdolność wexlowa.

Postanowienie to nie ma zastosowania do wexli przed ogłoszeniem niniejszej ustawy wystawionych.“

Ponieważ nikt ani faktycznie ani prawem nie będzie wątpił, co pod tem rozumieć można, to przez to stan włościański ochronionym będzie od złych skutków prawa wexlowego i nie ograniczone są inne klasy w używaniu tego środka. Jeżeli sam instytut kredytowy ułatwi inny kredyt, to wtenczas nikt już wexli nie będzie używał; ale jak długo nie ma innych sposobów nabycia kredytu, tak długo nie można odmawiać prawa wexlowego tym, którzy kredytu potrzebują.

Marszałek. Będę prosił, jeżeli kto ma jaki wniosek, ażeby z początku dyskusyi był łaskaw zawsze go oddać.

Czy ten wniosek jest poparty. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta wniosek Landesbergera.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Trzech.) Nie jest poparty. Poseł xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Ja wnoszę z powodu, że już jest bardzo późna godzina i Izba już bardzo zmęczona, aby dalszą debatę odroczyć do następnego posiedzenia, nie zrzekając się jednakże głosu co do wniosku teraz na stole leżącego. Ja myślę że z powodu, że jeszcze mamy kilka gło-

sów zapisanych, a rzecz jest bardzo ważna, że zastanowić nad nią dłużejby się wypadało.

Marszałek. Mamy tylko siedmiu mowców do wysłuchania a czas trwania Sejmu jest krótki. (Wielki gwar.)

Głosy. Odroczyć, odroczyć! (Inne głosy: Nie, nie, skończyć!)

Marszałek. Poddaje pod głosowanie, kto jest za tem, aby teraz zaraz zamknąć posiedzenie, raczy wstać. (Większość.) Jest większość.

Prosze Panów! jeszcze są ogłoszenia komisyi.

Sekretarz p. hr. L. Wodzicki. Komisya petycyjna odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 12tej w południe w sali sekcyi pierwszej; komisya gminna odbędzie posiedzenie dziś o godz. 8 w wieczór; komisya katastralna jutro o godzinie 6tej.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie w Poniedziałek. Porządek dzienny: Dalszy ciąg dzisiejszej rozprawy nad sprawozdaniem komisyi prawniczej co do zmiany ustawy wexlowej; dalej wybór członka Wydziału krajowego z całego Sejmu i wybór zastępcy członka tegoż, przez cały Sejm wybrać się mającego.

Poseł Zyblikiewicz. Niech xiążę będzie łaskaw wyznaczyć zarazem wybór i na moje miejsce, bo ja jestem zastępca (z posiadłości większych) niegdyś p. Smarzewskiego a teraz p. Boczkowskiego, a składam także niniejszy mój mandat.

Marszałek. Nastąpi tedy także wybór zastępcy członka Wydziału krajowego przez posłów posiadłości większych. Następnie sprawozdanie komisyi petycyjnej;

pierwsze czytanie wniosku x. Guszalewicza o opłatach szkolnych;

pierwsze czytanie wniosku p. Szpunara względem poboru rekrutów;

pierwsze czytanie wniosku p. Krawczyka co do oglądania umarłych;

pierwsze czytanie wniosku p. x. Stempka o małżeństwach rezerwistów wojskowych;

pierwsze czytanie wniosku p. Demkowa o prezentowaniu parochów;

pierwsze czytanie wniosku p. Trochanowskiego o podatku zarobkowym.

Zamykam więc na dziś posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o $3^1/_2$ godzinie z południa.)

Poseł Zyblikiewicz: Mam słowo krótkie tak ... [illegible] ... wnioski i na ... więcej, to ... jestem ... przy ... i nie-śmy ... a Rządu ... g. Głowacki[?] ... nie mogę się zgodzić.

W [illegible]: Zgadzam się także z wnioskami Wydziału krajowego przez posłów poprzednio mówiących. [illegible] przyłączam się.

... [illegible] ... w Krakowie,

... [illegible] ... w Szpitalu ...;

... [illegible] ... w Krzeszowicach[?] na ... dwóch;

... [illegible] ... z Ruszkiem[?] ... wojskowych;

... [illegible] ... w Krakowie w ... porządku;

... [illegible] ... w Przemyślu ... podług ... nowych.

Zasadnie więc na dalsze przedsięwzięcie[?]

(Mowa ... [illegible] ... godzinie w po-łudnie.)

nich szpitalnych, ustawa jest bardzo ... że na-stawiony ... [illegible] ...

... [illegible] ... mówię ... swoich głosów ... wypowiedział ... Sejmu ... (Wielki głos).

... [illegible] ... głos zabierze[?] ...

... [illegible] ... Proszę pod uchwałę ... tak ... [illegible] ... przedłożenie ... Wydziałowi ... wnioskami.

Prawo ... [illegible] ... wnioskiem ... mogę.

Sekretarz p. dr. L. Wodzicki: Komisya ... [illegible] ... jako w szpital ... w Galicyi, w ... których ... kosztów ... [illegible] ... skutkiem ... dalsze drogi.

Marszałek: Przystąpimy do ... Porządku dziennego. Należy ... [illegible] ... komisyi ... wniosku: dalej wy-bór członka Wydziału krajowego z całego Sejmu i wybór zastępcy członka, który przez cały Sejm wybrać się ...

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

47. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 12. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Wniosek p. Szemelowskiego o nadanie osobnego statutu gminnego dla miasta Sambora, odesłany do komisyi dla statutów miejskich. — Interpelacya p. Borysikiewicza do c. k. Komisarza rządowego w sprawie gminy Szydłowce. — Interpelacya x. Guszalewicza do c. k. Komisarza rządowego co do gwałtu popełnionego na bractwie ruskiem w Hińkowcach. — Przydłużenie urlopu p. Tarczanowskiemu. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya gminy miasta Żydaczowa w sprawie języka, odesłana na wniosek x. Kuziemskiego wprost do Wydziału krajowego. — Petycya Genowefy Bojarskiej, na wniosek posła hr. Russockiego odesłana wprost do komisyi budżetowej. — Wniosek x. Stempka o małżeństwach rezerwistów wojskowych, odesłany bez motywowania do komisyi administracyjnej. Dyskusya specyalna nad wnioskiem komisyi prawniczej co do zmiany powszechnej ustawy wexlowej. — Przemowy pp. księcia Sanguszki, Ludwika Skrzyńskiego, Wężyka, Kabata, hr. Adama Potockiego, Ławrowskiego i sprawozdawcy p. Koczyńskiego. — Poprawka p. Kapiszewskiego, uchylona. — Poprawka p. Dubsa uchylona. Ustęp I. z poprawką p. Wężyka przyjęty. — Wniosek p. Trzecieskiego o moratoryum na wexle włościańskie, nie poparty. — Dyskusya nad ustępem II. wniosku komisyi. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego i Landesbergera. — Wniosek p. Ławrowskiego o odesłanie tego ustępu napowrót do komisyi, uchylony. — Poprawka p. Landesbergera, uchylona. — Ustęp II. z poprawką p. Ludwika Skrzyńskiego, przyjęty. — Cały wniosek w trzeciem czytaniu przyjęty i ostatecznie uchwalony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 131.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy widzę dostateczną liczbę panów posłów zebraną, otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 46. posiedzenia.)

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Jest jeden wniosek złożony do laski marszałkowskiej.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Wniosek dostateczną liczbą podpisów opatrzony, złożony do laski marszałkowskiej (czyta):

Wniosek.

„Wysoki Sejm uchwali udzielenie miastu Samborowi osobnego statutu według załączonego projektu, — jednocześnie upraszam o odesłanie wprost wniosku tego do komisyi statutowej — bez usprawiedliwienia wniosku i wydrukowania onego z powodu krótkości czasu."

Szemelowski w. r.

Fredro. — Juzyczyński. — Zatwarnicki. — Leszek Borkowski. — Zyblikiewicz. — Szeliski. Bocheński. — Szumańczowski. — Ziembicki. — Golejowski. — Gnoiński. — Cywiński. — Rydzowski. — Dziewoński.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby odesłać ten przedmiot wprost do komisyi statutowej. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Są jeszcze dwie interpelacye do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya do W. błahorodnoho komisarja prawytelstwennoho.

„Z pryczyny prysojedynenia Hałyczyny do Monarchii austrijskoj i rozhranyczenia jej rikoju Zbruczem od Imperii rosijskoj, hromada Szydliwci w powiti husiatyńskim, po sej storoni riky naselena, zistała widorwana wid gruntiw swoich piddańczych zabruczewych; użytkowała jednak tyi grunta zawsidy widrablajuczy pańszczynu na obszarach dwirskych w prediłach Rosii położenych panam swoim tamże zameszkałym.

Kołyże potom 1848 r. pańszczynu w Austrji zneseno, Szydliwciam prykazano dalsze tuju odrablaty, poneże ich grunta łeżat w Rosji, a tam tohda jeszcze prodołżała sia pańszczyna. Teper upała ona w oboch derżawach, w Szydliwciach jednak procwytaje pańszczyna po nyniszuyj deń. W toj tiażkoj nużdi udawała sia reczena hromada do wysokich włastej krajewych, a widosłana z trebowanijamy swoimy szukaty pomoszczy u włastej prawytelstwennych rosyjskich, ne załyszyła ona widnesty sia tamże, i otrymała czerez W. Namistnyczestwo krajewe pid dnem 11. Dekembria 1864. cz. 62.581 odpowid':

Że Pan Minister dił wnutrennych rozwidał sia: jako onii chłopy szydłoweckii sut piddanymy austryjskimy, a po druhoj storoni Zbrucza w austryjskoj Hałyczyni posełeny użytkujut nadani sobi tamże grunta, dotycznoże czasty gruntiw położenych w Rosji, to prynałeżat tii dworowy, a znachodiat sia w upotrebłeniju chłopiw tolko w zaminu robotyzn z nymy dobrowolno ustanowłenych; włastytel że izjawył hotowośt siju czaśt gruntiw widstupyty im na własniśt, ale jeno pid usłowijem zapłaty hotowoj i bez pośrednyczenia prawytelstwa. Zarazom zajawyło Wysoke Ministerstwo, że ne wozmożno jemu jest postanowłenija zakonni, wydani za dla dobrobytu chłopiw rosijskych roztiahnuty na Szydliwczan, ne prynałeżaszczych k'piddanstwu Rosji. —

Taka to widpowid rozwijała wsiu nadiju Szydłoweckich selian, aby pryjszły kołyś na sej dorozi do swobodnoho użytkowania gruntiw zabruczewych, swoim i pradidow swoich potom sprawłenych.

Dotyczno nawedenych w powyższom otwiti gruntiw rustykalnych, po toj storoni Zbrucza hromadianam prynałeżnych, tyi sut dla nych jeno na paperi, to jest: zapysani na nych w metrykach gruntowych 1820. w arkuszykach indywidualnych, ta w knyżkach podatkowych, bo płatiat za onij grunta podatok, choti jeszcze 1839. zabrano do obszaru dwirskoho 70 morhiw pola zwanoho „Dubena“ choti wypłaczeno za nych indemnizacju.

Riszenijem Wysokoho Ministra 1860. widosłana hromada Szydliwci za dla windykowania zabranych sobi nyw do dorohy prawa, zwidowała sia ona u dostojnych adwokatiw za tuju nowu dla sebe dorohu; to skazano jej, że koły 70 onych morgów na 60 hospodarej były rozdiłeny, to należyt 60 pertraktacyj mas perewesty ta koszta ponesty, 60 podań o uwolnenie od tax i stemplew wyhotowyty, 130 guldenów adwokatowy za perewedenie 60 procesiw zapłatyty, i dołho a dołho żdaty, zanim sprawa czerez wsi sudy perejde. Toż ubojała sia hramada toj dorohy prawa tilko kosztownoj, kłopotływoj, dołhoj i zawsida nepewnoj, a nemajuczy utrymania innoho, musiła piddatysia dolszoj pańszczyni, kotora staje sia dla nej szczo raz utiażływsza i ne znosyma, tak czerez bezmirny wymohy dwora, jak czerez złoje praktykowanie wid słuh dwirskych i staje sia powodom neustajuszczych sporiw hromadian reczenych z dworom.

Zważywszy, że kromi hromady Szydłoweć, znachodiat sia także w obwodi tarnopolskim po nad hranyceju innyi hromady, kotoryi za grunta piddańczyi w Rosji położeny roblat jeszcze do nyni pańszczynu na obszarach dwirskych tut krajewych;

zważywszy pry tym, że grunta piddańczy wsi tak w Austryi jak w Rosji wid tiaharow wże sut' oswobodżeny;

zważywszy, że oswobodżenje wyż nawedenych gruntiw do sej pory jeszcze tolko z toj pryczyny ne nastupyło, poneże żadne prawytelstwo ne chocze na sebe pryniaty poruky ni posrednyczestwa, szczo do spłaty należaszczoho sia sprawedływo dotycznym dworam wynadhorodżenia;

zważywszy, że prawytelstwo austrijskie maje w toj sprawi podwijnu obowiazaniśt, raz aby nesty pomicz żytelam swojej derżawy, a potim że nijako same spowodowało odorwanie reczenych hromad wid gruntiw ich czerez poperedywszoje rozhranyczenije Monarchii;

zważywszy takoż, że hromady tii z naprawłenija prawytelstwennoho udawały sia samy wże, jednak bez uspiszno wprost do cars. włastej w Ro-

sji i tilko z toj pryczyny ne najszły tam uwzhladneaia, że sut piddanymy austryjskymy;

zważywszy na ostatok, że hromadiane seła Szydłoweć jak i proczych seł pohranycznych w toj zawyłoj sprawi ne sut w stani samy sobi zaradyty, a prytym wże tak zbidniły, że bez posidanija gruntiw kwestijonowanych ne małyby z czoho wyżyty, ta musiałybysia rozijty w świty; zważywszy wse nawedenoje, wydżu sia spowodowanym zainterpelowaty pana Komisarja prawytelstwennoho:

1. Czy wysoke prawytelstwo ne prykazałoby włastiam pidczynenym, aby tii w ciły oswobodenija gruntiw piddańczych w posidaniu austrijskich selan ostajuszczych, no czerez rozhranyczenie Monarchii widorwanych do Rosji, z obowiazku wijszły w perezsprawu z dotycznymy włestytelamy obszariw dwirskych zadla wymirenia, incze spłaty za robotyzny do sej pory wymahajemy.

2. Jesłyby taki peresprawy okazały sia abo neumistnymy, abo ostałysia bezuspisznymy, czy Wysoke Prawytelstwo zwołyt innymy może sposobamy reczeny hromady wyratowaty z miżnoho sostojanija w jakoje popały ony ne z swojej prewyny".

Joan Borysikiewicz w. r.

Joan Huszałewycz. — Mich. Małynowskij. — A. Petruszewycz. — Zahorojko. — Zaparyniuk. Hrycak. — Ginilewicz. — Koroluk. — Naumowycz. Stockij. — Kaczała. — Trochanowskij. — Polowyj. Łozińskij.

Interpelacya do W. Błahorodnoho hospodyna prawytelstwennoho Komysaria.

„Dnia 4. Sicznia toho roku zaproszeno ruskoho świaszczennyka Konstantyna Borodajkiewicza, Worwołyneckoho prychodnyka do Hyńkowec, cyrkułu Zaleszczyckoho, na pochorony błażennoj pamiati Andreja Łypczyńskoho, possesora.

W Hyńkowciach jest cerkow ruskaja i należyt do parochii Worwołyńce. — Na reczeni pochorony udało sia i cerkownoje bractwo Hyńkoweckoje z procesijeju. — Koły po pochoronach wsi buwszyi tam wertały sia domiw, a bractwo z procesijeju wo cerkow, na Rusyniw napały Polaky, imenno: Wawrzyniec Linkiewicz, Antoni Linkiewicz, Kazimierz Linkiewicz, Jędrzej Szuszkiewicz i Mikołaj Szczepka, i wyderły im dwi choruhwy i oden procesionalny krest, a tretuju choruhow, kotruju Rusyny nedawały wże sobi gwałtom wziaty, poderły i połomały na mistcy.

Reczeni dwi gwałtom wyderty choruhwy i krest wziały Polaky do swojei kapłyczki a poszkodzennoi ne wziały. — Koły ruskij świaszczennyk prosył prysudstwowawszoho polskoho proboszcza z Tołstoho, pana Franciszka Sowczaka, szczoby prykazaw gwałtom wydertyi churuhwy i krest widdaty, i szczoby objawył swoje neukontentowanie swoim parochianam za ich postupowanie, wyrek pomianutyj polskij proboszcz — ja się do tego nie mieszam — dalij prosyw ruskij świaszczennyk prysudstwowawszoho c. k. becyrkowoho adjunkta pana Gajewskoho, szczoby on jako uriadnyk wdał sia w tuju sprawu i shanył postupowanie polskich parochian, no on odpowił szczo ne jest policyantom, a piznijsze pryhadawszy sobi swoj obowiazok, skazaw k' napadawszym: „Oddajcie zkąd wzieliście".

Tak procesionalnyj krest, jak i odnaja chorohow sut' własnostiju Hynkoweckoi cerkwy, a jako takii wpysany w inwentar pod bukwoju G. Nr. 54. i 58, a dwi choruhwi sprawłene 1856. hoda dla cerkwy w Hyńkowciach. — Dla toho jak słuchy nesut, sud wydaw prowizoriju na wsi wyższe pomianutyi riczy cerkownyi ruskomu bractwu Hyńkoweckomu.

Wawrzyniec Linkiewicz dowodywszy tym gwałtom wyskazaw pry Iwani Biłeju, Wasylu Manyli i Andreju Handeju, szczo jemu polskij proboszcz z Tołstoho pan Franciszek Sowczak prykazaw tot napad zdiłaty.

Na prywedenyi fakta izwołyt jeho W. Błahorodyi pan prawytelstwennyj Komysar objawyty:

1. Szczo zdiłało W. Prawytelstwo na ukaranie pobłażływosty pana adjunkta, kotroho obowiazannostyju buło zhanyty takoje bezzakonje i aresztowaty złoczyńciw?

2. Szczo zdiłało W. Prawytelstwo na ukaranie podburytela swoich parochian łatyńskoho proboszcza pana Franciszka Sowczaka?

3. Szczo zdiłało W. prawytelstwo na ukaranie żytelej polskoj narodnosty, kotoryi odważyły sia napasty na Rusyniw i gwałtom wyderty im cerkownuju własnist'?

4. Szczo zdiłało W. Prawytelstwo dla zabezpeczenia Rusyniw Hyńkoweckich, ich parocha, i cerkwy od podobnoho światokradzkoho posiahatelstwa na cerkownuju własnist' i swobodnoho ispołnenia św. obriadow ruskoj cerkwy?"

Lwiw dnia 12. Marta 1866.

Joan Huszałewycz w. r., poseł krajewyj.

Naumowycz. — Kaczkowski. — Ginilewycz. — A. Pietruszewicz. — Treszczakowskij. — Łozińskij. — Stefan Dwolińskij. — Mykołaj Ławrynowicz. — Łew

Połewyij. — Zahorojko. — Stockij. — Koroluk.— Andrejczuk. — Procak. — Łepkaluk. — Ustyanowycz. — Staruch. — Łapiczak. — Nykoła Kowbasiuk. — Hrycak Mychajło. — Małynowskij.

Komisarz rządowy. Na obi tyi interpelacyi budu mał zaszczyt na jednom z najbłyższych zasidanij widpowisty.

Marszałek. Następuje ogłoszenie urlopu i odczytanie dalszego ciągu petycyj.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. P. Tarczanowski, który ośmiodniowy urlop otrzymał od xięcia Marszałka, tłumaczy się stanem zdrowia, iż nie może przybyć na posiedzenia.

Komisya budżetowa odbędzie posiedzenie dziś wieczór o godzinie 6. w zabudowaniu Wydziału krajowego.

Dalszy ciąg petycyj do dnia 12. Marca r. b. do Sejmu wniesionych (czyta):

2041. Siemianowski Franciszek, w imieniu małoletnich właścicielek Siemiginowa, przez posła Sawczyńskiego, o wstrzymanie exekucyi za podatki.

2042. Gmina Jabłonowa, przez posła Kulczyckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bursztynie i pozostawienie jej w tym powiecie.

2043. Gmina Medynia Głogowska, przez posła Szpunara, o zapomogę 3.000 złr.

2044. Włościanie z Bistoszowej, przez posła Witalisa, o przyspieszenie załatwienia sporu względem gruntów.

2045. Gmina Klęczany, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, o przyłączenie do powiatu bocheńskiego.

2046. Gmina Kniażowskie, przez posła x. Guszalewicza, o zapomogę 1.000 złr.

2047. Gmina Jasienowice, przez posła x. Guszalewicza, o zapomogę 1.000 złr.

2048. Gmina Janówka, przez posła x. Guszalewicza, o żapomogę 700 złr.

2049. Gminy i dwory powiatu strzyżowskiego, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o przeniesienie kosztów utrzymania drogi z Krościenka do Rzeszowa na fundusz krajowy.

2050. Gmina miasta Rzeszowa, przez posła Zyblikiewicza, o założenie niższej szkoły realnej z funduszu krajowego.

2051. Gminy Tryncza, Głogowice, Ubierzyn, Gorzyce, Gniewczyna i Jagiella, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o wstrzymanie wypłaty podatków i rozłożenie tychże na rok następny.

2052. Gmina Podmanasterek, przez posła Kaczkowskiego, o pożyczkę.

2053. Xiądz Kulczycki Grzegorz, pleban w Stronnej, przez posła Kaczkowskiego, o załatwienie sprawy względem pokrycia wydatków kościelnych.

2054. Gmina Żydaczów, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

2055. Gmina Czerteż, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

2056. Miasto Żydaczów, przez posła x. Kuziemskiego, o uznanie języka ruskiego jako ustawodawczego, i o odczytanie tej petycyi w Sejmie.

2057. Gmina ruska w Kulikowie, przez posła x. Kuziemskiego, o zniesienie powinności osypów.

2058. Gmina Łukawica wyżna, przez posła x. Ustyanowicza, o zapomogę.

2059. Gmina Krzeszów, przez posła x. Antałkiewicza, o uwolnienie jej od kosztów na drogę obwodową suską.

2060. Gmina Kuków, przez posła x. Antałkiewicza, o uwolnienie jej od kosztów na drogę obwodową suską.

2061. Gminy Ślemień, Kocoń, Kurów i Las, przez posła x. Antałkiewicza, o uwolnienie ich od kosztów na drogę obwodową Suską.

2062. Gminy Ślemień, Lechowice, Las, Kurów, Kocoń, Gilowice i Kuków, przez posła x. Antałkiewicza, użalają się na opłaty notaryalne i żądają przeniesienia tych czynności na urzęda gminne lub powiatowe.

2063. Ławłowscy Wojciech i Marya, przez posła hr. Gołuchowskiego, o wstawienie się do Rządu względem uwolnienia ich syna Karola z niewoli rosyjskiej.

2064. Gmina Staje, przez posła hr. Gołuchowskiego, o oddanie szkoły parafialnej pod nadzór konsystorza łacińskiego we Lwowie.

2065. Artyści, malarze i rzeźbiarze w Krakowie, przez posła hr. Borkowskiego, o przyznanie im prawa głosowania.

2066. Czerwonka Hilary, dzierżawca dóbr Ostrów, przez posła x. Stempka, o odpisanie podatków za rok 1865.

2067. Gmina Ruska Wieś, przez posła x. Stempka, o pożyczkę.

2068. Gmina Milcza, przez posła x. Stempka, o pożyczkę i wstrzymanie exekucyi wexlowej.

2069. Gmina Milcza, przez posła x. Stempka, użala się na dwór w Besku o zabranie pastwisk i wzbronienie użytku z lasów.

2070. Chlebowski Jan, przez posła hr. Golejowskiego, o pożyczkę 300 zł.

2071. Mieszkańcy miasta Bełza i okolicznych wsi, przez posła Paszkowskiego, o wstawienie się do Rządu w celu potwierdzenia instytucyi pod nazwą: „Służebniczki Najświętszej Panny Maryi.“

2072. Bohdanowicz Kajetan, właściciel dóbr Widynów, przez posła hr. Golejowskiego, zaprzecza twierdzeniu p. Komisarza rządowego, w odpowiedź na interpelacyę posła Agopsowicza, jakoby rewizya w jego domu była legalną.

2073. Gmina miasta Sambora, przez posła Szemelowskiego, o potrzebie uregulowaniu tamtejszych stosunków gminnych.

2074. Gmina Lutowiska, przez posła Starucha, o zapomogę.

2075. Gmina Bachlowa, przez posła Starucha, o zapomogę 200 złr.

2076. Gmina Dziurdziów, przez posła Starucha, o zapomogę 300 złr.

2077. Gmina Hoczew, przez posła Starucha, o zapomogę 500 złr.

2078. Gmina Hnilcze wielkie, przez posła x. Kaczałę, o pożyczkę 385 złr.

2079. Gmina Hnilcze małe, przez posła x. Kaczałę, o pożyczkę 495 złr.

2080. Mieszkańce miasteczka Szczurowa, przez posła Stockiego, o pożyczkę 230 złr.

2081. Załęski Gabryel, przez posła Laskowskiego, o przyłączenie dóbr jego Iskań do powiatu przemyskiego, sanockiego lub brzozowskiego, gdyby urząd powiatowy w Birczy nie utrzymał się.

2082. Malczewski Julian, przez posła Hubickiego, o pożyczkę 1.000 złr.

2083 Malczewski Julian, przez posła Hubickiego, o rozłożenie wypłaty podatków za rok 1865. i 1866. na trzy lata.

2084. Gmina Podszumlańce, przez posła x. Naumowicza, użala się na uciążliwą konkurencyę do budowy cerkwi w Skomorochach.

2085. Kurowski Antoni, przez posła Zdunia, o przyspieszenie amortyzacyi 9 sztuk do sołtystwa Juszczyna należących obligacyj rządowych.

2086. Gmina Wołoska Wieś, przez posła Zatwarnickiego, o pożyczkę 2.500 złr.

2087. Właściciele dworskich posiadłości i gminy Niegowice, Marszowice i Klęczany, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, o przyłączenie ich do powiatu bocheńskiego.

2088. Gmina Bajdy, przez posła Pudła, o pozostawienie jej w używaniu pastwisk i przywrócenie użytku z lasów dworskich.

2089. Nikorowicz Piotr, nauczyciel szkoły trywialnej, przez posła hr. Borkowskiego, o polepszenie dotacyi.

2090. Gmina Dembno, przez posła Hebdę, o ustanowienie tam stałego urzędu kwaterunkowego.

2091. Gmina Rzepiennik Biskupi, przez posła Rydzowskiego, o spieszną zapomogę.

2092. Mieszczanie miasta Stanisławowa, przez posła Hoppena, o zasuspendowanie tamtejszego burmistrza i rozpisanie nowego wyboru na zastępcę.

2093. Gmina Borszczów, przez posła Zaparyniuka, o wydanie jej indywidualnych arkuszów na grunta przez dwór zabrane.

2094. Gmina miasta Brzesko, przez posła Hebdę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Brzesku.

2095. Bojarska Genowefa, wdowa po sekretarzu Wydziału stanowego, przez posła hr. Russockiego, o roczną pensyę dla cztérech córek.

2096. Gmina Duląbka, przez posła Pudła, o komisyę do regulacyi ciężarów gruntowych.

2097. Gmina Radość, przez posła Pudła, o komisyę do regulacyi i odkupu ciężarów gruntowych.

2098. Gminny urząd miasta Brzesko, przez posła Hebdę, o pozostawienie tamże urzędu powiatowego.

2099. Izba notaryalna w Krakowie, przez posła Żuka-Skarszewskiego, przedstawia wnioski do reformy instytucyi notaryalnej.

Z tych liczby: 2041, 2043, 2046, 2047, 2048, 2051, 2052, 2054, 2055, 2058, 2066, 2067, 2068, 2070, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2082, 2083, 2086, 2091 odsełają się do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 2042, 2045, 2081, 2087, 2094, 2098 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Poseł Kuziemski. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Kuziemski ma głos.

Poseł x. Kuziemski. Ja proszu, ażeby taja petycyja, kotoru ja wnisł wid hromady Żydaczowa, co do jazyka ruskoho jako uriadowoho w Sojmi, zariwno jak x. Pietrusiewicza, kotora buła do Wydiłu krajewoho widosłana, i taja wprost do Wydiłu buła widdana.

Marszałek Mnie się zdaje, że na to nie potrzeba uchwały Izby, zresztą przeciw temu nikt nie będzie miał nic do zarzucania.

Poseł hr. Rusocki. Proszę o głos.

Marszałek Hr. Rusocki ma głos.

Poseł hr. Rusocki. Między prożbami do Wysokiej Izby, wniesionemi, znajduje się prożba wdowy po sekretarzu stanowym Bojarskim.

Proszę, ażeby ta petycya zaraz odesłaną została do komisyi budżetowej.

Marszałek. I to może być bez uchwały Izby dokonane.

Na dzisiejszym porządku dziennym przychodziło pierwsze czytanie wniosku x. Stempka o małżeństwach rezerwistów wojskowych, ponieważ zaś liczba wniosków jest znaczna i przychodzą nam teraz ciągle sprawozdania z komisyj, to trudno ażeby wniosek ten przyszedł do pierwszego czytania. X. Stempek proponuje tedy, ażeby nie czekając poparcia wniosku, odesłać go wprost do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek xiędza Stempka będzie odesłany wprost do komisyi administracyjnej.

Przychodzimy do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu rozpraw nad sprawozdaniem komisyi prawniczej co do zmiany ustawy wexlowej, a w szczególności do rozprawy specyalnej nad 1szym ustępem wniosku komisyi.

Dyskusya jeneralna była zamknięta, ogólna nad pierwszym paragrafem także zamknięta. Jest zapisanych do głosu sześciu mowców. X. Sanguszko ma głos.

Poseł x. Sanguszko. Dwie teorye sobie wprost przeciwne dzielą zdania tej Wysokiej Izby co do prawa wexlowego. Jedna strona utrzymuje, że prawo wexlowe z. r. 1850. jest słuszne, postępowe i użyteczne; druga zaś, że ono jest niesprawiedliwe, niełoiczne i zgubne. Praktyczna strona ma znów trzy zdania, mianowicie: jedno jest za zachowaniem tego prawa, drugie za zniesieniem go, a trzecie za jego modyfikacyą częściową. Do teg· ostatniego zdania przychyliła się nasza komisya. W motywach swoich jednakże dzieląc zupełnie zdania tych, którzy zniesienia tego prawa żądają, ale (aby nie robić gwałtownych wstrząśnień i przejść) proponuje nam tylko modyfikacyę. Ja co do mojej osoby dzielę sposób widzenia komisyi naszej wypowiedziany w jej sprawozdaniu. Jednakże nie mogę się zgodzić na jednę rzecz, to jest ażeby opieka prawa przeciwko nadużyciom ustawy z r. 1850. miała tylko być rozciągniętą na jedną klasę ludności, to jest nad wieśniakami. Nie widzę przyczyny, dlaczego tylko ci, co mają kilka, lub kilkanaście, lub kilkadziesiąt morgów, mają używać protekcyi prawa, i nie wiem dlaczego ci, co mają sto lub kilkaset morgów, nie mieliby tak samo doznawać tej opieki jak i inni. Wszakże ci, co muszą w wieczór wypłacać najemników, zdaje mi się że mniej pieniędzy nie potrzebują, jak ci co sami uprawiają swoją rolę.

Powiadają że więksi właściciele umieją pisać, że powinni mieć większe wykształcenie, że się mogą i muszą sami bronić i bronić umieć.

Mojem zdaniem nawet doktorat praw nicby tu nie pomógł w obec konieczności, która często bardzo większych właścicieli ziemi przynaglić może do pożyczki — a kiedy wyboru nie ma, przechodzić muszą przez wexlowe praktyki tak dobrze jak i każdy inny. Słyszeliśmy tutaj zdanie, że prawo wexlowe jest najlepszą i najsilniejszą podstawą kredytu publicznego; takiego pojmywania rzeczy dzielić nie mogę, owszem widzę, że gdy prawo wexlowe jest zaprowadzone, kredyt już exystować nie może. Powiadają że bezprzykładna kryzys finansowa, przez jaką dziś przechodzimy, nie jest wynikiem prawa wexlowego; przystaję że to prawo nie jest jedyną przyczyną tej kryzys, lecz zdaje mi się być rzeczą do niezaprzeczenia, że do tej kryzys wielce się przyczyniło to prawo z 1850. r., a zdanie to opieram na tem, że właśnie te kraje, w których to prawo jest zaprowadzone, najbardziej na tę dzisiejszą kryzys cierpią, mianowicie Austrya.

Jeszcze ośmielam się i inne twierdzenie postawić: że dzisiejsza kryzys finansowa w innych okolicznościach, to jest gdyby nie było prawa wexlowego, nie oddziaływałaby zgubnie na rolnictwo mniejsze i większe, mogłaby nawet jemu pomódz, gdyż w obec niebezpieczeństwa i niepewności wszystkich papierów, jaka istnieje, każdy kapitalista chętnie lokowałby swoje pieniądze u wła-

ściciell ziemskich. Teraz unika właściciela ziemi, bo musiałby konkurować z wexlem, co jest niemożliwością. Na ostatniem posiedzeniu słyszeliśmy szan. mowcę, który nam powiedział, że prawo wexlowe musi się zostać nietykalne, ponieważ dzisiaj inaczej pieniędzy nie dostanie jak za wexlem; ten szanowny mowca miał zupełną racyę, ale wziął skutek za przyczynę, bo gdzie tylko prawo wexlowe istnieje, tam każda inna tranzakcya pieniężna staje się niemożebną, a to właśnie najmocniej potępia w moich oczach prawo wexlowe w jego dzisiejszej postaci. Słyszałem głosy co powiadają, że nie można logicznie potępiać lichwę, że lichwa jest wynikiem swobody i wolności transakcyjnej, że jako taka musi być szanowaną, i że w rezultatach dla ogółu kraju nie jest szkodliwą. Tego zdania także dzielić nie mogę; lichwa jest zdrożnością, która — jak kilka innych zdrożności — wytępić się nie da, — ale między takiem uznaniem a nadawaniem jej monopolu, jak go jej dziś daje faktycznie prawo z 1850. r. między tem uznaniem a uzbrojeniem lichwy całą protekcyą, i to bezwzględną prawa, jest jeszcze wielka różnica.

Że lichwa nie jest rzeczą użyteczną, tego zdania bronić nie potrzebuję, przez doświadczenie jest ono dosyć ugruntowane i potępione. Boją się aby ci nieszczęśliwi lichwiarze po zniesieniu prawa z 1850. r. nie wynieśli się z kraju — tej obawy nie podzielam, żaden nie wyjedzie (wesołość w Izbie). Zawsze znajdą oni sposoby odbić się — tak jak to czynili dotychczas — tylko będzie ta różnica, że zamiast być panami sytuacyi, zamiast być jedynie w możliwości udzielać pieniądze tym co ich potrzebują, znajdą konkurencyę.

Jeżeli więc mamy mieć litość, to miejmy ją raczej dla tych, którzy się znajdują w potrzebie częstokroć bez własnej winy pożyczkę pieniężną zaciągnąć. Zachowuję moją litość także dla kapitalistów uczciwych, którzy chcą godziwym sposobem użyć swoje kapitały i przyjść krajowi w pomoc, a którzy tego dzisiaj uczynić nie mogą z powodu konkurencyi wexlowej; oni zamiast lokować na ziemskich dobrach swoje pieniądze, muszą kupować papiery wątpliwej wartości, ponieważ nie chcą stawać się podobnymi lichwiarzom, dając swoje pieniądze na wexle, gdyż mają nadto sumienia, aby tych środków używać co lichwiarze dla odzyskania swej należytości. Otóż sądzę, że dosyć o tem prawie mówiono, iżby opinia W. Izby w tym względzie oświeconą była; sądzę dalej, że nie możemy cierpieć dłużej obecny stan kraju, który otwiera pod nogami całej jego ludności otchłań, w którą czy prędzej czy później wszyscy wtrąceni być muszą; — sądzę że już nie mówiąc o stronie moralnej, nie mówiąc o naturze niechrześciańskiej tego prawa, nie mówiąc o zgorszeniu całego kraju z powodu tego prawa, a biorąc rzecz tylko materyalnie, przyjść musimy do przekonania, że to prawo zamiast umocnić kredyt — owszem całkiem go niszczy — musimy przyjść do przekonania, że żadnej dobrej strony, a nie do wyliczenia złe strony to prawo za sobą pociąga; musimy mieć także tę nadzieję, że najwyższą sankcyę zniesienie tego prawa otrzyma, a to ze względu, że prawo to z 1850. roku wydane było pod wpływami, które dzisiaj nie istnieją, a doświadczenie skutków tego prawa nie może Rządowi być ani obojętnem ani pożądanem, a nawet jest prawdopodobnem, że Rząd w dzisiejszych okolicznościach dobrem okiem by widział, gdyby stopniowo pojedyńcze Sejmy to prawo u siebie znosiły.

Głosować więc będę za zniesieniem tego prawa, i jak na teraz łączę się z wnioskiem posła Kapiszewskiego.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos. Przypominam, że jest debata specyalna nad §. 1.

Poseł L. Skrzyński. Ja kilka tylko słów chciałbym powiedzieć dla poparcia stawionego przezemnie wniosku. — Komisya jak wiadomo miała ten chwalebny cel obronić włościan od nadużyć lichwiarzy, i w tym celu jak nam wiadomo rozszerzyła zakaz wydawania wexlów na wszystkich, co podatku zarobkowego nie opłacają i rozszerzyła go dla tego zapewne, iż nie mogła go ograniczyć na włościan, bo pomimo najściślejszych badań nie mogła dojść, kto jest u nas włościaninem. Pan Rydzowski i Kapiszewski, widząc w tym trudności, widząc że bardzo trudno ażeby rozciągnąć zakaz ten na tych wszystkich, którzy podatku zarobkowego nie płacą — przyszli w końcu do tego, ażeby wexel ograniczyć tylko na firmy handlowe. — To jest już rzeczą łatwiejszą, ale czy jest dobrą o tem wątpię, i zamiast mojego zdania przytoczę tu zdanie samejże komisyi, która mówi (czyta): „z drugiej strony nie wydawało się nam pożądaną rzeczą doradzać najwyższej władzy, by od najobszerniejszego pod tym względem uprawnienia, jakie dziś istnieje, przeszła od razu do drugiej ostateczności, coby jednak miało miejsce, gdyby powszechną dziś zdolność wexlową ograniczono li tylko do kupców, mających tak zwaną firmę protokółowaną.“

Więc już komisya sama uznała, że to byłoby ostatecznością; a według mnie byłoby to zgubną

ostatecznością, mianowicie dlatego, iżby odsądzeni zostali główni wkraju producenci, t. j. właściciele większych posiadłości i dzierżawcy dóbr, od dobrodziejstwa kredytu osobistego, bo jak wszyscy wiemy, że nadużycia są zgubne, tak też nikt zaprzeczyć nie może, kto zna co jest kredyt, że ten kredyt jest dla wielu jedynym ratunkiem.

Wexel nie jest nic innego jak tylko przyjęciem obowiązku oddania tego co się wzięło. — Jeżeli, właśnie jak xiążę Sanguszko powiedział, jest niechrześciańską rzeczą, oddać co się wzięło, to przyznam się że ja wexel inaczej pojmuję. Teraz więc co do trzeciego wniosku, jak i w tym względzie został postawiony przez p. Zyblikiewicza to jest to powrót do tej samej myśli, ażeby tylko włościanie zostali ograniczeni, ponieważ jak mówię komisya nie mogła dociec kto są włościanie, więc p. Zyblikiewicz robi poprawkę i powiada, że jest to lud wiejski, posiadający niegdyś grunta rustykalne. — Otóż dzisiaj wkrótce zaginie wszelki ślad co do różnicy gruntów rustykalnych, wszystkie grunta są wolną własnością, tak posiadaczy większych jak posiadaczy mniejszych, a nowy kataster i ślady różnicy nie zostawi, i potrzeba będzie historycznych badań, ażeby dójść, które grunta były rustykalne; więc jakby przy każdym historyczne badanie przedsiębrać potrzeba, toby było ograniczeniem nietylko tych, którzy niegdyś posiadali, ale wszystkich, którzyby w przyszłości przyszli do posiadania gruntów rustykalnych, a przecież jest nadzieja, że przy wolnym obrocie ziemi w naszym kraju, ziemia będzie zakupywaną przez przemysłowców i innych ludzi, powstaną na niej fabryki, rzemiosła i t. d.; dla tego ci wszyscy, którzy ją nabędą, gdyż te grunta obciążone będą poniekąd służebnością, będą pozbawieni prawa wystawiania wexli. Dlatego przyznaję się, że jestem przeciwny tak 1. jak 2. wnioskowi, drugiemu li tylko dla tego, że jest niemożliwym, bo gdybm wiedział, że to można ograniczyć na lud wiejski, na gospodarzy włościańskich, to byłbym za tem, ale widzę tu w praktyce zupełną niemożebność. Zdanie swoje popiera p. Zyblikiewicz tem, iż kredyt ratuje rolnictwo, nie rolnictwo kredyt, i że w królestwie Polskiem jest kredyt, ale nie wexlowy tylko rolniczy. — Niech mi wybaczy p. Zyblikiewicz, ale jest w błędzie, ponieważ ten kredyt o którym mówi, który jest w Polsce, nie jest kredytem rolniczym tylko gruntowym, a ten się różni co do swej podstawy, bo kiedy tenże kredyt zaprowadzono, nie było potrzeby kredytu rolniczego gdyż bank w królestwie założony został przez przemysłowców, kredyt rolniczy wtenczas powstał, kiedy gospodarstwo wiejskie przemieniło się z czysto rolniczego na przemysłowe; kiedy z obiegiem czasu zostało się bogactwo w sile przemysłowej, wtenczas potrzebował kapitał ruch mieć, a przemysł głównie się na wexlach opierał, kiedy bank rolniczy w królestwie zaprowadzono. To co mówił p. Zyblikiewicz, to się odnosi do kredytu gruntowego, ale kredyt rolniczy w całej Europie na wexlach się opiera.

Dla tego nie będę się zgadzać ani z pierwszym wnioskiem, i popieram mój wniosek, gdyż sądzę że w drugim wniosku komisyi będzie najsilniejsza obrona włościan i wszystkich w ogóle pisma nieznających przeciw lichwie. Gdybym w tym drugim wniosku obrony nie wiedział, to przyznaję się, że byłbym raczej za ograniczeniem kredytu wexlowego na formalnie handlowy, niż żeby wystawić tak znaczną część ludności na nadużycia i zdzierstwa lichwiarzy.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ten przedmiot już tak został wyczerpnięty, iż ja nie długo będę się nad nim rozwodzić.

Popieram w zupełności wniosek p. Skrzyńskiego. Jak panowie słyszeliście byłem za odesłaniem całego sprawozdania raz jeszcze do komisyi celem należytego i skrupulatnego zastanowienia się, czyliby się nie znalazło lekarstwo na złe jakie istnieje, a czem rzeczywiście są wexle fałszywe. Ale przedewszystkiem odpowiedzieć muszę p. Rydzowskiemu, iż nic nie jest łatwiejszego na świecie, jak dowcipem zastępywać argumentacyę, ale w żaden sposób postawić nie można tak tej ważnej kwestyi, iż ci co są za wexlami, są za kozą, a ci którzy przeciwko nim występują, są zwolennikami świeżego powietrza; ja nie pójdę tym śladem za tem, chociaż przemowa p. Rydzowskiego możeby obfity do żartobliwych kontradykcyj dostarczyła kontyngens i tak możeby to było obfitym tematem do żartów, iż mowca tak żywo zajmujący się tą kwestyą, tak żywy udział biorący w tej kwestyi pomylił się w historyi wexlów tak dalece, iż powiedział że kolebką wexlów są Niemcy, kiedy rzeczywiście ojczyzna wexlów jest Fancya a wynalazcami ich Żydzi fancuzcy. (Głosy: Włochy! inne głosy: Francya)!

Marszałek. Proszę mowcę do rzeczy, paragraf pierwszy jest przedmiotem dyskusyi, a nie kwestya zkąd wexle pochodzą.

Poseł Wężyk. Poruszonem tu było na potępienie wexlów, iż we Francyi nie ma aresztu

wexlowego, jednakże przepomniano, iż we Francyi nietylko za wexle, ale za każde inne obligi można się dostać do aresztu, a zatem we Francyi rzeczywiście nie potrzeba strykcji wexlowej, bo w Francyi trzymają się zasady „oddaj coś winien“, bo prawa francuzkie nie znają miłosierdzia dla nierzetelnych dłużników, ale w Francyi dla tego panuje kredyt i konieczne jego następstwo, byt dobry. Ja zwykłem sprawy publiczne nie traktować nigdy ani żartobliwie, ani uczuciowo. Podniesiono tu drugi argument, t. j. iż w Polsce nie było wexlów, rzeczewiście w Polsce nie było wexlów, bo w Polsce dużo nie było, co by było być powinno — w Polsce nie było podatków, nie było wojska, nie było powagi dla głowy królewskiej, nie było wyrobionej idei państwowej. Przyczyna że w Polsce nie było wexlów, było to, iż w Polsce nie było konkurencyi o kapitały. W Polsce nie wierzyciel dłużnikowi, ale dłużnik wierzycielowi wyświadczył dobrodziejstwo, biorąc kapitał na procenta, a często nawet dla braku lokacyi, kapitały w Polsce bezprocentowo leżeć były przymuszone. U nas ożywiła się konkurencya o kapitały. Następny mowca nieco zawikłał swoje pojęcia o kredycie; pomieszał kredyt rolniczy, będący nic więcej jak tylko kredytem osobistym z kredytem gruntowym, będącym kredytem hypotecznym, ale ze zwykłą sobie przenikliwością, chociaż nie rolnik, odgadł, iż rzeczywiście rolnictwo potrzebuje rozszerzenia kredytu i jako środek podaje powiększenie pożyczki w Towarzystwie kredytowem; szanowna zaś komisya wykluczając niejako cały stan rolniczy od dobrodziejstwa kredytu osobistego i ogłaszając nas niejako pod tym względem za bezwłąsnowolnych, nic na miejsce kredytu osobistego nie stawia.

Nie będę tu rozbierał tego pytania, czy rzeczywiście sposób podany, t. j. rozszerzenie zakresu działalności Towarzystwa kredytowego jest możliwy, nie będę wchodził w kwestyę, czy przez to byt Towarzystwa kredytowego nie byłby zagrożonym, ale to jest rzeczą pewną i niezawodną, że podany sposób nie wystarczy, i że do należytego rozwoju gospodarstwa obecnego nietylko potrzeba kredytu gruntowego, to jest hypotecznego, reprezentującego własność, ale i kredytu osobistego, rolniczego, reprezentującego kapitał obrotowy. Przodkowie nasi mogli się obejść bez kredytu osobistego, bo każdemu z nas są znane ówczesne stosunki; znaną jest owa sławna arenga dzierżawna, „chłopkiem i snopkiem“, najlepiej malująca stan ówczesnego gospodarstwa. Obecne zaś gospodarstwo tak postąpiło, iż teraz nikt więcej nie gospodaruje snopkiem i chłopkiem, i że do prowadzenia należytego gospodarstwa koniecznie trzeba kredytu osobistego, a im łatwiej, im taniej tenże przyjdzie, tem lepiej. Weźmy tę rzecz praktycznie; czyż n. o. obywatel ziemski, potrzebując na krótki termin pieniędzy, n. p. na kupno wypasowych wołów, lub nawet włościanin potrzebujący pieniędzy na zakupno upadłego inwentarza, nie łatwiej i prędzej dostanie pieniędzy na wexel jak na najczystszą hypotekę, choćby włoscianin miał taką hypotekę z warunkiem; jeżeli w prawie naszem nie weźmiemy w opiekę wierzytelnego dłużnika, jeżeli tym sposobem nie wykluczymy napływu kapitałów do naszego kraju; czyż nie lepiej jest podpisać wexel? Czyż w razie niemożności łatwego dostania kapitału zyska na tem rolnictwo, że włościanin będzie przymuszony na pół darmo sprzedać zboże na pniu, lub niewypaloną wódkę, lub zastawić z lichwą u żyda część swego gruntu? Czyż lichwa tym sposobem wypłacana, nie jest gorszą jak wszelkie procenta wexlowe? Ekonomiści polityczni łamią sobie nad tym głowę, jakim sposobem możnaby do rolnictwa zwrócić kapitały, do tego nie zbyt zyskownego przedsiębiorstwa, a komisya i p. Kapiszewski swoimi wnioskami łamią sobie głowy, jakimby sposobem kapitały odwrócić od rolnictwa. Czyż rzeczywiście może nastąpić wykluczenie prawne osób własnowolnych, używających pełni praw obywatelskich, od używania kredytu osobistego? Czyż prawo może zakazać pożyczającym stawiania warunków, a pożyczającym wypełniania ścisle wziętego na siebie obowiązku, t. j. zapłacenia w terminie długu?

Nie jestem ja za fałszowanemi wexlami, ale fałszywe wexle podług mnie są te, które rzeczyczywiście na większą sumę, jaka była dana, są wystawione. Właśnie to było zadaniem komisyi, ażeby podała środki, aby to było niemożliwe, żeby takie wexle exekucyi dostać nie mogły i żeby były unieważnione; ale podane przez komisyę środki nie są odpowiedne, ale podany przez komisyę wniosek w pierwszym paragrafie nie zaradzi złemu, albowiem ograniczenie i wykluczanie pewnej klasy ludności, pewnego stanu zarobkowości od dobrodziejstwa osobistego kredytu jest zbyt radykalnem lekarstwem, i to lekarstwo jest gorsze jak sama choroba, i dlatego jestem za utrzymaniem wexlów w ich obecnej obszerności. Powiedziano tu, iż dla tego że sam nigdy nie podpisywałem wexlów przeto występuję za wexlami; ale powiedziałem to jedynie dla tego, aby moją w tem bezstronność wykazać, a z równem prawem mógłbym zarzucić

przeciwnikom, iż nie znają stosunków gospodarskich, a gdyby przez niejaki czas na wsi zamieszkali, to z pewnością by nie tak gwałtownie występywali przeciwko kredytowi osobistemu.

Nie mogąc całego sprawozdania odesłać do komisyi, muszę popierać zdanie p. Skrzyńskiego, a w razie gdyby się nie utrzymało, moją poprawkę, która jak to jeszcze zaz powtarzam opiera się na tem, aby po słowie „podatek zarobkowy" dodać słowa „lub dochodowy". bo gdybyśmy tego dodatku nie przyjęli, to cała klasa rolnicza, która żadnej własności nie ma i z tego tytułu kredytu gruntowego nie posiada, to jest dzierżawcy, wykluczoną byłaby od 2go rodzaju kredytu, t. j. od osobistego, co byłoby wielką szkodą dla niej, ponieważ ta klasa jakiegoś kredytu koniecznie potrzebuje.

Proszę zatem, aby gdyby wniosek p. Skrzyńskiego się nie otrzymał, aby się przynajmniej moja poprawka, co się tycze dodania słowa „lub dochodowego" utrzymać mogła.

Marszałek. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Sprawa wexlowa, z natury swej czysto prawnicza, przeniosła się na pole zasad, poruszyła bowiem kwestye zasadnicze tak polityczne, jakoteż i ekonomiczne. Co do strony prawnej nie będę jej dotykał — ponieważ już koledzy pp. Zyblikiewicz i Rydzowski tę rzecz dostatecznie wyjaśnili, zresztą i nasz sprawozdawca dopełni tego, coby jeszcze w tym względzie potrzebywało bliższego wyjaśnienia; nawiasem tylko wspomnę, że instytucya wexlowa wywiera między innemi nader szkodliwy wpływ i na postęp umiejętności prawniczej.

Albowiem od chwili, gdy ta instytucya weszła w życie, marnieją te umiejętności, gdyż sprawami przeważnie wexlowemi zarzuceni, nie mają ani sędziowie, ani obrońcy żadnej sposobności kształcenia się w zawodzie prawniczym.

Jeżeli głos w sprawie wexlowej zabieram, czynię to w tym celu by odpowiedzieć przeciwnikom wniosku komisyi na ich zarzuty, o ile one dotykają strony zasadniczej, i to najprzód politycznej, a powtóre ekonomicznej.

I tak co do pierwszej. Przeciwnicy wniosku komisyi podnieśli sztandar wolności i postępu, i pod tą chorągwią walczą przeciw wnioskowi komisyi, złożonej w przeważnej części z samych prawników. Prawników więc, którzy jak świadczy historya, zawsze i wszędzie stawali w obronie najświętszych praw człowieczeństwa, trafia tu dziś zarzut, że bronią sprawy wstecznej, niepostępowej, nie zgadzającej się z zasadą wolności. Jako członek tej komisyi i jako prawnik poczuwam się do obowiązku odpowiedzieć na te zarzuty, i wykazać w szczególności, jakich zasad ja i koledzy moi trzymamy się i trzymać się będziemy, gdy jakakolwiekbądź sprawa będzie przedmiotem obrad i uchwał Wysokiego Sejmu, a zatem i w sprawie niniejszej. — Do rzędu tych zasad należą głównie zasada narodowości, sprawiedliwości, wolności i równości wszystkich w obliczu prawa. W naszych atoli stosunkach częstokroć wydarzyć się może, że jedna z tych zasad stanie w kolizyi z drugą, w którym to razie jednę lub drugą koniecznie poświęcić trzeba. I tak gdyby zasada narodowości stanęła w kolizyi z zasadą wolności, nie wahałbym się ani na chwilę tamtej poświęcić tę, bo raz straciwszy narodowość, naród jej więcej nie odzyska, podczas gdy wolność dziś straconą, jutro napowrót wywalczyć można. Tak samo w razie kolizyi zachodzącej między zasadami wolności i sprawiedliwości, poświęciłbym wolność sprawiedliwości, bo czy może być błogą wolność oparta na niesprawiedliwości? Nareszcie gdyby wolność miała kolidować z zasadą równości wszystkich w obec prawa, bez namysłu poświęcę wolność, by uratować zasadę, która stwórca wlał w serca nasze a religia szanować każe.

Temi zasadami walczyć będę zawsze i wszędzie — a zatem i w obecnej sprawie, w której nienadwerężając wolności, przestrzegaliśmy przedewszystkiem zasad sprawiedliwości i równości. Przeciwnicy twierdzą, że wniosek komisyi jest krokiem wstecznym, ponieważ ograniczenie uprawnienia wexlowego, jest ograniczeniem wolności zobowiązania się, i rozrządzania swoim majątkiem. Nie podzielam tego zdania, raz dla tego, ponieważ wniosek komisyi nie odbiera nikomu wolności zobowiązania się, lecz ogranicza tylko wolność zobowiązania według pewnej formy to jest na wexel — jest więc ograniczeniem formy a nie istoty; a powtóre i dla tego, ponieważ gdyby zdanie przeciwników było uzasadnionem w takim razie ograniczenie marnotrawcy w wolnem rozrządzaniu majątkiem byłoby także krokiem wstecznym, nie ma atoli prawodawstwa na świecie, któreby nie uznawało potrzeby takiego ograniczenia.

Lecz dopuszczam na chwilę, czego wszakże nie przyznaję, że przemawiając za ograniczeniem jesteśmy zwolennikami zasad wstecznych — nie odmówią nam jednak nasi przeciwnicy uznania, że jesteśmy sprawiedliwymi i pragniemy równości

wszystkich w obliczu prawa. — Nie odmówią przeciwnicy wnioskowi komisyi uznania sprawiedliwości, ponieważ wniosek mając na celu ograniczenie wolności zobowiązania się na wexle, pod którymi ukrywają się bezkarnie oszustwo i lichwa, jest tylko wynikiem zasady sprawiedliwości, bo pytam się, czyliż można nazwać ustawę sprawiedliwą, która otwiera wrota oszustwu i zbrodni, i podaje sposobność popełniania ich — a oszukanemu i pokrzywdzonemu odbiera wszelką możebność obrony?

Czemś innem jest wexel w pierwotnem przeznaczeniu jako pieniądz kupiecki w handlu, ponieważ handel opiera się głównie na wzajemnem zaufaniu, którego nie tak łatwo się nadużywa, a całkiem coś innego jest wexel w codziennem życiu, w którym zazwyczaj służy tylko za legalną pókrywkę czynności nielegalnych.

Równie nie odmówią nam przeciwnicy uznania, że strzegliśmy we wniosku naszym zasady równości wszystkich w obliczu prawa. Nie słyszałem w ciągu rozpraw ani jednego głosu, któryby przemawiał przeciw wnioskowi komisyi, o ile on dotyka włościan, ba nawet sami nasi przeciwnicy żądają ograniczenia wolności włościan co do zobowiązywania się wexlowego. Otóż ci sami przeciwnicy, co występując w imię wolności, zarzucają komisyi, iż wstecznych broni zasad, odstąpili w tej samej chwili co do włościan od zasady, pod której sztandarem przeciw nam walczyli. Lecz nie dość na tem, odstępują oni także od drugiej zasady, to jest równości wszystkich w obliczu prawa, ponieważ żądają wyjątku, ponieważ dzielą społeczeństwo na dwie klasy, uprawnionych i nieuprawnionych, robią wyłom w tej zasadzie, której zawsze i wszędzie bronić powinniśmy.

Tak więc zdanie przeciwników wymierzone przeciw wnioskowi komisyi nie zgadza się wedle mojego zdania z zasadami wolności, sprawiedliwości i równości.

Druga strona, którą poruszyli nasi przeciwnicy, jest strona ekonomii narodowej.

W tym względzie twierdzą, że zaprojektowana przez komisyę ustawa zniszczy kredyt rolniczy i sprowadzi zgubne dla gospodarstwa krajowego następstwa. Przeciwnicy nasi zapatrują się widocznie na tę kwestyę li tylko ze stanowiska teoryi i ekonomii politycznej, która nas uczy, że instytucya wexlowa jest jednym z środków podniesienia kredytu. Snać że z wexlami nie mieli nic jeszcze do czynienia. Szczęśliwi rzeczywiście, że tę kwestyę studyowali tylko na polu teoryi, i życzę im z serca aby nie potrzebowali studyować jej kiedykolwiekbądź na polu praktycznem. Ja zaś w swoim długoletnim zawodzie praktycznym miałem nie jedną sposobność przypatrywania się z bliska, owym według zasad teoryi nibyto błogim, dobroczynnym, zbawiennym skutkom użycia kredytu wexlowego, i niestety przyszedłem do tego nader smutnego przekonania, że użycie kredytu wexlowego jest to początkiem ciężkiej choroby, w której kryzys jedna po drugiej w krótkich przerwach następuje, objawiając się zazwyczaj w postaci odnowionego, czyli prolongowanego wexlu i kończy się śmiercią tego, który w praktyce chciał doznać owych błogich skutków kredytu wexlowego. I nie znam zazwyczaj innego tej choroby przebiegu. Aby zaś wykazać przyczynę tego zjawiska, przeniosę się na pole teoryi ekonomii narodowej, na którym przeciwnicy przeciw nam walczyli. Kredyt niezawodnie wielką odgrywa rolę we względzie ekonomicznym, a to dla tego, ponieważ kredyt zastępuje miejsce kapitału, a gdy kapitał jest środkiem produkcyi, przeto kredyt, przyczyniając się do podniesienia produkcyi, może być prawdziwem dobrodziejstwem. Lecz podniesienie produkcyi o tyle tylko jest pożądanem, o ile przynosi korzyść pojedyńczym producentom, a tem samem i ogółowi, ponieważ od pomyślności pojedyńczych zawisła pomyślność ogółu. Produkcya zaś przynosi korzyść tylko w tym razie, jeżeli się odbywa kosztem jak najmniejszym, a zatem jeżeli środki podniesienia produkcyi, t. j. kapitały są tanie. Wiemy zaś, że kapitałów tanich w kraju nie mamy, a cóż jest przyczyną tego? Przyczyny są rozmaite; jedną z głównych przyczyn jest ustawa o lichwie, która stawia kapitalistę pod rygor prawa karnego, i piętnuje go w opinii publicznej nazwą lichwiarza, jeżeli wyższych żąda procentów od tych, które prawo pozwala.

Niechcąc się narażać na te następstwa, wielka część kapitalistów uczciwych cofnęła z obiegu swe kapitały i umieściła je w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, które jako takie większe przynoszą korzyści, mogą też opłacać większe procenta, umieściła je także w papierach wartościowych, wysoki procent niosących.

Przyczynia się do tego niepospolicie zła procedura sądowa, rzeczywiście tak zła, że w dzisiejszych stosunkach już gorsza być nie może. Cóż tedy było skutkiem tego? Otóż to, że dziś nie mamy klasy uczciwych kapitalistów. Pozostali tylko kapitaliści tak zwani spekulanci, którzy ko-

rzystając z tego, że nie ma uczciwej klasy kapitałów, a zatem konkurencya kapitałów mała, podnieśli stopę procentową do takiej wysokości, że w obec niej dziś już żadna produkcya ostać się nie może.

A gdy instytucya wexlowa jest właśnie owym jedynym środkiem, który podtrzymuje tę wysoką stopę procentową, bo przeciw wexlowi żadnej nie ma obrony, przeto kredyt wexlowy nie jest dobrodziejstwem, lecz ruiną wszelkiej produkcyi i przyczyną upadku i niedoli kraju naszego. Zdaje mi się tedy, że ograniczenie wolności zobowiązania się na wexle jest potrzebą ekonomiczną. — Nie obawiajmy się jednak Panowie, aby w skutek tego ograniczenia kredyt zupełnie znikł. — Kredyt nie zniknie, wszak kredyt był w ówczas gdy wexli nie było, i będzie choć wexle przestaną istnieć; bo jużcić kapitały nie znikną, one same będą szukały umieszczenia i znajdą go na procent umiarkowany, zwłaszcza jeżeli dołożymy starań, by ustawa o lichwie zniesioną, a procedura sądowa dzisiejszym stosunkom odpowiednia wprowadzoną była.

W kraju narzekają w ogóle na stagnacyę w handlu, słyszymy częstokroć: mamy produkta, lecz nie mamy kupców; zkąd to pochodzi? Oto przyczyną tego jest znowu instytucya wexlowa, bo na wexel może spekulant żądać jak najwyższych procentów, których mu nie da ani handel, ani przemysł, ani żadne przedsiębiorstwo.

Powiadają dalej przeciwnicy nasi, co rzeczywiście jest prawdą, że warunkiem kredytu jest rzetelność i zamożność dłużnika. Lecz czy myślicie Panowie, że i u nas z tego samego stanowiska zapatruje się wierzyciel, gdy komuś użycza kredytu wexlowego? Bynajmniej! — Rzetelność szukającego kredytu dla wierzyciela wexlowego jest rzeczą obojętną; — główną u niego odgrywa rolę ta okoliczność, czyli dłużnik w razie nieuiszczenia się z długu, da lub nie da się zamknąć do aresztu. I dla tego też urzędnik, choć zamożny i rzetelny, nie uzyska kredytu wexlowego, bo prawo chroni go od aresztu, lecz uzyska go żona urzędnika, chociaż majątku nie posiada, a to dla tego, ponieważ za dług przyaresztowaną być może — czego mąż nie dopuści, już z tego powodu, że pracując sam w biórze, nie zechce swe dzieci pozostawić w domu bez dozoru i opieki matki.

U naszych więc wierzycieli wexlowych nie zamożność, nie rzetelność, lecz jedynie wolność osobista człowieka jest tym warunkiem, od którego zawisło uzyskanie kredytu. Aby wolność ocalić oddaje dłużnik majątek najprzód cząstkami, a potem w całości, ocali wolność, lecz straci majątek; takie to są skutki instytucyi wexlowej, w uwzględnieniu których polecam Wysokiej Izbie przyjęcie wniosku komisyi. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. Przedmiot jest tak dalece wyczerpany, a Wys. Izba tak znużoną, że odstępuję od myśli wejścia bliżej w teoretyczny rozbiór przedmiotu. Ograniczę się przeto do bardzo krótkich wyrazów, odnoszących się do faktycznego położenia kraju naszego odnośnie do tej kwestyi wexlowej.

Jest rzeczą niewątpliwą, że prawdziwy charakter i właściwość wexli są zupełnie u nas zapoznaną.

Wexel nie jest skryptem hypotekowanym na wolności tego, który go wystawił; jest reprezentacyą rzeczywistej wartości złożonej w ręce tego, który wexel wystawił. To jest tak dalece prawdą, że dotychczas w wielu krajach utrzymała się forma wexli, że wystawiający musi wyrazić „za towary“ lub „wartości przyjęte“ *pour marchandises ou valeurs reçues*“, co znaczy, że przejął towary i w reprezentacyi tej rzeczywistej wartości oddaje wexel. Ztąd też i właściwy charakter transakcyi wexlowej, odnoszącej się czysto do stosunków kupieckich.

Przy rozwiniętych dziś czynnościach, i mianowicie od kiedy przyjętem jest o niemal przez wszystkich jako warunek istnienia czynne zajęcie się pracą, granice dzielące stany, t. j. na kupców i niekupców z każdym dniem sie zacierają. Ztąd też powstała, że potrzeba w niektórych krajach postanowiono jako zasadę, rozszerzyć wolność wexlową ze stanu kupieckiego na wszystkich członków społeczności. Albowiem i gospodarz rolny i rzemieślnik jest w pewnych czynnościach handlarzem, i w tym charakterze może rzeczywiście użyć formy transakcyi wexlowej.

Pomimo to jednak natura wexlu nie uległa zmianie, — nie reprezentuje on i teraz skryptu hypotekowanego na przyszłą pracę i wolność wystawiającego; i dotąd powinien rzeczywiście być pokrytym wartością odpowiednią. Z tego wypływa, że przy transakcyi wexlowej, transakcya handlowa jest rzeczywiście warunkiem, aby módz tego środka użyć.

Że w naszym kraju w ogóle, a mianowicie w stanie włościańskim, tego pojęcia, tego zrozu-

mienia istotnego nie ma, to jest rzeczą niezawodną i na to wszyscy się zgodzimy. Gdyby więc szło dziś o to, czy rozszerzyć wolność wexlową u nas na wszystkich członków społeczeństwa, to sądzę że w uznaniu braku oświaty, niezrozumienia wielorakich stosunków odnoszących się do rzeczy, byłoby naszym obowiązkiem głosować przeciw takiemu rozszerzeniu.

Lecz to nie jest naszem zadaniem. To rozszerzenie, ta wolność wexlowa zostały krajowi narzucone; nietylko że zostały z góry narzucone, ale też przez kraj na nieszczęście przyjętemi były. Przyjęły się nietylko w świecie kupieckim, nietylko w kołach bardziej oświeconych, ale i do stosunku stanu włościańskiego doszły. Zkąd to pochodzi i dlaczego? nad tem rozwodzić się nie będę; albowiem z jednej strony trzebaby wykazać i wypowiedzieć zkąd pochodzi, że dziś cały kraj jest w potrzebie udawania się do kredytu, do zaciągania pożyczek, aby się utrzymać, a z drugiej strony potrzebaby wykazać, jak w moc istniejącego i obowiązującego prawodawstwa, pieniądz nie znajdując dostatecznej gwarancyi i dość pewności przy prostych pożyczkach w razach niewypłacalności, zażądał i uciekł się do formy wexlowej zapewniającej mu łatwiejszą i pewniejszą exekucyę.

Powtarzam, że nie będę się rozwodził nad temi obydwoma kwestyami, albowiem bliższe rozpoznanie powodów, które kraj do tego stanu nędzy i ubóstwa i do potrzeby kredytu doprowadziły, wymagałyby odemnie zbyt szerokiego i dalekiego wywodu; wolę się ograniczyć do pytania, jaki jest środek na złe istniejące, jak jest możebnem takowe usunąć?

Nie jest to rzeczą nową Panowie, i powiedziałbym, że ze wszystkich myśli pierwszą która się nasuwa, kiedy poznajemy że już uzyskana wolność doprowadziła do nadużyć, — iż szukamy przeciw tej wolności lekarstwa w odebraniu lub ograniczeniu takowej. Mówię że ta myśl pierwsza się nasuwa, gdyż ze wszystkich środków zdaje się być najnaturalniejszą. Lecz zarazem uznać nam trzeba, że wszędzie, gdzie ten środek przeciw nadużyciom wolności był używanym, nie doprowadził nigdy do zamierzonego celu.

Weźmy n. p. wolność drukową, wolność prasy: i w tej wolności niewątpliwie nadużycia się często pojawiają. Jakież lekarstwo przeciw takim nadużyciom używano? Przedewszystkiem ukrócenia samej tej wolności. Ale czyż choć raz udało się dójść do zamierzonego polepszenia?

Toczyła się niemal wszędzie ta sama wojna, i ostatecznie po pewnym przeciągu czasu potrzeba było znów wrócić do większej wolności i znów przechodzić przez już raz odbytą twardą szkołę. Zdaje mi się, że jesteśmy dziś w tem samem położeniu, a powiedziałbym że w mojem przekonaniu kraj doszedł do trzech czwartych mety, po drodze koniecznej szkoły i doświadczenia, w kwestyi wolności wexlowej.

Dziś ukrócenie tej wolności, ograniczenie jej, bądź w rzeczy samej, bądź co do pewnych klas, nas na to wystawi, że później kiedy znów nam wypadnie ją rozszerzyć, i odbyte dzisiejsze doświadczenie i odbyta twarda szkoła na nowo będą musiały być powtórzone.

I ja chciałbym się przyczynić do tego, ażeby w tej chwili stanowi włościańskiemu podać pomocną rękę, ażeby go zasłonić od niebezpieczeństwa i nadużyć wolności wexlowej. — Ale w sumieniu, i o tem świadczy historya, jestem przekonany, że lekarstwa prawdziwego, pomocy istotnej nie znajdziemy w ukróceniu nadanej wolności. — Raz wstąpiwszy na pole wolności — już tylko w samej wolności trzeba szukać środków przeciw wszelkim nadużyciom. (Brawo.)

P. Skrzyński wymownie na ostatniem posiedzeniu wskazał, jakie są rzeczywiste środki, aby walczyć przeciwko szkodom, nadużyciom i złym skutkom źle zrozumianych, źle pojętych transakcyj wexlowych; że wskazał od chwili, gdzie uznajemy że stan naszego kraju jest tego rodzaju, iż zmusza ludzi uciekać się koniecznie do kredytu, — jeden sposób walczenia przeciwko wexlom jest nadanie innej podstawy kredytowi przez zaprowadzenie ksiąg hypotecznych, przez założenie banków, jednem słowem przez nadanie możności stanowi włościańskiemu znalezenia na innej drodze tej pomocy, którą dla utrzymania swego potrzebuje.

Rzeczywiście postępując tą drogą, można następnie wskazać włościanom, że zamiast udawać się do tranzakcyij wexlowych, jest ich korzyścią i zarazem jest im możebnem, uciec się do innych środków, dla zaciągania pożyczek; natenczas będzie chwila i czas walczyć z nałogiem tranzakcyj wexlowych, gdyż powstrzymując włościan od tej niebezpiecznej formy kredytu, da się im zarazem sposobność znalezienia pomocy potrzebnej na innej drodze.

Dziś jednakowo, gdy kredytowych instytutów nie ma, gdy z drugiej strony włościanin do kredytu hypotecznego uciec się nie może, dziś gdy

wiemy, że już liczne miliony są reprezentowane i pokryte wexlami, w czem mamy najjaskrawszy dowód jaka jest potrzeba kredytu, nie można mojem zdaniem zagradzać możności użycia formy wexlów przy zaciąganiu pożyczek. Nie podając stanowi włościańskiemm nowych środków kredytowych, proste wzbronienie wystawiania wexli znaczyłoby w tej chwili, do nieszczęść wypływających ze złego zrozumienia, ze źle przeprowadzonych tranzakcyj wexlolowych, dodać nową klęskę, zamykając jedyną drogę, na której jeszcze pewien ratunek może być znaleziony.

Niechcę wspominać tutaj o wypadkach, gdzie dla braku pracowitości, dla braku gospodarności, włościanin szuka w kredycie środka do życia, zostawiając kwestyę zwrotu do późniejszego czasu; jako mniej lub mało ważną, ale biorę stosunki jego i położenie w onych chwilach, gdzie pomimo pracowitości, pomimo gospodarności znajduje się włościanin w rzeczywistej potrzebie, której musi zadosić uczynić. Weźmy wypadek śmierci rodzica, po którym musi zapłacić podatek spadkowy, po którym moc prawa musi przystąpić do działu; jakże sobie poradzi w takim razie? Mówię że przy exekucyi za podatki mogą być ocalone mocą pewnych przepisów ostatnie jego narzędzia i inwentarz roboczy, lecz to go nie uwolni od wiecznej i ciągłej exekucyi, bo zaledwie z pomocą tego inwentarza i narzędzi dójdzie, nie powiem do korzyści, ale tylko do plonu pierwszego swej pracy, to plon ten będzie mu za exekucyę odebrany.

W takich razach nie jestże rzeczą usprawiedliwioną i ściśle wynikającą z całego ustroju naszego społecznego, że do kredytu zwrócić się musi. Otóż na takie wypadki, kiedy już będzie mógł włościanin użyć ziemskiej swej hypoteki i wynikającego ztąd kredytu, i zgłosić się do instytucyi w tym celu założonej, będzie naszym obowiązkiem i zadaniem, wszelkiemi środkami namowy i wpływu doprowadzić go do tego, aby unikał formy wexlu, która jest dla niego niewątpliwie z wszystkich najniebezpieczniejszą. Lecz dopóki tej pomocy włościanie nie mają, nie możemy przypuścić, moi Panowie! abyśmy li tylko przez wykluczenie ich od wolności wexlowej rzeczywistą im nieśli pomoc.

Jeszcze tylko kilka słów dodam. Podług mnie najlepszy dowód jak dalece przez wykluczenie małą byłaby pomoc dana, i małe uwzględnienie prawdziwych potrzeb stanu włościańskiego, znajduje w samem sprawozdaniu. Cyfry tego sprawozdania wykazują, że do strasznej sumy 1,200.000 złr. podnosi się liczba niewypłaconych wexli, dodając do tego wexle, które były w swoim czasie i w swoim terminie uiszczone, będziemy mieli zastraszającą sumę, wykazującą jaka była potrzeba kredytu w jednym roku.

Przyjmuję że w tych cyfrach lichwa odgrywa wielką rolę, przypuszczam że dochodzi do 30, 40 a nawet 50 od sta, więc zredukowawszy tę sumę o $^1/_3$ cześć lub nawet o całą połowę, pozostanie jeszcze suma ogromna, świadcząca jaskrawo o nędzy i potrzebach, które stan włościański w kraju doznaje. Otóż Panowie! pytam się przy takich potrzebach na jakiej drodze nadal znajdą włościanie kredyt i pieniądze? Słyszałem że lepiejby im było nie pożyczać, — zapewne — lecz w takim razie czego nam ograniczać się do jednej kwestyi wexlów. Czyż na tedy nie wypada nam wrócić do owych przepisów przed rokiem 1848, podług których włościanin jako włościauin nie mógł zaciągać pożyczki wyższej nad 2. złr., bowiem opadnięcie w dług. czy to tranzakcyą wexlową czy inną, zawsze jest do potępienia i do zbronienia, jeżeli wychodzimy z zasady, że włoscianin nie powinien módz używać kredytu.

Nadmienić tu wypada, że od chwili gdzie uciekniemy się do ograniczeń wolności, aby znaleść lekarstwo na nadużycia wolności, my krok za krokiem dojść musimy do kompletnej jej negacyi. Są chwile krytyczne i przejściowe, które trzeba z pewną rezygnacyą znosić. Dziś włościanie wstąpili jako obywatele kraju na stanowisko równego uprawnienia, przypuszczeni zostali do wszystkich praw. Wiem, że pod wielu względami warunkom nowego położenia nie odpowiadają — lecz jeden jest tylko środek, aby przyspieszyć chwilę, w której dorównają potrzebie. Tą drogą nie jest zaprowadzenie nowych ograniczeń wolności, stawianie kroków wstecz, lecz jedynie staranie się o rozszerzenie oświaty; — a ostatecznie, jeżeli wolność wszelka dla niektórych staje się ciężarem, staje się klęską, toć przecież korzyści i cierpienia z jednego źródła wypływające tak ściśle są z sobą połączone, że rozdzielić się nie dadzą. Zatem nie dlatego, że nie uznaję nadużyć istniejących w kraju z powodu wolności wexlowej, nie dlatego abym nie chciał i to gorliwie przyjść w pomoc stanowi włościańskiemu, który się użala na te nadużycia, jestem przeciwny ograniczeniom zamierzonym pod tym względem. Jestem im przeciwny z głębokiego przekonania, że we wszystkich takich razach, gdziekolwiek i kiedykolwiek się one pojawiają, tylko w samej wolności trzeba szukać prawdzi-

wego lekarstwa, nie zaś w zaparciu się i ograniczeniu wolności. Wszelki krok wsteczny nietylko że jest w przyszłości ziarnem nowego złego, ale nawet w danej chwili nie stanowi prawdziwej pomocy, ani prawdziwego lekarstwa. Głosować więc będę dla tych powodów za wnioskiem posła Skrzyńskiego, a mianowicie aby Sejm nad paragrafem pierwszym przeszedł do porządku dziennego. Przyjmując zaś §. 2., obejmujący wyszczególnienie pewnych obostrzeń, ale czysto indywidualnych, odnoszących się do osób nieumiejących pisać. Gdyby jednak wniosek posła Skrzyńskiego nie uzyskał większości, gdybyśmy przeto następnie byli w konieczności wybrać pomiędzy wnioskami najodpowiedniejszy, to dodatkowo muszę powiedzieć, iż wniosek posła Kapiszewskiego, aczkolwiek — jeżeli już jest mowa o ograniczeniach — jest najloiczniejszy, bo zmierza do przywrócenia tego co było, i co dziś jeszcze w wielu krajach jest obowiązującem w kwestyi wexlów, to jednak mógłby on stać się w naszym kraju powodem wielkiej i bardzo wielkiej klęski dla innej znów całej klasy naszego społeczeństwa. Kraj nasz pokrył się wexlami, i niewątpliwie gdybyśmy taką uchwałą, jakkolwiek jeszcze nie będącą ustawą, dopóki sankcya nie nastąpi, gdybyśmy tym sposobem kredyt publiczny naruszyli, pierwszym skutkiem i pierwszą konsekwencyą byłoby, że wszystkie większe zakłady, mające na wexlach znaczne kapitały, przystąpiłyby niezwłocznie do sciągnienia swych pieniędzy, i tą uchwałą, acz jeszcze nie ustawą, tą jedną uchwałą wywołalibyśmy rzeczywistą rewolucyę kredytową w kraju, grożącą ostatecznem zniszczeniem bardzo licznej klasy społeczeństwa. Gdyby więc zasada ograniczenia była przyjętą, za tym ze wszystkich na pozór najloiczniejszym wnioskiem, nietylko że nie jestem w możności głosować, ale muszę zwrócić uwagę Panów na to, iż szukając ratunku dla jednych, zawiesilibyśmy wielkie niebezpieczeństwo nad drugiemi. Dalsze były postawione wnioski, które pod jedną lub drugą formą wypowiadają, aby stanu włościańskiego nie dopuścić do wolności i możności wystawiania wexli. Jako forma różnią się te wnioski od wniosku komisyi; w tym kierunku zrobili wnioski pp. Dubs i Landesberger; obaj chcą aby włościanie bądź wprost jako tacy, bądź jako posiadacze niegdyś rustykalnych gruntów, nie mieli uzdolnienia do wystawiania wexlów. Moi Panowie! co do tych wniosków muszę powiedzieć, że ograniczenie wszelkie — takie jest moje przekonanie, może czysto osobiste — że nasze uchwały w tym przedmiocie, jakiekolwiek one będą, sankcyi nie uzyskają. Prawodawstwo wexlowe jest uważane przez Rząd jako kwestya państwowa, i bez organów prawodawczych państwowych nie przystąpi Rząd do zaprowadzenia zmian; sądzę więc że cała nasza dyskusya, jakkolwiek ma swoją ważność, bo wykazuje z jednej strony dolegliwości kraju, a z drugiej strony nasz sposób zapatrywania się na kwestyę, zostanie tylko teoretyczną, lecz w praktyce niewykonalną. A jeżeli tak jest, nienależy nam przy tym prawie występywać z chęcią zaprowadzenia na nowo różnic pomiędzy klasami naszego społeczeństwa, wiedząc przy tem dobrze, że praktycznego skutku nie osiągniemy.

Nie godzi się nam przy specyalnych kwestyach i pomimo uznanej wolności i równości wszystkich stanów, powoływać się na dawniejsze różnice i uchwałą włościan jako takich wykluczać od swobody, którą drugim stanom przyznajemy. Zostawałby więc wniosek komisyi. Wniosek komisyi prawniczej wypowiada także przekonanie, że włościanie u nas nie dorośli do tego, aby mogli używać wolności wexlowej i chęć wykluczenia ich od prawa użytkowania z tej wolności. Że zaś komisya z prawników złożona nie mogła odnaleźć kryteryum właściwego dla stanu włościańskiego, ani w odniesieniu się do natury posiadanej własności gruntowej, ani jak mówi w stroju, oparła się w swoim wniosku na rodzaju opłacanych podatków, podług których wolność wexlowa ma jednym służyć a drugim nadal być zaprzeczoną.

Jeżeliby więc większość sejmowa odrzuciła przejście do porządku, i uznała konieczność ograniczeń w wolności wexlowej, dla powodów przez komisyę wypowiedzianych i z obawy, aby dalsze pozostanie w dzisiejszych warunkach nie przyczyniło się do zupełnego upadku stanu włościańskiego w naszym kraju, — w takim razie będę głosował za wnioskiem komisyi z modyfikacyą posła Weżyka, który chce aby dołączonem było do „podatku zarobkowego“ i „podatek dochodowy.“ Jednakowoż upraszałbym, aby komisya zastanowić się chciała nad odpowiedniem sformułowaniem tej poprawki, gdyż jest potrzeba dokładnej redakcyi dla rozróżnienia podatku dochodowego na osobę przypisanego od stałych wpływów, a podatku od publicznych papierów i kuponów. Komisya nad tem zastanowić się winna i nam właściwą redakcyę przedstawić. (Brawo).

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł **Ławrowski.** Ja namiriaw w sprawi wexlowoj obszernijsze howoryty, odnakoż ricz taja szczo do zasad tak wsestoronno została wyjasnena, że teper ani potreby toho nema, aby sia w dalszi wywody zapuskaty, ani też dalsze izjasnenyje zasad mohłyby maty jakyi skutok. Ja zwernu sia wobszcze w dalszoj dyskusyi do storony praktycznoj. I tak najsampered pan poseł hr. Potocki skazaw nam, że my ne dobre robymo, koły my wże na toj dorozi dojszły ³/₄ czasty, koły z wełykymi żertwamy perebułyśmo najprykryiszy chwyli perechodu, a teper pry kincy opuskajem tuju put'; słyby moi Panowe istynno tak buło, — słybymy try czwertych czasty toj neszczasływoj dorohy perejszły, sohłasywbym sia z tym. Odnakoż ja ne jeśm toho mninija. Myśmo ani do połowyci ne dojszły, myśmo na samym poczatku (brawo)! Że tak jest, to podywimsia na naszi mistoczka zamożnijszi, i poriwnajmo ich z sełamy. W mistoczkach zamożnijszych ustawa cywilna propała wże, a na sełach doper propadaty zaczynaje; w mistach ne najdemo, łysze wexlowu ustawu, a łychwa procwitaje na straszenny rozmiry.

Nit tam miszczana, nit żadnoho remesłnyka kotoryjby ne wystawlaw wexla na łychwu. A to, szczo wam moi Panowe każu, znaju z własnoho doświdczenia, z kilkanajciat' litnoj praktyki, kotoruju po czasty jako sudija, po czasty jako prokurator pryobriłjem. U nas pryjszło wże do toho, że w mistoczkach zamożnijszych kontrakty ne roblatsia na pyśmi. Kontrakty roblat sia ustno, a na zabezpeczenie, że sia toje dotrymaje, do czoho sia kontraktom zobowiazało, składajutsia tratky. Tym sposobom ne tilko pożyczky, ałe każde kupno, każdej najem, każde zobowiazanie do roboty i wsiakyi inszyi zobowiazania kontraktowi ubezpeczajut sia wexlamy tak, szczo ne potreba pysmennych dohoworiw, tylko wexlu, a z nym slidujuczoho aresztu. — I tak n. p. jesły kto pomeszkanie najmuje, a włastytel na toj a na toj deń pomeszkanie widdaty obowiazuje sia, jesły remestnyk obowiazuje sia do jakojś roboty, daje tak zwanu tratu jako poruku, że swoju obowiazanist' dotrymaje. Otżeż wexel zastupaje tut wsi sposoby sudowoj exekucyi.

Moi Panowe nad miru wseho skażu wam, że w praktyci sudowoj mawjem takij jeden wypadok, że zobowiazawsia wexlom, że bude świdczyty pered sudom fałszywo. (Objawy zdumienia.) Tak dije sia po mistach. — Seła w toj kulturi wexlowoj jeszcze tak wysoko nepostupyły, tam łysze pożyczka i łychwa zacwitła, ale jesły taja zaraza wexlowa i tam do toj stepeny dojde, tohda propaw nasz narid, perszyi krok bude zahalny pauperyzm, do kotroho sia zbłyżaje, a potomu zhyne cilkom.

Ohranyczeniem prawa wystawiania wexlow ne pidem wspiat, i w tym słuczaju ne sohłasywbymsia z panom poperednijszym besidnykom, my bo musymo sia choronyty wid toj liberalnoj instytucyi i tuju zarazu wid nas widdalaty (brawo). Francya ne yde pewne duże wsteczno w instytuciach prawnyczych, a preciń takich wexliw tam ne znajdemo jakich u nas nachodymo. Ja jeśm toho pereświdczenia, że jesły taja praktyka wexlowa jeszcze dowsze bude dijatysia u nas, to nasza nauka jurydyczna bude sia ohranyczaty na prowizoriach i wexlach (brawo), a praktyka adwokacka bude sia ohranyczaty na wypownenie blanketiw na podania o nakazy płatnyczyi wexlowi (brawo).

Tu moi Panowe jeszcze dwa pekelni sposoby sut', jakimy łychwar postupaje z wexlamy, jesły na prymir nyni, czy miszczanyn, czy selanyn zrobyt dowh wexlowyj na 20. złr., win ne bere na ciłu sumu oden wexel, łyszę diłyt na 4 abo bilsze wexliw po 5 złr., i zapozywaje czeres żyriataria jednym w Czerniwciach, abo w Tarnopoły, za druhym w Tarnowi abo Krakowi. Jak tu potomu kincia dojty? — ne raz chotiaczy do pomoczy takomu czełowikowy berut sobi adwokaty za zadaczu, aby jemu pomicz nesty, no nepodobna, bo jak zasudżujut jednu sprawu, to o druhoj jeszcze niczoho ne znajut.

Dalszaja machinacya jest taja, że tym sposobom pokutne pysarstwo pidnosyt sia a wydatki sudowi perenosiat sumu wexlowu, bo pry każdim nakazi płatnyczom musyt sia prysudyty wydatky, czasom w sprawi wexlu na 5 złr. dojdut do 10 i do 20 złr. Otoż łychwiar ne potrebuje nawet łychwy hroszewoj, naj tii 20 złr. podiłyt na 20 czasty i po jednomu reńskomu zapozywaje, wyjde na swoje bez łychwy. Odże, moi Panowe, u nas wexel ne jest łysze wexlom, ałe to jest sposib exekucyi pry wsilakych kontraktach i umowach, jakii kto nebud robyt. Że wexel pidtrymuje łychwu, to o tim nit nijakoho somninija. I ja dumaju, że w toj Wysokoj Izbi nit ani jednoho, kotoryjby o tim somniwałsia. Ałe ja idu dalsze, to jest pidstawa obmańanstwa, (głosy co to takiego) oszustwa, jest pidstawoju oszukaństwa.

Znajem z praktyki mnoho takich wypadkiw, a znajdutsia ony i w naszim horodi Lwowi na

sotki, hde łychwiar ne daśt' w pered hroszej doki dołznyk nepidpisze inszu tretu osobu jako akceptanta — tym sposobom dije sia czasto, że syn pidpysuje otca, brat brata, druh druha. W takich wypadkach wexel maje exekucyju kryminalnu. Dlatoho moi Panowe ne yde tu, jak poseł Rydzowski skazaw, tylko o kozu, tu ne o kozu ide, ałe o wiaznyciu; z toho wypływaje, że wexli, sut' to oruzije najnebezpecznijsze, a jesły zaprowadżeny sut' pasy na orużije, tak zwani: „Waffenpassy," toż proszu, dlaczoho ne zaprowadyty ich na najnebezpecznijszyi rod tychże, t. j. na wexli? (Wesołość) czoho własne żadaje wnesok posła Kapiszewskoho (brawo).

Pidneseno tut dalszyi zamit, że wneskom p. Kapiszewskoho upade kredyt dla rilnictwa, bez kotoroho ono obyjty sia nemożе. — W tim wzhladi rozłyczaju meże kredytom wid łychwiariw, i kredytom bankiw dla pidnesenia rilnictwa. — Łychwiarskoho kredytu dla rilnictwa nechoczu nykoły maty, bo toj kredyt jest własne ubyjstwom dla naszych selan, a na neszczastie dla menszych posiłostej nemałyśmo do sej pory inszoho kredytu; kredyt bankiw dla rilnyctwa możem maty na pidstawi hramot dołhowych, jak dosy maje Towaryszestwo kredytowe, i jesły taja publyczna instytucya na toj pidstawi pożyczki dawaty może, pytaju, dla czohoby kożdyi inszyi bank dawaty ne mih?

W zakonadatelstwi naszym majem takoż pryskorene postupowanie sudowe dla hramot notaryalnych na pidstawi ustawy z dnia 20. Maja 1855, a dla hramot hypotekowanych z ustawy z dnia 12 Łypcia 1859 roku.

Ja jeśm toho peredswidczenyja, że kożde Towaryszestwo kredytowe, kożdyi bank, czy to filia kredytu ruchomoho, czy anglo-austryackoho na takoj pidstawi kapitały swoji wyżyczaty może, bo exekucyja jest taka sama jak pry postupowaniu wexlowym, riznyci tylko w tim zachodiat, że w nakazach płatnyczych z hramot notaryalnych i hypotecznych jest reczynec 14 dnewy, pry wexlach zaś 3 dnewy, że w perwszych nema zaraz aresztu, i że artykuł 82. ustawy wexlowoj do nych zastosowanym byty ne może. Poneże odnak nemoż dumaty, aby tyji instytuta obmanczywym sposobom postupowały, dla toho ony z postanowłenyja toho artykułu 82. korystaty ne mohut.

Dalszyi zamit, że wnesok posła Kapiszowskoho ide za dałeko, i że tym sposobom niszczo ne zyskajem, oprowerhaju tym, że wneski naszyi zdiłanyi sut' na pidstawi §. 19. statutu krajewoho, otżeż sut' tylko petycyjow, abo proszenyjem, a otrymajem tylko toje, szczo Najjaśnyiszyi Monarcha za dobre uznaśt.

Wzhladom poprawki posła Zyblikewicza muszu toje prymityty, szczo ona ricz newyczerpuje, poneże mnoho selan jest osadżenych na gruntach dominikalnych, i sut' de nekuda ciły seła na tych gruntach, osobenno pry dawnych dobrach fundacyjnych; otżeż w misto „gruntiw rustykalnych" trebaby położyty „grunta zindemnizowanyi." Skińczywjem (brawa i oklaski).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Koczyński. Jestem w dosyć przykrem położeniu, bo muszę odpierać zarzuty świeże; muszę odpowiadać na zarzuty uczynione onegdaj, które po części może już poszły w niepamięć; będę się atoli starał wywiązać z mojego zadania tak, ażeby nie nadużyć cierpliwości wysokiego Zgromadzenia i nie tracić czasu drogiego (brawo). Tak n. p. musiałbym rozpocząć od owych przekupek, które to posła Skrzyńskiego wprawiły w wielkie zgorszezie, — jak to być może, żeby według wniosków komisyi stragniarz miał być upoważniony do wydawania wexli czyli do żobowiązania się wexlowego, gdy przeciwnie może nie jeden z rolników większych według wniosków komisyi pozbawiany będzie tego prawa? Jednakże teraz na tem miejscu przemilczę, spodziewam się że w dalszym ciągu sprawozdania przekonam przeciwnika, że przekupień może mieć uprawnienie wexlowe i służyć mu powinna wolność wexlowa, a rolnik żaden bez względu, czy to większy. czy mniejszy (brawo), nie powinien korzystać z kredytu wexlowego. Tymczasem o tem powiem.

Zarzucił jeszcze wnioskom komisyi ten sam poseł, że w razie uchwalenia takowych, nadzwyczaj małe byłoby kółko osób uprawnionych do wystawiania wexlów, ponieważ bardzo mały jest obręb osób opłacających podatek zarobkowy.

Jest zatem moim obowiązkiem przytoczyć ustęp z patentu o podatku zarobkowym, który w przybliżeniu poucza, jaki właściwie jest obręb płacących ten podatek, a zatem kto według naszych wniosków ma prawo do korzystania z instytucyi wexlowej. Według tego patentu podlegają podatkowi zarobkowemu (czyta):

1. fabrykanci,
2. kupczący,
3. sztukmistrze i artyści,
4. rzemieślnicy i inni zarobkujący,
5. ci co świadczą usługi.

Przez kupczących patent ten o podatku zarobkowym rozumie osoby handlujące także takie, które się trudnią handlem surowych produktów; przez rzemieślników znów rozumie patent wszystkich zarobkujących, tak koncesyonowanych jak tych, którzy się bawią zarobkiem tak zwanym wolnym.

Jest więc dość szeroki zakres opodatkowanych podatkiem zarobkowym.

Z drugiej strony zarzucono, że wielkie zachodzą trudności w przeprowadzeniu przepisu zawartego w artykule 1. wniosku komisyi prawniczej. Mam zaszczyt odpowiedzieć, że coś w tej mierze trzeba zostawić najwyższej władzy prawodawczej, której służy prawo oznaczyć, w jaki sposób pewien przepis ma być wprowadzony w wykonanie.

Przytem nawet trudno dopatrzyć się, na jakieby trudności władza wykonawcza przy przeprowadzeniu naszych uchwał napotkać mogła. Zastanówmy się trochę nad niektóremi szczegółami. Już jeden z ustępów patentu z 1812. r. o podatku zarobkowym mówi, że każdy podlegający temu podatkowi zarobkowemu, a zatem każdy przemysłowiec, o ile razy tylko w sądzie lub w urzędzie występuje z interesem tyczącym się jego zarobkowości. załączyć musi swój arkusz podatkowy. Gdyby to jeszcze nie wystarczało do uprzątnienia trudności, to rozporzadzenie Ministra finansów z d. 15. Października 1852. r. zapobiegnie wszystkiemu, ponieważ wyraźnie nakazuje władzom politycznym, utrzymującym tak zwany kataster przemysłowy, ażeby sądom na każde zapytanie wszelkie wyjaśnienia udzielały z tego katastru zarobkowego. Nie ma zatem tak wielkich trudności w wprowadzeniu wniosków komisyjnych w wykonanie.

Pod innym zaś względem, tenże sam mowca był w błędzie, jeżeli się obawiał, że po zaprowadzeniu takiego nowatorstwa wielka ilość wexli upadnie i straci moc wexlową, ponieważ między podpisanymi na wexlu może się znajdować jeden lub drugi, który nie opłaca podatku zarobkowego. To zaszło nieporozumienie, albowiem art. 3. ustawy wexlowej, którą tylko w języku niemieckim mam pod ręką, mówi (czyta):

„Finden sich auf einem Wechsel Unterschriften von Personen, welchen die Wechselfähigkeit mangelt, neben den Unterschriften von wechselfähigen Personen, so hat diess auf die Giltigkeit der berechtigten Unterschriften keinen Einfluss.“

Jest to ta sama zasada, którą uznaje prawo rzymskie, głoszące *„Utile per inutile non vitiatur.“*

Tak moi Panowie przywykliśmy do złego, że żałujemy wexli. Proszę Wys. Zgromadzenia — nie ma czego żałować wexli. (Brawa.)

Już to trafnie wykazał p. Ławrowski jak to wygląda ta mniemana wolność wexlowa a raczej aresztowa. (Wesołość.) Z praktyki mogę kilka przykładów przytoczyć. Ktoś przychodzi do adwokata, aby zaskarzyć bogatego pana; jest wexel na milion reńskich. Adwokat zwykł na informacyi klientów polegać i autentyczności nie egzaminować, zaskarza zatem ten wexel. Zaskarzony dostanie nakaz płatniczy, od którego nie ma żadnego rekursu, i jeśli nie złoży do depozytu całej sumy, to 4go dnia osadzony już będzie w aresztach. A czy każdy u nas, nawet większy właściciel i bogaty jest w stanie składać w k żdej chwili krocie do depozytu i czekać nakoniec długiego i przewlekłego procesu? Możnaby zarzucić, że jest na to droga kryminalna; prawda, ale są i tacy, którzy się więzienia kryminalnego nie boją, przed którym mogą się ukryć, a nareszcie długi jest częstokroć przebieg sprawy kryminalnej.

Albo — zdarzyło się to w Galicyi zachodniej co następuje. Lichwiarz utrzymuje przed młodzieńcem — starającym się o pieniądze: „na ten wexel dostarczę pieniędzy, ale postaraj się Jegomość, aby ojciec także był podpisany;“ zachęca go tem samem sam by ojca podpisał, naprowadza go zatem i zniewala go poniekąd do fałszowania podpisu ojcowskiego. Czemu lichwiarz nie poszedł za tym młodzikiem, czemu nie przypilnował aby ojciec własnoręcznie podpisał się na wexlu? On wolał poprzestać na tem, że wexel był zaopatrzony w podpis ojcowski. Wexel zostaje zaskarzony. Cóż takiemu ojcu pozostawało? czy on miał udawać się do sądu karnego i zaświadczyć że fałszywy jest podpis?

Lichwiarz był pewnym swego, że ojciec tego kroku nie zrobi, że woli raczej zapłacić, jak syna narazić na kryminał. A czyżby mogły takie przypadki zachodzić, gdyby się utrzymał przepis przez komisyę prawniczą proponowany? Nie moi Panowie, taki przypadek wydarzyć się nie może bo ten młodzik choć był pełnoletni, nie opłacał podatku zarobkowego. Albo czy nie pamiętają jeszcze we Lwowie, ile to się okazało wexli fałszywych po śmierci pani Borzemskiej. Taki przypadek byłby niemożebnością, gdyby wniosek nasz uzyskał moc prawa, bo wyłącza niewiasty z możności wexlowania. Więc moi Panowie, nie ma czego żałować wexli — wexel to jest słodka trucizna, to jest moszus, którym się smaruje umierającego, nie na to

by go uratować, lecz by na czas krótki odwlec zgon; to jest ostrze, którym kupiec lub przemysłowiec zarznąć się może, a rolnik zarznąć się musi. (Brawa.)

Wracam się do poprawki wniesionej przez p. Weżyka. P. Wężyk przedewszystkiem oświadczył, czyby to nie można odesłać do komisyi lub w inny sposób kark skręcić tej sprawie. (Wesołość.)

Komisya zajmowała się na 20tu posiedzeniach tą sprawą, komisya się składała z prawników i gospodarzy, komisya z wszystkich stron badała, przypatrywała się tej sprawie, zastanawiała się gruntownie, komisya ta złożyła sprawozdanie oparte na liczbach, na wykazach statystycznych, oparte na prawodawstwie zagranicznem, na opiniach wszystkich sądów kolegialnych w Galicyi wschodniej, oparte na zdaniach literatury fachowej, czegoż więcej jeszcze dostarczyć mogła komisya? Prawa pisać moi Panowie! prawa układać — to rzecz wielka, przypomina mi to słowa Mićkiewicza w Tadeuszu:

„Prawa się nie piszą kredą w kominie,
Prawa się piszą w Krakowie lub Warszawie na pergaminie.“

Więc odesłanie tego do komisyi byłoby tem samem, co udaremnić całą sprawę.

Szan. p. Wężyk uczynił także wzmiankę, aby przyjąć do pierwszej części wniosku komisyi ten dodatek „lub opłacają podatek dochodowy.“ Co się tyczy tej poprawki, to muszę powiedzieć, że ona zbyt rozszerzałaby zakres osób dopuszczonych do korzystania z instytucyi wexlowej, bo któż dziś nie opłaca podatku dochodowego? — tylko włościanie i niewiasty w takim razie wyłączone są, prócz drobniejszej inteligencyi. Zostawiam to pytanie Wys. Izbie do rozwiązania, ażali na tem chce poprzestać. Tobym tylko miał do nadmienienia, że ta poprawka nie skrzywia intencyi, którą miała komisya prawnicza i wchodzi w myśl, którąśmy przeprowadzić chcieli, przedstawiając Wys. Izbie ten wniosek.

To zaś, co przytoczył tenże sam poseł, że i w rolnictwie są czasem przypadki, że jakiś gospodarz wiejski korzystać potrafi umiejętnie robić kredytem wexlowym, to przyznaję, ale są to nader rzadkie przypadki, istne wyjątki, a komisya sądziła, że wyjątki stwierdzają prawidło raz przyjęte.

Niesłusznie ten sam poseł zarzucił innemu mowcy (Rydzowskiemu), że wywodzi początek prawa wexlowego z Niemiec. Ile ja słyszałem, to o tem tylko była mowa, że terazniejsza ustawa wexlowa z dnia 25. Stycznia 1850. r. powstała w Niemczech, że jest podarunkiem odebranym z rąk parlamentu frankfurckiego.

Powiedziano także że my, komisya prawnicza, protegujemy tylko jedną klasę. Ja odpowiadam, my protegujemy wszystkich, którzy potrzebni są tej protekcyi, którzy bez niej obejść się nie potrafią.

Zwracam się teraz do poprawki wniesionej przez p. Kapiszewskiego.

Powinienem przedewszystkiem oświadczyć, że komisya wdzięczna jest za tę poprawkę, bo ta zmiana nierównie dalej idzie, niż iść zamierzała sama komisya. Powodując się li tylko dobrem powszechnem, a nie oglądając się na to, czy komisya będzie miała w tej Izbie powodzenie, żeby jej wniosek uchwalony został, oświadczyć muszę, że sprzeciwiam się jak najmocniej tej zmianie, a to z powodów następujących:

Przedewszystkiem nie trzeba zbyt rączo przystępywać do jakiejbądź reformy, bo nie od razu Kraków zbudowano, nie od razu możemy się pozbyć tego nieszczęścia, które się do nas od lat 15 przyczepiło. Faktem jest, że wexle zalały kraj nasz, faktem jest że tej powodzi od razu koniec położyć byłoby połączone z niedogodnościami może jeszcze większemi, niż jeżelibyśmy poprzestali na skromnym rezultacie wyłączenia włościan, niewiast i mniejszej inteligencyi.

Słyszeliśmy, że instytuta kredytowe wiedeńskie tylko w tej myśli zakładały swoje podrzędne zakłady, filie w Krakowie i Lwowie, ponieważ najczęściej poprzestają na tak zwanem pokryciu wexlowem.

Jeżeli tak jest, to nie byłoby mojem życzeniem, żebyśmy rozsiewali popłoch po innych prowincyach, żebyśmy z jednej ostateczności przerzucali się w drugą, bo protokółować firmę to rzecz nie mała; żeby firma mogła być protokółowaną, trzeba się wykazać po pierwsze, że dotyczące indywiduum zajmuje się handlem, przemysłem, lub zarobkiem produkcyjnym; powtóre musi najmniej 20 złr. rocznego podatku opłacać; trzeci warunek, trzeba załączyć świadectwo od Izby handlowej, potwierdzające że to przedsiębiorstwo ma przyszłość, że ten który utrzymuje to przedsiębiorstwo, jest człowiekiem mającym powszechne poważanie i t. d.

Jeszcze wstrzymuje mnie od doradzania Wys. Izbie, aby poszła za tą zmianą i to, że się oglądam na przeszłość.

Co by było, gdybyśmy uchwalili, że na przyszłość tylko firmy protokółowane mogą wchodzić w zobowiązywania wexlowe? Każdy się zapyta,

cóż się stanie z tymi wexlami, które już są w obiegu, lub które wydane będą do dnia ogłoszenia takiej ustawy?

Ja w takim razie widzę tylko jeden sposób wyjścia z tej trudności; co się tyczy przeszłych czasów, trzebaby prosić najwyższej władzy, żeby zezwoliła na moratoryum. Co się zaś tyczy moratoryum, każdy z Panów jest przekonany, że ono jest rewolucyą społeczną, że jest wywrotem wszystkich stosunków, że jest końcem wszelkiego porządku. Tak dalece jeszcześmy nie upadli, żebyśmy się starali o zwłokę ustawniczą w spłaceniu długów naszych.

Z kolei znowu wspomnieć muszę, iż zaszły nieporozumienia, jeśli zarzucano komisyi i naszemu sprawozdaniu, że mylnie podajemy, jakoby we Francyi aresztu za długi nie było.

Areszt za długi jest dwojaki. Pierwszy jest cywilno-sądowy, a drugi wexlowy. Co się tyczy aresztu cywilno-sądowego, to ten nastąpić może dopiero po przeprowadzeniu sprawy za wydaniem sądowego wyroku, po prawomocności wyroków, i po wykazaniu, że exekucya na majątek ruchomy lub nieruchomy do niczego nie doprowadziła, i wtedy dopiero następuje areszt cywilno-sądowy.

Inaczej ma się rzecz z aresztem wexlowym. Areszt wexlowy tem się różni od aresztu cywilno-sądowego, że cała sprawa wexlowa zaczyna się od aresztu, a dopiero podczas aresztu toczy się sprawa.

Francya zna areszt cywilno-sądowy za długi, ale aresztu wexlowego nie zna; tam znany jest po prostu tylko areszt cywilny. Przytem nadmienić wypada, że w Izbie prawodawczej francuzkiej właśnie stoi na porządku dziennym wniosek rządowy, dotyczący uchylenia aresztu cywilno-sądowego.

Jeżeli u nas w Izbie niektóre głosy przemawiają za wolnością aresztu, to pochodzi ztąd, żeśmy wśród tych nieszczęść, które nas od wieku nieustannie trapią, stracili całe poczucie wielkiej naszej przeszłości, bo w niepamięć poszła tradycya tych wiekopomnych postanowień króla Władysława Jagiełły i Alexandra, którzy wyrzekli: „*Neminem captivabimus, nisi jure victum, aut in magno delicto deprehensum.* Teraz, gdzie na drugiej półkuli ziemskiej zaledwie ukończoną została walka podjęta w interesie zniesienia niewoli murzyńskiej, my obstajemy za niewolą wexlową.

Zarzucano komisyi także, że wychodziła z ciasnego tylko kółka prawnego. Zapewniam, że my przeważnie zapatrywali się na całą sprawę wexlową ze stanowiska ekonomicznego, jak to wnet wykazać będę w stanie.

Teraz tylko mam honor oświadczyć, że nie my sami, nie sama tylko komisya prawnicza stoi na tem stanowisku, iż rzetelna zachodzi potrzeba zaradzić złemu przez ograniczenie uzdolnienia wexlowego, lecz to zdanie podzielają i inni, bo podziela go jeden ze sterowników Monarchii austryackiej, obecnie urzędujący Minister sprawiedliwości, który publicznie w obec reprezentantów Izby adwokackiej w Krakowie oświadczył, że jedną z największych klęsk trapiących Galicyę są wexle, i że w tej mierze temu złemu koniecznie zaradzić trzeba, że tylko czeka rychło aż Sejm lwowski się zbierze i przedłoży dotyczącą uchwałę.

Hrabia Potocki Adam przemawiał w zasadzie za komisyą, wahał się jednak oświadczyć stanowczo, za którym zdaniem głososować będzie, ale ostatecznie nam przyznał, że jeszcze ze wszystkiego złego, co jest wniesionem, najmniejszem złem jest to co proponuje komisya prawnicza. Sam ten mowca przyznał, że utylitarne powody wszystkie przemawiają za ukróceniem wexlowości, a tylko jakieś zasadnicze względy nie dozwalają mu potępiać powszechnej wolności wexlowej, a zatem należy wszystko zostawić w *status quo.*

Najważniejszym argumentem, którym się posługiwał tenże mowca było, że wolność każda pociąga za sobą pewne niedogodności, lecz dla tych wielkich korzyści, które nadaje wolność, należy cierpliwie znosić te nadużycia i milczeć; przytoczył naprzykład raz wolność druku, a powtóre wolność polityczną. Ja tylko po krótce muszę odpowiedzieć, że te przykłady, chociaż na pozór tak przekonywujące, nic nie dowodzą, bo i wolność drukowa ma przecież swoje ograniczenia w ustawach karnych, a wolność polityczna znów określona jest granicami w ustawach zasadniczych. Zatem jeżeli to złe wexlowe jest złem istniejącem, to nie można odkładać kuracyi aż na owe czasy, aż może zniknie ta klasa ludności, która najwięcej potrzebuje tego, ażeby ją uchronić, inaczej powiedziećby można: „*Roma deliberante Saguntum periit.*"

To wszystko co do prawniczej strony wniosku. Ja się zwracam teraz do rzeczy samej, czyli raczej do ekonomicznej podstawy wniosków komisyi prawniczej. Kredyt mówione zaginie, kredyt runie, wszystkie nasze stosunki zostaną zwichnięte, gdy mniejszy nastanie wyłom w instytucyi wexlo-

wej! Powiedziano bowiem, że wszystko u nas ostatecznie stoi na wexlach, na kredycie wexlowym. Otóż moi Panowie tak nie jest, albo przynajmniej tak być nie powinno.

Rozliczne są gatunki kredytu; mówimy o kredycie osobistym, o rzeczowym czyli realnym, mówimy o kredycie ruchomym i nieruchomym, o kredycie hypotecznym, o kredycie prywatnym i publicznym, o kredycie wexlowym, o kredycie rolniczym itd. Ten ostatni wyraz: kredyt rolniczy, spotkał w Izbie na opponentów; zdziwiło to niektórych, co to za nowy pomysł czyli utwór ma być ów kredyt rolniczy. Otóż moi Panowie, ja się uśmielam tym Panom powiedzieć, że pojęcie kredytu rolniczego ma wielką i ważną podstawę, i że ogromna różnica zachodzi między kredytem wexlowym a kredytem rolniczym.

Przedewszystkiem należy się trochę zastanowić nad istotą kredytu hypotecznego. Kredyt hypoteczny, znany juz w najdawniejszych czasach, a uorganizowany w prawie rzymskiem w taki sposób, że wszystkie są już zawarte w nim subtelności tak dalece, że nowsze prawodawstwa muszą usuwać dużo szczegółowych przepisów rzymskich o „hypotekach", subtelności onegoż odrzucać, aby tego co użytecznem jest nie zamącić.

Kredyt hypoteczny, moi Panowie, czyli wypożyczanie na zastaw nieruchomy, jest dobrodziejstwem, ale czy kredyt hypoteczny jest wielkiem dobrodziejstwem dla rolnictwa, o tem wątpić trzeba. Weźmy na przykłod: rolnik pożycza sto reńskich na hypotekę na pięć lat, i to na piąty procent rocznie. Za pięć lat ma spłacić moi Panowie, — kapitał i piąty procent bieżący. Wiecie moi Panowie, to znaczy tyle, że te sto reńskich wypożyczonych muszą dostarczyć mu 25 złr. rocznie dochodu. Tak jest, bo inaczej po pięciu latach nie byłby w stanie zapłacić kapitału, a tymczasowo uiszczać się z odsetków corocznie przypadających. Któryż rolnik jest w stanie 25 procent opłacić rocznie? Czy jemu ziemia wydaje 25ty procent? Wszyscy podzielą moje powątpiewanie, lecz na tem się nie kończą niedogodności kredytu hypotekarnego. Kredyt hypotekarny ma to jeszcze za sobą, że im więcej kto za niem goni, tem więcej od niego ucieka, im gorliwiej kto szuka kapitału na hypotekę, tem trudniej mu to idzie, tem cięższe będzie musiał na siebie przyjąć obowiązki. Przytem wszelki kredyt hypotekarny służy tylko na pewny czas, na rok, dwa, trzy, i zwykle kończy się ta sprawa procesem, niezgodą i nieprzyjaźnią między kontrahentami. Ale najważniejszą jest rzeczą, że cały ten kredyt hypotekarny nie kwalifikuje się na dobrodziejstwo dla rolnictwa, bo nie ma przy nim amortyzacyi, gdyż ta z hypoteką nie da się pogodzić.

Jest temu Panowie lat sto, jak osławiony w całym Berlinie z szalonych pomysłów swoich kupczyk (Buring) zgłosił się do króla i proponował mu, żeby co się tyczy kredytu hypotekarnego inny porządek zaprowadził. I rzeczywiście dwa lata przed rozbiorem Polski myśl tego kupczyka zastosowaną została w stowarzyszeniu hypotekarnem szląskiem. Jakżeż to było? Oto przyjęto myśl nową, ażeby utworzyć stowarzyszenie wypożyczających czyli dłużników — czyli biorących pieniądze, żeby tym sposobem gwarancyą wszystkich zabezpieczyć prawa służące wierzycielowi. Jest to już wszem wiadomo, jak błogie owoce wydało to towarzystwo szląskie, ta instytucya kredytowa, zawiązana w roku 1770. Ona przeszła zwolna ztadmtąd do innych prowincyj pruskich do Pomorza, Brandenburgii, następnie dostało się w r. 1811. do Holsztynu, w 1818. r. do wielkiego xięstwa Poznańskiego, w 1825. r. do Polski i głównie to stowarzyszenie kredytowe ocaliło od ostatecznego upadku królestwo Polskie. Do nas ta instytucya kredytowa zawitała dopiero w 1843. r. Kredyt, którego udziela dłużnikom ta instytucya, jest kredytem rolniczym, czyli ściślej wyrażając się, pierwszą odnogą kredytu rolniczego.

Kredyt rolniczy powinien być tak urządzony, ażeby spłaty roczne były jak najmniejsze, aby wypowiedzenie żadne nastąpić nie mogło, ażeby dłużnik sam kapitał spłacał, dodawaniem małej należytości dorocznych odsetków. Więc to jest istotą kredytu rolniczego, i taki tylko kredyt zbawić może rolnictwo, ale nie kredyt wexlowy.

Pomysł kredytu rolniczego jednak w kształcie wyższego rozwoju w roku 1852. przez naszego ziomka Ludwika Wołowskiego został wprowadzony do Francyi. Wspomniałem że jenialny Wołowski nadał kredytowi rolniczemu nową formę.

Wołowski utrzymywał, jeżeli wszystkie dawniejsze instytucye kredytu ziemskiego w Niemczech, w Austryi opierają się li tylko na stowarzyszeniu dłużników, toby należało we Francyi nad tem pomyśleć, żeby się opierał kredyt rolniczy na stowarzyszeniu kapitalistów, na stowarzyszeniu szukających ulokowania swoich kapitałów. Warunki są te same jak przy instytucyach kredytowych, opartych na pierwotnej zasadzie głównej, ale co się tyczy rezultatów, to wielka zachodzi różnica, o czem najlepiej świadczy wielkie poważanie instytucyi kredytowej we Fran-

cyi i ogromny rozwój kredytu rolniczego, tak zwanego: „*Credit foncier*“ „*Credit agricole.*“

Więc dla potrzeb i stosunków rolnictwa istnieć musi odrębny kształt kredytu, i słusznie go nazwał p. Zyblikiewicz kredytem rolniczym.

Kredyt wexlowy zaś jest dobry, ale w innych zupełnie stosunkach.

Kupiec, który w Tryeście za sto tysięcy reńs. kupi bawełny, albo cukru, może być pewien i prawie na palcach obliczy, kiedy sprzeda ten towar, ile będzie miał na tem zysku, kiedy będzie miał kapitał wraz z zyskiem w ręku. Kupiec taki zatem może przystać i przystanie na trzy lub sześć miesięcy czasu, aby się uiścić z długu wexlowego.

Lecz weźmiemy większego rolnika, czyli posiadacza większych posiadłości ziemskich, który pożycza n. p. sto tysięcy reńs., i przypuszczam że z nich najlepszy użytek zrobi, że obróci ten kapitał na zakupienie ziemi, lub obróci całą pożyczkę na sprawienie inwentarza, na amelioracyę lub na kultury; — czyż on, moi Panowie, będzie w stanie za trzy miesiące, albo za sześć zwrócić ten kapitał, i czy on w ogóle będzie w stanie zspłacić 12ty lub 18ty%, który jest przy wexlach używany? Czy będzie w stanie zwrócić w krótkim czasie ten kapitał? Nastąpić to może tylko wtedy, jeżeli się pozbędzie tego co nabył i w taki sposób, który go zniszczy. Kredyt wexlowy jest zatem zbawienny tylko dla kupców i przemysłowców. Rolnik nie powinien się nigdy oglądać na kredyt wexlowy, nawet nie powinien wiedzieć co jest wexel i jak wygląda wexel.

Starajmy się przeto, moi Panowie, ażeby kredyt rolniczy w naszym kraju był jak najlepiej urządzony, a to jest właśnie zadaniem Towarzystwa kredytowego, któremu Sejm rozwiązał w tej mierze ręce. (Brawo.)

Pytam się teraz, czy słusznie spotkał nas zarzut, że komisya prawnicza wychodziła li tylko ze stanowiska prawniczego, doradzając krajowi rolniczemu ograniczenia wexlowości? Czy nie staliśmy owszem wyłącznie na stanowisku ekonomicznem? Zaiste pogląd prawniczy był tu dla nas rzeczą stojącą dopiero w drugim rzędzie.

Kończąc, proszę szan. Panów, przy głosowaniu mieć na uwadze, że wnioski komisyi dążą do tego, żeby nikomu nie odbierać kredytu osobistego, jeśli może i potrafi umiejętnie nim robić; że dążą do tego, ażeby ocucić z letargu głębokiego kredyt hypoteczny, ażeby zagwarantować własność nieruchomą, ażeby wreszcie ocaliwszy rolnictwo od wexli, zwrócić nasz kraj ku przemysłowości. Skończyłem moi Panowie. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Mamy kilka wniosków do pierwszego paragrafu; najdalszy jest wniosek p. Skrzyńskiego. (Poseł Skrzyński się zgłasza i prosi o głos.)

Poseł Skrzyński. Ja się przychylam do wniosku posła Wężyka, jako takiego, który najmniej jest złym.

Marszałek. Najdalszy wniosek jest zatem wniosek posła Kapiszewskiego. P. Sprawozdawca raczy go odczytać.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„Na mocy §. 19. lit. *b*) statutu krajowego wniosek do ustawy następującej treści: Do zobowiązań wexlowych w Galicyi i w. x. Krakowskiem zdolni są wszyscy ustawą handlową z 17. Grudnia 1862. r. za kupców uznani, dalej stowarzyszenia handlowe i banki, niemniej przemysłowcy, których firma jest protokołowaną.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku posła Kapiszewskiego, raczy powstać. (Wątpliwa większość.)

Zrobimy przeciwną próbę, ponieważ większość jest wątpliwa.

Kto jest przeciwny przyjęciu wniosku posła Kapiszewskiego, raczy wstać. (Większość wstaje.)

Mogę powiedzieć, że jest większość za odrzuceniem wniosku.

Następuje wniosek posła Dubsa zgodny z wnioskiem posła Zyblikiewicza, a potem przyjdzie pod głosowanie wniosek p. Wężyka.

(Poseł Zyblikiewicz prosi o głos.)

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie oświadczałem żadnej zgody, mam mój odrębny wniosek, ale podług tego jak komisya postawiła wniosek, cofam swój wniosek i przyłączam się do poprawki p. Wężyka.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„*a*) Uchylonem zostaje prawidło podane w artykule I. powszechnej ustawy z dnia 25. Stycznia 1850 — o ile ten artykuł odnosi się do ludu wiejskiego na gruntach dawniej rustykalnych osiadłego i rolnictwem trudniącego się.“

Dalszy ustęp odpada.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego wniosku, raczy powstać. (Trzech posłów powstaje.)

Wniosek upadł. Zostaje się wniosek posła Wężyka. (Głosy: i p. Landesbergera.) Wniosek p. Landesbergera nie był poparty. (Inne głosy. Także wniosek i poprawka komisyi.) Poddam pod głosowanie najprzód wniosek komisyi z poprawką, a potem bez poprawki. P. Sprawozdawca raczy odczytać.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta wniosek komisyi z poprawką):

„Na mocy §. 19. lit. *b)* statutu krajowego wniosek do ustawy następującej:

a) uchylonem zostaje prawidło podane w art. I. do pow. ustawy wexlowej z 25. Stycznia 1850. r. Natomiast wchodzi w moc obowiązująca przepis następujący: Do zobowiązania się wexlowego zdolni są tylko handlujący, przemysłowcy i w ogólności ci, którzy podatek zarobkowy lub podatek dochodowy opłacają."

Marszałek. Poddaję ten wniosek pod głosowanie. Kto za tem wnioskiem, raczy powstać. (Wątpliwa większość.) P. Sprawozdawca odczyta dla większej pewności ten wniosek jeszcze raz.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta powtórnie wniosek z dodatkiem po słowach „w ogólności ci, którzy", wyrazów „od zawodu." (Głosy: A tak, to co innego).

Marszałek. Poddam jeszcze raz pod głosowanie wniosek komisyi z poprawką p. Wężyka. Kto za jego przyjęciem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Wniosku komisyi bez poprawki nie poddam pod głosowanie, ponieważ już wniosek z poprawką został przyjęty.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„*b)* Powyższe postanowienie nie ma zastosowania do wexli przed ogłoszeniem niniejszej ustawy wystawionych."

Marszałek. Kto za przyjęciem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje dyskusya nad artykułem II.

(P. Trzecieski prosi o głos.)

Poseł Trzecieski. Przy ogólnej debacie zapowiedziałem właśnie wniosek o moratoryum, a w tym momencie jest właśnie stosowny czas postawić go.

Marszałek.. Czy co do 2. części?

Poseł Trzecieski. Nie, — co do pierwszej do *lit. c)*. (Gwar.)

Teraz przedstawię tutaj, że należy nam przedstawić Wysokiemu Rządowi, mianowicie Najjaśniejszemu Panu ten wyjątek, wyrażając tutaj, czyby nie było dobrze moratoryum zaprowadzić, wymagane przez włościan. To jest wniosek, który wczoraj zapowiedziałem przy jeneralnej debacie. Wolno go Wys. Izbie odrzucić, tylko windykuję sobie prawo złożenia go teraz.

Marszałek. Proszę go podać. P. sprawozdawca zechce go odczytać, zobaczymy czy jest poparty.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„*c)* Uznając jednak potrzebę zaprowadzenia moratoryum na rok jeden co do wexli dotąd wydanych przez właścicieli gruntów dawniej rustykalnych, przedstawia takową Najjaśniejszemu Panu."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstaje trzech posłów.) Nie jest poparty. Teraz następuje druga część wniosku.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„II. Na mocy §. 19. statutu krajowego *lit. a)* prosić Najj. Pana, ażeby przepis zawarty w art. 94. ustawy wexlowej objaśniony był w ten sposób, że oświadczenia wexlowe osób pisma nieświadomych, mają jeno wtedy moc wexlową, jeżeli nie tylko krzyżyki lub inne znaki, lecz i samo oświadczenie osoby pisma nieświadomej, a przez pełnomocnika podpisanej ważne wtedy tylko, jeżeli pełnomocnik upoważniony był do tego pełnomocnictwem legalizowanem."

Marszałek. Specyalna debata nad tym punktem otwarta. Zapisani do głosu są p. Skrzyński i p. Landesberger.

Poseł Ludwik Skrzyński. Zgadzam się na to zupełnie z komisyą, iż potrzeba nam obmyśleć środki zaradczy na oszukaństwa bez nadwerężenia kredytu, ale środek taki, któryby mógł od nadużyć włościan ustrzedz; dla tego sądzę, że w tym wniosku komisyi jest bardzo silny środek, który może ochronić włościan od prawdziwych oszustw i nadużyć. Chciałbym tylko żeby jeszcze wyraźniej było powiedziano, ażeby do „znaków" policzone były i takie podpisy, które nieumiejący pisać pociągnięciem pióra po cudzem pismie wykonuje, a powoduje mię do tego okoliczność zapewne pp. prawnikom wiadoma, że na mocy praktyki nie na mocy prawa przyjęto, iż i takie podpisy uważają za prawomocne i własnoręczne. Mam właśnie pod ręką postanowienie (Entschliessung) Sądu najwyższego w Wiedniu, który właśnie taki podpis na wexlu nakreślony po cudzem pismie uznał za ważny i prawomocny. Wiadomość o tem

podaje dziennik fachowy, wychodzący w Wiedniu pod nazwą **Gerichtshalle**.

Jest więc praktyka, że takie podpisy za prawomocne są uważane; dla tego ja chciałbym dodać poprąwkę do wniosku komisyi (czyta):

Poprawka do wniosku II. po słowach „lub inne znaki“ dodać: „do których to znaków i kreślone po cudzem pismie litery policzone być mają.“ Dalej jak we wniosku.

Marszałek. Jest wniosek p. Skrzyńskiego; kto go popiera, zechce powstać. (Powstają.) Jest poparty.

P. Landesberger ma głos.

Poseł **Landesberger.** Chociaż podzielam zdanie komisyi i zgadzam się na ten cel, do którego dąży, ażeby przy takich podpisach czyli oświadczeniach, które nie są własnoręcznie podpisane, używano pewnych ostrożności przeciw nadużyciom, aby mieć pewność, że wola tego, któren oświadczenie wydał, zgadzała się na to w samej istocie; ale nie zgodziłbym się z formą, w której postawiony ten wniosek, a po części i z treścią. Najpierwej nie pojmuję, dla czego komisya ten wniosek postawiła w formie objaśnienia. Podług pojęcia naturalnego jako i prawnego objaśnienie ma miejsce wtenczas, gdy coś jest niejasnem albo wątpliwem w ustawie.

Najpierw zacytuję przepis ustawy cywilnej, jak przy zastosowaniu ustawy mają sądy czyli władze wykonawcze w tem względzie postępować. Paragrafy 6., 7. i 8. ustawy cywilnej mówią właśnie kiedy ustawa ma być objaśniona. W ogóle z tego wypływa, że li tylko władza wykonawcza ma wyrzec, że przy zastosowaniu ustawy zachodzi wątpliwość, i jest to jedyna władza, która ma orzec jakim sposobem objaśnić tę wątpliwość. Jeżeli sądy, ta właściwa władza wykonawcza, nie uznaje potrzeby wyjaśnienia, nie nastąpi to wyjaśnienie przez Najj. Pana, bo nie będzie ta ustawa przedłożoną przez właściwą władzę. Chociaż wprawdzie Najj. Pan podzielił się prawem wydawania ustaw i zmieniania ich lub zniesienia z Reprezentacyą, lecz nie stoi nigdzie, żeby się podzielił prawem objaśniania ich, tem mniej jeżeli władza wykonawcza mu ustawy do objaśnienia nie przedłoży. Nie jest to szcza forma na której się opieram, bo ma skutki praktyczne i ważne.

Jeszcze muszę tu powiedzieć, że w samej ustawie wexlowej w artykule 94. nie zachodzi żadna wątpliwość, któraby potrzebowała objaśnienia w ten sposób juk komisya proponuje. Ten artykuł w niemieckim texcie brzmi, jak następuje (czyta):

„Art. 94. Wechselerklärungen, welche statt des Namens mit Kreuzen oder anderen Zeichen vollzogen sind, haben nur dann, wenn diese Zeichen gerichtlich oder notariel beglaubigt worden, Wechselkraft.“

Jeżeli komisya (i słusznie, bo ja się z nią zgadzam) żąda, aby i oświadczenie było legalizowane, to nie jest to wyjaśnienie, to jest dodatek — to jest zmiana, bo nikt nie wątpi, że teraźniejsza ustawa żąda tylko legalizacyi znaku, a nie ma tam nic o oświadczeniu samem, Ja napiszę wniosek, że artykuł ten 94, zmienia się w ten sposób (czyta):

II. *a)* Artykuł 94. ustawy wexlowej zmienia się w ten sposób, iż oświadczenia wexlowe krzyżykami lub innemi znakami uskutecznione, tylko wtedy mają moc wexlową, jeżeli nietylko krzyżyki lub inne znaki, lecz i same oświadczenie sądownie lub notaryalnie uwierzytelnione zostały.“

Jest to tylko zmiana w słowach „objaśnienie“ i „zmiana“ i to jest praktycznie, bo §. 8. ustawy cywilnej powiada, że objaśnienie stosuje się także do istniejących już przypadków prawa, to jest tutaj do istniejących wexlów. Zdaje mi się jednak, że nie możemy tak objaśniać ustaw, gdyż zadaniem Sejmu jest przestrzegać ustaw i strzedz praw nabytych, ale nie krzywdzić tych, którzy w zaufaniu do istniejących ustaw — przyjęli wexle lagalizowane tak, jak ta ustawa teraz obowiązuje, a ustawa proponowana krzywdzi tych, którzy nabyli już prawa.

Co do drugiego ustępu, gdzie mowa o pełnomocnictwie to ten ustęp nie tyczy się artykułu 94., lecz artykułu 95., który mówi o pełnomocnikach (czyta):

„Wer eine Wechselerklärung als Bevollmächtigter eines Andern unterzeichnet, ohne dazu Vollmacht zu haben, haftet persönlich in gleicher Weise wie der angebliche Machtgeber gehaftet haben würde, wenn die Vollmacht ertheilt gewesen wäre.“

I w tym względzie nie jest to objaśnienie, bo w tym artykule nie ma ani słowa o legalizacyi. Więc jako dodatek proponuję do artykułu 95. ustawy wexlowej — i zaraz wytłumaczę dla czego: nie zgadzam się z tem, aby potrzebno legalizacyi, lecz dosyć jest zawarowanie przez żądanie takiego pełnomocnictwa jak ja proponuję.

Zresztą i w tym zachodzić może krzywda, bo jest w kraju naszym liczna klasa handlujacych. która nie umie całkiem pisać, albo tylko po he-

brejsku, a takie pismo nie jest podług prawa ważnem. Komisya robi ich nie zdolnemi do podpisu wexlu i żąda. aby się udali tam gdzie jest urząd notaryalny. Zdaje mi się, że to jest niesłusznem i tem bardziej niepotrzebnem, gdzie nie potrzeba robić trudności i wydatki tym, którzy z zawodu swego muszą na wexli kredyt zaciągać. lecz tu idzie tylko o to, abyśmy mieli pewność, że pełnomocnik miał prawo do podpisu. A zatem wystarcza poprawka następująca (czyta):

„*b*) Dodatkowo do art. 95. ustawy wexlowej postanawia się:

iż wexlowe oświadczenie osoby przez pełnomocnika podpisanej ważne wtedy tylko, jeżeli pełnomocnictwo wyraźnie nietylko do podpisu, lecz i do samego oświadczenia tegoż wexlowego było udzielone."

Jest to praktyczne i nie do zaprzeczenia. jeżeli wierzyciel musi udowodnić, że pełnomocnik miał prawo do podpisania. Jako trzeci dodatek proponuję, co samo przez siebie się rozumie (czyta):

„*c*) Postanowienia niniejsze nie mają zastosowania do wexli przed ogłoszeniem ustawy wydanych."

Marszałek. Prosiłbym te wnioski pojedynczo odczytać. czy takowe będą poparte?

Poseł Landesberger (czyta pierwszy ustęp wniosku).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać. (Popierają). Jest poparty.

Poseł Landesberger (czyta drugi ustęp wniosku).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Kilkunastu posłów.) Jest poparty.

Poseł Landesberger. Ja muszę nadmienić. dlaczego wypuściłem wyrazy „pisma nieświadomi", bo to jest nader ogólnie powiedziano, jak sama komisya uznaje. i tłumaczyć daje się rozmaicie. I ja nie widzę przyczyny dla czego w ogóle dla tych. którzy dadzą pełnomocnictwo, nie ma być to żądane dla lepszego bezpieczeństwa. (czyta ustęp trzeci swojego wniosku), — „i jest słusznie. bo w przeciwnym razie, nastąpi krzywdzenie tych, którzy nieznając tej nowej ustawy, teraz z resztą nie istniejącej jeszcze, nie mają mieć potem prawa windykowania swoich pretensyj, prawnie podług teraźniejszej ustawy nabytych."

Marszałek. To jest trzeci dodatek. Kto go popiera, raczy wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (p. Ławrowski zgłasza się), poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja muszu hołos pidnesty, że tu w komisyjnoj redakcyi wedla moho mninyja zachodiat oszybki; otom ne buło mowy w komysyi, ażeby jak tu w druhym ustupi skazano „oswidczenyje wexlowe było legalizowane, i tylko że znaki pysany krżyżykom i inszyi majut byty legalizowanyi"; dalsze ne zrobłeno wzminky o §fi 37. postupowania sumarycznoho, szczo jest kończe potribnym; dlatoho ja bym zrobył takie wnesenyje, aby szczo do druhoho artykułu zwernuty joho jeszcze raz do komysyi i perejty do dalszoho porjadku dnewnoho — i aby komisya nad tim ustupom jeszcze raz dobre sia zastanowyła i Izbi sprawozdanie zrobyła.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek. raczy wstać. (Popierają.) Jest poparty — prosiłbym wnioskodawcę wniosek swój na pismie podać. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rosprawy zamknięte a głos ma tylko p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Koczyński. Co się tyczy proponowanego wniosku przez szanownego p. Skrzyńskiego, to imieniem komisyi prawniczej zgadzam się na to, aby był wcielony do artykułu drugiego; co się zaś tyczy wniosków p. Landesbergera, to imieniem komisyi muszę się opierać jak najusilniej ich przyjęciu — raz dla tego, ponieważ to samo jest powiedzianem w ustępie drugim, tylko że powiedziano w krótkości i sciągnięto w jedną całość. gdy przeciwnie wniosek p. Landesbergera kawałkuje ten przedmiot na trzy części, a powtóre dla tego, że jest także i kardynalna różnica między zapatrywaniem się komisyi prawniczej a zapatrywaniem się p. Landesbergera.

P. Landesberger utrzymuje, że ten przepis w ustępie drugim nie ma żadnego zastosowania do przeszłości; — inaczej to komisya rozumiała. Komisya uważając że artykuł 94. ordynacyi wexlowej zwichnięty został przepisami zawartemi w ustawie o sumarycznem postępowaniu: uważając dalej iż może zajść taki wypadek, że ktoś opłacając podatek zarobkowy lub i dochodowy, przecie nieświadomym może być pisma; dalej bacząc i na to, że nietylko trzeba mieć na oku przyszłość — ale trzeba się także oglądać i na przeszłość, na mnóstwo tych wexli fałszywych, będących dzisiaj w obiegu, między którymi zamiast 5 złr. napisano 50 złr., albo zamiast 10 złr. 100 złr.; — chcieliśmy temu złemu zaradzić w ten sposób, ażeby to, co w przeszłych już czasach działo się sposobem oszustwa, matactwa i

szalbierstwa, ażeby to było unieważnionem dzisiaj (brawo), a unieważnionem dlatego, bo prawo nabyte prawnie winno być uszanowane; — bezprawia zaś nabyte szanować nie przystoi! (Powszechne brawo.)

Zresztą, gdyby w czemkolwiek zmiana zajść miała w artykule II. naszych wniosków, w takim razie nicby nie pozostawało, jak wziąść pod zdrowy rozbiór kwestyę, czy nam nie pozostanie prosić władzę najwyższą o przyzwolenie na moratoryum.

Skończyłem, popierając jak najusilniej wniosek pod ustępem II. przez komisyę postawiony z poprawką p Skrzyńskiego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najdalszy wniosek p. Ławrowskiego, ażeby dla tego ustępu odesłać na powrót do komisyi dla formalnego traktowania. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Miejszość). Wniosek upadł.

Teraz przychodzi wniosek p. Landesbergera, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta wniosek p. Landesbergera).

Marszałek. Czy mam razem wszystkie trzy ustępy poddać pod głosowanie? (Głosy: razem.) Kto jest za wnioskiem p. Landesbergera, zechce wstać. (Miejszość.) Wniosek jest w mniejszości.

Zostaje wniosek komisyi z dodatkiem p. Skrzyńskiego.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta wniosek komisyi z dodatkiem p. Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. (Głosy: prosimy o trzecie czytanie.) Jest wniosek o 3. czytanie — czy nikt się temu niesprzeciwia? (Nikt.) A zatem możemy zaraz przystąpić do 3. czytania.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„I. Na mocy §. 19. lit. *b*) stat. krajowego wniosek do ustawy następującej:

a) uchylonem zostaje prawidło podane w art. I. pow. ustawy wexlowej z 25. Stycznia 1850. r. Natomiast wchodzi w moc obowiązującą przepis następujcy: Do zobowiązania się wexlowego zdolni są tylko handlujący, przemysłowcy i w ogólności ci, którzy od zawodu swego podatek zarobkowy, albo podatek dochodowy opłacają;

b) powyższe postanowienie nie ma zastosowania do wexli przed ogłoszeniem niniejszej ustawy wystawionych.

II. Na mocy §. 19. statutu krajowego lit. *a*) prosić Najjaśniejszego Pana, ażeby przepis zawarty w art. 94. ustawy wexlowej objaśniony był w ten sposób, że oświadczenia wexlowe osób pisma nieświadomych, mają jeno wtedy moc wexlową, jeżeli nie tylko krzyżyki lub inne znaki, do których to znaków i kreślone po cudzem pismie litery policzone być mają, — lecz i samo oświadczenie wexlowe sądownie lub notaryalnie były uwierzytelnione. Podobnie wexlowe oświadczenie osoby pisma nieświadomej, a przez pełnomocnika podpisanej ważne wtedy tylko, jeżeli pełnomocnik upoważniony był do tego pełnomocnictwem legalizowanem.

Marszałek. Więc w 3. czytaniu kto jest za przyjęciem prawa, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Komisya katastralna odbędzie posiedzenie dziś o godzinie 7. po południu.

Marszałek. Na jutrzejszym porządku dziennym będzie:

Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia.

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Tarczanowskiego co do wstrzymania exekucyi na Podgórzu samborskim i sanockim.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o podwodach dla lekarzy.

Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Wybór członków Wydziału krajowego.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia po $^1/_2$ 4. godzinie z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

48. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 13. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya x. Pietruszewicza do Marszałka krajowego co do wniosku o języku ruskim w Sejmie. — Wniosek p. Trochanowskiego o podatku zarobkowym, odesłany wprost do Wydziału krajowego. — Petycye: gminy Żuraki nr. 1956, gminy Równia nr. 2023 i gminy ruskiej miasta Kulikowa nr. 2057, odesłane do komisyi administracyjnej. — Petycye Towarzystwa dobroczynności w Krakowie nr. 1996 i dozoru kościoła P. Maryi w Krakowie nr. 141, odesłane do komisyi budżetowej. — Petycya artystów malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie nr. 2065, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycya x. Grzegorza Kulczyckiego nr. 2053, odesłana do komisyi konkurencyjnej. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Tarczanowskiego, o wstrzymanie exekucyi podatków na Podgórzu samborskiem i sanockiem. — Wniosek komisyi o przejściu do porządku dziennego. — Wniosek p. x. Ginilewicza o odesłanie tego przedmiotu do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, przyjęty. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o podwodach dla lekarzy. — Wniosek komisyi. — Wniosek p. Gniewosza o przejście do porządku dziennego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek p. Gniewosza o przejście do porządku dziennego, przyjęty. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi obywateli krakowskich, o wykładach w zakładzie pedagogicznym żeńskim u św. Jana w Krakowie. — Przemowy pp. Sawczyńskiego i Ławrowskiego. Wniosek komisyi o odesłanie powyższej petycyi do c. k. Prezydyum Namiestnictwa i do c. k. Ministerstwa Stanu, przyjęty. — Wybór członka Wydziału krajowego z całego zgromadzenia sejmowego. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyborów. — Wybór zastępcy do Wydziału krajowego z całego Sejmu. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru. — Wybór zastępcy do Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości. — Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 127.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów — więc otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 47. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 13. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2100. Gmina Szeptyce, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

2101. Gmina Kornalowice, przez posła hr. Fredrę, o pożyczkę.

2102. Gmina Bystrzyca, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie jej do powiatu drohobyckiego.

2103. Gmina Supranówka, przez posła x. Kaczałę, o przyłączenie jej do powiatu skałackiego.

2104. Mieszkańcy miasteczka Dolina obrządku grecko-katolickiego, przez posła x. Guszalewicza, protestują przeciw prośbie tamtejszego x. obrządku łacińskiego do Ministerstwa wniesionej, względem oddania tamtejszej szkoły pod nadzór konsystorza łacińskiego.

2105. Gmina Turza, przez posła Rydzowskiego, o zapomogę.

2106. Hudyka Jan, włościanin z Dąbrówki, przez posła Witalisa, o załatwienie sporu o grunt przed 19. laty rozpoczętego.

2107. Podraża Paweł, włościanin z Lubaszowy, przez posła Witalisa, o załatwienie w drodze politycznej sporu o grunt rustykalny, trwającego od 55 lat.

2108. Mieszkańce gminy Łukawicy, przez posła Trzecieskiego, użalają się na nadużycia adjunkta Filipa Jendla.

2109. Eisenbachowa Leopoldyna, właścicielka Pleśny, przez posła Boczkowskiego, o odpisanie zaległych podatków.

2110. Macherowa Serafina, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o odpisanie podatków z Konieczkowy.

2111. Gmina Stary Jaryczow, przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę.

2112. Gmina Cecowa, przez posła x. Morgensterna, o zapomogę.

2113. Andrykowicz Teodor; właściciel realności w Zborowie, przez posła x. Morgensterna, o pożyczkę 150 złr.

2114. Właściciele realności w Zborowie, przez posła x. Morgensterna, o pożyczkę 2.000 złr.

2115. Gmina Zalesie, przez posła Szpunara, o zapomogę.

2116. Gmina Węgliska, przez posła Szpunara, o pożyczkę.

2117. Magistrowie farmacyi w Krakowie, przez posła Lipczyńskiego, z przedstawieniem w przedmiocie używania praw politycznych w gminie krakowskiej.

2118. Gmina Bukowiec, przez posła Starucha, o zapomogę 520 złr.

2119. Gmina Byków, przez posła Krawcowa, o pożyczkę 1.000 złr.

2120. Gmina Tatary, przez posła Krawcowa, o zapomogę.

2121. Gmina Dorożów, przez posła Krawcowa, o prawo do pobierania myta od mostów podług większej taryfy.

2122. Gmina Dorożów, przez posła Krawcowa, o zapomogę.

2123. Gmina Wola Jakubowa, przez posła Krawcowa, o zapomogę.

2124. Właściciele większych posiadłości w powiecie Podhajeckim, przez posła Cywińskiego, o odpisanie podatków za r. 1865.

2125. Jaworski Michał, przez posła Smolkę, o zwrócenie mu 30 złr. złożonych do kasy rządowej.

2126. Gmina Pezany i właściciel dworskich posiadłości, przez posła Smolkę, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.

2127. Mieszczanie miasta Skole, przez posła Smolkę, w sprawie propinacyi, podatku zarobkowego, młyna własnego, odstawy rekrutów, o dokładne oznaczenie taxy, tak zwanej „*jura stolae*“, o prawo do wyboru własnego posła na Sejm, i zaprzeczają podaniu prośby o urząd powiatowy.

2128. Gmina Uroż, przez posła Kaczkowskiego, o pożyczkę.

2129. Gminy Trofanówka, Balińce i Buczaczka, przez posła Agopsowicza, o dochodzenie sprawy postępowania x. Mikołaja Nikorowicza, plebana w Balińcach.

2130. Gmina Błozew górna, przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę 1.300 złr.

2131. Gmina Wołcza dolna, przez posła Ławrowsiego, o pożyczke 1.200 złr.

2132. Gmina Lipie, przez posła Stockiego, o zapomogę.

2133. Gmina Skole, przez posła Kowbasiuka, użala się na dwór tamtejszy o pokrzywdzenie jej w gruntach.

2134. Gmina Przybyszów, przez posła Łapiczaka, o pożyczkę 600 złr.

2135. Gmina Lubella, przez posła Demkowa, o reasumowanie komisyi w sprawie służebnictw lasowych.

2136. Hrabia Baworowski Wacław, właściciel dóbr Kołtów z przyległościami, i gminy tychże dóbr, przez posła Hubickiego, o przyłączenie gmin Wołków, Werehobuż, Huta Werehobuzka, Opoki i Ruda, do powiatu złoczowskiego.

2137. Gmina Pozdziecz, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę.

2138. Gmina Pozdziacz, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

Z tych liczby: 2100, 2101, 2105, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2118, 2119, 2120, 2122, 2123, 2124, 2128, 2130, 2131, 2132, 2134, 2137 odsełają się do Wydziału krajowego; zaś liczby: 2102, 2103, 2126, 2136, 2138 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Jest tu interpelacya.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya do Jeho Sijatelstwa kniazia Marszałka hałycyjskoho Sojma.

Na 22. sojmowom zasidanii, t. j. 16. Sicznia s. h., postawył i dokaząw ja prawnost' mojeho wnesenja o upotrebłenii ruskaho jazyka w hałycyjskom Sojmi, kotoroje dla wełykoj ważnosty jeho było mnoju i Wysokim Sojmom, jako nahlaszczoje pryznano i ku rozsmotrenija krajewemu Wydiłu tohda preporuczeno, cztoby potom tojeże wnesenje na najbłyższom sojmowom zasidanii na dnewnom porjadku było postawłenym; odnako od seho wremeny do nyni prochodyt uże ośmyj tyżdeń, a moje wnesenje o ruskom jazyci na dnewnym porjadku hałycyjskoho Sojma ne jawlajet sia, chotia meżdu tym innyi wnesenja nenahlaszczyi, no stojąszczyi w tisnijszoj zwiazy z ruskim jazykom, na wełykoju nekorist' poślidnoho Wysokim Sojmom riszajut sia. — Po toj pryczyni Wasze Sijatelstwo błahojzwoljat izjawyty, czto krajewyj Wydił z poruczenym sobi ku rozsmotrenju od Wysokoj Pałyty jako nahlaszyczym uchwełenym mojem wnesenjem o ruskom jazyci zdiłał, dla jakich powodiw tojeże wnesenje od postawłenia na dnewnym porjadku dijstwij Wysokoho Sojma do sych por uderzujet sia, i koły nakonec takoje postawłenje poślidujet, ibo jak izwistno, teperisznaja sojmowaja kadencya uże ko swojemu okończanju prybłyżajet sia.

Lwow 12. Marta 1866.

Antoni Pietrusiewicz w. r.,
interpelant.

Kuziemski. — M. Malinowski. — Ginilewicz. Polewyi. — Łoziński. — Joan Huszałewicz. Kaczkowski. — Joan Boryśikiewicz. — Adam Stocki. — Trochanowski. — Zahorojko. — Łepkaluk. — Hrycak. — Koroluk. Zaparyniuk. — Naumowicz. — Kaczała. — Ławrowski. — Kowbasiuk. — Ławrynowicz. — Karpiniec. — Łapiczak. N. Demkow. — Kuryłowicz. — Trzeszczakowski. Ustyanowicz. — Procak. — Dwoliński. — Staruch. Nehrebecki. — Biłous. — J. Szwedzicki. — Juzyczyński. — Antoni Dobrijański.

Marszałek. Zakomunikuję tę interpelacyę Wydziałowi krajowemu bo przedmiot ten jest w Wydziale krajowym i Wydział krajowy odpowie. Poseł Trochanowski zrobił był wniosek o podatku zarobkowym; ponieważ czas jest krótki, więc prosi aby ten wniosek był bez bliższego motywowania wprost odesłany do Wydziału krajowego. — Kto jest za tem, aby ten wniosek wprost odesłać do Wydziału krajowego, zechce powstać. (Izba powstaje.) Ten wniosek będzie odesłany zaraz do Wydziału krajowego.

Poseł Boczkowski. Imieniem komisyi petycyjnej mam obowiązek podać do wiadomości Wys. Izby, że petycye (czyta):

1956. Gminy Żuraki, o wydawanie ropy solnej dla bydła;

2023. Gminy Równia, o wykupno mesznego — odesłane zostały wprost do komisyi administracyjnej.

1996. Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, o zasiłki;

141. Dozoru św. Maryi w Krakowie, o subwencyę — do komisyi budżetowej.

2065. Artyści malarze i rzeźbiarze krakowscy, o przyznanie im prawa głosowania na posła — do Wydziału krajowego.

2053. X. Grzegorz Kulczycki, pleban z Stronny, obwodu samborskiego, o pokrycie wydatków kościelnych z funduszu religijnego;

2057. Gmina ruska miasta Kulikowa, o zniesienie osypów, — do komisyi konkurencyjnej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego; pierwszy przedmiot jest: sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Tarczanowskiego, co do wstrzymania exekucyi na Podgórzu samborskiem i sanockiem. Sprawozdawcą jest p. Hubicki.

Poseł Hubicki (czyta — patrz alegat LXV.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? — Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Proszu Wys. Sojma, to szczo buło widczytane, jest to prawda istynna, bo u nas — prawda — że sia takij snih na pidhirju zwaływ, że łezaw dwa tyżdni tak, szczo wsio zhynuło, a szczo lude pozberały po trocha, to tim bydlata hodowały, a wid toho bydlata pohynuły. Teper taka nużda dotknuła narid, i to ohłaszaju Wysokomu Sojmowy, szczo u nas na pidhirju tretia czast' ludnosty do Uhor powychodyła.

Poseł x. Ginilewicz. Ne ma usomniwania, szczo na pidhirju samborskoho i sanockoho okruhiw wełyka nużda i nedostatok panujut, i tu ośmi-

laju sia zdiłaty poprawku, szczoby nad tim wneseniem ne perechodyty do poriadku dennoho, tilko szczoby widosłaty do c. k. Namistnyczestwa do wozmożnoho uwzhladnenia. Toje bude mohło wynajty tiji hromady, kotoriji sut' istynno w tak wełykoj potrebi. Bo powody, z jakich sprawozdanie wnosyt, szczoby perejty do poriadku dnewnoho, sut, że ne wymineni dokładno ny okrestnosty, ny hromady takoi łaski potrebujuczyi. Wys. c. k. Namistnyczestwo że wyhladaje tyi hromady, kotorym taja łaska udiłena byty maje.

Marszałek. Prosiłbym podać ten wniosek na pismie.

Poseł Hubicki (czyta wniosek p. x. Ginilewicza): „Wniosek ten odstąpić Wys. c. k. Rządowi do uwzględnienia według możności.“

Marszałek. Czy wniosek x. Ginilewicza jest poparty? Kto go popiera, raczy wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa jest zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Hubicki. Co było powiedziane ze strony p. Starucha, tego komisya nie zaprzecza, a ja potrzebuję tylko zwrócić uwagę na to, iż przejście do porządku dziennego jest motywowane ze strony komisyi. Komisya administracyjna nie zaprzecza, jakoby w okolicach wskazanych nie było nędzy, przypuszczamy i wierzymy w to, stosownie do podań p. Szymona Tarczanowskiego, ale Sejm w żaden sposób nie może się wdawać w pewne nieograniczone i niewykazane miejscowości, które gdyby były wymienione a istotnie tam się nędza okazała, mogłyby być przekazane do Wys. Rządu ku uwzględnieniu. Nawet w ostatnim ustępie tego wniosku jest w motywach powiedziano, iż nic nie przeszkadza, aby tak pojedyńcze gminy, jakoteż poszczególne gospodarstwa udały się z prośbami do Wys. Rządu, a w razie gdyby te prośby nie były uwzględnione, to z usprawiedliwionych powodów otwartą nawet drogą petycyi do Wys. Sejmu. Powtarzam gdyby były wskazane pewne miejscowości, które są dotknięte nieurodzajem i nędzą, komisya administracyjna byłaby tę rzecz inaczej przedstawiła. Co do uwagi ze strony p. Ginilewicza, to już wprost muszę się sprzeciwiać wnioskowi imieniem komisyi administracyjnej, trudno bowiem zaproponować Izbie, aby wniosek zrobiony przez x. Ginilewicza był odesłany Wys. Rządowi do uwzględnienia.

Nie stoi nic na przeszkodzie, aby gminy dotknięte nędzą udawały się wprost do Rządu, w takim razie w skutek wypowiedzianych zapewnień p. Komisarza rządowego przy sprawozdaniu o głodzie i nędzy będą uwzględnione wszelkie podania, i nie ma obawy, aby pojedyńcze gminy i gospodarze nie znaleźli pomocy; i dla tego mogę tylko prosić Wys. Izbę aby się oświadczyła przeciw wnioskowi p. Ginilewicza, a powtarzam iż wniosku p. Ginilewicza jako wniosku nie możemy przekazywać Wys. Rządowi, niemniej zaleca się, aby Wys. Izba raczyła się zgodzić na propozycyę komisyi administracyjnej, to jest do przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Tarczanowskiego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie naprzód wniosek x. Ginilewicza, a potem wniosek komisyi. — Proszę odczytać.

Poseł Hubicki (czyta wniosek p. x. Ginilewicza): „Wniosek ten odstąpić wysokiemu c. k. Rządowi do uwzględnienia według możności.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać. (Większość.) Większość jest za wnioskiem x. Ginilewicza, a zatem wniosek komisyi upadł.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o podwodach dla lekarzy referentem jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowej o podwodach dla lekarzy w podróżach w celach sanitarnych odbywanych.

Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 15. Czerwca 1865. l. 8.305. pzstanowiono, że lekarze w podróżach w celu szczepienia ospy, tudzież w wypadkach epidemii lub zarazy na bydło odbywanych, pobierać mają z funduszu krajowego koszta podróży.

Dla funduszu krajowego nie jest rzeczą obojetną, w jaki sposób koszta podróży lekarskich ponoszone być mają — od tego bowiem zależy większy lub mniejszy wydatek. — I tak aż do roku 1859., w którym to czasie lekarze pobierali należytość forszpanową, wynosiły koszta szczepienia ospy przeszła 13.000 złr.; gdy zaś na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 15. Września 1858. r. liczba 16.878 pobierać zaczęli należytość milową, podniosły się koszta samego tylko szczepienia ospy blisko do 20.000 złr., w roku zaś 1862. wzrosły aż do sumy 23.124 złr.

Chcąc funduszowi krajowemu niepotrzebnych wydatków oszczędzić, orzekło c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 9. Marca 1863. r. liczba 13.229, że gminy mają lekarzom dostarczać podwodów; jakoż w skutek tego rozporządzenia zmniej-

szyły się zaraz wydatki, a w roku 1864. spadły koszta szczepienia ospy do sumy 16.563 złr.

Rozporządzenie to jednak, zostało powołanem na wstępie rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 15. Czerwca 1865. zniesione, lekarze pobierają więc znowu koszta podróży, a w skutek tego preliminuje c. k. Namiestnictwo w budżecie na rok 1866. na koszta szczepienia ospy o 4.000 złr., zaś na podróże w wypadkach epidemii i zarazy na bydło o 3.000 złr. więcej.

Komisya budżetowa, pragnąc tych 7.000 złr. oszczędzić, postanowiła zaprojektować Wysokiej Izbie powrót do podwodów w naturze, uprasza przeto o przyjęcie wniosku:

„Uchwała Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, o podwodach dla lekarzy.

1. W podróżach dla szczepienia ospy, tudzież w wypadkach epidemii i zarazy na bydło przedsiębranych, lekarze pobierać mają w myśl rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 9. Marca 1863. l. 13.229 podwody w naturze, zamiast kosztów podróży.

1. Uchwała ta będzie obowiązywać od 1. Kwietnia 1866."

(Po przeczytaniu brawo.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Gdy wczoraj rozdany został ten wniosek, nasunęło mi się pytanie, jakie mogły być powody, że komisya budżetowa ten wniosek postawiła, i to co do rubryki nie bardzo znaczącej w budżecie krajowym. Nie mogę mimo dłuższego namysłu znaleźć żadnego powodu do tego, dla tego czuję się obowiązanym wystąpić przeciwko temu wnioskowi. Zarzuty, które mam uczynić, są co do formalności tego wniosku, jakoteż co do istoty rzeczy.

Co do strony formalnej nie powinien według mego przekonania budżet, dopóki w całości nie został trutynowany co do zasad, podług których był ułożony, być częściowo branym pod rozprawy Wys. Izby, albowiem podług zasad, według których się budżet układa, każda rubryka z osobna, jako też wszystkie rybryki w ogóle na pokrycie mają wielki wpływ. Budżet się w ten sposób układa: zbierają się wszystkie daty odnoszące się pojedynczych wydatków, które mogą nastąpić w przyszłym roku administracyjnym. Gdy się te materyały zgromadziło, następuje sortowanie pojedyńczych wydatków między sobą, ze względu na konieczną potrzebę tych wydatków i prędkiego zaspokojenia każdego z osobna i wszystkich razem. Co do pokrycia wyciągają się najpierw te wydatki, które są koniecznie potrzebne, które nie mogą być odłożone na przyszłość, i w ten sposób stopniowo dalej się postępuje. Jeżeli fundusz wystarcza, wtedy mniejsze potrzeby się układają; dla tego układając każdą rubrykę, mniej więcej trzeba porównać między sobą, w którejby można coś oszczędzić o oszczędzoną kwotę przenieść na inną rubrykę, większą i ważniejszą zawierającą potrzebę. Nie widzę przeto powodu, dla czego mamy tu nad tą rubryką rozpoczynać rozprawy, zanim jeszcze ogólne przedstawienie budżetu nastąpiło. Co się zaś tyczy dalszej formalnej kwestyi, to muszę nadmienić, że w samem sprawozdaniu znajdują się niektóre myłki, które są powodem wniosku, podług mnie nie umotywowanego. Najprzód zaraz na wstępie powołane jest rozporządzenie Ministerstwa z 15go Czerwca 1865 do l. 8.305.

Rozporządzenie z Czerwca 1865. jest mi nie znane, ale to które wyszło w Lipcu 1865. r., a które co do treści nie przynosi żadnej nowej normy tyczącej się określenia kosztów lekarskich, nie zawiera ono nic innego, jak tylko cofnięcie rozporządzenia Namiestnictwa z dnia 9. Marca 1863. do l. 13.229. które Namiestnictwo wydało poza zakres swojej działalności, albowiem Namiestnictwo nie miało mocy wydawać owego rozporządzenia z r. 1863., które się sprzeciwia zawartym w dzienniku praw Państwa wyższym rozporządzeniom i całemu systemowi. Jeżeli więc Ministerym zniosło rozporządzenie Namiestnictwa, nie stanowiło zupełnie nic nowego, tylko zrobiło restytucyę dawnego stanu rzeczy jaki był, zanim Namiestnictwo owo rozporządzenie niekompetentne wydało. Po drugie, powołany reskrypt ministeryalny z r. 1858. prawomocnie ogłoszony i obowiązujący, opiera się na reskrypcie ministeryalnym z 4. Maja 1858. r., zawartym w dzienniku ustaw kraju okręgu administracyjnego lwowskiego pod Nr. 18., a w dzienniku praw krajowych dla zachodniej Galicyi pod Nr. 17., które prawomocnie orzeka, co się należy lekarzom w służbie polityczno-sanitarnej będącym, i przez to rozporządzenie nabyli już lekarze pewne prawo wynagrodzenia, a zarazem nabyły także gromady i gminy uwolnienie od podwodowych ciężarów. Nabyły one to prawo jeszcze w r. 1849. rozporządzeniem ministeryalnem, zawartem w dzienniku ustaw Państwa pod. l. 165, a tam wyraźnie jest powiedziane, że po zniesieniu stosunku poddańczego muszą zajść zmiany co do ponoszenia kosztów sanitarnych w razie epidemii albo zarazy na bydło. Więc i to

rozporządzenie, chociaż jako prowizorycznie ogłoszone, tak długo obowiązywać ma, dopóki nie będzie inną ustawą powszechnie obowiązującą zniesione.

W obec tak jasnych rozporządzeń, podług mego przekonania, uchwała Wys. Izby jest niedostateczną — a uchwała podług projektu nie może nawet nastąpić, bo pytam, czy szan. członkowie Wys. Izby wiedzą co to jest za rozporządzenie z r. 1863. do l. 13.229, które ma być dalej utrzymane, zwłaszcza że w sprawozdaniu komisyi nie ma wzmianki o tem, co to rozporządzenie powiada, a jak może Wys. Izba niewiadomą rzecz uchwalać?

Zresztą zacytowane rozporządzenie jest obowiązujące tylko we wschodniej Galicyi, bo w Krakowskiem obowiązuje rozporządzenie z r. 1863. do l. 21.816, które z wymienionem nie bardzo się zgadza, a gdy te obydwa rozporządzenia przez kompetentne władze zniesione zostały dla tego właśnie, że nie były kompetentnie wydane, przeto w żaden sposób nie mogą być uważane za istotnie obowiązujące; — zdaje mi się więc, że forma tego wniosku jest zupełnie nie odpowiedną.

Co się zaś treści tyczy, widzę że komisya miała głównie na oku oszczędzenie 7.000 złr. Wątpię, żeby było oszczędnością to, co potem w samem zastosowaniu przyniesie większe szkody i dolegliwości, większe straty.

Muszę tu jak najbardziej wystąpić ze względów humanitarnych, mając na oku naszych włościan i gminy (brawo), bo taka oszczędność w czasie, gdy nędza i głód, gdy tyle zaraźliwych chorób, a w wielu miejscach i tyfus panuje, a gdzie pomoc lekarska jak najspieszniej daną być powinna, jest zupełnie nie na czasie.

Zwracam także uwagę na to, że trzeba być nadzwyczaj oględnym w uchwalaniu tegorocznego budżetu, bo ani Izba ani Wydział kraj. nie mogą wiedzieć, czy suma przez Wys. Rząd preliminowana wystarczy, a jeżeli w tym roku pół krajcara dodatku na 1 złr. zechcemy oszczędzić, gdy przez to fundusze nie wystarczą, i my na przyszły rok będziemy je musieli podnieść na pokrycie tego co w przeszłym roku nie wystarczyło, to wtenczas spotka nas zarzut, żeśmy nieoględnie postępowali.

Taka oszczędność nie jest oszczędnością; to z praktyki wiedzą ci, którzy mieli sposobność być tam gdzie nędza panuje, i można się przekonać, jak niesłuszne jest wymaganie, żeby podwody pod lekarzy dostarczały gminy, w których czasem jednego konia nie ma. Czyliż mają może wołowe podwody posyłać o kilka mil? Tak w Kołomyjskiem n. p. jest wieś Żabie; w tej wsi na 1.200 gospodarzy były w r. 1853. 3 wózki, jeden xiędza, drugi mandataryusza, a trzeci składany z dwóch powózków jednokonnych, na które się gospodarze składają, jakże mogą jechać ze Żabiego po lekarza, który się dopiero w miasteczku o 6 mil odległem znajduje? Zresztą, kogoż na wsi zwykle najbardziej słabości nawidzają? Oto najbiedniejszych, t. j. chałupników i wyrobników.

Pytam się więc każdego, kto zna stosunki włościańskie, czy w gminach bardzo są skorzy posyłać po lekarzy tym którzy do ciężarów gminnych najmniej przyczyniać się mogą? a zwykle dzieje się tak, że się posyła po lekarza wtedy, kiedy choroba już grasuje, a dopiero przez żandarma lub strażnika dochodzi wiadomość o wybuchu do urzędu obwodowego, a lekarz przyjeżdża dopiero wtedy, kiedy słabość się już rozszerzyła i kilkoro ludzi jej ofiarą padło.

Takie koszta, jak słusznie p. Staruch powiedział, odstraszają właśnie gminy od donoszenia o wybuchu zarazy. Jeszcze drugą okoliczność muszę podnieść. Lekarze czekając na podwodę tracą drogi czas i niechętnie jadą, bo podwoda, która miała rano przyjść, przychodzi dopiero wieczór, a gdy lekarz przyjedzie, to kobiety z dziećmi już się porozchodziły, trzeba je więc znowu zwoływać żeby ospę poszczepić, z czego wynikają nowe niedogodności i strata czasu, a oszczędności żadnej nie ma.

Muszę i to podnieść, że komisya nad różnicą tych kosztów się nie zastanowiła; bo kosztów lekarskich z powodu leczenia ospą dotkniętych, a kosztów, z innych powodów jakiej epidemii lub zarazy nie rozróżniła. Albowiem koszta przed rozporządzeniem pokrywane były do roku 1853. z osobnego funduszu, tak zwanego Impffond „szczepienia ospy", który fundusz podług instrukcyi dla funduszu krajowego powinien być przeprowadzony w budżecie, a którego ja tutaj w pierwszym oddziale budżetu wcale nie widzę, jak gdyby nie egzystował, bo i żadnych wyjaśnień o tem w budżecie nie ma. Te wszystkie koszta z powodu szczepienia ospy były pierwotnie wypłacane przez Skarb Państwa, więc gminy nie były prawnie obowiązane dostarczać na to podwód, a gdy w r. 1853. Rząd usunął się od wszelkiego przyczyniania się do tego funduszu, i wydatki te przekazał na fundusz krajowy, więc gminy od roku 1853. aż do teraz nigdy żadnych kosztów nie ponosiły przy takich okolicznościach.

Zdaje mi się, że gminy nie będąc do tego zobowiązanemi, płacić nie zechcą, gdyż pierwotnym przepisem są uwolnione od tego. Dla tego stawiam wniosek, ażeby uchylić wniosek komisyi i przejść do porządku dziennego, to jest, ażeby Wys. Izba potwierdziła już raz zapadłą uchwałę z powodu wniosku p. Starucha przez komisyę administracyjną pszygotowaną. (Brawo.)

Marszałek. Jest wniosek posła Gniewosza, ażeby przejść nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Większość.) Jest dostatecznie poparty. Ma głos p. Szpunar.

Poseł Szpunar. Odstępuję od głosu. Wszystko wypowiedział szanowny kolega, więc nie mam nic do powiedzenia.

Marszałek. Ma głos poseł Bocheński.

Poseł Bocheński. Chciałem się zastrzedz przeciwko temu, ażeby tu instrukcya była dawana komisyi jak ma budżet układać, spodziewam się że odpowie na to sprawozdawca komisyi.

Marszałek. Ma głos p. Naumowicz.

Poseł Naumowicz. Ja do toj besidy tak wymownoj i osnownoj, kotoru wyskazał pan Gniewosz i wyczerpał weś predmet, ne maju niczoho dodaty, i sohłaszaju sia sowsim z tym szczo win wypowił.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pan Gniewosz wyjaśnił treść dotyczących rozporządzeń rządowych i dążność wniosku komisyi budżetowej. Ja chciałem tylko uwagę zwrócić co do tej okoliczności, iż kompetencyi Wys. Izby do zamierzonej uchwały zaprzeczyć rzeczywiście nie można, że jednakowoż względy utylitarności, które poprzedni pan mowca przedstawił, przeciw takiemu orzeczeniu przemawiają. Co do formy zaś samego wniosku, jeżeliby Wys. Izba istotnie chciała podobny wniosek uchwalić, to pozwoliłbym sobie tylko nadmienić, iż ten wniosek zamierza postanowienie, ażeby lekarze pobierali w myśl rozporządzenia Namiestnictwa z r. 1863. podwody w naturze zamiast kosztów podróży. Następstwem takiego postanowienia byłoby, że gminy byłyby obowiązane podwody dawać bezpłatnie, a do wypowiedzenia takiego obowiązku w obec gmin wypadałoby wniosek co do formy zmienić, a zatem to postanowienie nie w formie uchwały, ale w formie ustawy wydać z tego względu, iż obowiązek zamierzony tą uchwałą dotyczy nie tylko lekarzy, ale z drugiej strony wkłada nowy ciężar na gminy.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? Debata zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. P. Gniewosz wskazał, w jaki sposób budżet ma być układany. Ja nie przeczę, że p. Gniewosz ma swoje zdanie i w Namiestnictwie może być w taki sposób budżet układany. Ale p. Gniewosz musi zostawić komisyi, musi i będzie łaskaw zostawić Izbie sposób, w jaki budżet układać i traktować chce. Komisyi zdawało się bardzo potrzebnem i niezbędnem z góry wystąpić przed Izbą z wnioskiem takim, którego przyjęcie zmieniłoby preliminarz przez Rząd przedłożony, a tem bardziej wystąpić z wnioskiem najprzód takim, któryby dotychczasowe rozporządzenie zmienił, i dlatego nie wraz z całym budżetem wytacza komisya tę sprawę przed Izba, lecz teraz już, abyśmy wiedzieli, ile na budżecie zamieścić, czy o tych 7.000 reńskich mniej, czy więcej, bo o tem przy rozprawie samej nad budżetem debatować byłoby zapóźno. Więc to wydało się komisyi bardzo loicznem, i mimo wielkiej objekcyi p. Gniewosza trzymać się będzie i trzymać się tego musi, bo by nie przystąpiła tak prędko do budżetu. Powiada p. Gniewosz, że rubryka 7.000 nie znaczy dużo w naszym budżecie. Każda rubryka jest znaczna, nie ma tak mało znaczącej rubryki, którąby zaoszczędzić nie wypadało, bo wydatki są tak wielkie i niezbędne, że każda rubryka jest znaczna, i ani jednego tysiąca tak mimochodem pominąć nie można; więc cokolwiek powiedziano, że to za nadto mała kwota, z tem komisya się zgodzić nie może, bo każda kwota, ktćraby była do oszczędzenia, jest do oszczędzenia. Na zarzut, że do powzięcia uchwały Izba kompetencyi nie ma, wiele mówić nie potrzebuję. Podług teoryi p. Gniewosza zdawałoby się, że co Namiestnictwo lub Ministerstwo postanowiło, więcej zmienić nie można. (P. Gniewosz: Ja tego nie mówiłem.) Wyręczył mnie p. Komisarz rządowy, który zrozumiał tak samo p. Gniewosza jak ja, skoro wyraźnie przyznał Izbie kompetencyę, inaczej byłby nie mówił o kompetencyi. Tym czasem wiemy, że nawet ustawy monarsze mogą być zmieniane uchwałami Sejmu, rozumie się za najwyższą sankcyą.

Poseł Gniewosz wyprowadza dalej argumentacyę swoją z tego, że z rozporządzenia Namiestnictwa wypływa prawo nabyte. Ono jest nabyte i będzie niem dopóty, dopóki Sejm co innego nie postanowi, a że to do jego zakresu wchodzi, o tem wątpić nie można.

Pyta się poseł Gniewosz, czy to na czasie oszczędzać siedm tysięcy złr.? Wszakże jeżeli ten rok był tego rodzaju, że Sejm musiał pożyczkę zaciągnęć na biedę i nędzę, jeżeli ta nędza na następne lata wpłynie, bo spłaty pożyczki przyjął fundusz krajowy na siebie, to pytam się, czyż nie mamy funduszu krajowego oszczędzać?

Ciężar jaki ztąd dla gminy wyrośnie, oto był najważniejszy argument, któryj chwycił za serce znaczną część Izby. Wszelako nie lękajcie się Panowie, bo jak lekarz dostanie się raz na wieś, nikt go dalej nie wiezie, nikt, tylko gmina ta gdzie był. Więc ta tylko jest różnica, że gmina odwiezie lekarza, a potem tytułem podatku opłaci podwody. I cóż gmina na tem zaoszczędzi? Oto to, że lekarz weźmie potem jeszcze koszta podróży. Ja nie przeczę, że sumienny lekarz wynagrodzi te podwody któremi jechał, ale jakiekolwiek może być to wynagrodzenie zachodzi pytanie, czyli ten człowiek potrzebuje tego zarobku, bo możeby co innego w tym czasie robił. Lekarze odbywają podróże z powodu epidemii lub zarazy na bydło.

Bardzo dobrze wiemy, czego nam pod względem sanitarnym nie dostaje, czego potrzeba, aby lepiej urządzić stosunki sanitarne. Jako przykład przytoczę, co na jednej z odbywających się we Lwowie prelekcyi było raz podniesionem.

Przeciętny czas życia wynosi u nas koło Lwowa 19 lat, podczas gdy w innych krajach np. w Czechach, sięga nierównie dalej do 30 lat. Ztąd się okazuje, jak ogromna jest śmiertelność w naszym kraju. W naszym kraju ludność zbliża się do ludności czeskiej, co niemiara rodzi się u nas dzieci, a jednak przeciętny czas życia nie może u nas wyrównać czeskiej ludności, bo niesłychana śmiertelność, epidemie, nie dopuszczają tego.

Wiec bardzo dobrze komisya pojmuje swoje zadanie, jeżeli niechce wydawać pieniędzy na rzeczy, które do celu nie prowadzą. Ja się pytam, gdzie u nas lekarze epidemię lub zarażę na bydło poskromili, gdzie jej tamę położyli? Pytam się, na cóż się przyda sztuka lekarska, jeżeli władze polityczne nie wezmą się do dzieła energicznie? Obecnie istniejąca ustawa przydać się nie może, czy lekarz zjedzie, czy nie. On tam zjedzie, protokół spisze, a przecież przy braku należytych ustaw zaraza nie ustanie i będzie się roznosić.

Przytem lekarz weźmie i dyety i koszta podróży. Dlatego i komisya postąpiła sobie w tej mierze bardzo słusznie, idąc w wypadkach epidemii za śladem Namiestnictwa. Przytem nim się posunęliśmy do tego kroku, bardzośmy się zastanawiali nad tem, czyli rzeczywiście są tak pożyteczne te wycieczki lekarskie lub nie, bo sam powiedziano, że skutków praktycznych nie mają zupełnie żadnych. Komisya nie posunęła się do tego, ażeby te wszystkie koszta sanitarne oszczędzić, ograniczyła się na zaprojektowaniu oszczędzenia kosztów za podwody, które jak powiedziałem i tak gmina dostarcza, tylko że za małem wynagrodzeniem, bo lekarz inaczej nie jedzie, wyjąwszy w nadzwyczajnych wypadkach.

Nie jest to więc oszczędzeniem dla gminy. Oszczędzeniem dla gminy byłoby wykreślenie tej sumy z budżetu.

Takie było zapatrywanie komisyi, do Panów należeć będzie objawić zdanie swoje pod tym względem. Wystąpiliśmy z wnioskiem tym przed Izbą, abyśmy wiedzieli co na budżecie zamieścić.

P. Gniewosz powiedział także, że należy nam zachować jakąś oględność, co na budżet wziąść wypada a co nie. Już to jest dowodem tejże oględności, że niechcieliśmy sami brać, ale czekaliśmy na uchwałę Izby. Otoż nie można było zarzucić tego, gdyż jak się będzie budżet długo przygotowywał, to pozostenie bardzo mało czasu do dyskusyi, a tym sposobem sprawa, jakem wskazał, może daleko łatwiej przyjść pod rozwagę, i dlatego przystępujemy przed Wys. Izbę, ażeby swoje zdanie pod tym względem objawić raczyła. Co się zaś tyczy tego, w jakiej formie ta uchwała wydaną być powinna to zdaje mi się, że forma ustawy nie jest do tego niezbędna i konieczna.

Ustawa taka potrzebna będzie tylko tam, gdzie Cesarz sam nadaje coś na mocy patentu albo jakiegoś rozporządzenia. Takie rozporządzenie, gdzie nie ma: „Ich finde zu verordnen“ nie jest, jakeśmy widzieli, ustawą, tylko rozporządzeniem co Ministeryum w swoim zakresie nadaje; rozporządzenie ministeryalne więc może być przez Ministeryum uchwalone, a przez Wys. Izbę zmienione; co więcej, to Namiestnictwo zrobiło w r. 1863. co my proponujemy. Wszak i my nie robimy co innego jak to, co Namiestnictwo zrobiło w r. 1863., więc skoro zrobiło, nie potrzeba było wydawać ustawy, a zatem my wstępujemy w jego ślady i uchwałą tą chcemy przywrócić to co było ustanowione.

Wykłada nam tu p. Gniewosz, że owe rozporządzenie z dnia 7. Lipca 1865. nic nowego nie postanawia.

Komisya wszakże sama powiada, że ono zniosło tylko rozporządzenie Namiestnicze, które było korzystne dla kraju.

Z tych powodów, i że nie mam porozumienia z komisyą, żebym mógł odstąpić od wniosku komisyi, obstawać muszę przy tymże wniosku, a zwłaszcza ze zdaje nam się, iż to prawdziwem będzie oszczędzeniem dla gmin, jeżeli na tem budżet oszczędzi.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa zamknięta.

Poseł Gniewosz. Ja tylko w sprawie osobistej chce przemówić, co się tyczy mojej osoby proszę o głos. (Gwar.)

Czuję się obowiązany podziekować za podwójne uznanie ze strony p. Zyblikiewicza, odnoszące się do mojej osoby.

Najpierw że p. Zyblikiewicz uznał, iż zstępuję z drogi przepisanej, że nawet ze statutem krajowym nie jestem obeznany i nie znam kompetencyi Sejmu, jakobym twierdził, że rozporządzenie prawomocne w dziennikach ustaw Państwa zawarte, Wys. Izba zmieniać nie może.

Po drugie dziękuję za uznanie wielkiej mojej uległości i oględności na to, co Namiestnictwo i Wys. Ministeryum rozporządziło.

Załuję bardzo, że p. Zyblikiewicz ze swojej strony nie jest w stanie nadać temu uznaniu rzeczywistej wartości. (Brawo.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Na uwagi osobiste nic odpowiadać nie będę, zresztą to co mówiłem, nie tyczyło się osoby, lecz samego przedmiotu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie przedewszystkiem wniosek p. Gniewosza, ażeby przejść do porządku dziennego. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy powstać. (Większość.) Jest większość, zatem przejdziemy do porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. W imieniu komisyi petycyjnej przedłożę Wys. Izbie dwie petycye obywateli miasta Krakowa, mianowicie pod liczba 1595. i 1698. (czyta):

Dwie petycye obywateli krakowskich l. 1055 i 1.698, o przywrócenie nauk nadobowiązkowych na kursach pedagogicznych przy szkole żeńskiej św. Jana w Krakowie.

W klasztorze św. Jana w Krakowie istnieje przeszło od wieku szkoła żeńska, w której pobiera nauki przeszło 500 uczennic przychodnich i 40 do 60 pensyonarek.

Przy szkole tej są kursa pedagogiczne, w których się kształcą nauczycielki.

Wedle rozporzadzenia ministeryalnego z dnia 10. Października 1856. l. 8135, wydanego dla Galicyi i Krakowa powinny na kursach pedagogicznych żeńskich być wykładane następujące nauki: religia, pedagogia i metodyka, języki, rachunki, kaligrafia, roboty kobiece i rysunki.

Te przedmioty mają być obowiązkowe, innych zaś przedmiotów rozporządzenie to bynajmniej nie zabrania, i jak się łatwo domyśleć, w interesie większej oświaty nawet zabraniać nie może.

Rozporządzenie to roku 1856. zastało na kursie pedagogicznym żeńskim w Krakowie inne takie nauki, a mianowicie: historyę i literaturę, tudzież stylistykę polską, a nadto historyę powszechną i jeografię, tudzież nauki przyrodnicze, jakoż wszystkie te przedmioty zatrzymane zostały jako nadobowiązkowe.

Wkrótce jednak władze krakowskie zakazały nauki historyi polskiej, wszystkie inne jednak przedmioty zostały zatrzymane. Dopiero na postanowienie komisyi namiestniczej z dnia 20. Października 1865. konsystorz dyecezyi krakowskiej rozkazał pismem z dnia 16. Grudnia 1865. naukę literatury i stylistyki polskiej, tudzież historyi powszechnej z programu nauk, chociaż tylko nadobowiązkowych wykreślić, a to z powodu, że nauki te o tyle tylko cierpiane być mogą, o ile obowiązkowe przedmioty na nich nie tracą, już zaś zdaniem komisyi namiestniczej obowiązkowe nauki na kursie pedagogicznym krakowskim wiele do życzenia pozostawiają.

Dyrekcya szkoły zaniosła przedstawienie do konsystorza, konsystorz jednak pismem swojem z dnia 19. Stycznia 1866. o tyle tylko dał się uprosić, iż pozwolił przywrócić naukę stylistyki, pozwolił także na dalszy wykład jeografii i nauk przyrodniczych, lecz co do historyi powszechnej i literatury polskiej tych stanowczo nauczać zakazał, obiecał wszakże wyjednać u c. k. Ministerstwa pozwolenie na nie, jeżeli postęp uczennic w przedmiotach obowiązkowych będzie zadowalniający.

Wykluczenie ze szkoły tak ważnych nauk, jak historya powszechna i literatura polska, sprawiło w Krakowie bardzo boleśne wrażenie. Dowodem tego są dwie petycye opatrzone 250 podpisami najświatlejszych i najznakomitszych obywa-

teli krakowskich. Między petentami znajdują się: Hr. Józef Załuski były kurator instytutów naukowych, Piotr Moszyński, Sawiczewski były rektor wszechnicy, Seredyński były dyrektor kursów pedagogicznych, literaci i publicyści jak: Szukiewicz, Szujski, Chrzanowski — wielu członków Towarzystwa naukowego jak: Oettinger, Bętkowski, Wróblewski, Kański, Machalski, Szlachtowski i inni, a oprócz tych wszystkich także czoło mieszczan krakowskich jak. Wolf, Helcel, Lipiński, Wiśniewski, Kaczmarski, w ogóle 250 tego rodzaju petentów.

Komisya przytacza te podpisy, aby wskazać w jakich to sferach owe postanowienie komisyi namiestniczej wywołało niezadowolnienie.

Mówić jednak o niżzadowolnieniu byłoby za mało. Postanowienia owe poczytano w Krakowie za zamach na oświatę narodową. Jedna bowiem petycya mówi, że organa rządowe wydając takie rozporządzenia, „usiłują zatrzeć nawet te ślady narodowości, zniszczyć te warunki narodowego wychowania, które przetrwały Rząd germanizacyjny Bacha, a które szanował nawet centralizacyjny system Szmerlinga.“

Druga zaś petycya zapytuje: co z nauk pozostanie w tej szkole pożytecznego i stosownego do postępu wieku, zapytują także petenci, dlaczego młodsze ich córki mają z mniejszą korzyścią zakład ten opuszczać, aniżeli opuszczały go starsze ich córki. Trudno zaprzeczyć, że komisya namiestnicza miała prawo wykluczenia pomienionych nauk ze szkoły, bo posiada na to moc i władzę od Rządu, lecz jeżeli zapytamy o powody, to tych żadną miarą dopatrzeć się nie można. Najpierw zakaz tych nauk nie mógł być wywołany interesem oświaty, inaczej bowiem ojcowie i opiekunowie nie żaliliby się na owe postanowienie, bo niepodobna przypuścić, aby ojcowie mniej dbali o wykształcenie swych dzieci jak komisya namiestnicza krakowska. Powtóre twierdzenie komisyi tej, jakoby z powodu zakazanych teraz nauk, nauki obowiązkowe wiele do życzenia pozostawiały, jest nie tylko zbyt ogólnikowem, ale nadto zostaje w dziwnej sprzeczności z dotychczasowem zapatrywaniem się władz szkolnych, władze te bowiem przez tyle lat nie tylko nie dostrzegły żadnego uszczerbku w postępkach obowiązkowych uczennic, ale nadto, jak świadczy wyżej powołane pismo konsystorza z dnia 19. Stycznia 1866. nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych otrzymali byli dekreta pochwalne od tychże samych władz; co więcej nauczyciel historyi powszehnej otrzymał publiczną pochwałę od nadzorcy szkół za odpowiednie traktowanie historyi, a to wszystko miejsca by niebyło miało, gdyby nadobowiązkowe te nauki wpływały na niekorzyści obowiązkowych. Nie mogła też tutaj zachodzić oszczędność w wydatkach, albowiem w Krakowie znaleźli się zawsze uczeni, którzy pomienionych nauk bezpłatnie udzielali i gorliwością obywatelską podnosili zakład, który Rząd własnym kosztem dzwigaćby powinien.

Wszakże obecnie jest już zakazana i reszta nauk nadobowiązkowych, to jest jeografia i nauki przyrodnicze; komisya namiestnicza zakazała je natychmiast, skoro pierwsza z dwóch petycyj, o których tu mowa, do Sejmu wniesioną została. To postanowienie atoli popada jeszcze w większą sprzeczność z powołaniem wyżej pismem konsystorza z dnia 19. Stycznia 1866. Konsystorz bowiem zakazując historyę powszechną i literaturę polską, pozostawił jeografię i nauki przyrodnicze, a zatem nie widział w nich przynajmniej ujmy dla nauk obowiązkowych, co więcej przyrzekł on wyjednać przywrócenie innych także wykreślonych przedmiotów, a tymczasem komisya namiestnicza wykluczyła nawet resztki wspomnianych nauk z zakładu.

Takie postępowanie władz szkolnych daje wiele do myślenia. Zakaz jeografii i nauk przyrodniczych wzięto w Krakowie powszechnie za zemstę za to, że niektórzy obywatele poważyli się udać do Sejmu o przywrócenie historyi powszechnej i literatury polskiej. Ślad takiej opinii znajdujemy także w nr. 34. „Czasu“, wszakże jakiekolwiek były w tem tendencye komisyi namiestniczej, to pewna że wypadają one na niekorzyść oświaty, a powtóre że tłumią w samym zarodzie to zaufanie, jakie powstaje w kraju do obecnego Rządu.

Z tych powodów komisya petycyjna postanowiła jednomyślnie prosić Wysokiej Izby, aby się udała do Wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa o przywrócenie wspomnionych nauk na kursie pedagogicznym w Krakowie.

Jednakże zdaniem komisyi Wysoka Izba na tem poprzestać nie powinna, a to przez obowiązki jakie mamy także i dla obecnego Ministerstwa.

Wiadomo bowiem powszechnie, i nie tajmy też samemu Rządowi, że własne jego organa są mu zbyt często nieżyczliwe, również wiadomo, że częstokroć chociaż bez złej woli działają wbrew zamiarom Wysokiego Rządu. Gdy zaś w mowie będące petycye dowodzą, że postępowanie władz szkolnych krakowskich zbyt przykre wrażenie na

tamtejszych mieszkańcach sprawiło, a nawet zwątpienie wywołało, już zaś taki objaw opinii ani Sejmowi ani też Rządowi obojętnym być nie może, przeto komisya petycyjna mniema, iż na pomienione postępowanie władz krakowskich należałoby także zwrócić uwagę samego Ministerstwa.

Z tych powodów zaleca komisya petycyjna Wyskiej Izbie dwa wnioski:

„Wysoka Izba uchwali:

1. Petycyę obywateli krakowskich udziela Sejm Wysokiemu Prezydyum c. k. Namiestnictwa z usilnem zaleceniem, aby na kursie pedagogicznym żeńskim w Krakowie przedmioty nadobowiązkowe napowrót wprowadzone były.

2. Dla zwrócenia uwagi Wysokiego Rządu na postępowanie władz szkolnych krakowskich, Sejm podaje pomienione petycye wraz z swoją uchwałą do wiadomości Wysokiego Ministerstwa Stanu.“

Rozserzyłem się nieco nad tą sprawą, albowiem wykluczenie ze szkoły żeńskiej wykładu języka i historyi powszechnej polskiej sprawiło w kraju bardzo boleśne wrażenie. Dowodem tego są te petycye podpisane przez najznakomitszych obywateli krakowskich; komisya tedy sądziła, że nieco większą uwagę na to zwrócić należy. Podpisów obywateli, o których wspomniałem było w ogóle 250.

Poseł Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Sawczyński ma głos.

Poseł Sawczyński. Zabierając w tej sprawie głos, nie chciałbym pozbawiać Wys. Izby czasu. Czynię to jedynie dlatego, że uważam tę sprawę za bardzo ważną i żeby nam kiedyś nie zarzucono, żeśmy dość czasu poświęcili źrebiętom, które mają być uwolnione od opłaty rogatkowego, i t. p. sprawom, a w sprawie tak ważnej nie zabraliśmy głosu.

Nie chodzi mi o to, ażebym mówił w Izbie, bo do tego miałem sposobność, skoro musiałem przez lat kilkanaście z katedry nauczycielskiej mówić przez kilka godzin dziennie. Sama więc ważność sprawy jest głównym powodem niniejszego wystąpienia, a przytem chodzi mi także o wykazanie, że fakt ten świeży, którym się zajmuje sprawozdanie, nie jest jedynym i oderwanym, lecz dalszym ciągiem faktów systematycznie w Krakowie dokonanych. Z drugiej strony zamierzyłem także wykazać, że motywa zawarte w reskrypcie usprawiedliwiające wykluczenie przedmiotów w sprawozdaniu wspomnionych, z planu nauk zakładu pedagogicznego. żeńskiego w klasztorze u św. Jana w Krakowie nie są właściwe, bo pobudek tych gdzie indzie szukać należy.

Kraków, w którym zaszedł ten fakt ostatni, jest od lat kilkunastu szczególnem miejscem i widownią faktów i experymentów tego rodzaju.

Długoby mi przyszło mówić, gdybym chciał wyliczać wszystko to, co pod tym względem działo się w Krakowie. Nie chcę wspominać o tem, że w Krakowie już podobno w r. 1853. usunięto bez śledztwa profesorów Uniwerzytetu, fakt o którym sekretarz Stanu w Ministerstwie Oświecenia w broszurce siedm lat później wydanej powiada, że się stał pod wpływem jakichś nieporozumień.

Rzeczywiście musiały być jakieś nieporozumienia; jednakże nie słyszeliśmy nigdy, żeby ci, którzy byli powodem tych nieporozumień, którzy byli powodem „rozdrażnienia usposobień“, jak się p. Helfert wyraził, aby więc właściwi sprawcy złego byli za to ukarani.

Nie chę mówić o tem, że w Krakowie użyto experymentu zgermanizowania uniwerzytetu Jagiellońskiego. Kładę tu nacisk na ten tytuł historyczny “uniwerzytetu Jagiellońskiego“, bo Wys. Izba przyzna, że język niemiecki jako wykładowy, a niwerzytet Jagielloński są dwie wielkie sprzeczności. (Brawo.)

Nie chcę mówić, że w tym samym Krakowie podobno w r. 1856. w nowo urządzonem gimnazyum drugiem, ponieważ liczba młodzieży tego wymagała, zaprowadzono w temże gimnazyum niższem język niemiecki jako wykładowy we wszystkich przedmiotach. Dość na tem, że religii uczono po niemiecku chłopców 10, 11 lub 12letnich; dość wspomnieć, że tychże chłopców, urodzonych w Krakowie, a zatem chłopców polskich, uczyli profesorowie Polacy języka polskiego ojczystego po niemiecku, z gramatyki niemieckiej (brawo), a gimnazyum to umieszczone było na ulicy kanonnej, tuż pod Wawelem, pod bokiem konsystorza i istniała do tego wtenczas ustawa N. Pana z r. 1854., na mocy której należało młodzież uczyć w tym języku, który był dla niej najprzystępniejszym, i w którym nauki z największą korzyścią pobierać może.

Dość wspomnieć, że w tymże samym Krakowie usunięto z posady dyrektora szkoły tak zwanej wzorowej p. Hipolita Seredyńskiego, który przewodniczył nie tylko szkole wzorowej, lecz i zakładowi pedagogicznemu. Wprawdzie p. Seredyński służył długo, bo lat blisko 50, ale do dziś

dnia zachował całą czerstwość ciała i umysłu, i do dziś dnia rozwija wielką energię w Towarzystwie naukowem krakowskiem, a nawet po pensyonowaniu swojem dał dowody pracy pismiennej, pozostając poniekąd w związku ze szkołą i nauczycielstwem, bo przysłużył się dydaktyce książką bardzo pożyteczną.

Dla czegoż go spensyonowano? Czy dla nieudolności? Nie, powody były inne. Pan Seredyński jako nauczyciel i dyrektor rozumiał dobrze czego szkole potrzeba, czego nauczycielom tej szkoły potrzeba, ale rozumiał, że ta nauka i ci nauczyciele powinni się opierać na gruncie narodowym, jeżeli mają służyć krajowi, sprzeciwiał się germanizacyi szkół, germanizacyi zakładu pedagogicznego; zamało był powolnym i dlatego ustąpić musiał.

W tymże samym Krakowie W. Rząd zaoktrojował niedawno władze uniwerzyteckie. Służyło mu wprawdzie prawo oktrojowania tychże władz, jednak wspomnieć tu muszę jak się to stało. Uniwerzytet przystąpił do wyborów, senat wybrał i swój wybór przedłożył Ministerstwu do potwierdzenia; Ministeryum nie potwierdziło wybranych i zaoktrojowało inną władzę, wyznaczyło inne osoby, a tym sposobem dało ludziom prawym i sumiennie pełniącym obowiązki, publicznie wotum nieufności, i to tym samym, których po kilku miesiącach potwierdzono na podstawie wyborów uniwerzyteckich. Rząd mógł był uwiadomić uniwerzytet, że na ten raz z ważnych powodów zawiesza wybory, że sam wyznaczy władzę uniwerzytecką, przeciw temu nie byłoby wiele do powiedzenia, ale tego nie uczynił; na wybory pozwolił, a dopiero wybranych wyrazem nieufności pokrzywdził.

W tym samym Krakowie oddalono, jak wiadomo, niedawno dwu profesorów uniwerzyteckich.

To są wszystko fakta, które mniej więcej płyną z jednego źródła.

Ostatecznie mamy tu jeszcze ten fakt świeży, o którym mówi sprawozdanie, owe usunięcie kilku przedmiotów, z planu nauk w zakładzie pedagogicznym w klasztorze u św. Jana, będącego pod zarządem panien Prezentek.

Jest to fakt rzeczywiście w dziejach pedagogiki i dydaktyki niezwyczajny. Przedmioty, o które tu chodzi, mianowicie: historya powszechna, historya polska, historya literatury polskiej, w tym jednym zakładzie pedagogicznym dawniej zaprowadzone, w tym jednym tylko zakładzie Krakowskim się utrzymały, gdzieindziej ich nie było. Wszystkie tak zwane preparandy żeńskie są prawie zupełnie takie same jak zakłady dla nauczycieli, i we wszystkich tych zakładach w kraju naszym dotąd tych przedmiotów nie było. Nie idzie jednak zatem, ażeby dlatego że ich w innych zakładach nie było, usunąć je także z zakładu krakowskiego. Ja mniemam, że władza zarządzająca szkołami, władza, której poruczono dbać o to, ażeby te zakłady podnieść, powinna postępować inną drogą, innym torem; znalazłszy zakład, który od dawien dawna istniejąc, ma za sobą historyę, powinna była zastanowić się nad tem, czyliby nie lepiej było zaprowadzić takie urządzenie gdzieindziej, czy takie urządzenie nie przyczyni się do podniesienia wykształcenia przyszłych nauczycielek; ale nie według jednej przyjętej modły usuwać to, co się okazało w skutkach dobrem, co stwierdziło doświadczenie prawie 50letnie.

Wprawdzie reskrypt rządowy tłumaczy zniesienie tych przedmiotów tem, że one jako nadobowiązkowe przeszkadzały obowiązkowym przedmiotom, że uczennice nie robiły należytego postępu w naukach obowiązkowych. Błahy to powód. Zarząd szkolny powinien się był zastanowić, dlaczego był mały postęp, a ja pozwolę sobie wskazać powód właściwy. Obeznany jestem dość dobrze z trybem, ze sposobem udzielania nauki i stanem zakładów żeńskich tak prywatnych jak i publicznych. Pozwolę więc sobie powiedzieć, że powodu małych postępów nie należy szukać w tych przedmiotach, przeciwnie szukać go należy gdzieindziej, szukać ich należy tam, gdzie ich szukała gmina Rożnowa, jakeśmy tu słyszeli z petycyi odczytanej niedawno przez p. Koczyńskiego; szukać w tem należy tych małych postępów w tem, że szkoły są źle urządzone, że uczą w nich tylko gramatyki, nic więcej tylko gramatyki i jeszcze raz gramatyki; także ona jest podstawą wszelkiej nauki i kształcenia czy to nauczycieli i nauczycielek, czy młodzieży w szkołach ludowych, nie wiem czy w tej, ale przynajmniej w tamtej części kraju.

Nie chodzi o nic innego tylko o teoretyczną naukę gramatyki — co więcej nawet, nie o język sam, tylko o gramatykę, chodzi tylko jak gmina Rożnowa powiedziała w swojej petycyi o szprachlerę, o partycypialną konstrukcyę, nie o rozwinięcie władz umysłowych młodzieży. To praktykuje się we wszystkich szkołach zachodniej części kraju naszego, a zdaje mi się i we wschodniej.

Otóż w tem zagwożdżaniu, że tak powiem umysłów teoretyczną nauką gramatyki, w tem to

przyczyna małego postępu uczniów i uczennic. Mógłbym tu panom przytoczyć kilka bardzo charakterystycznych ustępów z książek tych, z gramatyk, z których tam uczą, jednakże nie chciałbym odgrzewać dowcipu, nie chciałbym kopiować szanownego kolegę Kabata. Nię obawiałbym się o to, żebyście mnie Panowie posądzili o plagiat na nim popełniony, bo moi Panowie, pole bowiem pedagogiczno-dydaktyczne w naszym kraju tak obfituje w niestosowności a nawet niedorzeczności, dostarcza takiego zasobu i plonu, że gdybyśmy, nie tylko ja ale wszyscy, jak jesteśmy w Izbie, zechcieli szukać i zbierać, tobyśmy ją całą zasypali snopami (brawo). Pola nasze ojczyste, urodzajne nawiedza Bóg niaurodzajem, i teraz n. p. jesteśmy tak nieszczęśliwi, że trapi nas nieurodzaj i głód, ale na tej niwie szkolnej nieurodzaju nie ma (brawo). Otóż w tym właśnie sposobie traktowania rzeczy, w tym systemie naukowym, który pociąga za sobą taki skutek, że rodzice o wychowanie córek dbali nie mogą sobie dać rady, nie wiedząc czy posyłać je do zakładów czy nie, że między wymaganiami rodziców a tem co według rzeczonego dają zakłady żeńskie, wielki jest rozstrój, że rodzice zmieniają często zakłady, sądząc że to tylko wada nauczycielek, ale przekonawszy się w końcu, że w każdym zakładzie jednakowo idzie, a iść tak musi w skutek trybu z góry przepisanego, poprzestają na kształceniu domowem córek, co w tych mianowicie okolicznościach najlepszym jeszcze jest sposobem.

Wiem przypadek taki, że ktoś przyjeżdżając przez Kraków z Kongresówki do wód, zostawił na pensyi dwie dwiewczynki, które miały pobierać pierwsze początki nauki, jednakowoż przy examinie, który odbył się na pensyi, pytano ich z języka niemieckiego, i to nie z łatwych jakich rozmówek, lecz z teoryi gramatycznej języka, nie ustępującej w niczem temu co przytaczał tu dawniej szanowny p. Kabat z gramatyki Heysego.

Zwracam tu uwagę na to, że przedmioty te, które usunięto, wcale nie przeszkadzają postępowi w naukach, raczej przyczyniają się do postępu, bo te jedynie przedmioty ratowały jeszcze te biedne dzieci od zupełnego umysłowego skoszlawienia, bo to były przedmioty, które podnosiły duszę i ducha, które orzeźwiały umysł, rozbudzały popęd do pracy, i sprawiały tem samem, że i w innych przedmiotach był jakiś postęp.

Jestem przekonany, że postęp nawet w przedmiotach obowiązkowych, o które tak bardzo chodzi władzom duchownym i świeckim zarządzającym szkołą, postęp nawet w gramatyce po usunięciu owych przedmiotów, według mego zdania będzie daleko mniejszym a niżeli był po dziśdzień.

Petycya miasta Krakowa podpisana, jak to słusznie p. sprawozdawca podniosł przez ludzi takich, którzy sądzić o tem mogą, czego nam potrzeba pod względem wykształcania córek naszych i przyszłych nauczycielek, podpisana przez byłego kuratora zakładów naukowych hr. J. Załuskiego, byłego rektora wszechnicy jagiellońskiej prof. Sawiczewskiego, byłego dyrektora kursu preparandy p. Serydyńskiego, doktorów kilku medycyny i doktorów praw, nauczycieli prywatnych i wielu członków Towarzystwa naukowego, narszczie przez czoło obywateli miejskich Krakowa, — petycya ta wymownie świadczy, że krok ten był fałszywy, i słusznię podnosi także tę okoliczność, że dzieje się to dziś, podczas gdy dawniejszy system to cierpiał i nic mu to nie szkodziło, — a muszę zwrócić uwagę i na to, że gdyby w jakimkolwiek względzie szkoła była pozwoliła sobie nadużyć w tych przedmiotach, gdyby był w tym względzie padł na nią jakikolwiek choćby najmniejszy cień podejrzenia — a Panowie wiecie co znaczy taki cień podejrzenia — to niezawodnie dawno już nie byłoby tych przedmiotów w planie naukowym zakładu, o którem mowa.

Jeżeli więc przetrwały one czasy gorsze i utrzymały się do tych czas, to słusznie podnosi petycya, że dziś jest to krok nadzwyczajnie dziwny, jako krok w chwili budzącego się zaufania tego węzła, który ma kraj związać z Rządem stojącym dziś na czele. Postępowanie takie trudne do wytłumaczenia, — ale będę się starał dowieść i wskazać źródło, zkąd takie rozporządzenia płyną. Tak w Krakowie jak i w Tarnowie wychodzi pismo poświęcone szkołom, podające rozporządzenia urzędowe, instrukcye naukowe, nieraz bardzo piękne w języku niemieckim.

Poseł x. biskup Pukalski. Nie wszystkie!

Poseł Sawczyński. Pismo to ma tytuł: „Kurenda szkolna". Otoż w nr. 664. oddział 7. i 8. czyli część, bo po niemiecku nazywa się „Stück" jest następujące rozporządzenie (czyta):

„Spostrzeżono, że niektórzy nauczyciele w ostatnich dwu latach przy jeografii i nauce czytania, wykładają bardzo wiele z historyi polskiej, co się nie zgadza z przepisanym planem naukowym, i na początkową naukę w szkole ludowej tylko szkodliwie wpływać musi.

(Poruszenie w Izbie; Głosy: z którego to roku?) Z roku 1864. nr. 664. cz. 7. i 8., to było po niemiecku, tłumaczenie jest autentyczne, ponieważ ja sam tłumaczyłem. (Czyta dalej):

„Zródłem takiego postępowania samowolnego są nieraz dążenia Rządowi nieprzyjaźne. Dla tego też powinni nadzorcy dystryktowi szkół czuwać jak najtroskliwiej, ażeby nauczyciele nie dopuszczali się podobnych, wykroczeń i żeby przy nauce czytania w klasach wyższych używali tylko przedmiotów z ojczystej historyi, zawartych w książkach do czytania.“

W roczniku tym samym znajduje się inne rozporządzenie, które przytoczę dla tego tylko, że charakteryzuje ten kierunek, o którym mówię (czyta):

„Spostrzeżono, że w niektórych miejscach zrobiono ze szkoły niedzielnej zupełną czytelnię Albowiem tu i owdzie bywa oprócz chłopców i dziewcząt przeznaczonych do pobierania nauki niedzielnej, i wielu gospodarzy w szkole, którym proboszcz, wikary lub nauczyciel odczytuje i objaśnia z czasopisma dla ludu przyznaczonego, lub z inych książek ustępy, które n i e z a w s z e“. . . .

To są zwykłe tylko formułki ogólne (czyta dalej):

„Które nie zawsze zawierają w sobie dążenia Rządowi przyjaźne. Natomiast zaś zupełnie są zaniedbane przedmioty przepisane szkole niedzielnej.“

Zrobię tu tylko uwagę, że nigdzie nie czytałem, żeby w skutek tego nauczyciele czytający książki, które zawierają dążności Rządowi nieprzyjaźne, byli oddaleni z posad, jest to tylko ogólnik i nic więcej.

Jest jeden ustęp także w tej samej kurendzie, w którym spostrzega, że na nadzorców miejscowych szkolnych gminy wybierają osoby z inteligencyi, co nie powinno się dziać — zatem konsekwencya, że lepiej aby Niemcy byli do tego powołani, i rzeczywiście w niektórych gminach wybrani są, zaś dozorcami szkoły są grobarze; dzieje się to zapewnie dla tego, ażeby przez takie „*memento mori*“ przypominać ciągle gminie, żeby płaciła nauczycieli.

Wracam do tego pierwszego ustępu, że w szkole ludowej nauczyciele brać powinni przedmioty z histosyi ojczystej, — rzecz jasna że tu ojczystą historyą jest historya Państwa austryackiego.

O tem wiemy dobrze, że należymy do Państwa austryackiego, ale między Państwem a dziejami narodowemi jest przecież znaczna różnica.

Według przytoczonego ustępu kurendy młodzież wiejska nie ma więc wiedzieć o świętych swoich: o św. Stanisławie, Wojciechu, Janie Kantym, Kazimierzu Królewiczu, jako jej najbliższych, ale zato ma się dowiadywać o świętych, których nazwisk nigdy nie szłyszała! ma wiedzić o dynastyach, które panowały w Niemczech, ale nie ma wiedzić o tych, którzy panowali jej ojcom.

Tutaj to więc źródło, z którego wypłynęło owe rozporządzenie, będące właśnie dzisiejszym przedmiotem w petycyi miasta Krakowa.

Usunięcie więc przedmiotów z planu nauk w zakładzie u św. Jana, wypływa z tego systematycznego kierunku, który od dawien dawna się objawia w rugowaniu tego wszystkiego co jest polskie, jakoby Rządowi szkodziło. Rozumiem że mogą być nadużycia, ale od czegóż są władze nadzorujące?

Słusznie także powiedział tu któryś z posłów, że ogień klęski przynosi, ale przecież nikt nie będzie za tem, ażeby go z gospodarstwa wyrugować zupełnie. — Władza ma sposób karania tych, którzy się dopuszczą tych nadużyć, ale bezwzględnie powiedzieć nie można, że ci nauczyciele postępują szkodliwie, którzy do swoich wykładów biorą przedmioty z dziejów ojczystych, biorą może bezpośrednie fakta, może właśnie z fundacyi kościelnych, zakładanych przez bohaterów po szczęśliwej wojnie lub Króla Polskiego — bo przecież jeżeli takich przedmiotów użyją nauczyciele do opowiadania dzieciom to Panowie przyznacie, że w tem nie leży ani nic zdrożnego, ani dla Państwa niebezpiecznego, — bo takie rugowanie ze szkół wszystkiego co jest narodowe, takie rugowanie dziejów polskich ze szkół mianowicie polskich, podobnie jak rugowanie przedmiotów w petycyi wymienionych przyniosło tak krajowi, jak i Rządowi wielką, wielką szkodę.

Wysoka Izba pozwoli, że przystąpię do tego nader ważnego przedmiotu.

(Głosy: Dobrze! owszem).

Szkoła, jak plan organiczny Państwa przepisuje, ma wychowywać ludzi, nie sprzeciwiam się temu, ale ludzi abstrakcyjnych nigdzie nie ma, ludzie są tylko z woli opatrzności jakiemiś osobami moralnemi, należą do jakiejś narodowości, której się pozbyć nie mogą. Dzieci przychodzą więc do szkoły z pewnym znamieniem narodowem i uczuciem narodowości.

Nie ma tu mowy o uczuciach, które ktoś sztucznie wywołuje — są to uczucia dziecięcej

duszy i serca przyrodzone, które kształcą się już pod wpływem brzmień języka ojczystego, już pod wpływem zwyczajów i obyczajów narodowych w domu rodzicielskim. Z temi znamionami narodowości, z temi zasobami uczuć narodowych — przychodzi dziecię do szkoły.

Zapytam się moi Panowie! cóż się dzieje ż tymi pięknemi zasobami duszy dziecięcia w naszych szkołach? Odpowiedź obszerna — a i zbyteczna, wszak w tych szkołach był z nas każdy i przypomni sobie co się działo, kiedy chłopiec wstępywał do szkoły — odtąd piękne te uczucia musiały albo marnieć, albo kryć się w głębi duszy, bo każdy pomimo woli odzywający się ich objaw, narażał na wielkie niebezpieczeńswo. Działo się tak przed r. 1848. — puśćmy te czasy w zapomnienie, bo „*de mortuis nihil nisi bene*“ — chociaż prawdę mówiąc mało bardzo byłoby dobrego do powiedzenia.

Po roku 1848. postawiono nasze szkoły na zupełnie innem, nowem stanowisku, urządzono je na zupełnie innej podstawie; wypowiedziano rzeczywiście zasady piękne, zasady zdrowe, zasady jakiemi się dzisiaj dydaktyka i pedagogika posługuje i kieruje w całej oświeconej Europie. Ale cóż znaczą zasady, jeżli ich wykonywanie dostanie się w ręce ludzi bądź niedołężnych, bądź niechętnych?

Jakżeż więc działo się po r. 1848.? Pod względem kształcenia uczuć narodowych uczniów nie zaszła żadna zmiana; szkoła nie wzięła ich pod opiekę rozumną, nie pielęgnowała ich i nie pielęgnuje, lecz całkiem je ignoruje, a każdy choćby najlżejszy objaw uczucia narodowego w szkole jest kontrabandą! (Brawo.)

W czasach przed rokiem 1848. byli nauczyciele szkół średnich „stróżami politycznego sposobu myślenia uczniów“; w skutek tego śledzili i pilnowali każdego objawu uczucia narodowego, bo to było większą zasługą, aniżeli sama nauka; zresztą każdy środek był dobry, byle prowadził do stłumienia uczuć narodowych w samym zarodzie. Pociągano nawet chłopów przed kratki sądowe i do protokółów, wyganiano wyrostków ze szkół wszystkich austryackich — a tak zamiast skierowania uczuć chłopca na właściwy tor rozwoju, rzucano ich na bezdroża miasto rozwijania i uszlachetnienia tych uczuć, koszlawiono je i skrzywiano je. I ztąd to właśnie, że skoro te uczucia odzywać się poczęły, stłumiono je najniedorzeczniejszemi środkami — ztąd to pochodzi, że u nas znaczna ilość ludzi wyrzucona z kolei naturalnego, prawidłowego rozwoju, nie mogła znaleść właściwego punktu oparcia, a tem samem zależała od ładajakiego wpływu, losu lub przypadku.

Wszelako i dzisiaj nie stoimy na lepszem stanowisku, bo pomimo ogłoszonych szczytnych i zdrowych zasad, szkoły nasze wcale się nie zajmują kształceniem rozumnem, tego najważniejszego czynnika w duszy młodzieży naszej.

W wypadku, o którym mówi petycya, mamy świeży fakt w tym samym kierunku, mamy przykład, jak to kształcą u nas przyszłe matki, przyszłe nauczycielki. Bo których to nauk zabroniono w zakładzie wychowawczym u pp. Prezentak? Zabroniono tam wykładu historyi polskiej, literatury polskiej i historyi powszechnej, niby z uwagi na szkodliwy ich wpływ na postępy w przedmiotach obowiązkowych — a przecież uczennice pobierały tam naukę od osób światłych, od ludzi którzy — wsparci wieloletniem swem doświadczeniem, otrzymali, jak petycya twierdzi, za trud od władzy nadzorczej szkolnej pochwalne uznanie — bo są to ludzie, którzy wykładają w publicznych szkołach, ludzie rozumni, dobrze pojmujący swoje stanowisko, są to publiczni nauczyciele, którzy pewnie świętego swego powołania dla żadnych ubocznych celów nadużywaćby się nie ośmielali, ludzie, którzy wykonawszy przysięgę, wstępując w zawód nauczycielski, znają całą jej świętość i znaczenie. Lat kilkanaście żyję w Krakowie, a nie przypominam sobie ani jednego wypadku, aby który z nauczycieli udzielających nauki w owych przedmiotach w zakładzie u św. Jana, swemu powołaniu lub przysiędze był się sprzeniewierzył; — więc nie było nadużycia — i tu go nie ma wcale.

Zresztą zwrócę tu jeszcze uwagę na punkt inny i zapytam, jakaż to treść tych dziejów — jakaż to treść tej literatury, której wykład w owym zakładzie uchylono?

Jakiekolwiek kto miałby wyobrażenia o dziejach polskich, i chociaż one może nie wyrównują dziejom innych narodów pod względem rozumu politycznego, rozumu stanu, to jednakże nikt nie zaprzeczy, że dzieje te mieszczą w sobie zasób szlachetności i moralności! (Brawo). Nie potrzebuję tu wchodzić w bliższy wywód wewnetrznej wartości dziejów naszych — nie chcę ich porównywać z dziejami innych narodów; dość wspomnieć, że one nie wykazują ani jednego przypadku królobójstwa; — los Karola I. Stuarta lub nie-

szczęśliwego Ludwika XVI. nie spotkał żadnego króla w Polsce — nie było też tu rzezi św. Bartłomieja, ani 30letniej wojny i t. p.

Jeżeli która historya, to właśnie ta' nasza historya zawiera w sobie materyały, któremi jak najlepiej kształcić można serca młodociane; wszystko bowiem w nich proste, wszystko jawne jak na dłoni; nie ma w nich matactw i intryg politycznych — są tam czyny, które właśnie dlatego, że łatwe do pojęcia, przemawiają wprost do serca dziecięcia i duszy młodziana. Dodam także, że jest to rzeczą bardzo korzystną i pożyteczną, ażeby młodzież słyszała o dziejach swoich z ust poważniejszych, z katedr publicznych, tym bowiem sposobem nabierze to, co się wynosi z domu, wyższej sankcyi; tym sposobem szkoła, pojmująca należycie swoje zadanie, oczyści zasób wyobrażeń, które dzieci z domu przynoszą; z naleciałości, jakich trudno uniknąć, jeśli nauka tak ważnego przedmiotu jest tylko dorywcza, a nieraz barwą prądów i dążeń przemijających nacechowana. Tak jak złoto w stanie rodzimym połączone jest z glinami, ziemią i innemi przymieszkami — i oczyszczone dopiero od tych niepotrzebnych części staje się czystem, świecącem złotem — tak samo czyścić się powinny w szkole pojęcia i wyobrażenia młodzieży. Nauczyciel oddzieli to co jest niewłaściwe, jednostronne lub nieprzystępne dla młodzieży od tego co prawdziwie kształci umysł i co daje pokarm zdrowy. To oczyszczone złoto, złoto poważnej prawdy dziejowej, przeleje nauczyciel w duszę ucznia (brawa).

Zresztą wskażę jeszcze na inny punkt. Jest to niezawodnie fakt piękny, kiedy protoplasta rodu habsburskiego, hr. Rudolf na Habsburgu, będąc podobno na polowaniu udzielił własnego konia kapłanowi dążącemu z ciałem i krwią pańską do chorego; rzeczywiście jest to przykład piękny i niezawodnie wywierać może wpływ na młodzież każdego narodu, czy to u nas czy we Francyi, bo wzory cnót są wzorami kosmopolitycznemi. Otóż stawiam taki przykład dziejowy i niezawodnie jeżeli gdzie to w szkołach Państwa austryackiego fakt taki musi być podniesiony — ale pytam, czy fakt ten nie będzie do wyższej potęgi podniesiony, jeżeli dzieje narodu, do którego chłopiec należy, podadzą mu znowu jakiś inny fakt podobny do tego? Już ojciec Frydryka II. pruskiego w instrukcyach udzielonych nauczycielowi, który miał uczyć Frydryka, powiedział, że ma się uczyć historyi obcej, ale przedewszystkiem historyi brandenburskiej, mówiąc: *„exemplum domesticum viel mehr wirkt, den ein auswärtiges."* Są to słowa nie-idealisty, ale owego skrzętnego Monarchy i amatora gwardyi poczdamskiej. Do czynników, które zkąd inąd mogą być wzięte, jeżeli dzieje narodowe dodać mogą czynnik podobny własny, wtedy podnosi się wpływ faktu.

Pytam się, czy przez to nie podniósłby się ów fakt z dziejów habsburskich przytoczony, jeżeliby powiedziano chłopcu, że król niegdyś nim ruszył na bój, służył kapłanowi do mszy i pożywał ciało i krew Pańską, a potem dopiero uderzył na Turka pod Wiedniem? Przy czytaniu klasycznych utworów, chłopiec dowiaduje się o słowach Cezara *„veni, vidi, vici"* — pytam się Panów, czy podniesienie z drugiej strony tego, co król chrześciański napisał do Ojca św., nie postawiłoby w innem świetle tych słów, nie wskazało różnicy jaka zachodzi między światem pogańskim a chrześciańskim, gdyby ten sam nauczyciel powiedział: otóż król chrześciański narodu, do którego należycie, napisał po zwycięstwie pod Wiedniem odniesionem do Ojca świętego: *Veni, vidi, Deus vicit.* Poganin powiedział, że sam zwyciężył, król chrześciański przypisał zwycięstwo Bogu (brawo). Takich przykładów wieleby się dało przytoczyć — przykładów, które zapewne nie osłabią uczucia religijnego i moralności w sercach młodzieży, przeciwnie jestem tego przekonania, że tam gdzie grunt pierwszy będzie moralny i szlachetny, tam nikt nie potrafi zaszczepić, a przynajmnij nie tak prędko zaszczepi jakąś zdrożność.

I o tem także wspomnieć nie zawadzi, że zachodzi między dziejami polskiemi a austryackiemi pewien węzeł; wszak rody tu i tam panujące łączyły się ze sobą węzłami krwi; zatem dzieje te musiały rzeczywiście czemś być, naród i królowie, którzy mu panowali, nie musieli stać nisko, ani też liczyć się do barbarzyńców, jeżeli cesarze rzymscy, pierwsi mocarze świata, nie wahali się wchodzić w związki małżeńskie z tymi co siedzieli na tronie polskim. Pójdę dalej — wszak wiadomo, że dziś panujący nam najmiłościwiej Cesarz dla króla Michała i Cecylii Renaty (podobno), spoczywających na Wawelu, swoim kosztem trumny odbudować kazał. Dziwna więc rzecz, że kiedy Monarcha szanuje dzieje narodowe, władze podrzędne, władze, które mają zawiadywać wychowaniem młodzieży, tak lekko stanowią o zniesieniu wykładów dziejów i literatury polskiej.

Chodzi mi jeszcze o historyą literatury polskiej, która także została usuniętą. Ja niewiem

rzeczywiście, czy może kto twierdzić, żeby ta literatura zawierała w sobie pierwiastki ujemne i destrukcyjne, które źle wpływać mogą na charakter młodzieży? Wszak ta literatura poczyna się od pieśni „Bogarodzicy“, od pieśni religijnej, wszak ta literatura w owych czasach zamętu i wzburzenia uczuć pod względem religijnym, w czasach Lutra, ma do wykazania arcydzieło poetyczne, ów spolszczony „Psałterz Dawida“, któremu nie ma równego żadna inna literatura; wszak literatura ta w każdym swym zwrocie uwydatnia tak bardzo czynnik religijny, który najbardziej przyczynić się może do kształcenia serc i umysłu młodzieży.

Panowie! podnoszę i kładę nacisk na te czynniki dla tego, ponieważ mamy prawo żądania, ażeby młodzież nasza w szkołach naszych kształciła się sposobem duchowi dziejów narodowych odpowiednim, — sposobem organicznym.

Jestem przekonany, że wiele tych zjawisk, któreśmy przeżyli, że szamotania się bez obliczenia się ze skutkami, że wiele tych zjawisk policzyć należy w znacznej części i na karb tego braku wykształcenia dziejowego, bo prawdziwa nauka dziejów wskazuje każdemu cel, wskazuje jakich ma używać środków; nauka dziejów wskazuje także, że nic się nie dzieje przypadkowo w świecie i w historyi, — i że cokolwiek na kogo spada, jest zawsze wyrokiem Bożym, który z pokorą przyjmować należy (brawo); że prosić należy o łaskę Bożą i wziąść się do pracy rzetelnej, organicznej, jeśli kto chce się utrzymać na widowni życia dziejowego. O takich prawdach powinna się młodź nasza dowiadywać z ust poważnych nauczyciela; tym sposobem życie nasze może się rozwijać organicznie, w przeciwnym razie następuje stan chorobliwy, bądź to niedołężności i otrętwienia, bądź stan trawiącej gorączki, objawiającej się w konwulsyjnych szamotaniach się i drganiach. Rzecz się tu ma tak, jak z organizmem ludzkiem; wtedy bowiem człowiek ginie, jeśli krew nie ma należytego obiegu w organizmie dla wady sercowej, lub zwężenia się żyły. Uczucia religijne, narodowe, to ta krew ożywiająca organizm; każda zapora stawiana jej obiegowi po organizmie narodowym, to przyczyna stanu chorobliwego, który w środkach nie przybiera.

Przytoczę tu Panom przykład; wszakże Panowie wszyscyście słyszeli, że przed niedawnym czasem wezwano młodzieńca, wprawdzie nieuczonego, ale szlachetnego serca, wezwano w imieniu tego co człowiekowi po Bogu jest najświętszem, do czynu niestety niechrześciańskiego. Usłuchał on tego wezwania, rozumiem tu tego, którego wezwano, aby strzelał do przejeżdżającego do Warszawy Wielkiego Xięcia. Powiedziałem, że to był młodzieniec nieuczony, ale w gruncie serca szlachetny, bo Panowie! odmówić temu szlachetności nie można, który za pierwszym razem nie strzelił dla tego, że W. X. szedł razem z żoną. Gdyby więc ten młodzieniec z takim gruntem przyrodzonego uczucia był kiedy usłyszał w szkole, gdyby się był dowiedział, że w dziejach swoich nie znajdzie królobójstwa, gdyby był mógł się dowiedzieć, że poeta polski wypowiedział, że „największy rozum cnota“, że tenże sam powiedział: że „słaby tylko rzeź wybiera“, że „każde krwawe w dziejach imię nosiła mierna dusza; czy mu imię Robespiera, czy mu imię Mariusza“, gdyby zasady te mogły były szerzyć się w szkole, lub przynajmniej w pismach publicznych w owym nieszczęśliwym kraju, gdyby w skutek tego wyrobiła się była pewna moralna atmosfera nasycona tem co wypowiedzieli w pismach najznakomitsi wieszcze narodowi, o to w takim razie biedny ów zbłąkany młodzieniec byłby poszedł inną drogą, byłby inaczej pojął swoje względem kraju obowiązki, a pracując w zakresie chociażby małym, podrzędnym, byłby pracą rzetelną służył krajowi jako kółeczko w ruchu pracy organicznej. Ale w ciemności, w jaką tam kraj pogrążono, tam gdzie odcięto wszelką komunikacyę tej krwi, która serca odżywia i utrzymuje przy szlachetnem biciu; tam gdzie zabroniono wspominać a nawet myśleć o tem, co człowiekowi jest świętem i drogiem, tam w owym przytoczonym smutnem wypadku, Panowie, nie sam winien ów zbłąkany młodzieniec; bo wielka część winy spada na tego, kto wziął na się obowiązek wychowywania i kształcenia narodu ten, który się z nim z nikiem podzielić niechce.

Przykładem tym chciałem podnieść stronę jedną z najważniejszych, i podnoszę ją dla tego, ponieważ raz publicznie powiedzieć musimy, że chodzi nam o organiczne kształcenie młodzieży naszej, o kształcenie na gruncie narodowym, bo na tym tylko gruncie możliwy jest rozwój organiczny życia naszego, rozwój, który podnosząc nasze siły krajowe, podniesie i siły Państwa.

Przemawiam tu nie tylko jako obywatel kraju i jako były nauczyciel, lecz także jako ojciec, i dla tego Panowie, przebaczcie mnie, jeżeli się nad tym punktem dłużej zatrzymałem. Dziś mię-

dzy nauczycielem a uczniem nie masz węzła żadnego, bo nauczyciel i uczeń nie mogą otwarcie postępować. Zdarzają się przypadki, że chłopczyna w zadaniu swojem napisze jakąś myśl, która jest politycznie błędną, cóż się z nim dzieje? Nauczyciel może go wezwać i powiedzieć; „oto kochanku postąpiłeś źle“; może go upomnieć, naprowadzić na drogę właściwą; tak nawet powinien postąpić sobie nauczyciel pedagog. Ale u nas rzadko który tak sobie postąpi. Dla czego? Bo wrazie gdyby ten chłopiec z dobroduszności swojej powiedział, że go nauczyciel zawezwał i to a to mu powiedział, w razie gdyby się władza polityczna dowiedziała, że nauczyciel nie polecił z zadaniem tem do władzy i do dyrektora, a dyrektor nie doniósł o tem inspektorowi i t. p., to w takim razie nauczyciel narazi się na wielkie nieprzyjemnosci, o których bliżej mówić nie chcę.

To są więc względy ważne, a podnoszę je właśnie dla tego, aby wskazać do czego to dąży usunięcie przedmiotów w petycyi wymienionych. Więc matki, przyszłe nauczycielki mają być pozbawione tej gruntowniejszej nauki w tak ważnych przedmiotach, mają być kiedyś w kłopocie, bo nie będą wiedziały jak sobie począć, jeśli dziecko przyjdzie z jakimś wyobrażeniem mylnem, z wyobrażeniem, które może blichtrem mamić będzie oczy. Widziałem pod tym względem wypadki, t. j. skutki owego wychowania nauczycielek, przerażające, i pytam się w ogóle, jakie dziś będzie wykształcenie nauczycielek, które nie posiadają wiadomości z historyi powszechnej, z dziejów własnych i literatury? Wiem że w tym samym zakładzie była zaprowadzona literatura niemiecka, ale nie wiem co się z nią stało; petycya nie mówi nic, czy przedmiot ten także zniesiono, wiadomość o tem byłaby tym razem ważną.

Wykazawszy tu ważność i konieczność wychowania narodowego, wspomniawszy że mi chodzi o wychowanie prawdziwe, gruntowne, publiczne, zatem pod okiem władz się odbywające, które tem samem nie może grozić żadnem niebezpieczeństwem, powiem jeszcze wracając się do owego ustępu kurendy szkolnej, że nie rozumiem wcale ojczyzny oktrojowanej, którą nadzór szkół w zachodniej części kraju narzuca wieśniakom polskim.

Ta oktrojowana ojczyzna, podniesiona głównie w czasach Ministerstwa p. Szmerlinga i jego centralistów, to jest rzecz sztuczna. W górach Szlązka widywałem tak zwanych cyceronów, którzy chwytają przechodnia każdego, i pytają się czyby nie chciał widzieć wodospadu. Każdy ciekawy widzieć cuda natury, — ale wkrótce nastaje rozczarowanie, bo po kilku minutach ustaje spadać woda, a zdziwiony podróżnik zapytawszy się o przyczynę przewodnika, dowie się że to wodospad sztuczny i że czekać potrzeba, aż się znów zbierze woda. Takim sztucznym wodospadem jest to co się nazywa oktrojowaną ojczyzną, bo to nie będzie nigdy wodospad ten, który jak wodospad Renu, lub choćby wodospad Prutu, który podobno w Dorze widzieć można.

Tak oktrojowana ojczyzna cóż rodzi? Rodzi w najlepszym razie, który zarazem jest najgorszym, hipokryzyę, i zmusza młode serca do obłudy.

Zresztą powiedziałbym, że taka zaoktrojowana ojczyzna to jest macocha, ale i ta, jeżeli chce pozyskać miłość pasierbów, nie może im zabraniać miłości dla matki, nie może im zabraniać przechowywania we czci jej pamięci. Do porównania tego, które jak każde porównanie nieco chromieje, dodam tylko, że w dziejach ma się do czynienia z matką moralną, która wtedy chyba umiera, jeśli własne dzieci jej się wyrzekną, o niej zapomną, czego w naszym wypadku wcale nie ma.

Dla wyświecenia dotychczasowego niestosownego postępowania na tem polu wychowania narodowego, przytoczę jeszcze następujący szczegół.

Przed dziesięciu mniej więcej laty zaszło tam co następuje:

W sali amfiteatralnej, liceum nowodworskiego, czyli dzisiejszego gimnazyum św. Anny, rozwieszone są w sali wizerunki królów, biskupów, dobrodziejów tego zakładu, wreszcie i trzech protektorów byłej Rzeczypospolitej. Z czasów owych znajdował się tam również portret Kościuszki; wisiał długi czas nikomu nie szkodząc, chociaż i Rzeczpospolita krakowska nie posiadała zbytku wolności. Dopiero nowsza pedagogia już po roku 1848. kazała jednego pięknego poranku zdjąć i schować ten portret, ażeby go młodzież nie widziała. W tej sali schodziła się młodzież dwa razy do roku na egzamin publiczny. Zaręczam Panom, że poprzednio może i nie zwracała na ten portret uwagi, ale od czasu jak go zdjęto, od chwili jak się rozeszła wieść po całem mieście między młodzieżą, o czem innem nie mówiono jak tylko o tym portrecie. I to stało się w Krakowie, gdzie nad miastem piętrzy się kopiec

Kościuszki! Był tam w tej sali na suficie mały biały orzełek w herbie Rzeczypospolitej krakowskiej, i tego nowożytna pedagogia kazała zamalować, chociaż na gmachach publicznych w Krakowie znajdzie takich orłów więcej.

Pytam się czy jest w tem jaka zdrowa zasada? co na to bezstronny rozumny pedagog powie, że samochcąc wywoływa sie w młodzieży uczucia, zapewne nie wysokiego szacunku i poważania władzy, od której wychodzą takie rozporządzenia. Takich przypadków przytoczyć by się dało daleko więcej. Otóż z tego powodu, że to rzecz sięgająca głęboko w życie kraju naszego, w jego rozwój normalny, prawidłowy, z tego powodu podnoszę tu głos, i zwracam uwagę Wys. Izby na tę sprawę.

Szczególniejsze zdarzenie, że to się dzieje w Krakowie, kładę na to nacisk, bo wiadomo, że i miejsce stanowi ważną okoliczność, bądź zwalniającą, bądź obciążającą przy ocenianiu popełnionego czynu, a zwłaszcza przewinienia. Przyznacie mi Panowie, że tym razem miejsce nie zmniejsza winy. Być może, los a raczej Opatrzność że to dopuściła, aby tem jaskrawiej wystąpił rażący kontrast między faktem a miejscem, aby od tego miejsca jako tła tem wybitniej, odbijała niedorzeczność podobnych pedagogiczno-dydaktycznych, a w gruncie rzeczy policyjnych postanowień.

Istotnie jest to gorzka ironia, jeśli tuż pod zamkiem Wawelskim uczono młodzież polską języka polskiego z książki niemieckiej, i uczyli tego nauczyciele Polacy; jest to gorzka ironia, jeżeli zarząd szkół w Krakowie, tak świecki jak duchowny, dziś wydaje rozporządzenie, którem usuwa naukę dziejów i literatury polskiej w jednym zakładzie naukowym.

Jest to gorżka ironia losu. Władze świeckie być może, że niekoniecznie pojmują doniosłość tego kroku; zresztą od tego, kto się sprawami politycznemi zatrudniał, od tego nie można żądać, żeby koniecznie miał poczucie tego, czego wymaga pedagogika i dydaktyka, ale zwracam uwagę na to, że to jest rzeczywiście ironia losu, żeby reprezentanci konsystorza krakowskiego, tej samej kapituły, której był niegdyś członkiem ojciec dziejopisarstwa polskiego Długosz, tak mało cenili dzieje i literaturę polską, i sami przykładali rękę do usunięcia tych przedmiotów, ci, którzy przecież codziennie muszą deptać po śladach swoich wielkich poprzedników w tej arcydziejowej świątyni wawelskiej.

Słyszeliśmy już kilka razy w tej Izbie głosy, które z zupełnem zaufaniem odnosiły się do obecnego Rządu. — Chciałbym i ja chętnie należeć do tego chóru, ale nie moja w tem wina, że jestem pod pewnym względem niewiernym Tomaszem, może dla tego, że byłem nauczycielem historyi. Chciałbym poprzednio włożyć rękę do rany; ale przepraszam, nie chodzi tu o przeświadczenie się o rzeczywistości rany, bo to nie podlega żadnej wątpliwości, że mamy ran podostatkiem. — To co mnie robi niewiernym Tomaszem, jest owo usunięcie dwóch profesorów krakowskich bez śledztwa; jest kontrakt zawarty z Blumem po wniosku p. Zyblikiewicza; a ostatecznie ten fakt, który jest zawarty w petycyi będącej przedmiotem dzisiejszych obrad. Chwieje się moja wiara i dla tego, że ci, którzy owe rany zadawali i zadają, w najlepsze dalej gospodarują.

Zjawisko to tłumaczę sobie tylko tem, że p. Minister Stanu zajęty dziś głównie organizacyą Państwa na nowych podstawach, nie ma dość czasu do zajmowania się sprawami stosunkowo drobniejszemi, ale dla nas bardzo ważnemi i żywotnemi.

Zabrałem więc Panowie głos, żeby zwrócić uwagę Wys. Rządu na fakta dla nas nadzwyczaj ważne, zabrałem głos dla tego, że mnie w Krakowie nie było, kiedy tę petycyę podpisywano, bo bym był ją pewnie podpisał — głos więc mój dzisiejszy niech będzie ustnym tej petycyi podpisem i poparciem — zabrałem wreszcie głos jeszcze dla tego, żeby zaprotestować w imieniu dydaktyki i pedagogiki przeciwko takiemu wandalizmowi na polu nauki i wychowania — zabrałem głos, żeby zaprotestować przeciw temu urąganiu owym na Wawelu spoczywającym królom i bohaterom, którzy, jak ktoś tam powiedział, sławą napełnili ziemię, a im starają się wydrzeć nawet pamięć tej sławy (huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ne mawjem zaberaty hołosu w predmeti petycyjnym, ałe choczu kilka słiw skazaty na toje, szczo poperednijszyj besidnyk w tak dołhoj uczenoj rozprawi skazaw.

Ne jeśm pedagogom, dla toho ne mohu wchodyty aniw skład szkił, ani nad tim debatowaty, czy one suť dobre, czy złe uporiadkowani — zresztow dumaju, że taja ciła besida należałaby do sprawy edukacyjnoj, ałe ne do takoho newyłyczkoho diwoczoho wospytałyszcza, o jakim tu besida, i zdaje my sia, że to ne buło na mistcy. Sohłaszaju sia z poperednijszym besidnykom, że kożdoj narodno-

sty jest jej historyja myłoju i światoju, i dla toho i toj wzhład powynen buty w nauci szkilnoj uwzhladnenyj.

Jednakże z nikotorymy mninijamy sohłasyty sia ne mohu i dla toho pidnoszu tu hołos..

Nam myłe i świate toje, szczo należyt do naszoj narodnosty, ałe zarazom myłe i świate, szczo jest i należyt do Austryi; prymir, kotryj poperednijszyj besidnyk skazał o Habsburgu, ne jest „etwas auswärtiges“, win jest i nasz, nam myłyj i światyj.

My Rusyny jeśmo prywiazani do Austryi, do jej Monarchiw, i do ich wysoczajszoho rodu, a to prywiazanie nasze ne jest wypływom jakiejś chwyłewoj sytuacyi, ne jest sztuczne, ani udane, ono jest wnutrennoju zwiazeju naszych narodnych interesiw z interesamy Austryi (brawo z prawej); ono jest nepokołybymym diłom historyi. Bo toje wsio szczo majemo i czym jeśmo, majemo Austryi zawdiaczyty, ona jest nasza maty, ałe ne macocha.

A koły moi Panowe dobro Austryi jest i waszym stremłenijem, a wirnist' nepokołybyma pry sposibnosty adresu tak torżestwenno w toj Izbi pered ciłym switom oświdczyłyśmo, to dumaju, że tak jak toji, szczo jest nam myłe dla toho, że jest nasze narodne, tak także i toje powynno nam buty myłym i światym, szczo jest w Austryi. Skińczyłem (brawa z prawej).

Poseł Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Ale bo Panowie z materyi traktującej czysto tylko o szkołach, przechodzicie w kwestye wysoko polityczne.

Poseł Sawczyński. Ja tylko chcę powiedzieć szanownemu mowcy, że mnie wcale nie zrozumiał, i dla tego walczył; przeciw czemu? — przeciwko temu, czego wcale nie było w mowie mojej.

Pod tym względem odsyłam p. Ławrowskiego do odczytania sprawozdania stenograficznego, a później, jak je przeczyta i otrząśnie się z uczuć, które nim teraz władają, to przekona się, że ja zupełnie co innego mówiłem, anizeli to co on zrozumiał i wywnioskował (huczne brawa i oklaski.)

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja p. Ławrowskiemu nie będę odpowiadał, bo on nie dobrze zrozumiał poprzedniego mowcę.

Co on powiedział o stanowisku względem Rządu, to będę tak śmiały jemu przypomnieć, co komisya powiedziała; jednakże zdaniem komisyi, moi Panowie, nie powinniśmy spuszczać z oka obowiązków, jakie mamy dla obecnego Ministerstwa, a taki rodzaj protestacyi jak p. Ławrowskiego, przeciw czemu? — co nie było w Izbie powiedziane, taki rodzaj protestacyi, powiadam, nie jest na miejscu!

Tych parę słów jako sprawozdawca obowiązany byłem powiedzieć, aby zwrócić uwagę Ministerstwa, że jak p. Minister się raz użalał, organa rządowe nie postępują wedle jego myśli! Dla tego komisya proponuje zarazem drugi ustęp, a mnie się zdaje, że nie koniecznie trzeba to wszystko chwalić, co sie w Rządzie dzieje! Tyle słów tylko w odpowiedzi p. Ławrowskiemu, którą paruję jego protestacyę.

Poseł Sanguszko. Słowa są słowami, a czyny czynami.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wniosek jest taki (czyta pierwszy ustęp wniosku komisyi powtórnie).

Marszałek. Co do pierwszego punktu, kto się zgadza, zechce wstać. (Wszyscy.) Zgadzają się.

Poseł Potocki. Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta drugi ustęp wniosku komisyi).

Marszałek. Kto za tem wnioskiem, raczy wstać. (Wszyscy powstają.) Jest także przyjęty jednomyślnie. — Następuje wybór członka Wydziału krajowego przez cały Sejm. Zapraszam Panów, abyście chcieli kartki napisać. Posiedzenie przerywam na 10 minut, ażebyście Panowie mieli czas.

(Po przerwie.)

Marszałek. Proszę Panów przystąpić do głosowania.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta spis posłów, posłowie głosują — po przeczytaniu.)

Marszałek. Do skrutynium zapraszam Panów: Bocheńskiego, Pietruskiego, Breyera, Jaruntowskiego i x. Polowego.

Poseł x. Łoziński. Ne ma ho.

Marszałek. Więc x. Łoziński będzie łaskaw, (po odbytem skrutynium.)

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta): głosujących było 87; absolutna większość 44; p. Grocholski otrzymał 53, p. Borkowski 33 głosów; a zatem poseł Grocholski wybranym został.

Marszałek. Następuje wybór zastępcy członka Wydziału krajowego przez cały Sejm.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta spis posłów, posłowie głosują, po przeczytaniu.)

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp.: Zakrzewskiego, Hubickiego, x. Kaczałę, x. Stempka, p. Szeliskiego i x. Kuziemskiego.

Marszałek. Mam jeszcze jeden wybór zastępcy większej posiadłości. (Skrutynium się odbywa potem.)

Poseł Szeliski (czyta): Głosujących było 85; absolutna większość 43; poseł Kabat otrzymał 44, Gnoiński 28 głosów; reszta głosów rozstrzeliła się między posłem Skrzyńskiem Ludwikiem a Sawczyńskiem. A więc poseł Kabat został wybrany 44 głosami.

Marszałek. Teraz przychodzi wybór zastępcy z większych posiadłości.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta spis posłów.)

Marszałek. Panowie z większej posiadłości zechcą się zbliżyć. (Głosowanie się odbywa.)

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. (Po głosowaniu.) Komisya budżetowa jutro o godzinie 6. w Wydziale krajowym. Komisya petycyjna ma posiedzenie o godzinie 9. zrana w sekcyi pierwszej; katastralna dziś o godzinie 7. wieczór.

Marszałek. Mniemam, że można zamknąć posiedzenie, jutro będzie ogłoszony rezultat skrutynium, a porządek dzienny na jutrzejsze posiedzenie będzie: dalszy ciąg sprawozdania komisyi administracyjnej o środkach przeciw zarazie na bydło, i sprawozdanie komisyi o statucie dla miasta Lwowa i dalszy ciąg petycyj.

(Posiedzenie zamknięte o godzinie 3. po południu).

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

49. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 14. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Głos p. Demkowa o przyspieszenie załatwienia jego wniosku co do stawienia rekrutów. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya izraelitów rzeszowskich z protestem przeciw wniesionemu do Izby projektowi statutu gminnego dla miasta Rzeszowa, odesłana na wniosek p. Landesbergera wprost do komisyi statutów miejskich. — Petycya o nadanie osobnego statutu gminnego dla miasta Stryja, odesłana na wniosek p. Zatwarnickiego do komisyi statutów miejskich. Przedłożenie wniosku p. Demkowa co do załatwienia spraw serwitutowych. — Wniosek ten odesłany do komisyi administracyjnej. — Wniosek naglący p. Ludwika hr. Wodzickiego o przedłużenie sesyi sejmowej do końca Kwietnia. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do formalnego traktowania tego przedmiotu, przyjęty. Dyskusya nad wnioskiem hr. Ludwika Wodzickiego. -- Przemowy pp. x. Stempka, Rutowskiego, Kowbasiuka, xięcia Sanguszki, Zyblikiewicza, Koczyńskiego, Wężyka, hr. Golejowskiego. — Wniosek p. hr. L. Wodzickiego, przyjęty. — Rezultat wyboru jednego zastępcy do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycya hr. Heleny Dzieduszyckiej o zabezpieczenie brzegów Sanu, odstąpiono c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Sprawozdanie o petycyi obywateli krakowskich o zasiłek dla teatru polskiego w Krakowie. Wniosek komisyi. — Poprawka p. Ławrowskiego, uchylona. — Wniosek komisyi o odesłanie petycyi do c. k. Prezydyum Namiestnictwa i do komisyi budżetowej, przyjęty. — Petycya Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie, polecona łasce Najjaśniejszego Pana. — Petycya xiężnej Maryi Jabłonowskiej, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycya Rady miasta Tarnowa w sprawie stowarzyszenia kobiet, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Antoniego Sozańskiego o handlu domokrążnym drukami, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya gminy miasta Wiśnicza o najem gmachu niegdyś OO. Karmelitów, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Achillesa Żuławskiego i Twardowskiego w sprawie urzędników prywatnych, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya przełożonych klasztorów ubogich w Krakowie, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya dyrekcyi Zakładu ślepych we Lwowie, odesłana na wniosek p. Ławrowskiego do komisyi budżetowej. — Petycya Magistratu stanisławowskiego w sprawie otwarcia czytelni, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye kilkudziesiąt gmin i osób prywatnych w sprawach przysądzenia własności gruntów i t. p., uchylone przejściem do porządku dziennego. — Petycya gminy miasta Zaleszczyki o wykluczenie języka ruskiego w tamtejszej szkole żeńskiej. Wniosek x. Kuziemskiego o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego, uchylony. — Petycya odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya miasta Kołomyi o przyspieszenie sprawy z dyrektorem gimnazyalnym, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy miasta Jarosławia o zniesienie przymusowej nauki języka ruskiego w szkole tamtejszej, — Wniosek x. Pawlikowa o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego, uchylony. — Petycya odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa i odesłana do Wydziału krajowego celem przedstawienia c. k. Ministerstwu Stanu. — Petycya gminy Magierowa o oddanie szkoły pod zarząd łacińskiego konsystorza. — Wniosek x. Ginilewicza o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego, uchylony. — Petycya odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy Hołosko Małe o przydzielenie do szkoły w Kleparowie, odstąpiono c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecna, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 48. posiedzenia).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do tego protokółu?

Poseł Demków. Co do protokołu, ne maju skazaty nyczoho, ale tu jedno szcze maju powisty. Jak widomo jest ciłoj Izby, jest postawłenyj wnesok szcze w Styczniu o podili rekrutiw — i do dneś jakož z komisyi sprawdženoho ne widžu; jest to ricz bardzo ważna — ot jak znajemo Sojm sia rozyjde, i tuju ricz ne pryjmyt. Ja bym prosył xięcia Marszałka, by sia komysyja wziała do toho, aby ciłu rycz w jak najkorotszym czasi sprawdyty.

Marszałek. Ten wniosek jest w komisyi administracyjnej, zapewne przyjdzie na porządek dzienny, jak tylko komisya administracyjna skończy sprawozdanie.

Poseł Demków. Tak, ja proszu aby to w jak najkorotszym czasi wziaty pid obradu.

Marszałek. Komisya codziennie i usilnie pracuje. — Czy co do protokółu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Protokół jest przyjęty. — Proszę odczytać spis petycyj.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 14. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2139. Przełożeni gminy izraelickiej w Rzeszowie, przez posła Landesbergera, protestują przeciw projektowi statutu dla miasta Rzeszowa, przedłożonemu Sejmowi przez gminę miasta Rzeszowa.

2140. Gmina Łopuszna, przez posła Kaczkowskiego, o zapomogę.

2141. Lochman Tadeusz, pełnomocnik właściciela dóbr Mikulińce, przez posła hr. Baworowskiego, uskarza się na pobłażania handlarzom okowity ze strony władz rządowych.

2142. Gmina Dubrawka, przea posła x. Kuziemskiego, uskarza się na uszkodzenie w gruntach przez młyn dworski.

2143. Lesyk Antoni, włościanin z Przedrzymich, przez posła x. Szwedzickiego, o pożyczkę 150 złr.

2144. Gmina Siedliska, przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę.

2145. Rada miasta Kołomyi, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o nadanie statutu gminnego i przedkłada jego projekt.

2146. Klim Semko z Kudynkowiec, przez posła x. Polowego, użala się na zmuszanie go do obrabiania pańszczyzny.

2147. Gmina Pokropiwna, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

2148. Gmina Hołodówka, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

2149. Gmina Kościelniki, przez posła x. Nehrebeckiego, o pożyczkę 1.500 złr.

2150. Gmina Czajkowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę 1.600 złr.

2151. Gmina Jatwięgi, przez posła Nehrebeckiego, o zapomogę.

2152. Gmina Wasylkowce, przez posła x. Borysikiewicza, o przyspieszenie wynagrodzenia za robociznę koło gościńców.

2153. Gmina Wasylkowce, przez posła Borysikiewicza, o zwrócenie zabranych gruntów.

2154. Włościanie z Cieklina, przez posła Pudła, użalają się na zabranie gruntów przez dwór.

2155. Gmina Pagórek, przez posła Pudła, o zesłanie komisyi do załatwienia spraw serwitutowych.

2156. Gmina Cieklin, przez posła Pudła, o przeniesienie prawa propinacyjnego na gminę.

2157. Gmina Nieznajowa, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

2158. Zarzycki Juliusz, nauczyciel szkoły trywialnej w Jarosławicach, przez posła Hubickiego, użala się na prześladowanie przez x. Gutkowskiego i prosi o zarządzenie śledztwa.

2159. Kosińska Józefa, właścicielka posiadłości we wsi Torskie, przez posła hr. Russockiego, o pożyczkę.

2160. Gmina Kalników, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, aby c. k. urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używali języka.

2161. Gmina Szelpaki, przez poała x. Kaczałę, o wynagrodzenie za robociznę przy gościńcu.

2162. Gmina Gogołów, przez posła Kobaka, o zapomogę 900 złr. i wstrzymanie exekucyi za podatki.

2163. Gmina Młyniska, przez posła Sawczyńskiego, prosi ponownie o zapomogę.

2164. Jabkowska Anna, wdowa po wysłużonym żołnierzu i trafikancie, przez posła x. Morgensterna, o zwrócenie przywileju posiadania trafiki i wynagrodzenie straty 20 złr. za tytoń zabrany przez komisarza finansowego.

2165. Przedmieszczanie miasta Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, o zapomogę zwrotną.

2166. Rzepińska Joanna i Tyneńska Aniela, przez posła Zyblikiewicza, w sprawie fundacyi ś. p. Szczepana Zaręby Skrzyńskiego dla ubogich panien szlacheckich i wiejskich dziewcząt, ustanowionej w r. 1805.

2167. Szołajski Adam, właściciel dóbr Rzepiennik Biskupi, przez posła Trzecieskiego, użala się na uszczuplenie prawa propinacyjnego przez nowe przepisy rządowe.

2168. Gmina Rychcice, przez posła Krawcowa, o wstrzymanie rozporządzeń rządowych co do opłat kościelnych przez parafian.

2169. Obywatele miasta Nowego Sącza, przez posła Gutowskiego, o wyjednanie u władz duchownych lepszego zarządu majątku kościelnego, zabezpieczającego od strat takowy.

2170. Gmina Niepla, przez posła Laskowskiego, o zmianę szacunku katastralnego gruntów.

2171. Gminy Łączki, Wojkówka, Wojaszówka i Łęki, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2172. Gminy Pietrusza Wola, Rzepnik i Oparówka, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2173. Gmina Szebnie, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2174. Gmina Zimna Woda, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2175. Gmina Przybówka, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2176. Gmina Hankówka, przez posła Laskowskiego, o zmianę w szacunku katastralnym.

2177. Gminy Gorajowice i Kaczorowy, przez posła Laskowskiego, o zmianę w szacunku katastralnym.

2178. Wincenty Petrowicz, właściciel dóbr Przybówka, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2179. Gminy Ułaszowice i Brzyszczki, przez posła Laskowskiego, o zmianę szacunku katastralnego.

2180. Gmina Nawsie Kołaczyckie, przez posła Laskowskiega, o zmianę szacunku katastralnego.

2181. Gmina Wysoka, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2182. Gmina miasta Stryja, przez posła Zatwarnickiego, o nadanie statutu dla tego miasta podług przedłożonego projektu.

Z tych liczby: 2140, 2143, 2144, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2159, 2162, 2163, 2165 odsełają się do Wydziału krajowego; liczby zaś: 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181 do komisyi katastralnej.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja proszę protest Izraelitów rzeszowskich, znajdujący się pomiędzy petycyami odesłać jak najspieszniej do komisyi dla statutów miejskich wyznaczonej, ponieważ właśnie ten przedmiot będzie tam przedmiotem obrad.

Marszałek. Stosownie do życzenia posła odeszle się ten protest do komisyi statutowej. P. Zatwarnicki ma głos.

Poseł Zatwarnicki. Projekt względem nadania osobnego statutu dla miasta Stryja, wnoszę by wprost bez osobnego motywowania i drukowania był odesłany do komisyi statutowej.

Marszałek. Będzie zaraz odesłany do komisyi statutowej. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja proszu xięcia Marszałka i Wysokoho Sojmu, szczo do petycyi. Podajut petycyi i pyszut do mene, abym prosył Wysokoho Sojmu, bo u nas wełyka nędza i hołod, a poperedysznoho roku toj hołod ze śnihom. . . .

Marszałek. To należy do komisyi petycyjnej, nie możemy się teraz tem zajmować.

Poseł Staruch. I tak zbidnił lud, bo ne buło czym żyty, i ne ma czym żyty ani sijaty, i piszut do mene i proszut, bym prosył xiecia Marszałka i Wysokoho Sojmu, aby dla nych udiłeny buły zapomohy i pożyczki.

Marszałek. Petycye takie muszą pójść właściwą drogą.

Posłowi Dziewońskiemu na jego interpelacyę muszę odpowiedzieć, że komisya centralna zapomogi, uchwaliła zapytać c. k. naczelnika powiatu Podgórskiego, jaki jest rzeczywisty stan wspomnionych w interpelacyi gmin, i co wypadałoby uczynić dla zapobieżenia ich niedostatkowi. Spodziewam się, że będziemy mieli odpowiedź od tych urzędów i podług tego komisya postąpi.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wnesenje.

„Wysokij Sojme!

Jak obszcze widomo, panuje u nas z małymy izjatijamy wciłom kraju meży selanamy

wełyke neukontentowanie i narikanie z pryczyny neodpowidnoho pereproważenia komysij serwytutowych, kotore to narikanie uże do toj stepeny dojszło, szczo sia okazuje koneczna potreba, tomu złomu radykalno zaradyty, szczoby meży meńszymy i bilszymy posidatelamy zhodu i sohłasje osiahnuty.

Powody do neustannych narikań w toj sprawi sut' po naszomu mnyniju slidujuszczii:

1. Że służebnyctwa bez wzhladu na postanowłenija §§. 5. i 9. cisarskoho patentu z 5. Łypcia 1853. i rozporjażenia w. c. k. Namistnyczestwa z dnia 28. Nowembrija 1862. cz. 9812 pr. nawet tam hriszmy witpłaczenyi zistały, hde czerez takuju hroszewuju spłatu hospodarstwa selan naszych na neobchodymu pohybel wystawłenyi zistały, szczo nawedenymy rozporjażenij my stroho zakazano.

2. Że komysyi mistcewyi knyh Jozefyńskich ne awzhladniajut, czerez szczo dotacja hromadska upadaje.

3. Że komysyi mistcewyi punkta, patentom wykazanyi, ne otwitno riszajut, poneże sia tilko z poodynokych urjadnykiw połytycznych składajut.

4. Że protywo izreczenjam nesprawedływym znateliw riczy rekursu instrukcyjeju ne dozwołeno, czerez szczo prawa słożebnyi ne witpłaczenyi, ałe pokrywżenyi zistały, jak to slidujuszczyi fakta dowodiat.

Hromada Zabirje, okruha żołkiwskoho, majucza 130 uprawnenych, distała za prawa swoi służebnyi, pastewnyi i lisowyi 200 złr. obłygacjamy indemnyzacyjnymy, z kotorych nyni za opał, budułec, opłetu i pasowysko, dotacyjno jej należaszczoje sia, 10 złr. procentu poberaje. Hromada Stanysływka, okruha żołkiwskoho składaje sia z 35 uprawnenych, a distała 10 morhiw pisku jako ekwywałent. Hromadam Wołswyn i Jastrubycia zapłaczeno po 900 złr., a hromadi Myszycia 500 zł. r. za prawa służebnyi, kotori im kontraktom kameralnym zabezpeczenyi były.

5. Że pry w. Namistnyczestwi, jako komysyi krajewoj do znesenja tiahariw służebnych z hruntiw, jak sia wydaje, takoż ne zasidajut takii prawnyky jako muży dowirja (*Assessores*), kotorii by umiły i chotiły spraw hromadskich witwitno boronyty.

Z tych to wzhladiw wnoszu:

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

a) Prawa służebnyi hromadskii majut sia ne hriszmy, tilko wedla postanowłenij §§. 5. i 9. cisarskoho patentu z dnia 5. Łypcia 1853. i rozporjażenja w. c. k. Namistnyczestwa z dnia 28. Nowembrija 1862. cz. 8912/pr. hruntom i zemłeju witpłaczowaty.

b) Przy komysjach mistcewych majut sia szczo do posidania takoż knyhy opysania prawyła i fasyi Josefynskyi dla pidderżania dotacji hromadskoj uwzhladniaty.

w) Komysyi mistcewyi izslidujuszczi majut byty słożenyi z połytycznoho i sudowoho urjadnyka i odnoho muża dowirja.

h) Protyw izreczenjam znatokiw riczy dozwałaje sia rekurs, i hromadam dozwalaje, sia takoż znatokiw riczy z pomeżdu hospodariw na koszt fonda indemnizacyjnoho wyberaty.

d) Pry w. c. k. Namistnyczestwi, jako komysyi krajewoj w sprawi służebnyctw, majut w skład toi komysyi wchodyty takoż fachowyi prawnyki s hołosom riszytelnym jako muży dowirja (*Assessores*) dla oborony i podderżania praw hromadskich.

Poneże Wysokij Sojm uże na 22. zasidaniju dnia 16. Sieznia 1866. pryporuczył komysyi administracyjnoj rozsmotrenie sprawozdania Wydiłu krajewoho w sprawi służebnyctw, to wnoszu, szczoby i sije wnesenje jako nahlaszczoje widosłano bez peczatania do tojże samoj komysyi do błyższoho rozsmotrenija i jak najskorszoho sprawozdania jeszcze w sej kadencyi sojmowoj."

Lwow dnia 14. Marcia 1866.

Nykołaj Demkiw.

Zahorojko. — Stockij. — Koroluk. — Trochanowskij. — Treszczakowskij. — Łepkaluk. Procak. — Ginylewycz. — Naumowycz. — Łozyńskij. — Kowbasiuk. — J. Huszałewycz. — Dzęrowycz. — Karpinec. — Biłous. — Ławrynowycz. Janowskij. — Andrejczuk. — Zaparyniuk. — Hrycak. — Juzyczyńskyj. — A. Petruszewycz. — Kaczkowskij. — Cichorz. — Nehrebeckij. — Mohylnyckij.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, i jest propozycya, ażeby go odesłać do komisyi administracyjnej. — Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Odeszle się do komisyi administracyjnej.

Sekretarz hr. L. Wodzieki (czyta):

Wniosek naglący.

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

1. Prosić Najjaśniejszego Pana o przedłużenie teraźniejszej kadencyi sejmowej do końca Kwietnia.

2. Co do formalnego traktowania tego wniosku pominąć wszelkie formalności regulaminem przepisane.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu zdanie sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń."

Ludwik Wodzicki.

Zyblikiewicz. — Ad. Potocki. — Dr. M. Koczyński. — Zygmunt Sawczyński. — Kornel Krzeczunowicz. — L. Majer. — H. Wodzicki. — L. Skrzyński. — Hubicki. — W. Badeni. — W. Dzieduszycki. — J. A. Fredro. — Czajkowski. — Laskowski. — Zbyszowski. — Trzecieski. — Gniewosz.

Ponieważ ten wniosek jest naglący, więc pozwolę sobie kilka słów w tym predmiocie przemówić.

Marszałek. Pan Wodzicki ma głos.

L. hr. Wodzicki. Wniosek ten nie jest właściwie moim; tak jak do mnie, należy on do wielu posłów wspólnie, którzy podjęli myśl i inicyatywę w tej mierze. Podpisałem go jako wnioskodawca, bo może w całej Izbie nie ma drugiego posła, któremuby bardziej było potrzeba wyjechać ze Lwowa i własnemi zająć się interesami; ależ Panowie, w położeniu naszem niegodziłoby nam powodować się względami osobistemi i pominąć, cokolwiekbądź umożebnić nam może spełnienie żądania naszego.

Uzyskanie przedłużenia tej kadencyi dozwoli przynajmniej ukończenie spraw najbardziej naglących, które dziś już na porządku dziennym, w terminie naznaczonym w żaden sposób ukończonemi być nie mogą.

Przytoczę tu tylko najwazniejsze z pomiędzy spraw komisyom już przekazanych: „Ustawa gminna, ustawa dla gminy miasta Lwowa, ustawa szkolna, ustawa o parcelowaniu gruntów, uchwała co do administracyjnego podziału kraju, ustawa o konkurencyi budowy dróg i mostów, o konkurencyi kościelnej, ustawa wodna, budżet krajowy, ustawa rządowa o konkurencyi szkolnej."

Ze wszystkich przytoczonych tu spraw już wydrukowane, albo w druku są: „ustawa gminna dla miasta Lwowa, ustawa szkolna, ustawa o parcelowaniu gruntów"; wszystkie inne chociaż na ukończeniu, do tej chwili z rąk komisyi dotąd nie wyszły, a przynajmniej druki dotąd rozpoczętemi nie były.

Otóż Panowie, znając środki jakimi rozporządzamy, a mianowicie ile czasu wymagają druki w obydwuch językach, przypuścić nie możemy, ażeby sprawy te w krótkim, zaledwie 14dniowym terminie, nie mówię załatwionemi być mogły, ale ażeby nawet przyszły pod obradę Izby.

Pozwolę sobie dotknąć strony finansowej wniosku mojego; z wielu stron bowiem słyszałem głosy, że nie godzi się w stanie obecnym niedostatku i nędzy w kraju naszym narażać go na powiększenie kosztów, jakie przedłużenie sesyi za sobą pociąga — otóż pod tym względem rzecz się ma inaczej. Korzyścią jest dla dudżetu krajowego uzyskanie przedłużenia jednomiesięcznego kadencyi sejmowej, gdyby, co przypuścić nie łatwo, wszyscy posłowie co do jednego byli obecnemi, miesiąc ten kosztowałby 13.500 reńskich. W razie zaś jeżeli przedłużenia nie uzyskamy, albo o niego upomnieć się nie zechcemy, wtedy wszystkie roboty komisyi dzisiaj ukończone lub na ukończeniu, stracone byłyby i za podstawę obrad na przyszłą kadencyę sejmową służyć już nie mogą.

Po ubiorze nowych komisyj, wszystkie wnioski rządowe musiałyby być na nowo przedrukowane, wraz ze sprawozdaniami owych komisyj.

Otóz Panowie, wydrukowanie jednego tylko budżetu kosztuje przeszło 1.000 reńskich, niech Panowie będą łaskawi porównać wydatki, na jakie się Sejm w takim razie naraża w porównaniu z kosztami tego jednego miesiąca około 13.000 reńskich, a pokaże się jasno, że nawet pod względem materyalnym dla kraju byłoby niekorzyścią nie postarać się o ten jeden miesiąc, w którym jak dzisiaj prace komisyi już postąpiły, rzeczywiście i niewątpliwie daleko posunąć nas może. Za ten jeden miesiąc a raczej za trzy tygodnie, (odrachowawszy święta), moglibyśmy przyjść do ukończenia przynajmniej najważniejszych spraw Sejmowi naszemu przekazanych, a które po komisyach gotowe, z powodu trudności, w wykończeniu druków dotąd pod obrady Izby wziętemi być nie mogą.

Że zaś Panowie, mamy pewne prawo do nadziei, że życzenie nasze słusznie uwzględnionem być może, nato się wszyscy zgodzimy. Dotknę tylko pobieżnie odrębnych stosunków Sejmu naszego ze Sejmami innych krajów koronnych, które od lat 5ciu pracują corocznie bez przerwy, podczas gdy my w ciągu tego czasu albośmy kadencyi całkowicie pozbawieni byli, albo miewali jakieś urywkowe kadencye ograniczone do kilku posiedzeń, które nas raczej z przedmiotami do pracy zapoznać mogły, niżeli do samejże pracy posłużyć. Mimo tego dozwalają nam zaledwie 15 dni dłużej obradować, niżeli Sejm czeski, któren jednakże rokrocznie bez przerwy pracował i dziś wykończyć tylko potrzebuje sprawy, które my z gruntu budować, od abecadła poczynać musiemy.

Ale jest jeszcze jeden wzgląd słuszny, który winien nam uzyskać u Rządu przychylną odpowiedź na prośbę naszą. Być może, że Sejm ten nie działał z takim pospiechem, z tą energią, jakich ogrom zadania wymagał, być może że inne Sejmy, inne ciało prawodawcze w ciągu tych czterech miesięcy, byłoby zdołało wykończyć całą robotę jaka w tym roku nam w udziale przypadła. Alеż czy nasza i tylko nasza w tem wina. Nauka Panowie, umiejętność, w zakresie życia publicznego, nie nabywa się natchnieniem, ludzie Stanu, prawodawcy nie rodzą się jak poeci. Potrzeba wprawy głębokiej, nauki wszechstronnej, wiedzy do kwalifikacyi w tym zawodzie. Generacye przekazują generacyom doświadczenia na tem polu zebrane.

Zanim się życie parlamentarne wyrobi dostatecznie, aby pewnym krokiem i bez wahania na tem polu stąpić. Lecz czyż nasza w tem wina, że od blisko całego stulecia pozbawieni byliśmy wszelkiego życia publicznego? Czy nasza w tem wina, że jesteśmy w kolebce naszego zawodu parlamentarnego, i pod tym względem uczyć się nam dopiero trzeba? Sądzę że Ministeryum dzisiejsze, które przeszło na inną drogę, które uznało że może być coś pożyteczniejszego dla Państwa, niżeli dezorganizacya w celu zapewnienia się przeciw fantastycznym obawom, mianowicie zorganizowanie społeczeństwa, na któremby oprzeć się można, że to Ministeryum uwzględnić musi okoliczności, pośród których prace nasze nie mogły tak szybko postępować jakby tego sobie życzyć należało. Nie dość powiedzieć: „Stań sie“ aby zyskać ludzi, aby stworzyć ciało prawodawcze na wysokości zadania, tam gdzie z gruntu prawie wszystko przychodzi budować. Dla tego Panowie, jeżeli ciężkie zarzuty z różnych stron na nasze Zgromadzenie za brak pospiechu w czynnościach naszych wymierzone, słuszne są z wielu względów, zarzutami temi podzielić się możemy z owym systemem co w przeszłości na nas ciążył, dokładając wszelkiej usilności, aby na społeczeństwo nasze piętno bezwładności i niedołęztwa wycisnąć. Jeżeli się dziś powoli tylko ruszamy, przepomnieć nie można, iż Zgromadzenie nasze jeszcze z wyborów na prawie wyborczem owego minionego już systemu pochodzi, że myśl kierująca ustawą wyborczą, która nas do dziś dnia obowiązuje, była właśnie utworzenie ciała bezsilnego, bez warunków życia samodzielnego i wszelkiej siły twórczej, wszelkiej samoistności pozbawione.

Dzisiaj, kiedy inne pojęcia służą za podstawę, programatu rządowego być nie może, aby Rząd ten nie rozumiał trudności na jakie narażeni jesteśmy w wyjątkowem położeniu naszem; być nie może aby nie ocenił przeszkód, na które praca nasza natrafiać musi. Dziś kiedy już tak dalece jesteśmy przygotowani, 15 lub 20 dni po świętach wystarczy nam do ukończenia najważniejszych przynajmniej przedmiotów, które nam przypadły w udziale; sądzę że przyzwolenie to przedłużenia kadencyi na te kilkanaście dni właśnie, w których moglibyśmy zbierać owoce pracowitej kilkomiesięcznej siejby odmówionem byćby nie powinno i dla tego proszę, żeby Wys. Izba zechciała się zgodzić na wniosek dopiero co odczytany i odesłać go do Wydziału krajowego.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby odesłać sprawę tę do Wydziału krajowego.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o głos co do formalnego traktowania. (Zgłaszają się: P. x. Stempek i Rutowski).

Marszałek. Czy Panowie żądają głosu co do formalnego traktowania?

Poseł x. Stempek. Ja to samo chciałem powiedzieć co szanowny mój kolega. . .

Marszałek. Teraz można zabierać głos tylko co do formalnego traktowania.

Poseł x. Stempek. Co do formalnego traktowania? — żeby poprzeć wniosek p. Wodzickiego.

Marszałek. To będzie mogło nastąpić przy dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Zabieram głos co do formalnego traktowania. Stawiając ten wniosek nie mogliśmy go inaczej postawić, tylko tak jak zwykle, żeby przekazać ten wniosek jakiejś komisyi, jak proponowano do Wydziału krajowego; a ja radziłbym i stawiam formalny wniosek, ażeby i od tej regulaminowej formalności odstąpić, a skoro zajęliśmy się tą sprawą, sądzę żeby nie zajmować Wydziału krajowego nowemi sprawozdaniami, a potem Izbę zatrudniać debatą, ale aby sprawę tę skoro jest w Izbie, nie odsełając ją Wydziałowi, natychmiast wziąść na porządek dzienny i pod rozprawę.

Marszałek. Są więc dwa wnioski. Jeden żeby ten wniosek odesłać do Wydziału krajowego a drugi, żeby go zaraz wziąść pod rozprawę.

Poseł hr. Wodzicki. Ja się przychylam do wniosku p. Zyblikiewicza.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Posłowie popierają wniosek.) Jest poparty.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja jak najmocniej muszę popierać wniosek p. Zyblikiewicza z tej przyczyny, że jeżeli mamy mieć przedłużenie Sejmu, to potrzeba, ażebyśmy wcześniej o tem wiedzieli. Sejm ma trać do 28. Marca, więc oprócz dnia dzisiejszego tylko dni 14, wśród których może mieć kilka sesyi. Jeżeli odeszlemy tę sprawę do Wydziału krajowego, natenczas dwa, trzy lub więcej dni przeminie, zanim ona przyjdzie przed Sejm, potrzeba będzie bowiem wydrukować sprawozdanie Wydziału krajowego, a po wydrukowaniu trzeba będzie uchwalić, nam zaś jak najspieszniej potrzeba wiedzieć jak długo obradować mamy. Motywa wniosku p. Wodzickiego, wszystkich dostatecznie przekonać mogę o ile sądzę o potrzebie tego przedłużenia, że zaś wniosek ten istotnie i jak najbardziej jest naglącym nie potrzebuję dowodzić.

Poseł Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. W krótkich słowach przemówię, bo uważam, że żądanie postawione o przedłużenie naszych obrad odpowiada poczuciu naszej godności. Lecz poczuciu naszej godności odpowiada również, ażebyśmy tę prośbę tym trybem i w tym sposobie wnieśli, żeby mogła być urzeczywistnioną. Jeżeli ją na odwłokę puścimy przez poddanie wniosku pod jakiekolwiek formalności, to życzenie wystąpiłoby w formie takiej, że urzeczywistnione byćby nie mogło. Popieram zatem wniosek p. Zyblikiewicza, ażeby bez zwłoki przystąpić do rozbioru tego wniosku.

Marszałek. Poddam pod głosowanie, czy ta kwestya ma być odesłaną do Wydziału, czy zaraz przyjść pod rozprawę.

Poseł Ludwig Wodzicki. Ja się przyłączyłem do tego wniosku.

Marszałek. Kto jest zatem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Czy mamy dyskusyę otworzyć? Żąda kto głosu? (P. x. Stempek, p. p. Rutowski i xiążę Sanguszko zgłaszają się.) P. x. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Gospodarz pewien na swojem polu orał, siał, żął, ale nakoniec zostawił wszytko na polu, wszystko zatem zmarniało. Taki sam zarzut spotkałby i Wys. Izbę. Pracowaliśmy po komisyach, pracowało się do 10., 11. godziny w nocy, wszystko jest właśnie na ukończeniu, wszystko do druku poszło, a my zostawić mamy pracę bez skutku.

Mojem zdaniem tedy byłoby, żeby prosić Najj. Monarchę, żeby chciał przedłużyć Sejm i udzielić nam dłuższego czasu do ukończenia prac, żeby wszystkie wykończone prace przyszły pod uchwałę Wys. Izby.

Popieram tedy temi prostemi słowami zdanie poprzedniego mowcy.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Ja niezawodnie jestem w tem samem położeniu, jak i poseł Wodzicki. Jednakowo jako reprezentant miasta, a przeto i kraju, muszę osobiste potrzeby moje na bok odłożyć i zgodzić się zupełnie z wnioskiem posła Wodzickiego tem bardziej, że miasto, którego jestem reprezentantem, już po raz drugi przedłożyło statut Wys. Izbie z prośbą o zatwierdzenie.

Teraz został wydrukowany powtórnie projekt statutu i rozdany stronom. Gdyby więc Sejm miał się ukończyć 28. t. m., toby musiał pójść do teki.

Zdaje mi się, że sam Monarcha uzna ważność statutów miejskich, kiedy według prawa z roku 1862 niektóre miasta za ważniejsze sam uważane mieć chce, z tym dodatkiem, że im się jak takim osobny statut należy.

Miasto Tarnów będzie miało niewątpliwie prawo do tego. Gdyby to było ustanowione tylko wyjątkowo dla miasta Lwowa i Krakowa, toby nie miało to prawo takiej wartości dla całego kraju. I wiącej miast podało projekta statutów, ale będą niezawodnie podług jednej normy ułożone. Więc przedłużenie obrad Sejmu przyczyni się, że miasto Tarnów równie jak i miasto Kraków osobnym statutem będzie obdarzone; dla tego i z powodów, które przytoczył poseł Wodzicki, ażeby można ukończyć rozpoczęte prace, popieram wniosek tegoż.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Proszu Wysokoho Sojmu, toje szczo tu howoryły poperednijszi posły, jest sprawedływe; zdałoby sia, aby nam czas doweszyj posłużyw, bo mnożestwo jest roboty, łysze budut, jak znajemo i wydymo, w wykonywaniu naszych obowiazkiw wełykii perepony. Jak Boh dast' diždaty świat, to budut świata polski a potomu wełykdeň ruskyj. Jakby świata buły wypały razom, toby można korotszyj czas maty wakacyi, ałe teper treba bude 15 abo i 20 dnej maty wakacyj, na tym mało zyskajemo a tiahari bilszi budut. Otżebym proponowaw, aby teper lipsze praciowaty, abysmo mały rano sesyju wid 9. do 1. hodyny, a po połudny wid 4 do 6 abo i do 7, i tym sposobom możnaby szczoś na tim zyskaty,

a szczobyśmo na toj sesyi ne skińczyły, widtiahnułybyśmo na druhu sesyju. I tak teper kraj nasz w wełykoj nuždi, tiahary wełyki; jak wydymo podatky zistały nezapłaczeni z 1865. i z 1866. roku na potim, i pożyczka z pryczyny hołodu. Dobreby buło abyśmy teper ne mały pererwy, ałe budut świata. Meni by sia tak zdawało, szczoby prosyty z ciłoho serdcia Najjaśnijszoho Monarchy o produwżenie sesyi, ałe teper praciuwaty jak najszwydsze i zrobyty szczo możemo, a zresztą abyśmo sia dopomynały.

Marszałek. Xiążę Sanguszko ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł xiążę Sanguszko. Sprzeciwiam się co do mojej osoby najzupełniej prośbie o przedłużenie. Mojem zdaniem, jak my się ztad rozjedziemy i wrócimy do domu, i zastaniemy tam interesa wymagające naszej bytności, bo każdy ma oprócz obowiązków względem kraju także inne obowiązki bardzo święte, skoro więc powróci do domu i obaczy jaka masa interesów na niego czeka, to każdy będzie się ociągał z powrotem na Sejm, a nikt mu nie może mieć tego za złe. Teraz mamy tylko Sejm na oku, więc żądamy przedłużenia sesyi, lecz jak wrócimy do domu i obaczymy co tam się stało w naszej nieobecności, to nikomu się wracać nie zechce. (Głosy: o! o! gwar.) Tak jest, tak jest Panowie, faktycznie tak jest; teraz mówicie o! o! a potem w domu będziecie mówić a! Żebyśmy tylko tutaj na niepotrzebne mowy czasu nie tracili, żebyśmy się dwa razy na dzień schodzili i prędko robili, tobyśmy bardzo wiele najpilniejszych przedmiotów załatwili, a w Październiku możemy mieć tylko nadzieję, że się znowu zejdziemy i bez szkody własnej zrobimy dobrze dla kraju.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja oświadczam się za wnioskiem posła Wodzickiego, ażebyśmy prosili Najjaśniejszego Pana o przedłużenie kadencyi; p. Kowbasiuk mniema, że prace sejmowe, jeżeli je przerwiemy na tej kadencyi, możemy odłożyć do następnej. Być może że wielu innych posłów jest tego samego mniemania. Tak moi Panowie nie jest; — prace wszystkie sejmowe muszą być na jednej i tej samej kadencyi ukończone; co nie jest ukończone na tej kadencyi, to już do użytku na przyszłej służyć nie może, nawet to wszystko co jest wydrukowane na nic się nie przyda. Trzeba na nowo stawiać wnioski, trzeba składać nowe komisye i nowe sprawozdania drukować i przedkładać. Jeżeli więc p. Kowbasiuk i jego przyjaciele są mniemania, że to wszystko co zostaje nieukończonem odłożyć można, to są w błędzie, bo to być nie może.

Co do tej kwestyi to słusznie x. Stempek powiedział, że podobna byłaby Wys. Izba do rolnika, który orał, siał, jabym powiedział że zżął już nawet, a potem na polu zboże zostawił; bardzo słusznie spotkałby nas taki zarzut jak owego rolnika, a porównanie to nie jest przesadzone. Wydajemy teraz pieniądze na druki, na urządzenia sejmowe, na dyety, więc to wszystko cośmy dotąd przygotowali, przygotowaliśmy wielkiemi wydatkami, jeżeli jednak te prace przygotowane nie przyjdą teraz pod obrady Izby, to te same pieniądze, któreśmy wydali na nic, musimy je jeszcze raz wydać, a tem samem wydane już przepadły.

Zachodzi też pytanie, czy potem uda nam się uzyskać kadencyą tak długą jak teraźniejsza, mogłyby znowu zajść przeszkody, jak na poprzednich kadencyach.

Więc interes, oszczędność koniecznie wymaga, ażebyśmy prosili o przedłużenie kadencyi, ażebyśmy na tej kadencyi pokończyli nasze prace. Obawia się p. Kowbasiuk, że zostaniemy w takim razie tu przez święta bez żadnej przerwy.

Niech p. Kowbasiuk i jego przyjaciele tego się nie obawiają; przerwa być musi od dnia 28. bieżącego miesiąca — ponieważ następują święta łacińskie, potem święta ruskie 8. Kwietnia; więc przerwa być musi przynajmniej do 15. Kwietnia, dopiero 15. lub po 15. zebralibyśmy się; zostałoby nam więc podług wniosku dwa tygodnie czasu, tych zaś dwa tygodnie znaczyłoby dla nas więcej jak dotąd dwa miesiące, raz że prace komisyi będą pokończone, a po drugie, że podczas świąt znajdzie każdy dość czasu do obeznania się ze sprawozdaniami i przygotuje się do rozpraw w Sejmie.

Poseł xiążę Sanguszko utrzymuje, że interesa domowe wymagają zakończenia kadencyi. I ja także mam interesa domowe, i ja radbym wrócić do domu, zwłaszcza że w tej kadencyi od d. 23. Listopada z r. zaledwie 12 godzin byłem w Krakowie; tamtych świąt nie byłem w domu, pozostanę jednak i przez te święta tutaj, jeżeli zajdzie potrzeba.

Niech xiążę Sanguszko będzie przekonany, że interesów w domu co nie miara, lecz interesem domowym zasłaniać się nie można w sprawie krajowej. Pierwszy raz w życiu każdemu z nas wydarzyła się ta szczęśliwa sposobność, że dla interesu kraju możemy poświęcić interes domowy (brawa), bo do-

tychczas tak szczęśliwej sposobności nie mieliśmy. Pierwszy raz w życiu zdarza się, że nie jeden z pośród nas nie przepędziłby może świąt tak spokojnie i wygodnie w gronie famillii, jak to zawsze czynił; alež moi Panowie, czyż mielibyśmy nie zrobić tak miłego poświęcenia dla interesu kraju, zwłaszcza że po raz pierwszy wymaga go od nas? Wymawiać się od tego przynajmniej nie godzi się (Brawa).

Wykazałem tedy że interes materyalny wymaga przedłużenia Sejmu, wykazałem zarazem, że wymogi interesów domowych nie wystarczają, ażeby się nimi zasłaniać można; zdaje się też że nie będą się niektórzy posłowie już obawiać, że nie będziemy mieli przerwy, bo mieć ją będziemy, a chociaż urosną ztąd wydatki na dyety lub na koszta podróży, to jednak porównawszy z nimi korzyści, bilans pomyślny zawsze się znajdzie, nie mówiąc już nic o interesach moralnych, które się domagają, abyśmy prace nasze, nie powiem ze wszystkiem dokończyli, ale przynajmniej dalej doprowadzili. Szanowni posłowie Kowbasiuk i xiążę Sanguszko radzą, żebyśmy po dwa razy na dzień miewali posiedzenia. To nie wystarczy moi Panowie, gdyż nie na samych uchwałach, nie na samych ustawach, jakie my uchwalimy, polega korzyść ze Sejmu; — korzyść ze Sejmu polega na tem, ażeby wszystkie nasze prace przeszły w krew narodu, w krew kraju, a to wtedy tylko nastąpić może, jeżeli kraj ślad w ślad z nami i z naszymi obradami będzie mógł postępować, jeżeli my na kraj a kraj wzajemnie na nas będzie oddziaływać, jeżeli my nie jednostronnie, ale że tak powiem wspólnie z krajem działać będziemy, bo wtenczas pójdzie wszystko w krew narodu, inaczej zostanie tylko na powierzchni, a same uchwały krajowi korzyści nie przyniosą; co więcej, odbywając dwa posiedzenia dziennie nie będziemy w stanie należycie przygotować się do nich, a znużeni i zmęczeni przeholujemy nie jedno, i zamiast pożytecznej uchwały poweźmiemy uchwały, które szkodę a nie korzyść krajowi przyniosą — dla tego wotujcie Panowie za wnioskiem hr. Wodzickiego.

Marszałek. P. Koczynski ma głos.

Poseł Koczyński. Ja popierając zdanie poprzedniego mowcy jak najmocniej, chciałbym zwrócić uwagę na to, że ci mowcy, którzy odezwali się przeciw wnioskowi — nie sprzeciwiają się prośbie o przedłożenie Sejmu, oni byli tylko w błędnem mniemaniu, że prace teraz rozpoczęte mogą być dalej odłożone i ukończone przy najbliższej kadencyi. Ile ja znam Wys. Zgromadzenie, nikt się tutaj nie znajdzie, któryby w takiej kolizyi między dobrem publicznem a dobrem indywidualnem chciał oświadczyć, że on staje po drugiej stronie, — i że wyżej stawi interes domowy niż dobro powszechne.

Marszałek. P. x. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Ja zrzekam się głosu.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Jeszcze trzech mowców mamy do głosu zapisanych. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość). Dyskusya zamknięta. (Wielki gwar).

Głos. Proszę o głos!

Poseł Zyblikiewicz. Po zemknięciu dyskusyi nie może mieć miejsca zabieranie więcej głosu.

Marszałek. Są zapisani do głosu pp. Wężyk, Ruczka i Golejowski. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja jestem najprzeciwniejszy postawionemu wnioskowi, a to ze względów tak utylitarnych jak i dobra publicznego. (Gwar). Jeszcze ani jednemu Sejmowi na myśl nie przyszło, aby wszystkie postawione wnioski w jednej i tej samej kadencyi pokończyć (gwar, głosy: oho! oho!) gdybyśmy chcieli wszystko wykończyć, co jest wniosione, tobyśmy nie dwa tygodnie, ale trzy lata może na to potrzebowali (gwar).

Proszę mi nie przerywać! Jest już wniosków wiele wydrukowanych i zgadzam się na to, że gdybyśmy zbierali się po dwa razy na dzień, to byśmy najgłówniejsze kwestye ukończyć mogli, a inne przedmioty, które nie są wydrukowane, aczkolwiek bardzo ważne, że względów utilitarnych powinny by przejść poprzednio przez retortę opinii publicznej. Nieby to a nic im szkodziło. Mnie się zdaje, że to co powiedział p. Zyblikiewicz, nie jest poparciem mojego zdania. Kwestye najnaglejsze, które są kwestyami organicznemi, a do tych należy ustawa gminna, następnie podział terytoryalny i kwestya katastralna, mnie się zdaje (gwar, głosy: a budżet!) i kwestya budżetowa — że najniezawodniej przy silnej pracy potrafimy załatwić, jeżeli z długich mów zrobimy patriotyczną ofiarą.

(Głosy. Nie! nie, gwar).

Ale inne sprawy bardzo ważne, możeby było dobrze, żeby pierwej przeszły przez retortę publicznej opinii. Pod tym względem mamy inszy wzgląd bardzo ważny, a tym jest rzeczywiście niepewność stanu tak Państwa jak stosunków państwowych mnie się zdaje; że potrzeba zaczekać

na uregulowanie tych stosunków państwowych, albowiem tylko w tym razie prace nasze organiczne będą pożyteczne. Zatem najniezawodniej będzie dobrze, jeżeli systematycznie będziemy mieli sesye co roku, i o to prosić i starać się musimy. Pracując już usilnie 4 miesiące, po świętach prace nasze nie będą tak organiczne jak być powinny.

To co powiedziano, że to cośmy dotąd opracowali na przyszłe sesye się nie zda, że muszą być nowe wnioski stawiane, nowe sprawozdania opracowane, muszę objaśnić, że to cośmy w komisyach obrobili i dosyć czasu nad tem zmitrężyli, będzie przecież stanowić szacowny materyał, na przyszłość ważny (Głosy: aha! szacowny materyał?!) — zatem moi Panowie, 5 miesięcy w kraju rolniczym, w jakim jesteśmy, najusilniejszej pracy organicznej wymaga odświezenia umysłu tym bardziej, iż prace te podejmowane są tylko przez połowę Izby — nie naglijmy zatem na pospiech — jeżeli mamy gruntownie zająć się rozstrząśnieniem spraw, które krajowi przynieść mają pożytek.

Sprzeciwiam się więc z tych powodów (gwar, zamieszanie), a być może że się mylę, wnioskowi przedłużenia kadencyi.

Marszałek. Poseł x. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Ja się zrzekłem głosu.

Marszałek. Xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Mniemanie tu wskazane, że ja z interesu partykularnego wnioskowi temu byłem przeciwny, muszę odeprzeć.

Mnie się zdaje, ze przecież mi nikt lekcyi dawać nie będzie co do poświęcania się dla kraju, i pewnie nikt więcej dla kraju nie poświęcał się jak ja w mojem życiu, — co do mojej osoby muszę oświadczyć, że moja bytność w domu nie potrzebna, gdyż mam tam syna, który mię wyręcza, i dla moich prywatnych interesów nie mam żadnego interesu w tem, aby być przeciwnym temu wnioskowi; — ale widzę rolników, którzy nie wiedzą co się u nich w domu dzieje, widzę xięży, którzy potrzebni są w swoich parafiach, biskupów, którzy nie są obecni w swoich dyecezyach, widzę nareszcie że umysły są zmęczone i potrzebują odpoczynku, — i ze na tem nic nie stracimy że się odroczy te wszyskie wnioski, bo kraj na tem nic nie straci, — po sześciu miesiącach przyjdzie wszystko na stół nierównie dojrzalsze, lepiej wyrobione niżeli dzisiaj. P. Zyblikiewicz powiada, że za dwa tygodnie skończy się wszystko, — nie skończy się chyba za rok, to jest wielka mylka, bo my za dwa tygodnie nic nie zrobimy. Ja tedy obstaję przy mojem zdaniu.

Marszałek. Poseł hr. Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Oświadczenie wypowiedziane przez xięcia Sanguszkę, że między nami jest wiele rolników i duchownych, którzy mają w domu także swoje obowiązki, a w skutek tego muszą do domu wracać; wcale mię nie przekonuje, żeby z tego powodu uzasadniona była przyczyna niepodawania prośby o przedłużenie Sejmu podług wniosku posła Wodzickiego, gdy z owszem zdaje mi się że każdy z nas przyjmując mandat poselski, obliczył się z swojemi siłami, czy może obowiązkom posła podołać lub nie — czy wtenczas jego domowe zatrudnienie i obowiązki będą na tem co cierpiały lub nie. Sumiennie wypełniając swój obowiązek posła, trzeba się starać dokończyć to cośmy tutaj zaczęli. To moi Panowie nie podlega żadnej wątpliwości że jest naszym obowiązkiem. Podany projekt przez posła Kowbasiuka, ażebyśmy sesye sejmowe odbywali po dwa razy na dzień, jest niepodobny do przeprowadzenia w praktyce, bo wtedy niebyśmy robić nie mogli w komisyach — projekt ten jest niewykonalny.

Poseł Wężyk twierdzi, że wszystkie parlamenta po największej części swoje prace niedokończywszy, rozjezdzają się do domu — z tego by można wnioskować że parlamenta są niepotrzebne, bo mało co robią — lecz tak nie jest jak poseł Wężyk twierdzi; oto zdarza się że jakąś część prac swoich parlamenta czasem nie dokończą — ale to jest wyjątek, ale nie regułą.

Nasz stosunek do inszych perlamentów porównać się nie da, insze parlamenta w Państwie austryackiem obradowały co roku, a my nie mieliśmy od trzech lat Sejmu, więc musieliśmy się uczyć, dochodzić, badać bardzo wiele rzeczy, by być w położeniu objaśnienie o nich dać Sejmowi; z tej przyczyny od czasu trwania sejmu stosunkowo bardzo mało zrobiliśmy, bo komisye dopiero teraz poczynają wykończać swoje prace i przedkładają swoje sprawozdania i wnioski, nad któremi rozpraw przeprowadzić nie zdążymy, gdy za 14 dni Sejm nasz zamknięty będzie — bo nie pozostanie nam do tego więcej jak 8 lub 9 posiedzeń, z pewodu świąt i niedziel; a tak rozjechalibyśmy się do domu mało co zrobiwszy wszystkie koszta byłyby daremne, bo przeprowadzenia należytych czynności sejmowych teraz dopiero się okażą ze sprawozdań komisyi, a gdy te

nie będą mieć czasu nam okazać swe prace, więc co robiły na nic by się nie przydało. Z tych powodów nie pozostaje nam jak tylko wotować za projektem posła Wodzickiego, by prosić Najj. Pana o przedłużenie jeszcze na jeden miesiąc kadencyi sejmowej.

Marszałek. Pan wnioskodawca ma głos.

Poseł hr. L. Wodzicki. Będę odpowiadał tylko tym z pomiędzy Panów, których argumenta przez poprzednich mowców odpartemi nie były, a po wymownym głosie posła Zyblikiewicza a teraz posła Golejowskiego, nie wiele w tej mierze pozostaje mi do czynienia. Nie mogę jednak pominąć milczeniem kilku zarzutów przez posła Wężyka uczynionych. Powiada on n. p., że gdybyśmy chcieli wszystkie roboty wykończyć, stanowiące zadanie nasze, to i 3 lata wystarczyćby nie mogły. Na to odpowiem, że nie tylko 3 lata, ale 10 nawet, ani 50 lat, ani też wiek cały wystarczyć nie może do wykończenia pracy ciała prawodawczego — gdyż ten rodzaj pracy ma te właściwość, że nigdy wyczerpniętą ani wykończoną być nie może.

Jest zupełnie co innego powiedzieć, że Sejm może pewne dane wnioski w danym czasie załatwić, pewne uchwały powziąść, pewne sprawy pokończyć, aniżeli twierdzić, że Sejm może cały zakres pracy organicznej ukończyć w jakimkolwiek terminie, gdyby to ostatnie możliwym było — to Sejm raz zjechawszy się i raz ukończywszy swoje zadanie, stałby się już niepotrzebnem na przyszłość i całe życie parlamentarne ustałoby z braku żywiołów i warunków życia.

Znajduję więc zarzut ten zupełnie niesłusznym, a równie nieprzekonywającem, co kilku posłów mówiło, że gdybyśmy chcieli pracować więcej i miewać wieczorne posiedzenia, moglibyśmy jeszcze i w tym krótkim czasie bardzo wiele zrobić. Pozwoliłem sobie już przy poparciu mojego wniosku powiedzieć, że o materyalne trudności zahaczyłyby się nasze najlepsze chęci i dobra wola nasza, bo gdybyśmy nawet chcieli jak parlament angielski całe nocy pracy poświęcać, nie mielibyśmy potrzebnych materyałów do tego, bo ani przypuścić można, ażeby tyle ważnych spraw, jak naprzykład sprawa administracyjnego podziału kraju, lub sprawa budżetu krajowego, na czas wydrukowane być mogły, aby były rozdane posłom w porę do pobieżnego, choćby tylko rozpatrzenia się, a to wszystko w terminie 15 dni zaledwie.

Czy Sejm ma się rozejść bez uchwalenia budżetu? albo czy sprawę tak żywotną jak budżet, na której opiera się cała siła życia konstytucyjnego, chcielibyśmy zbyć jakimś rodzajem mistyfikacyi, nie wchodząc nawet w bliższy rozbiór pojedyńczych oddziałów i rubryk.

Co zaś szanowny poseł Wężyk powiada, że zostawimy przyszłej kadencyi sejmowej szacowne materyały, mnie się zdaje że szacowne materyały miał już i nasz Sejm i pewno je znowu następnej kadencyi przykaże, bo w pracy organicznej nic się nie traci i wszystko za szacowny materyał w przeszłości posłużyć może; ale to rzecz wcale inna gdy komisyi poleci się opracowanie jakiego wniosku, a ona prace swoją przedstawi Izbie do zamienienia w uchwałę albo ustawę, a wcale co innego jest, gdy tego rodzaju materyały oddane będą do pośredniego użytku następnych komisyi, z innych ludzi złożonych i wśród innych okoliczości. Jak to Panowie, więceśmy tutaj przez 4 miesiecy na to pracowali, budżet krajowy nie małą sumą obciążając, ażeby nic prawie nie uchwaliwszy, wydać sobie świadectwo bezsilności? Zaprawdę, szkoda trudu — szkoda czasu i poświęcenia, a nadewszystko szkoda nadziei naszych, jeżeli cała ta kadencya nie potrafi zdziałać nic zgoła, prócz dostarczenia kosztownych materyałów na przyszłość.

Okolicznościom od nas niezawisłym, wyższej woli, zapewne uledz musiemy, ale godzi nam się i należy uczynić co tylko można, aby uzyskać warunki do spełnienia zadania naszego.

Mnie się zdaje, że jeżeli potrafimy przedstawić budżet krajowy, załatwić ustawę gminną, ustawę szkolną, jeżeli wykończymy robotę o podziale administracyjnym kraju, jeśli uchwalimy ustawe o konkurencyi budowy mostów i dróg, o parcelowaniu gruntów, jeżeli przedstawimy nasze zapatrywanie się o sprawie katastralnej, już praca nasza i pieniądze kraju zmarnowanemi nie będą. Ale jeżeli z tych wszystkich spraw jedną tylko ustawę gminne zaledwie pobieżnie i połowicznie załatwiemy, może się nasunąć pytanie, czy prace nasze warte są trudów naszych, czy my sami warci kosztów, które kraj na nas ponosi? Możemy zaś mieć przekonanie że przedłużenie kadencyi sejmowej wiele przyczyni się do osiągnięcia praktycznych rezultatów dotychczasowej pracy właśnie dla tego, że wszystkie druki sprawozdań przez święta ukończonemi będą i każdemu posłowi do domu odesłane. Odetchnąwszy po dzisiejszem znużeniu, rozpatrzywszy sie dostatecznie w sprawozdaniach komisyi, wtenczas dopiero będzie pora, w której dwa posiedzenia dziennie, obrady po dniach i po nocy,

cała ta praca mozolna i to poświęcenie, o którem mówili xiąże Sanguszko i p. Kowbasiuk, rzeczywiste owoce krajowi przynieść mogą. (Brawo.)

Słusznie podniósł p. Golejowski, że każdy z nas przyjmując mandat poselski, obrachować się był powinien ze swojemi siłami albo położeniem, czy jest w stanie odpowiedzieć obowiązkom posła i poświęcić interesa prywatne służbie publicznej. Zasadę tę, że kto nie jest w możności porzucenia każdej chwili domu i spraw osobistych dla sprawy krajowej, sumiennie mandatu poselskiego przyjmować nie powinien, należało koniecznie podnieść w tej Izbie.

Cieszę się, iż xiąże Sanguszko, broniąc zdania przeciwnego, wykazał iż on sam nie jest w tym przypadku, że siedzenie we Lwowie nic mu nie szkodzi ani zawadza, bo tem sposobem różnię się z nim w pojęciu, osobistości bynajmniej nie dotykając. Wprawdzie każdemu z posłów wydarzyć się może z nieprzewidzianego zbiegu okoliczności, że wydalić się musi i urlopu zażąda, lecz chyba o nas samych zwątpićby przyszło, gdyby jak twierdził xiąże Sanguszko przypuszczać można, że większość posłów po świętach się nie zjedzie, z przyczyny siewów lub innych zajęć osobistych. Z tych powodów proszę, ażeby Wys. Izba raczyła przyjąć mój wniosek.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za tym wnioskiem, ażeby zanieść prośbę do Najj. Pana o przedłużenie kadencyi sejmowej aż do końca Kwietnia b. r., raczy wstać. (Większość.) Większość przeważna, więc wniosek jest przyjęty.

Poseł xiąże Sanguszko. Zrobić próbę przeciwną.

Marszałek. Nie potrzeba, gdyż więcej jak dwie trzecie części Izby powstało. Jest sprawozdanie komisyi skrutacyjnej z wczorajszego wyboru.

Sprawozdawca hr. Fredro (z trybuny czyta):

„Skrutynium wyborów na zastępcę członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości wykazuje następujący rezultat:

Głosujących było 37, absolutna większość 19. Poseł Ludwik Skrzyński otrzymał 25 głosów, a zatem został wybrany na zastępcę członka Wydziału krajowego absolutną większością głosów.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Przewodniczący dawniejszej komisyi głodowej prosi wszystkich członków tejże komisyi, aby zaraz po posiedzeniu zechcieli się zejść do sali sekcyi V.

Marszałek. Teraz przystąpimy do porządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania komisyi petycyjnej. Sprawozdawca p. Paszkowski ma głos. (Gwar i niespokój).

Sprawozdawca p. Paszkowski, (z trybuny czyta):

P. hrabina Helena Dzieduszycka w imieniu właścicieli dóbr Medyki w obwodzie przemyskiom, wystawia smutne położenie ludu z powodu częstych wylewów Sanu, i prosi o umocnienie brzegów tej rzeki.

Rzecz będąca przedmiotem tej prośby zasługuje na najżyczliwszą uwagę tak Sejmu jak i Rządu. Rząd w 1864. roku wydał 16.000 złr. tylko na wsparcie nieszczęśliwych dotkniętych powodzią w obwodzie przemyskim. Ale przez to ani stracone mienie, ani środki dó ścia do lepszego bytu, ani zdrowie mieszkańców mieszkających w zamulonych powodzią chatach, nie zostały powrócone.

Zważywszy, że radykalniejsze środki zaradzenia potrzebie tej mieszkańców byłyby możliwemi, a zamiar ubezpieczenia brzegów Sanu, tak ważnej w kraju naszym rzeki, przy początkowaniu i małej pomocy ze strony Rządu, napotkałby niewątpliwie chętny dobrowolny udział w tem przedsięwzięciu ze strony mieszkańców, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę o ubezpieczenie brzegów Sanu Sejm przesyła Prezydyum c. k. Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem wzięcia tego przedmiotu pod ścisłą rozwagę.“

(Głosy. Głośniej.)

Proszę o łaskawe uspokojenie się, bo ja też nie mogę głośniej mówić.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Obywatele miasta Krakowa zanoszą do Wys. Sejmu prośbę o roczną subwencyę dla teatru polskiego w Krakowie. Petycya podpisana jest przeszło 300 podpisami, między którem czytają się w największej części imiona znaczniejszych obywateli, profesorów, urzędników i właścicieli domów.

Treść tej petycyi dobitnie sama za nią przemawia, a uzupełnione przez komisyę wiadomości co do tego przedmiotu nie mogą inaczej być przedstawione Wys. Izbie, jak tylko w obrazie smu-

tnych kolei, jakie scena polska w Krakowie przechodziła od r. 1852. Czy miastu Krakowu należy się scena polska, czy w tem grodzie, który zachował tyle szanownych tradycyi przeszłości, który był zawsze ogniskiem oświaty i społeczności polskiej, teatr polski jest nie tylko słusznem życzeniem mieszkańców, ale nawet istotną potrzebą ich towarzyskiego życia, o tem nie ma zapewnie nikogo w tym zgromadzeniu, ktoby sądził przeciwnie. Kraków jako kraj udzielny i rządzący się udzielnemi prawami, znalazł wyraz tej potrzeby i tego życzenia w uchwale Sejmu krakowskiego z r. 1844. która stanowi, że teatr krakowski z funduszów krajowych zasiłek pobierać ma. W skutku tego na wsparcie sceny narodowej w Krakowie suma roczna 20.000 złp. na budżecie ówczesnym Rzeczypospolitej krakowskiej zamieszczona była.

Jeżeli przypuścić można, że w owym czasie teatr polski w Krakowie, nie mając do walczenia z konkurencyą innego teatru, zdołałby się był utrzymać i bez takowego wsparcia, to z innej strony chodziło Rządowi i krajowi wolnego miasta Krakowa o utrzymywanie sceny narodowej we wszystkich gałęziach sztuki w jak najlepszym stanie, a wiadomo jest dobrze, iż nawet w ludnych i zamożnych stolicach teatra, by się na takim stopniu utrzymać mogły, bardzo znaczne nawet z funduszów publicznych zasiłki pobierać muszą i pobierają. Zasiłek przez Sejm krakowski teatrowi swemu udzielony przyniósł owoce, używał on bowiem w owej epoce znacznego stopnia udoskonalenia, które pamiętają wszyscy, co w owym czasie go widzieli. Rząd ces. austryacki, objąwszy kraj wolnego miasta Krakowa, oraz budżet jego przychodów i wydatków, utrzymał ów dla sceny krakowskiej obowiązek Skarbu, i po rok 1852. wypłacał bez innego warunku należący się jej zasiłek; lecz w r. 1852., czyniąc układ z nowym przedsiębiorcą teatru i udzielając mu już tylko prowizoryeznie ten sam zasiłek, włożył temuż przedsiębiorcy warunek utrzymywania opery niemieckiej przez 6 miesięcy w roku.

Już zatem przez ten obowiązek zniszczoną została zupełnie korzyść pomocy przyznanej scenie narodowej, albowiem utrzymywanie kosztowne opery niemieckiej, z daleka sprowadzonej, niemogącej opłacić się dla braku udziału publiczności, pochłonąć je musiało całkowicie. Przedsiębiorca też zaraz w r. 1853. oświadczył, że nie jest w stanie dopełnić nadal warunku utrzymywania opery niemieckiej z powodu strat, jakie w pierwszym roku poniósł.

W skutku tego oświadczenia, komisya gubernialna krakowska rozporządzeniem z dnia 26. Września 1853. kontrakt z tym przedsiębiorcą zawarty uznała za zerwany, a subwencyę płaconą teatrowi krakowskiemu zamknęła. Ministeryum spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 12. Listopada potwierdziło rozporządzenie komisyi gubernialnej. Tak zatem obowiązek polegający na prawie krajowem zniesionym został rozporządzeniem rządowem, a nie postanowieniem najwyższej władzy prawodawczej.

Odtąd zatem scena polska nie doznawała już opieki Wys. Rządu; przeznaczony dla niej dawniej zas łek, jakkolwiek polegał na tytule prawnym i na słusznem uwzględnieniu potrzeb i życzeń mieszkańców, został jej odjętym, a natomiast scena niemiecka wprowadzoną została, i tylko przedsiębiorca teatru niemieckiego zobowiązany do utrzymywania widowisk polskich odstępował pewną kwotę dyrektorowi teatru polskiego z subwencyi, którą sam otrzymywał. Kwota ta nader szczupła wynosiła od roku 1854—1858. po 900 złr. rocznie, a po 1200 złr., rocznie od 1857—1861.

Nie jesteśmy w możności dla zrobienia porównania przytoczyć, jaką w istocie subwencyę pobierał przedsiębiorca teatru niemieckiego; że ją pobierał znaczną, świadczy już to samo, że z niej jeszcze coś dyrekcyi teatru polskiego odstępował, i że chociaż jak wiadomo z częstej zmiany przedsiębiorców teatru niemieckiego mimo subwencyi żaden długo utrzymać się nie mógł, jednakże z przerwami teatr niemiecki w Krakowie utrzymał się aż do ostatniego czasu.

Z jakiemi zaś trudnościami miała do walczenia scena polska przy małej zamożności mieszkańców, przy tej konkurencyi, przedewszystkiem przy ograniczonej liczbie widowisk, jakie w ciagu roku dać mogła, zbytecznem byłoby dowodzić. Dowodzi tego już ta sama okoliczność, iż od tego czasu wszyscy po sobie następujący dyrektorowie teatru polskiego upadali. Chcąc scenę polską od zupełnej zagłady uchronić, znaleźli się obywatele, którzy wspólnemi siłami z poświęceniem własnych funduszów zamierzyli wesprzeć ten zakład, i ci nakłonili teraźniejszego przedsiębiorcę do zajęcia się energicznie podniesieniem zagrożonego bytu jego. Teraźniejszy przedsiębiorca zawarł z Wys. Rzadem kontrakt na 6 lat od 1. Października 1865. do 1. Października 1871., a gorliwym staraniom jego powiodło się scenę polską w Krakowie postawić na takim stopniu, że tak według zdania wyrażonego

w petycyi, jak i według zdania dzienników i wszystkich, którzy w tym czasie mieli sposobność sami o tem przekonać się, jest ona nie tylko zadowalniającą, ale i najlepsze na przyszłość rokuje nadzieje.

Ponieważ widocznie rezultat taki nie dał się osiągnąć jak tylko znacznymi stosunkowo ofiarami, które od poszczególnych osób pochodząc, nie mogą długo być powtarzane, ponieważ scena polska jakkolwiek odpowiada uczuciom i smakowi mieszkańców, w mieście ubogiem, jakim jest Kraków, nie może się sama utrzymać, zwłaszcza też obecnie przy utrudnionem przebywaniu w Krakowie obywateli z sąsiedniego Królestwa Polskiego, ponieważ oczywiście scena ta ma zawsze do walczenia z ograniczeniami wynikającemi z istnienia uprzywilejowanego teatru i opery niemieckiej, gdyż z tego powodu i liczba widowisk, jakie wolno jest dać teatrowi polskiemu, jest ograniczoną tak, że ten przez podwojoną pracę swoich artystów (których ciągle opłacać musi) ratować się nie może. Obywatele krakowscy odzywają się o zasiłek prawnie dawniej teatrowi krakowskiemu nadany, i proszą o udzielenie teatrowi polskiemu subwencyi kilka do 6000 złr. wynoszącej.

Jak już oświadczono, komisya nie jest w możności przytoczyć, jakiego rodzaju, w jakich przeciągach czasu, i jak wysoką subwencyę pobierał teatr niemiecki w Krakowie od roku 1853. i aż po rok 1864. W roku zaś 1864 najw. postanowieniem z dnia 25. Lipca 1864. przyznaną została ze Skarbu Państwa subwencya w kwocie wyższej 3000 złr. dla teatru niemieckiego w Krakowie, na czas trwania stosunków niekorzystnych dla tego teatru.

Wys. Sejmie! jeżeli potrzeba, jeżeli tradycya historyczna, jeżeli słuszność a nawet przyzwoitość wymaga, aby w obec teraźniejszego stanu całej Monarchii i przyznanych i głoszonych zasad Rządu, zakład sceny narodowej w Krakowie ani uczucia w tym względzie mieszkańców tego miasta nie były upośledzone, jeżeli wynika ztąd zadanie dla Rządu opiekowania się podobnemi interesami jak interesa sceny narodowej takiego miasta, to jest niewątpliwie naszem jako Reprezentantów kraju obowiązkiem, z jednej strony upomnieć się u Rządu o spełnienie jego zadania, z drugiej przychylać się, o ile zasoby kraju do tego pozwalają, do uwzględnienia życzeń wyrażających się w pożytecznej myśli, powziętej przez obywateli krakowskich, a mającej za cel utrzymanie sceny polskiej, jako jednej z dźwigni oświaty literatury krajowej.

Nie jest zamiarem komisyi występować przeciw istnieniu teatru niemieckiego w Krakowie. Jeśli teatr ten może się utrzymać w tym mieście, jeżeli znajduje dość możnych protektorów, którzy go wspierają, jeśli Rząd sądzi, że dla małej ilości wojskowych obcego krajowi pochodzenia, ma on powody istnienia, nic oto właściwie chodzić będzie. Ale nie może być uznanem za sprawiedliwe, aby z tych powodów scena polska upośledzoną i niejako do koniecznego upadku doprowadzoną była, tak przez odejmowanie teatrowi polskiemu zasiłków, jakoteż przez zasiłki innemu teatrowi dawane na niepodobną do wytrzymania konkurencyę; takie bowiem postępowanie sprzeciwia się godności i zasadom przyznanym Wys. Rządu.

Komisya sądzi, że zobowiązaniu Sejmu i Rządu byłej Rzeczypospolitej krakowskiej z roku 1844. na mocy którego teatr polski w Krakowie pobierał subwencyę, którą i Rząd c. k. austryacki przyznawał w pierwszych latach po objęciu tego kraju, leży zobowiązanie dalszego w tym samym stopniu wspierania tego teatru, że jakkolwiekby tłómaczenie tego zobowiązania było czynionem, niewątpliwie także spodziewać się należy, że Wys. Rząd zechce wydobyć sprawę teatru polskiego w Krakowie z pod niekorzystnych dla niego opinii i zabiegów tamtejszych organów rządowych, a na uwagę weźmie prawdziwe interesa, uczucia i życzenia mieszkańców.

Z drugiej strony sądzi komisya, że Wys. Sejm może opiekę swoją rozciągnąć nad polską sceną Krakowa potrzebującą zasiłku, by na stanowisku już dziś osiągniętem utrzymać się mogła.

Z tych powodów komisya petycyjna wnosi:

1. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby subwencyę przez były Rząd wolnego miasta Krakowa teatrowi krakowskiemu z mocy uchwały sejmowej z r. 1844. przyznaną, w słusznem uznaniu potrzeb i życzeń mieszkańców teatrowi polskiemu w Krakowie przywrócił, oraz scenę polską od ograniczeń z powodu istnienia uprzywilejowanego teatru niemieckiego uwolnił.

2. Sejm prośbę obywateli miasta Krakowa o zasiłek dla teatru polskiego w Krakowie przesyła komisyi budżetowej z poleceniem, aby na budżecie funduszów krajowych z r. 1866. zamieszczoną została jako zasiłek dla tegoż teatru kwota, jaka w obecnym stanie tych funduszów okaże się możebną, nie przechodząc sumę 20.000 złp. czyli 5.000 złr. a wypłacalną półrocznemi ratami. Suma ta jest bezprocentowa i zwrotna wtedy, gdy Wys. Rząd ze Skarbu Państwa teatrowi polskiemu w Kra-

kowie przywróci zasiłek przez Sejm krakowski w r. 1844. mu przyznany, i z tego powodu poleca sie Wydziałowi krajowemu czuwanie nad prawami teatru polskiego do tego ze skarbu zasiłku.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Poseł Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Jako członek komisyi budżetowej i poseł miasta Krakowa mam sobie za obowiązek wyjaśnić niektóre okoliczności odnoszące się do tej petycyi.

Po zajeciu miasta Krakowa — Rząd cesarsko-austryacki, jak Wys. Izbie wiadomo, zabrał wszelkie fundusze miejskie, które z ogólno-krajowym funduszem w Krakowie były ściśle i nierozerwanie połączone. Sejm krakowski w r. 1844. wotując dla teatru krakowskiego zasiłek w kwocie dwudziestu tysięcy złp. rocznie, przeznaczył na takowy dochody z kapitałów, które w części wielkiej rzeczywiście fundusz miasta Krakowa stanowiły — wchodziły bowiem do tego fundusze ze sprzedaży rozebranych murów miejskich powstałe.

Załuję bardzo, że dziś dopiero dowiedziałem się w komisyi, że podający petycyę nie wystarali się i nie wyszukali dowodów na tę okoliczność, które w aktach Senatu miasta Krakowa znaleśćby można. Gdy przeto fundusz ten z posiadanych a potem sprzedanych murów miejskich powstał, gdy fundusz ten przeznaczony był na wsparcie sceny polskiej w Krakowie — gdy miasto samo dla sceny tej nic dzisiaj uczynić nie jest w stanie, z powodu że wszelkie fundusze Skarb zabrał, a po dziś dzień spór z miastem nie został rozstrzygnięty; sądzę przeto że wniosek komisyi petycyjnej, przekazujący petycyę do uwzględnienia komisyi budżetowej do tej chwili, dopóki Skarb Państwa subwencyi teatrowi miasta Krakowa z funduszu chociażby i państwowego nie udzieli, jest usprawiedliwiony, i że dla tego Wys. Izba do petycyi tej przychylić się zechce.

Marszałek. Czy żąda kto więcej głosu? Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja prosywbym, aby p. sprawozdateł izjasnyw nam, jaki wneski stawyt komisya.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Takie jak przeczytałem pierwszy punkt i drugi. Pierwszy punkt jest, ażeby wezwać Rząd o przywrócenie owego zasiłku dawnego, a drugi, ażeby odesłać petycyę do komisyi budżetowej z poleceniem położenia na budżecie na rok 1866. owej zwrotnej sumy, około tyle wynoszącej, a zwrótnej na ówczas, jak teatrowi przywrócony zostanie ów zasiłek. W krótkości odpowiedziałem, bo trudno tu inaczej tłumaczyć wniosków komisyi.

Poseł Ławrowski. To ja rozumiju tak, że to jest wnesok petycyi, a ja prosywbym abyśmo znały wnesok komisyi petycyjnej. (Głosy: to jest wniosek komisyi petycyjnej.)

Perepraszaju — to proszu moi Panowe, to my ne możem nad tym riszaty, bo to jest protyw porjadku, to jest wnesok komisyi petycyjnoj, kotory powynen buty wydrukowanyj i w Izbi rozdanyj — dla toho to ne może buty riszene w Sojmi, bo to szczo maje buty riszene, powynno buty perwsze w Sojmi każdomu do czytania rozdane. Proto stawlu taku poprawku, że tu ciłu petycyu treba widosłaty do komisyi budżetowoj, i koły sprawa wsich teatriw, lwiwskoho polskoho i lwiwskoho ruskoho i krakiwskoho polskoho pryjde pid ryszenie, tohda wsi predmeta tii razem treba riszyty.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Komisya petycyjna przedstawiając wniosek tutaj dopiero co odczytany, była zupełnie w swojem prawie i nie potrzebuje na to dalszego dowodu, skoro odeszlę p. Ławrowskiego do §. 83. regulaminu, który tak opiewa (czyta:)

„Komisya petycyjna rozpoznawszy przydzielone jej petycye, przedstawia Sejmowi wnioski swoje względem załatwienia tychże z uchyleniem formalności wymaganych co do sprawozdań innych komisyi“.

A zatem nie potrzebowaliśmy drukować i rozdawać sprawozdanie, tylko opierając się na tym paragrafie, przedłożyliśmy sprawozdanie ustne i byliśmy zupełnie w swojem prawie — nie powinniśmy bowiem wprowadzać zwyczaju, któryby był z kosztami połączony a przyjętym regulaminem nie jest uprawnionym.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja własne stawlu wnesok, aby tuju ciłu petycyju tutka ostatoczno ne riszaty, no aby ju widosłaty do komisyi budżetowej, daby ona potim rozpiznawszy i rozsmotrywszy tuju ricz, do ostatecznoho riszenia swoi wneski wysokomu Sojmowi predłożyła.

Toj wnesok zaraz napyszu.

Marszałek. Wniosek komisyi petycyjnej dzieli się na dwie części — ja wnoszę, ażeby oddzielnie wotować nad każdą częścią. Czy nikt więcej głosu nie żąda? Hr. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Ja nie wiem czy nie należałoby się zatrzymać z dalszemi obradami, aż Wysoka Izba zechce zawotować nad wnioskiem p. Ławrowskiego, bo jeżeli ta rzecz

ma być odesłaną do innej komisyi, nie widzę przyczyny dlaczego mielibyśmy merytorycznie ją rozbierać, skoroby drugi raz pod obrady przyjść miała. (Brawo.)

A zatem upraszam xięcia Marszałka, ażeby wniosek p. Ławrowskiego, jako odraczający tę kwestyę, raczył poddać pod wotowanie, a jeżeliby upadł, natenczas zastrzegam sobie głos co do samej rzeczy.

Poseł Ławrowski. Ja proszu szcze o hołos szczo do formalnoho traktowania.

Szczo do perszoj czasty wnesku komisyi ne stawlu żadnoj poprawki no ostawlaju i naj bude ostatoczno riszenyj — szczo do druhoj czasty to stawlu wnesok, aby to buło widosłane do komisyi budżetowoj.

Marszałek. Poddaję wniosek do poparcia; kto go popiera, zechce wstać (dostateczna liczba posłów). Jest dostatecznie poparty — czy nikt więcej głosu nie żąda? — Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja zwróciłbym uwagę Wys. Izby na to, że skoro już jaki przedmiot przychodzi pod obradę Izby, to jest wszystko jedno czy z nim występuje komisya petycyjna, czy komisya budżetowa. Terazniejszy wniosek komisyi petycyjnej jest już kwestyą przedłożoną Izbie, dla czegoż ma to znowu brać pod rozwagę komisya budżetowa, i dla czego znowu jej wnioski mamy brać pod obradę.

Wprawdzie prosimy o przedłużenie kadencyi, ale to pytanie czy przedłużenie nastąpi. Więc jak będziemy rozpoczynać obrady i stawiać wnioski, ażeby z jednej komisyi do drugiej przedmioty raz przydzielone odsyłać, to niezawodnie nie skończymy w tym krótkim czasie, który nam jeszcze pozostaje nawet tego, co byśmy skończyć mogli; zwracam więc uwagę Wys. Izby na to, i proszę ażeby takiej uchwały, jak p. Ławrowski proponuje, powziąść nie chciała.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Ławrowski mówił już trzy razy w tym przedmiocie, więc nie mogę mu udzielić głosu. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Co do wniosku formalnego p. Ławrowskiego uważać nie mogę, jakoby był wnioskiem odraczającym, albowiem słusznie p. Kozłowski powiedział, że komisya petycyjna postąpiła zupełnie stosownie do obowiązku i prawa swojego, występując z wnioskiem merytorycznym co do przedłożonej petycyi. Dlatego też przystąpić możemy od razu do rozbioru kwestyi, podług regulaminu bowiem nie innym sposobem tylko tym i tą drogą kwestya ta pod obradę poddaną być powinna; od razu więc przystępuję do samej kwestyi. Sądzę Panowie, że każdy z nas czuje, że w dzisiejszych okolicznościach mamy pewne obowiązki odrębne względem miasta Krakowa. Życie kraju naszego coraz bardziej się we Lwowie centralizuje, i pod tym względem wszyscy wiemy i rozumiemy, że w tem nie względy lokalne, ale krajowe rozstrzygać powinny o naszem przekonaniu. Oprócz tego Kraków nie tyle stosunkami swojemi z Galicyą jak szczególnie stosunkami z królestwem Polskiem dotychczas istniał. W stosunku do Królestwa zaś znajdnje się dziś Kraków w położeniu wyjątkowem i dla miasta nadzwyczaj niekorzystnem. Muszę tutaj powtórzyć to, co już poprzednio było wzmiankowanem, że pomimo zupełnego spokoju w kraju, pomimo zmienionego kierunku w Rządzie, dotychczas z największą surowością zabraniają przybycia do Krakowa osobom z Królestwa, nawet mającym zupełnie w porządku paszporta Rządu rosyjskiego. Pojmujecie Panowie, że jeżeli z jednej strony Kraków musi ponosić ofiarę w stosunkach wewnętrznych krajowych na rzecz Lwowa, jeżeli z drugiej strony pozbawiony jest tych korzyści, które frekwencya osób z Królestwa mu dawała, jeżeli w takich warunkach dla siebie niekorzystnych musi do tego we wszystkich zakładach narodowych polskich walczyć z konkurencyą, stawianą przez władze rządowe w kierunku przeciwnym, to niech to miasto przynajmniej z ufnością liczyć może, iż tu w Sejmie znajdzie współczucie, chętne wsparcie i pomoc.

Zwrócić też muszę uwagę Panów na niektóre szczegóły sprawozdania dopiero co odczytanego, i żałuję że nieobecność Komisarza nie zostawia nam nadzieję uzyskania przy tej dyskusyi niektórych objaśnień, które rzeczywiście zdawałyby się być potrzebnemi.

Poseł hr. Borkowski. Zastępca jest.

Poseł hr. Potocki. Jak w sprawozdaniu jest wymienione, ustawą krajową, uchwaloną przez były Sejm Rp. krakowskiej, subwencya dla teatru polskiego w Krakowie była zapewniona. C. k. Rząd przejmując prawa i obowiązki dawnego Rządu Rzeczypospolitej krakowskiej, w początkach, t. j. w pierwszych latach dopełniał ten obowiązek względem teatru i subwencyę wypłacał. Następnie jednak, pomimo że żadną ustawą, żadnem najwyż-

szem postanowieniem moc prawa mającego, nie zniósł znaczenia i wartości dawniejszej ustawy, i działając wprost na podstawie rozporządzenia ministeryalnego, poprzestał Rząd wypłacać subwencyę teatrowi i uwolnił się od obowiązków względem niego.

Nie dość na tem, bo jakkolwiek tego nigdy jawnie nie wypowiedział, wiem jednak że subwencyę, którą w moc dawnej ustawy i przyjętego obowiązku byłby był powinien teatrowi polskiemu wypłacać, na rzecz sceny niemieckiej przeznaczył, i czy to ze źródeł państwowych, czy z innych źródeł, rzeczywiście też scenie niemieckiej dawał. Powiedziałem ze źródeł państwowych albo z innych dlatego, że tu zachodzi ta dziwna okoliczność, iż jakkolwiek niezawodnie i niewątpliwie pobierał teatr niemiecki subwencyę przez Rząd dawaną, wzmianki o tej subwencyi w budżecie państwowym jednak nie było. A zatem z jednej strony fakt, że subwencya była dawana, z drugiej strony, że o tej subwencyi w budżecie Reichsratowi przedłożonym, wzmianki nie było, tłumaczą mój wyraz, że z funduszu państwowego lub innego subwencya była dawana.

Ostatecznie do tych wszystkich tak niekorzystnych warunków konkurencyi, jaką scena polska w Krakowie wytrzymywać musi naprzeciw sceny niemieckiej, dodać trzeba i to, że jakkolwiek przeważna liczba ludności Krakowa wcale nigdy nie uczęszcza na teatr niemiecki, 4 dni tygodniowo przeznaczono na teatr niemiecki, a tylko 3 dni na teatr polski. Ztąd oczywiście wynika, że o swoich siłach, o swoich zasobach scena polska utrzymać się w takich razach nie mogła, a tem bardziej teraz nie może, kiedy wszystkie inne poboczne okoliczności na niekorzyść tej sceny się obróciły.

Gdy jednak windykowanie tego, co się z prawa należy scenie krakowskiej od Rządu, nie może być skutecznie prowadzone przez dyrekcyę teatru, ani nawet przez przyszłą Radę miejską, uważam że jest obowiązkiem Sejmu polecić Wydziałowi krajowemu, iżby tę sprawę do rąk swych wziął, i starał się w rokowaniach z Rządem rewindykować, co się od kilku lat scenie polskiej należy i co jej się z prawa należeć będzie w ciągu czasu, dopóki znaczenie i ważność dawnej ustawy Rzeczypospolitej krakowskiej zniesione lub zmienione nie będą. Że zaś teatr polski w Krakowie nie mógłby się doczekać chwili, gdzieby się udało Wydziałowi krajowemu odzyskać windykacyę rzeczonych funduszów, uważam dalej za słuszne, aby z funduszów krajowych tytułem bezprocentowej pożyczki, lub tytułem awansu udzielona była teatrowi krakowskiemu pomoc.

Nie chcę tu przysądzać kwestyi tyczącej się innych teatrów, twierdzę tylko że sprawa teatru krakowskiego jest zupełnie różna od tamtych, ponieważ teatr krakowski występuje przedewszystkiem z żądaniem, aby Sejm i Wydział upomniały się o jego prawo, i dołącza tylko prożbę o pieniężną pomoc do czasu, dopóki starania podjęte do rezultatów nie doprowadzą.

Dziś wszystkie okoliczności stawiają teatr krakowski w bardzo niekorzystnych dla niego warunkach, upraszam więc sz. Izbę, aby uwzględniając prawo, które uznać musimy, aż do czasu rezultatu przyszłych rokowań podała jemu pomocną rękę. Tak więc odwołując się do prawa jak i do uczucia, zalecam Wys. Izbie przyjęcie wniosku komisyi (brawo).

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Obydwie części, które stanowią wniosek komisyi petycyjnej, były już dostatecznie wyjaśnione, dlatego chcę tylko parę słów o niej powiedzieć.

Pierwsza część stara się usprawiedliwić zaliczkę, jakiej żądamy od Sejmu względami sztuki, literatury i języka narodowego, i ta część sprawozdania komisyi petycyjnej jest zupełnie wyczerpującą.

Dla mnie najważniejszą częścią tej całej sprawy jest obowiązek Sejmu upomnienia się, żeby Rząd, który wszedł w posiadanie kraju dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej, wypełniał sumiennie obowiązki, które tytułem prawa dla siebie przejął. Nie wątpię że nikt nie będzie przeciwny temu, abyśmy się upomnieli o szanowanie ustawy przez proste ministeryalne rozporządzenie zniesionej. To powinno być przedmiotem naszej uchwały i wyrazem oburzenia dla dawnego systemu.

W tym razie owszem jest obowiązkiem naszym sprostować te dawne rozporządzenia, zapobiedz takowym nadużyciom, i zapominaniu na siebie przyjętych obowiązków, jak się to dotychczas działo.

Jeżeli Rząd dzisiejszy, czego możemy mieć nadzieję uzna dawne niesprawiedliwości wyrządzone miastu Krakowu, to sądzę, że uchwała dzisiejsza, która scenie polskiej w Krakowie ma przyznać nie już zasiłek ale zaliczkę, spowoduje go, że raz przyznawszy się do niesprawiedliwego po-

stępowania zechce je naprawić. Zdaje mi się, że te dwa punkta sa już dostatecznie wyjaśnione.

Chciałem jeszcze zwrócić uwagę na to, że przy tej subwencyi teatr w Krakowie znaczny zarobek ludności pracującej dać będzie mógł.

Wiadomo wam Panowie, w jakim stanie nędzy to miasto się znajduje, zwłaszcza przy teraźniejszym zamknięciu granicy królestwa Polskiego i przy okolicznościach, które p. Potocki już podniósł, a które wszyscy ciężko czujemy.

Osoby n. p. mające swoje majątki w mieście i okolicy, mają wzbroniony powrót do kraju dla tego, że są zagraniczne, a wszyscy ci, których ostatnie wypadki w kraju zastały, zostali wydaleni bez żadnego innego powodu, tylko dlatego, że się przypadkiem wtedy w Krakowie znajdowali.

Żadne w tym względzie rozporządzenie dla Krakowa nie nastąpiło, mimo zniesionego stanu oblężenia wszystkie takie przepisy obowiązują jak przedtem, i chyba tylko w drodze łaski powrót sobie uprosić można.

Te 6.000 złr. rocznej zaliczki nie reprezentują 6000 złr. rozrzuconych między ludność potrzebującą pomocy, ale jest to tylko przyczynkiem do tego, żeby teatr był lepszy, żeby sciągnął więcej ludności do samego miasta, i żeby ci co przejeżdżają, mogli przyjemnie czas przepędzić i pobyt przedłużyć; te więc 6000 złr. dla teatru będą bardzo znaczną dla miasta w jego dzisiejszym niedostatku pomocą. Tyle chciałem powiedzieć na poparcie wniosku komisyi.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Szczo p. Ławrowski skazaw wzhladom nesenja pomoczy teatrowy, to wedla moho mninyja dowodyt najlipsze toje, że win ne witperaw perszyj ustup wnesku komysyi postawłenyj, odnakoż druhyj ustup czerez komysyju postawłenyj sprotywlaje sia rehulamynowy. P. Ławrowskij pryweł tutka i ja jeśm toho mninyja, że toj wnesok czerez komisyju petycyjnu postawłenyj, je newłastywyj. Komysyja petycyjna żadaje, żeby w tim druhym ustupi wydiłowy budżetowomu z hory skazaty, żeby umistył tuju subwencyju, ne pożyczku, bo ja ne sohłaszaju sia za pożyczkoju, bo ona musyt maty gwarancyju, a subwencya nie, tak jak to tu jest' na budżeti krajowom.

Posoł Ławrowski uważał za włastywsze toje, żeby komysyja budzetowa zastanowyła sia persze nad tim, bo ona jest włastywsza do toho, poneże ona uważaje netylko na prychody, ałe i na wydatki, i ona może najlipszę skazaty, czy i o mnoho taka pożyczka, czy subwencya teatrowy krakiwskomu może buty potribna.

W tim jest ciła riżnycia meży tim szczo komysyja w druhym ustupi wnosyt, a tim szczo p. Ławrowski skazaw.

To szczo p. Zyblikiewycz skazaw, że to tylko dla toho, żeby czas tratyty, i sesyju prodołżaty, to ja muszu skazaty, że jesłyby jaka komysyja newłastywyj jakijś wnesok riszyła, to należyt nam dla dobroho riszenyja toj sprawy takij wnesok widosłaty tam de należyt.

P. Ławrowski dobre skazaw, aby widosłaty do komysyji budżetowoj tuju sprawu, bo ona bude poriwnowaty jednu i druhu tutejszu scenu, polsku i rusku, i potomu krakiwsku, i wedla sorozmirnosty prychodiw bude subwencyju oznaczaty, bo ona ne schocze na złe ino na dobre swoi wneski stawyty.

Dla toho ja pidnoszu wnesenyje p. Ławrowskoho i budu wotowaty protyw druhomu ustupowy komysyjnomu.

Poseł Kozłowski. Z wyboru Izby wszedłem do komisyi petycyjnej i jako członek tejże komisyi muszę się tu zastrzedz przeciw precedencyi, którą p. Ławrowski chce wprowadzić. Moi Panowie, prawo petycyi jest jedno z najważniejszych praw, ustawą Reprezentacyi krajowej nadanych, jest ono łącznikiem między ludnością a Reprezentacyą krajową. Prawo petycyi nadaje każdemu obywatelowi prawo przedstawienia nadużyć, przedstawienia życzeń; czyni ono niejako możliwem, by każden obywatel drogą petycyi w sprawach kraj obchodzących głos zabierał, więc to prawo nam lekko traktować nie należy; dlatego Panowie, wybierając członków do komisyi petycyjnej, należy się zastanawiać dobrze, by w skład jej weszli członkowie mogący podołać różnorodnym a ważnym sprawom, które w drodze petycyi poruszone bywają; dlatego nie mogę p. Ławrowskiego zdania podzielić, i owszem odeprzeć go muszę, ażeby kwestyę raz w petycyjnej komisyi dokładnie rozpoznaną i dokładnie traktowaną, odsyłać znowu do innej komisyi; prawo przedstawiania wniosków, komisya petycyjna sobie zastrzedz musi w każdej sprawie, która się pod jej obrady dostanie.

Do ocenienia sprawy, o którą chodzi, mieliśmy dostateczne podstawy. Komisya zastanawiała się nad nią dokładnie, i mogę zapewnić, że rozpoznanie jej dokładne było, to może być indy-

widualne zdanie p. Ławrowskiego, że jest niedokładne; ale myśmy wyczerpującą traktowali sprawę, i spodziewam się, iż przekonam w dalszym ciągu Wys. Izbę, że jest tak przedstawioną jak być powinna. Pan Ławrowski a zanim x. Pawlików proponują odesłanie do komisyi budzetowej; cóż my innego proponowali co się tyczy dotacyi? Czyż sama komisya nie proponuje odesłanie do komisyi budzetowej? czyśmy może przesądzali rzecz? Nie! ani p. Ławrowski ani x. Pawlikow, nie uważali, jeżeli sądzą, żeśmy przesądzali rzeczy.

Komisya proponuje pożyczkę dla teatru polskiego, zastrzegając by ta nie przenosiła pięć tysięcy; nie mówiliśmy ani tysiąc ani pięć, tylko by nie przenosiła kwoty pięć tysięcy; a więc w komisyi budżetowej z budżetem w ręku będą oceniali, czy pięćset reńskich, czy tysiąc, czy sześć tysięcy dać, a my nie przesądzając powiadamy tylko: „do wysokości pięć tysięcy“ to dość zrozumiałe.

X. Pawlików powołał się na Lwów. Żądając subwencyi dla teatru, ani Lwów ani Kraków nie żądają żadnej nowości.

Lwowski teatr ma za podstawę kontrakt zawarty między hr. Skarbkiem a Stanami, których my jesteśmy niejako sukcessorami. Kantrakt więc jest podstawą zasiłku teatru polskiego we Lwowie, jak to p. Ławrowski jako członek Wydziału może się łatwo przekonać z aktów w Wydziale krajowym.

Kraków zaś ma prawo, nawet z ustawy przez Sejm prawodawczy wydanej, które nie było odwołane dotąd żadną inną ustawą. — Więc komisya petycyjna nie wypowiedziała nic nowego, tylko zaleciła komisyi funduszowej, by w miarę możności, nie stałą dotacyą ale pożyczką przyszła w pomoc instytucyi tej na tak długo, dopokąd nie odzyska funduszów prawnie jej należących. Komu więc miłe podniesienie sztuk pięknych w kraju naszym, komu nie jest obojętne podniesienie języka i obyczaju rodzinnego, komu na tem zależy, aby instytucye narodowe pożyteczny przynosiły owoc, ten z nami wotować musi i wotować będzie. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja nie będę się tu oświadczać za wnioskiem komisyi, bo mało kto przeciwko temu mówił, tylko przeciwko poprawce p. Ławrowskiego, ponieważ mówiono o tem przed godziną w Sejmie, że chcemy jak najprędzej wszystkie roboty, które w Sejmie są, załatwić, ażeby przyspieszyć czynność; tymczasem nad tą dyskusyą marnujemy czas nadaremnie, ponieważ nie widzę żadnego skutku, wszak się nikt nie sprzeciwia. Jeżeli przyjmiemy odesłanie do komisyi budżetowej, jak p. Ławrowski, to kto zaręczy, że gdy wniosek postawi komisya budżetowa, poseł Ławrowski nie zaproponuje nam potem odesłać do administracyjnej, a gdy administracyjna postawi, — z administracyjnej do prawniczej? (wesołość) — tak będziemy przedłużać rozprawy, aby nic w tym względzie nie zrobić; powtóre od komisyi budżetowej nie dowiemy się nic więcej, jak od komisyi petycyjnej, dlatego oświadczam się całkiem przeciw poprawce p. Ławrowskiego, która dąży do takzwanego Schibera.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Kto jest zatem, raczy wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Ma głos jeszcze p. Zyblikiewicz.

Poseł Zyblikiewicz. Wysoka Izba za nadto znużona, ażeby chciała słuchać dalszych dowodów, ale przeciwko jednemu musimy się zastrzedz, oto abyśmy komisye sejmowe nie poczytywali za to, czem są urzęda i władze, ponieważ x. Pawlikow powiedział, że komisya postąpiła sobie niewłaściwie; — żadna komisya nie postąpiła sobie niewłaściwie; lecz czy właściwie czy niewłaściwie, to ostatecznie Izbie służy prawo wniosek przyjąć lub zwrócić tej samej komisyi, lub posłać do innej; o niewłaściwym postępowaniu komisyi więc żadną miarą mowy być nie może, bo zeszlibyśmy na nieformalności biurokracyi. To w żadnym Sejmie się nie praktykuje, i ja tylko dla tego zabrałem głos, ażeby się zastrzedz przeciwko takiej antecedencyi. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Tyle było powiedziane dla poparcia wniosku komisyi, tyle za wsparciem teatru krakowskiego i za przyznaniem tej pomocy, jaką komisya proponuje od funduszu krajowego, iż w istocie o rzeczy samej małoby mi pozostało do powiedzenia i w sprawozdaniu komisyi i w mowach. Podniesiono tu wiele powodów, i w bardzo serdecznych wyrazach podniesiono i to, że orzeczenie w tej sprawie nie przesądza orzeczeniu w sprawach innych teatrów, tak że tylko potrzebuję mówić do wnioskodawcy propozycyi, którą tutaj mam przed sobą, jedynej jaka postawioną została. Jedynem zarzutem, jaki przeciwko komisyi petycyjnej, dał się słyszeć był ten, że komisya petycyjna nie miała

prawa wystąpić z tym wnioskiem — tak z niejakiem uniesieniem powiedział pan Ławrowski. Mnie się zdaje, że żaden paragraf regulaminu nie ogranicza w tym względzie komisyi petycyjnej tak, aby ona nie mogła wnosić rozstrzygniecie, nie proponowała Sejmowi rozstrzygnięcia *in merito* kwestyj, które do Sejmu należą, — poczem przyjęcie wniosku lub nieprzyjęcie należy do Sejmu, równie jak i stawianych poprawek; — nie mogę przyznać, żeby komisya petycyjna była tylko biórem do rozdzielania tych petycyj, które wpływają do Sejmu, pomiędzy inne komisye, lub do prostego odsełania wniosków do Rządu; bo w takim razie zdaje mi się, że ani jeden poseł nie przyjąłby wyboru do takiej komisyi. Sądzę więc, że zdanie przeciwne nie mogłoby się utrzymać, a komisya miała tak jak każda inna komisya sejmowa prawo propozycyę uczynić — uczyniła to jednakże bardzo oględnie, nieprzesądzając ostatecznie o tem, co ze stanowiska budżetu krajowego może znowu komisya budżetowa Wys. Izbie przedłoży; jest bowiem we wniosku komisyi powiedziano: „o ile okaże się możebnym ze względu na stan obecny funduszu krajowego.“ Dalej zaś jest mowa o zasiłku jako o pomocy zwrotnej, a zwrot jej jest ubezpieczony przez odwołanie się do tej subwencyi, jaką z prawa teatr krakowski pobierał, ponieważ Rząd obecny już po zajęciu Krakowa prawa tego teatru uznał i obowiązku z nich płynącego dopełnił. Zresztą nie do sześciu, ale do pięciu tysięcy złr. proponuje komisya wysokość zasiłku — cyfra była tu przed chwilą mylnie wygłoszona. Tem co o pewności zwrotu tej sumy dla funduszu krajowego nadmieniłem, już odpowiedziałem zarazem na przypuszczenie x. Pawlikowa, który raczej subwencyę jak pożyczkę w tym zasiłku widzi, gdyż komisya zachowała mu raczej charakter pożyczki niż stałej subwencyi. Nie pozostaje mi przeto jak tylko jeszcze raz polecić Wys. Izbie wniesione przez komisyę dwa punkta.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad pojedyńczemi punktami. Sprawozdawca odczyta pierwszy punkt.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta pierszy punkt wniosku komisyi).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego punktu, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty. Teraz punkt drugi.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta punkt drugi wniosku komisyi).

Marszałek. Do tego punktu mamy poprawkę p. Ławrowskiego. Zaczniemy więc od głosowania nad tą poprawką.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta poprawkę p. Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Ławrowskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Arcybractwo miłosierdzia banku pobożnego w Krakowie na ręce p. Adama hr. Potockiego, prosi o wyjednanie u Rządu uwolnienia od wszelkich opłat stemplowych, jakoteż od opłaty podatku od kapitałów, dochodowym, i od podatku *aequivalent* zwanego.“

Arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie istnieje od lat blizko 300, a założone przez wiekopomnego x. Piotra Skargę, jest instytucyą bardzo poważną, mającą za zadanie przychodzić w pomoc ubogim z funduszów na to przeznaczonych, albo jałmażną, albo pożyczką na zastawy. Założona na tle religii instytucya ta wyraziła w swoich zasadach i w swojem urządzeniu pierwiej jak inne najznakomitsze w Europie stowarzyszenia dobroczynne, tego ducha opieki nad ubogim, który zależy na tem, aby oprócz jałmużny wynajdywać i nawiedzać prawdziwie ubogiego i zagrożonego nędzą w jego ukryciu i dzwigać go z upadku. Towarzystwo czyli arcybractwo miłosierdzia takie jedynie ma fundusze, które służą na rozdzielenie między ubogich, albo na dawanie im bezprocentowych pożyczek, a obraca niemi na te cele zgodnie z przepisami starodawnemi, przez Piotra Skargę zostawionemi a przez Rządy następne zatwierdzonemi.

I dziwić się nie można, że przy tak zakreślonych i spełnianych celach, wysokie opłaty stemplowe i dochodowe bardzo dotkliwie dają się czuć funduszom Towarzystwa, albowiem właściwie nie stowarzyszenie one trafiają, gdyż stowarzyszenie jako takie nie używa wcale swego majątku, lecz ubogiego, uszczuplając grosz na wsparcie jego przeznaczony, a oprócz tego opłata 10 groszy od zapisów odstrasza tych, którzy darowiznę zakładowi czynić zamierzają.

Komisya petycyjna nie waha się wyrzec zasadę, że instytucye ściśle dobroczynne, przykładające się do zapobieżenia i ulżenia nędzy, powinnyby ogólnie być uwolnionemi od opłat skarbowych,

dochodowych i stemplowych, gdyż instytucye takie nie mając żadnych własnych celów na oku, ani celów jednej klasy ludności lub korporacyi, działają wprost dla dobra ogólnego. Wyrażając takie przekonanie nie sądzi się jednak komisya w możności przedstawić obecnie do Sejmu wniosku o projektowanie zmiany w tym kierunku istniejących przepisów.

Gdy jednakże przepisy te a mianowicie rozporządzenia najw. patentu z dnia 9. Lutego 1850. dla wszystkich zakładów dobroczynnych a zatem i dla arcybractwa miłosierdzia w Krakowie dozwalają tylko zbyt mała ulgę w opłatach skarbowych i sadowych, gdyż jedynie od stempla w korespondencyach z władzami administracyjnemi, zakłady te z mocy powołanego najw. patentu są uwolnione; z uwagi iż arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie używało całkowitego uwolnienia od tych opłat, za byłego Rządu Rzeczypospolitej krakowskiej, a nawet i później za Rządu ces. austryackiego, aż do wprowadzenia najw. patentu z dnia 9. Lutego 1850.

Z uwagi nadto na znakomitą i poważną blisko trzema już wiekami istnienia instytucyę Piotra Skargi, której działanie rozwinąć, zachęcić i wspierać powinno być życzeniem wszystkich władz, tak krajowych jak i rządowych, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Sejm zaleca łasce Najjaśniejszego Pana arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie, z prośbą aby Jego c. k. Apostolska Mość raczył nakazać uwolnienie tej instytucyi dobroczynnej od opłat skarbowych i podatków dochodowych, jakie w słuszności swej i miłosierdziu za stosowne uzna.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Marya z hr. Wielopolskich xiężna Jabłonowska, przez posła Starowiejskiego dopomina się o to, że przy wyborach w 1865. odmówionem jej zostało prawo głosowania przez pełnomocnika.“

Prosząca przytacza, że dwukrotnie pełniła prawo swoje wyboru przez pełnomocnika przy wyborach dokonywanych w mieście Krakowie, jako właścicielka trzech realności, zaś w roku 1865 nie została przypuszczoną do wyboru, a gdy reklamowała, doręczoną jej została rezolucya Magistratu miasta Krakowa z tem oznajmieniem, „iż wedle postanowienia Wys. Ministerstwa Stanu, rzoporządzeniem c. k. władzy Namiestniczej z d. 17. Listopada 1865. nr. 12,042 zakomunikowanego, kobiety od wykonywania praw wyborczych wyłączonemi zostały.“ Gdy postanowienie takie Ministerstwa może tylko wypływać ze zrozumienia prawa wyborczego wraz z temi przepisami ustawy gminnej z r. 1849., do których to prawo wyborcze się odnosi, a mianowicie w tym przypadku §§. 13. i 15. prawa wyborczego, a §§. 30. 31. i 32. ustawy gminnej — gdy pomiędzy temi §§mi ustawy gminnej a §§. 13. i 15. prawa wyborczego zachodzą niezgodności, w tem mianowicie, iż w ustawie gminnej wyraźnie stoi: „żony mogą czynne prawo wyborcze wykonywać przez mężów“, zaś w prawie wyborczym stoi: „wyjątkowo mogą do wyboru uprawnieniem 2giej klasy wyborców wielkich posiadaczy gruntowych wykonywać swe prawo głosowania przez pełnomocnika“, na tem to jakoby wyjątkowem postanowieniu zdaje się opierać interpelacya, że zaprowadzona przy wyborach miejskich praktyka, usuwająca kobiety w miastach od głosowania; przeto dla zaradzenia ograniczenia prawa wyborczego, przez wykład powyższej, niezgodnych na pozór z sobą postanowień ustawy wypływającego, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę xiężnej Maryi z hr. Wielopolskich Jabłonowskiej Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu, dla zrobienia stosownych kroków, celem zastrzeżenia praw wyborczych, lub proponowania uzupełnienia w tym względzie ustawy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Rada miasta Tarnowa uprasza o wstawienie się, aby projekt Stowarzyszenia niewiast dobroczynności w mieście Tarnowie został zatwierdzony, który już trzy lata temu do potwierdzenia przedstawionym został Władzy rządowej.“

Proszący nie przedstawiają swego projektu, z któregoby o samem Stowarzyszeniu zupełne powziąść można wyobrażenie, dołączonem jest tylko w kopii przedstawienie bardzo przychylne Stowarzyszeniu ze strony Magistratu do władzy obwodowej. Trudności, jakieby zachodziły co do zatwierdzenia, nie są wiadome, gdyż nie wspomina o tem prośba, aby korespondencya z władzami co do nich prowadzoną była. Idzie zatem tylko o spó-

żnienie odpowiedzi w przedmiocie jak się okazuje niewinnym i całkiem pożytecznym. Zatem komisya petycyjna wnosi.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Rady miasta Tarnowa odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem przyspieszenia załatwienia.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddaję pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Pan Antoni Sozański, na ręce p. Kozłowskiego, prosi o zniesienie zakazu rozwożenia i roznoszenia pism drukowanych i obrazów.

Proszący żąda, aby z powodu istniejącej w Austryi wolności druku zniesione były wszelkie zapory, które rozpowszechnieniu druków stoją na zawadzie, a do tych zapor liczy przedewszystkiem zakaz rozwożenia i roznoszenia (hauzyrowanie) pism drukowanych i obrazów.

Zakaz roznoszenia i rozwożenia druków objęty jest najw. patentem z d. 4. Września 1852. o handlu tak zwanym domokrążnym (Hausir-Handel).

Prawo atoli prawne z d. 17. Grudnia 1862., wydane patentem cesarskim na zasadzie uchwały Rady Państwa i ogłoszone w Styczniu 1863. w dzienniku praw Państwa, ogranicza zakaz ten tylko do osób, które nie są opatrzone osobnem, danem im na to pozwoleniem, ze strony władzy policyjnej.

Tym sposobem możność roznoszenia i rozwożenia pism drukowanych i innych przedmiotów z pod prasy wychodzących dana jest dość szeroka, a komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą pana Antoniego Sozańskiego Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek Nikt głosu nie żąda? Poddam pod głosowanie, kto jest za wnioskiem komisyi raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Gmina miasta Wiśnicza prosi o zawezwanie Rządu, aby wydane były stosowne rozporządzenia w celu odpowiedniego użycia zabudowań klasztornych niegdyś Karmelitów w Wiśniczu.“

Gmina miasta Wiśnicza przedstawia, że istnieją w obrębie gminy Lexandrowa przy Wiśniczu zabudowania klasztorne po zwiniętym klasztorze Karmelitów bosych, w których mieści się przeszło lat 70 sąd karny i dom kary, obejmującej więzienie dla 300—400 więźniów, które w r. 1855. kosztem 26.000 złr. wyrestaurowane zupełnie zostały, poczem krótko już spełniały one swoje przeznaczenia, gdyż dom kary przeniesiono z Wiśnicza; a obecnie zabudowanie obszerne mieszczące w sobie tylko dom poprawy; zaledwie kilkunastu więźniów mieszczący i od czasu pożaru Wiśnicza r. 1863. c. k. urząd powiatowy nieznaczną część budynku zajmujący — gmina, która widzi w tem uszczerbek dla pomyślności swojej, że tak obszerne zabudowania nie są odpowiednio użyte, prosi aby w interesie pożarem dotkniętego miasta w. Rząd chciał zwrócić uwagę swoją na użycie ich w sposób odpowiedni położeniu, obszerności i nakładem na wyrestaurowanie zrobionym.

Komisya petycyjna oprócz twierdzeń petycyi poświadczonych wiarogodnie przez przełożonych gminy tak chrześciańskiej jak i izraelickiej, oraz przez miejscowego proboszcza, nie mogła otrzymać żadnych bliższych wiadomości co do powodów zaniedbania tych budynków, według petycyi własnością kameralną będących. Przyjmując więc podania petycyi za całkiem wiarygodne, komisya petycyjna wnosi:

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy miasta Wiśnicza Sejm przesyła c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem do uwzględnienia.“

Marszałek. Poddam pod głosowanie; kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Prośba pp. Achilesa Żuławskiego i B. Twardowskiego, na ręce p. Smolki, o zaprowadzenie kolonizacyi urzędników gospodarczych bez miejsca na dobrach kameralnych religijnych.“

Petenci powołują się na rezolucyę Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Wydziału krajowego. Towarzystwo gospodarskie odesłało ich do Wydziału krajowego, a Wydział krajowy do Sejmu.

Zważywszy, że położenie urzędników prywatnych, gospodarskich, dobrze zasłużonych, o ile by ich właściciele zaniedbali opatrzyć, znajdzie polepszenie niewątpliwe za otwarciem im pola do umieszczenia się lub wsparcia przez bliskie zaprowadzenie urzędów gminnych i powiatowych, które dadzą życie innym instytucyom wewnętrznego pożytku; zważywszy także, iż choćby zarząd dóbr kameralnych i funduszu religijnego, który do władz rządowych finansowych obecnie należy, urządził na tych dobrach kolonie, nie może być zadaniem Sejmu, układanie warunków do tego wy-

łącznych dla jednej klasy mieszkańców. Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Nad petycyą pp. Achilesa Żuławskiego i B. Twardowskiego Sejm przechodzi do porządku dziennego."

Marszałek. Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam pod głosowanie. — Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Przełożeni klasztorów ubogich w Krakowie, na ręce posła Wężyka, proszą o uwolnienie jałmużn idących dla tych klasztorów od opłat rogatkowych i konsumcyjnych."

Petenci proszą, aby ustawą krajową uwolnieni zostali od opłat rogatkowych i konsumcyjnych za te przedmioty, które przechodzą jako jałmużna wyżebrana na rzecz klasztorów ubogich, nie mających żadnego majątku, a wspierających według swej reguły uboższych. Ze względu na naturę tych instytucyj i darów im czynionych, prośba ta zasługiwałaby na uwzględnienie, nie może jednak komisya doradzać ustawy krajowej w tej mierze. Ustawa taka wyłączna na korzyść klasztorów krakowskich wkraczałaby zanadto w zakres ogólnych przepisów administracyjnych i finansowych.

Zważywszy zaś, iż jakkolwiek petenci nie składają dowodów twierdzenia swego, że uwolnienie ich od myta i akcyzy polegało na przywilejach dawnych, a za Rzeczypospolitej krakowskiej w swej mocy utrzymywanych, jednakże że to ich wyłączenie od opłat utrzymywało się faktycznie nawet już pod Rządem c. k. austryackim, a nawet po wydzierżawianiu dochodów konsumcyjnych w Krakowie, do pewnego stopnia zostało uwzględnianem, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Prośbę przełożonych, klasztorów ubogich krakowskich, Sejm przesyła c. k. Przydydum Namiestnictwa, w celu możliwego zwolnienia opłat konsumcyjnych od jałmużny dla tych klasztorów wprowadzanych."

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Tę petycyę ja sam wniosłem w imieniu klasztorów żebraczych. Wys. Izba pozwoli mi, że w kilku słowach tę sprawę wyjaśnię.

W sprawozdaniu powiedziane jest, iż klasztory nie udowodniają niczem, że mają przywileje nieopłacania akcyzy od wyżebranych przedmiotów. Jako syndyk jednego z tych klasztorów mogę zapewnić Wys. Izbę, że klasztory żebracze w Krakowie rzeczywiście posiadają przywileje od Królów polskich; — uwzględniała je Rzeczpospolita krakowska, a klasztory te nie były obowiązane opłacać od wyżebranych przedmiotów akcyzy. I Rząd austryacki, jako katolicki, niezawodnie byłby tę okoliczność uwzględnił, gdyby ona była mu wiadoma. Dziwić się nie można, że zakonnicy o ogłoszeniu wypuszczenia w licytacyi akcyzy nie wiedzieli.

Ja sam w tym przedmiocie udawałem się do Wiednia. Za pośrednictwem mojem, mówiąc w tym interesie z p. Ministrem Plenerem, udało mi się przekonać Rząd, że skarb austryacki na tym nic nie straci. Albowiem jest szczególną rzeczą, że tylko w jednym Krakowie wypuszczono akcyzę nie w skutek licytacyi publicznej, lecz w skutek dobrowolnej ugody między dzierżawcą akcyzowym a Rządem. Pierwszą razą była wprawdzie akcyza wypuszczena przez publiczną licytacyę w dzierżawę, ale później dzierżawca bojąc się, aby nie była tenuta akcyzowa podniesiona, sam sobie czynsz od czasu do czasu po ukończeniu kontraktu dzierżawnego z dobrej woli powiększał; te paręset reńskich, które rzeczywiście na akcyzę klasztory od wyżebranych przedmiotów opłacają, gdyby akcyza przez publiczną licytacyę była wypuszczona, nie wpłynęłaby na powiększenie lub zmniejszenie ceny dzierżawnej. Zatem Rząd nic na tem nie traci. Pozycya tych klasztorów jest bardzo smutną, póki jeszcze miały prawo żebrania w królestwie, to nie było tak źle, ale teraz ograniczone na kwestę w Galicyi w takim znajduja się położeniu, że często zakonuicy siadłszy do wieczerzy, zmówiwszy modlitwy przed wieczerzą i po wieczerzy przepisane, kładą się zwykle na spoczynek nic nie jadłszy — a to z przyczyny, że nie mają co jeść, a zatem sprzedawać muszą przed rogatkami część wyżebranych przedmiotów, ażeby zapłacić lichą akcyzę. Bo nie mają gotowego grosza na swoje utrzymanie, dostać go nie mogą, gdyż według ich ustaw nie wolno im żebrać pieniędzy na swoje utrzymanie i mieć majątków. Z tej przyczyny sądzę, iż nie będzie Skarb Państwa cierpiał żadnego ubytku w dochodach.

Proszę zatem Wys Izby, ażeby było dodane w sprawozdaniu: „Z szczególnem uwzględnieniem przy nastąpić mających układach." Sądzę przeto, że przy katolickiem usposobieniu tej Izby, poprawka moja przyjętą zostanie. (Brawa.)

Marszałek. Czy wniosek p. Wężyka jest poparty? Kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Popierają.) Wniosek jest poparty.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Nie chcę się sprzeciwiać zmianie zaproponowanej nam przez p. Wężyka, nie mam jednak od komisyi upoważnienia przyjąć jej.

Poseł Kozłowski. Komisya porozumiała się w tym względzie, i wnosi, żeby tę poprawkę przyjąć.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi z tym dodatkiem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

(Sprawozdawca Paszkowski opuszcza trybunę.)

Sprawozdawca p. Kozłowski (z mownicy.) W imieniu komisyi budżetowej mam zdać sprawę co do załatwienia petycyj uchwałami Izby komisyi budżetowej przekazanych (czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowej co do przekazanych petycyj.

Uchwałami Wys. Izby przekazane zostały komisyi budżetowej następujące petycye, celem przedłożenia odpowiednich wniosków. Po dokładnem rozpoznaniu spraw poruszonych komisya budżetowa ma zaszczyt zdanie swoje Wys. Izbie przedłożyć.

„1. L. 2167. Dyrekcya gal. zakładu dla ciemnych we Lwowie uprasza o wyznaczenie z funduszów krajowych stałej subwencyi dla zakładu ciemnych w kwocie złr. w. a. 1.000 na przeciąg lat dziesięciu.“

Zakład dla ciemnych we Lwowie istnieje od lat 16 założony wspaniałomyślnym nakładem św. p. Wincentego Zaremby Skrzyńskiego; dokumentem fundacyjnym z dnia 1. Lipca 1845. przeznaczono zakład ten dla wychowania i kształcenia ślepotą dotkniętej młodzieży, początkowo tylko męskiej, później zaś i żeńskiej, w ten sposób, iżby po wyjściu z zakładu uzdolnioną była do zarabiania na własne utrzymanie, wyjątkowo zaś miał zakład udzielać także przytułku i zaopatrzenia takim ciemnym, którzyby, ukończywszy kurs naukowy w zakładzie, nie potrafili nabyć uzdolnienia do utrzymywania się z własnej pracy poza zakładem.

Dotacyą fundatora, oraz późniejszymi zapisami i datkami osób prywatnych, uposażonym został ten zakład o tyle, iż na rok bieżący stałego dochodu 3.190 złr. 71 c. posiada. Dochód ten nie wystarcza jednak, by czynności zakładu według woli fundatora i rzeczywistej potrzeby kraju urzeczywistnione zostały, gdyż oddział dla ciemnych dziewcząt nie mógł być dla braku funduszów otworzonym, aczkolwiek istotna tego czuć się daje potrzeba, pomimo iż budynek zakładu zawiera dostateczne lokalności dla pomieszczenia tego oddziału, z tych samych powodów musiał zakład odmawiać przytułku i zaopatrzenia takim ciemnym, którzy ukończywszy kurs nauk, własną pracą utrzymać się nie zdołają.

W uznaniu, iż pożyteczność tego, w kraju naszym jedynego, w swoim rodzaju zakładu zaprzeczyć się nie da, niesie on bowiem nietylko biednym największem nieszczęściem, bo ślepotą dotkniętym, ulgę i pomoc, lecz nadto nauką i stosownym wykształceniem czyni z nich ludzi dla kraju pożytecznych, i przez to jako dobro kraju i ogółu na celu mający, że wszech miar na poparcie i rozszerzenie zbawiennej swej działalności zasługuje. Komisya budżetowa sadzi się być upoważniona uwzględnienie prośby dyrekcyi zakładu doradzać o tyle, o ile smutny stan finansowy kraju naszego dozwala, zalecając, by Wys. Izba dotacyę stałą w kwocie złr. 500 w. a. rocznie przyzwolić raczyła, pod tym jednak warunkiem, ażeby zakład dla ciemnych przyznał Wydziałowi krajowemu prawo nadzoru swych czynności, i temuż z nich sprawę zdawać się zobowiązał. Komisya budżetowa wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zakładowi dla ciemnych we Lwowie przyznaje się dotacya stała złr. 500 rocznie wynosząca w ratach półrocznych z góry od roku słonecznego 1866. pod warunkiem, by dyrekcya zakładu prawo nadzoru Wydziałowi krajowemu przyznała, i temuż ze swych czynności sprawę zdawała.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł x. Kuziemski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Kuziemski ma głos.

Poseł x. Kuziemski. Ja ne znaju dlaczoho p. Kozłowski traktuje sprawu, kotra nałeżyt do komisyi budżetowoj, koły na poriadku dennym jest sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Komisya budżetowa przez swego sprawozdawcę, składa jako organ Sejmu sprawę, co do petycyj przekazanych jej uchwałami Wys. Izby, w celu poczynienia odpowiednich wniosków.

Marszałek. Nie idzie tu o jednorazowy datek, ale o stałą dotacyę.

„Poseł Ławrynowicz. Proszu o hołos. Jesły z toho fundusz krajewoho, moi Panowe, zaczne się wydawaty na szkoły, na teatr, na ślipych, to po sełach poślipnut lude bezpeczno. — Panowe! pohlanym sia na tych bidnych, koły na teatr z toho fundusz prijde daty, to jakoś sia znajde? ale jak potreba ratunok daty bidnym, to tiażko prychodyt. Dumaju, szczo tak diłajuczy, nuzdu na kraj ztiahnymy.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos. Szczo do zapomohy dla temnych ne małbym ani słowa skazaty. Sut' to najneszczasływszyi lude, a zatem należyt im sia daty pomocz. Ałe muszu toje pidnesty, że tu prychodyt taka kwestyja na poriadek dnewnyj pid obradu, kotora ne buła prepysana na poriadok dnewnyj. Prychodyt tu obradowaty nad riczeju, nad kotoruju ne zastanawiałyśmosia i pryhotowłenyi ne jesteśmo. Dlatoho proszu Wys. Izby, aby zachowaty ład jakijś, żeby ścisło perestereaty poriadok dnewnyj.

Marszałek. Regulamin powiada, że wszystkie petycye idą do komisyi petycyjnej, która potem wnioski stawia.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Rad nie rad zgodzić się muszę ze zdaniem posła Ławrowskiego, i mimo tego nawet że jestem członkiem komisyi budżetowej. Bo jakikolwiek ten przedmiot był, to jako formalną uchwałą przekazany nie może być inaczej referowany, jak tylko imieniem komisyi budżetowej. A dziś komisya budżetowa nie jest na porządku dziennym, lecz petycyjna.

Marszałek. Czy kto żąda głosu. (Nikt). Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Myśmy w komisyi budżetowej wzięli tę rzecz jako petycye, uchwałą Wys. Izby odesłaną do komisyi budżetowej w celu przedłożenia wniosku. Sprawa jest nagłą, bo tyczy wydatków kraju i budżetu; komisya budżetowa mając oznaczyć cyfrę ogólną wydatków krajowych, a według tejże także wysokość dodatku do podatku w tym roku pobierać się mającego, uznała za potrzebne przedstawić Wysokiej Izbie te petycye, które na podniesienie lub zniżenie wydatków wpływ wedle powziętych uchwał wywrą.

Zresztą rzecz nie jest obca Izbie, bo była już raz na stole wtedy, jak była przekazana ta petycya do komisyi budżetowej, dla tego sądziliśmy że uchwałą tamtą upoważniła nas Wys. Izba do zdania sprawy. Zresztą jeżeli Wys. Izba nie zechce traktować tej sprawy dzisiaj, to mam tu dostateczny materyał z komisyi petycyjnej do przedstawienia.

Głosy. Cofnąć! (gwar.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Chociaż jestem sam członkiem komisyi budżetowej, to przecież proponuję, ażeby sprawozdanie z tej petycyi nie było dziś przedsiębrane, ponieważ sprawozdanie komisyi budżetowej nie było dziś na porządku dziennym postawione, tylko sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Marszałek. Poddaję wniosek p. Zyblikiewicza pod głosowanie, kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. A zatem w imieniu komisyi petycyjnej będę miał zaszczyt przedstawić następujące sprawozdania (czyta):

„Magistrat miasta Stanisławowa imieniem gminy miejskiej prosi o poparcie prośby względem otworzenia czytelni do władz rządowych wniesionej.“

W tej samej sprawie przedłożyła komisya petycyjna Wysok. Zebraniu petycyę mieszkańców Stanisławowa w dawniejszych kadencyach nie załatwioną, która to petycya uchwałą z d. 20. Stycznia b. r. Wys. Prezydyum Namiestnictwa do przychylnego uwzględnienia odstąpioną została.

Gdy jednak poprzednio władze rządowe odmawiały swego przyzwolenia na podstawie §. 14. ustawy o stowarzyszeniach, który wyraża, iż natenczas przyzwolenie odmówionym być może, gdy zachodzi obawa, że stowarzyszenie do celów innych jak te, które statutami wskazane są, użyte byćby mogło; zatem Magistrat miasta Stanisławowa, uprzedzając możliwe zarzuty, przedkłada nowe statuta założyć się mającej czytelni, w których wydział miejski jako założyciel tejże w §. 1. ustaw wymienionym jest. W ten sposób uchylonym zostaje przypuszczenie możliwości wyzyskiwania czytelni do celów ustawą nie objętych.

Komisya petycyjna wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Magistratu miasta Stanisławowa względem otworzenia czytelni odstępuje się odnośnie do uchwały z dnia 20. Stycznia b. r. Wysokiemu Prezydyum Namiestnictwa do przychylnego uwzględnienia.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): „Gminy Winiatyńce, Maszlakówka, Nehrybka, Pikulice, Iwankow, Babińce, Krzywcza, Budy, Zahajko, Krościenko, Grynwald, Tylka, Łęczyna, Podniebyle, Korolówka, Zarszyn, Łukawica, Roztoka, Zawada, Młyńczyska, Kopytowa, Toki, Mytarka, Gatki, Gorzyce, Uście biskupie, Mytarz, Szczawa, Worobniki, Wołków, Witowce dolne, Łysagóra i Stary Zmigród, Opary, Rybczyce, Babińczyki, Trupczany, Dzwiniaczka, Michałówka, Iwanie puste, Germakówka, Iwanie. Bestwiny, Chorobrowa, Kotówka, Hermanowice, Olchowce, Michałków, Laskowce, Witkowce, Biłowce, Hroszowa, Dzwinogród, Boryszkowce, Glinnik niemiecki, Nienaszów, Zbłudza. Piotrówka, Szczawa, Poray, Falsówka, Dyniska, Bilcze, Wróblaczyn i Ruda, Zalesie, Leśniowka, Chorchówka, Łubno szlacheckie, Łayne, Trzciniów, Buków, Głojsce, Zalesie, Lipowica, Jedlicze, Menciuki, Żarnowce, Pitrycze, Bartne podwójne, Czorsztyn, Hałuszowa, Kluczkowice, Krośnica, Humniska, Sromowce wyżne i niżne, Bistuszowa, Mielnica, — dalej Wasyl Romaszeńko, Fedor Serman, Jakób Bojarski, Pikuła, Sebastyan Kowalski, Michał Gurski, Kazimiérz Potaczek, Jan Potaczek, Jakób Potaczek, Teodor Kruszelnicki — proszą częścią o zwrot gruntów. o przeprowadzenie komisyj serwitutowych lub przyznanie prawa opału i pasania bydła. Błażej Kobak prosi o oddanie młyna. — 41 abszytowanych żołnierzy i rezerwistów w Wierszchniakowicach o nadanie im po kawałku gruntów."

Komisya petycyjna po dokładnem rozpoznaniu wszystkich w mowie będących petycyj, przekonała się, iż część tychże odnosi się do spraw we wszystkich instancyach prawomocnie zasądzonych, część obejmuje żądania żadnemi dowodami nie poparte, reszta zaś wprowadza sprawy u odpowiednich instancyj rządowych w toku będące, a znaczna ich część nosi cechę, iż z jednego pochodzą źródła, gdyż jednem pismem pisane i prawie równobrzmiąco są ułożone — z tych powodów wszystkie nie mogą stanowić przedmiotu obrad Wysokiej Izby; przeto komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy. iż petycye te traktują o sprawach spornych częścią prawomocnie załatwionych, częścią żadnemi dowodami nie popartych, częścią u władz kompetentnych w toku będących, Izba przechodzi do porządku dziennego."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): „Gmina Zaleszczyki prosi o poparcie u władz rządowych podania żądającego: by język ruski jako obowiązkowy ze szkoły panieńskiej zaleszczyckiej wykluczonym, natomiast język polski zaprowadzonym, a szkoła pod konsystorz rz. k. poddaną została."

Komisya petycyjna zaciągnęła informacyę co do stanu rzeczy u p. Komisarza rządowego, z aktów jednak we Lwowie się znajdujących tyle tylko przekonać się dało, iż szkoła rzeczywiście z zasobów gminy i przez gminę zaleszczycką założoną została. Co do stosunku narodowości panienek do szkoły uczęszczających, oraz co do obsadzenia posady nauczycielki przy tejże szkole, bez uwzględnienia prezenty gminy, niemógł p. Komisarz rządowy udzielić bliższych szczegułów dla braku dotyczących aktów.

Petycya ta podana w imieniu gminy miasta Zaleszczyk, jest ona podpisana przez przełożonych gminy, tak chrześciańskiej jakoteż i żydowskiej, równie jak i przez cały Wydział miejski, stanowisko zatem urzędowe podpisanych, jako reprezentacyi miasta, zdaje się dawać dostateczną gwarancyę, iż fakta w podaniu przytoczone są na rzeczywistym stanie rzeczy oparte, nie należy bowiem przypuszczać by Wydział i przełożeni gminy nadużywali swego urzędowego charakteru, ażeby tak Wysoką Izbę, jakoteż i władze rządowe w błąd wprowadzić.

Podług dawniej obowiązujących przepisów miało służyć za normę: iż językiem wykładowym powinien być ten, którym przeważna liczba uczęszczających do szkoły (der Schulbesuchenden) mówi.

Dopiero w pożniejszych czasach, gdy co do trybu wychowania przyjęto pewną z konsykwencyą przeprowadzaną tendencyę, przeistoczono te przepisy w małej na pozór części, bo tylko co do 3 słówek: mianowicie wyrazy „do szkoły uczęszczających" przeniesiono na inne, t. j. „do nauki szkolnej zdolnych" (Schulfähigen).

Na tym to słówku tedy oparła się działalność władzy szkolnej, która przy sprzyjających okolicznościach przeszła prawie w całym składzie w ręce narodowości polskiej przeciwne, która z żelazną konsekwencyą usunięcie języka polskiego że szkoły przeprowadzić usiłowała, a usiłowania te że szkodą kraju przeszły tem łatwiej w czyn do-

konany, ile że rozgałęzienie działających w jednym duchu sięgało aż do najwyższej władzy wychowania publicznego w Wiedniu, i tam zawsze znachodziło poparcie i obronę.

W tych więc przyczynach należy nam szukać wyjaśnienia podobnych anomalii, jak je niniejsza petycya przedstawia — własnem dochodem uposaża skołę gmina, iż ci co z niej korzystają są rz. kat. wyznania albo izraelici, ruska zaś narodowość do tej szkoły uczęszczająca zostaje do nich w stosunku jak 1. do $9\frac{1}{2}$ gdyż na 85 panienek r. kath. i izraelickiego wyznania, uczęszcza tylko 9 ruskich — pomimo to przez 5 godzin tygodniowo uczą języka ruskiego jako dla wszystkich obowiązującego, w ruskim języku wykładają szkolne przedmioty, nauka języka zaś polskiego i niemieckiego zupełnie podrzędne zajmuje stanowisko.

Gmina waruje sobie aktem fundacyjnem prawo prezentowania nauczycielki; lecz wykonanie tego warunku mogłoby tendencyę z góry, jako system postawioną, narazić na wykonanie, nie zupełnie z duchem organów działających zgodnie, — pominięto więc prawo prezentowania i przysłano nauczycielkę mianowaną, zatem insygnuacyom mianujących powolną.

Nie dziw więc, że w obec tych faktów gmina miasta Zaleszczyki udaje się do W. Sejmu o opiekę i poparcie swych żądań — podanie do władz rządowych wystosowane nie rokuje proszącym nadziei pomyślnego załatwienia, przewidując bowiem iż sprawa ich pójdzie do rąk tych samych referentów, których urzędowanie stało się powodem zażalenia; jedynie wstawienie się Sejmu i poparcie prożby, by sprawa ta przez urzędników bezparcyalnych na tok sprawy poprzednio wpływu niemających rozstrzygniętą została, mogłoby wpłynąć na pomyślne jej załatwienie.

Komisya petycyjna sądzi się być upoważnioną zelecić W. Zgromadzeniu przychylenie się do tej prożby, a to tym bardziej, ile że przekonała się że w obec istniejących stosunków, nie tylko co do tej sprawy, lecz i co do wielu jej podobnych, wypadnie zwrócić uwagę c. k. Rządu, by rozpoznanie zażaleń nie było powierzane tym samym osobom, które do nich dały powód swem poprzedniem urzędowaniem.

Komisya petycyjna wnosi przeto:

„Wysokij Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Zaleszczyki odstępuję się W. Prezydyum Namiestnictwa z gorliwem zaleceniem:

1. By sprawa przez organa bezparcyalne, które na tok tejże poprzednio wpływu nie wywierały, rozpoznaną i na podstawie sprawdzonego stanu rzeczy załatwioną została.

2. Odpis petycyi przedłoży Wydział c. k. Ministeryum Stanu, zwracając uwagę na stosunki szkolne w miastach naszych istniejące a w petycyi wykazane."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda.

Poseł x. Kuziemski. Proszu o hołos.

O szczo tu chodyt, i szczo namirjaje taja petycyja? Oto chodyt o toje, nowouczreżdennu szkołu diwczat w Zaliszczykach, kotra stoit pid widomstwom konsystorii ruskoj, wydobuty z pid toho widomstwa, a poczynyty widomstwu konsystorii polskoj. Ne persza to toho roda petycyja, wnesena do toj Wysokoj Pałaty, czytani nam były wże podobni petycyi z Dołyny, Jazłowycia, i innyi taki, a może ich jeszcze bolsze nadijde, bo jak wydżu, nasza Hałyczyna duże płodna w toho roda pyśma. Jakiż mohut byty tomu pryczyny? Rozsmotrim błyższe i bezstronno.

Czy może nebezpeczeństwo wiry? Nit. Bo Rusyny w Hałyczyni sut' tak jak i Polaky zariwno katołyki i synamy toj samoj światoj i apostolskoj rymsko-kaťołyczeskoj cerkwy, a perwoświaszczennyki ruskii z tuju samuju bereżływostiju jak i perwoświaszczennyki polskii bdiat o toje daby światość' i czystota wiry kaťołyczeskoj świato dochowany były. Otżeż z toj pryczyny nikto ne podawałby petycyi. Mohut byty jeszcze i inszyi pryczyny. A może szkoły stojaszczyi pid widomstwom konsystoryi ruskoj po innych ustawach uriadzenyi, jak szkoły stojaszczyi pid widomstwom konsystorii polskoj? I to nit, bo wsi szkoły krajewi na tych samych i neotminnych ustawach sut' uriadżeni.

Jakiż jeszcze dalej mohut byty pryczyny takych agitacyj, takych petycyj? Może w tych szkołach, stojaszczych pid widomostom konsystorii ruskoj mensze uczet jak w szkołach stojaszczych pid widomostom konsystorii polskoj? Takoż nit. Bo stojaczy pid tymy samymy prawamy, ne mohut nijak ukłonytysia od toho, szczo prawo prypysuje, a to tim mensze, szczo Wys. Prawytelstwo krajewe po zwaniju swojemu zariwno peczałytsia wsimy szkołamy krajewymy.

Tak ostała szcze odna możływa pryczyna, szczo w szkołach, stojaszczych pid widomstom konsystorii ruskoj zapewne hirsze iły nezdobnijsze uczat jak w szkołach stojaszczych pid widom-

stwom konsystorii polskoj? Moi hospodynowe, takoj pryczyny jeszcze nikto ne naweł, bo byłaby najneosnównijsza. Jesłyby ino tiń jakoj nybud' chyby z ruskoj storony świtowy jawyłasia, doslidyłoby ju argusowe oko polske, i ruczu, szczoby ho ne zamołozało. (Brawo sławno! z prawej strony). Protywne w szkołach stojaszczych pid widomstwom konsystorii ruskoj uczat dobre, uczat poriadoczno a jesłybym ne ubłyżyw, szczo odnakoż ne namiriaju konsystorii polskiej, skazałbym szczo sut' mistcia bde uczat i łuczsze.

A szczoż to za pryczyna tych petycyj? Zahlańmo pobłyższe w tuju, szczo nam sprawozdatel ino pereczytał, może tam jakij innyi osnownijszyi prydybajem przyczyny?

Ja maju widomost' o toj petycyi a to zwidty, że mawjem ju sam w rukach. Oto petenty mowlat tak:

1. Szczo zakładajuczy tuju szkołu, ony hadały, szczo w toj szkoli budut uczyty po polski i po nemecki. Tak w petycyi stoit.

2. Szczo zasterechły sobi prawo imenowania uczytelki.

3. Mowlat tak, szczo tyi usłowija, pid kotrymy ony winowały szkołu, ne były soderżani, bo w toj szkoli uczat protiw woli petentiw, jeszcze i po rusky; a druhe, że im nadano uczytelku bez prezentowania. Dalij mowlat toje, szczo rodyczi powidberały swoi diwczata wid uczytelky, bo ich dity w szkołach ruszczat sia. Dalij jeszcze mowlat, szczo ruskych diwczat w poriwnaniu z polskymy i żydiwskymy jest duże mało. Jeszcze jest tam mowa o kulturi ruskoj, szczo ony ne choczut, żeby ich dity tam sia uczyły, toje do mene ne nałeżyt i ony meże inszymy twerdyły toje szczo uriadnyk, kotryj sia z mistom układaw o tuju szkołu, szczo ich obmanuł i prosiat, daby tuju szkołu z pid widomstwa konsystorii ruskoj wziaty i widdaty pid konsystoriju polsku. Dalij prosiat, daby jazyk ruskij jako wykładowyj i obowiazajuszczyj buw usunenyj, daby tuju teperisznu uczytelku, kotru ony ne prezentowały, wziaty, i nadaty za ich prezentoju innuju.

Szczo sia tyczyt toho, szczo petenty hadały, szczo budut sia uczyty po polski i po nemecki, to ja maju tu donos uriadowyj po odbytym seboroczynym perwokursowym ispyti. Wysoka Pałata naj meni pozwołyt, ja pereczytaju (czyta):

„Wenn man in Erwägung zieht, dass der Unterricht in dieser Schule erst im November 1865 eröffnet wurde, so muss man die erfreulichen Resultate nur anerkennen. Die Kinder aller drei Abtheilungen wurden in der deutschen, polnischen, und ruthenischen Sprache unterrichtet, und es war nirgends eine Parteilichkeit hinsichtlich der ruthenischen Sprache, als ob dieselbe bevorzugt wäre, bemerkbar, im Gegentheile gebrauchte man bei den meisten Kindern die polnische Sprache als Unterrichtssprache u. s. w."

Pidpisanyj na tim jest toj sam Gemeindevorsteher szczo sia na petycyi pidpisaw. (Śmiech.) Nazywaje sia Christian Schwarz. (Głosy z prawej: Polak!) Żałujut sia petenty także na toje szczo im nadano uczytelku bez ich prezenty. Ja hadaju że to jest duże nesłuszne i skażu tak, szczo taja uczytelka ne jest tam stałoju, ałe tolko tymczasowuju. Dlaczoho nadano tam uczytelku tymczasowu, pokazuje sia takoż z aktiw. Wysokie Prawytelstwo zawidomyło w misiaciu Wereśniu, że taja szkoła jest zatwerdzena i maje perszoho Łystopada byty otworena. Wysokoje Prawytelstwo prykazało takoż, szczoby sia na pered od nadzyratela i od becyrku wywidaty, czy tam wse wze pryhotowane. Tak zajszoł misiac Oktobrij.

Rozpysanie konkursu ne mohło nastupyty, bo czas był wże korotki nim by sia kto podał, otóż konsystorya nadała uczytelku tymczasowo, mohło protoje misto poznaty, czy taja dobre uczyt dity, — a wyraźno konsystorya skazała, że taja nadaje sia mistu tolko prowizoryczne, ze ne oskorblaje sia tych praw, kotori ono maje, owszem że bude rozpysany konkurs, i że sia im pereszłe spys wsich, kotoryjby sia podały, a ony sobi odnu oberut.

Otże tyi dwa punkta żałoby sut' nesprawedływi. Żałujut sia tam jeszcze w petycyji, szczo uczat tam po ruski, — ałe nowe prawo jest takoje, aby wo wsich szkołach na Rusy uczeno po ruski; — o to Rusyny sia starały, a Najjaśniejszoj Monarcha dał toje pod dnem 22. Awhusta 1864. czysło 8.404., jest otże obowiozujaszcze dla wsich, i wo wsich szkołach, czy pid konsystorjeju polskoju czy pid konsystorjeju ruskoju, bez rozłyczja narodnosty polskoj czy ruskoj, — a to wypływaje samo z sebe, że na zemły ruskoj majut sia uczyty wsi dity po ruski. (Brawo).

Meże inoymy w petycyi jest i to skazano, dla czoho tuju szkołu widdano pid konsystoriju rusku. To jest w samej riczi słuszne pytanie jesły tak było, to sut' na toje prawa obowiazujuszcze wsich, ne zawysło toje wid woli Wydiłu mistskoho, bo sut' na toje prawa. Wydił może buty dneś polski, zawtra nimecki a na pozautri jakij innyj.

Głosy. Moskiewski!

Poseł x. Kuziemski. I to może buty, ałe toho ne żełaju nam, a szcze mensze wam! Otże ne wid woli Wydiłu załeżyt ałe wid narodonasełenija, znajemo hospodynowe, szczo teperiszni Wydiły ne sut' wyrazom woli miszczan, bo ich miszczany ne wybyrały, a imenowały ich becyrki.

Otże jak mowlu, podczynenije szkoły ne jest dowolne, ne zawysło wid woli Wydiłu, ałe jest po prawi, i załeżyt wid czisła dusz w mistcy. Posli szymatyzmiw diecezalnych z roku 1865. znachodyło sia w Załeszczykach z przyłuczenoju Dobrowlany.

Głosy. Przepraszam! a tak!!

Poseł Kuziemski. Nie, ne przepraszam, bo Dobrowlany stanowiat z Zaliszczykamy odno. (Głosy: tak, to odna parochia, susidstwo.) Toj samyj objem beru do łatynskoj parochii, ne wczysłajuczy w to jeszcze jakeś misteczko i bohato seł do zaliszczyckoj łatynskoj parochii nałeżaszczych.

Otże znachodyłosia dusz ruskich 1.934, otże nemal dwa tysiacz, a łatyńskich, kładu natysk na toję, ne Polakiw, bo i Nimciw, Ormianiw i szcze tam jakich, wseho 1.357.

Wahu wełyku kładut petenty na toję, szczo ony tuju szkołu winowały. Szkołu tuju ne winowała hromada mistska, komuna, iz majetku mistskoho; po prostu skazawszy winowana taja szkoła dodatkom nałożenym do miasa (Fleischaufschlag).

Otże ne majetkom mista, ałe tych wsich, szczo miaso kupujut, a miaso kupujut ne tolko Polaki, Nimci i Żydy, ałe takożde i Rusyny, a Rusyny ne tolko z mista, ałe i z okrestnosty, a tak wsi pryczyniajutsia do winowania toj szkoły.

Wertaju do dalszoj osnowy petycyi, otże jak taja petycya neosnowna, jesły i inni toho roda tut czytani petycyi były neosnowni, to szczoż za pryczyna tych tiażb i żałob? z widki ony pochodiat i szczo za znaczeni ich?

Moi hospodynowe! ne rado zapuskaju sia tut w otwit, ne tut jeho mistce, bo toje hde inde nałeżyt, ja hadał że sprawozdanije komisyi edukacyjnoj wydrukowane i dawno wże rozdanoje, skoro pryjde na poriadok dnewny, a jakby prijszoł na poriadok dnewnyj, tam hadałbym, byłoby mistce włastywe do toho rozibraty, jaki nadzor szkił, jazyk i t. d. Ja hadaju, że sprawozdanie komisyi edukacyjnoj na poriadok dnewnyj wże ne tak skoro pryjde, bo jak widymo, naszi dny poczysłeni, a mnoho i nahłoj roboty, ne pryjde otże na poriadok dnewnyj, a my budemo prynużdenni neriwnymy syłamy dalsze jarmo tiahnuty, w kotroje nas Boh zapriah. Skażim sobi otwerto, ne ide tutka o szkołu, w Zaliszczykach, w Dołyni abo w Jazłiwcy, ałe o szczoś innoho, o szczoś ważnijszoho, szkoły sut ino tolko sredstwom do ciłej wyższych. (Głosy: prawda, prawda.) Spor o nadzor nad szkołamy ne nowyj, piwstał win tohda, kohda w Rusynach obudyłosia soznanije narodnosty, i pojawyłasia żażda proswiszczenija narodnoho.

Widomo wam hospodynowe jak toj spir rozpoczał sia od 1815. roku i kto na jeho czeli stojał.

Stojały oba archijereji ruskij i polskij, jako tohdaszni jedynstwenni predstawyteli naroda ruskoho i polskoho w Hałyczyni, i od tohdy to wystupyły obi narodnosty do rozprawy z soboju.

Ja ne namiraju nawodyty tutki wsi stadia toj borby i jaki były spory od 1815. aż po hod 1848, ne wspimnu o toj skrytoj żytia Rusy podkopajuszczoj nepryjazny po roci 1848., kotroj żało zaestryłosia w borbi o bukwy ruski

(Głosy. Prosimy do rzeczy, do rzeczy.)

Marszałek. Upraszam mowcę od rzeczy nie odstępywać!

Poseł x. Kuziemski. Ja właśnie jestem przy rzeczy i nie odstępuję od niej ani krychty.

Ta sama borba perenesła sia i do naszoho Sojma, do toj Wysokoj Pałaty, my tu boremo sia nieustanno, tu ne ide o szkoły, tylko ciłkom innyj predmet jest toj peresprawy Rusynów z Polakamy; ałe meni ne duże (gwar i niepokój) . . . . a że tak jest, to nam pozwolte pereczytaju jednu riez otnosytelno do toj samoj szkoły, kine ono bolsze switło na wse, szczo sia w szkolnom woprosi dije. Tylko konec — to bude koroteńke wasze Sijatelstwo izwoliat dabym proczytał (czyta):

„Aus dem Angeführten wolle also hochgeneigt ersehen werden, dass die Gegner der hiesigen Mädchenschule nicht den geringsten Anlass haben, gegen ihre gegenwärtige Leitung aufzutreten, oder gar noch andere Insassen dieser Stadt gegen dieselbe misszustimmen. Leider muss bemerkt werden, dass die hiesige lat. Geistlichkeit durch ihren unzeitigen Eifer gegen den gr. k. Ritus und die ruthenische Sprache vielfach zu dieser Missstimmung der Gemüther beitrage; der lat. Pfarrer warnte selber die Lehrerin vor dem ruthenischen Sprachunterrichte mit der Androhung des Unwillens der Honoratioren; der lat. Pfarrcooperator und Katechet hingegen bedrohete die Kinder in der Schule mit körperlichen Strafen, wenn sie ein Wort ruthenisch sprechen" u. s. w.

Jest to donos uriadowyj — jesłyby tak kto z Rusyniw postupył sobi z jazykom polskim... to wtohdy inaksze by sudżeno. . . . (Głosy: Któż podpisał ten donos, kto podpisał? Inspektor może?) Nu ta wżeż nikto inny, tylko Schulinspektor. . . . (Śmiech. — Głosy: O! inspektor! świadczył się cygan swojemi dziećmi. Oh!) Ciągły niepokój w Izbie. Głosy z prawej: Nie inspektor, no Schuldistrikts-aufseher!) Moi hospodynowe! ja wam korotko skażu, że ja wychodżu z toj zasady, a to ciłkom zdajet meni sia słusznoj — daby na ruskoj zemły jak dałeko cerkwy ruski siahajut i jak dałeko narid ruski żywet, wsi nachodiaszczyi sia tut szkoły dołżni byty ruskymi (brawo), ne obmeżajuczy niczym ni jazyka polskoho jako jazyka menszosty, ni jazyka nimeckoho, jako jazyka prawytelstwennoho.

Skorsze czy piznijsze do toho takoj dojde a porukoju toho jest rewnost' i postojannost' ruska. Moi hospodynowe! ne zabuwajte! my majemo dneś nad 2000 szkił wże ruskich, a lit tomu 20 nazad, ne mały my ani 30 — proszu uważaty!...

W hodi 1824. wże buły nam pryznanyi omal ne wsi szkoły w wostocznoj Hałyczyni z izjatyjem szkił cyrkularnych — bo tiji nachodyłysia tohdy w osobennych otnoszenyjach — odnakoż opriatnost' tohdasznoho polskoho archijepyskopa grafa Ankwicza umiła najsprawedływszoje riszenije awhustijszoho Monarchy unycztożyty, tii szkoły zistały takoj pid widowstwom konsystoryi polskoj aż do roku 1848.

My znowu buły zacytkani i czekałyśmo sposibnoj pory. Sposibnist' ta nadaryłasia w 1848., otżeż my znowu upomynałysia o swoje i po czasty otzyskałyśmo nazad prynałeżaszczyji nam szkoły.

Dopomynały my sia w tim roci i o szkoły diwoczyi. Posłuchajte hospodynowe i pozwolte meni dabym pereczytał jeszcze odno mistce, stojaszcze z zwiazy z toju petycyjeju (czyta):

„Präsidial-Verordnung vom 21. Februar 1850. Z. 218: Aus Anlass des Berichtes vom . . . wird das lemberger Metropolitan-Consistorium aufgefordert, sämmtliche Acten, welche die Oberaufsicht und Leitung der Mädchenschule jener Orte betreffen, wo die Hauptschulen bereits der Oberaufsicht des gr. k. Consistoriums übergeben wurden, ohne Anstand demselben mitzutheilen, zumal die Mädchenschulen mit den Hauptschulen für männliche Jugend ihrer Natur nach und nach den Grundsätzen der Volksschulverfassung im engen Zusammenhange stehen, und unter dieselbe Oberaufsicht und Leitung gehören.“

Otżeż moi hospodynowe wysoczajsze prawytelstwo po sprawedływosty pryznało nam, że szkoły diwoczyi w tych mistciach — hde hołowyji szkoły dla chłopciw sut pid zariadom ruskoj konsystoryji — dołżni także perejty pid zariad ruskoj konsystoryji. I znowu stanuł meży namy i naszym prawom muż syłen, kotoromu udało sia toje sprawedływe dla Rusyniw riszenije wzhladom szkił diwoczych odłożyty, a po prawdi unycztożyty i nas znowu zastawyty, ożydaty terpeływo udobnoho wremeny. Czekałyśmy, bo my Rusyny uczyły sia terpływosty w twerdoj dołhowikowoj szkoli (z prawej pojedyncze brawa) i teper moi hospodynowe pereczekajem terpływo, a w końcy takoj doczekajemsia pobidy.

Moi hospodynowe! naszi hory Hospod' Boh hojno pobłahosłowył ropoju: tut i tam proziabaje iz swiatoj zemłyci żereło sołonoj wody i prychodyt uriadnyk, i prychodiat pachołki i zabywajut i zatykajut jeho. Puste diło!... Tut jeho zabjut, ono tam znowu proziabe, bo pryroda sylnijsza jak syła ludzka. Tak sia dije i z naszym prawom narodnym! Zacytkajete jeho tut, ono odozwesia w narodi, a po nas budut sia jeszcze naszi dity i wnuky toto dopomynaty, dokol ne osiahnut toho wseho, szczo im po prawi pryrodnom nałożyt sia.

A tak stawlu ja takie wnesynyje, poneże taja petycyja neosnowana i suprotywlajuszcza sia prawam suszczestwujuszczym — szczoby nad neju perejty do poriadku dnewnoho (oklaski w centrum prawicy.)

Marszałek. Jest wniosek ks. Kuziemskiego do przejścia do porządku dziennego, kto go popiera, raczy powstać. (Popierają.) Jest poparty Poseł ks. Naumowicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi; — zamknąć dyskusyę!

Marszałek. Kto za wnioskiem zamknięcia dyskusyi — niech powstanie. (Większość.) Dyskusya jest więc zamknięta. (W Izbie gwar i niepokój.)

Poseł ks. Naumowicz. Pizna wże hodyna a Wysoka Pałata jak wydżu, wże duże utomłena w proczem predmet czerez moho wysokopocztennoho poperednoho besidnyka tak wyczerpnuty, szczo meni bohato ne pozostaje do toho szczo dodawaty. Meni zdaje sia, a może złe zaczuwjem, szczo pocztenny p. sprawozdatel nam skazał, że taja petycya ne prosyt o riwnouprawnenyje jazyka

polskeho i ruskoho w szkoli Zaleszczyckoj, tylko prosyt o wykluczenyje jazyka ruskoho.

Głosy. Nie, nie, tego nie ma.

Poseł ks. Naumowicz. Ja tak zaczuw — prosymo pereczytaty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta ustęp z petycyi):

„Lecz wszystkie te nasze nadzieje zawiedzione zostały... co sprawiło najpierw zdumienie a potem oburzenie, i to bardzo sprawiedliwe, bo rozpoczęto w szkole, którą polska i żydowska narodowość dotowała, w szkole należącej do gminy, w której się do uczęszczania zdolnych dziewcząt polskich 53, żydowskich 32, a ruskich ledwo 9 znajduje, wykładać język ruski przez 5 dni w tygodniu, i to jako wszystkie narodowości obowiązujący i rozpoczęto w nim wykładać nauki, gdy tymczasem język polski i ruski podrzędne zajął stanowisko.“

Że takie postępowanie dla gminy jest uciążliwe rzeczą jest aż nadto jasną — objawiają oni tutaj życzenie tylko ażeby jezyk ruski nie był obowiązkowym — a wiadomo że obowiązkowym jest ten język, którego wszyscy uczniowie uczyć się muszą; żądają także żeby nie był wykładowym (Głosy): nie, nie, to ne wse odno, obowiazujuszczy a wykładowy, tu czuły my o wykluczeniju.)

Bardzo przepraszam tu nie ma mowy o wykluczeniu, tylko petenci proszą, jak treść petycyi okazuje, ażeby Sejm wstawił się do W. c. k. Namiestnictwa, by się zajęło zbadaniem stanu rzeczy na miejscu przez ludzi bezparcyalnych i złemu jakie znajdzie zaradziło (z prawej: tak, tak!) a więc tu nie ma mowy o zupełnem wykluczeniu ze szkoły języka ruskiego, tylko o wykluczeniu jako obowiązkowego.

Poseł x. Naumowicz. Proszu czytaty dalsze, czoho żełajut własty we petenty wid Sojma?

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): ...gmina zaleszczycka podała równocześnie podanie z zażaleniem przeciw zaprowadzeniu szkoły panieńskiej ruskiej i poddanie jej pod konsystorz grecki, z prośbą o poddanie tejże pod konsystorz łaciński i wykluczenie języka ruskiego jako obowiązkowego. (Głosy. Aha! to o wykluczenije! Gwar wielki.)

Poseł x. Naumowicz. Otoż ja hadaw, że taja petycya rekonstytucyjna — suprotywlajuczaja sia wełykodusznym słowam Najj. Monarcha, wyrekszym riwnouprawnenyje wsich narodnostej, suprotywlajuszczajasia osnownym ustawam ustroju derżawnoho nawet ne powynna buła w komisyi błyższe byty rozsmotrenna, no kohda ona wże pryjszła na stił Izby dneś, ne dumaju nad neju dołsze sia zastanawlały, bo my Rusyny budemo odnohłasno wotowaty aby nad neju perejty do poriadku dnewnoho. Ja zwernu moju uwahu łysz na odno obstojatelstwo. — Ot czuły my tu wczera w besidi moho pocztennoho druha sekilnoho hosp. Sawczyńskoho bohatu prawdy... (Gwar i głosy: do rzeczy, do rzeczy prosimy mowcę wezwać do rzeczy.) To własne bude do riczy.

Marszałek. Proszę mowcę od przedmiotu nie zbaczać. (Gwar nieustanny.)

Poseł x. Naumowicz. Koły tut wże ne można howoryty — to ja perestaju.

Marszałek. Poseł x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja choczu zastanowyty sia z praktycznoho stanowyszcza nad tym predmetom i skażu dla czoho wo wsich nawet diwoczych szkołach wostocznoj hałyczyny, dołżen byty obowiazkowym jazyk ruskij, tak jak i wo wsich hołownych szkołach dla chłopciw. Ja wydżu szczo wid najwyższoi do najnyższoi klasy w obszczestwi wo wsich towaristwach, rodynnych kruhach a daże w suprużeskim koli tutka na hałyckij Rusi dla każdoho jest jazyk ruskij potribnym.

I tak bylszyi posidateli i posidatelki potribujut ho umity, ażeby sia mohły zbłyżyty do selskoho naroda; kotoroho pomoczy pry gazdywstwi potrebujut, potribujut sia takżej bylszyi posidateli wedla nyni układajemoho zakona hromadzkoho do hromad zbłyżyty i potribujut uzyskaty jej dowirie i prykłonnost'. Otże należyt im tuju hłyboku debr, szczo dwir wid hromady diłyła zariwnaty, tyi dawnijszyi wrażdy pryhasyty a do hromady zbłyżyty sia. No czymże sia zbłyżyt bylszyj posidatel do ruskoho selanyna? Ne zbłyżyt sia do neho swoim religijnym obriadom, ni swojeju narodnosteju — ni swojeju odeżeju — ni swoimy obyczajamy, no jednym jazykom ruskim można sia zbłyżyty do selanyna! Jesły nasz selanyn wydyt, szczo bylszyj posidatel ne curaje sia jazyka ruskoho, ałe nym howoryt i jeho poczytaje, to sia i selanyn do neho zbłyżaje i pomału nabude do neho dowiria i prykłonnosty.

W proczym ne możeto byty riwnodyszno i dla posidatełej bylszych, szczoby na tyi pyśma i knyhy rozłycznyi, kotory w ruskim jazyci wychodiat, pozyrały jak na nezrozumiłyi hiroglify. Szczo sia widnosyt do swjaszczeństwa łatyńskoho, to znajemo szczo my używajuczy naszoho prawa — budemo rozłyczny dopysy świdoctwa, metryki abo innyi hramoty w jazyci ruskim wydawaty, a jesły swjaszczennyki łatyńskii ne budut umiły jazyka

ruśkoho, to wpadut czasto w nebespeczeństwo perestupyty zakony cerkownyji abo brażdańskiji. Dalsze potribujut tyji świaszczennyki żyty w zhodi i pryjazny z ruskimy świaszczennykamy i potribujut w ich towarystwi nachodytysia, a jak nepryjemne bude ich położenije tam, jesły ne budut umiły jazyka ruskoho, kotorym tam wsi howoryty budut, czyż ony tam jak czużyńci ne budut wyhladaty?

Szczo sia urjadnykiw tyczyt to ricz jasna, że tyi szczo sut dla naroda i kotorych narid opłaczuje, dowżny jazyk narodnyj poczytaty i w nym s narodom sia soobszczaty. W proczem jest tak mnoho rozłyczenych rozporiadzeń ministerialnych w tym wzhladi, że niczoho byłsze ne potribno, łysze aby ich uriadnyke toczno i sowistno wypowniały. Dalsze potribnyj jest ruskij jazyk wsim klasam kupciw, kotoryi wsehda koristy hladajut, ałe jesły kupec neumije jazyka ruskoho, jesły ho nepoczytaje abo ponyżaje, to rozumije sia, szczo sia do neho o kupno udawaty ne budemo.

Dalsze w rozłyczenych towaristwach rodynnych sut obi narodnosty tak posplitanyi, szczo wsi dla wzaimnoi lubwy oba jazyki umity i poczytaty powynny.

A na poślidok wozmim kruh soprużeskij, czy może dla żinki Polki diło obojatne byty, ne umity jazyka i pysma, kotorym muż Rusyn korespondowaty bude?

Z tych to powodyw, kotori tutka wyskazawjem, jazyk ruskij jest dla kożdoho na hałyckij Rusy obytajuczoho duże potribnyj i proto wo wsich, szkołach nauczanym byty dowżen. Tu pozwolu sobi zrobyty szcze tuju uwahu, że tutki zameszkanyi sut izraelity i kolonisty nimeckii i wsi umijut po ruski howoryty, chotiaj do toho żadnoho ne mały nakazu, ałe potreba nauczyła ich toho jazyka.

Otże wykazawszy potrebu jazyka ruskoho dla wsich na hałyckij Rusy obytajuczych, okazawjem szczo ho wo wsich szkołach uczyty treba, a proto wnoszu, aby nad tym proszenyjem i wnesenyjem komissyi perejty do porjadku dnewnoho.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Przedewszystkiem muszę odeprzeć zarzut tendencyjności jaki tu uczyniono. Zapoznałbym powołanie posła krajowego, zapoznałbym powołanie sprawozdawcy komisyi przez Sejm wysadzonej, gdybym na chwilę spuścił sprawę kraju z oka, a dał się unieść jakiej tendencyjności, albo własnemu jakiemuś uczuciu; w imieniu własnem, w imieniu komisyi, którą zastępywać mam zaszczyt, i w imieniu pojedyńczych członków tejże komisyi: przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy zastrzedz się muszę, gdyż tendencyjności w uchwale powziętej nie było i być nie mogło. Mieliśmy na oku sprawę kraju, sprawę oświaty, sprawę miasta, które się do nas udało. Nie jest to jedna petycya — mam ich więcej i chciałbym je wszystkie Wysokiej Izbie przedłożyć. Kto zna kraj dobrze, ten przyzna, że w mieściech nie wchodzą w stosunki miejscowe ludności i narodowości; jednakże językiem potocznym, językiem którym w mieście mówią jest język polski. (Gwar. — Głosy: a nimećkiim.) Kto zna Lwów i inne miasta, tego nie zaprzeczy. Zresztą petenci wykazują tutaj najlepiej, jaki jest liczebny stosunek narodowości uczęszczających do szkoły panieńsk — a zatem sądzę, że miastu interesu swego bronić wypada, a bronią przez to, jeżeli proszą, ażeby ich dzieciom w języku rodzimym, jaki z domu wynieśli, w szkołach nauki wykładano." W dalsze ocenienie komisya nie wchodziła, bo to podług jej uznania przechodziłoby zakres jej zadania. I cóż ta komisya przedstawia według zdania x. Kuziemskiego, tak niebezpiecznego? — oto przedstawia aby petycyę odesłać do Prezydyum Namiestnictwa, aby tę rzecz zbadało, i stosownie oceniwszy załatwiło. Czy my tem przesądzamy, czy ma być język polski czy ruski wykładowym? Nie — my żądamy zbadania, i aby w miarę tego jak się faktycznie okaże, rzecz ta była rozsądzoną. To co do ogólnego zapatrywania się.

X. Kuziemski zaczął bardzo z daleka, bo od wiary — ale ani w petycyi ani w referacie komisyi nie ma ani słowa o wierze — wszakże w jednej wierze żyjemy i żyć będziemy, i nikt tego zarzutu nie podnosił. Chodziło głównie o język, a tutaj specyalnie co do tego wypadku o to, ażeby ta rzecz bezparcyalnie została zbadana.

X. Kuziemski zarzucił dalej agitacyę. Czyż może być mowa o agitacyi, gdy podpisany jest na petycyi urząd gminny, legalny reprezentant miasta? któż ma ją reprezentować, jeżeli nie urząd gminny? Nie, tu o agitacyi mowy być nie może. Dalej powiedział x. Kuziemski, gdyby było nadużycie, toby argusowe oko Polaków go wykazało. Właśnie nadużycia przedstawia petycya, przypatrzmy się jednak, jak wygląda to argusowe oko polskie, które go dostrzegło. Dojdziemy tego przypatrzywszy się podpisom. Jest niemieckiemi literami podpisany Karl Weil, Johann Schwarz, Hersch Sattelbauer, isr. Gemeinde-Vorsteher, wszak to nie polskie oko, to są podpisy bezparcyalne, i żądają też tylko, aby ta sprawa była bezparcyalnie rozpoznaną; ja przynajmniej zrozumiałem, że oni nie

żądają wykluczenia języka ruskiego, tylko aby był usunięty jako wykładowy. Pięć dni uczą w tygodniu po rusku, po rusku wykładają wszystkie przedmioty. Wydział miejski ma prawo, i w swoim prawie pozostanie, jeżeli żąda usunięcia ze swej szkoły tego, co za szkodliwe lub mniej pożyteczne dla uczących się uważa; tym sądze zbijam argument x. Naumowicza, że ta petycya nawet przeciw ustawie wykracza.

Sądzę, że x. Kuziemski musiał mieć fałszywy odpis tej petycyi, bo tu o żadnym obmanieniu ani otumanieniu nie mówią, tylko o tem co z praktyki wiedzą. Ten, który pierwszy raz komisyonował w tej sprawie, wykazał ją powtórnie, potem przyszedł na to inspektor (Głosy: Schuldistriktsaufseher), jak to się z przeczytanego przez x. Kuziemskiego ustępu Wys. Izba przekonała, — ten sam, który raz wpływał na tę sprawę, ten sam później zdaje relacyę i mówi, że wszystko dobrze jest, i nadal ma „p o s e m u b u t." Dalej żąda x. Kuziemski, aby przy obliczaniu narodowości, policzono także i wsie okoliczne; dobrze nie znam tych okolic; ale ci, którzy je znają, utrzymują, że wieś Dobrowlany, którą x. Kuzieński do Zaleszczyk włączył, jest o pół mili oddaloną, a-kiż może mieć związek ze szkołą tamtejszą? Czyż ludność w tej wsi na stosunki szkolne w Zaleszczykach wpływać może?

Słyszeliśmy o różnych sposobach traktowania sprawy szkolnej jako podstawy oświaty, ale jak x. Kuziemski powiada, że dlatego iż dodatek miejski od każdej zabitej sztuki bydła opłacany stanowi podstawę dotacyi szkoły, więc ci którzy mięso jedzą, mają stanowić o języku wykładowym, w tem analogii nie widzę. Już odparłem przy dawniejszej rozprawie zarzut uczyniony przez p. Ławrowskiego, któren utrzymywał, iż komisya petycyjna nie powinna brać pod rozbiór niektórych kwestyi. To co przy rozprawie o dotacyi teatru polskiego odpowiedziałem p. Ławrowskiemu, niechaj służy za odpowiedz i x. Kuziemskiemu; komisya ma prawo, i z tego prawa korzystać będzie zawsze przedstawiając swe wnioski — Wys. Izbie wolno je odrzucić lub przyjąć, ale komisya petycyjna dopokąd będzie w dzisiejszym składzie, z tego prawa korzystać nie omieszka i korzystać będzie.

Xiądz Kuziemski powiada dalej, że dawniej nie bywało sporu między narodowością polską i ruską. — Dawniej spór być nie mógł, bo w miastach nie wykładali po rusku, tylko po niemiecku, nie wiem czy jest za czem żałować, mnie się zdaje że nie.

Ponieważ się powołują na specyalne wypadki, odpowiem także specyalnym wypadkiem. Konsystorz łaciński upominał się, żeby szkołę przemyską przeniesiono pod nadzór konsystorza łacińskiego, na podstawie tych samych przepisów, na mocy których pod gr. k. szkoły pooddawano; na to przyszła r. 1852. dnia 29. Maja do l. 4876 rezolucya ministeryalna — jakaż? — Że ma zostać tak jak było poprzednio, niech konsystorz będzie cierpliwy, że słusznem jest jego żądanie, ale tymczasem pozostać ma „*status quo ante.*" Tym faktem udowadniam, nie zawsze z równą bezparcyalnością orzekano sprawy chociaż jednej natury — przebija bowiem pewna tendencyjność odmawiająca tego jednym co drugim przyznawano.

Kończę powtórzeniem iż komisya petycyjna nie przedstawia Wys. Izbie żadnych wniosków dążących do merytorycznego orzeczenia sprawy.

Wniosek nasz ma na celu, ażeby władzom rządowym była ta petycya udzielona, aby po dokładnem zbadaniu w miarę potrzeby, był zaprowadzony język wykładowy nie ruski ale przeważnie polski, — dla młodzieży uczęszczającej do szkoły, i aby ta sprawa w miarę potrzeby i żądania gminy była rozstrzygniętą.

M a r s z a ł e k. Przystąpimy do głosowania; sprawozdawca zechce odczytać wniosek komisyi, nad którym będziemy głosować. Poddam wszakże najsamprzód pod głosowanie wniosek przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego, ale trzeba odczytać sam wniosek.

Sprawozdawca p. K o z ł o w s k i (czyta wniosek p. x. Kuziemskiego).

M a r s z a ł e k. Kto jest za tym wnioskiem, aby przyjść do porządku dziennego, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Teraz poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem, zechce wstać. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. K o z ł o w s k i (czyta):

„Mieszkańcy miasta Kołomyi, przez hr. Golejowskiego, zanoszą zażalenie, iż skarga przeciw tamtejszemu dyrektorowi gimnazyalnemu wniesiona załatwiona nie została."

Petenci w liczbie 26., powołując się na odpis załączony twierdzą, iż pod dniem 14. Lutego 1865. r. wnieśli skargę przeciw tamtejszemu dyrektorowi gimnazyalnemu, — że wprawdzie p. radca szkolny Janowski wizytował szkoły w Kołomyi, lecz dochodzenia żadnego co do wniesionych zażaleń nie czynił; twierdzą dalej petenci, iż dlatego pod opieką Wys. Sejmu tę sprawę od-

dają, iż nie mogą sobie rokować wielkiej nadziei by skarga ich spieszne znalazła załatwienie, gdyż podanie Magistratu pod dniem 31. Października 1863. r. do l. 3313 do c. k. Namiestnictwa względem języka wykładowego wystosowane, żadnej dotychczas nie otrzymało odpowiedzi — natomiast zagrożono Magistratowi rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 19. Maja 1865. r. do l. 28021. iż odebranem mu zostanie prawo utrzymywania publicznego gimnazyum za to, iż od kandydatów żądał wykazania się egzaminem znajomości języka polskiego.

Komisya petycyjna sprawdziła, iż otrzymane przez gminę rozporządzenie wyszło w skutek dekretu c. k. Ministeryum, w którem polecono oświadczyć gminie, iż jeżeli przez zbyteczne (entbehrliche) warunki i zastrzeżenia kandydatów, od ubiegania się do posady nauczycielskiej odstraszać będzie, to trudno by gimnazyum to ze smutnego stanu, w jakim pogrążone zostaje, się podniosło, a w takim razie musiałoby mu Ministeryum odjąć prawo szkoły publicznej. Otóż żądanie kwalifikacyi co do znajomości języka polskiego uznano nie tylko „entbehrlich", ale nawet jako odstraszającą przeszkodę podniesienia się szkoły, której prawie w dalszym ciągu zamknięciem — czemu się równa odjęcie prawa publicznego zakładu, — zagraża.

Komisya petycyjna i przy tej sposobności przymuszoną jest zwrócić uwagę Wys. Izby, iż co do spraw szkolnych zdaje się nie przypadkowe, lecz umyślnie zaprowadzone postępowanie — sprawy, chociażby przez strony uprawnione poruszone zalegały, jeżeli były przeciwne z góry powziętemu zapatrywaniu, albo co gorzej ulegały dowolnemu orzeczeniu.

Co do petycyi sądzi komisya petycyjna zalecić nestępujący wniosek:

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

Petycyę mieszkańców Kołomyi przesyła się c. k. Prezydyum Namiestnictwa, z zaleceniem załatwienia spraw w niej poruszonych, stosownie do sprawdzonego stanu rzeczy".

Marszałek. Kto jest za wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Gmina miasta Jarosławia przez swych reprezentantów na ręce posła Badeniego, prosi o wyjednanie u Wys. Rządu zniesienia przymusowej nauki języka ruskiego w tamtejszych szkołach.

Daty przez urząd gminy podane przemawiają dostatecznie za przychyleniem się do wyrażonej prośby, zwłaszcza że na jej poparcie przemawiają te same motywa, które przy petycyi zaleszczyckiej komisya przytoczyła.

Uderza szczególniej okoliczność, iż podanie urzędu miejskiego, przed półtrzecia rokiem wniesione do władz rządowych, nie uzyskało dotąd żadnej od c. k. Rządu rezolucyi.

W uwzględnieniu słuszności i z powołaniem się na powody przy petycyi miasta Zaleszczyk przytoczone, wnosi komisya petycyjna:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Petycyę miasta Jarosławia odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem przychylnego uwzględnienia.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu przesłać odpis petycyi c. k. Ministerstwu Stanu i odpowiednio zwrócić uwagę, na stosunki szkolne w miastach naszych istniejące a w petycyi wykazane."

Petycya ta wykazuje, że mieszkańcy miasta Jarosławia podawali przed $2^1/_2$ roku prożbę do urzędu miejskiego, by tenże się starał o zniesienie rozporządzenia przymusowej nauki języka ruskiego; dalej że do tego podania przyłączyli się także przyłożeni gminy izraelickiej; dalejże oficerowie, oficialiści, rzemieślnicy i słudzy, także szeregowi, sierżanci i wachmistrze z tamtejszej c. k. komisyi munturowej przedłożyli swe prośby do urzędu miejskiego z żądaniem, aby ich dzieci od przymusowego uczenia się jezyka i pisma ruskiego w tamtejszej szkole zupełnie uwolnić; prośby te przed półtrzecia rokiem wniesione ze strony urzędu miejskiego do c. k. urzędu powiatowego, relacyą z dnia 19. Grudnia 1863. L. 824 celem przedłożenia c. k. Namiestnictwu — nie tylko miasto Jarosław nie otrzymało rezolucyi, lecz przeciwnie język ruski wprowadzono do szkoły miejskiej dziewcząt jako przymusowy, pomimo iż na 180 dziewcząt uczęszczających, zaledwie 2 lub 3 uczennic gr. k. wyznania się znajduje. — Dalej twierdzą petenci, że do czasu nim przymusowy wykładowy język ruski został zaprowadzonym, liczba uczniów do tej szkoły uczęszczających wynosiła aż do roku 1863. zawsze 500 aż do 550, a czasem więcej; od czasu zaprowadzenia zaś przymusowej nauki języka ruskiego, zniżyła się ta liczba tak, że teraz tylko 400 lub najwięcej 430 uczniów do tej szkoły uczęszcza, a przyczyny tego trzeba szukać w tem, że mieszkańcy Jarosławia swoje dzieci do szkół Przeworska, Łańcuta i Rzeszowa posyłać muszą; dalej twierdzą, że nawet z pedagogicznych wzglę-

dów jest to dla nich konieczne, ponieważ przeważna jest część uczniów, którzy by musieli w trzech językach się uczyć; że to dla młodzieży i dzieci, którzy od lat 7 zaczynają nauki, że to ze względów dydaktycznych nie mogłoby być bardzo pożyteczne, mogę śmiało twierdzić, i tem uzasadniam także wniosek komisyi petycyjnej.

Poseł x. Pawlików. Ne wchodżu w dalsze rozibranie toj sprawy, bo czas jest tak piznyj, a poneże p. referent pokłykaw sia na sprawozdanie szczo do Zaliszczyk, to proponuju aby perejty do poriadku dennoho.

Marszałek. Czy jest ten wniosek poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Nie mam nic do odpowiedzi.

Marszałek. Teraz przejdziemy do głosowania, najprzód nad przejściem do porządku dziennego. Kto jest za tem, żeby przejść do porządku dziennego, raczy wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Kto jest za wnioskiem komisyi raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Gminy miasteczka Magierowa, w powiecie niemirowskim, przez posła Sawczyńskiego, proszą o pozostawienie szkoły trywialnej pod zarządem konsystorza obrządku łacińskiego.

Petenci na podaniu licznie podpisani utrzymują, iż szkoła przeważnie przez dotacyę właścicielki, dalej przez dotacyę gminy izraelickiej, wrzeszcie zaś dopiero z funduszów gminy utrzymywana, pozostaje dotąd pod nadzorem konsystorza rz. kat. — Obecnie zaś zamierzają oddać nadzór konsystorzowi gr. k. pod pozorem, iż ludność Magierowa wliczywszy odległe przedmieścia, więcej mieszkańców gr. k. liczy.

Otóż petenci zastrzegają się przeciw każdej zmianie, gdyż z tej szkoły miasto przeważnie korzysta.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę mieszkańców Magierowa odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem uwzględnienia.“

Marszałek. Poseł x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja pozwolu sobi spytaty sia hosp. sprawozdawci, wid koho jest taja petycya? czy wid hromad?

Sprawozdawca p. Kozłowski. Są tu podpisani mieszkańcy Magierowa, przełożeni gminy Izraelickiej

Głosy. Prosimy o przeczytanie podpisów.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).

Hrn. Amalia Stadnicka, przez pełnomocnika.— Tarczyński, proboszcz. — Wydział gminy izraelickiej. — Karol Błaszczak. — Wojciech Stankiewicz. — Jan Handz. — Ira Stromer. — Hersch Klahn. — Jan Kalita. — Alexander Hordowski. — Michał Błaszczek. — Karol Gołębiowski. — Józef Kuczyk. — Wojciech Puszka. — Tomasz Pliszka. — Szymon Hymon. — Kasper Handz. — Jan Stankiewicz. — Maciej Stęchny. i t. d.

Głosy. Dość, dość.

Sprawozdawca p. Kozłowski. A tu (pokazuje) jest pieczęć i przeszło 70 kilka podpisów.

Poseł x. Ginilewicz. Ja uczynyłjem toj wopros dla toho, poneże hromady szcze nedawno i to po kilka razy podawały do kosystoryi właśni w tim namireniju, szczoby tuju szkołu raz widdaty pid konsystor ruskij, i toho majut duże ważnyi pryczyny.

Najpersze, że czysło dusz obr. gr. kat. w samim Magirowi jest o mnoho bilsze, jak proczych narodnostej.

Druhe, że nauka ne prowadyt sia poriadno i sprawedływo, poneże tam ne uwzhladniajut jazyk ruskij, chotiaj prawo nakazuje, że w takim jazyci maje buty wykładano, jakim bilsza czast' naselenyja mowyt.

Trete, że sam duszpaster ne maje takoho wlijanija, jakii by mu sia wedla suszczestwujuczych prypysiw należało; otże ne pojmaju, jak mohła taja hromada teper prosyty, szczoby tuju szkołu perenesty pid konsystor łatyńskij.

Ne choczu dołsze Wysokoj Izbi czas zabyraty szczoby neosnownost' teperisznoho proszenia dokazowaty, tim mensze szczo poperednyj posztennijszyj besidnyk dotycznyj predmet dostatoczno wyłożył, tomu wnoszu, żeby szczo do toi prośby perejty do poriadka dnewnoho.

Marszałek. Jest wniosek x. Ginilewicza o przejście do porządku dziennego; kto go popiera, raczy wstać. (Poparty). Jest poparty.

P. Demków ma głos.

Poseł Demkow. Ja słyszaw wże ne raz, że pp. posłowe zawdy sia dywujut, dla czoho my ich sia ne trymajemo, a nyni jak uzriłyśmo, szczo naszi Panowe bratia hołosujut, szczoby Soym prodołżyty, żeby de szczoś zrobyty, tośmo za tym hołosowały, ałe jakeśmo to pryniały, szczoby Sojm

prodołżyty, to wydżu, że na to aby uchwałaty, szczoby jazyk polskij wsiuda zaprowadyty, a jazyk ruskij usunuty. (Wesołość).

My tu szcze ne czuły, aby Rusyny powstawały protyw polskomu jazykowy, a jakby kto o toje podał, toby Panowe zaraz skazały, żeby to widkenuty, a jakeśmo hołosowały za prodołżeniem Sojmu, to na naszu zhubu, bo to sut' samy petycyi o widkinenyje ruskoho jazyka (brawo).

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja chcę ostatniego mowcę wyprowadzić z błędu, on nie zrozumiał zupełnie petycyi, jeżeli utrzymuje, że nam chodzi o wyrugowanie języka ruskiego że szkół — o to nam wcale nie szło, ale jeżeli w szkole n. p. w Zaleszczykach, jest 95 uczennic, a na tych 95 jest tylko 9 ruskich a mimo to w szkole tej, język ruski przeważną gra rolę, to mnie się zdaje że słusznie rodzice żalą się, że ich dzieci uczą się w takim języku, jakiego oni nie chcą. Nie idzie tu więc tyle o wyrugowanie języka ruskiego ile o prawo dla języka polskiego.

Jeżeli w petycyi miasta Jarosławia nawet rodzice ruskiego obrządku żądają, żeby ich dzieci nie uczyły się w języku ruskim, ale w polskim, to nie my temu winni; już zaś rodzicom nie można odmówić prawa do takiej petycyi. Zresztą Sejm żadnej stanowczej nie powziął jeszcze uchwały, tylko postanowił oddać tę petycyę Namiestnictwu do sprawiedliwego roztrząśnienia i zbadania tej sprawy.

Jeszcze jedna rzecz p. Demków pyta, czemyśmy dzisiejsze posiedzenie zaczęli, oto od petycyi o wyrugowanie języka ruskiego; mnie się zdaje, że każdy ma prawo użalać się do Sejmu na to co go boli, więc my musimy te petycye załatwiać, jakiegokolwiek one rodzaju są; nie można też czynić żadnych wyrzutów komisyi petycyjnej, bo naszym obowiązkiem zajmować się petycyami, a potem do Sejmu je wprowadzać.

Zabrałem głos, aby posła Demkowa wyprowadzić z błędu w jakim zostawał, mówiąc przeciw tej petycyi.

Marszałek. Poseł Demków ma głos.

Poseł Demków. Ta to wsio szczyra prawda szczo hospodyn Zyblikiewicz skazaw; ja to mu ne zapereczaju, ałe meni o to chodyt, my reprezentanty kraju tuśmy sia zijszły, żeby robyty szczo najlipsze dla ciłoho kraju, ałe my sia tim ne zanymajemo, tylko szczo jest protyw Rusynom, a tamto wsio ide na bik (brawo).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja mawbym na toje uwahu Wys. Izby zwernuty, o szczo tu spir chodyt? Jak buło hołosowanie, czy majut buty w gazetach ohołoszenia i w ruskim jazyci, tośmy upały, pry tim żeby sprawozdania Wydiłu krajewoho były także w ruskim jazyci odczytywany, takżeśmy upały, a teper pry petycyi mista Jazłowca takoż spir o jazyk wedemo; tak nepowynno buty, w tim nepowynno buty sporu, a ja dumaju, żeby ne buło żadnoho prawa, tylko żeby w ruskim, polskim, abo nimeckim jazyku wilno było uczyty (brawo).

My sia tu zjichały, szczoby o tim radyty, szczo najlipsze dla kraju, i wże tyla kosztiw je, a my tu sia sperajemo o jazyki, to tak ne powynno buty, bo inaksze wsio na darmo (brawo).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. P. Demków był w błędzie, powinien on uważać na tok obrad. My żądamy, żeby Rząd doszedł, kto ma słuszność i żeby sprawę po sprawiedliwości ocenił, a eżeli my obstajemy za tem, zeby żałoby gmin były roztrząsane, to działamy właśnie w tym duchu, w jakim p. Demków żąda.

Oto gmina miasta Jarosławia, miasta Zaleszczyk, Magierowa i t. d. podaje petycyę; czyśmy powinni ją pod stół rzucić i nie wejść w żądanie gmin. Wtenczas by mógł p. Demków zarzut komisyi zrobić. Jeżeli gminy się żalą i proszą, żeby Sejm ich sprawę załatwił, czyż my mamy im w tym przeszkadzać?

Lecz i x. Ginilewicz był w błędzie, a jednak tę sprawę znać powinien, bo widać że się nią zajmował. Powinnyby mu być wiadome, że szkoła magierowska dotowana jest przeważnie przez właścicielkę Amalię hr. Stadnicką, która dała budynek szkolny, mieszkanie dla nauczyciela i sto reńskich do pensyi dla nauczyciela. Kościoł obrz. łacińskiego daje część budynku na szkołę. Gmina żydowska przyczynia się sumą 40 reńskich na utrzymanie nauczyciela, a gmina miejska tylko resztę dopłaca; bo przeważna część wydatków z innych źródeł jest pokrytą; więc i fundatorowie i ci, którzy kontrybują mają prawo wglądać w tryb szkolny, a zwłaszcza że zdanie ich tak licznemi podpisami jest poparte. Ta szkoła była dobrze utrzymywana pod łacińskim konsystorzem; petenci powołują się

tylko ażeby zostało przy tem co jest, proszą tylko Wys. Rząd, ażeby tę sprawę tak załatwił, jak załatwioną być powinna.

Marszałek. Czy ma się wniosek komisyi odczytać?

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Więc kto jest za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce wstać. (Mniejszość). Kto jest za tem, ażeby utrzymać wniosek komisyi, zechce wstać. (Większość.) Więc wniosek komisyi jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Wnet skończymy.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Gmina Hołosko małe, przez posła x. Ruczkę, prosi o odłączenie od szkoły Wielko-Hołoskiej a przydzielenie do szkoły kleparowskiej.“

Żądania gminy Hołoska małego zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie, przemawia za nim bliskość szkoły kleparowskiej, okoliczność że już i tak do tejże dzieci posyłają, przeważnie zaś, iż jako obrz. rz. kat. i po polsku mówiący, w tymże języku dzieciom nauki udzielane mieć chcą.

Gdy jednak prośbie gminy, jak petenci twierdzą, dwukrotnie c. k. władze rządowe odmówiły, przeto wnosi komisya petycyjna:

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Hołoska małego odstępuje się Wys. c. k. Prezydyum Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem.“

Marszałek. To jest to samo, co wszystko inne poprzednio czytane. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Więc odeszle się. Dziś chciałem wyczerpać porządek dzienny na drugiem posiedzeniu, ale ponieważ jeszcze druków nie ma, do kwestyi prawa gminnego wszystkich gotowych, więc będzie posiedzenie jutro. Na porządku dziennym jest: dalsze sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciw zarazie na bydło, i sprawozdanie komisyi o statucie dla miasta Lwowa. Sprawozdania petycyjne już nie będą. Posiedzenie zamknięte.

(Posiedzenie zamknięte o godzinie $3^3/_4$ po południu).

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

50. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego
dnia 15. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Poprawka p. Biłousa do protokółu. — Wyjaśnienie p. Kozłowskiego. — Protokół z poprawką p. Biłousa, przyjęty. — Udzielenie urlopu p. Rusieckiemu. Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya magistrów farmacyi z Krakowa, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycya izraelitów rzeszowskich, tudzież projekta statutów gminnych dla miast Kołomyi i Stryja, odesłane do komisyi statutów miejskich. — Petycya komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o stypendya dla uczniów szkoły dublańskiej, odesłana do komisyi budżetowej. — Dodatkowe sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciw szerzeniu się zarazy na bydło. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi. — Poprawka p. Wężyka. — Wniosek komisyi przy powtórnem imiennem głosowaniu, uchylony. — Przerwa posiedzenia dla narad komisyi administracyjnej. — Przedłożenie nowych wniosków komisyi administracyjnej. — Wniosek p. Zyblikiewicza o przejście do porządku dziennego. — Wniosek p. Szeliskiego, niepoparty. — Dodatek p. Kozłowskiego do wniosku p. Zyblikiewicza. — Wniosek p. Zyblikiewicza o przejście do porządku dziennego z dodatkiem p. Kozłowskiego, przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów na początku 92, w ciągu posiedzenia 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiażę Leon Sapieha.

Ze strony Rzadu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów — posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 49. posiedzenia).

Marszałek. Co do protokółu nikt głosu nie żąda? (P. Biłous wstaje.) Poseł Biłous ma głos.

Poseł Biłous. Szczo do petycyi z Kołomyi, o kotoroj buło w protokoli czytano, muszu skazaty, że to ne jest podanie mista Kołomyi, ino 24rech meszkanciw Kołomyjskich. Misto Kołomyja reprezentowane jest czerez Magistrat i Radu mistsku abo wydił, a to jest' podanie 24rech meszkanciw Kołomyi.

Sekretarz Paszkowski. Tak było wczoraj przez sprawozdawce podane i tak jest w protokóle zamieszczonem.

Marszałek. Wyjaśnienie da najprędzej sprawozdawca p. Kozłowski.

Poseł Kozłowski. Przez pomyłkę na wierzchu samejże petycyi napisano „miasto", jednak w referacie nacisk na to położono, że to nie gmina kołomyjska podała, tylko mieszkańcy miasta Kołomyi. To dla wyjaśnienia rzeczy.

Sekretarz Paszkowski. Podług życzenia p. Biłousa będzie w protokóle poprawionem: „Mieszkańcy miasta Kołomyi."

Marszałek. Zresztą co do protokółu nie ma nikt więcej co do zarzucenia? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki. Poseł Rusiecki, który otrzymał był od Marszałka ośmiodniowy urlop, prosi o przedłużenie na dalsze ośm dni.

Marszałek. Ponieważ już miał urlop ośmiodniowy od Marszałka, a teraz prosi o przedłużenie na dalszych ośm dni, przeto podaję to pod decyzyę Izby. Kto jest za daniem mu dalszego urlopu na ośm dni, raczy wstać. (Większość.) Urlop jest dany.

Sekretarz L. Wodzicki. Komisya budżetowa będzie miała posiedzenie dziś o godz. 6tej wieczór w zabudowaniu Wydziału krajowego

Sekretarz Paszkowski. W protokóle z 48go posiedzenia sejmowego opuszczono, że wniosek p. Trochanowskiego o podatku zarobkowym odesłany został wprost do komisyi. Więc dlatego o tem w dzisiejszym protokóle wzmianka będzie zrobioną.

Marszałek. Czy nikt przeciw temu nie ma nic do zarzucenia? (Nikt.) Jest przyjęte.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 15. Marca r. b.

2183. Gminy Dąbrowa, Lisie-jamy i Szczutków, przez posła Janowskiego, o pożyczkę.

2184. X. Papp Leon, w imieniu gminy Brzeżca, przez posła x. Nehrebeckiego, o ustanowienie komisyi do udzielania pożyczek dla dotkniętych głodem, a szczególnie dla gminy Brzeżca.

2185. Gmina Rostoki, przez posła Kabata, o pożyczkę.

2186. Miasto Stary-Sącz, przez posła Kmietowicza, użala się na uciążliwe opłaty tytułem dodatku drogowego.

2187. Gminy Gilowice, Łękawica, Rychwałd, Oczków i Okrajnik, przez posła x. Antałkiewicza, o uwolnienie od płacenia kosztów na drogę międzybrodzką.

2188. Mszanecki Wincenty, właściciel posiadłości we wsi Turze, przez posła Kaczkowskiego, o zapomogę i pożyczkę.

2189. Chwalibogowski Władysław, właściciel dóbr Brzezie, przez posła Lipczyńskiego, przeciw wysokości katastralnego oszacowania gruntów.

2190. Burski Eustachy, aptekarz, przez posła Laskowskiego, prosi o ulżenie w podatku zarobkowym i dochodowym.

2191. Gmina miasta Żydaczowa, przez posła Rejznera, prosi o usunięcie tamtejszego gr. kat. plebana x. Łękawskiego.

2192. Gmina Kropiwniki, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę i odpisanie podatków za rok 1866.

2193. Gmina Burkanow, przez posła hr. Baworowskiego, o zapomogę i pożyczkę.

2194. Gmina Jasionów, przez posła x. Stempka, w sprawie katastralnej.

2195. Gmina Paszkówka, przez posła Wężyka, w sprawie katastralnej.

2196. Gmina Benczyn, przez posła Wężyka, w sprawie katastralnej.

2197. Gmina Białokiernice, przez posła x. Fortunę, o pożyczkę.

2198. Gmina Kudobińce, przez posła x. Fortunę, o zapomogę.

2199. Gmina Szczepańcowa, przez posła Pudła, użala się na opieszałość urzędu powiatowego w Krośnie, w sprawie o pastwiska i grunta z tamtejszym Magistratem, i prosi o zezwolenie do wykupna prawa propinacyjnego.

2200. Gmina Potoczyska, przez posła Procaka, użala się na nadużycia przy funkcyach parochialnych przez x. Bazylego Antoniewicza popełniane, i prosi o innego nauczyciela do tamtejszej szkoły.

2201. Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o ufundowanie 10 stypendyów po 105 złr. z funduszów krajowych dla szkoły rolniczej w Dublanach.

2202. Gmina miasta Halicza, przez posła hr Gołuchowskiego, o pożyczkę tytułem zapomogi.

2203. Gmina Będzieszyna, przez posła Hebdę, o zwrócenie pastwisk i gruntów przez dwór zabranych.

2204. Właściciele dworskich posiadłości w wielkiem księstwie Krakowskiem, przez posła Zyblikiewicza, proszą o określenie sposobu tworzenia i zarządu funduszu indemnizacyjnego w wielkiem księstwie Krakowskiem, jakoteż przeznaczenia jego.

2205. Włościanie i właściciele realności powiatów Chrzanowskiego i Krzeszowickiego, przez

posła Adama hr. Potockiego, o zmianę praw górniczych.

2206. Gmina Załuż, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

2207. Gmina Kulczyce, przez posła Szemelowskiego, o pożyczkę i odpisanie podatków za rok 1866.

2208. Gmina miasta Tuchów, przez posła xięcia Sanguszkę, z przedstawieniem w sprawie katastralnego oszacowania gruntów.

Z tych liczby: 2183, 2184, 2185, 2188, 2190, 2192, 2193, 2197, 2198, 2202, 2206 i 2207 odsełają się do Wydziału krajowego; zaś liczby: 2189, 2194, 2195, 2196 i 2208 do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos. Komisya petycyjna następnjące petycye w krótkiej drodze odstąpiła do innych komisyj: petycyę magistrów farmacyi miasta Krakowa o prawo wybierania posła na Sejm — do Wydziału krajowego petycyę izraelitów rzeszowskich, protestujących przeciw nadaniu statutu dla tego miasta, tudzież projekt do statutu Rady miejskiej w Kołomyi, i takąż samą petycyę miasta Stryja — odstąpiono komisyi dla statutów miejskich; nakoniec petycya komitetu Towarzystwa gospodarczego gal. o stypendya dla uczni szkoły dublańskiej, została odstąpioną komisyi budżetowej.

Poseł Dwoliński. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Dwoliński ma głos.

Poseł Dwoliński. Zaberaju hołos osobysto wzhladom dorih. Podawjem dwi petycyj szcze w Styczniu i ne czuwjem aby były widczytani. My w czortkowskom robyły dorohu wid Borszczowa do Zaliszczyk, wid Zaliszczyk do Skały i do Czortkowa, hromada wozyła kamiń o mylu na dorohu, hromada iszła kamiń łupaty na toj dorozi, a potomu szutrowaty, skinczyłyśmo dorohu wid roku 1850. do 1860., a hromada za toto ani grajcara szcze ne wydiła.

Marszałek. To jest rzecz prywatna, indywidualna, to nie ma interesu krajowego. Na to jest droga petycyi do Sejmu, a jeśli petycye były rzeczywiście podane, to gdy komisya petycyjna się uławi z niemi, przyjdą pod obradę Izby.

Poseł Dwoliński. Dlatoho jabym prosyw, aby to jak najskorsze przyszło na porjadok dennyj. Druha ricz. . . .

Marszałek (przerywa). Sprawy prywatne nie mają miejsca w Sejmie, nie mogę przeto posłowi pozwolić dalej głosu, i głos mu odbieram.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciw zarazie bydła. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

L. 2430/S. Dodatkowe sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciw szerzeniu się zarazy na bydło.

Po przyjęciu poprawki posła Wężyka do 12. ustępu części drugiej (*B.*) zaprojektowanych przepisów w sprawie zaradczych środków przeciw szerzeniu się zarazy bydła, orzekającej: że spisy bydła i certyfikaty nie mają być zaprowadzone w całym kraju, lecz tylko „w pasie na 5 mil odległym od granicy, począwszy od najdalszego punktu południowej granicy aż do Bugu,“ komisya administracyjna na posiedzeniu dnia 8. b. m. przedstawiła Wysokiej Izbie, że ta poprawka całość wniosków komisyi czyni nietylko bezskuteczną, ale nawet szkodliwą. W skutek tego przyjęła Wysoka Izba uczyniony na temże posiedzeniu wniosek komisyi, aby cały projekt odesłany był napowrót do komisyj, celem zbadania go na nowo, tak co do części tegoż projektu już przyjętych (*A.* od ustępu 1. do ustępu 11. włącznie, jakoteż części *B.* od ustępu 1. aż do ustępu 21.), jakoteż co do części dalszych, jakiemiby zmianami wnioski swoje uzupełnić mogła, i aby uzupełnione sprawozdanie Wysokiemu Sejmowi przedłożyła.

Komisya administracyjna, wywiązując się z tego zadania, ma zaszczyt zdanie swoje w tym przedmiocie Wysokiej Izbie przedłożyć.

Powody w pierwotnem sprawozdaniu komisyi przedstawione, poparte dowodami, przez sprawozdawcę na posiedzeniu z dnia 8. b. m. wyłuszczonemi, są dla komisyi tak przekonywującemi i stanowczemi, że komisya, wziąwszy na nowo pod rozwagę wnioski, które Wysoka Izba przyjęła, zniewolona jest wypowiedzieć stanowczo swoje zdanie, iż pozostawienie rzeczonej poprawki przy ustępie 12. obala całą skuteczność zaprojektowanych przepisów, przeciw szerzeniu się zarazy bydła, i dlatego komisya nie mogła zgodzić ze swojem przekonaniem zaprowadzenia zmian, któreby wypłynęły z przyjęcia rzeczonej poprawki.

Zważywszy zatem, że ograniczenie zaprowadzenia certyfikatów i spisów na pięciomilowy pas graniczny nie ochroni nas od zawleczenia zarazy do kraju przez przemytników, i nie zapobieży w niczem przemytnictwu;

zważywszy, że przeciwnie ułatwi przemytnictwo przez otwartą możność używania certyfika-

tów i świadectw kontumacyjnych, które już za tym pasem granicznym nie będą dla prowadzenia bydła w głąb kraju potrzebnemi, do kilkakrotnego przeprowadzenia bydła przemyconego przez ten pas graniczny;

zważywszy, że bez obowiązku wykazania się certyfikatami w głębi kraju, w razie pojawienia się zarazy w większem stadzie lub w stajni, umożebni, jak tego mieliśmy przykłady, rozdzielenie takowych na drobniejsze partye, i rozprzedanie po targach i rzeźniach, a tem samem rozwleczenie zarazy po kraju;

zważywszy nareszcie, że przy uchyleniu lub też ograniczeniu tego jedynego środka przeciw przemytnictwu i rozwlekaniu zarazy, w niczem nie podajemy rękojmi c. k. Rządowi, że przy zaproponowanem doraźnem użyciu obucha, Skarb Państwa na nadzwyczajne i niesłuszne wydatki, nawet za bydło, nie do tutejszych mieszkańców należące, narażonym nie będzie;

komisya administracyjna ma zaszczyt nanowo zalecić Wysokiej Izbie przychylenie się do przyjęcia w części *B.* projektu, ustęp 12. w pierwotnem brzmieniu jak następuje:

„12. W każdej gminie urząd gminny, a przełożony posiadłości dworskiej na tejże, sporządzi dokładny spis bydła, znajdującego się u pojedyńczych mieszkańców, w który każda sztuka od 1. roku życia ma być wpisaną; spis taki zawierać ma:

a) numer porządkowy spisu;
b) nazwę miasta, wsi, powiatu;
c) imię i nazwisko właściciela;
d) numer domu;
e) rodzaj, maść, wiek i szczególne oznaki bydlęcia.“

Celem zasłonięcia ludności przeciw możliwym nadużyciom; dla ulżenia ruchu przewozowego i gospodarskiego komisya proponuje Wysokiej Izbie przyjęcie w projekcie w części *B.* po ustępie 23. dodatkowych trzech postanowień, a mianowicie:

„24. Do rewizyi i żądania wylegitymowania się certyfikatami na posiadane bydło, mają prawo jedynie organa c k. urzędów politycznych i gminnych, straż finansowa, żandarmerya, przełożeni posiadłości dworskich i inspektorowie; — te organa mają obowiązek zaraz po otrzymanem doniesieniu bezzwłocznie czynność tę przedsięwziąść.

25. Powyższe przepisy obowiązują bezwarunkowo w okręgu granicznym.

Poza obrębem granicznym, wolni są posiadacze bydła od obowiązku wykazania się każdorazowego certyfikatami, na woły uprzężone do wozów, użytych do transportów w celach gospodarskich i handlowych, niemniej i na bydło przepędzane lub prowadzone w granicach gminy, do której posiadacze bydła tego należą.

26. Urzędy polityczne mają prawo, powyższe postanowienie ustępu 25go, ze względów sanitarno-policyjnych, wedle potrzeby zawiesić na pewny okres czasu i na pewne okręgi terytoryalne.“

Nakoniec uznała komisya administracyjna za stosowne, ażeby w projekcie w części *D.* ustęp 30. lit. *c)* który brzmi: „za bydło wprowadzone z zagranicy na opas, będzie miał właściciel dopiero po upływie dni 20., po wyjściu z kontumacyi, prawo do wynagrodzenia“, zmienić w następujący sposób:

„*c)* za bydło sprowadzone na opas, będzie miał właściciel dopiero po upływie dni 10. po wyjściu z kontumacyi prawo do wynagrodzenia.“

Za przychyleniem się Wysokiej Izby do obecnie zaprojektowanych zmian, przyjdzie oznaczyć projekt do ustawy karnej lit. *C.*, liczbą 27, zaś w części *D*, ustęp pierwszy, liczbą 28, a dalsze ustępy następującemi po sobie liczbami.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, iż nad tak postawionym wnioskiem komisyi, a który wedle samego wyznania komisyi jest tylko pierwotnem brzmieniem tego co zostało przez Wys. Izbę odrzuconem, nie możemy uchwalać. W obecnej kadencyi nie może ten przedmiot przyjść pod nasze debaty. Bowiem taki krok sprzeciwiałby się przepisom ustawy krajowej, która wyraźnie powiada, że „wnioski do ustawy, przez Cesarza, albo Sejm krajowy odrzucone, nie mogą na tej samej kadencyi być ponowione;“ a że wniosek przez komisyę postawiony, jest dosłownem ponowieniem tego, co Wys. Izba raz odrzuciła, więc nie może być na tej kadencyi wzięty pod debatę, a zatem i xiążę Marszałek nie może nad tym wnioskiem dozwolić debatę. Ale odstępując od tego przepisu i przyjmując, że Wys. Izba chciałaby nad tem debatować, to zdaje mi się i z tego tytułu nie powinniśmy, chociażby prawo nie orzekło, uchwalać go.

Bo jak nieomylność papieżka jest zasadą kościoła, tak zasadą w ustroju życia konstytucyjnego jest nieomylność Sejmu. Ja przynajmniej tak wysoko ją cenię, iż wolałbym żeby jakaś część bydła w Galicyi padła, jak żeby nieomylność Sejmu czemkolwiekbądź naruszoną była; i obawiałbym się bardzo, żeby ten precedens w tej sprawie mniej ważnej nie za szkodził, kiedy będzie mowa o ważniejszych sprawach.

Jednakowo przychodząc do merytu rzeczy, gdyby chciała Wys. Izba odstąpić od wyraźnego przepisu prawa, to tak silne mam w tym względzie przekonanie i będę tego dowodził, jak szkodliwem będzie przyjęcie proponowanego nam na nowo wniosku komisyi, i gdyby była dziś debata otwarta, postawiłbym znowu mój wniosek poprzedni i nawet szerzej, a to ten, iż metryki nie tylko w całym kraju, ale i w granicznym pięćmilowym pasie nie są potrzebne, bo nietylko że nie utrudniają, ale nawet ułatwiają przemytnictwo, i jeżeli Wys. Izba sobie przypomni ten wniosek, który po stawiłem o zredukowanie metryk do pasu granicznego, to postawiłem go dlatego, żeby zmniejszyć złe, które mi się zdawało być takiem dla kraju, gdyby do całego kraju zastosowane było, a nie dlatego żebym był przekonany, że te metryki absolutnie są potrzebne.

Po przyjęciu wniosku przez Wys. Izbę, chociaż tenże przestał być już moją własnością, starałem się jednak jako człowiek sumienny mimo najsilniejszego przekonania powziąść informacyę w tym względzie od ludzi należycie z rzeczą obznajomionych. I rzeczywiście te informacye bardziej mię o tem przekonały, że przemytnictwo rzeczewiście istnieje, i to na wysoką skalę. Nie przemycają po parze lub kilka sztuk, ale po sto i paręset wołów jednej nocy. Nie ma wątpliwości, że przyczyną tego przemytnictwa jest wadliwość urzędów kwarantanowych i straży granicznej. Więc usunąc przyczynę i wskazać przepisy, jakim sposobom tę wadliwość naprawić, byłoby zadaniem komisyi. Ale dlatego, ze zakłady kontumacyjne sa wadliwe, dlatego ponieważ straż graniczna wadliwie jest urządzona, dlatego z całego kraju robić zakład kwarantanowy i mieszkańców wszystkich wysłać na straż graniczną, to znaczyłoby zdaje mi się rzecz za nadto posuwać.

Że straż graniczna jest wadliwa jak i zakłady kwarantanowe, główną przyczyną, wedle powziętej przezemnie informacyi, są złe zasady urządzenia, zła płaca straży granicznej. Bo kiedy każdy z nas, który godzi porządnego służącego, musi mu dać najmniej 10 reńskich, odzienie, pomieszkanie i wikt, to taki strażnik graniczny, od którego zależy utrzymanie zachowania przepisów tak ważnych, rzeczywiście kilkanaście reńskich pobierając, nie jest w stanie żonę i dzieci utrzymać, a pomimo te urzęda tak są pożądane, że gdyby Rząd chciał je przez licytacyę wypuścić, to stanowiłoby to znaczną rubrykę w dochodach Państwa. Że przemytnictwo się dzieje z wiadomością straży i z wiadomością zakładów kwarantanowych, nie jest wątpliwem, bo wół to nie jest ani zegarek genewski, ani koronka brabancka, któreby można łatwo do kieszeni schować. Dziwnem to jest zjawiskiem, że kiedy zaraza wybuchnie, i kiedy okazuje się potrzeba silniejszego dozoru, to obywateli znajdują gwarancyę jedyną zdrowia bydła, jeżeli kupią takowe od przemytników, którzy obowiązują się na pewny dzień dostawić bydła, a dają nawet kaucyę w pieniądzach na zapewnienie, że przez ciąg zarazy bydła żadna sztuka nie padnie.

Dowodem tego najwidoczniejszym jest wadliwość zakładów kwarantanowych i straży granicznej.

Że ten projekt, który nam komisya wskazuje nic złemu nie zaradzi, jak w ogóle każde przepisy, które są skomplikowane i ambarasujące, bo takowe nigdy wykonane dokładnie nie bywają, — widzieliśmy to na innych przepisach. I tak były zbawienne przepisy w służbodawstwie, w stosunkach zachodzących między służbodawcą a służebnikiem. Widzieliśmy jak one były zbawienne, jak było nakazane pod karami policyjnemi, żeby każdy służący będący w służbie u służbodawcy wystawioną książkę służbową posiadał. Otóż czy było to wszędzie ściśle zachowane? To prawo znajduje tylko wyjątkowo wykonanie we dworach, a przez rolników, chociaż rzeczywiście jest zbawiennem, rzadko zachowywanem bywa. Cóż się dopiero stanie, jeżeli przepisy te będą powierzone urzędnikom gromadzkim, którzy nie umieją pisać? a zatem nie wiele będą w stanie zrobić w takim razie. Weźcie Panowie n. p. na uwagę, że przepisy co do paszportów powierzone były nie gminom ale osobom zdolnym, a często jak to z doświadczenia wiemy, że takich osób, których nie powinny były dotykać dotkliwie dotykały, często najspokojniejszych obywateli wyciągano z wagonów, a osoby, które policya poszukiwała, jak najbepieczniej z legalnemi po kraju uwijały się paszportami.

Tak samo moi Panowie stanie się z metrykami dla bydła. Już nie mówię o tem, jak ograniczenie to będzie ambarasującem, jeżeli właściciel będzie musiał postarać się o metrykę dla każdej sztuki bydła jeden rok mającej. Właściciel każdy będzie musiał koniecznie takie metryki posiadać dla każdej sztuki bydła, gdyż wie, że inaczej to bydle podpada podług ustępu 21. konfiskacie. Rozszerzenie metryk dla bydląt nie da się na żaden sposób na cały kraj przeprowadzić.

A cóż łatwiejszego będzie moi Panowie jak nierzetelnemu kupcowi opatrzeć się w takie metryki, czy prawdziwe czy zfałszowane, a potem z takiemi może nieprawnemi metrykami prowadzić bydło przez cały kraj; a jakimże sposobem można poznać n. p. w powiecie bocheńskim, że metryki dla bydła prowadzonego wydane na granicy obwodu czerniowieckiego nie są fałszowane? Najprzód denuncyant taki powinien kaucyę złożyć, bo jakżeż można stada wołów, które przez kilkanaście dni będą musiały być karmione, zatrzymywać, a przez to właściciel tych wołów narażony będzie na wielkie straty, bo czyż taki denuncyant udowodnić potrafi z zewnętrznej formy, że te metryki są rzetelne lub nierzetelne, uczciwe albo nieuczciwe. Tym sposobem rzetelny kupiec będzie narażony na wielkie straty, których mu najniezawodniej denuncyant nie wynagrodzi. Ale weźmy nierzetelnego kupca, który od granicy czernowieckiej pędzi woły za rzetelnemi metrykami.

Dla nierzetelnego cóż łatwiejszego jak sfałszować pieczęć? Zaręczam, że tak jak każdy przemytnik, który teraz przez kontumacyę się przekradł, potrafił zaopatrzyć każde przemycone bydle we wszystkie cechy kwarantannowe, tak później najniezawodniej będzie on zaopatrzony w metryki bydlęce. Więc cóż się z tego zrobi? Oto że nierzetelny człowiek będzie prowadzić bydło choćby i zarażone, uczciwy zaś będzie na każdej stacyi zatrzymywanym; jeżeli się komuś tak podoba żeby go niepokoić, będzie on musiał nader długo iść, ogółem transport będzie utrudniony o tyle, ile tego zła wola czyjaś zechce.

A weźmy konkurencyę między dwoma kupcami; jeżeli komuś będzie na tem zależało, ażeby drugi kupiec, nie dostarczył wołów do Wiednia na czas, cóż łatwiejszego jak podmówić takiego denuncyanta i na każdej stacyi zatrzymywać stado wołów co kilka dni? Nie mówię, aby takie certyfikaty i spisy zaprowadzać w czasie istniejącej zarazy. Taby miało jakiś cel jeszcze, jak równie aby ograniczyć takie przepisy do zarażonej okolicy — ale nie do całego kraju. Więc ten sposób, jak go komisya proponuje, nie utrudni, owszem ułatwi przemytnictwo.

Następnie dla swojej komplikacyi i rozciągłości to prawo jest niewykonalne; komisya z ludzi chce zrobić aniołów, ale my musimy dla takich ludzi pisać prawa, jakiemi one są. A zatem najprzeciwniejszym jestem prawu temu.

Jeżeli Izba poprzednie sprawozdanie odesłała napowrót do komisyi, to mnie się zdaje że odesłała go dla tego, ażeby w obrębie uchwalonych poprawek komisya jeszcze jakie inne poprawki zrobiła, ale nie dla tego, ażeby przynosiła to samo, co już raz przez Wys. Izbę odrzuconem było.

Marszałek. Co do kwestyi prawnej powinienem rzecz wytłumaczyć. W statucie jest powiedziane, że wniosek raz odrzucony przez Izbę, nie może być drugi raz w tej samej kadencyi przedłożony.

Lecz tu nie był cały wniosek odrzucony, tylko niektóre części. (Głosy: Tak jest, bardzo słusznie). Wtenczas tylko można uważać cały wniosek za odrzucony, kiedy cały przez debaty przejdzie, a nie jeżeli niektóre części tylko będą zmienione.

Poseł Wężyk. Tej różnicy nie ma.

Poseł Paszkowski. Właśnie w tym samym duchu chciałem odpowiedzieć p. Wężykowi jako członek komisyi administacyjnej. P. Wężyk powiada, że komisya postąpiła nie podług regulaminu, gdyż wniosek raz odrzucony przez Wys. Izbę nie może drugi raz przychodzić na stół w tej samej kadencyi.

Wniosek nie był odrzucony i Wys. Izba uchwalając odesłanie go napowrót do komisyi sama objaśniła, że komisyi obowiązkiem będzie zbadanie go na nowo tak co do części przyjętych, jakoteż i do dalszych części, a zarazem przedłożenie uzupełnionego zmianami wniosku napowrót Sejmowi.

Coż uczyniła komisya? Zbadała i przedstawia swoje przekonanie według tej uchwały jaką Sejm wydał w brzmieniu przezemnie dopiero zacytowanem. Wszakże na oświadczenie p. sprawozdawcy, że po przyjęciu §. 12. według wniosku p. Wężyka reszta przepisów nietylko nie będą pożytecznemi, ale nawet szkodliwemi, na oświadczenie to silne, Izba zgodziła się na odesłanie wniosku do komisyi celem przedsięwzięcia tych zmian w całości projektu. Z tem przychodzi teraz

komisya do Izby i proponuje takie modyfikacye, jakie za jedynie możebne w swym wniosku uważa, a które nie osłabią ścisłości proponowanych przepisów, komisya więc dopełniła tego co do niej należało.

Marszałek. Poseł Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Dwa względy powodowały komisyę do przyjęcia projektu, a właściwie ustępu *B.*), a to główne są te: jeden ponieważ jest przekonaną o skuteczności tego środka, skoro utrzymuje się przemytnictwo w ten sposób, że przemyconego bydła nie można będzie odróżnić, czy jest rzeczywiście przemyconem czy krajowem. Zdaje się że nie ulega wątpliwości, że trudno będzie ograniczyć przemytnictwo bydła. Drugi wzgląd był ten, żeby ułatwić przyjęcie na fundusz skarbu Państwa kosztów z powodu wybicia bydła zarażonego lub o zarazę podejrzanego. Czem więcej będzie z naszej strony ostrożności pod względem tych uchwał, czem trudniej będzie można przemycać bydło do kraju, tem łatwiej fundusz Państwa przyjmie na siebie koszt połączony z wybiciem bydła. Czem mniej będzie ostrożności, czem łatwiej będzie mogło być bydło zarażone przemycane, tem trudniej skarb Państwa przyjmie na siebie ten koszt. Tu utylitarny wzgląd, żeby nic więcej — jest dostateczny, ażeby Izbie zalecić przyjęcie tego projektu.

Trudności, które p. Wężyk podniósł, niczego nie dowodzą. Powiada, ze przepisy nie będą wykonywane; ale chcieć ztąd zrobić wniosek, że nie należy stanowić wcale żadnych przepisów, gdyż nie będą może zachowywane, że żadnych przepisów nie potrzeba, powiedzieć iż dlatego, że trafia się po części, iż certyfikaty się fałszują, jak p. Wężyk utrzymuje, co jest zresztą prawda, — a więc nie potrzeba wcale certyfikatów — to trudno bo nie wypływa ztąd, ażeby certyfikaty nie były potrzebne. Tak samo możnaby powiedzieć, że nie potrzebno przepisów przeciw oszustom i złodziejom, gdyż pomimo to kradną i oszukują.

To nie jest argumentem, taki argument za wiele dowodzi i dla tego niczego nie dowodzi.

Dlatego jak najmocniej popieram wniosek komisyi, ponieważ przekonałem się, że wszystkie trudności jakie tu podniesiono, były rozebrane jak najścislej, i przecie ostatecznie komisya się przekonała i skłoniła, się przez wzgląd na tę klęskę bydła i podniesienie dobrobytu materyalnego kraju, do przyjęcia wniosku, jaki postawił p. referent; popieram więc wniosek komisyi, i proszę, ażeby był przez Wys. Izbę przyjęty.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja nie będę się wdawał w istotę argumentacyj p. Wężyka, odeprę tylko zarzut, że Izba nie ma prawa zastanawiać się dziś nad tym przedmiotem. Wiemy że precedensa odgrywają czasem rolę, więc ażeby nie było szkodliwego precedensu, przeto należy rzecz wyjaśnić.

P. Wężyk opiera swój argument na tem, jakoby Izba już raz wniosek komisyi odrzuciła. Pan Wężyk się myli, Izba nie tylko nie odrzuciła wniosku, ale nawet żadnego ustępu z jej wniosku. Izba zmieniła tylko jeden ustęp, a w skutek tego zwróciła komisyi cały wniosek, aby stosownie do uczynionej zmiany przeprowadziła dalszy ciąg swego projektu. Do czegoż dążyła owa zmiana? Oto do tego, aby nie ograniczać zbytecznie ruchu bydła.

Komisya idąc za tą myślą i duchem Izby, która owej zmiany chciała, wraca wprawdzie do swego projektu, lecz natomiast stara się trafić w myśl owej uchwały dodatkiem do pierwotnego projektu, zmierzającem do tego czego Izba chciała, to jest, aby nie ograniczyć zbytecznie ruchu i komunikacyi bydła. Myli się przeto p. Wężyk jeżeli mniema, że komisya proponuje nam napowrót wniosek już raz odrzucony, bo Izba nie odrzuciła wniosku, ale tylko zmianę jednego ustępu uchwaliła, a komisya wywiązała się zupełnie ze swego zadania, bo daje stosowną do tej zmiany poprawkę.

Poseł H. hr. Wodzicki. Proszę o głos

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł H. hr. Wodzicki. Nie miałem zamiaru w tej kwestyi zabierać głosu, jednak powoduje mię do tego obawa, ażeby Izba pod wpływem argumentów p. Wężyka nie popełniła przypadkiem niekonsekwencyi, którąby całą proponowaną ustawę w niwec obróciła: w szczegóły wdawać się nie będę, bo sądzę że na nie nikt lepiej nie odpowie jak sam sprawozdawca.

Chciałbym uwagę p. Wężyka zwrócić na to, że komisya administracyjna składająca się z 15 członków z rozmaitych części kraju naszego pochodzących, bądź obeznanych bardzo dobrze z tą kwestyą, bądź wprost interesowanych, komisya ta na pierwsze przedłożenie tej sprawy przez referenta, równie jak p. Wężyk zastraszoną była tą propozycyą przez niego stawianą, wszyscy zawołaliśmy, paszporta na ludzi zniesiono, a my chcemy paszporta dla bydła zaprowadzać. Na pierwszy rzut oka śmiesznem nam się to wydawało, jeden tylko sprawozdawca, on jeden obejmował wszystkie szczegóły, które całość składały, a komisya do

jego myśli dopiero wszystkie te szczegóły zebrawszy, jednomyślnie do jego wniosku się przychyliła.

P. Wężyk powiada, że zasięgał informacyi, żałuję bardzo, że nam ich sam nie udzielił, bo wyprowadziłby może komisyę, która podług jego zdania była w błędzie, z tego błędu, bo my także szukali rady u tych, którzy bydło mają i przez zarazę cierpią.

Pozwolę sobie jeszcze parę sprzeczności wykazać, któreby po przyjęciu wniosku p. Wężyka nastąpiły. Sprzeczności te odnoszą się do N. 20. B. który powiada (czyta): „wydanie certyfikatu na bydło nie zapisane w metrykach, jako nadużycie władzy urzędowej karane być ma.“

Przy nawale kar, jakie my proponujemy, kara na to jest bardzo ciężka, a jakżeż w tym pasie 5milowym pogranicznym można od posiadacza przydybanego żądać certyfikatu na bydło, które z kraju przychodzi, kiedy tam on nie potrzebuje brać tego certyfikatu? Ten więc warunek zupełnie staje się w wykonaniu niemożebnym.

Nr. 21. tego ustępu powiada (czyta): „każda bez takiego certyfikatu legitymującego pochodzenia, certyfikatu komisyi kontumacyjnych, lub znaków tejże przydybana sztuka bydła uważaną być ma za przemyconą i podpada bezwarunkowo konfiskacyi.“

Jakżeż tutaj rozróżniać w tym pasie 5cio milowym, skoro jedno bydło będzie tam z certyfikatem a drugie bez tego certyfikatu?

Dalej pod Nr. 6. C. czytamy (czyta): „jeżeli właściciel powyżej wymienionemi świadectwami nie wykaże, że bydło jest tutejszo-krajowe lub drogą prawem oznaczoną z zagranicy sprowadzone“ za bydło tutaj zabite, jeżeli przeszło za pas 5ciomilowy nie ma dostać wynagrodzenia, jednak środek ten znika za przyjęciem poprawki p. Wężyka.

Na tem ograniczam uwagi co do proponowanej przez p. Wężyka poprawki.

Jeżelim z początku mówił o niebezpieczeństwie przyjęcia poprawki p. Wężyka, to ją do tego stopnia uważam za ważną, że według mnie kwestya stawia się tak: należy wszystkie przez komisyę administracyjną stawiane wnioski w tym przedmiocie odrzucić, a wtenczas możnaby prosić jakiej innej komisyi lub p. Wężyka, ażeby do swojej poprawki zastosował prawo tak, ażeby mogło dla kraju korzyści jakieś przynieść, bo myśmy uważali, że ta kwestya nietylko jest miejscową, ale tycząca się całego kraju i całej Monarchii, a dającą się we wszystkich częściach Monarchii zastosować. Zwracam tedy uwagę Wysokiej Izby na to, że tu nam tylko wypada albo przyjąć poprawkę p. Wężyka i ułożyć do niej nowe prawo, albo przyjąć projekt komisyi w całości, gdyż mnie się zdaje, że innego wyjścia tutaj nie ma.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Zgłaszają się pp. Golejowski, Wężyk i Szeliski.— Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.) Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za nim zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta, głos mają posłowie hr. Golejowski i Wężyk (Głosy: i Szeliski zgłosił się wprzódy) i Szeliski. Głos ma teraz poseł Wężyk.

Poseł Wężyk. Ja nadzwyczaj jestem wdzięczny p. Zyblikiewiczowi za sprostowanie mego mylnego zapatrywania się co do tego prawa, jednakże mi przyzna, że odnośne miejsce postanowień statutowych jest dość ciemne, i trudno określić czy się odnosi do szczegółów wniosku czy do ogółu, ale naturalnie kiedy tak znakomity prawnik twierdzi, że do ogółu wniosku nie zaś do szczegółu — tedy mu wierzę i niezapuszczając się bliżej w tę rzecz przechodzę *in meritum*.

Powiedzianem tu było przez posła Wodzickiego, że przez przyjęcie mego wniosku nietylko runęłyby wszystkie wnioski, ale nawet i prawo karne. Być może, że tak jest — ale dlatego, że komisya coś sztucznego ustanowiła — to sztuczne dlatego też runąć musi — to jest bardzo naturalną rzeczą i zapewne będzie musiała runąć. Bardzo zgadzam się z tem, że ustępy pod 20. i 22. numerem nie mają związku z tem co my uchwalili, i że potrzeba pewnych dodatkowych ustępów — które ja sam zamierzam stawić gdybyśmy do szczegółowej dyskusyi przystąpili. Naturalnie że zachodzi tutaj ta ważna kwestya oto, czy to prawo zapobieży przemytnictwu lub nie, nie wątpię, że pod tym względem mogą być i są różne zdania. Żebyśmy takiemi przepisami przeszkodzili tak silnemu przemytnictwu bydła z zagranicy, lub zapobiegli wybuchowi zarazy — tego ja nie dzielę i twierdzę dalej, że te ograniczenia nie powinny cały ogół kraju dotykać.

Ta kwestya ma i pod względem podatkowym pewną wagę, i rzeczywiście tak ścisłe przeprowadzenie spisów, takie regestra bydła — może dać bardzo łatwo pochop do zaprowadzenia u nas podatku i od bydła. Ja się tego ze wszech miar obawiam, i sądzę, ta uwaga nie jest rzeczą podrzędną, gdyż jak wiadomo nie wiele brakowało już

ażebyśmy tutaj w Galicyi nie płacili podatku zbytkowego od bryczek.

Jedynie memu wystąpieniu a głównie x. Polowego w komisyi do tego wyznaczonej w Radzie Państwa udało się ochronić, że dzisiaj tego podatku zbytkowego od bryczek nie płacimy. Skoro w Austryi przez jednego Ministra już taki projekt był postawiony, więc zbyt łatwo może znowu i to przyjść jakiemu Ministrowi finansów do głowy, kiedy od bryczek, które u nas w Galicyi nie są przecie przedmiotem zbytkowym, podatek płacić można, dlaczegożby w kraju, w bydło tak bogatym, podatku od bydła zaprowadzić nie można? a szczególniej kiedy mu pod tym względem jak najskrupulatniejsze daty i spisy damy.

Marszałek. Poseł hr. Golejowski ma głos.

P. hr. Golejowski. Ja muszę się oświadczyć za wnioskiem komisyi, który dla nas bardzo potrzebnym i pożytecznym będzie, ponieważ nie tylko położy koniec przemytnictwu, ale nawet i złodziejstwu bydłem, albowiem wydając takie karty legitymacyjne, na jarmarkach, sprawdzi się łatwo czy sprzedawane bydło jest krajowe, przemycone albo skradzione. Poseł Wężyk utrzymuje, że takie przepisy byłyby dobre podczas wybuchu zarazy, ależ bo my, którzy mieszkamy od granicy na 10 lub 20 mil, jesteśmy w ciągłem niebezpieczeństwie, gdyż tam zaraza zawsze trwa i ciągle jest zawlekaną. Trzeba więc takie środki zaprowadzić, energiczne, a praktyka dopiero pokaże, czy się przydadzą na co, a może nie — ale zawsze trzeba nam coś robić koniecznie.

Co się tycze obawy posła Wężyka, ażeby przez takie spisy nie wywołać nałożenia podatku od bydła, to mnie się zdaje, że to nie jest wcale argumentem — gdyż gdyby chciano nałożyć taki podatek, w razie tym nałożonoby go i na podstawie tych spisów, które się co roku przez właścicieli bydła podają — zresztą gdy one są fałszywe, to nałożą fałszywy podatek.

Nareszcie co do postawionego wniosku przez posła Wężyka, ażeby przejść do porządku dziennego, to może taki wniosek zrobić przy trzeciem czytaniu, ażeby całą ustawę uchylić, a teraz musimy coś koniecznie robić — na to się każdy zgodzi. Więc z tych powodów oświadczam się za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Poseł Szeliski ma głos.

P. Szeliski. Ja mieszkając nad granicą w okolicach, gdzie zaraza często wybucha i przemytnictwo kwitnie, muszę powiedzieć, że wszystkie uwagi, jakie zrobił poseł Wężyk, są bardzo prawdziwe. Zachodzi najprzód ta kwestya, czy wydawanie takich paszportów, takich spisów na bydło nie jest właśnie środkiem szkodliwem, a jeżeli nie, to pewnie dla ogółu bardzo uciążliwem. Jednakowoż w projekcie komisyi znajduję jeden środek, który jest tak dostateczny, że ze względu na niego jednego, na cały wniosek komisyi zgodziłbym się, a tym środkiem jest, jeżeli będzie postanowione i zostanie prawem, że zarażone a z nim podejrzane bydło ma się zaraz wybić, a właścicielowi bydła ma być zapłacone.

Zaraza na bydło nietylko dla tego wybucha, że przemytnictwu i przechodowi bydła po kraju nie stoi na przeszkodzie wydawanie kart legitymacyjnych, zaraza wybucha, jak słusznie p. Wężyk zauważał dlatego, że kontumacya nie jest ściśle przestrzeganą, co się zaś tyczy przemytnictwa, temu zaradzić nie są w stanie władze polityczne; wiadomym jest im ten fakt, że organa finansowe pomagają same przemytnikom. Ci znają się wzajemnie z przemytnikami nad granicą, których wszyscy jako takich znają. Jest ich dwa rodzaje, jedni prowadzą przemytnictwo na mały stopień, przepędzając po parę sztuk bydła przez granicę, drudzy są przemytnikami na wielki stopień, i przepędzają jednej nocy po 300 lub 400 sztuk wołów z zagranicy.

Jeżeli takie fakta nie są niewiadome władzom politycznym, a przecież one nie mogą dojść sprawców tych faktów i oznaczyć, jakie zaszły pomyłki przy kontroli kontumacyjnej, to wątpię, ażeby nam co dużo pomogły karty legitymacyjne i metryki bydła. Jeśli zaś ten projekt jako jedyny zbawienny nam pozostaje, wtedy nie będę głosował za jego odrzuceniem, i chętnie poddam się środkom przez komisyę w projekcie przepisanym.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Co do uprawnienia Izby traktowania nad tym przedmiotem, nie mam nic więcej co do dodania, bo mnie wyręczyli już prawnicy, którzy w tym względzie głos zabierali.

Pan Wężyk powiedział nam, że zasięgnął informacyę od różnych osób, i że te informacye utwierdzają go w jego zdaniu, i powiada dalej, że poprawka jego, czyli całkowite usunięcie tego postanowienia jest konieczne.

Nie wiem od kogo zasięgał p. Wężyk te informacye, lecz pozwolę sobie nadmienić, że jak mi powierzono referat tej sprawy, zasięgałem rady

także od osób nad granicą i w głębi kraju zamieszkałych właścicieli bydła. Zresztą i ja sam przez tyloletnią praktykę nabyłem dosyć doświadczenia, i obznajomiłem się z praktykami, jakie się dzieją nad granicą, i jak przemytnictwo bydła bywa rozpowszechniane po kraju, a co do tego, jakimi środkami możnaby temu złemu zapobiedz; informowałem się na tutejszem zgromadzeniu agronomicznem, odbytem w początkach Lutego t. r., kiedy na poufnem zebraniu członków u p. Krzeczunowicza, (p. Krzeczunowicz przerywa: — to nie u mnie) nie, tylko u p. Waleryana, debatowano nad wtedy już w komisyi sejmowej zapadłemi wnioskami, i zgodzono się powszechnie na zaproponowane środki.

Mówiłem także, że mieliśmy informacyę z królestwa Polskiego. — p. Wężyk zaprzeczył mi i powiedział, że tam zasada ubespieczenia bydła od zarazy jest postanowiona na to, aby te ubespieczenia nie były narażone na zapłacenie za bydło, które sprowadzane jest z Rosyi, i żeby nie było narażone na bardzo częste płacenie przez częsty wybuch zarazy. P. Wężyk powiedział, że to są zasady na papierze, ale nie są w królestwie Polskiem wykonywane. Otóż muszę mu oświadczyć, że właśnie ten obywatel z królestwa Polskiego, który nam udzielił tych przepisów, po ostatniej sesyi szukał mnie we Lwowie i powiedział, że nie tylko istnieją te przepisy, ale są także wykonywane, że w ostatnich czasach ochroniło się Towarzystwo od zapłacenia znacznej sumy za bydło wybite o kilkanaście mil od granicy, gdzie zaraza wybuchła, i tylko tym sposobem doszli do źródła, że komitet, który zjechał na oszacowanie wybitego bydła i zapłacenia zań, starał się dojść, zkąd to bydło wprowadzane było, a zatem doszedł aż do samej granicy; tam wójt, czy jakiś urzędnik gminny, jak się tam nazywają, wydał certyfikat na bydło, które nie było w metryce zapisane, która się tam prowadzi, — i gdy się o tem przekonano, musiał komitetowi wszystką stratę, którą Towarzystwo poniosło zapłacić, i był oprócz tego karany, — zapłacił tysiąc kilkaset rubli.

Więc gdyby nie było metryk takich w królestwie, gdyby nie było certyfikatów, pewnie nie byliby doszli, zkąd, kto i jakim sposobem certyfikat zfałszował i jakim sposobem bydło zarażone wprowadzono w głąb kraju. P. Wężyk obawia się, że przez zaprowadzenie certyfikatów, zaprowadzimy kwarantanę w całym kraju; — ja nie widzę w tem takiej trudności, ani kontumacyi na cały kraj rozciągniętej, jeżeli właściciel bydła, który je pędzi na targ, będzie się musiał wylegitymować, że to bydło jest jego, lub że pochodzi ze zdrowego miejsca, jeszcze go za to nie zamkną, jeśli się wykaże z certyfikatu, że bydło nie było w kontumacyi, a ruch przez to nie utraci. P. Wężyk się obawia, że za zapłatę można będzie dostać fałszywego certyfikatu od urzędu gminnego; prawda, że dotychczas tak było, ponieważ urzęda gminne wydawały certyfikaty bez żadnej kontroli. Napisał na karteczce: bydło jest własnością tego i tego, podpisał, i bydło pędzone puszczał dalej w świat. — ale jeżeli będzie obowiązany dać certyfikat tylko na takie bydło, które w metryce jest zapisane, to łatwo można potem dojść, jeżeli będą gdzie fałszywe certyfikaty, — bo przecież, jeżeli gdzieś przemycają bydło, żebyśmy i nie uważali zawsze na takie certyfikaty, w gminie dojść będzie można; p. Wężyk mówi, że wójt w gminie nie będzie uważał z czem kto przyszedł, i jakie bydło wprowadził i z jakim certyfikatem, to wtenczas, kiedy wybuchnie zaraza, będą dochodzić ściśle i złapią tego, który wydał fałszywy certyfikat, a za nadto srogie kary proponujemy, aby któryś wójt złakomił się i wydał za kilka reńskich fałszywy dokument. Zresztą proponujemy także zaprowadzenie inspektorów, którzy zapewne będą wybrani z obywateli zamieszkałych w tym powiecie. Ich obowiązkiem będzie przekonać się, czy wójci prowadzą metryki i czy te certyfikaty są wydawane podług istniejących przepisów. Wprawdzie może p. Wężyk powątpiewa, że ci inspektorowie będą pełnić przyjęte na siebie obowiązki; w takim razie nie potrzebaby już żadnych urzędników, bo jeżeliśmy narzekali i narzekamy na urzędników powiatowych i na urzęda powiatowe w ogóle, że nie wypełniają swoich obowiązków, więc pewnie jeżeli i my przyjmiemy tylko dla tytułu obowiązek jakiś na siebie, żebyśmy się nazywali czy posłem czy inspektorem, czy jakimś komisarzem, jeżeli nie będziemy pełnić sumiennie i ściśle przyjętego na siebie obowiązku, w takim razie żadne prawo na nic się nie przyda. (Brawo!)

Mówił p. Wężyk także, że przemytnikom daje zręczność do przemycania najwięcej to, że granica jest źle strzeżona, i że kontumacye są wadliwe. I my to podnieśli w naszem sprawozdaniu i w motywowaniu naszego wniosku, i powiedzieliśmy, że cofamy pierwotne wnioski i prosimy, ażeby nam je zwrócono dla zastanowienia się; motywowaliśmy pierwotnie i mówiliśmy, że są wadliwe i że są przekupstwa; — nawet wiemy dobrze, że straże finansowe pomagają przemytnikom, od-

czytałem nawet bardzo długie sprawozdanie tarnopolskiego sądu obwodowego, który to samo i badał, i śledził, i karał za to tych panów od straży finansowej, którzy przekraczali swoją władzę i pomagali przemytnikom; ależ miałem zaszczyt wykazać wtedy, że w tem samem sprawozdaniu jest wypowiedziano ze strony tego sądu obwodowego, że nie można nigdy dojść nad granicą, które bydło jest przemycone, a które tutejszo-krajowe, ponieważ mają na doręదziu świadków, którzy nie wahają się krzywoprzysięgać, i pomagają tem przemytnikom. Więc czemże innem jak tylko formalnemi spisami bydła, jak ścisłemi certyfikatami, któreby nam przecież choć w jakiej części dały przekonanie, że bydło jest przemycone, a nie tutejszo-krajowe, temu się da zapobiegnąć?

P. Wężyk mówił dalej, że tem się zatamuje cały ruch handlowy i nawet właściciel stada, który z opasowym bydłem idzie w głąb kraju, będzie narażony na różne sekatury. — Sekatury te i teraz istnieją, i teraz właściciel stada potrzebuje mieć świadectwo od władzy, że to bydło, które właściciel prowadzi, pochodzi z miejsca zarazą nienawidzonego, że to bydło jest jego własnością; dla tego proponujemy, dla takiej ostrożności przepisy, i może jak się p. Wężykowi zdaje skomplikowane, żeby nie można uzyskać takich fałszywych certyfikatów. A to, że nie będą mieli takie certyfikaty jak my proponujemy, tylko takie jak teraz istnieją, to nie uchroni ich od tego, że wszędzie gdzie na stacyę z bydłem przybędą, nie będą pytani o to, czy mają takie świadectwo lub czy nie mają, bo to teraz się także dzieje.

Nareszcie poseł Wężyk nam powiedział, że ze względów podatkowych nie powinniśmy zaprowadzać spisów. Mnie się zdaje, że jeżeli Rząd zechce zaprowadzić podatek od bydła, rozumi się za porozumieniem się czy tam z Rajchsratem czy Sejmami krajowemi, to nie będzie potrzebował na to naszych spisów, żeby dojść ile jest tu u nas w kraju bydła, ponieważ pewnie każdą najmniejszą sztukę wyśledzi gdzie ona jest, i każe od niej podatek zapłacić; że zaś i teraz się takie spisy prowadzą, więc zdaje mi się, że umyślnie dla tego fałszywych metryk nie prowadzimy. Jeżeli Rząd przyjdzie na tę myśl, czy tam jakiś pan Minister, aby od bydła podatek zaprowadzić, abyśmy na to byli przygotowani temi fałszywemi spisami, że się uchylamy w części od zapłacenia podatku za kilka sztuk tego bydła.

Co do p. Wężyka — zdaje mi się — ile mogłem zbiłem jego zdanie dosyć dostatecznie; p. Szeliskiemu, który mniej więcej popiera wniosek komisyi, tylko to odpowiem, że w razie wybuchu zarazy już zapóźno jest robić spisy, i to miałem już zaszczyt przytoczyć, że spisy podczas wybuchu zarazy robione, rozszerzają i rozwlekają tylko zarazę. Zaś właśnie dlatego, że p. Szeliski żąda, żeby to było prawem, że w razie wybuchu zarazy będzie nam to zarażone bydło wybite i zapłacone, — właśnie to żebyśmy uzyskali od Rządu i nadal tego dobrodziejstwa, które i teraz dla nas wyświadcza, więc musimy tak ten Rząd zabezpieczyć od tego, aby nie musiał wybijać bydło przemycane i tutaj wprowadzone, aby nie musiał płacić za to nasze niedbalstwo — że tak powiem, — bo wtedy jeżeli nie będą takie obostrzenia, to spuścimy się na to. I cóż z tego, że zaraz Rząd zapłaci za to, jeżeli wybijać nam będzie bydło, więc nie uchronilibyśmy się od rozwleczenia zarazy, co do tychczas się uchroniło. Dlatego prosiłbym bardzo Wysoką Izbę, by ten nasz wniosek tak przyjęła jak to pierwotnie przedłożyliśmy. (Brawa.)

Marszałek. Teraz przejdziemy do rozprawy specyalnej. Cała pierwsza część tego wniosku pod lit. „A.“ była przyjęta, więc nie mamy powodu przechodzić szczegółowo tej części; przejdziemy tedy do punktu 12. części pod lit. „B.“ który był w kwestyi. Zechce p. Sprawozdawca odczytać go.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„12. W każdej gminie urząd gminny, a przełożony posiadłości dworskiej na tejże, sporządzi dokładny spis bydła, znajdującego się u pojedyńczych miszkańców, w który każda sztuka od 1. roku życia ma być wpisaną; spis taki zawierać ma:

a) numer porządkowy spisu;
b) nazwę miasta, wsi, powiatu;
c) imię i nazwisko właściciela;
d) numer domu;
e) rodzaj, maść, wiek i szczególne oznaki bydlęcia.“

Marszałek. Rozprawa nad tym punktem otwarta, nie żąda kto głosu?

Poseł Hrycak. Proszu Wysoku Izbu, ciłoho Sobrania i kniazia Marszałka — jest to nedobre, aby po sełach chudobu do metryk wpysowano, bo nyni może i ne kożdyj sia na tim znaje. Panowe każete, szczoby gospodar kożde tele, szczo maje wże rik, do metryki zapysuwaw, a żydiw jest piw bataliona, szczo żadnoj metryki ne majut, i

że tohdy jak ich kłyczut w rekruty, abo z odnoho kahału do druhoho, zapysujut ich do metryki. Dlaczoho to? dla żydiw takoj metryki ne zawodiat, jak tu dla chudoby (wesołość).

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Trochanowski. Szyszałjem wid p. referenta, że chotiat zaprowadyty metryki na chudobu so wzhladu na zarazu. Jest to neszczastie, bo jesły tyżden oden jest spokojnyj, to w druhym, i dwa i try razy można na jarmarok odnu chudobu honyty, ktoż koło toho bude chodyty, aby wpysywano i wypysywano tuju chudobu z metryk? Na toj zhodyty sia ne mohu, ałe na certyfikate sobłaszaju sia, bo z metrykamy ne można pryjty do kińcia, jak raz sprodaje, a druhyj raz kupuje, to wijt musiłby pry tim sidity, aby wpysywaw i wypysowaw, a toj szczo prodaje, czas stratyłby raz na jarmarku, a druhij raz pry metryci, pro toje najbilsze neszczastie stałoby sia w naszym kraju.

Poseł Zyblikiewicz. Widać że niektórzy z posłów obawiają się, i może bardzo słusznie nawet, opłaty w tej mierze, jednakże do ustępu 13. gdzie jest powiedziane „wyciąg z tej metryki stanowić będzie certyfikat pochodzenia;“ ja zamierzam postawić poprawkę, „że metryka ma być wolną od stemplów i od wszelkich opłat“; więc od spisów nie będzie się w takim razie płacić żadna opłata. Sądzę że Wys. Izba tę poprawkę przyjmie.

Poseł Kowbasiuk. Ja na tyi spysy i metryky ciłkom sia ne zhadżaju, bo jak dobre znajemo, po pry hranyci treba stereczy i wartowaty, ałe dalsze wid hranyci na żaden sposib ne potreba. Dosyt' teper majemo tiahariw w hromadi do znoszenia, a narid nalihaje na toje, jak może buty metryka prowadzena, bo chotiaczy metryku zaprowadyty, to trebaby do toho kohoś trymaty, szczoby umiw tak jak świaszczennyk pry chresti metryku spysaty. Jak Panowe każut, majem tut wydawanie metryk i certyfikaty bez żadnoj opłaty zaprowadyty. Jakim sposobom maje wijt toje prowadyty, koły win maje hospodarstwo swoje i jensze zatrudninie, a do toho buwby neustojnyj. Dosyt' jeśmo obtiażeni wsiakymy tiaharamy, i u nas doteper jeszcze hromady i wijt jako opikun hromady, i prysiażni i desiatnyky wartu i straż sobi formujut i hranyciu dozorujut. Jak hde, nedaj Boże neszczastia, zaraza na chudobu sia pokaże to nakaz wid uriadu abo wid naczalnyka jest ohołoszenyj, kotryj nakazuje wijtom, aby swojej hranyci sokotyły, pry tim neszczastiu jest także warta zaprowadżena na hranyci po sełach, i to jest bezpecznijsze, i bez żadnoj pereszkody i bez żadnych kosztiw, szczoby tiahar na hromadu nakładaty.

Jak buw u nas nakaz, szczoby maty certyfikaty w roku 1850. czy 1852. abo 1853., znajszow sia buw w naszych storonach czełowik, kotryj piszow na wesnu w Maju do dominii, wziaw sobi certyfikat u mandatora czy kontrolora w Jabłonowi na korowu sywu, perystu, kruhłorobu, i na to toj certyfikat baniaw kilkanadciat sztuk do Kut, tam prodawaw, i tam jeho imyły. No. protiw takomu złomu czełowikowy, tym certyfikatom zastereczy sia ne można, a najlipszyj sposib na zarazu jest, postawyty wartu na hranyci, bo metryky ne można daty, jak tylko na paru myl. na 3 abo 5, a tym złomu tomu ne poradyt; otoż słybyśmo tak uchwałyły, jak nam komisya tut podaje, to prywełybyśmo narid do wełykych kosztiw. (Brawo.)

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agapsowicz. Zdaje mi się, że mniej więcej wszyscy ci Panowie posłowie obawiają się jakiejś opłaty, bo nawet mnie prywatnie mówiono, że wójtowie będą od nich pobierać opłaty, jednakże ten wójt będzie członkiem wydziału gminnego podług nowego prawa, i tylko to może wykonywać i żądać, co mu wydział gminny pozwoli; jeżeli mu wydział gminny pozwoli za to coś brać, to on będzie brał, a jeżeli nie to nie może brać, zresztą w tych samych przepisach nie pominęliśmy ten punkt i powiedzieliśmy, że wydawanie certyfikatów jest bezpłatne.

Co się tyczy obawy, objawionej przez posła Kowbasiuka, żeby przez wydanie takich certyfikatów nie mógł sobie zły człowiek do certyfikatu dobrać podobną sztukę i ją przedać, to ja mogę powiedzić, że dotychczas i bez certyfikatów mógłby przedać i przepadłoby.

Dziś możnaby już tego dojść, taki kontrolor nie będzie mógł już jakiegobądź certyfikatu wydać, nie widząc pierwej tej sztuki bydła, na którą ma być certyfikat wydany, i nie porównując, czy taka sztuka nie jest już wpisana, bo tylko na takie sztuki może urząd wydać certyfikat, które nie są jeszcze wpisane.

Zresztą te certyfikaty nie będą tak wielkim ciężarem dla wójtów, bo przy zaprowadzeniu tej ustawy Wys. Rząd będzie rozsyłać drukowane papiery, tak że wójt z gminnym pisarzem wygodnie zrobi taki spis, i potem te certyfikaty rozdawać będzie.

Co się tyczy tego, co p. Kowbasiuk powiedział, że przy wybuchu zarazy strzeżenie granic wsi jest skuteczne, temu z doświadczenia mogę zaprzeczyć.

Była zaraza na bydło niedaleko od p. Kowbasiuka, t. j. we wsi Iliúce, w zabłotowskim powiecie. Ja graniczę z tą wsią mojemi polami, i widziałem, że podczas największej zarazy — woły wiozły zboże z pola, zdybywałem takich, którzy orali wołami i pędzili do tego samego potoku do pojenia, do którego moje bydło pędzono.

Obchodziło mnie to i pytałem się ludzi, czy u was wieś już otwarta, czy się zaraza już skończyła? Odpowiedziano: „ałe de tam, szcze hirsza jak persze,“ pytam się dalej, jakżeś cie się tutaj dostali? „wykrałyśmo sia“. Ze szpitalu nawet wykradali swoje byki i sprzedawali je na jarmarku w Zabłotowie, rozszerzając tym sposobem zarazę po całym obwodzie.

Jeżeli wybuchnie zaraza, urząd gminny odbierze wszystkie certyfikaty, schowa je, a wtedy nie będzie można bydło wykradać, pędzić do miasta i zarazę roznosić, nie tylko po mieście, ale może po całym kraju, — bo certyfikatu nie będzie.

Niech ci Panowie nie obawiają się, żeby to był taki wielki ciężar na gminy — mogę ich o tem zapewnić, bo teraz może jeszcze trudniej je dostać, bo jak z kilkunastu wsi zwalą się do takiego urzędu powiatowego, to ci którzy chcą mieć takie certyfikaty, muszą kilka dni czekać i jeszcze czasem muszą zapłacić, jeżeli już nie p. urzędnikowi, to przynajmniej temu, który do p. urzędnika przypuszcza, tylko przyjęcie więc wniosku przez komisyę postawionego może kraj ochronić od zarazy i od szkód tak znacznych, jakie dotychczas ponosił, i dlatego jak najmocniej go zalecam

Marszałek. Proszę jeszcze raz odczytać wniosek komisyi, bo go poddam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta wniosek komisyi powtórnie).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Wątpliwa ilość.) Proszę pp. sekretarzy obliczyć. (Gwar.)

Głosy.: Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Większość wątpliwa przystąpimy więc do imiennego głosowania. P. sekretarz Wodzicki zechce odczytać spis pp. posłów.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (zaczyna czytać spis posłów). — (Głosy: jak głosować?) Kto za wnioskiem komisyi powie „tak“, kto przeciw „nie“. — Głosują.

„Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, Antałkiewicz tak, Baworowski tak, Biłous tak, Bocheński tak, Boczkowski tak, Borkowski nie, Borysikiewicz nie, Cichorz nie, Cywiński tak, Demków nie, Dobrzański A. nie, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, Dzerowicz nie, Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Fortuna nie, Fredro tak, Ginilewicz nie, Gniewosz tak, Gnoiński tak, Golejowski tak, Gołuchowski nie, Hausner tak, Hebda nie, Hoppen tak, Horodyski nie, Hrycak nie, Hubicki tak, Janowski nie, Jaruntowski tak, Juzyczyński nie, Kabat tak, Kaczała tak, Kaczkowski nie, Kapiszewski nie, Karpiniec nie, Kmietowicz tak, Kobak nie, Kobylarz nie, Koczyński tak, Koroluk nie, Kowbasiuk nie, Kozioł nie, Kozłowski tak, Kraińskí tak, Krawców nie, Krawczyk nie, Krzysztofowicz tak, Kulczycki nie, Kuryłowicz nie, Kuziemski nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Lipczyński tak, Liszcz nie, Łapiczak nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, Łoziński nie, Majer tak, Manastyrski tak, Malinowski nie, Mlocki tak, Mogilnicki nie, Morgenstern nie, Naumowicz nie, Nehrebecki nie, Olcyngier nie, Paszkowski tak, Pawęcki nie, Pawlików nie, Pietrusiewicz nie, Pietruski tak, Polanowski nie, Polowy tak, Potocki Adam tak, Potocki Alfred tak, Procak nie, Pudło nie, Pukalski tak, Rejzner tak, Russocki nie, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelson tak, Sawczyński tak, Seidler tak, Skrzyński Ignacy tak, Skrzyński Ludwik tak, Smarzewski nie, Smolka tak, Staruch nie, Stocki nie, Szeliski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, Szwedzicki nie, Trochanowski nie, Trzecieski nie, Trzeszczakowski nie, Ustyanowicz tak, Wężyk nie, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik tak, Zahorojko nie, Zakrzewski tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń nie, Ziembicki tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak.

Marszałek. (Po obliczeniu głosów.) Głosów za wnioskiem komisyi jest 59 przeciw wnioskowi także 59. Stosownie do regulaminu wniosek komisyi upada.

Komisya prosi o czas, aby się mogła naradzić, co ma dalej robić, zawieszam więc posiedzenie, póki komisya nie skończy swoją czynność. (Przerwa posiedzenia od godz. $^3/_4 2$ do $^1/_2 3$).

Marszałek. (Po upływie przerwy.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

Komisya administracyjna w obec odrzucenia ustępu pod lit. *B.* numer 12., nie jest w możności bronienia ani już przyjętych, ani jeszcze do przyjęcia pozostających części swoich wniosków, i proponuje.

Wys. Izbie wybranie innej komisyi, która odebrawszy wszystkie nagromadzone przez komisyę administracyjną materyały, przedstawi Wys. Izbie swoje sprawozdanie o wniosku p. Agopsowicza, a ewentualnie, gdyby Wys. Izba z powodu krótkości czasu trwania sesyi obecnej, proponowany przez komisyę administracyjną wniosek za nieodpowiedni uznała, nie pozostawałoby komisyi jak Wys. Izbie następujący przedłożyć wniosek:

„Sejm wzywa Wys. Rząd, aby w przedmiocie środków od zarazy bydła, przedłożenie swoje na najbliższą sesyę sejmową wniósł."

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Komisya administracyjna postawiła nam altęrnatywę; komisye nie stawiają alternatyw, tylko kategoryczne wnioski, a ponieważ komisya tego nie uczyniła, więc ja ją w tem wyręczę.

Komisya proponuje, żeby albo inną komisyę wybrać, albo wezwać Rząd, aby nam zrobił przedłożenie.

Ten drugi wniosek jest absolutnie nie do przyjęcia, bo by okazywał przedewszystkiem Rządowi, żeśmy tak zniedołężnieli, że nawet komisye, które z łona naszego wychodzą, wnioskom naszym nie są w stanie podołać, i nie mogą nam nic takiego przedłożyć, co by dla kraju było pożytecznem.

Zdaje mi się, że i drugiej alternatywy komisyi, nie można na żaden sposób przyjąć, bo Sejm jest już na schyłku kadencyi, a chociaż wczoraj uchwaliliśmy prośbę o przedłużenie, i gdyby to przedłużenie nastąpiło, to przecież nie będzie tyle czasu, aby wypracować nowy projekt i Wys. Izbie przedłożyć.

Komisya więc raz chybiła, że stawiała alternatywę, a drugi, że jedna i druga alternatywa nie jest do przyjęcia. Wszelako że projektu do ustawy nie udało nam się przywieść do skutku, tego nie ma się co wstydzić; w parlamentach angielskich i inszych wnioski nietylko przez rok, ale przez 10 lat upadają, a przecież przychodzą na nowo pod obrady i nareszcie przychodzą do skutku, dla czegoż byśmy nie mogli na jeden rok zostać bez ustawy? (brawo) a zresztą gdybyśmy nawet postąpili drogą wskazaną przez komisyę, to przecie ani nowo wybrana komisya, ani nawet Rząd nie są w stanie jeszcze tej kadencyi jakieś przedłożenie zrobić. (Brawo.)

Stawiam dla tego wniosek przejścia do porządku dziennego, a zważcie Panowie co do drugiej alternatywy, jak dalece ona jest bezzasadną. Wszakże Rząd co do zarazy na bydło ma zwróconą uwagę na potrzeby kraju, Rząd widział dyskusyę Izby, widział projekt, więc jeżeli zechce co zrobić, niechaj zrobi z własnej inicyatywy, ale skoro inicyatywa wyszła już raz od Wys. Izby, zostawmy sprawę na tej drodze, bo byśmy sobie sami wystawili *testimonium paupertatis*. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, ażeby przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Szeliski. Ja nie zgadzam się ani z wnioskiem komisyi, ani z wnioskiem posła Zyblikiewicza, Jestem tego zdania, że ten projekt naszej komisyi, nawet gdy będzie wypuszczony cały oddział B), zawsze będzie dostatecznym, że gdy Rząd przyjmie, że w tym oddziale C) jest postawiona zasada, że jak wybuchnie gdzie zaraza, wszystko bydło, które będzie lub zarażone, lub o zarazę podejrzane, ma być wybite, a właścicielowi trzecia część wartości wynagrodzona, tak mnie się zdaje, to jest tak dostatecznym środkiem, że jeżeli będzie ten tylko środek utrzymany, to resztę ostrożności sam Rząd zaprowadzić będzie musiał podług istniejących dziś ustaw i rozporządzeń, które jako niedostateczne uważam. Zresztą zdaje mi się, że na to, aby ta zasada była przyjętą i stała się obowiązującą, może będzie potrzebna na to ustawa, ale tylko na ten jeden punkt, to jest że jak tylko zaraza wybuchnie gdziekolwiekbądź, to bydło, czy już słabe, czy o zarazę podejrzane, ma być wybite, a właścicielom szkoda wynagrodzoną. Jeżeli ta szkoda będzie wynagrodzoną, to obie strony będą interesowane, ażeby wszelką ostrożność zachować, tak Rząd jak i właściciel bydła, nad czem się rozszerzać nie myślę, bo tu o to nie idzie. Co się zaś tycze tych środków ostrożności, które komisya uważała za tak nadzwyczaj ważne, to jest zaprowadzenie spisów i metryki, za tem głosowałem, nie zgadzam się ale z komisyą. Dopiero jeżeli Rząd przyjmie zasadę, że ma być każdy wynagrodzony za bydło zarażone, — na takie ofiary zdecyduję się wtenczas, jeśli będę uważać, że taka ostrożność jest koniecznie potrzebna. Tak spisy są potrzebne i konieczne, pomimo że Izba je odrzuciła. Więc je-

stem tego zdania i robię wniosek, odesłać wniosek ten do komisyi, nie dla przerobienia go, ale dla zastanowienia się w dalszych punktach do tego, że cały oddział B) został przez Izbę odrzucony, — i potem przyjść do porządku dziennego.

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na pismie. Czy ten wniosek jest poparty, aby ten przedmiot odesłać na powrót do komisyi? (Pięciu posłów wstaje). Pięciu, nie jest poparty. Poseł Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Komisya nie proponuje alternatywy, dwa wnioski są wprawdzie do wyboru, ale pierwszy jest kategorycznie postawiony, t. j. ten wniosek, ażeby wybrać nową komisyę; dopiero gdyby ten wniosek nie zyskał większości i ażeby oszczędzić czas, proponuje komisya drugi wniosek, aby wezwać Rząd do przedłożenia na przyszłej kadencyi. To nie jest alternatywa w ścisłym znaczeniu tego słowa, tylko pierwszy wniosek jest kategoryczny, ażeby wybrać nową komisyę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Poseł Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Ja się całkiem muszę przychylić do poprawki posła Zyblikiewicza, a to z tych powodów, że odrzucony punkt 12ty przez Izbę jest jednym z najenergiczniejszych środków, które komisya proponowała, i który mógłby być zarazem jako rzecz nowa wprowadzony. Te wszytkie inne środki są już próbowane, i nawet używane, i pokazały się nieskutecznemi. Zależało to od urzędnika, który zjechał na komisyę, czy zechce użyć je czy nie. Właściwie całe te przeprzepisy do do zarazy oparte zawsze na urzędnikach i jeżeliby były wykonane tak ściśle przepisy jak powinne, toby zaraza nie była w kraju. Ani doktorowie jednak, ani urzędnicy nie wypełniali je.

Naprzykład tamtego roku zaraza aż pode Lwowem się okazała, nawet komisya we Lwowie uznała bydło za zdrowe; a dziewięć sztuk padło na samej kolei. Więc winni urzędnicy, że niesumiennie wypełniają przepisy. Miałem nadzieję, że paragraf 12ty co pomoże, gdyby ten nie pomógł, to wszystkie inne prawie są niepotrzebne. Gdy zaś ten paragraf odpada, to tamte są niepotrzebne; zatem całkiem się zgadzam ze zdaniem posła Zyblikiewicza, ażeby przejść do porządku dziennego na ten wniosek; może komisya na drugi rok będzie szczęśliwsza i przyjdzie do czego, teraz daremnie czas tracimy.

Poseł Kozłowski. Niezaprzeczenie byłoby wielką szkodą, jeżelibyśmy tyle drogiego czasu stracili bez żadnego dla kraju pożytku; sądzę że nam wypada przynajmniej jakie takie korzyści z tej dyskusyi odnieść, zwróćmyż przynajmniej uwagę Rządu, ażeby jak najusilniej istniejące przepisy były wykonywane; jeżeli Izba wyrazi swoje życzenie, Rząd będzie mógł daleko energiczniej postąpić z pożytkiem dla kraju. W tej myśli stawiam dodatek, to jest nie sprzeciwiam się przejścia do porządku dziennego, jednakże uzupełniam go następującym wnioskiem (czyta):

„Izba wyraża życzenie, ażeby z. k. Rząd istniejące przepisy o zapobieżenie zarazie na bydło jak najostrzej przestrzegać polecił, a zarazem liczbę stacyj kontumacyjnych stosownie do istotnej potreby pomnożył."

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparta. Nikt więc głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz Nie myśle się sprzeciwiać wnioskowi postawionemu przez p. Zyblikiewicza, ani poprawce p. Kozłowskiego. Zdaje mi się, że cokolwiek Wysoka Izba w tej mierze postanowi, będzie zgodnem z myślą komisyi, gdyż komisya istotnie z tego powodu, że już nie mogła dalej obradować, postawiła te dwa wnioski.

Marszałek. Teraz przejdziemy do głosowania. Jest wniosek przejścia do porządku dziennego, postawiony przez posła Zyblikiewicza, a dalej dwa wnioski komisyi, t. j. jeden aby wybrać inną komisyę, a drugi wniosek, ażeby Sejm zawezwał Rząd do przygotowania na przyszłą kadencyę nowego projektu, nareszcie wniosek p. Kozłowskiego.

Poseł Kozłowski. Mój wniosek jest to motywowane przejście do porządku dziennego, jednakże z wyraźnem zastrzeżeniem, aby Rząd wezwać do najściślejszego wykonywania istniejących w tej mierze przepisów.

Poseł Henryk Wodzicki. Co do postawionej kwestyi muszę nadmienić, że nasz drugi wniosek jest tylko ewentualnie postawiony.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza względem przejścia do porządku dziennego.

Poseł Zyblikiewicz. Ja przyjmuję motywowane przejście do porządku dziennego z dodatkiem p. Kozłowskiego.

Marszałek. Kto jest za motywowanem przejściem do porządku dziennego, raczy rękę po-

dnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Gwar.) Na jutrzejszy porządek dzienny przyjdzie ogólna rozprawa o prawie gminnem.

Poseł Hubicki. Mości Xiąże! Mnie się zdaje, że potrzeba nam się zatrzymać przy porządku dziennym, który był dziś, a to z tego powodu, że dopiero dziś rozłożone są drukowane sprawozdania, a właściwie ustawa mniejszości komisyi gminnej. Nie jesteśmy w stanie, w tak krótkim czasie takową przejrzeć należycie, a tem mniej jakie studyum nad nią zrobić. Proszę więc, ażeby dyskusya nad prawem gminnem była na pojutrze odłożoną.

Marszałek. Całe prawo gminne było przed kilkoma dniami rozdane, wyjąwszy wniosek mniejszości komisyi gminnej, który nie jest tak długi, aby go nie można w pół dnia przejść. Zresztą podług statutu wszystkie wnioski rządowe mają pierwszeństwo przed innemi, i jest moim obowiązkiem trzymać się przepisów; czyli otrzymamy przedłużenie naszej kadencyi czy nie, załatwienie prawa gminnego jest jedną z najważniejszych kwestyi. Dla tego muszę się utrzymać przy tem, aby prawo gminne przedewszystkiem było na porządku dziennym postawione. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. $^3/_4$ 3 z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

51. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 16. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Petycya nr. 2168 gminy Rychcice, odesłana do komisyi konkurencyjnej. — Petycyę nr. 2186 gminy miasta Starego Sącza, nr. 2187 gmin Gilowice, Łękawice, Rychwald, Oczków i Okrajnik do komisyi administracyjnej Petycye nr. 212, 222 i 176 gminy miasta Krosno, nr. 211 gminy miasta Dukli, nr. 213 Józefata hr. Załuskiego, nr. 175 właścicieli większych obwodu sanockiego, nr. 174 gmin powiatu rymanowskiego i nr. 318 i 222 gminy miasta Sanoka, odesłane do komisyi edukacyjnej. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa o uchwale Sejmu bukowińskiego w sprawie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. — Wniosek p. Żuka-Skarszewskiego co do ogłoszeń urzędowych w „Gazecie Lwowskiej“, odesłany do komisyi prawniczej. — Odpowiedź p. Smolki w imieniu Wydziału krajowego na interpelacyę p. x. Pietruszewicza o języku ruskim w Sejmie. — Sprawozdanie komisyi sejmowej wybranej do rozpoznania projektów rządowych do ustawy o gminach, obszarach dworskich i reprezentacyach powiatowych. — Sprawozdanie mniejszości komisyi względem projektu rządowego do ustawy gminnej i ordynacyi wyborczej dla gmin. — Wniosek mniejszości komisyi sejmowej wysadzonej dla dania opinii co do ustawy gminnej. — Wniosek p. Krzeczunowicza co do punktów dyskusyi ogólnej, przyjęty. Dyskusya nad przyjęciem lub odrzuceniem instytucyi reprezentacyj powiatowych. — Przemowy pp. Ławrowskiego, Starucha, Kowbasiuka, Koroluka, Ludwika Skrzyńskiego, Demkowa, Ławrynowicza, x. Łozińskiego, hr. Golejowskiego, Dwolińskiego, Zahorojki, Stockiego, Trohanowskiego, xięcia Sanguszki, x. Naumowicza, Adama hr. Potockiego, Kozła, Demkowa. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. Przemowa x. Kaczały przeciw zaprowadzeniu reprezentacyj powiatowych. — Przemowa p. Smarzewskiego za zaprowadzeniem reprezentacyj powiatowych. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego co do projektu zaprowadzenia reprezentacyi powiatowych. — Przyjęcie instytucyi reprezentacyj powiatowych, uchwalone. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 50. posiedzenia z dnia 15. Marca 1866).

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do protokółu. (Nikt.) Więc protokół jest przyjęty. Następuje odczytanie petycyj.

Sekretarz Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 16. Marca 1866. roku wniesionych do Sejmu:

2209. Gminy Dębno i Jastew, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, użala się na podwody i posłańców dla szupaśników.

2210. Pawulski Jan, archiwista Wydziału krajowego, przez posła xięcia Sanguszkę, o wyższą emeryturę nad normę przepisaną.

2211. Gmina Oryszkowce z Naboreniem, przez posła X. Dzerowicza, o zapomogę.

2212. Gmina Taniawa, przez posła Guszalewicza o pożyczkę.

2213. Gmina Domaradz, przez posła x. Stempka, o pierwszeństwo przy licytacyach na przewóz i tłuczenie kamieni przed innemi konkurentami.

2214. Gminy Krasna, Domaradz, Przysiętnica i Golcowa, przez posła x. Stempka, o 5% nagrodę za pobór i dostawianie podatków.

2215. Gminy Huszczonka, Łozówka i Obodówka, przez posła x. Kaczałę, o zapłatę za robociznę przy gościńcu podwołoczysko-tarnopolskim.

2216. Gmina Dobromirka, przez posła x. Kaczałę, o zapłatę za robociznę przy gościńcu Podwołoczysko-tarnopolskim.

2217. Gmina Dobromirka, przez posła x. Kaczałę, o pożyczkę 676 fl. i o zapomogę.

2218. Gmina Domaradz, przez posła x. Stempka, o zapomogę.

2219. Zakon i konwent 60 Franciszkanów w Przemyślu, przez posła Ziembickiego, proszą o wykończenie dwóch wież pożarem dotkniętych na kościele tegoż konwentu kosztem funduszu krajowego.

2220. Gmina Machliniec, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

2221. Gmina Stronibaby, przez posła Zahorojkę, o pożyczkę 2.000 złr.

2222. Gminy Dębno, Jastew, Wola dębińska, Sterkowiec, Biadoliny i Perła, przez posła Szumańczowskiego, przeciw wysokiemu oszacowaniu katastralnemu.

2223. Gmina Jaryczów nowy, przez posła x. Szwedzickiego, o pożyczkę 2.500 złr.

2224. Gmina Dniestrzyk dubowy, przez posła Stockiego, o zappmogę.

2225. Stanek Jakób, przez posła Samelsona, użala się o usunięcie go z posady kontrolora kas przez naczelnika urzędu pow. Schowala w Nowym Targu.

2226. Włościanie z Kamionek Wielkich, przez posła Kowbasiuka, o zwrócenie zabranych im przez żyda gruntów.

2227. Felix baron Konopka, przez posła Rutowskiego, o przydzielenie dóbr jego Wietrzychowice do powiatu dąbrowskiego.

2228. Gmina Rozstajne, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

2229. Gmina Rozstajne, przez posła Pudła, o przyspieszenie komisyi do regulacyi i wykupu służebnictw.

2230. Gmina miasteczka Rymanowa, przez posła Zyblikiewicza, o poparcie w Namiestnictwie jej zażalenia przeciw urzędowi powiatowemu co do zarządu dochodami miejskiemi.

2231. Gmina Terka, przez posła Starucha, o pożyczkę 400 złr.

2232. Gmina Horodek, przez posła Starucha, o zapomogę.

2233. Tworowska Marya, właścicielka posiadłości w Hołyniu, przez posła Hoppena, o zapomogę.

2234. Gminy Kłodowa i Ujazd, przez posła Kobaka, o prawo do propinacyi.

2235. Miasto Nowy Sącz, przez posła Kmietowicza, o równouprawnienie Izraelitów w tem mieście.

2236. Przełożeni gminy Gródek, przez posła Dwolińskiego, użalają się na uciążliwe opłaty przy funkcyach parafialnych plebanowi gr. kat. x. Harasymowiczowi.

2237. Abszytowani żołnierze gminy Głęboczek, przez posła Andrejczuka, o obdzielenie ich gruntami ich przodkom przez skarb zabranemi.

2238. Gmina Sokołów, przez posła x. Ustyanowicza, o zapomogę.

2239. Gminy: Krasne, Zadzielsko, Ryków i Bachnowate, przez posła Stockiego, o zapomogę i odpisanie podatków, w sprawię zmniejszenia tax sądowych, zniżenia ceny soli, zwrócenia lasów, dotacyi dla szkoły, opłat kościelnych, sadzenia tytoniu i postanowienia młyna.

2240. Gmina Michnowice, przez posła Stockiego, o zapomogę.

2241. Gmina Wołcze, przez posła Stockiego, o użytek z lasów i młynu kameralnego, oraz uskarza się na uciążliwe podatki i taxy rządowe.

2242. Gmina Rozstajne, przez posła Pudła, o wyznaczenie terminu do wykupna meszneg.

Z tych liczby: 2211, 2212, 2217, 2218, 2220. 2221, 2223, 2224, 2231, 2232, 2233, 2238, 2240. odsełają się do Wydziału krajowego;

liczba zaś: 2227 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju:

wreszcie liczby: 2222 do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Że strony komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Izby, iż następujące petycye zostały odesłane do innych komisyj, a mianowicie (czyta):

„L. 2168, gmina Rychcice o opłatach kościelnych — do komisyi konkurencyjnej; l. 2126, miasto Stary Sącz o uciążliwe opłaty na drogi; l. 2187, gmina Gilowice, Łękawica, Rychwald, Oczków i Okrajnik, o uwolnianie od płacenia kosztów na drogę międzybrodzką — do komisyi administracyjnej; l. 212, 222 i 176 gmina miasta Krosna; l. 211, Dukla; l. 213, Jozefat hr. Załuski; l. 175, właścicieli większych posiadłości obw. sanockiego; l. 174, gminy powiatu rymanowskiego o gimnazyum w Krośnie; l. 318 i 222, miasto Sanok o gimnazyum w Sanoku, do komisyi edukacyjnej."

Marszałek. Mamy pismo z c. k. Namiestnictwa do odczytania, p. sekretarz odczyta go.

Sekretarz Wodzicki (czyta):

„Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa l. 2437/pr.

Jaśnie Oświecony Xiąże!

Sejm bukowiński na posiedzeniu swem d. 15. Lutego b. r. oświadczył z powodu przedłożenia rządowego względem zmiany statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, że nie może zezwolić na te zmiany, zamierzone uchwałą Sejmu galicyjskiego z dnia 15. Stycznia b. r., ani na zaprojektowaną ordynacyą wyborczą dla ogólnego zgromadzenia tego Towarzystwa, — bez poprzedniego zezwolenia na to tabularnych właścicieli ziemskich Bukowiny, o których prawa, jako gwarantów tego zakładu, tu głównie chodzi. O tej uchwale Sejmu bukowińskiego mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Xięcia w skutek reskryptu Jego Excelencyi Pana Ministra Stanu z dnia 9. b. m. l. 1293/M. St., z uprzejmą prośbą o udzielenie takowej do wiadomości Wys. Sejmu.

Racz Jaśnie Oświecony Xiąże przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu."

Lwów d. 14. Marca 1866.

Paumgartten, w. r. F. M. P.

Do Jaśnie Oświeconego Xięcia Leona Sapiehy, Marszałka Sejmu galicyjskiego w miejscu."

Marszałek. Poseł Żuk-Skarszewski prosił, żeby wniosek jego o ogłoszeniach urzędowych był odesłany wprost do komisyi prawniczej bez osobnego poparcia. Poddam to pod głosowanie; kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Więc będzie odesłany do komisyi.

Sekretarz p. Wodzicki. Komisya budżetowa odbędzie dziś posiedzenie o godzinie 6tej w zabudowaniu Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Smolka w imieniu Wydziału krajowego ma głos.

Poseł Smolka: Na interpelacyę szan. posła Pietrusiewicza, wystosowaną przed kilkoma dniami do Wydziału krajowego z zapytaniem, dlaczego Wydział krajowy nie przedłożył jeszcze sprawozdania o wniosku interpelanta w kwestyi językowej postawionym, mam zaszczyt odpowiedzieć imieniem Wydziału krajowego, że z razu zdawało mu się załatwienie tej sprawy nie trudne, ale przypatrzywszy się jej bliżej, powziął przekonanie, że kwestya możebności i użyteczności uchwalenia ustaw równocześnie w dwóch językach, a to ze skutkiem autentyczności obudwu textów, wymaga większej pracy i tak głębokiego, jak i wielostronnego zastanowienia się nad tak ważną rzeczą.

W położeniu, w jakim Wydział krajowy obecnie się znajduje, niepodobna było dość czasu uzyskać na wypracowanie tak ważnego przedmiotu, żeby nie wystawić się na zarzut załatwienia powierzchownego. Wydział krajowy załatwia nieustannie wszystkie sprawy bieżące, to obiegowo, to na posiedzeniach, sprawa głodowa przyczyniła Wydziałowi także wiele czynności, które nie cierpią zwłoki, i muszą być załatwione jak najrychlej.

Wydział krajowy ma także jako specyalna komisya poruczone przez Wysoki Sejm liczne wnioski, które musi wypracować, przy tem są członkowie Wydziału krajowego członkami także po kilku komisyach, w których czekają załatwienia mnogie sprawy najważniejszej treści materyalnej. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że mamy co dzień posiedzenia ogólne sejmowe, posiedzenia Wydziału krajowego i komisyi, które zabierają całe dnie od rana do nocy; to niepodobna wszystkiemu zadość uczynić; mogę zaś zapewnić, że Wydział krajowy ma te sprawy na uwadze, i skoro będzie możebnem, sprawozdanie Wys. Sejmowi przedłoży.

Marszałek: Przychodzimy do porządku dziennego. Następuje rozprawa ogólna nad sprawozdanie komisyi o gminach, obszarach dworskich i reprezentacyach powiatowych. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz: Przedewszystkiem mam dać Wys. Izbie jedno objaśnienie. Na sprawozdaniu podpisanych jest trzech spra-

wozdawców komisyi gminnej. Pracowało tych trzech posłów nad redakcyą ustaw o gminach, obszarach dworskich i reprezentacyach powiatowych, podług uchwał większości komisyi. Te ustawy są obszerne, i dla tego komisya wszystkich trzech delegowała, aby byli jej sprawozdawcami. Ci Panowie zgodzili się, abym ja wniósł pierwszy te ustawy pod jeneralną debatę, (czyta sprawozdanie komisyj. Patrz Aleg. LXVI, do którego należą także alegaty LXVII, LXVIII i LXIX.

(Po przeczytaniu): Oprócz wniosków większości komisyi, rozdane są Wysokiej Izbie wnioski mniejszości, a właściwie dwóch mniejszości.

Wniosek jednej mniejszości żąda usunięcia reprezentacyi powiatowych; żąda dalej, ażeby z zastrzeżeniem zmian, jakie w ustawie gminnej potrzebne są z powodu usunięcia reprezentacyi powiatowych, przyjęty był zresztą całkowicie projekt rządowy; żąda więc ta mniejszość komisyj przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, i przyjęcia rządowych projektów do ustaw o gminach i o obszarach dworskich, z wyjątkiem ustawy o reprezentacyach powiatowych.

Wniosek drugiej mniejszości różni się od projektu większości w tej zasadniczej myśli, iż niechce przyjąć w powszechności gminę teraźniejszą za podstawę organizacyi gminnej, lecz uważa jako gminy: miasta, miasteczka i wsie, posiadające potrzebne środki do pełnienia praw i obowiązków, wypływających z ustawy gminnej, a proponuje przymusowe łączenie innych gmin, jako też obszarów dworskich w całości administracyjne, które uważa jako gminy.

Sądzę iż gdybyśmy nad wnioskami obu mniejszości dopiero przy specyalnej debacie obradować chcieli, przyniosłoby nam to stratę czasu. Mojem zdaniem potrzebne jest na ten raz odstąpienie od prawideł naszych, które przy generalnej debacie dopuszczają tylko wniosek o odroczenie lub przejście do porządku dziennego, nad wnioskiem postawionym, i żebyśmy najpierw przy jeneralnej debacie wzięli pod dyskusyę zasadnicze pytania, które obejmuje różnicą wniosków mniejszości od wniosków większości, albowiem od rozwiązania tych pytań zależy dalszy ustrój projektów uchwalić się mających. Te pytania wypływają z wniosków obu mniejszości. Pierwsze pytanie jest, czy mają być zaprowadzone Rady powiatowe; drugie: czy ma się przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, i wziąść projekt rządowy za podstawę do dyskusyj nad ustawami o gminach i obszarach dworskich; trzecie: czy teraźniejsza gmina ma być uważana jako gmina w przyszłej ustawie gminnej, czy też tak, jak chce wniosek drugiej mniejszości, mają być uważane jako gminy tylko miasta, miasteczka i wsie, posiadające potrzebne środki do pełnienia praw i obowiązków z ustaw wypływających, inne zaś gminy i obszary dworskie mają być łączone w jedną całość administracyjną, przymusowo, podług prawideł wskazanych w ustawie, którą teraz uchwalić mamy?

Proponuję więc Wys. Izbie, ażebyśmy nad temi pytaniami przy jeneralnej debacie zastanowili się, i te pytania rozstrzygli; bo od tego będzie zawisło, czy i który projekt będzie nam służył za podstawę dalszej dyskusyi.

Marszałek. Na zasadzie tych pytań rozpoczniemy ogólną dyskusyę.

(Głosy. Najprzód powinny być odczytane sprawozdania mniejszości.)

Poseł Adam hr. Potocki. Możeby dobrze było, gdybyśmy najprzód wysłuchali sprawozdania obu mniejszości, a następnie moglibyśmy się zastanowić nad formalnem traktowaniem kwestyi.

Sprawozdawca jednej mniejszości komisyi p. Zbyszewski (czyta alegat LXX). Moi Panowie! Sprawozdanie większeści komisyi i sprawozdanie mniejszości przedstawiają panom tylko ogólne zarysy prawa gminnego. Inaczej być nie może, bo gdybyśmy chcieli pisać sprawozdania wyczerpujące, musielibyśmy zrobić dzieła kilkunastu - arkuszowe, któreby prędzej znudziły panów, aniżeli przekonały, co właśnie powinno być zadaniem, prawodawcy.

Otóż moi Panowie, stoimy nad przedmiotem na der ważnym, dziś stoimy nad przedmiotem, od którego zawisł cały los nietylko pojedyńczych klas, ale wszystkich mieszkańców tego kraju. Dla tego też, że przedmiot tak ważny; dla tego także, że te zmiany, które mniejszość komisyj postawiła, jakkolwiek są na pozór nieznaczące — są przecież w zasadzie samej różne; dla tego pozwolę sobie prosić Panów o chwilkę posłuchania, i starać się będę nietylko ściśle trzymać przedmiotu, lecz także o ile zdołam tak zrozumiale przedstawić, ażebyśmy mogli potem o całości dokładne mieć wyobrażenie.

Poseł Adam hr. Potocki. Przepraszam, że przerywam, ala możebyśmy ze względu na wniosek postawiony przez p. Krzeczunowicza, na późniejszy czas odłożyli uzasadnienie wniosków, a teraz ograniczyli się tylko na wysłuchaniu sprawozdań a następnie uchwalili sposób formalnego postępowania.

Poseł Hubicki i inni. Proszę mówić!

Marszałek. Tę parę słów możemy wysłuchać.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Ja nie będę mówił jeżeli Panowie nie chcecie, ale tylko parę słów mam do powiedzenia.

Poseł Hubicki. Sprawozdawca ma prawo mówić. (Głosy: prosimy!)

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Panowie! Organizacya gmin, jak powiedziałem, nie kończy się na tem, ażebyśmy tylko uchwalili prawo gminne, organizacya gminna dotyczy całego społeczeństwa w naszym kraju; jeżeli więc mamy tę społeczność urządzić. powinniśmy się najprzód zastanowić nad tem, co się dziś dzieje w naszym kraju? Ażeby zaś bliżej się rozpatrzeć, pozwólcie Panowie niech wam przytoczę niektóre stosunki.

I my nie jesteśmy bez prawa, i myśmy rządzeni prawem, i my mamy w kraju naszym mnóstwo urzędów i urzędników, którzy nami rządzą, i rzeczywiście stan społeczny nasz jest prawny, a przecież moi Panowie! kraj nasz nie od dzisiaj i nie od otwarcia tej sesyi, ale od czasu zniesienia pańszczyzny, od zupełnego usamowolnienia ludu, kraj woła ciągle aby dano mu prawo gminne. Dla czegoż to kraj tak woła? wszakżeż ten kraj ma prawo gminne, jest ono drukowane, tym krajem rządzą urzędnicy. Moi Panowie! właśnie też dla tego kraj się tego domaga, że nami rządzą urzędnicy. Niech panowie tylko, a mianowicie posłowie gmin wiejskich zastanowią się, ile kosztuje wysyłanie wójtów do urzędów powiatowych na amtstagi, niech się zastanowią nad tem, jak to oni muszą stać i czekać dzień cały ze swoją prośbą przy becyrku dzień, albo i więcej, bo się tak podobało urzędnikowi powiatowemu; niech się zastanowią nad tem, ile nie jeden z nsszych wieśniaków może i posłów nawet, jeżeli nie zważano na to chyba że on jest posłem, w dziedzińcu powiatu musiał przestać czasu, zanim któremu z urzędników zechce się coś powiedzieć do niego, dla tego, że bez datku przyszedł, lub że mu jaki interes trzeba było załatwić; niech się zastanowią posłowie wiejscy ila spraw leży niezałatwionych po becyrkach i jak się przeciągają; czyliż ważniejsze sprawy odbyły się jak należy, czyliż odbyły się z pospiechem należytym i sprawiedliwie? Ileż to gminy nie musiały ponosić kosztów dla błahych przyczyn, czyż nie kosztowały często komisye kilkanaście reńskich dla sprawy kilkunastu groszy? Czyż czasem włościanin nie szczędził majątku na długie procesa najsprawiedliwsze, i czyż nie porzucił go dla kosztów komisyjnych? Czyż ci posłowie wiejscy nie wiedzą ile to kosztuje komisya drogowa, te wszystkie komisye przy reparacyi kościołów i budynków plebańskich, czyż nie wiedzą że właśnie w skutek tych komisyj bardzo wiele naszych kościołów od lat wielu czeka na reparacye, bo nie mogą się doczekać komisyi, repartycyi kosztów itp.? — Czy Panowie posłowie posiadłości większych nie wiedzą, jak siali i sieją ciągle urzędnicy nieufność między nich a między wsie i ludność wiejską? Czy Panowie posłowie nie wiecie o tem, że wsie zawsze i wszędzie widziały w was nieprzyjaciół, a kto temu winien? Nikt inny tylko urzędnicy. Czy nie wiecie o tem, że ci urzędnicy zawsze was podejrzywali i czy nie wiecie ilu z was zapisanych jest w tak zwanej czarnej księdze, którzy o waszych mowach i uczynkach protokóła prowadzą. (Gwar.) — Przepraszam, muszę to wypowiedzieć, ażeby pokazać, czego właściwie nam potrzeba. Czyż Panowie posłowie wiejscy nie wiecie, w jaki sposób nam powiaty i urzęda wyższe ciągle i zawsze przeszkadzają, gdzie tylko potrzeba była coś zaprowadzić i wykonać pożytecznego? Otóż moi Panowie, to jest stan naszego kraju, i to wynikło ztąd, że nie ma urządzenia gminnego, nie ma gminy, nie ma samorządu.

Dla tego też pozwólcie jeszcze Panowie, ażebym wam przedstawił najpierw jak się zapatrywała mniejszość komisyi, jak się zapatrywała z tych właśnie powodów na prawo gminne, a powtóre jakie zmiany co do układu samego prawa wypłynęły z zasadniczych pojęć przez mniejszość postawionych — a nareszcie dla tego, ażebyśmy przedstawili i słabe strony wniosku mniejszości, wskaże Panom zarazem jakie nam robiono zarzuty. (Gwar, niespokój, mowca przestaje mówić, wołania, prosimy dalej mówić, sprawozdawca ma prawo mówić.)

Zanim przyjdę do tego, jakiemyśmy postawili pojęcie gminy, muszę Panów obznajmić z historyą prawa gminnego. Pod tym względem musimy rozróżnić najpierw Państwo Austryi w ogóle od naszej prowincyi w szczególności. W państwie austryackiem pojawiło się pierwsze prawo gminne w r. 1849. To prawo gminne wypowiedziało zasadę wielką, niczem nie zwalczoną, że wolna gmina jest podwaliną wolnego Państwa. Wszelako to wszystko było spaczone, skrzywione już pierwszym paragrafem, o czem później w debacie dalszej będę miał zaszczyt powiedzieć.

Rząd widząc, że wydał za nadto wolne prawo, starał się go znów skrócić a to w ten

sposób, iż postępując ostrożnie, najpierw zakazał wybierać zastępców członków Rady, potem zakazał jawność obrad, nareszcie w roku 1851. zaczął pomimo tego, że w ustawie z r. 1849 nie może być mowa o wyłączności obszarów dworskich nadano wolność obszarom dworskim, wyłączania się ze związku gminnego; tym sposobem pomimo wprowadzenia tego prawa, biurokracya wzięła górę i wszystko zostało w dawnym stanie. Wydał wprawdzie Rząd dla prowincyj austryackich, z wyjątkiem Węgier, Włoch, także Galicyi i Bukowiny nowe prawo w r. 1849., ale to prawo jak mówię w życie nie weszło. W ten sposób, gdy i zmiany nie wiele skutkowały, widział się Rząd zmuszonym, ażeby w drodze konstytucyjnej jakieś nowe prawo przeprowadzić, i w r. 1861. przedstawił Radzie Państwa zasady ustawy gminnej, które zostały uchwalone i które nas obowiązują jako ustawa z dnia 5. Marca 1862. Tak się działo w innych prowincyach, ale nie w Galicyi. W Galicyi, chociaż prawo gminne w r. 1849. było wydane pierwotnie i dla nas, w Galicyi prawo z r. 1849. nie obowiązywało. Po r. 1849. kiedy w kraju nieład wielki był, widział się Rząd zmuszonym, w 1856. wydać postanowienie tymczasowe o urządzeniu gmin jako gromad, i prawo to wydane było dla lwowskiego okręgu administracyjnego dnia 10. Maja a dla krakowskiego 25. Sierpnia. W skutek tych postanowień tedy powiedziano z góry, że gromada jest gminą, a dwór będzie stał po za gromadą, dopóki nie nastąpi urządzenie gmin. Otóż w innych prowincyach Rząd zaprowadzając ustawę z r. 1862., już się opierał na ustawie gminnej pierwej wydanej, gdzie było powiedziane z góry, że wolna gmina jest podwaliną wolnego Państwa, u nas nie zastosował tej zasady, tylko po prostu na gromadzie chce oprzeć gminę.

Jeżeli wydają się prawa gminne, to można postąpić dwoma drogami.

Jedną drogą byłoby: uporządkować to co jest, a drugą: ustanowić coś nowego. Otóż moi Panowie, Rząd poszedł pierwszą drogą i słusznie, bo Rząd miał się na czem opierać, bo Rząd w tamtych prowincyach opierał się na gminie, a większość poszła za Rządem i nie postawiła nic nowego, bo się oparła na tem gdzie nic nie było.

Myśmy poszli drugą drogą, t. j, mniejszość komisyi, i uznali potrzebę coś nowego ustanowić. Otóż żeby dać pojęcie, co jest gmina, powinniśmy się zastanowić, jakie prawa tej gminie przysługiwać mogą. Prawa te znajdziecie Panowie w paragrafie 30. projektu mniejszości komisyi, a §. 27. większości komisyi. Jak Panowie te wyszczególnione prawa przeczytać będą raczyli, będziecie widzieli iż zakres działania tej gminy bardzo znamienity.

Wszelako Panowie nie myślcie, ażeby nasze gromady tego zakresu działania nie miały; miały i mają ten sam zakres, a może i większy, — ale zakres tylko drukowany, bo w rzeczywistości nigdy on nie istniał, — wszystkie czynności jakie gromada miała, były wykonywane nie przez gromadę, ale przez wójtów, bo gromada żadnych praw nie miała. Otóż wszystkie czynności, jakie miały być wykonywane przez gromadę, były tylko pozornie wykonywane przez nią, bowiem owa gromada zawisłą była od Rządu, t. j. urzędu powiatowego, a jeżeli urząd powiatowy był uczciwy, to wójt miał ręce cokolwiek rozwiązane, jeżeli zaś urząd powiatowy nie był życzliwy, to wtenczas wojt musiał się ze wszystkiem odnosić do urzędu powiatowego.

Gdy Panowie przejrzecie w §. 27. wszystkie te prawa, przekonacie się, iż dosyć potrzeba siły umysłowej a pieniężnej, ażeby temu wszystkiemu podołać. Już więc w drodze praktycznej przyjdziecie Panowie do przekonania, że nie każda, lecz zaledwie kilkanaście, a może kilkadziesiąt osad wiejskich w kraju mogą być w stanie pojedyńczo podołać tej działalności. To nas naprowadza w drodze praktycznej nie tylko do pojęcia gminy, ale i do konieczności łączenia więcej osad w jedną całość. — W drodze teoretycznej sądzę, że będę miał dosyć czasu wykazać Panom podczas debaty ogólnej, dlaczego pojedyńcze osady nie mogą być właściwie gminą, tylko muszą być takiem ciałem, które będzie uznane przez Państwo, t. j. przez władze prawodawcze, w tym kierunku, iż jest zdolne dopełniać praw i obowiązków, które mu prawo gminne nadaje.

Z tych powodów, moi Panowie, mniejszość komisyi widziała się zmuszoną w §. 1. postawić zasadą, o której dopiero wspomniałem; — a ponieważ wniosek p. Krzeczunowicza dąży do ułatwienia formalnego traktowania rzeczy, to ja się z nim zgadzam, gdyż jeżeli upadnie pierwsza nasza zasadę, iż nie wszystkie wsie stanowią gminę, lecz tylko te, które są w stanie dopełniać praw obowiązków, z ustawy na nich spływających, to wtenczas już dalsze wyniki naszych wniosków same przez się upaść będą musiały.

Przejdę teraz bardzo krótko niektóre różnice, które w ustawie gminnej Wam moi Panowie przedstawić ośmieliliśmy się.

W tych rożnicach widzicie moi Panowie, że z uwagi na jednolitość gminy i na znamienity zakres działalności gminy, iż my — mniejszość — łączymy obszary dworskie w gminie, ale nie w gromadzie.

Druga róznica, jaką Panowie w naszem przedstawieniu widzicie — iż my przyjęliśmy w prawo gminy całe prawo o obszarach dworskich — t. j. rozdział 7. Co do tego rozdziału mogę to tylko powiedzieć, iż taki sam ustrój jest przyjęty w Morawii, lecz jeszcze i ta okoliczność przemawia za naszem przedstawieniem, iż we wszystkich naszych innych prowincyach austryackich, których jest razem 16, we wszystkich innych, oprócz Włoch i krajów a do korony węgierskiej należących, w 14 prowincyach przyjęto zasadę, że dwory nie są wyłączone z gminy — z wyjątkiem jednej Bukowiny — bo tam także nie weszło w wykonanie prawo z 1849. roku. Więc to są główne dwie różnicy co do materyalnego prawa — żeśmy my — mniejszość przyjęli do przedłożenia naszego niewyłączność obszarów z gminy i prawo o obszarach dworskich w skład prawa gminnego.

Rozdział nasz 10. traktuje o prawach i obowiązkach gromady, w tym rozdziale przekonacie się Panowie już z §fu pierwszego, iż my zupełnie nie niszczymy autonomij gromady, przekonacie się iż my nietylko nie niszczymy, ale owszem nawet większy jej dajemy zakres działania i większe prawa jak miały dotychczas, albowiem uwalniamy ich nie tylko przy nominacyi wojtów od tak zwanego zatwierdzenia ze strony Rady powiatowej lub jakiej Rady wyższej, jak to dotąd przez urzęda powiatowe wykonywano. I to nietylko prawo samoistnego mianomania wójta zostawiamy tej gromadzie, zostawiamy jej także prawo zarządu zupełnie samoistnego własnem majątkiem. Nareszcie w naszym rozdziale 11. widzicie moi Panowie sposoby, jakiemi te gminy mają być przeprowadzone. W tym względzie trzymaliśmy się tej zasady, iż nie może być urządzenie to inaczej jak przez własne organa kraju przeprowadzonem, lecz naturalnie pod przewodnictwem Rządu.

Przyjęliśmy sposoby wyboru do Sejmu krajowego, na członków komisyi zaś przez ustanowienie dwóch komisyi, mianowicie w każdym powiecie po jednej, w kraju zaś drugiej komisyi krajowej, staraliśmy się ubezpieczyć konstytuowanie gminy.

Jeżeliby nasz projekt miał się utrzymać, to przy specyalnej debacie będzie dość czasu objaśnić bliżej pojedyńcze paragrafy.

Co do 3go względu. W komisyi nie odbyło się bez zarzutów, jakie większość przeciw nam mniejszości podnosiła. Nie będę ich wszystkich przechodził, bo sądzę że przyjdą one jeszcze raz tutaj w Izbie, wszelako na niektóre zwrócę z góry uwagę Panów, gdyż być może, że one będą miały większą wagę, szczególniej na przyszłość.

Powiadają nam, że gmina jest po prostu instytucyą gospodarsko-ekonomiczną! Jeżeli tak jest, że gmina ma być tylko instytutem gospodarsko-ekonomicznym, to moi Panowie próżny nasz zachód i trud, gdyż taki instytut na przyszłość będzie zupełnie bez wartości, że zaś tak być nie powinno i nie może, ośmielam się tutaj oprzeć na następującym fakcie:

Kiedy w 1807. roku Prusy zniszczone były wojnami, na ówczas mężowie stanu uznali — że brak w kraju patryotyzmu, i że w skutek braku patryotyzmu Prusy już nigdy nie będą mogły powstać. Otóż wtenczas powiedziano, trzeba ten patryotyzm wzbudzić, a to tylko przez dobrze urządzone gminy. I rzeczywiście, w gminie tej jest jedyna gwarancya interesów społeczeńskich, jedyna gwarancya wszelkiej siły Państwa i nawet dla Rządu, ażeby się mógł na ich dobrym ustroju opierać. Otóż powiadając sobie, że gmina jest tylko gospodarsko-ekonomiczną instytucyą, to wtenczas zapoznajemy cel, do którego my i Rząd dążyć musiemy.

Powiadają dalej między innemi — a wszystkich zarzutów nie będę przytaczał tutaj, ażeby W. Izbę nie nużyć — powiadają między innemi tedy, że mniejszość komisyi stawi przymus — gdy przeciwnie większość stawi wolność — jakież to my przez ustanawianie gminy łączonej stawimy przymus? ależ ja pytam moi Panowie, którąż ustawa w najbardziej autonomicznem, w najbardziej konstytucyjnem Państwie nie jest przymusem — a wszakże podatki, które płacimy, nie płacimy ochotnie, tylko z przymusu, a dlaczego? bo ich Państwo potrzebuje; a wszakżeż my dajemy rekrutów, a czyż nasze dzieci ochotnie do wojska idą, kiedy matka płacze — a dlaczego my ich dajemy? bo ich Państwo potrzebuje; a wszakże ustawa przymusza do posyłania naszych dzieci do szkoły, idąż tam dzieci chętnie? nie, locz to wymaga ogólny interes oświaty i ludzkości.

Rozsądny interes społeczeństwa wymaga, aby wolność i swawola ograniczone były ustawą — bo wtedy jest prawdziwy pożytek z wolności; a wszak my, mniejszość Waszej komisyi, nic innego nie

zamierzamy, tylko z góry zapowiadamy, że gromady nie są w stanie pełnić obowiązki te, jakie gminie przydzielone być mają, a nie są w stanie dlatego, bo mają wiele własnych nieprzyjaciół, którzy na nas czychają. Mniejszość komisyi jest tego przekonania, że jeśli się w ten sposób nie połączą osady w gminy, jak my dzisiaj proponujemy, to utworzy się po wsiach dużo silniejszy biurokratyzm z dużo obszerniejszym zakresem działania, jak dzisiaj w powiatach, a następnie w każdej gromadzie znajdziemy własnego wroga, co jest niemożliwem przy gminie przez mniejszość postawionej; sądzę iż tam miejsca mieć nie może. Powiadają nam także, że taka ustawa gminna, jak ją mniejszość przedstawia, nie otrzyma najwyższej sankcyi; — na to odpowiedzieliśmy w sprawozdaniu mniejszości, że lepiej czekać, niżeli podawać dobrowolnie rękę do złego i niezdałego prawa w kraju. Powiadają nam nareszcie, iż nasz projekt nie zgadza się z prawem o przynależności; taki zarzut jest nieprawdziwy, bo w §. 3., 4. i 19. i w przedostatnim rozdziale prawa o przynależności wyraźnie stoi, jak mają być przydzielani ci ludzie, co należą do obszaru lub jakiej części gminy. Jeśliby jakie inny zarzuty były podniesione, odpowiem na nie przy specyalnej dyskusyi.

Otóż teraz moi Panowie jeszcze słów kilka. Przedstawione zmiany w ustawie gminnej są według najgłębszego przekonania konieczną potrzebą dla kraju.

Przyjmcie je Panowie z tem szczerem wyznaniem mniejszości Waszej komisyi, iż ona miała dobro kraju na oku przedewszystkiem, a nie chęć błyszczenia lub popularności. Dalszym wywodem, nie chcąc nużyć szanownych posłów, oświadczam, że od Was teraz moi Panowie zależy osądzić, jak zechcecie mieć urządzone nasze społeczeństwo.

Marszałek. Drugi sprawozdawca mniejszości poseł x. Pawlików ma głos.

Sprawozdawca x. Pawlików (z trybuny czyta — patrz aleg. LXXII.)

Jak korotkie jest sprawozdanie meńszosty moi Panowe, tak też budut korotki słowa, kotory do Was skazaty namirjaju.

Bilszist komisyi Waszoj wże skazała w swoim sprawozdanju, jak pohladaje na ciłu sprawu ustroja hromadskoho; bilszist, potomu zrobyła wneski, kotory wedla mninja i pohladu jeji na tuju ricz zdawały sia najstosowniszy, w czasty pryluczaje sia wtora menszist, komisyi waszoj do seho pohladu na ricz, szczo i bilszist', a imienno budujuczy dalsze ustrojenyje hromad na suszczestwujuczoj wże hromadi, na toj hromadi, kotoru wydymo i kotoru teper majemo istynno, i w tym menszist wasza druha nesohłaszaje sia znowu z menszosteju perwoju, k'tora tworyt sobi hromady, koły menszist' druha trymaje sia uże suszczestwujuszczoi hromady i na toj dalszu budowu hromad stawyt.

My w zasadi ne bułybyśmo protywni tako, tomu, szczo menszist' perwsza wyskazuje, t. j. ustrojeniju tak zwanoy sylnijszoj soborowoy hromady, ałe my dałeki wid nałożenia jakoho bud' prymusu tam, de toho ne żełaje potreba abo stosunki mistcewy, abo ludnist sama, kotora tworyt hromadu. Poneże odnak prawytelstwennoje predłożenje nam taku wilnist' sowerszenno zasterihaje, dla toho w tym wzhladi sohłaszajem sia ciłkom z predłożenjem prawytelstwennym — szczo do ducha i pohladu na tuju ricz, jak predstawłeno tutka w sprawozdaniu bilszosty, takoż ne mohłyśmo sia z tym sohłasyty i dlatoho musiw nasz wnesok inaksze wypasty jak toj kotoryj wam predstawyła bilszist' komisyi — najważnisza toczka, na kotoroj stajem, jest że my na teper hromad powitowych ne prypuskajem, na teper ne pryznajem, szczoby ony buły potrebni i koneczny do zawedenja. Zasterihaje sia odnako menszist' wasza wid toho, szczo referent bilszosty skazaw, jakobyśmo w zasadi na to neprystawały, aby Reprezentacyi powitowy zawedeny buły. Stoit bo wyrazne w artykuli I. wnesku meńszosty: Zakon hromadskij maje na teper bez Reprezentacyi powitowych suszczestwowaty, otże wychodyt z toho szczo menszist' ne każe z zasady, szczoby ne buło hromad powitowych, no że zawedenje ich na teper jest nepotribne. Jaki sut motywa, kotory powodowały menszist', aby taki wnesok postawyła, dumaju o tim bude sposibnist najlipsza w debati generalnoj, pry kotoroj pozwołyt Wysoka Izba hołos zabraty i skazaty wsi motywa tym bilsze, że i bilszist Wysokomu Sojmowy ne predłożyła takoż motywa w sprawozdaniu, ałe łyszyła sobi motywujuszczyj hołos pry generalnoj dyskusyi.

Artykuł II. musiw koneze wypasty konsekwentno z art. I.; bo jesłyśmo skazały, że powitowy hromady nepotribny na teper, musiłyśmo konsekwentne powisty czym tii hromady majut buty zastupłenyi? Dla toho w II. artykuli stoit, że Wydił krajewyj maje ich zastupaty — tak samo jak to w predłożeniu prawytelstwennym jest skazano, że Wydił krajewyj zastupaje otnoszenyja

prychodiaszczyi do powitowoy Reprezentacyi na tak dowho, doki taja ne wnijdet w żytie.

Tyi sut' słowa, kotory chtiwjem ne tak dla uzasadnenja jak dla izjasnenja wneskiw menszosty Wam moi Panowe skazaty (brawo z prawej).

Marszałek. Rozprawa otwarta; p. Ławrowski ma głos.

Poseł hr. Ad. Potocki. Nad czem otwarta jest rozprawa?

Marszałek. Rozprawa ogólna nad prawem gminnem, a przedewszystkiem nad temi czterma punktami, które p. Krzecznnowicz postawił, bo rozstrzygnięcie ich służyć będzie za podstawę dalszych obrad.

Poseł Ławrowski. Jabym prosyw kniazia Marszałka, zaprosyty Izbu, aby persze riszyła, nad kotrymy punktamy majem zahalnu debatu prowadyty, jakem czuw szczo kniaź Marszałok skazał, że maje pryjty persze pid obradu, czy maje buty zakon hromadskij zostawleny z Radamy powitowymy, czy bez nych. Otże jabym dumaw, że perwszyj punkt jest o tych Radach powitowych i aby nad tym zahalna besida buła rozpoczata.

Marszałek. Czy zgadza się Wysoka Izba na to, ażeby punkt za punktem przechodzić? Więc pierwszy punkt jest. czy Rady powiatowe mają mieć miejsce — czy nie mają. Debata nad tem otwarta. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Zaberaju hołos w oboroni wnesku menszosty druhoj. t. j. toho wnesku, aby zakon hromadskij i wsi z nym połuczeni ustawy buły ułożeny jak na teper bez zawedenja Rad powitowych, abo hromad powitowych. Pry dalszym rozwoju żytia hromadskoho w kraju tak prostoronnym i rozłehłym jak nasz, mohut łehko nastupyty taki sostojanyja, kotory ustanowłenie poszednoho organa meży Reprezentacyeju kraj. t. j. meży Sojmem i poodynokymy hromadamy potribnym robyty i wymahaty budut. Instytucya taka posredna, t. j. powitowa hromada abo Rada, może buty potribnoju, aby nad majetkamy poodynokych hromad nadzerowaty, interesa i zawedenia ciłych powitiw zastupaty, i w nekotorych wypadkach samostojatelno kruha dyistwia hromad rekursa jako wyższa instancya riszaty. Muszu tutka wyskazaty moje pereświdczenie, że potreba takich instytucyj posrednych może sia staty kołyś neobchodymoju (niezbędna). Każdyi znacznijszyi postup w zemlodilstwi, abo w industryi, wymahaty może wspilnoho sodiłanyja mnohych hromad, aby instytucyi w żytie wprowadyty, kotorych ustrojstwo syły poodynokych hromad perechodyty bude. Tym sposobom powstanut nowi potreby, nowi interesa, kotory ciły powit obchodyty i autonomicznoho posrednoho organu Reprezentacyi powitowoj wymahaty budut.

Zachodyt tylko pytanie, czy zaraz teper pry zawedenyju nowoho zakona hromadskoho, czy zaraz teper i tych powitowych Rad potribno? Mnohyi i ważnyi pryczyny suprotywlajut sia tomu.

Jedna z ważnijszych pryczyn jest taja, że uwzhladniajuczy usposobłenie naszych hromad, ne jest riczeju poradnoju mnoho nowostej wid razu zaprowadżaty. W teczenyju poślidnych kilkanatciat lit perejszły naszi hromady tak mnohyi i tak hłuboko siahajuczyi preobrażenyi, że istynno musymo im pryznaty wełyku rozwahu i zriłyj praktycznyj rozum, koły tak borzo potrafyły sia zastosowaty do tych preobrażenyj i wżyty sia w nych. Moi Panowe! inszymy czasamy sto lit ne zdiłały takich peremin, jak tych kilkanajcit lit.

Prychodym teper na duże ważnyj punkt, na punkt zawedenyja nowoho zakona hromadskoho;— znajem wsi duże dobre nyniszoje ustrojstwo naszych hromad, a koły poriwnajemo toje ustrojstwo z tym naczerkom do nowoho zakonu hromadskoho, i predstawymo sobi, jak tyi hromady po nowim ustrojstwi wyhladaty budut, to musymo pryznaty, że w najważnijszych punktach w najważnijszych instytucyach budut sia hromady buduszczyi, widriżniaty wid teperisznych hromad. Teper hromada soberaje sia ciła i ciła naradżaje sia nad sprawamy hromadskimy i jeji riszaje; wedla nowoho zakona toje prawo perechodyt tylko na wydił hromadskyj. Teper do każdoho wyboru zchodyt sia ciła hromada i nit tam nijakich riżnyć szczo do składiw wyborczych; wedla nowoho ustrojstwa sut' dwa abo try koła wyborczy do wyboriw. Teper wyberaje sobi ciła hromada wijta i ciłu starszynu hromadsku; wedla nowoho ustrojstwa bude wijta i starszynu wyberaty Rada hromadska.

Otże tych kilka punktiw wyniałjem łysz aby wykazaty, że nowoje ustrojstwo hromad bude sia ciłkom widriżniaty wid teperisznoho ustrojstwa. Pytaju sia teper, czy ne nasuwaje sia tu mysl mymowolno, aby pry tak mnohych i tak hłuboko siahajuszczych pereminach i preobrażenyjach postupenno postupowaty? i czy ne radyt nam sama ostorożnost', abe zakon hromadskij i autonomiu hromadsku zaprowadyty na sam pered w samych hromadach, a potom, aby hromadam daty czas witpoczynku — że tak skażu — aby sia z nowymy instytucyamy zaznajomyła, i tohda dopero prystupyty do utworenyja wyższoj hromady, t. j. Rady powitowoj.

Ja ne maju w tym wzhladi nijakoho somninyja, ze hromady tak budut obałamuczeni tym mnożestwom wyboriw, tymy wsimy nowymy ustrojstwamy, że ony ne budut mohły to wsio wytołkowaty sobi i toho poniaty. Dla toho jest riczeju pożytocznu i poradnoju, aby nowe ustrojstwo, nowyj zakon hromadskij zaprowadyty na sam pered w samoj hromadi, potomu żeby ostawyty jakiś czas pry tim nowym ustrojstwi hromady, i dopero tohda, koły hromady obznajmiat sia dobre, koły samy poczujut potrebu do zawedenyja wyższoj skombinowanoj hromady, tohda dopero należałoby prystupyty do zawedenyja wyższych hromad, bo znana jest ricz, że w swobodi i samostojatelnosty dostyhaje borzo rozum czełowiczeski. i rozszyrjaje sia kruh zrinyja!

Tak stane sia i z naszymy hromadamy; nadijaju sia, że i naszyi hromady jak zacznut swobodno rozhladaty sia i diłaty w swoim menszym okruzi, to i ich kruh diłatelnosty rozszyryt sia i ony pryjdut do toho, że budut samyi uznawaty potrebu wyższeho jakohoś organu posrednyczoho. (Brawo z prawej.)

To je jedna pryczyna; druha pryczyna jest wzhlad na wydatki. Znajemo że potreby Monarchii sut' wełykii, i dla toho i podatki musiat buty wełykii, znajemo takoż, że i potreby krajewy sut' jeszcze wełyki a budut jeszcze bilszyi. Do samoho fonda indemnyzacyjnoho uchwałyłyśmo 51 centiw wid ryńskoho, a na fond krajewyj uchwałyłyśmo $11\frac{1}{2}$ centa prowizoryczno. Ałe moi Panowe! ne łud'mo sia nadijow, bo to bude za mało, i komysyja budżetowa nezadowho predstawyt nam wnesenyje, ze treba bude dodatok do fondu krajewoho podwyższyty.

Poseł Zyblikiewicz. (Nie!)

Posel Ławrowski. Dalsze dopero prychodjat wydatki hromadski, wydatki na dorohy, wydatki na konkurencyju, na szkoły, na budynki parafialni i na cerkwy i kostełу a teper prychodyt iszcze 10 kr. wid ryńskoho na potreby Rady powitowoj. I oto pryczyniajemo sobi wydatki ciłkom nepotribne, prynajmij jak teper ciłkom nepotrebne. Moi Panowe! ja mawjem sposibnist' tak tu w Sojmi, jak też i po sełach howoryty z hromadamy, i tu sedjat zastupnyki naroda selskoho, a zapytajte sia ich, czy ony sut' nyni za takoju posrednoju hromadoju, i czy ony pojmujut potrebu takich posrednych hromad?

Głosy z prawej. Nie! nie!

Poseł Ławrowski. Hromady selskyi sut' najsylnijszom, najważnijszom czynnykom naszoho kraju; ony predstawlajut preważnu bilszu połowynu żytełej w naszom kraju i płatiat bilszu połowynu bezposrednych podatkiw; ich żełanyja i sposib zrinia ne powynnyśmo mało cinyty pry zawedenyach, kotoryi ich najbilsze obchodiat; to szczo do ich żełanyja, szczo do ich pereświdczenyja i sposobu zrinia ne prypadaje, bułoby w najlipszym słuczaju instytucyjow predwczesnow, nepopularnow i nosyłoby zerno swojeho nepowodżenia na buducznist' (brawa z prawej) — poslidstwia i skutki zawedenyi prymusowych sut' wsehda somnitelni, bo ne majut wnetrennoji zwiazy, ne majut dynamicznoj syły, tylko powerchownu, mechanycznu formu suszczestwowania, a taka powerchowna forma ne nadast' żytyja, ani ne zastupyt toho zwiazku, jakyi w ustrojstwi kraju jest potribnyi. (Brawo z prawej.)

Moi Panowe! tażeśmo sami zasadu postawyły, zistawyty dwory i hromady jak na teper w okremisznosty, i stan faktycznyj tymczasom zatrymaty, a doper staraty sia, aby tiji dwa czynnyki najsilnijsze naszoho kraju zbłyżyły sia ku sobi; dla czohoż teper wid toi zasady witstupujemo?

Otże tii wsi, z natury riczy wychodjaszczyi pryczyny powodujut mene, że jeśm z ciłym preświszczenijem duszy mojej jak na dneś protyw zawedenyju poserednoj powitowoj hromady. (Brawo z prawej.)

Zachodyt teper pytanie, czy Wydił krajewyj bude w stani zastupyty tii wsi diłania, kotoryi tak z naczerku prawytelstwa, jako takoż u komisyjnym pereznaczeni dla powitowoj Rady.

Jesły sia zastanowymo nad ciłym kruhom dijstwja powitowoj hromady opredilenym, to znajemo, że on roztiahaty sia bude jak to artykuł 18. prawa rajschsratowoho nam obwistył, na try zahalnyi witdiły, t. j. nadzir nad majetkom korennym hromad; druhe, zatwerdżenyje ważnijszych ustupiw z budżetiw hromadskich, a trete w nikotorych słuczajach samostojatelno kruha dijstwyja maje taja hromada powitowa jako wyższa instancya diłaty. Wertaju do perszoho, t. j. nadzoru nad majetkom hromadskym. Pytaju sia, czy Wydił krajewyj bude w stani toj kruh diłania prowadyty?

Ja dumaju, że my znajemo wsi sostojanie naszych hromad; majetki po sełach abo po małych mistach abo sut' małyi szcze, abo nit ich; majetki po sełach sostojat w paperach czynnich, a po nikotorych sełach w lisach i pasowyskach. Papery czynni sut' dostatoczno zastereżeni czerez winkulowanie, zapysane do inwentaria, toj złożeny

w skryniu depozytowu. Pasowyska i lisy budut administrowany wedle teperisznoho składu; szczo zaś do mist, to mista majut czysłennu inteligenciju, a taja bude najlipszoju porukoju dobroj administracyji majetku komuny, a Wydiły mijski budut najłutszym storożom toho majetku. Otżesz zaniatyje Wydiłu krajewoho w predmeti toho nadzoru bude duże małoje. To, szczo do majetku skazawjem, to samo można skazaty i do budżetu. Ja sobi nawet predstawyty ne mohu, jak by seła naszyi mały tak znaczytelnyi budżet, kotryj by potrebowały zatwerdżenia wyższoho; takyi budut i mohut buty pry budowlach, hde potreba wyższych wydatkiw, ałe ne tam musiat buty wsi tyi wydatki na piśmi ułożenyi, bo konkurencyja sama z sebe pokazuje, że musyt buty wsio na pyśmi. W takim wypadku bude łehko toje predłożenie Wydiłowy krajowemu predstawyty i zażadaty zatwe - dżenia.

Szczo zaś do mist, to mista i tak majut wyrobłenyi budżeta, i tu ne bude nijakich perepon.

Szczo zaś do widkłykiw, to jest rekursiw, to znajemo, że tu rekursa budut łysze w takich wypadkach, de hromady w zakresi distwia mistcewoj połycyi budut maty okromszeni statuta.

To u nas tylko w mistach i ważniejszych mistoczkach buty może, i tu także musyt buty pysemne predłożenie, tam de jest pysemne predłożenie, to tam jest duże łehko, aby Wydił krajewyj tii sprawy riszał.

Kinczu moi korotki słowa tym, żeby na teper z tych wsich wzhladiw, kotryi dneś ne doradżajut zaprowadżenie takich powitowych hromad— a z druhoj storony, że Wydił kr. może toje wsio diłanie duże łehko zastupyty, może wstrymaty sia od zawedenyja Rad powitowych (brawo i oklaski z prawej.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja się zapisałem do głosu do ogólnej debaty, ale ponieważ ogólna debata została rozdzielona na 3części, a ja do pierwszych dwóch nie mam nic do powiedzenia, zatem dopiero przy trzeciej części głos sobie zastrzegam.

Marszałek. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja chotiwjem mowyty szczo do perszoj menszosty, a ne o powitowych hromadach, to proszu . . . (Głos może na później?) tak, na późnijsze proszu o hołos.

Marszałek. P. Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja proszu kniazia Marszałka i Wys. Sojmu jestem duże tomu protywnyj, aby buły obszari pański złuczeny. (Głosy: Nie, o to tu nie chodzi).

Ja w tim poperaju szanownoho posła, mojeho poperednyka, i każu, szczo tyi powitowyi hromady my meńszyi włastyteli na żaden sposib pryniaty no możemo, dla toho że my nigdy ne wydiły, aby bilszi włastyteli mały do nas jaku pryhylnist', a jesłybyśmo pryniały teper tii powitowyi hromady, toby nam narid, selane zakiedowały, że my tutaj były i ne pereszkodyły tomu, i skazałyby, że teraz jak sut' becyrki i powity to sut' wełyki koszta, ałe teper budut szcze bilszyi, bo jak kto skarżyt do becyrku, że zjichała komisya, to komisya ne sudyła, jak kto komu pereorał abo perekosył, tylko kłykały ludyi i ludy sudyły; tak i teper, jak by były powitowyi hromady, toby tylko buł tiahar, bo jak by sia zaskaryło do uriadu gminnoho, to tylko pryrecze uriad z powitowu hromadu, szczoby sia dywyły, jak budut sudyty.

Ja bym dla toho poperał wnesok mojeho poperednyka szanownoho posła, szoby to zistawyty do woli hromad, a jesły hromady budut wydiły, szczo ne mohut swoi prawa sami załahodyty, to może budut o tii powitowyi hromady prosyły, ałe teper my z menszych posidłosty to jeśmo za tim, żeby ne było uriadiw powitowych, ałe my sobi życzyłyśmo, i życzymo uriadiw monarchicznych, tak jak to do toho czasu buło.

Marszałek Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Proszu Wysokoj Izby, ja jeśmi toho zdania, jak teper szanownaja komisya osudyła, aby buły powitowyi hromady. Ne wydzu ja Panowe potreby w żaden sposib, aby my mohły tyi hromady zaprowadyty. Jak u nas zwykłe po sełach, majetku ne majemo, funduszіw ne majemo. zakładiw ne majemo, tylko tiahari sylni majemo, i to wełyki i koszta wełyki małyśmo, i do teper majemo i ne znajemo czy teper ne budemo szcze bilszych ponosyty. A teper, żebyśmo utrymowały powitowyi hromady, jak tu komisya postawyła wnesok bilszosty, aby buły zawedeni powitowyi hromady, ciłkom sia z tym ne zhadżaju, bo byśmo ne zdużały ich utrymaty. Łysze my pry wnesku menszosty obstajemo aby y żadnoj hromady powitowoj ne maty, łyż tylko naszyi hromady budut maty swoje objem, swoi obrady, ustawy hromadzki, i budut tak postupaty jak możebno, budut sia ratowaty. Do toho jak hospodyn poperednyk Ławrowski tu objawył predmet, to tiażko nam pryjde, aby my toje uznały; tyi powody mene zmuszajut obstawaty za układom hromad selskich bez powitowoj hromady.

Jak riżni teper tiahary buwajut, to my tyi precin ponosyły, ałe jak byśmo teper nałożyły tiahary na utrymanie hromady powitowoj, toby toho narid ne wytrymał. Ne nakładajmo na wiz zadużo, bo koniata ne utiahnut. Teper naj łyszyt sia prytym szczo jest, a jak za rik, dwa abo bilsze okaże sia potreba toj powitowoj serednoj hromady, to wże my sia samy do toho prychyłymo, i skażemo, szczo my do toho sia pryjmajem. ałe teper jak byśmo ustanowyły tuju hromadu powitowu, to by takij ruch meży narodom sia zrobył, szczo my ne znajemo, jak by sia do hromady powernuty. (Wesołość). Na szczo nam tych tiahariw, czy ne mało nam tych tiahariw? tiahary sut tak wełyki, szczo aż narid gwałtu kryczyt: Boh daw nedostatok; jak tyi podatki tiahnut sia z roku na rik, to my nawet ne w stani ich teper popłatyty. Druhyj raz znowu do toj hromady powitowoj ne jeśmo sposobni. Z hromady majem wybraty wijta, prysiażnych, desiatnykiw, bractwo do cerkwy, nadzyratela szkoły, a teper komisya proponuje, szczoby do wydiłu hromadzkoho 24 czy 36 człeniw wyberała, odże jak prijde szcze kilka człeniw do hromady poserednoj wybraty, to mało bude w hromadi gemeinych, (Wesołość.) Proszuż Panowe uwahu na toje zwernuty, kilko to bude szarzy; prijde warty stawyty, szalwarok widbuwaty, forszpany, stijki, albo składky jaki dawaty, a tody szarza skaże, ne pidu, taż ja opikun hromadzkij i maju szcze dawaty. (Śmiech.) Dla toho ne mohu sia prychyłyty do bilszosty, aby buła hromada powitowa ustanowłena. Teper jak czułyśmo mohut obszary dworski do toj rady hromadzkoj należaty, jesły sia do 60 dnej zameldujut, to musyt hromada pryniaty. To dobre bułoby zistawyty hromadi, że wilno sia złuczowaty abo ni. Powitowych hromad ciłkom wedla moho zdania aby ne buło, bo ciłkom dla naszoho naroda ne bude to z dobrom. Ałe uważajmo Panowe, szczo szcze bilszyj tiahar narid ponosyty bude, i bilsze nepryjemnosty nastupyt i zamiszania, i narid zburytsia tak, szczo ne bude sposobu protyw tomu powstaty. (Szmer.) Bo to jak jidem do lisa po drowa, i koždyj na wiz nałożyt wełyku wahu, to ne mohut koni ruszyty woza, a jak raz ruszat, to wydaje sia, szczo nema z czym jichaty. Tak to i ztym bude. Teper ja poperaju sylno, i sohłaszaju sia z tym, jak hospodyn sowitnyk Ławrowski wnesł sylnym sposobom, aby powitowych hromad ne buło. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Poseł Koroluk ma głos.

Poseł Koroluk. Proszu Wysokoho Sobranyja; ja takož jeśm protywnyj powitowoj hromadi, i to dlatoho, bo ne wydżu aby mensza hromada mała jaku koryst' z toj powitowoj hromady. Ja dumaju, że jeszcze ne jest czas, aby stanuły hromady powitowi, bo u nas w Hałyczyni, jak Panowe znajete, mnoho jest pretensyj, kotori hromady majut do bilszych posidatełej za grunta, lisy, pasowyska, a kotrii jeszcze ne sut' ukinczeni; takoż i serwitutowyi komisyi jeszcze ne pokinczeni, to potomu jakby pryjszło wyberaty zastupnykiw hromadzkych, to hromady selski widstupyłyby wid toho, a to dlatoho, boby ne mały dowirija do nych. Jak teper sia riez maje, kożda hromada swoi potreby sama załahodżuje; hromada utrymuje sama szkołu, sama podatki i dodatki wyberaje i do uriadu podatkowoho widwozyt, sama widstawlaje rekrutiw na plac asenterunku bez żadnoj pereszkody i o wsiakij poriadok u sebe dbaje. Z hromadamy powitowymy pryrosłoby bilsze wydatkiw, bilsze tiahariw, hromady naszi obzyrajut sia na Sojm, aby im tiahary łekszymy uczynyty i zmenszyty, a my jakbyśmo postawyły powitowii hromady i czerez toje tiahary na nych pomnożyły, to namby pewno za toje hromady ne podiakowały. Jeśm protoje toho zdania, aby widstupyty wid zawedenija powitowych hromad.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Lud. Skrzyński. Wszędzie, gdzie tylko samorządu sobie rzetelnie życzono, wszędzie oparto go na ciałach autonomicznych z wyborów pochodzących, które pomiędzy gminami a Reprezentacyą i Rządem krajowym pośredniczą, i wszędzie to dla tego uczyniono — nie tylko u nas, ale w krajach oświeceńszych, gdyż przekonano się że gminy same nie podołają wszelkim zadaniom samorządu, że potrzeba nad niemi opieki i kierunku. Jeżeli ta opieka i ten kierunek nie przyjdą od tych, których sobie same wybiorą, to przyjdą od obcych, których opieka łatwo uciążliwą dla nich stać się może, gdy przeciwnie opieka i kierunek tych, którzy z własnego łona ich wyszli, nigdy ani uciążliwym ani szkodliwym im być nie może. Dlatego we Węgrzech, w sąsiednim nam kraju, na komitatach, w Belgii na radach prowincyonalnych, w Anglii na radach hrabskich, w Prusiech na radach powiatowych, obwodowych i prowincyonalnych, jednem słowem wszędzie, gdzie tylko samorząd widzimy, polega on na ciałach autonomicznych, stojących w pośrodku między gminami a władzą krajową. Tu innego są zdania posłowie z tamtej strony (wskazuje na prawą stronę). Nie będę odpowiadać na wszystkie zarzuty od włościan pochodzące, gdyż ci wiedzą tylko co ich boli; lecz nie

wiedzą, jak złe uleczyć można; ale odpowiem posłowi Ławrowskiemu. Powiada on, że gminy muszą się wprzód wdrożyć do nowego życia gminnego. Ale właśnie w tym czasie, kiedy nie są jeszcze wdrożone, kierunku, i to takiego potrzebują, na którymby zaufanie polegać mogło.

Powiedział dalej, że będą tem obałamuceni; na to odpowiem mu, — że nietylko Rady ich nie obałamucą, ale owszem Rady będą na to, żeby zapobiedz temu, iżby ich nikt nie bałamucił. (Brawo, wesołość i hałas w Izbie).

Powiada dalej p. Ławrowski, że trzeba będzie czekać, tak jak przy połączeniu gromad z dworem, aż przybliżą się do siebie przeciwne sobie żywioły. Przymusowe połączenie gmin z dworami byłoby rzeczywiście przedwczesne a przeto uciążliwe. Dla tego pozostawia się to do woli gminom i pozostawia się czasowi.

Jeżeli gminy chcą, niech się łączą, a jeśli nie, to niech się nie łączą. Lecz przy Radach powiatowych nie ma o przymusowem łączeniu mowy, chodzi tu o wybranie wspólnej Rady, która ma zawiadywać wspólnemi sprawami, która ma dobro powiatu na celu popierać. Powiedział p. Ławrowski, że trzeba czekać, aż się wszystkie rozstrzelone elementa pogodzą; a mnie się zdaje, że Rada powiatowa właśnie na to głównie ustanowiona być powinna, aby ułatwiła i umożebniła to przybliżenie się i zlanie się wszystkich klas narodu w jedno ciało, jednym obywatelskim duchem ożywione. Dla tego sądzę, jeżeli gdzie to najbardziej u nas Rady takie są potrzebne.

Jeżli posłowie włościanskiego stanu opierali się temu, to jedynie dlatego, że niewłaściwym wyrazem p. Ławrowskiego „Hromada powiatowa" byli w błąd wprowadzeni. (Hałas; kilka głosów z prawej: nie, nie. Marszałek puka laską). Proszę nie przerywać, mnie to nie przestraszy.

Fałszywe było nazwanie, że to gromada powiatowa. To nie gromada! Każdy co innego rozumie pod gromadą. To będzie Rada powiatowa a nie gromada, Rada przez gminy całego powiatu i przez wszystkich mieszkańców wybrana; Rada, która będzie sie trudnić interesami tak wszystkich gmin jak i całej ludności powiatu (brawo), i tak dobro gmin jak i dobro całego powiatu będzie mieć na celu.

Powiedział poseł Kowbasiuk, że ztąd wielki ruch powstanie miedzy ludem. — Ja o tem wątpię. A chociażby powstał, to my nie możemy żadnym ruchem dać się odwodzić od tego co sądzimy, że nam obowiązek i dobro kraju nakazują.

Dalej powiedział p. Kowbasiuk, że ta opieka nad gromadami zbyt wiele będzie kosztować. A ja powiadam, że będzie mniej kosztowała, bo jak będzie taka opieka, to wyręczy natenczas wszystkich innych opiekunów, którzy dziś daleko więcej kosztują. (Brawo.)

Jestem za Radą powiatową, bo w niej widzę kamień węgielny samorządu w kraju, a bez niej nawet możności samorządu nie widzę.

Marszałek. P. Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja szczo do peperednoj zasady jeśm so wsim protywnyj. Tu Panowe starajut sia toho dowesty, że to ne jest tiahar na hromadu. Hromady doroho to opłaczujut. Ja wydżu hirszyj tiahar nastupyt czerez tuju zasadu. Wsi hospodary każut: „my jesteśmo dobre preświdczeni szczo to znaczyt takij tiahar na nas", a tym borsze na nas bidnych selan.

P. Skrzyński skazaw, że ne budut opłaty żadnyi. Ałe jak tyi uriadnyki zacznut wyberaty i wołoczyty sia po powitowych hromadach, to ne jest tiahar? jak ja straczu dwa, try dnej w horiaczyj czas w żnywa? Jak ja opuszczu swoje hospodarstwo, to muszu koho innoho najmyty; a dajmy na toje, że nema nykoho, to toje, szczo ja za dwa, try dnej straczu, to za ciłyj rik meni sia ne werne.

Dlatoho my ne wydym potreby, aby zaprowadyty tii powitowyii hromady, żeby tii soborowyi hromady prymuszenyi były połuczyty sia. Kto chocze naj sia łuczyt, a my toho nechoczem. Teper jest wilna konstytucya, a koły bude prymus pryłuczyty sia, to ne bude wilna konstytucya. (Brawo z prawej i wesołość w Izbie.)

Dalsze skazaw p. Skrzyński, że nas poczt. hosp. Ławrowski namawlaje.

Proszu sia zapytaty samoho naroda selskoho i skazaty: Choczesz ty powitowoj hromady, czy choczesz ty opiekuństwa? To win zapewno skaże na to: „o! meni dost' szkira opeczena, ja ne choczu toho."

Nas nykto ne namawlaje, nas narid wybraw na toje, abyśmo narid toj boronyły w Sojmi wedla naszoj wozmożnosty. A my znajemo, szczo to znaczyt opikuństwo, jest to tiahar ogromyj, jak hirszyi ne może buty.

Pro toje jeśm protywnyi zo wsim tyi poperednoj zasadi, jesteśmo wsi za meńszostyju, a to

netylko ja i naszyi ruskii posłowe, ałe jakeśmo czuły i naszyi łatyńskii posłowe.

Marszałek. P. Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja ne maju szczo bilsze skazaty jak toje, szczo i moi poperednyky skazały szczo do Rad powitowych. Odże ja ne wydżu potreby zaprowadżenia tych Rad powitowych, bo i tak dost' mamy tiahariw, a tymbyśmo tii tiahari jeszcze narodowy selskomu pobilszyły. I wże ne znaju jakbyśmo tii wsi opłaty zapłatyty mohły; pysara płatyty, profesora, diaka, treba ich wynahorodyty, bo i ony swoji powynnosty połniat. Jesły, Panowe zaprowadymo takii podatki, to ne znaju jak czełowik do domu powerne sia, bo to nużda wełyka bude. Dlatoho potrebaby żebyśmo tii zmenszyły, jesły ich ne można strymaty. A naszyii lude oczekujut tak jak Boha wydyty tak nas, ażeby im oznajmyty koły podatki budut zmenszenyii. Kilko ludej prosiat Boha o zdorowie dla p. Zyblikiewicza, że sia pryczynył w Sojmi za tyi dyety, aby podatki ne pobilszyty, ałe zmenszyty.

Teper i bidni selane, kotoryii ne majut hospodarsta i z hołodu hynut, musiat także tii tiahary ponosyty, bo żyd czy jakij czełowik (wesołość), sprodajuczy w korczmi horiwku abo chlib bidnomu, wid neho żadaje za to szczo płatyw wpered 2, 3 centy teper 4 5 centiw, bo jak win płatyw podatok 1 cent wid reńskoho, to płatyt teper 2 i 3, abo bidnyj, szczo nemaje chaty i de perenoczuwaty, to persze za 1 cent prijmyw jeho kto nebud' na niczlih, a teper chotby sia pid płotom walaw, to jeho za 2 i 3 centy ne pryjme.

Dlatoho sohłaszaju sia protiw zaprowadzeniu Rad powitowych.

Marszałek. P. x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Hospodyn p. Ławrowski dokazał dostateczno, że nam nyni zawedenje hromad powitowych ne jest potribne, a hospodyn p. Skrzyńskij protywno chotił dokazowaty potrebu takich hromad powitowych, i to dla toho że budut taki dołżnosty, kotrym hromady ne budut mohły podołaty. Ja meże hromadamy selskymy kilkanadciat lit perebuwaw a teper w hromadi mistskoj jeśm wże kilkanadciat lit znowu i pereświdczywjem sia, że hromady sowerszenno podołaty mohut swoim dołżnostiam. Jak pryjdut hromady powitowi a z nymy i dołżnosty bilsze bude, to rozumije sia, że tohdy tjażko bude hromadam podołaty. Skazał h. Skrzyńskij, że hromady budut mały opiku, ałe czy taja opika koncze bude potribna to wełyke pytanie, a w proczym jesły im bude opika potribna, to budut ju mały wo Wydili krajewym. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.) Prawda to jest, szczo skazaw p. Skrzyńskij, że hromady do toho czasu mały aż nadto mnoho opikunyw w uriadach powitowych, ba ałeż i potomu ne ustanut sowsim uriady powitowyi, chot' uriadnykiw mensze bude, bo prawytelstwo ne obyjdesia bez poserednych organyw; otże i tam bude opika. (Głosy.: Proszę o głos.) Szczo takii powitowyi hromady ne potribny, najlipsze pokazuje sia z postupowania prawytelstwa. Prawytelstwo składało sia z namistnyczestwa, własty okrużnoj i uriadiw powitowych. Otże jesły zażadało namistnyczestwo wid mene inwentara, to pysało do własty okrużnoji, taja do uriadu powitowoho, a uriad powitowyj do mene; wid mene widpowid' toju samoju dorohoju znow powertała do namistnyczestwa. Koby namistnyczestwo do mene prosto było napysało, byłoby inwentar skorsze połuczyło. Dlatoho prawytelstwo pereświdczywszy sia szczo bez poserednoho organa obyjty sia może, znosyt nyni c. k. okrużnyi własty. Czyż toj prymir ne może posłużyty na dokaz, że sia bez powitowoj hromady obyjty można? I samo sprawozdanie menszosty każe, że zakon hromadskij dopiro w piznijszym czasi może sia usowerszyty; i dla toho i my łyszim to czasowy, a jak sia okaże potreba, tohdy zawedim takii hromady, ałe nyni ne wydżu takoi potreby. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Kilku). Nie jest poparty. Mamy zapisanych 10 mowców.

P. Kozłowski. Proszę o głos. Prosimy jeszcze raz podać pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi, bo nie wiedzieli o co idzie.

Marszałek. Mniejszość była za zamknięciem dyskusyi, i to bardzo mała. Poseł Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. We wniosku właśnie mniejszości komisyi drugiej jest powiedziano, że ustawa gminna ma być teraz ułożona bez instytucyi gmin powiatowych; nie mogę sobie wyobrazić, jak to będzie wykonane, jak to może istnieć, osobliwie jeżeli to na uwagę weźmiemy, że powiaty będą zwinięte, że ich mniej będzie i dalej odległe, dlatego potrzebne są Rady i Wydziały powiatowe, któreby interesa gmin zastępywały i broniły; daleko większy ciężar będzie miała gmina,

udając się do urzędów powiatowych, i broniąc te interesa sama bez znajomości rzeczy jak dotychczas. Zresztą nie jest to nasz projekt, to jest projekt rządowy, za wiedzą Cesarza przedłożony, bo nikt nie może sobie wyobrazić, ażeby można urządzić gminę jaką bez instytucyi powiatowej, jest to tak jak wóz bez kół.

Szanowny p. Ławrowski powiada między innemi, że myśl urządzenia gmin powiatowych jest niepopularną, że teraz radzą całe gminy, a potem będą tylko kilku z gminy radzić Tak nie jest, nie całe wsie radzą, radzą tylko wójci, radzi arendarz i kilku ze starszych gospodarzy, inni muszą do ich nakazów stosować się; gdy zaś gromady wybierą wydziałowych swoich plenipotentów, — to przez tych pełnomocników będą rzeczywiście wszyscy radzić, bo wszyscy z gminy do ich wyboru należyć będą. Dziś wiemy ile pieniędzy w gromadzie przepadło, kto radzi? oto ten, który ma najwięcej uwzględnienia w urzędach, kto najprędzej mógł do bliższych stosunków z nimi przyjść, chociażby ze szkodą gminy.

Dalej p. Ławrowski zarzuca, że niepopularny jest wniosek utworzenia gmin powiatowych, a to nie tylko między włościanami, ale i między posłami wiejskimi z nami zasiadającymi; powiada żebyśmy się zapytali włościan, czyby oni chcieli. Gdybyśmy chcieli popularny wniosek postawić i podług niego urządzać kraj, toby nam należało postawić wniosek, żeby oddać lasy, pastwiska gminom posiadłości większych — toby był popularny wniosek, (wesołość) ale nie wiem, czyby p. Ławrowski za nim wotował. Nie dziwi mię, że p. Ławrowski jako urzędnik wystąpił z tą zasadą „soll bleiben beim Alten“, bo dla wielu urzędników zmiana w ustroju kraju i Państwa nie jest także popularną; chłopi mówią także tak „naj tak bude jak buwało“, bo ich wszelka nowość zraża, o tem wiemy wszyscy, lecz na to uważać nie można, i żadne Państwo nie organizowało się podług popularnych zachceń włościan, ale podług zasad loicznych i praktycznych, dlatego zgodzić się nie mogę na zapatrywanie p. Ławrowskiego, żeby dla popularności włościan coś robić lub zaniechać, choćby było oryginalnością.

Poseł Koroluk powiada, że nie mogą być urządzone Rady powiatowe, że gminy mają procesa z dworami; właśnie przeciwnie, jeżeli mają gminy procesa z dworami, to instytucye powiatowe będą ich bronić, będąc złożone z pełnomocników gminnych w części. (Gwar, głosy z prawej strony: oho! my znajemo jak budut boronyty.) Tam będziecie się sami bronili, bo będziecie sami także zasiadali. Dziś jeżeli jaką gminę wysłano na szarwark do wożenia na drogę kamieni, to zależało od becyrku, a nikt nie wiedział dla czego ta lub owa gmina wysłaną została i podług jakich zasad, bo tak się podobało p. becirksforsteherowi; teraz jeżeliby były jakie roboty, to wszystkie wsie po kolei będą musiały robić podług słuszności, bo będziemy się sami rządzić. Jeżeli myślicie o ciężarach, to te nie będą większe jak teraz są, będą te same; te urzęda nie będą płatne, ani wójt ani przysiężni nie są przecież płatni, wieś się bez nich obejść nie może, przy nowej organizacyi urzędów powiatowych będą nowe powiaty, o 4, 5 mil od wsi oddalone; do dziś to mogło istnieć bez Rad i Wydziałów gminnych, chociaż tylko wójt, i przysiężni we wsi byli, bo powiaty były na 1 lub 2 mile oddalone. A przecież się uskarzano, że interesa nie były tak ułatwiane jak być powinne, jak sobie mieszkańcy życzyli, a to, bo nie mogły urzęda wydołać, lecz gdy gminy będą same się rządziły, to będą mogli lepiej dopilnowywać swe interesa. Z tego wszystkiego co tu powiedziałem, nie mogę jak tylko upraszać Wys. Izbę, ażeby głosowała przeciw pierwszemu ustępowi wniosku mniejszości.

Marszałek. Poseł Dwoliński ma głos.

Poseł Dwoliński. Ja takož ciłkom sprotywlaju sia wneskowy bilszosty, a zhadžaju sia z poperednykamy moimy. Ne budu rozwodyty sia, ałe wydžu, že zaprowadženie hromad powitowych ne bude požytoczne, bo ne tilko czerez toje bude bilsze uriadiw, bo cisarski uriady jak buły tak budut potribni, a podatky szczo wže buły to i budut, a teper szcze wy choczete wyžszu hromadu zaprowadyty, to budut szcze bilszi tiahary na kraj i dowhy szcze bilszi, a to ciłkom nepožytoczno. Naszczož nam nakladaty na kraj bilszi tiahary aby buły bilszi dołhy, koły i tak maje wže dowhy kraj nasz. Toja wyžsza hromada niczoho dobroho ne zdiłaje, jak to dobre skazaw mij poperednyk, poprawdi tak jest, hromady bidni, o tim i prawytelstwo znaje.

Teperka jak buła o hołodi, to mały rozdawaty zapomohu, a dosy nema szczo isty, bo taja wyžsza hromada wziała zapomohu w swoi ruky i ne zaradyła nuždi; i jesłyby prawytelstwo buło sia tym zaniało, toby bidni z hołodu ne umerały, žeby buło prawytelstwo wziało na sebe rozdawanie zapomohi, toby buło dawno porozdawało hromadam i ponakormlało hołodnych. My wydymo, szczo wo wsich hromadach panuje nespokij, a wy Pano-

we sobi jakiś figłijky wydumujete i stroite. (Gwar wielki i śmiech.) My nechoczem wid was wyższoj hromady, naj my budem sobi osibno, bo my majemo nad soboju cis. korołewskoje prawytelstwo, a z wamy nehoczemo niczoho maty wspilnoho.

Marszałek. Poseł Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja tylko chotiwjem tak to predstawyty jak mij poperednyk, że Rady powitowi ne sut' potrebni. My wydymo, szczo pomeże hromadamy jak sia de dije, kotora hromada i teper sobi dobre postupaje, na tuju hromadu maje becyrk uwahu, i teper jest becyrk własne opikun hromady.

Jesły kotra hromada podaśt' o szczo do becyrku za połe, abo szczo inszoho, to zawsze becyrk widpowist': wy tam majete ludyj w hromadi, to tam wam sprawu zroblat i bude chutsze i spokijnijsze, a ne ma żadnych kosztiw, — a szczoż taja hromada powitowa bude diłała?

Poseł Kozłowski. (Proszę mowcę przywołać do rzeczy, ponieważ na porządku dziennym jest mowa o Radach powiatowych, a tu ciągle mówią o gminie zbiorowej. (Wrzawa).

Poseł Zahorojko. Ja własne howoru do riczy szczo sia tyczyt powitowoj hromady. Odże teper taja hromada bude sama sia zarjadżuwała tam ne bude ani wijta, ani prysiażnych, ałe bude tak, że sobi wybere kilkanadciat członiw, kotri nad jej majetkom sami radyty budut i sami uważaty, żeby jeho jeszcze można pidnesty i szczoby ne propał. Dawnijsze mały hromady majetku dosyt', mały szpichleri pozaprowadżani, a jak sędziowie opikowały sia tym, tak toje porozberały, i od seho czasu ne majut hromady żadnoho majetku, a koby sese buła hromada widobrała, to bułaby mała majetok nini swij i jakijś zapas i hołodu nebułaby ciłaja hromada terpiła. O czim bude taka hromada powitowa naradu maty nad innymy hromadamy? Ona bude mała swoju instrukcyu, podla kotoryj bude mohła postupowaty i bude sama nad soboju radyty, bo bude wydiła szczo jej treba. Teper majem ponakładanu repartycyju; czy tuju repartycyju becyrk nadaje? sama hromada sobi zrobyt, a becyrk potwerdżaje. To majem teper de jest becyrk.

A czymże taja hromada powitowa maje sia zajmowaty? taja hromada powitowa ciłkom ne jest potribna dla hromad menszych, i dla toho ja poperaju by ta hromada powitowa ne buła, bo ne jest potribna.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos. Co do formalnego traktowania tego przedmiotu. Na porządku dziennym stoi o Radach powiatowych. Tu zaś o wyższej gminie traktują. My pod żadnym warunkiem o gminach wyższych mówić teraz nie możemy, tylko o Radach powiatowych. Upraszam zatem xięcia Marszałka wezwać mowców do porządku dziennego, którzyby odstępowali od przedmiotu Rad powiatowych.

Marszałek. Potrzeba w samej rzeczy utrzymać ten porządek, bo tu jest widoczne nieporozumienie. Poseł Stocki ma głos.

Poseł Stocki. Ja muszu moi Panowe hołos zabraty szczo do hromady, ałe poneże mij poperednyk skazał duże dobre, to ne budu sia bahaćko rozwodyty. Ja własne sohłaszajusia z moimy posłamy i takoż ja sobi zasterehaju toje, że to dla naszych hromad jest strachom, że my nikoły ne możem pryniaty sia do toj wyższoj hromady, bo hromada nyższa ne może prystupyty do toho, poneże ne może płatyty i ne maje za szczo. Dla toho zhadżaju sia z tym, aby Rady powitowi ne buły zaprowadżeni.

Marszałek. P. Trochanowski ma głos.

Poseł Trochanowski. Ja tolko maju skazaty, nad czym maje buty toje opikuństwo. Hromada selska, jesły maje paru korci wiwsa, to nad neju opiku ne potribno; opikunom nad tym jest ona sama; a do czoho inszoho neznaju, jakieby toje opiekuństwo mało buty, bo dneś cisarski uriady sut opikunamy. Ne mnoho maju skazaty, bo moi poperednyki nahoworyły, a ja wże ne maju dost' hołowy na toje.

Marszałek. P. xiążę Sanguszko ma głos.

Poseł xiążę Sanguszko. Chociaż znajduję że teraźniejsze pytanie należy do tych, że prawie wszyscy przychodzą z zamiarem, ażeby się bronić od instytucyi Rad powiatowych, toć nie ma rzeczy tak jasnej, oczywistej i niemożliwej do zaprzeczenia, jakiemi są Rady powiatowe. Jednak nie zabrałem głosu, ażeby trafiać do przekonania tych, którzy nie chcą być przekonani, ale dlatego, ażeby z błędu wyprowadzić tych, którzy powiadają, że większe będą po zaprowadzeniu Rad powiatowych wydatki. Otóż to jest błąd, gdyż teraz jest 176 powiatów, a natomiast będzie 74, więc 102 powiatów odpada. Te 74 powiatów cesarskich prawdopodobnie więcej nie będą kosztować jak obecnie, a sama Rada powiatowa wybieralna bardzo mało, i nierównie mniej od urzędu powiatowego, a to dla tego, że prawie wszystkie tam osoby będą bezpłatne, z bardzo małym wyjatkiem. Więc tutaj sie

opierać na wielkich kosztach tej instytucyi jest rzeczą niemożliwą, bo będzie to tak mały wydatek, że o nim mówić nie mozna.

Marszałek. Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Skazaw nam posoł Skrzyński, że wsiuda, hde autonomija jest, instytucya rad powitowych dawnijsze jest uznanoju i takoż u nas, kotorym chodyt tu o zawedenyje autonomiji, musiat buty organa autonomiczniji, bo bez takich organiw (głośniej!) autonomicznych autonomija ne mysływa.

Z tim sowerszenno sohłaszaju sia, sohłaszaju sia takoż i z tim, szczo wyższyi hromady sut' takimy organamy tam, hde autonomija uże z dawna suszczestwuje — tam i takii posredni organa, czy ony nazywajut sia komitatamy, czy powitowymy radamy, możut buty i sut' duże połeznymy. No moi Panowe, z toho ne śliduje jeszcze, że to, szczo w innych krajach jest położne i dobryi owoszczy prynosyt, że toje wże musyt buty i u nas położne, że toje wże i u nas prynese dobryj owoszcz.

Krasnyj duże jest owoszcz pomarańcza, ałe tylko w Italii abo w Hiszpanii i innych horiaczych krajach roste jej derewo i wydaje owoszcz, u nas w naszim studennym kraju ne moż sia jej dochowaty i owoszczej doždaty. Tak samo i tiji naszyi powitowyi rady. Jeszcze u nas moi Panowe duże studenno pid tim wzhładom — szcze duże studenno meży wyższoju i nyższoju klasoju naszoho obszczestwa; witty to pochodyt, dlaczoho nyni naszyi selski posły operajut sia wyższym hromadom? Dla toho operajut sia, bo nema dowiryja jednoji klasy do druhoji — otoż jedna klasa ne może hodyty sia aby takii powitowyi hromady buły, hde małyby na niu wlijanie i inni klasy, kotorym ne wiryt, a żełaje, aby kożda hromada mała swij własnij autonomicznyj organ, ohranyczenyj na swoju tolko hromadu — bo obawlajut sia, aby znowu ne buło jakoho werchowodstwa poserednoho. Sumno to wprawdi, no dla czoho to tak jest — istorja na toje nechaj widpowidaje, ja teper ne myślu wchodyty w niu, bo kożdyj z nas szczyro żełaje szczoby na toje, szczo sia dawnijsze dijało, kenuty pokrywało zabuwenija.

W innych krajach może meży wełykimy posidatelamy a małymy takoho wełykoho nedowiryja ne buło i ne ma, bo ne buło takoho rozłyczija tendencyj; — u nas protywno, a osobływo w wostocznoj Hałyczyni, my majemo rozłyczni specyalnyi interesa narodnyi, hromadzkii, cerkownyi, szkilnyi, ciłkom odrubnyi wid tendencyi wyższych klas. Otóż miszaty sia z tymi reprezentantamy tych wyższych klas naszim hromadam selskim jakoś ne lubytsia. Może Boh dast' moi Panowe i nadijmo sia wsi, że tak na wiki ne ostane i ne może ostaty, aby żyteli w odnim kraju — pid odnim sołńcem i pid odnym nebom wse tilko protywu sebe stojały w takich perewerotach — w takoj naj skażu wże — neprechylnosty jak oś nyni. Żełatelno jest, aby tii wsi rozłyczja meży klasamy naszoho kraju ustały, i aby wydiw kożdyj w druhim swoho brata, w swojim rodymcewy swoho druha, i wspiłobywatela pid odnym prawom w odnoj Monarchii — i aby wsi w zhodi i miri żełały dobra dla kraju, dla obszczestwa, dobra dla wspilnoj nam monarchii. Ałe takiji riczy ne dajut sia zrobyty odnym zamachom ne jest to diłom odnoj hodyny, dnia abo misiacia, na toje potreba lit. Nasampered nechaj autonomja utwerdyt sia w hromadi, takaja hromada naj tohdi piznast potrebu takoj wyższoj hromady — za kotoroju Wy moi Panowe nyni tut wystupajete — toje żełanyje musyt wyjty do nej samoj, bo od razu jak my jeji nakenymo, to diło toje ciłkom dobrych owoszczej ne prynese, ałe tolko złyi. Jak sylnoje jest u nas nedowiryje — kotre jeszcze i teper ne umnenszaje sia — wydymo toho oczewydni praktyczni prymiry nyni. Oto majemo komitety hołodowyi — czy możemo my skazaty, szczo do nych narid maje dowirje — chotiaj w składi tych komitetiw zasidajut duże czestnyji ludy z rozłycznych klas żytelstwa. Lude hynut z hołodu a nechtiat hroszej braty i pidpysu daty! Toho pryczynoju jest nedowiryje. Tak samo dumaju, było by i z hromadamy powitowymy. Jesłybyśmo od razu takii zaprowadyły, jak to wże proczii besidnyki howoryły, a osobenno jak toje hospodyn Ławrowski jasno wytołkował, zrobyłybyśmo bilsze zła jak dobra, dla toho hadaju, aby toje wsio jeszcze ostawyty czasowy, doki potreby powitowoj hromady on nam sam ne prynese.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Przedewszystkiem wyrazić muszę zadziwienie moje, iż tego rodzaju kwestye wywołać mogły tak namiętną dyskusyę, i na to pytanie tylko jedna może być odpowiedź, iż między tymi, którzy tutaj głos zabierali w kwestyi Rad powiatowych, jest dużo takich, którzy o tej przyszłej organizacyi jasnej sprawy sobie nie zdali. Mojem więc zadaniem będzie acz w krótkich słowach, lecz bez wszelkiej namiętności starać się wytłumaczyć, jakie jest prawdziwe znaczenie i przyszłe zadanie takiej organizacyi Rad powiatowych. Śledziłem bacznie zarzuty, jakie

wnioskowi były czynione. Ostatecznie dadzą się one zredukować do tego, iż po pierwsze Rad powiatowych niechcą, twierdząc że w oczach ludu wiejskiego nie są one pożądane.

Drugi zarzut był, iż ulegając już bardzo wielkim ciężarom, nowych ciężarów na siebie sprowadzać nie powinniśmy. Co do niepopularności, co do nieuznania takiej organizacyi powiatowej ze strony ludu wiejskiego — muszę przed wszystkiem powiedzieć, że dopiero poznanie rzeczy, wprowadzenie jej w praktykę, mogłyby do tego przeświadczenia doprowadzić. Nie ma więc nawet możności wypowiedzenia już dziś, że podobne Rady powiatawe nie są dobre, ale tylko może być wyrażone uczucie, że ze strony ludu wiejskiego jest pewna obawa naprzeciw ustroju, który jest nowością i który dotychczas nie był w zwyczajach kraju naszego. Prosiłbym jednak tych samych posłów, którzy z tem zdaniem wystąpili, aby się chcieli nieco zastanowić nad powodami, które i sam Rząd spowodowały, że w przedłożeniu swojem do Sejmu myśl zaprowadzenia Rad powiatowych podniósł. Po długich doświadczeniach Rząd przyszedł do tego przekonania, że na tej drodze, na której dotychczas sprawy krajowe były prowadzone, dalej utrzymać ich nie można.

Rząd po długiem doświadczeniu przekonał się, że bardzo wiele takich spraw załatwia, które przez samych rządzonych i bez kosztów dałyby się przeprowadzić, gdy tymczasem poruczone urzędom i urzędnikom stają się one uciążliwemi tak dla rządzonych jak dla Rządu samego, pomnażając wydatki, ciężary i niedogodności. Postanowił więc Rząd dużo z takich czynności, które dotychczas były w rękach urzędników, przenieść na sam kraj, t. j. na te różne organa, które się w kraju znajdują lub zaprowadzić dadzą.

Dopóki te czynności, które w przyszłości mają być przez nas samych sprawowane, zostawały w rękach samego Rządu — jakżeż Rząd z niemi postępował? czy z jednego Namiestnictwa, czy tylko z jednego punktu centralnego zaradzał on wszystkim tym potrzebom? Czy Rząd, dopóki te czynności miał w swoich rękach, mógł zaprowadzać stosunek bezpośredni między Namiestnictwem a pojedynczemi gminami? Wszakże nie, i niemogąc zaprowadził pośredniczące organa pomiędzy ludnościami miejscowemi a najwyższą Władzą krajowa. Ztąd powstała tedy konieczność powiatów, które w zastępstwie Namiestnictwa i Rządu załatwiały w miejscu te różne czynności, o których właśnie jest mowa. Dziś zaś my mamy sprawować te czynności, my mamy tym różnym potrzebom zadosyć uczynić. Cóż więc Rząd nam przedstawia jako środek, abyśmy mogli temu zadaniu sprostać? Mówi nam: oprócz Wydziału, który jest w centralnem miejscu, który jest władzą jakoby stojącą obok Namiestnictwa i Rządu centralnego, zaprowadźcie wasze organa takie jakiemi są powiaty — zaprowadźcie te organa, aby módz za ich pomocą tym wszystkim potrzebom zadość uczynić. Mniejszość, za którą tu wielu posłów przemawiało, stawia wniosek, aby nie przyjąć tych pośrednich organów, aby się ograniczyć na organizacyi centralnej Wydziału krajowego, przypuszczając, że w stosunku bezpośrednim do rozlicznych gmin i gromad Wydział zdoła zadość uczynić potrzebom jakieby się pojawić mogły. Samo wyrzeczenie, samo przedstawienie rzeczy w tem świetle przekonać musi, że taka czynność przez Wydział krajowy nie mogłaby być podjęta bez zaprowadzenia z własnego ramienia swoich urzędników po powiatach, aby go wyręczali w tem działaniu, tak samo jak poprzód Rząd nie sądził z jednego miejsca bezpośrednio, tylko zaprowadził wszędzie swoje organa. Cóżby jednak znaczyło zaprowadzenie takich organów z poręki samego Wydziału? czybyśmy na tem co zyskali? czyby ten sposób działania pomógł prawdziwej wolności? czyby ten środek zabezpieczył odrębny interes gromad tam gdzie odrębność w interesach gromad istnieje? czy jednem słowem ten sposób działania byłby lepszym niż powołanie samej ludności w powiatach, aby ta ludność ze swoich składowych części, to jest: z gromad, obszarów i miast, składała Radę wybranych ludzi, którzyby właśnie przedstawiali ten pośredni organ pomiędzy interesami miejscowemi a Wydziałem krajowym. — Sądzę, że ani wolność, ani porządek, ani odrębne interesa na temby nic nie zyskały, a zważcie, że właśnie we wniosku mniejszości stoi wyraźnie, że zakres działania przeznaczony w projekcie rządowym gminom powiatowym przechodzi na Wydział krajowy. Ci Panowie zatem, którzy wniosek mniejszości postawili, przypuszczali że bez żadnego organu pośredniego, Wydział krajowy będzie w stanie i możności odpowiedzenia bezpośrednio wszystkim warunkom i obowiązkom, jakie z życia miejscowego w gminach i ze stosunków wielorakich gmin pomiędzy sobą wynikać muszą.

Drugi zarzut wypowiadający był: My zostający pod tak wielkimi ciężarami, my ulegający prawie pod brzmieniem tych ciężarów, czyż możemy stwarzać na siebie nowe jeszcze ciężary?

Na to stawiam to proste pytanie: do tych ciężarów, do tego stanu, rzeczywiście boleśnego, i któremu zaledwie tak gromady jak i inni mieszkańcy podołać możemy, czyśmy doszli zapomocą Rad powiatowych? — czy to ta organizacya nas do tego stanu doprowadziła? czyśmy mieli swobodę, mieli wolność, i udział w Rządach krajowych gdy nam na barki nałożono ciężary, które teraz dźwigamy? Gdybyśmy się chcieli nieco nad tem zastanowić, to byśmy wnet uznać musieli że trzeba nam szukać przeciwko złemu środków i zaradczych lekarstw, przedewszystkiem wzbudziłoby w nas strach i obawę pozostanie w warunkach, które dotychczas istniały i które do teraz jeszcze istnieją. Macie albowiem w stanie kraju i w położeniu każdego pojedyńczego, macie dowód, do czego ład i porządek dotąd istniejący doprowadziły i doprowadzić potrafiły. Obawa więc słuszna zachodzić powinna, aby nie pozostać dłużej przy tem co dzisiaj jest, bo wiemy że dziś jest źle, bo wiemy że zaledwo możemy znieść stan i ciężary, które tak włościan jak i wszystkich w kraju przygniatają. Na przeciw też temu występuje Rząd i wraz z Rządem komisya sejmowa z propozycyą zaprowadzenia Rad powiatowych. Zgodzić bym się mógł z wami, że dziś już nie możemy z pewnością orzec, że właśnie w tym środku będzie ratunek i lekarstwo, ale w każdym razie jest możność, że będzie on pomocnym. Więc zkądże ta namiętność przeciwko temu, o czem nie wiemy jeszcze czy to będzie złem, zkąd ta namiętność? Ja wam powiem prawdziwy powód. Przez pół wieku Rząd, który dziś już Bogu dzięki zmienił i kierunek i cele swoje, nad tem pracował, aby głęboko zasiać to ziarno nienawieści, to ziarno nieufności, to ziarno, które ostatecznie taki plon wydało bogaty i obfity, że jeżeli dla jednych był od początku najogromniejszą krzywdą, nieobliczonem nieszczęściem, to dziś i dla drugich już stał się powodem nieszczęścia i upadku. (Brawa.)

Powidzmy sobie prawdę, gdybyście jak każdy z nas znali przeszłość i stosunki innych krajów, tobyście wiedzieli że to, na co narzekacie w przeszłości, nie było właściwością i odrębnością naszego kraju. I tam była pańszczyzna, i tam było uciemiężenie, i tam była wszechmoc i wszechwładza w rękach pewnych klas na przeciwko drugich. Gdybyśmy w niektórych szczegółach porównali stosunki tutejszokrajowe ze stosunkami innokrajowemi, to byśmy doszli do przekonania, że w innych krajach legalne uciemiężenie, przemoc jednych nad drugiemi były jeszcze uciążliwszemi niż u nas. I tak n. p. pod względem prawa dominikalnego, t. j. pod względem zarządu tak administracyjnego jak i sądowniczego: co było u nas nietylko obyczajem ale i prawem? bezpłatność czynności dominikalnych. We wszystkich innych krajach Monarchii austryackiej, gdzie zarówno jak i w naszym prawa dominikalne i jurysdykcya dominikalna istniały, włościanie musieli znaczne podatki opłacać dla utrzymania tej jurysdykcyi dominikalnej. Co więc tu było bezpłatne, to u drugich nietylko było zarówno ciężarem, ale prócz tego ciężarem, za który lud włościański musiał znaczne podatki opłacać. Weźmy dalej kwestyę propinacyi. Propinacya w naszym kraju istnieje i istniała jako prawo wyrobu i szynkowania. Jakże była pojmowana propinacya w innych krajach Monarchii austryackiej? Oto że każdy osobny gospodarz był zmuszony pewną ilość wódki i piwa rocznie opłacać, bez względu na to czy takowej potrzebował lub nie! Przypuszczam jednakowoż, że mniejsza o porównanie, mniejsza oto nawet, czy w innych miejscowościach było jeszcze gorzej; że mówicie ale u nas było źle, — przypuszczam to, i dlatego jako wielki postęp i wielkie szczęście uważam wypadki, które nas do lepszych stosunków doprowadziły. Lecz niemniej to co się działo przed r. 1848., nie może być dziś tak żywem, tak bliskiem serc, żeby po blisko 20 latach jeszcze stawało się dla was powodem w wyborze stanowiska, na którem się stawiacie, aby osądzać to co dziś dla dobra kraju zamierzamy.

Wspomnienie o tem co było, nie może już dziś być głównym i przeważnym powodem tych obaw i tych namiętności sprzeciwiających się wprowadzeniu — czego? wspólnej narady w powiecie nad sprawami tegoż samego powiatu. W tem uczuciu i w tej namiętności widzę ja coś innego.

Wszyscy czujemy, że jak się zbliżamy, to się i godzimy, ale jest wielu takich, którzy sobie za cel postawili niedopuszczać zgody — więc niedopuszczać zbliżenia! (Brawo.) Chcecie Panowie mieć miarę tego, co zbliżenie wywołać i do czegoś doprowadzić może, to porównajcie czem jest nasz Sejm teraz, i czem był pierwszej kadencyi. — W wielu kwestyach idziemy razem, co do wielu przy różnych punktów dzielimy jedno i to samo zdanie — a w początkach co się działo? Zdawało się że dwóch wrogów spotkało się w jednej sali. — Czy nie pamiętacie, że całe posiedzenia schodziły na powtarzaniu jednych skarg i żałób przeciwko nadużyciom? — czy na tej kadencyi te skargi, te żałoby, te wyrazy o cierpienia

się powtarzają? — Cóż to dowodzi? — Przez zbliżenie się, przez wzajemne udzielenie sobie naszego sposobu zapatrywania się doszliśmy do lepszego poznania jedni drugich; wy sami widzicie, że pod surdutem nie mieści się koniecznie jakieś nieprzyjaźne, jakieś wraże uczucie ku wam, a z drugiej strony my widzimy, że ci sami, którzy w pierwszej kadencyi tylko o swoim interesie myśleli i o lasach i pastwiskach ciągle jedną skargę powtarzali, dziś okazują chęć rozpoznania, zbliżenia się do kwestyj, które nas zajmują i w nich często bardzo światłe mają zdanie. Ten przykład mógł zaiste wzniecić pewne obawy, i nie wątpię że dla tego samego leży w interesie i w uczuciu, że jest celem bardzo wielu, nie dopuścić, aby w każdym powiecie powtarzało się to, co się tu na Sejmie dzieje — to leży jasno jak na dłoni. (Brawo.)

Lecz powiedzmy sobie, czyż być może naszem zadaniem służyć nienawiści albo interesom drugich? Jeżeli zaś były tacy co mówili — my byśmy nie mogli wrócić do swoich gmin, gdybyśmy nie stawiali oporu przeciwko zaprowadzeniu Rad powiatowych, to ja tym samym stawię zapytanie — jak staniecie przed własnem sumieniem i przed Bogiem, jeżeliście mogli sprzeciwić się tam, gdzie chodziło o zgodę i zbliżenie się wszystkich? (Huczne brawa i oklaski.) — Liczmy się z gromadami, które nas wysłały, liczmy się z ich życzeniem i chęcią, ale liczmy się także ze sumieniem, i obierajmy te drogi, które wiodą do zgody, do sprawiedliwości i do połączenia, nie zaś te, które służą tylko — wypowiem to głośno — podłym nienawiściom. (Huczne brawa i oklaski z Izby i z galeryi).

Marszałek. Poseł Kozioł ma głos.

Poseł Kozioł. Proszę xięcia Marszałka, u nas była taka rzecz — ja jestem z powiatu pilznieńskiego, a nadeszło rozporządzenie od Najj. Monarchy, żeby powiat pilznieński przyłączyć do powiatu dembickiego, tośmy się na to zgodzili, a gdyby Najj. Monarcha chciał, żeby żadnych powiatów nie było, to byśmy się i na to zgodzili, niech będzie jak chce; — ale na to co tu Panowie chcecie, żeby były te powiaty gminne, to na to się nie możemy zgodzić, i także co się tyczy połączenia gromad z dworami, bo jak u nas się dowiedzieli, że to ma być zaprowadzone, to się ze wszystkich wsi zeszli w sali powiatu pilznieńskiego, i wszyscy zebrani krzyknęli jednogłośnie: nie, my nie chcemy żadnych takich Rad powiatowych, ani żeby gminy były połączone z dworami, i do mnie to napisali; a że teraz proszę Panów chodzi właśnie o te Rady powiatowe, to ja muszę powiedzieć, że my się na to na żaden sposób zgodzić nie możemy.

Panowie chcą się nami opiekować, ale my tej opieki nie potrzebujemy, bo nami opiekuje się Najj. Monarcha, i teraz nam daleko lepiej, niż wtedy jak się Panowie nami opiekowali.

Pod waszą opieką, jak który posiadał 50 morgów gruntu, to miał ledwo jedną krowę i często musiał z nią spać, bo nie miał gdzie mieszkać, i nie miał sposobu czegoś sobie zarobić, a teraz jak my wyszli z pod pańskiej opieki, a przeszli pod opieke Rządu, to teraz nam daleko lepiej, bo się już postarał o jaką krowę, o konia i ma już porządek jak się należy, a teraz byście Panowie znowu chcieli nas wziąść pod swoją opiekę, żeby nam znów gorzej było?

Zatem proszę xięcia Marszałka i Wysokiej Izby, żeby na to nie zezwolili, bo my na żaden sposób na to zgodzić się nie możemy. (Brawo z prawej.)

Poseł Demków. Ja maju skazaty tylko szczo do toho opikuństwa. Panowe starajut sia sylno, aby nad namy buło opikuństwo. Ja ne znaju, dla czoho tak sylno Panowe tu wystupujut w Izbi aby buło nad nami opikuństwo. Opikuństwa nam ne treba innoho, jak my majemo; majemo Najjaśnijszoho Pana, Monarcha sam jest najperszem opikunem po Bohu, majemo joho Prawytelstwo, majemo Wydił krajewyj i opikuństwo nad namy jest, w czym hromada sobi rady ne daśt, na to sut' uriady, samy powity, becyrki. Udaśt sia do Wydiła krajewoho, czy do Namistnyczestwa, na szczo nam bilsze opikuństwa? Nam ne potreba toho. To jest jedno. Druhe, hospodyn Kozłowski tu, jak poseł Zahorojko mowył, prosył kniazia Marszałka, aby mu hołos widobraty, bo o jenszoj riczy howoryl, a hospodyn Golejowski howoryl tož samo po za riczy, ja pozwolu sobi takož po za ricz pohoworyty. (Brawo z prawej — wesołość z lewej.)

Hospodyn Golejowski obicuje nam pasowyska i lisy, szczo nam witdaśt powitowa hromada. O persze treba znaty! kto znaje czy my by prystały, jak do toho czasu byłyby wse czesnyi Panowe nam widdały. To łehko jest skazaty, ałe teper czerez toje wiru ne majemo, a jesły duch światy do nas promowył, ne możemo toho pryniaty i my znajemo szczo sia dije. Ja pryjmaju, može najlipsze Panowe myślat i radiat, ałe my ne wirym, czerez lisy i pasowyska ne wirym. Treba pooddawaty, tohdy... (wrzawa — mowcy nie słychać.) Pozwolu sobi dalsze właśnie mowyty o tiaharach, a tyi tiahary najbilsze ponosym czerez uriady po-

wiatowyi. Kto to tomu wynen? my ich ne zaprowadyły; najjaśnijszyj Pan Monarcha musił zaprowadyty dla naszoho dobra, a szczo sia procesujut za lisy i pasowyska? Tak, bo tak, za szczo chodyt? za toje. Chłop jak chłopa udaryt po pysku, to ide do bezyrku i skarżyt — a kto sudyt tam? sudyt Amtsdiener (ogromny śmiech), a jak toj ne dast' rady, to sprawu tohdy predstawyt do kancelisty; szczoż tu uriadnyk robyt? Robyt dwa abo try lita, a potom taki zakłycze wijta i skaże mu: pohody tam! (Gwar.) My teper tyi sprawy samy budemo prowadyty, na szczo nam teper becyrka nowoho, hromada ne potrebuje a szcze jensza rycz, szczo jak należało do becyrku, tak należyt i bude należaty. Teper pan hr. Potocki skazał, że wsi tyi meże namy nesnaski czerez lisy i pasowyska pochodiat, i pan hr. Potocki powidaje, że tiji czasy mynuły, i ja teper także jeśm protyw tomu, aby tyi powitowyj hromady ne buły; ne można syłowaty nykoho, jak hromada ne може hromadu prysyłowaty, ażeby sia łuczyła, tak hromada ne może didycza prysyłowaty, ażeby sia pryłuczył, tak didycz hromadu ne może prysyłowaty. Treba toje zostawyty. Jak nasi wseczestni Panowe hrabiowie poprawlat sia... (Wrzawa.)

Poseł Adam hr. Potocki (przerywa). Mości xiąże, proszę mowcę przywołać do porządku. (Wrzawa ciągła). Ja proszę xięcia o przywołanie mowcy do porządku. Wszystko ma swoją miarę.

Marszałek. Wycieczki posła Demkowa nie są osobistemi.

Poseł Demków. Otże na druhoj kadencyi, jak my budemo wydiły, szczo panowe poprawiat sia, to prystanem na taku hromadu, o jaku Panom teper chodyt. (Brawo z prawej strony).

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o zamknięcie dyskusyi z tym żądaniem, aby trzymać się regulaminu i wybrać mowców jeneralnych. Ja sam przed godziną byłem przeciwny postanowionemu wnioskowi o zamknięcie dyskusyi, ale teraz zdaje mi się dyskusyę zamknąć można.

Marszałek. Jeszcze 10 mowców zapisanych. Kto jest za tem, ażeby mowców jeneralnych wybrać, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Więc proszę Panów porozumieć się. Ja wyliczę zapisanych mowców (czyta): Smarzewski, Łapiczak, Karpiniec, Szeliski, Łoziński, Kaczała, Ławrynowicz, Skrzyński, Żabiński. Proszę Panów niech każdy powie, kto za, a kto przeciw wnioskowi myśli mówić.

Poseł Koczyński. Co się tyczy tej kwestyi, już kilka razy praktykowaną było, że przystąpiono do wyboru jeneralnych mowców, ale nie wiem z jakich przyczyn nigdy to nie przyszło do skutku.

Głosy. Owszem; — już parę wybierano mowców jeneralnych.

Marszałek. Tylko wtenczas, kiedy Izba żądała wyraźnie aby wszyscy mówili, odstępowano od regulaminu w tym względzie. Proszę Panów, kto za, a kto przeciwko, niech się każdy oświadczy, (czyta): Pan Smarzewski (za), Łapiczak (odstępuje od głosu), Karpiniec czy za czy przeciw?

Głosy. On nie wie o co idzie.

Poseł Karpiniec (po chwili) protyw.

Marszałek. Zyblikiewicz (za), Borysikiewicz (protyw), Szeliski (za), x. Łoziński (protyw), x. Kaczała (protyw), Ławrynowicz (protyw), Skrzyński (za), Żabiński (za), Drozd (odstępuje od głosu). Więc „za" są Panowie: Smarzewski, Zyblikiewicz, Szeliski, Skrzyński, Żabiński; „przeciw": Karpiniec, Borysikiewicz, x. Kaczała, x. Łoziński, Ławrynowicz. Zejdźcie się Panowie i obierzcie po jednym mowcu. Przerwiemy na chwilę sesyę. — (Po przerwie puka laską.) Proszę Panów oznajmić, kogo na jeneralnych mowców wybraliście.

Poseł Smarzewski (wskazuje na siebie).

Marszałek. To z jednej strony, a z drugiej strony?

Głos. X. Kaczała.

Marszałek. X. Kaczała ma głos.

Poseł Ławrowski. Szczo do formalnoho traktowania riczy proszu o hołos. My tut czułyśmo poślidni słowa o jakichś podłych machinacyach. Proszu kniazia Marszałka zaprosyty pana Potockoho, aby nam daw izjasnenije, szczo i koho pod tim rozumiw.

Marszałek. Pan Adam Potocki czy zechce dać wyjaśnienie?

Poseł Adam Potocki. Ostatnie wyrazy mego przemówienia były te, „aby nikt nie służył za narzędzie podłym nienawiściom". Mówiąc o tem co różniło i różnić może klasy naszego społeczeństwa, ani mi na myśli nie było wspominać o jakichkolwiek stronnictwach w tym Sejmie. Oświadczam to tu z największą gotowością. (Brawo.)

Marszałek. Ksiądz Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Pidnesły tu szanowni mowcy osobływo tuju ricz, że my boimosia nowo-

stej, że boimosia zaprowadżenia rad powitowych. W samej riczy bojimosia, mnohobo małyśmo riżnych reorganizacyi, a każda piznijsza buła hirsza poperednoj.

Zreszto ustawa prynesena z widkie inde, chotiaj buła tam dobra, ne zawsze na nowym miscy prynese pożytok, hde inde mohła prynosyty dobri owoszczi, na inszom misce, w inszych stosunkach może statysia dżerełom terpinia dla naroda.

Moi Panowe! Musymo tu uważaty na hołownu zasadu, że ustawy sut dla ludu, a ne lud dla ustawy. Dłatoho ustawodawstwo musyt uwzhladnyty wrodżenne usposobłenyje naroda. Jesłybyśmo jemu nakienuły toje, czomu on sprotywlajesia, to ne bude z toho korysty, do czoho w narodi nedaje sia czuty potreba.

My inteligencya ne sprotywlajemosia w zasadi radi powitowoj, ałe my wydymo, szczo zaprowadzenie teper rady powitowoj ne jest' na czasi, jak to wykazaw poseł Ławrowskyj. Ne dywujtysia Panowe, że my boimosia nowosty, tak ono dije sia i u inszych narodiw; zreszte ne zawsze dobre szczo nowe, osobływe każde prawo maje wypływaty tylko z potreby. Mohu tu prytoczyty świdoctwo sławnoho muża Montesquieu, kotoryj skazaw, że ustawy sut! tylko perelaniom na papir i uświaszczeniom toho, szczo wże pered nymy stało sia miscewoje potreboju, a koły no buło potreby to ustawa ne może buty dla naroda pożytoczna. Poseł Skryńskyj prytoczyw, że rady powitowi jako organa seredni budut tiłamy awtonomicznymy tiłamy opikuńczymy. Ałeż moi Panowe, wydymo jaki kwestyi i jaki opory stawiat na protiw toho naszi posły selane, i w samij riczy i my majemo pryczynu, jak na nyni protiw radom powitowym wystupowaty. Ne wchodżu w ich skład, ałe z tych prypisiw, jaki czytaju w projektach wydno, że ne bude tam składu inszoho, jak jest' teper w Sojmi. Naszi posły selany bojat sia tiahariw i słuszno, bo bez tiahariw obejtysia ne moze. Wprawdi skazaw nam kniaź Sanguszko, że znesutsia simdesiat' i kilka becyrkiw, i że rady powitowi bilsze kosztowaty ne budut. Ne treba jednakoż zabuwaty, że na misce znesenych becyrkiw choczete zawesty ne mensze rad powitowych.

Chotiaj uriady powitowi znosiat sia, ne skazano nam, że ze zneseniem tych uriadiw i podatek zmenszyt sia. Uriady znosiat sia aby oszczadyty wydatkiw -- bo ne wystarczajut na ich utrymanie podatky.

A jesły zaprowadyte hromady piwotowyj, to koszta musyłyby sia pobilszyty.

Skarżut sia Panowe na biurokracyu, a tu nowu biurokracyu choczete zawodyty, kotroj potreba bude daty utrymanije, jak to widymo z §. 18. o reprezentacyi powitowoj, że nawet prezes, jeho zastupnyki mohut zadaty wynahrodżenia, a to ze sredztw powitowych; koszta dla toho menszi ne budut. — Rada ne bude tam sediła, ona zijde sia na paru dnej i rozijdesia, a treba łyszyty uriadnykiw, kotryjby tam neustanno zistawały, a zatem potrebaby ciłuj kancelaryi do załahodżenia wsich interesiw.

Że rady powitowi małyby staty sia porukoju autonomiji, z tym sia takoż nezhadżaju. Ja sudzu że autonomija ne powynna koncentrowaty sia u hori, ona powynna fundowaty sia w dołyni. Jesły hromady selski ne budut maty woli u sebe, ne budut mohły swoich spraw załahodżuwaty samy — to na nicz ne prydadut sia i rady powitowi.

Potomu zachodyt tu taja ricz, że autonomija, jak jest nyni, jest autonomija prowincyonalna, ałe ne narodowa, a jest widoma ricz, że autonomija prowincyonalna bez narodowoj ne jest autonomija, jest to centralizacya, jest to supremacia jednoj narodowosty nad druhoju.

Szczo sia tyczyt toho jak tu skazaw, jak mi sia zdaje, posoł hr. Golejewski, że do powiatu treba było dałeko udawaty sia, to rada powitowa bude takoż dałeko, tam de i uriad powitowyj.

Skazano nam tu szcze o kineniu zerna nezhody.

Moi Panowe, jesły majemo prawdu skazaty, to nyni toho zerna bilsze rozsijano jak buło popered, osobływe pered sobranijem sia toho Sojmu. Mohu skazaty, że Sojm sam rozsijał toje zerno nezhody. — Myśmo prychodyły tu w mysły że zbliżymo sia, że Panowe wysłuchate naszi życzenia i nasze potreby zaspokoite.

Pytaju sia, czyśte chot' jedno zyczenie wysłuchały? czyśte chot' jednu potrebu zaspokoiły? czyśte społnyły najsłusznijszyi zadania naszi? Każete, zbliżymo sia w radach powitowych. Na prowincyi, dumaju ne zbliżymo sia, jesły tu na Sojmi ne możemo sia zbłyżyty. Jesły o zbłyżeniu mowa i jesły Panowe obywateli choczut zbliżyty sia do ludu, to możemo zbłyżyty sia ino na pidstawi sprawedływosty; a hde ne ma sprawedływosty, tam ne ma myłosty i zbłyżenija. (Brawo z prawej strony.) Jesły Panowe obywateli chotiat szczero zbłyżyty sia do narodu, ne stawty samy pereszkody. Ja ne budu stawał na toj podstawi, na jakij stawał poseł Demkow.

Szczo win howoryw, pod tym win swoji krywdy rozumił ałe skażu, że buł czas (ne wspo-

minajuczy dawnijszyi czas pańszczyny) ałe wid r. 1848. buł czas zbliżyty sia do narodu, pytaju sia, jaki kroky Panowe obywateli w toj ciły uczynyły? a jesły ne zbliżyły sia hde miszkajut, to w radach powitowych ne zbłyżat sia, jak tu w Sojmi. Jesły jest jakie zerno nezhody, to nykto ho ne kidaje, jak tii, kotoryii sprawedływosty ne pryznajut.

Ja każu, że my autonomii prowincyonalnej sia boimo, tak jak naszii selski posłowe bojut sia wydatkiw, i na teper budemo hołosowaty protiw radom powitowym. — Szczo sia tyczyt namietnosty, jak skazał pos. hr. Potocki, to skażu, że my sia z naszoj storony namietnosty ne dopustyły, i tylko otwarto howorymo szczo nas dotykaje, a jesły upomynajemo sia o zaspokojenie potreb i załahodżenie krywd naszych, to szcze ne znaczyt że namietnostiju unosymo sia. Jesły Panowe nam sprawedływost widdaśte, to na podstawi sprawedływosty zblyżeniu sia tohda nikto protywyty sia ne bude — i każdyi rado podaśt ruku do zhody.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Izba już tylu wysłuchała mowców, a jeszcze po nas obudwu mowcach jeneralnych mają zabierać głos tak sprawozdawca większości, jakoteż sprawozdawca mniejszości; zdaje się więc być obowiązkiem moim zebrać to co mam powiedzieć w jak najkrótszych wyrazach.

Po tamtej stronie — a uważałem pilnie na dyskusyę — argumenta były nieliczne, ale liczne były podnoszone głosy, i właśnie na tej liczbie głosów opierają swój główny argument ci, którzy przeciw wnioskowi większości przemawiają. Mianowicie powiada p. Ławrowski, że lud wiejski przeciwnym jest instytucyi Rad powiatowych, powołuje się na obecnych tu posłów stanu włościańskiego, i dodaje, że gdybyśmy wyszli po za obręb Izby i zapytali całą ludność włościańską, taką samą dałaby nam odpowiedź, jak obecni pośród nas posłowie stanu włościańskiego. Tak jest, posłowie stanu włościańskiego, którzy przemawiali, jednogłośnie oświadczyli się przeciw instytucyi Rad powiatowych; mam też to przekonanie, że gdybyśmy poszli za radą p. Ławrowskiego i zapytali wprost lud włościański, taką samą otrzymalibyśmy odpowiedź. Zgadzam się tedy na premisę przez niego postawioną, ale żadną miarą zgodzić się nie mogę na konsekwencye, które z niej wyprowadza. Nie dawnemi czasy — wszyscy je pamiętamy — kiedy Najjaśniejszy Pan uznał potrzebę zmienienia instytucyji Państwa i podzielenia się z nami władzą prawodawczą, którą przedtem sam w swojej ręce dzierżył, Namiestnictwo nakazało wybory do Sejmu. Czy lud wtenczas garnął się do tych wyborów? Byłem wtedy na wsi, patrzyłem zblizka i mogę śmiało powiedzić, że lud wszędzie prawie opierał się wyborom. (Głosy: Prawda, tak jest.) Mogę przytoczyć fakta, że naczelnicy powiatów posyłali karnych posłańców gminom, aby je zniewolić do wybierania wyborców. Gdyby w ówczas p. Ławrowski był zasiadał w tej radzie, w której rozbierano pytanie, czy nadać Galicyi kontsytucyę i Sejm, jakże byłby p. Ławrowski głosował? Czy nie musiałby, chcąc być konsekwentnym i w moc tych samych powodów, któremi nas dziś chce przekonać, czyż nie musiałby wnosić w owej radzie, ażeby nie dawać autonomii, nie zwoływać Sejmu, nie dawać konstytucyi, bo lud nie chce Sejmu, nie chce wolności, nie chce konstytucyi (brawo, oklaski). W takim razie jednak p. Ławrowski nie zajmowałby miejsce, które dziś zajmuje i nie miałby sposobności wojować w tej sali przeciw Radzie powiatowej (brawo). Jest rzeczą naturalną, że każdy obawia się tego, czego nie rozumie. W takim położeniu mogą bywać nawet ludzie należący do klasy więcej oświeconej. Mogą być instytucye, których znaczenia i doniosłości nawet klasa oświecona nie może od razu poznać i zrozumieć, i nie dziwiłbym się wtedy, gdyby przyjąć ich nie chciała, lub je przyjmowała z obawą. Dla tego nie mam za złe owym członkom tego zgromadzenia, którzy powiadają po prostu: my nie wiemy o co chodzi, my nie znamy tego co nam proponują, my czujemy tylko co nas gniecie, co boli, ale nie wiemy jak temu zaradzić, my wiemy jak nam dziś jest, ale nie wiemy czy będzie lepiej z tem co nam zalecacie, my się boimy nowości, której nie rozumiemy. Ale ci, którzy mają wpływ na owych, co tak mówią, ci którzy mają sposobność ich oświecać — tych jest obowiązkiem zwracać ich uwagę na potrzeby i dobro całego kraju i wykładać im rzeczy tak jak są, a nie ze stronniczego jakiegoś stanowiska.

Jak stronniczo zapatrują się na tę proponowaną instytucyę Rad powiatowych ci, którzy na czele opozycyi stoją, to pokazuje się z głosów z przeciwnej strony podniesionych. Włościanie rozumieją, że ma być zaprowadzoną jakaś nowa dla nich opieka, i nic nie widzą o tej instytucyi tylko to jedno, alež to opiekowanie się pojedyńczemi gromadami będzie tylko ubocznem reprezentacyi powiatowej zadaniem, właściwy bowiem

zakres jej będzie obejmował sprawy ogóły mieszkańców powiatu. P. Ławrowski powiada, że w tym celu nie ma powodu zaprowadzać Rad powiatowych, bo spraw i zakładów powiatowych nie ma. Na ten argument może rzucić światło pewna kwestya z historyi naturalnej, kwestya nad którą długi czas uczeni gorąco się spierali, mianowicie kwestya: co pierwej było, czy kura czy jajo? Cóż pierwej ma być: czy sprawy powiatowe, czy reprezentacya powiatowa? Mnie się zdaje, że dopóki nie będzie reprezentacyi, dopóty nie będzie kury, któraby jajo zniesła. Dopóki powiat nie stanie się powiatem, to jest, dopóki nie będzie miał swoich organów, to nie może mieć ani spraw, ani zakładów swoich. Dziś p. Ławrowski nie może dopatrzyć potrzeby pewnych organów dla spraw powiatowych, bo nie ma powiatu; — jak będzie powiat, jak będą w powiecie zaprowadzone właściwe Władze, wtenczas potrzeby onych nie trzeba będzie dowodzić, bo spraw tyle będzie, że daj Boże aby im podołano, będzie ich właśnie tem więcej, że do dziś dnia nic nie zrobiono. Kraj też, choć zwolna, postępuje naprzód, i coraz mu nowych potrzeb, nowych spraw przybywa. Potrzeba mu zakładów dobroczynnych, szpitalów, domów przytułku, potrzeba środków komunikacyjnych, dróg i gościńców, i potrzeba instytucyi ku rozszerzeniu oświaty. To są wszystko niwy dziś odłogiem leżące, bo nie ma ich komu uprawiać. Otóż zadaniem to będzie Rady powiatowej. Gmina zajmować się tem nie może, bo za słaba, Sejm także nie może, bo mu za daleko, więc Rada powiatowa jedynym będzie i najwłaściwszym do załatwiania takich spraw organem. Nie chciejcie tedy Panowię odmawiać krajowi tej instytucyi, która może stać się główną pod każdym względem do postępu pomocą.

Zarzut przeciw instytucyi powiatowej, dosyć pozorny i przy powszechnem w kraju ubóstwie do naszej najsłabszej strony, to jest do kieszeni przemawiający, podniesiono ten, jakoby z zaprowadzenia Rad powiatowych wielkie ciężary wynikały, jakoby gminy kosztow na utrzymanie tych instytucyj ponosić nie były w stanie.

Że wolność darmo nie przychodzi, że koszta za sobą pociąga, tego nie przeczę; ale żeby te koszta tak wiele wynosiły, ażeby gminy nie mogły im podołać, tego przyznać nie mogę. Kto czytał projekt większości ten wie, a nawet już i w ciągu dzisiejszych rozpraw przytoczono, że autonomiczne organa powiatowe będą wywierać wpływ stanowczy na ustanowienie budżetów gminnych. Może nie będą one mogły wchodzić w takie szczegóły, ażeby o tem stanowić, po ile krajcarów mniej więcej będzie płacił każdy od reńskiego opłacanego podatku. Ale tego jestem pewny, że te władze powiatowe będą nastawały i przeprowadzą to, że w pojedyńczych gromadach będzie budżet układany i będą składane rachunki.

Dziś nakładają wójtowie i przez rok cały przy każdej sposobności dowolnie po kilkadziesiąt albo kilkanaście grajcarów na każdego we wsi gospodarza, opędzają sami z tego gromadzkie wydatki, a po upływie roku żadnych z tego nie składają rachunków.

Otóż będzie zadaniem Rad powiatowych doprowadzić do tego, iżby ta dowolność w szafowaniu grosza gminnego ustała.

Znajome mi są doskonale stosunki wiejskie, bo na wsi się urodziłem i na wsi spędziłem większą część życia. Dzisiaj budżetu zupełnie gminy nie znają, i nie odbierają prawie nigdy rachunku z dokonanych wydatków. Wszystko to zastępuje tak zwana wybiórka. Jak potrzeba jakie wydatki zaspokoić, wójt idzie i wybiera od każdego, kiedy i ile mu się podoba — wedle okoliczności po kilka, kilkanaście krajcarów. Z zebranej sumy opędza wydatki gromadzkie, ale nigdy rachunków nie składa, a co mu zostanie, to już do kasy gromadzkiej nie wraca (p. Hebda przerywa: nie, nie, to nie prawda! są rachunki; — gwar i wzburzenie w Izbie).

Marszałek. Wzywam p. Hebdę do porządku, proszę mowcy nie przerywać.

Poseł Smarzewski. To co powiedziałem nie jest wymyślonem, jest to na doświadczeniu oparte. Posiadam w gromadzie grunt włościański, z którego to tytułu oczywiście jestem obowiązany do ponoszenia ciężarów gromadzkich, jakiemi są szarwarki, kwaterunek, forszpany i tak zwana wybiórka. Jednakże ażeby uniknąć możebnej sprzeczki z gromadą, ułożyłem się z nią na dobrowolnie umówioną kwotę, którą rocznie wnoszę do kasy gromadzkiej, za co już wolny jestem od tych wybiórek, jestem rad z tego układu i zdaje mi się ten układ korzystnym, chociaż ugodzona kwota tyle wynosi ile roczny podatek z tego gruntu. A więc drugie tyle ciężaru co podatku ponoszą gromady dzisiaj na sprawy gromadzkie, a to dlatego, że nie układają budżetów i rachunków nikt im nie składa, słowem dla tego, że w gminie nie ma porządku. — (Głosy z prawej nie, nie!) A jak się trafi wójt zły człowiek, to ma wszelką sposobność do krzywdzenia gromady (poruszenie pośród

prawicy). Naturalnie tam tego nie ma, gdzie są dobrzy i sumienni wójtowie. Ja nie pojmuję tedy przyczyny oporu z tamtej strony, bo jeśli z zaprowadzeniem Rad powiatowych każda gromada będzie musiała od wójta wysłuchać rachunków i odebrać od niego resztę pozostającą od wydatków gromadzkich, to na tem więcej zyska każda gromada niż jej przybędzie ciężarów z powodu dodatków na utrzymanie instytucyj powiatowych, prawdopodobnie więc zyska a pewnie nic nie straci. Powiadano tu, że ta nowa instytucya będzie służyć interesom jednej tylko warstwy mieszkańców tego kraju. Jest w tem wielka nieznajomość rzeczy. Moi Panowie, kto zna projekt rządowy i projekt komisyi, która na podstawie wniosku rządowego swój wniosek oparła, ten wie o tem bardzo dobrze, że żadna klasa mieszkańców nie może mieć w takiej Radzie powiatowej przewagi.

Tu właśnie wszystkie klasy mieszkańców spotkają się z równemi siłami, radząc nad wspólnem dobrem. Nie mając jedna nad drugą żadnej liczebnej przewagi, tylko wspólną zgodą będą mogły cokolwiekbądź postanawiać i wspólne sprawy załatwiać.

Powoływano się tu na opiekę organów rządowych — powoływano się na opiekę Monarchy. — Ta opieka czuwa nad nami wszytkiemi zarówno i tę właśnie opiekę Najjaśniejszego Pana powinniśmy uznawać w tych środkach, które Najjaśniejszy Pan Rządowi swojemi proponować nam polecił, a przecież czytaliście i wiecie wszyscy, że projekt do reprezentacyi powiatowych wyszedł od Rządu. Nie można przecież podejrzywać Rządu, ażeby nam przedłożył ten projekt wbrew woli Najj. Pana, któremu i my nasz projekt do sankcyi przedłożyć musimy. Nie jest to więc bez woli cesarskiej, bez upoważnienia Najjaśniejszego Pana, tego najwyższego opiekuna, na którego się powołujecie.

Zarzucił tu podobno ostatni mowca, że wiele mówiono o biórokracyi rządowej, a sami otwieramy drogę do nowej biórokracyi. — Niechcę się zapuszczać w kwestyę, które kilka razy rozszerzała dyskusyę po za jej granice — dlatego powiem krótko, że jest to oczywista sprzeczność w pojęciach. — Biórokracya z wyborów jest rzeczą niemożebną. Główną cechą biórokracyi jest to, że ona jest kastą, a co z wolnego wyboru pochodzi i przez wybor się odnawia, kastą stać się nie może. Tej tedy obawy wcale nie podzielam.

Nareszcie mogę jeszcze wspomnąć i o tem co tu powiedział bardzo dobitnie i obszernie poseł Kowbasiuk: że ciężary takie z instytucyj powiatowych wynikną, że ich nikt opłacać nie podoła; ci zwłaszcza, których on nazywa narodem, nie podobna aby im mogli podołać. Jużcić nowy ciężar z każdym nowym nabytkiem przybywa.

Niech dziś któremukolwiek z gospodarzy wiejskich przybędzie kawałek gruntu, którego nie posiadał, oczywiście przybędzie i ciężaru, bo trzeba ten kawałek gruntu zorać, trzeba go zasiać a potem plon zebrać. Cóż w końcu będzie? — oto będzie więcej chleba. Tak samo więc i tu spadnie jakiś ciężar, bo bez ciężaru na tym świecie nic być nie może; — ale starajmy się tak urządzić rzecz, ażebyśmy mieli także więcej chleba, to jest abyśmy przy nowych ciężarach mieli też więcej pożytku; ale jak to urządzić, jak tego dopiąć, to należy już do dyskusyi specyalnej. Tam starać się trzeba o to, aby dla wszystkich klas bez wyjątku — z tych nowych instytucyj jak największą zabezpieczyć korzyść. Skończyłem.

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

Sprawozdawca mniejszości x. Pawlikow. Tylko wże hołosiw buło za i protyw wneseniu menszosty, że meni ne zostaje, jak tylko w czasty sprostowaty a w czasty widperty mninja wyskazanyji.

Nasampered muszu skazaty, że tyi Panowe, kotory promawlały protyw wneskowy menszosty, w niczym mene i menszist' tuju ne perekonały — bo ohranyczajut sia ich dowody na dokazaniu toho, że rady powitowyi sut' potribny. Ałeżbo i menszist' wychodyła z toj samoj zasady, że rady powitowi jako takoi ne widkedaje; menszosty chodyło tylko o to, zastereczy sia, aby na teper zaraz ne zaprowadżaty rady powitowyji. Ałe, sły dobre uważawjem argumentacyi tych wsich Paniw, kotori wystupały protyw wneskowy menszosty — to ne zauważawjem precin, aby kotryj z nych chotiay kilka słiw skazaw abo i dowesty chotiw, że jest potribno, szczoby tyi rady powitowy zaraz uże — teper zaprowadyty. W prawdi hospodynowe Skrzyńskij i Golejowskij w tym predmeti pobilsze wystupowały, i tak perszyj mowyw, że kto retelnoi żadaje autonomii, toj musyt posrednych hromad żadaty — a p. Golejowskij pytaw sia, jak można sobi predstawlaty hromady bez posrednych hromad? i zaspokoiwał nas, że w toj posrednoj hromadi budut sia nachodyty wsi klasy naroda.

To jest krasno moi Panowe skazano i zapytano, ałe dowodu ne ma żadnoho — że takich hromad wże teper potribno — a koły

menszist' stanowyt w zasadi, że postanowłenyju hromad powitowych wo obszcze ne jest protywna ałe maje dowody, kotoryji sylno przedstawyw hospodyn Ławrowskij, dla czoho na teper zasterihaje sia protyw wwedenju w żytie rad czy hromad powitowych — to należałoby jej znaty protywnyi powody, t. j. czomu zaprowadżenie rad powitowych jest dokończe uże z samoho poczatku potribnem?

Poslidnyj besidnyk hosp. Smarzewski skazał protyw argumentacyj p. Ławrowskoho, że ne znaje czy kurka persza czy jajce persze — i mowyt, że jak ne bude kurki ne bude i jajec — jesły ne bude instytucyj powitowych, ne bude i spraw powitowych.

Ja p. Smarzewskomu na toje widpowim, że on duże w krasnym świtli predstawlaje sobi tuju ricz. I jabym chotiw wydity ju tak, odnako jest to jeno storona switła, storona prawa — ałe p. Smarzewski ne chotiw nam wskazaty i storonu widworotnu, storonu ujemnu, tych to instytucyji powitowych, a iz toj to ujemnoj storony neznaju czyby moż żadaty i chotity skoroho zaprowadżenyja powitowych reprezentacyi? Prawda szczo sprawy powitowyji wysnujut sia aż za wwedeniem w żytie rad powitowych, ałe i tohda takoż wysnuje sia i szczo innoho, tohda wysnujut sia i spory, i otkłyky, i swarni i rekursa w hromadach, bo takowych potrebowaty bude biurokracyja autonomyczna. Och moji Panowe! ja sia lakaju i toj biurokracyji, tak jak czułyśmo neraz, i czujemo po dekuda i dneś jeszcze, żałowania sia na biurokracyju prawytełstwennu. Lude radiat sobi teper jak mohut i budut radyty sobi po nowoj ustanowi w hromadach, a mensze budut superyczyty sia, sły znaty budut, że ne błyśko im de udaty sia o riszenie spraw, pohodiat sia doma, sły ne budut maty możływist' odnosyty sia do rozjemczoho sudu powitowoho.

Zizwolte naj tak bude prynajmij na sam poczatok ustrojenyja hromad, a schoczut koły ony sami, pokaże sia może u nych taja potreba piznijsze, nu to dobre, to naj tohdy zawodiatsia uże i zastupstwa powitowyi, naj uże dalsze rozprostraniaje sia i biurokracyja samouprawłenyja yły autonomyi. No p. Smarzewski nebaczyt łycha w uriadach autonomycznych, bo widpowidaje h. Kaczali, szczo to superecznist' w samym poniatyju poriwniuwaty biurokracyu prawytelstwennu z uriadamy pry samouprawłenyju nit autonomycznoj biurokracyj — mowyt p. Smarzewski — bo w autonomyi uriady powstajut iz wyboriw. Ałeż proszu ja, czyż to tyi wybory nediut sia z pomeże ludey, i czerez ludy, a w takich wyborach, czyż ne dopuskajemu samu pomyłku uże, jesły czasto i ne łycha wola? Znajemo to nadto dobre, że pry bud' jakich wyborach wlijanyja wsilakoho mnoho, a iż toho potomu, duże czasto musyt, wychodiat wybranyj i lude, kotoryi — jesły odnesem wybir ich do uriadiw autonomyczych powitowych — uwiriaju, szczo słyby i nenazywaty ich biurokratamy, to pewno w niczym neustuplat o tych, szczo uże i nazywajemo ich biurokratymy. (Brawo z lewej).

Perejdu teper dalsze — i nasampered do pana Skrzyńskoho. Szczo p. Skrzyński mowyw tu o opikowaniu, szczo mowył i widkłykuwał sia na jensze kraji, na Prusy, Uhry, Angliju, to wże zdaje my sia dostatoczno mowyły protyw tomu p. Demkow, Zahorojko, Kozioł, z druhoy storony a najlipsze x. Naumowycz widpowił, dla toho ja tu dodaty bilsze nyszczo ne maju. Do słiw p. Golejewskoho, kotoryi p. Ławrowskomu skazał, jakoby win jako uriadnyk wse tylko hadał: „bleibt beim Alten" a po selskomu: „naj bude tak jak buwało", ja skażu, że besida taka do inteligentnoho człowika zdajemy sia mnoho nestosownoju, bo myślaczyj człowik raczej ne bude toho howoryty, szczo p. Golejowski wkładaje w usta p. Ławrowskoho.

Myślaszczyj człowik, jakim jest p. Ławrowski, zdaje my sia bude chotił i chocze z namy wsimy wsilakich polipszenyji, kotoryi sut' ino dla dobra żytełej. Ja śmiło tomu staty mohu tut w oboroni pryjatela mojeho. Tak jest, proszu mi wiryty, a ne inaksze. (Brawo z obu storon).

Każe p. Golejowski, szczo bude w hromadi powitowoj oborona dla hromady, bo tam ne bude bilszist' paniw, ałe riwne wsich zastupłenyje — bude tomu oborona — i ne taka jaka buła u bezirksforszteheriw. Na to pozwolu sobi tuju uwahu zrobyty, że nadiwse treba predstawyty sobi jaka jest oborona, a druhyj raz treba predstawyty sobi kto oboroniaje, i czoho oboroniaje; a tu wse schodyt na toje, jakie kto sobi o wsim tim poniatije zrobyt, czym, koły i wid czoho sia oboroniaje? bo szczoś może ne odnomu jeszcze zdaje sia ne łychym a druhomu ono zdaje sia ciłkom łychym, bo to załeżyt wid poniatija — jak sobi każdyj pojedynokij predstawlaje, a jest to relatywnoje poniatyie, ałe ne może ono sostojaty w tim, aby ono dla odnych buło ciłkom złe, a dla druhych znowa ciłkom dobre. Tam de uże łycho jest u kohoś, okazuje sia potreba jakojś oborony a win jej uże znajde, chotiajby i ne toj samoj,

szczo w takim samym łychu, kto bud' druhyj sobi w oboronu izbyraje, a tam hde łycha ne ma, oborona bude izłyszna, a nakynenyje jej bude protyw interesa samoho oboroniajemoho.

Otże w takim razi Panowe, naszyi posłowe tutka skazały de ony wydiat oboronu? — tam, de kożdyj z nas pryznaje, że ju znajty można — u Najj. Pana, w prawytelstwi a potomu tuju oboronu, chotiat ony maty i w reprezentacyi w Sojmi i Wydili krajewomu.

Kniaź Sanguszko ne skazał nam nic takoho, na szczoby uże x. Kaczała ne był widpowił, i ja po jeho słowach ne maju nic bilsze skazaty, no teper muszu jeszcze widpowisty p. hr. Potockomu.

Posoł hr. Potocki w loicznym wywodi swoim każe nam zastanawlaty sia nad tim, jaki sut' włastywyi powody, dla kotrych menszist' komysyi sprotywlaje sia zaprowadżeniu Rad powitowych, i rozberajuczy tii powody powidaje, że my dla toho ne choczemo tych instytucyj, bo sut' u naszoho naroda nepopularni, i poneże z nymy sut' wełyki tiahary połuczeni. P. hr. Potocki na toje witpowidaje: „dla czohoż ne możemy sprubowaty jak to bude?“, a jabym znowa na toje mih skazaty „dla czohoż ne możemo sprubowaty — jak by to persze nebuło?“ (Wrzawa. — Głosy: To wiemy przecież jak jest! to dzisiaj właśnie jest, i nie potrzeba na to osobnej próby.) Ni, teper to ne jest, bo jeszcze ne ma ustawy zakona hromadskoho, to jakby win wże maw pryjty w żytie, dla czohoż byśmo ne mały spróbowaty, jakby to tohda w samym poczatku i bez powitowoj hromady bułe? bo jesły majemo praktykowaty toje, pryczym bude kosztiw bohaćko, to lipsze spróbujmy praktykowaty toje, jak by to sia zrazu moż obijty i bez toj powitowoj instytucyi, i bez kosztiw zneju połuczenych. P. hr. Potocki skazał dali, że poneże nam prawytelstwo naczerk do zakona o zastupstwi powitowom predłożyło, to uże i dla toho oboma rukamy braty ho powynnyśmo. Powidaje p. hr. Potocki, że pryczyny kotri maje prawytelstwo sut' tii, bo prawytelstwo do seho czasu tymy samymy dorohamy chodyło, mało wyższych i nyższych uriadnykiw i urjady, ałe ze mu było z tim tiażko, to kazało żeby kraj wziaw to na sebe; zatim koły nam prawytelstwo daje swij uże praktykowanyj sposib na toje, w predłożenyju poserednoho zastupnyctwa w powiti, dla czohoż my majemo ho widkiedaty? Ja na toje powim — prawytelstwo chodyło — prawda — tymy samymy dorohamy, ałe teper jest tak finansowym stanom swoim zakłopotane, żeby sia chotiło toho tiaharu słuszno pozbuty; prawytelstwo mało mnoho urjadnykiw, ałe kohda pryjszło do zreorhanyzowania z konecznosty finansowoj, to prawytelstwo zmenszyło czysło tich urjadnykiw, bo perekonało sia, że ne koncze mnożestwo jest dobre, że i mało a natomist zdibnych i pylnych urjadnykiw, może toje mnożestwo łuczsze zastupyty, tomu, jesły prawytelstwo tim samym okazało, że urjady kosztujut, że sut tiaharom, i że tym nema dobra dla derżawy, to majemo w tim uże dobru praktyku, że i ne bude dobra dla nas i dla kraju. Tomu szczo ne jeden z protywnoj storony protyw menszosty pidnis, dla czoho my ne choczem braty, koły to prawytelstwennoje predłożenie? — muszu suprotywlajuczy sia skazaty, że my po toj pryczyni ne wydymo jeszcze konecznosty pryjmaty sia prawu takowoho, wszak bo ono prawytelstwo predłożyło nam persze do obrady, a po tym jak sia okaże, do pryniatyja yły do otkynenia i my dumajemo własne toje poslidnoje na teper — i ne bez powodiw — zdiłaty. A kromi toho, muszu zwernuty w pamiat' pocztenn. człeniw komysyi naszoj, toje szczo p. Komysar prawytelstwennyj własne w toj komysyi buł łaskaw nam wyrazno skazaty, jak prawytelstwo pohladaje zi swoho stanowyska na naszoje wnesenyje menszosty; — oto, skazaw p. Komysar prawytelstwennyj: „Prawytelstwo zrobyło swoje, predkładajuczy naczerk zakona o hromadach powitowych, a zistawlaje to ciłkom wilnosty, pryniaty toj naczerk iły widkynuty ho.“ (Brawo z prawej.) A na toje kładu ja natysk, osobływo po sej pryczyni, szczo Panowe promowlałyśte do ludej mensze proświszczenych, jakoby ono sia tak nehodyło, witkedaty szczo prawytelstwo nam predkładaje, a tu p. Komysar prawytelstwennyj wyrazno skazaw, — zistawlajuczy do woli pryniatyje yły widkynenie po dobrorozważnyju. (Brawo z prawej.) P. Potocki powidaje dalej, że majemo tiahary i pytaje: czy tomu Rada powitowa wynna?

Rada powitowa oczywydno nebuła pryczynoju, ni wynoju toho szczo sia uże stało, i jest z czasu dawnijszoho; ałe czyż konsekwentno i dalsze mowyty budemo, żeby tyi, i tak uże tiażki tiahary, Radu powitowa koneczne jeszcze pobilszała? To że Rada powitowa dosy ne buła niszczo wynna, pro tyi tiażkyi tiahary maje sia ona koneczno daty w znaky, pobilszajuczy jeszcze tyi tiahary. Powidaje dalsze p. hr. Potocki, z widky pochodyt toj opir? oto — każe — pochodyt z neufnosty, kotore zaszczipyło dawnijsze prawytelstwo, no teperiszne ne chocze maty uże bilsze toi neufno-

sty, i owszem chocze ono dowiryja i wzajemnoho żbłyżenyja sia wsich storon. Ałe ja dumaju, że i my ne wid toho, nam ide tu tylko o sposib, o dorohu, kotoroju by do toho można nam dijty, a my ne wydymo ju teper w powitowyj hromadi. W wsiakim nasylstwennym suprużestwi ja wydżu neszczaście, tomu i neponymaju, szczoby nastupyła jednist' i zhoda z oktrojowaniju i nakyneniju toho, szczo teper narodowy sia ne podobaje, iły kczemu bud' jak, on ne czuwstwuje potreby. W wsiakim nasylstwennym nakeneniu toho, szczo sia ne lubuje, ja wydżu tylko samyji kłopoty. U nas złe. — powidaje pan Potocki, ale deinde jest iły buwało jeszcze hirsze. Ja ne choczu utwerdżaty, szczoby nasz kraj buł uże najneszczasływszym krajem, ja rado dopuskaju, szczo hde inde jest, yły buwało jeszcze hirsze jak u nas; ałe moi Panowe, ne jest że to bil i rana słaboho czołowika, do kotroho likar każe: „ne płacz, naj stane tobi łeksze, bo toj abo sej daleko hirsze terpyt!“ Czyż toho bolu słabyj potomu uże czuty ne bude? — ta ona prawda, po czasi i bil sia usmyriaje i kińczyt kińciom każdoho smertelnoho czołowika. (Brawo!)

Powidaje pan Potocki, że koły złe jest, to treba diakowaty, że sia i tak stało, szczo jakkolwek ułuczszytsia sostojanyje nasze. Na to ja widpowidaju, że do toho ułuczszenia treba by nam nadiwse toj myłosty, toj zhody, kotora jest kondycyjeju *sina qua non*, a poki toho nema, nema i ne bude nijakoho ułuczszenija. W naszym kraju sut pod tym wzhladom takiji neszczastia i nepryjemnosty, że persze z toho anormalnoho stanu nam wyjty by treba, abyśmo o dobri i harazdi kraju mowyty mohły.

Poseł x. Kaczała w tym wzhladi wże wyjasnył, szczo nam jest własty wo potribnym, i jak własne w tym sobraniu czestnym, my tyrajemo syły, i kidajemo zerno bilszoj nezhody, misto wiazaty sa z soboju sojuszom lubwy. (Brawo z Izby.)

W proczym, że to ne jest mninije meńszosty sanych tolko inteligentnych ludej, i że ne inteligencya nasza piddaje druhym, ałe że narod sam zełaje toho. Krom besidy tak ruskich jak i mazurskich posłiw, mohłyste sia Panowe perekonaty i z samoho pryznanyja p. Smarzewskoho, że narid ciłyj protywny instytucyji hromad powitowych, a tomu ne posły selany za namy, ałe my za ich wolow idemo, bo taka jest wola i naroda, kotoryj tut zastupaty czest' majemo.

Z konkluzyów p. Smarzewskoho, „szczo neprychylnost' dla insytucyi rad powitowych zwalczyty treba syłów“ zhodyty sia nijak ne mohu, prytym i pryklad ku tomu wybrał win neszczasływyj. Bo pytaju sia, widkie pochodyło zawozwanyje do Sojmu? Wid prawytelstwa, — Cisar sam i jeho prawytelstwo zawozwało do wyboru do Sojmu, i dlatoho ne spereczały sia ony tam i wybyrały. To jest ciłkom szczo innoho moi Panowe! No tut my sami majemo szczoś stanowyty — a tomu suprotywłenyje naroda wyjasnyty dast' sia. Narid nasz, wirno poddańczyj Najjaśnijszomu Panu i Monarsi, musiwby, i bez szemranyja prystawby na instytucyju rad powitowych, kołyby mu taje nadanoju buła sposobom dawnijszym, prawom i nakazom czasiw absolutnych; ałe on znaje szczo teper sam prawo sobi stanowyty, abo na takoje zhodyty sia maje, czerez swoich soymowych zastupnykiw, tomu i neprystaje win na rady powitowyji, a w takim składi riczy ne mihłbym doradżuwaty na sylstwenno w opikuwaniu sia dawnijszom, nakyduwaty jemu tuju nelubuju instytucyju. Naposlidok i p. Smarzewski pryznaje, „szczo wilnist' buwaje doroha“, odże koły jeszcze instytucyja rad yły hromad powitowych osobenni koszta potiahaje za soboju, czomu nikto ne zapereczyt; protoje sprotywlajemo sia ich zaprowadżeniu na teper i słuszne poseł Kowbasiuk skazał, że jak budemo na wiz mnoho ładowaty, koni ne schoczut potiachnuty repriaż porwe sia a wiz takoy ne dast' sia z mistca ruszyty; a ja do toho bym dodaw, jak ruszymo z mistca z tiaharom menszym, to dalij potiahnut naszi słabi konyky i jeszcze bude można czym raz bilsze tiaharu dokładaty uże na dorozi, bo koni pomału wtiahnutsia, bilsze pryzwyczajut sia do tiaharu, a ujszowszy sia i ne spiznajut szczo my tiahar na wozi pobilszajemo. Tak podobno i my, moi Panowe! ne nakładajmo wid razu tiaharu na sebe i na narid nasz nad syły, ałe pomału pryzwyczajajmo sia do ponoszenia menszych tiahariw, i powoły ino dokładajmo bilsze, jesły uwydymo że toho jest koneczna potreba. (Brawo.)

Teper uże kińczu i proszu, aby Wysoka Pałata raczyła prychyłyty sia do wnesku meńszosty komisyi i uznała potrebu, na teper ne wotowaty za utrymaniem Rad powitowych. (Brawo.)

Komisarz rządowy. Urządzenie Rad powiatowych sam Rząd w swojem przedłożeniu zaproponował.

Dlatego zabieram głos, ażeby poprzeć wniosek urządzenia Rad powiatowych krótkiemi słowemi, a doradzać nieprzyjęcia wniosku mniejszości,

zamierzającego usunięcia instytucyi Rad powiatowych. (Brawo.)

O właściwości tej instytucyi, o jej celu i stosunku do gminy i Wydziału krajowego dostatecznie rzecz wyjaśniła dzisiejsza dyskusya.

Co do zapatrywania Rządu w tym względzie, mam zaszczyt Wys. Izbie oświadczyć, że Rząd widzi w reprezentacyi powiatowej organ pośredniczący między gminą a reprezentacyą krajową; Rząd sądzi, że jeżeli załatwianie odpowiedne spraw gminnych i kierunek wyższy zarządu autonomicznego Sejmowi a względnie Wydziałowi krajowemu poruczony — ma być prawdą, to bez takiego pośredniczącego organu obejść się nie można, i że jak sprawozdanie większości komisyi słusznie podnosi, działalność reprezentacyi powiatowej w granicach ustawy zachowana, nietylko otworzy gminom obszerne pole do rozwinięcia życia autonomicznego, lecz stanie się zarazem także szkołą praktyczną życia publicznego w ogólności. Te względy dostatecznie przemawiają za urządzeniem Rad powiatowych.

O ile na koszta wskazano, jako na trudność przemawiającą przeciw urządzeniu Rad powiatowych, to sądzę, że te koszta tak bardzo znaczne być nie mogą; zresztą nietylko Wydział krajowy, ale i Rząd będzie czuwał nad tem, żeby powiaty i gminy nie były nad miarę obciążone.

Z drugiej strony Rząd wychodzi z tego przekonania, iż obawa jakowejś niewłaściwej działalności w reprezentacyi powiatowej, w obec dzisiejszego usposobienia kraju, nie może być uzasadnioną. Rząd takich niewłaściwości się nie obawia, i nie widzi niebezpieczeństwa w urządzeniu Rad powiatowych, a sama tylko możliwość pojedyńczych niewłaściwości nie może być dostatecznym powodem odmawiania krajowi takiej instytucyi, której działalność w granicach ustawy się utrzymująca, dla kraju może być tylko pożyteczną, a dla Rządu z powodu ułatwienia administracyi i oszczędzenia wydatków ze skarbu Państwa tylko pożądaną. (Brawo i oklaski.)

Rząd oczywiście nie narzuca instytucyę Rad powiatowych, ale robiąc przedłożenie, wychodzi z tego przekonania, że Rada powiatowa do uzupełnienia organizacyi gminnej i do zabezpieczenia jej skutecznej czynności jest potrzebną, i że bez Rad powiatowych życie autonomiczne rozwinąć się tak nie może, jak to Rząd w swojem przedłożeniu zamierza. (Brawa i oklaski.) Dla tego proszę Panów o przyjęcie wniosku rządowego co do urządzenia Rad powiatowych.

(Huczne brawa i oklaski w sali i na galeryach.)

(Głosy: Prosimy o głosowanie! głosować! Komisarz rządowy najlepiej odpowiedział na wniosek drugiej mniejszości; prosimy głosować! — gwar wielki w Izbie.)

Marszałek. Sprawozdawca większości w jak najkrótszych słowach odpowie, porządek tak każe, żeby sprawozdawca odpowiadał.

Sprawozdawca większości p. Krzeczunowicz. Większość zdań w Izbie już objawiła się za Radami powiatowemi, więc sądzę, iż zbytecznem jest bronić dalej potrzeby tych Rad, szczególnie po przemowie p. Komisarza rządowego, którego zdanie zgodne jest ze zdaniem większości komisyi. Nic mi nie pozostaje jak dla skrócenia dyskusyi prosić o głosowanie. (Oklaski.)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad zasadą, czy mają być zaprowadzone Rady powiatowe, czy nie. (Głosy z prawej: Prosymo o imenne hołosowanie; gwar). — Więc będzie imienne głosowanie. Kto jest za Radą powiatową powie tak, kto jest przeciwnym powie nie, a kogo nie ma, proszę powiedzieć wyraźnie nie ma, bo kilka razy zdarzyło się, że mówiono nie, i nie można wiedzieć jak to rozumieć.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta imienny spis posłów, głosują):

„Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, Antałkiewicz tak, Badeni tak, Baworowski tak, Biłous nie, Bocheński tak, Boczkowski tak, Borkowski tak, Borysikiewicz nie, Cichorz nie, Cywiński tak, Czajkowski tak, Czechura nie, Demków nie, Dobrzański A. nie, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, Dzerowicz nie, Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Fortuna nie, Fredro tak, Geringer nie, Ginilewicz nie, Gniewosz tak, Gnoiński tak, Golejowski tak, Gołuchowski tak, Guszalewicz nie, Hausner tak, Hebda nie, Hoppen tak, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki tak, Juzyczyński nie, Kabat tak, Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Karpiniec nie, Kmietowicz tak, Kobak nie, Kobylarz niech będzie tak (oklaski z galeryi i z Izby), Koczyński tak, Koroluk nie, Kowbasiuk nie, Kozioł nie, Kozłowski tak, Kraiński tak, Krawców nie, Krawczyk tak (oklaski z galeryi i z Izby), Krzeczunowicz tak, Krzysztofowicz tak, Kulczycki nie, Kuryłowicz nie, Kuziemski nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Lipczyński tak, Liszcz nie, x. Metropolita Litwinowicz nie, Łapiczak nie, Ławrowski nie, Ławrynowicz nie,

Łepkaluk nie, Łoziński nie, Majer tak, x. biskup Manastyrski tak, Malinowski nie, Młocki tak, Mogilnicki nie, Morgenstern tak, Naumowicz nie, Nehrebecki nie, Olcyngier tak, Paszkowski tak, Pawęcki nie, Pawlików nie, Pietrusiewicz nie, Pietruski tak, Polanowski tak, Polowy nie, Potocki Adam tak, Potocki Alfred tak, Procak nie, Pudło nie, x. biskup Pukalski tak, Rejzner tak, Rogalski nie, Ruczka tak, Russocki tak, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelson tak, Sanguszko tak, Sawczyński tak, Seidler tak, Skrzyński Ignacy tak, Skrzyński Ludwik tak, Smarzewski tak, Smolka tak, Starowiejski tak, Staruch nie, Stempek tak, Stocki nie, Szeliski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, Szwedzicki nie, Trochanowski nie, Trzecieski tak, Trzeszczakowski nie, Ustyanowicz nie, Wężyk tak, Witalis nie, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik tak, Zahorojko nie, Zakrzewski tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziembicki tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak."

Marszałek (po uciszeniu Izby). Za wnioskiem jest 75 albo 76 głosów, przeciw 50. (Głosy: tak, tak jest.)

Poseł x. Pawlików. Jest 56 hołosiw protiw 72, ałe toje niczo ne stanowyt — oden hołos bilsze abo mensze, to jedno.

Marszałek. Jutro będzie ciąg dalszy rozpraw o prawie gminnem, a posiedzenie zagaję o 10. godzinie rano. — Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $^1/_2$5 z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

52. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 17. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu p. Jaruntowskiemu. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wybór dwóch sekretarzy sejmowych. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru dwóch sekretarzy. — Dyskusya jeneralna nad ustawą gminną. — Rozprawa nad wnioskiem mniejszości co do gmin zbiorowych. — Przemowy pp. x. Ginilewicza, Stockiego, Samelsona, x. Guszalewicza, Ludwika Skrzyńskiego, Hubickiego, x. Łozińskiego, hr. Gołuchowskiego. — Zamknięcie dyskusyi. — Wybór dwóch mowców jeneralnych. — Przemowa Adama hr. Potockiego za wnioskiem mniejszości. — Przemowa p. Zyblikiewicza przeciw wnioskowi mniejszości. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego o projekcie gminy zbiorowej. — Przemowa sprawozdawcy mniejszości komisyi p. Zbyszewskiego. — Przemowa sprawozdawcy większości p. Krzeczunowicza. — Wniosek mniejszości o gminie zbiorowej, uchylony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebrana — posiedzenie otwarte. Pan sekretarz Wodzicki odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta protokół z 51. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty.

Poseł Dwoliński. Proszu o hołos. Ja chotiwbym stawyty pytanie, szczo sia stało z tuju petycyjeju, szczo hromada Winiatyńci wnesła, gdyż ona czekaje na odpowid'.

Marszałek. Muszę objaśnić szanownego posła, że ta petycya znajduje się w komisyi petycyjnej, a ztamtąd jak czas pozwoli przyjdzie na porządek dzienny.

Poseł Boczkowski. Muszę oświadczyć p. Dwolińskiemu, że ta petycya w komisyi już zreferowana, i że komisya tylko czeka, kiedy przyjdzie na porządek dzienny.

Marszałek. Jest spis nowych petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. P. Jaruntowski otrzymał od xięcia Marszałka 8dniowy urlop. Dalszy ciąg petycyj (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj do dnia 17. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2243. Gmina miasta Przemyśla, przez posła Ziembickiego, aby koszary wojskowe na szkoły odstąpione zostały.

2244. Gmina miasta Przemyśla, przez posła Ziembickiego, o przeistoczenie szkoły trywialnej na szkołę główną na koszt miasta.

2245. Gminy Wilkowice, Mikuszowice, Bystra, Meszna i Bór wilkowski, przez posła Krawczyka, o utworzenie w Wilkowicach z filialnego kościoła samoistnej parafii.

2246. Reiss Jan zamieszkały w Gołogórach, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zapomogę.

2247. Gmina Serwiry, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o pożyczkę.

2248. Baron Hagen, właściciel dóbr Wielkie oczy, przez posła Kozłowskiego, o oswobodzenie gruntów od danin i ciężarów kościelnych w naturaliach, uiszczanych w myśl patentu z 4. Marca 1849.

2249. Rosnowski Franciszek, właściciel dóbr Tartaków, przez posła Czajkowskiego, prosi aby kapitał 1.000 złr., złożony przez niego na rzecz szkoły w Tartakowie, na ten cel obrócony został.

2250. Gmina Koszlaki, przez posła x. Kaczałę, o zapomogę.

2251. Członkowie gminy Broczków, przez posła Kulczyckiego, o wybudowanie szkoły.

2252. Xiądz Łeżohupski, pleban z Rybnik, przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę zwrotną.

2253. Gmina Laszki zawiązane, przez posła hr. Fredrę, a pożyczkę.

2254. Wolna gmina Niehowic, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

2255. Gmina Niehowice, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

2256. Gmina Brześciany, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

2257. Gmina Kniehynice, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

2258. Honig Bejrysz, pełnomocnik w dobrach Potok złoty, przez posła hr. Russockiego, użala się na przymytnictwo wódki.

2259. Gmina Dźwiniacz górny, przez posła Starucha, o zapomogę.

2260. Mieszkańce gminy Balińce, przez posła Biłousa, proszą, aby podania wniesione ztamtąd do Sejmu, były skonstatowane, a podający takowe za oszczerstwo do odpowiedzialności pociągnięci zostali.

2261. Gmina Dobrzany, przez posła x. Ustyanowicza, o pożyczkę.

2262. Kurdwanowski Henryk, oraz gmina Ustrobna przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o wypłacenie mu zatrzymanej dotychczas indemnizacyi, której połowę na fundusz gminy ustrobrzańskiej przeznacza.

Z tych liczby: 2246, 2247, 2250, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2259 i 2261 odsełaja się wprost do Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Paszkowski, który był sekretarzem, odebrał wiadomość że jego ojciec jest śmiertelnie chory, był zmuszony z tego powodu natychmiast wyjechać. Brakuje więc dwóch sekretarzy, t. j. Grocholskiego, który żonę stracił, i Paszkowskiego, który wyjechał.

Nim przejdziemy do pzrządku dziennego, przystąpimy do wyboru dwóch sekretarzy. Przerwę sesyę na chwilę, ażeby był czas do napisania kartek. (Po przerwie). Przystąpimy do czytania imiennego, do oddawania kartek. Do skrutynium upraszam PP. hr. Fredrę, Zakrzewskiego, Biłousa, x. Ruczkę, Polanowskiego i Pawęckiego. (Po skończonem oddawaniu kartek.) Posiedzenie zawieszone aż do skończenia skrutynium.

P. Polanowski. Skrutynium wykazało następujący rezultat: Głosujących było 75, więc absolutna większość 38. P. Sawczyński otrzymał głosów 72, p. Geringer 71.

Marszałek. Zapraszam pp. posłów, ażeby zechcieli zająć tu miejsca sekretarzy.

Przystępujemy do porządku dziennego. Przychodzi drugie pytanie najbardziej oddalone od wniosku komisyi, t. j. pytanie, czy mają być gminy zbiorowe, czy ma być za gminę uważana dzisiejsza gmina, czy ma kilka gmin w jednę być połączonych? Proszę pana sprawozdawcę mniejszości na mownicę. P. Ginilewicz ma głos.

Poseł Ginilewicz. (Szmer.) Z wełykim naprużeniem i nepokujuszczym czuwstwom, bo czuwstwom nadii i obawy ożydałyśmo nynisznoho predmetu peresprawy pid obrady wysokoho sobrania. Jest to jeden z najważnijszych i najznacznijszych dla dobra kraju i ciłoi deržawy, jest to predmet, kotoryj maje służyty za pidwałynu wybudowania sia naszoho obczestwa. Otże kożdyj, kotoryjby sia powodował jakim samolubiem, czy to by mał na wzhladi swij własnyj interes, czy interes kłasy, do kotoroi należyt, ałe ne stremyłby do ciłej, kotoryi tyczat sia dobra ciłoho kraju, toj buwby widpowidnyi pered buduszcznostiju, otwiczatylnym pered swoim suminiom i pered Bohom. Ja wychodżu z dwich zasad, z jakich osporywaju mninie menszosty komisyi, a to z zasady swobody, a z druhoj ze strony sohłasija meży wsimy klasamy. Swoboda jest, jak izrek naczerk prawytelstwenyj z r. 1849. i 1862. — pidwałynoju swobodnoi deržawy. Swoboda jest zasada ciłoho obszczestwa, czerez konstytucyju dana, jest kożdomu swoboda rozwywaty swoi prawa, i tyi dla dobra obszczestwa rozpostraniaty. Otże i tutka taja zasada jako perszyj diłatelnyk uważana buty powynna. Czyż hromady naszyi na wsechda majut zistawaty pid opikoju i kerun-

kom druhich? Dosy taja była w bezustannoj opici, czy taja opika pochodyła wid dawnych didicziw, czy teper wid powiatowych uriadiw. To opikowanie powynno raz ustaty, bo doky by taja opika nad nymy trewała, ne mohłyby pryjty do poczuwstwia samoho. Toby znaczyło, chotity koho uczyty pływaty, a ne pustyty ho do wody, dokiby na suszy ne nauczyłsia pływaty. Najpersze hromada sama uporiadkuje sia, naj ona prijde do swoho poczuwstwia, a tohdy ona rozpiznawszysia, szczo ne jest w sostojaniu obowiazki, jakii na nej tiażat ispołniaty, i piznawszy szczo ne wystarczajut jej sredstwa do samouprawłenia, sama riszit sia złuczytysia czy to z dworom, czy z druhoju hromadoju. Z toi zasady sprotywlajusia mninin menszosty komisyi, nasylno tworyty hromady soborowyi, ałe zistawyty każdoj hromadi jak i prostoram dworskim swobodu z soboju sojedniatysia, odnakoż tak szczoby takoje złuczenie łysze za wspilnym pryzwołeniem i sohłasyjem poślidowaty mohło. Jesły jakoje obszczestwo z uspichom dla dobra diłaty chocze, to dołżny odynokii człeny takowoho dokoncze z soboju w sohłasiju i zhodi byty. Ne potrebuju tutki dokazowaty, że do toj zhody teper meży hromadoju a dworom tiażko prychodyt, i toje nesohłasije ne pochodyt, jak pan sprawozdatel menszosty prymitył, wyd prawytelstwennych osib kotorych jako takich wychodiaczy zo stanowyska sprawedływosty boronyty muszu, ałe pryczyny toho nesohłasije sut' to spory i zwady o grunty, sut' to jeszcze po najbolszoj czasty do sych por ne załahodzeni sprawy serwitutowy. Ne pereczu. szczo i teper mohut buty hromady, kotoryi do złuczenia sia z obszaramy dworskimi riszyłybysia, no ne można dopustyty, szczoby prypustyty, szczoby takoje złuczenie nasylne w zasadi postawyty.

Otże naj hromady pozostanut w swoich ciłostiach jak sut do teper, naj ony rozhlanut sia w swoich obowiazkach, jaki budut na nych nałożeni, naj pryjdut samy do rozpiznania, czy sut w sostojaniju tiji obowiazky ispołnyty, i naj majut sposibnist' piznaty swoich susidiw, a tohda możemo maty nadiju, że takoje swobodne złuczeniesia wyjde na dobre tak dla odynokich hromad, jak i dla obszczoho błaha ciłoho kraju i samoi derżawy. Otże operajusia mninyju menszosty komisyj i hołosowaty budu za zasadamy bilszosty komisyi.

Marszałek. Poseł Stocki ma głos.

Poseł Wężyk. Jabym prosił o głos co do formalnego traktowania tej sprawy. Mnie się zdaje, że te długie debaty nie doprowadzą do niczego, jak tylko do bardzo wielkiej straty czasu, którego nam już tak bardzo mało pozostaje. Te debaty nikogo nie przekonają, bo każdy już przyszedł tutaj ze zdaniem wyrobionem, czy projekt mniejszości czy większości komisyi jest dobry, i pewnie swego zdania nie zmieni; a zatem stracimy czas tak krótki a tak potrzebny do uchwalenia ustawy gminnej, statutu dla miasta Lwowa, a mamy jeszcze i budżet uchwalić i wiele innych przedmiotów naglących. Ja sądzę że powinniśmy zrobić ofiarę patryotyczną z naszych mów w ogólnej debacie i nad szczególnemi ustępami. Przejdźmy do szczegółnej debaty, bo mnie się zdaje, że sprawozdawcy komisyi — mniejszości i większości aż nadto jasno rzecz wyłożą, którą, kiedy ją referowali, bardzo dobrze znać muszą. My potemu oświadczymy się, czy za projektem mniejszości, czy za projektem większości, a przechodząc zaraz do debaty nad pojedyńczemi paragrafami i ustępami, zyskamy na czasie i ułatwimy debatę.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę w tym przedmiocie o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Debatując jakbyśmy mogli dyskusyę skrócić i na czasie zyskać — właśnie marnujemy na tem czas. Gdyby p. Wężyk był przypomniał sobie wczoraj naszą uchwałę, to rzeczywiście nie przemawiałby za skróceniem debaty, gdyż właśnie postanowiono najkrótszy sposób debaty; i tak wczoraj debatowano, czy mają być Rady powiatowe czy nie, i wniosek jednej mniejszości komisyi upadł w zupełności. Dzisiaj mamy znowu rozstrzygnąć, czy ma się gromad kilka w jedną gminę łączyć lub nie — czy mają się z nim łączyć obszary dworskie lub nie — a debatując nad tą kwestyą odrazu postanowimy, czy wniosek większości czy mniejszości ma być podstawą dalszych naszych obrad nad ustawą gminną. Krótszego sposobu prowadzenia debaty nie może być i w ten sposób czasu wcale nie zmarnujemy, gdyż tak postąpimy sobie jak na wczorajszem posiedzeniu.

Marszałek. Mnie się także zdaje, że ten sposób przemawiania wcale dyskusyi nie będzie przedłużać — tylko prosiłbym szanownych mowców, ażeby zwięźle i treściwie przemawiali, trzymając się ściśle rzeczy na porządku dziennym postawionej.

Poseł Zakrzewski. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Ja do tego, co powiedział poseł Zyblikiewicz, miałbym tylko to do

nadmienienia, że nie mogę się zgodzić ze zdaniem wypowiedzianem przez posła Wężyka, jakobyśmy wszyscy przychodzili już tutaj ze zdaniem tak dalece wyrobionem, że go już żadna argumentacya zmienić nie zdoła — bo wtenczas wszystkie nasze tu mowy i rozprawy byłyby zupełnie niepotrzebne. Sądzę przeciwnie, że te nasze mowy są konieczne i mogą bardzo wpłynąć na przekonanie i zmianę zdań pojedyńczych posłów, i rzeczywiście dyskusya ma ten cel, bo inaczej niby nam niewypadało jak nad odczytanemi wnioskami przystępywać wprost do głosowania. Z drugiej strony traktowanie sprawy tym sposobem ułatwi nam nadzwyczaj uchwalenie niniejszej ustawy — gdyż inaczej musiałyby kwestye zasadnicze przy każdym pojedyńczym paragrafie na nowo być traktowane. Z tych względów jestem przeciwny wnioskowi posła Wężyka.

Marszałek. Pozostaniemy przy tym sposobie prowadzenia dyskusyi — tylko bym prosił szanownych mówców, ażeby chcieli zwięźle mówić i argumentów przez poprzednika wypowiedzianych nie powtarzać — gdyż to u nas bardzo się często zdarza, że kilku mówców w jednym i tym samym przedmiocie, jedne i te same argumenta powtarzają. Baczenie na to, bardzo nam dyskusyę skróci i pojęcie rzeczy ułatwi.

Poseł x. Guszalewicz. Ja proszu szczo do formalnoho traktowania riczy o hołos — a imenno predkładaju toje, aby kolijno za i protiw wneskowy promawlały zapysanyi besidnyki.

Marszałek. Ja się właśnie tego trzymam a gdy do głosu jest zapisanych za wnioskiem 6, a przeciw 12 mowców, (w Izbie senzacya), to będą przemawiać kolejno dwóch przeciw wnioskowi a jeden za wnioskiem. Poseł Stocki ma głos.

Poseł Stocki. Zaberajuczy hołos, choczu pojasnyty moje zdanie szczo do obszariw dwyrskich i soborowych hromad. Szczo sia kasaje obszariw dwyrskych, ciłkom sia ne sohłaszaju z tym, szczoby ony buły sowokupłeni z hromadamy selskymy, a to dla toho moi Panowe, poneże majemo swobodu, kotora jeszcze jest za mołoda, abyśmo mały ju ohranyczaty; powynnyśmo proto łyszyty toje hromadam do woli, jak toho konstytucya nasza wymahaje. Otoż, moi Panowe, majem jeszcze czas i poru na toje złuczenie, łyszim my to do woli hromadam, naj sia ony teper obeznajut z tymy prawamy, naj sia toj ćwit rozwywaje szyrsze, a z pewnostiju nastupyt piznijsze toje złuczenie.

Moi Panowe! mysłyte szczo i posidateli bilszi wsi chotiat toho złuczenia? o ni! — a hromady i znaty o tim ne chotiat; jakieżby to buło złuczenie protyw woli odnoj storony, a może i druhoj? Zwertaju uwahu i na toje, szczo jest mnoho takich hromad, kotri by sia z obszarom dworskim ochoczu połuczyły, ałe tilko tam de dydyczi sut' wid selan lubłeni. Ja sam znaju, z pereświdczenia i ne z pidchlibstwa toje skażu, n. p. za hromadu Pyniaky, de jest p. hr. Diduszycki, taja hromada z ochotoju sia połuczyt i mnoho a mnoho znajde sia takich hromad.

Radbym sia spytaty, moi Panowe, dla czoho by toje złuczenie abo nezłuczenie buło do woli zistawłeno tilko obszaram dworskym, a ne i hromadam? że jak bilszyj posidatel schocze złuczyty sia z hromadoju, to hromada czy schocze czy ne schocze musyt na toje prystaty, — dla czohoż ne jest to samo i hromadam do woli pozostawłeno? Czyż moi Panowe ne czułyśmo wczerajszoj sesyi jak nam tu oden posoł z polskych selan oświdczył, szczo nawet hromady łystowno donosiat i prosiat, aby ne uchwalaty połuczenia hromad z obszaramy dworskymy, i sowokupłenija hromad selskich tylko szczob im toje do woli łyszyty. Także oświdczył nam wczorajszoho dnia pan referent Zbyszewski, że treba nam sia zadywlaty na jenszi prowincyi, jak na Morawiju, Czechy, Nimci, jak tam sobyrajutsia hromady i obszary dworski razom w odnu hromadu dla łutszoho zariadu i menszych wydatkiw.

Prawda to jest, my to za dobre uznajem, ałeż zauważajte moi Panowe, ne w naszoj to prowincyi zawodyty, hde w teperisznim czasi narid nasz jeszcze ne proświszczenyj, u nas to jeszcze ne na czasi.

W tamtych krajach kożdyj selanyn, tak muszczyna jak i żeńszczyna umije czytaty i pysaty, a u nas w seli deś nedeś tylko pyśmennyj najdesia. Moi Panowe, pozwolu ja sobi jeszcze odno słowo skazaty. Jak na odnoj z mynuwszych sessij oden hospodyn z wysokoho sobranija sprawedływo skazaw: szczo ne naraz Krakiw zbudowanyj, tož i ja z tym sohłaszaju sia, i dumaju że ne potreba i nam tut wseho razom ustanowlaty i uchwalaty, tilko należałoby pozistawyty na dalszyj czas, a to z toj pryczyny, szczo nasz lud ne jest jeszcze w tych ustawach i prawach obznakomłenyj.

Ja bym chotił dowidaty sia wid Wysokoho Sojmu, jak by to dijało sia w hromadach, hde obszary dworski sut wid seła widdałeni, w toj czas koły bułoby potreba takoj połuczenoj hro-

madi sobyratysia czerez 2 abo 3 dny wjakomś dili. Pytaju sia moi Panowe, czy schotiwby didycz abo jeho zastupnyk na tiji sobranija pid chłopsku strichu na seło prychodyty? meni sia wydyt szczo i innyi człeny dwirskoho obszaru ne prychodyłyby. Ałe to znaju, że własłytel dwirskoho obszaru kazawby ciłoj hromadi do sebe prychodyty, a kilkoby to czasu potreba ludiam stratyty tohdy jak wypade najlipsza robota. Czyż by to buło sprawedływo, szczoby kilkanajciat abo kilkadesiat człeniw należaszczych wedla ustawy do toj połuczenoj hromady, schodyły sia do własłytela obszaru dwirskoho, de tylko 2, 3, abo kilkoch człeniw do toj hromady należyt, — bułożby to słuszno? a meni sia zdaje, szczo tak a ne inaksze dijałoby sia. I tak wysokoje sobranije namirjaje sowokupyty i złuczyty obszary dwirski z hromadamy, no zauważajte moi Panowe, czy dawno my sia rozłuczyły wid obszariw dwirskich? dopiro bude za paru misiaciw 18 lit, taj szcze sia toj narid ne opamiataw z dawnijszoho złuczenia.

Pan hr. Potocki mowył wczera, szczo nam potreba do kończe pojednaty sia. Moi Panowe, czyż ne buw czas do toho pojednania? Wid 1848. roku buła do toho sposibna chwyla, a mynaje wże chwała Bohu ośmnajciatyj rik; czyż może toj narid teper pojednaty sia z wamy w takych sporach i sprawach, jaki teper sia dijut? Panowe! My sia z tym ciłkom sohłaszajem i chotiłybyśmo zhody i dobra dla narodu, a ne nenawysty takoj, jaka teper panuje.

Kinczu moju mowu, i sohłaszaju sia z moimy druhamy jako zastupnykamy naroda, kotoryi żełajut, szczoby jesły maje buty zawedena złuczena hromada, tak hromadi selskoj jak i obszaram dwirskim buło do woły zistawłeno, prystupyty do połuczenia sia abo ni.

Marszałek. Poseł Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Zabieram głos za wnioskiem mniejszości, nie mogę bowiem w żaden sposób z większością głosować, która mniej więcej w sprawozdaniu swojem sama przyznaje, że projekt, który nam przedkłada, który ma stanowić według jej wyrażenia podwalinę organizacyi kraju, jest niedokładny i niedostateczny. I rzeczywiście nie pojmuję, jeżeli ustawa gminna jest podwaliną organizacyi kraju, w jaki sposób budowa na wątłej podwalinie może być stawianą. Z sprawozdania bowiem samej większości wynika, że chciałaby zaprowadzić ustawę gminną jedynie tymczasową i w tym to celu stawia zarazem drugie żądanie, ażeby Wysoka Izba wniosła prośbę do Najjaśniejszego Pana, by ustawa z 5. Marca 1862. w kraju przestała obowiązywać, uznaje przeto większość sama, że ustawa gminna na zasadzie przepisów z 5. Marca, czyli raczej podług zasad, na jakich komisya prace swe oparła, jest nieodpowiednią.

Pytam się więc, dla czego Wysoka Izba ma rozprawy toczyć nad projektem większości, który sama komisya uznaje za nieodpowiedni?

Lecz chciałbym tutaj jeszcze mowcom poprzednim, którzy występowali za projektem większości, który niczem innem nie jest jak tylko rzeczywiście projektem rządowym — odpowiedzieć słów kilka; — sądzą oni, że projekt mniejszości obraża zasadę wolności — ależ moi Panowie, ustawa gminna nie może się na samowolności opierać, że zaś samowola w kraju panowałaby obok przypuszczenia, żeby przyjęto projekt większości, który sama komisya za nieodpowiedni przedstawia, i według którego gminy gromady same rządzić się mają z wyłączeniem większych własności, według którego gminy gromady same sobie zostawione, nie wiem czy byliby rzeczywiście w możności podołać swoim obowiązkom, to sądzę nie ulega najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza jeżeli się zastanowić i zważyć zechcemy, jak dziś obok funkcyi władzy powiatowej dzieje się w kraju i to w bardzo wielu okolicach. Przeciwnicy mniejszości zarzucili także, że jeżeli gromady się przekonają, że nie zdołają pełnić obowiązków, to wówczas będzie ich rzeczą połączyć się z innemi. Ależ moi Panowie, ja myślę że od blisko wieku już, jak to w Izbie często już powtarzano, experymenta na nas robią, czyż my jeszcze sami experymenta na sobie robić chcemy?

Zarzucają że później może, ale na teraz byłoby trudno łączyć się gromadom z dworami; ja na to oświadczyć muszę, że trudność widać zwykle wypływa ze zgubnych wpływów jakie na nas wywarło stoletnie panowanie, że w skutek tychże straciliśmy nawet poczucie własnej woli, i tak się obawiamy kroku każdego, któryby zmieniał *status quo* istniejący, że wolimy *status quo*, na który w ogóle nie zgadzamy się, który w ogóle potępiamy, jak choćby najodpowiedniejsze urządzenie, któreby nas ze stanu nieznośnego, — w którym zostajemy — wyrwać mogło. Myślę, że nikt nie zaprzeczy a nawet przeciwnicy sami przyznać muszą, że gromada gminna u nas jest zupełnie nieodpowiednią, jest nieodpowiednią z tego powodu, że jest niepodobna, ażeby mogła wymogom i obowiąz-

kom, jakie na nią wkłada ustawa tak z własnego jak poruczonego zakresu działania zupełnie podołać. Rozwodzić się przeto nad tem nie będę, bo jestem przekonany, że każdy z nas ma toż samo przekonanie, zwłaszcza że nawet mowcy przeciwni nie wahali się toż samo przypuszczać.

Ale ja z innego jeszcze stanowiska tę rzecz chcę rozebrać i pytam się, w jaki sposób ze strony finansowej gromada ta utrzymać się zdoła? Przy rozprawie wczorajszej o gminnych Radach powiatowych słyszałem nadzwyczaj wiele głosów ze strony przeciwnej, które jako główną zasadę swojego widzenia rzeczy i mówiąc za uchyleniem Rad powiatowych, przytaczały ciężary, jakie się na gromady zwala przez zaprowadzenie Rad powiatowych, lubo przyznam się, że ja powodu pojąć nie mogłem, w zasadzie wszyscy ci Panowie zgadzali się na Rady, lecz chcieli aby to nie była Rada powiatowa, lecz żeby czynności Rady powiatowej Wydział krajowy wypełniał. Pytam się czy Wydział sejmowy byłby w stanie podołać tym obowiązkom? W żaden sposób, musiałby przyjąć tyle urzędników, że koszta utrzymania ich byłyby większe, jak koszta jakie poniesiemy na utrzymanie Rad powiatowych. Lecz czyż posłowie ci zastanowili się nad kosztami jakie pociągnie za sobą gromada gminna? — Zobaczmy czy gminna gromada utrzymać się zdoła. — Przypuściwszy nawet, że naczelnik gminny bezpłatnie będzie pełnił obowiązki, to jednakże każdy przyznać musi, że gromada gminna przynajmniej jednego urzędnika trzymać będzie musiała, bo gdyby nawet przypuścić, aby gospodarz wójt pełnił obowiązki te uciążliwe bezpłatnie, to pomimo tego on sam im nie podoła, będzie potrzeba pisarża i służby, gromada będzie musiała ich płacić, t. j. będzie musiała stosownie do zatrudnień przecież onych wynagradzać, co więcej gromada będzie potrzebowała lokalu na same obrady, pytam się gdzie ten lokal obierze? U wójta, u wszystkich naszych włościan, niepodobna, bo żaden z naszych włościan nie ma takiego lokalu, aby u siebie kilkanaście osób, chociażby tylko na naradę pomieścić; w karczmie ustawą jest zakazane i bardzo słusznie, bo to nie odpowiadałoby godności; co więcej, ten pisarz gromadzki będzie musiał mieć jakieś pomieszkanie, dalej ta gromada będzie musiała mieć jakiś areszt, więzienie, a z tego wszystkiego wypływa, że gromada będzie zniewoloną mieć dóm osobny, gminny, że ten musi wystawić; na kogoż to spadnie? Sądzę że nikt inny nie poniesie kosztów wystawienia lub najęcia domu jak właśnie gmina. Pytam się czyli włość mająca 30 a nawet 50 domów, jest w możności ponoszenia tak znacznych ciężarów, nie licząc do tego innych kosztów, jak kancelaryjne i t. p.

Korzyści dla kraju przeto gminna gromada przynieść nie może, bo nieodpowiednia, a ze strony materyalnej wykonanie i ustanowienie gminnych gromad jest niepraktycznym i ciężarem nie do zniesienia, dlatego przeciw wnioskowi większości komisyi oświadczyć się muszę.

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Ja zaberajuczy hołos w sprawi soborowoj hromady, najpersze dołżen jeśm Wysokoho Sobrania zwernuty wnymanije na nekotori prymieczania, kotoriji jeszcze swiżo sut' nam w pamiaty. Poperednyj besidnyk p. Samelson howoryt, szczo ne możno sia riszyty nijako za mninijem bilszosty komysyi z toji pryczyny, poneże taja bilszist' komysyi mowyt w swoim naczerku, szczo maje nedostatocznosty; no ja wydżu szczo menszist' komysyi, kotora nam swij naczerk predłożyła, takoż nie jest swobidna wid tych nedostatkiw, poneże sama pryznaje w odnom ustupi, szczo wsiaku ustawu hromadzku dopiro czas i praktyczne perewedenije w żytie sowerszyt; jesły że menszist' komisyi howoryt, szczo wsiaku ustawu hromadzku możno praktyczno perewesty w żytie i sowerszyty, to tym samym pryznaje szczo ustawa, kotra nam peredłahaje, jest jeszcze nesowerszenna i może aż piznijsze sowerszytysia. Dalsze howoryt p. Samelson o experimentach, jaki my wże perebyły czerez kilkanaciat lit, — no pytaju sia p. Samelsona, czy soborowa hromada, kotora nam bude oktrojowana i nezważajuczy na faktycznyj stan teper suszczestwujuszczyj zawedena, ne bude ona nowym experymentom? poneże kilkoch litach aż może pokaże sia szczo ona jest dobra a może i zła.

Na toje szczo p. Samelson howoryl, jako hromady teper suszczestwujuszczy, jaki chocze maty bilszist komisyi, ne budut w sostojaniu obowiazkam swoym widpowidaty, to dumaju tim odnym otperty szczo tiahary i obowiazki na hromady prypadajuszczy z soborowoj hromady, na hromady wchodiaszczyi w jej sostaw może wypadut jeszcze wyższyi jak do teper buły, jak mohut jawytysia, jesły pidemo za wneseniem prawytelstwennym i bilszosty komisyi. Wse toje okaże sia aż w poznijszom wremeny. — Dali poriwnywajuczy sprawozdanie bilszosty komisyi i prawytelstwa z sprawozdaniem menszosty mohu toje otkrowenno wyskazaty, szczo tak w naczerku bilszosty komisyi jak i w prawytelstwennom jest daleko liberalnij-

saa pidstawa jak naczerkn menszesty, a to z tych pryczyn: bilszist' i prawytelstwennoje przedłożenie daje wozmożnost' sojednatysia po swobodnomu wzaimnomu porozuminiu sia w soborowu hromadu: to jest jesły obszary dworskij i hromądy żełajut razom soberaty sia w odnu hromadu dla ułekszenija sobi tiahariw, to ne stoit im niczoho na pereponi, otoż i bilszist dopuskaje soborowu hromadu tilko pid usłowiem swobody; protywno że menszist ne dopuskaje toho, tilko każe szczo hromady i dworski obszary prymuszenii budut, szczoby w odnu hromadu sia sojedyniały razom

Moi Panowe! wydymo tu oczywydne szczo bilszosty jak znowu i prawytelstwennoje predłożenie z liberalnijszych zasad wychodiat, poneże swoboda tak obszariw dworskich jak i hromad pojedynokich zabezpeczena, menszist' znowu wstupyła na innu dorohu. Tu mymowólno pryhadujem sobi dawnych cenzoriw, kótrii wymazowały wredływyi mistcia dla derzawy iz awtoriw — menszist wymazała iz predłożenia bilszosty i prawytelstwa ne wredływoje mistce ni bilszym ni menszym posidatelam, no mistce połezne obom sym stanam, ono dawało w ustawi im sposobnist' swobodnoho rozwytia. Oczewydno menszist' hirsze zdiłała jak dawna cenzura.

Sowokupłenie obszariw dworskich z hromadoju może prynesty w dekotrych mistciach krasni i pożytoczni owoczi, no może statysia takoż protywno. Prekrasnymy barwamy predstawlaje Pestalozzi w swojem soczyneniju Linhard i Gertruda odnoho bilszoho posidatelca, kotryj unyżał, słoupotrebłał i tiażko uhnetał hromadu, do kotroji należał, a druhoho, kotryj poniawszy wyższuju ideu hromady, podał jeji pomocznyju ruku i wydwyhnuł ju iz ponyżenia w jaku upała pod wlianiem perwoho. Tu jest kontrast w tom obrazi, zła i dobra storona razytelno predstawłena — a obi z wliania bilszoho posidatela na hromadu proiznykajuczyi. Daj Boże szczoby błahotwornoje świtło w praktyczeskom żytiu prewozmohło, no ja maju powody bojatysia, czy u nas nenajdut sia takii bilszyi posidateli, kotryi by toj kontrast swoim wredływym wlianiem nepokryły tijneju i ne rozohnały błahotwornoje świtło w nem, jak nocz rozhoniaje sołnecznyj promeny.

Jesły znowu menszist' chocze prymusowem sposobom obszary dwirskii sowokuplaty z hromadamy, to pytaju sia, jaka jest pryczyna kotoroju ona powodowała sia?

Zdaje my sia, szczo yuna ne może buty, jak tylko ta, szczo tiji Panowe jak izraełytiane na pustyni arabskoj pryhadały sobi o miasnych horczkach ehipetskich i zatużywszy za nymy były hotowymy swobodu ostawaty i wernutysia snowa w dawnuju newolu, w kotoroj były zasmakowały. Uważaju wsiakij prymus pojawom newoli, dla toho prynużden jesm jemu opertysia jak najsylnijsze, nezważajuczy szczo menszist' obitiuje nam zołotyi hory w takom prymusowom sowokupłeniu dworiw z hromadamy.

Zdaje my sia, szczo ja tymy korotkiemy słowamy dostateczno objasnył, dla czoho budu z moimy priatelamy za bilszosteju hołosuwaty.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Zmuszony wystąpić przeciw wnioskowi mniejszości, tej mniejszości, z którą mnie nie jedno łączy, widzę się, nie powiem w trudnem, ale w przykrem położeniu.

Za wnioskiem tym bowiem przemawiają silne i poważne głosy, które mi nieraz przewodnikami były, a wymową swą nawet dla swoich wniosków zjednać pewne w kraju spółczucie, lecz to właśnie jest mi powodem do podniesienia głosu przeciw pomysłom, które jakkolwiek opromienione blaskiem szczytnych chęci, jednak na błędnych w części opierają się pojęciach, a co więcej zapoznają w wynikach swoich teraźniejsze potrzeby i teraźniejsze stosunki kraju naszego.

Chcąc całą doniosłość wniosku mniejszości poznać, trzeba się nasamprzód zastanowić nad pojęciem gminy, które wnioskowi mniejszości za podstawę służyła.

Otóż w sprawozdaniu mniejszości mamy w tym względzie jeno wypowiedziane słowa, iż ona uważa gminę jako część składową organizacyi Państwa, iż widzi w niej jednostkę pierwszą administracyi Państwa. Pojmując gminę głównie jako pierwszy i najniższy szczebel administracyjny — musiała mniejszość dojść do tego, że ten szczebel, to kółko administracyjne, może i powinno być zastosowane do każdoczesnych potrzeb administracyi, do każdoczesnych wymogów Państwa, i że to kółko może być wedle tego dowolnie rozszerzane lub ścieśniane; — ja sądzę, że takie pojęcie gminy jest błędne, gmina bowiem wszędzie, nietylko u nas, czy słabą jest czy silną, ma poczucie swej odrębnej indywidualności, jest społecznością, która powstała z spólności interesów, z spólności praw, z spólności tradycyi i uczuć, a spólność ta, jak i odwieczne sąsiedztwa, pokrewieństwa i kumostwa stosunki, węzłami nierozerwalnymi połączyły członków tej społeczności w jedną gromadę, która

własnem przywykła i chce żyć życiem swojem, jakkolwiek dziś życie to może w słabych tylko utrzymuje się siłach. Pojęcie to gminy, iż ona jest samoistną z natury rzeczy wypływającą spółecznością, bynajmniej nie jest pojęciem na uczuciu tylko opartem, albo mojem wyłącznem. Mogę zdanie pierwszych mężów stanu francuskich przytoczyć na poparcie myśli mojej. I w tej Francyi nawet, gdzie najmniej z tradycyi i usposobienia mają dla wszelkiej autonomii poszanowania, gdy w r. 1837. była dyskusya w ciele prawodawczem nad prawem gminnem, znamienity mowca i publicysta Cormenin przyznał, iż gminą jest tą społecznością, która opiera się na spólności interesów i tradycyi, że wypływa z natury rzeczy, a przeto nie może być dowolnie zmienianą i rozdzielaną.

Toż samo Macarel, znany autor dzieła o prawie administracyi, uważa gminę jako społeczność powstałą z naturalnych stosunków, a nie utworzoną dopiero odrębną. Gdy obradowano nad prawem gminnem w Izbie francuzkiej w r. 1837., p. Vivien, znany mąż stanu, który był sprawozdawcą, powiedział toż samo, powiedział Panowie! iż „odjąć gminie jej samoistną indywidualność, jest to niejako wydać na nią wyrok śmierci cywilnej!“ i przeprowadził tę myśl w ustawie z r. 1837.

W prawie też z r. 1837. mimo prądu centralizacyjnego, który we Francyi przeważa, orzeczono, że jedna gmina z drugą nie może być połączona tylko w skutek przyzwolenia rad obudwu gmin i za postanowieniem królewskiem, a wyjątkowo tylko te gminy, które mniej niż 300 dusz liczą, mogą za przyzwoleniem Rady departamentowej po zbadaniu stosunków i to na mocy postanowienia królewskiego, być połączone z innemi.

Widzimy więc, jakie względy we Francyi dla gminy miano. Toż samo widzimy w całem ustawodawstwie niemieckiem. Przejdźmy wszystkie ustawy gminne, które od r. 1830. aż do najnowszych czasów były tam wydane, a nie ma kraju w całych Niemczech, któryby w tym czasie nowej ustawy nie otrzymał, to tam wszędzie jest w 1. paragrafie stereotypowo powiedziane: „Gmina miejscowa będzie zachowana.“ — „Die Orts-Gemeinde wird beibehalten“, a gdy w r. 1850. prawo gminne przyszło pod obrady w Izbie pruskiej i zostało uchwalone, w którem przyjęto to, coby za taką gminę zbiorową poczytać można, to jest, okręgi gminne, Sammt-Gemeinde, to jedna i druga Izba zastrzegły wyraźnie, że w takich Sammt-Gemeinde nie ma być naruszona samoistność gmin pojedyńczych; że taki związek gromad może przez swoich posłanników stanowić tylko o spólnych sprawach i zakładach, n. p. o wspólnym spichlerzu, o wspólnej szkole, o wspólnym szpitalu i t. d., ale nie ma się mieszać do odrębnych interesów poszczególnych gmin, nie ma o tem stanowić co jest rzeczą pojedyńczych gmin.

Z tego więc pojęcia gminy, jakim wyrobiła sobie mniejszość, wyszło i to, że mniejszość uznała, iż gminy jakie są, nie odpowiadają wymogom administracyi, muszą być zniesione, czyli raczej muszą się połączyć, i z nich ma się większa nowa gmina utworzyć, któraby wymaganiom tym odpowiedzieć mogła. A teraz Panowie przypatrzmy się, jak mniejszość chce tę na wielką skalę fabrykacyą gmin przeprowadzić. To mamy w artykule, jeżeli się nie mylę 10tym, tam jest powiedziane, że do wytworzenia tych kilkaset a może i tysiąca nowych gmin będą właściwie trzy potrzebne maszyny. Jedną taką maszyną ma być komisya powiatowa, drugą jest komisya krajowa, a trzecią Sejm. Dopiero tak przez te wszystkie trzy maszyny przejdzie materyał gminny, wyjdzie nowa gmina z nową nazwą. I tak powiatowa komisya będzie wzywała pojedyńcze gminy, czy co nie mają przeciw złączeniu się w gminę zbiorową do zarzucenia, — zapisze do protokołu, a potem zrobi co się jej będzie chciało, i pierwotny utwór wyjdzie z jej ręki, pierwsza gmina będzie wytłoczoną; komisya więcej nawet zdziała, da nazwę nową gminie, ochrzci ją, tak że n. p. rolnik, który się w gminie borszczowskiej położył spać, może się nazajutrz obudzić jako członek gminy n. p. jazłowieckiej. (Brawo.) Ten utwór pierwotny idzie do komisyi krajowej, ta go obrabia, modeluje, i tak obrobiony przedstawia Sejmowi, aby go ostatecznie za gminę uznał, aby mu patent nadał na egzystencyę gminy. Lecz co będzie, zanim te wszystkie gminy za pomocą tych machin utworzone zostaną? Jużci te gminy które są dziś, nie będą już, bo przestały istnieć, a nowe nie będą utworzone jeszcze; będzie więc chaotyczny czas przejścia — każdy będzie oczekiwał, do jakiej przyłączą go nowej gminy, jak się nazywać będzie ta nowa jego gmina. Kto Panowie zna usposobienie naszego ludu, kto wie, jakie silne węzły łączą każdego włościanina z tą gminną gromadą, w której on i ojcowie jego żyli, ten pojmie jak mu boleśnie będzie to wtłoczenie go w inną gminę i narzucenie nazwy, której jego dziady i pradziady w jego gminie nie znały.

Teraz Panowie przechodzę do innej kwestyi. Jeżeli dłuższy czas nad gromadami się zatrzymałem, jeżeli broniłem ich, ażeby jako surowy materyał nie były użyte, to niech mi będzie wolno kilka słów powiedzieć o obszarach dworskich, które także za surowy materyał posłużyć mają do utworzenia nowej gminy. W sprawozdaniu jest powiedziane (czyta): „że po za gminą nie mogą być pozostawione odrębne organiczne w kraju ciała“, a przeto dworskie obszary nie mogą być wyłączone ze związku gminnego, a z gromadą także mogą pozostawione byc w związku, gdyż w paragrafie, który nie ma liczby jest powiedziane (czyta):

„Władza przełożonych gromady nie rozciąga się na obszary dworskie, wyjąwszy jeżeli zwierzchność gmina w pojedyńczych wypadkach wyda osobne polecenie.“

Właściciel więc także nie będzie wiedział, czy i kiedy do wójta gromady, a czy i kiedy do wójta nowej gminy będzie należała zwierzchność nad nim. Mniejszość jednak nie tak jest zła, jak się wydaje, ona ma dobre serce i wzgląd na każdego. Wprawdzie w zasadzie wtłoczyła takiego właściciela do gminy, ale zarazem otwarła mu drzwi tylne, któremi wyjść mu z tej gminy dozwala.

Tak więc i co do zakresu samoistnego może i ma prawo właściciel żądać, aby go wyjęto z pod zwierzchności gminnej, ażeby miał odrębne swoje istnienie i prawo. Ale na cóż Panowie wiązać właściciela większego z tą gminą w zasadzie, jeżeli w praktyce widzi się potrzeba wyłączenia go z niej? Na co tej mozolnej pracy, określonej paragrafami — wydobywania go z związku gminnego, do którego wciągnięty został? Dlatego sądzę, że ani w interesie gromad, ani w interesie większych posiadłości nie jest, aby w sposób przymusowy tworzono z nich te nowe gminy. Nie ma do tego żadnej potrzeby, gdy tak w projekcie większości jak i w projekcie rządowym jest wolne pole i możność otwarta tak dworom, jak i gromadom łączenia się w pojedyńczych razach, dla wspólnego załatwiania poszczególnych spraw.

Gdzie więc gminy pojedyńcze nie będą w stanie o własnych siłach podołać pojedyńczym zadaniom, tam siły swe ku temu połączyć będzie im wolno. Jeżeli więc gromady nie będą mogły podołać czynnościom, jakie Rząd im przekazuje, to sobie kilka takich gromad przyjmie wspólnego urzędnika, który jako wspólny będzie każdą mniej kosztował, a nie będzie niebezpiecznym, bo nie będzie panem tylko sługą gromady (brawo); jeżeli więc będzie zły, to go usuną, a w razie wykroczenia, jeżeli nie gromada to go Rząd usunie. Dalej, jeżeli będą gromady potrzebować zakładu — urządzenia, na które pojedyńczo stać ich nie będzie, to wspólnemi siłami temu zaradzą, tak będą mogły mieć wspólnych doktorów, szpitale, szpichlerze — któż im to zabrania? Prawo dozwala im wtenczas porozumieć się między sobą, wspólnemi kosztami założą sobie szpichlerze, czy szpitale, lub coś innego. Wtenczas każda gmina będzie u siebie rządziła, tylko czemu sama podołać nie może, w tem się dwie lub więcej połączą i wspólnie tę rzecz będą prowadzić. Jedna podstawa, na której połączyć się możemy, jest podstawa wolności, a nie zasada przymusu (brawo). I tu niech mi wolno będzie wprowadzić na wczorajsze słowa, iż nikt się opieki nad wami nie domaga, chcemy w zgodzie dobra waszego, ale to dobro nie przyjdzie, póki go sami nie zapragniecie, nikt wam go narzucić nie chce i nie może, bo dobro i wolność trzeba samemu sobie zdobyć, a nie od drugich brać (brawo).

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Pragnę ile możności być zwięzłym i nie chciałbym rozwlekać rozprawy, ponieważ mam przekonanie, że w tej chwili wszyscy prawie w Izbie wiedzą, jak kto głosować będzie. Nie mogę jednak podzielać zdania i poparcia ze strony poprzedniego mowcy dla wniosku większości, a przedstawienia jakie tenże zrobił na niekorzyść mniejszości, albowiem uważam to co większość proponuje za zgubę i wcale nieodpowiednie do stosunków kraju naszego; śmiem nawet powiedzieć, że propozycya większości może być i bardzo dobrze ułożoną i skodyfikowaną na papierze, ale w praktyce zupełnie nie odpowiadającą potrzebom, i niewaham się oświadczyć, że mamy wprawdzie ustawę gminną, ale niestety musimy szukać gminy, któraby się do tych ustaw zastosować mogła. Nie potrzebuję tylko zwrócić uwagę szanownej Izby na pewne ważniejsze ustępy ustawy gminnej, a mianowicie na §§. 32., 58., 59. i 60., gdzie jest mowa o policyi miejscowej i o poruczonym zakresie działania; również na zasadę wypowiedzianą w §. 1., że każda osada, t. j. każda garść ludzi razem mieszkających, stanowi gminę, koniecznością więc jest przypuścić, że w tej garści ludzi jest pewna inteligencya, która odpowie wszystkim warunkom jakie są wypowiedziane w tej usta-

wie, a względnie w §§fach wyżwspomnianych. W paragrafie 32. jest wypowidzianem (czyta):

„O ile sprawowanie policyi miejscowej nie jest mocą ustawy przekazane organom rządowym, może Rada w granicach istniejących ustaw wydawać obowiązujące w obrębie gminy przepisy i t. d.“ Czyliż w takiej gminie, która się z tak małej osady składa, można przypuścić siły inteligentne tego rodzaju, któreby mogły decydować o ustawach obowiązujących? Podług mego zdania jest to nietylko problematycznem, lecz zupełnie niemożliwem, i dlatego mam przekonanie, że jak wielkiej wartości byłoby wypracowanie większości komisyi gminnej, ta ustawa może być dla kogo innego ale nie dla gmin tych, dla których ma być zrobioną. Przypuszczam że ta ustawa może być w praktyce zastosowaną do wielu miast i miasteczek, ale nie zapominajmy, że nam idzie o wsie i że my zwracając uwagę na nasz kraj, przyznać musimy, iż jesteśmy jedną dużą wsią.

Dla tych tak zwanych osad a podług zdania większości „gmin“ ta ustawa stałaby się nieodpowiedna, i nierównie więcej praktyczności widzę w przeprowadzeniu zasady przyjętej przez mniejszość, bo ta widząc, że w gromadzie pojedyńczej nie znajduje warunków życia gminnego, starała się szukać innego punktu dla organizmu, i znajdowała go tylko w pewnej zbiorowości gromad. Nawet w sprawozdaniu większości już widzimy wątpliwości wahania się i niejasność wypowiedzianą, i tak czytamy:

„Rady gminne przyczynią się do podniesienia tak potrzebnej klasy średniej, która w miarę praw większych poczuć się może i do większych obowiązków i stać się trwałą i silną podpora porządku społecznego.“

Mnie się zdaje, że jeżeli tu jest mowa o wywołaniu jakiejś klasy średniej, to zapewne nie na wsi, bo tam nie ma życia jak na teraz, nie ma żywiołów tego rodzaju, aby podobna średnia klasa wyradzać się mogła. Już to samo wypowiedzenie w sprawozdanin większości jest wypowiedzeniem, że ta ustawa szuka gruntu miejskiego, i może mieć zastosowanie tylko do stosunków miejskich. W dalszym ciągu sprawozdania przyznaje się większość, że przy rozpoznawaniu projektów rządowych nie zapoznawała komisya trudności w zastosowaniu niektórych postanowień do potrzeb krajowi naszemu właściwych, i w skutek tego bez wątpienia nie dla innych powodów oświadcza, iż trudności te znalazła w tak zwanych ramach, uchwalonych w Radzie Państwa 5. Marca 1862., a dla czego właściwie większość te trudności znajduje? Oto podług mego przekonania głównie z tego powodu, iż w tych ramach jest zasada wypowiedziana, że organizacya gminy opiera się na gminie miejscowej.

Wniosek mniejszości, z którym się zgadzam w zasadzie kardynalnej, bo nie przyjmuję punktu wyjścia do organizacyi gminnej z gromady, przedstawia słabą stronę; w przeprowadzeniu zgadzam sie zaś na inne punkta projektu większości, tak iż tego rodzaju ustawa przedłożonej organizacyi gminnej również nie odpowiada stosunkom, które się nam w kraju przedstawiają.

Sama też mniejszość przyjmuje, że jedna i ta sama ustawa, tak dla miast jak i dla wsi, jest zupełnie nie odpowiedną.

Jeżeli moi Panowie z właśnie wypowiedzianych zdań mniejszości wykazują się niedostateczności ustawy gminnej, jeżeli większości też same zarzuty zrobić można, nie godzi się nie uwzględnić, iż ważnym faktorem jest Rząd, i jak się on w ogóle na tego rodzaju organizacye gmin zapatruje.

Oto od chwili, kiedy stosunki patryarchalne u nas się zmieniły, kiedy w skutek tego i organa ówczesne, do owych chwil odpowiednie, także zmienić się musiały, od tego czasu Rząd szukać musiał sposobów i środków, któreby zastąpiły polityczne organa, i te organa polityczne stanowić głównie tam, gdzie one stają się najpotrzebniejszemi, to jest tam, gdzie ludzie z sobą żyją i gdzie mnóstwo przedmiotów przedstawia się do załatwienia, a których załatwienie niezbędnie jest potrzebnem, jeżeli stosunki społeczne nie mają być nadwerężone.

Przypatrzmy się co po roku 1848. Rząd postanowił, a chociaż nie w tej samej chwili u nas, to w innych prowincyach. Najpierw rzucił się Rząd na organizacye gmin, bo szukał tam utworzenia organów politycznych i nic więcej. Dla nas miało się to stać nierównie później, a właściwie ponieważ w praktyce nie dało się ówcześnie przeprowadzić, dopiero dziś ma być dopełnionem.

Trudności, jakie się okazały już w tamtych prowincyach są, zanadto uderzające, tak że wkrótce szukać musiano innego punktu oparcia.

Rząd starał się czynności wszelkie przez dawniejsze najniższe organa przeprowadzane, przeprowadzać przez późniejsze urząda powiatowe, któreto powiaty dlatego, żeby mogły odpowiedziec wymaganiom, były dość nie wielkie, tak jak

je mamy do dziś dnia. Lecz cóż się okazało? Oto tego rodzaju urzęda powiatowe, które miały stanowić władzę lokalną i załatwiać wszystkie sprawy potoczne, nie wystarczały; codziennie mnóstwo spraw drobnych się mnożyło, potrzeba załatwiania wzmagała się co raz więcej, i te wszystkie sprawy na tej drodze żadnym sposobem załatwione być nie mogły.

Należałoby przejrzeć statystycznie jeden i drugi powiat, a przekonalibyśmy się, że nierównie więcej spraw pod stołem leży, niżeli jest załatwionych, a załatwionych ostatecznie. Ale oprócz tego nadzwyczaj ważną rolę przy tej organizacyi powiatowej odgrywały stosunki finansowe, t. j. jej kosztowności; otóż Panowie, taka organizacya była i dla Państwa, i dla stosunków społeczeństwa nieodpowiednia. Nie wiem czy z dobrej woli i chęci, aby tok spraw ułatwić, czyli z tego postanowienia, żeby robić oszczędności, dość iż postanowiono w ten sposób i u nas organizacyę przeprowadzić, ażeby wielką część czynności w niższych instancyach powiatowych przekazać organom, jakie się wyłamią z organizacyi gminnej.

Tu widzicie Panowie byłby cel zupełnie zwichniętym, gdybyśmy poszli za wnioskiem większości, gdybyśmy mieli w organach tych gmin, które mają się urodzić z każdej osady, szukać zbawienia, i śmiało mógłbym powiedzieć, jeżeli podług zdania poprzedniego mowcy mniejszość fabrykowała akcesorya, to większość fabrykuje principalia, to jest że większość nietylko z osady ufabrykowała od razu gminę, lecz i ta gmina podług fabrykacyi większości ma zfabrykowane organa, które nie mają żadnych warunków zdrowych do spełnienia tego, co właściwie spełniać powinny, a do czego pod tym względem będzie miał i Rząd pewne słuszne wymagania.

Cóż się ostatecznie w praktyce wykaże? Co do mnie ja nie wątpię, że tego rodzaju organizacya gminna i dalsza nie odpowiada zupełnie naszym stosunkom, pomimo że ustawa gminna po wsiach rozesłaną i rozdaną będzie, i chociażbyśmy dokładali wszelkich sil pouczających, to wątpić należy, aby ona w życie weszła. Cóż się dalej stanie? Oto będzie *terra rasa* gorsza nierównie, niżeli ta jaka dziś istnieje; — a dlaczego gorsza? dlatego, bo w skutek nowych organizacyj politycznych, odsuwających urząd powiatowy dalej od stron, będzie daleko więcej spraw niezałatwionych i wyniknie ztąd dysharmonia coraz większa w stosunkach społecznych.

Pocieszać się należy jedną rzeczą; oto Panowie, nikt nie może zaprzeczyć, że organizacya gmin nie jest rzeczą niezbędną cywilizacyi, i pomimo że ktośby mi powiedział, że to paradox, mam ja zanadto wielką powagę za sobą, by mnie ten zarzut mógł trafić.

Czy Panowie macie gminy w Anglii w Ameryce?

(Głosy: Są, są.) A przecież pod żadnym warunkiem niktby się u nas nie zdobył na to, żeby mógł powiedzieć, że tam nie ma cywilizacyi, że tam nie ma wolności osobistej. Tam każde indywiduum jest w położeniu zupełnej swobody osobistej, tam świat prawdziwej cywilizacyi, świat wolności ma niezachwianą siedzibę.

Dlatego Panowie, nie martwię się projektami ustawy gminnej, bo mam przekonanie, że tak wniosek większości jak i mniejszości, chociaż lepszy w praktyce do naszego ludu wiejskiego i do naszych stosunków, nie przystanie i nie da się zastosować, a choćbyśmy nie wiedzieć jak surowe dekreta wydawali, że każda osada jest gminą, to się pokaże, że skoro ustawy tego rodzaju będą porozsyłane do owych osad, że one tych ostatecznie nawet nie przeczytają, a w praktyce tem mniej przeprowadzą, bo przeprowadzić takowe nie będą w stanie.

Jednakowoż moi Panowie! nie możemy zostawić taką tabulę rasę, bo nieszczęścia dla kraju, bo przeciw tym nieszczęsnym stosunkom potrzeba obmyślać sposoby zaradcze, trzeba mieć jakieś organa, jakieś magistratury, i trzeba je mieć tam blizko koło żyjących ludzi i żyjących spraw, ażeby te magistratury były w stanie załatwiać interesa codzienne, i trzeba załatwiać interesa drobiazgowe spiesznie, a interesa nadzwyczaj harmonię społeczną psujące. I na to świat cywilizowany wynalazł środek w cywilizowanym świecie, w Anglii i w Ameryce jest czynnik ważny ustroju społecznego, wystarczający i bez żadnej komplikacyi. We wszystkich stosunkach społecznych, tak angielskich jak amerykańskich, wszystkie funkcye magistratur, jakie nam sa potrzebne w najniższym szczeblu, wypełniają ustanowieni sędziowie pokoju, i tylko przy ustanowieniu sędziów pokoju stosunki i harmonia społeczna jest w pełni życia i niczem nie nadwerężoną. Nie chciałbym tu być źle zrozumianym, bo o sędziach pokoju i u nas wszyscy wiedzą, lecz nie rozumiem takich sędziów pokoju, jacy są w Europie na kontynencie, którzy załatwiają tylko sprawy między stronami spór wiodą-

cemi, i tylko sprawy cywilne: pod sędziami pokoju rozumiem takich, którzyby utrzymywali spokój społeczny, a tego rodzaju magistratury najniezawodniej mogłyby zastąpić to, czego na próżno szukać chcemy lub będziemy w organizacyi gminnej.

Moi Panowie! zapewnie niejeden by mógł powiedzieć: a przecież to zupełnie innych stosunków potrzeba, stosunków nierównie odpowiedniejszych aniżeli te, które są u nas. Powiedzą iż angielska i amerykańska społeczność, wyżej cywilizowana, może przyjąć i potrzebować tego rodzaju instytucye, ale my nie jesteśmy w stanie, bośmy niedorośli. Ależ moi Panowie! wolność Ameryki jest nierównie młodszą niżeli nasza niewola, a kiedy się ta instytucya mogła przyjąć tam, to i u nas się przyjmie, a nawet nie mógłbym pojąć, dla czegoby się nie miała przyjąć. Załatwialiby ci sedziowie pokoju nadzwyczaj prędko wszystkie sprawy i nierównie lepiej, aniżeli sądy dzisiejsze załatwiają, lub tokiem instancyi załatwić mogą, i załatwialiby najniezawodniej zadowalniająco, czego organa gminne, jakie nam komisya proponuje, w żaden sposób załatwić nie byłyby w możności.

Wracam się jeszcze raz na chwilę do ustawy nam przedłożonej przez większość, a pod pewnemi względami co do szczegółów przyjętych przez mniejszość. Powtarzam i zwracam uwagę na oko liczność, iż ustawa wypracowana, aby miała odpowiadać wszystkim możliwym organizacyom gmin naszych, ma właśnie przez to błędność, ponieważ w tym ważnym punkcie, gdzie jest mowa o atrybucyi gminy, — gdzie jest mowa o wypełnieniu spraw policyjnych, śmiało da się powiedzieć, że gdybyśmy chcieli tę ustawę zastosować do miast, w takim razie zbyt scieśniona się przedstawia, jeżeli zaś zastosujemy ją do wsi, wtenczas może dowolności pole otworzone by było. Nie można więc nieuznać zdania mniejszości, że jeżeli mamy mieć ustawę gminną, to inną dla miast i dla wsi inną potrzebujemy; dalej jeżeli odczytam końcowe oświadczenie mniejszości komisyi, to widzę że mniejszość woli zwłokę, niżeli złą ustawę, a wybitne zdanie (czyta):

„Gdyby nadzieja ta zawiedzioną być miała, przekonaniem naszem lepiej narazić się na zwłoki, a niżeli nam samym przyczyniać się do uprawnienia organizacyi dla kraju naszego zgubnej, zasadom nie odpowiednej i zagradzać sobie samym drogę do lepszej przyszłości.“

Dodać mi może tylko odwagi w obec niepraktyczności organizacyi gminnej, popieranie u nas zaprowadzenia sędziów pokoju; i dla tego moi Panowie, chociaż w tej chwili nie mogę stawiać wniosku, ale ponieważ przy sprawozdaniu większości komisyi, są z powodów w sprawozdaniu wyłożonych, wnioski postawione, a większość również zgadza się, że nie jest odpowiednia cała ustawa wszelkim stosunkom, a to z powodu trudności, które tworzą ramy uchwalone w Radzie Państwa i że tych usunięcie Wysoki Sejm uchwałą domagać się pragnie, by nie zagrodzić sobie przyszłości, przeto nie wiedząc o ile będzie szczęśliwa w przeprowadzeniu tej myśli większość komisyi; jednakże nim sie to stanie, ja będę tak śmiałym zalecić Wys. Izbie wtenczas kiedy przyjdzie do tych wniosków, ażeby po przyjęciu tychże jako większości komisyi, Wys. Izba raczyła przyjąć i mój wniosek, któryby był następującej treści (czyta):

„Ażeby Wys. Rząd na najbliższej kadencyi Sejmu przedłożył projekt do ustanowienia sędziów pokoju, w których atrybucyi leżałoby załatwienie spraw niespornych, rozstrzyganie sporów dalszych, niemniej którzyby byli sędziami policyjnymi.“

Zaproponowałem ten wniosek już dziś w tem przekonaniu, że później, kiedy rozpoczną się rozprawy nad ustawą, wykaże się przy każdej sposobności ważność mego wniosku, a nawet jego konieczność. Z drugiej strony muszę zwrócić uwagę, iż właśnie z tego powodu, że większość nie widzi doskonałości w swojem przedłożeniu, że widzi może nawet pewną różnicę, że ta ustawa nie do wszystkich stosunków da się użyć, więcbym także przy zaczęciu obrad nad ustawą ośmielił się zrobić wniosek, ażeby rozprawa nad ogłoszeniem ustawy gminnej odłożoną została na koniec rozpraw, a to z tego powodu, że w późniejszej szczegółowej rozprawie łatwo się wykaże, że tego rodzaju ustawa prędzej dla miast, dla wsi w żaden sposób, a przynajmniej bez zmian nie da się przeprowadzić i praktycznie zastosować Tego rodzaju wniosek będę miał zaszczyt przedłożyć wtenczas, kiedy zacznie się rozprawa nad samą ustawą.

Marszałek. Poseł Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Duzeбyto żelatelno było, koby tyji, szczo na jednem prostory obytajut, także jedno obszczestwo tworyły, protoje jeśm za tym, szczoby dwory łuczyły sia z hromadamy, ałe toj sposib łuczenia sia, jakij meńsist' komisyi predkładaje, jest protywnyj tomu szczo Wysoka Pałata pryznała, że wilna hromada jest pidstawoju wilnoi derżawy. A jakaż to jest

wilnost', jesły uże w swoim składi odna i druha czast', to jest dwir i hromada, łyszyty sia m u s i a t.

Moi Panowe, ja sudzu że swoboda jest szczoś bilszoho jak tyi owoczy, kotorych sia z połuczenia hromad dwirskimy obszaramy nadiwaty można. Mylijsza my swoboda o chlibi i wodi jak newola w dostatkach! Z toho wzhladu jeśm tomu protywnyj, aby w takij nasylnyj sposib łuczeno dwir z hromadoju. W proczim uże §. 7. i 8. toi ustawy hromadskoj i daje swobodu hromadam pryjmaty człeniw do sebe abo ne pryjmaty, a nasylnoje łuczenie soprotywlaje sia tym §§am.

Po druhe, aby taki łuczenie prynesło owoczy dobryi, to treba, aby ono polihało na sympatyi, na wnutrennoj swiazy, bo łysze powerhowna swjaź ne derżyt sylno, można łańcuchom jednym mnohii czasty do kupy swjazaty, ałe jak łańcuch sia rozyrwe, wsi sia nazad rozpadut, bo ne było wnutrennoi swiazy. Pid tym wzhladom sut u nas okremiszno w wostocznij Hałyczyni mnohii perepony do toi swiazy i do tych sympatyj, bo wydymo że meży dworom a hromadoju zachodyt wełykije rozłyczyje! I tak na prymir zachodyt rozłyczyje narodnosty, obriadu relihijnoho proswiszczenija, zwyczaiw, zachodiat dalsze rozłycznyi supereczki o własnist, sat nedokinczenyi jeszcze serwitutowi sprawy, to je wsio zdiłało szyrokij prostor meży hromadamy a dworamy.

Trebaby persze toj prostor zwużyty, trebaby persze jednych i druhych do sebe zbłyżyty a dopiro tohdy uzyskana bude sympatyja i swiaź taja stałaby sia sylnoju. Dla toho też każu, że chotiaj jest duże żełatelno, aby dwir zhromadoju pryjszow w jedno obszczestwo, ałe toje trebaby widłożyty na czas piźnijszyj, a prynajmij trebaby daty swobodu tak jednyj jak i druhyj czasty, doki nasz narid ne bude bilsze proświszczenym, a jak znowu dwory d i ł a m y okażut, że sut pryskłonnyi dla swoich hromad, że sia opikujut nymy, tohdy wernut sia tyi patryarchalnyi czasy, szczo didiczy budut otciamy, pokrowytelamy i dobrodijamy hromad, a hromady stanut sia ich prykłonnymy czadamy.

Szczo do sprawodania meńszosty komisyi muszu jeszcze tuju neślidowatelnist' pidnesty, szczo komisya howoryt, że ne należyt seła i mista pid jedno prawo pidtiahaty, otże na toje wedla mninyja komisyi potreba rozłycznych zakoniw, a tymczasom chocze taja komisya łuczyty dwory z hromadamy, de daleko bilsza riżnycia zachodyt jak meży mistamy i selskimy hromadamy, bo ja tu ne wydżu potreby inszoho zakona z toj pryczyny, że tu riżnycia mehłaby zachodyty w tim łysie na prymir: hromady selski trebujut bilsze storożiw połewych, a mista żadnych, mista potrebujut bilszoi policyi a seło obijde sia o kilkoch, misto potrebuje kasyjera, kontrolora i uriadnykiw, a na seli bez toho można sia obijty, otże to sut domasznyi orudki, kotoryi każda hromada sama bez okremisznych zakonyw może załabodyty.

Najbilsze oto meni chodyt, że menszist komisyi skazała, że w teperisznych hromadach — jak teper suszczestwujut — ne ma usłowyj potribnych do suszczestwowania autonomycznoi hromady. Ja znaju dobre lud selskij i znaju dobre lud horodskij i znaju dobre że hromady selskii ispołniały swoi obowiazki i powynnosty i samy sobi zaradyty umiły. Bo jakiiż sut' powynnosty hromady kożdoi? Oto każda hromada maje kruh dijstwija w ł a s n y j i p o r u c z e n y j, do w ł a s n o h o kruha dijstwija należyt zariad majetku hromadskoho, czuwanie nad bezpeczeństwom osib i ich iminija, utrymanie doroh i mostiw, policyja zdorowla, policya połewa, nadzyr nad słuhamy i nad publycznow norowstweńnostew, staranie ubohych, policya ohnewa i t. d.[1]

Toje sut' taki sprawy, kotoryi każda hromada do nyni sama ispołniała czerez jednoho wijta i prysiażnoho, a jak pryjde rada hromadska iły wydił hromadskij, to tohdy jeszcze borsze tomu podołaje. Szczo sia tyczyt p o r u c z e n n o h o kruha dijstwia, to i to ispołniaje każda hromada sama wse, szczo jej bude z uriadu powitowoho prykazane. Hromada sama wyberaje podatki, widstawlaje rekrutiw, i wsio szczo jej poruczene bywaje, a czomuż by potomu pry łuczszym ustrojstwi ne buła wstani swoi dowżnosty ispołniaty? Skazaw p. Samelson, że mała hromada newystarczyt na bilszyi wydatki, ałe ja skażu że jak bude mała hromada to budut małyi wydatki i małyi powynnosty.

Pan Samelson skazaw, że hromada maje opłaczowaty wijta i pysara, maty dym hromadskij, a czyż nyni ona neopłaczuje toho wijta i pysara, a czyż ony sia neschodiat abo w tym wijta abo w prostoronnu switłyciu innoho gospodaria?

Otże z toho sia okazuje, że kożda hromada jest w stani o swoich syłach ostojatysia. Jak buły zneseny mandatary, to kożdy sia bojaw, że wełyki neład nastane po syłach, że budut supereczki i bytki, rozpusty, napady, ubijstwa itd., a tymczasom my sia pereswidczyły, szczo sia hirsze ne dijało, jak buło złoje za czasyw mandatarskich. Odno łysze złoje, kotoroje sia pryczyniaje do zipsowania norowyw, a kotoroje nowijszymy czasamy powstało,

jest pobilszenije szinkiw i korczem, no tomu hromady ne wyony.

Na poślidok wertajusia jeszcze do nasylnoho łuczenja dworiw z hromadamy i skażu, że wsi nasylnyi suprużestwa sut najneszczastływszyi, a jesły jedna rodyna nasyloo połuczena neszczastływa, to toje neszczastje stanesia jeszcze bylsze, jesły mnoho rodyn nasyłyjem połuczenych stane.

Otże z toho wzhladu protywnyj jeśm nasylnomu łuczenju dworiw z hromadamy, i suprotywlajusia takżej tomu mninyju, jakoby hromady ninijszyi ne buły w stani o własnych syłach stojaty.

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Gdy Wys. Izba wysadziła komisyę do zbadania projektu rządowego, względem zaprowadzenia przyszłej ustawy gminnej, najbardziej spierano się w samemże łonie komisyi o zachowanie obszarów dworskich, które mniejszość komisyi uważała jako anomalią w kraju, domagając się uchylenia takowych; niemniej też spierano się o ukonstytuowaniu pojedyńczych włości jako samoistne gminy. Z jakich powodów właściwie większość komisyi indywidualność gromad dzisiejszych uwzględnić pragnęła, jakotez zachowanie dalsze obszarów dworskich utrzymać chciała, to wyjaśnił wymownie poseł Skrzyński — ja przeto, by nie nadużywać cierpliwości Wys. Zgromadzenia, przytoczonych już wywodów odnawiać nie będę; powołam się jednakże na niektóre wyjaśnienia, które nami powodowały, by rzeczoną indywidualność i samodzielność gminom w rzeczywistości przyznać i w przyszłym ustroju gminnym zabezpieczyć, nie obawiając się wcale, aby tak urządzone gminy nie były w stanie sprostać obowiązkom, jakie projektowana ustawa na nie wkłada; a ponieważ jak powiedziałem nie tylko w komisyi ad hoc wysadzonej, ale też i w całym kraju zapatrywania nasze pod temi dwoma względami są najbardziej sprzeczne — przeto ograniczę się na wyjaśnieniu tych okoliczności. W tym celu muszę się nieco wstecz cofnąć, abym naocznie wykazał, jakim sposobem powstały u nas obszary dworskie. W jesieni 1855. roku zwinięto w kraju naszym dawniejsze mandataryaty i justycyaryaty, a natomiast urządzono teraźniejsze urzędа powiatowe. Z jurysdykcyą dominikalną, która przysługiwała wszystkim właścicielom dóbr tabularnych, połączone było zwierzchnictwo nad gromadami, czyli pospolicie tak zwanemi gminami, które dominium jako władza zwierzchnicza nad ludnością, naówczas poddańczą, spełniała. — Gdy więc juryzdykcyę dominikalną zniesiono i władzę wykonawczą w najniższym szczeblu w ręce powiatów złożono, należało przecież wypowiedzieć, jakie stanowisko — większi tak zwani tabularni posiadacze ziemi, to jest bywszy zwierzchnicy gromad w obec tychże na przyszłość zająć powinni. Tego wszelako nie uczyniła ówczesna władza ustawodawcza. Ztąd też poszło, że nowe urzęda powiatowe w braku jasnego orzeczenia różnie pojmywały położenie bywszych dziedziców; i tak jedne przyznawały im odrębne od gromad stanowisko, innym zaś zdawało się, że przez zniesienie juryzdykcyi dominikalnej podporządkowano byłych zwierzchników gromadzkich zarządowi gminnemu. Dla sprostowania tak sprzecznych pojęć i ztąd wynikających niestosowności, wydano — o ile sobie przypominam — dnia 10. Maja 1856. tymczasowe postanowienie o urządzeniu gmin czyli gromad. Ponieważ zaś nie chciano w drodze przymusowej podporządkowywać bywszych zwierzchników gromadzkich zarządowi gminnemu, ani też narzucać im dowolnie odrębnego stanowiska, zapytano ich, czyli chcą odosobnienia, lub też pragną ulegać zarządowi gminy, łącząc swoje posiadłości z obszarem gromadzkim. Ówczesne oświadczenie właścicieli posiadłości dominikalnych było niemal jednogłośne, wszyscy bowiem z wyjątkiem nie wielu oświadczyli się za odosobnieniem od gromad.

Tak więc nie w drodze przymusowej, ani też na podstawie dowolnego orzeczenia, ale w skutek dobrowolnego i swobodnego oświadczenia wszystkich prawie posiadaczy dóbr tabularnych, powstały w kraju naszym odrębne od gmin tak zwane obszary dworskie, którym równe przysługują z przełożonymi gromadzkiemi prawa, równe też na nich ciężą obowiązki.

Z uwagi tedy iż jakiem powiedział; obszary dworskie u nas powstały w skutek dobrowolnego i swobodnego oświadczenia posiadaczy dóbr tabalarnych; zważywszy oraz, że dotyczący właściciele dotąd zapatrywania swego jak się zdaje wcale nie zmienili, albowiem żaden z nich od tej pory nie zapragnął ile wiem połączenia z gromadą, uwzględniając nad to, iż według projektowanej ustawy o obszarach dworskich §. 1. każdemu wolno oświadczyć sie za połączeniem się z gromadą, mniemam iż słusznie sobie, postąpiono niedomagając się koniecznego złączenia — tak więc zostawiając woli stron interesowanych oświadczenie się za lub przeciw połączeniu — mojem zdaniem nie można komisyi robić zarzutu, iż w tej mierze nieoględnie sobie postąpiła.

Tak samo zgadzam się z orzeczeniem w §. 1. projektowanej przez większość ustawy, mocą której osada mająca obecnie własny zarząd gminny, ma stanowić na przyszłość samoistną gminę, a to z następujących powodów:

1. Wiadomem jest, iż zbyt wielką wagę przywiązuje każda pojedyncza gromada do swego odrębnego stanowiska, ażeby tak łatwo i bez oporu przeboleć miała spłynienie w jedną zbiorową gminę, przytem zespalając pojedyncze gminy czyli gromady w jedno łączne ciało, trzebaby im odebrać należące do ich naturalnego i samoistnego zakresu działania, prawo policyi miejscowej i przenieść takowe na gminę zbiorową, a tem samem zadanoby gwałt najżywotniejszemu ich prawu.

2. Urządzając teraźniejsze gromady jako samoistne gminy z atrybucyami jakie im projektowana ustawa przyznaje, wynikałaby korzyść, że ustawa na tej podstawie osnuta, zaraz po jej usankcyonowaniu przez Najjaśniejszego Pana, weszłaby w życie, jak to się już stało w innych krajach koronnych; a wiemy i czujemy wszyscy, ile jest rzeczą pożądaną i konieczną, ażeby raz przecież używotnić od tak dawna z niecierpliwością wyczekiwaną ordynacyę gminną. Chcąc zaś urządzić gminy zbiorowe, jak nam je mniejszość projektuje (bezwzględnie na okoliczność, czyli ustrój ten uzyskałby sankcyę cesarską lub nie) wdrożenie onychże o wiele później nastąpićby musiało. Ażebym cierpliwości Wys. Izby nie nadużywał, powołuję się w tej mierze na uwagi zrobione przez posła Skrzynskiego, który jasno i dobitnie niestosowności uwydatnił, jakieby się koniecznie przy urządzeniu gminy zbiorowej nasuwać musiały, gdyby projekt mniejszości przez Wys. Zgromadzenie przyjętym został.

3. Zarzucają wprawdzie projektowanej przez większość ustawie, że pojedyncze osady jako samoistne nie byłyby w stanie dopełnić nałożonych im obowiązków; ja tej obawy w zupełności podzielać nie mogę — chociaż nie przeczę, że w kraju naszym jest istotnie pewna ilość tak drobnych osad, któreby czynnościom wypływającym z przekazanego zakresu działania z trudnością sprostać mogły. Ależ wypadek ten jest przewidziany w §. 96. projektowanej ustawy, albowiem zbyt małe gminy ze sąsiedniemi połączone być winne. Nie widzę zaś bynajmniej powodu, dla czegoby gmina licząca 150 i więcej sadyb, a tem samem rozporządzająca donioślejszemi zasobami, nie mogła zadośćuczynić wymogom ustawy.

4. Uważam dalej, że bezzwłoczne ukonstytuowanie pojedyńczych gromad jako samoistne gminy z wyposażeniem donioślejszych atrybucyj już dla tego jest koniecznem, ponieważ codzienne doświadczenie nas poucza dostatecznie, że dzisiejsze gromady niemające żadnej jurysdykcyi karnej, takim nawałem czynności obarczają urzęda powiatowe, iż te zadaniu swemu żadną miarą zadość uczynić nie mogą. Gdy zaś w skutek zamierzonej przez Rząd organizacyi liczba powiatów znacznie zmniejszoną zostanie, a tem samem obręb obwodu powiatowego o wiele się zwiększy, — niestosowność ta w braku odpowiedniego ustroju gminnego, która nam już dziś w oczy wpada, bardziej się jeszcze uwydatni, dalej

5. Jeżeli zaś złączenie kilku nawet większych gmin w celu załatwiania spraw własnego zakresu działania okaże się pożądanem dla lepszego i skuteczniejszego zarządu, ewentualność ta w §. 59. ustawy jest przewidzianą, A przecież stosowniejszą jest rzeczą nowemu prawu taką dać doniosłość, ażeby na podstawie swobodnego rozwoju wedle potrzeby i życzenia stron interesowanych takowe zastosować do istotnych na doświadczeniu opartych wymogów, niżeli z góry orzekać prawidła, które z dzisiejszem pojęciem gmin naszych w rażącej są sprzeczności, bo się zaprzeczyć nie da, iż wyposażając zbiorową gminę z donioślejszemi atrybucyami, tak administracyjnemi, jako też policyjnemi, przyszłoby koniecznie scieśnić zakres działania pojedyńczych gromad czyli gmin, i widzimy to jawnie w rozdziele 10. projektowanej ustawy przez mniejszość, bo tam gromada zchodzi na zero.

Nie będzie też od rzeczy gdy wspomnę, że połeczenie pojedyńczych gromad w jedno łączne, wspólne i jednolite ciało, w zastosowaniu praktycznem nie nastręcza zadowalniających korzyści. I tak widzimy w Austryi wyższej, w Austryi niższej, w Styryi i w innych krajach koronnych, gdzie na podstawie ordynacyi gminnej z roku 1849. połączyło, zespoliło i zlało się w jednę całość po kilka gmin, — po krótkim czasie przystąpić musiano do onych rozdziałów, a nawet w czasie tegorocznej sesyi sejmowej w Styryi trzeba było na wniosek Wydziału krajowego około 350 gromad że wspólnego ciała gminnego wyłączyć i dać im stanowisko samoistne, do którego dziś i my zmierzamy.

Widzimy tedy, że nie tylko kraje koronne, ale też pojedyńcze gromady goraco pragną samo-

rządu i że słusznie upatrują skrępowanie i tamowanie swojej autonomii w zbiorowym składzie.

6. Zresztą moi Panowie, wszyscy jak tu jesteśmy, mniemam że bez wyjątku zarówno pragniemy, ażeby poczucie samodzielności czemprędzej wyrobiło się w gminach naszych, i ażeby głębokie korzenie zapuściło w pojęciu ludu naszego; lecz dla osiągnienia tego celu koniecznie potrzeba, ażeby każda gromada samoistnie się rządziła, krzątając się około swojego mienia, czuwając oraz nad swem własnem bezpieczeństwem i porządkiem domowym, nie zaś jak to dotąd było, ażeby ulegała narzucanemu sobie kierownictwu — nawet w przedmiotach własnego jej zakresu działania; — dawniej bowiem mandataryaty ubezwładniały samodzielność gromad i ztąd też idzie, iż odwoływanie się do nich w gromadach naszysh niemiłe odnawia wrażenia, jakieście to Panowie wczoraj słyszeli, — gdy posłowie włościańscy z nieukontentowaniem i z cierpkością wysławiali się o dawnem urządzeniu patrymonialnem. Dziś także gromady, w braku urządzenia gminnego bezsilne będąc, ulegają dowolnemu parciu urzędów powiatowych. — Nie będę ich potępiał, chcąc raczej o przeszłości zamilczeć, ale przyznać muszę, że urzęda powiatowe pod wielu względami dowolnie sobie z gromadami postępywały. Owoż gromady te będąc na przyszłość poddane przewodnictwu zbiorowych gmin, byłyby skazane na dalszą nieudolność i martwotę, niosąc w ofierze dodatki do podatków na utrzymanie kosztownego ustroju administracyjnego, bez którego gmina zbiorowa w żaden sposób urządzićby się nie dała. Z tych więc powodów, w przedmiocie obszarów dworskich i w sprawie urządzenia gromad jako samoistne gminy, będę głosował z większością komisyi. (Oklaski w Izbie.)

Głosy. Prosiimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Odzywają się głosy za zamknięciem dyskusyi.—Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Większość jest za zamknięciem dyskusyi. (Głosy: Niechaj obie strony wybiora sobie jeneralnych mowców.) Proszę wybrać po jędnemu mówcy, — jest czternastu mowców przeciwko gminie zbiorowej, a czterech mowców za gmina zbiorową. (Głosy: którzy są za, a którzy przeciw?)

Za zbiorową gminą są: hr. Alfred Potocki, x. Ruczka, hr. Adam Potocki i hr. Ludwik Wodzicki; — przeciwko gminie zbiorowej są posłowie: Koroluk, Kowbasiuk, Ławrynowicz, Zahorojko, Karpiniec, Hrycak, Staruch, x. Naumowicz, Demków, Wężyk, Kozłowski, Dwoliński, Zyblikiewicz i Hebda. Ci Panowie zechcą się tedy porozumieć i wybrać sobie po jednemu mowcy. Zawieszam na chwilę posiedzenie, aż wybór nastąpi. (Po krótkiej przerwie.)

Mowcami są wybrani: ze strony mniejszości hr. Adam Potocki, ze strony większości p. Zyblikiewicz. Więc tych wysłuchawszy, wysłuchamy potem sprawozdawców mniejszości i większości, i dyskusya będzie skonczona. Hr. Adam Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Przed wszystkiem wyrazić muszę żal, że zniecierpliwiona Izba uchwaliła zamknięcie tej dyskusyi. W sprawie tak żywotnej, w sprawie, która tak głęboko sięga we wszystkie nasze krajowe stosunki, nie dosyć na tem, aby uchwałę powziąść i aby większość zdanie swoje milcząco narzucała mniejszości. Oprócz obowiązku dochodzenia do uchwał, jest też, sądzę, naszym obowiązkięm, gruntowną dyskusyą nad ważniejszemi przedmiotami przyczyniać się do rozświecenia tych kwestyj — przedkładając krajowi zmienny sposób zapatrywania się na nie. Przy tej sposobności byłbym był rad, ażeby Wysokie Zebranie było poszło za poradą znakomitego męża Stanu w Węgrzech, który właśnie przy dyskusyi, do której się wielka liczba posłów była zapisała — przemówił za tem, aby każdemu dać i wolność i możność wynurzenia swojego zdania, zwracając uwagę, że idzie właśnie o to, aby kraj mógł poznać dokładnie, jakie było zdanie i pojmowanie rzeczy jego wysłanników.

Przemawiając w tej chwili w zastępstwie kilku zapisanych mowców, starać się będę według sił wyrazić to, co zamierzali Wysokiej Izbie przedłożyć, jednakowoż w żadnym razie nie potrafię zastąpić ich zupełnie i Wysokiemu Sejmowi wyłuszczyć—jak by oni to byli uczynili, — strony powody, które wyświecić lubprzytoczyć mieli.

Przystępując do właściwego przedmiotu, zacznę od jednego głównego zarzutu, który przezemnie był od początku robionym, tak przedłożeniom rządowym, jakoteż i wnioskom większości komisyi. Tym zarzutem jest, że pod jedno prawo, pod jedną normę, tak Rząd jak i większość komisyi, poddają organizacye miejskie i organizacye wiejskie. We wszystkich krajach, gdzie życie i znaczenie organizacyi gminnej, doszły do praktycznej wartości, widzimy że różnica między miastami a organizacyą stosunków wiejskich jest ściśle zachowaną; o ileż więcej ta różnica i uwzględnienie tej różnicy

jest ważnem w kraju jak nasz, gdzie życie wiejskie, stosunki wiejskie tak przeważne zajmują miejsce w ustroju krajowym, i gdzie właśnie dla tego, że życie wiejskie jest tak ważnem, pewne tradycye i stałe pojęcia pod tym względem się utworzyły i u nas istnieją. W innych krajach, gdzie żywioł miejski jest przeważający, można do pewnego stopnia pojąć i przypuścić, że organizacya stosunków wiejskich jest mniejszego znaczenia, że byleby w miastach samorząd i gminne urządzenia znajdowały swój wyraz właściwy, te stosunki wiejskie mogą być bardziej uważane jako przyłączone i zbliżające się do miast, jako do centrów silnych i naturalnych.

Co do organizacyi gmin miejskich nie będę powstawał z żadnym zarzutem przeciw wnioskom większości, podzielając w zupełności zdanie, że od jednego razu, od jednego odlewu dobre prawo gminne nie da się uchwalić. Ograniczę się w dalszem mojem przemówieniu do znaczenia i ważności projektowanej organizacyi. odnośnie do stosunków wiejskich.

Przedewszystkiem wypada nam się zastanowić nad faktycznym stanem stosunków krajowych, a jeżeli znów w mowie zwrócę się ku przeszłości, to zastrzedz się muszę, iż wypowiadając fakta, dając świadectwo prawdzie, tak jak ją widzimy, jak ją doznaliśmy, nie ma z mojej strony chęci podniesienia rekryminacyi jałowych, jest tylko chęć dopełnienia obowiązku, gdyż sądzę, że wypada nam w chwili danej nam wolności jasno wypowiedzieć to, przez co kraj nasz przechodził, a tem samem odeprzeć od siebie owe zarzuty przeciwko nam tak często miotane, a które przeciwnicy nasi opierają szczególnie na poglądzie stosunków naszych społecznych. Ściśle zaś ta przeszłość jest związaną właśnie z tą kwestyą faktycznego stanu tych stosunków, i pozostaje z nią w ścisłej styczności, Twierdzić bezpiecznie możemy, że Galicya przez bardzo długi przeciąg lat była polem experymentalnem wszystkich pomysłów, którym innego imienia i nazwy dać nie mogę, jak tylko politycznego machiawelizmu.

Wszystko, na czem się stan społeczny opiera, używane było w tym kraju kolejno jako narzędzie pewnych widoków, pewnych celów politycznych i wywołano nienawiści narodowe jednych przeciwko drugim, rozbudzono nienawiść klas jednych przeciwko drugim, rozdmuchano żądzę i namiętności zawistne w nieposiadających przeciw wszystkim własność mającym, użyto kościoła, użyto szkoły, użyto sądu, użyto jednem słowem wszystkiego, co tylko się łączy z społeczną egzystencyą, aby z tego wykuwać broń i narzędzie dla celów politycznych! Jakiż mógł być rezultat takich rządów? tylko anarchia, stan chaotyczny, rozprężenie wszystkiego, rozerwanie wszystkich węzłów, jednem słowem, to co napotykamy na każdym kroku w naszym kraju, a to co ostateczny swój wyraz znaleźć musiało w nędzy i upadku tak materyalnym jako też i moralnym wszystkich klas. (Brawa)

I dziś nas powołują, abyśmy z tych materyałów wystawili nowy budynek, budynek który wewnętrznie ma być tak obszerny, aby mógł w sobie mieścić zgodę, wolność, harmonię i porządek, a zewnątrz był dość silny, żeby się stać ową podwaliną Państwa, jego wielkości i potęgi. Tu — sądzę — będzie na czasie wypowiedzieć, że jakkolwiek chętnie korzemy się przed opinią publiczną, to jednak od niej mamy prawo żądać, aby uwzględniła trudności naszego zadania, że będąc powołani do pracy nad przyszłym ustrojem naszym społecznym, mamy do walczenia nietylko z trudnościami, jakie zawsze i wszędzie spotykają się na drodze ustawodawczej, ale przedewszystkiem, że nam trzeba starać się o poprawienie i przeistoczenie tego wszystkiego, co zostało zarażone i popsute w naszym kraju. Stawianie nowego jest dopiero następnem drugiem zadaniem; czas więc użyty przez komisyę dla rozpatrzenia się w stosunkach. dla znalezienia drogi w tym labiryncie, jakkolwiek zdawał się być długim opinii publicznej, w rzeczywistości zaledwo był dostatecznym dla znalezienia prawdziwego kierunku i naprowadzenia na praktyczną drogę. Do tych trudności łączą się jeszcze i inne; — na każdym kroku mamy przed sobą Scyllą a Charybdę. Tu prawo jakieś państwowe uchwalone przez Rajchsrat, uchwalone bez świadomości naszych stosunków, bez zgłębienia naszych potrzeb, bez miłości dla przyszłego rozwoju naszego kraju — tu znowu istniejące w kraju niechęci jako zabytek i spuścizna przeszłości — tu znowu obawa, że wystawiamy całą ustawę na odmówienie sankcyi, i wśród tych wszystkich opok i skał nam trzeba się prześliznąć i szczęśliwie przepłynąć!

Zastanówcież się Panowie i sami osądźcie jak dalece to zadanie było trudnem, jeżeli nie było niemożliwem; cóż więc dziwnego, że w wyborze środków rozdzieliła się komisya na dwie części, i sądzę że będę względem wszystkich sprawiedliwym, jeżeli powiem że tak jedna jak i druga część bardziej przekonaną była o niestosowności i niewłaściwości projektu przeciwnej strony, aniżeli o wła-

ściwości i dobroci swoich własnych pomysłów. Aby zcharakteryzować stanowisko jednej i drugiej strony powiem, że w zdaniu większości pierwszem i głównem zadaniem było wyjść z chaotycznego stanu i dojść do czegoś, zostawiając przyszłości rozwinięcie dalsze pierwszego kroku postawionego. Zgodnie też z tem zapatrywaniem głównem względem większości było, ograniczyć się na tem, co w dzisiejszych okolicznościach można liczyć, że nie natrafi na żadne trudności, ani w Rządzie ani w kraju. Naprzeciw temu mniejszość po długim — proszę wierzyć — namyśle i po głębokiem rozebraniu swoich obowiązków względem kraju, doszła do przekonania, że nawet dla tego celu utylitarnego, że nawet dla tego aczkolwiek ważnego względu, aby prędzej dojść do jakiejkolwiek organizacyi, poświęcić nie można zasad, na których się u nas ustrój społeczny w przyszłości oprzeć powinien!

Powtórzę tu słowa znakomitego męża Stanu Anglii, który w rozmowie powiedział, iż w polityce zewnętrznej trzeba się ściśle stosować do okoliczności danej chwili, w załatwieniu zaś spraw wewnętrznych kraju zważać nie na dziś, lecz całą uwagę zwrócić na potrzeby i rozwój przyszłości (brawo).

Twierdzenie to innemi słowy znaczy, że w stosunkach na zewnątrz nie można się dać wiązać stałemi zasadami, że trzeba się liczyć z możebnem i wykonalnem — że nawet dla uzyskania natychmiastowych rezultatów pewna zmienność i chwiejność w kierunkach jest dopuszczalną — a przeciwnie, że działanie nasze na wewnątrz, uprawienie własnej roli, powinno być jak praca dobrego gospodarza, skierowane ku przyszłym zyskom, podjęte w zamiarze przygotowania przyszłego zbioru, że więc praca wewnętrzna winna być zdrową w samem założeniu i odpowiadać gruntownie prawdziwym i stałym zasadom (brawo).

Jakież są te zasady, jakie te cele, do których wszyscy bez wyjątku, aczkolwiek zmiennemi drogami, zmierzamy? Temi celami są: umożebnienie samorządu w kraju, a zatem emancypacya rządzonych zpod władzy biórokratycznej; powtóre przywrócenie kraju do owych stosunków harmonijnych, do owych stosunków zgody, do owych stosunków wzajemnej miłości, na których niewątpliwie każdy ustrój społeczny opierać się musi. A zatem umożebnić samorząd i zlać różne żywioły społeczne w jedną harmonijną całość. Umożebnić samorząd! Przypomnę, że mówię wyłącznie o stosunkach wiejskich.

Pojmuję że w większych miejscowościach, gdzie jest licznie skupiona ludność, gdzie są zasoby moralne i materyalne, że jednem słowem w miastach organizacya gminna znajduje potrzebne siły, aby rozwinąć samorząd i na tej drodze prowadzić do coraz większego postępu. Inaczej się rzecz ma na wsi. Tam zaprowadzenie gminy miejscowej nigdy nie miała i mieć nie może na celu wywołania w życie organizacyi silnej, mogącej na zewnątrz stać w obronie swoich. To co nazywamy węzłem gminnym w gromadzie, jest raczej wzajemną pomocą — jest organizacya odpowiadająca potrzebom ludzi, którzy jeszcze nie dorośli do tego, aby stać pojedyńczo jak obywatele kraju, i którzy połączeni w takie osobistości moralne znajdują w połączeniu punkt oparcia i pomoc. Na tych organach chcieć oprzeć samorząd i wolność, byłoby czczem tylko złudzeniem.

Nasuwa się tu zaprawdę mimowolnie uwaga, o ile rzeczywiście w kraju naszym samorząd jest możebnym? Czy ze względu na rozkład żywiołów społecznych, ze względu na słabość wszystkich pojedyńczych tych żywiołów, można przypuścić, że kraj nasz kiedykolwiek dojdzie do tego, coby się wolnym samorządem nazywać mogło, lub czy przeciwnie jest potępiony i nadal w zupełnej niemocy pozostawać ma pod opieką i kuratelą władz i organów rządowych? Szukała więc mniejszość przedewszystkiem takiej organizacyi, któraby w kraju samorząd umożebniła. Cóż jest takiej organizacyi pierwszym wskazanym warunkiem? Oto rozszerzenie obrębu gmin wiejskich i wciągnienie do nich wszystkiego, co tylko ma siłę i znaczenie. Ztąd wypływa, że pojęcie gminy wiejskiej, jako podstawy samorządu w kraju, nie można było ograniczyć i określić do jednej gromady, a tem mniej można było z niej wydzielić tak zwane obszary dworskie. Oddzielenie takowe nie może mieć innych skutków, jak ostateczne i stanowcze osłabienie organizacyi gminnej, jak skazanie jej na wieczną nicość, a względem właścicieli obszarów dworskich pozostawionych na boku, jest to odebranie im wszelkiej podstawy, wszelkiego znaczenia, wszelkiego wpływu, nietylko na czynności miejscowe, ale i na sprawy krajowe. Gdybym był Ministrem Rządu zamierzającego być absolutnym, gdybym był zwolennikiem Rządów urzędniczych i policyjnych, nie napisałbym innej ustawy, jak jest ta, którą nam większość komisyi przedkłada. Dobrzebym bowiem wiedział, że przez osłabienie wszystkich, przez rozdzielenie jednych od drugich, przez prze-

rzucenie ludzi jednych do jednego, drugich do drugiego obozu, nie pozostanie powód obawy ani względem jednych, ani względem drugich. (Brawo) Masę ludności pokonałbym, bo by pozostała bez dostatecznej oświaty — bardziej oświeconych zwalczyłbym, bo by nie mieli za sobą żadnej siły fizycznej.

Jeżeli więc mniejszość inną drogą poszła i osobne wnioski postawiła, to szególnie dlatego, iż uważała, że pierwszym naszym obowiązkiem jest dojść do takiej organizacyi, któraby w sobie miała warunki samorządu i siły. Stawiając jednakowoż swe wnioski, i dążąc do celu, który w naszych oczach z wszystkich jest najważniejszym, bynajmniej nie było zadaniem ani chęcią mniejszości, wstawać przeciw istnieniu dotychczasowych gromad. Przeciwnie obok twierdzenia, że w gminie celem pierwszym jest połączenie dostatecznych sił, aby umożebnić myśl administracyjnego samorządu, uznaliśmy, że gromada nietylko istnieje na zasadzie dawnych tradycyj, ale też w moc dotąd istniejących potrzeb, które uznać wypada i im zadość uczynić. Gromada więc we wszystkiem, co jest dla członków gromady ważne u, w pojęciu mniejszości pozostaje tem czem była. I tak pod względem ekonomicznym, pod względem zarządu majątkiem swoim, pod względem wewnętrznego urządzenia, a ostatecznie i pod względem policyjnym — albowiem urząd gromadzki w wnioskach mniejszości jest co do policyi właściwym miejscowym organem gminy — we wszystkiem tem ani interes, ani nawet słuszne poczucie godności gromad nie są w projekcie mniejszości naruszone.

Nie jest moim zwyczajem odpowiadać na poszczególne zarzuty i uwagi poprzedzających mnie mowców, muszę jednak w tem miejscu zrektyfikować to, co było przez p. Skrzyńskiego powiedziane; odpowiem zaś krótko i bez dowcipów, bo na tem polu z panem Skrzyńskim mierzyć się nie mogę. Powiedział on, że jak się położy pod wieczór gospodarz w jednej gminie, będzie się mógł pytać nazajutrz, do jakiej gminy należy? Do takich dziwaczności stosunki w kraju doprowadzić nie było zaiste ani chęcią, ani zadaniem mniejszości. Rozróżniając gromadę od gminy, mniejszość ostatecznie tylko poszła za wskazówkami, które dawniej przez sam Rząd były dane. Na słupach nawet przy drogach stawionych zdaje mi się za czasów namiestnictwa hr. Gołuchowskiego, wyczytujemy „gmina ta i ta, gromada ta i ta.“ Więc rozróżnienie pojęć gromady i gminy nawet na słupach było zapisane. Prawda że w wielu miejscach przy gminie jest wolne miejsce, gdy przy oznaczeniu „gromada“ stoi nazwa wsi odnośnej. Otóż gospodarz rzeczony wstając po nocy nie byłby w konieczności pytania się do jakiej on gromady zrana należy, spostrzegłby tylko że na słupach zapisane jest miejsce, które dotychczas było próżne. Wątpię, aby ta niespodzianka mogła być za nieszczęście lub krzywdę przez kogokolwiek poczytaną. Nadmienić też muszę o drugiej uwadze zrobionej. Zacytowano nam przykład innych krajów, gdzie zaprowadzoną była łączność pomiędzy gminami czy gromadami, i gdzie teraz gromady dopominają się o rozłączenie i rozdział. Jest to rzeczywiście faktem, ale z tą różnicą i z tym dodatkiem, że w tych krajach to połączenie gromad było ich zlaniem w jedną gromadę, to jest zatarciem wszelkiej odrębności, odmówieniem pojedyńczym gromadom wszelkiego prawa i zlania ich w jedną całość. Otóż między takiem zlaniem a między połączeniem się gromad w ustrój wyższy, jest zdaniem mojem wielka różnica.

Nie wątpię co do mnie, że tak u nas jak w innych krajach Monarchii, jeżeli urzeczywistnić się ma dójście do swobód autonomicznych, połączenie gromad w jedną gminę będzie w przyszłości uznane przez wszystkich jako warunek konieczny, bez którego prawdziwy samorząd żadnym sposobem utrzymać się nie może. — Jako zastępującemu kilka innych mowców, którzy byli do głosu zapisani, dozwolicie Panowie, że się jeszcze nieco dłużej zatrzymam nad przedmiotem dzisiejszych obrad.

Powiedziałem, że mamy dwa główne cele przed sobą; drugim celem jest na nas spadające zadanie, aby wedle sił i możności oddalić złe, które w kraju naszym było tak systematycznie rozszerzane — i skupiać, zbliżać, zjednoczyć znowu to, co siłą i podstępem zostało rozbite i rozdzielone.

Czy Panowie myślicie i przypuszczacie, że tworząc i powiedziałbym krystalizując dziś uchwałą sejmową i prawem rozdział istniejący między klasami i interesami, używamy ku temu skutecznego środka? że się tem doprowadzamy do zbliżenia?

Wiem że zdaniem wielu jest prawo dziś uchwalić się mające tylko prowizorym, że jest do życzenia, aby każdy mógł na swojem stanowisku pozostać, dopóki stosunki są jeszcze rozdrażnione.

Twierdzę że w stosunkach wolności strony łacniej dójdą do porozumienia, aniżeli gdy ich będziemy z góry jakimś węzłem łączyć. Mogłoby to do pewnego stopnia być prawdą, gdyby nie zacho-

działa wiadoma okoliczność, że w moc i w skutek stale zaprowadzonych różnic i odróżnień, wytwarzają się też odrębne interesa, które w miarę trwałości rozdziału, rosną i nabierają takiego znaczenia, że później i dobra wola nie byłaby dostateczną, aby to co się faktycznie i materyalnie rozrosło, w sprzecznych kierunkach znów napowrót złączyć. (Brawo.)

Przyszłości naszej nie mogę pojąć bez zwrócenia się myślą do przeszłości naszej. W tej przeszłości znaczenie klas wyższych, a mianowicie właścicieli większych, było u nas zupełnie różnem od tego, co było za granicą. Tam, a mianowicie w Niemczech, wyższe stanowiska społeczne stały i opierały się na odrębności, na odłączeniu, na oddalaniu się klas niższych. Mianowicie stanowisko większych właścicieli ziemskich znajdywało właściwy swój wyraz w owem zamczysku „in der Burg“, które odrębnie od wszystkich stało na wyższem i osobnem miejscu, groźbą i przestrachem dla wszystkich.

To co w Niemczech „Burg“, to u nas „dwór szlachecki.“ Gdzież się on znajduje? Przy kościele i przy wsi, i również znaczenie, siła, stanowisko jego właściciela nie były nigdy w odrębności, w odłączeniu, ale przeciwnie w zbliżeniu się i oparciu się na zgodnem pożyciu z innemi elementami społecznemi. (Brawo.)

Taki stosunek mamy dziś uchwałą stanowczą i nieodwołalnie rozerwać? Ten stosunek mamy dobrowolnie zniszczyć, nie tylko na teraz ale i na dalszą przyszłość?

Na takie postanowienie Panowie nigdy głosu mego nie dam, i ten wzgląd jest dla mnie tak przeważny, że choćby przyszło wystawić się na to, że możemy nie uzyskać sankcyi cesarskiej, na to, że prowizoryum dawne jeszcze na czas pozostawić by przyszło, wystawić się nawet na to, że wprowadzenie Rad powiatowych byłoby odroczone, — to jeszcze powiedziałbym: nie! — na uchwalenie takiego prawa gminnego ja głosu mego nie dam. (Brawo.)

Ztąd też pochodzi, że mniejszość postanowiła przyjąć w obec kraju na swoje sumienie i odpowiedzialność możebne skutki, jakie wprowadzenie zasadniczych zmian w przedłożeniach rządowych za sobą pociągnąćby mogło.

Słyszeliśmy zarzuty o nadzwyczajnych maszynach, któreby były potrzebnemi, aby urzeczywistnieć myśl mniejszości. Bynajmniej nie jest moim zamiarem, bronić w szczegółach wszystkich proponowanych przez mniejszość środków. Być nawet może, że dałoby się dójść do celu drogą krótszą, i łatwiejszą. Lecz w każdym razie, kiedy zadaniem jest nie tylko nowy gmach postawić, ale i zwaliska przeszłości usunąć i uporządkować, trzeba na to sił i rąk, jakoteż i pewnych środków pomocniczych.

Czyż z innej strony znajdujemy w przeszłości to, co dziś stawiamy jako zasadę i prawdę, mianowicie, że gromada wiejska była istotnie gminą i w sobie mieściła cały wyraz i znaczenie gminy. Ja w przeszłości potwierdzenia tej prawdy nie widzę. W czasie przejściowym rzeczywiście od raptownego, rewolucyjnego rozburzenia dawnych stosunków krajowych do chwili dzisiejszej, w stanie anarchicznym, w stanie zupełnej negacyi jakiegokolwiek ustroju społecznego, pozostawiono wprawdzie jeden odłamek dawnego pojęcia gminy, jako istotny wyraz całej gminy, lecz to samowolne orzeczenie przekonać mnie nie może, że w tem jest prawda.

A jak mało jest to prawdą, dowodzi, że do wymyślenia prawdziwego dziwoląga uciec się musimy, aby znaleść miejsce dla tych, których do gromady policzyć nie możemy, a których jednakowo pominąć nie możemy.

Gdyby szło o porównanie pomiędzy nowością pomysłów, to nie wiem czyby prym nie był przyznany tym, którzy w ustroju społecznym wymyślili umieścić jako osobno exystujące ciała tak zwane obszary dworskie.

Obszar dworski ma być wprzeciwstawieniu do gromady także gminą, gminą składającą się z jednego właściciela i pewnej danej ilości morgów ziemi, a połączenie tych morgów i tego właściciela, ma stanowić w nowem pojęciu gminę. Czyliż konieczne ucieczenie się do tego środka i do tego pomysłu nie wskazuje jasno, że nie może być zdrowym i normalnym ustrój społeczny tam, gdzie z jednej strony wiązać wypada odrębnym węzłem wsie i gromady, a z drugiej strony jakby na wydmuchu stawiać, wykluczać ze społecznego ruchu tych, którzy powinni być i są w kraju reprezentantami postępu, wolności i obywatelskiego życia. — I rzeczywiście, nigdy też tak nie było. Że przed rokiem 1848. znaczenie organizacyi gminnej nie nabyło siły, nie pochodziło z tego, że nie było pojęcia zdrowego czem gmina jest i być powinna, słabość ta pochodziła z ogólnej przyczyny, że swobód i wolności na tedy w kraju nie było. Odnośnie jednak do pojęcia owego czasu, widzimy ustrój obejmujący tak dobrze własność większą jak i gromady, prawda że w stosunku zależności je-

dnych od drugich, zależności, o której powrocie nikt już nie myśli. Dowodzi to jednak, że w dawniejszym porządku, gminy jako części składowe społeczeństwa, obejmowały wszystkich bez wyjątku, nie zostawiając na zewnątrz siebie nieobjętej żadnej części ludności. Aż do roku 1848. związek gminny, który się wyrażał w juryzdykcyi dominikalnej i instytucyi mandataryuszów, obowiązywał tak dobrze gromady jak wszelkie wolne grunta, jak też i własność tak zwaną hypoteczną. Było to na podstawie niewoli i zależności; ale że warunki zależności i niewoli szpeciły dawniejszy ustrój, nie jest powodem, aby odrzucając szpecące warunki, zarazem cały ustrój odrzucić z tem, w czem był zdrowym i właściwym. Zadaniem jest raczej naszem. na zasadzie wolności i niezawisłości pojedyńczych klas wrócić do tego co miało swoją żywotność, chociaż na innych warunkach spoczywało.

Zaprowadźmy więc w kraju organizacyę, któraby miała warunki siły i żywotności, boby obejmywała bez wyjątku wszystkich na pewnej przestrzeni kraju żyjących, połączmy z taką organizacyą uznanie prawne istniejących miejscowych organizacyj i poszanowania takowych, nadajmy jej warunki wolności i zapewnionej wszystkim swobody w poruczaniu się — a natedy, pozostając sprawiedliwemi względem praw nabytych i tego co posiada własny organizm, będziemy silnymi przeciw zewnętrznemu uciskowi, a w danym razie w możności obstawania przy swoich prawach, i bronienia takowych. Rozwiodłem się dłużej nad przedmiotem, jakkolwiek wiem dobrze, że większość w Sejmie przeciwko wnioskom mniejszości będzie głosować, i że mniejszość mniejszością pozostanie; lecz działanie nasze nie ogranicza się ani do jednego posiedzenia, ani do jednej kadencyi. Co na jednej kadencyi jest tylko ziarnem rzuconem, może już wydać plon na przyszłej kadencyi, i dlatego uważałem za obowiązek mniejszości, pomimo przekonania, iż przy swoich wnioskach się nie utrzyma, otwarcie i szczerze bronić swego stanowiska i zdania. (Brawa i oklaski tak z Izby jak i z galeryi, gwar w Izbie.)

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Obawiam się bardzo, ażebym nie zrobił zawodu tym Panom, a zdaje mi się, ze jest ich 13, którzy mi swoje głosy powierzyli, bo nie będę tak szczegółowo wchodził ani w rozbiór i potępienie zdania mniejszości, ani nie będę mówił panegiryków dla zdania większości komisyi, jak to ci posłowie, którzy mi swoje głosy powierzyli, byliby może uczynili. Zresztą zbyt mało było czasu, ażeby każdego myśl z osobna wyrozumieć. Co do mnie zapisałem się do głosu wcześnie, bo chciałem głównie moje zdanie w tej mierze wypowiedzieć, zdaje mi się że znajdzie się wielu, którzy z tego samego powodu co ja będą wojować, przeciw wnioskowi mniejszości a za wnioskiem większości. Ja mam do tego tylko jeden powód, powód który ani w dzisiejszej rozprawie tu w Izbie, ani przedtem w publicystyce nie był dotknięty, a jakkolwiek on dziwnym może wydawać się będzie—dla mnie ten powód jest aż nadto wystarczającym, ażeby być przeciwnym wnioskowi mniejszości. Tym powodem jest niechęć ludu. (Brawo.) Pisząc ustawy liczyć się nam koniecznie potrzeba z danemi stosunkami. Z jakich przyczyn te stosunki powstały, w to wchodzić niepodobna, bo na nic się nie przyda, lecz bacznie śledzieć trzeba, jakie są stosunki dane. Wielka bowiem zachodzi różnica między tem jak być powinno, ą jak jest, między ideą a ustawą. Idee przygotowują przyszłość, a wyrabiają się na katedrach i w pismach. Dla przeprowadzenia ich i wyrobienia potrzeba lat, a czasami wieków. Inaczej ma się rzecz z ustawami, które ani na katedrach, ani w książkach, lecz w ciałach prawodawczych się piszą. Pisząc je, trzeba rozróżnić co się wydaje najlepszem od tego co jest stósowne. My historyi nie zmienimy. Że się w historyi coś złego stało, to się już stało i odstać się nie może; stosunki stwarza historya, nowe ustawy zapoznawać ich nie powinny, lecz przeciwnie z nich wypływać, a tem samem z niemi koniecznie liczyć się muszą.

Nie podobna sprzeciwić się poprzedniemu mowcy w tem, co o najbliższej przeszłości naszej powiedział; trudno nie zgodzić się, że bardzo wymownie skreślił nam stan obecny, ale bądź co bądź niechęć ludu istnieje, jest ona faktem historycznym, a ponieważ od razu zatrzeć go nie podobna, więc liczyć się z nim potrzeba, bo historya czy w dobrej wierze czy złej się porusza, nie zna pospiechu, lecz zwolna idzie swoim biegiem. Platonowi, który był wielkim mędrcem, zdawało się że rzeczpospolita istnieć nie może bez niewolników, od czasów chrześciaństwa znikła niewola. Była ona błędem historyi, lecz czy w dobrej wierze czy złej, istniała, wieków na nią było potrzeba. Nawet w czasach chrześciaństwa, które zrównało ludzi w obliczu Boga i prawa, przez długi czas ludzkość zostawała tylko w obliczu Boga zrównana, dalszą równość przekazywano jej na tamten świat, i później dopiero zrównano ją także w obliczu praw. Przytoczyłem ważniejsze momenta dziejów, ażeby wykazać, że historya powszechna, płynąca szerokiem korytem,

ma swoje — nie wiem jak mam nazwać — błędy czy wybryki. Otóż cokolwiek na nasze stosunki wpływ wywarło, czy ich źródłem dobra czy zła wiara, są to fakta historyczne, liczyć się z nimi trzeba.

Otóż w danym wypadku mamy bądź co bądź gromady, mamy i obszary dworskie, a co najważniejsze istnieje niesłychana niechęć ludu do połączenia się w jednę gminę zbiorową.

Cóżbyśmy dopięli, jakiżby był praktyczny skutek takiej ustawy w obec niechęci, jaka się manifestuje? Ustawa mogłaby być bardzo idealną, ale cóżby się z nią stało w życiu? Przymus w ustawie jest, jeżeli nie co gorszego, to przynajmniej tem, czem kamień, czem gruda na drodze. Zresztą projekt większości nie wyłącza połączenia się w gminie zbiorowej, zostawia je tylko czasowi, zostawia dobrej woli. (Brawo z prawej). Chociaż postanowiłem nie wdawać się w szczegóły, ani też odpowiadać na zarzuty poprzednich mowców, na jeden atoli odpowiedzieć muszę, a to, że proponowana w projekcie większości ustawa uświęca poniekąd rozdział między warstwami społeczeństwa. Słusznym może byłby ten zarzut, gdyby w celu zjednania i połączenia tych warstw nic dotąd nie zrobiono, i przyznam się, że gdyby rzeczywiście dotąd nic nie zdziałano w celu połączenia, możebym się wahał wotować za ustawą, którą większość komisyi zaleca, — ale po wczorajszej uchwale nie można już mówić, że uświęcamy rozdział między warstwami społeczeństwa; zawotowawszy wczoraj Rady powiatowe, stworzyliśmy niezbędny środek do połączenia tego, co żyje na jednej ziemi, lecz tym łącznikiem niech będzie Rada powiatowa, a zdaje mi się że będzie łącznikiem daleko doskonalszym, bo w Radzie powiatowej znajdą się żywioły światlejsze, więc ta Rada lepiej będzie włościan z większymi właścicielami łączyła, aniżeliby się to stało w sferach najniższych. (Brawo ogólne).

Na odparcie tego jednego zarzutu ograniczyć się muszę; jednak ponieważ kładę tak wielki nacisk na chęć lub niechęć ludu, radbym się jeszcze z góry zastrzedz przed niekonsekwencyą, jakąby mi ktoś potem chciał zarzucić, że pomimo niechęci posłów włościan do Rad powiatowych, wczoraj wotowałem, i bardzo wielu innych wotowało za Radą powiatową, którzy będą dziś wotować przeciwko gminie zbiorowej.

Rzecz się ma tak: posłowie włościanie oświadczając się przeciwko Radzie powiatowej, z wielką wprawdzie wystąpili przeciwko niej niechęcią, — jednak psychologicznie badając, doszedłem co w tem było, — tam był błąd, nie wiem czy sztucznie wywołany, czy przypadkowy, lecz błąd był oczywisty. Wystawiono bowiem Rady powiatowe jako pomysł komisyi dla jakiegoś gnębienia ludu, a tymczasem Rada powiatowa nie będzie się nawet składała z samych tylko właścicieli dóbr, lecz będzie reprezentacyą całego powiatu. Lękano się wyrazu opieka, lecz Rada powiatowa nie będzie się zajmować sprawami samych tylko włościan, lecz jest środkiem dla sprawowania i zawiadywania interesów całego powiatu, na którego przestrzeni mieścić się będzie około 70.000 mieszkańców; — lękano się Rady jako wyłącznego pomysłu komisyi, a oświadczano się za ustawą od „Monarchy i od Rządu, czyli — jak oni nazywają - - prawytelstwa“ pochodzącą, — tymczasem właśnie Rady powiatowe wychodzą z projektów rządowych, a wiadomo że projekt nie może być przedłożony, tylko za zezwoleniem Monarchy.

Otóż we wszystkiem tem błąd grał jedyną rolę, już zaś na oczywiste błędy nie tylko nie można zważać, ale nawet przeciw nim występywać należy, dla tego mimo oporu włościan głosowałem za Radą powiatową, zwłaszcza że nie szło tu o nich samych, ale zarazem o ludność całego powiatu.

Lecz co do gminy zbiorowej, tu różnica wielka — tu nie można pominąć pytania, czy lud okaże chęć lub niechęć połączenia się w gminie zbiorowej, bo on tu jest głównym czynnikiem.

Co do mnie — mocno wierzę że z czasem — z oświatą i postępem zniknie ta niechęć — ale dzisiaj — czy ona jest słuszna czy opartą na przesądzie — nam potrzeba — jak już powiedziałem — nam potrzeba się z nią liczyć, bo ustawa najlepsza w obec powszechnej niechęci owoców dobrych żadną miarą wydać nie może. Jestem także przekonany, że wniosek mniejszości, wypływający z najszlachetniejszych pobudek, jakiemi rzeczywiście jest ożywiony — ma wielką przyszłość przed sobą — lecz dzisiaj będę przeciw niemu wotować, a wyłożywszy jedyny ów powód, jaki mnie do tego zniewala, nie będę się rozprawiał z mowcami poprzednimi, lecz pozostawię to szanownemu sprawozdawcy większości, zwłaszcza że na wczorajszem posiedzeniu nie mógł przyjść do głosu! (Brawa.)

Marszałek. Pan sprawozdawca mniejszości ma głos (gwar i niepokój w Izbie). Przepraszam wprzód będzie mówił p. Komisarz rządowy.

Komisarz rządowy. Mam sobie za obowiązek Wys. Zgromadzeniu przedstawić zapatry-

wanie się Rządu — co do tej tak ważnej kwestyi. Ważność przedmiotu, nad którym rozprawy się rozpoczęły, przemawia sama przez się dostecznie do przekonania.

Chodzi bowiem o urządzenie gmin na podstawie samodzielności i na podstawie wolności zarządzania sprawami własnemi, — chodzi zatem o uwolnienie gmin od dotychczasowych więzów, jakiemi przestarzały organizm samodzielność gmin krępuje. Zdawałoby się, iż znając z własnego doświadczenia dostatecznie niedogodności i to złe, któremu ma być zaradzonem, nie może być w skutek tych doświadczeń równie pewnych jak przykrych nic łatwiejszego, jak wskazać stosowny środek do zamierzonego celu i wstąpić śmiało i odważnie na drogę do tego celu prowadzącą.

Jednakże rozprawy wczorajsze i dzisiejsze pouczają, jakie trudności pod tym względem zachodzić mogą. Już z łona samej komisyi wysadzonej do ułożenia ustawy gminnej, przedstawiono Wysokiej Izbie trzy różne wnioski, których jeden z drugim trudno, a prawie niemożebna pogodzić, a w toku dyskusyi odzywały się i inne odrębne zdania. Chodzi więc o to, na którą z tych różnych dróg wskazanych wstąpić wypada.

Co z mego stanowiska względem wniosków poczynionych da się powiedzieć, nie jest trudnem do odgadnięcia dla każdego, kto się postawi na stanowisku stosunków rzeczywistych i ustaw obowiązujacych, i na stanowisku ścisłej rozwagi, co w obec stosunków rzeczywistych i w obec ustaw obowiązujących jest możebnem i wykonalnem.

Wniosek większości komisyi bierze za podstawę do organizacyi nowej gminę dziś już istniejącą — ten pierwiastek, który od czasów niepamiętnych jako korporacya ma swoje zwyczaje, swoje obyczaje, swoją własność, swoje tradycye, słowem ma wszelkie warunki indywidualnego życia.

Gmina dziś już istniejąca jest i według przekonania Rządu jedynym punktem wyjścia przy ułożeniu ustawy gminnej. Ustawa gminna opierać się bowiem powinna na prawdziwych i rzeczywistych stosunkach, a naturalność tych stosunków charakteryzuje gminę w przeciwstawieniu do mechanizmu sztucznego w organizacyi Państwa. Ustawę gminną nie można li tylko racyonalnie i abstrakcyjnie tworzyć i fingować, ona stosować się powinna do prawdziwych form społeczeństwa, i nie przypuszcza, ażeby w jakimkolwiek kierunku gwałt i przymus był możliwy.

Stosunki gminne i potrzeby gminy zauważać można było u nas tylko w gminie dzisiejszej już istniejącej, ustawa gminna zatem do tej tylko gminy odnosić się może. Dotyczący projekt większości komisyi jest tak dokładnie i wyczerpująco ułożony, że ze stanowiska rządowego przeciw niemu nic nie mam do zarzucenia. W drugiej połowie sprawozdania wspomina wprawdzie większość komisyi o jakiejś trudności w zastosowaniu niektórych przez siebie przyjętych postanowień, i tłumaczy to tem, że zniewoloną była trzymać się ściśle zasad w ustawie z 5. Marca 1862. orzeczonych. Trudności te nie są w sprawozdaniu wyrazone; nie mogę przypuścić, aby te trudności miały leżeć w artykule VII. tej ustawy, którym to artykułem zostawia się wolność pojedyńczym gminom łączenia się do wspólnego zawiadywania sprawami zakresu własnego, ponieważ podobne przypuszczenie sprzeciwiałoby się wręcz przekonaniu większości komisyi na wstępie sprawozdania wyrażonemu.

Z rozprawy dzisiejszej możnaby wnioskować, iż owe trudności odnoszą się do zakresu działania gmin, a mianowicie do zakresu ich własnego, o ile tenże nie dotyczy się ściśle zarządu majątkowego gminy, lecz przekazuje gminie także sprawy publiczne, odnoszące się do policyi, tak zwanej miejscowej. Dążność do ograniczenia tego zakresu działania stoi w sprzeczności z pojęciem samorządu gminy, w ustawie z r. 1862. wyrażonem, i ograniczenie takie oczywiście nie mogłoby nastąpić bez poprzedniej zmiany wspomnionej zasadniczej ustawy Państwa. To co do wniosku większości.

Pierwsza mniejszość komisyi bierze za punkt wyjścia utrzymywanie, że gmina w naszym kraju jest czynnikiem jeszcze nieznanym, że tu gminy żadnej nie ma, że gromada nie jest gminą, że gminę dopiero ze względu nu dostateczność sił moralnych i materyalnych pojedyńczych gromad tworzyć potrzeba, i że na drodze przymusowego łączenia takich gromad gminy tworzone i organizowane być mają; dalej, że pojedynczym gromadom w skład gminy wchodzącym można pozostawić tylko zarząd majątku gromady, a i to tylko pod nadzorem gminy; że przełożeni gromad mają być organami zwierzchności gminy zbiorowej i wszystkie czynności gminie ustawą przyznane, tak w własnym jak poruszonym zakresie działania; przełożeni gromady mają wykonywać zwykle o tyle tylko, o ile od gminy odnośnej otrzymają polecenie. Taki jest wniosek mniejszości. Ten wniosek według zapatrywania Rządu, zapoznaje istotną

właściwość pojęcia gminy jako naturalnego i wolnego zebrania pojedyńczych osób familij, wspólnością interesów, zwyczajów, obyczajów i wspólnością stosunków pewnej miejscowości połączonych, a zatem gmina, która sama przez się powstała, nie zaś sztucznie dopiero utworzoną być ma. Ten wniosek zapoznaje, że właśnie gmina miejscowa jest tym związkiem naturalnym, który ze względu na swoje odwieczne istnienie ma uzasadnione prawo żądania dla siebie egzystencyi indywidualnej i uznania tej egzystencyi.

Wniosek mniejszości opiera się na gminie zbiorowej, na gminie tak żwanej politycznej, która z gminą naturalną nic wspólnego nie ma i która nie jest gminą w właściwem słowa znaczeniu, tylko raczej utworem sztucznym z urządzeniem administracyjnym, z reprezentacyą i organami wykonawczemi, a temi organami, na których cała waga zarządu gminnego polega, są urzędnicy płatni, a nie właściwa zwierzchność gminna. Taka gmina różni się od gminy prawdziwej tak jak się różni mechanizm sztuczny od organizmu naturalnego.

Organizacya kraju z gminami zbiorowemi byłaby więc niczem innem, jak tylko podziałem kraju w celu urządzenia miejscowo-policyjnej administracyi, a dotycząca ustawa nie byłaby ustawą gminną, ale tylko ustawą dla organów miejscowo-policyjnych. (Brawa.) Ten wniosek wychodzi z przypuszczenia, że gmina dzisiejsza nie ma sił żywotnych dostatecznych, aby na zasadzie autonomii istnieć była w stanie, że dzisiejsza gmina jest małoletnią, że się podług zasad autonomicznych rządzić nie potrafi, ze zatem potrzebuje koniecznie opiekuńczego kierunku. Są to moi Panowie przypuszczenia, które opinia publiczna i duch liberalny tegoczesny, a nareszcie i ustawy najnowsze stanowczo odrzuciły, nie mogą one zatem służyć za podstawę przy urządzeniu gmin w duchu autonomii. Sprawozdanie mniejszości utrzymuje, ze sam Rząd w innych krajach Monarchii nie na faktycznym dawniejszym stosunku, ale na rzeczywistych gminach w moc ustawy z r. 1849. urządzonych, obecną ustawę gminną opierał. Na to muszę odpowiedzieć, iż ustawa gminna z r. 1849. urządziła gminy na podstawie katastru, a liczba gmin katastralnych prawie w zupełności zgadza się z liczbą gmin miejscowych. Różnica w składzie gminy miejscowej u nas a gminy w innych krajach koronnych zechodzi tylko co do osobnego urządzenia obszarów dworskich; jeżeliby więc tylko ze względu na to urządzenie chciano dzisiejszym gminom odmówić cechę gmin samoistnych, natenczas zapytać się wypada, dlaczego do usunięcia tej okoliczności ma być użytą tak sprzeczna i nienaturalna droga, jaką jest przymusowe urządzenie gmin zbiorowych, nie zaś droga wskazana ustawą o obszarach dworskich?

Mniejszość komisyi utrzymuje dalej, iż przeprowadzenie przyszłego urządzenia gmin na podstawie zasad ustawą z r. 1862. wskazanych ogranicza się tylko na proste zmiany formy co do wyborów reprezentacyi gminnej, którą to formę dotychczas obowiązujące prowizoryczne rozporządzenie Namiestnictwa z r. 1856 normuje, a w objaśnieniach dodatkowych przytoczył p. sprawozdawca, że zakres działania gmin, tym rozporządzeniem prowizorycznem oznaczony, jest według jego zdania zupełnie ten sam, jaki w przedłożeniu rządowem, a względnie w wniosku większości komisyi jest proponowany. Utrzymywanie podobne nadaje owemu prowizorycznemu rozporządzeniu Namiestnictwa z r. 1856. zaletę, której dotąd w niem nikt jeszcze nie upatrzył, bo faktem jest, i ktokolwiekbądź to rozporządzenie prowizoryczne chociaż pobieżnie przeczytał, musi przyjść do przekonania, że urząd gminny dzisiejszy nie ma żadnego zakresu działania samoistnego, on ma tylko czuwać i dozorować, ale zresztą ze wszystkiem i zawsze ma się odnosić do urzędu powiatowego.

Według wniosku większości komisyi zaś ma wstąpić reprezentacya gminna w zupełną objętość zakresu działania, jaki ustawa z r. 1862. dla gmin postanawia, t. j. zakresu tego samego, jaki mniejszość komisyi gminie przekazuje, z tą różnicą, że mniejszość komisyi ten zakres zachować chce tylko dla gminy zbiorowej, a raczej dla owego nad kilku gromadami ustanowić się mającego organu administracyjno-policyjnego, — podczasgdy większość komisyi cały zakres działania, ustawą z r. 1862. normowany, nadaje w zupełności gminie dzisiejszej, rzeczywiście istniejącej.

Jeżeli mniejszość komisyi dalej utrzymuje, że organizacya gmin na podstawie projektu większości byłaby tylko ustaleniem nadal wszechwładzy biórokracyi, to podobny argument można uważać tylko jako już zużyte straszydło, któremu brak wszelkiej słusznej i sprawiedliwej podstawy.

Wszak przy uchwalaniu ustawy zasadniczej z r. 1862. w Radzie Państwa słyszeliśmy, że i tam właśnie kierującą i jednomyślną zasadą było, aby stanowczo wyłamać gminy z pod wpływu biórokracyi, a dziś urządzenie gminy ~~właśnie~~ we-

dług tej samej wspomnionej ustawy, miałoby służyć do ustalenia owej wszechwładzy? Kto zgłębił projekt większości komisyi, ten musiał przyjść do przekonania, że zetknięcie władz rządowych z gminami ogranicza się do rozmiarów ze stanowiska państwowego tylko koniecznością wskazanych, a wpływ władzy rządowej na sprawy gminne ogranicza się w ogólności tylko na nadzór, żeby gminy zakresu swego działania nie przekraczały i przeciw ustawom istniejącym nie działały.

Żaden Rząd w świecie takiego wpływu zrzec się nie może, a i mniejszość komisyi sama ten wpływ w swoim projekcie bezprzecznie i niezmiennie co do gmin zbiorowych przyjmuje. Niewłaściwego zatem wpływu władz rządowych na działalność gminy obawiać się nie należy, a to tem mniej im więcej reprezentacya powiatowa czynności swe w ustawie wskazane wypełniać będzie; czegoby się zaś właśnie przy urządzeniu gminy zbiorowej obawiać należało, to tego, że w miejsce stanowczo usuniętej wszechwładzy c. k. biórokracyi wstąpiłaby wszechwładza biórokracyi innej, autonomicznemu rozwojowi gmin mniej sprzyjającej. (Brawa.)

W których to krajach niepodlegających uciskowi biórokracyi mają istnieć te same urządzenia gminne, jakie mniejszość komisyi proponuje, to ze sprawozdania dowiedzieć się nie można. Jeżeli ale podobne gminy gdzie istnieją, tam też z pewnością o samodzielności i o samorządzie gminy jako takiej i zakresem działania takim, jaki ustawą z r. 1862. dla gmin jest normowany, nawet mowy być nie może. Jest tam tylko urządzenie administracyjno-policyjne i podział kraju temu urządzeniu odpowiedny.

W obec ustawy z 5. Marca r. 1862. i w obec pojęcia czystego o samorządzie gminy, okazuje się więc urządzenie gminy na podstawie wniosku mniejszości nie zgodnem z najwyższą zasadą prawa i wolności, i jako nieusprawiedliwiony gwałt i przymus, a jeżeli sprawozdanie mniejszości komisyi takie ograniczenie tem usprawiedliwić usiłuje, że za gwałt i przymus nie mogą uchodzić te ograniczenia wolności i samodzielności, które z ustawy według projektu mniejszości wydać się mającej wypływają, to na to mogę odpowiedzieć, że św. p. cenzura druku i poddaństwo także na ustawach się opierały. (Brawo.)

Nareszcie też przepomnieć nie można, że przeprowadzenie urządzenia gmin na podstawie wniosku mniejszości w kraju naszym przy stosunkach ogólnie wiadomych bez użycia środków nadzwyczajnych byłoby niewykonalnem, i jakżeby to się dało pogodzić, aby urządzenie gminy na zasadzie jej samodzielności i autonomii wprowadzać środkami przymusowemi?

Jeżeli w razach danych połączenie gmin do wspólnego zawiadywania w sprawach zakresu poruczonego okaże się potrzebnym, a z drugiej strony, jeżeli gminy takie połączenie w zakresie ich własnym uznają za stosowne i pożądane, to środki dostateczne do osiągnienia tego celu dają paragrafy 95., 96. i 97. wniosku większości.

Ze stanowiska rządowego muszę więc stanowczo oświadczyć się przeciw wnioskowi, połączenie gmin przymusowe z góry orzekającemu, ponieważ taki wniosek stoi w sprzeczności tak z ustawą zasadniczą z 5. Marca 1862., jak z pojęciem prawdziwej autonomii i samodzielności gminy, jako też nareszcie i z ustawą o przynależności z dnia 3. Grudnia 1863. r., do której się projekt mniejszości również odnosi, z którą jednak ten projekt pogodzić się w żaden sposób nie da, ponieważ ustawa wspomniona nie zna takiej różnicy między gminą całą a pojedyńczemi jej integralnemi częściami, jaką różnicę stanowi projekt mniejszości między gminą a gromadą, — a postanowienia owej ustawy co do obszarów dworskich do gminy zbiorowej zastosowane być nie mogą. — Z tych to więc wszystkich powodów, moi Panowie, pozwalam sobie w interesie kraju równie jak w interesie Rządu zalecić nieprzyjęcie wniosku mniejszości, a proszę o uwzględnienie i przyjęcie wniosku większości komisyi co do projektowanych ustaw o gminie i o obszarach dworskich. (Brawa.)

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

Sprawozdawca poseł Zbyszewski. Nie będę odpowiadał Panom pojedyńczo na ich zarzuty oddzielne, podzielę tylko tak, jak mojem zdaniem podzielone być powinny. Zarzuty, które tu dzisiaj słyszeliśmy przeciwko gminie właściwej, a błędnie dotąd gminą zbiorową nazwanej, otoż zarzuty te dzielą się na dwie części, jedne zarzuty tyczą się rzeczy samej, to jest zasady, drugie tyczą się tylko utylitarności.

Co do zasady, moi Panowie, słyszeliśmy tylko jeden zarzut, tylko jeden, — a ten nam postawił p. Skrzyński. Łączy się z tym zarzutem pana Skrzyńskiego jeden zarzut pana Komisarza rządowego. Pan Skrzyńki nam powiedział, że gmina nie jest tą społecznością, jak my ją postawili, która powinna wypełniać nietylko wewnętrzny zarząd, ale powinna także wykonywać cele admini-

stracyi państwowej. Pan Skrzyński powiedział nam, że gmina jest to stowarzyszenie ludzi, ku dopełnieniu swoich własnych wewnętrznych interesów. Wykluczył więc wyższe pojęcie gminy. Otoż moi Panowie, taką społecznością ku wypełnieniu własnych interesów jest rzeczywiście nasza gromada. I tej samoistności my gromadzie zupełnie nie odejmujemy, i jak zaraz udowodnię, więcej jej nadajemy praw, jak dotychczas miała. Niechcę Panów nużyć, ażebym wam miał tutaj przytaczać definicye teoretyczne gminy, przy tem usposobieniu Wysokiej Izby na nic by się nie przydało. Wszelako pominąć nie mogę czynionych nam zarzutów, i dla tego na niektóre odpowiedzić muszę.

Jednym z najgłówniejszych był ten, że my naruszamy swobodę, co podniósł nietylko x. Ginilewicz, ale podniósł i pan Zyblikiewicz, x. Guszalewicz, a nareszcie podniósł i pan Stocki; nareszcie w słowach dopiero co usłyszanych od p. Komisarza rządowego, podniósł i Rząd ten zarzut. Ależ Panowie, cóż stoi w §. 96. projektu owej większości? Jeżeli te gminy nie będą miały dostatecznych sił do wypełnienia praw i obowiązków przekazanego zakresu działania, cóż się ma stać w skutek tego paragrafu? Oto kazano je łączyć. Cóż my żądamy? Wszak i my więcej nie żądamy, tylko kategorycznie powiadamy: wy gromady nie macie dość siły do wypełnienia wszystkich praw i obowiązków, — tylko że my warując przy łączeniu ustawę krajową, chcemy postąpić ostrożnie i oględnie; tam zaś według §. 96. kto będzie łączył? Urzęda becyrkowe. Nam więc nie można zarzucić, że my niesiemy niewolę, my tutaj gromadę zupełnie zostawiamy tak jak była. Dotąd, jak Panowie wiecie, gromada sama nie miała prawa żadnego, wójt był zastępcą gromady, lecz i ten wójt rzeczywiście nie miał żadnego prawa, bo był po prostu sługą urzędu, inaczej być nie mogło. My zostawiamy gromadzie wybór wójta wolny, zostawiamy zarząd majątku wolny, my jednem słowem, czyli raczej nasza gmina nie miesza się zupełnie do gromady. Nie jest tak jak pan Komisarz rządowy przedstawił, że my niszczymy jej autonomię, której gromada nie miała; my się nie wdajemy zupełnie do wewnętrznego zarządu gromady, i jeżeli dajemy wpływ gminie, to tylko o tyle, o ile go sama gromada zażąda.

Powiedziano nam, że nie może być połączenia, bo nie ma zgody między członkami pojedyńczemi. Panowie! ja zwracam uwagę waszą na te słowa, które wczorajszego dnia hrabia Potocki wyrzekł: „Sprobójmy, a wtenczas będziemy widzieli czy się nie pogodzą.“ Powiedział nam pan Skrzyński, że jest wadliwość wielka w przeprowadzeniu. Trochę zastanowić by się trzeba nad tem. Czy pozwolicie Panowie, aby jeżeli według wniosku większości przyjdzie wypadek konieczności połączenia gmin, aby łączył takowe becyrk?

Czyż nie lepiej, ażeby tak jak mniejszość proponuje każda gmina wybrała sobie swego delegowanego, ażeby ten zasiadał w komisyi, ażeby oprócz tego dwór wybierał sobie swego reprezentanta a miasta swoich, aby się to działo pod przewodnictwem Rządu, i jeżeli ta komisya w czemkolwiekby się pomyliła, ażeby była złożona komisya krajowa z ludzi wyżej postawionych, t. j. z Wydziału krajowego i z najwyższych magistratur, pod przewodnictwem Naczelnika krajowego. Czyż nie lepiej, aby takie komisye się zastanawiały nad połączeniem, aniżeli aby podług zdania większości komisyi połączenie to przeprowadzane było przez powiat? Powiedziano nam tutaj, że właściciele więksi nie chcą połączenia. Zapewne nie chcą połączenia, ale nie chcą go w gromadzie, nie zaś w gminie. Jest to zupełnie co innego, i tych dwóch zdań ze sobą łączyć nie można. Powiedziano nam również, że nie utrzymamy sankcyi. Zapewne jeżeli Panowie sądzicie, że projekt większości jest dostateczny do organizowania społeczeństwa w kraju, szczęść Wam Boże, i otrzymajcie dlań sankcyę. (Głosy: Tak jest).

Powiadają nam dalej, że nam pozostaną paragrafy większości względem łączenia gmin.

Otóż tu Panowie zastanówcie się. Jeżeli przypadkiem znajdzie się gmina, która się połączy z drugą, a obok nich inna gmina, która nie może sama istnieć i nie ma się z kim łączyć, któż wie co wtenczas będzie? Jeżeli Panowie powiecie: muszą się inni z nią łączyć, tobym odpowiedział: nie, — nie koniecznie muszą się łączyć, bo mają prawo do tego, że nie muszą, ale przecież każda powinna dopełniać obowiązku.

Otóż te dwie będą stale złączone, a ta trzecia nieboga będzie na boku stała; cóż potem zrobicie Panowie? Przeciwnie, jeżeli w porządku przeprowadzicie całe to połączenie, będziecie wiedzieć kto do kogo należy. Powiedziano nam tutaj, że w innych krajach nie dążą do połączenia. Z tym zarzutem łączy się zarzut p. Komisarza rządowego, że łączenie gmin w tamtych krajach na katastrze się opiera.

Może być ze w Galicyi tak jest, iż gmin katastralnych jest tyle ile rzeczywistych, o tem nie mam dostatecznych wiądomości, ale w innych kra-

jach tak być nie mogło, bo gdyby katastralna gmina była tak wielka jak gromada rustykalna, toby się nie dzielono teraz.

Już sam skutek pokazuje, że co innego musiały być owe gminy katastralne, jak dawniejsze gromady, bo inaczejby nie można przypuszczać żądania obecnego podziału. Zresztą jakiekolwiek były te gminy katastralne, to mamy prawo domagać się, żeby u nas w Galicyi na tej samej podstawie organizacya gminy była przeprowadzoną jak w innych krajach koronnych. W innych krajach koronnych nie powiedziano, że gromada jest gminą a dwór obszarem dworskim. W innych krajach kor. powiedziano, że gmina jest jednostką państwową, na tem oparte w innych krajach prawa gminne, i nawet ustawa z r. 1862 powiada, że każda nieruchomość należeć musi do związku gminy, gdyż przeciwnie u nas Rząd traktuje rzecz tak, że u n·s gromada jest gminą, a dwór stoi obok niej.

Nareszcie, moi Panowie, cóż jest za zgodność między pojęciem przedłożenia rządowego a przedłożenia większości. Przedłożenie rządowe mówi w §. 5. w tym względzie (czyta): „każda nieruchomość należeć musi do związku pewnej gminy miejscowej. Wyjątek stanowią — 2. Obszary dworskie.“ Otóż tu jest wielka niestosowność. Większość widząc tę niestosowność, która jest określona w przedłożeniu rządowem co do obszarów, tak dalece od pojęcia rządowego odejść musiała, iż w §. 5. powiada (czyta): „Stosunki obszarów dworskich określone są ustawą.“ A to nie jest marną rzeczą, że tak musiała większość odejść od przedłożenia rządowego. Jest to pojęcie zasadnicze, bo przedłożenie rządowe nie było bynajmniej stosowne i odpowiedne do naszych stosunków i praw gminnych.

Powiadają nam także, że gminy dotąd wypełniały wszystkie prawa; wszystkie obowiązki. Zapewne, jeżeli one dobrze wypełniały je, to i nadal wypełniać będą; ale nacóż te krzyki w kraju, jeżeli dobrze wypełniają? Trzeba było zostawić je przy tem dobrem urządzeniu.

Co do zarzutów przez p. Komisarza rządowego wniesionych, to mogę tylko tyle powiedzieć, że podług mego przekonania wniosek mniejszości bynajmniej nie sprzeciwia się prawu o przynależności. W paragrafie 3cim i 4tym, dalej w §. 19. i w przedostatnim rozdziale tego prawa znajduję bardzo dostateczne przepisy, jak na wypadek, jeżeliby ktoś należał do obszarów dworskich lub jakiej części gminy, Rząd ma się zachować przy nadaniu przynależności.

Te przepisy tak są jasne, że nie można z nich wydedukować, iż zdanie mniejszości komisyi sprzeciwia się prawu o przynależności. Moi Panowie! do tego co dotąd mieliśmy przyjemność panom przedstawić, jestem obowiązanym dodać i to, że nietylko mniejszość komisyi, ale i wiele głosów z kraju domagało sie podobnież gmin zbiorowych, jak takowe mniejszość proponuje. Tu jest kilka petycyj, których bez pozwolenia Izby odczytywać nie mogę, lecz treść ich podam.

1. Właściciele obwodu jasielskiego proszą o gminę zbiorową; podpisów jak Panowie widzicie, jest półtrzecie stronnicy.

2. Właściciele obwodu przemyskiego upraszają również o gminę zbiorową, petycya również opatrzona wieloma podpisami.

3. Właściciele większych posiadłości w obwodzie rzeszowskim i tarnowskim również o to proszą.

4. Tutaj macie Panowie petycye gmin Niepołomic i Podłęża, które także życzą sobie gminy zbiorowej.

Myśl zatem, jaką mniejszość Panom przedstawiła, nie musi być tak złą, tak niepraktyczną, jak się to przynajmniej niektórym członkom szanownego Zgromadzenia zdawać może.

Co do pojęcia gminy, w rozbiór tego jak powiedziałem dalej zapuszczać się nie będę, oprę się tylko na krótkich słowach, któremi wyraził się prawodawca w prawach, które dotąd nie są zniesione, które nadto artykułem 1szym ustawy z roku 1862. są zatwierdzone, t. j. że wolna gmina jest podwaliną wolnego Państwa, że każda nieruchomość powinna należeć, a zatem musi być w gminie, i że gmina, która nie posiada dostatecznych środków do wykonywania praw i obowiązków, z zakresu przekazanego wypływających, połączoną być powinna.“

Tutaj moi Panowie ze strony Rządu, nie ubliżając naturalnie osobie p. Komisarza rządowego, była wypowiedziana myśl, że te gminy pojedyńcze, t. j. gromady, może nie będą mogły dopełniać swoich obowiązków; otóż z tego przyznania wypływa, że Rząd wiedział, że Rząd wie — iż tylko gmina zbiorowa będzie się mogła oprzeć naciskowi biórokracyi. Bo nie łudźcie się Panowie, choć będzie mniej urzędów, mniej becyrków, to mniej urzędników nie będzie. Ci co są, pomieścić się muszą. My stworzymy gminy, wszakże i tam w każdej będzie jakiś urzędnik, a wszakże i my przyjmujemy co do prawa materyalnego zupełnie to samo co większość komisyi,

wszakże my nie tworzymy żadnych innych ciał organicznych w gminie, tylko takie same jak i większość komisyi. Zkądże to dla mniejszości, ci sami ludzie mają być urzędnikami, a dla większości reprezentantami gminy, gdy w obydwóch na tych samych podstawach będą wybierani? Ja nie widzę dlaczegoby propozycya naszej mniejszości miała stwarzać jakąś biórokracyę a propozycya większości nie. Utworzy się biórokracya czy tak, czy tak, bo ci ludzie muszą się gdzieś pomieścić, ale pojedyncze gromady nie znajdą sił dostatecznych do odparcia nacisku, i istotnie Rząd tam będzie jak dotąd rządził gromadą samowładnie. Na tem kończę i proszę o przyjęcie wniosku mniejszości.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu. Petycyę do mnie adresowaną, od obywatali z obwodu rzeszowskiego i tarnowskiego pochodzącą, przez p. sprawozdawcę powołaną, ja wniosłem do Wys. Izby — czuję się obowiązanym sprostować, że jest właśnie przeciwną połączeniu gmin zbiorowych w drodze ustawy i że żąda wyłączenia obszarów dworskich; wyraźny jest w petycyi nacisk na to, ażeby w zasadzie nie łączyć gmin zbiorowych.

Sprawozdawca mniejszości p. Zbyszewski. Proszę xięcia Marszałka kazać odczytać tę petycyę dla przekonania — to jest zarzut cokolwiek za ostry, niech Izba sama osądzi.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta):

„Wielmożny Panie! Doszło do wiadomości niżej podpisanych właścicieli dóbr, że tak w Wys. Sejmie, jakoteż w komisyi wysadzonej do ułożenia ustawy gminnej, rozpowszechnionem bywa twierdzenie, jakoby większość właścicieli dóbr w obwodach zachodnich uznawała zasadę przymusowego połączenia obszarów dworskich z gromadami wiejskiemi w jedną wspólną gminę, jako jedynie dzisiejszemu położeniu kraju i tameczným stosunkom odpowiednią.

Znając stosunki obwodów zachodnich, jak i kraju w ogóle, pozwalamy sobie zabrać głos w sprawie tak blisko nas obchodzącej, a żyjąc na wsi w codziennych stosunkach z gminą wiejską, z ludem i pośród ludu, śmiało utrzymywać możemy, iż zdanie nasze powyższemu twierdzeniu wręcz przeciwne, przez przeważną liczbę obywateli w obwodach zachodnich zamieszkałych dzielone, opiera się nie na teoretycznym poglądzie, lecz na przekonaniu w praktyce życia i doświadczeniu nabytem.

Nie przesądzając zatem, jaki obrót weźmie urządzenie gmin w dalszym lat przebiegu, dziś jednak mając na względzie istniejące stosunki, jedynie taką ustawę gminną jako dla dobra kraju i rozwoju społecznego odpowiednią uznawać możemy, której zasady pozostawią zupełną wolność, ażeby obszar dworski albo jak dotąd sam w sobie osobną tworzył gminę, albo też w miarę, jak tego położenie i stosunki pojedyńczych obywateli wymagać będą (jednakże nigdy bez ich woli i żądania) tylko w gminę zbiorową mógł być połączonym.

Wiedząc, iż Wielmożny Pan dzielisz nasz sposób zapatrowania się w tej sprawie, prosimy byś ją przy każdej sposobności bronił i wszelkich starań dołożyć zechciał, ażeby w sposób dla dobra kraju i obywateli odpowiedni załatwioną została.

Upraszamy zarazem Wielmożnego Pana, byś pismo niniejsze, w razie zachodzącej potrzeby Wys. Sejmowi, jako petycyę od nas pochodzącą, do uwzględnienia przedłożył."

(Po odczytaniu głosy: Kto podpisał petycyę?)

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta):

„Adam xiążę Lubomirski, w. r.; Władysław hr. Rey, w. r.; Franciszek Doliński, właściciel dóbr Mrowli i Nockowy, w. r.; Kunegunda Białkowska, właścicielka Woliczki, w. r.; Leon Ścibor Rylski, właściciel Nartu, w. r. i t. d., i t. d.

Marszałek. Sprawozdawca większości ma głos.

Sprawozdawca większości p. Krzeczunowicz. Najprzód muszę podnieść zarzut przez p. sprawozdawcę mniejszości dziś poruszony. Mówi on, iż we wniosku mniejszości, swoboda pojedyńczych gromad nie jest naruszoną, i że ją więcej narusza wniosek większości. We wniosku jednak większości cały zakres działalności ustawą z r. 1862. określony, dostaje się gminie teraźniejszej; wniosek mniejszości zaś zostawia teraźniejszym gminom czyli gromadom zarząd majątku, więcej nic, a zwierzchność gromadzka musi słuchać poleceń zwierzchności gminy. — Mnie się zdaje, że trudno między temi swobodami nierozeznać, która większa, a która mniejsza.

Pan sprawozdawca mniejszości powiada, iż jego wniosek dozwala łączenia w drodze ustawy, czyli raczej przez komisye obierane w powiecie; zarzuca zaś wnioskowi większości, jeżeli dobrze dosłyszałem, że ten wniosek w §. 96. na pewne wy-

padki dozwala połączenie gmin przez becyrki, t. j. przez urzędy powiatowe.

Lecz to jest mylne twierdzenie. Niech Panowie raczą odczytać §. 96., który powiada (czyta): „Gminy nieposiadające środków do wypełniania obowiązków, wypływających z poruczonego zakresu działania (§. 28.), mają być w tym celu na tak długo, jak długo ten stan trwa. drogą ustawy krajowej połączone z innemi gminami do tego samego politycznego powiatu należącemi.“

Więc nie urzędy, ale ustawa krajowa może podług projektu większości łączyć gminy, i to tylko w celu pełnienia zakresu działania poruczonego, i tylko w przypadkach pojedyńczych, gdy potrzeba się okaże, w innych przypadkach mogą gminy łączyć się dobrowolnie.

W projekcie mniejszości zaś łączenie przymusowe wypowiedziane z góry, rozciąga się z wyjątkiem miast i miasteczek, na cały kraj, i rozciąga się także do własnego zakresu działania gminy.

Nie mogę zataić, iż także miałem obawy co do przekazania pojedyńczym gminom zbyt wielkich ciężarów i przewidywałem trudności w spełnieniu tego wszystkiego, co gminie nowa ustawa przyznaje. Jednakże sądziłem, iż późniejsze doświadczenia lepiej nas o tem objaśnią i wskażą, gdzie i jakiego szukać lekarstwa. Odwołuję się na myśl podaną dziś przez jednego z posłów na jego propozycyą o sądach pokoju. Słyszałem, iż Rząd przygotowuje projekty do ustaw o takich sądach. Może właśnie zaprowadzenie tych sądów, czyli sędziów pokoju, poda nam najlepszy środek do poprawienia wad w ustawie gminnej przeczuwanych.

Na tę sądy będzie można w razie potrzeby przenieść władzę karania przestępstw przepisów policyi miejscowej. Na te sądy będzie można przenieść także ważniejsze atrybucye policyi miejscowej, jeżeli wprzód uchyloną zostanie ustawa Państwa z 5. Marca 1862. podług której takie przeniesienie nastąpić nie może. I właśnie większość komisyi wnosi, aby ta ustawa przestała u nas obowiązywać.

Jak wielkie ci członkowie, którzy popierają wniosek mniejszości, w gminie zbiorowej upatrują korzyści, mogliśmy się przekonać z tego cośmy słyszeli wczoraj z tej trybuny.

Szanowny sprawozdawca mniejszości odmalował nam wymownie opłakany stan teraźniejszy, zawisłość wszystkich od urzędów i urzędników. Wskazywał niejako, iż temu zaradzić może gmina podług wniosku mniejszości utworzona, z kilku lub kilkunastu gromad złożona, jak my ją nazywamy: gmina zbiorowa.

Odzywał się sprawozdawca mniejszości do włościan: ile to czasu tracą na Amtstagach, ile znoszą kosztów komisyj, ile pochłaniają pertraktacye konkurencyjne do dróg, kościołów, szkół; odzywał się do obywateli i właścicieli większych posiadłości, czy nie wiedzą, jak przez urzędników byli podejrzywani? czy który z nich pewny, że za swoje przekroczenia nie stoi wpisany w czarnych księgach? — odzywał się do obywateli miast, i zapytywał ich, czy nie wiedzą, jakie przeszkody w ich autonomii stawiały urzędy?

Lecz ja znowu zapytam, czy zbiorowa gmina przez mniejszość proponowana temu zaradzi? Czy koszta na pertraktacye o konkurencyi drogowej i kościelnej i koszta komisyjne będą przy zbiorowej gminie mniejsze, i czy te koszta zbiorowa gmina usunie, czy podejrzywania i czarne księgi znikną, i czy nazwiska z czarnej księgi zbiorowa gmina wymaże? (wesołość w Izbie). Nareszcie czy gmina zbiorowa potrzebna jest miastom do odzyskania pełnej autonomii, kiedy właśnie do miast ta gmina zbiorowa się nie stosuje, i kiedy i bez niej projekt większości komisyi, autonomię miastom przyznaje, taką samą jak ją przyznaje projekt mniejszości. Różnica jest tylko w tem, że przy projekcie większości miasta mogą przyjść wkrótce do autonomii pożądanej, a nie przyjdą do niej przy projekcie mniejszości, który nie otrzyma najwyższej sankcyi.

Podniesiono dziś znowu zarzut o wydatkach zbyt wielkich, gdyby je pokrywać miała gmina pojedyńcza, i łatwiejszych do pokrycia, jeżeli rozłożone będą na więcej gmin połączonych. Lecz projekt większości dozwala gminom łączyć się dobrowolnie do wspólnego ponoszenia wydatków. Od gmin samych zależeć będzie, czy zechcą ponosić te wydatki osobno, czy w zespoleniu z kilkoma innemi. Kilka gmin może wspólnie utrzymywać jednego pisarza, jeden areszt i. t. d., a jeżeli tego nie uczynią, będzie w tem ich wina i niech za to pokutują.

Dlaczego mniejszość komisyi, która chce tworzyć gminę zbiorową, nie zważa, że przy jej projekcie pozostaną urzędy gromadzkie i przybędzie wspólny urząd gminy zbiorowej, czy przez to umniejszą się wydatki?

Słyszeliśmy dzisiaj jednego mowcę, ubolewającego niezmiernie, iż projekt większości komisyi chce oderwać, chce oddzielić to co powinno być złączone, rozdzielić gromady od obszarów dworskich! Mnie sie zdaje iż to tylko, co stanowi

całość, może być rozdzielone; faktem jednak jest, że gminy i obszary dworskie dziś obok siebie stoją i nie są złączone. Wiekszość komisyi nie pragnie więc nic odrywać, tylko chce pozostawić tak jak jest dzisiaj, i pozwolić aby gminy i obszary dworskie łączyły się, gdy same uznają tego potrzebę.

Słyszeliśmy zarzut, iż rozdział gmin od obszarów dworskich utrzymywać będzie w kraju naszym absolutyzm, bo jedni bezsilni będą brakiem inteligencyi, drudzy bezsilni z braku sił fizycznych, więc nimi wedle upodobania będzie można rządzić i wedle zdania pojedyńczych urzędów rozkazywać.

Nie pomoże jednak połączenie gmin z obszarami dworskiemi, jeżeli tego połączenia podstawą nie będzie wzajemne zaufanie, od innych okoliczności zawisłe; zaufania tego nie sprowadzi łączenie przymusowe. Absolutyzm urzędów niższych, jeżeli władze wyższe na to dozwolą (a miejmy nadzieję że nie dozwolą), trwać będzie tak dlugo, jak długo większa oświata nie przejdzie w masy ludu.

W początkach będą gminy takie, u których nowa ustawa będzie miała tyle znaczenia jak owa niebieska książeczka, zawierająca ustawę gminną z 1856. roku; będzie ją gmina przechowywać w swojej szafie lub skrzyni, lecz tylko dopóty, dopóki nie znajdzie ludzi, którzy ją przeczytają i zrozumieją. Powoli tylko przyjdą gminy do tego poczucia, że niemi niemożna rządzić wedle upodobania.

Jesteśmy dziś na drodze postępu; ustawa daje gminom prawa samorządu, a rozpowszechnienie poznania tych praw przyspieszone będzie przez to, że gmina mieć będzie także drugą inteligentniejszą autonomiczną władzę, nie bardzo od niej oddaloną, która będzie ją umiała pouczać! Tą władzą będzie reprezentacya powiatowa, która, jak to bardzo słusznie p. Zyblikiewicz powiedział, daleko łatwiej przyprowadzi połączenie właścicieli większych z gminami, niż proponowane przez mniejszość gminy zbiorowe.

Reprezentacye powiatowe, projektowane przez Rząd, teraz osiągnąć możemy, i byłby to prawdziwy fatalizm, gdyby w chwili, kiedy nam rzecz dobrą ofiarują, gdybyśmy właśnie w tej chwili, tak jak w wielu bardzo ważnych chwilach, powiedzieli: nie chcemy tego co dają, chociaż to lepsze niż stan teraźniejszy, lecz chcemy co innego, — chcemy to czego osiągnąć nie możemy.

Jeżeli dla proponowanej przez mniejszość gminy zbiorowej mamy narazić na szwank lub odroczyć do niepewnej przyszłości zaprowadzenie reprezentacyi powiatowej, instytucyi pożytecznej i w tylu krajach istniejącej, zastanowmy sie, ażali owa gmina zbiorowa jest istotnie tak praktyczną, tak stosowną i potrzebną? Gdzież są tej praktyczności i stosowności przykłady i dowody?

Sprawozdanie mniejszości komisyi wspomina o innych krajach, nie podlegających uciskowi biórokratycznemu, lecz nie przytacza żadnego kraju, mającego instytucyę gminy zbiorowej.

Mnie jest znajomy przykład Francyi, gdzie w roku 1789. przyznano pojedyńczym gminom odrębną indywidualność. W kilka lat później, ile pomnę roku IIIgo rewolucyjnego (1795), odebrano gminom indywidualność, i potworzono gminy zbiorowe (municipalités collectives). Ale kto to uczynił? Oto absolutna rewolucyjna władza do tego je przymusiła (poruszenie ogólne). Gdy jednak wracać począł porządek społeczny, przywrócono nazad indywidualność gminom w roku 1800.

Przytaczano w naszej komisyi, przy dyskusyi nad tym przdmiotem, także przykład Prus, gdzie miały być gminy zbiorowe. Przykład Prus, mających uznaną powszechnie dobrą administracyę, miał swoją wagę, i na chwilę nawet zachwiał mojem przekonaniem. Starałem się więc bliższe mieć o tej instytucyi w Prusach wiadomości. Docierając do źródła, dowiedziałem się, że ustawa, która miała wprowadzić organizacyę podobną do gmin zbiorowych, była w Prusach wydaną, lecz skończyło się na wydaniu jej. Nie wykonano tej ustawy, a w parę lat po wydaniu zniesiono ją nawet, bo ta właśnie wzorowa administracya pruska poznała, że ustawa ta nie jest dobrą i nie jest do wykonania.

Zostałby więc nareszcie, ile mi wiadomo, przykład samej tylko Rosyi, gdzie kilka gromad razem z większemi posiadłościami stanowią jedną gminę (wesołość). Lecz tam cała wołość i wszyscy co ją składają pod jednym stoją absolutyzmem; spodziewam się, że stamtąd przykładu brać nie zechcemy. (Brawo — Wesołość).

Bez przykładów i dowodów praktycznych o stosowności gminy zbiorowej mielibyśmy, uchwalając ją, narażać się na pierwsze w tej mierze doświadczenia, zwykle drogo okupywane? Nadto wiemy, że taka uchwała nie otrzyma najwyższej sankcyi. Mielibyśmy więc, opierając się przy takiej uchwale, usuwać lub odraczać naszą organizacyę gmin i reprezentacyj powiatowych, i wszelkie korzyści, jakie nam z tej organizacyi dostać się mogą w udziale?

Sprawozdanie większości komisyi przedstawiło Wys. Izbie te korzyści. Nie są one do zapoznania, i spodziewam się, że wielu nawet z członków tej Izby, popierających utworzenie gminy zbiorowej, tych korzyści także nie zapoznaje. Te jednak korzyści wszystkie byłyby usunięte, gdybyśmy zawotowali ustawę z gminą zbiorową, która podług teraźniejszego stanu rzeczy nie może otrzymać sankcyi, bo sprzeciwia się obowiązującej dotąd ustawie Państwa z d. 5. Marca 1862. Nie możemy czynić zarzutu teraźniejszemu Rządowi, iż tę ustawę uważa jako obowiązującą w kraju naszym. Ta ustawa może kiedyś przestać u nas obowiązywać, ale dziś jeszcze nawet nie wiadomo, jakim sposobem ona będzie mogła być uchyloną. Dziś może jeszcze sam Rząd nie wie, czy będzie jaki nowy „engerer Reichsrat" i jakie będą jego atrybucye, i może nie wie, czy w mającym się ukształcić nowym ustroju Państwa, Sejm krajowy sam będzie miał prawo uchwalać uchylenie podobnych ustaw, jak ustawa Państwa z d. 5. Marca 1862. r.

Jeszcze raz ośmielam się przedstawić Wys. Izbie, ażali możemy usuwać lub odraczać organizacyę gmin i reprezentacyj powiatowych, w kraju potrzebną i tyle korzyści przynieść mogącą, jedynie dla tego, ażeby zawotować przymusowe utworzenie gmin zbiorowych, o których stosowności i praktyczności nikt z nas nie może mieć, mojem zdaniem, sumiennego przekonania, bo nikt nie okazał nam przykładów istnienia i praktycznych korzyści takiej instytucyi.

Ideałem tylko jest projekt tej instytucyi, który nie ma w rzeczywistości podstawy, i nie może przytoczyć za sobą żadnego przykładu w cywilizowanej Europie. (Brawa.) Odłóżmy więc podobne myśli i projekty do przyszłych doświadczeń. Jeżeli myśl jest praktyczna i zdrowa, nie powinno nam braknąć na doświadczeniach w kraju naszym, po zaprowadzeniu ustawy gminnej podług projektu większości komisyi. Albowiem projekt ten dozwala bez ograniczenia, aby gminy i obszary dworskie łączyły się z sobą dobrowolnie dla wspólnego zawiadywania czy to wszystkiemi, czy niektóremi sprawami, w ich zakres wchodzącemi, i aby umawiały się co do sposobu tego zawiadywania (§. 95.) Niechże więc szanowni Członkowie, którzy popierali wnioski mniejszości komisyi, t. j. projekt gminy zbiorowej, starają się o dozwolone takich instytucyj utworzenie dobrowolne, a gdy na przykładach zobaczymy, iż te instytucye są dobre, praktyczne, korzyści przynoszące, wtedy spodziewam się, iż nawet dobrowolnie po całym kraju pójdziemy za ich przykładem, a może zawotujemy ustawę dla lepszego tej instytucyi uregulowania. Dziś jednak, gdy nam stawiają tylko ideę, gdy nam niczem dowieść nie mogą, iż ta idea w praktyce jest dobrą, niech nam wolno będzie obstawać przy naszych dotychczasowych projektach, które Wys. Izbie do uchwalenia polecamy (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

Głosy. Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Gdyby była wątpliwość, to będziemy imiennie głosować. Kto jest za wnioskiem mniejszości raczy wstać, (Mniejszość.) Jest mniejszość, nie ma żadnej wątpliwości; więc wniosek mniejszości upadł. — Przyszłe posiedzenie będzie w Poniedziałek o godz. 10tej; na porządku dziennym rozprawa specyalna nad ustawą gminną.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Jest rzecz bardzo nagła, t. j. sprawozdanie komisyi budżetowej o wydatkach na podwody, toby trzeba.....

Marszałek. To możemy załatwić na poniedziałkowem posiedzeniu popołudniowym, bo nie chciałbym przerywać debaty nad ustawą gminną.

Poseł Zyblikiewicz. Jest ono bardzo krótkie, i nie wiele by nam czasu zabrało, lepiejby więc było jeszcze położyć na rannym porządku dziennym, a nie wieczór. (Gwar — głosy: zaraz dzisiaj! inne głosy: w Poniedziałek!)

Marszałek. Czy Wysoka Izba chce zacząć od tego w Poniedziałek?

Głosy. Dobrze, dobrze!

Marszałek. Więc na porządku dziennym w Poniedziałek będzie najprzód sprawozdanie komisyi budżetowej, o usunięcie rubryki wydatków na podwody z budżetu krajowego, a potem rozprawa specyalna nad ustawą gminną.

Posiedzenie zamknięte,

(Koniec posiedzenia o $\frac{1}{2}$ 4 godz. z południa.)

[illegible] nigdy [illegible] Całonkowicy, który [illegible] zarówno [illegible] [illegible] gdy na [illegible] [illegible] [illegible] ze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ideę, [illegible] [illegible] [illegible] (Długa [illegible])

[illegible] Przekładamy teraz do głosowania.

[illegible] Prosimy o imienne głosowanie.

[illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Poseł [illegible] Proszę o głos. Jest [illegible] [illegible] [illegible] potrzeba ..

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Poseł [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

(Dalsze posiedzenie w [illegible] z południa)

Sprawozdanie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jednak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 1563 r.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wiały się od [illegible] [illegible] [illegible]

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

53. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 19. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Petycye: Genowefy Bojarskiej o pensyę, Jana Pawulskiego o emeryturę, i konwentu OO. Franciszkanów w Przemyślu, o restauracyę wież kosztem funduszu krajowego odesłane do komisyi budżetowej. — Petycya gminy Rozstajne o zniesienie mesznego, odesłana do komisyi administracyjnej. — Interpelacya p. Kozłowskiego do Wydziału krajowego w sprawie zapomogi dla osób nienależących do stanu włościańskiego. — Odpowiedź p. Boczkowskiego imieniem Wydziału krajowego. — Przedłożenie wniosku p. Koczyńskiego o zbieranie się Sejmu na przemian we Lwowie i w Krakowie. — Wniosek ten odesłany do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku co do usunięcia rubryki „Wydatki na podwody" z budżetu krajowego. Wniosek komisyi. — Poprawka p. Gniewosza. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Zamknięcie dyskusyi. Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. Pietruskiego i Zaharojki. — Poprawka p. Gniewosza uchylona. Wniosek komisyi budżetowej przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Otwarcie specyalnej dyskusyi nad projektem ustawy gminnej. — Wniosek p. x. Pawlikowa co do formalnego traktowania tego przedmiotu. — Poprawka hr. Golejowskiego o przejście nad wnioskiem x. Pawlikowa do porządku dziennego, przyjęta. — Dyskusya nad pojedyńczemi paragrafami projektu ustawy gminnej. — Poprawka p. Zbyszewskiego do §. 1. uchylona. — §. 1. projektu przyjęty. — Dyskusya nad §. 2. — Dodatek x. Pawlikowa do §. 2. Uwaga c. k. Komisarza rządowego. — Poprawki p. Koczyńskiego do §. 2. niepoparte. — Dodatek x. Pawlikowa uchylony. — §. 2. projektu przyjęty. — Poprawka x. Pawlikowa do §. 3. uchylona. — §. 3. projektu przyjęty. — §§. 4., 5., 6. i 7. bez dyskusyi przyjęte, — Poprawki pp. x. Trzeszczakowskiego, x. Ginilewicza i Ławrowskiego do §. 8, uchylone. — §. 8. projektu przyjęty. — §§. 9., 10. i 11. bez dyskusyi przyjęty. Wniosek hr. Adama Potockiego o prowadzeniu dyskusyi nad działami, uchylony. — §§. 12. do 15. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawki pp. x. Guszalewicza, x. Ginilewicza i Borysikiewicza do §. 16. uchylone. — § 16. projektu przyjęty. — §§. 17. i 18. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Łozińskiego do §. 19. uchylona. §. 19. projektu przyjęty. — Poprawka x. Naumowicza do §. 20. uchylona. — §. 20. projektu przyjęty. — §§. 21. do 26. bez dyskusyi przyjęte. — Wniosek p. Zyblikiewicza o głosowanie rozdziałami, uchylony. — §§. 27. do 40. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawki x. Pawlikowa do §. 41., uchylone. — §. 41. projektu przyjęty. — Poprawka x. Naumowicza do §. 42. uchylona. — §. 42. przyjęty. — §§. 43. do 49. bez dyskusyi przyjęte. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość pp. posłów obecną, posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 52. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu? (Nikt się nie odzywa.) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 19. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu:

2263. Gmina Wołoszcza, przez posła Krawcowa, o zapomogę.

2264. Gmina Sulatycze, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

2265. Gmina Tłuczań oraz posiadłość dworska, przez posła Wężyka, przeciw niesłusznemu oszacowaniu katastralnemu.

2266. Motylowa Marya włościanka z gminy Rudno, wraz z matką, przez posła Adama hr. Potockiego, o uwolnienie Tomasza Motyla od wojska.

2267. Gmina Markowce i właściciel obszarów dworskich, przez posła Hoppena, o przyłączenie do powiatu stanisławowskiego.

2268. Mieszkańce miasta Chrzanowa, przez posła Adama hr. Potockiego, o wybór burmistrza i nowych członków do Rady gminnej, lub pomniejszenie liczby tych członków.

2269. Właściciele zakładów zdrojowych krajowych, przez posła Dietla, co do podatku klasyczno-domowego od budynków zakładowych o przywilej jak w Czechach, i o uwolnienie od podatków na lat 10 nowych budynków.

2270. Gmina Podhorce, przez posła Zahorojkę, o pożyczkę lub zapomogę.

2271. Kossecki Stanisław, dzierżawca, przez posła Kozłowskiego, o odpisanie podatków.

2272. Gmina Szczepiatyn, przez posła Demkowa, o pożyczkę.

2273. Uleniecki Józef, właściciel dóbr Wola Baraniecka, przez posła Kozłowskiego, o przyłączenie tej włości do powiatu samborskiego.

2274. Gmina Szandrowiec, przez posła Starucha, o zapomogę.

2275. Czyżewscy Jan i Balbina, właściciele realności Łan Wybraniecki, przez posła Trzecieskiego, aby przywileje nadane ich przodkom przez królów polskich, choć w części utrzymane być mogły.

2276. Siegman Eliazar, dzierżawca propinacyi w imieniu skarbu buczackiego, przez posła hr. Baworowskiego, o środki zaradcze w celu uchronienia prawa propinacyi od zupełnej zagłady.

2277. Gminy Semenów, Humniska i Małów, przez posła hr. Baworowskiego, o zapomogę.

2278. Właściciele dóbr i gminy byłego obwodu bocheńskiego i sandeckiego, tudzież gmina miasta Czchowa, przez posła Smolkę, proponują zmianę duktu gościńca brzesko-sandeckiego, na koszt funduszu krajowego budować się mającego.

2279. Gmina Kawczy Kąt, przez posła Smolkę, o zapomogę.

2280. Krzysztofowicz Krzysztof, właściciel dóbr Jarhorowa, przez posła x. Morgensterna, o odpisanie podatków.

2281. Gmina Pielgrzymka, przez posła Pudła, o oddanie jej lasów.

2282. Gmina Pielgrzymka, przez posła Pudła, o prawo wykupu propinacyi.

2283. Gmina Świątkowa Mała, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

Z tych liczby: 2263, 2264, 2270, 2271, 2272, 2274, 2277, 2279 i 2280 odesłają się wprost do Wydziału krajowego; zaś liczby: 2267 i 2273 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju — wreszcie liczba 2265 do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Imieniem komisyi petycyjnej podaję do wiadomości, że następujące petycye celem prędszego ich załatwienia w krótkiej drodze odstąpione zostały komisyi budżetowej (czyta):

Petycye b. m. odstąpione:

2095. Bojarska, wdowa po sekretarzu stanowym, o roczną pensyę.

1697. Leonowiczowa, wdowa po odźwiernym Wydziału krajowego, o powiększenie pensyi wdowiej.

2210. Jan Pawulski, archiwista Wydziału krajowego, o emeryturę nad normę ulepszoną.

2219. Konwent Franciszkanów w Przemyślu, o wykończenie dwóch wież kościelnych pożarem uszkodzonych — z funduszu krajowego do komisyi budżetowej, zaś

2242. Gmina Rozstajne, w powiecie dubieckim, w przedmiocie mesznego — do komisyi administracyjnej.

Sekretarz Sawczyński. Jest jedna interpelacya do Wydziału krajowego, opatrzona dostateczną liczbą podpisów (czyta):

„Interpelacya do Wydziału krajowego!

Paragraf 2. Ustawy z dnia 6. Stycznia 1866. orzeka, by fundusz z uzyskanej pożyczki użytym był na udzielanie zapomóg ludności rolniczej nieurodzajem tegorocznym dotkniętej, jednakże tylko

tym, których siły są niedostateczne do uchronienia ich od głodu, lub do nabycia brakującego nasienia na zasiew wiosenny.

Paragraf 5. tejże ustawy wskazuje sposób, w jaki udzielane być mają zapomogi osobom nienależącym do stanu włościańskiego.

Z różnych okolic kraju nadchodzą wiadomości, że dotychczas żadne prośby, pochodzące od osób nienależących do stanu włościańskiego, uwzględnione nie zostały, a przeto dla braku nasienia i środków ku prowadzeniu dalszego gospodarstwa, znaczne obszary pozostaną nie obsiane ze szkodą dla produkcyi kraju; z tych więc powodów zapytują podpisani:

1. Czy i z jakich powodów komisya centralna zapomóg odmawia osobom nienależącym do stanu włościańskiego udzielanie pożyczek?

2. Jeżeli to odmawianie dzieje się w skutek przewidywanego braku funduszów, czy i jakie środki obmyślił Wydział krajowy, ażeby udział w dobrodziejstwie ustawą z dnia 6. Stycznia 1866. wszystkim nieurodzajem dotkniętym a zapomogi potrzebnym osobom ludności rolniczej zapewniony, uczynić dostępnym wszystkim niedostatkiem dotkniętym osobom, bez różnicy stanów?"

Lwów dnia 17. Marca 1866.

Zygmunt Kozłowski,
poseł przemyski.

Russocki. — Badeni. — Hubicki. — Borkowski. Trzecieski. — Sanguszko. — Bocheński. — Alfred Potocki. — Agopsowicz. — Polanowski. — Laskowski. — Baworowski. — Horodyski. — Cywiński. — Gniewosz. — Dr. Landesberger.

Poseł Boczkowski. Na przeczytaną dopiero co interpelacyę mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego tymczasowo odpowiedzieć. Ustawa z d. 6. Stycznia t. r., w sprawie tak zwanej głodowej zapadła, wkłada na Wydział krajowy obowiązek, w przyszłej dopiero kadencyi zdać sprawę z wszystkich w tym przedmiocie poruczonych sobie czynności, jakoteż dokładny złożyć rachunek z uzyskanych w drodze kredytu krajowego funduszów.

Ze względu wszakże na ważność tej sprawy, tak żywo cały kraj obchodzącej, powziął Wydział krajowy zamiar i postanowienie, przedłożyć Wys. Zgromadzeniu jeszcze w tej kadencyi, a to na jednem z najbliższych posiedzeń, dokładne sprawozdanie z czynności w tej sprawie dotąd dokonanych. W połączeniu z tem sprawozdaniem znajdą także pytania w obecnej interpelacyj zawarte stosowną odpowiedź, a to dokładniejszą i zasadniejszą, aniżeli, gdyby od głównego przedmiotu oderwane, odrębnie były traktowane. Proszę zatem szanownych interpelantów i Wys. Izbę o krótką cierpliwość do sprawozdania, które Wydział krajowy w tym przedmiocie na jednem z najbliższych posiedzeń będzie miał zaszczyt przedłożyć. (Brawo.)

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Wniosek.

Paragraf 8. statutu krajowego stanowi: „Sejm krajowy zbierać się ma w skutek najwyższego zwołania w powszechności raz w roku, a to w głównem mieście Lwowie, jeżeli Cesarz nic innego nie postanowi."

Wnoszę przeto: Wysoka Izba raczy uchwalić: Sejm uwzględniając świetną przeszłość i starożytne tradycye, a dziś coraz większy upadek stołecznego miasta Krakowa, mając przytem na uwadze łatwość komunikacyi za pomocą kolei żelaznej i telegrafów — prosi Najjaśniejszego Pana na podstawie zwyż powołanego prawidła o wydanie postanowienia, że „Sejm krajowy galicyjski zbierać się będzie na przyszłość naprzemian raz w głównem mieście Lwowie, drugi raz w stołecznem mieście Krakowie."

Poleca się przeto Wydziałowi krajowemu, by zastanowiwszy się nad urzeczywistnieniem projektu, stosowne poczynił wnioski i takowe wraz z sprawozdaniem podczas następnej kadencyi Wysokiemu Sejmowi przedłożył.

Lwów, 18. Marca 1866."

M. Koczyński.

Zbyszewski. — J. Geringer. — Samelson. Dziewoński. — Hubicki Ig. — Lipczyński. — Kmietowicz. — Zduń. — Cichorz. — X. Stempek. — Rutowski. — Szemelowski. — Kapiszewski. — Rydzowski. — X. Morgenstern."

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się podług przepisów.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ze względu na krótkość i drogość czasu jeszcze nam pozostającego, zwłaszcza gdyby Najjaśniejszy Pan do prośby o przedłużenie Sejmu przychylić się nie raczył, upraszam żeby Wys. Izba raczyła uchwalić odesłanie wniosku niniejszego bez poprzedniego wydrukowania i uzasadnienia wprost do Wydziału krajowego.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. — Kto jest za tem, by wniosek p. Ko-

czyńskiego był odesłany do Wydziału kraj., raczy rękę podnieść. (Większość.) Będzie odesłany do Wydziału krajowego.

Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Najpierw jest sprawozdanie komisyi budżetowej o usunięcie wydatków na podwody z budżetu krajowego.

Sprawozdawca p. Zatwarnicki (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem usunięcia rubryki „Wydatki na podwody“ z budżetu funduszu krajowego na przyszłość, począwszy od roku administracyjnego 1866.

Wysoki Sejmie!

Wniosek Wydziału krajowego względem usunięcia rubryki „wydatki na podwody“ z budżetu funduszu krajowego na przyszłość, począwszy od roku 1866., uchwałą Wysokiej Izby przekazanym został komisyi budżetowej.

Wniosek ten opiewa.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić ustawę następującej treści:

Dodatek podwodowy z funduszu krajowego ustaje na przyszłość, z początkiem roku administracyjnego 1866.“

Dodatkiem tym obciążono fundusz krajowy w roku 1854., a to w skutek upoważnienia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11. Lipca 1854. l. 14548/1876, rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 8. Sierpnia 1854. l. 6945. a Rządu krakowskiego do l. 16754., z powodu ówczesnej drożyzny i znacznego wymagania podwodów, jednak tylko do końca Grudnia 1854.

Następnie dodatek ten z funduszu krajowego i na rok 1855. pozwolony na mocy zezwolenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30. Sierpnia 1856. l. 20693., i nadal na fundusz krajowy przeniesiony został, a to tym sposobem, iż fundusz krajowy posiłkuje wszystkie fundusze publiczne pod tym względem.

Wydział krajowy opiera swój wniosek głównie na tem, iż fundusz krajowy w moc rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21. Sierpnia 1851. l. 18231. nie jest obowiązany ponosić podobne wydatki na cele państwowe, albowiem rzeczonem rozporządzeniem są ustanowione ogólne zasady celem oznaczenia, które wydatki na fundusz krajowy przekazane być mają, w mowie będący dodatek jednak pod żadną onych zasad podciągniętym być nie może.

Z tego wychodząc stanowiska Wydział krajowy przy rokowaniach względem odebrania funduszu krajowego wnosił, ażeby dodatek ten z funduszu krajowego w drodze administracyjnej całkowicie usuniętym i odpowiednia rubryka wydatków z budżetu krajowego wykreśloną została, a to tem więcej że stosunki, w skutek których dodatek ten z upoważnienia c. k. Ministerstwa z dnia 11. Lipca 1854. l. 14548/1870 zaprowadzono, nie istnieją, rozporządzenia dotyczące ani dziennikiem praw Państwa. ani dziennikiem praw krajowych ogłoszone nie były, a ciężar owemi rozporządzeniami nałożony, nie jako stały i niezmienny, ale raczej jako środek administracyjny stosunkami czasu spowodowany uważany być winien.

Komisya budżetowa podziela w zupełności sposób zapatrywania się Wydziału krajowego i oświadcza swoje przekonanie, iż wszelkie wydatki na cele państwowe, pominąwszy nawet rozporządzenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 21. Sierpnia 1851. l. 18231., wyraźnie orzekające, które wydatki fundusz krajowy trafiać mogą, z natury rzeczy samej przez skarb Państwa ponoszone być winny; wyznając przytem nadzieję, że jeżeli zapłata za podwody obecnym stosunkom nie odpowiada, potrzebna podwyżka zapłaconą będzie ze skarbu Państwa, jeżeli w celach państwowych podwody bywają dostarczane.

Gdy więc wydatek ten dość znaczny obciąża budżet krajowy, albowiem takowy w roku bieżącym w sumie 22.000 złr. w. a. preliminowany został, komisya budżetowa wiedziona jedynie chęcią, ażeby przez wszelkie możebliwe oszczędzenia w budżecie krajowym, zmniejszyć krajowi ciężarów, przedstawia Wysokiemu Sejmowi wniosek załączony i o przyjęcie tegoż uprasza.“

„Projekt do uchwały Sejmu królestw Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, o dodatku na podwody z funduszu krajowego.

1. Dodatek podwodowy z funduszu krajowego ustaje na przyszłość z początkiem roku administracyjnego 1866.

2. Wszystkie dotyczące tego dodatku istniejące przepisy znoszą się.“

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Widzę się w przykrem położeniu, że po raz drugi przeciw wnioskowi komisyi budżetowej opozycyę stawiać muszę, powtarzam — muszę, ponieważ uważam za obowiązek każdego posła bezwzględnie swoje przekonanie wy-

powiedzieć w rzeczach obchodzących ogół, i dla tego też przeciw wnioskowi komisyi głos zabieram. Żeby uprzedzić powtórzenie zarzutów raz uczynionych, pozwolę sobie zrobić następujące uwagi.

Wiem że żaden z posłów nie jest upoważniony dawać instrukcyi którejkolwiekbądź komisyi, jednakża ta wolność, którą komisya ma, służy każdemu posłowi, swoje zdanie wypowiedzieć, i ja z tej wolności teraz korzystać będę.

Nie jest to z mojej strony jakieś uporne lub bezzasadne nawyknienie, ja zbadałem także i procedury w innych parlamentach i sejmach, które konstatują, co już raz przeciw wnioskowi komisyi budżetowej wypowiedziałem, t. j., że budżet w całości podług swoich główniejszych rozdziałów powinien być strutynowany, albowiem trudno osądzić czy w pojedyńczej rubryce można jaką oszczędność robić, nie wchodząc w to, czy nie zachodzą gdzieindziej jakie potrzeby, lub czy ta potrzeba, która ma być wymazaną z budżetu krajowego, nie jest naglejszą jak późniejsze, a zatem pokrytą być winna, lub czy przez wymazanie jej z budżetu pozostałe pokrycie na inne ważniejsze potrzeby użytem być ma. I tak w tym sprawozdaniu nie widzę wypowiedziane, co ma być w razie przyzwolenia z tą oszczędnością zrobione, i czy w samej rzeczy ta suma oszczędzoną być może. Ja jestem za oszczędnością, jednakże za oszczędnością oględną na przyszłe potrzeby, żeby potem nie wpaść znowu w większą potrzebę.

Co się tycze objektu, który tu jest przedłożony, to jakkolwiek zgadzam się na to, że ten który bierze podwody, powinien zupełnie je wynagrodzić, i że w przepisach tyczących sie podwód wyraźnie jest powiedziane, że za podwody wynagrodzenie odpowiednie nastąpić powinno, jednakże fakt jest, że tak się nie dzieje ani u nas, ani w żadnym kraju koronnym, i jeżeli przeglądniemy preliminarze wszystkich krajów koronnych, to zobaczemy, że wszędzie te wydatki są z funduszów krajowych opłacane; a w Czechach na te wydatki jest dodatek aż trzydziestu centów. Przyczyna tego wynika z następujących okoliczności:

Podług ogólnej zasady każdy obywatel zarówno powinien się przyczyniać do pokrycia potrzeb kraju i Państwa, dla tego też uważano wszędzie za słuszne, żeby tym, którzy przez swoje położenie przy drogach wojskowych wystawieni są na niedogodności, mianowicie z przechodu wojsk wynikające, aby tym dać za ten ciężar wynagrodzenie odpowiednie, a tam gdzie to skarb Państwa nie czyni, z funduszu krajowego.

Wychodząc z tej zasady, widzimy w sąsiednich prowincyach osobne systemy dostarczania podwód, które nawet są przedmiotem prawodawstwa krajowego.

Dla tego też uważam, że takie wynagrodzenie tylko wtenczas może być ściągnięte, jeżeli potrzeba się okaże zyskania funduszów na naglejsze wydatki, które pominąć się nie dadzą, a na jakie to wydatki ma być proponowana oszczędność obróconą, tego w sprawozdaniu wyłuszczonem nie widzę.

Nareszcie muszę nadmienić, że ustawa proponuje zamknięcie tych wydatków już od 1. Stycznia, teraz mamy Marzec, a za nim uchwała Wys. Izby zspadnie i będzie prawomocnie ogłoszona, upłynie jeszcze parę miesięcy. Więc myślę, że już zapóźno będzie, aby ta kwota już wydana w tym czasie mogła być usuniętą z preliminarza; nakoniec jeszcze muszę odeprzeć zarzut, któryby mógł mnie spotkać, że konieczna jest ta uchwała dla ułożenia budżetu. Z tem zupełnie nie zgadzam się. Albowiem gdybyśmy wszystko z góry uchwalali, a komisyi tylko pozostawili zestawienie liczb nakoniec, tobyśmy właściwie budżet — a nie komisya budżetowa — trutynowali, a komisya budżetowa tylko prostem zestawieniem liczb zajmowała się, gdy tymczasem zbadanie wszystkich pozycyj budżetu co do liczb i stosunków jednego działu, lub w tymże rubryk do innych działów i rubryk, do zadania komisyi należy. Taka procedura wszędzie była tak w innych Sejmach, jak nawet w Radzie Państwa. Więc stawiam wniosek, ażeby ten projekt był odesłany do komisyi budżetowej, żeby go ściślej zbadała, i ażeby przy ogólnem przedłożeniu budżetu swoje wnioski postawiła i umotywowała.

Marszałek. Liczba mowców jest znaczniejsza, więc zapytam się, który z Panów za, a który przeciw wnioskowi komisyi zamyśla mówić. Pan Kozłowski (za), Zyblikiewicz (za), Zakrzewski (za), Pietruski (za), więc wszyscy za.

Poseł Kozłowski. Jako członek komisyi budżetowej czuję się obowiązanym stanąć w jej obronie; wytłumaczę, dlaczegośmy ta a nie inną poszli drogą. Komisya budżetowa miała tu dwa powody, na które się oglądać musiała. Jednym jest ten, że kraj pozbawiony przez tak długie lata możności objawienia swych żądań, niezaprzeczenie ma wielkie potrzeby, a dotacye, których się domagają niektóre ze wszech miar pożyteczne zakłady kra-

jowe, mogłyby być tylko wtenczas udzielane, jeżeli kraj obciążony już i tak nadmiarem podatków nie będzie potrzebował ponosić znaczniejszych dopłat do podatków. Z tego powodu więc musieliśmy się oglądać i robić tam, gdzie słuszność i sprawiedliwość pozwoli, oszczędności a to w tym celu, by przenieść je na uposażenie innych rubryk, które koniecznie dla dobra i pożytku kraju są potrzebne. Drugim powodem, dla czego komisya budżetowa tą poszła drogą jest, że Sejm przekazał jej jako swojemu organowi wiele takich podań i wniosków, które się domagają dotacyi, a zatem tutaj komisya budżetowa spełnia tylko dane jej polecenie, przedkładając nietylko cyfry ogólne wydatków, ale zarazem zdając sprawę Wys. Izbie o wnioskach jej przydzielonych, tam gdzie dotacya zakładów, lub też usunąć się mający dotychczasowy wydatek wymaga osobnej uchwały Izby. Otóż każdy z nas wie, że i tak dostatecznie podatkami jesteśmy przeciążeni, że ich z pewnością podwyższać nie możemy, więc jeżeli pożyteczne dla kraju naszego instytucye mają istnieć lub powstać, musimy się oglądać, ażeby oszczędności robić gdzie tylko można, abyśmy nie byli w smutnej konieczności, podwyższenia dodatków do podatków. Z tego powodu postanowiliśmy co do pozycyj tego rodzaju, które usunąć można, przedstawić Wys. Izbie wnioski, by według zapadłej uchwały postępywać z dalszem preliminowaniem wydatków w ten sposób, iżby i rzeczywistym potrzebom kraju zadosyć uczynić i podatków nie podwyższać.

W wypadku w mowie będącym przedłożył Wydział krajowy wniosek, ażeby rubryka dodatków na podwody z budżetu krajowego wykreśloną została. Sejm przekazał ten wniosek komisyi budżetowej do rozpoznania i do przedłożenia swojego zdania. Otoż jako organ Sejmu, i wykonując jego polecenie, mamy zaszczyt przedłożyć sprawozdanie. Jezelibyśmy się trzymali teoryi pana Gniewosza, więc ze względu, że w innych parlamentach ma być ten zwyczaj, nie wchodzę w to, czy on rzeczywiście tam istnieje, powinnibyśmy po prostu przyjąć każdą pozycyę, jak ją nam Rząd w swem przedłożeniu zaproponuje, a zmiany projektowane dopiero przy odnośnych pozycyach miałby Sejm decydować. Komisya budżetowa wolała się jednak trzymać drogi według niej praktyczniejszej, przedkładając wnioski jej przekazane naprzód, a to w tym celu, ażeby podług uzyskanych oszczędności zastosować projektować się mające wydatki, w ten sposób, ażeby wszelkie potrzeby były uwzględnione, bez narażania kraju na podwyższenie podatków. Tyle co do ogólnego traktowania przedmiotu w komisyi budżetowej.

Co do rzeczy samej, o której mowa, komisya budżetowa nie potrzebowała nawet wchodzić teraz w rozbiór pytania, czy i na co projektowane zaoszczędzenie ma być przeznaczone, tylko strutynowawszy przekazany jej wniosek Wydziału krajowego uznała, że ten wydatek się nie należy, i i kraj go ponosić nie powinien, a to z tych powodów, jakie sprawozdanie przytacza. Zastanawiając się nad tą sprawą, doszliśmy do tego przekonania, iż ciężar ten, jako i wiele innych, jest nabytkiem tej tak zwanej pseudo autonomii, jaką nas poprzednie a dziś upadłe Rządy obdarzyły. Rzecz się ma tak:

Gdy Rząd niby to na zasadzie autonomii nakazał układać dla pojedyńczych krajów budżety, poczęto spychać z budżetu państwowego wszelkie możliwe wydatki i przenosić je na budżet krajowy.

I cóż to znaczy ta reforma?

Oto wiele wydatków, które poprzód opłacano z dochodów państwowych, przeszło na budżet krajowy, a ponieważ kraj nasz nie ma dostatecznych funduszów, pokrywano je dodatkami do podatków ciągle podwyższanymi. Nie będę wchodził we wszystkie pozycye, które nabyliśmy jako owoc owej reformy budżetowej. Wspomnę tylko niektóre. Tym sposobem przeszło np. utrzymanie żandarmeryi na koszta krajowe, którąby Rząd powinien utrzymywać, boć każdy obywatel ma prawo żądać, ażeby bezpieczeństwo jego osoby i własności kosztem Państwa było zabezpieczone, i w tym celu opłaca podatki. Wspomnę dalej o wydatku, o którym dziś mowa; należy tu także dotacya Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, którą ponosić Rząd był obowiązany, a którą przerzucono na fundusze krajowe. Muszę jeszcze odeprzeć zarzut pana Gniewosza, któren twierdzi, iż nasza uchwała nie może dotyczyć wydatku, który od 1go Stycznia dotąd już był wypłacony. Nie przeczę, że na rachunek tej rubryki musiały od 1. Stycznia być wydatki, lecz ten kto je bez podstawy prawnej na niekorzyść kraju wypłacił, ten zwrócić winien — w obecnym wypadku eraryum. Mógłby pan Gniewosz powiedzieć, że ten obowiązek ciężył na kraju na prawomocnej podstawie; na to odpowiadam, że nie był ustawą nałożony na kraj, tylko był p prostu narzucony administracyjnym przepise który w żadnym razie obowiązywać nie może, gd ani w drodze ustawodawczej nie był wydanym w drodze prawnie przepisanej publikowanym. Sądzę że odparłem wszystkie zarzuty przez pana Gniewosza poczynione.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ciężar, o którym mowa, spadł na kraj w r. 1854. na mocy rozporządzenia Namiestnictwa tutejszego. Wiadomo Panom i szczególnie panu Gniewoszowi, że rozporządzenia wszelkie obowiązują tak długo, dopóki nie są zmienione lub odwołane. Ponieważ ciężar, o którym mowa, istnieje w kraju na mocy rozporządzenia Namiestnictwa, więc komisya budżetowa nie ważyła się wykreślić tej pozycyi z budżetu, czyli raczej nie ważyła się zaproponować Wys. Izbie, aby ta pozycya z budżetu była simpliciter wykreśloną, dopóki rozporządzenie, na mocy której istnieje, zniesionem nie zostało. Pan Gniewosz powołuje się na zwyczaje innych Sejmów; żałuję że sprawozdań ich nie czytał dokładnie, bo gdyby był je dokładnie czytał, to byłby spostrzegł, że wypuszczają tem również pewne pozycye takie, które się wydają za wysokie. I my czytali sprawozdania z niektórych Sejmów i byliśmy tam, gdzie budżety układano; więc ponieważ tutaj trzeba było znieść rozporządzenie, na mocy którego ciężar istnieje, dlatego weszliśmy do Wys. Izby z osobną uchwałą. Bo tak simpliciter proponować zniesienie wydatku żadną miarą być nie mogło; tak się dzieje wszędzie, i jak poprzednio z instrukcyi pana Gniewosza korzystać nie mogliśmy, tak i teraz korzystać nie możemy, i na przyszłość korzystać nie będziemy mogli, a to z powodu, że obowiązuje rozporządzenie dopóty, dopóki zniesionem nie będzie. Pan Gniewosz nie zważył, że to właściwie nie wniosek komisyi tylko Wydziału krajowego, my dziś robimy sprawozdanie nad wnioskiem Wydziału krajowego; kwestya inna by zachodziła, gdybyśmy merytorycznie rzecz rozbierali, ale na formalnościach tracić czasu nie trzeba. Co do samej istoty rzeczy nie zdaje mi się, że na oszczędzenie tak wielkiej rubryki wydatków Izba powinna by się zgodzić, zważywszy na ogromne ciężary — a nie zważać na formalności, które jak powiadam bardzo są błahemi. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Widstupaju teper hołos momu druhowy Pawęckomu.

Poseł Pawęcki. Aby znaty, jak w toj kwestyi postanowyty, chotiłybyśmo na pered dowidaty sia, czy Wys. Prawytelstwo bude skłonne tiji dodatky pryniaty na skarb derżawnyj. Skarb derżawnyj płatyt za konia i mylu $17\frac{1}{2}$ krajc. a. w., a resztu dodaje skarb krajewyj, a to w 12 wostocznych obwodach po $3\frac{1}{2}$ kr. a w 6 zapadnych po $7\frac{1}{2}$ kr. Jesły Prawytelstwo bude skłonne dodatky tiji wziaty na skarb derżawnyj, to ja jeśm za tym aby usunuty z budżetu krajewoho tuju doplatu.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja rozróżniam w tej kwestyi dwie strony. Najprzód, czy przyczynianie się funduszu krajowego dodatkami na podwody jest legalnem; a druga strona, czy uchwałą Wysokiej Izby ten dodatek może być usunięty. Co do legalności nie jest wątpliwem, że fundusz krajowy przyczynia się na podwody na podstawie legalnej, i to nie w skutek rozporządzenia Namiestnictwa, ale Wys. Ministerstwa, któremu służy za podstawę rezolucya, najwyższa z dnia 14. Września 1852, a którą orzeczono, jakie wydatki mają być przeniesione na fundusz krajowy; między temi wyraźnie jest powiedziano: „Wydatki na podwody.“ Że ten dodatek z funduszu krajowego był tylko na czas potrzeby przyznany, nie podlega żadnej wątpliwości, i że może być usunięty, jeżeli potrzeba ustanie, jest toż samo rzeczą pewną. Nietylko u nas w kraju płaci się taki dodatek z funduszu krajowego, ale i w innych krajach i to nie równie większy. I tak w innych krajach, koronnych za jednego konia jedną milę płaci Skarb Państwa w Dalmacyi 18 kr., w Galicyi $17\frac{1}{2}$ kr., na Bukowinie także $17\frac{1}{2}$ kr., we wszystkich innych krajach koronnych płaci Skarb Państwa 22 kr., zaś fundusze krajowe przyczyniają się w następującej proporcyi do tej zapłaty ze Skarbu Państwa: w Tyrolu $44\frac{1}{2}$ kr., w Salcburgu 43 kr., w Karyntyi 42 kr., w Szląsku, Czechach, Styryi i Istryi 38 kr., w Morawie z początku 28 kr., a w skutek uchwały sejmowej z przeszłego roku 38 kr., w niższej Austryi $36\frac{1}{2}$ kr., w wyższej Austryi 36 kr., w Krainie 36 kr., w Dalmacyi $34\frac{1}{2}$ w zachodniej Galicyi $7\frac{1}{2}$ kr. we wschodniej Galicyi $3\frac{1}{2}$ kr., we Węgrzech, Wojewodzinie, Kroacyi i Siedmiogrodzie 4 kr. Więc te dodatki z funduszów krajowych opłacane wszędzie istnieją. Co do drugiego, czy te dodatki mogą być usunięte, mam zaszczyt oświadczyć, że Wysokiej Izbie zupełnie jest pozostawionem do rozwagi i osądzenia, czy dodatki mają być nadal utrzymane lub nie. Konsekwencyą jednak będzie to, że w razie wykreślenia z budżetu krajowego tego dodatku, Skarb Państwa na siebie go nie przyjmie, tylko będzie uiszczał tę kwotę, którą do dziś dnia uiszcza. Zdaje mi się, iż potrzeba rozważyć, czy słuszność dozwalałaby ten dodatek wykreślić z funduszu krajowego, który rozłożony na cały kraj, może będzie przedstawiał ćwierć krajcara od złr., a wykreślony

ujmie dość znaczną kwotę w dochodach za nadto przeciążonych gmin, położonych na rutach marszowych.

Posłowie Zakrzewski, Kozłowski i Wężyk proszą o głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi; kto go popiera, niech rękę podniesie. (Kilku posłów podnosi ręce.)

Głos. Czy nad poparciem wniosku czy nad samem zamknięciem dyskusyi mamy wotować?

Marszałek. Jeszcze raz poddam pod głosowanie; kto za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość) A zatem dyskusya zamknięta.

Za wnioskiem są zapisani do głosu pp. Zakrzewski, Pietruski, Weżyk, Kozłowski, a przeciwko pp. Koroluk, Zahorojko, Gniewosz i Ławrynowicz. Podług regulaminu powinny sobie obie strony wybrać generalnych mowców. Proszę Panów, abyście zechcieli sobie wybrać generalnych mowców. Przerwę posiedzenie na chwilkę, abyście Panowie mogli uskutecznić ten wybór. (Po przerwie.) Którzy Panowie są wybrani na generalnych mowców? (Glosy: Za wnioskiem jest wybrany p. Pietruski, przeciwko wnioskowi p. Zahorojko.) Przedewszystkiem ma głos p. Komisarz rządowy.

Komisarz rządowy. Pozwolę sobie zwrócić jeszcze uwagę Wys. Izby na jednę okoliczność. Wniosek komisyi w pierwszym ustępie opiewa, że ten dodatek ma ustać z początkiem roku administracyjnego 1866. To zupełnie będzie niemożebnem do wykonania, ponieważ dodatek ten już w tym roku się rzeczywiście wypłaca.

Władza wojskowa bierze zaliczki z funduszu krajowego na rachunek tego dodatku, a organa innych urzędów ten dodatek w partykularzach osobno wykazują; buchalterya zaś przy sprawdzaniu rachunków ma wzgląd na ten dodatek w celu stosownego przeprowadzenia kasowości. Na żaden sposób by więc uchwała Wysokiej Izby nie mogła wstecz oddziaływać. Wypadałoby więc jakiś inny termin późniejszy postanowić.

Marszałek. Zanim mowcy jeneralni głos zabiorą poseł Gniewosz zechce podać stawiony przez siebie wniosek. Ten wniosek nie był poparty. Proszę go odczytać.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta):

„Odesłać wniosek nazad do komisyi budżetowej dla ściślejszego zbadania i wykazania użycia oszczędzić się mającej kwoty."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Wniosek jest poparty. Głos ma p. Pietruski.

Poseł Pietruski. Drugi raz słyszeliśmy zarzut, że komisya budżetowa nie potrzebnie te części budżetu oddzielnie traktuje i z pominięciem porządku, aby je osobno przedstawić Wys. Izbie.

Otóż Panowie, komisya budżetowa bardzo głęboko się zastanawiała nad tem, a mając cały obraz budżetu przed sobą, przyszła do tego przekonania, że bez uchwalenia tego wniosku, przez Wydział krajowy postawionego, nie może ostatecznie budżetu krajowego załatwić. Gdy zaś nadto wniosek ten jest także wnioskiem Wydziału krajowego, i gdy nad takowym, gdyby był poszedł do komisyi administracyjnej, komisya administracyjna także bez względu na budżet byłaby swoje sprawozdanie złożyła; przeto też wniosek ten o tyle tylko do budżetu należy o ile tu o pewną kwotę budżetową rzecz się toczy. Treść zaś musi ostatecznie ze strony komisyi być postawioną i osobnym od budżetu trybem traktowaną.

Co się treści samej tyczy rzecz jest bardzo prosta. W roku 1854., gdy drożyzna przybrała niesłychane rozmiary, i gdy ceny, jakie płacą z budżetu skarbowego na podwody, okazały się niedostateczne i z krzywdą tych, którzy mieszkali na rutach wojskowych, — Rząd uznał potrzebę podwyżki tych należytości podwodowych: — ale cóż zrobił?

Rząd powiedział, że należy się więcej płacić, ale powiedział, nie ja będę płacił tę nadwyżkę, ale ty kraju zapłać. Sprzeciwia się to w ogóle już zasadom sprawiedliwości; bo jeżeli chcę mieć rzecz jakąś, toż nie mogę powiedzieć nie będę płacić, ale drugi niech płaci za mnie. Otóż tu taki sam stosunek zachodzi.

Rząd w interesie Państwa posełał wojsko i urzędników z miejsca na miejsce, nie zaś w specyalnym interesie kraju. Skądże więc tytuł, aby kraj ponosił te wydatki? Wszakże Rząd dotychczas ponosi największą część kosztów na podwody, przeto uznał że ten wydatek tyczy się skarbu Państwa, nie zaś kraju.

Wszak Panowie wiecie, że mamy fundusz krajowy i że mamy skarb Państwa. Najprostsze pojęcia o gospodarstwie w austryackiem Państwie muszą prowadzić do przekonania, że to co dotyczy całej Monarchii, płaci cała Monarchia, a co się tyczy kraju, to ponosi kraj. Jakimże sposobem

przychodzi do tego, żeby kraj opłacał to, co się tyczy całego Państwa? (Głosy: Bardzo słusznie.)

Przedstawię wam moi Panowie jeszcze inną stronę, która pewnie przemówi do waszego przekonania. Kiedy Rząd budżet krajowy układał, nie pytał się o to, czy będzie jeden lub dwa krajcary mniej wynosił dodatek na potrzeby krajowe. Lecz powiedział: tyle a tyle potrzeba — a ty kraju płać. Dziś Panowie pierwszy raz budżet krajowy jest w naszych rękach, Rząd przedłożył budżet i powiedział: macie $12\frac{1}{2}$ kr. płacić od złr. ażeby pokryć potrzeby kraju. Ale komisya budżetowa moi Panowie, nie chciała nakładać tak wysokiego podatku na kraj; bo jest tego silnego przekonania, że przy tak ogromnych już ciężarach kraju nie należy w żaden sposób pomnażać tych ciężarów. Otóż komisya budżetowa wyszła z zasady, żeby przynajmniej tak zestawić wydatki, żeby nie było konieczności podwyższenia dodatku do podatku, i z tej zasady wychodząc przyszła do przekonania, że dodatków na podwody, chociażby były słuszne, w teraźniejszem naszem położeniu ciężkiem brać na siebie nie możemy, jeżeli nie chcemy dodatki do podatków podwyższyć.

Zważcie Panowie, że pomimo iż liczyliśmy wydatki na Reprezentacyę krajową 128.000 złr., przecież osiągnęliśmy tyle, że nie podwyższemy dotychczasowych wydatków.

Powiadają niektórzy, a mianowicie p. Gniewosz, że w innych krajach ponosi także fundusz krajowy dodatki na podwody.

Ależ zważcie Panowie, jaka jest różnica między nami a innymi krajami. Zważcie ciężary, które kraj ponosi, jak n. p. dodatki do podatków 51 krajc. na samą indemnizacyę, a dodatek $11\frac{1}{2}$ krajc. na wydatki i potrzeby krajowe. Inne kraje mają majątki, z których czerpią znaczne dochody, jak n. p. Czechy, my takiego majątku nie posiadamy; a kiedyśmy ze względu na to, że wydatki krajowe są tak wielkie, przy rokowaniach z c. k. Namiestnictwem upomnieli się o dobra krajowe, powiedziano nam wtenczas: wszak te dobra były na wydatki kraju i Państwa. Jeżeli tak jest, niech skarb Państwa ponosi i dodatki na podwody.

Mówiono nam, że skarb Państwa nie będzie płacić. Ale jezeli ktoś winien płacić a mówi że nie będzie płacić, to na niego spada odpowiedzialność, nie zaś na tych, którzy nie winni i nie mogą płacić.

Powiedziano nam, że w najlepszym razie, jeżeli Rząd przyjmie ten wydatek na siebie, to nie może on być płacony od 1. Stycznia 1866. począwszy, bo prawa nie działają wstecz. To jest tylko pozorne i tylko rzecz rachunku. Bo jeżeli projekt komisyi zostanie przyjęty, zrobi się obrachunek, a co się na ten cel wydało, powinno być skarbowi kraju zwróconem. (Głosy: skarb zwróci).

Powoływano się na to, a mianowicie p. Komisarz rządowy powiedział, że obowiązek kraju do płacenia tego dodatku oparty jest na najwyższem postanowieniu z roku 1852.; przy rokowaniach nic a nic nam o tem nie powiedziano, wspomniano nam owszem, że dodatek ten datuje się od roku 1854., że był zaprowadzony na jeden rok, a potem jeszcze na rok, nareszcie powiedziano niech dalej tak idzie bis auf Weiteres. Nigdy zaś nie powoływał się c. k. Rząd na ces. rozporządzenie. Muszę tu jeszcze jeden punkt podnieść, a to zwrócić muszę uwagę na tę okoliczność, że przepisy w tym względzie z Ministerstwa wydane, są czysto administracyjne i nie mają cechy praw lub ustaw, ponieważ nie były publikowane. Gdy zaś teraz wedle statutu krajowego administracya funduszu krajowego przeszła na Sejm, więc Sejm ma prawo te przepisy także w drodze administracyjnej, to jest przez poprzednie uchwały znosić.

Moi Panowie! obowiązkiem naszym najświętszym jest największa oszczędność.

Dziś stoimy na tem, że jeżeli tych 22 tysięcy nie oszczędzimy w tej rubryce, to dużo zakładów dobroczynnych i naukowych, które tak koniecznie potrzebują wspomożenia, jak n. p. szkoła rolnicza w Dublanach, zupełnie musimy pominąć i zostawić bez wszelkiej pomocy.

Ze względu, że ten dodatek jest niesłuszny a nawet niesprawiedliwy, że słuszna ażeby go ponosił ten, w którego interesie on nałożony został, ze względu na to, że jesteśmy w tak krytycznem położeniu finansowem, albowiem już płacimy tak ogromny dodatek na indemnizacyę i inne potrzeby kraju, więc w imieniu komisyi i tych Panów, którzy mi głos swój dali, proszę, ażebyście zechcieli wniosek komisyi budżetowej w waszą uchwałę zamienić (brawa).

Marszałek. Poseł Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja jeśm protywny wneseniju komisyi budżetowej, bo tak jak nam p. Komisar prawytelstwennyj wyswitył tuju ricz, pokazuje sia, że Najjaśnijszyj Pan toj dodatok na sebe ne pryjme. Ale ja proszu o toje, aby podaty do Najjasnijszoho Pana prośbu, ażeby toj wydatok buw pryniatyj do fondu derżawnoho, do skarbu Państwa.

Ale szczo sia tyczyt toho, aby toje skasowane, jak dosy buwało, że na ciłyj kraj toj tiahar buw rozdiłenyj, i szczoby toj tiahar zwernuty na tych, kotri meszkajut na traktach, jeśm tomu protywnyj, poneże łysze tiji dajut pidwody, jak potribno, czy to uriadnyk jakyj, czy wojsko pryjide, w toj czas hromady położeni na traktach musiat dawaty forszpan. A jak gospodar pojide na forszpan, to musyt z 2—3 dny tratyty, jak pryjide wojsko, to musyt hromada forszpany dawaty, a potomu na 2 dny pojide jakij gospodar 2 myli i za tyi distane po 17½ krajcara wid myli. Jak treba forszpanu, to i z pola ho zajmut i tam musyt jichaty de każut. Żeby toje łysze deńekotorii hromady samy ponosyły tyi tiahary, toby wełyką krywda buła, lipszeby buło, aby ciłyj kraj ich ponosył, niż łysze tii hromady na traktach; lipszeby buło szczoby tak buło jak teper je. Bo moi Panowe, czyż Pany dajut forszpany? (Głosy dajemy, tak jest). Ja szcze ne wydiw, aby wy dawały, łysze chłopy dajut. Dobre wam obstawaty za soboju, a ja muszu za narodom obstaty, bo narid jak jide o dwi myli, to musyt dwa dny stratyty.

Marszałek. Proszę mowcy do przedmiotu; tu nie jest mowa o tem, kto daje podwody, tylko czy Rząd czy kraj ma dopłacać za nie.

Poseł Zahorojko. Ja muszu wyjasnyty. Ja hadaju, aby prosyty Najjasnijszoho Pana, aby pryniaw na sebe toj dodatok, a jak ni, to lipszeby buło, aby toj dodatok zistaw tak jak jest teper, że ciłyj kraj ho ponosyt, i dla toho daju wnesok (zaczyna czytać).

Marszałek (przerywa.) Przepraszam, po zamknięciu dyskusyi nie można wniosków stawiać, można tylko wotować za lub przeciw.

Poseł Zahorojko. Ja jeśm protywnyj wneskowy komisyi.

Marszałek. To można, ale wniosku stawiać nie można. Jeszcze jest wniosek p. Gniewosza, który był przed zamknięciem dyskusyi postawionym, to może otrzymać głos.

Głosy: Głosu już mieć nie można po zamknięciu dyskusyi. (Gwar).

Poseł Gniewosz. Podług regulaminu niemam głosu.

Sprawozdawca p. Zatwarnicki. W obronie wniosku komisyi budżetowej oprzeć się mogę na powodach w sprawozdaniu przytoczonych. Sprawozdanie udowadnia, że fundusz krajowy nie może ponosić wydatków w celach państwowych, a to tem więcej, iż rozporządzeniem Ministerstwa z r. 1851. orzeczoną została zasada, które wydatki na fundusz krajowy przekazane być mogą, a dodatek podwodowy pod żadną z owych zasad podciągnięty być nie może. Przeciwko tej argumentacyi głosu żadnego nie słyszałem, a opozycya p. Gniewosza głównie do formalnego traktowania tej sprawy odnosiła się.

Gdy zaś p. Gniewoszowi odpowiedzieli już pp. Zyblikiewicz i Kozłowski, ja nic innego nie mam przytoczyć. Skoro przeciwko argumentacyj komisyi budżetowej nie podniesiono żadnego zarzutu, a tym sposobem uznano, że dodatek podwodowy na fundusz krajowy nałożonym być nie może, to jest niezbędną koniecznością, ażeby wydatek ten z funduszu krajowego usuniętym został.

P. Komisarz rządowy powołał się na odręczne pismo cesarskie z r. 1852. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę, że to odręczne pismo cesarskie traktuje o stałych wydatkach, które fundusz krajowy ponosić ma, jednak dotychczas nie było mowy, żeby opłaty podwodowe na fundusz krajowy były przeniesione; jeżeli więc opłaty te nie zostały przeniesione, co z ducha rozporządzenia z r. 1851. wypływa, podwyżka więc na fundusz krajowy przeniesioną być nie może, a to z przyczyny, którą p. Pietruski wykazał, że dodatek do podwodów w r. 1854. tylko w skutek nadzwyczajnych stosunków tymczasowo zaprowadzony został.

Co się tyczy uwagi p. Komisarza rządowego, że Rząd podwyżki podwodowej płacić nie będzie, tego przypuszczać nie należy, albowiem działoby się to z krzywdą kraju, a słuszną rzeczą żeby podwyższenie, skoro uznanem zostanie, iż dotychczasowe wynagrodzenie stosunkom nie odpowiada, przez tego płacone było, na którego bezpośrednią korzyść podwody dostarczane bywają.

Co do okoliczności, żeby wydatku z dniem 1. Stycznia 1866. z budżetu krajowego nie usuwać, nie mogę się z tem żądaniem zgodzić, bo te same powody, które przemawiają za usunięciem w późniejszym czasie, przemawiają i za usunięciem z dniem 1. Stycznia 1866., a przeszkody nie będą tak ważne, ażeby usunięcie z dniem 1. Stycznia nastąpić nie mogło.

Komisya budżetowa miała jedynie korzyść kraju na uwadze, a pragnąc w budżecie krajowym poczynić możliwe oszczędności, nie ma innego celu jak tylko, ażeby kraj ochronić od podwyższenia dodatków do podatków, a tym sposobem zapewnić dla pożytecznych zakładów krajowych potrzebną subwencye.

Dla tego obstaję przy wniosku komisyi budżetowej, i upraszam Wysokiej Izby, aby tenże przyjąć raczyła.

Marszałek. Najprzód będziemy głosować nad wnioskiem p. Gniewosza. Będzie odczytany.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Gniewosza).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, raczy wstać. (Szmer w Izbie).

Głosy: Jaki wniosek? za jakim?

Marszałek. Poddaję wniosek p. Gniewosza pod głosowanie, który tu jest odczytany.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek powtórnie).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, ażeby odesłać do komisyi budżetowej, raczy wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Poddaję teraz pod głosowanie projekt komisyi. Proszę go odczytać. Proszę Panów dobrze uważać.

Sprawozdawca p. Zatwarnicki (czyta ostateczny wniosek komisyi).

Marszałek. Poddaję pod głosowanie ten wniosek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy: Trzecie czytanie jeszcze!

Marszałek. Czy ma trzecie czytanie także nastąpić zaraz?

Głosy: Zaraz! zaraz!

Marszałek. Proszę odczytać jeszcze raz projekt.

Sprawozdawca p. Zatwarnicki (czyta):

„Uchwała Sejmu królestw Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, o dodatku na podwody z funduszu krajowego:

1. Dodatek podwodowy z funduszu krajowego ustaje na przyszłość z początkiem roku administracyjnego 1866.

2. Wszystkie dotyczące tego dodatku istniejące przepisy znoszą się.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej uchwały, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Przychodzimy do dalszego porządku, to jest do rozprawy szczegółowej nad ustawą gminną. p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Po wczorajszej jeneralnej debacie przystępujemy teraz do specyalnej debaty nad projektem przyjętym przez większość komisyi. W zestawieniu przedmiotu trzymała się komisya porządku w projekcie rządowym wytkniętego, uważała ona bowiem ten porządek za odpowiedni, najpierw dla tego, że przeciw układowi systematycznemu projektu rządowego nic nie miała do zarzucenia, — powtóre że utylitarny wzgląd prędszego uzyskania sankcyi Najj. Pana wskazał jej potrzebę nie odstępywania od porządku, którego Ministerstwo w ogóle w swoich projektach ustawy gminnej, dla każdego kraju wydanych, się trzymała — a w którym obecnie łatwiej będzie mieć pogląd na zmiany, jakie komisya w swoim wniosku porobiła.

Jakkolwiek jednak komisya w zasadzie system projektu rządowego przyjęła, wszelako w takich miejscach gdzie uważała, iż dla jaśniejszego poglądu porządek niektórych paragrafów zmienić a niektóre postanowienia w innych paragrafach zamieścić należało — od powyższej zasady odstąpiła.

Prócz tego porobiła komisya zmiany i wniesła nowe postanowienia co do wszystkich kwestyj, w których projekt rządowy, jako z ustaw obcych krajów wyjęty, nie dał się zastosować do potrzeb naszego kraju.

Wreszcie starała się komisya styl ustawy uprościć i przystępniejszym zrobić dla pojęcia osób w terminologii prawniczej mniej biegłych, aby ułatwić zastosowanie praktyczne ustawy gminnej.

Projekt przez komisyę wypracowany zawiera prócz działów, jakie są w projekcie rządowym, jeszcze osobny dział VI. o zawiadywaniu sprawami specyalnemi ludności chrześciańskiej i izraelickiej. Komisya bowiem uznała potrzebę w obec odrębności stosunków, w jakich pod względem religijnym i rytualnym ludność izraelicka w tak przeważnej ilości w naszym kraju zostaje, osobne normy dla osobnych spraw uchwale Wysokiej Izby przedłożyć.

Projekt ustawy zaprowadzającej ordynacyę gminna i ordynacyę wyborczą dla gmin uchwalić najodpowiedniej będzie w końcu po dyskusyi i po zapadłej uchwale nad ordynacyą samą, dla tego sądzę, żeby przystąpić wprost do ordynacyi gminnej. Tytuł (czyta):

„Ustawa gminna dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem.“

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Ja pidnoszu hołos teper szczo do formalnoho traktowania sprawy, hromadzkoho ustawa. Jest to nezapereczymo najważnijszyj ustaw, nad kotorom zastanowyty sia majemo. Do seho czasu zastanawłały i wotowałyśmo mnoho nad wneskamy innymy, i chotiaj predłozeni buły nam i prawa, i

dotyczny i wneski do zakoniw, odnako tyi zdawały nam sia meńszoj wahy, dla toho to — raz, ażeby netyriaty czasu, nemarnowaty ho pry diłach menszoj wahy, druhij raz szczoby newystupuwaty wse z nemyłymy protestamy, — ne zrikajuczy sia prawa stawaty wsehdı w oboroni narodnosty naszoi, dałyśmo spokij i newystupowałyśmo pry pojedyńczych wneskach poperednych.

Tu odnakże jest dla nas teper kwestya, zasadnycza, kotru dla naszoj narodnosty dołżniśmo pidnesty koneczno, bo my tolko jako Rusyny zasidajuczy tut powynnyśmo zawarowaty wsi naszyi prawa. Prychodyt tu znowu moji Panowe kwestya jazykowa, taja kwestya jazykowa jest to orich, kotryj zbryzty raz musymo koneczno. Małyśmo pry naszym regulamini sposobnist' o tym howoryty, no regulamin prowizoryczno zistał pryniaty, a chotiaj skazano, że jak bude czas wilnyj, to i taja kwestya pry debati nad regulaminom bude mohła buty załahodżena — odnako ne pryjszło do toho. Małyśmo potomu wnesenije posła Petruszewycza, kotoryj chotiw szczoby tuju kwestyju osibno traktowaty, a pomymo że poseł Smolka promawlał tohda, a Wys. Pałata nahlist toho wnesenija . . .

Poseł L. Skrzyński. Do rzeczy.

Głosy. Do rzeczy.

X. Pawlikow (do x. Marszałka). Proszu, szczoby meni buła zastrežena wilnist besidy. — Teper uže muszu powtoryty. Ja dumałjem, szczo jak pryjdemo do dyskusyi nad pojedyńczymy paragrafamy regulaminu — tohdy bude najłutsze wnesty naszu kwestyju jazykowu. — To wse ino szczo do formalnoho traktowania teperisznoho predmeta. — Kwestyu tuju chotił — jak kazawjem — poczteunyj posoł Petruszewycz odrubno traktowaty i zrobył swij wnesok — kotryi w slidstwije poczynenych uwah czerez p. Smolku uznano za nahlaszczyj bilszostiju Wys. Pałaty i widosłano do Wydiłu krajewoho. Kohda wsilako ta sprawa z uspichom ne postupała, zdiłał posoł Petruszewycz interpelacyju, na niu odpowił szanownyj posoł Smolka imenem Wydiłu krajewoho, a z jeho widpowidy jasno okazuje sia, že taja kwestya dopiro „kołyś“ pryjde na poriadok dnewnyj, abo že Wydił krajewyj chocze ju može prowołoczy *ad calendas graecas*. (Niepokój i poruszenie w Izbie.) Odže koły my riszenyja toi kwestyi tak chutko diždaty ne nadijem sia, a teper prychodym do tak ważnoj . . . (Gwar i niepokój w Izbie wzrasta, mowcę nie słychać.)

Poseł Skrzyński. Proszę o głos. Takie prowadzenie rzeczy nie może być dopuszczonem — my mamy ustawę gminną na porządku dziennym, a takim sposobem nigdy do końca nie przyjdziemy.... (Ciągły gwar i niespokój).

Marszałek. Proszę mowcę przystąpić do rzeczy — tu można tylko mówić o formalnem traktowaniu przedmiotu położonego na porządku dziennym, a nie o wniosku x. Pietruszewicza.

Poseł x. Pawlików. Tak własne namirjaju howoryty — tylko proszu kniazia Marszałka, aby meni hołos buł zabezpeczenyj, bo ne možu toho wyskazaty pro nespokij. Tym sposobom oto kołyśmo ne mohły riszyty kwestyju jazyka ruskoho jako zakonodatelnoho žadnym sposobom, to ja muszu koneczno zastereczy prawa toho jazyka teper, koły prychodym do tak ważnoj kwestyi jak jest ustaw hromadzki. Zważte sami moi Panowe! słyby wam bilszist' zaoktrojowała n. p. jazyk ruski a ne polski, i uchwałyła w tym ruskim jazyci dla was prawo, to skazałybyśte słuszno, szczo to nesprawedływist' — otóż i my musiłybyśmo skazaty, szczo to nesprawedływist', kohdabyśte moi Panowe tak ważne prawo jak jest toj ustaw hromadzkij uchwalały tilko w jednym, t. j. w polskim, a ne i w ruskim jazyci, naszym narodnym i nam wsim zrozumiłym. Otóż ja w imeny moich pryjatełej i naroda moho, kotroho maju czest' zastupaty — zasterehaju prawa ruskoho jazyka i stawlu takoje wnesenije — daby w tak ważnom ustawi jak jest hromadzkij, kotryj i dla nas jest najżywotnijszoju kwestyjeju, obradowaty i decydowaty w oboch jazykach, t. j. w ruskim i polskim — daby odže nad predłożenym wneskom weła sia dyskusya w polskim i ruskim jazyci, i daby uchwalano takož razom w dwoch autentycznych textach, t. j. w polskim i ruskim. Takie jest moje wnesenyje. (Z pośrodka prawej brawo.)

Głos. Proszę o głos.

Marszałek. Wniosek taki o formalnem traktowaniu należało uczynić przy ogólnej debacie.

Poseł x. Pawlików. Ja namirałjem istynne toje izjawyty pry generalnoj debati, no dumałjem, szczo łuczsze bude tut mij niniszuyj wnesok postawyty, tohdy koły budemo poczynaty nad pojedynokimi paragrafamy rozprawlaty.

Marszałek. Prosiłbym więc szanownego posła podać ten wniosek na piśmie. Teraz zapytam: kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść; (popierają). Wniosek jest dostatecznie poparty. Poseł Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Ja stawię wniosek, ażeby nad postawionym wnioskiem x. Pawlikowa co do formalnego traktowania tej kwestyi — przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść (silnie popierają). Jest poparty. (Głosy: prosimy zamknąć dyskusyę.) Poddam ten wniosek pod głosowanie, kto jest za niem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Poseł L. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Już nie mogę pozwolić głosu, bo dyskusya zamknięta.

Poseł L. Skrzyński. Ja chcę głos zabrać tylko co do formalnego traktowania, a mianowicie nie mogę tego przemilczeć bez protestu, ażeby komukolwiek z nas tutaj przysłużało prawo stawiania wniosków, które z przedmiotem postawionym na porządku dziennym najmniejszej styczności nie mają — takim sposobem każdy mógłby wedle upodobania wnioski stawiać w Izbie, o których nikt nic nie wie i nikt na nie nie jest przygotowany. — nad tak postawionemi wnioskami my glosować nie możemy i głosować prawa nie mamy. Nikt nie ma prawa wniosek x. Pawlikowa poddawać nam dzisiaj pod głosowanie — zwłaszcza że jest postawiony po zamknięciu dyskusyi. (Gwar.) Ja przeciwko temu protestuję!

Poseł Zyblikiewicz. Mości Marszałku, tu zachodzi kwestya, czy ma być wotowanie lub nie nad wnioskiem — który zupełnie do przedmiotu postawionego na porządku dziennym nie należy.

Marszałek. Wniosek ten postawiony co do formalnego traktowania przedmiotu umieszczonego na porządku dziennym — jest nie zupełnie od rzeczy — a tem bardziej nie można tego powiedzieć, o ile on się odnosi do textu mającego się dziś tu uchwalać.

Mamy tutaj wniosek posła Golejowskiego — ażeby nad wnioskiem x. Pawlikowa przejść do porządku dziennego — poddam go najprzód pod głosowanie, lecz proszę o odczytanie najprzód wniosku posła x. Pawlikowa.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Nad textom tak ruskim jak i polskim ustawa hromadzkoho maje sia westy dyskusya i narada, i stawyty sia pośli uchwała.“

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Przeważna bardzo większość.) Jest większość — więc wniosek posła Golejowskiego przyjęty.

Poseł x. Pawlików. Ja proszu ino, szczoby toje buło zanotowano w protokóli.

Sekretarz Geringer. To się samo z siebie rozumie — że będzie do protokółu wpisane.

Poseł Kowbasiuk. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Dalsza dyskusya nie ma miejsca.

Poseł Kowbasiuk. Ja tilko dwi słowi skazu.

Marszałek. Dzisiaj mamy rozprawy nad ustawą gminną dla królestw Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskim.

Poseł Kowbasiuk. Tilko dwi słowi. Tu jest duże ważnaja ricz — toj ustaw hromadzkij jest dla nas selan duże ważnym, abyśmo mohły rozumity.... Prosymo po ruski.... (Gwar i niepokój; głosy: do rzeczy, do rzeczy.)

Marszałek. Proszę szanownego posła to do rzeczy nie należy. (Gwar i niepokój w Izbie wzrasta — posła Kowbasiuka, ciągle mówiącego, nic słyszeć nie można.) Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„I. Ustawa gminna dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xiestwem Krakowskiem.“

Marszałek. Rozprawy nad tytułem otwarte. — Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie; kto za przyjęciem tego tytułu jest, niech rękę podniesie. (Większość.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Dział I. O gminie w ogólności. Gmina. §. 1. Osada (wieś, miasteczko, miasto) mająca obecnie własny zarząd gminny, stanowi gminę.“

Marszałek. Dyskusya otwarta.

Poseł Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Ja zabieram przeciw wnioskowi większości komisyi głos, nie dla tego, iż na wczorajszem posiedzeniu należałem do mniejszości — ale jedynie dla tego, że chciałbym się zastrzedz przynajmniej na przyszłość — ażeby nie było wypowiedzianem tak szorstko, że każda dzisiejsza gromada jest gminą.

Pod tym względem chętniej przyjąłbym nawet już przedłożenie rządowe, gdyby na to przyszło, gdyż to przedłożenie rządowe lepsze i odpowiedniejsze jest. Powiada ono: że każda gmina, miejska czy wiejska, obecnie własny zarząd posiadająca, uważaną ma być jako gmina miejscowa.

Komisya gminna przedkładająca nam pierwotne swojej większości zdanie, przedstawiła iż każ-

dą osada — miejska czy wiejska, posiadająca swój własny zarząd — uważaną być ma jako gmina, dopóki nie nastąpi zmiana w drodze ustawie odpowiedniej.

Myśmy przyjęli wówczas także to zdanie większości komisyi w tych samych wyrazach: iż osada ma stanowić gminę, dopóki nie nastąpi zmiana w drodze ustawie odpowiednej. Te więc ostatnie słowa: dopóki nie nastąpi zmiana w drodze ustawom odpowiednej, — zostały przez komisye uchwalone, jednakże przy trzeciem czytaniu na wniosek i radę p. Komisarza rządowego opuszczone zostały. Ja nie widzę słusznej przyczyny, dlaczegoby one miały być opuszczone, zwłaszcza że przy pierwszem i drugiem czytaniu w komisyi tego nie uczyniono. Na taki sposób gdy te słowa z §fu 1go opuścimy — nie będziemy mogli zastosować żadną miarą §fu 5go, gdzie jest mowa o wyjątkach od związku gminy — jeżeli przyjmiemy §. 1. tak jak p. Komisarz rządowy chce — a nie tak jak komisya pierwotnie postawić go chciała.

Tak jak chciała komisya nasza pierwotnie postawić §. 1., to jeszcze da się jakoś zastosować ten obszar dworski do pojęcia gminy, jeżeli zaś §. 1. powiada z góry, że „osada mająca obecnie własny zarząd, stanowi gminę", natenczas pojęcie obszaru dworskiego jest czemś zupełnie obcem dla gminy; dlatego stawiam wniosek czyli poprawkę do §. 1., ażeby zamiast słów „stanowi gminę" przyjęte zostały słowa: ma stanowić gminę„ zaś po tych słowach, ażeby przywrócić ten dodatek, który komisya pierwotnie postawić chciała, t. j. „dopóki nie nastąpi zmiana w drodze ustawom odpowiednej."

Jeszcze tu krótko dodam, że inne prowincye Państwa austryackiego to samo postanowienie przyjęły i to postanowienie jest już najwyższą wolą Monarchy usankcyonowane, i tak: Czechy, Dalmacya, Styrya i wszystkie inne prowincye przyjęły ten dodatek, że ustanowione gminy zmienione być mogą w drodze ustawy.

Marszałek. Wniosek ten poddam pod poparcie — kto go popiera, raczy wstać. (Kilkunastu posłów powstaje.) — Nie ma 15 tylko 12 popierających, więc nie jest poparty.

Nikt więcej głosu nie żąda? więc poddam §. 1. pod głosowanie. — Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Połączenie.

§. 2. Gminy do tego samego powiatu politycznego należące, mogą się za przyzwoleniem Rady powiatowej łączyć w jednę gminę tak, aby jako osobne gminy istnieć przestały, jeżeli polityczna Władza krajowa ze względów publicznych nic przeciw temu nie zarzuci.

Gminy, połączyć się mające, winny jednak poprzednio zawrzeć umowę co do posiadania i użytkowania swej własności, tudzież swych zakładów i funduszów."

Marszałek. Rozprawa nad §. 2. otwarta, x. Pawlików ma głos.

X. Pawlików. Stawlu dodatok do toho §. 2. Po tym §fi małoby nastupaty tak: „Takie sojedynenyje hromad ne może staty sia protyw ich woli." Ja dumaju tym umotywowaty mij dodatok, że w §. 2. komisyi, tak podibno jak w prawytelstwennym w perszoi alinei, jest wprawdi skazano, że hromady, sły im seho polityczeskii powitowyi uriady ne budut zaboroniaty, mohut sia sojedynyty, jest tam wyskazana możnist' złuczenia sia dobrowilnoho hromad, jesły samy toho schoczut, ałe ne jest nic skazano, szczo na tot czas majut wczynyty, jesłyby kto jenszyj schotiw ich złuczenia, bud' to włast' powitowa, bud' prawytelstwo cisarskie. Ne jest skazano, widki ide wola łuczenia sia. Jesły ałe tu bude skazano wyraźno, że takie sojedynenje hromad ne może sia staty protyw ich woły — to na tot czas powynny hromady popered byty zapytanyi, czy choczut toho połuczenia czy ni? Szczo sia tyczyt toho, wydżu potrebu zastereczy sia, i myślu tomu, że taja poprawka bułaby na mistcy.

Marszałek. Dodatek x. Pawlikowa poddam pod poparcie — kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ponieważ poprzedni mowca odwoływał się do przedłożenia rządowego, więc mam zaszczyt oświadczyć, iż przy komisyi będąc nie nalegałem, ażeby drugi ustęp §. 2. projektu rządowego został wcielony w projekt większości komisyi z powodu tego, iż pierwszy ustęp komisyi zupełnie w tem samem brzmieniu jak w przedłożeniu rządowem został przyjęty, t. j. że gminy do tego samego powiatu należące mogą sie łączyć, jeżeli polityczna Władza krajowa nic przeciw temu mieć nie będzie; więc nie stoi tam, że one mają „być połączone", tylko że „mogą sie" łączyć.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Nie będę nadużywał cierpliwości Wysokiej Izby, tylko w kilku wyrá-

zach zwrócę uwagę na potrzebę niektórych poprawek w §. 2. Przedewszystkiem zdaje mi się, że napis: „Połączenie" jest niestósowny, ponieważ także przy §§. 95., 96. i 97. ten sam napis stoi, tylko że tam jest dodatek: dobrowolne połączenie. Naprowadzałoby to na myśl, że w §. 2. jest mowa o przymusowem połączeniu. Ale ta uwaga odnosi się tylko do formalizmu samego, jednakże mamy temu napisowi więcej do zarzucenia, a mianowicie brak ścisłości, ponieważ w §. 2. nie idzie podług jego treści tyle o połączenie jak raczej o zjednoczenie gromad w tak zwane gminy zbiorowe. Jeżeli zaś idzie o zjednoczenie, czemuż to nie ma być uwidocznione w samym napisie paragrafu? — Więc przedewszystkiem wnioskuję, ażeby zamiast napisu tego był położony wyraz „zjednoczenie."

Powtóre w ostatnich dwóch wierszach pierwszego ustępu powiedzianem jest, że to połączenie, czyli zjednoczenie nastąpić może, jeżeli polityczna Władza krajowa ze względów publicznych nic przeciw temu nie zarzuci. Jabym sądził, że to zbyt utrudnia zjednoczenie dobrowolne samych gromad w jedno ciało, jeżeli ono zależeć ma od takiego warunku twardego, jaki w §. jest wyrażony, t. j. od przyzwolenia politycznej Władzy krajowej. Mnie się zdaje że nie należy tak wielką trudność stawiać, jeśli idzie o zjednoczenie. Dośćby było powiedzieć, że zjednoczenie takie ma miejsce, jeżeli polityczna Władza pierwszej instancyi i Rada powiatowa ze względów publicznych nic przeciw temu nie mają do zarzucenia.

Ostatecznie dodać muszę, co następuje. Ustawa gminna nie jest dla prawników pisana ale dla ludu. Na cóż ten, który bierze ustawę gminną do ręki, ma dopiero gdzieś tam szukać i zapędzać się do jakiegoś §. 95., ażeby się o tem dowiedzieć, że prócz zjednoczenia gromad w jedną gminę, gromady, siołka, mniejsze wioski łączyć się mogą z sobą, nie tracąc swojej samoistności, w tym tylko celu, ażeby wspólnie zawiadywać, czy to wszystkiemi, czy niektóremi tylko sprawami gminnemi.

Dla tych to powodów czysto praktycznych wnioskuję, ażeby do niniejszego paragrafu jeszcze 3. ustęp dodany został, któryby tak brzmiał: „Warunki łączenia się gromad celem wspólnego zawiadywania, czy to wszystkiemi czy niektóremi sprawami gromad, atoli bez zjednoczenia w jedną gminę, wyrażone są w dziale VII. §. 95. do 97."

Marszałek. Zanim pójdziemy dalej, będę prosił o podanie tych poprawek na pismie. Naprzód podam je do poparcia. Są trzy wnioski p. Koczyńskiego, pierwszy jest, ażeby zastąpić wyraz połączenie wyrazem zjednoczenie. Kto jest za tą zmianą, zechce wstać. (Kilku posłów.) Nie jest poparty.

Marszałek. Może poseł będzie łaskaw sam odczytać drugi wniosek.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Drugi wniosek jest taki (czyta go).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Nie popierają.) Nie jest poparty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Trzeci wniosek jest (czyta trzecią poprawkę p. Koczyńskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Nie popierają.) Nie jest poparty. Więc wszystkie trzy wnioski upadły. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Odstąpiłem już przedtem od głosu.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Gdy wszystkie inne wnioski jako niepoparte upadły, odpowiem tylko na wniosek x. Pawlikowa, który żąda, aby w paragrafie drugim był zamieszczony ustęp ostatni z projektu rządowego tej treści: „takie połączenie gmin nie może nastąpić przeciw ich woli."

Komisya uważała ten ustęp za zbyteczny, a to z następujących przyczyn:

§. 2. projektu komisyi opiewa: „Gminy, do tego samego powiatu politycznego należące, mogą się za przyzwoleniem Rady powiatowej łączyć w jednę gminę."

Wyraz „mogą", jak to wie każdy obeznany z stylistyką prawniczą, określa „wolność" łączenia albo niełączenia się zupełnie tak samo, jak to wyrażają słowa, które x. Pawlików chce w powyższym dodatku mieć zamieszczone: „połączenie takie gmin nie może nastąpić przeciw ich woli"; bo jeżeli się mówi mogą się łączyć, to naturalnie że wszelki przymus jest wykluczony i stronom zupełna w tej mierze wolność jest zostawiona.

Dalej stanowi §. 2. projektu komisyi: „gminy połączyć się mające winny jednak poprzednio zawrzeć umowę co do posiadania i t. d.", bez tej umowy nie mogą być połączone. Umowa jest z natury rzeczy i z prawnego pojęcia aktem dobrowolnym, bo umowa przymusowa, zawierająca w pojęciu sprzeczność — przestaje być umową prawnie obowiązującą. Jeżeli tedy gminy przy połączeniu swojem zawrzeć mają umowę względem swej własności

mości, stanowiącą warunki ich złączenia, to już tem samem orzeczona jest wszelka dla nich wolność łączenia się lub nie, inaczejby wynikło to, że jeżeliby dla gminy był przymus do połączenia się, to musiałby tem samem istnieć przymus gminy do zawierania umów będących warunkiem połączenia, co by było absurdum i sprzeciwiało się pierwszym zasadom ustawy cywilnej.

W powyższych tedy wyrazach zawarta jest wszelka wolność gmin łączenia się z sobą a nawet więcej i dobitniej wyrażona jest tu wolność w tych wyrazach niż w projektowanym przez posła Pawlikowa dodatku. Dodatek tedy jego jest zbyteczny, i proszę aby Wys. Izba przyjęła ten paragraf tak jak go komisya proponowała.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek x. Pawlikowa. Może sprawozdawca będzie łaskaw odczytać ten wniosek.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta wniosek p. x. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, wniosek upadł. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu 2. tak jak go komisya proponowała, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Rozłączenie."

„§. 3. Osady, w jednę gminę połączone, tylko mocą ustawy krajowej rozłączone być mogą."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Pawlików. W tim parahrafi cilkom zhodyłbym sia na pryniatie prawytetswennoho parahrafu 3., poneże to, szczo tu w prawytelstwennim parahrafi je skazano, daleko lipsze ricz wyjaśniaje i o rozłuczeniju mowyt prawytelstwennyj parahraf (czyta):

„Dwi abo bilsze osad, połuczenych w jednu hromadu mistcewu, mohut po wysłuchaniu zastupstwa powitowoho zakonom krajewym byty rozdiłeni i ustrojeni jako samostojatelni mistcewi hromady, jesły kożda iz powstajuczych sym sposobom hromad, posidaje dla sebe sredstwa do wypołnenia obowiazannostij, wyrostajuczych iz poruczenoho jej kruhadijstwija. (§. 28.)

Semu rozłuczeniu odnakże musyt poperedyty sowerszennoje rozdiłenie wspilnoho majetku i dobra i wspilnych tiahariw."

Jesłyby wże i dopustyty perwszu alineju toho parahrafu komisyjnoho, to daleko dokładnijsze howoryt o rozłuczenyju alinea §. prawytelstwennoho a w druhoy alinei tohož §., hde czytajemo, że w razi rozłuczenia musyt poperedyty zupełnyj rozdił wspilnoho dobra i majetku, jakoż i wspilnych tiahariw mistyt sia to, szczo neczytajet sia uże w §. 3. komisyi. Chotiłbym tomu, aby toj parahraf buw zaminenyj z parahrafom prawytelstwennym 3.

Marszałek. Wniosek x. Pawlikowa jest, aby w miejsce paragrafu tego przyjąć paragraf rządowy bez żadnej odmiany. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. X. Pawlików żąda, aby projekt rządowy przyjąć w następującej treści:

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Dwie lub więcej osad, połączonych w jedną gminę miejscową, mogą po wysłuchaniu reprezentacyi powiatowej w drodze ustawy krajowej być rozłączone i ukonstytuowane jako samoistne gminy miejscowe, jeżeli każda z gmin w taki sposób utworzonych sama przez się posiada środki do pełnienia zobowiązań wynikających z przekazanego zakresu działania. (§. 28.)

Przed takim rozłączeniem musi jednak nastąpić zupełny rozdział tak wspólnego majątku i dobra, jakoteż wspólnych ciężarów."

Paragraf 3. projektu komisyi stanowi w krótkich wyrazach, że rozłączenie gmin nastąpić może tylko mocą ustawy krajowej. Rząd sam w swoim projekcie stanowi, że nastąpić to może nie inaczej jak tylko mocą ustawy krajowej. Ustawa krajowa wychodzi od władzy ustawodawczej, jako najwyższej w kraju. Dyktować tej władzy warunki byłoby kontradykcyą, bo władza ustawodawcza nie trzyma się żadnych warunków, żadnych poprzednich przepisów, ona stoi nad przepisami i nad ustawami, bo je w moc swojej samodzielności niezawiśle od nikogo tworzy. Krępować warunkami władzę ustawodawczą znaczyłoby całe jej znaczenie już w pierwszem pojęciu zniszczyć, bo jeżeliby ta władza nie mogła w tej mierze inną dać ustawę, jak tylko wedle tej treści, jaka jest przepisana w §. 3. projektu rządowego, wówczas ustałaby wszelka wolność władzy ustawodawczej będąca warunkiem istnienia tej władzy. Wreszcie Sejm może nietylko §. 3., ale nawet całą ustawę gminną zmienić lub znieść, więc na cóż go wiązać do powyższych warunków. Sądziła tedy komisya, zamiast w §. 3. dyktować warunki któreby żadnego skutku nie miały, lepiej jest uchwalić §. 3. bez dodatku warunków, jak go komisya proponuje.

Jak władza ustawodawcza w danym razie co do postanowień §. 3. postępować i co uchwa-

lić na przyszłość zechce, to jej samej zostawić trzeba. Dlatego wnoszę, aby ten paragraf był przyjęty wedle projektu komisyi.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. x. Pawlikowa. Kto jest za wnioskiem x. Pawlikowa, raczy powstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Zostaje się wniosek komisyi, kto jest za przyjęciem §. 3. podług stylizacyi komisyi, zechce powstać. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Zmiana granic."

„§. 4. Do zmiany granic gminy potrzeba przyzwolenia Rady powiatowej, które udzielonem być może tylko za poprzedniem oświadczeniem politycznej Władzy krajowej, iż przeciw temu ze względów publicznych nie ma nic do zarzucenia."

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Nikt głosu nie żąda? — Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 5. Każda nieruchomość musi należeć do związku pewnej gminy.

Wyjęte są: rezydencye, zamki i inne budynki z przynależnemi ogrodami i parkami, przeznaczone na mieszkanie, lub tylko na czasowy pobyt Cesarza i Najjaśniejszego Dworu.

Stosunki obszarów dworskich określone są ustawą z dnia . . . . .
o obszarach dworskich."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Dział drugi.

§. 6. Członkami gminy są:

a) osoby, mające w gminie prawo przynależności (przynależni do gminy);

b) uczestnicy, t. j. osoby, nie mające w gminie prawa przynależności, jeżeli w granicach gminy majątek nieruchomy posiadają, lub jeżeli od przedsiębiorstwa zarobkowego samoistnie wykonywanego, albo od dochodu, bezpośredni podatek w gminie opłacają.

Pod temi warunkami należą do uczestników gminy takie korporacye, stowarzyszenia, zakłady i fundacye.

Wszystkie inne osoby w gminie są obcemi."

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Nikt głosu nie żąda? Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Przynależność do gminy.

§. 7. Stosunki przynależności do gminy, określone są ustawą z dnia 3. Grudnia 1863. Dz. pr. P. L. 105.

Za nadanie prawa przynależności do gminy (przyjęcie do związku gminy) może gmina pobierać opłatę, nieprzewyższającą sumy 10 złr. w. a."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Obywatele miejscy i honorowi.

§. 8. Obywatelami miejskimi są ci, którym gmina miasta prawo obywatelstwa nadała.

Obywatelstwo miejskie tylko przynależnym do gminy nadawane być może.

Za nadanie obywatelstwa może gmina pobierać opłatę.

Gminy miast mogą w uznaniu zasług publicznych nadawać obywatelstwa honorowe osobom, będącym obywatelami Państwa austryackiego."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. x. Trzeszczakowski. Aby zapobiczy wsiakym nadużytiom, zrobywbym wnesenie, aby można dokładno oznaczyty pewnu opłatu.

Marszałek. Prosiłbym x. Trzeszczakowskiego ten wniosek na pismie podać.

Sprawozdawca p. Czajkowski czyta wniosek x. Trzeszczakowskiego: „Za nadanie obywatelstwa może gmina poberaty pewną opłatę — (wyrazić kwotę).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Nie popierają.) Nikt tego wniosku nie popiera, więc upadł. — Prosiłbym Panów, jeżli kto ma jaki wniosek stawiać, niech się zawczasu przygotuje, bo to strasznie przedłuża sesię, jeżeli się w ciągu niej wnioski dopiero piszą.

Poseł Ławrowski. Ja pozwolu sobi do §. 8ho do perszoj alinei dodatek postawyty, tj. „jesły misto nadało abo na buducznist' naczaśt'," a to dla toho aby usunuty somninije, słyby ktoś dumaw, szczo tylko tyi mohut byty obywatelamy mistskymy, kotori do seho czasu distały takoje prawo miszczańskie; otżeż dodatok onoj stremyt do toho, że mista majut na buducznist' prawo takie obywatelstwo nadawaty.

Marszałek. Prosze wniosek odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyt

„Obywatelami miejskiemi są ci, którym gmina miasta prawo obywatelstwa nadała. albo na przyszłość nada.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce powstać. (Popierają.) Jest poparty.—

Marszałek. P. Ginilewicz ma głos.

Poseł Ginilewicz. Ja pozwolu sobi do ustupu 2. §. 8. stawyty poprawku, żeby buła oznaczena cina, kotra maje sia płatyty za nadanie obywatelstwa w gminach. (Głosy. — Już był taki wniosek i upadł.)

Marszałek. Tak jest, upadł, bo nie był poparty.

Poseł Ginilewicz. Ałe tam ne buła oznaczena cina, a ja ju oznaczaju na 20 guldeniw.

Marszałek. Proszę odczytać tę poprawkę.

Sekretarz Kulczycki (czyta poprawkę posła Ginilewicza).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, raczy rękę podnieść. (Poparty.) Jest poparty.

Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. P. Ławrowski żąda, aby do słów: „którym gmina miasta prawo obywatelstwa nadała“ dodać jeszcze „lub nada“, sądzę że dodać się mające wyrazy nie byłyby właściwe, bo obywatelami miejskimi faktycznie są ci, którym gmina prawo już nadała, a nie ci, którym dopiero na przyszłość nada.

P. Ławrowski obawia się, aby z uchylenia projektowanego dodatku nie urosło zdanie, że na przyszłość gminy miast obywatelstwa nadawać nie mogą i tym dodatkiem chce temu zapobiedz. — Zastrzeżenie jednak takiego prawa na przyszłość dla gmin zawartem jest w drugim ustępie §. 8. stanowiącym, że „obywatelstwo miejskie tylko przynależnym do gminy nadawanem być może,“ niemniej w ustępie trzecim w słowach: „za nadanie obywatelstwa może gmina pobierać opłatę.“

Poseł Ginilewicz żąda, aby w ustawie postawić maximum opłaty 20 złr. za nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. — Wprawdzie komisya w §. 7. postawiła wyraźnie cyfrę opłaty za nadanie przynależności do gminy, lecz komisya miała przeważne powody postawienia takiego maximum co do przynależności, a te były aby gmina, stawiając za nadto wysoką opłatę za nadanie prawa przynależności, nie usunęła przez to zasadę wolnego przesiedlania się, ustawą państwową z dnia 3. Grudnia 1863. uznaną. Jeżeliby wolno było gminie postawić dowolnie wysokość takiej opłaty, wówczas by w jej mocy było usunąć wolność przesiedlania się i uchylić prawa w tej mierze obywatelom służące. Inaczej rzecz się ma co do prawa obywatelstwa miejskiego. Nadanie takiego prawa jest tylko rodzajem uznania zasług w mieście, nie ma przeto tak wielkiej doniosłości pod względem ogólnych zasad Państwa. — Można więc z zupełnem zaspokojeniem zostawić gminie wolność stanowienia taxy za nadanie obywatelstwa, jaką wedle okoliczności za stosowną uzna. Podług §. 41. lit. *b)* Rada miejska sama ustanawia wysokość opłaty za nadanie prawa obywatelstwa, a nie naczelnik lub kto inny w gminie. Rada weźmie to pod rozwagę i będzie najlepiej wiedziała, jak wysoką taxę wedle okoliczności postanowić wypadnie, zostawmyż więc Radzie tę wolność stanawiania wysokość taxy i nie krępujmy jej wolność, jeżeli tego potrzeby nie ma.

Marszałek. Najprzód poddam dodatki pod głosowanie, i to podług ustępów.

Do pierwszego ustępu jest dodatek p. Ławrowskiego, aby do „prawo obywatelstwa nadała“ dodać „lub na przyszłość nada“. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Dodatek upadł.

Teraz poddam pod głosowanie ten ustęp podług stylizacyi komisyi. Kto jest za nim, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp przyjęty.

Kto jest za drugim ustępem §fu projektu komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Do ustępu trzeciego jest dodatek x. Ginilewicza, aby jako opłatę za prawo obywatelstwa ustanowić kwotę 20 złr.; — kto jest za tym dodatkiem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Dodatek upadł.

Kto jest za ustępem 3. według stylizacyi komisyi, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) Jest przyjęty.

Kto jest za ustępem 4tym, zechce ręke podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Prawa i obowiązki członków gminy.

§. 9. Członkom gminy służy prawo swobodnego pobytu w gminie. Mają oni udział, podług postanowień niniejszej ustawy, tak w prawach i korzyściach, jako też w obowiązkach i ciężarach gminy.

Przynależni do gminy mają nadto w razie zubożenia i nieudolności do pracy prawo do wsparcia, stosownie do ustawy z dnia 3. Grudnia 1863. (Dz. p. P. L. 105).

Obywatelom miejskim zastrzega się prawo do udziału w fundacyach i zakładach, osobno dla nich utworzonych.

Obywatelstwo honorowe nadaje prawa uczestników gminy, ale nie nakłada udziału w ich obowiązkach."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Prawo pobytu w gminie.

§. 10. Obcym, którzy się z swej przynależności do pewnej gminy wykażą, lub przynajmniej dowiodą, iż poczynili potrzebne kroki ku wykazaniu swej przynależności, nie może gmina wzbronić pobytu w swym obrębie, dopóki tak oni, jak i mieszkający z nimi członkowie ich rodzin nieskazitelny żywot prowadzą, i nie stają się ciężarem dobroczynności publicznej.

Jeżeli obcy rozporządzeniem gminy w tej mierze czuje się pokrzywdzonym, służy mu prawo odwołania się do politycznej Władzy powiatowej."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Utrzymanie prywatnych stosunków prawnych.

§. 11. Niniejsza ustawa nie narusza prywatnych stosunków prawnych w ogóle, a w szczególności praw własności i użytkowania, służących bądź pojedyńczym członkom gminy, bądź też pojedyńczym miejscowościom, częściom gminy, lub całym klasom mieszkańców."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

Dział III.

„O reprezentacyi gminnej."

Poseł Ad. hr. Potocki. Proszę o głos. Stawiam wniosek, żeby nie nad poszczególnemi paragrafami, lecz nad działami głosować. (Głosy nie, nie można.) Przy czytaniu działami można tak samo wnioski stawiać do pojedynczych paragrafów, jak i przy czytaniu paragrafami.

Poseł x. Pawlików. Po mojem mninyju jest to tak ważne prawo, że wsiakoj rozwahy potrebuje, i dla toho żadaju, szczoby buło paragrafamy czytano.

Marszałek. Poddam wniosek p. Potockiego pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł, więc będziemy czytali paragrafami.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 12. „Gminę reprezentuje w jej sprawach Rada gminna i zwierzchność gminna."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto za tym paragrafem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Spr. p. Czajkowski (czyta).

„Skład rady gminnej.

§. 13. Rada gminna składa się z członków wybranych z członków, bez wyboru do niej należących (radnych).

W miastach jednak Rada składa się tylko z członków wybranych."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Liczba radnych wybranych.

§. 14. W gminach, w których liczba członków do wyboru uprawnionych nie przenosi 50, wybieranych będzie 8 radnych; w gminach zaś liczących

51	do	200	do	wyboru uprawnionych	członków	12
201	„	400	„	„	„	18
401	„	600	„	„	„	24
601	„	1000	„	„	„	30
a nad		1000	„	„	„	36

radnych.

Do zastępywania radnych ubyłych, lub nie mogących brać udziału w czynnościach Rady, wybrani będą zastępcy, których liczba wynosić ma połowę liczby radnych."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam paragraf ten pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Wybór radnych:

§. 15. Radnych i ich zastępców (§. 14.) obierają członkowie gminy, uprawnieni do wyboru.

Bliższe postanowienia o uprawnienie do wyboru, o obieralności i postępowaniu przy wyborach, zawiera ordynacya wyborcza dla gmin."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto

jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta).

„Radni bez wyboru.

§. 16. Każdy członek gminy, opłacający przynajmniej szóstą część całej sumy podatków bezpośrednich, w gminie do opłaty przepisanych, niemniej każdy posiadacz wcielonej do gminy majętności ziemskiej, jako osobne ciało w tabuli krajowej zapisanej, chociażby wspomnionej ilości podatków w gminie nie opłacał, ma prawo nawet bez wyboru być członkiem Rady gminnej, jeżeli jest obywatelem Państwa austryackiego, i nie zachodzi względem niego żadna okoliczność wykluczająca lub wyłączająca, wskazana w §§. 3., 10. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin.

Za osobę nieużywającą własnowolności wykonuje to prawo jej prawny zastępca, lub tegoż pełnomocnik.

Wojskowi w czynnej służbie i kobiety, jeżeli chcą z tego prawa korzystać, muszą — wszystkie zaś inne osoby, mające to prawo, mogą je wykonywać przez pełnomocników.

Współposiadacze realności umocowują do wejścia w skład Rady gminnej jednego z pośród siebie, lub inną osobę.

Radnego bez wyboru nie może zastępować, kto nie jest obywatelem Państwa austryackiego, nie używa własnowolności, lub względem kogo zachodzą okoliczności wykluczające lub wyłączające, w §§. 3., 10. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin wskazane.

Zastępca może tylko jednę osobę zastępywać Jeżeli zastępca już co do swojej osoby należy do Rady gminnej, głos jego przy głosowaniu podwójnie ma być liczony.

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. W paragrafie 16. pozwalaju sobi postawyty taku poprawku, a to do aliney 1. (czyta):

„Koždyj człeń w hromadi płatyt zamist 6toi czasty, czetwertu“, reszta zostaje tak, jak komisya predłahaje. Stawlajuczy tuju poprawku do §. 16., maju sprawedływist' na oci. Poneże parahraf sej, jak nam komisya predłahaje, mowyt w perszym ustupi, że koždyj człeń hromady, opłaczajuczy szestu czast' sumy podatkiw do opłaty prepysanych, maje prawo i bez wyboru buty człenom Rady hromadzkoj, a dali dopuskaje do toj Rady bez wyboru posidatela intabulowanoj realnosty, chotiajby ne płatył szestoj czasty wyższe wspomnenoho podatku.

Tu jest nesprawedływist', robyt sia bo tu rozłyczije meży rustykalnymy a dominikalnymy hruntamy, i nadaje sia perwszym bilszoje prawo do Rady hromadzkoj jak wtorym. Neznaju z jakich powodiw pocztennaja komisya mohła prypustyty do takoj prywilei posidatela intabulowanoj majetnosty pry tak czasto tu w Wysokoj Izbi ohołoszenoj zasadi, szczo wsi majut riwnoje prawo i szczo rozłyczije pered łycem prawa maje ustaty jake mohło dawnijszymy czasamy zachodyty męże rustykalistamy i dominikalistamy. Pytajusia, czyż majem uważaty intabulowanu zemlu, chotiajby ona łysze z 10 iły 20 morhiw sostojała, wse jeszcze jako legitimowanu, kotra maje czerez wpysanie w knyhy tabularni nabuty i szyrszoje prawo do Rady hromadzkoj.

Ponymaju prywiłeja, kotry nadajutsia osobam na ich połezne izobritenije dla podnesenija krajewoho dobra, no priwiłeja z zemłeju sowokupłeni sut smiszniji a może i dywaczni. Podywimsia dali jakby sej §. bez poprawky priatyj wyhladał w praktyci. U nus sut seła na prymir: Kulczyci, Ilnyk, Baczyna, Komarnyki, Łackie i proczii mnohi, w kotrych žije 10, 20 i 30 posidatełej intabulowanych realnostej, t. j. takich posidatełej, kotri majut realnost osobne tiło tabularne stanowlaczu. Jesły że ony bez wyboru z hołosom wirilnym wstuplat w Radu hromadzku, to pry wypadszom menszom czysli rustikalistiw nebudut ich no swoji interesa zastupały, a tohdy ne bude Rada Radoju hromadskoju, no Radoju posidatełej intabulowanych hruntiw. Oczewydna nesprawedływist'. Szczoby że usunuty tuju tak udariajuczu nesprawedływist, pozwalaju sobi zdiłaty poprawku i żełaju, naj bude sej paragraf nemnoho pereminenyj. Maju nadiju, szczo Wysoka Izba uważajuczy na sprawedływyji pryczyny, na kotrych ja tuju poprawku operaju, prykłonytsia do jej pryniatija.

Marszałek. Są dwa wnioski, więc x. Guszalewicz będzie łaskaw każdy pojedyńczo wziąść.

Poseł x. Guszalewicz czyta pierwszą część wniosku:

„Wysoka Izba izwołyt uchwałyty slidujuczu poprawku do §. 16., zamist' „szestuju czast', czetwertuju.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Wniosek poparty.)

Poseł x. Guszalewicz (czyta drugą część wniosku):

„Potomu ne mensze posidatel wtiłenoj do hromady majetnosty zemskoj jako osobennoje tiło w tabuli krajewoj zapysanoj „opłaczujuczyj najmensze czetwertuju czast' ciłoho wspomnenoho kołyczestwa podatkiw w hromadi do opłaty prypysanych" maje prawo etc. Tu posidatel tabularnyj z rustykalnym sowokuplajutsia, i jesły wtoryj, t. j. rustykalista płatyt czetwertuju czast, to naj i perwyj, t. j. dominikalista, tak samo płatyt — a tohdy bude sprawedływo obom riwnoje prawo w Radi hromadskoj prysłużaty.

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Guszalewicza, zechce rękę podnieść. (Wniosek poparty.) X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja pozwolu sobi do ostatnoho ustupu toho paragrafu 16. zrobyty poprawku w tim smysli, poneże tu besida jest o takych, kotori wże z swojeho stanowyska sut' członamy Rady.

Otże może buty takij słuczaj, że mohut jeszcze kromi toho wybranymy buty, i dla toho i sebe i druhoho zastupaty. W tym słuczaju komisya wnesła, szczoby toj polzował sia dwoma hołosamy. Ja protyw tomu jeśm i wnoszu taku poprawku (czyta):

„Po słowach: zastupowaty, jesły że zastupnyk uże szczo do swojej osoby należyt do Rady hromadskoj i wyborom także do Wydiłu pokłykanyj jest, tohda pryniawszy toj wybor, ne może swoim zakonnym prawom bilsze połzowaty sia, proto pry hołosowaniu dwa hołosy w wydili ne mohut mu prysłużaty."

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Poparto.)

Poseł x. Ginilewicz. Powodom do toj poprawki jest najpersze, że ne łuczyło sia meni de prymityty, aby w takich sobraniach komuś prywilej prysłuhowaw dwóch hołosiw. Potim wydit my sia toje protywnym byty zasadi statutu krajewoho, bo statut krajewyj w paragrafi 7. wyraźno każe że osobysto łysze maje sia hołosowaty.

I istynno, jesłyby posoł wirilnyj buw takoż wybranyj, n. p. epyskop, rektor wseuczyłyszcza, to ne znaju, czyby Wys. Izba prystała, szczoby win dwoma hołosamy połzowałsia. Tym sposobom jesłyby rektor uniwersytetu buw wybranyj, to swoho prawa, jako rektor, musiłbysia łyszyty, i łysze jeden hołos by mu prysłuhował. Najhołownijsze że, szczo czerez toje mohłoby złoupotrebłenije nastupyty, bo tiji dwa hołosy, kotoriby tomu samomu prysłuhowały, mohłyby riszaty w duże ważnych sprawach. Otże łehko mihł by ktoś buty spowodowanyj toho swoho hołosu użyty na wred ciłoi hromady. Tomu żełaju, szczoby moju poprawku Wysokaja Pałata pryniaty izwołyła.

Marszałek. X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ja ne budu stawyty osobnoj poprawky; poperaju tylko poprawku hospodyna posła Ginilewicza. Meni zdaje sia, że ustup szestyj sam sobi sia suprotywlaje.

Na poczatku skazano tam, że zastupcia może tylko odnu osobu zastupaty. Pytaju sia, dla czoho tylko odnu osobu? zapewne dla toho, aby ne maw dwa hołosy. Toż samo opredilaje sia potom, że odnoj osobi pryznaje sia dwa hołosy.

Dla toho ja jeśm protywnyj tomu, aby odna osoba mała 2 hołosy, i poperaju wnesenije p. Ginilewicza z tym, ażeby toj ustup, tak jak buw postawłenyj w prawytelstwennim predłozi, buw pryniatyj.

Marszałek. Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. W tim §fi wyreczena jest zasada pryłuczenia posidłosty dominikalnoj do zwiazy hromady selskoj, i na prypadok toho połuczenja postawłene jest prawyło dla otnoszenyj własnytela toj posidłosty tabularnoj do hromady. Poczytaju siu sprawu za duże ważnu dla kraju naszoho, bo ne podiłaju mninija selan, jakoby połuczenie dwora z hromadow buło dla nych wredływe, i owszem jeśm protywno pereświdczen, że tzkie połuczenie dwora z hromadow może potiahnuty za sobo ślidstwa najpołeznijszy. Odnakoż, moi Panowe, aby takie połuczenie umożływyty, aby hromady ne widstraszaty wid takoho połuczenia, ne tworim priwileja, bo tak jak toj paragraf normuje odnoszenija posidłosty dominikalnych do hromad, jest to istynno nic ynszoho, jak tolko nadanije nowoj prywileji dominikalistom. Znajemo jest że teper polityczni własty dozwalajut rozdriblaty własnist' dominikalnuju i na meńszi udjiły, na udjiły takiji, wid kotorych posidateli i 20toj czasty podatku na hromadu włożenoho ne płatiat, a odnakoż na podstawi toho §fu nadajem prawo takomu posidatylu z wirylnym hołosom zasidaty do rady hromadzkoj, hde wojszołszy bez wyboru tolko własnym interesom powodowatysia może, a sredstwamy ciłoj hromady orudowaty bude. Na czymże uzasadnymo tuju priwileju? Czy na inteligencyi? Moi Panowe, inteligencya w naszym kraju powynna maty prawa, odnakoż ne taki, aby ona riszytelno iskluczno w sprawach hromadzkich mohła

dawaty słowo. Zresztow posidanie gruntow dominikalnych jeszcze samo ne nadaje inteligeucyi, bo pry rozdrobłeniu tił tabularnych znajde sia mnoho włastyteliw neobrazowanych — stojaszczych na riwni z selanamy, a jednak bez wsiakoho umotywowania nadałybyśmo im prawa wsi radnych hromadzkich.

Głosy. (Przerywają.) Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Borysikiewicz. Aby toje uprawnenie do słusznych hranyc prywesty, tož na prypadok jesłyby ne utrymała sia poprawka posła Guszałewycza, stawlu druhu poprawku, aby w mistce sliw: „chociażby wspomnionej ilości podatków w gminie nie opłacał“ dodaty: „wspomnioną ilość podatku opłacający.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść (popierają.) Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Zarzuty, jakie tu zrobiono, są dwojakie. Jeden zarzut pochodzi od ks. Guszalewicza, a podobny zarzut czyni także p. Borysikiewicz. Żądają oni, ażeby ilość podatku uprawniająca do głosu bez wyboru w Radzie gminnej była z $^1/_6$ na $^1/_4$ podniesioną. W taki sposób chcą oni ograniczyć nietylko członków gminy w ogóle, ale także posiadaczy majętności tabularnej do gminy wcielonej. XX. Ginilewicz i Kaczała wnoszą zarzuty przeciw ostatniemu ustępie tego paragrafu, mianowicie co do podwójnego głosu służącego członkowi Rady, jeżeli zastępuje drugą osobę. Co się tyczy pierwszego zarzutu, t. j. żądania, aby ilość $^1/_6$ podatku podwyższoną była do $^1/_4$ podatku i ażeby także od posiadacza majętności tabularnej żadaną była opłata takiej samej ilości podatku, na to odpowiem, że cyfrę $^1/_6$ podatku komisya wzięła z ustaw innych krajów, mianowicie z Czech, Morawii, Szlązka, w których przyjęto $^1/_6$ podatków jako dostateczną, aby mieć głos bez wyboru w Radzie gminnej. Komisya miała na uwadze to, że jeżeli przypuści do Rady członków płacących $^1/_6$ część podatku, wówczas większa w Radzie będzie ilość inteligencyi, a nawet interes gminy silniej będzie w Radzie reprezentowany, bo członek mający większą własność a przeto opłacający większy podatek, ma także większy interes w gminie i dobro jej silniej będzie popierać.

Szczególnie przy pierwszem zaprowadzeniu ustawy gminnej jest to potrzebnem, aby ludzie więcej zamożni i inteligentni mieli w Radzie przewagę, bo tylko wówczas można mieć rękojmię utrzymania porządku w gminie i ustałenia samorządu. Ustawa będzie lepiej przeprowadzoną, jeżeli większa liczba będzie inteligentnych i zamożnych radnych; tych zaś będzie więcej jeżeli przyjmiemy za normę jedną szóstą część podatków, niż wedle wniosku przeciwnego czwartą część.

Co do właścicieli dóbr tabularnych poseł Guszalewicz obawia się, aby w obec rozdrobnionych majętności i mnogiej liczby części tabularnych, liczba takich właścicieli nie była zbyt wysoką, aby radni bez wyboru co do liczby nie przewyższali liczbę radnych wybranych.

O ile znam księgi tabuli krajowej, obawa ta nie ma podstawy, a jeżeli są okolicy w których majętności ziemskie są rozdrobnione — są to tak nieznaczne wyjątki, że ustawa, która tylko ogólne interesa całego kraju na względzie mieć powinna, uwzględniać ich nie może.

Potrzeba przypuszczenia do Rady właściciela bez wyboru, chociażby $^1/_6$ części podatków nie opłacał, da się tem poprzeć, że już sam naturalny porządek rzeczy wymaga, aby właściciel takiej posiadłości tabularnej, mający przeważny w gminie interes, głos w Radzie miał; wówczas właściciele tabnlarni łatwiej przystąpić zechcą do gminy i wcielić się do niej, a tym sposobem wejść w związek potrzebami wspólnemi wskazany.

Co się tyczy zarzutu, przez p. x. Ginilewicza i x. Kaczałę podniesionego, ci dopatrują w ostatnim ustępie kontradykcyą, ponieważ wedle początkowych słów tego ustępu, zastępcy wolno tylko jedną osobę zastępywać, z czego wynika, że zastępca jeden tylko głos mieć może; dalsza zaś treść tego ustępu stanowi, że jeżeli zastępca już co do swojej osoby należy do Rady gminnej, głos jego przy głosowaniu podwójnie ma być liczony. Wnosi zatem, aby w każdym razie zastępca miał tylko jeden głos. Ja nie widzę tu żadnej kontradykcyi, bo, chociaż zastępca tylko jedną osobę zastępywać może, z tego jednak nie wypływa, że jemu dwa głosy w Radzie przysługiwać nie mogą.

Jako członek Rady i jako pełnomocnik innego członka Rady ma on dwa różne tytuły do głosu, tytuł swój własny jako członek Rady i tytuł mandatu pochodzący od tego, który mu dał pełnomocnictwo.

Tu zupełnie jest inny przypadek jak ten, jeśliby kto dwóch członków miał zastępywać; — w ostatnim bowiem przypadku miałby on głos z jednego tytułu, z tytułu pełnomocnictwa, otrzymanego od dwóch członków. W pierwszym zaś przypadku ma dwa tytuły prawne, jeden tytuł

z własnego prawa jako członek Rady, drugi tytuł z prawa wynikającego z pełnomocnictwa. Wreszcie postanowieniem projektowanem przez komisyę zapobieże się, aby członek Rady nie był zmuszonym wybierać koniecznie na zastępcę osobę obcą, która w gminie interesu żadnego nie ma, a przeto i zaufania w Radzie by nie miała.

Dlatego obstaję zupełnie przy §. 16., i proszę, żeby Wys. Izba zawotowała go tak, jak go komisya podaje.

Marszałek. Ponieważ do każdego ustępu są rozmaite poprawki, więc będziemy ustępami głosować.

Do ustępu pierwszego są dwie poprawki x. Guszalewicza.

Najprzód poddam pod głosowanie tę poprawkę, żeby zamiast: „płacących szóstą część podatków“ położyć „czwartą część aby należeć do Rady gminnej“. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość, poprawka upadła. — Teraz druga poprawka następuje.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Ne mensze posidatel wtiłenoj do hromady majetnosty zemskoj, jako osobennoje tiło w tabuli krajewoj zapysanoj, opłaczujuczyj najmensze czetwertuju czaśt' ciłoho wspomnenoho kołyczestwa podatkiw w hromadi do opłaty prypysanych maje prawo etc.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość. Następuje trzecia poprawka p. Borysikiewicza.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): zamiast „chociażby wspomnionej ilości podatków nie opłacał“ położyć „wspomnioną ilość podatków w gminie opłacający“.

Poseł x. Pawlików. Pośli regulaminu jest wilno żadaty imennoho hołosowania, jesły to jest życzeniem 30 członiw Wys. Izby. (Wrzawa).

Marszałek. Według regulaminu wolno jest żądać imiennego głosowania.

Poddam to pod głosowanie. Kto jest zatem ażeby było imienne głosowanie, raczy powstać. (Popierają). Jest poparty wniosek. Więc będzie imienne głosowanie.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Mamy głosować nad poprawką p. Borysikiewicza, która opiewa: „Właściciel majętności tabularnej może mieć głos do wyboru, jeżeli opłaca szóstą część podatku“ komisya zaś wnosi: „Jeżeli taki właściciel wcielony jest do gminy, może mieć bezwarunkowo głos w Radzie gminnej.“

Marszałek. Ponieważ głosujemy nad poprawką p. Borysikiewicza przez imienne głosowanie, zatem każdy z Panów, który jest za wnioskiem powie „tak“, a kto przeciw, powie „nie“.

P. Sekretarz odczyta spis imienny.

Sekretarz br. Ludwik Wodzicki (czyta imienny spis posłów, którzy głosują):

„Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, Antałkiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Biłous tak, Bielewicz tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz nie, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl tak, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzerowicz tak, Dziewoński nie, Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie, Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Golejowski nie, Gołuchowski nie, Grocholski nie, Guszalewicz tak, Hausner nie, Hoppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kmietowicz nie, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński nie, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krawczyk tak, Krzeczunowicz nie, Krzysztofowicz nie, Kulczycki tak, Kuryłowicz tak, Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, Litwinowicz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkałuk tak, Łoziński tak, Majer nie, Malinowski tak, Młocki nie, Mogilnicki tak, Morgenstern nie, Naumowicz tak, Nehrebecki tak, Olcyngier nie, Pawęcki tak, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Polanowski nie, Polowy tak, Potocki Adam nie, Potocki Alfred nie, Procak tak, Pudło tak, Rejzner nie, Rogalski tak, Ruczka nie, Russocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, Sanguszko nie, Sawczyński nie, Skrzyński Ignacy nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski nie, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stempek nie, Stocki tak, Szeliski nie, Szemelowski nie, Szpunar nie, Szumańczowski nie, Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzecieski nie, Trzeszczakowski tak, Ustyanowicz tak, Wężyk nie, Witalis tak, Wodzicki Henryk nie, Wodzicki Ludwik nie, Zaborojko tak, Zakrzewski nie, Zaparyniuk tak, Zatwar-

nicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziembicki nie, Zyblikiewicz nie, Żabiński nie, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek. Za wnioskiem oświadczyło się 56, a przeciw 73, więc wniosek upadł. Teraz poddam pod głosowanie 1. ustęp §. 16. Czy go odczytać? (Głosy: nie trzeba.) Kto za przyjęciem tego ustępu, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. — Teraz następuje drugi ustęp, do którego nie było żadnej poprawki. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta drugi ustęp §. 16.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje ustęp trzeci. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta trzeci ustęp §. 16.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje ustęp czwarty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta ustęp czwarty §. 16).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje ustęp piąty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta ustęp piąty §. 16.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje ostatni ustęp, do którego są poprawki. Kto jest za ustępem wniosku komisyi: „Zastępca może tylko jedną osobę zastąpić", raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje druga poprawka.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Po słowach zastupowaty: „Jesły że zastupnyk wże szczo do swojej osoby nałeżyt do rady hromadskoj i wyborom także do Wydiłu poklykanyj jest, tohda pryniawszy toj wybor ne może swoim zakonnym prawom bilsze połzowatysia, proto pry hołosowanyju dwa hołosy w Wydili ne mohut mu prysłużaty."

Marszałek. Jest wniosek, żeby „zastępca nie mógł mieć dwóch głosów." Kto za poprawką tą, raczy rękę podnieść. (Wątpliwość.) Jest wątpliwa mniejszość, zrobię przeto kontraprόbę. Kto jest za odrzuceniem poprawki, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Poprawka upadła. Teraz poddam pod głosowanie cały paragraf, jak sama komisya proponuje. Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje §. 17.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 17. Radni bez wyboru, nie będą wliczani do liczby radnych, w §. 14. ustanowionej.

Radny bez wyboru, który także przez wybór został do Rady powołany, ma albo przyjąć wybór, albo korzystać z prawa przysługującego mu podług §. 16."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam §. 17. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Skład zwierzchności gminnej.

§. 18. Zwierzchność gminna składa się z naczelnika gminy (burmistrza, wójta) i przynamniej z dwóch radnych, jemu przydanych (assesorów, przysiężnych.)

Gdzie tego rozmiar czynności i stosunki wymagają, może Rada gminna liczbę assesorów lub przysiężnych odpowiednio powiększyć, wszakże o tyle tylko, ażeby ich liczba trzeciej części liczby radnych nie przewyższała.

Członkowie zwierzchności gminnej należą także do Rady gminnej, i są objęci w liczbie jej członków."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za przyjęciem go, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Wybór zwierzchności gminnej.

§. 19. Naczelnika gminy, tudzież assesorow lub przysiężnych wybiera Rada gminna z grona swojego.

Zastępcę naczelnika gminy wybiera Rada gminna z grona assesorów lub przysiężnych.

Bliższe postanowienia w tej mierze zawiera ordynacya wyborcza dla gmin "

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu?

Poseł x. Łoziński. Proszu o hołos.

Marszałek. Xiądz Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Do toho paragrafu zaraz pry perszim ustupi wnoszu slidujuszczu poprawku (czyta):

„Wybor predstojatela hromady potrebuje cisarskoho potwerdżenia."

Toho dodatku wymahaje wzhlad na prawa korony, wzhlad na znaczynie predstojatela hromady

i na samu hromadu. Byłoby to ubłyżeniem prawam korony, jesłyby cisar ne mał wpływu na osobu najwyższu w hromadi, na predstojatela, a szczo i same prawytelstwo toho sobi żełaje, toje dokazuje predłoh prawytelstwennyj, kotoryj w §. 18. toj dodatok maje. Dalsze czerez takoje potwerdżenie cisarskoje nabywaje predstojatel hromady bylszoi powaby, bo skorsze ho budut wsi słuchaty i poczytaty. Jak jest potwerdżenyj czerez cisara uzyskaje bylsze dowiria u naroda, bo jesły sam monarcha jemu swoje dowirije daruje, to i u hromady bylszoji dowirije maty bude. Toho dodatku wymahaje i samo znaczenyje hromady, kotre bude bilsze, jesły sia okaże zwiaź meże hołowoju ciłoj derżawy i hołowoju hromady. Dla toho wnoszu, aby toj dodatok buw umiszczenyj. Jesłyby toje buło z trudnostyju dla Jeho Wełyczestwa w takych pojedynokich słuczajach potwerdżaty predstojatela hromadskoho, to można tomu zaradyty, że Jeho Wełyczestwo użyje do toho pidczynenych sobi organyw.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Prawie cała prawa strona.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. W projekcie rządowym ustawy gminnej, w roku 1863. Sejmowi przedłożonym, który prawie całkiem się zgadza z projektem rządowym teraźniejszym, nie znajduje się warunek, aby wybór naczelnika potwierdzonym był przez Cesarza. Ani projekta rządowe, ani uchwalone wedle tych projektów ustawy gminne innych krajów, które sankcyę najwyższą otrzymały, nie wymagają potwierdzenia cesarskiego co do wyboru naczelnika gminy. Po raz pierwszy warunek ten zamieszczony został w obecnym projekcie Rządu. Pan Komisarz rządowy składając ten projekt oświadczył nam, że w zastępstwie Najjaśniejszego Pana potwierdzenie to wykonanem będzie przez organa cesarskie. Wynika przeto że wybór naczelnika gminy zatwierdzanym będzie przez Rząd.

Jakież znaczenie miałaby wówczas autonomia gminy, jakie znaczenie miałyby wybory Reprezentacyi gminnej, jeżeliby wybór naczelnika gminy nie był ważny, póki Rząd wyboru tego nie zatwierdzi? Jeżeli samorząd gminy nie ma być czczą formą, to właśnie wybór naczelnika musi być całkiem bez żadnego ograniczenia. We wszytkich krajach gdzie zasada samodzielności gminy w życie weszła, potwierdzenie naczelnika ze strony Rządu nie jest wymaganem; a przeciwnie gdzie gmina jest więcej organem administracyjnym, jak n. p. we Francyi, tam Rząd potwierdza naczelnika (maira.) Jeżeli więc Rząd w pierwszem swem przedłożeniu tego nie wymagał, ani warunku tego w ustawach innych krajów nie ma, możemy i my warunek ten opuścić; wnoszę zatem, ażeby ten dodatek był opuszczony.

Marszałek. Wniosek x. Łozińskiego poddam pod głosowanie, t. j. ażeby wójci byli przez Cesarza potwierdzeni; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Znaczna mniejszość.) Jest mniejszość.

Teraz poddam ten paragraf tak jak jest wydrukowany pod głosowanie; kto jest za przyjęciem §. 19., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Obowiązek przyjęcia wyboru.

§. 20. Każdy podług przepisów wybrany członek gminy winien przyjąć wybór, bądź na członka Rady gminnej lub tegoż zastępcę, bądź na członka zwierzchności gminnej.

Prawo wymówienia się od przyjęcia wyboru służy tylko:

a) duchownym wszelkiego wyznania i nauczycielom publicznym;

b) urzędnikom i sługom c. k. Dworu, Państwa, kraju, zakładów i funduszów publicznych, dopóki w czynnej służbie zostają;

c) wojskowym, chociażby w czynnej służbie nie zostającym;

d) osobom liczącym przeszło 60 lat życia;

e) tym, którzy przez cały jeden peryod wyborczy piastowali posadę w zwierzchności gminnej, jednak tylko na peryod bezpośrednio następujący;

f) tym, którym ułomności fizyczne, lub znacznie i trwale nadwątlone zdrowie nie dozwalają obowiązków urzędowych wykonywać;

g) tym, którzy z powodu zwykłego zatrudnienia, corocznie często, lub przez dłuższy czas nie bywają w gminie obecni;

h) zostającym w służbie prywatnej, jeżeliby przez przyjęcie wyboru w stosunku swoim służbowym uszczerbku doznać mogli;

i) tym, którzy podług §. 16. mają prawo należeć bez wyboru do Rady gminnej.

Kto bez takiego uwalniającego powodu wzbrania się przyjąć wybór, lub przyjęty urząd dalej

sprawować, podpada karze pieniężnej, którą Rada gminna aż do wysokości 50 złr. w. a. wymierzyć może.

Przeciw takiemu orzeczeniu Rady służy odwołanie się do Wydziału powiatowego.

Kara pieniężna wpływa do kasy gminnej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Jabym tu wnis poprawku do pered poslidnoho ustupu toho parahrafu; imenno jest tu (czyta):

Otże misto: do Wydiłu powitowoho małoby stojaty „do politycznoj własty powitowoj.“

Jabym hadaw, że rekurs takij należyt do własty politycznoj powitowoj. Wydił powitowyj jest organom autonomicznym, organom takym samym jak Sojm. Sojm ne maje własty wymiruwaty kary na pojedynokich, kromi tolko jako tiło zakonodatelne w zahali; w razach hde chodyt o karu pojedynokich, odnosyt sia włast zakonodatelna do własty ispołniajuszczoj. Tak wydymo, że tu wneseni buły rozłyczni załoby, hde chodyło o rozsudżenie, czy jakie diło buło kary dostojne abo ni, to Sojm widnosiw sia do prawytelstwa. Prawytelstwu prysłuhuje włast' kary wedla swoho mnińija wymiriaty i ispołniaty. Jesły toj, kotoryj widtiahaje sia wid swojej dołżnosty, i ne chocze pryniaty wyboru na zastupnyka hromady, jesły rada hromadska osudyt, że należyt ho ukaraty i wymiryt karu, a widkłycze sia do wyższoj własty, to Wydił powitowyj maje łysz nabludaty, aby wlast' polityczna ne mohła prestupyty ustawy, wedla kotoroj ne można wymiryty wyższu karu, jak do 50 złr.; ałe wchodyty w toje, czy taja kara jest za mała abo za wełyka, czy ju treba pidwirszyty abo zmenszyty, jaki obstojatelstwa tam zachodiat szczo do osoby nepryniawszoho wybor, to wydyt my sia ne należyt do Wydiło powitowoho, ałe jest to diłom politycznoj własty. Dla toho buwbym za tym, aby taja poprawka moja buła uwzhladnena.

Marszałek. Proszę ją podać na piśmie. Kto jest za poprawką x. Naumowicza, zechce rękę podnieść. (Popierają z prawej strony.) Jest popartą. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Wszystkie kary, o których ustawa gminna wspomina, mogą być podzielone na dwie kategorye. Pierwsza obejmuje kary tak zwane porządkowe (Ordnungsstrafen), za wykroczenia przeciw ustanowionemu porządkowi wewnątrz gminy; druga kategorya zawiera kary za przekroczenia ustaw.

Kary porządkowe orzekają się za niewypełnianie lub zaniedbywanie obowiązków odnoszących się do Reprezentacyi gminnej, n. p. jeżeli kto się wzbrania przyjąć urząd radnego, lub nie pełni przyjętego obowiązku radnego, na posiedzenia nie przychodzi i t. d.; kary drugiej kategoryi bywają zasądzane, jeżeli kto jako obywatel Państwa, bez względu na stosunki jego w gminie, ustawy Państwa przekroczył.

Ponieważ kary porządkowe są wypływem władzy autonomicznej, konsekwencya wymagała, ażeby orzeczenie o tych karach pochodziło od tychże samych władz. Jeżeli tedy kto za niewypełnienie obowiązków odnoszących się do Reprezentacyi gminnej, przez nią ukaranym został, wówczas konsekwencya wymaga, aby orzeczenie na zaniesiony przeciw takiej karze rekurs, również tylko od władzy autonomicznej nastąpiło.

Dla tego komisya sądziła oddać orzeczenie to w drugiej instancyi nie władzy politycznej, ale Wydziałowi powiatowemu, który jest gminą wyższą — władzą autonomiczną.

Inne kraje w ustawie gminnej, podobną zasadę przeprowadziły i sankcyę najwyższą ustawy tej otrzymały. Tak n. p. karę za nieprzyjęcie wyboru na radnego orzeka na żądanie Rady gminnej, Wydział powiatowy aż do wysokości 100 złr. W Czechach orzeka karę Rada gminna bez dalszego rekursu. — Rządowi zatem obojętnem jest, czy orzeczenie kary w drugiej instancyi wychodzić ma od władzy politycznej czy od Wydziału powiatowego, a gdy w obec tego zasadom bardziej odpowiada, aby w drugiej instancyi władza autonomiczna sprawę tę osądziła, przeto obstaję przy wniosku komisyi i proszę, ażeby Wysoka Izba wniosek ten w uchwałę zamienić raczyła.

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie wniosek x. Naumowicza, ażeby w wyższej instancyi Władzy politycznej decydowano o rekursach co do kary. Kto jest za wnioskiem x. Naumowicza, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie cały paragraf 20. Mnie się zdaje że nie trzeba jeszcze raz czytać. (Głosy: nie nie.) Kto jest za przyjęciem paragrafu 20. tak jak jest drukowany, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 21. Członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież członkowie zwierzchności gminnej obierani

będą na lat trzy. Wszakże po upływie tego czasu pozostają oni w urzędzie aż do ukonstytuowania się nowej Reprezentacyi gminnej.

Ustępujący mogą być nanowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu 21., zechce rękę podnieść· (Cała Izba.) Paragraf 21. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 22. „W razie opróżnienia w ciągu trzechletniego peryodu posady naczelnika gminy, jego zastępcy, assesora lub przysiężnego, winna Rada najpóźniej do dni 14 wybrać w jego miejsce innego na czas jeszcze pozostały.

W miejsce radnego, ubywającego przed końcem peryodu, lub nie mogącego czasowo brać udziału w czynnościach Rady, powoła naczelnik gminy do Rady tego zastepcę, który największą ilość głosów otrzymał w tem samem kole wyborczem, w którem radny, mający być zastąpionym, wybrany został. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Gdyby jednak tyle radnych brakowało, iżby liczba przez jedno koło wyborcze wybranych nawet przez powołanie z tegoż koła zastępców uzupełnioną być nie mogła, natenczas winno toż koło wyborcze przedsięwziąść niezwłocznie na podstawie ostatniej listy wyborczej wybór uzupełniający na dalszy ciąg peryodu wyborczego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddaje paragraf 22. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu 22., zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Paragraf 22. przyjęty

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 23. „Naczelnik gminy, tudzież assesorowie lub przysiężni winni w miejsce przysięgi złożyć przy objęciu urzędu w ręce naczelnika władzy powiatowej lub jego delegata, w obecności delegata Wydziału powiatowego i delegatów Rady gminnej przyrzeczenie, iż zachowają Cesarzowi wierność i posłuszeństwo, przestrzegać będą ustaw i wypełniać sumiennie obowiązki swoje.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Poddaję paragraf 23. pod głosowanie. Kto go przyjmuje, niech rękę podniesie. (Cała Izba.) Paragraf 23. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 24. „Urząd radnego i jego zastępcy jest bezpłatny.

Rada gminna uchwali, czy i jakie wynagrodzenie od gminy pobierać mają naczelnik, jego zastępca i asesorowie lub przysiężni.

Wszystkim członkom Rady i zwierzchności gminnej należy się od gminy wynagrodzenie za wszelkie wydatki, połączone z ich urzędowaniem.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu? (Nikt.) Więc poddam §. 24. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, niech raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) Paragraf 24. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 25. „Za przyzwoleniem Rady gminnej może każdy członek Reprezentacyi gminnej urząd swój złożyć.

Członek Reprezentacyi gminnej lub jego zastępca traci swój urząd, jeżeli zajdzie, lub wiadomą się stanie okoliczność, któraby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu na członka Rady bez wyboru stała na przeszkodzie.

Jeżeli członek Reprezentacyi gminnej lub jego zastępca popadnie w śledztwo z powodu jednego z czynów karygodnych w §§. 3. i 11. ord. wyb. dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu dopóki trwa to postępowanie karne, krydalne lub ugodne.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddaje pod głosowanie §. 25. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Dział czwarty. O zakresie działania gminy.

Rozdział pierwszy. O zakresie działania gminy w ogólności.

§. 26. Zakres działania gminy jest:

a) własny. i

b) poruczony.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Ja ośmielam się postawić jeszcze raz wniosek, abyśmy przynajmniej rozdziałami wotowali.

Marszałek. Rozdziałami jeszcze nie było wotowano tylko oddziałami.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos. Jak najusylnijsze sprotiwlaju sia wotowaniu tomu. Moi Panowe, tutka wydyte sami, szczo jest tu narid neznajomy seho, kotromu dopiru pry czytaniu riez taja rozswitłyt sia, dlaczobyśmo mały to *en bloc*

pryjmaty? Dlatoho jeśm zatim, ażeby parahraf po parahrafi buł obradowany.

Poseł Zyblikiewicz. Ja nie myślałem tutaj wcale wykluczać dyskusyę i *en bloc* przyjmować, gdyż sam byłbym temu przeciwny, ale idzie o to, żeby nie każdy z osobna paragraf był do wotowania poddawany, ale ażeby czytać rozdziałami.

Marszałek. Ponieważ jest to wniosek, więc muszę go poddać pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby głosować rozdziałami, zechce powstać. (Mniejszość.) Nie ma więc większości.

Paragraf 26. był już odczytany. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) Więc paragraf 26. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 27. „Własny zakres działania, t j. zakres, w którym gmina z zachowaniem ustaw samodzielnie zarządzać i rozporządzać może, obejmuje w ogóle wszystko, co bezpośrednio dotyczy interesu gminy, i w jej granicach własnemi jej siłami załatwionem i przeprowadzonem być może.

W myśl tego należą do własnego zakresu działania gminy w szczególności:

a) wolny zarząd majątkiem gminnym, i załatwienie spraw odnoszących się do związku gminy;
b) czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia;
c) staranie o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, mostów, ulic i placów, niemniej o bezpieczeństwo i łatwość komunikacyi po drogach i wodach;
d) policya polowa;
e) dozór policyjny nad przedmiotami żywności, nad targami, nad miarą i wagą;
f) policya zdrowia;
g) policya nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej;
h) policyjny dozór nad obyczajnością publiczną;
i) sprawy ubogich, opieka nad zakładami dobroczynnemi gminy, zapobieganie żebractwu;
k) policya ogniowa, policya budownictwa, wykonywanie przepisów porządku budowniczego i udzielanie policyjnego pozwolenia na budowy;
l) ustawą oznaczyć się mający wpływ na szkoły średnie, przez gminę utrzymywane, i na szkoły ludowe; staranie o zakładanie, uposażenie i utrzymywanie szkół ludowych z uwzględnieniem istniejących jeszcze patronatów szkolnych i przepisów konkurencyi do szkół;
m) jednanie stron w sporze będących przez mężów zaufania z gminy wybranych;
n) przedsiębranie dobrowolnej sprzedaży ruchomości drogą licytacyi.

Z wyższych względów Państwa mogą pewne czynności policyi miejscowej w pojedyńczych gminach w drodze ustawy przekazane być osobnym organom rządowym.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nie żąda nikt głosu? więc poddam pod głosowanie §. 27. Kto jest za przyjęciem §. 27., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Poruczony zakres działania.

§. 28. Ustawy określają poruczony zakres działania gminy, t. j. jej obowiązek do współdziałania w sprawach publicznej administracyi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość). Paragraf 28. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Dział drugi. Działanie Rady gminnej.

§. 29. Rada gminna jest w sprawach gminy organem uchwalającym i nadzorującym.

Władza wykonawcza jej nie przysłuża.“

Marszałek. Rozprawa nad tym paragrafem otwarta. — Gdy nikt głosu nie zabiera, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 29. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 30. „W sprawach gospodarstwa gminy należą do obrad i uchwał Rady:

a) wszelkie rozporządzenia względem zakładowego majątku i dobra gminy;
b) postanowienia o sposobie użytkowania i zarządu tego majątku i dobra; wydzierżawienie, wynajęcie, lokowanie kapitałów;
c) uchwalanie budżetu rocznego; staranie o pokrycie niedoboru;
d) sprawdzenie i załatwienie rachunku rocznego;
e) przyzwalanie na rozpoczęcie sporów prawnych, i na odstąpienie od nich, zatwierdzanie ugód spór umarzających, ustanawianie zastępców prawnych;
f) w ogóle wszelkie sprawy, nie należące do zwyczajnego zarządu majątkiem, i te, które sobie Rada względem tego zarządu zastrzeże.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc

poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 30. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Ustanowienie służby.

§. 31. Rada winna przydać zwierzchności gminnej służbę potrzebną do załatwiania czynności wypływających z własnego i poruczonego zakresu działania.

Jeżeli Rada uzna potrzebę ustanowienia posad urzędowych lub służbowych, wtedy uchwali liczbę i płacę urzędników i sług, orzecze o warunkach i sposobie ich mianowania, o ich zaopatrzeniu."

Marszałek. Rozprawy otwarte. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje §. 31., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Sprawy policyi miejscowej.

§. 32. O ile sprawowanie policyi miejscowej nie jest mocą ustawy przekazane organom rządowym, może Rada w granicach istniejących ustaw wydawać obowiązujące w obrębie gminy przepisy, tyczące się policyi miejscowej, i za przekroczenie tychże zagrażać karą pieniężną aż do wysokości 15 złr., lub w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, karą aresztu do 5 dni."

Marszałek. Rozprawa nad tym paragrafem otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje §. 32., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 33. Rada winna uchwalać środki pieniężne na utrzymanie zakładów i urządzeń policyi miejscowej, i jest odpowiedzialną za wszelkie zaniedbanie w tej mierze, pochodzące z jej winy."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje §. 33. zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Odpowiedzialność gminy.

§. 34. Gdyby kto poniósł szkodę z powodu zaniedbania przez gminę obowiązków, względem policyi miejscowej na niej ciążących, winna gmina poniesioną szkodę wynagrodzić. W szczególności obowiązaną jest gmina wynagrodzić szkodę wyrządzoną w jej obrębie przez gwałt publiczny, przy zbiegowisku dokonany, jeżeliby ani jeden ze sprawców nie był schwytanym, a na gminie ciężyła wina niedbałości w zapobieżeniu temu gwałtowi.

Orzeczenie względem obowiązku wynagrodzenia szkody wyda polityczna władza powiatowa, za poprzedniem wysłuchaniem Wydziału powiatowego. Jeżeli co do wysokości wynagrodzenia porozumienie się między gminą i poszkodowanym nie nastąpi, wynagrodzenie to ma być poszukiwanem zwykłą drogą prawa."

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje §. 35. niech podniesie rękę. (Większość.) Jest większość, więc paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Zaopatrzenie ubogich.

§. 35. Rada wina czuwać nad tem, aby ubodzy w miarę ustaw zaopatrzeni byli.

Gdyby zakłady i fundusze na ten cel przeznaczone nie wystarczały, Rada postara się o potrzebne środki, i może oznaczyć sposób ich użycia."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 35. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Udzielanie zdania.

§. 36. Rada gminna ma na żądanie politycznej władzy powiatowej, albo na żądanie Rady powiatowej, lub Wydziału powiatowego, udzielać swojego zdania."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 36. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Rozstrzeganie zażaleń.

§. 37. Rada rozstrzega zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej w sprawach własnego zakresu działania.

W jakich przypadkach takie zażalenia polityczna władza powiatowa rozstrzyga, stanowi §. 106."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 37. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Nadzorowanie zwierzchności gminnej.

§. 38. Rada nadzoruje urzędowanie zwierzchności gminnej.

Rada ma prawo ustanawiać osobne komisye tak w tym celu, jako też do nadzorowania przedsiebiorstw gminnych, niemniej do udzielania zdań i przedstawienia wniosków w sprawach gminnych.

Do takich komisyj powoływać może Rada także mężów zaufania z poza grona swego.

Rada winna zarządzać w ciagu roku kilkakrotnie rewizyą kasy."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje §. 38., niech podniesie rękę. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Zakłady gminne.

§. 39. Postanowienia §§. 30., 31. i 38. dotyczą także zakładów gminy, o ile akt fundacyi lub umowa nie zawierają innych postanowień."

Marszałek. Rozprawy otwarte. Gdy nikt głosu nie zabiera, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje §. 39., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Dalsze uchwały Radzie zastrzeżone.

§. 40. Do zakresu działania Rady należy dalej:

a) wybór członków zwierzchności gminnej;

b) nadawanie prawa przynależności do gminy, nadawanie obywatelstwa miejskiego i honorowego; ustanawianie opłaty za nadanie prawa przynależności i obywatelstwa miejskiego (§§. 7. i 8.);

c) wykonywanie przysługującego gminie prawa patronatu lub prezentowania, nadawania miejsc fundacyjnych, nie uwłaczając jednak prawom na różnicy wyznań opartym;

d) uchwalanie w sprawach, odnoszących się do umów gminy z innemi gminami lub z posiadaczami obszarów dworskich co do stosunków wskazanych w §§. 2., 3., 4., 95., 96., 97. tej ustawy, i w §§. 2., 3. ustawy z dnia . . . . o obszarach dworskich;

e) wybór mężów zaufania do jednania strón (§. 27. ustęp 12)."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje §. 40., niech podniesie rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 41. Rada zbiera się na posiedzenie ile razy zajdzie tego potrzeba, najmniej jednak raz na kwartał.

Naczelnik gminy, lub w razie przeszkody, jego zastępca zwołuje Radę na posiedzenie; każde posiedzenie, które nie jest tym sposobem zwołane, jest nieprawne, a powzięte na niem uchwały są nieważne.

Naczelnik gminy musi zwołać Radę, jeżeli tego zażąda przynajmniej trzecia część radnych, lub polityczna władza powiatowa, albo też Rada powiatowa, lub Wydział powiatowy."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Pawlików. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. W druhym ustupi toho paragrafu jest mowa, że naczalnyk hromady, a w razi pereszkody jego zastupnyk skłykaje człeniw na radu, i jesły takim sposobom rada ne bude skłykana, to wsiakii uchwały rady hromadzkoj w tim słuczaju sut ne ważnyi. Jabym chotił roztiahnuty neważnist' uchwały i na toj wypadok, słyby chotiaj naczalnyk abo jeho zastupnyk skłykaw radu, ale opustył skłykaty wsich człeniw z umysłu, abo z jakoi ne bud' pryczyny, denekotrych tylko zawidomył. Otżeż w tim słuczaju majut buty wsi uchwały rady hromadzkoj neważny i w toy ciły zrobyłbym dodatok do toj druhoj alinei (czyta):

„Naczalnyk jest obowiazanyj, na kożde zasidanje skłykaty wsich radnych."

My tut zasterehłyśmo sia protiw tomu, jesłyby ktoś inny skłykaw a ne naczalnyk abo jeho zastupnyk, a ne zasterehłyśmo sia protiw samowoły toho naczalnyka hromadzkoho, otżeż toje namiraje tut moja poprawka.

Takoż do tretoj alinei toho paragrafu zrobłu poprawku, a imenno dodam po słowach: naczalnyk hromady musyt skłykaty radu, jak toho $^1/_3$ człeniw rady zażadaje, abo politycznaja włast', abo rada abo wydił powitowyj „w sprawach własnoho dijstwokruha", t. j. ażeby taja rada abo wydił powitowyj tylko mohły żadaty od naczalnyka hromadzkoho skłykania rady tylko „w sprawach własnoho dijstwokruha", bo w innych sprawach ne wydymo potreby.

Marszałek. Więc x. Pawlików stawi dwa wnioski; czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknieta. Pan Sprawozdawca ma głos.

Głosy z prawej. Wnesok posła Pawlykowa jeszcze ne popertyj.

Marszałek. Tak, przepraszam — a więc poddam pojedyńczo wnioski x. Pawlikowa do poparcia.

Więc kto popiera wniosek, ażeby uznawać nieważnemi uchwały Rady gminnej, jeżeli będzie dowiedzionem, że naczelnik gminny nie wszystkich członków lub w nie swoim czasie uwiadomił, zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają). Jest poparty.

Teraz kto popiera drugi wniosek, ażeby Rada lub Wydział powiatowy mogły żądać zwołania Rady gminnej w sprawach własnego zakresu działania, zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają.) Jest poparty. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Co się tyczy pierwszego wniosku, aby uchwały Rady gminnej były uważane za nieważne, jeżeli nie są wszyscy radni na posiedzenie zwołani (x. Pawlików przerywa: tii, kotryi sut do rady hromadzkoj wybrani), komisya to przy swoich obradach uwzględniła, lecz uznała, iżby przeprowadzenie tego bardzo trudnem było, szczególniej na wsi, gdy się zważy, że wielka część radnych czytać i pisać nie umie, że zawezwania na posiedzenie dzieją się ustnie, bez wymagania na to rewersu doręczeń, któregoby rzadko kto umiał podpisać.

Z tej przyczyny dowód byłby bardzo trudnym, czy każdy radny o posiedzeniu był należycie zawiadomionym i na to posiedzenie zawezwanym.

Prócz tego postanowienie takie prowadziłoby do nadużyć, do zniweczenia nie jednej uchwały Rady, któraby się jakiej partyi w gminie nie podobała; partya ta mogłaby łatwo wnieść zarzut, że wszyscy radni na posiedzenie nie zostali zaproszeni, i zarzut ten w obec trudności dowodu przeciwnego niedałby się usprawiedliwić. Członkowie partyi mogliby z umysłu unikać doręczenia zaproszeń na posiedzenie.

Wreszcie dowód otrzymanego zawezwania na Radę jest w każdym razie trudny; dla tych tedy przyczyn z wnioskiem tym zgodzić się nie mogę.

Nie mogę zgodzić się także z drugą poprawką, bo nie widzę potrzebe takiego ograniczenia. Wszakże wiemy, że Rady i Wydziały powiatowe, mając w zakresie poruczonych sobie spraw najrozmaitsze przedmioty, wpływające na interes gmin, będą nie raz już z tej przyczyny w położeniu podania jakiej kwestyi pod rozpoznanie i uchwałę Rady gminnej, choćby takowa sięgała poza własny zakres działania gminy; n. p. Rada powiatowa lub Wydział powiatowy uznaje potrzebę uproszczenia lub ulepszenia normy co do rozkładu i poboru podatków; dlaczegożby w takim razie nie miały one władzę zawezwania naczelnika gminy, aby Radę gminna na posiedzenie zwołał i kwestyę tę pod rozpoznanie jej przedłożył? Ja sadzę, że takie ograniczenie Rady powiatowej lub Wydziału powiatowego nie ma żadnej podstawy, i dla tego nie mogę wnosić, aby W. Izba ten wniosek przyjęła.

Marszałek. Poddam pojedyńczo obydwa wnioski pod głosowanie — najprzód, kto jest za tem, ażeby w razie udowodnienia, że nie wszyscy byli zawiadomieni, można było protestować przeciw uchwale Rady gminnej, zechce wstać. (Z prawej mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. Teraz kto jest zatem, ażeby wpływ Rad powiatowych na gminy ograniczyć co do własnego zakresu działania, zechce wstać. (Z prawej mniejszość powstaje.) Jest mniejszość, a więc obydwa wnioski upadły.

Poddaje pod głosowanie paragraf tak jak jest wydrukowany; kto jest za przyjęciem §. 41., zechce wstać. (Większość) Paragraf ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Komplet do uchwał.

§. 42. Rada nie może powziąść uchwały, jeżeli więcej niż połowa radnych nie jest na posiedzeniu obecną. Do uchwały stanowiącej budżet, jako też do uchwały podlegającej wyższemu zatwierdzeniu, potrzebną jest obecność dwóch trzecich części radnych.

Jeżeli na posiedzenie nie zbierze się ilość radnych, potrzebna do powzięcia uchwał, winien naczelnik gminy zwołać Radę powtórnie i zarazem zawezwać zastępców.

Na każdego radnego i zastępcę, który nie stawi sie na to drugie posiedzenie, i nie usprawiedliwi swojej nieobecności, może naczelnik orzec karę pieniężną aż do wysokości 10 złr. w. a., i takową na rzecz gminy sciągnąć.

Przeciw takiemu orzeczeniu naczelnika służy odwołanie się do Wydziału powiatowego.

O komplecie Rady, potrzebnym do wyboru zwierzchności gminnej, stanowi ordynacya wyborcza dla gmin.“

Marszałek. Rozprawa otwarta; x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Jabym tu doradżowaw aby misto połowyny radnych postawyty dwi trety czasty, tak jak to naczerk prawytelstwennyj predkładaje. Powody do toho sut' ważnyi. Rada hromadzka n. p. składaje sia z 30 radnych, zbere sia 16, a meży tymi bilszist jest 9 członiw. Tyi mohłyby bilszostiju hołosiw szczoś uchwałyty, z czymby nekoneczne ciła hromada sohłaszała sia. Pryczyny toho mohut byty nekoneczne tyi, że czleny ne chotiat sia stawyty, no mohut buty takiji, szczo ne mohut pryjty choćby chotiły, n. p. rika peredilaje

seło na dwi czasty, woda zibrała, i komunikacya w seli pererwana, to mohłaby taja frakcyja, szczo chotiłaby szczoś preprowadyty, własne toho czasu użyty, aby zamirene diło pereprowadyty, abo mihby n. p. naczalnyk radu na takij deń ohołosyty, koły jest' jarmarok, de znaje że musiat lude jichaty, i mohłoby sia tohdy szczoś takoho uchwałyty, czymby bilsza czast' hromady ne buła zadowołena. Dla toho buwbym za tym, aby misto połowyny buło $^2/_3$ czasty położeno.

Marszałek. Czy ten wniosek, aby było $^2/_3$ części nie polowa, jest poparty? Kto go popiera, ze chce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? — rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Komisya dla tego tę zmianę wnosi, ponieważ wie z doświadczenia, mianowicie po większych miastach, że często zaledwo połowa radnych na posiedzenie zwołanych się zgromadzi. Wymaganie tedy większej ilości niż połowy mogłoby sprowadzić ten skutek, iżby posiedzenia rzadko mogły być kompletne i ważne, osobliwie w pierwszych początkach po wprowadzeniu w życie ustawy gminnej, gdzie interes dla spraw publicznych nie jest jeszcze obudzony, komisya zatem proponowała do kompletu połowę radnych, aby zgromadzenia Rady nie utrudniać. Patrzmy np. na miasto Lwów i na inne większe miasta, gdzie przecież zastęp inteligencyi jest daleko większy, a gdzie mimo to tak często się zdarza, że Rada w braku kompletu do obrad przystąpić nie może, chociaż do tego kompletu nic więcej jak połowa jest potrzebną, — jeżeliby tedy wymagano więcej niż połowy, np. $^2/_3$ części, wówczas prawie nigdy komplet by się nie zebrał. Dlatego sądziliśmy, że dostateczną będzie połowa i tylko w bardzo ważnych sprawach, do których sprawy rachunkowe i budżetowe należą, żąda się $^2/_3$ części radnych.

Marszałek. Przystąpimy do wotowania, najprzód nad wnioskiem ks. Naumowicza, ażeby nie była połowa tylko $^2/_3$ części radnych. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek jest w mniejszości. Teraz poddam pod głosowanie cały §. 42. przez komisyę proponowany. — Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 42. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta.)

„Przeszkody uczestniczenia w obradach.

§. 43. Jeżeli przedmiotem obrady i uchwały jest urzędowanie członka zwierzchności gminnej, lub Rady gminnej, winien członek ten wstrzymać się od głosowania, a na żądanie Rady oddalić się przed głosowaniem, musi jednak na wezwanie Rady stawić się dla udzielenia żądanych objaśnień.

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie, kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 43. jest przyjęty."

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 44. „Członek zwierzchności lub Rady gminnej nie może być obecnym na posiedzeniu, jeżeli przedmiot obrady lub uchwały dotyczy jego własnych interesów prywatnych, lub też interesów jego żony, albo osób, nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych,"

Marszałek. Rozprawa otwarta — gdy nikt głosu nie żąda więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 44., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Przewodniczenie na posiedzeniach.

§. 45. Na posiedzeniach przewodniczy naczelnik gminy, a w razie przeszkody jego zastępca. Posiedzenie, bez zachowania tego przepisu odbyte, jest nieważne.

Przewodniczący zagaja i zamyka posiedzenie, kieruje rozprawami i przestrzega porządku w zgromadzeniu".

Marszałek. Rozprawa otwarta — nie żąda nikt głosu, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 45. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Warunki ważności uchwał.

§. 46. „Do ważności uchwały potrzebną jest bezwzględna większość głosów obecnych radnych. Przewodniczący głosuje przy wyborach. Prócz tego głosuje on tylko w razie równości głosów, a wtedy to zdanie staje się uchwałą, które z doliczeniem jego głosu większość bezwzględną otrzymało.

Głosowanie odbywa się jawnie; wolno jest jednak Radzie uchwalić głosowanie tajne."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 46., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Jawność posiedzenia.

§. 47. Posiedzenia Rady odbywają się publicznie; wyjątkowo jednak może Rada uchwalić po-

siedzenie tajne. Posiedzenia, na których przedmiotem obrad są budżet lub rachunki, są w kazdym razie publiczne.

Gdyby publiczność mięszała się do obrad, lub w inny sposób przeszkadzała obradom, przewodniczący ma prawo i obowiązek, po uprzedniem bezskutecznem napomnieniu, nakazać wydalenie publiczności z miejsca posiedzeń.

W domach szynkownych posiedzeń Rady odbywać nie wolno."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 47. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Księga uchwał.

§. 48. Uchwały Rady z każdego posiedzenia będą zapisywane w księgi uchwał. Zapis ten ma być stwierdzony podpisem przewodniczącego, dwóch radnych i pisarza. Każdemu członkowi gminy wolno jest przeglądać tę księgę."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 48. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Regulamin.

§. 49. Rada ma prawo w granicach ustaw uchwalić porządek czynności i postępowania dla siebie i dla urzędów gminnych."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem §. 49., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przyszłe posiedzenie będzie dzisiaj o godzinie 6. wieczór (brawo), ażebyśmy mogli jak najprędzej przedmiot ten ukończyć. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $^{1}/_{2}3$ z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

54. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 19. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Oznajmienie Marszałka krajowego co do wątpliwośc zachodzącej w tłumaczeniu statutu dla miasta Krakowa. — Wątpliwość uchwałą Izby usunięta. — Dalsza dyskusya nad ustawą gminną. — §§. 50. do 54. przyjęte bez dyskusyi. — §. 55. z poprawką p. Ławrowskiego przyjęty. — §§. 56. do 60. bez dyskusyi przyjęte. — §. 61. projektu przyjęty. — Poprawka x. Ustyanowicza do §. 62· §. 62. z poprawką x. Ustyanowicza przyjęty. — §§. 63. do 65. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka xięcia Sanguszki do §. 66. nie poparta. — §. 66. projektu przyjęty. — §§. 67. do 79. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Guszalewicza do §. 80. uchylona. — §. 80. projektu przyjęty. — §. 81. bez dyskusyi przyjęty. Poprawki pp. Borysikiewicza i x. Naumowicza do §. 82. uchylone. — §. 82. projektu przyjęty. — §§. 83. do 90. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Landesbergera do §. 91. cofnięta. — §. 91. z dodatkiem przyjętym przez komisyę przyjęty. — Poprawka p. Landesbergera do §. 92. uchylona. — §. 92. przyjęty. — §. 93. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Dubsa do §. 94. uchylona. — §. 94. projektu przyjęty. — Poprawka p. Borysikiewicza do §. 95. uchylona. — §. 95. projektu przyjęty. — §. 96. z poprawką p. Hebdy przyjęty. — Poprawka p. Borysikiewicza do §. 97. uchylona. — §. 97. projektu przyjęty. — §§. 98. do 109. bez dyskusyi przyjęte. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 6½ wieczór.

Obecnych posłów 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiażę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecną, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 53. posiedzenia).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. — Zanim przystąpimy do porządku dziennego, muszę Wys. Izbie przedstawić wątpliwość, jaka zaszła w tłumaczeniu statutu dla miasta Krakowa, a mianowicie jednego wyrazu w ustępie pod lit. *b*) paragrafu 17., gdzie jest powiedziane: „przyznawanie prawa przynależenia do gminy.“ Ministeryum zapytuje, jak podług tego tu zapadła uchwała — ustęp pod lit. *b*) w §. 17. zaliczający do własnego zakresu gminy także przyznawania prawa należenia do gminy — ma się rozumieć tak, iż wyraz przyznawanie odnosi się tylko do przypadku, jeżeli ktoś gminę prosi o nadanie przynależności, a gmina o tem nadaniu lub odmówieniu prośbie orzekać ma prawo. — Poseł Zyblikiewicz, jako sprawozdawca komisyi, raczy to bliżej wyjaśnić.

Poseł Zyblikiewicz. Xiążę Marszałek był łaskaw przed sesyą oznajmić mi, o co rzecz idzie, mianowicie, że Ministeryum przez p. Komisarza rządowego kazało zapytać xięcia Marszałka, jak ten ustęp ma być zrozumianem. Xiążę Marszałek zamyślił odpowiedzieć tak, że ten wyraz ma być tak zrozumianym jak dopiero co czytał, i rzeczywiście komisya proponując ten ustęp, inaczej go nie rozumiała i inaczej rozumieć nie mogła, a to z powodu, że w jednym z początkowych paragrafów, tak zwane „Heimatsrecht“ w całej swej

doniosłości jest objęte. Więc ten ustęp nie zamierzał bynajmniej naruszać tej ustawy, tylko przewidywał taki wypadek, o jakim xiążę Marszałek był łaskaw wspomnieć.

Marszałek. Pozwolę sobie odczytać odpowiedź jaką myślę dać na to zapytanie, czy Wys. Izba na to się zgadza? (Zgadzają się, czyta):

„Ustęp pod literą b w §. 17., zaliczający do własnego zakresu gminy także przyznawania prawa należenia do gminy, ma się rozumieć tak, iż wyraz „„przyznawanie““ odnosi się tylko do przypadku, jeżeli ktoś gminę prosi o nadanie przynależności, a gmina o tem nadaniu lub odmówieniu prośbie orzekać ma prawo.“

Kto się zgadza na tę odpowiedź, zechce rękę podnieść. (Większość.) A zatem jest przyjęta.

Przejdźmy teraz do porządku dziennego, t. j. do §. 50. prawa gminnego.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Rozdział trzeci. O zakresie działania zwierzchności gminnej.

§. 50. Zwierzchność gminna jest w sprawach gminy organem zarządzającym i wykonawczym.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu? — Nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 50., zechce rękę podnieść. (Większość.) A zatem §. 50. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Władza naczelnika gminy w ogólności.

§. 51. Naczelnik gminy kieruje czynnościami zwierzchności gminnej, i nadzoruje takowe.

Assesorowie lub przysiężni winni są naczelnikowi pomoc w urzędowaniu, i mają według jego zarządzenia i pod jego odpowiedzialnością wykonywać czynności, które im poruczy.

Jeżeli dla jakiejkolwiek przeszkody naczelnik nie urzęduje, wszystkie jego prawa i obowiązki przechodzą na jego zastępcę.“

Marszałek. Żąda kto głosu? — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 51., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Władza dyscyplinarna.

§. 52. Naczelnikowi podlegają urzędnicy i słudzy gminy, on wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną.

Naczelnik może suspendować w urzędowaniu nawet takich urzędników i takie sługi, których mianowanie Rada sobie zastrzegła; prawo jednak oddalenia ich ze służby ma tylko Rada.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam §. 52. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 52., zechce powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Mianowanie delegatów.

§. 53. Do łatwiejszego sprawowania czynności policyi lub innych spraw miejscowych, może Rada dla pojedyńczych części gminy mianować delegatów z pomiędzy członków gminy tamże zamieszkałych, do Rady obieralnych, którzyby naczelnika w załatwianiu tych czynności wspierali.

Delegatów mianuje Rada na wniosek naczelnika gminy lub trzech radnych.

Co do przyjęcia lub nieprzyjęcia tego mianowania, obowiązują przepisy §. 20.

Delegaci mają zastosować się przy sprawowaniu czynności do zarządzeń naczelnika.“

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 53., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 53. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 54. „Naczelnik reprezentuje gminę na zewnątrz.

Dokumenta, mocą których gmina przyjmuje zobowiązania względem trzecich osób, muszą być podpisane przez naczelnika i jednego assesora lub przysiężnego.

Dokument, dotyczący interesu, do którego zawarcia potrzebne jest przyzwolenie Rady lub wyższe zatwierdzenie, musi nadto być podpisany przez dwóch radnych, i powołać się do tegoż przyzwolenia lub zatwierdzenia.

W każdym razie dokument wydany imieniem gminy, musi być zaopatrzony pieczęcią gminy.“

Marszałek. Nie żąda nikt głosu względem tego paragrafu? — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 54., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 54. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 55. „Naczelnik przygotowuje przedmioty przeznaczone pod rozpoznanie Rady.

Uchwały Rady, powzięte w sposób zgodny z ustawami, winien naczelnik wykonać, a jeżeli wyższe onych zatwierdzenie jest potrzebnem, postarać się przedtem o to zatwierdzenie.

Jeżeli jednak naczelnik mniema, że powzięta uchwała przekracza zakres działania Rady, lub że się sprzeciwia ustawom, natenczas obowiązanym jest wstrzymać jej wykonanie i udać się do politycznej władzy powiatowej o rozstrzygnienie pytania, czy powzięta uchwała przekracza zakres działania Rady, lub sprzeciwia się ustawom (§. 105.)

Polityczna władza powiatowa winna wydać to rozstrzygnienie w ośmiu dniach, i jeżeli sprawa należy do własnego zakresu działania gminy, zawiadomić równocześnie o rozstrzygnieniu Wydział powiatowy.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu?

Poseł Ławrowski. Ja do perszoj alinei toho paragrafu maju dodatok, a to takij, że naczałnyk obowiazanyj jest zawezwaty wsich radnych na koždoje zasidanije. Ja w ciłym projekti do toj ustawy hromadzkoj ne wydżu takoho rozporiadżenija, aby naczałnyk buw obowiazauyj wsich człeniw rady hromadzkoj na wsi zasidanija zawzywaty. Jesły ne maje toje prawo radnych byty iluzoryczne, to treba koneczno aby naczalnyk wedla ustawy buw obowiazanyj do takoho zawozmanija wsich, inaksze koždoje takie prawo może byty znycztożene na szkodu dla reprezentacyi hromadzkoj; dla toho proponuju, aby persza alinea toho paragrafu buła tak (czyta): „naczalnyk jest obowiazanyj, na kożde zasidanie wsich człeniw Rady hromadzkoj zawzywaty.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. — Czy nikt więcej głosu nie żąda? — Rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. To właściwie należało wnieść przy §. 41., który stanowi: „Naczelnik gminy, lub w razie przeszkody jego zastępca, zwołuje Radę na posiedzenia.“

W wyrazach „naczelnik zwołuje Radę“ zawiera się wszystko, co wnioskodawca żąda, bo jeźli naczelnik ma zwołać Radę, Rada zaś bez radnych nie istniaje, samo przez się rozumie się, że wedle §. 41. naczelnik winien jest zwołać wszystkich radnych. Kto tedy ma prawo i obowiązek zwołać Radę, ma prawo i obowiązek zwołać radnych, inaczej bowiem Rada nie będzie zwołaną. Sądze przeto, że postanowienie §. 41. wystarczy aby wnioskodawcę zaspokoić; wreszcie wniosek ten nie jest zrobiony w należytym miejscu, raczy zatem Wys. Izba ten dodatek nie przyjąć.

Marszałek. Poddam pod głosowanie naprzód wniosek: „Naczelnik obowiązany jest wezwać wszystkich radnych na każde posiedzenie, on przygotowuje itd.- — Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać. (Większość.) Jest większość.

Poseł Ławrowski. Ja ne maju niczo protyw tomu, ażeby toj dodatok buw umiszczenyj w §. 41., chotia uže tutka jest uchwałeny.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Właściwie tam należy.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, aby przy 3ciem czytaniu komisya zformułowała ten paragraf.

Marszałek. Ta zasada jest już raz na zawsze przyjętą, a rzeczą komisyi będzie, umieścić ten dodatek tam gdzie będzie lepiej, czy to w §. 41. czy w §. 55., byle tylko był umieszczony.

Teraz poddam cały §. 55. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Zarząd majątku.

§. 56. Naczelnik prowadzi zarząd majątku gminy, nadzoruje użytkowanie i zarząd dobra gminnego, kieruje przedsiębiorstwami gminnemi i czuwa nad ich wykonaniem, załatwia sprawy ubogich według ustaw i urządzeń, i rozporządza w sprawach gminnych, nie należących do zakresu działania Rady.

Naczelnik zawiaduje zakładami gminnemi i nadzoruje zakłady, własny zarząd mające, o ile akt fundacyi lub umowa nie zawierają innych postanowień.

Naczelnik zezwala na przedsiębranie dobrowolnej sprzedaży ruchomości drogą licytacyi, i czuwa nad zachowaniem i ścisłem wypełnieniem istniejących w tej mierze przepisów.“

Marszałek. Czy nikt nie żąda głosu względem tego paragrafu? Więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 56. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Sprawowanie policyi miejscowej.

§. 57. Do naczelnika gminy należy odpowiednie ustawom i przepisom sprawowanie policyi miejscowej (§. 27.), o ile pojedyncze czynności tejże nie są przekazane w drodze ustawy organom rządowym.

Jest on obowiązanym zarządzić wszystko, czego wymaga wykonanie policyi miejscowej, i postarać się o potrzebne do tego środki pieniężne.

W nagłych wypadkach nieszczęścia, n. p. przy pożarach lub powodziach i t. p., ma naczelnik prawo zarządzić wykonanie robót wszelkiego rodzaju, o ile są niezbędne do usunięcia niebezpieczeństwa chwilowego, i zmusić do tych robót każdego zdolnego do nich członka gminy, a nawet i obcych.

Gdyby środki policyi miejscowej w gminie, nie były dostateczne do zabezpieczenia dobra publicznego (jak n. p. w razie epidemii), lub gdyby własne siły gminy nie wystarczały do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa, naczelnik winien zawiadomić o tem natychmiast polityczną Władzę powiatową."

Marszałek. Żąda kto głosu? Nikt głosu nie żąda, więc poddam §. 57. pod głosowanie. Kto jest za tym paragrafem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Poruczony zakres działania.

§. 58. Naczelnik załatwia wszystkie sprawy należące do poruczonego zakresu działania gminy w sposób ustawami przepisany, lub przez władzę wskazany. Jeżeli oznaczenie sposobu wykonania pozostawione jest w całości lub częściowo gminie, naczelnik winien zastosować się w tym względzie do uchwały Rady.

Wszakże w razach nadzwyczaj nagłych, gdzieby uchwała Rady bez szkody lub niebezpieczeństwa poprzednio nie mogła być zasięgniętą, może Naczelnik działać według własnego zdania, winien jednak następnie w jak najkrótszym czasie wyjednać sobie zatwierdzenie Rady.

Rząd może polecić załatwianie spraw, należących do poruczonego zakresu działania, w całości lub w części na swój koszt organom własnym."

Marszałek. Kto żąda głosu? Nikt głosu nie żada, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Zagrożenie karami.

§. 59. Naczelnik ma wyjątkowo (§. 32.) prawo zagrożenia karą pieniężną do 3 złr., lub w razie niemożności uiszczenia tej kary, karą aresztu do 24 godzin, jeżeli tego wymaga wykonanie przepisu tymczasowego policyi miejscowej, nie dopuszczającego zwłoki."

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 59. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski czyta):

„Wykonywanie władzy karnej.

§. 60. O ile w ustawach i przepisach, które dotyczą policyi miejscowej, należącej do zakresu działania gminy (§. 27.), wyrzeczoną jest sankcya karna, i o ile przekroczenia tych ustaw i przepisów nie podlegają ustawie karnej, służy naczelnikowi gminy wspólnie z dwoma assesorami lub przysięźnymi prawo orzekania kar za takie przekroczenia.

W ten sam sposób mają być także orzekane kary, zagrożone przez Radę gminną (§. 32.), lub przez naczelnika gminy (§. 59.).

Tylko kary pieniężne, lub w razie niemożności ich uiszczenia, kary aresztu mogą być orzekane.

Orzeczenie kary zapada większością głosów. W nagłych przypadkach może naczelnik sam orzec karę, jednak tylko karę pieniężną.

Wszystkie orzeczenia kar mają być w osobną księgę wpisywane."

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam §. 60. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 60., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Tok instancyj.

§. 61. Od orzeczeń wydanych podług §. 60. odwołać się można do politycznej władzy powiatowej.

Jeżeli orzeczenia tyczą się duchownych, uznanych wyznań religijnych, nauczycieli publicznych, urzędników rządowych lub krajowych, zostających w czynnej służbie, członków Sejmu krajowego albo osób wchodzących bez wyboru do Rady gminnej (§. 16.), natenczas winien naczelnik przedłożyć to orzeczenie politycznej władzy powiatowej do poprzedniego badania i zatwierdzenia."

Marszałek. P. Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Jabym prosił sz. sprawozdawcę o wyjaśnienie. W pierwszym ustępie §. 61. wyrzeczona jest zasada odwołania się do politycznej władzy powiatowej, a jeżeli orzeczenie kary tyczy się osób w 2. ustępie wymienionych, natenczas naczelnik ma takowe przedłożyć do poprzedniego zbadania i zatwierdzenia politycznej władzy powiatowej. W tym razie nastręcza się wątpliwość, czy takim osobom będzie służyć droga rekursu do tej samej władzy powiatowej, która ten wyrok przed ogłoszeniem onego zatwierdziła;

bo jeżeliby tak być miało, to trudno przypuścić, aby władza powiatowa sama sobie się sprzeciwiała; strona ukarana nie miałaby przeto sposobności bronienia się. Dlatego więc wnosiłbym, żeby albo zupełnie ten ustęp 2gi opuścić, skoro od wszystkich orzeczeń władzy powiatowej służyć ma prawo rekursu tylko do tej samej władzy powiatowej, albo powiedzieć, że rekursa osób w drugim ustępie wymienionych mają być zanoszone do wyższej władzy politycznej czyli krajowej, i to zdaje mi się byłoby odpowiedniejsze, aniżeli do tej samej władzy powiatowej, która wyrok poprzednio zatwierdziła, bo w tym ostatnim razie rekurs byłby prawie illuzorycznym.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Odwołać się można do politycznej władzy powiatowej. Postanowienie to tak jak jest wyrażone w §. 61. nie dopuszcza żadnej wątpliwości. W każdym więc razie, ktokolwie otrzyma wyrok, którym się czuje być pokrzywdzony, może się odwołać do politycznej władzy powiatowej bez względu na to, czy wyrok był przedtem przedłożony przez pierwszą instancyę, to jest przez zwierzchność gminną, — co do osób w drugim ustępie §. 61. wymienionych — politycznej władzy powiatowej do zatwierdzenia, czy nie.

Przedłożenie to i zatwierdzenie nie ujmuje temu wyrokowi bynajmniej cechy wyroku pierwszej instancyi; wyrok ten zostaje zawsze pierwszem orzeczeniem, przeciw któremu służy rekurs do polit. władzy powiatowej. Szanowny poseł powiada, że rekurs taki nic by nie pomógł. Tak nie jest; w rekursie może rekurent przytoczyć nowe okoliczności i motywa takie, które władza powiatowa przy zbadaniu i zatwierdzeniu wyroku pierwszej instancyi nie miała na oku; jeżeli więc te motywa są słuszne, dla czegożby władza nie miała wyrok zmienić?

Nie widzę tedy w tem postanowieniu §. 61. żadnej sprzeczności, należy tylko trzymać się ściśle zasady, że wyrok, lubo przez wyższą władzę z urzędu zbadany i zatwierdzony, zawsze jest tylko wyrokiem zwierzchności gminnej, a nie politycznej władzy powiatowej.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie zabiera? więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Przeznaczenie kar pieniężnych.

§. 62. Kary pieniężne orzeczone podług §§. 60. i 61. wpływają na rzecz ubogich miejscowych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. x. Ustyanowicz ma głos.

Poseł x. Ustyanowicz. Toj paragraf każe, że kary oznaczenyi wedla §§. 60. i 61. prypadajut na ricz ubohych. Ja ne pereczu zasady, że kożda hromada dołżna swoich ubohych wspomahaty, jednakże toj obowiazok wspomahaty ubohych może w swoich skutkach dla hromad buty nekorystnym, bo może buty ubohyj z kałyctwa abo bezsilija, ałe mohut buty ubohii czerez własnu prowynu, czerez linywstwo abo nedbalstwo; jesłyby zatim bez wzhladu na toje rozdawały ubohym, to takim sposobom hromady małyby szkodu, a toho by powstrymaty ne można pry dobrodusznosty naszych hromad. Pry tim pozwolu sobi zrobyty uwahu, że hromady musiły by pomysłyty o jakimś funduszu, żeby mohły wspomahaty, otoż jabym hadał, żeby do toho paragrafu szcze dodaty: „ne tylko dla ubohych, ałe takoż na koryst' funduszu wspomahatelnoho w hromadi.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Poparty.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Jak już na poprzedniem posiedzeniu powiedziałem, wszystkie kary pieniężne w gminie mają dwojakie przeznaczenie. Są pieniężne kary, które podług zasady w §§. 20. i 42. wypowiedzianej wpływają do kasy gminnej, a to dla tego, że przekroczenie taką karą zagrożone, zawsze sprowadzają niejako pokrzywdzenie gminy i porządku w niej zaprowadzonego.

Co się zaś tyczy pieniężnych kar za przekroczenie ustaw, te podług ogólnych zasad wpływają do funduszów ubogich miejscowych, dla tego, aby na władzę karną nie spadł zarzut, że w tych karach szuka zysku dla siebie.

X. Ustyanowicz obawiając się, aby te kary nie były zaraz i bezpośrednio rozdawane ubogim, wnosi, aby je dawano na fundusz zapomogi dla gminy — rozumie pod tem x. Ustyanowicz fundusz pożyczkowy, z którego by każdy gospodarz w razie potrzeby pobierać mógł zapomogę tytułem pożyczki. Takiego funduszu dotąd nie mamy, a jeżeli podobne zakłady zaprowadzone by były, może Sejm na przyszłej kadencyi odpowiednie wnioski stawiać, dziś nie pozostaje nic innego jak przyjąć projekt komisyi, aby wspomnione kary na fundusz miejscowych ubogich obracać.

Nie zgadzam się więc z tym wnioskiem, bo takich kas nie ma.

Marszałek. Poddam pod głosowanie poprawkę x. Ustyanowicza. Proszę odczytać.

Sekretarz Geringer (czyta §. 62. podług wniosku komisyi z dodatkiem x. Ustyanowicza): „lub na fundusz zapomogi w gminie."

Marszałek. Poddaję pod głosowanie dodatek x. Ustyanowicza. Kto jest za nim, zechce rękę podnieść. Jest wątpliwe — proszę Panów wstać. (Większość.) Więc §. 62. z dodatkiem x. Ustyanowicza przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Przeszkody do urzędowania.

§. 63. Członek zwierzchności gminnej nie może brać udziału w załatwieniu sprawy, dotyczącej jego własnych interesów prywatnych, lub też interesów jego żony, albo osób z nim w pierwszym lub w drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaję pod głosowanie. Kto za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 63. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Odpowiedzialność.

§. 64. Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie. Co do poruczonego zakresu działania, jest on odpowiedzialnym także Rządowi.

Obok tej odpowiedzialności naczelnika pozostaje nienaruszoną odpowiedzialność względem gminy innych członków zwierzchności gminnej i delegatów (§. 53.), za zaniedbanie lub nie należyte wykonanie czynności przez naczelnika im przekazanych.

Pretensye gminy do wynagrodzenia szkód, pochodzące z odpowiedzialności orzeczonej w tym paragrafie, mają być poszukiwane zwykłą drogą prawa."

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc poddaję paragraf pod głosowanie. Kto za tem paragrafem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 64. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Dział V. O gospodarstwie gminnem, i o nakładaniu ciężarów na gminę. Inwentarz majątku.

§. 65. Wszelka ruchoma i nieruchoma własność, niemniej wszelkie prawa i przywileje gminy i jej zakładów, winne być utrzymywane w ciągłej widoczności zapomocą dokładnego inwentarza.

Inwentarz ten ma być spisanym w ciągu pierwszego roku po zaprowadzeniu niniejszej ustawy, każda następna zmiana ma być w nim uwidoczniona.

Każdemu członkowi gminy wolno jest przejrzeć ten inwentarz."

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 65. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Utrzymanie majątku zakładowego.

§. 66. Zakładowy majątek i dobro gminy i jej zakładów mają być utrzymywane w całości i dobrym stanie.

Do podziału zakładowego majątku lub dobra między członków gminy potrzebna jest uchwała Wydziału krajowego."

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Xiążę Sanguszko wstaje.) Xiążę Sanguszko ma głos.

Xiążę Sanguszko. Wydaje mi się, że uchwała Sejmu jest bardzo słabą rękojmią przeciwko nadużyciom możebnym, kiedy idzie o tak mocny interes osobisty niektórych osób, które będą prawdopodobnie w Radzie gminnej. Więc dla tego ja bym tutaj proponował, aby Wysoki Sejm zechciał uchwalić taką poprawkę. W tym drugim ustępie tak by brzmiała (czyta):

„Do podziału zakładowego majątku lub dobra między członków gminy potrzebna jest uchwała Wydziału krajowego."

Motywuję tu krótkiemi słowami: że Sejm nie może się przekonać o słuszności takiego podziału, i Wydział krajowy to lepiej zrobi, jak jakiekolwiekbądź inne władze.

Poseł x. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Kilka posłów wstaje.) Nie jest poparty. — X. Pawlikow ma głos.

Poseł x. Pawlikow. Ja widstupaju wid hołosu, bo chotywjem własne protyw tomu promowyty.

Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam paragraf pod głosowanie. Kto za przyjęciem §. 66., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Użytkowanie z majątku gminnego.

§. 67. Majątek gminy i jej zakładów, dochód przynosić mogący, ma być w ten sposób administrowa-

nym, aby przyniósł o ile można największy trwały dochód.

Nadwyżki roczne mają być użyte do pokrycia potrzeb w roku następnym, o ileby zaś na ten cel nie były potrzebne, należy je ulokować pożytecznie i do majątku zakładowego przyłączyć."

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 67. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Użytkowanie z dobra gminnego.

§. 68. Co do tego, komu i w jakim rozmiarze służy udział w pożytkach dobra gminnego, trzymać się należy dotychczasowego niezaprzeczonego zwyczaju.

Jeżeli, o ile nie istnieje taki niezaprzeczony zwyczaj, Rada gminna z uwzględnieniem istniejących specyalnych tytułów prawnych uchwali postanowienie regulujące to uczestnictwo, przyczem może ustanowić opłatę za użytkowanie z dobra gminnego.

Nadwyżka dochodu z dobra gminnego, pozostająca po zaspokojeniu osób uprawnionych, wpływa do kasy gminnej."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść (Większość,) §. 68. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Rok administracyjny.

§. 69. Rok administracyjny gminy zaczyna i kończy się równocześnie z rokiem administracyjnym Państwa."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość) §. 69 przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Preliminarz i rachunki roczne.

§. 70. Naczelnik gminy winien corocznie ułożyć budżet gminy i zakładów gminnych, na następny rok administracyjny.

Rada ma ten budżet uchwalić najpóźniej na miesiąc przed rozpoczęciem roku.

Rachunki z przychodów i wydatków gminy i zakładów gminnych, winien naczelnik najpóźniej we dwa miesiące po upływie roku administracyjnego przedłożyć Radzie do rozpoznania i załatwienia.

Tak budżet jako i rachunki roczne, zanim Radzie do rozpoznania przedstawione zostaną, winne być poprzednio niemniej przez dwa tygodnie, złożone do przejrzenia przez członków gminy, tych zaś postrzeżenia będą przy rozpoznaniu wzięte pod rozwagę."

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, poddam paragraf pod głosowanie; kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść, (Większość.) Paragraf 70. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 71. „Przy zawiadywaniu majątkiem należy trzymać się ściśle uchwalonego budżetu. Na wydatki, które odłożyć się nie dadzą, a w dotyczącej rubryce budżetu nie znajdują całkowicie lub w części pokrycia, potrzebne jest przyzwolenie Rady.

W razach bardzo nagłych, w których poprzednio przyzwolenie bez wielkiej szkody i bez niebezpieczeństwa nie może być uzyskane, może naczelnik gminy opędzić potrzebny wydatek, winien jednak pod własną odpowiedzialnością wyjednać sobie w przeciągu ośmiu dni zatwierdzenie Rady."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddaję paragraf pod głosowanie; kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 71. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Pokrycie wydatków z dochodów.

§. 72. Wydatki na cele gminne mają być przedewszystkiem pokrywane z dochodów gminy."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 72. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Z majątku osobnego.

§. 73. Jeżeli na pokrycie pewnych wydatków przeznaczony jest osobny majątek, należy przedewszystkiem dochody z tego majątku na ten cel obracać.

Przeznaczenie tych dochodów nie może być zmienionem."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda, więc poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 73. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„W gminach złożonych z kilku osad.

§. 74. W gminach, złożonych z dwóch lub więcej osad albo miejscowości, wydatki przypadające na taką osadę lub miejscowość, która posiada własność swoją odrębną, opędzane będą dochodami z odrębnej własności do niej należącej; nadwyżka zaś z tych dochodów pozostaje jej wyłączną własnością.

Przepisy te nie mogą jednak naruszać praw, opartych na specyalnych tytułach."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem paragrafu, niech rę-

kę podniesie. (Większość.) Paragraf 74. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Wydatki połączone z posiadaniem dobra gminnego.

§. 75. Podatki i inne opłaty, tudzież koszta dozoru i uprawy, z posiadaniem i używaniem dobra gminnego połączone, o ile do ich pokrycia dochody z dobra gminnego do kasy gminnej wpływające (§. 68.) nie wystarczają, mają być ponoszone przez uczestniczących w pożytkach z dobra gminnego, a to w miarę tego uczestnictwa."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnięść. (Większość.) Paragraf 75. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„1. Wydatki odrębne.

§. 76. Wydatki dotyczące tylko interesu pojedyńczych miejscowości, części gminy, klas mieszkańców lub pojedyńczych posiadaczy gruntu, domu, mają być ponoszone przez same tylko strony interesowane, o ile nie istnieją inne urządzenia obowiązujące."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 76. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„2. Prestacye.

§. 77. O ile dochody w §. 72. oznaczone nie wystarczają do pokrycia wydatków na cele gminne, może Rada nakładać:

a) dodatki do podatków bezpośrednich, lub do podatku konsumcyjnego;

b) inne opłaty, nie należące do kategoryi dodatków do podatków;

c) posługi i roboty na potrzeby gminy."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 77. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

a) „Dodatki do podatków.

§. 78. Dodatki do podatków bezpośrednich mają być zazwyczaj na wszystkie w gminie przypisane podatki bezpośrednie, i to na wszystkie równo (podług tej samej stopy procentowej) rozkładane.

Dodatki te mają być rozkładane równo w całym obrębie gminy.

Wyjątki od tych przepisów objęte są w §§. 83. 84. i 85."

Marszałek. Co do tego paragrafu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 78. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 79. „Dodatkiem do podatku konsumcyjnego można obciążać tylko konsumcyę w obrębie gminy; nie można nim obciążać produkcyi i obrotu handlowego."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto więc za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 79. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 80. „Do nałożenia dodatków, przenoszących 10% podatków bezpośrednich, lub 20% podatku konsumcyjnego, potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej.

Przyzwolenie to potrzebnem jest nawet do nałożenia dodatków przenoszących 5% podatkow bezpośrednich, jeżeli tego żąda jeden z członków należących do Rady gminnej podług §. 16. Żądanie to musi jednak być wniesione do Rady gminnej na tem posiedzeniu, na którem dodatek uchwalonym został, lub też do naczelnika gminy, najpóźniej w 8 dni po tem posiedzeniu.

Dodatki przenoszące 25% podatków bezpośrednich, lub 50% podatku konsumcyjnego, mogą być tylko na mocy Ustawy krajowej nałożone."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda?

X. Guszalewicz. Proszu o hołos. Z paragrafu 80. wypływaje, szczo opłaczajuczyj mensze podatkiw bezposredstwennych, a tym samym bidnijszyj, może na nałożenie dodatkiw perewyższajuczych 10% podatkiw bezposredstwennych, iły 20% podatku konsumcijnoho trebowaty i nadijatysia pryzwołenia rady powitowoj, a tym samym i jei opiki — protywno że bohatszyj maje i tohdy opiku, jesły łysze 5% takich podatkiw chotiłaby nałożyty rada hromadzka. Wychodyt na toje, szczo *pauper ubique jacet*, a bohatszyj najde wsiudy opiku. Dla czohož tu ne postupaty odnako z bidnym i z bohatym? Dla toho wnoszu, szczoby wtora alinea opustyłasia, poneże wedla §. 16., tot kto płatyt szestuju czast' sumy ciłoi podatkiw na hromadu prypadajuczych, i posidatel intabulowanoho gruntu, chotiajby ne płatył desiatuju i dwaciatuju czast' maje hołos wirilnyj, a wedla 80. maje i opiku w słuczaju, jesłyby na neho rada hromadska

nakładała 5% dodatkiw do podatkiw. Sprawedływo trebuju, wypuszczenia w §. 80. alinea wtora (czyta): „Pryzwołenije sije potrebnym jest nawit do nałożenia dodatkiw bezposredstwennych, jesły sije żełaje oden z człeniw należaszczych do Rady hromadzkoj wedle §. 16.“

Marszałek. Proszę tę poprawkę na piśmie podać. — Ponieważ tutaj idzie tylko o opuszczenie pierwszej części drugiego ustępu tego paragrafu, więc będziemy nad pojedyńczemi ustępami głosować.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Xiędzu Guszalewiczowi odpowiadam, że ci, którym §. 16. przyznaje głos wirilny w Radzie, zwykle są tacy, którzy najwięcej podatku opłacają. Jeżeli, jak x. Guszalewicz utrzymuje, dodatek 10% biednego trafi, to takowy wynosić będzie u niego zaledwo 1 złr., gdy przeciwnie u tych, którzy mają głos wirilny, może wynosić i do stu złr. a może i więcej — każdy tedy rozkład dodatków na podatki obciąża w znacznej ilości bardziej większego posiadacza niż posiadacza małego, i staje się dla pierwszego właściwym ciężarem; słuszność więc wymaga, aby większemu posiadaczowi przy nakładaniu dodatków do podatków dać większy wpływ, bo ten wpływ oparty jest nie na przywileju osobistym, ale na przeważnym interesie w gminie, a zasada przewagi interesów stanowi dziś podstawę Reprezentacyi w gminie, w powiecie i w kraju.

To co x. Guszalewicz zarzucił, że mogą być tacy tabularni właściciele, których posiadłość jest mała, którzy przeto od swej posiadłości mały tylko podatek opłacają, a przecież w prerogatywie §. 80. udział mieć mogą, to istotnie wydarzyć się może, lecz ustawa nie może wpuszczać się w kazuistykę i przewidywać wszystkie wyjątki, jakie się tylko wydarzyć mogą. Ustawa może się zdawać czasem za nadto surową jeżeli nie uwzględni wyraźnie wyjątków; mimo to jednak nie może ustawodawca odstępywać od ogólnych prawideł i wdawać się w drobiazgowe, wyjątkowo tylko do zastosowania przychodzące stosunki, lecz musi mieć na oku głównie przypadki zwyczajne i z tych normy obowiązujące wydawać. Dla tego wnoszę, ażeby ten paragraf wedle projektu komisyi był przyjęty.

Marszałek. Poddam paragraf pod głosowanie ustępami Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta powtórnie pierwszy ustęp §fu 80.).

Marszałek. Ten ustęp poddaję pod głosowanie; kto za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta powtórnie drugi ustęp §fu 80.

Marszałek. Ten ustęp poddaję pod głosowanie; kto za jego przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta trzeci ustęp §fu 80.).

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„*b*) Inne opłaty.

§. 81. Do zaprowadzenia opłat nienależnych do kategoryi dodatków do podatków bezpośrednich, lub do podatku konsumcyjnego, jakoteż do podwyższenia istniejacych już tego rodzaju opłat, potrzeba ustawy krajowej.“

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 81. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„*c*) Posługi i roboty.

§. 82. Za uchwałą Rady mogą być wymagane posługi i roboty, tak ciągłe jak ręczne.

Rada winna corocznie na rok administracyjny następujący ustanowić cenę dziennych posług i robót.

Posługi i roboty będą wymagane kolejno. Wyjąwszy nagle wypadki wskazane w §. 57., wolno jest każdemu, wymagane od niego posługi lub roboty, albo osobiście, albo przez zdolnego zastępcę wykonać, albo też wykupić się od nich, składając do kasy gminnej ich wartość obliczoną podług cen przez Radę ustanowionych.“

Poseł Borysikiewicz (wstaje).

Marszałek. Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Komisya predstawlaje Sojmowy do uchwały, aby Rada hromadzka mohła nakładaty na hromadian posłuhy i roboty. W tim predłoženiju komisyi dosterehaju dwa nedostatky. Perwyj dotyczyt rozkładu tych prestacyi, druhym jest brak miry, do jakoj wysokosty tyi posłuhy i roboty mohut buty nakładany. Dotyczno rozkładiw każe §. w 3toj alineji: „posłuhy i roboty trebowany budut pokotom.“ Toj sposib rozkładu ne wydytmy sia ciłkom sprawedływyj, bo tiazko abyśmo na wsich hromadian zariwno

tiahary rozkładały, aby chałupnyk lub zahorodnyk taky samy kołejno widbuwaw posłuhy i roboty, jak toj, szczo 10 do 20 razy bilsze posidaje. Jesły do teper dijało sia, że hdekuda hromadzky deputaty czerhoju taky roboty i posłuhy nakładały, jest to nadużytie, kotore my jako ustawodawci dołżnyj usunuty a wraz postanowyty, aby każdomu sootwitno do jeho majetku, do korystej i do użytkowania jeho z hromadzkych, zawedenyj wymireni buły takož i tiahary hromadzky.

W tym wzhladi dałeko sprawedływsze, i dałeko liberalnijsze jest predłoženije prawytelstwennoje. W druhoj alinei każe ono, że kożdyj maje sia pryczyniaty wedla sredstw swoich, w miru płaczenych podatkiw. Bo to oczewydno, że kto bilszyj maje majetok tym bilszoj potrebuje opiky i ochorony zo storony hromady.

Tož sprawedływa jest ricz, aby on takož ponosył bolszy podatki i bolsze pryczyniał sia do wsich posłuh jakych zabezpeczenie jeho majetku i proczych potrib hromadzkych pokrytia wymahaje.

Ałeż z druhoj storony ne można dopustyty, aby takii posłuhy, takii roboty nakładano bez wsiakoj miry, bez żadnoho obmeženia. Szczo do nakładania dodatkiw do podatkiw postawłeno miru, i ne dozwołeno hromadi bolsze nałożyty, jak tylko 10% — no dotyczno robot i usłuh takoj miry komisya nam ne peredkładaje. A preciž jesły skazano jest, że od tych robit i posłuh wykupyty sia można, tož i suma rocznoho wykupna powynna maty miru, ta ne perenosyty 10% roczno płaczenych podatkiw priamych.

Dałeko lipsze w tym wzhladi jest predłoženie prawytelstwenne, bo każe (czyta po polsku):

„Jeżeli z oszacowania wypadająca wartość posług, albo sama przez się, albo razem z uchwalonemi równocześnie dodatkami do podatków stałych przewyższa ten procent podatków, który Wydział bez wyższego przyzwolenia uchwalić może, natenczas należy zastosować przepisy §. 85."

Z toj pryczyny ośmilaju sia wnesty tuju poprawku, aby w mistce §. 82. predłożennoho czerez komisyu, zamistyty §. 86. z predłoženija prawytelstwennoho.

Marszałek. Poddaję ten wniosek do poparcia. Kto za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Popierają). Jest poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu? P. x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Jabym sobi pozwoływ proponowaty do seho paragrafu dodatok, szczoby kożdyj naczałnyk maw toczny wykaz z posłuh i robit, i szczoby każdomu członowy hromady wilno buło do tohož zahlanuty, bo w hromadi jak jest teper, tak bude i potomu, chot' bude i ustawa hromadzka zawedena, szczo ludy jak buły lud'my tak i potomu budut. Nyni jak na szarwarki wyhaniajut, idut po sełu desiatnyki, prysiažny, kotry hospodar majetnijszyj, toj znajde sposib uwilnyty sia wid hromadzkoj roboty tym sposobom, szczo sobi takoho desiatnyka kupyt, jesły mu szczoś w ruku upchne, a na jeho mistce musyt ity bidnyj, to jest nesprawedływa ricz. Sprawedływszeby buło, szszoby tiahary tyi buły sorozmirno podiłeni. Pro toje jest teper potribno, aby takij wykaz wsich robit wprowadyty, i szczoby kożdomu wilno buło, kotryj czuje sia pokrywdženyj, whlanuty i pereświdczyty sia kilko win wže robyw, a kilko maje robyty, aby sia ne dijały w hromadi złoupotrebłenija w tim wzhladi.

Marszałek. Prosiłbym wnioskodawcę podać ten wniosek na piśmie. — Kto popiera wniosek p. x. Naumowicza, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. — Nikt więcej głosu nie żąda? — Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Posługi i roboty, o których jest mowa, nie są robocizną do dróg potrzebną, bo o tych stanowi §. 88., że są przedmiotem osobnej ustawy o konkurencyi. Tu należą przedewszystkiem roboty i posługi, które wynikają z organizacyi gmin, lub z porządku administracyi spraw, gminnych n. p.: straże nocne, straże przy zarazie bydła, podwody, posyłki do urzędów i t. p.--Rozkład takich prestacyj w gminie dzieje się w dwojaki sposób. Pierwszy sposób jest, aby te prestacye oszacować i rozłożyć podług podatków, jakie kto w gminie opłaca; drugi dotychczas w całym kraju używany jest ten, że naczelnik gminy oznacza kolej domów, z których obowiązani pociągani będą do robót i posług. Pierwszy sposób nie był w naszym kraju jeszcze używany, chociaż w innych krajach jest przyjęty. Sposób ten, to jest rozkład posług i robót podług kwoty podatków w gminie opłacanych, nie jest naszym stosunkom i potrzebom odpowiedni. Najpierw byłoby to dla naczelnika bardzo trudnem, zrobić podług tej zasady rozkład sprawiedliwy.

Powtóre wedle §. 80. nie może gmina żądać wyższych dodatków jak 10%. — Ta ilość 10% jest tak mała, iż wkrótce mogła by być wyczerpaną na inne potrzeby gminy, a wówczas do rozkładu robót i posług potrzeba by było żądać pod-

wyższenia nad 10% do tego zaś §. 80. wymaga przyzwolenia Rady powiatowej.

Jeżeliby za normę rozkładu posług i robót wzięto podatek bezpośredni, opłacany zwykle od gruntu i domu, wówczas niektórzy z członków, posiadających większą posiadłość gruntową, byliby za nadto obciężeni, więcej może jak są owe korzyści, które wynikają ztąd dla ich posiadłości — roboty i posługi bowiem nie przynoszą bezpośrednio żadnych korzyści gruntowi. (Głosy: tak — tak.) Znowu inni członkowie niemający, żadnej posiadłości, n. p. chałupnicy i inni, byliby całkiem wolnemi od posług i robót. — Rozkład taki nie byłby przeto sprawiedliwym.

Z tych tedy powodów trzymała się komisya drugiego sposobu tem bardziej, że ten sposób odpowiada zwyczajom ogólnie w kraju przyjętym, a ustawa nie może obalać zwyczajów istniejących i długim szeregiem lat uświęconych, lecz utrzymać je winna tak długo, póki konieczność nie wskaże potrzebę odstąpienia od zwyczaju.

Wnoszę zatem, aby Wys. Izba uchwaliła ten paragraf podług wniosku komisyi.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Głosy. Jako sprawozdawca.

Marszałek. Nie można dopuścić, żeby trzech sprawozdawców w jednym przedmiocie mówiło — jeden drugiego może chyba tylko zastępywać.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Co się tyczy dodatku x. Naumowicza, rozumiałem go tak, aby naczelnik zrobił ogólny wykaz robót i posług w gminie potrzebnych (głosy: prowadyw), i aby każdemu wolno było wglądnąć do tego wykazu i przekonać się, ile kto odrobił. Wniosek ten nie jest do odrzucenia, lecz nie należy on do ogólnej ustawy gminnej, należy on właściwie do instrukcyi, którą Rada gminna podług §. 48. naczelnikowi wydać jest umocowaną. Jeżeli więc Rada gminna uchwali, że jest potrzeba zaprowadzić wspomnione wykazy robót i posług, może podług §. 48. odpowiednią instrukcyę dać naczelnikowi, który do niej zastosować się jest winien, zaś ustawa nie może w takie drobiazgowe postanowienia się wdawać; dla tego sprzeciwiam się dodatkowi x. Naumowicza.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poddam najprzód dodatek p. Borysikiewicza, ażeby cały §. 82. opuścić. (Głosy: zastąpić rządowym §. 86.) Tak jest; kto jest za tem, ażeby §. 82. zastąpić §. 86. z projektu rządowego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Drugi dodatek jest x. Naumowicza, proszę odczytać go.

Sekretarz Kulczycki (czyta:

„Naczałnyk obowiązany westy tocznyj wykaz wsich robot i posłuh hromadzkich, i kożdomu człenowy hromady swobodno do toho wykazu kożdoho czasu zahlanuty.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie §. 82. tak, jak go komisya ułożyła. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Wyjątki.

§. 83. Do opłacenia dodatków do podatków bezpośrednich, niemniej do posług i robót, nie mogą być pociągani:

a) urzędnicy i słudzy c. k. Dworu, Państwa, kraju, gminy, zakładów krajowych i gminnych, nauczyciele publiczni, wojskowi, jako też wdowy i sieroty tych osób, co do ich płac służbowych i pochodzących ze stosunku służbowego pensyj, prowizyj, zapomóg i innych poborów;

b) pasterze dusz co do ich kongruy.“

Marszałek. Czy kto żąda głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 83. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 84. W gminie złożonej z dwóch lub więcej osad albo miejscowości, prestacye na odrębne potrzeby jednej z tych osad, mają być rozkładane tylko na obowiazanych w tej osadzie,

Na pokrycie wspólnych wydatków takiej gminy, dodatki do podatków bezpośrednich, o tyle tylko rozkładane być mogą na osadę lub miejscowość mającą swą odrębną własność, o ile dochód z tejże, nie pokryje przypadającej na taką osadę lub miejscowość części wspomnionych wydatków.

Przepisy te nie moga jednak naruszać praw, opartych na specyalnych tytułach.“

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddam §. 84. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 84. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 85. Do rozkładu dodatków na podatki bezpośrednie podług rozmaitej stopy procentowej potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej, jeżeli nie zachodzi przypadek w §. 84. wskazany.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto

jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 85. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Ogłoszenie uchwał, dotyczących prestacyj.

§. 86. Uchwała Rady, dotycząca prestacyj, musi być w gminie ogłoszona.

Jeżeli taka uchwała potrzebuje wyższego zatwierdzenia, wolno natenczas każdemu członkowi gminy wnieść względem niej w ciągu ośmiu dni uwagi, które przy zasięganiu wyższego zatwierdzenia przedłożone być mają."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Pobór dodatków.

§. 87. Dodatki do podatków mają być pobierane przez te same organa, i ściągane za pomocą tych samych środków co podatki.

Inne należytości pieniężne, mające się uiszczać na cele gminne na podstawie ustawy lub prawomocnej uchwałą Rady gminnej, niemniej kary pieniężne, orzeczone podług niniejszej ustawy, pobiera naczelnik gminy przez swoje organa, a w razie nieuiszczenia ściąga je w drodze exekucyi na ruchomości w taki sam sposób, jak zaległości podatkowe.

Jeżeli obowiązany nie wykupiwszy się od posługi lub roboty, wzbrania się ją wykonać, naczelnik poleci wykonanie rzeczonej posługi lub roboty trzeciej osobie na koszt obowiązanego, i ściągnie ten koszt w sposób, przepisany dla ściągania innych należytości pieniężnych.

W nagłych wypadkach wskazanych w §. 57., mogą obowiązani wprost być zmuszeni, do wypełnienia posług albo robót."

Marszałek. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie §. 87. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Konkurencye.

§. 88. Konkurencya do budowli kościelnych, parafialnych i szkolnych, tudzież do budowy dróg, jest przedmiotem osobnych ustaw.

Konkurencye istniejące na pewne potrzeby, oparte na specyalnych tytułach prawnych, pozostają w swej mocy.

Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, więc Poddam pod głosowanie §. 88. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Dział IV.

O zawiadywaniu specyalnemi sprawami ludności chrześciańskiej i izraelickiej.

Prawa ludności chrześciańskiej i izraelickiej.

§. 89. W gminach składających się z ludności chrześciańskiej i izraelickiej, pozostaje tak chrześciańska jak i izraelicka ludność przy własności, posiadaniu i używaniu zakładów i funduszów, przeznaczonych wyłącznie na swoje własne cele religijne, naukowe i dobroczynne, i opędza z własnych zasobów wydatki na takie zakłady i inne cele religijne, naukowe i dobroczynne, w których wyłączny udział tylko jej samej przysługuje.

O ile jednak te wydatki dotychczas opędzane były z ogólnych dochodów gminy, powinny one i nadal z tychże dochodów być opędzane."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Zawiadywanie specyalnemi sprawami ludności chrześciańskiej.

§. 90. Specyalne sprawy ludności chrześciańskiej (§. 91.), o ile zawiadywanie niemi podług ustaw należy do Reprezentacyi gminnej, zawiadywane będą przez tę Reprezentacyę podług przepisów niniejszej ustawy, z tym jednak ograniczeniem, że izraeliccy członkowie Reprezentacyi (Rady i zwierzchności) gminnej w głosowaniu nad temi sprawami i w załatwianiu tych spraw w ogólności udziału mieć nie będą.

Do ważności uchwał Rady gminnej w sprawach tego rodzaju potrzebną jest obecność więcej niż połowy chrześciańskich członków Rady i bezwzględna większość głosów tychże członków."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §. 90. zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 91. Do specyalnych spraw ludności chrześciańskiej należą:

a) sprawy kościołów i innych miejsc religijnych; sprawy obrzędowe; wykonywanie prawa patronatu; prezentowanie lub mianowanie pasterzy dusz, nauczycieli religii i sług kościelnych;

b) sprawy zakładów, fundacyj, stypendyów i innych funduszów, przeznaczonych dla chrześcian,

lub na cele, w których tylko chrześcianie udział mają;

c) sprawy majątku, stanowiącego wyłączną własność ludności chrześciańskiej, lub przeznaczonego dla tej ludności, lub też zostającego w jej używaniu."

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja uznaję zupełnie sprawiedliwość zasady i postanowień w tym paragrafie zawartych, lecz właśnie dla zasady, sprawiedliwości i konsekwencyi przyjętej w następującym paragrafie, potrzebuje ten paragraf uzupełnionym być następującemi słowy. Nie pojmuję najpierw dla czego wyraz „wyłącznie" opuszczono przy słowach „przeznaczonego" i „zostającego", chyba przez omyłkę to stało się. To słowo w następującym paragrafie jest zawarte i bardzo słusznie, bo wtenczas jest majątek, jeżeli jest wyłącznie przeznaczony, Z drugiej strony co do używania, to podstawą prawną nie może być ogólne twierdzenie używania dotychczasowego, bo faktyczny stan nie jest jeszcze podstawą prawną, tem mniej jeżeli jest zaprzeczony. Zdaje mi się zatem konsekwencyą, gdy w §. 8. i 11. mowa jest o prawnej własności i użyciu, a §. 68., gdzie mowa jest o zwyczaju, wyraźnie mówi się o niezaprzeczonym zwyczaju że słowo niezaprzeczone przed „używaniem" byłoby potrzebne, ażeby ustawa prawną była; proponuję dlatego następującą poprawkę: ażeby po słowie przeznaczonego umieszczono słowo: wyłącznie a po słowie zastępującego umieszczono: w jej niezaprzeczonem i wyłącznem używaniu. Ja to samo będę proponował przy następującym paragrafie, bo to jest słusznie.

Marszałek. To są dwa oddzielne wnioski.

Poseł Landesberger. Nie, to jest jeden wniosek i brzmi tak (czyta): „pod lit. c) po słowie „przeznaczonego" umieścić „wyłącznie, a po słowach „zostającego w jej" umieścić „niezaprzeczonem wyłącznem używaniu."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Czy kto jeszcze żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Wedle poprawki p. wnioskodawcy w ustępie lit. c) ma być zamieszczony wyraz „wyłącznie." Słowo to było w projekcie komisyi, i tylko przez pomyłkę wypuszczone zostało. Co się zaś tyczy dodatku „niezaprzeczonego zwyczaju", na który wnioskodawca szczególniejszą wagę i nacisk kładzie, temu się sprzeciwić muszę; bo przecież rozumie się samo przez się, że gmina tak długo zawiadywać będzie majątkiem będącym w jej posiadaniu, bądź to zaprzeczonem bądź niezaprzeczonem, pokąd wytoczony o ten majątek proces się nie ukończy; n. p. jeżeli jest sporny budynek. las i t. p., gmina niemi zawiadywać będzie tak długo, dopóki jej wyrokiem sądowym nie zostanie odebrane, bo przecież musi tymi przedmiotami ktoś przez ciąg procesu zawiadywać; sądzę więc, że ten dodatek nie może być umieszczony, dodatek zaś „wyłącznie" w imieniu komisyi przyjmuję, bo był tylko przez omyłkę wypuszczony.

Marszałek. Gdy komisya ten wyraz przyjmuje, więc poddam tylko drugi dodatek p. Landesbergera, to jest wyrazy: „niezaprzeczonem używaniu."

Poseł Landesberger. Ja cofam ten drugi dodatek.

Marszałek. A zatem poddaje pod głosowanie z dodatkiem przyjętym przez komisyę, to jest wyrazem „wyłącznie." Kto jest za tym paragrafem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 92. Zawiadywanie specyalnemi sprawami ludności izraelickiej, pozostaje przy dotychczasowej zwierzchności religijnej tej ludności.

Do tych spraw należą:

a) sprawy bożnic, smętarzy; sprawy obrzędowe, mianowanie rabinów, kaznodziei, nauczycieli religii i sług obrzędowych;

b) sprawy zakładów, fundacyj, stypendyów i innych funduszów, przeznaczonych dla izraelitów, lub na cele, w których tylko izraelici udział mają;

c) sprawy majątku, stanowiącego wyłączną własność ludności izraelickiej, lub przeznaczonego wyłącznie dla tej ludności, lub też zostającego w jej wyłącznem używaniu."

Marszałek. Czy kto głosu żąda?

Poseł Landesberger. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Słowo „dotychczasowej", zdaje mi się zbytecznem, zdaje mi się że lepiej będzie „zostaje przy zwierzchności religijnej."

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? Nikt więcej głosu nie żąda?

Sprawozdawca p. Czajkowski. Niewiem czy wniosek p. Landesbergera jest poparty?

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Landesbergera, żeby opuścić wyraz „dotychczasowej“, raczy rękę podnieść. Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Ja ze strony komisyi nie mogę się zgodzić na to, gdyż komisya chciała utrzymać zwyczaj dziś istniejacy, ponieważ wie jaka jest ta zwierzchność religijna, która obecnie się zajmuje sprawami ludności izraelickiej. Nowacyi zaś dopuszczać nie można i nie wypada już z góry sankcyonować także tę zwierzchność, jakąby na przyszłość zaprowadzić się podobało tej ludności; komisya przeto zgodzić się nie może z wnioskodawcą i wnosi, aby wyraz „dotychczasowej“ był zatrzymany.

Marszałek. Teraz przystąpimy do głosowania. Poddam pod głosowanie wniosek p. Landesbergera. Kto jest za tem, aby wyraz „dotychczasowej“ opuścić, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Zostaje paragraf tak jak go komisya proponuje. Kto jest za tym paragrafem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 93. Prawo Reprezentacyi gminy do nadzoru, o ile takowe służy jej w ogóle na mocy ustaw, pozostaje nienaruszonem także względem przedmiotów w §§. 91. i 92. wymienionych“.

Marszałek. Czy kto żąda głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech rękę podniesie. Większość.) Paragraf 93. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 94. Nakładanie dodatków do podatków, jakoteż innych prestacyj (§. 77.) na członków gminy, na cele w §§. 91. i 92. wskazane, nastąpić może tylko za przyzwoleniem Rady gminnej, o ile ustawy specyalne nie stanowią inaczej.

Przeciw uchwałom Rady w tej mierze służą te same środki prawne, co i przeciw innym jej uchwałom.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

Poseł Dubs. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dubs ma głos.

Poseł Dnbs. Dział IV. mówi o zawiadywanin specyalnych spraw ludności chrześciańskiej i izraelickiej, a §. 94. przyznaje Radzie gminnej nakładanie dodatków do podatków w obu razach, t. j. tak na cele chrześciańskie, jak i na cele izraelickie. Ja sądzę, że Rada gminna nie może nakładać podatku na cele izraelickie, i że powołany §. 77. i dalej 92. przeto powinny być wypuszczone tylko dla tego, że w tym razie zasiadać nie będzie ani jeden starozakonny; sądzę że nakładanie podatku co do celu religijnego starozakonnych, to przynajmniej musi być zaciągnięte za radą starozakonnych, ponieważ starozakonni będą mieli wszystkie prawa w §. 91. przyznane; dlatego ja stawiam poprawkę, ażeby ten paragraf brzmiał (czyta): „Nakładanie dodatków do podatków, jakoteż innych prestacyj na członków gminy, na cele w §. 91. wskazane; nastąpić może i t. d.“ zaś §. 77. ma być opuszczony.

Marszałek. Poddaję ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Kilkunastu posłów.) Jest poparty.

Poseł Landesberger. Prosze o głos.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Wniosek p. Dubsa jest konsekwentny i w zasadzie przyjęty, bo jeżeli Wysoka Izba przyjęła zasadę, ażeby starozakonni zostali zawiadowcami swoich spraw, konsekwentną jest rzeczą, że żadna opieka Radzie nie należy; jeżeli towarzystwoj izrael. religijne ma majątek, to i dochody a rozchody ma sama wyznaczać, więc ta opieka niesprawiedliwa i niestosowna, bo trzeba uwazać na stosunek, każden członek gminy, jako członek gminy, podlega ustawie Rady gminnej, a jako członek towarzystwa religijnego podlega stowarzyszeniu samemu, więc mnie się zdaje, że ten paragraf niepotrzebny i niestosowny.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Co do poprawki p. Dubsa mam nadmienić, iż w tym paragrafie jest nietylko mowa o sprawach izraelickich, ale i sprawach chrześciańskich — i na te sprawy ma wpływać Rada gminna. Jeśliby się wniosek posła Dubsa otrzymał, na ten wypadek ja stawię wniosek za opuszczeniem całego tego paragrafu, bo inaczej wedle tego wniosku Rada gminna, złożona z radnych chrześciańskich i izraelickich, wpływałaby tylko na sprawy chrześciańskie, na izraelickie zaś zupełnie nie. To byłoby sprzecznością, dlatego stawię mój wniosek przed zamknięciem dyskuzyi na ten wypadek, że gdyby wniosek p. Dubsa był przyjęty, ażeby cały paragraf opuścić.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu?

Poseł Landesberger. Ja przyjmuję ten wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby cały ten para-

graf opuścić — ja wprawdzie nie stawiłem wniosku, tylko poseł Dubs, a ja go w tym kierunku popierałem, dlatego zgadzam się zupełnie, ażeby przy głosowaniu ten paragraf całkiem opuścić.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Prawo nakładania dodatków do podatków na cele gminy służy jedynie tylko Radzie gminnej, a prócz niej nie ma nikt tego prawa, czy to na cele religijne lub jakie inne. Wniosek zatem p. Dubsa ażeby dodać słowa „jak dotychczas" zamierza do tego, aby prawo nakładania takich dodatków do podatków przyznać dotychczasowej zwierzchności izraelickiej, dąży zatem do zaprowadzenia osobnego Rządu w Rządzie, do odrębnej gminy w gminie.

Obok tego zachodzi nowa trudność, jeżeli się podniesie kwestya co do wykonania tego prawa i uchwał dotyczących. Podług §. 87. prawo ściągania w gminie dodatków, prawo exekucyi w ogóle służy wyłącznie tylko gminie, która to wykonywa przez naczelnika swojego.

Jeżeliby zatem zwierzchność gminna mogła nakładać dodatki do podatków, wówczas zachodziłaby kwestya, kto w gminie ściągać będzie te należytości. Naczelnik gminy nie! bo on nie jest i nie może być organem wykonywującym uchwały zwierzchności izraelickiej; zaś tej zwierzchności przyznawać prawo exekucyi żadną miarą nie wypada, niechcąc w gminie zaprowadzić osobny Rząd w Rządzie.

To co komisya w §. 94. proponuje, odpowiada zupełnie zasadom samorządu gminy, dlatego nie pozostaje jak §. 94. przyjąć tak jak go komisya proponuje.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód poddam poprawkę p. Dubsa pod głosowanie, proszę pana referenta ją odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta poprawkę Dubsa):

„Nakładanie dodatków do podatków, jakoteż innych prestacyj na członków gminy, na cele w §. 91. wskazane, nastąpić może tylko za przyzwoleniem Rady gminnej i t. d.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.)

Poseł xiąże Sanguszko. Prosimy jeszcze raz o głosowanie, gdyż wniosek nie jasno sformułowany.

Marszałek. Proszę więc p. sprawozdawcę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta znowu poprawkę posła Dubsa).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce rękę podnieść (11 posłów z lewej strony powstało.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie §. 94. tak jak go komisya zredagowała; kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę pednieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Dział VII. O połączeniu gmin dla wspólnego zawiadywania sprawami. Dobrowolne połączenie.

§. 95. Gminom należącym do tego samego powiatu politycznego, wolno jest połączyć się z innemi gminami lub też i z obszarami dworskiemi dla wspólnego zawiadywania wszystkiemi, albo tylko niektóremi sprawami, tak własnego (§. 27.), jako też poruczonego (§. 28.) zakresu działania.

Umowa co do sposobu wspólnego zawiadywania sprawami potrzebuje zatwierdzenia politycznej władzy."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

Poseł Borysikiewicz. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. W tim paragrafi wnosyt komisya nam możnist' połuczenyja hromady z dworom, tak dla spraw samostojatelnych jak i dla spraw poruczenych. Jest to duże ważnoje opredilenyje, kotorym dozwolaje sia hromadi zawidowania wsima swoimy sprawamy, tak własnoho jak poruczenoho kruha, dijatelnosty witstupyty dworowy.

Protyw takoi zasadi, chotiaj tu jest wyskazano, że to maje staty sia dobrowilno, — ja muszu stanowczo wystupyty! (Wesołość w Izbie.)

W §. 5. skazałyśmo, że kożdaja neruchomist' musyt należyty do zwiazku hromadskoho, a wyniatii sut' rezydencyi i zamki cisarsky, potom obszary dwirski; otoż uchwałyłyśmo zasadu, że hromada jest pidstawoju, podwałynoju ustroju krajewoho, a obszar dwirski izjatiem (wyjątkiem) toj zasady; tut znowu stanowymo nowu protywnu ciłkom zasadu, a imenno że hromady mohut połuczyty sia z dworamy, zdaty sia dworam a ne dwory z hromadoju! (Śmiech w Izbie.) Tak: hromada pryłuczena do dwora, jest w tim wełyka riżnycia moi Panowe! (Śmiech.) jak — jesły dwir pryłuczyt sia do hromady, to win staje sia tohda członom hromady, a jesły hromada pryłuczyt sia do

doora, tohda hromada stałaby sia nijako członom dwora a tojže zwerchnykom hromady. (Śmiech.)

(Głosy: Proszę! proszę!)

Bo hromada bud' to sama bud' z druhoju hromadoju sojedyneno — sama czerez radu hromadsku, czerez zwerchnost' swoju rjadyłaby sprawamy tak samostojatelnoho jak preporuczenoho sobi kruha dijstwija. No sły hromada z dworom sia połuczyła, to wtody tymy sprawamy uprawlałby mandatar, t. j. zastupnyk obszara dwirskoho, bo jak wydymo z predłoženoj nam ustawy o obszarach dworskich, mohut w prawdi własztyteli swoji sprawy sami westy, ałe mohut takož preporuczaty toje wedenyje swojim zastupnykom, t. j. mandataram, kotryi do toho uzdilnenyi sut po ustawam. Widomo hospodynom, že jurysdykcya dominikalna ustała wid r. 1848., no jesłybyśmo tut uchwałyły predłožene nam w tim paragrafi połuczenie z dworamy, dałybyśmo nijako poczatok do zawedenyja na nowo toj jurysdykcyi — ne prymusowym sposobom, ałe sposobom dobrowilnym. Toj swobody ja hromadam naszym nadawaty ne choczu, bo hromada w poriwnaniu z obszarom dwirskim zajmaje stanowyszcze wyžsze. Hromada jest to sojedynenyje mnohych interesiw i tyi sojedynenyje, kotore tworyt syłu, syłu ochoraniajuczy wsich swoich žytełej; dwory, jesły sia z neju połuczat jako człeny, stanut sia uczestnykamy toj opiky i w wypadkach nahłych, w wypadkach nebespeczeństwa, tyi połuczeny z hromadoju dwory diznajut skwapnoj pomoczy. Prypustim, že zaraza pryjde na skotynu, to hromada obsadyt wartoju wsi wychody do seła, stereže i czuwaje tak nad dworamy jak nad hromadoju. Dwir sam sobi łyszenyj, ne buwby w sostojanyju sobi zaradyty. Moi Panowe! Małyśmo wže kilka razej w kraju naszym szarańczu, kotora straszennymy chmaramy zasiła na naszych polach, tak rustykalnych jak dominikalnych. Pytaju sia, szczoby buły dwory zrobyły, jesłyby im hromady ne dały pomoczy? Dla toho dwory w połuczenyju z hromadamy stanut sia sylnymy — stanut sia riwnymy uczastnykamy toj ochorony, kotru hromada swoim uczastnykam daty jest obowiazana, a za toje prynesut ony swoju inteligencyju do hromadskoj rady. Ałe žeby hromada widdawała swoju włast', witdawała to szczo jej ustawa pryporuczaje, žeby witdawała toje najdorožsze prawo czuwania nad swojem mniniem, nad swoimy osobamy, jednym słowom autonomiju swoju ciłkom tomu zastupnykowy obszara dwirskoho — bułoby to nazad prywernenyje jurysdykcyi dominikalnoi, za kotoroi znesenyjem tak duže wzdychałyśmo.

Z toj pryczyny wnoszu, aby toj ustup dozwalajuczyj łuczenyja sia takoho z obszaramy dwirskimy zistaw wypuszczenyj z toho paragrafu.

Marszałek. Poddam wniosek posła Borysikiewicza do poparcia; kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest dostatecznie poparty. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Szanowny wnioskodawca dopatrzył w tym paragrafie, że gmina, jeśli gmina dobrowolnie połączy się z dworem, czy to do zawiadowania pewnemi sprawami pojedyńczemi, czy to do zawiadywania poruczonego lub właściwego zakresu działania, wtedy to gromada stanie się poddaną dworu. Gdzież to tu jest wyrażonem? Niech Panowie raczą przeczytać. Gromada przystępuje z dworem do dobrowolnej umowy, i wnioskodawca w tem upatruje, że gromada poddaje się dworowi i mandataryuszowi jego. Ja tego tu w żaden sposób dopatrzeć nie mogę. Czyż ta gromada będzie tak ślepą, i tak na swoje dobro i wolność obojętną i niewyrozumiałą, ażeby się poddała? Nie, ona się nie podda, ona się połączy jako równa z równym, i złączy się jeżeli zechce, ale podług swojej własnej woli, i połączy się nie koniecznie we wszystkiem; najczęściej tak będzie, że się nie połączy do wszystkich spraw, ale tylko do tych, jakie się jej podobać będą.

Na przykład nie będzie miała gromada domu dla swojej Rady, lub lokalu na swój areszt, i wtedy połączy się z dworem i powie: pozwól nam twoich lokalów, a my tobie co innego za to uczynimy; albo znowy dwór ma człowieka, który się trudni rachunkami, odbieraniem i odwożeniem podatków, powie wtedy: pozwól, ażebyśmy go mogli także użyć, a zrobiemy tobie za to co innego. A więc to są rzeczy, o które gromada z dworem może się ułożyć dobrowolnie, a szanowny wnioskodawca powiada, że nie można tego gromadzie pozwolić, i chce zakazać, ażeby się nie mogli jedni z drugiemi o coś ułożyć; a można się ułożyć przy konkurencyi jakiejkolwiek, n. p. kościelnej lub drogowej — gromada może powiedzieć: ty dworze masz pieniądze, więc daj pieniędzy a my damy robociznę. Wnioskodawca chce, ażeby i to gromadzie nie wolno było uczynić. W projekcie ustawy jest czysta wolność zostawiona gminie, iż może zrobić co jej się będzie podobać, — a wnioskodawca mówi: nie możesz zrobić co ci się podoba. — Nie mogę się przeto zgodzić na podobny wniosek.

Marszałek. Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Moim wnesenijem ne namiraw ja zaboroniaty hromadam takich umow,

jak hospodyn Krzeczunowycz nawodyt i hadaju, że jesły chodyt o naniatyje budynkiw, to prysłuhuje hromadi prawo zrobyty kontrakt najmu. To jest jenszoje diło jak witdanie zawidatelstwa spraw, jakiej ustawoju sut' jej preporuczeny. Jesły hromada chocze, aby jej pozwołyty urjadnyka dwirskoho, aby tojże podatok widobraw, tokož može sia z nym umowyty i skazaty: — widberesz meni podatok, a ja tobi za to nadhorodżu: — tak samo jak z kożdym innym, ale aby hromada z dworom jako z takim wchodyła w umowu, za dla oddania mu wedenia wsich spraw swoich — ja jeśm ciłkom protyw tomu, i obstaju pry moim wneseniju, bo takoho dowolnoho zreczenia sia autonomii hromadzkoj w austryjskoj derżawi nihde ne zdybujem, bo takož w artykuli I. ustawa z 5. Marcia 1862. stoit, „że ustawa krajewa maje orikaty, czy i pid jakimy usłowijamy bilsza posiłost' wid zwiazku mistcewych, hromada jako oddiłena maje byty poczytanow. W kożdym razi takie poczytanie tylko pid tym usłowijem mistce maty može, aby widdiłena posiłost' gruntowa wziała na sebe obowiazki i prestacyi hromady mistcewoj, i ne można jej jenszoj pryznawaty dijatelnosty urjadowoj jak tylko tyi, kotoryi do ispołnenyja tych obowiazkow i prestacyj sut' potribny." — Jesły że tut skazano, że ne može buty jensza urjadowa dijatelnist' jej pryznana jak tylko taja, kotra do dopołnenija pryniatych obowiazkiw prysłużaje, tož dumaju, że ne može buty pryznanoju im dijatelnist' taka, kotora ne im, tylko samoj hromadi jest poruczenoju.

Dalsze w art. 7. hde mowa o połuczeniu skazano: „pojedynokym hromadam wilno jest sojedyniaty sia w ciły wspilnoho wedenija spraw swoich otże i tut daje sia wilnist' połuczenia sia z hromadow a ne jest skazano, że wilno jest połuczaty sia z dworom. Z toj pryczyny ja dumaju, że także w duchu toj, dla ciłoj Austryi wydanoj ustawy ne łeżyt, aby można dozwołyty hromadi swobodu na takoje jej z dworom połuczenie (brawo pojedyncze.)

Poseł ks. Sanguszko. Prawo, jakie większość komisyi Wys. Izbie do uchwalenia proponuje zasadza się całkowicie na wolności, i to jest właśnie największą zaletą i najlepszą nadzieją na przyszłość tego prawa, i temu powinniśmy być wierni do samego końca i nie rozumiem jak tu mówił wnioskodawca, który z nami zasiadał w komisyi, i który ciągle za tą piękną i dobrą zasadą większości i wolności przemawiał, dlaczego on tu chce teraz tak ogromną i podług mnie niepotrzebną tamę zasadzie położyć; — nie mogę pojąć powodu tego, czy mnie się zdaje, że sz. wnioskodawca nie myślał, że jak pójdzie gromada za obszarem, że mu wtenczas przyrzecze wierność i posłuszeństwo? (Wesołość w Izbie) — ja nie pojmuję, dlaczsgo miałoby to komu szkodzić, jeśli gromadom wolno jest połączyć się kiedy chcą, wszak tego żadne prawo na świecie zabronić nie może; (pp. Krzeczunowicz i Hebda proszą o głos.)

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie duskusyi, kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc dyskusya zamknięta, głos mają jeszcze pp. Krzeczunowicz i Hebda.

Poseł Krzeczunowicz. Jedną jeszcze uwagę mam zrobić na wniosek p. Borysikiewicza; jeżeli poseł mniema, że gminy tak będą ograniczone, iżby na swoją szkodę robiły podobne kontrakta i umowy, to wtedy niech poseł powie, że tę ustawę dla gmin dawać nie można, bo tu jest wiele takich rzeczy, które mogą być szkodliwe dla gmin, jeżeli będą źle zastosowane. Ufajmy tym gminom, że tyle będą mieć rozumu, że nie będą zawierać umów, któreby były na ich szkodę, a pozwólmy im działać jak się im podoba.

Poseł Hebda. Ja co do §. 96. nie mam nic do powiedzenia tylko proszę zmienić w tytule zamiast „przymusowe połączenie" „konieczne połączenie."

Marszałek. To nie należy do tego paragrafu, który właśnie jest pod obradą, o tem jeszcze nie mówimy. Jak ten paragraf skończymy to przejdziemy do §. 96., i tam dopiero można będzie ten wniosek stawić. — Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Mnie się zdaje, że p. Borysikiewicz z mylnego wychodzi przypuszczenia; o ile go zrozumiałem, to chodzi mu o to, aby gminy łącząc się z dworami, nie wcielały się weń tak, aby jedną całość stanowiły.

Przypuszczenie to jest jednak mylne. W całym dziale VII nie ma mowy o takiem łączeniu się, o takiem wcieleniu; lecz jest mowa tylko o połączeniu się gminy z gminą, gminy z obszarem dworskim dla szczegółowych spraw, i to tylko na mocy osobnej o to dobrowolnie zawrzeć się mającej umowy między stronami interesowanemi.

Umowy te nie mogą w ograniczeniach posuwać się aż do tego stopnia, iżby nastąpić mogło to, czego poseł się obawia, t. j. aby gmina mogła się poddać dworowi, bo są pewne układy, które są prawom zabronione, mianowicie należy do tej kategoryi także układ, w którymby gmina rodzaj

pańszczyzny lub inne usługi na rzecz dworu przyjęła. Szan. poseł nie ma słusznego powodu obawiać się, aby gmina taki układ mogła prawomocnie zawrzeć, tem mniej że układ, odnoszący się do połączenia się w celu wspólnych spraw, potrzebuje zatwierdzenia politycznej władzy krajowej, która to zatwierdzenie udzieli w porozumieniu z Radą powiatową. Władze te czuwać są winne i czuwać będą nad tem, aby mające się zawrzeć układy nie zawierały nic takiego, coby dobru gminy, lub też warunkom ustawą przepisanym było przeciwne; gdyby zatem w tych układach było coś nieodpowiedniego, taki układ nie mógłby być potwierdzony. Wreszcie powołuje się szan. poseł na ustawy z r. 1862. i twierdzi, że ponieważ w tej ustawie czyn taki, układ taki nie jest pozwolony, więc jest zabroniony.

Mnie się zdaje, że ustawy w ogóle stanowiąc normy dla czynności obywateli Państwa, zawierają i wskazują tylko to, co jest zabronionem; nigdy zaś ustawa wyliczać nie może czynności, co do których wolność obywateli nie jest ścieśnioną, które przeto są pozwolone; inaczejby się zapuściła w nieskończoną kazoistykę, któraby nigdy wyczerpać nie mogła, i podpadłaby słusznemu zarzutowi niedokładności. Ztąd wynika że każdy czyn, który ustawą nie jest zabroniony, jest dozwolony, a mianowicie w zastosowaniu do przypadku, o którym tu mowa, że w krajowej ustawie gminnej zamieszczonem być może każde stosunkom krajowym odpowiedne postanowienie, które ramom ogólnej ustawy Państwa z r. 1862. nie jest przeciwnem.

Z tych tedy powodów wnoszę, aby Wysoka Izba §. 95. uchwaliła tak jak komisya proponuje.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Borysikiewicza, t. j. aby opuścić wyraz „lub też z obszarami dworskiemi.“ Kto za tym wnioskiem, zechce wstać (dziewięciu posłów powstaje). Nie jest przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie cały §. 95. tak jak go komisya proponuje. Kto jest za tym paragrafem, raczy powstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Przymusowe połączenie.

§. 96. Gminy nie posiadające środków do wypełnienia obowiązków, wypływających z poruczonego zakresu działania (§. 28.), mają być w tym celu na tak długo, jak długo ten stan trwa, drogą ustawy krajowej połączone z innemi gminami do tego samego politycznego powiatu połączone.

Sposób wspólnego zawiadywania sprawami będzie ustawą krajową oznaczony.

Jeżeli co do rozkładu dotyczących kosztów nie przejdzie między połączonemi stronami do porozumienia, rozstrzyga Rada powiatowa.“

Marszałek. P. Hebda ma głos.

Poseł Hebda. Jakem już powiedział, chcę tę poprawkę postawić, aby zamiast „przymusowe połączenie“, położyć „konieczne połączenie“, bo jeżeli się powie „koniecznie“, to dlatego, że każdy powinien uznać tego potrzebę, a jeżeli by się powiedziało „przymusowe“, to by się mogło zdawać, że to jest z góry narzucone. (Brawo.)

Sprawozdawca p. Czajkowski. Ja w imieniu komisyi mogę oświadczyć, że komisya tę poprawkę przyjmuje. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja jestem protywny tomu, szczo mij poperednyk skazaw, a poperaju to szczo komisya proponowała, bo de jest małeńka hromada to ta sia musyt łuczyty z jenszoju,... (Głosy: — nie zrozumiał, inne głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.) A ja jeśm protyw wsiakomu prymusowy.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięciu dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jeszcze p. Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja sia zrikaju moho hołosu. (Brawo.)

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Przyjąwszy poprawkę, posła Hebdy nic więcej nie mam do powiedzenia, bo p. Kowbasiuk nie zrozumiał o co tu chodzi.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wys. Izby, że w wydrukowaniu tego paragrafu zaszła omyłka; paragraf ten powinien opiewać tak (czyta): „Gminy „nie posiadające środków do wypełniania obowiązków, wypływających z poruczonego zakresu działania (§. 28.), mają być w tym celu na tak długo, „jak długo ten stan trwa, drogą ustawy krajowej „połączone z innemi gminami tego samego politycznego powiatu, — albo do tego samego politycznego powiatu należącemi.“

Marszałek. Poddam teraz pod głosowanie ten paragraf wraz z poprawką p. Hebdy. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 97. „Jeżeli gminy łączą się z innemi gminami lub obszarami dworskiemi dla wspólnych zakładów w specyalnych celach ich zakresu działania, wolno jest interesowanym stronom ustanowić

organa, potrzebne do zawiadywania temi zakładami, i oznaczyć zakres działania tych organów.

Gdyby strony interesowane nie mogły pogodzić się w tej mierze, Wydział powiatowy wyda stosowne rozporządzenia.

Przepisy tej ustawy, odnoszące się do zakładów gminnych, tyczą się także takich wspólnych zakładów."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Ja wnoszu, żeby druha alinea toho ustupu buła opuszczena, bo jesły hromady łuczat sia dobrowolno, tož oczywydno, že ony budut zhodni ze soboju, jakžež tu može zachodyty supereczka? A jesły ne ma takoji zhody — tož ne pryjde do sojedynenia.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Poparty.) Jest poparty.

Nie żąda nikt więcej głosu?... Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Mnie się zdaje, że ten drugi ustęp wcale nie zawadza; uzupełnia on pierwszy ustęp i stanowi co się ma dziać w razie, jeżeliby potrzeba zachodziła ustanowienia nowych organów do zawiadywania wspólnemi zakładami, a strony w tej mierze pogodzić się nie mogły. W takim razie ma Wydział powiatowy stosowne wydać rozporządzenie.

Nie wiem, co p. Borysikiewicz ma do zarzucenia temu ustępowi; gdyby on był opuszczonym, wtenczas wątpliwość zachodziłaby, czy spór o to nie miałby być w drodze procesu załatwiony, aby tę wątpliwość usunąć, potrzebne było to postanowienie w drugim ustępie. Raczy przeto Wys. Izba ten paragraf przyjąć podług wniosku komisyi.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek p. Borysikiewicza o opuszczenie drugiego ustępu. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty.

Teraz kto jest za przyjęciem paragrafu podług stylizacyi komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

Dział VIII.

„O nadzorze nad gminami."

Głosy. Już dosyć, zamknąć sesyę; inne głosy: dokończyć ustawę (gwar).

Marszałek. Jeszcze mamy kilka paragrafów do końca, a drugą część odłożymy na jutro.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 98. „Rada powiatowa, a w jej zastępstwie Wydział powiatowy czuwa nad tem, aby zakładowy majątek i zakładowe dobro gmin i zakładów gminnych nie zostało uszczuplone."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Przyzwolenie Rady powiatowej.

§. 99. Do spraw, w których uchwały Rady gminnej muszą być przedkładane Radzie powiatowej do zatwierdzenia, należą prócz spraw wymienionych w §§. 2., 4., 80., 85. i 95., także następujące:

a) pozbywanie, zamiana, przeistaczanie, zastawianie, lub stałe obciążanie rzeczy, należącej do zakładowego majątku, lub dobra gminy albo zakładów;

b) zaciąganie pożyczki lub przyjmowanie zobowiązania, jeżeli kwota pożyczki lub wartość ciężaru, wynikającego z zobowiązania, łącznie z długami już istniejącemi, przewyższa roczne dochody gminy, a względnie zakładów gminnych;

c) nabytki i przedsiębiorstwa, nie należące do zwykłego zarządu, jeżeli dla pokrycia wynikającego ztąd wydatku potrzeba zaciągnąć pożyczkę, lub obciążać gminę rozkładami;

d) wydzierżawianie na dłuższy czas niż na lat 12, lub w inny sposób niż przez publiczną licytacyę.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 100. „Uchwały Rady gminnej, do których ważności potrzeba przyzwolenia Sejmu, mają być podawane do Rady powiatowej, która je wraz z swojem zdaniem przez Wydział krajowy Sejmowi przedłoży."

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt nie żąda głosu, więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 100. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Rekurs do wydziału powiatowego.

§. 101. Wydział powiatowy rozstrzyga rekursa przeciw uchwałom Rady gminnej, we wszystkich sprawach gminie od Państwa nie poruczonych.

Przeciw dodatkom do podatków, rekurs o tyle zanoszonym być może, o ile dodatki te przechodzą wysokość ustawami dozwoloną, lub o ile w granicach tej wysokości nastąpił niestosowny rozkład.

Rekurs ma być wnoszony na ręce naczelnika gminy w nieprzekraczalnym terminie 14 dni, od dnia obwieszczenia uchwały lub zawiadomienia o niej."

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 101. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Władza dyscyplinarna nad zwierzchnością gminy.

§. 102. Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego zakresu działania gminy, nakładać kary aż do 20 złr. Kary te wpływają do kasy gminnej.

W razie cięższego przekraczania lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek zwierzchności gminnej być złożony z urzędu przez polityczną Władzę krajową, w porozumieniu z Wydziałem powiatowym."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 102. przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Mianowanie zastępcy dla gminy.

§. 103. Jeżeli w sprawie prywatnej, spornej między gminą a pewną klasą członków gminy, lub pojedyńczemi jej członkami, Rada gminna ze względu na prywatny interes radnych nie byłaby bezstronną, Wydział powiatowy starać się będzie sprowadzić dobrowolną ugodę, gdyby zaś ta do skutku nie przyszła, przeznaczy dla gminy zastępcę, do przeprowadzenia sprawy drogą prawa."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 103. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Prawo Rządu do nadzoru i do wstrzymywania uchwał.

§. 104. Rządowi służy prawo nadzoru nad gminami w tym kierunku, aby takowe swego zakresu działania nie przekraczały, i nie działały wbrew ustawom.

To prawo nadzoru wykonywa polityczna Władza powiatowa.

W tym celu może ona żądać udzielenia sobie uchwał Rady gminnej i potrzebnych wyjaśnień.

Przełożony władzy politycznej lub jego delegowany ma także prawo być obecnym na posiedzeniach Rady gminnej, może jednak zabierać głos tylko wtenczas, gdyby Rada zamierzała naruszyć ustawy lub przekroczyć swój zakres działania."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 104. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 105. „Polityczna władza powiatowa ma prawo i obowiązek zakazać wykonania uchwały, powziętej przez Radę gminną, jeżeli ta uchwała przekracza zakres działania Rady, lub sprzeciwia się ustawom. Przeciw takiemu zakazowi służy rekurs do politycznej władzy krajowej.

Jeżeli sprawa należy do własnego zakresu działania gminy, winna polityczna Władza powiatowa o wydanem zakazie zawiadomić równocześnie Wydział powiatowy."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 105. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 106. „Polityczna władza powiatowa ma także rozstrzygać zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej, naruszającym lub mylnie zastosowującym ustawy, o ile te rozporządzenia nie są oparte na takich uchwałach Rady gminnej, względem których rozstrzyganie rekursów należy do Wydziału powiatowego (§. 101).

W sprawach poruczonego zakresu działania ma być rekurs w każdym razie do politycznej władzy powiatowej wnoszony."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 106. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Środki zaradcze na koszt gminy.

§. 107. Jeżeli Rada gminna zaniedbuje albo wzbrania się dopełnić obowiązków, w moc ustaw na gminie ciążących, polityczna władza powiatowa ma na koszt i stratę gminy zarządzić środki zaradcze.

Jeżeli sprawa należy do własnego zakresu działania gminy, a nie zachodzi przypadek nagłego niebezpieczeństwa, polityczna władza powiatowa winna przed zarządzeniem środków zaradczych, porozumieć się z Wydziałem powiatowym."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 107. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

§. 108. „Polityczna władza powiatowa ma prawo nałożyć na naczelnika gminy, przekraczającego lub zaniedbującego swoje obowiązki w sprawach poruczonego zakresu działania, karę aż do 20 złr. Kara ta wpływa do kasy gminnej.

Jeżeli uchybienie obowiązków jest tego rodzaju, że sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, nie może być dłużej zostawione naczelnikowi gminy, bez narażenia dobra publicznego, i jeżeli Rada gminna na wezwanie temu nie zaradzi, może natenczas polityczna władza powiatowa, na czas trwania tego stanu, ustanowić na koszt gminy inny organ, do sprawowania rzeczonych czynności. Tak w tym razie, jak i w razach wskazanych w §. 107., należy postępywać z wszelką możliwą oszczędnością, tak aby gmina więcej nad konieczną potrzebę obciązoną nie była."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 108. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Rozwiązanie reprezentacyi gminnej.

§. 109. Namiestnik może rozwiązać Reprezentacyę gminną.

Gminie służy rekurs do właściwego Ministerstwa. Rekurs ten nie ma mocy wstrzymującej.

Najdalej w sześć tygodni po rozwiązaniu winien być rozpisany nowy wybór.

Namiestnictwo, w porozumieniu się z Wydziałem powiatowym, zarządzi co potrzeba dla tymczasowego załatwienia spraw, aż do wprowadzenia nowej Reprezentacyi gminnej."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 109 przyjęty. (Brawo sprawozdawca!) Ustawa gminna jest skończona. Jutro będzie posiedzenie o godzinie 10tej zrana. Na porządku dziennym będzie: ordynacya wyborcza dla gmin i obszarów dworskich.

Głosy. O jedynastej?

Marszałek. Nie — o 10tej godzinie. — Posiedzenie zamknięte.

(Posiedzenie zamknięto o godzinie $1/4$ na 10tą wieczorem).

Sprostowanie.

W sprawozdaniu stenograficznem 52. posiedzenia sejmowego zaszły w mowie posła Hubickiego następujące myłki druku:

Na stronicy	1104.	szpalta	2.	wiersz	8.	wyjścia *do* organizacyi — opuścić *do*.
"	"	"	"	"	9.	stronę; w przeprowadzeniu zgadzam — czytaj: stronę w przeprowadzeniu; *zgadza*.
"	1105.	"	1	"	23.	zamiast *wyłamią* — czytaj: *wyłonią*.
"	"	"	2	"	19.	" *do* nsszego ludu — czytaj: *dla* naszego ludu.
"	"	"	"	"	29.	po słowie *nieszczęście* — opuszczono: „*spłynąćby musiało dla kraju.*"
"	"	"	"	"	26.	. . lub tokiem — opuszczono: . . lub *długim* tokiem.
"	"	"	"	"	38.	opuścić: *w cywilizowanym świecie.*
"	1106.	"	"	"	21.	zamiast rozstrzyganie sporów *dalszych* — „rozstrzyganie sporów *bagatelnych i prowizoryalnych.*"

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 107. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„§. 108. Polityczna władza powiatowa ma prawo nałożyć na naczelnika gminy, przekraczającego lub zaniedbującego swoje obowiązki w sprawach poruczonego zakresu działania, karę aż do 20 złr. Kara ta wpływa do kasy gminnej.

Jeżeli uchybienie obowiązków jest tego rodzaju, że sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, nie może być dłużej zostawione naczelnikowi gminy, bez narażenia dobra publicznego, i jeżeli Rada gminna na wezwanie temu nie zaradzi, może natenczas polityczna władza powiatowa, na czas trwania tego stanu, ustanowić na koszt gminy inny organ, do sprawowania rzeczonych czynności. Tak w tym razie, jak i w razach wskazanych w §. 107., należy postępować w miarę możliwości oszczędności, tak, aby gmina więcej, nad konieczną potrzebę obciążona nie była."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 108. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Rozwiązanie reprezentacyi gminnej.

§. 109. Namiestnik może rozwiązać Reprezentacyę gminną.

Gminie służy rekurs do właściwego Ministerstwa. Rekurs ten nie ma mocy wstrzymującej.

Najdalej w sześć tygodni po rozwiązaniu winien być rozpisany nowy wybór.

Namiestnictwo, w porozumieniu się z Wydziałem powiatowym, zarządzi co potrzeba dla tymczasowego załatwienia spraw, aż do wprowadzenia nowej Reprezentacyi gminnej."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 109 przyjęty. (Brawo sprawozdawcy!) Ustawa gminna jest skończona. Jutro będzie posiedzenie o godzinie 10tej rano. Na porządku dziennym będzie: ordynacya wyborcza dla gmin i obszarów dworskich.

(Głosy. O jedynastej!)

Marszałek. Nie — o 10tej godzinie — Posiedzenie zamknięte.

(Posiedzenie zamknięto o godzinie ¾ na 10tą wieczorem)

Sprostowanie.

W sprawozdaniu stenograficznem 32 posiedzenia sejmowego zaszły w mowie posła Hubickiego następujące myłki druku:

Na stronicy 1104	ustępie 2.	wiersz	8.	wyjścia do organizacyi — opuścić do.
„	„	„	9	stronę; w przeprowadzeniu zgadzam — czytaj: stronę w przeprowadzeniu; zgadza.
„ 1105	„ 1	„	22.	zamiast wyłonienie — czytaj: wyłonień.
„	„ 2	„	10	„ do naszego ludu — czytaj: dla naszego ludu
„	„	„	29	po słowie mieszczaństwie — opuszczono: „wyłączny wywiodę dla kraju."
„	„	„	26.	. lub tokiem — opuszczono: . lub długim tokiem.
„	„	„	18.	opuścić: w cywilizowanym świecie.
„ 1106.	„	„	31	zamiast rozstrzygania sporów dalszych — „rozstrzygania sporów hipotecznych i prowizoryjnych."

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

55. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 20. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Petycya izraelitów samborskich w sprawie statutu miejskiego odesłana na wniosek p. Landesbergera do komisyi statutów miejskich. — Odpowiedź p. Boczkowskiego w imieniu Wydziału krajowego na interpelacyę p. Landesbergera co do wniosku o równouprawnienie żydów. — Dyskusya specyalna nad projektem ordynacyi wyborczej dla gmin. — Tytuł bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka x. Łozińskiego do §. 1. uchylona. — §. 1. projektu przyjęty. — §. 2. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Krzysztofowicza do §. 3. uchylona. — §. 3. z poprawką p. Rydzowskiego przyjęty. — §§. 4. do 14. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawki pp. x. Pawlikowa, Dubsa i Landesbergera do §. 15. uchylone. — §. 15. projektu przyjęty. — §§. 16. 17. i 18. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Łozińskiego do §. 19. uchylona. — §. 19. projektu przyjęty. — §§. 20. do 31. bez dyskusyi przyjęte. — §. 32. z poprawką x. Ustyanowicza przyjęty. — §§. 33. i 34. bez dyskusyi przyjęte. Poprawka p. Landesbergera do §. 35. uchylona. — §. 35. projektu przyjęty. — §§. 36. do 42. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Ustawa ogłaszająca ustawę gminną i ordynacyę wyborczą dla gmin bez dyskusyi przyjęta. — Dyskusya nad ustawą o obszarach dworskich. — Wstęp bez dyskusyi przyjęty. — Poprawki pp. x. Pawlikowa, Zakrzewskiego i hr. Golejowskiego do §. 1. — §. 1. z poprawką hr. Golejowskiego przyjęty. §. 2. według wniosku komisyi przyjęty. — Poprawka p. Ławrowskiego do §. 3. uchylona. — §. 3. projektu przyjęty. — §. 4. według wniosku komisyi przyjęty. — Poprawka p. Zakrzewskiego do §. 5. uchylona. §. 5. projektu przyjęty. — §§. 6. do 20. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 132.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość pp. posłów obecną, posiedzenie otwarte. P. sekretarz zechce odczytać protokół.

Sekretarz Geringer (czyta protokół z 54. posiedzenia).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Geringer (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj do dnia 20. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2284. Gremium notaryuszów lwowskich, przez posła hr. Borkowskiego, o uchwalenie zmian w ustawie notaryalnej z dnia 21. Maja 1855.

2285. Gmina Tatarynów, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, o pożyczkę.

2286. Gmina Tołszczow, przez posła x. Guszalewicza, o pożyczkę.

2287. Gmina żydowska w Samborze, przez posła Landesbergera, protestuje przeciw przed-

łożonemu projektowi statutu dla miasta Sambora.

2288. Gminy Laurykowce, Zawadki i Trawotłoki, przez posła x. Stempka, o zapłatę za robociznę przy gościńcu brzeżańsko - złoczowskim, lub o zapomogę.

2289. Gmina Długołąki, kolonia Świerkla oraz zarząd dóbr religijnych staro-sądeckich, przez posła Kmietowicza, o przydzielenie tych włości do powiatu Nowy Sącz.

2290. Gmina Radłowice, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

2291. Gmina Biskowice, przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę.

2292. Gmina Toustogłowy, przez posła x. Fortunę, o pożyczkę.

2293. Gmina Wereszyca, przez posła x. Trzeszczakowskiego, o przydzielenie do powiatu jaworowskiego.

2294. Gmina Miłkow, przez posła Janowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

2295. Gmina Sieniawka, przez posła Janowskiego, o zapomogę.

2296. Gmina Skomorochy stare, przez posła Kulczyckiego, o odpisanie podatków.

2297. Gmina Skomorochy stare, przez posła Kulczyckiego, o zniżenie ceny soli.

2298. Xiądz Nikorowicz Mikołaj, pleban w Balincach, przez posła Biłousa, o zapomogę zwrotną.

2299. Xiądz Nikorowicz Mikołaj, pleban w Balincach, przez posła Biłousa, o zapłacenie za budynki parafialne jego kosztem wystawione.

2300. Gmina Bereska, przez posła Starucha, o zapomogę.

2301. Mieszkańcy Obertyna, przez posła Procaka, użalają się na komisyę katastralną, względem samowolnego zapisania własności rustykalnych na własność dominikalną.

2302. Gmina Grab, przez posła Pudła, o przyspieszenie komisyi serwitutowej.

2303. Gmina Grab, przez posła Pudła, o prawo do wykupna propinacyi.

2304. Gmina Grab, przez posła Pudła, o nowy termin do wykupna mesznego.

2305. Gmina Jaworze, przez posła Pudła, o nowy termin do wykupna mesznego.

2306. Gmina Ożyna, przez posła Pudła, o prawo do wykupna propinacyi.

2307. Gmina Ożyna, przez posła Pudła, o nowy termin do wykupna mesznego.

2308. Gmina Bereby górne, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

2309. Horbaczewski Mikołaj, nauczyciel szkoły trywialnej w Przewłoce, przez posła Grocholskiego, o polepszenie dotacyi i o zapomogę na kuracyę.

2310. Dobrowolski Tomasz, nauczyciel szkoły trywialnej w Toustem, przez posła Grocholskiego, o zapomogę i podwyższenie dotacyi.

2311 Włościanie z Korszyłówki, przez posła Grocholskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

2312. Gmina Dorofijówka, przez posła Grocholskiego, o zapomogę.

2313. Gmina Prosowce, przez posła Grocholskiego, o zapomogę.

2314. Gmina Rypne, przez posła Demkowa, o spieszne załatwienie sporu o las.

2315. Sołtysi z Tylmanowy, przez posła Żabienskiego, użalają się na odebranie im pastwisk z zaroślami i praw niegdyś przywilejem królewskim nadanych.

Z tych liczby: 2285, 2286, 2290, 2291, 2292, 2294, 2295, 2296, 2298, 2300, 2308, 2311, 2312 i 2313 odsełają się wprost do Wydziału krajowego; zaś liczby: 2289 i 2294 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju, nareszcie liczba 2301 do komisyi katastralnej.

Poseł Landesberger. Proszę o głos. — Proszę, ażeby petycya izraelitów samborskich podana przezemnie była wprost do komisyi dla statutów miejskich wyznaczonej odesłana.

Marszałek. Poseł Landesberger prosi, ażeby petycya przez niego podana była odesłaną do komisyi dla statutów miejskich. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Boczkowski (wstaje),

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Na interpelacyę przez posła doktora Landesbergera dnia 3. Marca b. r. wniesioną mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć. Interpelacya ta zaczyna się wstępem następującym: „Na posiedzeniu z dnia 24. Kwietnia 1861. roku powzięła Wys. Izba na wniosek posła Zimiałkowskiego następującą uchwałę:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w jak najkrótszym czasie wypracował i pod rozpoznanie Wys. Izbie przedłożył projekt do prawa i przeprowadzenia w naszym kraju równouprawnienia starozakonnych.“ Na podstawie tej mniemanej uchwały sejmowej zapytuje pan Landesberger Wydział krajowy, dlaczego w przeciągu 5ciu lat od chwili wniesienia owego wniosku żądanego projektu nie przedłożył, i wynurza zarazem życzenie, ażeby ten projekt w jak najkrótszym czasie Wysokiej Izbie został przedłożony.

Otóż co do powołanej uchwały sejmowej jest szanowny interpelant w błędzie; myli on się mianowicie w tem, że wniosek posła Ziemiałkowskiego poczytuje za uchwałę sejmową. Wniosek posła Ziemiałkowskiego tu mam, brzmi on dosłownie tak jak go poseł Landesberger w uchwałą sejmowej przeistoczył. Wniosek ten był podany do laski marszałkowskiej dnia 19. Kwietnia 1861. Według sprawozdań stenograficznych, które najdokładniej przejrzałem, i według protokółów sejmowych owej kadencyi, ani dnia 19. Kwietnia 1861., to jest w dniu, kiedy powołany wniosek został złożony do laski marszałkowskiej, ani w żadnem następnem posiedzeniu, ani mianowicie dnia 24. Kwietnia 1861. jak to interpelant twierdzi, wniosek byłego posła Ziemiałkowskiego, nie przyszedł pod obradę Izby, i żadna nad nim nie zapadła uchwała. W parę dni po złożeniu tego wniosku, to jest dnia 26 Kwietnia 1861, został Sejm zamknięty czyli odroczony. Na ostatniem owem posiedzeniu, referent komisyi specyalnej, wysadzonej do uporządkowania i przedstawienia wniosków i petycyj, których wielka ilość zostawała jeszcze niezałatwioną, wniósł, ażeby Wys. Zgromadzenie poruczyło oddać wszystkie te podania do Wydziału krajowego, bez oznaczenia bliższego co tenże z niemi ma zrobić. I tak się też stało. Wszystkie te podania i wnioski odesłano do Wydziału krajowego, gdzie zostały złożone. Wiadomo, że wnioski do laski marszałkowskiej podane, które w tej samej kadencyi nie przyszły pod obradę Izby, zostają faktycznie bez załatwienia czyli upadają, jeżeli w przyszłej kadencyi na nowo nie są podniesione. Wniosek byłego posła Ziemiałkowskiego ani w r. 1863., ani w teraźniejszej kadencyi przez nikogo podniesionym nie został. Otóż to jest właśnie powodem, dla którego Wydział krajowy żądanego projektu dotąd przedłożyć nie mógł, i teraz dla braku wszelkiej podstawy przedłożyć nie może, bo jużcić interpelacyi posła Landesbergera za wniosek, a tem mniej za uchwałę sejmową poczytywać nie podobna.

P. Landesberger. Czy wolno głos zabrać, bo ja mam tu właśnie drukowaną rzecz pod ręką.

Marszałek. Na interpelacyę nie ma podług regulaminu odpowiedzi. Przechodzimy do porządku dziennego. Następuje rozprawa specyalna nad ordynacyą wyborczą. Sprawozdawca komisyi poseł Smarzewski ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):
Ordynacya wyborcza dla gmin w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem. — Dział I. O wyborach członków Rady gminnej. — Rozdział pierwszy. O prawie wybierania i obieralności.“

Marszałek. Tytuł podaję pod głosowanie. Kto za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Prawo wybierania.

§. 1. Prawo wybierania mają:

1. Członkowie gminy, opłacający w niej przynajmniej od roku podatek bezpośredni ze swej realności, od przedsiębiorstwa zarobkowego albo od dochodu, jeźli są obywatelami Państwa austryackiego.

2. Ż pomiędzy przynależnych do gminy bez względu na opłatę podatków;

a) obywatele miejscy;

b) pasterze dusz i inni duchowni świeccy wyznań chrześciańskich i przełożeni klasztorów;

c) rabini, kaznodzieje starozakonni;

d) urzędnicy c. k. Dworu, Państwa, kraju, zakładów i funduszów publicznych;

e) oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, jeźli są przeniesieni na stan stałego spoczynku, lub wzięli dymisyę z zastrzeżeniem charakteru wojskowego.

f) strony wojskowe bez tytułu oficerskiego, czy to w służbie zostające, czy pensyonowane, niemniej urzędnicy wojskowi, czy to w służbie zostający czy pensyonowani, o ile tak pierwsi jak drudzy nie należą do pewnego oddziału wojska;

g) adwokaci, notaryusze, doktorowie fakultetów, którzy otrzymali stopień akademiczny na jednym z uniwersytetów austryackich, magistrowie chirurgii i farmacyi;

h) przełożeni, profesorowie i nauczyciele znajdujących się w gminie szkół i innych publicznych zakładów naukowych.

3. W miastach obywatele honorowi.

4. Państwo, kraj, korporacye, stowarzyszenia, spółki, zakłady i fundusze, jeźli opłacają w gminie przynajmniej od roku jeden z podatków w punkcie 1. wymienionych."

Marszałek. Rozprawa otwarta. (X. Łoziński wstaje.) X. Łoziński ma głos.

X. Łoziński. Ja do toho paragrafu stawlaju poprawku. (Czyta): „Duszpastyry i inni duchowni mirskii wiroispowidanij chrystijańskich w duszpastyrstwi postojanno ustanowłeni."

Tym sposobom wykluczaju wikarich i predstojatełej klasztoriw. Szczo do wikarich, to z toj pryczyny, że tyi sut' łysze do pomoczy parochom prydiłeni, i ne majut samostojatelnoho kruha dijstwija, załeżat wid swoich parochyw i ne mohut wpływu maty na sprawy hromady. Dalsze znowu z toj pryczyny, że ne sut' na pewnim mistcy postojannymy, szczo chwila buwajut perenoszenyi, a jako takiji ne majut świdomosty osib, kotorychby mohły wyberaty. Bo pry wyborach ne dosyt znaty osoby, z powerchownosty ałe treba także ich charakter znaty, a do poznanija charakteru tych, na kotorych budut hołosowaty, treba dowszoho czasu; a ony buwajut czasom szczo kilka misiaciw perenoszenyi. Na poślidok że jako załeżnyi od parochiw ne majut swojej woli wtym wzhladi, bo zwyczajno paroch może wpływaty, ażeby toho, kotoroho win chocze, a ne koho innoho wyberaty. Szczo sia widnosyt do klasztoriw i monastyriw, to tiji ne mohut używaty prawa wyboru, bo sut' to instytucyi nijako mertwi dla świta, stojaczyi do toho czasto zdałeka wid mist i seł, ne majuczi żadnoj stycznosty z hromadoju, do toho ślubujut ony na ubożestwo i na posłuch; otże i takiji ne mohut maty prawa wyboru, bo ne majut swobodnoj woli any świdomosty osyb. Otże dumaju że ony ne majuczy wpływu na orudki hromadzkii, ne mohut także maty prawa do wyboriw. Z toho wzhladu ja wnoszu aby taja poprawka buła pryniata (czyta powtórnie poprawkę).

Marszałek. Czy wniosek x. Łozińskiego jest poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Co do kategoryj które mają prawo do głosowania przy wyborach do Rady gminnej, miała komisya na uwadze to, ażeby ile możności dopuścić do tej czynności wszystkie żywioły, o których z pewnością można przypuścić, iż stoją na wyższym stopniu oświaty, i że głos ich na pewnej znajomości stosunków i potrzeb gromadzkich będzie oparty. Obydwie kategorye, których opuszczenia żada x. Łoziński, są tego rodzaju, że należy im dać prawo wybierania dlatego, aby wzmocnić żywioł inteligencyjny.

Z drugiej strony komisya miała to na uwadze, aby nie dopuścić takich do głosowania o których wiadomo, iż samoistnie i niepodległe głosu swego dawać nie mogą. Komisya uznała na przykład iż ten, kto zostaje w służbie prywatnej, zostaje w takim stosunku zawisłości, że nie można liczyć z pewnością na niepodległość głosu jego. Ale xięża wikaryusze nie są w takim stosunku podległości i zawisłości od proboszczów, aby można równać ten stosunek ze stosunkiem służby prywatnej, nie można przypuszczać, żeby przewaga proboszcza była tego rodzaju, iżby proboszcz zniewolić mógł wikaryusza do głosowania przeciw własnemu przekonaniu. Te względy nie dozwalają więc wykluczenia wikaryuszów od prawa wybierania. Co się tyczy klasztorów, komisya nie poszła tak dalece, aby dać głos wszystkim zakonnikom, pomimo że także pobierali nauki wyższe i należą do inteligencyi. Zakonnicy, jako tacy, żyją z dala od spraw świeckich i zostają w moc ślubów w stosunku wielkiej zawisłości od swoich przełożonych. Ale inaczej się rzecz ma co do przełożonych. Przełożony klasztoru stoi na czele tej społeczności duchownej, ale jest także jej zastępcą w interesach świeckich. Przełożeni, jako zastępcy klasztorów, mają interesa bardzo ważne w gminie, więc zdawało się komisyi, że im potrzeba dać głos przy wyborach aby nietylko wpływali na skład Rady, ale oraz mogli być wybranymi do Rady i światły swój głos podnosić tam, gdzie tego równie interesa przez nich zastępowane jakoteż interesa gminy wymagają. W praktyce pokazało się to już korzystnem, jak to widzieliśmy w gminie lwowskiej, gdzie przełożeni klasztorów wybierani do Rady odznaczali się światłem zdaniem i gorliwym w pracach udziałem. Te były powody, dla których komisya w punkcie *b)* tego paragrafu zamieściła tak przełożonych klasztorów jakoteż i wikaryuszów.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Poddaję najprzód wniosek x. Łozińskiego pod głosowanie, t. j. aby w punkcie *b)* wykluczyć wikaryuszów i przełożonych klasztorów od prawa wybierania. Kto za wnioskiem x. Łozińskiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.)

Głosy: z prawej. Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Jest mniejszość wyraźna. Więc teraz poddam cały paragraf pod głosowanie; kto za przyjęciem całego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wyjątek co do wojskowości.

§. 2. Wyłączeni od prawa wybierania są, zostający w słubie:

a) oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, o ile nie należą do członków gminy, wspomnionych w §. 16. ust. gminnej;

b) wojskowi, należący do szeregowców, i strony wojskowe niższych stopni, z wyjątkiem jednak rezerwistów niepowołanych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Więc poddam ten paragraf pod głosowanie; kto za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 2. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarszewski (czyta):

„Wykluczenie w skutek czynów karygodnych.

§. 3. Dopóki ustawą karną postanowionem nie będzie, czyli i na jak długo wyrokiem karnym orzeczoną ma być utrata prawa wybierania i obieralności, zostaje wykluczonym od prawa wybierania:

a) kto został uznany winnym zbrodni;

b) kto z powodu podejrzenia o zbrodnię został pociągnięty do śledztwa, dopóki śledztwo trwa;

c) kto został uznany winnym przestępstwa kradzieży, oszustwa, przeniewierzenia, lub udziału w jednem z tych przestęptw (§§. 460., 461., 464. ustawy karnej.)“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Krzysztofowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzysztofowicz ma głos.

Poseł Krzysztowicz. Przy dyskusyi nad statutem dla Krakowa w podobnym przedmiocie wniosłem poprawkę, którą chociaż upadła, znowu ją padnoszę, opierając się na najsilniejszem przekonaniu jej potrzeby.

W §. 3. pod literą b) powiedziano, że od prawa wybierania wykluczonym jest „kto z powodu podejrzenia o zbrodnię został pociagnięty do śledztwa, dopóki śledztwo to trwa.“ Wyrażenie takie z wielu względów jest niestosownemi celowi nieodpowiadającem. Okazać starać się będę, że nie podejrzenie o zbrodnię jakiekolwiek (a podejrzenia różne są odcienia), lecz podejrzenie na prawnych oznakach oparte, i jako takie przez sąd wyrzeczone, może sprowadzić dla kogo utratę praw obywatelskich; ztąd pochodzi, że już podejrzenie takiego rodzaju wystarczającem jest, aby kto wykluczonym był od prawa wybierania, a niekoniecznem jest, aby już został pociągniętym pod śledztwo.

Wszelakoż projektowana ustawa w §. 3. lit. b) wymaga, aby pociągnięcie już było dokonanem. Cóż z tego wyniknąćby mogło? Niedopuszczono kogoś do wybierania, bo wiedziano że stoi pod zarzutem zbrodni; obwiniony powiada, że nie był pociągniętym do śledztwa — komisya zapytuje sadu ażali istotnie tak rzecz się ma? sąd odpowiada: tak jest, nie był pociągniętym, ale pociągniętym będzie później, dziś sąd zajęty ważniejszemi czynnościami, przeprowadzenie śledztwa ani zacząć nie jest w położeniu. Pytam teraz, kto twierdzić ośmieliłby się, że podejrzeniem prawnem przez sąd już nacechowany, ale do śledztwa jeszcze nie pociągniety, nie stracił prawo do wybierania?

Zdaje mi się, że to co przytoczyłem wystarczy dla okazania, że śledztwo nie jest warunkiem koniecznym, aby kto za tracącego prawa obywatelskiego mógł być poczytanym. Pokazać mi zostaje, że nie każde śledztwo już z obwinionym przedsięwzięte podobne następstwo za sobą pociąga. Przykłady najlepiej to wyświecą: najzacniejszemu człowiekowi wydarzyć się może, że nabył rzecz okradzioną; sędzia musi przystąpić z nim do śledztwa, alić przesłuchanie świadków przez obwinionego powołanych, najdokładniej niewinność jego okazuje. Popełniono morderstwo, podejrzenie padło na Piotra, bo z zabitym zostawał w nieprzyjaźni, prócz tego na jego odzieży odkryto ślady krwi, sędzia pociągnąć go musi do śledztwa a nawet tymczasowo uwięzić (vorläufige Verwahrung). W śledztwie da mu sposobność do usprawiedliwienia się, ale nie uchwali jeszeze przeciw niemu śledztwa specyalnego. Obwiniony nie za nieprzyjaźń, względem śladów z krwi obwiniony daje wiarogodne przyczyny, ale które świadectwami nie dają się sprawdzić, natomiast przytacza Alibi, które gdy najdokładniej skonstatowane zostało, a nadomiar jeszcze kogo innego za prawdziwego sprawcę zbrodni odkryto, pierwotny domniemywany sprawca z podejrzeuia najczyściej obmyty wychodzi. W czasie trwającego z nim śledztwa i więzienia, obwiniony według mego najsilniejszego przekonania (a spodziewam się, że przekonanie to podzieli każdy, nie powinien prawnik, ale kryminalista) może wziąść udział w wyborach, jeśliby nie osobiście, to przez pełnomocnika. Ostatecznie uwagę

Wysokiej Izby zwracam na wadliwe wyrażenie „dopóki śledztwo trwa.“ Podług §. 186. ordyn. kraj. sędzia instrukcyjny winien jest śledztwo zamknąć jeśli rzecz wyczerpnął, a akta przedłożyć trybunałowi. Nim rozstrzygnienie sprawy nastąpi, może dłuższy czas upłynąć, alić obwiniony przez zakończenie śledztwa nie odzyskuje jeszcze prawa utraconego. Radziłbym więc miasto słów w projekcie umieszczonych, przyjąć wyrażenie następujące (czyta): „przeciw komu z powodu zbrodni zapadła uchwała sądowa na śledztwo specyalne, aż do ukończenia sprawy.“

Marszałek. Poddam wniosek p. Krzysztofowicza do poparcia. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? — Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta nad tym paragrafem. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. W art. 9. ustawy Państwa z r. 1862. z dnia 5. Marca w punkcie b) stoi prawie dosłownie to samo postanowienie. Projekt komisyi opiewa (czyta):

„Kto z powodu podejrzenia o zbrodnię został pociągnięty do śledztwa, dopóki śledztwo trwa.“

Odnośne postanowienie ustawy Państwa opiewa (czyta):

„Personen, welche eines Verbrechens wegen in Untersuchung gezogen worden sind — so lange die Untersuchung dauert.“

Z tego przekonuje się Wys. Izba, że komisya proponowany ustęp wzięła dosłownie z ustawy, która jest obowiaznjąca dla Galicyi; — wzięła przepis, którego pominąć nie można, dopóki tamta ustawa jest obowiązującą i dopóki stanowi niezbędną podstawę do ustaw krajowych.

Poseł Rydzowski. Dla sprostowania faktu prosiłbym o głos.

Marszałek. P. Rydzowski ma głos.

Poseł Rydzowski. W art. 9. pod literą b) ustawy Państwa z r. 1861 jest powiedziane (czyta):

„Personen, welche eines Verbrechens wegen in Untersuchung gezogen werden sind, — so lange die Untersuchung dauert.“

A w §. 3. ordynacyi wyborczej pod lit. b jest powiedziane: „Kto z powodu podejrzenia o zbrodnię został pociągnięty do śledztwa, dopóki śledztwo trwa.“

To nie jest wszystko jedno i nie jest tak tłamaczone, jak być powinno. W ustawie Państwa jest powiedziane „Verbrechen“ a tu z powodu podejrzenia.“ Tu rzecz idzie za daleko; dlatego przeciwko temu chciałem głos podnieść, że fakt nie jest sprawiedliwy, bo mówić w ustawie „zbrodnia“ a w ordynacyi „podejrzenie“ to nie wskazuje na dosłowne tłumaczenie przepisu. Na to w tłumaczeniu ordynacyi jest powiedziane: „osoby, które z powodu podejrzenia o zbrodnię,“ a nie „z powodu zbrodni“ są wykluczeni od prawa wyboru.“

Nie przesądzając zatem w niczem poprawce p. Krzysztofowicza, zwracam na to uwagę Wys. Izby, co do sprostowania faktu.

Sprawozdawca p. Smarzewski. To co jest powiedziane w punkcie b) art. 9. ustawy Państwa z r. 1862., chciała komisya wyrazić w proponowanym ustępie. Jeźli Wys. Izba jest zdania, iż proponowany ustęp nie wyraża dokładnie tego, co ustawa Państwa postanawia, to i ja ze swojej strony nie mam nic przeciw poprawce w tym kierunku. Komisyi zdawało się, że wyrażenie to „podejrzenie o zbrodnię“ jest specyalniejsze, dobitniejsze, jak to co w punkcie b) ustawy Państwa jest wyrzeczone, wszelakoż komisya nie zamierzała co innego powiedzieć, jak ustawa Państwa. Dlatego w imieniu komisyi czuję się uprawnionym do przyjęcia poprawki, o ile ona dotyczy wypuszczenia słów o „podejrzenia.“

Głos. Proszę o redakcyę komisyi.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Jest już wydrukowana.

Głos. Ażeby nie było żadnej zmiany.

Sprawozdawca p. Smarzewski. To się rozstrzygnie przy głosowaniu. Co się zaś tyczy reszty poprawki p. Krzysztofowicza, tej jako odbiegającej od postanowienia ustawy Państwa w imieniu komisyi sprzeciwić się muszę.

Marszałek. Poddaję pod głosowanie wniosek p. Krzysztofowicza. Kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Teraz poddaję pod głosowanie §. 3. ze zmianą, którą komisya przyjęła a która opiewa: „kto z powodu zbrodni został pociągnięty do śledztwa.“ Kto jest za tem, raczy powstać. (Większość.) Więc §. 3. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wykonanie prawa wybierania.

§. 4. Uprawnieni do wybierania głosują osobiście.

Wyjątki od tego prawidła są następujące:

1. za osoby niemające własnowolności, głosują ich prawni zastępcy;

2. za żonę żyjącą z mężem głosuje mąż, za inne niewiasty głosują ich pełnomocnicy;
3. oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, jeśli należą do członków gminy w §. 16. ust. gm. wspomnionych, mogą, dopóki w służbie zostają, głosować tylko przez pełnomocników;
4. osoby nieobecne w gminie z powodu poruczonych im gminnych lub innych publicznych spraw, mogą głosować przez pełnomocników;
5. posiadacze realności lub przedsiębiorstwa zarobkowego, mogą, jeśli są w innej gminie osiedleni, upoważnić do głosowania w ich imieniu ustanowionego przez nich rządcę lub zawiadowcę."

W ustępie trzecim jest myłka drukarska, ma być głosować, zamiast głosują.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam §. 4. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

§. 5. „Państwo, kraj, zakłady i fundusze publiczne głosują przez osoby, które dotycząca, Władza administracyjna do tego upoważni."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

§. 6. Za korporacye, stowarzyszenia i spółki głosują ich prawem lub statutami oznaczeni zastępcy, albo mianowani przez nie pełnomocnicy."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Poddam pod głosowanie §. 6. Kto jest za przyjęciem §. 6. zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

§. 7. „Współposiadacze opodatkowanej realności mają wszyscy razem tylko jeden głos, i umocowują do głosowania jednego z pośród siebie, lub inną osobę.

Jeżeli współposiadaczami są małżonkowie, z sobą żyjący, prawo wybierania wykonuje mąż."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §. 7. zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 7. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Warunki zastępstwa.

§. 8. Zastępcą ani pełnomocnikiem być nie może, kto nie jest obywatelem Państwa austryackiego, lub nie używa własnowolności, albo też jest wyjętym lub wykluczonym od prawa wybierania (§§. 2. i 3.).

Pełnomocnik może jednego tylko zastępować uprawnionego, i winien wykazać sie pełnomocnictwem."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam §. 8. pod głosowanie. Kto przejmuje §. 8., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Obieralność.

§. 9. Każdy członek gminy, z wyjątkiem niewiast, może być obrany członkiem Rady gminnej lub zastępcą członka, jeśli ma prawo wybierania, 24 lat życia ukończył i używa własnowolności."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 9. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wyjątki.

§. 10. Nie mogą być obranymi:
1. urzędnicy przełożonych władz politycznych, i urzędujących w gminie rządowych władz policyjnych;
2. urzędnicy i słudzy gminy i zakładów gminnych, dopóki w służbie zostają, a po wystąpieniu ze służby, dopóki nie zostaną załatwione rachunki, przez nich w skutek stosunku służbowego zdawane;
3. ubodzy, pobierający wsparcie z funduszów publicznych, czeladź służebna, osoby, które jako żyjące z dziennego zarobku, lub jako pomocnicy przy rzemiosłach nie mają samoistnego utrzymania."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wykluczenie w skutek czynów karygodnych.

§. 11. Oprócz osób oznaczonych w §. 3., wykluczone są także od obieralności osoby:
a) uznane winnemi przekroczenia, popełnionego z chciwości lub przeciw obyczajności publicznej;
b) uznane winnemi przestępstwa, popełnionego z chciwości, lub wskazanego w §§. 501., 504., 511., 512., 515. i 516. ust. kar. przestępstwa przeciw obyczajności publicznej;

c) do których majątku ogłoszono konkurs, lub względem których majątku zarządzono postępowanie ugodne, dopóki trwa postępowanie konkursowe lub ugodne, a po ukończeniu takiego postępowania, jeśli dłużnik został uznany winnym przekroczenia podług §. 486. ustaw. kar.;

d) złożone z urzędu lub oddalone ze służby publicznej za przekroczenie dyscyplinarne, popełnione z chciwości,"

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Poddam pod głosowanie §. 11. Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta): „Rozdział drugi. O przygotowaniu do wyboru.

„Spis wyborców."

§. 12. Przed wyborami do Rady gminnej ma naczelnik gminy ułożyć spis członków gminy, uprawnionych do głosowania.

Na czele tego spisu umieszczeni być mają obywatele honorowi, dalej ci do gminy przynależni, którzy według §. 14. należą do pierwszego koła wyborczego; następnie członkowie gminy (§ 1. pod 1., 2. i 4.), którzy opłacają w gminie podatek bezpośredni, a to w takim porządku, w jakim następują po sobie opłacane przez nich kwoty podatkowe, podług ich wysokości, poczynając od najwyższej; nakoniec owi do gminy przynależni, a według §. 1. pod 2. do głosowania uprawnieni, którzy żadnego w gminie podatku nie opłacają, i do pierwszego koła wyborczego nie należą.

Obok nazwiska każdego uprawnionego, ma być wyrażona przypisana jemu w gminie roczna należytość podatkowa.

Jeśli kilku uprawnionych równe kwoty podatkowe opłaca, starszy wiekiem ma poprzedzać młodszego.

Na końcu spisu mają być zebrane w jednę sumę kwoty podatkowe, przez wszystkich uprawnionych opłacane."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam §. 12. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem go, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Koła wyborcze.

§. 13. Na podstawie spisu wyborców będą tworzone koła wyborcze.

W gminach, w których liczba wyborców nie przenosi 50, będą utworzone dwa, we wszystkich innych gminach trzy koła wyborcze.

W tym celu suma kwot podatkowych, wykazana w spisie, będzie w pierwszym razie na dwie, w drugim razie na trzy równe części podzielona.

Jeśli są tylko dwa koła wyborcze, ci do głosowania uprawnieni członkowie gminy, którzy według porządku, w jakim są spisani, opłacają pierwszą połowę sumy kwot podatkowych, należą do pierwszego, wszyscy inni do drugiego koła wyborczego.

Jeśli są trzy koła wyborcze, natenczas ci wyborcy, którzy według porządku, w jakim są w spisie umieszczeni, opłacają pierwszą część sumy kwot podatkowych, należą do pierwszego, ci którzy drugą część opłacają, należą do drugiego, nakoniec ci którzy opłacają część trzecią, należą do trzeciego koła wyborczogo.

Jeśli przy tworzeniu kół wyborczych suma kwot podatkowych nie da się należycie podzielić tak, iż kwota przez jednego z uprawnionych opłacana nie może być całkowicie do jednej z części wliczona, należy takiego uprawnionego zaliczyć do tego koła wyborczego, na które przypada większa część opłacanej przez niego kwoty."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty §. 13.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zaliczenie uprawnionych bez względu na podatek.

§. 14. Obywatele honorowi i z pomiędzy przynależnych w §. 1. pod 2. wymienionych: duchowni świeccy wyznań chrześciańskich, przełożeni klasztorów, rabini starozakonni, przełożeni zakładów naukowych, i profesorowie, adwokaci, notaryusze, osoby posiadające stopień akademiczny, niemniej należące do IX. lub wyższej klasy dyet urzędnicy c. k. Dworu, Państwa, kraju, zakładów i funduszów publicznych, oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, należą do pierwszego koła wyborczego. Inne osoby w §. 1 pod 2. wymienione będą zaliczone do ostatniego koła wyborczego, jeśli z powodu opłacanej kwoty podatkowej nie należą do jednego z kół wyższych."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §. 14., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Ilość radnych i zastępców, przez każde koło wybrać się mających.

§. 15. Każde koło wyborcze, bez względu na liczbę wyborców w niem głosujących wybiera,

jeśli są dwa koła, połowę, jeśli są trzy koła, trzecią część oznaczonej w §. 14. ust. gminnej liczby radnych i zastępców.

Przynajmniej dwie trzecie części radnych i zastępców, przez każde koło wybranych, powinno być wyznania chrześciańskiego."

Przy tem paragrafie winienem nadmienić, iż co do drugiego ustępu nie mogłem mego przekonania pogodzić z uchwałą jaka zapadła w komisyi, a chociaż poczuwam się do obowiązku przedstawić Wysokiej Izbie motywa większości komisyi, jednakowoż upraszam tych członków, którzy głosami swemi utrzymali tę uchwałę w komisyi, aby ją także w obec Sejmu bronili, i ostrzegam ich, iż nie mogą liczyć na obronę ze strony sprawozdawcy.

Marszałek. Poseł x. Pawlikow ma głos.

Poseł x. Pawlikow. Pidstawoju prawnoju do wyboriw jest cenzus, i po syli toho sut' nadani bilszyi prywyłeji tym, kotri bilszyi podatki płatiat. Z tym ja sowerszenno sohłaszaju sia, odnakże ne sohłaszaju sia dalsze z tym, aby tym uprywilejowanym szcze bilsze prerogatyw buło nadano, jak im uże naczerk prawytelstwennyj w tim wzhladi dozwalaje. §. 15. komysyjnyj mowyt „że kożdyj kruh wyborczyj wyberaje, bez wzhladu na czysło hołosujuszczych, jesły sut' dwa kruhy, połowynu, a jesły try kruhy, to tretiu czast' czysła radnych i zastupnykiw." Tu jest skazano „bez wzhladu na czysło wyberajuczych"; toje jabym chotiw maty wypuszczeno, a to dla toho, poneże prawytelstwennoje predłożenie, kotre tut maju predomnoju, ne nadaje uże takoho prywyłeja, łysze jaki wypływaje iz prawa płaczenia bilszych podatkiw, szczo do urjadżenia w kruhy wyborczyi; bo pisla podiłu na kruhy wyborczi, należat do perszoho kruha tyi, kotri płatiat najbilszyj podatok w hromadi; do druhoho kruha należat płatiaszczyi menszyj, a do tretoho, kotri szcze menszyj podatok płatiat w hromadi. Tyi poślidni budut pry wyborach zastupłeni najsylnijsze nasuprotyw że, może sia staty i stane sia takoj, że tyi, kotri sut w perszym abo druhym kruzi, ne budut tak sylni szczo do czysła osib. Jakuż tu może maty poruku prawoho tu neodnostoronnoho wyboru? Bo mohłoby sia łehko staty, że w perszym kruzi bude łysze takie czysło wyberateliw, jakie i wybyrajemych, dajmo na toje 10 wyberateliw no i 10 wybyrajemych, a w takim razi istynno buw to ne wybir, a imenowanie, kotoroho to nijako uprywilejowanoho imenowania ja ne chotiwbym dopustyty.

Tomu własne zapobihaje prawytelstwennyj §. 15., bo mowyt tak (czyta):

„Jesły perwoje wyborowoje tiło ne sostoit prynajnajmnij iz w dwoje ztilko do wyboru uprawnenych, jak ono wybyraty maje członiw Wydiła i wmistnykiw, tohdy sije wyborowoje tiło aż do seho czysła dopołnyty sia maje iz opodatkowanych w spysi (§. 12.) najbłyzsze ślidujuczych."

Otże dajmo na toje, że kożdyj wyborczyj kruh mawby wybyraty 10, ałe w perszim kruzi jest łysze 10 takich, kotri majut prawo wyboru, to należyt wedła prawytelstwennoho predłożenyja z druhoho kruha prybraty tilko, ażeby buło dwa razy tilko wybyrajuczych jak wybyrajemych, t. j. aby w danym słuczaju 20 wyborciw wybyrało tych desiatoch. Tohda preciń ne bude uże to, szczo riwnałoby sia imenowaniu, a toto jest właśni szczo prawytelstwennoje predłożenyje mowyt, a czoho w komysyjnom predłożenyju na darmo nam bładaty. A nawet i toje ne zastereżeno w wyborowim prawi naszim, kto koho maje wyberaty, bo w tim jest sowerszenna swoboda, i wreszti duże sprawedływo, tak że może buty, że wybyratel i samoho sebe może wybyraty, abo iż wybyratełej oden druhoho, a tak bude 10 wyberajuczych i tych samych 10 wybranych. Ne majemo, jak każu, poruki, że tak by sia staty ne mohło, a uże jesłyby sia tak stało, to zistawlaju prawosty waszoj moi Panowe! rozsudżenyje, czy by sia tak i po sprawedływosty stało? Otże aby tomu wsemu zapobihczy, szczoby takich prywileji ne dopustyty, jak to i prawytelstwo samo ne choczе dopuskaty, to ja proponuju tak: po paragrafi 14. komisyi, maje nastupyty ciłyj § 15. prawytelstwennyj tomu ciłyj, bo odna tilko alinea jest zasadoju, a potomu 2. i 3. alinea jest tilko konecznym pereprowadzenyjem toyże zasady; a paragraf 15. komisyi maje zistaty tak jak jest, odnako z wypuszczeniem słiw „bez wzhladu na czysło wybyrajuczych w tim kruzi", i toj paragraf bude teper §. 16. Toje wnesenije stawlu.

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Pawlikowa, zechce rękę podnieść. (Popierają z prawej.) Jest poparty.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Przedewszystkiem winienem wyrazić wdzięczność moją szanownej komisyi, że raczyła zostawić wolne miejsce, na którem można będzie umieścić radnych starego przymierza, ale

jeśli pomino mojej wdzięczności tak w komisyi jak i teraz jestem za opuszczeniem tego drugiego ustępu, czynię to z następujących powodów:

Najsamprzód ustawa ogólna z roku 1862. nie zawiera pod tym względem żadnego ograniczenia. Przedłożenie rządowe do ustawy gminnej to samo nic nie wspomina o radnych różnych wyznań.

Ale jest jeszcze daleko ważniejszy wzgląd, są bowiem pojęcia moi Panowie, które dzielić się nie dają, i tak jak nie pół prawdy, pół słuszności i pół sprawiedliwości, tak też nie ma połowy wolności obywatelskiej w obec prawa. Prócz tego oznaczenie stosunku liczbowego nie jest to ograniczeniem li tylko wybrać się mających starozakonnych, ale zarazem ogranicza i wyborców, bo gdyby nie było dostatecznej liczby członków wybrać się mających, którzyby posiadali zupełną ufność swych współobywateli, to ci musieliby wybierać takiego, któryby ich zaufania nieposiadał. Z tych to powodów jestem zatem, ażeby drugi ustęp §. 15. był wypuszczony.

Marszałek. Czy wniosek p. Dubsa jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać (dostateczna liczba posłów powstaje). Jest poparty. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja popieram ten wniosek przez p. Dubsa przytoczony i muszę tylko wyrazić zadziwienie moje, że gdy w tej ustawie gminnej już przyjętej przy oznaczeniu liczby radnych żadnej różnicy nie było zrobionej. Co do wyznania — tak w §. 14., tak jak w ordynacyi wyborczej § 9. przyjęto, który mówi: „każdy członek gminy z wyjątkiem niewiast może być wybranym do Rady gminnej“, ale ażeby pewne wyznanie było wykluczone z obieralności, o tem nie ma mowy, dopiero w tym oddziale przychodzi wykluczenie z obieralności, które jak p. Dubs słusznie uważa, nie zgadza się z ogólnem pojęciem sprawiedliwości, bo wyznanie nie powinno w sprawie gminnej być powodem ograniczenia.

Być może że w niektórych gminach ludność żydowska jest większą; pytam się więc, czyż może być więcej rażącą niesprawiedliwość, jak gdy większej liczbie członków gminy obierać prawo wybieralności? albo jeżeli nie większej części, to przynajmniej wiele członkom dla tego, że są innego wyznania religijnego? jest to w samej istocie największe ograniczenie, które można sobie tylko wyobrazić.

Nie wiem nawet jak to sobie tłumaczyć — czy ma to być brakiem zaufania? Nie widzę przyczyny do takiej nieufności. Zresztą muszę to podnieść, że główną zasadą przy ustawie gminnej ma być autonomia. Gminie zatem zostawiona jest i ma być wolność kogo chce wybierać. — Pewnie wybierze takiego, do którego ma zaufanie, i zdaje mi się, że wybierze podług swej własnej woli. Te woli jednak nie można i nie powinno się ograniczyć. Zresztą brak zaufania nieusprawiedliwionym jest, bo mnie się zdaje, że wyznanie nie robi różnicy, i taka nieufność nie powinna tu mieć miejsca, gdyż każdy może być godnym pełnienia obowiązków gminy, jakiegokolwiekbądź on jest wyznania.

Ale ja przypuszczam nawet, że jeżeli jest w jakiej miejscowości większa liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego, to można przyznać większe prerogatywy wyznaniu chrześciańskiemu, z powodu cywilizacyi większej, ale nigdy nie ograniczać większość żydowską na jedną trzecią część radnych, dla tego stawiam wniosek na przypadek gdyby wniosek posła Dubsa nie był przyjętym (czyta):

„Więcej jak połowa wszystkich radnych powinna być wyznania chrześciańskiego, tak ażeby

między	12 radnymi	przynajmniej	7	radnych
„	18 „	„	10	„
„	24 „	„	13	„
„	30 „	„	16	„
„	36 „	„	19	„

było wyznania chrześciańskiego.“

A więc zdaje mi się, że to jest taką koncesyą wyznaniu chrześciańskiemu zrobioną, i że żaden nawet, ten któryby był za ograniczeniem żydów, nie może się temu sprzeciwić.

Jeżeliby zaś i ten wniosek nie został przyjętym, to stawiam poprawkę, słuszną i sprawiedliwą, żeby przynajmniej wypuścić te słowa „przez każde koło wyborcze“ bo to się sprzeciwia nawet intencyi samej komisyi, bo jeżeli mówi (czyta): „Przynajmniej dwie trzecie części radnych i zastępców..... powinno być wyznania chrześciańskiego“, to już suponuję, że $^1/_3$ część wszystkich radnych mogłaby być wyznania mojżeszowego; jeżeli zaś na koła ograniczoną będzie, to być może, że w jednym kole nie będzie ani jednej trzeciej części, a takby nawet i jednej szóstej części radnych wyznania mojżeszowego nie było. Zdaje mi się, że wniosek p. Dubsa, tak sprawiedliwy i słuszny, powinien być uwzględniony przez Wysoką Izbę, a w przypadku gdyby tenże nie był przyjęty, to proszę ażeby przynajmniej ustęp, gdzie jest

powiedziane $^2/_3$ części radnych, bez słów: „przez każde koło wyborcze“ był przyjęty.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Landesbergera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów.) Jest poparty.

Poseł hr. Henr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henr. Wodzicki. Zamierzałem zrobić tę samę poprawkę, którą wniósł p. Dubs t. j. ażeby opuścić 2gi ustęp w mowie będącego paragrafu, skoro jednakże już postawioną została, nie pozostaje mi jak tylko kilku słowami ją poprzeć. Nie będę się tutaj rozwodził nad zasadą równo-uprawnienia w obliczu prawa, chociaż się na niej opieram, uważam że ta zasada jest zwykle częścią stroju liberalnego, i jak strój niczego nie dowodzi, tak i ta zasada wypowiedziana prawdziwego liberalizmu także nie dowodzi. Sądzę że dopiero zastosowanie praktyczne tej zasady, przeprowadzenie jej we wszystkich konsekwencyach, nawet wtedy, kiedy ma niewątpliwie złe i dobre strony, ale w przekonaniu, że dobre przeważa złe, wtedy dopiero jest przyznanie się prawdziwe do zasady, którą się uznaje.

Dla tego i w tym przypadku nie mogę odstąpić od zasady, którą przyjąłem, i którą chciałbym zastosować do wszystkich stosunków naszego kraju. Otóż pominięcie tej zasady we wniosku komisyi nie tylko że się sprzeciwia równości w obec prawa, ale jest niesłusznością ze względu liczebnego naszych gmin, bo ustawa ta obejmuje także i miasta. Zdaje mi się, że stosunek liczbowy często zupełnie dowodzi niesłuszności zasady przez komisyę proponowanej, a z czasem może do tego przyjść, że byłyby miasta, któreby nie miały dostatecznej liczby radnych chrześciańskich do wybrania, i musiałyby chyba pożyczać radnych od innej gminy, gdyby rzeczywiście uzdolnionych i odpowiednich chrześciańskich w tem samem mieście nie znaleziono.

Muszę także zwrócić uwagę Wys. Izby na przyjęty przez nas wczoraj §. 94. ustawy gminnej, tam jest napisano, że nakładanie dodatków do podatków — na cele §§. 91. i 92. objęte, religijne, może tylko nastąpić za przyzwoleniem Rady gminnej.

Okazuje się jednakże wielka niestosowność w dzisiejszym nam przez komisyę proponowanym paragrafie ustawy — albowiem nietylko sprzeciwia się zasadom słuszności i równości, ale się sprzeciwia zdrowemu pojęciu prawa, skoro tam mówimy że Rada gminna ma przyzwalać na takie dodatki do podatków — a tutaj mówimy, że ta Rada ma się składać nie już przeważnie, ale z $^2/_3$ części radnych chrześciańskich. Tutaj podnieść muszę także i tę uwagę, że w przedłożeniu rządowem nie ma żadnej wzmianki co do różnicy wyznania wybranych na radców, a oprócz tego sądzę, że względy ogólne kraju i narodowe przemawiają tutaj za zupełnem równouprawnieniem żydów.

Nie sądzę ażeby to była chwila stosowna Wys. Izbie całą kwestyę żydowską dzisiaj przedstawiać, gdyż ona ma swoje rozmaite strony i rozmaite względy, których nam zapoznawać nie należy, ani też można mimochodem takie kwestye rozstrzygać, kilka więc tylko dodam uwag. Podnoszą w kraju dość często zarzuty, że żydzi nigdy nie stali i nie stoją w obozie narodowym, w obozie krajowym, lecz owszem należą zawsze do obozu nam przeciwnego — narodowi niechętnego. Nie chcę ja ich od tego zarzutu zasłaniać, owszem wiemy że do tych czas tak było — ja jednakże mam głębokie przekonanie, że łączyć się mogą jedynie równi z równymi na podstawie równego prawa. Otóż jeśli tak jest, to mam to przekonanie — że przypuszczenie żydów do wszystkich praw, przez zrównanie ich stanowiska ze stanowiskiem innych obywateli kraju — jest jedynym możliwym środkiem do przyciągnięcia ich do naszego obozu, do dania im możności, ażeby poczuli iż są obywatelami naszego kraju, i żeby im tak drogą była nasza terazniejszość i nasza przeszłość — jak nam samym.

Marszałek. Proszę szanownych mowców ażeby mi oświadczyli, którzy chcą mówić za, a którzy przeciw wnioskowi komisyi: x. Naumowicz (za), Wężyk (przeciw), Skrzyński (za), Szemelowski (za). Landesberger (przeciw), Samelson (przeciw).

Poseł Dietl. Ja stawię wniosek o zamknięcie dyskusyi. (Głosy: nie, nie.)

Marszałek. Jest wniosek — więc go muszę poddać pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce powstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, więc dyskusya będzie dalej prowadzoną.

Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Muszu zabraty hołos w oboroni toho, czerez pocztenny komisyu proponowanoho nam paragrafu, imenno szczo do druhoho ustupu. Ja także pryznaju sia do tych samych zasad, kotryi nam pocztennyi Dubs i Landesberger

o riwnouprawneniju wsich narodnostej i wiroispowidanij wyskazały. Riwniś't pered prawom wsich obywatełej kraju sut' to zasady—od kotorych wydyt meni sia żaden z nas odstupyty ne może i ne powynen. Odnakoż ne możem my także odstupyty od toho, abyśmo ne mały wzhladu na dneszny faktyczny stan riczy, bo ne wsio to, szczo jest zasadoju dobroju, liberalnoju — ne wsio toje i ne wsiuda dast' sia perewesty bez szkody dla zahału kraju w praktyci.

Pan Dubs żełaje, aby ne buło żadnoho rozłyczyja meży wyborciamy i wybranymy do Rady chrystijańskimy i żydowskimy. Tak ono istynno powynno buty, jesły by tii oba narody buły riwnymy. No pan Dubs znaje dobre, że narod żydiwskij ne uważaje sia za riwnoho z narodom chrystyańskim i z wsimy innymy narodamy. P. Dubs znaje dobre szczo wypływaje z jeho zasady religijnoj. — Żydy nazywajut sebe narodom światym — *am k' dosz*, nazywajut sebe odnym izbrannym narodom iz wsich narodiw, jakie sut' na zemły — *am segilah mikkol amim. aszer al pne hoadomoh*. Tu ne zachodyt wopros o riwnist't, tu jest wyższoje poczuwstwije narodnoje, wypływajuczoje iz czuwstwa religijnoho iz pyśma, do kotoroho wprawdi i my sia pryznajemo — no inaksze ho ponymajem; a w tim ich pyśmi stoit tam wyrazno, że żydiwskij narod *oden* jest izbrannym narodom bożim z wsich narodiw na świti — i toje w mołytwach szczodennych wyznaje kożdyj, kto jest wiroispowidanija żydiwskoho. Jest to wełykoje czustwo narodnije — jakim żaden inny narid powełyczatysia ne może, a syła uderżujuszcza weś narid sej w tim poczuwstwiju, jest jak każu wira i pyśmo światoje.

Ja znaju moi Panowe w czasty toje pyśmo, bo czytaju takoje — znaju wełyczije i krasotu jewrejskoj literatury, podywlaju krasotu ich jazyka, toho istynno bożestwennoho jazyka, kotoryj lubliu, kotorym nastażdajusia. Ne nałeżu ja do tych, kotoryi bezusłowno wydiat w narodi żydiwskim wsio złoje, nit, ja wydżu w tom narodi i krasniji swojstwa, ich czest' dla znanija, dla nauki; ja poczytaju w narodi tom i wełykii dobroditeły, kotorii mohłyby buty primirom i druhym narodam Otoż ja mawbym najmensze powodiw wystupaty protywo moim pocztennym druham sejmowym starozakonnym. Odnakoż sostojanyje riczy — jakie ono jest u nas w kraju mymo najłuczszoj woli, mymo poniatij swobody i riwnouprawnosty — ne pozwalaje meni promawlaty za riwnostiju czysła wyborciw i radnych chrystyańskich i żydiwskich. — Ja pewno ciłkom ne opyrawbym sia toj swobodi i riwnoprawnosty dla żydiw, słyby weś narid żydiwskij takim buw wolnym wid predrazsudkiw, i oduszewłennym dla dobra kraju, jakimy sut' meży namy tut pocztenni druhi naszi sojmowi. No ono tak ne jest. Pohlanuwszy na kraj wydymo, szczo żydy, żyjuczi dla sebe, ne pryznajut sia do żadnoj wspilnosty z interesamy chrystyańskimy — ony jeszcze ne żełajut dobra hromady ciłoj, ciłoho kraju, tylko dobra dla sebe i dla swoho wiroispowidanyja, dla swoho obszczestwa, mymo toho, że w ich pyśmi jest toj samyj wełyki zakon, szczo i w naszim chrystyańskim: wozlubywszy bliżniaho twojeho jako sebe samoho — *weachabeto raecho kemojcho.*

Otże doki soobywateli naszi starozakonni tuju zasadu ne wozlubiat i ne wprowadiat w żytie, doki ne pryjdut do toho pereświdczenyja, że ony ne sut wże jak pered tysiaczamy lit sami, łysz odnym izbrannym narodom iz wsich narodiw na świti, na szczo i narody chrystyański sut' pokłykani do światosty i prawdy, doki w toj miri w ich poniatijach ne pryjde do szowerszennoho zriwnanyja dostoinstwa czełowiczeskoho meży nymy a chrystyanamy, doki ne uznajut w chrystianymi błyżnioho i brata riwnoho sobi pered Bohom — doty tiażko pryznaty im sowerszennoho riwnouprawnenyja. Ałe toje ne może buty wypływom odnoj chwyły od razu — takaja idea musyt wyrablaty sia czerez dołhi lita, i perechodyty wełyku borbu, toje ide postupenno — powoły. Tymczasom ne ma nihde prawdy podity, i hodi ju zapereczyty, szczo w naszim kraju meży narodom chrystyańskim a żydywskim lubwy i sohłasia ne ma, szczo narid nasz wid żydiwskoho terpyt mnoho ponyżenyja i krywdy! Otoż z tych powodiw ne poradno i ne można na teper żydam pryznawaty bilsze praw, jak komisya im uże pryznaje, — bo ony majuczy wże $1/3$ czast' swoich członiw w radi hromadzkoj — majut wże dostatoczno zabezpeczenyj hołos w sprawach ich wiroispowidanyja, w trebowanyjach ich religii, kotoru z naszoj storony i tak nikto ne naruszaje. Doty ony wozderżowały sia od naszoho towarystwa stojały sobi osobno, jak pokaże sia, szczo ony do nas zbłyżatsia i wżyjutsia w chrystijańskoje towarystwo, i stanut czestnymy naszymy soobywatelamy kraju, tohdy ochotno jako druham i bratiam podamo im ruku, i ne widkażem im sowerszennoj riwnouprawnosty, kotoroj im na teper jeszcze bez szkody dla kraju nijak pryznaty ne możem. (Brawo.)

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Moi Panowie! na kwestyę żydowską zapatrywać się musiemy koniecznie z

podwójnego punktu widzenia rzeczy, raz z punktu politycznego widzenia, drugi raz z punktu utilitarnego. — Że ta kwestya jest ważną, to udowodnię najprzód tem, że reprezentuje ją liczna i bogata klasa ludności naszej — a ważności jej niezapoznał Sejm czteroletny, bo jak Panowie wiecie, złożono w nim komisyę do zbadania i należytego traktowania tej rzeczy. Podług tego jak ktokolwiek na tę kwestyę zapatrywać się będzie, także będzie i głosować, głównie zaś podług tego czy stronę polityczną czy utilitarną za większą i ważniejszą uważać będzie. — Dla mnie jest ważniejszą strona polityczna — dla mnie zasada równouprawnienia, zasada wolności, która zdobyła prawo obywatelstwa w świecie ucywilizowanym, która jest jedynem lekarstwem na fałszywe pojęcia i na rozmaite mylne teorye społeczne — jest tak ważną, iż kwestya utilitarna tylko podrzędną kwestyę dla mnie stanowi. — Podług mnie społeczeństwo, które szuka zbawienia w prawie prewencyjnym zwykle udowadnia tylko swoją słabość. Ja takiego zbawienia tu nie znajduję, tak z zasady jak i z utilitarnych względów. Tym Panom, dla których kwestya utilitarna była ważnym powodem nad zasadę oświadczam, że powód, który mnie skłonił do zabrania głosu tak w komisyi gminnej, do której należałem, jak teraz znowu w Sejmie — za opuszczeniem tego paragrafu — jest ten sam, iż na tę kwestyę ze stanowiska politycznego zapatrywałem się — ale zapatrując się nawet na nią ze stanowiska utilitarnego, to zdaje mi się, że ta utilitarność jest tego rodzaju, iż musi mówić za mojem zdaniem, albowiem głównym powodem, dla czego nie głosowano w komisyi za zasadą równouprawnienia jest to, iż obawiano się, że w niektórych miastach i miasteczkach przeważnie element żydowski zasiędzie w Radzie gminnej; a element chrześciański będzie wykluczony. — Otóż pod tym względem zebrałem daty statystyczne, udzielone mi z wszystkich miast i miasteczek całej Galicyi za pośrednictwem p. Komisarza rządowego, a to ze wszystkich urzędów podatkowych, którego o to prosiłem, a z tych pokazuje się, że rzeczywiście raczej te poprawki do §. 15. stawićby powinni reprezentanci żydowscy jak chrześciańscy, gdyż daleko więcej jest niebezpieczeństwa dla nich, bo o wiele jest więcej miejscowości takich, gdzie będzie wykluczona prawie cała ludność żydowska od Rady gminnej, aniżeli takich, gdzie będzie wykluczona ludność chrześciańska.

I tak niektóre z tych dat, które są bardzo ciekawe i pouczające udzielę także Panom. W okręgu administracyjnym krakowskim zachodzi ta ważna okoliczność, że nie ma ani jednego miasta lub miasteczka, w którem by była przeważną ludność żydowska, tak co do opłaty podatków jak co do liczby ludności, i tu znowu pokazuje się różnica między temi dwoma częściami kraju. W jednym tylko mieście Chrzanowie opłacają żydzi — jak się tu z sumarycznych zestawień pokazuje, podatku więcej o 1.346 złr. $76^1/_2$ ct., jak ludność chrześciańska, ale jest tam więcej chrześcian jak żydów o 472 członków, opłacających podatki — więc prawie wszędzie jest mniej żydów, i nawet w Chrzanowie, gdzie tylko więcej podatków opłacają — a zatem w całym okręgu administracyjnym krakowskim żadnej nie ma obawy, ażeby ludność żydowska wzięła przewagę nad ludnością chrześciańską. — Owoż nie można się lękać, ażeby nawet w Chrzanowie wypadły wybory na korzyść żydów, ale raczej obawiaćby się należało, aby nikt z żydów nie wstąpił do Rady — dalej n. p. w Wadowicach na 1301 mieszkańców jest 1284 ludności chrześciańskiej a 17 żydowskiej, opłacającej podatek i ta tylko ma prawo głosować, i wejść do Rady — która opłaca jakikolwiek podatek, — w Ciężkowicach jest na 610 mieszkańców, 608 chrześcian a 2 tylko żydów, może pod tym względem będzie najgorszy stosunek w Krakowie; — dalej Rzeszowie jest na 1329 — 683 ludności chrześciańskiej a 646 żydowskiej, a zatem o 37 ludności chrześciańskiej więcej, która opłaca podatek; — w Tarnowie na 3.254 jest 1.071 chrześcian a 1.553 żydów — a zatem o 148 chrześcian więcej, którzy podatek opłacają. Dla tego mówię o tych miastach, że ci z Panów, którzy są najbardziej przeciwni równouprawnieniu — są reprezentantami tychże miejscowości.

Teraz co się tyczy okręgu administracyjnego lwowskiego — stosunek ten jest tutaj troszeczkę inny, atoli nie ma tam nic tak bardzo zastraszającego. — Tam rzeczywiście tylko w dwóch obwodach, t. j. w Złoczowskim i w Tarnopolskim to zachodzi, że przeważną jest ludność żydowska, i tak w obwodzie złoczowskim przeważa o 901 osób ludność chrześciańską, a żydzi płacą podatku rocznego więcej o 10.467 złr. 50 ct., ale tu trzeba Brody wrachować gdzie rzeczywiście są sami żydzi; — w Tarnopolskim jest więcej żydów o 432 jak chrześcian, ale mimo tego płacą mniej podatku jak chrześcianie o 1.346 złr. 2 ct. a nawet muszę powiedzieć, że gdziekolwiek ludność żydowska numerycznie przeważa chrześciańską, tam wyjąwszy w Brodach mniej podatku płaci jak ludność chrześciańska. — Sumarycznie zaś wziąwszy, taki stosunek wszędzie się objawia. W lwowskim ob-

wodzie jest tylko jedno miasto Szczerzec które ma więcej ludności żydowskiej — na 53 innych miast okręgu administracyjnego lwowskiego jest tylko w 10. ludność żydowska nad chrześciańską o bardzo niewielką liczbę przeważną — a zatem okazuje się że 43. miastach ludność żydowska gdyby nie było ograniczenia, gdyby chrześciańska ludność chciała tego, to ani jeden izraelita tamże niewszedłby do Rady. O wsiach nie mówię, bo we wsiach mieliby wszędzie żydzi przeważną mniejszość. Zdaje mi się że tak mała różnica (dyferencya) jak w tych 10. miejscowościach zachodzi na korzyść żydów nie złamie zasad równouprawnienia żadnym sposobem. Jestem przeto za usunięciem tego ustępu z paragrafu. — Już z historyi przekonaliśmy się, że nieraz Sejmy żałowały tego, że w chwili danej, zasady słuszności, zasady tak ważnej jaką jest równouprawnienie nie szanowali i nie uwzględniali.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja w obec oświadczenia sprawozdawcy zmuszony jestem stanąć w obronie pierwszego ustępu §. 15. przeciw zarzutowi szanownego x. Pawlikowa.

Tak komisya jak też i Rząd w swojem przedłożeniu wychodził z tej zasady, która zresztą w całej Europie przy wyborach gminnych jest przyjętą, t. j. iż pewien stopień zamożności udowodnionej, pewna kwota opłacanego podatku, stanowi najpewniejszą rękojmię dobrych, i z interesem gminy zgodnych wyborów.

Wprawdzie jak przy wszystkich ludzkich objawach, tak i tutaj można się omylić, ale pewniejszego środka nie wynaleziono dotychczas; mianowicie u nas przy wyborach gminnych jest ten środek jedyny, gdyż środek drugi: użycie pewnego stopnia intelegencyi, już trudno jest zastosować do naszych gmin, gdzie tego stopnia udowodnionych inteligencyj znaleść nie można.

Wychodząc więc z tej zasady, komisya jak i Rząd w swojem przedłożeniu podzielił całą ludność gmin podatek opłacającą, na trzy co do podatków, różne koła. W pierwszem kole mają się znajdować ci, którzy największy opłacają podatek, aż do trzeciej części całego podatku z gminy opłacanego, i zajmują należyte stanowisko większych własności w gminie, lecz tu zachodzi różnica między zapatrywaniem się Rządu a zapatrywaniem się komisyi gminnej. Komisya upatrywała w projekcie rządowym pewną niekonsekwencyę, bo skoro chcą w tym celu te koła utworzyć, aby zapewnić w tem większe własności, jakże można później mówić, że jeżeli ta większa własność składa się z mniej osób, jak ma wybierać radnych, wtenczas wybiera się z następującego drugiego koła, bez względu na to, czy ten z drugiego koła przybliży się co do kwoty podatkowej do tego z pierwszego koła. Przez takie postępywanie zniszczony był ten cel, który był zamierzony, t. j. ten aby to stanowisko należące się więcej zamożnym i więcej inteligentnym zapewnić. Tu nie idzie o większe własności, przynajmniej nie o dzisiejszych większych właścicieli, bo ci już tem prawem na boku postawieni, a może dopiero kiedyś w przyszłości się złączą, a naówczas się umówią, pod jakimi warunkami się łączą; więc o większych właścicielach mowy tu być nie może; ale idzie o tych gospodarzy zamożniejszych, którzy największy podatek opłacają; bo przy wolności zakupywania gruntów może jeden gospodarz trzy, cztery i pięć gruntów zakupić i stanie się małym większym właścicielem w gminie, dlaczegoż mu nie przyznać większego stanowiska jak temu, który mało co albo wcale nic nie opłaca? Dalej jest nadzieja, że przy dozwoleniu podziału gruntów będą pewne gminy zakładane przez przemysłowców, jakoteż i fabryki, które z największą korzyścią będą dla kraju i gminy. Czyż słuszna, żeby ten, który 10 razy więcej podatku opłaca niż jaki mały rolnik, aby mówię nie miał zapewnione, że on także może jaką część swoich reprezentantów posłów wysłać do Rady gminnej.

Więc taki był powód, ażeby to zapewnić, i sądzę że jest to nietylko w interesie tych wyżej upodatkowanych, ale nawet w interesie ubogich całej gminy, żeby pierwsi mieli zapewnioną jedną trzecią część w Radzie, bo oni będą jako najmajętniejsi, a zatem najwięcej podatku opłacający, najsilniej bronić gminę od wszelkich nadużyć pod względem opodatkowania. Naturalnie, podatek każdy nałożony najwięcejby ich dotykał, jakby kiedy chciano taki zbytnie i niepotrzebnie nakładać. Z tego powodu jestem za utrzymaniem paragrafu tego, który zapewnia im tę większość, a przeciw poprawce x. Pawlikowa, która opierając się na wniosku rządowym chce, aby w tym przypadku przewidzianym, jezeli liczba członków pierwszego koła nie jest dwa razy większą jak liczba wybrać się mających Radnych, aby wybierać z następującego koła — jestem więc przeciw temu, a bronię wniosku komisyi.

Poseł hr. Potocki. Stawiam wniosek o zamknięcie dyskusyi nad tym paragrafem.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Mamy więc cztérech mowców: pp. Szemelowski, Landesberger, Samelson i x. Pawlików.

Poseł Hubicki. Niech mówią wszyscy.

Poseł Szemelowski. Nie zamyślałem dziś występywać, albowiem sądziłem, że z powodu braku czasu i przy nagłości naszych interesów nikt nie będzie przemawiał, i że Izba spuści się na wybranych swych mężów także i w tym względzie co do prawa wyborczego gminnego, i bez przemówki przystanie na większość zdań tych światłych mężów, których wybrała do komisyi; jednakże inaczej się stało, przemawiano za i przeciw. Więc i ja chcę kilka słów przemówić, dlatego uprzedzam, że krótko będę mówił, bo nie jestem przygotowany do jakiejkolwiek filipiki za lub przeciw, i nie nadużyję cierpliwości Wys. Izby. Teorya równouprawnienia tkwi także w moim mózgu i sercu — jest to bardzo piękna teorya, którą już cały świat (nie mówię Europa) przyjął, a nawet przyjęła ją i Austrya i wszystkie jej prowincye, i wszystkie narody, najmniej przyjęła się jednak ta teorya u nas w Galicyi, albowiem ten postęp, ten duch czasu, który się co do tej sprawy w Austryi objawia, najmniej objawił się w Galicyi, dlatego tu widzimy tak niefortunne i nieszczęsne zapiski i przypuszczenia w gazetach obcych i wiedeńskich, a to dlatego, bo stosunków naszego kraju nie znają. Nasz kraj — ja mówię — w tym tylko właśnie względzie jeszcze wcale nie postąpił; jeżelibyśmy sie policzyli na pięć milionów ludności, to nie wiem jakaby liczba przypadła na tych, którzy są za tak osławionym postępem i za równouprawnieniem. Nie mówię nawet o rdzeniu narodu, o wieśniakach, ale nawet i z surdutowych może nie wieleby poszło za jedną stroną.

Tak tedy, jeżeli tak jest, możnaby się zapytać, gdzie ta przyczyna leży? Otóż ja sądzę, że szczególnie w tym względzie nieszczęście prześladowało żydów. Już p. Wężyk wspomniał, że w przeszłych latach na czteroletnim Sejmie myślano nad równouprawnieniem żydów, ale cóż się stało? Sejm ten minął, a od czasu rozbioru Polski, zostali żydzi austryackiemi prawami co raz więcej uciemiężani, i tak nigdy nie wyszło tyle praw uciemiężających żydów jak pod Rządem tym absolutnym; foliały całe urosły z tak zwanych Judenordnungen, które w każdym względzie żydów ograniczały, w każdym stosunku, czy w prywatnym, czy w publicznem życiu, czy w małżeństwach, czy w podatkach, wszędzie były ograniczające przepisy.

Z tego to stosunku, czując się narodem świętym i wybranym, wpadli oczywiście w taką pozycyę, że stali się odrębnym narodem, i tem więcej sprzeciwiali się wszelkim tendencyom państwowym i narodowym. Dlatego też do żadnego postępu dójść nie mogli i nie doszli.

Szanuję wprawdzie pojedyńczych izraelitów, i trzeba mieć cześć dla nich, mówię to szczególniej co do naszych kolegów, postępowych w ogóle; ale z tego nie wypływa, żeby w praktyce trzeba było zastosować pod pozorem postępu i duchu czasu równouprawnienie wszystkich jako narodu. Słusznie powiedział x. Naumowicz, że teorya zostanie teoryą, a fakta w praktyce trzeba dopiero szukać.

W zastosowaniu więc tego do ich stanowiska zupełnej odrębności, nie mozna to równouprawnienie raptem przyjmować. W naturze nie ma skoków, dlatego i w prawodawstwie nie ma skoków, i dla tego w r. 1860. co do równouprawnienia żydów, wyszły zbawienne przepisy, lecz które nie całkiem lecz tylko częściowo to równouprawnienie wprowadzały, i to bardzo słusznie.

Jeżeli komisya proponuje, aby tylko $^1/_3$ żydów była w Reprezentacyi, to komisya uwzględniła faktyczne stosunki krajowe.

Muszę tu nadmienić, że komisya w początku chciała tylko $^1/_6$ część Reprezentacyi żydowskiej zaprowadzić, jednakże poszła ona dalej i zezwoliła na $^1/_3$ część, a ta $^1/_3$ jest aż nadto dostateczna z powodów tej odrębności, bo ciśnieni przez przepisy do odrębności, formowali osobne gminy i kahały, a w tych gminach, jakoby w religijnych . . . zawierały się i czynności gminy społecznej, które oddziaływały na społeczeństwo.

Wiadomo nam, że w tej gminie nie tylko religijne, ale i socyalne i społeczne rzeczy się traktują, jak n. p. wyklęcia, czyli tak zwane Bannflüche i t. d., nie chcę je na wierzch wydobywać.

Dlatego, jeżeli komisya proponuje tylko $^1/_3$ żydów na $^2/_3$ chrześcian, to tylko uwzględniła stosunki naszych miast i miasteczek, gdzie dawniej nie przypuszczano zupełnie żydów, i zrobiła jeden krok naprzód ku pojednaniu i zbliżeniu się do nas tego z nami spólnie żyjącego narodu.

Życzę, abyśmy tą drogą dalej idąc, w czasie równouprawnienia w zupełności przyjąć i przeprowadzić mogli.

Marszałek. Do mowców dawniej zapisał się jeszcze x. Sanguszko, jak pp. sekretarze świadczą. Ma teraz głos p. Landesberger.

Poseł Landesberger. Z tej kwestyi jak widzę, zrobiła się kwestya zasadnicza. Proszę Wys. Izbę na nią uważać z potrójnego stanowiska: ze stanowiska cywilizacyi europejskiej, ze stanowiska ludzkości i nareszcie ze stanowiska krajowego, bo tu niewątpliwie chodzi o prawo ludzkości, albowiem chodzi o przyznanie człowiekowi; będącemu członkiem gminy, tych praw, które mu się jako człowiekowi należą, jest to więc kwestya ludzkości, sprawiedliwości i prawa samego, które nie zna różnicy między człowiekiem a człowiekiem.

Jest to także kwestya europejska, bo ona wszędzie była i jest na porządku dziennym.

Jeżeli jeden z posłów wymownie pokazał, że nas łączy węzeł z Zachodem — węzeł cywilizacyi, to tu jest właśnie miejscem pokazać, że kraj nasz łączy się z zasadą, i że ta zasada równouprawnienia, która wyszła od Najjaśniejszego Pana, cały kraj podziela jako zasadę cywilizacyi; — proszę przytem Panów być wiernemi tradycyi, i przyjąć tę zasadę także ze stanowiska dobra kraju, bo tu chodzi o los pół milionowej ludności — i imieniem tejże ludności stoję tutaj, przed Areopagem Wys. Izby, i wymagam — nic innego, jak sprawiedliwości. Że sprawiedliwość musi być podstawą każdej ustawy, nie podlega żadnej wątpliwości, krzywda zaś, którąby nawet wieki trwała, i którąby historya nawet uwieczniła, nigdy nie może być podstawą prawa — na tej ziemi zaś w obec żydów cywilizacya tak świetnie się pokazała, że gdy w innych krajach żydów prześladowano ogniem i mieczem, to tu ich gościnnie przyjęto, mogę i muszę powiedzieć, że gdy w całej Europie ciemnota panowała na tej ziemi, wolność i równość były zasadami; mogę więc śmiało powiedzieć, że żydzi mają historyczne prawo do polskiej szlachetności i cywilizacyi (poruszenie w Izbie), zwłaszcza gdzie idzie o sprawiedliwość, a to tembardziej, ile Najjaśniejszy Pan sam w patencie październikowym tę zasadę postawił, tak że podczas gdy dawniej, jak n. p. w Styryi, żydowi nie wolno było przez 24 godzin bawić, teraz wszędzie mogą przebywać i mają takie prawa jak i inni.

Xiądz Naumowicz, chociaż uznając zasadę równouprawnienia, którą i Izba uznaje, i dzieląc tę zasadę, uznając że z zasad religijnych żydzi są godni być uważanemi tak jak inni, chce przecież im to odmówić, co im się należy podług prawa boskiego i ludzkiego, co widocznie niesłuszne. Zaś włościanie, gdzie idzie o tę kwestye, nie mogą i nie powinni być przeciwni; bo dopiero 18 lat temu, jak z tych samych zasad względem ich postawionem zostało: że trzeba im przyznać to, co im się należy, a więc jak ów świetny mowca, odwołując się na pismo święte, mówi: „co nie chcesz aby tobie czyniono, nie czyń i drugiemu“ — i „jeżeli sobie życzysz, aby cię krzywdę nie zrobiono, to i innym przyznaj to co się należy.“ Z tych więc zasad proszę przyjąć wniosek pana Dubsa, tymbardziej jak tu pan Szemelowski powiedział, że sama teorya zawsze jest teoryą, sądzę więc, że raz musi przejść teorya w praktykę, a tu na nas przyszła kolej, ażeby tę teoryę wprowadzić w życie. Zarzucił żydom odrębność, lecz to jest choroba, więc trzeba ją leczyć; pytam się zaś, czy to jest środek do zniesienia odrębności, ażeby ich zostawić w odrębności? Tu jest sposób ich przyłączyć, uważać ich za ludzi równouprawnionych, i za obywateli równych innym, tak jak czynili to inne kraje, gdzie żydzi zostali równouprawnieni i są obywatelami kraju, pełniący obowiązki jak inni obywatele. Jeżeli damy im teraz te same prawa, to i te same obowiązki pełnić będą.

Mówił pan Szemelowski, że ograniczenie prawa odrębność tę spowodowało. więc właśnie teraz jest na czasie, by ją znieść. Jak z jednej strony zasada równouprawnienia jest uznaną, — to jest zadaniem Wys. Izby, ze swojej strony urzeczywistnić i im możność dać, być prawymi obywatelami kraju, aby wszyscy obywatele uważali ich jako równych.

Marszałek. Poseł Samelson ma głos.

P. Samelson. Ponieważ również mam przemówić przeciwko wnioskowi komisyi, przeciwko której dopiero co mówił poseł Landesberger, sądzę tedy, że książe Marszałek raczy zapytać mowców, którzy za wnioskiem komisyi mówić mają zamiar, a którzy przeciwko, ażeby się ściśle trzymać regulaminu.

Marszałek. Czy ks. Pawlików w tej kwestyi?

X. Pawlików. Ne.

Marszałek. Więc na końcu; a teraz książę Sanguszko. Książę Sanguszko ma głos.

Książe Sanguszko. Żałuję bardzo, żem nie przewidział, że będzie mowa o kwestyi żydowskiej, więc zupełnie nieprzygotowany przychodzę, tylko mam wypowiedzieć niektóre zasady niezmienne. i które chociaż ani polityczne ani utylitarne, jednak

na uwagę Izby zasługują. Kiedy przychodzi ta kwestya, nie można, jak niektórzy mowcy, patrzeć na liczbę podatków, które płacą. Nikt nie zaprzeczy, że tu główną rolę odgrywa kwestya religijna, a to nawet dla tych, którzy nie są religiantami, a to z tego względu, że nasza cywilizacya, nasze prawodawstwo, nasze stanowisko społeczne, wszystko spoczywa na chrystyanizmie. My to stanowisko bronić musimy, i jest to naszem obowiązkiem. W innych krajach, gdzie jest jeden żyd na 200 może mieszkańców, jak n. p. we Francyi jeden na 230, równouprawnienie zupełnie jest niczem innem, jak tylko uznaniem sprawiedliwości. Ja żydów szanuję i żydom przyznaję wielkie zdolności, i w niczem ich jako charakter narodowy nie potępiam, i mam dla nich uszanowanie, jako dla narodu niegdyś wybranego. Naród wybrany nie może być przezemnie wzgardzonym. (Wesołość.) Tak jest Panowie, on był wybranym; Bóg z nimi przymierze zrobił, to się nie da zaprzeczyć, chyba zaprzeczając pismu świętemu; — jednakowoż w tej kwestyi muszę bronić to, aby nasz kraj nie wyszedł z chrystyanizmu, aby nasz kraj nie dał elementowi temu chrystyanizmowi nieprzyjaźnemu przewagę; dla tego też znajduję, że wniosek posła Landesbergera, który zapewnia większość we wszystkich wyborach, jest bardzo słuszny, osobliwie jako podany od posła, nienależącego do religii chrześciańskiej, a zapewnia przytem tę przewagę, którą ja bym chciał aby element ten zachował. Gdyby ten wniosek posła Landesbergera się nie utrzymał, to ja bym wotował za wnioskiem komisyi. (Brawo).

Marszałek. Poseł Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Przyznaję przedewszystkiem, że z przykrością przychodzi mi rozprawiać w kwestyi tej w Wys. Izbie, i że nie miałem bynajmniej tego zamiaru, gdyby nie okoliczność, że do tego zniewolonym zostałem. Nie chciałem przemawiać z powodu, że według mojego zdania nie o kwestyę prawną, nie o kwestyę słuszności tu rzecz się toczy, słuszności bowiem nawet nikt podobno nie zaprzeczył z mowców przeciwnych wnioskowi, a prawo, którego się domagamy, wypływa z natury, ale walka którą mam stoczyć, jest walką przeciwko przesądowi. Już każdy zaś przyznać mi musi, że przesąd zwalczyć słowami trudno a nawet niepodobna; dlatego zniewolony jedynie odpowiadam tym mowcom, którzy dziś przeciw współwyznawcom moim przemawiali. Poseł x. Naumowicz wystąpił z zasady odrębności żydów, a mianowicie przytaczał że odrębność współwyznawców moich i zasady ich wiary sprzeciwia się temu, by do równych praw przypuszczonemi byli. Nie będę tu zasadę wiary rozbierał, ani też na polu teologi z nim walczył, ani to miejsce, ani czas po temu, ale zapytam szanownego posła, czy zasada, której on broni, wypływa i zgodną jest z zasadami wiary chrześciańkiej? Przytaczał dalej, że nie da się to w żaden sposób naraz zrobić, że równouprawnienie współwyznawców moich trzeba wprowadzać powoli; ależ Wys. Izba przyzna, że dziś 1833 lat upłynęło, ileż jeszcze ma upłynąć, aby świat przyszedł do pojęcia rzeczy i do pojęcia prawdy? Oświadczył dalej, że współwyznawcy moi stanowią odrębność, że członkowie tego wyznania nie łączą się bynajmniej z mieszkańcami kraju. Ja zapytam szanownego mowcy, z czyjej to winy, kto tego powodem, kto stroni od drugiego, kto odpycha żydów spółwyznawców moich? Czyli oni stronią, czy prawa i ustawy wykluczające są tego powodem? Jeżeli tedy oni nie są stroną winną, zapytam za co ich karać? i czyli, jeśli droga upośledzenia — niesprowadziła zlania sie, czyli nie byłoby na czasie sprowadzić takowe na drodze wolności? — Poseł Szemelowski z innych wychodzi zasad, przyznał on to co ja dawniej powiedziałem, przyznał że nietolerancya nie jest wypływem ani wynikiem ustaw polskich lub charakteru narodowego, że ta nastąpiła dopiero po podziale kraju, że ustawodawstwo krajowe było tego przyczyną, i że nietolerancya jest właśnie wynikiem ustawodawstwa po podziale kraju zaprowadzonego. Jeżeli sam to przyznał, więc występowanie przeciwko zasadzie równouprawnienia musimy uważać jako anti-narodowe, a ztąd wypływa, że właśnie w owym kraju być powinno zniesienie zapor, które zlaniu się współmieszkańców jego na przeszkodzie stają — a jeśli tego uczynić się wzbraniamy, to uzasadnia to jedynie widzenie moje dawniej wypowiedziane, że niestety wpływem stuletniego panowania tak mocno zatartym w nas został charakter narodowy, iż się obawiamy zrobić krok naprzód i wolimy status quo utrzymać, chociażby ten był i najzgubniejszym; nie widzę więc żadnej zasady, którąby przeciw wnioskowi posła Dubsa mówiła. — Co do oświaty ludu, którą przytoczono, powiedzieć muszę, że i inne kraje są w tem samem położeniu co Galicya, że nie sądzę, aby w Węgrzech lub na Bukowinie w oświacie lud stał wyżej jak u nas, a wszelako widzimy, że tam podobne kwestye nawet przed Izbę nie przychodzą. Tych słów kilka chciałem odpowiedzieć mowcom. Co do zasady samej, jak oświadczyłem raz tak powtarzam, że zasada ograniczenia liczby

wyborców lub wybranych z powodu wyznania sprzeciwia się zasadzie i pojęciu autonomii. Jeżeli, Panowie, my sami chcemy ograniczać to, co nam Najjaśniejszy Pan nadać raczył, to pokazuje się, że jeszcze nie dorośliśmy dla samorządu. Popieram przeto wniosek p. Dubsa najusilniej, nadmieniam tylko, że dla mnie liczba radnych jest obojętną, chcę słuszności równości w obliczu prawa i sprzeciwiać się będę wszelkim ograniczeniom z powodu wyznania, gdyż takowe pojęciu prawa słuszności i wolności jest przeciwne.

Marszałek. Xiądz Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Pocztennyj poseł Skryńskyj stanuł na suprotyw tomu szczo ja skazaw, t. j. że komisyjny §. 15. wynen buty zastupłenyj §. 15. predłożenija prawytelstwennoho. Ja choczu zwernuty uwahu p. Skryńskoho na toje, że win zhadżaje sia ze mnoju tylko na jedno, że census jest pidstawoju do prawa wyborczoho, że takoż służat prerogatywy, szczo do wyboriw, bilszym posidatelam i woobszcze tym, kotori bilsze opodatkowani sut' w hromadi. Odnakoż z tym ne zhadżajusia szczo p. Skryńskyj iż toho wywodyt, że inteligencya własne wo hromadi potribna jest, aby hromadian ubespeczyty wid czohoś; bo jesły ne zabespeczyt sobi inteligencyja chotiaj tretiu czast w tym wybori, na toj czas ne bude nikoho, ktoby ich boronył wid nadużytiy pry podatkach, wid stawłenia bilszych i tiahostnych podatkiw.

Mowyt dalsze, że gospodary ne budut wse tym, czym sut' nyni, no stanut sia z nych posidateli bilszi, stanut sia zawidateli fabryk i t. d., a tak uże ne można sia obawlaty, aby teperysznaja taja inteligencya brała horu nad nymy. — Na toje widpowidaju: W hromadi koždoj sut' dwojakii interesa: interes obszczyj wsich, i interes pojedynczych człeniw, abo i pojedynczych klas w hromadi. To jest nezapereczena ricz, że obywateli bilszych posidłosty i menszych posidłosty, rukodiłnyky, remisnyky, uczyteli, świaszczennyky i pr. mohut maty jeszcze specyalnyi swoi interesa w toj samoj hromadi. P. Skryński kładе natysk na toje, że w hromadi sut' lude neproświszczennyi. Ja właśni takoż chotiłbym, z toj samoj pryczyny sprawedływoho rozdiłu w tym wyborowom prawi, aby ne pryjszło na krywdu tych, kotryi sut' meńsze, abo i ne proświszczenyi lude. — Prawda że lude, kotorii ciłkom ne majut nauki, abo bilszoho proświszczenija, ne sut' inteligentnymy, musiat błudyty. Ałe ja uważaju, moi Panowe, że tak z braku uczennosty lude mohut błudyty, jak i dla mnoho uczennosty budut takoż błudyty; bo toj, kotoryj maje rozum, uże proświszczennyj naukoju, czasto ho nadużywaje, a tohda może bilsze złoho narobyty, neżely toj szczo mensze maje tak zwanoho uczenoho rozumu. P. Skryński porozumiw mene w tym dobre, bo i skazaw, że można sia obwarowaty nasuprotyw inteligencyi wzhladom riżnych akcyj, kotoryji mohły by oddiływaty na hromadu; wszak bo i gospodari ne budut i ne zistanut wse tym czym teper sut', no stanut sia rozumnymy, budut skupuwaty grunta i stanut zaprowadżuwaty sobi fabryki i p. Ałe ja pozwolu sobi takoż skazaty, że my duże rado oczekujemo toho stanu uczennosty i ułuczszenyja materyalnoho, no pytaju sia zarazom, koły to nastupyt? bo za kim szczo, to nam pry wetowaniu praw własty wo stan teperisznyj uwzhladnyty nałeżyt, a toj stan teperisznyj jest prawdywo najsumnijszyj, bo jawlaje nam pry skudnosty srectw materyalnych, jeszcze sowerszennu neuczennist naszoho naroda, u kotoroho nauka jest w samim poczatku, proswita— szczobym tak skazaw — w samim zawiazku. Proto nicz łekszoho, jak ho zwesty, pidojty, obałamutyty, jak o tim i tut wże neraz czułyśmo, szczo diłajutsia wsilakiji pidstupy i riżnoho rodu agitacyji, koristajuczy z prostoty i newiżestwa naszoho naroda. I toho to ja sia obawlaju, i protiw tomu teper hołos zabyraju, bo własni protiw tomu obwaruwaty sia chocze. W tim ne mowliu ja protiw ciłoj klasi intelligencyi, no muszu skazaty to, szczo pojedyńczymy lud'my uczenymy, takož dijut sia nadużytyja mnohyji, kotoryj ałe mohut byty tym nebezpecznijszyji, czym uczenym rozumom stawłajut sia prowernijsze, skrytsze i zdradływsze.

Nakonec, jesły p. Skryński każe, że prawytelstwo sobi tu nekonsenkwentno postupyło, to ja hadaju tym konsekwenciju prawitelstwa boronity, że prawytelstwo zdiłało toje toczno na zasadi cenzusu i dało po tomu takoż pewnyi prerogatywy tym, kotri bilszyj podatok płatiat. Odnakoż prawytelstwo, zważajuszczy z druhoj storony na dobro obszcze i na zahał, ne może dopustyty, żeby tii prerogatywy stały na szkodu kotroho bud' druhoho, i musiło dla toho tutka postawyty pewnu hranyciu, a tuju wydymo w tim, że prawytelstwo każe: „skoro kotre tiło wyberatełej jest tak małe, szczo czysło wybyrajemych jest prawi riwne czysłu samych wybyratełej, tohdy treba czysło wyberatełej podwoity iz opodatkowanych człeniw najbłyższe ślidujuczoho tiła.“ Pro toje dumaju, że prawytelstwo ne rozmynuło sia tut z swojeju kardynalnoju konsekwencyjeju sprawedływosty dla wsich

obywatełej kraju i deržawy, koły chocze, aby pewni pryzwołeni prerogatywy odnim ne wozrastały nadto, i ne iszły tomu na oczewydnyj wred i szkodu druhych. Tomu ja obstaju pry moim wneseniu i proszu, aby Wys. Pałata uwzhladnyła jeho.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Przy §. 15. były w dyskusyi poruszone dwie odrębne kwestye, na które z osobna muszę zwrócić uwagę Wys. Izby. Nie mają one ze sobą nic wspólnego, jak tylko to jedno, że postanowienia tak jednego jak drugiego ustępu osnowane są na tle pewnego uprzywilejowania. W pierwszym ustępie jest przywilej dla większego majątku, w drugim ustępie jest przywilej dla jednego wyznania. Co do pierwszego ustępu to referenci komisyi gminnej wnosili ten paragraf prawie zgodnie z przedłożeniem rządowem, wszelako komisya większością głosów odrzuciła wniosek referentów. Znachodzi się więc sprawozdawca w tem trudnem położeniu, iż ma postanowienie komisyi bronić, przeciw któremu sam w komisyi występował. Wszelako co do pierwszego ustępu mogę za większością komisyi przytoczyć jeden z bardzo ważnych argumentów, to jest konsekwencyę, wynikającą z uchwał już przez Wys. Izbę powziętych. Jak przedłożenie rządowe, tak i uchwalona już ustawa gminna opierają się na tej zasadzie, że wyżej opodatkowanym, to jest właścicielom większych majątków, potrzeba dać pewien większy wpływ na sprawy gminne.

To najlepiej pokazało się w §. 16. ustawy gminnej, który daje głos wirilny właścicielowi pewnego większego majątku.

Otóż idąc konsekwentnie za takiem zapatrywaniem się na miarę udziału w wyborach, jaki przynależy każdemu na podstawie posiadanego majątku, zdaje mi się, że Wys. Izba powinna przyjąć dziś wniosek przez komisyę postawiony, odpowiada on bowiem zupełnie temu stanowisku, jakie Izba w tej kwestyi już dawniejszemi uchwałami zajęła.

Istotnie gdyby na wniosek p. x. Pawlikowa wzięto tu paragraf przez Rząd proponowany, przez komisyę i referenta przyjęty, ale przez większość odrzucony, to stanowisko takie niejako uprzywilejowanie i zapewniające większy wpływ posiadaczowi większego majątku, opłacającemi większy podatek — stałoby się częstokroć zupełnie iluzyjnem. Bo jeżeli jest kilku posiadaczy, czy to realności tak wielkich, czy tak znacznych przedsiębiorstw przemysłowych, iż mogą sami koło wyborcze stanowić, a dodanoby im kilku albo i kilkunastu drobnych posiadaczy albo drobnych przemysłowców w celu uzupełnienia koła wyborczego, to oczywiście, owi bogatsi obywatele gminy straciliby w pierwszem kole wszelką przewagę, a interesa większych posiadłości lub większych przedsiębiorstw nie znalazłyby już równie skutecznej w gminie obrony.

Ze względu zatem na powzięte uchwały przy ustawie gminnej, ze względu na konsekwencyę, mogę tylko polecić Wys. Izbie przyjęcie tego pierwszego ustępu.

Co do drugiego ustępu, to jak powiadam był on wyrazem przekonania większości komisyi. Potwornem byłoby stanowisko sprawozdawcy, któryby przemawiał przeciw uchwale, którą polecenie ma bronić. Ale ani Izba ani komisya nie może od sprawozdawcy wymagać, aby przemawiał przeciw własnemu przekonaniu. Dlatego prosiłem, żeby ci, którym zależy na utrzymaniu tego ustępu zabierali sami głos i swoje powody Izbie przedstawili. Zdaje mi się, że w zabieranych głosach powtórzyła się ta sama dyskusya, która się odbyła w komisyi gminnej. Ci, w komisyi którzy bronili tego ustępu, przedstawili Izbie wszystkie te powody, jakie przedtem przedstawiali w komisyi, i nie poczuwam się do obowiązku powtarzania tego, co już powiedzieli. Proszę zatem ustęp pierwszy przyjąć w stylizacyi komisyi; — co do drugiego ustępu pozostawiam Wys. Izbie rostrzygnienie.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania ustępami, bo są zupełnie różne kwestye; co do pierwszego ustępu jest wniosek x. Pawlikowa, poddam go najprzód pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wniosek x. Pawlikowa jest, ażeby zamiast §. 15. proponowanego przez komisyę, przyjąć projekt rządowy, który powiada, iż koło wyborcze powinno być dopełnione, jeżeli w tem kole liczba wybierających nie jest przynajmniej dwa razy tak wielką, jak liczba członków wybrać się mających. X. Pawlików pozwoli, aby komisya ustylizowała jego wniosek, jeżeli się utrzyma, bo to jest rzecz redakcyi, ale myśl zdaje mi się żem wiernie oddał.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem x. Pawlikowa, zechce wstać. (Z prawej strony powstają.) Większość jest wątpliwa, trzeba imiennie głosować. (Głosy z lewej: prosimy zrobić kontrapróbę — z prawej: prosymo o imenne hołosowanie). Zrobię kontrapróbę. Kto jest przeciw wnioskowi x. Pawlikowa, zechce wstać. (Lewa strona cała i kilku

z prawej. Głosy z prawej: jest oczywista bilszíst' po naszoj storoni). Trzeba imiennie głosować. Kto jest za wnioskiem p. x. Pawlikowa powie tak, kto przeciw powie nie. Proszę Panów zająć miejsca, bo tak nie można głosować.

Sekretarz Sawczyński (czyta spis posłów). Głosują:

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, Antałkiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl nie, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzerowicz tak, Dzieduszycki nie, Dziewoński nie, Fredro nie, Geringer nie, Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Golejowski nie, Gołuchowski nie, Grocholski nie, Guszalewicz tak, Hausner nie, Hebda nie głosuję Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Karpiniec tak, Kmietowicz tak, Kobak tak, Kobylarz tak, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krawczyk nie, Krzysztofowicz nie, Kulczycki tak, Kuryłowicz tak, Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, Litwinowicz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, Manastyrski nie, Malinowski tak, Młocki nie, Mogilnicki tak, Morgenstern nie, Nehrebecki tak, Olcyngier nie, Pawęcki tak, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Polanowski nie, Polowy tak, Potocki Adam nie, Potocki Alfred nie, Procak tak, Pudło tak, Pukalski nie głosuję, Rejzner nie, Rogalski tak, Ruczka nie, Rusiecki nie, Russocki nie, Rydzowski nie, Samelson nie, Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler nie, Skrzyński Ignacy nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski nie, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stempek nie, Stocki tak, Szeliski nie, Szpunar tak, Szemelowski nie, Szumańczowski nie, Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzecieski nie, Trzeszczakowski tak, Ustyanowicz tak, Wężyk nie, Witalis tak, Wodzicki Henryk nie, Wodzicki Ludwik nie, Zahorojko tak, Zakrzewski nie, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziembicki nie, Zyblikiewicz nie, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek. Jest za wnioskiem x. Pawlikowa 56 głosów, przeciw 69, zatem wniosek upadł. Proszę Panów siadać, bo nie można głosować. Poddam teraz 1.ustęp tak jak go komisya zredagowała; kto jest za przyjęciem 1go ustępu, zechce powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Do drugiego ustępu są poprawki. Pan sprawozdawca zechce je odczytać.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Do 2go ustępu są trzy poprawki, które ewentualnie następują po sobie, tak ze jeśliby jedna upadła następuje druga, a gdy ta upadnie to trzecia; kolejno zblizają się ony coraz bardziej do wniosku komisyi.

Pierwszą jest poprawka posła Dubsa, ażeby ustęp drugi zupełnie opuścić; drnga posła Landesbergera, ażeby zamiast drugiego ustępu powiedzieć (czyta):

„Więcej jak połowa wszystkich radnych powinna być wyznania chrześciańskiego tak, ażeby

między	12	radnymi przynajmniej	7	radnych
„	18	„ „	10	„
„	24	„ „	13	„
„	30	„ „	16	„
„	36	„ „	19	„

było wyznania chrześciańskiego“ a trzecia także p. Landesbergera, jeżeliby tamte upadły, jest następująca (czyta): „Opuścić wyrazy przez każde koło wyborcze.“

Marszałek. Najdalszym od wniosku komisyi jest wniosek p. Dubsa, ażeby usunąć cały 2gi ustęp. Kto jest za tem, zechce wstać. (Powstają z lewej strony). Jest mniejszość. — Drugi wniosek jest, ażeby więcej jak połowę radnych było chrześcian. Kto jest za tem, zechce wstać. (Z lewej strony więcej powstaje.) Jest jeszcze mniejszość. Kto jest za przyjęciem trzeciego wniosku, zechce powstać. (Z prawej i z lewej kilku.) Jest mniejszość.

Poseł Landesberger. Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Bardzo wyraźnie widzę że jest mniejszość (gwar.) Sumiennie mogę powiedzieć, że jest mniejszość. (Głosy z prawej: je menszíst'). Pozostaje więc wniosek, jak go komisya proponowała. Kto jest za nim, zechce powstać. (Cała prawie prawa strona i z lewej rzadko.) Jest przyjęty §. 15.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Lista wyborcza. Reklamacye.

§. 16. Naczelnik gminy ułoży dla każdego koła wyborczego osobny wykaz wyborców, do tego koła należących, t. j. listę wyborczą.

Te listy wraz z spisem wyborców (§. 12.) mają być najpóźniej na cztery tygodnie przed wyborami złożone w miejscu urzędowania zwierzchności gminnej; każdemu członkowi gminy służy prawo przeglądania takowych. Wyłożenie list do przeglądania ma być jednocześnie w gminie obwieszczone, z oznaczeniem ośmiodniowego nieprzekraczalnego terminu do wnoszenia reklamacyj.

Komisya złożona z naczelnika gminy jako przewodniczącego, i z czterech członków przez Radę z własnego grona obranych, winna w przeciągu trzech dni, rozstrzygać reklamacye przed upływem przepisanego terminu wniesione, i czynić niezwłocznie w listach wyborczych poprawki, przez nią za stosowne uznane.

Przeciw odmownej uchwale komisyi przysługa reklamującemu prawo, odwołania się do politycznej władzy powiatowej. Odwołanie takie winno być w przeciągu dni trzech, od uwiadomienia reklamującego o uchwale odmownej, wniesione do komisyi, która ma przedłożyć je niezwłocznie politycznej władzy powiatowej.

Co do wyborów właśnie w toku będących, rozstrzygnienie politycznej władzy powiatowej jest stanowcze.

W ostanim tygodniu przed wyborami żadnej poprawki w listach wyborczych przedsiębrać nie wolno.

Przy pierwszych wyborach po wejściu w życie niniejszej ordynacyi, w gminach nie mających Rady gminnej, komisya składać się będzie z naczelnika gminy i cztérech obieralnych członków gminy, ktorych naczelnik powoła."

Proszę Panów uważać, jest błąd drukarski, zamiast „wniesionej" ma być „wniesione".

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta): „Obwieszczenie terminu wyborów.

§. 17. Najpóźniej na ośm dni przed wyborami, naczelnik gminy obwieści termin ich rozpoczęcia, z oznaczeniem miejsc, dni i godzin, w których każde koło wyborcze zebrać się winno, niemniej z oznaczeniem liczby radnych i zastępców, przez każde koło wybrać się mających. Równocześnie zawiadomi o tem naczelnik polityczną władzę powiatową."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta): „Czuwanie władzy politycznej.

§. 18. Polityczna władza powiatowa winna czuwać nad tem, ażeby przygotowania do wyborów poczynione były wcześnie, tak aby z upływem peryodu wyborczego, nowa Reprezentacya gminna mogła działalność swoję rozpocząć."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §. 18., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta): „Rozdział trzeci. — O przedsiębraniu wyborów. Komisya wyborcza.

§. 19. Przy wyborach przewodniczy komisya wyborcza, złożona z naczelnika gminy, albo jednego z assesorów lub przysiężnych, jako prezydującego, i z cztérech do tego przez naczelnika gminy powołanych wyborców, posiadających warunki obieralności.

Polityczna władza powiatowa może do aktu wyboru zesłać delegowanego dla czuwania nad zachowaniem ustawy i utrzymania spokoju i porządku."

Marszałek. X. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Do toho praragrafu wnoszu poprawku (czyta):

Po słowach „i czotyroch": człeniw, usłowyja wyberatelnosty posidajuczych, z kotorych predstojatel hromady dwoch, a dwoch samyi wyberateli wyberajut", — poneże jesły predstojatel hromady sam czteroch człeniw bude wyberaty, to dla hromady ne ma żadnoj gwarancyi i żadnoj kontroli na tych to predstojateliw, a jesły hromada wybere dwoch i to wedla swoho mninyja, to bude maty kontrolu. Podibnyj zakon majemo w statuti krajewom imenno w §. 34. poriadku wyborowoho, hde jest napysano (czyta): pid 3. „szczo do komisyi wybyrajemoi predstojatel troch a samyi wyberateli czotyroch człenyw wyberaty majut."

Otże tutka pry wyborach na posłiw, komysya składaje sia z trech wybranych czerez komisyu a czotyroch czerez hołosujuszczych. Z toho wzhladu i ja wnoszu, ażeby dwoch sam predstojatel wyberaw, a dwoch człeniw do toj komisyi wyberały sobi samy hołosujszczyi.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popieraja z prawej.) Jest poparty. — Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Analogia powołana przez x. Łozińskiego zdaje mi się nie-

stosowną, bo przy wyborach posłów koło wyborcze nie zastaje nikogo, coby z jego wyboru pochodził, któremuby więc mogło zupełnie zaufać a potrzeba jest, ażeby członek wyborczej komisyi posiadał zupełne zaufanie wyborców. Tu jest rzecz odmienna; gmina ma taki organ, w którym zaufanie położyła, t. j. swą zwierzchność, bo zwierzchność ta jest przez gminę obrana a nie narzucona. Nie możemy wychodzić z tego stanowiska, aby naczelnik gminy zaufanie jej stracił. Jeżeli go gmina wybrała, to on ma największe zaufanie w gminie, gdyż gmina powierzyła mu najważniejsze w gminie stanowisko; niewątpliwie naczelnik gminy będzie mężem zaufania w gminie. On sam zresztą nie kieruje wyborem, tylko dobiera sobie cztérech, z których ma się składać komisya wyborcza. Po drugie muszę tu zwrócić uwagę wnioskodawcy na to, iż wielka trudność byłaby w przeprowadzeniu tej czynności, gdyby jego wniosek się utrzymał, bo potrzebaby pierwej zwołać koło wszystkich wyborców gminy i ci musieliby przed rozpoczęciem właściwego wyboru przedsiębrać wybór tej komisyi, mającej wyborowi przewodniczyć, co nie jest łatwą rzeczą. Skoro ordynacya wyborcza opiera się na podziale wyborców na koła, to musiałyby się najprzód wszystkie koła zgromadzić i z pomiędzy ogółu wyborców komisyę wybrać, ponieważ podług ordynacyi wyborczej komisya wyborcza ma przewodniczyć we wszystkich kołach. Z tych tedy powodów nie mogę się zgodzić z poprawką x. Łozińskiego i proszę, ażeby Wys. Zgromadzenie zamieniło w uchwałę swoją wniosek komisyi.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód wniosek x. Łozińskiego, ażeby z cztérech członków komisyi wyborczej dwóch było wybranych przez przewodniczącego, t. j. przez naczelnika gminy, a dwóch przez samychże wyborców. Kto jest za tem, zechce powstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie §. 19. podług wniosku komisyi. Kto jest za tem, zechce powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Kolej wyborów w kołach.

§. 20. Każde koło wyborcze zgromadza się osobno. Najpierw wybiera trzecie, potem drugie, nakoniec pierwsze koło.

Każdy wyborca może wybierać z całego grona obieralnych członków gminy bez względu na to, do którego koła należą.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 20., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 20. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Jawność. Zagajenie wyborów.

§. 21. Wybory odbywają się publicznie.

Przed rozpoczęciem głosowania przewodniczący komisyi wyborczej wyłuszczy zgromadzonym wyborcom postanowienia o warunkach obieralności, objęte §§. 9., 10. i 11. niniejszej ordynacyi, objaśni przepisy względem głosowania i obliczania głosów, i wezwie wyborców, aby według własnego przekonania, niezawiśle od wszelkich pobocznych względów, i tak głosowali, jak tego według ich sumiennego zdania dobro gminy wymaga.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 21., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 21. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Głosowanie.

§. 22. W każdem kole wyborczem głosują najpierw ci członkowie komisyi wyborczej, którzy są uprawnieni do głosowania w tem kole. Potem jeden z członków powołuje do głosowania wyborców według porządku, w jakim są zapisani na liście wyborczej.

Wyborca nieobecny podczas wywołania swego nazwiska, może dopiero po odczytaniu całej listy wyborczej głosować, i ma w tym celu zgłosić się do komisyi wyborczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? — Więc podam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 22., raczy rękę podnieść. (Cała Izba) §. 22. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Głosowanie ustne lub pisemne.

§. 23. Każdemu wyborcy wolno głosować ustnie lub pisemnie.

Wyborca, ustnie głosujący ma wymienić nazwiska osób, które na radnych, i te, które na zastępców wybiera, w liczbie jednak nie przenoszącej liczby radnych i zastępców, których ma wybrać dotyczące koło.

Wyborca, głosujący pisemnie, poda na kartce spisane osobno nazwiska osób, mających według jego życzenia zostać radnymi, a osobno nazwiska osób, mających zostać zastępcami, w liczbie odpowiedniej.

Nazwiska, przenoszące liczbę radnych i zastępców, przypadającą na dotyczące koło, nie będą liczone przy obliczaniu głosów.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? — Więc poddam §. 23. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §fu 23go, raczy rękę podnieść. (Cała Izba). §. 23. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zapisy w dniu głosowań.

§. 24. Przy ustnem głosowaniu, trzymający pióro wpisze do listy głosujących natychmiast w obecności wyborcy, obok jego nazwiska, nazwiska przez niego wymienione. Równocześnie będą wymienione przez głosujących nazwiska, wpisywane do innej listy w ten sposób, iż nazwisko pierwszy raz wymienione będzie do niej wpisane, a za każdem następnem tego nazwiska wymienieniem, będzie dodana do niego porządkowa liczba 2., 3. i t. d.

Przy głosowaniu kartkami, trzymający pióro oznaczy w liście głosujących obok nazwiska wyborcy, iż tenże kartkę oddał.

Kartki mają być aż do obliczenia głosów, zachowane w naczyniu, do którego je wyborcy składają."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 24., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 24. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zamknięcie głosowania. Obliczenie głosów.

§. 25. Po odebraniu głosów od wszystkich obecnych wyborców, którzy do głosującego właśnie koła wyborczego należą, prezydujący w komisyi wyborczej ogłosi, iż głosowanie jest ukończone, poczem komisya porówna, co do ustnego głosowania, obie prowadzone listy, co do głosowania kartkami, liczbę oddanych kartek z listą głosujących.

Komisya rozstrzygnie natychmiast wątpliwości, powstałe z dostrzeżonych moze pomyłek, i przystąpi do obliczenia głosów.

W celu obliczenia głosów pisemnie podanych, jeden z członków komisyi odczytywać będzie nazwiska na kartkach spisane, drugi zaś każde, pierwszy raz wymienione nazwisko zapisze, a za każdem powtórnem tego samego nazwiska wymienieniem, doda liczbę porządkową 2., 3. i t. d.

Wynikłość obliczenia ma być zapisana na liście głosujących, a prezydujący i członkowie komisyi listę podpiszą."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 25., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 25. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„§. 26. W każdym kole wyborczem ci, którzy otrzymali największą ilość głosów na radnych, mają być uznani radnymi, ci zaś, którzy otrzymali największą ilość głosów na zastępców, mają być uznani zastępcami.

Jeźli przy równej ilości otrzymanych głosów powstaje wątpliwość, kto ma być uznany radnym lub zastępcą, rozstrzyga los."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 26., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 26. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wstąpienie na opróżnioną posadę.

§. 27. Jeżeli wybrany radny lub zastępca nie posiada warunków obieralności, albo nie przyjmuje wyboru, wstępuje natomiast ten, który w dotyczącem kole wyborczem po wybranych radnych, lub względnie po wybranych zastępcach, największą ilość głosów otrzymał. Takie zastąpienie nie uwalnia jednak nieprzyjmującego wyboru od kary pieniężnej, jeśli się do niego postanowienie §. 20. ust. gm. stosuje."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 27., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 27. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„§. 28. Jeśli liczba wybranych w którym kole wyborczem radnych lub ich zastępców, nie będących wyznania chrześciańskiego, przenosi jednę trzecią część liczby wszystkich, na to koło przypadających radnych lub ich zastępców, natenczas ustąpią z pomiędzy wybranych, nie będących wyznania chrześciańskiego, ci, którzy najmniej głosów otrzymali, a natomiast wstąpią ci z pomiędzy chrześcian, którzy po wybranych chrześcianach największą ilość głosów otrzymali."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 28., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 28 jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Głosy stracone. Obranie zastępcy radnym.

§. 29. Nazwiska wybranych w kole, które już głosowało, mają być w kole głosować ma-

jącem, przed rozpoczęciem głosowania do wiadomości podane.

Głosy, padające na wybranego już w innem kole radnego, również głosy, przy głosowaniu na zastępców, padające na obranego już w innem kole zastępcę, nie będą liczone.

Jeźli wybrany już zastępca zostanie przez następnie głosujące koło obrany radnym, natenczas wstąpi na jego miejsce jako zastępca ten, kto w dotyczącem kole otrzymał największą po nim ilość głosów, danych na zastępców."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt nie żąda głosu, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 29., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 29. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zamknięcie czynności wyborczej. Unieważnienie wyborów.

§. 30. Skoro wybory we wszystkich kołach wyborczych dokonane zostały, komisya odda do przechowania zwierzchności gminnej listy głosujących wraz z kartkami, jeźli takowe dawano.

Naczelnik ogłosi w gminie nazwiska wybranych i przedłoży spis tych nazwisk politycznej władzy powiatowej.

Polityczna władza powiatowa winna wybory, które padły na osoby nie posiadajace warunków obieralności (§§. 9., 10. i 11.), w przeciagu 14 dni unieważnić, jako niezgodne z ustawą, zostawiając wolność rekursu do Namiestnictwa."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 30., raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 30. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zarzuty przeciw postępowaniu przy wyborach.

§. 31. Zarzuty przeciw postępywaniu przy wyborach mają być w przeciągu dni ośmiu, po ukończeniu wyborów, wniesione do naczelnika gminy, który w przeciągu dni trzech, winien je przedłożyć Namiestnictwu do ostatecznego rozstrzygnienia.

Jeźli w przeciągu dni ośmiu nie wniesiono żadnych zarzutów, lub jeźli wniesione, zostały odrzucone jako nieuzasadnione, nowo wybrana rada gminna przystąpi do wyboru zwierzchności gminnej."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt, więc poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 31., raczy rekę podnieść. (Cała Izba.) §. 31. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Dział VI. O wyborze zwierzchności gminnej.

Wezwanie do wyboru.

§. 32. Na wezwanie najstarszego wiekiem członka nowowybranej Rady, zbiorą się jej członkowie w oznaczonym dniu i w oznaczonej godzinie, w celu wybrania zwierzchności gminnej.

Członkowie Rady, którzy się albo wcale nie stawią, albo przed ukończeniem wyboru oddalą, nie usprawiedliwszy dostatecznie swej nieobecności, podlegają karze pieniężnej, którą Rada może aż do wysokości 20 złr. wymierzyć.

Przeciw orzeczeniu tej kary, służy odwołanie się do Wydziału powiatowego.

Zasądzone kary wpływają na rzecz ubogich miejscowych."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Ustyanowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Ustyanowicz ma głos.

Poseł x. Ustyanowicz. Ja chotiwbym zwernuty uwahu i zrobyty poprawku, szczo Wys. Pałata pryzwołyła uwczora w podobnom predmeti zdiłaty poprawku. Ricz chodyła o toje szczoby takii kary ne tilko na pożytok ubohych obertały sia, no takoż aby mohły wpływaty na koryst' fondiw zapomohy w hromadi. Otoż wnoszu, szczoby taja poprawka i pry tom §. była uchwałena.

Poseł x. Ruczka. Proszę o głos.

Marszałek. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Ja byłbym za stylizacyą „na fundusz ubogich" z tej przyczyny, ponieważ jest zwyczaj zaprowadzony ustawą administracyjną, że wszystkie kary, jakie tylko wpływają oddawna na fundusz ubogich są przeznaczone. Tu zaś jest inne znaczenie tego, co ks. Ustyanowicz proponuje, żądając zapomogi, gdyż byćby mogło, że obywatele, którzy wsparcia nie potrzebują, którzy mają majątek i nie są ubogiemi, dostawaliby to, pomimo że cel jest tylko na ubogich. Jestem tedy zatem, ażeby umieszczono na fundusz „ubogich miejscowych."

Poseł x. Ustyanowicz. Ja jeśm protywnyj wneskowy x. Ruczky, poneże toje samoje szczo x. Ruczka wnosyt, w 32. §. uże jest dosłowno położeno, t. j. szczo takii kary majut sia użyty na ricz ubohych. Ją jeszcze raz powtariaju szczo ne pereczu toji zasady, że kożda hromada powynna swoich ubohych pidpomahaty, ałe ja zwernuw wże wczera uwahu W. Sojma na toje, że u nas bywaje czasto że człony hromady, kotori niby za kmetej uchodiat, czasto sut' daleko bidnijszymy, jak żebrak

na ułycy, i szczo okazuje sia wełyka potreba zaprowadżenia jakohoś fonda gromadzkoho, z kotorohoby człeny hromady w słuczajach potreby ratowałybysia i hroszi wypożyczaty mohły, i z toj tolko pryczyny jeśm za tim, ażeby do toho paragrafu prydaty słowa „na ricz ubohich, abo na koryst' fondiw zapomohy w gromadi."

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Głosy. Zamknąć dyskusye.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Poseł Kowbasiuk. Ja to samo poperaju wnesenije x. Ustyanowycza. U nas zaprowadżeno sztrofy i ne uważajesia czy bidnyj, czy bohatyj, ałe bohacziw ne ma takych, szczoby sztrofy płatyły, a bidnyj skoro szczo perestupyt, to po paru krajcariw na neho sztrof nakładajut i do kasy hromadzkoj widdajut. U nas bidnyj kalikij chodiat pomeże swoich, a ludy tych bidnych sami ratujut, dajut im utrymanie, dajut zapomohu i prytulajut ich, teper ich ne ratujut, bo samy ne majut czym; jakbyśmo tiji hroszy za sztrof zwernuły na bidnych, to kożdy chotiwby buty bidnym i tilko by sia ich stiahnuło, szczo ne znaty, szczoby z nymy robyty. Otże ja poperaju toje wnesenyje, ażeby tiji hroszy za sztrof iszły do kasy na fond hromadzkij.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Ja chciałbym tylko powiedzieć, że nie można w jednej i tej samej ustawie jedną i tę samą rzecz raz normować tak a drugi raz inaczej, skoro wczoraj przyjęliśmy wniosek x. Ustyanowicza, to i dzisiaj, ponieważ rzecz jest ta sama, przyjąćby go należało, dlatego komisya nie ma nic przeciw temu wnioskowi.

Głosy. Tak! tak.

Marszałek. Komisya tedy przyjmuje wniosek x. Ustyanowicza za swój.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta paragraf z poprawką x. Ustyanowicza.) Tak było wczoraj?

Głosy. Tak! tak.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu z tą odmianą, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zawiadomienie politycznej władzy powiatowej.

§. 33. Naczelnik politycznej Władzy powiatowej ma prawo, dla czuwania nad prawnością postępowania, albo sam być przy wyborach obecnym, albo zesłać swego delegowanego.

Naczelnik gminy winien przeto wcześnie zawiadomić naczelnika tej władzy o dniu i godzinie wyboru."

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie, kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 33. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Przewodniczenie podczas wyboru.

§. 34. Najstarszy wiekiem członek nowowybranej Rady przewodniczy jej podczas wyboru, przy pomocy dwóch członków, których sobie przybierze."

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda — więc kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 34. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Obieralność i wyjątki.

§. 35. Tylko członek Rady gminnej może być obrany członkiem zwierzchności gminnej.

Nie może być jednak obranym:

1. kto nie jest w gminie stale zamieszkałym;

2. kto zostaje w czynnej służbie jako urzędnik i sługa c. k. Dworu, Państwa, kraju, zakładów lub funduszów publicznych;

3. kto z obranym już członkiem zwierzchności gminnej, jest w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionym lub spowinowaconym;

4. duchowny jakiegokolwiek wyznania i nauczyciel szkoły miejscowej.

Naczelnikiem gminy lub jego zastępcą nie może być obranym, kto nie jest wyznania chrześciańskiego."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Landesberger. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Już z zasady słuszności i sprawiedliwości muszę wystąpić przeciw orzeczeniu ostatniego ustępu tego paragrafu, że naczelnikiem gminy lub jego zastępcą musi być koniecznie członek wyznania chrześciańskiego. Jest to ograniczenie nawet ludności chrześciańskiej, bo jeżeli ma zaufanie do żyda, dlaczegoż go nie ma wybrać na naczelnika gminy. (Z prawej: oho!) Ja nie wiem jak można autonomyę gmin tak ograniczać. (Z prawej: oho! oho!)

Marszałek. Proszę mowcy nie przerywać, gdyż tu jest wolno każdemu otwarcie swoje zdanie wypowiadać.

Poseł Landesberger. Ja powołam się tutaj na odnośny ustęp patentu Jozefińskiego z 1789. roku, któren w §. 16. wyraźnie powiada (czyta po niemiecku):

„Es gehört demnach jeder jüdische Einwohner als Unterthan zu derjenigen Gemeinde, zu welcher die übrigen Ortseinwohner, sie mögen Christen oder Juden sein, gehören, und er kann eben so gut zum Vorsteher seiner Ortsgemeinde gewählt werden.“

Więc jeżeli przed 80 laty taka zasada była już ogłoszoną i przyjętą, to nie widzę uzasadnionej przyczyny, dlaczegoby dzisiaj, kiedy mamy postęp czasu, taka zasada istnieć nie mogła, i dlaczegoby miano ograniczać wolną wolę wyborców do wyznania — bo kiedy ci uznają żyda za godnego i odpowiedniego — to nie ma przyczyny, dlaczegoby im takiego wyboru zabraniać. Stawiam więc wniosek za opuszczeniem tego ostatniego ustępu w tym paragrafie.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Wprzódy zapytam się czy wniosek posła Landesbergera jest poparty; kto go popiera zechce wstać. (Z lewej powstają.) Jest dostatecznie poparty. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja uważam za bardzo zbyteczną rzecz, ażebyśmy tutaj mieli takie ograniczenie stawić — kiedy bowiem w §. 15. przyjęliśmy, że $^2/_3$ części radnych musi być wyznania chrześciańskiego — to nie widzę podstawy, dlaczegobyśmy jeszcze i tu ich wolę co do wyboru naczelnika ograniczać mieli; zresztą tu nie zachodzi żadna wątpliwość, iż rada składająca sie z $^2/_3$ części chrześcian, wybierze na naczelnika chrześciana a nie izraelitę. Lecz gdyby w radzie składającej się z $^2/_3$ części radnych chrześcian wybrano izraelitę — to moi Panowie, będzie to zapewne szczególniejszy człowiek — i pewnie każdy chrześcianin będzie musiał ugiąć czoło przed jego zacnością i uczciwością — skoro go sami chrześcianie wybierą. Z uwagi więc na postanowienie §. 15. ustawy gminnej, uważam ustęp ostatni tego paragrafu za niepotrzebny więcej i robię wniesienie ażeby go wymazać.

Marszałek. Nikt więcej nie życzy sobie głosu zabierać? Nikt się nie zgłasza. Gdy nikt więcej głosu nie zabiera, więc dalsza dyskusya nad tym paragrafem zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Tylko ostatni ustęp tego paragrafu był atakowany — a ponieważ już miałem zaszczyt moje zapatrywanie się co do kwestyi żydowskiej objawić — uważam ponowny taki wywód za zbyteczny i zostawiam Wysokiej Izbie rozstrzygnięcie tej sprawy.

Marszałek. Poddam wniosek posła Landesbergera pod głosowanie, t. j. ażeby ostatni ustęp §. 35. był opuszczony; kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Znaczna bardza mniejszość.) Jest mniejszość, więc wniosek ten upadł — teraz poddam pod głosowanie §. 35. tak jak go komisya proponuje — kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 35. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Warunki ważności wyboru. Sposób głosowania.

§. 36. Do ważności wyboru, potrzebna jest obecność przynajmniej trzech czwartych części całej ilości członków Rady, i bezwzględna większość głosów obecnych.

Rada postanowi, czy głosowanie ma się odbywać ustnie, czy kartkami.

W każdym razie wolno członkowi Rady, nieświadomemu pisma, głosować ustnie.

Przy zapisywaniu i obliczaniu głosów należy zastosować przepisy objęte w §§. 24. i 25.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 36. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wybór naczelnika gminy.

§. 37. Najpierw ma być przedsięwzięty wybór naczelnika.

Jeśli przy pierwszem głosowaniu nikt bezwzględnej większości głosow nie otrzyma, nastąpi powtórne głosowanie, a jeśli przy powtórnem głosowaniu bezwzględna większość nie zostanie osiągniętą, nastąpi wybór między dwoma.

Przy wyborze między dwoma, wolno tylko na tych dwóch członków Rady głosować, którzy przy powtórnem głosowaniu otrzymali największą ilość głosów. Przy równości otrzymanych głosów rozstrzyga los, który z nich ma być do wyboru między dwoma przedstawionym. Głos, przy trzeciem głosowaniu dany za członkiem do wyboru nie przedstawionym, jest nieważnym.

W razie równości głosów przy wyborze między dwoma rozstrzyga los.“

Marszałek. Rozprawa nad tym paragrafem otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 37., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wybór assesorów, przysiężnych.

§. 38. Skoro naczelnik wybranym został, Rada przystąpi do wyboru reszty członków zwierzchności.

Głosowanie na każdego członka, zwierzchności odbywa się osobno w sposób przepisany §. 37.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 38. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wybór nieważny.

§. 39. Jeśli członkiem zwierzchności obrany został taki członek Rady, który według §. 35. obranym być nie może, wybór jego jest nieważny, i nowy wybór ma być natychmiast przedsięwzięty.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nię żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 39. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wybór zastępcy naczelnika.

§. 40. Po dokonanym wyborze członków zwierzchności, Rada niezwłocznie przystąpi do wyboru zastępcy naczelnika gminy, z grona assesorów lub przysiężnych, w sposób przepisany §. 37.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt nie żąda głosu, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 40. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wpisanie do księgi uchwał. Zawiadomienie władzy.

§. 41. Rezultat wyboru zwierzchności gminnej, ma być zapisany w księdze uchwał, i tamże podpisami przewodniczącego podczas wyboru, równie jak wszystkich głosujących radnych stwierdzony, a następnie tak politycznej władzy powiatowej, jako też Wydziałowi powiatowemu do wiadomości podany.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 41. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wybory uzupełniające.

§. 42. Przepisy objęte §§. 32. — 39. mają być zastosowane do wyboru przedsiębranych w ciągu peryodu wyborczego, w skutek opróżnienia posady naczelnika lub innego członka zwierzchności.

W pierwszym wypadku zastępca naczelnika, w drugim naczelnik winien zwołać Radę i przewodniczyć jej podczas wyboru.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie zabiera, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 42. przyjęty.

Głosy. Prosimy zaraz o trzecie czytanie.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Do trzeciego czytania niemiałem czasu jeszcze przygotować ustawę — lecz ustawy wprowadzającej niniejszą ustawę gminną nie uchwaliliśmy jeszcze.

Głosy. Tak, tak, ustawę wprowadzającą, a potemu trzecie czytanie.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Trzecie czytanie dziś nastąpić nie może, ponieważ do tego trzeba porównać jeszcze ostatecznie niektóre paragrafy przyjęte, żeby nie było żadnej sprzeczności. (czyta):

„Ustawa z dnia . . . . . obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem.

O urządzeniu gmin i o ordynacyi wyborczej dla gmin.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem, wydaję na podstawie ustawy z 5. Marca 1862. l. 18. Dz. p. P., załączoną ustawę gminną, i w związku z nią zostającą ordynacyę wyborczą dla gmin, i rozporządzam, co następuje“:

Marszałek. Rozprawa otwarta, żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie, kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Ustęp pierwszy przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Art. I. Niniejsza ustawa gminna i w związku z nią zostająca ordynacya wyborcza dla gmin, obowiązują wszystkie gminy Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem, wyjąwszy stołeczne miasto Lwow, miasto Kraków i te gminy, dla których osobne statuta wydane zostaną.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, niech podniesie rękę (Wszyscy.) Artykuł I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Art. II. Ustawa gminna i ordynacya wyborcza dla gmin, wejdą w wykonanie po upływie 60 dni, od dnia ich obwieszczenia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie zabiera, poddaję pod głosowanie. Kto

przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Art. III. Dopóki reprezentacya powiatowa zaprowadzoną nie będzie, Wydział krajowy ma wykonywać prawa, Radzie powiatowej i Wydziałowi powiatowemu ustawą gminną zastrzeżone.“

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Artykuł III. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Art. IV. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi stanu.

Wiedeń dnia . .“

Marszałek. Rozprawa jest otwarta, gdy nikt głosu nie zabiera, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Artykuł IV. jest przyjęty.

Głosy i p. Hubicki. Prosimy o trzecie czytanie — lecz bez odczytywania całej ustawy, (gwar i niespokój w Izbie; z prawej: nie, nie!)

Poseł x. Pawlików. Ja jeśm protywny teper tretomu czytanyju, persze ukinczim ciłu tuju ustawu — a po ocinenyju zmin, jakich potreba bude, możem prystupyty do tretoho czytanyja. (Gwar, głosy: tak, tak.)

Sprawozdawca p. Smarzewski. Jabym prosił także, ażeby nie przystępywać zaraz dzisiaj do trzeciego czytania tej ustawy, tylko wziąść pod obradę ustawę o obszarach dworskich . . . . . (Ciągły gwar.)

Marszałek. Ponieważ jest potrzebne ocenienie zawotowanych zmian w tej ustawie i stosowne ich pomieszczenie w texcie, to odłożymy trzecie czytanie tej ustawy na później, a dzisiaj przystąpimy jeszcze do obrad nad ustawą o obszarach dworskich.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Do tej ustawy nie ma osobnej ustawy wprowadzającej, jest tylko wstęp, który opiewa (czyta): „ustawa z dnia . . . . obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda -- więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdwca p. Smarzewski (czyta):

„O obszarach dworskich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, rozporządzam, co następuje“:

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wstępu zechce rękę podnieść. (Większość.) Wstęp jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Obszary dworskie.

§. 1. Posiadłość ziemska, niegdyś dominikalna, obecnie do związku gminnego nienależąca, pozostanie i nadal wyłączoną ze związku gminnego, jeżeli jej posiadacz w przeciągu dni 60 od ogłoszenia niniejszej ustawy nie wniesie do politycznej władzy powiatowej żądania, aby posiadłość jego została do gminy wcieloną.

Każda taka, ze związku gminnego wyłączona posiadłość stanowi obszar dworski. Posiadłości jednak dominikalne, położone w obrębie miasta, winny być wcielone do związku gminy tego miasta.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Paragraf toj, jaki nam teper pereczytano, zakluczaje w sobi tylko odnostoronnu wilnist', a dla druhoj storony jest prymus iły konecznist' pryniatija. Pryznaju sia, że jak jeśm za wilnostju łuczenia i rozłuczania sia dworiw z hromadamy, tak jeśm za toju wilnostiju w najobszernijszym smyśli tak, że ne mohu prystaty na to, aby wilniśt' buła tilko po odnoj storoni, a po druhoj aby była koneczniśt'. Tutki treba w toj ustawi predstawłenoj czerez komisyju rozriżnyty dwojaki łuczenya, t. j. łuczenia sia bilszych posidatełej w perwym czasi, w poczatku zawedenia ustawa hromadzkoho, a druhe łuczenie piźnijsze. Takie łuczenie, jakie §. 1. maje na wzhladi, jest tym łuczeniem w perwym poczatku zaprowadżenia ustawa hromadzkoho. §. 2. ałe ide wże do łuczenia jakie może nastupyty piznijsze. Jabym wydiw potrebu objasnenia toho, poneże buwszy sam w komisyi, mihłjem sia sam dobre rozhlanuty w tym. Proszu tomu uważaty, że §. 2. komisyj yj tojże ustawy, widpowidaje §. 19. naczerka prawytelstwennoho, a §. 1. paragrafowy 5. tohoż prawytelstwennoho naczerka. Tutka w tym §. 1. jest skazano, że do 60 dnej zistawlaje sia wilniśt' posidatełewy bilszomu zistawaty po za obrubom hromady tak, jak teper jest, a sły do 60 dnej ne skaże, że chocze należaty do hromady, to wże ne bude należaty, chotiaj zistawlaje mu sia sposibnist' piznijsze, ałe uże za soizwołenjem hromady takoż należaty do nej. Ja toho ne rozumiju, bo jesły piznijsze wże może win jako ne wtiłenyj wtiłytysia nijako, a tim należaty do hromady, ałe hromada musyt sia na to persze sohłasyty, dla

czohož w samym poczatku ne mohło by sia to takim samym sposobom staty? Jesłyby ktoś zakenuw, že żełatelnym by buło połuczenyje dworiw z hromadamy abo hromad z dworamy, wže w samim perszym poczatku, i tomu wydawałoby sia to konecznoju potreboju, a može jako prynuždena konecznist' takoj zwiazy właśni, jak ju proponuje nam §. 1. komisyjnyj, to jest złuczenyje i bez sohłasyja a može i protyw woły hromady; to ja muszu tu torżestwenno zastereczy sia protym wsiakim poślidstwijam takoho prymusowoho zwiazanyja i połuczenyja sia, i wyrazno tut skazaty, že takie łuczenie sia nikoły ne mohłoby buty z dobrom ani dla jednoj, ani dla druhoj storony. Własne z toj pryczyny, že to bude nowišt', bo persze pered 1848. rokom stały obszary dwirski nad hromadamy, teper stojat ony pry hromadach, a wedla toho paragrafu znowu małybysia razom złuczyty, treba duže ostorožno z neju postupaty. Taka exekucya czerez hromady nezawodno ne bude za dobre pryniata, a naymensze osiahne cil tuju, kotoruby mož złuczeniem namiriano. Jesły odže dwir schoczo sia złuczyty z hromadoju, to nechay sia to stane, ałe wsehda ino za soizwołenyjem hromady, i jesłybyśmo toje dneś tak skazały, no to zhodyłabysia bezpeczno na toje kožda hromada, — ałe jesłybyśmo chotiły tak naraz bez wsiakoj zhody obustoronnoj połuczyty, to na toje ne sohłasyłaby sia žadna hromada, bo kromi riżnych wlijany, jaki možna prypustyty a w kotorych exystencyju dekotri wiryty lubujut sia, jeszcze jest twerdist' nijaka w naszym narodi, prawdywo ruska postojannist', po kotoroy prywyk on wže do dawnijszoho ładu i ne tak łatwo dast' sia prywesty do nowosty, hde wsiuda jest on bilsze nedowirczywym, tym bilsze koły sia nowoho szczo zawesty by chtiło, a ne mihłby sia tym bilsze na to zhodyty, de wydyt, že može mu szczo nekoncze potribne, a jeszcze z hory uže takoy jemu sia nakydaje.

Dla toho, jesły jeśm za tym, aby inteligentni dwory, bilszi posidateli obszariw dwirskich, zrobyły perszyj krok, jako mužy proświty, jako lude rozumu i uczenosty, i wyskazały, že choczut dbaty o dobro wspilne, a potim żełały łuczyty sia z hromadamy, ałe nekoneczne že druha storona musyt to pryniaty, t. j. žeby dla nych buło swobidne a dla druhych prymusowe takie sojedynenije, to aby odno z druhym pohodyty, ja ne wydžu szczoś łuczszoho, jak ino pryniaty paragraf prawytelstwennyj wid kotoroho nasza komisyja widstupyła, i żełaju tomu žeby pryniaty tak jak §. 5. prawytelstwennoho predłoženja mowyt, t. j. že takie sojedynenje staty sia može za soizwołenjem dotyczaczoj hromady. Ja w tym tylko wydžu ciłkom zasadu wilnosty po jednoj i druhoj storoni. Jak sia w takij sposib złuczat z soboju, jak bilszyj posidatel bude toho żełaty, a i hromada toho schocze, to može buty harazd' i z dobrom dla ciłoho kraju i dla nych.

Druhe szczo w tym paragrafi jest nawedeno, a szczo sia paragrafowy prawytelstwennomu suprotywlaje, jest to, že w tych słuczajach złuczenyja sia — tak jak ja ponymaju, i jakby powynno buty — koneczne jest opysanie toho dobra, toho obszaru dwirskoho, z kotorym bilszyj posidatel do hromady prystupaje; bo jak znajemo budut takož słuczaji rozłuczenja, to aby tohda znaty szczo do neho należało, jest i konecznist znaty szczo obszar dwirskij posidaje, dla toho jest w tym paragrafi prawytelstwennym skazano, že to maje buty dokładno na mapi zrymym zdiłane. Ja w komisyi ne mihłjem sia dosłuchaty dostatocznoho powodu, dla czohoby tak ne mohło byty. Dumaju odnako, že jest dokoneczna potreba, aby pry takich złuczenjach takyi dokładnyi spisy buły sporiadženi. Wedla moho mninja należałoby odže §. 1. tak sformułowaty (czyta): „Posidłost' zemskaja, kołyś dominikalnaja teper do zwiazy hromadskoy ne należaczaja, nepozistane dalsze otłuczenoju ot toy zwiazy, jesły jej posidatel w teczenyju 60 dney, ot ohołoszenyja predłeżaczoy ustawy, wnese do politycznoy własty krajewoy żełanyja, aby posidłost' jeho zistała do hromady pryłuczenoju, a hromada zhodyt sia na toje żełanyje jeho. Kožda taka, ot zwiazy hromadskoy otłuczena posidłost'. stanowyt prostor dwirskij. Toyže musyt byty dokładno opysanym, i na mapi zrymym zdiłanyj. Posidłosty odnakož kołyś dominikalni, położeni w objemi mista, dołžni byty pryłuczenymy do zwiazy hromadzkoy seho mista.“

Marszałek. Kto popiera wniosek p. x. Pawlikowa, zechce ręke podnieść (popierają). Jest poparty.

Poseł Zakrzewski. Proszę o głos.

Marszałek. Czy sz. poseł chce pro czy kontra wnioskowi przemawiać?

Poseł Zakrzewski. Przeciw wnioskowi komisyi.

Marszałek. P. Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Paragraf pierwszy wniosku komisyi, tak jak jest postawiony, nie odpowiada zdaniem mojem zasadniczej ustawie Rady Państwa z r. 1862. o urządzeniu gmin. Zdaje mi

się, że zasada, która tam została wyrzeczoną, tutaj stała się excepcyą, to co tam było regułą, prawidłem, jest tutaj we wniosku komisyi i we wniosku rządowym jako excepcya traktowane. Ustawa zasadnicza z r. 1862. uchwalona w Radzie Państwa stanowi w artykule pierwszym, że każda nieruchomość musi należeć do związku pewnej gminy miejscowej; zdaje mi się, że skoro ta zasada raz orzeczoną została, to już u nas prawnie nie może być mowy o tem, że posiadłości ziemskie, niegdyś dominikalne, nie należą do gminy, lecz zostają poza jej obrębem.

Jest to wprawdzie faktem z małemi wyjątkami, że rzeczywiście własność niegdyś dominikalna nie należy do związku gminnego, ale fakt ten nie jest prawem, bo podług ustępu pierwszego ustawy zasadniczej każda posiadłość musi należeć do związku pewnej gminy, a excepcye mogą być tylko w drodze ustawy krajowej ustanowione. Ustawa krajowa może orzec, czyli i pod jakiemi warunkami może się posiadłość dworska wyłączyć ze związku gminnego, ale wyłączenie to będzie zawsze w obec powyższej zasady excepcyą. Dla tego proponuję poprawkę do paragrafu pierwszego, a to w ten sposób: najpierw, aby opuścić wyrazy „obecnie do związku gminnego nie należąca“; powtóre zamiast słów „pozostanie i nadal wyłączoną ze związku gminnego“ powiedzić „wyłączoną będzie ze związku gminnego“; nakoniec zamiast słów „nie wniesie i t. d. aż do wcieloną“ położyć „wniesie do politycznej władzy powiatowej żądanie, aby posiadłość jego została ze związku gminnego wyłączoną.“

Zdaje mi się, że w ten sposób sformułowany paragraf odpowie lepiej zasadniczej ustawie z r. 1862., która jako zasadę wyrzekła, że każda posiadłość nieruchoma, a zatem i posiadłość niegdyś dominikalna, powinna należeć do zwiazku pewnej gminy; według proponowanej bowiem przezemnie stylizacyi nie będzie mowy o wcieleniu, tylko o tem, pod jakiemi warunkami posiadłość niegdyś dominikalna wyłączona być może i właściciel jej będzie musiał żądać wyłączenia; nie zaś jak w projekcie rządowym i we wniosku komisyi powiedziano, wcielenia do gminy, to ostatnie bowiem jest zasadą w ustawie Rady Państwa wyrzeczoną, więc i bez żądania nastąpić musi, o ile ustawa krajowa nie dozwoli wyłączenia.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Zakrzewskiego, zechce powstać. (Sześciu posłów powstaje.) Nie jest poparty.

X. Ginilewicz. Ja do poprawki zdiłanoi poczt. posłom Pawlikom mało szczo maju dodaty, odnakož muszu z mojej storony zkazaty, szczo Wys. Izba pryniała zasadu złuczenia sia hromad z prostorom dworskim, swobodu obopólnu. Tu że, hde najbilsze hromadu obchodyt, obmežajesia swoboda hromad, koły z druhoi storony zistawlaje sia połna swobodu prostoram dwirskym. Potom ne mohu poniaty, rozłyczyja meży paragrafom 1. i 2. W tim bo paragrafi sama komisia domahajesia pryzwołenia hromady do złuczenia sia, kotorojeby w teczeniu szestdesiaty dnej poślidowało, po isteczeniu że terminu 60 dnej, uważaje komisya izłysznym pryzwolenia ze storony hromady. Tu by sia zdawało, szczo prostor dworskij chotiłby w tym korotkim czasi nijako wtysnutysia do hromady, chot'by ona na toje ne prystała. Otže poperaju usylno poprawku, postawłenu czerez pocztennoho posła Pawłykowa.

Poseł Golejewski. Ja co do paragrafu pierwszego wnoszę poprawkę do pierwszego ustępu, do ostatniego wierszu, „aby posiadłość jego została do gminy, za zgodą gminy wcieloną“, a to z tej przyczyny, ażeby nikogo nie można siłować, aby do związku z kimś należał mimo jego woli. (Brawo z prawej).

Poseł Zakrzewski. Ja sądzę, że o łączeniu, któreby miało nastąpić tylko za zgodą gromady czy gminy, mowy być nie może w obec ustawy zasadniczej z dnia 5. Marca 1862, roku, która o podobnem przyzwoleniu żadnej wzmianki nie robi, lecz stawia zasadę, że każda nieruchomość musi należeć do związku pewnej gminy. Takie złączenie niezawisło przeto od niczyjego przyzwolenia, i powinno nastąpić już z mocy prawa w każdym razie, jeżeli właściciel posiadłości dworskiej nie zażąda wyłączenia. Dlatego jestem przeciw wnioskowi posła x. Pawlikowa.

Marszałek. Czy wniosek p. Golejowskiego jest poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Marszałek. X Pawlików ma głos.

X. Pawlików. P. Zakrzewski zacytowaw nam tut na oboronu swojeho wnesenia ustawu prawytelstwennu z 5. Marca 1862. Czytajemo tam w artykuli I.: „Das Landesgesetz bestimmt, ob und unter welchen Bedingungen der Grossgrundbesitz von dem Verbande einer Ortsgemeinde geschieden behandelt werden könne.“ Wže toje pewna, že suponujut zjednanie, złuczenie sia, a uważajut tylko jako izjatyje, rozłuczenie, i powidajut že tohda, jak maje buty rozłuczenie, musyt buty bezpeczno

skazano, pid kotrym to sia staty może usłowjem. Taja sama konsekwencya służyt u nas i do złuczenia, bo u nas faktyczno ne jest złuczenie, a dwir stoit obok, a ne razom z hromadoju; wreszti i prawytelstwo, skoro predstawlaje nam kondycyi złuczenyja sia dworiw z hromadamy, musiło zapewne wzhlad maty na wse, znajuczy bez somninija duże dobre ramy tyji rajchsrackii, i bilszost' komisyi takoż pewno o niji znała, a mymo toho wykluczaje zhodu hromady do złuczenia. Ja odnakoż ne maju poniatyja, żeby takie złuczenie mohło sia staty za wołeju ino jednoj storony, tylko jedna i druha storona powynna sia na toje zhodyty.

Marszałek. X. Kaczała ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskuzyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

X. Kaczała. Ja muszu poperaty wnesok x. Pawlikowa, ażeby toje złuczenie za obopilnoju zhodu nastupowało, bo jesłyby sia jedna storona sprotywlała, na szczoż by druha storona mała jej buty nakydana?

W tym paragrafi wedla komisyi stoit, że jak obywatel schocze sia łuczyty, hromada ne maje żadnoho prawa niczoho naprotiw toho skazaty; a jak by to prypadkom obernuty i skazaty: „Jak hromada schocze, to obywatel musyt sia łuczyty.“ Skażete, to by buł prymus. I słuszne. Ałe szczo jest prymusom dla jednoj storony, to samo jest prymusom i dla druhoj. Dla toho ja jeśm za tim, aby tylko za obopilnoju zhodoju toje złuczenie mohło nastupaty, jednakże pożytku ne bude.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. X. Pawlików odpowiadał już p. Zakrzewskiemu, ale jego argumenta były oraz argumentami przeciw tej poprawce, którą przy pierwszem swojem przemówieniu sam postawił. Powołał on się bardzo sprawiedliwie na to, co ustawa Państwa powiada: „Ustawa krajowa oznaczy, pod jakiemi warunkami większe posiadłości mają być uważane jako wyłączone ze związku gminnego;“ ten ustęp oznacza zakres, jaki posiada ustawa krajowa, oto ustawa krajowa ma oznaczać warunki, pod jakiemi będą mogły być wyłączone posiadłości większe ze związku gminnego, zaś poprawka x. Pawlikowa wręcz przeciwnie chce, żeby ustawa nasza w pierwszym paragrafie unormowała warunki, pod jakiemi większe posiadłości mają być do gmin włączone. Ależ to nie jest zadaniem tej ustawy, przeciwnie, jak Panowie widzicie, według ustawy Państwa zadaniem naszem jest oznaczenie warunków wyłączenia, a nie włączenia, jak x. Pawlików chce.

Między stanowiskiem w ogólności, na którem stoi x. Pawlików, a stanowiskiem, na którym stała większość komisyi, a zapewne stać będzie i większość Sejmu, zachodzi ta różnica, iż jakkolwiek rozmaite mogą być zdania względem koniecznego już dziś i faktycznego złączenia dworu z gromadą, większość jednak zgadza się na to, że wedle natury rzeczy między dworem i gromadą istnieje pewien ścisły i niejako przyrodzony związek, który dla tego tylko dziś nie może znaleźć wyrazu w ustawie, że zachodzą pewne okoliczności, które każą się obawiać, że z takiego złaczenia mogłyby niedogodności dla całego stanu społecznego wyniknąć.

Otóż wychodząc z tej zasady, chciała komisya w pierwszym paragrafie tej ustawy dać niejako wyraz swojemu przekonaniu, chciała wyrazić, iż uważa złączenie dworu z gromadą jako stan naturalny przyrodzony, i że teraz, kiedy wprowadzamy nową ustawę, kiedy więc niejako zawieszone są chwilowo istniejące dotąd między dworem a gromadą stosunki, należy otworzyć i ułatwić drogę do wprowadzenia owego przyrodzonego stosunku, t. j. ich połączenia, i że w takiej chwili powinno być dostatecznem oświadczenie się posiadłości dworskiej, do zawiązania wspólności. Komisya robi jednak różnicę co do czasu przed i po upływie dni 60, to jest po ukonstytuowaniu się obszarów dworskich i gromad, jako odrębnych całości.

Kiedy dwór i gromada będą stały jako dwa ciała zupełnie różne obok siebie, kiedy więc połączenie ich ma prowadzić do tego, iż dwa ciała społeczne znikną, a z ich związku trzecie nowe ciało wyniknie, wtenczas potrzeba już dać im pole do porozumienia się obopólnego, do dobrowolnej umowy.

XX. Pawlikow, Ginilewicz i Kaczała obawiają się, żeby obszary dworskie nie narzucały się gromadom przeciw ich woli. Uważcież Panowie, jakie będzie położenie takiego właściciela, któryby przeciw woli gromady chciał korzystać z tego pierwszego paragrafu i jej się narzucał, — czy on może wejdzie jako władzca i Pan, który tą gromadą będzie mógł dysponować? gdzie tam, on wchodzi jako mniejszość i musi się poddać woli większości.

Jeżeli więc gromada będzie jego wejściu przeciwną, na cóż mu, że się tak wyrażę, kłaść

zdrową głową pod ewangelię? — Jeżeli posiadacz obszaru dworskiego widzi, że tamci mu drzwi zamykają, czy on je będzie szturmem brać i wdzierać się między swoich przeciwników, którzy są w większości, i Bóg wie co z nim mogą zrobić?

Tu żadna obawa miejsca mieć nie może. Jeżeli właściciel dworu będzie widział, że gromada chętnie się na to zgodzi, to się z nią złączy; jeżeliby saś widział, że gromada jest temu przeciwną, to nie będzie ją zmuszał, bo by z tego dla niego tylko szkoda wyniknąć mogła. Dla tego widzę w tym paragrafie wyraz tylko naturalnego, zasadniczego pojęcia, które zdaje mi się jest nam wszystkim wspólne, i proszę żeby Wysoka Izba ten paragraf tak jak komisya proponuje przyjęła.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są dwie poprawki.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Myśl główna rzeczy jest jedna i ta sama, bo i pan Golejowski powiada, ażeby w ostatnim wierszu pierwszego ustępu 1go paragrafu dodać: „za zgodą gminy wcielone“.

Następnie x. Pawlikow powiada (czyta poprawkę x. Pawlikowa). Tu jest różnica co do instancyi powiatowej; x. Pawlikow chce, ażeby takie żądanie było wniesione do Wydziału krajowego i władzy politycznej krajowej. Może to tylko pomyłka?

Poseł x. Pawlikow. Szczo sia tyczyt instancyi powitowoj, to tak jest, ja sia zhadżaju z komysyjnym predłożeniem.

Sprawozdawca p. Smarzewski. My stawialiśmy warunki wyłączenia, x. Pawlików zaś stawia warunki przyłączenia.

Poseł x. Pawlikow. Ja widstupaju wid mojej formy stawłenyja wnesku i każu tomu, że toto, szczo hr. Golejowski stawyt, ja uważaju za jedno.

Marszałek. Co do zformułowania i stylizacyi, to zostawmy to komisyi.

Sprawozdawca p. Smarzewski. My mówimy o warunkach wyłączanie, kiedy x. Pawlikowa dodatek stanowi warunki połączenia a nie wyłączenia.

Poseł x. Pawlikow. Skazawjem i powtariaju, że poneże to wse odno, to jesły p. Golejowski ne prystupaje do moho wnesenyja, to ja prystupaju do wnesku jeho.

Marszałek. Więc kto jest za wnioskiem pana Golejowskiego, do którego x. Pawlików przystąpił, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem jest przyjęty. Teraz druga część wniosku x. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta drugą część wniosku). Ja uważam, że ten dodatek x. Pawlikowa byłby nową trudnością.

Głosy. Cofnął go.

Poseł x. Pawlików. Perepraszaju, ja jeho ne cofnuwjem, ja ino w perwoj czasty, o kotoroj buła besida, prystupywjem buw do wnesenyja p. Golejewskoho.

Marszałek. Kto jest za drugim wnioskiem x. Pawlikowa, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Więc teraz poddaję pod głosowanie cały paragraf, ze zmianą pana hr. Golejowskiego i x. Pawlikowa. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wcielenie do gminy.

§. 2. Po upływie terminu oznaczonego w §. 1. może obszar dworski na żądanie posiadacza zostać także wcielonym do gminy, jednakże tylko za zgodą gminy, jezeli ani polityczna władza krajowa ze względów publicznych, ani Wydział krajowy, nic przeciw temu nie zarzuci.“

Ten paragraf nie potrzebuje być opuszczony, ale trzeba go inaczej stylizować, dla tego że paragraf pierwszy jest zmieniony. — Ustęp: „jednakże tylko“ musi być opuszczony.

Poseł x. Pawlików. Tyi słowa musiat buty opuszczenyi.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Pierwszy i drugi paragraf będą musiały być inaczej stylizowane i Izbie przy trzeciem czytaniu do uchwały podane. W paragrafie drugim mamy teraz: „jeżeli ani władza polityczna, ani Wydział krajowy nic przeciw temu nie zarzuci“ — opuściwszy więc „jednakże tylko za zgodą gminy“, paragraf ten nie wystarcza; jeżeli tedy Izba zgodziłaby się na to, co w paragrafie drugim ma zostać, to trzeba pozostawić komisyi, która to zredaguje, — wyjąwszy jeżeliby Izba chciała także drugi paragraf mieć co do treści zmienionym.

Marszałek. Wysoka Izba zgadza się na to, ażeby stylizacya tego paragrafu była inna przy trzecim czytaniu, lub jutro rano? (Zgadzają się).

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Umowa z gminą.

§. 3. Żądający wcielenia posiadacz obszaru dworskiego może z gminą zawrzeć umowę względem wymiaru ciężarów i sposobu uiszczania po-

winności, mających ze związku gminnego przypaść na obszar dworski.

Do ważności takiej umowy potrzebnem jest zatwierdzenie politycznej władzy krajowej, w porozumieniu z Wydziałem krajowym."

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Pry ponoszeniu tiahariw i obowiazannostij w hromadi jest zasada, że podatok jest toju miroju, w jakij kożdy z hromadian pryczyniaty sia maje do ich ponoszenia. Tu w tretim paragrafi jest izjatie wid toj zahalnoj zasady, imenno w toj miri, że posidatel dominikalny, jesły jest złuczenyj z hromadow, może wzhladom uiszczania tych tiahariw zrobyty jakiś układ. Ja dumaju, że w interesi hromad treba tu postawyty jakieś ohranyczenije. Jak znakoma jest ricz, hromady naszi szcze ne żyły w tym nowym porjadku hromadskim, ony ne znajut wsich tiahariw i obowiazannostij, i dla toho ne mohut na pered robyty na jakijś dowszyj czas układy o predmetach, w kotorych praktyki ne majut; — a własne stylizacyja toho paragrafa jest taka, że w tim wzhladi tu nema nijakoho ohranyczenia. Dla toho pozwolu sobi zrobyty dwi poprawki i tak bym skazaw, aby do perwoj alinei toho paragrafa dodaty, że wzhladom takich tiahariw i obowiazannostij, kotori ne sut prewydymyi, można od wypadku do wypadku hodyty sia, szczo do zwyczajnych tiahariw można hodyty sia na takij pewnyj czas, na jakij zarjad hromadskij je wybranyj, t. j. na try lit.

Marszałek. To jest jeden wniosek.

Poseł Ławrowski. Tak.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Żałuję bardzo, że jedna strona stawia ciągle poprawki, dążące do tego, aby ciągłe robić przeszkody łączenia się dworów z gromadami. Poprawka p. Ławrowskiego należy także do tych, które do tego celu dążą. Chcecie Panowie ograniczyć wolność zawierania ugody, ograniczając czas jej trwania na lat trzy. Cóż z tego za konsekwencya? Oto że po upływie trzech lat, przez które trwała umowa, nie może być zawarta dalsza umowa, bo taka umowa nastąpić może między osobami moralnemi, t. j. gminą i gminą, lub gminą i obszarem dworskim, a nie między całością i jej cząstkami. Po wyjściu tej pierwszej ugody, po trzech latach, powiedzielibyście Panowie: Już klamka zapadła. Oczywiście więc, jeśliśmy otworzyli możność do zawierania umów bez ograniczenia na pewny czas, to zapewne w tym celu, aby zachęcić obszary dworskie, aby im niejako ułatwić przystąpienie do gmin. Wy, moi Panowie, chcecie im zagrodzić drogę do tego. Nie chodzi tu o tendencye, tylko o rzecz samą. Zauważyć muszę, że ilekroć przychodzi nam tu mówić o autonomyi gminnej, o swobodach jakie gminom nadać chcemy, ciągle z tą obawą wychodzicie Panowie, że te gminy są małoletnie, że im trzeba opieki i przypuszczacie, że te gromady zaraz oddadzą się na łup temu, który z nich chce korzystać. W takim razie nie stawiajmy takich gmin i nie dawajmy ustawy gminnej. Jeżeli zaś Panowie przyjmujecie w zasadzie, że samoistność im się należy, nie poddawajcież ich orzeczeniami pewnemi przy każdym kroku pod jakiś nadzór i kuratelę. Komisya także nie chciała zostawić dowolności stronom, i ponieważ później mogłyby z powodu takich umów między obszarem dworskim a gminą zajść spory, lub jakieś sprzeczki wyniknąć, chciała komisya, ażeby umowy te były porządnie spisane, i dla tego w drugim ustępie powiedziała, że do ważności takiej umowy potrzebnem jest zatwierdzenie politycznej władzy krajowej w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Sądzę, że to co tu w tym względzie przytoczyłem, powinnoby wystarczyć, ażeby Panom wszelką obawę odjąć.

Ja tedy muszę się oświadczyć przeciwko poprawce p. Ławrowskiego.

Marszałek. Będziemy głosować nad poprawkami p. Ławrowskiego.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Paragraf z poprawką brzmi tak (czyta):

(Dodatek do pierwszej alinei 3.) „i to w nieprzewidzianych ciężarach lub powinnościach od wypadku do wypadku, zaś w zwyczajnych ciężarach lub powinnościach nie na dłuższy czas, jak tylko na przeciąg lat trzech."

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Następuje ustęp drugi.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Ustęp drugi brzmi tak:

„Do ważności takiej umowy potrzebne jest zatwierdzenie politycznej władzy krajowej w porozumieniu z Wydziałem krajowym."

Marszałek. Więc teraz poddam cały paragraf komisyi, t. j. §. 3. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy powstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zarządzenie wcielenia.

§. 4. Jeżeli posiadacz niegdyś dominikalnej posiadłości ziemskiej zażąda w terminie w §. 1. oznaczonym wcielenia do gminy, lub jeżeli dopełnione zostaną warunki w §. 2. wskazane, polityczna władza krajowa zarządzi, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, wcielenie takiej posiadłości do gminy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos. Ja bym dumaw, aby tak jak §. 1. stylizowaty, bo to zsyłaje sia do perszoho paragrafu.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Są trudności względem tego paragrafu z powodu zmian uchwalonych w §. 1. i konsekwentnej zmiany w §. 2. nie przesądzając komisyi, do której będę się musiał z tą zmianą odnieść, sądzę, że w §. 2. wystarczy opuszczenie słów „jednakże tylko“; paragrafu 2. całkiem wypuścić nie można, bo on nietylko normuje to, co się ma stać między stronami, ale postanawia także, iż po upływie terminu 60 dni, Wydział krajowy, polityczna władza krajowa mogą zarzuty czynić przeciw połączeniu, podczas gdy przed upływem 60 dni, według §. 1., żadna władza przeciw połączeniu nic zarzucać nie może. Ażeby to wypowiedzieć, potrzebny jest §. 2. Cytacya więc tak 1. jak 2. paragrafu w tem miejscu zapewne się utrzyma.

Marszałek. Czy Wys. Izba zgadza się na to? Kto za tem, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wyłączenie wcielonej posiadłości.

§. 5. Wyłączeniu ze związku gminnego, wcielonej do gminy posiadłości niegdyś dominikalnej, może tylko w drodze ustawy krajowej nastąpić.“

Marszałek. Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Paragraf ten mówi o wcielonej posiadłości w ogóle, więc podług mnie odnosi się tak do tej, która już obecnie wcieloną jest, jak i do tej, która na mocy ustawy niniejszej, po wejściu jej, w wykoannie dopiero wcieloną zostanie.

Nie ma więc w paragrafie tym żadnej różnicy, a tak w jednym jak i drugim razie potrzebaby do wyłączenia wcielonej posiadłości ustawy krajowej. Ja zaś jestem tego zdania, że należałoby zrobić różnicę w tym względzie, i inaczej traktować posiadłość dominikalną, która już teraz jest wcieloną, a inaczej traktować tę, która dopiero na mocy ustawy wcieloną zostanie.

Wiemy, że wcielenie na mocy tymczasowego urządzenia gmin z r. 1856. było prowizoryczne. Nie wielka też jest liczba takich posiadłości, bo może w całym kraju znalazłoby się 7 albo 8 takich, które na mocy prowizoryum z r. 1856. wcielone zostały do gminy.

Jeżeli jednak posiadłość niewcielona ma wybór między tem, czy zostać i nadal wydzieloną ze związku gminy, czy też wejść do tego związku, to zdaje mi się że słuszna jest rzecz, ażeby w tem samem położeniu wolny wybór pozostawić także i tej posiadłości, która w skutek prowizorycznej ordynacyi gminnej z r. 1856. zdeklarowała się za wcieleniem do gminy i po dziśdzień w tym związku zostaje. Dla tego ażeby ten paragraf obejmował i jeden i drugi wypadek, wniósłbym poprawkę, aby pierwszy ustęp tego paragrafu brzmiał następnie (czyta):

„Posiadłość niegdyś dominikalna, obecnie do związku gminnego wcielona, może być z tego związku wyłączoną, jeżeli jej posiadacz w przeciągu dni 60 od ogłoszenia niniejszej ustawy od politycznej władzy powiatowej tego zażąda.“

Byłbym za tem, ażeby ułatwić takiej obecnie wcielonej posiadłości wyłączenie, jeżeli interes jej tego wymaga, bo nie widzę przyczyny, dla czegoby ustawa miała ją surowiej traktować, aniżeli tę, która obecnie nie jest wcieloną; jeżeli ta ostatnia nie potrzebuje nic więcej jak tylko zdeklarować się, że chce pozostać wyłączoną, to podobna deklaracya powinnaby być dostateczną i co do posiadłości obecnie już wcielonej do gminy, a byłoby to niezawodnie ułatwieniem dla niej. Jako drugi ustęp przyjąłbym ustęp drugi komisyi, tylko ze stosowną zmianą i proponowałbym go tak (czyta):

„Wyłączenie ze związku gminnego posiadłości niegdyś dominikalnej, która na mocy niniejszej ustawy do gminy wcieloną została, nastąpić może tylko w drodze ustawy krajowej.“

Co do takiego bowiem wcielenia, które nastąpi dopiero w skutek niniejszej ustawy, byłbym zatem, ażeby wyłącznie nastąpić mogło tylko drogą ustawy krajowej.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Zakrzewskiego, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Poprawka p. Zakrzewskiego jest postawiona tylko ze względu

na tych pięciu właścicieli, którzy się z swemi siedmią czy ośmią dworami wcielili do gmin wtedy, kiedy zaprowadzono przowizoryczne urządzenie gminne. Myśl ta była podniesiona także w komisyi i komisya większością głosów uchwaliła wydać jeden przepis dla wszystkich, i nie robić dla tak małej liczby interesowanych wyjątku, tem mniej, że nie mamy żadnej podstawy do przypuszczenia, że się ci właściciele chcą wyłączyć z gmin do których należą. Nie zdawało się komisyi, ażeby droga ustawy krajowej była tak bardzo trudną i długą drogą; jeżeli właściciel wcielonego dworu będzie żądał wyłączenia, to Sejm niewątpliwie to zawotuje, a ponieważ to nie jest rzecz zasadnicza więc wątpić nie można, iż Najjaśniejszy Pan sankcyę takiej uchwale udzieli. Inaczej trzebaby przemienić cały paragraf i dawać osobne postanowienie dla całego kraju, a osobne dla pięciu właścicieli.

Jest to zbyteczne tembardziej, ze nie wiemy, czy ci właściciele życzą sobie teraz wystąpić ze związku gminnego, czyli też wolą w nim pozostać.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Zakrzewskiego.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta pierwszy ustęp wniosku p. Zakrzewskiego).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Proszę p. Zakrzewskiego, zdaje mi się że nie potrzeba drugiego ustępu dawać pod głosowanie kiedy pierwszy ustęp upadł.

Poseł Zakrzewski. Ponieważ pierwszy ustęp nie został przyjęty, więc ja odstępuję od drugiego.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Znaczna większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„§. 6. Wierzyciele, na posiadłości ziemskiej hypotekę mający, lub te osoby, na które ta posiadłość przejść ma, nie mają żadnego wpływu na rozstrzygnienie pytania, czy ta posiadłość ma pozostać wyłączoną ze związku gminnego, lub być do niego wcieloną, ani też czy wcielona do gminy posiadłość ma być z niej wyłączoną.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? — Kto jest za przyjęciem §. 6., zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 6. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zakres działania obszaru.

§. 7. Obszar dworski winien jest wypełniać w swoim obrębie wszelkie obowiązki i powinności gminy.

Wszakże w karczmach i szynkowniach, znajdujących się na parcelach, niegraniczących z resztą obszaru dworskiego, sprawowanie policyi miejscowej należy do gminy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nio żąda nikt głosu?

Poseł Rydzowski. Proszę o głos.

Ja chciałbym zwrócić uwagę na to, że jak mi się zdaje, zaszła myłka drukarska; wyraz „zresztą“ jest wydrukowany razem, tymczasem powinno być „z“ oddzielone od „resztą“.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 7., zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Przełożony.

§. 8. Każdy obszar dworski ma przełożonego dla załatwiania spraw, ustawami obszarom dworskim przydzielonych. Posiadacz obszaru dworskiego może albo sam objąć urząd przełożonego, albo też zdać ten urząd pod swoją odpowiedzialnością innej osobie.

Współposiadacze mianują przełożonym jednego z pośród siebie, albo inną osobę.

Za osoby, nie używające własnowolności, wykonywa prawa powyższe ich zastępca prawny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„§. 9. Można być przełożonym w kilku obszarach dworskich, jeśli takowe leżą w jednym i tym samym powiecie.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Paragraf 9. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Warunki osobiste.

§. 10. Przełożonym może być tylko obywatel Państwa austryackiego, używający własnowolności, względem którego nie zachodzi żadna z okoliczności wykluczających, w §§. 3. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin wskazanych.

Przełożony winien mieć stałe zamieszkanie w miejscu, wymaganiom urzędowania odpowiedniem.“

Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? — Więc kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Paragraf 10. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Mianowanie przez Rząd.

§. 11. Nazwisko i stałe zamieszkanie przełożonego ma być podane do wiadomości politycznej władzy powiatowej i Wydziału powiatowego.

Jeśli przełożony nie posiada warunków, według §. 10. wymaganych, polityczna władza powiatowa wezwie posiadacza obszaru dworskiego, aby innego przełozonego zamianował, a jeśli posiadacz mimo powtórnego napomnienia takiemu wezwaniu zadość nie uczyni, lub w ogóle nie poda nazwiska przełożonego w naznaczonym przez władzę terminie, polityczna władza powiatowa na koszt i stratę posiadacza zamianuje przełożonego."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Paragraf 11. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Przyrzeczenie w miejsce przysięgi.

§. 12. Przełożony winien złożyć w ręce naczelnika politycznej władzy powiatowej przepisane dla naczelnika gminy (§. 23. ust. gm.) przyrzeczenie w miejsce przysięgi."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem §. 12., zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 12. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Zakres działania przełożonego.

§. 13. W celu załatwienia spraw przydzielonych obszarowi dworskiemu, wstępuje przełożony w zakres działania naczelnika gminy, a co do policyi miejscowej, także w prawa przysługujące Radzie gminnej według §. 32. ust. gm.

Prawo karania, przyznane ustawą gminną naczelnikowi gminy, nie przysluża jednak przełożonemu obszaru dworskiego.

Prawo to wykonywa polityczna władza powiatowa."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 13. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„§. 14. Przełożony zastępuje obszar dworski na zewnątrz we wszystkich sprawach, ustawami obszarom dworskim przydzielonych.

Wszelako jeśli sam posiadacz obszaru dworskiego nie jest oraz jego przełożonym, nie może przełożony bez przyzwolenia posiadacza przyjmować stałych na ten obszar zobowiązań."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 14. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Utrata urzędu.

§. 15. Posiadacz obszaru dworskiego może w każdym czasie oddalić osobę, która za niego urząd przełożonego sprawuje; winien jednak zawiadomić o tem polityczną władzę i Wydział powiatowy.

Przełożony traci urząd, jeśli zaszła, lub wiadomo się stała okoliczność, dla której nie mógłby był dopuszczonym być do objęcia urzędu, może jednak objąć zarząd nanowo po usunięciu przeszkody.

Za ciężkie przekroczenie, lub ciągłe zaniedbywanie obowiązków, może przełożony być usuniętym od urzędowania, czasowo przez polityczną władzę powiatową w porozumieniu z Wydziałem powiatowym, na zawsze przez polityczną władzę krajową w porozumieniu z Wydziałem krajowym."

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 15. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Ponoszenie wydatków.

§. 16. Obszar dworski winien ponosić wszelkie połączone z obowiązkami jego wydatki, o ile ustawy nie nakładają tych wydatków na inne osoby.

Stali lub czasowi mieszkańcy obszaru dworskiego o tyle tylko mogą być z powodu tych wydatków pociągani do opłat i prestacyj, o ile są do tego obowiązani z prywatnych tytułów prawnych, lub z mocy specyalnych ustaw."

Marszałek. Rozpawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 16. przyjęty.

Sprawozdawca p. Szmarzewski (czyta):

„Odpowiedzialność.

§. 17. Obszar dworski jest odpowiedzialnym za wypełnienie obowiązków, ustawami na niego włożonych.

Względem pretensyj do obszaru dworskiego, z tytułu tej odpowiedzialności roszczonych, orzeka polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym, a w drugiej i ostatniej instancyi polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Prawomocne orzeczenia wykonywane będą w drodze administracyjnej."

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto

przyjmuje ten paragraf, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 17. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta): „Użycie środków zaradczych przez władzę rządową.

§. 18. Jeżeli przełożony wzbrania się, lub pomimo napomnienia zaniedbuje wypełniać obowiązki nałożone ustawami na obszar dworski, ma polityczna władza powiatowa na koszt i stratę obszaru dworskiego zarządzić odpowiednie środki zaradcze.“

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 18. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Podleganie urzędom.

§. 19. Co do podlegania obszaru dworskiego władzom rządowym i reprezentacyi, czy to powiatowej, czy krajowej, niemniej co do rekursów przeciw jego rozporządzeniom lub orzeczeniom, mają być według analogii zastosowane postanowienia ustawy gminnej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 19. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„§. 20. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi stanu.

Wiedeń dnia . . . .“

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt nie żąda głosu, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 20. przyjęty. (Posłowie ruszają się z miejsc — gwar.) Panowie! proszę, dzisiaj nie będzie wieczornego posiedzenia, gdyż trzeba dać komisyom czas do wypracowań.

Sekretarz Sawczyński. Komisya budżetowa odbędzie swoje posiedzenie dziś o godzinie szóstej wieczór w zabudowaniu Wydziału krajowego. (Głosy: Jaka komisya?) Budżetowa!

Marszałek. Następne posiedzenie jutro o godzinie 10tej rano, z następującym porządkiem dziennym:

1. Rozprawy nad ustawą o reprezentacyi powiatowej (p. Hubicki przerywa: potemu statut dla miasta Lwowa), nie, potem:

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o mesznem, bo to jest przedmiot krótki.

3. Rozprawa nad statutem dla miasta Lwowa,

4. nareszcie sprawozdanie Wydziału krajowego o pożyczce dla sprawy głodowej, to także bardzo wiele czasu nie zajmie.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia po 3. godz. z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

56. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 21. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Interpelacya p. Kozłowskiego do bióra sejmowego co do opóźnienia drukowanych stenograficznych sprawozdań. — Odpowiedź p. Sawczyńskiego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o czynności centralnej komisyi zapomogi. Wysłanie deputacyi do c. k. Namiestnika dla złożenia podzięki N. Panu na wniosek Marszałka krajowego uchwalone. — Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego o wyrażenie podziękowania Jego Exc. Ministrowi Stanu i Jego Exc. Ministrowi Skarbu, tudzież naczelnikowi sekcyi p. Becke i Wielm. Włodzimiérzowi Borkowskiemu za przyczynienie się do zawarcia pożyczki krajowej ze strony Wydziału krajowego przyjęty. — Mianowanie członków deputacyi do Jego Exc. c. k. Namiestnika. — Odpowiedź p. Boczkowskiego w imieniu Wydziału krajowego na interpelacyę p. Kozłowskiego co do zapomogi dla osób nienależących do stanu włościańskiego. Dyskusya nad ustawą o reprezentacyi powiatowej i ordynacyi wyborczej powiatowej. — Ustawa wstępna bez dyskusyi przyjęta. — Tytuł ustawy o reprezentacyi powiatowej bez dyskusyi przyjęty. — §. 1. projektu przyjęty. — Poprawka p. Trzecieskiego do §. 2. nie poparta. — §. 2. projektu przyjęty. — §§. 3., 4. i 5. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Geringera do §. 6. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Poprawka p. Geringera cofnięta. — §. 6. projektu uchwalony. — Poprawki pp. Ławrowskiego i Adama hr. Potockiego do §. 7. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — §. 7. z poprawką Adama hr. Potockiego przyjęty. — Poprawki pp. x. Ginilewicza, Ławrowskiego i Adama hr. Potockiego do §. 8. — §. 8. z poprawką Adama hr. Potockiego przyjęty. — Poprawka x. Pawlikowa do §. 9. uchylona. — §. 9. projektu przyjęty. — Poprawka x. Pawlikowa do §. 10. uchylona. — §. 10. projektu przyjęty. — §. 11. bez dyskusyi przyjęty, — Poprawki pp. Hebdy i Ławrowskiego do §. 12. — Uwaga c. k. Komisarza rządowego. — Poprawka p. Hebdy cofnięta. Poprawka p. Ławrowskiego uchylona. — §. 12. projektu przyjęty. — §§. 13. do 17. włącznie bez dyskusyi przyjete. — Poprawka p. Ławrowskiego do §. 18. uchylona. — §. 18. projektu przyjęty. — §§. 19. do 22. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Guszalewicza do §. 23. uchylona. — §. 23. projektu przyjęty. — Poprawka p. Starowiejskiego do §. 24. uchylona. — §. 24. projektu przyjęty. — §§. 25. do 45. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Poprawki pp. Henryka hr. Wodzickiego i x. Pawlikowa do §. 46. — Uwaga c. k. Komisarza rządowego. — Poprawki uchylone. — §. 46. projektu pszyjęty. — §§. 47. do 53. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — X. Ruczka cofa swój wniosek o emereturę dla Wincentego Pola. — Wniosek o zamknięcie posiedzenia przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 131.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów — otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół ostatniego pssiedzenia.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta protokół z 55. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto względem protokółu co do nadmienienia? P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Ja nie co do protokółu, ale raczej co do sprawozdań stenograficznych chcę

zrobić uwagę, że te sprawozdania prawie od dziesięciu posiedzeń nie są w Izbie rozdane. Nie można tego tłumaczyć natłokiem pracy drukarskiej, ponieważ druki wniosków i sprawozdań, które nam tutaj są przedkładane, drukują inne drukarnie, a inna drukarnia sprawozdania stenograficzne. A że te sprawozdania są nam potrzebne przy obradach komisyjnych — bo często trzeba się odwoływać do uzasadnień wniosków stawianych w Izbie i powziętych nad niemi uchwał — dla tego zanoszę wezwanie do bióra marszałkowskiego, ażeby zechciało przypilnować, by te sprawozdania w jak najkrótszym czasie były drukowane i nam rozdawane.

Marszałek. P. sekretarz Sawczyński zechce imieniem biόra na to odpowiedzieć.

Sekretarz Sawczyński. Ja mogę w imieniu biόra marszałkowskiego oświadczyć Wysokiej Izbie, że druki wszystkie w początku sesyi sejmowej były oddawane drukarni rządowej, dla tego, że ta drukarnia ma największy zapas materyałów i największe siły pracowników — jednakże chociaż do miesiąca Grudnia wywiązywała się ta drukarnia z obowiazków swoich, później jednak poczęły zalegać druki, pomimo tego, że ze strony biόra sejmowego używano wszelkich możliwych środków, ażeby druk przyspieszyć. Dla tego że druki w drukarni rządowej zalegały, oddano większą ich część do innych duukarń, a mianowicie wszystkie ruskie druki oddano drukarni instytutu stauropigialnego — a sprawozdania i inne druki oddano innym miejscowym drukarniom. — Zostały więc tylko sprowozdania stenograficzne w drukarni rządowej, a i te zalegają pomimo wszelkich starań ze strony biόra sejmowego ku przyspieszeniu druku onychże czynionych.

Rzecz tedy cała nie da się czem innem tłumaczyć, jak tylko tem, ze zarząd eraryalnej drukarni nie wpływa na to, ażeby drukowanie sprawozdań stenograficznych było przyspieszane.

Marszałek. Wglądniemy w tę rzecz i będziemy się starać, aby drukowanie było przyspieszone.

Czy nikt więcej względem protokółu głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, uważam protokół za przyjęty.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Dalszy ciąg petycyj po dzień 21. Marca b. r. wniesionych do Sejmu (czyta):

2316. Włościanie gminy Meduchy, przez posła Kulczyckiego, o pożyczkę.

2317. Kuta Tomasz, żołnierz wysłużony, przez posła Zbyszewskiego, o zadośćuczynienie względem pobicia go przez adjunkta Popika.

2318. Jakubowski Józef, właściciel dóbr Łopuszka mała i Żaklin, przez posła Zbyszewskiego, o uwolnienie od obowiązku zwrotu danej w roku 1846. dla włościan zapomogi.

2319. Nauczyciele głównej szkoły w Haliczu, przez posła Pawlikowa, o polepszenie dotacyi nauczycielskiej.

2320. Widuch Wawrzeniec i Sroka Jakób, włościanie z Gniłowic, przez posła x. Antałkiewicza, użalają się na zatrzymanie wypłaty za dostarczanie kamienia na gościniec.

2321. Nowosieleccy Józef i Wilhelmina, własciciele posiadłości dworskich w Wojtkowej, przez posła Gniewosza, o odpisanie podatków.

2322. Stefański Władysław, właściciel dóbr Płoki, przez posła Adama hr. Potockiego, uskarza się na wydanie koncessyi w Płokach na wyszynk słodzonych napojów i na upadek propinacyi.

2323. Parafianie obrządku gr. kat. w Stanisławowie, przez posła x. metropolitę Litwinowicza, o utworzenie diecezyi tegoż obrządku w Stanisławowie.

2324. Gmina Berteszów, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

2325. Gmina Majnicz, przez posła Krawcowa, o zapomogę.

2326. Gmina Sapahów, przez posła Andrejczuka, użala się na zabranie jej gruntów i lasu przez skarb tamtejszy.

2327. Gmina Turaszówka, przez posła Pudła, o zwrócenie pastwiska przez dwór zabranego.

2328. Gmina Podhorce, przez posła Zahorojkę, użala się na tamtejszy komitet do udzielania zapomogi głodowej i żąda, aby zapomogę udzielał urząd powiatowy.

2329. Gmina Tylmanowa, przez posła Żabińskiego, użala się na różne pokrzywdzenia ze strony skarbu tamtejszego.

2330. Gmina Tylmanowa, przez posła Żabińskiego, uskarza się na opłatę dodatków na potrzeby kościelne, na wysokie podatki i drogą sól — oraz prosi o prawo do propinacyi i rybołowstwa.

2331. Gmina miasteczka Bohorodczany, przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę 2.000 złr. i 700 korcy żyta do spłaty w trzech latach.

2332. Ilnicki Florjan, przez posła Hoppena, o zapomogę.

2333. Gmina Topolnica, przez posła Zyblikiewicza, ponownie o zapomogę.

2334. Gmina Basznia dolna, przez posła Janowskiego, o zapomogę zwrotną.

2335. Gmina Małastów, przez posła Rydzowskiego, o ulgę w podatkach, w robotach przy drogach, zakaz żydom kupowania i arendowania gruntów rustykalnych, o propinacyę i zniesienie szacunku katastralnego.

2336. Gmina Krużyki, przez posla Szemelowskiego, o pożyczkę i odpisanie podatków.

2337. Gmina Rozłucz, przez posła Stockiego, o uwolnienie od płacenia myta drogowego i mostowego w tejże włości.

2338. Gmina miasta Niemirów, przez posła Polanowskiego, o zmianę ustawy wyborczej.

2339. Gminy Niemirów, Przedmieście, Parypsy, Wróblaczyn i Szczerzec, przez posła Polanowskiego, o zapłatę za dostawę kamienia na gościniec jarosławsko-jaworowski.

2340. Pieściorowski Ryszard właściciel dóbr Kuźmina, przez posła Kozłowskiego, o odpisanie podatków.

Z tych liczby: 2316, 2321, 2324, 2325, 2331, 2332, 2340 odsełają się do Wydzialu krajowego.

Marszałek. Przejdziemy do porządku dziennego. Członek Wydziału krajowego p. Boczkowski odczyta sprawozdanie tegoż Wydziału co do zaciągniętej pożyczki i czynności komisyi centralnej w sprawie głodowej.

P. Boczkowski (z trybuny czyta):

„Wysoki Sejmie!

Wyprzedzając chwilę, w której wedle osnowy §. 10. zawotowanej przez Wysoki Sejm a przez Najjaśniejszego Pana pod dniem 6. Stycznia r. b. sankcyonowanej ustawy, względem użycia kredytu krajowego, dla zapobieżenia zagrażającej niektórym okolicom kraju z powodu zeszłorocznego nieurodzaju nędzy, winien będzie Wydział krajowy zdać Wysokiemu Sejmowi w najbliższej kadencyi sprawę, z powierzonej mu czynności, i złożyć szczegółowy rachunek z uzyskanych w drodze kredytu krajowego funduszów, poczytuje sobie Wydział krajowy już teraz za obowiązek, podać do wiadomości Wysokiego Sejmu dotychczasowe czynności swoje w powyższej sprawie, a to w dwóch kierunkach, mianowicie:

a) co do ustanowienia komisyi centralnej i utworzenia przez tęż komisyę komitetów powiatowych, oraz dotychczasowej działalności wspomnionych organów pomocniczych, na podstawie zaassygnowanej ze skarbu Państwa pożyczki w sumie 500.000 złr. w. a.

b) odnośnie do przeprowadzenia układów z różnemi zakładami kredytowemi i domami bankierskiemi, względem zrealizowania dalszej pożyczki w sumie 2.500.000 złr. w. a.

Do *a)*. Zaraz po uchwaleniu w mowie będącej ustawy, i nim jeszcze takowa sankcyę monarszą otrzymała, pospieszył Wydział krajowy zawezwać osoby zaufania godne, w okolicach głodem dotkniętych lub zagrożonych zamieszkałe, aby mu w jak najkrótszym czasie udzieliły zdania względem obecnego stanu rzeczy, i wskazały miejscowości, w których już wówczas zachodziła niezbędna potrzeba zasiłku z uchwalonego przez Wysoki Sejm, a w części z uprzejmą gotowością przez c. k. Rząd do dyspozycyi Wydziału krajowego oddanego funduszu. Równocześnie udał się Wydział krajowy do c. k. Prezydyum Namiestnictwa z prośbą o udzielenie mu aktów odnoszących się do kwestyi głodowej, a mogących być cennym materyałem czy to dla Wydziału krajowego, czy dla ustanowić się mającej komisyi centralnej.

Podczas gdy żądane wyjaśnienie nadesłano z uznania godnym pospiechem, przystąpił Wydział krajowy na dniu 31. Grudnia r. z. w myśl §. 8. wyżwspomnionej ustawy do ustanowienia komisyi centralnej, złożonej z ośmiu członków i cztérech zastępców. Członkami tej komisyi, pod przewodnictwem Marszałka krajowego ukonstytuowanej, mianowano: J. Exc. Agenora hr. Gołuchowskiego, J. Exc. x. Metropolitę Litwinowicza, Kazimiérza hr. Krasickiego, Radcę nadwornego Fryderyka Vukasowicza, Dr. Marcelego Madejskiego, Włodzimiérza Borkowskiego, Dr. Floryana Ziemiałkowskiego i Józefa Kolischera. Na zastępców zaś powołano: pp. Józefa Breuera, Tadeusza Wiśniewskiego, x. Józefa Kulczyckiego i posła Zygmunta Kozłowskiego, który później wystąpił.

Ustanowiona w ten sposób komisya, uzupełniwszy komplet swój powołaniem zastępców na opróżnione przez rezygnacyę pp. Kazimiérza hr.

Krasickiego i Dr. Floryana Ziemiałkowskiego dwa miejsca, rozpoczęła niezwłocznie na podstawie udzielonej sobie przez Wydział krajowy instrukcyi swoje czynności, zamianowała przewodniczących dla komitetów powiatowych, pozostawiając tymże wybór innych członków komitetu z zastrzeżeniem podania ich komisyi centralnej do wiadomości i zatwierdzenia; rozesłała tymże komitetom uchwaloną przez Wydział krajowy odpowiednią dla nich instrukcyę, a będąc już w posiadaniu szczegółowych dat co do potrzeby zasiłku w pojedyńczych powiatach, zaopatrywała właściwe komitety w miarę doraźnej potrzeby w stosowne fundusze, korzystając w tym względzie z zaasygnowanej najwyższem postanowieniem z dnia 11. Grudnia r. z. pożyczki ze skarbu Państwa w sumie 500.000 złr. w. a.

W miarę wykazywanej od czasu do czasu potrzeby, skonstytuowano do dziś dzień w okolicach najbardziej nieurodzajem dotkniętych już 50 komitetów powiatowych, a to w obwodach: czortkowskim, kołomyjskim, stanisławowskim, brzeżańskim, złoczowskim, tarnopolskim, sanockim, stryjskim i przemyskim.

Licząc po dzień 20. Marca b. r., zaasygnowano tym sposobem dla pomienionych 50 powiatów:

a) na zapomogę bezzwrotną kwotę	60.535	złr.
b) na zapomogę zwrotną	289.150	„
c) na siew	360.000	„
ogółem gotówką	709.685	złr.

Prócz tego otworzono pojedyńczym powiatom kredyt na kupno nasienia w sumie 79.000 złr.

Nadto zakupiono w celu uniknienia podwyższenia cen zbożowych znaczniejszą ilość zboża na zasiew zdolnego częścią za granicą, częścią w okolicach nieurodzajem niedotkniętych za sumę około 300.000 złr. w. a. wynoszącą, którem to zbożem urządzone magazyny zbożowe w okolicach tego potrzebujących zasilane zostają. Nie licząc tego ostatniego wydatku, przeznaczono w ogóle na cele zapomogi po dzień 20. Marca b. r.

sumę:	788.685	złr.
a gdy udzielona ze skarbu Państwa pożyczka wynosiła tylko	500.000	„
przeto nadwyżkę	288.685	złr.

wraz z sumą na wypłatę kupionego zboża przeznaczoną, pokryto już z dalszej, ustawą z dnia 6. Stycznia 1866. dozwolonej pożyczki w sumie 2,500.000 złr. w. a., z którego to źródła i następnie czerpane będą fundusze na odnoszące się do zapomogi wydatki, przyczem tak Wydział krajowy jak i komisya centralna z podwładnemi komitetami powiatowemi, nie spuszczą z oka zawartych w ustawie z dnia 6. Stycznia b. r. postanowień, co do celu i sposobu użycia zawotowanego przez Wysoki Sejm kredytu krajowego.

Do *b)*. Przewidując rychłe wyczerpanie udzielonej ze skarbu Państwa półmilionowej pożyczki, poczynił Wydział krajowy jeszcze przed końcem roku zeszłego przygotowawcze kroki w celu uzyskania uchwalonego przez Wysoki Sejm dalszego kredytu w sumie 2,500.000 złr. w. a.

Przedewszystkiem zwrócił Wydział krajowy uwagę swoją na przeprowadzenie operacyi finansowej na podstawie obligacyj długu Państwa i indemnizacyjnych w sumie przenoszącej 5,000.000 złr. m. k. będących własnością galicyjskiego funduszu religijnego, które to obligacye jak mniemał, za przyzwoleniem władz zarządzających tym funduszem, mogłyby być złożone jako zastaw w jednym z publicznych instytutów kredytowych, za wypłatą odpowiedniej kursowi sumy w gotówce.

Nie wątpił Wydział krajowy, iż władze tak duchowne jak i rządowe, zawiadujące funduszem religijnym, przychylą się do urzeczywistnienia wspomnionego projektu, a wzywając w tym względzie pośrednictwa c. k. Prezydyum Namiestnictwa, udał się Wydział krajowy do gubernatora c. k. banku narodowego we Wiedniu z zapytaniem, czy i pod jakiemi warunkami bank rzeczony byłby w możności zaliczenia Wydziałowi krajowemu pożyczki w sumie 2,500.000 złr. w. a. na zastaw wyżwymienionych obligacyj.

Stanowcza atoli odpowiedź gubernatora banku narodowego z dnia 4. Stycznia 1866. l. 129., wyrażająca ubolewanie, iż bank wspomniony w zaproponowany sobie układ pożyczkowy, jako ze statutami jego niezgodny, żadną miarą wejść nie może, przekonała Wydział krajowy, iż aby dojść do zamierzonego celu inną wypada mu obrać drogę. Gdy nie było nadziei, aby tak znaczna pożyczka mogła być zawartą w kraju, musiano zwrócić odnośne usiłowania ku stolicy Monarchii, a ewentualnie i ku zagranicy.

Jako pośrednika do przedwstępnych układów, użył Wydział krajowy znanego równie z biegłości w interesach finansowych, jak i z gorliwości swej obywatela W. Włodzimiérza Borkowskiego, zaopatrzywszy go pod dniem 14. Stycznia b. r. w polecające pisma do JJ. EE. pp. Ministrów stanu i skarbu, jako też do szefa sekcyi w Ministerstwie skarbu p. Barona Becke, a zarazem wydawszy mu pisemne do wszelkich przygotowawczych kroków umocowanie.

Powierzoną sobie misyę spełnił rzeczony delegat Wydziału krajowego z godną zasłużonego uznania oględnością, wytrwałością i znajomością rzeczy, a przytem z jak najlepszym odnośnie do teraźniejszych stosunków targu pieniężnego skutkiem. Nie znalazłszy zrazu między instytutami kredytowemi i domami bankierskiemi w Wiedniu dosyć żywego zainteresowania się w mowie będącą operacyą kredytową, skierował rzeczony delegat usilne starania swoje ku uzyskaniu dla emitować się majacych obligacyj wyjątkowych uwzględnień i koncesyj, któreby przesycony papierami publicznemi targ pieniężny do chętniejszego nabycia nowych obligacyj skłonić zdołały.

Starania te delegata naszego znalazły w najwyższych sferach rządowych, mianowicie w c. k. Ministerstwach stanu i skarbu, jak najżyczliwsze poparcie, i uwieńczone zostały najpomyślniejszym skutkiem.

Udzielone nam bowiem najłaskawiej przez Jego C. K. Apostolską Mość najwyższem postanowieniem z d. 4. Lutego b. r. uwzględnienia streszczają się w następujących pięciu punktach:

1. Gwarancya Państwa pod względem umorzenia kapitału według planu i opłaty należnych procentów.

2. Pozwolenie na wydanie obligacyj parcyalnych, opiewających na pewne imie lub na okaziciela, nawet niżej 100 złr. w. a., a to w kwotach po 50 złr. i 20 złr. w. a.

3. Uwolnienie obligacyj i kuponów od stemplów i podatku dochodowego.

4. Zapewnienie, iż obligacye w mowie będącej pożyczki i zapadłe kupony tychże przy wypłacie podatków bezpośrednich w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem przyjmowane będą w $^1/_6$ części należytości podatkowej w wartości nominalnej, a to pod warunkiem, że wzmiankowane obligacye i zapadłe od nich kupony, użyte będą również *al pari* do wypłat, ze skarbu Państwa na rzecz galicyjskiego funduszu krajowego, uiszczać się mających; nakoniec

5. przyjęcie na skarb Państwa opłaty przewyższających 5% odsetek od nominalnej wartości wzmiankowanej pożyczki.

Tym to wyjątkowo znamienitym uwzglednieniom i korzyściom zawdzięczamy szczególnie i przeważnie, iż pożyczka w mowie będąca nie tylko w ogóle mogła przyjść do skutku, ale nadto pod stosunkowo korzystnemi dla kraju warunkami rzeczywiście zawartą została.

W odnośnym układzie z d. 27. Lutego b. r. przejęły udział jako druga strona kontraktująca, przyjmująca na siebie zrealizowanie wydać się mających obligów, następujące zakłady kredytowe i domy bankierskie:

a)	bank anglo-austryacki z sumą	800.000 złr.
b)	c. k. uprzywilejowany powszechny austryacki zakład kredytu ziemskiego z sumą	360.000 „
c)	c. k. uprzyw. austryacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu z sumą	250.000 „
d)	p. S. M. Rothschild z sumą	250.000 „
e)	p. Max Springer z sumą	150.000 „
f)	p. M. Schnapper z sumą	100.000 „
g)	p. Fr. Schey z sumą	100.000 „
h)	p. L. Epstein z sumą	125.000 „
i)	p. Jos. Hirsch z Monachium z sumą	100.000 „
k)	pp. Simon G. Sina i Maurycy Wodianer wspólnie z sumą	165.000 „
l)	niższo-austryackie towarzystwo eskomptowe z sumą	100.000 „
	Razem	2,500.000 złr.

Główne postanowienia wzmiankowanego układu są następującej treści:

1. Wydział krajowy wydaje na pożyczkę krajową w sumie nominalnej 2,500.000 złr. w. a. 50.700 sztuk obligów, opiewających na okaziciela, a to:

700 sztuk	po	1000 złr.	700.000 złr.
10.000 „	„	100 „	1,000.000 „
40.000 „	„	20 „	800.000 „
50.700 sztuk			2,500.000 złr.

z kuponami procentowemi 7%, opiewającemi na okaziciela i płatnemi półrocznie z dołu, pierwszy dnia 1. Lipca 1866., ostatni zaś dnia 1. Lipca 1871 r.

2. Odsetki 7% wspomnionych obligacyj wypłacane będą za złożeniem płatnego kuponu półrocznie z dołu według wyboru okaziciela albo w kasie funduszu krajowego we Lwowie, albo też w Wiedniu w kasach anglo-austryackiego banku, powszechnego austryackiego zakładu kredytu ziemskiego i austryackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, a to bez żadnego potrącenia tytułem podatku dochodowego lub stemplu od kuponów.

3. Spłata pożyczki nastąpić ma za pomocą losowania w ten sposób, iż zacząwszy od r. 1868. na dniu 1. Marca każdego roku jedna czwarta część

całej sumy pożyczkowej, czyli kwota 625.000 złr. wylosowaną i następnie dnia 1. Lipca tegoż roku wypłaconą zostanie.

W celu losowania podzielono całą pożyczkę na cztery serye: A, B, C i D. w ten sposób, iż z ogólnej ilości wydać się mających obligacyj, przypada na każdą z cztérech seryj 175 sztuk po 1.000 złr. 2.500 sztuk po 100 złr. i 10.000 sztuk po 20 złr. naznaczonych literami odnośnych seryj.

Losowania odbywać się będą w Wydziale krajowym we Lwowie, trybem używanym przy losowaniu zapisów długu Państwa; przy każdem losowaniu wyciągnięta będzie jedna z owych cztérych seryj.

Rezultat losowania ogłoszony będzie niezwłocznie w Gazecie Wiedeńskiej i w urzędowej Gazecie Lwowskiej.

Wypłata wylosowanych obligacyj w nominalnej wartości nastąpi za złożeniem tychże według wyboru okaziciela albo w kasie funduszu krajowego we Lwowie, albo też w kasie któregokolwiek z wymienionych w punkcie 2. trzech zakładów kredytowych w Wiedniu.

4. Całą pożyczkę 2,500.000 złr. biorą wyłącznie i na własny rachunek wymienione wyżej pod lit. a—l zakłady kredytowe i domy bankierskie, a to po cenie 93%, t. j. dziewięćdziesiąt trzy złr. za sto złr. w. a. — w której to cenie Wydział krajowy całą sumę pożyczkową, mianowicie reprezentujące ją 50.000 sztuk obligacyj wraz ze wszystkiemi uwzględnieniami, jakie pożyczce tej najwyższem postanowieniem z dnia 4. Lutego b. r. udzielone zostały, wzmiankowanym zakładom kredytowym i firmom bankowym do wyłącznej dyspozycyi oddaje.

5. Oddanie obligacyj i wypłata przypadającej ceny nastąpi w trzech ratach, a to:

1. Marca 1866. za złożenie obligacyj w nominalnej wartości	1,500.000 złr.
w odpowiedniej gotowiźnie . . .	1,395.000 „
3. Kwietnia 1866. za złożeniem obligacyj w nominalnej wartości	500.000 „
w odpowiedniej gotowiźnie . . .	465.000 „
1. Maja 1866 za złożeniem obligacyj w nominalnej wartości . .	500.000 „
w odpowiedniej gotowiznie . . .	465.000 „
Razem . .	2,325.000 złr.

Wspomniona gotowizna ma wpłynąć do kasy galicyjskiego funduszu krajowego w terminach wyżej oznaczonych, a to za pośrednictwem trzech zakładów kredytowych wiedeńskich, jako to: banku anglo-austryackiego, powszechnego austr. zakładu kredytu ziemskiego i zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, za co tymże zakładom przyznaną została prowizya w ilości $1/6$% od nadesłanej sumy. Wolno jednak pojedyńczym uczestnikom pożyczki złożyć i pierwej, a nawet i naraz przypadającą na nich część gotowizny, w którym to razie otrzymają bonifikacyę 7% od nominalnej wartości odpowiedniej ilości obligacyj, za czas od faktycznego złożenia gotowizny do umówionego terminu wypłaty liczyć się mający.

6. Ponieważ do dnia 1. Marca b. r., w którym pierwsza rata pożyczki miała być wypłaconą, obligacye nie mogły jeszcze być wygotowane, przeto postanowiono, iż wierzyciele odbiorą w tym terminie zamiast obligacyj poświadczenie interymalne na łączną sumę 1,500.000 złr.

Poświadczenia te jednak przed drugim terminem, t. j. przed dniem 3. Kwietnia b. r., mają być wymienione za odpowiednią ilość obligacy, gdyż w przeciwnym razie wierzyciele mieliby prawo zatrzymać dalsze wypłaty gotowizny aż do wydania im wspomnionych obligacyj, a to bez potrącenia procentów.

7. Wierzycielom wolno rozpisać na własny wyłączny rachunek subskrypcye, po kursie przez nich oznaczonym i wprowadzić tym sposobem obligacye w obieg publiczny.

8. Obligacye powracające do galicyjskiego funduszu krajowego drogą wypłat, przez skarb Państwa temuż funduszowi uiszczonych, — nie mogą być więcej w obieg puszczane i ulegają zniszczeniu.

9. Co do wypłaty zapadłych kuponów, przez trzy w punkcie drugim wzmiankowane zakłady kredytowe postanowiono, iż Wydział krajowy winien na 8 dni przed każdorazowym terminem wypłaty kuponów, $1/3$ część całej kwoty procentowej w gotowiznie w kasie filii banku anglo-austryackiego we Lwowie, zaś $1/3$ część tejże kwoty procentowej w kasie filii zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, również w gotowiźnie złożyć, a nadto gdyby te $2/3$ części na wypłatę procentów w Wiedniu nie wystarczyły, na otrzymane w tym względzie telegraficzne doniesienie natychmiast brakującą jeszcze kwotę, jednej lub drugiej z wyżwzmiankowanych kas filialnych w gotowiźnie do dyspozycyi oddać.

Zatrudnienie się wypłatą procentów i połączenie z takową wydatki, przyznano rzeczonym

trzem instytutom kredytowym prowizyę w ilości $^1/_2\%$ od wypłaconej kwoty procentowej, a nadto procent 6% od zaliczek, jeżeliby jakie były poczynione.

Zbywające zaś od opłaty kuponów kwoty zwrócą wyżwymienione zakłady kredytowe Wydziałowi krajowemu wraz z ściągniętemi kuponami.

Pomijając dalsze artykuły układu co do sposobu wypłaty wylosowanych obligacyj, jakoteż co do rygoru na wypadek niewypełnienia warunków umowy i właściwego w razie sporu sądu, nadmienia Wydział krajowy, iż odnośnie do zobowiązania przyjętego w artykule 11. umowy, wyjednał delegat nasz rozporządzenie c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 3. Marca r. b. do l. 845, ażeby obligacye w mowie będącej pożyczki notowane były na giełdzie wiedeńskiej.

W celu przypilnowania i nadzoru konfekcyi obligów pożyczkowych, których drukiem zajęła się drukarnia rządowa w Wiedniu, wysłano tamże ze strony Wydziału krajowego likwidatora gal. stan. Towarzystwa kredytowego, p. Antoniego Ławrowskiego.

Co się zaś tyczy przypadłej na dzień 1. Marca r. b. pierwszej wpłaty na rachunek pożyczki, takowa już została do dyspozycyi Wydziału krajowego oddaną i postarano się o korzystne tymczasowe jej ulokowanie, aż do czasu potrzeby jej na cele zapomogi użycia.

Z powyższego przedłożenia raczy się Wys. Zgromadzenie przekonać, że Wydział krajowy w poczuciu włożonego na niego obowiązku, z gorliwością ważności i nagłości sprawy odpowiednią, zajął i zajmuje się tym, cały kraj tak żywo obchodzącym przedmiotem, że w szczególności nie odstraszając się trudnościami, z obecnej powszechnej stagnacyi ruchu pieniężnego wynikającemi, pożyczkę $2^1/_2$ milionową w najkrótszym jak możność dozwoliła czasie i pod niezaprzeczenie bardzo korzystnemi dla kraju warunkami do pożądanego skutku doprowadził, co niezmordowanym zabiegom naszego delegata W. Włodzimiérza Borkowskiego, jak niemniej bardzo życzliwemu i gorliwemu poparciu Jego Excell. c. k. pana Namiestnika, tož najprzychylniejszym chęciom i uwzględnieniom panów Ministrów stanu i skarbu — najgłówniej zaś i najprzeważniej prawdziwie ojcowskiej troskliwości i łasce Samego Najj. Pana, mianowicie najłaskawszemu udzieleniu tak znamienitych koncesyi, dla emitować się mających naszych obligów pożyczkowych, jako też najszczodrobliwszemu przyjęciu na skarb Państwa opłaty, przewyższających 5% odsetek tejże pożyczki krajowej, zawdzięczać mamy. (Po przeczytaniu brawa w Izbie.)

Marszałek. Kto zna dzisiejsze trudności finansowe, nie może nie uznać, że ta pożyczka nadzwyczaj szczęśliwie nam się udała. To winniśmy głównie Najjaśniejszemu Panu. Stawiam przeto wniosek, ażeby Wysoka Izba zechciała wybrać ze swego grona kilku delegatów, którzyby się udali do Jego Excellencyi p. Namiestnika, i w imieniu Izby i naszej ludności klęską dotkniętej, złożyli na Jego ręce podziękowanie Najjaśniejszemu Panu (brawa).

Poseł p. Skrzyński. Przyłączając się w zupełności do wniosku xięcia Marszałka, pozwolę sobie zrobić uwagę, iż w tem usiłowaniu naszego delegata ku uzyskaniu pożyczki, gorliwą pomoc nieśli Panowie: JE. minister stanu hr. Belcredi i JE. minister finansów hr. Larisch, tudzież naczelnik sekcyi w Ministerstwie skarbu p. Becke, i że ich gorliwem wspomaganiem naszego delegata zawdzięczamy, iż te korzystne dla nas warunki w tej pożyczce przyjęte zostały. Dla tego sądzę i wnoszę, ażeby zarazem tymże Panom, za ich gorliwe usiłowania w dopomożeniu nam do tego dzieła, tudzież naszemu delegatowi p. Włodzimiérzowi Borkowskiemu, który położył zasługi około kraju, podziękować ze strony Wydziału krajowego (brawo).

Marszałek. Poddam pod głosowanie mój wniosek. Ci Panowie, którzy są za tem, ażeby wybrać deputacyę, która ma złożyć na ręce JE. Namiestnika podziękowanie Najjaśniejszemu Panu za pomoc w imieniu Izby i wszystkich w nieszczęśliwem położeniu się znajdujących, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Jabym sobie pozwolił zrobić poprawkę do wniosku xięcia Marszałka, ażeby zamiast wyboru tych delegatów, xiąże Marszałek sam ich wyznaczył.

Marszałek. Kto jest za tem, abym sam wybrał członków deputacyi, zechce wstać. (Większość.) Więc sam przeznaczę.

Teraz stawiam pod głosowanie wniosek p. Skrzyńskiego, ażeby Wydział w imieniu Izby podziękował obydwom pp. Ministrom, p. Becke i naszemu delegatowi p. Borkowskiemu. Kto jest za tem, zechce wstać (wszyscy). Wniosek jest jednomyślnie przyjęty.

Kiedy jestem upoważniony do wezwania szanownych posłów, ażeby do delegacyi należeli, więc

przeznaczam JE. x. metropolitę Litwinowicza jako członka komisyi głodowej, który w niej pracuje, x. biskupa Manasterskiego, hr. Gołuchowskiego, który w komisyi sejmowej i głodowej pracuje, posła Alfreda hr. Potockiego, posła Kowbasiuka i posła Demkowa, którzy są z okolic najwięcej głodem dotkniętych. (Głosy: a xiąże Marszałek na czele.)

Czy ja mam iść na czele tej deputacyi? (Głosy: prosimy.)

Umówimy się zatem, kiedy i o której godzinie będzie można pójść do JE. Namiestnika.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos. Mam odpowiedzieć na interpelacyę.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Imieniem Wydziału krajowego mam zaszczyt odpowiedzieć na interpelacyę pod dniem 19. Marca wniesioną przez posła Kozłowskiego, który pierwotnie w centralnej komisyj zapomogi jako zastępca członka tejże komisyi zasiadał, a następnie z niej wystąpił.

Interpelacya ta zawiera w sobie dwa zapytania, skierowane do Wydziału krajowego: 1. czyli i z jakich powodów centralna komisya zapomogi odmawia osobom nienależącym do stanu włościańskiego, udzielania pożyczek? 2. Jeśli to odmawianie dzieje się w skutek przewidzianego braku funduszów, czy i jakie środki obmyślił Wydział krajowy, ażeby udział w dobrodziejstwie ustawą z 6. Stycznia 1866. wszystkim nieurodzajem dotkniętym a zapomogi potrzebującym osobom ludności rolniczej zapewniony, uczynić dostępnym wszystkim niedostatkiem dotkniętym osobom bez różnicy stanów?

Co do pierwszego zapytania. Ze sprawozdania, które przed chwilą miałem zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Zgromadzeniu, okazuje się, że z funduszu zapomogi, 3 miliony wynoszącego, dotąd na wyżywienie i na zasiew zaasygnowano 788.685 złr. w. a. Doliczywszy do tego sumę na kupno zboża przeznaczoną około 300.000 złr. wynosiłby dotychczasowy wydatek 1,088.685. Pozostałoby tedy mniej jak dwa miliony, a mało co więcej, jak półtora miliona, gdyż na procenta, różnicę kursu i koszta pożyczki znacznie jeszcze trzeba odtrącić. Tym tedy półtora milionem nie tylko potrzeba niezabezpieczonego jeszcze zasiewu wiosennego, ale także potrzeba wyżywienia tak licznej ludności przez cztéry ciężkie miesiące aż do przyszłego, da Bóg lepszego jak przeszłoroczny był plonu, musi być pokrytą. Ani Wydział krajowy, ani centralna komisya nie przyjęła, i wbrew ustawy z dnia 6. Stycznia 1866. nie mogła przyjąć zasady, ażeby tylko włościan uwzględniać, a właścicieli większych posiadłości od udziału w zapomodze zupełnie wykluczać; z drugiej jednakże strony nie wolno nam spuszczać z oka wyraźnego postanowienia §. 2. tejże ustawy, według którego „zapomoga tylko ludności rolniczej nieurodzajem tegorocznym dotkniętej, a mianowicie tylko tym udzieloną być może, których własne siły są niedostateczne, do uchronienia ich od głodu, lub do nabycia brakującego nasienia na zasiw wiosenny.“

Otóż tem postanowieniem wykluczeni są od zapomogi wszyscy ci, którzy nie z powodu nieurodzaju ostatniego roku, ale z innego może dopuszczenia boskiego w opłakanym znajdują się stanie, i pożyczką lub zapomogą, gdyby taka mogła im być dana, pewnie nie wzgardziliby, równie jak i ci, którzy własnemi siłami, chociażby z dotkliwym uszczerbkiem ich mienia, mogą się jeszcze od śmierci głodowej, lub niedostatku potrzebnego na zasiew nasienia ochronić.

Wpłynęło rzeczywiście ze strony właścicieli i dzierżawców większych posiadłości kilkanaście petycyj, bądź przez Sejm, bądź wprost do Wydziału krajowego komisyi centralnej wniesionych. Takich petycyj bezwzględnie nie odrzuca się, ale odsyła się takowe właściwym komitetom do zbadania i przedstawienia prawdziwego stanu rzeczy. Dotąd jednak nie przyszły na stół komisyj takie, któreby uwzględnione być mogły, a to z powodu, że nie przedstawiały warunków ustawą z 6. Stycznia 1866. przepisanych, mianowicie że nie wykazywały ścisłej potrzeby z zeszłorocznego nieurodzaju wynikłej, lub nie udowadniały niemożności proszącego własnemi siłami ratowania się, lub nareszcie nie przedstawiały wymaganych w §. 5. ustawy poręczycieli, którzyby dostateczną zapewniali rękojmię. Zresztą potrzeby większych właścicieli są stosunkowo nierównie większe, które skromnym zasiłkiem zaspokoić się nie dadzą; udzielaniem zaś stosownych większych zasiłków doszłoby się niebawem do nieuniknionego następstwa, że zaratowawszy kilka lub kilkanaście osób w ich domowych lub gospodarskich kłopotach, wyczerpałoby się fundusz zapomogi dla tysiąca biedniejszych, już teraz z głodową śmiercią walczących rodzin, które przedewszystkiem ratować należy.

Takich smutnych następstw ani Wydział krajowy, ani centralna komisya nie mogła brać bez ciężkiej odpowiedzialności na siebie.

Co do drugiego zapytania. Wydział krajowy nie został dotąd upoważniony do starania się o zaciągnienie dalszej pożyczki; dla tego też żadnego w tej mierze nie mógł przedsięwziąść kroku. Wszakże i sam nie znalazł się przynajmniej dotąd spowodowanym, doradzania Wysokiej Izbie podobnego środku, zwłaszcza że nie śmiałby zaręczyć, czy dla dalszej pożyczki dałyby się tak korzystne warunki jak teraz uzyskać. Każdemu zresztą posłowi wolno podobny postawić wniosek, jeżeli mniema, że go dostatecznie uzasadnić potrafi, a wtedy zależałoby od Wysokiej Izby, co za potrzebne uzna uchwalić.

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Nad interpelacyą nie ma dyskusyi.

Poseł Kowbasiuk. Ja maju prośbu.... Diakuju Najj. Panu, i Prawytelstwu, i kniaziu Marszałkowy, jakož Wydiłowy krajewomu i ciłoj Izbi, szczo tak łaskawi buły szczo sia tym zaniały, aby nuždu wid dotknenych hołodom widdałyty, i nadiju sia szczo i nadal budut sia tym zatrudniaty. (Brawo.) Tilko bym paru słiw maw skazaty; — prosywbym duže krasno aby nasz Wydił krajewyj buw łaskaw, aby sia najszwydsze tym zatrudnyw, szczoby teper na poru naszomu hołodnomu narodowy rozdana buła zapomoha, bo wesna nadchodyt — lude sijaty ne majut czym, a ne jeden potrebuje płuha naniaty, aby maw czym połe obrobyty, a do toho ne maje hrosza. Otož prosywbym kniazia Marszałka i ciłu Izbu i Wydił krajewyj, žeby jak najskorsze sia tym zatrudnyw, aby taja zapomoha buła rozdana.

Marszałek. Wydział robi co może, o ile mu siły starczą, on i komisya głodowa ciągle nad tem pracują.

Przechodzimy teraz do porządku dziennego t. j. do ustawy o reprezentacyi powiatowej. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Mniemam, że Wys. Izba uchwaliwszy ustawę gminną, miała także więcej czasu do rozpatrzenia się w projekcie do ustawy o reprezentacyi powiatowej; nie ma więc przyczyny, dla którejby teraz wypadało postępować tak jak z ustawą gminną, t. j. naprzód dyskutować nad ustawą samą, a później dopiero nad ustawą, zaprowadzajacą ustawę o reprezentacyi powiatowej. Sądzę więc, iż najpierw wypadałoby ustawę wprowadzającą zawotować. Jeżeli Izba nie ma nic przeciw temu, pocznę czytać projekt od tej ustawy zaprowadzającej (czyta):

„Ustawa z dnia.... obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„O reprezentacyi powiatowej i ordynacyi wyborczej powiatowej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, wydaję na podstawie ustawy z dnia 5. Marca 1862. r. l. 18. Dz. pr. Państwa, załączoną ustawę o reprezentacyi powiatowej, i w związku z nią zostającą ordynacyę wyborczą powiatową, i rozporządzam, co następuje."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wstęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Artykuł I. Niniejsza ustawa o reprezentacyi powiatowej, i w związku z nią zostająca ordynacya wyborcza powiatowa wejdą w wykonanie od czasu, gdy nowe reprezentacye gmin, na mocy ustawy z dnia . . . . . . wybrane zostaną."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żada, poddam artykuł pierwszy pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem pierwszego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Artykuł II. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi stanu.

Wiedeń dnia . . . . . ."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem artykułu drugiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Ustawa o reprezentacyi powiatowej dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Izba podnosi.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Dział pierwszy. O ustanowieniu reprezentacyi powiatowej w ogólności.

§. 1. W królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem ustanawiają się reprezentacye powiatowe.

Reprezentacyą powiatową jest Rada powiatowa i Wydział powiatowy."

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem, zechce rękę podnieść. (Izba podnosi.) Więc paragraf pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Obszar na który rozciąga się zakres działania reprezentacyi powiatowej.

§. 2. Zakres działania reprezentacyi powiatowej rozciąga się do wszystkich gmin i obszarów dworskich, do powiatu należących.

Gminy, mające własne statuta, podlegają wprawdzie w swoich sprawach gminnych Wydziałowi krajowemu, względnie Sejmowi, a co do poruczonego zakresu działania, politycznej władzy krajowej; w innych jednak sprawach, wchodzących w zakres działania reprezentacyi powiatowej należą one do związku powiatowego.

Stolica kraju Lwów, i miasto Kraków wyjęte są pod każdym względem od tego związku."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy kto żąda głosu?

Poseł Trzecieski. Uwagę następującą chciałbym zrobić do tego paragrafu: w obec uchwalonego prawa gminnego, które — mojem zdaniem nie daje odpowiedniej siły reprezentacyom gminnym, byłbym zdania tego, żeby się należało zaprowadzić mniejsze reprezentacye powiatowe, to jest żeby były odpowiedne dzisiejszym powiatom. Przyszłe powiaty nie są nam znane i będą o wiele obszerniejsze. Więc zrobiłbym tę poprawkę, aby reprezentacyom było wolno rozdzielić się i zmniejszyć. To jest aby przyszłym reprezentacyom powiatowym wolno było, albo według dzisiejszych powiatów tworzyć Rady powiatowe, lub złączyć utworzyć się mającą większą powiatową reprezentacyę.

Marszałek. Prosiłbym o podanie wniosku na piśmie.

Poseł Trzecieski. Ta poprawka należy właściwie do §. 4., ale ponieważ tu mowa o zakresie działania reprezentacyi, dla tego o tem tu wspomniałem.

Marszałek. Czy wniosek p. Trzecieskiego jest poparty? Kto go popiera, zechce powstać. (Nie popierają.) Nie jest poparty, więc upadł. Czy nikt więcej głosu nie żąda co do §fu 2go? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu drugiego, zechce powstać. (Większość.) Paragraf drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 3. Po upływie lat trzech od zaprowadzenia reprezentacyi powiatowych, obszar, na który rozciąga się zakres działania reprezentacyi, może być zmieniony tylko w drodze ustawy krajowej."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf trzeci przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Siedziba reprezentacyi krajowej.

§. 4. Siedziba politycznego urzędu powiatowego jest także siedzibą reprezentacyi powiatowej."

Marszałek. Rozprawa na tym paragrafem otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu czwartego, zechce powstać. (Większość.) Paragraf czwarty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Skład Rady powiatowej.

§. 5. Rada powiatowa składa się z reprezentantów następujacych, podług interesów utworzonych grup:

a) większych posiadłości ziemskich;

b) najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu;

c) gmin miejskich;

d) gmin wiejskich,

o ile grupy te znajdują się w powiecie."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu piątego, zechce powstać. (Większość.) Paragraf piąty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 6. Do pierwszej grupy (§. 5. *a*.) należą ziemskie posiadłości tabularne, położone w powiecie.

Do drugiej grupy (§. 5. *b*.) należą ci dzierzyciele przedsiębiorstwa przemysłowego, górniczego lub handlowego, wykonywanego w powiecie, którzy od takiego przedsiębiorstwa i od przeznaczonych do tego realności, opłacają przynajmnie 100 złr. podatków bezpośrednich, bez dodatku nadzwyczajnego (wojennego).

Do trzeciej grupy (§. 5. *c*.) należą wszystkie w powiecie leżące miasta i miasteczka, teraz prawnie jako takie uznane.

Do czwartej grupy (§. 5. *d*.) należą wszystkie inne gminy w powiecie."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Geringer. W drugim ustępie tego paragrafu są policzeni dzierzyciele przedsiębiorstwa przemysłowego, górniczego lub handlowego, jabym myślał, aby co do tej grupy także policzyć dzierzycieli przedsiębiorstwa rolniczego, bo jest wiadomo, że w dzisiejszych czasach dzierżawcy reprezentują znaczny kapitał i znaczną pracę inteligencyi, a zresztą nigdzieby ich pomieścić nie można, dlatego wnoszę, aby po słowach „dzierzyciele przedsiębiostwa" dodać słowo „rolniczego."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Wniosek jest poparty.

Poseł Ławrowski. Ja sia muszu oświdczyty protyw poprawci p. Geringera. Tu ide o reprezentacyju pojedynokich grup; grupa bilszych posidłostej jest' wże w perszim paragrafi, w perszoj alinei toho paragrafu reprezentowana, i dla toho druhyj raz jedna i ta sama grupa realnostej iły posidłostej reprezentowana buty ne może. Dla toho jeśm protyw wneseniju p. Geringera.

Poseł Zakrzewski. Zdaje mi się, że tu nie można mówić o podwójnej reprezentacyi jednej i tej samej posiadłości, jak powiedział p. Ławrowski. W pierwszej grupie jest reprezentowana posiadłość większa w miarę podatku jaki opłaca. Tutaj proponuje p. Geringer, aby policzeni byli także dzierżawcy jako dzierzyciele przedsiębiorstwa rolniczego. Przedsiębiorstwo rolnicze jest obecnie istotną gałęzią przemysłu i osobnym przedmiotem opodatkowania, a osoby które takie przedsiębiorstwa jako dzierżawcy wykonywują, są odrębne od tych, które do pierwszej klasy należą. Cóż bowiem ma dzierżawca wspólnego z właścicielem?

Wspólność jest o tyle, że dzierżawca pracuje na ziemi, należącej do właściciela większego, ale jego przedsiębiorstwo jest inne i nie ma żadnego związku z interesem i stanowiskiem właściciela ziemskiego. Ja byłbym za poprawką p. Geringera, bo zdaje mi się, że tam, gdzie są uwzględnione przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, nie można pominąć przedsiębiorstwa rolniczego, tem bardziej, że ono do żadnych innych grup policzonem być nie może.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja jeśm protywny tomu, szczo mij poperednyj besidnyk skazał; muszu prymity, że podstawa do zastupnyczestwa jest tut gospodarstwo selskie, gospodarstwo gruntowe. Jesłybyśmo chotiły toje konsekwentno pereprowadyty, szczo p. Geringer chocze, to włastyteli kożdoj fabryki musiły by maty toje prawo, jako włastyteli, a toj kotryj by wyderżawył i sprowadył fabryku, musił by takoż maty takoje prawo, t. j. buty zastupowanyj, a w druhoj alinei stoit, że ino derzyteli fabryk majut prawo buty zastupowanymy, a to takii, kotryi swoim kapitałom tuju fabryku prowadiat, i dla toho argumentacya poperednijszoho besidnyka ne maje podstawy.

Marszałek. P. Golejowski ma głos.

Poseł Golejowski. P. Ławrowski jest w obawie, ażeby ponieważ posiadłości większe już są raz zastąpione, dzierżawcy z tej samej posiadłości nie weszli do Rady, przezco by ta posiadłość ziemska podwójnie była zastąpioną. To samo możnaby i do lit. *d*) powiedzieć, gdyż tak jak w grupie większych posiadłości, tak i w grupie gmin wiejskich mogłoby to samo nastąpić, a chcąc tego uniknąć, nie możnaby żadnej grupy ułożyć, bo by jedna wchodziła w drugą. Dla tego zdaje mi się, że argumentacya p. Ławrowskiego nie jest umotywowana, i nie osłabia wniosek p. Geringera.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Z mojego stanowiska muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Geringera a to ze względu na zasadę, którą Wys. Izba przyjęła przy uchwaleniu ustawy gminnej, a w ogólności i dla ustawy powiatowej, mianowicie ze względu na ustawę zasadniczą z 5. Marca 1862.

Otóż artykuł 19. tej ustawy normuje ilość i właściwość tych grup, które mają należeć do składu reprezentacyi powiatowej, a pod literą *b)* tego artykułu stoi „najwyżej opodatkowanych przemysłowców i handlujących", podobna za tem poprawka w obec wspomnionej ustawy zasadniczej nie mogłaby znaleść miejsca (częściowe brawo z prawej.)

Marszałek. P. Geringer cofa swoją poprawkę. Czy żąda kto jeszcze głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Jakkolwiek poseł Geringer cofnął swoją poprawkę z powodu powołania się p. Komisarza rządowego na ustawę Państwa z 5. Marca 1862, to jednak nie mogę pominąć tej okoliczności bez oświadczenia, iż komisya zapewnie nie jedno postanowienie byłaby projektowała inaczej, gdyby nie musiała mieć zawsze ustawę z r. 1862. na oku. Wiedziała bowiem komisya, że wszelkie przeciw tej ustawie postępowanie może nasze ustawy na to narazić, iż

nie będą sankcyonowane i wprowadzone. Dla tego przy końcu swojego sprawozdania komisya umieściła wniosek do uchwały, aby ustawa Państwa z 5. Marca 1862. przestała w naszym kraju obowiązywać. Gdy to osiągniemy, wtedy dopiero będzie można poprawić nasze ustawy podług właściwych naszych stosunków i potrzeb. To tylko dla objaśnienia postępowaniu komisyi.

Marszałek. P. Geringer cofnął swoją poprawkę, więc będziemy głosować tylko nad §. 6. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 6. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Liczba członków Rady.

§. 7. Rada powiatowa składa się z 36 członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Ławroski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja roblu poprawku, szczoby w misto toho §. 7. postawyty §. 8. z predłożenia prawytelstwennoho, t. j. że rada powitowa w powitach ne majuczych bilsze jak 70.000 ludnosty z 24, a w powitach majuczych bilsze jak 70.000 ludnosty z 30 człeniw maje sia składaty, i w tym wzhladi motywowanie moje jest korotkie; w tim wzhladi muszu sia pokłykaty na §. 18., i jako zasadu postawyty, że żadna rada czy powitowa, czy insza, ne może żadaty toho, aby lude swoi własnyi majetki, kromi swoich sył żertwowaly bezpłatno; otże tii wsi, kotryi majut maty uczastije w radach powitowych, powynny buty wynadhorodżeni za toje, że budut świdczyty posłuhy publicznyi powitowy; otżeż pobilszenyjem czysła radnych powitowych pobilszyłybyśmo zaraz dodatki; bilsze nyż 24 człeniw jest ciłkom bezpotribno, dla toho ciłkom prystaju na toje, szczoby w tych powitach, de jest mieszkańciw 70.000 buło 24, a tam de bilsze jak 70.000 30 człeniw do rady powitowoj wybranych. Muszu tu zwernuty uwahu, że mawjem sposibnist' prydywyty sia predłożeniu o podili kraju, bo ono ne zadołho bude Wys. Izbi predłożene. Pokaże sia z toho, że do mista powitowoho treba bude jichaty 10 i 12 myl: jakżeż można żadaty wid selan, żeby pokenuły swoje gospodarstwo i żeby na własnyi koszta tam jichały i tam żyły? Dla toho ja potomu budu stawyty taku poprawku, aby kożdyj, kotryj bude wybranyj mał wynadhorodżenie, a szczo do §. 7. choczu zmenszyty czysło człeniw, żeby ne takiji koszta buły, i stawiu §. 7. tak:

„§. 7. Rada powitowa składaje sia w powitach o ludnosty swojskiej neperewyższajuszczij 70.000 meszkańciw z 24, a w powitach majuczych bilsze niż 70.000 meszkańciw z 30 człenyw."

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Ławrowskiego, zechce rękę podnieść. (Poparty.) Jest poparty. P. Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Ja choć zupełnie z innych powodów, zgadzam się z poprzedzającym mowcą, i stawiałbym z mojej strony wniosek o zmniejszeniu ilości członków do Rady powiatowej z 36 na 26.

Głównym powodem jest, by ułatwić czynności, nie widzę zaś dlaczegobyśmy wprowadzali różnicę pomiędzy powiatem mającym większą lub mniejszą ludność. Co do czynności, znaczenia, ważności pracy, będzie to samo, czy powiat będzie miał kilka tysięcy więcej lub mniej ludności, uważałbym więc, że liczba 26 członków byłaby dostateczną, jednakże stawiając ten wniosek, muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że w razie przyjęcia poprawki mojej, powinienby uledz zmianie również i następny §. 8. do lit. *e*), w którym maximum ilości reprezentantów jednej grupy ograniczona jest do $^4/_9$ ogólnej liczby.

W ścisłym związku z moją poprawką, trzeba będzie w razie jej przyjęcia zmienić lit. *e*) §. 8., i określić do liczby 12 maximum reprezentantów jednej grupy w powiecie.

Nie sądzę, aby było potrzebnem dawać tę poprawką na piśmie, ponieważ tyczy się ona tylko cyfry.

Marszałek. Kto popiera wniosek posła Potockiego, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Więc mamy dwa wnioski: posła Ławrowskiego 24 członków i posła Potockiego 26 członków. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja prystupaju do wnesku posła Ławroskoho i ne maju niczo do skazania.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Pan Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Jak dziś przy rozprawie nad ustawą o reprezentacyi powiatowej, tak równie przy debacie specyalnej nad ustawą gminną i ustawą o obszarach dworskich z różnych stron odwoływano się do przedłożenia rządowego, w przeciwstawieniu do projektów z większości komisyi wychodzących; utrzymywano przytem, że dotyczące postanowienia, w przedłożeniu rządowem się znajdujące, odpowiadają więcej stosunkom kraju, niż to we wnioskach większości komisyi przyjęto. Ja z mego stanowiska nie zabierałem wówczas głosu

do poparcia przedłożenia rządowego; z powodu zaś powtarzających się odwoływań do tego przedłożenia mam sobie za obowiązek wyjaśnić W. Izbie przyczynę milczenia z mojej strony. Komisya przez W. Izbę do ułożenia ustawy gminnej wysadzona, przed powzięciem uchwały ostatecznej, zniosła się ze mną w celu zasiągnięcia informacyi o zapatrywaniu Rządu co do niektórych punktów w projekcie większości komisyi przyjętych, jednakowoż z przedłożeniem rządowym się nie zgadzających. Punkta te dotyczyły po części kwestye istotne i esencyonalne — poczęści zaś takie, które Rząd jako esencyonalne uważać nie może. Komisya uwagi moje, które co do punktów esencyonalnych przedstawiłem, a których zresztą nie wiele było, z wszelką gotowością uwzględniła, co do reszty punktów mniejszej i nie istotnej wagi nie miałem powodu nalegać na przyjęcie niezmienne przedłożenia rządowego. Takim sposobem się stało, iż wnioski większości komisyi, na podstawie przedłożeń rządowych wypracowane, stoją w zgodności z zapatrywaniem się Rządu, zwłaszcza co do punktów istotnych i głównych. Nie miałem też powodu uwagę Wys. Izby i z mojej strony osobno zwracać na wspomnione mniej istotne zmiany we wnioskach komisyi, ponieważ większość komisyi w swojem sprawozdaniu wyraźnie zapowiedziała, iż przed Wys. Izbę te zmiany przy pojedyńczych paragrafach będzie uzasadniać, a zresztą i niektórzy z Panów posłów te zmiany wyraźnie podnieśli. Otóż Rząd co do tych nieesencyonalnych zmian nie ma przyczyny opierać się przy swojem zdaniu, i dla tego też, jak równie dla krótkości drogiego czasu nie zabierałem i nie będę zabierać głosu, pod tym względem zostawiając osądzenie stosowności zdania Rządu, lub zdania większości komisyi zupełnie uchwałom Wys. Izbie (brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Z przyjemnością zapewne wszyscy usłyszeliśmy oświadczenie p. Komisarza rządowego, że Rząd przedkładając Sejmowi wnioski do ustawy, właśnie od Sejmu żąda, ażeby Sejm te wnioski na podstawie znajomości stosunków i potrzeb kraju zmienił. Rząd stanowczo tylko obstawał za myślą zasadniczą, w ustawie Państwa z roku 1862 postanowioną; bo Rząd mniemał, iż ta ustawa jako obowiązująca utrzymaną być musi dopóty, dopóki w drodze stosownej zmienioną nie zostanie. Co do zmiany proponowanej w paragrafie 7. trudno szukać pewnych zasad, któreby za tą lub ową przemawiały cyfrą. Zdawało się komisyi, iż liczba 36 członków Rady odpowiadać będzie potrzebom, iż nie będzie ani zbyt wielką, ani zbyt małą. Od osądzenia Wys. Izby zależy, tę cyfrę zmniejszyć lub powiększyć. Powodów matematycznych za nią przytoczyć nie mogę. Jednakowoż stawiać dwie liczby, od liczby ludności zależne, jak chce poseł Ławrowski, zdawałoby mi się nie potrzebnem. Różnice ludności w powiatach nie będą zbyt wielkie. Oznaczanie liczby członków Rady podług liczby ludności w powiecie sprowadziłoby niepotrzebnie tę trudność, iżby potrzebnem było, za każdym wyborem sprawdzać liczbę ludności. Jako sprawozdawca komisyi muszę obstawać przy liczbie 36, którą komisya proponuje. Wnioski do zmiany są jeden pana Ławrowskiego, a drugi pana Potockiego, nad którymi mamy wotować.

Marszałek. Najprzód wniosek pana Ławrowskiego.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta wniosek pana Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poddam teraz pod głosowanie wniosek posła Adama Potockiego, to jest, aby liczba członków była 26. Kto jest za wnioskiem posła Potockiego, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, wiec liczba 36 zmieni się na 26. Teraz poddam pod głosowanie cały paragraf 7. z poprawką posła Potockiego.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 7. Rada powiatowa składa się z 26 członków.“

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 7. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Rozdzielenie liczby członków Rady na grupy.

§. 8. Ogólna liczba wybrać się mających członków Rady powiatowej, rozdzieloną będzie na istniejące w powiecie grupy w tym stosunku, w jakim się ma ogólna suma podatków bezpośrednich w powiecie, do sumy podatków bezpośrednich, opłacanej przez każdą pojedyńczą grupę.

Przytem mają jednak być zachowane następujące prawidła:

a) Przy grupie większych posiadłości ziemskich, policzone będą nietylko ciężące na nich podatki bezpośrednie (od gruntów, domów, propinacyj i t. p.), lecz także i podatki bezpośrednie od przemysłowych, górniczych i innych

przedsiębiorstw w tych posiadłościach wykonywanych, z wyjątkiem jednak podatków, opłacanych przez trzecie osoby najwyżej opodatkowane w kategoryi przemysłu i handlu.

b) Jeżeli kwota podatkowa osób, należących do grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu, nie dosięga połowy onej kwoty, jaka się okaże z podzielenia ogólnej sumy podatków bezpośrednich w powiecie przez wskazaną w §. 7. liczbę członków Rady powiatowej, wtedy grupa ta nie będzie obierać osobnego członka Rady, a podatki przez nią opłacane policzone będą podług miejscowości, w których wykonywają się przedsiębiorstwa, przy grupie miast i miasteczek, albo przy grupie gmin wiejskich, albo też przy grupie posiadłości większych.

c) Grupa miast i miasteczek obiera przynajmniej jednego członka Rady, bez względu na kwotę podatkową, jaką ta grupa opłaca, chociażby w powiecie znajdywało się tylko jedno miasto lub miasteczko.

d) Przy grupie miast i miasteczek, jako też przy grupie gmin wiejskich, policzone będą tylko te kwoty podatkowe. które nie są już policzone przy grupach większych posiadłości, i najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu.

e) Liczba członków Rady powiatowej, na jednę grupę przypadająca, nie może nigdy być większą jak $^4/_9$ ogólnej liczby członków Rady. (§. 7.)

Jeżeli jednak w powiecie są tylko dwie grupy do wyboru uprawnione, wtedy każda z nich wybierze połowę członków Rady.“

W ustępie *e)* zapowiedział pan Adam Potocki poprawkę, która z powodu przyjętej w §. 7. poprawki staje się potrzebną. Zostawiam tedy szanownemu wnioskodawcy głos.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Potocki ma głos.

Poseł A. hr. Potocki. Zapowiedziana moja poprawka staje się niezbędną. Wnoszę, ażeby zamiast redakcyi, jaka stoi w sprawozdaniu komisyi była przyjęta następująca (czyta) §. 8. lit. e.:

„Liczba członków Rady powiatowej, na jedną grupę przypadajaca, nie może nigdy być większą jak 12 członków.“

Marszałek. Wniosek poddam do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Muszę zwrócić uwagę Panów, że w ustępie pod lit. *a)* przy końcu po słowach: „przez trzecie osoby“ opuszczono w druku słowa: „i policzonych przy grupie.“ Proszę więc Panów ustęp *a)* poprawić.

Marszałek. Xiądz Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja choczu do §. 8. poprawku zdiłaty, a to w tym smyśli, szczoby w ustupi pod lit. *b)* misto połowyny postawyty $^2/_3$ czasty. Ja dumaju szczo tu, uważajuczy na potreby i witnoszenyja naszoho kraju, kotoryj preważno jest rilnyczyj, taja hrupa bilsze jak należyt w poriwnaniu do dwóch proczych katehorij jest' uwzhladnena, bo i w ustupi tretim zabezpeczena ona jest hde komisyja stawyt, szczo hrupa mist, hde po najbilszij czasty takii promysłowci znachodiatsia, bez wzhliadu na kołyczestwo podatku, jakoje sija hrupa płatyt, chotiajby w powiti nachodyłosia łysze odno misto. Otże proszu o pryniatyje toi poprawki wedlia dotycznoho predłożenia prawytelstwennoho.

Marszałek. Proszę na pismie podać tę poprawką. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja maju poprawku do toho samoho paragrafu do litery *e)* t. j. ja żadaju, aby czysło czleniw rady powitowoj na jednu grupu ne mohło perewyższaty połowyny wsich czleniw rady powitowoj, tj. *maximum* małaby buty połowycia.

Marszałek. Xiądz Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ja osybnoji poprawki stawyty ne budu, tylko poperaju poprawki p. Ławrowskoho i Ginilewycza. Cil nasza jest, wprowadyty w żytie organizaciju, kotoraby wilnist obywatelskuju zabezpeczowała. Ne należyt nam takoż zabuwaty o tim, szczo jesły organizm maje buty zdorowyj, toż i wsi jeho czasty musiat buty zdorowyi; de jedni czasty pererastajut kosztom druhych, tam o zdrowim organizmi mowy buty ne może. Oborońci rady powitowoj, jak toje predstawlaw nam posoł hr. Adam Potockyj, opyrały sia na tim, że rada powitowa maje buty organizmom, kotoryj wynen zbłyżyty meńszych posidatełej do bilszych, kotoryj wynen prywesty do ufnosty, do dowirija jednych do druhych. Zapewne tak by sia należało, bo prysłowje każe: „*Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur*“, ałe także z druhoj storony zabuwaty nenależyt, że „*Justitia regnorum fundamentum.*“ Dlatoho i my, jesły choczemo osiahnuty cil namirennu, t. j. do zbłyżenia sia i do dowiria, ne potrafymo toho dokonaty, jak tylko na

pidstawi sprawedływosty. Otże sprawedływyst' wynna buty pidstawoju organizaciji, jesły taja maje prynesty dobri uspichy. Jakuż miru wozmemo do toji sprawedływosty? Wczera boronyły hosp. Smarzewskyj i Skryńskyj że miroju szczo do wyboru wynna buty wysokist' opłaczuwanoho podatku, i kożdyj kto bilsze płatyt podatkiw, bilsze prawo wynen maty w wyborach. Pytajusia Panowe, czy taja zasada maje sia tylko do odnoj grupy zastosowaty? Zdaje my sia, że jesły majemo buty sprawedływi, to wynnyśmo tuju zasadu zastosowaty do grup wsich. W §. 8. własne jest skazano, zahalne czysło wybraty sia majuczych czeniw rady powitowoj bude rozdiłene na znachodiaszczisia w powiti grupy w tim stosunku, w jakim sia maje zahalna suma bezposerednych podatkiw w powiti do sumy podatkiw bezposerednych, opłaczuwanoj czerez każdu grupu pojedynczu.

Otże zdaje my sia, że kto jaki tiahary ponosyt, w stosunku do tychże i prawa maty powynen. Jesły teper wid toho porobymo mnohi wyniatija, to budemo ustanowlaty priwilegija, a ne należyt zabuwaty, że priwilegija ani do ufnosty, ani do dowirija ne doprowadiat. Dlatoho pryłuczajusia do poprawok posłiw Giniłewycza i Ławrowskoho.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Mamy trzy poprawki.

Pierwsza x. Ginilewicza do ustępu *b*) tego §., który chce, ażeby zamiast słów w tym paragrafie umieszczonych „nie dosięga połowy", umieścić „nie dosięga dwóch trzecich części onej kwoty, jaka się pokaże i t. d." Podług przedłożenia komisyi, z grupy najwyżej opodatkowanych przemysłu i handlu, byłby obrany jeden członek Rady powiatowej już wtedy, gdyby ta grupa opłacała połowę tej kwoty podatkowej, jaka wypada z podzielenia ogólnej sumy podatków w powiecie przez liczbę członków Rady; zaś podług wniosku x. Ginilewicza obierałaby ta grupa dopiero wtedy, gdyby opłacała $^2/_3$ części wspomnionej kwoty.

Najwięcej takich będziemy mieli powiatów, w których podatek z przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych nie wielki. Idzie więc o to, czy ułatwić, czy też utrudnić przemysłowcom i handlującym otrzymanie reprezentanta w Radzie powiatowej. — Nie można zaprzeczyć, iż winniśmy starać się o podniesienie przemysłu i handlu, przynoszącego korzyści nie tylko tym, którzy go wykonują, lecz krajowi całemu.

Gdzie przemysł i handel kwitną, tam lepiej nie tylko tym, którzy się nim trudnią, ale także i tym, którzy się trudnią rolnictwem; bo przemysł i handel oddziałują na produkcyę, na podniesienie cen produktów i na ułatwienie sprzedaży ziemiopłodów. Wspierajmyż więc przemysł i handel w naszym kraju jak tylko możemy. Do podniesienia go przyczynimy się, ułatwiając mu także w Radzie powiatowej reprezentacyę dla rozwijania i obrony jego interesu potrzebną. Jestem zatem z tego powodu przeciwny poprawce x. Ginilewicza.

P. Ławrowski stawia poprawkę do ustępu *e*), który teraz musi być poprawiony z powodu poprawki posła Potockiego przyjętej do §. 7. Albowiem liczba członków Rady została zmniejszoną z 36. na 26., a ta ostatnia nie jest już podzielną przez 9; nie można więc w ustępie *e*) §. 8. zatrzymać prawidło, iż na jednę grupę nie może przypaść więcej niż $^4/_9$ części członków Rady.

Jednakże nie mogę się zgodzić z poprawką p. Ławrowskiego, który chce, ażeby reprezentacya jednej grupy mogła dosięgać aż połowy ogólnej liczby członków Rady.

Jakkolwiek poseł x. Kaczała przytacza w tym przedmiocie argumenta, które nawet z przysłowiów łacińskich czerpie, — szczególnie owo *justitia regnorum fundamentum* — to jednak sądzę, że w praktyce ową „justicyę" zupełną trudno osiągnąć, mianowicie w podziale liczby członków Rady podług podatków, a to z tego powodu, iż my (jak i projekt rządowy) bierzemy za podstawę podatki bezpośrednie, które są stalsze, inne zaś podatki pomijamy. Do tych innych podatków należą tak zwane konsumcyjne, a szczególnie podatki od wyrobu wódki i piwa, podatki wynoszące miliony, i opłacane przez produkujących te trunki, którymi są prawie wyłącznie właściciele większych posiadłości. Powiedziałem „tak zwane" konsumcyjne, bo nie można osądzić w jakiej mierze te podatki przypadają na konsumenta, a w jakiej ponosi je producent. — Że znaczną część podatku od wódki, najwiekszego z podatków konsumcyjnych, ponosi producent, wiemy ztąd, iż ten przemysł coraz na mniejszą liczbę przemysłowców się ogranicza; nie przynosi więc wielkich korzyści bezpośrednich, ale przynosi inne pośrednie. — Było u nas w komisyi zdanie, żądające żeby przy rozdzieleniu liczby członków Rady na grupy interesów, służył za podstawę także i wspomniony podatek konsumcyjny. Nie wzięliśmy jednak tego podatku w rachubę, dla tego że trudno jest znaleść prawidło do osądzenia,

ile z niego przypada na producenta. Już więc to jest powodem, dla którego na samej tylko cyfrze podatku oprzeć się nie można.

Mamy jednak jeszcze drugi powód. — Zdawało nam się słusznem, iż przy reprezentacyi interesów, wskazanych w ustawie z r. 1862., nie powinno się oddawać jednemu z tych interesów przewagi w Radzie powiatowej. Dozwalając, ażeby jedna grupa interesowanych mogła obierać połowę członków Rady, dalibyśmy znaczną jednej grupie przewagę, a nawet liczebną większość głosów na przypadek, gdyby prezes, zwykle nie głosujący, obrany był z innej grupy. W niektórych powiatach mogłaby ta przewaga wypaść na włościan, w innych na większych właścicieli, a znalazłyby się powiaty, w których ta przewaga przypadłaby miastom, mianowicie w powiatach mających znakomitsze miasta, jak: Tarnów, Stanisławów, Tarnopol, Brody, które w Radzie powiatowej daleko mniej będą interesowane, niż wszystkie inne gminy, albowiem te większe miasta, mające swoje odrębne statuta, nie będą w swoich sprawach gminnych podlegać Radzie powiatowej.

Nie chcieliśmy dać przewagę żadnej grupie, więc proponowaliśmy, ażeby na jedną grupę przypadało zawsze mniej niż połowa członków Rady. Wątpie ażeby w Radzie powiatowej mogły zachodzić częste i znaczne sprzeczności między interesami dwóch grup. Już się nasi posłowie włościańscy przekonali w Rajchsracie i w naszym Sejmie, również przekonają w Radzie powiatowej, że w tych ciałach reprezentacyjnych nikt o sporach serwitutowych lub gruntowych rozprawiać nie ma przyczyny, bo ani Sejm, ani Rady powiatowe do rozstrzygania o takich sporach nie są powołane. Nie będzie więc w tych Radach sporów o własność lub o prawa.

Jeżeli jednak zajdzie jaka sprawa publiczna, w której interes jednej grupy mógłby nie zgadzać się z interesem innej, wtedy właśnie dobrze będzie, gdy żadna z tych grup nie będzie miała przewagi, rozstrzygną bowiem reprezentanci trzeciej grupy, w tej sprawie najmniej interesowani.

Z tych powodów nie mogę się zgodzić z poprawką p. Ławrowskiego do ustępu *e*), lecz popieram poprawkę posła Adama Potockiego.

Gdy przy §. 7. przyjęliśmy poprawkę posła Potockiego, zmieniającą liczbę członków Rady z 36 na 26, wnoszę (i mniemam, że to jest zupełnie zgodne z myślą komisyi), ażeby przyjąć także wniosek p. Adama Potockiego, stanowiący maximum członków Rady przez jedną grupę wybranych na 12; stosunek bowiem między liczbą obranych przez jedną grupę a liczbą ogólną członków Rady będzie blizkim tego stosunku, jaki proponowała komisya. (Głosy z prawej: nie jest taki sam.) Przy proponowanej przez komisyę liczbie 36 członków, wypadało $^4/_9$, więc maximum 16 na jedną grupę, a 20 na wszystkie inne, przeto o 4 więcej. Wys. Izba uchwaliła w §. 7. ogólną liczbę członków Rady na 26; gdy przyjmiemy na jedną grupę maximum 12, zostaje 14 na wszystkie inne, więc o 2 więcej, lecz proporcya nie będzie się różnić zbytecznie dla tego, iż we wniosku komisyi liczba ogólna była większą. Podług wniosku komisyi wypadało maximum dla jednej grupy na $^4/_9$ a teraz wypadnie na $^6/_{12}$ ogólnej liczby członków Rady. Popieram więc wniosek posła Adama Potockiego i polecam go Wys. Izbie.

Poseł xiąże Sanguszko. Proszę o głos co do cyfr.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Poseł xiąże Sanguszko. Chciałem tylko powiedzieć, ażeby 11 wybierano, a nie 12.

Poseł Ludwik Skrzyński. Po zamknięciu dyskusyi nie można przecież wniosku stawiać, a xiąże Sanguszko występuje tu z wnioskiem.

Marszałek. Dla tego też nie daję głosu xięciu Sanguszce.

Przystępujemy do głosowania. Ponieważ jest kilka poprawek, i to przy różnych ustępach, będziemy głosować ustępami. — Proszę pana sprawozdawcy czytać ustępami.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Lepiej głosujmy nad poprawkami; gdy te upadną, będziemy mogli głosować nad całym paragrafem.

Marszałek. Dobrze.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Jest poprawka najprzód przy lit. *b*) (czyta): zamiast „nie dosięga połowy“ umieścić „nie dosięga $^2/_3$ części“ onej kwoty i t. d.

Marszałek. Kto jest za tą poprawkę, zechce wstać. (Z prawej powstaje mniejszość.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Najodleglejszą od wniosku komisyi poprawką jest wniosek p. Ławrowskiego (czyta):

„Liczba członków Rady powiatowej na jednę grupę przypadająca, nie może nigdy być większą jak połowa ogólnej liczby członków Rady.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. (Z prawej strony powstają.) Także upadła.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Następuje poprawka p. Adama Potockiego.

Marszałek. Już jako wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Liczba członków Rady na jedną grupę przypadająca nie może nigdy przenosić 12.“

Marszałek. Teraz poddam §. 8. z tą odmianą, którą komisya przyjęła pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 9. Jeżeli między gminami miejskiemi w powiecie jest miasto, wybierające dla siebie osobnego posła na Sejm krajowy, wtedy liczba członków Rady na grupę gmin miejskich przypadająca, rozdzieloną będzie między to miasto i inne gminy miejskie, w stosunku do sumy podatków, bezpośrednich, przez wspomnione miasto z jednej strony, a przez inne gminy miejskie z drugiej strony opłacanych.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Paragraf 9. dopiero preczytanyj majuczyj na wzhladi mista, wybyrajuczyi osibnoho posła na Sojm krajewyj, neuwzhladnył inszii mista, kotoryi toho prawa ne majut, bo ne skazaw nam, jak sia maje dijaty z tamtymy mistamy? Jesły mowyt sia, że czysło członiw rady na kruh hromad mistkych prypadajuszcze, rozdiłene bude na toje misto, szczo wybyraje osobnoho posła do Soyma krajewoho, i na jenszi hromady miski wedla podatkiw bezposerednych, to powynno buty także skazano, jak dalsze opredilyty na inni mista i mistoczka czysto tych, kotoryi sia w toj grupi wyberaty majut. Poneże odnako w §. 10. predłożenya prawytelstwennoho jest własni toje skazano, czoho w §. 9. komisyi ne ma, chot' ne wyrazno jest tam o tych mistach, szczo do Sojmu krajewoho wybyrajut, ałe precin skazano jest, jak sia maje po mistach wo obszcze wybyraty, i że semu pidstawoju jest czysło podatkiw, wsiuda po mistam i mistoczkam opłaczywajemych i że po możnosty wsi mista i mistoczka zastupstwa swoje w reprezentacyi powitowoy maty powynni; dla toho meni sia textowanie paragrafu prawytelstwennoho lipsze podobało. Stoit tam w §. 10. (czyta):

„Czysło zastupnykiw prypadajuszcze na hrupu mist i mistoczok, jesły w powiti do toj grupy kilka hromad nałeżyt, maje pomezy nych pidla stosunku opłaczowanoho czerez nych podatku byty rozdiłenym.“ A czyż tym ne zaspokojuje sia toje, szczo w naszim paragrafi 9. komisya chotiłaby maty dla mist wybyrajuczych osibnych posłiw do Sojmu krajewoho? bo jesły bude sia maty nałeżytyj wzhlad na podatky, to oczywydno musyt wypasty i bilsze czysło do rady powitowoj iż mist takych, kotoryji i bilsze podatkiw opłaczujut ałe mowyt dalsze prawytelstwennoje predłożenie tak (czyta): „odnakož w takij sposib, szczoby o skilko to buty może, kożda hromada prynajmniej jednoho otrymała zastupnyka.“ Tu ja uważaju, że paragraf prawytelstwennyj tym sposobom także i prawo mist i mistoczok do wybyrania posliw łuczsze oboroniaje i podłuh mene, tak ono buty powynno. Dalsze howoryt (czyta):

„Jesły czysło tych hromad jest bilsze“ — mowyt dalsze paragraf prawytelstwenyj — „jak czysło zastupnykiw na tuju hrupu prypadajuszczych, tohdy hromady najmensze opodatkowani majut otrymaty jednoho wspilnoho zastupnyka“ tak i dla tych mist szczo majut do Sojmu wyberaty, jakie maje buty czysło posłiw wybranych.

Dlatoho jabym woliw toj paragraf misto §. 9.

Marszałek. Jest wniosek x. Pawlikowa, żeby przyjąć paragraf dotyczący tak, jak był w projekcie rządowym. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Większa część strony prawej.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. W komisyi było także i takie zdanie, iż miasteczka, które nie mają żywiołu miejskiego, lecz podobne są do wsi, jakich wiele mamy, szczególnie w Galicyi wschodniej, nie powinny należeć do grupy miast, i mają wybierać razem z gminami wiejskiemi, od których się nie różnią. Zdanie to jednak w komisyi upadło. Natomiast komisya uznała, iż w miastach większych znacznie większy znajduje się poczet inteligencyi, z której dobrego wyboru spodziewać się można dla Rad powiatowych; chciała więc komisya tym większym miastom, gdzie są sądy, urzędy liczniejsze, adwokaci i notaryusze, przyznać prawo wyboru większe, aniżeli proponowało przedłożenie rządowe; nie większe jednak, jak się tym miastom należy podług podatków.

Przedłożenie rządowe zrównywało zanadto miasta większe i małe mieściny. Podług projektu rządowego, liczba członków Rady na grupę miast przypadająca, miała wprawdzie rozdzieloną być na pojedyncze miasta w stosunku do podatków,

lecz z zachowaniem prawidła, ażeby każde miasto lub miasteczko wybierało ile możności jednego członka. — Najczęściej więc wydarzyłoby się, iż znaczne miasta, mogące się przysłużyć Radzie powiatowej dobrymi wyborami, byłyby traktowane zarówno jak miasteczko, nie różniące się od wsi, i wybierałyby zarówno z tą mieściną jednego członka do Rady. To byłoby niesłusznem dla miast większych, a nawet niekorzystnem dla samej Rady powiatowej, która właśnie z miast potrzebuje mieć członków zdolniejszych do pracy. Z tej przyczyny trzymała się komisya zasady, ażeby rozdzielenie liczby członków Rady na miasta odbywało się w stosunku do podatków. Wnoszę więc, ażeby Wys. Izba nie przyjęła poprawki x. Pawlikowa, lecz uchwaliła wniosek komisyi.

Marszałek. Będziemy głosować najprzód nad poprawką x. Pawlikowa, t. j. ażeby w miejsce §. 9. projektu komisyi przyjąć §. 10. rządowy. Kto jest za tem, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Przychodzimy teraz do projektu komisyi. — Kto jest za przyjęciem projektu komisyi, zechce wstać. (Większość.) §. 9. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 10. Podług postanowień §§. 8. i 9. Namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym dokona rozdziału liczby członków Rady naprzód na każdy peryod wyborczy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta..

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja chotiwbym tolko do toho paragrafu, poneże ne jest wyrażeno, szczoby sia stało w tym wypadku, jesłyby ne pryszło do porozuminia, toj dodatok umistyty, jak to §. 12. prawytelstwennoho predłożenija upredilaje (czyta): „Jesły takie porozuminije ne pryjde do skutku, riszaje Ministerstwo derżawne.“

Marszałek. Czy wniosek x. Pawlikowa jest poparty? kto go popiera raczy rękę podnieść. (Kilkunastu.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Poprawka x. Pawlikowa powoduje mie tylko do powtórzenia powodów, jakie skłoniły komisyę do opuszczenia tego ustępu. Odwołanie się do Ministeryum stanu ze strony Wydziału krajowego, gdyby się nie można porozumieć z Namiestnikiem, zawsze będzie wolne, czy to się napisze w ustawie lub nie. Lecz zdawało się komisyi, iż nie potrzeba w ustawie przewidywać tego przypadku, iż się Namiestnik z Wydziałem nieporozumieją. Ich obowiązkiem powinno być, ażeby się porozumieli, co przy dobrej woli zawsze stać się może. Zresztą w razie nieporozumienia rekurs rzadko pomoże.

Marszałek. Poddam pod głosowanie dodatek x. Pawlikowa, t. j. ażeby dodać z paragrafu rządowego: „jeżeli nie przyjdzie do skutku porozumienie, rozstrzyga Ministerstwo.“ Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Poddam teraz pod głosowanie projekt paragrafu według komisyi. Kto jest za tym paragrafem, raczy wstać. (Większość.) §. 10. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Wybór Rady powiatowej.

§. 11. Bliższe postanowienia względem wyboru członków Rady powiatowej zawiera ordynacya wyborcza powiatowa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) §. 11. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. (czyta):

„Pełnomocnicy.

§. 12. Należący do Rady powiatowej posiadacze większych posiadłości i najwyżej opodatkowani z kategoryi przemysłu i handlu, jeżeli nie mają w powiecie stałego zamieszkania, mogą dać się zastąpić w tej Radzie przez pełnomocników.

Pełnomocnik może zastępywać tylko jedną osobę. Nie może być pełnomocnikiem, kto już do Rady powiatowej należy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Hebda. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hebda ma głos.

Poseł Hebda. Jabym miał tylko to do tego paragrafu dodać, ażeby ci wybrani Panowie nie stawiali za siebie zastępców w osobach pisarzy i tym podobnych sług i lokaji, i tak, jeżeli dla zachodzących okoliczności chcą zastępcę za siebie postawić, to niechaj go stawią w osobie tylko drugiego dziedzica, ażeby tym sposobem mieć zawsze z głową do czynienia, z którąby także porozumieć się można było. (Brawo.)

Marszałek. Prosiłbym szanownego posła podać swój wniosek na pismie, a teraz kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Silnie popierają.) Jest poparty.

Poseł Ławrowski. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja roblu wnesenije, aby toj paragraf ciłkom opustyty; — motywacya jest korotka. Prawo zasidania w radi powitowoj wynno buty osobystoje, — tak jak do Sojmu ne może nikto dawaty zastupnyka, — tak samo należałoby postanowyty, aby do rady powitowoj także zastupnyka ne dawaty, — bo toje jest ne tilko ne polityczne, ałe ne jest i utilitarne. Własne rady powitowyi powynny stanowyty porozmninyje meże czastiamy; z kożdoho wzhladu dla dobra kraju zyczyty by wypadało, aby zastupnyczestwa ne buło, bo ja mohu maty dowirie do tych, kotri sut' wybranymy i budut sami w swojej osobi w radi powitowoj zasidaty, ałe do tych, kotri by buły ich zastupnykamy, takoho dowiria maty nemohu. Zresztow wilno kożdomu wyboru ne pryjmyty, jak bude wydity newozmożnist' osobystoho zasidania w radi, a koły kto pryjme obowiazok zasidania w radi powitowoj, to naj sam prychodyt. (Brawo.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają; głosy: za opuszczeniem!) Wniosek jest dostatecznie poparty. Poseł Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja także jeśm protywnij tomu paragrafowy i uznaju toje ciłkom za nepotribne, bo ne znaju jakby toje mohło buty, szczoby ktoś dawał tamka swoho zastupnyka, kotryjby w radi powitowoj zasidaw jako zastupnyk i reprezentant prynajmij kilkanajciat seł albo kilkanajciat tysiaczej naroda. To ne jest podibna ricz i ne wykonalna — bo dajmy na toje, takby toje same można zastosowaty wid rady powitowoj, kotra jest instytucyjeju państwowuju, jak Sojm do Sojma, i słyby ja tutka za sebe prysław zastupnyka, tak moho słuha abo koho meni wydiłoby sia — ktoby meni pryznaw słuszniśt'? Szczeby koły buw ja wybranyj zastupnykom jednoj swojej hromady, — pryznaju — to bym tohdy mihł sobi zastupnyka wysłaty, — to jensza ricz — ałe koły ja jeśm wid bilsze, to ja ne znaju jak to może buty, aby dawaty takich połnomocnykiw; — toje nikoły ne może buty, aby buły zastupnyki, bo to ricz ne podibna. (Gwar.)

Marszałek. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja popyraju wnesenije posła Ławrowskoho szczo do opuszczenia toho paragrafu, — bo korotko skazaty — jest to łyczna cześć' obywatelskaja, ażeby pryjmajuczyji taku obowiazannist, ne dawaty sia zastupaty, i ne dawaty zastupnykiw i jeszcze z toho wzhladu, jak to wże poczténnyj posoł Ławrowskij skazaw, że można maty dowirije do osoby toho, kotryj jest izbrannym, ałe ne do jeho zastupnyka. Takij wybranyj ne powynen tomu zastupnyka do rady za sebe wysyłaty, a to tim bilsze, że wilno jemu wyboru do rady powitowoj ne pryjmyty. Wydaje meni sia także łuczszym, aby kożdyj sam tak dla dobra hromady, kotru zastupaje, jak i dla dobra kraju — w radi zasidaw, a jakoho ne bud' zastupnyka ne dawaw, bo jest win obowiazanyj, sły wże wybir pryjmyw — obowiazki z tym połuczenyi wypołniaty sam, a ne czerez zastupnyka. Oto z tych wzhladiw jeśm za opuszczenijem ciłoho toho paragrafa.

Poseł Zakrzewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Słyszeliśmy tutaj powołanie się na analogię między Sejmem a Radami powiatowemi. — Ja sądzę, że analogia taka nie da się żadnym sposobem ściśle wyprowadzić, gdyż co innego jest Sejm a co innego rada powiatowa. W Sejmie nie przedstawiamy szczegółowych interesów, chociaż są przyznane pojedyńczym grupom większych i mniejszych posiadłości, miast, handlu i przemysłu osobne reprezentacye, to jednak my tutaj razem zebrani reprezentujemy głównie interes całego kraju. Inaczej ma się rzecz co do reprezentacyi powiatowej. Tu nie można zapoznawać, że reprezentuje się głównie interesa miejscowe tak posiadaczy większych jak mniejszych, jak również miejscowy przemysł i handel będzie miał w Radzie powiatowej swój interes do zastępywania. Ale interes taki nie mógłby być dostatecznie ubezpieczony, gdyby właściciele większych posiadłości i najwyżej opodatkowani z kategoryi przemysłu i handlu w razie nieobecności nie mogli dawać zastępców za siebie.

Marszałek. Czy wniosek posła Hebdy jest już napisany?

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Już jest.

Poseł Zakrzewski. To tylko w odpowiedzi na wniosek posła Ławrowskiego, ale chciałem jeszcze prosić szanownego Sprawozdawcy o wyjaśnienie co do tego punktu w paragrafie (czyta):

„Należący do Rady powiatowej posiadacze większej posiadłości i najwyżej opodatkowani z kategoryi przemysłu i handlu, **jeżeli nie mają w powiecie stałego zamieszkania i t. d.**"

Idzie więc o to, czy ten dodatek odnosi się do jednych i do drugich, t. j. do posiadaczów

większej posiadłości i najwyżej opodatkowanych z grupy przemysłu i handlu, czy też tylko do tych ostatnich. Będzie to zawsze miało wielki wpływ na prawo zastępstwa, a mnie się zdaje, że stylizacya wniosku komisyi nie wyłącza takiego tłumaczenia, że w pierwszym razie przyznane jest prawo zastępstwa bez względu na to, czy właściciel większej posiadłości jest w powiecie obecny lub nie, — zaś to samo prawo ograniczone jest w grupie najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu do wypadku nieobecności w powiecie. Dla tego prosiłbym o wyjaśnienie, jak to komisya uważa.

Poseł Zahorojko. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja takož jeśm protywnyj tomu paragrafowy i poperaju, aby jeho ciłkom opustyty — bo to na žaden sposib ne možna dopustyty takoho zastupnyka do rady — to je jasna ricz! Koły kto pryjmaje obowiazok jichaty do rady — to musyt jeho sam wypołniaty a ne jeho zastupnyk, poneže to inaksze buty ne powynno. Ta že jak wyberut do rady, czy to pana jakoho — czy z hromady jakoho hospodara na swoho posła, to toj mihłby sobi w doma sydity, abo jizdyty sobi kuda jemu sia schocze, a druhomu skazaty: ty mene zastupaj! to tak ne ide! Win znaje szczo pryjmyw — kto pryjmyw takij obowiazok — najže jeho ispołniaje i sam zasidaje w radi, ne posyłaje zastupnyka. (Ciągły gwar.) Pro toje ja jeśm ciłkom za opuszczenjem toho paragrafa.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos

Komisarz rządowy. Tutaj musiała zajść oczywista pomyłka w druku. Według egzemplarza, który służył obradom komisyjnym za podstawę, przy których i ja miałem zaszczyt być przytomnym — uchwalono ostatni ustęp w następującym brzmieniu: „Pełnomocnik może zastępywać tylko jednę osobę. Nie może być pełnomocnikiem, kto już do Rady powiatowej należy, lub nie jest wybieralnym.“ Prosiłbym więc ze względu na to o domieszczenie słów: „lub nie jest wybieralnym.“

Głosy. Tego w polskim nie ma, w ruskim jest iły ne jest „wyberatelnym“.

Marszałek. Tu rzeczywiście nastąpiła myłka drukowa, ale tylko w polskich egzemplarzach, w ruskich jej nie ma. Proszę p. sprawozdawcy podyktować tak jak powinien być, ażeby pp. posłowie mogli dopisać brakujące słowa.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Tak jak p. Komisarz rządowy powiedział, a mianowicie (czyta): „Pełnomocnik może zastępywać tylko jedną osobę. Nie może być pełnomocnikiem, kto już do Rady powiatowej należy, lub nie jest wybieralnym.“

Marszałek. Hr. Adam Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Chciałem i ja zwrócić uwagę na okoliczność, że, o ile spamiętać mogłem rozprawy komisyi, taki właśnie postawiony i przyjęty został warunek dla zastępców. Następnie parę słów dodam przeciwko wnioskowi, który proponuje opuszczenie §. 12. Jeżeli rzeczywiście jest zamiarem ustawy, aby właściciele większych posiadłości brali czynny udział w radach powiatowych, to trzeba im to zadanie umożliwić. Niedopuszczajac zastępstwa stawimy ich w przykrej konieczności, że w wypadku każdego oddalenia się z miejsca z powodu własnych interesów, lub niezdrowia, będą musieli albo poświęcić swoją dogodność aby dopełnić obowiązków swoich w Radach, powiatowych — lub też pozostawić interesa, które tamci mają zastępywać, bez właściwej opieki i reprezentacyi.

Skutkiem tego byłoby, iż zamiast przyjmować obowiazki, każdy by się starał wyręczać się odrazu kim innym, a mianowicie takim, który mogąc być wybranym, bardziej do miejsca jest przywiązanym. To jest właśnie ta niedogodność, którą podniósł poseł Hebda, że trzeba unikać, aby się właściciele w Radzie powiatowej zastępywali ludźmi, którzy nie mają równego z niemi stanowiska Do tego zaś celu i skutku niewątpliwie byśmy doszli, gdybyśmy przyjęli postawiony wniosek przez p. Ławrowskiego, chcącego odrzucić możność zastępstwa w Radzie powiatowej. Co do posła Hebdy, to od chwili — gdzie sprawozdawca oświadczył, że przez myłkę drukową ten warunek został opuszczony, dodatek jego staje się już wnioskiem komisyi.

Marszałek. Poseł Demków ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta — poseł Demkow ma głos.

Poseł Demkow. W §. 42. skazano tutka že jak ino 2 o 3 bilsze tych radciw zijde sia do rady powitowoj, to wže budut radyty — to jak tam ne bude dwoch, troch, to czerez to wže z toj pryczyny rada sia wstrymowaty ne bude, no bude

obradowaty. Szczo jenszoho by buło, słyby koneczne wsi musiły sia zibraty, ałe że to ne jest konecznę, że bez dwoch, troch rada powitowa może rozprawlaty i obradowaty, to nepotribno aby stawyły swoich zastupnykiw — dalsze by prijszło do toho, że może połowyna ziszłaby sia zastupnykiw, a tyi kotori wid naroda wybrany toby ne buły.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos jako sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Dając większym posiadaczom odrębne prawo wyboru do Rad powiatowych, chcielibyśmy w tych Radach właśnie mieć takich posiadaczy większych, którzy najwięcej mają interesów, którzy najwięcej mają dóbr, i najwięcej opłacają podatku. Najzamożniejsi właściciele nie mieszkają jednak ciągle w jednym powiecie, a najczęściej mają dobra w kilku powiatach. Wszyscy np. nasi biskupi, którzy mają dobra, są w tem położeniu. Taki właściciel, jeżeli sam jest w powiecie i będzie wybranym, lub z mocy prawa z głosem wirylnym wstępuje do Rady — zapewne ile możności starać się będzie wypełniać obowiązki swoje w Radzie. Ale przewidzieć możemy, że właśnie ci najzamożniejsi właściciele, ci którzy najwięcej mają interesów, nie będą mogli pełnić obowiązków osobiście. Jeżeli im nie dozwolimy mianować zastępców, wtedy nie będą oni mogli przyjmywać wyboru, i często zdarzy się, iż właśnie największa własność nie będzie reprezentowaną. Usunięcie zastępców równałoby się uchyleniu najbogatszych właścicieli z Rady powiatowej. Nie podzielam obawy posła Hebdy, iż tacy wielcy właściciele na swoich zastępców mianowaliby lokai albo ludzi takich, którzy są niegodni zasiadać w Radzie. Jeśli właściciel taki będzie zastępcą swoim kogoś wyznaczać, będzie to zapewne zawiadowca dóbr, a poseł Hebda przyzna, że bogatszy właściciel trzyma rządcę lub zawiadowcę majątku zdolnego człowieka, który może być dobrym członkiem Rady powiatowej.

Zaszła w tym paragrafie istotnie w druku pomyłka, iż opuszczono słowa końcowe, o których Komisarz rządowy wspomniał, mianowicie słowa: „lub nie jest obieralnym.“ Może więc większy właściciel mianować zastępcą swoim tylko takiego, który jest już obieralnym, czy to między włościanami, czy mieszczanami, czy najwyżej opodatkowanemi właścicielami gruntowemi. Może się więc poseł Hebdą będzie kontentować tym dodatkiem, jeżeli nie — to będziemy głosować nad jego poprawką, którą (dla tego właśnie schodziłem z trybuny, ażeby zwrócić uwagę posła Hebdy na to) była w takiej formie zredagowana, iż nie mogła przyjść pod głosowanie i dopiero później lepiej zredagowaną została. Ja wotuję za utrzymaniem wniosku komisyi, który wspomnieć tu muszę, jest także zgodny z projektem rządowym.

Co do uwagi posła Zakrzewskiego odpowiedzieć muszę, iż szanownemu posłowi nie mogę dać imieniem komisyi takiego wyjaśnienia, jakiego on żąda. Paragraf odczytałem tak jak go uchwaliła komisya. Jeżeli szan. poseł chce cokolwiek poprawić lub zmienić, niech raczy wnieść poprawkę.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Pierwszą poprawką jest poprawka p. Ławrowskiego; właściwie to nie jest poprawka, jeno wniosek o uchylenie paragrafu. Sądzę że tego nie można brać pod głosowanie, jeno kto nie będzie za paragrafem, ten będzie głosować przeciw. Pierwsza zatem poprawka byłaby p. Hebdy.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz, która brzmi tak: ażeby zastępcą właściciela większych posiadłości mógł być tylko właściciel większej posiadłości. Tu jest ta różnica, iż poseł Hebda żąda, aby zastępcą mógł być tylko ten, kto jest obieralnym w grupie większych posiadłości lub w grupie najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu; zaś podług wniosku komisyi dość jest, aby był obieralnym w ogóle.

Marszałek. Kto wotuje za poprawką p. Hebdy, zechce rękę podnieść.

Głos. On cofa swoją poprawkę.

Marszałek. Czy p. Hebda cofa swoją poprawkę?

Poseł Hebda. Skoro p. Komisarz rządowy powiedział, że nie może być taki zastępca obranym, więc ja cofam, chyba w taki sposób, aby urządzono tak, aby był zaraz zastępca mianowany.

Marszałek. Podług tego paragrafu nie może być wybranym zastępcą ten, który nie jest obieralnym na członka. Teraz poddaję pod głosowanie cały paragraf 12., rozumie się z dopisem, który przez omyłkę druku był opuszczony. Kto jest za paragrafem 12., zechce wstać. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Skład i wybór Wydziału powiatowego.

§. 13. Wydział powiatowy składa się z prezesa i sześciu innych członków, włącznie z zastępcą prezesa.

Członkowie Wydziału będą mieć zastępców.

Postanowienia względem wyboru prezesa, członków Wydziału powiatowego i ich zastępców, zawiera ordynacyi wyborcza powiatowa.

Wybór prezesa i jego zastępcy potrzebuje zatwierdzenia cesarskiego.“

Marszałek. Czy nie żąda nikt głosu? Poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce powstać. (Większość.) Paragraf 13. jest przyjety.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Peryod wyborczy.

§. 14. Rada powiatowa wybiera się na lat trzy. Wyjąwszy przypadek, przewidziany w §. 53. Rada sprawować winna swoje czynności aż do wstąpienia nowo obranej Rady.

Wydział powiatowy obierany będzie na cały peryod wyborczy Rady powiatowej, i urzęduje aż do wstąpienia nowego Wydziału.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, wiec poddam pod głosowanie paragraf 14. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce powstać. (Większość.) Paragraf ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Wybory uzupełniające do Rady.

§. 15. W miejsce członka Rady, ustępującego przed upływem peryodu wyborczego, obrany będzie niezwłocznie z grupy, do której należał, na dalszy czas tego peryodu członek nowy do Rady.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy nie żąda nikt głosu? Poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za przyjęciem paragrafu 15., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Powołanie zastępców i wybór uzupełniajacy do Wydziału.

§. 16. W razie śmierci lub dłuższej niemożności pełnienia zobowiązań, zastąpi członka Wydziału właściwy jego następca. W miejsce jednak członka, przez całą Radę wybranego, może Wydział w razie nieprzyjęcia zastępstwa przez właściwego zastępcę, powołać innego z zastępców, przez całą Radę wybranych. (§. 33. ordynacyi wybor. pow.)

Stale ustępującego członka Wydziału zastąpi Rada przy pierwszem zgromadzeniu nowym wyborem na dalszy czas peryodu wyborczego.

Prezesa lub jego zastępcę stale ustępującego, winna zastąpić Rada najdalej do dni 30 nowym wyborem, na dalszy czas peryodu wyborczego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 16. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Przyrzeczenie, zastępujące miejsce przysięgi.

§. 17. Prezes i jego zastępca mają złożyć w ręce Namiestnika lub jego delegata w miejsce przysięgi przyrzeczenie: iż zachowają Jego Cesarsko Królewskiej Apostolskiej Mości wierność i posłuszeństwo, przestrzegać będą ustaw i wypełniać sumiennie obowiązki swoje.“

Takież przyrzeczenie złożą i inni członkowie Wydziału w ręce prezesa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 17. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta)

„Wynagrodzenie.

§. 18. Posada członka reprezentacyi powiatowej jest bezpłatną.

Prezes i członkowie Wydziału powiatowego, mogą jednak żądać wynagrodzenia z funduszów powiatu, za wydatki w gotowych pieniądzach z ich urzędowaniem połączone. O sposobie i wysokości tego wynagrodzenia orzeka Rada powiatowa.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Ławrowski. Do toho paragrafu roblu poprawku, szczoby człony reprezentacyji powitowoj mały wynahorodżenie, i to tak tyi, kotoryi należat do wydiłu powitowoho, jak i tyi, kotoryi należat do rady powitowoj, z pryczyn jak persze skazałjem pry §. 7.

Marszałek. Prosiłbym posła, by na pismie podał, jak chce mieć ten paragraf odmieniony. Czy wniosek ten poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Demkow. Ja jeśm także protyw tomu paragrafowy, bo to ne może tak buty. Tu komisya niby to wzhlad mała, aby ne obtiażaty kraj, szczoby tiji jizdyły i stawyły sia tamka do toj powitowoj rady bezpłatno. Ałe to ne może nikoły buty; teper toho na świti ne ma, ne buło, ne jest i ne bude, aby ktoś darmo zajmowałsia czymś. Czerez toje by nawet jeszcze hirsza rada buła, bo jak selanyna wyberut, jak jemu jest o 5, 6 abo 10 myl dalsze, jakże win może o swoim koszti jichaty tamka, i stawlaty sia do toj Rady, to ne może buty. Jak jemu treba poichaty tam na rik 5 albo 6 razy, trzeba mu prodaty szczoś z towaryny, aby maw za szczo tam poichaty i nazad wernuty. Tu powidaje §. 42., szczo rada ne może

sia rozpoczaty az bude bilsze jak połowyna tych, kotoriji budut wybranyi do toj rady, inaksze rada ne może obradowaty, ałe w sposib toj, jesły ony ne budut płatni, to ne budut nawet pryizdyty, jesły za poneseni koszta i za tiji dny, kotori ony stratyły, ne budut wynadhorodżeni, to ne bude ani tretia czast' pryizdżała, i czerez toje jak sia raz ne zjidut, to ne może sia rozpoczaty rada, potom druhyj raz pryjidut, i tak budut jizdyty i nikoły ne rozpoczne sia taja rada, i nikto ne schocze pryniaty wyboru, bo w samoj istoti ne może toje buty.

Dla toho jeśm za wneseniem p. sowitnyka Ławrowskoho, aby tiji człony buły płatni, i aby taja rada koły sia bude rozpoczynaty, uradyła na tiji potreby koszta, jaki budut tamka prywiazanij do toho, aby buła płata ustanowłena tak dla tych człeniw kotri budut pryizdżaty, jak i dla tych szczo tam budut perebuwaty, jak: prezes, jeho zastupnyk i tych 4och człeniw wydiłowych. Dla toho poperaju wnesok p. sowitnyka Ławrowskoho.

G ł o s y. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. (Posłów kilku zgłasza się do głosu.)

M a r s z a ł e k. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Z a k r z e w s k i. Nie mogę zataić zdziwienia mojego, że wniosek domagający się wynagrodzenia posłów reprezentacyi powiatowej pochodzi właśnie z tej strony Izby, która wtenczas, kiedy obradowaliśmy nad zasadą, czy reprezentacye powiatowe mają być zaprowadzone lub nie, jako jeden z najsilniejszych argumentów przeciw temu przytaczała tutaj tę okoliczność, że się przez to koszta i wydatki gmin niezmiernie podwyższą, i że wydatki te urosną do najwyższych rozmiarów więc dziwną jest, iż po uchwaleniu wniosku, że Rady mają być zaprowadzone, stosunek ten się zmienił; dzisiaj ta strona Izby straciła tę obawę. która ją wówczas tak bardzo zrażała. Tego zdania zupełnie nie podzielam, ani takich obaw, które wyrażają że w Radzie bezpłatnej członkowie reprezentacyi powiatowej, t. j. Rada powiatowa kompletnie zbierać się nie będzie. Przeciwnie lepsze mam wyobrażenie o obywatelskiem poczuciu członków, którzy przyjmą wybór na członków reprezentacyi powiatowej, abym miał sądzić, że dla tego, że nie będą pobierać wynagrodzenia, na kilka dni do roku, będą żałować swoich trudów i udawania się do siedziby Rady powiatowej dla naradzenia się wspólnego nad sprawami powiatu.

Komisya zastanowiła się już nad wszystkiemi okolicznościami, które rzeczywiście zasługują na uwzględnienie, i chociaż nie przyznaje wynagrodzenia dla członków reprezentacyi w ogóle, to jednak prezes i członkowie Wydziału powiatowego dla tego, że ze stanowiska swojego obowiązani będą prawie stale zamieszkiwać w miejscu, w którem reprezentacya powiatowa będzie miała swoją siedzibę, pobierać mają wynagrodzenie przynajmniej tych kosztów, które w gotowiźnie będą musieli ponosić z powodu swego urzędowania. Zdaje mi się, że tym sposobem stanie się zadość słuszności.

Głosując tedy za wnioskiem komisyi, t. j. za bezpłatnością członków reprezentacyi powiatowej w ogóle, głosować będę tylko za proponowanem przez komisyę częściowem wynagrodzeniem dla prezesa i członków Wydziału powiatowego.

M a r s z a ł e k. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. P a w l i k ó w. Taja storona, kotora jak poperednijszyj mowca skazaw, bojała sia i ne chotiła sia sohłasyty na zawedenije t e p e r (z a r a z), rad powitowych hromadzkich, taja storona własne predwydiła wsi tii trudnosty, z kotrymy sia strityły treba, i tii koszta, kotoryi ponosyty treba. Taja storona pidnosyt także i tuju okołycznist', że hromady naszi ne mohut jeszcze, i ne budut tak skoro maty dowirija do tych rad. Moi Panowe, jesłyśmy wże postanowyły, że tii rady majut buty teper zawedeni, to jesły wam załeżyt na tim, żeby hromady powziały dowirije do tych rad, to zrobit, uczynit wozmożnist' prystupyty takoż i delegatam hromadzkim do tych rad powitowych, a taja wozmożnist tylko tohda może nastupyty, jesły kożdyj, kotryj tam bude, bude mał wynadhorodżenie, aby sia mał z czoho utrymowaty, koły ho na radu pokłyczut.

To szczo p. Zakrzewski mowyt o patryotyzmi, to takie pożertwowanie sia z czuwstwa patryotycznoho może buty łysze w klasi wyższoj, inteligentnoj (G ł o s y: oho! —), i to tam, jak znajemo, takoż ino na pewnyj słuczaj; bo majem perekonanie, że u nas wo Lwowi rada mijska duże czasto ne dobyraje sia w kompleti, a to zapewno dla toho, że na mnohi lita wybyrajut sia do rady, i że słyby toj czas obranyja do Rady skorotyły, toby ony w poczuwstwiju dołżnosty obywatelskoy bezpeczno ne ostyhały a na radu wsehda w kompleti sia schodyły. Szczoż majemo mowyty teper o stani czuwstwa patryotycznoho dla dobra obszczoho w klasi neinteligentnoj?! Wreszti moi Panowe, woźmim tylko stan faktycznyj sełan w kraju

naszim, a perekonajemo sia, że hospodari ne majut mnoho czasu do straczenia, a chotiaj ich potreby ne sut wełykii, to z druhoj storony potreby czasto czysłennoy rodyny takoy wymahajut mnoho, tak że nasz selanyn ne maje mnoho czasu, ni hrosza do straczenia, jesły pokłykanyj do rady powitowoj mawby sia tam o własnych kosztach swoich stawyty.

Odże tak, jak pan referent skazał pry wnesku naszym, szczośmy postawyły o opuszczenie paragrafa wzhladom zastupstwa włastytełej bilszych posidłostej, że jesły schoczem toje zawotowaty, to bude od rad usunena klasa inteligentna, klasa bilszych włastytełej; tak i ja mowlu tut: jesły Panowe ne dozwołyte żeby tii posłannyki buły płatni, to czerez toje usuwajete klasu nezamożnu od reprezentacyi, bo neznajdutsia tohda, kotri by tiahostnyj wybir toy na sebe pryniały. (Brawo z prawej.)

Szcze raz pidnoszu toje, że nam wsim na tim załeżyty powynno, aby lude perekonały sia, szczo sia w tych radach powitowych radyt, o szczo tam włastywo chodyt, i poneże tii lude mohut także i mnoho dobroho zdiłaty, n. p. w sprawach gospodarskich — to treba ich koneczne dopustyty, aby ony z praktycznoho swoho pohladu dawały w radi swoji uwahy i izjasnenyja, aby ony krom toho na oczy sia o wsim perekonały, i żeby tym sposobom toje nedowirie ich szczezło raz i ne buło bilsze.

Jesły zatim selan naszych choczemo dopustyty do toj reprezentacyi powitowoj, to musymo im to tym umożebnyty, żebyśmo wotowały za płaczeniem konecznych kosztiw, jakich podoroż i pobyt w takim miscy wymahaje! (Brawo z prawej.)

Marszałek. P. Ławrynowicz ma głos.

Poseł Łauwrynowicz. Ja sam buwjem protywnyj zaprowadżeniu tych rad powitowych, ałe poneże ne można sia bez nych obejty, to uże sia zhadżaju na toje, tylko że ta rada powitowa bude sia w misti sobyraty, a takie misto, to wid seła i 5 i 6 myl widdałene. Panowe uchwałyły dla dyrektora kasy aż 150 złr. na fiakra, a to preci w misti, to błysko, ałe tam dla tych ludej, szczo to majut do mista i 5 i 6 myl, Panowe żadnoj zapłaty ne choczete uchwałyty, chyba choczete żeby żaden chłop tam ne pryjszoł? a jak Panowe chotiły pidwyższyty dyety, to z kotoroj storony widzywały sia hołosy za pidwyższeniem, a z kotoroj protyw tomu? Znak tomu, kto za lud'my stoit, a kto protyw nym! — Bilsze ne maju niczoho skazaty.

Marszałek. Poseł xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Prosząc o głos chciałem właśnie tę uwagę zrobić, co p. Zakrzewski, a teraz mam jeszcze kilka innych dodać.

Cóż jest reprezentacya powiatowa? — jest ona gminą powiatową, t. j. drugim stopniem gminy; sami ci, którzy, siedzą na drugiej stronie Izby, nie nazywają jej inaczej, jak gromadą powiatową, i mają słuszność, bo to jest drugim stopniem gminy, a czyż przyszło komu na myśl, aby reprezentacya pierwszego stopnia gminy była płatną? — nikomu; dla czegoż więc ma być i drugi stopień płatny? Jak by nim był, to by wybory stały się źródłem intryg, a jak nie będzie płatny, to wtedy ta Rada będzie złożona z ludzi przybywającem i z poświęcenia, którzy dla tego nie będą szukać zysku. Wotuję za komisyą, i wcale się nie obawiam, żeby do Rady nie przychodzili, że tam nie płacą, a jeżeli by się tacy znaleźli, to by ich rzeczywiście nie było szkoda.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja szczo maw howoryty, toje tu moi poperednyky powiły i wyjasnyły, i ja tylko szcze kilka słiw maju skazaty. Ja mirkuju to także, szczoby lipsze buło bezpłatne, bo mensze bułoby kosztiw dla kraju, ałe uważajte Panowe, czy bohato meży namy jest takych, szczoby skazały: ja płaty ne choczu braty, — aboż i my dijety ne beremo? Taż p. Skryński skazaw tut raz, szczo i pry tych dijetach, jaki pobyrajemo, treba deputatiw do hołodowoj komisyi widosłaty, bo nema z czoho uderżatysia, i szczo z domu jeszcze ne jednomu doberaty treba. My jak jidemo na Sojm, to musymo za dorohu zapłatyty; jak pryjidemo, treba stanciju najmyty, — schodymo sia na sesyi i praciujemo taj treba szczoś i jisty, taż i żyty treba, — odże i my koszta majemo, a denekotori jeszcze z domu doberajut, bo suma taja jest małeńka, ałe my dla toho ne pobilszały sobi dijet, szczoby bilszych tiahariw na kraj ne nakładaty.

Teper że, jak budut wybrani deputaty, czy tam radci powitowi, to ony budut mały ichaty 2, 5, abo 10 myl, a neraz musiat sobi najmyty firu, a czyż ony budut jichaty tudy, de sut rohatky, czy bez rohatok? jide na rohatku, treba płatyty, pryjide na porom de jest rika, treba zapłatyty, szczob ho perewezły, a czasom treba firmana najmaty, szczob konej sterihł, jak deputat pide na Radu, treba stanciju dla neho, treba koszta dla konej roboty, treba i samomu żyty.

Teper, jak mirkuju, budut może sztrof nakładaty na tych, szczo ne prijmut wyboru, (Głosy: nie, nie) to za toje pereprasząju. Teper że pra-

wda, narid nasz jest bidnyj, — a toj szczo bude wybranyj, ne bude w stani i ne schocze bezpłatno jichaty na tuju radu, tak jak kniaź Sanguszko oświdczyły. To kniaź Sanguszko mohut buty bezpłatnym, ałe u nas i ne jeden z paniw ne schocze bezpłatno jichaty; a chot' wypade jichaty na radu pidczas żnyw, to gospodar musyt ity za swoju hromadu, a jak ne maje za szczo, to u żyda musyt braty, bo win musyt stanuty tam jako posoł (wesołość) i buty bezpłatnym; a tak jakby buw bezpłatnym, wirte meni Panowe, szczo z gospodariw mało by sia kto najszow, szczoby chotiw pryniaty wyboru.

Jak kniaź Sanguszko skazały, szczo tam treba proświszczenych ludej, prawda jest, że tu treba proświszczenych, ałe tam budut toczaty sia taki sprawy, de kończe selane schotiat maty swoich zastupnykiw. Tam łuczatsia riżni spory, procesa hromadzki, kotori teper łuczatsia u sudiw, a o tych potrebach kożdoj hromady znajut najlipsze sami selane. Otoż, kto tam nebud' bude do toj rady powitowoj wybranym, czy to z gazdiw selskich, czy z obywateliw, abo innych, musyt kożdyj maty nadhorodu, szczoby maw sia z czoho utrymaty. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Podzielam poniekąd obawę przeciwników bezpłatności członków Rady, obawę podniesioną szczególnie przez posła Kowbasiuka. Nie mogę zaprzeczyć, że nietylko dla włościan, ale i dla innych deputowanych do Rady powiatowej z miast i z większych właścicieli byłoby przyjemniej dostać dyety, jak nie dostać. (Wesołość.) Lecz nie podzielam tego zdania, ażeby bezpłatność włościanom utrudniała uczęszczanie na Rady wiecej jak innym. Co więcej Panowie! mniemam że włościanin tam właśnie prędzej zajedzie, i pewniej stanie na czas jak inny, i to nawet gdy mu dyet nie damy. Dziś mamy Amtstagi w urzędach powiatowych; włościanie tam przybywają, inni nie, chociaż i ci inni mają do tego prawo i obowiązek. Gminy i dziś mają w różnych odległych miejscach sprawy rozmaite, a deputowani gminy jeżdżą za tymi sprawami, i znajdują się na to pieniądze. Znajdą się i później pieniądze potrzebne na koszta delegatów włościańskich do Rady powiatowej. Jeżeli gminy wybiorą sobie dobrych delegatów, złożą się na opędzenie kosztów złożą tyle, ile potrzeba istotnie; tego im nikt bronić nie będzie. Jeżelibyśmy jednak zawotowali płacę z kasy powiatu, doprowadziłoby to do większych jak mniemamy kosztów. Rady powiatowe nie powinny wiele mieć do czynienia, bo nieustanną reprezentacyą powiatową, wykonującą uchwały, będzie Wydział powiatowy. Rady nad 4 razy do roku nie powinnyby się zbierać, i nie powinny długo radzić. Gdyby jednak wszystkim członkom Rady dawano dyety, obawiać by się należało, że większość tej lub owej Rady powiatowej chciałaby zbyt długo radzić i pomnażałaby koszta. Odmówienie dyet doprowadzi do tego, iż będą radzić tyle, ile koniecznie potrzeba, a potem pojadą do domu. (Wesołość.)

Marszałek. Czy jest na pismie wniosek p. Ławrowskiego?

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Każdy członek reprezentacyi powiatowej może żądać wynagrodzenia.“

Marszałek. Kto za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Mniejszość.) Teraz poddaję pod głosowanie §. 18. tak jak jest zredagowany przez komisyę. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) §. 18. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Ustąpienie z posady.

§. 18. Członek reprezentacyi powiatowej traci posadę, jeżeli zajdzie lub wiadomą się stanie okoliczność, któraby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu do wstąpienia w grono Rady stała na przeszkodzie.

Jeżeli członek reprezentacyi powiatowej popadnie w śledztwo z powodu jednego z czynów karygodnych, w §§. 3. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, jak długo trwa to postępowanie karne, konkursowe lub ugodne.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 19. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Dział II. O zakresie działania reprezentacyi powiatowej. A) O zakresie działania Rady powiatowej. — W ogólności.

§. 20. Do zakresu działania Rady powiatowej należą wszystkie sprawy wewnętrzne, odnoszące się do wspólnych interesów powiatu i jego przynależnych.

Rada powiatowa jest w tych sprawach organem obradującym i uchwalającym. Władza wykonawcza jej nie przysługa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto za przyjęciem §. 20., zechce wstać. (Większość.) §. 20. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Sprawy ekonomiczne.

§. 21. Do Rady powiatowej należy w szczególności zarząd ekonomiczny powiatu. Zarząd ten obejmuje wspólny majątek i wspólne potrzeby powiatu i jego zakładów.

Zakładami powiatowemi są wszelkie wspólne instytucye i urządzenia, które na mocy ustawy, lub w skutek uchwały Rady powiatowej, w obrębie ustaw powziętej, utrzymywane są z funduszów powiatu. Tu należą szczególnie uposażone z funduszów powiatu zakłady dla kultury krajowej, zakłady zdrowia, zaopatrzenia ubogich i inne dobroczynne, niemniej w obrębie ustaw, instytucye i urządzenia w celu podniesienia oświaty.

Dla łatwiejszego osiągnienia celów tu wskazanych, mogą dwie lub więcej Rad powiatowych połączyć się dla utworzenia wspólnych instytucyj, lub zaprowadzenia wspólnych urządzeń."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam paragraf pod głosowanie. Kto za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 21. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „§. 22. Rada powiatowa obraduje i uchwala we wszystkich sprawach ekonomicznych powiatu, nienależących do zwykłego zarządu majątkiem.

Do niej należy rozpoznawanie i ustanowienie rocznego budżetu, jakoteż rozpoznawanie i załatwianie rocznych rachunków, odnośnie do dodochodów i wydatków powiatu i zakładów powiatowych.

Rok administracyjny powiatu zaczyna się i kończy równocześnie z rokiem administracyjnym Państwa."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 22. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Dodatki do podatków.

§. 23. Na wydatki, nie pokryte dochodami majątku zakładowego, może Rada powiatowa nakładać i pobierać dodatki do podatków bezpośrednich aż do wysokości 10% tychże podatków.

Dodatki nad 10% aż do 20% od podatków bezpośrednich mogą być nałożone za uchwałą Rady powiatowej z przyzwoleniem Wydziału krajowego.

Dodatki do podatków bezpośrednich, przenoszące 20%, lub inne opłaty i repartycye, mogą być nałożone tylko na mocy ustawy krajowej.

Powiatowe dodatki do podatków mają być pobierane przez te same organa, i ściągane za pomocą tych samych środków co podatki."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł x. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Ja pozwolu sobi zrobyty poprawku do toho paragrafu (czyta): „Dodatki wyższe toj miry i innyi nakłady wymahajut ustawy krajewoj."

Protoje wtoroje i tretyj ustup opustyty. Znajemo szczo nasz Sojm wedla prawa jemu prysłużajuszczoho ne może bez ustawy bilsze jak 10% dodatkiw do podatkiw nakładaty. W paragrafi 23. nadaje sia radam powitowym w tim wzhladi bilsza włast', bo pozwalaje sia im nad 10% imenno aż do 20% dodatkiw do podatkiw nakładaty. Nadiju sia w prawdi szczo rada powitowa w interesi swoim własnym ne schocze i ne bude bilsze tych dodatkiw nakładaty, jak koneczna potreba wymahaje; odnakoż aby tym paragrafom radi powitowoj ne nadawaty taku atrybucyju, jaka prynałeżyt łysze reprezentacyi krajewoj, t. j. Sojmowy, ja pozwalaju sobi sej dodatek postawyty, i opuszczenije wtoroho i tretoho ustupu wnesty.

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Guszalewicza, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Xiądz Guszalewicz chce, jeśli się nie mylę, drugi i trzeci ustęp opuścić. Poprawka ta dąży do tego, aby Radom powiatowym pozwolić nakładać dodatki do wysokości 10%, i aby nie dopuścić, iżby ta Rada wyższe dodatki aż do 20%, nawet z pozwoleniem Wydziału krajowego uchwalać mogła. W Styryi, daleko bogatszej od kraju naszego, wnosiła komisya sejmowa, ażeby Radom, nawet bez zezwolenia Wydziału krajowego, wolno było nakładać dodatki aż do 20%. Oczewiście przez rozkład podatków w kraju zamożniejszym zbierze się daleko znaczniejsza suma, chociażby nawet i mniejszy nałożono procent. Nie trzeba zapominać, że dodatek uchwalany przez Radę powiatową, nie będzie tylko na potrzeby kancelaryjne, ale także na inne ogólne potrzeby powiatowe; jeżeli jest szpital w powiecie, na potrzeby tego szpitalu, na instytucye dobroczynne, lub jeżeli drogi powiatowe się budują lub utrzymują, na potrzeby tych dróg.

Wiemy o tem wszyscy, że dziś u nas na potrzeby dróg nie 10%, ale do 50% płaci się w wielu okolicach. Dlaczegoż więc w tej ustawie mamy tak daleko posuwać obawy, aby Radom nie dozwolić nakładać nad 10% aż do 20%? tem bardziej, gdy takie nałożenie zawisłem będzie od przyzwolenia Wydziału krajowego, który w danym razie dokładnie będzie musiał rozważyć rzecz, bo Wydział krajowy zależy od Sejmu, któryby go skarcił, gdyby lekkomyślnie postąpił. Pomyślcie Panowie, że w powiecie istnieć będą instytucye, które wymagają znacznych wydatków, dziś nawet przewidzieć się nie dających. Nie można będzie czekać z pokryciem wydatków na te instytucye iż do zebrania Sejmu i wydania ustawy, zezwalającej na dodatki. Wniosek komisyi nie poszedł zbyt daleko w dozwoleniu dodatków, i dał dostateczną gwarancyę, stanowiąc iż tylko za zezwoleniem Wydziału krajowego dodatki od 10 do 20% mogą być nałożone.

Wnoszę przeto, aby Panowie raczyli wniosek komisyi przyjąć.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek x. Guszalewicza, aby opuścić drugi i trzeci ustęp, t. j. ustęp (czyta): „Dodatki nad 10% aż do 20% od podatków bezpośrednich mogą być nałożone za uchwałą Rady powiatowej z przyzwoleniem Wydziału krajowego“, a potem trzeci ustęp: „Dodatki do podatków bezpośrednich, przenoszące 20% lub inne opłaty i repartycye mogą być nałożone tylko na mocy ustawy krajowej.“ Kto jest za wymazaniem tych dopiero co odczytanych dwóch ustępów zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz cały §. 3. poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem §. 3., zeche rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 23. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Pożyczki.

§. 24. Rada powiatowa może w interesie powiatu zaciągać pożyczki, lub przyjmować zobowiązania, jeżeli kwota pożyczki, lub wartość ciężaru wynikającego z zobowiązania, łącznie z długami już istniejącemi, nie przewyższa 5% podatków bezpośrednich, w powiecie przepisanych.

Do zaciągania pożyczek, lub przyjęcia zobowiązań, przekraczających tę miarę, lecz nie przenoszących 50% wspomnionych podatków, potrzebne jest zezwolenie Wydziału krajowego.

Do pożyczek większych, jakoteż do innych operacyj kredytowych potrzebna jest ustawa krajowa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Muszę zwrócić uwagę Wys. Sejmu, że komisya była baczną na to, ażeby reprezentacya powiatowa nie mogła obarczać powiat zanadto wielkiemi ciężarami. Dlatego tutaj wnosimy ograniczenie, jakiego w projekcie rządowym nie było. Projekt rządowy (§. 54.) dozwala zaciągać pożyczki za dozwoleniem Wydziału krajowego bez wszelkiego ograniczenia.

Komisyi jednak zdawało się ograniczenie potrzebne, i to ograniczenie wyrzeczone jest w drugiem ustępie projektowanego paragrafu w ten sposób, iż pożyczki przewyższające 50% podatku, zaciągane być mogą tylko na mocy ustawy krajowej.

Poseł Starowiejski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Jestem za tem, ażeby dla zabezpieczenia praw mieszkańców powiatu w wypadkach, gdzie chodzi o zaciągnienie pożyczki, był prawnie oznaczony większy komplet członków Rady powiatowej do powzięcia uchwały.

Gdy na inne wypadki w ogóle prawem oznaczony jest komplet na połowę członków Rady, stawiam wniosek, żeby w wypadku powyższym Rady powiatowe w komplecie $^3/_4$ części wszystkich członków zebrać się musiały, wniosek brzmi jak następuje (czyta):

„Rada powiatowa może tylko większością $^3/_4$ części w interesie powiatu zaciągnąć pożyczki.“

Marszałek. Czy wniosek p. Starowiejskiego jest poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Nie mogę się zgodzić z wnioskiem p. Starowiejskiego, bo się obawiam zwiększeń kompletu, zdarzyć się może, iż jeden lub kilka członków nie będzie mogło przyjść na posiedzenie, inni mogą nie przyjść umyślnie, ażeby zerwać komplet. Dla tego lepiej zostać przy komplecie mniejszym, przez komisyę projektowanym, i w powszechności we wszystkich reprezentacyach praktykowanym.

Zresztą idzie tu tylko o pożyczki drobne, wynoszące najwięcej 5% podatków, które najczęściej potrzebne będą tylko na zaspokojenie chwilowych i nagłych potrzeb. Zaciąganie zaś wyższych pożyczek ma podług wniosku komisyi lepszą jeszcze gwarancyę niż komplet Rady, bo potrzebują zezwolenia Wydziału krajowego. Nie mogę

więc zgodzić się z poprawką posła Starowiejskiego i proszę Wysokiej Izby, ażeby wniosek komisyi był przyjęty.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek posła Starowiejskiego. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek zatem p. Starowiejskiego upadł.

Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto za przyjęciem §. 24., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Utrzymanie majątku.

§. 25. Rada powiatowa winna starać się o utrzymanie majatku powiatu i zakładów powiatowych, i wykonywać nadzór nad zarządem tego majątku.

Do ważności uchwały Rady powiatowej, dotyczącej pozbycia, zamiany, stałego obciążenia lub zastawienia majątku zakładowego., potrzebne jest zatwierdzenie Wydziału krajowego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §. 25., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 25ty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Ustanowienie służby.

§. 26. Rada powiatowa uchwala liczbę, płacę i zaopatrzenie urzędników i sług potrzebnych dla Wydziału powiatowego lub dla pojedyńczych przedmiotów administracyi; stanowi również o warunkach i sposobie ich mianowania, i o descyplinarnem postępowaniu z nimi; niemniej uchwala zarysy instrukcyi służbowej dla tych urzędników i sług."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Poddam pod głosowanie §. 26. Kto za przyjęciem §. 26., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 26. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„W sprawach gminnych.

§. 27. Ustawy postanawiają zakres działania Rady powiatowej w sprawach gmin i obszarów dworskich."

Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie §. 27. Kto za przyjęciem §. 27., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 27. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Udzielanie zdań, stawianie wniosków.

§. 28. Rada powiatowa winna udzielić swojego zdania we wszystkich sprawach, w których Rząd lub Sejm, albo Wydział krajowy jej zdania zasięga.

Ma ona prawo w interesie powiatu przedstawiać wnioski Rządowi, Sejmowi i Wydziałowi krajowemu."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam §. 28. pod głosowanie. Kto przyjmuje §. 28my, zechce wstać. (Wszyscy.) §. 28. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„B) O zakresie działania Wydziału powiatowego w ogólności.

§. 29. Wydział powiatowy jest w sprawach powiatu organem zarządzającym i wykonawczym."

Marszałek. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 29ty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„W sprawach ekonomicznych.

§. 30. Wydział załatwia sprawy zwykłego zarządu majątkiem powiatowym, on kieruje i zawiaduje zakładami powiatowymi, a nadzoruje zakłady powiatowe, mające własny zarząd.

Wydział powiatowy układa corocznie budżety i rachunki.

Najmniej na 14cie dni przed rozpoznaniem w Radzie, muszą być tak budżety, jak rachunki złożone w Wydziale do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Termin tego publicznego złożenia ma być ogłoszony. Spostrzeżenia poczynione przez opodatkowanych mają być wzięte pod rozwagę przy rozpoznawaniu budżetów i rachunków rocznych."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam paragraf ten pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Prace przygotowawcze. Wykonywanie uchwał.

§. 31. Wydział powiatowy przygotowuje przedmioty do obrad Rady, i wprowadza w wykonanie uchwały Rady."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc podaję pod głosowanie §. 31. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 31. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Reprezentacya na zewnątrz. Wydawanie dokumentów.

§. 32. Wydział powiatowy reprezentuje Radę powiatową na zewnątrz i we wszystkich sprawach prawnych, i pośredniczy w jej korespondencyach.

Dokumenta, wydawane w imieniu reprezentacyi powiatowej, mają być podpisywane przez prezesa lub jego zastępcę i przez dwóch członków Wydziału powiatowego."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda co do tego paragrafu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Władza dyscyplinarna.

§. 33. Wydziałowi powiatowemu podlegają urzędnicy i słudzy, jemu przydzieleni, lub dla pojedyńczych przedmiotów administracyjnych mianowani. Wydział wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną, w miarę przyznanego sobie upoważnienia. (§. 26.)"

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie §. 33. Kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Odpowiedzialność.

§. 34. Wydział powiatowy jest odpowiedzialny Radzie powiatowej za swoje urzędowe czynności, i winien zdawać jej sprawę z tych czynności."

Marszałek. Rozprawa jest otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt glosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie §. 34. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Instrukcye wydawane przez Radę.

§. 35. Rada powiatowa ma prawo wydawania szczegółowych instrukcyj, co do spraw należących do Wydziału powiatowego, i co do sposobu ich załatwiania."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie §. 35. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 35. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „W sprawach gminnych.

§. 36. Ustawy postanawiają zakres działania Wydziału powiatowego w sprawach gmin i obszarów dworskich.

Jeżeli sprawa, do której według ustaw potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej, tak jest naglącą, że jej załatwienie bez szkody dla gminy, lub dla obszaru dworskiego nie może być odroczone aż do zebrania się Rady powiatowej, natenczas wchodzi Wydział powiatowy w atrybucye Rady powiatowej, której w swoim czasie winien zdać sprawę z powziętej uchwały."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie §. 36. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Specyalne komisye.

§. 37. Wydział może pod własną odpowiedzialnością poruczać poszczególne sprawy specyalnym komisyom, lub pojedyńczym osobom."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie §. 37. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Dział III. O traktowaniu spraw. Zwołanie Rady powiatowej.

§ 38. Rada powiatowa zbiera się na wezwanie prezesa co kwartał na zwyczajne zgromadzenie.

W ważnych i naglących przypadkach, albo na żądanie politycznej władzy krajowej lub Wydziału krajowego. winien prezes zwołać zgromadzenie nadzwyczajne.

Zgromadzenie, które nie jest zwołane przez prezesa, lub w razie przeszkody przez jego zastępcę, jest nieprawne, a powzięte na nim uchwały są nieważne."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddam §. 38. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę pednieść. (Wszyscy.) §. 38. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Załatwianie spraw i przewodniczenie na posiedzeniach.

§. 39. Rada powiatowa, zebrana w skutek należytego zwołania, obraduje i załatwia sprawy należące do jej zakresu, na posiedzeniach.

Prezes, a w razie przeszkody jego zastępca, przewodniczący na posiedzeniach Rady, zarządza, otwiera i zamyka posiedzenia."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rekę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 39. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Jawność posiedzeń.

§. 40. Posiedzenia Rady powiatowej są jawne.

Wyjątkowo jednak może Rada uchwalić posiedzenie tajne na żądanie przewodniczącego, albo pięciu członków Rady. Posiedzenia, na których przedmiotem obrad są budżety lub rachunki powiatowe, muszą być jawne.

Gdyby publiczność przeszkadzała obradom, lub swobodę ich tamowała, przewodniczący ma prawo i obowiązek, po uprzedniem i bezskutecznem napomnieniu, nakazać ustąpienie publiczności."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddam §. 40. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Porządek przedmiotów.

§. 41. Przewodniczący w Radzie oznacza porządek przedmiotów obrad, i winien wykluczyć od obrad sprawy nie należące do zakresu czynności Rady. Zażalenia przeciw takiemu wykluczeniu rozstrzyga polityczna władza krajowa, za poprzedniem porozumieniem się z Wydziałem krajowym."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie §. 41. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 41. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Powzięcie uchwał w Radzie.

§. 42. Do powzięcia uchwały potrzebną jest obecność więcej niż połowy członków Rady.

Do ważności uchwały potrzebną jest bezwzględna większość głosów obecnych.

Przewodniczący głosuje przy wyborach; prócz tego głosuje on tylko w razie równości głosów, a wtedy to zdanie staje się uchwałą, które, z doliczeniem jego głosu, większość bezwzględną otrzyma."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt,) Więc poddam pod głosowanie §. 42. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. (czyta):

„Głosowanie.

§. 43. Głosowanie odbywa się jawnie. Przy wyborach i obsadzeniu posad odbywa się głosowanie kartkami."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie §. 43. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Zawieszanie uchwał.

§. 44. Jeżeli przewodniczący sądzi, że uchwała Rady powiatowej przekracza jej zakres działania, lub że sprzeciwia się ustawom, obowiązanym jest zawiesić uchwałę, i o rozstrzygnienie, czy uchwała może być wykonaną lub nie, udać się przez polityczną władzę powiatową do politycznej władzy krajowej, która przed rozstrzygnieniem ma porozumieć się z Wydziałem krajowym."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie §. 44. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Protokóły posiedzeń.

§. 45. Uchwały rady powiatowej zaciągane będą w protokóły. Protokół z każdego posiedzenia podpisuje przewodniczący i sekretarz.

Przejrzenie protokołów każdemu jest dozwolone."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu. (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie §. 45. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Załatwianie spraw i powzięcie uchwał w Wydziale.

§. 46. Prezes Rady przewodniczy Wydziałowi powiatowemu, i kieruje jego czynnościami.

W razie przeszkody prezesa, wchodzi w jego prawa i obowiązki jego zastępca.

Wydział powiatowy załatwia sprawy zazwyczaj kolegialnie.

Do powzięcia uchwały potrzebną jest obecność prezesa, lub w razie przeszkody jego zastępcy, i przynajmniej trzech członków Wydziału.

Do ważności uchwały porzebna jest bezwzględna większość głosów obecnych.

Przepisy §. 45. stosują się także do uchwał Wydziału.

Rada powiatowa może oznaczyć sprawy, które prezes będzie mocen załatwiać potocznie."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Do tego paragrafu do ustępu czwartego wnoszę poprawkę, ażeby zamiast trzech członków było dosyć dwóch, żeby uchwały mogły być powzięte.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Pozwolę sobie kilkoma słowy poprzeć moją poprawkę.

Należąc przekonaniami mojemi do mniejszości komisyi, nie przywiązuję wielkiej nadziei do całej tej ustawy; jednakowoż obowiązkiem każdego jest nawet w tej ustawie zrobić wszystko, co jest możliwem, ażeby przyjęcie jej dla kraju korzystnem było. Szczęśliwym będę, jeżeli w tem mojem mniemaniu o przedstawionej ustawie kiedyś przyznać się będę musiał, żem był dziś w błędzie. Chodzi mi w tej rzeczy, do której poprawkę stawiam, nietylko o to, aby umożebnić działanie Wydziału, ale zarazem o to, ażeby przez tak wielkie komplikacye w ustawie się znajdujące nie zniechęcić kraju w pierwszych początkach do samorządu.

Przypomnijcie sobie Panowie, co ta część ustawy przez nas już przyjęta po kraju wymaga Jeżeli przyjęte będzie 72 powiatów, jak to w organizacyi przyszłej kraju jest zamierzone, będziemy musieli powołać do Rad powiatowych koło 2.600 obywateli, dalej powołujemy do Rad Wydziałów powiatowych blisko 500, jeżeli policzymy do tego wybory na zastępców także koło 500, dojdziemy do ogromnej sumy 900 kilkudziesięciu obywateli, których potrzeba wybrać, ażeby uorganizować Wydziały powiatowe. Z układu całej ustawy widać, iż Wydział powiatowy właściwie powołany jest do rządzenia niemal całorczuie w interesie spraw powiatowych, i nawet sam sprawozdawca bardzo wyraźnie oświadczył się pod tym względem. Otóż zdaje mi się, że zmniejszenie liczby takich członków z cztérech na trzech jużby było wielką ulgą.

(Głosy. Z trzech na dwóch.)

(Mowca zwraca się do posłów za nim siedzących i mówi: Dobrzem powiedział, gdyż do trzech członków Wydziału przychodzi jeszcze przewodniczący.)

Tu jeszcze przemawia za tem, że w ostatnim ustępie §fie 46. jest powiedziano (czyta): że Rada powiatowa może oznaczyć sprawy, które prezes będzie mocen załatwiać potocznie. Mam nadzieję, że Rada powiatowa, jeżeli rozsądny z tego prawa zrobi użytek, rychło przyjdzie do tego poznania, że jak największa część takich spraw powiatowych będzie prezesowi do załatwienia oddawać; że prezes sprawami do zakresu działania Rad powiatowych należącemi zatrudniać się prawie wyłącznie będzie. Otóż jeżeli od czasu do czasu powzięcie uchwały będzie koniecznie potrzebne, łatwiej mu będzie dwóch członków Wydziału powołać do powzięcia uchwał, aniżeli trzech; a nawet nie wielki wzgląd, ale wzgląd także kosztów przemawia za moim wnioskiem, bo członkowie Wydziału mają prawo do pobierania wynagrodzenia zą trudy swoje.

Z tych więc względów, a szczególnie ażeby nie zniechecić kraju od razu i ułatwić wprowadzenia interesów, jestem za tem, ażeby do powzięcia uchwał tylko prezez i dwóch członków potrzebnych było.

Marszałek. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja własne stawlu trochy szyrszyj wnesok, t. j. szczoby do toho samoho rozdiłu §. 46., misto żadaty tylko dwoch człeniw, jak p. hr. Wodzicki proponuje, postawyty najmensze czotyroch człeniw, kromi prezesa, abo jeho zastupnyka. Że takie prysutstwije wydyt my sia konecznym, to dla toho, bo ja ne choczu, aby sprawamy powitowymy sam tylko prezes zawidował, ak toje żełałby p. Wodzicki, i aby autonomija w rukach odnoho czełowika spoczywała; ja bym chotił właśni, aby tam jaknajbilsze obradujuszczych buło, aby po możnosty w Wydili pry każdoj naradi, wsi czotyry grupy buły zastupłenyi, i mało kto brakował wsehda iz czysła i tak newysokoho p. radnych. — Trudnosty żadnoj ne wydżu w sobraniu sia człeniw, bo człeny wydiłu budut w tim misti zistawaty, de sia właśni rada powitowa sobyraje. Czerez toje jest wełykie ułatwenie, a zresztow człeny wydiłu mohut sia takoż zastupaty swoimy zastupnykamy. Ja trech człeniw ne mohu dopustyty, a tym mensze dwoch — otże żadaju, aby i ch czotyroch buło.

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Pawlikowa, zechce rękę podnieść. (Popierają z lewej strony.) Jest poparty. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja zupełnie sprzeciwiam się wnioskowi x. Pawlikowa, a jestem za wnioskiem p. hr. Wodzickiego. — Każde prawo, ażeby było wykonywane, powinno być o ile możności ułatwione, tem więcej że Rada powiatowa już w sobie samej zarząd w tem ma utrudniony, gdyż Wydział powiatowy pełni obowiązki swoje bezpłatnie; jeżeli zrobimy jeszcze tę władzę kolegialną, to najniezawodniej ta maszyna naprzód nie pójdzie. Dla tego podzielam zdanie p. hr. Wodzickiego, że dwóch członków do tego kolegium zupełnie wystarcza, tem bardziej że bardzo ułatwiona będzie czynność Wydziału powiatowego, jeżeli będą się członkowie co cztéry miesiące zmieniać i kolejno

po sobie następować, gdyż będą się mogli na pewne turnusy podzielić i czynności najniezawodniej tym sposobem będą załatwione; inaczej to prawo będzie utrudnione i działalność Rady powiatowej będzie utrudnioną. Dla tego popieram jak najsilniej wniosek p. hr. Wodzickiego, ażeby do kompletu posiedzenia Wydziału powiatowego prócz prezesa potrzebno było tylko dwóch członków.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja sobie pozwalam popierać przyjęcie wniosku komisyi, a to z powodu następującego: Wniosek komisyi różni się od przedłożenia rządowego w tem, że przedłożenie rządowe wymagało do kompletu cztérech członków, ze względu na to, że reprezentacya powiatowa jest reprezentacyą interesów, gdyż zdawało się, iż jeżeli będzie członków cztérech, będą mogły wszystkie cztéry grupy być reprezentowane; — większość komisyi uznała liczbę członków cztérech ze względu na stosunki kraju za wielką i przyjęła tylko trzech członków, a ze stanowiska rządowego przeciw temu przyjęciu nie robiono trudności, gdyż uważano to jako minimum, które w składzie Wydziału miejsce mieć może — więc ja proszę o uwzględnienie wniosku komisyi.

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu? Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. W komisyi przychodziły zdania dziś podniesione. Proponowali jedni dwóch, drudzy cztérech członków do kompletu. — Komisya poszła średnią drogą i wnosi trzech. Jakkolwiek w reprezentacyi są dopuszczone cztéry grupy, to w praktyce najczęściej się zdarzy, że czwarta grupa, t. j. handlowo-przemysłowa odpadnie. — Nie przeczę ważnym argumentom przytoczonym za wnioskiem p. Wodzickiego, który chce ułatwić załatwianie spraw w Wydziale, ale nie trzeba zapominać o tem, że i komisya miała wzgląd na to ułatwienie, i dla tego w ostatnim ustępie tego paragrafu powiedziała, że Rada uchwali, które sprawy może prezes ułatwiać potocznie. Inne ułatwienie jest także w §. 37., dozwalającym Wydziałowi poruczać specyalne sprawy komisyom lub pojedyńczym osobom.

Poseł Henryk hrabia Wodzicki. I ja to przyznaję.

Sprawozdwca p. Krzeczunowicz. Ja więc jako referent większości komisyi stoję naturalnie przy układzie, jaki jest w projekcie.

Marszałek. Jest wniosek p. Wodzickiego, ażeby dwóch, wniosek x. Pawlikowa ażeby cztérech, i średni wniosek komisyi, ażeby trzech członków położyć. Kto jest za wnioskiem p. Wodzickiego, ażeby było dwóch członków, raczy wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz wniosek x. Pawlikowa, ażeby było cztérech. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest także w mniejszości. — Przychodzimy teraz do wniosku komisyi, t. j. do całego paragrafu podług stylizacyi komisyi. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) §. 46. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Dział IV.

Głosy: Nie, nie, jeszcze §. 47.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Obwieszczenia Wydziału.

§. 47. Wydziałowi powiatowemu wolno wydawać obwieszczenia tylko w sprawach administracyjnych, do jego zakresu działania należących."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto za paragrafem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 47. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Dział IV.

O nadzorze nad reprezentacyą powiatowa.

Prawa reprezentacyi krajowej.

§. 48. Sejm za pośrednictwem Wydziału krajowego czuwa nad tem, ażeby majątek zakładowy powiatu i zakładów powiatowych nie został uszczuplony.

Wydział krajowy może w tym celu żądać objaśnień i usprawiedliwień od reprezentacyi powiatowej, i przez delegowanie komisyi zarządzać dochodzenia na miejscu.

W wykonaniu tego prawa nadzoru upoważniony jest Wydział krajowy w razie potrzeby użyć stosownych środków zaradczych."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? Kto jest za przyjęciem §. 48., zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 48. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

§. 49. Rekursa przeciw uchwałom reprezentacyi powiatowej (Rady powiatowej i Wydziału powiatowsgo) rozstrzyga Wydział krajowy, wyjąwszy w razach w §. 51. przewidzianych.

Rekurs ma być wniesiony w ciągu 14dniowego prekluzyjnego terminu od dnia ogłoszenia lub doręczenia uchwały, do Wydziału powiatowego, który go przedłoży Wydziałowi krajowemu."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? Kto jest za przyjęciem §. 49., zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 49. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Prawa Władz rządowych.

§. 50. Rządowi służy prawo nadzoru nad reprezentacyą powiatową w tym kierunku, ażeby ta reprezentacya nie przekraczała swojego zakresu działania, i nie działała przeciw istniejącym ustawom.

To prawo nadzoru wykonywa polityczna władza krajowa, przez polityczną władzę powiatową, znajdującą się w siedzibie reprezentacyi powiatowej. Polityczna władza powiatowa może w tym celu żądać udzielenia sobie uchwał i potrzebnych wyjaśnień.

Przełożony tej władzy lub jego delegowany, ma także prawo być obecnym na posiedzeniach Rady powiatowej, i każdego czasu, wszelako bez przerywania mowcy, zabierać głos; w głosowaniu jednak wtenczas tylko ma udział, jeżeli jest członkiem rady powiatowej."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? — Kto jest za przyjęciem §. 50., rękę niech podniesie. (Wszyscy.) §. 50. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): §. 51. Polityczna władza krajowa rozstrzyga rekursa przeciw takim uchwałom reprezentacyi powiatowej, przez które istniejące ustawy są naruszone, lub błędnie zastosowane.

Jeżeli reprezentacya powiatowa poweźmie uchwałę, która przekracza jej zakres działania, lub sprzeciwia się ustawom, polityczna władza powiatowa ma prawo i obowiązek wstrzymać jej wykonanie, niezwłocznie jednak przedłożyć ona powinna pytanie, czy uchwała może być wykonaną lub nie, politycznej władzy krajowej, która przed rozstrzygnieniem ma się porozumieć z Wydziałem krajowym.

Przeciw orzeczeniu politycznej Władzy krajowej służy rekurs do właściwego Ministerstwa."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? — Kto jest za §. 51., niech raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) §. 51. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): §. 52. „Jeżeli Rada powiatowa zaniedbuje, lub odmawia dopełnienia zbowiązków przypadających na powiat na mocy specyalnych ustaw, polityczna władza krajowa ma zaradzić temu w sposób odpowiedni na koszt i stratę powiatu."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem §. 52., niech rękę podniesie. (Cała Izba.) §. 52. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kreczunowicz. W napisie tego paragrafu jest: „odroczenie i rozwiązanie Rady powiatowej". Jest to omyłka, powinno być tylko: „rozwiązanie" bo w tym paragrafie jest tylko o rozwiązaniu mowa — dla tego proszę wykreślić słowo „odroczenie" zostawić: „rozwiązanie Rady powiatowej." (czyta):

„Rozwiązanie rady powiatowej.

§. 53. Namiestnik może rozwiązać Radę powiatową.

Radzie służy rekurs do właściwego Ministerstwa. Rekurs ten nie ma mocy wstrzymującej.

Najdalej w sześć tygodni po rozwiązaniu Rady, musi być rozpisany nowy wybór.

Namiestnictwo w porozumieniu się z Wydziałem krajowym przedsięweźmie środki potrzebne dla tymczasowego załatwiania spraw, aż do ustanowienia nowej Rady powiatowej."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda. Kto jest za przyjęciem §. 53., niech rękę podniesie. (Cała Izba.) §. 53. przyjęty. (Gwar.)

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Panowie dopiero pół do trzeciej, a czasu szkoda.

Głosy. Skończyć, skończyć!

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, raczy wstać.

Głosy. Mniejszość, mniejszość!

Poseł x. Stempek. Skończyć! (ogólny śmiech.)

Poseł x. Ruczka. Proszę o głos.

Marszałek. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Żeby usunąć trudności do ukończenia budżetu, cofam mój wniosek o emeryturę dla Wincentego Pola, ponieważ cel najbliższy osiągnie się w drodze prywatnej, a cel dalszy, wprowadzenia stałej emerytury dla zasłużonych literatów, da Bóg! z pomyślniejszym czasem dla naszego kraju da się osiągnąć. (Brawo.)

Głosy. Idźmy dalej.

Poseł xiążę Sanguszko. To jest rzeczą Marszałka, który osądzi czy mamy dalej iść czy nie.

Marszałek. Kto jest za tem, aby dalej iść w obradach, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest wyraźna mniejszość. (Gwar.)

Sekretarz Sawczyński. Komisya budżetowa odbędzie posiedzenie dziś o godzinie 6. w zabudowaniu Wydziału krajowego.

Głos. Gdzie?

Sekretarz p. Sawczyński. W zabudowaniu Wydziału krajowego.

Marszałek. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia będzie: dalszy ciąg dzisiejszych rozpraw. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Rusieckiego względem wykupna mesznego, i rozprawa nad statutem miasta Lwowa. Posiedzenie następne jutro o $9^1/_2$ godzinie.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. $^1/_2 3$ z południa.)

[illegible]

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): [illegible]

[illegible]

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

---

57. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 22. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Dyskusya specyalna nad projektem ordynacyi wyborczej powiatowej. — Tytuł i §§. 1. do 9. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Pawlikowa do §. 10. uchylona. — §. 10. projektu przyjęty. — §§. 11. do 24. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Ławrowskiego do §. 25. uchylona. — §. 25. projektu przyjęty. — §§. 26. do 29. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — §. 29. z poprawką p. Gnoińskiego przyjęty. §§. 30. i 33. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi o odjęcie mocy obowiązującej ustawie z dnia 5. Marca 1862. dla Galicyi z Krakowem. — Przedłożenie wniosku p. Hubickiego o instytucyi sędziów pokoju. — Wniosek ten na propozycyę p. Adama hr. Potockiego odesłany do komisyi gminnej Wniosek p, Borysikiewicza o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi uchylony. — Wniosek komisyi przyjęty. — Przedłożenie sprawozdania komisyi administracyjnej o wniosku p. Rusieckiego co do wykupu mesznego i skopczyzny. — Wniosek x. Ruczki o przejście do porządku dziennego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek o przejście do porządku dziennego uchylony. — Wniosek komisyi przyjęty. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. przed południem.

Obecnych posłów 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. P. sekretarz odczyta nam protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 56. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 22. Marca 1866. roku. wniesionych do Sejmu.

2341. Nerunowicz Teofil nauczyciel prywatny, przez posła x. Ruczkę, o dopuszczenie go do wykładów uniwerzyteckich z prawem publicznego słuchacza bez examinu dojrzałości.

2342 Gmina miasta Kołomyi, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o poparcie w sprawie zawarowania prawa propinacyjnego.

2343. Gniewosz Stanisław, współwłaściciel dóbr Trzcianiec, Roztoka i Krzywe, przez posła Kabata, o odpisanie podatków za r. 1865., a za półrocze 1866. rozłożenie na lat trzy.

2344. Gmina Czukiew, przez posła Gniewosza, o zapomogę zwrotną.

2345. Gmina Peweł, przez posła x. Antałkiewicza, o zapomogę.

2346. Gminy Ślemień i Gilowice, przez posła x. Antałkiewicza, o koncesyę do uregulowania służebnictw.

2347. Gminy Ślemień, Kurów, Perła i Kocoń, przez posła x. Antałkiewicza, o prawo do propinacyi za wynagrodzeniem.

2348. Gmina Jasienica ruska, przez posła Zahorojkę, uskarza się na pokrzywdzenia ze strony skarbu w Kamionce strumiłowej.

2349. Wisłocki Tomasz, były właściciel dóbr Grabówka, przez posła Laskowskiego, w sprawie wynagrodzenia za powinności urbarialne i uwolnienie od wojska gospodarzy gruntowych.

2350. Gminy Kotów, Bażnikówka, Sarańczuki i Trościeniec, przez posła Szeliskiego. o przyłączenie do powiatu podhajeckiego.

2351. Gmina Ponikiew, przez posła Kapiszewskiego, o polepszenie dotacyi tamtejszego x. wikarego i nauczyciela z funduszu religijnego.

2352. Gminy Słyszów, Marcówka i Dąbrówka, przez posła Kapiszewskiego, o uwolnienie od kosztów utrzymywania publicznej drogi z Suchy do Wadowic.

2353. Gmina Uście zielone, przez posła x. Malinowskiego, o wyjednanie u władz, aby już w tem roku rozpoczęto budowę cerkwi w tej włości.

2354. Gmina Manasterzec, przez posła Ławrynowicza, użala się na zbytne wymagania plebana obrz. grecko-kat.

2355. Gmina Wróblik królewski, przez posła x. Stempka, o rozłożenie opłaty podatków.

2356. Gmina górnego przedmieścia Starej soli, przez posła Szemelowskiego, o zapomogę.

2357. Gmina rustykalna Kulczyce, przez posła Szemelowskiego, o pożyczkę.

2358. Właściciele posiadłości dworskich w powiecie krakowieckim, przez posła Koczyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Krakowcu.

2359. Gminy powiatu krakowieckiego, przez posła Koczyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Krakowcu.

2360. Włościanie z gminy Głuchowice, przez posła x. Szwedzickiego, o pożyczkę.

2361. Gmina miasta Przemyśla, przez posła Ziembickiego, aby nauka języka ruskiego w szkole i zakładach panieńskich w Przemyślu nie była obowiązująca.

2362. Gmina Medyka, przez posła Ziembickiego, o przydzielenie do powiatu przemyskiego.

2363. Gmina Morszyn, oraz właściciel dworskich posiadłości Franciszek Smolka, o przydzielenie tej włości do powiatu stryjskiego.

Z tych liczby: 2343, 2344, 1345, 2355, 2356, 2357, 2360 odsełają się do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 2350, 2358, 2359, 2362, 2363 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje rozprawa nad ordynacyą wyborczą do Rad powiatowych. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (z trybuny czyta). Tytuł: „Ordynacya wyborcza powiatowa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięztwem Krakowskiem.“

Marszałek. Rozprawa co do tytułu otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje tytuł, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Dział I. O wyborach członków rady powiatowej.

Prawo wybierania.

a) W grupie większych posiadłości.

§. 1. Prawo wybierania członków Rady powiatowej w grupie większych posiadłości mają obywatele Państwa Austryackiego, którzy posiadają w powiecie dobra ziemskie tabularne, i opłacają z nich rocznie przynajmniej 100 złr. podatków bezpośrednich, bez dodatku nadzwyczajnego (wojennego.)

Do tych podatków wliczone będą podatki, wspomnione w §. 8. lit. a. ustawy o reprezentacyi powiatowej.

Posiadanie dwóch lub więcej dóbr tabularnych w powiecie położonych, z których razem opłaca się wspomniona kwota podatkową, uprawnia także do wyboru.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 2. Uprawnieni do wyboru w grupie większych posiadłości ziemskich mogą to prawo wykonać przez pełnomocników.

Za gminy, posiadające dobra, których posiadanie uprawnia do wyboru w grupie większych po-

siadłości, wykonywa prawo wybierania naczelnik gminy lub jego zastępca.

Za osoby, nie mające własnowolności, wykonywają prawo wybierania ich prawni zastępcy, lub mianowani przez tychże pełnomocnicy.

Za żonę, żyjącą z mężem, wykonywa to prawo mąż; za inne niewiasty ich pełnomocnicy.

Co do wykonywania prawa wybierania, niemniej co do zastępców i pełnomocników, mają także być zastósowane §§. 5. do 8. ordynacyi wyborczej dla gmin.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 2. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 3. Jeżeli w grupie większych posiadłości liczba osób do wyboru uprawnionych jest równie wielką lub mniejszoą, niż liczba członków Rady powiatowej, na tę grupę przypadająca, wtedy każda z tych osób, jeżeli jest obieralną, ma prawo wstąpić bez wyboru do Rady powiatowej, lub dać się zastąpić przez pełnomocnika, (§. 12. ustawy o reprezentacyi powiatowej).

Gdyby tym sposobem liczba członków Rady, na tę grupę przypadająca, nie była uzupełnioną, uprawnieni w tej grupie mają uzupełnić ją wyborem innych osób.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 3. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*b*) W grupie najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu.

§. 4. Prawo wybierania w grupie najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu, mają obywatele Państwa Austryackiego, którzy są dzierzycielami przedsiębiorstwa przemysłowego, górniczego lub handlowego, wykonywanego w powiecie, i od takiego przedsiębiorstwa, jako też od przeznaczonych do tego realności, opłacają przynajmniej 100 złr. podatków bezpośrednich bez dodatku nadzwyczajnego.

Uprawnieni do wyboru w tej grupie mogą to prawo wykonywać przez pełnomocników, jeżeli nie są obecnymi w powiecie.

Co do prawa wybierania i wykonania tego prawa, stosują się tu postanowienia §. 3. niniejszej ustawy, jako też §. 4. punkt 1. i 2. i §§. 5., 6. i 8. ordynacyi wyborczej dla gminy.

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech rękę podniesie. (Wszyscy.) §. 4. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*c*) W grupie gmin miejskich.

§. 5. Miasto, obierające dla siebie osobnego posła na Sejm krajowy, wybiera także osobno członków Rady powiatowej na nie przypadających, (§. 9. ustawy o reprezentacyi powiatowej). Wybór ten wykonywa Rada gminna.

Jeżeli w powiecie jest tylko jedna gmina, do grupy gmin miejskich należąca, członków rady powiatowej, na tę grupę przypadających, wybiera Rada gminna.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 5. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 6. Inne gminy miejskie obierają wspólnie członków Rady powiatowej.

Uprawnionymi do wyboru w tych gminach są: naczelnicy gminy, i z każdej gminy przynajmniej dwóch delegatów obrany, (tu jest myłka druku, gdyż powinno być obranych) przez Radę gminną ze swojego grona.

W gminie, mającej więcej niż 500 ludności do gminy przynależnej, wybiera Rada gminna z grona swojego jednego delegata na każde 250 ludności.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 6. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*d*) W grupie gmin wiejskich.

§. 7. Prawo wybierania w grupie gmin wiejskich mają naczelnicy gmin, i z każdej gminy przynajmniej jeden delegat, którego Rada gminna obiera ze swojego grona.

W gminie mającej więcej niż 500 ludności, do gminy przynależnej, wybiera Rada gminna z grona swojego jednego delegata na każde 500 ludności.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 7. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 8. Prawo wybierania członków Rady powiatowej w grupie gmin wiejskich mają także obywatele Państwa Austryackiego, którzy posiadają w powiecie dobra ziemskie tabularne, i opłacają rocznie mniej niż 100 złr. podatków bezpośrednich bez dodatku nadzwyczajnego.

Co do wykonywania tego prawa, mają być zastosowane postanowienia §. 2.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 8. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Ograniczenie prawa wybierania.

§. 9. Kto ma prawo wybierania w dwóch lub więcej grupach, może to prawo wykonywać tylko w tej grupie, która w §. 5. ustawy o reprezentacyi powiatowej, przed innemi jest wymienioną.

Kto w kilku gminach miejskich jest członkiem Rady gminnej, może wykonywać prawo wybierania tylko za tę gminę, w której ma zwykle zamieszkanie, a gdyby w żadnej nie miał zwykłego zamieszkania, tylko za tę, w której najwyżej jest opodatkowany. Postanowienie to stosuje się także do grupy gmin wiejskich.

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 9. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Obieralność.

§. 10. Obieralnym na członka Rady powiatowej jest, z wyjątkiem niewiast, każdy obywatel Państwa austryackiego, jeżeli:

a) ukończył 24 lat wieku;

b) używa własnowolności, i

c) albo ma prawo wybierania w grupie większych posiadłości, lub w grupie najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu, lub ma prawo wybierania na mocy §. 8., albo obieralnym jest do Rady gminnej w jednej z gmin powiatu, albo jest przełożonym jednego z obszarów dworskich, położonych w powiecie, albo też przynajmniej od roku opłaca w powiecie jakikolwiek podatek bezpośredni.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlikow. W tim paragrafi ja chtiłbym, aby wypuszczeno poślidnu alineju: albo jest prełożenym odnoho z prostoriw dworskich, położenych w powiti, albo płatyt prynajmij wid roku jakij ne bud' podatok bezposredstwennyj, t. j. ja chtiłbym ne dopustyty takoho do obyralnosty do Rady powitowoj, szczo płatyt, jakij ne bud' podatok; — pryczyna tomu jest taja, że ne wyrażeno wysokost' podatku bo można rozumity i kilka centiw. — Takoż ne chotiwbym dopustyty do rady powitowoj i prełożenych (predstojatełej) prostoriw dworskich, jesły takymy ne sut' sami posidateli bilszych posidłostej, a pryczyna tomu taja, że ne możu pokładaty w takim czełowiku ufnosty, kotoroho kruh dijanyja jest obmeżenyj, posli toho jak uże pryniałyśmo w ustawi o obszarach dworskich. Kto może buty zastupnykom posidatela bilszoj posidłosty, toje howoryt nam w ustawi o obszarach dworskich §. 8., że, abo predstojatelom prostoru dworskoho może buty sam posidatel bilszoj posidłosty, abo może kto ne bud' innyj z ruki jeho, odnakoż wyraźno ino pid otwiczatelnostiju samoho posidatela. A w §. 14. o obszarach dworskich pryniałyśmo znowu i duże sprawedływo, że koły posidatel prostora dworskoho ne jest zarazom i predstojatelom jeho, to tohdi toj zastupnyk iły toj, z rameny posidatela, predstojatel prostora dworskoho ne може bez soizwołenyja posidatela pryjmowaty żadni stałyji zobowiazanyja na dwirskij prostor, a tak toj osibnyj, od posidatela postawłennyj, predstojatel dworu maje w toj sposib obmeżene swoje prawo, że on ne może maty otwiczatelnosty, tylko jeho mandant jest za neho otwiczatelny, potomu że on ne może sam obowiazannosty pryjmowaty, tylko toj, szczo jemu mandat daje.

A zatim pytaju sia, czy takoho kotryj nawet ne maje prawa łycznoj otwiczatelnosty za swoho mandanta, można dopuskaty do prawa obyralnosty do rady powitowoj? Odżeż toje jest pryczyna, czemu ne chtiwbym maty dopuszczenymy do rady powitowoj takich predstojatełej z prostoriw dwirskych, dlaczoho toho prawa ne chtiwbym im pryznawaty. Pro toje wnoszu opuszczenyje toho ustupu §. 10. o predstojatelach prostoriw dwirskich — i o tych kotryj jakij ne bud' podatok opłaczajut.

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Pawlikowa zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają.) Jest poparty; nie żąda nikt więcej głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu więcej nie żąda, więc dyskusya zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Szanowny poseł x. kanonik Pawlików żąda wykluczenia od obieralności przełożonych obszarów dworskich, jakoteż w ogóle tych, którzy przynajmniej od roku opłacają w powiecie jakikolwiekbądź podatek. Co do tych ostatnich, mam honor zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, iż to wykluczenie może się odnosić tylko do mieszkańców obszarów dworskich, których jest stosunkowo mała liczba. Jednakowoż, jakkolwiek małą jest ich liczba, nie można tym ludziom odmawiać prawa jakie mają wszyscy inni. — Wszyscy, którzy są w gminie, mają prawo wybierania i obieralności na podstawie ordynacyi wyborczej dla gmin, jeżeli opłacają w gminie od roku bezpośredni jakikolwiek podatek, a zatem nawet i kilka centów, jak to wspomniał x. kanonik Pawlików. — Taki członek gminy miałby prawo wyboru na podstawie §. 1. ordynacyi wyborczej dla gmin i byłby obieralnym do Rady gminnej. i byłby także obieranym do Rady powiatowej na podstawie §. 10. wyborczej ordynacyi powiatowej, który powiada, iż każdy jest wybieralnym do Rady powiatowej, kto jest obieralnym do Rady gminnej. Danoby więc wszystkim członkom gminy, płacącym jakikolwiek podatek, prawo obieralności do Rady powiatowej, a wykluczonoby już nie tylko od prawa wybierania, lecz także od obieralności mieszkańców obszarów dworskich, płacących podatki częstokroć większe niż płacą ci, którzy mają prawo wyboru w gminie. Czućby oni musieli boleśnie tę krzywdę, którą im wyrządzać nie ma słusznej przyczyny.

Gdyby jeszcze Wys. Izba przy dyskusyi nad ustawą o obszarach dworskich nie była uchyliła zasadę przez komisyę postanowioną; zasadę, przyznającą termin 60 dni dla właścicieli obszarów dworskich, ażeby oni przystąpić mogli do gminy, której nowa organizacya i przyznane im w niej prawa mogły ich skłonić do takiego przystąpienia; gdyby mówię Wys. Izba nie była uchyliła owej zasady, w komisyj dobrze obmyślanej, której uchylenie mojem zdaniem jest istotną klęską, wtedy możnaby powiedzieć: że wolno wam w przeciągu 60 dni połączyć się z gminą, a gdy się połączycie, wszyscy mieszkańcy obszarów dworskich będą członkami gminy i będą mieć w gminie prawo wyboru, a przez to samo i prawo obieralności tak w gminie, jakoteż do Rady powiatowej; jeśli zaś w tym terminie nie połączycie się, wtedy wiedzcie, iż wszyscy mieszkańcy obszarów dworskich nie będą mieć prawa wyboru i obieralności. Ale kiedy Wys. Izba uchyliła rzeczoną zasadę, nie można już przytaczać nawet tego powodu za wykluczeniem mieszkańców obszarów dworskich od wybieralności.

Co się zaś tyczy przełożonych obszarów dworskich, których wniosek x. Pawlikowa chce także wykluczyć od obieralności, mają oni ten sam zakres działania na obszarach dworskich, co i wójtowie gminy w gromadach; muszą mieć pewne uzdolnienie, inaczej właściciel posiadłości nie mógłby im poruczyć przełożeństwa, które oni pełnią pod odpowiedzialnością właściciela.

Mianowanie przełożonych obszarów dworskich podawane jest także do wiadomości władzy politycznej. Co do przytoczonego przez x. kanonika Pawlikowa postanowienia §. 14. ustawy o obszarach dworskich, który zawiera przepis, iż jeśli sam posiadacz obszaru dworskiego nie jest zarazem przełożonym, nie może przełożony obszaru bez przyzwolenia posiadacza przyjmować obowiązków na ten obszar, muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, iż przepis ten nie jest w żadnej styczności z Radą powiatową, i nie może przeszkadzać przełożonemu obszaru dworskiego, który byłby członkiem Rady, w pełnieniu obowiązków członka tej Rady; on bowiem w tej Radzie niebędzie na obszar dworski przyjmować żadnego zobowiązania specyalnego, lecz tylko będzie miał razem z innymi w Radzie prawo głosowania i będzie uchwalał w sprawach całego powiatu.

Z tych powodów jestem przeciwny poprawce x. kanonika Pawlikowa, i proszę szanownej Izby, ażeby wniosek komisyi przyjąć raczyła. Muszę jeszcze za tym wnioskiem komisyi dodać, że jakkolwiek prawo wybierania potrzebuje ograniczenia dla dania gwarancyi lepszych wyborów, to jednak prawo obieralności mojem zdaniem powinno być jak najobszerniejsze. Ja bym nawet tych ograniczeń nie postawił, które są w projekcie, sądzę bowiem, że trzeba dać wyborcom jak największą wolność obierać tych, którzy posiadają ich zaufanie.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek x. Pawlikowa, który jest za opuszczeniem tych słów: „albo jest przełożonym jednego z obszarów dworskich, położonych w powiecie, albo przynajmniej od roku opłaca w powiecie jakikolwiek podatek bezpośredni.“ Kto jest za opuszczeniem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poddam teraz cały §. 10., tak jak go komisya zredagowała, pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać, ażeby była większa

pewność. (Większość.) Jest większość, więc §. 10. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 11. Te same powody, które wyłączają albo wykluczają od prawa wybierania lub wybieralności do Rady gminnej, wyłączają albo od wykluczają także od prawa wybierania, lub od wybieralności do Rady powiatowej (§§. 2., 3., 10. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin).

Oficerowie w służbie będący i inne osoby wojskowe z tytułem oficerskim, w służbie zostające, jeżeli należą do grupy większych posiadłości ziemskich, mają wprawdzie prawo do wybierania, nie są jednak obieralnemi, prawo zaś wybierania mogą wykonywać tylko przez pełnomocników.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) §. 11. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Koła wyborcze i miejsce wyboru:

a) dla dwóch pierwszych grup.

§. 12. Uprawnieni do wyboru w grupie większych posiadłości wybierają w jednem kole wyborczem.

Miejscem wyborów jest siedziba reprezentacyi powiatowej.

Te same postanowienia stosują się także do grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 12. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*b)* dla gmin miejskich.

§. 13. W gminie miejskiej, mającej dla siebie wybierać osobnych członków Rady powiatowej, odbywa się wybór w tejże gminie.

Wyborcy dwóch lub kilku gmin miejskich, połączonych dla wspólnego wyboru, tworzą jedno koło wyborcze. Miejscem wyboru jest siedziba Rady powiatowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, wiec poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 13. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*c)* dla gmin wiejskich.

§. 14. Uprawnieni do wyboru z grupy gmin wiejskich (§§. 7. i 8.) tworzą jedno koło wyborcze.

Miejscem wyboru jest siedziba Rady powiatowej.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 14. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Rozpisanie wyborów.

§. 15. Namiestnik rozpisuje wybory do Rady powiatowej, i zarazem oznacza dzień wyboru tak, ażeby przed tym dniem ukończone być mogły potrzebne przygotowania.

Ogólne wybory rozpisują się w ten sposób, ażeby najpierw obrani byli członkowie Rady z grupy gmin wiejskich, a następnie z grupy gmin miejskich, potem z grupy najwyżej opodatkowanych w kategoryi przemysłu i handlu, nakoniec z grupy większych posiadłości ziemskich.

Rozpisanie wyborów ma być we wszystkich gminach powiatu plakatami ogłoszone i do wiadomości przełożonych obszarów dworskich podane.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 15. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Spisy wyborców i karty legitymacyjne:

a) dla dwóch pierwszych grup.

§. 16. Dla koła wyborczego większych posiadłości, niemniej dla koła wyborczego najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu, sporządza polityczna władza powiatowa listy wyborców, składa takowe do wolnego każdemu przejrzenia, i ogłasza to publicznym plakatem, z oznaczeniem prekluzyjnego terminu czternastodniowego do wnoszenia reklamacyj.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 16. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 17. Reklamacye w terminie wniesione rozstrzyga polityczna władza powiatowa w przeciągu trzech dni, i czyni niezwłocznie sprostowania za słuszne uznane i z ustawą zgodne.

W razie odmówionego sprostowania służy odwołanie się do politycznej władzy krajowej. Odwołanie takie najdalej w przeciągu trzech dni, od zawiadomienia o rozstrzygnieniu odmownem, wniesionem być ma do politycznej władzy powiatowej, która winna przedłożyć je niezwłocznie politycznej władzy krajowej, do ostatecznego rozstrzygnienia.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 17. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 18. Skoro listy wyborców, po rozstrzygnieniu wniesionych w terminie reklamacyj, zostaną stanowczo ułożone, wyda i doręczy polityczna władza powiatowa pojedynczym wyborcom karty legitymacyjne, zawierające numer bieżący listy wyborców, nazwisko uprawnionego do wyboru, miejsce, dzień i godzinę wyborów."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 18. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„b) dla grupy gmin miejskich.

„§. 19. Polityczna władza powiatowa winna każdego naczelnika gminy miejskiej, do wspólnego wyboru z innemi gminami połączonej, zawiadomić o liczbie delegatów obrać się mających, i polecić mu, azeby zarządził wybór przez Radę gminną.

Co do warunków ważności tego wyboru, niemniej co do postępowania przy wyborze i głosowaniu, obowiązują §§. 36. i 37. ordynacyi wyborczej dla gmin.

Protokół wyborczy ma być przedłożony politycznej władzy powiatowej.

Władza ta winna skonstatować legalność aktu wyborczego w każdej gminie, i zaciągnąć delegatów wybranych i naczelników gmin do listy uprawnionych do wyboru.

Jeżeli zaś okaże się potrzeba nowego wyboru delegatów, wybór ten ma być nakazany natychmiast z podaniem powodów."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 19. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 20. Skoro lista uprawnionych do wyboru (§. 19.) zostanie uzupełnioną przez wybór delegatów we wszystkich gminach tej grupy, wyda i doręczy polityczna władza powiatowa wszystkim uprawnionym do wyboru karty legitymacyjne, w §. 18. wskazane."

Marszałek. Rozprawa otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość. §. 20. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„c) dla grupy gmin wiejskich:

§. 21. Postanowienia §. 19. stosują się także do wyborów z gmin wiejskich."

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Nikt głosu nie żada, więc kto jest za przyjęciem zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 21. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 22. Polityczna władza powiatowa układa spis osób, do wyboru w grupie gmin wiejskich na mocy §. 8. uprawnionych, składa ten spis do wolnego każdemu przejrzenia, i ogłasza to publicznym plakatem, z oznaczeniem prekluzyjnego terminu 14dniowego do wniesienia reklamacyj.

Postanowienia §. 17. znajdują tu zastosowanie.

Po zapadłem rozstrzygnieniu reklamacyj, ułoży polityczna władza powiatowa spis tych wyborców, i wciągnie ich do głównej listy wyborców z grupy gmin wiejskich."

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? więc poddam §. ten pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) §. 22. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 23. Skoro lista wyborców zostanie uzupełnioną przez wybór delegatów we wszystkich gminach wiejskich, i przez wciągnienie do niej wyborców w §. 22. wskazanych, wyda i doręczy polityczna władza powiatowa wszystkim wyborcom karty legitymacyjne, w §. 18. wskazane."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 23. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Komisye wyborcze.

§. 24. Wyborami kieruje komisya wyborcza, złożona jak następuje:

1. Dla grupy większych posiadłości ziemskich składa się komisya z trzech mężów zaufania, których wyborcy z swego grona wybierają. Ci mężowie zaufania wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego.

2. W ten sam sposób składa się komisya wyborcza dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu.

3. Dla gminy miejskiej, wybierającej dla siebie osobno członków Rady powiatowej, składa się komisya wyborcza z naczelnika gminy, jako przewodniczącego, i z dwóch członków, przez Radę gminną z jej grona wybranych.

4. Dla gmin miejskich, połączonych do wspólnego wyboru, składa się ta komisya z 5 mężów

zaufania, których wyborcy z swego grona wybierają. Ci mężowie zaufania obierają z pomiędzy siebie przewodniczącego.

5. Dla grupy gmin wiejskich składa się komisya wyborcza w sposób pod 4. wskazany.

Przy akcie wyborczym ma być obecny Komisarz rządowy dla czuwania nad zachowaniem ustaw i nad utrzymaniem porządku.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 24. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Przedsiębranie wyborów.

§. 25. Wybór z gminy miejskiej, mającej wybierać dla siebie członków Rady powiatowej, odbywa się podług postanowień, zawartych w §§. 36. i 37. ordynacyi wyborczej dla gmin.

Wybory innych członków Rady powiatowej odbywają się w dniach, godzinach i miejscach do tego oznaczonych, bez względu na liczbę zgromadzonych wyborców. Przy tych wyborach zastósowane być mają analogiczne postanowienia §§. 35. i 37., aż włącznie do §. 48. sejmowej ordynacyi wyborczej; jednakże komisya wyborcza może także zarządzić głosowanie kartkami.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja wnoszu tu poprawku, żeby poslidnyi słowa „odnakož komisyja wybyratelna može zariadyty hołosowanie kartkamy“ buły wypuszczony. Motywacyja moja jest korotka. Znajem z doświdczenia, że mało selaniw umije czytaty i pysaty, wże z tej zasady ne jest pożadanym, aby dopuskaty w ustawi takie hołosowanie, kotre dla selaniw bude bilsze hieroglifom jak znakom oznaczajuczym pewnu osobu. Zresztow znajem z praktyki, jak mnoho nadużyt' sia dije, że podsuwajut jenszyi kartki, wyderajut i potim jenszyi w ruki selanam wsuwajut. Dla toho chtiwbym aby to buło opuszczene dla wyboriw selskych.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Ławrowskiego, zechce rekę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Zastanawiały się także Sejmy w innych prowincyach nad tą kwestyą, i właśnie w ustawach dla Rad powiatowych widzimy, iż w Styryi zaproponowano (nie wiem jak uchwalono, bo dopiero w tych tygodniach ustawa przyszła do skutku w Styryi), a w Czechach uchwalono, aby wybory odbywały się kartkami, i to zostało sankcyonowane.

(Głosy. Tam sut' uczeny narody umijut czytaty i pysaty.) Oni więc uchwalili, ażeby głosowanie odbywało się kartkami, i nie może u nich odbywać się inaczej.

Nasza komisya uznawała także, iż wybór kartkami, dla wolności wyboru, dla tego, żeby ludzie nie pod presyą, ale według sumienia głosowali, jest lepszy aniżeli ustny. Jednakże, właśnie z przyczyny, iż u nas wielu wyborców nie umie czytać i pisać, nie proponowała komisya głosowanie kartkami jako regułę niezmienną, lecz pozostawiła tylko komisyi wyborczej wolność zarządzić głosowanie kartkami. Komisye wyborcze są odrębne dla grup rozmaitych; dla większych właścicieli, dla najwyżej opodatkowanych przemysłowców, dla gmin miejskich, nakoniec dla gmin wiejskich. Jeżeli komisya wyborcza dla większych właścicieli albo dla miast, mająca do czynienia z takiemi wyborcami, którzy wszyscy umieją czytać i pisać, zarządzi, ażeby głosowanie odbyło się kartkami, cóż to komu może szkodzić? Oczywiście, że komisya wyborcza dla grup gmin wiejskich, jeżeli będzie widziała, iż ma do czynienia z takiemi wyborcami, którzy nie umieją czytać i pisać, nie zarządzi takiego głosowania — tyle rozsądku przypuścić musimy u komisyi wyborczej. Jest więc zostawiona wolność komisyi wyborczej, ażeby mogła zarządzić głosowanie takie, jakie uzna za potrzebne. Nie widzę więc przyczyny przyjmowania poprawki p. Ławrowskiego.

Marszałek. Przystąpiemy do głosowania najprzód nad poprawką p. Ławrowskiego, ażeby opuścić wyrazy: „jednakże komisya wyborcza może zarządzić głosowanie kartkami.“ Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie paragraf cały tak jak go komisya proponuje. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. §. 25. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

§. 26. „Pełnomocnik dopuszczony być może do głosowania w imieniu uprawnionego do wyboru tylko w przypadkach, niniejszą ustawą dozwolonych, i tylko wtedy, gdy się wykaże należytem pełnomocnictwem.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Poddam pod głosowanie ten paragraf.

Kto jest za przyjęciem paragrafu 26., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Protokół wyborczy.

§. 27. Z każdego aktu wyborczego spisuje się protokół.

Po wybraniu potrzebnej liczby członków Rady powiatowej zamyka się protokół wyborczy, i podpisany przez członków komisyi wyborczej i przez Komisarza rządowego, oddaje się z wszystkiem załącznikami, przełożonemu politycznej władzy powiatowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Certyfikaty wyborcze.

§. 28. Przełożony politycznej władzy powiatowej wydaje po przejrzeniu aktów wyborczych, certyfikat wyborczy każdemu wybranemu członkowi Rady, przeciw któremu nie ma żadnego z powodów od wybieralności wykluczających, w §§. 3. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin wskazanych.

Certyfikat ten upoważnia wybranego do wstępu do Rady powiatowej, i stanowi domniemanie ważności jego wyboru, dopóki Rada powiatowa nie orzecze inaczej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta)

„Udzielenie aktów wyborczych Radzie.

§. 29. Wszystkie akta wyborcze, do których należą także akta wyboru delegatów z gmin, winien przełożony politycznej władzy powiatowej udzielić zgromadzeniu wybranych członków Rady, certyfikatami wyborczemi zaopatrzonych. Zgromadzenie to, pod przewodnictwem członka z swego grona obranego, rozpoznaje akta wyborcze i rozstrzyga o przypuszczeniu wybranych.

Akta wyborcze z wyborów uzupełniających rozpoznaje Rada powiatowa i rozstrzyga o przypuszczeniu wybranych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 29. jest przyjęty.

Poseł Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim względzie?

Poseł Gnoiński. Aby zapobiedz wątpliwości, kiedy Rada ma być jako ukonstytuowana uważaną, proponuję następujący wniosek jako nowy paragraf po paragrafie 29., tej treści (czyta):

„Skoro tylko wybory więcej niż połowy członków Rady powiatowej sprawdzone zostaną, Rada powiatowa uważa się za ukonstytuowaną.“

Powód jak powiedziałem jest ten, aby usunąć wszelką wątpliwość co do chwili, w której Rada ma być uważaną jako ukonstytuowana.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nie żąda nikt głosu co do wniosku p. Gnoińskiego? Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Wniosek p. Gnoińskiego jest dodatkiem do tego działu; możnaby go jednak po pierwszym ustepie §. 29. umieścić; brzmi on jak następuje: (czyta powyższy wniosek p. Gnoińskiego.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Mojem zdaniem powinno by to, co p. Gnoiński proponuje, wypływać już z postanowienia, iż do kompletu Rady potrzeba połowy liczby członków. Jednakowoż nie opieram się temu, ażeby dla jasności co do pierwszego ukonstytuowania Rady, przyjęto poprawkę posła Gnoińskiego. Zgadzam się więc z jego wnioskiem.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie, t. j. aby zrobić dodatkowe postanowienie. Proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta powtórnie wniosek p. Gnoińskiego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja proszę Wys. Izby, aby komisyi redakcyjnej pozwoliła włożyć ten uchwalony dodatek tam, gdzie będzie najstosowniejsze miejsce; trudno bowiem to od razu osądzić.

Głosy. Zgadzamy się.

Marszałek. Przy trzeciem czytaniu p. referent zapowie, w którem miejscu zostanie ten dodatek umieszczony.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Dział drugi. O wyborach Wydziału powiatowego.

§. 30. Rada powiatowa wybiera z grona swego, pod przewodnictwem członka przez siebie obranego, swego prezesa, jego zastępcę i swój Wydział.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce podnieść rękę. (Większość.) Paragraf 30. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „§. 31. Wybór prezesa następuje bezwzględną większością głosujących.

Jeżeli przy pierwszem i powtórnem głosowaniu nikt bezwzględnej większości głosów nie otrzymał, nastąpi wybór między tymi dwoma członkami, którzy przy powtórnem głosowaniu najwięcej głosów otrzymali.

Przy równości głosów rozstrzyga los. kto ma być do wyboru między dwoma przedstawiony. Głos, dany przy trzeciem głosowaniu na członka do wyboru nie przedstawionego, jest nieważny.

W razie równości głosów przy wyborze między dwoma rozstrzyga los.

W ten sam sposób wybiera się i zastępcę prezesa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „§. 32. Dla każdej grupy interesów w Radzie reprezentowanej, wybierają członkowie, z tej grupy obrani, z grona Rady jednego członka Wydziału. Resztę członków Wydziału obiera pojedyńczo cała Rada.

Każdy z tych wyborów następuje bezwzględną większością głosujących.

Jeżeli taka większość nie da się osiągnąć, natenczas postąpić należy podług postanowień paragrafu 31.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „§. 33. Dla każdego członka Wydziału wybiera się zastępca w sposób w paragrafie 32. przepisany.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 33. jest przyjęty. — Jeszcze jest jeden wniosek ze sprawozdania komisyi sejmowej, wybranej dla rozpoznania projektów rządowych do ustawy o gminach, obszarach dworskich i reprezentacyach powiatowych.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Oprócz wniosku do trzech ustaw o gminach, obszarach dworskich i reprezentacyach powiatowych, przedłożyła komisya Wys. Izbie wniosek drugi, aby ustawa Państwa z dnia 5. Marca 1862. r., zawierająca postanowienia zasadnicze do organizacyi gmin, przestała obowiązywać w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem, i aby ustawa, odnosząca się do organizacyi gmin jedynie tylko w drodze ustawodawstwa krajowego była normowaną, niezawiśle od innych władz ustawodawczych Państwa.

Marszałek. Do tego wniosku komisyi rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Powody do tego wniosku przytoczyła komisya w sprawozdaniu; powiedziała, iż przy rozpoznawaniu projektów rządowych nie zapoznawała trudności w zastosowaniu niektórych postanowień do potrzeb, krajowi naszemu właściwych; — powiedziała komisya dalej, iż trudności te wypływają z zasad i granic wytkniętych w obowiązującej dotąd ustawie z dnia 5. Marca 1862., od której komisya nie mogła odstępywać; przykłady bowiem innych krajów koronnych i oświadczenia teraźniejsze Rządu nie pozostawiały wątpliwości, że odstąpienie od tych zasad i granic naraziłoby naszą ustawę na niebezpieczeństwo nieotrzymania najwyższej sankcyi i odroczenia do niepewnej przyszłości, a może nawet na utratę tych korzyści, które krajowi z tych ustaw dostać się mogą w udziale. Gdy te powody zniewalały komisyę do trzymania się zasad ustawą Państwa z r. 1862. orzeczonych, chciała komisya na przyszłość przynajmniej starać się o utorowanie drogi ustawodawstwu krajowemu do poprawy ustawy gminnej, niezawiśle od innych czynników ustawodawczych w Państwie. Tylko bowiem w drodze ustawodawstwa krajowego może być ustawa gminna bez przeszkód poprawioną, na podstawie sumiennych przekonań naszych i na podstawie doświadczeń, jakie z bliskiej już może zbierzemy przyszłości.

Gdyby bowiem zmiany ustawy zawisłe być miały od innych organów ustawodawczych w Państwie, wtedy do tych zmian tylko z wielką stratą

czasu i z wielkiemi trudnościami przyjśćbyśmy mogli. Te były powody wniosku komisyi.

Marszałek. Proszę odczytać wnioski komisyi.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek, ażeby ustawa Państwa z dnia 5. Marca 1862., r. zawierająca postanowienia zasadnicze do organizacyi gminnej, przestała obowiązywać w królestwie Galicyi i Lodomeryi i wielkiem xięstwie Krakowskiem, i ażeby ustawy, odnoszące się do organizacyi gmin, jedynie tylko w drodze ustawodawstwa krajowego były wydawane, niezawiśle od innych władz ustawodawczych w Państwie."

Muszę tu dodać, że Sejm krajowy ma prawo do takich wniosków już na podstawie konstytucyi z r. 1861., a możemy mieć nadzieję że w przyszłym ustroju Państwa, prawa Sejmu zwiększone tylko być mogą.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Hubicki. Dla uzupełnienia myśli właśnie tu wypowiedzianych przez sz. sprawozdawcę, pozwalam sobie poprzeć i uzasadnić to, co przy ogólnych rozprawach nad ustawą gminną już dotknąłem. Zapowiedziałem, że przy ostatnich dwóch wnioskach do sprawozdania większości dołączonych, z mojej strony postawię wniosek o sędziach pokoju. Nikt nie wątpi po przyjęciu i uchwaleniu dzisiejszych trzech ustaw, właśnie co ukończonych, że te ustawy w życie przeprowadzone, w zupełności nie odpowiedzą potrzebom, jakie się w praktyce pojawią. Zdaje się iż wniosek komisyi gminnej, dążący do usunięcia ustawy z dnia 5. Marca 1862. r., nie miał innego celu jak wypowiedzieć, że ustawa gminna, dziś już uchwalona, potrzebuje poprawy i na lepsze zmiany.

Mojem przekonaniem, obok wielu niedokładności i przy niezupełności tych ustaw, głównie w zastosowaniu przychodzi również i podział terytoryalny, który nam właśnie w projekcie rządowym się przedstawia, jako dowód, że istotnie w przyszłości będzie bardzo wiele stosunków niedogodnych, których uzupełnienie wkrótce przeprowadzone być powinno, jeżeli harmonia i ustrój społeczny należycie przeprowadzone być mają. Tak jak rzeczy i jak fizyonomia kraju nam się przedstawia, widzimy, że obok organizacyi gminnej i obok przyszłej organizacyi politycznej, wykaże się na bardzo wielkiej przestrzeni, może na przestrzeni 30tu kilku i 40tu mil kwadratowych, pewna próżnia, tak iż pomimo ustaw i organizacyi, jaka w życie wejdzie, nie będzie instancyi, do którychby się udać, można ze sprawami, aby takowe mogły być załatwiane.

Przyznać należy, iż jest to najsłabsza strona organizacyi krajowej, jeżeli coś się wprowadza w życie nieodpowiednego, a przecież to nie wątpliwe, że tak się stać musi. Mógłby mi niejeden powiedzieć, że tego rodzaju sprawy, o które się troszczę będą załatwiane w gminach wiejskich, lecz o ile już przyjęte paragrafy całej ustawy gminnej nam wskazują, nie będziemy mieli ani możliwego, a tem mniej zadowalniającego rozstrzygania spraw potocznych, i trzeba będzie pierwszej instancyi w wielu okolicznościach a może zawsze szukać dopiero w urzędach powiatowych, które jak wspomniałem od szukających sprawiedliwości gdyby z umysłu oddalone, nie będą w stanie nigdy złemu zaradzić.

Dla tego moi Panowie myślę, iż w żaden sposób obejść się nie możemy bez instytucyi sędziów pokoju, których zbawienne skutki znane i które w każdym prawie kraju cywilizowanym, są zaprowadzone. Bardzo mało jest krajów, gdzie cywilizacya ustalona, a gdzieby sędziów pokoju w sprawach cywilnych już od dawna nie zaprowadzono, jak we Francyi, wielu miejscach w Niemczech; lecz to nam nie wystarczy, przeciwnie nam trzeba nierównie więcej, gdyż my mamy bardzo wiele spraw innych, które się nie kończą tylko na rzeczach spornych cywilnych, mamy bowiem bardzo wiele spraw niespornych, spraw drobnych i prowizoryalnych, mamy sprawy policyjne, które nie wiemy w czyich rękach będą, komu będą powierzone na przyszłość. W ustawie gminnej już widzimy albo brak kompetencyi, lub organa nieuzdolnione do spełnienia tych funkcyj życia społecznego; żeby więc tym wszystkim wymagalnościom odpowiedzieć, rozstrzyganie tych spraw ułatwić, a tok instancyi szeroki i długi, nieraz kosztowniejszy niżeli sama sprawa usunąć, byłoby rzeczą niezbędną i potrzebną, aby u nas w kraju w pewnych miejscach stosownie do potrzeb instytucye sędziów pokoju zaprowadzić.

Jak mnie doświadczenie poucza, najkorzystniej byłoby we wszystkich miasteczkach. w około których grupują się najliczniej interesa tego rodzaju, sędziów pokoju ustanawiać, przez co mnóstwo spraw drobnych w krótkości i z zadowoleniem wszystkich stron załatwiać by można. Prócz tych nieobliczonych korzyści, te instytucye niedopuszczałyby tworzenia się ciągłego spraw podobnych,

bo kto się praktycznie rzeczom przypatrzył, ten przeczyć nie będzie, że niezałatwione, niedokończone sprawy są niejako źródłem niewyczerpanem spraw nowych. Obawiam się moi Panowie, żeby mi zarzutu nie zrobiono, że ja tym sposobem zalecam instytucye, któreby częściowo przypominać mogły instytucyą dawniejszę, tak zwanych mandataryuszów. Zapewne chciałbym i życzę sobie, żeby z mandatu instytucye sędziów pokoju funguwały tylko chciałbym, żeby kto inny mandaty na urzędników pierwszej instancyi wydawał niż dawniej Dawniej prawo do tego mieli właściciele większych posiadłości gruntowych, lecz to są rzeczy minione i powrócić nie mogą, jak również i to nie może nastąpić, co się n. p. w Ameryce dzieje, gdzie sam lud wybiera sędziów pokoju, niewyłączając i tego zwyczaju w Zjednoczonych Stanach, że niektóre ciała prawodawcze wybierają i dają mandaty na te zaszczytne posady.

Moi Panowie, i my mamy, i mieć będziemy ciała, które wychodzą i wychodzić będą z wyboru; jeżeli więc tym ciałom powierzymy wybór i ustanawianie przyszłych sędziów pokoju, to zdaje mi się, że zabezpieczymy ludność od niebezpieczeństwa, któregoby się obawiać można, że ustanowić się mający sędziowie pokoju mogliby być nieodpowiedniemi potrzebom kraju i niegodnymi stanowiska, jakie zajmywać mają.

Myślę że wybrani i ustanowieni sędziowie pokoju przez Rady powiatowe, a względnie przez Wydziały, odpowiedzieliby należycie i godnie stosunkom naszym.

To jest moja myśl prywatna, ja niechcę nie mogę rzeczy przesądzać, niemniej niechcę, żeby Wys. Izba w tym względzie coś decydującego przedsięwzięła, zwracam tylko uwagę na potrzebę jaka w życiu praktycznem się pojawia i na co ostatecznie przejść musimy, t. j. że musimy obmyśleć, aby pewne magistratury w kraju stworzyć, któreby sprawy drobne i codzienne prędko, sprawiedliwie i z zadowoleniem stron załatwiały.

Również nie żądam, żeby Wys. Izba w tym względzie jakie decydujące postanowienie powzięła bo wiem dobrze, iż chcąc tego rodzaju instytucye w kraju zaprowadzić, trzeba poprzednio porozumienia się z Rządem, którego interesem jest już dla samych ogromnych oszczędności skarbu, wziąść tę myśl pod głęboką rozwagę. Jak ua teraz więcej nic bym nie chciał, jak tylko, żeby Wys. Izba raczyła się przychylić do myśli wypowiedzianej w moim wniosku, a który jest następującej treści:

„Wys. Sejm raczy uchwalić: Aby c. k. Rząd na kadencyi sejmowej najbliższej przedłożył projekt do ustanowienia sędziów pokoju, w których atrybucyi leżałoby załatwianie spraw niespornych rozstrzyganie sporów pomniejszych i prowizoryalnych, niemniej którzyby byli sędziami policyjnymi." Upraszam Wys. Izbę, żeby takie życzenie wobec Rządu wypowiedziała i jako punkt 3. po wniosku usunięcia ustawy Państwa z 5. Marca 1862. uchwalić raczyła.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Poparty.) Jest poparty. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Druhij punkt sprawozdania bolszosty komisyi predstawlaje nam teper włastywo dwa wnesenija. Jedno wnesenie żadaje, szczoby ustawa derżawna z 5. Marcia 1862. perestała obowiazowaty w naszym kraju; a druhe, aby uchwałyty (czyta): „aby sprawy otnosiaszczy sia do ooganizacyi hromadskoj na buducznost' tolko do kompetencyi Sojmu należały." Dotyczno perzoho wnesenja ja obstaju za utrymaniem ustawy derżawnoj z 5. Marca 1862. r. do teper obowiazujuszczoj.

Połyszaje bo ona wełyke pole do uregułowania spraw hromadzkich Sojmowy krajewomu stosowne do potreb naszych, a zarazom stawyt zasady zabalny, kotorych utrymanie nadaje nejako jednoobraznost' ustroju ciłoj Monarchii. Szcze bilsze skażu, zasady wyreczeni w toj ustawi, zabezpeczajut hromadam tak ważne wlijanije na sprawy swoi własne, zabezpeczajut im autonomiju hromadzku, a ustoronenie wid toj ustawy mohłoby sia staty nijako zahrożeniem toj autonomii. W tiahu rozpraw w toj Izbi nad ustawom hromadzkym, w tiahu perespraw w komisyi, do kotoroj i ja należu, zauważał ja, że zdawało sia mnohym, że autonomija nadana hromadam jest za nadto szeroka, że hromady sami sobi zistawłeni ne budut w sostojaniju ispołnyty obowiazannosty im nałożenych, dlatoho starano sia riżnymy wnesenijamy daty im w tym wzhladi pomicz. Tak meże inszymy wneseno buło w komisyi — aby hromady taki, kotori ne sut' w stani ispołnyty kruhu dijstwija poruczenoho sobi, aby były prymusowym sposobom prysojedyneny do obszariw dworskych.

I toje wnesenije podkopujuszcze samostojatelnost' hromady pryniate buło bolszosteju komisyi, i aż tohda zistało usunene, koły pan Komisar prawytelstwenny zanisł protyw tomu zastereżenije swoje na pidstawi tych ramok. Dalsze w braku sył inteligentnych w selskych hromadach pryniate

buło takož wnesenije, aby naczalnykom hromady mihł buty ktoś, szczo ne obytaje w hromadi. Aby mohła hromada sobi inteligencyju taku z inde sprowadyty, na prymir zo dwora. I toje wnesenie po zastereženiju pana Komisara prawytelstwennoho takož upało. Tož jawno stoho tyi ramki straszat' naszy seła i naszyi mistoczka od pozbawłenia ich toj autonomii, kotra im wedla ustawy z dnia 5. Marcia 1862. sia należyt. Tu osobenno kładu wahu na art. I., hde kaže sia (czyta ten art.) Tut wyražno skazana, že ynsza dijatelnist' uriadowa ne može buty nadana obszarom dwirskym, tylko taka jaka im potrebna jest do ispołnenia obowiazkiw na dwory włoženych — otže dijatelnost' uriadowa, jako naczalnykowy hromady prysłužaje — ne može buty perenesena na obszar dwirskij jako takyj. Toj ustup zabezpeczaje nas pro toje wid toho, aby hromada mohła dobrowolno do obszariw dworskich pryłuczatysia.

Stych pryczyn muszu obstawaty za utrymaniem toj ustawy z dnia 5. Marca, kotora maje jeszcze i tuju dla nas wahu, że buduczy wydanow od Rady deržawnoj, jednostajništ ustroju zawodyt w ciłoi austryackoj Monarchii.

Dotyczno druhoho wnesenia jeśm w prykrym stanowyszczu, že jako uczastnyk toho Wysokoho Sobrania pryzwanyj riwno z innymy posłamy do ustawodawstwa krajewoho, ne mohu tym razom podnesty hołos za rozszyreniem kruhu dijstwija naszoho Sojmu. Do toho kroku nawodjat mene donyniszny rezultata rokowanij Wysokoho Sobrania, I tak moi Panowe, czułyśmo w toj naszoj Izbi zojawłene mninyje, že narodowist' jest to najhołownijsza, najpersza zasada, kotora namy rukowodyty maje, a protywo zasady swoboda, sprawedływišt' i riwništ', pered ustawow małyby stojaty za neju aż w druhim rjadi. I ja stoju tut w oboroni narodowosty ruskoj, i ja ju poczytuju dla nas za ważnu i wełyku zasadu, odnakož w kolizyi zasad, dopiro szczo nadminenych, zasadu narodowosty kładu nyższe, i pidczyniaju zasadam swobody, sprawedływosty. Bo zasada narodnosty, sły sia ju pryjme za hołownu pidstawu diłanyj — mymowolno dowede do takoj konsekwencyi, že može usunuty sprawedływišt' i swobodu ohranyczyty, že istynno staje sia potom neznosymoju, hegemonnoju. Tuju zasadu, moi Panowe, abym dołho ne rozwodył sia, tuju zasadu pryniaw Katkow za swoj sztandar. (Szmer.) A do czohož ona jeho doweła? wsi znajemo. W prawdi majem i my w Hałyczyni Katkowiw, kotorym tłum nemyślaszczyj pryklaskuje, odnakož nam ustawodawciam tojow zasadow prowadyty sia ne należyt, ałe wypadaje pryniaty taki, kotory sut' pidwałynoju wsioho towarystwa. Na prymir postawlu Szwajcaryju; sut' tam try narodnosty. italiańska, nimecka i francuzka, a žaden ne stremyt hegemonii; ony žyjut z soboju zhodno; czomu? bo obijmaje ich zdanije, kotoroho pidwałynamy sut swoboda, sprawedływišt' chrestyjańska i riwnist' pered ustawow. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Powiem szanownemu posłowi, że tutaj mowa jest o ustępie drugim wniosku komisyi. (Wesołość.)

Poseł Borysikiewicz. Wydžu sia spowodowanym wystupyty protyw tak postawłenoj w sej Izbi zasadi, poneže nikto ne zabraw protiw nej hołosu, i poneže zdawało sia meni, že ona ne raz mała wlijanyje na postanowłenia Sojmu i stawała pryczynoju, zadla kotoroj my ne mohły sia tak czasto z soboju zhodyty.

Marszałek (przerywa.) Proszę do przedmiotu, bo niepotrzebnie czas tracimy dotykaniem rzeczy całkiem ubocznych.

Poseł Borysikiewicz. I tak pry obradach nad ustawoju hromadskoju w prawdi ne wyreczeno jawno tuju zasadu, ałe ona jawlała sia, zakryta buła hde treba buło pod obsłonkoju, že toho tradycya nasza, hdeynde že interes bolsze opodatkowanych, to znow že potreba inteligencyi seho wymahaje.

Marszałek. Proszę bardzo przejść do §fu 2go, bo będę musiał posłowi głos odebrać; w rozprawy o rzeczach nie będących w związku z przedmiotem, nie możemy się wdawać.

Poseł Borysikiewicz. Choczu wyskazaty pryczyny, dla czoho my ne sohłaszajem sia na wnesenyje komisyi, aby wsi ustawy otnosiaszczy sia do ustroju hromadskoho, izkluczno w naszym krajewym Sojmi buły na buducznost' wydawany.

Marszałek. Tu nie idzie o zasadę.

Poseł Borysikiewicz. Ide jednakož o pryczynu, dla czoho ne sohłaszaju sia . . .

Marszałek. Proszę mówić o paragrafie, albo będę zmuszony głos odebrać.

Poseł Borysikiewicz. Tož ustupaju i stawu wnesok: (Wesołość w Izbie) aby perejty do poriadko dnewnoho nad wnesenijem komisyi. (Gwar.)

Marszałek. Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Szanowny poprzednik mój sprzeciwia się, jak nam powiada, wnioskowi drugiemu komisyi, t. j. aby ustawa z 5. Marca

1862. przestała nas obowiązywać, jakoteż i drugiej części wniosku, ażeby całe ustawodawstwo w sprawach gminnych wyłącznie przysłużało Sejmowi.

Co do pierwszego, jednym z najważniejszych argumentów porzednika był ten, że ustawa Rady Państwa z 1862. roku przyznała tak znaczne atrybucye autonomii gminnej, że usuwając tę ustawę, dla naszego kraju pozbylibyśmy się autonomii gminnej. Jest to niejako zarzut Sejmowi naszemu uczyniony i całemu krajowi, że na przyszłość ustawodawstwo nasze krajowe traktując sprawy gminne, pokazałoby się dla autonomii gminnej mniej wyrozumiałem, mniej hojnem, jak Rada Państwa, że więc autonomia gminna od Sejmu krajowego, od legislacyi krajowej nie może się spodziewać tych koncesyi i korzyści, jakich dostąpiła w Radzie Państwa. Przeciw temu najsolenniej zaprotestować muszę, bo nie wiem co spowodowało poprzedniego mowcę do robienia Sejmowi zarzutu, o którym nadmieniłem. — Nie zaprzeczam, że w zasadniczej ustawie z r. 1862. gminom przyznane są obszerne prawa, ależ i my nie pomyśleliśmy o tem, aby te prawa gminne uszczuplać. Zachodzi tu jednak pytanie: Czy owa ustawa uwzględniła dostatecznie stosunki kraju naszego? Otóż w tem właśnie, że tak nie było, leży główny powód, dla czego komisya żąda tego, ażeby ustawa z 1862. roku przestała obowiązywać w kraju naszym.

Jestem członkiem mniejszości komisyi, która wypowiedziała dostatecznie zdanie swoje, że uważa ustawę z roku 1862. za nieodpowiednią naszym stosunkom, co też i w sprawozdaniu większości komisyi jest wyrzeczone; a chociaż w sprawozdaniu drukowanem zdanie to nie tak dokładnie jest wyrażone, jak w tem, które poprzednio w celu obrad komisyjnych było litografowane, to jednak i tam wybitnie większość członków wyraziła zdanie swoje, w czem ustawa z roku 1862. nie odpowiada stosunkom naszym, a jak mi się zdaje, było tam nawet wyraźnie powiedzianem, że nieuwzględnienie stosunków kraju polega na tem, że ustawa ta nie dozwala tworzenia gmin większych.

Lecz poseł Borysikiewicz właśnie w tem widzi obronę przeciw mniemanemu złemu, t. j. uszczuplenie autonomii gminnej, że ustawa Rady Państwa tworzy gminę miejscową i pozwala dzisiejszym gromadom zająć miejsce gmin, w czem upatruje, ubezpieczenie przeciw mniemaniu złemu.

Ja z mego stanowiska, jako członek mniejszości nie mogę przyznać, żeby miało być złem i nieszczęściem dla kraju, gdybyśmy gminy większe złożyć mogli, i jestem przekonany, że utworzenie takich gmin byłoby zabezpieczeniem lepszej dla nas przyszłości.

A ponieważ ustawa z 1862. roku stoi temu na przeszkodzie, jakto i w komisyi było tłumaczone, i jak p. Komisarz rządowy ze stanowiska rządowego objaśnił, słusznem przeto jest żądanie, a ja jako członek komisyi obstaję zatem, żeby ta ustawa była raz usunięta. — To się tyczy pierwszej części wniosku.

Co do drugiej części wniosku, która żąda, żeby całe ustawodawstwo w sprawach gmin przysłużało i przyznane było wyłącznie prawodawstwu krajowemu.

Występuje p. Borysikiewicz z zarzutami, których zrozumieć nie mogę.

Powiedział nam, że my w Sejmie stawiamy na czele narodowość, wszystkie zaś inne względy sprawiedliwości, równości i t. d. stawiamy niżej; że on przeciwnie stawia narodowość na drugim miejscu, na ostatku.

Marszałek (przerywa.) Proszę szanownego mowcy do rzeczy; bo odpowiedzi na zarzuty, które do rzeczy nie należały, zabierałyby tylko czas daremnie.

Poseł Zakrzewski. Chciałem odpowiedzieć, że zarzut ten nie jest uzasadnionym, żeby w naszym Sejmie przy sprawie gminnej wyłącznie narodowość była uwzględniana i by narażała w czemkolwiek zasady sprawiedliwości, wolności i równości, i że z tego powodu sądzę, że nie ma żadnego powodu do obawy.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? Poseł Zbyszewski ma głos. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Słyszę głosy o zamknięcie dyskusyi. Jest zapisanych trzech mowców.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Wątpliwa większość.) Proszę Panów o powtórne powstanie, bo większość jest wątpliwa. (Większość powstaje.) Jest większość za zamknięciem dyskusyi, zatem dyskusya zamknięta. P. Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Ja będę przemawiał za wnioskiem komisyi, jednakowoż nie z tych powodów, które komisya nam w sprawozdaniu wyłożyła.

Nie będę odpowiadać p. Borysikiewiczowi, ponieważ jego dowody nie uznaję za dowody; były one bowiem tylko odbiciem jego osobistego uspo-

sobienia, ale dowodów nie widziałem żadnych. — Chcę przemówić za tem, że prawodawstwo gminne należy się krajowi, ponieważ prawo to należy nam na mocy ustawy. Dla nas ustawami obowiązującemu są; dyplom z Października r. 1860. i patent lutowy z r. 1861. W dyplomie październikowym Najj. Pan przedstawił krajom te przedmioty, które miały należeć wówczas do Rady Państwa, i powiedział w ustępie 3., „że oprócz spraw w drugim ustępie poszczególnionych należą niektóre sprawy, których wspólne załatwienie i rozstrzeganie było traktowane dotąd wspólnie, lub któreby przez Sejm krajowy pod wspólne traktowanie podciągnięte być musiały“ mogą należeć do zakresu Rady Państwa; otóż pod tym względem zastanowiając się, widzę się spowodowanym orzec, „że sprawy gminne nie mogą należeć pod reprezentacyę ogólną i nie mogły być i nie powinny być podciągnięte pod uchwałę Rady Państwa.“ Patent lutowy wprawdzie wypowiada w §. 23., iż działalność Sejmu krajowego w sprawie gmin ustanowioną jest prawem i ustawami gminnemi. Ale tak ten paragraf, jak i wszystkie inne sprzeciwiają się wręcz dawnemu zasadniczemu prawu, wypowiedzianem dyplomem Monarchy z dnia 20. Października 1860. r.

Z tych więc powodów, chciałem podnieść głos, ażebyśmy okazali świadomość praw naszych krajowych, ażebyśmy właśnie na tej podstawie żądali, że prawa gminne nie należą do innego ciała prawodawczego, tylko do Sejmu krajowego.

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Choczu dopołnyty toje, szczo w pered ne było meni wozmożno wypowisty. I ja operaju sia na ustawi hosp. Zbyszewskym pokłykanoj, t. j. na patenti lutowym, kotryj szczo do spraw hromadzkich predostawiaje Sojmowy krajewomu własty, do izdowania błyższych rozporiadżenij w meżach obszczych zakoniw. I tym toj kruhom dijstwija jeśmy prynużdenny jak na teper udowolniaty sia. I do pokied autonomija hromad a sprawedływy interesa selan naszych należyto uwzhladnenym, a narodnost' ruska w kraju zabezpeczenów nebude, doty z naszoj storony sohłasyty sia ne możemo, aby rozszyrenyj buw kruh dijstwa Sojmu naszoho szczo do spraw hromadzkych. Wołymo zdaty sia jak do nyni na Radu derżawnu, de wsi narody Austryi sowitujut, i piddaty sia w tym wzhladi postanowłeniam, kotoryby wsim jednakowe ustrojstwo nadały, a tylko uwzhladniajuczy riżnyci krajewyii, połyszały pewnyii hranyci, w kotorych opredilenija odpowidny do potreb kraju mohły sia Sojmom krajewym wydawaty. Otoż ze stanowyska awstryjskoho żełoju, abyśmo pewnu normu i jednostajnost' w ustrojach administracyjnych jak i prawnyczych i nadal w kraju naszym uderzały. Jeśm pro toje za tym, abyśmo na teper jeszcze zatrymały tuj kruh dijstwa jakyj nam ustawa lutowa w sprawach hromadzkych postawyła.

Ne hadaju w tym wzhladi soprotywlaty sia wnesenijam Sojmu na buduszczoj kadencyi, bo ne myślu zasidaty bilsze w tym dostojnym sobraniju, bo ani zdrowie ani syły meni na to ne pozwalajut. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Gdyby spóźniona pora kadencyi naszej nie nakazywała skracać nam rozpraw przystąpić energicznie do czynów, t. j. do uchwał, uważałbym za stosowną okoliczność przyjąć rozprawę i dyskusyę ze stronnictwem, w zastępstwie którego przemawiał p. Borysikiewicz. Wypowiedział on bowiem to, co jest ostatniem słowem tego stronnictwa, zaparcie się praw autonomicznych ze strony naszego kraju i przejście na stanowisko centralizacyi. Wystąpienie jego zadziwić mie nie mogło, albowiem podawało ono rękę całej taktyce przyjętej przez to samo stronnictwo w Radzie Państwa w Wiedniu, gdzie bez maski opuszczając prawa kraju naszego, przeszło ono do oboza centralizacyi niemieckiej.

Spodziewam się jednak, że znajdzie się w tej Izbie dostateczna większość, która uchwałą zaprotestuje przeciwko temu sposobowi zapatrywania się na interesa i dobra kraju naszego. I ja byłbym się ograniczył na prostem głosowaniu, gdyby nie jeden argument użyty przez posła Borysikiewicza. Że w tendencyach swoich uważa on, iż centralizacya państwowa i niemiecka może być odpowiedną i korzystną widokom stronnictwa jego, jest to rzeczą przekonania osobistego; że jednakowo dla poparcia tych widoków używa argumentu, iż w centralizacyi jest jedyne zabezpieczenie wolności, swobód organizacyi gminnej i ogólnie ludu naszego, przeciwko takiemu argumentowi nie dość rzeczywiście głosować, wypada żywym głosem jak najsilniej zaprotestować. (Brawa.)

Gdyby mię nie wiązało poczucie tego, co się Izbie przynależy, tobym właściwym wyrazem nacechował użycie takiego rodzaju argumentu. Lecz powtarzam, pierwszem zadaniem jest dziś energicznie do dzieła przystąpić, t. j. do uchwalenia tych praw, które przez komisyę wyrobione już są Izbie przedłożone.

Poprzestaję więc na powiedzianem i przechodzę do przedmiotu, dla którego właściwie zażądałem głosu. Tym przedmiotem jest wniosek p. Hubickiego: ściśle on jest związany z kwestyą organizacyi gminnej i zdatnym jej rozwojem dla przyszłego porządku i pomyślności naszego kraju. Uważam jednak, że nad tak ważnym, daleko sięgającym przedmiotem nie może Izba przystąpić do obrad od razu; dla tego byłbym zdania, aby wniosek rzeczony odesłany był poprzednio do komisyi gminnej, która rozpatrzywszy się w nim, ze stosownym wnioskiem przedłoży go Izbie.

Stawiając wniosek odesłania wniosku p. Hubickiego do komisyi gminnej, sądzę, że nie sprzeciwiam się intencyi samego wnioskodawcy; stawiam więc wniosek, aby wniosek p. Hubickiego, tyczący się zaprowadzenia sędziów pokoju, odesłać do komisyi gminnej.

Marszałek. Wniosek ten poddam do poparcia; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Szanowni Panowie! Jakkolwiek przykre słowa, które wyrzekł poprzedni mowca, nie dotyczą przedmiotu rozpraw, to jednak owe słowa: że w naszym kraju znajdują się Katkowy, „którym przyklaskują bezmyślne tłumy" nie mogą w naszym Sejmie pozostać bez odpowiedzi. Nigdym się moi Panowie nie uniósł namiętnością, ależ nie podobna zachować cierpliwość w obec oskarzeń do tego stopni posuniętych. Nie ma u nas Katkowów, ani wykonawców katkowskich myśli. — U nas nikt nie zakazuje pisać, mówić i uczyć się językiem, jakim komu się podoba, i nikt u nas nie grabi majątków. U nas moi Panowie jest wolność, a zatem nie może być tego, co jest tam gdzie jest niewola. Tam gdzie niewola, można nie tylko używać siły do bezprawia, lecz można także walczyć kłamstwem, bo przy niewoli nikt kłamstwa odkryć nie może. I dla tego nigdy nie obawiałem się, aby u nas nieporozumienia i chwilowo rozbudzone namiętności, mogły trwałe, szkodliwego rozdwojenia zapuścić korzenia. Bo przy wolności muszą nakoniec przyjść tak Rusini jak Połacy do poznania prawdy, że nie na pargaminie tylko zapisany związek między dwoma narodami, ale wspólną kilkowiekową pracą i od wspólnych nieprzyjacioł obroną na polach bitew pod Zniesieniem, Podhajcami, Żurawnem, Trembowlą i niezliczonych innych. Tam to unia kilkowiekowa najsilniej, bo krwią jest zapisana. — Jak nikt nie oddzieli kości Polaków i Rusinów tam razem złożonych, tak nikt nie rozwiąże węzła krwią wspólnie przelaną zapieczętowanego. (Huczne oklaski z Izby i z galeryi.)

Marszałek. Proszę szanownego mowcy, aby się trzymał przedmiotu, muszę przypomnąć jak jednemu tak drugiemu mowcy, że to nie należy do ustawy, nad którą właśnie toczy się rozprawa.

Poseł Borysikiewicz. Toje szczom persze skazał, ne tyczyło sia nyczoho złoho, bo Katkow jest żurnałystą.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. My wiemy, co to jest. — Na rozkaz xięcia Marszałka powracam do przedmiotu. — Przedmiotem dyskusyi naszej jest wniosek drugi sprawozdania komisyi gminnej.

Szanowny p. Borysikiewicz jest przeciw obydwom ustępom wniosku, bo sądzi, że dla kraju naszego lepsza centralizacya w parlamencie wiedeńskim; — sądzi, że w parlamencie wiedeńskim, gdzie właśnie część naszych posłów, którzy tu rzeczywisty udział biorą w rozprawach, nie może nawet rozumieć co się mówi, gdzie mężowie znakomici z innych krajów, miłujący wolność i szukający prawdy, mimo wszelkich zdolności i zasług, nie mogą dokładnie znać stosunki i potrzeby krajowi naszemu właściwe, i nie są w stanie uwzględnić te stosunki i potrzeby tak jak to może być w naszym Sejmie, gdzie wszyscy znamy kraj nasz i gdzie się wszyscy rozumiemy dokładnie.

Przypomnę Panom tylko, co mówiłem z tej trybuny o podatkach. Nie będę wszystkiego powtarzał, ale to tylko wspomnę, że owe podatkowe zasady pochodziły ztamtąd, pochodziły z Wiednia, owe zasady, które dla nas nie są korzystne, ani dobre, lecz szkodliwe, a nawet w porównaniu z innymi prowincyami uciążliwsze. — Nie można ani wymagać, ani spodziewać się, ażeby w parlamencie wiedeńskim, szczególnie w rzeczach organizacyi i ekonomicznych, uchwalano ustawy dla nas odpowiednie. — Uchwalono tam ustawę z 5. Marca 1862., i kazano naszą krajową ustawę gminną zastosować do zasad w tej ustawie Państwa wyrzeczonych. W komisyi uznaliśmy znaczne w tem trudności, a jeżeli sobie dobrze przypominam, to nawet i posłowie z tej strony (prawej) Izby, którzy powstają teraz przeciw naszemu wnioskowi, nosili się z myślą zaprowadzenia gminy zbiorowej, z wyłaczeniem jednak obszarów dworskich; nie wystąpili jednak w Sejmie z tą myślą, nie zgadzającą się z zasadami ustawy Państwa z r. 1862. — Dla czego jednak ta myśl im się nasuwała? Oto, bo

widzieli, że gmina miejscowa pojedyncza, podług owej ustawy Państwa rozumiana, nie będzie w stanie podołać atrybucyom tą ustawą jej nałożonym. Atrybucye nie są tylko prawami, ale obowiązkami i ciężarami. — Jeżeli przewidujemy, że praktyczne doświadczanie wkrótce jeszcze dobitniej pouczy nas, iż istotnie te ciężary i obowiązki są zbyt wielkie, iż gminy nietylko im podołać, ale materyalnie znieść ich nie zdołają, to dla czegoż nie mamy sobie otworzyć drogę do reformy, drogę łatwiejszą, bo niezawisłą od innych czynników ustawodawstwa? — Panowie! którzy zawotowaliście tę ustawę, zapewne macie w świeżej pamięci, iż z przyczyny zasad w ustawie Państwa z r. 1862. wyrzeczonych, oddaną być musiała gminie pojedyńczej cała miejscowa policya, oddaną więc być musiała obieralnej zwierzchności gminnej także władza karania, władza ustanawiania i orzekania kar. Jednakowoż, ażeby powstrzymać dowolność, ażeby nieświadomej przepisów zwierzchności gminnej nie oddać władzę karania bez kontroli, dopuszczono podług projektów rządowych przeciw karnym orzeczeniom tej zwierzchności, rekursa do władzy politycznej; słusznie, bowiem obawiano się, że ta zwierzchność gminy, ci wójtowie i przysiężni, którzy często nawet pisać i czytać nie umieją (jak to Panowie z tej prawej strony Izby sami przy dyskusyi nad ordynacyą wyborczą powiatową przyznaliście) nie będą w stanie wyuczyć się woluminów przepisów policyjnych, i zastosować te przepisy do pojedyńczych przypadków. — A cóż będzie z powodu tych rekursów? Oto zwierzchność gminy, orzekłszy karę, nie będzie mogła ją wykonać, będzie musiała czekać rozstrzygnienia rekursu. — Z powodu rekursu trzeba będzie akta posełać do urzędu powiatowego, a może pisać jakie relacye; trzeba będzie czekać na rozstrzygnienie, tak jak i dziś czekamy bez miary, bez końca, a może i dłużej niż dzisiaj, bo przy urządzeniu nowych powiatów, urzędy powiatowe mniej liczne i odleglejsze, jeszcze mniej niż dotąd będą mogły zatrudniać się temi sprawami. — Co większa, zwierzchność gminna, orzekłszy kilka razy karę wstrzymywaną lub niweczoną rekursem — doznawszy wydatków na pisaninę, a może i na jazdę do powiatu dla wytłómaczenia się ze swojego wyroku, może przyjść do przekonania, iż lepiej jest nie karać, nie pisać wyroków, niż wystawiać się na koszta i pisaniny. — Skutkiem tego byłaby bezkarność, otucha dla przekroczycieli przepisów, i wzrastająca liczba przestępstw.

Czyż to nie jest do przewidzenia? Czy już dziś nie doznajemy następstw niedostatecznego pełnienia policyi karnej? Potrzebnem przeto jest przenieść prawo karania na władzę inną, albo przynajmniej rekursa od orzeczeń gminy przenieść na władzę od gminy nie odległą, której prawo karania z większem zaufaniem możnaby powierzyć, któraby mogła sądzić bez dopuszczenia dalszego rekursu, któraby za drobne przestępstwa wymierzała kary małe, lecz niezwłocznie, zaraz po dokonanem przestępstwie. Tym tylko sposobem drobne przestępstwa mogą być powściągane, i może być położoną tama ich mnożeniu się.

Ażeby jednak przeniesienie takiego zakresu działania na pewne władze było skutecznem, trzeba także dać tym władzom prawo wglądania w to, czy przepisy policyjne tak się wykonują, jak wykonywanemi być powinny.

Do zaprowadzenia takich władz zmierza wniosek posła Hubickiego, wniosek o sędziach pokoju, którzy istnieją w wielu innych krajach. Sędziowie ci są w jednych krajach wybierani przez obywateli, w innych zaś mianowani przez Rząd. Są oni nietylko sędziami w sprawach spornych cywilnych, ale także sądzą i drobne sprawy karne policyjne. Są kraje, w których ci sędziowie mają zadanie czuwania nad porządkiem społecznym.

Ażeby jednakże na sędziów pokoju lub podobne im władze, przenieść część zakresu działania w ustawie Państwa z 5. Marca 1862. gminie przekazanego, i to tylko cząstkę tym władzom nieodbicie potrzebną, musi być rzeczona ustawa Państwa uchyloną lub zmienioną.

Co do sędziów pokoju, przypomną sobie Panowie, ze Wydział krajowy w r. 1863. wniósł do Wys. Sejmu projekt, wypracowany przez referenta p. Ławrowskiego, o sądach obieralnych przez gminy do rozstrzygania drobnych sporów cywilnych. Z tym projektem Wydział tego roku nie wystąpił, o ile sobie przypominam z tej przyczyny, iż Ministerstwa sprawiedliwości teraz zatrudnią się wypracowaniem podobnego projektu. Właśnie więc, kiedy Ministerstwo sprawiedliwości taki projekt przygotowuje, stosowna jest chwila objawić życzenie Sejmu, aby instytucya sędziów pokoju jak najrychlej przyszła do skutku i wskazać Rządowi, iż my nietylko dla spraw spornych cywilnych, ale i dla spraw drobnych policyjnych takiej instytucyi potrzebujemy.

Z tych powodów szanowni Panowie jestem zdania, iż nietylko wypada przyjąć wniosek naszej

komisyi co do uchylenia ustawy, uchwalonej przez Radę Państwa w r. 1862., która dalszemu rozwojowi naszych ustaw stoi na przeszkodzie, lecz także żądać rozszerzenia autonomii ustawodawstwa krajowego w tej sprawie. Nie z 30 bowiem na trzystu innych, jak w parlamencie wiedeńskim, ale ze 150 zastępców, z kraju naszego wybranych, składa sie Sejm nasz. I toczą się w tym Sejmie rozprawy w języku dla wszystkich zrozumiałym. I wszyscy członkowie Sejmu znają stosunki i potrzeby nasze.

Zgadzam się także z myślą, wyrzeczoną we wniosku posła Hubickiego, odnoszącego się do zaprowadzenia instytucyi sędziów pokoju. Wniosek ten powinien podług propozycyi p. Potockiego odesłany być do komisyi gminnej, jako dążący właśnie do uzupełnienia tego co nam w ustawie gminnej jeszcze brakuje. Nie jest ten wniosek tak zredagowany, ażebyśmy mogli go już dzisiaj uchwalić. Jest w nim myśl, która w komisyi gminnej winna być dokładniej rozpoznaną.

Wniosek posła Hubickiego nie żąda, aby od nas wychodziła inicyatywa projektu już w formie ustawy zredagowanego, ale żąda, aby wezwać Rząd do takiej inicyatywy, i to słusznie; wszelka bowiem inicyatywa od Sejmu, co do ustaw, nowe i ważne zasady wprowadzających, a mianowicie redagowanie takich projektów w formie ustawy, musiałoby zabrać Sejmowi zbyt wiele drogiego czasu, którego nie mamy do stracenia, a prawdopodobnie do pożądanego celu doprowadzićby nie mogło, gdyż Rząd musi dbać o to, ażeby projekty do takich ustaw z jego własnej pochodziły inicyatywy.

Proszę więc Wysoką Izbę, aby do drugiego wniosku przez komisyę gminną postawionego się przychyliła, i aby wniosek posła Hubickiego do komisyi gminnej dla poprzedniego rozpoznania odesłała. (Brawo.)

Poseł Hubicki. Ja co do strony formalnej zgadzam się z wnioskiem p. referenta, a właściwie posła Potockiego, ażeby ten mój wniosek odesłać do komisyi gminnej, jedynie jednakże z tym warunkiem, ażeby sprawozdanie w tym względzie jeszcze przed trzeciem czytaniem całej ustawy gminnej nastąpiło, gdyż w inny sposób brak czasu nie pozwoli nam traktować ten przedmiot jako wniosek samoistny.

Marszałek. Mnie się zdaje, że z powodu tego nie należałoby wstrzymywać trzecie czytanie całej ustawy.

Głosy. Nie, nie można wstrzymywać.

Poseł Hubicki. Ja właściwie wyraziłem tylko moje życzenie, ażeby takie oświadczenie przy odnośnym wniosku komisyi co do ustawy z dnia 5. Marca 1862. było w Izbie uczynione.

Marszałek. Poddam teraz wniosku komisyi część drugą pod głosowanie.

Głosy. Co do części pierwszej prosimy o odczytanie całego wniosku.

Marszałek. Co do części drugiej jest wniosek posła Borysiekiewicza, przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Kto jest za niem, zechce wstać. (Z prawej znaczna mniejszość powstaje.) Jest mniejszość, wniosek ten upadł.

Teraz będziemy głosować nad całym drugim wnioskiem komisyi. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość bardzo przeważna.) Jest większość, więc wniosek komisyi przyjęty.

Co do wniosku posła Hubickiego, czy Panowie zgadzają się aby był odesłany do komisyi gminnej?

Głosy. Rozumie się, rozumie się.

Marszałek. Więc oddzielnie poddam pod głosowanie ten wniosek, a potemu wniosek, ażeby trzecie czytanie niniejszej ustawy było wstrzymane aż do wypracowania przez komisyę gminną sprawozdania o wniosku p. Hubickiego. (P. Hubicki: ja takiego wniosku nie stawiłem, tylko wyraziłem moje życzenie.) Więc poddaje najprzód pod głosowanie, kto jest za odesłaniem wniosku posła Hubickiego do komisyi gminnej, zechce wstać. (Jednomyślnie wstają.) Jest przyjęty ogólnie. (Gwar.)

Teraz drugi wniosek; kto jest za tem, ażeby nim komisya gminna wypracuje odnośne sprawozdanie, nie przystępywać do trzeciego czytania, zechce wstać. (Poseł Hubicki ja cofam wniosek gdyż wyraziłem tylko życzenie, ażeby sprawozdanie jak najrychlej mogło nastąpić.) Więc wniosek jest cofnięty.

Teraz przejdziemy do dalszego porządku dziennego, następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o mesznem. Sprawozdawca p. Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (z trybuny czyta: patrz allegat LXXIII.)

Marszałek. Rozprawa otwarta, x. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Chciałbym bardzo krótko mówić, dla tego starać się będę, ażeby streścić całą moją argumentacyę do kwestyi głównej i pewnych zasad.

Z góry zapowiadam, że wcale nie jestem przeciwnym legalnej zmianie stosunków prawnych, jakie zachodzą między kościołem jako osobą moralną i wiernymi tegoż kościoła, jeżeliby moralność na nich szkodowała, gdyż uważam, że nic pożądańszego być nie może nad zgodę między duszpasterzami i ich parafianami; ale pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogę na drogę i na środek, jaki komisya ta nam przedstawia, ten bowiem środek nie prowadzi do celu i jest wbrew przeciwny ustawom nas obowiązującym.

Pojmuję bardzo, że stosunki prawne między kościołem i między wiernymi mogą być czasem przykre i niedogodne, mianowicie wtenczas, jeżeli z jednej strony stoi prawo brania a z drugiej strony obowiązek dawania. Pojmuję także to, że się pragnie takie stosunki zmienić, jednakowoż moi Panowie to się stać nie może jednostronnie, bo to są prawa prywatne, prawa osobiste, a takie trzeba szanować i tylko na drodze legalnej można je znosić; wywłaszczenie moi Panowie jest to środek niesłychanie niebezpieczny, i jeżeli się tego środka dłużej używa i takowy dłużej praktykuje, staje się on zgubnym. Dokądże by on doprowadził jeśliby się ciągle z praw prywatnych osoby wywłaszczało? bo tak muszę nazwać wszelkie zmiany jednostronne praw osób trzecich. Wywłaszczenia można używać tylko w celach najwyższych, które górują nad prywatne dobro, nad zatrzymanie tych praw. Wtenczas dopiero (mówię jako etyk, nie jako politik) potrzeba tych zmian praw prywatnych, ale za daleko iść w tem, to mnie się zdaje, że jest niebezpiecznie. Przez wypadki burzliwe, rewolucyjne w r. 1848. znalazło się Państwo nasze w tem położeniu, że musiało użyć swojej najwyższej władzy i chwycić się środka takiego wywłaszczenia. Powodem były cele wyższe, był cel przedewszystkiem zachowania publicznej spokojności, był tu cel usunięcia przeszkód, jakie znalazło gospodarstwo właśnie w dziesięcinie i innych ciężarach gruntowych, oddziaływała ta bowiem na kulturę krajową bardzo źle, oddziaływała źle na pilność i gorliwość rolnika, a zresztą siała ziarno niezgody między uprawnionemi i obowiązanemi. Tu więc był cel wyższy, i dla tego Państwo użyło swojej władzy i patentem z dnia 17. Września 1848. zniesło dziesięcinę i wszystkie daniny, które brały swój początek w dziesięcinie za wynagrodzeniem.

O dziesięcinach mówić nie będę, bo tu o nich mowy nie ma, dziesięciny są zniesione i tylko w niektórych krajach są zatrzymane, ponieważ wierni sami tego pragnęli i zmian żadnych zaprowadzać z ducha religijnego nie chcieli, u nas jest dziesięcina z urzędu zupełnie zniesiona.

Zostały atoli ciężary inne jeszcze na gruncie. Otóż takiemi ciężarami były daniny stałe, które nie pochodzą z dziesięciny, ale które były z innego tytułu dla kościoła przeznaczone. Takiemi daninami moi Panowie było meszne u nas w łacińskich kościołach, a w grecko-katolickim kościele była tak zwana skopczyzna i proskurne. Pozwolicie Panowie, że do tego przejść muszę i cokolwiek rzecz wyjaśnić, bo zupełnie mylnie pojmuje komisya, że te daniny mają początek w dziesięcinie. Panowie! źródło tych jest niesłychanie dalekie; źródła tego szukać trzeba jeszcze w czasach apostolskich. W czasach apostolskich chciano ofiarę największą obchodzić na wzór wieczerzy Pańskiej, chciano w tej ofierze mieć udział powszechny i żaden od tej ofiary się nie wyłączał, dlatego przynoszono na zgromadzenia nabożeństwa ofiary z sobą, ofiary z chleba, wina, oliwy, kadzidła, pieniędzy nawet. Przynoszono dlatego, ażeby tam wspólnie w miłości pożywać z tego i część niejaką odłączyć na ofiarę samemu Bogu, dla ubogich, dla podróżnych, dla kleru i na potrzeby kościoła.

To był początek pierwszy mesznego, proskórnego, i tej skopczyzny, o których teraz mówiemy. Eucharystyą jako ofiarę brano w tem znaczeniu, że ta ofiara staje się skuteczną osobliwie temu, który dary na ofiarę przynosił i modlitwie celebrującego kapłana był poleconym. Jeżeli więc wszyscy ofiarę przynosili, wtenczas ofiara skuteczną była dla wszystkich, ale czasem ktoś chciał, ażeby ofiara wyłącznie za niego była uczynioną, wtenczas sam przynosił dar na tę ofiarę. To przez czasy rozwinęło się na stałe ofiary, na meszne, proskórne, nawet na stypendya tak zwane mszalne, które do dziś dnia trwają.

Otóż to jest początek — to jest źródło proskórnego i mesznego z pierwszych czasów chrześciaństwa. Naturalnie, że się musiała forma ich zmieniać i zmieniła się. Już nie przynoszą jak w początkach do kościoła lub do cerkwi ofiar za każdą razą na nabożeństwo, ale dary te na ofiarę przeznaczone, na stałe daniny zamieniono, i takowe stale duchownym za służbę Bożą oddawano. Więc powtarzam, tym sposobem powstało to, że wierni, chcąc mieć ciągły udział w ofierze wielkiej, na stałą daninę przemienili te niestałe ofiary, które na ofiarę za każdą razą przynosili, i ztąd powstał obopólny obowiązek i obopólne prawo. Obowiązek ze strony kościoła powstał zanoszenia

ofiary ś. za wiernych do pana Boga, a znowu ze strony wiernych nastąpił obowiązek dawania tych ofiar, ze strony kościoła prawo pobierania ich, ze strony wiernych prawo żądania ofiary św. czyli mszy na ich intencyę, i tak się to wyrobił zwyczaj aż do dzisiejszego dnia trwający, z ducha chrześciańskiego tej wspólnej ofiary wynikający, że do dzisiejszego dnia w każde święto, w każdą niedzielę i w święta nawet zniesione, każdy pasterz ofiaruje mszę św. za swoich parafian, bez względu na to, czy on jest w Wiedniu, czy we Lwowie, czy w swojej parafii, a przez stałe dary, co wierni znowu dają, mają ciż wierni udział w tej ofierze wielkiej, świętej i wspólnej. Wierni u Rusinów dają w tym celu proskórne, w stałej ilości zboża w ziarnie lub snopie.

Otóż pokrótce wyjaśniłem Panowie, że początek mesznego i proskórnego nie z dziesięciny pochodzi, ale pochodzi z tych ofiar; jednakże Rząd chciał i ten ciężar znieść, i dlatego patentem z 15. Sierpnia 1849. powiedział, że te ciężary, które nie pochodzą z dziesięciny, mają być wykupione, a rozporządzeniem z dnia 4. Października 1850. roku postanowił, że ten wykup nie ma nastąpić z urzędu, ale ma nastąpić na żądanie albo uprawnionych, albo obowiązanych, jeżeli tego zażądają w przeciągu czasu od komisyi ministeryalnej do tego przeznaczonym. To były ustawy tyczące się tego przedmiotu, a te ustawy były publikowane w dzienniku praw, i stały się ustawą obowiązującą. Jednakowoż ponieważ potrzeba było to przeprowadzić, więc komisya ministeryalna miała ogłosić edyktem termin; więc wyznaczyła pierwszy termin, jeżeli się nie mylę, do końca Maja roku 1854., żeby się zgłaszali, czy to uprawnieni, czy obowiązani do wykupna. Drugi termin ogłoszono edyktem peremtorycznym aż do 31. Grudnia 1854. Widziałem te wszystkie akta w Wiedniu.

Otóż Panowie! ten edykt nie znajduje się wprawdzie w dzienniku praw, ależ bo nie było potrzeby, aby się tam znajdował, ponieważ rozporządzenie, które tycze się promulgacyi ustawy z 4. Marca 1849., w §. 7. powiada, że zostawia zupełną wolność według potrzeby i zastosowania się do okoliczności, jak ma być publikowane; otóż publikowanem jest tak, że był edykt wysłany na wszystkie strony do gmin, do mandatorów, nawet do nas wszystkich proboszczów, że do 31. Grudnia 1854. roku jest termin ostatni. A zatem ustawy są publikowane tak jak przepisy nakazują, jest i edykt publikowany, tak jak uważano za stosowne i potrzebne. Więc Panowie, każdy się z nas zgodzi, że jeżeli ustawa powiada, iż tylko wtenczas ma wykupno nastąpić, jeżeli jedna lub druga strona tego żądać będzie w przeciągu tego czasu, który komisya ministeryalna edyktem wyznaczy, to też Panowie każdy z nas przyzna, że ustawa od dnia 31. Grudnia 1854. zupełnie obowiązywać przestała, i jej dzisiaj istotnie już nie ma.

Ale teraz muszę dalej zwrócić uwagę Panów na ustawy kanoniczne, ponieważ ta sprawa oddziaływała bardzo na kościół, ponieważ dziesięcina gruntowała się także na ustawie kanonicznej, ona oddziaływała na własność kościelną, na dochody kościoła, bo wiecie, do jakiej szkody zostaliśmy przez zniesienie dziesięciny przyprowadzeni, więc dla tego że tak oddziaływało zniesienie dziesięciny na nas, Ojciec św. miał prawo o tem powiedzieć jedno słowo; miał prawo dla tego, iż on był właściwie administratorem w dalszem znaczeniu całego majątku kościelnego, i dla tego też Ojciec św. uwzględniając owe wyższe cele, o których mówiłem, uwzględniając potrzebę utrzymania publicznego spokoju, chcąc zgody, która jest tak drogą dla religii, a chcąc przytem czynowi dokonanemu nadać charakter legalny i zdjąć z niego charakter rewolucyjny, jaki miał rzeczywiście. Więc tedy Ojciec św. na życzenie naszego Cesarza w zawartej z nim r. 1855. umowie, czyli konkordacie, artykułem 33. dał zupełne zatwierdzenie swoje co do dekretu znoszącego dziesięcinę, i zatrzymał ją tylko tam, gdzie sami wierni w Austryi zatrzymać ją chcieli. Ale Panowie, jeżeli przez wypadki rewolucyjne 1848. roku i następnego czasu jakieś stałe daniny, jak te, o których wspomniałem, które z dziesięciny nie pochodzą, jak meszne, proskórne, nienaruszone przetrwały, to jest znakiem, że tam była obopólnie jedna i druga strona zadowoloną, tam więc nie było potrzeby, aby z urzędu wykup przeprowadzano i stosunki prywatne zmieniano, które też między jedną a drugą stroną istotnie zostały utrzymane.

Żeby jednak pozostały majątek kościelny na przyszłość zabezpieczyć, przyjęto znowu art. 29. do konkordatu między Ojcem św. a Cesarzem naszym zawartego, który powiada, że własność kościelna we wszystkiem, co dziś posiada i na przyszłość nabędzie, zostanie uroczyście nienaruszalną. Tym więc artykułem 29. jest zawarowana własność kościelna, w której posiadaniu kościół zostawał w r. 1855., gdy tę umowę zawierano, a wszystkie inne ustawy, któreby temu były przeciwne, są zniesione, bo tak mówi artykuł 35. tegoż konkordatu.

Teraz moi Panowie powiem jeszcze i to, że zupełnie inna droga pokazuje się do wykupna tych stałych danin, aniżeli ta, co komisya ją przedstawia, bo art. 30. konkordatu powiada, że dobra kościelne nie będą mogły być sprzedane, ani żadnym ciężarem znacznym obciążane, jeżeli zezwolenia swego tak Stolica Apostolska, jakoteż Jego Cesarska Mość, albo ci których oni do tego upoważnią nie dadzą.

Widzicie więc Panowie, że względem własności kościelnej żadna zmiana bez zezwolenia Ojca świetego i Naj. Pana zajść nie może. Art. też 34. powiada, że wszystko zresztą osób duchownych i rzeczy kościelnych tyczące się, o czem w art. konkordatu nie ma mowy, według nauki kościoła i karności, przez Stolicę św. zatwierdzonej administrować się będzie. O ile więc jakaś zmiana w konkordacie nie zaszła, ustawy kanoniczne w tym względzie obowiązują. Cóż więc te ustawy przepisują względem jakiejkolwiek zmiany majątku kościelnego, co w kanonicznem prawie nazywamy *alienatio*?

Oto, że majątek taki zostanie pod administracyą kościelną, — majątek ten nie może być sprzedany, zamieniony, darowany bez zezwolenia Ojca świętego lub biskupów, o ile im ich upoważnienie od Ojca św. nadane pozwala.

To więc powiedziawszy, wskazuję posłom na tej stronie siedzącym pewniejszą drogę, niż ta, którą komisya wskazuje do wykupna tego meszného i proskurnego i t. d., drogę, którą prędzej przyjdą do końca, bo trzeba się tylko z proboszczem udać do ordynaryatu — ordynaryat widząc, że to jest potrzebne do utrzymania zgody, postara się, żeby za zezwoleniem Ojca św. i Najj. Pana taka zmiana nastąpiła; komisya zaś nie zważając nic na stronę uprawnioną, nie zważając nic na ustawy obowiązujące, powiada: wezwać Rząd o wydanie stosownych rozporządzeń, aby takie powinności, z któremi się do wykupu nie zgłoszono, mogły być jeszcze do tegoż dopuszczone. Którzy się nie zgłosili przed terminem, mają prawo do wykupna. Czy wiedzieli o terminie, to nie obchodzi komisyi. Cóż zaś stanie się z tymi, co się zgłosili i nie wykupili, a mają teraz chęć to uczynić?... na to także nie odpowiada komisya.

A tym sposobem, jaki ja przedstawiam, mają jedni i drudzy wolność obopólnie się pogodzić, postępując przytem drogą legalną, jaką nam prawo przepisuje. (Brawo.)

Stawiam tedy wniosek, Izba uchwali: przyjść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Marszałek. P. x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja widstupaju wid hołosu.

Poseł x. Ruczka. Przepraszam; — ja wnoszę przejście do porządku dziennego nad drugiem ustępem wniosku komisyi.

Marszałek. Poddam teraz do poparcia wniosek x. Ruczki. Kto go popiera, raczy wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja zdaju mij hołos na x. Naumowycza.

Marszałek. P. x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja duże żałuju, szczo ne mohu sia z wneseniem x. Ruczki sohłasyty, chotiaj i meni ne mensze na serdciu łeżyt dobro cerkwy — ne mensze i ja jeśm posłusznym synom św. rymskoho prestoła, i ne mensze poważaju konkordat. Dla czoho ja sia z wneseniem p. Ruczki sohłasyty ne mohu, to własne dla toho, szczo meni chodyt o dobro cerkwy, a dobro cerkwy ne tylko sia osnowuje na materyalnym iminiu, ałe bilsze szcze na istynnym chrystyjańskim sojuzi meży dusz-pasteramy a hromadoju.

P. Rusieckij wykazał nam tak w swoim wneseniju, jak szcze łuczsze w promowi pry popertiu swojeho wnesenija, przy perszym czytaniu, że toje meszne i skipczyna sut' dla naroda naszoho duże utiażływe.

Mnożestwo, jak widomo, hromad podawało tu zażałenije protyw tym tiaharam, kotoryi ponosyty musiat, i na moi ruki także pryjszła odna prośba wid hromady Hołohory, tylko że ona buła w formi łystu pysana, dla toho ne mihjem ju predłożyty do komisyi petycyjnoj, pozostawyłjem sobi łysze swobodu za tim howoryty, koły sprawozdanie o takich petycyach i o wneseniju p. Rusieckoho pod obrady pryjde.

Otże własne zo wzhladiw dla dobra cerkwy promawlaju, aby tii tiahary, kotoryi czerez dawanie w naturaliach dla hromad sut duże prykrymy, jak najskorsze w dorozi zakonnoj ustawodawczoj mohły buty zneseni za stosownoju opłatoju, i wynadhorodżeniem cerkwi.

X. Ruczka wykazał teper, że tii wsi danyny majut duże dałekij historycznyj poczatok, i siahajut aż do wremeń apostolskich. To wsio prawda; no także i to prawda, że obstojatelstwa cerkwy wid tamtych czasiw duże sia zminyły. Wże nasze zakonodatelstwo austrijskoje wse sia starało, żeby takii wsi tiahary, kotryi sut' utiażływi hromadam

jak najskorsze i w sposib widpowidny teperisznym czasam poznosyty.

W tym wzhladi zrobył sorok ośmy rik riszytelnyj krok. Szczo sia kasaje desiatyny, o kotoroj powidał nam poseł Ruczka, że ona zistała z uriadu znesena, to meni zdaje sia, to ne konecznо stało sia z uriadu. Ono buło zistawłeno obowiazanym do woli, czy chotiat dawaty w naturi jak dawały, czy żełajut wykupu toho prawa. No, o skilko znaju, ne najszły sia u nas takii, szczoby chotiły dobrowolno dawaty desiatynu w naturi, szczo i nyniby wilno buło, czoho żadna ustawa zapereczyty ne może.

Otoż tak samo maje sia ricz z tymy rozłycznymy tiaharamy, o kotorych nyni besidujem. Sut i nyni jeszcze hromady, kotoryi dajut duże ochotno parocham skipczynu i prosforne, a to dla toho że to u nych wypływaje z religijnoho czuwstwa, bo znajut, że świaszczennyk mołyt sia za nych, że świaszczennyk zastupaje tyi wsi potreby cerkwy, na prymir dostarczuje prosfory, wyno i inni. Znaju i o tim, szczo buły świaszczennyki, kotoryi tuju ustawu szczo do znesenia toho mesznoho hołosyły swoim hromadam, ałe tyi skazały im, szczo my tak budemo dawaty, jak naszy pradidy dawały.

Odnakoż moi Panowe to dijało sia tylko w pojedyńczych hromadach; toho żadna ustawa ne może zaboronyty, ałe uwzhladnywszy obszczyj hołos naszoho kraju, musymo pryznaty, że danyny tiji sut' pryczynoju neporozuminia i nezhody, czerez szczo terpyt hołowny interes cerkwy; otże duże żełatelno bułoby dla duchoweństwa i dla cerkwy, aby meży nymy i parochianamy buw światyj mir i lubow — ażeby toje odiosum, kotoroje meży cerkwoju a hromadu jest, raz uże upało. Sut' hromady takyi, kotoryi ochoczo dajut, ałe bilsze jest takich, kotorym to jest prykro, a świaszczennyk, kotoryj prysiahaje, że bude boronyty prawa cerkwy, nawit mimo woły musyt nastawaty, ażeby tyi danyny buły w naturi toczno oddawani, jak inwentar mu pryznaje i prawo nakazuje — tak ne może buty i świaszczennyk wynowatyj. Najlipsze otże bułoby, ażeby toj tiahar, kotoryj jest nepryjemnyj dla cerkwy i naroda, buw znesenyj za stosownoju nadhorodoju, t. j. tyi tiahary, kotoryi w naturi majut buty dawani, w hroszy pereminenymy buły.

Xiądz Ruczka dumaje, że to ne nałeżyt właстywo do prawytelstwa, ałe do ordynariatiw i do rymskoho światijszoho prestoła, i z tym sohłaszaju sia; odnakoż ne podilaju obawy, kotoru nam wyrazyw xiądz Ruczka, bo znaju że prawytelstwo, kotore zrobyło uhowor iły konkordat so światym rymskim prestołom, o tim uhowori dobre znaje. Jesły Sojm uchwałyt potrebu znesenia tych danyn i udast' sia do prawytelstwa, to znaju że Najjaśnijszyj Pan i prawytelstwo ne zrobiat nyczoho protyw woli św. rymskoho prestoła i episkopiw, tylko z poperednym porozuminiem sia z nymy. Z tych odże powodiw sohłaszaju sia z komisyjeju i proszu, ażeby Wysoka Izba pryniała toje wnesenije komisyi. (Brawo.)

Poseł Szpunar. Byłbym głosu nie zabierał, ale dlatego że przyszły do mnie petycye względem tego mesznego, zabieram głos. Chociażby ten patent był głoszony, to jeżeli wójt nie umiał czytać ani pisać, to tymczasem zapomniał i gromadzie nie ogłosił, a za to nie powinniby inni cierpić, więc chociaż temu się sprzeciwiają xięża, to każdy powinien się według swoich praw bronić, bo przeto to nie upadnie nic kościołowi, a będzie żyć zgodnie z parafią; a nie jak xiądz Ruczka powiedział, że przezto odstręczyłoby się wielu, i nawetby nie chcieli dawać ofiary do kościoła. To się musi raz wyjaśnić; więc proszę Wysoki Sejm, aby Wys. Zgromadzenie raczyło się postarać u wysokiego Rządu, aby się to raz rozstrzygnęło.

Marszałek. Poseł Bielewicz ma głos.

Poseł Bielewicz. Kiedy w roku 1853. wyszedł patent, aby gminy spłaciły dziesięcinę, meszne i skopczyznę, niektórym gminom nie ogłoszono wyraźnie tego patentu. Jak minął czas, to już nie można było spłacać; dlatego tu w Wysokiej Izbie wniósł poseł Rusiecki, a prócz tego dużo petycyj do Sejmu wniesiono, aby Wysoka Izba raczyła uchwalić, że do spłacania reszty dziesięciny mesznego i skopczyzny ma być wyznaczony termin. Dlatego ja z mojej strony popieram wniosek Rusieckiego i te petycye, które są od gmin do Sejmu podane. Xiądz Ruczka powiedział, że to były ofiary, które ludzie dają do kościoła albo cerkwi; jeżeli dają dobrowolnie te ofiary, to temu niezaprzeczy nikt, ale jeśli exekucyą do tego zmuszają, jak w tym roku że był nieurodzaj, i brak żyta już teraz czuć się daje; dobrze xiądz wiedział, że ta droga mu na przeszkodzie, to pojechał do powiatu i zażądał exekucyi, i tak exekucya stała tak długo dopóki nie zapłacono należytości. Dlatego ja proszę, aby Wys. Izba raczyła uchwalić wniosek Rusieckiego, który ja z mojej strony najmocniej popieram.

Poseł Baworowski. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.). Jest większość. Poseł Liszcz ma głos.

Poseł Liszcz. Ja nie wiele mam do powiedzenia.

Marszałek. Przepraszam poseł Rusiecki jest pierwiej do głosu zapisany.

Poseł Rusiecki. Ja prosyw o hołos i choczu paru śliw skazaty, poneże wynoszu moji pożełanija sia Wys. Izbi na protiw moich nepryjateli, kotori mene w gazetach oczernyły, i tiji gazety po kraju pustyły, żem ja jest nesprawedływy i nerozumny, i czerez toje, że choczu buty sprawedływym i wirnym posłom naroda selskoho, żem wnesł żełanja selskoho naroda i oświdczenija samoho moho doświdczenija. Za szczo i za jakie majut mene nazywaty nerozumenym i nesprawedływym? Za toje, że staju po storoni selskoho naroda, kotory tiji tiahary ponosył aż dotychczas? Skazały, że ja chodyw do posła Zybłykiewycza, kotory oświtył mene szczo skazaty maju świaszczennykom.

Marszałek. Proszę do rzeczy.

Poseł Rusiecki. Ja proszu Wysoku Izbu, aby buła łaskawa, o tim sia perekonaty, za szczo i jakie mene oczernyła ruska gazeta? (Brawo z galeryi.)

Marszałek. Proszę galeryę o milczenie.

Poseł Liszcz. Ja nie wiela będę mówić. Mam tylko to powiedzieć, co x. Rucka tak dobrze wyjaśnił. Xiądz u nas w parafi zgodził się z gospodarzami za mesne po 1 złr., a po odjeździe x. probosca gospodyni xiędza ządała i wyciągnęła od ludzi po 30 centów więcej. Z tego powodu wielu pisało do komisyi petycyjnej i zazalali się, że zgodzili się z xiędzem po reńskiemu za mesne, a tymcasem po jego odjeździe ściągnięto od nich po 130 krajcarów.

Ci wsyscy się na to pzedemną uzalali i mówili, aby ja prosił Wysokiego Sejmu, azeby wstawił się do Najj. Pana prosąc go, aby to mesne zupełnie było wykupione, i aby tak jeden jak i wsyscy w równości wolni byli od tegoz, bo wtedy tylko nie będzie takich zatargów niemiłych.

Komisarz rządowy. Przedewszystkiem co do uzasadnienia wniosku komisyi pozwalam sobie ze stanowiska rządowego niektóre uwagi poczynić, a mianowicie zapatrywanie się Rządu na legalny stan tej sprawy przedstawić. Że patent z dnia 15. Października 1849. r. wykup w mowie będących danin bezwarunkowo orzekł, nie podlega żadnej wątpliwości. Tak samo jest ale i rzeczą pewną, że nietylko rozporządzenie ministeryalne jako takie, ale formalną ustawą wykup ten od podania prośby, w pewnym edyktem oznaczyć się mającym czasie, zawisłym czyni. To rozporządzenie ministeryalne z dnia 4. Października 1850. r. wyszło na podstawie najwyższej rezolucyi z dnia 15. Sierpnia 1850. roku, a zatem ma prawdziwą formę ustawy. Że edykt oznaczający czas nieprzekraczalny dla prowokacyi wspomnionych danin nie był umieszczony w dzienniku praw krajowych, to w niczem nie może stać na zawadzie i nie może powodować do orzeczenia, że postępowanie pod względem ogłoszenia tego edyktu było nielegalne. Patentem z dnia 4. Marca 1849. r. przepisano postępowanie, jakim sposobem i w jakiej drodze mają być rozporządzenia ogłaszane. Gdyby Rząd był ograniczył się tylko na wcielenie tego edyktu do dziennika praw i rozporządzeń krajowych, to możnaby było zarzucić, że właśnie takie ogłoszenie było nieodpowiedne. Te dzienniki bowiem nie są tak przystępne właśnie tym osobom, którym o rzecz najwięcej chodziło, n. p. włościanom, jak edykt pojedyńczymi plakatami ogłoszony. Rząd więc przystąpił do ogłoszenia edyktu na tej drugiej drodze, obrał zatem drogę stosowniejszą, gdyż wydrukowany edykt w odpowiedniej ilości odcisków rozesłano przez dominia dla pojedyńczych gmin i parafii, aby o tem zawiadomiono wszystkie dotyczące osoby.

Był to najstosowniejszy sposób publikacyi i oparł się mianowicie na §. 7. patentu z dnia 4. Marca 1849. r., w którym wyraźnie orzeczono, że co do ogłaszania rozporządzeń rządowych zostawia się władzom zupełna dowolność, ażeby wybierały ten sposób ogłaszania, który im się najstosowniejszy zdaje.

W obec okoliczności dalszej, że ten edykt odnosił się do ogłoszenia terminu edyktalnego formalną ustawą przewidzianego, nie była potrzeba ogłaszania osobnego jeszcze w dziennikach ustaw i rozporządzeń krajowych.

Jeżeli jest faktem niezaprzeczonym jak to już i w Radzie Państwa orzeczono, że wyznaczenie tego terminu opiera się na formalnej ustawie, że publikacya nastąpiła w drodze odpowiedniej; jeżeli zatem prowokacya do wykupu nie nastąpiła w terminie oznaczonym, więc jest naturalną konsekwencyą, że jako z jednej strony obowiązani zostali nadal przy powinności do uiszczania tych

danin, tak z drugiej strony uprawnieni nabyli uzasadnione prawo do dalszego pobierania wspomnionych danin.

W ciągu dalszych pertraktacyj jednak już po upływie terminu do 31. Grudnia 1854. weszły zażalenia pojedyńczych gmin i żądania o wykup tych danin. Te żądania były przedmiotem urzędowych rozpraw, względem wszystkich prawie gmin, które są w sprawozdaniu wspomniane, lecz zostały prawomocnymi wyrokami c. k. Ministerstwa w tym względzie wydanymi odrzucone.

Ponieważ nareszcie ten edyktem ogłoszony termin był prekluzyjnym, ponieważ dalej ogłoszenie terminu i przeprowadzenie sprawy poruczono nie władzom zwyczajnym politycznym, ale ministeryalnej komisyi osobno do tego wyznaczonej, ta komisya zaś już dawno przestała istnieć, to formułowanie wniosku w taki sposób, jak to komisya proponuje, t. j. ażeby władzy administracyjnej pozostawić pod tym względem wydanie stosownych rozporządzeń, nie doprowadziłoby do odpowiedniego skutku, i zdaje mi się, że byłoby najodpowiedniejszem w celu przeprowadzenia tej sprawy, za której załatwieniem względy ważne przemawiają, w tym kierunku uchwałę stanowczą powziąść, ażeby Rządowi umożebnić to przeprowadzenie, toby się osiągnęło nie w formie wniosku projektowanego, lecz w formie jakiejś odpowiedniej ustawy.

Poseł Ginilewicz. Chotia poperednyj mowca dosyt jasno ricz wyłożył, pozwalaju sobi odnako deneszczo dołożyty. Najpersze szczo do poniatia „mesznoho“. Pod wyrazom sym mohło sia perwonoszalno toje samoje rozumity, szczo pid słowom „proskurne“ to jest: żertwa (ofira), jakuju w pewnych czasach chrystijaństwa w chlibi i wyni pereważno, a i innych riczach, ba nawet w hroszech wirnyi do cerkwy prynosyły. Z tych odna czast wyberała sia dla oświaszczenia danyn, pozistałoje że obertało sia jako ahape dla wsich prysustwujuczych Bohosłużeniju.

Zwyczaj toj oświatyła cerkow i rozporiadyła, szczoby w uroczystyi świata rozdawano wsim poświaszczenyj chlib (proskori), a w nedilu po Wełykodny artos. Otże za toje prynosiat parafiane proskurne, tak że tyi danyny ne na utrymanie świaszczennyka, ałe za rozdawanie prosforiw dajut.

Meszne że, ne w tym poniatyju braty można, ono pryznaczene jest na uderżanie dusz starownyka; proto i w inwentar wtiahnene jest, koły proskurne uże na syli rozporiażenyj polityczeskich jako dań za dań ne wczysliaje sia do prychodiw parochialnych, otże i ne wtihaje sia do inwentaria.

Tomo możnaby meszne do katehoryi desiatyn pryczysłyty, a że tyi zneseny, to należyt i meszne znesty iły włastywo zrealnowaty.

Posoł Ruczka każe, że takie pereminenie jest wywłaszczeniem, to ne jest wywłaszczenie, toby było włastywo inyj sposib pobyrania. Dosy dawały w snopach w zerni, a teper choczut, aby w hroszach buło im wilno dawaty, czy to w ratach, czy ryczałtowo, otże szczoby toje zreluowano na hroszi, no wsehda tak, aby zastupały tyi emolumenta wełykość datkiw w naturi dawanych. Takoje pereminenie potrebne jest dla toho, poneże dawanie w naturalijach, powodom jest do sporiw meży duszpastyriamy i parochianamy.

Ja hadaju, szczo persza własnist' dobroho duszpastyrowania jest dowirie meży dusztarownykom i jeho prychożanynamy. Najbolszoju że pereponoju takoho dowiryja sut swarni meży duszpastyrem i jeho prychożanamy z powodu takich danyn, czerez szczo wsia nauka bezowoszczna zistaje.

A że takii spory duże czasto pojawlajutsia, to dokazujut nawedeny czerez komisiju predstawłenyja z riżnych storon, a i tu widzywałysia selski posły. Dla czohoż ne majemo usunuty tii spory, tym bilsze, że czerez toje ne wywłaszczuje sia, ino pereminiaje sia sposib pobyrania, czoho czejże ne można wywłaszeniem nazwaty.

Do toho, chotiaj ne było dotyczne rozporiadżenie obnarodowłene czerez dnewnyk krajewych ustaw, odnakże mnoho hromad, osobływo w horach dowidawszy sia z boku o tim, podawały o wykupłeniesia, i takoje relutum na hroszi nastupyło.

Otże z tych ważnych pryczyn, imenno szczoby raz usunuty takii spory, a tim samym nedowirije meży duszpastyriamy i prychożanynamy ich, hołosowaty budu za wnesenem komisyi. (Pojedyncze brawo.)

Marszałek. Rozprawa zamknieta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Wszyscy mowcy, oprócz p. x. kanonika Ruczki, zgadzają się z wnioskiem komisyi. Co do zarzutów x. Ruczki, które po części poparcie znalazły przez p. Komisarza rządowego, mam zaszczyt przedstawić. Odróżniam tu stronę formalną od rzeczy, a rzeczywiście rozróżniam stronę materyalną od strony moralnej.

Co do strony formalnej ustawodawczej w tym względzie nie zaprzeczono, że patentem z 15. Sierpnia 1849. zniesione zostały wszystkie dziesięciny

już w r. 1848., a ustawą z r. 1849. w §. 5. orzeczono bezwarunkowo możność wykupienia wszystkich danin, o których tu mowa, a komisya zupełnie tak zrozumiała przepisy, jak x. kanonik Ruczka; w swojem sprawozdaniu bowiem rozróżniła dziesięciny od mesznego, które nie jest tego samego pochodzenia, lecz na osobnym tytule polega. Patent z r. 1849. jest niezaprzeczenie patentem w całem tego słowa znaczeniu tak co do formy, jakoteż co do sposobu publikowania, albowiem wyszedł od samego prawodawcy i jest w dzienniku praw Państwa umieszczony. Na końcu tego patentu jest orzeczone przez Najj. Pana, że wykonanie tego patentu poleca Ministrowi swemu spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości.

W skutek tego wypadało Ministrom orzec sposób przeprowadzenia tego patentu, a Ministrowie zadość temu uczynili i wydali rozporządzenie z 4. Października 1850. r. To rozporządzenie nie jest niczem innem jak tak nazwana „Durchführungs-Verordnung“, to jest dające normę, jak prawo ma być przeprowadzone, a zatem z natury rzeczy wynika, że nic innego nie może orzekać, jak tylko to co jest w samem prawie orzeczone i po za granice tego orzeczenia wychodzić, ani też tych granic ścieśniać nie może. Tak jednak przepis z r. 1850. nie opiewa, albowiem faktem jest, sam p. Komisarz rządowy przyznał, że patentem z r. 1849. wykupno bezwzględne bez ograniczenia dozwolone zostało, lubo tym przepisem przeprowadzenie jest ograniczone i do woli jednego lub drugiego, uprawnionego lub obowiązanego pozostawione, ogranicza na wiekszość żądań, na różne inne formy i na jakiś czas, który to czas miał się wyznaczyć. Jest wprawdzie powiedziano we wstępie tego rozporządzenia (czyta):

„Ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów, otrzymawszy ku temu najwyższe zezwolenie pod d. 15. Sierpnia 1850., postanowili ku przeprowadzeniu uwolnienia gruntu od ciężarów w kraju koronnym Galicyi i Lodomeryi następujące wydać rozporządzenie.“

Ja tu nic innego nie widzę, jak tylko najwyższe rozporządzenie, dające moc Ministrom, ażeby przeprowadzili już raz wydane prawo, cesarski patent, w tym ustępie nie ma upoważnienia, nie jest w formie ustawodawczej orzeczono, że ma nastąpić jakaś zmiana w orzeczeniach patentu z dnia 15. Sierpnia 1849. §. 5., a to przy przeprowadzeniu samegoż patentu. Więc tak zapatrując się uważam że ten przepis jest tylko rozporządzeniem, które doniosłości samego patentu nie może ścieśniać. Jednakowoż przypuśćmy, że rozporządzenie o przeprowadzeniu jest takiem, jak p. Komisarz rządowy powiada, ustawą, czemu jednakże także muszę zaprzeczyć, ponieważ nie jest w dzienniku ustaw Państwa publikowane i nie ma formy ustawom właściwej.

Więc przypuszczam nawet, że jest w samej rzeczy ustawą, to §. 68. opiewa, że danina ma być zniesioną, ze termin ma być dany w pewnym czasie, zatem orzeczenie tego §. 68., nie będąc kompletnem, potrzebowało dodatkowego uzupełnienia, które to przez edykt nastąpiło; edykt ten wypada uważać jako uzupełnienie przepisu ministeryalnego z 4. Października 1850., a że ogłoszenie objaśnienia, lub uzupełnienia ustawy lub rozporządzenia, na tej samej drodze, jaką ustawa albo rozporządzenie publikowane były, nastąpić powinno, nie podlega żadnej wątpliwości, i dlatego edykt według mojego zdania powinien był być w dzienniku praw krajowych umieszczony; — tak jednak nie stało się. Pomijam i tę okoliczność, czy miał edykt być ogłoszony w dzienniku praw krajowych, ponieważ zdaje mi się, że najgłówniejszą kondycyą, ażeby ustawy lub rozporządzenia obowiązały, jest stosowne publikowanie onych i zawiadomienie tych, którzy się do niego mają stosować w ten sposób, ażeby tę wiadomość otrzymać mogli. Mnie się zdaje, że tej kondycyi nie odpowiedziano; bo pomińmy to, że te publikowania powierzono mandataryuszom; jak ci temu zadaniu odpowiedzieli, nie chcę dłużej się rozszerzać, tylko odwołam się na przysłowie „*de mortuis nil nisi bene*,“ ale faktem jest, że stosownej publikacyi nie było, i widzimy z petycyi i podań wniesionych, że publikacya nie musiała być odpowiadającą wspomnianym wymogom. Nareszcie odwołuję się na procedurę, którą komisya ministeryalna zachowała. Wydała najpierw edykt z r. 1854. który orzeka (czyta):

„Podług §. 68. tegoż wysokiego rozporządzenia atoli, wykupno tych powinności w naturze nie z urzędu, ale wtenczas tylko nastąpić powinno, kiedy takowego żąda albo prawodzierzca, albo gmina obowiązana, alboteż jeżeli obowiązek nie zawisł od związku gminowego, większość zobowiązanych, i to w przeciągu czasu, który ku temu przez komisyę Ministerstwa osobnym edyktem ogłoszonym zostanie.

Na dopełnienie rzeczonego rozporządzenia wzywa się prawodzierzców w §. 146. pomienionego rozporządzenia ministerskiego oznaczonych,

aby w razie, gdyby wykupna tych powinnności żądali, wykazy o wykupno takowych do dnia 15. Maja 1854. komisyi Ministerstwa przedłożyli, któreto wykazy w dwóch równobrzmiących egzemplarzach sporządzone być mają.

Obowiązanym wolno żądanie swoje o wykupna wnieść albo na pismie do komisyi ministerstwa w terminie powyżej oznaczonym, albo ustnie w komisyi okręgowej podczas rozpraw indemnizacyjnych z dotyczącą gromadą."

Zatem odpowiednio do rozporządzenia Ministeryalnego z dnia 4. Października, termin oznaczony został na 15 Maja 1854.

Z ogłoszenia tego terminu urosły już pewne prawa i tym odpowiadające obowiązki, władza nie mogła bez naruszenia nabytych praw zmieniać tego terminu. a jednakowoż inaczej sobie postąpiła, z czego wnoszę, że brak dostatecznej publikacyi wzmiankowanego edyktu był powodem wydania nowego terminu, bo nowy edykt z dnia 6. Maja 1854. r., którym dalszy termin do 31. Grudnia 1854. oznaczona, opiewa (czyta):

„Zważywszy, iż termin do wykazywania powinności wykupnych w edykcie z dnia 10. Lutego 1854. ustanowiony, potrzebuje być przedłożonym, spowodowane zostało wysokie Ministerstwo spraw wewnętrznych, uchylając edykt z dnia 10. Lutego 1854., przesłać wysokiem rozporządzeniem z dnia 2. Maja r. b. za liczbą 7401/1040 edykt następujący do ogłoszenia."

Jeżeli teraz wątpliwości są, czy edykt był odpowiednio publikowany lub nie, to ogólne zażalenia w petycyach gmin wskazują, że edykt nie był dostatecznie ogłoszony.

Zdaje mi się, że z tych samych powodów, jak ogłoszenie pierwszego terminu tak i orzeczenie drugiego, moznaby za nieobowiązujące uważać. Jednakże od r. 1854. do dziś zaszły w naszem prawodawstwie o stosunkach kościoła do Rządu, do Państwa znaczne odmiany — przez konkordat. W tym konkordacie, który państwowe prawo „Als Staats-Gesetz" uznany został — są normy pewne porządkujące administracyę kościelnych majątków i funduszu religijnego — są Ojca św. i Najj. Pana obopólne przyrzeczenia, które ściśle dotrzymywać potrzeba.

W tym konkordacie, na któren x. Ruczka odwoływał się, są pewne orzeczenia, które nie mogła komisya nieuwzględnić, i właśnie już to było powodem, dlaczego taki wniosek postawiła, Jaki miałem zaszczyt przeczytać.

Wywód, który komisya zrobiła. co się tyczy sposobu publikowania, co sie tyczy przepisów obowiązujących, był dla tego podniesiony, ażeby wykazać, że w samej rzeczy zachodzą znaczne wątpliwości, że dla braku pewnych podstaw nie można orzec, czy żądanie wnioskodawcy i petentów jest słusznem lub nie. Co się tyczy dalszych praw obowiązujących, uprawniających do wykupna tego mesznego, komisya dlatego nie mogła postawić żadnego wniosku do pewnej ustawy, mówię: ustawy, ponieważ trzeba mieć wzgląd na konkordat, którego orzeczenia zmieniać, albo w razie wątpliwości tłómaczyć, do zakresu działalności Wys. Izby nie należy.

Uważam ze zważywszy; iż zachodzące w tłómaczeniu konkordatu wątpliwości tylko za porozumieniem się Ojca św. i Najj. Pana rozstrzygnięte być mogą — na teraz dla zadośćuczynienia życzeniom wypowiedzianym, innej drogi obrać nie można, jak przedstawiając prawdziwy stan rzeczy, podnosząc zachodzące poruszone wątpliwości, wezwać Rząd, ażeby względnie na okoliczności, na stosunki miejscowe lub osób, takie kroki poczynił, któreby prowadziły do rezultatów pożądanych do pojednania interesów kościoła z interesami parafian, do rozwiązania tego węzła w zgodzie i z obopólnem zaufaniem, i któreby wskrzesiły pożądaną harmonię wszystkich. (Brawo.)

Z tego to względu na dobro ogółu proponuje komisya w swym wniosku Wys. Izbie, ażeby wezwać Rząd do tego pośrednictwa. Komisya uznaje że meszne i skopczyzna są częścią majątku kościelnego, dla tego ta okoliczność ze względu, iż wedle konkordatu administracya majątku kościelnego do władz kościelnych należy, i że bez tychże zezwolenia żadna zmiana nastąpić nie może, przeważnie przyczyniła się do zapadłej decyzyi w komisyi. — Prośbę do Najj. Pana komisya nie uważała za stosowną, albowiem najwyższe postanowienie z d. 9. Czerwca 1860., stanowiące normę sprzedaży i obciążania majątków kościelnych, dozwala pod pewnemi warunkami c. k. Namiestnictwa, albo c. k. Ministeryum za porozumieniem się z ordynaryatami, a względnie z Nuncyuszem — sprawę tę rozwiązać.

Wniosek komisyi wskazuje pośrednią drogę, komisya miała także na uwadze, co pod tym względem w innych krajach koronnych uczyniono; i tak w Morawii przyjęto taką samą drogę, w Czechach uformowano ustawę — jednakże przy jeneralnej debacie znalazła ta ustawa bardzo silną, a według przekonania komisyi słuszną opozycyę z strony reprezentantów kościoła w Czechach.

Przechodząc do materyalnej i moralnej strony tej sprawy, uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Wys. Izby, osobliwie tych którzy dopominali się wykupu w mowie będących danin, że meszne i skopczyzna należą do dotacyi parafii i kościołów, dotacya taka jest najpewniejszą — ponieważ na nią ani okoliczność, ani stosunki bursowe, tak jak na wartości pieniężne, szkodliwego wpływu wywierać nie mogą. Z drugiej strony dla tych, którzy dają, nie byłoby pod każdym względem bardzo pożądanem albo dogodnem, gdyby musiał zapłacić wartość gotówką, t. j. w pieniądzach złożyć kapitał wykupu, gdyż to byłoby dla nich z powodu braku kapitałów i trudność dostania grosza bardzo dokuczliwem; i wielu wolą dla tego uiszczać tem, czem ich rolę Pan Bóg pobłogosławił. Dla tych tedy względów nie mogliśmy w ogóle wypowiedzieć, w jaki sposób ma to wykupno nastąpić, wypowiadamy że takie daniny, mianowicie skopczyzna, dawane w snopie, bardzo uciążliwemi są dla klasy rolników. Ze strony moralnej, jak miałem zaszczyt już powiedzieć, najważniejszem tutaj względem było dla komisyi przywrócenie i utrzymanie harmonii między duszpasterzami a ich pieczy powierzoną ludnością.

Upraszam więc Wys. Izbę, ażeby raczyła przyjąć wniosek komisyi. (Brawo.)

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja tylko krótko na niektóre uwagi p. sprawozdawcy mam odpowiedzieć. P. sprawozdawca przyznaje, że patentem z r. 1849. polecono Ministrom wykonanie tego prawa, i że Ministerstwo rozporządzeniem z 4. Października 1850 r. nic innego nie uczyniło jak tylko miało unormować przeprowadzenie tego, co ostatecznie owym patentem poruczono. Gdyby rzecz się tak miała, natenczas byłaby niepotrzebna osobna najwyższa rezulacya, na podstawie której to rozporządzenie ministeryalne z 4. Października 1850. wyszło; zatem chciałem uwagi Wys. Izby na to zwrócić, że rozporządzenie Ministerstwa z 4. Października 1850. ma jeszcze zupełnie odrębną podstawę, t. j. najwyższe postanowienie z 15. Sierpnia 1850. Co do tego rozporządzenia ministeryalnego z 1850. roku, jeżeli się nie mylę p. sprawozdawca oświadczył, iż nie było ogłoszone w dzienniku ustaw. Pozwalam sobie odesłać p. sprawozdawcę do dziennika ustaw krajowych z r. 1851. na stronnicy 2. Co do edyktów podwójnych, o których wspomniał p. sprawozdawca, mam zaszczyt dać następujące wyjaśnienie: — pierwszy edykt zostawał w sprzeczności z przepisami dotyczącemi procedury indemnizacyjnej, a zatem gdy został przedłożony Ministerstwu, Ministerstwo czuło się spowodowanem komisyę w Lwowie urzędującą zrobić uważną, iż edykt był niestosowny, a ponieważ termin pierwotnie przeznaczony jeszcze nie upłynął, nowym reskryptem Ministeryum zarządziło, uzupełnić i jaśniejszą osnowę tego edyktu w którym zarazem odłożono termin aż do końca Grudnia 1854. Zresztą z wszystkich uwag okazuje się, że p. sprawozdawca przyznaje, że przeprowadzenie sprawy było legalne. Jeśli kto do 31. Grudnia 1854. te daniny nie zaprowokował z jednej lub drugiej strony, zatem te daniny pozostały nadal w prawnej legalnej mocy. Co do rzeczy samej i dlaczego właściwie głos zabierałem, mam zaszczyt jeszcze raz podnieść, iż to dla tego uczyniłem, ponieważ wniosek komisyi opiewa w sposób następujący:

„Sejm wzywa Rząd o wydanie stosownych rozporządzeń co do wykupu powinności mesznego itp. aby te powinności jeszcze do wykupu dopuszczonemi być mogły.“ Jeżeli p. sprawozdawca i komisya zamierzają zwrócić uwagę Rządu, że na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z 20. Czerwca r. 1860., dotyczącego sprzedaży i obciążania dóbr kościelnych, i owe sprawy mogą być załatwiane, to ja pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że do tego celu Rząd nie potrzebuje osobnych rozporządzeń wydawać, ponieważ podniesienie sprawy w tej drodze zależy od porozumienia się obu stron. Jeśli uprawniony i obowiązany wzajemnie się ułożą i w celu urzędowego przeprowadzenia zawezwą pomoc urzędu, natenczas Rząd swoje urzędowanie przeprowadzi; inicyatywy zaś pod tym względem ani Rząd ani żadna inna władza wziąść nie może. Tylko na to więc nacisk kładę, bo zdaje mi się, jakoby komisya sama zamierzała wystosować zawezwanie do Rządu, ażeby mimo to, że termin 31. Grudnia 1854. upłynął, jeszcze dla tych, którzy w terminie przeznaczonym ze sposobności nie korzystali, nadal był nowy termin wyznaczony, i to rozporządzeniem Rządu, do którego rozporządzenia ale Rząd według mego zdania kompetencyi zupełnie nie ma, w obec przedstawionego stanu rzeczy.

Marszałek. Sprawozdawca p. Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Panu komisarzowi rządowemu mam zaszczyt odpowiedzieć, że ja zupełnie nie zaprzeczałem ogłoszenia rozporządzenia Ministerstwa z 4. Października 1850. w dzienniku ustaw krajowych, ale podniosłem, że nie jest ogłoszone w dzienniku ustaw Państwa, która to forma ogłoszeń jest podług najwyższego

rozporządzenia z 4. Marca 1849. wymaganą, ponieważ podług tego rozporządzenia każda ustawa (Gesetz) ma być umieszczone w dzienniku praw Państwa a to rozporządzenie z 4. Października 1850 tamże umieszczonem nie jest.

Nareszcie zdaje mi się także, że to rozporządzenie z roku 1850. nie ma zupełnie tej formy, która od patentu, od prawa obowiazującego się wymaga, bo zdaje mi się, że jeżeli Najjaśniejszy Pan jako ustawodawca chciał jaką zmianę ustawy robić i postanowienia swoje jako prawo wydać, byłby sam to powiedział: oto wydaję takie a takie prawo, tu zaś Ministrowie powiedzieli że oni wydają rozporządzenia, zresztą to jest rzeczą zdania, zapatrywania się komisyi na tem się nie opiera, czy ma słusznie czy nie, tylko chciała podnieść, że mogą i tak być tłumaczone przepisy i stan rzeczy, że zachodzi wątpliwość, czy termin do 31. Grudnia 1854. oznaczony był obowiązującym, czy już upadł a znim wszelkie prawa do wykupu. Idzie tu o wyjątek kościelny, rozwiązanie tych wątpliwości może nastąpić tylko za porozumieniem się władz duchownych z władzami świeckiemi. Żeby ten wniosek komisyi, jak p. Komisarz rządowy twierdzi, do żadnego nie mógł doprowadzić rezultatu, zgodzić się nie mogę. — Rok 1848., czas rewolucyi, na któren x. Ruczka taki nacisk położył, minął, a pomimo że w roku 1848. nic niepostanowiono o w mowie będących daninach, jednakowoż Rząd w Wiedniu w r. 1849. uznał za konieczne orzec patentem z dnia 15. Sierpnia, że w mowie będące daniny wykupione być mogą. Jakież mogły inne być tego powody, niżli uznanie, że te daniny są ciężarem szkodliwym dla dobra ogółu, którego ciężaru zniesienie przez wykupno ułatwić potrzeba. — Podnoszę to, ażeby okazać, że tu nie idzie o sam interes tylko prywatnej natury między stronami A. i B., lecz że tu wyższe względy zachodzą, a temi wyższemi względami są moralne interesa, na które wskazałem i mniemam, że leży w interesie Rządu pośrednikiem być w tej sprawie, aby zgodę między stronami przywrócić i ustalić; to było głównym powodem, dla czego komisya wybrała tę drogę i wnosi, ażeby wezwać Rząd, aby pośredniczył.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Poddam rzecz pod głosowanie. — Ponieważ tu są dwa punkta, więc najprzód punkt pierwszy: aby nad wnioskiem posła Rusieckiego przejść do porządku dziennego, o ile tenże domaga się zniesienia dziesięciny i danin w miejsce dziesięciny uiszczanych. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość.) Przyjęty. Druga część wniosku komisyi jest:

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi, Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego wzywa c. k. Rząd o wydanie stosownych rozporządzeń co do powinności w naturaliach, które uiszczane bywają nie w skutek prawa do pobierania dziesięciny, jako części przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów, aby takie powinności, jeśli do wykazu w czasie ograniczonym do dnia 31. Grudnia 1854. edyktami ministeryalnych komisyj indemnizacyjnych podane nie zostały — i dla tego nie są za wynagrodzeniem zniesionemi, jeszcze do wykupu dopuszczonemi być mogły.“

Marszałek. Co do tego, będzie najprzód wniosek x. Ruczki, aby przejść do porządku dziennego. Kto wotuje za przejściem do porządku dziennego zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Teraz poddam wniosek komisyi do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi zechce powstać. (Większość.) Jest większość.

Poseł x. Ruczka. Proszę o głos.

Podczas mojej niebytności tu w Izbie, jak mi to x. kanonik Morgenstern mówił, miał się poseł Liszcz względem mnie dopóścić osobistej urazy, ponieważ jednak za słowa wyrzeczone w tej Izbie satysfakcyi mieć nie można, więc ja bym prosił xięcia Marszałka, aby był łaskaw posłowi w obec całej Izby wyrazić swoje za to niezadowolenie.

Marszałek. Ja siedzę dosyć daleko, a ponieważ poseł Liszcz dość cicho mówił, nie słyszałem tego, jeżeli on więc rzeczywiście coś obrażającego przeciw x. kanonikowi mówił (Głosy: tak jest, mówił, mówił,) jeżeli mówił, więc wyrażam jak najmocniej naganę i moje niezadowolenie, i wzywam go do porządku za słowa wyrzeczone przeciw x. kanonikowi.

Z deputacyą do Jego Excellencyi p. Namiestnika udamy się dzisiaj o godzinie czwartej, a zbierzemy się u niego samego.

Komisya gminna odbędzie swoje posiedzenie jutro o godzinie 9tej tutaj w sali sekcyi drugiej.

Posiedzenie następne odbędzie się dziś wieczór o godzinie 6tej. Na porządku dziennym będzie rozprawa nad statutem miasta Lwowa.

(Posiedzenie zamknięte.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

58. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 22. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokólu ostatniego posiedzenia. — Sprawozdanie Marszałka krajowego o delegacyi sejmowej do Jego Exc. c. k. Namiestnika. — Sprawozdanie komisyi dla statutów miejskichj tyczące się nadania statutu gminnego dla miasta Lwowa. — Wniosek p. Zbyszewskiego co do skrócenia dyskusyi poparty. — Sprawozdanie mniejszości komisyi. — Wniosek p. Zbyszewskiego o prowadzenie dyskusyi rozdziałami przyjęty. Dyskusya nad ustawą wstępną do statutu na wniosek p. Koczyńskiego odroczona. — Tytuł i część pierwsza statutu bez dyskusyi przyjęte. — Poprawki x. Guszalewicza do §§. 22., 24. i 27. — Poprawka x. Szwedzickiego do §. 32. — Przemowy x. Szwedzickiego, x. Łozińskiego, p. Szemelowskiego. — Poprawki do §§. 22., 24., 27. i 32. uchylone. — Część druga według projektu przyjęta. — Część trzecia §. 33. bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad rozdziałem pierwszym. — Poprawka p. Dubsa do §. 34. — Poprawka p. hr. Gołuchowskiego do §. 34. — Poprawka p. Landesbergera do §. 34. niedostatecznie poparta. — Poprawki p. Gniewosza do §§. 50., 53. i 57. — Przemowa p. Samelsona. — Poprawka p. Samelsona do §. 56. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego do §§. 64. 44. i 39. — Przemowa sprawozdawcy p. Gnoińskiego. — Poprawki wszystkie uchylone. — Rozdział pierwszy z uwzględnieniem uwag c. k. Komisarza rządowego przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $6^1/_2$ wieczór.

Obecnych posłów 128.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiażę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Ponieważ jest już dostateczna ilość pp. posłów obecna, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Geringer (czyta protokół z 57. posiedzenia.)

Marszałek. Nie żąda nikt głosu względem protokółu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Zanim przejdziemy do porządku dziennego, złoży Wys. Izbie raport, że uchwalona przez Wys. Izbę dnia wczorajszego delegacya była dzisiaj u Jego Excelencyi p. Namiestnika, i złożyła na jego ręce Najj. Panu podziękowanie za Jego łaskawą pomoc w naszem nieszczęśliwem położeniu.

Jego Excelencya p. Namiestnik oświadczył, że zaraz dziś zatelegrafuje to Najjaśniejszemu Panu. (Brawo.)

P. Gnoiński jako referent zechce sprawozdanie komisyi o statucie miasta Lwowa przeczytać.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta sprawozdanie większości komisyi, patrz alegat LXXIV.)

Może Wys. Izba pozwoli przeczytać najprzód wstępną ustawę?

Marszałek. Przepraszam, zaczniemy najprzód od rozprawy ogólnej. Rozprawa ogólna otwarta. P. Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Jak właśnie słyszeliśmy ze sprawozdania komisyi, miasto Lwów już w r. 1848. wyrobiło dla siebie statut. Statut ten

przerobiło później miasto przez Radę gminną w r. 1862. i w kadencyi r. 1863. przedłożyło go Sejmowi, projekt ten jednak nie przyszedł pod obrady. Po raz trzeci więc przerabiało miasto statut ten w roku zeszłym, i tego roku nam powtórnie go przedłożyło. Projekt, ten jakkolwiek bardzo dokładnie obrobiony, przerabiany był potem w naszej komisyi miejskiej, która nam powiedziała, że ten statut nie sprzeciwia się żadnym prawom zasadniczym.

Ja sądzę przeto, że my nie mamy już tyle czasu, ani nawet potrzeby, żebyśmy nad pojedyńczymi paragrafami debatowali, stawię więc wniosek, żeby nad tym statutem nie paragrafami, lecz całemi działami obradowano i głosowano.

Marszałek. Wniosek ten podaję do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest poparty. P. Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Jest także sprawozdanie mniejszości komisyi o tym statucie. Jest ono bardzo krótkie, proszę więc, ażeby Wys. Izba pozwoliła zaraz je odczytać.

Marszałek. Szanowny poseł zechce wyjść na trybunę.

Głosy. Nie trzeba, niech czyta z miejsca.

Poseł Dubs (czyta z miejsca sprawozdanie mniejszości komisyi. — Po przeczytaniu.) Zastrzegam sobie głos przy specyalnej debacie wówczas, kiedy będzie mowa o sprawozdaniu mniejszości, i nie chcę teraz więcej czasu zabierać.

Marszałek. Do ogólnej debaty nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa ogólna zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Komisya nic przeciwko wnioskowi pana Zbyszewskiego nie ma do zarzucenia, ażeby projekt statutu był uchwalony częściami i rozdziałami.

Marszałek. Poddaję pod głosowanie wniosek pana Zbyszewskiego, ażeby wotować rozdziałami, kto jest za tem wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Zatem rozdziałami będzie się wotować.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta):

„Ustawa z dnia . . . . nadająca statut gminny dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa.

Na wniosek Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, nadaję na zasadzie ustawy z dnia 5. Marca 1862. dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa załączony statut miasta gminny i rozporządzam.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Czajkowski. Ja sądzę, że w ostatnim wierszu; „statut miasta gminny“ musi być ten wyraz „miasta“ przez pomyłkę tylko.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Jestto tylko pomyłka druku.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Koczyński. Co się tyczy formalnego traktowania, to bym uważał, że ta ustawa wprowadzająca statut lwowski w wykonanie, może być dopiero uchwalona wtedy, jak Wysoki Sejm przyjmie i zatwierdzi cały statut, bo z tego wynikłaby ta niekonsekwentność, że moglibyśmy ustawę wprowadzającą statut w wykonanie uchwalić, a potem by się pokazało, że w statucie w całości i w pojedyńczych punktach zmiany nastąpią; więc stawiam wniosek, ażeby narada nad ustawą wprowadzającą odbywała się dopiero potem, jak uchwalonym zostanie sam statut lwowski.

Marszałek. Wniosek posła Koczyńskiego jest, ażeby uchwałę ogólną odłożyć na koniec. Czy jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Jest poparty. Czy p. sprawozdawca ma co powiedzieć?

Sprawozdawca p. Gnoiński. Nie mamy powodu bardzo się temu sprzeciwić, ale zdaje mi się, że niema niekonsekwencyi dlatego, że uchwalimy ustawę wprowadzającą statut, albowiem ta odnosi się do tego, co później w statucie samym będzie uchwalonem. Ale zresztą nic nie mam przeciwko temu.

Marszałek. Poddaję to pod głosowanie. Kto chce odłożyć wstęp na koniec, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, więc przyjdzie na końcu.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta): „Statut dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa.“

Marszałek. Co do tytułu, nikt nie ma co do nadmienienia? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta część 1. projektu statutu król. miasta Lwowa).

Marszałek. Rozprawa nad częścią 1. otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc poddam część pierwszą pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Część pierwsza jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta część II. projektu statutu król. miasta Lwowa).

Marszałek. Nad częścią drugą rozprawa otwarta.

Poseł x. Guszalewicz. Ja pozwolu sobi ślidujuszczyj dodatok do paragrafu 22. zrobyty. (Czyta §. 22.) Ja tylko prosyłbym o pryniatyije dodatku toho (czyta): pośli słiw „oddalaje“ dodaty „posli dokazanoj prowyny ich.“

Poneżeśmo czasto w toj Izbi czuły, szczo nikoho ne można widdalaty bez prowyny i z prowizorycznoj posady, to ja nesomniwaju sia szczo toje tyczyt sia w §. 22. miscia, w kotorym howoryt sia o oddałeniu uriadnykiw, może rozumijet sia pryczyna prowyny; ałe stawiu poprawku do seho paragrafu, ażeby komu sia udiłyt mistce, maw zabezpeczenije swoje. Tak bym prosył, ażeby Wysoka Izba dodatok toj pryniała.

Marszałek. Proszę ten dodatek jeszcze raz odczytać.

Sekretarz Kulczycki (czyta poprawkę x. Guszalewicza).

Marszałek. Kto wniosek x. Guszalewicza popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów z prawej powstaje.) Jest poparty. X. Szwedzicki ma głos.

Poseł x. Szwedzicki. Ja maju do §. 32. poprawku.

Poseł x. Guszalewicz. Do paragrafu 24. „Nakładanie podatków.“ W tym paragrafi jest mowa, szczo gmina maje prawo nakładaty podatki, ałe ne każe do jakoj wysokosty. My małyśmo w ustawi hromadzkoj, szczo do 20 procentiw może hromada nałożyty podatkiw; tu by było takoż na swoim mistcy, ażeby wyższe nad 20% misto i rada mijska ne mohła nakładaty, tylko za soizwołeniem Sojmu. (Niepokój.) Jesły jest piźnijsze o tym mowa, to ja cofaju. — Do parahrafu 27. pozwołyłbym sobi takoż poprawku postawyty (czyta): pośliw słowa i „kolatury“ dodaty słowa: obowiazannosty z tymy prawamy sowokupłenyi.“

Mawbym uwahu Izby na toje zwernuty, to jest, że prawo prezentowania i kolatury nie dajet sia inaksze rozumity, jak tylko z obowiazannostiamy pewnymy. Do postawłenija toj poprawki powoduje mene paragraf 28., to jest toj, w kotorym sia traktuje sprawa szkilna, a hde o obowiazanostiach howoryt sia. Dlaczoho w diłach cerkownych ne może prychodyty namek o obowiazanostiach kolatoriw? Czyż misto Lwiw chocze tylko odnosytelno światyń obowiazannosty jaki teper ispołniało ispołniaty? Otże z tych pryczyn ośmilaju sia postawyty toj dodatok.

Marszałek. Xiądz będzie łaskaw odczytać poprawkę. (Xiądz Guszalewicz czyta poprawkę jeszcze raz.) Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł x. Szwedzicki. Do 32. paragrafu pozwolu sobi poprawku zrobyty. Ne perszy raz to, jak potreba nam w toj Wysokoj Izbi stanuty w oboroni naszoho jazyka.

Bo chotiaj to wsio na darmo, to preci ne można załyszaty danej nam sposibnosty, aby o tim ne skazaty śmiło i otkrowenno szczo nas najbilsze bołyt, dlatoho musimo stanuty w oboroni naszych praw pryrodnych, meży kotorymy jazyk najpersze zanymaje mistce, bo jak prawa pryrodni żadnoho naroda ne dadut sia unycztożyty, tak bułaby to daremna pracia i trud, aby prawa pryrodni ruskomu narodowy w połnoj syli na ruskoj zemli żyjuszczomu zapereczaty i tojże z powerchni ruskoj zemli zahładyty. Paragraf 32. predłożenoho nam statuta dla mista Lwowa jest' nowym bolestnym udarom na nas, bo tut w tym §fi stawyt sia tolko jazyk polski jako uriadowyj, a o ruskim jazyci niczo ne wspomneno. Misto Lwiw, czy kniaziom Lwom czy perednym osnowane, jest mistom ruskim, carstwowały w nim kniazi ruski, promawlały ruskim słowom, i chotiaj to misto czerez nepryjaźni obstojatelstwa, czerez neszczasływi koliji prybrało, że tak skażu, pstrokatu fizognomiju, odnakoż ne perestało ono buty mistom ruskim, serdciom i sredotoczyjem Rusy. Misto samo jest okrużene posełenijamy ruskimi, i w samym Lwowi prożywajut do nyni 12.000 żytełej kotoryj po obriadu swojemu Boha chwalat, Rusynami sut, Rusynamy budut, i swoich praw bez hricha załyszyty ne mohut. Prychodiat meni tut na pamiat słowa pewnoho besidnyka, kotoryj pry zjizdi uczenych w 1848. r. w Lwowi skazaw w mistcy, hde portret kniazia Lwa buw predstawłenyj, tak: „Kniaże! słyby łyce twoje nyni ożywyło sia, słybyś do nas promowyty mih, skazawbyś zapewne, że toje misto jest ruskie, że ruska ruka tebe osnowała, że tu ruska besida panowała.“ Nyni toj kniaź łeżyt wże w hrobi, ałe na tiji wsi woprosy widpowist' wam historya, a ja szcze tut dodam, że Rusyny tu żyjut, żyty budut, i do poślidnoj chwyli żytia swoich praw ne załyszat peresterihaty i boronyty. Do nyni szcze suszczestwujut wo Lwowi cztery parochii i 7 cerkwej, a piata parochija za łaskoju Bożoju nezabawom jeszcze stane, tu suszczestwuje metropolija, kapituła i konsystorya, tu simenyszcze ruskoje, w kotorym obrazujut sia na buduszczych duszpastyrej naroda pomiszczeny tam mołodci, tu sut' wzorowi szkoły ruski, de uczyt sia po rusky około 400 mołodeży, tu jest' gimnazyum ruskie, hde poberaje nauka do 300 mołodeży, tu na uniwersyteti na wydili boho-

słowskim jest do 200 słuszatelej, kotorym takož po czasty w ruskim jazyci predmeta prepodajut sia, tu jest dim rusko-narodnyj wo Lwowi, sozdanyj łeptamy bidnoho, ałe rodolubnoho i szczedroho ruskoho naroda, kotoryj także w korotkim czasi pomistyt wełykie czysło mołodeży, kotora tut uczyty sia bude dla chwały ruskoho naroda i na pożytok ciłoho kraju, tu na wydili filozoficzeskim i prawnyczym słuchaje wełykoje czysło ruskich mołodciw predmetiw, z kotorych hdenekotoryj w ruskim jazyci prepodajut, sia tu jest' zawedenije literaturnoje „Matycia", kotora takož izdawszy mnoho knyh pożytocznych dla naroda naszoho, ne załyszyt trudiw, aby dalsze postupaty i wydawaty knyhy dla proświszczenija naroda, tutka na konec suszczestwuje i teatr ruskij, wprawdi poczatkowo ne bohatyj, ałe daśt' Bih, że szczastływa dla neho bude buduszcznost.

Ołże moi Panowe, tiji daty, kotori ja tut prytoczyw, zdaje sia meni sut' wże dostatoczni, aby wykazaty, że Rusyny majut pewnoje stanowyszcze w hołownim hałyckim misti, że majut dosyt sył żywotnych, i że prawa ich pryrodni wynny buty uwzhladneni. Perejdim do rady mijskoj i jej magistratu, taże tu jest' sidałyszcze metropołyta, jeho konsystora i uriadiw parochialnych, w jakimże jazyci korespondencyja z tymy prowadyty sia maje? Wszakże ne można żadaty wid naroda, kotoryj poczuw swoji syły, aby czużym jazykom widpowidaw. Dlatoho sprawedływist' wymahaje, aby w tim §fi uwzhladnyty ruskij jazyk. Jesłyby wam, moi Panowe, ktoś skazaw, że misto Kraków jest polskie, że osnował toje misto kniaź polski, że tu i besida polska, a potomu predłożyw wam statut i skazaw w §fi 32., że jazykom uriadowym mista Krakowa jest' jazyk n. p. angielski, szczożbyśte na toje skazały? (Wesołość.)

Ne widkinuły żebyste takij §. z żalem i pohordinijem? Dla tohoś budte i dla nas sprawedływymy pry postanowłenoj poprawci, żeby nasz jazyk buw tu uwzhladnenyj.

Ne narikajte Panowe na jazyk ruskij, ne uderajte na neho pod pozorom, że win ne jest obrezowanym jazykom.

Jazyk ruskij jest jazykom narodnym w połnoj syli, jest on w sostojaniju wsiaki poniatia sowerszenno wyrazyty, jest czysto narodnym, kotoroho nas nauczyła maty ruskaja. Dłatoho ne treba ho nazywaty jakojuś meszanynoju, jak to czasto czujemo i po dnewnykach waszych czytajem.

Maty nasza, szczo nas toho jazyka uczyła, ne uczyła sia gramatyki ani w Moskwi, ani w Petersburgu, tylko pid jasnym sołncem ruskim hałyckim. To jest jazyk nam mylyj, i nykto nam jeho ne woźme, chybaby z żytiem. Wse, moi Panowe, szczo protiw każe sia, to nebełyci puszczenyi w świt, aby wsich tych, kotori naszych obstojatelstw błyższe ne znajut obmanyty, ałeż toż ne prowadyt do ciły, bo prawda wyjde jak oływa na werch i zistane prawdoju, jak sam predwicznyj Boh.

To szczo graf Borkowski tu wyskazaw, że świaszczennyk czy lewita ne maje szczo howoryty o sprawach narodowych, bo szczo jenszoho służbu Bożu prawyty, a szczo jensze peresprawlaty w Sojmi, to na toje widpowim, że toj świaszczennyk ne jest zajszłyj z czużyny, ałe jest synom ruskoj matery, ne może sia jej wyrikaty odwicznych praw jej, ałe na toje tu jest by ich boronyty od napasty i nasyłija. (Brawo z prawej.)

Kińczu z tym abyśte Panowe uwzhladnyły moju poprawku, abyśte ne budowały na chwylu, w kotoroj wam sołnce tepło i krasno proświszczaje, że tu teper arena wasza, w kotoroj dowolno obertajete sia, zahlanit w historyju narodiw i pomszczyt sia o zminnoj sudbi tychże. Historia „ist das Weltgericht", ona osudyt nas.

Bud'te sprawedływymy i pamiatajte, że czasto protywna bura może prynesty studeń na toje sołnce, a jak to dobre w smutnoj dobi znajty wirnych dla sebe druhiw.

Dlatoho proszu jeszcze raz o sprawedływist'; bo toho domahajet sia i sowist', domahajut sia sprawedływe żełania ruskich żytełej Lwowa. Poprawka moja zwuczyt (czyta):

§. 32. „Jazyk uriadowyj jest jazyk polskij i ruskij."

Marszałek. Kto popiere poprawkę p. x. Szwedziekiego, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparta. Poseł x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja poperaju dodatok postawłeuyj czerez poperednoho besidnyka. W statuti dla mista Krakowa ne było paragrafu takoho sodorżanija, a koły ho tutka postawłeno, to wydno że musiw byty potribnym, i to ne dla innoj pryczyny, jakże sia tu nachodyt i druhyj jazyk z polskim riwnouprawnenyj, t. j. jazyk ruskij, kotoryj dowżen byty także uriadowym, w urjadi horodsko-hromadzkim wo Lwowi. Bo czyż ne ma wo Lwowi dwanajcit tysiaczej Rusyniw riwnouprawnenych z Polakamy?

A jesły Panowe żełajete, aby w szkołach, hde łysze kilka rodyn polskich nachodytsia, uczono jazyka polskoho, to jakże można widkazowaty jazykowy dwanadciat tysiaczej Rusyniw, byty riwno-

urjadowym i z polskim w urjadi hromadzkim wo Lwowi? Ne uznawaty ho uriadowym w uriadi hromadzkim wo Lwowi, znaczyłoby powstawaty na pryrodnyi prawa Rusy; znaczyłoby protywyty sia cisarskomu słowu, koły mu wo wsich c. k. uriadach i sudach przyznano riwnouprawnenije. Wprawdi poriwnaw hospodyn poseł Borkowskij nedawno riwnouprawnenije jazyka z riwnouprawnenijem do gubernatorstwa, ałe meni sia wydyt toje poriwnanije sowerszenno neudaczne, bo preci kożdyj rozumije, szczo sia gubernatorstwo ne na mocy prawa, ałe z woli i łaski cisaria podaje, i podibno kazdyj rozumije, szczo riwnouprawnije jazyka ne na tym załeżyt, że sobi tym jazykom na ucho i w Lwowi howoryty można, bo toho nikto zakazaty ne może, ałe na tim prawi, że ho w publycznym żytiu, t. j. w szkoli, uriadi, sudi i Sojmi używaty można.

Lwiw to piatwikowyj prystolnyj horod hałyckoj Rusy, a toj paragraf chocze zaterty na nym staryj charakter ruskij, a naznamenowaty ho polskim? Ałeż pamiatajmo Panowe, szczo wid r. 1772 skinczyłysia prawa Polszczy do Rusy bałyckoj szczo my nyni pid władinijem Austryi i szczo pro toje jazyk polskij ne maje prawa nad ruskim werchowodyty i jeho z uriadowania hromadzkoho wytyskaty. Pozbawłenije jazyka ruskoho znamene uriadowoho w urjadi horodsko-hromadzkim wo Lwowi, byłoby jawnym pokrywdżeniem praw narodnych Rusy, a żadna właśt' operta na czużoj krywdi ne uderzyt sia i bude pimszczena prowydiniem, bo taky jest zakon sprawedływosty. Istorija nas pouczaje, szczo Polszcza upała czerez pokrywdżenie praw ruskoho naroda.

Pozbawłenije jazyka ruskoho znamenia uriadowoho w hromadzkim uriadi wo Lwowi, byłoby nowym rozjutreniem dawnych a nezahojenych ran bołestnych Rusy, byłoby iskroju pidżchajuczoju połowyn nenawysty narodnoj, byłoby simenem, Boh widaje, czy ne do horiaczych borb na buducznist' zasijanym.

Lwiw to prestolnyj horod, sredotoczyje, to serdce Rusy, a udarjajuczy w neho polonizacyjeju, udariajesia w samo serdce ciłoho naroda ruskoho! Tyi szczo toj paragraf układały ne czuwstwowały toho, bo im pochot' panowania wsi proczyi czuwstwa pryhłuszyła, ałe Ruś nasza czuje toje bołestno, bo majuczy pamiat' dawnych krywd i majuczy nyni swobodu, ne chocze dalsze s ł u ż y t y! Lwiw jako prestolnyj horod Rusy dołżen byty prymirom sprawedływosty i zhodływosty dla wsich proczych mist i dla ciłoho kraju, a win perszyj daje ze sebe zhirszenie i sam perszyj dopcze najświatijszii prawa Rusy! I ne można sia tu izwyniaty, że dwa uriadowych jazykiw byty ne może, bo toje zaberałoby mnoho czasu, potrebowałoby bilszych wydatkiw i trudiw, bo dołżniśt' sprawedływosty (*officium justiciae*) jestto dołżnist' bezusłowna, wid kotoroj sia ani oswobodyty, ani wymowyty, ani izwynyty ne można.

Bo szczobyśte skazały na toje moi Ponowe, jesłyby sudija skazaw pokrywdżenomu, że mu sprawedływosty zdiłaty ne może, bo na toje trebaby mnoho czasu i paperu; jesłyby dołżnyk skazaw wirytełewy, że mu dowhu widdaty ne może, bo na toje stratywby ciłyj swij majetok; jesłyby sia łukawyj czełowik izwyniaw szczo czestnoty diłaty ne może, bo ona maje trudy i prykrosty połuczenyi? Czoho sprawedływist' żadaje wid toho sia ani stratoju czasu, ani stratoju majetku, ani żadnymy trudamy i prykrostiamy izwynyty ne można, bo to dołżnist' bezusłowna.

„*Justicia est fundamentum regnorum et urbium.*“ Centralizacya okazała sia wsehda i wsiuda pohubnoju a proto i w orudzi jazykowoj unykaty jej treba.

W proczem ne ma sia tu czoho bojaty o stratu czasu, o bilszyi wydatky i trudy, bo toje rozumije sia samo ze sebe, szczo wo Lwowi ne mnoho takych orudok bude, kotoryi budut potrebowały uriadowania w jazyci ruskim, ałe tu ide o zasadu, kotoroj sprawedływist' wymahaje. Ne można sia także tym zastupaty, szczo sama rada horodska tak sy postanowyła, bo w toj Radi ne zasidały zastupnyky tych 12tysiaczej Rusyniw lwiwskych, z proto radżeno o nych ałe bez nych. W proczym na toje toj naczerk tu predłożenyj, aby ho wysokyj Sojm rozsmotryw, poprawyw i dodaw czoho sprawedływist' żadaje, a potomu ho udobryw, pro toje wnoszu aby toj dodatok „i r u s k i j“ byw pryniatyj.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani są do głosu p. Szemelowski i p. Demków.

Poseł Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Proszę panów Kaczałę i Demkowa zgodzić się na to, kto ma mówić, z drugiej strony jest tylko p. Szemelowski, a więc będzie sam mówił.

Poseł Demkow. Proszu meni pozwołyty, ja mało maju skazaty łysze paru słiw.

Marszałek. Trzeba jeneralnego mowcę wybrać.

Poseł Demkow. To ja widstupaju wid hołosu.

Marszałek. Poseł Szemelowski ma głos.

Poseł Szemelowski. Jako Rusin, jako poseł miasta (brawo) i jako dawny mieszkaniec Lwowa mam prawo w tej kwestyi kilka słów powiedzieć. Nie jestem jednak przygotowanym na taką mowę, jaką słyszeliśmy od ks. Szwedzickiego.

Głosy. Z prawej o! o! — (gwar.)

Marszałek. Proszę mowcę uważać na słowa.

Poseł Szemelowski. Jednakże sądziłem, że ktoś ze lwowskich posłów przyjmie ten obowiązek na siebie i zgłosi się do odparcia tego żądania, lecz widząc, że żaden z posłów lwowskich nie chce zabierać głosu, czuję się z tego powodu, jako dawny mieszkaniec miasta Lwowa, i jako poseł z miasta, obowiązanym kilka słów przemówić.

Dziwną jest rzeczą, że w tej kwestyi, która obchodzi miasto Lwów, mianowicie Radę miejską, zabierają głos i stawiają wnioski posłowie kółek sielskich i ci niejako reprezentanci, którzy się tem nawet zawsze chlubią, że są reprezentantami kółek wiejskich, stawiają wniosek co ma być w Radzie miejskiej, w jakim języku ma się obradować i jakim pisać. Wszakże statut, nad którym obradujemy, przedłożony nam jest już od samej Rady miejskiej; w tej Radzie miejskiej zasiadają także i Rusini, którzy od owych dwunastu tysięcy Rusinów, jak x. Szwedzicki powiedział, są wybrani; Rada miejska jest przecież legalną, a kiedy Rusini w Radzie zasiadają, więc te dwanaście tysięcy Rusinów mają tam zastępców swoich.

Znam imiona tych Rusinów, którzy w Radzie miejskiej zasiadają jak: p. Towarnicki, p. Szwedzicki, Tustanowski, p. Dymet; a oto w tem sprawozdaniu czyli statucie przedłożonym od samego miasta widzimy, że ani jeden z tych reprezentantów ruskich nie zabrał podobnego głosu, ażeby w Radzie miejskiej był urzędowym język polski i ruski. Właśnie komisya statutowa adoptowała ten paragraf, podług brzmienia przedłożonego przez reprezentacyę miejską statutu czyli projektu.

Powtarzam, że dziwną jest rzeczą, iż sielscy reprezentanci chcą tutaj coś narzucać czyli coś dla miasta Lwowa radzić, a przecież nie wiem jakiemby to prawem mogło być, choć prawo w Sejmie dla każdego równe, to prawda, ale jakim to sposobem mogłoby być, ażeby lwowska Rada miała sobie dać dyktować prawo od reprezentantów sielskich — tego ja nie pojmuję.

Wracam do kwestyi samej: czyli może ruski język równie jak i polski być urzędowym w Radzie miejskiej; ja twierdzę, że na teraz nie może być.

Reprezentanci, którzy nam tę poprawkę do paragrafu podają, odwołują się do idei narodowości, sprawiedliwości, wolności, do ruskiej ziemi! Te wszystkie piosnki my już przy każdej kwestyi słyszeli.

Marszałek. Proszę szanownego mowcę, to co posłowie mówią nie są piosnki, tylko mowy.

Poseł Szemelowski. To jest tak często używana metafora.

Marszałek. Nie jest używana w mowie sejmowej.

Poseł Szemelowski. Chciałem odeprzeć twierdzenie, ale na cóż nam w Izbie to odpierać, co już cały kraj odparł? Czytaliśmy już petycye ze wszystkich miast, które się sprzeciwiają zaprowadzeniu przez konsystorz grecki języka ruskiego w szkołach, słyszeliśmy od reprezentantów miast, że się z tem nie zgadzają, więc na cóż nam wiele dysputować? Zasada w kraju jest przyjęta i już wyrobiona, że językiem krajowym i urzędowym w kraju tutejszym jest język książkowy a tym jest polski. Ten język nie tylko miasta przyjęły, lecz także już i u ludzi wiejskich jest w używaniu, wszystkie dokumenta i sprawy urzędowe przyjęły ten język, a miasta wyłącznie go używają tak w szkołach jak i urzędach.

Jakże można im narzucać inny język, który Rusini sami odziedziczyli od swoich ojców i od swoich pradziadów, i tego dziedzictwa na wniosek reprezentantów wiejskich zrzec się nie mogą, i dlatego takiego języka jako urzędowego narzucać im nie można.

Ja powtórnie twierdzę, że tylko język polski, jako taki, jest językiem krajowym i wyrobionym. Nie wchodzę w argumenta przytoczone, że to ziemia ruska, że wiara jest ruska, że parochie są ruskie, wszystko to słyszeliśmy i to do rzeczy nie należy. Wszak od wieków Rusini używają tego języka bez żadnej przeszkody i twierdzę, że lepiej my Rusini władamy językiem polskim, jako językiem wykształconym, niż ruskim.

Nie jest to, jak x. Szwedzicki twierdzi, od naszej matki, naszej ziemi odziedziczony język,

bo jak powiadam od naszych ojców pochodzi ten język książkowy i żyjący. Wszakże biskupi w wieku 16. i 17tym wszystkie listy pasterskie tym językiem pisali, zajrzyjmy do ich ksiąg, a zobaczymy, że wszystkie od ruskich biskupów nie brzmiały inaczej jak w języku polskim. (Głosy z prawej: o! o! ni!) Proszę sobie tylko te odezwy z 17tego wieku przeczytać.

Widzimy i w nowszych czasach, że konsystorz i xięża ruscy używali tego języka w kraju; nie wchodzę ja tu w to, jak słyszeliśmy, że od roku 1815go konsystorz grecki prowadził spór z ś. p. arcybiskupem Ankwiczem, ale powiem, że to były spory nie o język, tylko spory o władztwo nad szkołami, dosyć że fakt jest, iż zawsze, mianowicie miasta tego języka używały, — dlatego ja, jako Rusin najmocniej muszę się temu sprzeciwić wnioskowi, zresztą, gdy nikt z pp. posłów polskich w tej mierze nie zabrał głosu, zostawiam jako nieprzygotowany dalsze wyłuszczenie kwestyi samemu p. sprawozdawcy, tym bardziej że jest członkiem komisyi i członkiem Rady miejskiej.

Marszałek. X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Żałuju ja, że my na zemli ruskoj za kożdym krokom musymo stawaty w oboroni riwnouprawnenia naszoj narodnosty i jazyka, a to protiw tym, kotri na swoim sztandari wypysały „wolnost, rownost, braterstwo.“ Smutniejsze że nawet powstaw, kotryj Rusynom sebe nazywaje, i doradzuje jazyk ruskyj wyhnaty z uriadiw. Ne budu ja Panowe zapuskaw sia w argumenta, ałe skażu wam, że naszoho jazyka newyżenete, i zapytaju komu szkodyte? nam, ni! ałe sami sobi! Rus buła pod Tataramy. Tatary jazyka ruskoho ani narodowosty ne tykały.

Pryjszłyżmo pid Polszczu, dowho buw jazyk ruskyj zagwarantowany dla Łytwy i Rusy. Potomu zaczato jazyk ruskyj honyty — i wyhnano — i szczoż sia stało? Radost' Polakiw buła korotka, bo prypomynaju, że jak ne stało jazyka ruskoho, ne dowho potomu i Polszczi ne stało.

Moi Panowe! nyni należałoby odnakże inaksze postupowaty, bo sami wydyte, jaki z toho skutky, szczo nyni dije sia w Poznańskiem i w krajach zabranych. Wy skarzyte sia na tiji krywdy, że tam jazyk polskij wytyskaje sia ze szkoły i uriadow. Pytaju sia, czy wy lipsze postupajete? Ja nedawno mawjem sposobnist' czytaty łyst z Ukrainy, bo choczu zwernuty uwahu, że na nas dywyt sia Wołyń, dywyt sia Podil, dywyt sia Ukraina.

W tym łysti buło tak skazano: „Mnoho tu w nas dumałyśmo o federacyj z Polakamy, treba buło jednakoż lwowskoho Sojmu, ażeby nam otworyty oczy i pouczyty nas jenaksze; bo szczoż to bułaby za federacia, jesłyby w nadhorodu naszoho połuczenia sia czekała nas utrata najświatijszych praw narodowosty i jazyka — jak to wydymo w Hałyczyni.

Głosy. Do rzeczy.

Marszałek. Proszę mowcę, ażeby do przedmiotu przeszedł, bo mowa tu o statucie dla miasta Lwowa.

Poseł Zyblikiewicz. Z dziennikiem polemika!

Poseł x. Kaczała. Ja Panowe! zwertaju tylko uwahu na skutky, wyhaniania jazyka ruskoho krywdzenia narodowosty ruskoj.

Głosy: do rzeczy, do rzeczy!

Marszałek. Powtarzam szanownemu posłowi, że tu idzie o statut dla miasta Lwowa.

Poseł x. Kaczała. Zresztow ja korotko skażu: Nasze położenie take same, jak wasze w Poznaniu, waszi posły w menszosty, zmuszeni boronyty sia o swoju narodowośt i jazyk, jak my nyni.

Marszałek. Będę zmuszony głos odebrać szanownemu posłowi, jeżeli nie wróci do przedmiotu.

Pooseł x. Kaczała. Koly wże ne pozwalajete howoryty — to tylko wspimnu o oboroni polskoj narodnosty w Poznańskim, szczo tam w tom wzhladi skazał w sojmi berlinskom pered 15 litamy posoł Stablewskij.

Głosy: do rzeczy, do rzeczy!

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego posła, że tu nie ma żadnej kwestyi o narodowość, tylko jest mowa o statucie dla miasta Lwowa.

Poseł x. Kaczała. Taże tu je mowa o jazyci uriadowom, de ruskyi nedopuskaje sia, dla toho chotiłjem nawesty słowa — jakii w oboroni polskoj narodnosty skazał posoł Stablewskij Nimciam — skazał win tak: Panowe! kotri boronyte narodowosty nimeckoj w Szlezwiku, ohołosit toje prawo i dla nas Polakiw w Poznańskiem.

(Gwar i głosy: do rzeczy, do rzeczy!)

Marszałek. Proszę mowcę wrócić do przedmiotu — gdyż inaczej bedę zmuszony głos odebrać.

Poseł x. Kaczała. Otże ja z tych samych słiw beru pidstawu do oborony praw naszoj narodnosty — tut na naszoj ruskoj zemły i każu: Kto z was Panowe staje w oboroni narodowosty polskoj w Poznańskim i w krajach zabranych, kto pereświdczeny, że narodowostiam sprawedływi'st wymiryty sią powynna, tij naj toje światoje prawo wyhołołosyt i dla nas Rusyniw.

Domahajemosia riwnouprawnenia w faktach, jenakże ani zhoda ani dowirije nemożływe. Popyraju wnesok, że jazykom uriadowym powynen buty polskyj i ruskyj. Na tim kińczu, bo pererywajete.

Marszałek. Sprawozdawcą ma głos.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Co się tyczy wniosku posła x. Guszalewicza, uczynionego do 22. paragrafu — to muszę się jego przyjęciu stanowczo sprzeciwić, bo ograniczanoby tym sposobem zanadto miasto.

Wiadomą jest rzeczą, że jak każdy stosunek prawny tak i stosunek służbowy między gminą a jej urzędnikami opiera się na pewnej podstawie prawnej, t. j. na zgodzie, instrukcyi służbowej itp., któremi określone być muszą i będą warunki i powody oddalenia urzędnika ze służby. Dla tego też najmniejszego powodu do obawy dowolności w oddalaniu z posad, o którem wspomina x. Guszalewicz; przyjęciu tedy jego wniosku opieram się imieniem komisyi, imieniem mojem stanowczo.

Co się tyczy drugiego wniosku posła xiędza Guszalewicza do §. 27., to jestem jego przyjęciu także przeciwny — bo byłby nie na swojem miejscu; tu idzie tylko o to, jakie prawa przysłużają miastu w ogóle; — jakie zaś są warunki tych praw, jakiemi z niemi połączone są obowiązki, o tem tutaj zupełnie nie może być mowy, bo tutaj z natury rzeczy zupełnie nie należą i nie mogą być określone statutem, określają inne ustawy lub umowy, fundacye i t. p.; dla tego też sądzę, że nie ma potrzeby dołączać do tego paragrafu zastrzeżenia obowiązków.

Co się tyczy języka ruskiego jako urzędowego, to zdaje mi się że najlepszą odpowiedzią na wnioski wnioskodawców będzie wola własna samego miasta w tej sprawie, ona jedynie może być w tym względzie rozstrzegającą — nikt inny nie ma w tej sprawie więcej stanowczego głosu jak samo miasto a miasto właśnie jasno i wyraźnie oświadczyło, że uważa język polski za swój, i językiem urzędowym chce mieć język polski. Nie widzę tedy przyczyny, dla której mielibyśmy wbrew woli miasta przyjąć za urzędowy język także język ruski i nie dać miastu — czego dla siebie samo żąda — a to tem mniej, iż nie trzeba tego z uwagi spuszczać — że zaprowadzenie dwu języków w urzędowanie, utrudniałoby nadzwyczajnie manipulacyę urzędową — sprowadziłoby trudne do uniknienia zawikłania, pomnożyłoby koszta, a to wszystko bez najmniejszego pożytku, a co więcej bez najmniejszej potrzeby, do czego tem widoczniej nie ma powodu, że reskrypt ministeryalny z 1860. roku wyraźnie wypowiada — że gminy mogą sobie wybrać ten język za urzędowy, który im się podoba; — a gdy miasto wybrało sobie język polski jako urzędowy nie widzę najmniejszej przyczyny dla której mielibyśmy od tego postanowienia odstępywać i miastu narzucać, czego sobie nie życzy; a to tem mniej, że jak wyciągi z protokółu obrad nad tym statutem świadczą — sama Rada miejska w której i Rusini zacni i światli zasiadają, o potrzebie zaprowadzenia ruskiego języka jako urzędowego najmniejszej wzmianki nie uczyniła, a nadto żaden z Rusinów zaprowadzenia ruskiego języka jako urzędowego nie żądał; nie podlega zaś żadnej wątpliwości, że gdyby czy to Rada miejska, czy pojedynczy jej członek, zaprowadzenia ruskiego języka jako urzędowego, za rzecz potrzebną lub tylko stosowną uważali, odpowiedni wniosek byłby niewątpliwie uczyniony bez najmniejszego wahania się. Z tych tedy powodów sprzeciwiam się zupełnie postawionemu wnioskowi przez x. Szwedzickiego, bo nie widzę powodu, dla czego byśmy mieli wbrew życzeniu miasta i przeciw jego woli mu cokolwiek narzucać. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, najprzód nad poprawkami do pojedyńczych paragrafów — a potemu nad całą drugą częścią.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Paragraf 22. brzmi tak: (czyta powyższy §. 22.) poprawka zaś x. Guszalewicza zawiera się w tych słowach: (czyta powyższą do tego paragrafu uczynioną poprawkę posła x. Guszalewicza).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (17 posłów z prawej powstaje.) Jest mniejszość — poprawka upadła.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta §. 27. a następnie i drugą do tego paragrafu przez posła x. Guszalewicza uczynioną poprawkę.) Tu x. Guszalewicz uważał kollaturę za obowiązek z nią połączony.

Marszałek. Kto jest za tą drugą poprawką x. Guszalewicza, zechce wstać. (Z prawej 21 posłów powstaje.) Jest mniejszość — poprawka upadła. Poddam teraz całą drugą część pod głosowanie tak jak komisya ją przedstawia. Kto jest za przyjęciem tej części, zechce wstać. (Przeważna większość powstaje.) Większość, część druga przyjęta.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta: Część III. projektu statutu stołecznego miasta Lwowa. Rozdział pierwszy. O Radzie miejskiej.)

(Przy §. 41.): Tu zrobię tę uwagę, że ustęp czwarty tego §fu należy położyć na ostatku, tak— że ustępy 5. i 6. poprzód przychodzą, a to dla tego, że stanowią w ogóle zasadę w zastępstwie (czyta dalej aż do rozdziału drugiego).

Marszałek. Rozprawa otwarta, p. Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Wniosek mniejszości żąda, ażeby §. 34. ustęp 1. brzmiał tak: że Rada miejska składa się z 100 członków, bez dalszej różnicy między chrześciańskiemi i izraelickiemi członkami. Już przy rozprawach nad ustawą gminną miałem zaszczyt zabierać głos co do takiego podziału. Teraz nie pozostaje mi nic jak tylko powtórzyć, że taki podział nie ma podstawy prawnej i niczem usprawiedliwić się nie da — że nawet zawiera w sobie ograniczenie dla chrześcian, bo w razie gdyby 81. członek chrześciański do Rady miał być wybranym, dla tego nie będzie mógł być wybrany, że należy do wyznania chrześciańskiego. — Z tego powodu powtarzam wniosek — ażeby ustęp 1. §. 34. tak opiewał: „Rada miejska składa się ze 100 członków" — zaś słowa dalsze aby opuszczone zostały z tego ustępu. (Wielu posłów wychodzi powoli do przyległych sal.)

Marszałek. Proszę Panów nie wydalać się z sali, bo będziemy musieli zamknąć posiedzenie — (wszyscy chcą się rozejść). Wniosek p. Dubsa nie jest jeszcze poparty — proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Wniosek posła Dubsa do §. 34. jest taki (czyta): „Rada miejska składa się ze 100 członków", zaś według projektu brzmi ten ustęp tak (czyta): „Rada miejska składa się ze 100 członków (radnych miejskich), a to z 80 chrześcian i 20 starozakonnych", wnosi zatem p. Dubs, ażeby ostatnie słowa, „a to z 80 chrześcian i 20 starozakonnych były wypuszczone.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja widzę w §§. 50., 51., 53. i 57. wyrzeczoną zasadę, która się nie zgadza podług mego przekonania z interesem społeczeństwa, a tem mniej z interesem gminy. Tu mianowicie postawiona jest w zasadzie dobrowolna wola pojedyńczych obywateli, w pełnieniu obowiązków na nich przypadających dla dobra gminy. Podług mego przekonania wybór przez obywateli jest wielkim zaszczytem, ale zarazem pociąga za sobą wielki obowiązek — jest to bowiem powołaniem obywatela do pełnienia obowiązków w odwdzięczeniu się za prawa, które mu stowarzyszenie nadało. Dlatego widzimy w innych krajach jak n. p. w. Anglii, w Państwie, w którem osobista wolność najwyżej jest postawiona, że od przyjęcia wyboru, od zadośćuczynienia obowiązkom obywatelskim, nikt się samowolnie nie może uchylić — a za takie uchylenie się, srogie nawet postanowiono kary.

Jak z jednej strony, powiadam, jest wielkim obowiązkiem pojedyńczego obywatela odpowiedzieć wymaganiom społeczeństwa lub towarzystwa, do którego należy — tak samo nie można twierdzić, ażeby to było absolutnym obowiązkiem bez względu na pojedyńczych jego członków interesa — dla tego też z drugiej strony powinno towarzystwo uwzględnić, ażeby pojedyńczy członek nie szkodował, i postawić ma, jakie okoliczności uwolnić go mogą od pełnienia pewnego obowiązku. W krakowskim statucie przyjętą została zasada, że nieprzyjęcie wyboru z ważnych powodów nastąpić może, ale ocenienie powodów należy do Rady miejskiej — tu przynajmniej taka osobista wola absolutnie postawioną nie została; dla tego wnoszę poprawkę do §. 50. następującej treści (czyta):

„Nieprzyjęcie wyboru z ważnych tylko powodów nastąpić może.

Ocenienie tych powodów należy do Rady miejskiej.

Kto wzbrania się pełnić obowiązków radnego lub sprawować urzędu wyborem nadanego, nie będąc od tego uwolnionym, podpada karze pieniężnej, którą Rada miejska aż do wysokości 200 złr. w. a. wymierzyć może."

Marszałek. Wniosek posła Gniewosza poddam do poparcia — proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Wniosek pana Gniewosza tak opiewa. (Czyta wniosek posła Gniewosza.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

Poseł Gniewosz. Po przyjęciu tego wniosku, miałbym dalsze wnioski poczynić, a mianowicie inne paragrafy musiałyby być zmienione. Prosiłbym xięcia Marszałka poddać mój wniosek pod głosowanie.

Marszałek. To być nie może, trzeba takie wnioski ewentualnie postawić.

Poseł Gniewosz. Jeżeliby więc w tej osnowie wniosek nie był przyjęty, to ewentualnie przystaję na opuszczenie drugiej alinei poprawki mojej i

na opuszczenie wyznaczenia kary; a gdyby był jeden z tych dwóch wniosków przyjęty, wtedy odpadłby §. 51. cały, w §. 53. w pierwszym ustępie od zakreślonego paragrafu — „i przynajmniej trzy czwarte części nowo obranych członków wybór przyjmą.“ Do tego byłyby motywa następujące: do wyboru burmistrza i jego zastępcy wszyscy wybrani radni powinni przystąpić, ażeby ten ważny akt odbył się przez wszystkich nowowybranych zastępców większości obywateli miasta, a dopiero po uskutecznieniu tych wyborów mogliby nowowybrani radni o uwolnienie prosić.

W trzecim ustępie tegoż §. 53. należałoby opuścić „obejmujący swą posadę“, a w §. 67. alinea druga dodać po „jeżeli obecności swej lub oddalenia się dostatecznie nie usprawiedliwi, podpada karze w §. 50. oznaczonej“, gdyż uwolnienie od obowiązku radcy, równałoby się uwolnieniu od służby wojskowego zbiega przed pierwszą bitwą od obowiązków.

Marszałek. Te poprawki jednę po drugiej trzeba będzie poddać do poparcia. Poseł Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Jako członek komisyi dla statutów miejskich i członek mniejszości głos zabieram.

Nieradbym tutaj przedłużać dyskusyi, zwłaszcza że się obawiam, że mój głos będzie głosem wołającego na puszczy; jednak kwestya jest według mego zdania zbyt ważną, bo zasadniczą, i dlatego nie mogę jej pominąć milczeniem. Idzie tu o zmianę §. 34., a mianowicie usunięcie z paragrafu powołanego ustępu drugiego, a dalej o wypuszczenie ustępu drugiego z paragrafu 56. ze statutu dla miasta Lwowa. Statut dla miasta Lwowa w paragrafie drugim dzieli mieszkańców miasta Lwowa na członków gminy i obcych; dalej w temże samym paragrafie dzieli tych członków na przynależnych i uczestników. Jest to ogólny podział, jaki miasto Lwów co do mieszkańców swoich przyjęło; w paragrafie dopiero 34. nowy podział następuje, i to podział według wyznania i wiary. Podział podobny nie da się usprawiedliwić ani na drodze prawa, ani na drodze słuszności; że się usprawiedliwić nie da, najlepszym tego dowodem są powody, które sama Rada miasta w projekcie swoim przytoczyła, w których się ani na zasadę prawa, ani nawet słuszności nie powołuje. Nie idzie mnie tu o to, czyli w Radzie wybrać się mającej ma zasiadać 15, 20 lub jakakolwiek ilość współwyznawców moich, idzie mi o usunięcie piętna, które statut ten na współmieszkańcach innego wyznania będących wyciska. Sądzę, że do żądania usunięcia tego piętna wszelkie mają prawo; wszak nie od dziś współwyznawcy moi zamieszkują i kraj ten i miasto Lwów, dlaczegoż właśnie współmieszkańców tych, którzy trzecią część ludności wynoszą, poniżać, dla czegoż ograniczać i większość mieszkańców, aby była zniewoloną 15 lub 20 członków wybierać, jeżeli im rzeczywiście na tem zależeć może, żeby wybrała dwóch lub jednego tylko? Mojem zdaniem, jeżeli miasto Lwów jednego z moich współwyznawców wybierze, i to z wyborów wolnych, nie będąc do tego zniewolonem ustawą, w takim razie ten jeden więcej będzie miał powagi w mieście, aniżeli trzydziestu narzuconych. (Brawo.) Gdy rozróżnienie mieszkańców, jakie Rada miasta, równie jak pan referent stawia, a większość przyjęła, które jak powiedziałem, ani na prawie, ani też oparte na słuszności, gdy z zasady prawa i z zasady słuszności podobny przepis nie da się usprawiedliwić, przeto postanowienie to oprzeć usiłuję, że tak rzekę, na zasadzie utilitarności. Na usprawiedliwienie przytoczono, że bezwzględne orzeczenie, iż wszyscy żydzi mogą zasiadać w Radzie bez oznaczenia liczby, nie jest na czasie; — że dalej żydzi nie zlali się jeszcze z narodem, z miastem; — a w końcu, że taka wola miasta.

Przyznam, że przykro mi w tej chwili, gdzie zaledwo dni kilka do obrad nam pozostaje, w chwili, gdzie tyle i tak ważnych przedmiotów mamy jeszcze do załatwienia, być zniewolonym głos zabierać i zbijać rzeczywiście to, co najmniejszej nie ma podstawy. Na zarzut bowiem, że nie na czasie, tym Panom odpowiem co powiedziałem w komisyi, że niech się zastanowią, czy kiedy uznają chwili, stosowność nie będzie może za późno!..

Na oświadczenie, że żydzi nie zlali się z społecznością, że oni nie poczuwają się do obowiązków, oświadczyć muszę, że od stu lat współwyznawcy moi są zaledwie cierpianemi, że wykluczeni byli nie tylko od wszelkich praw politycznych, ale nawet ograniczonemi byli w używaniu praw cywilnych. Według ustawodawstwa dawnego bowiem żydowi nie wolno było świadczyć przed sądem, być opiekunem, dzisiaj przepisy te Rząd zniósł, dzisiaj już nie istnieją. Dziś żyd może być nawet opiekunem dzieci chrześciańskich; jeżeli zaś w czasie stu lat prawo ograniczając i wolność, i zaprzeczając im wszelkich praw prawie, które największemu nędzarzowi przyznawało, nieuwalniając ich od żadnego ciężaru, lecz większemi cię-

żarami jak inne klasy mieszkańców ich obdarzając; jeżeli przeto ograniczenia takie nie posłużyły do zlania się żydów z narodem, to sądzę że godziłoby się, żebyśmy innej drogi spróbowali, żebyśmy spróbowali drogi zupełnej wolności, a może wtenczas dojdziemy do celu i prędzej na obywateli się wyrobią, jak skoro wszelkie prawa obywatelstwa bez ograniczenia będą posiadać.

W końcu większość komisyi i referent zastawiają się wolą miasta. — Na to odpowiem, że jeśli Rada miasta przedstawiła projekt, — projekt ten uwzględnić powinniśmy, ale uwzględnić o tyle, o ile rzeczywiście projekt ten zmierza do dobra miasta i kraju. Czy projekt ten co do przepisu o który rzecz, zgodny jest z dobrem miasta i kraju, pozwolę sobie podać w wątpliwość, w danym razie hołduje on zasadzie odwiecznej, której tyle nieszczęść zawdzięczamy, a która w kraju naszem była panującą „divide et impera.“ Tej zasady ślady znajdujemy w statucie miasta Lwowa. Czy nie byłoby na czasie, abyśmy tę zasadę przemienili na dewizę, którą przyjął Najjaśniejszy Pan nasz „viribus unitis“?

Wola miasta, Panowie, obowiązywać Wysokiej Izby nie zdoła i nie może, gdzie wola miasta dobru kraju i miasta jest przeciwną, bo w §fie 22. ustawy z 5. Marca 1862. roku orzeczono, że Sejm nadaje prawo gminne, czyli statut gminny, czy to dla miasta Krakowa czy Lwowa. Sejm przeto powinien wolę tę miasta, która w danym razie — wątpię, czy się zgodzi z dobrem miasta i kraju, zmienić. W końcu przyznać muszę, że niebezpieczeństwa dla miasta nie widzę, jakieby z opuszczenia przepisu tego wyniknąć mogło,—i przyznam, że trudno się takowego dopatrzyć, bo gdzież zasada do obawy, aby trzecia część mieszkańców mogła wybrać więcej radnych jak dwie trzecich części mieszkańców; co więcej, wszak ustawa wyborcza Sejmu krajowego nie przepisuje, wielu żydów ma być wybranych lub zasiadać. — Czy nie zasiadamy tutaj, czyż nie obradujemy, głosujemy nawet nad uchwałami, które w części tyczą się wyznania, które oparte na prawie kanonicznem, na konkordacie, — nie dotycze wcale żydów, lecz wyłącznie ludność chrześciańską, jak dzisiejsza rozprawa przedpołudniejsza tego dowodem. W Radzie miejskiej żaden z takich interesów ani zachodzi, ani zachodzić nie może, ale przypuściwszy zeby tak było, to paragrafem osobnem statutu jest postanowione, że nad sprawami wyznania chrześciańskiego dotyczącemi tylko chrześcianie głosować mają, pytam się więc, czem się da usprawiedliwić ograniczenie, którego żąda §. 34.?

Dalszy paragraf, przeciwko któremu zniewolony jestem wystąpić, jest §. 56. Alinea druga tego paragrafu przepisuje, że burmistrz i wiceburmistrz mają być wyznania chrześciańskiego; ależ moi Panowie, tam gdzie miasto 15, a komisya 20 żydów do Rady miejskiej proponuje, jakże nawet przypuścić można, żeby wybrano żyda burmistrzem lub wiceburmistrzem!?

Sądzę że przepis ten jest zupełnie zbytecznym, zwłaszcza że jeżeli miasto jest tego usposobienia, ze nawet takie ograniczenie w §. 34. dla niewyznawców wiary chrześciańskiej stanowi, to pod tym względem zaiste bez przepisu obejść się może.

W różnych czasach i w różnych krajach były różne ograniczenia co do wiary, i nie dawne dopiero czasy, że one w Austryi ustały, lecz istniały one i w krajach na wyższym stopniu oświecenia stojących, a w Anglii lat temu zaledwie kilkadziesiąt, że ani żydzi ani katolicy nawet do parlamentu nie byli przypuszczani. — Ustawy te zniesiono! Nie znam jednakże kraju, gdzieby istniały przepisy co do liczby członków Rady według wyznania, i przyznać muszę. że podobno pierwszy statut dla Lwowa coś podobnego proponuje. Z tych tedy powodów przeciw §. 34. i drugiej alinei §. 56. głosować bedę, i przyjęcie poprawek przez mniejszość komisyi przedstawionych zalecam.

Marszałek. Hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja proponowałbym do §. 34., który opiewa: „Rada miejska składa się ze 100 członków, a to z 80 chrześcian i 20 starozakonnych“ następującą poprawkę: „Rada miejska składa się ze 100 członków (radnych miejskich), z których przynajmniej 67 powinno być wyznania chrześciańskiego“ i uzasadniam to tem, żeśmy niedawno co statut gminny uchwalili, w którym przyjętą została zasada, że $^1/_3$ część żydów może być przypuszczona, nie myślę przeto, żeby miasto stołeczne miało zostać w tyle za gminami, i mniemam, że gdyby statut gminny był już uchwalony, jak miasto ten projekt statutu wypracowało, to zapewne byłoby się do niego zastosowało.

Przytem, ponieważ $^1/_3$ część mieszkańców jest wyznania żydowskiego, to należałoby im przyznać także $^1/_3$ część reprezentacyi, zwłaszcza że chcą sobie uzyskać przyjaźń swoich chrześciańskich spółmieszkańców.

Nie będę dalszych wywodów stawiał, bo tylko powtarzam, zastanówmy się nad uchwałą, którąśmy już powzięli, i dla tego zastosowawszy się do niej, proponuję przypuszczenie 33 żydów do Rady miejskiej, którzy nie muszą się koniecznie wybrać, lecz tej liczby przechodzić nie mogą.

Marszałek. Poddam wniosek hr. Gołuchowskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Więcej nikt głosu nie żąda?

Poseł Landesberger. Ja jeszcze pierwej prosiłem o głos.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja chcę tylko parę słów dla poparcia wniosków pp. Dubsa i Samelsona, a gdyby te się nie utrzymały do poprawki hr. Gołuchowskiego powiedzieć.

Po wymownych słowach posła Samelsona nie pozostaje mi wprawdzie wiele do mówienia, lecz niech mi wolno będzie poruszyć zasadę, na której się każda ustawa opierać powinna. Oto każda ustawa powinna się opierać na zasadzie kierującej, która stanowi niejako duch i cel onejże, tudzież na podstawie prawnej, bo inaczej zmienia swoją istotę albo nie jest ustawa, lecz przymusem; zasada zaś kierująca w ustawie gminnej jest autonomia, samorząd, i co do tej kwestyi zasada kierująca jest, żeby sprawy miejskie były zawiadywane przez Radę powstałą z wolnych wyborów. Mieszkańcom pozostawiono wolność, zatem jest to przeciwko warunkowi autonomii, o ile się ogranicza wolność wyborców, kogo i ilu mają wybierać.

Jeżeli zatem niektórzy członkowie jak w §. 34. będą ograniczeni, to się sprzeciwiać będzie nietylko samorządowi, lecz podstawie prawnej ogólnej i sprawiedliwości, jakoteż ustawie Państwa, której się ustawa sprzeciwiać nie powinna.

Paragraf ten stanowiąc liczbę wybrać się mających żydów, ogranicza także wolność wyborców chrześciańskich, że nie mogą z jakiegokolwiek wyznania wybrać więcej jak jest przepisano.

To się więc sprzeciwia autonomii, wolności i sprawiedliwości, lecz także w ogóle prawu, które nie zna różnicy między człowiekiem a człowiekiem, ale sprzeciwia się nawet ustawie zasadniczej z d. 5. Marca 1862. r., która wyraźnie powiada, że każdy członek gminy jest obieralny.

Nie powinna więc być różnica co do wyznania, i jeżeliby ich współobywatele ich wybrali do tej godności, uznaliby tem samem, że ich uznają za godnych. Bardzo słusznie więc żądają pp. Dubs i Samelson, aby tę różnicę wykreślić i zostawić to do woli mieszkańcom. Gdyby zaś ten wniosek się nie utrzymał, to hr. Gołuchowski słusznie przewidując i warując prawa starozakonnych mieszkańców, proponuje przypuścić ich wybór do pewnej liczby, lecz ja pozwalam sobie w takiem razie go poprzeć — i jeżeli Wys. Izba się zgodzi na to, żeby różnicy podług liczby ustanowić, to sądzę, że podług zasady sprawiedliwości, i nawet podług sprawozdania przez komisyę przedłożonego, który usprawiedliwia zmianę w §. 34. przez sprawiedliwy wzgląd na stosunek wyborców, a więc gdzie idzie o liczbę — także mieć wzgląd na stosunek liczbowy wyborców; a że nie wątpliwie we Lwo- jeżeli nie $^2/_5$, to pewnie $^1/_3$ część żydów istnieje, to sprawiedliwość żąda, żeby Rada była złożona z $^2/_3$ części chrześcian a $^1/_3$ części żydów, i dla tego poprawkę hr. Gołuchowskiego popieram, żeby w §. 34. po słowach: „a to“ umieścić: $^2/_3$ części, czyli 67 chrześcian i $^1/_3$ czyli 33 starozakonnych.“

Marszałek. Czy wniosek p. Landesbergera poparty? — Kto go popiera, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Proszę obliczyć, ile jest popierających. (Sekretarze obliczają.) Jest dziewięciu, więc nie jest poparty.

Poseł Landesberger. Teraz co do drugiego wniosku pana Samelsona pozwolę sobie także poprzeć, odwołując się na to, co pan Samelson powiedział, że albo ten dodatek jest zbyteczny, lub jest niesprawiedliwy; bo weźmy że większa część ma zaufanie do starozakonnego członka gminy lwowskiej, i znajduje go godnym tej posady, czyby nie było największą niesprawiedliwością, gdyby im nie pozwolono wybrać tego do Rady miejskiej? Ja nie słyszałem żadnego powodu wykluczenia, tylko odwoływano się na to, że cecha katolicyzmu tego wymaga. Ja temu sprzeciwić się muszę, już dla poszanowania katolicyzmu, który o ile mi jest wiadomo, broni praw swojej wiary, ale nie zapoznaje godności innych, i nie wyklucza je. Właśnie to jest cechą katolicyzmu, „że uznaje prawa innych“; chociaż innego wyznania, jeżeli tylko godny, trzeba go obrać. Odwołuję się co do wyznań do innych krajów Europy; n. p. miasto Londyn dwu milionowej ludności, po dwa razy wybrało teraz żyda za burmistrza, i w Belgii, gdzie katolicyzm wyłączny, kilka razy wybrano żyda, a nikt nie powie, że Belgia straciła przezto cechę katolicyzmu; we Francyi, sławny Crémieux był mini-

strem sprawiedliwości, Fould jest ministrem stanu, i Gondehercux był ministrem finansów, takie więc wysokie godności piastowali, nikt nie powiedział, że Francya nie ma cechy katolicyzmu. Zdaje mi się więc, że nie ma żadnego powodu, ażeby ich wykluczać. Pozwalam sobie tedy wniosek pana Samelsona i Dubsa poprzeć, ażeby ustęp drugi §. 56. „burmistrz i wiceburmistrz muszą być wyznania chrześciańskiego“ — był wypuszczony.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W §. 64., ustępie pierwszym jest powiedziane: „że burmistrz, jego zastępca i radni miejscy tracą swój urząd, na zawsze lub czasowo, jeżeli zajdzie taka okoliczność, która ich od prawa głosowania lub obieralności, na pewny czas, lub na zawsze wyklucza.“ Okoliczność ta może być następująca: jeżeli osoba popełniła zbrodnię, to traci wtenczas prawo głosowania i obieralność na zawsze; gdyby zaś popadła w śledztwo o zbrodnię, to traci prawo głosowania czasowo — t. j. na czas trwania śledztwa. Jeżeliby zaś burmistrz, jego zastępca lub radny popadł w śledztwo o wykroczenie lub przestępstwo z powodu jednego z czynów karygodnych w paragrafie 39. wzmiankowanych, z chęci zysku, lub przeciw obyczajności publicznej popełnionych, to na czas trwania owego śledztwa wspomnione osoby miałyby według projektu komisyi pozostać przy urzędowaniu.

Wysoka Izba w ogólnej ustawie gminnej w paragrafie 25. przyjęła postanowienie, że „członek reprezentacyi gminnej lub jego zastępca traci swój urząd, jeżeli zajdzie lub wiadomą się stanie okoliczność, którąby pierwotnie jego obieralności stała na przeszkodzie. Jeżeli członek reprezentacyi gminnej lub jego zastępca popadnie w sledztwo z powodu jednego z czynów karygodnych w paragrafach 3. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, jak długo trwa to postępowanie karne, krydalne lub ugodne.“

To byłaby kwestya zasadnicza, dla tego proszę, ażeby Wys. Izba raczyła przyjąć takie same formułowanie, jak w ogólnej ustawie gminnej. Co do §. 44. pozwolę sobie uwagę zrobić więcej stylistyczną; bo porównywując paragraf 44. z §. 39., ustęp pod lit. *a*) w paragrafie 44. albo lit. *d*) w paragrafie 39. powinienby odpaść, bo dwa razy przychodzi; i tak wykluczeni są krydataryusze od prawa głosowania, a to samo krydataryusze wykluczeni są od obieralności, — obieralnym zaś tylko ten może być, który ma prawo głosowania.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Winienem tu wytłumaczyć, dlaczego Rada miejska i komisya przyjęli pewną numerycznie oznaczoną liczbę członków wyznania chrześciańskiego i izraelickiego.

Prawdą niezaprzeczoną jest, że obok ludności chrześciańskiej, stanowiącej właściwą gminę miasta Lwowa, znajduje się we Lwowie społeczność izraelicka, która do gminy Lwowa dotąd nie należała.

Chcąc tedy połączyć raz izraelicką społeczność z chrześciańską, nie można było milczeniem pominąć izraelitów, jak tego chce wniosek p. Dubsa; trzeba było o nich coś powiedzieć dla tego, że faktyczni są i nie można ich ignorować tym bardziej, że jak jedna tak i druga społeczność ma wyłączny swój majątek, swoje potrzeby religijne, swoje instytucye, ma wyłączne do wyznania swego przywiązane fundacye i zakłady. Majątek tedy każdej z tych społeczności musi pozostać odrębną ich własnością, bo ma specyalne cele specyalnym potrzebom tyczącym się pojedyńczych tych ludności, usuniętym być nie powinna i nie może, a tem samem przez interesowane strony same administrowanym być powinien bez wszystkiego wpływu ludzi innego wyznania. Gdybyśmy tego nie wypowiedzieli, mogłyby zajść wątpliwości, a ztąd nie do rozwikłania trudności. Zresztą sprawiedliwość i słuszność wymagają tego, aby każda społeczność własnym majątkiem sama sobie zarządzała. Tę zasadę gmina przyjęła, tę zasadę także i komisya przyjęła i przeprowrdziła w całej ustawie. Ztąd wynika konieczność, aby była pewna ilość radnych tak z jednej jak i z drugiej społeczności, bo inaczej nie możnaby zaprowadzić administracyi, mającej na celu administrowanie majątków pojedyńczych. Ztąd pochodzi oznaczenie pewnej liczby członków Rady tak z jednej jak z drugiej społeczności.

Wniosek pp. hr. Gołuchowskiego i Dubsa już na pierwszy rzut oka jest właśnie tego rodzaju, że powody które przytoczyłem, zostałyby bez uwzględnienia, albowiem mógłby zajść łatwo taki wypadek, że ani jednego nie wybranoby izraelitę, a tem samem to, czego Rada gminna sobie życzy, i co komisya za słuszne uznała i przyjęła, w danym razie nie mogłoby być uskutecznionem, admini-

stracya majątku izraelickiego musiałaby pozostać pod zarządem chrześciańskim, czego ani gmina, ani komisya sobie nie życzą. Dlatego jestem przeciwny jednemu i drugiemu wnioskowi, t. j. p. Dubsa i hr. Gołuchowskiego.

Co się tyczy p. Gniewosza wniosku, z tym także zgodzić się nie mogę, bo obowiązków narzucać nikomu nie można, tem mniej obowiązków takich, z któremi większa połączona jest odpowiedzialność, a zresztą cóż można się spodziewać po takim członku gminy, który nie chce przyjąć pewnego obowiązku? czy może gmina spodziewać się korzyści po czynnościach takich członków Rady, którzy nie chcą służyć gminie? Z tego stanowiska wychodząc, gmina i komisya nie chciały nałożyć na członków gminy obowiązków, których z przekonania i z poświęceniem pełnić nie chcą. Wprawdzie obywatel miasta Lwowa musi przyjąć mandat, jeżeli będzie wybrany na członka Rady miejskiej, od czego wymówić się nie może dlatego, bo kiedy już takim zaszczytem został obdarzony, to już w takim razie winien albo przyjąć połączony z zaszczytem obowiązek, albo zaszczytu tego się zrzec. Nie chcę wchodzić w dyskusyę z tymi posłami, którzy przyczynę ograniczenia izraelitów upatrują w ich wyznaniu religijnem, by nie wywoływać niechęci, lecz stanowczo zaprzeczyć muszę, abyśmy w ogóle mieli jakąś niechęć religijną przeciw izraelitom.

Cała historya jest dowodem, że izraelitów u nas prześladowano; nie wiem tedy, jaki powód jest tego zarzutu.

Nie miałbym może odwagi wspominać o fakcie, o którym mówić mi przychodzi, dlatego ażebym nie sciągnął na siebie podejrzenia o chęci robienia komukolwiek jakichkolwiek wymówek. Ponieważ jednak Panowie sami odwołali się do tego, że gdy izraelici byli prześladowani w całej Europie, jednej Polsce gościnności doznali i prześladowani nie byli, pozwolę sobie także odwołać się do tego faktu w dowód, że Polacy jak w ogóle nikogo i pod żadnym pozorem, tak też i izraelitów z powodu ich religii nie tylko nie prześladowali, lecz przeciwnie mimo ich religii, będącej negacyą chrystyanizmu, do którego Polacy goraco byli przywiązani, ofiarowali im opiekę i zostawili im wszelką swobodę, w obec faktu, że duch czasu prześladował ich wszędzie. Przyczyna tego leży w tem, że Polacy śród powszechnej niewoli, sami swobodni i wolni, nie mogli być i nie byli przejęci duchem rześladowania innych, że Polacy inną wywiesili chorągiew, i zapisali na niej godło inne, a tem godłem było; „Kochaj bliźniego jak siebie samego;“ to godło nakazywało Polakom szanować obce prawa, ta zasada nakazywała przyjąć uciekających izraelitów, osłonić ich swoją potęgą, pozostawić im ich zwyczaje. obyczaje, ich język, ich religię, ich prawa któremi się kierowali, całe ich teokratyczne urządzenie; ta zasada nie pozwoliła pozbawiać ich majątku i ograniczać ich swobody; takiemi zasadami kierowała się i później i aż do ostatnich czasów Polska, kiedy pozwoliła izraelitom podzielić sobie Polskę na prowincyę, zjeżdżać się przyłożonym synagog i kahałów celem naradzania się nad wspólnemi sprawami, wysełać delegatów do Warszawy i tworzyć tam generalność, która miała poruczony sobie naczelny kierunek spraw tyczączych się Izraelitów.

To są niewątpliwie dowody wielkiej tolerancyi. Pytam się Was moi Panowie, który Rząd, który kraj, w którym czasie coś podobnego zrobił dla kogokolwiek? Jeżeli porównamy stosunki, jakie wówczas były wszędzie, z tem co się działo wówczas w Polsce, musimy przyznać że Polacy wiele, bardzo wiele, a może wszystko zrobili, co w owym czasie przy ówczesnych wyobrażeniach, w dowód życzliwości ku izraelitom zrobić było możliwem.

Jeżeli tedy izraelici pomimo to nie złączyli się z narodem, nie zlali się z nim, to zaprawdę to nie przy nas wina, musi w tem kto inny ponosić winę.

My w tym względzie nie mamy winy ani nasi przodkowie, kiedy robili ze swojej strony co było tylko w ich mocy. Przyczyny tego trzeba gdzieindziej szukać.

Być może, że Polacy dla izraelitów zrobili za mało, nie chcę tego przeczyć, ale nie mogę tego twierdzić. To jednak pewną jest rzeczą, że pomimo wszelkich dowodów życzliwości, wszelkich dla nich awansów, izraelici ze swojej strony nie zrobili nic coby mogło służyć za dowód, że chcą się zbliżyć do chrześcian i kraju, że ta sama wyłączność, ten sam duch kastowy i przestrzegania tylko własnego interesu, bez względu na dobro ogółu, który w nich panował od wieków, panuje aż dotąd.

Ztąd pochodzą te nieporozumienia, i ztąd pochodzi, że społeczność chrześciańska dzisiaj ma się na baczności.

Tych samych wyżej dotkniętych zasad trzymali się nie tylko Rząd, ale i obywatele, gdy przyjmowali po miastach izraelitów i dawali im przytułek.

Tych samych zasad trzymała się i gmina lwowska. Przytoczę Panom jeden tylko wypadek w tym względzie.

Kiedy Chmielnicki oblęgał miasto Lwów i przyrzekł miastu uwolnienie i odstąpienie od oblężenia, jeżeli miasto wyda mu izraelitów, gmina miasta Lwowa przejęta zasadą ludzkości, odmówiła mu tego, i wolała się narazić na wszystkie klęski i nieszczęścia, aniżeli taki krok uczynić, niż odmówić obrony tym, którzy poruczyli się jej opiece; jest to dobitnym dowodem szanowania powołanej zasady chrześciaństwa, prawa i obowiązków gościnności.

Tą samą zasadą kieruje się Lwów dotąd, kiedy z własnego popędu w r. 1848. przyjęło izraelitów do Rady miasta, kiedy ich dziś przyjmuje, kiedy w ostatnich czasach nadało prawo obywatelstwa miasta Lwowa jednemu z izraelitów, którego zasługi uznało.

Zdaje mi się, że to jest dowód taki, na który potrzeba mieć wzgląd, jeżeli zaś dalej nie idzie, to przyczyny tego trzeba gdzieindziej szukać, trzeba mieć wyrozumiałość; pierwszy krok jest zrobiony, pierwsza trudność usunięta, do lepszej przyszłości droga otwarta; rzeczą izraelitów będzie starać się o to na przyszłość, aby i reszta trudności była usunięta.

Tym zaś Panom, którzy odwołują się do filozofii prawa, odpowiem: że przy ustawodawstwie nie tylko filozofię prawa, ale i politykę ustawodawstwa należy mieć na uwadze. Nie jesteśmy teoretykami, nie po to nas tu przysłano, abyśmy dysputowali co jest w oderwaniu, w obstrukcyi, prawdą, a co nie, ale po to abyśmy takie ustawy powzięli, któreby odpowiadały potrzebom kraju, i z dobrem kraju i mieszkańców były zgodne.

Polityka ustawodawstwa powinna być w tym względzie wskazówką. Odwołuję się tu w szczególności do pp. jurystów.

To są powody, które przy ułożeniu projektu gminą kierowały. (Brawo).

I komisya uchwalając projekt, który miałem zaszczyt Wys. Izbie przedłożyć, tych zasad się trzymała. (Brawo.) Co się tyczy uwagi żądanie p. Komisarza rządowego, odnoszącego się do §. 64., jakkolwiek nie spodziewam się podobnego wypadku, jednak bezwarunkowo do tego żądania przystępuje i zdaje mi się, że i członkowie komisyi na to się zgodzą, gdyż dodatek ten nie zmienia zasady projektu, tylko proszę o dokładne zformułowanie dodatku.

Co się tyczy §§. 44. i 39., uwaga p. Komisarza rzeczywiście jest słuszną, lecz w §. 44. powtórzono to co i z §. 39. wypływa; jedynie dla tego żeby było jaśniej powiedziane to, co tylko przez wniosek jakkolwiek niewątpliwie mogłoby być wyprowadzonym, zasada zaś jest ta sama.

Dodatek do §. 64. w zupełności przyjmuję i przy trzeciem czytaniu będzie ten dodatek umieszczony.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, najprzód nad §. 34., do którego są dwa wnioski, jeden posła Dubsa, a drugi posła Gołuchowskiego. Najdalszy od wniosku komisyi jest wniosek posła Dubsa; więc od niego zaczniemy.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta wniosek Dubsa).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Więc wniosek upadł. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Gołuchowskiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta):

„Rada miejska powinna sie składać ze 100 członków, z których 67 ma być wyznania chrześciańskiego."

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. więc wniosek upadł. Następuje poprawka p. Gniewosza do §. 50. Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta) poprawkę p. Gniewosza do §. 50.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Gniewosza, raczy powstać. (Trzech posłów powstaje.) Jest mniejszość, zatem wniosek upadł.)

Pozostaje jeszcze zmiana co do §. 64., na którą się p. sprawozdawca zgodził. Teraz poddaję pod głosowanie cały rozdział. (Głosy: Jeszcze zostaje wniosek p. Samelsona o burmistrzu i wiceburmistrzu.) Jest jeszcze wniosek p. Samelsona, który zdaje mi się nie był poparty. (Głosy. Był poparty.) Więc poddam pod głosowanie wniosek p. Samelsona, ażeby w §. 56. nie oznaczać, że „burmistrz i wiceburmistrz muszą być chrześcianami." Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Teraz poddaję pod głosowanie cały rozdział jak go komisya ułożyła, z małą zmianą, na którą się p. sprawozdawca zgodził.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Wniosek p. Komisarza opiewa, ażeby §. 64. statutu zmienić w myśl §. 25. ogólnej ustawy gminnej, już uchwalonej.

Poseł Żuk Skarszewski. Proszę o głos co do formalności. P. Komisarz rządowy nie może stawiać wniosku.

Komisarz rządowy. Ja nie wniosek podałem, ale proszę aby Wys. Izba chciała moję uwagę uwzględnić.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem jak jest w prawie gminnym, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz daję cały rozdział pod głosowanie. — Kto jest za przyjęciem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Jutrzejsze posiedzenie będzie dopiero o 11. godzinie, ponieważ z rana będzie pracować komisya gminna. Na porządku dziennym będzie dalszy ciąg obrad nad statutem dla miasta Lwowa.

Jeżeli czas pozwoli, nastąpi sprawozdanie komisyi o ustanowieniu służby krajowej; a nakoniec sprawozdanie Wydziału krajowego co do zmian statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Posiedzenie zamknięte.

(Posiedzenie zamknięto o godzinie 10.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

59. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 23. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku p. hr. Badeniego o osobny statut dla miasta Jarosławia. — Wniosek odesłany do komisyi statutów miejskich. — Interpelacya p. Żuka-Skarszewskiego co do ogłoszeń urzędowych w „Krakauer Ztg."— Dalszy ciąg dyskusyi nad statutem gminnym dla miasta Lwowa. — Rozdział II. projektu bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad rozdziałem I. część IV. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego do §§. 71., 78., 84. i 85.— Rozdział I. z uwzględnieniem uwag c. k. Komisarza rządowego według projektu przyjęty. — Dyskusya nad rozdziałem II. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego do §§. 96. i 101. — Rozdział II. z uwzględnieniem uwag c. k. Komisarza rządowego przyjęty. — Dyskusya nad rozdziałem III. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego do §§. 103. i 105. — Rozdział III. z uwzględnieniem uwag c. k. Komisarza rządowego przyjęty. — Część V. bez dyskusyi przyjęta. — Dyskusya nad częścią VI. — Przemowa p. Dubsa za wnioskiem mniejsości komisyi. — Poprawki p. Landesbergera do §§. 118., 119., 120., 121., 122. i 123. — Przemowa sprawozdawcy. — Wniosek mniejszości uchylony. — Poprawki p. Landesbergera uchylone. — Część VI. projektu przyjęta. — Postanowienia przemijające bez dyskusyi przyjęte. — Ustawa wstępna do statutu gminnego dla miasta Lwowa bez dyskusyi przyjęta. — Przedłożenie sprawozdania komisyi dla spraw Wydziału krajowego o ustanowie służby krajowej. — Wniosek hr. Henryka Wodzickiego o przyjęcie projektu *en bloc* uchylone. — Poprawka hr. Gołuchowskiego o przyjęcie projektu prowizorycznie przyjęta. — Wniosek p. Smolki o prowadzenie dyskusyi rozdziałami przyjęty. — Oddział I. bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad rozdziałem II. — Poprawka x. Kuziemskiego do §. 4. — Poprawka p. Ławrowskiego do §. 5. — Poprawka x. Łozińskiego do §. 7. — Poprawka ewentualna p. Pietruskiego do §. 5. — Poprawka p. Koczyńskiego do §. 4. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego co do §. 5. — Poprawki wszystkie uchylone. — Oddział II. projektu przyjęty. — Oddział III. bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad oddziałem IV. — Poprawka p. Kraińskiego do §. 37. uchylona. — Oddział IV. projektu przyjęty. — Oddziały V., VI. i VII. bez dyskusyi przyjęte. — Przepisy względem wynagrodzenia kosztów przesiedlenia urzędników i sług krajowych bez dyskusyi przyjęte. — Prawidła względem dyet i wynagrodzenia kosztów podróży urzędników i sług krajowych bez dyskusyi przyjęte. — Ustanowa służby krajowej w 3. czytaniu ostatecznie uchwalona. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Dostateczna liczba pp. posłów jest obecna, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta protokół z 58. posiedzenia).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do protokółu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żada, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Sawczyński. Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 23. Marca (czyta):

2364. Gmina Uherce zapłatyńskie, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

2365. Gmina Trawotłoki, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

2366. Gminy Jajkowice i Żyrawka, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

2367. Śmiałek Franciszek, były nauczyciel szkoły trywialnej w Jazowsku, przez posła Kmietowicza, uskarza się względem pokrzywdzenia go wyrokiem c. k. Namiestniczej komisyi w Krakowie.

2368. Nauczyciele szkół trywialnych okręgu stryjskiego, przez posła Sawczyńskiego, o polepszenie dotacyi nauczycieli i zabezpieczenie utrzymania wdów.

2369. Magistrat miasta Jasła, przez posła Grocholskiego, o przydzielenie różnych gmin do powiatu jasielskiego.

2370. Gmina Zawadka, przez posła Trzecieskiego, przeciw wysokiemu oszacowaniu gruntów.

2371. Mieszczanie miasta Stanisławowa, przez swego pełnomocnika Preyera, przez posła Krzysztofowicza, w sprawie nałożonego na gminę datku konkurencyjnego na drogę bursztyńsko-halicko-sielecko-czortkowską.

2372. Gmina Borchów, przez posła Janowskiego, o pożyczkę.

2373. Eliaszewiczowa, Anna wdowa po oficialiście, przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę.

2374. Gmina Mogiła, przez posła Szumańczowskiego, o uwolnienie jej od płacenia kwoty 650 złr. za wystawienie tamy na Wiśle i o zwrócenie takiej samej kwoty już zapłaconej.

2375. Niewiadomski Gracyan, dzierżawca dóbr Stuposiany górne, przez posła Boczkowskiego, o odpisanie dwuletniego podatku z tej włości.

2376. Mieszkańce przedmieścia Futory, w miasteczku Oleszyce, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę 1.000 złr.

2377. Włościanie z gminy Podhajczyki, przez posła x. Kuryłowicza, oskarżają plebana obr. łac. w Janowie, powiecie trembowelskim, względem niezachowywania obwieszczonej rzymskiej konkordyi.

Z tych liczby: 2364, 2365, 2366, 2372, 2373, 2375 i 2376 odsełają się do Wydziału krajowego; — liczba 2370 do komisyi katastralnej; wreszcie liczba 2369 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Komisya petycyjna odstąpiła następujące petycye właściwym komisyom (czyta):

Petycye b. m. odstąpione:

2328. Gmina Podhorce w sprawie komitetu głodowego i udzielenia zapomogi;

2334. Gmina Basznia dolna, o zapomogę zwrotną 1500 zł. w. a.;

2336. Gmina Kruczyk, o zapomogę zwrotną 800 zł. w. a. i opuszczenie podatku;

2338. Miasto Niemirów, o prawo wybierania wraz z innemi miasteczkami obwodu żółkiewskiego posła na Sejm,

do Wydziału krajowego.

2309. Mikołaj Horbaczowski, nauczyciel szkół trywialnych w Przewłoce, obwodu stanisławowskiego, o poprawienie dotacyi i zapomogę na kuracyę ócz;

2310. Tomasz Dobrowolski, nauczyciel w Toustem, o zapomogę i polepszenie dotacyi;

2319. Nauczyciele głównej szkoły w Haliczu, o polepszenie ich bytu,

do komisyi edukacyjnej.

Sekretarz Sawczyński. Wniesiony został do laski marszałkowskiej następujący wniosek (czyta):

Wniosek.

„Na podstawie art. 22. ustawy z dnia 5. Marca 1862.

W skutek załączonej prośby gminy wolnego handlowego miasta Jarosławia, Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Statut osobny dla miasta Jarosławia.“

Lwów dnia 23. Marca 1866.

Władysław Badeni,

wnioskodawca i poseł miasta Jarosławia.

O. Pietruski. — Rydzowski. — Z. Kozłowski. — Dr. J. Zduń. — Sanguszko. — Bocheński. — Czajkowski. — Smarzewski. — Boczkowski. — Zakrzewski. — Kapiszewski. — Zatwarnicki. — Szemelowski. — Ziembicki. — Z. Sawczyński.“

Poseł hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Badeni ma głos.

Poseł hr. Badeni. Z powodu, że czas obradowania naszego jest policzony, proszę ażeby wniosek mój o osobny statut dla miasta Jarosławia, bez dalszego motywowania, przesłany był do komisyi dla statutów miejskich.

Marszałek. Kto się zgadza z tem, ażeby wniosek ten odesłany był zaraz do komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Będzie odesłany.

Sekretarz p. Sawczyński. Jest tu interpelacya do p. Komisarza rządowego (czyta):

„Interpelacya do JW. Komisarza rządowego.

Zważywszy, że w jednej i tej samej prowincyi trzy u nas istnieją dzienniki urzędowe: Gazeta Lwowska, Lemberger Zeitung i Krakauer Zeitung;

że głównem zadaniem dziennika urzędowego jest podawanie do wiadomości powszechnej nowych ustaw i rozporządzeń i najważniejszych obwieszczeń, od sądów i innych, tak c. k. jak gminnych władz pochodzących, jak np. zwoływanie reprezentacyj, ogłaszanie list wyborczych, wakujących posad, upadłości, kuratel, przedłożenia opieki, wezwań do objęcia spadków, licytacyj, cytacyj i t. p. edyktów, zawiadomień o wytoczonych pozwach, zarządzonych intabulacyach, extabulacyach, amortyzacyach dokumentów i papierów publicznych, a nawet o ogłoszeniu kogoś za nieżyjącego, zgoła ogłoszeń takiej doniosłości, że niewiadomość może za sobą pociągnąć utratę praw prywatnych i politycznych, utratę całego mienia;

że przeto ogłoszenia takie, dziać się powinny w formie dla ogółu mieszkańców najprzystępniejszej i kosztem jak najtańszym;

zważywszy, że zamieszczanie takich obwieszczeń w trzech gazetach mnoży niepotrzebnie koszta c. k. skarbowi, który je, jako nie mogące ostać się o własnych siłach, subwencyonować, a prócz tego za dwukrotne drukowanie tych samych ogłoszeń, jak np. list wyborczych, raz w obu gazetach lwowskich, a powtórnie w Krakauer Zeitung, podwójne koszta insercyjne ponosić musi;

lecz że prócz tego i mieszkańców kraju wyciąga na koszta zbyt dotkliwe, przez niesłychaną, szczególniej w Krakauer Zeitung wszelką już miarę przechodzącą, nigdzie nie praktykowaną drogość inseratów sądowych, na których się ten dziennik za brak abonentów tym sposobem regresuje, i przez to, że chcąc mieć wiadomość o ogłoszeniach, cały kraj obchodzących, przynajmniej dwa z owych dzienników prenumerowaćby trzeba, albowiem czytelnik Krakauer Zeitung nic się z niej o najważniejszych, całą prowincyę obchodzących ogłoszeniach, np. sądu tabularnego lwowskiego, zaś czytelnik gazet lwowskich nic o ogłoszeniach, np. sądów krakowskich dowiedzieć nie może, zatem koszta dla stron interesowanych są w naszym najuboższym kraju najmniej dwakroć tak wysokie, jak w krajach najzamożniejszych;

zważywszy następnie, że dla zachodniej kraju części są te ogłoszenia publikowane tylko przez niemiecką Krakauer Zeitung, zatem w języku, w którym na parę tysięcy mieszkańców zaledwo jeden włada, a cóż dopiero w okręgu krakowskim, gdzie aż po rok 1853. nauka tego języka nie była w szkole obowiązującą, że zatem w naszym kraju, nie ma prawie takiej ludności, którаby dziennik Krakauer Zeitung i zamieszczane w nim niemieckie ogłoszenia, była w stanie rozumieć;

zważywszy do tego, że redakcya dziennika Krakauer Zeitung odznacza się czerpaniem wiadomości, obchodzących publiczność polską, ze źródeł najmętniejszych, których głównem zadaniem szkalowanie, wyszydzenie i draźnienie uczuć naszych narodowych i zupełnym brakiem taktu, przeto już przez sam wstręt dla takiego dziennika, utrzymującego do tego sztuczną nieufność pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, żaden Polak prenumerować go nie może i rzeczywiście nie prenumeruje;

zważywszy, że tym sposobem ludność kraju naszego, a przynajmniej część jego, skazana jest zaocznie na niewiadomość powyżej wspomnionych najważniejszych obwieszczeń urzędowych, których nieznajomość utratę praw pociągnąć za sobą może;

że przeto takie z krajem postępowanie, z zasadami w najw. dyplomie z dnia 20. Października 1860. r. i manifeście z dnia 20. Września 1865. roku wypowiedzianemi, pogodzić się żadną miarą nie da; —

przeto mamy zaszczyt zapytać JW. Komisarza rządowego:

I. Czyli i co Wys. teraźniejszy c. k. Rząd postanowił lub postanowić zamierza, aby urzędowe ogłoszenia c. k. sądów i innych c. k., tudzież gminnych władz publikowane były w sposób mniej kosztowny, dla ogółu przystępny i celowi odpowiedni?

II. Czy Wys. c. k. Rząd myśli nadal subwencyonować i utrzymywać dziennik Krakauer Zei-

tung, dla kraju niemniej jak dla samego c. k. Rządu szkodliwy?

Gdyby odpowiedź na tę, tudzież na interpelacyę z dnia 28. z. m. nie mogła już daną być Izbie, upraszamy o udzielenie jej na ręce Wydziału krajowego.

F. Żuk-Skarszewski, poseł sądecki.

L. Skrzyński. — Sanguszko. — Ruczka. — Ad. Potocki. — Antałkiewicz. — Boczkowski. — Polanowski. — Zbyszewski. — Kabat. — Rydzowski. Ignacy Skrzyński. — Dr. M. Koczyński. — Hausner. — Młocki. — Ziembicki. — Zduń. — Dziewoński. — Ig. Lipczyński. — Samelson. — H. Wodzicki. — Grocholski. — Dietl. — Smolka. — Z. Kozłowski. — Starowiejski. — Badeni. — Fredro. — W. Dzieduszycki. — Wężyk. — Zakrzewski. — Geringer. — Hoppen. — Rutowski. — Szemelowski. — Cichorz. — Żabiński. — Kmietowicz. — Krawczyk. — Agopsowicz. — Kapiszewski. — Trzecieski. — Cywiński. — Czajkowski — Szeliski. — Zyblikiewicz. — Pietruski. — X. Stempek — Zatwarnicki. — Szczęsny Rejzner. — Ludwik Wodzicki. — Szumańczowski. — Laskowski.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę się starał odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń; co do interpelacyi z 28. przeszłego miesiąca, nic mi o niej nie wiadomo.

Marszałek. To nie była interpelacya, tylko wniosek.

Poseł Żuk-Skarszewski. To była interpelacya w sprawie funduszów składkowych dla gmin podtatrzańskich, przez Wysoki Rząd zabranych.

Komisarz rządowy. Gdy akta dotyczące przedmiotu interpelacyi p. Marszałkiewicza nadeszły, będę miał wkrótce zaszczyt odpowiedzieć na nią.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Skończyliśmy wczoraj na §. 65. (czyta z aleg. LXXIV. część III. rozdział drugi statutu stołecznego miasta Lwowa).

Marszałek. Rozprawa nad tym rozdziałem otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta z alegatu LXXIV. część IV).

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ze stanowiska rządowego wydaje mi się być potrzebnem, ażeby Wysoka Izba raczyła przy §. 71. uwzględnić postanowienie §. 29. gminnej ustawy ogólnej już uchwalonej, który orzeka: „Rada miejska jest w sprawach gminnych organem uchwalającym i nadzorującym. Władza wykonawcza jej nie przysłuża.“ Ten dodatek odpowiada artykułowi XII. zasadniczej ustawy z d. 5. Marca 1862., i sądziłbym że najwygodniej możnaby go umieścić jako ostatni ustęp §. 71.

W §. 78. ostatnim ustępie jest mowa o zmianie statutu, a komisya proponuje, że zmiana statutu powinna być zatwierdzona przez Sejm krajowy. Sądzę, że taka uchwała Sejmu będzie niedostateczną, ponieważ statut opiera się na ustawie; jest więc rzeczą niezbędną, aby i zmiana statutu tylko w drodze ustawy krajowej nastąpić mogła.

§. 84. normuje rozstrzyganie zażaleń w ten sposób „że Rada miejska rozstrzyga ostatecznie wszystkie zażalenia w zakresie działania własnego“, gdy tymczasem § 116. tego samego statutu postanawia, iż gdzieniektóre zażalenia do rozstrzygnienia podawane być mają do politycznej władzy krajowej. Znajduję między temi paragrafami o tyle sprzeczność, że podług §. 84. tego statutu miałoby przysłużać Radzie miejskiej prawo ostatecznego rozstrzygania zażaleń, podczas gdy §. 116. jeszcze inną ewentualność przypuszcza. Wypada zatem słowo ostatecznie wypuścić.

Nareszcie po §. 85. proszę W. Izbę uwzględnić §. 32. ogólnej ustawy gminnej, normujący czynności gminy w sprawach policyi miejscowej tak (czyta): „O ile sprawowanie policyi miejscowej nie jest mocą ustawy przekazane organom rządowym, może Rada w granicach istniejących ustaw wydawać obowiązujące w obrębie gminy przepisy, tyczące się policyi miejscowej.“

Tego postanowienia nigdzie w statucie nie znajduję, a jest ono bardzo ważne, również jak postanowienie §. 33. (czyta): „Rada winna uchwalać środki pieniężne na utrzymanie zakładów i urządzeń policyi miejscowej, i jest odpowiedzialną za wszelkie zaniedbanie w tej mierze pochodzące z jej winy.“

Marszałek. Czy kto żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Przedewszystkiem uwagi p. Komisarza rządowego odnoszą się do §. 71; żąda on, ażeby taki dodatek był zrobiony

(czyta): „Rada gminna jest w sprawach gminy organem uchwalającym i nadzorującym.

Władza wykonawcza jej nie przysługa.“

Ja z mego stanowiska uważam tę uwagę za słuszną, ponieważ opiera się ona na ustawie z 5. Marca 1862. i w całym projekcie przeprowadzona jest. Taką tylko różnicę widzę między paragrafem 71. a uwagą p. Komisarza rządowego, że nie ma wyraźnie tej myśli wypowiedzianej. Sądzę że to nie przeszkadza i przyjmuje tę uwagę jako mój wniosek, i proszę o oddanie go pod uchwałę.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej zmiany do §. 71., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Druga uwaga p. Komisarza rządowego odnosi się do §. 78, a szczególnie do ostatniego jego ustępu. Ostatni ten ustęp brzmi tak (czyta):

„Uchwała jednak takich projektów, aby była ważną, musi być powziętą na dwóch, nie prędzej jak w ośm dni po sobie następujących posiedzeniach, a nadto, jeżeli się tyczy zmiany statutu gminy, zatwierdzona przez Sejm krajowy, jeżeli się zaś tyczy zmiany obrębu gminy, za zgodą politycznej władzy krajowej, przez Wydział krajowy“. Tu robi p. Komisarz rządowy tę uwagę, że zmiana statutu musi być potwierdzoną przez ustawę krajową. Ja muszę z tego powodu przyznać, że skoro statut jest ustawą, więc zmiana statutu (następstwo tej zasady) nie może nastąpić w innej drodze jak tylko w drodze ustawy. Nie mam więc nic przeciwko tym zarzutom, gdyż nie chcę narażać przez to statut na niesankcyonowanie, i przyjmuję uwagę p. Komisarza za swój wniosek, i proszę oddać go pod uchwałę.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej zmiany, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Dalsze uwagi p. Komisarza rządowego odnoszą się do §. 84.

Ten brzmi tak (czyta):

„Rozstrzyganie zażaleń.

Rada miejska rozstrzyga ostatecznie wszystkie zażalenia w sprawach zakresu działania własnego, zaniesione do niej przeciw rozporządzeniom burmistrza, magistratu i wszystkich innych organów gminy.“ Rzeczywiście są wypadki, w których rekurs jest zastrzeżony w §. 116. do innych władz. Żeby §. 84. nie miał takiego znaczenia, jakoby nie można rekurować do właściwych władz w niektórych razach, — i żeby nie alterować sensu ani jednego ani drugiego paragrafu, więc i tę uwagę przyjmuję jako mój własny wniosek, i wnoszę o wymazanie słowa „ostatecznie“ w §. 84.

Marszałek. Kto jest za wymazaniem tego słowa „ostatecznie“ z §. 84., zechce powstać. (Wszyscy.) Jest uchwalone.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Dalsza uwaga była do §. 85. W tym §fie żąda p. Komisarz rządowy, ażeby przyjąć postanowienie z ogólnej ustawy którą właśnie uchwaliliśmy wczoraj, paragrafu 32., który tak brzmi (czyta §. 32. ustawy gminnej powyżej przytoczony).

P. Komisarz rządowy żąda, ażeby to było umieszczone; — zdaniem mojem działalności Rady miejskiej uwłaczać to nie może, i dlatego nie mam przeciw temu nic do zarzucenia, i przyjmuje to jako mój wniosek.

Komisarz rządowy. Jabym prosił, ażeby Wysoka Izba nie cały ten paragraf przyjmowała, tylko do słów „policyi miejscowej,“ gdyż zagrożenie karą jest już wypowiedziane w §. 105tym.

Sprawozdawca p. Gnoiński. I w ten sposób nie mam nic przeciw temu.

Marszałek. Więc proszę odczytać, jak ma opiewać ten paragraf.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta):

„§. 85. O ile sprawowanie policyi miejscowej nie jest mocą ustawy przekazane organom rządowym, może Rada w granicach istniejących ustaw wydawać obowiązujące w obrębie gminy przepisy, tyczące się policyi miejscowej.

W sprawach dotyczących zakładów i funduszów, które zostają pod zarządem gminy, ma Rada miejska taki sam zakres działania, jaki jej służy w innych sprawach gminy, o ile fundacye lub umowy nie postanawiają inaczej.“

Marszałek. Poddam pod głosowanie ten dodatek polecony przez p. Komisarza rządowego. Kto jest za przyjęciem tego, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) T n dodatek przyjęty. Teraz poddam całkowity rozdział pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem całkowitego rozdziału, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Rozdział w całości przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta z alegatu LXXIV. część IV. Rozdział drugi).

Marszałek. Rozprawa nad całym rozdziałem otwarta. Czy żąda kto głosu?

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Do §. 96. pozwolę sobie uwagę zrobić, ażeby w myśl uchwały powziętej przez Wysoką Izbę tak co do statutu krakowskiego jak i ogólnej ustawy gminnej postąpić. Zasada w ustawie Państwa z dnia 5. Marca 1862. przyjęta opiewa tak, iż nadzór gminy swego działania nie przekracza, i tu rozróżnia zakres właściwy od zakresu poruczonego. Przyjęto w ustawie ogólnej i statucie krakowskim drugi ustęp §. 96. w tym brzmieniu, że na każden sposób sprawa ma być przedłożoną władzy krajowej, a w §. 55. ustawy gminnej Wysoka Izba oprócz tego uchwaliła, że polityczna władza w 8 dniach najdalej zawiadomi równocześnie Wydział krajowy. Jeżeliby Wysoka Izba zechciała, to jabym prosił o uwzględnienie tego, ponieważ to jest zasadniczą kwestyą.

Sprawozdawca p. Gnoiński. §. 55. ustawy gminnej brzmi tak: przeczytam te tylko ustępy do których odnosi się uwaga p. Komisarza rządowego (czyta):

„Uchwały Rady, powzięte w sposób zgodny z ustawami, winien naczelnik wykonać, a jeżeli wyższe zatwierdzenie onych jest potrzebnem, postarać się przedtem o to zatwierdzenie.“

Ja przeciw dodatkowi temu nie mam nic do zarzucenia, bo widzę, że to postanowienie wypływa z ogólnej zasady, że Państwo a właściwie Rząd ma kontrolę prowadzić nad wszystkiemi gminami, więc ona tylko jest wypływem z zasady ogólnej, i leży tak w interesie gminy jak w interesie kraju.

Przyjmuję tedy ten dodatek jako mój własny wniosek i podaje Wysokiej Izbie do uwzględnienia.

Komisarz rządowy. Jabym sobie pozwolił sformułować moją uwagę, w ten sposób, ażeby w §. 96. w drugim ustępie wypuścić od słów „Jeżeli się“ aż do „poruczonych“ i ten ustęp brzmiałby tak: (czyta): „Gdyby zaś Rada miejska od swej uchwały odstąpić nie chciała, burmistrz przedstawi niezwłocznie rzecz naczelnej politycznej Władzy krajowej i Radę miejską o tem zawiadomi.“

Sprawozdawca p. Gnoiński. Naturalnie, że takby sformułować wypadało, bo się wiąże jedno z drugiem, i w ten sposób przyjąłbym ten paragraf 96. tak jak właśnie przeczytano.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby §. 96. zgodnie ze zmianą zastosowaną do ogólnej ustawy gminnej, przyjąć raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Jeszcze jedną poprawkę ośmielam się zaproponować, to jest po §. 101.sądzę bowiem iż wypadałoby §. 58. z ustawy ogólnej wcielić po paragrafie wspomnionym w zupełności jak tam brzmi, ponieważ dotyczy ważnych postanowień, odnoszący się do zakresu działania poruczonego.

Tu chodzi o normowanie zakresu działania burmistrza. Nigdzie nie znajduję postanowienia dokładnego, odnoszącego się do poruczonego zakresu działania, więc sądzę, że bardzo byłoby dobrze, wcielić §. 58. z ustawy ogólnej. Stało się to samo w statucie krakowskim.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Paragraf ten, o którego umieszczenie domaga się p. Komisarz rządowy, brzmi tak (czyta):

„Naczelnik załatwia wszystkie sprawy należące do poruczonego zakresu działania gminy w sposób ustawami przepisany, lub przez władzę wskazany. Jeżeli oznaczenie sposobu wykonania pozostawione jest w całości lub częściowo w gminie, naczelnik winien zastosować się w tym względzie do uchwały Rady.

Wszakże w razach nadzwyczajnagłych, gdzieby uchwał Rady bez szkody lub niebezpieczeństwa poprzednio nie mogła być zasięgniętą, może naczelnik działać według własnego zdania, winien jednak następnie w jaknajkrótszym czasie wyjednać sobie zatwierdzenie Rady.

Rząd może polecić załatwienie spraw, należących do poruczonego zakresu działania, w całości lub w części, na swój koszt organom własnym.“

Widzicie Panowie, ze żądanie to praw gminy nie narusza i istoty nie zmienia, bo odnosi się do poruczonego zakresu działania, o czem rozstrzyga sam Rząd, — nie ogranicza przeto autonomii gminnej pod względem zakresu działania własnego. Więc ja przyjmuję te uwagi jako własny wniosek i proszę Wys. Izbę o przyjęcie go.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby po §fie 101. umieścić paragraf 58. z ogólnego prawa gminnego.

Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjęty.

Teraz cały rozdział poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego rozdziału ze zmianą zawotowaną, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Rozdział cały przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta z alegatu LXXIV. Część IV. Rozdział trzeci).

Marszałek. Rozprawa nad tym oddziałem otwarta.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Przepraszam, że tak często zabieram głos, ale chciałbym przysporzyć miastu zatwierdzenie tego statutu.

Do §. 103. prosiłbym uwzględnić §. 103. krakowskiego statutu, który orzeka: „że magistrat jest pierwszą instancyą administracyjno-polityczną."

Magistraty, w Krakowie i we Lwowie zarazem urzędują jako pierwsze instancye administracyjno-polityczne — zdawałoby, mi się, że ostatni ustęp w paragrafie 103. powinienby także być w ten sposób dodany, któryby tak opiewał (czyta):

„Magistrat, pod przewodnictwem, burmistrza jest w sprawach poruczonego zakresu działania gminy, a mianowicie w sprawach administracyi politycznej, pierwszą instancyą w obrębie miasta."

A w §. 105. prosze zgodnie z uchwałą co do ustawy ogólnej gminnej powziętą, stylizować pierwszy ustęp tak:

„Magistrat wykonywa odpowiednio ustawom i przepisom policyę miejscową i strzeże porządku i bezpieczeństwa w obrębie gminy, o ile te sprawy nie są przekazane organom rządowym."

Takie stylizowanie jest potrzebnem ze względu na istniejącą dyrekcyę Policyi we Lwowie.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Ja uznaję uwagę p. Komisarza rządowego za słuszną, — i jeżeliśmy tego postanowienia w projekcie komisyi nie zamieścili, pochodzi to tylko ztąd, że mieliśmy głównie wzgląd na określenie zakresu działania magistratu co do spraw odnoszących się do własnych interesów gminy i wchodzących w samoistny zakres działania miasta, zostawiając określenie działania magistratu w sprawach poruczonych porozumieniu się Rządu z miastem, które co do spraw przekazanych, pozostaje w zawisłości od właściwych władz rządowych.

Gdy jednakże nikt inny nie może wykonywać zakresu poruczonego działania gminy jak tylko magistrat, — to jest ten organ, który jest i będzie do wszystkich czynności upoważniony, przeto rzeczywiście nie mam nic do zarzucenia przeciwko zdaniu p. Komisarza rządowego, który żąda, ażeby to wyraźnie było powiedzianem, że w poruczonym zakresie działania, magistrat rozstrzyga jako pierwsza instancya.

Zgadzam się więc z tem żądaniem i przyjmując takowe jako mój wniosek, poddaję pod decyzyę Wys. Izby.

Marszałek. Proszę odczytać 103. (nowy 104.) paragraf tak jak będzie teraz brzmiał.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta §. 103. wraz z dodatkiem p. Komisarza rządowego).

Marszałek. Kto się zgadza z tym dodatkiem proponowanym przez p. Komisarza rządowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dodatek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Teraz jest jeszcze dodatek do §. 105. — Paragraf ten brzmi tak (czyta §. 105.) Tu p. Komisarz rządowy żąda, ażeby po wyrazie „wykonywa" dodać „według istniejacych ustaw i przepisów", a ponieważ to się samo przez się rozumie, że inaczej wykonywać jej nie można, — więc zupełnie zgadzam się na taki dodatek, a przyjmując go za mój własny wniosek, polecam go decyzyi Wys. Izby.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja jeszcze pozwoliłbym sobie zrobić jedną uwagę, a mianowicie zformułuję pierwszy ustęp tego paragrafu tak, jakby on miał brzmieć:

„Magistrat wykonywa policyę miejscową strzeże porządku i bezpieczeństwa w obrębie gminy, o ile takie sprawy nie są przekazane organom rządowym."

Sprawozdawca p. Gnoiński. Wiadomo, że w ogólnie obowiązującej ustawie gminnej z dnia 5. Marca 1862., zastrzegł sobie Rząd wykonywanie niektórych, a nawet wszystkich do zakresu działania poruczonego należących czynności; więc przeciw takiemu żądaniu p. Komisarza rządowego nie mam nic do zarzucenia i zgadzam się z nim, przyjmując jego uwagę jako mój własny wniosek, i poddaję pod decyzyę Wys. Izby.

Marszałek. Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poprawka jest przyjęta. Teraz poddam cały rozdział trzeci, o zakresie działania magistratu, ze zmianami jakie powyżej p. Komisarz rządowy poczynił, — pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego rozdziału, niech podniesie rękę. (Większość.) Rozdział trzeci jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta z alegatu LXXIV. Część V.).

Ja sam tutaj proponuję Wys. Izbie małą poprawkę, a to, ażeby §. 113. (114.) był położony przed §. 112. (113.) — nie będzie to

zasadnicza zmiana, tylko przez takie stosowniejsze umieszczenie dla logicznego następstwa stanie się teraźniejszy paragraf 112. (113.) właściwie §fem 113. (114.) co jest właściwszem.

Marszałek. Rozprawa nad tą częścią otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam ją pod głosowanie z zmianami, jakie sam p. Sprawozdawca poczynił, a mianowicie, ażeby §. 113. (114.): „Każdej korporacyi i każdemu mieszkańcowi, postanowieniem gminy uciążonemu, służy prawo odwołania się do Wydziału krajowego" był §. 112. (113.); zaś §. 112. (113) B. W sprawach poruczonych. „W sprawach poruczonych podlega gmina miasta Lwowa bezpośrednio naczelnej politycznej władzy krajowej", ażeby następywał dopiero po tamtym, jako § 113. (114.). Kto jest za przyjęciem w ten sposób zredagowanej części piątej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Część piąta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Gnoiński. (czyta z alegatu LXXIV. Część VI.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Mniejszość komisyi sejmowej dla statutów miejskich postawiła wniosek za wypuszczeniem tej części projektowanego statutu, a mianowicie od §. 118. do 126., i uzasadnia swoje żądanie tem, że sprawy majątkowe nie należą do statutu miejskiego, i że sprawy wyjątkowe, wchodzące w zakres praw albo zaprzeczonej albo niezaprzeczonej własności, nie mogą być przez statut ani przyznawane, ani też usunięte.

Jest to zasadą zawsze a wszędzie przyjętą, że nikt nie może być sędzią we własnej sprawie, a projekt tego statutu wychodzi od Rady miejskiej, od większości tej Rady, składającej się z samych tylko chrześcian. Komisya sejmowa nie rozpatrzyła się dobrze w aktach donacyjnych, temu paragrafowi za podstawę służyć mających, a co najmniej od sędziego żądać można jest, aby akta choć czytał, ale komisya jak powiedziałem tych aktów nawet nie czytała. Mnie znane są po największej części te donacye, bo je czytałem, ale otóż rozróżnić należy między dawnemi a nowszemi przywilejami miastu nadawanemi.

Pierwsze nadanie pochodzi od Kazimierza Wielkiego, który darował miastu 70 łanów frankońskich pola murom przyległego.

Później Władysław xiążę Opolski, który posiadał Ruś czerwoną, prawem lenności do owych 70 łanów, dodał jeszcze sto łanów za murami miasta, a z tych to łanów powstały wsie, miasto otaczające; tyle co do donacyi za czasów polskich. Ale w tych aktach wyraźnie jest powiedziane, że to się daruje dla miasta Lwowa, a więc te donacye dotyczą całego miasta, a zatem chrześcian i żydów razem. Na to odpowiedziano mi, że pod miastem należy rozumieć tylko samych chrześcian, gdyż żydzi do miasta nie należeli, a konsekwencya tego ma być, że wszyscy ci żydzi, którzy w tem mieście posiadają swoje realności, swoją zarobkowość, swój handel, którzy się tutaj urodzili i którzy tutaj w Lwowie pomarli, nie należeli i nie należą do miasta; tego ja pojąć nie mogę.

W nowszych czasach, już za panowania Austryi, nabyło miasto, na wyraźny rozkaz Cesarza Józefa, klasztor Karmelitów, gdzie była fabryka jedwabiu. Tę realność nabyło miasto z funduszów miejskich, a czy na te fundusze składali się tylko sami chrześcianie, a nie po części także i żydzi? Tak samo kupiło miasto na rozkaz tego samego Cesarza zabudowanie hotelu angielskiego z funduszów także miejskich, na któren to fundusz tak chrześcianie jak i żydzi za pośrednictwem różnych datków i podatków się składali — jest to tedy posiadłość miejska, tak dla żydów jak i dla chrześcian służyć mająca.

W roku 1824. nabyło miasto las „Wybranówka" zwany, także z funduszów miejskich, a w roku 1836. z tychże samych funduszów wybudowano gmach ratuszowy. Pytam się tedy moi Panowie, czy w obec tych niezaprzeczonych faktów można bezwzględnie powiedzieć, że ten majątek miejski jest wyłącznie majątkiem tylko chrześcian?!

Co do dochodów z propinacyi, która jeszcze za czasów dawniejszych istniała, to jak z aktów konstytucyjnych sejmowych z roku 1620. widzimy, było dozwolone pobieranie jednego grosza od każdej beczki piwa, i fundusz, który z tego podatku powstał, służył na pokrycie kosztów obwarowania miasta, służył zatem na potrzeb wszystkich mieszkańców miasta, tak chrześcian jak żydów. Więc propinacya tak dawna jak i dotąd istniejąca, czyli raczej fundusz, który z tego prawa powstał, nie może być wyłącznym majątkiem ani żydowskim, ani chrześciańskim, lecz powinien zostać i nadal majątkiem miejskim.

Za panowania Cesarza Józefa potwierdził tenże pobieranie pewnych należytości od wyszynku napojów na korzyść miasta, i wyraźnie patent ten powiada, iż to służyć ma na korzyść wszystkich mieszkańców miasta.

Gdyby Wys. Izba zgodziła się na ten §. 118., to dochód z propinacyi byłby w przyszłości nie na

ogólne cele miasta, ale na cele, niepowiem religijne, lecz na cele czysto prywatne, bo na cele ludności chrześciańskiej tylko używany. Czy to się zgadza z słusznością, tego nie wiem, nie zgadzałoby się to ze słusznością nawet, gdyby prawo propinacyjne było własnością chrześciańską niezaprzeczoną, wszak mamy w kraju naszym wiele właścicieli propinacyi — czyż ci właściciele ciągną z tej propinacyi zysk tylko wyłącznie dla siebie? nie — oni część zysku i dochodu swego obracają na korzyść ogółu, to jest na korzyść ich konsumentów, oni starają się o poprawienie drogi we wsi, o utrzymanie karczmy itp.; a gdyby się paragraf ten utrzymał, Rada miejska zabrałaby cały dochód z propinacyi na rzecz ludności chrześciańskiej, a na ogólne potrzeby swoich konsumentów żydowskich nic by nie dawała. Co do kapitałów uprocentowanych, sądzę, iż takich wiele nie ma, któreby były wyłączną własnością ludności chrześciańskiej, albowiem kapitały indemnizacyjne, pochodzące z dóbr miejskich miastu darowanych, należą także do miasta, nie zaś do jednej części jego ludności, więc to co powiedziałem o dobrach miejskich, tycze się także i kapitałów.

Nie sądźcie Panowie, iż jest to moim zamiarem uszczuplić fundusze na cele religii chrześciańskiej przeznaczone. Nie wyznaję wprawdzie religii chrześciańskiej, ale mam cześć i poważanie dla tej religii, bo przekonany jestem, iż żydzi byt swój tej religii zawdzięczają, a jeśli kto żydów prześladuje, nie czyni to dla tego że jest chrześcianinem, ale pomimo tego iż nim jest. Więc nie chciałbym uszczuplać w czemkolwiek funduszu przeznaczonego z ogólnych dochodów na cele chrześciańskie, przeciwnie uważam to za rzecz pożądaną, aby z ogólnych dochodów miejskich jak dotąd tak i nadal na cele li tylko chrześciańskie potrzebne sumy wyznaczyć, ale rozróżniam między potrzebami religii chrześciańskiej a prywatnemi celami chrześciańskiej ludności.

Zastanówmy się dalej, jaki by był skutek przyjęcia tego paragrafu. Oto skutek nie mógłby być inny jak ten, że znaczna część ogólnego majątku musiałaby być odłączoną od ogólnego funduszu, i zostałyby tylko niektóre dochody nieznaczne, podczas gdy miasto teraz używa całego dochodu; gdyby więc odłączoną była znaczna część tego dochodu na cele ludności chrześciańskiej, więc miasto nie miałoby czasem opędzić swoich nagłych wydatków, i musiałoby przystąpić do opodatkowania mieszkańców.

Jest tutaj jeszcze inny wzgląd. Podług zwyczajów dotychczasowych, żydzi tutejsi używali tego majątku, a to tym sposobem, że dochody były obracane na cele ogólne, a żydzi stawali się uczestnikami owych dobrodziejstw, które z instytucyi miejskiej wypływają, mają zatem starozakonni prawo do tego, aby to co dotąd od miasta dostali, i nadal im zostawiono.

Oczy całego kraju zwrócone są na Sejm nasz, każdy pojedyńczy człowiek oczekuje polepszenia bytu swojego od Sejmu, mieliby sami tylko żydzi stanowić wyjątek? czy stan ich miałby być gorszy aniżeli dotąd? Z tych tedy powodów zalecam Wys. Izbie przyjęcie wniosku mniejszości.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Najprzód zacznę od tego, na czem p. Dubs skończył. Widzimy, że prawie dwa i pół tysiąca petycyj wniesiono do laski marszałkowskiej, prosząc o sprawiedliwość w drodze ustawodawstwa, albo o pomoc przeciw krzywdom. Świadczą one więc, że kraj pojmuje zadanie Wys. Izby, w jakiej zaufanie pokłada.

Między tymi petycyami znajduje się także i petycya ludności izraelickiej tegoż miasta, która przezemnie, pana Dubsa i wszystkich Radnych jest podpisana. Dla tej petycyi i jej treści zabieram głos. Petycya ta zmierza do tego samego co wniosek mniejszości. Chcę najpierw wyobrazić stan prawdziwy tej sprawy, i pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że bynajmniej, jak to w pierwszym momencie można sądzić, ludność żydowska nie wymaga majątku jej nienależącego, i w ogóle nie żąda własności tego majątku, o którym tu mowa. Tylko żydowska ludność żąda, ażeby majątek miasta, jaki dotąd w księgach publicznych jako majątek miejski jest zapisany, i powszechnie uważany i używany — nadal jako majątek miejski był uważany i używany — na zasadzie ustawy naszej, a szczególnie na zasadzie §. 288., który tak brzmi (czyta): „Diejenigen Sachen aber, deren Einkünfte zur Bestreitung der Gemeindeauslagen bestimmt sind, machen das Gemeindevermögen aus.“

Ludność żydowska tylko chce, ażeby ten stan dotychczasowy, ten stan dawny i faktyczny nadal trwał, ażeby ten majątek miasta jako majątek gminy nadal istniał, i jako dochód tego według prawa i dotychczasowego zwyczaju obrócony został na ogólne wydatki; zaś Rada miejska czyli większość onejże imieniem ludności chrześciańskiej tego miasta właśnie żąda i dąży do zmiany w tym celu, aby z majątku miasta, z majątku ogólnego gminy,

wyłączyć znaczną część, jako majątek należący części tylko tej gminy, wyklucza zatem od używania tego majątku całość gminy, jako całość, i żydów jako część tej całości.

Przepraszam Wys. Izbę, że nadużyję cierpliwości Wys. Izby, ale jest to kwestya najważniejsza, tycząca się więcej jak 30.000 ludności tego miasta; więc pozwalam sobie z góry prosić o cierpliwość — a teraz niech mi wolno będzie skreślić pogląd historyczny tej kwestyi. Otóż dziejopisarze nasi polscy opisują nam, że od czasu, jak Lwów zabudowano, żydzi istnieli w tym miejscu — gdy król Kazimierz Wielki przybył w r. 1339. do Lwowa, zastał już w tem mieście żydów; i jak dziejopisarz lwowski (Chodyniecki) pisze, pozwolił żydom siedzibę w murach tego miasta; zostali więc mieszkańcami tego miasta, i od tego czasu nieprzerwanie mieszkając, podzielali wraz z innymi mieszkańcami losy, dolę i niedolę tego miasta, i wszystkie napady nieprzyjaciół, Kozaków, Turków, Tatarów i Szwedów trafili także ich; i wyraźnie dziejopisarz pisze, ze do sum, przeznaczonych na okupna mieszkańców od oblężenia, w znacznej części i żydzi się przeczyniali, a przy napadzie Szwedów — pisze ten dziejopisarz — nawet służyli żydzi przy działach, i pomocnymi byli w obronie: z drugiej strony zaś znaleźli żydzi opiekę magistratu i Rady miasta — bronił ich tak jak innych mieszkańców, i oni używali wszystkich środków, ku obronie wspólnej służących — wszystkie wydatki, które na te cele z dochodów własnego majątku miasto wydało, były zatem i na ich korzyść wydane — używali także dróg publicznych, bruku i studnie wspólnie, o ile więc wydatki na te urządzenia z kasy miejskiej i z dochodów majątku miejskich wydane były, to i żydzi z tego korzystali i ich używali. Więc nikt nie może wątpić i zaprzeczyć, że w taki sposób żydzi jako mieszkańcy byli w używaniu wspólnym majątku miasta za czasów polskich istniejącego, który teraz ludność chrześciańska dla siebie pretenduje. Ten faktyczny stan, zostający za czasów polskich i za panowania austryackiego dalej trwał; z majątku ogólnego miasta i z dochodów tegoż majątku do najnowszych czasów każdy wspólny wydatek był opędzany. Mam tu n. p. budżet z r. 1864., któren jak i wszystkie budżeta miasta świadczą, że od panowania austryackiego z dochodów całego majątku miejskiego, kasą miejską wspólne wydatki miasta pokryte zostały; a tak dochody z propinacyi, z realności, z kapitałów. Wprawdzie żydzi nie mieli udziału w zawiadywaniu tego majątku, czyli nie byli Radnymi, ale to było ograniczenie osobiste, polityczne, wychodzące z ducha czasu i ze systematu absolutnego, ale to bynajmniej nie zmieniało stosunku własności i używania tego majątku.

Oto w r. 1848., jak słońce wolności zaświeciło i nad naszem miastem, i ożywiło wszystkie serca, i jak na gruzach runącego systemu absolutyzmu odbudował się system wolności i postępu, powołano i żydów do Rady miejskiej, i otóż dotąd oni wspólnie obradują i biorą wszelki udział w zawiadowstwie całego majątku miasta. Czyż więc jak miasto czyli Rada, do ułożenia osobnych statutów powołana i wybrana pod zasadą główną równouprawnienia — a ja mogę to oświadczyć, bo mam zaszczyt należeć również do jej składu. Czyż było można się spodziewać, że dalej nie pójdzie tą drogą, i że przynajmniej tego nie utwierdzi, co dotychczas uznano i używano? Lecz niestety widzimy inaczej. Czy jakie mylne zapatrywanie się spowodowało ją do tego, nie mogę rozstrzygnąć, to tylko wiem, co słyszałem w debatach Rady miejskiej i co szanowny referent sam nam wspomniał, że ten powód był: że gdy gmina chrześciańska z gminą żydowską teraz zlaną zostanie, to trza majątek osobny tychże gmin wyznaczyć i rozróżnić. To zapatrywanie i to twierdzenie jednak pochodzi z mylnego mniemania, jakoby gmina żydowska była tutaj kiedyś osobna gminą polityczną, i dopiero teraz z chrześciańską w jedną gminę się połączy. Tak nie jest, pozwolę sobie przeczytać §. 16. patentu Cesarza Józefa z 7. Maja 1789. służącego jako prawidło przy osądzeniu stanowiska żydów.

W §. 16. stoi wyraźnie, pozwolę go sobie w niemieckim texcie przeczytać (czyta):

„§. 16. Die Vereinigung der Juden in Gemeinden hat blos die besonderen auf die Eigenschaft der Juden sich beziehenden Angelegenheiten zum Zwecke. Sie sind also eigentlich nur wie Innungen zu betrachten, bei deren Mitgliedern in Allem, so den oben bezeichneten Zweck ihrer Vereinigung nicht betrifft, keine Unterscheidung von anderen Unterthanen stattfinden. Es gehört demnach jeder jüdische Einwohner als Unterthan zu derjenigen Gemeinde, zu welcher die übrigen Ortseinwohner, sie mögen Christen oder Juden sein, gehören, und er kann eben so gut zum Vorsteher seiner Ortsgemeinde gewählt werden, als er das Befugniss hat, bei dieser Wahl mitzustimmen, obwohl er als Jude derjenigen aus den 143 Ge-

meinden zugeschrieben bleibt, zu welcher er nach der erwähnten Eintheilung gehört.“

Z tego więc niewątpliwie pokazuje się, że żydowska ludność nie jest uważana jako gmina osobna, tylko stanowi osobną społeczność religijną, a w takim razie o majątku tejże społeczności jak teraz nie ma mowy o majątku, kapitałach pojedyńczych kapituł katolickich, albo o majątku ewangielickiej gminy w statucie tak i o majątku religijnej społeczności, ani o zlaniu tegoż z majątkiem miasta lub o podstawie takiej do rozróżnienia takiego lub wyłączenia takiego żydów z używania majątku gminy lwowskiego, mowa być nie powinna, tem bardziej, że mam sposobność jako jeden z przełożonych pokazać jaki nędzny jest stan tego majątku religijnego żydowskiego.

Oto cały majątek gminy żydowskiej (religijny) jest tylko 130 złr. rocznego dochodu, zaś wydatki na rabina i utrzymanie synagog i t. d. wynoszą rocznie 10.500 złr., więc reszta się składa z datków dobrowolnych (tak zwany Symplsteuer) podług wykazu urzędu. Dla tego majątek więc pewnie nie warto, ażeby z tego zrobić różnicę między tym majątkiem a innym — a nawet szpital żydowski ma tak bierny stan, że z realności tylko ma rocznie 4.491 złr., resztę zaś z legatów i z dobroczynnych darów do pokrycia wydatków, a gdy ogólne wydatki roczne 27.000 złr. wynoszą, więc resztę z legatów i dobroczynnych składek się zbiera. Widać zatem, że prawie żaden majątek społeczności żydowskiej, jako taki nie istnieje, więc li z mylnego zapatrywania, Rada miejska wychodząc ustanawia, aby majątek miasta, był uważanym jako własność chrześciańskiej ludności; widzimy tutaj omyłkę podwójną, bo Rada miasta czy większość onejże konkluduje tak, że trzeba pojęcie miasta Lwowa wziąść po części jak całe miasto, po części zaś jak część miasta i ludność teraźniejszą ze względu na własność majątku uważać po części jako teraz istniejącą, po części zaś jako istniejącą nie teraz lecz przed wiekami. O ile tedy się majątek uwzględni, jaki istniał za dawnych czasów, jaki teraz jest, przychodzi ta większość Rady do konklusyi: „majątek miasta Lwowa jest własnością chrześciańskiej ludności gminy lwowskiej.“ Każdego któren to czyta, musi uderzyć sprzeczność, bo majątek miasta nie może czyimś innym jak tylko majątkiem gminy miejskiej być, bo miasto a gmina jest to samo, nie więc ludności chrześciańskiej, jako części. Ten §. więc zawiera osobną windykacyę, która się opierać musi na specyalny tytuł, a przytem zachodzi druga wątpliwość, bo podług naszych ustaw jak mówi wyraźnie §. 286. kodexu cywilnego (czyta):

„Die Sachen in dem Staatsgebiete sind entweder ein Staats- oder ein Privatgut. Das Letztere gehört entweder einzelnen oder moralischen Personen, kleineren Gesellschaften oder ganzen Gemeinden.“

Więc widoczna, że jakaś ludność, jako konglomerat mnóstwa pojedyńczych osób, nie stanowi prawną osobę, któraby mogła jako taka mieć prawo własności jakiejś rzeczy lub jakiegoś majątku, tylko musi być osoba moralna, t. j. pewnym węzłem do jakiegoś wspólnego celu połączona.

W niniejszym zaś wypadku stanowi ten węzeł wyznanie, bo właśnie w tym razie ludność ta jako społeczność religijna jest postawiona, więc tylko jako społeczność religijna mogłaby być właścicielką tegoż majątku. — Tu zaś zachodzi pytanie, gdy mamy we Lwowie 4 społeczności chrześciańskie, t. j. rzymsko-katolicką pod osobnym zwierzchnikiem, grecko-katolicką także pod osobnym zwierzchnikiem, ormiańską i ewangielicką także pod osobnemi zwierzchnikami, więc gdy ustawa musi być jasna, to trzeba było wykazać, której z tychże społeczności, albo jeżeli wszystkim społecznościom, to w jakim stosunku przypada ten majątek?

Ale jest znowu drugi stosunek własności, t. j. albo własność jest majątek wspólny tak, że nie może być podzielony, lecz tylko dochód na spólny cel obrócony, albo majątek wspólnie należy tak, że każdy członek należący do tej społeczności, ma prawo żądać podziału — w tym razie jest wielka różnica. Albowiem w wypadku, jeżeli jest majątek społeczeństwa c a ł e g o, tak że nie można go podzielić, lecz tylko dochód na wspólny cel obrócić, to wtenczas stanowi specyalną fundacyę na cele tej społeczności religijnej o której jest mowa. Jaki więc stosunek tu istnieje? Wysoka Izba pozwoli, że ja wykażę cały stan rzeczy, bo komisya żadnego motywu nie przedkładała; czytamy tu wyrok, że i dobra miejskie należą do chrześciańskiej ludności. P. Dubs przeczytał dokumenta, z których się pokazuję jak ten majątek powstał, te dokumenta nie mówią, żeby ten majątek należał do jakiej chrześciańskiej społeczności religijnej we Lwowie będącej, tylko do m i a s t a, t. j. do całej gminy; jeżeli więc dokument króla Kazimierza Wielkiego mówi jasno, że ten majątek należy do całej gminy, to cała gmina może i ma prawa go

używać. Ja sobie pozwolę uzupełnić to, co p. Dubs zapomniał, że przy darowizny tych 100 łan przez Władysława Opolskiego, następcy Kazimiérza Wielkiego nadanej a potem rozdanej niemieckim kolonistom, z których powstały wsi Kulparków, Hołosko, Zamarstynów i t. d., ten król wyraźnie powiedział, jak ten autor (Chodynicki) świadczy, że to czyni, aby poddźwignąć mieszkańców, którzy cierpieli od napadów tatarskich; więc na korzyść wszystkich mieszkańców były one nadane i miastu należały — tak nikt wątpić nie będzie, który zna historyę, że król Kazimiérz, który przywilej osobny dał żydom, w którym nadał żydom wielkie swobody, darując ziemie te miastu Lwowi, pewnie żydów z korzyści nie wyłączył. Dalej mówi §. 2., że dochód z placów publicznych należy li tylko chrześciańskiej ludności; ale przecież nikt wątpić nie może, że placy publiczne jako takie nie mogą być wyłączną własnością jakiejbądź prywatnej lub moralnej osoby, owszem żydzi mają prawo i mogą używać placów publicznych tak jak chrześcianie, bo każdy wie, że place publiczne właśnie muszą służyć ogółowi. §. 3. liczy jeszcze do majątku tegoż prawo utrzymywania łazienek, nie wiem z jakiego tytułu, lecz w budżecie były zapisane dochody z tej rubryki w kwocie rocznej 65 reńskich, które jednak były używane na wspólne wydatki, a więc rubryka ta jako majątek miejski, a nie jakiejś pewnej społeczności religijnej. Teraz 4. co do prawa propinacyi. Poseł Dubs już powiedział, jak w czasach polskich propinacya była nadana, a ja mam tylko dodać, że konstytucya z r. 1661. mówi (czyta):

„Prowent gorzelniany na municyę miasta, aby *vendentes et ementes* wszyscy *aequaliter* płacili“, więc cel ogólny i podatek ogólny, zatem nie można mówić, że należy do jakiejś części, do jakiejś pewnej społeczności, a ja pozwalam sobie dodać, że teraz ułożywszy paragraf ten statutu ze stanowiska historycznego musimy przecież uważać na stanowisko ustawodawstwa austryackiego, jak to ono ustanawia. I tu muszę podać do wiadomości Wys. Izby treść całą ważnego patentu, z którego niewątpliwie Wys. Izba się przekona, że co do majątku miejskiego wcale nie może być mowa o jakiejś społeczności, tylko o całym mieście, o wszystkich mieszkańcach. Najpierw uważam, że podług dekretu kancelaryjnego z dnia 25. Maja 1792., każdy przywilej musi być przez Najjaśniejszego Pana potwierdzony, inaczej nie jest ważny, zatem podało także miasto Lwów swoje przywileje Ces. Józefowi do potwierdzenia, a Ces. Józef pod d. 6. Listopada 1789. r. powiedział, że wszystkim mieszkańcom Lwowa, a zatem i żydom, którzy zresztą podług patentu wyżpowołanego z dnia 7. Maja 1789. wyraźnie jako członkowie gminy lwowskiej uznani zostali, służyć mają wszystkie przywileje miasta Lwowa i wszystkie jej prawa — jakoteż dochody całego majątku, a mianowicie tegoż samego majątku, o którym §. 118 statutu mówi na cele całego miasta, nie więc jednej części ludności lub pewnej społeczności religijnej, mają być wydane i obrócone. Postanowił on jak następuje (czyta):

„Wir Josef der II. etc. etc. Machen mittelst dieses eigenhändig unterschriebenen Diploms Jedermann kund und zu wissen: Nachdem die k. Hauptstadt Lemberg in Unserem Erbkönigreiche Galizien und Lodomerien Unsere gnädigste Bestätigung ihrer althergebrachten Privilegien, Freiheiten und Begünstigungen alleruntertänigst angesucht hat, Wir aber solche theils mit den veränderten Zeitläuften, theils mit der gegenwärtigen Landesverfassung nicht durchgehends vereinbarlich gefunden, so haben Wir auf den Uns von Unserer vereinigten böhmisch-österreichischen Hofkanzlei, Hofkammer und Ministerialbankodeputation alleruntertänigst erstatteten Vortrag beschlossen, gedachter k. Hauptstadt Lemberg ein neues Privilegium hiemit zu verleihen und derselben folgende Rechte, Vorzüge und Freiheiten allergnädigst zu ertheilen:

Erstens. Wollen Wir das Eigenthums- und Besitzrecht der k. Hauptstadt Lemberg auf die ihr gehörigen Dörfer, Aecker, Wiesen, Felder, Waldunge , Teiche und was sonst immer für Realitäten oder daraus entspringenden Gerechtsame, Zinse, Urbarialprästazionen und Einkünfte überhaupt, dergestalt aufrecht erhalten und geschützt wissen, dass hieran von Niemanden ein Eintrag geschehen und ihr freistehen soll, ihre allenfälligen Rechte gegen einen Dritten inner dem, durch unsere Gesetze bestimmten Verjährungstermin bei Gerichte zu verfolgen, so wie Wir im Gegentheil den allenfälligen rechtmässigen Eigenthums- oder Besitzansprüchen eines Dritten gegen unsere k. Hauptstadt Lemberg hinderlich zu sein, keineswegs gemeint sind.

Achtens. Wollen Wir die k. Hauptstadt in der freien Ausübung des Rechtes, die Getränke von Bier, Branntwein und Meth innerhalb des städtischen Territoriums allein zu erzeugen und auszuschenken, so wie sie in der Ausübung dieser Gerechtsamen von jeher gewesen, ohne Nachstand

des Rechtes eines Dritten, frei und ungehindert erhalten und die vortheilhafteste Benutzung dieses Gefälls dem städtischen Fond gewidmet haben. Zur besseren Bedeckung der städtischen Ausgaben und Vermehrung der Einkünfte verleihen Wir ferner:

Neuntens der k. Hauptstadt das Befugniss, von den in ihrem Bezirke erzeugenden Bier für jedes Fass einen Aufschlag von dreissig Kreuzer, dann vom Branntwein für jede Quart eine Abgabe von zwei Kreuzer zur städtischen Gemeindecasse einzuheben. Diejenigen, welche ohne diese Abgabe entrichtet, und ehe bevor die Unterzündungspolete gehörig gelöst zu haben, Bier zu bräuen, oder Branntwein zu brennen sich unterstehen sollten, sind zum ersten Mal zum doppelten, und das zweite Mal zum vierfachen Betrage des Obigen zu verhalten, das dritte Mal aber der Braugerechtigkeit und das Branntweinbrennens verlustig zu erklären. Nicht minder soll

Zehntens die k. Hauptstadt berechtigt sein das fremde Bier, welches in die Stadt und Vorstädte eingeführt wird, und zwar das Fass mit vierzig fünf Kreuzer, ohne allen Unterschied für wen es immer gehöre, zu belegen und diese Auflage gleich bei der Einführung einzufordern und bei der städtischen Casse abzuführen.

Eilftens. Bewilligen Wir der k. Hauptstadt Lemberg auf den zur Stadt führenden Hauptstrassen eine Weg- und Schrankenmauth zu errichten, und die diessfällige Mautheinnahme nach dem bestimmten klassenmässigen Tarif einzuheben.

Nebst den hier angeführten, der k. Hauptstadt zu ihrer Deckung und Bedeckung der jährlichen Ausgaben insbesondere verliehenen Fonds, hat selbe

Zwölftens ihre anderweitigen städtischen Einkünfte und Zuflüsse, als nemlich Grund- und Häuserzinse von städtischen Realitäten, Zinse von vermietheten städtischen Wohnungen, Gewölben und Fleischbänken, die Rent- und Pachtgelder von den städtischen Gütern, die Interessen von den städtischen Capitalien, die Stand-, Markt- und Jahrmarktsgelder, Laudemien, Wag-, Mass-, Todtenbeschau-Einnahmen, Gerichts- und Polizeitaxen und Strafgelder ungehindert zu beziehen, und diese genannten Einnahmen nach ihrer Bestimmung zu den erforderlichen städtischen Ausgaben zu widmen.“

Podług tego patentu więc niewątpliwie w związku z §. 288 ustawy cywilnej ten cały majątek i wszystkie dochody miasta są majątkiem gminy całego miasta Lwowa, zaś nie jednej części lub ludności chrześciańskiej, i to tem bardziej, że Cesarz Józef na końcu mówi (czyta):

Fünfzehntens. Alles Vorbesagte wollen Wir dieser Unseren k. Hauptstadt gegen dem allergnädigst verleihen, dass sich die Bürger und Bewohner derselben der erwähnten Freiheiten, Vorzüge und Begünstigungen nützlich bedienen, und bei Verlust und gänzlicher Aufhebung derselben, sich niemals eine Undankbarkeit oder Untreue gegen Uns, Unsere Erben und Nachkommen zur Schuld kommen lassen, sondern vielmehr diese besondere Wohlthat und Gnade mittelst ihrer unwandelbaren Treue und Unterwürfigkeit bei Uns und Unseren rechtmässigen Nachfolgern in den Erbkönigreichen Galizien und Lodomerien bestens zu verdienen sich bestreben sollten, ect. ect. Gegeben ect... Monatstag den sechsten November 1789 ect.“

Więc „Bürger i Bewohner“ bez różnicy są tu uprawnieni, więc cały ten §. 118. w związku z §. 125. statutu, który powiada, że dochód — prócz dochodów majątku w §. 118. wymienionego — ma być na wspólne cele obracany, sprzeciwia się prawu i ustawom, gdy wyraźnie ten patent cesarski mówi, że muszą być dochody całego majątku miasta, a mianowicie i tegoż, o którym ten §. 118. mówi, na cele wszystkich mieszkańców, na cele miejskie, n. p. na policyę, na drugi i na wszystkie inne wydatki wspólne; sądzę zatem, że chociaż nie chce i mogę koniecznie żądać, żeby Wys. Izba tu wyrok wydała, posłuchawszy tylko moich argumentów, może one są jednostronne, jednak mogę to od sprawiedliwości Wys. Izby wymagać, ażeby gdy ta sprawa widocznie wątpliwa jest i gdy Wys. Sejmowi nie przysłuża prawo wydawania osobnych wyroków w sprawach majątkowych, Wys. Sejm całkiem tu nie wyrokował, lecz w każdym razie to właściwej władze sądowej zostawił, więc wnoszę, aby ten paragraf całkiem wykreślonym był ze statutu, tem bardziej że tem żadna krzywda ludności chrześciańskiej się nie wyrządzi, bo ona ma zawsze prawo windykować te majątki w drodze właściwej.

W przypadku zaś, gdyby ten wniosek się nie utrzymał, aby okazać chęć i dążność do sprawiedliwego załatwienia tej sprawy, postawię następujący wniosek — muszę tu powiedzieć, że ten statut lwowski wywarł zły przykład w kraju, tak że we wszystkich statutach podobny paragraf się znajdzie, jeden tylko statut stanisławowski choć także jest na podstawie statutu lwowskiego wy-

mówi w §. 124.: „Majątek miasta Stanisławowa jest majątkiem gminy stanisławowskiej.“

Ja więc w tym duchu postawię wniosek następujący: „Majątek miasta Lwowa jest własnością gminy lwowskiej.

Z dochodów tego majątku mają być wydatki na cele wspólne gminy pokryte.

O ile zaś dochody te na cele wyłącznie chrześciańskie wyznaczone, lub dotychczas wyłącznie użyte były, o tyle ten stosunek i nadal pozostać ma,“ i to wtedy, gdyby się wniosek mniejszości nie utrzymał.

Zostają mi jeszcze inne paragrafy, proszę o cierpliwość, bo idzie tu jak już mówiłem, o bardzo ważne prawa. §. 119. i §. 120. mówią o zawiadywaniu sprawami chrześciańskiemi i stwarzają Radę osobną, jakoby miasto w mieście; sprzeciwia się ta już ustawie gminnej przez nas przyjętej, bo ten sam przypadek jest w ustawie gminnej, i tam w §§. 90. i 91. ustawy gminnej powiedziano jest (czyta §§. 90. i 91. *a* i *b* ust. gminnej).

Otóż trzymam się zasady tej przyjętej już przez Wys. Izbę i stawiam wniosek w przypadku, gdyby nie był wniosek mniejszości przyjęty, ażeby tu w paragrafie przy zawiadywaniu spraw specyalnych ludności tak ustanowiono, jako to (czyta wniosek drugi):

„Przy zawiadywaniu spraw specyalnych ludności chrześciańskiej, jako to:

a) spraw kościołów i innych miejsc religijnych; spraw obrzędowych; wykonywania prawa patronatu; prezentowania lub mianowania pasterzy dusz, nauczycieli religii i sług kościelnych;

b) spraw zakładów, fundacyj, stypendyów i innych funduszów, przeznaczonych dla chrześcian, lub na cele, w których tylko chrześcianie udział mają, (*a* i *b* §. 91. ust. gminnej) izraeliccy członkowie Rady miejskiej udziału mieć nie będą, lecz tylko chrześciańscy radni nad temi sprawami głosować, obradować i uchwalać mają.

Do ważności uchwał Rady miejskiej w sprawach tego rodzaju potrzebną jest obecność więcej niż połowy chrześciańskich członków Rady i bezwględna większość głosów tychże członków.“

Ja muszę żałować, że sam wniosek ten zawiera i lit. *b*, bo i ja należałem do pierwszej sekcyi Rady miejskiej i obradowałem nad wszystkiemi temi sprawami, i nikt w tym nie znalazł co niesprawiedliwego lub krzywdzącego, lecz jeżeli już ma być podział, to przynajmniej podług zasad słuszności i sprawiedliwości czynię ten wniosek. To jest drugi wniosek. Teraz pozwolę sobie jeszcze dalej do reszty paragrafów zrobić wnioski. W paragrafach 121., 122. i 123. tworzy się znowu osobna Rada żydowska, to się nie zgadza ani ze sprawiedliwością ani ze słusznością, — albowiem żydom) nietylko w absolutnych Państwach, a tym bardziej w konstytucyjnych wolno zostaje stowarzyszenie religijne i samoistne wykonywanie spraw religijnych, więc i tu trzeba to osobno zostawić tejże społeczności religijnej. Najjaśniejszy Pan w październikowym patencie wyraźnie wypowiedział równouprawnienie wszystkich obywateli Państwa i wolne wyznanie religijne; — więc nie można ograniczyć wolne stowarzyszenie religijne, ani wykonania praw jemu przynależnych. Sama Wys. Izba uznała to w ustawie gminnej, w paragrafie 92., gdzie jest mowa o zawiadywaniu specyalnemi sprawami społeczności izraelickiej. Ja muszę tu wskazać tylko na inne kraje, które więcej postąpiły, a to w Ameryce, że istnieją także ciała gminne, urządzone podług prawideł prawa i postępu, także są osobne gminy religijne izraelickie, które mają szpitale, synagogi, szkoły i t. d., i same i niezawiśle niemi zawiadują; i w Londynie istnieje także osobna społeczność izraelicka, pod nazwiskiem: Boards of Izrael, która sama swojemi sprawami zawiaduje; udałem się nawet przeszłego tygodnia do Paryża, bo wiedziałem że ta sprawa przyjdzie w Wys. Izbie na stół, i dostałem teraz list od p. Cremeux, gdzie świadczy, że sprawy izraelitów należą i tam całkiem i wyłącznie do konsystorza izraelickiego, i żadne urzęda, żadne ciała gminne nie mieszają się do nich. Więc to wszędzie dzieje się, i we Wiedniu istnieje gmina izraelicka, która sama zawiaduje swojemi sprawami. Sądzę więc, że niesłusznem byłoby to ograniczenie, lecz opuszczenie tych paragrafów 121., 122. i 123. powinno nastąpić. Tylko gdyby się Izba nie zgodziła, to w tym razie wnoszę, ażeby zamiast tych paragrafów przyjąć §. 91. ustawy gminnej (czyta powtórnie tenże paragraf).

Więc te trzy wnioski są ewentualnie przezemnie postawione. Co się zaś tyczy §. 124., ten jest zbyteczny; podług wniosku mego 2., odwołujący się do paragrafów 90. i 91. ustawy gminnej, jakoteż §. 125. tegoż statutu, skazałem wyżej, że jak to w wniosku 1. już powiedziane jest, dochody wszystkie mają być na wspólne wydatki obrócone. Co do §. 126. także jestem za opuszczeniem tepracowany, jednak uwzględnia sprawiedliwość i

goż, ponieważ nie zgadza się z zasadą sprawiedliwości i słuszności.

Marszałek. Będę prosił mówcy, ażeby te wnioski pojedyncze odczytał, i dam je do poparcia.

Poseł Landesberger. One są ewentualnie postawione. §. 118. ma podług mego wniosku tak opiewać (czyta):

„Majątek miasta Lwowa jest własnością gminy lwowskiej. — Z dochodów tego majątku mają być wydatki na cele wspólnej gminy pokryte. — O ile zaś dochody te na cele wyłącznie chrześciańskie wyznaczone, lub dotychczas wyłącznie użyte były, o tyle ten stosunek i nadal pozostać ma.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Landesberger. Drugi wniosek do §§. 119. i 120. (czyta):

„Przy zawiadywaniu spraw specyalnych ludności chrześciańskiej, (jako to *a* i *b* §. 91. ust. gminnej), izraeliccy członkowie Rady miejskiej udziału mieć nie mają, lecz nad temi sprawami li tylko chrześciańscy radni głosować, obradować i uchwalić mogą. Do ważności uchwał Rady gminnej w sprawach tego rodzaju potrzebną jest obecność więcej niż połowy chrześciańskich członków Rady, i bezwzględna większość głosów tychże członków.“

Zacytuję tu ustęp *a* i *b* §. 91. ustawy gminnej już przyjętej (czyta):

a) Sprawy kościołów i innych miejsc religijnych; sprawy obrzędowe; wykonywanie prawa patronatu; prezentowanie lub mianowanie pasterzy dusz, nauczycieli religii i sług kościelnych.

b) Sprawy zakładów, fundacyj, stypendyów i innych funduszów, przeznaczonych dla chrześcian lub na cele, w których tylko chrześcianie udział mają.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Landesberger. Teraz trzeci wniosek, aby zamiast paragrafów 121., 122. i 123. przyjąć paragraf 92. ustawy gminnej, który tak brzmi (czyta):

Zawiadywanie specyalnemi sprawami ludności izraelickiej pozostaje przy dotychczasowej zwierzchności religijnej tej ludności. Do tych spraw należą:

a) Sprawy bożnic, smętarzy; sprawy obrzędowe, mianowicie rabinów, kaznodziei, nauczycieli religii i sług obrzędowych.

b) Sprawy zakładów, fundacyj, stypendyów i innych funduszów, przeznaczonych dla izraelitów, lub na cele, w których tylko izraelici udział mają.

c) Sprawy majątku, stanowiącego wyłączną własność ludności izraelickiej, lub przeznaczonego wyłącznie dla tej ludności, lub też zostającego w jej wyłącznem używaniu.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. I to także tylko ewentualnie. — Poseł Kapiszewski ma głos.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Czy za wnioskiem większości, czy przeciwko?

Poseł Wężyk. Tylko parę pytań chciałbym zadać panu sprawozdawcy, od których istotnie zależeć będzie moje głosowanie. Dla mnie jest to rzeczą nierozstrzygającą, czy majątek jest własnością chrześciańska, czy też łączną ogólną miejską. Moje głosowanie będzie głównie od odpowiedzi na dwie kwestye zależeć; po pierwsze, czy ustawa gminna daje tytuł prawny jakiejbądź własności, czy nie? a następnie, czy Sejm ma prawo sądzić i orzekać o tytule prawnym jakiej bądź własności? Na to pan sprawozdawca zechce odpowiedzieć, bo od tego będzie zależało moje głosowanie; — my w pierwszym ustępie paragrafu tego orzekamy już niejako o własności spornej, nie wiem czy to do nas należy, czy do sądu, dlatego udaję się do p. sprawozdawcy o wyjaśnienie.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Nie mam kompetencyi do odpowiedzi na pytania. Jestem tylko posłem w tem miejscu, mam prawo i obowiązek wotować nad wnioskami, bronić mego wniosku, lecz nie jestem powołany do wykładu posłom księgi ustaw cywilnych; nie jestem sędzią, nie mam prawa rozstrzygania kwestyi jurydycznej, którą p. Wężyk uważa za wątpliwą, lub dawania w tym względzie jakiejkolwiek rady, tem mniej na ten wypadek, gdyby od mojej rady zawisło czyjekolwiek przekonanie. Zostawiam zdanie własnemu przekonaniu każdego posła. Ja mogę tylko dać potrzebne wyjaśnienie względem stawionych pytań. Pozwalam sobie przeto prosić o powtórzenie pytań — jakie p. Wężyk postawił.

Poseł Wężyk. Czy ustawa gminna daje tytuł prawny jakiejbądź własności?

Sprawozdawca p. Gnoiński. Zastrzegając sobie głos na końcu dyskusyi, pozwolę sobie w tej chwili dla wyjaśnienia rzeczy kilka słów powie-

dzieć. Rozwiązanie sprawy będącej przedmiotem dyskusyi nie będzie tak trudnem, jak w pierwszej chwili się wydaje, jeżeli będziemy na nią zapatrywać się ze stanowiska właściwego, które z obowiązku sprawozdawcy Panom wskazać sobie pozwolę. Rzeczą jest pewną, nie ulegającą żadnej wątpliwości, że w Polsce tylko i wyłącznie ludność chrześciańska stanowiła mieszczaństwo i przedstawiała miasta, izraelici, jakkolwiek wolno im było bawić w miastach, nie byli mieszczanami. Prawo ich strzegło, miasta robiły im pewne koncesye, jednakowoż jako część ludności stanowiącej gminę miasta nie byli uważani — przeciwnie uważani byli tylko jako obcy, bawiący w miastach.

Jest to faktem niewątpliwym, że jak we wszystkich miastach Polski, tak i we Lwowie do ludności stanowiącej miasto Lwów nie należeli, jego mieszczaństwa nie stanowili, tylko w niem obcymi byli. W tym względzie mogę się powołać na różne przywileje i postanowienia królów polskich, które miasto załączyło do prośby swojej o nadanie mu własnego statutu do Wys. Sejmu wniesionej; przeczytam tylko jeden ustęp ze statutu Stefana Batorego, który mówiąc o uzurpacyach izraelitów, tak powiada:

„*Quod tamen quantum ad Judaeos fit contra omnem juris ac aequitatis rationem.... cum alio illi jure, quam oppidari utantur, alios habeant Magistratus, aliter contribuunt, aliter victus quaerendi rationes, quam oppidari, sequuntur, denique nihil habeant commune cum oppidaris, non juris societatem, quae cives efficit, nihil ad amplitudinem et splendorem civitatum pertineant, tantummodo ad manendum et inhabitenda oppida sunt admissi, non igitur videtur juri ac rationi consorum, ut quo beneficio indignae christiani a suis principibus tamquam veri subdeliti sint affecti, illud etiam Judaei, non cives, sed inquilini ad se pertrahere et usurpare debeant.*“

Wyraźnie tu powiedziano, że nie są oni częścią ludności miast, nie są mieszczanami i nic wspólnego z mieszczanami nie mają. Wychodząc z tego stanowiska przychodzi się do dalszej konsekwencyi koniecznej, że majątek miasta, o którym wspomnieli pp. Dubs i Landesberger, jest własnością ludności chrześciańskiej, ponieważ izraelici nie stanowili ludności miejskiej, nie należeli do miasta, obcymi byli w mieście, a przeto to co przez królów było ofiarowane miastu i jego ludności, oczywiście nie żydom darowano, tylko ludności chrześciańskiej.

Powołam inne jeszcze ustępy z innych dokumentów do powołanej prośby złożonych, z których widać, kogo ówczesne ustawy uważały jako mieszczan. Przywilej Zygmunta I. miasta Lwowa powiada:

„*Copientesque nos ut eadem civitas pristinum suum splendorem recipiat, dedimus et concessimus damsque.... subditis nostris eandem civitatem nostram Leopoliensem incolentibus, hoc est Christianis, Ruthenis et Armenis libertatem* itd.“

Przywilej Jana Kazimiérza powiada:

„*Civitatem Leopoliensem ejusque omnes Cives et Incolas Catholico-romani, armeni et graeci ritus... libertatibus ac praerogativis Cracoviensis et Vilnensis Civitatum (quantum de jure libertatis ac titulos nobilitatis spectat) adaequamus* itd.“

Wszędzie jest tu mowa tylko o chrześcianach. Że nawet sami izraelici siebie jako obcych w mieście Lwowie uważali, to pokazuje się ztąd, że z gminą miasta Lwowa co do prowadzenia handlu układy zawierali, za pozwolenie handlu miastu się opłacali, że ztąd powstały spory, które sądy rozstrzygały, a nawet aż do królów się odnosiły i przez nich były rozstrzygane. Jużcić z tego widać, że izraelici nie należeli do miasta jako część ludności tegoż, skoro z miastem układali się. Są to dowody które jasno wykazują, iż od początku według ustawodawstwa nie byli członkami gminy, więc to co gminie darowano, nie uważali i nie mogli uważać za własność swoją; że przeciwnie chrześcianie, stanowiąc jedynie mieszczaństwo, nabyli od xiążąt dawniejszych i królów te prawa dla siebie, ale nie dla kogo innego. Każda zmiana więc pod tym względem byłaby widoczną krzywdą dla ludności chrześciańskiej, każde ustępstwo jakieby zrobiono na korzyść izraelitów, zrobiłoby szkodę ludności chrześciańskiej; tem widoczniej w obecnym wypadku, że ludność izraelicka ma swój własny majątek, więc nie dzieląc się ze swoim, przyszłaby do połowy majątku chrześciańskiego, tem samem pozbawiłaby ludność chrześciańską jej majątku bez najmniejszego tytułu i bez prawnej podstawy. Czyli byłoby to słusznem, do was Panowie osądzenie należy. Muszę więc najsilniej obstawać za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Poseł Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Chcę pp. Dubsowi i Landesbergerowi kilkoma słowy odpowiedzieć.

Faktem jest, że do roku 1849. gmina żydowska istniała obok gminy chrześciańskiej i każda z nich miała swój osobny majątek; również jest faktem i to, że równouprawnienie dopiero w roku 1849. nastąpiło; równouprawnienie nadaje prawa publiczne, które dopiero działać mają na przyszłość, równouprawnienie więc nie może sięgać i

działać wstecz, ani oddziaływać nie może na przeszłość, a tem mniej mieć jakie znaczenie względem prywatnych praw własności gminy chrześciańskiej. Poseł Landesberger odwołuję się na patent Cesarza Józefa, ten patent pod tym względem nic nie orzeka, nic nie mówi, a nawet nie mógłby mówić, bo tu chodzi o prawa prywatne, a pod tym względem, jeżeli jest spór o prawa współwłasności majątku gminnego, takowy miedzy członkami gminy może być załatwiony tylko w drodze dobrowolnej ugody, lub procesu sądowego.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja tylko kilka słów mam powiedzieć, co do wytłumaczenia p. sprawozdawcy i co do zarzutów p. Kapiszewskiego. Ludność żydowska nie żąda połowy majątku, nie żąda nic więcej, jak tylko stanu prawnego, jaki dotąd istniał, to jest, żeby majątek miasta jako miastowy czyli miejski używany i uważany był. Bo gdyby nawet konstytucya niektórych królów, jak przytoczył p. sprawozdawca, Stefana Batorego, miałaby orzekać wykluczenie żydów ze składu miasta — ja wiem tyle z historyi Stefana Batorego, który był właśnie we Lwowie, że jak żydzi, jak powiada dziejopisarz, uskarzali się na szlachtę przed nim, powiedział: że żyd i szlachcic jest królewski. Są to wyraźne słowa Stefana Batorego, który zatem żyda równego stawił szlachcicowi.

Jeżeliby więc Stefan Batory lub inni królowie wyłączaliby żydów, to pytam się, coby za stosunek był z majątkiem miasta — gdyby nawet wtenczas żaden żyd nie istniał, i gdyby teraz przyszła kwestya, co z majątkiem miasta ma się stać, i jak ma być uważany, to przecież nikt także zaprzeczyć nie mógł, że gdy żydzi są teraz niewątpliwie już członkami gminy, więc jako tacy mają prawo do używania majątku gminnego tak dalece, aby dochody na wydatki gminne, i im służące, obrócone były — zaś mylnie p. Kapiszewski twierdzi, jakoby to było faktem, że żydzi tu dopiero w roku 1848. zostali członkami gminy, gdyż już patentem Jozefińskim z dnia 7. Maja 1789. r., jak czytałem żydzi jako członkowie gminy zostali uznani i odtąd byli uważani, i to jest stan prawny i legalny.

Gdyby więc w mieście żydów pierwej nawet nie uważano za członków gminy, to przecież jak przyszli tylko żydzi do tego ciała gminnego, jakie teraz istnieje, ten majątek, któren jest majątkiem miasta, czyli gminy) jakkolwiek był stan i stosunek onegoż przed kilkoma wiekami), zawsze czyli właściwie dochód tegoż majątku ma być obrócony podług prawa na wydatki całego miasta, czyli na wspólne wydatki tyczące się wszystkich członków teraźniejszych, a zatem i żydów. Tem bardziej więc tu, gdzie od wieków istnieje, że od członków całego miasta pobierane dochody były zawsze na wspólne wydatki całego miasta obracane.

Żąda więc prawnie i słusznie ludność żydowska, jako część ludności gminy miasta Lwowa, której majątki jako majątki miejskie „städtische“, do pokrycia wydatków i potrzeb miejskich służyć mają, żeby nadal jak to od dawien dawna się dzieje, dochody całego majątku miasta dalej na wydatki wspólne gminy obrócone były.

Dla tego obstaję przy moim wniosku i stawiam go Wysokiej Izbie do osądzenia.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Rzecz ma się tak. Powiedziałem już, a powołane dokumenta dowodzą, że ludność izraelicka nie była częścią ludności stanowiącej gminę Lwowa, nie należała do mieszczaństwa tegoż miasta, lecz stanowiła ludność odrębną, w mieście obcą. Mając to na uwadze, nie można postanowić paragrafami w mowie będącemi objętych, uważać za coś nadzwyczajnego, tem mniej, jeżeli się zważy że miasto Lwów miało i tę właściwość, iż miasto i gminę stanowili tylko mieszczanie, a nawet przedmieszczanie nie mieli prawa do praw i prerogatyw miasta i mieszczaństwa, jakoteż do majątku darowanego miastu; tem mniej mogli mieć do tego prawo izraelici, którzy do ludności, która gminę stanowiła, nie należeli, a zatem i w własności jej udziału nie mieli i mieć nie mogli.

Ten niewątpliwy stosunek, ta jedna okoliczność dowodzi, że majątek gminy Lwowa należy wyłącznie do jej ludności chrześciańskiej, tem widoczniej, że izraelici nie dowodzą jakoby królowie polscy cokolwiek bądź izraelitom specyalnie darowali, jakoby żydzi czy to dawniej, czy w nowszych czasach do gminy wcieleni zostali, a gmina przeciwnie złożonemi dokumentami dowodzi, że wszystko, co stanowi własność Lwowa, dane było ludności chrześciańskiej.

W obec tego wszelkie wywody przeciwników tak widocznie nie mają podstawy, że nie widzę potrzeby wdawania się w ich zbijanie.

Dziś kiedy ludność chrześciańska postanowiła przyjąć ich do gminy Lwowa, może i ma prawo stawiać warunki tego przyjęcia. Cóż więc dziwnego, że przyjmując ich do gminy, zastrzega sobie wyłączną własność części majątku do niej prawnie i rzeczywiście w całości należącego.

Nie pojmuję tedy jakiem prawem mogą sobie rościć izraelici do podzielenia się tym majątkiem. Okoliczność że wnioskodawcy należą do składu Rady miejskiej, niczego w tym względzie nie dowodzi, albowiem ztąd nie wynika, jakoby majątek gminy do izraelitów wspólnie należał, tem mniej że teraźniejszy statut Lwowa jest tylko prowizorycznym, a nadto majątkowych stosunków wcale nie reguluje. Powiada p. Landesberger, że nie żąda nic innego, jak tylko obrócenia majątku gminy na cele wspólne; wniosek zaś jest inny. Nie jest tu miejsce do rozbierania pytania czyli i jakie obowiązki ma miasto odnoszące się do majątku gminy; lecz tej uwagi pominąć nie mogę, że chociażby miasto miało nawet obowiązek obracać ten majątek na pewne cele, to ztąd nie wypływa, że własność do niego nie należy, tem mniej zaś że do izraelitów należy.

Zresztą w paragrafach, o których usunięcie p. Landesbergerowi i p. Dubsowi chodzi, powiada statut tylko, że majątek chrześciańskiej społeczności jej własnością pozostać ma, wyłamuje się zaś wcale od obowiązków, jakie w tym względzie ciężyć na niej mogą.

Odwołuje się p. Landesberger na patent józefiński. Na to muszę odpowiedzieć także postanowieniami tegoż samego patentu. Powiada tam paragraf 19. i 39, iż izraelici obok ludności chrześciańskiej mieszkający, mają jednak obowiązek ponosić ciężary swoje z własnych dochodów, że gmina izraelicka powinna zaopatrzyć swoich ubogich własnym funduszem i z własnych funduszów utrzymywać szpitale. Jest w tych paragrafach takie wyraźne postanowienie. Ztąd tedy wypływa, że izraelici do majątku miasta Lwowa na podstawie józefińskiego „Judenordnung“ najmniejszego nie mają prawa.

Przeciwnie w tymże jest wyraźnie powiedziane, że swoje ciężary ponosić mają z własnych funduszów; a to tem pewniej, że żydzi na podstawie nawet austryackich ustaw, co do mieszkania we Lwowie, do pewnych okręgów byli i są ograniczeni, a tem samem od gminy są wyłączeni.

Ale idę dalej. — Przypuściwszy nawet, że izraelici rzeczywiście są wcieleni do gminy, czyż takie wcielenie może mieć to następstwo, że przez ten fakt, tam nabyli prawa do współki w majątku, który przed tem wcieleniem należał wyłącznie do gminy chrześciańskiej? Zdaniem mojem wcielenie samo do gminy spólnictwa majątku za sobą nie pociąga; byłoby to prostą negacyą praw i własności, czego dopuścić nie można. Cóż dziwnego, że chrześcianie nabywszy ten majątek, zachowują go i zatrzymują na swoje potrzeby? Zkąd ta pretensya, żeby odbierać im to, co się chrześcianom prawnie należy, bo prawnie im nadanem zostało; a co żadną ustawą ani żadnemi rozporządzeniami specyalnemi chrześcianom odebrane a izraelitom nigdy nadane nie było.

Przyjmując te paragrafy, o których jest mowa, miała gmina i komisya na celu, ażeby wcielenie nie uważano jako przypuszczenie do własności; a zdaje mi się, że wspólność majątku nie jest koniecznem następstwem przyjęcia izraelitów do gminy; nie nadaje im wspólności majątku tak samo, jak się nie przypuszcza do własności tych, którym się pozwala mieszkać w cudzym domu.

Cóż innego zaś ma na celu zrobiony wniosek przez p. Landesbergera i p. Dubsa? Oto jedynie to, ażeby ludności chrześciańskiej odebrać to co rzeczywiście posiada i co rzeczywiście jej jest majątkiem, przeznaczonem specyalnie na jej cele. Nie potrzebuje zaś dowodu, że takie żądanie nie jest uzasadnione.

Przypominam Panom co już raz powiedziałem i kładę nacisk na to, że izraelici nie byli częścią ludności gminy; że układali się z gminą o pozwolenie handlu w obrębie gminy; że ztąd powstały procesa, iż zdarzyły się przekroczenia przez izraelitów danych im koncesyj; że w skutek niedotrzymania kontraktu skondemnowani zostali izraelici do wynagrodzenia gminie szkód, z powodu złamania zawartych z miastem umów wysnutych, jak tego dowodzą dokumenta złożone przez gminę do prośby o nadanie własnego statutu.

Ztąd widomą jest rzeczą, że według ustaw polskich byli oni uważani jako odrębna społeczność, nic wspólnego z gminą nie mająca, a tem samem i nie mająca najmniejszego prawa do jej majątku. Ustawy późniejsze austryackie nietylko że nie uszczuplają majątku gminy, ale o nadaniu izraelitom wspólności majątku nawet wzmianki nigdzie nie robią.

Utrzymują pp. Dubs i Landesberger, że izraelici stanowią część gminy miasta Lwo
zdaniem mojem bezzasadnie, tem pewnie
dnej strony ustawy, któraby to wyraźnie

nie ma; z drugiej zaś strony ustawy austryackie stanowią, że żydzi mieszczanami nie są, że prawo mieszczaństwa, obywatelstwa, bez pozwolenia Monarchy nadane im być nie może. Nie widzę zatem tytułu, na którymby izraelici oprzeć mogli pretensyę do cześci majątku gminy Lwowa.

Co się tyczy okoliczności, że dochody majątku miasta były obrócone na potrzeby miasta, to tego nikt nie zaprzeczy, że tak jest rzeczywiście, ale ztąd nie wypływa, że gmina nie jest właścicielką tych funduszów. Prawda że te fundusze obracały się na potrzeby miasta w ogóle, ale ztąd nie wypływa, żeby były wspólną własnością izraelitów i chrześcian, gdyż gmina tak postanowiła nie dla tego, jakoby izraelici jakie prawo do tego mieli, tylko dla tego, że to uznała za stosowne. Zważywszy tedy tę okoliczność, tudzież że izraelici nigdy nie należeli do reprezentacyi miasta, i na administracyę nie wpływali, tylko ludność chrześciańska wyłącznie dysponowała swoim majątkiem, wątpić nie można, że prawo wyłączne dysponowania majątkiem, a tem samem własność, należy wyłącznie ludności chrześciańskiej.

Powiada p. Dubs, że ta sprawa należy do sądów; do sądów nie należy, bo gdzie nie ma sporu, tam nie ma i sądu, a spór o własność majątku chrześciańskiego nie jest zrobiony. Tu nie idzie o rozstrzygnienie sporu o własność, bo ta nie podlega wątpliwości, i gmina chrześciańska jak była tak jest właścicielką majątku chrześciańskiego, i jak była tak jest w jego wyłącznem posiadaniu; ale idzie o postanowienie, któreby wskazało, że samo przyjęcie izraelitów do gminy, które w projekcie statutu jest wyrzeczone, ludności chrześciańskiej nie wywłaszcza, i że spółwłasności do majątku w projekcie wskażanego społeczności izraelickiej nie nadaje.

Powiada p. Dubs, że z funduszów miejskich pokupiło miasto realności; skoro jednak fundusze miejskie były własnością gminy chrześciańskiej, to i ten majątek, który za te fundusze kupiono, stał się majątkiem gminy chrześciańskiej. To jest prostą konsekwencyą.

Obawia się p. Dubs opodatkowania gminy izraelickiej na wypadek, gdyby dochody miasta nie wystarczały na pokrycie potrzeb. Prawda że to nastąpić może, ale według tego cośmy dopiero przyjęli, wyraźnie jest powiedziano w projekcie statutów, że dodatek do podatków może być nałożony tylko na wszystkich mieszkańców miasta i na wszystkie gatunki podatków miejskich, i to równo; więc równie trafia ten dodatek, jaki potrzeba miasta wskaże, tak chrześcian jak i izraelitów. Cóż to za krzywda jest dla izraelitów?

Powiada p. Landesberger, jakoby się krzywda jakaś robiła izraelitom zastrzeżeniem, zrobionem w paragrafie w mowie będącym; ja myślę, że skoro jedna strona nie ma żadnych praw, druga nie robi jej krzywdy, robiąc ze swego prawa użytek. Mnie się zdaje, że nic innego nie robi gmina chrześciańska jak to, do czego ma zupełne prawo.

Już p. Kapiszewski dotknął tej kwestyi, że nadanie pewnych formalnych praw jeszcze nie nadaje praw materyalnych, t. j. prawa uczestnictwa w majątku, który jednej społeczności a mianowicie chrześciańskiej we Lwowie służy.

Powiedziałem już wyżej, że józefińska tak zwana „Juden-Ordnung“ powiada, że potrzeby izraelitów powinny być opędzane z własnych ich funduszów.

Jaki jest ich budżet, to miasto a mianowicie chrześciańska społeczność zupełnie nie obchodzi, to jest rzeczą gminy izraelickiej.

Miasto, o ile mi wiadomo, (a dobrze jestem obznajomiony ze wszystkiem, co ono robi) robi wszystko co może, nie żałuje funduszów na opędzenie potrzeb nawet izraelitów, przeciwnie biednych ich w miarę możności wspiera, i w nieszczęściach, jakie spotykają izraelicką ludność, daje zapomogi, jak to wnioskodawcom dobrze wiadomo, bośmy mieli świeży tego dowód; jednakowoż Rada miasta Lwowa chce mieć prawo robienia dobrze izraelitom, ale niechce i nie ma prawa pozbawiać społeczności chrześciańskiej majątku, który do niej należy, a komisya przyznaje jej słuszność w tym względzie; społeczność chrześciańska chce mieć wolną dyspozycyę funduszami gminy, które wyłącznie do niej należą.

Powtarzam jeszcze raz, że w takim razie, gdybyśmy przypuścili do wspólnej własności izraelitów, konsekwencyą byłoby, że ludność chrześciańska straciłaby połowę swego majątku, a tem samem znaczną poniosłaby szkodę, a przeciwnie ludność izraelicka, która nie ma prawa do majątku chrześciańskiego, nie tylko przyszłaby do majątku chrześciańskiego, ale i nadto jeszcze zatrzymałaby majątek własny.

Odwołuje się p. Landesberger do równouprawnienia; moi Panowie! równouprawnienie takie nie może istnieć, któreby się rozciągało aż do cudzej kieszeni (wesołość), nie może ono iść tak daleko, ażeby się dzielić majątkiem obcym; nie zaprzeczą temu nawet ci Panowie, którzy o tem najgłośniej rozprawiają.

Dotknę nakoniec tej konsekwencyi, że na wypadek, gdyby przypuszczeni byli izraelici do udziału w majątku, to straciłaby gmina chrześciańska część swego majątku, a nabyłaby ją społeczność izraelicka. Uważajcie Panowie na stosunek, że od roku 1846. do 1857. a przeto w latach 10., ludność chrześciańska we Lwowie ubyła o 8.000, izraelicka zaś ludność w tym samym czasie znacznie się wzmogła. Jakaż z tego ewentualna konsekwencya mogłaby być? Taka że przy wzmaganiu się ludności izraelickiej, wzmagałyby się jej potrzeby, a tem samem używałaby funduszów na potrzeby ludności chrześciańskiej, a nawet kiedyś mogłaby ludność chrześciańska pozbawioną być funduszów, które początkowo wyłącznie na jej korzyść i jej potrzeby były przeznaczone.

Zresztą zdaje mi się rzeczą jasną, jeżeli ze stanowiska sprawiedliwości rzecz weźmiemy, że w tem nie ma nic niesprawiedliwego, iż ludność chrześciańska windykuje dla siebie prawa, które do niej należą, nie naruszając własności należących do ludności innych, które są w gminie.

Dla tego jestem najmocniej za tem, ażeby co projekt ustawy gminnej zawiera i co komisya przyjęła, było zachowane, i aby Wysoka Izba, uwzględniając stan rzeczy, projekt w całości przyjęła a wnioski wszystkie odrzuciła.

Poseł Landesberger. Zapomniałem jedno słowo w moim wniosku dodać „wydatki wspólne gminne“ ma być.

Marszalek. Poddam pod głosowanie najprzód trzy wnioski. Może p. Landesberger zechce sam poprawić, co właśnie pominął w swojej poprawce. Przedewszystkiem poddam pod głosowanie wniosek mniejszości.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta drugą część wniosku mniejszości.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem mniejszości, zechce wstać. (Sześciu posłów powstaje.) Upadł. Następuje teraz wniosek p. Landesbergera do §. 118.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta go).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Landesbergera zechce wstać. (Pięciu posłów powstaje.) Także upadł. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Landesbergera do §§. 119. i 120.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta go). Tu trzeba dodać słowa „wydatki wspólne gminne; ale to jakoś nie ma związku, jabym prosił kolegę, ażeby zechciał sam ułożyć.

Marszałek. Wys. Izba wie o co idzie, więc mogę poddać pod głosowanie.

Poseł Adam hr. Potocki. Tak nie można

Poseł Landesberger. To ja sam odczytam (czyta):

Marszałek. Kto za przyjęciem tego wniosku p. Landesbergera, zechce wstać. (Sześciu.) Jest mniejszość. Następuje 3. wniosek p. Landesbergera.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Panowie macie §. 121., 122., 123. pod oczyma, które mają być zastąpione §. 92. ogólnej ustawy, ale jeżeli sobie życzycie to przeczytam.

Głosy. Nie trzeba.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Landesbergera, ażeby zwierzchność izraelickiej gminy uchwalała, a nie Rada miejska — zechce wstać (Ośmiu posłów powstaje.) Jest mniejszość.

Teraz poddam pod głosowanie cały rozdział, jak go komisya proponuje. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński (czyta „Postanowienia przemijające“).

Marszałek. Rozprawa nad tym rozdziałem otwarta. Nie żąda nikt głosu? Poddaję ten rozdział pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego rozdziału, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rozdział ostatni przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Przystąpimy teraz do ustawy wstępnej (czyta ustawę nadającą statut gminny dla król. stołecznego miasta Lwowa).

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Wszystkie te zmiany, jakie Wysoka Izba w statucie powyższym poczyniła, będę się starał jak najprędzej uskutecznić, — i wtedy przystąpimy do trzeciego czytania.

Marszałek. Zanim przejdziemy do dalszego porządku dziennego, może przerwiemy sesyę, ażeby trochę wypocząć. Zawieszam posiedzenie na $1/2$ godziny.

(Przerwa o godz. $1/2$3 z południa.)

(Posiedzenie rozpoczęto na nowo o godz. $1/8$4 z południa.)

Marszałek. Z porządku dziennego przychodzimy do sprawozdania komisyi o ustanowie służby krajowej.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Zaraz, tylko sprawozdanie najpierw się odczyta.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta patrz alegat LXXV.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos, tylko co do formalnego traktowania tej sprawy.

Marszałek. P. Hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Henr. hr. Wodzicki. Jeżeli Panowie zważymy, że rzecz ta już była wypracowana przez Wydział, następnie oddana komisyi wysadzonej dla spraw Wydziału krajowego, że już otrzymaliśmy kilka od tej komisyi sprawozdań, a mianowicie: o instrukcyi dla Wydziału krajowego, o zmianie §. 13. statutu, o etacie osób i urzędników i że te wszystkie sprawozdania i prace tej komisyi były dokładne, i bez żadnych zmian zostały przyjęte, — kiedy ta sama komisya nam powiada: „że pracę tę znalazła tak dokładną, że prawie mało co do zmienienia jej pozostawało", że treść projektu pozostawia prawie niezmienioną; jeżeli oprócz tego zważymy, że cała ta sprawa dotyczy się porządku wewnętrznej służby i czynności Wydziału; jeżeli zważymy że tam znajduje się dział o kwalifikacyi urzędników, o skutku niedopełniania służby, i tym podobne formalne tylko kwestye: to zdaje mi się że należałoby z powodu krótkości czasu, jaki mamy jeszcze przed sobą więc wyjątkowo przyjmijmy go *„en bloc"* bez czytania.

Nie przeczę, że taki precedens jest trochę niebezpieczny, jednak gdybyśmy dołożyli, że to jest wyjątkowem, że żadnego na dalszy nasz sposób obradowowania wpływu mieć nie będzie, to sądzę żebyśmy na czasie oszczędzili, przyjmując tę rzecz *en bloc*, tak dokładnie przez komisyę wypracowaną.

Poseł hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja zgadzając się zupełnie z wnioskiem hr. Wodzickiego dodałbym tylko, żeby to wypracowanie prowizorycznie przyjąć, gdyż potrzeba, ażeby doświadczenie pierwe to uświęciło, co tak pięknie wypracowąnem zostało, bo teraz nie na czasie stanowić ustawę stałą. Wnoszę więc poprawkę, ażeby prowizorycznie była przyjętą.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Ja przyłączam się do tej poprawki.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja takož nicz ne maju protiw tomu, ażeby taja ustanowa *en bloc* buła pryniata, ałe postawyłbym denekotri poprawky dla toho, jesłyby ne pryjszło do debaty specyalnoj, tobym zaraz tyi poprawki zrobyw. Otże poneże taja kwestya nie jest jeszcze riszena, zaberaju hołos pry debati zahalnoj, i tak zaraz do §. 5. małbym poprawku.

Marszałek. Nim zaczniemy naradę muszę się zapytać, czy wniosek, ażeby prowizorycznie ustawę przyjąć jest poparty, ażeby wiedzieć, czy mamy głosować nad tem, ażeby tylko niektóre paragrafy, do których pp. członkowie mają poprawki, przejrzeć, czy przyjąć en bloc wszystko.

Kto popiera ten wniosek, ażeby en bloc przyjąć, raczy wstać. (Kilkudziesięciu.) Jest poparty. W takim razie można tym sposobem postąpić, że jeżeli wysłuchamy niektórych mowców co do niektórych paragrafów, to resztę §§fów en bloc przyjmiemy. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Szczo do §. 5. maju poprawku: w perszym ustupi, kotory mowyt „ci którzy za czyn zbrodnię i t. d. jabym stawył tuju poprawku, ażeby misto tych perszych sliw postawyty tak: „ci którzy za zbrodnie, za czyn wykroczenie lub przestępstwo stanowiący, a z chciwości zysku wynikły, lub publiczną obyczajność naruszający i t. d."

Marszałek. Proszę tę poprawkę podać na pismie.

Jeżeli en bloc przyjmiemy, jużby dyskusyi dalszej nie było.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Nie byłem wprawdzie na początku rozprawy, ale dowiedziałem się, że będzie wniosek postawiony, aby ustanowę dla służby krajowej, bez czytania en bloc przyjąć. Co do tego jabym się musiał bardzo temu sprzeciwić, nie tylko że się to w ogóle sprzeciwia wszelkim pojęciom o drugiem czytaniu wniosku, jeżeliby tenże nie pierwszy raz, to przynajmniej drugi, ale jak na teraz po raz pierwszy nie był czytany, lecz także i dla tego, że toby był niebezpiecznym taki precedens w bardzo ważnych wypadkach; dlatego prosiłbym, ażeby czytać czy to ustępami,

czy oddziałami, lub też całą ustanowę odrazu, ale w każdym razie czytać ją należy.

Marszałek. Jabym więc musiał poddać pod głosowanie, czy ma być en bloc przyjęte lub nie, potem czy w całości wotować lub odczytywać ustępami; jeżeli Panowie zdecydują się, czy ustępami czytać, gdyż nie wiem, czyby było potrzebnem odczytanie, ponieważ wszyscy to już czytali.

Najprzód. Kto jest za przyjęciem wniosku, aby wotować en bloc, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz; czy Wysoka Izba chce p zejść całe prawo naraz, lub też nad paragrafam głosować.

Głosy. Rozdziałami! rozdziałami.

Marszałek. Więc przejdziemy rozdziałami.

Poseł hr. Gołuchowski. Skoro uchwała stanie, że cała będzie czytana, to ja mój wniosek cofam.

Marszałek. Kto jest zatem, ażeby oddziałami czytać, raczy wstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta z allegatu rozdział I.).

Marszałek. Rozprawa nad oddziałem I. otwarta. Nie żąda nikt głosu? Kto głosuje za tym oddziałem, raczy rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta z allegatu rozdział II.).

Marszałek. Rozprawa nad tym oddziałem otwarta.

Poseł Kuziemski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kuziemski ma głos.

Poseł Kuziemski. Ja małbym poprawku do paragrafu czetwertoho.

Marszałek. Do §. 4.?

Poseł Kuziemski. Do czwertoho małbym poprawku zrobyty. Tu meży innymy stoit „język krajowy.“ Ja chotiwbym, ażeby buło umieszczeno: „język polski, ruski i niemiecki.“ Motywacya toho duże korotka. jazyk polski koždyj znaje, ruski potribny, poneże wnosiat sia podania w ruskim jazyci, a ze nimeckoho żadaju, to hadaju że także jest potribnyj.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na pismie. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos co do paragrafu piątego.

Poseł Ławrowski. Ja roblu poprawku do paragrafu 5. i motywuju tuju ślidujuczym sposobom. (Głosy jaka poprawka?) Taka jest poprawka, jakiem tu widczytaw (czyta):

„Ci. którzy za zbrodnię, za czyn wykroczenie lub przestępstwo stanowiący, a z chciwości zysku wynikły, lub publiczną obyczajność naruszający, pod sledztwem zostają, albo od winy dla niedostateczności dowodu uwolnieni, albo nakoniec winnymi uznani zostali.“

Ja muszu tu wpered wyskazaty pryczynu, dla czoho ja z tym układom toho paragrafu zhodyty sia ne mohu.

Jak widomo, wsi karajemi diła kodeksu karnoho dilat sia na try rody, imenno: na złoczyństwa, wykroczenyja i perestupstwa. W tim ustupi perwym §. 5. wsi tii try rody karajemych dił sut' na riwni postawłeni i wyskazano, szczo łysze tohdi ne prypuszczenie do służby uriadu Wydiła krajewoho za soboju potiahajut, jesły pochodiat z korystolubija (chciwości zysku), iły obrażajut publicznuju morałnist'. Ja wzhladom tych dwoch ohranyczenyj zhodywbym sia, tylko szczo do wykroczenia i perestupstwa, bo izwistno, że wykroczenyja i perestupstwa sut' tilki pomenszym zboczenyjom od zahalnoho zakona, kotoryi jesły ne pochodiat z korystolubija, iły ne obrażajut publicznuju morałnist', ne ujmajut prowynywszomu ani czesty ani dowirija w tim stepeny, aby ho do uriadu Wydiła krajewoho nezdibnym robyły.

Odnakoż inaksze ricz sia maje szczo do złoczyństwa. Aby w tim wzhladi osnowne mninije można wyskazaty, treba zastanowyty sia nad praktycznymy poslidstwijamy tych oboch ohranyczenyj, to jest: treba sia zapytaty, jakii to mohut byty złoczyństwa ne pochodiaszczyi ani z korystolubija ani ne obrażajuczy publycznuju morałnist'?

Szczo do druhoho ohranyczenyja. odnosiaszczoho sia do tych złych dił, kotryi publicznu obyczajnist' naruszajut, to znajemo, że do złoczyństwa jest potribne złoje namirenije i powerchownyj złyj czyn; z tych dwoch trebowań do egzystencyi złoczyństwa predpysanych okazuje sia, szczo koždoje złoczyństwo publycznuju obyczajnist' obrażaty musyt,. poneże jest ricz nemożływa, aby złyj czyn powerchownyi, połuczeny zo złym namirenyjem, mohł ne naruszaty publycznoj obyczajnosty, i dlatoho złoczyństwo neobrażajucze publycznu obyczajnost' jest protyworiczyjem w samym znaczenyju toho słowa. Tak samo jest i szczo do ohranyczanija otnosiaszczoho sia do złoczyństwa

z korystolubija pochodiaczych. Wedla zahalnoho zakona karnoho znajemo, že jest złoje namirenije i dalszyi widdałenyi pryczyny abo pubudki. Odnak do egzystencyi złoczyństwa jest tilko potribne złoje namirenije, a na dalszyi oddałenyi pryczyny abo pubudki zakon karnyj w wzhladi egzystencyi złoczyństwa ne maje wlijanyja, jeno tyi pryczyny otdałenyj mohut prowynenia abo obtiażaty, abo obłehczaty, ałe ony nikoły ne stanowlat suszczestwo, t. j. egzystenciju samoho złoczyństwa.

Słyby tiji dwa znamena, t. j. łukawoje namirenije i dalsze widdałenyi pryczyny iły pubudki wse buły z soboju w sohłasiju, słyby tyi osnowały sia na jednoj i toj samoj zasadi, tohdi bułaby ricz łehka, ałe w praktyci znajemo, že tak ne jest, neraz łukawoje namirenije pochodyt z ciłkom innoj pryczyny, jak dałsze widdałeni pobudki; w tim razi zachodyt somninije, czoho trymaty sia, czy perwoho czy druhoho; dla ludej jurydyczno obrazowanych nit somninija, ałe dla tych, kotri ne sut' jurydyczno obrazowani, može nastupyty wełykie somninije, a treba uwzhladnyty, že taja ustawa bude prymirom dla hromad w predmeti ukonstytuowania ich uriadiw hromadskych, hde nebude prawnykiw. Najlipsze okaže sia taja riznycia w prymiri, i tak: jakiś kasier sprenewiryl powirennyi hroszy, ałe ich dla sebe ne zatrymał, jeno użył ich dla poratowania jakoji bidnoj rodyny, i toje sperenewirenyje w toj ciły nastupyło; tohdi w zwykłym žytiu nikto ne skaže, že on toje z korystolubija uczynył, bo win tiji hroszy dla sebe ne wział, i dla sebe wziaty ne maw namirenyja, a precin tut sudija karnyj uznaśt' korystolubije.

Otže z toho pokazuje sia, ze taka riżnycia w ustawach naszych karnych ne jest osnowana, jak ju tut' §. 5. stawyt, i dlatoho tut tak ostaty sia ne powynno; zresztu złoczyństwa wedla naszych ustaw majut toje zahalne poslidstwije, že tiji, kotoryi złoczyństwu pidpały, ne mohut byty żadnymy uriadnykamy, dla toho dumaju. aby i tut sohłasije zrobyty z zahalnymy naszymy ustawamy, i w toj sposib, jak ja proponuju, zminyty stylizacyju perwoho ustupa toho paragrafa.

Marszałek. Kto popiera poprawkę posła Ławrowskiego, zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają.) Jest poparta; poseł x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja wnoszu poprawku do §. 7., aby druhyj ustup sowerszenno opustyty. Ustup toj zwuczyt:

„Wid zasady toi tohda łysze widstupyty možna, jesły kandydat pid wzhladom zdybnosty wsjaku daje poruku, szezo obowiazannostiam do posady prywiazanym sowerszenno widpowiśt' a shołoszenie sia dostojnijszoho kompetenta je somnitelne.“

Poneže nykohda pewnosty byty ne može, že sia zdibnijszyj kandydat ne najde protoje wid zasady reczenoji nykoły widstupaty ne należyt; bo i tomu kandydatowy niczoho ne zaszkodyt poczekaty, nim sia konkurs skinczyt, a tohda pokaže sia najlipsze, czy ne bude na taju posadu wid neho zdibnijszoho, abo dostojnijszoho.

W takij sposib mohłoby sia duže łacne toje złoupotrebłenyje prykluczyty, szczo czasto ne jednomu nadanoby posadu łysze z prykłonnosty, a ne dla jeho zdibnosty, abo dostojnosty, protoje jeśm za tym, aby toj ustup z toho §. 7. sowsim wypustyty.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek posła x. Łozińskiego, niech podniesie rękę. (Z prawy popierają.) Jest poparty.

Poseł Pietruski. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Nie zgadzam się z poprawką pana Ławrowskiego — wszelako na ten wypadek — gdyby się jego poprawka utrzymała, na ten wypadek stawię do tego wniosku poprawkę ewentualną.

Poseł Ławrowski żąda, ażeby nie tylko ci, którzy za czyny zbrodnię stanowiące uznanymi są za winnych, ale także aby i ci, którzy z braku dowodów uwolnieni od śledztwa, wykluczeni byli od służby krajowej. Wiemy bardzo dobrze, że ten sposób wyrokowania sądowego jest najniesprawiedliwszy. (Z prawej: tak jest precin w oryginale). Ale przepraszam, niechaj Panowie raczą tylko przeczytać, a przekonają się, że w oryginale jest zupełnie co innego (czyta): „ci którzy za czyn zbrodnię, wykroczenie lub przestępstwo stanowiący, z chciwości zysku winikły, lub publiczną obyczajność naruszający, pod śeldztwem zostają, albo od winy dla niedostateczności dowodu uwolnieni, albo nakoniec winnymi uznani zostali.“ A więc tutaj mówi się wyraźnie, że „za czyn z chciwości zysku lub publiczną obyczajność obrażający“ — i z tem ja się zupełnie zgadzam, ażeby taki człowiek był uznany za niezdolnego do pełnienia obowiązków w służbie krajowej; ale żeby także taki, który dla braku dostatecznego dowodu uwolnionym jest z pod zaskarżenia innej zbrodni, nie miał odpowiedniej kwalifikacyi do poświęcenia się służbie krajowej, z tem żadną miarą zgodzić się nie mo-

gę, bo wiemy z doświadczenia, że sposób wyrokowania z braku dowodów jest bardzo niesprawiedliwym i zastarzałą rzeczą, i nic łatwiejszego jak taki wyrok na siebie ściągnąć, gdyż najmniejsza poszlaka, jeżeli nie jest zupełnie odpartą, pociąga za sobą nie wyrok niewinności, lecz wyrok z braku dowodów. I wiemy, że wszystkie prawodawstwa mianowicie silne głosy w różnych Izbach, sprzeciwiają się tej teoryi, która zasądzonemu dla braku dowodów odbiera cześć publiczną.

Jeżeliby więc poprawka pana Ławrowskiego się utrzymała, natenczas stawiam ewentualnie taką poprawkę (czyta): „Ci którzy za czyn zbrodni, wykroczenie lub przestępstwo stanowiący, z chciwości zysku wynikły, lub publiczną obyczajność naruszający pod śledztwem zostają, albo od winy dla niedostateczności dowodu uwolnieni, albo nakoniec winnymi uznani zostali, równie jak ci, którzy w ogóle winnemi uznani zostali czynu zbrodnię stanowiącego.“ Więc co do zbrodni, taby była tylko wtedy rozciągniętą, gdyby kandydat był za winnego uznany, ale nie wtenczas, jeżeli go sąd z braku dowodów uwalnia.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Pietruskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. W §. 4. powiedziano, co się tycze kwalifikacyi do służby krajowej, iż się wymaga w szczególności od kandydatów na posady urzędników konceptowych przy Wydziale krajowym, dowodu ukończonych szkół prawniczych i. t. d.

Chociaż w ogólności ten przepis jest bardzo chwalebny, to z drugiej strony nie można zaprzeczyć temu, że podobne prawidło może pozostać bez wyjątków, bowiem w naszem wyjątkowem położeniu dość często zachodzi może okoliczność godna uwagi, że czasem kandydat, czy to pracami literackiemi, czy czynnością na innem polu naukowem bardzo się zasłużył, i najmniejsza nie zachodzi wątpliwość, iż w użyteczny sposób mógłby służyć krajowi i pełnić funkcye urzędników wydziałowych.

Dlatego jestem zdania, ażeby do ustępu 1. w §. 4. dodany był jeszcze następujący dodatek (czyta): „Uwolnienie od warunku skończonych szkół prawniczych może mieć miejsce przy kandydatach, którzy pracami literackiemi lub uzyskaniem stopnia akademickiego, dali dowody wyższego uzdolnienia. Uwolnienie takie zależy jednak od uznania Wydziału krajowego.“

Na poparcie mego wniosku przytoczyć mogę, że w rezydencyonalnem mieście naszej Monarchii, w Wiedniu, zaszedł podobny wypadek. Regulamin służby miejskiej stał na przeszkodzie umieszczeniu kandydata, który niepospolitą posiadał kwalifikacyę ale z ukończonych nauk prawniczych wykazać się nie był w stanie. Rada miejska udawała się w tej mierze do Ministerstwa stanu, zkąd wyszła uchwała, że jeśli statut miejski stoi na przeszkodzie, zależy od Rady miejskiej, ażeby dotycząca przeszkoda w drodze ustawodawstwa krajowego została zmienioną. Nie stawiajmy sami zapór niepotrzebnych, nie wyłączajmy ludzi znakomitych od kandydatury dla braku pospolitych poświadczeń szkolnych. Z tego powodu uśmielam się wnieść tę poprawkę do ustępu 1. w §. 4.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Koczyńskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparta. Nikt więcej nie żąda głosu, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Pójdę paragrafami, ażeby Panom odpowiedzieć bez względu na porządek w jakim przemawiano.

Najprzód do §. 4. ustępu 1. stawia p. Koczyński poprawkę, ażeby od kandydatów na urzędników konceptowych nie wymagać koniecznie wszystkich szkół jurydycznych, ażeby można zwolniać kompetentów od tego, jeżeli pracami literackiemi dali się poznać światu; jeżeli więc są inne gwarancye, iż kandydat taki posadzie swojej pod każdym względom odpowie. Nic chwalebniejszego nad ten wniosek, dlatego też zwracam uwagę szanownego posła, że komisya miała na względzie tę okoliczność, i jakikolwiek nie mówiła wyraźnie o uwolnieniu od szkół prawniczych, to przeciez poszła nawet dalej, bo nawet bez uwolnienia takiego może Wydział krajowy nadać kandydatowi odpowiednią posadę, jeżeli tenże ze zdolności swojej jest zkądinąd znany. Przytoczę tu ustęp 2. paragrafu 7. któren tak opiewa (czyta): „Od zasady tej tylko wtedy odstąpić można, kiedy kandydat pod względem zdolności wszelką daje rękojmię, iż obowiązkom do posady przywiązanym zupełnie odpowie. a zgłoszenie się godniejszego kompetenta jest wątpliwem.“ Jednakże ponieważ zasada tu wyrzeczona jest przez x. Łozińskiego zaatakowana, więc gdyby się nie miała komisya utrzymać przy §. 7., to oczywiście poprawka p.

Koczyńskiego musiałby znaleźć odpowiednie pomieszczenie w §. 4. Dla tego będę prosił xięcia Marszałka, ażeby najprzód był łaskaw zarządzić głosowanie nad poprawką x. Łozińskiego.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania.

Marszałek. Teraz nie mogę dać głosu, jak skończy sprawozdawca będzie można zabrać głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Co się tyczy wniosku x. Kuziemskiego, ażeby żądać od kandydatów wykazywania się znajomością języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, to znajduję go niestosownym, a raczej zbytecznym. Jużcić wymagana przez komisyę kwalifikacya jest przyznam się dosyć surowa, jeśli żądamy skończonych szkół na uniwersytecie w kraju. W obec tego wymogu nie może już zachodzić żadna wątpliwość, czy ten który w kraju szkoły ukończył, posiada język krajowy lub nie. Owszem ja myślę, że jeżeli kto skończył w kraju szkoły, to musi posiadać znajomość języka, który dla kraju jest potrzebny i przeciwnie jeśli jakiego w szkołach nie uczą, to język ten zapewne nie jest dla kraju potrzebny.

Sądzę przeto, że ta poprawka jest zbyteczną; zresztą Wydział krajowy będzie miał i musi mieć na względzie, ażeby mianować takich urzędników, którzyby się zmówić mogli z krajowcami, a nie takich, którzyby języka krajowego nie rozumieli. Inaczej postępowano wprawdzie gdzie indziej, ale mnie się zdaje, że Wydział krajowy zasady gdzieindziej praktykowanej trzymać się nie będzie, i będzie przybierał sobie takich tylko ludzi, którzy będą rzeczywiście przydatnymi krajowi, któremu służą i tym którym służą, a zatem takich, którzy się z krajowcami w krajowym języku znosić będą mogli. Co się tyczy §. 5. p. Ławrowski żąda takiej stylizacyi (czyta):

„Ci którzy za zbrodnię, za czyn wykroczenie lub przestępstwo stanowiący, a z chciwości zysku wynikły, lub publiczną obyczajność naruszający itd., wyłączeni zostają od służby krajowej.“

Więc poprostu chce p. Ławrowski, aby ci, którzy w ogólności za zbrodnię byli do śledztwa pociągnieni, wykluczeni byli od służby krajowej. Otóż wiadomo wszystkim, że nowsze ustawodawdawsto karne, rozróżnia czyny hańbiące od czynyw niehańbiących. Różnicę tę miała komisya na względzie, i chciała właśnie te czyny, które są istotnie czynami hańbiącemi wyróżnić, od czynów, niehańbięcych tem, że kto czyn hańbiący popełnił, do służby krajowej kwalifikowany być nie może.

Aby do reszty p. Ławrowskiego uspokoić pod tym względem, przypomnę mu to, co sam dopiero co przytoczył, t. j. że każde złoczyństwo obraża publiczną obyczajność. Jeżeli tak jest, to pozwolę sobie uwagę jego zwrócić na ustęp drugi paragrafu 3., który do głównych kardynalnych kwalifikacyj urzędnika krajowego zalicza nieposzlakowane życie. W obec tego więc przepisu p. Ławrowski nie będzie chciał przypuścić, że Wydział krajowy będzie mianował urzędnikami takich, którzyby hańbiącemi czynami jakimi splamili się, albowiem wtenczas przekroczyłby ten wymóg kardynalny jaki jest przepisany w tym §. 3. Powiem mu jeszcze pod tym względem to, że sam pan Komisarz rządowy w tej mierze nie miał nic do nadmienienia, a jeżeli chodzi o przykład innych krajów, to mam tu pod ręką tak zwaną: „Dienst-Pragmatik dla Niższej Austryi,“ to właśnie co nazywamy ustanową służby krajowej. W §. 6. tejże stoi tak (czyta):

„Ausgeschlossen von der Anstellung im Dienste des Landesausschusses sind:

1. Diejenigen, welche wegen einer entehrenden Handlung zu einer Freiheitsstrafe verurtheilt worden sind.“

Jeżeli jest więc tak gdzieindziej, to możemy z spokojnem sumieniem zowotować i u nas podobne paragrafy. Co się tyczy 2. ustępu §. 7., a raczej wniesionej poprawki przez x. Łozińskiego, to miałbym to tylko do powiedzenia, co już z powodu wniosku, czyli poprawki p. Koczyńskiego powiedziałem.

Istotnie niesłuszną byłoby rzeczą, gdybyśmy chcieli zamknąć w ciasnych literach przepis, kogo wyłącznie Wydział krajowy mianować ma urzędnikami. Wszakże mogą być znakomitości, które nie odbyły szkół wszystkich, a tym znakomitościom nie można przecież zagradzać drogi do tego, aby krajowi poczciwie służyć mogli. Przez nieszczęście, brak czasu i środków mógł ktoś nieukończyć szkoły, a przecież może on być, jak tego mamy liczne przykłady człowiekiem, który więcej dla kraju zdziałać podoła, aniżeli kilkunastu innych, którzy mają świadectwa w kieszeni a w głowie pustki. (Wesołość.) Dlatego przyjęła komisya w §. 7. tę zasadę, którą właśnie proponował p. Koczyński. Więcej nie mam nic do nadmienienia. Poseł Ławrowski miał coś co do postępowania formalnego powiedzieć.

Poseł Ławrowski. Szczo do formy maju to skazaty, że to szczo p. sprawozdawca skazaw w §. 7. ciłkom toj mysły ne maje, tu w §. 7. jest skazano, szczo maje buty zahalno konkurs ohołoszenyj, no izjatije jest.

Głosy. To nie jest co do formy.

Poseł Ławrowski. Jesły to ne należyt do formy, to dobre, ja perestaju.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pan sprawozdawca odwoływał się na mnie, że ze stanowiska rządowego nie miałem nic do zarzucenia ani do zauważania względem ustanowy służby dla urzędników krajowych. Uważam tę ustawę jako rzecz wewnętrznego zarządu Wysokiej Izby i ze względu osobliwie na to, że chodziło o prowizoryczne przyjęcie tej ustawy, i do tego przekonałem się, iż istotnie w ustawie dla Niższej Austryi wydanej postanowienie takie się znajduje, jakie p. sprawozdawca przytoczył, nie zabierałem głosu. Jednakże zdaje mi się, żeby wszelkim względom zadość uczyniono, gdyby poprawkę, przez p. Pietruskiego wniesioną, przyjęto; zdaje mi się że to pod każdym względem byłoby najstosowniejszem.

Poseł Pietruski. Moja poprawka jest tylko na ten wypadek postawiona, jeżeliby zasada p. Ławrowskiego przeszła; jeżeli zaś jego zasada nie przejdzie, wtedy moja poprawka nie ma żadnego celu i ja ją w takim przypadku cofam.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie zmianę x. Łozińskiego co do §. 7.; proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Rydzowski. X. Łoziński proponuje opuszczenie drugiego ustępu §. 7. (czyta paragraf 7.)

Marszałek. Kto jest zatem, aby ten drugi ustęp §. 7. opuścić, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz przejdziemy do poprawki p. Koczyńskiego, co do §. 4., proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta powyżej przytoczoną poprawkę p. Koczyńskiego.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Koczyńskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Teraz przychodzi wniosek x. Kuziemskiego co do §fu 4., to jest aby wymagać od kandydatów znajomości języka polskiego, ruskiego i niemieckiego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Teraz przychodzimy do §fu 5. — Najprzód do wniosku p. Ławrowskisgo. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta poprawkę p. Ławrowskiego do §fu 5)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Ławrowskiego, zechce wstać. (Mniejszość) Jest także mniejszość.

Poseł Pietruski. Teraz cofam mój wniosek.

Marszałek. Teraz poddaję cały oddział pod głosowanie. Kto się zgadza z całym oddziałem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Koczyński. Proszę o głos, co się tyczy formalnego traktowania. Jabym prosił, aby to tłumaczenie, które p. sprawozdawca podał do §fu 7., było zapisane i aby pozostał ślad tego w protokóle.

Poseł Smarzewski. Ja obawiam się tej precedencyi, bo to mogłoby dać powód do przypuszczenia, jakoby obowiązywało Izbę czy też kogo innego; co p. Sprawozdawca przedstawił, zdaje mi się, że to musi być uważane jako prywatna opinia . . . .

Poseł Pietruski. To jest przeciw regulaminowi.

Marszałek. Wniosek p. Koczyńskiego będzie w protokóle umieszczony i będzie powiedziane, że był odrzucony, żeby żadnych powodów nie dać do mylnej interpretacyi. — Potem protokół jest przepisany regulaminem i podług tego zdaje mi się, że powód przez sprawozdawcę przytoczony nie może wejść do protokółu, gdyż podług wniosku p. Koczyńskiego, który zdawał się szczególniejszą wagę kłaść na powody przytoczone przez sprawozdawcę, miałoby to służyć za wskazówkę na przyszłość. Gdyby Izba na tę drogę raz weszła, to doprowadziłoby to do niekonsekwencyi.

Sekretarz p. Wodzicki. Pod tym względem jest zawsze jeden sposób postępowania, że każda poprawka, wniosek albo dodatek, które są poparte, są umieszczone w protokóle, te zaś poprawki, wnioski lub dodatki, które nie są poparte, nie są umieszczone; z tym wnioskiem tak samo sie postąpi. Zdaje mi się, że p. Koczyński nic innego nie żądał, jak właśnie tego.

Głosy: On chciał, aby był motywowany.

Marszałek. Podług regulaminu motywowanym być nie może.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta oddział III.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam ten oddział pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta oddział IV.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Urzędnicy w służbie krajowej nie mają takich widoków do wyższych posad, jakie się łączą z służbą rządową, chociaż się po nich takiej samej kwalifikacyi wymaga, jak przy służbie rządowej. Temu niekorzystnemu położeniu starał się Wydział krajowy zapobiedz i podaćsposobność pilnym i gorliwym urzędnikom Wydziału, ażeby w dalszym ciągu swojej służby mieli widoki poprawienia swego losu.

Dla tego zrobił Wydział krajowy propozycyę w etacie, który był przedłożony Wys. Sejmowi, ażeby urzędnicy, których posady co do płacy dzielą się na pewne klasy, mieli otwarte sobie widoki po przeciągu pewnych lat służby, i to postanowienie w §fie 20. brzmiało, (czyta):

„We wszystkich, dwie klasy płac mających kategoryach urzędników Wydziału krajowego, Wydział krajowy ma prawo urzędnika klasy drugiej, liczącego 15 lat z zadowoleniem Wydziału krajowego pełnionej służby, któryby w ciągu tegoż czasu z niższej na posadę o wyższej płacy posuniętym nie został, posuąć w klasę pierwszą, chociażby etatem objęte posady klasy pierwszej obsadzone były.“

Etat przez Wydział krajowy. Sejmowi proponowany, dzielił urzędników co do płacy tylko na dwie klasy; — Wysoka Izba uchwaliła zaś podział na trzy klasy. różniące się między sobą o 200 do 300 reńskich. Do systemu przez Wydział proponowanego, nie przystąpiła komisya, jak się w sprawozdaniu wyraża z tej przyczyny, że w systemie Wydziału krajowego pozostawia się względowi czasu, t. j. o ile dłuższy czas urzędnik w służbie pozostawał, czyliby posunięcie w klasę wyższą miejsce mieć mogło.

Jednakże tego Wydział nie proponował, i owszem wyraził się w tym paragrafie etatu, że tylko wtenczas może urzędnik wstąpić na wyższą klasę, jeżeli „z zadowoleniem Wydziału“ pełnił swoją służbę.

Pierwszy ustęp §. 37., który brzmi: „Wydział krajowy mocen jest, urzędnikom wyszczególniającym się zdolnolnością, pracowitością i uczciwością, w miarę zasług dawać remuneracye aż do wysokości $^{1}/_{5}$ części rocznej ich płaci, po dłuższej zaś służbie krajowej wyznaczyć nawet urzędnikom Wydziału krajowego osobisty roczny dodatek do płacy, aż do wysokości 200 złr. w. a.“ podaje mi sposobność do uczynienia następującej uwagi.

Wydział krajowy ma tu sobie pozostawioną możliwość, po dłuższej służbie podwyższenia urzędnikom płacy o 200 złr. w. a.

Ten wyraz „po dłuższej służbie“ jest bardzo ogólny, nie oznaczony, a zatem pozostawia Wydziałowi do woli, czy i kiedy zechce tę płacę podwyższyć.

Dalej — w tym ustępie jest powiedziano, że roczny dodatek 200 złr. jest dodatek osobisty, więc jeżeli urzędnik otrzyma większą płacę, to już nie będzie miał prawa aby mu ten dodatek 200 złr. był policzony przy wymiarze emerytury.

Te dwie uwagi powodują mnie do zrobienia wniosku, aby po paragrafie 34. umieszczony został nowy paragraf, który będę miał zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć, jako też żeby drugi ustęp §. 37. wykreślony został.

Ten nowy paragraf, mający się umieścić między §. 34. a § 35., proponowałbym w następującej treści:

„We wszystkich kategoryach urzędników krajowych, co do płacy podzielonych na klasy. Wydział krajowy ma prawo urzędnika II. i III. klasy, liczącego 15 lat z zadowoleniem Wydziału krajowego pełnionej służby, któryby w ciągu tegoż czasu z niższej na posadę o wyższej płacy posuniętym nie został, posunąć w klasę bezpośrednio wyższą, nareszcie po dalszych 10ciu latach w klasie drugiej, odbytej gorliwej służby, w klasę pierwszą, chociażby etatem objęte posady 1szej a względnie 2giej klasy obsadzone były.

„Po dłuższej, z zadowolnieniem pełnionej służbie, może Wydział krajowy wyznaczyć urzędnikom pierwszej klasy roczny osobisty dodatek do płacy, aż do wysokości 200 złr., który przy wymiarze emerytury policzonym będzie do stałej płacy.“ Jeżeli to postanowienie przez Wys. Izbę przyjęte będzie, należałoby wykreślić ustęp §. 37. „po dłuższej zaś służbie krajowej wyznaczyć nawet urzędnikom Wydziału krajowego osobisty

roczny dodatek do płacy aż do wysokości 200 złr. w. a."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Kilku posłów podnosi ręce.) Przepraszam, ponieważ zachodzi wątpliwość, więc kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Nikt więcej głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. W ogólności nadmienić winienem, że komisyą bynajmniej nie kierowała myśl, ażeby urzędnikom krajowym zaprojektowaną zmianą, czyli dodatkiem, który jest umieszczony w ustanowie służby krajowej, przynieść jakiś uszczerbek, owszem mniemała komisya, że przepisem tym zachęci się urzędników do odznaczenia się pracą i gorliwością, i że im się otworzy szersze pole na przyszłość co do polepszenia bytu materyalnego.

Jak powiedziałem, ta myśl kierowała komisyą, a nie myśl, ażeby urzędnikom krajowym zagradzać drogę na przyszłość; bo jeśli w dawniejszym etacie urzędnicy klasy pierwszej nie mieli już żadnego wcale widoku na przyszłość, to przeciwnie w przedłożonym projekcie ustanowy mieliśmy właśnie to na względzie, żeby i urzędnicy pierwszej klasy — wyższej płacy doczekać się kiedyś mogli, za swoją gorliwą służbę.

Chęci przeto komisyi, a chęci dawnego referenta ustanowy i etatu Wydziału krajowego, nie są sobie tutaj sprzeczne. Owszem chęci te idą jedną i tą samą drogą, bo mają tylko polepszenie bytu urzędników Wydziału krajowego na celu; nie mogę więc Wys. Izbie ani wyraźnie zalecać poprawki pana Kraińskiego, ani też wyłącznie obstaję przy tem, co projekt komisyi w sobie mieści. Wiem o tem, że poprawka pana Kraińskiego jest wyraźniejszą i obejmuje już i tych urzędników, którzy są w najwyższej klasie, to jest w pierwszej klasie zamieszczeni. Pod tym względem jest ona lepszą od postanowienia w dawniejszym etacie umieszczonego; jednakowoż nie miałem czasu porozumieć się w tej mierze z komisyą, i dlatego nieupierając się przy projekcie, lecz i nie odsuwając poprawki p. Kraińskiego, zostawiam ocenieniu Wys. Izby, czy będzie chciała pójść za projektem komisyi, czy za poprawką p. Kraińskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie poprawkę pana Kraińskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta poprawkę p Kraińskiego).

Marszałek. Poddaję pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem pana Kraińskiego, raczy wstać. (Mniejszość.) Dla większej pewności prosiłbym przeciwną próbę zrobić. Więc kto jest przeciwny temu wnioskowi, zechce wstać. (Większość.) Może Panowie sekretarze obliczą? (Sekretarze obliczają.) Jest mniejszość za wnioskiem. Więc wniosek posła Kraińskiego upadł. Teraz poddam cały oddział IV. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem całego oddziału, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta oddział V. po przeczytaniu §. 52.) Tu zwracam uwagę panów na to, że po §. 52. wydrukowano mylne §. 54. jako paragraf następujący, a §. 53. gdzieś zniknął. Trzeba więc będzie wszystkie następne paragrafy o „jeden" pomniejszyć. Więc §. 54. będzie 53. itd. (czyta dalej aż do §. 60. włącznie.)

Marszałek. Rozprawa nad tym oddziałem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam oddział V. pod głosowanie. Kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Oddział V. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta oddział VI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem oddziału VI., zechce rękę podnieść. (Większość.) Oddział VI. przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta oddział VII.)

Marszałek. Rozprawa otwarta nad oddziałem VII. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem tego oddziału, zechce rękę podnieść. (Większość.) Oddział jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Teraz następują roty przysięgi.

Marszałek. Czy mamy nad nimi wotować?

Głosy. Nie trzeba.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Czy mam czytać?

Głosy. Nie!

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Przepisy względem utrzymania list służbowych urzędników i sług krajowych."

Marszałek. Kto jest za czytaniem tych przepisów, zechce wstać. (Nikt nie powstaje.) Więc pominiemy ich czytanie, bo Izba je przyjmuje.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Przepisy względem wynagrodzenia kosztów przesiedlenia urzędników i sług krajowych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Następują (czyta):

„Prawidła względem dyet i wynagrodzenia kosztów podróży urzędników i sług krajowych.“

Głosy (z lewej). En bloc przyjąć, nie czytać.

Głosy (z prawej). Prosymo czytaty.

Marszałek. Kto jest za odczytaniem, zechce wstać. (Nikt nie powstaje.) Nikt nie chce, ażeby odczytać, a więc bez czytania poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podniesc. (Większość.) Jest przyjęty. Może Izba przyjmie tę ustanowę zaraz w trzeciem czytaniu?

Sprawozdawca p. Rydzowski. Czy ma zaraz nastąpić?

Głosy. Tak jest.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Więc prosiłbym mnie od tego uwolnić.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustanowy dla służby krajowej w trzeciem czytaniu. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sekretarz Sawczyński. Komisya administracyjna będzie miała swoje posiedzenie dzisiaj o godzinie 7. w Wydziale krajowym.

Marszałek. Jutro prosiłbym Panów na posiedzenie o godzinie 10. i zrobiemy tak jak dziś, że przerwiemy posiedzenie, bo wieczór niepodobna mieć sesyi. Na porządku dziennym będzie: Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej; sprawozdanie komisyi o zabezpieczeniu budynków kościelnych i szkolnych; sprawozdanie komisyi administracyjnej o stosunku kolei żelaznej w kraju; sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Kowbasiuka względem *„jura stolae“*; sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku x. Stempka co do małżeństw rezerwistów.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 5. popołudniu).

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

60. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 24. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Petycya gminy Harasymowa odesłana na wniosek hr. Golejowskiego do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. Interpelacya hr. Golejowskiego do c. k. Komisarza rządowego co do należytości na rzecz gmin za roboty około budowy gościńca sielec-zaleszczyckiego. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek x. Kuziemskiego, o odesłanie sprawozdania Wydziału krajowego o zmianach statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej, do komisyi gminnej uchylony. — Przedłożenie sprawozdania Wydziału krajowego o zmianach statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej. — Dyskusya nad ustawą zawierającą dodatek do §. 3. statutu krajowego powołujacy biskupa krawowskiego i administratorów dyecezyi, mających godność biskupią na członków Sejmu krajowego. — Dyskusya nad tytułem na wniosek x. Pawlikowa odłożona. — Art. 1. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka x. Szwedzickiego do art. 2. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa p. Krzeczunowicza za wnioskiem Wydziału krajowego. — Przemowa x. Ruczki za poprawką x. Szwedzickiego. Art. 2. według poprawki x. Szwedzickiego przyjęty. — Art. 3. i 4. bez dyskusyi przyjęte. — Tytuł przyjęty. — Wniosek o niezwłoczne trzecie czytanie ustawy uchylony. — Dyskusya nad ustawą zawierającą dodatek do §. 3, statutu krajowego, przyznającego miastom większą liczbę posłów. — Poprawka x. Ginilewicza do artykułu 1. — Przemowa p. Ludwika Skrzyńskiego. — Przemowa x. Kaczały. — Przemowa p. Kowbasiuka. — Przemowa p. Krzeczunowicza. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. Przemowa hr. Golejowskiego za wnioskiem Wydziału krajowego. — Przemowa x. Pawlikowa za poprawką x. Ginilewicza. — Przemowa sprawozdawcy posła Smolki. — Poprawka x. Ginilewicza uchylona. — Ustawa projektu przy imiennem głosowaniu uchylona. — Ustawa zmieniająca postanowienia §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej bez czytania uchyłona. — Wniosek p. Koczyńskiego, tyczący się zmiany ordynacyi wyborczej, odesłany do Wydziału krajowego. — Wniosek ewentualny p. Zyblikiewicza o wezwanie c. k. Rządu do inicyatywy w reformie sejmowej ordynacyi wyborczej, dostatecznie poparty. — Dyskusya nad ustawą względem uprawnienia do wyborów poselskich obywateli zamieszkałych na obszarach dworskich. — Przemowy pp. x. Pawlikowa, p. Krzeczunowicza, x. Kaczały i sprawozdawcy p. Smolki. — Ustawa większością głosów przyjęta. — Ustawa zawierająca postanowienia do sejmowej ordynacyi wyborczej względem prawa posiadaczy dóbr tabularnych do wyboru posłów na Sejm, bez dyskusyi przyjęta. — Ustawa zawierająca dodatek do §. 16. sejmowej ordynacyi wyborczej, przyznający prawo wybieralności współposiadaczom majątków nieruchomych, bez dyskusyi przyjęta. — Ustawa zawierająca zmianę §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej bez dyskusyi przyjęta. — Ustawa zawierająca dodatek do sejmowej ordynacyi wyborczej co do postępowania przy wyborze posłów w miejsce posłów, w ciągu peryodu sejmowego ubywających, bez dyskusyi przyjęta. — Ustawa zmieniająca postanowienia §. 52. sejmowej ordynacyi wyborczej bez dyskusyi przyjęta. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustaw powyższych. — Przedłożenie sprawozdania komisyi administracyjnej o wnioskach, odnoszących się do stosunku kolei żelaznych galicyjskich do kraju. — Ustęp A. wniosku komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad ustępem B. 1. wniosku komisyi. — Prprawki pp. Krzeczunowicza, Rydzowskiego, Zyblikiewicza. — Ustęp 1.) z poprawką p. Zyblikiewicza przyjęty. — Ustęp 2. bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad ustępem 3. — Poprawki pp. Koczyńskiego i Zyblikiewicza. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ rano.

Obecnych posłów 129.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę **Leon Sapieha.**

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. **Possinger.**

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba członków, ogłaszam posiedzenie otwartem. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 59. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty.

Sekretarz Sawczyński (czyta).

Dalszy ciąg petycyj do dnia 24. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2378. Gmina Cisowa, przez posła Zatwarnickiego, uskarza się co do rozporządzeń Władz w sprawie budowli dla kooperatora w Bubniszczu.

2379. Gmina Dublany, przez posła Krawcowa, o zapomogę.

2380. Osadkowski Grzegorz, właściciel części dóbr Nowoszyn, przez posła Sawczyńskiego, oskarża się na opieszałość c. k. urzędu powiatowego w Dolinie, w sprawie służebnictw.

2381. Gmina Jezierna, przez posła x. Morgensterna, o pożyczkę 4.000 złr.

2382, Gmina Czołhany, przez posła x. Guszalewicza, o pożyczkę 2.000 złr.

2383. Gmina Zabójki, przez posła Szeliskiego, o pożyczkę.

2384. Włościanie gminy Basznia górna, przez posła Janowskiego, o zapomogę zwrotną.

2385. Włościanie gminy Borowa Góra, przez posła Janowskiego, o zapomogę zwrotną.

2386. Gmina Oparówka, przez posła Kabata, o zapomogę.

2387. Gmina Mszaniec i Ditkowce, przez posła Grocholskiego, o zapomogę.

2388. Gmina Jarczowce, przez posła x. Fortunę, o pożyczke.

2389. Gmina Moniłówka, przez posła Kowbasiuka, o zapomogę.

2390. Gmina Słupki, przez posła Biłousa, o zapomogę zwrotną.

2391. Gmina Tworylne, przez posła Starucha, o zapomogę.

2392. Gmina Smolnica, przez posła Rusieckiego, o zwrócenie gruntów zabranych przez skarb dobromilski.

2393. Zarząd dóbr Wysocka, przez posła Kozłowskiego, uskarza się na wywłaszczenie z prawa przewozu na rzece Sanie pod Jarosławiem.

2394. Przełożeni członkowie lwowskiego stowarzyszenia budowniczego, przez posła Zatwarnickiego, o wstawienie się do Namiestnictwa względem zatwierdzenia statutów tegoż towarzystwa.

2395. Gmina Harasymów, przez posła hr. Golejowskiego, o spieszną zapłatę za robociznę przy gościńcu sielco - zaleszczyckim.

Z tych liczby: 2379, 2381, 2382, 2383 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, odsełają się do Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Golejowski ma głos.

Poseł Golejowski. Upraszam księcia Marszałka, aby petycya z Harasymowa, na moje ręce wniesiona do wys. Sejmu, była wprost odesłana do c. k. Namiestnictwa do uwzględnienia, ponieważ taka petycya wsi Podwerbice uchwałą Wys. Sejmu z dnia 17. Lutego r. b. była także do Namiestnictwa odesłaną.

Marszałek. Więc będzie wprost ta petycya odesłana do Namiestnictwa.

Sekretarz Lud. Wodzicki (czyta):

„Interpelacya posła Antoniego Golejowskiego do pana Komisarza rządowego.

Od lat 10ciu ukończoną została budowa drogi krajowej sielco - zaleszczyckiej na koszta konkurencyi, budowę tej drogi prowadził w kołomyjskim obwodzie inżynier obwodowy pan Jasiński. Po ukończeniu budowy tej drogi rachunki zostały przez tegoż inżyniera pokończone i przedłożone zastępcom konkurencyi, tak zwanym inspektorom, do podpisania.

Będąc inspektoxem, podpisałem także te rachunki, zostawało 14.000 fl. nadwyżki nadpłaconej na budowę tej drogi w kołomyjskim obwodzie przez konkurencyę.

Z tych 14.000 fl. należało się niektórym gromadom za robocizne koło drogi, od 10ciu lat upominają się te gromady o swoją należytość, zbywano ich zawsze odpowiedziami niestanowczemi, a niektórym z nich, jak n. p. gromadzie niezwiskiej, wypłacono prawie całkowitą należytość w skutek umiejętnego chodzenia kolo sprawy pisarza gminnego wsi Niezwiska.

W skutek petycyj zaniesionych z obwodu kołomyjskiego od gminy podwerbeckiej uchwalił Wys. Sejm 17. Lutego zalecenie Wys. Rządowi załatwienie tych spraw. Ponieważ w kołomyjskim obwodzie gromadom należące pieniądze nie wypłacają, jak świadczy petycya gromady Harasymowa,

której a conto należących się 2.000 fl. wypłacono 200 fl., a to pod pozorem jakoby po przejrzeniu rachunków już raz zakończonych pokazała się większa należytość od konkurencyi, teraźniejszy pan inżynier nałożył przez władzę obwodową kołomyjską po kilkaset fl. nowej kontrybucyi drogowej, która miała się należyć przed 10ma laty, i o której dotychczas nikt nie wiedział a nikt się nie upominał, bez powołania zastępców konkurencyi, tak zwanych inspektorów, i okazania im omyłki w rachunkach, lub podstawę na której te rozpisywane kontrybucye uzasadnił. Naturalna rzecz, że w skutek takiej nałożonej kontrybucyi nastąpiły odwołania się do wyższej władzy, gromadom zaś nie wypłacają z tych 14.000 fl. leżących w depozycie nadpłaconych na drogę sielco-zaleszczycką przez konkurencyę obwodu kołomyjskiego, ale oświadczono im (jak gmina Harasymówka twierdzi), że miał im to pan inżynier obwodowy mówić, że ponieważ właściciele więksi nie popłacili należące od nich pieniądze nałożone na nich przy budowie drogi przez Wys. Rząd, a zatem pieniędzy nie będą im wydane. Niżej podpisany interpeluje w skutek tego pana Komisarza rządowego:

I. Czyli Wys. Rząd nie raczył uwzględnić uchwałę Wys. Sejmu z dnia 17. Lutego 1866., która na podaną prośbę gminy podwerbeckiej została uchwalona przez Sejm, ponieważ tejże gromadzie, jak i harasymowskiej, należą się za robociznę zaległe pieniądze od Rządu, a dotąd nie są wypłacone.

Po II. Czyli Wys. Rząd nie zamyśla zwołać konkurencyę a właściwie zastępców ich, tak zwanych inspektorów drogi sielco-zaleszczyckiej, by im władza obwodowa okazała powody, na których uzasadniła rozpisanie nowych należytości drogowych na drogę sielco-zaleszczycką, ukończoną przed 10 laty."

Ant. Golejowski.

Zduń. — Antałkiewicz. — Ruczka. — Pietruski. — Samelson. — Landesberger. — Z. Kozłowski. — Smarzewski. — Ig. Lipczyński. — Ziembicki. — Kapiszewski. — Młocki. — Boczkowski. — Rydzowski.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę mogę Wys. Izbie zaraz odpowiedzieć.

Droga sielco-zaleszczycka budowała się od 1854. do 1857. roku, rachunki były złożone, sprawdzenie ostateczne rachunków pociągnęło się zaś aż do tego czasu z powodu, iż rachunki te nie były dokładne, zachodziły bowiem pod kilkoma względami nieregularności, niektóre objekta były zarachowane jako murowane, a były z drzewa wybudowane, i przeciwnie inne były murowane, a zapisano je jako wybudowane z drzewa. To było powodem, że sprawdzenie rachunku dopiero w tych dniach nastąpiło i odesłano je do władzy obwodowej w celu dalszego przeprowadzenia sprawy. Co do kosztów samej budowy nie jest mi wiadomo, czy 14.000 złr. zostało istotnie, jako zwyżka w interpelacyi przedstawiona. Według obrachunku ostatecznego na jednę milę tej razem półszosta mili wynoszącej drogi blisko 22.400 złr., a zatem na sążeń jeden blizko 5 złr. 61 cent. wypada.

Co do zaległości niektórych gmin, rzecz się ma istotnie tak, że niektóre gminy mają pretensye z powodu większego przyczyniania się do budowy. W skutek petycyi dotyczącej gminy, przez Wysoką Izbę c. k. Namiestnictwu odstąpionej, rozporządzono urzędowi obwodowemu, ażeby wszystkim dotyczącym gminom, które mają pretensye jakieś pod tym względem, z pieniędzy na budowę tej drogi przeznaczonych wypłacić $^2/_3$ części należytości. Rachunki zatem ukończono i odesłano je do urzędu obwodowego.

Co do drugiego punktu mam zaszczyt odpowiedzieć, że nie podlega żadnej trudności, aby inspektorów zwołać i rachunki im przedłożyć, iżby swoje uwagi poczynili, i w tym celu wydane będzie natychmiast rozporządzenie odpowiedne.

Marszałek. Przechodzimy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie statutu krajowego i sejmowej ordynacyi z dnia 26. Lutego 1861 roku.

Poseł x. Kuziemski. Wnesenije o zmini statutu krajewoho jest duże ważne, dlatoho wnosywbym, aby toje sprawozdanije Wydiłu krajewoho wedla projektowanych pojedynczych uchwał, uważaty jako pojedynczyi wnesenija, i wnoszu szcze, aby ne wchodyty teper w obradu nad tym, ino aby toje widosłaty do osobennoi komisyi, imenno do komisyi hromadzkoj, kotora roboty swoji ukinczyła i mohłabysia tym zaniaty.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Ja odstępuje sprawozdawcy głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Zdaje mi się, że Wys. Izba może zaraz przystąpić do rozprawy i uchwały. Wniosek xiędza Kuziemskiego zmierza do tego, aby wniosek Wydziału krajowego był odesłany do jakiejś specyalnej komisyi. Musze na to

przypomnać Wys. Izbie, że sprawa zmiany ustawy wyborczej i statutu krajowego została pierwotnie już uchwałą Wys. Izby poruczona Wydziałowi krajowemu, jako specyalnej komisyi, która miała przedłożyć sprawozdanie, nad którem mają być rozpoczęte obrady. Więc Wydział krajowy występuje tutaj w charakterze specyalnej komisyi. Zdaje mi się przeto, że sprawozdanie i wnioski Wydziału krajowego nie powinne być odesłanemi do specyalnej, dopiero zamianować się majecej komisyi, zresztą zależy to od uchwały Wysokiej Izby.

Marszałek. Poddan pod głosowanie wniosek x. Kuziemskiego. Kto jest za tem, aby sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do specyalnej komisyi, mianowicie do komisyi gminnej, zechce wstać. (Mniejszość.) Niech Panowie sekretarze obliczą dla większej pewności. (Sekretarze obliczają stojących posłów.) Za wnioskiem x. Kuziemskiego jest 38 członków, a ponieważ w Izbie obecnych 120 kilka, więc jest mniejszość za wnioskiem x. Kuziemskiego. A zatem przystąpimy do sprawozdania Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta sprawozdanie drukowane i Izbie rozdane, i projekt do ustawy, zawierający dodatek do §. 3. statutu krajowego z d. 26. Lutego 1861 r., powołujący biskupa krakowskiego i administratorów dyecezyi na członków Sejmu krajowego. — Patrz alegat LXXVI).

Marszałek. Nad tym projektem ustawy otwarta rozprawa ogólna. Jest to projekt zmiany ustawy krajowej, i zwracam uwagę, że może tylko przejść $^2/_3$mi częściami głosów, przyczem $^3/_4$te części wszystkich posłów mają być obecnemi. Żąda kto głosu?

Xiądz Pawlików. Czy rozprawa obszczaja otwerta jest nad wsima predłożenymy nam ustawamy, czy nad każdoju osobenno?

Marszałek. Każdą ustawę weźmiemy jako osobną ustawę, tak jak jest podzielona; więc teraz tylko tę pierwszą ustawę, która dopiero co była odczytana, weźmiemy i będziemy nad nią debatować i głosować. Zrobiony jest umyślnie podział na osobne ustawy, bo może się zdarzyć, iż jedna przez Najjaśniejszego Pana zostanie odrzucona, a druga będzie przyjętą. Poseł Koroluk ma głos.

Poseł Koroluk. Ja właśni mawjem to samo skazaty, szczo xiądz Pawlików skazały.

Marszałek. Nikt głosu nie zabiera przy ogólnej rozprawie? Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Wniosek postawiony dotyczy najważniejszej sprawy, jaka może być w naszym Sejmie rozbierana. Będę mówił przy tym punkcie, gdzie jest mowa o zwiększeniu liczby posłów miejskich, więc idzie mi o to, czy to jest ogólna dyskusya nad obydwoma ustawami do zmiany statutu krajowego, czy nad każdą z pojedyncza?

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta jest nad pierwszą ustawą, każdą będziemy osobno traktować, bo jak Rząd nie zechce dać sankcyi jednej części, to odpadnie, druga część zaś może otrzymać sankcyę.

Poseł Skrzyński. Zastrzegam sobie tedy głos na później, jak przyjdzie druga ustawa pod obradę.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Przejdziemy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł projektu ustawy I.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść.

Xiądz Pawlików (przerywając.) W tym tytuli jest' to samo skazano, szczo specyalno w pojedynczych artykułach jest wyłuszczeno. My sia boimo, że zawotowawszy tytuł, musiłybyśmo tak i na pojedynnoki artykuły zawotowaty, pro toje proszu, aby wotowanie nad tytułom na piznijsze widłożyty.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jeżeli kto zawotuje tytuł, to wcale z tego nie wynika, że musi także i za ustawą wotować, bo ustawa pomimo uchwalonego tytułu może upaść, a jeśli ustawa sama upadnie, jużci i tytuł z nią upaść musi.

Marszałek. Odłożę tytuł do wotowania na później, a teraz zaczniemy od paragrafów.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta art. I.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pierwszy artykuł pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, raczy powstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta art. II.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

Poseł x. Szwedzicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Szwedzicki ma głos.

Poseł xiądz Szwedzicki. Do toho druhoho artykułu maju uczynyty poprawku, aby było opuszczeno: „i majuczy dostoinstwo episkopa.“ Poprawka taja zwuczyt tak (czyta): „W razi wakujuszczoj stołyci archiepiskopskiej i episkopskiej, administrator dyecezyi w diłach duchownych (*in*

spiritualibus) jest członom Sojma krajewoho. Widomo jest, że po smerty każdoho archijereja soberaje sia zaraz kapituła, aby zawidatela tak w diłach duchowych, *in spiritualibus*, jak i w diłach świtskich, *in temporalibus* obraty, o wybori tymże dołżna ona donesty najdalsze do 8 dnej c. k. Namistnyczestwu. Po ukinczeniu wyboru, zanymaje sia administrator wsima diłamy dyecezyi kromi pontyfikalnych, kotoryi prysłużajut archijerejewy. Ne koncze jest, żeby win maw dostojeństwo epyskopskie, bo duże czasto traflajut sia wypadky że administrator ne buw także i episkopom. Dla toho wełyka krywda byłaby dla dyecezyi, żeby takij administrator *in spiritualibus* ne maw hołosu w Sojmi, żeby na ciłoj dyecezyi ne buło zastupnyka. Domahaje sia toho sprawedływost', ażeby takij administrator, chot' ne maje dostojeństwa episkopa ne był członom Sojmu i ne maw hołosu; tymbilsze, że traflajut sia wypadki, że dyecezija ne raz 2 i 3 lata zistaje ne obsadżena, dla toho bułaby dla dyecezyi z toj pryczyny wełyka krywda, i protoje ja wnoszu tuju poprawku.

Marszałek. Jest wniosek posła x. Szwedzickiego, ażeby w art. II. opuścić wyrazy: „mający godność biskupią.“ Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Popierają.) Wniosek jest poparty. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie idzie tu o zastępstwo, lecz o głos wirylny. Nie można powiedzieć, iż duchowieństwo nie znajduje zastępstwa w przypadku, jeżeli nie ma biskupa z jednej dyecezyi, albowiem są inni biskupi, i między wybranymi posłami są księża, głos zaś wirylny w Sejmie, jako przywilej bardzo wielki, nie powinien być dawany lekko.

Przyznajemy ten przewilej biskupom, nie dlatego tylko, że mają zastępywać interesa duchowne, bo na to mamy i innych zastępców, lecz dlatego, że mają wysoką godność w kościele, że są xiążętami kościoła; wnoszę zatem, aby wniosek Wydziału krajowego utrzymać, i tylko tym administratorom dyecezyj, którzy mają wysoką godność biskupią, przyznać w Sejmie głos wirylny.

Poseł x. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja ne mohu podiłyty mninija pocztennoho posła Krzeczunowycza, że tu ne chodyt o zastupłenije cerkwy i dyecezyi, ałe że tu chodyt o hołos wirylnyj, hołos prynałeżaszczij sia łysze wysokomu stanowyszczu i dostoinstwu episkopa.

Meni sia zdaje, że tu chodyt także o zastupłenije dyecezyi. Jestto nawet ricz ne sumnitelnaja że jesły tak sia trafyt, żeby buła dyecezya na paru lit oporożnena, z toho ne wypływaje, że ta dyecezya ne małaby byty reprezentowana.

P. Krzeczunowycz powidaje, że byłaby reprezentowana krom toho, żeby ne było episkopa. Ja ne wydżu toho, szczoby była reprezentowana nawet chot'by były świaszczennyky wybranyi, szczo ne jest pewnym; a jesłyby żadnoho świaszczennyka ne wybrano do Sojmu, to tohda z ciłoj eparchii ani świaszczennyky, ani episkopy ne byłyby w Sojmi, ny interes cerkwy i eparchii reprezentowanyj, hde w Sojmi prychodyt konecze zastupyty cerkow a immeno najwyższa hołowa eparchii powynna hołos maty w Sojmi. Szczo do toho, że jednoho roku mohłybysia pereminiaty episkopy i administratory diecezyj, to mohu na to skazaty, że tak samo dije sia i z reprezentacijeju Rektoriw magnifikiw, kotoryi także szczo roku wyberajut sia, a pomymo to sut' wybyranyi dla reprezentowania uniwersitetiw. Odże tu prymiczanije hosp. Krzeczunowycza zdaje my sia ne może buty uwzhladnene. Protoje wnoszu żeby osobływo u nas w obriadi hreczeskom, ne buło konecze potribno posidaty dostojeństwa episkopskoho, ażeby można reprezentowaty dyeceziju. W łatyńskom obriadi możnaby dostoiństwo episkopskoje roztiahnuty może na tak zwanych infułatiw, czoho u nas nema. (Głosy: infułaty to ne episkopy.) Tak jest, szczo do własty ni, no jak każu szczo możnaby pid „dostoiństwo“ ich potiahnuty...

Pro toje ne jeśm za tym, aby w razi oporożnenija eparchii ne buło konecze potribne dostojeństwo episkopskie, aby można reprezentowaty dyeceziju, ałe sohłaszaju sia so mniniem posła Szwedzickoho.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Poseł x. Ruczka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja nie mogę się zgodzić, ani z szanownym p. sprawozdawcą, ani też z posłem Krzeczunowiczem, pan Krzeczunowicz powiedział, że nie potrzeba, ażeby dyecezye były zastąpione w Sejmie, albowiem oni są zastąpione przez posłów xięży wybranych na Sejm, którzy maja mandat na zastępców dyecezyi (Głosy: tak.) Tak jednak nie jest, albowiem ci, którzy są wybrani na Sejm, nie zastępują dyecezyi, ale zupełnie inny interes.

Ci xięża, którzy tu zasiadają, są wybrani od gmin wiejskich, lub od miast lub większych wła-

ścicieli, rzeczywiście w tem prawie nie chodzi mi tyle o zastępowanie biskupów, jak o zastępstwo dyecezyi i konsystorzów (Głosy tak, tak.) A zatem smutną byłoby rzeczą, jeżeliby zdarzył się przypadek, żeby w dyecezyi biskupa nie było, lub jeżeliby biskup nie był administratorem, żeby ta dyecezya nie miała w Sejmie swego zastępcy. Dlatego zgadzam się z wnioskiem x. Szwedzickiego tembardziej, że i w praktyce rzeczywiście tak się okazało.

I tak było zdarzenie, że kapituła krakowska bardzo długo nie była zastępywana przez biskupa, ale przez kogo innego. Dlaczegożby decyzya ta nie miała mieć reprezentanta w Sejmie? Kiedy kanonik obrany administratorem może zawiadywać dyecezyą, to tembardziej może być posłem do Sejmu i reprezentować interesa kapituły.

Jestem przeto przeciwny sprawozdania, jakoteż i zdaniu p. Krzeczunowicza, którzy uważają innych xięży jako reprezentantów interesów kapituły, i jestem przeciwny temu mniemaniu jako fałszywemu zapatrywaniu się na rzecz.

Dlatego jestem za poprawką x. Szwedzickiego. (Brawo z prawej. Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Zapisani są mowcy następujący: za poprawką x. Szwedzickiego, x. Ginilewicz, x. Guszalewicz, x. Łoziński i x. Ruczka, przeciw pp. Krzeczunowicz i Boczkowski.

Głosy. Prosimy wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. Więc będę prosić Panów wybrać z pomiędzy siebie jeneralnych mowców, dla tego przerwę na chwilkę posiedzenie. (Po 5 minutowej przerwie.) Czy już mowcy wybrani?

Poseł Krzeczunowicz. Ja jestem przeciw poprawce x. Szwedzickiego.

Głosy. Za wnoseniem x. Szwedzickoho jest x. Ruczka wybranyj.

Marszałek. Więc najprzód ma głos p. Krzeczunowicz, potem x. Ruczka, nakoniec sprawozdawca. (Głosy: tak.) Więc p. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Przez to, iż administratorowie dyecezyj nie będą mieć w Sejmie głosu, interesa duchowieństwa będą reprezentowane przez biskupów innych, którzy są ze swoich dyecezyj i przez innych duchownych do Sejmu wybranych. Nie zapominajmy o tem, iż statut sejmowy nie dawał głosu wirylnego nawet tym administratorom dyecezyi, którzy są biskupami. Także i w innych prowincyach, o ile mi wiadomo, żaden administrator nie ma głosu wirylnego w Sejmie. My pierwsi uznaliśmy potrzebę przyznania tego prawa administratorom dyecezyj, lecz tylko biskupom. Wydział krajowy proponuje, aby im tylko dać głos wirylny. My więc nie ścieśniamy prawa duchowieństwu, ale przeciwnie chcemy poprawić istniejący statut krajowy, aby to prawo rozszerzyć, lecz zawsze tylko dla xiążąt kościoła.

Nie idżmy jednak dalej z rozszerzaniem przywileju.

Marszałek. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Krótkiemi tylko słowy poprę poprawkę x kanonika Szwedzickiego.

Przytoczę najprzód ten argument za tą poprawką przemawiający, że zasadą ordynacyi wyborczej u nas w Austryi jest interes. Otóż wszystkie interesa są w statucie zastąpione, a ponieważ te interesa są rozliczne, więc mamy także rozlicznych zastępców; i tak z większych właścicieli, miast, niniejszych właścicieli i Izb handlowych i uniwersytetów, a nareszcie także i kościoł ma swoich reprezentantów dla interesów swoich w osobach biskupów i księży. P. Krzeczunowicz powiada, że ten głos wirylny dany biskupom tylko ze względu na wysoką godność, jako xiążętom kościoła, tak nie jest; ten głos wirylny dany biskupom, aby tutaj interesa kościoła zastępywali. Ponieważ zaś p. Krzeczunowicz powiada, że nie potrzeba pomnażać liczby głosów wirylnych, to na to się zupełnie zgadzam; ależ my nie chcemy przez tę poprawkę pomnażać liczby głosów wirylnych, ponieważ biskup ma głos jeden, jego zaś administrator nie ma sam żadnego głosu, tylko w zastępstwie biskupa, więc administrator ma tylko ten jeden głos. A Panowie wiecie z doświadczenia, że bardzo często wakuje dyecezya nawet przez rok i dwa, a może się nawet przytrafić, że 3 dyecezya wakować mogą i nie mają swego biskupa; a moi Panowie! także i to prawda, że my nie mamy funduszu religijnego na tyle, ażebyśmy mogli mieć wszędzie sufraganów, którzyby mieli godność biskupią, więc w wypadkach wakansów biskupstw interesa kościoła nie miałyby żadnego reprezentanta. Zaś co p. Krzeczunowicz powiada, że tutaj są duchowni, i ci będą mogli interesa kościoła zastępywać, to na to nie zgadzam się.

Właśnie, że my tu jesteśmy, stoimy w niejakiej sprzeczności ze sobą. My zastępujemy, jako reprezentanci mniejszych własności ich interesa, ale nie interes duchowieństwa, chociaż chętnie przypuszczam, że my zastępujemy cały kraj; ale

przedewszystkiem jest powołaniem tego, który pewien interes zastępuje, bronić tego interesu przedewszystkiem, a bardzo często może się zdarzyć, że właśnie zasady polityczne zetkną się z zasadami kościelnemi i zajdzie sprzeczność między niemi, któż wtedy obroni zasady kościelne? A powołaniem tu xiążąt kościoła jest, ażeby prawdziwe światło rzucali ze stanowiska czysto kościelnego. Tylko tyle powiadam, popierając poprawkę x. Szwedzłckiego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Względem wniosku postawionego, ażeby tylko ci administratorowie dyecezyj mieli prawo zasiadania w Sejmie, którzy mają godność biskupią — były zarzuty takie podniesione, iż przez to zastępstwo interesów kościoła byłoby narażone na uszczuplenie. Wydział miał to samo na względzie. Ku temu sądził więc Wydział krajowy, że trzeba obrać środek najstosowniejszy, środek pod względem kwestyi zyskania Najw. sankcyi dotyczącej ustawy najpewniejszy; a ponieważ Wydział krajowy uważał, że wedle wszystkich statutów krajowych tylko biskupi są członkami Sejmów krajowych, (z wyjątkiem jednego tylko Forarlbergu, gdzie zastępuje interes kościoła jeneralny wikaryusz arcybiskupski, który o ile mi wiadomo ma także godność biskupią, gdzie tedy tylko w jednym Forarlbergu, ten wypadek powołania na członka Sejmu jeneralnego wikaryusza nie koniecznie biskupa, ma miejsce dla tego, że Forarlberg nie ma stołicy biskupiej), więc Wydział krajowy sądził, że należy utrzymać warunek, aby administrator dyecezyi miał godność biskupią, ileże warunek ten wypływa ze słów i ducha ustaw zasadniczych, a odstąpienie od tej zasadniczej myśli, mogłoby narazić ustawę na odmówienie Najwyższej sankcyi. Tylko ten jeden wzgląd spowodował Wydział krajowy do postawienia warunku aby administratorowie dyecezyi piastowali godność biskupią. W zasadzie zaś Wydział krajowy nie jest przeciwnym wnioskowi posła Szwedzickiego i życzy sobie, ażeby zastępstwo interesu dyecezyi i kościoła było jak najzupełniejsze i nigdy nie uszczuplone. Dla tego nie sprzeciwiam się w zasadzie ze stanowiska Wydziału krajowego dotyczącej poprawce. Gdyby odrzuconą została poprawka xiędza Szwedzickiego, proszę o przyjęcie wniosku Wydziału krajowego, albowiem w wielu wypadkach będzie to bardzo pożytecznem i zaradzi takiemu uszczupleniu zastępstwa interesów kościoła, mianowicie w tych wypadkach, gdzie rzeczywiście administratorowie dyecezyj piastują godność biskupia. Poprawka x. Szwedzickiego opiewa tak (czyta ją).

Marszałek. Poddam poprawkę x. Szwedzickiego pod głosowanie. Gdy jest dostateczna ilość pp. członków, potrzeba będzie przynajmniej dwie trzecie części do uchwały, — w razie gdyby wątpliwość nastąpiła, będzie głosowanie imienne. Kto jest za poprawką x. Szwedzickiego, raczy wstać. (Prawie cała Izba.) Jest niewątpliwa większość. — Jest zawotowany paragraf, tak jak stoi.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta artykuł III.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu? Więc poddam artykuł III. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem art. III., raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta artykuł IV.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz tytuł trzeba będzie zmienić.

Sprawozdawca p. Smolka. Podług poprawki będzie trzeba opuścić te słowa: „majacy godność biskupią" i tytuł będzie taki (czyta):

„Ustawa z dnia.... dla królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego, zawierająca dodatek do §. 3. statutu krajowego z 26. Lutego 1861. r., powołujący biskupa krakowskiego i administratorów dyecezyi w sprawach duchownych (*in spiritualibas*) na członków Sejmu krajowego."

Marszałek. Rozprawa otwarta nad tytułem.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ne znaju dla czoho maje buty umiszczeno „w sprawach duchownych." Koły skazano, że episkopy zasidajut, aby dobro dyecezyj boronyły, to rozumijet sia uże, szczo w sprawach duchownych ony hołosujut, ałe ony takoż zasidajut jako posłowe, a tomu sut i do hołosowania pry innych sprawach upoważneni.

Sprawozdawca p. Smolka. To się tyczy administratorów.

Poseł x. Pawlików. A tak! administratoriw! to perepraszaju! perepraszaju.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda co do tytułu? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tytułu tego, raczy wstać. (Cała Izba.) Jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie!

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę ażeby później, wszystkich ustaw razem, nastąpiło trzecie czytanie.

Marszałek. Gdy są wnioski różne, więc poddam je pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby

zaraz nastąpiło trzecie czytanie, raczy rękę podonieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta z alegatu projekt do ustawy, zawierającej do §. 3. statutu krajowego z d. 26. lutego 1861. r. przyznający miastom większą liczbę posłów.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Do tej ustawy będę miał na wypadek, gdyby nie była przyjętą, wniosek ewentualny; — jednak w tej chwili tego wniosku stawiać nie będę, ażebyśmy niepotrzebnie nad nim nie rozprawiali. Więc tylko zastrzegam sobie mój głos i prawo postawienia wniosku na wypadek, gdyby ta ustawa się nie utrzymała.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Zastrzegam sobie to samo co poprzedni mowca już powiedział, to jest: postawić wniosek ewentualny, w razie gyby się ta ustawa nie utrzymała.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Najprzód ma głos p. Stocki a potem p. Wężyk.

Poseł Stocki. To do artykułu perszoho ustawy choczu skazaty tylko szczo do toj ustawy, w tym artykuli perwszym zawartoj.

Jest to dodatok do §. 3. statutu krajewoho, kotoryj stanowyt, że do Sojmu krajewoho bilsze może prybuty człeniw.

Tu je skazano, że 14 posłiw z mist i mistoczok maje pryjty do Sojmu na buducznist! Ja bywbym za tym, koby można buło tak zistaty pry tym samym czysli, ażeby nepomnażaty bilsze posliw, ale jesły by potreba dokończe wymahała pomnożyty, to ja uważaju za słuszne, szczoby podług mist i mistoczok, pomnożyty czysło jakto z i ich żełaniamy, kotori w petycyach popresyłały, jest teper wyrachowano, szczo moje prybuty na nastupajuszczu sesyju i na buducznist' 14 posliw z mist i mistoczok — to w takim słuszaju ja zauważaju potrebu menszych posidateli selskich, aby dodaty bolsze 16 do teperisznoho czysła 74 posliw selskich i w totym razi mało by zistaty 90 człeniw, poneże pomnożyły sia ich podatki rustykalni, bilsze o $1\frac{1}{2}$ miliona, nad bilszych posidatełej i promysłowciw.

Otże powynno buty posliw bilsze z menszych posidatełej, jesłyby potreba dokończe wymahała, jak powidaje ustawa o pomnożeniju posliw z mistoczok, dlatohoż i my sia domahajemo z hromad selskich, o pomnożenie naszych posliw na buduszczu kadenciu i sohłaszaju sia z moimy kolegamy i reprezentantamy hromadzkimy.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Muszę się przyznać, że mię projekt do ustawy tej w połowie tylko zadowalnia, albowiem nie usuwa on wszystkich błędów głównych i radykalnych, na jakie choruje ustawa nasza wyborcza i reprezentacya nasza, będąca następstwem tejże ustawy.

Sprawozdanie wspomina wprawdzie, że rzeczywiście teraz proponowana ustawa nie jest uleczeniem tego statutu, że jednak co się tyczy miast reformę zrobić należy, i przyznać miastom wyszczególnionym w sprawozdaniu z dodatkiem niektórych, odrębne stanowisko, odrębną reprezentacyą w Sejmie, lecz z drugiej strony głównym błędem statutu krajowego jest nieuwzględnienie należyte własności większych, gdyż moi Panowie 44 posłów z większych posiadłości, w obec interesu jaki reprezentują jest za mało. Ustawa nasza bowiem opiera się głównie na reprezentacyi interesów. Moi Panowie! właściciele więksi reprezentują nietylko ziemię, ale przemysł i handel; w rękach właścicieli większych jest cały przemysł, jest ważna industrya wyrobu okowity, są młyny parowe i rozmaite przemysły, — posiadają oni połowę ziemi w Galicyi, a stosunek 44 do 150 nie jest rzeczywistym stosunkiem właścicieli większych do właścicieli mniejszych. Że zmiankowany błąd obejmuje dotychczasowa ustawa wyborcza, to naturalnie, bo wiemy w jakim czasie była ona dana i w jakich okolicznościach; sprawozdanie samo słusznie bardzo uważa ją więcej za środek polityczny, niż za wynik sprawiedliwości w ogóle. Zatem do tej ustawy wniosę, ażeby co do §. 3. nietylko miasta, ale i właściciele więksi byli uwzględnieni.

Marszałek. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja choczu hołos zabraty pry specyalnoj peresprawi.

Marszałek. Ponieważ tu jest tylko jeden paragraf, więc debata ogólna i specyalna musi się odbyć razem.

Poseł x. Ginilewicz. Ja żełaju do art: I. ustupu 1: dodaty poprawku taku: „a zo 16 posłiw selskich hromad.“

Osnowna zasada wyborowoj ustawy sojmowoj jest zastupstwo interesiw. Zo wzhladu na toj princyp najpewnijszym i najsprawedływszym miryłom pry oznaczeniu czysłytelnoho otnoszenija

posłiw w Sojmi jest prostor (wełykiśť) gruntiw, kołyczestwo realnych podatkiw i czysło dusz. Wedla teperisznoj wyborowoj ustawy prydilaje §. 3. statutu krajewoho kromi 9 hołosiw wirylnych, na bilszych posidateliw 44, na mista 23, a na menszyi posidłosty 74 zastupnykiw (posłiw). Jesły zestawymy tiji czysła jedno z druhym, to okazuje sia otnoszenije zastupnykiw bilszych posidateliw do ciłoho sojmowoho zastupnyctwa jak 1 : 3, a do zastupnykiw selskich hromad jak 1 : 1³/₄. Taja nesorozmirniśť okaże sia jasnijsze, jesły prysmotrymo sia miryłu, kotore pidstawoju jest pry oznaczeniu czysłytelnoho otnoszenija posłiw. Izłyszným uważaju nawodyty prostor gruntiw i czysło dusz, w kotoroj miri otnoszenije na storonu selskich hromad nikto ne zapereczyt. Nawedu tutka łysze otnoszenija podatkowyi. Dotycznyi statystycznyi data czerpałjem iz uriadowych wykaziw z r. 1861., temu nesumnitelnyi sut.

I tak wynosyły priamyi podatky w tim roci w wostocznoj Hałyczyni:

a) wid bilszych posidateliw 835.459 złr. 81. kr.
b) wid menszych posidateliw 2,125.780 złr. 5 kr.

Otże koły teperiszna wyborowa ustawa bilszych posidateliw sorok czotyrma (44) zastupnykamy nadiłyła, to w miru nawedenoho podatkowoho otnoszenija powynni buty selski hromady czerez dewiaťdesiať dewiať (99) reprezentowanymy.

Szczo do torhowli i promysłu, to dajut w tim wzhladi podatky zarobkowyi i dochodowyi najpewnijsze miryło. Posli uriadowych dat wynosyły tiji podatky w ciłoj Hałyczyni w roci 1861. okruhłuju sumu 574.000. Otże poriwnawszy wyższe wyskazanoje kołyczestwo realnoho podatku, to pokazuje sia otnoszenije, jak 1 : 9. Takim sposobom wypadałoby na 141 posłiw w Sojmi łysze 16 zastupnykiw na torhowlu i promysł, koły teper czyslatsia 23 posły toj kuryi.

Pryczyslim jeszcze do toho tiahari, jakiji hromady selski i małych mistoczok ponosiat: dawanie rekrutiw, pidwodiw, kwaterunku i t. d. Nakonec rozważmo, szczo nasz kraj pereważno jest rolnyczyj, i jak pocztennyj posoł Skryński wymowno lud selskij predstawył jako takij, pid kotoroho rukoju jest kopalnia dobrobytu krajewoho i kotoryj najznacznijszu syłu ciłoho narodu stanowyt, to słuszne i sprawedływo jest szczoby tak ważnyj interes jak najłutsze w Sojmi buw zastupłenyj.

W proczym ne mohu jeszcze ne prymityty, szczo wywid w sprawozdaniu Wydiła krajewoho jakoby wyborci selski posyłały najczastijsze na Sojm pereważno takich posliw, kotori ne sut poznakomłenyi o stilko z otnoszenijamy mistam swojstwennymy, i z okremisznymy ich potrebamy, aby mohły buty takož uważanymy za reprezentantiw interesu mistskoho. Sydiat bo tu posły wid hromad selskich i mistskich wybrani, kotori pokazały, szczo świdomy im suť interesa ich mandantiw, i znajut dobre ich zastupyty.

Z sych pryczyn proszu Wysokoje Sobranije o pryniatije zdiłanoj mnoju poprawky. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Kto popiera poprawkę xiędza Ginilewicza, zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają.) Poprawka jest poparta.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. Wniosek stawiony dziś pod obrady Wys. Izby odnosi się do jednej z najważniejszych spraw kraju — do najważniejszych spraw, jakie mogą w tym Sejmie być rozbierane, dotyczy on bowiem prawa wyborczego, — prawo wyborcze zaś stanowi o reprezentacyi krajowej! Doświadczenie i teorya uczą nas, że jaka ustawa wyborcza taka i reprezentacya, a jaka reprezentacya taka i obrona praw i interesów kraju. Nie będę występywał w obronie zwiększenia ilości posłów miejskich — gdyż to dostatecznie uzasadnione jest w sprawozdaniu Wydziału krajowego, a co tam jeszcze niewypowiedziano, to zostawiam światłemu sprawozdawcy a posłowi miasta Lwowa do wypowiedzenia, chcę tylko w krótkich słowach zwrócić uwagę Wys. Izby na korzyści, jakie urosną z takiego zwiększenia reprezentacyi nietylko dla interesów miast i miasteczek, ale i dla dobra całego kraju.

Na czemże się bowiem zasadza system elekcyjny, t. j. system wyboru posłów — zastępców? — zasadza się on na tem prawie, którego każdy obywatel używa w Państwie konstytucyjnem, ażeby temi jeno prawami rządzony był, które reprezentanci kraju uchwalą — ażeby nie opłacał innych podatków, jeno te na które taż reprezentacya zezwala. Jest to wielkie prawo i wielki obowiązek, któremu nie dosyć jest chcieć, ale trzeba i umieć zadość uczynić. Dla tego też prawo wyborcze wzędzie i zawsze winno to mieć na celu, ażeby zapewnić krajowi najzdolniejszych i rzetelnych jego reprezentantów — takich, którzyby umieli i niezłomną wolę mieli, zastępować w potrzebie i bronić praw i interesów kraju, a przedewszystkiem zastępując poszczególne interesa, mieli za-

wsze dobro powszechne to jest dobro kraju na uwadze.

Reprezetacya nasza — jak wiemy opiera się na zasadzie interesów, t. j. iż każdy pojedyńczy ważniejszy interes kraju ma swoich zastępców, przedstawicieli — lecz każdy interes powinien nawet w takiej reprezentacyi zastępywanym, bronionym być, nie z wyłącznego stanowiska pojedyńczego interesu, tylko ze stanowiska dobra powszechnego.

Tam gdzie każdy interes tylko siebie ma na oku i odrębnie stawiając się, broni tylko swoją sprawę bez względu na to, czy interes kraju na tem ucierpi lub nie — czy dobro kraju z tem zgadza się lub nie — tam walka między temi interesami jest nie do uniknienia, a w tej walce zwykle niesprawiedliwość i niedobro kraju zwycięża — tylko przewaga liczebna jednego interesu rozstrzyga. Otóż jest to zadaniem prawa wyborczego, aby w reprezentacyi interesa równoważyły się, a nad wszystkiemi aby interes kraju górował — z tego więc to stanowiska dobra powszechnego, każdy interes ma być uważany, tak interes posiadaczy większych jak mniejszych, tak interes miejski, jak interes rolniczy; a domagając się dla którego z nich korzyści, trzeba nasamprzód stawić sobie pytanie — czy zgadza się to z dobrem kraju, czy ogół zyska lub ucierpi na tem. Lecz do tego stanowiska, mocą oświaty i cnót obywatelskich, wznieść się tylko można.

Sądzę że przez utworzenie samoistnych, odrębnych kół wyborczych miejskich możemy właśnie uzyskać liczniejszy zastęp światlejszych reprezentantów, i oni też będą właściwemi rozjemcami w sporach, jakie tu między nami zachodzą.

Tu niech mi będzie wolno napomnieć o jednej okoliczności właściwej krajowi naszemu. Nie wiele lat temu, bo niespełna 20. Nieszczęśliwy istniał jeszcze u nas stosunek poddańczy, który Bogu dzięki zniesiony został i więcej już nie powróci, lecz którego nieszczęsne skutki dziś jeszcze ciężą. Są to nie powiem spory, lecz nieporozumienia, nieufności, które w wspomnieniach owych nieszczęsnych czasów źródła swe mają. Choć już dużo czasu upłynęło jak poddaństwo ustało, rozdwojenie jednak między dwoma głównemi klasami narodu nie znikło jeszcze.

Nie jest to ani jednej ani drugiej strony winą, jest to następstwo, zabytek pozostałych nieszczęśliwych stosunków, — i chociaż rozdziału dziś już nie ma dawnego, jednak rozdziału dotąd brzemie nas uciska. I w tej Izbie niestety daje się czasem słyszeć echo dawnych sporów i czuć się daje potrzeba rozjemczego głosu. Jest tedy naszem obopólnym interesem, ażeby tacy bezstronni rozjemcy przyszły do składu Sejmu, reprezentantami miast wyższą swą oświatą, a szczególnie stanowiskiem swojem jako tacy, którzy ani w korzyściach, ani w ciężarach dawnego stanu rzeczy udziału żadnego nie mieli, w spory też między posiadaczami większych i mniejszych posiadłości wmieszani nie byli, są uzdolnieni i powołani do rozjemstwa w nieporozumieniach, jakieby jeszcze z dawnych wspomnień pomiędzy nami powstać mogły.

Dla tego też sądzę, że nietylko w interesie miast, ale w interesie wszystkich klas mieszkańców, w interesie oświaty, spokoju i zgody w kraju pożądanem jest, ażeby liczba posłów miejskich zwiększoną została — i prawdziwie zastanawiając się nad tym wnioskiem, przypuścić nawet nie można, aby kto mógł być przeciw niemu. Czy interes taki mógłby być temu przeciwny? jużcić nie — interes większych właścicieli, bo oni dobrze wiedzą z doświadczenia i z przykładu innych krajów, że własny ich dobrobyt polega na wzroście miast, iż tam rolnictwo tylko wznieść i korzyść przynieść może, gdzie przemysł rozwinął się do większej siły, gdzie miasta do większej przyszły zamożności — nie interes mniejszych właścicieli — tu już nie potrzebuję się odwoływać do przykładów obcych, bo oni wiedzą z własnego doświadczenia o ile jest położenie tych korzystniejsze, którzy blisko miast a szczególnie blisko miast zamożnych są położone. O ile w takiem położeniu jest łatwiejszy odbyt na produkta o ile jest pewniejszy zysk z gospodarstwa — czem większe i zamożniejsze w pobliżu jest miasto, tem łatwiejszy zarobek, tem łatwiejsza wyprzedaż produktów, tem łatwiejsze nabycie tego, co do gospodarstwa jest potrzebnem. Więc dowodu nie potrzebujemy szukać w obcych krajach — mniejsi właściciele bardzo to dobrze wiedzą z własnego doświadczenia.

Nie ma też — sądzę stronnictwa takiego, któreby w tej Izbie przeciw miastom wystąpić chciało — bo nigdy nie słyszałem, ażeby kto występywał przeciw miastom z tej strony, z tamtej zaś która w szczególną swą opiekę wzięła wschodnią część kraju, nie można też spodziewać się oporu, — idzie tu bowiem głównie o podniesienie liczby reprezentantów miejskich z miast wschodnich; tak według wniosku Wydziału ma w wschodniej części 50 miast dziesięć mieć okręgów wyborczych, a w zachodniej części 35 miast ma cztery okręgi,

upominamy się więc o zapoznane prawa miast położonych w tej właśnie części kraju, którą ci Panowie pod szczególną opiekę wzięli — nie sądzę przeto, aby kto mógł być przeciw temu, a interes mieszczan i rolników, oświata, zgoda i jedność kraju wymaga, ażeby zastępstwo miast w Izbie zwiększone zostało. (Brawo).

Marszałek. P. x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja miniaju sia z x. Kaczałom.

Marszałek. P. x. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Do pohladu, jakij wże na ciłyj kraj i szczo do mist wyłożyw nam tu x. Ginilewycz — ja szcze zwernu uwahu osobływo na wostocznu czaśt' Hałyczyny. Majem tu szczo do mist kromi Lwowa 9 mist, kotory posłiw wyberajut — w toj czasty Hałyczyny majem 34 bilszych mist, a menszych 167; w tych mistach i misteczkach meszkaje ludnist' 280 tysiaczy, a meże tymy perevażna czaśt' wiroyspowidanyja mojsejewoho — szczo do podatku płatiat tyi mista ne bilsze jak sto tysiaczy reńskich. Meży nymy, jak wykazujut data statystyczny 48 860 trudnyt sia promysłom a 10.383 torhowłeju; majut ony na tak małyj podatok i tak mału czaśt' meszkańciw wże 15 posłiw — 13 z mist a 2 z komor handlowyh Teper jaku pidstawu woźmem szczo do pobilszenia czysła posłiw — czy wysokost' podatku — czy czysło meszkańciw? Szczo do meszkańciw wostocznoj czasty jest 2,600.000 meńszych posidatełej bez mist. Pryamoho podatku płatiat takož menszi posidateli 2,123.000 reńskich, Na tak wełykie czysło meszkańciw i na tak wełykij podatok ne majut pomianuty posidateli tylko 48 posłiw — otże wziawszy za pidstawu czy to podatok czy żytelej — wypadałoby na mijsku ludnist tylko kilka posłiw — a ony majut jak wże skazawjem 15 posłiw — zdaje my sia proto, że tu promysł i handel jest dostatoczno reprezentowanyj. Szczo sia tyczyt oświty i zatrudnenyja to treba skazaty, że naszyi mista po bilszoj czasty, jak to w sprawozdaniu komisyi jest skazano, trudniat sia rilnyctwom — a szczo do proświty ne mensze riznyt sia od selskoj — oświta po menszych mistoczkach. Wprawdi wże sprawozdanie Wydiłu pryznaje nestosiwniśt' zastosowania zasady słusznosty szczo do ustawy wyborczoj — toho nikto ne zapereczyt, ałe treba skazaty, że taja nesprawedływist' i nesłusznist' jest w każdoj grupi — i jesły ona szczo do mist ne jest stosowna, to jest nestosowna tym bilsze szczo do menszych posidatełej. Ja ne jeśm protyw pobilszeniu posłiw z mist, i owszem jesły żadajut toho, a zresztow sły interesa toho wymahajut można pobilszyty — ałe sły choczem buty sprawedływymy, należyt tohda takož zastupnykiw menszych posidatełej pobilszyty. Poperaju dla toho poprawku hospodyna x. Ginilewycza, bo tak zdaje my sia sprawedływist' wymahaje.

Hospodyn Skryński skazaw, że zhoda i jednist' sut duże potribni dla dobra kraju — żełałybyśmo sobi toho, ałe jesły damo perewahu jednoj klasi — to neznaju czy może zhoda nastupyty — dajmo wsim sprawedływist' a tohda zhoda sama ustałytsia. (Brawo.)

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. To szczo mawjem skazaty, to wże moi poperednyky skazały — ja bilsze howoryty ne budu, tylko szcze zroblu uwahu, że z tym szczo hospodyn Stockij tutka wnisł i ja sia sohłaszaju. Meni sia zdaje, że możnaby sia ostaty pry tych posłach szczo teper sut, a bilsze ne pryberaty — bo jak widomo czerez toj czas szczo tu radiat Sojmowi posły — czym raz bilszyj tiahar na narid i na kraj spadaje. W tym sposobi szczo do toj storony, szczo upadaje handel mijskij, to ja toto poperawbym, ałe jak wydżu, to zawsze zahadka bilszosty, my wreszti jako sprawedływi z selan wybrany wsi zistajem w menszosty. Tylko teper koły dokończe treba poperaty mista, ne jeśm protywnyj, ałe jak tu każe poprawka, naj wyberajut wedla podatkiw i tiahariw jaki ponosiat w kraju, tak powynno buty aby podla tiahariw zastupnykiw kłasty, a tyi tiahary jak buło tu wyjasneno w podatkach szczo my płatymo sut bilszy u ruskich gospodarej, jak u bilszych posidatełej polskich selskich; ałe szczo dalsze skażu, to najbilszy gospodary znyszczały teper i podatkiw płatyty ne mohut, ja takož podatok płaczu w hromadi, a toj szczo nepłatyt, bo ne maje czym, toj płatyt swoimy hrud'my, swojem żytiem i krowłeju swoich zastupnykiw. To tak meni sia zdaje, jak hospodyn Skrynskij skazaw, że treba bilsze zastupnykiw z mist, tak sia spodiwaju, i ne można zapereczyty, że w sprawedływoj riczy nepowynno buty supereczki, ałe powynna buty zhoda i powynno sia uważaty wedla toho, jakii kto tiahari w kraju ponosyt, tak powynen buty zastupłenyj. Zresztow pry tim zystaju, jak bułoby dokończe wybyraty bilsze posłiw mistkich, to sia zhadżaju z ks. Ginilewycza wneskom.

Poseł Krzeczunowicz. Ogólne powody, przemawiające za zwiększeniem liczby posłów z miast, przytoczył p. Skrzyński; mnie tylko pozostaje odpowiedzieć na niektóre przeciw temu wniesione zarzuty i na owe argumentacye, które

chcą dowieść, że przy powiększeniu posłów miejskich, potrzebne jest także powiększenie posłów z gmin wiejskich. Jeden z poprzednich mowców przytaczał cyfry podatku. Nie jestem w stanie te daty ocenić, albowiem nie mam do tego materyału przed sobą. Jednakże wspomnę, iż do podatków przez większych właścicieli opłacanych, o ile z cyfr, które x. Ginilewicz cytował pomiarkować mogę, policzył on tylko podatek realny, t. j. podatek gruntowy i domowy, a może tylko gruntowy. Lecz więksi właściciele opłacają także podatki z innych źródeł dochodów własności swojej i z swojego przemysłu. Już więc cyfra podatku, przez większych właścicieli rzeczywiście opłacanego, będzie znacznie większą, od owej cyfry przytoczonej przez x. Ginilewicza. Nadto zapominać nie można, co już p. Wężyk powiedział, iż nie tylko ze względu na stosunkową cyfrę podatku, ale dla odrębnego interesu przemysłu, większa własność potrzebuje odpowiedniego zastępstwa. Jednakże Wydział kraj. nie żądał większego dla tych większych własności zastępstwa, lecz tylko uwzględniajac żądania miast w tylu petycyach objawione, chciał tym żądaniom zadość uczynić i przedstawia wniosek powiększenia liczby posłów gmin miejskich. Oparł Wydział krajowy ten wniosek na przykładach cytowanych z innych prowincyj, gdzie dano gminom miejskim stosunkowo większe zastępstwo niż w Galicyi.

X. Ginilewicz, stawiając wniosek, przytoczył jako podstawę do osądzenia liczby posłów miejskich, tylko podatek zarobkowy i dochodowy. Nie rozumiem jednak dlaczego wypuścił podatki inne, które płacą mieszkańcy miast, mianowicie: znaczny podatek domowy. Tego podatku nie można pomijać.

W miastach większych, jak Lwów i Kraków, przychodzi jeszcze ogromna opłata akcyzy, której także nie można pominąć.

W petycyi miasta Lwowa oparł się Lwów na podatkach, podług których należałoby mu się 10ciu posłów, a nie 4ech, których ma dzisiaj; bo istotnie opłaca Lwów 10 razy tyle podatków, ile przypada z podzielenia ogólnej sumy podatków w Galicyi przez liczbę posłów sejmowych. Jednakże Wydział krajowy (tu muszę wspomnieć, że byłem w Wydziale za przyznaniem sześciu posłów dla Lwowa, ale zdanie moje nie utrzymało się) sądził, iż miasto Lwów ma reprezentacyę na teraz dostateczną, a cyfra podatków sama przez się nie jest stanowczą; że więc lepiej dać prawo wybierania posłów innym miastom, które mają specyalne w swoich okolicach stosunki. Nie sama cyfra podatków, ale odrębność interesów jest powodem do powiększenia liczby posłów miejskich.

Nie mogę pojąć przyczyny wniosku, który chce, aby jeżeli będzie powiększona liczba posłów miejskich, była także powiększoną liczba posłów wiejskich. Idąc konsekwentnie za tym wnioskiem, musielibyśmy zwiększyć także liczbę posłów, obranych przez większych właścicieli; wypadałoby przeto zwiększyć ogólną liczbę posłów może o czterdziestu. Za tem zwiększeniem poszłoby także znaczne zwiększenie kosztów na Sejm. W tej mierze podzielałbym raczej zdanie p. Kowbasiuka, że nam nie potrzeba więcej, i wolałbym raczej zredukować liczbę posłów ze 150 na 120. Ale tu nie idzie tylko o liczbę, lecz o stosunek między zastępstwami, i tu właśnie miasta powiadają i dowodzą, iż są pokrzywdzone.

Jeżeli damy niektórym miastom osobnych posłów, to te miasta odłączymy od wiejskich okręgów wyborczych; będą one wtedy wybierać osobno, ale zato nie będą przy wyborach wywierać wpływu na gromady wiejskie. Niech się zastępcy gromad wiejskich zastanowią, czy te gromady, wolne od wpływu miejskich wyborców, nie będą w położeniu dokonania wyborów odpowiedniejszych swoim życzeniom?

Jeżeli miasta nie będą odłączone przy wyborach od wsi, to wpływ miejski w wyborczych okręgach wiejskich nie będzie się zmiejszał, owszem będzie wzmagał się ciągle. Niechże więc posłowie gmin wiejskich rozważą, co by dla nich było lepiej, czy pozbyć się miast z swoich okręgów wyborczych, czy też mieć te miasta w swoich okręgach i przyjąć zwiększajacy się ciągle wpływ tych miast na wybory.

Oczywista rzecz, że jeżeli wyłączone będą miasta z okręgów wiejskich, przezto samo zmniejszy się cyfra podatków tych okręgów wyborczych i cyfra ich ludności. Konsekwentnie więc byłoby, zmniejszyć także liczbę posłów wiejskich, dlatego że się odłączą od nich miasta. Jednakże Wydział krajowy mniemał, iż mimo odłączenia miast z okręgów wyborczych wiejskich, nie należy zmniejszać liczby posłów z gmin wiejskich, aby nie wzbudzić podejrzenia włościan, tak bardzo skłonnych do nieufności.

Mojem więc zdaniem, nie tylko sprawiedliwość wymaga, aby zadość uczynić prośbom gmin miejskich, które żądają odłączenia od gmin wiejskich i wyborów osobnych posłów, ale i posławie

gmin wiejskich przeciw temu występywać nie powinni, bo interes bezpośredni gmin wiejskich na tem nie ucierpi, jeśli przy wyborach będą uwolnione od wpływu miast.

Marszałek. P. Demków ma głos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Teraz trzeba będzie wybrać jeneralnych mowców. Z jednej strony są zapisani x. Pawlików, p. Demków i p. Koroluk, z drugiej p. Kozłowski i hr. Golejowski.

Poseł Krzeczunowicz. P. Demków już dostał głos, więc powinien mówić.

Poseł Demków. Tak jest, proszu kniazia Marszałka, ja już zaczynał.

Marszałek. Kiedy dyskusya zamknięta, muszą być mowcy jeneralni wybrani.

Przerwę posiedzenie na chwilę, aż się Panowie naradzą.

(Po krótkiej przerwie.)

Czy Panowie już wybrali?

Głosy. Tak jest, z jednej strony jest hr. Golejowski.

Marszałek. A z drugiej strony?

Poseł x. Pawlików. Z drugiej strony ja.

Marszałek. P. Golejowski ma głos.

Poseł Golejowski. Może x. Pawlików zechce mówić pierwej.

Marszałek. Tak nie może być, bo x. Pawlików mówi przeciw sprawozdawcy.

Poseł hr. Golejowski. Ja się bardzo dziwię, że szanowni Posłowie z partyi klerykalnej ruskiej, którzy przy pierwszej lepszej sposobności zawsze za równouprawnieniem przemawiają, teraz występują przeciw równouprawnieniu i sprzeciwiają się, aby miasta miały większą reprezentacyę w Sejmie.

Właśnie, jeżeli się nie mylę, x. Kaczała oświadczył nam, że nie ma żadnej przyczyny, aby reprezentacyę miejską powiększyć, ponieważ ani wysokość opłacanego podatku, ani ilość mieszkańców za nimi nie przemawia. — Ale przemawia za nimi inteligencya, której mniejsze posiadłości nie posiadają, i interesa miast, które posłowie mniejszych posiadłości czyli gmin zastępować po większej części nie są w stanie. — Potem oświadczył nam x. Kaczała, że przewaga jednej klasy ludności musi być stosowaną do drugiej. Na to muszę oświadczyć, że ilość duchowieństwa greckiego obrządku w naszym kraju wynosi do 3.000, a posłów zasiada duchownych greckiego obrządku posiadłości mniejszych podobnoś 18, a przecież przewaga duchowieństwa greckiego obrządku w Sejmie czuć się nie daje, i w niczym nie przeszkadza do powzięcia uchwał pożytecznych dla kraju; więc i ta przewaga reprezentacyi miejskiej bynajmniej nam przeszkadzać nie będzie, — ale nam dopomoże do wyrabiania zadań i prac, które li na jedną część posłów muszą być rozdzielone, gdyż znaczna liczba posłów posiadłości mniejszych im wydołać ze swego naturalnego usposobienia nie są w stanie. Musimy jeszcze i to zważyć, że inteligencya mniejszych miasteczek w Sejmie będzie wywierała bardzo dobry wpływ na posłów mniejszych posiadłości, nie podpada wątpliwości, że będzie im stan rzeczy prawdziwy wyjaśniała; wybrani posłowie miejscy będą rzeczywisty im stan rzeczy przedstawiali, nie będą ich dla własnych widoków obałamucali. Dla tego też musimy to wszystko uwzględnić — dla tego także nie mogę inaczej wotować, jak tylko za powiększeniem reprezentacyi miejskiej w Sejmie.

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

Poseł X. Pawlików. W kwestyi nad kotoruju sia zastanawlajemo, ide wedla mene najsampered ricz o toje, żeby pobilszyty reprezentacyju mistsku, — o sposib toho i w kotrim czasi toje statyby sia powynno. Szczo do pobilszenia posłiw z mist, ja w zasadi bym sia tomu ne sprotywłał; jak podobno i moi pryjateli tomu sia ne sprotywlajut, ała szczo poperednijszyj mowcia x. Kaczała uże skazał, to ja toje tylko powtoryty mohu, że ne wydymo potreby pobilszania czysła z mist, i on ku tomu pryczyny wykazał.

Szczo do sposobu, jakim pobilszenyje toje staty sia maje, to sposib toho pobilszenyja tylko jednostoronnyj zbył takoż uże x. Kaczała, a lipszyj sposib, wedla mojeho perekonania, podał kryłoszanyn p. Giniłewycz, bo sorozmirnost' jakaś z jednoj i druhoj storony, koneczno maje buty pozistawłena, odże jak pobilszymo czysło posłiw z mist, to treba bude takoż pobilszyty i czysło posłiw selskich.

Ałe ide tu szcze o czas, w kotrim mało by sia to staty, czy szczo komisya w predłożeniu, czy szczo p. Giniłewycz w poprawci żadaje. Ja bym dumał, że toj czas ne buł by teper stosowuyj, a mninije moje operaju na duże jasnych i dokładnych wywodach w samym sprawozdaniu komisyi.

Proszu tylko uwahu zwernuty na toje, że sprawozdanie komisyi mowyt (czyta):

„Wprowadzając jednakże zmiany do ustaw zasadniczych należy postępować z wielką oględnością. Zmiany podobne winny się zasadzać na gruntownem doświadczeniu dłuższego czasu, a przerwy w czynnościach naszego Sejmu brak ustawy gminnej i brak wszelkiego bezpośredniego doświadczenia, o ile ta wszelkich urządzeń administracyjnych najważniejsza podstawa, okaże się u nas odpowiednią w życiu praktycznem, były i są przyczyną, dla czego dotąd niewzbogaciliśmy się takim zasobem doświadczeń, abyśmy dziś już ze wszelką spokojnością i pewnością zbawiennego skutku przystąpić mogli do ogólnej rewizyi statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.“ Otóż toje ne postawyło nas dneś uże w możnosty, i perekonuje nas, szczo takie doświdczenie dowszoho czasu trebuje, bo sprawozdanie mowyt: „Są to przyczyny, dla których dotąd nie mogliśmy się wzbogacić takim zasobem własnych doświadczeń dość gruntownych i wszechstronnych, abyśmy dziś już i t. d.“

Dumaju, że nad tii słowa wże nic jaśnijszoho, nic łuczszoho skazaty ne można, jak w nych wyrażaje sprawozdanie komysyi, że ne zrobywszy doświdczenia dowhszoho czasu z dokładnosteju i pewnosteju, żadnoj zminy w statuti, ani w ordynacyi wyborczej zrobyty ne podobna.

Ałe mymo wseho toho predstawlaje nam Wydił krajewyj, szczo za pryczyny spowodowały ho do toho projektu. Należyt zwernuty uwahu na tuju ricz duże, bo chotiaj powidaje, że z wełykoju ohladnostyju treba postupowaty, że doświdczenie należyt maty iz dołszoho czasu i t. p., aby prystupyty z wełykuju pewnostyju do rewizyi statutu krajewoho i sejmowoj ordynacyi wyborczoj, to takoj powidaje dalij (czyta):

„Stanowcze wszakże polecenie Wysokiego Sejmu nie pozwala nam zwlekać dłużej przedłożenia takich wniosków, mających na celu zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej, jakie tak co do swej istoty, jako też co do silnie w licznych petycyach objawionych życzeń kraju, jako najpilniejsze nam się przedstawiły, i od przyszłej organizacyi gminnej nie są zawisłemi.“

Tak predstawył nam ricz Wydił krajewyj, a ja zapytaju sia teper, czy tyi żadania, kotoryi buły objawłeni, tii petycii, kotoryi wprawdi uże na poczatku samym Sojma naszoho buły wnesenyi do uchwały, uzasadniajut dostatoczno potrebu, aby nijako taja żadana uchwała sojmowa wse toje dokończe dneś zdiłała? Pry tim słyby nawet uwzhladnyty uchwału poperednu ad hoc, szczoby predłożyty naczerk do izmin w statuti i ordynacyi wyborczoj, to tyi obawy, kotoryi nam w sprawozdanyju predstawłeno, czy ne dołżniby zwernuty uwahu Wysokoho Sobrania na toje, że ne jest na czasi jeszcze, zaprojektowanyi zminy zawotowaty teper? Krom toho Wydił krajewyj jako komysya ad hoc pry swoich argumentach w tym predłużeniju, szczo do druhoho punktu udaraje znowu na sami trudnosty, natraflaje nowyi usterky, tam hde mowyt na stroni 6. (czyta):

„przyznano takowe (zastępstwo) galicyjskiemu żywiołowi miejskiemu w tak nader ograniczonej liczbie dla tego, że te, przez miasta głównie reprezentowane interesa handlu i przemysłu, jakoteż w ogóle miasta kraju naszego, stoją dotąd na stosunkowo nizkim stopniu rozwoju.“

Istynno i sprawedływo, a dalsze (czyta):

„Interes posiadający wprawdzie warunki żywotności, lecz na nizkim stopniu rozwoju, lub w upadku zostający, wymaga aby mógł być dźwignięty, właśnie wyższego nim zajęcia się i. t. d.“

I tu uże wyskazuje swoje mninije, bo wypowidaje, że własne dla toho, ażeby dwyhnuty interes mistskij, to treba czysło reprezentantiw mist pobilszyty, ałe jest to powid ku czomu innomu, bo maje i toje mninyje za soboju słusznu pryczynu, że koły element mistskij jest szcze na nyzkym stepeny rozwoju, to ne zumije i ne bude maty w reszti szczo zastupaty na Sojmi, a tak neponymaju, żeby ho można dwyhnuty zaprojektowanym pobilszeniem zastupnykiw. Mowyt znowa dalsze komisyja (czyta):

„Chcąc większej liczbie miast nadać prawo wyboru własnych posłów, natrafia się przy oznaczeniu miast na trudność, z przyczyny braku pewnych i świeżych dat statystycznych, jakoteż z przyczyny trudności ocenienia cech charakterystycznych pojedyńczych gmin miejskich.“

Tut otże sut' znowu trudnosty; tu okazano, że ne można szcze znaty bezpeczno, w jakij sposib może sia nadaty toj prywyłej, taja prerogatywa mistam czysłennijszoho zastupłenyja sosłowija jeho na Sojmi — (czyta):

„Żadne wszakże z miast dotąd nie uwzględnionych, nie odznacza się tak dalece, ażeby mu przyznać można wybór osobnego posła.“

Mowyt sia dalsze, (czyta):

„Jeograficzne położenie, pewna wspólność interesów, okoliczność, że pewne strony kraju dotąd mniej lub więcej posłami miejskimi były zastąpione — nareszcie wzgląd na zebrane wedle możności daty o podatkach i ludności wpłynęły na ułożenie tych czternastu grup i t. d.“

Otże tutka mowyt komisya, że neuwzhladneni dosy mista, neodznaczajut sia, i że ona tylko szczo moż buło zrobyła. Duże z wdiacznosty uznaju tuju szczyrist' i otkrowennist' naszoho Wydiła, ałe zarazom czy ne moż dostatoczno wydity i perekonaty sia z toho wsioho, że ne jest to prynajmij na czasi, chotiajby i w zasadi buło pryznanym, abyśmy tuju ustawu pobilszenia czysła mistskych posłiw uże teper (zaraz) zawotowały.

To, szczo komisya mysłyt, jakoby petycyji tyi mnohyi i predstawłenija pojedyńczych posłiw mały znewołyty ju do predstawłenija toho sprawozdania, daby czysło posłiw kończe buło pobilszene, to dumaju mohły tiji petycyji i przedstawłenyja tylko dowesty do toho, szczoby w sprawozdanyju obmeżyty sia buło, na przedłożenyju załahodzenia toj sprawy w toj pori, w kotoroj wydyt sia ono najłutsze staty by sia mohło, a ne teper, koły wełyki trudnosty jeszcze zachodiat. Toż jesły chotiła komisya tutka ispołnyty żełanije Sojmu i mnohych petycyj, to dostatoczno buło predstawyty trudnosty, i skazaty: „jesśmo w zasadi za pobilszenijem, ałe trudnosty nawedenyji tyi ne pozwalajut' nam doradżuwaty, by wże teper toje buło uskuteczneno.“

Odnakoż po tim, jak tu ono wydżu w Pałati usposobłeniju, nenadiju sia na pryniatyje bud' jakich argumentiw za tim, szczo jest nestosowno i nijako newozmożno, nyni uże nam wotowaty za pobilszenijem czysła posłiw mijskich; ne baczu szczoby tyji argumenta trafyły do perekonanyja bilszosty Pałaty naszoj, uważaju; że jest myśl taja bilszosty, ażeby mista koneczno mały pidwyższene czysło zustupnykiw, i to czym skorsze, bez wzhladu na zachodiaszczyi nawet mnohyi trudnosty. Tomu — jakiem uże skazał na poczatku — ne sprotywlaju sia w zasadi tomu pobilszeniu, a chotiłbym ino maty stosunok tak zawarowanyj jakij jest teper meże czastyju posłiw z mist i seł, to jest jak własne posoł Giniłewycz skazał, aby jesły zawotujemo pobilszenije czysła posłiw z mist, zawotowałybyśmo i pobilszenije czysła posłiw selskich. Selskij element jest w naszym kraju najważnijszy. Rukodiłyje, promysł, fabryki, remesła i pr. sut' u nas szcze ne wyrobłeni, aby trebowały bilszoho i łutszoho swoich interesiw zastupłenyja, a jesły uże pryznajemo dla nych bilsze czysło zastupnykiw, to powynnyśmo toje i w druhoj czasty pryznaty i pobilszyty. To jest ricz pewna, że bilszist' posłiw iz naroda selskoho ne poszkodyt ciłoj sprawi na Sojmi, a to dla toho, bo jak słuszne posoł Skryński skazał, nykto ponymajuczy interesa pojedyńczych klas lipsze, ne może izkluczno zastupaty takowyji, selskiji posłowe nemohut byty tomu, ino zastupnykamy samych interesiw selskych. Jesły bude bilsze zastupnykiw z seła, to tyi zastupujuczy interesa selskii ne budut mohły widperaty sia wid toho, szczoby wozneższy sia na stanowyszcze wyższe, i nad osobennyi interesa, ne uważały se dołżnosteju, zastupaty wo obszcze dobro i interes ciłoho kraju.

Chtiłbym tilko szcze na denekotoryi zamitky poperednych mowciw widpowisty. I tak p. Skryński, kotoryj mowyt o interesach riżnych zastupnykiw skazał, że własne dla zhody i spokoju w kraju jest potrebnim, szczoby z mist buło bilsze zastupnykiw, a to, jak mowyt, potrebuje netylko dla jednoj storony, ałe i dla druhoj. Ja dumaju, że każdyj zastupnyk druhich interesiw, t. j. interesiw selskich, jesły w czym dostateczno perekonanyj bude, i jesły jemu iz sprawedływoi storony predstawyt sia ricz, na toj czas rado pryłuczyt sia do toho, kotoryj zastupujet interesa druhoj klasy, a imenno do tych, kotoryj sut' dla zastupywania interesiw mijskich. Ałe p. Skryński, hde ide o zastupowanie, uważaje bez wzhladu za ricz samu, kotoraja małaby buty uznana, iły pryniata, tylko toje konecznym, aby wotowaty za bilszostyju, bo jemu tylko o bilszist' hołosiw ide, a może mensze o perekonanyje, i dla toho, dla samoho czysła hołosiw, żełaje on bilszoho zastapstwa miskoho; daruje meni p. Skryński, że w tym uże sohłaszaty sia z nym ne budu.

Pan Krzeczunowicz mowył, że stosunki naszoho kraju sut' ciłkom riwni stosunkam jenszych krajiw. Sprotywlajusia wtym wzhladi ze sprawozdanijem komisyi, kotora mowyt (czyta):

„Że kraj nasz różni się od reszty krajów bardziej niż każden inny z pomiędzy tychże, co do rozwoju umysłowego i materyalnego, jakoteż pod względem swej przeszłości i zupełnie odrębnych szczególnych stosunków i potrzeb.“

Sprawedływo muszu pryznaty słusznist' w tim sprawozdanyju naszoj komisyi, bo istynno riżnyt

sia duże wid innych krajiw nasz kraj, dla kotoroho własni toj projekt ułożeno, a to także w tych wsich toczkach, na kotoryji wskazano w sprawozdanyju. Na dalszi zamity, włastywo na słowa pana Krzeczunowicza, kotoryj predstawyt tak jasno i wyrozumiło dla naszych selan, że ony powynnyby buty tym ciło zadowołeni, bo oswobodżajuczy sia od werstwy miszczaństwa, oswobodiat sia także wid czużostronnoho wlijania, i swobidno samiji budut od sebe wybyraty; to muszu widpowisty, że ne znaju jakij by Panowe jeszcze neznajszły argumenta do riżnych potreb i dla rozmaitych ciłej Waszych. (Wesołość.) Deinde mowyt sia, że treba by sia połuczyty, aby neraz superecznyji z soboju elementa zbłyżały sia do sebe, aby ucywilizowani bilsze wpływały na narid, a teper koły potrebu toho, do wyargumentowania czohoś inszoho, każe sia: „nay selane budut wilni od czużostoronnoho wlijania!“ Czomu moi Panowe, my neprotywymo sia ciło tomu, naj złuczajut sia z soboju riżnyji werstwy społecznosty krajewoj naszoj, zistawmo im do woli, i radyjmo sia iz toho, proszczo suprotiwlaty sia obustoronnomu wlijaniu odnych na druhych? (Z prawej brawo.)

Poseł hr. Golejowski skazaw, że my predłożenijem naszym jeśmo protywni riwnouprawneniju. Ałe uże poseł Giniłewycz odpowidaje na toje, bo predłożywszy wnesenije swoje, jest własni za riwnouprawnenijem.

Wnesok jeho chocze riwnouprawnenija, bo chocze riwnoj miry dla wsich posłiw. Dlatoho wertajuczy do riczy, dumaju, że treba dowszoho czasu, aby sia persze perekonaty, o skilko i jaki zminy sut' potribni szczo do zastupnyctwa krajewoho, a na teper łyszyty toj stosunok posłiw tak, jak prawytelstwo nam jeho predstawyło. My choczemo riwnouprawnenija i tomu żełajemo, skoro Panowe zawotujete pobilszenije posłiw z mist, abyśmo zawotowały zarazom i pobilszenije reprezentantiw selskich.

Tym sposobom wyjasnywszy, jak ponymaju ciłu ricz tuju, sohłaszaju sia z predłożeniem Giniłewycza i popyraju onoje, aby pidnoszujuczy czysło posłiw z mist, pidnesty także czysło posłiw ze seł.

Głosy. Proszę o głos. Proszu o hołos.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos, co do formalnego traktowania sprawozdania.

Marszałek. Nim przyjdziemy do formalnego traktowania sprawozdania, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Poseł Wężyk użala się, że przedłożenie Wydziału krajowego nie leczy wszelkich dolegliwości statutu krajowego i ustawy wyborczej, że je leczy tylko po części. Nie było też rzeczywiście zamiarem Wydziału krajowego usunąć wszelkie dolegliwości, jakie już dziś czuć się dają pod tym względem, co także w sprawozdaniu samem wyraźnie podniesiono. Sprawozdanie powiada wyraźnie, że porę dzisiejszą Wydział krajowy nie uważa za stosowną, by całą ustawę krajową i ordynacyę wyborczą podciągnąć pod rewizyę ogólną. Co do kwestyi, czyli interes większych właścicieli za mało jest zastąpiony, lub nie, odwołuję się również na ten sam powód, że przedłożenie Wydziału krajowego nie miało być wynikiem ogólnej rewizyi statutu krajowego i ordynacyi wyborczej, i nie zamierzano zaradzić wszelkim pod tym względem możliwym dolegliwościom. Wydział krajowy uważa co do tego, że teraz nie jest na czasie, ażeby pod względem powiększenia liczby zastępców większych właścicieli coś proponować.

Co się tyczy przedłożenia, o ile się takowe odnosi do pomnożenia liczby zastępców interesu miejskiego, to odzywały się głosy w dwojakim kierunku. Jedni Panowie sprzeciwiali się w ogólności takiemu powiększeniu liczby zastępców interesu miejskiego, drudzy wypowiedzieli zasadę, aby w razie, jeżeli miejski interes ma być liczniej zastąpiony, to oni toż samo żądają względem zastępstwa gmin wiejskich, to jest żądają, ażeby liczba reprezentantów właścicieli mniejszych posiadłości była również powiększoną.

Co się tyczy powodów przytoczonych przeciw pomnożeniu zastępców miejskich w ogólności p. Skrzyński odpowiedział na to tak wymownie, że już nie mam nic pod tym względem dodać. Co się tyczy powodów przytoczonych przez tych Panów, którzy twierdzili, że ze względu na liczbę wiejskiej ludności, ze względu na ilość podatku przez właścicieli mniejszych posiadłości opłacanego, liczba reprezentantów tychże winna być o 16 podniesioną, skoro liczba reprezentantów miejskich ma być o 14 zwiększoną, to w tym względzie odparł zarzuty czynione bardzo gruntownie p. Krzeczunowicz. Ja zaś miałbym tu tylko to dodać, że nietylko ilość podatków, nietylko liczba ludności są czynnikami na szali względów państwowych, skoro idzie o ocenienie najstosowniejszego, interesom kraju najbardziej odpowiadającego składu reprezentacyi krajowej; w szczególności domagają się należytego uwzględnienia i inne bardzo ważne czynniki, na dobrobyt kraju wpływające, skoro idzie o należytą miastom udzielić się mającą reprezentacyę w Sejmie.

Galicya została pod tym względem bardzo upośledzoną, a to w tak rażącym stosunku odnośnie do innych krajów koronnych, że nadaremnie szukaliśmy powody, któremi usprawiedliwićby można fakt, że podczas gdy w 12 krajach koronnych reprezentacya samych miast wynosi 100%, to jest że wszystkie miasta całego kraju na Sejmie przez własnych posłów są reprezentowane, w Galicyi ten stosunek spadł aż do liczby 15 miast, to jest na 17% wszystkich miast kraju naszego, a wziąwszy pod rachubę i miasteczka, wcale aż na 4%.

Stosunek ten okazuje się również jako niesprawiedliwy odnośnie do liczby reprezentantów nadanych statutem gminom wiejskim.

Zwracam uwagę tych Panów, którzy przemawiali za powiększeniem zastępstwa mniejszych posiadłości, na okoliczność, że Galicya stoi na pierwszym miejscu pod względem liczby reprezentantów właścicieli mniejszych posiadłości, mając ich 74, a zatem o jednego członka mniej, jak cała połowa wszystkich członków Sejmu. Jeden Forarlberg ma tylko o kilka posłów więcej; tam zaś inne zupełnie zachodzą stosunki. Tam zastępcy mniejszych posiadłości zastępują prawie wyłącznie tylko handel, przemysł i rękodzielnictwo.

Wszystkie wsie trudnią się tam przeważnie nie rolnictwem, lecz rękodzielnictwem, handlem i przemysłem.

Odliczywszy więc Forarlberg, który ma odmienne stosunki, to Galicya co się tyczy zastępstwa mniejszych posiadłości na pierwszym stoi miejscu.

Gdybyśmy reprezentantom wiejskim dodali podług wniosku x. Ginilewicza jeszcze 16 posłów, miałaby reprezentacya mniejszych posiadłości absolutną większość w Sejmie, co naturalnie nie może być dopuszczonem pod żadnym warunkiem. Dlatego sprzeciwiam się wnioskowi posła x. Ginilewicza.

Zaleceniem wniosku Wydziału krajowego, i odparciem wniosku posła Ginilewicza, niechcemy bynajmniej krzywdzić zastępców mniejszych posiadłości, chcemy tylko miastom nie dać wyrządzić krzywdę.

Chcąc nadać miastom liczniejsze zastępstwo, moglibyśmy cel ten osiągnąć w inny sposób, urządzając okręgi wyborcze gmin wiejskich z wyłączeniem miast i miasteczek, w sejmowej ordynacyi wyborczej niewymienionych, tworząc osobne okręgi wyborcze dla gmin wiejskich, a osobne dla gmin miejskich.

Gdyby tedy takim sposobem gminom miejskim nadane zostały np. 14 osobne okręgi wyborcze, zmniejszyłaby się o tyle liczba okręgów wyborczych gmin wiejskich. To byłoby zmianą tylko ordynacyi wyborczej, którąby się dała przeprowadzić w Sejmie prostą większością głosów. Jednakowoż nie proponowaliśmy tego sposobu dojścia do celu, chcąc zostawić Wysokiej Izbie sposobność oddania sprawiedliwości miastom bez potrzeby zmniejszenia liczby reprezentantów gmin wiejskich.

Przychodzi mi jeszcze odpowiedzieć szan. posłowi x. Pawlikowowi co do poczynionych zarzutów pod tym względem, że wniosek powiększenia liczby posłów miejskich jest dziś nie na czasie.

Jeżeli pod tym względem odwoływał się szan. x. Pawlików, że w samem sprawozdaniu podniesiono okoliczność, iż dopiero doświadczenia dłuższego czasu okazać mogą, czyli i o ile potrzebne są zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, to wypowiedzieliśmy to zdanie wyraźnie tylko co do ogólnej rewizyi statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej, nie odnosząc to zdanie bynajmniej do tych okoliczności, które już dziś okazały się tak naglącemi i jasnemi, że Wydział krajowy nie wahał się już dziś zaproponować niektóre zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczej, mianowicie co sie tyczy powiększenia zastępstwa reprezentantów miejskich, o co miasta dopominają się w swych ze wszystkich stron kraju licznie nadesłanych petycyach, a upominają się o to słusznie, jak dowodzą cyfry, które miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie, wykazujące upośledzenie naszych miast, pod względem ich zastępstwa w Sejmie w świetle zbyt rażącem.

Wydział krajowy powiada w sprawozdaniu, iż nie wahał się zaproponować zmianę tę jako usprawiedliwioną i naglącą, bo od 5 lat już upominają się miasta usilnie, słusznie i sprawiedliwie, żeby wyborcy gmin miejskich przy ogłoszonych wyborach nie byli mieszani pospołu z wyborcami gmin wiejskich, i nie należeli do jednych i tych samych okręgów wyborczych.

To samo nie mogę przyjąć zarzutu wyprowadzonego przez szan. x. Pawlikowa pod tym względem, że sprawozdanie przyznaje, jakoby miasta nasze na niskim zostawały stopniu rozwoju. W sprawozdaniu były powody podane, dla których sądziliśmy, że interesom podupadłym należy właśnie użyczać silniejszego wsparcia, że zastosowanie przeciwnej zasady jest bardzo mylne i musi przyprowadzić do zupełnie innych, zamierzonemu celowi właśnie przeciwnych wynikłości.

Jeżeli interes jakieś ma warunki żywotności, a że te warunki miasta nasze mają, nie podlega żadnej wątpliwości, ponieważ wiemy, że miasta nasze w dawnych czasach były kwitnące, to tem bardziej dziś powinny być takiemi; jeżeli więc mówię interes jaki ma warunek żywotności w sobie, będąc tylko w upadku albo upośledzony, natenczas właśnie potrzeba go silniej poprzeć przez nadanie mu większego zastępstwa w składzie reprezentacyi krajowej.

Że w sprawozdaniu wspominano o trudnościach w wyborze tych miast, to te trudności zwalczył Wydział, ponieważ one pod tym względem nie były takiego rodzaju, iżby nie dały się zwyciężyć. Zresztą Wydział krajowy nie przywiązuje do tego składu i wyboru miast zasadniczego znaczenia, ileże to jest rzeczą podrzędną, które miasta i w jakim zestawieniu mają wybierać posłów. Wybór miast i ich skład może być większością głosów zmieniony na późniejszych sesyach, ponieważ do ordynacyi wyborczej należy, a nie do zmiany statutu krajowego.

Powiedziano w sprawozdaniu także, że tylko czas i doświadczenie mogą okazać dowodnie, jakie pod tym względem zmiany potrzebne się okażą.

To wszystko jest rzeczą podrzędną, zaś główną zasadą w tej mierze jest, żeby nadać większe zastępstwa miastom.

Dlatego proszę Wys. Izby, ażeby tę ustawę przyjęła tak jak Wydział krajowy proponuje.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Przy zagajeniu rozprawy nad zmianą statutu przyjęliśmy, że każda zmiana zamierzona w ustawie zasadniczej ma być traktowana jako osobny wniosek, a to w celu ułatwienia uzyskania sankcyi Najj. Pana, t. j. jeżeliby jedna zmiana nie mogła uzyskać zatwierdzenia, żeby reszta przez to na zwłokę nie była narażona. Tak dodatek p. Wężyka jak i dodatek x. Ginilewicza wprowadzają nowe zmiany w ustawie zasadniczej. Otóż sądze, że w obec przyjętego na początku rozprawy sposobu traktowania zmian w ustawie, nie możemy głosować inaczej jak tylko nad każdą zmianą z osobna, i to nad każdą jako osobną ustawą. A zatem proszę x. Marszałka, ażeby raczył postawić najprzód wniosek do ustawy Wydziału krajowego co do posłów dla miast, potem zaś dodatki p. Wężyka i x. Ginilewicza, ażeby były traktowane jako osobne ustawy, albo zaraz teraz, albo raczej wypadałoby je odesłać do Wydziału dla zdania sprawy.

Poseł x. Pawlików. Ja na mocy §. 68. regulaminu operaju sia tomu, bo §. 68. regulaminu tak mowyt (czyta):

„Przed głównym wnioskiem powinny być pod głosowanie podane najpierw wnioski odraczające, następnie poprawki (zmiany i dodatki), a między temi najpierwiej te, które od głównego wniosku najwięcej są oddalone.“

Dlatoho dumaju, że należyt najpersze wziaty poprawky, a potomu samyj wnesok Wydiłu krajewoho.

Marszałek. Jako oddzielne ustawy nie można tych poprawek traktować, bo są one w związku z wnioskiem komisyi.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Wężyk nie postawił żadnego wniosku specyalnego, tylko powiada, że powiększenie posłów z większych posiadłości byłoby do życzenia.

Poseł Wężyk. Później postawię wniosek, zastrzegłem sobie prawo do tego.

Sprawozdawca p. Smolka. Jest tylko poprawka szanownego posła Ginilewicza, która żąda, aby po słowach „miasteczek“ dodać: „i 16 z gmin wiejskich.“

Poseł Wężyk. Jeszcze nie przyszło do specyalnej dyskusyi.

Głosy. Już.

Marszałek. Jest jeden tylko paragraf, więc dyskusya ogólna nie ma miejsca.

Poseł Ludwik Skrzyński. Wydział jako komisya złożył nam sprawozdanie co do przekazanego jej wniosku, mianowicie tego, ażeby liczba posłów miejskich w odpowiedni sposób powiększona została, i teraz nam to przedkłada.

Poprawka x. Ginilewicza o przypuszczenie większej liczby posłów z włościan, właściwie nie jest poprawką i nie może być jako poprawka traktowana, tylko jako osobny wniosek. Temu bynajmniej nie sprzeciwiam się, ale sprzeciwiam się temu, azeby ta poprawka jako poprawka była traktowana.

Poseł x. Pawlików. Meni sia zdaje, że h. Skrzyńskij dobre uważał o szczo ide, że tu ide o sposib pobilszenie czysła posłiw. My choczemo pidnesty czysło, a to w toj miry jesły pidnesemo czysło posłiw selskych. Otże poprawka x. Ginilewycza jest poprawkoju do wnesenija Wydiłu kra-

jewoho w jakyj sposib choczemo maty pobilszene czysło posłiw.

Poseł Wężyk. Proszę o głos (gwar w Izbie.) Czy mam głos?

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja rzeczywiście chciałem stawiać poprawkę do tej ustawy. Gdzie jest mowa o miastach chciałem dodać jeszcze „tudzież z większych posiadłości"; ale nie chciałbym mieszać, tych dwóch rzeczy i zgadzam się z tem, że lepiej osobny postawić wniosek. Jabym sobie życzył, ażeby mój wniosek był umieszczony między III. a IV. projektowaną ustawą; jak się skończy o miastach, chcę natenczas postawić mój wniosek na ten wypadek, gdyby ustawa o miastach przyjęta została. A zatem po miastach przyszłaby ustawa o większych posiadłościach, i w tym, którą ja stawiać chcę, byłaby ona tam na swojem miejscu. Więc w takowym razie nie jako poprawkę do tej ustawy o miastach, lecz jako projekt do osobnej ustawy o większych posiadłościach postawię mój wniosek.

Marszałek. Ja nie mogę wniosku x. Ginilewicza uważać inaczej jak tylko jako poprawkę do całego prawa, i rzeczywiście ona tem jest, więc muszę ją najprzód podać pod głosowanie; kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Z prawej strony powstają.) Nie ma większości $^{2}/_{3}$ części posłów obecnych.

Poseł x. Pawlikow. Proszu kniazia Marszałka, chotiłybyśmo obczysłenia, kilko jest posłiw w Izbi, poneże regulamin każe w §. 8., że potribno $^{3}/_{4}$ czastej wsich posłiw suszczestwujuszczych w Pałati. Dlatoho choczemo obczysłenija.

Marszałek. Jest posłów obecnych 129 a $^{3}/_{4}$ części wszystkich posłów jest 113.

Poseł x. Pawlików. Treba poczysłyty tych szczo sut' w Pałati, bo mnoho powychodyły, bo to duże ważna ricz, a wże buło raz tak czysłenno.

Poseł Zyblikiewicz. Rzecz jest ważna, ale xiążę Marszałek już powiedział, że będzie imienne głosowanie nad wnioskiem Wydziału, a przy imiennem głosowaniu pokaże się czy będzie $^{2}/_{3}$ części głosujących, co zaś do poprawki x. Ginilewicza, to jest mniejszość.

Marszałek. Jest mniejszość niewątpliwa i poprawka x. Ginilewicza upada. Nastąpi teraz imienne głosowanie nad wnioskiem Wydziału.

Za nim przystąpimy do głosowania, pozwolę sobie oznajmić Wys. Izbie, iż Najj. Pan postanowieniem z dnia 23. t. m. raczył pozwolić na przedłużenie kadencyi Sejmu naszego do 21. Kwietnia. (Oklaski z Izby i z galeryj.)

Ponieważ teraz głosować będziemy nad całym artykułem, więc kto jest za przyjęciem artykułu powie tak, kto zaś jest przeciwnym powie nie.

Głosy. Nad całą ustawą?

Marszałek. Nad całą.

Sekretarz Sawczyński (czyta imienny spis posłów;) głosują:

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, Antałkiewicz tak, Badeni tak, Baworowski tak, Bielewicz nie, Biłous nie, Bocheński tak, Boczkowski tak, Borkowski tak, Borysikiewicz nie, Breuer tak, Cichorz tak, Cywiński tak, Czajkowski tak, Czechura nie, Demków nie, Dietl tak, Dobrzański Antoni nie, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, Dzerowicz nie, Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Fortuna nie, Fredro tak, Geringer tak, Ginilewicz nie, Gniewosz tak, Gnoiński tak, Golejowski tak, Gołuchowski tak, Grocholski tak. Guszalewicz nie, Hebda nie głosuję, Hoppen tak, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki tak, Janowski nie, Juzyczyński nie, Kabat tak, Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Kmietowicz tak, Kobak nie, Kobylarz nie, Koczyński tak, Koroluk nie, Kowbasiuk nie, Kozioł nie, Kozłowski tak, Kraiński tak, Krawców nie, Krzeczunowicz tak, Krzysztofowicz tak, Kulczycki nie, Kuryłowicz nie, Kuziemski nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Lipczyński tak, Liszcz nie, x. metropolita Litwinowicz nie, Łapiczak nie, Ławrowski nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, Łoziński nie, Majer tak, Malinowski nie, Młocki tak, Morgenstern tak, Naumowicz nie, Pawęcki nie, Pawlików nie, Pietrusiewicz nie, Pietruski tak, Polanowski tak, Polowy nie, Potocki Adam tak, Potocki Alfred tak, Procak nie, Pudło nie, Rejzner tak, Ruczka tak, Rusiecki nie, Russocki tak, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelson tak, Sawczyński tak, Skrzyński Ignacy tak, Skrzyński Ludwik tak, Smarzewski tak, Smolka tak, Starowiejski tak, Staruch nie, Stempek tak, Stocki nie, Szeliski tak, Szemelowski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, Szwedzicki nie, Trochanowski nie, Trzecieski tak, Trzeszczakowski nie, Ustyanowicz nie, Wężyk tak, Witalis nie, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Lu-

dwik tak, Zahorojko nie, Zakrzewski tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziembicki tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak.

Marszałek. Przytomnych posłów jest 124, więc $^2/_3$ części jest 83 głosów, było tylko 72 za przyjęciem, więc prawo upadło.

Teraz przerwiemy posiedzenie na $^1/_2$ godziny, ażeby trochę odpocząć. (Przerwa od godz. $^1/_2$3 do $^1/_2$4 popołudniu. — Po przerwie.) Na nowo rozpoczniemy posiedzenie. Zastrzegli sobie głos do wniosku, jeżeliby prawo o pomnożeniu liczby posłów miejskich upadło, pp. Koczyński i Zyblikiewicz. — P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Widzieliśmy na dzisiejszej rannej sesyi, że niewdzięczną i trudną rzeczą walczyć z uprzedzeniem. Tu oratorska mowa na nic się przydać nie może, dlatego ja zamiast długich wywodów chcę okazać, że prostą większością Sejm ma to w ręku swoim, dopiąć ten sam cel, który był zamierzony i pójść nierównie dalej, tymczasem zawsze się robi tylko użytek umiarkowany z możności, bo największą mądrością na tym świecie jest właśnie umiarkowanie.

Zamiast długich wywodów mam honor przedstawić Wys. Izbie, że należy się zastanowić nad tem, czyli nie możnaby przysporzyć większego zastępstwa posłów naszej intelligencyi miejskiej, nie naruszając, nie zmieniając w niczem żadnej litery statutu krajowego. Jeżeli na to zwracam uwagę, co stoi w ostatnim ustępie pod liczbą 3. w §. 3. statutu krajowego, gdzie mowa jest, że Sejm składa się ostatecznie z 74 posłów z reszty gmin królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Krakowem, nie ma tam żadnych bliższych określeń z jakich gmin; „z reszty gmin“ mówi ten ustęp statutu krajowego. Zatem wnoszę, ażeby zamiast numeru II. i III. proponowanej nam przez Wydział krajowy ustawy, Wys. Sejm uchwalić raczył zmianę w §§. 5. i 6. po prostu samej sejmowej ordynacyj wyborczej w sposób następujący: zamiast §§. 5. i 6. mają wejść do ordynacyi wyborczej postanowienia następujące: — §. 5. ordynacyi wyborczej opiewałby na przyszłość tak (czyta):

Zmiana §§. 5. i 6. sejmowej ordynacyi wyborczej.

W miejsce §§. 5. i 6. mają wejść do krajowej ordynacyi wyborczej postanowienia następujące.

„§. 5. Do rzędu posłów wiejskich zalicza §. 3. statutu krajowego także posłów z pomniejszych miast i miasteczek. Na tej podstawie gminy mniejsze wybierają na przyszłość posłów w 16 okręgach miejskich, i 58 okręgach wiejskich.

Mianowicie tworzą:

a) Miasta nie wymienione w §. 2. i miasteczka w obwodach: 1. krakowskim, 2. tarnowskim, 3. rzeszowskim, 4. sandeckim, 5. wadowieckim, 6. sanockim, 7. przemyskim, 8. żołkiewskim, 9. złoczowskim, 10. brzeżańskim, 11. tarnopolskim, 12. czortkowskim, 13. kołomyjskim, 14. stanisławowskim i 15. stryjskim po jednemu okręgu wyborczym, a 16. w obwodzie lwowskim i samborskim jeden okręg wyborczy.

b) Wsie tworzą po jedny m okręgu wyborczym w powiatach:

1. Lwów, Winniki i Szczerzec;
2. Janów, Grodek i Komarno;
3: Sambor, Rudki i Starasól;
4. Stare miasto, Podbuż i Łąka,
5. Drohobycz i Medenice;
6. Turka i Borynia;
7. Stryj i Mikołajów;
8. Bolechów, Dolina i Skole;
9. Kałusz, Żurawno, Wojniłów i Rozniatów;
10. Stanisławów, Tyśmienica i Bohorodczany;
11. Manasterzyska i Halicz.
12. Tłumacz i Buczacz.
13. Nadworna, Delatyn i Sołotwina.
14. Kołomyja, Obertyn i Peczeniżyn.
15. Horodenka, Śniatyn i Gwoździec.
16. Kossów, Kuty i Zabłotów.
17. Zaleszczyki, Tłuste i Mielnica.
18. Czortków, Jazłowiec i Borszczów.
19. Kopeczyńce, Husiatyn i Budzanów.
20. Tarnopol, Ihrowice i Zbaraż.
21. Trembowla, Mikulińce i Złotniki.
22. Skałat, Grzymałów i Medyń.
23. Brzeżany, Bursztyn i Podhajce.
24. Rohatyn i Kozowa.
25. Bóbrka, Chodorów i Przemyślany.
26. Złoczów, Zborów i Załośce.
27. Busk, Kamionka i Gliniany.
28. Łopatyn, Olesko, Radziechów i Brody.
29. Żółkiew, Kulików i Rawa.
30. Bełz, Uhnów, Sokal i Mosty.
31, Lubaczów, Cieszanów i Niemirów:
33. Przemyśl, Jaworów i Krakowiec;
33. Mościska, Sądowa Wisznia i Niżankowice;
34. Jarosław, Sieniawa i Radymno;

35. Sanok, Rymanów, Dukla i Bukowsko;
36. Lisko, Baligród, Lutowiska i Ustrzyki;
37. Krosno, Żmigrod i Brzozów;
38. Dobromil, Dubiecko i Bircza;
39. Kraków, Mogiła, Liszki i Podgórze;
40. Chrzanów, Jaworzno, Krzesowice i Oświęcim;
41. Bochnia, Wieliczka, Niepołomice i Dobczyce;
42. Brzesko, Radłów, Wojnicz i Wiśnicz;
43. Wadowice, Kalwarya, Andrychów i Skawina;
44. Myślenice, Jordanów, Maków i Ślemień;
45. Biała, Kenty, Żywiec i Miłówka;
46. Nowy-Sącz, Limanowa i Grybów;
47. Stary-Sącz, Krynica i Krościenko;
48. Nowytarg i Skrzydlna;
49. Biecz, Gorlice i Ciężkowice;
50. Tarnów i Zassów:
51. Dąbrowa i Żabno;
52. Ropczyce, Kolbuszów i Mielec;
53. Dembica, Pilzno i Tuchów;
54. Jasło, Brzostek i Frysztak;
55. Rzeszów, Tyczyn i Strzyżów;
56. Łancut, Głogów i Przeworsk;
57. Leżajsk, Ulanów i Sokołów;
58. Rozwadów, Tarnobrzeg i Nisko.

Na sesyach trzech najbliższych po wejściu w życie nowego administracyjnego podziału kraju może zmiana tych okręgów wyborczych uchwaloną być bezwzględną większością Sejmu krajowego, o ile tenże w ogóle wedle §. 38. statutu krajowego powołany jest do powzięcia uchwały."

Taka byłaby treść §. 5. ordynacyi wyborczej. Dalej idzie §. 6., a zamiast teraźniejszego §. 6. w ordynacyi wyborczej powiedziane będzie co następuje (czyta):

„§. 6. Miejscem wyborów dla okręgu wyborczego mniejszych gmin miejskich obwodu lwowskiego i samborskiego jest miasto Grodek, dla obwodu krakowskiego miasto Bochnia, a dla reszty okręgów gmin mniejszych siedziba przełożonego obwodowego. Dla okręgów wyborczych wiejskich jest miejscem wyborczem siedziba politycznego urzędu powiatowego tego powiatu, który w §. 5. w każdym okręgu wyborczym najpierwiej jest wymieniony."

Do projektu tu odczytanego nie pozostaje mi tylko tę uwagę dodać, że ten sposób nie naruszy statutu krajowego, że jest oparty li tylko na ordynacyi wyborczej, i że zmiana ordynacyi wyborczej uchwaloną być może w Sejmie bezwzględną większoćcią głosów. Zatem mam zaszczyt prosić Wys. Izby, ażeby wzięła ten wniosek pod obradę.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

Poseł Demków. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja tutka ne uważaju potreby, ażeby taja ordynacya wyborowa dla posłiw mała buty zminena, — ja ne możu zrozumity dla czoho? dla czoho i hromady ne mały by mały zastupnykiw? Ta ja sam jeśm wybranyj z 5 mist, i kożdyj inny mihłby tak buty wybranym; jakby tyi mista buły wybrały sobi posła z mist, a ne z seła to wilno im buło, i teper wilno, a hdeż można, żeby wid selan toje prawo widberaty a mistam nadawaty? to by buła dla nas wełyka krywda, taż my selane musymo ponosyty najbilsze tiahary; selanyn musyt płatyty podatki, dawaty forszpany, stawlaty rekrutiw, dajut wsio sami, jak ide wojsko, musyt pryniaty do sebe, i potreby cisarski opłaczuwaty, i teperze posłiw im widberaty a tam dodawaty? ne znaju, szczo to maje znaczyty, tak pewno znaczyt, że o nas nikto ne bude znaty, szczo selane sut w Hałyczyni, tylko szczo samy sut' Pany. Jeśm otże za tim, aby tak zistało jak teper jest.

Marszałek. X. Kuziemski ma głos.

Poseł x. Kuziemski. Debata nad tim wże buła i skinczyła sia sowerszenno, neznaju teper, z jakoho prawa wychodyt p. Koczyński z nowym wnesenijem, koły wże uchwała nad tym zapała; proto wnoszu, ażeby toje wnesenyje, kotore wnisł p. Koczyński, jako samoistnyj i osobnyj wnesok traktowaty.

Marszałek. Sądzę, że debata nie może mieć miejsca, również jak i głosowanie nad tem, tylko że dalej nam mowców wysłuchać wypada. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Właściwie możnaby wiele powiedzieć, czy rzeczony przedmiot zaraz powinien być wzięty pod dyskusyę czy nie, i zapewne najlepszą rzeczą byłaby dyskusya. O ile jednak jestem zatem, ażeby co interes kraju wymaga, uchwalać stanowczo i bezwzględnie, tak z drugiej strony jestem zatem, ażebyśmy unikali pozoru, któryby budził podejrzenie pewnego nacisku z naszej strony. Nie będę więc radził żebyśmy nad wnioskiem p. Koczyńskiego natychmiast zastanawiali się i uchwalali, lecz będę wnosił, ażeby ten przedmiot był odesłany do Wydziału

krajowego do sprawozdania, wszelako ponieważ ten wniosek będzie potrzebował być odesłany, a już teraz zarzuty mu poczyniono, trzeba na nie odpowiedzieć.

Pyta się p. Demków na co ta zmiana ordynacyi wyborczej potrzebna? jemu się zdaje, że nie potrzebna, i jego koledzy nie wątpię tak samo myślą. Co do mnie jednak projektowana zmiana ordynacyi wyborczej jest bardzo potrzebną i niezbędną, niezbędną w interesie samego kraju. Myli się jednak p. Demków, jeżeli mniema że wniosek p. Koczyńskiego zamierza zmniejszyć liczbę posłów wiejskich. — Jest teraz 74 posłów z okręgów wyborczych wiejskich, i 74 podług wniosku p. Koczyńskiego pozostanie. Jeżeliby się co zmieniło podług wniosku p. Koczyńskiego, to tylko sposób wybierania; również zmieniłyby się okręgi wyborcze, a mianowicie w ten sposób, że wybierałyby miasta między sobą a gminy między sobą, lecz liczby posłów wniosek nie zmienia, ani też posłów gmin wiejskich nie pomniejsza, bo jak było 23 posłów miejskich tak 23 pozostanie, również posłów wiejskich jak było dotąd 74 tak też 74 i nadalby pozostało. Cała dążnością tego wniosku jest, ażeby zmienić sposób wybierania, które w statucie jest nie właściwy. Zabiera on bowiem wiele znakomitych miast do rzedu gmin wiejskich, nawet miasta jak Bochnia, Wieliczka i t. p., które są i pozostaną miastami: statut za dawnego Ministerstwa zdmuchnął był z liczby miast i policzył je do gmin wiejskich. Myśmy chcieli tę niewłaściwość statutu krajowego poprawić i powiedzieć, że owe miasta są miastami a nie wsiami, że potrzeba tym miastom dać reprezentacyę jakiej potrzebują i na jaką zasługują, w tym więc celu Wydział krajowy projektował zwiększenie liczby posłów miejskich z 23 na 39. Lecz skoro wniosek Wydziału w skutek opozycyi tej właśnie strony Izby upadł. więc chcąc nie chcąc musimy poprzestać na niekonsekwencyi i nieloice statutu krajowego, musimy miasta nazwać gminami wiejskiemi, ale natomiast i interes tych miast i kraju wymaga, abyśmy zmienili sposób wybierania, i potworzyli inne okręgi wyborcze.

Jednakże wniosek ten jest zbyt komplikowany i zbyt ważny, ażeby go można dorywczo i zaraz wziąść pod obrady bez poprzedniego dokładnego w nim rozpatrzenia się, dlatego wnoszę, ażeby go przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i złożenia Wys. Izbie sprawozdania.

Ja także zastrzegłem sobie podczas ogólnej dyskusyi głos i wolność stawienia wniosku w tej sprawie na wypadek, gdyby projekt Wydziału krajowego do ustawy wyborczej upadł — który rzeczywiście upadł. Otóż oprócz wniosku, któren w tej chwili popierałem, chcę postawić inny, a to na przypadek gdyby się wniosek posła Koczyńskiego tu w Izbie nie utrzymał, albo gdyby Wydział krajowy jako komisya specyalna zechciał go odrzucić. Treść jego jest następująca: „wezwać Rząd, aby na drodze, jaką za właściwą uzna, wziął inicyatywę w reformie składu reprezentacyi krajowej.“ Taki jest mój wniosek. (Oddaje wniosek do laski marszałkowskiej) i proszę, ażeby on był tak samo jak wniosek posła Koczyńskiego odesłany do Wydziału krajowego jako komisyi specyalnej — bez dalszej dyskusyi, która dzisiaj miejsca mieć nie może.

Marszałek. Dyskusya nad tymi wnioskami dzisiaj nie może się odbyć, chyba tylko co do strony formalnej. Czy wniosek posła Zyblikiewicza jest poparty. Kto go popiera, zechce wstać. (Silnie popierają.) Wniosek jest poparty.

Poseł x. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Tu nie może być dyskusya co do rzeczy samej — tylko co do formalnego traktowania.

Poseł x. Kaczała. Poneże toje wnesenije widosłane maje buty do Wydiłu krajewoho, to ja nyni wid moho hołosu widstupuju, ałe zasterehaju sobi hołos pry specyalnoj debati jak ono prijde na porjadok dnewnyj.

Marszałek. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja także w toj mysły widstupaju wid moho hołosu, bo ja dumałjem tylko na toj wypadok howoryty, jakby sia wnesynije pocztennoho posła Kuziemskoho ne utrymało, aby tyi wnesenija widosłaty do Wydiłu krajewoho, ałe koły toje wnesenije sia utrymało, to ja ne maju pryczyny nyni howoryty w tim predmeti.

Poseł Koczyński. Ja proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja zastrzegłem sobie poprzednio prawo, że jeżeli projekt drugi i trzeci do ustawy wyborczej przepadnie, postawić ewentualny wniosek. A zatem mój ewentualny wniosek ma to prawo zastrzeżone. We wszystkich parlamentach jest praktyka, że jeżeliby pierwotny wniosek się nie utrzymał, to wniosek ewentualny przychodzi zaraz pod rozbiór i może być stanowczo uchwalony albo odrzucony; więc ja proszę Wys. Izbę, aby zechciała merytorycznie rozstrzy-

gnąć, czyli mój wniosek, który ma zastąpić pojedyńcze ustępy drugiego i trzeciego projektu Wydziału krajowego, zaraz ma być uchwalonym lub nie. Proszę ażeby to było poddane pod głosowanie.

Marszałek. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę, że to jest zupełnie nowy projekt do prawa, mający drugie prawo zastąpić, i nie może przyjść pod głosowanie bez uprzedniego zastanowienia się nad nim w komisyi specyalnej.

Poseł Skrzyński. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. Ja popieram posła Zyblikiewicza, ażeby te obydwa wnioski odesłać do Wydziału krajowego, lecz z tym dodatkiem, ażeby jeszcze w tej kadencyi były przedłożone pod obradę Wys. Izbie. (P. Zyblikiewicz: a naturalnie!)

Poseł Koczyński. Ja się zupełnie z tem zgadzam i cofam mój wniosek, ażeby dzisiaj obradować.

Marszałek. Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja to samo chotiłjem skazaty szczo kniaź Marszałok skazały.

Poseł Zyblikiewicz. Sprawozdanie ma przyjść tej kadencyi, tej sesyi pod obradę.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie, czy mamy dzisiaj obradować. — (Głosy: poseł Koczyński odstąpił od tego) — więc poddam pod głosowanie, czy te obydwa wnioski posła Koczyńskiego i posła Zyblikiewicza mają być odesłane do Wydziału krajowego, dla zdania sprawy jeszcze w tej kadencyi, zechce rękę podnieść, (Prawie wszyscy — większość.) Jest przyjęty. Teraz przystępujemy do dalszej ustawy.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta z alegatu projekt do ustawy, zawierającej dodatek do sejmowej ordynacyi wyborczej z d. 26. Lutego 1861. względem uprawnienia do wyborów poselskich obywateli, zamieszkałych na obszarach dworskich).

Marszałek. Ponieważ tutaj rzeczywiście jeden tylko jest paragraf, więc nie można otwierać ogólnej i specyalnej debaty osobno, tylko od razu.

Poseł x. Pawlików. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja muszu sia suprotywlaty pryniatiju toji ustawy, kotoraja opredilaje, szczoby wsi obywateli meszkajuczyj na obszarach dworskich a do hromady ne wtiłeni — uważani były jako uprawneni w hromadi, z kotoroju obszar dwirskij stanowyt jednu katastralnu hromadu, aby takiji każu — mały tam prawo obyralnosty i prawo wyboru, jesły tomu wyrazne ne protywyt sia tylko postanowłenyje §§. 16. i 17. sojmowoj ordynacyi wyborczoj.

Sprawozdanie komisyi naszoj szczo do toho punktu ustawy czetwertoj każe, że treba wtiłyty tychto meszkańciw obszariw dwirskich do hromady protoje, że wydyt nesprawedływist', aby tiji osoby zameszkujuczy obszary dwirski, jako to deržawci (posessory) bilszych posidłostej, fabrykanty prywatnyi oficyalisty, a nawet i szynkari, młynari i innyi remisnyky, kotoryji należat do obywatelstwa krajewoho, a z powodu szczo wyszszoje obrazowanyje imijut, ne mały prawa i obyralnosty i wnosyt aby i ony mały toje prawo wyboru i mohły takoż byty wybranymy (czyta): „Tym sposobem wykluczeni zostali faktycznie od udziału w wyborach poselskich wszyscy na obszarach dworskich zamieszkali dzierżawcy większych posiadłości, fabrykanci, prywatni oficyaliści (podniesionym głosem), szynkarzy, młynarzy, wszelkiego rodzaju rzemieślnicy, a zatem tak ważny i liczny postęp obywatelstwa krajowego.“ Pryznaju sia że ja ne wydżu pryczyny, dlaczohoby my mały jeszcze i takich młynariw, szynkariw i remisnykiw w czysło tych pryjmaty, kotryi deržat bilszyi posidłosty t. j. meždu posessoriw. Jeszcze i szczo do fabrykantiw pryznałbym im nijakij stepeń obrazowanija, no toje szczo do prywatnych oficyalistiw ne dast' sia uže tak zahalno skazaty, ale aby szynkari, młynari i riżnyi remisnyky stały z powodu „wykształcenia“ na wyszszym stepeny proświty, to na toje odpowid' nemylnu kożdyj z was moi Panowe sam sobi dast'. Ja na take upoważnenyje do wyboru i obyralnosty zhodyty sia ne mohu.

No ja sprotywlaju sia tomu jeszcze i z toj pryczyny, że ne wydżu tut ani jednoho powodu wyskazanoho, aby tim, kotri do hromady ne należat, chotiajby predstawytelam inteligencyi; a na tych w zasadi i jabym sia zhodył, jak posessory i fabrykanty — nadawaty w tejže hromadi prawo wyboru i wyberalnosty, kotrych praw im nasz zakon hromadskij ne pryznaje — a sprotywlaju sia tomu z toj korotkoj a prostoy pryczyny, poneže toje protywyt sia raychsratowskim ramkam z r. 1862., dotyczno do nyni nas obowiazujuczoho prawa wyborczoho, a imenno ramok tych artykułiw IX. i X. W artykuli tim (IX.) czytajemo tak (czyta artykuł 9. po niemiecku): „Um zur Wahl für die Gemeindevertretung oder zur Theilnahme an derselben berechtigt zu sein, ist nothwendig, dass man ein Gemeindeglied sei.“

A w artykule X. reczenych ramok (czyta): „Wer nicht wahlberechtigt ist, ist nicht wählbar"; odże howoryt sia także o wybyralnosty. A z toho oczywystym i jasnym jest, że meszkajuczi po za hromadoju, ne mohut maty ani prawa wyboru ani prawa wyberalnosty w hromadi. Jest to jasne — wedla postanowłenij tych artykułiw, i chotiajbyśte chotiły Panowe inaksze zadecydowaty, to hadaju szczo nepowynnyśte i nemożete, bo do nyni obowiazujut nas jeszcze tiji ramky z 5. Marca 1862., a tomu tymże suprotywlajuszczoho sia wnesenyja ne możemo stawyty, tak jak pry ustawi hromadzkom ne stawyłyśmo żełajuczy, ne wystawlaty ustaw ciłyj na nebezpeczeństwo nesankcyjonowania cisarskoho.

Z toi pryczyny ja wnoszu szczoby tuju ustawu, żadajuczu prawa wyboru i wyberalnosty w hromadi dla tych ludej iz dwirskoho obszaru, kotri do hromady ne nałeżat — ciłkom neodobriaty i nezawotowaty.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Gdy słyszałem poprzedniego mowcę, zdawało mi się, że mówi o ustawie wyborczej dla gmin, a my rozbieramy poprawki do ustawy wyborczej dla Sejmu krajowego, więc może tu omyłka zaszła. (Wesołość.) Musze wspomnieć, że we wszystkich innych prowincyach mieszkańcy posiadłości niegdyś dominikalnych mają prawo wybierania. U nas zaszły wątpliwości z powodu odłączenia tak zwanych obszarów dworskich od gmin, i wyrobiła się praktyka, że mieszkańcy tych obszarów nie wykonywali prawa wybierania. W innych zaś prowincyach jak powiedziałem wybierają, dla czegożby tedy u nas nie mieli tego prawa? Oni w gromadzie przewagi mieć nie mogą, bo ich będzie kilku na całą gromadę. Nie można odmawiać tym ludziom prawa, które mają inni obywatele Państwa. Nie powiedział nam x. Pawlików słusznej przyczyny, dla którejby to prawo miało być im odmówione. Gdy zaś gdzieindziej wybierać nie mogą, więc trzeba im przyznać prawo w tej gminie, która z dotyczącym obszarem dworskim stanowi całość katastralną.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Do głosu jest zapisany x. Kaczała. — X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Jak tu skazaw poseł Koczynskij, że protiw uperedżeniom hodi boronytysia i ja ne zaberaju hołosu, abym maw nadiju Paniw perekonaty. Odnakoż choczu paru słiw skazaty, że do jakoj hromady kto nałeżyt, de ponosyt tiahary, tam powynen maty prawo do wyboru. U nas obszari dworski ne łuczat sia z hromadamy, po toj pryczyni i meszkańci na obszarach dworskich ne nałeżat do hromady selskoj — a jesły majut wybyraty — to naj wyberajut w swojej hromadi, t. j. na obszarach dworskych, doky społuczeni ne budut. P. Krzeczunowicz skazaw, że w innych krajach majut ony prawo wybyraty razom z hromadamy, ałe treba znaty, że w innych krajach ne dilat sia bilszi posidateli wid menszych, tylko razom nałeżat do hromady, a w nas toho nema.

Pytaju sia teper, na jakoj pidstawi i jaki interes wiaże ich z hromadoju. Interes bilszych posidatełiw u nas wże i tak pereważno jest uwzhladnenyj. Jesłyby obszary dwirski poczuwały sia do jakich wspilnych interesiw z hromadoju, ne widłuczałyby sia teper wid hromady, ałe u nas protywno dije sia, bo bilszi posidateli samy stawlajut protiw złuczeniu z hromadamy bilszi pereszkody jak hromady samy za tym pokazujut, że ich interes z hromadoju ne łuczyt, chotiaj tym czasom prawo wyberania w hromadi dwirskim meszkańciam pryznawaty chotiat. Dla toho ja suprotywlaju sia tomu, aby meszkanci obszariw dwirskich mały prawo wyberania w hromadi, koły do nei ne nałeżat.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. X. Pawlikowowi nie będę odpowiadał, bo rzeczywiście jest tak jak p. Krzeczunowicz powiedział, że nie jest tu rozprawa nad ustawą gminną, tylko nad zmianami ordynacyi wyborczej.

Poseł x. Kaczała powiada, że tam gdzie kto ponosi ciężary, tam powinien mieć prawo wybierania. Wyznaję że nie mogę zrozumieć jakim sposobem zarzut ten odnosi się do postawionego wniosku. Wszakże ci wszyscy ponoszą ciężary w kraju i dla kraju, dla tego też w interesie kraju powinni mieć prawo wybierania, i nie można im odmawiać tego prawa, którego każdy obywatel kraju używa, zwłaszcza, jeżeli w pewnej mierze przyczyniają się do ciężarów publicznych. Nie ma najmniejszej wątpliwości że ci wszyscy, o jakich tu mowa, nierównie więcej ponoszą ciężarów, jak wiele innych, którzy nierównie mniej płacąc, przecież są uprawnieni do wyboru. Nie można się także obawiać, ażeby ci, których wniosek przypuszcza do wyborów, mogli mieć wpływ szkodliwy na wybory

w gminie, albo może chcieli się wdzierać w gromadzkie prawa; nie idzie tu o wybory w sprawach gminnych, tylko o wybory poselskie, i pod tym względem nawet nie można się obawiać o wpływ przeważny na rezultat lub zmianę wyboru; zostaną oni zawsze tylko prawyborcami w liczbie bardzo ograniczonej, — jeżeli zaś mają zaufanie w gminie, dla czegoby członkowie gminy nie mogli ich wybrać na wyborców, a nawet na posłów do Sejmu? Dla tego zalecam Wysokiej Izbie przyjęcie tego wniosku.

Marszałek. Poddam wniosek Wydziału pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość za przyjęciem.

Głosy. Prosymo o imenne hołosowanie.

Marszałek. Jest niewątpliwa większość, więc nie widzę potrzeby imiennego głosowania.

Głosy: Ne ma bilszosty.

Poseł Kozłowski. Ja protestuję przeciwko temu, to jest prerogatywą Marszałka orzekać czy jest większość lub nie, czy wniosek został przyjęty lub nie, i skoro Marszałek orzeknie, natenczas nikt nie ma prawa objawiać swego zdania, zatem raz na zawsze zakładam protest przeciw podobnym objawom.

Marszałek. Jest większość niezawodna, gdyby ta była wątpliwą, wtedy bez wątpienia przystąpilibyśmy do imiennego głosowania.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta z alegatu projekt do ustawy V., zawierającą postanowienia do sejmowej ordynacyi wyborczej, względem prawa posiadaczy dóbr tabularnych do wyboru posłów na Sejm).

Marszałek. Tu się podzieli rozprawa na ogólną, a potem na szczegółową nad pojedyńczemi paragrafami. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc przystąpiemy do specyalnej debaty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu? Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta wstęp i artykuł I).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem artykułu I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta art. II.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta art. III.).

Marszałek. Rozprawa otwarta — p. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Tu w specyalnym wypadku była wątpliwość co do tłumaczenia ustawy, mianowicie przy wyborze pokazało się, że wyborca miał w jednym okręgu wyborczym dobra tabularne jako wyłączną własność, zaś w drugim okręgu wyborczym miał wspólnie z żoną dobra; jako właściciel wyłączny dóbr, wykonuje prawo wyboru sam za siebie — zaś jako wspólnikowi żony odmawiają tego prawa, a to na podstawie, iż nikt dwa razy głosować nie może. Wypadałoby przez jasne określenie uchylić tę wątpliwość.

Sprawozdawca p. Smolka. To nie podlega wątpliwości, że ma prawo wyboru, bo jest zastępcą żony.

Poseł Kozłowski. Ale tu jest powiedziano, że jeżeli współposiadaczami dóbr tabularnych, do wyboru posłów uprawnionych, są małżonkowie z sobą żyjące, natenczas prawo wyboru wykonuje mąż. Gdy jednak prawo wyboru wykonywać można tylko raz jeden, więc w tym wypadku gdy mąż, z innego tytułu w innym okręgu prawo wyboru już wykonuje, mogłaby zajść wątpliwość, że żonę jako wspólniczkę zastępowaćby nie miał prawa, a to dla tego, iż nikt dwa razy głosować nie może. W takim razie powinno być orzeczone, iż żona może wykonywać to prawo przez pełnomocnika, bo przecież prawa wyboru tracić nie powinna.

Marszałek. Nie stawia szanowny poseł jakiego wniosku co do tego?

Poseł Kozłowski. Przytoczyłem ten wypadek w myśli, że pan referent sam to uwzględni.

Sprawozdawca p. Smolka. Uważam, że podług ogólnych zasad rzeczywiście tak jest, że nikt w dwóch okręgach wybierać nie może. Jeżeli mąż jest właścicielem tabularnych dóbr w jednym, a wspólnie z żoną znowu w drugim okręgu wyborczym, to nie mógłby inaczej w tym drugim okręgu, tylko jako pełnomocnik głosować. Ale dla tego osobnego postanowienia nie ma potrzeby, ponieważ rozstrzyga tutaj ogólna zasada.

Poseł Kozłowski. Powołałem ten wypadek tylko dla tego, ażeby zwrócić uwagę p. referenta w celu uchylenia wątpliwości, jakie właśnie co do tego przy wyborach już zachodziły; przy spóźnionej jednak porze nie sądzę, iżby warto przydłużać dyskusye, i dla tego wniosku nie stawiam.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca nie ma nic do powiedzenia?

Sprawozdawca p. Smolka. Nie.

Marszałek. Poddaję art. III. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem 3go artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł trzeci jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta art. IV.).

Marszałek. Nad artykułem czwartym nie ma co wotować.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta z alegatu VI. ustawę, zawierającą dodatek do §. 16. sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. Lutego 1861 r. przyznającej prawo wybieralności współposiadaczom majątków nieruchomych).

Marszałek. Tutaj będzie tylko specyalna debata, bo jest tylko jeden artykuł. Kto żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej całej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta: VII. ustawa, zawierająca zmianę §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. Lutego 1861.)

Marszałek. Tu będzie rozprawa ogólna i specyalna, ponieważ są dwa paragrafy. Nie żąda nikt głosu przy rozprawie ogólnej? (Nikt.) Teraz przystąpimy do debaty specyalnej.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł ustawy 7mej).

Marszałek. Rozprawa nad tym tytułem otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta artykuł I.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta artykuł II.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy kto żąda głosu? (Nikt.) Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem artykułu drugiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł drugi przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta ustawę VIII., zawierającą dodatek do sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26 lutego 1861 r. co do postępowania przy wyborze posłów w miejsce posłów, w ciągu peryodu sejmowego ubywających).

Marszałek. Ponieważ tu jest tylko jeden artykuł, przystąpimy zaraz do debaty specyalnej. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta IX. ustawę, zmieniająca postanowienia §. 52. sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 24. Lutego 1861. roku).

Marszałek. Teraz mamy dwa artykuły, więc będzie debata ogólna i specyalna. Debata ogólna jest otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do debaty specyalnej.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł).

Marszałek. Rozprawa specyalna otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Poddam artykuł pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta art. I.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta art. II.).

Marszałek. Rozprawu otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Czy żądają Panowie, by się odbyło zaraz trzecie czytanie? Kto jest za trzeciem czytaniem, zechce rękę podnieść. (Większość.)

Głosy. Ale bez czytania.

Marszałek. Może tylko tytuły czytać.

Głosy. Dobrze.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł ustawy pierwszej).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustawa ta jest w trzeciem czytania przyjętą. Ustawa druga i trzecia upadły.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł ustawy czwartej).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Proszę Panów trochę postać, bo tu jest wątpliwość. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł ustawy piątej).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł szóstej ustawy).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł ustawy siódmej).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł ustawy ósmej i dziewiątej).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tych ustaw w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawy te przyjęte. (Wrzawa.) Moi Panowie! mamy tu jeszcze jeden mały przedmiot, który bardzo prędko przejdziemy; jest to sprawozdanie komisyi administracyjnej o stosunkach kolei żelaznej w kraju, to zdaje się nie da powodów do rozpraw i może być prędko załatwione.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta: patrz allegat LXXVII.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do specyalnej rozprawy. Czy kto żąda głosu.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. W specyalnej debacie będę prosił o głos.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta ustęp A.); to jest uchwalone odnośnie do wniosku p. Smolki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce podnieść rękę. (Większość.) Wniosek jest uchwalony.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta ustęp B.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Krzeczunowicz. Redakcya tego punktu dałaby powód do wątpliwości, i to do nie małej wątpliwości, którą nawet sprawozdanie nam nie wyświeciło (czyta): „a to w tej wysokości, „w jakiej te dodatki na te same fundusze w Niższej Austryi opłaca.“

Jak tam przestanie opłacać, to nie będzie można już osądzić miary wysokości tej opłaty. Podług redakcyj komisyi zachodzi także wątpliwość, czy kolej ma dodatki opłacać w niższej Austryj i u nas, więc dwa razy?

Zdaje się, że komisya nie była tego zdania, aby dodatek opłacany był tam i tutaj. Więc to potrzeba jaśniej zredagować. Jeżeli zaś dodatek ma być opłacony tylko dla naszego kraju, to nie można miarę tego dodatku czynić zawisłą od dodatków opłacanych w niższej Austryj, które co roku zmieniać się mogą, stosownie do potrzeby.

Mojem zdaniem stosowniej byłoby, gdybyśmy wspomniony ustęp opuścili lub zredagowali jak następuje: „aby dodatki krajowe i indemnizacyjne „do podatków przez przedsiębiorstwo kolei żelaz„nej Karola Ludwika nie były opłacane w Niższej „Austryi, lecz w kraju naszym, na korzyść fun„duszu krajowego i indemnizacyjnego, a to w po„łowie tej stopy procentowej, w jakiej te dodatki „na inne podatki bezpośrednie przypadają.“

Wtedy będzie jasno, może jednak nie z korzyścią dla kolei. Jeżeli zaś komisya chciała taką niekorzyćć usunąć, i nie zwiększać dodatek, mający się płacić przez kolej, to powinna była dla uniknienia wątpliwości oznaczyć przynajmniej pewne procenta, aby one nie zawisły od rozmaitych, co roku zmieniających się w niższej Austryi okoliczności.

Ja tedy stawiam wniosek, aby przyjąć moją redakcyę lub odesłać do komysyi, aby nam pewne procenta dodatków zaproponowała.

Marszałek. Czy wniosek p. Krzeczunowicza jest poparty? t. j. wniosek aby z pod 1. opuścić resztę od wyrazów: „a to w tej wysokości do końca t. j. do słowa opłaca.“ Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Rydzowski. Ja sadzę, że ten paragraf, raczej ustęp dał by się tak stylizować (czyta):

„Aby dodatki do podatków przez przedsiębiorstwo kolei żelaznej Karola Ludwika na korzyść funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych opłacane były, a to w wysokości w Arcyksięztwie Niższej Austryi opłacanej.“

Marszałek. Kto wniosek p. Rydzowskiego popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Rzeczywiście komisya nie powiedziała, w jakiej wysokości miałaby kolej opłacać podatki. Ściśle rzecz biorąc powinnaby kolej Karola Ludwika i Czernowiecka opłacać takie podatki, jakie cały kraj płaci i płacić będzie.

Nie inaczej traktują koleje żelazne także we Wiedniu i w Austryi Niższej. Tam nie ma żadnej immunitas podatkowej, i kolej tyle płaci ile na cały kraj wypada.

Gdybyśmy postanowili tak, jak komisya proponuje, to byłby to rodzaj immunitas dla kolej żelaznych, co więcej nie wiem, cobyśmy mogli wziąść na podstawę do oznaczenia kwoty, jaką koleje płacićby miały. W Wiedniu bowiem nie płacą one stałej kwoty, lecz zmienia się ona stosownie do potrzeb kraju, płacą tyle, ile Sejm na kraj nakłada. Trzebaby więc powiedzieć przynajmniej, że u nas tyle płacić będą, ile płaciły w Wiedniu, czy też w Niższej Austryi w r. 1864. lub 1865, skoro bowiem koleje przestaną dodatki do podatków opłacać w Niższej Austryi, to zaraz tam te dodatki podskoczą o kilka krajcarów. Zachodzi więc pytanie, czy kolej Karola Ludwika będzie u nas płacić to, co w r. 1864 płaciła w Niższej Austryi, czy też to co podatki niższoaustryackie w następnych latach, u. p. w roku 1867, 1868. wynosić będą. Dziś dodatki wynoszą tam zaledwie po 16 — 18 centów od reńskiego, a są właśnie dla tego tak niskie, bo tam koleje całej Monarchii opłacają dodatki, a gdyby je wszystkie cofnięto, zarazby podskoczyły może na czterdzieści krajcarów.

Tego wszystkiego komisya nam nie wyjaśniła, a ponieważ nie wiem, jak się komisya na tę rzecz zapatruje, więc prosiłbym, żeby szanowny sprawozdawca dał nam wyjaśnienie.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Mnie się zdaje, że komisya dość jasno wyrzekła, co zamierza w przyszłości zrobić, żeby uregulować dodatki do podatków od przedsiębiorstw kolei Karola Ludwika, lub innych, któreby na przyszłość rozpoczęły swoje czynności.

Tu jest jak najwyraźniej powiedziane, że kolej Karola Ludwika ma na korzyść funduszu krajowego lub funduszów indemnizacyjnych opłacać dodatki, a to w tej wysokości, w jakiej te dodatki do podatków na te same fundusze w arcyxięstwie Niższej Austryi opłaca.

Zdaje mi się więc, że to jest dość jasno powiedziane, nie jak by opłacać mieli, tylko jak opłacają w tym roku.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Krzeczunowicz. Ja bym prosił szanownego referenta, żeby nam tę rzecz wyjaśnił.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki. Pochlebiam sobie, że po mojem objaśnieniu p. Krzeczunowicz cofnie poprawkę. Rzeczywiście wszyscy byśmy sobie życzyli, żeby poprawka p. Krzeczunowicza przyjęta, doprowadziła nas do tego, coby wtenczas uchwała miała na celu, t. j. żeby dodatek kolei żelaznej nie był regulowany według dzisiejszej opłaty dodatków w Niższej Austryi, ale żeby był zastosowany do dodatku do funduszu krajowego i indemnizacyjnego, jaki wypada w Galicyi. Dalej musze odpowiedzić, że równie cała ustawa w Reichsracie, jak i nasze usiłowania dzisiejsze rozbiły się wtenczas, i rozbiłyby się dziś o jedną trudność, a to tę, że wszyscy ci, którzy są w tem interesowani, czy tytułem zajmowanych miejsc, czy tytułem posiadaczy akcyj byliby przeciwni z powodu ogromnej różnicy dodatków do podatku w rozmaitych częściach Monarchii zachodzących.

Mianowicie co do kolei żelaznej Karola Ludwika zachodzi ten stosunek. W Niższej Austryi opłacają dodatku 18 centów od 1 reńs., my zaś 62 i $^1/_2$, nic dziwnego więc, jak to już i sprawozdanie powiada, że się wszystkie potęgi finansowe przeciw wykonaniu tego prawa skojarzyły.

Gdybyśmy przyjęli proprawkę p. Krzeczunowicza, właśnie trafilibyśmy na ten sam szkopuł na który uchwała w Radzie Państwa trafiła, t. j. żebyśmy wymagali od kolei żelaznych, żeby zamiast 18 centów, płaciły 62 centy, a zatem trzy razy więcej.

Nie potrzebuję dodawać, że takie nadzwyczajne zwiększenie opłaty dodatku miałoby wpływ niekorzystny i na kurs akcyj wywrzeć, i mielibyśmy całą potęgą finansową, z którą się nawet potentaci liczą, przeciwko nam.

Na żaden sposób tego uczynić nie możemy, bo trzeba mieć na uwadze, że tylko nieobarczając takim ciężarem dochody kolei, możemy mieć nadzieję, że Najjaśniejszy Pan uwzględniając słuszność naszych żądań, przychyli się do nich tem więcej, że cała ta kwestya była uregulowana prostem rozporządzeniem ministeryalnem.

Jeżeli więc kwestya mogła rozporządzeniem uregulowaną być, nie widzę dla czegoby Najjaśniejszy Pan nie miał się do słusznej zmiany przychylić.

Ponieważ w tym pierwszym punkcie jest cała zasada komisyi wypowiedziana, pozwolę sobie jeszcze za niektóre wątpliwości odpowiedzić.

Cała myśl, że jeżeli coś dla kraju otrzymać chcemy, skromnie nam postępować należy. Poprawka p. Krzeczunowicza znaczy trzymać się całej zasady naszego słusznego żądania, zdaniem zaś naszem było, że należy uwzględnić wszystkie okoliczności, położenie rzeczy i interes wszystkich, i kontentować się tym wydatkiem, który dziś ponoszą koleje.

Sądzę, że i w tym przypadku należy nam może odstąpić od zasady, która i w innej sferze naszych usiłowań korzyści nam nie przyniosła, to jest zasada, wszystko albo nie. Gdybyśmy chcieli tę zasadę postawić, to byśmy wprawdzie zasadę otrzymali, ale fundusze krajowe niezawodnie nieby na tem nie zyskały. Z tych wszystkich powodów stanowczo musze się oświadczyć przeciwko poprawce p. Krzeczunowicza. Co zaś do redakcyi, która się tym Panom nie zdawała dosyć wyraźna, wytłumaczył p. Kraiński. Gdyby miała być jakaś wątpliwość, jaką p. Zyblikiewicz podniósł, to komisya nic przeciwko temu by nie miała, ażeby stosunek ten bliżej i wyraźniej określić, gdy się mówi o opłatach „teraz“, bo ten rok bierzemy za normę. Jeżeli sądzicie Panowie, że wyraz „obecnie“ lub „w tym roku“ ściślej określa, to sądzę w imieniu komisyi, że mógłby się utrzymać. Jest następnie poprawka p. Rydzowskiego, która żąda, ażeby zamiast wyrazu „a to w tej wysokości“ i t. d. było napisane „a to w kwocie procentowej w Niższej Austryi przypadającej“ i t. d. Jednakowoż w takim raźie trzeba znowu dodać wyraz „obecnie“ lub „w tym roku“, bo chociaż byłaby jasną w pojęciu ogólnem, ale niejasną co do normy, jaką byśmy za podstawę naszych żądań wziąść chcieli. Więc jak powiedziałem, przeciwko poprawce p. Krzeczunowicza stanowczo się oświadczyć muszę, ponieważ odmienia naszą podstawę; a co do tamtych poprawek przedstawiam to ocenieniu Wys. Izby, bo nie przywiązuję do nich wielkiej wagi.

Poseł Krzeczunowicz. Czy można jeszcze głos zabrać?

Marszałek. Nie można, bo dyskusya zamknięta. — Więc poddam pod głosowanie najprzód poprawkę posła Krzeczunowicza. (Gwar wielki w sali.)

Poseł Krzeczunowicz. W końcu ustępu potrzebna zmiana zamiast „opłaca“ powinno być „opłacać by miała“ i „nie w Niższej Austryi“ lecz „w kraju naszym.“

Sprawozdawca p. hr. Wodzicki. Przepraszam, właśnie z tego powodu jest zmieniony. Uwaga pana Zyblikiewicza była bardzo trafną, że należy oznaczyć tę normę, bo skoroby do Galicyi przeszły wyższe dodatki do podatków, w Austryi Niższej zaraz powiększą się właściwe dodatki. Wniosek komisyi jest następujący (czyta go.) Zostaje tylko poprawka p. Rydzowskiego.

Poseł Boczkowski. „Na korzyść funduszu galicyjskiego.“ To nie jest jasno.

Głosy. Krajowego.

Poseł Boczkowski. W drugim ustępie jest jaśniej powiedziane: „na rzecz funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych w Galicyi“ przeto wnoszę, ażeby te same słowa i w ustępie pierwszym postawione były.

Marszałek. Jest to wniosek po zamknięciu dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę, ażeby dyskusyę na nowo otworzyć; bo czemu byśmy nie mieli poprawić podług tego co rzeczywiście jest dobrem? Ja wnoszę, ażebyśmy otworzyli na nowo dyskusyę.

Poseł Bocheński. Proszę o głos. Pozwolę sobie zrobić uwagę; że to nie jest ani żadna uchwała, ani ustawa, tylko prośba do Najjaśniejszego Pana, ażeby raczył w tym duchu wydać rozporządzenie; więc czy słowo jasne, czy mniej jasne, na tem bardzo mało zależy.

Głosy. O nie!

Poseł Bocheński. To nie jest uchwała, ani ustawa, tylko prośba do Najjaśniejszego Pana. (Gwar.)

Marszałek. Xiążę Sanguszko ma głos.

Poseł xiążę Sanguszko. Znajduję ten przedmiot dla kraju tak nadzwyczaj ważnym, że byłoby do życzenia, ażeby to uzyskanem było. My powinniśmy zrobić tutaj koncesyę i łatwość tej kolei, ażeby ona się tutaj przeniosła, nawet taką koncesyę, któraby może przeniosła zwyczajne względy i zwyczajne warunki. Pierwszą rzeczą jest, abyśmy kolej tutaj dostali i ubezpieczyli ją, że jak najmniej będzie płacić, 16. lub 18, ale niech raz tutaj przyjdzie.

Marszałek. Czy jeszcze kto głosu żąda? (Nikt się nie zgłasza.) Czy mam zamknąć dyskusyę?

Głosy. Prosimy zamknąć.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Sprawozdawca p. hr. Henryk Wodzicki. Przeczytam wniosek komisyi z poprawką pana Rydzowskiego, i z poprawką następną pana Zyblikiewicza, która tylko do roku się odnosi. Zamiast „na korzyść funduszu galicyjskiego“ bo to omyłka, trzeba napisać jak jest w drugim ustę-

pie: „na korzyść funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych w Galicyi opłacać się ma“ (czyta poprawkę p. Rydzowskiego.) Według p. Rydzowskiego jest „a to w kwocie procentowej etc. obecnie przypadającej. Pan Zyblikiewicz zaś życzy sobie, ażeby nie „obecnie“, tylko: „na rok 1865. przypadającej.“

Poseł Kraiński. A to w tej wysokości....

Sprawozdawca p. hr. Henryk Wodzicki. A to w tej kwocie procentowej i t. d.

Marszałek. Najprzód poddam poprawkę posła Rydzowskiego pod głosowanie, proszę ją odczytać. (Po odczytaniu.) Kto jest za nią, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Marszałek. Teraz co do poprawki posła Zyblikiewicza. Kto jest za tem, aby w artykule I. zamieszczone były wyrazy „takie, jakie były wroku 1865., opłacane“ zechce rękę podnieść. (Większość.) A zatem artykuł I. z tą odmianą jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hen. Wodzicki (czyta):

„Artykuł III. Aby przedsiębiorstwa kolei żelaznej lwowsko-czernowieckiej i innych jeszcze budować się mających, również na rzecz funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych Galicyi dodatki do podatków opłacały, a to w tej samej wysokości w jakiejby takowe na też fundusze w Niższej Austryi opłacać miały.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam art. drugi pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hen Wodzicki (czyta):

„Aby dodatki do podatków gminnych przez przedsiębiorstwa kolej galicyjskich założonych lub założyć się mających, na korzyść miasta Wiednia opłacane lub opłacać się mające, dla miast stołecznych kraju naszego opłacane były.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Koczyński. Proszę o głos. Tam gdzie w artykule trzecim powiedziane jest „miast stołecznych kraju naszego“, życzyłbym sobie aby dodane były wyrazy „Krakowa i Lwowa“.

Marszałek. Wniosek posła Koczyńskiego jest, ażeby dodać „Krakowa i Lwowa“. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. 'Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. W tym ustępie 3. trzeba koniecznie ten sam zrobić dodatek, jaki zrobiliśmy w ustępie 1. Kwota dodatków do podatków każdego roku zmienia się, trzebaby więc, zdaje mi się, koniecznie sfixować rok, powiedzieć wyraźnie rok 1865.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki. Muszę zwrócić uwagę na to, że te dodatki do podatków nie odnoszą się tylko do kolei żelaznej już założonej, t. j. do kolei gal. Karola Ludwika, ale także do założyć się mających kolei, więc według wniosku p. Zyblikiewicza żądającego, aby w 3. ustępie po wyrazach „na korzyść miasta Wiednia“ włożyć wyrazy „w 1865. roku opłacane“ i t. d. także i koleje założyć się mające byłyby przywiązane do dodatku opłacanego w 1865. r. w niższej Austryi. Oprócz tego zachodzi ta okoliczność, że cała ta sprawa potrzebuje uregulowania, albowiem Rada państwa w 1864. r. uznała niedostateczność prawodawstwa pod względem opodatkowania kolei żelaznych. Zresztą zdaje mi się, że tak bardzo wielkiej wagi do tego przywiązywać nie można, ponieważ w 4. punkcie prosimy Najjaśniejszego Pana, aby taki sposób opłacania dodatków do podatków tak długo trwał, dopóki ustawa ogólna tej sprawy nieureguluje, i dlatego byłbym za utrzymaniem tego co jest w analogii z poprzednimi paragrafami. Co do poprawki p. Koczyńskiego, ta nie jest esencyonalna i nie widzę potrzeby wymieniania stołecznych miast po nazwisku.

Głos. Kraków nie jest stołeczne tylko główne miasto.

Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki. Jest stołecznem miastem wielkiego xięstwa Krakowskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać dodatki i poprawki.

Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki. Nie ma żadnych dodatków na piśmie, i sformułowanego wniosku także nie ma żadnego.

Poseł Zyblikiewicz. Ja nie dałem mego dodatku na piśmie, bo chciałem tylko dodać liczbę roku, mianowicie, ażeby po wyrazach: „na korzyść miasta Wiednia“ włożyć: „w 1865.“ opłacane.

Jeżeli chodzi o to, aby tę bagatelę podać na pismie, to mogę to zaraz uczynić, zdaje mi się to jednakowoż zbytecznem ze względu na zapadłą uchwałę co do pierwszego punktu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza.

Poseł xiaże Sanguszko. Proszę o głos co do formalności.

Obawiam się, żeby z tego naszego głosowania jaka konfuzya nie powstała, bo jeden drugiego nie rozumie, a wielu posłów powychodziło z sali; sądziłbym dlatego, żeby zamknąć posiedzenie.

Marszałek. Możemy to za 5 minut skończyć, a na przyszłem posiedzeniu stracilibyśmy godzinę czasu.

Jest wniosek p. Zyblikiewicza, aby dodać słowa: „w roku 1865“.

Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki. W takim razie opiewałby ten 3. ustęp tak:

„Żeby te dodatki do podatków gminnych przez przedsiębiorstwa kolei galicyjskich założonych, lub założyć się mających na korzyść miasta Wiednia w r. 1865. opłacane, lub opłacać się mające, dla miast stołecznych kraju naszego opłacane były.“

Marszałek. Nie można powiedzieć „kolei założyć się mających“ boby to było przeciwnem poprawce p. Zyblikiewicza, o której połączenie z wnioskiem komisyi właśnie nam chodzi. (Głosy: tak jest.) Odłożymy więc zakończenie tej sprawy do przyszłego posiedzenia. Przyszłe posiedzenie będzie w Poniedziałek 26. b. m. o godzinie 10. Porządek dzienny następujący:

Ukończenie rozprawy nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o wnioskach odnoszących się do stosunku kolei żelaznych galicyjskich do kraju; trzecie czytanie trzech praw o gminach i obszarach dworskich (brawo);

trzecie czytanie statutu miasta Lwowa, sprawozdanie komisyi o konkurencyi kościelnej;

sprawozdanie komisyi o patronacie i konkurencyi szkolnej;

sprawozdanie komisyi głodowej o soli;

sprawozdanie komisyi administracyjnej o zabezpieczeniu budynków kościelnych i szkolnych od ognia;

sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku pos. Kowbasiuka względem *jura stolae*, i

sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. x. Stempka co do małżeństw rezerwistów.

Posiedzenie zamknięte.

(Posiedzenie zamknięte o godz. 5½ wieczorem.)

[illegible]

Magyaralak, [illegible]

[illegible]

Magyaralak. [illegible]

[illegible]

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

61. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 26. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Sprawozdanie komisyi ustawy gminnej o wniosku p. Hubickiego co do zaprowadzenia instytucyi sędziów pokoju. — Wniosek komisyi przyjęty. — Trzecie czytanie ustawy gminnej i ordynacyi wyborczej dla gmin. — Trzecie czytanie ustawy o reprezentacyi powiatowej. — Trzecie czytanie statutu gminnego dla miasta Lwowa. — Wniosek x. Ruczki o odesłanie projektów w przedmiocie konkurencyi kościelnej, tudzież w przedmiocie patronatu szkół i konkurencyi szkolnej, na powrót do komisyi mającej się wzmocnić trzema członkami, przyjęty.—Sprawozdanie komisyi specyalnej dla rozpoznania wniosków względem zapobieżenia grożącej nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju. — Wniosek komisyi o zniżeniu ceny soli przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony.— Wniosek naglący hr. Henryka Wodzickiego o wysłanie deputacyi do Najj. Pana z prośbą o ustanowienie Kanclerza dla Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskim odesłany do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Kowbasiuka względem tax „jura stolae" zwanych. — Przemowa p. Rusieckiego. — Poprawka p. Bilewicza. — Poprawka p. Kowbasiuka. — Przemowy pp. Kozłowskiego, Dwolińskiego i x. Ruczki. — Poprawka p. Bilewicza uchylona. — Wniosek komisyi z poprawką p. Kowbasiuka przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku x. Stempka względem zniesienia ograniczeń zawierania małżeństw przez rezerwistów. — Przemowa x. Stempka. — Wniosek komisyi przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Wniosek p. Demkowa o zmianę w prawie prezentacyi probostw odesłany bez motywowania wprost do Wydziału krajowego. — Wybór trzech członków dla wzmocnienia komisyi konkurencyjnej.— Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 127.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy Panowie posłowie w dostatecznej liczbie są zgromadzeni, posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Geringer (czyta protokół z 60. posiedzenia).

Marszałek. Co do protokółu, czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Następuje jeszcze odczytanie petycyj.

Sekretarz Geringer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 26. Marca 1866. r.

2396. Gmina Witwica, przez posła Kabata, o zapomogę zwrotną.

2397. Gmina Czechy, przez posła Zahorojkę, o zapomogę.

2398. Płoszewski Michał, członek stowarzyszenia dla podniesienia pszczelnictwa w Niższej Austryi, przez posła hr. Borkowskiego, przed-

stawia sposób podźwignienia pszczelnictwa w kraju przy pomocy funduszu krajowego.

2399. Gminy Felicienthal i Annaberg, przez posła Zatwarnickiego, o pożyczkę.

2400. Rzemieślnicy miasta Chrzanawa, przez posła Adama hr. Potockiego, o przywrócenie dawnych cechów.

2401. Makowiecki Nicefor, właściciel dóbr Strżałkowice, przez posła xięcia Sanguszkę, przeciw zniesieniu stopy procentowej tudzież ustaw cywilnych i karnych o lichwie.

2402. Gmina miasta Starasól, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

2403. Gmina Narol i pleban tamtejszy obrządku łac., przez posła x. Stempka, aby kapitał 200 złr., legowany w r. 1804. na szkołę tamtejszą, był gminie zwrócony.

2404. Szymon Brust, rolnik ze Zborowa, przez posła x. Fortunę, o zapomogę.

2405. Gmina Pikułowice, przez posła x. Szwedzickiego, o pożyczkę.

2406. Gmina Rosochy, przez posła Ławrowskiego, o wstrzymanie exekucyi za podatki.

2407. Kieszkowski Józef, z Szandrowca, przez posła Ziembickiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

2408. Nauczyciele szkół ludowych obrządku gr. kat. w dekanacie chodorowskim, przez posła x. Dzerowicza, o polepszenie ich dotacyi.

2409. Włościanie ze wsi Chełmiec, przez posła Gutowskiego, o załatwienie sporu z kolonistami o pastwiska.

2410. Strzelecki Bronisław, właściciel części wsi Poluchowa, przez posła Smolkę, o zapomogę.

2411. Gmina Pagorzyna, przez Rydzowskiego, o zapomogę.

2412. Gmina Dydiowa, przez posła Starucha, o zapomogę.

2413. Gmina Bereby górne, przez posła Starucha, o uwolnienie od opłat na potrzeby kościelne.

2414. Hebanowska Karolina i Zahorowska Emilia, właścicielki posiadłości w Mochnatem, przez posła Tarczanowskiego, o pożyczkę.

2415. Gmina szlachecka Mochnate, przez posła Tarczanowskiego, o pożyczkę.

2416. Gmina Manasterz, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę.

2417. Wydział miasta Zydaczowa, przez posła x. Kuziemskiego, użala się na urząd powiatowy w Mikołajowie, w sprawie administracyi majątku miejskiego.

2418. Gmina Kutkowce, przez posła Rejznera, o zapomogę zwrotną.

2419. Gmina Monilówka, przez posła Kowbasiuka, ponownie o zapomogę.

2420. Gmina Terpiłówka, przez posła x. Kaczałę, o zapłatę za robociznę przy budowie drogi podwołoczysko-tarnopolskiej.

2421. Gminy Dołhe i Morszyn, przez posła Smolkę, uskarzają się na nadużycia tamtejszego kapelana gr. kat. obrządku i proszą o odesłasłanie tej petycyi do konsystorza.

2422. Nauczyciele szkół ludowych w obwodzie rzeszowskim, przez posła Sawczyńskiego, o uregulowanie szkół ludowych i polepszenie bytu nauczycieli.

2423. Gmina Bachowice, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2424. Gmina Woźniki, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2425. Gmina Grodzisko, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2426. Gmina Witanowice, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2427. Gmina Spytkowice, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2428. Gmina Roków, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2429. Gmina Babice, przez posła Wężyka, w sprawie nieszłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2430. Gmina Klecza górna, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2431. Gmina Jaroszowice, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania gruntów.

2432. Gmina Miejsce, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania gruntów.

2433. Gmina Tomice, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania gruntów.

2434. Gmina Radocza, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2435. Gmina Żygodowice, przez posła Wężyka, w sprawie nieszłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2436. Gmina Lgotta, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2437. Gmina Gorzeń, przez posła Wężyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2438. Dąmbski Gustaw, właściciel dóbr Kosowa i Chrząstowice, przez posła Węzyka, w sprawie niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

2439. Gmina Borszczowice, przez posła hr. Russockiego, o zapomogę.

Z tych liczby: 2396, 2397, 2399, 2402, 2404, 2405, 2406, 2407, 2410, 2411, 2412, 2414, 2415, 2416, 2418, 2419, 2439 odsełają się do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438 odsełają się do komisyi katastralnej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Z wnioskami, dotyczącemi stosunku galicyjskich kolei żelaznych, komisya administracyjna nie jest jeszcze gotową. Dlatego ten pierwszy przedmiot porządku dziennego musimy odłożyć na później. Następuje trzecie czytanie ustawy o gminach, obszarach dworskich i reprezentacyach powiatowych. P. Czajkowski jako sprawozdawca ma głos.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos. Jabym proponował, żebyśmy uwolnili sprawozdawcę od całego czytania, i żeby tylko odczytać te paragrafy, które podległy zmianie.

Głosy. Tak, tak.

Marszałek. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Przy drugim czytaniu ustawy gminnej komisya miała sobie poruczone przez Wysoką Izbę potrójne zadanie:

Po pierwsze: Rozpoznać wniosek posła Hubickiego, który opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić życzenie: aby Wys. Rząd na najbliższej kadencyi sejmowej przedłożył projekt do ustanowienia sędziów pokoju, do których atrybucyj należałoby załatwianie spraw niespornych, rozstrzyganie sporów bagatelnych, spraw prowizorycznych, niemniej którżyby byli sędziami policyjnymi.“

Wys. Sejm oddał ten wniosek posła Hubickiego komisyi do rozpoznania i uczynienia odpowiedniego z swej strony wniosku.

Drugim zadaniem komisyi było sprostować niektóre usterki stylistyczne i myłki druku, w projekcie ustawy przez komisyę przedłożonych.

Trzecim wreszcie zadaniem było, zamieścić w odpowiedniem miejscu zmiany i dodatki przez Wys. Sejm w ustawie uchwalone.

Komisya wywiązała się z tych zadań w sposób następujący:

Co do wniosku p. Hubickiego, który odczytałem, komisya po dokładnem onego rozpoznaniu przedkłada z swej strony następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby na najbliższej kadencyi Sejmu przedłożył projekt do ustawy o instytucyi sędziów pokoju.“

Wniosek ten różni się od wniosku p. Hubickiego w tem, że nie przesądza poszczegółowych atrybucyj instytucyi sędziów pokoju, lecz tylko w ogóle wzywa Rząd, aby przedłożył projekt do ustawy o tej instytucyi, zostawiając Rządowi, jakie atrybucye sędziom pokoju przyznać za odpowiednie uzna. — Komisya bowiem miała to na względzie, że atrybucye i zakres działania sędziów pokoju i cała ta instytucya w różnych krajach, w których istnieje, wedle szczególnych stosunków rozmaicie się wyrobiła. I tak w Anglii zakres działania sędziów pokoju rozciąga się w ogóle na sprawy karne. Instytucya ta ma tam zupełnie inny charakter niż w innych krajach. Sędziowie pokoju w Anglii są to ludzie zaufania publicznego, ludzie wysokiego stanowiska społecznego, nie są oni płatni, gdyż to jest urząd honorowy od wieków istniejący, zaszczycający tego który go piastuje.

We Francyi sędziowie pokoju są prawie urzędnicy; są oni płatni, pobierają 600 do 800 franków rocznie i są rozdzieleni po kantonach. Każdy kanton w departamencie ma swego sędziego pokoju z następującym zakresem działania; przedewszystkiem sędzia pokoju ma sobie polecone jednanie strón spór wiodących tak dalece, że dopuki strona prowadząca spór nie udowodni, że się zgłosiła u sędziego pokoju i że tam zgoda nie

przyszła do skutku, Sąd nie może pozwu przyjąć, ani przystąpić do dalszego postępowania.

Drugą atrybucyą sędziego pokoju jest rozstrzyganie spraw spornych do wysokości 100 franków, a to tak, że spory niżej 50 franków rozstrzygają sędziowie pokoju ostatecznie bez dalszej apelacyi, zaś wyżej 50 franków z zastrzeżeniem apelacyi. Do nich należą także sprawy prowizoryalne, sprawy o szkody wyrządzone na polach, w lasach i t. d., spory między służbodawcą i sługą i t. d. — Sprawy karne należą do nich o tyle, że załatwiają pierwsze czynności śledcze, tak co do istoty czynu, jak i co do osoby winowajcy. — Wreszcie należą do nich sprawy niesporne, tak zwane (nobile officium judicio), jako to: obsygillacye po zmarłych, czynności co do uwolnienia od władzy ojca, lub od opieki, uznania za pełnoletniego, zwoływanie rady familijnej dla spraw pupilarnych i t. p.

Taką jest tedy instytucya sędziów pokoju we Francyi.

Jaką u nas Rząd zechce zaprowadzić i kiedy? trudno nam dziś przesądzać; zależeć to będzie od tego, jaki będzie w naszym kraju na przyszłość ustroj organizacyi sądownictwa, jakie zasady jurysdykcyi cywilnej i karnej. — Tego zaś nie wiemy, bo Rząd jeszcze nie objawił swoje w tej mierze postanowienia. — Gdybyśmy zatem chcieli już dziś orzec o atrybucyi i zakresie działania przyszłej instytucyi sędziów pokoju w naszym kraju; moglibyśmy coś uchwalić sprzecznego z niewiadomemi nam zasadami pod względem sądownictwa — moglibyśmy przyznać sędziom pokoju atrybucye takie, które w ogólnym ustroju sądownictwa przyznane będą sądom zwyczajnym; — moglibyśmy tym sposobem wejść w kolizie i narazić nasz projekt na to, iżby sankcyi Monarchy nie otrzymał.

Wreszcie czas jest za nadto krótki, abyśmy mogli przystąpić do rozpoznania szczegółowych atrybucyj sędziów pokoju, wskazanych we wniosku p. Hubickiego, gdyż dnie Sejmu naszego są policzone, a nawał innych ważnych spraw, które załatwienia koniecznie wymagają, nie pozwala nam poświęcić dłuższego czasu dla wspomnionego przedmiotu.

Komisya więc ograniczyła się na wniosku ogółowym, który opiewa (czyta go powtórnie).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Ponieważ wniosek zrobiony przez komisyę gminną jest ogólnikowy i nic nie przesądza, ponieważ w tym wniosku może w przyszłości to się pomieścić, co ja w moim wniosku postawiłem, dla tego nie widzę powodu bym się sprzeciwiał temu przez komisyę postawnionemu wnioskowi i oświadczam, że będę za nim głosował, i życzyłbym sobie, żeby i Wysoka Izba również w swojej całości poprzeć go chciała.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Dyskusya zamknięta. Więc poddam pod głosowanie wniosek.

Sprawozdawca p. Czajkowski. To będzie trzeci punkt do wniosku, który komisya postawiła, przedstawiając Wys. Izbie swoje wnioski do ustawy gminnej; wniosek ten opiewa tak (czyta go po raz trzeci).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Drugim zadaniem komisyi, jak powiedziałem, było sprostowanie niektórych usterek stylistycznych i mylek druku.

Możeby Wysoka Izba zechciała komisyi zostawić sprostowanie i dopilnowanie tego przy wydrukowaniu ustawy?

Głosy. (Mylki te były przy drugiem czytaniu już podniesione).

Marszałek. Ktoby chciał jakie uwagi uczynić, zechce się zgłosić.

Głosy. Zostawiamy to komisyi, aby zrobiła poprawki.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Trzecim zajęciem komisyi było, zamieścić w miejscu stosownem zmiany i dodatki przy rozprawie nad ustawą przez Wysoką Izbę uchwalone. Mianowicie na wniosek posła x. Guszalewicza, przyjęła Wysoka Izba do §. 41. ustawy gminnej następujący dodatek (czyta):

„O nastąpić mającem posiedzeniu naczelnik w każdym razie winien zawiadomić wszystkich w gminie obecnych radnych"

Komisya umieściła ten dodatek przy końcu §. 41.

Paragraf ten opiewać będzie teraz tak (czyta):

„Rada zbiera się na posiedzenie, ile razy zajdzie tego potrzeba, najmniej jednak raz na kwartał.

Naczelnik gminy lub w razie przeszkody jego zastępca zwołuje Radę na posiedzenie; każde posiedzenie, które nie jest tym spososobem zwołane, jest nieprawne, a powzięte na nim uchwały są nieważne.

Naczelnik gminy musi zwołać Radę, jeżeli tego zażąda przynajmniej trzecia część radnych, lub polityczna władza powiatowa, albo też Rada powiatowa lub Wydział powiatowy.

O nastąpić mającem posiedzeniu, naczelnik w każdym razie winien zawiadomić wszystkich w gminie obecnych radnych.“

Marszałek. Kto się zgadza ze sposobem umieszczenia, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Do §. 62. ustawy gminnej, stanowiącego cel, na jaki obrócone być mają kary pieniężne za przestępstwa przepisów policyi miejscowej zasądzone, wniósł x. Ustyanowicz następujący dodatek: „lub na korzyść funduszów zapomogi w gminie.“

Wysoka Izba przyjęła ten wniosek. — Wniosek ten zastosowanym być może jedynie tylko w tym §fie 62.

Wspomnione bowiem w innych paragrafach kary pieniężne nie są przyznaczone na cele publiczne, lecz na rzecz kas gromadzkich. Są one bowiem rodzajem indemnizacyi za szkodę wyrządzoną gminie, i dla tego tylko do kasy gminnej należą. Dla tego nie można było tam zastosować tego wniosku na kary, zaaplikować również tej poprawki.

Marszałek. Nie mogę tego poddać pod głosowanie, bo to było już zawotowane. Zatem to tylko Wys. Izba do wiadomości bierze.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Więcej poprawek co do ustawy gminnej nie było, wnoszę zatem, aby Wysoka Izba projekt komisyi w powyzszy sposób zmieniony w trzeciem czytaniu przyjęła.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustawy gminnej w trzecim czytaniu, raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski. W ordynacyi wyborczej poczyniono zmiany następujące, pochodzą one częścią z pomyłek w druku, częścią z przyjęcia poprawek; jednak są Panowie, którzy sobie notują, więc proszę w właściwych miejscach zanotować sobie te zmiany:

W §fie 2. pod literą h) było: „oficerowie“ a ma być: „profesorowie.“

W §fie 3. pod literą b) jest poprawka, którą Wysoka Izba uchwaliła, tycząca się samej materyi. Zamiast: Kto z powodu podejrzenia o zbrodnię został pociągnięty do śledztwa, — dopóki śledztwo trwa“ — ma być: „kto z powodu zbrodni został pociągnięty do śledztwa i t. d.“

W §fie 4. jest pomyłka w ostatnim wierszu zamiast „głosują“, ma być „głosować“.

W §fie 15. w trzecim wierszu zamiast „jest“ powinno stać „są“.

W §fie 16. zamiast „wniesionej“, powinno być „wniesione“.

Nareszcie na stronie 40., zamiast „Dział VII., ma być „Dział II.“

Nakoniec w §. 32. jest dodatek x. Ustyanowicza względem funduszu zapomogi gminnej. Ustęp §. 32. z tym dodatkiem będzie brzmiał (czyta):

„Zasądzone kary wpływają na rzecz funduszu zapomogi w gminie.“

Tyle jest zmian w ordynacyi wyborczej dla gmin.

Marszałek. Poddaję więc pod głosowanie w trzeciem czytaniu ordynacyę wyborczą dla gmin. Kto jest za przyjęciem jej, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski. W ustawie o obszarach dworskich w skutek uchwały Wys. Izby przy §. 1. powziętej wypada zmienić stylizacyę trzech paragrafów tej ustawy, t. j 1., 2. i 4. Komisya proponuje taką zmianę:

W §. 1. odpadłyby ostatnie wiersze od słowa jeżeli pierwszy ustęp §fu 1. brzmiałby tak (czyta): „Posiadłość ziemska niegdyś dominikalna, obecnie do związku gminnego nie należąca, pozostanie i nadal wyłączoną ze związku gminnego. Każda taka ze związku gminnego wyłączona posiadłość stanowi obszar dworski. Posiadłości jednak dominikalne, położone w obrębie miasta, winny być wcielone do związku gminy tego miasta. §. 2. brzmiałby tak (czyta):

„Obszar dworski może na żądanie posiadacza i za zgodą gminy, zostać do gminy wcielonym, jeżeli posiadacz obszaru dworskiego wniesie takie żądanie do politycznej Władzy powiatowej w przeciągu dni 60. od ogłoszenia niniejszej ustawy, lub jeżeli przeciw takiemu żądaniu, wniesionemu po upływie wyżoznaczonego terminu, ani polityczna władza krajowa ze względów publicznych, ani Wydział krajowy nic nie zarzuci“ §. 3. zostaje tak jak jest, w §. 4. zaś opuściłyby się 2 pierwsze wiersze i brzmiałby tak (czyta):

„Skoro dopełnione zostaną warunki w §. 2. wskazane, polityczna władza krajowa zarządzi w porozumieniu z Wydziałem krajowym wcielenie obszaru dworskiego do gminy.“

Taka tedy stylizacya zdawała się komisyi, że zupełnie odpowiada myśli jaka przewodniczyła uchwale sejmowej, bo wprowadza zmianę taką, iż obszar dworski tylko za zgodą gminy na żądanie posiadacza może być wcielony do tejże gminy. Także zatrzymała komisya przepis, iż do niniejszej ustawy żadnych więcej warunków się nie wymaga, jak tylko postawienie żądania przez właściciela wcielenia do gminy obszaru dworskiego i oświadczenia gminy, że się na to zgadza, jeżeli to oświadczenie nastąpiło w przeciągu dni 60. po ogłoszeniu niniejszej ustawy; po upływie zaś 60 dni wymaga się dalszego oświadczenia politycznej władzy krajowej i Wydziału krajowego, iż przeciw temu nic nie mają do zarzucenia.

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda co do stylizacyi? (Nikt.) Nikt nie ma nic do zarzucenia, więc poddam pod głosowanie w trzeciem czytaniu prawo do ustawy o obszarach dworskich. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Przejdziemy teraz do statutu dla miasta Lwowa.

Poseł x. Pawlików. A o reprezentacyi powiatowej?

Marszałek. Przystąpimy zaraz do tego, tylko sprawozdawca przyjdzie, ażeby Wys. Izba nie czekała na niego więc weźmiemy statut lwowski.

Poseł Czajkowski. Ja mogę zastąpić p. Krzeczunowicza.

Marszałek. Więc proszę.

Poseł Czajkowski (z mownicy).

Co do Rad powiatowych są zmiany następujące:

W §. 4. jest błąd drukarski, zamiast: siedziby reprezentacyi krajowej ma być siedziby reprezentacyi powiatowej. §. 7. stanowi liczbę 26. członków Rad powiatowych, zamiast pierwotnie proponowany 36; zmienia się tedy tu tylko cyfra 36 na 26.

W §. 8. pod lit. e) opiewał pierwotnie (czyta): „Liczba członków Rady powiatowej na jednę grupę przypadająca, nie może nigdy być większą, jak $^{1}/_{3}$ ogólnej liczby członków Rady."

Uchwalono natomiast, że liczba ta ma wynosić 12 członków.

Więc ustęp e) §. 8. będzie zatem opiewał tak (czyta): „Liczba członków Rady powiatowej na jedną grupę przypadająca, nie może nigdy przenosić dwunastu."

W §. 12. był uchwalony dodatek taki przy końcu (czyta): „Nie może być pełnomocnikiem, kto nie jest obieralnym do Rady powiatowej."

Nakoniec w ordynacyi wyborczej Rad powiatowych na wniosek p. Gnoińskiego w §. 29. jest zrobiony dodatek następującej osnowy (czyta): Skoro wybory więcej niż połowy członków Rady zostaną sprawdzone, Rada uważa się za ukonstytuowaną.

Wniosek tak jak był postawiony, Wysoka Izba przyjęła, a komisya przy końcu §. 29. umieściła go prawie dosłownie, nie robiąc żadnej stylistycznej odmiany, bo tej nie uważała za potrzebną. Wnoszę zatem, aby Wys. Izba całą ustawę o reprezentacyi powiatowej w 3. czytaniu ze zmianami dopiero odczytanemi przyjęła.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustawy w 3. czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Teraz przejdziemy do statutu dla miasta Lwowa.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Czy Wysoka Izba żąda, ażeby cały statut odczytać? (Głosy: nie! nie!)

Marszałek. Kto jest za tem ażeby nie czytać całego statutu, tylko te paragrafy, które zostały zmienione, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Przytoczę tylko te §§., które zmienione zostały:

W §. 35. ustęp drugi była poprawka zamiast „członkowie" „przynależni do gminy."

Do §. 64. uchwaliła Wys. Izba dodatek następujący i ten był umieszczony tak jak był ułożony (czyta):

„Jeżeli burmistrz lub wiceburmistrz popadnie w śledztwo z powodu jednego z czynów w §§. 39. i 44. wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, dopuki trwa to postępowanie karne, krydalne lub ugodne."

Do §. 71. uchwalony był następujący dodatek (czyta):

„Rada miejska jest organem uchwalającym i nadzorującym w sprawach gminy. Władza wykonawcza jej nie służy."

Ten ustęp postawiony jest jako pierwszy a reszta została tak jak była.

W ostatnim ustępie §. 78. zamiast słów: „Sejm krajowy" ma być „ustawę krajową."

Do §. 85. uchwalony był dodatek, a to §. 32. z ustawy ogólnej gminnej, którą Wys. Izba przyjęła. Ten dodatek jest stosownie umieszczony, ale nie jako dodatek do §. 85., tylko jako osobny paragraf, dla tego, że postanowienie objęte §. 32. ustawy ogólnej nie ma stosownego związku z §. 85. tak, ażeby razem był umieszczony, dlatego pozwoliłem sobie dodać jeden paragraf, który tak brzmi (czyta):

„§. 86. g) Sprawy policyi miejscowej.

O ile sprawowanie policyi miejscowej nie jest mocą ustawy, przekazane organom rządowym wydaje Rada w granicach istniejących ustaw obowiązujące w obrębie gminy przepisy, tyczące się policyi miejscowej".

Dodatek ten uchwalony został w skutek żądania p. Komisarza rządowego na wniosek mój.

Żądanie Komisarza rządowego odnosiło się także do tego, ażeby był umieszczony i §. 33. ustawy ogólnej dlatego, że jest w ścisłym związku z tamtym o utrzymaniu policyi.

Ustęp ten jako właściwy paragraf brzmi tak (czyta):

„Rada winna uchwalać środki pieniężne na utrzymanie załatwień i urządzeń policyi miejscowej, i jest odpowiedzialną za wszelkie zaniedbanie w tej mierze pochodzące z jej winy."

Ten dodatek pozwoliłem sobie dodać, ponieważ on był tylko przypadkowym sposobem opuszczony. Proszę zatem, ażeby Wys. Izba zechciała i ten dodatek uchwalić.

Marszałek. Poddam go pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem go, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gnoiński. Teraz następuje taka zmiana, że liczba porządkowa paragrafów o jeden się posuwa.

Do §. 96. dawniejszego a dzisiejszego 97. (w skutek tego posunięcia), osobna uchwała do 2. ustępu była taka (czyta):

„Gdyby zaś Rada miejska od swej uchwały odstąpić nie chciała, burmistrz przedstawi niezwłocznie rzecz do rozstrzygnięcia naczelnej politycznej władzy krajowej i o tem Radę zawiadomi.

Obowiązkiem zaś będzie naczelnej politycznej władzy krajowej wydać to rozstrzygnienie w ośmiu dniach, i równocześnie zawiadomić o niem Wydział krajowy, jeżeli sprawa należy do własnego zakresu działania gminy."

To jest już uchwalone — podaję tylko do wiadomości Wysokiej Izby. Między §. 102. i 103. dawniejszemi ma być w skutek uchwały do umieszczenia taki paragraf, który teraz będzie miał numer 103 w skutek przyjęcia dodatkowego paragrafu (czyta):

„Sprawy należące do poruczonego zakresu działania gminy załatwia burmistrz w sposób ustawami przepisanej lub przez Władzę wskazany. Jeżeli oznaczenie sposobu wykonania, pozostawione jest w całości lub częściowo gminie, burmistrz wi ien zastósować się w tym względzie do uchwały Rady.

Wszakże w razach nadzwyczaj nagłych, kiedyby uchwała Rady bez szkody lub niebezpieczeństwa poprzednio nie mogla być zaciągniętą, może burmistrz działać według własnego zdania, winien jednak następnie w jak najkrótszym czasie uzyskać od Rady zatwierdzenie tego, co w takich wypadkach zarządził.

Rząd może polecić załatwianie spraw, należących do poruczonego zakresu działania, w całości lub w części na swój koszt organom własnym."

Paragraf ten jest z porządku 103. Jest to uchwała zapadła w tym względzie, więc nie ma już nic do sprostowania, li tylko do przyjęcia go. Do paragrafu 103. a teraz 105. uchwaliła Wysoka Izba dodatek, jako ostatni ustęp (czyta):

„W sprawach zakresu poruczonego gminy, mianowicie w sprawach administracyi politycznej, jest Magistrat pod przewodnictwem burmistrza pierwszą instancya w obrębie miasta."

Także jest uchwałą do ustępu Igo §. 105. a teraźniejszego 107. dodatek położony. Pierwszy ustęp tak brzmiał w projekcie (czyta):

„Magistrat wykonywa policyę miejscową i strzeże porządku i bezpieczeństwa w obrębie gminy."

Teraz w skutek uchwały powziętej przez Wysoką Izbę będzie tak brzmiał (czyta):

„Magistrat wykonywa według istniejących ustaw i przepisów policyę miejscową i strzeże porządku i bezpieczeństwa w obrębie gminy, o ile te sprawy nie są poruczone organom rządowym."

Zresztą nie mamy już żadnego dodatku ani zmiany, więc pozostaje odczytanie trzecie.

Marszałek. Teraz poddam pod głosowanie w czytaniu trzeciem całą ustawę gminną dla miasta Lwowa. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętą. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi o konkurencyi kościelnej.

Poseł x. Ruczka. Proszę o głos.

Marszałek. X. Ruczka ma głos.

Poseł xiądz Ruczka. Stawiam wniosek, ażeby ten projekt nam przedłożony w przedmiocie konkurencyi kościelnej, odesłać na powrót do komisyi ale wzmocnionej trzema członkami. Powody są bardzo krótkie; najprzód komisya nie uwzględniła w tej całej ustawie istniejących przepisów, które nakazują, ażeby oddzielić dochody kościelne od dochodów plebana, a co teraz buchhalterya wszystko przeprowadza w inwentarzach, co ma być przeprowadzone w kościele faktycznie przez komisye, bo to już jest nakazane. Powtóre ponieważ w tym projekcie jest rozmaita podstawa podana co do konkurencyi kościelnej, naprzykład: na potrzeby kościelne i na spłacanie sług kościoła, inna skala jest wzięta co do kongruy plebana, a znów na dodatek do budynków plebana inna skala jest wzięta. Dalej moi Panowie, wzięta jest różnica między robotą ciągłą a robotą pieszą, materjałem a gotówką, taż to jest sprawa całego kraju a moi Panowie z doświadczenia powiem, że oddzielenie fury i roboty pieszej od materyałów i pieniędzy, osobno nie da należycie traktować, bo to się nie da uregulować według podatku, a tak gminy niektóre, a mianowicie członkowie pojedyncze w gminach, mogą być niesłychanie obciążeni, podczas gdy inny będą uwolnieni. Dlatego proszę o poparcie mojego wniosku i odesłanie projektu napowrót do komisyi, która ma być wzmocnioną trzema członkami.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Jako sprawozdawca mam honor oświadczyć, iż popieram wniosek x. Ruczki tembardziej, że projekt przez nas przedłożony zawiera postanowienia, któreby nie uzyskały sankcyi monarszej.

Do najgłówniejszych tych postanowień należy ustanowienie w §. 3., w którym koszta i wydatki kościelne przeniesione zostały na fundusz religijny. Zważywszy, że mnogie poprawki jakie wniesionemi być mają, zajęłyby wiele czasu, a może i kilka posiedzeń, zaś odesłanie do komisyi napowrót umożliwi w ciągu jednego posiedzenia rzecz załatwić, przystępuję do wniosku x. Ruczki i popieram wniosek jego z tym dodatkiem, ażeby nietylko sprawę konkurencyi kościelnej ale i sprawozdanie o konkurencyi szkolnej, która się z tem łączy, przedłożyła Izba razem.

Marszałek. Jest wniosek x. Ruczki, ażeby to sprawozdanie odesłać do komisyi wzmocnionej o trzech członków. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł x. Sanguszko. Zgadzając się z wnioskiem x. Ruczki co do odesłania tego przedmiotu napowrót do komisyi, chciałbym tej jednej tylko odmiany, ażeby zamiast proponowanych trzech członków do wzmocnienia komisyi, dwóch tylko w tym celu użytemi zostało, a to z tego jedynie powodu, że komisya ta, złożona obecnie z pięciu członków, przez dodanie jeszcze trzech będzie tworzyła liczbę parzysta, a przeto przy objawianiu przeciwnych swych zdań, dla możliwości równowagi będzie nieodpowiednią. Z tego więc tylko powodu jestem za tem, ażeby nie o trzech ale o dwóch członków komisya ta była wzmocnioną.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby nie trzech ale dwu członków dodać komisyi. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Kilku.) Nie jest poparty.

Poseł L. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. Ja sądzę, że możemy się zupełnie obejść bez zmocnienia komisyi, tembardziej że sam sprawozdawca tej komisyi przychyla się do zmian, które konieczne są do poczynienia, więc na cóż nam wzmacniać komisyę i czas tracić, kiedy ta komisya sama uwzględni te zmiany i okolicznościowo naprawi, więc ja zgadzając się z wnioskiem x. Ruczki, robię ten dodatek, ażeby nie wzmacniać komisyi.

Marszałek. Podzielę ten wniosek na dwie części, tj. najprzód, odesłanie obydwu wniosków do komisyi napowrót, potem czy pomnożyć komisyę o trzech członków lub nie? Kto jest za tem, ażeby obydwa te wnioski odesłać do komisyi, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za tem, ażeby komisyę pomnożyć o trzech członków, raczy wstać. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Przy końcu posiedzenia przystąpimy do wyboru tych trzech członków, którzy mają wzmocnić komisyę.

Z porządku dziennego przychodzimy do sprawozdania komisyi o wniosku p. Zdunia względem dostarczania soli dotkniętym nieurodzajem. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski. Przy pierwszej części wniosku p. Zdunia zalecała komisya w poprzedniem sprawozdaniu W. Izbie zaniesienie prośby do Najjaśniejszego Pana, ażeby sól brunatna, wyrabiana na baniach solnych w Ga-

licyi bezpłatnie rozdawaną została okolicom nieurodzajem dotkniętym, przez sześć miesięcy pod kontrolą Wydziału krajowego, a to jako bezzwrotną zapomogę. Ponieważ zaś Wydział krajowy podał już prośbę do Najjaśniejszego Pana o udzielenie zapomogi w soli, więc komisya nad tą częścią wniosku p. Zdunia nie zastanawiała się i sprawozdania nie robiła, lecz zrobiła sprawozdanie nad poprawką p. Zdunia, ażeby na czas nieograniczony sól była zniżoną (czyta sprawozdanie, patrz alegat LXXVIII.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja do toho szczo komisya nasza wnosyt, maju tilko paru słiw skazaty. Jak znajemo, po naszych horach duże sia bidno dije, a jak widomo, narid tam otrymuje sia z chudoby, i sadyt baraboli, kotryi chybły bo tam wid paru rokiw czerez wylew wody — narid bidnyj z hołodu hyne — bo neurodżaje buły. Tam chliba sia bohato ne rodyt — bo zemla nepoczesna i kamenysta i tam tecze wsiudy silna ropa — a znajem, że de taja ropa tecze, tam wże chliba i pasny ne ma — w naszych okołyciach w sambirskim, stryjskim i stanisławiwskim cyrkuli najbłyszsze po pid horamy jest tak. szczo ropa solnaja tecze po polach, horodach i po pid chaty — a wziaty jeju ani dla sebe ani dla chudoby ne pozwalajut — a w baniach tak, jak teper bidnyj narid z hołodu hyne — soły kupowaty ne może i ne maje za szczo — bo jak znajemo narid jest teper duże bidnyj, a cina soły tak wełyka, bo centnar 6 złr. 60 centów w. a. kosztuje, szczo bidnyj narid toji soły braty ne може. Wprawdi prawom z 1862. pozwołyły kupowaty dla bydła omoku, ałe i toji cina jest duże wełyka, bo 3 złr. 46 krajcariw tak, że narid ne maje za szczo kupowaty. Tylko teper prosyłbym Wysoku Izbu, aby bidnomu narodowy pozwołeno buło tuju tekuszczu sołonu wodu braty dla sebe abo dla chudoby — bo teper hołod i duże tiażko, i nema za szczo kupowaty — bo wże chliba tam isty ne ma z widky a bidnyj narid żuryt sia, jakby to wyżyty — ta jakuju bud' poływku rozkołotyty, i po najbilszoj czasty wyżyty wże ne може, ta i nesołene isty musyt. Ja tilko żadaju, aby w tych hołodnych czasach Wysoka Izba pryczynyła sia, aby bidnyj narid — wże ne każu dla chudoby, ałe dla sebe mihł wziaty tuju wodu — tuju ropu silnu, szczo tecze po jeho horodach — bo win ju i tak woźme, ale finanzwachy stereżut, taj jak złapajut to sztrofujut, a jak nema czym zapłatyty to sydyt w areszti jednu czy tam dwi dobi, a jak wyjde, to win riwno znowu z hołodu hyne. Wprawdi fynansy tut nic ne wynni jak każu — że wstrymujut, bo je taki prypysy — ałe ja proszu Wysoku Izbu, szczoby predłożyła prośbu do Najj. Pana, aby tiji tiahary ciłkom znesty i takuju cinu tiażku jak do teper je, i aby z takoj na ohorodach nachodiaszczoj sia wody, dla bydła i dla sebe bidnyj narid mihł zaczerpaty, aby maw czim jaku tam poływku posołyty, dla toho ciłkom poperaju komisyju; tak jak komisya wyrobyła — ja sia zhadżaju.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawi to jako specyalną poprawkę do wniosku komisyi? — aby było wolno brać wodę słoną na swoich gruntach, dla swojej potrzeby.

Poseł Kowbasiuk. Ja jestem za tim, szczo wże komisya wyrobyła, i poperaju toje.

Poseł x. Połowy. Ja proszu o hołos dla wyjasnenyja.

Poseł Ławrynowicz. Ja także proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Polowy ma głos.

Poseł x. Polowy. Dla wyjasnenija toho skażu, że tu jest wże w toj miri wnesok posła Mogilnickoho, kotryj pryłuczeno do komisyi administracyjnoj, i taja wże sprawozdanije wyrobyło.

Marszałek. Przedmiot ten będzie więc jako osobny wniosek traktowany. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja to samo maw skazaty szczo mij poperednyk (wskazuje na p. Kowbasiuka), taj dla toho odstupaju od hołosu.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda — więc rozprawa zamknięta. Pan Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Ja pozwolę sobie tylko uzupełnić niektóre data — zresztą niemiałbym co do samego przedmiotu z mego stanowiska nic do nadmienienia.

O ile w sprawozdaniu wypowiedzianem jest, że Galicya sama konsumuje 893.000 cetnarów soli — na podstawie dat statystycznych — to tylko to mam do zauważania, że w tej cyfrze zapewne objęte jest cyfra sprzedaży z bani kosowskiej do Bukowiny. Faktem jest, że Bukowina spotrzebowuje rocznie do 100.000 cetnarów soli z bani kosowskiej. Powtóre wliczono jak się zdaje do owej sumy także ilość wychodzącą do Czech soli — której zeszłego roku wyprowadzono do Czech 40 — 50.000 cetnarów, mianowicie z Wieliczki.

Co do soli bydlęcej — to według odnośnych wykazów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego Galicya potrzebuje 127.609 cetnarów takiej soli — a produkuje w swej wschodniej części 84.000 cetnarów, a w zachodniej, mianowicie w kopalniach Wieliczki, preliminowano w roku 1865. 130.000 cetnarów — razem więc nad dwa kroć sto tysięcy cetnarów — a więc więcej niżeli jako potrzebę wykazano. Ta sól bydlęca zresztą w Galicyi, jak już poprzednio właśnie przy rozprawie nad tym samym przedmiotem wykazałem, w cenie niżej stoi jak w zachodnich częściach Państwa, i tak na przykład w Tyrolu wynosi cena cetnara soli bydlęcej 1 złr. 60 kr, w. a., u nas zaś w zachodniej części kraju 1 złr. 12 kr. w. a. w wschodniej 1 złr. 36 kr. w. a.

Co do okoliczności, czyli sól dla fabrycznych przedsiębiorstw dostawać można, to mam zaszczyt odpowiedzieć, że według rozporządzenia Ministerstwa z roku 1861., dziennikiem ustaw Państwa ogłoszonego, soli dla fabrycznych przedsiębiorstw sprzedaje się w wschodniej Galicyi cetnar po 70 krajcarów, a w zachodniej i Wieliczce po 32 krajcary — jeżeli zaś jest z przymieszkami ziemi i kamieni, po 21 krajcarów.

O ile sprawozdanie wnosi że przez zniżenie ceny — produkcya soli się wzmoże, bo pokryje potrzeby sąsiednich krajów, a przedewszystkiem Rosyi, to pozwolę sobie uwagę Wys. Izby na jednę okoliczność zwrócić. Zeszłego roku Towarzystwo spekulantów zrobiło układ z c. k. finansową Dyrekcyą w celu wywozu soli do Rosyi, w ilości do krocia cetnarów sięgającej — tymczasem nie mogło ono kontraktu dotrzymać i zrzekło się jego, a to z przyczyny, że wywóz do Rosyi soli napotyka na wielkie trudności. Przez te więc trudności nie byli i nie są w stanie zamówioną sól wywieść i za granicą spieniężyć, która też dotąd w całości niemal leży w magazynach zbiorowych nad granicą.

Że 17 bań zwinięto a natomiast urządzono tylko kilka — leży w tem pojedyńcza przyczyna, że daleko trudniej jest w 17 miejscach skontrolować czynności zarządu jak w 4 albo 5 — dlatego leżało to w interesie samego Rządu, ażeby ilość bań zredukować. — Zresztą korzyści tej redukcyi sę znaczne, ponieważ zredukowana ilość bań produkuje dzisiaj większą ilość soli, niżeli pierwej we wszystkich 17 razem, a w kosztach zarządu znaczne osiągnięto oszczędności.

Co się tyczy bani w Starejsoli, to właściwa przyczyna zwinięcia jej jest ta — że ropa starosolska zawiera w sobie wiele tak zwanej „Glaubersalz“ — soli gorzkiej; dalej że z rozbioru chemicznego okazało się, iż wiadro tejże ropy wydaje tylko 14 funtów soli warzonej — podczas gdy w innych baniach wiadro wydaje 17 do 18 funtów soli.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Golejowski. Pan Komisarz rządowy wykazał że nie wszystka sól, tak jak sprawozdanie wykazało, jest w Galicyi zpożytą rocznie, że i do Czech sól wywożoną bywa, to właśnie i w sprawozdaniu jest powiedziane, że 100.000 cetnarów do innych prowincyi Państwa Austryackiego z Wieliczki sól odchodzi. Pan Komisarz także oświadczył, że z Kosowa odchodzi sól i do Bukowiny; załuję bardzo, iż ta cyfra w wykazie rządowym, któren miałem zaszczyt żądania od Wys. Rządu i któren mi udzielony został, przez pana Komisarza rządowego, nie została wykazaną; zresztą to nie wpływa na treść sprawozdania. Pan Komisarz rządowy nie zdaje się podzielać zdania, że przy powiększeniu produkcyi zapewniony byłby odbyt; toć mamy i w rządowem wykazie, któren mnie został udzielonym, wykazane, że do 120.000 cetnarów handlarzy czescy oświadczyli gotowość zakupywania rocznie — to jest także tutaj ważnym dowodem — lecz Rząd ich żądania aie uwzględnił, bo ledwo zaspokojona jest potrzeba konieczna w kraju produkcyą teraźniejszą soli.

Zaś co do twierdzenia, że większą ilość soli bydlęcej Galicya produkuje niżeli konsumuje — to ja tego przeczyć nie będę, lecz w wykazach nie jest przez Rząd uwidocznioną, ale powiedzieć mogę, że my jej dostać nie możemy, bo kiedy rządowa cena od cetnara jest oznaczoną dla soli bydlęcej na 1 złr. 30 kr., to my ją kupować musimy po 3 złr. w. a., a to z tego powodu, że pojedyncze spekulanci zakupują na baniach tę sól naprzód; a gdy się potem kto uda do magazynu rządowego po sól — to już jej nie dostanie — bo powiadają mu: „niema, już wszystka zakupiona“ i toć musi płacić spekulantom co sie im podoba zacenić. Tym sposobem mamy co do soli dwa monopoli — jeden rządowy, a drugi prowadzony przez urzędników żup solnych, którzy po większej części w spółce z spekulantami są —którzy na składach cały zapas soli za tak zwanym zadatkiem naprzód zakupują i zmuszają przeto potrzebujących, kupować u nich sól za większą cenę niż Rząd ustanowił. Miejsce tych spekulantów zastępują często krewni lub też przyjaciele urzędników

solnych, wprawdzie niemożna powiedzieć żeby to się działo we wszystkich magazynach rządowych, ale po większój części.

Nawet mam tu przedłożoną skargę, którą Towarzystwo agronomiczne podało do nr. 459. do Dyrekcyi finansowej we Lwowie — otóż było zdarzenie takie: — P. Jasiński, obywatel w kołomyjskim obwodzie, posłał po 12 cetnarów soli do bani Łanczyńskiej, zachowując wszelkie formalności do tego przepisane — lecz zamiast żądanych 12 cetnarów nie dostał nigdy więcej jak 4 albo 5 cetnarów i tłumaczono się tam zawsze, że nie ma soli. W skutek tego podał p. Jasiński zażalenie do obwodowej Dyrekcyi finansowej w Kołomyi, ponieważ na bani sól się płaci po 1 złr. 30 ct. w. a. w Kołomyi musiał z tego powodu, że mu jej z bani wydawać nie chciano 3 złr. płacić. — Dyrekcya finansowa w Kołomyi przeprowadziła w tym względzie rzeczywiście swoje urzędowanie, i w skutek tego przeprowadzonego urzędowania była taka wynikłość, że gdy p. Jasiński po sól posłał niedawano mu już nawet 4, tylko 2 cetnary, a to dla tego że się skarżył.

Pan Jasiński nie dał się tem odstraszyć i udał się ze skargą do Dyrekcyi finansowej we Lwowie przez komitet Towarzystwa gospodarskiego. — Z tego była taka wynikłość, po przeprowadzeniu śledztwa soli mu wcale niewydawano i powiedziano, że nie ma tej soli, że wszystka jest zakupiona; i takie nadużycia dzieją się po większej części w rządowych magazynach. Zresztą komitet Towarzystwa gospodarskiego sam zaniósł 13. Stycznia 1865. odpowiednie przedstawienie do Rządu, że się z wielu stron oskarzano na brak soli i na trudności, które urzędnicy robią przy sprzedaży tej soli — więc już z tego powodu także, gdyby wyrób soli był daleko większy, ustałyby te skargi, bo wtenczas nie mogliby urzędnicy w magazynach oświadczać, że nie ma soli, gdyby ta sól była dostatecznie wyrabiana i wystarczała na konsumentów krajowych i na sprzedaż hurtowną. Rzeczywiście handel solą jest dozwolony, i spekulant ma prawo takową zakupować i nią handlować — ale nie ma prawa zakupywać jej i rozmaite dowolne monopole zaprowadzać — jak to urzędnicy często przy solnych rządowych magazynach robią, występując sami jako spekulaci, jak wyżej powiedziałem. Wprawdzie jest wszędzie, n. p. w Gmunden taki zakład czyli magazyn rządowy, gdzie kompania konnej kolei żelaznej między Gmundem, Lincem i Budweisem — zakupuje sól do 870.000 ct. i dostarcza ją dla Czech — ale tej kompanii nie służy pierwszeństwo przed krajowemi konsumentami, przy zakupnie mniejszej ilości — i zawsze jest w bani dostatek soli dla wszystkich. Dla tego też w tych prowincyach żadne skargi nie dają się słyszeć na brak soli, ani na handel wolny solą, i tamże nie zdarzają się skargi na urzędników magazynowych i na zaprowadzenie monopolu przez nich — ale prowincye tamte są bliżej Rządu Naj. Pana położone — dla tego też nie dzieją się takie nadużycia, jednakże i u nas spodziewać się należy, że Wys. Rząd uzna za potrzebnem wszelkim takim nadużyciom położyć tamę.

Komisarz rządowy. Nie chciałem bynajmniej zabierać głosu w obronie nadużyć; moim zamiarem było tylko co do dat statystycznych dać wyjaśnienie. I owszem zanotowałem sobie przez p. sprawozdawcę podniesione tu wypadki, z których notatek będę miał sobie za obowiązek — zrobić użytek urzędowy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Przystąpiemy do głosowania.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski (czyta ostateczny wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Przystąpimy zaraz do trzeciego czytania.

Sprawozdawca p hr. Golejewski (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić: Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z w. xięstwem Krakowskiem zaniesie prośbę do Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości, żeby cena soli tak dla ludzi, jak i dla bydła w królestwie Galicyi i Lodomeryi z w. xięstwem Krakowskiem o jedną trzecią część zniżoną została.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w 3. czytaniu, zechce rękę podnieść (Większość.) Wniosek przyjęty.

Jest tu wniosek, złożony do laski marszałkowskiej — dostateczną liczbą podpisów opatrzony, więc będzie odczytany.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy:

I.

uchwalić następującą prośbę do Najjaśniejszego Pana o ustanowienia Kanclerza dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem.

Najjaśniejszy Panie!

Pierwszy raz od lat wielu miał kraj nasz sposobność radzenia nad własnemi sprawami.

Przedłożenia Rządu Waszej c. k. Apostelskiej Mości, wnioski reprezentantów kraju i liczne do Sejmu petycye odkrywały niedostatki i ciężkie rany krajowi w przeszłości zadane.

Nie obraz jednak tej smutnej przeszłości mamy zamiar złożyć u stopni Tronu, ani chcemy zasmucać serca Waszej c. k. Apostolskiej Mości wypowiadaniem naszych, przez dawniejszy system sprowadzonych nieszczęść i dolegliwości, lecz o tyle o nich pamiętać jesteśmy zniewoleni, o ile naszym jest obowiązkiem starać się o zaradzenie złemu i ku lepszej dążyć przyszłości.

Przyszłość więc mając na oku, odwołujemy się do wzniosłych zasad, które Najjaśniejszy Panie w manifeście wiekopomnym z 20. Września roku ubiegłego wyrzec raczyłeś, i mamy głębokie przekonanie, że myśl słowami monarszemi wskazana, w dalszem rozwinięciu się i zastosowaniu, zakres działania i znaczenie reprezentacyi kraju rozszerzy i tym sposobem do ustalenia zachwianych stosunków społecznych i ugruntowania winnego dla prawa poszanowania doprowadzi.

Najważniejsze sprawy czekają załatwienia. Podźwignienie kraju z obecnego stanu zubożenia; zapobieżenie grożącemu z powodu niestosownego opodatkowania dalszemu wyniszczeniu sił produkcyjnych; zakończenie sporów o grunta i służebnictwa, będących główną przyczyną niesnasek rozstrajających harmonię społeczną; ustalenie praw własności i zniesienie szkodliwych pęt, własność ziemską krępujących; organizacya gmin reprezentacyi powiatowych i urzędów; urządzenie wychowania publicznego na podstawach narodowych i podniesienie oświaty ludu; oto są najważniejsze zadania, które chwila obecna przyszłości przekazuje.

Od ustaw stosunkom i potrzebom kraju odpowiednich i od tychże ustaw sumiennego i umiejętnego wykonania, zależy szczęśliwe tych ważnych zadań rozwiązanie.

Do takiego jednak rozwiązania przyjść możemy jedynie z pomocą krajowca, znającego stosunki krajowi naszemu właściwe, związanego z krajem wspólnością uczuć, życzeń i interesów, któryby w Radzie Korony odpowiedne ważności kraju naszego zajmował stanowisko, był tamże przedstawicielem i rzecznikiem jego interesów i potrzeb, i miał sobie powierzony naczelny kierunek administracyi kraju.

W głębokiem przekonaniu o niezbędnej dla dobra kraju takiego urzędu potrzebie, zanosi Sejm do stopni Tronu Waszej c. k. Apostolskiej Mości najpokorniejszą prośbę, abyś Najmiłościwiej raczył ustanowić przy Swoim boku Kanclerza dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Zanosząc tę prośbę, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z w. xięstwem Krakowskiem składa u stóp Waszej c. k. Apostolskiej Mości zapewnienie głębokiej czci i niezłomnej wierności.

II.

uchwalić zaniesienie tej prośby do stóp tronu Najjaśniejszego Pana przez wybrać się mającą w Sejmie deputacyę;

III.

uchwalić prośbę do Najjaśniejszego Pana o zezwolenie na wysłanie tej deputacyi.

Wniosek ten raczy Wys. Sejm z pominięciem drukowania, odesłać natychmiast do Wydziału krajowego, z poleceniem zdania o nim ustnego sprawozdania na jutrzejszem posiedzeniu.

Henryk hr. Wodzicki.

Ludwik Skrzyński, poseł sanocki. — Kornel Krzeczunowicz. — Grocholski. — Trzecieski — Zbyszewski. — Hubicki. — Bocheński. — Cywiński. Horodyski. — Russocki. — Dzieduszycki. — Laskowski. — Smarzewski. — Badeni. — Wężyk. Starowiejski. — Kraiński. — W. Baworowski. Rutowski. — Zakrzewski. — Agopsowicz. — Gnoiński.“

Marszałek. Jest żądanie, ażeby ten wniosek odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem zdania o nim ustnego sprawozdania na jutrzejszem posiedzeniu.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Meni sia wydyt, że w tym wnesku buło wyrażeno, aby pomynuty drukowanie i rozdanie tohoż, i aby tak jak buło tutka pereczytano, zistało wnesenije toje podano wprost do Wydiła. Jabym preci żeław, aby sły ne można drukowane, prynajmnij litografowane rozdaty nam toje wnesenije — abyśmo sia mały nad czym zastanowyty i szczoby to ne kończe zaraz zawtra mało nastupyty — bo ja tu takoj nahłosty ne wydżu — możnaby to na Seredu pryznaczyty, bo dokończe potribno, abyśmo mały pered soboju to, nad czym majem hołosowaty — aby sia można nad każdym punktom popered dobre zastanowyty.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. W takim razie, skoro x. Pawlików żali się na tego rodzaju nagłość, a

wnoszę, ażeby dla przyspieszenia tej rzeczy jutro przynajmniej rozdać W. Izbie drukowane sprawozdanie a po jutrze wziąść na porządek dzienny.

Marszałek. P. x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Do toho prystupaju, aby buło zautra wydrukowane i rozdane, a po zautri, aby pryjszow toj predmet na poriadok dnewnyj, ałe ne mohu sia zhodyty, żeby zautra buło rozdane i zaraz potim pid obradu wziate.

Marszałek. Jest wniosek x. Pawlikowa i p. Zyblikiewicza, ażeby jutro rozdać drukowany wniosek, a pojutrze wziąść na porządek dzienny.

Poseł hr. Golejowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Ja nie widzę przyczyny, dla czego mamy tej formalności używać, jakiej żąda x. Pawlików — podług regulaminu wniosek nagły nie potrzebuje być drukowany i rozdawany, i można od wszelkiej formalności odstąpić. Ten wniosek jest jako nagły podany i można z nim podług regulaminu postąpić — a jeżeli go ktoś zechce odczytać, to będzie mógł to uczynić w kancelaryi. Nie mamy więcej tylko dwa dni — więc jeżelibyśmy na dzień pojutrzejszy odłożyli — to przyszłoby sprawozdanie z Wydziału na ostatniem posiedzeniu, i jeżeliby kto inne jakie zmiany chciał poczynić, zostałaby rzecz niezałatwioną. Tak jest w regulaminie powiedzianem, że można taki nagły wniosek podać i wnioskodawca jest całkiem w prawie orzeczenia, co do czasu kiedy komisya ma go Wys. Sejmowi przedłożyć.

Marszałek. P. x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Meni sia zdaje, że nahlišť predmeta, nedostatoczno popertaby buła tym, jesłyby ino pojedyńczo zawotowana buła bilszosteju hołosiw, ałe aby buła predstawłena, takoż do perekonania ciłoj pałaty, to powynna buty dowedżena — a my ne majem żadnoho takoho dowodu, dla czohoby dokończe zautra protyw wsiakoj formalnosty mało sia tak staty. Ja z mojej storony ne buwbym protywnyj tomu, aby buło i na zautra pryznaczene — ałe imenem wsich tych za kotorych maju czest' promawlaty żadaju, aby buło persze wydrukowane, abo prynajmnij litografowane i nam rozdane, abyśmo sia wpered nad ciłym textom zastanowyły, i mohły znaty nad czym majem wotowaty.

Poseł hr. Hen. Wodzicki. W pierwszem przemówieniu x. Pawlikowa zdawała mi się przebijać myśl, aby ten wniosek był odłożony aż na następne nasze posiedzenie po świętach; jeżeli tak nie jest, to ja zgadzam się z jego zapatrywaniem się na rzecz.

Ważny jest ten przedmiot, aby go można tak traktować jak p. Zyblikiewicz proponuje, i ważną jest rzeczą, aby deputacya, która ma być ztąd wysłaną, zbliżyła się do Najj. Pana jeszcze, podczas trwania toj kadencyi. Wniosek przezemnie postawiony jest, aby nam jutro było rozdane sprawozdanie o tym wniosku, i nic nie przeszkadza abyśmy je w Środę wzięli pod obrady.

Poseł Kozłowski. Sądzę że nagłość jest dostatecznie umotywowaną; nie możemy zostawiać rzeczy na Środę, gdyż to jest nasze ostatnie posiedzenie przed świętami, jeśliby była jaka zmiana projektowana w redakcyi prośby, to nie moglibyśmy tę zmianę przeprowadzić i musielibyśmy odłożyć całą sprawę aż do posiedzeń po świętach.

Sądzę przeto, że jest konieczność byśmy wzięli to jutro pod debatę, a jeśliby zaszła jaka zmiana, to moglibyśmy w Środę to uzupełnić. Sądzę, że to jest motywum takie, które Marszałka spowodować musi, aby ten przedmiot położył na jatrzejszy porządek dzienny. W regulaminie widzę to dostatecznie umotywowanem, bo w §. 46. wyraźnie stoi, że w razach nagłości — dopuszczają się zaraz rozprawy po rozdaniu drukowanego sprawozdania, a nawet z pominięciem drukowania wniosku lub sprawozdania.

Więc wyraźnie jest tu powiedziano, że może być pominięte drukowanie, a nawet sprawozdanie nie jest koniecznie potrzebnem. Jeszcze i ta okoliczność za tem przemawia, że mamy deputacyę wybierać, spieszyć się należy z zawotowaniem adresu by mieć czas wolny do wybrania deputacyi.

Poseł x. Kuziemski. Jesłym zrozumiw, to toje wnesenije ja tak ponymaju; aby toj wnesok jako nahlaszczyj ne buw peczatanyj i wprost do Wydiłu krajewoho widosłanyj. Ja sia z tim sowerszenno sohłaszaju, aby toje wnesenije ne buło peczatane i z tim sia sohłaszaju, aby toje wnesenije jako nahlaszcze Wydiłowy krajewomu buło widosłane; a koły nam Wydił sprawozdanie predłożyt, to budemo wydiły szczo dalsze robyty; i nahlist' w tym wydżu, że ne potribno wnesenije rozdawaty, ałe aż potomu jak nam Wydił zdašt' sprawu, to nad tim budemo sia dobre zastanawlaty i to budemo uchwalaty, szczo nam sia bude zdawało potribne; dla toho sohłaszaju sia z tim, aby toj predmet wziaty bez peczatanija pid obradu.

Poseł hr. Russocki. Ze względu, że przedmiot ten rzeczywiście jest ważnym, i że z powodu

nadchodzących świąt mamy się rozejść do domu, wnoszę aby ten adres został dziś jeszcze wydrukowany lub wylitografowany i do domów nam przesłany, a jutro pod obradę czyli na porządek dzienny wzięty.

Głosy. Wnosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Golejowski, Zyblikiewicz, Kuziemski i Guszalewicz.

Głosy. Niech wybiorą jeneralnych mowców·

Marszałek. Może Panowie chcą sobie wybrać jeneralnych mowców pro i kontra?

Głosy. Nie potrzeba.

Poseł Zyblikiewicz. Jest to tylko formalne traktowanie sprawy; więc można bez jeneralnych mowców się obejść.

Poseł hr. Golejowski. Muszę podnieść ten wniosek, który wnioskodawca uczynił, ponieważ wnioskodawca przychylił się do poprawki p. Zyblikiewicza, motywując tym co już pierwej powiedziałem, co podniósł p. Kozłowski, że może być jutro jakaś kwestya przy wniosku, którą przeprowadzić nie będzie czasu na ostatniem posiedzeniu i dla tego powinniśmy — żąda od Wydziału żeby jutro był ten wniosek wypracowany; z tego co x. kan. Kuziemski powiedział widać, że nie odczytał regulaminu bo w regulaminie jest powiedziano: że Sejm w razie nagłości wniosku ma prawo wyznaczyć termin komisyi do rozpoznania sprawy i przedłożenia sprawozdania o wniosku. Więc to zależy od Sejmu, a możemy się spodziewać, że Wydział nam jutro to przedłoży.

Poseł Zyblikiewicz. Bądź co bądź, Izbie służy prawo zupełne przepisywać sobie prawo postępowania, zwłaszcza że przedmiot jest nadzwyczaj nagły. Gdybyśmy teraz nie uchwalili adresu a Najj. Pan go teraz nie otrzymał, to po świętach już by to być nie mogło, bo wkrótce potem kadencya zamkniętą będzie; więc sprawę tę załatwić musimy przed świętami. Izbie służy prawo przepisania sposobu postępowania, nie można jednak powiedzieć, że słuszne jest żądanie tych, którzy chcą aby sprawozdanie Wydziału krajowego mieć jakiś czas przed sobą wydrukowane, więc mój wniosek zmierzał do tego, aby był wydrukowany i jutro rozdany, a po jutrze, żebyśmy je wzięli na porządek dzienny; z drugiej strony bardzo słuszne są uwagi pp. Kozłowskiego i Golejowskiego, że mogłoby w ciągu dyskusyi coś się zrobić takiego, czegobyśmy na jedem posiedzeniu załatwić nie mogli, a w Czwartek posiedzenie mieć trudno.

Jabym tedy prosił, aby xiążę Marszałek był łaskaw tak zakierować, aby jutro było drugie posiedzenie o godzinie szóstej wieczorem, i aby ten przedmiot wziąść na porządek dzienny tegoż posiedzenia. W takim razie mielibyśmy całą noc do rozpoznania tego wniosku a następnie całą Środę do dyskusyi nad tym przedmiotem.

Marszałek. Jest taka propozycya, aby ten wniosek wydrukować i rozdać, a jutro wieczór wziąść na porządek dzienny — nie głosując nad tem.

Poseł Zyblikiewicz. Możnaby i głosować.

Poseł x. Kuziemski. Koły Wysokoj Pałati tak duże nahło ide o to aby maty swoho Kanclera, to ja widstupaju wid hołosu. (Brawo.)

Poseł x. Guszalewicz. Ja widzywaju sia bilsze do poperednyka poczt. hosp. Zyblikiewicza, i do jeho wnesenija roblu zminu. P. Zyblikiewicz chocze, aby komisyja taja zautra zdała swoje sprawozdanie, i aby buły dwa zasidanija. Jabym sia z tym sowerszenno sohłasyw, ałe skazawbym, aby misto zautra buło dwa zasidania w seredu, a to odno zasidanie rano a w woczer druhe, na kotrych to zasidaniach mohłybyśmo nad tym debatowaty.

Poseł Kowbasiuk. Lipsze by buło zautra dwa zasidania jak w seredu.

Marszałek. Poddaję pod głosowanie naprzód wniosek komisyi, aby ten wniosek odesłać do Wydziału krajowego. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Izba podnosi ręce.) Jest ogólne żądanie, aby odesłać do Wydziału krajowego. Naturalnie teraz zaraz da się wniosek wydrukować, a skoro będzie wydrukowany, może się zaraz rozdać.

Głosy. Jutro rano, — bo w taki sposób są dwa dni do tego, aby wziąść pod dyskusyę.

Poseł Zyblikiewicz. To do Marszałka należy, kiedy on postanowi, albo jutro wieczorem albo w Środę rano.

Głosy. To Marszałek decyduje.

Poseł hr. Adam Potocki. Jutro wieczorem.

Marszałek. Poddam pod głosowanie, czy Izba sobie życzy, aby jutro o godzinie 6tej było posiedzenie — bo ja się zgadzam. Kto jest za tem, aby było jutro wieczór posiedzenie, zechce rękę podnieść. (Izba podnosi ręce).

A zatem jutro wieczór będzie posiedzenie, jeżeli wniosek będzie wydrukowany i rozdany; jakby nie był rozdany choć kika godzin przed posiedzeniem, to nie będzie można postawić na porządku dziennym wieczornego posiedzenia.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje teraz sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Kowbasiuka o *jura stolae.*

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta sprawozdanie komisyi. (Patrz allegat LXXIX.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Rusiecki ma głos.

Poseł Rusiecki. Ja bym tylko paru słiw skazał, żeby Wys. Sejm i władza swiatoczna raczyły postanowyty patentom, aby świaszczennyki poberały wsi jednu płatniu wid chrestu, wid zapowidej itd., bo jak ony wsi jedni szkoly pokińczyły, i jak majut jednu mołytwu i jedno nabożeństwo, tak pry chresti, jak i pry jenszych obriadach, czomuż ony ne majut poberaty jednu płatniu, tylko szczo seło to inaksze. I tak taja *jura stolae* ne wid dawnych czasiw, ne tak żeby pidrosła, ałe sia i w konari rozszyryła, bo jak pryjde gospodarowy jakij interes czerez świaszczennyka prowadyty, to musyt wsi konari oblisty, i poky sia ne obidre to do werchu sia ne distane; odże pry tym dijut sia wełykii nadużytia, wełyka nepoyjemnist', proklactwo. hniw i obraza Boża; prawda że to ne wsiuda tak dijesia, ałe tylko w denekotrych mistciach. Odże jabym prosył Wys. Izby i władzy switocznej, żeby patentom postanowyła, aby swiaszczennyki wsi jednu płatniu brały. Chotiaj mene w gazetach oczernyły.

Marszałek. Jabym prosił szan. p. od rzeczy nie odchodzić. (Wielki gwar.)

Poseł Rusiecki. To ja preci muszu prawdu skazaty, o kotroj meni świdomo.

Marszałek. P. Bielewicz ma głos.

Poseł Bielewicz. Jabym także popierał ten wniosek, bo tam, gdzie ja mieszkam, tj. w Jaworowie na wielkiem przedmieściu, to jest mój najbliższy sąsiad pleban, Paweł Czerlunczakiewicz. (Wrzawa z prawej.)

Marszałek. Proszę szan. p. nie tykać osobistości, jeżeli są jakie skargi, to na to są insze drogi. (Gwar.)

Poseł Bielewicz. To ten xiądz pobiera od ..

Marszałek. Powtarzam, że tu nie idzie o to, kto co robi; jeżeli p. będzie dalej tak mówić, to będę przymuszony głos mu odebrać.

Poseł Bielewicz. Otóż pobiera się od chrztu 2 bochenki chleba, kwartę wódki i 35 centów, a za to podług przepisów nie należy się nic, a od spowiedzi wielkanocnej bierze się od każdego gospodarza po 4 bochenki chleba, a od gospodyni 6 jaj. (Wielki gwar.)

Marszałek. Jeszcze raz powtarzam, że będę zmuszony szan. posłowi głos odebrać, jeżeli p. nie przejdzie do rzeczy.

Głosy. O faktach mówi, a nie o osobach, to nie jest nic złego.

Poseł Bielewicz. A jak gospodarz tego chleba nie przyniesie, to go nie wyspowiada; także od zapowiedzi, to żąda 5, 6 reńskich, czasem nawet aż do 20; tak n. p. za pogrzeb, także żądają więcej, jak w *jura stolae* stoi; więc ja muszę głos zabrać, żeby to *jura stolae* było raz uregulowane i stawiam ten wniosek, żeby to było wydrukowane i przez namiestnictwo rozdane powiatom, a powiaty żeby każdej gminie i każdemu xiędzu zakomunikowały.

Marszałek. To jest oddzielny wniosek. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja maju tylko to powisty, że szczo sz. komisya wyrobyła, to ja sia na toje ciłkom zhadżaju, żeby to widosłaty do własty woj instancyj, ałe mawbym szcze i to prosyty, żeby sz. komisya wyrobyła i toto, żeby to prawo wejszło w żytie, tylko z tymy sposobamy ne mihbym sia zhodyty, jak tu hołosy czuwjem, bo szcze w patenti z 29. Łystopada 1819. r. stoit, że n. p. podzwonne należyt do świaszczennyka, procesyj także do świaszczennyka, to na toto ja ne mihbym sia nikoły sohłasyty i na toto prystaty, bo procesyju hromada sprawlaje, dzwony także tak, świtło je brackie, abo szczo kto osobysto sprawyt, abo ciła hromada, — to na tii 3 riczy w żaden sposib ne mihbym sia sohłasyty, szczoby za toje świeszczennyki pobyrały. Jabym tylko to skazaw, żeby komisya wyrobyła patent, prawo, i żeby tam buło wyrażeno, żeby tak jak to u nas je zwyczaj, żeby służba Boża sia z paradoju widbuwała, i znowu pry pochoroni, żeby buła ewanhełyja czytana, i żeby toto na każdyj pochoron wyrażeno.

Teper znajete Panowe, jaka u nas nużda i hołod, i to ciłyj swit znaje, dlatoho jabym prosył Najjaśnijszoho Monarchy i prawytelstwa, i naszoj Wys. Izby. aby sia starały, żeby toj patent z 1819. r. rozisłaty po cerkwach, żeby sia ne dijały taki nadużytia, jak toje sia dije po prawdi netylko meże ruskimy, ałe także meże polskimy świaszczennykamy, i żeby ne była taka prykrist', to ja bym

prosył, żeby toj patent buw do kożdoj hromady rozisłanyj.

Muszu tu dodaty, jak u nas podzwonne poberaje pałamar, a za toje', szczo dzwoniat jak ide procesya, to ne maju nyczo protyw tomu, ja proszu aby buw patent, aby prawo było pryznane, a tam aby buło wyrażeno, aby jak do teper należało podzwonne do pałamara, a switło do bractwa, do skarbony należało. (Siada i wstaje po chwili.) Perepraszaju Wysoku Izbu, ne majte toje za złe, szczo ja *jura stolae* wnisł, bo ja ne maw toje za nadużytie moho panotca, bo jak u nas panotec jest, tak daj Boże wsiuda takich; ałe toje każu że mistciamy trafiaje sia tak, że wełyki nadużytia robiat panotcy, a to tak meży ruskimi jak meży polskimi.

Marszałek. Jest wniosek p. Kowbasiuka, aby republikować dzisiaj istniejące przepisy. Kto jest za tem, to jest, kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Kilkunastu posłów z prawej popierają.) Jest poparty.

Poseł Kozłowski. Zupełnie nie myślę sprzeciwiać się wnioskowi komisyi, ta bowiem przedstawia nam unormowanie stosunków co do *jura stolae* na przyszłość, i co do tego zupełnie odpowiednią drogę nam wskazuje sprawozdanie komisyi.

Lecz zadaniem wniosku przez posła Kowbasiuka postawionego było raczej unormowanie stosunków i ustalenie ich natychmiastowe, ażeby już dziś były odpowiednie taxy pobierane. Co do tego sądzę, że patent józefiński jak obowiązywał, tak do dziś dnia obowiązuje; i pomimo tego, że konkordat zawiera nowe przepisy co do prawodawstwa odnoszącego się do stosunków kościelnych, patent józefiński jednak jako ustawa cywilna obowiązywać nie przestał, i taxy za obrzędy kościelne dziś podług niego pobierane i płacone być powinny.

Nie wiem jakie jest co do tego zapatrywanie Rządu, ale sądzę że nie może być inne, jak moje dopiero co wyrażone, a nawet episkopaty same milczeniem przyjęły istniejący, co do tego stosunek i żadnych przeciw niemu nie poczyniły zastrzeżeń; pomimo zaprowadzenia konkordatu przepisy te istnieją i istnieć muszą, bo przecież sprawa ta nie może być pozostawiona dowolności, a jeżelibyśmy mieli wyjaśnienie co do tego, jakie jest zapatrywanie c. k. Rządu, to by wielce ułatwiło zadanie Wys. Izby, mielibyśmy bowiem przekonanie, iż interesa pojedyńczych wiernych zastrzeżone są dotychczasową ustawą, i moglibyśmy poprzestać na wnioskach komisyi co do unormowania rzeczy w przyszłości, niepotrzebując na teraz nic nowego obmyślać.

Co do mnie twierdzę, iż upoważnieni jesteśmy zadecydować, że dopóki zaproponowane przez komisyę wnioski przeprowadzone nie zostaną, tak długo patent józefiński obowiązuje, i *jura stolae* podług niego opłacone i pobierane być powinny.

Marszałek. Poseł Dwoliński ma głos.

Poseł Dwoliński. Ja także maju widpowisty, szczo p. Bielewicz skazał w zahałi protyw duchowieństwa. U nas duchowieństwo jest dobre i kiepskie, ałe u nas w Sojmi jest dobre duchoweństwo. (Wesołość.) Jakby duchoweństwo buło kiepskie u nas w Hałyczyni to by nyni ne prysyłały ho do Sojmu, aby zastupowały narid. Bohato także takich po sełach znachodiat sia, kotoryi poberajut zanadto, ałe dumaju że jest bilsze takich, kotoryi ne poberajut zanadto. (Wesołość.) Posli patentu józefińskoho każesia xiądzu dawaty opłaty; ja bym tylko skazał, szczoby pochorony na try klasy rozdiłyty. — Może buty że czołowik bidnijszyj ne maje z widki wziaty, szczoby porjadnij pochoron sprawyty, ałe sut' także bohati, kotoryi chotiłyby najmyty sobi krasny pochoron, zapłatyty za służbu Bożu, aby krasno pochowaty czy tam swoho tata, czy mamu, czy tam może schocze kotry syna pochowaty, aby krasno buło, switło itd. to tyi musiłyby wze bilsze zapłatyty. Otże persza klasa szczoby dawała jeden ryński, druha klasa dwa ryński, a treta klasa do trech, aby bilsze ne mihł xiądz wziaty, jak try ryński za pochoron. Bilsze ne moju skazaty.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia to jako wniosek, czy jako uwagę? — Xiądz Ruczka ma głos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. X. Ruczka ostatni ma głos.

Poseł x. Ruczka. Nie byłbym zabierał głosu, gdyby mnie nie był wyzwał p. Kozłowski, a wyzzwany muszę mu odpowiedzieć. Przedewszystkiem muszę go zaspokoić, że ustawy kościelne są w tym względzie tak wzniosłe, iż żadnych płac nie przeznaczały i nie przeznaczają za funkcye kościelne. Zostawione było wszystko dobrej woli. Wszelka służba Boża nie miała być płatną. Każda ofiara była zostawioną do woli wiernych, ich religijności, ich przywiązaniu do kościoła i ich duchownych,

którzy pobożność chcieli utrzymać. Jednakowoż pomału gorliwość wiernych stygła, więc ofiara dobrowolna stała się stałą, i właśnie w tych stałych ofiarach działy się czasem nadużycia, zatem władze świeckie wmieszały się w to i wydały patent, to jest tak zwany patent józefiński. Szczegółowo nie będę tego patentu rozbierał, powiem tylko że ten patent jest tak niedorzeczny i tak niestosowny, że gdyby chciano się tego patentu trzymać, to nawetby wierni nie chcieli, ażeby według niego obrządki kościelne były dla nich sprawowane. Otże wynikła ztąd potrzeba, aby uregulować i unormować raz te taxy czyli *jura stolae.* Jednakowoż jeżeli o tem mówię, że trzeba unormować taxy, muszę tutaj znowu z drugiej zasady kościelnej wystąpić, a tą jest, zostawić wybór „dobrej woli" t. j. zostawić każdemu parafianinowi dobrą wolą, według jakiej taxy chce mieć obrządki płatne sprawowane; taxy powinne być, ale nigdy nie zniewalać parafianina, n. p. że ma być koniecznie chowany podług tej a tej taxy, lecz jaką sobie wybierze do woli. Co do patentu, o którym mówił pan Kozłowski, powiem, że patent józefiński jest wprawdzie ustawą i to obowiązującą, ale tylko prowizorycznie, gdyż artykuł 34. konkordatu w zasadzie znosi go, ponieważ według tego artykuły wszystkie rzeczy kościelne mają być traktowane jak ustawy kościelne przepisują. Punkt 4. artykułu 4 konkordatu zostawia biskupom, że mają prawo funkcye kościelne urządzić. Otóż skoro biskupi do tego czasu taks nie postanowili, to w porozumieniu z Rządem uczynią; a skoro nie zrobili dotąd, to niejako milcząco przyjęli ten patent prowizorycznie za swój, więc każdy przyzna, że do dzisiejszego dnia obowiązuje prowizorycznie.

Muszę jednak powiedzieć, że ten patent na najwyższą skalę może się wydawać jako nadużycie, ponieważ w nim samem za każde podzwonne, za kondukt z domu do kościoła, z kościoła na cmentarz itd. rozmaite w I. kl. dość wysokie taxy, a dziś nawet sama władza świecka zniesła tę różnicę klas, jak to sprawozdanie powiada, że różnice te wszystkie są zniesione.

A zatem ten patent jest od biskupów tymczasowo przyjęty, a na później powinien być zmieniony, i do woli każdego parafianina powinno być zostawione, podług jakich tax chce mieć funkcye odprawione.

Zgadzam się więc z wnioskiem komisyi i tylko co do tego się nie zgadzam, że ja nie odróżniam tax duchownym się należących, od tych, które się kościelnym sługom należą, i chcę żeby razem były traktowane.

To wypowiedziawszy zdaje mi się, że p. Kozłowski będzie zadowolonym, że patent obowiązuje. A jeżeli zdarzają się jakie nadużycia, to te nadużycia powinny być przez sąd duchowny karane, ponieważ wedle art. 10. konkordatu zostawia sie to zupełnie sądowi duchownemu.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja ze stanowiska rządowego mam zaszczyt Wys. Izbie oświadczyć, iż patent normujący „*jura stolae*" nie jest zniesiony i ciągle obowiązuje.

Ten patent jest ustawą cywilną i Rząd na sprawę tak się zapatruje, że procedura z powodu przekroczeń przeciw temu patentowi należałaby do władz cywilnych.

Że ten patent ma wiele niestosowności, to komisya sama przyznaje, azatem wniosek komisyi da Rządowi pożądaną sposobność, aby unormować te taxy i oprzeć je na pewniejszych i stalszych podstawach.

Sprawozdawca p. Badeni. Wniosek zrobiony tu przez p. Bielewicza jest następujący (czyta):

„Aby prawo tak uregulowane, przez Ministerstwo do każdego powiatu w językach polskim i ruskim rozesłanem, w przytomności pełnomocników gromady, w gromadzie ogłoszonem i do przejrzenia każdego czasu, w każdym kościele lub cerkwi pozostawionem było."

Ten wniosek niczego innego nie żąda, jak tylko republikacyi istniejącego patentu. Przeciw temu muszę sie oświadczyć, a to z tej przyczyny, iż republikacya praw już istniejących nie jest atrybucyą Sejmu, lecz atrybucyą Rządu, że zatem trzeba pozostawić to, Rządowi czyli i o ile uzna za stosowne, żeby istniejące już prawo było republikowane i w jaki sposób ma być republikowane.

Lecz gdyby nawet to należało do atrybucyi Sejmu, to i w takim razie nie mógłbym się imieniem komisyi administracyjnej za wnioskiem p. Bielewicza oświadczyć, ponieważ patent, którego republikacyi szan. poseł żąda, jak to już w sprawozdaniu wykazałem, nie odpowiada dzisiejszym stosunkom i okolicznościom, nie odpowiada również stosunkom zarobkowości już dlatego, że dziś nie znalazłby się nawet nikt ze świeckich, któryby za taxy w patencie oznaczone chciał te funkcye pełnić, jak to zaraz Wys. Izbie w przykładach przedstawić będę miał zaszczyt, głównie zaś dla-

tego, że patent ten dzieli ludność na klasy, a podział taki w obec równouprawnienia w żaden sposób usprawiedliwić się nie da.

W rubryce naprzykład 10tej mówi tenże patent, że rozróżniać potrzeba, czy osoba jest stanu wojskowego czy cywilnego, dalej czy szlachetna, czy nieszlachetna; wspomina nawet o tak zwanych ciałach pospolitych. Wprawdzie nie wykazuje patent, jakie to za życia trzeba wypełnić warunki, aby po śmierci być poczytywanym za ciało pospolite. Z zestawienia wszakże zdawałoby się, że na to nie można być ani szlachcicem, ani mieszczaninem lwowskim. Takie ciała pospolite najwięcej tu są uprzywilejowane, bo tylko 15 kr. płacą za pogrzeb swój.

W klasie pierwszej n. p. dla miasta Lwowa obowiązującej ustanowiona jest taxa za assystencyę xięży przy pogrzebach każdemu po 20 kr., dwom xiężom zatem razem 40 kr., a w tej samej rubryce dla zakrystyana i kościelnego razem 1 złr., co przecież ze względu na osoby funkcyonujących pewno nie jest stosownem. (Głos: A za zapowidy zapewno 3 krajcary.)

Co do stosunków zarobkowości jest n. p. ustanowiono przy pogrzebach w klasie 1ej w mieście Lwowie temu co krzyż niesie 4 kr., temu co niesie kropielnicę także 4 kr., temu co niesie pochodnię 2 kr. i t. d.

Pytam się Panów, kto jest dziś w stanie za tak małe wynagrodzenie te funkcye pełnić? (n. p. iść z miasta na cmentarz Łyczakowski za 2 kr.)

Sądzi przeto komisya, że chociażby republikacya praw już istniejących była atrybucyą Sejmu, to i tak nie mogłaby doradzać Wys. Sejmowi przyjęcia wniosku, aby ten patent był republikowanym.

Załatwiłem się zatem podobno z wnioskiem p. Bielewicza, a tem samem z wnioskiem posła Kowbasiuka, które się ze sobą w istocie rzeczy zgadzają.

Przeciw widzeniu rzeczy p. x. Ruczki nie mam nic do powiedzenia, tylko co do zarzutu, że komisya zrobiła różnicę między taxami należącymi się kościołowi a taxami które należą się duchownym. (Głosy: Sługom kościelnym.) Jeżeli idzie o sługi kościelne to nie mam nic do dodania, przepraszam że nie dosłyszałem.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, począwszy od wniosku 1go komisyi, a potem nastąpią dodatki.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

1. „O wydzielenie tax przypadających duchownym za wykonywanie funkcyj duchownych od tych, które kościołowi i osobom świeckim za przybory do obrzędów kościelnych i funkcye przy tychże obrzędach pełnione należą.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

2. „Co do pierwszych, o zawezwanie episkopatów, żeby zechcieli takowe unormować, i ażeby unormowanie to w drodze ustawami przepisanej do powszechnej wiadomości podane zostało.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

3. „Co do dwóch ostatnich, o przedłożenie na przyszłej sesyi projektu do ustawy, regulującej należytości te w sposób, dzisiejszym stosunkom i okolicznościom odpowiedni.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

4. „Aby prawo tak uregulowane przez Namiestnictwo do każdego powiatu w językach polskim i ruskim rozesłanem, w przytomności pełnomocników gromady w gromadzie ogłoszonem i do przejrzenia każdego czasu w każdym kościele lub cerkwi pozostawionem było.“

(Głosy: Poprawka ta więc nie tyczy republikacyi patentu józefińskiego, ale przyszłych postanowień.)

Przeciw temu wnioskowi miałbym to do zarzucenia, że przyjęciem onego, tem samem przepisywałby się Rządowi sposób republikacyi, a to zupełnie do Rządu samego należy. Nie może być bowiem atrybucyą Sejmu, aby przepisywać Rządowi w jaki sposób ma być ustawa już istniejąca republikowaną.

Marszałek. Kto za tym wnioskiem posła Bielewicza, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos szczo do formałnosty.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja szczo do toho maju skazaty, szczo p. x. Ruczka skazaw, aby do woły parafian łyszyty tii taksy. Ja dumaju, że jak sia łyszyt parafianom do woły, to bude jeszcze hirsze, budut bilszyi nadużytia sia dijały.

Marszałek (przerywa). Tu o tem teraz nie ma mowy.

Następuje wniosek posła Kowbasiuka co do republikacyi dawnego patentu z 1785. roku; kto

jest za tem, aby był republikowany, zechce rękę podnieść. (Wątpliwa większość.) Jest wątpliwa większość. Poddam jeszcze raz pod głosowanie.

Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Ponieważ poseł Kowbasiuk wniosku na piśmie nie podał, przeto przedstawiłbym go w następujących słowach: „ażeby patent z r. 1785. do czasu wydania nowej ustawy obowiązujący republikowanym został. (Głosy: Tak, tak — p. Kowbasiuk: Tak je).

Następuje 3cie czytanie.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku x. Stempka co do małżeństw rezerwistów.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta — patrz alegat LXXX.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Według ustawy wojskowej urlopnik każdy, który 8 lat służby wojskowej odbył, należy jeszcze przez dwa lat do rezerwy.

Gdyby w przeciągu tych dwóch lat chciał się żenić, otrzymuje do tego pozwolenie od wojskowej komendy tylko wtenczas, gdy narzeczona jego dokumentami od c. k. urzęda powiatowego potwierdzonemi udowodni, że posiada swój własny i tak wielki majątek, że li z niego w stanie jest utrzymać się i żyć przyzwoicie, choćby narzeczonego jej urlopnika do czynnej służby w rezerwie powołano.

Nadto musi ona do rzeczonych dokumentów przyłączyć deklaracyę, iż nigdy nie będzie sobie rościła pretensyi do jakiejbądź pensyi lub wsparcia z funduszu wojskowego z tego powodu, gdyby została wdową po takim, który w wojsku zasługi położył, a w służbie rezerwisty życie zakończył.

Ale zdarza się bardzo często, że narzeczona jako uboga nie może wojskowej komendzie żadnego certyfikatu majątkowego przedłożyć, a tu nieraz czas nagli, potrzeba spiesznego zawarcia małżeństwa z urlopnikiem do rezerwy należącym.

Aby wykazać przed wojskową komendą potrzebny majątek, idzie urlopnik z narzeczoną do lichwiarza, pożycza od niego pewną ilość obligacyj na kilka godzin (ale lichwiarz nie daje tych obligacyj do rąk narzeczonej, bojąc się aby nie przepadły, ale idzie sam aż przed drzwi zwierzchności i czeka). Narzeczona pokazawszy te obligacye w urzędzie powiatowym jako swój kapitał, otrzymuje od tego z urzędu poświadczenie, że ma dostateczny majątek, otrzymuje następnie na mocy tego urzędowego poświadczenia i od wojskowej komendy upragnione pozwolenie do ślubu z urlopnikiem — rezerwistą. Tym nagannym fortelem urlopnik — rezerwista naprawił wprawdzie sławę swojej narzeczonej, tudzież niesławę na dzieciach jego ciężącą, ale z drugiej strony będąc przedtem ubogim, zrobił się przez ów fortel uboższym. Boć on za pozwolenie wspomnionych obligacyj do kilkugodzinnego użytku musiał dotyczącemu wierzycielowi przyobiecać, zobowiązać się cyrografem, że nie mając gotowych pieniędzy zapłacić, wraz żoną swoją 5 — 6 lat niektóre roboty w polu, w domu, w ogrodzie bezpłatnie uskuteczniać będzie.

Trzeba mu jeszcze i pisarza opłacić, któryby mu suplikę wraz z alegatami do wojskowej władzy napisał, a która najmniej 10 złr. w. a. kosztować będzie.

Rzeczony przepis wojskowy, aby narzeczona wykazała się, iż ma dostateczny majątek do utrzymania, zdaje się że ma na celu byt materyalny urlopnika-rezerwisty polepszyć, a zacytowany powyżej wypadek z lichwiarzem, który się zwykle praktykuje, dostatecznie przekonywa, że go jeszcze uboższym czyni.

Mniej sumienni urlopnicy nie robią sobie skrupułu; nie starają się o pozwolenie ożenienia u komendy wojskowej, ale żyją niemoralnie, a gdy ich xiądz z urzędu swego napomina do życia moralnego, odpowiadają, że się ożenią, gdy im abszyd przyjdzie.

W całem austryackiem Państwie jest do 500.000 wojska z czynnej armii, a zatem i rezerwy musi być wielka liczba, ale ja nie będę rachował inne prowincye, ale tylko Galicyę. Co rok rekrutują do 12.000, a zatem i co rok mało mniejsza liczba będzie rezerwistów na urlopy do domów rozpuszczonych. Gdyby tylko jeden niemoralny związek ze strony rezerwistów zdarzył się w każdej z 6.000 gminach Galicyi, ileżby to już było złego? Ale jak świadczą metryki kościelne daleko więcej jest wypadków.

A zdarza się często, że rezerwista otrzymawszy abszyd, opuszcza uwiedzioną a żeni się z majętniejszą. Ileżto jak doświadczenie uczy z tego złego wynika?

Cały kraj cierpi na tej niemoralności, z taką uwiedzioną nikt się już żenić nie chce, dzieci

bez opiekuna, ojca i utrzymania nędznieją i po największej części umierają, a zatem traci kraj i Najjaśniejszy Monarcha ludności, a uważać nam potrzeba, jak przyjdzie w obronie Państwa oddać daninę krwi, aby nie było w tym względzie bankructwa, bo papierków łatwo narobić, ale o ludzi to trudniej. A i w przyszłem małżeństwie z bogatszą nie może być rezerwista szczęśliwy, bo mu jego sumienie jak też i teraźniejsza małżonka dawny czyn niemoralny wyrzucać i niedowierzać będzie. Zważywszy wszystkie smutne okoliczności, muszę obstawać przy tem, aby wojskowemu który już 8 lat wysłużył i już na dwa lata przydzielony do rezerwy, w nagrodę za wszystkie poniesione trudy wojskowe, a może nawet gdy była wojna, za mężne potykanie się z nieprzyjacielem z niebezpieczeństwem swego życia, wolno było ze względu gospodarstwa ożenić sie bez pozwolenia władzy wojskowej i bez żądania od narzeczonej świadectwa majątku i deklaracyi; słowem tego 8 lat przy wojsku służącego tak traktować z kartą rezerwy jak cywilnego, a natomiast aby proste doniesienie i ożenienie rezerwisty do przynależnej władzy wojskowej wystarczało.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) X. Stempek popiera wniosek komisyi? (Głosy. tak!) — Dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Nie mam nic więcej do tego sprawozdania z mojej strony dodać.

Marszałek. Poddam tedy pod głosowanie wniosek komisyi. Proszę p. Sprawozdawcy jeszcze raz go odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielk. xięstwa Krakowskiego uprasza Jego C. K. Apost. Mość, ażeby najłaskawiej postanowić raczył, że rezerwistom wolno wchodzić w związki małżeńskie za doniesieniem o tem do właściwej władzy wojskowej, i że w razie zawarcia przez nich małżeństw, do praw i obowiązków ich żon i dzieci zachować należy przepisy, o wojskowych małżeństwach drugiej kategoryi.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjęty. Może zaraz trzecie czytanie przedsięwziąć?

Głosy. Prosimy! prosimy!

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjęty.

Poseł Demków. Ja proszu o hołos.

Głosy. O co? może o rezerwistach? to już uchwalone.

Poseł Demków. To ne oto, to o szczo inszoho.

Marszałek. Poseł Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja tu wnisł o zmini prawa patronatu; poneże toje wnesenije buło try razy na porjadku dennem postawłene, ale do motywowania ne pryjszło, to proszu teper, aby toje widosłaty do Wydiłu krajewoho bez motywowania.

Marszałek. O prawie patronatu dla gmin?

Poseł Demków. Tak!

Ja proszu, żeby na poświatach, jak sia zjidem tutka, jak Boh dašt', szczoby pryjszło jakie sprawozdanie z Wydiłu na toje.

Marszałek. Kto jest za odesłaniem tego wniosku da Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość; wniosek będzie odesłany do Wydziału krajowego, ale czy Wydział wydoła, to wątpię.

Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 10. Na porządku dziennym będzie budżet krajowy i wnioski komisyi budżetowej, które były Panom rozdane.

Głosy. Wybory jeszcze mają mieć miejsce!

Marszałek. A prawda, teraz możemy przedsięwziąć wybór trzech członków dla wzmocnienia komisyi dla spraw konkurencyjnych.

Proszę tedy Panów jeszcze się zatrzymać.

Dla porozumienia się może na chwilkę przerwać posiedzenie?

Głosy. Nie trzeba, są gotowe już kartki!

Poseł Sawczyński (czyta spis imienny posłów; Głosowanie się odbywa.)

Marszałek. Na skrutatorów zapraszam pp. Starowiejskiego, Russockiego, x. Naumowicza, Kapiszewskiego, Włodzimierza Dzieduszyckiego i —

Poseł Wężyk. X. Stempka?!

Marszałek — i x. Stempka..

Jutro będzie ogłoszony rezultat wyboru.

(Posiedzenie zamknięte.)

(Koniec posiedzenia o godz. $^1/_4$3 z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

62. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 27. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Rezultat wyboru uzupełniającego do komisyi konkurencyjnej. — Wnioski komisyi administracyjnej, odnoszące się do stosunku kolei żelaznych galicyjskich do kraju, przyjęte i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalone. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach na rok 1866. — Dyskusya ogólna. — Wnioski p. Starowiejskiego co do rozkładu dodatku do podatków. — Wniosek p. Gniewosza co do przenoszenia wydatków z jednej rubryki na inne. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy. — Wniosek komisyi co do uchwał zapaść mających nad preliminarzami funduszu krajowego, tudzież funduszów indemnizacyjnych, przyjęty. — Dyskusya nad preliminarzem specyalnym funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu. — Wniosek komisyi co do pokrycia przyjęty. — Potrzeby na Sejm krajowy i na Wydział krajowy bez dyskusyi przyjęte. Dyskusya nad kosztami zarządu. — Poprawka p. Koczyńskiego o podwyższenie pensyi archiwisty Pawulskiego przyjęta. — Wniosek komisyi budżetowej o udzielenie wsparcia rocznego sierocie po archiwiście Rzepińskim przyjęty. — Poprawka p. Boczkowskiego o udzielenie rocznego wsparcia sierotom po sekretarzu Bojarskim przyjęta. — Poprawka p. Boczkowskiego o podwyższenie pensyi wdowie po odźwiernym Leonowiczu przyjęta. Dział II. o kosztach zarządu z uchwalonemi poprawkami przyjęty. — Dyskusya nad działem III. o kosztach leczenia chorych ubogich. — Przemowa p. Gniewosza. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Dział III. przyjęty. — Dział IV. o kosztach szczepienia ospy bez dyskusyi przyjęty. — Dział V. o wydatkach sanitarnych bez dyskusyi przyjęty. — Dział VI. o zasiłkach dla zakładów dobroczynnych bez dyskusyi przyjęty. — Dział VII. o zasiłkach dla zakładów naukowych i wychowania publicznego. — Punkta 1. i 2. o stypendyach bez dyskusyi przyjęte. — Sprawozdanie komisyi budżetowej co do nadania 10 stypendyów dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach. — Poprawka p. Demkowa uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty. — Ustęp *a*) o stypendyach przyjęty. — Wniosek samoistny p. Starowiejskiego co do reformy w rozkładzie dodatków do podatków odesłany do Wydziału krajowego. — Wniosek Adama hr. Potockiego co do wykupna prawa propinacyi odesłany do Wydziału krajowego. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Hubickiego co do dowolnego rozstrzygania sporów serwitutowych ze strony przełożonego obwodu złoczowskiego. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacyę p. Borysikiewicza, tycząca się gminy szydłowieckiej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 127.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość Panów posłów, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta protokół 61. posiedzenia).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Następuje dalszy spis petycyj, wniesionych do Sejmu.

Sekretarz Sawczyński (czyta).

Dalszy ciąg petycyj do dnia 27. Marca 1866 r. wniesionych do Sejmu.

2440. Ochocki Kalixt, właściciel dóbr Białobóżnicy, przez posła Geringera, o wstrzymanie exekucyi za zaległe podatki.

2441. Romańska Jadwiga, przez posła Boczkowskiego, ponownie o zapomogę.

2442. Mieszkańce miasta Dubiecka, przez posła X. Stempka, ponownie o pożyczkę.

2443. Ciepanowski Cyprian, naczelnik fabryki żelaznej w Mizuniu, przez posła Boczkowskiego, przedkłada projekt co do pokrywania dachów matami ogniotrwałemi.

2444. Gmina Darachów, przez posła hr. Baworowskiego, o zapomogę.

2445. Gminy Zahutyn, Trepcza, Stróże, Prusiek, Zabłotce, Czerteż i Olchowce, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zniesienie lub wykupno mesznego i skopczyzny.

2446. Gmina Sznyrów, przez posła Hubickiego, użala się na plebana obrządku gr. kat. xiędza Orłowskiego, i prosi o przeniesienie go.

2447. Gmina Maków, przez posła Zdunia, o zniesienie mesznego i uwolnienie od konkurencyi do gościńca susko-wadowickiego.

2448. Gmina Podolsze, przez posła Zdunia, o prawo do propinacyi i rybołowstwa za wynagrodzeniem.

2449. X. Kluczycki, pleban z Pantolowic, przez posła Dziewońskiego, o używanie języka polskiego w c. k. urzędach.

2450. Gmina Michalczowa, przez posła Trzecieskiego, przeciw wysokiemu oszacowanin katastralnemu.

2451. Gmina Niżborg nowy, przez posła Borysikiewicza, uskarza się na zabranie jej gruntów przez skarb.

2452. Gmina miasta Nowy Targ, przez posła xiędza Antałkiewicza, o zabronienie żydom nabywania realności miejskich.

2453. Czernecki Maxymilian, właściciel gruntów w Terszowie, przez posła Smolkę, o zapomogę zwrotną.

2454. Perewiznyk Stefan, z Wierczan, przez posła Smolkę, o zapomogę i wstawienie się do sądu w sprawie zagrabionego mu wozu i płótna.

2455. Gminy Słobudka, Wiercany i Podhorce, przez posła Smolkę, o zapłatę za robociznę przy gościńcu żurawińkim — i o uwolnienie ich od bezpłatnych robót przy gościńcach.

2456. Lorencki Jacek, były sędzia trybunału krakowskiego, przez posła Zyblikiewicza, o podwyższenie pensyi emerytalnej.

2457. Pełnomocnicy gminy Ujście solne, przez posła Zdunia, o zniesienie tamtejszego urzędu kameralnego zarówno jak Wydziału miejskiego.

2458. Włościanie ze wsi Sławna, przez posła xiędza Fortunę, o pożyczkę.

2459. Koloniści z gminy Reichau, przez posła Janowskiego, o pożyczkę.

2460. Kreutzer Fryderyk, właściciel gruntu z Reichau, przez posła Janowskiego o pożyczkę.

2461. Rada miejska miasta Sambora, przez posła Szemelowskiego, o zachowanie przywilejów temu miastu nadanych, niedozwalających izraelitom ani mieszkać, ani realności posiadać w dzielnicach chrześciańskich.

2462. Rada miejska miasta Sambora, przez posła Szemelowskiego, aby izraelitom niewolno było przyjmować sług chrześciańskich.

2463. Gmina Pacław, przez posła Rusieckiego, o zniesienie mesznego.

2464. Gmina Pacław, przez posła Rusieckiego, uskarza się na tamtejszy dwór.

2465. Pełnomocnicy gminy Nowosiółki, przez posła Rusieckiego, o zniesienie mesznego.

2466. Gmina Liskowate, przez posła Rusieckiego, uskarza się, że jej za małą ilość lasu wydzielono.

2467. Gmina Stanków, przez posła Kowbasiuka, o zakonkomitowanie podania do Namiestnictwa w sprawie służebnictw.

2468. Nauczyciele szkół ludowych, przez posła x. Ruczkę, o podwyższenie ich dotacyi i wypłacanie ich płacy z funduszu publicznego.

Z tych liczby: 2440, 2441, 2442, 2444, 2453, 2454, 2458, 2459, 2460 odsełają się do Wydziału krajowego;

liczba zaś 2450 do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Mam zaszczyt podać do wiadomości W. Izby, że petycya pod Nr. 2368. odstąpioną została w krótkiej drodze do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. P. x. Stempek zda sprawę ze skrutynium wczorajszego.

Poseł X. Stempek. Głosujących było 75. Absolutna większość 38. Hr. Badeni otrzymał 70 głosów, X. kanonik Ruczka 70, a x. Guszalewicz 49.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej. Pan sprawozdawca ma głos. A przepraszam — wczoraj mieliśmy na porządku dziennym sprawozdanie komisyi o kolejach żelaznych. Może byśmy to sprawozdanie dzisiaj załatwili, bo wczoraj nie było jeszcze gotowe. To sprawozdanie bardzo mało czasu nam zabierze. Sprawozdawca p. Wodzicki Henryk ma głos.

Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki. Według uchwały Wysokiej Izby zmieniony został pierwszy numer naszych wniosków. Poprawka ta odnosiła się do końcowego ustępu. Pierwszy numer więc wniosku komisyi bedzie brzmiał tak (czyta):

„Aby dodatki do podatków przez przedsiębiorstwo kolei żelaznej Karola Ludwika na korzyść funduszu krajowego galicyjskiego i funduszów indemnizacyjnych opłacane były, a to w kwocie procentowej na arcyksięstwo Niższej Austryi na rok 1865. przypadającej.“

Równie stosownie do uchwały Wysokiej Izby, która wskazała żeby w drugim ustępie tę samą zasadę już przyjętą zastosować, drugi numer brzmiałby jak następuje (czyta):

„Aby dodatki do podatków przez przedsiębierstwo kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, od chwili gdy ten obowiązek na nią zajdzie, na korzyść funduszu krajowego galicyjskiego i funduszów indemnizacyjnych opłacane były, a to w kwocie procentowej na arcyksięstwo Niższej Austryi na rok 1865. przypadającej.“

Marszałek.. Czy kto głosu żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto z redakcyą komisyi się zgadza zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki. Następuje trzeci punkt, nad którym dyskusya już była rozpoczętą, jednak do uchwały Wysoka Izba nie doprowadziła. W skutek przyjętych zasad i zmian należało komisyi w trzecim punkcie pewne porobić zmiany, ażeby go zastosować do wyrażonych zasad, a zatem brzmiałby trzeci numer jak następuje (czyta):

„Aby przedsiębiorstwa kolei żelaznych galicyjskich dodatki gminne do podatków tylko na korzyść miast Lwowa i Krakowa płacić obowiązane były; i gdyby we Lwowie lub Krakowie, lub w obu tych miastach dodatki gminne do podatków dochodowego i zarobkowego wprowadzone zostały, dodatki te dla Lwowa lub Krakowa, lub obu tych miast razem wzięte, przez przedsiębiorstwa kolei żelaznych płacić się mające, kwoty procentowej dla miasta Wiednia w r. 1865. opłacanej w żadnym razie nie przenosiły.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki. Numer czwarty opiewa w pierwotnym układzie (czyta):

„Aby powyższy sposób opłacania dodatków do podatków tak długo zachowanym był, dopóki nie nastąpi pożądana ogólna ustawa, regulująca opłatę dodatków do podatków od przedsiebiorstw przemysłowych i od przedsiębiorstw kolei żelaznych na korzyść poszczególnych krajów i gmin, w których te przedsiębiorstwa się znajdują i przez które koleje żelazne przechodzą.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Wniosek przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie!

Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki. Może zaraz ma nastąpić trzecie czytanie?

Głosy. Bez czytania!

Marszałek. Kto jest za przyjęciem przy trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjęty. Teraz przystępujemy do kwestyi budżetowej.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta — patrz allegat LXXXI. i LXXXII.) W końcu dodać muszę ustnie, iż z powodu, że kadencya przedłużoną została, trzeba było na koszta reprezentacyi krajowej i na koszta Sejmu pewne kwoty wyznaczyć; jakie w tej mierze są wydatki poczynione, pod tym względem uzupełnia się rubryki, a szczegółowy referent Wysokiej Izbie je przedłoży.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. W budżecie krajowym są dwie rubryki główne t. j. rubryka dochodów i rubryka wydatków. Jeżeli rubryka wydatków

jest ważną, ponieważ tu chdzi o to, ażeby je do najmniejszych doprowadzić rozmiarów, to niemniej ważną jest rubryka dochodów, gdzie chodzi o to, z jakich źródeł pokrywać wydatki, jak niemniej, na jakie przedmioty i do jakiej wysokości podatki nakładać, ażeby z jednej strony bogactwo narodowe nie było dotknięte, a z drugiej strony sprawiedliwość nie była naruszoną. Jeżeli odniesiemy pojedyńcze cyfry podatku do tych przedmiotów, na które jest nałożony podatek, pokaże się, że ziemia nasza przedewszystkiem najogromniej jest opodatkowaną. Ziemia nasza ponosi podatki, które dochodzą do 60% od czystego dochodu; należy nam najprzód wiedzieć, że podatek gruntowy u nas płaci się od gruntowego dochodu brutto i wynosi 12%, odtrąciwszy 50% na koszta kultury, podatek od netto dochodu wynosić będzie 24%, do tego trzeba dodać podatek dochodowy opłacany w stosunku do podatku gruntowego, ten wynosi $^1/_3$ część, zatem razem z dochodowym podatek gruntowy wynosić będzie 32%, teraz dołożyć jeszcze podatek na wydatki wojenne, wynoszące $^1/_6$ część, wynosi podatkowa kwota opłacana do skarbu Państwa $37^0/_8$, dodawszy do tego dodatki do podatków skarbowych w kwocie $62^1/_2$ procentu od podatku, cała kwota podatkowa wraz dodatkami dochodzi do 60 procentów. Jestto podatek tak wysoki, jaki nie istnieje nigdzie na kontynencie europejskim a nawet nie istnieje w Państwie austryackiem. W innych prowincyach najwyższy podatek od gruntu wynosi tylko 40% wraz z dodatkami na cele krajowe, do tego dodać trzeba, że stosunki w tamtych prowincyach są inne jak u nas, tam stosunki agraryjne są wszędzie uregulowane, jest tam bezpieczeństwo prawa i własności ziemskiej, zatem tam i rolnictwo posiada te warunki, ażeby zakwitnąć i odpowiedni dochód właścicielom przynosić mogło, — u nas przeciwnie rolnictwo kwitnąć nie może, ponieważ nasz kraj nie jest tak szczęśliwy, aby te warunki posiadał, nie ma uregulowanych stosunków własności i posiadania, nie ma w ogóle bezpieczeństwa własności ziemskiej, a co najgorsze, że w sferach władz panuje zupełna apatia na ten stan rzeczy; władze zdają się go chcieć ignorować, rolnictwo znajduje się tym sposobem u nas w stanie bardzo niekorzystnym, bo ciśnie go raz ciężar podatków publicznych i rozmaitych opłat, a z drugiej strony ciężar anarchii w stosunkach agraryjnych. Wracając do rzeczy i zastanawiając się nad wysokością cyfer podatku gruntowego, to ta spoczywa głównie w dwóch przyczynach, raz iż jest podatek gruntowy do skarbu opłacany za nadto wysoki, a powtóre iż system nakładania jednych i tych samych dodatków, w tej samej wysokości procentów do podatków skarbowych, które się opłacają w nierównej wysokości procentów od dochodu, jest fałszywy i prowadzi do rozkładu podatków bardzo niesprawiedliwego. Jeżeli porównamy podatek dochodowy od przedsiębiorstw i rent z podatkiem płaconym od gruntu, to przy pierwszym procent wynosi 5%, przy ostatnim wynosi 32%. Ztąd pochodzi przy nakładaniu jednych i tych samych procentów jako dodatków wielka nierówność, i tak ten, który ma 1.000 zł. dochodu z przedsiębiorstw lub rent, płaci podatku skarbowego 50 zł. a z dodatkami osiemdziesiąt kilka reńskich, a ten który ma 1.000 zł. dochodu z ziemi, płaci podatku rządowego 320 zł. a wraz z dodatkami 600 zł., jakaż jest więc różnica i disproporcya w opodatkowaniu?

Podatku skarbowego Sejm zmienić ani zniżyć nie może, bo to nie należy do jego kompetencyi, lecz jest naszem zadaniem, ażebyśmy inny rozkład opodatkowania zaprowadzili, rozkład od dzisiejszego sprawiedliwszy stosunkom kraju i odpowiedniejszy, a mianowicie aby podatki na cele krajowe nie rozkładały się według podatku, ale według dochodu z tych przedmiotów, z których się podatki skarbowe opłacają. Z drugiej strony, moi Panowe, chodzi o to, aby nie tylko na ziemi przeważnie spoczywał cały ciężar obowiązków publicznych, ale aby i na inne przedmioty podatek był przełożony na przedmioty, które mniej są dotkliwe dla kraju i nie dotykają źródeł bogactwa narodowego; do tych przedmiotów liczę te, od których się opłaca podatek konsumcyjny, ponieważ ten rodzaj opodatkowania najmniej daje się czuć i najmniej jest dotkliwym dla mieszkańców kraju. Ponieważ zaś taka zmiana w systemie opodatkowania według zasad, które ja tu proponuje, nie może być tak łatwo i doraźnie przeprowadzona i że potrzeba wielkie studya szczegółowe robić dla przeprowadzenia tej zmiany w opodatkowaniu, co dłuższego czasu wymaga i co komisya nasza, chociażby była chciała bliżej wchodzić w te kwestyę, nie byłaby potrafiła w tak krótkim czasie uczynić, z tego powodu ja pozwolę sobie Wys. Izbie postawić następujący wniosek, aby na podstawach tutaj wymienionych Wydział krajowy dostał polecenie, tę rzecz głęboko zbadać, a potem na przyszłej kadencyi czyli sesyi sejmowej, aby nam odpowiedni złożył projekt do ustawy. Wniosek mój brzmi jak następuje (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesyi sejmowej po dokładnem rozpoznaniu stosunków krajowych projekt, do jakich podatków niestałych i w jakiej wysokości mogą być dla pokrycia wydatków krajowych nałożone dodatki do tychże podatków, i o ileby cyfra wydatków krajowych przez dodatki do podatków niestałych nie mogła być pokrytą, przedłoży Wydział krajowy dalszy projekt względem rozkładu pozostającej jeszcze do pokrycia sumy wydatków krajowych na te przedmioty, od których się opłacają stałe podatki, z tem zastrzeżeniem, ażeby za podstawę do rozkładu nie były wzięte podatki gruntowy, domowo-czynszowy i dochodowy, ale samże dochód, od którego powyższe podatki się opłacają. Dodatki do podatków zarobkowego i klasyczno-domowego mają być nakładane według dotychczasowego używania.“

W tym wniosku jest co do rozkładu podatków na cele kraju przedewszystkiem nacisk położony na to, aby była sprawiedliwa podstawa opodatkowania, ażeby zatem rozkład ciężarów krajowych nie następował według podatków które się opłacają, ale według dochodu, bo dodatki do podatków, które my płacimy, nie są opłacane od dochodów. Ponieważ na niektóre przedmioty są ustanowione celem opodatkowania pewne taxy — do których się liczy podatek zarobkowy i klasycznodomowy i t. p., zatem co do tych podatków zarobkowego i klasyczno-domowego jestem zdania, aby podatki krajowe co do tych przedmiotów i nadal pobierane były według dotychczasowego używania. Aby jednak już dzisiaj przynieść ulgę właścicielom ziemskim w ponoszeniu ciężarów publicznych i już teraz sprawiedliwszy rozkład przeprowadzić, gdy ziemia o tyle wyższe procenta ciężarów publicznych ponosi jak inne przedmioty, stawiam drugi wniosek (czyta):

W. Sejm raczy uchwalić:

„Jedna trzecia część podatków gruntowych uwalnia się od dodatków do podatków na indemnizacyą i na inne cele krajowe, a cyfra wydatków, która tym sposobem zostaje niepokrytą, przedkłada się na resztującą cyfrę podatków gruntowych i na podatki domowy, zarobkowy i dochodowy. Wydział krajowy obliczy na powyższej zasadzie, cyfrę dodatków do podatków stałych na wydatki krajowe i tę cyfrę poda do wiadomości i potwierdzenia Wys. Sejmu na jednem z najbliższych posiedzeń.“

Ten wniosek ma na celu, jak powiedziałem, ponieważ cyfra podatkowa z gruntów jest nadzwyczaj wysoka, ażeby ta cyfra podatkowa sprawiedliwie rozdzieloną i rozłożoną została także i na inne przedmioty, które są dużo mniej opodatkowane, i na których dużo mniejszy dodatek do podatków cięży.

To są obydwa moje wnioski, które mam honor przedłożyć do laski marszałkowskiej.

Marszałek. Prosiłbym najprzód, czy są poparte oba te wnioski?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powyższy wniosek pierwszy posła Starowiejskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta drugi powyższy wniosek posła Starowiejskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Kilku posłów popiera.) Nie jest poparty. (Głosy: Jest, jest poparty.) Dla pewności proszę raz jeszcze — kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Teraz jest poparty.

Poseł Wężyk. Jabym prosił o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos, gdyż wprzódy zapisał się do głosu.

Poseł Gniewosz. Po raz pierwszy mamy tu przedłożony sobie budżet krajowy, jest to pierwszy krok na drodze nowo nam otwartej, na drodze samorządu krajowego; mamy tutaj wziąść na uwagę jakość i nagłość potrzeb, które mają być pokryte, a zarazem obmyśleć środki, aby ten cel koniecznie osięgnąć.

Budżet krajowy jest to zostawiony z szeregu cyfer obraz, wyrażający gospodarstwo majątku kraju naszego. Z wniosku komisyi okazuje się nam, że nasze potrzeby wynoszą 681.122 złr., a fundusz krajowy dostarcza na pokrycie tychże tylko 22.641 złr., brak więc wynosi 658.481 złr.

Zbadawszy pojedyncze preliminowane rubryki obaczymy, że cele humanitarne wymagają 377.712 złr., a na naukowe cele tylko 24.654 złr., a na drogi krajowe tylko 40.000 złr. wyznaczone zostały. Porównawszy kwotę preliminowaną i pojedyncze wymienione rubryki z przestrzenią, z ludnością i ilością miast naszego kraju, sądzićby wypadało, że kraj nasz posiada wiele zakładów o własnych funduszach, że tak pod względem naukowym, jako też i dla kultury krajowej mało działać mamy, gdyż na te jako też i na inne cele tak małe pociągamy siły pieniężne upodatkowanych. Jednakże gdy się rozglądniemy z uwagą w naszych potrzebach, to

przekonamy się, jak takie przypuszczenie mylnem jest, i że wspólne siły kraju, które w drodze upodatkowania użyć chcemy, zaledwie 10tą część pokryją naszych rzeczywistych potrzeb. Zarazem musimy przyznać, że nasze rozporządzalne środki nie wystarczą, ażeby całemu zadaniu odpowiedzić; a jeżeli porównamy nasz budżet z budżetami innych krajów koronnych, okaże się jak przykrem jest położenie naszego kraju.

Porównajmy naprzykład budżet nasz z budzetem Styryi.

Styrya, która tylko ma 407 mil kwadratowych, a więc $3^1/_2$ razy jest mniejszą, niżeli nasz kraj, której ludność liczy tylko 1,057.000 dusz, a zatem cztery razy mniej niżeli u nas, która ma miast i miasteczek 100. a zatem $2^2/_3$ razy mniej niżeli Galicya, na rok 1866 postawiła na budżecie 1,180.560 złr. Na pokrycie tych potrzeb dostarcza własny majątek rocznie 939.526 złr., a tylko 241.034 złr. pokrywa przez rozłożenie na upodatkowanych. Z tych funduszów przeznaczone są na cele naukowe 153.155 złr. Z tego porównania widzimy smutne położenie nasze, i jak daleko jesteśmy oddaleni, ażeby zrównać się przynajmniej z tym małym krajem koronnym. Jeżeli uwzględniemy dalej zasoby nasze, a właściwy brak tychże, gdyż w r. 1865. li tylko w okręgu administracyjnym lwowskim zaległe podatki wynoszą 1,312.571 złr. a dodatki dla funduszu krajowego 150.945 złr., to przedstawia nam się nie bardzo pocieszająco stan kraju naszego.

Sprawozdanie komisyi wykazuje fundusz, którymby można niedobór pokryć, a to: resztującą kwotę w kasach 24.340 złr. 22 c. w. a., potem pretensye funduszu krajowego w wysokości 200.000 złr.

Jednakże bliżej przypatrzywszy się tym sumom okazuje się, że one są tylko „*pia desideria*“ albowiem tych 24 340 złr., które są wykazane jako kasowa reszta nie są wcale kasową resztą, w ścisłem znaczeniu tego słowa.

Kwota ta mogła z końcem roku 1865. znajdować się w gotówce w kasach, lecz nie można uważać ją jako rozporządzalną resztę, albowiem przeznaczeniem jej jest pokryć najpierw assygnacye do końca roku 1865. wydane, a jeszcze nie zrealizowane i inne pasiwa, a między temi pożyczki zrobione z funduszu ochotników w roku 1862. w kwocie 27.000 złr., a w roku 1866. w kwocie 18.000 złr.

Równie nie można liczyć na drugą sumę 200.000 złr. albowiem nie jest jeszcze stanowczo skonstatowanem, ile w rzeczy samej z tej kwoty w r. 1866. wpłynie, a ile trzeba będzie odpisać. Między temi 200 tysiącami jest 130 tysięcy, które się należą od powiatów z powodu zakupna koni w r. 1859., które mają być uiszczone przez rozkład na pojedyńcze powiaty, a zatem od tych samych kontrybuentów, którzy do funduszu krajowego przyczyniają się. Podniosłem tę okoliczność przy jeneralnej dyskusyi, ażeby przedstawić rzeczywisty stan rzeczy, a zarazem aby powtórzyć to co miałem już raz sposobność podnieść, że nam przy uchwalaniu pojedyńczych rubryk jakoteż dodatków do podatków dla funduszu krajowego z wielką oględnością postępować należy: przedstawiłem ten stan rzeczy dlatego ażeby zwrócić uwagę Wysokiej Izby, w jak przykrem położeniu może się Wydział krajowy znaleźć, odebrawszy przynależącą mu administracyę kraju, gdy nie będzie miał potrzebnych funduszów do zaspokojenia nieodzownych potrzeb. — Dla uniknienia tego będę przy pojedyńczych rubrykach zwracał uwagę Wysokiej Izby na niektóre niedokładności przedłożonego budżetu. Sama komisya przyznała, jak trudno jej było przy układzie budżetu trutynować i osądzać pojedyńcze rubryki, tem samem przyznała komisya, że nie wszystkie preliminowane kwoty mogą odpowiadać rzeczywistej potrzebie, a że przy takim składzie rzeczy Wydziałowi naszemu trudno będzie zastosować się w każdej rubryce do uchwalonej kwoty, nie podlega żadnej wątpliwości — równie też uważam za konieczne, otworzyć Wydziałowi pole na praktycznej drodze, robić doświadczenia co do właściwych potrzeb w pojedyńczych rubrykach budżetu określonych. W celu ułatwienia Wydziałowi krajowemu zadania, stawiam względnie na §. 10. instrykcyi, który Wydziałowi krajowemu nie pozwala nadwyżki jednej rubryki n potrzeby innej rubryki budżetu przenosić, następujący wniosek (czyta):

„Wyjątkowo na rok administracyjny 1866. Wydział krajowy mocen jest przenosić oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej.“

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Chciałem parę słów powiedzieć do wniosków p. Starowiejskiego. Pierwszy jest to niejako przekazanie do Wydziału krajowego wniosku, ażeby tenże się zastanowił nad tem, które dodatki mają być tylko od stałych podatków pobierane, i które dodatki mają być przeniesione na podatki niestałe; ten wniosek do Wydziału pójdzie, ale drugi wiosek brzmi, izby już teraz przy teraźniejszym budżecie jedną część dodatków, tak na potrzeby całego kraju, jak na indemnizacyę, odpisać od po-

datku gruntowego, i rozłożyć ją tak na podatek gruntowy, jak domowo-klasyczny, domowo-czynszowy, zarobkowy i dochodowy. — Zapewne p. Starowiejskiemu, kiedy ten wniosek stawiał, musiała ta myśl przewodniczyć, że podatek gruntowy nie stoi w sprawiedliwym stosunku do innych podatków, jak do dochodowego i zarobkowego. Na to trzebaby wiele studyów robić, i byłoby zapewne ciekawą rzeczą, czy tak jest, i doprowadziłoby to do nadzwyczaj wielkich dyskusyj, co obecnie żadnym sposobem stać się nie może, i Wydziału krajowego temi studyami zatrudniać nie można. Że rzeczywiście te części podatku nie są w stosunku do siebie, to jest rzeczą niewatpliwą, ale ocenianie wspomnionego stosunku już teraz jest zupełnie rzeczą niewątpliwą. — Więc jabym sądził, ażeby ta druga część, w zasadzie nadzwyczaj wiele dowodów i wiele studyów wymagająca, a tak lekko umotywowana przez p. Starowiejskiego, gdyż nam tenże żadnych dat nie dał, któreby mogły być przedmiotem zbadania, — została odesłaną do Wydziału dla studyów, nie zaś abyśmy ją już teraz przeprowadzali. Nie mając bliższych dat, bylibyśmy bowiem na bezdroża rzuceni.

Marszałek. Wniosek posła Gniewosza poddam do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek p. Gniewosza.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Większość popiera.) Jest dostatecznie poparty. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Komisya nasza z pryjemnostyju zapysuje, że na sej rik ne ma potreby pidwyższenia dodatkiw do podatkiw, — za to my duże wdiaczni, — no szcze bilsze bułybyśmo wdiacznymy, słybyśmo uznały z sprawozdania netylko oszczadnist' ałe i sprawedływist'; odnakoż z żałom toho pryznaty ne można. Bo chotiaj narid ruskij, kotoryj piwtretia miliona czysłyt, i płatyt bohato podatkiw, ne duże wełyku pretensyju robyw sobi do fonda krajewoho pid wzhladom institucyj narodnych, bo żeław łysz uwzhladnenia dwoch pozycyj, — gimnazyum w Buczaczy i subwencyi dla teatra ruskoho wo Lwowi; — nad tymy pozycijamy perejszła komisya do poriadku dnewnoho! Otże smysł moralny sprawozdania jest toj: Ty Rusyny płaty, a my budem robyty z hriszmy szczo sia nam schocze.

Marszałek. P. L. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja tylko chcę tę uwagę zrobić na przemówienie x. Naumowicza, że komisya budżetowa, rozpoznając pojedyncze wydatki, nie miała na względzie ani narodu polskiego ani ruskiego, tylko potrzeby i siły kraju, i to co uznała za większą i naglejszą potrzebę, to uwzględniła, co za mniej potrzebne, tego nie uwzględniła, gdyż tu żadnych innych względów mieć sie można.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Zabieram głos tylko dla tego, ażeby wyjaśnić stan rzeczy, a właściwie postępywanie przy ułożeniu budżetu przez Rząd przedłożonego, przeciw zarzutowi, jakoby budżet ten nie był dostatecznie ułożony. Komisya utrzymuje w swem sprawozdaniu, że ten przedłożony budżet jest zbyt lakoniczny, że w wielu wypadkach nie można powziąść wiadomości, jakie było przeznaczenie tej lub owej sumy. Jeżeli komisya chciała tem przedstawić, iż trutynowanie budżetu po raz pierwszy było zbyt trudnem, to ja przyznaję to i konstatuję, że tak jest; bo ażeby budżet sprawdzić co do pojedyńczych rubryk i pozycyj, do tego trzeba bardzo wiele czasu, i oczywiście bardzo wiele pilnej krzątaniny, przejrzenia aktów i t. d.; jeżeli jednak zamierzono zrobić Rządowi zarzut, że ten budżet był niedostatecznie ułożony, to pozwolę sobie Wysokiej Izbie oświadczyć, iż doczekamy się, że Wydział krajowy, a względnie buchhalterya krajowa, budżetu w innej formie nie przedłoży, jak został przez Rząd przedłożony.

Najważniejszy zarzut zrobiono ten, iż w preliminarzu wyrażona wysokość potrzeb, z wyjątkiem potrzeb na Reprezentacyę krajową, nie jest niczem innem uzasadniona, jak tylko przeciętną potrzebą z roku 1862. do 1864. Otóż jabym sobie pozwolił powiedzieć, że oprócz wydatków na Reprezentacyę krajową, preliminarz przedstawia i wiele innych pozycyj, które są stałe i jako stałe są wzięte; inne pozycye są niestałe, i przy układaniu budżetu się postępuje zawsze tak, że pozycye stałe bierze się do budżetu jako stałe — pozycye zaś niestałe bierze się przeciętnie podług wyników z poprzednich lat. — Tak się układa budżet dla skarbu Państwa i tak samo został ułożony dla funduszu krajowego.

I tak, jeżeliby chodziło o osobne uzasadnienie jakiej pozycyi pod względem przecięcia trzechletniego, to samym budżetym nie możnaby je dostarczyć, pozycya ta układa się zwykle z cyfr poprzedzających trzech lat; te cyfry wybierają się z zamknięcia dotyczących rachunków; dotyczące zamknięcie rachunków odnosi się do kontowych xięg buchhalterycznych, te zaś odnoszą się do

żurnalów, a żurnale są zaopatrzone wszelkiemi potrzebnemi alegatami dotyczącemi tych pojedyńczych rubryk. Jeżeliby więc o to chodziło, ażeby uzasadnić, czyli ta lub owa pozycya w budżecie z trzechletniego przecięcia jest trafną, toby trzeba wglądnąć w xiążki kontowe i do żurnałów, które są w alegata zaopatrzone. Gdybym był usłyszał życzenie komisyi budżetowej, aby komisyi umożebnić wglądnienie do tych journałów i alegatów, byłbym to uczynił, chociaż to byłoby dla tego zbytecznem, ponieważ trzebaby z buchhalteryi akta furami transportować, a wątpię aby były na nowo badane.

Poseł Kozłowski. Jako sprawozdawca właśnie tego działu, który x. Naumowicz atakował, będę miał sposobność przy specyalnej debacie bliżej tą rzecz wyjaśnić; ale tu muszę się zastrzedz przeciw temu, co x. Naumowicz jako tendencyjność z naszej strony przedstawił. Komisya budżetowa żadnej tendencyjności nie miała i mieć nie mogła, gdyż dosyć jest spojrzeć jakie to zakłady dotować proponujemy, wszystkie powinny być zarówno Rusinom jak Polakom miłe, gdyż tak tym jak tamtym jednakowe korzyści przynoszą. Wspomnę tylko że komisya nie mogła dotować gimnazyum buczackiego dla tego, że w obec przygotowującej się w kraju reformy szkół zdawało nam się iż dali byśmy dowód niekonsekwencyj, proponując teraz dotowanie nowego gimnazyum, o którym nie wiemy czy będzie wchodzić w plan wychowania publicznego dopiero ułożyć się mający.

Zaś co do teatru, to bezprzecznie teatr krakowski na uwzględnienie zasługuje; a jednak, pomimo że ma prawa ustawą nabyte, pomimo iż dźwignięcie teatru tego pewno nam na sercu leżało, — z przykrością zniewoleni byliśmy odmówić mu nawet w drodze pożyczki zasiłku; — nie dziw więc, że go odmówiliśmy teatrowi ruskiemu, dopiero co powstającemu, któren się bezzwrotnego domagał zasiłku.

Tyle w odparciu ogólnych zarzutów x. Naumowicza.

Marszałek. Czy nikt głosu nie żada? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta.

Chciałem sz. p. Starowiejskiemu zrobić uwagę, że jego dwa wnioski są wnioskami zupełnie samoistnemi, które gdyby chcieć wprowadzić, trzebaby cały budżet przewrócić, i przez to cała robota byłaby na nic i na nowo trzebaby cały budżet zaczynać.

Poseł Starowiejski. Ja proszę, ponieważ pierwszy wniosek szczególne zasady co do rozkładu podatków zawiera, aby ten wniosek był do Wydziału krajowego odesłany, a Wydział krajowy żeby jeszcze na tegorocznej sesyi zdał z tego sprawę. (Niespokój.)

Poseł Wężyk. Mnie się zdaje, że te dwa wnioski należą raczej do reformy podatkowej, niż do budżetu.

Poseł Starowiejski. Ale to jest w budżecie.

Marszałek. Gdybym te wnioski poddał pod głosowanie, to by to się sprzeciwiało całemu układowi budżetu.

Poseł Starowiejski. Proszę o odesłanie ich do Wydziału krajowego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Komisya nie mogła się żadną miarą zajmować takim wnioskiem, jaki przedłożył p. Starowiejski, a to z powodu, że żadne tego rodzaju wnioski nie były jej przekazane; brać więc inicyatywę w reformie podatków nie czuła się komisya powodowaną, skoro z Izby taka inicyatywa nie wyszła. Co do samego wniosku, aby już dziś reformę w podatkach przedsięwziąść, a mianowicie, aby część podatków z ziemi zdjąć i nałożyć na handel, przemysł i zarobek, to już sama forma i to co zwyczajem sejmowym jest przyjęte, temu najmocniej się sprzeciwia.

P. Starowiejski domaga się, aby jego wniosek prostą uchwałą Izby był załatwiony z tym dodatkiem, że Wydział krajowy w moc takiej uchwały zdejmie ciężar podatku z jednych a nałoży na drugich. Tego dopuścić nie możemy, zwłaszcza że p. Starowiejski nie wskazuje nam żadnej cyfry, żadnej podstawy, ile wziąść z gruntu a ile nałożyć na handel i przemysł, tylko zamyka się w ogólniku, że część dałaby się zdjąć ztąd a nałożyć gdzie indziej.

Takiego wniosku nam ani przyjąć, ani nawet poprzeć nie można. Co do drugiego wniosku zmierza on do zupełnej reformy systemu podatkowania, a zatem do dzieła zbyt wielkiej wagi, jakżeby niem dorywczo zajmować się można?

Wszakżeż przedewszystkiem należałoby sprawdzić, czy ziemia, czy handel, czy przemysł jest przeciążony. Na to trzeba dat statystycznych, trzeba miesięcy czasu, gołosłowne twierdzenie posła Starowiejskiego, że tak jest, wcale nie wystarcza, liczby powinny tu mówić, a p. Starowiejski liczb żadnych nie wymienił i żadnego stosunku nam nie wykazał; dlatego ze stanowiska komisyi jak przeciw jednemu tak też i przeciw drugiemu wnioskowi jego stanowczo oświadczyć się muszę, tem stanow-

czej, że na nic się nie przyda stawianie takich wniosków. Wnioski tego rodzaju powinnyby wskazywać kierunek w jakim postąpić należy, niechby była przynajmniej myśl przygotowana, wypracowana, niech będzie komisyi jakiś projekt przedłożony, to komisya mogłaby się tem zająć, ale ogólniki rzucać i chcieć aby komisya zagadkami się zajmowała, to nie doprowadzi do celu. Takich wniosków mnóstwo na bieżącej kadencyi złożono do laski marszałkowskiej, muszą one pozostać bez załatwienia, bo były gołosłownymi ogólnikami, a nie wskazywały ani myśli ani tendencyi wyrazistej.

Co do uwag p. Gniewosza nad budżetem poczynionych muszę powiedzieć, że ani owe 24.000 jako resztki kasowe, ani owe 200.000 złr., należących się od skarbu funduszowi krajowemu, nie są „pia desideria.“ Resztki kasowe nie są i nie powinny być „pia desideria“, są one gotowym zapasem z tamtego roku; jakoż w innych krajach koronnych biorą je za sumy, któremi się niedobory pokrywają; my nie poszliśmy tak daleko, abyśmy wzięli te 24.000 na pokrycie niedoboru, woleliśmy na pokrycie niedoboru obmyśleć inne fundusze, a tę pozostawić na wypadek, jeżeliby była jaka znaczniejsza zaległość podatkowa, lecz są to kwoty realne, nie zaś „pia desideria.“ Tak samo ma się rzecz z 200.000, o których sprawozdanie wspomina. Nie 200.000 ale 202.000 zł. wedle wykazów buchhalteryczych należy się funduszowi krajowemu, i nie z roku jednego ale z lat kilku, które Rząd pobrał z funduszu krajowego i na inne cele obrócił. Rząd sam temu nie przeczy, jakoż obliczanie owych należytości nastąpiło na żądanie Rządu samego; kiedy bowiem Sejm miał być zwołany, i kiedy się zanosiło, że Wydział krajowy weźmie w swój zarząd fundusze krajowe, wtedy Namiestnictwo zapytało buchhalteryi, jakiemi funduszami Wydział krajowy będzie mógł rozrządzać. Otóż buchhalterya odpowiedziała na to pytanie, że funduszowi krajowemu należy się z kas rządowych owych 202.000 złr. Bliższych wyjaśnień w tej mierze nie żądałem, bo te wydawały mi się bardzo dostateczne. Suma ta będzie przeto funduszowi krajowemu zwrócona, a że oprócz niej są resztki kasowe, a nadto Wydział krajowy ma 40.000 złr. na wypadki nieprzewidziane w naszym projekcie przeznaszone, to już nie może się znaleść w ambarasie nawet na wypadek, gdyby podatki tak nie wpływały, jak wpływać powinny.

Co więcej nawet, prolongacya sejmowa była przez nas uwzględnioną, na prolongacyę zostawiliśmy 20.000 złr., a jednak tylko 16.400 złr. kosztować będzie, zatem zostanie jeszcze blizko 4 tysięce złr. do dyspozycyi, gdybyśmy chcieli względem wydatków i przychodów ścisły bilans sporządzić.

Wniosek p. Gniewosza, co do przenoszenia oszczędności z jednej rubryki na drugą, nie należy właściwie do ogólnej debaty, on należy do uchwały finansowej, która przyjdzie na samym końcu pod obrady, dla tego tu bliżej rozbierać go nie będę.

X. Naumowicz zarzucił komisyi, że jakkolwiek powodowała się wielką oszczędnością, nie powodowała się zarazem sprawiedliwością, zarzuca nam więc niesprawiedliwość, i to przeciw komu? oczywiście przeciw narodowi ruskiemu, i powiada: „Ty Rusyne płaty, a my z hroszmy zrobymo szczo choczemo“

Ja mam z x. Naumowiczem inny rachunek do zrobienia. Właśnie zachodnia część kraju mogłaby się żalić, że ją zaniedbujemy na korzyść wschodniej części. Oto na budowę dróg wydano z funduszu krajowego przez ostatnych dziesięć lat w tamtej części kraju (nie ruskiej) wszystkiego 40.000 złr., a x. Naumowicz zdziwi się zapewne, jeżeli mu powiem, że przez ten sam czas na budowę dróg w ruskiej części wydano, czy wiecie Panowie ile? 788.000 złr.! Nie znaczy to tedy „ty Rusyne płaty, a my budemo robyty szczo choczemo“; ale przeciwnie tamta część mogłaby powiedzieć, dlaczego my dla Rusinów płacimy? Jednakże ja tego zarzutu x. Naumowiczowi nie zrobię, bo najpierw myli się x. Naumowicz, jeżeli mniema że w tej części kraju tylko sami Rusini mieszkają, wszakże Lwów, stołeczne miasto tej części, liczy ich zaledwie parę tysięcy, a cóż dopiero inne miasta, i inne warstwy społeczeństwa, które niechcą się liczyć do narodowości x. Naumowicza, czyż te nie są niczem?

Wykazałem jedną krzyczącą niekorzyść tamtej części kraju w stosunku do tej, którą xiądz Naumowicz ruską nazywa. Wykażę zaraz drugą. Oto we wschodniej Galicyi płacą obwody po 38.000 złr. w przecięciu na fundusz krajowy, podczas gdy w tamtej części z jednego obwodu płaci się 43.000 złr., a więc znacznie więcej; a mam jeszcze jedną uwagę x. Naumowiczowi do zrobienia, oto dawna Rzeczpospolita krakowska, dzisiejsze wielkie xięstwo Krakowskie ma tylko 22 mil kwadratowych, a zatem stanowi $1/4$, $1/5$ a może i $1/6$ część któregobądź obwodu wschodniej części kraju, a jednak to małe xięstwo Krakowskie płaci na fundusz krajowy rocznie 41.000 złr., a zatem tyle, ile nawet największy obwód wschodniej Galicyi nie płaci, a pamiętajcie Panowie, że tu obwody wynoszą 60 do 80 mil

kwadr. (głosy; nawet i 100 mil), a nawet i 100 mil kwad., więc te 22 mil kwadr, płacą o kilka tysięcy więcej na fundusz krajowy, niż 100 mil tej części kraju, a x. Naumowicz jeszcze powiada, żeśmy byli niesprawiedliwymi dla narodu ruskiego!! Komisya budżetowa, widząc tamtą część kraju tak przeciążoną, nawet nie wspomniała nic o jakiejkolwiek niesprawiedliwości, bo wie dobrze, że to wina dotychczasowej administracyi, pominęła więc milczeniem i zostawiła załatwienie tej sprawy lepszym czasom, ale żeby nam zrobiono taki zarzut jak x. Naumowicz, tegośmy się zaiste nawet po nim nie spodziewali!

Czy x. Naumowicz nie wie, że nietylko Buczacz podawał o gimnazyum, ale także Jasło, które nie jest ruskie, ale mazurskie, że także Krosno i Wiśnicz prosili o subwencyę, a czyż znalazł x. Naumowicz, aby choć jednemu z tych miast subwencya była dana, mimo to jednak ośmielił się on rzucić nam w oczy jakąś niesprawiedliwością!!

Co do trudności, któreśmy podnieśli w krytycznem opracowaniu preliminarza, tośmy wspomnieli o nich z dwóch powodów, najpierw że rozpoznając po pierwszy raz budżet, trzeba już dla tego samego napotkać na trudności, ale bądź co bądź, trudność pochodziła także ztąd, że budżet był zbyt lakoniczny, a mógł być nieco obszerniej wypracowany.

I tak w rubryce „wydatki na drogi“ preliminuje Rząd na budowę 20.000 złr., a na ich utrzymanie 40.000 złr. Wcale nie pojmuję, dla czegoby Rząd nie miał był podać szczegółowych pozycyj i wykazać, dla czego utrzymanie dróg 40.000 złr. ma kosztować, i jakie są rubryki tych wydatków? Podobnież nie pojmuję, dla czego Rząd, żądając na budowę 20.000 złr., nie mógł przynajmniej powiedzieć, gdzie i w jakich kierunkach mają się prowadzić te drogi?

To byłoby dla komisyi wielkiem ułatwieniem, a tak musiała ona tego wszystkiego dopiero z aktów dochodzić.

Drugi przykład. Największa pozycya w budżecie 211.600 złr. przeznaczona jest na leczenie chorych ubogich; dla czegoż nie można było podać, które szpitale będą zasilane?

Musieliśmy tego dopiero dochodzić, i dowiedzieliśmy się, że jest 23 szpitalów w kraju, które te pieniądze zabierają, i gdyby Rząd był to w preliminarzu umieścił, byłby nam prace nasze znacznie ułatwił. Mam nadzieję, że Wydział krajowy na przyszły rok nie będzie tak lakoniczny, lecz szczegółowo podawać będzie pojedyncze pozycye, a jeżeli nie w każdym dziale, to przynajmniej o tyle, aby z projektu jego można mieć należyty pogląd na całość budżetu.

Marszałek. Przejdziemy teraz do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jak już sprawozdanie powiada, komisya doradza Wysokiej Izbie, żeby nim przystąpimy do wotowania pojedyńczych pozycyj, zawotować przódy pewne zastrzeżenie, i to co komisya doradza, pozwolę sobie jeszcze w krótkości powtórzyć.

Oto nie wiem, czy majątek kraju, jaki jest wykazany w preliminarzu, jest cały i czy przypadkiem krajowi nie przysłuża prawo do jakiegoś innego jeszcze majątku.

Jak już z otwartością wyznaliśmy, komisya nie była w stanie przekonać się o tem i dla tego zawotowanie zastrzeżenia jest potrzebne. Potrzebne jest ono zarazem dla tego, że komisya nie radaby, żeby kraj te wydatki, które w budżecie przyjmować będziemy, raz na zawsze ponosić był obowiązany, i dla tego też to zastrzeżenie składa się z części:

1. że jakikolwiek budżet będzie zawotowany, żeby kraj miał prawo upominać się o majątek, jeżeli jaki gdzie będzie;

2. że jakikolwiek budżet będzie zawotowany, kraj będzie miał prawo na przyszłość uwolnić się od niektórych ciężarów, a chociaż budżet tylko na jeden rok się wotuje, to jednak to zastrzeżenie szkodzić nie może, a ze względu na fundusz indemnizacyjny jest niezbędne, a to z powodu, że Wys. Izba przyjęła uchwałę, że na fundusz indemnizacyjny nie kraj, lecz skarb płacić jest obowiązany.

Wniosek, jaki komisya Wys. Izbie zaleca, opiewa (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić: Uchwały nad preliminarzami funduszu krajowego, tudzież funduszów indemnizacyjnych zapaść mające, nie mają w niczem przesądzać prawom, jakie kraj mieć może do majątku lub dochodów, preliminarzami nie objętych.

Uchwały te nie mogą także być poczytane za tytuły prawne jakichkolwiek stałych zobowiązań kraju, jeżeliby wydatki uchwalić się mające, nie polegały na żadnych innych podstawach prawnych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żada? (Nikt.) Więc poddam ten wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem,

zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przystępuję teraz do specyalnego preliminarza (czyta z alegatu LXXXI.):

„Preliminarz specyalny funduszu krajowego w ściślejszym znaczeniu na rok administracyjny 1866.“

Już zgóry przypuszczam, że razić będzie nie jednego terminologia; jak n. p. „pokrycie“ i t. d., ale chcieliśmy tego roku trzymać się tego samego systemu, aby nowości nie wprowadzać; na przyszły rok jak będzie przedłożenie budżetu, to Wydział krajowy będzie mógł nowy system zrobić i terminologię zmienić, teraz trzymaliśmy się tego — jak było. Pokrycie (czyta oddział „pokrycie“).

Podniesę tutaj jeszcze tę okoliczność, zanim Wysoka Izba przystąpi do specyalnej dyskusyi, że i ten cały majątek, jaki posiada nasz kraj, nie pochodzi z części ruskiej tego kraju, tylko właśnie z części tamtej kraju pochodzi, gdyż ztamtąd zostały wzięte te pieniądze od roku 60., a nie obracają się przypadkiem na tamtą część kraju, lecz na cały kraj, tamta część mogłaby więc słsznie upomnąć się, ażeby kapitał wzięty z tamtąd na jej cele był obrócony; komisya zaś w sprawozdaniu swem ani wzmianki o tem nie uczyniła, wspomniała tylko, jakie jest źródło tego kapitału.

Marszałek. Rozprawa otwarta. (P. Gniewosz wstaje.) Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Jak w sprawozdaniu jest wyrzeczone, i samo sprawozdanie wyłuszczyło, kapitał ten pochodzi z funduszów zachodniej Galicyi. Pochodzenie tego funduszu jest następujące: przed rokiem 60. w okręgu administracyjnym krakowskim osobne przepisy o konkurencyi do dróg, istniały. W roku 1859. uznano potrzebnem wybudowanie dwóch dróg, z Dębicy do Baranowa, i z z Tarnowa do Baranowa; te drogi — jako ważne dla handlowych interesów kraju, miały być wybudowane kosztem funduszu krajowego zachodniej części Galicyi. Jednakowoż dłuższy czas minąć musiał, nim zrobiono przygotowawcze roboty, więc zebrane i na budowę przeznaczone sumy lokowano w papierach i ztąd powstał kapitał wzmiankowany. Zwracam na tę okoliczność uwagę, ponieważ przy rubryce na budowanie nowych dróg, lub na ukończenie zaczętych nie znalazłam żadnej kwoty preliminowanej, i chcę przy tej rubryce upomnąć się, ażeby na ukończenie wzmiankowanych tak ważnych dla ruchu handlowego dróg wyznaczono kwotę przynajmniej równającą się procentom od kapitału w mowie będącego.

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. To co pan Gniewosz powiedział, należy do innej pozycyi, więc ograniczę się na odczytaniu wniosku, jaki komisya stawia (czyta):

Komisya wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić, iż suma 9.922 złr. ma być w rubryce pokrycia na budżecie zamieszczona.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Z następnej rubryki sprawozdawcą jest p. Russocki.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (z trybuny):

Preliminarz umieszcza między potrzebami w rubryce pierwszej koszta Reprezentacyi kraju.

(Czyta oddział A. Sejm krajowy aż do nr. 3.).

Dla tego tu przyjęto liczbę 149 posłów, ponieważ członek Sejmu biskup Stanisławowski przez niedopełnienie instalacyi nie znajduje się w Sejmie obecnym. (Po przeczytaniu nr. 7.)

Ze względu, że kadencya została najwyższem rozporządzeniem przedłużoną, z tego powodu wydatki te, które dopiero wymieniłem, muszą być stosownie do potrzeb podniesione, a więc i cyfry, które nie znajdują się tu wydrukowane. Następnie muszę tu uczynić uwagę, że ze względu, iż policzono, jak dopiero przeczytałem 12 tygodni, już z tego powodu zachodzi różnica kilku dni, dla dopełnienia przypadających miesięcy; następnie z powodu, że od 28. Marca do 21. Kwietnia należy przyjąć znowu 24 dni, więc należytość, którą przypadnie dla 149 posłów, wyniesie razem sumę 68.391 złotych reńskich, zatem koszta wynoszą więcej niż te, które miałem zaszczyt tutaj Wysokiej Izbie przedstawić, a to o sumę 12.069 złotych. W tem stosunku i inne rubryki stosownie do przyczyn; które dopiero miałem zaszczyt tutaj wymienić, muszą być podniesione. Następnie komisya wnosi, by spisywanie sprawozdań sejmowych, które komisya przyjęła na 14 posiedzeń więcej, zostały przyjęte zamiast w sumie 7.260 złr. w wyższej sumie 8.800 złotych. Następnie koszta druków dla Sejmu zamiast w sumie 8.000 w sumie 10.000 złt. Wysokość tej sumy muszę usprawiedliwić tem, iż mamy dużo jeszcze druków a mianowicie 6 sta-

tutów miast, które żądały osobnych statutów, które drukować należy, a które koszta druków znacznie podniosą. Ze względu tego rubryka tu o dwa tysięcy reńskich podniesioną być musi. Co do urządzenia sali sejmowej, przedłużenie kadencyi zupełnie nie wpływa na koszt; nakoniec co do oświetlania i wydatków na pisarzy, służby, opał i t. p. komisya przyjęła także ze względu na przedłużenie kadencyi o tysiąc złr. więcej, zatem sumę 6.500 złr. zamiast 5.500 złr., jak to sprawozdanie wykazuje.

Następnie przychodzą „Wydatki Wydziału krajowego.“

Marszałek. Czy podzielić może na ustępy?

Głosy. Wszystko razem.

Marszałek. Co do tytułu, rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc kto się z tytułem zgadza, zeche rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta z alegatu): „B. Dział. Wydział krajowy (Str. 22.)“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Drugi ten oddział poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Więszość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Russocki. Przychodzimy z porządku do „kosztów zarządu“ (czyta z alegatu „oddział II. koszta zarządu“).

Marszałek (przerywa.) Czy panowie życzą sobie nad całym oddziałem wotować?

Głosy. Nad całością.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta dalej nr. 8. *c*) i *f*.) Przy tej pozycyi może Wys. Izba pozwoli, abym przedłożył sprawozdanie nad podaniem Genowefy Bojarskiej, wdowy po byłym sekretarzu stanowym, tudzież Anastazyi Leonowiczowej, wdowie po byłym odźwiernym Wydziału krajowego (czyta):

„Sprawozdanie komisyi budżetowej nad podaniami Genowefy Bojarskiej, wdowy po ś. p. Janie Bojarskim, sekretarzu byłego Wydziału stanowego. proszącej o udzielenie wsparcia rocznego dla swych cztérech córek: Waleryi, Józefy, Gabryeli i Adolfiny, tudzież Anastasyi Loonowiczowej, wdowy po ś. p. Pawle Leonowiczu, odźwiernym Wydziału krajowego, proszącej o podwyższenie pensyi wdowiej.

W skutek Najwyższego Postanowienia Jego c. k. Apostolskiej Mości z dnia 19. Października 1855. r. udzielona pensya wdowia Genowefie Bojarskiej, wdowie po ś. p. Janie Bojarskim, sekretarzu byłego Wydziału stanowego w kwocie 333 złr. 20 kr. m. k., najłaskawiej podniesioną została na 409 złr. m. k., zaś pozostałym dwom córkom, mianowicie Waleryi i Józefie Bojarskim, udzielone zostało wsparcie kazdej rocznie pu 50 złr. m. k., zatem pozostała rzeczona wdowa i wspomnione dwie córki pobierają łącznie z funduszu krajowego kwotę 525 złr. w. a.

Aastazya Leonowiczowa, wdowa po ś. p. Pawle Leonowiczu, odźwiernym Wydziału krajowego, pobiera w skutek uchwały Wydziału krajowego z dnia 17. Marca 1862. r. do l. 210, przynależną jej według wymiaru normalnego pensyę wdowią w kwocie 168 złr. w. a.

Zważywszy, że tak Genowefa Bojarska, jak i Anastazya Leonowiczowa należycie są zaopatrzone, zważywszy nadto, że Genowefa Bojarska uzyskała już, jak wyżej wspomniano, w drodze łaski pensyę wdowią przenoszącą wymiar normalny;

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy nad podaniami Genowefy Bojarskiej i Anastazyi Leonowiczowej przejść do porządku dziennego.“

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Pierwej cały oddział sie odczyta, a potem poddam pod głosowanie specyalne wnioski.

Poseł Pietruski. Mozemy nad całością wotować lub nad pojedyńczemi pozycyami, ale te sprawozdania tyczą się nie tylko tego roku, lecz i przyszłości, więc byłbym tego zdania, ażeby takie sprawozdania były podane zaraz pod głosowanie.

Marszałek. Po przejściu całego oddziału te sprawozdania podamy jeden po drugim pod głosowanie, ażeby nie przerywać.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Pensya dla archiwisty p. Pawulskiego 788 złr.; — nadzwyczajny dodatek do emerytalnej pensyi p. Pawulskiego 113 złr.“

Co do tego dodatku do emerytalnej pensyi p. Pawulskiego, została podana prośba, o której jako przekazanej do komisyi budżetowej będę miał zaszczyt przedłożyć tutaj sprawozdanie. Tenże p. Pawulski prosi o wymiar płacy emerytalnej przenoszącej należytość normalną (czyta):

„Sprawozdanie komisyi budżetowej nad podaniem Jana Pawulskiego, archiwisty Wydziału krajowego, proszącego o wymiar płacy emerytalnej przenoszącej należytość normalną.“

„W skutek uchwały Wydziału krajowego z d. 14. Marca r. b. do l. 616 został proszący na własne żądanie, ze względu na podeszły swój wiek, na siły w służbie kraju stracone i niezdolność do dalszej czynnej służby, tudzież na służbę gorliwie pełnioną w charakterze urzędnika publicznego przy byłym Wydziale stanowym, a potem przy Wydziale krajowym przez przeciąg więcej niżeli 45 lat, uwolniony od dalszego obowiązku archiwisty i przeniesiony na stan stałego spoczynku, z płacą emerytalną należącą mu się na mocy przepisu o emeryturze z r. 1781. w kwocie równającej się ostatniej w czasie służby pobieranej płacy, to jest 1.050 złr. w. a., przyczem Wydział krajowy oznajmił proszącemu, iż ubolewa, że nie znajduje się być upoważnionym do uwzględnienia jego prośby o przyznanie mu emerytury w kwocie przenoszącej wymiar normalny.

Zważywszy powyższe okoliczności, i nadto, że proszący Jan Pawulski pomimo wysłużonych lat 40, pełnił jeszcze przeszło 5 lat służbę archiwisty, przezco oszczędził wydatku funduszowi krajowemu; zważywszy nadto, że tenże obarczony jest liczną rodziną, składającą się z ośmiu osób nieopatrzonych; zważywszy nakoniec, że pod względem udzielenia emerytury i chleba łaskawego dla urzędników z funduszu domestykalnego opłacanych, dotyczące przepisy, a mianowicie dekret nadworny z dnia 10. Maja 1838. r. l. 11.576/1.639 dopuszczają względniejszego niż dla urzędników rządowych traktowania;

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: aby Janowi Pawulskiemu do udzielonej emerytury w kwocie 1.050 złr. w. a. jako nadzwyczajny dodatek w kwocie 150 złr. w. a., wypłacalny razem z pensyą w miesięcznych ratach z dołu, począwszy od 1. Kwietnia r. b., z funduszu krajowego wypłacano.“

Sprawozdawca p. hr. Russocki. Przychodzimy do rubryki 9tej (czyta):

„Dary z łaski 225 złr.“ Preliminarz obejmuje 105 złr. Wydatek ten stanowią następne dary z łaski: *a*) Waleryi i Józefie Bojarskim, sierotom po sekretarzu stanowym 105 złr.; *b*) Ludwice Franciszce Rzepińskiej, sierocie po archiwiście stanowym — 120 złr. Kwota ta została przyjętą w nadziei, że Wys. Izba zechce takie wsparcie dla sierót uchwalić.

Podanie rzeczonej Rzepińskiej zostało przydzielone do komisyi budżetowej, i będę miał zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie odnoszące się sprawozdanie (czyta):

„Sprawozdanie komisyi budżetowej nad podaniem Ludwiki Franciszki dw. im. Rzepińskiej, sieroty po ś. p. Janie Rzepińskim, archiwiście byłego Wydziału stanowego, proszącej o udzielenie wsparcia rocznego z funduszu krajowego.

Zważywszy:

1. że Ludwika Franciszka d. im. Rzepińska, sierota po archiwiście stanowym Janie Rzepińskim, lat 61 licząca, zatem podeszła a przytem bardzo chorowita, zostaje bez sposobu do życia, tembardziej że od czasu śmierci matki swojej, która pobierając pensyę wdowią, dzieliła się z nią swem utrzymaniem, nawet wszelkiego przytułku jest pozbawioną;
2. że ojciec tej sieroty przez lat przeszło 33 pełnił służbę archiwisty stanowego przy byłym Wydziale stanowym; na ostatek
3. że pod względem udzielania emerytury, pensyi wdowiej, tak zwanej prowizyi i chleba łaskawego dla urzędników i t. d., z funduszu domestykalnego opłacanych, dotyczące przepisy, a mianowicie dekret nadworny z d. 10. Maja 1838. l. $^{11576}/_{1639}$ dopuszczają względniejszego niż dla urzędników rządowych traktowania;

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić, aby Ludwice Franciszce dw. im. Rzepińskiej roczne wsparcie w kwocie 120 złr. w. a. w miesięcznych ratach z dołu, począwszy od 1. Stycznia b. r., z funduszu krajowego wypłacano.“

Marszałek. Poddam najprzód te sprawozdania pod dyskusyę, a potem każdy z wniosków oddzielnie, a później przejdziemy do oddziałów. Teraz weźmiemy pod specyalną dyskusyę każde ze sprawozdań specyalnych komisyi. Pierwsze jest co do podania Jana Pawulskiego. Rozprawa specyalna otwarta. (P. Koczyński powstaje.) P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Komisya budżetowa wniosła względem podania Jana Pawulskiego, archiwisty Wydziału krajowego, żeby do jego emerytury był przyznany dodatek w kwocie 150 złr. wal. austr.

Pozwalam sobie podnieść głos, zwracając uwagę Wys. Izby na bardzo podeszły wiek tego zasłużonego starca, który przez lat 45 służył krajowi po bojowiskach i kancelaryach, który już teraz nad grobem stoi, wnosząc, ażeby osobiste jego życzenia uwzględnione zostały, ażeby Wys. Izba dozwoliła osłodzić mu ostatnie dni życia jego.

Wszak starzec mający lat 75, długo nie będzie umieszczony na etacie Wydziału krajowego jako emeryt. Dla tego wnoszę, żeby do jego emerytury był przyznany dodatek w kwocie 250 złr. wal. austr.

Marszałek. Czy wniosek p. Koczyńskiego jest poparty? Kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja chciałem tylko szan. sprawozdawcę prosić o wyjaśnienie, bo widzę że pod lit. *a*) stoi dla archiwisty Pawulskiego przeznaczona suma jako nadzwyczajny dodatek 113 złr. w. a. — a w sprawozdaniu komisyi jest mowa o 1050 złr., a tu (wskazując na budżet) stoi 788 złr. i widzę, że on już dostał dodatek nadzwyczajny. Więc nie wiem w czem spoczywa tego przyczyna.

Sprawozdawca p. hr. Russocki. Co do sumy 788 złr. w. a., to ztąd pochodzi, że został na stan spoczynku przeniesiony od miesiąca Marca; zaś co do drugiej pozycyi odnosi się do tego, że komisya budżetowa przyjęła tę kwotę na resztę roku bieżącego w nadziei, że Wys. Izba raczy wniosek komisyi potwierdzić.

Poseł hr. Gołuchowski. Dziękuję za objaśnienie.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Pozwalam sobie przywieść okoliczności dobrze mi wiadome na poparcie wniosku p. Koczyńskiego.

Miałem sposobność uważać tego zasłużonego urzędnika krajowego Jana Pawulskiego przez lat 23, i muszę mu oddać tę sprawiedliwość, że był zawsze jednym z najgorliwszych urzędników byłego Wydziału stanowego, a później Wydziału krajowego, który sam przez dłuższy czas pełnił obowiązki archiwisty bez najmniejszej pomocy, i tylko w czasie choroby, lub nadzwyczajnych robót dodaną mu była pomoc jednego urzędnika kancelaryjnego. Później, gdy Wydział stanowy zwinięto, a czynności tego Wydziału przeszły na Wydział krajowy, przez dłuższy czas pełnił także bez pomocy wszystkie obowiązki archiwisty i w tym Wydziale służył lat 45 i kilka miesięcy. Oszczędził on krajowi przez swą służbę przeszło 5.000 złr., bo mógłby był wymagać, ażeby po 40toletniej służbie przeniesiono go na stan spoczynku, a tem więcej, że miał prawo do tego, i był już w ówczas w podeszłym wieku.

Jeżeliby Wys. Izba przychylić się raczyła do wniosku p. Koczyńskiego, otrzymałby Jan Pawulski nadzwyczajny dodatek do emerytury, w kwocie 250 złr. w. a., co równa się kwocie 5% tego kapitału, który on przez dłuższą swoją służbę oszczędził krajowi.

Te są powody, które mnie skłaniają do polecenia Wys. Izbie, aby prośbie Jana Pawulskiego przychylnie odpowiedzieć i wniosek p. Koczyńskiego przyjąć raczyła, ażeby byłemu archiwiście Janowi Pawulskiemu przyznany i wyznaczony był dodatek do już przyznanej mu emerytury, a to w kwocie 250. złr. (Brawo.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Russocki. Jakto w sprawozdaniu miałem zaszczyt przedstawić Wys. Izbie, komisya budżetowa, uznając zasługi archiwisty Jana Pawulskiego rzeczywiście położone, i wnosząc o podniesienie emerytury o kwotę 150 złr., uznała tem samem jego zasługi, a uwzględniła nadto i to, że tenże Jan Pawulski służąc przez lat 5 nad czas normalny, to jest nad lat 40, położył zasługi dla kraju, i zatem zasługuje na wszelkie uwzględnienie.

Ze względów dopiero przytoczonych sądzę, że jako sprawozdawca w tym przedmiocie mogę się tylko przyłączyć do wniosku p. Koczyńskiego, wnoszącego o podwyższenie tego nadzwyczajnego dodatku z kwoty 150 złr. w. a. na kwotę 250 złr. w. a.

Marszałek. Poddam wniosek ten p. Koczyńskiego, ażeby dodatek nadzwyczajny do pensyi emerytalnej był do kwoty 250 złr. podniesiony, pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje drugi wniosek komisyi co do Franciszki Rzepińskiej.

Sprawozdawca p. hr. Russocki. Ten wniosek opiewa tak (czyta ostateczny wniosek komisyi względem podania p. Lud. Rzepińskiej).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje trzeci wniosek.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta ostateczny wniosek komisyi budżetownj względem podania p. Bojarskiej i Leonowiczowej).

Może xiążę Marszałek pozwoli, żeby nad wnioskiem komisyi co do Leonowiczowej osobno rozprawę otworzyć?

Marszałek. Więc najprzód co do p. Bojarskiej rozprawa jest otwarta. (Poseł Boczkowski się zgłasza.) Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Zabieram głos w sprawie tyczącej się petycyi wdowy po sekretarzu byłego Wydziału stanowego ś. p. Janie Bojarskim, która prosi o udzielenie zasiłku dla swoich cztérech córek.

Komisya wnosi, żeby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, a motywuje ten wniosek tem, że w drodze najwyższej łaski pensya wdowia pani Bojarskiej na 400 złr. m. k. podniesioną została, że nadto już dwie córki, Walerya i Józefa, otrzymały roczne wsparcie, każda po 50 złr. m. k., że przeto mając wraz z matką rocznych 500 złr. m. k. czyli 525 złr. w. a., dostatecznie są zaopatrzone. Sądzę że te same motywa, z których pomienionym dwom córkom udzielono zasiłek po 50 złr. m. k., przemawiają także za udzieleniem podobnego zasiłku i drugim dwom córkom, a to tem bardziej, że od owego czasu jak p. Bojarska otrzymała swą pensyę, stosunki tej rodziny się nie polepszyły, ale raczej znacznie pogorszyły. Wszystkie te osoby postąpiły w wieku, są słabsze jak były — potrzebują więcej wygod, a przeto większe mają wydatki a mniej są w stanie zarobić. Te cztéry córki stanowią z matką jedną rodzinę, jeden dom i wzajemnie się wspierają. Z uwagą komisyi, że są należycie zaopatrzone, nie bardzo mógłbym się zgodzić — bo jużcić roczna kwota 525 złr. w. a. na pięć, po największej części chorych osób, każdy przyzna, na najskromniejsze utrzymanie przy teraźniejszej drożyznie nie bardzo może wystarczyć.

Wnoszę zatem, żeby jak tamtym dwom córkom, podobnie i drugim dwom, to jest Gabrieli i Adolfinie, udzielić rocznego zasiłku po 50 złr. m. k., czyli po 52 złr. 50 kr. w. a.

Przemawia zatem pamięć na długoletnie zasługi ich ojca, tudzież okoliczność, że ich matka, licząc już 70 lat życia, przy skołatanem jej zdrowiu nie długo już będzie ciężarem dla funduszu krajowego.

Marszałek. Wniosek jest, dwom drugim córkom Genowefy Bojarskiej dać po 52 złr. 50 ct. czyli razem 105 złr. w. a. wsparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Z lewej strony popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Krawców. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Krawców ma głos.

Poseł Krawców. Jabym maw paru sliw skazaty. Sojm dywyt sia na toje szczo w każdim mistcy położyty treba, ale ne dywyt się na toje z widky wziaty. Po sełach hołod panuje; wsi popuchły, z hołodu hynut, i ne majut sia czym odity, a tu wse nakładajut y nakładajut, a ne dywlat sia zwidky wziaty. Jest de dawaty i dwoma rukamy, ałe nema zwidky wziaty i odnoju. Obzyrajemo sia że tu bude treba dobroj materyi, ałe obernim sia na druhyj bik, czy bude zwidky wziaty; tu 50 reńskych dajemo, tu 1.000, tu 2.000, tu 3.000, a my neznajemo zwidky wziaty. Ne dywowałbym sia gospodaram, że ne majut niczoho, ałe ja wydżu i u bilszych posidateliw, jak pryjde podatky płatyty, to treba sia z nymy dobre potorhowaty, jak win sia wykruczuje i obertaje, a tilko musyt na tim tratyty. Meni sia zdaje, żeby sia podywyty w tyi mistcia z widky maje sia braty, czy je z czoho czerpaty. Bilsze ne maju nycz howoryty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie każdy wniosek oddzielnie. Najprzód wniosek p. Boczkowskiego co do Bojarskiej, ażeby dwóm sierotom dodać po $52^1/_2$ złr. czyli razem 105 złr. w. a. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Z lewej strony powstają.) Nie wiem czy jest większość. Zrobię przeciwpróbę; kto jest przeciw wnioskowi p. Boczkowskiego, zechce wstać. (Z prawej powstają.) Proszę p. sekretarzów przeliczyć. (Sekretarze liczą.)

Sekretarz Sawczyński. Nie można mieć pewności, ponieważ posłowie siadają i znowu wstają.

Marszałek. Więc trzeba imiennie głosować.

Głosy. Prosymo o imienne hołosowanie.

Marszałek. Kto za wnioskiem p. Boczkowskiego powie tak, kto przeciwny powie nie.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta imienny spis posłów; głosują):

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, Antałkiewicz tak, Badeni tak, Baworowski tak, Bielewicz nie, Biłous nie, Bocheński tak, Boczkowski tak, Borkowski tak, Borysikiewicz nie, Breuer tak, Cichorz nie, Cywiński tak, Czajkowski tak, Czechura tak, Demków nie, Dobrzański Antoni nie, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, Dzerowicz nie, Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Fortuna nie, Fredro tak, Geringer tak, Gnoiński tak, Golejowski tak, Gołuchowski nie, Grocholski nie, Gusza-

lewicz nie, Hebda nie, Hoppen tak, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki tak, Kabat tak, Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Kmietowicz nie, Kobak nie, Kobylarz nie, Koczyński tak, Koroluk nie, Kowbasiuk nie, Kozioł nie, Kozłowski tak, Krawców nie, Krawczyk nie, Krzysztofowicz tak, Kulczycki nie, Kuryłowicz nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Lipczyński tak, Liszcz nie, x. metropolita Litwinowicz nie, Łapiczak nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, Łoziński nie, Malinowski nie, Młocki tak, Morgenstern nie, Naumowicz nie, Nehrebecki nie, Pawęcki nie, Pawlików nie, Pietrusiewicz nie, Pietruski tak, Polanowski tak, Polowy nie, Potocki Adam tak, Procak nie, Pudło nie, Rejzner tak, Rogalski tak, (głosy: nie ma go).

Zawsze pokazuje się, że nie można dokładnie oznaczyć liczby głosów za lub przeciw wnioskowi, gdyż i dziś pokazuje się: powiedziano tak, a posła którego nazwisko czytałem nie ma.

Marszałek. Bardzo proszę Panów nie mylić, bo będziemy znowu musieli na nowo zaczynać głosowanie i powtarzać póty, póki nie będzie porządku.

Sekretarz p. Ludw. Wodzicki (czyta dalej spis posłów, głosują):

Ruczka tak, Rusiecki nie, Russocki tak, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelson tak, Sawczyński tak, Seidler nie, Skrzyński Ignacy tak, Skrzyński Ludwik tak, Smarzewski tak, Smolka tak, Starowiejski tak, Staruch nie, Stempek nie, Stocki nie, Szeliski tak, Szemelowski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, Szwedzicki nie, Trochanowski nie, Trzecieski tak, Trzeszczakowski nie, Wężyk tak, Witalis tak, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik tak, Zahorojko nie, Zakrzewski tak, Zaparyniuk nie, Zbyszewski tak, Zduń nie, Zięblicki tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński nie Żuk-Skarszewski tak.

Marszałek. Za wnioskiem p. Boczkowskiego jest 58 a przeciwko jest 56, a zatem wniosek się utrzymał dwoma głosami. Przechodzimy do dalszego porządku. Co do Anastazyi Leonowiczowej wnosi komisya, ażeby nad jej podaniem przejść do porządku dziennego. Czy żąda kto głosu?

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Petycya pani Leonowiczowej, wdowy po odźwiernym Wydziału krajowego, przechodziła przez komisyę petycyjną a przeto przez moje ręce, a nawet ja ją sam podałem. Pamiętam dokładnie jej treść. Zdaje mi się że komisya nie zupełnie uwzględniła onej osnowę.

Mianowicie udowodniła ona świadectwem lekarskiem, że jej mąż w sile wieku doznał nieszczęścia w służbie, skutkiem czego została przedwcześnie wdową.

Przy urządzaniu terazniejszej lokalności Wydziału krajowego zajmował się on przenoszeniem mebli i zawieszeniem obrazów. W ostatniem tem zajęciu zleciał z drabiny i od tego czasu zachorzał na otrząśnienie mózgu i po niedługich cierpieniach zmarł. Jest to zapewne tylko nieszczęśliwy przypadek, ale że zdarzył się w pełnieniu gorliwej służby, słuszność wymaga, aby był uwzględnionym. Pozostała wdowa będąc już w podeszłym wieku, a nadto bardzo osłabiony wzrok mając, nie jest w stanie nic sobie zarobić, ani przy terazniejszej drożyznie z pensyi 168 złr. w. a. utrzymać się.

Spodziewam się, że te powody raczy Wys. Izba uznać za dostateczne, ażeby jej podnieść pensyę ze 168 złr. na 200. Otrzyma przez to o 32 złr. w. a. rocznie więcej, niż teraz pobiera. Wszak nie długo będzię tą łaską cieszyć się, ponieważ jest staruszką i słabą.

Wnoszę zatem: „Wysoki Sejm raczy uchwalić, aby pensyę wdowią pani Leonowiczowej podnieść na 200 złr. w. a.“

Marszałek. Rozprawa nad tem otwarta. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Krawców. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Krawców ma głos.

Poseł Krawców. To ona z 168 r. ne może wyżyty, a jabym na toto zwernuł uwahu, że gospodari, kotri majut 6 morgiw gruntu, a onyż mohut wyżyty z dochodu toho? onyby sia zaraz pominiały z neju, żeby ona dochody z toho gruntu poberała, a gospodar pryniawby 168 r. roczne. Hde gospodar maje z 6 morgiw gruntu takij dochid? Czy to ona maje płatyty podatok, czy na hromadu, a ne może wyżyty w misti z tych 168 r. z czystych hroszej. Żeby ona wydiła jak gospodar na grunti żyje, toby sia jej toto ne podobało, ne chotiłaby z toho żyty. Ja wydżu że berut pensyi po 40 r. na misiać a tam w sełach tiahnut z ostatnioho, i żeby to szcze na dobrii uczynky, żeby buło z widky wziaty, a to nawet ne obertaje sia dobre. Z tamtych sia zderaje a tut każe, szczo ne można sia utrymaty z 168 r. Ja ne wydżu, jak toje sia robyt.

Marszałek. P. Łepkaluk ma głos.

Poseł Łepkaluk. Ja chotiwjem to samo skazaty szczo p. Krawców skazaw. Narid nas posyłaje tut, abyśmo szczo dobroho zrobyły dla nioho. Ta my ne majemo czoho powertaty do kraju swoho, bo nas saraka (bidni) lude ubjut. Ony nas wysyłajut, szczoby my za krajom obstawały, aby meńszyi podatki buły, a tu wse bilszyi.

Marszałek. P. Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Właśnie p. Krawców oświadczył się, ponieważ 6 morgów gruntu pola mniejszych posiadłości nie niesą tyle dochodu, ile komisya przedstawia Wys. Izbie, by podwyższyć wdowie po woźnym wydziałowym, a zatem konkluduje ten poseł, że nie powinno się jej dać 40 złr. podwyżki i powiada, że i tej pani nie należy pensyę o 40 złr. podwyższyć; jeżeli to uważa za loiczne, dlaczego nie zważa że i sam bierze także 3 złr. dziennie dyety, a tyle mu grunt 6morgowy nie przyniesie, a czyż szanowny poseł więcej zrobił jak woźny? Przecież i woźny jest poniekąd urzędnikiem, i na to zważyć, że podług ordynacyi krajowej woźny, jeżeli przynależy do gminy, może być posłem a nie każden poseł mógłby być woźnym. (Gwar, głosy: to obraza jest, to takož posoł).

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos. Ja maju osobysto szczo skazaty. Prawda szczo nasz szanownyj p. Krawców i wsi selski posły ne upomynały sia o pidwyższenie dyet, a p. hr. Golejowskyj sylno sia operał, aby diety dawały po 6 r. Najpersze ja toje powidaju, szczo ja maju teper toje robyty szczo, i koždyj inszyj posoł, a ne pytaty kilko diet poberajemo, bo to nasz narid na toje sia składaje, i my wsi odnako poberajemo diety, i ne majemo oden druhomu szczo do osoby to wypowidaty.

Czomu to naszi dity idut do wojska służyty i krow proływajut, a potomu pryjdut kaliky inwalidy do seła, to ridko de takoho najty, szczoby distaw i 3 krajcariw na deń. Tomu bude zo 3 roky jak prywezły do Cenowa żołnira na światyj weczer do doma, to win buw temnyj ciłkom i dały jemu zo 3 krajcary na deń, a win wże ne upomynaje sia, chot'by i wart za toje, szczo kalika z wojska prijszow. Ja znaju szczo pewne meže tymy czterma dońkamy toji pani, kotra choczе pensyju bilszu maty, jest dwi, kotry hodni zarabłaty. My selane ne možemo bilszyi tiahary ponosyty, bo my ciłkom pobidniły, hołod panuje i zistane czornyj hołod, a p. hr. Golejowskyj powidaje: ja beru z kraju! taž to nasz narid bidnyj na to składaje. Tak samo bere i p. Krawców, a p. hr. Golejowskyj ne powynen nam toho wytykaty. (Brawo pojedyńcze z prawej strony.)

Marszałek. Dyskusya zamknięta. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Niezawodnie przy każdej podobnej sposobności na trudności takie, jakie ze strony pp. Krawcowa i Kowbasiuka nam poczyniono, natrafimy; jednakże moi Panowie, my dopełniwszy obowiązków sumiennie, bo gdy przyszła sprawa głodowa myśmy uchwalili trzy miliony pożyczki dla ludu wiejskiego, — to jeżeli teraz chodzi o 50 złr. dodatku, nie zważajmy na to, co nam powiedzą z tej strony Izby (wskazując na prawą stronę Izby), bo gdyśmy sumiennie postąpili, to i z drugiej strony obowiązki sumienia powinny być spełnione.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Russocki. Wniosek p. Boczkowskiego, odnoszący się do podania Anastazyi Leonowiczowej wnosi, ażeby jej pensyą na 200 złr. podwyższyć. Motywa, które p. Boczkowski przytoczył, były wiadome komisyi budżetowej, lecz dla tej tylko przyczyny nie widziała się spowodowaną zadość uczynić prośbie, iż tak przy tem, jak i innych sprawach, które były jej przydzielone, powodowała się największą oszczędnością, ze względu by fundusz krajowy nowemi wydatkami nie obciążając, a tem samem nie wpływać na podniesienie dodatku do podatków, jak to poseł Zyblikiewicz w ogólnem swojem sprawozdaniu przedstawił; z uwagi więc na największą oszczędność, komisya nie czuła się powołaną do obowiązku podniesienia pensyi Anastazyi Leonowiczowej. Co do zarzutu uczynionego przez pp. Krawcowa i Łepkaluka muszę odpowiedzieć, że te kwoty, o które chodzi, tak mało są znaczne, że nie wpłyną zupełnie na podwyższenie podatków, to tylko przytaczam na ich zaspokojenie.

Komisya tedy nie poczuwała się do obowiązku robienia wydatków niepotrzebnych, bo sama jest przekonaną, że każdy grosz wydany na potrzeby zbytkowne byłby rzeczywistą krzywdą dla biednego kraju naszego, który ze względu nieurodzaju tegorocznego tak ciężko został dotknięty; i z tego względu co do wniosku p. Boczkowskiego, komisya pozostaje przy swojem zdaniu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Boczkowskiego co do Anastazyi Leonowiczowej, t. j. ażeby jej podwyższyć pensyą z 168 złr. na 200 złr. Kto jest za tem podwyższeniem

zechce wstać. (Większość.) Pensya więc podwyższona na 200 złr. Teraz zachodzi kwestya, od jakiego czasu ma być podwyższoną.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos. Ponieważ w prośbie Anastazyi Leonowiczowej nie ma powiedziane odkąd, czy od 1. Stycznia czy od dnia uchwały, ja wnoszę, ażeby od 1go Stycznia roku bieżącego.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby ten dodatek miał się liczyć od 1. Stycznia. Kto jest za tem, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość; więc liczyć się będzie od dnia uchwały.

Teraz przychodzimy do całego oddziału II. Czy kto chce jeszcze głos zabierać? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie cały dział II. z temi odmianami, które były uchwalone. Kto jest za przyjęciem działu II., t. j. „koszta zarządu“ podług projektu komisyi, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz następuje „Dział III. Koszta leczenia.“

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. „Dział III. Koszta leczenia chorych ubogich 211.600 złr.“ (czyta z alegatu):

Nie umieszczono w sprawozdaniu, ile każdy z 23 szpitali pobiera, a właściwie ile w r. 1864. wzięto, jednakże ażeby ślady tego w stenograficznem sprawozdaniu pozostały i żeby zarazem każdy z posłów i interesujących się tem miał ewidencyę, ile każdy szpital pobierał z funduszu krajowego za leczenie ubogich chorych, odczytam tutaj ile każdy z 23 szpitalów w roku 1864. wziął (czyta):

Wypłacono szpitalowi głównemu

lwowskiemu	35.844	złr.	59½	kr
innym zakładom obcym . .	22.778	„	88½	„
szpitalowi św. Łazarza . .	31.216	„	79	„
„ św. Ducha . . .	21.963	„	27	„
szpitalom obcym za kuracyę Galicyan	167	„	65½	„
szpitalowi w Złoczowie . .	5.076	„	82	„
„ w Brodach . . .	1.337	„	35	„
„ w Brzeżanach . .	3.060	„	53	„
„ w Kołomyi . . .	9.804	„	46	„
„ w Przemyślu . .	5.119	„	57½	„
„ w Samborze . .	2.556	„	19	„
„ w Drohobyczu .	4.164	„	44½	„
„ w Sanoku . . .	5.323	„	38½	„
„ w Stanisławowie .	8.950	„	6	„
„ w Stryju . . .	6.852	„	53	„
„ w Tarnopolu . .	9.257	„	92	„
„ w Zaleszczykach .	283	„	97	„
szpitalowi w Żółkwi . . .	5.031	złr.	25	kr.
„ w Bochni . . .	11,182	„	97	„
„ w Rzeszowie . .	11.693	„	4½	„
„ w Nowym Sączu .	11.223	„	40½	„
„ w Tarnowie . .	11.586	„	16	„
„ w Jaśle	9.491	„	43½	„
„ w Wadowicach .	3.060	„	43½	„
„ w Biały	2.578	„	50½	„
Razem . . .	239.605	złr.	64	kr.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Obowiązek do zwrotu kosztów za leczenie ubogich ciężył według józefińskich przepisów na gminach, do których przynależny był chory.

W roku 1825. dla ulżenia gminom zaprowadzona została repartycya na pojedyńcze obwody podług podatków stałych za ubogich do obwodu przynależnych; to trwało aż do roku 1855. W r. 1855. wyszło rozporządzenie ministeryalne, które poleciło formowanie publicznych zakładów leczenia chorych; — te zakłady różnią się w swojem urządzeniu od zakładów prywatnych gminnych tem, że przyjęcie do szpitalu publicznego jest niezawisłe od pewnych formalności, tylko że każdy chory, który się zgłosi, musi być przyjęty do szpitalu, bezwzględnie na dalszą procedurę co do zwrotu kosztów.

To rozporządzenie bardzo humanitarne nie może przesądzać co do obowiązku zwrotu kosztów za leczenie, dla tego też rozporządzeniem tem zniesiony nie został dawniejszy obowiązek krewnych, albo pewnych korporacyj, albo gmin, a poszczególniej gmin miejskich, do ponoszenia tych kosztów. — C. k. Ministeryum orzekło tylko, że w razach niemożności ściągnięcia kosztów leczenia od bezpośrednio obowiązanych, fundusz krajowy pokryć ma te koszta.

Tak w tym dekrecie jak w rozporządzeniach z roku 1856., 1857., 1858. i 1861. zawsze jest na to nacisk położony, ażeby przestrzegać aby fundusz krajowy nie ponosił z tego powodu strat, i dla tego nakazano dochodzenie do zwrotu obowiązanych i przysilenie tychże do zwrotu przez fundusz krajowy opłacanych kosztów.

Komisya nadmienia, że Wydział krajowy w tym duchu się upominał u Wys. Rządu, jednakowoż bezowocnie. To się działo przed rokiem 1863. — mnie się zdaje, że wszelkie wątpliwości co do obowiązku płacenia kosztów za leczenie w szpitalach

publicznych już są usunięte ustawą o przynależności z dnia 3. Grudnia 1863. r., albowiem w §§. 22. aż do 31. postawione są normy, w jaki sposób mają być zaopatrzeni biedni, tak zdrowi jako też i chorzy w gminie, czy to przynależni do gminy czy obcy, a §. 28. postanawia jak najwyraźniej, że nawet i obcy, gdyby zasłabł, przez gminę w której się znajduje, powinien być zaopatrzony bez względu, czy ma majątek lub nie, a gmina ma w właściwej drodze dopominać się zwrotu kosztów od gminy, do której chory przynależy. Przy ścisłem zachowaniu tych przepisów zdaje mi się, że ta suma położona w budżecie może być znacznie zniżoną, nie stawię tu jednakże wniosku, aby tę kwotę zniżyć — tylko podniosłem tę okoliczność, ażeby na nią zwrócić uwagę dla zastosowania się przy wypłacaniu z funduszu krajowego kosztów leczenia chorych w publicznych szpitalach. Uwaga ta teraz tem potrzebniejszą jest, gdyż dużo szpitalów miejskich uznanych jest za publiczne instytucye.

Szpitale te powstały po największej części z konkurencyi obwodowej, potem starano się ze składki fundusz szpitalny uformować i pozakładać tym sposobem obwodowe szpitale po miastach głównych obwodów.

Przy różnych okolicznościach robiony na ten cel składki, a wiele powodowanych uczuciem ludzkości robiło legata, i tym sposobem uposażano takie szpitale odrębnemi funduszami. Jak uznano te szpitale publicznymi zakładami, po największej części miasta przyswoiły sobie ich fundusze i wcieliły do majątku miejskiego. W tych szpitalach zachodzi wielka różnica w obrachowywaniu kosztów kuracyi jednego chorego, na podstawie przeciętnych ponoszonych kosztów na utrzymanie całego zakładu, i tym sposobem postanowiono ryczałtowe wynagrodzenie za jedną osobę.

Od roku 1858., w którym to najwięcej szpitalów uznano publicznemi zakładami — aż do dziś dnia pauszalne wynagrodzenia chorych bardzo i to nieproporcyonalnie podniosły się w górę, i tak n. p. w 1857. w Śniatynie i Kołomyi obliczano koszta leczenia za jednego chorego na 32 krajcarów. Śniatyn jest od Kołomyi o 6 mil tylko odległym, ta odległość nie może mieć wpływu na różnicę kosztów, gdyż stosunki miejscowe są równe, a jednakowoż w Kołomyi podniesiono pauszale z 32 do 40 cent., a w Śniatynie pozostało pierwiastkowe pauszale 35 ct. wynoszące. W Złoczowie podniesiono z 35 centów na 50, w Białej z 31$^1/_2$ ct. aż na 50 i t. d. Za przyczynę tego podniesienia pauszaliów uważam uwolnienie gmin od ponoszenia kosztów leczenia swoich biednych chorych, bo wtenczas gdyby gminy miejskie musiały starać się o leczenie swoich chorych, wtedy pauszale znacznie by się zmniejszyło, bo i przy większej baczności na zarząd szpitalu, i koszta tegoż utrzymania mniejszemi by były.

Jestem dla tego przekonany, że przy administracyi więcej starannej i przy ściślejszej kontroli wyrachowywania kosztów leczenia, i pauszale za jednego biednego chorego zniżyłoby się, a tem samem osiągnąć będzie można w rubryce, o której mowa, znaczne oszczędności, zwłaszcza gdy fundusz krajowy tylko te koszta ponosić będzie, do których rzeczywiście obowiązanym jest.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Dla wyjaśnienia tych pozycyj pozwolę sobie dodać, iż nie można było żądać, aby wszystkie szpitale pojedyńczo swoje budżeta przedkładały. — Oprócz szpitalów lwowskiego i krakowskiego, inne szpitale osobnych budżetów nie mają; rubryki wydatków dla tych szpitalów znajdują się w ogólnym budżecie miast dotyczących. Co do kosztów leczenia każdy szpital składa rachunki, na podstawie których należytość się oblicza. Rachunki dotyczące tych pozycyj leżą w c. k. buchhalteryi i mogą tam być przejrzane.

Marszałek. Gdy nikt już więcej głosu nie żąda — więc dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Szanowny poseł Gniewosz nie mówił właściwie ani za ani przeciw wnioskowi, więc na jego uwagi nie potrzebywałbym odpowiadać — jednakowoż na jedną rzecz odpowiedzić muszę, gdyż fałszywym jest jego zapatrywanie się na czynności Wydziału krajowego — mianowicie co do tej części, o której sprawozdanie wspomina, że Wydział zaniósł przedstawienie do Ministerstwa stanu, a następnie do Tronu, lecz wcale nie o to, o co dzisiaj chodzi p. Gniewoszowi. Wydział krajowy czuł się w swoich atrybucyach mocno dotkniętym — że w 1863. r. rozporządzeniem z dnia 10. Września — a więc w owym czasie, kiedy prawem z 1861. roku już przynależała administracya i zarząd Wydziałowi krajowemu funduszami krajowemi — że w owym czasie powiadam Minister stanu nie wahał się dysponować funduszem krajowym, bo przeniósł cały ciężar utrzymywania szpitalów na fundusz krajowy; — tem czuł sie Wydział krajowy niesłychanie dotkniętym, bo to się stało bez jego wiedzy i woli, bez wiedzy i woli reprezentacyi krajowej; i że Minister stanu ośmielił się takim sposobem obo-

wiązki, ciężące tylko na wszystkich obywatelach miejskich znieść, i przenieść tak znaczny ciężar na fundusz krajowy.

Z tych to powodów odnosił się Wydział krajowy do Ministeryum stanu — a gdy jego przedstawienie było bezskutecznem, udał się wtedy z przedstawieniem do najwyższego Tronu; — lecz Ministeryum ówczesne nawet to podanie do Tronu nie zaniosło i bez wszelkiego skutku powtórnie zwróciło Wydziałowi. Gdy więc odnośne sprostowałem twierdzenia, nie miałbym już więcej nic do nadmienienia — jak tylko muszę uznać słuszność uwag pana Komisarza rządowego, iż rzeczywiście niepodobną było, aby każdy pojedyńczy z tych 23 szpitalów przedkładał swój osobny budżet, i że niewiadomem jest, jakimi funduszami i jak administruje. Jednakże jest nadzieja, że gdy Wydział krajowy odbierze w swoje ręce zarząd majątkiem krajowym i instytucyami krajowemi, każdy tedy instytut krajowy będzie musiał wtedy Wydziałowi krajowemu dokładne sprawozdanie przedkładać z obrotu swym majątkiem, wtedy ich stosunki majątkowe wyjaśnią się, a nawet będą mogły specyalne swe budżeta układać i do zatwierdzenia podawać, ale tym razem komisya niepodobnem uznała, ażeby dla tych wszystkich 23 szpitalów można było wypracować specyalne zestawienia — zwłaszcza że nie mieliśmy pod ręką po największej części żadnych dat po temu, a nareszcie i krótkość i nagłość czasu uniemożliwiła nam tę pozycyę w budżecie krajowym zmienić, i dlatego nic nam na teraz nie pozostaje, jak przyjąć w całości tę z trzyletniego przecięcia obliczoną kwotę 211.600 złr.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby na leczenie ubogich chorych i t. p. w publicznych zakładach krajowych przyjąć na fundusz krajowy 211.600 złr. w. a., zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty co do tej pozycyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta z alegatu: „Dział IV. Koszta szczepienia ospy 18.126 złr.).“

Muszę Panów prosić, wejrzeć na stronę 33. preliminarza rządowego, tu Rząd proponuje jak następuje, (czyta):

„1. Remuneracye dla pierwszego chirurga miejskiego za odświeżanie i utrzymywanie krowianki rocznie 126 złr. Remuneracya stała roczna wyznaczona jeszcze dekretem Kancelaryi nadwornej z dnia 10. Kwietnia 1823. l. 38 618.

2. Koszta podróży i dyety 14.000 złr. na wniosek Namiestnictwa 4.000 złr. Dotychczasowe zarządzenie dawania podwodów w naturze lekarzom szczepiącym ospę okazało się niepraktycznem, zostało więc zniesionem, a natomiast wyznaczono rozporz. c. k. Namiestnictwa z dnia 3. Sierpnia 1865. l. 4749 koszta pofurne, które w prawdopodobnej kwocie rocznej 4.000 złr. się wnoszą, a doliczywszy je do sumy przeciętnej 14.000 złr. kosztów podróży i dyet, wypada kwota 18.000 złr.“

Panowie sobie przypomną, żeśmy tę pozycyę chcieli zmienić, a mianowicie o 4.000 złr., przez to żeśmy projektowali, ażeby zamiast kosztów podróży były lekarzom podwody w naturze dawane (czyta z alegatu wniosek komisyi.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem Działu IV. zechce rękę podnieść. (Większość.) Dział IV. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. W napisie w Dziale IV. jest mylka, bo jest tam 28.126 złr., a powinno być rzeczywiście 18.126 złr., jest tu mylka drukowa, ale potem we wniosku jest już dobrze, bo stoi tam 126 złr. i 18.000 złr. (czyta z alegatu: Dział V. Wydatki sanitarne 9.000 złr.).

W preliminarzu rządowym proszę popatrzyć na str. 34. są koszta podróży i dyety dla lekarzy z powodu zarazy na bydło lub na wypadek epidemii położone w kwocie 9.000 złr. Komisya projektowała, ażeby 3.000 obciąć, a mianowicie w ten sposób już przy kosztach szczepienia ospy; Wys. Izba przeszła nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego, dziś jej więc nic nie pozostaje jak wnosić, ażeby Wys. Izba zamieściła tak na budżecie jak Rząd proponuje.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu? Kto jest za przyjęciem Działu V., zechce rękę podnieść. (Większość.) Dział V. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Dalszy referat co do zasiłków dla zakładów dobroczynnych ma p. Kozłowski.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny czyta: „Dział VI. Zasiłka dla zakładów dobroczynnych) str. projektu rząd. 35. dla domu ubogich i sierót w Krakowie 5.424 złr.“) Komisya proponuje przyjęcie tej pozycyi, a zarazem z powodów w projekcie rządowym przytoczonych wnosi: „Wys. Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę dotacyi domu ubogich i sierót w Krakowie rozpoznał, i stosownie do sprawdzonego stanu rzeczy odpowiednie kroki ku zabezpieczeniu funduszu krajowego przedsięwział“ (mówi):

Czuję się obowiązanym wyjaśnić Wys. Izbie, dla czegośmy tę uchwałę tutaj proponowali. Zasiłek ten datuje się z czasów Rzeczyposp. Krakowskiej, ponieważ jednak majątek miejski Krakowa i Rzeczyposp. Krakowskiej został połączony, a zatym starała się komisya budżetowa dochodzić, na jakim to majątku ten zasiłek ciężył. Z wyjaśnień przez pana Komisarza rządowego nam danych doszliśmy, że ten zasiłek uiszczano ze skarbu Państwa — więc komisya budżetowa sądzi, że i nadal fundusz krajowy ponosić tego nie powinien — uważając jednak że zakład ten jest dla kraju pożyteczny i działanie swoje przerwaćby musiał, gdyby zasiłek ten przestał go dochodzić, przeto komisya proponuje Wys. Izbie przyjęcie prowizoryczne tej pozycyi na fundusz krajowy, rezerwując sobie, ażeby Wydział krajowy starał się z Rządem porozumieć i uzyskać, ażeby ta pozycya na skarb Państwa, zkąd ponoszoną być powinna, przeniesioną została, i dla tego komisya zaleca przyjęcie tego wniosku, który dopiero co odczytałem. (Czyta dalej: „2. dla instytutu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie 158 złr.“).

Na mocy rozporządzeń Ministerstwa zakład sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie pobierał ze względów humanitarnych dotychczas ten zasiłek. Drogą petycyi udał się teraz do Sejmu, ażeby mu i nadal ten zasiłek przyznać. Komisya budżetowa ze względów humanitarnych zaleca Wysokiej Izbie przyjęcie na budżet tego małego wydatku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem Działu VI., zechce rękę podnieść. (Większość.) Dział VI. przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): „Dział VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego.“

„1. Stypendya pedagogiczne: *a)* dla 6 kandydatów po 63 złr. w Krakowie, 378 złr.; *b)* dla 2 w Tarnowie 126 złr., razem 504 złr.“

Stypendya te były na mocy dekretu Ministerstwa oświecenia z 4. Marca 1860. za porozumieniem z Ministerstwem finansów ustanowione. Potrzeba rzeczywiście się wykazuje, gdyż szkoły w części zachodniej kraju o tyle zostały pomnożone, że potrzeba było w wielu miejscach szkoły paralelne założyć, a ilość kandydatów stanu nauczycielskiego nie wzmagała się w tej proporcyi, ażeby wszystkie miejsca mogły być obsadzone. Tylko ułatwienie pobierania nauk pedagogicznych przez udzielenie stypendyów, mogła zachęcić uczniów do poświęcenia się temu zawodowi.

Komisya budżetowa tem potrzebę tych stypendyów udowadnia, i z tych powodów zaleca Wys. Izbie przyjęcie tej pozycyi.

„2. Stypendya dla dwóch uczniów weterynaryi po 200 złr.“

Stypendya te zaprowadzone zostały z powodu braku weterynarzy w kraju naszym, a mianowicie 2 stypendya po 200 złr. celem wykształcenia takich kandydatów, którzyby przyjęli obowiązek, w kraju naszym przez 8 lat pełnić służbę weterynarzy na prowincyi, z wyjątkiem stolic kraju. Pożytek, jaki dla kraju z tego zaprowadzenia przyjść powinien, nie da się zaprzeczyć, gdyż każdy z nas jest przekonany, iż w kraju nie mamy dostatecznej liczby weterynarzy zdolnych. Z tego powodu komisya zaleca przyjęcie tej pozycyi. Teraz co do stypendyów dla zakładu rolniczego w Dublanach, p. Skrzyński przedstawi sprawozdanie Wys. Izbie.

Marszałek. Rozprawa otwarta co do dwóch pierwszych pozycyj — czy żąda kto głosu? Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tych pozycyj, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte. Teraz następuje trzecia pozycya.

Sprawozdawca p. Ludwik Skrzyński. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie podało do Sejmu prośbę o udzielenie dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach 10 stypendyów po 105 złr. Prośba ta umotywowana przesłaną została komisyi budżetowej, która dziś zdaje sprawozdanie (czyta):

„Sprawozdanie komisyi budżetowej co do petycyi komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego o nadanie 10 stypendyów dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach z funduszów krajowych.

Najwyższem postanowieniem z dnia 10. Czerwca 1850. roku nadane zostały szkole rolniczej dublańskiej 10 stypendyów rzadowych po 105 złr. w. a. na przeciąg lat 10, z którego to dobrodziejstwa uczniowie pomienionej szkoły korzystali od otwarcia szkoły aż po rok ubiegły szkolny. Od roku 1866. stypendya te ustały w skutek orzeczenia Wysokiego Rządu, iż potrzeba ta, jeśli uznaną będzie, na przyszłość z funduszów krajowych ma być opędzaną.

Komisya zważywszy, iż w szkole rolniczej na prywatnych zarządców ekonomicznych kształcą się po większej części synowie małozamożnych rodziców, z których wielu, jak doświadczenie poucza, bez pomocy stypendyjnej nie mogliby nawet kosztów utrzymania się w zakładzie opędzić;

zważywszy dalej, iż stypendya te przyznawane, podług przyjętej zasady, po udowodnionem dopiero z końcem 1. półrocza uzdatnieniu, uposażają między zdolnymi najuboższych uczniów, że przeto są dla tychże zachętą i nagrodą pilności i dobrych w naukach postępów;

zważywszy nakoniec, iż tyle w kraju naszym rolniczym potrzebna, a mało dotychczas upowszechniona nauka gospodarstwa wiejskiego ze wszechmiar zasługuje na opiekę i wsparcie ze strony Reprezentacyi krajowej, komisya wnosi. aby stypendya te utrzymane zostały.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach ustanawia się 10 stypendyów po 100 złr. w a. rocznie, począwszy od roku 1866., a to na tak długo, dopóki przez Sejm dotacya ta zniesioną lub zmienioną nie będzie.

2. Prawo rozdawnictwa tych stypendyów, przysłużać będzie Wydziałowi krajowemu na przedstawienie komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego."

Wszystkie motywa jakie można było przytoczyć, są przytoczone, więc ograniczę się tu na tem objaśnieniu, iż stypendya te były dawane z funduszu Państwa, a rozdawnictwo tychże należało do Namiestnictwa, lecz prezentacya kandydatów należała do komitetu Towarzystwa gospodarskiego; — przez dłuższe doświadczenie jakie mam, bo od lat 15stu jestem w komitecie — ani razu nie trafiło się i nie pamiętam, ażeby kiedy kandydata przez komitet przedstawionego Rząd nie uwzględnił.

Marszałek. Rozprawa otwarta, żąda kto głosu? X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Aby buła skoroczena dyskusya, możeby można razom połuczyty i druhi zapomohy szkoły Dublańskoj i Czernichowskoj, ażebym nepotribowaw kilka razy hołos zaberaty. Tu u nas jak w preczytanym sprawozdaniju skazano, że kraj nasz jest pereważne rilniczym, a zemla nasza to nasz majetok. Czuje to duże dobre szlachta, czujut to selane. Czuje szlachta dobre, że nawet jej byt a nawet można skazaty jej społecznoje stanowysko załeżyt wid posidanoj zemły, wid jei majetku. Selany sut' prywiazani do swojej batkiwszczyny bo znajut, że od nej odorwani zahynut marno. Tak to moi Panowe zemla nas żywyt, ona zaspokajaje naszi potreby. Potreby naszi pomnażajut' sia a gospodarstwo treba skazaty zistaje na dawnym stepeny, i tu pryczyna dla czoho my ubohi. Pohlańmo na Zachid, poriwnajmo tamti gospodarstwa z naszymy, zapewne ne może buty, abyśmo ne posterehły wełykoj riżnyci; tam puszczi zaminiajut sia w zemlu urożajnu a tu u nas zemla, tekuszcza kołyś medom i mołokom, pustije, a szczo hirsza wyderaje sia z ruk naszych. Aż strach zhadaty, kilko zemli rikroczne perechodyt w czużi ruki. Stoimo nad propasteju, szczoż tohda narid maje czynyty jesły postanowyt widwernuty sia z dorohy, kotra wede do zhuby, ne szczo jenszoho jak to, szczo maje czynyty kożdyj czełowik z rozumom, kotoroho mołodeż czy to czerez nedbalstwo rodycziw, abo opikuniw, abo z inszych pryczyn została zanedbana, koły ne chocze dopustyty swoho upadku. Musyt on widmowyty sobi pryjemnosty, musyt uczytyś, musyt wziaty sia do praci pachuwatys, musyt sobyraty dla starosty i dla potomstwa.

Szczoż teper do pidtrymania naszoj posiłosty tak szlacheckoj jak selańskoj jeszcze do pomohczy może. Koły persze buła dyskusya o szkoli Dublańskoj, skazał kniaź Sanguszko „praca i oszczadnist', prawda, ałe ja dodam jeszcze odnu ricz, to jest nauka. Hlańmo na Zapad, a kto zastanawlałsia nad tym postupom wełykim, zapewno mih dosterehczy, że toho pryczynow postupu buła nauka, a osobływo skoroje rozszirenie sia zasad ekonomii politycznoj. Zakładano tam szkoły rolnycze, szkoły promysłowe, szkoły handlowe, wziato sia do praci; i my koły choczemo sia pidnesty, nema i dla nas jenszoho ratunku jak tilko pracia i nauka, ałe nauka praktyczna. Szkoły, jakie nyni majemo, dobrobytu ne pidnesiat, dadut ony nam uriadnikiw, łekariw, dadut świaszczennykiw, ałe ne dadut nam chliba, dobrobytu ne pidnesut. Skazano, że nasz kraj jest krajom rołnyczym. — Czy dumaje chto, żo tylko rilnyctwo bez nauky obijtysia może, tak dumały do nedawna, i dla toho tak nyzko stojimo. Sut' w prawdi kotorij praktyku wyższe ciniat nad nauku i skazaty można, szczo ne ma dwi syły, kotorijby sia tak nawzajem potrebowały, — i tak znow sia nawzajem odpychały, jak nauka i praktyka.

Pytaju sia szczo jest nauka? Nauka ne je czym jenszem jak tilko wypływom praktyki — a praktyka znowu jest zastosowanie toj nauky w żytiu. Otże ślidyty prawa natury, to zadaniem nauki, a zastosowaty ich w żytiu, to jest znowu zadaniem praktyky; tohda tilko jesły nauka z praktyku sia połuczyt tohda można zachowaty na postup. Chodyt tu własne o szkołu Dublańsku, o szkołu w Czernichowi i o stypendya dla tych szkił; ja wprawdi szkoły Dublańskoj ne znaju i jej statutiw,

może i ona jak i jej mały Towaryczestwo agronomiczne potrebuje reorganizacyi, bo zwłaszcza skażu to, że chodiat o nej ne najlipsze pohłoski, a to szczo do administracyi a nawet szczo do dyscypliny, a potom powidajut, że ne wełykij jest pożytok z nej dla kraju; ałe to nas moi Panowe widstraszaty ne powynno, bo jesły derewo ne rodyt wid razu owoczy, to można jeho płekaty ałe wyrywaty jeho ne można, doky inni ne nasadzene. Pry takom składi riczy my możemo żadaty, aby taja szkoła buła wzorowoju, rozumije sia ne w deficiti jak to wydymo nyni — ałe w prychodi — jednakoż zapomohu dawaty treba i staraty sia, aby taja szkoła buła utrymana — mojem bułoby zadaniem — aby można pry toj szkoli uczerezdyty i szkołu parobkiw, jak to jest w Czernichowi. Muszu szcze skazaty szczo do tych szkił, że ich opuskaty ne możemo, jesły ne opuszczajemo sami sebe (brawa).

Posłam selanam skażu, że ne chodyt tu o podnesenie dodatkiw do podatku, tylko o toje, aby z tych kotri płatymo nyni, daty zapomohu szkołam rilnyczym, dla toho z ciłoju spokojnostiju tam, hde chodyt o dobro kraju, wotowaty możemo (brawa).

Poseł Demkow. Ja szczo do potreby 7ho artykułu sia ne sohłaszaju; tu jest wyznaczeno z fondu krajewoho na tiji potreby szczo do Dublańskoj szkoły na stypendya 1.000 złr., na szkołu rilnyczu w Czernichowi 5.000 złr., na polskij teatr lwowskij 4.200 złr., na zapomohu dla szkoły rilnyczoj Dublańskoj 5.000 złr. Prawda że tu Izba persze ne buła protywna Dublańskoj szkoli i toje uważała, szczo jest potreba dla kraju, ałe dla czoho maju teper smiłist' upimnuty sia i skazaty, dla czoho to pryznałyśmo, bo bułyśmo w toj nadiji, szczo i na lwiwskij ruskij teatr bude nam także pryznano; i stawlałyśmo wnesok na toje, a własne pokazało sia piznijsze, szczo Panowe ne buły prychylni do toho naszoho wnesenija, tylko Izba widkinuła; na szczoż my majemo teper na wsi tiji potreby nakładaty koszta i składaty, — koły wam tamto ne buło potreba, to nam toho ne potreba. (Wesołość.) Czyż majemo my naszi dity tam posyłaty do toj szkoły? Nasza dytyna jak maje 7 lit to zaczynaje wże hospodarowaty i szkoły jej ne potribno, bo ona maje wże wrodżeny dar do hospodarowania. (Wesołość.) Szczo sia tyczyt teatru, koły jest polskij teatr dla narodowosty swojej zbudowanyj i zaprowadżenyj, aby narid mołodyj zaochoczuwawsia do swojej besidy, aby obuczał sia w swoich wsich prywatnych riczach, tych kotoryi szczo do narodowosty jemu prysłuhujut, to tak i dla nas Rusiniw jest win potribnyj, ałe koły nam ne jest nic pryobiciane na nasz teatr, to my ne możemo i toho pryniaty; ałe jabym stawył takij wnesok: iż stypendyji Dublańskoj wid 1.000 złr. wziaty 300 złr., a wid szkoły Czernichowskoj wid 5.000 złr. wziaty 1.000 złr., wid zapomohy dla teatru polskoho z 4.200 złr. wziaty 700 złt., z zapomohy dla szkoły Dublańskoj wid 5.000 złr. wziaty 1.000 i toho wseho bude 3.000 złr. i tiji hroszy obernuty na teatr ruskij (Wesołość i śmiech — sam mowca się śmieje.) My sia na toj wnesok sohłaszajemo; netilko odnoj storoni jest potribno ałe i druhoj, bo my wsi sia na toje składajemo, a jesły Panowe toho ne pryjmete to my tamtoho także ne pryjmem. (Wesołość.)

Marszałek. Prosiłbym o wniosek ten na piśmie, abym go mógł do poparcia oddać.

Poseł Demkow. Zaraz napyszu.

Poseł Cichorz. Dziwi mnie to bardzo, co to jest ta szkoła rolnicza, że to uczą jak rolę uprawiać, ale mnie się zdaje że najlepiej się można nauczyć przy roli, to jest praktyka, a w tej szkole nie ma żadnej praktyki, bo tam za pozwoleniem nie wynoszą gnoju. (Głosy: owszem wynoszą!) To u p. hr. Wodzickiego lepsza szkoła (ogromna wesołość — gwar), a jak nie ma praktyki to się nic nie zrobi, bo rola co wieś insza, to już ją trzeba inaczej uprawiać, a tego się w szkole nie nauczy (ciągły gwar.)

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja woobszcze sohłasywbymsia z tym, szczo p. Demkiw skazał, no nemohu pryznatysia do motywiw, imenno że my ne prystanemo na udiłenie subwencyi dla szkoły Dublańskoj dla toho, że Wys. Sobranie ne chotiło tij subwencyi pryznaty dla naszoho teatru.

Motywa szczo do subwencyi dla szkoły Dublańskoj buły so wsim inni. My ne dla toho promawlajem za szkołoju Dublańskoju, jakobyśmy chotiły zobowiazaty dla sebe Wysokoje Sobranije wzhladom pryznaczenija subwencyi dla naszoho teatru, nit, motywa buły tii sami, kotri nedawno prywił pocztennyj druh nasz p. Kaczała.

My Rusyny de ide o nauku, o proswiszczenije my nikoły ne widsuwajemo sia wid souczastija, protywno, my znajemo że tylko naukoju odnoju możemo sia kołyś poddwyhnuty (brawo), i czy to dla narodnosty polskoj, czy ruskoj, czy dla zapadnoj, czy dla wostocznoj Hałyczyny, de ide o poddwyhnenie wsiakich połeznych naukowych zawedenyj, z ciłym serciom pryczynyty sia choczem; a

szczo p. Demkiw skazaw, muszu ho izwynyty, jeho udaryło toje, szczo i koždoho z nas, że w tym oddili 7., hde czytajesia subwencya dla teatru polskoho, a dla naszoho ruskoho ne ma, i zdaje sia, żeby to ne było złe, jesłyby sia tiji abo innyi pozycyi trocha pomenszyły i żeby także riwno uprawnyty teatr polskij z ruskim.

Czy teatr polskij i ruskij jest potribnyj, toho ne potrebujemo dowodyty, bo ne mož zapereczyty, że Rusyny sut', że Rusyny majut swij jazyk, majut swoju literaturu.

Głosy. Nie o tem mowa.

Marszałek. Tu jest o stypendyach mowa, a nie o teatrze, jak będzie mowa o teatrze, to wtedy będzie mógł szan. poseł przemawiać (gwar).

Poseł x. Naumowicz. To ja sobi zasterehaju hołos na piznijsze, tylko maju to powisty, że naszi motywa ne sut tiji, żebyśmy promawlajuczy za szkołoju Dublańskoju, chotiły pryjty do zapomohy dla naszoho teatru.

Prostuju tim mninije p. Demkowa, szczo wotujuczy za szkołoju Dublańskoju, ne majem innoho namirenija łysz dobro kraju.

Marszałek. Czy p. Demków podał już swój wniosek?

Poseł Demków. Zaraz, zaraz.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja zabieram głos nie tyle w obronie Działu VII., jak dla tego, aby niesłychanie smutny skonstatować fakt, że w ciele prawodawczem w Sejmie wyrzeczono słowa, że szkoły nam nie są potrzebne, a powiedziano to w mowie o szkole rolniczej w kraju, jakim jest nasz, przeważnie rolniczym; chciałem skonstatować i to, że powiedziano: „naszi dity do toj szkoły ne budut chodyty,“ jakby ta szkoła była dla jednej tylko warstwy ludu, a nie dla inszych, jakby nie była przeznaczona dla całego kraju; chciałem nareszcie skonstatować i to, że tym powiedzeniem wyjaśniono nam nie jedną okoliczność, jaka w tym Sejmie zachodzi, powiedziano „nasze dzieci nie będą do tej szkoły chodzić“, rozumie się dzieci gromadzkie, jednak że szkołom chcą obciuać po paręset reńskich, aby je dać na teatr, a ja pytam się, czy te dzieci gromadzkie będą chodzić na ten teatr w Lwowie? (brawo) ani dzieci, ani nikt z gromady, chyba jeżeli posłem jest, nie postanie nawet w tym teatrze! (brawo i wrzawa.) Dzieciom zaś, które do szkoły rolniczej chodzić nie będą, im tego teatru nie potrzeba!

To jedno dla skonstatowania faktu, a drugie aby okazać, jak tam przedstawiają stosunek między teatrem a szkołą rolniczą!! (Brawo).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Poneże dyskusya buła sia rozpoczała o teatri, chotiwjem o nym mowyty, a tak zasterehaju sobi hołos, jak o teatri bude mowa.

Marszałek. P. Kozioł ma głos.

Poseł Kozioł. Co się tyczy szkół, to ja mam powiedzieć, że one są bardzo potrzebne w naszym kraju. (Brawo.) Co się jednak tyczy szkoły rolniczej, to ja tego nie rozumiem i mnie się zdaje, że one nie są potrzebne (głosy o ho! gwar); jak kto z inszych krajów przyjedzie i zakupi dobra, to przecie nie umie gospodarować, choć się z książek uczył, ja to wiem bardzo dobrze, bo się trafiło w mojej okolicy, że pan sprzedał dobra jednemu Czechowi, to ten nic nie umiał gospodarować, choć chodził do szkoły i wnet musiał się wynosić z Galicyi, jakto wielu zrobiło co się tu zakupili, a gdy spróbowali, to się musieli wynosić. A jak od tego Czecha odkupił znowu nasz pan, to mu się bardzo dobrze wiedzie. Dla tego ja myślę, że co się tyczy rolnictwa, to my żadnych szkół nie potrzebujemy (ogromny gwar — głos: Istna parodya Sejmu). Więcej już nie mam nic do powiedzenia. (Głos. I tego nie było potrzeba.)

Poseł L. Skrzyński. To wszystko, co szanowny x. Kaczała powiedział, mnie się zdaje, przemawia za potrzebą uposażenia w stypendya szkoły tej, bo trzeba pamiętać o tem, ażeby ci, którzy się poświęcają naucegospodarstwa, mieli także na utrzymanie swoje. (Brawo!) Że ta szkoła może nie odpowiada jeszcze potrzebom wszelkim, to x. Kaczała przyznaje. Nieznając jej, o tem mówić nie może z pewnością, a przecież na to, co wzmiankował, odpowiadać nie będę.

Życzeniem zaś jego, ażeby ta szkoła stała się szkołą dla ludu, może sie stanie zadość wtenczas, kiedy będą większe fundusze. Dziś o rozwinięciu jej mowy być nie może; nam o to dziś idzie, ażeby ją przy życiu otrzymać. Szanowny poseł Demków mówił o wielu rzeczach, tylko o tem, co się sprawozdania tyczy, t. j. o stypendyach nie mówił. Nie wiem jaki jest wniosek jego (p. Demków: zaraz, zaraz), jak go przeczytam, to może będę wstanie o nim coś powiedzieć; tymczasowo przechodzę do tego, co szanowny poseł Cichorz powiedział, że nie potrzeba rolnictwa się uczyć w szkole, bo się je z praktyki nauczy. Gdybyśmy mogli z praktyki się nauczyć, tobyśmy naj-

lepszymi gospodarzami byli, bo od wieków rolę obrabiamy, a jakoś się nie odpłaca, bo wszędzie więcej mają z ziemi niż u nas. Więc pokazuje się ztąd, że sama praktyka nie wydała dobrych rolników, i myli się poseł Cichorz jeżeli myśli, że szkoła tylko tych naucza, którzy się w niej uczą; ona pośrednio naucza i tych, którzy się w niej nie uczyli i uczyć nie będą. Bo jak ze szkoły wyjdą dobrzy gospodarze, to wtenczas włościanin skorzysta z tego, widząc jak tamten gospodaruje; i jak się przekona że to, co robi, dobre, że przynosi korzyści, to będzie go naśladować, i będzie miał racyę. Więc tacy ze szkoły wychodzący gospodarze będą nauczycielami dla całej ludności wiejskiej, i nie jeden z ich nauki skorzysta, chociaż się sam nie uczył, i chociaż mało lub nic się nie przyczynił do tej szkoły. X. Naumowicz popierał, mnie się zdaje, wniosek p. Demkowa. (X. Naumowicz: nie! nie! ja ne poperałjem). Względem tego wniosku nie mogę odpowiedzieć;—przyzna mi to, bo oprócz wniosku p. Demkowa innego wniosku nie ma, a ten nie jest jeszcze napisany—ale nie mogę ukryć zadziwienia, że x. Naumowicz motywował mniej więcej tem samem' co poseł Demkow, bo także o teatrze ruskim mówił, kiedy o tem mowy nie ma, i to się zupełnie do tej rzeczy nie odnosi. Na to wszystko, co powiedział w tym względzie, to odpowiedź temu zostawiam, który będzie referował w tej pozycyi odnoszącej się do teatru. Ja tylko dla zaspokojenia x. Naumowicza jak w ogólności Panów z tej strony (z prawej) muszę przedłożyć tu wykaz uczniów, którzy w szkole dubłańskiej byli i którzy tam stypendya pobierali, ażeby ci Panowie nie myśleli, że te stypendya w sposób tendencyjny są tam rozdawane, lub że ta szkoła jest wyłącznie polską. Było to powiedziane jeszcze przy pierwszem sprawozdaniu, więc muszę dziś odeprzeć ten zarzut. I tak od otwarcia szkoły do dziś dnia nastepujący uczniowie obrządku greckiego byli w niej umieszczeni i pobierali stypendya.

Przeczytam spis ich, ażeby wiedzieli o tem i posłowie stanu włościańskiego (czyta):

„Spis uczni obrządku gr. kat., którzy nauki w szkole rolniczej w Dublanach pobierali i stypendyami obdarzeni byli od roku 1856. do roku 1865.:

Dołhołuski Emil, z Krzywego, syn proboszcza gr. kat., wstąpił w roku 185$^5/_6$, opuścił zakład dla braku postępów w naukach zaraz w pierwszym roku. Kuryłowicz Walery, z Mikuliniec, syn oficyalisty prywatnego, pobierał stypendyum 105 złr. z funduszu krajowego, później 300 złr. z fundacyi hr. Stadnickiej. Dubik Szymon, z Oleszyc, syn włościanina, pobierał stypendyum 105 złr. Herasimowicz Ludwik, z Brykuli, syn urzędnika, wstąpił w roku 185$^8/_9$, po pierwszym roku opuścił zakład. Kmicikiewicz Seweryn z Kłodna, wstąpił w r. 1860., syn proboszcza gr. kat., pobiera stypendyum 150 złr. Kowszewicz Konstanty, z Ulhówka, syn proboszcza gr. kat., pobierał stypendyum 200 złr., ukończył nauki. Kalitowski Zenon z Butynów, syn proboszcza obr. gr. kat., wstąpił w 1862., pobierał stypendyum 105 złr., później 200 złr., ukończył nauki. Lewicki Włodzimiérz, z Rybnika, syn proboszcza gr. kat., pobierał stypendyum 105 złr., opuścił zakład. Zarzycki Tytus, z Chotylub, syn właściciela ziemskiego, po 1szym roku opuścił zakład. Pochmarski Jan, z Rykowa, wstąpił w roku 1865., syn oficyalisty pryw., pobierał stypendyum 105 złr., pozostaje w zakładzie. Ustyanowicz Jan, ze Lwowa, syn przemysłowca, wstąpił w r. 1863., pobierał stypendyum 105 złr., ukończył nauki. Masiuk Leopold, syn proboszcza gr. kat. w Hulczem, wstąpił w r. 1865., pobierał stypendyum 200 złr., pozostaje w zakładzie. Kokurewicz Ambrozy, z Kropiwnik, syn proboszcza gr. kat., pozostaje w zakładzie."

Na 14 więc uczniów wyznania greckiego, 12 stypendyów rozdano, a przeto tylko dwóch uczniów takich było, którym stypendya nie dano, a to dlatego, że zupełnie nieudolni się okazali, i w pierwszym zaraz roku ze szkoły wydalonymi zostali (czyta powtórnie ten spis uczniów). Otóż z tych 14, 12 dostało stypendya fundowane nie tylko przez pojedyńcze osoby, jako to przez ś. p. Maciąga, hr. Stadnicką i t. d. A między tymi były i takie, które dotychczas Rząd wypłacał, a które z tym rokiem wypłacać przestał, o które tu właśnie idzie. Chciałem więc ten fakt przytoczyć i okazać, że szkoła ta nazwana polską, przynajmniej żadnych tendencyjnych nie ma zapatrywań, tylko wszystkich uczniów według zdolności ich i dobrych przymiotów traktuje, i tylko tych, którzy są zdolni a ubodzy, wspiera.

Nie pozostaje mi więc nic innego, jak polecić Wys. Izbie przyjęcie tej pozycyi, bo tu idzie właściwie o utrzymanie tej szkoły.

Głosy. A wniosek posła Demkowa?

(P. Demków przynosi wniosek na pismie.)

Poseł Ludwik Skrzyński. Wniosku p. Demkowa nie można tutaj właściwie zastosować, odnosi się on bowiem nie tylko do tej pozycyi, ale i do innych, n. p. do 5tej pozycyi, ażeby wy-

mazać od szkoły czerniechowskiej tysiąc, od zapomogi dla szkoły dublańskiej tysiąc, że stypendyów trzysta i z zasiłku dla lwowskiego teatru polskiego, razem trzy tysiące, i te użyć na zapomogę dla teatru ruskiego. Ten wniosek odnosi się do sprawozdania o stypendyach dla uczniów szkoły dublańskiej tylko o tyle, o ile żąda, ażeby 300 złr., t. j. aby trzy stypendya były usunięte; ażeby zamiast proponowanych 10, było przeznaczonych 7 stypendyów: więc wniosek posła Demkowa na to wychodzi, ażeby te stypendya na liczbę siedm były zredukowane. Przeciw temu występuję najmocniej nie tylko w imieniu komisyi budżetowej, ale jako członek komitetu, bo wiem z doświadczenia, że te stypendya dają się na utrzymanie uczniów takich, którzyby nie mieli z czego wyżyć, i po większej części używane są na zapłacenie wiktu, za który są po większej części dłużni oberżyście w Dublanach. Polecam tedy jak najmocniej wniosek komisyi, bo zasługuje ze wszech miar przyjęcie.

Marszałek. Kto popiera wniosek posła Demkowa, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Teraz poddam go pod głosowanie co do tej części, ażeby zmniejszyć o trzysta reńskich sumę przeznaczoną na stypendya dla uczniów szkoły dublańskiej; kto jest za tem, zechce wstać. (Nikt nie powstaje.) A zatem poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Marszałek. Są tu dwa wnioski, które wniesione zostały do laski marszałkowskiej.

Sekretarz L. Wodzicki. Jeden wniosek jest p. Starowiejskiego, który się zdecydował podać go jako wniosek samoistny do laski marszałkowskiej. Ten wniosek był na początku posiedzenia odczytany, a p. Starowiejski stawiając go wnosi, żeby go odesłać do Wydziału krajowego. Może mam go odczytać? (Głosy: odczytać, odczytać.) Wniosek ten brzmi tak (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wydział krajowy przedłoży na najbliższy sessyi sejmowej po dokładnem rozpoznaniu stosunków krajowych, projekt, do jakich podatków niestałych i w jakiej wysokości mogą być dla pokrycia wydatków krajowych nałożone dodatki do tychże podatków; a o ileby cyfra wydatków krajowych przez dodatki do podatków niestałych nie mogła być pokrytą, przedłoży Wydział krajowy dalszy projekt względem rozkładu pozostałej jeszcze do pokrycia sumy wydatków krajowych na te przedmioty, od których się opłacają stałe podatki z tym zastrzeżeniem, ażeby za podstawę do rozkładu nie były wzięte podatki gruntowy, domowo-czynszowy i dochodowy, ale samże dochód, od którego powyższe podatki się opłacają. Dodatki do podatków zarobkowego i klasyczno-domowego mają być nakładane według dotychczasowego używania."

Marszałek. Czy ten wniosek był już poparty? (Głosy: był, był.) Więc kto jest za tem, żeby go odesłać do Wydziału krajowego, raczy rękę podnieść. (Większość) Będzie odesłany. Następuje drugi wniosek.

Sekretarz L. Wodzicki. Wniosek samoistny, złożony do laski marszałkowskiej przez p. hr. Ad. Potockiego, brzmi (czyta):

Wniosek samoistny.

„Wys. Sejm raczy uchwalić: Sejm poleca Wydziałowi krajowemi wyrobienie projektu do ustawy o wykupno propinacyi, własność prywatną stanowiącej i przedłożenie takowego projektu na przyszłej kadencyi sejmowej.

Podpisy. Adam Potocki, poseł chrzanowski, Alfred Potocki, H. Wodzicki, Ludwik Wodzicki, F. Trzecieski, W. Dzieduszycki, J. A. Fredro, W. Badeni, L. Skrzyński, poseł sanocki; Szumańczowski, Russocki, Starowiejski, Horodyski, Baworowski.

Ten wniosek jest dostatecznie poparty.

Marszałek. Idzie tylko teraz o odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Będzie odesłany do Wydziału krajowego. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na posiedzeniu d. 27. z. m. wręczoną nie została interpelacya, dotycząca zarzutów do wolności w przeprowadzeniu spraw serwitutowych w obwodzie złoczowskim, zarzutów wystosowanych mianowicie przeciw naczelnikowi tegoż obwodu. Jako dowody w tej interpelacyi przytoczono dwa fakta, o których dwóch faktach mam zaszczyt dać następujące wyjaśnienie.

Prawomocnym wyrokiem c. k. Namiestnictwa z dnia 28. Lutego 1860. r. i wys. Ministerstwa z dnia 3. Października 1860. roku orzeczono:

Po pierwsze, iż gminie Jasionów przyznaje się prawo koszenia trawy na łąkach rustykalnych w lasach dominikalnych znajdujących się, tudzież

prawo oczyszczenia tych łąk z krzaków, liści i niepotrzebnych gałęzi; że jednakowo to czyszczenie dla zabezpieczenia lasów od szkody, tylko pod nadzorem ze strony państwa jasionowskiego miejsce mieć może.

Po drugie orzeczono, że państwu Jasionów przysłuża prawo wyłącznego użytkowania drzewostanu na łąkach wspomnionych się znajdującego, gminę zaś z jej pretensyami na drogę prawa odesłano, o ile względem tego prawa mniemanego do wykupu lub uregulowania prowokacya nie byłoby wniesioną.

W skutek prowokacyi przez gminę w roku 1861. wniesionej przeprowadzenie tej sprawy w drodze komisyi serwitutowej się rozpoczęło. Podaniem z dnia 26. Czerwca 1864. r. wniesła gmina Jasionów prośbę do władzy obwodowej, ażeby ze względu na okoliczność, że sprawa w drodze serwitutowej jeszcze niezałatwiona, państwo Jasionów zaś tego drzewostanu nieustannie użytkuje, temu państwu wyrębywanie dębów i innych drzew na owych łąkach rustykalnych wzbronionem zostało.

Władza obwodowa w skutek tego podania wydała pod dniem 27. Czerwca 1864. r. do urzędu powiatowego w Olesku rozporządzenie, ażeby z powodu tego, jakoby państwo Jasionów niszczyło wspomniany drzewostan i tym sposobem dalszą kulturę drzew uniemożebniało, państwu Jasionów takie przepisom lasowym się sprzeciwiające użytkowanie tego drzewostanu stanowczo zakazano.

Temu rozporządzeniu urząd powiatowy zadośćuczynił. Rekurs przeciw temu rozporządzeniu przez państwo Jasionów wniesiony, Namiestnictwo przesłało pod dniem 18. Stycznia 1865. roku do władzy obwodowej, odnośnie do wyroku w tym samym względzie w drodze serwitutowej, tym czasem pod dniem 17. Grudnia 1865. r. zapadłego, do odpowiedniego urzędowania, a według okoliczności sprawozdania.

Wyrokiem Namiestnictwa dopiero co wspomnianym orzeczono w tej samej sprawie serwitutowej zupełnie w myśli cytowanych przezemnie dawniejszych prawomocnych wyroków.

Rozporządzenie Namiestnictwa dotyczące rekursu państwa Jasionów, nadeszło dnia 26. Stycznia 1865. r. do Władzy obwodowej, która dopiero pod dniem 7. Sierpnia 1865. r. zakaz użytkowania drzewostanu zniesła, z tym dodatkiem, iż państwu Jasionów odnośnie do wyroku Namiestnictwa z 17. Grudnia 1864 r. dekretem Wys. Ministerstwa z dnia 20. Maja 1865 r. zatwierdzonego przysłaża prawo użytkowania drzewa grubszego, gminie zaś przysłuża prawo użytkowania trawy, krzaków i dzewa cieńszego.

Z tego przedstawienia okazuje się, że zakaz władzy obwodowej z dnia 27. Czerwca 1864. nie miał słusznej podstawy, ponieważ dotyczące podanie gminy nie zawierało żadnego doniesienia o niszczeniu lasu, lub o uniemożebnieniu kultury lasowej; a powtóre o takiem wykroczeniu przeciwko ustawie leśniej nie można było bez poprzedniego sprawdzenia w myśl §. 23 ustawy leśnej orzekać; nareszcie w sprzeczności zostaje ów zakaz z prawomocnymi wyrokami, którymi państwu Jasionów wyłączne użytkowanie drzewostanu przyznanem zostało.

Drugi fakt w interpelacyi przytoczony dotyczy gminy Hucisko Oleskie. Jest ten fakt to samo prawdziwy. Ponieważ z dochodzenia przeprowadzonego okazało się, że gmina Hucisko Oleskie od więcej jak 30 lat nieprzerwanie aż do roku 1854. w używaniu prawa paszenia na gruntach dominikalnych w Czyżkach, w przestrzeni nad 81 morgów się znajdowała, a zatem Wys. Ministerstwo dekretem z dnia 4. Marca 1865. orzekło, że gminie Hucisko Oleskie to prawo paszenia przysłuża, i że dalsze urzędowanie w drodze serwitutowej przeprowadzone być ma.

Na podanie gminy, aby w wykonywanie prawa paszenia na wspomnionej przestrzeni wprowadzoną była, a mianowicie Państwu zaorywanie tej przestrzeni zakazanem zostało, władza obwodowa pod dniem 12. i 20. Maja 1865. zesłała na miejsce urzędnika i gminę w posiadanie i używanie prawa paszenia na wspomnionych niezaoranych gruntach wprowadziła.

To rozporządzenie nie miało prawnej podstawy, ponieważ sprawa ta cytowanym dopiero przezemnie dekretem Ministerstwa do przeprowadzenia na drodze serwitutowej przesłaną została.

Na zażalenie państwa Hucisko Oleskie, Namiestnictwo zatem pod dniem 3. Sierpnia 1865. to rozporządzenie władzy obwodowej dla braku kompetencyi zniosło i unieważniło, a Wys. Ministerstwo dekretem z dnia 10. Lutego 1866. ten wyrok Namiestnictwa zatwierdziło.

Pod tym względem zatem sprawa ta ostatecznie załatwioną została; władze wyższe uznały dotyczące rozporządzenie urzędu obwodowego jako sprzeciwiające się ustawom i zniosły to rozporządzenie.

Co do osobistej odpowiedzialności naczelnika obwodowego w obydwu wypadkach zostanie sto-

sowne urzędowanie bezzwłocznie zarządzonem. Namiestnictwo będzie zresztą bacznie przestrzegać, ażeby jak w ogólności, tak mianowicie i w sprawach serwitutowych, wszelkie niestosowności lub dowolności w zastosowaniu przepisów prawnych i w urzędowaniu były stanowczo usunięte, a w razie potrzeby znalazły bezwzględne skarcenie. (Brawo.)

Marszałek. Następujące posiedzenie stosownie do życzenia Wys. Izby będzie dziś o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym będzie rozprawa o projekcie petycyi do Najjaśniejszego Pana.

Głosy: A budżet?

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W interpelacyi udiłenoj meni dnia 12. Marcia prawdywo predstawłeno sprawu dotyczno selan w Szydliwciach, kotoryi za hrunta nachodjaczyi sia w Rosyi Pańszczynu odrablaty musiat.

Wedla stanu ostatnych perespraw maje sia ricz tak: Wspomnenyi selane podały do Najjaśnijszoho Pana prośbu o wstawłenie sia u rosyjskych włastej wzhladom wykupna tiahariw urbaryalnych ze swoich hruntiw nachodiaszczych sia w Rosyi. Skoro i dotycznyj rosyjskyj didycz okazaw swoja hotowist' prystupyty do obopilnoj komisyi, kotoraby mała sprawu wykupna pereprowadyty widnosyło sia Namistnyczestwo do pana Gubernatora w Kamieńcu Podolskim z prośboju o zwołanie obopilnoj komisyi w ciły załahodżenia toj sprawy. A poneże Namistnyczestwo na toje do seho czasu żadnoj ne otrymało odpowidy, to wziało interpelacyju za powid do ponowłenia pid dnem 26. toho misiacia żadania u pana Gubernatora w Kamińcu Podolskim, szczoby jak najskorsze oznajmył imena członiw komisyi pryznaczyty sia majuczoj.

Namistnyczestwo ne wypustyt toj sprawy z oka, szczoby ju doprowadyty do ukińczenyja.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865|6.

63. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 27. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Przedłożenie sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku posła Henryka hr. Wodzickiego w przedmiocie prośby do Najjaśniejszego Pana o ustanowienie kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. — Przemowa Henryka hr. Wodzickiego. — Przemowa x. Kuziemskiego z postawieniem wniosku o przejście do porządku dziennego. — Wniosek o przejście do porządku dziennego dostatecznie poparty. — Przemowa posła Szemelowskiego. — Przemowa posła Ludwika Skrzyńskiego. — Oświadczenie x. Pawlikowa w imieniu posłów ruskich. — Przemowa posła Krzeczunowicza. — Przemowa posła Kraińskiego. — Wniosek posła Kuziemskiego o przejście do porządku dziennego uchylony. — Dyskusya specyalna nad wnioskami Wydziału krajowego. — Projekt prośby do tronu jednomyślnie przyjęty i wraz z innemi wnioskami Wydziału krajowego w trzeciem czytaniu jednomyśnie uchwalony. — Wybór pięciu członków deputacyi do Najjaśniejszego Pana. — Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posindzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 6½ wieczór.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość panów posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z rannego posiedzenia.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta protokół z 62. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokołu?

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Na stronie siódmej sprawozdania naszego komisyi budżetowej wniesiono, ażeby stypendya dla szkoły dublańskiej były przyzwolone pod takiemi warunkami, ażeby rozdawnictwo przysłużało Wydziałowi krajowemu, równie też na tej samej stronie, a o tem nie słyszałem nic w protokole....

Głosy. Owszem jest.

Sekretarz p. Sawczyński. Tu jest przytoczony cały wniosek zawarty w sprawozdaniu komisyi.

Poseł Pietruski. Ale o weterynarskich i pedagogicznych stypendyach nie ma wzmianki.

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu co do protokołu? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Głosy. Z poprawką p. Pietruskiego.

Marszałek. Przychodzimy z porządku dziennego do sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prośby do Najjaśniejszego Pana o ustanowienie kanclerza dla Galicyi. Sprawozdawcą jest p. Kraiński.

Sprawozdawca p. Kraiński czyta:

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku posła Henryka hr. Wodzickiego w przedmiocie prośby do Najjaśniejszego Pana o ustanowienie kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą na wczorajszem posiedzeniu powziętą, poleciła Wysoka Izba Wydziałowi krajowemu, zbadanie wniosku posła Henryka hr. Wodzickiego w przedmiocie prośby do Najjaśniejszego Pana, o ustanowienie kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Wydział krajowy zgadzając się z istotą wniosku i poczyniwszy w projekcie prośby do Najjaśniejszego Pana niektóre zmiany, ma zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Najuniżeńszą prośbę do Najjaśniejszego Pana o ustanowienie kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem według tu załączonego projektu.

II. Zaniesienia tej prośby do stóp Tronu Najjaśniejszego Pana, przez wybraną z Wysokiego Sejmu deputacyę, a to złożoną z czterech członków sejmowych pod przewodnictwem Marszałka krajowego.

III. Xiążę Marszałek krajowy zajmie się wyjednaniem Najwyższego zezwolenia na wysłanie tej deputacyi do Najwyższego Dworu."

Projekt prośby do Najjaśniejszego Pana opiewa jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie!

„Pierwszy raz od lat wielu miał kraj nasz sposobność radzenia nad własnemi sprawami.

Przedłożenia Rządu Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości, wnioski Reprezentantów kraju i liczne do Sejmu petycye, odkrywały niedostatki i ciężkie rany krajowi w przeszłości zadane.

Nie obraz jednak tej smutnej przeszłości mamy zamiar złożyć u stóp Najwyższego Tronu, ani chcemy zasmucać serca Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości, wypowiadaniem naszych, przez poprzednie systemy sprowadzonych nieszczęść i dolegliwości, lecz o tyle o nich pamiętać jesteśmy znie woleni, o ile naszym jest obowiązkiem, starać się o zaradzenie złemu i ku lepszej dążyć przyszłości.

Przyszłość więc mając na oku, odwołujemy się do wzniosłych zasad, które Najjaśniejszy Panie w manifeście wiekopomnym z 20. Września roku ubiegłego wyrzec raczyłeś, i mamy głębokie przekonanie, że myśl słowami Monarszemi wskazana, w dalszem rozwinięciu się i zastosowaniu, zakres działania i znaczenie Reprezentacyi kraju rozszerzy i tym sposobem do ustalenia zachwianych stosunków społecznych i ugruntowania winnego dla prawa poszanowania doprowadzi.

Najważniejsze sprawy czekają załatwienia. Podźwignienie kraju z obecnego stanu zubożenia; zapobieżenia grożącego z powodu niestosownego opodatkowania dalszemu wyniszczeniu sił produkcyjnych; zakończenie sporów o grunta i służebnictwa, będących główną przyczyną niesnasek rozstrajających harmonię społeczną; ustalenie praw własności i zniesienie szkodliwych pęt własność ziemską krępujących; organizacya gmin i urzędów; urządzenie wychowania publicznego na podstawach narodowych i podniesienie oświaty ludu; oto są najważniejsze zadania, które chwila obecna przyszłości przekazuje.

Od ustaw stosunkom i potrzebom kraju odpowiednich i od tychże ustaw sumiennego i umiejętnego wykonania, zależy szczęśliwe tych ważnych zadań rozwiązanie.

Do takiego jednak rozwiązania przyjść możemy jedynie z pomocą krajowca, znającego stosunki krajowi naszemu właściwe, związanego krajem wspólnością uczuć, życzeń i interesów, któryby w Radzie Korony odpowiednie ważności kraju naszego zajmował stanowisko, był tamże przedstawicielem i rzecznikiem jego interesów i potrzeb i miał sobie powierzony naczelny kierunek spraw krajowych.

W głębokiem przekonaniu o niezbędnej dla dobra kraju takiego urzędu potrzebie, zanosi Sejm do stóp Tronu Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości najpokorniejszą prośbę, abyś Najmiłościwiej raczył ustanowić przy swoim boku kanclerza dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zanosząc tę prośbę, Sejm Królestwa Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem składa u stóp Waszej C. K. Apostolskiej Mości zapewnienie głębokiej czci i niezłomnej wierności."

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, poseł hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Postawiwszy w porozumieniu z innymi kolegami w tej Izbie wniosek, który Wydziałowi krajowemu przekazany z małemi poprawkami od tegoż do Izby wraca, mam sobie za obowiązek kilkoma słowy określić, donioslość i ważność tego wniosku. Dwa względy szczególnie wpłynęły na nas do postawienia tego wniosku: wzgląd ogólny i stały, wzgląd szczególny i chwilowy. Pierwszy byłby w każdym razie nas nakłonił do postawienia wniosku, drugi nas nakłonił do wybrania właśnie chwili obecnej.

Ogólny wzgląd jest ten, aby stale przy boku Najjaśniejszego Pana zasiadał mąż, z potrzebami, stosunkami i położeniem kraju naszego dokładnie obeznany, któryby ześrodkował w stolicy Państwa wszystkie interesa kraju, któryby takowe przedstawiał w świetle stosunkom i potrzebom kraju właściwym, któryby się starał pewny ład i pewną harmonię w kraju zaprowadzić, a przeto usunąć niedogodności przez rozmaite rozporządzenia od rozmaitych władz dla kraju sprowadzane. Nie mówiemy tu wcale o centralizacyi, ale o jednolitości kierunku. Wyrażamy dalej życzenie, ażeby mąż do Rady koronowej powołany był krajowcem, żeby znał nietylko stosunki, ale ażeby znał i ludzi, którychby do wyboru Rządowi polecić mógł. Na nic się bowiem nie zdadzą ani ustawy, ani chęci najlepsze, jeżeli wykonanie myśli Rządowej powierzone jest organom nieprzychylnym, i ze stosunkami kraju nieobeznanym. (Brawo.) Jeżeli oprócz tego zważymy wyjątkowe położenie kraju; jeżeli zważymy, że z innych krajów Państwo rakuzkie składających, jedne do Rzeszy niemieckiej należą, w najbliższym czasie zapewne z koroną węgierską stale połączone zostaną, to wątpliwości nie ulega, że się w wyjątkowem położeniu znajdujemy. Jeżeli zważymy dalej ważność tego kraju pod względem przestrzeni ludności, sił i zasobów jednych uspionych lub zbezzwładnionych, drugich zaniedbanych i chwilowo wyczerpniętych, uznamy niewątpliwie, że to wyjątkowe położenie i wyjątkowe potrzeby, wymagają także wyjątkowego środka zaradczego, a ten środek upatrujemy w ustanowieniu kanclerza przy boku Najjaśniejszego Pana. Pozostaje mi jeszcze powiedzieć o szczególnym chwilowym względzie, który nas do postawienia tego wniosku właśnie w obecnej chwili spowodował. Uznaję, i z przekonaniem powiedzieć możemy, że najwyższe urzęda tak w Monarchii, jak i w kraju zajmowane są przez mężów najlepszemi chęciami dla kraju ożywionych. Ależ czy to samo powiedzieć można o ininnych organach rządowych, do tego czasu urzędujących, wszakżeż słyną niektóre z nich w całym kraju z nieprzychylności i z niechętnego usposobienia, dla wszystkiego co jest krajowe, co jest narodowe? A od kogoż te wyższe sfery odbierają wiadomości o naszych potrzebach? Właśnie nie od kogo innego jak od tych organów, o których wspomniałem.

Dalej wątpliwości nie ulega, że ludzie, którzy w dawny system się wżyli, którzy dawnemu systemowi wiernie służyli, nie mogą być sumiennemi wykonawcami nowego kierunku, nowej myśli, ludom swoim przez Najjaśniejszego Pana objawionym. Otóż czego tym wyższym sferom brakuje? brakuje im wiadomości o ludziach, jakichby w kraju naszym użyć należało i użyć potrzeba. Dla tego sądzimy, że mąż, któryby był obeznany z ludźmi w kraju, niewątpliwie tak krajowi jak i koronie oddałby przysługi. Oprócz tego czekają monarchię niebawem ważne zmiany. Najjaśniejszy Pan w manifeście z dnia 20. Września zastrzegł sobie, że przedstawi innym krajom koronnym rezultat rokowań z krajami wschodniemi Monarchii, do czego Reprezentanci krajowi powołani być mają. Wątpliwości tedy nie ulega, że już dziś mąż, reprezentujący nasz kraj niewątpliwie przyczyni się do tego, ażeby rozjaśnić ten przyszły ustrój ogólnych i naszych stosunków. Słowem mąż taki, związany stosunkami i uczuciem z krajem, dla którego o ten urząd dopominamy się, byłby nietylko pośrednikiem między krajem a Rządem, lecz byłby również przedstawicielem wszystkich jego potrzeb przed Monarchą, z drugiej strony miałby świadomość tego, czego w danej chwili dla nas od Rządu domagać się moglibyśmy i domagać się mamy prawo! (Brawo). Tym sposobem i na tej drodze doszlibyśmy do tego, co najwyższą mądrością nazwał Cesarz Francuzów, doszlibyśmy do „znajomości granic“ której to nauki na nieszczęście oddawna nam brakuje! Jest to zresztą najuniżeńszą prośbą do Najjaśniejszego Pana, który ją może uwzględnić a czynić to co za dobre i odpowiednie dzisiejszym stosunkom naszego kraju uzna. My przyjmując ten wniosek, wypełniamy obowiązek również względem kraju jak i korony.

Z tych powodów popieram przyjęcie wniosku który postawiłem. (Brawa w Izbie i na galeryi.)

Marszałek. Poseł x. Kuziemski ma głos.

Poseł x. Kuziemski. Moi hospodynowe! ne wczeraj wrodyła sia taja hadka o kanclerstwi hałyckom (Głosy: głośniej, głośniej!) i wasza bilszist' mymo wsiakoj tajny, kotoru do poślidnoj chwyli tak staranno umiła dochowaty, ne prynesła nam niczoho nespodiwanoho. Czuži, ba dužo i krajewi waszi gazety uže od dawna kidały tiń tych proizszestwij, kotori sobyty sia mały, a chotiajby i gazety ne były nas osterehły, to wykazała nam wasza zapobihływist pry wyborach na teperisznu kadenciju, namiriajucza stiahnuty wsiu uwahu na muža waszoho dowiruja. Otož i my buły na toje wnesenije pryhotowłeni, i poneže toje wnesenije bilszoj jest donosnosty nad wsi innyi predmety, jaki kołyś w tej W. Pałati postawłeni buły, to upraszaju Waszoho Sijatelstwa o soizwolenije, abym korotkymy słowamy wyskazał, jakie stanowyszcze my posły ruski tut' w toj Wysokoj Pałati zanymajemo szczo do toho wnesenija. — Znajemo, szczo wasza bolszišt' w tom woprosi može nas zacytkaty, jak to wže zdiłała wo wsich innych wam uhodnych woprosach; odnakož dowirije naroda ruskoho, kotoroje nas tut wysłało i pidderžuje, zastawyło nas tak tu pered Wysokoju Pałatoju, jak i pered wysokim prawytel-

stwom, ba daże pered ciłym switom wyskazaty mninije naroda rusko-hałyckoho o kanclerstwi dla korolestwa hałycko-wołodymirskoho i wełykoho kniażestwa Krakowskoho. Toje szczo tu maju wyskazaty w toj tak preważnej sprawi, mowlu ne pro sebe, no pro wsich posłów ruskich — ba daże pro nasz hałyckoruskij narid, kotoroho zastupaty my i w toj Wysokoj Pałati odołżeni; my bo tu stoimo ne jako partija protyw partyi, ne jako jakaś tam koterija, ałe jako narid protyw naroda.

Poseł hr. Adam Potocki. Mnie się zdaje, że nikt niema tutaj prawa w własnej osobie imieniem całego kraju przemawiać i proszę dlatego, aby xiążę marszałek mowcę do rzeczy wezwał.

Poseł x. Kuziemski. Meni sia zdaje, że tu jest swoboda słowa zabezpeczena a jesłybym i widojszoł od riczy, to tilko kniaź Marszałok, a ne kto innyj, maje prawo zawozwaty do poriadku. (Gwar.)

Poseł hr. H. Wodzicki. Tu każdy ma prawo w imieniu kraju tego przemawiać. (Gwar.)

Marszałek. Szanowny poseł może przemawiać w imieniu swojem i swoich kolegów o ile ci mu się nie sprzeciwiają.

Poseł x. Kuziemski. Ne tut mistce dokazowaty, szczo teperiszna Hałyczyna dwa osobenni narody żywyt: ne tut mistce dowodyty, że tiji dwa narody od wika w spori żywut! (Głosy z lewej: ne prawda!) ne tut mistce izczyslaty wsi krywdy, jaki hałycka Ruś wid Polakiw diznawała, od czasu jak Hospod' Boh nas w Hałyczyni w susidztwo z Polakamy postawył (Śmiech z lewej i gwar) aż do czasu koły statut krajewyj nas Rusyniw z Polakamy w toj Wysokoj Pałati w nedobrannoje suprużestwo spriahł i oktrojował nam waszu bolsziśt'. (Śmiech.) Od wika wże stremyła Wasza bolsziśt' na naszoj zemły zabezpeczyły sobi socyalnyj, połytycznyj i cerkownyj perewis, a w nowijszim czasi piszłyśte dalsze i starajete sia narodniśt' rusko-hałycku ze wsiom zahładyty! (Śmiech z lewej, ne prawda). Ne budu tut rozwodyty sia nad agitacyamy jaki w kraju, w tim naprawłeniju dijut sia, tilko wyskażu tut w korotkych słowach de nekotri pojawy stremłenija toho, jaki my Rusyny tut w toj Wysokoj Pałati zaznały, toje meni dozwolte, bo to sowerszenno złuczene z tym predmetom naszym. Ne budu wyskazowaty wsi nesprawedływosty i ohorczenija, jaki my Rusyny w toj Wysokoj Pałati od waszoj bolszosty doznały, bo ne wyskazałbym ich w tym korotkom czasi, jakij meni zostaje, a prawdu skazawszy i ne maju ku temu wełykoj potreby, widomy bo sut' ony wam duże dobre, i aby tiji nesprawedływosty i ohorczenija nikoły ne wyhasły z naszej pamiaty, spysała ich tut stenografija, i peredaśt ich potomnym pokolinijam.

(Poseł Szemelowski, proszę o głos.)

Poseł x. Kuziemski. Ja ne maju potreby siahaty do perszoj kadencyi naszoho Sojma, trewała bo ona duże korotko, a i w tim korotkim czasi doznałyśmo tylko ohorczenija, że my w druhej kadencyi z wostorhom powytały, riszenyje wysokoho prawytelstwa, kotrym po woli Najj. Monarchy tohdi Sojm nasz rozwiazanyj zistał. Wy, moi hospodynowe, znały duże dobre o tom usposobłeniju Rusyniw ku Wam, a odnakoż i w toj tretoj kadencyi ne zminyłyśte w niczym waszoho postupowania. Pozwolte meni nawesty nikotorii z hołownijszych toczok. I tak: w sprawach naszych hromad, wydymo wsi, jakie mnożestwo petycyj od hromad tut do W. Pałaty wnesenii zostały. Tyi petycyi stiahały sia do gruntiw, lisiw i pasowysk (Śmiech z lewej, gwar) ałe W. Pałata ne dała sobi nawet ani toji hadky nawesty, i po najbilszoj czasty złożyła żałoby tyi ad akta, a preciń kwestyja taja ciłyj nasz kraj bołyt, czy to bilszych czy menszych posidatełej.

Perechodżu do druhoj toczky, a imenno do wyboriw, do rozłycznych komisyj. Znajete moi hospodynowe, jak tyi wybory dijałysia po woli waszoj bilszosty, jak wy Rusyniw zowsim omynałyśte, jak to sia stało z wyborom do preważnoj komisyi administracyjnoj o politycznoj organizacyi kraju, hde żadnoho Rusyna ne wybrano.

W innych komisyjach powebyrałyśte po 1 abo 2, aby ne dały wozmożnosty mninije meńszosty sostawyty, i dowełyśty nas w kincu do toho, szczo my musiły jawno wystupyty i tut w Wysokoj Pałati zajawyty, szczo wid wsich dalszych wyboriw widtiahajem sia. Nesprawedływu zasadu waszoj bilszosty ne jednu wyskażu: immenno ne dozwałałyśte, szczoby nam protokoła po ruski widczytywano; szczoby naszi stenograficznyi sprawozdania takoż ruskimy bukwamy drukowano; koły ustawy w Wysokoj Pałati buły do druhoho czytania takoż w jazyci ruskim rozdawanyi nedozwołyłyśte, aby pry tretim czytaniu ustawy takoż po rusky widczytywano; — nedozwołyłyśte aby jazyk ruskij buw obowiazkowym w tym kraju ruskim tak samo jak polskij; czasto buł hołos pidnoszenyj o jazyci ruskim — żełano takoż aby ubihajuczysia o służbu krajewu uriadnyky wykazały sia, że znajut jazyk ruskij — i żeby izwołeno buło pryjmaty do służby krajèwoj po połowyni uriadnykiw z polskoj a połowyni z ruskoj narodnosty, i takośte hospodynowe nedozwołyły — mymo toho, że tut jest narid polskij i ruskij. Dalsześte wyskazały moi hospodynowe, jawno stremłenyje aby wsi fondy, a meży tymy takoż naszi fondy ruski, wziaty w swoi ruki, żeby snydiły jak dawni wina naszoho episkopstwa Peremyskoho. Czerez usunenie terna, starałyśte sia moi hospodyno-

we, naszych świaszczennykiw zawysymymy zdiłaty wid waszoj woli, aby służyły narodnym stremłenijam i diłam połytycznym.

Wsi waszi szkoły po mistach i mistoczkach chotiłybyśte zaniaty w admynystratywne i dydaktyczne widomstwo, aby naszu rusku molodeż prysposoblaty do polonizacyi. Szczoż skażu o prawi hromadskom, jak wy jeho ustroity żełajete? Radoju powitowoju, ba nawet jakojuś tam soborowuju hromadoju chotiłyśte naszi hromady tak zwiazaty, jak zwiazała ich dawna biurokracya i absolutyzm, a postanowłeniem hołosiw wirylnych chotiłyśte uorganizowaty prawłenie polskoje aż pod strihoju ruskoju.

Ostrożniśt z jakoju unykajete wyjty w diła hromadzki i strachajete sia obdumaty sredstwa, jakymy by odwiczny spory i tiażby naszych hromad o hrunta, lisy i pasowyska załahodyty, uczat nas, jakoj sprawedływosty naszi hromady wid waszoj awtonomii ożydaty majut. Ne tajno wam, szczo nasz kraj ruskij o perszych waszych awtonomycznych komytetach hadaje. Smutnyj to objaw, szczo narid ruskij hołodom morenyj, domahaje sia, aby jemu zapomohu cisarski uriadnyky a ne waszi awtonomiczni komitety podawały, bo do tych nijakoho dowiryja ne maje. (Gwar).

Moi hospodynowe, jesły naszi hromady domahajut sia swoich praw do lisiw, gruntiw i pasowysk a dochodiat ich ne na dorozi nasełyja, no na dorozi prawa i słusznosty czerez sudy i urjady, nazywajut ich komunistamy; jesły my Rusyny naszych praw politycznych i prawa naszoho jazyka boronym, nazywajut nas Moskalamy, a jesły my choczem boronyty nezawysymosty naszoj cerkwy, i praw naszoho obriada, od św. rymskoho apostolskoho prestołu zatwerżenoho, domahajem sia, nazywajut nas szyzmatykamy, raskolnykamy i focyuszamy.

Marszałek. Prosiłbym szanownego posła aby przeszedł do przedmiotu.

Poseł x. Kuziemski. Ja wid predmetu ne widchodżu. Tyi wsi postupky waszi, predstawlajut nam wsiu naszu buduczništ tak czornymy kraskamy, szczo my istynno wże mnohokratno pid wsestoronnu brały rozwahu, szczo dalsze majem wczynyty — czy ostaty sia w toj Wysokoj Pałati, de wsi prawa naszi narodni nohamy zdoptani, czy opustyty swoje mistce i wyjty z toj Wysokoj Pałaty. Odnakož wola naszoho auhustijszoho Monarchy prytim jeszcze i taja uwaha, szczo chotiłyśmo jawno pered switom wyskazaty wsi naszi krywdy i wsiu waszu nesprawedływiśt, powzderżały nas tu, pozistawlajuczy sobi wilnoje riszenie dalszoho naszoho postupania; — jednoho i druhoho wżeśmo diżdały — uhodyłyśmo woli Najjaśnijszoho Monarchy, a o naszych krywdach uznał weś świt. Wy nynisznym wnesenijem postupyłyśte dalsze. Żełajete, aby awhustijszyj Monarch nadał dla Hałyczyny kanclera, a w adresi, kotora predłeżyt, wy skazałyśte zanadto jasno czoho wid kanclera trebujete, oto skażu w korotkich słowach, aby win w prawodawstwi i egzekutywi namirenija i stremłenija waszoj bilszosty wspyrał i perewesty starałsia.

Tak my Rusynyj ponymajem stanowysze toho kanclerstwa.

Ruskij narid nawyk w wsich swoich krywdach i nużdach udawaty sia do Najjaśnijszoho Monarchy i tam składaw wsiu swoju żurbu i nedolu, tam win dochodył sprawedływosty i nezawiw sia na tym, i taja sprawedływist Najjaśnijszoho Monarchy, zrodyła w serdcach naroda ruskoho szczyru lubow i nepokołebymu wirništ' ku Monarsi i Jeho prawytelstwu.

Wasze ninyszne nahłe wnesenije namiriaje narodowy ruskomu i tuju dorohu odniaty, i meży Monarchu i narodom postawyty kanclera rodaka, aby narid ruskij i w Widniu prydybaw opikuństwo, kotoroho i tut w kraju pozbuty sia chocze (brawo z prawej). Ne pereczu, szczo jest duże pożadanym, aby muż, kotoromu Monarch w wiryt prawłenije kraja, znał stosunky kraja i żytełej jeho; odnako desiat'litnoje sumnoje doświdczenije nauczyło nas, szczo to jest, maty rodaka waszoho naczalnykom prawłenija. Prawłenije toje jeszcze jest u świżoj pamiaty u wsich tak u hromad, jak i u ciłoho naroda ruskoho. Rodak kancler obsadyłby sia w Widniu rodakamy sowitnykamy prydwornymy, postawył by nam rodaka namistnyka, rodaka starostu, rodaka w radi powitowoj, rodaka wijta, rodaka prysiażnoho, a ruskomu czełowikowy prypałoby tomu rodakowy w kińcy i iz chaty ustupyty, bo naostatok skazanoby, szczo i ty czełowicze rodak (Szmer, wesołość na lewej, a brawa z prawej strony). Pomynaju toje, czy i mnoho kanclerstwo hałyckoje pryczynyłoby sia do jednosty i mohuszczestwa Austryi, ja starał sia tilko wyśwityty toje żełanije waszoje iz storony ruskoj narodnosty. Tyi i mnohi inni uwahy, kotori premołczaju, zastawyły nas Rusyniw, predłożenomu wneseniju wsesylno operaty sia; dlatoho stawlu toje wnesenije: Wysokaja Pałata zwołyt nad predłeżaszczym wnesenijem perejty do poriadku dnewnoho. (Brawa z prawej).

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

X. Pawlikow. Ja sobi zasterehaju mij hołos, jesły wnesenie poczt. kryłoszanyna p. Kuziemskoho upadne.

Marszałek. Czy wniosek p. Kuziemskiego jest poparty? Któż go popiera, zechce wstać (część prawej popiera.) Jest poparty. Poseł Szemelowski ma głos.

Poseł Szemelowski. Przeciw wyrażeniom tak jadowitym, jakieśmy tutaj słyszeli, możnaby dużo zarzucić i wiele mówić; wszakże sądzę, że i sama materya tego nie warta i czas tak drogi, że nie będę nawet odpierał tych zarzutów a zwłaszcza enumeracyi, które szanowny poprzednik uczynił, mianowicie o tych „borbach,“ o nienawiściach, bo takich Rusini nie znają prócz tej wojny, która w Hinkowcach była, i którą cały kraj zna. Więc jako Rusin imieniem kraju tylko odpowiadam, że Rusini wcale tego zdania nie podzielają (brawa że tej frakcyi, która to wskazuje, nie uważają za swoich reprezentantów, tem bardziej, że tu w Sejmie nie chodzi o narodowość, tylko chodzi o kraj, a jeżeli kto wschodnią Galicyę reprezentuje, to tu powtarzam, co szanownemu posłowi poprzednio w Wiedniu oświadczyłem w Rajchsracie, gdy mówił, że kraj, czyli Rusini z wielkiem uniesieniem „mit Jubel den Belagerungszustand“ powitali, oświadczyłem, że tak nie jest, że kraj składa się z miast i większych posiadłości, także i z Rusinów po miastach żyjących i urzędników, ale tego Rusini nie podzielają, więc konstatuję to tutaj, że to, co poprzednik oświadczył, Rusini mieszkający na większych posiadłościach w miastach i inni nie podzielają i na tem poprzestaję, dając pole szanownym mowcom, którzy są wymowniejsi, by mogli odeprzeć to wszystko, co poprzednik mówił. Życzyłbym sobie jednak, by wcale tych zarzutów nie odpierano, albowiem odpierać nie ma czego (brawo.)

Marszałek. Miałem x. Pawlikowa zawiadomić, że po zamknięciu dyskusyi, gdy będzie zawotowano nad wnioskiem, to wtenczas już nie będzie można zabierać głosu.

Poseł x. Pawlikow. Ja upraszaju kniazia Marszałka, aby w toj sam sposib teper postupowano, jak nedawno postupowano z wneseniem pp. Zyblikiewicza i Koczyńskoho. Postawyły ony oba takož ewentualny wnesok, a myśmo sia tomu ne sprotywlały; jak zawotowano protyw wneseniu, a na toj czas wystupyw p. Zyblikiewicz i p. Koczyński z wneseniamy i Pałata — prypomynaju sobi — ne mała nycz protiw tomu. (Szmer.)

Poseł Zyblikiewicz. Nie ma najmniejszej analogii między zastrzeżeniem, jakie sobie zrobiłem niedawno, a zastrzeżeniem dzisiejszem x. Pawlikowa. Ja zastrzeżenie zrobiłem na wypadek, jeżeli wniosek, jaki komisya zaprojektowała, upadnie, x. Pawlików może podobnie, na wypadek, jeżeli nie przejdzie adres, który nam Wydział proponuje, zastrzedz sobie głos i prawo stawiania nowych wniosków, ale na wypadek, jeżeli się nie utrzyma przejście do porządku dziennego, na ten wypadek nie ma zastrzeżenia, tylko przechodzi się do specyalnej dyskusyi. Jednakże jak się projekt adresu nie utrzyma, mógłby x. Pawlikow mieć głos.

Marszałek. Ja muszę podług regulaminu postępować: po zamknięciu dyskusyi nie mogę nikomu dać głosu.

X. Pawlikow. To ja sobi zasterehaju holos pry specyalnoj dyskusyi.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Skoro z powodu wniosku stawionego, t. j. z powodu prośby, która ma być przesłaną Najjaśniejszemu Panu, wolno było x. Kuziemskiemu wnieść to oskarzenie przeciw całej większości, niechże i mnie wolno będzie choć w kilku słowach na to odpowiedzieć. Najprzód muszę zaprotestować, aby ktokolwiekbądź czy z większości, czy z mniejszości miał tu prawo mówić imieniem całego narodu; każdy poseł mówi tutaj według sumienia i przekonania swego, a czy naród to pochwali, to zostawia narodowi. (Brawa.)

Tem bardziej nie ma prawa mówić ten w imieniu narodu, którego dotychczas jeszcze żadne z łona tego narodu głosy nie poparły.

Słyszeliśmy tu oskarzenie, że nie uwzględniamy te tysiączne petycye, a o co? o pasowyska i lisy, t. j. o oddanie tego, co jest w rękach jednych tym, w których rękach nie jest? To jest kwestya własności, a która należy do sądów, a nie do nas i ta kwestya własności toczy się w właściwych sądach, urzędach nie przez nas, tylko przez rząd postanowionych.

Dalej powiadają, że w gminach znowu nowy dowód naszej niesłuszności daliśmy, bo w niej staraliśmy się przewagę uzyskać dla większości, dla większości narodowi nieprzychylnej, według mniemania x. Kuziemskiego.

Ja sądzę, że już to samo, że jesteśmy tu w większości, przemawia za tem, że reprezentujemy zdanie większości w kraju, bo przecież wybory były wolne, a kogo tu wybrano, ten jest prawdziwym reprezentantem kraju; zresztą jakie są postanowienia ustawy gminnej, które mają tę przewagę jednej klasy nad drugą ustalić, to mi nie jest wiadomem, to nie wskazał nawet szanowny mowca.

Jeżeli idzie o wirylne głosy, które są zastrzeżone tym, który większy podatek opłacają, a większy podatek przecież nie jest znamieniem żadnej klasy, żadnej narodowości, tylko tych, którzy w gminie mają większy majątek — otóż na mocy wyższego opodatkowania pewne prawa przyznane, im zostały.

Nie można nic mówić, że tym sposobem chcemy przewagi jednej klasy, lub jednej narodowości zapewnić; ta Ustawa gminna tyczy się tak wschodniej jak i zachodniej części kraju, za pomocą wirylnych gło-

sów, w tej wschodniej części, którą panowie ruską nazywacie, któż mógłby przyjść do przewagi? — oto Rusini, bo panowie powiadacie, że w tej części są sami Rusini, nie widzę więc w tem żadnej krzywdy.

Dalej powiada mowca, że było niesłusznie, iż nie wybierano Rusinów doj komisyj, na to mogę odpowiedzieć, że wybieramy do komisyj najbardziej uzdolnionych, którzy najwięcej zaufania posiadają, a nie pytamy się, czy Polak, czy Rusin, czy Niemiec, tylko wybieramy tego, który najwięcej dobrego zrobić może.

Nareszcie co do tego, cośmy już po tysiąc razy słyszeli, że chcemy niewolić, chcemy deptać prawa Rusinów, chcemy im jarzmo narzucić; to przez całą tę sesyę trudno się tego dopatrzeć, w czem i gdzie chcieliśmy je narzucać. Jednakże, prawdą jest, że chcielibyśmy was w jednej rzeczy zniewolić, chcielibyśmy wam jarzmo narzucić, ale w tem, żebyście pozostali tem, czemeście przez półtysiąca lat byli, wiernymi synami wspólnego kościoła, i wspólnej naszej ojczyzny (brawo), a jeżeli to jarzmo jest ciężkie, to wam powiadamy, że wspólnie z wami w niem pójdziemy. Na tem kończę! (huczne brawa i oklaski).

Marszałek. x. Pawlikow ma głos.

Poseł x. Pawlikow. Perekonałjem sia z §. 44. Regulaminu, że koły po skinczeniu rozprawy obszczoj nad wneskom o prystupłenie do poriadku dennoho uże wotowano, a toj w menszosty zistaw, nemaje miścia stawłenyje bud' jakych wneskiw, no skoro prystupyty należyt do rozprawy specialnoy.

A poneże ciłkom ne dumajemo, ani ja, ani pryjateli moi, braty udił w specyalnoj debati, dla toho teper choczu skazaty, ohranyczajuczy sia na tim ustnom oświdczeniu, że, jesły wnesenie p. kryłoszanyna Kuziemskoho ne bude czerez Wys. Pałatu zawotowane, to my, posły ruski, na toj czas ne możemo i ne budemo braty żadnoho iuzastyja w dalszoj rozprawi nad tym predmetom. Toje tut w Pałati uroczysto oświdczajuczy, protestujemo i zasterihajemo sia protyw jakim ne bud' uchwałom o tim kanclerstwi dla Hałyczyny, a dajuczy wyraz i znaczenyje semu, po upadneniu wnesku naszoho i rozpoczatyju debaty specialnoj, opustymo salu narady (brawo z prawej).

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz (z mownicy). Pierwotnie było moim zamiarem przytoczyć tylko więcej powodów dla poparcia wniosku przedłożonego przez Wydział krajowy. Podniesiono jednak ważne zarzuty; podniesiono cały szereg skarg, które nie mogą zostać bez odpowiedzi. Nie mogę się zapuszczać w odpieranie skarg wszystkich, albowiem nie wszystkie zdołałem sobie nawet wynotować.

Pocznę najprzód od tej skargi, która u nas właśnie najwięcej przyczynia się do rozstroju społecznego, która najwięcej lud nasz w błąd wprowadza, która chce wpoić u ludu przekonanie, iż jemu zawsze krzywda się dzieje w owej wiecznej sprawie o lasy i pastwiska. I ta sprawa ciągle wywlekaną jest w Sejmie, jakby od Sejmu zależało decydować w niej. — Wspomniał poprzedni mowca, że w tylu petycyach były wnoszone skargi gmin o służebnictwa i Sejm nigdy nie chciał się nad niemi zastanawiać. Lecz cóż czynił Sejm? oto odsyłał te petycye tam, gdzie one należą: odsyłał je do owych sądów, które Monarcha dla rozstrzygania tych sporów ustanowił. — Wszakże szanowni posłowie, którzy wszczynają znowu mowę o tych nieszczęsnych sporach, podawali setkami i tysiącami podobne petycye do wiedeńskiej Izby deputowanych: ci posłowie nie mogą nam zarzucić, że Polacy mieli i tam większość; była w Rejchsracie wiedeńskim większość po innej stronie, jednakże i tam w Wiedniu ta większość atrybucye swoje znająca, nie mięszała się w te sprawy, bo wiedziała, że one do parlamentarnego ciała nie należą. — Niechże nam darują szanowni posłowie, którzy przedstawicielami narodu ruskiego zwać się pragną, niech nam darują, że wznawianie nieszczęsnej, do Sejmu nie należącej rzeczy, nie może jak nas tylko doprowadzać na to mniemanie, iż oni tego socyalistycznego sposobu używają, żeby u ludu ku nam nieufność, a dla siebie wzbudzić zaufanie.

Ale panowie ślizka to rzecz, w ten sposób budzić ku sobie zaufanie tego ludu; bo on właśnie, jeżeli z początku przeciw nam, tak później, uznawszy próżność obietnic i niestosowność usiłowań, przeciw własnym swoim, na tej drodze kierownikom, może się obrócić. Przestańcież panowie już raz wznawiać tę sprawę w Sejmie!

Wspomniał poprzedni mowca, iż wnioski jego stronnictwu w tej sprawie dążyły do osiągnienia sprawiedliwości. Ależ panowie, my mamy co do tych sporów ustawy nie przez Sejm nasz, ale Najmiłościwszego Monarchę wydane, a wymierzanie sprawiedliwości podług ustaw, powtarzam to jeszcze, nigdzie do Sejmów nie należy, i do naszego Sejmu należeć nie może. Należy to do sądów i urzędów, przez Monarchę do tego ustanowionych. Tam więc szanowni panowie się udawajmy, i najstosowniejszą drogę obrał Wydział krajowy, gdy we wniosku swoim względem spraw serwitutowych, proponował prośbę do Najjaśniejszego Pana, ażeby najmiłościwiej raczył rozkazać sprawiedliwe i prędkie tych spraw rozstrzygnienie. Więcej moi panowie od Sejmu żądać nie może-

żemy, więcej Sejm w tej sprawie zrobić nie jest w stanie. (Brawo.)

Między zarzutami podniósł poprzedni mowca także, iż chcieliśmy znieść terna, a przez to mieć wpływ większy na rozdawanie probostw i niejako zrobić proboszczów od nas zależnymi. Wiecie panowie, że prezentowanie odbywa się przez patrona, a raz prezentowany paroch już nie może być przez patrona oddalony. Nie zbyt wielka to prerogatywa, zamianować raz, a później nic już więcej nie mieć do mówienia! Na czemże jednak ta prerogatywa się zasadzała? Oto na odwiecznych prawach kościoła, chwilowo w zawieszeniu zostających. Gdybyście jeszcze panowie sprawiedliwość dla drugiej strony mając na oku, postawili wniosek, ażeby patronat usunąć, ale zarazem usunąć ciężary, które patronowie ponoszą, moglibyście wasz wniosek, jeżeli nie z prawami kościelnemi, to przynajmniej z zasadami słuszności uczynić zgodnym. Lecz i słuszności dopatrzyć się nie można w takim żądaniu, które z jednej strony przez ternę ogranicza prawa patrona, a z drugiej strony pozostawia wszystkie ciężary, jakie patron z tego powodu ponosi. (Głosy z prawej: nie, nie!)

Dalej zarzucał poprzedni mowca Izbie, jakoby ona przez zbiorową gminę, chciała jeszcze więcej ogarnąć i owładnąć ów „naród“ i biurokracyę swoją rozszerzyć aż do najdrobniejszych szczelin. Lecz jakże mógł szanowny poseł zarzut ten czynić Sejmowi, czyli jak on zwie „owoj bolszosty Sojmu,“ kiedy to właśnie była mniejszość, która nie wątpię, iż w najlepszych dla ludu zamiarach, projekt gminy zbiorowej wniosła. I była to bardzo mała mniejszość (Śmiech). Co więcej nawet z waszej strony, z waszej mniejszości słyszałem poważne zdania, które gminie zbiorowej nie były nieprzychylne.

Dalej zarzucano większości Sejmu, iż przyjął w Radzie gminnej głosy wirylne dla najwięcej opodatkowanych. Lecz we wszystkich prowincyach austryackich przyjęto podobną głosów wirylnych zasadę. W znacznej części sąsiedniego nam Królestwa pruskiego, nie źle jak wiadomo administrowanego, właściciele większych posiadłości daleko jeszcze więcej mają praw. Cóż zresztą głos wirylny może gminie szkodzić, gdy ten głos jest tylko jeden na 12, 18, 24 głosów innych? Jeżeli ów członek gminy, który posiadać będzie głos wirylny, pozyska zaufanie i wagę w Radzie gminnej, będzie to znakiem, iż zasługuje na zaufanie; jeżeli zaś nie będzie miał zaufania, to swoim jedynym głosem naprzeciw głosów więcej nic zrobić nie zdoła!

Uczynił nam poprzedni mowca zarzut także z powodu nieufności, manifestującej się u ludu naszego tak dalece, iż bywały przypadki, że teraz, kiedy głód cięży na ludzie, ten lud nie chciał przyjmować od komitetów pieniędzy, dlatego, iż te komitety złożone były z obywateli kraju. Nie zapomnijcie jednak panowie o tem, że w tych komitetach zasiadają nietylko więksi właściciele, lecz o ile ja przynajmniej wiem, są w każdym komitecie także wasi xięża obrz. ruskiego wasi „świaszczennyki,“ wasi duchowni. Smutny to rzeczywiście, bardzo smutny objaw naszych stosunków społecznych, gdy mogą zdarzyć się chociaż pojedyncze tylko przypadki, w których lud nawet dobrodziejstw przez Sejm wotowanych nie chce odbierać z rąk tych ludzi, którzy inteligencyą i majątkiem poprzedniejsze w społeczeństwie zajmują stanowisko. Gdzież są tego smutnego objawu przyczyny!? — Nie chcę wchodzić w szczegółowy rozbiór tych przyczyn. Któż jednak zdoła zaprzeczyć, że wspólnym, tak waszych „świaszczenników“ jak i naszym jest zadaniem, ażeby ten stan smutny jak najrychlej został usunięty? Starać się o to wspólnie i ze wszystkich sił naszych winniśmy, bo to nam nietylko nasz obowiązek obywatelski, ale nasz obowiązek chrześciański nakazuje. (Brawo!)

Daleko posunął poprzedni mowca zarzut, gdy powiedział, iż za kanclerzem rodakiem, którego my żądamy, pójdzie namiestnik rodak, za nim starosta, za nim wójt, nawet i przysiężny, a za tem wszystkiem, jeżeli dobrze pomnę słowa tego mowcy, za tem wszystkiem ma przyjść dalej, iż nieszczęśni Rusini już nareszcie ze swoich gruntów i domów będą musieli wędrować! Czyż można nawet myśleć co podobnego? Czyż można w Sejmie takie rzeczy wypowiadać? — Przypomnę panom tylko, że dopierośmy zawotowali ustawę gminną i w niej powiedzieliśmy, że ani od kanclerza, ani od namiestnika, ani od starosty nie zależy mianowanie wójta, lub przysiężnego, tylko zależy od samej, od gromady. Co więcej przypomnę panom, że w przedłożeniu rządowem stało, ażeby zatwierdzenie wójta zależało od urzędu, od starosty, od tego starosty, który jak sądzi poprzedni mowca, podług naszej myśli, ma być naszym rodakiem. I oto owe stronnictwo, srogie zarzuty nam czyniące, do którego należy szanowny mowca, obstawało przy przedłożeniu rządowem i żądało, ażeby wójt przez urząd był zatwierdzany. Lecz właśnie ta większość sejmowa, przeciw której powstaje szanowny mowca, oparła się temu i uchwaliła, że wybór wójta przez gromadę dokonany, żadnego zatwierdzenia nie potrzebuje. — Mylnie więc szanowny mowca obrócił przeciw większości Sejmu zarzut, który tylko jego własnemu, w mniejszości znajdującemu się stronnictwu, czyniony być może.

Szanowny mowca powiedział, że w osobie kanclerza, chcemy między naród ruski i Monarchę po-

stawić pośrednika, któryby usposabiał Monarchę przeciw narodowi ruskiemu. Ależ panowie, każdy wie, iż Monarcha sam wszystkie sprawy nie załatwia; ma on przy boku swoim i teraz pośredników, ministrów. Nadto, w naszym wniosku nie żądamy, ażebyśmy sami obierali kanclerza; w naszym wniosku jest prośba, ażeby Naj. Pan ustanowił kanclerza, w którym Monarcha mieć będzie zaufanie, iż sprawiedliwie i bezparcyalnie dla całego kraju i wszystkich jego mieszkańców, będzie dzierzyć swoją władzę! (Brawo).

Poseł, występujący z zarzutami wspomnionemi, mówił w imieniu narodu ruskiego. Nie mogę uznać, aby ktokolwiek z nas był w tej Izbie reprezentantem odrębnego narodu lub pewnej części mieszkańców. Wszyscy tu jesteśmy posłami całego kraju, wszystkich jego części i wszystkich jego mieszkańców! Wspomniał mowca o dwóch na tej ziemi narodach, które od wieków z sobą w sporach zostają. Inaczej jednak uczy nas historya kilkosetletnia; historya ta nie jest ciągem sporów, ale jest właśnie, z małymi tylko wyjątkami jednym ciągiem łączności tych narodów, które stanowiły strażnicę europejskiej cywilizacyi. Wspomnijcie panowie na tę łączność; wspomnijcie na te bitwy ku wspólnej staczane obronie. Staczano je i w zachodniej części tego potężnego niegdyś Państwa, lecz staczano daleko więcej w części wschodniej na Rusi, gdzie przez długi czasu przeciąg niemal co roku zapędzali zagony swoje Tatarzy i Turcy. Wtedyto liczne zastępy Mazurów biegły wam Rusinom z bratnią pomocą, i nie jeden z was byłby nie zasiadał dzisiaj na ławach tego Sejmu, gdyby owe zastępy nie uwalniały przodków waszych, od jasyru Tatarów. (Wielka wesołość i brawa.) A wtedy moi panowie, żaden u przodków waszych nie uskarzał się na ową łączność; nie uskarzał się na to, że połączone ludy ruski i mazurski jedno stanowiły Państwo i wspólnych zwyciężały nieprzyjaciół.

I cała mowa posła xiędza Kuziemskiego nie zawierała argumentów przeciw ustanowieniu kanclerza; argumentów przekonywujących, iż kanclerz dla ogólnego dobra kraju byłby szkodliwym lub niepotrzebnym. Były w tej mowie tylko oskarzenia większości Sejmu, na które ile możności starałem się odpowiedzieć.

Przystąpię teraz do przytoczenia powodów za prośbą o kanclerzu i do nacechowania stanowiska, z jakiego jako jeden z wnioskodawców na ten wniosek się zapatruję.

Najj. Pan manifestem z dnia 20. Września b. r. zapowiedział, iż powoła reprezentacye krajów swoich do współudziału w najważniejszej sprawie przyszłego ustroju Państwa austryackiego. Będzie więc i nasz Sejm powołany do objawienia życzeń, co do stanowiska, jakie Galicya w tym ustroju Państwa zająć ma.

Nie chcieliśmy już teraz przesądzać o tej wielkiej sprawie; nie chcieliśmy teraz wypowiadać życzenia nasze względem stanowiska naszego w Państwie; albowiem nie chcieliśmy Ministerstwu, w którem pokładamy zaufanie, przez to posądzanie stawiać przeszkody w dalszem Jego działaniu. Czekamy z ufnością póki Monarcha sam nie raczy nas się zapytać.

Jakkolwiek nie wydawała nam się dziś stosowna chwila, aby występywać ze wszystkiemi potrzebami i żądaniami kraju, jednakże właśnie teraz, gdy najważniejsze rozpoznawane będą sprawy, kraj nasz potrzebuje mieć przy boku Najmiłościwszego Monarchy swojego zastępcę, i potrzebuje dla organizacyi, która teraz ma się wprowadzać, dobrego i przyjaznego nam kierownika.

Proponowana przez wnioskodawców prośba o kanclerza wspomina o dolegliwościach i nieszczęściach dawnym systematem Rządu na kraj sprowadzonych. Niech mi wolno będzie dotknąć parę błędów tego dawnego systematu, które nam największą wyrządziły szkodę.

Oto Panowie! ów dawny systemat (a nie była to zła wola, ale zasada, jaka wtedy panowała), ów dawny systemat, mówię, wstrzymywał rozwiązanie najżywotniejszej kwestyi krajowej. — Kiedy w całych Niemczech rozwiązywano kwestyę poddańczą, kiedy w Prusiech od roku 1808 do rozwiązania tej kwestyi się wzięto, kiedy tam pańszczyznę znoszono, serwitutowe sprawy regulowano, kommassacyę gruntów przeprowadzano, kiedy gdzieindziej całe ustawodawstwo do rolnictwa się odnoszące, zastosowywano do potrzeb czasu i kraju, i całe gospodarstwo ziemskie do lepszego stanu przyprowadzono, u nas stało wszystko po staremu. Pozostaliśmy za wszystkiemi innemi cywilizowanemi krajami; straciliśmy pół wieku, którego gdzie indziej do pożytecznych reform użyto. — I gdy przyszedł rok 1848. runęły od razu dawne stosunki poddańcze; raptowna zmiana z większą już odbyła się szkodą, i dotąd jeszcze wleką się resztki źle rozwiązanej sprawy; resztki, które nieszczęsnych sporów stają się przyczyną.

Mieliśmy potrzebę kommassacyi gruntów, od której to kommassacyi zawisło polepszenie gospodarstwa naszego. I ta sprawa pozostała nietkniętą aż do naszych czasów, i teraz ją załatwić już daleko trudniej.

Mieliśmy, Panowie, w sprawach podatkowych przyjęte zasady, które nietylko stosunkom naszego kraju nie odpowiadały, ale nas naprzeciw innym prowincyom ukrzywdziły; jak to z tej trybuny miałem zaszczyt wyłuszczyć z powodu rozpraw o jednym z tych podatków.

W innych prowincyach, za dawnego jeszcze systematu, budowano koleje żelazne, oczyszczano rzeki, robiono je spławnemi, chroniono industryę cłami. Industrya ta ciągle się wzmagała i podnosiła, oddziaływała dobroczynnie na rolnictwo i pomnażała dobrobyt wszystkich mieszkańców kraju. U nas cóż się działo? Staliśmy, gdy inni postępowali, ale że sobie przypisać mamy winę, ale przypisać ją możemy tej właśnie okoliczności, iż nie mogliśmy wytrzymać konkurencyi, z industryą w prowincyach innych; industryą spotęgowaną już przez długoletnią exystencyę i protekcyę. — Kiedy inne prowincye korzystały z tego, iż chroniono ich industryę cłami od krajów ościennych, kiedy właśnie z powodu tych ceł, znajdowały one pokup u nas na swoje sukna, na swoje szkła i inne wyroby przemysłowe, powinny były władze pamiętać, ażeby nam inne przyszły korzyści, ażeby i nasza produkcya rolnicza była uwzględniona i cłem chroniona. Jednakowoż do tego nie przyszło, bo zachodnie prowincye industryjne, tanich potrzebowały ziemiopłodów. Można było w inny sposób nam to wynagrodzić; można było w ciężarach publicznych ulgę przyznać; można i potrzeba było na kraj nasz nakładać ciężary, które w stosunku do zamożności kraju, nie byłyby większe, niż w innych prowincyach. Lecz i tego nie uczyniono.

Że na prawa nasze narodowe i tradycye nikt nie zważał, że te prawa ciągle deptano, tego dowodzić nie potrzebuję.

Zmienił się system rządowy. Na początku tej sesyi powitał Sejm nasz nową erę. Inną myślą natchnione teraźniejsze Ministerstwo, oddaje nam samorząd w sprawach ważnych. I ufność Rządu w nas położona, pobudza nas do ufności wzajemnej.

I właśnie w tej ważnej chwili, gdy władze autonomiczne mają być wprowadzone, potrzeba, aby organa rządowe skierowane były do harmonijnego z niemi działania; właśnie w tej chwili, gdy nową myślą natchnione ustawy mają wejść w wykonanie, potrzeba aby to wykonanie odpowiadało stosunkom i potrzebom kraju.

Przy nowej organizacyi gminnej, spadną na gminę znaczne obowiązki i ciężary. Aby gminy nasze nie upadały pod tych obowiązków brzemieniem, potrzeba będzie wykonanie tych obowiązków uczynić prostem, łatwem, do obyczajów i pojęć zastosowanem. Zapowiedziane w ustawie gminnej oddanie gminom zakresu działania w sprawach publicznych od Państwa poruczonych, sprowadzi znaczne koszta, które gminom ulżyć niezbędną stanie się potrzebą. — Do kierownictwa więc przy wykonaniu tych ustaw potrzebny jest mąż, któryby znał siły, potrzeby i obyczaje gmin naszych i ochronił je od ciężarów, którym podołać nie byłyby w stanie.

Wszyscy się zgadzamy na to, że nam potrzebni są sędziowie pokoju. Wiemy jak ta instytucya różnorodnie może być pojmowaną i wykonywaną. Jeżeli gdzieindziej dość będzie poruczyć tym sądom orzekanie w drobniejszych sporach cywilnych, to u nas okazuje się potrzeba, dać tym sądom także atrybucyę orzekania ostatecznie w drobnych policyjnych sprawach karnych. Jeżeli w krajach cywilizowańszych, gdzie wszyscy umieją pisać i czytać, w krajach, gdzie się lubują w pisaninie, może być ustanowione takie u sądów pokoju postępowanie, które wymaga dużo pisaniny i dużo czasu, to u nas takie postępowanie byłoby złem i nie mogłoby dogadzać potrzebom i usposobieniom naszym, bo u nas przeważna część ludności nie umie pisać i czytać, i my wszyscy skłonni jesteśmy do szybkiego załatwiania spraw i do unikania pisaniny.

Wspomnijmy również o nieszczęnych sprawach podatkowych. Kto nas będzie w tych sprawach bronił? Kto nas zastępować będzie, jeżeli przyjdą do rozpoznania w Radzie korony zasady podatkowe, które dziś dla nas gorsze są jak dla innych prowincyj? Kto w radzie Ministrów, kto u tronu Monarchy przedstawiać będzie, aby zmienić zasady opodatkowania, aby te zasady nie były i nadal uciążliwsze dla nas niż dla innych prowincyj!? Wspomniałem niedawno szanowni panowie z tej trybuny, że w Reichsracie w r. 1864 przedstawiono projekt podatku osobistego, ale taki, iż stawiał dla najuboższej i najliczniejszej klasy mieszkańców jedną cyfrę podatku od głowy, również dla wszystkich prowincyj. Któż nam może zaręczyć, że przy smutnym stanie finansów nie będzie wznowiony projekt podobnego podatku? I któż wówczas będzie naszym rzecznikiem, któż będzie w Wiedniu przedstawiał, aby w naszym ubogim kraju takiego ciężaru nie rozkładano, lub aby przynajmniej zasada rozkładu tego podatku była sprawiedliwą, aby taryfa tego podatku nie stawiała cyfry wszędzie równej, lecz aby ta cyfra stosowała się do możliwego dziennego zarobku, aby więc była większą w prowincyach, gdzie ten zarobek większy, a mniejszy u nas, gdzie zarobek jest mniejszy?

Ale moi panowie! nie tylko w tym jednym rodzaju podatków, lecz we wszystkich innych mogą być przyjęte zasady dla nas słuszniejsze lub szkodliwsze. I słuszniejszych zasad podatkowych spodziewać się możemy, gdy w Radzie Korony i w obec Miłościwego Monarchy zastępywać nas będzie mąż, który zna nasze stosunki i wspólne z nami ma interesa.

Najważniejszą dla kraju naszego kwestyą podatkową zajmuje się teraz komisya sejmowa; kwestyą katastru, mającego służyć za podstawę do rozkładu podatku gruntowego, od którego dobro milionów naszej ludności zależy. (Poruszenie w Izbie). Dotychczasowy sposób szacunku gruntów już w zasadzie samej jest zły, do błędnych wynikłości prowadzący i stosunkom naszego kraju nie odpowiadający. Uznawały same władze skarbowe błędy tego systemu; przedstawiali te błędy jeszcze silniej nasi reprezentanci; przedstawiali, iż błędy zasad pomnożone są jeszcze największemi błędami w wykonaniu. I cóż to pomogło? — Mimo naszych przedstawień nie tylko dalej się prowadzi kataster, ale nadto w nowych przedłożeniach rządowych, złożonych w Radzie Państwa w r. 1864. przez dawniejsze Ministerstwo, chciano utrzymać te same błędne zasady, te same rachunki sztuczne, w innych wszelkich państwach już zaniechane, których u nas nikt zrozumieć nie zdoła; chciano opierać szacowanie na rozmaitych materyałach, których my w kraju naszym nie mamy; chciano znowu sprowadzać niepotrzebne i mnogie rachunki i pisaniny, a u nas przeważna część ludności wiejskiej pisać nie umie, sztucznych rachunków nikt nie pojmuje, a nadto my wszyscy od wszelkiej pisaniny prawdziwą i słuszną mamy odrazę.

W nowej ustawie w państwie pruskiem w roku 1861. dla szacowania gruntów wydanej, postawiono zasadę szacunku gruntów bardzo prostą, w zastowaniu łatwą i prowadzącą do spiesznego tej ważnej sprawy ukończenia. Oddano wykonanie komisyom, złożonym przeważnie z reprezentantów podatkujących. W pojedynczych prowincyach oddany był kierunek sprawy komisyom prowincyonalnym. — Otóż w prowincyi poznańskiej, gdzie przeważnie jest polska (więc słowiańska) ludność, postawiły organa skarbowe wniosek do instrukcyi, sprowadzający sztuczne obliczania i pisaniny. Komisya krajowa w Poznaniu nie przyjęła tej instrukcyi, bo nie chciała sztuczności i pisaniny, które w ustawie nie były nakazane. Ale w Szlązku, gdzie więcej Niemców, sama komisya krajowa chciała przepisać taką instrukcyę, którą jednak Minister nie zatwierdził. Mamy w tem przykład rozmaitych narodowych, że tak powiem usposobień, z któremi Rząd powinien się także rachować. A któż rządowi centralnemu przedstawi te nasze usposobienia, kto bronić będzie potrzeby uwzględnienia naszych usposobień i innych stosunków, krajowi naszemu właściwych, jeżeli nie będziemy mieli tam naszego obrońcę i naszego zastępcę?

Byłem w sprawie katastru kilka razy w Wiedniu; udawałem się z prośbą do Ministrów, do wszystkich urzędników. W r. 1864. wręczyłem ówczesnemu Ministrowi Stanu memoryał; audyencya trwała krótko, a memoryał zapewne złożono do aktów, bo Minister obarczony najważniejszemi całego Państwa sprawami, nie mógł się zajmować szczegółową sprawą naszą, do jego zakresu bezpośrednio nie wchodzącą. W tymże roku miałem parę audyencyj u byłego Ministra Skarbu. Lecz w przedpokoju było pełno ludzi, czekających także na audyencyę; mówiłem więc z nim kilka minut, bo mimo najlepszych chęci, nie miał czasu na więcej. Byłem w tejże sprawie raz u tego samego p. Ministra z x. Marszałkiem i z x. Jabłonowskim, współobywatelem naszym; sądziłem, że uprosiwszy naprzód audyencyę, będziemy mieli więcej czasu przedłożyć mu szczegółowe prośby nasze. Ale znowu czekał na p. Ministra jeszcze wysoki dostojnik Państwa i audyencya trwała krótko, bo Minister nie miał znowu czasu. (Wesołość). Byłem potem u p. „Sectionsszefa“ lecz i on nie mógł wchodzić w szczegóły wszystkie; bo i p. „Sectionsszef“ obarczony sprawami Państwa całego nie miał czasu. I byłem w sprawach krajowych u znakomitego teraźniejszego Ministra i miałem wygotowane różne ważne sprawy krajowe. Rozmawiał ze mną z największą uprzejmością; widocznie rad był wchodzić przychylnie w rozbiór spraw naszych. Lecz dano znać, że w przedpokoju czeka wysoki dostojnik kościoła z Dalmacyi i ktoś trzeci jeszcze. I pomimo najprzyjaźniejszego usposobienia, pan Minister znowu nie miał czasu. (Wesołość).

Szanowni panowie! Czyż możecie zapoznać, że nam koniecznie potrzebno w Wiedniu w Radzie Korony kogoś, żeby miał czas dla nas, (ogromna wesołość). Nam trzeba tam męża, któryby znał nasze stosunki tak bardzo różniące się od stosunków innych prowincyj, któryby mógł ciągle czuwać nad sprawami naszemi, któryby czuł, jak my czujemy, i miał wspólne z nami interesa, takiego rzecznika szanowni panowie nam koniecznie potrzeba!

Wyłożyłem szczególnie stronę materyalną, że tak powiem, stronę gospodarską, tej ważnej sprawy, nad którą dziś obradujemy; wyłożyłem tę stronę gospodarską, którą spodziewam się, iż wszyscy zrozumieć mogą i zrozumieć powinni. Dla dobra kraju usuńmy w tej ważnej chwili wszelkie nasze rozsterki. Niech znikną przez wzgląd na dobro powszechne, partykularne dążności; niech znikną obawy przez poprzedniego mowcę wznawiane; obawy w błąd wprowadzające, i tem płonniejsze, gdy kanclerza, o którego prosić mamy, nie nasza „bolszost“ w Sejmie wybierać będzie, lecz zamianuje go sprawiedliwy Monarcha, a my zaufać możemy, iż zamianuje dobrego. (Brawo.)

Muszę szanowni panowie podnieść tu jeszcze tę okoliczność, że żaden z posłów, podających wniosek o ustanowienie kanclerza dla Galicyi nie miał na

myśli tym wnioskiem okazać nieufność teraźniejszemu Ministerstwu. Broń nas Boże od tego! Ufamy mu, i w razie potrzeby wspierać go będziemy, bo widzimy dobrze, jakiem uczuciem sprawiedliwości to Ministerstwo się powoduje, wiemy dobrze, iż to Ministerstwo stara się znać i wysłuchać życzenia, i wszystkim życzeniom ile możności zadość uczynić, i w tym wielkim gmachu Państwa utworzyć miejsce wygodne, dla wszystkich krajów. Ufność w niem to obowiązek, a ufności tej jest nowym dowodem, iż my właśnie w chwili, gdy ci Ministrowie są u steru Rządu, z takiem występujemy żądaniem, o którego urzeczywistnieniu dawniej myśleć nie było można.

Nie mogą ci Ministrowie brać nam za złe, iż wiemy, iż oni mimo najszczerszej chęci, niemogą znać dokładnie naszych stosunków i potrzeb, i nie mogą poświęcić się sprawom naszym tak, jak tego sprawy nasze wymagają.

Nie mogłoby mię od prośby o kanclerza odwieść nawet przekonanie, iż dziś jeszcze ta prośba nie będzie wysłuchaną. Nie mam jednakże tego przekonanania.

Dziś przekształca się Austrya; może nawet Ministerstwo jeszcze nie wie, jaki będzie przyszły ustrój tego Państwa. Dziś więc najbardziej potrzebujemy zastępcę w Radzie Korony. Teraz mają być wprowadzone ustawy wewnętrznej organizacyi kraju; teraz więc dla wykonania tych ustaw potrzebujemy kierownika.

Gdyby jednak w tej właśnie najważniejszej chwili nie stało się zadość prośbie naszej, to w niej jest ziarno, które z czasem dojrzeje i przyniesie owoce.

Nie naszą zresztą rzeczą jest przewidywać wszystko co się stać może, ale naszą rzeczą jest sumiennie wypowiedzieć przekonanie i trwać przy tem przekonaniu. Jeżeli tego nie osiągniemy od razu, co nam dyktuje przekonanie i czego kraj niezbędnie potrzebuje, to będziemy kołatać póty, póki nam nie otworzą. (Przeciągłe oklaski i brawa.)

Marszałek. Są wnioski o zamknięciu dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość za zamknięciem.

Poseł Demkow ma głos.

Poseł Demkow. Ja widstupaju wid moho hołosu.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jeżeli ze strony przeciwnej nikt nie mówi, to ja zrzekam się głosu.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Kraiński. Po podniesieniu strony politycznej przez wnioskodawcę i po wymownych słowach tych mowców, którzy odpowiadali mowcom przeciw wnioskowi się oświadczającym, niepozostaje mi nic innego, jak tylko stronę przedmiotową przedstawić Wysokiej Izbie a posłuży mi do tego pogląd na administracyę, jaka w naszym kraju od czasu zajęcia kraju pod berło austryackie panowała.

Wkrótce po zajęciu kraju naszego przez Rząd austryacki, boleśnemi może okolicznościami zmuszeni niektórzy mężowie kraju naszego, którzy kraj i wszystkie jego potrzeby dobrze znali, obrali sobie za siedzibę miasto stołeczne; okoliczność ta jak i ich stanowisko socyalne jakie zajmowali, podawało im sposób zbliżenia się do dworu, gdzie łaskawie ich przyjmowano. To samo ich położenie podawało im sposobność do częstej styczności z mężami, którzy stali u steru Rządu. Otóż u tego źródła czerpali mężowie stanu u steru Rządu stojący, pomysły w swoich zamiarach dla kraju naszego. Za poradą tychto w stolicy przebywających krajowców, po największej części, przeprowadzono to, z czego do dziś dnia kraj nasz korzysta.

Wkrótce zastęp tych mężów zmniejszać się zaczął, i w tej chwili przystąpiono do utworzenia wicekanclerstwa dla Galicyi, a kierownictwo tej instytucyi poruczono krajowcowi. Przez lat kilkanaście istniała ta instytucya dla spraw galicyjskich. W tych dwóch epokach znajdujemy ślady czynnej administracyi w kraju naszym. Starano się zaprowadzić pojmowaniu ówczesnemu odpowiednie szkoły — oto w tym czasie starano się o podniesienie miast, które zostawały w upadku, — starano się o wybudowanie gościńców wzdłuż kraju naszego, w tej to epoce zaczęto badać i porządkować stosunki poddańcze w kierunku zamienionej stałej reformy.

Jeżeli nie wszystkie zamiary ówczesnych mężów Stanu wykonane zostały, toć zostawiły one do dziś dnia widoczny ślad, że był ktoś u steru Rządu, co czuwał nad dobrem kraju, starał się przywieść kraj do dobrobytu, rozszerzenia oświaty.

Jednakże wicekanclerstwo galicyjskie podporządkowano pod kanclerstwo czeskie, i temu to stosunkowi przypisać należy, że często interesa kraju naszego ustępować musiały interesom kraju czeskiego. Kanclerze wybierani z pośród rodów czeskich, starali się ile możności przyczyniać do podniesienia dobrobytu swojej ojczyzny i widzimy, że usiłowania korzystne wydały owoce tak pod względem podniesienia się rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, jak pod względem industryi i handlu, co wszystko zawdzięczają Czechy swoim kanclerzom.

Temu to stosunkowi podporządkowania przypisać należy, że wicekanclerstwo galicyjskie przestało istnieć, a sprawy kraju naszego przeszły w ręce naczel-

ników departamentów rózmaitych kancelaryj — jakie tam były ich miana.

I cóż to za epoka poczęła się odtąd dla kraju naszego?! Oto od tego czasu poczyna się ów zamęt przepisów i tych licznych rozporządzeń w gorszącej najczęściej z sobą sprzeczności zostających, a nie rzadko z jednego i tego samego bióra pochodzących! Oto w tej epoce zalano kraj urzędnikami obcymi mu językiem i uczuciem — nieznającymi stosunków kraju naszego. Ztąd też ich obojętność dochodząca do krańców ostatecznych w rzeczach krajowych. Służyli oni nie dla dobra kraju, ani dla dobra Państwa — służyli aby tylko czas spędzić, póki nie nastąpi chwila, w którejby nabyli prawa do emerytury, a wtedy opuszczali kraj, nie troszcząc się wcale o pamięć jaką po sobie zostawiali. (Brawa). Oto w tej epoce wykluła się opieka nad wszystkiemi i nad wszystkiem; epoka ta złowroga i bezczynna, bo zajmowała się najwięcej tylko samemi formalnościami; przyczyniać się do wynalezienia tych formalności leżało w interesie tejże samej biórokracyi! (Brawa w Izbie i na galeryach). Pomnażanie formalności prowadziło za sobą pomnażanie i liczbę urzędników, a rzadko który ojciec obojętny na swoje potomstwo! Nie będę się dalej zapuszczać w bliższe określenia smutnego tego stanu w niedawnej przeszłości, boć i prośba do Najj. Pana zapuszcza zasłonę niepamięci na przeszłość, a zwraca oko ku przyszłości. Oto moi panowie! z łaski Najj. Pana obdarzeni zostaliśmy instytucyami konstytucyjnemi i dziś nam przychodzi samym urządzić się w domu własnym.

Wielkie ciężą na nas obowiązki i wielka w obec kraju odpowiedzialność — ale czyż osiągniemy cele, gdybyśmy nawet uczynili zadość naszym obowiązkom naszemu powołaniu, dla którego tutaj zgromadzeni jesteśmy? Wszakże tutaj tylko uchwalamy — stanowić i starać się możemy o uzyskanie ustaw, które według naszego przekonania najlepiej odpowiadają potrzebom i interesom kraju naszego, jest to tylko jedna część przeprowadzonej organizacyi w celach podniesienia materyalnego bytu kraju naszego, szerzenia oświaty — nie możemy moi panowie być obojętnymi, na urządzenie drugiej części organizacyi, tj. władzy egzekucyjnej, musimy baczyć, aby i ta była odpowiednią i życzliwą, bo w przeciwnym razie i najlepsze ustawy, nie przyniosą pożądanych owoców.

Ustawy, które albo nie wchodzą wcale w wykonanie albo też niestosownie wykonywane bywają, nie przynoszą najmniejszego pożytku, i owszem przyczyniają się do pogorszenia stanu, bo tak zaniechanie ustaw jakoteż zwichnięte ich przeprowadzenie, wyradza w ludności obojętność a co gorsza lekceważenie dla najzbawienniejszych ustaw, a tem samem i dla prawodawcy.

Tak jest moi panowie, byłby to stan bardzo szkodliwy w naszym już i tak otrętwiałym kraju.

Toć starać się nam wypada, ażeby na czele tej drugiej organicznej strony ze wszech miar tak ważnej i trudnej stał mąż, który swą znajomością kraju, swojem uczuciem i swoją stycznością z mieszkańcami, byłby wstanie przedstawiać nasze potrzeby w gronie Ministrów! który byłby w możności uczynić dobry wybór urzędników, którym wykonywanie ustaw z prawdziwem dobrem i pożytkiem kraju powierzyć będzie można! (Brawa).

Oto są powody, które przemawiają za przyjęciem wniosku nad którym dzisiaj debaty rozpoczęliśmy! (Huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach).

Marszałek. Teraz przystąpimy do głosowania najprzód nad wnioskiem xiędza Kuziemskiego, ażeby nad tem wnioskiem do adresu, przejść do porządku dziennego. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Z prawej mniejszość powstaje). Jest mniejszość, więc wniosek ten upadł. Teraz przystąpimy do głosowania nad wnioskiem adresu do Najj. Pana. (Wszyscy posłowie ruscy opuszczają salę. Pozostali zajmują ich miejsca. Oklaski w Izbach i na galeryach).

Proszę panów sekretarzy obliczyć dokładnie liczbę posłów obecnych, bo ta musi być wyrażoną w protokole, aby można prawomocnie decydować. (Brawa). (Sekretarze obliczają -- jest 85 posłów obecnych).

Marszałek. Obecnych posłów jest 85, a więc liczba wedle regulaminu bardzo dostateczna, ażebyśmy mogli rozprawę dalszą prowadzić.

Sprawozdawca p. Kraiński. Pozwolą panowie to będę ustęp za ustępem czytał. (Głosy: prosimy, prosimy.) (czyta):

„Najjaśniejszy Panie!

Pierwszy raz od lat wielu miał kraj nasz sposobność radzenia nad własnemi sprawami.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Przyjęty jednomyślnie.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Przedłożenia Rządu Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości, wnioski reprezentantów kraju i liczne do Sejmu petycye, odkrywały niedostatki i ciężkie rany krajowi w przeszłości zadane.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Nie obraz jednak tej smutnej przeszłości mamy zamiar złożyć u stopni Najwyższego Tronu, ani chcemy zasmucać serca Waszej ces. król. Apostolskiej Mości wypowiadaniem naszych przez poprzednie systemy sprowadzonych nieszczęść i dolegliwości, lecz o tyle o nich pamiętać jesteśmy zniewoleni, o ile naszym jest obowiązkiem starać się o zaradzenie złemu, i ku lepszej dążyć przyszłości.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Ustęp jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Przyszłość więc mając na oku, odwołujemy się do wzniosłych zasad, które Najjaśniejszy Panie w manifeście wiekopomnym z 20. Września roku ubiegłego wyrzec raczyłeś, i mamy głębokie przekonanie, że myśl słowami Monarszemi wskazana, w dalszem rozwinięciu się i zastosowaniu, zakres działania i znaczenie Reprezentacyi kraju rozszerzy i tym sposobem do ustalenia zachwianych stosunków społecznych i ugruntowania winnego dla prawa poszanowania doprowadzi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, p. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Ja tu co do stylizacyi pozwolę sobie jedną uwagę zwrócić. (Niespokój) to jest ażeby zamiast jak tu jest powiedziano: „i tym sposobem do ustalenia zachwianych stosunków społecznych i ugruntowania winnego dla prawa poszanowania doprowadzi“ postawić: „a samem uwzględnić życzenia i prawdziwe potrzeby kraju naszego.“ Manifest z 20. Października traktuje wszystkie interesa, to jest osłabienie tego manifestu. Dodając, że tak powiem 2 specyalne interesa, te interesa, które są tu wymienione, w moich uwagach się mieszczą; więc ta zmiana, którą proponuję, jest ogólna i dotyczy całości, więcej zastosowuje albowiem uwzględnienie zachwianych stosunków, i wynika poszanowanie prawa, to jest ściśle wziąwszy myśl, którą ja słowami w ogóle wyrazić chciałem. Ja myślę, że przez to myśl się nie osłabi, ale się lepiej rozwinie, gdy się powie: „tem samem uwzględnić życzenia i prawdziwe potrzeby kraju naszego.“

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia. Kto popiera, zechce rękę podnieść. (Parę posłów.) Nie jest poparta. Czy żąda kto więcej głosu? Nikt głosu nie żąda. Kto jest za przyjęciem ustępu zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Najważniejsze sprawy czekają załatwienia. Podźwignienie kraju z obecnego stanu zubożenia; zapobieżenie grożącemu z powodu niestosownego opodatkowania dalszemu wyniszczeniu sił produkcyjnych; zakończenie sporów o grunta i służebnictwa, będących główną przyczyną niesnasek rozstrajających harmonię społeczną; ustalenie praw własności i zniesienie szkodliwych pęt własność ziemską krępujących; organizacya gmin i urzędów; urządzenie wychowania publicznego na podstawach narodowych i podniesienie oświaty ludu; oto są najważniejsze zadania, które chwila obecna przyszłości przekazuje.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Od ustaw stosunkom i potrzebom kraju odpowiednich i od tychże ustaw sumiennego i umiejętnego wykonania, zależy szczęśliwie tych ważnych zadań rozwiązanie.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Ustęp przyjęty jednomyślnie.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Do takiego jednak rozwiązania przyjść możemy jedynie z pomocą krajowca, znającego stosunki krajowi naszemu właściwe, związanego z krajem wspólnością uczuć, życzeń i interesów, któryby w Radzie Korony odpowiedne ważności kraju naszego zajmował stanowisko, był tamże przedstawicielem i rzecznikiem jego interesów i potrzeb, i miał sobie powierzony naczelny kierunek spraw krajowych.“

Marszałek. Rozprawa orwarta — nikt nie żąda głosu? — kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„W głębokiem przekonaniu o niezbędnej dla dobra kraju takiego urzędu potrzebie, zanosi Sejm do stopni tronu Waszej c. k. Apostolskiej Mości najpokorniejszą prośbę, abyś najmiłościwiej raczył ustanowić przy swoim boku kanclerza dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda — więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Przyjęty jednomyślnie.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Zanosząc tę prośbę, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem składa u stóp Waszej c. k. Apostolskiej Mości zapewnienie głębokiej czci i niezłomnej wierności.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jednomyślnie przyjęty.

Jest jeszcze do uchwalenia a mianowicie wniosek II. i III. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„II. Zaniesienie tej prośby do stóp tronu Najjaśniejszego Pana przez wybraną z Wysokiego Sejmu deputacyę, a to złożoną z czterech członków sejmomowych, pod przewodnictwem Marszałka krajowego."

Marszałek. Rozprawa otwarta — czy żąda kto głosu? — Nikt nie żąda głosu, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„III. Książę Marszałek krajowy zajmie się wyjednaniem Najwyższego zezwolenia na wysłanie tej deputacyi do Najwyższego Dworu."

Marszałek. Rozprawa otwarta, żąda kto głosu? Nikt nie żąda głosu, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek jednomyślnie przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Sprawozdawca p. Kraiński. Czy mam cały odczytać? (Głosy, nie!)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem w trzecim czytaniu zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wszyscy powstali, a zatem jest jednomyślnie przyjętym.

Teraz nastąpi wybór deputacyi, będę prosić, ażeby deputacya ta była wybrana przez głosowanie kartkami, to nie wiele czasu zabierze.

Przerwę na kilka minut posiedzenie, ażeby panowie mieli czas namyśleć się i kartki napisać.

Marszałek po 10minutowej przerwie. Proszę panów udać się na miejsce, nim zaczniemy głosować; słyszałem wiele głosów, które sobie życzą pięciu członków wybrać zamiast czterech. Poddam to pod głosowanie. Kto jest za tem, aby deputacyę z 5ciu członków wybrać, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest jednomyślnie przyjęty, aby z 5ciu członków deputacyę wybrać. Pan sekretarz przystąpi do czytania.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta spis posłów, którzy oddają kartki po przeczytaniu.)

Głosy. Skrutatarowie czekają na rozkaz księcia. Prosimy wyznaczyć skrutatorów.

Marszałek. Na skrutatorów proszę pp. Pietruskiego, Badeniego, Dziewońskiego, Koczyńskiego, Wężyka i Fredrę. Możemy chwilkę poczekać. Proszę panów poczekać, może głosy się rozstrzelą i może będziemy musieli na nowo wybierać, (po chwili).

Ogłoszę porządek dzienny na jutro, będzie naprzód wybór na zastępcę członka Wydziału krajowego z całego Sejmu, a potem dalszy ciąg budżetu. Jutro będzie posiedzenie o godzinie 10tej zrana. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $1/4$10 wieczorem).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

---

64. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 28. Marca 1866.

Treść: Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia. — Uwagi x. Pawlikowa do protokołu. — Rezultat wyboru 5 członków deputacyi do Najjaśniejszego Pana. — Protokół przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya nauczycieli szkół ludowych w obwodzie Sanockim odesłana do komisyi edukacyjnej. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelacyę co do przeszkód w handlu drzewem na Wiśle. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelacyę co do sumy przeznaczonej na zapomogę dla gmin podtatrzańskich. — Wybór jednego zastępcy do Wydziału krajowego z całego Sejmu. — Rezultat wyboru. — Dalsze rozprawy nad budżetem krajowym. — Sprawozdanie komisyi budżetowej nad podaniem dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa muzycznego o udzielenie stałej subwencyi z funduszów krajowych. — Wniosek komisyi przyjęty. — Wniosek komisyi budżetowej co do subwencyi dla szkoły rolniczej w Czernichowie bez dyskusyi przyjęty. — Wniosek względem dotacyi zakładu głuchoniemych we Lwowie bez dyskusyi przyjęty. — Wniosek o zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie przyjęty. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi co do zasiłku dla szkoły rolniczej w Dublanach. — Poprawki posła Ludwika Skrzyńskiego poparte. — Wniosek posła Ludwika Skrzyńskiego co do uznania szkoły dublańskiej zakładem krajowym, odesłany na wniosek Ludwika hr. Wodzickiego do komisyi edukacyjnej. — Poprawka posła Ludwika Skrzyńskiego co do pomnożenia zasiłku dla szkoły dublańskiej uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty.— Wniosek komisyi co do zasiłku szkoły ogrodniczej przy zakładzie botanicznym we Lwowie bez dyskusyi przyjęty.— Zasiłek dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie bez dyskusyi przyjęty. — Zasiłek dla komisyi fizyograficznej w Krakowie bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka posła Laskowskiego co do zasiłku na restauracyę rzeźby Wita Stwosza w ołtarzu kościoła N. Panny Maryi w Krakowie przyjęty. — Wniosek komisyi budżetowej o petycyi dozoru kościoła św. Anny w Krakowie. — Poprawka posła Majera odesłana na wniosek Adama hr. Potockiego do komisyi budżetowej. — Petycye miast Wiśnicza i Buczacza o zapomogę uchylone przejściem do porządku dziennego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia. —

Początek posiedzenia o godzinie 10¾ przed południem.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, ogłaszam posiedzenie za otwarte: P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz poseł Geringer. (Czyta protokół z posiedzenia):

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokołu?

Poseł x. Pawlików. Jabym żadał aby w protokoli buło wyrażeno, że ja mowlaczy protyw wneseniju, zasterehljem sia protyw wsiakim dalszym uchwałam, kotoryi mohłyby buty powziatymy w predmeti toho kanclerstwa, i szczo my wsi Rusyny pered rozpoczatijem hołosowania opustyłyśmo salu.

Marszałek. Jest w protokóle tym wyrażone, że, i o ile przy końcu posiedzenia liczba posłów się zmniejszyła.

Poseł Kozłowski. Podług przyjętego regulaminu, w protokole tylko wnioski przyjęte bywają zapisywane, zaś nawet te, które poparcia nie znajdą,

nie bywają w protokole zamieszczone, tem bardziej nie może być tam zamieszczone życzenie x. Pawlikowa, by było zapisanem, że część posłów wyszła ze sali, bo to się bardzo często zdarza, że posłowie w ciągu posiedzenia z sali wychodzą lub też do sali przychodzą, a xięcia marszałka rzeczą jest, uważać na to, by liczba posłów obecnych była dostateczną do powzięcia uchwał. Więc ja się sprzeciwiam temu aby x. Pawlikowa żądanie było w protokole umieszczone.

Poseł Pietruski. W tym przypadku może tylko decydować regulamin. Paragraf 24. regulaminu brzmi:

„Protokoły obrad sejmowych zawierają potwierdzenie obecności posłów do powzięcia uchwały dostatecznej; treść zawiadomień sejmowi udzielonych wnioski wzięte pod obradowanie w brzmieniu dosłownem, z wymienieniem wnioskodawców; sformułowane pytania poddane pod głosowanie; rezultaty wyborów i głosowanie; niemniej powzięte uchwały."

To tylko może być w protokole zamieszczone, co tu jest wymienione; nic innego w protokole stać nie może, a zatem żądanie x. Pawlikowa, aby inną okoliczność wziąść do protokołu, nie jest zastósowane do regulaminu.

Marszałek. Poddam to pod głosowanie Izby.

Głosy. Nie potrzeba; — to jest w regulaminie.

Marszałek. W sprawozdaniach stenograficznych będzie to wszystko zamieszczone.

Poseł x. Pawlików. Jeśm zadowołnen tim, szczom pidnisł toje.

Marszałek. Poseł hr. Badeni ma głos.

Poseł hr. Badeni (czyta):

Obecnych posłów głosujących było 85, absolutna większość 43; otrzymali: poseł hr. Gołuchowski 74 głosów, dr. Czajkowski 70 głosów, x. biskup Manasterski 68 głosów, rektor Majer 66 głosów, poseł Cichorz 56. A zatem powyżsi 5ciu posłów otrzymali absolutną większość i tem samem są wybrani do deputacyi.

Marszałek. Czy względem protokołu nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz poseł Geringer (czyta):

Dalszy ciąg petycyi do dnia 28. Marca 1866 r. wniesionych do Sejmu.

2469. Właściciele większych i mniejszych posiadłości, księża obojga obrządków, oraz przemysłowcy obwodu sanockiego, przez posła x. Ruczkę, względem podziału terytoryalnego obwodu sanockiego.

2470. Suwald Franciszek, właściciel realności w Przemyślu, przez posła Ziembickiego, o zrektyfikowanie podatku z jego realności.

2471. Racieski Wincenty, właściciel dóbr Rombków, przez posła Gutowskiego, o pożyczkę.

2472. Piątkowska Marya, wdowa po nauczycielu, przez posła Kapiszewskiego, o zapomogę.

2473. Miasto Andrychów przez posła Kapiszewskiego, o ustanowienie dawnych granic miasta.

2474. Stanko Alexander, właściciel realności w Nowymtargu, przez posła Antałkiewicza, o wynagrodzenie za grunt, wzięty pod gościniec.

2475. Gmina miasta Nowy-Targ, przez posła x. Ankiewicza, o przyspieszenie zapłaty za szkody przez wojsko rosyjskie w czasie przechodu w r. 1849 wyrządzone.

2476. Mieszkańce powiatu limanowskiego, przez posła Żuka Skarszewskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Limanowy.

2477. Kuszniewicz Michał, właściciel posiadłości w Matkowie, przez posła Smolkę, o pożyczkę.

2478. Gmina Szmerek, przez posła Starucha, o zapomogę dla 3ch włościan z tej gminy.

2479. Gminy Kamienica i Zasadne, przez posła Żabieńskiego, o zniżenie ceny wody słonej i ułatwienie jej nabywania.

2480. Gminy Kamienica i Zasadne, przez posła Żabieńskiego, w sprawie nadawania prebend i ogłoszenia taks za obrzędy religijne.

2481. Gminy Kamienica i Zasadne, przez posła Żabieńskiego, o prawo do propinacyi i prawo wodne na rzekach.

2482. Gmina Kamienica i Zasadne, przez posła Żabieńskiego, o spieszne przeprowadzenie spraw indemnizacyjnych.

2483. Gmina Bereźnica, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

2484. Gmina Szumina, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

2485. Gmina Grzechynia, przez posła Zdunia, o odwołanie egzekucyi i uwolnienie od konkurencyi do drogi susko-wadowickiej.

2486. Gmina Biała, przez posła Zdunia, o odwołanie exekucyi i uwolnienie od konkurencyi do drogi susko-wadowickiej.

2487. Gminy Wołosówka i Podhajczyki, przez posła x. Fortunę, o pożyczkę.

2488. Starowiejski Jan Biberstein, przez posła Pawęckiego, o pożyczkę.

2489. Gmina Radoczyna, przez posła Pudła, o nowy termin do wykupna mesznego.

2490. Gmina Radoczyna, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

2491. Gmina miasta Sambora, przez posła Szemelowskiego, o oddanie szkoły normalnej tamtejszej pod nadzór konsystorza obrządku łacińskiego.

2492. Gmina Przedmieście dolne Starej Soli, przez posła Szemelowskiego, o pożyczkę.

2493. Ochocki Józef, właściciel dóbr i gminy Dobrepole, Sapowa, Mateuszówka i Wierzbowiec, przez posła Czajkowskiego, o przyłączenie tych włości do powiatu buczackiego.

2494. Pleban obrządku łacińskiego z Pantalowic, przez posła Dziewońskiego, o opiekę nad językiem krajowym w korespondencyach z c. k. urzędami.

2495. Gmina Milatycze, przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę.

2496. X. Kuryłowicz poseł, przedkłada prośbę gminy Tiutków o zapomogę i prosi o rychłe załatwienie tejże jako też i prośby gminy Darahów, przez c. k. władze rządowe do Sejmu wniesionej.

Z tych l. l. 2471, 2477, 2478, 2483, 2484, 2487, 2488, 2492, 2495, 2496 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

L. L. zaś 2469, 2476, 2493 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju.

Poseł Boczkowski. Wysoka Izba raczy wziąść do wiadomości, że petycya l. 1.478 nauczycieli szkół ludowych w Sanockiem, odstąpioną została komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na posiedzeniu 5. Marca doręczoną mi została interpelacya dotycząca trudności, na jakie napotyka spławianie drzewa na Wiśle w królestwie Polskiem z powodu, iż trzeba opłacać wysokie mostowe cła. Rząd krajowy zniósł się pod tym względem z konzulatem w Warszawie i na podstawie zasięgniętych wyjaśnień mam zaszczyt na wspomnioną interpelacyę dać następującą odpowiedź: W królestwie Polskiem istnieją takie cła mostowe w Płocku, w Włocławku i w Nowym Georgiewsku; most w Płocku zbudowany został w r. 1838, most w nowym Georgiewsku w r. 1844, a w Włocławku w r. 1865 i od każdego z tych mostów opłaca się cło. Podczas, gdy jeszcze most w Włocławku się budował, już kupcy z Gdańska zażalenie wnieśli z dwojakiego powodu, a to z powodu, iż widzieli na przyszłość nowe trudności i tamowanie w handlu przez postanowienie nowego cła mostowego, a powtóre, iż spławianie drzewa z przyczyny tej, iż tratwy dłuższy czas przy moście czekać będą musiały, tem samym większym podlegać będą utrudnieniom. Na to zażalenie kupców gdańskich, przez konzulat pruski wniesione, p. namiestnik królestwa Polskiego dał odpowiedź, że w dotychczasowych traktatach co do rzeki Wisły, nie istnieją takie przepisy i ograniczenia, żeby od spławionego drzewa nie było można pobierać żadnego cła mostowego a zatem co do Wisły, trzebaby dopiero poprzednich specyalnych umów. Oświadczając to samo konzulatowi naszemu, zarazem p. namiestnik królestwa Polskiego dał wyjaśnienie, iż według taryfy istniejącej w królestwie Polskiem od największych tratw, rachując na każdą po 180 sztuk drzewa spławianego, wypada od jednej sztuki dwie kopijek, a zatem od jednej tratwy 6 złr. w. a. Jeżeli mostowego w większym rozmiarze pobierano, to tylko pobierano w skutek nadużycia, i jeżeli te nadużycia będą sprawdzone, p. namiestnik królestwa Polskiego przyobiecał takowym stanowczo zaradzić. Rząd krajowy dziś na podstawie tego wyjaśnienia, poprowadzi sprawę w dwojakim kierunku, naprzód zarządzi skonstatowanie w Ulanowie i Jarosławiu, przez zapytanie dotyczących handlarzy, czy i na jakie nadużycia mają w ręku dowody i na podstawie tych dochodzeń, uda się Rząd do konzulatu w Warszawie, aby tym nadużyciom tamę położyć. Rząd krajowy dalej za pośrednictwem wysokiego Ministerstwa, od którego pod tym względem nadszedł już reskrypt, będzie się starać sprawę tę zasadniczo uporządkować w tym kierunku, aby w handlu na rzece Wiśle prowadzonemu, wszelkie tamy i przeszkody pod tym względem ile możności zostały usunięte.

Na jednem z posiedzeń marcowych, zapytany zostałem interpelacyą o wyjaśnienie, co się stało z funduszem 1.138 zlr. 38 kr. m. k., ze składek na dotknięte głodem i nieurodzajem gminy podtatrzańskie, Chochołów, Dzianisz, Witów i Ciche pochodzącym, a przez p. Marszałkiewicza w celu rozdzielenia tej kwoty pomiędzy owe gminy do rąk przełożonego władzy obwodowej w Nowym-Sączu w Marcu 1854 złożonym. Na podstawie zasięgniętej informacyi, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż p. Marszałkiewicz podaniem z 14. Marca 1854 r. oświadczył życzenie, utworzenia funduszu zapomogi dla wspomnionych gmin z owej kwoty, która pochodzi ze składek w roku 1848 przez Radę narodową sandecką zarządzonych, i że ta kwota 1. Kwietnia 1858 do kasy rządowej w Sączu złożoną została. Użyto tej kwoty do subskrypcyi na pożyczkę narodową i uzyskano kwotę 1.190 złr. w obligacyach, Wysokie Ministerstwo dekretem z dnia 29. Grudnia 1844 ze względu na okoliczność, iż właściwe pochodzenie i przeznaczenie tej sumy dostatecznie wykazanem być nie mogło, utworzenie fundacyi inwalidów dla obwodu sandeckiego z tej sumy rozporządziło. Według sporządzonego aktu fundacyjnego mają być z dochodów wspomnionej sumy rok rocznie 18.

Sierpnia trzem inwalidom, należącym do gmin wymienionych, a dopiero w braku takich inwalidów, innym inwalidom obwodu sandeckiego zapomogi rozdawane. Pierwsze rozdzielenie nastąpiło 18. Sierpnia 1856, do czego użyto uzbierane odsetki i pozostałą resztkę kapitału — w kwocie łącznej 85 złr. 57 kr., a otrzymali zapomogę inwalidzi: Jędrzej Szymczak i Józef Zieliński z Cichego, i Emeryk Planiczka z Chochołowa, każdy po 28 złr. 39 kr. m. k. Następne obdzielenie miało miejsce 18. Sierpnia 1857, a otrzymali inwalidzi, Jan Gruszka z Cichego: Jan Błaziński i Jan Masny z Chochołowa, pierwsi dwaj po 20 złr., a trzeci 19 złr. 36 kr. w srebrze.

Od tego czasu otrzymywali ci sami inwalidzi z tego funduszu rok rocznie te same datki na dniu 18. Sierpnia.

Ponieważ się z aktów okazuje, iż p. Marszałkiewicz nie został o uskutecznieniu tej fundacyi poinformowany, zatem otrzymuje naczelnik obwodu sandeckiego polecenie, żeby pod tym względem wystosował do p. Marszałkiewicza obszerne i motywowane uwiadomienie.

Marszałek. Stosownie do uchwały wczorajszej Wysokiej Izby, zaraz dziś będzie wystosowane podanie do p. Namiestnika, z prośbą o wyjednanie audyencyi u Naj. Pana dla wybranej deputacyi. Z porządku dziennego wypada wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z całego Sejmu. Zechcą panowie do tego wyboru przystąpić, tymczasem zawieszę posiedzenie na parę minut, żeby panom dać czas do naradzenia się.

Na skrutatorów zapraszam pp. Golejewskiego, p. Zakrzewskiego, x. Kuryłowicza, x. Antałkiewicza, p. Żuka-Skarzewskiego, p. Pawęckiego. (Po krótkiej przerwie). Pan sekretarz zechce odczytać spis pp. posłów do oddawania kartek.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta spis posłów, głosowanie się odbywa):

Marszałek. (Po uskutecznionem głosowaniu): Ponieważ może być, że nie będzie absolutnej większości, musimy poczekać, aż otrzymamy rezultat skrutynium.

Przerwę posiedzenie na parę minut. (Posiedzenie przerwane).

P. hr. Golejewski (z trybuny): Głosujących było 74, większość absolutna 38, p. Laskowski otrzymał 69 głosów, ale ponieważ nie było większości posłów wszystkich, więc wybór jest nieważny, bo powinno być najmniej 76.

Marszałek. To trzeba będzie drugi raz głosować (Głosy: odłożyć na poświętach).

Proszę panów przystąpić do głosowania w dostatecznej liczbie, bo moglibyśmy 3 i 4 razy na próżno głosować, bo do każdej uchwały potrzeba udziału przynajmniej połowy wszystkich posłów.

Proszę p. sekretarza odczytać jeszcze raz spis posłów.

Sekretarz p. Geringer (czyta powtórnie spis posłów — głosowanie się odbywa po krótkiej przerwie).

P. hr Golejewski (z trybuny): Głosujących było 80, absolutna większość 41, p. Laskowski otrzymał 77 głosów, p. Geringer 2, p. Zbyszewski 1.

Marszałek. P. Laskowski jest wybrany. Przystąpimy do dalszego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi budżetowej. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski (z trybuny): W dalszym ciągu budżetu w oddziale 7. wsparcia dla zakładów przychodzi wiele sprawozdań, które będę miał zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć. Między innemi przychodzi także sprawa zasiłku dla Towarzystwa muzycznego. Ponieważ nie czu'em się na siłach usprawiedliwić ten wydatek przed Wys. Izbą, odstępuję miejsca p. Russockiemu, który sprawozdanie Wys. Izbie przedłoży.

Poseł hr. Rusocki (z trybuny) czyta sprawozdanie:

„Sprawozdanie komisyi budżetowej, nad podaniem dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa muzycznego o udzielenie stałej rocznej subwencyi z funduszów krajowych.

Przez prawie pół wieku, widzimy we Lwowie podnoszące się ciągle usiłowania, dążące do skupienia rozprószonych po kraju sił muzykalnych, w celu poparcia rozwoju muzyki, mającej dla społeczeństwa ludzkiego tak doniosłe znaczenie, wskazane jej przez Opatrzność.

Historyczny przebieg tych usiłowań jest następujący:

„W latach 1811. i 1812. urządzone zostały tak zwane czwartkowe koncerta przez Karola Lipińskiego, tudzież kapelmistrza Hörmana. — W roku 1815. założona była resursa muzyczna, staraniem jenerała Bna. Willera. — W roku 1826. za staraniem Mozarta (syna), powstał sobór św. Cecylii dla rozkorzenienia muzyki kościelnej. — Wszystkie te urządzenia wkrótce po swem założeniu upadły. — W latach 1837. i 1838. powstało stowarzyszenie muzyczne, które chociaż wedle statutów swoich tylko produkcye orkiestralne miało na celu, w latach 1844. i 1846. wzrosło do tak znacznej liczby członków wspierających, że poczuło się do obowiązku utworzenia z własnych swych funduszów szkoły skrzypców i śpiewu chóralnego.

Nie długo jednak trwały te chwile powodzeń, nadeszły bowiem wypadki 1848. r. a dnia 2. Listopada tegoż roku pochłonął pożar gmach starego teatru, a z nim kasę, kosztowną bibliotekę, instrumenta, słowem wszystkie zasoby umieszczonego tamże zakładu muzycznego. Ogołocony w ten sposób ze środków bytu, zakład ten przez lat pięć nie dawał żadnego znaku istnienia aż do czasu, gdy Naj. Pan zwiedzając kraj nasz w roku 1851., uwzględnił potrzebę wskrzeszenia tej instytucyi i najłaskawiej udzielić raczył subwencyę jednorazową w sumie 2.000 zlr. mon. konw.

Następnie dopiero na zgliszczach dawnego zakładu, powstało dzisiejsze Towarzystwo muzyczne, którego statuta zatwierdzone zostały Najwyższem postanowieniem z dnia 14. Czerwca 1857. r.

Wedle §§. 1. i 2. statutów, szczególnym zadaniem Towarzystwa jest, popierać muzykę kościelną i dążyć do urządzenia szkoły i utworzenia z niej z czasem zupełnego konserwatoryum muzycznego.

Wszystkim nam jest wiadomo, jak na niskim stopniu w porównaniu z innemi krajami, stoi w kraju naszym muzyka kościelna i śpiew w świątyniach obu obrządków, obowiązkiem więc jest popierać w tem kierunku ile możności zadania Towarzystwa muzycznego. Usiłowania poparcia rozwoju muzyki u nas, przedstawione powyżej historycznie, wskazują z jednej strony silne poczucie potrzeby poparcia u nas rozwoju muzyki, z drugiej zaś strony niemożność podołania temu zadaniu prywatnemi tylko środkami. I nie tylko u nas w kraju o wiele uboższym od innych, ale i w innych krajach Państwa Austryackiego Instytuta muzyczne jak w Wiedniu, w Pradze, w Gracu i t. d., rozwinąć się dopiero mogły, po przyjściu im z pomocą przez zapewnienie stałych subwencyj. Towarzystwo muzyczne nasze od czasu swego istnienia, dąży niezmiennie do wskazanego mu w statutach zadania, o czem świadczą częste produkcye koncertowe i kościelne, jak i coroczne przedłożone sprawozdania. Dyrekcya Towarzystwa w petycyi swej wyraża, że dąży mianowicie do utworzenia szkoły organistów, rozwinięcia szkoły spiewu, dodając w końcu do szkoły teoryi muzycznej, osobny oddział elementarny dla diaków, ażeby tychże, tudzież nauczycieli wiejskich, obznajomić z pierwszemi zasadami spiewu choralnego. Dążeniu temu jednak Towarzystwo, mimo znakomitego talentu i pełnego zapału poświęcenia jego artystycznego dyrektora, pana Karola Mikulego, ucznia sławnego mistrza naszego Chopina, stoi na przeszkodzie szczupłość funduszów, jakie jedynie z prywatnych ofiar czerpać może, a które w kraju ubogim szczupłe tylko być mogą. Ze względów wyż przytoczonych, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Udziela się dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie z funduszów krajowych, począwszy od 1. Stycznia r. b. subwencyę roczną w sumie 500 zlr. w. a., na przeciąg lat 6, która w półrocznych ratach z dołu wypłacaną być ma.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. x. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Wytiahajut ruku do Sojmu o zapomohu ubohi, pohorilci, syroty, instytucyi rozmaity, jak Tow. agronomiczne, szkoły, a teper Tow. muzyczne. Meży tymy instytucyamy sut' jedni, kotoryi możut pidnesty dobrobyt kraju, a druhi, kotri tylko służat do ozdoby żytia. Ne wsim tym instytucyam jesteśmo w stani dawaty zapomohu, bo szcze fondy małyi, a kraj jest nyni tak ubohym. Dla toho potreba nam wyberaty, kotryi sut' potribnijszy, a zapomohu dla druhych odłożyty na piznijsze.

Ja ne jeśm nepryjatełem muzyky, ani wseho toho szczo wznesłe i krasne, ałe sudżu, że wedla zasad ekonomii politycznoj, treba jeszcze mistce daty tym instytucyam, kotrii dobrobyt kraju pidnesty mohut, żebyśmo persze stałysia bohatszymy, a tohdy mohłybyśmo pidperaty Tow. muzyczne, sztuki, malarstwo i t. d.

Bo panowie dobrobytu ne pidnesut ani galeryi obraziw, ani Towarzystwo muzyczne, ani muzea riźbiarskyi.

Ja ich wprawdi ne haniu, sut to ozdoby, ałe ozdoby tylko, a ozdoby ne do twary tym, kotrych tysne hołod i chołod.

Nas panowe szcze nyni nazywajut barbaramy, ne wedle obraziw, kotri okruszajut stiny wełmoż, abo i koncertów, jaki dajemo w salach muzycznych, ałe wedla toho obrazu, jakyj nasz kraj predstawlaje.

Ne jesm protywnyj sztukom wyzwołenym, a tym samym ani Towarystwu muzycznomu, ałe koły majemo dawaty zapomohu, dawajmo persze instytucyjom tym, kotry dobrobyt kraju podnesty mohut.

Poseł Zyblikiewicz. Zawsze słyszymy, że są głodni i biedni, zatem im dawać należy. Ja bym sądził, że możnaby z tymi wyrzutami już raz skończyć, bo jeżeli kraj zaczął dawać, to od głodnych i biednych zaczął, i przeznaczył na to 3 miliony. Jeżeli niektórzy mniemają, że tego za mało, dla czego nie postawią formalnego wniosku, aby zasilić głodnych większemi datkami, i zrobiłoby się to, czegoby wymagała istotna potrzeba. Ale przy każdej kwestyi powtarzać zarzuty, jakiem prawem daje się to lub owo, graniczy niedorzecznością.

Z drugiej strony instytucye, jakie istnieją w kraju, są bogactwem krajowem. Są one potrzebne i niezbę-

dne, aby kraj pozbył się zarzutu, jaki mu podług xiędza Kaczały czynią, że jest barbarzyńskim. Gdyby je kraj musiał stwarzać, wydałby na nie ogromne sumy. Skoro atoli jak Towarzystwo muzyczne, już istnieją o własnych siłach, jest naszym obowiązkiem podtrzymywać je, jeżeli bowiem runą, to kraj chcąc je kiedyś na nowo tworzyć, musiałby łożyć ogromne sumy, gdy dziś te same instytucye istniejąc o własnych siłach, przy bardzo małym zasiłku egzystować mogą. Oszczędność nie byłaby tu oszczędnością, ale nierządem i destrukcyą. Nie zasłaniajmy się więc ani głodem ani nędzą. My potrzebujemy instytucyj pożytecznych, i obowiązkiem naszym jest ratować je od upadku. Żałować im zapomogi, tyle znaczy, co narażać kraj na straty.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Russocki. Sądzę, iż nie podlega wątpliwości, że zamiłowanie w sztukach pięknych, a w szczególności w muzyce, jest dowodem pewnego stopnia cywilizacyi w kraju. Sądzę, że idąc za tą zasadą, motywa, które tutaj miałem zaszczyt przedłożyć w sprawozdaniu komisyi, przemawiają za utrzymaniem instytutu istniejącego, a który bez udzielenia wsparcia upaść by musiał, a to z powodów tych, jakie tu przytoczyłem; chodzi tu o podniesienie muzyki kościelnej, chodzi nie tylko o wykształcenie organistów, ale także diaków obrządku greckiego. Sądzę, że te powody już przemawiają za tem, aby i duchowni obu obrządków raczyli wesprzeć ten wniosek komisyi. Sądzę nadto, że także powodem przemawiającym za tem jest, by nie dać upaść instytutowi już istniejącemu; instytut ten bowiem przeszedł już tyle kolei nieszczęśliwych, a jednakowoż istnieje i daje ciągle dowody tego. Wsparcie, które komisya wnosi, jest rzeczywiście tak małe, że nie potrafi przyczynić się znacznie może do rozwoju jego, ale będzie jednakowoż bodźcem zachęty dla przewodniczących tej instytucyi, i że kraj o niej myśli, że kraj ma współczucie, i że kraj ma zamiar, ten instytut dalej utrzymywać. To są powody, które skłoniły komisyę do przedłożenia wniosku: udzielenia wsparcia w sumie 500 złr. w. a., a nie mogła komisya skłonić się do wyższego datku, ponieważ jak wiadomo, we wszystkich wydatkach trzymała się jak największej oszczędności. Skończyłem.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi, to jest: „udziela się dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie z funduszu krajowego od 1. Stycznia b. r. subwencyę rocznie w sumie 500 złr. w. a., na przeciąg lat 6.“ — Kto jest za przyjęciem tego wniosku zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny, poczyna czytać sprawozdanie komisyi budżetowej, o zasiłku dla szkoły dublańskiej.)

Poseł Zyblikiewicz (przerywa.) Proszę o głos co do formalnego traktowania. Mnie się zdaje, że właściwszą będzie rzeczą, abyśmy szli podług porządku przyjętego w budżecie, inaczej nikt z członków Izby nie będzie wiedział, co z kolei ma przyjść pod rozprawy. Następuje teraz z kolei: „zasiłek dla szkoły Czernichowskiej,“ trzymajmy się więc tego porządku.

Marszałek. Możemy najprzód przejść specyalne wnioski, a potem odczytać te pozycye i wotować nad całem.

Poseł Zyblikiewicz. Lepiej by było czytać każdy punkt z osobna, i wotować. (Głosy: To są stałe dotacye). Właśnie dla tego nie można tych pozycyj wprost na budżecie zamieścić, ale potrzeba, abyśmy pierwej zawotowali same dotacye. I tak co do szkoły Czernichowskiej nie można na budżecie położyć 5.000 złr., dopóki nie zawotujemy tej dotacyi. Nie przeczę więc, że pierwej należy wziąść pod obrady samą dotacyę, lecz to nie przeszkadza trzymać się porządku budżetem wskazanego. Ztąd osobna dotacya, osobne zamieszczenie na budżecie pięć tysięcy reńskich nie może być dopóty, dopóki uchwała nie stanie; ale porządku można się trzymać.

Marszałek. Więc teraz mamy 4ty ustęp: zasiłek dla szkoły Czernichowskiej.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Chciałem odczytać poprzednio całe sprawozdanie komisyi budżetowej. Jeżeli Wysoka Izba tak sobie życzy, to idąc porządkiem budżetu, zacznę od Czernichowskiej szkoły. (czyta):

„Uchwałą z dnia 11. Grudnia 1865. r. odesłanym został wniosek posła Paszkowskiego, stawiony w sprawie uposażenia szkoły rolniczej w Czernichowie stałym i jej potrzebom odpowiednim dochodem z funduszów krajowych, do komisyi budżetowej; równie jak i petycya Towarzystwa gosp. w Krakowie tej samej sprawy dotycząca.

Szkoła w Czernichowie pobierała dotychczas zasiłek w rocznej kwocie 2.100 złr. w. a., przyznany jej nadal dekretem minist. Stanu z d. 14. Kwietnia 1864. r. do l. 48.780, i wydatek ten jest w projekcie rządowym budżetu umieszczonym.

Po zbadaniu sprawy w mowie będącej, przekonała się komisya, że zasiłek ten dla utrzymania szkoły jest niedostatecznym, i że zagrażałoby zakładowi temu niebezpieczeństwo zagłady, jeżeliby znaczniejszym zasiłkiem go nie zaopatrzono.

Komisya przekonała się, iż zakład ten, przeznaczony dla udzielenia niższych nauk rolniczych, utrzy-

mywany w wzorowym porządku, dla kraju naszego już teraz jest wielce pożytecznym, a w razie gdy mu podane zostaną środki do dalszego rozwinięcia się, tem pożyteczniejsze dla kraju i rolnictwa przyniesie owoce, dla braku jednak stałych dochodów bez zasiłku obejść się nie zdoła — zaleca przeto, by Wysoka Izba z tych samych powodów, jak szkole Dublańskiej jako zakładowi wyższemu, tak szkole Czernichowskiej jako zakładowi niższemu, stosownie do wniosku posła Paszkowskiego i petycyi komitetu c. k. Towarzystwa gosp. Krakowskiego zasiłek udzielić raczyła.

Komisya budżetowa wnosi zatem: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„I. Zakładowi rolniczemu szkoły w Czernichowie przeznacza się od 1. Stycznia 1866. począwszy, zasiłek stały aż do odwołania, do rąk prezesa c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, w kwocie złr. 5 000 rocznie w ratach półrocznych z dołu, z funduszu krajowego wypłacić się mający, pod warunkiem, by prawo nadzoru zwierzchniczego zakładu Wydziałowi krajowemu przyznane zostało.

II. Przeprowadzenie tej uchwały i unormowanie stosunku nadzorczego za porozumieniem się z komitetem ces. król. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, poleca się Wydziałowi krajowemu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Potem odczytamy zbiorowo całą pozycyę.

Poseł Zyblikiewicz. Teraz zamieszczenie na budżecie wypadałoby zawotować.

Marszałek. To przyjdzie potem, ażeby nie przerywać, bo tak przy każdej pozycyi trzeba by oddzielnie wotować.

Spr. poseł Kozłowski. (Czyta z allegatu XXI. ustęp): „o wsparciu zakładu głuchoniemych we Lwowie“.) „Myśl założenia zakładu głuchoniemych we Lwowie jeszcze w roku 1820 poruszona, dopiero w roku 1830 mogła wejść w wykonanie.

W roku 1833 uchwałą sejmu stanowego zatwierdzoną najw. postanowieniem z dnia 30. Kwietnia 1835 przyznano zakładowi temu wsparcie złr. 1.000 m. k. czyli 1.050 w. a. corocznie wypłacać się mające. Komisya proponuje, ażeby ta suma złr. 1.050 na mocy zobowiązania przez Sejm stanowy przyjętego z funduszu krajowego opłacaną została.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem tego wniosku zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.)

Sprawozdawca p. Kozłowski. „Zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie.“ (Czyta): Na prośbę założyciela teatru polskiego hr. Skarbka, przyznał Sejm stanowy uchwałą z r. 1844. zatwierdzoną najwyższem postanowieniem z 11. Marca 1845. zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie w rocznej kwocie 4.000 złr. m. k. czyli 4.200 złr. w. a. Obowiązek wypłaty tej sumy zawarowany został kontraktem z dnia 14. Listopada 1845, zawartym między hr. Skarbkiem z jednej, a Wydziałem Stanowym z drugiej strony, z upoważnienia Sejmu działającym. Artykuł 10. tego kontraktu opiewa: „J. W. hr. Skarbek nadaje Wys. Wydziałowi Stanów galicyjskich prawo kontrolowania stosowności przedstawień scenicznych polskich, a gdyby takowe nieodpowiedniemi celowi uznane były, wolno będzie Wydziałowi Stanowemu po bezskutecznem w tej mierze upomnieniu dyrekcyi teatru polskiego przez stosowne władze rządowe, stosowne do ulepszenia przedstawień scenicznych polskich zarządzenia przedstawić.„

Z ustępu dopiero przytoczonego, przysłuża prawo Wydziałowi krajowemu jako następcy byłego Wydziału Stanów we wszystkich jego prawach i obowiązkach do nadzoru artystycznej dyrekcyi polskiego i zastrzegając to prawo, komisya budżetowa wnosi na zasiłek teatru polskiego 4.200 złr. Więc jest to zobowiązanie, które na mocy kontraktu i przyjęcia przez Sejm stanowy istnieje i przez fundusz krajowy ponoszone być musi; komisya przeto proponuje, ażeby Wysoki Sejm przyjął kwotę 4.200 złr. jako zasiłek dla teatru polskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Nym prystuplu do samoho predmetu, żełałbym, szczoby postawłene wnesenye prez posła Ławroskoho szczo do teatru ruskoho mohło pryjty tutka takoż do widczytania.

Marszałek. X. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Hospodyn x. Ginilewicz chtiłby, aby widczytaty wnesenye komitetu budżetowoho wzhladom toho wnesenia p. Ławroskoho. Ja takoż do toho prystupaju.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Wszakże dopiero uchwaliliśmy, że mamy iść podług porządku budżetu.

Poseł x. Łoziński. A toj wnesok ne bude czytany?

Sprawozdawca poseł Kozłowski. Będzie, jak przyjdzie na porządek.

Poseł Wężyk. Chciałem to samo powiedzieć, że wtenczas o teatrze ruskim będzie mowa, jak

przyjdzie na porządek dzienny wniosek posła Ławrowskiego.

Marszałek. Przejdziemy wszystkie działy, a z kolei i ten wniosek przyjdzie. Przychodzimy teraz „do zasiłku względem teatru polskiego.“

Rozprawa otwarta.

(Poseł Szpunar się zgłasza.)

Marszałek. Poseł Szpunar ma głos.

Poseł Szpunar. Bardzo mi smutno, że panowie mówicie tu o teatrze. Nasi włościanie na biedę narzekają; a byłoby to słusznie, żebyśmy włościanie mieli płacić na ten teatr, co nie będziemy go widzieli przez całe życie? Co innego, żeby dawali na szkoły, albo na jakieś inne zakłady; ale na teatr dawać, to ten biedny naród nie jest w stanie. Jeżeli miasta potrzebują tego teatru, to niech płacą. Kto idzie na widowiska, zamiast co ma zapłacić 30 krajcarów, niech zapłaci 40 krajcarów.

Dlatego bardzo się sprzeciwiam temu i myślę, aby już więcej tego funduszu krajowego nie obciążać.

(Gwar w Izbie.)

Marszałek. Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja tylko chotiw skazaty poperednomu besidnekowy szczo do toho, że jest za szkołamy, a ne jest za zapomohoju dla teatru, w teatri bo wydiat nasi selane, szczoś nemoralnoho, szczoś złoho.

Właśni toj teatr jest dla nauki wseho dobroho i krasnoho, teatr służyt ne do nemeralnosty, no do utonczenia obyczajiw w kraju, teatr własnie jest naukoju żytia. Dlatoho netylko dla tych, kotryi w misti meszkajut, ałe i dla seła tym bilsze bułoby dobre, żeby do teatru chodyły i bułoby to duże nawet żełatelne, i nadijem sia, szczo z bilszym proswiszczenijem ono do toho pryjde, szczo i selane uznajut potrebu teatru, w proczem trebaby znaty czestnym selanam, że z toho wzhladu budżet krajowyj ne bude bilsze obtiażenyj bo podatki sut' na sej rik uże wyrachowani, dodatkiw bilszych ne bude, a tuju sumu, kotoru komisya opredilyła, i samo prawytelstwo uznało, jako potribnyj dodatok dla polskoho teatru.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Komisya budżetowa była przymuszona 4.200 złr. na budżecie zamieścić, a to z powodu, że kraj jest kontraktem do tego zobowiązany; a mianowicie kontraktem, że ś. p. hr. Skarbkiem zawartym. Gdybyśmy pozycyi tej na budżecie nie zamieścili, to fundacyą skarbkowska miałaby prawo w drodze procesu o nią się upomnąć, a kraj, musiałby proces przegrać. Jeżeli poseł Szpunar powiada, że włościanie nie potrzebują teatru, że przeto nie są obowiązani na teatr płacić; to na to muszę powiedzieć, że często inne klasy ludności mogłyby powiedzieć, że nie są obowiązani płacić na to, co jest dla włościan, potrzebne albo nawet niezbędne. Lecz tu o klasach nie ma mowy, przedmiotem naszych obrad są potrzeby kraju w ogóle, i środki jakiemiby je zaspokoić.

Nadto wyrazić muszę smutek i ubolewanie, że szanowny poseł Szpunar zapomniał, iż nieboszczyk hr. Skarbek cały swój majątek i to taki, który przynosi 200.000 złr. rocznego dochodu poświęcił na instytut dla tysiąca sierót i starców.

Gdyby nieboszczyk hr. Skarbek był tego zdania co dziś poseł Szpunar, to nie istniałaby tak dobroczynna instytucya. W obec takich zasad, najmniejsza dobroczynność miejsca by nie miała, bo każdy patrzałby tylko na siebie, na swój stan, na swoją gromadę a nigdy na swojego bliźniego. To co tu wymagamy, wymagamy moi panowie, nie dla tej lub owej klasy, ale dla instytucyi, która jest instytucyą kraju, instytucyą oświaty publicznej. (Brawo) Ciężar przeto jaki ztąd wynika, nie pójdzie na korzyść tej lub owej klasy, lecz na korzyść oświaty publicznej. (Brawo).

Poseł Staruch. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch Ja jeśm tomu protywnyj, i jesm za poprawkoju posła Szpunara.

Jak ja sam chodyw na toj teatr (śmiech) to i ja bułjem toho zdania, że kto lubyt figli (śmiech w Izbie), to toj może chodyty.

Naszyi dity selski ne potrebujut teatru, bo jak honyt bydlatko na połe, to ide bose, kiepsko ubrane, i płacze z nużdy. — Ale, panowe, to jest prawda — a tu treba o wsim prawdu skazaty. Syła tu prijszło punktiw; a nykto ne wspomynaje o bidactwi, o mizeractwi tych bidakiw, kotryi praciujut tiażko.

(Poseł Zyblikiewicz: Trzy miliony, trzy miliony.)

To dobrze, try miliony, czy po polsku „trzy miliony.“ (Śmiech i wesołość w Izbie.) Ja ne choczu takoho ratunku, żeby meni ktoś wział, a potomu meni toje pożyczyw; — to ne ratunok; — jestto ratunok? Ani mysły — aby na narid nakładaty toj tiahar, jesly nasz narid słabyj bude, ktož bude praciowaty na zemli. A jesły ktoś chocze, aby szczoś buło dobre, to toj praciuje.

Poseł Kaczała skazaw, że zemla nas żywyt. Prawda, że nas żywyt, jak wyroste hrusza abo jabłonka i jak upadne na zemlu sama, to sia zjiśt'. I trawa jak wyroste, póki sia ne skosyt, sama ne pryjde. (Śmiech). Treba wse praciowaty. — I tak z teatru ne wełykyj zysk, ne mnoho tam nauczyt sia. I ja sam jak bułem mołodyj pokazowawjem figli. (Śmiech).

Dla toho ja sylno poperaju, żeby na kraj toje ne napychaty, bo jak to pryjde na narid, to toj narid nam oczy powyderaje. (Śmiech).

Dajut panowe to na syroty służby, to na muzyku, to na teatr, to na starych, — a ktož bude słuchaty bidakiw, kotryi z hołodu puchnut i z hołodu umerajut, kotrym za podatki ostatniu odiž zaberajut. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Toje każu pred Wys. Sojmom i całym świtom, aby potim narid na nas ne narikaw, bo ciłyj świt znaje, že nasz narid bidnyj. Ja protoje sylno poperaju, aby takii nakłady ne stawlano na toj bidnyj narid.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta; jeszcze p. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Muszę przypomnąć posłom włościanom, że oprócz owych 3 milionów dla nawiedzonych głodem, wotowaliśmy także wyżej 200.000 zlr. dla ubogich i chorych po szpitalach. — Ale jeżeli sądzą posłowie włościanie, iż gdy wrócą do domu, zarzucać im będą gromady, że głosowali za podwyższeniem wydatków, że przystali na zasiłek dla teatru polskiego, to pozwolę sobie dać im sposób obrony. A ten jest, że ś. p. hr. Skarbek zapisując właśnie dla biednych dla ubogich majątek czyniący 200.000 zlr. dochodu, zawarł kontrakt z krajem i powiedział krajowi: „daj mi natomiast tylko cztery tysiące na teatr polski." — I kraj przystał na to. — Jeżeliby teraz reprezentacya kraju ten kontrakt złamać chciała, czyżby sukcesorowie hr. Skarbka nie mieli słuszności powiedzieć: „Nie dotrzymujesz ty nam kontraktu, to i my go nie dotrzymamy; oddaj nam ów majątek, przynoszący dochód 200.000 zlr., a weź sobie nazad te 4.000 zlr." Na czemże byci biedni lepiej wyszli? (Wesołość w Izbie).

Oto jest obrona dla tej pozycyi czterech tysięcy. Jeżeli posłowie włościańscy tem się wytłumaczą, to gromady im darują, iż za tym wydatkiem wotowali. (Gwar i wesołość w Izbie).

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Po przemówieniu poprzedników moich, pozostaje mi tylko w krótkich słowach przypomnąć p. Szpunarowi, że my nie proponujemy nic nowego, jest to zobowiązanie przyjęte już raz, które wykonać musimy; gdybyśmy odmówili, to zostałby kraj narażony na proces, któryby go rad nie rad przegrać musiał, a tak i sumę należną i koszta procesu zapłacić musielibyśmy, ponieważ zobowiązanie na kontrakcie jest oparte. Nie będę o pożytku teatru p. Starucha pouczał, ale niech będzie przekonany, że nie tylko my uznali konieczność dawania wsparcia teatrowi, nie tylko my, ale nawet sam Rząd tu w mieście polskiem utrzymuje niemiecki teatr i nie 4.000 zlr., ale kilkanaście tysięcy daje wsparcia, a to z funduszu ubogich i sierót, a my byśmy nie mieli dać 4.000 zlr. na utrzymanie teatru polskiego? tam, gdzie założyciel cały swój milionowy majątek poświęcił dla ubogich i gdy przez 40 lat teatr polski obchodził się bez żadnego zasiłku. Jest obowiązkiem naszym i powinnością, zadosyć uczynić zobowiązaniu i dla tego polecam Wys. Izbie przyjęcie tego wydatku.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi zechce wstać. (Wszyscy oprócz kilku włościan). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca Poseł Kozłowski. Następuje dział VII. pozycya 7. zasiłku dla szkoły dublańskiej w kwocie rocznej 5.000 zlr. (czyta):

„Komisya budżetowa ma zaszczyt, co do wniosków i petycyj powyższych, uchwałami Wys. Izby jej przekazanych, złożyć następujące sprawozdanie:

1. „Uchwałą Wysokiego Sejmu, powziętą na posiedzeniu dnia 7. Grudnia 1865 r., odesłany został wniosek posła Ludwika Skrzyńskiego, stawiony w sprawie uposażenia szkoły rolniczej w Dublanach stałym dochodem z funduszów krajowych, do komisyi budżetowej.

Poseł L. Skrzyński żądał w uzasadnieniu swego wniosku, aby komisya porozumiawszy się z komitetem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, poczyniła wnioski, tak co do kwoty i tytułu subwencyi zakładowi w Dublanach udzielić się mającej, jakoteż co do określenia stosunku, w jakim na przyszłość szkoła Dublańska do Towarzystwa gospodarskiego gal. jako właściciela zakładu gospodarskiego, pozostawać ma.

Warunki przez komitet Towarzystwa gosp. gal. proponowane, nie zdawały się jednak komisyi być tego rodzaju, by Wys. Izbie do uwzględnienia polecone być mogły, mianowicie przeważna większość komisyi nie podzielała zdania przez komitet Tow. gosp. gal. wypowiedzianego, by szkoła rolnicza jako zakład krajowy uznaną i z funduszów krajowych w przyszłości utrzymywaną była; a gdy co do tego punktu propozycya komitetu Tow. gosp. galic. w komisyi się nie utrzymała, upadły przez to samo i wszystkie dalsze propozycye, będące wynikiem tego założenia.

Uwzględniając jednak konieczność utrzymania tej w kraju naszym przeważnie rolniczym niezbędnej szkoły, uwzględniając znakomite usługi, jakie krajowi już oddała, uwzględniając, iż przez danie zasiłku, postawi się ją w możności, iż rozszerzywszy swój zakres działania, coraz większym dla kraju stanie się pożytkiem; uwzględniwszy, iż bez dania zasiłku z funduszu krajowych szkoła w Dublanach utrzymaną być nie może, gdyż na to zasoby Tow. gosp. gal. nie

wystarczają, subwencya zaś dotąd przez Skarb Państwa dawana w tym roku dochodzić ją przestała; postanowiła komisya budżetowa, zalecić Wys. Izbie, by zasiłek roczny w kwocie 5 000 złr., stale aż do odwołania, dla szkoły w Dublanach przyznać raczyła."

Z tych przeto powodów komisya budżetowa wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić:

„I. Dla szkoły rolniczej w Dublanach przeznacza się zasiłek stały od 1. Stycznia 1866 począwszy aż do odwołania, do rąk prezesa c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w kwocie złr. 5 0 0 0 rocznie, w ratach półrocznych z dołu, z funduszu krajowego wypłacić się mający, pod warunkiem, by prawo nadzoru zwierzchniczego tej szkoły, Wydziałowi krajowemu przyznane zostało.

II. Z przyzwolonej kwoty złr. 5 000, potrąconym być ma zasiłek na rok 1866 uchwałą Wys. Izby z dnia 25. Stycznia 1866 w kwocie 1.575 złr. przyznany.

III. Przeprowadzenie tej uchwały, jako też unormowanie stosunku nadzorczego za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa gal. gosp. poleca się Wydziałowi krajowemu."

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, potem nastąpi szczegółowa nad pojedynczemi punktami. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Z powodu sprawy dublańskiej szkoły, jestem zmuszony wystąpić tu przeciw komisyi budżetowej, do której miałem zaszczyt należeć, a to z dwojakiego powodu: raz z tego, że większość komisyi postanowiła wbrew życzeniu przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego objawionemu, iż szkoła dublańska nie ma za zakład krajowy być uznaną; a powtóre, iż wyznaczona dotacya w kwocie 5.000 złr. w. a. rocznie nie jest dostateczną do jej utrzymania. Co do drugiego punktu, będę później mówić przy odnośnej pozycyi budżetowej, bo teraz pierwszy wniosek chcę bliżej rozpoznać.

Komisya powiada w swojem sprawozdaniu, iż warunki przedłożone przez komitet Towarzystwa gospodarczego były tego rodzaju, że uwzględnione być nie mogły i że ją nawet przedłożyć nie było potrzeba; mianowicie przeważna większość komisyi nie podzielała zdania przez komitet Towarzystwa gosp. gal. wypowiedzianego, iż do życzenia jest, by szkoła rolnicza jako zakład krajowy uznaną i z funduszów krajowych w przyszłości utrzymywaną była. Trzy razy tu powtórzono, że się komisya nie zgadza z warunkami przez komitet Towarzystwa gospodarczego wypowiedzianemi, ale ani razu nie powiedziano, dla czego się nie zgadza. Jest to sprawozdanie lakoniczniejsze jeszcze i mniej jasne, jak preliminarz rządowy.

Niech mi wolno będzie rzecz tę wyjaśnić, a przez to sprawozdanie komisyi uzupełnić.

Otóż warunki stawiane przez komitet nie były inne jak te, które na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarczego w Styczniu tego roku postanowione i jednomyślnie uchwalone zostały. A warunki pod którymi Towarzystwo gal. chce szkołę rolniczą oddać krajowi, są te: by szkoła rolnicza co do celu i zakresu swego zachowywaną była przytem, co orzeka plan zakładu, który w r. 1850 przez Towarzystwo gosp. gal uchwalonym a przez Wysokie c. k Ministerstwo r. 1854 za dobry uznany i potwierdzony został.

2. Ażeby język polski pozostał wyłącznym językiem wykładowym; to są wszystkie warunki, które Towarzystwo gospodarcze postawiło.

Inne punkta w propozycyi komitetu mogły być przyjęte lub zmienione. Nie były jako warunki postawione i nic też uciążliwego dla kraju nie znajduję owszem są tam oznaczone ofiary do jakich się Towarzystwo skłania, na rzecz szkoły. Warunki powyższe postawione były przez ogólne zgromadzenie w interesie szkoły; jest bowiem rzeczą pewną, że szkoła przy dotychczasowych szczupłych a co większa niestałych funduszach swoich, żadną miarą nietylko rozwinąć, ale nawet utrzymać się nie może, co i komisya uznaje. A przytem ze względu także naukowego dla zapewnienia tejże szkole stałego kierunku i należytego nadzoru, powagą władzy krajowej otoczonego.

Jest do życzenia, aby temu zakładowi nietylko stałe fundusze, ale i stała opieka reprezentacyi krajowej zapewnioną była co i tem zysk przynieść może, iż podniesie się tak u uczniów jak i przełożonych poczucie obowiązku i poświęcenia. Uczniowie i nauczyciele zachętę znajdą w tem, iż stoją pod opieką reprezentacyi krajowej, iż są sługami kraju a nie prywatnego stowarzyszenia. Będą zarazem mogli mieć nadzieję, że po długiej służbie kraj uzna ich zasługi jeżeli nie materyalnem wynagrodzeniem, to przynajmniej uznaniem, że zasłużyli się krajowi przez pracę swą około dobra publicznego.

Z tego powodu jest niezawodnie korzyścią dla szkoły, być zakładem krajowym To przekonanie jest nie tylko moje, to przekonanie było jednomyślnie wyrażone przez komitet. Gdy na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gosp. wniesiono, ażeby szkoła rolnicza uznaną była jako zakład krajowy, ani jeden głos nie podniósł się przeciwko temu, owszem wszyscy jednomyślnie uznali, że to dla zakładu potrzebne, i pożyteczne, i jednomyślnie zapadłą uchwałą polecono komitetowi, by się starał u Sejmu uzyskać, ażeby ta szkoła zakładem krajowym uznaną została.

Mogę też tu przytoczyć przykład innego kraju. Niedawno temu Sejm Styryjski postanowił (czyta): „Szkołę rolniczą Towarzystwa gospodarczego jako zakład krajowy uważać i uorganizować odpowiednio. Wydział krajowy ma na przyszłej kadencyi w tej sprawie wnioski swoje przedłożyć.“

A ponieważ chciałbym, ażeby była w tym względzie autentyczność, więc pozwolę sobie wyciąg ze stenograficznych sprawozdań po niemiecku odczytać (czyta):

„Die Ackerbauschule der Landwirthschafts-Gesellschaft als eine Landes-Anstalt zu übernehmen und entsprechend zu organisiren. Der Landes-Auschuss hat in der nächsten Session darüber Anträge zu stellen.“

Więc tam także uznano potrzebę, by szkoła rol. przez Towarzystwo gospodarskie utrzymywana, zakładem krajowem się stała, w skutek czego, powierzono Wydziałowi krajowemu, ażeby unormował stosunek między tą szkołą a reprezentacyą krajową. Z powodów tych, ośmielam się następujący wniosek przedstawić (czyta):

1. „Szkoła rolnicza w Dublanach ma od 1. Stycznia 1866 począwszy jako zakład krajowy utrzymywaną być z funduszów krajowych, a odpowiednia potrzeba w każdorocznym preliminarzu krajowym przedkładaną będzie do rozpoznania i uchwały Sejmu.“

2. „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa rolniczego galicyjskiego ułożył projekt do umowy, którąby prawny stosunek między c. k. Towarzystwem rolniczem galicyjskim jako właścicielem Dublan, a szkołą rolniczą jako zakładem krajowym szczegółowo określonym był, i aby tenże projekt na następnej sesyi do rozpoznania i uchwały sejmowej przedłożył.“

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, raczy rękę podnieść (kilkudziesięciu). Jest dostatecznie poparty.

Poseł Ludwik Skrzyński. Przychodzę teraz do drugiego punktu, t. j. do subwencyi w kwocie 5.000 złr. Jest ona o 770 złr. mniejszą od tej, o którą komitet prosił, a której ja w komisyi budżetowej broniłem. Cyfra przyjęta przez komisyę, nie opiera się na szczegółowo zbadanej potrzebie, tylko przyjętą jest jak się zdaje dla tego, iż jest mniejszą, ale tą drogą idąc, możnaby dójść do czterech i trzech tysięcy, gdyż kwoty te mają tę zaletę, iż są jeszcze mniejsze od sumy wymaganej. Przeciwnie kwota projektowana 5.770 złr., nie jest dowolnie przyjętą, tylko zasadza się na szczegółowym preliminarzu, przedstawionym przez dyrekcyę szkoły dublańskiej, który to preliminarz przez komitet rozpoznany, zatwierdzony został. Otóż ten preliminarz wykazuje, iż na rok 1865—1866 wynoszą wydatki 7.605 złr., a dostał z opłaty szkolnych 2.852 złr. 44 kr., a przeto deficyt 4.752 złr. 56 kr. Tu muszę zwrócić uwagę na to, iż komitet i ja w wniosku moim z tą wychodziłem zasadą, że kiedy złe czasy, to nie można myśleć o nowych ulepszeniach i budowlach; ale w każdym razie, co jest, to należy się utrzymać w dobrym stanie, jest to reguła gospodarska. Tak i tu w Dublanach nie idzie o ulepszenie, o udoskonalenie, ale idzie o utrzymanie tego zakładu przy życiu, najlepiej wykazują te płace, profesorów, kiedy ani dyrektor, ani profesorowie jednego wyjąwszy, nie biorą systemizowanej płacy, tylko mniejszą; biorą bowiem po 800 złr. zamiast 1 200, a jeden nawet 600 złr. tylko. Nauczyciele podawali kilkakrotnie już prośbę, ażeby im płace były podwyższone, komitet uznał słuszność ich żądania, ale tłómaczył się, że niema teraz zkąd, kiedy reprezentacya krajowa weźmie w zarząd ten zakład, słuszne ich żądania uwzględnionemi będą. To samo i przy innych pozycyach, podniosę tylko niektóre, ażeby okazać, jak przez wzgląd na nieszczęsny stan kraju nizkie preliminowano kwoty. I tak na ogród botaniczny 30 złr., na exkursye profesorów i uczniów 50 złr, wszystkie wydatki na potrzeby wykładów tam, gdzie się robi experymenta chemiczne i inne, położono 100 złr. Wszystko to śmieszne, małe, ale tem tłómaczy się, że gdzie niema, tam trzeba się i małem obejść.

Nie idzie więc tutaj o rozwój tej szkoły, tylko o utrzymanie jej przy życiu aż do lepszego czasu. Z tej zasady wychodząc, przyszliśmy do kwoty 4.752 złr., ale ponieważ teraźniejsze opłaty uczniów tak są wysokie, jakich niema nigdzie, ani w Austrji, ani w ościennych krajach, co, jak się komitet przekonał, jest przeszkodą dla wielu do korzystania z tej szkoły, wnoszę, ażeby kwota 5.770 złr. roczna udzieloną była, gdyż wtenczas tylko będzie można zniżyć opłaty szkolne. Zniżając opłaty te z 75 złr. na 50 złr. zwiększy się zwyż okazany deficyt w kwocie 4.752 złr., 56 kr. do kwoty 5.762 złr. 56 kr. Dla tego ośmielam się postawić drugi wniosek ten: (czyta): „aby roczna dotacya do kwoty 5 770 złr. w. a. podniesioną została pod warunkiem jednak, iż wpłata szkolna od uczniów zniżoną będzie od r. 1865—1866 z przeciętnej kwoty rocznej 75 złr. na 50 złr.“

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia, kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Zdaje mi się, że ten cały wniosek jest samoistny.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja podnosiłem tylko, i to tłumaczę dla tego.

Marszałek. Teraz nie możemy wchodzić w to, bo na porządku jest tylko kwestya o cyfry.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę księcia! ten wniosek został przekazany komisyi budżetowej; w tym wniosku było wyraźnie powiedziano, żeby szkołę uznać za zakład krajowy, a komisya proponuje względem tego wniosku przejść do porządku dziennego. Więc ja sądzę, że było zupełnie na czasie, o tem mówić.

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

Poseł x. Pawlikow. Ja ne.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz Co do samej dotacyi owych szkół, to w komisyi byłem zupełnie jednego i tego samego zdania z p. Skrzyńskim.

Jako referent do szkoły czernichowskiej byłem gotów wotować i wotowałem za dotacyą szkoły dublańskiej do wysokości żądanej, i muszę też oddać sprawiedliwość, że p. Skrzyński, będąc referentem szkoły dublańskiej, był gotów wotować, ilem dla czernichowskiej żądał. Co więcej, na szkoły rolnicze nietylko 5.000, ale 15.000 złr., gdyby ktokolwiek postawił taki wniosek, w każdej chwili wotować będę.

Jednakowoż co do uznania szkoły dublańskiej za zakład krajowy, nie podzielam zdania p. Skrzyńskiego. Nie przeczę, że wniosek dziś postawiony rozbierany był już w komisyi, nie przeczę także, że komisya miała obowiązek zastanawiania się nad nim, a to dla tego, że wniosek w mowie będący, przekazany jej był do rozpoznania przez Wys. Izbę. Wotowałem, jednak przeciw niemu w komisyi, i tu tak samo wotować będę, a to z powodu, że dla braku czasu nie byliśmy i nie jesteśmy w stanie stosunki szkoły do Towarzystwa agronomicznego i do reprezentacyi kraju tak dokładnie rozpoznać, aby Wysokiej Izbie jakiekolwiek wnioski w tej mierze do uchwały przedłożyć. Albowiem zgromadzenie Towarzystwa agronomicznego, odbyło się w pierwszych dniach Lutego, a od tego czasu zbadać warunki jakie Towarzystwo stawiało, było czystą niemożnością.

Wiadomo, że myśmy obradowali w komisyi nad budżetem, wówczas, kiedy już posiedzenia sejmowe dzień w dzień się odbywały, pracowaliśmy więc po nocach i nie tylko my nie mieliśmy czasu na wygotowanie żądanego projektu, ale mieliśmy i to przekonanie, że gdybyśmy przyszli do Wysokiej Izby z wnioskiem, jaki stawia p. Skrzyński, to Wys. Izba nie znajdzie już na tyle czasu, aby go rozpoznać należycie i uchwalić. Zresztą ja w tej sprawie nie widzę żadnej nagłości, i nie widzę przyczyny, dlaczegoby komitet Towarzystwa gospodarskiego nie mógł wejść później w układy z Wydziałem krajowym, aby tenże dopiero na następnej kadencyi W. Sejmowi po oględnem zbadaniu stanu sprawy odpowiednie wnioski poczynił.

Dlatego też dzisiaj jestem przeciw wszelkiej rozprawie w tej kwestyi, i tak jak w komisyi tak i tu w Izbie będę głosował przeciw wnioskowi p. Ludwika Skrzyńskiego.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Tu postawiony był wniosek przez posła Skrzyńskiego, ażeby zakład rolniczy dublański był uznany jako zakład krajowy. Komisya budżetowa której ten wniosek przydzielono, przeciwną była w zasadzie takiemu uznaniu, a głównie z powodów, że podane warunki przez c. k. komitet gospodarski były tak skomplikowane, że żadnym sposobem ich przyjąć nie było można. I tak nie oznaczono wyraźnie, jaki stosunek miałby zachodzić między komitetem Towarzystwa gospodarskiego, jako dotychczasowem właścicielem tego zakładu a Wydziałem krajowym, dalej nie oznaczono jasno zasad w razie, gdyby zakład ten, przechodząc na własność kraju, musiałby przejść pod bezpośrednie kierownictwo i zarząd Wydziału krajowego i reprezentacyi, bo w tych warunkach stało między innemi, że nominacya dyrektora i profesorów dla zakładu pozostaje i nadal przy c. k. komitecie gospodarskim, (p. L. Skrzyński przerywa: Myli się szanowny mowca!) przynajmniej propozycya nauczycieli należy do komitetu, zresztą p. Zyblikiewicz dobrze powiedział, że w takich rzeczach tak dorywczo decydować nie można, i nie można teraz orzekać, czy ten zakład ma być zakładem krajowym czy nie, bez poprzedniej, dokładnej wiadomości i zbadania warunków jakie postanowione zostały.

Mnie się zdaje, że trzeba znać wprzódy warunki, a dopiero potemu orzekać o charakterze zakładu, nie zaś wprzódy orzekać, a potem mówić „teraz stawiajcie warunki," i coś takiego przyjmować na siebie, czego się nie zna dokładnie, to rzeczywiście byłoby czemś niezwykłem, bo my musimy postępować tak, jak się należy!

Co się tyczy dotacyi, to sam pan Skrzyński żądał, ażeby wynosiła więcej jak 5.000 złr., lecz muszę tu powiedzieć, że nie ma nic przykrzejszego i żnudniejszego pod słońcem, jak być członkiem komisyi budżetowej, (wesołość) bo trzeba być w ciągłej walce z sobą, z tem, co można dać, a tem, co by się chciało dać, zwłaszcza gdy się ma warunek, ażeby podatków nie podwyższać, bo wielka jest niejako różnica między tem co można dać, a między tem co by się chętnie dało. A rzeczywiście wyznać muszę, że te wszystkie nam, komisyi budżetowej przesłane prośby i dotacye o zapomogi, są tego rodzaju i tak gruntownie umotywowane, że rzeczywiście musianoby je uwzględnić, tylko z warunkiem, żeby były środki do tego.

Komisya starała się tym wszystkim wymaganiom zadość uczynić, i dla tego z taką skrupulatnością zajęła się zbadaniem pojedynczych rubryk w budżecie, ażeby obcinając zbyteczne w jednej pozycyi, była w możności dozwalania na dotacye projektem pierwotnym nie objęte, a to wszystko z założeniem nie podwyższania podatków. Chcąc bezwzględnie wszystkim wymaganiom odpowiedzieć, stało komisyi dwie drogi otworem, a to jedna, ażeby podwyższać podatki, a druga otworzyć kredyt krajowi. Pierwszej drogi chwytać się nie należało w interesie kraju, a i nie podlega wątpliwości, że z takiem żądaniem bylibyśmy w Izbie nie przeszli; druga droga, aby otworzyć kredyt krajowy, i pod tym względem nie obeszłoby się było bez podwyższania podatków, to rzecz naturalna.

Zdaje mi się, że mimo takich przykrych okoliczności, komisya budżetowa odpowiedziała w zupełności wymaganiom stawionym, wyznaczając taką, a nie inną kwotę na zasiłek dla zakładu dublańskiego. To nie podpada żadnej wątpliwości, tak samo jak nie podpada wątpliwości, że gospodarski komitet będzie mógł się w przyszłości ułożyć z Wydziałem krajowym co do warunków, gdyby kiedy miała szkoła przejść na zakład krajowy.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja żałuję, że szanowny poseł Wężyk nie wyznał tak szczerze jak pan Zyblikiewicz, iż nie znał tego projektu wcale — gdyż wtenczas nie byłby mówił o warunkach, których w projekcie nie ma. Przeznaczonych żądań o jakich poseł Wężyk wspominał, komitet nie stawiał, owszem komitet gospodarskiego Towarzystwa zostawiał Wydziałowi krajowemu te same prawa jakie przedtem zastrzegł sobie Wysoki Rząd — udzielając subwencyę dla zakładu dublańskiego — ze Skarbu Państwa też zostawiał prawo nominacyi dyrektora i profesorów Wydziałowi krajowemu.

Warunki takie tedy, nie mogły w niczem ubliżać ani prawom Wydziału ani reprezentacyi krajowej. Główny zarzut jaki w tym względzie czyniono, jest iż, jak szkoła rol. będzie uznana zakładem krajowym, wtedy spadnie nowy i nieograniczony ciężar na reprezentacyę krajową. Przeciwnie mnie się zdaje, że gdy ta szkoła przejdzie na własność kraju a pod zwierzchnictwo reprezentacyi krajowej, to będzie zupełnie w mocy reprezentacyi krajowej każdego roku przy budżecie postanawiać i dla niej taką dotacyę jaką za stosowną i potrzebną uzna.

Jakby nawet kiedy zakład ten uznany był za niepotrzebny dla kraju — to bez względu służyć będzie reprezentacyi krajowej prawo, odmówić funduszowi powiedzieć: „Towarzystwo rób sobie z tym zakładem co i jak ci się podoba — ja na utrzymanie jego nie dam więcej ani krajcara!“

Z tego więc uznania żadne nieograniczone zobowiązanie i żaden nieograniczony ciężar na reprezentacyę krajową nie spada, komisya przecież sama proponując, ażeby 5.000 złr. z funduszu krajowego na zasiłek tego zakładu rolniczego udzielić — powiada: „stale aż do odwołania“ a więc i komisya sama poleca przyjąć stały obowiązek, który uchwałą dopiero może być zniesiony.

Co się tyczy braku funduszów — to ja sądzę, że tak jak w gospodarstwie prywatnem, tak i w gospodarstwie publicznem nie potrzeba się lękać nakładów produkcyjnych potrzebnych. Gdzie nakład jest koniecznym — tam go nie lęka się dobry gospodarz choćby miał wysokim procentem opłacić potrzebny na to fundusz. Cóż byście powiedzieli panowie gospodarze, który z obawy nakładu nie użyźniał należycie swego pola — nie sprawiłby go nawozem? Otóż nauka w szkole zaczerpnięta jest, że tak powiem, nawozem moralnym koniecznym, na niwie naszego gospodarstwa i jest warunkiem dobrem, w przyszłości z tej niwy zbioru.

Ja sądzę przeto, że oszczędność byłaby tu nie na miejscu, zwłaszcza, że i bez podwyższenia podatków — zmniejszywszy tylko nieco cyfry niektórych pozycyi budżetu, łatwo potrzebę wykazaną zaspokoić można. Tym sposobem panowie przyczynimy się do zabezpieczenia zakładu, który właśnie do podniesienia krajowego dobrobytu najwięcej przyczynić się może.

Marszałek. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w postawionych wnioskach są zawarte dwa oddzielne przedmioty, z których jeden co do uznania szkoły dublańskiej zakładem krajowym — nie może być dzisiaj zdaje mi się traktowany przy budżecie — tylko jako wniosek samoistny.

Poseł Bocheński. Mnie się zdaje, iż tymi wnioskami jest objęta kwestya, czy szkoła rolnicza dublańska ma być utrzymywaną kosztem kraju czy nie, i dlatego sądzę, że przy budżecie może być rozprawa — zwłaszcza, że te wnioski są poprawkami do wniosków komisyi.

Wnioski postawione przez posła Skrzyńskiego były odesłane do komisyi budżetowej do rozpoznania i komisya nie zapoznając rzeczywiście ważność tego przedmiotu — rozbierała tę sprawę ze stanowiska różnych zasad — czy lepiej będzie, kiedy zakład będzie się utrzymywał kosztem swoim, lub kosztem kraju — czy będzie odpowiedniej celowi i korzystniej dla zakładu, gdy zakład pozostanie pod zarządem dotychczasowym, lub przejdzie pod zwierzchnictwo reprezentacyi krajowej.

Otóż pewna ilość członków komisyi budżetowej była tego zdania, że daleko korzystniej jest dla gospodarstwa krajowego, i dla zakładu dublańskiego, ażeby tenże nie przechodził pod zarząd władzy krajowej — owszem co do tej szkoły zasadniczo byliśmy przeciwni, ażeby teraz lub kiedykolwiek przeszła pod zarząd kraju, ponieważ byliśmy tego zdania, że w ogólności szkoły, a szczególnie szkoły specyalne, najkorzystniej odpowiedzą celowi swojemu, jeżeli są pod dyrekcyą Towarzystw specyalnych, a mianowicie tutaj pod dyrekcyą Towarzystwa gospodarskiego, składającą się z samych gospodarzy, a to daleko korzystniej, aniżeli aby przeszła pod zarząd Wydziału. Więc najprzód w zasadzie byliśmy przeciwni, ażeby kraj kiedykolwiek przyjął na swój koszt ten zakład. Co do kosztów, jakieby kraj z tego względu ponosił, nie mogę się zgodzić na żaden sposób z p. Skrzyńskim, że kraj wziąwszy raz tę szkołę na siebie, każdej chwili mógłby się jej pozbyć. Bardzo łatwo przyjmować obowiązki, ale raz je przyjąwszy, nie tak łatwo jest pozbyć się ich. W takiej szkole są nauczyciele, są dozorcy, są ludzie tacy, którzy całe życie poświęcili dla niej — czyżby to było podobnem rozwiązać zakład, a im powiedzieć: „Wy sobie idźcie gdzie chcecie!“ Więc na żaden sposób i z tego względu nie mogła komisya budżetowa proponować Wysokiemu Sejmowi, ażeby tę szkołę przyjął na koszt kraju. Co do sumy, jaką komisya budżetowa proponuje, jako dotacya dla szkoły dublańskiej t. j. 5 000 zlr. zapewne, że może godziłoby się, ażeby tej szkole udzielić subwencyę wyższą — jednakowoż od samego początku komisya budżetowa przed wszystkiem zrobiła sobie zadanie, ażeby podatków nie podwyższać, a ponieważ podatki, jakie teraz są, nie wystarczyłyby na dotacyę bogatszą dla zakładu, nie można przyjąć więcej jak 5.000 złr. i proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła sumę 5.000 złr. postawić na budżecie krajowym.

Marszałek. Hr. Wodzicki ma głos.

Hr. Ludwik Wodzicki. Ja sądzę, iż pierwszy wniosek p. Skrzyńskiego rzeczywiście do komisyi budżetowej nie należy. Rozpoznanie czy może być z korzyścią dla szkoły w ogóle i dla kształcących się tamże, jeżeli szkoła przejdzie pod zarząd kraju, należy do zupełnie innych stron tej kwestyi jak ta, którą komisya budżetowa traktuje. Stawiam przeto wniosek, ażeby pierwszy wniosek p. Skrzyńskiego, składający się z dwóch ustępów, odesłać do komisyi edukacyjnej do rozpoznania.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja zgadzam się na to.

Marszałek. Wnioskodawca także się na to zgadza. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Najpierw i przedewszystkiem muszę wyrazić moje zdziwienia, że p. Skrzyński powołuje się na wniosek, którego nigdy nie stawił. Mam ten wniosek przed sobą, p. Skrzyński twierdzi, jakoby miał być do komisyi budżetowej odesłany wniosek, ażeby szkoła dublańska była jako krajowy zakład uznana, tego we wniosku p. Skrzyńskiego nie ma; brzmi ona bowiem tak, (czyta): „Wniosek względem uposażenia szkoły rolniczej w zakładzie gospodarskim dublańskim; potrzebom jej odpowiednim dochodem z funduszów krajowych.“ „Wysoka Izba wyznaczy Wydział specyalny, który za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa gospodarczo-galicyjskiego ułoży do tego uposażenia projekt szczegółowy i takowy w tej jeszcze kadencyi sejmowej pod rozpoznanie i uchwałę Wysokiego Sejmu podda.“

Nie widzę tutaj zupełnie nic o uznanie tej szkoły za zakład krajowy, tylko jest tu mowa, aby ją uposażyć.

Poseł Ludwik Skrzyński. To nie był mój wniosek, który żądał uznania szkoły rolniczej w Dublanach za krajową, tylko wniosek komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Sprawozdawca p. Kozłowski. To nie może jako wniosek być uważane — jest wniosek p. Skrzyńskiego o danie zasiłku o uposażenie tej szkoły, ale żadnego wniosku p. Skrzyński nie stawił, ażeby tę szkołę uznać jako zakład krajowy. Komitet Towarzystwa gospodarskiego wniosków na Sejmie nie stawia, te więc nie były w Sejmie i Sejm nie mógł przekazać ich komisyi budżetowej. Muszę tutaj odeprzeć także to co p. Zyblikiewicz wypowiedział, że komisya nie miała czasu zbadać dokładnie stosunków szkoły dublańkiej, co do uznania jako zakładu krajowego I jako sprawozdawca i ci członkowie komisyi, którzy w tym przedmiocie przemawiali, zbadaliśmy i tę rzecz dokładnie i zastanowiliśmy się nad nią. Cóż proponował komitet? Oto, żeby kraj tę instytucyę jako krajową przyjął, a komitet będzie dalej z nią postępywał jak dotychczas.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ależ proszę przeczytać wniosek komitetu, tam tego niema, ja temu zaprzeczam i protestuje w imieniu Towarzystwa gospodarskiego.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Proszę mi nie przerywać, jak i ja p. Skrzyńskiemu nie przerywałem.

P. Ludwik Skrzyński. Ale ja proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski. To co powiedziałem udowodnię. Oto są punkta w projekcie przez komitet Tow. gosp. zaproponowane.

Poseł hr. Adam Potocki. Mości książę! Wszak był wniosek postawiony, ażeby odesłać całą sprawę do komisyi edukacyjnej do rozpoznania. Może przeto nie potrzeba abyśmy dyskutowali i zastanawiali się nad nim.

Marszałek. Wniosek dzieli się na dwie części — pierwsza część aby odesłać do komisyi, a potem subwencyi.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Ja z powodu zarzutu p. Skrzyńskiego, chciałbym odczytać i wykazać rzecz w prawdziwem świetle. Projekt, którym komitet Towarzystwa gospodarskiego to proponował, jest taki (czyta):

1. „Szkoła ta ma być za zakład krajowy uznaną i w przyszłości z funduszów krajowych stale i odpowiednio utrzymywaną.

2. Cel i zakres tej szkoły ma być zastosowany według planu zakładu gospodarskiego, który w roku 1850. przez c. k. Towarzystwo gosp. gal. na ogólnem zgromadzeniu przyjęty, a przez Ministerstwo rolnictwa i górnictwa z dnia 24. Marca 1851. l. 8 654 za dobry uznany i potwierdzony został.“

Otóż komitet chce, abyśmy przyjęli z góry to co on ułożył; powiada nam: przyjm Sejmie szkołę dublańską, jako krajową, ale przyjm zarazem plan, który ja ułożyłem; dalej mówi komitet (czyta):

„Zmiany, jakie się w planie naukowym pokażą potrzebnemi, będą mogły tylko na wniosek komitetu i za przyzwoleniem Wydziału krajowego być zaprowadzone.“

Nawet więc, gdyby okazała się potrzeba zaprowadzenia zmiany w planie zakładu, komitet takowe sobie rezerwuje — krajowi nie wolno zmian czynić, lecz wolno mu tylko zmiany zatwierdzić.

Marszałek. Ma słuszność hr. Potocki, że trzeba było wnioski p. Wodzickiego poddać pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Przepraszam księcia Marszałka, ale zarzuty były czynione i muszę je odeprzeć, a zwłaszcza zarzuty tego rodzaju, jak posła Skrzyńskiego. Dalej powiada komitet (czyta):

4. „Propozycye kandydatów na profesorów, jako też na dyrektora, należeć mają do c. k. Towarzystwa gosp. gal., a względnie do komitetu tegoż Towarzystwa. Reprezentacyi zaś krajowej, a raczej Wydziałowi przysłużać ma mianowanie.“

Tu znowu orzeka komitet, że propozycye od niego zawisły. — Otóż to wszystkie warunki, które nam były proponowane; w komisyi budżetowej uznaliśmy, że nie są na teraz do przyjęcia i według sumiennego zbadania rzeczy, nie mogliśmy powziąść innego przekonania, jak to, co p. Bocheński wypowiedział, że będzie to dla szkoły i kraju z lepszym pożytkiem, jeżeli damy dla tej szkoły subwencyę 5.000 złr. i zarezerwujemy dla Wydziału krajowego zwierzchniczy nadzór nad tą szkołą, by ten zasiłek na pożytek kraju obracanym został.

Dalej powiada p. Skrzyński, że Towarzystwo agronomiczne jednomyślnie oświadczyło się za tem, by szkoła przeszła na rzecz kraju; to prawda, ależ zapominać nie należy, że Towarzystwo agronomiczne jest tu jedną stroną, a my jesteśmy drugą, i to decydującą, bo nie tylko dajemy pieniądze, ale bronimy interesów kraju i robimy to, co pożytek kraju wymaga. — Co się tyczy tego, co p. Skrzyński podniósł tutaj, że subwencya dla szkoły dublańskiej jest za szczupłą, komisya nie może w to wchodzić, że szkoła chce zniżać opłaty od uczniów się należące, to jest rzecz Towarzystwa gospodarskiego, ażeby szkołę tak urządzić, jak tego dobro jej wymaga, i Towarzystwo według mego przekonania ma środki, aby utrzymać tę szkołę przy udzielonym zasiłku. Komisya proponuje dotacyę 5.000 złr. i tylko tę sumę może Wysokiej Izbie zalecać, bo tylko ta może być bez podwyższenia podatków wypłacaną.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Podzielę rzecz na dwie części: jedna kwestya jest: czy odebrać szkołę Dublańską na rzecz kraju, a druga kwestya jest: pieniężna, t. j. dotacya.

P. Ludwik Skrzyński. Ja się przychylam do wniosku p. Wodzickiego.

Marszałek. A zatem jest wniosek, aby wniosek pierwszy p. Skrzyńskiego odesłać do komisyi szkolnej; kto jest za odesłaniem do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Przechodzimy teraz do drugiej kwestyi, t. j. do dotacyi 5.000 złr. na zasiłek dla szkoły dublańskiej, tak jak komisya budżetowa proponowała pod warunkami, które przytaczać nie będę, boby to wiele czasu zabrało; więc kto jest za tem wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść.

P. x. Pawlikow. Jest jeszcze poprawka p. Skrzyńskoho):

Marszałek. Przepraszam, proszę ją przeczytać.

Sekretarz p. hr. Wodzicki (czyta poprawkę p. Skrzyńskiego.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Podnoszą). Przepraszam panów, jest wątpliwość. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz przychodzimy do wniosku komisyi, t. j. żeby dotacya była na 5.000 złr. Kto jest za wnioskiom zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozd. p. Kozłowski. Pozycya 8ma. Wykazaną pod liczbą porządkową 7, projektu rządowego pozycyę: „Zasiłek dla szkoły ogrodniczej przy zakładzie botanicznym we Lwowie, komisya proponuje z budżetu wykreślić, a to z powodu, iż szkoła ta przy zakładzie botanicznym c. k. Uniwersytetu we Lwowie założona, tak jak dotąd ze Skarbu Państwa utrzymywaną być powinna."

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie: Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, aby wykreślić 500 złr. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozycya 9. Zasiłek dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie w kwocie 500 złr. (czyta):

„Sprawozdanie komisyi budżetowej, nad podaniem dyrekcyi Towarzystwa muzycznego o udzielenie stałej rocznej subwencyi z funduszów krajowych."

„Przez prawie pół wieku widzimy we Lwowie podnoszące się ciągle usiłowania, dążące do skupienia rozprószonych po kraju sił muzykalnych w celu poparcia rozwoju muzyki, mającej dla społeczeństwa ludzkiego tak doniosłe znaczenie, wskazane jej przez Opatrzność.

Historyczny przebieg tych usiłowań jest następujący:

W latach 1811 i 1812 urządzone zostały tak zwane czwartkowe koncerta przez Karola Lipińskiego tudzież kapelmistrza Hörmana. — W roku 1815 założona była resursa muzyczna, staraniem jenerała Brna. Willera. — W roku 1826 za staraniem Mozarta (syna), powstał sobór św. Cecylii dla rozkorzenienia muzyki kościelnej. Wszystkie te urządzenia wkrótce po swem założeniu upadły. — W latach 1837 i 1838 powstało stowarzyszenie muzyczne, które chociaż wedle statutów swoich tylko produkcye orkiestralne miało na celu, w latach 1844 do 1846 wzrosło do tak znacznej liczby członków wspierających, że poczuło się do obowiązku utworzenia z własnych swych funduszów szkoły skrzypców i spiewu chóralnego.

Nie długo jednak trwały te chwile powodzeń, nadeszły bowiem wypadki 1848 r. a dnia 2. Listopada tegoż roku pochłonął pożar gmach starego teatru, a z nim kasę, kosztowną bibliotekę, instrumenta, słowem wszystkie zasoby umieszczonego tamże zakładu muzycznego. Ogołocony w ten sposób ze środków bytu, zakład ten przez lat pięć nie dawał żadnego znaku istnienia aż do czasu, gdy N. Pan zwiedzając kraj nasz w roku 1851. uwzględnił potrzebę wskrzeszenia tej instytucyi, i najłaskawiej udzielić raczył subwencyę jednorazową w sumie 2.000 zlr. mon. konwencyjnej.

Następnie dopiero na zgliszczach dawnego zakładu, powstało dzisiejsze Towarzystwo muzyczne, którego statuta zatwierdzone zostały Najwyższem postanowieniem z dnia 14. Czerwca 1857 r.

Wedle §§. 1. i 2. statutów szczególnym zdaniem Towarzystwa jest popierać muzykę kościelną i dążyć do urządzenia szkoły i do utworzenia z niej z czasem zupełnego konserwatoryum muzycznego.

Wszystkim nam jest wiadomo, jak na niskim stopniu w porównaniu z innemi krajami, stoi w kraju naszym muzyka kościelna i spiew w świątyniach obu obrządków, obowiązkiem więc jest popierać w tem kierunku ile możności zadania Towarzystwa muzycznego. Usiłowania poparcia rozwoju muzyki u nas, przedstawione powyżej historycznie, wskazują z jednej strony silne poczucie potrzeby poparcia u nas rozwoju muzyki, z drugiej zaś strony niemożność podołania temu zadaniu prywatnemi tylko środkami. I nie tylko u nas w kraju o wiele uboższym od innych, ale i w innych krajach Państwa austryackiego, Instytuta muzyczne jak w Wiedniu, w Pradze, w Gracu i t. d. rozwinąć się dopiero mogły, po przyjściu im z pomocą przez zapewnienie stałych subwencyj, Towarzystwo muzyczne nasze od czasu swego istnienia, dąży niezmiennie do wskazanego mu w statutach zadania, o czem świadczą częste produkcye koncertowe i kościelne, jak i corocznie przedłożone sprawozdania. Dyrekcya Towarzystwa w petycyi swej wyraża, że dąży mianowicie do utworzenia szkoły organistów, rozwinięcia szkoły spiewu, dodając w końcu do szkoły teoryi muzycznej osobny oddział elementarny dla diaków, ażeby tychże, tudzież nauczycieli wiejskich obznajomić z pierwszemi zasadami spiewu choralnego. Dążeniu temu jednak Towarzystwo, mimo znakomitego talentu i pełnego zapału poświęcenia jego artystycznego dyrektora p. Karola Mikulego, ucznia sławnego mistrza naszego Chopina, stoi na przeszkodzie szczupłość funduszów, jakie jedynie z prywatnych ofiar czerpać może, a które w kraju ubogim, szczupłe tylko być mogą. Ze względów wyż przytoczonych, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Udziela się dla Towarzystwa mzycznego we Lwowie z funduszów krajowych począwszy od 1. Stycznia r. b. subwencyę roczną w sumie 500 złr. w. a. na przeciąg lat 6, która w półrocznych ratach z dołu wypłacaną być ma."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie: Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozycya 10. Zasiłek dla zakładu ciemnych we Lwowie 500 złr. (czyta):

„3. Uchwałą Wysokiej Izby przekazaną została komisyi następująca petycya:

L. 2.167 S 1893 P.

Dyrekcya gal. Zakładu dla ciemnych we Lwowie, uprasza o wyznaczenie z funduszów krajowych stałej subwencyi dla zakładów ciemnych w kwocie 1.000 złr. w. a. na przeciąg lat dziesięciu.

Zakład dla ciemnych we Lwowie istnieje od lat 16tu, założony wspaniałomyślnym nakładem św. pamięci Wincentego Zaremby Skrzyńskiego; dokumentem fundacyjnym z dnia 1. Lipca 1845., przeznaczono zakład ten dla wychowania i kształcenia ślepotą dotkniętej młodzieży, początkowo tylko męzkiej, później zaś i żeńskiej, w ten sposób, iżby po wyjściu z zakładu uzdolnioną była do zarabiania na własne utrzymanie; wyjątkowo zaś miał zakład udzielać także przytułku i zaopatrzenia takim ciemnym, którzyby ukończywszy kurs naukowy w zakładzie, nie potrafili nabyć uzdolnienia do utrzymywania się z własnej pracy poza zakładem.

Dotacyą fundatora oraz późniejszemi zapisami i datkami osób prywatnych, uposażonym został ten zakład o tyle, iż na rok bieżący stałego dochodu 3.190 złr. 71 ct. w. a. posiada. Dochód ten nie wystarcza jednak, by czynności zakładu według woli fundatora i rzeczywistej potrzeby kraju urzeczywistnione zostały; gdyż oddział dla ciemnych dziewcząt nie mógł być dla braku funduszów otworzonym, aczkolwiek istotna tego czuć się daje potrzeba, pomimo iż budynek zakładu zawiera dostateczne lokalności dla pomieszczenia tego oddziału; z tych samych powodów musiał zakład odmawiać przytułku i zaopatrzenia takim ciemnym, którzy ukończywszy kurs nauk, własną pracą utrzymać się nie zdołają.

W uznaniu, iż pożyteczność tego w kraju naszym jedynego w swoim rodzaju zakładu, zapoznać się nie da, niesie on bowiem nie tylko biednym największem nieszczęściem, bo ślepotą dotkniętym, ulgę i pomoc, lecz nadto nauką i stosownem wykształceniem czyni z nich ludzi dla kraju pożytecznych, a przez to jako dobro kraju i ogółu na celu mający ze wszech miar na poparcie i rozszerzenie zbawiennej swej działalności zasługuje; komisya budżetowa sądzi się być upoważnioną uwzględnienie prośby dyrekcyi zakładu doradzać o tyle, o ile smutny stan finansowy kraju naszego dozwala, zalecając by Wys. Izba dotacyę stałą w kwocie 500 złr. w. a. rocznie przyzwolić raczyła, pod tym jednak warunkiem, ażeby zakład dla ciemnych przyznał Wydziałowi krajowemu prawo nadzoru swych czynności i temuż z nich sprawę zdawać się zobowiązał.

Komisya budżetowa wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Zakładowi dla ciemnych we Lwowie przyznaje się dotacya stała aż do odwołania 500 złr. rocznie wynosząca, w ratach półrocznych z góry od roku słonecznego 1866 pod warunkiem, by dyrekcya zakładu prawo nadzoru zwierzchniczego Wydziałowi krajowemu przyznała i temuż ze swych czynności sprawę zdawała.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, więc podaję pod głosowanie wniosek komisyi; kto za nim, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozycya 11. Zasiłek dla Towarzystwa naukowego w Krakowie, w celu założenia stacyi meteorologicznej i badań fizyograficznych — 1.500 złr. (czyta):

„Uchwały Wys. Izby z dnia 10. Lutego 1866., odesłany został komisyi budżetowej wniosek posła Majera żądający: ażeby dla komisyi fizyograficznej zawiązanej w Krakowie wyznaczyć zasiłek; z poleceniem, oznaczenia wysokości zasiłku i bliższej kontroli.“

„W Towarzystwie naukowem krakowskiem zawiązała się komisya fizyograficzna, w celu rozpoznania i wszechstronnego zbadania kraju naszego pod względem jego przyrodzonych płodów i własności.

Komisya budżetowa nie mogła zapoznać ważności przedsięwzięcia, będącego zadaniem komisyi fizyograficznej i zaprzeczyć się nie da, iż działania jej kierowane umiejętnem sterem Towarzystwa naukowego w Krakowie, powinny przynieść dla produkcyi, a z tą i dla dobrobytu kraju, znaczne usługi. Starania jednak nowo zawiązanej komisyi znachodzą przeszkody, jak większa część przedsiębiorstw, aczkolwiek wielce użytecznych, w braku potrzebnych funduszów. W uznaniu korzyści, które prace komisyi fizyograficznej dla kraju naszego przynieść powinny, komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Dla komisyi fizyograficznej w Krakowie, przeznacza się stale, aż do odwołania kwota złr. 1.500 rocznie od 1. Stycznia 1866 począwszy, w ratach półrocznych z dołu na ręce prezesa Towarzystwa naukowego w Krakowie wypłacać się mająca, pod warunkiem, iż z czynności komisyi ma być Wydziałowi krajowemu sprawa zdawana.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda?

Poseł Majer. Śmiem sobie tuszyć, że Wysoka Izba może przypomina sobie wyrazy, które miałem

tu zaszczyt przedstawić, śmiem sobie dalej tuszyć, jeżeli pomna będzie tych wyrazów, to też nie pozostałaby wątpliwość tych korzyści, które z usunięcia pewnych trudności dla kraju mogłyby wyniknąć, gdyby komisya fizyograficzna żądaną sumę otrzymała i czynności jej rozwinęły się należycie. Z tych powodów nie będę w to wchodził, zwrócę tylko uwagę na żądanie, jakie wtedy oświadczyłem. Aby znaleść punkt oparcia dla ocenienia wysokości potrzeby, przytoczyłem tutaj podobne uposażenie podobnej komisyi działającej w Czechach; pokazało się, że tamta komisya ma do rozporządzenia przeszło 6.000 złr. w. a. rocznie, a do tego należą 3.000 złr. przez tameczny Sejm krajowy dawane. Naturalnie, że znając nasze potrzeby i nasz budżet, obniżyłem żądanie, bo prawie do czwartej części; otóż widzę i z wdzięcznością uznaję, że komisya budżetowa na tę czwartą część się zgodziła i zrobiłbym tylko mały dodatek, bo uprasząłem jeszcze, aby przez pierwsze trzy lata było wyznaczone po 500 złr. w. a., a to w celu, żeby można zaprowadzić stacye metereologiczne; zaprowadzenie tychże, byłoby bardzo pożądanem dla rozwinięcia należytych czynności, jeżeli jednak miałoby to robić różnicę w budżecie, chętnie na teraz odstępuję, albowiem da się to w ten sposób załatwić, że czynności na nieco dłuższy czas będą musiały być rozłożone i że owa część z dotacyi, jeżeli przez Wysoki Sejm przyznaną zostanie, która służyć ma do prac badawczych, z tej tedy części będziemy musieli nieco obrócić na założynie stacyj meteorologicznych. Z tego powodu, dla należytego rozwinięcia czynności i popędu, byłoby wprawdzie rzeczą bardzo pożądaną, aby mój wniosek pierwotny mógł być uwzględniony, jednakowoż gdyby to zrobiło różnicę w budżecie, odstępuję od tego i zgadzam się, uznając z wdzięcznością gotowość komisyi. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko upraszać Wysoką Izbę, aby równie do tego wniosku komisyi przychylić się raczyła. (Brawo).

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Komisya budżetowa jak najchętniej chciała się przychylić do żądania postawionego przez szanownego posła rektora Majera, jednak li tylko dla braku funduszów była zmuszoną odmówić; nie wchodziła ona jednak w bliższe oznaczenie na co ten zasób ma być przeznaczony i pozostawiła to zupełnie orzeczeniu Towarzystwa naukowego, aby kwotę, jaką za odpowiednią uzna, na stacye meteorologiczne, lub też na badania fizyograficzne obróciło.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozycya 12. Na restauracyę rzeźby Wita Stwosza w ołtarzu kościoła Panny Maryi w Krakowie — 5.000 złr. (czyta):

„Uchwałą Wysokiej Izby przekazaną została komisyi budżetowej petycya dozoru kościoła Najśw. P. Maryi w Krakowie, prosząca: aby fundusz krajowy do restauracyi rzeźby Wita Stwosza zasiłkiem odpowiednim potrzebom się przyczynił.

W uwzględnieniu: iż rzeźba dłuta Wita Stwosza, w ołtarzu wielkiem kościoła N. P. Maryi w Krakowie umieszczona, będąca jednym z najznakomitszych zabytków starożytności i sztuki, ulega w przebiegu wieków niszczącemu zębowi czasu, i jeżeli umiejętną ręką uratowaną nie zostanie, ostateczna zagłada jej zagraża; sądzi się komisya budżetowa upoważnioną, zalecić Wys. Izbie, by w celu uratowania tego, chlubę krajowi naszemu przynoszącego dzieła, zasiłek z funduszu krajowego udzielonym został i w tym celu wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Dozorowi kościoła N. P. Maryi w Krakowie, na ręce prezydującego w dozorze, przeznacza się kwota jednorazowa 5.000 złr. jako zasiłek na restauracyę rzeźby Wita Stwosza, w wielkim ołtarzu N. P., Maryi w Krakowie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Laskowski. Zgadzam się zupełnie z zdaniem komisyi, że tak znakomite narodowe dzieło sztuki, jak ołtarz w kościele Panny Maryi w Krakowie zasługuje na to, aby środkami krajowemi było zrestaurowane, kiedy tej restauracyi potrzebuje; jednak już trzy miesiące tego roku upłynęło, a wiemy z dzienników, że tam są już jakieś fundusze ze składek, następnie wiemy i to, że ten ołtarz jest tak zrujnowany, że restauracya pewnie dłuższego czasu potrzebywać będzie i tego roku ukończoną być nie może. Z tych powodów wnoszę, aby zawotować na ten cel już teraz kwotę 5.000 złr., jednak z tym dodatkiem, aby wypłaty tej kwoty rozdzielić na dwa lata w ten sposób, żeby w tym roku dać 2.000 złr., a 3.000 złr. przenieść na budżet roku przyszłego.

Marszałek. Prosiłbym o wniosek na piśmie kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają). Jest poparty.

Poseł Wężyk. Muszę być jak najprzeciwniejszy temu, co powiedział p. Laskowski. Najprzód prawdą jest, że są składki na ten ołtarz Panny Maryi, który jest znakomitością jakiej drugiej w kraju naszym niema, jest to dzieło mistrzowskie, które w Europie jest może jedno z pierwszych; prócz tego jest to obraz z drzewa. Taki obraz potrzebuje jak najprędszej restauracyi; dozór kościoła Panny Maryi żą-

dał daleko większej kwoty, bo żądał 10.000 złr., a ta kwota 10.000 złr. z pewnością nie wystarczy, jeżeli w kraju nie będzie silnie poparta przez składki. Rozdzielać tak małą zaliczkę na ten rok 2.000 złr. a na przyszły rok 3.000 złr., to by rzeczywiście nie było żadną pomocą, żadnem zabezpieczeniem tego dzieła, będącego niejako chlubą naszego kraju. Ja sądzę, żebyśmy tę kwotę nie rozdzielali, bo my na dwa lata budżet nie wotujemy; mnie się zdaje, że 5.000 złr. w obec wielkości pracy dzieła i jego znakomitości i jest tak małą rzeczą, iżbym bardzo upraszał Wysoką Izbę, aby zechciała zawotować, by połowa tego, co dozór kościoła Panny Maryi prosił, t. j. 5.000 złr. na rzecz obecnego budżetu umieszczoną być mogła.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Z tym ołtarzem rzecz się tak ma. Już przed laty 12 okazała się potrzeba odnowy tego arcydzieła sztuki; zrobiono już nawet kosztorys i naprawa wymagała wtedy 3.000 złr., jednakże nieszczęsne wypadki polityczne, przez jakie Kraków przechodzi, tudzież nieszczęsne wypadki, jakie spadają na fundusze krakowskie, nie dozwoliły ówczas poświęcić 3.000 złr. na restauracyę ołtarza. Po kilku latach zamierzano znowu zając się restauracyą, lecz po kilku latach 3.000 złr. było już za mało, na odnowienie trzeba już było 5.000 złr. Dla braku funduszów zaniechano znowu naprawę, podjęto ją więc w tym roku, lecz dziś trzeba już nie 5.000, ale 12.000 złr., na koszta restauracyi tej rzeźby. (Głosy: 20.000!) Tak mi przynajmniej piszą z Krakowa. Rozpisano więc składki po całym kraju i wiadomo, że część preliminowanych potrzeb już wpłynęła, ale do 12.000. złr. bardzo jeszcze daleko. Na nas więc spada obowiązek, jeżeli nie pokryć reszty potrzeb, to przynajmniej znacznym datkiem się przyczynić, jakoż komisya widząc, jak pojedyncze ludzie w kraju krzątają się około zachowania tak drogiej pamiątki, nie mogła projektować mniejszej subwencyi jak 5.000 złr. Nie mogę przeto popierać wniosku p. Laskowskiego, chociaż on nie odmawia tej subwencyi, ale jedynie na 2 lata rozłożyć ją pragnie. Lecz w takim razie nie widzę, cobyśmy zyskali na takim rozkładzie. Czy damy pieniądze od razu, czy dopiero w dwóch latach, ale kraju to rzecz obojętna. Przypuszczam wszakże, że p. Laskowski chciałby zaoszczędzić na ten rok 3.000 złr., aby ich na inny cel użyć. Jeżeli jest taka myśl wniosku p. Laskowskiego, to niech się nie wstrzymuje w swoich zamiarach, może sobie śmiało pozwolić, bo znowu w takim krytycznem położeniu nie jesteśmy, żebyśmy nie mogli dać na cele użyteczne 2, 3, 4 do 10.000 złr. więcej, jak komisya preliminowała; jak bowiem ogólne sprawozdanie okazało, Wydział krajowy będzie miał funduszów podostatkiem. Co do ołtarza, jednak w kościele Panny Maryi zachodzi obawa, jeżeli reparacya nie będzie od razu rozpoczęta i prowadzona, że znowu będzie wymagać daleko większych ofiar, już zaś takiego pomnika sztuki nie masz u nas drugiego ani w kraju, ani w całej Polsce, a może i w Europie, wspomnąć bowiem muszę, że Anglicy oglądając go, projektowali zamianę, chcieli za niego ołtarz metalowy z taką samą rzeźbą postawić. Tak wysoko cenili ten pomnik. Ratować go więc potrzeba, kraj miałby nawet obowiązek nie spuszczać się na składki, ale dać tyle, ile na restauracyę potrzeba. Ołtarz Panny Maryi nie wolno nam traktować, jakby jaki ołtarz parafialny, lecz jako dzieło sztuki, jako skarb narodowy; skoro zaś nie możemy dać tyle ile potrzeba, skoro oglądać się musimy na innych dobroczyńców, to przynajmniej to, co dać zamierzamy, dajmy od razu, aby reparacya rozpocząć się mogła.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jeszcze parę słów muszę dodać, że na restauracyę 10.000 chciał dozór, jak mi to wiadomo, prywatnie ze składek nie jest wiele zebrane. Dlatego zaś, że ten ołtarz dotąd nie był zrestaurowany i nastąpiło, iż przez tę przewłokę stracił już bardzo wiele ozdóbek; bardzo wiele figurek ręką Stwosza zdziałanych, nie ma już więcej, a jak będzie restauracya przeciągana, jeszcze więcej zniknie, więc musimy się do tej restauracyi jak najprędzej zabrać.

Więc proszę panowie, żebyście nie uwzględnili wniosku p. Laskowskiego, tylko całe 5.000 dali, bo inaczej wielka szkoda ztąd wyniknie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Najpierw muszę się sprzeciwić wypowiedzianemu przez p. Zyblikiewicza zdaniu, iż nam się nie należy oglądać na fundusze, a to z powodu, jakoby dostatecznie wykazanem było w sprawozdaniu ogólnem, że możemy rachować na jakieś zwroty od Rządu; ale na to mogę powiedzieć „beatus qui tenet“; smutne doświadczenie uczy nas, że odebranie takich zwrotów nie tak bardzo gładko idzie, jakby się wydawać mogło, lepiej że w razie zwrotu, znajdą się jakie reszty kasowe na przyszły rok, niżeli żebyśmy na to już teraz budowali, i w nadziei przyszłej likwidacyi ekspensa robili; ja się imieniem komisyi budżetowej zgodzić na taką praktykę nie mógłbym.

Co się tyczy propozycyi p. Laskowskiego, komisya budżetowa wiedziała o niej, jednakże nie było czasu, żeby się przed posiedzeniem porozumieć, jednakże większą część członków o zdanie pytałem, uznali oni, że rzeczywiście potrzeba restauracyi, jest

konieczna, ale i to wątpliwości podlegać nie może, że restauracya podobna nie zdoła być wykonaną w jednym roku. Cała suma będzie na ten cel potrzebną, nie byłoby jednak ze szkodą dla dzieła, chociażby w dwóch połowach wypłaconą została.

Imieniem komisyi zostawiam ocenieniu Wysokiej Izby i nie kładę nacisku ani na wniosek komisyi, ani na poprawkę p. Laskowskiego, tylko to chciałbym mieć zawarowane, żeby ta suma 5.000 złr. doszła swego celu; czy zaś w jednym lub w dwóch latach ma być wypłaconą, to zostawiam decyzyi Wysokiej Izby. Jeszcze jedną okoliczność muszę podnieść jako radę dla dozoru kościoła N. P. Maryi w Krakowie. Dozór powinien się był udać do Towarzystwa archeologicznego w Wiedniu, które rozporządza znacznemi funduszami, i ma tu swoich konserwatorów sztuk i starożytności; od niego też mógłby dozór kościoła uzyskać zasiłek dostateczny. To tylko rada moja osobista dla dozoru kościoła.

Poseł Zyblikiewicz. Udawano się już, udawano tam.

Marszałek. Będziemy teraz najprzód wotować nad wnioskiem p. Laskowskiego.

Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„6. Uchwałą Wysokiej Izby przekazane zostały następujące petycye komisyi budżetowej:

L. 579 S. Dozór kościoła śtej Anny w Krakowie prosi o przywrócenie pobieranej za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, rocznej subwencyi oraz o przeznaczenie jednorazowego zasiłku na niezbędne i zwłoki niecierpiące reparacye.

W czarnych kolorach przedstawia petycya w mowie będący stan kościoła św. Anny w Krakowie, jakoż świątyni tej, jednej z najwspanialszych w kraju naszym, mieszczącej w swoim wnętrzu liczne narodowe pamiątki, zewsząd zdaje się zagrażać ruina, a to dla niedostateczności funduszów *pro fabrica ecclesiae*, z której to przyczyny Rząd b. Rzeczypospolitej krakowskiej, dotował kościół ten stałą roczną subwencyą złp. 3.000, w celu utrzymania gmachu. Dotacyę tę po wcieleniu Rzeczypospolitej krakowskiej do państw austryackich, kościołowi wypłacać przestano.

W roku 1858 reskryptem z dnia 27. Czerwca do l. 12.873, przeznaczył Rząd krajowy na najpilniejsze reparacye sumę kosztorysem wykazaną 7.073 złr. 23$^3/_4$ kr. m. k. petycya utrzymuje, iż suma ta wypłaconą nie została, nie wyjaśnia jednak ani z jakich przyczyn wypłata uiszczoną nie została, ani też z jakiego funduszu nastąpić miała.

Komisya budżetowa nie może zalecać Wysokiej Izbie przychylenie się do prośby dotowania ani też subwencyonowania tego kościoła, gdyż nie mogłaby przyjąć na siebie obowiązku usprawiedliwić wprowadzenia do budżetu rubryki wydatków „na utrzymanie kościołów;“

zbadawszy jednak stan sprawy dokładnie, sądzi się być upoważnioną przedstawić środki, mocą których dozór kościoła mógłby osiągnąć cel pożądany, a to stawiając wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę dozoru kościoła św. Anny w Krakowie przedkłada Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa, z gorącem zaleceniem, ażeby potrzebna na reparacyę tej świątyni suma w moc istniejących przepisów co do utrzymywania parafialnych budynków, jak najrychlej ściągniętą i reparacye jak najspieszniej przedsięwzięte zostały; ze względu zaś, iż część tych reparacyj uniwersytet Jagielloński jako kolator ponosić jest obowiązany, Izba wyraża życzenie, by c. k. Rząd w zastępstwie uniwersytetu wypadającą nań część konkurencyjną z funduszów ogólnych szkolnych pokrył.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Petycya ta z różnych względów była na moje ręce złożona, ale to mniejsza. Dotyczy ona zabytków architektonicznych w jednej z najdawniejszych w kraju naszym świątyń.

Kościół ten jest kolacyi uniwersyteckiej, z tego powodu, jeżeli powiedziałem, że blisko mnie obchodzi, to może się źle wyraziłem, bo sądzę, że obchodzi kraj cały, nie wątpię, że i szanowna komisya budżetowa jak ja również to uwzględniła, i chociaż opinia jej nie jest przychylną petycyi, bo właśnie taka była prośba o zasiłek; jednak przyznać muszę, że nie jest nieprzychylną, owszem widzę dążność do tego aby nie mogąc w swoim przekonaniu dać zasiłku komisya starała się wskazać przynajmniej środki, któreby mogły być pomocne. Wskazuje nam tedy środki a pomiędzy innemi pisze, aby petycyę tę przedstawić Prezydyum namiestnictwa, ażeby potrzebną na reparacyę sumę w moc istniejących przepisów co do utrzymania kościołów, ściągnąć z konkurencyi parafialnej. To jest jedna część. Co do tej części miałbym przedewszystkiem zrobić tę uwagę, — że chociaż widzę dobre chęci komisyi, aby przyjść w pomoc chociażby radą jeżeli nie zasiłkiem kościołowi św. Anny, to przecież przeciw tej części muszę wystąpić.

Uczyniła to komisya zapewne z tego powodu, że nie były jej wiadome stosunki miejscowe. Otóż co do tego powiedzieć mogę, że już 10 lat temu, jak była repartycya zrobiona na parafią. Repartycya ta jednak wykazała takie kwoty, że te stały się potem

niepodobieństwem do ściągnięcia. Na małe jednopiątrowe domy przypadało z repartycyi tej częstokroć 300, 400, 700 i więcej złr. rozumie się że w takim stanie rzeczy nie byłaby to konkurencya, ale kontrybucya. Gdzie nie było możności, tam skutku nie można było oczekiwać. Zaniesiono rekurs do Ministeryum, a rzecz ta w odwłokę poszła, kościół się więcej uszkodził, i ta piękna świątynia grozi teraz ruiną co nie daj Panie Boże! Jeżeli wtenczas nie było możebnem, to teraz, kiedy potrzeby większe, niezamożność większa, większą niedogodnością byłoby ściągać to od parafian. Jestto parafia nader mała i ma budynki wprawdzie ale z nich nie można nic kontrybuować, bo są to po największej części szkoły i gmachy publiczne. Parafian będzie około 50. Otóż nie miałbym serca i sumienia, gdybym śmiał nastawać na to, ażeby jak to się wyrażono, ściśle nalegać na ściągnięcie tej kwoty z konkurencyi parafialnej. Wprawdzie komisya budżetowa zwraca także uwagę, na kolaturę uniwersytecką. Wszakże i wtenczas to uwzględniono, a jednakowoż ta repartycya tak wysoko wypadła; więc i teraz liczba będzie większa. Jakoż w takim razie widać, że i komisya budżetowa wychodziła z tej zasady, że z próżnego nie naleje, — bo nie ma funduszów, więc nie ma z czego opędzać tych potrzeb. Myślałem jednakowoż, że przed chwilą właśnie otwarło się źródło do tego. Właśnie już w tym roku zaoszczędzono trzy tysiące reńskich. Jeszcze mi i to wiadomo, że wyrachowano koszta Sejmu na przeszło 20 tysięcy, okazuje się jednakowoż, że koszta te nie wynoszą jak 16 tysięcy; więc zaoszczędza się znowu 4 tysięcy, i to nie jest na papierze, ale to jest gotówka, więc — chociaż nie znam bliżej szczegółów budżetu, ale to zdaje mi się jest rzeczą jawną, że tą sumą mógłby Wys. Sejm rozporządzić. Idzie o to, czy rzeczywiście przedmiot prośby taki jest, iżby godziło się ze strony Sejmu do tego się przychylić. Parę słów ośmieliłbym się powiedzieć, kiedy petycya była przedstawioną, teraz jej powtarzać nie będę; ale kilka słów powiem; świątynia owa zasługuje ze wszechmiar na uwagę — jako dzieło architektoniki jedno z najpiękniejszych w kraju i zasługuje na względy. Jest ona kolaturą uniwersytetu, więc zakład ów z tego powodu zasługuje na względy, że jest niejako integralną częścią uniwersytetu, i nietylko uniwersytetu ale i gimnazyum św. Anny. Gdyby ta świątynia, co nie daj Boże! sama ruiną się stała, w takim razie stosunek by się zmienił względem gimnazyum, bo nabożeństwo jakie się odbywa, nie mogło by się odbywać z powodu braku własnego kościoła.

Takie są szczegółowe względy, które zdaje mi się, mogłyby spowodować Wysoką Izbę do zwrócenia łaskawej uwagi na tę świątynię. Powiedziałem dawniej już, że te zabytki krajowe nie są już własnością Krakowa, one weszły w inwentarz kraju. Kraków sam utrzymać ich nie może, zanadto jest ubogi jak na teraz przynajmniej, ale jeżeli Kraków chce ażeby te zabytki utrzymały się, i jak on żąda tego od kraju, to powinniśmy przychodzić mu w pomoc. Nie powiem czy z innych względów Kraków zasługiwałby na to, ażeby nie być dla niego samego zbyt oszczędnym, bo zdaje mi się, że odpłaca się on za to w różnym względzie. Jeżeliby więc te różne okoliczności i względy, na które śmiałem zwrócić uwagę, trafić mogły do przekonania Wysokiej Izby, to upraszałbym, ażeby od wskazanych tutaj oszczędności, część pewną odstąpić raczyła, jako zasiłek na niezbędne reparacye tego kościoła, a to dla tego, że dopiero teraz otwarło się źródło.

Teraz następuje dalsza część wniosku komisyi budżetowej, mianowicie, żeby udać się do Rządu, aby tytułem uniwersytetu przyszedł w pomoc, i aby było drugie źródło, to jest zasiłek ze strony Rządu otworzono. Wtenczas możnaby się dopomnąć od parafian, ażeby przyszli w pomoc, i słusznie upomnąć, bo nie byłaby już kontrybucya, tylko prawdziwa konkurencya. Śmiałbym więc uczynić wniosek następujący właściwie i wniosek szanownej komisyi budżetowej śmiałbym w ten sposób zreformować. (Czyta):

1. „Na reprezentacyę kościoła świętej Anny w Krakowie wyznacza się jednorazowy zasiłek w kwocie 4.000 złr. z zastrzeżeniem zwrotu bezprocentowego z majątku uniwersytetu Jagiellońskiego“

Śmiem tutaj dodać, że majątek ten, jak miałem honor przedstawić, nie jest idealnym ale rzeczywistym, bo polega na kwocie stosownie wysokiej przez rząd spłacalnej, ale gdy dziś jej odebrać nie możemy, to w chwili, kiedy okoliczności pozwolą, — a nie są to czcze wyrazy, które tu wpływają, — ale zasiłek ten mógłby się uważać jako zaliczka bezprocentowa, która to pożyczka byłaby w swoim czasie z majątku uniwersytetu zwróconą. (Czyta):

2. „Petycyą dozoru rzeczonego kościoła przedkłada Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem, ażeby reszta sumy na reparacyę tej świątyni potrzebna, w moc istniejących przepisów co do utrzymania parafialnych budynków, jak najrychlej na rzecz przedsięwziąść się mającej reparacyi ściągniętą została.“

3. „Sejm uprasza c. k. Rządu, ażeby w zastępstwie uniwersytetu Jagiellońskiego, jako kolatora, wypadającą nań część konkurencyjną pokrył z ogólnych funduszów szkolnych, z zastrzeżeniem zwrotu po odzyskaniu majątku tegoż uniwersytetu.“ Polecam zatem Wys. Izbie ten wniosek.

Marszałek. Te 3 wnioski muszę dać do poparcia. Pan sprawozdawca zechce jeden po drugim odczytać, bo są to oddzielne wnioski.

P. hr. Adam Potocki. Jabym postawił wniosek, ażeby wniosek postawiony odesłać do komisyi budżetowej, która będzie w stanie przedłożyć swoje zdanie w tej mierze; bo takbyśmy zbyt prędko do uchwały przyjęcia lub odmówienia doszli.

Marszałek. Ponieważ to jest wniosek oddzielny, podam do poparcia.

Poseł Bocheński. Mnie się zdaje, że teraz nie można jeszcze mówić o wniosku posła Potockiego, tak długo, póki wniosek postawiony przez rektora Majera nie będzie poparty; jabym się w ogólności sprzeciwiał, ażeby go nazad odesłano do komisyi; Sejm uchwala budzet, zaraz przyjdzie punkt ten na porządek, i nad tem punktem możemy dyskusyę prowadzić.

Marszałek. Najprzód wniosek posła Majera podam do poparcia. (Sprawozdawca p. Kozłowski czyta 1szy wniosek. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. — (Sprawozdowca czyta 2gi wniosek.) Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. (Sprawozdawca czyta 3ci wniosek.) Kto go popiera, niechaj rękę podniesie. (Popierają.) Jest poparty. — Teraz wniosek posła Potockiego.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę, że parę słów potrzeba powiedzieć o tym wniosku.

Marszałek. Kto popiera wniosek posła Potockiego zechce rękę podnieść. (Popierają). Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Przeciwko wniokowi posła Potockiego nie miałbym nic, jeżeli Wysoka Izba nie mysli skończyć dzisiaj budżetu. (Głosy. Ale gdzie tam?) lecz dalsze rozprawy nad nim na po świętach odłożyć zamierza. Jeżeli zaś dziś skończyć go chcemy, to nie możemy przyjąć wniosku posła Potockiego, lecz musimy natychmiast powziąść uchwałę, co do subwencyi dla kościoła św. Anny — inaczej bowiem nie moglibyśmy przystąpić do uformułowania ostatecznej ustawy finansowej, do której jak wiadomo potrzeba z góry już każdą pozycyę dokładnie oznaczyć. Wniosek posła Potockiego zawiera więc w sobie zarazem pytanie, czy mamy dziś budżet skończyć, czy nie, jeżeli więc będzie przyjęty, to znak, że dziś budżetu nie skończymy, jeżeli zaś upadnie zastrzegam sobie głos nad wnioskiem posła Majera.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Otworzył nam się fundusz. Komisya sama uznała, że kościół św. Anny ze wszechmiar na uwzględnienie zasługuje. Jednakowo tylko ze względu na to, żeby podatku nie podwyższać, nie mogliśmy zalecać na ten cel wydatku. Uniwersytet Jagielloński był jeden z najmajętniejszych, jeden z najlepiej dotowanych, zakładów może na całym świecie. Dlatego potrzeba na to położyć nacisk i Rząd zrobić uważnym, żeby się raz zajął energicznie sprawą, jak najrychlejszego tych funduszów odzyskania; a wtenczas mógłby się stać ten kościół jedną z najwspanialszych świątyń. Niechby Rząd usłuchał nasze wezwanie, i rewindykował majątek uniwersytetu Jagiellońskiego, a ten czyniąc zadość swemu obowiązkowi nie dałby pewnie runąć tym pamiątkom, które pozostały w kościele. W imieniu komisyi nie mogę przemawiać teraz, bom się z komisyą nie mógł porozumieć; jednakowo sądzę, że wniosek posła Majera, jest taki, że go przyjąć możemy, żąda on bowiem tylko zaliczki a to uwzględnić należy, gdyż możemy mieć nadzieję, że Rząd się za tem ujmie i umożliwi żeby z funduszów uniwersytetu, ten zasiłek został zwrócony. Zatem sądzę, że nie trzeba odsyłać tego wniosku do komisyi, i imieniem własnem a nawet może i komisyi mogę Wysokiej Izbie zalecić przyjęcie wniosku posła rektora Majera.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Adama Potockiego, żeby odesłać do komisyi wniosek p. Majera. Kto jest zatem, raczy powstać. (Większość.) Będzie odesłany.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): Gmina miasta Wiśnicza prosi o pożyczkę 40—50.000 złr. w. a. celem odbudowania się po pożarze, który w roku 1863 to miasto zniszczył. Komisya uznaje smutne położenie tego miasta, lecz ponieważ nie zdołałaby usprawiedliwić nowej rubryki wydatków w budżecie „na pożyczki dla dotkniętych klęskami elementarnemi,“ przeto wnosi, aby Wysoka Izba nad tą petycyą przeszła do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu?

(Poseł Drozd się zgłasza.)

Poseł Drozd ma głos.

Poseł Drozd. Prosiłem o głos, aby powiedzieć, że byłem sam świadkiem, jak miasto Wiśnicz zostało przez pożar zniesione, i że mieszkańcy teraz koniecznie potrzebują tej pożyczki, czy tam składki. Ale tutaj jest 14 tysięcy — mówię tak, bo kościoł otaksowali. Nie ma tam ani dzwonów, ani plebanii, a ludzie nie mają nawet parafialnego kościoła, tylko chodzą do klasztoru na pagórek na nabożeństwo, a w dnie powszednie do kapliczki. Proszę zatem Wysokiego Sejmu, ażeby jakieś zarządzić pożyczki, gdyż sam tego nieszczęścia byłem świadkiem.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia jaki wniosek.

Poseł Stempek. Proszę o głos.

Poseł Drozd nie wie, co ma kosztować odbudowanie, więc nie może ocenić,

Sprawozdawca p. Kozłowski. Żądają 40 do 50 tysięcy złr.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu.

(Poseł Stempek się zgłasza.)

Marszałek. Poseł Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Proszę księcia Marszałka o zamknięcie posiedzenia, bo posłowie włościanie już fury ponajmowali i chcą się już dziś rozjechać.

Marszałek. Będziemy nad tem wotować, jak jest postawione we wniosku komisyi. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt się nie zgłasza). Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Co do odbudowania tego miasta, chętniebyśmy się przyczynili, ale nie możemy się do tego przychylić, bo potem by każde miasto do funduszu krajowego się udawało, a toby takie ekspensa na fundusz krajowy spowodowało, że kraj to pod żadnym warunkiem ponosić nie byłby w stanie. Pod tym względem daje komisya radę, jak sobie miasto w tym względzie ma postąpić. Oto kasy oszczędności na poręke całego miasta chętnie pożyczą pieniędzy i tak kościoł i miasto odbudować będzie można; komisya zaś w żaden sposób przyjęcia tego ciężaru na fundusz krajowy nie może zalecać.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za tym wnioskiem aby przejść do porządku, raczy powstać. (Większość). Jest przyjęty.

Przyszłe posiedzenie nastąpi 12. przyszłego miesiąca o 11. godzinie. Na porządku dziennym będzie dalszy ciąg budżetu krajowego. Posiedzenie zamknięte.

(Posiedzenie zamknięto o $2^3/_4$ po południu).

Z drukarni K. Pillera 1866.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

65. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 12. Kwietnia 1866.

Treść: Sprawozdanie deputacyi sejmowej do Najjaśniejszego Pana z prośbą o ustanowienie Kanclerza dla Galicyi. — Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo Jego Excelencyi pana Ministra Stanu w odpowiedzi na uznanie wyrażone mu przez Sejm za poparcie pożyczki. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uwiadomieniem o udzieleniu najwyższej sankcyi dla statutu gminnego dla miasta Krakowa. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa, tyczące się uchwały Sejmu bukowińskiego w sprawie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. — Wniosek p. Zyblikiewicza o odesłanie tego pisma do komisyi dla spraw Towarzystwa kredytowego przyjęty. — Udzielenie urlopu p. Hebdzie. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya miasta Drohobycza o osobny statut gminny, odesłana na wniosek p. Zakrzewskiego do komisyi statutów miejskich. — Dalsze sprawozdanie komisyi budżetowej. — Petycya stowarzyszenia do wspomagania uczniów instytutu politechnicznego w Wiedniu, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya konwentu OO. Franciszkanów w Przemyślu o wykończenie kosztem funduszu krajowego dwóch wież, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Dyskusya nad wnioskiem x. Kuryłowicza o zaprowadzenie wyższego gimnazyum w Buczaczu kosztem funduszów krajowych. — Wniosek x. Kuryłowicza o wyznaczenie dotacyi 1.100 złr. na utworzenie 5. klasy w gimnazyum buczackiem uchylony. — Sprawa dotacyi gimnazyum buczackiego odesłana do Wydziału krajowego. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi budżetowej co do subwencyi dla teatru polskiego w Krakowie. — Poprawka p. Lipczyńskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wnioski komisyi z poprawką p. Lipczyńskiego przyjęte. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku p. Majera co do udzielenia zaliczki na restauracyę kościoła św. Anny w Krakowie. — Poprawka p. Gniewosza niepoparta. — Wniosek komisyi przyjęty. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku p. Ławrowskiego o zasiłek dla teatru ruskiego we Lwowie. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi o przejście do porządku dziennego. — Przemowa x. Ginilewicza za wnioskiem p. Ławrowskiego. — Przemowa p. Golejewskiego za wnioskiem komisyi. — Poprawka x. Łozińskiego. — Przemowy pp. Zyblikiewicza, Szpunara i Kobylarza za wnioskiem komisyi. — Przemowy pp. x. Kaczały i Demkowa za poprawką x. Łozińskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. hr. Borkowskiego za wnioskiem komisyi, x. Naumowicza za poprawką x. Łozińskiego. — Przemowa wnioskodawcy p. Kozłowskiego. — Wniosek komisyi o przejście do porządku dziennego przyjęty. — Załatwienie petycyi Antoniny Mirskiej o wsparcie dla zakładu Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie i petycyi Towarzystwa dobroczynności w Krakowie o udzielenie subwencyi. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów 110.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. **Possinger**.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Posiedzenie jest otwarte, ponieważ już jest dostateczna ilość Panów posłów obecnych.

Przedewszystkiem winienem zdać sprawę z działania deputacyi, którą Wys. Izba wysłała do Najj. Pana. Najjaśniejszy Pan raczył nas bardzo łaskawie przyjąć; odczytaliśmy podanie Sejmu, na które Najj. Pan dał nam odpowiedź, która tu będzie odczytaną.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta): „Den Ausdruck der Treue und Ergebenheit des galizischen Landtages nehme Ich in Gnaden entgegen und werde die in der Adresse ausgesprochene Bitte einer reiflichen Erwägung unterziehen.

Zunächst wird hiebei jenen Anforderungen die volle Berücksichtigung zuzuwenden sein, welche sich aus der, die Gesammtmonarchie berührenden staatsrechtlichen Frage ergeben und eine harmonische Gestaltung der Theile in ihrem Verhältniss zum Ganzen bedingen.

Doch möge der Landtag, dessen loyale und patriotische Haltung Ich mit Genugthuung wahrnahm, des väterlichen Wohlwollens versichert sein, welches Meine Entscheidung begleiten wird."

Głosy. Bravo, niech żyje Cesarz!

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. W polskiem tłamaczeniu brzmi ona tak (czyta):

„Przejmuję łaskawie wyrażoną mi wierność i przywiązanie Sejmu galicyjskiego i poddam dojrzałej rozwadze prośbę objętą adresem.

Przedewszystkiem wypadnie przy tem dokładnie uwzględnić te wymogi, które wynikają z kwestyi politycznej dotyczącej ogółu Monarchii, i które są warunkiem harmonijnego urządzenia części w ich stosunku do całości.

Sejm wszelako, którego lojalne i patryotyczne zachowanie dostrzegłem z zadowoleniem, niech będzie pewnym ojcowskiej przychylności, która towarzyszyć będzie Memu orzeczeniu."

Głosy. Niech żyje Cesarz! (Brawa.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do odczytania protokółu z ostatniego posiedzenia, sekretarz p. Wodzicki odczyta go.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta protokół z 64. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto do protokółu co do zarzucenia?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. W protokóle stoi, że dla badań fizyologicznych, a mianowicie dla Towarzystwa naukowego w Krakowie, przeznaczono 1.500 złr. w. a. jako zasiłek; jestto pomyłka, bo zasiłek przeznaczony nie dla badań fizyologicznych, lecz dla fizyograficznych.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. To była tylko myłka w czytaniu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie zabiera względem protokółu? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Jest tu pismo od p. Ministra Belcrediego w odpowiedzi na zawotowane mu podziękowanie przez Sejm (czyta):

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę!

„W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 21. Marca r. b. do liczby 648, którem Jaśnie Oświecony Mości Xiążę raczyłeś mię zawiadomić, iż Sejm krajowy Królestwa Galicyi postanowił oznajmić mi wyrazy podziękowania za mój udział w doprowadzeniu do skutku pożyczki dla zapobieżenia nędzy, mam zaszczyt upraszać Jaśnie Oświeconego Xięcia, ażebyś za to zaszczytne uznanie i za ufność, na której uznanie to polega, oświadczyć raczył Sejmowi moje zobowiązujące podziękowanie wraz że zapewnieniem, iż ja uważam za jeden z moich najpierwszych obowiązków, popieranie dobra i interesów kraju i najsilniejsze wspieranie usiłowań Sejmu w tej mierze.

Racz Jaśnie Oświecony Xiążę przyjąć zapewnienie o mojem szczególnem poważaniu."

Belcredi w. r.

(Brawa.)

Następujące pismo z Prezydyum Namiestnictwa przyszło do laski marszałkowskiej (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę!

„Jego c. k. Apostolska Mość, najwyższem postanowienjem z dnia 1. Kwietnia b. r., raczył najmiłościwiej dać najwyższą sankcyę ustawie uchwalonej przez Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem krakowskiem, nadającej dla król. miasta Krakowa tymczasowy statut gminny.

Zawiadamiając Jaśnie Oświeconego Xięcia o tem najwyższem postanowieniu w skutek reskryptu Jego Excelencyi Pana Ministra stanu z dnia 3. b. m. do liczby 1901, odnośnie do szanownych odezw z dnia 25. Lutego b. r. do liczby 1168 S. i z 10. Marca b. r. do liczby 2308 S., — rozporządzam zarazem ogłoszenie tej ustawy w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Racz Jaśnie Oświecony Xiążę przyjać przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów 1. Kwietnia 1866.

Paumgartten FMP., w. r.

(Brawa.)

Następuje jeszcze jedno pismo z Prezydyum Namiestnictwa (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę!

„Odnośnie do pisma z dnia 14. Marca b. r. do liczba 2437, dotyczącego uchwały Sejmu bukowińskiego w sprawie reorganizacyi c. k. galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego, mam zaszczyt Jaśnie Oświeconego Xięcia Marszałka zawiadomić w skutek reskryptu Jego Exelencyi Pana Ministra stanu z dnia 30. Marca b. r. do liczby 1778, że ces. kr. Rząd nie może ominąć życzenie Sejmu bukowińskiego co do ponownego, osobnego wysłuchania tamtejszych właścicieli dóbr tabularnych względem projektowanych zmian statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, że przeto pozostaje alternatywa, albo odroczyć reorganizacyę Towarzystwa kredytowego prawdopodobnie na czas dłuższy, albo przeprowadzić ją tymczasowo tylko dla Galicyi i Krakowa z zachowaniem wolności przystąpienia dla właścicieli dóbr tabularnych bukowińskich i z zastrzeżeniem nabytych praw osób trzecich. — Jeżeliby Wysoki Sejm oświadczył się za tą ostatnią ewentualnością, to ces. kr. Rząd byłby gotowym poprzeć u Najj. Pana zatwierdzenie odnośnej uchwały i rozpocząłby bezzwłocznie potrzebne dalsze pertraktacye z ogólnem zgromadzeniem Towarzystwa kredytowego.

Tym celem racz Jaśnie Oświecony Xiążę zawiadomić mnie jak najrychlej o uchwałach, jakieby Wysoki Sejm w tym przedmiocie powziął i zechciej przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu."

Lwów dnia 8. Kwietnia 1866.

Paumgartten FMP. w. r.

(Brawa.)

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ażeby Izba mogła w tym przedmiocie powziąść jak najrychlejszą uchwałę, wnoszę ażeby ten komunikat rządowy przekazany został komisyi, a mianowicie komisyi już istniejącej dla spraw Towarzystwa kredytowego, i ażeby ta komisya zaraz bez drukowania zdała sprawę z niego w kilku dniach.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie, kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Komunikat ten będzie zaraz odesłany do komisyi, jak najrychlej wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Poseł Hebda otrzymał od xięcia Marszałka urlop pięciudniowy.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 12. Kwietnia r. 1866. wniesionych do Sejmu.

2497. Gmina Słobudka, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

2498. Gmina Konkolniki, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

2499. Gmina Krzeszowice wraz z sasiedniemi gminami, przez posła Adama hr. Potockiego, w sprawie reklamacyj szacunku katastralnego.

2500. Gmina miasta Lubaczowa, przez posła Janowskiego, o zapomogę.

2501. Palka Michał, z Chrzanowa, przez posła Adama hr. Potockiego, o prawo dla gminy obierania rewizora policyi przez ogólne głosowanie.

2502. Gmina miasta Sokala, przez posła Polanowskiego, użala się na naruszenie miejskiego prawa propinacyjnego.

2503. Gminy Jajkowce i Żyrawa, przez posła x. Kuziemskiego, o spieszną zapomogę.

2504. Gminy Jajkowce i Żyrawa, przez posła x. Kuziemskiego, o komisyę w sprawie budowy cerkwi.

2505. Hr. Kuczkowski Kazimiérz, przez posła xięcia Sanguszkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zasowie.

2506. Gmina Smerek, przez posła Starucha, o zapomogę tytułem pożyczki.

2507. Gmina Witkowice z Ostrowskiem, przez posła Kobylarza, użala się na zabranie gruntu i na urząd powiatowy.

2508. Gmina Dąbrowica, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, ponawia prośbę o zapomogę.

2509. Miasto Drohobycz, przez posła Zakrzewskiego, o statut dla tegoż miasta.

2510. Gmina Krowica, przez posła Janowskiego, o zapomogę zwrotną.

Z tych liczb 2497, 2498, 2500, 2503, 2506 2508 i 2510 odsełają się wprost do Wydziału krajowego; zaś liczba 2499. do komisyi katastralnej, nareszcie liczba 2505 do komisyi dla spraw admistracyjnego podziału kraju.

Marszałek. P. Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Między petycyami dziś odczytanemi znajduje się petycya miasta Drohobyczy, które mam zaszczyt reprezentować, o nadanie temu miastu osobnego statutu. Ubolewam, że ta prośba tak późno podana została, gdy chwile obradowania naszego są policzone. Ale właśnie ta okoliczność powoduje mię do postawienia wniosku, ażeby Wysoka Izba raczyła uchwalić, iżby te petycyę bez dalszego motywowania i bez poprzedniego wydrukowania odesłano do komisyi do statutów miejskich, gdyż mam nadzieję, że będzie ona jeszcze mogła wziąść projekt pod rozbiór i przedłożyć sprawozdanie Wysokiej Izbie w tej jeszcze kadencyi, ponieważ projekt do statutu dla miasta Drohobyczy polega na tych samych zasadach, na jakich wypracowano projekta dla miast Krakowa i Lwowa.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby projekt do statutu dla miasta Drohobyczy odesłać wprost do komisyi dla statutów miejskich; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Będzie odesłany zaraz do komisyi.

Przychodzimy do porządku dziennego, to jest do budżetu.

Poseł Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta z mównicy):

„Stowarzyszenie wspomagania ubogich a godnych uczniów instytutu politechnicznego w Wiedniu prosi o udzielenie zasiłku pieniężnego.“

Prośba stowarzyszenia, aczkolwiek w celu chwalebnym, wspomagania uczącej się młodzieży zawiązanego, nie może być Wys. Izbie do uwzględnienia zaleconą, tak dla braku funduszów na ten cel przeznaczyć się mających, jakoteż ze względu iż stowarzyszenie, pomimo iż samo w sobie użyteczne, nie ma dla kraju naszego takiej doniosłości, iżby obmyślenie funduszu zasiłkowego zasługiwać mogło.

Komisya budżetowa wnosi przeto: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad petycya stowarzyszenia do wspomagania uczniów Instytutu politechnicznego we Wiedniu, Izba przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Petycya konwentu OO. Franciszkanów w Przemyślu o wykończenie kosztem funduszu krajowego dwóch wież, pożarem zniszczonych przy kościele tegoż konwentu.“

Z powodu, iż fundusz krajowy do utrzymywania budynków kościelnych przyczyniać się nie może, tembardziej iż preliminowane wydatki wyczerpują cały dochód, jaki przez dopłatę dotychczasowych dodatków do podatków wpłynie, zaś podwyższenia tych dodatków komisya doradzać nie może, prze o wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad prośbą konwentu OO. Franciszkanów o wykończenie wież przy ich kościele w Przemyślu, przechodzi Izba do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Przejście do porządku dziennego jest uchwalone.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Uchwałą z dnia 3. Lutego 1866. odesłanym został do komisyi budżetowej wniosek x. Kuryłowicza: ażeby w gimnazyum w Buczaczu 4 wyższe klasy zaprowadzone i z funduszów krajowych udotowane zostały.“

Komisya po rozpoznaniu sprawy poruszonej uznała, iż wniosek x. Kuryłowicza zasługiwałby na uwzględnienie; gdy jednak urządzenie gimnazyów przypadnie w całym kraju przeprowadzić na podstawie racyonalnie ułożonego planu, gdy przytem bez podwyższenia dodatku do podatku żaden więcej wydatek na budżecie krajowym umieszczonym być nie może, przeto wnosi komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad wnioskiem x. Kuryłowicza, względem zaprowadzenia wyższego gimnazyum w Buczaczu i dotowania go z funduszów krajowych, przechodzi Izba do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł x. Kuryłowicz ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja zrobyłjem wnesok o dopołnenie gimnazyum Buczackoho do 8klasowoho i wyposażenie ho z fonda krajewoho, i zdaje mi sia, że dostatoczno mij wnesok umotywowałjem. Komisya budżetowa widkynuła toj wnesok, a to z dwoch pryczyn. Powidaje nasampered, że meje nastupyty nezabawom organizacya gimnazyj w ciłym kraju. Ja sia sprotywlaju toj pryczyni, bo chot' gimnazya budut zorganizowani, to

w czom taja organizacya moze sostojaty? Może wyjde jakij nowyj predmet jako obowiazujuczyj? ałe ja ne żadaju zapomohy dla predmetu; może bude jakij inszyj jazyk wykładowyj, ałe i to ne maje w tim wzhladi żadnoho wpływu, bo pewnow jest riczeju, że i po reorganizacyi gimnaziiw ne budut sia tii zawedenija szkolni z czteroch, ałe z bilsze klas składaty, tomu toja sama dotacyja daśť sia i po reorganizacyi użyty.

Po druhe powidaje komisya, że bez pidwyższenia dodatkiw do podatkiw taja gimnazya ne może buty pidnesena do osmoklasowoj; ałe w tim wzhladi toje mene potiszaje, że wże oszczadyłyśmo hdeszczo w budżeti, tak na prymir wydatki na siju kadencyju sojmowu buły preliminowani do poslidnoho Cwitnia, a obmeżat sia ino do 21. Cwitnia, tomu oszczadymo kilka tysiacz reńskich, i jeśm pewnyj, że dodatki do podatkiw ne potreba bude pidwyższaty.

Włastywoju pryczynoju, dla czoho komisya widkynuła moje wnesenije, buła taja, że jakby zdiłano jeden precedens, to bilsze mist opimnułoby sia o utworenie gymnazyj z fondu krajewoho, jak to pokazujut petyci z mista Krosna, Sanoka i inszych; ałe na toje muszu skazaty, że jest ciłkom szczo ynnoho nowi gimnazya zawodyty, a insza ricz toje gimnazyum, kotre wże jest zawedene, zapomohczy, żeby ne upadało, no jaj najkorystnijsze swojej ciły widpowidało, — tu chodyt ne o fundacyju gimnazyum jakoho, no o subwencyju dla Otciw Wasylianiw, kotri tak wełyki zasłuhy położyły w naszom kraju około proświty naroda, chodyt tu o subwencyju pid wymowuju, aby gimnazyum buło dopołnene do wiśmklasowoho.

Moje żadanije na teper jest duże skromnoje, bo na rik szkilnyj 1867. treba ino 1.100 r. w. a., poneże ne budut sia wsi 4 klasy wid razu zaprowadżuwaty, ino najsampered jedna, 5. klasa, i tak szczo rik o jednu klasu postupaty; tomu potreba ino dwoch suplentiw opłatyty, bo stałych uczyteliw teperby i ne distaw; płatnia ich wedla prawytelstwennoj ustanowy wynosyt po 441 r. w. a., a na podoroż 40 r., to by razom dla oboch wynesła płatnia 962 reńskich — ałe że szcze potreba i na sredstwa naukowi (Lehrmittel), to wymahaju 1.100 złr., — uczennyki piatoj klasy budut płatyty dydaktrum, otże mohłoby sia wernuty do sto reńskich nazad do fonda krajewoho; tomu ne obtiażyt taja zapomoha duże budżet krajewyj. Sły promawłaju za subwencyjow dla buczackoho gimnazyum, promawlaju tym samym za bidnoju mołodeżyju; powtarjaju szczom wże raz skazaw, że toho w ciłym kraju ne znajde, szczo sia dije w Buczaczu, aby sia mih uczennyk za $2^1/_2$ reńskoho misiaczno utrymaty, i dla toho jak dawno tak i teper znachodiat sia tam uczennyky z dałekich storon, nawit aż z Sambirskoho, kotri sia tam hornut, z pryczyny uderżania możływoho i dla najbidnijszoho uczennyka.

Otże jeden mij wnesok jest toj, aby w budżeti na rik szkilnyj 1867. buła umiszczena cyfra 1.100 złr. w ciły w wedenia 5toj kl sy gimnazyalnoj w roci szkolnom 1866/7.

Prytim składaju takoż i druhyj wnesok. Tak samo jak buła oreczena subwencyja dla szkoły dublańskoj, a widosłano do rozsmotrenia ciłu sprawu do komisyi edukacyjnoj, tak teper to samo żeławbym szczoby widosłaty predmet wzhladom uporjadkowania gimnazyum buczackoho, szczoby sia ono stało wyższym, do komisyi edukacyjnoj; ałe poneże 10 dnej tilko bude trwała kadencyja, a komisya by ne mohła w tak korotkom czasi zrobyty swoje wnesenije, proto prosywbym, aby widdano tuju sprawu do wydiłu krajewoho, szczoby jeju rozpiznaw i na nastupujuczoj kadencyi sprawozdanie złożyw; toje wtoroje moje wnesenije jest ślidujuszczoho soderżania (czyta):

„Wydił krajewyj upołnomiczniaje sia w predmeti stałoj dotacyi z fonda krajewoho, do 8 klas dopołnyty sia majuczoho gimnazyum buczackoho z Wys. Prawytelstwom i prowincyaliatom czyna otciw Wasylianiw peresprawliaty i potrebni układy zrobyty tak, aby z poczatkom roku szkolnoho 1866/7. mohła buty otworena 5. klasa; poruczaje sia takoż Wydiłowy krajewomu, pry najbłyższoj kadencyi predłożyty Sojmowy w tom predmeti sprawozdanie."

Otże Wydił może czerez rozpoznanie sam sia prekonaty o dostatocznoj potrebi toj zapomohy i o sposobi, jak taja ricz preprowadżena buty maje, a ostatoczno zadecydowaty, czy tiji 1.100 złr. majut buty użyti, czy ni, bo słyby peresprawy z Prawytelstwom i prowincialiatom ne doweły do pożadanoj ciły, to suma 1.100 reńskich ne bułaby upotrebłena, ałe w budżeti treba jeju kończe umistyty, bo słyby potrebne porozuminie nastupyło, ne mohłaby sia otworyty piata klasa w najbłyższom roci szkolnym bez opredilenoj dotacyi.

Ja sudżu, że Wydił krajewyj bude takoż mudro i umirkowano postupowaty i uważaty, aby nepotribnych wydatkiw ne robyty i fond krajewyj ne obtiażaty, a może nawet znese sia z Wysokim Prawytelstwom z takim ślidstwom, szczo i toje pryczynyt sia do subwencyi z sredstw derżawnych.

Dla toho proszu, ażeby tyi dwa moji wnesenija Wysoka Pałata pryniaty izwołyła.

Marszałek. Najprzód poddam te wnioski do poparcia. Prosiłbym szanownego Posła jeszcze raz z osobna je odczytać.

Poseł x. Kuryłowicz. Wnesenie persze takie (czyta powtórnie wniosek pierwszy).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Kilkunastu posłów.) Jest poparty. — Proszę jeszcze drugi wniosek odczytać.

Poseł x. Kuryłowicz. Druhe wnesenie jest takie (czyta powtórnie drugi wniosek):

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść. (Kilkunastu posłów.) Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. My wotujemy teraz nad budżeten na rok 1866. i sam wnioskodawca nie domaga się, azeby na rok 1866. ta subwencya była dana, tylko wniosek jego odnosi się do 1867. roku (Głosy: szkolnego! — Niespokój.) szkolnego, i sam powiada, że dopiero Wydział krajowy ma się porozumieć z Rządem i prowincyałem. (Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.) Dla tego jestem przeciwny temu wnioskowi dania tych 1.100 złr., gdyż dopiero po porozumieniu się Wydziału krajowego z Rządem i prowincyałem w Buczaczu może okazać się tego potrzeba, i sądzę, że gdy nie wiemy czy może przyjść do skutku takie porozumienie, — ażeby na teraz zupełnie to pominąć.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja kilkoma słowy chotiwbym poperty wnesenije posła Kuryłowicza. Moi Panowe! hrisz kożdyj wydanyj na proświtu naroda ne jest zbytkom, — zajawyłyśte toje wże pry zawotowaniu dotacyi dla szkoly dublańskoj i czernichowskoj. Dumaju, że toje szczo posoł Kuryłowycz stawyt jako minimum na rik szkolnyj 1867. ne jest czysło tak wełykie, szczoby zrobyło riżnyciu fondowy krajewomu.

P. Zyblikiewyczowy widpowim toje, że chotiaj budżet krajewyj teper uchwalajemo na rik 1866. a p. Kuryłowycz na rik szkolnyj 1867. prosyt o zapomohu, to misiaci szkilnoho roku 1867.: September, Oktober, Nowember i December, prypadajut w sołnecznym 1866. roci, i budżet na rik 1866. musyt obniaty tiji misiaci, kotri nenałeżat do sołnecznoho 1867. roku. Szczo do dalszoho motywowania muszu zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na same misto Buczacz, kotre seho roku neszczastiom ohnewym buło nawidżene, a kotromu dawały dowody souczastija wsi klasy społecznosty, i wsi narodowosty — dijały bo sia składki tak iz storony Polakiw jak i Rusyniw, a nawet i żydiw i Nimciw i wsiakich żyteliw toho kraju, wsi uznały potrebu i koneczniśt' pidnesty iz sumnoho sostojanija toje misto, hde jak to posoł Kuryłowycz istynno dokazaw, mołodiż może najtańsze i najłutsze uczaszczaty do szkoły.

Otże treba dobre na rozwahu wziaty, raz że tu ide o proświtu naroda, druhyj raz że misto Buczacz maje swoi dorohocinnyi pamiatkyi, dla kotorych uże, zapomoczy i wozdwyhnuty ono syłamy kraju nikoły nepowynnyśmo osporywaty. Tym jest dostatoczno poperty wnesenije posła Kuryłowycza.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja sądzę, moi Panowie, że tu jest kwestya daleko ważniejsza niż to, czy my mamy dać te 1.100 złr. czy nie; — tu chodzi o to, czy my funduszami krajowemi mamy utrzymywać gimnazyum wyjątkowe, bo gimnazyum buczackie jest gimnazyum wyjątkowem, i jest utrzymywane przez xięży Bazylianów z funduszów własnych i umyślnie na to przeznaczonych. Fundusze są w ziemi.

Ja nie powiadam ażebym nie chciał, ażeby to gimnazyum nie istniało, lub żeby go nie podnosić, ale sądzę że trzeba nam zważyć wszystkie okoliczności, zanim się zdecydujemy dawać z funduszu krajowego na gimnazyum, na które kraj będzie mało mógł mieć wpływu. Dlatego też jeżeli chodzi o odesłanie sprawy do Wydziału krajowego, to opierać się temu nie będę, gdyż ten będzie mógł zbadać wszystkie okoliczności i warunki tegoż gimnazyum — ja wiem, że ma ono za podstawę fundusz Potockich, że niedawno sześć klas było tam utrzymanych z tego funduszu, a dziś nie wiem dla czego utrzymuje się tylko cztery klasy. Więc do Wydziału krajowego odesłanie tej rzeczy będzie zupełnie odpowiadało mojej myśli, gdyż sądzę, że Sejm nie znając wszystkich okoliczności, do zawotowania dotacyi dla szkoły buczackiej przychylić się nie może.

Marszałek. X. Kuryłowicz ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Pan posoł Grocholski sprotywlaje sia zawotowaniu tych 1.100 złr. z toj pryczyny, szczo toje gimnazyjum jest jakimś izjatkowym — to ne jest gimnazyjum izjatkowe, po-

neže jest to instytucya szkilna wedla toho samoho planu naukowoho osnowana — jak wsi innyi gimnazyja w Austryi i w Hałyczyni.

Szczo do obstojatelstwa, że fundacyju Potocki zrobyły — to zdaje meni sia, ne može buty pryczynoju, aby reprezentacyja krajewa ne mohła maty wpływu do toji szkoły, szczo zaś do toho, że fundacyja Potockich obowiazuje OO. Wysyłijan do utrymania szisʼtklasowoj gimnazyji, to ja wže w mojem osobennom motywowaniu toho wnesku wyskazał, że włastywo OO. Wasyłijane sutʼ obowiazani utrymowaty 6 uczytyłej, a imenno 4 własty wych uczytyłej i dwoch świaszczennykiw do cerkwy; otže ciła fundacyja jest na sziśt osib jako uczytełej, koły tymczasom OO. Wasyłijany uderżujut odynadciatʼ uczytełej i konwikt na 12 bidnoj mołodeży, — a toje wsio roblat z swojej małeńkoj fundacyi, kotoraja sia duże zmeńszyła czerez widomyi po sobi nastupajuczyj wsiakii redukcyji — tak że ciłyj ich dochid ohranyczenyj majže na gospodarku samu — kotra w naszych czasach — jak także widomo, mało duże prynosyt — a szcze pry tim wsim konwent (monastyr) ostatnym pożarom tak jest znyszczenyj i tak sia zadowżyw, szczo i po 40 litach tiażko aby z toho neszczastia sia wydobuł — a toje wse posoł Grocholski nesłuszne zapiznaje. Otže dla toho szcze raz proszu, aby Wysoka Pałata na tak małeńki wydatok hrosza ne skupyła — ałe na subwencyju pozwołyła.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja muszę jeszcze zwrócić uwagę Wys. Izby i na tę okoliczność, że wniosek x. Kuryłowicza zmierza do stałej dotacyi dla gimnazyum buczackiego. Tego my żadną miarą dzisiaj wotować nie możemy, nie znając wcale przedmiotu samego — t. j. nie znając warunków, pod jakiemi to gimnazyum rozszerzonem być ma, dla tego stałej dotacyi z funduszu krajowego uchwalać z góry nie można. Co się tyczy drugiego wniosku x. Kuryłowicza, ażeby go odesłać do Wydziału krajowego — ażeby tenże z Rządem i prowincyałem OO. Bazylianów ułożył się co do warunków rozszerzenia gimnazyum buczackiego i złożył nam sprawozdanie z tych układów na następnej kadencyi — nietylko będę za nim wotować, ale nawet i przemawiam, ażeby cała Izba za tem wotowała; — lecz co do stałej fundacyi na to się teraz zgodzić nie mogę i jako członek komisyi budżetowej muszę jak najprzeciwniej temu wystąpić.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Memi sia zdaje, że tut w wnesenyju posła Kuryłowycza ne ma besidy o stałoj dotacyi iz fonda krajewoho, jeno na jeden rik żadaje wneskodatel, aby buła zapewnena subwencyja. Posoł Zyblikiewycz može chiba tak ino dumaty, że toje, szczo my damo teper tylko na rik 1867., bude stanowyty „quasi praecedens" na buduczniśtʼ dla budżetu — szczo wprawdi tak mohło by buty ałe ne musyt koneczno — bo wyraźno stojit w wnesku, że tilko na rik 1867., odže tilko na oden rik.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Poseł Sawczyński. Proszę o głos.

Poseł x. Pawlików. Prosymo o zamknenyje dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. — Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu zapisani pp. Koczyński i Sawczyński. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Na poparcie wniosku w tem tłumaczeniu, aby dotacya na jeden rok dla szkoły buczackiej była obmyślaną, przemawiam zwracając uwagę Wys. Izby raz na znakomite zasługi przez czcigodnych Ojców zakonu Bazylianów, u nas w Polsce położone około oświaty i rozszerzaniu naukowych instytucyj publicznych, a powtóre nie należy przypomnieć, że już w nowszych czasach wielu ludzi znakomitych i zasłużonych pobierało w gimnazyum buczackiem swoje wychowanie. Przypominam, nie wyliczając innych, że do rzędu tych należy ś. p. arcybiskup lwowski xiądz Łukasz Baraniecki.

Chciałbym tylko aby Wydział krajowy przy rozważaniu tych wniosków i przy urzeczywistnieniu tamże wyrażonych życzeń, raczył zwrócić swoją uwagę, i za pośrednictwem Rządu starał się o to, aby wszystkie gimnazya, czy to nowo zaprowadzane, czy to tylko rozszerzane, nie były wedle teraźniejszego planu naukowego organizowane, gdyż przeistaczanie szkół czysto łacińskich na gimnazya realne jest rzeczą bardzo dla kraju naszego pożądaną.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

Poseł Sawczyński. W tej sprawie pozwoli mi Wys. Izba zabrać głos raz dlatego, że byłem niegdyś uczniem w gimnazyum buczackiem,

a powtóre, że byłem czas dłuższy nauczycielem publicznym.

Otóż jako uczeń zakładów buczackich, gdzie normalne i gimnazyalne szkoły kończyłem i lat dziesięć pierwszej mej młodości spędziłem, jako uczeń — powiadam — mam obowiązek wdzięczności dla tego zakładu i sądzę, że wszyscy ci którzy się tam uczyli, a wyszło ich dosyć w świat — są przejęci tem samem co ja uczuciem. Tyle biorąc rzecz ze stanowiska uczucia.

Z drugiej zaś strony, jako były nauczyciel, niepodobna żebym się sprzeciwiał pomnażaniu zakładów naukowych w kraju — przeciwnie popierałbym jak najchętniej rozszerzanie się zakładów naukowych, które byłyby instytucyami szerzyć mającemi prawdziwą oświatę. Jednakże tym razem zabierając głos, zamyślam zwrócić uwagę Wysokiej Izby na wniosek szanownego wnioskodawcy jako były nauczyciel, pedagog i dydaktyk, i właśnie z tego względu, że chociaż jestem za powiększeniem zakładów naukowych, jednakże na obciążanie funduszu krajowego wydatkami na jakiebądź zakłady — w których jakimkolwiekbądź sposobem udzielanoby nauk — zgodzić się nie mogę; albowiem żeby prawdziwa oświata szerzyła się po kraju, wszystkie zakłady naukowe mają i powinne być zdrojem tej prawdziwej oświaty — zakłady te krajowe powinne odpowiadać wszelkim warunkom, o ile może być — najlepszej dydaktyki. Ideałów nie żądam, bo wiem że ideałów na świecie nie ma, ale zawsze potrzeba to zrobić, czego przedewszystkiem wymaga pedagogika i dydaktyka — a zrobić to tak, aby można powiedzieć: oto wszystko co w danych okolicznościach dało się zrobić — to się i zrobiło, aby jakie potem skutki ztąd wynikną — reprezentacya krajowa nie miała sobie nic do wyrzucenia.

Nie mogę się więc żadną miarą zgodzić na urządzenie takich zakładów, któreby bez poprzedniego zbadania rzeczy dorywczo organizowano — ażeby tylko coś dorywczo robić z roku na rok.

Słusznie x. wnioskodawca powiedział nam, że nie chodzi tu o dopełnienie w tym roku całego gimnazyum — jeno o urządzenie jednej, mianowicie piątej klasy, lecz pytam się, jaka ztąd korzyść dla uczących się w Buczaczu wypłynie, jeśli następnie w roku przyszłym dochody funduszu krajowego nietylko nie pozwolą na utworzenie dalszej szóstej klasy, lecz i na utrzymanie piątej nie wystarczą, a subwencya, którą dzisiaj żądają, cofniętą będzie? Więc ci którzy dla kształcenia dzieci sprowadziliby się w tym celu do Buczacza — lub ci, którzyby swojemi interesami tak zarządzili, aby mogli dzieci do szkół buczackich posyłać — niedoznalizby strat wielkich i wielkiego zawodu; jeśliby po upływie roku musieli sami się przenosić, lub dzieci gdzieindziej do szkół posyłać!? Takim sposobem rozszerzać szkoły nie można, a przynajmniej tam nie można tak postępować, gdzie reprezentacya krajowa — i gdzie Rząd krajowy mają obowiązek czuwać nad oświatą krajową. I jakkolwiek wielka jest potrzeba pomnożenia w kraju naszym zakładów naukowych — to jednakże ze względów dydaktycznych nie mogę się zgodzić na takie dorywcze urządzanie zakładów naukowych, na takie — że tak powiem — rzucanie namiotów na puszczy — na takie improwizowanie tego, co ma być szkołą publiczną, — zgodzić się na to nie mogę jako człowiek mający w tym względzie doświadczenia z własnej praktyki. Jeżeli zaś tylko okażą się po temu wszystkie warunki — których dziś nie dostrzegam—wtedy będę jak najsilniej popierał wniosek x. Kuryłowicza, ażeby wesprzeć gimnazyum buczackie.

Wiem że w Buczaczu gromadzi się młodzież z różnych stron, i to młodzież uboższa, której trudnoby było utrzymać się gdzieindziej, i dlatego jestem przeświadczony o potrzebie zakładu naukowego w Buczaczu, zwłaszcza że szkoła buczacka ma swą tradycyę, która już sama zasługuje na uwzględnienie; wszelako pragnę, aby to co ma być zrobionem dla Buczacza, było zrobionem dobrze, jak się należy, bo muszę w obec Wysokiej Izby wyrzec, i to moje najsilniejsze, z praktyki nabyte przekonanie, że częstokroć lepiej aby szkoła wcale nie istniała, aniżeli żeby była złą, celowi nie odpowiednią.

Powiadają nam, że tutaj chodzi li tylko o dwóch suplentów. Jakieżby oni mieli stanowisko w szkole tym sposobem uorganizowanej, w szkole mieszanej, w której uczyliby nauczyciele duchowni z dodatkiem suplentów, zapewne świeckich, bo siły terazniejsze zakonu OO. Bazylianów nie mogą podobno podołać zaopatrzeniu całego gymnazyum w nauczycieli? W zakładzie takim trudno byłoby o ład, i że tak powiem karność pedagogiczno-dydaktyczną. Zresztą i posługiwanie się suplentami niekoniecznie jest odpowiednie w zakładzie, którybyśmy teraz przynajmniej w części tworzyli; bo jeżeli w roku 1848. — kiedy zaszły wielkie reformy w wewnętrznym ustroju szkół gimnazyalnych w Państwie austryackiem, a więc i w naszym

kraju, nie było innej rady nad tę, aby obsadzać posady nauczycielskie tymi, którzy się na nauczycieli kwalifikowali, albo kwalifikować się zamierzali, że częstokroć ledwie o jedną lekcyę więcej umieli, niż ci, których uczyli — jeżeli wtenczas powiadam z braku odpowiednich ludzi nie było innej rady, i potrzeba było i takim urząd nauczycielski powierzać — nieważając wiele na ich uzdolnienie, — to dziś nie widzę najmniejszej konieczności i uzasadnionej potrzeby, dlaczego byśmy mieli po takiej drodze postępywać i w ten sposób szkoły organizować — jak je organizowano w owej przechodowej epoce, a to tem bardziej że w obecnym razie i reprezentacya krajowa miałaby mieć udział w takiem dorywczem urządzeniu szkoły.

Zdaje mi się że wytłumaczyłem rzecz tę dostatecznie. Jeżeli już tedy ma być z funduszu krajowego udotowane to gymnazyum — to się zgadzam na drugi wniosek x. Kuryłowicza, ażeby Wydział krajowy wszedł w układy z prowincyałem OO. Bazylianów i z Rządem, a jeżeli rzecz tę zbada i uzna podane warunki za odpowiednie i korzystne dla dobra oświaty krajowej, wtedy będę sam jak najmocniej popierał sprawę jak najspieszniejszego uzupełnienia gimnazyum buczackiego

Poseł x. Kuryłowicz. Czy mohu prosyty o hołos?

Marszałek. Szanowny poseł przemawiał dwa razy i dyskusya jest już zamknięta, więc nie mogę udzielić głosu. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Wnioskodawca odwołuje się do obowiązku szerzenia oświaty. Komisya budżetowa nie zapoznawała tego obowiązku i owszem, w swojem sprawozdaniu uznała potrzebę i dała wyraz temu, twierdząc, że z wszelkich miar wniosek x. Kuryłowicza zasługiwałby na uwzględnienie.

Głównym powodem, dla którego komisya odmawiała położenia dotacyi na budżecie było to, ażeby gimnazyum buczackie było wciągnione w ogólny plan edukacyjny, nie tak jak x. Kuryłowicz to myślał, co do urządzenia, co do wykładowego języka, albo co do przedmiotów jakie się mają wykładać, ale co do rozkładu gimnazyów w całym kraju, ażeby równie i odpowiednio potrzebom ludności gimnazya były w kraju rozłożone. Z tych samych powodów tam nawet gdzie miasta same chciały się utrzymywać, lub wziąść obowiązek na siebie przyczyniania się do utrzymania gimnazyów — nie uwzględnialiśmy ich próśb, tylko odsełaliśmy do komisyi edukacyjnej, która zająć się tym przedmiotem i plan dla całego kraju przedłożyć miała, Oszczędność w budżecie naszym konieczna, była tylko względem ubocznym wpływającym na decyzyę komisyi.

Sama okoliczność, iż gimnazyum buczackie utrzymywane jest przez OO. Bazylianów, musiała wpłynąć korzystnie na opinię komisyi — gdyż zaprzeczyć się nie da, jak wielkie zasługi poniósł ten zakon ruski około oświaty młodzieży polskiej, było to najdobitniejszym dowodem zupełnego zlania się dwóch narodów, iż OO. Bazylianie w swoich zakładach kształcili młodzież w duchu polskim, w duchu najlepszym, i to byłoby pewnie spowodowało komisyę, by nie odmawiać żądanej dotacyi.

Co się tyczy zaoszczędzenia funduszu, to jak już powiedziałem nie uważaliśmy za rzecz nas głównie powodującą, tylko za rzecz uboczną, i nie z tego też powodu sprzeciwialiśmy się, tylko jednym z głównych powodów do odmówienia subwencyi była także okoliczność, że gimnazyum buczackie urządzonem jest na sposób dawnych gymnazyj niemieckich — nam potrzeba uważać, abyśmy mieli gymnazya urządzone odpowiednio wymogom naszej narodowości i potrzebom ludu naszego — wtedy jak gimnazyum to w plan nowy wciągnięte i odpowiednio urządzonem będzie, wtenczas znajdzie się i dotacya dla niego. Także i to nie może być pominiętem, że obowiązek utrzymywania gimnazyj głównie cięży na Państwie a nie na kraju. Z tych wszystkich powodów spezeciwiałbym się pierwszemu wnioskowi posła Kuryłowicza — co do dania dotacyi jednorocznej, takowa jest nawet niemożliwą, natenczas bowiem to gymnazyum byłoby zwiększone o jedną tylko klasę, a to racyonalnie przeprowadzić się nie da. Co do wniosku drugiego x. Kuryłowicza — ażeby tę sprawę odesłać do Wydziału krajowego, nie miałem wprawdzie sposobności porozumieć się z komisyą, jednakże sądzę się jako sprawozdawca być upoważnionym imieniem komisyi przyjąć ten wniosek, i nie sprzeciwiam się ażeby był odesłany do Wydziału krajowego, któryby wedle rozpoznania stanu rzeczy przedłożył Wys. Izbie swoje sprawozdanie.

Marszałek. Przystąpmy do głosowania nad wnioskami x. Kuryłowicza; proszę najprzód wniosek pierwszy odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

1. Dla dopełnienia gimnazyum buczackiego przeznacza się na rok szkolny 1866/7. 1.100 złr. wal. austr."

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek upadł. Teraz proszę odczytać drugi wniosek.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

2. Wydział krajowy upoważnia się, w przedmiocie stałego uposażenia z funduszu krajowego, do ośm klas dopełnić się mającego gimnazyum buczackiego, z Wys. Rządem i prowincyałem OO. Bazylianów traktować i potrzebne układy tak prowadzić, aby z początkiem przyszłego roku szkolnego 1866/7 piąta klasa gimnazyalna otworzoną być mogła. Poleca się także Wydziałowi krajowemu na najbliższej kadencyi sejmowej zdać sprawę o tym przedmiocie.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek drugi przyjęty. Przechodzimy teraz do dalszego wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Uchwałą z dnia 14. Marca 1866. przesłaną została petycya mieszkańców miasta Krakowa „o przywrócenie subwencyi dla teatru polskiego tamże“, do komisyi budżetowej z poleceniem: „ażeby na budżecie krajowym umieszczoną została dla tegoż teatru kwota, jaka w obecnym stanie funduszów okaze się możebną, nie przechodząc sumy zł. pol. 20.000 czyli 5.000 złr. w. a., jako zasiłek bezprocentowy i zwrotny wtenczas, gdy W. Rząd ze skarbu Państwa teatrowi polskiemu w Krakowie wróci zasiłek, przyznany mu uchwałą przez Sejm krakowski w r. 1844.“

Komisya budżetowa, pomimo silnego przekonania o pożyteczności teatru polskiego w Krakowie, pomimo uznania, na jakie starania dyrekcyi około uprawy i podniesienia sztuki dramatycznej, a z tą języka i obyczaju ojczystego ze wszech miar zasługują, z prawdziwą przykrością znalazła się w tem smutnem położeniu, iż zmuszoną jest na teraz przedstawić Wys. Izbie, że dla braku wszelkich funduszów udzielenie zasiłków dla tego, dla kraju tak wielce pożytecznego zakładu, staje się niemożliwem; zaś podniesienia dodatku do podatku nie mogłaby komisya Wys. Izbie doradzać, chociażby w celu tyle dla kraju pożądanym. Ażeby jednak z jednej strony uchwale Wys. Izby, chociażby w części odpowiedzieć, z drugiej zaś teatrowi polskiemu w Krakowie, któren bez zasiłku utrzymać się nie może, według możności przyjść w pomoc, wnosi komisya:

„Wyskki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wyraża życzenie, ażeby c. k. Rząd zasiłek przez Sejm Rzeczypospolitej Krakowskiej dla teatru polskiego w Krakowie wyznaczony, a przez skarb Państwa aż do roku 1852. wypłacany, nadal uiszczać polecił.

II. Wydziałowi krajowemu poleca się, ażeby sprawę zasiłku dla teatru polskiego w Krakowie, co do funduszów na jakich opartym był rozpoznał, i wszelkie kroki przedsięwziął jakie za potrzebne uzna, ażeby ten zasiłek swemu przeznaczeniu powróconym został.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Nie widzę potrzeby powtarzać tego co tu w przedmiocie krakowskiego teatru obszernie już wypowiedzianem było, tym bardziej, że Wys. Izba uchwałą z dnia 14. Marca b. r., polecając umieszczenie na budżecie krajowym zasiłku dla tego teatru, konieczność takowego uznała.

Jednakże kiedy komisya budżetowa ani uchwały tej nie uwzględniła, ani wniosek jej dopiero co odczytany żadnej jak na teraz pomocy teatrowi Krakowskiemu nie przynosi, któraby scenę polską krakowską od upadku zasłonić potrafiła; przeto odwołując się do powyższej uchwały, pozwalam sobie postawić punkt 3. jako dodatek do wniosku komisyi budżetowej i o zamienieniu go w uchwałę upraszam, punkt ten tak brzmi (czyta):

„Sejm przeznacza na rzecz teatru polskiego w Krakowie sumę złr. 5.000 w. a. jako zasiłek bezprocentowy; zwrotny wtenczas, gdy Wys. Rząd ze skarbu Państwa zwróci temuż teatrowi zasiłek, uchwałą Sejmu krakowskiego z r. 1844. przyznany, a to półrocznemi ratami, rachując od dnia 1. Stycznia 1866.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest poparty. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. Kilka słów tylko na poparcie wniosku postawionego przez p. Krakowskiego.

Przedewszystkiem wyrazić muszę zadziwienie, iż pomimo bardzo stanowczej uchwały Sejmu, komisya budżetowa uznała, że zupełnie ten teatrowi krakowskiemu przeznaczony zasiłek może odmówić. Sądzę że pozostawienie komisyi budżetowej oznaczenia wysokości tego zasiłku nieupoważniało jej do zupełnego odmówienia. Powtóre

muszę powtórzyć to, co już przy pierwotnej dyskusyi było powiedzianem, że teatr polski w Krakowie ma do walczenia z teatrem niemieckim, który rzeczywiście pobierał i do dnia dzisiejszego pobiera znaczną subwencyę od skarbu Państwa.

Byłoby bardzo do życzenia, tak dla rzeczy samej jak i dla Sejmu, dowiedzieć się, z jakich właściwie funduszów teatr niemiecki w Krakowie tę subwencyę pobiera, która o ile mi wiadomo, wynosi sześć czy ośmset złr. miesięcznie, i może by p. Komisarz rządowy, o ile mu przedmiot ten jest wiadomy, dał nam przy tej dyskusyi potrzebne wyjaśnienie.

Teatr więc polski w Krakowie, nie mając żadnej subwencyi, ma do walczenia z teatrem subwencyonowanym, i prócz tego jeszcze dzieli się z teatrem niemieckim na równe co do czasu. Jak poprzednio było powiedzianem, pierwotnie tygodniowo cztery dnie były przeznaczone dla teatru niemieckiego, a tylko trzy dnie dla teatru polskiego. W ostatnich czasach odniosła się dyrekcya teatru polskiego do komisyi gubernialnej z przedstawieniem, że jest rzeczywistą niesprawiedliwością, ażeby pomimo subwencyi dawanej teatrowi niemieckiemu, i równości nawet co do podziału czasu nie było. Trzeba przyznać że prawdopodobnie ze względu na możność przedłożenia całej tej sprawy Wys. Izbie i poddania jej pod dyskusyę, komisya gubernialna zgodziła się bez dalszych korowodów na to, aby na równe części czas podzielić, tak że co drugi tydzień dla każdego teatru przypada czwarty dzień kolejno.

Dalszym względem tej sprawy jest niewątpliwe prawo sceny i teatru polskiego, do subwencyi mocą uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Krakowskiej. Ta subwencya była zapewnioną tak dla teatru polskiego, jak i dla umożebnienia sceny polskiej do utrzymania opery, i to dane było w czasach, kiedy jedna tylko istniała scena polska. Szło by więc przedewszystkiem o to, jak komisya budżetowa proponuje, aby przedsięwziąść potrzebne kroki i doprowadzić teatr polski w stosunkach do Państwa, do ścisłej reintegracyi w owe prawo pobierania subwencyi państwowej; lecz nim to do skutku przyjdzie, nim te stosunki i układy doprowadzą do jakiegoś celu, to tymczasem niewątpliwie dyrekcya teatru polskiego krakowskiego nie będzie w stanie i możności utrzymania się. Można, sądzę, mieć nadzieję, że po upływie kontraktu jaki był zrobiony i zawarty z dyrekcyą teatru niemieckiego, a mianowicie aż do końca bieżącego roku, Rząd będzie spowodowanym uznać, że scena niemiecka w Krakowie jest zupełnie nieużyteczną i żadnej potrzebie nie odpowiada; — oprócz tego może być, że w układach następnych z Radą miejską, Rząd przywróci prawo wyższej własności i zarządu teatru Radzie miejskiej i miastu, lecz nim to wszystko nastąpi, pomoc jest niewątpliwie potrzebną.

Nie idzie tu o bezzwrotną zapomogę, albowiem możemy mieć otuchę i słuszną nadzieję, że w stosunkach z Rządem utrzyma się teatr przy niewątpliwym prawie, jakie jemu słusznie przysłuże. Uważam więc, że byłoby i słusznem z naszej strony i okazaniem sprawiedliwej sympatyi dla zakładu narodowego, jeżeli tytułem awansu żądaną sumę 5.000 złr. na rzecz sceny polskiej w Krakowie przyznamy.

Zachodzi tutaj wzgląd, iż komisya budżetowa chciała pozostać ściśle w cyfrach przychodów, aby żadnym dodatkiem do podatków i tak ciężkiej sytuacyi kraju nie pogorszyć. Ten wzgląd byłby bardzo słusznym, gdyby szło o stały wydatek, ale tu idzie tylko o awans, o pożyczkę jak powiedziałem, gdyż możemy mieć nadzieję i otuchę, że z funduszu państwowego zwrot ten nastąpi, i w tym charakterze awansu i pożyczki uważam, że bez obciążenia budżetu, bez nałożenia krajcara dodatku do podatku, możemy jednakowoż uchwalić ten awans na rzecz teatru, ponieważ potrzebna gotówka dla awansu zwrotnego w samym obrocie funduszów łacno się da znaleźć.

Muszę więc jak najszczerzej i najsilniej popierać wniosek postawiony przez p. Lipczyńskiego.

Poseł Wężyk. Pan hr. Potocki oświadczył swoje zadziwienie, dla czego komisya budżetowa nie uwzględniła uchwały Izby z 14. Marca 1866. roku, mocą której orzeczonem było miastu Krakowowi przywrócenie subwencyi dla teatru polskiego tamże, i mocą której było nakazane komisyi budżetowej dać pewny zasiłek bezprocentowy celem rozwinięcia się tego teatru.

Jako członek komisyi budżetowej muszę parę słów powiedzieć w obronie komisyi głównie w tym celu, aby wytłumaczyć niejako komisyę przed Izbą. Cała komisya budżetowa z chęcią by była dała zasiłek, który był przekazanym; o tem nie ma wątpliwości i każdy z nas czuł, że teatr Krakowski zasługuje na uwzględnienie, a nietylko na uwzględnienie jako instytucya nadzwyczaj korzystną, ale i dla tego, że ma do tego pewne prawa; gdyż rzeczywiście prawnie się należy teatrowi Krakowskiemu zasiłek; tylko jest kwestya, z jakich fun-

duszów ten zasiłek dać należy, czy z funduszu krajowego, czy z funduszu państwowego. To była pierwsza kwestya, pierwsze pytanie, które sobie zadała komisya budżetowa. Zbadawszy tę rzecz należycie, komisya budżetowa przyszła do przekonania, że zasiłek dla teatru krakowskiego należy się rzeczywiście tylko z funduszu Państwa, a tylko jako awans może być dany przez Izbę. Że z funduszu państwowego należy się, to nie ma najmniejszej wątpliwości, albowiem uchwałą Sejmu krakowskiego przyznany był zasiłek dla teatru krakowskiego. Jeżeli sie nie mylę, to zdaje mi się iż zasiłek ten wynosił początkowo kwotę 12.000 złp. w skutek ugody zawartej ze starostą Kruszewskim dla zapewnienia egzystencyi teatru polskiego w Krakowie, a następnie podniesiono ten zasiłek do 5.000 złr. czyli 20.0000 złp.

Rząd austryacki wziąwszy pod swoje panowanie Kraków, jako Państwo, wraz z korzyściami, wziął i wszelkie obowiązki jakie to Państwo obciążały, a zatem rzeczywiście subwencya dla teatru miasta Krakowa należy się bezprzecznie z funduszu państwowego, a nie z funduszu krajowego. Na tę kwestyę w ten sposób zapatrywała się komisya budzetowa. Rząd austryacki nie zniósł tej dotacyi, tylko jej cel przemienił, t j. oddał ją na teatr niemiecki a nie na scenę polską. Mnie się zdaje że Wys. Rzad przyszedł już do tego przekonania, że niekoniecznie trzeba być Niemcem, aby być wiernym poddanym, i spodziewać się należy, że to co dał niesłusznie teatrowi niemieckiemu w Krakowie na teatr polski, obróci.

Mnie się zdaje, że już nie potrzebne są dłużej te sposoby i sposóbki germanizowania kraju. Rząd musiał przyjść już do innego przekonania. Teraz chodzi zatem jedynie o awans, któryby przez Izbę udzielony został. W tym względzie jednak komisya budżetowa ograniczoną została tą samą uchwałą Izby z dnia 14. Marca, w której wyraźnie orzeczono, iż zasiłek ten o tyle ma być udzielony, o ile możebnem to się pokaże odnośnie do stanu funduszów krajowych, to jest jeżeli fundusze krajowe uczynić to dozwolą.

Otóż zważywszy to wszystko pokazało się, że mimo najlepszej woli i chęci, mimo największej życzliwości komisyi budżetowej, nie była ona w stanie zadość uczynić żądaniu dania awansu, bo w takowym razie trzebaby nowym obciążać kraj podatkiem. Co do tego przedmiotu były w komisyi rozmaite zdania. I tak zdawało się, że z niektórych pozycyj będzie można cośkolwiek zaczerpnąć, a to głównie z tak zwanych „reszt kasowych," jednakże tych nie można naruszać, jeżeli nie chcemy, żeby była naruszoną wypłacalność kasowa, bo jest to dziedzictwo, które z jednego roku na drugi w budżecie przechodzić winno; z tego funduszu więc w żaden sposób teatrowi krakowskiemu stałej dotacyi użyczyć nie można było.

Drugi fundusz, który się do tego stosownym okazywał, były należytości parę kroć tysięcy reńskich wynoszące, które Rząd krajowi wypłacić miał obowiązek; lecz tu znowu nie było należytej pewności, bo wiemy z doświadczenia, że choć się od Rządu co należy, to do terminu wypłaty jeszcze zwykle dość czasu upływa nim takowy nastąpi faktycznie; w tym roku więc teatr krakowski nic by w ten sposób nie uzyskał, byłoby to więc tylko przekazanie zasiłku na papierze.

W tym stanie rzeczy więc tylko dwa sposoby okazywały się możebne: podwyższenie podatków, lub też kredyt.

Doradzenie podwyższenia dodatków nie zdawało nam się pożądanem, bo kraj i tak już niemi jest przeciążony, a komisya uważała i to za swoją zasługę, że mimo zwiększenia expensów, jakich egzystencya Sejmu wymaga, nie zwiekszyła ciężarów krajowych, podczas gdy na przyszłej kadencyi przy oszczędności, jaka nastąpi przy zarządzie funduszami przez Wydział krajowy, taki awans zrobić będzie można. W obecnej chwili nie uważałbym za stosowne powiększać podatki, albo szukać kredytu, podczas gdy w następnym budżecie, robiąc pewne oszczędności, znajdą się może fundusze dla teatru krakowskiego; i dla tego sądziłbym, żeby było najlepiej, żebyśmy tę sprawę zasystowali aż do ostatecznego zawotowania budżetu, a wtedy łatwiej będzie nawet jak teraz jaki fundusz na teatr krakowski przeznaczyć, jeżeli na to pozwolą oszczędności.

Także głównie i to powodowało komisyę, żeby nie zwiększać ciężarów kraju, iż czwarta część ludności jest głodem dotknięta, za najstosowniejsze więc uważała komisya polecić Rządowi, aby Państwo a nie kraj wspomagał teatr krakowski, a to tym sposobem, żeby to, co Rząd daje niemieckiemu teatrowi dał polskiemu, jak to dawniej było, i żeby się o to Wydział krajowy u Rządu postarał.

Zdaje mi się że to na teraz wystarczy, tem bardziej że do nowego Sejmu nie długo czekać wypadnie, a wtenczas niezawodnie bez podwyższenia podatków znajdą się fundusze, któremiby tę instytucyę zasilać można. A teraz prosiłbym, żeby

obecnie tej kwestyi ostatecznie nie uchwalać, ale wstrzymać się z uchwałą aż do uchwalenia budżetu, i jeżeli się znajdą fundusze przez poczynienie oszczędności w budżecie, to takowe przeznaczyć na dotacyę teatru polskiego w Krakowie.

Marszałek. Poddam najprzód wniosek p. Wężyka, aby się z ostatecznem załatwieniem tej sprawy wstrzymać do uchwalenia budżetu do poparcia. Kto go popiera zechce rękę podnieść. (Kilku posłów podnosi ręce.) Nie jest poparty. Żeby nie było wątpliwości, kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść. Nie jest poparty. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Popierając jak najusilniej wniosek p. Lipczyńskiego, pozwolę sobie przytoczyć kilka powodów, jeszcze nie poruszonych w toku dyskusyi. W sprawie zasiłku dla teatru krakowskiego przedewszystkiem mam honor zwrócić uwagę Wys. Izby, że sztuka dramatyczna ma to do siebie, iż żadne takie przedsiębiorstwo choćby najlepsze, nawet po stołecznych miastach utrzymać się nie może o własnych siłach.

Wszystkim, którzy znają stosunki zakrajowe, jest wiadomem, że teatra w Wiedniu, Berlinie, Paryżu pobierają subwencyę, i że bez niej utrzymać się nie mogą.

Ta subwencya ma jednak nie tylko znaczenie zapomogi czyli jałmużny, ma ona bowiem znaczenie arcyważne, bo kto daje subwencyę teatrowi ten jest upoważniony do kontroli, a w takim teatrze subwencyowanym nie może lada co być odegranem. Tym sposobem tylko teatr może być szkołą życia, może być użytecznym dla kraju i dla narodu.

Dalszym względem, który mnie zniewolił do zabrania głosu, jest położenie Krakowa.

To miasto niegdyś tak świetne, które było perłą miast polskich, dziś coraz więcej upada, ludność gdzieś się rozpierzcha, zamożność znika, rzemieślnicy się wynoszą, widocznie to drogie sercom polskim miasto nasze ubożeje, z czego wynika, że kosztem samych mieszkańców Krakowa teatr nie może się utrzymać, jeżeli nie będzie zasilany z funduszów krajowych, zwłaszcza że egzystuje tam jeszcze teatr niemiecki, pobierający od lat dziesięciu tę samą subwencyę, która niegdyś mocą uchwały Sejmu krakowskiego teatrowi polskiemu przyznaną była.

Jeśli dalej się pytam, co właściwie zniewoliło komisyę budżetowa do odmowy, to już poprzedni mowcy wyłuszczyli, że powodem tego był brak dostatecznych funduszów. Ja zaś odkryłem, że w sprawozdaniu komisyi budżetowej w ostatnim ustępie wyraźnie podniesionem jest, iż z roku przeszłego zostało w kasie 24.304 złr., a nadto kasy rządowe winne są funduszom krajowym podług wykazów buchhalteryczych przeszło 200.000 złr. Zdaje się zatem, że fundusze dla teatru polskiego w Krakowie w takim razie się znajdą, jeśli tylko weźmiemy na uwagę, że wszystkie te powody, które przytoczyła szanowna komisya, najwymowniejszem są poparciem naszej sprawy, albowiem dobitnie przemawiają za udzieleniem zasiłku teatrowi polskiemu.

Kończąc upraszam Wys. Izby, ażeby raczyła ocalić to przytulisko drogiego języka i narodowości naszej, a takich przytulisk mało mamy niestety w stosunku do wielkiego obszaru ziemi. Nie dajmy Panowie upaść scenie narodowej. (Brawo.)

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Mam wniosek do postawienia.

Marszałek. Nie możemy zamknąć dyskusyi, kiedy wniosek jest do postawienia. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Powoływano się tu nieraz na komisyę budżetową i na zasadę, jaką ona przyjęła. Jako członek komisyi nie mogę się przyznać żadną miarą do tego, co tu pod względem oszczędności głoszono; ja wprost przeciwne stanowisko zajmowałem w komisyi i zajmować będę tu w Izbie. W kraju, gdzie na potrzeby krajowe kraj płaci około 4 miliony reńskich w ogóle, gdzie na sam fundusz krajowy płacimy 760.732 reńskich, w tym kraju myśmy dotąd na cele naukowe i oświaty przeznaczyli zaledwie 24.300 reńskich. Otóż w obecnym wypadku, gdzie idzie o cele naukowe, ja oszczędnością zasłaniać się nie mogę, zwłaszcza że tu idzie o parę tysięcy u nas zaś jeden krajcar dodatku do podatków przynosi 59.000 reńskich. Ileżto z jednego krajcara dodatku moglibyśmy utrzymać pożytecznych dla kraju zakładów! Jeżeli zaś idzie tylko o parę tysięcy, to podwyższenie podatków nie ma miejsca, dla tego też oszczędnością zasłaniać się nie możemy; jakoż już w komisyi nie podzielałem głoszonych tu zasad, a o ile przy innych wydatkach byłem za oszczędnością, o tyle przy subwencyach dla instytucyi służących do oświaty publicznej wydatków się nie lękam i za oszczędnością nie jestem.

Co się tyczy dotacyi teatru krakowskiego

dziwi mnie, że kolega Wężyk jako członek komisyi zasłania się brakiem funduszów i lęka się podwyższenia podatków; wszakże mamy jeszcze do dyspozycyi fundusze, choćbyśmy szeląga podatku nie podwyższyli, a mianowicie mamy fundusze następujące: z ogólnej sumy preliminarza pozostało 4.135 reńskich; dalej ze sumy 5.000 złr. na kościół panny Maryi w Krakowie preliminowanej zaoszczędzono 3.000 reńskich, więc mamy już 7.135 reńskich; natomiast nad projekt komisyi budżetowej wydaliśmy 178 reńskich; więc jeszcze zostało 6.957, to jest bez mało 7000 reńskich; fundusz domestykalny ma nadwyżkę 402 złr., a więc Sejm jeszcze ma do dyspozycyi 7.359 reńskich, i nie potrzeba podatków podwyższać. Przed otwarciem posiedzenia dzisiejszego mieliśmy w komisyi budżetowej posiedzenie i rozpoznawaliśmy wniosek posła Majera, który się domaga, ażeby na kościoł świętej Anny przeznaczyć 4.000 reńskich tytułem pożyczki, jakoż komisya przychyliła się jednogłośnie do tego wniosku; jeżeli więc Wys. Izba zgodzi się na nasze postanowienie i przeznaczy 4.000 zł. na kościół ś. Anny w Krakowie, to jeszcze rozrządzalny fundusz nie będzie wyczerpany, lecz pozostanie jeszcze do rozporządzenia 3.359 reńskich.

Nie jesteśmy więc w tak przykrem położeniu, ażeby coś przeznaczyć nie można dla teatru krakowskiego. Wprawdzie nie wystarczy na tyle, aby 5.000 złr. jak poseł Lipczyński żąda przyznaczyć, lecz zostaje około 4.000 złr.; dla tego stawiam poprawkę, ażeby zawotować na teatr krakowski subwencyę czterech tysięcy reńskich pod tymi samemi warunkami, jakie p. Lipczyński proponuje.

Marszałek. Kto wniosek p. Zyblikiewicza popiera, zechce powstać — (popierają) jest poparty.

Komisarz rządowy. Już z powodu petycyi względem teatru krakowskiego polskiego do Wys. Izby wniesionej, Rząd krajowy zażądał aktów dotyczących, ażeby się przekonać, jak ta sprawa stoi. Wedle aktów przekonałem się, iż istotnie pobierał teatr polski do roku 1852 — zdaje mi się — subwencyę od Rządu. Z tych samych aktów okazało się, że teatr niemiecki pobiera teraz roczną subwencyę trzech tysięcy złr. ze skarbu Państwa. Dla czego zasystowano subwencyę dla teatru polskiego, i czy subwencya teatrowi niemieckiemu dawana jest istotnie ta sama, którą teatr polski pobierał, tego z aktów przedłożonych nie można było dociec. Rozprawa w Wys. Izbie z powodu petycyi wspomnionej wytoczona, wzmocniła to przekonanie, że teatrowi polskiemu należała się słusznie ta subwencya, którą do roku 1852. pobierał; otóż po uchwale zapadłej w Wys. Izbie dnia 13. Marca zażądałem bliższego wyjaśnienia, właśnie pod tym względem, to jest pod względem wyjaśnienia przyczyn, dla czego dla teatru polskiego zasystowano subwencyę, i czy ta subwencya przeniesioną została na teatr niemiecki, czego z aktów przedłożonych nie można było dojść. Akta zażądane jeszcze nie nadeszły, i żałuję, że nie mogę dać dzisiaj wyjaśnienia pod tym względem, ale mogę zapewnić, że Rząd krajowy w tem przekonaniu, że istotnie teatrowi polskiemu ta subwencya dawana się należała, poprowadzi rzecz w tym kierunku i będzie popierać, ażeby, jeżeli ta subwencya istotnie się należała, i nadal uiszczaną była. (Brawa).

Marszałek. Był wniosek zamknięcia dyskusyi. Jest jeszcze zapisanych sześciu mowców.

Poseł Wężyk. Ja prosiłem o głos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dykusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jest jeszcze pięciu mowców zapisanych do głosu.

Głos. Jeneralnych mowców niech obiorą. (Gwar).

Marszałek. Jest jeden mowca przeciw wnioskowi komisyi, drugi za wnioskiem komisyi, trzeci za poprawką, która tu była zrobioną. Przerwę posiedzenie, aby dać możność wybrania generalnych mowców. Za wnioskiem komisyi jest pan Wężyk, przeciw pp. Potocki Adam, Trzecieski, Zyblikiewicz i Wodzicki Henryk.

Poseł hr. Adam Potocki. Ja sądzę, że sam p. sprawozdawca nie jest za wnioskiem komisyi. (Wesołość).

Głosy jedne. Niech wybiorą sobie mowców jeneralnych.

Głosy inne. Niech mówią wszyscy, bo wybór dużo czasu zajmie. (Gwar wielki.)

Poseł hr. Adam Potocki. Ja się zrzekam głosu.

X. Pawlików. Ja dumaju, że dowszoho czasu potrebowałybyśmy do wybrania generalnych mowciw, jak kołyby wsi zapysani do hołosu promowyły.

Poseł Trzecieski. Ja się zrzekam głosu.

Marszałek. Więc jest tylko trzech mowców, różniących się co do zdania, to nie warto wybierać jeneralnych. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Muszę tu niektóre okoliczności wyjaśnić. Rzeczywiście komisya budżetowa miała tylko obawę podniesienia podatków na wzglę-

dzie, a nic innego. Jestem za dotacyą i dlatego postawiłem wniosek, abyśmy kwestyę tę zawiesili aż do ułożenia całego budżetu, ponieważ chciałem, ażeby teatr krakowski był z możebnych zaoszczędzeń dotowany, i to dotowany nie tak jak p. Zyblikiewicz chce, czterma tysiącami złr., ale pięcioma tysiącami, jeżeli to jest możliwem bez podwyższenia podatków, i jeżeli zaoszczędzenia, które zawotujemy dozwala tego, ażeby teatr krakowski był w całej pełni dotowany, żadnym jednak sposobem nie mogę się zgodzić na propozycye illuzoryczne, a do takich illuzorycznych propozycyj zaliczam to, co p. doktor Koczyński powiedział, ażeby teatr był dotowany z „kassarestów", bo cóż to są te „kassareste?" Kassarest jest to, co nie było wyczerpanem roku przeszłego, a powinno było być wyczerpanem, i przeznaczone jest na pokrycie tego, co pokrytem być musi, choć nie w bieżącem roku; bez tych kassarestów żadna kasowość istnieć nie może, i z nich nie możemy dawać żadnej subwencyi. Drugą illuzoryczną propozycyą jest to, co się od Rządu krajowi należy.

Wiecie Panowie bardzo dobrze, że to co się należy, nie jest tem co się bierze, i nie można awizować teatr krakowski na to, co nie jest jeszcze asygnowanem, albowiem bardzo dużo czasu trzeba na to, aby się tego doczekać. Więc jakże można teatr na tak illozorycznych funduszach zostawiać? Znaczyłoby to zbyć go i nic nie dać. Powiedzianem było tutaj przez p. Zyblikiewicza, że mamy zaoszczędzonych 3.700 złr.; mamy wprawdzie to zaoszczędzenie, jednakowoż dotąd tylko na papierze, gdyż zależeć ono będzie od uwzględnienia Wys. Izby, i właśnie zachodzi kwestya, czyli istotnie te oszczędności uwzględnione przez Izbę zostaną. Jeżeli Wys. Izba je nie uwzględni, jeżeli nie zawotuje proponowanych przez komisyę oszczędności przy dziale żandarmeryi, przy zwierzętach drapieżnych, i przy innych pozycyach, to nie będziemy mieli tych oszczędności, o których p. Zyblikiewicz mówił.

Powtóre powiedzieliście moi Panowie, że mamy należytości od Rządu, mamy „kassareste", ależ pytanie, czyli będą podatki w całej swej wysokości w tym roku zapłacone, czy nie pokaże się restancya na końcu roku z powodu panującego głodu. Nareszcie zrobiliśmy pożyczkę trzech milionów złr. na głód, którą w znacznej części, bo 150.000 złr. rozdaliśmy jako dar, który musimy zapłacić. Choćby zatem od Rządu nam się należało i więcej jak się należy, to obrócić to wypadnie na zapłacenie tego długu, który dla rozdania go darem między dotkniętych głodem zaciągliśmy.

Dalej p. Zyblikiewicz powiedział, że dla funduszu krajowego nic to nie znaczy, że podwyższymy o krajcar podatki. Nikt może nie jest tyle za dotacyami fundacyi krajowych co ja, ale to wszystko zależy od możności; najważniejszą rzeczą jest pomyślność kraju, aby kraj mógł to zapłacić co pożyczył. Prosiłbym p. Zyblikiewicza, aby na końcu roku przejrzał rejestra z restancyi, to jest niedoboru podatkowego, a przekonałby się, czy ten krajcar podwyższony nie jest tak mało znaczącym w obec tego, że już dziś $62^1/_2$ kr. od każdego reńskiego na fundusze krajowe opłacamy, pomimo tego że dróg nie budujemy tego roku, które na przyszły rok będziemy musieli prowadzić i potrzebne na to koszta wyznaczyć. Dlatego wnosiłem, ażeby dopiero po zawotowaniu całego budżetu dotacya teatru krakowskiego przyszła pod rozprawę, bo z największą chęcią gotów jestem i chcę, aby nie cztery tysięcy, ale pięć tysięcy jako zasiłek były wyznaczone z funduszów krajowych dla teatru krakowskiego, i spodziewam się, że po zawotowaniu całego budżetu znajdzie się taki zasiłek dla teatru. I z tego więc powodu chciałem, abyśmy na końcu tę rzecz wzięli pod rozwagę, bo to przyczyniłoby się przy usposobieniu Izby dla teatru krakowskiego do przychylenia się do proponowanych przez komisyę oszczędności. Nie jestem zresztą wcale przeciwny dotacyi teatru krakowskiego, jeżeli to jest możebnem.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Skoro sam p. Wężyk tak obstaje za subwencyą dla teatru krakowskiego, więc ja, który stawiałem wniosek, ażeby dla teatru krakowskiego wyznaczyć cztery tysiące złr., cofam ten mój wniosek i łączę się z wnioskiem p. Lipczyńskiego, który żądał, aby ta subwencya wynosiła 5.000 złr., bo jeżeli p. Wężyk walczył przeciw „kassarestom", czyli tak zwanym resztkom kasowym, to niech pamięta, że mimo „kassarestów" mamy do dyspozycyi 7.359 złr. Gdybyśmy miarkę przebrali, to ztąd podatków nakładać ani podwyższać nie będziemy, bo krajcar nałożony czyni 59.000 złr., a my byśmy nie potrzebowali więcej jak jeden lub dwa tysiące. Cofam więc mój wniosek i popieram wniosek p. Lipczyńskiego, bo po oświadczeniu p. Komisarza rządowego przekonany jestem, że co się należy, zwróconem będzie teatrowi polskiemu, a zatem kraj przez to nic nie ucierpi, gdyż to tylko chwilową pożyczką będzie. (Brawo).

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Wodzicki Henryk. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Muszę najsamprzód podziękować panu Komisarzowi rządowemu, że mi ułatwił zadanie, ponieważ w skutek oświadczenia jego już jedna część wniosku komisyi stanie się jak się spodziewam, czynem dokonanym, albowiem teatr polski w Krakowie niewątpliwie miał prawo do zasiłku, to prawo cofniętem nie zostało, zasiłek więc ten dojdzie go ze źródła właściwego.

Panu Potockiemu muszę odpowiedzieć na zadziwienie zadziwieniem, że dziś nie uwzględnia polecenia danego przez Wys. Izbę komisyi mocą dawniejszej uchwały. Otóż mam to polecenie Wys. Izby dane komisyi przed sobą, brzmi ono: „ażeby na budżecie funduszów krajowych umieszczona została kwota, jaka w obecnym stanie tych funduszów okaże się możebną.“ Lecz kiedyśmy orzekali w komisyi o tej sprawie, okazało się, że żadnych funduszów nie mamy, a zatem nie przekroczyliśmy danego polecenia, lecz postąpiliśmy tak jak nam powinność wskazywała.

Jeszcze jedną rzecz muszę tu podnieść. Szanowny poseł Chrzanowski, będąc teraz w Krakowie, mógł był ułatwić Izbie załatwienie tej sprawy, gdyż mógł był przywieść ze sobą dowody, na jakich podstawach prawnych jest ta dotacya oparta, z jakich powodów zasiłek teatr polski dochodzić przestał, i czy nie jest on tą samą kwotą, którą teatr niemiecki pobiera? Gdyby był przywiózł te dowody i przedłożył je p. Komisarzowi rządowemu, byłby ułatwił załatwienie całej sprawy, gdyż p. Komisarz byłby się mógł oprzeć na tych dowodach, a wtenczas obietnica jego stałaby się przez to samo czynem dokonanym.

(P. Potocki Adam. Uchwałą sejmową już polecono).

Nie tylko uchwałą sejmową byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, ale ma być na ten cel osobny fundusz ze sprzedaży murów miasta Krakowa, który był przeznaczony na utrzymanie teatru krakowskiego. Jeżeli ten fundusz wykazanymby został, to nie potrzebowalibyśmy tej całej dyskusyi.

Co się tyczy resztek kasowych i zwrotów od Rządu, to chociażbyśmy z pewnością na nie liczyli, jednak ośmielam się zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że tego roku podatki punktualnie nie wejdą, ponieważ mieliśmy tak zły rok, iż na to rachować nie możemy; będziemy więc musieli tym zwrotem od Rządu pokrywać te wydatki, które już ciężą na budżecie krajowym; jednak w obec oświadczenia p. Komisarza rządowego zdaje mi się, że w imieniu komisyi budżetowej nie przekroczę danego mi przez nią polecenia, jeżeli zostawię Wys. Izbie zupełnie dowolne ocenienie, jak sobie w tej mierze zechce postąpić, czy pójść za wnioskiem komisyi, czyli też udzielić żądany zasiłek, jak to sama uzna za stosowne.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek p. Lipczyńskiego.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta wniosek p. Lipczyńskiego).

Marszałek. Będziemy oddzielnie głosować.

(Głosy: Jestto dodatek do wniosku komisyi.)

Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta pierwszy wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem komisyi zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta drugi wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest ze tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Poseł Zyblikiewicz przypomniał mi obowiązek włożony na komisyę przez Wys. Izbę, żebyśmy poddali pod debatę wniosek posła Majera względem zasiłku na restauracyę kościoła św. Anny w Krakowie. Czyniąc więc zadość temu obowiązkowi mam zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie w imieniu komisyi wniosek posła Majera. Brzmi on jak następuje (czyta):

1. „Na restauracyę kościoła świętej Anny w Krakowie, wyznacza się jednorazowy zasiłek w kwocie 4.000 złr. z zastrzeżeniem zwrotu bezprocentowego z majątku uniwersytetu Jagiellońskiego.

2. Petycyę dozoru rzeczonego kościoła przedkłada Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem, ażeby reszta sumy na reperacyę tej świątyni potrzebna, w moc istniejących przepisów co do utrzymania parafialnych budynków, jak najrychlej na rzecz przedsięwziąść się mającej reparacyi sciągniętą została.

3. Sejm uprasza c. k. Rządu, ażeby w zastępstwie uniwersytetu Jagiellońskiego, jako kolatora, wypadającą nań część konkurencyjną pokrył z ogólnych funduszów szkolnych, z zaostrzeniem zwrotu po odzyskaniu majątku tegoż uniwersytetu.“

Komisya budżetowa po dokładnem rozważeniu sprawy uznała za stosowne zalecić Wys. Izbie przyjęcie tego wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Komisya stawia wniosek, ażeby w drodze pożyczki udzielić na restauracyę kościoła świętej Anny w Krakowie zwrotny zasiłek w kwocie 4.000 złr.

Kościół św. Anny jest kościołem parafialnym, reparacya jego zatem należy do konkurencyi. Jeżeli konkurencya nie jest w stanie opędzić tych kosztów, to powinna postarać się o fundusze, ażeby obowiązkom swoim zadość uczyniła; lecz fundusz krajowy nie ma żadnego obowiązku do wspierania korporacyj konkurencyjnych, więc z zasady, do udzielenia pożyczki konkurencyi lub pojedyńczym jej członkom pociągniętym być nie może. Jednakże obowiązek konkurenyi rozciąga się tylko na nieodzowne potrzeby, konkurencya nie jest zaś obowiązaną utrzymywać kościół w tej okazałości w jakiej pierwotnie był postawiony. Kościół św. Anny można nazwać monumentem jednej świetnej epoki historyi naszej, i należy do najwspanialszych budowli w naszym kraju, dla tego uważam że jest obowiązkiem kraju przyczynić się do utrzymania jego jako pomniku historycznego, i z tego względu nie zgodziłbym się z tem, żeby pożyczką przyczyniać się do restauracyi kościoła św. Anny.

Widzimy że nawet za czasów absolutnych sam Rząd postanowił komisye centralne dla utrzymania pamiątek historycznych, osobliwie budynków monumentalnych, i przyczyniał się do tego celu, a od r. 1861. co roku jest na budżecie Państwa na ten cel dotacya, która w r. 1865. 54.000 złr. wynosiła. W kraju naszym mianowani są wprawdzie konserwatorowie takich pamiątek, ale pomimo że się znajduje dość pomników potrzebujących restauracyi, jednakże nie ma żadnego funduszu, ażeby temu obowiązkowi zadość uczynić. Uważałbym z tego powodu za stosowne, ażeby jak w innych krajach koronnych otworzyć w budżecie krajowym stałą rubrykę wydatków na utrzymanie pomników historycznych. Poczuliśmy się do tego obowiązku przyznając 2.000 złr. na restauracyę wielkiego ołtarza w kościele P. Maryi w Krakowie, równie więc jak tu, tak i co do kościoła św. Anny cięży na kraju obowiązek przyczynienia się do utrzymania tej monumentalnej budowli w stanie pierwotnym, i dlatego stawiam wniosek, ażeby Wys. Izba raczyła uchwalić, żeby w budżecie krajowym otworzona była stała rubryka na utrzymanie pomników historycznych, którą to rubrykę co roku przy układaniu budżetu odpowiednio do zasobów uposażyćby wypadało.

Gdy jednakowoż w tym roku rubryka ta utworzoną być nie może, stawiam drugi wniosek, ażeby Wys. Izba udzieliła na restauracyę kościoła św. Anny bezzwrotny zasiłek w kwocie 3.000 złr. w. a.

Marszałek. To jest wniosek na przyszłość.

Poseł Gniewosz. Jako osobny wniosek formalny co do traktowania budżetu na przyszłość, że ma być rubryka stała otwarta.

Marszałek. Do tego rocznego budżetu on się nie odnosi, dla tego nie dam go pod głosowanie, a może być traktowany jako samoistny wniosek. Drugi wniosek proszę na pismie podać.

Poseł Gniewosz (pisze wniosek — mała przerwa).

Marszałek. Proszę przynajmniej naprzód wymienić wniosek, ażeby można podać go do poparcia, bo tak czeka cała Izba.

Poseł Gniewosz. Pierwszy wniosek postawię jako samoistny drugi zaś opiewa (czyta):

„Wysoka Izba raczy udzielić na restauracyę kościoła św. Anny w Krakowie bezzwrotny zasiłek w kwocie 3.000 złr. w. a."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa w tym przedmiocie zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Na wniosek p. Gniewosza nie potrzebowałbym odpowiadać, ponieważ nie był dostatecznie popartym, jednakowoż muszę tylko to w ogóle powiedzieć, że komisya budżetowa zaleca zasiłek w formie pożyczki raz dlatego, że wnioskodawca sam tylko pożyczki żądał, a powtóre, że tu zachodzą odrębne stosunki. Kolatorem kościoła św. Anny jest uniwerzytet krakowski, jako taki obowiązanym jest więc pokrywać koszta utrzymania kościoła św. Anny co do jednej części. Uniwerzytet krakowski był jak wiadomo jednym z najbogatszych w świecie. My nie możemy uważać sprawy rewindikacyi majątku uniwerzytetu jagiellońskiego za ukończoną, owszem tuszyć nam należy nadzieję, że Wys. Rząd postara się o to, a to jak najenergiczniej, ażeby fundusze uniwerzytetu jagiellońskiego, będące teraz w administracyi Rządu rossyjskiego, odzyskane były. Sprawa ta była już poruszona i dosyć daleko była do-

prowadzona, a chociaż dziś jeszcze nie jest załatwioną, jednakże nie tylko powinniśmy na te fundusze rachować, ale przy każdej zdarzonej sposobności nalegać na Wys. Rząd, ażeby najsilniej popierał tę sprawę, by raz doprowadzoną do końca została. W obec funduszów, które się uniwerzytetowi jagiellońskiemu należą, będzie to tak małą rzeczą dla niego zwrócić sumę dzisiaj pożyczoną, iż możemy śmiało to prawo sobie zarezerwować.

Co się tyczy funduszów uniwerzytetu jagiellońskiego jeszcze i o tem wspomnieć muszę, że od Rządu austryackiego należał się także zwrot jednej części majątku tegoż uniwerzytetu. Rząd austryacki uznał to, zlikwidował sumę kilkakroć, podobno 700.000 złr. w. a. wynoszącą, i wypłacił ją Rządowi rosyjskiemu, a to z tej przyczyny, iż Rossya resztą majątku zarządzała, i sprawę z Rzecząpospolitą Krakowską załatwić się zobowiązała. Rząd austryacki uznał więc słuszność tej pretensyi, i nie tylko uznał, ale nawet nie mając nigdy do zbytku pieniędzy — wypłacił należytość Rządowi rosyjskiemu. Więc jeżeli Austrya sama tak chętnie ten obowiązek względem uniwerzytetu krakowskiego spełniła, to tem bardziej teraz, kiedy Kraków wszedł w skład Państwa austryackiego, będzie też żądał od Rządu rossyjskiego wypełnienia tego obowiązku. Z tego powodu zalecam, ażeby Wys. Izba raczyła się przychylić do wniosku posła rektora Majera.

Marszałek. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta wniosek p. Majera).

Marszałek. Nikt nie żąda głosowania ustępami?

Głosy. Ustupamy prosymo.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta pierwszy ustęp wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta drugi ustęp wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem drugiego ustępu, zechce powstać. (Większość. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta trzeci ustęp wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Uchwałą z dnia 3. Lutego 1866. odesłanym został wniosek p. Ławrowskiego do komisyi budżetowej: „Ażeby zasiłek złr. 3.000 rocznie dla teatru ruskiego we Lwowie na ręce przewodniczącego wydziału ruskiej Biesiady we Lwowie wypłaconym był, z obowiązkiem, by tenże z końcem każdego roku co do kwoty otrzymanej Wydziałowi krajowemu zdawał sprawę." Komisya budżetowa nie czuła się obowiązaną wchodzić w bliższe ocenienie i przedstawianie, czy według istotnego stanu rzeczy wniosek w mowie będący na uwzględnienie zasługuje, okoliczność bowiem, iż dla braku funduszów zasiłek ten udzielonym być nie może, podwyższenie zaś dodatku do podatku z tego powodu przed krajem usprawiedliwić by się nie dało, zdawała jej się dostateczną, by wnieść: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad wnioskiem p. Ławrowskiego względem zasiłku dla teatru ruskiego we Lwowie przechodzi Sejm do porządku dziennego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Pered wsim ne mohu ne zajawyty jeszcze w bilszoj stepeny, jak poczteннyj posoł hr. Potocki szczo do krakiwskoho teatru uczynył, moho podywłenia nad wyrażeniem sia komisyi, hde taja w swojem sprawozdaniu każe, szczo ne czuła sia obowiazanoju buty w błyższoje ocinenie i predstawłenie wchodyty, czy wnesok dotycznyj ruskoho teatru na uwzhladnenie zasłuhuje. Dohadujusia, szczo pryczyna takoho sprawozdania ne łysze taja jest, jakuju komisya naweła, t. j. nedostatocznist' fondiw do pidpomahań, no predstawlała sia jej, wydytsia, pered oczyma niby nepotreba ruskoho teatru. Szczo do potreby ruskoho teatru wo Lwowi, i dotyczno konecznosty pidpomohy dla neho naj my wilno bude pokłykatysia na predstawłenie toho predmetu czerez wnosytela poczteннoho posła Ławrowskoho, kotoryj motywujuczy swoje wnesenije, jasno i dostatoczno tak neobchodymost teatru ruskoho, jak i konecznist udiłenija pidpomohy dla neho dokazał. I w isti teatr ne je ino domom zabawy i rozrywki, no jest win także, i to najhołownijsze szkołoju proświty i żytia narodowoho, ta prytułkom jazyka, toj najdoroższoj spadszczyny predkiw, kotoroho płekanie je odna z najważniejszych zadacz dramatycznoho artysty. Koły że teatr jest sredstwom do proświty narodu, a jako takowu instytucyju uznaje ho i komisya, położywszy teatr w artykuli VII. sprawozdania meże tyi instytucyi, kotoryi należat do zawedenij naukowych i wospytanija publycznoho, a że krajewoho Sojma dołżnostiju jest dbaty i żu-

ryty sia o proświtu naroda, to mniu, że koły uznałyśte potrebu zapomohy dla teatru polskoho, konsekwentni taja sama koneczniśt' jawlaje sia takož i dla teatra ruskoho. Wproczim widomo, szczo žade teatr w bilszych nawit mistach i u zamožnijszych narodiw bez pidpomohy uderžaty sia ne može. Szczo do teatriw polskich tu i w Krakowi, wže uchwałyła Wysoka Pałata wyznaczyty zapomohu, imenno dla teatru wo Lwowi subwenciju w rocznoj stołkosty 4.200 złr. a. w. z krajewoho fonda.

Krajewyj fond składaje sia iz dodatkiw do podatkiw. W tychže uczastwujut Rusyny w dałeko bilszoj czasty jak Polaky, bo wedla czysłenija dusz, majže w dwoch tretych czastiach pryczyniajutsia w naszim kraju do podatkiw; odže słuszni domahatysia mohut, szczoby instytucya, kotora jest sredstwom do pidnesenija proświty i žytia narodnoho, wid kraju pidpomahana była.

Z druhoj storony Panowe sami wyznajete, szczo jazyk ruskij ne jest jeszcze wyobrazowanyj, a że teatr jest także szkołoju do płekania jazyka, to dumaju, szczo iz toho powodu powynniste sia nakłonyty do dania pidpomohy dla teatra ruskoho. Jako druhu pryczynu, dla kotoroj komisya budžetowa pidpomohu teatrowy ruskomu widmawlaje, stawyt tajaž komisya nedostatok fonda krajewoho.

Tu wydžu sprotywłenije sia so sprawozdaniem komisyi, de skazano, szczo, chot'by podatky bilsze szeze nedopłaczeno, jak w litach mynuwszych, to dostatoczna jawlaje sia kwota do pokrytia potreb krajewych, ba krom seho pozistało mynuwszoho roku w kasi krajewoj 24.304 złr. 20 kr. a. w A pocztennyj posoł Zybłykiewycz numeryczno wyskazał, że po pokrytiu wsich potreb krajewych ostajesia suma 7.359 złr. w. a. do rozporiadymosty, bez pidwyższenia opredilenych wže w budžeti na rik 1866. dodatkiw do podatkiw. A jesłyby taki potreba okazałasia pidwyższenia dodatkiw, to koły dodatok odnoho krajcara czynyt na ciłyj kraj 59 tysiaczіw, to toje pidwyższenie wynosyłoby na żełanuju stołkiśt' mensze jak desiatu czaść' krajcara.

Dalsze mniu, że kożdyj powynen jaku pamiatku po sobi zistawyty, taj Wys. Pałata powynna by dbaty o toje, szczoby kołyś powełyczatysia, że udowołyła słusznomu i sprawedływomu domahaniu sia ruskoho naroda. Na oszczadniśt ne može sia pokłykuwaty, bo tam ne maje mistcia oszczadniśt', de ide o najważnijszoje dobro kraju, o proświtu naroda. Tomu, jesły Wys. Izba ne nakłonyłabysia do pryzwołenija pidpomohy, jakoj domahajem sia, ne pochodyłoby toje z pryczyny oszczadnosty, no z innych može ne duże błahorodnych powodiw.

Odže poperaju sylno wnesenije zdiłane pocztennym posłom Ławrowskim o wyznaczenie 3.000 złr. a. w. dla ruskoho teatru w Lwowi.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Mowca poprzednik nam powiada żeśmy, dawali subsydya na teatra polskie, więc powinniśmy dać i na ruski. Rzecz się całkiem inaczej miała. Lwowski teatr polski ma z fundacyi hr. Skarbka 4.200 złr., które mu się dawało co roku w skutek kontraktu, a zatem ta pomoc nie jest dawana od nas, tylko jest prostym dotrzymaniem kontraktu dawniejszego; co do teatru krakowskiego, to właśnie nam objaśnił p. Komisarz rządowy i spowodował nas, żeśmy zrobili w tym względzie pożyczkę, więc teatr ten także należy do tej kategoryi; które mają już nabytu prawa. Zaś co do teatru ruskiego, to żąda wniosek posła Ławrswskiego, żebyśmy także wyznaczyli 3.000 złotych srebrnych; gdybyśmy chcieli żądaniu temu zadość uczynić, tobyśmy musieli każdemu miastu w Galicyi wyznaczyć podobne subwencyę na teatr, bo każde miasto, które posiada cztéry tysiące mieszkańców, mogłoby się na ten sposób domagać teatru polskiego; bo jak mając tu wykaz rządowy ludności pod ręką, Lwów posiada 4.000 ludności obrządku gr. kat., dla kogoż tu teatr stwarzać? w skutek tego i każdemu miastu musielibyśmy dać subwencyę. To żądanie nie może być inaczej uważane tylko jako kaprys, bo nie ma żadnej loicznej podstawy, i tych którzyby słuchali, którzyby chodzili na ten ruski teatr, więc dla kogoż będziemy dawali subwencye? o to chyba dla kilku amatorów praktykujących i kilkanaście amatorów słuchających, nie mających celu naukowego, zupełnie tylko dla zabawy prywatnej; na to Sejm nie może pozwolić, żeby cały się kraj składał, ażeby kilkanaście osób bawić we Lwowie, dlatego jestem przeciwny dawaniu jakiejkolwiek subwencyi.

Marszałek. X. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Najsampered muszu widpowisty hospodynowi Golejewskomu, szczo ne 4 tysiaczej Rusiniw jest wo Lwowi, ałe 12 tysiaczej wedla szematyzmu archijeparochialnoho.

Poseł Golejewski (pokazując książkę.) Tu jest napisane, proszę Pana.

Poseł x. Łoziński. To może oszybka. Wproczym pry wnesenoj izmini statutu krajewoho na koriśt' mist buło wyreczono w sprawozdaniu,

szczo interes posidajuczyj wprawdi usłowyja żyzny, ałe stojaczyj na nizkim stepeny rozwytyja, potrebuje dla podwyhnenia swoho żywijszoho zaniatyja i sylnijszoi pidpory. Jest to najsprawedływsza zasada, i na toj zasadi wymahaje nasz teatr ruskyj, jako nedawno rozwynuwszyj sia i jako słaba były na żywijszoji zabotływosty i silnijszoji pidpory jak teatr polskij wo Lwowi i Krakowi, kotoryi sut' na wyższym stepeny rozwytyja i majut zamożnijszu i czysłennijszu publyku. A jesły dla polskich teatriw oprediłeno zapomohu, to uże sama ślidowatelnist' iły konsekwencya wymahała, szczoby i dla ruskoho teatru prynajmnij try tysiaczej guldeniw oprydiłyty, a konsekwencya to wełyka ricz. Mirabeau skazaw: Wsio można prostyty, nekonsekwencyi nykoły! Bo hde ne ma konsekwencyi, tam ne ma loiki. Ałe ne sama konsekwencya toho wymahaje, no i sprawedływiśt', bo jesły ruskij narid maje uczastyje w tiaharach, to i do korystej prawo maje, jesły płatyt dodatki do podatkiw dla fonda krajewoho, to powynen maty prawo i chisnowaty z toho fonda, a jesły fond krajewyj obertaje sia na potreby łysze polskoj narodnosty, jak na prymir: na dim ubohych i syrit w Krakowi, na zapomohu szkoły w Czernichowi, na zapomohu teatru polskoho wo Lwowi i Krakowi, na widnowłenie rizby Wita Stwosza w kosteli Diwy Maryi w Krakowi i t. d., to sama sprawedływośt wymahała, aby i na potreby ruskoj narodnosty jak dla podwyhnenia słowesnosty ruskoi i sztuki dramatycznoji chotiaj tuju odrobynu, t. j. ry tysiaczy guldeniw oprediłyty. Takie odnostoronne orudowanie fondom krajewym diłaje neudowolstwo i wede do rozłycznych supereczok. A poneże hospodyn posoł Zybłykewicz jako sprawozdatel komisyi budżetowoji, skazaw buw nedawno, szczo zapadna czaśt' Hałyczyny mohłabysy takżej krywdowaty, poneże bilsze hroszej wydano na doohy w Hałyczyni woschodnoji jak zapadnoj, i szczo tam każdyi okruh w peresiczy płatyt bilsze dodatkiw do podatkiw, jak wo woschodnyj, to ja skażu szczo na toje najłuczszym likarstwom byłby rozdił zapadnoi czasty wid woschodnoi Hałyczyny, aby każda czaśt' swoim fondom orudowała i jedna druhij ne mała szczo zakidaty. Pryhaduju sobi takżej szczo pry rozprawi o widberaniju fondiw i zakładiw krajowych pry objawłenym naszym nedowiriju skazał byw hosp. sprawozdatel bilszosty komisyi. szczo Wydił krajewyj nykomu majetkiw ne zabrał i ne zabere; a ja ne znaju jakże takie diło nazwaty, szczo majże 25 tysiaczej guldeniw obertaje sia na potreby łysze polskoi narodnosty a dla ruskoi ani hrosza?

Wprawdi izwyniaje sia komisya budżetowa tym, szczo fond krajewyj dla zapomohy na teatr ruski ne wystarczaje, ałeż dywna to sprawedływiśt'! To na potreby polskoi narodnosty wystarczyt fond aż do 25 tysiaczej a na teatr ruskij wże ne mih wystarczyty? Pro toje odnakoż ne sudżu, aby bilsziśt' Wys. Sejmu piszła za wnesenyjem komisyi, ałe naprotyw jeśm toho peredświdczenia, szczo bilsziśt' Sojmu pijde za hołosem konsekwencyi, za hołosom sprawedływosty, szczo pospołu z tymy mużamy, kotri w roci 1848. kłały sia pered Bohom, mirom chrystyańskim i ciłym świtom wsperaty narodnost' rusku i wozdwyhaty pyśmenyctwo ruske swojim majetkom i wpływom, a z kotorych to mużej i w toj Pałati nykotoryi hospodynowe sia znachodiat, szczo bilsziśt' Sojmu pijde za moim wnesenyjem, kotoroje tak zwuczyt (czyta):

„Na zapomohu ruskoho teatru oprediłaje sia 3.000 guldeniw, kotoryi z 30.000 guldeniw w rubryci na nepredwydimyi wydatki dla Wydiłu krajewoho pryznaczenych wziaty byty majut."

Jest tu w budżeti rubryka, w kotoryj 30 tysiaczej reńskich oprediłeno Wydiłowy krajewomu na nepredwydinyi wydatki, otże dumaju szczo najłutszem bude, koły wże de inde nema wziaty, aby z widtyj widtiahnuty 3.000 złr. na zapomohu dla teatru ruskoho, i tilku 27 tysiaczej na tii nepredwydimyi wydatki łyszyty. (Oddaje swój napisany wniosek na trybunę.)

Marszałek. Proszę go odczytać.

Sekretarz Kulczycki (czyta powyższy posła x. Łozińskiego wniosek).

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia; kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają.) Jest poparty. Prosiłbym panów zapisanych do głosu oświadczyć, kto jest za a kto przeciw wnioskowi komisyi, ażebym mógł mowcom na przemian za i przeciw wnioskowi komisyi mówiącym głos udzielać. Poseł Zyblikiewicz mówić będzie za wnioskiem komisyi? (P. Zyblikiewicz za wnioskiem), a poseł Szpunar? (P. Szpunar także za wnioskiem komisyi.) Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jako członek komisyi budżetowej byłem pierwotnie za daniem subwencyi teatrowi ruskiemu, ostatecznie jednakże wotowałem z większością komisyi za odmówieniem

tej subwencyi, a ponieważ zarzucają komisyi z tego powodu niesprawiedliwość, więc jestem obowiązany siebie i komisyę usprawiedliwić.

Silono się tutaj na porównania między teatrem ruskim a teatrami polskiemi w Krakowie i w Lwowie. Mnie się zdaje, że tutaj najmniejszego porównania być nie może. I tak wydatek na teatr polski we Lwowie nie jest groszem dla kraju straconym, bo jak nam dobrze wiadomo przychód z niego jest większy jak wydatki, a ponieważ teatr lwowski jest własnością fundacyi Skarbkowskiej, więc nadwyżka dochodów obracaną być winna na Instytut drohowyzki, to jest na zakład sierot i starców. Wprawdzie dotąd nie używano jej na ten cel, lecz wina w tem dotychczasowej administracyi, w której ręku x. Ginilewicz i jego przyjaciele chcieli zarząd funduszów krajowych i nadal zostawić, pomimo że ona przyczyniała się do upadku tych instytucyi, lecz da Bóg, że opór ich będzie bez skutku, a dochody z teatru polskiego pójdą odtąd na zaopatrywanie starców i sierot.

A więc 4.200 złr. zawotowanych dla teatru lwowskiego nie będą ciężarem dla kraju, nie będą też groszem wyrzuconem na jakieś tam figle, jak się podobało teatr nazwać jednemu posłowi, bo tych 4.200 złr. wrócą się krajowi w dwójnasób; wydatek więc ich będzie, jeżeli się godzi o tego rodzaju rzeczach tak powiedzieć, będzie niejako rodzajem spekulacyi pieniężnej sowicie się wypłacającej; o teatrze ruskim tego powiedzieć nie można. Co tylko z funduszu krajowego na niego wydamy, będzie groszem zmarnowanym i nie przyniesie najmniejszych korzyści krajowi.

Co się tyczy twierdzenia x. Ginilewicza, że Rusini w $^2/_3$ częściach przyczyniają się na dodatki do podatków, to najprzód trzebaby skonstatować wiarogodność tej liczby, a potemu niech x. Ginilewicz się zastanowi, czy ci, których on mieni Rusinami, są i chcą być Rusinami!! (brawo.) I tak x. Łoziński chce koniecznie mieć we Lwowie 12.000 Rusinów, gdy tymczasem urzędowe obliczenie z r. 1865., a musi ono być prawdziwe, wykazuje ich tylko 4.160 dusz (poseł x. Łoziński to omyłka musyt buty), to jest urzędowy wykaz zawarty (czyta) w „Handbuch des Statthaltereigebietes für Galizien“ na stronie 550.

A więc tylko 4.160 dusz, a sądzę że musi być prawdą, co urzędowy wykaz zawiera, jeżeli zaś konsystorz gr. kat. w swojem szematyzmie inaczej tę cyfrę podaje, o czem jednak nie wiem, to bynajmniej temu się nie dziwię, skoro bowiem możecie Panowie utrzymywać, że Rusini płacą $^2/_3$ części na potrzeby krajowe, chociaż wiecie dobrze, że podatku dochodowego i zarobkowego bardzo mało co, a i gruntowego zaledwie część tego płacą co Nierusini, że przeto ci, których Rusinami zowiecie, zaledwie $^1/_3$ część na potrzeby składają, to pytam się, dlaczego szematyzm konsystorza nie miałby 12.000 Rusinów we Lwowie wykazywać.

Zaś co do teatru krakowskiego, nie ma także żadnej paraleli między nim a teatrem ruskim

A najpierw wykazałem już raz w Wysokiej Izbie, że dawna Rzeczpospolita Krakowska czyli dzisiejsze wielkie xięstwo Krakowskie, mające tylko objętości 22 mil kwadratowych, płaci na potrzeby krajowe rocznie przeszło 41.000 złr., gdy tymczasem największe obwody we wschodniej części kraju, które zamieszkałe są, jak wy twierdzicie, przez samych Rusinów, najwyżej płacą 38.000 złr. na ten sam cel. A więc Kraków sam miałby prawo żądać, aby przynajmniej opłacona przezeń nadwyżka 3.000 złr. obracaną była wyłącznie na jego potrzeby, niewściągając bynajmniej do rachunku stosunku przestrzeni, bo kiedy wielkie xięstwo Krakowskie posiada tylko 22 mil kwadratowych, to obwody we wschodniej części kraju liczą po 60, a nawet 80 i 100 mil kwadratowych. (Głos: 104!) Ja nie pojmuję tedy, jak wy możecie wiecznie krzyczeć na niesprawiedliwości i wiecznie mówić, że tylko Rusini sami płacą, a żadnych korzyści nie mają, kiedy tak dobrze widzicie, że macie oczywiście fałszywe, jak najfałszywsze rachunki. (Huczne brawa w Izbie i na galeryach.)

X. Łoziński podał sumę dusz we Lwowie na 12.000 sprostowałem ją podług urzędowych wykazów i jest niewątpliwem, że przy sporządzaniu urzędowych wykazów musiano mieć pod ręką szymatyzm grecko-katolicki. Otóż wedle rządowego wykazu znajduje się we Lwowie 4160 dusz grecko-katolickiego obrządku, lecz trzeba nam niezapominać, że ta suma obejmuje już obie płci, i że w niej objęte są dzieci, starce i niemowlęta; pytam się tedy, czy te wszystkie dusze, a między niemi i dzieci domagają się ruskiego teatru? Przypuśćmy, że wszystkie 4.160 dusz chciałyby teatru ruskiego i nie mówiłyby jak tylko po rusku — to jużcić moi Panowie, gdybyśmy nie byli biednemi jak jesteśmy, gdybyśmy mieli miliony do dyspozycyi, to jeszcze zachodzi pytanie czyli dla tak nieznacznej liczby mieszkańców godziłoby się urządzać teatr. Lecz wracam do pytania, czy wszystkie 4.160 dusz chcą mieć teatr ruski. Gdy-

byśmy zarządzili głosowanie, pokazałby się rezultat wcale odmienny. I tak wskazałbym przedewszystkiem na Radę miejską, gdzie zasiadają obywatele ruskiego obrządku, a żaden z nich nie domaga się ruskiego języka, bo oni idąc torem swoich przodków, poczytują jeden język w kraju za język naukowy, za język książkowy.

Poseł x. Guszalewicz. Proszu kniazia Marszałka, hospodyna posła zawezwaty do peresteryhania regulaminu, kotoryj prepysuje, aby koždyj besidnyk zwernunyj buw łycom do kniazia Marszałka.

Poseł Zyblikiewicz. Słusznie, bardzo słusznie! (Powszechna wesołość.) Otóż tak jak członkowie Rady miejskiej, tak samo i bardzo wiele innych obywateli greckiego obrządku, chcą pozostać przy tym samym języku książkowym, nad którym pracowali ich ojcowie przez 500 lat, bo wiadomo, że innych języków nie wyrobiono książkowych, tylko pracowano wspólnie nad jednym — i z tych 4.160 dusz gr. kat. obrządku bardzo wiele, a nawet znacznie większa część chce pozostać przy dawnym języku, a nie odrywać się do żadnego nowego języka. Gdybyśmy chcieli oznaczyć liczbę tych, którzy się domagają języka ruskiego i teatru ruskiego we Lwowie, to sądzę, że musielibyśmy ją ograniczyć do tej, jaka występowała przy wyborach na posła lwowskiego jako partya ruska, wtedy bowiem ludność lwowska podzieliła się na partye wybitne, i każda pokazała czem jest i czego chce — a ponieważ w ruskiej partyi było pięćdziesiąt i kilka, jeżeli się nie mylę, głosów, więc zdaje się, że to tych pięćdziesiąt kilka duszyczek domagają się teatru ruskiego. Powtarzam: gdybyśmy nawet mieli miliony, moi Panowie, to niepodobnaby było 3.000 złr. wyrzucić na teatr ruski.

Powiedział x. Łoziński na dowód wiecznej i krzyczącej niesprawiedliwości, jakiej się Wys. Izba dopuszcza na narodowości ruskiej, żeśmy preliminowali 25 tysięcy dla Polaków! Nie wiem zkąd x. Łoziński te 25 tysięcy narachował, ale zdaje mi się, że z działu VI. i VII. „Zasiłki dla zakładów dobroczynnych“ i „zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego.“ Błędnem jest jego twierdzenie tu jak i wszędzie, bo tu nigdzie nie ma ani słówka o Polakach. I tak domu ubogich i sierót 5.424 złr., gdzież tu mowa o Polakach? Czy jeśli Rusin będzie potrzebował, nie będzie tam przyjęty? Najniezawodniej będzie przyjęty — bo instytucya ta nie jest dla samych Polaków, ale dla ludzkości — a niech x. Łoziński pozwoli, że nie we wszystkiem dzielimy się na narodowości; — są zasady wyższe nad zasadę narodowości, narodowość ustępuje przedewszystkiem przed ludzkością, jakoż owa kwota przeznaczona jest dla ludzkości, a nie dla Polaków! (Niespokój po prawej.) Pozycya druga „dla instytutu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie 158 złr.... Gdzież tu Polacy? a jeżeli się nie mylę Czerwonogród nawet nie leży w tamtej części kraju.

Poseł x. Łoziński. Ja ne howoryw o tim.

Poseł Zyblikiewicz. Po cóż więc świat i ludzi wiecznie w błąd wprowadzać: Dalej uchwaliliśmy: 3) „stypendya 904 złr.“ — gdzież tu choć słówko o Polakach? Czyż poseł Skrzyński nieodczytał niedawno tu w Izbie. jak wiele stypendyów pobierają ci, których Panowie nazywają Rusinami? W tym roku było do rozdzielenia 36 stypendyów, z tych 36 sami synowie xięzy ruskich wzięli 12, synowie urzędników, pomiędzy którymi są także Rusini, wzięli drugich 12, a nareszcie pozostało 12 stypendyów dla innych uczniów; a jednakże krzyczą ciągle, że się wyrządza niesprawiedliwość ruskiej narodowości. Przeznaczyliśmy dalej 4) „stypendya dla szkoły rolniczej w Dublanach 1.000 złr.“ i 5) „zasiłek dla szkoły rolniczej w Czernichowie 5.000 złr.“ — tu muszę się odwołać do tego co p. Skrzyński odczytał, t. j., że i Rusini z tych instytutów korzystają. 6) Daliśmy na wsparcie dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 1.050 złr. Czyż instytut ten jest tylko dla Polaków a nie dla Rusinów? Jestto to instytut przedewszystkiem dobroczynny, instytut dla ludzkości — słowem dla głuchoniemych, a nie dla Polaków. 7) Dalej uchwaliliśmy zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach, to znowu tylko dla rolnictwa; a nie dla narodowości. Lecz dam spokój tym wszystkim 25 tysiącom rozdanym niby na korzyść Polaków a nie na korzyść Rusinów — bo pokazuje się, że nic nie poszło dla Polaków, tylko w ogóle dla instytucyi społecznych, dla zakładów ludzkości i dla zakładów krajowych, więc wspólnych, a nie wyłącznych dla pewnej narodowości.

Poseł x. Łoziński. A Wit Stwosz?

Poseł Zyblikiewicz. Na ten punkt chciałem właśnie przyjść. Otóż co do rzeźby Wita Stwosza — przeznaczono 2.000 złr. na reparacyę ołtarza w kościele P. Maryi. Jeżeli mnie co zabolało, to niezawodnie wyrzut x. Łozińskiego, żeśmy przeznaczyli 2.000 złr. na reperacyę kościoła i żeśmy to dla Polaków uczynili; — mnie się zda-

wało, moi Panowie, że każdy Rusin jakiegokolwiek odcienia, czy Rusin takiego odcienia do jakiego ja należę, czy takiego do jakiego x. Łoziński należy, że każdy Rusin, mówię, sztukę uzna za sztukę, pomnik za pomnik, i że w tej mierze przynajmniej zapomni na chwilkę o narodowości. Tymczasem x. Łoziński nie uznaje sztuki jako takiej, (niespokój po prawej) nie widzi on tu sławnej rzeźby Wita Stwosza, lecz utrzymuje że pieniędze daliśmy dla Polaków. Ja myślałem, że każda narodowość — lecz co tam narodowość — że każdy człowiek w dzisiejszym czasie już przez instynkt umie ocenić sztukę i poświęci coś dla niej, że to uczyni Rusin tak jak Polak, jak Niemiec, a nawet barbarzyńca. Tym czasem nie — nawet dla dzieła sztuki, któremu może dziś w Europie nie znajdziemy podobnego — nawet dla ratowania pomnika przeznaczone datki, i te uważają jako dane dla Polaków!

Powiedziałem na wstępie, że pierwotnie byłem w komisyi za subwencyą dla ruskiego teatru, że jednak później głosowałem przeciw, i że tu także przeciw niej głosować będę. Otóż muszę wytłumaczyć moje osobiste powody, które mnie ku temu skłaniają. Nie wiem czy zdanie moje znajdzie dosyć zwolenników w Izbie, jednak dla mnie najważniejszym powodem jest ten, który wymienię. Oto moi Panowie! lękam się, że jak stworzymy instytucyę teatru ruskiego — bo dając 3.000 złr. na teatr ruski we Lwowie, nie zasilimy tej instytucyi tylko ją stworzymy, że więc stwarzając tę instytucyę, otworzymy tylko jeden środek więcej dla siania tej niezgody i nienawiści, które już tyle nieszczęścia dla kraju przyniosły. (Brawa.) Zasadą moją jest w tej mierze—jakkolwiek ci Panowie może zaraz się rozśmieją — dla Rusi wszystko, dla tych, którzy się tutaj mienią być reprezentantami Rusi, nic. Dla czego? Bo oni dotąd dla dobra Rusi, dla dobra tego kraju jeszcze nie pracowali. Ale nad czem pracowali? (Niepokój wielki po prawej.) Oto nad tem, że siejąc nienawiść i niezgodę i pogrążając w wieczną nienawiść klasy ludności, i nadal chcieliby zyskać jeszcze dosadniejsze środki do swoich celów. (Huczne brawa i oklaski. — Wrzawa.)

Poseł x. Naumowicz. Proszę kniazia Marszałka wozwaty p. Zybłikiewycza do riczy.

Poseł Zyblikiewicz. O! jestem zupełnie przy rzeczy, to aż nadto czuję — lecz postanowiłem zdanie moje stanowczo wypowiedzieć, dla czego wotować będę przeciw subwencyi dla teatru ruskiego. Otóż powtarzam, stworzylibyśmy instytucyę, którąby siała nienawiść i niezgodę nietylko między narodowościami, ale co gorsza siać będzie srogą nienawiść, zemstę między rozmaitemi warstwami społeczeństwa. Panowie! kto w surducie, kto w czamarze chodzi, to nie jest dla tej partyi obojętnym, nie jest jej też obojętnem jakim kto językiem mówi, czy wykształconym jaki wieki wyrobiły, czy też powstającym, nie mają względu na wyznanie wiary, lecz jeżeli tylko ktoś nie należy do ich sztandaru, ten jest przedmiotem nienawiści. Moi Panowie! czyż nie użyto samej nawet instytucyi sejmowej na propagandę nienawiści i sporów? czyż nie powiedziano tu w tej Izbie niedawno, że Sejm powinien każdemu wrócić lasy i pasowyska, a przecież wiadomo, że to nie jest zadaniem reprezentacyi krajowej. Ale Panowie! to powiedziano tu umyślnie, żeby siać nienawiść między różnemi warstwami społeczeństwa. Zdaje mi się, że jeżeli damy pieniądze na teatr, to damy na to, aby stworzyć tego rodzaju instytucyę więcej. Ja ani krajcara wotować nie będę (brawa). Dla Rusi — jak się objawi Ruś prawdziwa — wszystko, lecz dla partyi, która się dziś Rusią mieni, nic! To jest moje hasło, dla tego jestem za wnioskiem komisyi. (Huczne brawa i oklaski.)

Poseł x. Kaczała. Prykro meni zabyraty hołos po besidi, jaku maw mij poperednyk, wże pomynaju tiji ustupy, de skazał on o jazyku ruskim, że ne zasłuhuje na uwzhladnenie, chotiaj toj jazyk roztiahaje sia taz szeroko i daleko.

Zawsze persze odzywaw sia p. Zybłykiewycz do nas i kazał, my ne tak ubohi, koły szło o jenszi instytucyi polski, majemo zapas hroszej. Howoryw dalsze szczo do teatru polskoho, że tam jest nadwyżka. Jabym sia zapytaw, na szczoż tam jeszcze dawaty, de je nadwyżka? Własne u nas chodyt o instytucyju narodnu, by ju zapomohczy, z toho powodu myśmy prosyły chotia o małeńku zapomohu. Zawsze Panowe czułyśmo, że wsi sprawedływiji żadania Rusyniw budut uwzhliadneni, czułyśmo także ne raz o riwnouprawneniju, ale musymo wyznaty, że tilko w słowach, bo koły oblanemo sia za faktamy, to tych sia doszukaty trudno. Wprawdi howoreno nam dawnijsze, jakże możemo dla was szczo uczynyty; koły my jak i wy małyśmo ruki zwiazani — to prawda, tak buło Panowe! ale nyni tak ne jest. Tu majete ruky rozwiazane, a szczo tu uczynyty dla nas abo protiw nam, to wże stanowyt ciłkom waszu wolu. Wspimnuty tu muszu fakt jeden, że Sojm w Hałyczyni ne wznisł sia na takoje stanowysko, aby wyrikł riwnouprawnenie

narodowosty ruskoj. Chodyt tu o teatr, ja ne budu mowyty, jakoj donisłosty jest teatr dla rozbudżenia żytia narodowoho, bo to wże i w tim Sojmi. a nawet nyni skazał sam p. Zybłykiewycz, kotoryj nazwaw jeho instytucyjeju (naukowoju, de chodyt o ciły naukowyi), a p. Koczyński nazwał teatr prytułkom narodnosty i jazyka. Otoż ne ponymaju jakim spososobom może sia widzywaty p. Zybłykiewycz, de powidaje, że ne bude żadnoho pożytku z teatru ruskoho. Jak tu howoryl p. Golejewskij, zdaje mu sia, że musiłybyśmo dla każdoho mista teatr utworyty. Instytucyji jak teatr ne tworyt sia dla mist tilko dla kraju; tam ne chodyt tylko o zabawu, ałe o szkołu moralnosty i rozwytia żytia narodowoho, a de o żytie chodyt, chotiajby pojedyńczoho człowika, ne należyt szczadyty żadnych ofir, tym bilsze i dla żytia narodnoho tychże szczadyty ne można.

Tu skazano, że teatr sam sia ne może utrymaty nawet po bilszyeh mistach, jesły maje widpowisty wysokomu swomu zadaniu. Prykro nam buło dla toho wyczytaty w sprawozdaniu komisyi, kotora powidaje, że nawet ne czuła sia buty obowiazanoju wchodyty w błyższe ocenenije toho predłożenia; odnakże jak tu wże skazano, że i nam by sia szczoś należało z fonda krajewoho, bo i my płatymo sły ne bilsze, to pewne ne mensze jak inni. Otże moi Panowe! tam de szczo żadajemo, tam ne ma dla nas nyczoho, takie nasze riwnouprawnenije, otże ne deinde szukaty pryczyny nezhody należyt, jak tilko w tim, że jesły my sia domahajemo chotiaj jakoj odrobyny dla subwencyi, to i to nam zawsze widmawlajete. Mihbym tu prytoczyty słowa, kotore wyrekł radnyj Skardal w Prazi, de własne chodyło o teatr czeskij w Prazi; skazał win tak (czyta):

„I wy Nimci chcczete zhody. a wystupajete protyw nam, koły domahajemosia najhoraczejszych życzeń naszych? Czyż ne dosyt dowho zadowalniałyśmo sia okruszynamy, kotri z waszoho stoła dla nas spadały? Wsiuda de my chotiaj małoj odrobyny praw naszych domahajemosia, wystupajete protiw nam. aby nam tiji zapereczyty — a mymo toho howoryte o zhodi, o braterstwi.“

Tyi słowa prytoczyłjem, żeby odpowisty p. Zybłykewyczewy, kotryi howoryw o zhodi, a włastywe sijaw nezhodu. Tam Panowe borjat sia Sławiane z Nimciamy, a tu Sławiane z Sławianamy, bratia z brat'my boroty sia musiat.

Zapytaty by sia należało, jakii sut' toho pryczyny? czy może boite sia Panowe, żeby jazyk polskij, abo narodowist polska czerez teatr ruskij ne ponesła jakij uszczerbok? toho bojaty sia ne potrebujete. My Rusyny ne curajemo sia ni polskoho jazyka, ni literatury polskoj, my jako Sławiane tiszymosia nad wzrostom każdoj literatury sławiańskoj, a zatym i polskoj, ałe i nam chodyt o toje, żebyśmy obok was rozwywaty sia mohły, my choczemo riwnouprawnenia dla ruskoj narodnosty i jazyka.

Otoż pryczyny dla czoho zapomohy dla naszoho teatru odmawlajete, zdaje my sia treba szukaty de jensze, może w tych mninijach kotri wyrik p. Skryński, a osobływo wże dawnijsze p. Borkowski. Poseł Skryński skazaw nam, że Polaki ne chotiat nakiedaty jarma Rusynam, chyba jedno, a toje by załeżało na tim, żebyśmy były wirnymy synamy rymskoj cerkwy i synamy jednoho naroda.

Szczo do perszoho punktu zdaje meni sia, że my chotiaj obriadku hreczeskoho, ałe jako uniaty ne mensze jesteśmo wirnymy synamy rymskoj cerkwy, jak i wy Panowe. Szczo do druhoho punktu, my choczemo żyty własnym żytjem narodnym jako Rusyny i chotiłobyśmo obok was żyty. Otoż ja radyłbym, żebyśte ne nakidały toho druhoho jarma Rusynam. Bo jesły budete baczyty na historyju to sia perekonajete, że własne czerez nakidanie Rusynam toho druhoho jarma Polszcza upała.

Od toho jarma Ruś boronyłasia i boronytysia bude, ale to neznaczyt sijaty nezhody, jesły choczemo żyty żytiem własnym, jak tu skazaw p. Zybłykewicz, że koły pryzwołyte na zapomohu dla teatru ruskoho, to sotworyte instituciu, kotra bude jednym sredstwom bilsze do sijania nenawisty i nezhody. Ja hadaju, że z naszoj storony nenawist' my ne sijały — my żadajemo zhody, ałe zhody w sprawedływosty opertoj.

Szczo do p. Borkowskoho wyrik win zdanie swoje na piatym zasidaniu, że Rusyniw treba polszczyty, bo inaksze ony sia zmoskowszczjat, dla toho nerad win wydyt teatr ruskij, i bude protywnyj daniu zapomohy.

Treba prawdu skazaty, polityka Polszczy buła taja, żeby szyzmu i Moskwu jak najdalsze odpychaty, ałe sposoby jakych używano, mały ciłkom protywnyj skutok.

M a r s z a ł e k. Proszę mowcy nie odchodzić od przedmiotu, tu nie o polityce, ale o teatrze mowa.

Poseł x. K a c z a ł a. Tu ide o narodowist' i o teatr, kotrym stawyte pereszkody, odmawlajete zapomohy.

Prytoczuju fakta, aby ostereheczy od podobnoj dorohy.

Bo jesły teper zapytajemo, czerez szczo kraji zabrany sut' na tym stanowysku, że mohut sia zmoskwiczyty, to historya odpowist' nam że pryczynoju toho była latinizacija i polonizacija.

Otóż meni sia zdaje, że argumentowaty tak należyt: Polonizacija zahnała 12 milioniw uniatiw do szyzmy i Moskwy, jesły majemo i reszty tam zahnaty, najlipszymy sredstwamy do toho dalsza latinizacija i polonizacija, nadaty rozwywaty sia narodowosty ruskoj, odmowyty zapomohy dla teatru ruskoho.

Marszałek. Tu nie idzie o kwestye historyczne, ale o teatr; jużeśmy to wiele razy słyszeli, trzeba by nam coś nowego powiedzieć.

Poseł x. Kaczała. Otóż Panowe, zhodu meży namy najborsze utwerdyt tylko sprawedliwist'. Ja szcze muszu prytoczyty słowa, jakii tu czuwjem w sobraniu, chotiaj ne wyskazany ony były jawno tylko prywatno, skazano, my dałybyśmo Rusynam riwnouprawnenie.

Marszałek. Powtarzam, tu idzie o teatr i budżet, a nie o równouprawnienie, jak będziemy tąk gawędzić, to na niczem czas stracimy.

Poseł x. Kaczała. Własne chodyt o riwnouprawnenie i o jazyk, bo teatr to jest sredztwo do toho. Howoreno otże tak: Dałybyśmo Rusynam zapomohu, dla ich teatru słybyśmo znały, że ony nemajut niczoho spilnoho z szyzmoju i Moskwoju, ałe dywit sia jakoho ony używajut jazyka, jeden howoryt, rozumijemo, a druhyj howoryt, ne rozumiji jeho.

Szczo do jazyka, kotryj z teatrom je w zwiazku, to prawda toże sut' u nas dwi partii.

Sut jedni, kotri naczytawszy sia w starych pamiatnykach i knyhach cerkownych, uważajut toj jazyk w kotrim buły napysani za naukowyj i każut, na szczo nam inszoho, koły wże majemo naukowyj jeden; a druhii kotri majut wzhlad na proświtu naroda, tii chotiat nowszuju literaturu budowaty na jazyku, jakym narid howoryt.

Fakt jeden ne powynen buw ujty waszoj uwaby. Buło to na sobraniu Matycy tamtoroczuym. Zebrały sia tam z jednoj i druhoj partyi — tych kotrii naukowyj jazyk uważajut za literaturnyj, było 17., a tych kotri za żywom buły jazykom — buło 60.

Uważajte teper, jaka proporcyja; i teper należało by buło toj fakt uwzhladnyty, jednych sperły a druhii, kotrych bojitesia, byłyby czerez toje samy upały. Odnakoż udaryłyśte na obi partyi razom i szczoż sia stało, oto niczoho inszoho, jak szczo predskazały tiji, kotri was znajut lipsze.

„Jeden diplomata rosyjskij wyrik zaraz po weresnewim pateati mynuwszoho roku. Chid dił w Awstrii duże zanymatelnyj. Bojaty sia należyt za Słowakow. Szczo do hałyckich Rusynow tych prytłumlat Polaky, ale to ne szkodyt, naroda ony ne uduszat. Ony prytłumlat tylko partiju Mety, kotra wid'pysze straszni merzosty."

Tak stało sia. Partiji Mety ne ma. A nyni p. Zybłykewicz hołosyt „dla Rusi wszystko, dla partyi klerykalnej nic. I szczoż pytaju sia zrobyłyśte dla toj mołodoj Rusy? Odmawlajete nyni zapomohu dla teatru ruskoho — kotryj maje płekaty żywyj jazyk narodnyj — rozwywaty narodowost' rusku.

Otże Panowe podozriwajete nas szcze o pryklonnist' ku Moskwi; uprek toj duże nesprawedływyj. Rusyn zawsze swomu Monarsi buw wirnyj, ne buło prykładu w historyi, kotoryj by świdczył jenaksze, ałe ja wam to skażu, że jesły mohło by buty toje, to tylko w takim wypadku, jesłyby z jednoj storony prawytelstwo nas opustyło, a z druhoj storony wasza sprawedływist' buła taka jaka jest teper. Otoż moi Panowe, wid sprawedływosty załeżyt zhoda, wid sprawedływosty załeżyt czy zmożemo ity z wamy ruka w ruku — czy protiw was, to od was załeżyt. Odnakoż zdaje meni sia, że riwnouprawnenije i sprawedływist' i sama zhoda wymahaje, ażeby inszu polityku zachowaty, i netylko sprawedływi żełania Rusyniw uwzhladnyty, ałe owsim wsperty. Rusyn nebuwby Polszczi protywnyj, ałe jesły nesprawedływosty doznaje, a to tohda ne nasza wyna; dla toho poperaju wnesenije hospodyna Łozińskoho o zapomohu dla teatru ruskoho, i spodiwaju sia, szczo ne mnoho takich bude, kotoryi by buły protywni tomu wneseniju (brawo z prawej).

Poseł Szpunar. Mnie się zdaje, że nie ma funduszów do tego; a więcej by było pożytku ze szkoły w Buczaczu, aniżeli z tego teatru we Lwowie. W tamtym razie chodzi o utrzymanie szkoły, tu znowu o utrzymanie teatru; tymczasem do teatru idą ludzie zamożni, więcej majętniejsi; a zresztą teatrów jest tu dwa, a jeszcze trzeci? Pytam się naprzykład, jakim sposobem go utrzymać; w polskim teatrze sztuki się odgrywają nie w dzień, ale późnym wieczorem, dużo jest tam ludu, i nie poznać czy kto Rusin czy Polak. (Wesołość.) Idzie o to, zkąd fundusze wziąść; a jeszcze do tego

czasu nic nie ma. Dla tego nie wystąpiłem i nie występuję ani przeciwko Rusinom, ani przeciwko pewnej klasie, tylko aby nie uszczerbić funduszów; za tem z wnioskiem komisyi zgadzam się (brawo).

Głosy. Zamknąć dyskusyę. (Inne głosy: Nie, nie!)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poseł Demkow ma głos.

Poseł Demków. Ja ne znaju, dlaczoho z liwoj storony na prawu narikajut, że ne jest zhidna, ja toje ne znaju z jakoj pryczyny może to powstaty: meni sia zdaje, że każdomu wilno sia upimnuty o toje, szczo sia mu należyt; czerez toje, że ktoś dopomynaje sia należytosty, nykoho sia ne obrażaje. Chodyt tu teper o teatr ruskij. Poseł Zyblikiewicz najpersze powstaje protyw tomu: że mało kto do ruskoho teatru chodyt; ałe ja maju cześć skazaty posłowy Zyblikiewiczowy, naj bude łaskaw pryjty na nynijsznyj teatr ruskij i perekonaje sia czy nikto ne chodyt. (Oklaski z Galeryi dziennikarskiej. — Marszałek: Proszę galeryę o milczenie.)

Inaksze buty ne może, ja sam każu, kto ne ide do teatru, to hadaje szczo nikto ne chodyt, ałe kto ide, to wydyt kto chodyt. Tu poseł Zyblikiewicz szcze na zasidaniu 27. Marta skazał, że nikto na teatr ruski wid selan ne prychodył i ne prychodyt chyba toj kotryj posłom zistane wybranym. Ja nepereczuju tomu, bo to, jak teatr ruskij wo Lwowi założyły, to o 15 myl lude zjiżdżujut sia na toje i prychodiat, i ja posłom ne buwjem a pryiżdżawjem na teatr.

Na każdyj fundusz my wsi razom płatymo, a koły wsi razom, to powynnyśmo jako bratia hodyty sia i pryznaty toje szczo potreba; dajte nam, — nam tak potreba jak i wam; bo jak polskij teatr jest żerełom polskoj narodnosty, tak i ruski jest' żerełom ruskoj narodnosty. (Brawo z prawej.)

Ja ne wydił, szczoby sami Rusyny chodyły do teatru ruskoho, ałe i Polaki i Nimci chodiat; jak my na każdy funduszi składajem, to ne tylko dla Polaka i Rusyna, ałe dla wsich, a to i dla teatru. Teatr ne jest zapertyj, aby ne iszow Nimec, ani Polak, ałe wilno każdomu, i każdyj ide; a posła Zyblikiewicza proszu, aby pryjszow na ninisznyj weczer, chot'bym sam maw bilet zapłatyty. (Śmiech.) Ja jeśm błyznym pana Zyblikiewicza, i peresterehaju jeho, aby ubraw sia w litnu odeżu, bo tam jest zaducha, i ne mało naroda jest tam, aby na zdorowiu sobi ne uszkodył. (Śmiech.) Poseł Zyblikiewicz dosyt' nabadał sia, aż ne można, a ja jeśm pewnyj, że poseł Zyblikiewicz jakby chodył na ruski teatr, Rusynom zaraz by sia stał. (Śmiech.)

Ne dywowawbym sia, po prawdi skazawszy tomu, że nekotri Panowe sut Polakamy rodom z rodu, i sut protywni Rusynam, ałe dywuju sia tym, kotri buły Rusynamy, a teper perejszły na Polakiw, ne trymajutsia niczoho, i protiw Rusyniw worohujut; to ne jest krasno.

Marszałek (przerywa). Niech poseł mówi do rzeczy.

Poseł Demków. Jeśm za wneskom ks. Łozińskoho i hospodyna Ławrowskoho.

Marszałek. Poseł Kobylarz ma głos.

Poseł Kobylarz. Ja mam to powiedzić, żeby nie zabierano funduszów, kiedy o teatr idzie, bo jak była mowa o teatrze krakowskim, to mówili posłowie i najwięcej na to nastawali, aby funduszów krajowych nie uszczuplać, a teraz zaś znowu, jak chodzi o teatr ruski, to się dopominają aby z funduszów krajowych na ten teatr dawać. Jak uchwalimy, aby dawać na ruski teatr, to izraelici będą także dopominać się o to samo.

Poseł x. Naumowicz. Oho! żydy siuda pryjszły — tut nasza ruska zemla!

Poseł Kobylarz. Dla tego jestem tego samego zdania co poseł Szpunar, i wolałbym dawać na szkoły, ale nie na teatr, bo tu we Lwowie jest już polski teatr, który ma swój własny fundusz, i nie potrzeba dla niego nowego ciężaru nakładać na kraj, można tam każdemu pójść, bo tam się dużo narodu pomieści, a wszyscy umiemy i rozumiemy po polsku. (Brawo.) Proszę zatem, abyśmy nie zabierali czasu ważniejszym rzeczom i nie dopuścili uszczuplenia funduszów krajowych na teatr ruski.

Głos. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto za tem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość za zamknięciem dyskusyi. Mamy jeszcze zapisanych 9 mowców, prosiłbym więc, aby każda strona wybrała sobie po jednym mowcy. Zapisani są przeciw wnioskowi komisyi: x. Naumowicz, x. Dzerowicz, x. Pawlików, za wnioskiem pp. Golejewski, Borkowski i Zyblikiewicz. Sześciu jest za wnioskiem subwencyi. Niech Panowie będą łaskawi wybrać generalnych mowców, przerwiemy posiedzenie na parę minut dla uskutecznienia wyboru. (Następuje krótka przerwa. Po pauzie):

Ogólnymi mowcami wybrani są poseł Borkowski i xiądz Naumowicz. Daję najprzód głos p. Borkowskiemu, a po x. Naumowiczu przyjdzie sprawozdawca.

Poseł Borkowski. Chciałem tylko sprostować twierdzenie x. Kaczały, jakobym powiedział, że żądam, aby się Rusini spolszczyli; tego nię mogłem mówić, ponieważ owszem ubolewałem nad tem, iż oni fabrykują z siebie nową okolicznościową narodowość, a ja zaś utrzymuję, iż są z nami jednym narodem. Ponieważ jednak mowcy, którzy byli ze mną zapisani do głosu, wybrali mnie w swojem zastępstwie, muszę poruszyć przedmiotu nad którem obradujemy, i zastanowić się pokrótce nad żądaniem subwencyi dla teatru ruskiego.

Prawdziwie nie pojmuję, jakim sposobem możnaby rozsądnie usprawiedliwić żądanie subwencyi z funduszów krajowych dla teatru ruskiego, kiedy on we Lwowie nie ma i mieć nie może charakteru publicznego, ale jest owszem zaprowadzeniem czysto prywatnym tak właśnie jakby kawiarnia. (Wesołość.) Zakłady, chociażby prywatnego pochodzenia, mogą wtenczas wymagać wsparcia z funduszów krajowych, jeżeli się staną potrzebą krajową przez swoją powszechnie uznaną pożyteczność. Że tego o teatrze ruskim powiedzieć nie można jest rzeczą oczywistą; nie wywołała go ani wewnętrzna potrzeba kraju naszego, ani nawet potrzeba tej stolicy, tylko chwilowy kaprys jednej okruszyny publiczności tutejszej, która przywłaszczając sobie odrębną narodowość i wyłączne prawa narodowe potrzebowała do tego języka, więc użyła języka ludowego, aby to, co istotnie narodowości objawiają w wielkich rozmiarach, naśladować zdrobniale w gazetkach, broszurkach i w teatrze. Otóż jest świat cały w pudełku: Publicystyka, literatura i sztuka dramatyczna. Wspierać z funduszu krajowego takie igraszkowe zachcianki, byłoby marnować grosz publiczny, a jakkolwiek oszczędność jest naganną, jeżeli nie w porę, to z drugiej strony rozrzutność zawsze jest szkodliwą, chociażby fundusz krajowy miał nawet zapasem miliony. Bo dla kogoż miałby kraj podtrzymywać we Lwowie teatr w języku ludowym, kiedy lud — jak wiadomo — pod względem materyalnym jest za ubogi aby się zjeżdżał do Lwowa na przedstawienia teatralne, pod względem zaś moralnym ma wstręt nieprzezwyciężony do teatru. Słyszeliśmy tutaj nie dawno posła Starucha, który nazwał teatr „figlami" i utrzymywał, że będąc młodym figle takie wprawdzie sam wyprawiał, ale że one poważnemu mężowi nie przystoją. Poseł Demków był dziś przeciwnego zdania; dziwi mnie jednak jakim cudem poseł, który wątpię aby miał kiedy rzeczywistą potrzebę i ochotę korzystania z teatru, mógł sobie życzyć, aby lud ubogi, obarczony tyloma gniecącemi go opłatami, musiał jeszcze płacić i zapomagać teatr, z którego nie chce a nawet nie może jeszcze korzystać. Mojem zdaniem byłoby to krzyczącą niesprawiedliwością. Niechże ci Panowie, którzy przy każdej sposobności stosownie, czy niestosownie, odwołują się do równouprawnienia i sprawiedliwości, raczą rozważyć, czyli z równouprawnienia i sprawiedliwości to wypływa, ażeby z funduszów krajowych dogadzać zachciankom kilkadziesięciu lub kilkuset osób. Powtarzają nam bez ustanku, że teatr jest szkołą życia. Twierdzenie to zdaniem mojem jest przesadzone i powiada za wiele, ale chociażby i tak było, to szkoła życia, tak jak każda inna szkoła, może szerzyć oświatę, albo ciemnotę, może sprzyjać postępowi, albo go wstrzymać, a nawet cofnąć. W stolicy, która jest szczytem inteligencyi krajowej, powinny wszystkie zakłady naukowe i moralne objawiać dążność podnoszenia z niższych stopni na wyższe stopnie oświaty.

Przypuściwszy zatem, żeby się znalazła jakaś część ludności, która dla braku wykształcenia nie mogłaby jeszcze korzystać z przedstawień scenicznych, dawanych w mowie naukowej, to potrzeba ją podnieść, ale nie instytucyę dla niej zniżać, bo zniżenie instytucyi, bo dogodzenia niższemu stopniowi oświaty, jest tamowaniem postępu. Nie trzeba zapominać, że najsilniejszym bodźcem w społeczeństwie ludzkiem jest potrzeba. Mało kto chciałby się uczyć przez samo zamiłowanie nauk, gdyby nauka nie była potrzebną do ułatwienia i uprzyjemnienia życia.

Jeżeli tedy z funduszów krajowych, które przeznaczone są oczywiście na cele krajowe, będziemy wydawali na cele pojedyńczych frakcyi, to uczynimy je źródłem jakichciś grzecznostek i uczynności, co wcale ich przeznaczeniem nie jest. Dla tego wychodząc z tego stanowiska, że teatr ruski we Lwowie nie jest potrzebą kraju ani miasta, uważałbym każdy krajcar wydany z funduszu krajowego na ten cel jako zmarnowany grosz publiczny.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja jeszcze pry generalnoj debati mawjem cześt' skazaty kilka sliw w toj Wysokoj Pałati o potrebi ruskoho teatru i

zapomohy dla neho. Pry onoj sposobnosty wskazawjem, że sprawozdanije komisyi powodowało sia oszczadnostiju, ałe ne sprawedływostiju, bo badawjem, że bułaby sama sprawedływa ricz, aby w tim kraju, kotryj jest zaselennyj dwoma narodamy, jesły pry budżeti dla jednoho naroda uwzhladniajut sia wsiakiji narodni instytuciji, to powynny tijiże i dla druhoho naroda po wozmożnosty buty uwzhladnenymy. Pan Zyblykiewycz jako sprawozdatel meże inszymy skazaw tohdy, że zapadna Hałyczyna bilsze tiahariw ponosyt od wostocznoj Hałyczyny, że zapadnyji okruhy sorozmirno bilsze podatku płatiat, jak wostocznyi. Meni sia wydyt, że w tym ne ma żadnoho pewnoho argumentu, poneże tam ne sut' wyższyi dodatki jak u nas w wostocznoj, tylko tii samii; może buty, że w tamtych storonach sut' okruhy hustijsze zasełenyi jak tut', ale dodatki ne sut' bilszi. — Skazaw p. Zybłykiewycz, że dorohy w wostocznoj Hałyczyni kosztowały aż 788 tysiaczej złr. a w zapadnoj łysz kilkadesiat' tysiaczej; — to prawda, no to ne należyt do sehorocznoho budżetu, ta i znajem szczo wostoczna Hałyczyna daleko bilsza; szczo na tii dorohy ne bilsze zapadniji, no najbilsze tiji storony konkurowały, hde budowały sia dorohy.

No najhołownijszym argumentom protyw naszomu teatrowy jest to, szczo nas, Rusynyw w wostocznoj Hałyczyni nema, a p. Golejewskij daże czysłamy wykazaw, że wo Lwowi jest nas tylko 4.000 dusz wedla statystycznych wykaziw. P. Zybłykiewycz zredukowaw jeszcze toje czysło 4 tysiaczy i skazaw, że tych Rusiniw, kotryi jakieś stanowyszcze polityczne, abo hołos w horodi Lwowi majut, jest tylko piatdesiat kilka. Małe jestto czysło na perwyj pohlad, no meni wydytsia, szczo i toje małe czysło maje nyni wełyke znaczenije bo wziawszy 20 lit nazad, to ne buło nas tut wo Lwowi i piatdesiat, buło nas łysz może kilka; no to nam ne wstydno, i ne dywno powynno buty nykomu, kto znaje istoryju wsich sławiańskych narodiw. Znajemo moi Panowe na prymir, że 40 lit tomu nazad na 5 millioniw czeskoho naroda buło w Czechach łysz 7 Czechiw, t. j. mużej proswiszczennych, kotoryi poczuwstwowały się w rodnoj czeskoj narodnosty. Skażu ich imena: Hniwkowskij, Dubrowskij, Palackij, Purkinie, Puchnir, Hanka, Szafarzik.

Czechija pid narodnym wzhladom predstawlała taki samyj obraz jak nasza wostoczna Hałyczyna. Jak u nas wsio, szczo wozneslo sia po nad prostyj narid, zpolszczyło sia, jak mista perebrały wyd polskij, tak i tam wse znimczyłosia, i w stołyci Czechiw sowerszenno znimczenoj, ne można buło tohdy piznaty uże starynnoj czeskoj złatnoj Prahy.

Otże na 5 milioniw czeskoho naroda buło tylko 7 Czechiw z soznanijem swojej narodnosty, i koły sobrały sia tijiże raz w odnoj komnati, hde naradżowały sia nad tym, jakby rozbudyty czuwstwo narodnoje w swojem narodi, skazaw oden iz nych, widaj Dubrowskij: „Panowe! rozijdimśia zwidty, bo jesłyby taja stela nad namy upała, toby ciłu Czechiju zabyła!“ Tak na żytiu tych 7 mużej wysiła tohdy buducznost' i dobro sławnoho nyni czeskoho naroda, a p. Zybłykiewycz naczysływ nas tut sława Bohu uże ne 7, no 50 kilka! Oczewydno poświdczyw, szczo i my uże wełykij krok zrobyły na pered. Bo jesły tych 7 Czechiw, taja frakcija rozbudyła czuwstwo i żytie narodne w czeskim narodi do toho stepeny, że po sorok litach Czechy wziały perewahu i werch nad Nimciamy, to musyte Panowe znaty, że tych 50 kilka nynisznych Rusyniw wo Lwowi zrodiat za rik druhych piadesiat, z tych desiatok budut sotki i tysiaczy.

Poseł Zyblikiewicz. Wtedy będzie teatr.

Poseł x. Naumowicz. Ne żurit sia, i teper bude! — Tak podobna jest istoria sławiańskich narodiw woobszcze, łysz w odnim rozłyczaje sia u nas.

Tam Czechy boroły i boriut sia z Nimciamy, w Uhorszczyni boriut sia Słowiane z Madjaramy, w Tureczczyni z Bisurmanamy, w Dalmacyi z Italianamy. I wsich tych narodiw taka buła sud'ba, krom odnoho wełyko-ruskoho naroda, szczo musiły swoje imia, swoji pryrodni prawa na nowo zdobuwaty; i nasza sud'ba moi Panowe, buła pohdekuda taka, i jest szcze nyńka, i toje szczo my czerez dołhyi wiki iskuszały wid was, wy iskuszaje'e wid Nimciw, ne tu, ałe w Poznaniu. No ne dywno, szczo tam czużyi innopłemennyi narody ne dajut rozwywaty sia sławiańskomu, i nad nym chotiat panowaty i uderżowaty swoje władyczestwo, szczo im sia po wełykoj czasty udało, i jak na pr. Czechy i Morawia ulahły germanizacyi, tak samo wrażdujut na protyw Sławian w Uhorszczyni Madiary i Madiarony, i tiji własne jako najhirszyi honyteli swoho ridnoho elementa; tak dije sia i w Kroacyi i Serbii wid tych samych; tak w Dalmacyi wid Italianiw, w Turcyi wid Bisurmaniw, jako narodiw protiwnych naczału słowiańskomu. To daje sia istołkowaty, że czużyj

czużomu nespryjaje; — u nas Panowe inaksze, — u nas Słowiane bratia hirsze czużych, nenawydiat bratej Słowian.— Ne raz czułyśmo tut, i skazaw to posoł Krzeczunowycz, że kosty naszych pradidiw w odnych mohyłach razom spoczywajut, hde ony lahly jako sojuznyki protyw wspilnomu worohowy swobody i chrystiaństwa. Jeslyby tii kosty naszych didiw nyni powstawały i ożyły, uzriłyby, o hore! szczo wnuki ich, samych tych, szczo boroły sia z Bisurmanamy, tut perenesły tuju borbu meże sebe! (Kilka braw z prawej.) Tam wraz boroły sia z Bisurmanamy, kotryi pałyły mista i seła, i brały w jasyr chystianski dity, a tu bratia protiw bratiam, Słowiane protiw Słowianam, synowe odnoj zemli odni protyw druhym wystupajut!

Istynno dywno stałoby naszym pradidam, no ne mensze dywno i nyniesznym narodam, i szczoż na toje skażut tiji narody? Nam pewno ne prypyszut wyny seho dywohladnoho spora, bo my nikoły ne pereczym toho, szczo jest sprawedływym, a tolko otpyrajem to, szczo krywdyt nas w naszych pryrodnych prawach. — Dumajete Panowe, szczo nam Rusynam chodyt o tych 3.000 złr.; dumajete, że bez tych 3.000 złr. teatru ruskoho uże nebude? O! u nas Panowe, jest patriotyzm, kapitał ohromny, jakoho u was nema! (Szmer.) Tak jest, i dokażu toje. — Wy, Panowe, majete magnatiw, kotri tysiaczy ba miliony tratiat po za hranyci, a tut żebrajete z fonda krajewoho tysiacz reńskich na restauracyju jakohoś kosteła, na spasenie wid pohybeły, riźby Wita Stwosza?

Żełajete tuju tysiaczu z nedostatkiw neszczasływoho hołodnoho ruskoho naroda dla zasyłku waszych teatriw i druhych narodnych zawedenyj! U nas inaksze dije sia, u nas tych kilkadesiat mużej, kotrych w poruhu naszu naczysłyłyśte, szczo stojat na czeli naszych narodnych dił wo Lwowi, skazały słowo: Ruse, musyt buty teatr ruskij, i słowo płot'byst' stało sia tiłom, i — jest. A my ne majemo magnatiw, ino z krowawoj praci naszych ruk dajemo poślidne, i wid ust sobi otnymajem, i posyłajemo ostatnyj hrisz i uderżujemo szczo potribno dla rozwytija naszoho narodnoho, ne spuskajuczy sia na żadni fondy, no na Boha i na narid.

Poseł Grocholski. Konfesyonały macie, i temi robicie.

Poseł x. Guszalewicz. A wy majete nahajky.

Poseł x. Naumowicz. I waszy świaszczennyki majut konfesyonały, a preciż daleko menszii u was składky buwajut na narodni ciły, jak u nas.

Hospodyn Zyblikiewycz duże boit sia ruskoho teatru.

Poseł Zyblikiewicz. Nie.

Marszałek. Proszę nie przerywać.

Poseł x. Naumowicz. Powidaje, że tut ne chodyt o sztuku, no o otworenie instytucyi dla sijania nezhody meży Polakamy a Rusynamy, że taja instytucya sijaty bude socyalnuju nenawiść' meży rozłycznymy stanamy, czemeramy i opończamy. Pusta obawa p. Zybłykiewycza! Bo jesły ono tak maje buty, to bude i bez zapomohy i bez tych 3.000 złr. Ałe moi Panowe, bud'te sprawedływymy! My nikoły nedałyśmo żadnoj pryczyny do nenawysty (Wesołość), żadnoj — hde ide o polskij jazyk, o polsku narodnist', o polsku sztuku, o polsku nauku, tam wsehda bułyśmo z wamy, newchodiaczy w toje, szczo nasza istorya buła rozłyczna.

Nyni żyjemo w czasach proswiszczenych, nyni znajemo że wsi jeśmo Słowianamy, narodamy z odnoj kosty i krowy. Poseł Zybłykiewycz može buty zapewnenyj, że jesły ja pryjidu do Krakowa, do toj polskoj światyni, myło i meni pohlanuty na wsi tyi dorohyi pamiatky, na wsi marmury, kotri świdczat o dawnoj sławi polskoho naroda, (P. hr. Borkowski: brawo!) naroda bratnioho słowiańskoho, a mymo toho jeśm i budy szczyrym Rusynom, jak moi didy i moi pradidy buły Rusynamy, bo i 1000 lit nazad były nymy.

O sijaniu nenawysty ne mohłoby buty besidy, jesłyby wy moi Panowe! nikoły ne dawały powodu do toj nenawysty.

Ałe skażit meni moi Panowe, z czymże my na prymir teper pryjidem do domu, jak nas naszi rodymci zapytajut: szczoż tam dla naszych ruskonarodnych dił, ot i dla naszoho ruskoho teatru zrobyłyśte? a my im skażemo: — wsi bratia Polaki buły protiw nam, tak po istyni ne majemo bratej, ne majemo pryjatełej, — majemo nepryjatełej, majemomo worohiw!

Otże ne na nas złożyt wynu toj narid, ałe na was; bo jak buło wid dawnych wikiw, tak i nyńka jest, szczo ne uznajete nas za bratej riwnych wam Słowian, za tych, z kotorymy żyłyśte i żyty musyte, bo z soboju żyty musymo, nihde nam widty rozojty sia.

Powidaje p. Zyblykiewycz, że nas tut mało, wyczytaw nam z knyżki, że tu wo Lwowi jest kilkadesiat' Rusyniw, kotri choczut teatru ruskoho, ałeż bo także i Polakiw jest wo Lwowi mensze jak 28.000, bo w toj samoj knyżci stoit, że tyi

28.000 sut katoliky, oczewydno wsi ne sut' Polakamy, bo sut' jeszcze i Nimci i inszyi narodnosty; ałe teatr ne jest instytucyjeju horodskoju dla toho że stoit w horodi Lwowi, ałe teatr jest instytucyjeju narodnoju, krajewoju. Kożdyj teatr jest dla rozwoju jazyka i literatury ałe ne mistskoj, ne odnoho horoda, ałe dla rozwitia jazyka literatury i sztuki ciłoho kraju, ciłoho naroda. Jesłyby p. Zyblykiewycz buw lipsze zahlanuw do toj knyżoczki statystycznoj to buwby sia dowidaw, że w wostocznoj Hałyczyni jest 2,700.000 żytełej ruskoj, a około 600.000 polskoj narodnosty, otże ne może buty, szczoby 2,700.000 Rusyniw, kotri składajut podatek, buły Helotamy, izjatymy z pid prawa.

P. Borkowskyj wse swoju stereotypnu dawnu ideju chocze w nas wszczepyty.

Powidaje, że nasz jazyk to łysz howor ludowyj, i że ne jest jazykom knyżnym, szczo tym jest nam wsim wspilnyj polskij jazyk.

Jesłyby p. Borkowski perejichaw sia po naszoj Rusy i skazaw naszym ludiam, że jazyk polskij jest jazykom knyżnym ruskoho naroda, pewno duże małeńko takich znajde, kotriby tuju trudnu teoriju poniały; poniałyby ju łysz tiji, szczo zowutsia Rusynamy, no nymy ne sut', tiji podobni tym Madjaronam kotryji howoriat po madjarski zabuwszy szczo urodyła ich mater słowiańskaja.

Tuju teorju my dawno czułyśmo, no ona wychodyt na toje, aby my pokienuły nasz ridny ruski jazyk, i jak p. Borkowski nam radyt, szczobyśmo pryniały jazyk knyżny, rozumijesia jazyk polskij.

W tim jest, moi Panowe, nekonsekwencya. Buły czasy, szczo pryznawałyśte Mału Ruś jako okromiszny słowiański narid, bo trudno buło newydity toho, na szczo wse dywytysia treba, bo po prawdi pryznawały toje najbilszyi sławiański muż, jak Szafarzik, Dubrowski, Miklosich itd., że nasz jazyk jest okromisznym jazykom rozłycznym wid polskoho i wełykoruskoho, kotorym howoriat 15 milioniw naroda, a p. Borkowski każe: ne ma ruskoho jazyka, łysz howor ludowyj. No jakijże bude knyżny jazyk ruskoho naroda? — Jesły wedla p. Borkowskoho małoruski ne może buty knyżnym, to konsekwentno buwby nym druhyj obrazowanyj, a takoj ruskij — tj. wełykoruskij. — Tuda wede teorja pana Borkowskoho, no w praktyci jak ne możem buty Polakamy, tak ne jeśmo Wełykorusamy, wsehda bułyśmo, jeśmo i budemo Małorusamy; ani polski ani wełykoruski jazyk ne stane sia nikoły naszym, bo tak toj jak sej ne jest nam pytomyj narodnyj. Buły u nas w kraju usyłyja ku pryniatiju w knyżnu literaturu wełykuruszczyny, no usyłyja tiji ne pokazały praktycznych owoszczej, tak samo jak i polski jazyk i literatura buły, sut' i budut dla nas jazykom i literaturoju bratnioho słowiańskoho naroda, no ne naszoju pytomoju. U nas wyrobyło sia wże czuwstwo połnoje małoruskoje, kotoroje nikomu ne wrażdebnoje, no stremyt do swojej narodnoj ciły, i duch sej roste, i czysło naszych pobornykiw szczo den pobilszaje sia, w perekonaniju, że my wsi ne czim ne jeśmo łysz Rusynamy.

Szczo sia dije tut w Sojmi, to samo dije sia nyni uże i w kraju, i meży dit'my po szkołach, hde sami dity dilat sia uże: ty Polak a ty Rusyn, no mymo toho rozłyczia preci, razom jidiat i razom sia bawlat w drużestwi i lubwi.

Tak moi Panowe, ja ponymaju sprawu naszoho teatru, ja ne zabraw hołos, szczoby was prosyty o tych 3.000, nit, ja jeśm toho pereświdczenija, szczo to nam należyt sia, szczo my do toho majem połnoje prawo.

Jesły nam zapereczyte, nam ne powredyte, bo teatr ruski pro toje takoj bude, no pamitajte że dobra dla Polszczy tym ne zrobyte, pamitajte że druhi Słowiane bratia was osudjat, szczo wy jeszcze ne dozriły do swobody, że własne hdeśte mały dobru sposibnist' pokazaty nam wzajemnist' sławiańsku, stałyśte i nyni jeszcze protyw nam jako stari nedruhy naszi na sorom wsim Słowianam.

Tak, powtariaju, ne proszu was, no jesły żadaju wid was, Panowe, sprawedływosty, to bilsze jak o tych marnych 3.000, chodyt meni o toje, szczoby taja debra, kotru rozmułyty może namy piat wikiw mynuwszych, teper jeszcze ne rozszyriała i ne uhlubłałasia dalsze, no szczobyśte perwyj sej i ne dorohyj krok zdiłały, szczoby debru tuju jak peremostyty. Bo czas by buło uże woistynu, szczoby stara wrażda nasza mohła raz uże ukinczytysia i szczoby my Słowiane, bratia, mohły sia do sebe zbłyżyty i kinuty na to, szczo buło, wicznu nepamiat, a naczaty pry istynoj swobodi nowe żytie w drużbi i wzaimnosty słowiańskoj. (Brawo.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos w sprawie osobistej. (Gwar.)

Poseł x. Guszalewicz. To ne mozna teper to protywo regulaminowy. (Ciągły gwar i niepokój z prawej.)

Poseł Zyblikiewicz. W sprawie osobistej przysłuża zawsze każdemu głos, choćby i po zamknięciu dyskusyi.

Głosy. Nie! nie! ne! (Gwar i niepokój.)

Marszałek. W sprawie osobistej przysługa zawsze głos każdemu posłowi i dla tego p. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Poseł Demków był tak łaskaw i ofiarował mi w prezencie bilet do teatru ruskiego, a zrobił to, jak to obok mnie równoczesny uśmiech pokazuje, w sposób złośliwy i uszczypliwy. Gdyby podobnych uszczypliwych wyrażeń był użył po za Sejmem, ze względu na osobistość pominąłbym to milczeniem i lekceważeniem. Lecz skoro jako posłowie mamy równe prawa, więc winniśmy i równe mieć obowiązki i powinniśmy wiedzieć jak mamy w tej Izbie jedni o drugich przemawiać.

Mnie się zdaje, że myśmy dosyć byli w tej mierze cierpliwymi, to jednakże dało powód, że niektórzy posłowie z tej strony (wskazując na prawą) rozzuchwalili się. My tego dłużej cierpieć nie możemy i proszę dlatego, ażeby xiążę Marszałek był łaskaw, pomienionego posła za te uszczypliwe wyrażenie się według regulamina do porządku przywołać. (Gwar.)

Poseł x. Pawlików. Szo to takie, szo win takoho wyskazał!? (Z prawei gwar i niepokój wielki.)

Poseł Zyblikiewicz. Poseł Demków ofiarował mi w prezencie bilet do teatru ruskiego...

Poseł x. Pawlików. Aha! to toje.

Poseł Demków (pośród gwaru i ciągłego w Izbie niepokoju) proszu o hołos ja choczu izwynyty....

Głosy z lewej. Już nie można w tej sprawie posłowi przemawiać, to rzecz wiadoma i skończona.... (Niepokój z prawej wzrasta.)

Poseł x. Pawlików i głosy z prawej. Prosymo i jemu daty hołos w sprawie osobystoj.

Poseł Demków. Ja proszu o hołos.

Głosy. Nie można, nie można. (Gwar i niepokój ciągły.)

Poseł Demków. Proszu o hołos.... (gwar) ja maju skazaty toje szczo sia choczu izwynyty w mojej osobystoj sprawi.... (gwar.) Ja ciłkom ne chtiłjem szanownoho posła obrazyty, a jesły to szczo skazałjem szanownyj poseł Zyblikiewicz bere za obrazu do sebe, to ja jeho za to perepraszaju!

Poseł Zyblikiewicz. Na tem tej sprawy kończyć nie można, bo jeśli my takie uszczypliwe przemowy znosić będziemy i nadal, a na takiem zadosyćuczynieniu poprzestaniemy, to tylko przez to tych Panów posłów uzuchwalimy, więc ja proszę, ażeby xiążę Marszałek mowcę wezwał „do porządku“ (W Izbie gwar z prawej niepokój).

Głosy. To wystarcza, to dosyć tym razem!

Poseł Zyblikiewicz. Jeżeli Wys. Izba uznaje te przeprosiny za dostateczne, to niechaj i tak będzie.

Marszałek. Tym razem poprzestaniemy na tem przeproszeniu tylko. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny). Chciałem pozostać na polu czysto rzeczy dotyczącem i dlatego w tym duchu napisałem sprawozdanie — jednakże mowcy po stronie przeciwnej wystąpili z kolei, by czynić mi z tego zarzut, co właśnie dla uniknienia zarzutów uczyniłem.

Otóż wyrzucano mi (do prawej zwrócony) umieszczenie słów w sprawozdaniu: „że komisya budżetowa nie czuła się obowiązaną wchodzić w bliższe ocenienie i przedstawianie, czy według istotnego stanu rzeczy wniosek w mowie będący na uwzględnienie zasługuje, okoliczność bowiem iż dla braku funduszów zasiłek ten udzielonym być nie może, zdawała się komisyi dostatecznym powodem by wnieść: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Izba przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem p. Ławrowskiego.“

Nie napisałem tych słów dla tego, iżby nam miało brakować innych powodów — krom tych, że na takie dotacye funduszów nam brakuje, nie pisałem innych powodów jedynie dla uniknienia drażliwości. Jednakże mowcy ze strony przeciwnej nie chcą tego uznać i przeciągnęli tę sprawę na pole wcale inne, na którem — choć niechętnie, im służę!

Szanowny x. Ginilewicz powiedział, że te powody do odmówienia subwencyi ruskiemu teatrowi nie muszą być „błahorodne“ kiedy ich w sprawozdaniu nie wyrażono a chociaż nie wytłumaczył co on rozumie pod tymi „błahorodnemi“ powodami — to jednakże ja muszę mu oświadczyć, że te powody są „bardzo błahorodne“. Wszak zaprzeczyć się nie da, że gdyby was z jednej strony, którzy się Rusinami mienicie — i nas z drugiej strony, których wy Polakami mienicie — dzisiaj zapytano, ile krwi polskiej a ile krwi ruskiej w naszych żyłach płynie — tego pewnie żaden z nas

ani rozróżnić ani też na to odpowiedziećby nie mógł; na jednej ziemi nas Pan Bóg stworzył, na jednej wspólnej zgodzie żyliśmy do niedawna, na jednej dalej żyć musimy — również nas więc interes Rusi jak nasz własny obchodzi, ale my tego rozróżnienia Rusinów i Polaków, jakie wy zaprowadzać usiłujecie — ani rozumieć ani też uznawać nie możemy!

Kto występuje w chwili — kiedy krajowi naszemu zadają krwawe — jeszcze dotąd nie zagojone blizny i wita zmianę polityki Rządu nam poprzód przychylnie usposobionego „mit Jubel", kto łączył się z nieprzychylnemi krajowi i jawnie wyznawał, że dąży do tego aby nasz kraj jeszcze więcej był uciskany i swobody swe tracił — tego my nigdy uznać nie możamy i nie uznamy za reprezentantów i przewódźców Rusi! (Huczne i przeciągłe oklaski w Izbie i na galeryach. Z prawej niepokój).

Poseł x. Pawlików. Prosymo kniazia Marszałka mowcia zawozwaty do riczy. (Gwar.)

Marszałek. Proszę od przedmiotu nie odchodzić.

Głosy z prawej. Do riczy! do riczy! (gwar).

Sprawozdawca p. Kozłowski. Ponieważ poprzedni mowcy tę rzecz na to pole sprowadzili, więc mniemam że odpierając ich zarzuty, jestem zupełnie przy przedmiocie.

Najpiękniejsze karty z historyi naszej tak są splecione z ruską, że ich nigdy rozpleść nie można. Tu niedawno powiedziano, że było to niedobrane małżeństwo, więc ci wszyscy, którzy się tej historyi wypierają, tych za przewodników Rusi uznać nie możemy. Tych, którzy nie wahają się rozpamiętniać żądze poczciwego z usposobienia ludu naszego, i wszczepiać w niego jad socyalnych pożądliwości, tych my za przewódźców Rusi uznać nie możemy! To były jedne powody, dla których odmówiliśmy tej dotacyi. — Drugie powody są te, że rzeczywiście żadnej potrzeby nie ma, jak to dostatecznie poprzedni mowcy udowodnili, któraby za teatrem ruskim przemawiała — gdyż wykazano tutaj, jak mała liczba jest tych, którzy tego żądają; dla tych subwencyi nie potrzeba, bo jeżeli ci rzeczywiście czują potrzebę teatru, sami go utrzymuć potrafią, jak się z tem x. Naumowicz ofiarował. X. Łoziński cytował bardzo piękny frazes z Mirabeau, w którem się odwołuje do konsekwencyi — jabym radził, ażeby był sam z konsekwencyą w zgodzie pozostał. Mnie się zdaje, że nie możemy brać z tego co przeznaczonem jest na nieprzewidziane wydatki, by dotować to, co we wniosku p. Ławrowskiego jest przewidziane zupełnie — możnaby prędzej z innego funduszu, ale nie z tych, które na nieprzewidziane wydatki są przeznaczone, dotacyę wyznaczyć, gdyż zdaje mi się, że to nie byłoby bardzo konsekwentnie. X. Naumowicz powiada, że siedmiu tylko mężów było w Czechach, którzy podnieśli myśl i Czechy przyprowadzili do tego czem są dzisiaj. Prawda, było tylko siedmiu mężów szlachetnych, którzy podjęli tę myśl szlachetną, i Bóg im pobłogosławił. Ale przeciw czemu walczyli ci mężowie? przeciw obcym elementom, przeciw elementom wręcz ich celom przeciwnym. Cóż się tutaj dzieje? W jakim celu działa ta partya, która się chce mienić przewodniczką Rusi? Działa, ażeby system Rządu, który na szczęście już upadł — wbrew naszym interesom i naszej pomyślności wprowadzić na nowo, chcą ażeby to wszystko, co wrogie nam dawniejsze Ministerya za wsparciem tej partyi wprowadziły zgubnego, postęp, rozwój, pomyślność kraju tamującego, chcą mówię to wspierać i na szkodę kraju obrócić. Moi Panowie, nie powinniśmy wspierać tych dążności, nie można dopuścić, byśmy sami dotowali instytucye, z których dla kraju powstać mogłaby szkoda.

Powiada dalej x. Naumowicz, iż patryotyzm potrafi utrzymać ruski teatr — tego tylko powinszować możemy; jednakże zarazem powiada, że żebraniną sobie uzyskujemy dla naszego teatru utrzymanie. Co Sejm uchwala nie jest żebraniną. Nasz teatr czekał przeszło 40 lat na to, zanim kosztem majątku milionowego prywatnego stanął na tej stopie, iż na mocy kontraktu od Sejmu stanowego mógł uzyskać dotacyę. Ruski, zaledwie powstały, jeszcze nie dał dowodu życia, a już przychodzicie z żądaniem, mówiąc: wy macie, więc i nam się należy. — Czyż tu jest słuszność, czy może tu być mowa o równouprawnieniu. X. Naumowicz mówi: wy macie magnatów, wy macie bogaczy milionowych. Niestety tych już nie mamy, teraz zarówno ten co go x. Naumowicz magnatem nazywa, jak i wieśniak w chacie cierpi niedostatek, wszyscy zarówno biedni, a komuż za to dziękować jak nie Bachowi, Szmerlingowi i tym, którzy ich system wiernie wspierali, ażeby doprowadzić do nędzy kraj w jakiej wszyscy jesteśmy. Na słowa x. Naumowicza, któremi się odwołuje do opinii Słowian, grożąc nam skutkami na jakie nas postępowanie nasze w obec Rusinów naraża, odpowiem: dla Rusi, która była i jest dla nas bra-

tnią, wszystko! bo jak nas Bóg i dzieje złączyły, tak nas nikt rozłączyć nie zdoła. Dla tej frakcyi zaś, która się mniema być przewodniczką Rusi, nic! gdyż tej jako takiej uznać nie możemy i dążności przez nich objawianych w niczem i nigdy wspierać nie będziemy. Kończe przeto tem, ażeby nad wnioskiem o subwencyę dla teatru ruskiego przejść do porządku dziennego, bo ani potrzeba istotna tego nie wymaga, ani fundusze na to nie pozwalają.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi, t. j. za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.)

Poseł Kozłowski (czyta): I. 199 S./992 P. Prośba Antoniny Mirskiej, przełożonej zakładu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, o wsparcie w rocznej kwocie 137 złr. 50 kr., jako uwzględniona w przedłożeniu budżetu na str. 35. poz. 2. przy obradach nad powołaną pozycyą znajdzie załatwienie. — L. 2.281 S./1.996 P. Prośba Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, o udzielenie subwencyi, dotąd w kwocie 5.424 złr. pobieranej, uwzględniona, w przedłożonym przez c. k. Rząd projekcie na str. 35. poz. 1. przy obradach nad tą pozycyą znajdzie załatwienie.

Marszałek. Jutro o 10. godzinie będzie posiedzenie; na porządku dziennym będzie dalszy ciąg budżetu, a jeśli budżet jutro będzie skończony, to weźmiemy sprawozdanie komisyi administracyjnej o prawie drogowem.

Sekretarz Sawczyński (czyta): Komisya kredytowa będzie miała posiedzenie o godzinie pół do szóstej.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3/4 4. z południa.)

Sprostowanie.

W sprawozdaniach z 63go i 64go posiedzenia przez pomyłkę przerwaną została paginacya porządkowa. Stronnice tych dwóch sprawozdań zamiast porządkowych liczb od 1 do 15 i od 1 do 23 maja mieć w związku z poprzedzającemi sprawozdaniami liczby porządkowe od 1409 do 1448 włącznie.

Izby, wszystko to jak nas Bóg i dzisiaj stworzył, tak nas nikt rozłączyć nie zdoła. Ale tej trzeciej rzeczy, której się umieme być przeciwnym dzisiaj, nie uważamy jako takiej, abyśmy nie uważali i nie wznawiali prawdy, tych objawiających się w niczem i nigdy względem nie będziemy. Niemożna przeto tego, azaby nad wnioskiem o subwencyę dla teatru ruskiego przejść do porządku dziennego, bo ani potrzeba istotna tego nie wymaga, ani fundusze na to nie pozwalają.

Marszałek. Przystępujemy teraz do głosowania. Kto jest za wnioskiem Komisyi, t. j. za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.)

Poseł Kozłowski (czyta): L. 1093 Sejm. Prośba Antoniny Mirskiej, przełożonej zakładu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, o wsparcie w rocznej kwocie 131 złr. 50 kr., jako uwzględniona w przedłożonym budżecie na str. 35, poz. 2.

przy etatach nad rzeczonem pozycyą umyślnie zaksięgowane. — L. 1091/1286 Prośba Towarzystwa „Dobroczynności“ w Krakowie, o udzielenie subwencyi, dotąd w kwocie 5.424 złr. pobieranej, uwzględniona, w przedłożonym przez Wydział Krajowy projekcie na str. 35, pos. 1. przy etatach nad tą pozycyą znajduje załatwienie.

Marszałek. Jutro o 10. godzinie będzie posiedzenie; na porządku dziennym będzie dalszy ciąg budżetu, a jeśli budżet jutro będzie skończony, to weźmiemy sprawozdanie Komisyi administracyjnej o prawie drogowem.

Sekretarz Sawczyński (czyta): Komisya kredytowa będzie miała posiedzenie o godzinie pół do siódmej.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1/4 na 4 z południa.)

Sprostowanie.

W sprawozdaniach z 63go i 64go posiedzenia przez pomyłkę przerwaną została paginacya porządkowa. Stronnice tych dwóch sprawozdań, zamiast porządkowych liczb od 1 do 15 i od 1 do 23 mają mieć w związku z poprzedzającemi sprawozdaniami liczby porządkowe od 1409 do 1446 włącznie.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

66. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 13. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z oznajmieniem, że Najjaśniejszy Pan najłaskawiej przyjął do wiadomości podziękowanie wyrażone przez deputacyę sejmową u c. k. Namiestnika. — Sprostowanie mylki druku petycyi do liczby 2235. — Przedłożenie wniosku p. Gniewosza o utworzenie rubryki w budżecie na wydatki dla utrzymania pomników historycznych. — Wniosek jako naglący odesłany do komisyi budżetowej. — Udzielenie urlopu x. Polowemu. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Dalsza dyskusya nad budżetem. — Rubryka VIII. wsparcie dla klęską dotkniętych mieszkańców bez dyskusyi przyjęta. — Rubryka IX. wydalenie włóczęgów bez dyskusyi przyjęta. — W rubryce X. kwaterunkowe dla żandarmeryi pierwsze 9 punktów bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Trzeszczakowskiego do punktu 10. uchylona.— Wniosek komisyi przyjęty.— Punkt 11. bez dyskusyi przyjęty.— Poprawka x. Trzeszczakowskiego do punktu 12. — Uwaga c. k. Komisarza rządowego. — X. Trzeszczakowski cofa poprawkę. Punkt 12. podług wniosku komisyi przyjęty. — Uwaga c. k. Komisarza rządowego do punktu 13. — Punkt 13. z uwzględnieniem uwagi c. k. Komisarza rządowego przyjęty. — Punkta 15., 16. i 17. bez dyskusyi przyjęte. Wniosek komisyi co do potrzeby zmniejszenia c. k. żandarmeryi uchylony. — Wnioski dodatkowe x. Trzeszczakowskiego do rubryki X. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wnioski x. Trzeszczakowskiego uchylone. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego do rubryki XI. — Rubryka XI. dopłaty na podwody bez dyskusyi przyjęta. — Rubryka XII. podatki i daniny bez dyskusyi przyjęta. — Dyskusya nad rubryką XIII. drogi krajowe. — Wydatki zarządu według wniosku komisyi przyjęte. — Poprawka p. Gniewosza co do preliminarza na wydatki budowy dróg. — Poprawka p. Grocholskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Poprawka xięcia Sanguszki. — Wniosek p. Gniewosza z poprawką p. Grocholskiego przyjęty. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi co do żądania zwrotu zaliczek na budowę dróg krajowych. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. Wniosek p. Gniewosza o przejście do porządku dziennego nie poparty. — Wniosek komisyi przyjęty. — Rubryka XIV. budowy wodne bez dyskusyi przyjęta. — Dyskusya nad rubryką XV. — Premia za ubicie drapieżnych zwierząt. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Poprawka p. Smarzewskiego. — Wniosek komisyi z uwzględnieniem uwag c. k. Komisarza rządowego z poprawką p. Smarzewskiego przyjęty. — Dyskusya nad rubryką XVI. — Różne przypadkowe. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Poprawka p. Gniewosza uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty. — Rubryka XVII. na nieprzewidziane wypadki dla Wydziału krajowego bez dyskusyi przyjęta. — Naglący wniosek p. Kabata co do ogłoszeń ustaw krajowych i rozporządzeń władz krajowych odesłany do Wydziału krajowego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10³/₄ przed południem.

Obecnych posłów 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość Panów posłów obecną, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Sawczyński. (czyta protokół z 65. posiedzenia).

Marszałek. (Przy czytaniu odpowiedzi cesarskiej, dane deputacyi Sejmu.) Może nie potrzeba czytać samej odpowiedzi Najjaśniejszego Pana, bo jest już znaną.

Głosy. Nie! nie!

Sekretarz Sawczyński (czyta dalszy ciąg protokołu.)

Marszałek. (Po odczytaniu.) Nie żąda nikt głosu względem protokółu).

Poseł x. Łoziński. W protokoli je napysano, że pry hołosowaniu moje wnesenie upało, a nad mojem wneseniem żadnoho hołosowania ne buło.

Marszałek. Może nie był poparty i dla tego upadł.

Sekretarz p. Sawczyński. Był poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Nie mogło być wotowania nad wnioskiem x. Łozińskiego, skoro został przyjęty wniosek przez komisyę proponowany, a nad porządkiem dziennym zawsze się naprzód wotuje.

Poseł x. Łoziński. Nad mojem wnesenijem ne buło żadnoho wotowania.

Poseł x. Pawlików. To ne jest wyrażeno w protokoli.

Marszałek. To się poprawi.

Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz hr. Wodzicki. Następujące pismo z Prezydyum c. k. Namiestnictwa złożonem zostało do laski marszałkowskiej (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiąże!

„W skutek najwyższego rozkazu z d. 28. Marca b. r. Jego Excelencya pan Minister Stanu reskryptem z d. 29. Marca b. r. l. 1825 oznajmił, iż Jego c. k. Apostolska Mość najłaskawiej do wiadomości wziąść raczył podziękowanie Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem w sprawie pożyczki głodowej, wyrażone przez deputacyę, stosownie do uchwały z dnia 21. Marca b. r.

O czem mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Xięcia, prosząc, abyś Jaśnie Oświecony Xiąże raczył przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.“

Lwów 5. Kwietnia 1866.

Paumgartten w. r.
F. M. P.

W drukawaniu spisu petycyj z 16. Marca, nastąpiła pomyłka, która zupełnie zmienia treść i ducha tej petycyi, więc poseł, który tę petycyę wniósł, prosił, aby ta mylka była sprostowaną i by było w protokóle zamieszczone. — Wniesiona petycya jest do liczby 2235, stoi w spisie: Nowy-Sącz prosi o równouprawnienie żydów, a to powinno być: „Stary-Sącz“ i nie „o“ tylko: „przeciw równouprawnieniu izraelitów.“

Sekretarz Sawczyński. Do laski marszałkowskiej został złożony wniosek p. Gniewosza następującej treści (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na przyszłość ma być w budżecie krajowym utworzona rubryka stała, obejmująca wydatki na utrzymanie i restauracyę pomników historycznych.“

Gniewosz.

Smarzewski, Badeni, Dr. M. Koczyński, Ignacy Skrzyński, x. Ruczka, x. Olcyngier, Zduń, Geringer, Ignacy Lipczyński, Agopsowicz, Młocki, Adam Potocki, Alfred Potocki, Horodyski, Szemelowski, Antałkiewicz, Zakrzewski, Landesberger, L. Wodzicki, Samelsohn, F. Paszkowski, H. Wodzicki, L. Skrzyński, Polanowski, Żuk-Skarszewski Ziembicki, Zbyszewski, Smolka, Gnoiński, Golejewski, Szeliski, Dzieduszycki, Laskowski, Cywiński, Trzecieski, Żabiński, Starowiejski, Fredro, Boczkowski, Dziewoński, Kapiszewski.

Dostateczna liczba posłów podpisała ten wniosek.

Poseł Gniewosz. Jeżeli Wys. Izba podzieli powody, które mnie skłoniły do postawienia tego wniosku, natenczas uchwalenie tego wniosku okazuje się jako naglące, ponieważ gdyby nie była uchwalona ta rubryka w budżecie krajowym jeszcze podczas tej sesyi, ułożenie budżetu a właściwie zbieranie tej rubryki byłoby niemożebnem. Dla tego stawiam wniosek, aby Wys. Izba raczyła ten wniosek jako naglący uznać i podług §. 46. lit. b) przepisanego regulaminem postąpić (czyta):

§. 46. „W przypadkach nagłości, lub przedmiotach mniejszej wagi może Sejm uchwalić następujące co do formalnego traktowania skrócenia:

a) wyznaczenie komisyi terminu do przedłożenia sprawozdania;

b) dopuszczenia rozprawy zaraz po rozdaniu drukowanego sprawozdania, a nawet z pominięciem drukowania wniosku lub sprawozdania.“

Marszałek. Ten wniosek musi być odesłany do komisyi budżetowej, bo tak bez poprzedniego sprawozdania trudno go uchwalić.

Poseł Pietruski. Z pominięciem drukowania wniosku.

Poseł Gniewosz. Ja proszę, by mój wniosek był wprost odesłany do komisy budżetowej.

Marszałek. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest uchwalone, i zaraz będzie odesłany do komisyi budżetowej.

Sekretarz Wodzicki (czyta):

„Poseł Polowy otrzymał od xięcia Marszałka urlop 7miodniowy. — Komisya administracyjna odbędzie posiedzenie dziś wieczór o godzinie 7mej; komisya konkurencyjna odbędzie dziś posiedzenie o godzinie 6 wieczór w sali sekcyi piątej, a komisya kredytowa dziś o godzinie w pół do 6tej wieczór w tej samej sali. t. j. w sali sekcyi piątej.“

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj, do dnia 13. Kwietnia 1866. roku wniesionych do Sejmu.

2511. Gminy Sieraków, Dziekanowice, Nowawieś, Bieńkowice, Wieniary, Rudnik, Jankówka, Hucisko i Grajów, przez posła Dziewońskiego, o uchylenie kosztownych formalności przy kupnie słonej wody w żupie wielickiej.

2512. Gmina Toporów, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

2513. Gmina Podhajczyki, prez posła hr. Fredra, o zapomogę.

2514. Gmina Horodyszcze, przez posła hr. Fredra, o zapomogę.

2515. Gmina Kozłów, przez posła Gnoińskiego, o zapomogę.

2516. Gmina Zmysłówka, przez posła Szpunara, o zapomogę.

2517. Gmina Budy, przez posła Szpunara, o zapomogę.

2518. Gmina Torki, przez posła x. Ant. Dobrańskiego, o zapomogę.

2519. Gmina Pożdziacz, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o zapomogę.

2520. Baronowa Gertruda Bess, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę w ziarnie.

2521. Lisowscy Michał i Antoni, przez posła L. Skrzyńskiego, w sprawie rekursu o reintegracyę gruntu.

2522. Gmina miasta Dobromila, przez posła hr. Badeniego, o pozostawienie tamże urzędu powiatowego.

2523. Fihauser Konrad, właściciel dóbr Bruśniki, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o przyłączenie wsi Jamna do powiatu grybowskiego.

2524. Kucieński Roman i Wojciech, właściciele dóbr Bentkowice, w królestwie Polskiem położonych, przez posła Lipczyńskiego, o zapobieżenie gwałtom i kradzieżom przez włościan wielkiego xięstwa Krakowskiego w tych dobrach popełnianym.

2525. Gmina miasta Zaleszczyki, przez posła Zyblikiewicza, o uznanie miasta Zaleszczyki za miejsce wyborcze dla pomniejszych miast.

2526. Gmina miasta Lwowa, przez posła Kabata, o rozszerzenie wolnych lat od opłaty podomowo-czynszowego dla budowli nowych, dobudowań i przebudowań do końca roku 1869., i o podwyższenie odsetek na „sarta tecta“ z 15% na 30% dla miasta Lwowa.

2527. Gmina miasta Lwowa, przez posła Kabata, o uwolnienie od opłaty dodatku indemnizacyjnego i krajowego na czas prawnie oznaczony dla budowli nowych, przebudowań i dobudowań.

2528. Gmina Rzegocina, przez posła Drozda, o pozwolenie użytkowania z drzew dorosłych przy gościńcu przez tę gminę sadzonych.

2529. Gmina Worobijów, przez posła x. Kaczałę, o zapomogę i pożyczkę.

2530. Gmina Szehynie, przez posła Ziembickiego, o przyłączenie jej do powiatu przemyskiego.

2531. Salowa Anna, była artystka sceny polskiej Lwowskiej, przez posła Pietruskiego, prosi o datek miesięczny.

Z tych liczby: 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2525 i 2529 odsełają się wprost do Wydziału krajowego, zaś liczby: 2522, 2523 i 2530 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Przychodzimy teraz do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu sprawozdań komisyi budżetowej. Poseł Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. VIII. Wsparcie dla klęską dotkniętych mieszkańców).

Poseł Lepkaluk. Prosywbym o hołos.

Marszałek. W jakiej sprawie — o co idzie?

Poseł Łepkaluk. W sprawi hołodowoj.

Jak buwjem teper na światach, wydiłjem sam jakij to narid bidnyj czerez toj hołod i jak lude z hołodu umerajut. Chotiaj uchwałyłyśmo tu w Sojmi szczoby rozdawaty zapomohu, to prawda,

ałe taja zapomoha je duże mała, i nym dadut ju w odnym mistcy, to wże w druhym mistcy lude umerajut. U nas żywlat sia lude chlibom z łubu z derewa, z bukowoj kory, bo innoho ne majut. Dla toho prosywbym kniazia Marszałka i ciłu Izbu wbłanuty w tuju ricz, szczo to sia z bidnym narodom dije, szczob tomu jakoś zaradyty. Toj chleb mohu tutka zaraz wskazaty.

Marszałek. Będę prosił posła, by przyszedł do mnie po posiedzeniu, to się o tem rozmówimy.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta dział VII. powtórnie).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. IX. Wydalenie włóczęgów).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kozłowski. Pozycya ta weszła tylko do budżetu krajowego przezto, iż chciano wiele pozycyj, które ciężyły dawniej na skarbie Państwa przenieść na budżet krajowy; samo jednak Namiestnictwo i Wysokie Ministeryum uznało niestosowność tego, i w skutek cytowanych tu reskryptów, ta pozycia nie utrzymała się na budżecie krajowym. Dla tego komisya wnosi, aby nadal w budżecie ta pozycia nie była umieszczaną, i poleca dla tego przyjęcie tego wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. Kwaterunkowe dla żandarmeryi do I. włącznie).

Marszałek. Nad tym punktem rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. ustęp II.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. ustęp III.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ta pozycya jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. ustęp IV.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. Polanowski. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność, że po wydrukowaniu sprawozdania od p. Komisarza rządowego powziąłem wiadomość, że 13stu oficerów pobiera kwaterę nie w naturze; w takim razie podług patentu z 1851. r. nie powinni pobierać należytości w pozyciach IV. i XV. porachowanych na ich korzyść, — i tak w czwartej pozycyi nie powinni pobierać oficerowie, którzy pobierają pauszale, nie zaś pomieszkanie w naturze. Więc w tej pozycyi trzeba będzie 13 razy po 25 odtrącić; ja myślę że komisya budżetowa przy trzeciem czytaniu tę poprawkę zrobi. W takim razie będzie brzmiała uchwała komisyi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na utrzymanie i kompletowanie wszystkich sprzętów i pościeli dla oficerów, oraz na należące się dla służącego urządzenia wraz z pościelą przyjąć kwotę 325 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tych 325 złr., zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjęta w kwocie 325 złr.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. ustęp V.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) 20 złr. jest przyjętych.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. ustęp VI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. ustęp VIII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. ustęp IX.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rekę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X., ustęp X.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł x. Trzeszczakowski ma głos.

Poseł x. Trzeszczakowski. Tu jest rozdił meże kocamy zymowymy a litnymy. Czestni Panowe znajut dobre, že sut' wospytałyszcza wyžšyi, jak n. p. klerykalnyi, de wospytannyky ne dwojaki kocy, ałe tylko jeden koc pobyrajut na ciłyj rik. Ja hadaju že dwojakoho roda kocy sut' izłiszni, bo možnaby žandarmeryi, tak jak innym wospytałyszczam, tylko jeden koc zymowyj pozwołyty; dla toho wnoszu, žeby tuju kwotu na czyszczenie kociw zredukowaty, i žeby po zredukowaniu toj kwoty tyi kocy prodaty licytando, i toje na fundusz krajewyj obernuty.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. Wniosek x. Trzeszczakowskiego opiewa (czyta):

„Sumę ad X. w kwocie 303 złr. 48 kr. na 250 złr. zredukować; w tym celu udać się gdzie należy, aby letne koce sprzedać licytando, a uzyskane pieniądze na rzecz funduszu krajowego obrócić.

Materace znieść, licytando sprzedać, i pieniądze uzyskane na fundusz krajowy obrócić.“

Ja bym miał do zarzucenia temu wnioskowi, że trudno jest kocami zimowemi nakrywać się w lecie, jak też letniemi w zimie. Zresztą dla czegożbyśmy mieli koce zimowe znieść, kiedy one są daleko więcej warte; komisya rozważała to, a rozpatrzywszy że taka potrzeba rzeczywiście istnieje, wniesła żeby tę pozycyę przyjąć.

Poseł x. Trzeszczakowski. Proszu o hołos. Ja bym chotil tylko sprostowaty toje szczo pan sprawozdawca skazał.

Marszałek. Ja się pytałem, czy kto głosu żąda — nikt nie żądał, więc dyskusya została zamkniętą, a po zamknięciu dyskusyi nie można już przemawiać.

Przystąpimy teraz do głosowania nad wnioskiem x. Trzeszczakowskiego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość, wniosek upadł.

Teraz będziemy wotować nad wnioskiem komisyi; kto jest za nim, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. ustęp XI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty).

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. ustęp XII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Trzeszczakowski ma głos.

Poseł x. Trzeszczakowski. Tu jest trudno wykrysłyty tuju pozycyu, poneże jak sia koły materacy zepsujut, to preci koncze musiat buty naprawłenyi, ałe ja hadaju że słuszno komisya wyrazyła sia, że materacy ne sut dla wojaka, wojak ne powynen buty unewiszczenyj, ałe czerstwoho zdorowia; a mnoho to ludej wyższoho sosłowija obchodiat sia bez materaciw? dla czoho by sia żandarm bez nych obejty ne mihł. Zatom ja wnoszu, żeby materacy ciłkom buły zneseni, licytando prodani, a hroszi na fundusz krajewyj preznaczeni.

Marszałek. Ja bym prosił ten wniosek na pismie podać. — Teraz poddam go do poparcia; kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. Wniosek x. Trzeszczakowskiego brzmi (czyta):

„Materace znieść, licytando sprzedać, a kwotę uzyskaną na fundusz krajowy obrócić.“ (Wesołość.)

Rzeczywiście zaprzeczyć się nie da, że wniosek x. Trzeszczakowskiego ma słuszność, jednakże muszę zwrócić uwagę na to, że przepisy dla żandarmeryi wydane w roku 1851. przez Ministra i sankcyonowane przez Najj. Pana były prawomocnie ogłoszone i dotąd obowiązują; jezelibyśmy więc taką zmianę wprowadzić chcieli, musiałoby się to stać w drodze ustawy i być sankcyonowane przez Najj. Pana, w każdym wypadku jednak nie wpłynęłoby to na budżet tegoroczny, zaledwo może do przeszłorocznego, tem bardziej więc muszę się temu wnioskowi sprzeciwić, iż by to nie było na swojem miejscu, bo tu chodzi tylko o wykreślenie pozycyi 843 złr. na gremplowanie materaców.

Jestem więc za odrzuceniem tego wniosku, chyba gdyby on był postawiony jako samoistny, aby go zamienić w ustawę.

Marszałek. Będziemy najprzód wotować nad wnioskiem x. Trzeszczakowskiego. Kto jest za nim, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.)

Głosy. To jest wniosek samoistny.

Poseł Zyblikiewicz. Ja się w żaden sposób nie mogę zgodzić z tym wnioskiem i nie będę za nim wotował, jak i wielu innych, bo on tu zupełnie nie należy, a gdybyśmy go nawet i uchwalili, toby żadnego skutku nie miał.

Jeżeli x. Trzeszczakowski chce taką zmianę zrobić, to chyba tylko na przyszły rok i wtedy będziemy nad nim wotować, lecz teraz nie podobna.

Komisarz rządowy. Co do tej pozycyi mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Izby, iż zniesienie materaców było już przedmiotem traktowań urzędowych, i zamiast materaców zamierzono dać pojedyncze koce. Jest to kwestya, która będzie wziętą pod rozwagę i doprowadzi do tego rezultatu, że materace prawdopodobnie będą zniesione.

Marszałek. Ten wniosek zupełnie samoistny, więc...

Poseł x. Trzeszczakowski. Ja cofaju mij wnesok i zasterehaju sobi prawo zrobyty w tym wzhladi druhij osobnyi wnesky, szczo do kancelaryi żandarmeryi i predłożyty tiji Wys. Izby.

Marszałek. X. Trzeszczakowski cofa swój wniosek, więc przejdziemy do głosowania nad wnioskiem komisyi; kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alleg. LXXXII., nr. X. ustęp XIII.). Tu zaszła pomyłka druku. Są cytowane akta buchhalteryi, które tu nie należą.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Co do tej pozycyi, o ile możliwość zachodzi, żeby z wymiarem przez komisyę postawionym można wyjść lub nie, to znosiłem się powtórnie z komendą żandarmeryi i otrzymałem wyjaśnienie, że ten wymiar na żaden sposób nie wystarczy. Różnica między 9 złr. 10 kr. a 2 złr. jest tak wielką, że komenda oświadczyła stanowczo, iż w żaden sposób nie będzie można opędzić wydatków jeżeliby Wys. Izba tylko wymiar 2 złr. przyjęła; przekonałem się, że w innych krajach koronnych tę samą pozycyę zniżono, ale tylko o połowę z 9 złr. 10 kr. na 4 złr. 60 kr., pozwalam więc sobie na to uwagę Wys. Izby zwrócić i prosić w tej pozycyi o podwyższenie.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. Zawiadomiony o tymże żądaniu pana Komisarza rządowego, porozumiałem się z członkami komisyi budżetowej i wnoszę w imieniu komisyi 3 reński od głowy na rok bieżący; pozycya się wtenczas zmieni na 2.432 złr.

Marszałek. Wniosek komisyi opiewa na 2.432 reńskich; kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alleg. LXXXII., nr. X. ustęp XIV.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z aleg. LXXXII., nr. X. ustęp XV.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. Polanowski. To właśnie jest druga rubryka, z której koszta opału i oświetlenia dla 13 oficerów powinno się odtrącić; tu więcej szczegółów, więc podczas sesyi niepodobieństwo tę rzecz obrachować.

Marszałek. Mnie się zdaje, że można później nad tem wotować. To będzie rzeczą Wydziału krajowego.

Poseł Zyblikiewicz. Tymczasem obliczy buchhalter, a może do następnego ustępu przejdziemy.

Marszałek. Nad ustępem XV. będziemy głosować, aż będzie obliczona suma.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z aleg. LXXXII., nr. X. ustęp XVI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za wykreśleniem tej kwoty, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z aleg. LXXXII., nr. X. z ustępu XVII. Rozdział A.).

Marszałek. Rozprawa otwarto. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII., nr. X. Rozdział B. ustępu XVII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. (P. Komisarz rządowy wstaje.) P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Faktyczną okoliczność muszę tu wyjaśnić, to jest tą, iż między oficerami, względem których tak zwane Quartiergeld-Pauschale jest wymienione, znajduje się oficerów dziesięciu takich, którzy pobierają to pauszale kwaterunkowe w gotowiznie, a więc nie mają kwater w naturze; oprócz tych oficerów urzędnik jeden rachunkowy, jeden furier i jeden woźny to samo pobierają kwaterunkowe w pieniądzach i suma tych kwaterowych należytości wynosi 2.436 złr. jest to więc faktyczna okoliczność; i tę sumę wedle mego zdania wypadałoby potrącić od ogólnej sumy, to jest sumy 7.707 złr., proszę ażeby to Wys. Izba zechciała uwzględnić, ponieważ opiera się ta uwaga na faktycznej podstawie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. W skutek tego ta suma musi się zmienić, tak że dodawszy do sumy 19.129 złr. tę sumę 2.436 złr., suma ogólna będzie 21.565 złr. 94 kr., więc Wys. Izba może głosować nad tą pozycyą.

Marszałek. Poddam pod głosowanie. (Sprawozdawca czyta): „Wys. Sejm raczy na najem pomieszkań oficerskich i prymaplanistów, za kancelarye i koszary przyjąć 21.565 złr. 94 kr. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta. Wróćmy teraz do pozycyi XV., która jest już obliczoną.

Sprawozdawca p. Polanowski. Pozycya XV. która była obliczona do wysokości 790 złr. i 8 kr., zniża się do sumy 303 złr. 27. kr., a to poszczególnie tak (czyta):

Odtrąciwszy drzewo dla 13 oficerów (stosunkowo):

a) 52 sągów po cenie przeciętnej wynosi	461 złr.	41 kr.	
b) za 390 f. świec po 44 kr. wynosi	171 „	60 „	
razem .	633 złr.	1 kr.	
dalej za rąbanie drzewa	72 „	— „	
ogółem .	. 705 złr.	1 kr.	
odtrąciwszy od proponowanej przez c. k. Rząd kwoty	1008 „	28 „	
pozostanie .	303 złr.	27 kr.	

Marszałek. Nad tem rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Więc poddaje pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta):

Rekapitulacya przyznanych kwot:

I.	3091 złr.	20 kr.	
II.	1134 „	— „	
III.	123 „	60 „	
IV.	325 „	— „	
V.	20 „	— „	
VI.	979 „	— „	
VII.	370 „	8 „	
VIII.	1517 „	40 „	
IX.	101 „	16 „	
X.	303 „	48 „	
XI.	632 „	25 „	
XII.	upada		
XIII.	2442 „	— „	
XIV.	764 „	51 „	
XV.	303 „	27 „	
XVI.	upada		
XVII.	21565 „	94 „	
suma .	33672 złr.	89 kr.	
Odtrąciwszy od powyższego na koszta sztabu i składu skrzydłowego, część wypadającą na Bukowinę w ilości	60 złr.	45 kr.	
Ogółem .	. 33612 złr.	44 kr.	
Czyli okrągło .	33613 złr.	— kr.	

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddaję pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z aleg. LXXXII. na str. 14. od: komisya budżetowa w ciągu rozpoznawania tego tytułu, itd. aż do końca nr. X.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł x. Trzeszczakowski. Proszu o hołos. Szczo do toho pozwolu sobi nastupujuczyj wnesok zrobyty do czysła X. i XIII. razom (czyta):

„Zważywszy, że sut wyższi wospytałyszcza, n. p. klyrykalni, kotorii tolko oden rod kociw poberajut i prytim dobre sia majut; zważywszy, że koc zymowyj zastupyt i lituyj, a ne protywno; zważywszy, że wydatok na materacy dla wojaka jest izłysznym, ibo wyższi sosłowija sia bez materaciw obchodiat, a wojak unewiszczenyj ne powynen bu-

ty, — a jesły sut' materacy, to musiatsia i naprawky pozwołyty, a to wełyku rubryku robyt, wnoszu:

1. Sumu ad X. w kwoti 303 złr. 48 kr. na 250 złr. zredukowaty, — udatysia tam, de należyt, by litni kocy sprodaty licytando, a uzyskani hroszy na fond krajewyj obernuty.

2. Materacy ciłkom znesty, tijiże licytando prodaty i hroszy uzyskani na fond krajewyj obernuty."

Marszałek. Wniosek ten mógłby nastąpić po ostatnim wniosku komisyi. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek komisyi, a dopiero później weźniemy wniosek x. Trzeszczakowskiego jako dodatkowy wniosek. Więc przedewszystkiem wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Połanowski (czyta): „Sejm Galicyi i w. ks. Krakowskiego przedstawia Wys. Rządowi potrzebę zmniejszenie c. k. żandarmeryi przynajmniej o ¼ część."

Poseł Grocholski. Proszę o głos. W dzisiejszych okolicznościach, gdzie ciągle dochodzą nas wieści o kradzieżach, gdzie rozboje na nieszczęście zaczynają się mnożyć w kraju, nie zdaje mi się właściwem, ażebyśmy żądali zmniejszenia żandarmeryi. Nie mamy istotnie inszej władzy w kraju, bo gminy nie są jeszcze urządzone. Władze polityczne wiedząc, że tylko od dnia do dnia istnieją i w krótkim czasie mogą być zwinięte, także może potrzebnej energii nie rozwijają, istotnie więc jedynie żandarmerya jest, na której bezpieczeństwo kraju polega. O ile w normalnych stosunkach, jak się życie gminy rozwinie, będę może tego zdania, ażeby ją zupełnie znieść, o tyle dziś na teraźniejszy rok jestem przeciwny temu, ażeby liczba żandarmów w roku obecnym zmniejszoną została; bo budżet na rok teraźniejszy uchwalamy, a dziś są wyjątkowe okoliczności, które nie są za zmniejszeniem, — ani za tem, abyśmy tego roku takie życzenie do Rządu stawiali.

Poseł Zyblikiewicz. W komisyi budżetowej była nad tym wnioskiem dyskusya, ażeby żandarmeryę przynajmniej o czwartą część zmienić. Względem tego co powiedział p. Grocholski, „czy należy się domagać od Rządu zmniejszenia żandarmeryi lub nie, sądze, że ponieważ właśnie jest perspektywa, iż organizacya gmin, organizacya urzędów i w ogóle całego kraju w krótce nastąpi, że to właśnie powodowało komisyę do wyrażenia życzenia, aby żandarmerya na przyszłość była zmniejszoną; w tym roku nie może już nastąpić zmniejszenie, ani nawet wniosek komisyi do tego nie zmierza, i wyraźnie to w sprawozdaniu jest powiedziano, dlatego też preliminowaliśmy wydatek w budżecie na rok bieżący dla istniejącego etatu żandarmeryi. Życzenie więc zmniejszenia żandarmeryi odnosi się tylko do przyszłości. Tak długo bez organizacyi kraj nie pozostanie, i spodziewać się, że do końca tego roku przeprowadzoną będzie. Dla tego obstaję za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja bym nie chciał Panowie, abyśmy to z ręki wydali do czego mamy prawo i co w naszych jest rękach. My mamy prawo dawania pieniędzy, i prosić Rządu o zmniejszenie żandarmeryi nie potrzebujemy; skoro uznamy, że taka ilość żandarmów nie jest potrzebną, nie damy pieniędzy, i to jest zdaje mi się właściwie droga ustawodawcza, której trzymać się powinniśmy. Dla tego oświadczyłem się przeciw wnioskowi, aby się w tym względzie do Rządu udawać, ale tym mocniej muszę się oświadczyć przeciw temu, abyśmy od Rządu wymagali, aby na przyszłość, t. j. na rok 1867. żandarmeryę zmniejszył; my bowiem na rok 1867 będziemy sami uchwalali budżet, a jak nie damy pieniędzy, to nie będzie z czego wydatki opłacać, sądzę, że to nie będzie trudno w przyszłości. Nie robię Rządowi zarzutu, że późno zostaliśmy zwołani i musimy budżet na rok 1866. uchwalać, kiedy już znaczna część roku upłynęła. Sądzę że budżet na rok 1867, będziemy w takiej porze uchwalać, iż ta uchwała będzie miała doniosłość, ale dziś nie prośmy Rządu, aby zmniejszył liczbę żandarmeryi.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewiez ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zgadzam się, i komisya zgodziła się ze zdaniem p. Grocholskiego, idzie tu tylko o środki. Bądź co bądź mam jednak nadzieję, że jeszcze w roku bieżącym będziemy uchwalali budżet na rok 1867, chociaż także być może, że i tak się stanie jak w tym roku, że go uchwalamy w Kwietniu, i komisya spostrzegła, że dużo na tem tracimy. Uchwaliliśmy n. p. zniesienie opłat na podwody na rok 1866 w zupełności, kosztowały one około 20.000 złr. na rok 1866., ale uchwaliliśmy to w roku 1866. i wydatki na podwody zniknęły: to zaś co do tego czasu wydano już, niepodobna aby było zwróconem. Nasza uchwała nie będzie mogła być w kraju tak spiesznie publikowaną, i bardzo być może, że do tej chwili — że dziś się opłaty na podwody uiszczają; doświadczenie nauczyło, że trzeba ostrożnie postępować i w czas o tem myśleć, jak oszczędności zaprowadzać.

Słusznie p. Grocholski utrzymuje, że nie potrzebujemy prosić o to Rządu, tylko odmówić dotacyi na żandarmeryę; jednakowoż Rząd także może ze swego stanowiska zadać sobie pytanie, czyli potrzeba przemawia za jej utrzymaniem lub nie. My zaś przedstawić możemy z naszej strony, że nie ma tej potrzeby, jaka była podczas oblężenia, i nie widzę przyczyny, dla czegoby Rząd w swojej mierze działając, nie miał zmniejszyć stanu żandarmeryi. Gdybym był pewny, że w tym roku będziemy uchwalać budżet na rok 1867., zgodziłbym się z wnioskiem p. Grocholskiego, ponieważ jednak tej pewności nie mam, więc obstaję za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jest jeszcze jeden powód ważny, dla czego komisya życzenie to chciała objawić, mianowicie ten, iż w skutek wypadków w roku 1863. etat żandarmeryi z normalnego stanu na anormalny podwyższono o 200 ludzi, to powodowało komisyę od wyrażenia życzenia, aby zredukowaną została żandarmerya do tego stanu, jaki był przed 1863. rokiem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc dyskusya zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. P. Grocholski zarzucił najprzód, że nie należy zmniejszać stanu żandarmeryi przez wzgląd na stan kraju. Mojem zdaniem nie widzę, ażeby stan kraju był tak zastraszający, jak go pan Grocholski przedstawił, równie wątpię, by ktokolwiek przed powiększeniem liczby żandarmeryi był uczuł, że żandarmów jest za mało. Zarzuca p. Grocholski dalej, że komisya budżetowa wnosi, by Sejm prosił Rządu o zmniejszenie ilości żandarmeryi. Tego w sprawozdaniu komisyi nie widzę, bo komisya wnosi (czyta): „Sejm Galicyi i wielkiego księztwa Krakowskiego przedstawia Wysokiemu Rządowi potrzebę zmniejszenia c. k. żandarmeryi przynajmniej o jedną czwartą część.“ To nie jest prośba tylko uchwała, która może otrzymać skutek i może być sankcyonowaną.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Ponieważ p. Grocholski nie zrobił osobnego wniosku, tylko jest przeciwny wnioskowi komisyi, więc tylko wniosek komisyi poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość za wnioskiem komisyi. Teraz następuje wniosek xiędza Trzeszczakowskiego. Może go odczytać?

Poseł Potocki Adam. Prosimy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p Polanowski (czyta wniosek x. Trzeszczakowskiego po polsku).

Marszałek. Rozprawa nad tym wnioskiem otwarta.

Poseł x. Trzeszczakowski. Proszu o hołos. Pan sprawozdawca daw nam mninije takie, że lipsze buło, by kocy zymowi prodaty, a to jesť ciłkom oszyboczne, bo jesły ja maju koc zymowy, win może meni w liti usłuhu zrobyty, a koc litnyj ne może w zymi służyty. Dła toho ja zrobyw wnesok, aby tak jak w innych wospytałyszczach praktykuje się, tolko kocy zymowi buły używani, a litni kocy prodaty. Potom proszu uwahu zwernuty na tuju rubryku szczo sia tyczyt materaciw. Jakjem czuw tutka, oden materac kosztuje do 25 złr., jesły tak jest, to na 4., muża wypadaje 100 złr. a na 40 muża tysiacz złr. itd. Jesły do toho wczysłymo koszta utrymania, naprawy — bo kożda ricz potrebuje naprawy — to wydatki tiji wełyku rubryku budut stanowyty, a my pry tak złym stani finansiw ne możemo tak nepotribnu rubryku uwzhladniaty, bez takich wydatkiw możnabysia obijty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Pozwalam sobie co do wniosku x. Trzeszczakowskiego następującą zrobić uwagę. Żandarmerya istnieje na podstawie ustaw, a co się tyczy tej okoliczności, co i w jakim rozmiarze się jej należy, nie ma żadnej ustawy, któraby współudział Wys. Izby lub w ogólności innego ciała parlamentarnego pod tym względem normowała; pozostaje więc całkiem w rękach egzekutywy tak postanowienie co do stanu t. j. ilości żandarmeryi, jako też co do jej należytości i uniformowania. Gdyby tu dziś uchwalono, że materace należą się lub nie, to możnaby także tem samem prawem dalej orzekać, że i mundury, lub że i karabiny dla żandarmeryi się nie należą.

Pozwolę sobie powtórzyć Wys. Izbie tę uwagę, że niejako już uznano, iż materace są rzeczą zbyteczną, i traktowano pod tym względem, żeby je usunąć, i na ich miejsce dać to, co dla żandarmeryi istotnie wedle jej potrzeb jest stosownem, to jest pojedyńcze koce.

Prosiłbym więc Wys. Izby, ażeby pod tym względem żadnej podobnej uchwały nie powzięto, jaką wniosek wspomniony proponuje.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja mniemałem, że x. Trzeszczakowski postawi swój wniosek jako życzenie wyrażone do Rządu. Wtenczas możnaby było wotować nad niem, dlatego bo to należy do kompetencyi Sejmu; tymczasem wniosek jest tak postawiony, że zawiera kategoryczną uchwałę, a w takim razie wotować za wnioskiem jego nie mogę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. Co się tyczy tego wniosku, gdy nie był przedmiotem obrad w komisyi budżetowej, nie wyrażę jako sprawozdawca, lecz indywidualne moje zdanie, że niepodobieństwem jest taką uchwałę powziąść, i że Rząd sam wedle oświadczenia p. Komisarza rządowego zniesie te materace i zaprowadzi coś odpowiedniejszego.

Poseł x. Trzeszczakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Poseł x. Trzeszczakowski. Tylko szczo do formy. Tam wyraźnie stoit, że my sobi życzymo, a ne że sia należyt.

Głosy, Tak, tak, jako życzenie.

Marszałek.. P. sekretarz odczyta wniosek.

Sekretarz Kulczycki: (czyta powtórnie wniosek p. x. Trzeszczakowskiego).

Marszałek. To drugie nie jest życzeniem.

Poseł x. Trzeszczakowski. Tam jest wyraźno postawłene, aby prosyty Wys. Prawytelstwa, bo to należyt do Prawytelstwa.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Następuje tytuł XI.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta): alegat LXXXII. nr. XI. Dopłaty na podwody.

Marszałek. Rozprawa otwarta Nie żąda nikt głosu? P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Powzięcie uchwały w myśl wniosku komisyi okazuje się jako jedyny sposób, żeby umożebnić wykonanie uchwały Wys. Izby na dniu 19. Marca b. r. zapadłej, tyczącej się tego samego przedmiotu. Te dopłaty na podwody opłacają się na podstawach legalnych i będą tak długo opłacone, dopóki nie będzie oznaczony termin, z którym opłata ta ostać ma. Termin z końcem Grudnia zeszłego roku, jak to uchwała Wys. Izby z 19. z. m. zamierzała, nie mógł być ustanowionym, ponieważ wspomniona uchwała wstecz oddziaływać nie mogła. Jeżeli uchwała Wys. Izby zapadnie podług wniosku dzisiejszego, wtedy Rząd wyda bezzwłocznie okólnik i stosownie go ogłosi, że dopłaty z funduszu krajowego na podwody ustać mają z końcem miesiąca Kwietnia, i od 1. Maja b. r. nadal nie mają być opłacane. Do tego rozporządzenia ma już nawet Rząd krajowy umocowanie Wys. Ministerstwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta): „Komisya wnosi, aby Wys. Izba na dopłaty z funduszu krajowego w r. b. Wydziałowi krajowemu w rubryce nieprzewidzianych wydatków ryczałtową kwotę 6.000 złr. do dyspozycyi przyznać zechciała.“

Poseł Zyblikiewicz. Te 6.000 złr. położy się gdzie one należą, ale Wys. Izba może uchwalić ten ustęp już teraz.

Marszałek. Kto za tem, aby przyjąć te 6 000 złr., raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII. nr. XII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za wnioskiem komisyi raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Sprawozdawca p. Polanowski opuszcza trybunę.)

Sprawozdawca p. L. Skrzyński (czyta z alegatu LXXXII. nr. XIII. Drogi krajowe do wyrazów: „2) na wydatki budowy 20.000 razem 60.000 złr.“ — 1) pozycya ta jest uzasadniona, przeto komisya wnosi, aby ją na budżecie zamieścić.

Muszę dać niektóre objaśnienia, które okażą Wys. Izbie na czem się w tym względzie komisya opierała (czyta):

„Wydatki na zarząd dróg krajowych mają wszystkie być według rozporządzenia z 13. Marca 1855. z funduszu krajowego pokrywane. Komisya rozpoznawszy zakomunikowane jej szczegółowe rachunki przychodów i wydatków na utrzymanie i zarząd dróg krajowych z r. 1865 według obwodów rozdzielone, przekonała się, iż

a) do kosztów zarządu policzono w roku 1865. nie właściwie wydatki na sprawienie i przechowanie narzędzi i rekwizytów potrzebnych do budowy i naprawy dróg, które to wydatki z przeznaczenia swego należą do kosztów budowy i utrzymania;

b) iż koszta na podróże inspekcyjne pp. urzędników obwodowych i powiatowych były wszędzie prawie zbyt wysokiemi w stosunku do długości nadzorowanych dróg i do rzeczywistej

potrzeby policzone, a to bez względu na rzeczony w §. 6. rozporządzenia z dnia 13. Marca 1855. r. przepis, iż gdzie nadzór wykonywanym być nie może z przyczyn służbowych, przez c. k. obwodowych i budowniczych urzędników, tam mają być na koszt funduszu krajowego postanowieni na czas potrzeby drogomistrze, z czego wypływa, i tam gdzie ci postanowieni i z funduszu krajowego opłacani już są, nie ma potrzeby takiego nadzoru ze strony c. k. urzędników obwodowych lub budowniczych, a przeto koszta na podróże inspekcyjne tychże urzędników odpaść, lub przynajmniej znacznie zmniejszone być powinny;

c) iż nie miano wszędzie względu na to, iż według wyż już przytoczonego §. 6. rozporządzenia 1855. r. wyjątkowo, i to tylko na czas potrzeby mają być postanowieni osobni drogomistrze na koszt funduszu krajowego, zwykle zaś winni c. k. urzędnicy obwodowi nadzór wykonywać. Przeciwnie wszędzie obok kosztów na drogomistrzów systemizowanych, zwykle na 3 mile 1 ustanowiono, policzono także koszta, i to znaczne, na podróże inspekcyjne c. k. urzędników obwodowych i powiatowych, i obarczono niemi fundusz krajowy. Czy i o ile uchybienia te i nadużycia w preliminarzu na rok 1866. usunięte zostały, nie mogła wprawdzie komisya sprawdzić, gdyż w preliminarzu tym szczegółowe wydatki wyrażene nie zostały, tylko ogółowa na potrzeby zarządu suma 40.000 złr. położoną jest.

Z porównania jednak poczynionych w roku 1865. wydatków na zarząd dróg krajowych w ogólnej sumie 46.614 złr. 27½ kr. z preliminowaną na rok 1866. kwotą 40.000, okazuje się zmniejszony wydatek o 6.614 złr. 27½ kr. w. a. A że komisya rozpoznała już szczegółowe rachunki z r. 1865., i takąż samą prawie kwotę wydatków uznała z wyż wskazanych przyczyn za zbyteczną, przypuścić więc można, iż Wys. Rząd zbyteczne te wydatki z preliminarza na rok 1866 wykreślił. Komisya więc przekonawszy się na podstawie powyższych rachunków z r. 1865., iż preliminowana kwota na rok 1866. odpowiada rzeczywiście potrzebom zarządu, które stosownie do rozporządzenia z r. 1855. z funduszu krajowego pokryte być winny, uznaje iż na potrzeby te w r. 1866. kwota 40.000 preliminowaną być ma.“

Marszałek. Rozprawa otwarta nad tą pozycyą. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam pod głosowanie tę pozycyę. Kto za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. L. Skrzyński (czyta ustęp: do 2) . . . . aż do słów . . . „wybudowaną być może“ trzeci wiersz od dołu).

Muszę tu dodać, że to wtedy tak się rozumie, jeżeli potrzeba przez konkurencyę uznaną będzie. Równie muszę dodać to co zapomniano wydrukować w sprawozdaniu, a na co uchwała komisyi zapadła, to jest że i Sejm objawił to życzenie, by z powodu wyjątkowych niepomyślnych w bieżącym roku stosunków ekonomicznych kraju, i kosztem konkurencyi budowa dróg w b. r. zaniechaną była, wyjąwszy tam, gdzieby tego sami zobowiązani do konkurencyi domagali się. To odroczenie budowy dróg tem potrzebniejsze wydaje się komisyi, iż z roku 1865. ciężą jeszcze na obowiązku do konkurencyi zaległości w kwocie 22.349 złr., znaczne kwoty przeznaczone w obwodach czortkowskim i kołomyjskim. (Czyta dalej z alegatu LXXXII. na str .15., 3. wiersz od dołu: „zważywszy dalej“ . . . . aż do wyrazów: „z budżetu krajowego był wykreślony“ na str. 16.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. (Poseł Gniewosz się zgłasza.) Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Komisya budżetowa wnosi, żeby na budowanie dróg żadnej kwoty na budżecie nie postawiono. Jestem przekonany, że komisya budżetowa nie zapoznawała potrzeby dróg, i może na wykreślenie kwoty w przedłożeniu dla budowania dróg krajowych położonej, na komisyę to mniemanie wpłynęło, że dość już w budowaniu dróg uczyniono, i że nie będzie potrzeba w tym roku uskutecznić jakiejś budowy, albo że według ustaw obowiązek do przyczynienia się do budowania dróg nowych na funduszu krajowym nie ciąży — a nareszcie że oszczędność nie dozwala kraj obciążać. W samej rzeczy, jeżeli porównamy stan dróg w r. 1849. ze stanem dróg w roku 1866., to obaczymy znaczny postęp, ponieważ w r. 1849. mieliśmy tylko 97 mil dróg obwodowych a żadnej drogi krajowej, w tym roku zaś mamy już 198 mil dróg krajowych i 102 mil dróg obwodowych. Jednakowoż kiedy te drogi budowano, inne były stosunki ruchu handlowego jak w tym roku rozpoczynają się, gdyż z początku brakowały środki komunikacyjne ku Zachodowi; nie mieliśmy kolei żelaznych, albo takowe nie były pociągnięte w głąb kraju; w tym roku zaś otwarta zostanie aż do Czerniowiec. Przez otworzenie tej głównej arteryi ruchu handlowego także i poboczne zmienione

być powinny; i tak gdy pierwej budowaliśmy drogi krajowe dla wywożenia produktów ku Zachodowi, tak i teraz, gdy temu celowi odpowiadają, musimy budować ku kolejom drogi, aby umożebnić każdemu zakątkowi kraju wywóz produktów koleją żelazną i przywóz tym samym sposobem potrzebnych przedmiotów. Komisya powiada, że tylko 8 mil jest do ukończenia, jednakowoż komisya tutaj miała tylko na względzie wschodnią część Galicyi. (Sprawozdawca przerywa: całą.) Nie, właśnie znaczne przestrzenie dróg na Zachodzie nie są ukończone, i muszę wymienić dwie drogi, które są ważne dla głównego ruchu handlowego, a tem samem dla pomyślności materyalnej kraju naszego są wielkiej wagi; drogi te są: droga z Rzeszowa do Nadbrzezia, prowadząca do granicy Polski, a druga z Tarnowa do Baranowa.

Potrzebę tych dróg już dawno uznano, a przy rubryce pokrycia wydatków wzmiankowałem, że kapitał, którego procenta stanowią część przychodów funduszu krajowego, właśnie na te drogi złożony był przez zachodnią część kraju. Złożono sumę 164.000 złr., którą gdy zaraz nie można było wydać, umieszczono w różnych obligacyach publicznych.

Te drogi są nieukończone, albowiem ledwie ziemne roboty wykonano, zwożenia zaś kamieni i szutru zupełnie jeszcze nie zaczęto, a w okolicy takiej jak tam, gdzie są piaski albo błota, koniecznie potrzebne jest to ukończenie, gdyż ruch handlowy odbywa się wielkiemi brykami.

Zdaje mi się, że zasada słuszności i sprawiedliwości dla tamtej części kraju wymaga, ażeby przynajmniej procenta z kapitału na wybudowanie wzmiankowanych dróg przeznaczonego, co rok używano do tychże ukończenia. Słuszność i sprawiedliwość wymagają więc, ażeby w tym roku procenta z tej sumy były przeznaczone na ukończenie tych dróg, dla ruchu handlowego w ogóle, a dla zachodniej części kraju bardzo ważnych. Dalej jest droga prowadząca z Krakowa na Mogiłę do stacyi — jak mi się zdaje — Cło ku granicy królewsko polskiej, droga ta jest także dla ruchu handlowego bardzo ważną. To się tycze zachodniej części Galicyi. We wschodnich obwodach potrzeba będzie dużo dróg przysporzyć, ułatwiających komunikacyę z koleją żelazną; między innemi drogę prowadzącą od Złoczowa ku Brodom, równie drogę prowadzącą ku Węgrom przez Wełdziż, a jak świadczy protokół petycyj, bardzo dużo okolic upominają się o wybudowanie dróg krajowych. Przekonanym że każdy z moich szanownych kolegów mniej więcej będzie mógł wykazać, jakie dla ogólnego ruchu handlowego koniecznie potrzebne drogi w każdym obwodzie powinne być budowane. Tem jest zdaje mi się jeden powód za wykreśleniem tej kwoty usunięty.

Drugi powód może być ten, że nie ma obowiązku do przyczynienia się z funduszu krajowego do budowania dróg. Zdaje mi się, że z zasady samej do budowania dróg, które są przeznaczone dla ogólnego ruchu handlowego całego kraju, obowiązany jest fundusz krajowy, gdyż przy budowaniu drug krajowych nie uwzględnia się miejscowych stosunków i potrzeb, których budowania sposób także wyklucza miejscowe interesa — a tylko wymogi ruchu handlowego, na wielki rozmiar prowadzonego, uwzględnia.

Z zasady można powiedzieć, że słuszność i sprawiedliwość wymagają, żeby takie drogi były kosztem ogólnym budowane, więc z zasady już jest obowiązkiem funduszu krajowego przyczynić się do budowy. Co się zaś tyczy obowiązku z pozytywnego prawa, to nawet ustawa dawna wyraźnie orzeka, że jeżeli budowanie drogi krajowej potrzebnem będzie uznane, fundusz krajowy do kosztów wybudowania jej przyczynić się powinien, a twierdzenie komisyi, jakoby wyjątkowo tylko dawaną być ma dotacya, zwykle zaś że drogi krajowe tylko kosztem konkurencyi budowane być mają, nie zgadza się z oznaczeniem §. 8. ustawy z r. 1855., który przeczytam w niemieckiem brzmieniu (czyta):

„In Erwägnug, dass der jährlich auf einen Concurrenten entfallende Geldwerth der Leistung ein gewisses Percent seines Steuerbetrages nicht übersteigen soll, bleibt es der k. k. Statthalterei vorbehalten, mit Rüchsicht auf die Wichtigkeit oder Kostbarkeit eines Strassenzuges, der Beschleunigung, mit welcher die Herstellung bewirkt werden soll, und anderer Umstände eine, wenn auch nur vorschussweise Unnterstützung aus dem Landesfonde oder Reichsschatze zu verfügen und beziehungsweise zu beantragen.

Hiebei werden auch andere Zuflüsse, welche die Concurrenzlast zu erleichtern geeignet sind, als insbesondere die Bemautung, in Betrachtung zu kommen haben. Hinsichtlich der Letzteren gelten die hierüber insbesondere bestehenden Vorschriften."

Więc tu jest dla pewnych wypadków dotacya „eine Unterstützung" ustanowioną, a tylko w gdzie-

niektórych razach, więc wyjątkowo, zaliczka udzieloną być powinna, i zdaje mi się, że w obec ogólnej wyrzeczonej zasady tłumaczenie przeciwne byłoby niestosownem; dla tego uważam, że zawsze potrzebnem jest przyczynienia się funduszu krajowego do budowania takich dróg, gdyż zwykle dodatki konkurencyjne przewyższają ustanowione maximum procentu od podatków. Takie dodatki do podatków nie mogą według istniejących przepisów przenosić 50%.

To są ustawy, które dotychczas obowiązują a ustawa nowa, która ma być uchwaloną, której projekt jest rozdany i nawet na porządku dziennym, zawiera zasadę, że drogi krajowe mają być zupełnie na koszt funduszu krajowego budowane, i że ten fundusz jest obowiązany przyczynić się do budowania dróg powiatowych, a nawet do wspomagania funduszów dróg gminnych.

Spodziewać się trzeba, że ten projekt ustawą zostanie, a będzie potrzeba budować w tym roku jeszcze drogi krajowe, a przynajmniej przysposobić pojedyńcze drogi już istniejące dla transportów do kolei, nie podlega wątpliwości. Co się zaś tyczy powodu oszczędzania, to ja nie rozumię oszczędzania tak, ażeby nie wydawać, i tak gdzie wydatki są koniecznie potrzebnemi dla utrzymania tego, co już mamy, to jest dzisiejszego ruchu handlowego; równie wstrzymanie wydatków, które mają się przyczynić do podniesienia zamożności, dobrobytu kraju, nie można nazwać oszczędnością. Ogólnie porównują drogi z systemem żył i nerwów w ciele, i bardzo słusznie, bo jak dla życia ciała, dla działalności pojedyńczych części jego potrzebnemi są żyły i nerwy, tak też dobry system dróg dla dobrobytu kraju i jego pojedyńczych okolic.

Przez kolej żelazną zmieni się cały system komunikacyi i może nastąpić stagnacya krajowego ruchu handlowego, a gdy takowa mogłaby być usuniętą ofiarą krajową, to zdaje mi się zaprzeczenie takiej ofiary równie nie byłoby oszczędnością, jak gdyby chory przez oszczędność nie chciał wydawać na leczenie. Także nie byłoby oszczędnością gdyby rolnik nie zasiewał dla tego, że za ziarna do zasiewu przeznaczone mógłby gotówkę otrzymać i kapitał składać, albo gdyby swego ziarna nie mając, pieniądze do zakupienia go konieczne wydać nie chciał; przeciwnie widzimy, że gospodarz robi długi nawet na lichwę dla zakupienia ziarna na zasiew, ażeby na przyszły rok mógł plon zbierać i stratę odwetować.

Zważywszy, że ani z powodu, jakoby kraj w budowaniu dróg obowiązkowi swemu zupełnie zadość uczynił, ani ze względu na istniejące przepisy, lub na wymagania zasady oszczędności, kwota na budowanie dróg w przedłożeniu rządowem na budżecie położona, wykreśloną być nie może, stawiam następujący wniosek:

„Wysoka Izba zechce przyjąć do budżetu 20.000 złr. w. a. na cel wybudowania dróg.“ Co się tyczy pokrycia tej sumy, to muszę powiedzieć, że jużeśmy przekroczyli sumę postawioną w budżecie na pokrycie potrzeb o 4.624 złr., więc już jest potrzeba podwyższenia dodatku do podatków, a zatem potrzebna kwota na drogi pokrycie znajdzie. Polecam więc Wysokiej Izbie wniosek mój do przyjęcia.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, ażeby wyznaczyć 20.000 złr. na budowanie dróg, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Pan Gniewosz mówił o budowaniu dróg nowych i zapewne pomimo oszczędności, jaką w tym względzie zachować powinniśmy, na uwzględnienie zasługuje to wszystko co tu powiedział. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę Panów na obowiązek utrzymywania dróg już istniejących. Komisya wychodziła z tej zasady, że obowiązek utrzymywania dróg krajowych tak jak dotąd ciężył prawnie na tych, którzy w dystancyi dwumilowej tej drogi mieszkają i nadal na nichże ciężyć będzie. Lecz Rząd i komisya wniosły nam projekt, żeby te koszta pokryte były z funduszu krajowego. Nie wątpię Panowie, że wszyscy na to się zgodzimy. Gdybyśmy zaś dziś 20.000 złr. wykreślili, związalibyśmy sobie ręce, musielibyśmy ten wniosek komisyi administracyjnej co do utrzymania dróg odrzucić, bo inaczej Wydział krajowy nie miałby w ręku pieniędzy, aby te drogi utrzymać— sądzę więc, że co najmniej trzeba nam uchwałę w tym względzie odroczyć aż do powzięcia uchwały nad sprawozdaniem Wydziału administracyjnego o konkurencyj do dróg publicznych.

Nie wnoszę jednakże tego odroczenia, bo sądzę iż dziś już przyjąć możemy, że Wys. Izba zapatrywanie się Rządu i komisyi administracyjnej podzieli. Popieram zatem wniosek p. Gniewosza, żeby sumę 20.000 złr. na ten cel w budżecie umieścić.

W tym celu pozwolę sobie zwrócić uwagę Panów na okoliczność mojej okolicy się tyczącej, a nie wątpię, że podobne w innych miejscach się

przytrafią. Jest droga budowana kosztem mieszkańców o dwie mile od niej odległych z Podwołoczysk do Tarnopola, wybudowana była bardzo wielkim kosztem, bo bardzo wiele nas kosztowała. Nie chcę wchodzić, z jakich powodów płaciliśmy, ale koniec końcem koszta były bardzo znaczne.

Tamtego roku na rzece Gniezna most woda wyniosła, do tego czasu nie ma mostu nowego i tak przez tę rzekę z niebezpieczeństwem życia przejeżdżać trzeba, i tamtędy cały handel podolski, cały handel wódczany się odbywa. Jestem tego przekonania, że w innych okolicach kraju naszego zachodzą te same okoliczności i te same stosunki, i jakże my tedy nie możemy nie dać na to tak małej sumy jak te 20.000 złr.!

Ja zatem najmocniej popieram wniosek posła Gniewosza, sądzę jednak że wyrażenie: „na budowę dróg“ jest niedostateczne — trzeba ażeby było powiedziano nie tylko na budowę ale i na utrzymanie dróg. Wtenczas będzie miał Wydział wolne ręce, będzie mógł przynajmniej w maleńkiej cząsteczce zrobić to co koniecznie pomyślność kraju wymaga. W każdym innym razie najniezawodniej że Sejm wotowałby krocie na drogi, w tym roku z powodu głodu nieodmawiajmy tych dwadzieścia tysięcy przynajmniej.

Pozwolę sobie tedy zrobić jeszcze tę poprawkę do wniosku p. Gniewosza, ażeby w nim słowa „na budowanie i utrzymywanie dróg“ dodać.

Poseł Gniewosz. Zgadzam się na tę poprawkę.

Marszałek. Więc i poseł Gniewosz zgadza się na to.

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Ja tylko na poparcie wniosku p. Gniewosza chciałbym te kilka słów powiedzieć, że i w okolicy mojej, oprócz Tarnowa od Wisły jest kilka komunikacyjnych dróg bardzo potrzebnych, mianowicie: droga z Tarnowa do Sącza przez Ciężkowice i ze Słotwiny do Sącza, które są konieczne do uskutecznienia. Jeżeli Wydział krajowy zawotowaniem funduszu 20.000 złr. będzie w możności, według dalszego ocenienia potrzebie tejże zadość uczynić, to nie jest koniecznym żeby te pieniądze wydał. Z tych względów zgadzam się także i z poprawką p. Grocholskiego, ażeby ta suma była w budżecie krajowym na robienie i utrzymywanie istniejących dróg umieszczoną.

Poseł Szpunar. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szpunar ma głos.

Poseł Szpunar. Słyszeliśmy już kilku kolegów przemawiających za potrzebą budowania i utrzymywania wielu koniecznych dróg z funduszu krajowego, zaczem i ja oświadczyć się muszę, gdyż w okolicy mojej kosztował most jeden 1.200 złr. a drugi 700 złr., których koszta gromady ponosić nie są w stanie na przyszłość, zwłaszcza że wiele dróg za granicę, mianowicie ku stronie węgierskiej i Królestwa Polskiego prowadzących, jest jeszcze bardzo potrzebnych, na które w okolicy materyałów i kamieni stosownych nie ma, a ponieważ opędzenie tych kosztów byłoby za uciązliwe dla właścicieli gruntów, więc słuszną jest rzeczą, aby je z funduszu krajowego pokrywać.

Z tego więc względu proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła koszta tych dróg na fundusz krajowy przenieść.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda.

Poseł x. Trzeszczakowski. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Pan Komisarż rządowy ma głos.

Poseł x. Trzeszczakowski. Jest to duże wełykij tiahar....

Marszałek (przerywa). Przepraszam, teraz ma pan Komisarz rządowy głos.

Komisarz rządowy. Pozycya ta umieszczona w budżecie krajowym z przeznaczeniem po części na zaliczki zwrotne a wyjątkowo także na wsparcia bezpowrotne dla konkurencyi drogowej, a to tak z powodu budowy nowych dróg, jak i konserwacyi dróg. Czy co do zasady, w jaki sposób zwykle summa ta używaną bywa, Wys. Izba zechce ją utrzymać czy nie, to ja nie będę tutaj w przedstawianie względów utylitarnych się zapuszczał; jeżeli Wys. Izba tę pozycyę wykreśli, Rząd krajowy nadal na rachunek tej pozycyi ani zaliczki, ani wsparcia wydawać nie będzie. Pozwalam sobie jednak zrobić tę uwagę, że z tej preliminowanej sumy do połowy Marca r. b. Rząd krajowy wydał już 11.300 złr., a to mianowicie 10.300 jako zaliczki zwrotne dla konkurencyi drogowych, 1.000 złr. jako wsparcie bezzwrotne dla takichże konkurencyj.

Takie zaliczki bywają konkurencyom drogowym wtenczas udzielane, jeżeli te nie mają środków dostatecznych i ten swój stan należycie udowodnią, lub że są w chwilowym ambarasie z powodu, iż nie są sciągnięte konkurencyjne pieniądze w do-

statecznej ilości i konkurencye znajdują się przez to w niemożności zapłacenia przedsiębiorców drogowych, lub zaspokojenia innych zwykłych wydatków, wtedy udają się zwykle do władzy z prośbą o zaliczkę,—która przy następnej możności zwróconą być ma,—lub o wsparcie bezzwrotne.

Gdym powziął wiadomość, że przez Rząd preliminiwaną na ten cel summę komisya budżetowa Wys. Izbie do uchylenia poleciła — od tego czasu, t. j. od połowy Marca, i Rząd był ostrożnym w wydawaniu na ten cel pieniędzy i z dalszem wydawaniem wstrzymał się, jednakże muszę powtórnie zauważyć, że na wspomnione cele z tej pozycyi faktycznie do połowy Marca Rząd krajowy już wydał 11.300 złr.

Marszałek. Poseł Trzeszczakowski ma głos.

Poseł Trzeszczakowski. Zdaje meni sia byty wełykim duże tiaharom — neszłusznosteju i nesprawedływosteju, aby tylko pojedynczyi człeny mały sia prykładaty do dobra obszczoho —jesły odże doroha jest krajewoju, to powynnen na niu konkurowaty ciłyj kraj, a ja ne ponymaju, jakim sposobom, jakim prawom rozkładajut ciłyj tiahar tylko na pobłyzki seła, koły toju dorohu użytkuje ciłyj kraj, używajut ju wsiakiji pereizdni firmany, promysłowci i tak dalsze, zatem meni dywno, czomu ciłyj tiahar majut ponosyty pobłyski meszkańci, kotri czerez toje upadajnt i ciłkom bidnijut. Ja hadaju, koły to jest doroha krajewa i ciłyj kraj z nej użytkuje, bo rozłyczni pereizdni do kraju i za hranyciu — peremysłowci i meszkańci najdalszych okołyć toho kraju — to ciłyj kraj wynen na niu konkurowaty i ona wynna buty z fonda krajewoho utrymowana. Odnakoż jesły Wys. Pałata hadaje, że ne może toje lehko sia staty, aby ciłyj kraj sia składał na jaku dorohu — bo potreba bude nowi podatky nałożyty — to jest nesłusznist' i nesprawedływist', aby tylko tych hubyty, szczo koło dorohy meszkajut, koły tymczasom ciłyj kraj z toj dorohy użytkuje; odże ja wnoszu, szczoby dorohy krajewyi buły z fonda krajewoho utrymowani a koszta na nych pokryti czerez nałożenije dodatkiw do podatkiw.

Poseł xiąże Sanguszko. Prosze o głos.

Poseł Bocheński. I ja prosiłem o głos.

Poseł Pawlików. Prosymo o zamknenije dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Kto jest zatem, niechaj rękę podniesie. (Większość.) Większość, więc dyskusya zamknięta, głos mają tylko posłowie xiążę Sanguszko i p. Bocheński. Poseł xiążę Sanguszko ma głos.

Poseł xiążę Sanguszko. Zgadzając się z wnioskiem p. Gniewosza, chciałbym tylko zaproponować do tego wniosku jedną poprawkę, a to, ażeby nie było mowy o budowaniu nowych dróg — tylko na utrzymanie tych co są — bo kiedy my w przecięciu ledwie 20.000 złr. na ten przedmiot ofiarujemy, jakżeż tedy bez śmieszności można mówić o budowaniu nowych dróg, gdy nas samo utrzymanie nierównie więcej kosztować musi— więc ja wnoszę, aby ten wyraz „budowanie“ nie był przez Wys. Izbę przyjęty i tylko zostało „utrzymanie.“

Już i tak nam p. Komisarz rządowy powiedział, że 11 tysięcy — a więc większą połowę — z tej sumy już użyto, a więc jest to w dzisiejszych czasach na te kilka dróg, i w kraju tak ogromnym jak nasz, 20 tysięcy na utrzymanie dróg już bardzo homeopatyczną porcyą (wesołość) a więc o budowaniu mowy być nie może i nie ma.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Komisya mając to przekonanie, że preliminowane ne drogi pieniądze, dopokąd nie będą pod opiekę Wydziałowi krajowemu oddane, są bardzo lekko wydawane, dla tego i te 20 tysięcy wymazaliśmy. Że to przekonanie komisyi jest całkiem szłuszne — dowodzą te kilka słów, które słyszeliśmy od p. Komisarza rządowego, albowiem Rząd już teraz wydał na budowę dróg 11 tysięcy z 20 tysięcy złr. preliminowanych, zostawiając resztę na jeszcze 9 czy 10 miesięcy. Więc to jest również jeden z powodów, jeden ze względów, dla których dopóki zarząd tym funduszem Wydziałowi krajowemu oddany nie będzie, niechcemy i tych 20 tysięcy złr. dać.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja zupełnie nie chciałem w tem znaczeniu rzecz przedstawić, jakoby te 11.300 złr. wydane były na budowę dróg, która budowa w tych miesiącach zimowych miałaby była być przeprowadzoną, tylko powiedziałem, że na zaliczki zwrotne dla konkurencyj drogowych wydano wspomnioną sumę, a ztąd wcale nie wynika, jakoby drogi dotyczące teraz były budowane; mogły one być budowane jeszcze w jesieni roku zeszłego, lub będą dopiero budowane z wiosną. Te zaliczki dane są konkurencyom drogowym na ich prośby, ponieważ potrzebywały opłacić przedsiębiorców drogowych, lub inne wydatki ko-

nieeznie pokrywać, które należą do takich przedsiębiorstw.

Ponieważ dotąd na takie potrzeby konkurencyom zaliczki pozwalane były, dla tego i teraz Rząd krajowy takowe dał, bo dać było potrzeba. Na poparcie tego przytoczę specyalnie te dane zaliczki przynależnym konkurencyom, i tak: dla obwodu sanockiego dano w Lutym 1866. r. 1,500 złr., w Styczniu to samo dla obwodu sanockiego 800 złr. jako zwrotne zaliczki; dla konkurencyi stanisławowskiej w Styczniu 1866. r. 4.000 złr., później dla tejże samej w Marcu b. r. 4.000 złr. jako zaliczkę zwrotną.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. L. Skrzyński. Pan Gniewosz utrzymuje, że więcej dróg krajowych nie ukończono niżeli to komisya podaje — kiedyż bo tutaj jest mowa tylko o tych drogach, które za krajowe uznane zostały, a jak wiadomo podług praw do dziś dnia obowiązujących, jest to w mocy c. k. Namiestnictwa uznać, które drogi za krajowe lub nie. Otóż te dotychczas przez c. k. Namiestnictwo za krajowe uznane drogi są wszystkie ukończone, wyjąwszy tych mil, które komisya sama wykazuje w swem sprawozdaniu. Tu mamy przed sobą sprawozdanie wyciagnięte z bióra pana Heyderera — a więc urzędowe — z którego powziąść można, iż rzeczywiście obmyślała komisya środki, dla zachowania tych dróg, które c. k. Namiestnictwo dotychczas za krajowe uznało, i które rzeczywiście wynoszą 88 mil i kilkaset sążni.

Komisya bynajmniej nie zapoznaje — jakby to się mogło panu Gniewoszowi wydawać — użyteczności potrzeby dróg, tylko weszła ona w to, czy i o ile może ta potrzeba być w tym roku uwzględniona. Najsamprzód komisya się trzymała w tym względzie prawa. — Poseł Gniewosz może najlepiej wiedzieć, że nie to prawo nas obowiązuje, które mamy tu na stole i które mamy uchwalić, tylko to, które już istnieje, które już jest uchwalone i sankcyę otrzymało. Otóż to prawo, które nas do dzisiejszego dnia obowiązuje, zupełnie inaczej brzmi, niż jak to poseł Gniewosz odczytał, ponieważ przeczytał go od środka — a jak się go od początku przeczyta, ma zupełne inne znaczenie. — Ten paragraf cały od początku powiada (czyta):

„Die Bau- und Instandhaltungskosten der Landesstrassen, mit Ausschluss der Verwaltungskosten, welche insgesammt von dem Landesfonde übernommen werden, sind in der Regel von den einer gewissen Strassenstrecke insbesondere zugewiesenen Concurrenzpflichtigen zu tragen.“

Więc reguła, zasada jest, że konkurencya, a wyjątkowo tylko może być fundusz krajowy do utrzymania lub budowania dróg pociągnięty — jakie są wyjątki, to następne ustępy paragrafu oświadczają — t. j. wtenczas kiedy tym prawem w następnych paragrafach oznaczone maximum jest już przekroczone, a mimo to zachodzi nagła potrzeba budowy n. p. mostu zwalonego, lub inna jest potrzeba, na tenczas zachodzi potrzeba i prawo powiada, ażeby droga subwencyonowaną była z funduszu krajowego; ale i wtenczas powiada prawo, że zwykle powinno to się stać w drodze przedpłaty, czyli pożyczki. Więc tutaj chcąc osądzić, czy i o ile można dać 20 tysięcy złr. na budowę i utrzymanie dróg krajowych — powinniśmy przy pojedyńczych drogach zbadać, czy rzeczywiście zachodzą te okoliczności, bo jak powiadam, my istniejące tylko prawo możemy mieć na uwadze, ale nie to, które dziś jest zaprojektowane, chociażby było i uchwalone a może nawęt i sankcyę nie otrzymało — więc to było pierwsze motywum, żeśmy się musieli trzymać prawa, które wyraźnie orzeka, że fundusz krajowy nie może być pociągnięty do budowy lub utrzymania dróg krajowych w sposób inny, tylko jeżeli który z tych tu określonych wypadków zajdzie.

Drugą przyczyną, dla której komisya to wnosi, jest ta, iż przekonaliśmy się z rachunków, iż tak budowa jak i zarząd dróg nadzwyczaj wiele kosztuje. O tem łatwo się przekonać można z wykazów, które nam przedłożono z pojedyńczych obwodów. Tak są obwody niektóre, gdzie koszta utrzymania drogi, a nie budowanie tejże, są bardzo wielkie; n. p. w obwodzie lwowskim w r. 1865. nie budowano żadnej drogi, jednakże wydano na utrzymanie 5 mil i 800 sążni długiej drogi 13.442 złr., więc wydano na 1 milę 2.440 złr. na utrzymanie. W innych obwodach są takie, gdzie wydano na nie 1,600, 1.700 do 2.000 złr. Jednakże wiemy ze sprawozdania, jakie właśnie było przedłożonem Sejmowi w wielkiem xięstwie Poznańskiem, iż tam w kraju, gdzie wszystko jest droższem, droga, która z Drosny prowadzi do granicy, zwana frankfurtskim traktem, który jest najwięcej uczęszczany, a więc najwięcej kosztów nań łożono, kosztowała w roku tym samym, t. j. 1865., 928 talarów, co czyni 1.342 do 1.400 złr., więc kosztowała cała droga prawie o połowę mniej, niż mila jedna drogi w obwodzie lwowskim, gdzie wszelkie produkta bez porównania sa tańsze, jak w tam-

tym kraju. Więc nie chcę przytaczać innych przykładów, ażeby czasu nie zabierać, bo przekonaliśmy się, że budowa i utrzymanie dróg rzeczywiście kosztuje bardzo wiele i kosztować będzie, i że jeżeli administracya przejdzie pod zarząd Wydziału krajowego, ta budowa i utrzymanie dróg mniej kosztować będzie. Już ten sam wzgląd był dostateczny dla komisyi, aby na ten rok — bo tu idzie tylko o ten rok — żadnej subwencyi z funduszu krajowego nie dawać. Co się tyczy zarządu, tym większe jeszcze koszta były porobione bez żadnej potrzeby. Wprawdzie Rząd, jak powiada komisya, zdaje się uwzględniać to i zmniejsza je, jednakże mimo najlepszych chęci nieraz w szczególnym wypadku nie jest w stanie upilnować się i z pewnością można powiedzieć, że w przyszłości będą robione wydatki, które się usprawiedliwić nie dadzą. Do jakiego stopnia podnoszą się koszta zarządu, niech mi wolno będzie jeden przykład przytoczyć, a to przykład z urzędowego raportu wzięty. Jest w rzeszowskim obwodzie jedna droga krajowa, bardzo krótka, bo tylko 300 sążni długa, ta droga nic konkurencyę nie kosztowała, bo w części z funduszu krajowego, a w części przez Towarzystwo kolei żelaznej arcyxięcia Karola Ludwika zapłaconą została. Te 300 sążni wynosi droga do dworca kolei w Sędziszowie i jest tak blisko miasta, że na spacer chodzą po tej drodze. Same koszta inspekcyjne urzędników na te 300 sążni zarachowano w r. 1865. na 68 złr., t. j. na każde 10 sążni 2 złr. i pół. Wprawdzie jak się zdaje dotknięci biednym stanem funduszu urzęda zredukowali te koszta na 25 złr. 50 c., więc zawsze jeszcze wypada blisko 1 złr. na 10 sążni — na jedną milę więc koszta inspekcyjne na dwieście kilkanaście reńskich wypadałyby! I mamy takich wiele innych przykładów. To jest naturalną rzeczą, że to wszystko dziać się nie będzie, jeżeli będzie jakaś władza, która będzie wchodzić w ten stan, w który Rząd wchodzić nie był w stanie. Więc to były dwa powody, te niepotrzebne wydatki, o jakich przekonała się komisya i które ją skłoniły do postanowienia, ażeby tę rzecz odłożyć do czasu, w którym zarząd tej gałęzi administracyjnej obejmie Wydział krajowy.

Co tutaj mówił p. Gniewosz o funduszach na drogi, które złożone były, to nie tyczy się funduszu krajowego — to się tyczy pojedyńczych poszczególnych funduszów drogowych. Jakie one są i czy stan ich jest bierny czy czynny, o tem mowy nie ma, i tego funduszu i tej potrzeby tutaj nie traktujemy, więc w to zupełnie wchodzić nie będę. To zaś co p. Gniewosz za motywum położył, że ponieważ przekroczyliśmy budżet o 4.000 złr., to możemy przekroczyć go i o 24.000, niesądzę ażeby mogło przemawiać za jego wnioskiem, bo mnie się zdaje, że lepiej przekroczyć tylko o 4, jak o 24 tysięcy; dosyć źle, żeśmy musieli przekroczyć o 4 tysiące, a byłoby gorzej gdybyśmy o 24 tysięcy reńskich śrebrem przekroczyli budżet krajowy.

P. Grocholski chciał, ażeby ta subwencya była przeznaczoną, tylko na utrzymanie dróg i boi się o utrzymanie dróg krajowych. Na zaspokojenie jego mogę mu powiedzieć, że na utrzymanie dróg są trzy źródła, jedno z myt, drugie jest konkurencya, a trzecim w razach poprzednio przytoczonych, subwencya z funduszu krajowego. Otóż myta na drogach krajowych w r. 1865. przyniosły 105.915 złr. a na rok 1866. były preliminowane przez Rząd na 122.312 złr. i są niektóre drogi, które nietylko że pokrywają dochodem z myt swe wydatki, ale mają nawet przewyżkę, prawda że tylko niektóre, mianowicie w żółkiewskim niektóre drogi były z myt utrzymywane i sama władza obwodowa powiedziała, że dotychczas utrzymuje je jak może i niepotrzebuje nic dokładać i nie można powiedzieć, aby to utrzymywanie dróg bez zasiłku było niemożebnym.

Drugiem źródłem na utrzymanie dróg, jak powiedziałem, jest konkurencya, która dokładać na to jest obowiązaną. Jeżeli zaś tak jak dziś, jest konkurencya do tego pociąganą, to jest niesprawiedliwością, to prawda; ale to nie było rzeczą komisyi budżetowej wchodzić w to, bo to tylko w drodze ustawodawczej może być zmienione, jak zaś będzie zmienione mimo uchwały takiej może być temu zaradzone, jeżeli przyjęty zostanie projekt przez komisyę administracyjną wyrobiony; podług tego projektu koszta na utrzymanie dróg będą nie na pewnych przy drodze zamieszkałych, tylko na cały obwód lub na cały kraj rozłożone; wtenczas można będzie nawet zaprowadzić dodatkową opłatę na drogi, w formie osobnych dodatków wyznaczonych umyślnie na to tak, jak to jest w innych krajach. W innych krajach jest wyznaczony podatek specyalny drogowy. Więc jeżeliby to Izba uznała za potrzebne, to możnaby zrobić, następnie, wymazawszy dziś te 20.000 złr. z funduszu krajowego. Ta oględność jest nam nakazaną nietylko stanem funduszu krajowego, który jest opłakany, bo nie wiedzieć nawet, czy to co nam będzie potrzeba na pokrycie uchwalonych wydatków, będziemy mogli sciągnąć tego roku. Jeżeli tedy

nakazana jest nam względność co do dawania tego rodzaju subwencyi, to trzebaby aby i konkurencya z swojej strony dawała.

Czy jednak w tym roku będzie jaka konkurencya chciała i mogła dawać, o tem również można wątpić. Naszem życzeniem byłoby, aby konkurencya nie była nigdy pociąganą do budowy dróg; nim wszakże zostanie nowe prawo wprowadzone w życie i nim Wydział krajowy obejmie w zarząd swój tę gałęź administracyi krajowej, należy nam postępować ostrożnie. Spieszyć się nie potrzeba, na tem by kraj tylko stracił; więc ta mała zwłoka nie będzie z szkodą kraju i owszem konkurencya i kraj na tem zyskają, jeżeli się ta rzecz zwalczy.

Pan Komisarz rządowy wyjaśnił, iż subwencyonowano tylko, jeżeli się nie mylę, pożyczką zaliczoną 10.000 zwrotnych a 1.000 niezwrotnych, i tę kwotę podzielono między obwód sanocki i stanisławowski; w Sanockiem dano 2.300 a w Stanisławowskiem 8.000. Przyznaję się, że to właśnie utwierdza mnie w tem przekonaniu, iż potrzeba jest raz stanowczo fundusz krajowy zasłonić od takich wydatków, gdyż widzę, iż w Stanisławowskiem podług wykazu urzędowego w roku 1865. przychód od konkurencyi i myt wynosił 31.926 złr., zaś wydatki na utrzymanie dróg wyniosły 28.809 złr., a przeto w r. 1865. wykazano tam przewyżkę 3.117 złr., które fundusz drogowy tego obwodu ma. Skądże więc ten fundusz przychodzi do tego, aby w zimie żądać od nas zwrotnej zaliczki, czyli pożyczki, kiedy zostało mu w roku 1865. 3.117 złr.? A ponieważ ta pozostałość w tym obwodzie właśnie z tego dochodu z myt jest niezwyczajnie wysoka, bo wynosi 31.926 złr., kiedy koszta budowy wynoszą 28.809 złr., w roku następnym chociażby te same koszta budowy czyli utrzymania dróg pozostały, okaże się nadwyżka z dochodów, a przeto jak doliczymy przewyżkę z myt z przeszłego roku 3.117 złr. i dodamy do niej przewyżkę w r. 1866., która jest pewna 3.117 złr. — to się okaże, że stanisławowski obwód będzie miał 62 tysiące kilkaset złotych reńskich funduszu gotowego na utrzymanie swoich dróg.

Nie widzę również zkąd potrzeba zachodzi jakiejkolwiek bądź pożyczki w Sanockiem, której to okolicy jest mi bardzo wiadomy stosunek.

Tam droga idzie nieszczęściem koło mnie i sześć lat na nią płacę; między tem także fundusz krajowy musiał pokryć deficyt 2.069 złr., a zkąd to poszło? Oto ztąd, że ci nie płacili, którzy byli obowiązani na nią płacić, i znam wielu takich w Sanockiem, którzy na nią jeszcze do dziś dnia ani krajcara nie dali. Należytość jest rozpisana, nakazana, ale nie wyexekwowana; cóż ci co płacą lub fundusz krajowy może za to, że tamci nie płacą nic? A że są tacy to wiem. Więc takie awansowanie cóż robi? ułatwia, że tak powiem obwodom parcyalne postępowanie, bo kiedy jedna partya jest pociągnięta, to nie widzę dla czego druga nie ma być pociągniętą do tej opłaty, i jak należy wyexekwowaną. Ponieważ jest taka pożyczka — to wyręcza ta pożyczka tych, którzy nie płacą, a nie płacą bo mają względy. Więc jest niesłusznie — i znowu zamiast pomocą, jest ciężarem. To samo nie chcąc przedłużać zbyt rzeczy, o lwowskim cyrkule powiem, bo komisya się przekonała, jak to przedłożę w następnem sprawozdaniu, którego jeszcze nie miałem zaszczytu przeczytać, że właśnie subwencye te były niestosownie dawane, dawane bez potrzeby na to, na co dawane być nie powinne, wbrew prawom i przepisom, i dlatego komisya się sprzeciwia temu. Jeżeli Wysoki Rząd uznał za potrzebne dać subwencyę taką, to zapewne zastąpi ją z funduszu państwowego, jeżeliby wniosek komisyi przeszedł, tem więcej że, jak się dalej wykaże, fundusz krajowy ma jeszcze prawo do zwrotu z funduszu państwowego, dla tego nie mogę jak tylko polecić Wys. Izbie przyjęcie wniosku komisyi, a najmocniej przeciw wnioskowi p. Gniewosza się oświadczam, gdyżby nas znowu wprowadził na tę samę, co dotąd, drogę szkodliwą dla kraju.

Komisarz rządowy. Do uwagi p. sprawozdawcy, że w sanockiem cyrkule na konkurencyę rozpisane należytości na czasie nie egzekwowano, że zatem dawanie tej zaliczki zwrotnej opiera sie na nieuzasadnionych względach, mam tylko dodać, że właśnie z powodu nieurodzaju i tegorocznego głodu Rząd nietylko co do podatków, ale i co do konkurencyi drogowej, szkolnej i kościelnej zalecił urzędom podrzędnym większą ogl- ność w egzekwowaniu takich należytości. p. sprawozdawca odwołał się do obwodu l skiego, o którym rozprawy następnie będą toc to ja sobie to samo pozwolę nadmienić, ż uwaga w sprawozdaniu pod Nr. 3. zupełnie nieuzasadnioną i zastrzegam sobie to następnie w jaśnić.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Jest wniosek p. Gniewosza, zmieniony przez p.

Grocholskiego i p. xięcia Sanguszkę. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Wniosek p. Gniewosza, który przyjął poprawkę p. Grocholskiego za swoją, brzmi (czyta):

„Na budżecie krajowym ma być położona dotacya do budowania i utrzymywania dróg krajowych w kwocie 20.000 złr. a. w."

Marszałek. Poddam najprzód wniosek xięcia Sanguszki pod głosowanie, bo jeżeli się utrzyma inne poprawki wtedy odpadają. Wniosek żąda, żeby zamiast słów: „na budowę dróg" położyć: „na utrzymanie dróg." Kto jest za tym, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz poddam pod głosewunie wniosek p. Gniewosza z poprawką p. Grocholskiego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Głosy. Nie ma większości — kontrapróbę.

Marszałek. Zarządzę więc kontrapróbę, Kto jest przeciwny temu wnioskowi, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. (Wrzawa i niespokój.)

Sprawozdawca p. Skrzyński. Wątpliwa większość. Możeby xiąże Marszałek zarządził imienne głosowanie?

Marszałek. Może przystąpimy do imiennego głosowania?

Głosy. Nie trzeba, niewątpliwa mniejszość.

Inne głosy. Xiąże Marszałek decyduje.

Marszałek. Wniosek p. Gniewosza utrzymał się.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta z alegatu LXXXII. na str. 16. od ustępu zaczynającego się słowami: „komisya przytem poczytuje"... aż do spodu).

Tu muszę zwrócić jeszcze uwagę, jaka ztąd wypływa niesprawiedliwość, gdy fundusz krajowy zastępuje pojedyncze obwody, gdy na fundusz krajowy cały kraj opłaca podatki, jak więc można subwenciować tylko pojedyncze obwody, pojedyncze okolice i konkurencye, jak te 3 obwody sandecki, rzeszowski i lwowski, chociaż zostały dotknięte niepomyślnym zbiorem, przecież nie w tym stopniu jak obwody wschodnie: kołomyjski, stanisławowski i inne. Porównawszy, możnaby powiedzieć, że one jeszcze w pomyślnym stanie się znajdują, a przecież te najwiecej głodem dotknięte obwody konkurują, bo opłacają podatki na fundusz krajowy.

Komisarz rządowy. Pozwolę sobie niektóre uwagi co do tego ustępu podać do wiadomości Wys. Izby. Co się tyczy dróg w obwodzie sandeckim, rzecz się ma inaczej, jak w sprawozdaniu komisyi jest przedstawiono. Na drodze krajowej między Krościenkiem a Szczawnicą wypadła w r. 1863. pilna potrzeba rekonstrukcyi kawałka drogi, tak zwanego „Obłazu" w Szczawnicy wyżnej.

Koszta budowy tej drogi preliminowano na 6.431 r. 36 cent., konkurencya prosiła o dodatek z funduszu krajowego w sumie 2.000 złr. i na podstawie uwzględnienia godnych okoliczności otrzymała ten zasiłek. Reszta kosztów, t. j. 4.431 złr. 66 cent., miała być na konkurencyę rozłożoną.

Konkurencya jednakże prosiła o zasiłek dalszy i motywowała to w swej prośbie osobliwie tem, iż droga właściwie prowadzi do kąpiel szczawnickich, a kąpiele te służą na korzyść i pożytek całego kraju, więc powinienby kraj, a zatem fundusz krajowy ponosić koszta budowy.

Po drugie motywowała konkurencya prośbę swą tem, że zaległości konkurencyjne z końcem 1864. r., co do innych dróg wynosiły 48.609 złr. 77 cent. z tej mianowicie przyczyny, iż władza obwodowa preliminowała dochód z myta zwykle wyżej, niż jak się w praktyce okazało.

W obec takich restancyj prosiła konkurencya, żeby mieć na nią wzgląd, dano jej więc dalsze wsparcie 3.931 złr. 66 cent., a to dla tego, iż właściciel Szczawnicy p. Szalaj przyczynił się sumą 500 złr; oprócz więc 2.000 złr. dano jej jeszcze 3.931 złr 66 cent.

Dalej wydano na drogę z Brzeska do sandeckiej granicy to samo konkurencyi 2.000 złr., a to z powodu, że konkurencya przedstawiła, iż jest biedną i bardzo obciążoną. Koszta tej drogi według obrachowań wynosiły 30.000 złr. Władze obwodowe i komisya namiestnicza krakowska projektowały zasiłek z funduszu krajowego 4.000 złr., Rząd krajowy dał na to 2.000 złr. Nareszcie dano, co komisya nie uwzględniła, z powodu tej samej drogi od granicy sandeckiej w głąb tego obwodu prowadzącej dalszy zasiłek.

Koszta dotyczącego kawałka tej drogi wyrachowano na 12.000 złr., a na żądaną subwencyę 3.000 złr. dano 1.500 złr. Razem więc wydano 7.431 złr. 66 cent.; gdyby jeszcze doliczyć koszta zarządu, jakie komisya przedstawiła w kwocie 3.212 złr. 28 cent., okazałaby sie sama większa faktyczna, t. j. 10.643 złr. 94 cnt.

To jest faktyczny stan rzeczy. Dawano zresztą takie zapomogi nie tylko w r. 1865., ale dawano je i w innych latach, jeżeli o nie proszono, a prośby te zostały uznane jako uzasadnione.

Co do obwodu rzeszowskiego mam znowu objaśnić, iż wykazana kwota nie była wsparciem bezzwrotnem, tylko zaliczką zwrotną.

Co do obwodu lwowskiego ma się rzecz inaczej, jak komisya przedstawiła, bo w r. 1865. w obwodzie lwowskim nie wydano żadnej sumy, którąby przedstawiła sumę w sprawozdaniu komisyi wyrażoną, t. j. 18.000 złr. Co do tych 18.000 złr. rzecz ma się tak, że lwowski urząd obwodowy w r. 1860. jeszcze dostał zaliczkę na koszta zarządu przy drogach krajowych 18.000 złr.

Z tej zaliczki od r. 1860. wydawano na różne potrzeby, które spowodowane były po części z przyczyny zarządu tych dróg, po części z przyczyny konserwacyi i budowy, jednakże wydawano bezzwrotnie tylko na koszta zarządu.

Ostatni rachunek, który złożył urząd w r. 1865., wykazuje, iż z tej sumy 18.000 złr. wydano na koszta zarządu 10.954 złr., reszta zaś została nieużytą, tylko przeznaczoną na dalszy rachunek kosztów zarządu. Pokazuje się więc, że taką sumę, jaką komisya przedstawia, Rząd krajowy nie wydał na wspomnioną drogę.

Jeżeli komisya proponuje, żeby Wys. Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, aby on upomniał się o zwrot zaliczek konkurencyom wydanych, pozwalam sobie tę uwagę zrobić, że nie mam nic przeciwko podobnej uchwale, ponieważ i na żądanie Wydziału krajowego tenże innego wyjaśnienia nie otrzyma, jak to które teraz przedstawiłem.

Zaliczki zwrotnie wydane będą i tak zwrócone, ale zwrotu zaliczki niezwrotnej nie można będzie od konkurencyi teraz żądać, ponieważ takie zaliczki prawomocnie otrzymała.

Marszałek. Poseł Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Chciałbym sprostować twierdzenie co dopiero wypowiedziane, jakoby w obwodzie sandeckim była dawana subwencya tylko w interesie poszczególnych okolic. Otoż odwołuję się do samego szanownego sprawozdawcy, który równie jak wielu członków Wys. Zgromadzenia korzystali z drogi, o której pan Komisarz rządowy mówił, t. j. z drogi górskiej prowadzącej przez Krościenko do Szczawnicy; bo jeżeli która, to ta droga jest ważną dla całego kraju, a to nie tylko dla naszej prowincyi, lecz dla całego naszego kraju w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu; albowiem drogą tą, jako prowadzącą do znanego zdrojowiska Szczawnicy, zdążają chorzy ze wszystkich części Polski po zdrowie. Naprawa przeto takiej drogi, mianowicie zniesienie niebezpiecznych tak zwanych obłazów po nad Dunajem, nie może się nazywać jakoby była przedsięwzięta li w interesie poszczególnych tylko okolic, jeno w interesie całego kraju. Mógłbym zestawić porównania z innemi częściami kraju, któreby dowiodły, że właśnie pod względem subwencyonowania na budowę dróg, okolice górskie, a w szczególności obwód sądecki, nie tylko nie był faworyzowany, lecz owszem od wielu lat upośledzonym.

Przytoczę tu jeden wypadek. Droga tak zwana niedzicko-tarnowska, to jest łącząca Węgry z koleją żelazną pod Tarnowem idzie tylko tak daleko, jak daleko sięga obwód sandecki, a kiedy droga wpada w obwód bocheński, tam przez trzy, czy $2^1/_2$ mili droga jest przerwana. Więc jedzie się gościńcem kilkanaście mil, opłacając drogie myta; naraz trzeba ugrząznąć, bo dalsza droga ku Zakliczynowi prowadzi 75 razy przez górski potok, a następnie trzeba przebywać Dunajec i grząznąć w błotach naddunajeckich. Nie zamyślam tu proponować powiększenia budżetu w tym roku w obec milionowej pożyczki, w obec nędzy całego kraju i w obec śmierci głodowej. Sądzę że w swoim czasie i miejscu posłowie z okolic sandeckich nie zaniedbają upomnieć się o to. Teraz tylko o sprostowanie faktu chodziło mi i o to, ażeby wystąpić przeciwko wnioskowi komisyi, żądającemu zwrotu subwencyi, bo jeżeli jak powiadam — która okolica, to pewno okolica sandecka nie jest w obec innych kraju okolic, pod tym względem faworyzowaną. A gdyby ta subwencya była nawet tego rodzaju, że jej zwrot należałby się, to w tym roku klęski niedostatku, kiedy nawet Wys. Rząd podatków nie exekwuje zbyt niesłusznemby było, by reprezentacya kraju postępowała sama jedna bezwzględnie, i to właśnie w obec obwodu najbiedniejszego, zbyt przeciążonego i co do kosztów całości kraju obchodzących. Dla tego przeciw wnioskowi komisyi jak najsilniej muszę się oświadczyć.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Jestem znowu w tym przykrem położeniu przeciwko wnioskowi komisyi wystąpić, a to z powodu zasadniczego. Albowiem podług mego zdania zadaniem budżetu jest wyszukanie potrzeb i pokrycia dla tych. Rozumiałbym ten wniosek, gdyby był zrobiony w celu uzyskania funduszów do pokrycia wydatków; je-

dnakowoż ten tu postawiony wniosek nie stoi zupełnie w związku z budżetem, ponieważ uchwała komisyi jest zanadto specyalna, ażeby mogła być wypełnioną, gdyż przysądza i sprzeciwia się ogólnej uchwale Wys. Sejmu z 23. Stycznia, która brzmi: „Sejm upoważnia Wydział krajowy do odebrania funduszów krajowych.“

Z natury odbierania funduszów wynika likwidowanie funduszów, to jest dojście każdej pozycyi co się należy każdemu funduszowi a co fundusz winien, to jest dochodzenie „aktiwów i passiwów“ funduszów. Tu będzie pora upomnieć się o to, co się każdemu należy.

Zastosowując zaś tę zasadę do szczegółów samych, uważam że tak jak sprawozdanie jest przez komisyę postawione, Wys. Izba nie będzie w stanie ocenić doniosłości tych pojedyńczych motywów tego wniosku, albowiem najpierw odwołuje się sprawozdanie na rachunek z roku 1865. Tu muszę zaprzeczyć, jakoby był gotowy rachunek z roku 1865., ponieważ podług systemu rachunkowości, dopiero z końcem Marca b. r. zamknięcie żurnału nastąpić mogło; rachunki więc powołane nie są rachunkami z 1865. roku, ale z roku 1864., przedłożone w roku 1865.

Stan rzeczy jest zupełnie inny; albowiem podług tych dat, które starałem się wydobyć, zaliczki udzielone obwodom są następujące: dla przemyskiego 10.963 złr., dla żółkiewskiego 9.635 złr. dla rzeszowskiego 1.889 złr., dla sandeckiego 11.700 złr., dla sanockiego 10.000, dla stanisławowskiego 3.317 złr., a dla tarnopolskiego 2.000 zł., razem 49.504 złr. Rachunki funduszów na odbudowanie i utrzymanie pojedyńczych dróg komisya nie mogła mieć te liczby, bo te się znajdują albo w urzędach obwodowych, albo w buchhalteryi, (Skrzyński Ludwik: Właśnie ma je), więc nie mogła ocenić wysokość tych zaliczek danych pierwotnie,

Właśnie tu podniósł szanowny kolega Żuk-Skarszewski sprawę dróg w obwodzie sandeckim, któren obwód w czasie, kiedy inne nie myślały o budowaniu dróg — już miał własne drogi, a w roku 1849. do 20 mil dróg własnym kosztem wybudowanych, chociaż to bardzo wiele kosztowało, a do r. 1865. już blisko 36 mil własnym kosztem wybudował, otrzymawszy tylko w nowszych czasach bardzo małą subwencyę, i ta subwencya ograniczała się najwięcej na drogi przeznaczone do zdrojowisk; mamy w komisyi petycyjnej petycyę z obwodu sandeckiego, w których konkurencye drogowe żalą się na ogromne ciężary i błagają, ażeby wydatki były po części na fundusze krajowe przeniesione. Wielka część zaliczek będzie musiała być dla niemożności odebrania stale odpisaną.

Podobne stosunki zachodzą i w innych obwodach, lecz ograniczam się tylko na ten obwód, gdyż to dostatecznem będzie do wykazania, ze sumy wyliczone przez komisyę, na teraz nie są nawet i co do liczby pewnemi należytościami funduszu krajowego, jak się to w urzędowym języku nazywa „likwid“; więc zupełnie W. Izba nie może orzekać: „odbierz te a te kwoty“, Wys. Izba mogłaby tylko w ogóle dać Wydziałowi krajowemu upoważnienie do odbierania należytości funduszu krajowego, a gdy Wys. Izba uchwałą z 23. Stycznia dała Wydziałowi upoważnienie do odbierania tego, co się krajowi należy, więc zbyteczną byłaby wniesiona uchwała i stawiam wniosek: Wys. Izba zechce przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik Skrzyński. Niektóre uwagi zrobię nad tem, co p. Komisarz rządowy powiedział. Data nasze opierają się, pomimo powątpiewania p. Gniewosza, na datach urzędowych, czyli raportach pojedyńczych urzędów obwodowych, które na prośbę komisyi p. Komisarz rządowy nam przedłożył; takich raportów jest 18, z każdego obwodu jeden; na tych stoi wyraźnie napisano: „Rachunek z funduszu na odbudowanie, zarząd i utrzymanie dróg“. Rachunki te są dla nas dostateczne, albowiem w nich jest wszystko, cokolwiek tylko człowiek umiarkowany może żądać (wesołość w Izbie), więc już na podstawie tych umiarkowanych rachunków, przedłożonych przez wszystkie władze obwodowe, mam odpowiedzić, że co do sandeckiego taki stan się przedstawia: W roku 1865. na utrzymanie dróg wydano 19.000 złr. — Zarząd dróg według prawa dotychczas obowiązującego winien być z funduszu krajowego pokryty, z myta wpłynęło jak w rachunku stoi, 14.412 złr., reszta tylko winna być pokryta; idzie więc o to, zkąd ma być pokryta? Że z funduszu konkurencyjnego winna być pokrytą dowodem jest to, iż sama Władza rządowa to uznała, bo rozpisała na ten cel 14.000 złr.; z tego wpłynęło najprzód 7.000 złr., a następnie w Sierpniu 4.000 złr., reszty nie uiszczono, co sama władza rozpisała; gdyby była rozpisała wtedy, nie byłoby deficytu, i nie byłoby potrzeby pokrywać ten wydatek z funduszu krajowego, tylko owszem.

byłaby nadwyżka. Jak rzeczywiście z rachunku tejże samej władzy obwodowej pokazuje się, dochód wynosił 28.132 złr. a wydano 22.000 złr. pozostałą nadwyżkę dochodu użyto na zapłacenie jakichś zaległości, których nie ma w rachunku. Że ta droga ma użyteczność krajową to przyznaję, ale wszystkie drogi, a przynajmniej większa ich część, nazywa się krajowemi dlatego, ponieważ władza rządowa uznała, że mają użyteczność krajową; ale prawo krajowe powiada, że na takie drogi nie powinien fundusz krajowy dawać tylko w tych a tych wyjątkowych wypadkach. Więc podług prawa i słuszności nie ma ta droga większego prawa do subwencyi, jak każda inna droga krajowa; miałaby wtedy wieksze prawo, gdyby władza obwodowa wykazała, że obwód sandecki nad miarę konkurencyą przeciążony został, lecz tak nie było, ponieważ i tego nie zapłacono co było rozpisano. Więc jakkolwiek nie mogę powiedzić, czy na uwzględnienie zasługuje tamta okolica czy nie, bo jej nie znam, my polecamy Wydziałowi krajowemu aby upomniał się, i nie jest we wniosku powiedziano, aby w całości ta kwota wyexekwowaną została, upomnąć się nie jest exekwować. — Wydział krajowy będzie mógł się przekonać, może jakaś część odpadnie dla słusznych względów, dlatego nie położyliśmy tej kwoty na budżecie jako aktiwum, któreby służyło na pokrycie jakichś wydatków, tylko zostawiliśmy Wydziałowi, aby się upomniał.

Nie będę się dalej zastanawiać nad tem, bo p. Komisarz rządowy dał w tym względzie wyjaśnienie, mianowicie względem rzeszowskiego.

Co do lwowskiego muszę za podstawę wziąść raport naczelnika obwodowego, z którego sądzić wypada, że dano 18.000, bo powiedziano (czyta):

„Zur Conservirung dieser Strasse wurde im Jahre 1865 auf die Gesammt-Concurrenz der Betrag von 4.600 fl. umgelegt, von welchem Betrage bis Ende December 1865 die Summe von 1.223 fl. 81 kr. österr. Währ. eingezahlt wurde, und wurde diese ganze Summe zur Conservirung dieser Strasse, deren Kosten sich auf 9.189 fl. 51 kr. beliefen haben, verwendet. Der Rest der Conservirungskosten wurde theilweise aus dem Erträgnisse der Mauten in Stawczany und Porzyce, theilweise aus dem mit dem h. Statthalterei-Erlasse vom 30. October 1860 Zahl 54.837 der k. k. Kreisbehörde aus dem, dem Landesfonde angewiesenen Vorschusze von 18.000 fl. bestritten.“

Czy i o ile ten fundusz 18.000 złr. był wydany, tego komisya nie mogła tutaj znaleść, ale widoczna rzecz, że sam naczelnik policzył takowe między dochody na budowę i utrzymanie dróg przeznaczone.

Ponieważ zaś koszta zarządu w tym samym obwodzie wynosiły tylko 2.786 złr., które jedynie z funduszu krajowego pokryte być winne, staraliśmy się w komisyi zbadać, na co użytą została reszta z powyższych 18.000 złr., wynosząca 15.213 złr. 95 cnt. i znaleźliśmy, że na budowę lub utrzymanie dróg krajowych użytą być nie mogła, albowiem potrzeba subwencyonowania funduszu drogowego nie zachodziła; słusznie zatem zdaje mi się zamieściliśmy tę kwotę między innemi, które funduszowi krajowemu zwrócone być winne. Wyjaśnił tutaj p. Komisarz rządowy, że ta kwota została użytą na opędzenie kosztów zarzadu w ubiegłych latach. Skoro tak jest, to bardzo słusznie, bo koszta zarządu mają być opędzane z funduszu krajowego; jednakowoż wyświecenie to podług mego zdania nie jest powodem, aby przejść do porządku dziennego nad tem co wnosimy, albowiem jak się wykaże, że się należy zwrot, albo że się nie należy, to Wydział krajowy powie w sprawozdaniu swojem, że odebrał co się należało, a co się nie należy tego nie odebrał i nikomu krzywda się nie stanie. To odpowiada, zdaje mi się, dawniejszej uchwale, bo żądamy, ażeby Wydział krajowy upomniał się o zwrot zaliczki, jaka z funduszu krajowego w kwocie ogólnej 22.719 złr. w. a. na budowę dróg krajowych była daną. Mnie się zdaje, że komisyi budżetowej było zadaniem wyszukać wszystkie źródła, jakie na przyszłość mogą posłużyć do pokrycia częściowych wydatków, i sądzę że to powinno zasługiwać raczej na uznanie w Izbie.

Z tych tedy powodów przytoczonych, jakkolwiek się te wyjaśnienia, które nam dał p. Komisarz, co do cyfry zmieniają, ale co do zasady, według mego zdania, zupełnie ją nie naruszają, ośmielam się dla tego polecić Wysokiej Izbie przyjęcie tego wniosku.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos co do sprostowania faktu.

Ja twierdziłem, że rachunki za rok 1865. nie są zamknięte, i to co szanowny sprawozdawca powiedział nie przeczę, ponieważ przytoczył pojedyncze rachunki pojedyńczych władz obwodowych. Jednakowoż rachunki te nie mogą służyć za podstawę, gdyż gospodarstwo i rachunkowość funduszu krajowego są zcentralizowane w kasie krajowej i w buchhalteryi, a dopiero gdy

wszystkie żurnały wszystkich kas podwładnych przyjdą do tej kasy, nastąpić może zamknięcie rachunków, sprawozdanie pojedyńczych dat i przedstawienie rzeczywistego stanu rzeczy. Gdy będzie przedłożone zamknięcie rachunków z roku 1865., okaże się czyje daty są prawdziwe. Pan Komisarz rządowy sprostował także daty przez komisyę podane, a szanowny referent sam przyzna mi, że na podstawie tak niepewnych dat specyalnej uchwały Wysoka Izba powziąść nie może.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad wnioskiem komisyi.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„Komisya wnosi:

Żeby Wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w właściwej drodze upomniał się o zwrot wypłaconej z funduszu krajowego zaliczki na budowę dróg krajowych w ogólnej kwocie 22.719 złr. w. a.“

Marszałek. Jest tu wniosek p. Gniewosza, żeby przejść do porządku dziennego. Czy wniosek jest poparty.

Głosy. Nie nie.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rekę podnieść. (Jeden poseł.) Nie jest poparty. — Poddam teraz pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta z alegatu LXXXII. nr. XIV. Budowy wodne).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca nie ma nic do nadmienienia? Jest wniosek, żeby wymazać tę pozycyę z budżetu; kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Będzie wymazaną. (Poseł Skrzyski opuszcza mownicę.)

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII. nr. XV. Premia za ubicie drapieżnych zwierząt).

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Co do merytorycznej strony tego wniosku nie mam nic do nadmienienia, lecz tylko co do formalnej strony pozwalam sobie zrobić tę uwagę, że wydawanie takich premij dzieje się na podstawie istniejącej ustawy. Jeżeli nadal nie mają być wydawane takie premia, to potrzeba aby Wys. Izba powzięła uchwałę w formie ustawy.

Co do punktu drugiego, mam zaszczyt oświadczyć, iż z dotacyi 1.500 złr. wydano już tego roku 281 złr. 25 kr., a mianowicie za 26 wilków, 20 niedźwiedzi i 2 rysie, suma ta jest zresztą nieznaczną, i zdaje się że Wydział krajowy ryczałtową dostawszy sumę do rozporządzenia, znajdzie na to pokrycie.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. Sejm czerniowiecki, bukowiński powziął taką samą uchwałę i ustanowił ją w następującem brzmieniu (czyta):

„Ustawa.

„Dekret nadworny z d. 27. Czerwca 1788. r. jak niemniej wszystkie później wydane rozporządzenia. tyczące się wypłacania premiów za ubicie drapieżnych zwierząt przestają obowiązywać z dniem 1. Czerwca 1866 r.“

Ponieważ tu ustawa uzyskała sankcyę Najjaśniejszego Pana, więc tem bardziej komisya budżetowa poleca uchwałę zniesienia tego prawa w formie takiej, jak to uczynił Sejm bukowiński.

Komisarz rządowy. Jabym prosił o dłuższy termin jak od 1. Maja, gdyż w tym przeciągu czasu nie będzie można jeszcze otrzymać sankcyi Najjaśniejszego Pana.

Sprawozdawca p. Polanowski. Więc w takim razie termin do 1. Czerwca.

Marszałek. Co do tej ustawy nie ma nikt co do nadmienienia? (Nikt.) Więc prosiłbym jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski. Jeszcze pozostaje do wotowania drugi oddział tego działu (czyta):

„Preliminowana na ten cel kwota 1.500 złr. wal. austr. ma być z budżetu wykreślona.“

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Zdaje się, że w całości ta kwota nie może być z budżetu wykreślona, skoro zniesiona dotacya ma być dopiero od 1. Czerwca b. r., trzeba bowiem preliminować na ten cel kwotę, a ta pozycya zostanie i na czas dalszy, aż do 1. Czerwca.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? Kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos. Ja sądzę, że nie ma potrzeby tego, gdyż można przyjąć jak komisya wnosi, bo skoroby się okazały jakie dro-

bne wydatki to mamy na nieprzewidziane wydatki 30.000 złr.

Poseł Zyblikiewicz. Ja cofam mój wniosek, gdyż słusznie utrzymuje p. Skrzyński, że tu idzie o tak drobne kwoty, że Wydział będzie mógł i na tej drodze pokryć je.

Poseł Smarzewski. Nie jestto tak drobne, żeby można pomijać te wydatki, owszem sądzę, że je nie można subsumować pod nieprzewidziane wydatki. Podnoszę zatem wniosek p. Zyblikiewicza.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (P. Żabiński się zgłasza.) P. Żabiński ma głos.

Poseł Żabiński. Ja popieram wniosek pana Zyblikiewicza, ponieważ w górach ludzie wiele cierpią przez te drapieżne zwierzęta, i tam okropne zdarzają się wypadki co roku, że drapieżne zwierzęta wiele szkód zdziałają (gwar). Ja proszę ażeby wniosek p. Zyblikiewicza był zachowany.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Trochanowski. Proszu o hołos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisani są pp. Trochanowski i Szpunar. P. Trochanowski ma głos.

Poseł Trochanowski. Ja toje poperaju z pryczyny toj, szczo mij poperednyk pidnisł. W hirskych storonach wełykie neszczastie powstaje z toho, że neraz szereg wowkiw z 10, 15 i 20 chodyt i robyt mnoho szkody po sełach. Jesłyby striłeć tilko toje maw z toho, jak ubje wowka, szczo szkira warta, to nikto ne schocze ich ubywaty, proto musyt jeszcze uriad dodawaty. (Wesołość.)

Marszałek. To już uchwalone, że nie będzie się nic zato więcej płaciło.

Głosy. Sam za tem głosował!

Poseł Szpunar. Ja się zupełnie nie sprzeciwiam temu, co jest powiedziano we wniosku komisyi o takich wypadkach, jeżeli ktoś ubije drapieżne zwierze, że nie ma nic za to dostać; jeżeli strzelec zastrzeli wilka lub zabije niedźwiedzie, żeby mu tylko skóra się należała to dosyć, a zapłata ma być skasowana.

Marszałek. To już jest rzeczą uchwaloną, że ma być nadgroda wszelka skasowaną. Teraz poddam pod głosowanie najprzód wniosek p. Smarzewskiego, ażeby w tej rubryce zostawić 500 złr. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII. nr. XVI. Różne przypadkowe 1. Obławy na włóczęgów po kraju).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta; poddam wniosek komisyi pod głosowanie; kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII. nr. XVI. ustęp 2. Utrzymanie i ustawienie słupów granicznych).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII. nr XVI. ustęp 3. Różne nieoznaczone, alinea pierwsza).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się więc zgadza z komisyą, ażeby te 2.000 złr. wykreślić, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest wykreślone.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII. nr. XVI. ustępu 3. alinea druga od wyrazów: „Nadto komisya... do... odebrał.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Rzecz się istotnie tak ma, jak to komisya przedstawiła, zaszła tu pomyłka, którą usprawiedliwiać nie chcę i nie będę; pozwolę sobie tylko to powiedzieć, że ta należytość ze skarbu Państwa zwróconą będzie funduszowi krajowemu.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja jestem za opuszczeniem całej tej uchwały w zupełności, dla tego że nietylko 18.000 złr. należy się funduszowi krajowemu ze skarbu Państwa; te 18.000 są tylko jedną małą należytością, które się należą funduszowi krajowemu ze skarbu Państwa. Funduszowi krajowemu należy się 200.000 złr. Szanowny sprawozdawca mówił sam przeciw tej uchwale, ale to moja wina jest że nie spostrzegłem tego pierwej i nie zwróciłem uwagę na to, że nie należy nam o jedną szczegółową pozycyę upominać się, jak skoro mamy się upominać o całe 200.000. Więc ja jestem przeciwnym upominaniu się o te 18.000 złr.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Po części uprzedził mię p. Zyblikiewicz we wniosku który chciałem postawić. Właśnie p. Komisarz rządowy przyznał, że ta kwota należy się funduszowi krajowemu, więc nie podlega żadnej wątpliwości, że możemy nią dyspo-

nować. Co się tyczy przez p. Zyblikiewicza poruszonych 200.000 złr., to nie widzę żadnego dowodu, że są jako należytość przyznane, że więc mogą być w samej rzeczy na pokrycie potrzeb użyte. Tylko co do tych 18.000 stawiam wniosek (czyta):

„Sejm wezwie c. k. Rzad, ażeby kwota 18.744 zł. 4 kr., należąca się z funduszu kameralnego funduszowi krajowemu, jako zwrot za opłacone koszta z powodu wyborów posłów — jak najspieszniej zwróconą i do pokrycia potrzeb w r. 1866. użytą była.“

Marszałek. Kto wniosek p. Gniewosza popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Sprzeciwiam się temu wnioskowi, skoro p. Komisarz rządowy oświadczył, że się należą te pieniądze krajowi i krajowi zwrócone będą. Zaś co do tego, ażebyśmy tę sume umieścili na budżecie i umieścili jako środek na pokrycie potrzeb, również przeciwnym jestem temu, bo zapominać nam nie należy, że to co mamy do pokrycia, to mamy na takie nieprzewidziane wypadki, że tego roku nie będą tak wpływać podatki jak jest preliminowano, więc Wydział krajowy byłby w ambarasie, jeżliby nie miał ani szeląga do rozporządzenia. Nawet to co od Rządu mamy do żądania, my nie kładziemy w budżecie jako rubrykę pokrycia. Jeżeli odda nam Rząd, jak to p. Komisarz rządowy powiedział, to niech to będzie tymczasowym zasiłkiem dla Wydziału krajowego, jak już zgoła żadnego funduszu nie będzie miał. Nie są to rzeczy tak absolutne, kwestya czy Wydział krajowy zechce odbierać częściowe spłaty? Jestem więc przeciwnym wnioskowi p. Gniewosza.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Najsilniej popieram zdanie w Izbie wypowiedziane, ażeby to co oddają, odbierać. Inna jest rzecz czy ma być użyte na pokrycie, czy na nieprzewidziane wypadki odłożone, jednakże odebranie powinno nastąpić, jak skoro mamy oświadczenie iż chcą oddać. W tem sprzeciwiać się muszę p. Zyblikiewiczowi.

Poseł Zyblikiewicz. Ba! ja chcę również, ażeby to było odebrane! (Wesołość.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. Komisya budżetowa proponuje, ażeby odebranie tych 18.000 złr. nastąpiło, i p. Zyblikiewicz w tej chwili oświadczył, że nic innego sobie nie życzy, a ja nie mam najmniejszego powodu do odstąpienia od tego postanowienia i zalecam Wysokiej Izbie powzięcie uchwały, przez komisyę budżetową przedstawionych.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania nad wnioskiem p. Gniewosza, bo p. Zyblikiewicz jest za opuszczeniem?

Poseł Zyblikiewicz. Tak jest.

Marszałek. A jeżeliby ten wniosek upadł, to przystąpimy do wniosku komisyi. Proszę posła Gniewosza odczytać.

Poseł Gniewosz (czyta swój wniosek).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Gniewosza, raczy wstać. (Kilka posływ.) Wniosek upadł.

Poseł x. Pawlików. Toje wnesenije maje dwi czasty, t. j. aby odebraty zaraz i . . . .

Głosy. To już uchwalone.

Marszałek. Teraz jest tylko wniosek komisyi, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta z alegatu LXXXII. nr. XVII. Na nieprzewidziane wypadki dla Wydziału krajowego).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie, najprzód 30.000 złr., ale te już zostały uchwalone, 6.000 także, więc już cała pozycya przyjęta.

Głosy: Tak jest, tak.

Marszałek. Jest jeszcze jeden wniosek.

Sekretarz Sawczyński. Jest wniosek naglący, złożony do laski marszałkowskiej (czyta):

Wniosek naglący:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

§. 1. Ustawy krajowe i rozporządzenia władz krajowych obwieszczane być winne przez zamieszczanie tychże w dzienniku praw i rozporządzeń krajowych, w języku polskim jako autentycznym, a według potrzeby, także w tłumaczeniu ruskiem i niemieckiem.

§. 2. Ustawy krajowe i rozporzadzenia Władz krajowych zaczynają obowiązywać, jeżeli ustawa

sama w tej mierze inaczej nie stanowi, z początkiem dnia 15. po upływie dnia, w którym obwieszczone zostały.

§. 3. Dotychczasowe ustawy i przepisy, tyczące się sposobu obwieszczenia ustaw i rozporządzeń krajowych, znoszą się.“

Kabat,
jako wnioskodawca.

Agopsowicz, Rutowski, Bocheński, Hubicki, Koczyński, Geringer, Smolka, Gnoiński, Żuk-Skarszewski, Dubs, Samelson, Ignacy Lipczyński. L. Skrzyński, Leszek Borkowski, Franciszek Trzecieski, Cywinski Zenon, Badeni, Dzieduszycki, W. Baworowski, Fredro, Polanowski. Gniewosz, Boczkowski, Ziembicki, Gutowski, Z. Sawczyński.

Poseł Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Wniosek, który postawiłem, w najściślejszym jest związku z wnioskami postawionymi przez pp. Borkowskiego i x. Pietruszewicza. Sprawozdanie co do obu tych wniosków Wydział krajowy przedłożył już Wysokiej Izbie, postawiwszy wniosek tak opiewający: „Sejm uchwala w języku polskim“. Zważywszy jednak, że ten przez Wydział krajowy postawiony wniosek odnosi się jedynie do czynności Sejmu i tyczy się tylko regulaminu sejmowego; zważywszy nadto, iż nie dość postanowić, w jakim języku ustawy mają być uchwalane, lecz nierównie ważniejszą jest rzeczą, w jakim będą ogłaszane, albowiem ten tylko text ustawy, w jakim ona obwieszczoną została, prawnie obowiązuje, przeto w celu uzyskania publikacyi ustaw krajowych w języku polskim — postawiłem wniosek dopiero co odczytany, z prośbą, ażeby go odesłać do Wydziału krajowego dla sprawozdania jeszcze w tej kadencyi, i to bez poprzedniego wydrukowania.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego bez drukowania, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. — Jutrzejszego posiedzenia porządek dzienny będzie: dalszy ciąg obrad nad budżetem i sprawozdanie o drogach. Posiedzenie zacznie się o godzinie 12tej w południe.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $^3/_4$3. z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

67. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 14. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu p. Pawęckiemu. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycye miasta Drohobyczy i miasta Sambora o osobny statut gminny odesłane do komisyi statutów miejskich. — Petycye nauczycieli szkół ludowych z okręgu chodorowskiego i z obwodu rzeszowskiego odesłane do komisyi edukacyjnej. — Wniosek p. Gniewosza o odesłanie petycyi miasta Sniatyna o nadanie osobnego statutu gminnego do komisyi statutów miejskich przyjęty. — Przedłożenie naglącego wniosku x. Trzeszczakowskiego o zakupno nasienia rzepy dla okolic dotkniętych niedostatkiem. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Dalsza dyskusya nad budżetem krajowym. — Rozprawa nad preliminarzem specyalnym szpitalu głównego we Lwowie. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Poprawka p. Gniewosza uchylona. — Wnioski komisyi przyjęte. — Preliminarz funduszu położnic we Lwowie bez dyskusyi przyjęty. — Preliminarz funduszu obłąkanych we Lwowie bez dyskusyi przyjęty. — Preliminarz funduszu podrzutków we Lwowie z uchyleniem poprawki p. Grocholskiego przyjęty. — Preliminarz funduszu policyi krajowej bez dyskusyi przyjęty. — Preliminarz funduszu szpitalnego św. Łazarza w Krakowie z uchyleniem poprawki p. Grocholskiego przyjęty. — Preliminarz funduszu szpitalnego św. Ducha w Krakowie bez dyskusyi przyjęty. Sprawozdanie komisyi budżetowej, tyczące się preliminarzów funduszów indemnizacyjnych Galicyi wraz z Krakowem. — Wnioski komisyi bez dyskusyi przyjęte i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalone. — Sprawozdanie komisyi budżetowej nad preliminarzem funduszu domestykalnego. — Wnioski komisyi bez dyskusyi przyjęte i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalone. — Preliminarz sumaryczny pokrycia i potrzeb funduszu krajowego bez dyskusyi przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie budżetu krajowego. — Wniosek p. Gniewosza o przenoszenie oszczędności z jednej rubryki budżetu na drugą przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Wniosek p. Gniewosza o utworzenie rubryki w budżecie krajowym na preliminarz ku utrzymaniu pomników historycznych przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 1 z południa.

Obecnych posłów 131.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość panów posłów, posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Geringer (czyta protokół z 66. posiedzenia).

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Co do protokółu nie żąda nikt głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Sawczyński. P. Pawęcki otrzymał od xięcia Marszałka tygodniowy urlop.

Sekretarz Geringer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 14. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

2532. Gmina Żabie, pozez posła Łepkaluka, o odpisanie podatków za rok 1865. i 1866.

2533. Kałabuda Fedko i Papiernicka Marya, przez posła x. Antałkiewicza, użalają się na gr. kat. plebana x. Kuśnierskiego o odmówienie dania im ślubu małżeńskiego.

2534. Gminy powiatu dobromilskiego, przez posła hr. Badeniego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Dobromilu.

2535. Właściciele większych posiadłości powiatu dobromilskiego, przez posła hr. Badeniego, a pozostawienie urzędu powiatowego w Dobromilu.

2536. Gmina Raybrot, przez posła Żuk-Skarszewskiego, o pomoc przeciw nadużyciom pod zasłoną prawa wexlowego popełnianym.

2537. Gmina Czyszki, przez posła x. Szwedzickiego, o uwolnienie oddawania osypów dla tamtejszego kościoła.

2538. Gmina Stupki, przez posła Biłousa, ponownie o zapomogę.

2539. Gmina Jasionka, przez posła Pudła, o prawo do wykupna propinacyi.

2540. Gmina Jasionka, przez posła Pudła, o nowy termin do wykupna mesznego.

2541. Gminy Czarne i Lipna, przez posła Pudła, o zwrócenie lasów i pastwisk.

2542. Gminy Czarne i Lipna, przez posła Pudła, o zniesienie tax gruntowych.

2543. Gminy Czarne i Lipna, przez posła Pudła, o przyłączenie ich do powiatu gorlickiego.

2544. Gmina Karwodrza, przez posła Witalisa, użala się na wzbranianie jej pobierania drzewa i pościółki z lasów dworskich.

2545. Krużla Benedykt, z Karwodrzy, przez posła Witalisa, o przyspieszenie załatwienia sprawy jego, względem oddania mu gruntu.

2546. Turaj Piotr, z Karwodrzy, przez posła Witalisa, o przyspieszenie załatwienia sprawy jego o zabrany grunt.

2547. Gmina Krościeńko, przez posła Żabieńskiego, prosi o zaprzeczenie żydom prawa do nabywania gruntów rustykalnych.

2548. Gmina Czernica, przez posła Żabińskiego, o komisyę ku dochodzeniu naruszania własności gminy przez dwór, i wstrzymanie exekucyi.

2549. Kaufmann-Unterberger, inwalid, przez posła Żabińskiego, o wsparcie z funduszu Leopolda Dittmara Königsberga.

2550. Gmina Zarzyce, przez posła Żabińskiego, o oddanie jej w posiadanie lasu Dąbrowie i przeprowadzenie sprawy o służebnictwa.

2551. Gmina Zabrzeź, przez posła Żabińskiego, o oddanie jej funduszu gminnego w kwocie 250 złr.

2552. Gmina Krościenko, przez posła Żabińskiego, o rychłe ukończenie czynności komisyi regulującej służebnictwa co do lasów i pastwisk.

2553. Gmina Krościenko, przez posła Żabińskiego, donosi o niszczeniu lasów miejskich przez dwór tamtejszy.

2555. Gmina Maniów, przez posła Żabińskiego, użala się na wyrąbanie jej przylasków przez dzierżawcę hamerni.

2555. Gmina Dąbrowica, przez posła x. Trzeszczakowskiego, o przyłączenie jej do powiatu lwowskiego.

2556. Gmina Hawłowice dolne, przez posła Kozłowskiego, o odpisanie podatków za r. 1866. i o wstrzymanie exekucyi.

2557. Gmina miasta Czortkowa, przez posła hr. Russockiego, o pozwolenie do uprawy tytoniu w r. 1866.

2558. Passakas Teodor, dzierżawca dóbr Gródek, przez posła hr. Russockiego, poświadcza prawe postępowanie tamtejszego plebana gr. kat. x. Harasymowicza, oskarżonego przez tamtejszą gminę o wygórowane opłaty za funkcye kościelne.

2559. Miasto Sniatyn, przez posła Gniewosza, o statut dla tego miasta według załączonego projektu.

Z tych liczby: 2532, 2538, 2556 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

zaś liczby: 2534, 2535, 2543, 2555 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. W imieniu komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Sejmu (czyta): że l. 2509 petycya miasta

Drohobycza przedkładająca projekt do statutu tegoż miasta, — i l. 2461 petycya Rady miejskiej miasta Sambora w przedmiocie statutu tegoż miasta, — odesłane zostały do komisyi dla statutów miejskich przeznaczonej; zaś l. 2408 petycyi nauczycieli szkół ludowych gr. kat., okręgu chodorowskiego o polepszenie ich rocznej dotacyi, liczba 2422 nauczycieli szkół ludowych obwodu rzeszowskiego, o polepszenie i zabezpieczenie ich bytu materyalnego, do komisyi edukacyjnej.

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja bym chotiw zapytaty sia kniazia Marszałka w sprawi hołodowoj.

Marszałek. To nienależy tutaj przed Sejm. Może po posiedzeniu będzie poseł łaskaw przyjść do mnie, to się rozmówimy. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Jest na moje ręce wniesiona petycya miasta Sniatyna o uchwalenie dla tego miasta osobnego statutu. Ja proszę, żeby Wys. Izba raczyła tę petycyę odesłać wprost do komisyi, dla statutów miejskich wysadzonej.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby tę petycyę odesłać wprost do komisyi statutowej, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Więc będzie tamże odesłaną. Jest wniosek samoistny.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Wnesok nahlaszczyj.

Z pryczyny, że seho roku w storonach hołodom dotknenych mało szczo sia posijało, dla toho i na buduszczyj rik hołodu sia obawlaty treba, czomu dokończe zawczasu zapobihczy należyt; zważywszy, że jest średsto pewne i nezawodne, jak tomu neszczastiu sorozmirno duże małym kosztom zapobihczy daśtsia; zważywszy dalij, że teje sredstwo w tim sostoit, daby lude na rannych jaczmenyskach, i na świżych czerez lito uzbyranych hnojach ripu sijały; zważywszy nareszti, że narod ne maje ku tomu potrebnych widomostej, jak z uprawoju ripy postupaty, i jak ju do pożywłenia pryłahodyty należyt; uwzhladnywszy i toje, że w hołodnym roku 1854. teje sredztwo ciłkom sia praktycznym okazało, i lude, kotorii toho sredstwa używały, ciło i newredymo powychodyły —czyniu wnesok po

1. postaraty sia o toje, daby iz izłysznych na neprewydymyi wypadky pryznaczenych, iz funduszu krajewoho hroszej w ilkosty 36.000 odnu czast' na zakupno nasinia ripy sterniwky obernuty;
2. tuju ripu po hromadach rozdiłyty;
3. wyłahodyty w oboch krajewych jazykach korotkoje popularnoje obuczenyje, jak sia z toju ripoju obchodyty, i jak ju dla korma ludej pryłahodyty należyt.

Toj wnesok bez poperednoho wypeczatania do Wydiłu krajewoho otdaty i w toj miri jeszcze sei kadencyi otwitnyi kroky, szczo ino zdiłaty daśtsia poczynyty, upraszaju.

Lwow 14/4. 1866.

Treszczakowskij s. r.,
posoł krajewyj i wneskodatel."

Marszałek. Jest propozycya, ażeby odesłać ten wniosek do Wydziału krajowego bez drukowania. — Kto jest za tem, ażeby odesłać wniosek zaraz do Wydziału, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Będzie zaraz odesłany do Wydziału.

Teraz przechodzimy do porządku dziennego, to jest do preliminarza szpitala głównego lwowskiego.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta z alegatu LXXXII. na str. 18. „Preliminarz specyalny szpitalu głównego we Lwowie. Oddział chorych" aż do końca str. 19.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Zabieram głos zaraz po p. sprawozdawcy dlatego, ażeby wyjaśnić jednę okoliczność, która spowodowała niejako do pomyłek w sprawozdaniu komisyi budżetowej. Chodzi tu przedewszystkiem o stosunek szpitalu głównego lwowskiego do gminy miasta Lwowa.

To co nazywamy szpitalem głównym we Lwowie, składa się właściwie z czterech oddziałów. Pierwszy oddział jest właściwym szpitalem na leczenie chorych, — drugi oddział tworzy zakład dla obłąkanych, trzeci zakład położniczy, a czwartym jest tak zwana klinika.

Pierwszy oddział, przeznaczony na leczenie chorych, jest przedewszystkiem zakładem miejscowym, — drugi i trzeci, t. j. zakład położniczy i obłąkanych, są zakładami krajowemi; nareszcie czwarty oddział, t. j. klinika, jest instytucyą czysto państwową, utrzymywaną ze skarbu Państwa.

Drugi i trzeci oddział, t. j. zakład położniczy i obłąkanych, są dlatego zakładami krajowymi, ponieważ są utrzymywane i dotowane z funduszu krajowego.

Pierwszy oddział, przeznaczony na leczenie chorych, toż samo pobiera zasiłki z funduszu kra-

jowego, jednak nie ma prawdziwej dotacyi krajowej, ponieważ zasiłek ten opłaca się z tytułu tego, iż fundusz krajowy podług zasady przyjętej w całej Monarchii jest obowiązany pokrywać koszta za ubogich chorych. — Te wszystkie cztery oddziały, zwane głównym szpitalem we Lwowie, mają po części wspólny majątek, po części każdy oddział ma swój osobny majątek i osobne dochody. Pierwszy oddział, jako część lokalna całej instytucyi, tak jest połączony wspólnie i ściśle z innemi zakładami, i z temi zakładami w tak bliskim i bezpośrednim zostaje stosunku, że ze względu na ten ścisły stosunek, a mianowicie na częściową wspólność majątku i dochodu, nareszcie ze względu na wspólność zarządu, pojęcie tego zakładu, jakoby był czysto miejscowym zakładem, nie jest ze wszech miar uzasadnione, i dla tego nie zostaje on pod bezpośrednim zarządem gminy, jakby dla czysto miejscowej instytucyi wypadało, lecz pod zarządem zostaje Namiestnictwa.

Do roku 1855. nie było wątpliwości, że miasto samo wszystkie niedobory, które się okazywały przy pierwszym oddziale czyli właściwym szpitalu, pokrywać ma. (Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: do którego roku?) Do roku 1855. W roku 1855. wyszedł reskrypt ministeryalny, w którym orzeczono tę zasadę, że koszta wynikłe z powodu leczenia ubogich chorych ma odtąd ponosić fundusz krajowy, i to fundusz krajowy każdego odnośnego kraju koronnego, t. j. fundusz krajowy galicyjski za leczenie swoich ubogich chorych, fundusz krajowy czeski za leczenie chorych ubogich czeskich, które przypadkiem w szpitalu lwowskim się znajdywało — tak samo i każdy inny fundusz krajowy reszty krajów koronnych zostawał w tym samym stosunku — według liczby ich chorych, tak że stosunek funduszu krajowego galicyjskiego do tego pierwszego oddziału czyli właściwego szpitalu, jest nie inny tylko taki sam jak i funduszu krajowego w kazdym innym kraju koronnym. Jednakże Namiestnictwo lwowskie, ponieważ w pomienionem reskrypcie Ministerstwa — jak to sprawozdanie komisyi budżetowej w rozdziale trzecim wyjaśnia, nie było wyraźnie orzeczonem, czy i za miejskich ubogich chorych fundusz krajowy koszta leczenia ponosić ma, — postanowiło, że za ubogich chorych miejskich gmina miasta winna koszta leczenia szpitalowi zwracać, i tak koszta te gmina miasta Lwowa faktycznie uiszczała włącznie aż do roku 1861. Od 1862. roku zaś, w skutek zaniesionego rekursu kilku miast w zachodniej części Galicyi, i nareszcie w skutek rekursu gminy miasta Lwowa — Wys. Ministerstwo orzekło stanowczo, że fundusz krajowy winien i za ubogich chorych miejskich koszta leczenia ponosić, a zasada ta i przez Wys. Izbę, przez przyjęcie ogólnej sumy w dziale III. na leczenie ubogich chorych, jest już uznaną; nie podlega więc żadnej wątpliwości, że koszta leczenia ubogich chorych miejskich w głównym szpitalu lwowskim ma ponosić fundusz krajowy.

Teraz chodzi o to, czy i jaki niedobór w pierwszym oddziele czyli właściwym szpitalu pochodzić może z powodu leczenia ubogich chorych? Przedewszystkiem koszta te bywają pokrywane z własnych funduszów i dochodów tego zakładu — dochody jego własne w przecięciu dwadzieścia kilka tysięcy złr. rocznie wynoszą — resztę zaś cyfry kosztów leczenia ubogich chorych, jaka się okaże jako niedobór, ponosić ma fundusz krajowy.

Jednakże i w innych rubrykach preliminowanych mogą sie okazać niedobory, chociaż ściśle wziąwszy nie powinnoby się to łatwo trafić; — ponieważ jeżeli pojedyncze czynniki, które służą za podstawę przy wyrachowaniu taxy szpitalnej, będą należycie uwzględnione, natenczas dochody zakładu tak własne, jak też mianowicie z tax, przez samych chorych uiszczanych, i z tax przez fundusze krajowe pokrywanych, powinneby wszelkie wydatki dostatecznie zaspokajać. Przypadkowo tylko zatem może się jakiś niedobór i przy innych rubrykach okazać, jak n. p. w rubryce na roczne konserwacye, jeżeli koszta przy wykonaniu okażą się wyższe jak pierwotnie było preliminowano, gdyż musiano obszerniejsze podejmować reparacye, a zatem i suma preliminowana nie była dostateczną na pokrycie tych wydatków. Otóż niedobory, któreby z takich rubryk przy zamknięciu rachunków się okazywały przy właściwym szpitalu, ponosić ma gmina miasta Lwowa. Jeżeli zaś buchhalterya w relacyi swej, do przedłożenia rządowego dołączonej, i takie niedobory na fundusz krajowy przenosi, to ja to twierdzenie tak zrektyfikuję, że fundusz krajowy ma tylko niedobór z powodu leczenia ubogich chorych ponosić, resztę niedoboru zaś ma ponosić gmina miasta Lwowa...

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Komisarz rządowy. Za pozwoleniem; jeszcze nie skończyłem.

Co do kwestyi, czy pierwszy oddział ogólnego szpitalu jest instytucyą miejscową lub nie — więc jak już miałem zaszczyt napomknąć, jest on

przedewszystkiem zakładem miejscowym, jednakże ze względu na szczególne zachodzące stosunki, zostaje pod zarządem Rządu krajowego.

Gdy w pertraktacyi o oddanie funduszów i zakładów krajowych pod zarząd Wydziału krajowego chodziło o szpital główny we Lwowie, wtenczas zgodzono się w tej myśli, że ten zakład jako taki ze wszystkiemi oddziałami pod zarząd Wydziału krajowego ma w całości przejść — zachodziła tylko jedna trudność ze względu na stosunek tego szpitalu do miasta Lwowa, a to ta mianowicie, że Wydział krajowy zastrzegł sobie, ażeby—nim ten stosunek uregulowanym i przeprowadzonym nie będzie — fundusz krajowy z nieuregulowania tego stosunku nie ponosił żadnych strat. Rząd krajowy będzie się starał ile możności, przed oddaniem tego zakładu pod zarząd Wydziału krajowego, sprawę z gminą miasta Lwowa załatwić; gdyby zaś to było niemożebnem, to zawsze będzie Rząd wychodzić z tej zasady, że fundusz krajowy ma ponosić tylko niedobór w kosztach leczenia ubogich chorych, zaś resztę niedoboru w innych kosztach będzie winna pokrywać gmina miasta Lwowa.

Sprawozdanie komisyi w ustępie czwartym powiada, iż znajduje w przedłożeniu rządowem, jakoby gmina miasta Lwowa do r. 1855. ponosiła koszta leczenia ubogich chorych — ja sądzę, że tu w sprawozdaniu zaszła pomyłka druku, gdyż w oryginale przedłożenia rządowego mowa jest o roku 1865. Takie zdanie wnosi buchhalterya dopiero na rok ten, a to dla tego, ponieważ w skutek rekursu miasta Lwowa dopiero w 1864. roku tak zadecydowanem zostało jak pierwej wspomniałem; a zatem te koszta na leczenie ubogich chorych dopiero w 1866. mogły być w ten sposób uwzględnione. Cyfry, które w sprawozdaniu na rok 1862., 1863., 1864 i 1865. są wykazane jako ponoszone z funduszu krajowego na koszta leczenia ubogich chorych w pierwszym oddziale zakładu, to mam zaszczyt zauważać, że te na rok 1862, 1863 i 1864 wykazane cyfry do kosztów leczenia ubogich chorych w ogóle się odnoszą, suma 23.176 złr. zaś w roku 1865. wypłacona przez fundusz krajowy jest właściwie ta, którę w skutek orzeczenia W. Ministerstwa na zaniesiony rekurs miasta Lwowa wypłacono, i która się przedstawia w ogólnej cyfrze za lata 1862., 1863 i 1864., a nie za rok 1865., a więc tylko z tych trzech lat 1862., 1863., i 1864.pochodzą koszta wspomnione.

Jeżeli sprawozdanie komisyi zmienia cyfrę niedoboru w przedłożeniu rządowem dla tego, iż w rubryce zwrotu kosztów leczenia przyjęła inny sposób wyrachowania, to co do tego nie mam nic do zarzucenia; lecz co do drugiego punktu, gdzie komisya podniosła, że przedłożenie rządowe wyrachowywało mylnie przeciętnik kosztów gospodarczych — to muszę oświadczyć, że w przedłożeniu rządowem, t. j. w oryginale tej przeciętnej cyfry zupełnie nie ma, i znajduje się dopiero w polskim przekładzie drukowanym; — w oryginale przedłożenia rządowego jest ogólnie suma wydatków za wszystkie trzy lata i w wszystkich pozycyach pojedyńczych tej rubryki podana, t. j. za rok 1862., 1863 i 1864., a zatem prócz wydatków na pojedyńcze lata i w pojedyńczych pozycyach przypadających, przedstawioną jest w końcu suma ogólna wydatków, i przeciętnik tych trzech sum.

W drukowanem polskiem przedłożeniu, widzę co do pojedyńczych rubryk w każdej pozycyi wyrażone przeciętniki, niektóre z nich są zaś co do rzeczywistości odnośnych pojedyńczych rubryk wyższe, inne zaś niższe — lecz co do ogółu pozycyi znajduję je równemi i zgadzającemi się z ogólnym wynikiem przedłożenia rządowego.

Zdawałoby się, że komisya zmieniając pozycyę jedną, te zmiany powinnaby zastosować i w innych pozycyach, a zatem pozycye niżej podane, jak rzeczywiście wyrażone są w oryginale przedłożenia rządowego — powinnaby stosownie podwyższyć.

Co do ostatecznego wniosku, to sądzę, że ze względu na moje wyjaśnienie Wys. Izba zechce utrzymać zasadę już w oddziale trzecim przyjętą w swojej mocy, t. j. że fundusz krajowy niezaprzeczenie obowiązany jest do uiszczania niedoboru, co do ubogich chorych miasta Lwowa, i na ten wypadek kwota 4.000 złr. wystarczy. Narescie co do drugiego wniosku, ażeby Namiestnictwo budżet w mowie będącego szpitalu za rok 1866. magistratowi miasta Lwowa do rozpoznania udzieliło — mam zaszczyt oświadczyć, że to się stanie, tembardziej że do roku 1865. tak zawsze bywało.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja nie mogę się zgodzić na zdanie komisyi, a to z następujących powodów: (Wołanie głośniej! głośniej!) Najpierw komisya budżetowa opiera swoje wnioski na stanowczem twierdzeniu, że szpital lwowski jest instytucya miejscową; powtóre, wyrachowanie niedoboru jest oparte na datach niekoniecznie odpowiadających istotnemu stanowi rzeczy. Dla tego też co do pierwszej podstawy muszę uważną zrobić Wys.

Izbę na sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach swoich od czasu zamknięcia posiedzeń sejmowych w r. 1863, aż do tej kadencyi, a to na stronie 17. i 18. tegoż sprawozdania, gdzie jest opisanym cały tok rokowań względem objęcia funduszów i zakładów krajowych w zarząd Wydziału krajowego i w tym sprawozdaniu między innemi funduszami, a osobliwie między zakładami krajowymi, są policzone szpitale lwowski i krakowski. Z powodu twierdzenia z jednej strony, że to jest instytucya krajowa, a z drugiej strony, że oddział leczenia chorych nie jest instytucyą krajową, zaszły między Rządem a Wydziałem krajowym niezgodności, dla tego też nie jest jeszcze stanowczo rozstrzygniętem, i nie może być twierdzonem, jakoby szpital lwowski był instytucyą miejscową; dla tego jest konieczną pod tym względem stanowcza decyzya, która w moc uchwały Wys. Izby z dnia 23. Stycznia później dopiero nastąpić może. Podług mego przekonania szpital lwowski, składający się z trzech oddziałów, cały jak jest, jest nstytucyą krajową, ponieważ pochodzi ze środków krajowych.

Szpitał lwowski był z początku szpitalem oddanym braciom miłosierdzia — po zniesieniu tej instytucyi, majątek cały został oddany na fundusz szpitalu, a na podniesienie tego funduszu oddano niektóre dochody a mianowicie Cesarz Franciszek przywilejem, szpitalowi lwowskiemu udzielił dochód w pewnym procencie z rogatek, a potem przymusowe zapisy i legaty wszystkich w Lwowie zmarłych. Z tych funduszów utworzył się fundusz, z którego można było zakupić gmach przez biskupa Głowińskiego wystawiony dla OO. Pijarów. Gmach ten był kupiony za 93 tysięcy reńskich, do czego się częściowo przyczynił fundusz szpitalny, fundusz obłąkanych i fundusz położnic i tak adoptowanie i utrzymanie budynku jak i urządzenie onegoż na szpital, było przedsięwzięte wspólnemi siłami. Raz tylko przez krótki peryod była administracya oddana miastu, jednakże potem odebrano ją miastu i oddano osobnej komisyi, a potem osobną dyrekcyę ustanowiono."

Miasto przeto nie było nigdy ani powołane, ani też obowiązane do administracyi szpitalu lwowskiego; dla tego uważam, że ten szpital liczy się do tych zakładów krajowych, które należą pod administracyę Wydziału krajowego, a gdyby nawet nie był taką instytucyą krajową, uważam że byłoby w interesie kraju całego mieć podobny zakład, który będąc w mieście, gdzie jest wszechnica kóra oczekuje uzupełnienia przez utworzenie fakultetu medycznego, szpital główny byłby jej potrzebny, chociaż z tem nie jestem obeznany, ale według mego widzenia instytucya taka krajowa byłaby pożyteczną, ponieważ by nietylko służyła dla dalszego wykształcenia lekarzy ale zarazem byłaby wzorem dla podobnych instytucyj, w całym kraju. Taką instytucyę tylko kraj mógłby utrzymywać, w stanie odpowiadającym wszystkim wymogom.

Gdy zatem według mego przekonania szpital lwowski jest instytucyą krajową, nie miejscową, a na każdy sposób stosunek ten nie jest teraz stanowczo rozstrzygnięty, więc nie można brać za podstawę twierdzenie, jakoby szpital lwowski był instytucyą miejscową. Dla tego stawiam wniosek a raczej poprawkę wniosku komisyi następującą (czyta):

„Sejm nieprzesądzając stanowczemu orzeczeniu o stosunkach szpitalu głównego lwowskiego do reprezentacyi kraju, ani o stosunku do miasta Lwowa, a uwzględniając tylko stan istniejący, przeznacza na pokrycie niedoboru funduszu szpitalnego, z funduszu krajowego kwotę 4000 złr. w. a."

To jest tę samą kwotę, którą komisya w swoim wniosku proponuje, jednakże nie jako dotacyę — a ja stawiam taką jako dotacyę, stawiając mój wniosek na podstawie wyłuszczonych uwag przez p. Komisarza rządowego, że fundusz krajowy obowiązany jest różnicę między dochodem szpitalu z funduszu swojego, a kosztami leczenia chorych miejskich wyrównać. Różnica ta przedstawia się w r. 1862. o 1.978 złr., w r. 1863. o 2.754 złr., w 1864. o 6.852 złr. razem o 11.604 złr. co czyni przeciętnie na rok jeden 3.868 złr. w. a. — Dla zrównania z powodu nieprzewidzianych wydatków byłoby dobrze uzupełnić tę kwotą do 4.000 złr. Proszę o poparcie i przyjęcie mojego wniosku.

Marszałek. Wniosek posła Gniewosza poddam do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. Wniosek jest poparty. Więcej nikt głosu nie żąda? więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przedewszystkiem co do uwag p. Komisarza rządowego ja przypuszczam także, że w projekcie rządowym mogła zajść myłka druku. W tej uwadze zamieszczonej na wstępie do preliminarza szpitalu głównego w Lwowie, że do roku 1865. gmina lwowska pokrywała jego niedobory, niewiedząc że to była myłka druku, komisya musiała to twierdzenie odeprzeć.

Toż samo komisya ntezaprzecza, że fundusz krajowy jest obowiązany ponosić wszelkie wydatki na ubogich chorych, czy to z prowincyi czy z miasta Lwowa pochodzących. Za ubogich chorych miejskich, jest fundusz krajowy obowiązany ponosić te koszta, lecz nie w zupełności, albowiem na ten cel są przeznaczone inne fundusze, a mianowicie takim funduszem jest kopytkowe czyli dodatek do rogatkowych należytości, który wynosi w przecięciu 22.434 złr.; — dalej są na ten cel przeznaczone zapisy i legaty, które wynoszą 2.620 złr., więc za leczenie ubogich chorych miasta Lwowa jest fundusz krajowy obowiązany dopłacać o tyle tylko, o ileby ten dochód nie wystarczał. Co do innych ubogich chorych, komisya budżetowa przyznaje, że tak jak we wszystkich innych szpitalach, tak też i w lwowskim fundusz krajowy jest obowiązany koszta płacić za nich.

Co do wyrachowania, że właściwy niedobór szpitalu głównego należy zredukować mniej więcej do 4.000 złr., to zdaje mi się, że p. Komisarz rządowy w tej mierze się dość z komisyą zgadza, idzie tylko o pozycyę na lekarstwa, która zdaniem komisyi o 1.000 zlr. za wiele była preliminowaną. Wydatki na lekarstwa podane są w projekcie rządowym na 15.000 złr. na rok, te 15.000 złr. wzięto z trzechletniego przecięcia; jednakowoż komisya obliczywszy trzechletnie przecięcie znalazła, że tylko 14.000 złr. powinnoby wypadać na rok bieżący, albowiem trzyletnie przecięcie było takie: w r. 1862. kosztowały lekarstwa 14.746 złr., w r. 1863. 15.106 złr., a w r. 1864. 12.326 złr.; według tego przecięcia wypadałoby tak, jak komisya obliczyła, tylko 14.026 złr., mimo to jednak uwaga p. Komisarza rządowego może być słuszną, skoro utrzymuje, że w projekcie rządowym nie liczono wydatków na lekarstwa osobno, lecz zaliczono wszelkie koszta gospodarcze w dzisięciu pozycyach razem, i te wszystkie razem przeciętnie wzięto, być więc może, że zrobiwszy inny rachunek, złożyłaby się ta sama kwota 15.000 złr., ale ściśle rzecz biorąc, jeżelibyśmy liczyli to, co wydane było wyłącznie na lekarstwa przez trzy lata, tedy na jeden rok wypadnie 14.026 złr. Jednakże nie ma powodu do bliższych rachunków i prostowań, ponieważ p. Komisarz rządowy i p. Gniewosz podług swoich rachunków także znajdują, że 4.000 złr. na pokrycie niedoboru byłyby dostateczne.

Przystępuję teraz do wniosku p. Gniewosza. Najpierw nie można zaprzeczyć, że szpital lwowski jest instytucyą miejscową, to trzeba przyznać, bo tak jest; szpital jest instytucyą miejscową, jes nią nota bene tylko oddział chorych, bo tu nie ma mowy o oddziałach innych, o oddziale obłąkanych, lub położnic; jest tu mowa o szpitalu głównym, o oddziale chorych; i ten oddział jest przedewszystkiem instytucyą miejscową. Jest on zarazem szpitalem powszechnym publicznym, to znaczy, że ta instytucya miejscowa musi każdego chorego, który się tylko zgłosi, przyjąć; jest ona publiczną zarazem, dlatego, ponieważ fundusz krajowy musi za tych ubogich chorych zapłacić, których ona przyjmie, lecz chociaż nią jest, t. j. powszechną publiczną, mimo to krajową nie jest.

Nic mielibyśmy też zadnej ztąd korzyści, gdybyśmy tak przypadkiem zagartywali rozmaite instytucye, jako instytucye krajowe. Cóżby ztąd wynikło? Nic innego, jak tylko że wszystkie koszta ich i niedobory kraj musiałby ich płacić, ztąd korzyści nie wynikłyby żadne.

Więc szpital główny, czyli oddział chorych, nie może przedzierzgnąć się w co innego i powinien zupełnie zostać tem czem jest, instytucyą miejscową; zachodzi pytanie teraz, ile kraj powinien na nią płacić? Jak powiedziałem, ponieważ ta lokalna instytucya jest powszechną czyli publiczną, że musi każdego chorego przyjąć, kraj nie jest obowiązany więcej płacić, jak tylko za ubogich chorych, czy to z prowincyi, czy z miasta, lecz na ubogich chorych całego kraju przyznaliśmy Panowie w dziale III. 211.600 złr.

Otóż to wszystko, cośmy na szpital lwowski, oddział chorych, płacić powinni, zawotowaliśmy już w dziale III., a mianowicie w owej pozycyi 211600 złr. tutaj więc w tej rubryce przy samym szpitalu nie mamy już nic więcej wotować; dla tego obstaję przy wniosku komisyi, aby Wys. Izba szpital lwowski czyli jego niedobór 11.776 złr na fundusz krajowy nie przyjmowała.

Jednakze przypuszczam, że Rząd wygotowując dla nas preliminarz popełnił mylkę, że do działu III. nie wziął tej lub owej pozycyi wydatków, która tam należała, i że ją położył przy samym szpitalu, chociaż tu już nie należy. W szczególności, przypuszczam, że Rząd nie wziął do działu III. wydatków na ubogich chorych samego miasta Lwowa, a przypuszczenie to miałoby swój powód. Oto dawniej miasto Lwów płaciło samo na swoich ubogich chorych, dawniej więc w dziale III. nie mieściła się i nie mogła się mieścić ta rubryka wydatków; dziś ona tam już należy, lecz wiemy z doświadczenia, że nasze urzęda z dawnej rutyny zwyczajowej nie tak łatwo wychodzą, tylko jak

robili preliminarz przed laty tak też i dziś go robią, dla tego więc nawyknienia, prawdopodobnie nie wzięli do działu III. wydatków na ubogich chorych samego miasta Lwowa. Wychodząc z tego przypuszczenia, komisya proponuje, aby Wysoka Izba przyznała Wydziałowi krajowemu — nie na szpitał wprawdzie — ale zanim się ureguluje stosunek między Wydziałem krajowym a gminą miasta Lwowa, na nieprzewidziane wypadki 4.000 złr. do dyspozycyi. Poseł Gniewosz powiada w swym wniosku „na szpital", toć na szpital dalismy już w owej rubryce 211.600 złr., tu nic więcej dawać nie można; komisya musiała tu postąpić z wszelką ostrożnością, aby z jednej strony nie przyjąć zasady, że kraj obowiązany jest ogólne niedobory szpitalu pokrywać, z drugiej zaś strony aby Wydziału krajowego nie postawić w ambarasie na przypadek gdyby Rząd, rachując ową rubrykę działu trzeciego, pomylił się. Zapobiegając pierwszemu nie dajemy 4.000 złr. na szpital, a zapobiegając drugiemu, przeznaczamy dla Wydziału na nieprzewidziane wypadki 4.000 złr., inaczej przyjęlibyśmy ciężar, który na kraj nie spada, a który Wysoka Izba na siebie przyjąć nie jest obowiązana. Jestem tedy przeciwny wnioskowi posła Gniewosza; jeżeli zresztą jak uważam głównie o to mu idzie, abyśmy nie uznali szpitalu Lwowskiego za instytucyę miejscową, to mam honor powiedzieć, że nasze wnioski nie wypowiadają tego, bo nasze wnioski brzmią tak:

1. Sejm nie przyjmuje niedoboru szpitalu głównego lwowskiego oddziału chorych na fundusz krajowy, dopóki stosunek tego zakładu do gminy miasta Lwowa i Reprezentacyi krajowej uregulowany nie będzie.

Więc tu Wysoka Izba nic przesądzać nie będzie a punkt

2. C. K. Namiestnictwo zechce budżet w mowie będącego szpitalu na rok 1866. gminie miasta Lwowa do rozpoznania udzielić.

I tym ustępem także niczego nie prejudykujemy ale także nie prejudykujemy nic owym ustępem gdzie prosimy Wysoką Izbę o danie Wydziałowi krajowemu 4.000 złr. na wypadki nieprzewidziane. Poseł Gniewosz utrzymuje, iż w sprawozdaniu mówimy, że szpital jest instytucyą miejscową; lecz zwracam uwagę, żeśmy w III. dziale powiedzieli także, że ten szpital jest instytucyą powszechną publiczną; więc główny szpital lwowski jest z jednej strony powszechnym publicznym, z drugiej zaś strony instytucyą miejscową — ale krajową do tej chwili nie jest, a zresztą niech się później stosunek tak ureguluje. Upraszam więc o o odrzucenie wniosku p. Gniewosza a o przyjęcie wniosku komisyi.

Komisarz rządowy. Dla wyjaśnienia poruszonej przez p. sprawozdawcę kwestyi muszę oświadczyć Wysokiej Izbie, iż ustanawiając rubrykę potrzeby na leczenie chorych ubogich, Rząd krajowy do preliminarza w dziale III. bynajmniej się nie pomylił, lecz z namysłu nie uwzględniono tam tego niedoboru, który się okazuje z powodu leczenia chorych ubogich miejskich, a to dla tego, ponieważ ostatecznie rekurs miasta Lwowa rozstrzygnięto w roku 1864., i nim się przeprowadziło obrachowanie bliższe, wiele się należy z funduszu krajowego za lata 1862., 1863. i 1864., już był preliminarz na rok 1865. i 1866. gotowy, a zatem za leczenie ubogich chorych miejskich odpowiednia potrzebom kwota nie jest objęta w owych 211.600 złr. Na przyszłość Rząd tę kwotę razem weźmie do działu III.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Więc pokazuje się, że tak jest jak przypuszczałem, że do oddziału III. nie wzięto chorych ubogich miasta Lwowa, jednakże moi Panowie to bynajmniej nie wskazuje potrzeby podwyższenia pozycyi, a to z następujących powodów:

Jeżeli przy wydatkach szpitalu głównego przybył ciężar, którego budżet sam nie objął, to natomiast przybywają mu także korzyści, o których w tym czasie, jak preliminowano budżet, nawet nie myślano. Oto w końcu Grudnia 1864. r. szpital lwowski miał deficyta 32,542 złr. — ten deficyt ktos obowiązany był pokryć, a mianowicie gmina sama w części, bo ten szpital jest instytucyą lokalną, a w części fundusz krajowy z tego tytułu, że ten szpital jest instytucyą powszechną publiczną.

Jakoż rzeczywiście dano z funduszu krajowego 23.167 złr. w roku 1865, zaś z funduszu gminy miasta Lwowa dano 27.976 złr., a zatem nad kwotę deficytu dano kilkanaście tysięcy więcej, mianowicie dano — nie mogę dobrze obliczyć — 13 do 17.000 złr. więcej, aniżeli deficyt w Grudniu 1864. wynosił.

W preliminarzu, jaki nam przedłożono, nie ma wzmianki o tych napływach do kasy szpitalnej, ale zarazem nie ma o niego żadnej obawy, bo szpital ma kilkanaście tysięcy więcej jak nam wykazano. Jestem pewny, że przy obliczeniu gminy Lwowa i Wydziału krajowego, i po rozpoznaniu rachunków pokaże się, że szpital ma nawet nadwyżki nad potrzeby, że przeto Wydziałowi

krajowemu zostanie zupełnie nietknięta owa suma 4.000 złr., którą na nieprzewidziane wypadki komisya przeznaczyła, jednakże nie można było wziąść to apodyktycznie, bo rachunki nie przeprowadzono, i dla tego komisya obstaje przy swoich wnioskach i prosi o odrzucenie wszelkich innych.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Gniewosza; proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek p. Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwość).

Głosy. Jest większość.

Inne głosy. Nie ma większości.

Marszałek. Ponieważ zachodzi wątpliwość, prosiłbym o kontra-próbę. Kto jest przeciwny temu wnioskowi, zechce wstać. (Większość.) Jest większość przeciw wnioskowi. Teraz będziemy głosowali nad wnioskami komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta 1. ustęp wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem 1go ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta 2gi ustęp wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu drugiego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Komisya także wnosi, aby Wysoka Izba Wydziałowi krajowemu na nieprzewidziane wypadki o 4.000 złr. więcej przeznaczyć raczyła.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przystępuję teraz do 3go specyalnego preliminarza, do preliminarza funduszu położnic we Lwowie.

Jest on na stronie 58. projektu rządowego a ponieważ komisya w nim zgoła nic nie zmieniła więc go jako podstawę naszej uchwały biorę.

(Czyta rubrykę pokrycia na str. 58. projektu rządowego, patrz alegat LXXXI.).

„Komisya wnosi, żeby Wysoka Izba tę sumę tytułem pokrycia przyjęła.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej sumy pokrycia, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Czy Wysoka Izba będzie dyskutować nad każdą pozycyą osobno?

Głosy. Nie, razem.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta rubrykę potrzeb na str. 59. alegatu LXXXI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz Gdy Wysoka Izba ryczałtowo tę sumę przyjęła, więc cały ten preliminarz specyalny jest załatwiony.

Przystąpię teraz do 4. specyalnego preliminarza, o funduszu obłąkanych we Lwowie (czyta rubrykę pokrycia na str. 70. projektu rządowego, patrz alegat LXXXI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjeciem tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta rubrykę potrzeb na str. 71. alegatu LXXXI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Koczyński Proszę o głos. W rubryce potrzeb zagadkowe zachodzą potrzeby, mianowicie: tytułem zasług położona jest kwota 3.067 złr.; tytułem znowu kosztów gospodarczych kwota 29.800 złr.; nareszcie dary z łaski 91 złr. Pierwsze dwie pozycye są zagadkowe, trzecia pozycya jeszcze więcej uderza, bo gdzie ten znaczny niedobór wynoszący przeszło 30 tysięcy, tam nie pojmuję, jak mogą mieć miejsce dary z łaski; poruszyłem tę rzecz jedynie dla tego, ażeby panu sprawozdawcy dać sposobność do wytłumaczenia tych pozycyj.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Pozycye: zasługi, koszta gospodarcze i dary z łaski wytłómaczę.

Co do pozycyi pierwszej znajduje się wytłumaczenie jej na stronie 75., a mianowicie dla dozorcy domu 22, dla odźwiernego 105, dla woźnego 16, dla nadzorczyni praczkarni 17, dla nadzorcy chorych 22, i dla innej służby 2.885 złr.; a to czyni razem 3.067 złr. czyli całą administracyę tego zakładu. Teraz co do kosztów gospodarczych rubryka 14. znowu znajduje się na stronie 77., a to jest na żywność, lekarstwa, bieliznę, pościel, słomę do sienników, naczynia, drwa, światło, potrzeby sanitarne, narzędzia chirurgiczne i wydatki pogrzebowe; wszelkie wydatki wynoszą 29.800 złr. A dary z łaski — kwota bagatelna — jak zwykle dla wdów, sierót po oficyalistach — jest to rubryka 19. na stronie 78., jest tam wypowiedziane: sierocie po kontrolorze 7 złr., sie

rocie po pisarzu 7 złr. i dozorczyni chorych 77 złr.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam tę rubrykę pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wydatku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wydatki przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Więc na pokrycie przyjęto 7.073 złr., na potrzeby Wys. Izba uchwaliła 40.128 złr., okazuje się niedobór 33.055 złr.; tu wotowania nie trzeba, to jest rzecz rachunku. — Przystępuję teraz do 5. preliminarza specyalnego, to jest do funduszu podrzutków we Lwowie, na stronie 82. preliminarza rzadowego (czyta rubrykę pokrycia z alegatu LXXXI. str. 82).

Marszałek. Co do tego dochodu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Podaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta rubrykę potrzeb z alegatu LXXXI. str. 83).

Poseł Grocholski. Proszę o głos. Jakkolwiek komisya w sprawozdaniu swojem powiada nam przy końcu tych wszystkich preliminarzy, któreśmy dotąd słyszeli, i nadal słyszeć będziemy, że komisya nie mając podstawy do zmian, wnosi: ażeby Wys. Izba go podług projektu rządowego przyjąć chciała. Sądzę że w samym preliminarzu znajdują się podstawy, do pewnych zmian: taka podstawa znajduje się w tym preliminarzu co do funduszu podrzutków; a mianowicie co do zaopatrzenia podrzutków, na stronie 87. Jest tam wykazane, że ma się pielęgnować w pierszym roku życia 480 dzieci, w drugim roku życia ma się pielęgnować 717 dzieci. Ja się pytam Panów, czy to jest możebne? (Wesołość.) Co do drugiej klasy, to jest w drugim roku życia — bo do drugiej klasy należą ci, którzy są w drugim roku życia— to tylko wtenczas byłoby możebnym, gdyby można podrzucać chłopców czy dziewczęta mające przeszło rok życia; ale mnie się zdaje że to jest niemożebnem, ażeby podrzucać takie dzieci, a gdyby chciano, to te dzieci w ówczas gdzie indziej należą.

Dom podrzutków jest instytucya przyjętą we wszystkich krajach, a głównie dla tego, ażeby zapobiedz dzieciobójstwu; dzieciobójstwo jest możebnym tylko w pierwszych tygodniach czy miesiącach urodzenia dziecka; po upływie roku życia dzieciobójstwo jest niemożebnem, wtenczas byłoby morderstwem. Więc dzieci starsze niż rok podrzucić nie można; tutaj zaś jest wyraźnie napisano: „za pielęgnowanie 480 dzieci w pierwszym roku życia zostających po 2 złr. 60 ct. miesięcznie; za pielęgnowanie 717 dzieci 2 lat życia liczących po 2 złr. 30 ct. Więc jeżeli nie będzie jakieś wyjaśnienie, jak to ma być rozumianem, to wtenczas każdy musi przypuścić, że to tylko myłka. W tej rubryce w dopiskach powiedziano, że w pierwszej klasie ubywa 239 dzieci w przecięciu, w drugiej klasie ubywa 72 dzieci, a zatem jeżeli w pierwszej klasie jest 480 dzieci, to w drugiej klasie powinno być o 72 dzieci mniej, czyli powinno być 408 dzieci. Dla tego pozwolę sobie postawić poprawkę, ażeby pod tą rubryką dać dotacyę tylko dla 408 dzieci, na których utrzymanie, licząc po 2 złr. koszta wynoszą 11.261 złr., a zatem ażeby zmniejszyć koszta utrzymania podrzutków o 8.828 złr., co sformułowałem w ten sposób: Wys. Sejm raczy uchwalić (czyta):

„Suma rozchodu funduszu podrzutków we Lwowie w preliminarzu wykazana, zmniejsza się o 8.528 złr.“

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przy której rubryce?

Poseł Grocholski. W ogóle, bo sądzę że nad całością wotujemy, a nie nad pojedyńczemi ustępami.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Czy wniosek p. Grocholskiego poparty?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Najpierw myli się p. Grocholski, jeżeli mniema, że dom podrzutków we Lwowie jest istotnie takim domem podrzutków, jaki sobie zwykle wyobrażamy, i że ten dom na to jest przeznaczony, ażeby dzieciobójstwu zapobiedz, że przeto do domu podrzutków we Lwowie dostają się właściwie tylko dzieci zaraz po urodzeniu, niemowlęta. We Lwowie właściwie nie ma domu podrzutków, chociaż tak się nazywa, tu się dzieci nie podrzucają, tylko matki z dziećmi na rękach przychodzą, lub dzieci przy ręku prowadzą do magistratu i tam dzieci oddaja za pewną taxę — więc nie ma w tem niekonsekwencyi, że dzieci o jednym roku jest 480, a dzieci o 2 lat wieku 717, to jest bardzo naturalne, bo nie tylko dzieci kilkodniowe lub kilkotygodniowe, ale i starsze się tam przyprowadzają; co więcej, w drugiej klasie, gdzie jest powiedziane: „za pielęgnowanie 770 dzieci dwu lat życia“, mie-

szczą się także dzieci starsze jak dwuletnie, wyrażenie bowiem owe ma znaczyć, że w tej klasie nie ma dzieci młodszych jak dwuletnich. Również w klasie trzeciej nie mieszczą się same trzechletnie dzieci, jakoż tego wyrazu w preliminarzu nawet nie ma, jest tylko ogólny wyraz trzeciej klasy, a to nie znaczy trzechletnie dzieci, ale starsze, które drugą klasą nie są objęte.

Rzeczywiście wydatek na podrzutków jest niesłychanie wielki, i jak wiedzą wszyscy z tą instytucyą obznajomieni, instytucyia jest najgorzej administrowaną; jednakże ponieważ to jest instytucya dobroczynna, komisya — przyznaję się — nie ważyła się targnąć na nią, w nadziei że może za dwa, trzy, lub cztéry tygodnie Wydział krajowy odbierze zarząd wszystkich instytucyj na siebie i będzie mógł sobie poradzić, będzie miał możność postąpienia sobie z zakładem jak się będzie podobało; ale komisya ze względów ludzkości nie ważyła się nic obciąć, i postanowiła proponować Wysokiej Izbie tę rubrykę tak jak Rząd proponuje. Co do obciąć się mających 8.528 złr., które p. Grocholski proponuje, ja osobiście z mojej strony nie miałbym nic do zarzucenia (wesołość), jednakowoż przez takie obcięcie — pewne układy i transakcye mogłyby być na szkodę narażone, bo dzieci są, i są zarazem kobiety skontraktowane, które te dzieci utrzymywać mają. Jest tedy na każden sposób niebezpieczeństwo, że Wydział krajowy w skutek zmniejszenia wydatków byłby w wielkim ambarasie; dla tego imieniem komisyi obstaję przy projekcie pierwotnie przez Rząd przedłożonym. (Gwar w Izbie i ciągła wesołość).

Jeszcze parę słów dla wyjaśnienia co do tych 480 dzieci pierwszego roku, a 717 drugiego roku. W szpitalach rachunek jest inny niż zwykle, n. p. w szpitalu głównym nie liczą ile było chorych, bo taki rachunek na niby się nie przydał, bo jeden chory był tam dwa dni, a drugi trzy miesiące, więc liczą tam dnie kuracyi i mówią: „tyle a tyle dni było w ciągu roku w kuracyi“, albo też: szpital wydał w ciągu roku „tyle a tyle porcyj.“ W lwowskim szpitalu n. p. bywa podług tego rachunku 154.000 dni w kuracyj, czyli szpital wydaje na chorych rocznie 154.000 porcyj. Tak samo co do owych 480 dzieci; w tej liczbie zawierają się może jakich tysiąc i więcej dzieci, bo nie wszystkie dzieci oddane w ciągu roku, zostają przez cały rok na utrzymaniu. Jedne umierają, drugich odbierają, niektóre więc z nich są na utrzymaniu tylko przez kilka godzin, dni, lub tygodni, a jednak wszystkie w rachunek wejść muszą, liczy się ich więc tyle na jedno dziecko, ile ich było przez 365 dni na utrzymaniu, a zatem, wiele bardzo dzieci na jeden rok. (Wesołość).

Marszałek. Przystąpimy do głosowania najprzód weźmiemy wniosek p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, że ponieważ p. Grocholski wnosi zmniejszenie wydatków, więc możnaby poprawkę p. Grocholskiego razem wziąść z wnioskiem komisyi.

Marszałek. Kto za zmniejszeniem wydatków według wniosku p. Grocholskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Mniejszość, teraz poddam pod głosowanie sumę proponowaną przez komisyę 83.009 złr. Kto za przyjęciem tego preliminarza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Suma pokrycia wynosi 2.000 złr., potrzeby 83.009 złr., niedobór więc 81.009 złr. w. a.

Następuje fundusz policyi krajowej, ale ten nie do mnie należy, tylko do p. Bocheńskiego. (Ustępuje miejsca na mownicy p. Bocheńskiemu.)

Sprawozdawca p. Bocheński (czyta numer 6ty preliminarza funduszu policyi krajowej, a odnośnie domu robót przymusowych na rok 1866. str. 90. patrz alegat LXXXI.).

Komisya budżetowa wnosi przyjęcie całego tego preliminarza według wniosku rządowego. Nim jednak odczytam pojedyncze rubryki, będę miał zaszczyt przedstawić Wys. Izbie krótki rys powstania tego funduszu, jego wzrostu i przeznaczenia.

Fundusz policyi krajowej powstał następującym sposobem: Przy organizacyi urzędów obwodowych w Galicyi w r. 1773. upoważniono urzędy te do nakładania pewnych kar pieniężnych, mianowicie takich, których wysokość z góry oznaczyć się nie dała, jako też do nakładania kar na dominia i strony nieposłuszne rozkazom władz krajowych. Z pieniędzy wpływających tym sposobem nakazano dekretem Kancelaryi nadwornej z 1go Grudnia 1783. r. utworzyć dla każdego obwodu osobno fundusz kar pieniężnych i używać funduszów tych, na zaprowadzenie użytecznych urządzeń policyjnych, jak n. p. na sprawienie rekwizytów do gaszenia ognia, kopania studzien i t. p., ztąd nazwa „fundusz policyjny.“

W referacie gubernialnym z 1783. r., którym nakazywano ogłoszenie wyż rzeczonego rozporządzenia, nazwano fundusze te w istocie funduszami „policyj obwodowych.“ Gdy później Wys. Rząd uznał potrzebę zaprowadzenia we Lwowie domu

poprawy, a Rząd krajowy obejrzał się za funduszem na ten cel potrzebnym, uznano fundusze policyi obwodowych wedle natury pochodzenia, najodpowiedniejszemi temu celowi; nakazano więc dekretem Kancelaryi nadwornej z r. 1807. użyć funduszów tych z całym ich zasobem pieniężnym na założenie i utrzymywanie domu poprawy we Lwowie. Nakaz ten w roku 1811. powtórzono. Tym sposobem zlały się fundusze policyj obwodowych w jeden fundusz ogólny, funduszem policyi krajowej zwany. Z funduszu tego najęto najprzód we Lwowie mały domek i urządzono w nim przędzalnię wełny. W krótce jednak pokazał się ten domek za szczupłym, tak że już w Październiku r. 1811. najęto na zakład korekcyjny od funduszu religijnego gmach, zniesionego klasstoru Dominikanów, pod wezwaniem Śtej Maryi Magdaleny.

W roku 1837. powiększył Wysoki Rząd dochody funduszu policyi krajowej, przeznaczając dlań także dochody z nadwyżek posłańców karnych, a w roku 1841. zasób pieniężny funduszu tego wzrósł już o tyle, że w tym roku z zasobu tego kupiono na własność funduszu policyi krajowej gmach, w którym od roku 1811. umieszczony był dom poprawy. Do roku 1846. istniał dla całej Galicyi tylko jeden dom poprawy, w tym zaś roku przybył dom poprawy w Krakowie i dom robót przymusowych w Jaworznie. W roku 1852. zniesiono zakład w Jaworznie, korekcyonistów zeń przeniesiono do Krakowa, a budynki wraz z ruchomościami sprzedano urzędowi solnemu.

W roku 1857. rozwiązano oddział żeński zakładu poprawczego w Krakowie, przenosząc go do Lwowa, a w roku 1858. zwinięto oddział męzki tegoż zakładu, który do nowo w tym roku w Wiśniczu urządzonego domu poprawy przeniesiono. Zakład w Wiśniczu istniał jednak bardzo krótko, gdyż już w roku 1862. zniesiono go, a korekcyonistów wszystkich przeniesiono do zakładu lwowskiego.

Od roku zatem 1862. istnieje dla Galicyi jeden tylko zakład korekcyjny, mieszczący się w gmachu klasztoru Śtej Maryi Magdaleny. Organizacya zakładu tego kilkakrotnie się zmieniała, dzisiejsza datuje się od roku 1856. Polega ona na tem, że podzielono cały zakład na dwa oddziały: męzki i żeński. Oddział męzki umieszczono w prowincyonalnym domu karnym, u Brygidek, pod administracyą i nadzorem tegoż domu. Corocznie odbywają się rachunki między funduszem karnym a funduszem policyi krajowej, c. k. Namiestnictwo zaś przegląda je i zatwierdza. Oddział żeński mieści się w własnym gmachu i jest administrowany przez Zgromadzenie Siótr Miłosierdzia, na mocy ugody zawartej między tem Zgromadzeniem a c. k. Namiestnictwem z dnia 6. Maja 1856. roku.

To jest krótki rys powstania, wzrostu i przeznaczenia tego funduszu, który nazywa się funduszem policyi krajowej, ale który powinien się funduszem domu poprawy i robót przymusowych nazywać.

W roku albowiem 1843. zastrzeżono dekretem Kancelaryi nadwornej, żeby funduszu tego tylko na utrzymanie domu poprawy używać, ten fundusz należy do budżetu krajowego w skutek dekretu nadwornego z dnia 24. Listopada 1852.

Gdy bowiem Rząd w r. 1850. nakazał zestawienie budżetu krajowego, a w następnych latach bliżej określał, które fundusze do budżetu krajowego należeć mają, zaliczył do nich dekretem z 24. Listopada 1852. fundusze domów poprawy. Majątek funduszu składa się najprzód z realności pod liczbą 20., pod nazwą Maryi Magdaleny, kupionej od funduszu religijnego; drugie z obligacyj publicznych kupionych za pieniądze uzyskane ze sprzedaży budynku w Jaworznie i tamże znajdujących się ruchomości. Obligacyi te są to: a) zapis długu Państwa z 1. Listopada 1853. w wartości imiennej 5.750 złr. m. k. — b) Obligacya pożyczki narodowej z 1. Października 1855. na 454 złr. m. k. Po trzecie, z sumy 109 złp. darowanej przez pana Szuster mieszkańca Krakowa, domowi poprawy w r. 1853., a zabezpieczony w Krakowie na domie pod l. 86/87.

Dochody tego funduszu są: 1) czynsz roczny od wynajętego funduszowi karnemu domu; 2) prowizye od obligacyj i sumy zahipotekowanej; 3) nadwyżki z należytości posłańców; 4) kary policyjne; 5) zarobek aresztantów; 6) zwroty kosztów leczenia i zaopatrzenia korrekcyonistów; 7) różne przypadkowe dochody.

Przystępuję do odczytania pojedyńczych rubryk tego preliminarza. Liczba porządkowa I. Odsetki od kapitałów 327 złr. Są tu różnice w przedłożeniu rządowem i wynikłością z r. 1864. a to dlatego, że były zaległości z lat poprzednich, które w r. 1864. wpłynęły.

Marszałek. Możebyśmy wzięli te punkta razem, jak wprzódy? (Głosy: Razem, razem.)

Sprawozdawca p. Bocheński. Liczba porządkowa II. Dochód z realności 5.122. Jestto czynsz roczny, który pobieraa fundusz policyi kra-

jowej od funduszu krajowego, za umieszczenie oddziału żeńskiego karnego w gmachu własnością funduszu policyi krajowej będących.

W III. punkcie stoi w wniosku rządowym dla posłańców karnych 339 złr. Jestto umyłka, druku; powinno być policyjne kary 339. złr. IV. Nadwyżki z należytości posłańców karnych 155 złr. V. Zarobek aresztantów 20 złr. Liczba tak mała pochodzi z zarobku męzkiego tylko oddziału, zarobek bowiem oddziału żeńskiego należy do Zgromadzenia Sióst Miłosierdzia. VI. Zwroty kosztów utrzymania, leczenia i grzebania korekcyonistów 1.000 złr. Różnica między wynikłością roku 1864. a wnioskiem na rok 1866. jest wielka dla tego, że w r. 1864. wpłynęły zaległości z lat poprzednich. VII. Różne przypadkowe 100 złr. Razem suma dochodów 7.063 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam rubrykę przychodów pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Bocheński (czyta z alegatu LXXXI. strona 91. Wydatki I. Podatki i daniny 1.741 złr. Tu znowu znajduje się wielka różnica między wynikłością z r. 1864. a wnioskiem na rok 1866. Pochodzi ona ztąd, że nie robiono dawniej dokładnych rachunków, wyrównywano tylko wzajemne należytości. Wniosek na rok 1866. polega na przepisach podatkowych i należytości rzeczywistej na ten rok. II. Remuneracye 10 złr. III. Koszta gospodarcze 4.615 złr., z których wypada na oddział męzki 1.115 złr., a na oddział żeński 3.500 złr. IV. Koszta odstawy aresztantów 190 złr. według trzechletniego przecięcia. V. Zwroty kar policyjnych, nie ma żadnych, gdyż te już przy obliczeniu dochodu potrącono. VI. Zwroty nadwyżek posłańców karnych 17 złr. VII. Utrzymanie budynków 200 złr. VIII. Różne przypadkowe 200 złr. Razem suma wydatków 6.973 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z rubryką wydatków, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjęta. (Sprawozdawca p. Bocheński opuszcza mownicę.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z mownicy czyta):

Preliminarz specyalny funduszu szpitalnego św. Łazarza w Krakowie (na stronie 100. patrz alegat LXXXI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy kto głosu żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z rubryką przychodów, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta rubrykę wydatków na stronie 101. alegatu LXXXI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Na stronie 112. pod numerem porządkowym 42. wykazany jest w rubryce rozchodów podatek dochodowy od kapitałów lokowanych na hipotekach prywatnych w sumie 559 złr. Od dochodu, który przynosi kapitał ulokowany na hipotekach prywatnych Rząd nie ma prawa pobierać podatek dochodowy, tylko ma prawo strącić ten podatek dłużnik. Chodzi tedy o to, czy dłużnicy szpitalu św. Łazarza rzeczywiście strącają podatek czy nie. W kraju naszym nie ma zwyczaju, ażeby jakąkolwiek sumę z tego tytułu komubądź strącano. Jest dalej i to, że gdyby kto chciał strącać podatek i za jeden rok strącił, to mu będzie wymówiony kapitał na drugi rok. Tu zachodzi jeszcze dalsza okoliczność.

Między kapitałami na stronie 103. wykazanemi, są bardzo znaczne kapitały ulokowane w królestwie Polskiem, które przynoszą dochód; od tych kapitałów dłużnicy-właściciele owych majątków w królestwie Polskiem podatku dochodowego strącać nie mogą. Sądzę tedy, że ta cała rubryka jest tu niewłaściwie wykazana. Dalej jest jeszcze tutaj wykazano 7% od podatków; mnie się zdaje, o ile przepisy znam, że wierzycielowi wolno tylko 5% strącać, więc w najgorszym razie mogłaby być ta suma zredukowana do tych sum, które są w Państwie austryackiem ulokowane i tylko po 5%. Możeby ktoś zechciał zrobić zarzut, który zresztą co do osób prywatnych byłby uzasadniony, że każda osoba obowiązana jest podług sumienia dochód swój oznaczyć, i od rent swoich opłacać podatek powinna; sądzę jednakże, że od rent hipotekowanych na majątkach prywatnych Rząd nie ma prawa pobierać podatku. Sądzę dalej, że w ogóle każdy prywatny człowiek wtenczas jest obowiązany do opłacania podatku, jeżeli dochód jego przynajmniej 300 złr. przenosi; tu zaś szpital św. Łazarza nie tylko że nie ma, czego potrzebuje na pokrycie własnych potrzeb, ale owszem fundusz krajowy musi dopłacać, a zatem o zwyżce nad 300 złr. przez prawo wymaganej mowy tu być nie może.

Zresztą moi Panowie! byłoby rzeczą bardzo dziwną, gdybyśmy — bo ostatecznie na kraj to

spada — od funduszów zakładu miłosierdzia podatek dochodowy opłacać musieli; dlatego pozwolę sobie postawić wniosek następujący (czyta):

„Wys. Izba raczy uchwalić:

Suma rozchodu funduszu szpitalnego św. Łazarza w Krakowie, — oddział chorych — w preliminarzu wykazane zmniejsza się o 559 złr. w. a.“

Robię zaraz tę uwagę także, że dlatego pozwoliłem sobie dłużej o tym przedmiocie mówić, ponieważ takie same wnioski będę stawiał przy oddziale położniczym i przy funduszu szpitala św. Ducha obłąkanych w Krakowie, tudzież i przy oddziale podrzutków.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Kilkunastu posłów.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Podatek dochodowy, który jest zaatakowany przez p. Grocholskiego w kwocie 559 fl., jest wykazany od czego się on płaci. Oto jest wykazany w pozycyi I. kapitałów lokowanych, — więc nie od wszystkich, jak p. Grocholski powiada, można podatek ten odtrącać.

Taki zakład jak szpital wykazuje dochody, a szpital św. Łazarza w Krakowie ma nadwyżki 12.709 fl., chociaż w oddziałach innych ma ubytek, ale w tym oddziale, o którym mowa, ma tylko nadwyżkę pochodzącą z dochodu, więc opłacać musi także podatek dochodowy, — potem ma także szpital swoje kapitały w papierach publicznych, i od tych papierów musi opłacać podatek dochodowy, a szczególnie opłacać musi od kapitałów na hipotece w królestwie Polskiem zostających, bo sam żadną miarą nie może strącać sobie tego wierzyciel.

Z tego powodu nie mogę przyjąć wniosku p. Grocholskiego i muszę prosić Wysokiej Izby, ażeby raczyła za projektem komisyi wotować.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poddaję nasamprzód wniosek posła Grocholskiego pod wotowanie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Kilkunastu posłów.) Jest w mniejszości. Teraz przychodzimy do wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Suma wydatków 29.603 złr.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Z porównania okazuje się, że suma wydatków wynosi 42.322, potrzeby zaś 29.603, nadwyżka w dochodach 12.719.

Przystępujemy teraz do funduszu szpitalu św. Łazarza w Krakowie, oddział drugi, to jest (czyta): Oddział położnic i podrzutków strona 116. patrz aleg. LXXXI. Rubryka pokrycia.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc tę rubrykę przychodów poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza na nią, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Rubryka potrzeb (czyta na stron. 117. patrz aleg. LXXXI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem rubryki rozchodów, zechce rękę podnieść. (Cała Izba). Rubryka rozchodów przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Następuje preliminarz funduszu szpitalu świętego Ducha w Krakowie (czyta: Oddział pierwszy obłąkanych, strona 128. aleg. LXXXI.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem rubryki przychodów, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Rubryka przychodów przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Rubryka potrzeb czyli wydatków (czyta patrz alegat LXXXI. str. 129.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem rubryki rozchodów, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Rubryka rozchodów przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Następuje: szpital św. Ducha, oddział syfilityczny (czyta na stronie 136 alegat LXXXI. Rubryka pokrycia.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Rubryka potrzeb czyli wydatków (czyta, patrz alegat LXXXI. strona 137.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest

za przyjęciem rubryki rozchodów, zechce rękę podnieść. (Cała Izba.) Rubryka rozchodów przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Powinniśmy teraz właściwie przystąpić do preliminarza sumarycznego pokrycia i potrzeb funduszu krajowego; gdy jednakże projekt komisyi znacznym zmianom uległ, a te zmiany trzeba będzie w rachunek wprowadzić, gdy nadto jest do zawotowania uchwała finansowa, a pokazuje się, że dodatek do podatku w kwocie $11^1/_2$ krajcara od jednego reńskiego nie wystarczy, trzeba będzie obmyślić jakiś fundusz na pokrycie niedoboru — dla tego w tej chwili do uchwały preliminarza sumarycznego przystąpić nie można. Więc prosiłbym xięcia Marszałka, aby raczył to przeznaczyć na następne posiedzenie, a w tej chwili przystąpić możemy do preliminarza funduszu indemnizacyjnego. (Zchodzi z trybuny.)

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta sprawozdanie komisyi budżetowej, tyczące się preliminarzów funduszów indemnizacyjnych Galicyi wraz z Krakowem, patrz alegat LXXXII. strona 25. i 26.).

Tu muszę wyjaśnić okoliczność, że budżet przed dwoma laty był układany, gdy jeszcze były niższe ceny na ubikacye komisyi indemnizacyjnej przy Namiestnictwie we Lwowie.

Preliminarz tego roku jednak w skutek uchwały wynosił 2.900, a teraz wynosi 4.200 złr., a zatem słuszność wymagała, ażeby ta kwota dla wysokiego Namiestnictwa powiększoną była, ale że nie uwzględniono ani kosztów oświetlenia, ani kosztów najmu i innych, a zatem i my nie uwzględniliśmy.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie zabiera, więc przystępujemy do rozprawy specyalnej.

Głosy. Dalej czytać!

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta: I. Budżet dla 12 obwodów wschodnich. A. pokrycie I., II., III., patrz alegat LXXXII. str. 27.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żada, więc kto jest za przyjęciem rubryki „Dochodu", raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Rubryka „Przychodu" przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk. (czyta: B. Potrzeby. I., II., III., IV., V., patrz alegat LXXXII. str. 27.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem rubryki „Potrzeby" niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Rubryka „Potrzeby" przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta: II. Budżet indemnizacyjny dla 6ciu obwodów zachodnich. A. Pokrycie. I., II., III., VI., patrz alegat LXXXII. str. 27.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej rubryki „Przychodu", niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Rubryka „Przychodu" jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta: B. Potrzeby. I., II., III., IV., patrz alegat LXXXII. strona 27.).

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z rubryką „Potrzeby" niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Rubryka ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta: III. Budżet indemnizacyjny dla wielkiego xięstwa Krakowskiego. A. pokrycie. I., II., III., IV., patrz alegat LXXXII. str. 27.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda — więc kto się zgadza z tą rubryką, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Rubryka „Pokrycie" przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta: B. Potrzeby. I., II., III., patrz alegat LXXXII. str. 28.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej rubryki, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Rubryka „Potrzeby" jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta): „Na pokrycie niedoboru funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i wielkiego xięstwa Krakowskiego ustanawia się na rok administracyjny 1866. dodatek po 51 centów od każdego złotego reńskiego do wszystkich podatków stałych wraz z dodatkiem $^1/_3$ części."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek ten jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie, ale bez odczytywania.

Marszałek. A więc bez odczytywania, kto jest za przyjęciem tej pozycyi budżetu co do funduszów indemnizacyjnych — w trzeciem czytaniu —

zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) A więc pozycya ta jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Może byśmy teraz mogli przejść do funduszu domestykalnego — czy już jest uporządkowany?

Poseł Zyblikiewicz (wstępując na trybunę). Już jest uporządkowany.

Marszałek. Więc będziemy mogli zaraz potem przystąpić do trzeciego czytania.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta: Sprawozdanie komisyi budżetowej nad preliminarzem funduszu domestykalnego za rok słoneczny 1866., patrz alegat LXXXII., str. 31.).

Marszałek. Rozprąwa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z tą pozycyą, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjętą.

Głosy. Teraz prosimy o trzecie czytanie, ale bez odczytywania.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego preliminarza w trzeciem czytaniu bez odczytywania niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Prosiłem przedtem xięcia Marszałka, ażeby ustawę finansową funduszu krajowego w ściślejszym znaczeniu odłożyć do następnego posiedzenia, gdy jednakże podczas rozpraw nad funduszem indemnizacyjnym zwinęliśmy się z dokładnem obrachowaniem sumy ogólnej, zmienionej poprawkami, więc proszę, ażeby teraz zaraz przystąpić do drugiego czytania planu pokrycia i potrzeb funduszu krajowego (czyta):

Potrzeby.

A.	Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:	
I.	Koszta reprezentacyi kraju	125.241
II.	Koszta zarządu	47.720
III.	Koszta leczenia i zaopatrzenia chorych	211.600
IV.	Koszta szczepienia	18.126
V.	Wydatki sanitarne	9.000
VI.	Zasiłki dla zakładów dobroczynnych	5.582
VII.	Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego	30.654
VIII.	Zapomogi dla dotkniętych klęską	—
IX.	Wydatki na wydalenie włóczęgów	—
X.	Żandarmerya	33.613
XI.	Dopłata na podwody	—
XII.	Podatki i daniny	695
XIII.	Drogi krajowe	60.000
XIV.	Budowy wodne	—
	Do przeniesienia . . .	542.231
	Z przeniesienia . . .	542.231
XV.	Premia za ubicie drapieżnych zwierząt	500
XVI.	Różne przypadkowe, a mianowicie utrzymanie słupów graniczuych . .	300
XVII.	Na nieprzewidziane wypadki dla Wydziału krajowego	40.000
		583.031

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:			
1. Szpital główny we Lwowie:			
	a) Oddział położnic	5.335	
	b) „ obłąkanych	40.128	
	c) „ podrzutków	83.009	
			128.472
2. Fundusz policyi krajowej			6.973
3. Szpital świet. Łazarza w Krakowie:			
	a) Oddział chorych	29.603	
	b) „ podrzutków i położnic	33.652	
			63.255
4. Szpital świętego Ducha w Krakowie:			
	a) Oddział obłąkanych	7.756	
	b) „ syfilitycznych	16.970	
			24.726
Suma potrzeb . .			806.457
W porównaniu z sumą pokrycia . .			102.663
Okazuje się niedobór			703.794

Niedobór ten pokryć należy dodatkami do podatków stałych. Jeden cent dodatku do złotego austryackiego przynosi 59.010 złr., na pokrycie więc niedoboru 703.794 złr. potrzeba dodatku po 12 centów od każdego złotego austryackiego.

Komisya przeto przedkłada Wys. Izbie do uchwalenia wniosek:

Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1866.

„Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1866. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^{1}/_{3}$ części, po 12 centów od każdego złotego austryackiego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie (Głosy. Ustawę finansową.) ustawę finansową. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjętą.

Głosy. (Trzecie czytanie, trzecie czytanie.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jeżeli Panowie chcecie, ażeby każdy budżet osobno uchwalony, — osobno był uchwalany i w trzeciem czytaniu, a nie razem, to możemy przystąpić do tego, tylko prosiłbym aby to mogło się stać bez odczytywania.

Głosy. Dobrze, dobrze, uwolnić od odczytywania.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu bez odczytywania, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Pozostają nam jeszcze dwa wnioski dodatkowe do załatwienia, które p. Gniewosz postawił, jeden przy generalnej debacie, dokąd nie należał, a drugi przy specyalnej.

Pierwszy wniosek opiewa (czyta):

„Wyjątkowo na rok administracyjny 1866. Wydział krajowy mocen jest przenosić oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej „Komisya przyjmuje wniosek ten za swój, i ośmiela się Wys. Izbę o przyjęcie tegoż prosić, z powodów że w tym roku wpływy na budżet krajowy będą zalegać, więc można Wydziałowi krajowemu pozwolić wyjątkowo na rok 1866. przenosić oszczędzenia jednej rubryki na potrzeby drugiej. Tem na przyszłość nic nie przesądzamy, i na rok przyszły wcale co innego postanowić będzie można, dlatego komisya prosi ażeby Wysoka Izba wniosek ten przyjęła.

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie zabiera, więc kto się zgadza z tym wnioskiem, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Wniosek przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie tego wniosku.

Marszałek. Przystępujemy do trzeciego czytania.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powyższy p. Gniewosza wniosek).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Wniosek w trzecim czytaniu przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jeszcze jeden nakoniec i ostatni wniosek jest do uchwalenia (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Na przyszłość ma być w budżecie krajowym utworzona rubryka stała, obejmująca wydatki na utrzymanie i restauracyę pomników historycznych.“

Wniosek ten był wczoraj przekazany komisyi budżetowej z poleceniem, ażeby bez wydrukowania go zdała o nim sprawozdanie. Komisya zastanowiwszy się nad nim, przyjmuje go za swój, z tem poleceniem, ażeby Wydział krajowy na przyszły rok utworzył już stałą rubrykę w budżecie krajowym na utrzymanie i restauracyę pomników historycznych w kraju; komisya prosi, ażeby Wys. Izba i ten wniosek przyjęła.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Dr. Mayer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Z mojej strony miałbym do dodania do tego wniosku, ażeby Wydział krajowy, zastanawiając się nad nim, postarał się zarazem o zebranie wykazu tych pomników i zabytków sztuki, które z powodu swej ważności zasługują na opiekę kraju, a to przez porozumienie się w tej mierze z osobami z tą rzeczą dobrze obeznanemi, na przykład z oddziałem archeologicznym przy towarzystwie naukowym w Krakowie, tudzież konserwatorami będącemi zarazem członkami tegoż towarzystwa. Pomniki tym sposobem niejako w inwentarz kraju zaciągnięte, byłyby temi, którym służyłoby prawo korzystania z kolei z tej kwoty, jaka podług dopiero odczytanego wniosku już na rok przyszły do budżetu krajowego zaciągniętą być by miała.

Nie jestem w stanie w tej chwili przedłożyć uwag moich w sposobie samoistnego wniosku, sądzę jednak, że może jeszcze w ciągu obecnej kadencyi uskutecznić to zdołam, dla uzupełnienia wniosku posła Gniewosza, który tymczasem osobno poddany być może uchwale.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Ja sądzę, że p. rektor Mayer nie dobrze zrozumiał wniosek p. Gniewosza.

Tu nie chodzi o przeznaczenie funduszu na ten cel, tylko idzie o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby w przyszłym preliminarzu otworzył rubrykę na cel restaurowania pomników krajowych. Wypływa tedy, że Wydział krajowy musi zbadać, jaki fundusz ma być przeznaczony i obrócony na tę rzecz, a uchwała dopiero później może nastąpić. Tu wniosek p. Gniewosza zupełnie nie przesądza temu, a zatem sądzę, ze Wysoka Izba może z zupełnem zaspokojeniem przyjąć go, ponieważ tu co do przeznaczenia pewnego funduszu, ten wniosek nic nie przesądza.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Życzeniem p. rektora Mayera może być odpowiedzianem bez osobnej uchwały Sejmu, albowiem uchwałą wniosku Sejmu

orzecze, że ma być otwarta ta rubryka, tem właśnie nadaje się Wydziałowi krajowemu upoważnienie zbierania dat, ażeby mógł tę rubrykę przy ułożeniu budżetu liczbami określeć i umotywowaną przedłożyć Izbie. Jakiej drogi do tego użyje Wydział krajowy, to zupełnie od jego zapatrywania się będzie zależyć i możemy mieć zaufanie, że stosownej drogi ku temu użyje.

Marszałek. P. Majer ma głos.

Poseł Majer. Ja dla wyjaśnienia p. Kozłowskiemu powiedzieć muszę, że ostatecznie zgadzamy się na jedno. Wszakże w konkluzyi mego wniosku oświadczyłem, że wniosek p. Gniewosza może być na teraz uchwalony i przyjęty do budżetu — widziałem tylko potrzebę zastrzeżenia osobnego wniosku, uzupełniającego niejako myśl p. Gniewosza, w którego wniosku nic zresztą odmienić nie zamierzałem i zgadzam się na jego przyjęcie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Będziemy głosować.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Na przyszłość ma być w budżecie krajowym otworzona rubryka stała, obejmująca wydatki na utrzymanie i restauracye pomników historycznych.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie — bez czytania.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Wniosek w trzeciem czytaniu przyjęty.

Sekretarz Sawczyński. Komisya edukacyjna będzie miała jutro o godzinie 12tej posiedzenie w sali sekcyi V.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie w Poniedziałek o godzinie 10tej przed południem. Na porządku dziennym będzie najprzód:

sprawozdanie komisyi administracyjnej o prawie drogowem; potem

sprawozdanie komisyi prawniczej o wolności dzielenia i łączenia gruntów;

sprawozdanie komisyi o statucie dla miasta Przemyśla, dla Tarnowa i dla Rzeszowa, a w końcu

trzecie czytanie ustawy o zniesienie premiów za ubicie drapieżnych zwierząt.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3 i 3/4 po południu).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

68. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 16. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Trzecie czytanie uchwał o dodatku do emerytury Pawulskiego, o wsparciu Bojarskich, o podwyższeniu pensyi Leonowiczowej, o wsparciu Rzepińskiej, o stypendyach dla szkoły dublańskiej, o zasiłkach dla Towarzystwa muzycznego, dla szkoły czernichowskiej i dla szkoły dublańskiej, dla zakładu ciemnych i dla komisyi fizyograficznej. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o zniesieniu premiów za ubicie drapieżnych źwierząt. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej co do przedłożenia rządowego zawierającego projekt do prawa o drogach. — Dyskusya jeneralna. — Przemowa x. Kuryłowicza przeciw projektowi komisyi. — Wniosek p. Krzeczunowicza o przejście do porządku dziennego i odesłanie tego przedmiotu do Wydziału krajowego poparty. — Przemowa p. Starucha przeciw wnioskowi komisyi. — Przemowa p. Ludwika Skrzyńskiego na poparcie wniosku p. Krzeczunowicza. — Przemowa p. Russieckiego przeciw wnioskowi komisyi. — Przemowa hr. Henryka Wodzickiego za projektem komisyi. — Przemowa p. Wężyka przeciw projektowi komisyi. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa hr. Adama Potockiego przeciw przejściu do porządku dziennego. — Przemowa p. Golejewskiego za przejściem do porządku dziennego. — Przemowa sprawozdawcy p. Szumańczowskiego. — Wniosek p. Krzeczunowicza o przejście do porządku dziennego uchylony. — Dyskusya specyalna nad projektem komisyi. — Tytuł bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Bocheńskiego do §. 1. niedostatecznie poparta. — §. 1. według projektu komisyi przyjęty. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego do §. 2. uchylona. — §. 2. projektu komisyi przyjęty. — §. 3. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Golejewskiego do §. 4. niedostatecznie poparta. — §. 4. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka p. L. Skrzyńskiego do §. 5. uchylona. — §. 5. projektu komisyi przyjęty. — Poprawki p. Wężyka i hr. Adama Potockiego do §. 6. uchylone. — §. 6. projektu komisyi przyjęty. — Poprawki p. Grocholskiego i p. Smarzewskiego do §. 7. — Poprawka p. Grocholskiego uchylona. — §. 7. z poprawką p. Smarzewskiego przyjęty. — Poprawki x. Pawlikowa i p. Wężyka uchylone. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10¾ przed południem.

Obecnych posłów 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów posłów, otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta protokół z 67. posiedzenia sejmowego).

Marszałek (po odczytaniu). Czy kto co do protokółu żąda głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Teraz odczyta p. sekretarz dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj z dnia 16. Kwietnia 1866, r. wniesionych do Sejmu.

2560. Nycz Daniel, z Żurawnik, przez posła x. Olcyngera, o pomoc do otrzymania metryki chrztu.

2561. Skarb Tryńcza i gminy do tegoż należące, przez posła Zyblikiewicza, o przyłączenie ich do powiatu leżajskiego, w razie niepozostawienia urzędu powiatowego w Przeworsku.

2562. Gminy powiatu ciężkowickiego, przez posła Trzecieskiego, o uwolnienie ich od płacenia dodatku na drogi krajowe i obwodowe.

2563. Gmina Nasiczne, przez posła Starucha, ponownie o zapomogę.

2564. Gmina Caryńskie, przez posła Starucha, ponownie o zapomogę.

2565. Gmina Ostapkowce, przez posła Kowbasiuka, ponownie o pozwolenie sadzenia tytoniu.

2566. Gmina Alfredówka, przez posła Kobylarza, o prawo do pasania i zbierania w lasach jadachskich.

2567. Gmina Jędryszkowce, przez posła Cichorza, o pastwiska i drzewo na opał.

2568. Witryk Jacko, przez posła x. Fortunę, w sprawie sporu o grunt przez jego przodków posiadany.

2569. Urząd powiatowy w Ihrowicy, przez posła x. Fortunę, przedkłada prośby gmin Dubowce, Berezowica mała, Małaszowce, Ihrowica, Stehnikowce, Mszanice i Ditkowce, Płotycze, Iwaczow dolny i górny i Antoniego Tomaszewskiego, o zapomogę.

2570. Gmina Turzyłów, przez posła Hoppena, o sprzedawanie jej soli topkowej poniżej teraźniejszej ceny soli czerwonej dla bydła.

2571. Gmina Turzyłów, przez posła Hoppena, ponownie o zapomogę.

2572. Gmina Trawotłoki, przez posła Hoppena, o wypłacenie jej należytości za robociznę przy gościńcu.

2573. Gmina miasta Doliny, przez posła Hoppena, ponownie o oddanie szkoły tamtejszej pod nadzór konsystorza łacińskiego.

2574. Mieszkańcy starozakonni miasta Kopyczyńce, przez posła Horodyskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Kopyczyńcach.

2575. Gmina izraelicka miasta Kopyczyńce, przez posła Borysikiewicza, ponawia prośbę o pozostawienie urzedu powiatowego w Kopyczyńcach.

2576. Gminy powiatu jazłowieckiego, przez posła Hubickiego, o wynagrodzenie za robociznę przy gościńcu.

2577. Gmina miasta Kamionki strumiłowej, przez posła Hubickiego, o wyjednanie u Rządu zwrócenia jej kwoty uzyskanej za sprzedane grunta, dane niegdyś przez gminę pod budynki wojskowe.

Z tych liczby: 2563, 2564, 2569, 2571 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

zaś liczby: 2561, 2574, 2575 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Na początku weźmiemy trzecie czytanie tych ustaw, które były przy budżecie uchwalone, a które wymagają trzeciego czytania. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny). Mamy następujące ustawy do trzeciego czytania (czyta):

„Najprzód o dodatku do emerytury Pawulskiego w kwocie 250 złr., o wsparciu Bojarskich w kwocie 105 złr., o podwyższeniu pensyi Leonowiczowej na 200 złr., o wsparciu Rzepińskiej w kwocie 120 złr., o stypendyach dla szkoły dublańskiej 1.000 złr., o zasiłkach dla Towarzystwa muzycznego 500 złr., dla szkoły czernichowskiej 5.000 złr., dla szkoły dublańskiej 5.000 złr., dla zakładu ciemnych 500 złr. i dla komisyi fizyograficznej 1.500 złr. od 1. Stycznia 1866. r.

Marszałek. Czy Wysoka Izba chce mieć te uchwały odczytane, czy bez czytania przystąpi do głosowania? (Głosy: bez czytania!) Kto jest za przyjęciem tych uchwał w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Uchwały są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Następuje trzecie czytanie ustawy o zniesieniu premiów za ubicie drapieżnych źwierząt.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa ta jest przyjęta. Pójdziemy do dalszego porządku dziennego, następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o prawie drogowem. Sprawozdawca poseł Szumańczowski ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (z trybuny).

Po raz pierwszy mając zaszczyt przemawiać w obec Wysokiej Izby — niewdzięczny przedmiot dostał mi się w udziale, bo rzecz o drogach sama przez się oschła, wyższego zajęcia nie jest obudzić w stanie — z drugiej strony prawo o prestacyach jest tej natury, że nakłada ciężary na mieszkańców kraju, ciężary, których kraj dosyć

już ponosi. — Taki przedmiot z pewną niechęcią niezawodnie będzie słuchany. — Jedyną zaletą jaką nadać mogę, to motywowanie wniosków komisyi będzie krótkie i zwięzłe, i do tego się zastosuję, aby nienadużywać uwagi Wysokiej Izby. (Czyta: patrz alegat LXXXIII. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej co do przedłożenia rządowego, zawierającego projekt do prawa o drogach i ustawę pierwszą.) Jabym prosił Wysoką Izbę o zezwolenie na odczytanie całej ustawy z tego względu, raz że zaszły myłki drukowe, które sprostować należy; powtóre dla tego, że komisya administracyjna widziała się spowodowaną, już po wydrukowaniu porobić niektóre odmiany w projekcie, na które muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby. (Czyta z poprawkami: Ustawę obowiązującą dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem, o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych.)

„Ustawa, obowiązująca dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem, o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych.

I. Ogólne postanowienia.

§. 1. Ustawa niniejsza obejmuje postanowienia o drogach krajowych, powiatowych i gminnych.

§. 2. Drogami krajowemi są te, które pod tą nazwą już dzisiaj istnieją, lub te, które ustawą krajową za drogi krajowe uznane będą.

§. 3. Drogami powiatowemi są drogi istniejące pod nazwą dróg obwodowych i te, które Rada powiatowa za drogi powiatowe uzna.

§. 4. Drogami gminnemi są drogi w granicach gminy i obszaru dworskiego do publicznego użytku przeznaczone, a §§. 2. i 3. nie objęte.

§. 5. Mosty, przewozy i budowe sztuczne uważane będą za części tej drogi, na której się znajdują; ze względu jednak na szczególną ważność lub kosztowność budowy, może zrobić wyjątek od tego prawidła Sejm krajowy, a co do dróg gminnych, także Rada powiatowa.

§. 6. Zezwolenie na myta, jako też i ustanowienie taryfy, należy do ustawodawstwa krajowego.

§. 7. Zakładanie nowych dróg krajowych i powiatowych, winne poprzedzić prócz pertraktacyi z stronami interesowanemi, co do względów politycznych i wojskowych, także przyzwolenie właściwych władz. Zaniechanie drogi krajowej, jako takiej, nastąpić może tylko na mocy ustawy krajowej, drogi powiatowej zaś za przyzwoleniem c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego, na reszcie drogi gminnej za zezwoleniem Rady powiatowej i politycznej władzy powiatowej.

§. 8. Własność nieruchoma, potrzebna na rzecz którejkolwiek kategoryi niniejszą ustawą objętych dróg, w braku dobrowolnej ugody, może być zażądana jedynie w drodze wywłaszczenia.

Orzeczenie w tym względzie należy na wniosek Wydziału krajowego do władz politycznych, według istniejących ustaw i przepisów.

§. 9. Grunt drogi zaniechanej sprzedanym będzie na korzyść funduszu tej kategoryi dróg, do których droga ta należała, właścicielom bezpośrednio z drogą stykających się gruntów, w miarę ich z nią stykania się.

Wydział krajowy dla dróg krajowych, Wydział powiatowy dla dróg powiatowych i gminnych po zadecydowaniu zaniechania drogi, zarządzi natychmiast oszacowanie jej przez znawców nieinteresowanych, następnie zawezwie o zapłacenie szacunku tych właścicieli, których grunta z drogą się stykają.

Jeżeli przez nich cena ta w przeciągu dni 60 od zawezwania złożoną nie zostanie, nastąpi sprzedaż przez licytacyę.

§. 10. Niniejsza ustawa nie narusza praw i obowiązków, opartych na specyalnych tytułach prawnych, co do dróg wszelkich kategoryj.

II. Pokrycie kosztów.

§. 11. Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy.

Koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych ciężą na funduszach właściwego powiatu.

Koszta budowy i utrzymania dróg gminnych, tak na gruntach gminy, jak obszaru dworskiego, ponoszą wspólnie gmina i obszar dworski, a to:

a) prestacyą §§. 12., 13., 14. i 15. wskazaną, a dodatkowo

b) składką pieniężną według podatku gruntowego i domowego.

§. 12. Robota do drogi rozkłada się na mieszkańców gminy i obszaru dworskiego według liczby osób i sprzężajów.

Obowiązanym jest do niej każdy, tak w gminie jak na obsarze dworskim zamieszkały, a mianowicie:

a) do dni pieszych za siebie i za każdego mieszkającego z nim członka rodziny lub domownika, który będąc zdolnym do pracy, liczy nie mniej jak lat 18, nie więcej jak lat 60;

b do dni ciągłych za każdy w miejscu posiadany sprzężaj.

Kto robi dzień sprzężajem, uwolnionym jest przezto od dnia pieszego.

Ilość dni roboty na osobę i sprzężaj oznaczy Sejm krajowy osobną uchwałą.

§. 13. Prestacya w naturze ogranicza się na terytoryum gminy wraz z obszarem dworskim, jedną stanowiących miejscowość.

§. 14. Przy wykonywaniu prestacyi ciągłej i pieszej winna, ile możności wskazaną być robota, jaka w jednym dniu ma być uskuteczniona.

§. 15. Każdy do tej prestacyi obowiązany, może się od niej wykupić spłatą jej wartości.

Gdyby spłata w oznaczonym terminie nie nastąpiła, uiszczenie żądane będzie w naturze.

§. 16. Osoby ustawą gminną uwolnione od ciężarów gminnych, tem samem wolne są od prestacyi do dróg.

§. 17. Powiaty i gminy wraz z obszarami dworskimi, mogą być wyjątkowo pociągane do przyczyniania się, do utrzymania tych części dróg krajowych, które takowe powiaty lub gminy i obszary dworskie przerzynają, jeżeli tymże przez to szczególne korzyści przynoszą.

§. 18. Do budowy drogi powiatowej lub gminnej, ważnej pod względem komunikacyi, a zbyt dla powiatu lub gminy i obszaru dworskiego kosztownej, może być udzielone wsparcie z funduszu krajowego.

Toż samo może mieć miejsce z funduszu powiatowego dla dróg gminnych.

§. 19. Jeżeli droga krajowa lub powiatowa przechodzi przez miejską lub wiejską osadę, i jedynie z powodu szczególnych potrzeb tych osad wymaga większych kosztów, jako to: na budowanie ścieków, kanałów lub bruku, całą ztąd wynikającą nadwyżkę kosztów budowy i utrzymania ponosi miejscowa osada.

§. 20. Jeżeli z powodu uwzględnionych życzeń mieszkańców, zatem w interesie pewnej osady, drodze krajowej miałby być nadany kierunek przerzynający tę osadę, która inaczej bez uszczerbku powszechnego ruchu mogłaby być pominiętą, natenczas osada ta ponosi sama nadwyżkę wydatków kosztowniejszej budowy, spowodowaną przez zmianę zamierzonego kierunku drogi.

§. 21. W razie, gdyby istniejące w gminie lub w obszarze dworskim zakłady górnicze, lub inne przedsiębiorstwa przemysłowe, zużywały drogę gminną w sposób nadzwyczajny, a przez to droga nie zwykłego drogom gminnym nakładu potrzebowała, natenczas mogą one być wyjątkowo pociągane do subwencyi dla tej drogi.

Subwencya taka winna być użytą na tę część drogi, która temu zużyciu ulega.

W braku dobrowolnej umowy oznacza wysokość subwencyi Rada powiatowa, a w drodze odwołania się Wydział krajowy.

§. 22. Do uprzątania śniegów i nie cierpiącej zwłoki naprawy szkód, przez wypadki elementarne zrządzonych na drogach krajowych i powiatowych, obowiązani są za wynagrodzeniem mieszkańcy osady najbliższej miejsca, w którym robota ma być wykonaną.

Rada powiatowa oznaczy okręg osad, które, i kolej w jakiej osady te mają być powoływane do wykonywania robót takich.

O wysokości wynagrodzenia stanowi Wydział krajowy.

§. 23. Dochód z myta i przewozów służy do utrzymania tych dróg, na których się te myta i przewozy znajdują.

III. O zakresie działania krajowych reprezentacyj i władz w sprawach drogowych.

§. 24. Ustawa krajowa stanowi:

1. o potrzebie budowania nowej drogi krajowej, jako i o przemianie drogi innej kategoryi na drogę krajową;
2. o zaniechanie drogi krajowej lub odstąpienia jej powiatowi lub gminie;
3. o ilości dni roboty przypadających na każdą osobę i każdy sprzężaj.

Sejm stanowi uchwałą:

4. o funduszach potrzebnych do budowania i utrzymywania drogi krajowej;
5. o prestacyi powiatów i gmin wraz z obszarem dworskim do utrzymania drogi krajowej;
6. o wsparciu funduszu krajowego na budowę dróg powiatowych i gminnych.

§. 25. Wydział krajowy

1. prowadzi cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg krajowych;
2. przeznacza z funduszu krajowego na wsparcie budowy dróg kwotę, którą do kosztu budowania poszczególnej drogi powiatowej lub gminnej, fundusz ten ma się przyłożyć.

§. 26. Wydział krajowy przestrzega ścisłego wykonania istniejących przepisów, prowadzi w granicach niniejszej ustawy naczelny nadzór kierunku

budowy i utrzymanie dróg, i wydaje stosowne rozporządzenia.

Rozstrzyga spory między Radami powiatowemi co do kierunku dróg powiatowych, równie jak co do środków, któremi każda z nich do budowania i utrzymania takowych przyczyniać się ma; nakoniec rozstrzyga sprawy drogowe w drodze odwołania się doń wniesione.

§. 27. Rada powiatowa stanowi:

1. o budowie i kierunku nowej drogi powiatowej, o zmianie kierunku lub zaniechania drogi istniejacej i zawiadamia o tem Wydział krajowy (§. 7.);
2. o funduszach potrzebnych do budowania i utrzymania dróg powiatowych;
3. o prestacyach gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych;
4. o zasiłku z funduszu powiatowego do poszczególnych dróg gminnych.
5. o cenie, jaką corocznie robocizna do dróg spłaconą być może.

§. 28. Wydział powiatowy

1. prowadzi cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg powiatowych;
2. nadzoruje gminy i obszary dworskie co do budowy i utrzymania dróg gminnych, a w razie zaniedbania zarządza co uzna za stosowne;
3. kieruje budową i dozoruje utrzymania drogi krajowej w granicach swego powiatu, jeżeli ta czynność przez Wydział krajowy została mu powierzoną;
4. rozstrzyga spory drogowe między stronami tak gminami jak obszarami dworskiemi, a w drodze odwołania się, między członkami gminy a jej zwierzchnością;
5. w razie zaniechania drogi powiatowej lub gminnej przeprowadza całą czynność §. 9. niniejszej ustawy przepisaną.

§. 9. O potrzebie nowej drogi gminnej dla zewnętrznej komunikacyi stanowi Rada gminna za poruzumieniem się z przełożonym obszaru dworskiego.

Zwierzchność gminna wraz z przełożonym obszaru dworskiego, prowadzą cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych, do nich należy staranie, aby drogi gminne w dobrym stanie były utrzymywane.

§. 30. Zezwolenie na postawienie lub przeniesienie rogatek, równie jak rozstrzyganie sporów co do uwolnienia od myta, należy do Władz rządowych stosownie do istniejących przepisów.

§. 31. Władze polityczne mają prawo i obowiązek czuwania, aby dróg publicznych każdy bez przeszkody mógł używać, niemniej aby przez zaniedbanie drogi bezpieczeństwo osób i własności nie cierpiało. W razie więc takiego zaniedbania zażądają zaradzenia od organu sprawującego dozór bezpośredni, a w razie niebezpieczeństwa, gdy krok ten zostanie bezskutecznym, zarządzą stosowne środki do naprawy drogi na koszt zobowiązanych, i właściwy organ bezzłocznie o tem zawiadomią.

§. 32. Postanowienia przechodnie, które okażą się potrzebne przy wprowadzeniu niniejszej ustawy, a w szczególności postanowienia tyczące się oddania dróg i funduszów drogowych obecnie istniejących, organom ustanowiooym na przyszłość do ich zarządu, stanowić będą przedmiot osobnego porozumienia się między Wydziałem krajowym a polityczną władzą krajową.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. X. Kuryłowicz ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Komisya administracyjna wyjasnyła nam w swojom sprawozdaniu, że w naszym kraju jest duże potribno, aby jak najbilsze używaty prestacyi w naturi, i to wedla moho mninia na wsiakie zasłuhuje uznanie; odnakož muszu sia operty zasadi rozkładu toj prestacyi, wedla kotroj prestacyja w naturi maje byty rozłożena po czyśli osób i fir, czy jak sia komu w perewodi ruskom spodobało nazwaty spriażajiw; ja hadaju, że taja zasada sprotywlaje sia sprawedływosty i ne jest' praktyczna — sprotywlaje sia ona sprawedływosty, bo znajemo szczo u nas grunta ne riwno sut' podiłeni; sut' gospodari, kotoryi majut małeńki grunta, a drubi majut bilszi, sut' znowu komirnyky, kotoryi ne majut żadnoj posidłosty. Berim takij wypadok, jakij sia własne w obrubi znajemoj meni parafii znachodyt, że posidateli gruntu parowoho, t. j. takoho, kotoryj zwyż 36 morgiw maje, czyslat 9 do 10 dusz wid 18 do 60 lit, a pritim ne majut żadnoj tiahowoj chudoby; a jest' i taka rodyna, kotora ne maje gruntu, posidaje chudobu tiahowu i czysłyt 11 dusz meży 18 a 60 lit. Otož posidacz gruntu 36 morgiw robywby piszo, i to mensze jak toj komirnyk, a komirnyk, kotoryj maje 11 dusz i maje chudobu, robywby piszo bilsze jak posidacz gruntu parowoho, szczo do toho i tiahło. Takož szczo do piszoj roboty pokazuje sia nepraktycznist' zasady

rozdiłu roboty po czysli dusz i fir, bo nałożyty robotu można, — ałe czy dast' sia ona wykonaty? Znajem jak komirnyky, kotoryi nemajut żadnych posidłostej, nawit domku ne majut, w bidnym i nużdennym stani nachodiat sia, bo słyby chodyło o małe wyłahodżenie dorohy, to szczeby po dnewy abo i po dwa dny od rodyny jakoho komirnyka dało sia wydobuty, ałe słyby chodyło o wełyku robotu koło konstrukcyi dorohy, to bułoby ciłkom nemożebnym, aby bidnyj komirnyk tak dowho wytrewaw w prestacyjach jak zamożnijszyj gospodar; i taja nadija, kotoru komisya wyskazała, że po pereprowadżeniu jej zasady nadijaty sia można, szczo dorohy naszi budut w ćwituczym stani, bułaby zawedena, bo mnożestwo ludej musiłoby z braku możnosty w roboti ustaty, a dorohy na tom uterpiłyby i w stani nezadowolajuczym zistaty, jak sut' teper. Szczo do tiahowoj roboty, to perewedenie toj zasady jest ciłkom nepraktyczne, bo posidanie tiahowoj chudoby czasto sia zminiaje, i tiji, kotori majut tiahowu chudobu, taku prodajut; dekotoryj gospodar może sia obchodyty czerez dwa abo try misiaci bez hudoby, a potim znowu jeju nabude. Jakuż miru i jakij czas można w takim wypadku ustanowyty za pidstawu obrachowania dołżnosty prestacyi? — krom toho komisyja postawlaje jako normu, szczo ino od chudoby roboczoj żadaty sia maje prestacyja, ałe w gospodarstwi staje sia robocza chudoba wypasowow, i na odwrot, otoż i z toho wzhladu tiażkoby znajty pidstawu obczysłenia dołżnostej, i zasada komisyji szczo do fir ne dast' sia w praktyci sprawedływo perewesty.

Sły komisyja pokłykuje sia na Francyju, Belgiju i Angliju, że tam zasada neju pryjniata buła praktykowana, a zarazom sama wyznaje, że w zapadnych krajach naszoj Monarchii sut' obstojatelstwa ciłkom jenszyi jak w Hałyczyni, i zasady prawa dorohowoho pryjniatyi w nimeckych krajach koronnych, u nas ne dadut sia zastosowaty, to hadaju, że sobi protyworiczyt, bo tim mensze możut buty, zasady Francyji, Belgiji i Angliji w naszoj bidnoj Hałyczyni użyti. Może buty że tam dało sia to perewesty, ałe u nas pry bidi i nużdi i mowy o tim buty ne może. Prawda, szczo czerez pryjniatije zasady rozkładu wedlia podatku nijakie czysło ludej, kotori dorohy używajut a ne majut posidłostej i ne płatiat podatku, mohut buty uwilnene wid prestacyj dorohowych. Ałe u nas toje obstojatelstwo ne bude maty wełykoj waby, bo widomo, że po sełach kożdyj jaku taku chatynu dla sebe buduje, i ne rad buty komirnykom majuczy rodynu, odże majut swoju własnu chatu i płatiat podatok. Dla toho hadaju, że najsprawedływszoju zasadoju rozkładu, tak roboty jak hotowyzny, jest pidstawa priamych (bezposredstwennych) podatkiw.

Jeszcze choczu uwahu zrobyty nad mniniem, kotore komisya nam naweła, koły mowyt, szczo treba łyszyty mnoho dorozi porozuminia, a ne wse oprediliaty ustawoju, i ne wsio paragrafamy okresliaty. Ja hadaju, szczo taja zasada nikoły ne dowede do pożadanoho porozuminia, tomu szczo takuju ino można parahrafamy neokryślajemo; zdaje my sia szczo człowik spokij lubiaszczyj woliwby bilsze daty ne torhujuczy sia, jak trocha mensze, ałe po terpkych układach pry każdoj naderennoj sposibnosty.

Zasterehaju sobi pry specialnoj debati zrobyty poprawku do §. 11. a wnesenie do §. 12.

Poseł Demkow. Ja szczo do §. 11. lit. b maju poprawku zrobyty.

Głosy. Teraz jeneralna debata, jeszcze nie ma mowy o §. 11.

Poseł Demkow. To ja sobi zasterehaju hołos pry §. 11., bo maju zrobyty poprawku.

Poseł Krzeczunowicz. Poprzedni mowca dotknął przedmiotu, który właściwie należałby do specyalnej dyskusyi, przedmiotu rozkładu ciężarów gminy, jednak ten przedmiot ma wpływ na układ ustawy; nie mogę pominąć, abym mu kilka słów nie odpowiedział. Poprzedni mowca przytacza przykłady z innych prowincyj austryackich, i sądzi, że ten układ lepszyby był dla nas, jak przykład z krajów innych, gdzie rozkładają się prestacye w naturze. Mojem zdaniem rzecz się ma przeciwnie. (Szmer).

Poseł x. Kuryłowicz (do p. Krzeczunowicza.) Ja toho ne mowyłjem; (obracając się do Marszałka) czy mohu objasnyty toje szczom skazaw? Ja mowył, że komisya nawodyt, szczo ustawa dorohowa zapadnych krajów naszoj Monarchii, ne może buty u nas zastosowanoju, i z toho wywodżu, że tim mensze może ustawa z Francyi, Anglii abo Belgii u nas buty zastosowana.

Poseł Krzeczunowicz. Poprzedni mowca, zdawało mi się, jest przeciwny temu, co się praktykuje z dobrym powodzeniem w innych krajach na zachodzie, i mówił w ogóle przeciw prestacyom w naturze, jeśli go dobrze zrozumiałem. Mojem właśnie zdaniem jest, że w kraju tak ubogim jak nasz, gdzie są dochody z rozmaitych przedmiotów, a mianowicie grunta juz i tak zbytecznie są obciążone, trzeba koniecznie starać się wnieść przed-

miot inny do rozkładu ciężarów. Gdybyśmy się ograniczyli na rozkład sam podatków, tak wtedy owe maximum rozkładu, któreśmy zawotowali w ustawie gminnej — jeżli dobrze pomnę 10% dodatku dla gmin — nie wystarczałoby w żaden sposób na wydatki na same drogi, gdyby w sekurs nie przyszedł rozkład na siły robocze, jakie się w gminie znajdują; co zaś do całości tej ustawy, zdaje mi się, iż ona dziś, tak jak jest nam przedłożoną, nie może być przez nas zawotowaną; supponuje ona bowiem skład rzeczy taki, jaki jeszcze dziś nie istnieje, t. j. przenieść w §. 11. koszta utrzymania dróg krajowych z teraźniejszych konkurencyj na fundusz krajowy. Nic nie mam przeciwko tej zasadzie, i wotowałbym ją za pół roku lub za rok, t. j. wtedy, gdy fundusz krajowy będzie tak wzmocniony, iż wydatkom z tego powodu będzie mógł podołać; a zastanówmy się, że po sankcyonowaniu tej ustawy już wszelkie konkurencye do dróg krajowych, jak są teraz, przestaną być obowiązane do utrzymania dróg, cały ciężar przejść będzie musiał na fundusz krajowy, myśmy zaś nie obmyślili w budżecie krajowym środków ku temu i nie mieliśmy nawet dokładnych materyałow, aby ocenić należycie, wiele ciężarów na fundusz krajowy z tego powodu spaść może.

W paragrafie trzecim postawiona jest znowu zasada, że drogami powiatowemi są drogi istniejące pod nazwą dróg obwodowych i te, które Rada powiatowa za drogi powiatowe uznaje, a w §. 11. jest bardzo konsekwentna zasada, że koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych ciężą na funduszu właściwego powiatu, lecz my dotąd tego powiatu nie mamy, na którym to ma ciężyć, i nie mamy tego funduszu powiatowego i ani tej Rady powiatowej, która w tem wszystkiem ma działać. Zdawać się może będzie, że my dziś uchwaliliśmy zasadę, która kiedyś wejdzie w życie, jak powiaty będą uorganizowane, ależ w układzie tej ustawy nie ma tego, że ta część ustawy, która dotycze dróg powiatowych, ma dopiero wtedy wejść w życie, gdy Rada powiatowa zostanie uorganizowaną, a zresztą lepiej jest tedy wotować ustawę dla dróg powiatowych, gdy te powiaty już będą uorganizowane. Cóż bowiem stałoby się z drogami teraźniejszemi — nie mówię z przyszłemi — kiedy Rady powiatowe dziś nie istnieją — ale także z drogami temi obwodowemi, jakie dziś istnieją, a które my wedle niniejszej ustawy przekształcimy na powiatowe? Któż będzie od chwili sankcyonowania i wprowadzenia w życie tej ustawy konkurował do tych dróg, a nie ma nic obmyślonego w tej ustawie, kto będzie dokładał do tych funduszów, kto się będzie przykładał tymczasowo do tych dróg? Co do gmin, nie mamy jeszcze rad gminnych. Pomijam te zarzuty, które podniósł x. Kuryłowicz, ale przecież jest rzeczą niezawodną, że co do dróg, dawanie autonomii tym gminom, także zależy od składu przyszłych gmin. Zdaje się, że i w tym względzie powinniśmy poczekać, aż ustawa gminna nie zostanie wprowadzoną w życie.

Z tych to wszystkich powodów jestem tego zdania, że jakkolwiek ta ustawa do dróg jest bardzo dobra, nie teraz jednakże przez nas powinna być uchwaloną, lecz odesłaną do Wydziału krajowego, aby on co do dróg krajowych zasięgnął wiadomości, ile funduszu na nie potrzeba, i zastanowi się nad wszystkiemi szczegółami, a przy przedłożeniu nam nowej ustawy o drogach, zarazem przedłożył ile potrzeba na to funduszu.

Stawiam więc wniosek, abyśmy nad projektem rządowym do ustawy o drogach, i nad projektem komisyi do tejże samej ustawy, przeszli dziś do porządku dziennego, i odesłali tę sprawę do Wydziału krajowego, aby na najbliższej kadencyi po zebranych doświadczeniach przedłożył Sejmowi stosowny projekt.

Marszałek. Wniosek p. Krzeczunowicza daję do poparcia. Kto go popiera, raczy powstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

Marszałek. Niech szan. poseł będzie łaskaw podać swój wniosek na piśmie. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja choczu, moi Panowe skazaty, że ja poperaju wnesok x. Kuryłowycza, bo jakby pryniaty toj projekt wzhladom dorohy, jak ho komisya ułożyła, to by buło wełykij nespokij meży ludmy, aby robyty dorohy wedla czysła dusz. Moi Panowe toby mowyły lude po sełach szczo tu ne buło takich ludej, szczoby ricz rozumiły. Jakże може buty, żeby sia robyło wedla czysła dusz, koły jeden maje 50 morhiw, a druhyj 30, 20 albo 15 morhiw, abo inaksze jak to може jeden za druhoho robyty? Bohacz jesły ne maje chliba doma, to prodaśt łopuch i kupyt chliba, ałe toj szczo maje morh pola, a maje 10 ludej wyżywyty, maje dorohu robyty? Czy може win stamtymy razom robyty? ni! ja sia tomu sprotywlaju, bo tak ne може buty, żeby komisya projekt wyłożyła, i żeby to uchwałyty, bo ja perekonaw sia sam neraz i znaju, jak po hospodarach sia dije — bo ja maju wże 60 lit i wydiwjem że sut' hospodari, szczo majut 20, 30, abo

40 morhiw, maje paru bykiw, a kotryj maje 5 morhiw, to maje 2, 3 i 4 pary, a jak maje win kupowaty paszu — to lipsze na zymowlu daje i ne utrymuje czerez zymu, odże jak prijde robyty dorohu, to win ne jest w stani do robyty ity zariwno z tim, kotoryj maje 30 morhiw i maje hde popasty a toj szczo maje 2 abo 3. pary, i raz popasty ne może, jak prijde robyty. A syła takich jest, szczo majut 3 pary a jednoju izdyt, a pry tim maje 200 abo 300 morhiw, abo znow de inde hospodar maje 10 abo 15 ludej wyżywyty, a maje 3 abo 4 morgi, jakże to może buty, szczoby wedla czysła dusz robyty mały wsi?

Moi Panowe, zastanowimsia nad tym, szczo toj projekt komisyi jest nesprawedływyj i nesłusznyj, i zrobit, ja bym skazał tak, jak prawo monarchiczne robyt, kotore nakładaje tiahary i płatniu wedla toho, jak kto płatyt podatok; kto maje 10.000 złr. a tylko 2 morhi pola, czy każe Najjaśnijszyj Pan płatyty jemu tyla, syła tomu, kotoryj maje 100 ryńskich? a jesły kto maje 10.000 złr. a 200 aby 300 morhiw, czy każe Najjaśnijszyj Pan płatyty mu za toho, szczo maje 100 złr. To ne może tak buty jak komisya wnosyt, to powynno buty wedla podatkiw wyrachowano, kto bilsze płatyt, — a to bude słuszno i sprawedływo, a jak by mało buty tak uchwałeno, jak komisya ułożyła, to by buw nespokij i nenawyst', nezhoda, swary i procesa, dla toho ja toj wnesok, szczo x. Kuryłowycz postawył, sylno poperaju, bo tohda byłoby to sprawedływo. (Brawa z prawej.)

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja zabieram głos, żeby kilku słowami poprzeć wniosek p. Krzeczunowicza, a to nietylko z tych powodów, które p. Krzeczunowicz wskazał, i które mi się wydają słuszne.

Jakkolwiek uznaję, że myśl, która komisyi przewodniczyła, i jej zasady na wszelkie uznanie zasługują, to jednakże w przeprowadzeniu tych myśli i głównych zasad w samem prawie nie widzę ani dokładności, ani jasności; jest tam wiele punktów, które mogłyby dać powód do sporów zgubnych pomiędzy sąsiadami, mianowicie między obszarami dworskiemi a gminami, że przytoczę tu tylko §. 29., który powiada, że o nowych założyć się mających drogach tylko gminy za porozumieniem się z dworami mają stanowić, i na tem się kończy; a jak się nie pogodzą, to cóż będzie? trzeba to było przewidzieć i rozstrzygnienie komuś polecić.

Dalej w §. 11. powiedziano, iż koszta budowy i utrzymania dróg gminnych jak i dworskich należy do gminy wspólnie z dworem, a to prestacyą i dodatkowemi składkami pieniężnemi, ale inaczej się rozkłada prestacya, a inaczej składki pieniężne; — kiedy i o ile ma być prestacya, i czy w naturze, a o ile składki pieniężne, tego nie przewidziano, a to by było głównym powodem do sporów między gminą a dworem.

Nie będę ja innych niedokładności przytaczał, ale powiem że są niektóre okoliczności całkiem pominięte, a które są ważne, mianowicie o mytach. Kwestya, czy na drogach powiatowych i na drogach gminnych, przypuściwszy n. p. tam, gdzie są kosztowne mosty, mogą być myta zaprowadzone i na mocy jakiej, uchwała została nieporuszona, chociaż w przedłożeniach rządowych i Wydziału krajowego, nie ma różnicy, to w projekcie Wydziału krajowego jest zupełnie jasno powiedziane, że może być wyjątek zrobiony, i na drogach powiatowych myto zaprowadzone, ale za uchwałą Sejmu.

Są tam jeszcze i inne niedokładności, z tych więc wszystkich powodów i z tych, które przytoczył p. Krzeczunowicz, popieram jego wniosek, żeby tę uchwałę odesłać do Wydziału krajowego, żeby ją gruntowniej zbadawszy, przedłożył na przyszłej kadencyi.

Marszałek. P. Rusiecki ma głos.

Poseł Rusiecki. Ja poperaju toje, szczo poseł Staruch skazał, i choczu szcze dodaty pro dorohy imenno tiji, o kotrych meni świdome.

Pered 16 litmy zistał teperisznyj hostynec z Peremyśla na Birczu do Sanoka założenyj jako obwodowyj, kotryj maw buty 3 i $^1/_2$ siażni szerokyj Wże 5 lit tuju dorohu budowano, aż tu w 1854. roci zjichała komenda wojskowa i uznała tuju dorochu wojskowoju, i postarała sia o uznanie jej jako krajewu. No rozisłano repartycyju po sełach, i oznaczeno narodowy wełyki tiahary, kotryj czerez 10 lit o hołodi i chołodi pracіowaw, swoju chudobu po wertepach kaliczyw, i wozy łomaw, bo ja sam ledwo z duszow i z pokaliczenow chodoboju do domu pryjszow a wiz na kawałky połomaw, i tak narid taki wełyki tiahary musił czerez 10 lit terpity.

Ałe Boh Otec dał syły narodowy toj tiahar perebuty, i w 1864. roci tuju dorohu ukinczeno. Potom zjichała komisya, widobrała tuju dorohu na sebe, i skazała: „No gospodari! wy wże bilsze za darmo ne budete tuju dorohu robyły.“ No prychodyt 65. rik, ba wżeś taki sami tiahary musyt narid widrobyty. No teper pidczas zymy zapro-

wadyły rohatky, kotoryi nadzwyczaj sut' dorohi, i szcze na 66. rik przyjszła tamtoho tyždnia repartycya, bo narid taki sami tiahary zadarmo widbuwaw, jak w pomynuwszym roci. (Marszałek, proszę mowcy przejść do przedmiotu.) No zważajte czestne Panowe! czyž to ne krywda, aby płatyty i robyty, a bdeż sia tyi hroszi obertajut, czyž wse wegmajstry i dorožnyky na tabaku poberajut? Ja proszu Wys. Sojmu, ażeby toj tiahar zastanowyty, bo narid za darmo w takoj nuždi ne može robyty, tylko naj sia sama doroha opłaczuje. Nechajby uriady tak tanio žydam rohatky ne wypuskały. Koły my sami musymo sia z hruntiw z ditmy utrymaty i podatky płatyty, to mohut i dorohy sami sia opłaczuwaty. Skińczywjem.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Najpierwsi mowcy, którzy tu głos zabierali, zaczynali od tego, że zgadzają się w ogóle na przyjętą przez komisyę zasadę, to jest na usunięcie konkurencyi, i uznają za dobre zastąpienie jej prestacyą.

Właściwie więc dyskusya, w której tylko podnosili stronę ujemną, którą w rozwinięciu tej zasadę napotykają, należałoby do dyskusyi specyalnej. Jednakowoż kilkoma słowami chcę zarzuty czynione projektowi komisyi odeprzeć. Xiądz Kuryłowicz i poseł Staruch zgadzają się w swoich myślach i upatrują wielkie uciążenia i ciężary, jakieby miały spaść właśnie na tych, którzy by ich ponosić nie powinni. Poseł Staruch mianowicie zarzucił całej komisyi, że ona nic z tego nie rozumie. Tem się więc musimy pocieszyć, że mamy posła Starucha w gronie swojem, który zapewne światło jaśniejsze na tę całą sprawę rzuci. (Wesołość.) Szczególnie poseł Kuryłowicz podniósł ciężary, jakie spadają na tych, którzyby mieli uczestniczyć do prestacyi w naturze. Również poseł Staruch to samo podniósł, a spuścili oni z uwagi tę rzecz ważną, że tutaj w układzie tej całej ustawy chodziło szczególnie o to, ażeby pociągnąć do pewnej prestacyi na drogi i tych, którzy nietylko mało mają gruntów, ale i tych, którzy najwięcej z dróg korzystają a wcale gruntów nie mają. Jeżeli zechcemy rozważyć te stosunki, to każdy przyjdzie do przekonania, że prestacya będzie daleko lepsza dla tych, którzy mają mało gruntów; bo pociągamy właśnie do ciężarów drogowych tych, którzy żadnych dotąd ciężarów drogowych nie ponosili a z dróg korzystali, takiemi są: trudniący się przewozem towarów, trudniący się handlem, mianowicie starozakonni, tak wielką u nas w handlu i przemyśle grywający rolę, a którzy zupełnie do tych ciężarów dotąd pociągniętemi nie byli. Przeważny wzgląd komisyi, powtarzam był ażeby tych, którzy dotąd byli wolni od ciężarów, do takowych pociągnąć. Również poseł Kuryłowicz, jak i poseł Staruch, zupełnie ten ważny wzgląd pominęli.

Z tego samego fałszywego sposobu zapatrywania się wychodząc, poseł Kuryłowicz mówił o tej wielkiej ilości biednych, których my mamy, i chciał z tąd wyciągnąć porównanie z krajami zachodniemi. Mnie się zdaje, że jest zupełnie w błędzie. Jeżeli napotykamy we Francyi, Belgii, Szwajcaryi wielkie bogactwa nagromadzone w jednym ręku, to widzimy też obok tego nadzwyczaj wielkie ubóstwo i nadzwyczajny niedostatek, bo nawet w Anglii są wielkie bogactwa w jednym ręku, ale jest nędza i bieda większa jak w naszym kraju. To więc porównanie nie może wpływać niekorzystnie na projekt komisyi.

Posei Bocheński (przerywa.) Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Głosy. Nie, nie. (Inny głos: jeszcze nie skończył.)

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Co zaś do myśli zastosowania ciężarów do podatków, muszę zwrócić uwagę na to, że podatek gruntowy, który w ogóle ma za podstawę tylko powierzchnię, a nie majątek posiadacza, jest niesprawiedliwym dla tego, że nie ocenia tych ciężarów, które czasem na gruncie są, a które nie zmniejszają wartości tych gruntów, ale zmniejszają wartość majątku.

Jest to tak niewątpliwem, że nie jeden włościanin, jeżeliby się chciał nad tem zastanowić, doszedłby do przekonania, że czasem więcej dochodu ma ten który ma mało gruntu, aniżeli ten który ma go więcej, jeżeli te ostatnie są obciążone długami, czego podatek gruntowy wcale nie uwzględnia, bo podatek do powierzchni, a nie do istotnego majątku się stosuje. I ztąd zastosowanie zasady podatku gruntowego do wszystkich ciężarów w gminie byłoby niesprawiedliwem.

Posłowie Kuryłowicz, Staruch i Skrzyński podnieśli szczególnie, że w projekcie komisyi są niedokładności w kwestyi, która wymaga porozumienia między obszarami dworskimi a gminami. Nam się zdawało w zasadzie, że porozumieć należy się w tym przypadku dla tego, że drogi w ogóle uznane są zarówno przez gminy jak przez obszary dworskie za wspólny interes, i pod tym względem najłatwiej porozumienie sprowadzić.

Pana Skrzyńskiego wątpliwość usuwa §. 28. ustawy proponowanej, która najwyraźniej powiada (czyta): „że rozstrzyganie sporów drogowych między stronami, tak gminami jak obszarami dworskimi, do Wydziału powiatowego należy;“ a zatem wątpliwości nie podpada, że jest sposób wyjść z tych nieporozumień, ponieważ są obmyślane władze, które spory rozstrzygać mają. Dalej mówił „o mytach, i że w projektowanej ustawie nie ma o tem postanowień“; ale §. 6. najwyraźniej powiada (czyta): „że zezwolenie na myta należy do ustawodawstwa krajowego.“

§. 23. oprócz tego powiada (czyta):

„Dochód z myta i przewozów służy do utrzymania tych dróg, na których się te myta i przewozy znajdują;“

Obydwa §fy może się niektórym nie podobają dla tego, że są za krótkie, jednak są one zupełnie wyczerpujące.

Co zaś do p. Krzeczunowicza, to postawioną jest przez niego propozycya przejścia do porządku dziennego. Mnie się zdaje, że obawy p. Krzeczunowicza są zbyteczne. Jeżeli nie będziemy mieć powiatów, jeżeli nie będziemy mieć gmin, to prawo tô nie wejdzie w życie i nie będzie go można zastosować do tych władz i urządzeń, dopóki ich nie będzie, a na których się ustawa ostatecznie opiera. W samej ustawie jest powiedziano w art. I. (czyta):

„Niniejsza ustawa o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych wejdzie w wykonanie od czasu, gdy fundusz krajowy w zarząd reprezentacyi krajowej oddany zostanie.“

Przewidział p. Krzeczunowicz niemożebność zrobienia kroku naprzód w kwestyi drogowej, jeżeli ta ustawa będzie przyjętą. Jednakże co do tego punktu muszę zwrócić uwagę, że właśnie zawotowaliśmy w budżecie 60.000 złr. na drogi, a zatem nie jest to zupełnem opuszczeniem tej gałęzi.

Co do trudności, jakie w zastosowaniu z powodu ustawy gminnej upatruje p. Krzeczunowicz, nie mogę się z nim zgodzić, bo właśnie ustawa gminna, którąśmy za jego pomocą uchwalili (wesołość), tak mało zmienia stan naszego kraju, że to co ma być, zostaje w tym samym zupełnie stosunku co dawniej, gromady zostały gminami, obszary dworskie obszarami, nie wiem przeto w jakim względzie nowa ustawa gminna mogłaby trudności spowodować. Muszę wyrazić żal, że Pan Krzeczunowicz wiedząc, że komisya administracyjna z kilkunastu członków się składająca mozolnie nad tą ustawą pracuje od kilku miesięcy, nie raczył nam pierwej i to z góry zdania swego oświadczyć, abyśmy tej ustawy pod rozbiór nie brali, bo jeżeliby Izba zawotowała przejście do porządku dziennego, to praca mozolna komisyi i ta cała ustawa na nic by się nie przydały. Usterki nareszcie w tej ustawie, jeżeli jakie są, możnaby usunąć podczas dyskusyi specyalnej; byłbym więc stanowczo przeciwny przejściu do porządku dziennego.

Marszałek. Był wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Mniejszość. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja hołos zaberaju, aby o tim, szczo poperedniky howoryły, paru słiw skazaty. Toje szczo komisya nam predłożyła, to prawda, że nad tim komisya praciowała, radaby buła jak najlipsze zrobyte dla kożdoho; ałe abysia to ładyło, aby dobre zastosowaty toje prawo i nikoho ne skrywdyty, to ja w tim szczo nam komisyja predłożyła wydżu wełyku nesprawedływist'.

W §. 11. jest skazano, szczo tiji wełyki tiahary majut sia repartowaty wedla podatkiw gruntowoho i domowoho, a czomuż tam ne pryłuczyły podatok zarobkowyj i dochodowyj? Meni zdaje sia, że powynni buty pryłuczeni tutka takoż zarobkowyj i dochodowyj podatok. Po druhe w 12. §. stoit, aby dorohy robyły i tiji tiahari ponosyły lude wid 18 lit do 60 i najbidnijszi.

Moi Panowe! zdaje sia meni, szczo wże wsi pryznały, że wid najbidnijszoho zaribnyka ne można żadaty, aby win taki sami tiahary ponosył, jak najbohatszyj. W nas własne dije sia tak, że najbidnijszyj maje najbilsze ditej, a najbohatszyj hospodar czasto nawet ditej ne maje. (Wesołość.) Jak u zaribnyka, kotryj ne maje żadnoho gruntu sut' 5, 6 abo i 8 ditej, a u bohatoho mało ditej, to jakże można żadaty, aby ony wedla czysła osib razom pry dorozi robyły i tiahary ponosyły?

Taże toj, szczo maje gruntu mnoho, może bilszi tiahary ponosyty, i powynen bilsze do dorohy pryczyniatysia, jak bidnyj zaribnyk, kotryj żadnoho gruntu ne maje. Teper ja skażu szcze toje, że jest takij, kotryj maje mnoho gruntu, a chudoby mało, i protywno sut' taki, kotri mało, abo taki szczo nycz ne majut gruntu, a majut bohato chudoby, bo takii z ruky żyjut z ruky kupujut i z ruky chudobu hodujut, to meni sia zdaje, że to duże bułoby nesprawedływo, jakby wsi ponosyły tiji tiahary w toj sposib, jak komisya wnosyt, i wedla moho mninija najlipsze bułoby poży-

tok wziaty za pidstawu, jakij kto maje pożytok z dorohy, taki powynen ponosyty tiahary. Jak pan hr. Wodzicki howoryw, to toje szczo komisya wyrobyła, maje buty dobre; choczu ja sia zapytaty p. hr. Wodzickoho, czy toj zaribnyk bilsze dorohu psuje, szczo ide z torboju na zarobok, czy toj bohacz szczo wse jizdyt, abo toj szczo materjały prowadyt? Meni sia zdaje, że toj powynen bilsze dorohy reparowaty, szczo bilszyj majetok maje, bo win bilsze jizdyt i bilsze dorohu psuje. Na toje ja sia sohłaszaju i poperaju wnesok p. Krzeczunowycza, szczoby teper nad tym perejty do poriadku dnewnoho i widosłaty nazad do komisyi, kotraby mała nad tym lipsze sia zastanowyty, aby bidny narid ne skrywdyty.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Zdaje mi się, że powinniśmy nasze debaty ograniczyć na wniosku przejścia do porządku dziennego, bo jeżeliby Wys. Izba wniosek p. Krzeczunowicza nie odrzuciła, to wszelkie debaty byłyby nadaremne. Ponieważ Wys. Izba weszła w merytoryczny rozbiór rzeczy, pozwolę sobie przytoczyć naprzód, iż zgadzam się i podzielam zdanie p. Krzeczunowicza, ażebyśmy przeszli do porządku dziennego, lecz jestem przeciwny temu co wypowiedział p. Wodzicki. W obecnej chwili zastanawiać się nad prawem, które faktycznie teraz nie może wejść w wykonanie, w chwili, kiedy mamy pięć dni czasu do tak nadzwyczajnie ważnych kwestyj jakiemi są podział terytoryalny i podzielność gruntów, i to nad prawem, które dopiero po zwołaniu nowej sesyi sejmowej nastąpić może; to każdy przyzna, że zastanawiać się nad tem w tej chwili jest rzeczą zupełnie niestosowną.

Przytoczył nam tu p. Wodzicki, że mamy w budżecie 60.000 złr. na budowę nowych dróg krajowych. Mnie się zdaje, że tu trzeba rozróżnić cokolwiek w tej sumie.

Nie mamy 60.000 złr., lecz tylko właściwie 20.000 złr., a i te są głównie przeznaczone na pomoc konkurencyi dla dróg prywatnych a raczej powiatowych i gminnych, a 40.000 złr. na zarząd, na urzędników, z których na budowę i utrzymanie dróg ani krajcara użyć nie można, przezco dowody p. Wodzickiego same przez się upadają.

Podniesioną tu była kwestya względem konkurencyi do dróg w ogólności, to jest czy konkurencya do dróg ma być podług stopy podatkowej, czy wedle innego jakiego czynnika orzeczoną. Podług mego zdania nie ma nic na świecie niesprawiedliwszego i niesłuszniejszego jak rozkład kosztów na drogi jakiekolwiek wedle stopy podatkowej. Albowiem nie wedle stopy podatkowej następuje użytek z dróg; nie da się to racyonalnie przypuścić, a zatem podatek nie powinien być wzięty za podstawę do ponoszenia kosztów na drogi. W Galicyi, gdzie podatek gruntowy i domowy, który podług projektu komisyi ma służyć za normę do dysrepartowania kosztów na drogi, jest tak niestosowny i nieproporcyonalnie rozłożony, że ten ciężar rzeczywiście będzie jeszcze bardziej zpotęgowany, jestto najpewniejszy sposób, ażeby drogi nie były w dobrym stanie utrzymane, bo dysrepartycya kosztów wedle podatków jest niesprawiedliwą a oraz przeciwną interesowi tych, którzy zbyt wielkie koszta ponosić będą przymuszeni. Doświadczenie nauczyło nas o tem przy przemianie stosunków poddańczych.

Wiemy, że wyszło w Wiedniu ze zielonego stolika prawo, które koszta na drogi gminne rozdzielało podług podatku. I pokazało się praktycznie, iż w obwodach, w których naczelnik trzymał się tego prawa i do dróg go zastosował, tam drogi były najgorsze. W obwodach zaś, w których nie trzymano się tego prawa, tylko podług dawnego systemu postępowano, to jest podług tego, że gromady dawały roboty a dwór materyał, są drogi jako tako w dobrym stanie — chociaż rzeczywiście nikt się obecnie o drogi nie stara. W ostatnich czasach przez to, że drogi poruczone są wójtom, równie także i przez to, że powiaty o drogi się należycie nie starają, stan ich znacznie jest gorszy, szczególnie datuje to od ustania dominiów. Zdaje mi się, że teraz będzie może inaczej. Wychodząc z tej zasady, że przyczynienie się do kosztów na drogi, powinno być podług pożytku z tychże unormowane, chociażby tylko w przybliżonym stosunku (bo absolutnie słusznie tego nie można oznaczyć), to jedynie słuszną podstawą do tego są myta. Ponieważ jednak myto nie może być wszędzie odpowiednio zaprowadzone, trzeba się więc postarać o wynalezienie innego czynnika, któryby nie był uciążliwy, i któryby słusznie i sprawiedliwie te koszta na drogi rozdzielał. W sprawozdaniu komisyi jest orzeczonem: „drogi krajowe mają być funduszem krajowym, a drogi powiatowe funduszem powiatowym robione". To jest nic więcej, tylko rozdział kosztów wedle stopy podatkowej.

I temu ja się muszę sprzeciwić jak najmocniej i sądzę, że pod tym względem trzeba się nieco nam zastanowić, jakie też w inszych krajach

jest względnie dróg ustanowienie. Nie będę wchodził jak jest w Anglii. We Francyi są koszta dróg rozłożone stosownie do ilości bydła utrzymywanego w gminie. To ma pewną racyę i podstawę, ponieważ droga jest więcej potrzebna dla bydła jak dla ludzi, gdyż ludzie i ścieżką mogą chodzić. Jedno prawo Wys. Izbie jednak przytoczę, które zdawało mi się dobrem i najbardziej odpowiedniem ku temu celowi, ponieważ przeszło przez praktykę. To prawo tyczy się dysrepartamentu na drogi w królestwie Polskiem, które tam obecnie obowiązuje i datuje się od czasów xięcia Lubeckiego, o którym wiemy, że pod jego zarządem Polska była ze wszystkich krajów w Europie najlepiej administrowaną. Prawo to polega na tem, że w królestwie Polskiem były trzy kategorye dróg: to jest gminne, tak jak u nas, powiatowe i eraryalne czyli krajowe. U nas komisya wprowadziła jeszcze 4tą kategoryę dróg, to jest drogi krajowe, chociaż te niczem innem nie różnią się od dróg powiatowych, chyba tylko tem, że koszta na drogi krajowe ponosi fundusz krajowy, zaś koszta na drogi powiatowe ponosi fundusz powiatowy. Obecnie pod tym względem wielkie nadużycia się działy, gdyż orzeczenie o kategoryi drogi krajowej zależało od pewnych wpływów, a zresztą byłoby to niesłusznem, żeby dla jednej okolicy zaprowadzać drogi kosztem całego kraju, a w drugich nie. Wszystkie drogi powinny być odpowiedne interesom kraju i służyć do podniesienia jego pomyślności; ponieważ zaś teraz orzeczenie o kompetencyi drogi wyłącznie zależeć będzie od Sejmu, przeto spodziewam się, że istniejące dotąd niesprawiedliwość i niesłuszność uchyloną zostanie.

A ja wierzę w sprawiedliwość Sejmu. Otóż moi Panowie, w królestwie Polskiem były dla każdej kategoryi dróg ustanowione fundusze z góry, co jest koniecznie potrzebnem, żeby drogi były utrzymane w dobrym stanie. Do dróg gminnych były szarwarki. To jest rzeczą najstosowniejszą gdyż dwór daje materyał a gmina ręce; gdyby rzecz przemieniono tak, żeby dwór dawał ręce a gromada materyał, byłoby to rzeczą niestosowną Komisya pod tym względem odstępuje od tej zasady i powiada, że do pewnego stopnia daje gmina na drogi gminne prestacye osobiste, a rozkład materyałów i dyspartycya tychże, następuje stosownie do podatku domowego i gruntowego.

Otóż mnie się zdaje, że na tem tylko drogi ucierpią, bo dajmy na to, że w jakim moście belek się zepsuje, prestacya osobista tam nie naprawi tego belka, do tego trzeba i materyału, a więc potrzeba rozrachować w jakim stosunku mają się do tego przyczynić osoby opłacające podatek w gminie. P. naczelnik gminy będzie się musiał nad tem dobrze zastanowić i rozdzielić koszta, a to już prowadzi do pewnych komplikacyj; nareszcie przeciw każdemu orzeczeniu wolno zanieść rekurs, a przez ten cały czas nim ten proceder będzie ukończony, belek będzie ciągle pozostawał zepsutym i komunikacya przerwaną.

I dla tego uważam, że dawniejszy sposób używany przy budowaniu dróg jest właściwszy, niżli ten który komisya proponuje, t. j. najwłaściwiej by było, ażeby gmina przyczyniała się do budowy dróg prestacyą osobistą a dwór prestacyą materyalną.

Co do dróg powiatowych, to bardzo jest ważną rzeczą, przy drogach powiatowych ustanowienie z góry funduszu stałego na ich budowanie i utrzymanie. Otóż w królestwie Polskiem taka jest ustawa: Każdy posiadacz domu, położonego na jakiejkolwiekbądź realności, obowiązany jest do drogi powiatowej odrobić rocznie 2 dni, na wiosnę jeden a w jesieni drugi, albo za to dawać relutum. Nie macie Panowie wyobrażenia, do jakiego stopnia wzrósł tam fundusz drogowy przez to relutum.

To jest bardzo ważną rzeczą, ażeby fundusze na budowę dróg były z góry obmyślone. Tu w sprawozdaniu komisyi nic o tem nie jest powiedziano, tylko ogólnie, że drogi powiatowe przychodzą na fundusz powiatowy. Więc mnie się zdaje, że bliższe orzeczenie funduszów w ustawie jest koniecznem.

Co się tyczy dróg gminnych, nie pozostaje komisya przy dawniejszym sposobie budowania, bo go zmienia prestacyą pieniężną. Zdaje mi się, że i co do dróg powiatowych powinno być tutaj dziś orzeczone, jakie fundusze dla dróg powiatowych jako stałe mają być oznaczone.

Gdy to nastąpi to najniezawodniej wszystkie miasta wykupią się od obowiązków swych do budowania i utrzymywania dróg powiatowych, również jak wszystkie dwory a nawet majętniejsi włościanie, a natomiast biedniejsi tylko z każdego domu odrobią dwa dni: jeden w lecie, a drugi w jesieni, co nie będzie wielkim ciężarem, chociażby i w naturze było odrabiano, będzie zatem i robota i pieniądze. Wszystkie na dworskich posiadłościach położone domy mieszkalne, jak równie folwarki, młyny, karczmy, winny odrabiać 2 dni ogółem do

dróg powiatowych od każdego domu, i tak należy posiadłości wiejskie podzielić, ażeby te, które mają zaprzęgi, odrabiały dni ciągłe, inne wszystkie zaś posiadłości dni piesze, albo relutum odpowiednio do wysokości ustanowionej ceny.

Mnie się zdaje, że gdyby komisya była to prawo obowiązujące w królestwie Polskiem żywcem wzięła, byłaby wielką przysługę dla kraju zrobiła.

Jeszcze dalej idę pod względem tego prawa. W tem prawie proponowanem przez komisyę nie ma nic o sposobie robienia dróg, nawet o ile to się tyczy prestacyj osobistych, gdyż nie jest oznaczony stopień tych prestacyj, jak równie nie jest powiedziano w sprawozdaniu, jak mają być grunta pod drogi wywłaszczane.

Głosy. Jest!

Poseł Wężyk. Nie ma, a to wszystko należy do tego prawa (niespokój).

Poseł Hoppen. Co za racya ciągle gadać że nie ma, kiedy jest. (Szmer w Izbie.)

Marszałek. Proszę nie przerywać.

Poseł Wężyk. Jest tylko ogólnie powiedziano, że ma być wywłaszczenie, ale nie jak to wywłaszczenie ma nastąpić; nie powiedziano na jaki koszt, jak również nie jest powiedziano, że grunta pod drogi powiatowe mają być wywłaszczone na koszt powiatu, grunta na drogi krajowe na koszt kraju, a gminne na koszt gminy.

Pod tym względem pozwolę sobie później niektóre poprawki postawić, gdybyśmy przyszli do merytorycznego rozbioru tego prawa, tym celem, ażeby drogi w naszym kraju były jak można najlepiej zrobione, gdyż one są podstawą handlu i przemysłu. Teraz zaś drogi rzeczywiście w tak opłakanym stanie znajdują się, że przez pół roku są komunikacye na wsi prawie przerwane i cały handel zatamowany.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Jest 12 mowców zapisanych do głosu.

Głosy. Jeneralnych mowców trzeba wybrać!

Marszałek. Ja przeczytam nazwiska zapisanych mowców, a ci Panowie zechcą oświadczyć, czy są za prawem czy przeciw. Zapisani są:

PP. Borysikiewicz, Zahorojko, Koroluk, x. Kaczała, Ławrynowicz, Golejewski, hr. Potocki, Zyblikiewicz, x. Kuryłowicz, xiążę Sanguszko, hr. Wodzicki i Szpunar.

Poseł Zyblikiewicz. Za projektem komisyi nie potrzebno tu właściwie występywać, tylko za wnioskiem p. Krzeczunowicza, lub przeciw.

Poseł Adam hr. Potocki. Podług mnie powinni się mowcy zapisani do głosu oświadczyć, czy chcą mówić za wnioskiem przejścia do porządku dziennego lub przeciw, bo tamto wszystko nie należy tutaj i da się przy specyalnej dyskusyi zrobić.

Marszałek. Jeszcze więc raz odczytam i proszę pp. oświadczyć się, czy są za wnioskiem przejścia do porządku dziennego czy przeciw (czyta):

P. Borysikiewicz (za).

P. Zahorojko (nie. — Śmiech).

(Głosy: Tak już nawykł do mówienia ciągle nie!)

P. Koroluk (za), x. Kaczała (za), p. Ławrynowicz (za), p. Golejewski (za), hr. Potocki (przeciwko), p. Zyblikiewicz (przeciw), x. Kuryłowicz.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja szczo do wnesku p. Krzeczunowycza ne maju niczoho skazaty; toje o czim choczu howoryty, nałeżyt do specyalnoj debaty, dla toho ja widstupaju wid hołosu pry jeneralnoj debati.

Marszałek (czyta):

X. Sanguszko (przeciw), hr. Wodzicki (przeciw), p. Sapunar (przeciw).

Przerwę na 5 minut posiedzenie i proszę panów wybrać ssbie jeneralnych mowców.

(Po przerwie.)

Ogólnymi mowcami wybrani są: przeciw przejściu do porządku dziennego p. Potocki, za przejściem p. Golejewski.

Najprzód dam głos p. Potockiemu, potem p. Golejewskiemu, a potem będzie mówił sprawozdawca. (Szmer.)

Poseł Adam hr. Potocki (po chwilce).

Przedmiotem teraźniejszej dyskusyi i następnej uchwały nie jest rozbiór merytoryczny prawa, lecz osobnej kwestyi, o ile na tej kadencyi mamy przystąpić do przedmiotu, lub przejść nad nim do porządku dziennego, odkładając jego załatwienie do następnej kadencyi.

Zabierając głos, bynajmniej nie myślę więc stawać w obronie przez komisyę podanego wniosku do prawa i szczegółowo pojedyńczych jego paragrafów, lecz przemawiać będę za tem, abyśmy dzisiaj nie odkładali tego zadania na później, lecz weszli w szczegółowy i merytoryczny rozbiór jego,

Główny powód wypowiedziany na poparcie wniosku o przejście do porządku dziennego był, że aż do przyszłej kadencyi nie będzie kraj jeszcze posiadał organizacyi, której znaczna część zadania z prawa drogowego wypływająca ma przypaść; że więc musimy doczekać się najprzód tej organizacyi, a dopiero później wziąść pod obrady prawo o drogach, którego spełnienie poruczone będzie tej organizacyi. Sądzę że ten sposób zapatrywania się nie jest właściwem, raz dla tego, że bez względu na chwilę zaprowadzenia organizacyi powiatowej i organizacyi gminnej, Wydział krajowy powołanym być może i zapewne będzie do objęcia zarządu dróg i komunikacyi w kraju. Zostawić Wydział krajowy bez wskazówki, bez normy bez stanowczego w tym względzie prawa, byłoby wystawić go na niemożność zadośćuczynienia przyjąć się mającym obowiązkom.

Pod tym względem widzimy też, że we wniosku komisyi, w artykule pierwszym ustawy, jest wypowiedzianem, że przepisy niniejsze nie odnoszą się do chwili wprowadzenia organizacyi nowej w kraju, ale że się odnoszą do chwili, kiedy Wydział krajowy będzie powołanym do objęcia zarządu i administracyi dróg w kraju.

Powtóre uważam, że jest ważnem zadaniem dla nas, zawczasu przygotowywać materyały i przedmioty, które do kompetencyj przyszłych organizacyj należyć mają. Niesposób ażeby jedno prawo z drugim nie stało w ścisłem stosunku. Oczekiwanie wprowadzenia organizacyi, aby przystąpić do rozbioru i do stanowienia nad pojedyńczemi, prawami w stosunku z organizacyą kraju będącemi zmusiłoby nas w tej chwili do zupełnej nieczynności, albowiem pobieżne nawet wnioski do praw odnoszą się do przyszłego ustroju w kraju.

To co napotykamy w kwestyi drogowej, napotykamy ciągle i w innych kwestyach, to jest odwoływanie się do przyszłej organizacyi. Oprócz tego jeszcze jest i to do nadmienienia, że byłoby wielkiem niebezpieczeństwem nie obrobić i nie postanowić z góry przedmiotów, do załatwiania których przyszłe organizacye będą powołane; wystawilibyśmy tym sposobem kraj i opinię na rychłe zniechęcenie się i zobojętnienie, trudno bowiem utrzymać w życiu na polu czystej teoryi organizacyi samorzędnych; przeciwnie jest i być musi naszem zadaniem, nadać im zaraz na wstępie praktyczne znaczenia, a do tego celu nie dójdziemy inaczej, jak tylko powołując ją do zajęcia się ważnemi i żywotnemi kwestyami krajowemi.

To miałem do odpowiedzenia samemu wnioskodawcy i jego argumentacyi. Powtórzyć tu muszę, że przemawiając przeciwko wnioskowi przejścia do porządku dziennego, bynajmniej nie chcę twierdzić, że cała osnowa i wszystkie paragrafy wniosku komisyi są doskonałe, lecz uważam że w kwestyach blisko kraj obchodzących jest ważnem, aby bez odkładania rzeczy, pierwszy krok był postawiony na drodze ustawodawczej. Dla samego przedmiotu dróg, jak i dla interesowanych w ponoszeniu ciężarów jest i będzie wielce korzystnem, abyśmy na przyszłej kadencyi, już opierając się na doświadczeniu, mogli zająć się zmianami i poprawkami, które praktyka wskaże jako pożądane, lecz by do możności poprawienia dójść, trzeba pierwszy krok uczynić, przedłożyć wniosek do ustawy.

Mylną jest ogólnie dążnością gonić za doskonałem; udoskonalenie prawa może być tylko wynikiem czasu, doświadczenia, praktyki i możności czynienia słusznych i odpowiednich poprawek. Uważałem jednak, że pewna część Izby skłania się do wniosku o przejście do porządku dziennego, lecz nie z powodu przytoczonych przez wnioskodawcę argumentów. — Słyszeliśmy bowiem głosy, które mianowicie powstawały przeciw niesprawiedliwości, niesłuszności niektórych paragrafów wniosku komisyi, i z tego powodu przemawiano za odroczeniem całego przedmiotu aż do przyszłej kadencyi. Otóż i pod tym względem chciałbym kilka zrobić uwag. Jeżeli przystąpimy teraz do rozbioru merytorycznego wniosku komisyi, od nas zupełnie zależy wprowadzić te zmiany, które za słuszne i sprawiedliwe uznamy. Jeżeli bowiem pod względem składek pieniężnych obok podatków gruntowego i domowego i podatek zarobkowy w naszem uważaniu do ponoszenia ciężarów podciągniony być winien, to zupełnie od naszej woli zależy, taką poprawkę uczynić. Było zarazem powiedziane, że ten wniosek do prawa jest niesprawiedliwy, ponieważ w nim nie ma słusznego stopniowania w rozkładzie ciężarów; — było powiedzianem, że człowiek mający kilka morgów gruntu, byłby zmuszony ponosić takie same ciężary, jak posiadający bez porównania większą majętność. Nie staję w obronie poszczegółowych paragrafów, ale nie mogę pominąć, że we wniosku komisyi znajdujemy ważne stopniowania w rozdzieleniu ciężarów. Mianowicie stoi w nim, że każdy od 18 do 60 lat powinien ponosić prestacyę na drogi, jednak ta prestacya, piesza czy ciągła, postawiona

jest na równi, t. j., że ciągła z parą koni lub wołów i człowiekiem tyle znaczy, co robota jednego pieszaka. Tu więc jest pierwsza różnica, ponieważ człowiek mający mniej majątku i ziemi daje jeden dzień pieszy, tymczasem majętniejszy daje oprócz tego dnia, i ciągłą robotę z uprzęży swojej. Druga różnica jest wypowiedziana w §. 11., że koszta drogi, które ciężą na gminie i są ponoszone przez gminę i obszary dworskie, uiszczają się najprzód robotą pieszą lub ciągłą, a powtóre składkami pieniężnemi, o ile szarwarki nie będą wystarczające. Więc już co do drugiego sposobu co do tych składek, rozmiar składki odnosi się nie do osób, ale do opłacanych podatków, mówię podatków gruntowego i domowego, bo od naszej woli zależy rozciągnąć ten ciężar wzwyż podatku gruntowego i domowego, do podatku zarobkowego, a nawet i dochodowego.

W końcu nie ma zależyć od miejscowych władz oznaczenie wysokości prestacyj, gdyż podług wniosku komisyi Sejm o tem postanawia. Sejm ma orzec, jaką ilość dni od pojedyńczych członków gminy można żądać i na rzecz dróg używać. To postanowienie będzie obejmowało maxymalną liczbę dni, którą od członków gminy żądać będzie można. Naprzykład postanowi Sejm, że na rok bieżący maxymum dni szarwarkowych będzie liczba dni sześć do roku. To stanowić będzie prestacyą odrabianą pieszo lub z ciągłem podług zamożności osób, której przekroczyć nie będzie można. Będzie to najwyższą liczba robocizny, niejako pogłownem rozdzielonem na mieszkańców, a co się dopiero tym szarwarkiem nie da zrobić, to pokryte będzie składkami, t. j. odnośnie do posiadanego majątku i podatku opłacanego. Uważam więc, że w wniosku komisyi, który się przy specyalnej dyskusyi jeszcze znacznie zmodyfikować może, jest już zaprowadzone stopniowanie, i że nie można wyrzec przeciw niemu, aby był niesłusznem i niesprawiedliwym, chcącym ciężary na jednych zwalać a drugich od nich uwalniać.

Na ostatku dodam to jedno tutaj, że z samej praktyczności uważałbym dla naszego kraju za rzecz najsłuszniejszą, o ile by to być mogło, rozpowszechnienie systemu myt drogowych, żądając od najwięcej drogę użytkujących opłaty na utrzymywanie tychże dróg. Temu jednak nie sprzeciwia się wniosek komisyi, lecz w exekucyi zostawia zastosowanie tego systemu władzom autonomicznym krajowym.

Jakkolwiek system myt jest słusznem, to jednak nie można rozumieć, że drogi tylko tym korzyść przynoszą, którzy z nich bezpośrednio użytkują. Od łatwości i stanu komunikacyj zawisła taniość wszystkich produktów, tudzież ruch i życie handlowe i przemysłowe. Wszyscy więc w kraju bez wyjątku dbać muszą o stan komunikacyi i dróg, nawet tacy, którzy z nich bezpośrednio nigdy nie użytkują, więc też każdy w kraju, winien brać udział w ponoszeniu ciężarów, na budowanie lub utrzymanie dróg w pewnej mierze.

Miara ta, sądzę, jest właśnie utrzymaną we wniosku komisyi, podług którego jedna część ponieść się mających ciężarów przypada w formie prestacyj, na członków wszystkich gminy, druga zaś jak składka odnosi się do majątku i opłacanych podatków. Ze względu więc na niesprawiedliwość możebną w rozkładzie ciężarów, nie mamy powodu unikać wejścia w merytoryczny rozbiór wniosku, i odroczyć powzięcia uchwały.

Sądzę w końcu, że o ile z jednej strony winniśmy sami sobie załatwić to co jest naszem zadaniem, o tyle z drugiej strony winniśmy i na to mieć wzgląd, że skoro komisya mozolnie przez trzy miesięcy pracowała nad wykończeniem tego przedmiotu, niestosowną byłoby rzeczą — aby tę jej pracę, oddaną pod nasz rozbiór — miało spotkać proste przejście do porządku dziennego!

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Chociaż w ogóle byłem zawsze za nieodraczaniem, lecz za natychmiastowem załatwieniem wszystkich czynności sejmowych, ale tą razą muszę się przychylić do odraczającego wniosku posła Krzeczunowicza, a to z następujących powodów: Nie zapoznaję, że komisya bardzo wiele pracowała, nad ułożeniem tego sprawozdania i tej uchwały, lecz na świecie niemasz nic doskonałego — więc i komisya przedłożyła nam wniosek przez nią wypracowany — któren, jak dzisiejsza dyskusya okazała, większej części posłów nie podoba się, wszystkich nie zadowolnił; powodem do tego jest zasada przyjęta przez komisyę, że przy pokryciu kosztów — prestacya nie jest sprawiedliwie rozłożona. Powtóre, rzecz ta z powodu swej ważności jest nader obszerną a nie jest wyczerpująco obrobioną — stałaby się długiej dyskusyi przyczyną — przezco strata czasu drogiego nastąpi, którego jak wiemy wiele już nie mamy, bo zaledwie tylko pięć posiedzeń będziemy mogli odbyć, które niemal nie wystarczają na przeprowa-

dzenie specyalnej debaty nad wnioskiem komisyi; więc jak powiadam dla braku czasu musielibyśmy się starać uchwałę przeprowadzać jak najprędzej, i łatwo ztąd wyniknąć może, że uchwała byłaby niedokładną, a nawet nieudolną — a ja wolałbym niechaj lepiej pozostanie tak jak dotąd w używaniu jest, niżelibyśmy mieli niedokładną ustawę wydać; tem więcej że przez odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego nic nie stracimy — lecz owszem zyskamy, gdyż Wydział mając tak szacowny materyał pod ręką — nad którego zestawieniem tyle pracowano, będzie miał czas go należycie wykończyć i defekta w nim znajdujące się usunąć — a obrobiwszy tę rzecz specyalniej, przedłoży nam odpowiedniejszy projekt — jak się nam terazniejszy wydaje.

Zresztą gdy się zastanowimy nad niektóremi pojedyńczemi zasadami — to spostrzedz nie trudno że te zasady nie są dokładnie przeprowadzone, np. przy orzeczeniu zasady o pokryciu kosztów jest powiedziane w §. 11.: „że koszta budowy i utrzymania dróg gminnych, tak na gruntach gminy jak obszaru dworskiego, ponoszą wspólnie gmina i obszar dworski" a gdy się spytamy, jak oni będą ponosić te koszta? — tego niewiedzieć, ma to rada powiatowa ułożyć, ale jej teraz jeszcze nie ma, więc ten projekt, chociaż uchwalony, nie wejdzie w życie przed organizacyą gmin. Tak samo niewiadomo, kto tutaj w razie sporów będzie rozstrzygał — rady powiatowe mają być dopiero ustanowione a w §. 32. orzeczono (czyta):

„Postanowienia przechodnie, które okażą się potrzebne przy wprowadzaniu niniejszej ustawy, a w szczególności postanowienia tyczące się oddania dróg i funduszów drogowych obecnie istniejących, organom ustanowionym na przyszłość, do ich zarządu, stanowić będą przedmiot osobnego porozumienia się między Wydziałem krajowym a polityczną władzą krajową."

Otóż tutaj trzeba się zastanowić, że Wydział krajowy będzie musiał porozumiewać się z 184 becyrkami — nim rady powiatowe i rady gminne wejdą w życie — a znowu te 184 becyrków w przedmiocie miejscowych dróg i szarwarków będą musiały porozumieć się z 6.000 gmin. — Czy jestże tutaj możliwem, ażeby Wydział krajowy zastępywał czynności wszystkich organów gmin i rad powiatowych, dopóki te nie zostaną uorganizowane? Dla tego nam przedewszystkiem trzeba się starać o takie organa, a dopiero byłaby możność wprowadzenia tego projektu. Idźmy dalej.

Jest tutaj powiedzianem, że prestacya czyli czynności szarwarkowe, mają być uiszczane sposobem wskazanym w §§. 13., 14. i 15. tej ustawy, więc z tych §§. 13., 14. i 15. okazuje się, że takie roboty w naturze będą odrabiane. Dalej pod literą „*b*" powiada §. 11., że na pokrycie kosztów budowy drogi, nastąpi także składka, pieniężna według podatku gruntowego i domowego — gdzież tu jest, pytam się, obowiązek w dalszych paragrafach rozwinięty? nie ma tego zupełnie, więc w skutek tego już wypada: że musimy wniosek ten pod tym względem uzupełniać i dokładnie obrobić; dla tego jestem za odesłaniem tego wniosku komisyi do Wydziału krajowego — jak tego właśnie wniosek posła Krzeczunowicza żąda.

Zresztą §. 14. powiada (czyta):

„Przy wykonywaniu prestacyi ciągłej i pieszej winna, ile możności, wskazaną być robota — jaka w jednym dniu ma być uskuteczniona."

Więc któż będzie tutaj oznaczał i nadzorował tę robociznę? czy Wydział krajowy? — bo innych organów jeszcze teraz nie mamy, a tym sposobem we wszystkich miejscach na raz, zawzywanoby Wydział krajowy: — przyjdź, pokaż i oznaczaj robotę przy drogach!

Mnie się zdaje że takie niedogodności, które nam się w projekcie komisyi przedstawiają, dostatecznie przemawiają za przejściem do porządku dziennego nad tym przedmiotem i odesłaniem go do Wydziału krajowego — jak to właśnie poseł Krzeczunowicz zaproponował.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Przedewszystkiem winienem odpowiedzieć na wniosek posła Krzeczunowicza, gdyż ten jest najwybitniejszy i najdalszy, żądając przejścia do porządku dziennego. Tutaj na argumenta, jakie p. Krzeczunowicz a następnie p. Skrzyński przytoczył, mnie się zdaje że bardzo wymownie odpowiedział hr. Potocki i nie wiele mi do powiedzenia pozostaje. Zwróciłbym uwagę Panów na to, jakaby trudność była dla Wydziału krajowego z odbiorem funduszów a pozostawieniem zarządu dróg nadal władzom rządowym; nie wiedzieć z jakiego funduszu byłyby drogi utrzymywane — czyby żądały władze rządowe od Wydziału krajowego, aby się on przyczyniał do wydatków jakie zarządzone będą, czy przeciwnie władze rządowe miałyby asygnować do Wydziału krajowego te wydatki, albo też Wydział krajowy nie mógłby odebrać funduszów pod żadnym warunkiem, dopóki dróg nie odbierze.

Następnie jest obawa, że drogi już dziś i tak dosyć zaniedbane, w skutek tego, że w niedługim czasie mają być odebrane pod zarząd Wydziału krajowego, przez ten rok musiałyby być zaniedbane i żadnemu by nie uległy ulepszeniu a o budowie nowych dróg przy takim składzie rzeczy nawet mowy być nie może; bo pytam się Panów, z jakich funduszów mają być budowane? Zaprzeczyć się nie da, że kwota preliminowana w budżecie tegorocznym jest niewystarczająca.

Jednakże rezultat taki jest, że w okręgu krakowskim jest 61, a w okręgu administracyjnym lwowskim 119, a zatem razem 180 mil dróg krajowych. W przecięciu koszta utrzymania jednej mili drogi wynoszą 1054 złr., a zatem wynosiłyby 187 tysięcy złr. Ponieważ rogatki przynoszą 121 tysięcy złr., a nie przeczę że dochód z rogatek mógłby być podniesiony, jednakże gdyby takim pozostał jak jest, pozostałoby do pokrycia 66 tysięcy. Nie jest to tak dużo, żeby obok tego co preliminowano, nie mogło być przez fundusz krajowy poniesionem; a jak powiadam władzom rządowym fundusze te wcale nie pozostałyby do dyspozycyi. Co się tyczy niedokładności, jakie p. Golejewski wykazuje, to te są małej doniosłości. Są to szczegóły, któreby łatwo mogły być zmienione, ale tak nie jest. — N. p. to, że Wydział krajowy miałby do czynienia z tylu powiatami przy odbiorze w zarząd dróg krajowych; — bo przecież wiemy, że taka rzecz dzieje się sumarycznie za pośrednictwem Rządu krajowego, ale nie bezpośrednio z każdym powiatem lub z pojedyńczemi gminami, co w żaden sposób być nie może. Co się tyczy §. 14., na który się powołuje p. Golejewski, to tutaj jest mowa o prestacyach — to Wydział krajowy nie ma bezpośredniego kierownictwa. Nadzór przy robotach jest powierzony urzędowi gminnemu i Wydział krajowy w to nie wchodzi, gdyż to się odnosi do dróg gminnych, a nie do krajowych i powiatowych. — Więc to nie może stanowić żadnego powodu, i nie ma żadnej doniosłości.

Jeszcze musiałbym odpowiedzieć prawie razem na zarzuty jakie przez x. Kuryłowicza, przez posłów Rusieckiego, Starucha i Kowbasiuka uczynione zostały, bo te wszystkie prawie do jednego przedmiotu się odnoszą. Właśnie całem usiłowaniem komisyi było udowodnić, jak dalece słuszną i sprawiedliwą jest zasada, żeby rozkładano na mieszkańców robotę nie według podatku, ale według liczby rąk zdolnych do pracy. Mógłbym się powołać na to, co jest w sprawozdaniu powiedzianem, bo całe sprawozdanie zmierza do tego. Z drugiej strony w sprawozdaniu jest wykazanem, jak dalece podatki nierówno są rozłożone, jak dalece obciążają rolnika, a jak one mało obciążają inne przedsiębiorstwa. — Nowe podatki nakładać według nowej skali jest spotęgowaniem nowem tych samych niesłuszności. Potem prestacye osobiste nie są zbyt uciążliwe; wszakże każdy człowiek zdolny do pracy takiej jakiej się wymaga, może dwa albo trzy dni odrobić do roku. Ten ciężar nie jest tak duży dla człowieka zdolnego do pracy, a stwarza przez to, że dotyka każdego zdolnego do pracy, kapitał krociowy, który pominięty, musiałby być krociami pieniędzy zastąpiony. — Więc i z tego względu nie mają żadnej doniosłości te zarzuty, jakie podniesione zostały, i zdaje mi się że w sprawozdaniu jest to dostatecznie wyjaśnionem. Na zarzut posła Wężyka nie mógłbym odpowiedzieć dla tego, że nie zbija rzeczywiście tego cośmy postawili, ale raczej nowy system stawia. Ja przypuszczam, że bardzo wiele jest nowych systemów, że każdy z nich ma swoje zalety i swoje wady, ale chcąc przeciwstawić jeden system drugiemu, trzeba postawić nowy projekt w obec tego który jest postawiony.

Ale to nie zbija projektu tego, który jest postawiony, więc chcąc zbijać cały system, jaki był postawiony przez p. Wężyka, trzebaby mieć pod ręką projekt ten jaki on stawia za wzór. Może on być dobry, ale trzebaby go mieć przed oczyma, ażeby osądzić jego wartość. Myśl ogólnie rzucona nie może wystarczać, bo się widzi zalety, a nie widzi się wad jakie się w nim znajdują. Przeto nie mogę jak tylko prosić Wys. Izbę, ażeby raczyła przejść do specyalnej dyskusyi, odrzucając przedewszystkiem wniosek p. Krzeczunowicza, a przy specyalnej dyskusyi obszerniej mówić będę o przedmiotach, które tu były wytkniętemi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Przedewszystkiem poddam pod głosowanie wniosek posła Krzeczunowicza. P. sprawozdawca zechce go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

„1. Przejść do porządku dziennego nad projektem ustawy o drogach.

2. Polecić Wydziałowi krajowemu bliższe tej sprawy zbadanie i przedłożenie dotyczącego projektu do ustawy na najbliższej kadencyi Sejmu.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Głosy: jest mniejszość.) Zrobię teraz próbę przeciwną, żeby nie było żadnej wątpliwości. Kto jest przeciwny wnioskowi

p. Krzeczunowicza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość za odrzuceniem wniosku p. Krzeczunowicza. Przystąpimy teraz do specyalnej debaty. Trzy wstępne punkta weźmiemy na końcu, a teraz przejdziemy do specyalnej debaty nad pojedyńczemi paragrafami ustawy.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

„Ustawa obowiązująca dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem, o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych.“

Poseł Bocheński. Ja stawiam następującą poprawkę do §. 1. (Wesołość.)

Głosy. Jeszcze nie ma mowy o §. 1.; dopiero tytuł poddany pod rozprawę.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

„Ogólne postanowienie.

§. 1....

Marszałek. Rozprawa nad paragrafem pierwszym otwarta.

Poseł Bocheński. Jestem tego zdania, aby opuścić ostatnie słowo paragrafu tego, a to z tego powodu, że to, co komisya w 4tym paragrafie rozumie pod drogami gminnemi, t. j. drogi, które w granicach gminy do publicznego użytku są przeznaczone, byłbym tego zdania, aby były oddane pod nadzór i rozporządzenie rad powiatowych. Tak długo, jak długo drogi gminne będą pod rozporządzeniem gminy, tak długo nie będziemy mieli dobrych dróg, ponieważ gminy po największej części nie uznają potrzeby utrzymywania tych dróg, a ciężary, które spadają chwilowo na utrzymanie tych dróg na gminę, tak im się zdają być uciążliwe, że wolą by się pozbyć tych ciężarów, mieć złe drogi. jak pracować dla tych dróg. W radach powiatowych są ludzie wykształceńsi, zatem poznają potrzebę utrzymania dobrych dróg. Zwrócę uwagę Panów, że podług tego jak §. 4. brzmi, drogi takie, które prowadzą od jednej gminy do drugiej, a od tej do trzeciej, do punktów ważnych, i dla okolic powiatu są nadzwyczaj ważne, tylko wtedy będą mogły być dobrze utrzymywane, jeżeli rady powiatowe będą się temi drogami zajmować. Tem bardziej chciałbym, aby ten wyraz „dróg gminnych“ był wykreślony, ponieważ w §. 4. wyrzeczono, że drogi gminne są te, które się znajdują w granicach gminy i obszaru dworskiego. Otóż znowu będą spory wynikać, o ile obszar dworski i gmina konkurować mają do budowania i utrzymania tych dróg. Zdaje mi się nawet że to jest najważniejszy powód, dla którego posłowie z prawej strony tak przeciwni są sposobowi konkurencyi proponowanemu przez komisyę.

Gdyby rada powiatowa zajmowała się drogami tak zwanemi gminnemi podług §. 4., wtedy trudność w pojmowaniu sposobu konkurowania byłaby usuniętą i daleko łatwiej przyszłoby do porozumienia.

Drogami zaś gminnemi w moim rozumieniu rzeczy byłyby te, które nieprowadząc z jednej gminy do drugiej, nie służą mieszkańcom gmin obcych. N. p. takie, które prowadzą tylko ze wsi do lasu, smętarza, pola, młyna i. t. p. To są właściwe drogi gminne, ale są one wyłączną własnością gminy, gmina tylko ich używa; ani więc rada powiatowa, ani Sejm nie powinien sie niemi zajmować. To są właśnie drogi czysto gminne i o nich ustawy wydawać się nie powinny, ale zostawić zajmowanie się niemi zupełnie do woli gmin.

Wniosek mój jest za tem, aby paragraf pierwszy brzmiał tak jak jest drukowany, oprócz ostatniego słowa, t. j. „i gminnych“.

Marszałek. Ten wniosek poddam do poparcia. Kto po popiera, zechce wstać. (Nie popierają.) Nie jest poparty, upadł. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawpzdawca p. Szumańczowski. Sądzę że nie mam co odpowiadać na wniosek, który nie był poparty.

Marszałek. Poddam cały pierwszy paragraf pod głosowanie; kto jest za przyjęciem §. 1., zechce rękę podnieść. (Większość) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

„§. 2....

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Skrzyński. Występuję przeciw stylizacyi użytej w tym paragrafie, gdyż sądzę, iż nie jest jasna i mogłaby łatwo doprowadzić do tego, iżby do dróg krajowych policzone zostały także te, które tam policzone być nie powinny według prawa dziś obowiązującego. W §. 1. obowiązującego prawa jest ściśle określone, co ma być drogą krajową a co nie; to jest §. 1. prowizorycznego prawa z r. 1855.

Więc sądzę, iżby tu było jaśniej powiedzieć, iż drogami krajowemi są te, które już dziś uznane są jako gościńce krajowe, lub te które ustawą krajową na drogi krajowe uznane będą.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Więcej nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Więc dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ja sądzę, że każda rzecz ma taką nazwę, czem właściwie jest. Jeżeli przez ustawę krajową, droga jaka za krajową była uznaną, to pod tą nazwą istnieje. Ja więc rzeczywistej różnicy nie widzę, czy wyraz ten jest jasny, czy mniej jasny, to od wyobrażenia zależy. Sprzeciwiać się stanowczo nie mam przyczyny, bo to nic nie zmienia; jeśli się Wys. Izbie zdaje, że wyrażenie użyte w projekcie komisyi jest dość jasne, to przyjmie, jeżeli zaś nie, to zmieni. Mnie się wszakże zdaje, że stylizacya w projekcie komisyi przyjęta jest jasną. Więcej nie miałbym nic do powiedzenia.

Marszałek. Poddaję pod głosowanie wniosek p. Skrzyńskiego; proszę go przeczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczewski (czyta): „Drogami krajowemi są te, które dzisiaj uznane są za drogi krajowe, lub te które ustawą krajową za drogi krajowe uznane będą.

Zrobiłbym uwagę, żebyśmy zamiast „gościńce krajowe" używali wyrazu „drogi krajowe", bo wyraz gościńce jest czystym prowincyonalizmem.

Głosy. Słusznie!

Marszałek. Kto jest za stylizacyą p. Skrzyńskiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Poddaję pod głosowanie paragraf, tak jak go komisya proponuje. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta paragraf 3.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 3., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 3. przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta paragraf 4.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Jestem za opuszczeniem przy §. 4. następujących kilka słów: — „do publicznego użytku przeznaczone" — na ten czas by ten §. 4. opiewał — drogami gminnemi są drogi w granicach gminy, a §. 2. i 3. nie objęte, bo uważam że tego ustępu „do publicznego użytku przeznaczone" niekoniecznie potrzeba; bo jakżeż znowu nazwać takie drogi, któreby i nie były do publicznego użytku, przecież gmina musi wszystkie drogi naprawiać i utrzymywać, więc są wszystkie publiczne, rozumie się samo przez się, które się w obrębie gminy znajdują. Dlatego byłbym za opuszczeniem tego wyrazu.

Marszałek. Jest wniosek p. Golejewskiego o opuszczenie słów: „do publicznego użytku przeznaczone". Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Kilku posłów podnosi ręce.) Nie jest poparty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. To mnie uwalnia od zabrania głosu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem §. 4., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta paragraf 5.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Z tego paragrafu jasno nie wypływa, kto ma rozstrzygać przy drogach gminnych, bo w myśl tego paragrafu może rozstrzygać rada powiatowa, a można przypuścić, że i Sejm krajowy.

Sądzę, iż byłoby rzeczą niewłaściwą, żeby most na drodze gminnej, lub inny jaki przedmiot kosztowniejszy, miał być poczytany za przedmiot, który z funduszu krajowego ma być utrzymywany, i żeby w tem Sejm rozstrzygał, a nie Rada powiatowa.

To jest w projekcie rządowym daleko jaśniej powiedziane. Tam stoi (czyta):

„Mosty i inne budowy sztuczne uważane być mają zazwyczaj jako części dróg, w których kierunku leżą. Ze względu na szczególną ważność lub kosztowność przedmiotu takiego, może być w tej mierze postawiony wyjątek przy drogach gminnych przez reprezentacyę powiatową, przy drogach powiatowych przez reprezentacyę krajową."

To jest jasne i dokładne i odpowiada zasadzie, że droga gminna należeć powinna do zwierzchności gminy, a zwierzchny nadzór do Rady powiatowej, zaś drogi powiatowe do Rady powiatowej; a zwierzchni nadzór do reprezentacyi krajowej, stawiam więc wniosek prawie równobrzmiący z przedłożeniem rządowym następującej treści (czyta):

„Mosty, przewozy i budowy sztuczne uważane będą za części tej drogi, na której się znajdują.

ze względu jednak na szczególną ważność lub kosztowność przedmiotu takiego, może być w tej mierze postawiony wyjątek przy drogach gminnych przez reprezentacyę powiatową a przy drogach powiatowych przez reprezentacyą krajową.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Paragraf ten w ścisłym stoi związku z subwencyą, jaką fundusz krajowy, albo fundusz powiatowy udziela na szczególne cele powiatom lub gminom do budowania n. p. drogi, jeżeliby to było zbyt kosztowne dla powiatu lub gminy, i wtedy te fundusze wspierają te powiaty lub gminy, a to w miarę tego, jak ten lub ów fundusz przyczynia się do budowania lub utrzymania tego przedmiotu, i w miarę tego, jak ta lub owa władza, Sejm lub Rada powiatowa, wpływać będzie na postanowienia co do charakteru jaki ten przedmiot będzie nosił.

Tem się tłumaczy to postanowienie w projekcie komisyi i zdaje mi się, że więcej odpowiada naturze rzeczy, i całemu związkowi ustawy, niż paragraf projektu rządowego.

Prosiłbym zatem, żeby Wysoka Izba raczyła odrzucić wniosek p. Skrzyńskiego jako nie licujący z całą ustawą, i przyjąć projekt komisyi.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód wniosek p. Skrzyńskiego. Kto jest za nim, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Przystąpimy teraz do głosowania nad tym paragrafem jak go komisya proponuje. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta paragraf 6.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.k P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jak to już miałem zaszczyt Wys. Izbie powiedziedzieć, uważam myto za najstosowniejszy podatek drogowy, albowiem on odpowiada temu, że ten go płaci kto rzeczywiście z drogi korzysta; zatem nie życzyłbym sobie, żeby jak najmniejszy uszczerbek niepobieraniem chwilowym temu funduszowi drogowemu zrobiony został, coby nastąpić musiało, gdyby przy drodze już gotowej Sejmu nie było i przyszło czekać z ustanowieniem myta aż do zebrania się takowego.

Chcąc zatem, żeby fundusz drogowy na tem nic nie tracił, kiedy droga będzie skończona a Sejmu by nie było, do którego ustawodawstwo należy, ośmielam się następujący dodatek przedłożyć. Na końcu paragrafu ma być następujący ustęp położony (czyta):

„Kiedy Sejm krajowy nie jest zwołanym, Wydział krajowy wydaje w tym względzie tymczasowe rozporządzenia za porozumieniem się z c. k. Namiestnictwem.“

Tym sposobem nie będzie tej przerwy, bo trafić się może, że droga na przyszłość wtedy zbudowana zostanie i ukończoną, gdyby się Sejm niedawno dopiero co skończył, musiałaby zatem czas długi pozostać bez myta, jak równieżby to się trafić mogło, gdyby Sejm przez dłuższy czas nie był zwołany. Na ten więc wypadek najlepiejby było, gdyby Wydział krajowy miał władzę tymczasowo takie myta ustanawiać.

Marszałek. Proszę jeszcze raz wniosek p. Wężyka odczytać. (Sprawozdawca czyta wniosek.) Kto ten wniosek popiera, zechce rekę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o głos. Przedewszystkiem kilka słów, ażeby sprzeciwić się poprawce i wnioskowi pana Wężyka. Naszem nie może być zadaniem regulować jak będzie, kiedy Sejmu nie będzie; przeciwnie powinniśmy się starać, aby w organizmie kraju wszystkie kółka stawały w razie niezwołania Sejmu.

W tym niewątpliwie znajdziemy zapewnienie i zabezpieczenie naszych praw konstytucyjnych. Więc nie miejmy zawsze przed oczyma, co się stać może, jak te prawa konstytucyjne w kraju zniesione będą. Co do §. 6. zaś chciałbym postawić wniosek. W §. 6. jest wzmianka o tem, że (czyta): „zezwolenie na myta, jako też ustanowienie taryfy, należy do ustawodawstwa krajowego.“

Nie znajduję zaś w tym paragrafie jeszcze jednego szczegółu, który — może być iż był rozumianym tacite przez komisyę, ale który sądzę za potrzebne — ażeby był wypowiedziany. A tym szczegółem jest „prawo uwalniania od opłaty myta.“ Zapewne że ustanawiając taryfę, można zrozumieć poniekąd, że w taryfie tej jako odrębne szczegóły znachodzić się też mogą uwolnienia od opłaty myta. Że zaś pod tym względem mogą zachodzić różnice i starcia pomiedzy interesem kraju a władzą, słusznem jest i stosownem, ażeby było w pra-

wie wypowiedziane, iż od postanowienia sejmowego uwolnienie od opłat myta zależy. Te uwolnienia są nadzwyczaj potrzebne z jednej strony, z drugiej strony krzywdzą niewątpliwie dochody z myt.

Powinniśmy więc pozostawić najwyższej w kraju ustawodawczej władzy i jawnej debacie stanowienie uwolnień, tak pod względem gospodarczym, — jak dla duchownych, dla doktorów jeżdżących do chorych, — lub jakiekolwiek mogą być powody, a konieczność jest, ażeby to nie mogło od szczególnych miejscowych protekcyj zależeć. Wiem dobrze, że są pewne uwolnienia, które od ogólnych prawideł i ogólnych praw zależą. Te same przez się byłyby utrzymane, ponieważ by to do naszej kompetencyi sejmowej nie należało. Moim wnioskiem jest więc, ażeby w §. 6. po słowach „zezwolenie na myta i ustanowienie taryfy“ było dodane: „i ustanowienie o uwolnieniu od myta.“

Marszałek. Kto wniosek p. Potockiego popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczala. Nyczoho ne mawbym skazaty protyw perszoj czasty besidy hr. Potockoho — bo ne choczu stysniaty prawa ustawodawstwa krajewoho, to jest Sojma, odnakowoż mohło by sia staty, szczo Sojm czerez dołszyj czas ne mihł by sia zobraty, tymczasom dorohy treba utrymowaty, bo jesły sia dorohy ne utrymuje, to potom netylko ne służat do użytku, ałe i bilsze kosztiw za soboju potiahajut. Pytaju sia teper, na koho tu naprawu nałozyty? Czy na tych, kotri dorohu zbudowały? Naszi hromady budowały dorohy, robyły bilsze jakby od nych buło sia nałeżało, robyły i za tych, kotri płatyty mały i ne płatyły — jak okazujut muohyi podania do Sojmu, de hromady za nadwyżku w roboti upomynajut sia, a nema czym ich zaspokoity. Czy tyi sami hromady majut szcze i dorohy krajewi i powitowi utrymowaty, kotri pry budowaniu tych dorih zbidniły i jej używaty ne mohut, bo ne sut w stani kowanoho woza sobi sprawyty, a tak z toho powodu musiat ju czasto omynaty. Teper własne tiji selane, kotri dorohy budowały, najmensze ju używajut. Potomu stratyły szcze do toho i zarobok.

Maju tu na uwazi dorohu z Pidwołoczysk do Tarnopola, o kotroj wże hospodyn poseł Grocholski howorył. Widymo, szczo czerez tuju dorohu czasto wełyki transporta zbiża z Rosyi prychodiat. Poky ne buło toj dorohy murowanoj, doty naszi selane mały zarobok, bo brykar na prostu dorohu ne puskaw sia, a teper prychodiat bryki, zaberajut zbiże, a tii, kotri dorohu zbudowały wełykim kosztom, stojat z założenymy rukamy, bo do naboru nedopuskajut sia, a tak z nej ko ystaty ne mohut.

Handlari prowadiat tuda koni z Rosyi i. t. d., i to wse darmo, bo myta ne buło, a tiahar utrymania dorohy łeżaw na hromadach. Otżeż kto używaje dorohu, toj powynen płatyty. — tomu ne ma innoho sposobu jak „myto“. Na utrymanie kosztiw dorohy myto musyt buty skoro zaprowadżeue, dla toho ne można czekaty, aż Sojm bude skłykanyj, szczoby stanowył w tim wzhladi, ałe nałeżyt Wydiłowy daty właśt' w takim razi, ażeby jaknajskorsze myto ustanowlał, aby ani doroha, ani hromady na tom ne terpiły. Poperaju dla toho wnesok p. Wężyka.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. P. Wężyk postawił wniosek, ażeby w razie, gdy Sejm nie jest zebrany, ażeby, co się tyczy ustanowienia myt, była moc dana Wydziałowi krajowemu, ażeby za porozumieniem się z Rządem krajowym myta ustanowił. Przytem motywując swój wniosek, poseł Wężyk powiedział, że myto jest podatkiem drogowym. Właśnie tym wypowiedzeniem sam swój wniosek zbił, poniewaz jeżyli podatek należy do ustawodawstwa, więc w drodze administracyjnej myto ustanowione być nie może; dla tego sprzeciwiam się temu wnioskowi.

Poseł Wężyk. Ja zupełnie nie pojmuję, jak p. Potocki mógł upatrywać w moim wniosku jakąś obawę względem zniesienia prawa konstytucyjnego, jak równie względem tego, iż my w ten sposób podajemy w wątpliwość, iż Sejm możę być nie zwołany. To jest kwestya czysto administracyjna i nic więcej; moi Panowie, najmniejszego wpływu nie ma ona, i najmniejsze niebezpieczeństwo nie przedstawia dla konstytucyi, i widzę w niej tylko stronę administacyjną. Z natury rzeczy — a nawet podług statutu krajowego wyraźnie jest powiedziane, że kiedy Sejm nie obraduje, to wtenczas przysługują wszystkie czynności jego Wydziałowi krajowemu (niespokój i gwar), więc zdawałoby się, że bez mojej poprawki to powinnoby mu przysługiwać; ale dla większej jasności, tymbardziej że tu nie jest wyrażone — chciałbym ażeby to było umieszczone w obecnym prawie z czysto-administracyjnych względów, a nie z politycznych.

Wniosek mój odnosi się zupełnie do normalnego stanu, bo nawet wtenczas, kiedy będzie stan normalny, to Sejm nie będzie mógł każdej chwili sprawę tę załatwić, bo Sejm przecie w stanie normalnym nie obraduje cały rok; na ten wypadek chciałem poprawkę postawić. Co się tyczy posła Gniewosza, to przyznać muszę, że jego przemówienie jest czystą igraszką słów, myto jest wprawdzie pewnym rodzajem podatku, ale nie podatkiem w ścisłym słowa znaczeniu; dla tego nie będę odpowiadać p. Gniewoszowi na taką igraszkę słów, i proszę aby mój wniosek był przyjety.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Nie chcę wchodzić w potrzebę ustanowienia merytorycznej lub prowizorycznej zasady, którą p. Wężyk tutaj wprowadza, w jakim czasie i kto będzie miał prawo orzekać, że tam takie a takie myto ma być zaprowadzone; ale co do formy pozwolę sobie uwagę zrobić, że gdyby takie postanowienie nawet potrzebnem było, nie należałoby to postanowie..ie do obecnej ustawy, lecz do ustawy o mytach. Wszędzie gdzie są drogi, jest ustawa osobna co do konkurencyi i utrzymania dróg, i osobna ustawa o mytach, i do tej ostatniej wchodzą przepisy o ich zaprowadzeniu, o kompetencyi do uwolniania od nich; tam mogłyby mieć miejsce te postanowienia, o których mówił p. Wężyk, ale żadną miarą nie należą te postanowienia do ustawy, która jest przedmiotem obrad dzisiejszych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Kozłowski. Proszę o głos. Ja chciałem to podnieść, że podług dotychczasowych przepisów koncesye na myto należą do prerogatyw Państwa jako rzecz główna, Państwo zrzeka się na rzecz konkurencyi; dla tego sama natura rzeczy wymaga, że myto w drodze ustawodawczej tylko winno być zmienionem. To tylko chciałem podnieść.

Głosy. Stosowniej objąć to osobną ustawą.

Poseł Adam Potocki. Proszę o głos. Właśnie idzie tu o ustawę; jeżeli ta zmiana wymaga ustawy, to należy nam taką ustawę wydać. Co zaś do uwagi posła Kraińskiego, mam to dodać, że jeżeli w paragrafie 6tym dozwolonem nam jest ustanowienie taryfy, to słusznem jest, ażeby uwolnienie od opłaty myta w tym samym paragrafie było zacytowane, co bynajmniej nie przeszkadza, że osobnej trzeba będzie dla każdej drogi odrębnej ustawy, bo jeżeli ogólnikami mówimy, że ustanowienie taryfy należy do ustawodawstwa krajowego, to uważam za słuszne i bardzo ważne, aby było teraz w tym paragrafie wypowiedzianem, że uwolnienie od opłaty myta od uchwały sejmowej, a zatem od ustawy krajowej zależy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Argumenta, jakie słyszeliśmy na korzyść komisyi przytoczone przez pp. Kraińskiego i Potockiego, nie wiele mi do odpowiedzi pozostawiają. Zwrócę jednak uwagę PP. na praktyczą doniosłość, jaką by mogło mieć takie postanowienie, ażeby w razie, gdyby Sejm nie był zgromadzony, myto prowizorycznie mogło być ustanawiane. Droga, którą się buduje z wielkim kosztem, nie jest dziełem jednego dnia, ani jednego tygodnia, ale buduje się kilka lat, możemy na to liczyć, że instytucye, które nam dziś przysługują, i na dal trwać będą, że Sejm co roku się zbierze i znajdzie sposobność postanowienia tego co uzna za niezbędne. Dla tego takie niebezpieczeństwo, jakie tu było podniesionem, zupełnie upada.

Co do wniosku p. Potockiego nie miałbym ze strony komisyi nic do zarzucenia, ale zwrócę uwagę Panów na to, iż taki sam wniosek był stawiany w innych Sejmach, i tam Najwyższej sankcyi nie otrzymał; przezorność zatem wskazuje nam, aby go u nas nie stawiać, abyśmy się nie wystawiali na to, iż uchwała nasza nie otrzymałaby sankcyi, byłoby to klęską dla nas, gdyby w skutek odmówienia sankcyi projekt nasz do prawa upaść musiał. Proszę więc o odrzucenie obydwóch wniosków, a natomiast o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Przejdziemy do głosowania. Najprzód weźmiemy wniosek p. Wężyka. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta powtórnie wniosek p. Wężyka).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz poddam pod głosowanie wniosek posła Potockiego.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek p. Adama Potockiego).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Poddaję teraz pod głosowanie ten paragraf tak, jak go komisya zredagowała.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta powtórnie §. 6.).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 7.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu?

Poseł Grocholski. Proszę o głos Ja pozwolę sobie zrobić uwagę, że co do dróg krajowych zupełnie nie potrzeba uprzedniego pozwolenia władz politycznych i wojskowych, ponieważ tylko ustawą krajową drogi mogą być za krajowe uznane. Proponuję więc, aby w tym paragrafie wyrazy: „co do względów politycznych i wojskowych także przyzwolenie właściwych władz" były opuszczone. Zresztą prosiłbym p. sprawozdawcę, aby był łaskaw oświecić mnie, jak może być pertraktowanem ze stronami interesowanemi co do dróg krajowych i powiatowych? Co to są te strony interesowane? Co do dróg krajowych ponosi kraj koszta, a co do powiatowych powiaty; ponieważ tych dróg używa cała publiczność, więc prosiłbym o wyjaśnienie, kto tu jest stroną interesowaną, z którą ma się pertraktować, bo przyznam się, że ja tego nie wiem. Więc co do tego prosiłbym o wyjaśnienie; a co sie tyczy uwagi pierwszej, pozwalam sobie wnieść, ażeby to co w §. 3. jest wyrażone, „ze co do nakładania dróg powiatowych, które nie potrzebują przyzwolenia władz powiatowych" i t. d., postawić: „że potrzeba przyzwolenia" a opuścić „dróg krajowych."

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Grocholskiego, raczy rękę podnieść. (Kilku posłów popiera wniosek.) Nie ma 15 głosów, więc prosiłbym Panów jeszcze raz głosować. Kto jest za poparciem wniosku p. Grocholskiego, raczy rękę podnieść. (Popierają; sekretarze rachują głosy i znajdują dostateczne poparcie.) Jest poparty.

Poseł Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Poprawka, którą wnieść zamierzam, dotycze więcej stylizacyi niż treści, a odnosi się do drugiego ustępu §. 7. Chodzi mi o jasne wypowiedzenie tego, co komisya, o ile się dorozumiewać wolno, miała niewątpliwie na myśli. Komisya mówiąc w tym ustępie o potrzebie przyzwolenia ze strony wyższych władz, miała oczywiście na myśli, iż przed takiem przyzwoleniem powinna zapaść uchwała władzy miejscowej, do której to uchwały sciągać się ma wyższe przyzwolenie. Wiem o tem, że jest w ustawie osobny dział, traktujący o kompetencyi władz. Gdyby jednak to powodowało komisyę, do opuszczenia na tem miejscu wzmianki o uchwałach władz miejscowych, to o przyzwoleniu wyższych władz także w III. dziale dopiero należało mówić. Kiedy jednak kwestya kompetencyi pod względem przyzwalania wyższych władz została już w tym §. 7. dotknięta, to zdaje mi się, iż należy go uzupełnić, wypowiadając wyraźnie to wszystko, co się odnosi do sprawy, na tem miejscu w mowie będącej. Więc mojem zdaniem trzebaby w ustępie drugim §. 7. dodać: „za uchwałą reprezentacyi powiatowej", gdzie mowa o drogach powiatowych; a co do drogi gminnej dodać: „za uchwała rady gminnej w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego." Tym sposobem będzie zaokrąglony ten paragraf i będzie jasno wyrażone to, czego według obecnego brzmienia paragrafu możnaby się tu tylko domyślać. Ponieważ zaś wszystko co się ustanawia, powinno być jasno wyrażonem i zawierać to co ustawa chce, przeto stawiam wniosek, ażeby ten ustęp tak zestylizować (czyta):

„Zaniechanie drogi krajowej, jako takiej, nastąpić może tylko na mocy ustawy krajowej, drogi powiatowej zaś za uchwałą reprezentacyi powiatowej, za przyzwoleniem c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego; nareszcie drogi gminnej za uchwałą rady gminnej z porozumieniem przełożonego obszaru dworskiego, i za zezwoleniem Rady powiatowej i politycznej władzy powiatowej."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Co do wniosku p. Grocholskiego, jabym tym sposobem tłumaczył to postanowienie, jak to komisya przyjęła, to jest, że sankcya nastąpi dopiero po uchwale. Ale tu Wydział krajowy pierwej preliminuje projekt do budowania nowych dróg i w takim razie nim go przedłoży Sejmowi musi się pierwej znieść z dotyczącemi władzami i przedłożyć im projekt; nie dopiero wtedy gdy uchwała sejmowa nastąpi, zniesi się Wydział z władzami cywilnemi i wojskowemi, lecz zanim przedłoży projekt do uchwały Sejmowi, a w tem nic nie ma dziwnego, gdyż sankcya dopiero później następuje. Uważałbym przy tych drogach za potrzebne porozumieć się, a to nie nastąpi ze strony Sejmu, tylko ze strony tego, który preliminuje projekt do budowania dróg, to jest ze strony Wydziału krajowego.

Co do wniosku p. Smarzewskiego, to zaprzeczyć nie można, że tak jak on stylizuje ustęp, daleko jaśniej jest wyrażony niż ten, który komisya proponowała. Co do mnie to przeciw temu stylizowaniu nie mam nic do zarzucenia, gdyż to myśli komisyi nie zmienia. Wprawdzie §§. 27. i 28. tłumaczą rzecz tę, ale będzie to powtórzeniem niejako, służącem do jaśniejszego stylizowania ustępu przez komisyę proponowanego. (Głosy. Zakreślić to §§. 27. i 28.) Zacytowanie tych paragrafów tutaj dopełniłoby może tego samego zadania jasności, ale to zostawiam do wyboru Izby.

Marszałek. Przystapimy do głosowania najprzód nad wnioskiem p. Grocholskiego, który jest następujący:

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

Wys. Sejm uchwali:

Pierwszy ustęp §. 7. ma brzmieć: „Zakładanie nowych dróg powiatowych winno poprzedzić co do względów politycznych i wojskowych także przyzwolenie właściwych władz.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Wniosku p. Smarzewskiego nie poddam osobno pod głosowanie, bo p. referent utrzymuje, że poprawka ta myśli komisyi nie zmienia.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Nie wiem i nie mogę tego z pewnością powiedzieć, ale zdaje mi się, że ponieważ poprawka ta myśli paragrafu nie zmienia, komisya ją przyjmie. (Głosy: Zaproponować odwołanie się do §§. 27. i 28.—Inny głos. —Prosimy o odczytanie powtórne poprawki; Sprawozdzwca czyta powtórnie.)

Marszałek. Nad temi dwoma ustępami będziemy oddzielnie wotować. Kto jest za przyjęciem 1. ustępu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz kto za drugim ustępem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje §. 8.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 8.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja zabyraju hołos włastywo ne szczo do samoho §. 8., ałe uważaju za potribne i wedla moho mninia na swoim mistcy, szczobyśmo po §. 7. komisyi pryniały §. 6. prawytelstwennyj. W teperisznim predłożeniu komisyjnim ne znachodżu wspomynki o tim, jak majut buty tii dorohy budowani, o konstrukcyj hostyńciw ne czytajet sia niszczo.

Meni sia wydyt, szczo sposib budowy hostyńciw, czy to krajewych, czy powitowych, czy nareszti hromadzkich, ne bude nam obojatny. Dla odnostajnosty ich budowy należałoby tomu skazaty, jak majut buty budowani hostyńci i dorohy? Prawytelstwennyj §. 6. mowyt tak (czyta):

„Hostyńci krajewi i powitowi należat po prawyłu bytyji (szoscynym sposobom), najmensze 15', a najbilsze 18' w szyrynu budowaty. Hromadski wozowi dorohy musiat widpowidno używanym zwyczajno w hromadi wozam zbudowani i utrymowani buty.“

Toje odże i ja predkładaju ko zawotowaniu. Ne predrozsudżajuczy uchwali Wys. Sojmu, hadaju szczoby należało jakuś formu wprowadyty, dla jednostajnosty w budowaniu hostyńciw, potreba zachodyt, żeby jaku pewnu formu pryniaty; dla toho proponuju, ażeby pered §. 8. komisyi pryniaty §. 6. prawytelstwennyj szczo do konstrukcyi hostyńciw.

Poseł Adam hr. Potocki. Prosimy o odczytanie §. 6. podług projektu rządowego.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta go w brzmieniu polskiem).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają.) Jest poparty. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. I ja miałem tę uwagę zrobić, a nawet prywatnie mówiłem z p. referentem, dla czego ten paragraf nie jest umieszczony w sprawozdaniu komisyi. P. referent odpowiedział mi, że on należy do instrukcyi o drogach. Mnie się zdaje, że on tu mógłby mieć miejsce. (Gwar.)

U nas rzeczywiście drogi chorują na to, że są wazkie w ogóle, a w szczególności jest to przy drogach gminnych i Panowie musieliście się o tem przekonać, że to przyczyną jest, że niemi przejechać nie można.

Chociaż to prawo mówi tylko o kompetencyi i konkurencyi do dróg, a nie o konstrukcyi dróg, jestem przecież za tem, ażeby §. 6. rządowy był tu umieszczony, tylkobym zauważał, że szerokość ani dróg gminnych, ani powiatowych, według niego nie jest dostateczną. O drogach krajowych nie mówię, bo o nich może dopiero ustawa sejmowa orzekać. Jestem więc za przyjęciem §. 6., tylko uważam że szerokość 15 do 18 cali (wesołość) przepraszam 15 do 18 stóp jest bardzo mała, tak że trudno minąć się dwom wozom. Nie wiem jak

to jest wzięte w projekcie rządowym, czy szerokość dróg ma się rozumieć razem z rowami, czy bez rowów?

Jeżeli z rowami ma szerokość dróg wynosić 15 do 18 stóp, to wcale jest niedostateczną, ale rachując ją i bez rowów jest przecież za wązką i prawie niemożliwą. Bardzo dobrze byłoby w tym razie gdybyśmy przyszli do tego, ażebyśmy mogli mieć drogi obsadzone drzewami, o to drzewami owocowemi (ciągły gwar), jak to jest za granicą. Mnie się zdaje że co do konstrukcyi dróg nie powinniśmy brać przykładu ze Wschodu, lecz z Zachodu, gdzie wszystkie drogi obsadzone są drzewami owocowemi tak, że tam w wielu miejscach opłacają z dochodu z tych drzew nietylko ciężar utrzymania dróg, ale nawet wszystkie ciężary gminne i podatki.

U nas już Cesarz Józef, co się tycze drzew owocowych, postanowił, iżby nie pozwalano się żenić włościanom, jeżeli się nie wykazali, iż pewną ilość drzew owocowych posadzili. Uważam tedy szerokość drogi 15 do 18 stóp za bardzo małą, czy ona jest szutrowana lub nie — gdy nie jest szutrowaną, to tem bardziej szerszą być winna.

Mowa tu o drogach krajowych i powiatowych; lecz i o drogach gminnych da się to samo powiedzieć. Droga gminna jest publiczną drogą, nie jest gminną drogą prywatną; tylko dlatego tak jest nazwaną, że gmina koszta jej budowy i utrzymania ponosi. W projekcie ustawy rządowym o drogach gminnych jest powiedziano, że szerokość ich powinna być zastosowaną do zaprzęgu w gminie używanego. Powinna ona być tak urządzoną ażeby każdy zaprzęg, a nie tylko w gminie używany, wygodnie przejechał, a więc proponuję, ażeby szerokość jej wynosiła 30 stóp, czyli aby 15 łokci wynosiła (gwar). Jest to szerokość, którą każda droga podług mnie co najmniej mieć powinna (niepokój). Proszę Panów o trochę cierpliwości.

Ja u siebie zaprowadziłem drogi gminne tak szerokie, (Głosy: w górach?) nie w górach tylko na równinach i z tego mam nieograniczone korzyści.

Najprzód bydło pędzone na paszę nie wychodzi mi na pole, ponieważ ma szeroką drogę, potem są drzewa na drodze, a nie za rowem, a to także z korzyścią jest połączone, ponieważ drzewa są naturalną baryerą dróg.

Panowie! nie bądźmy skąpymi w drogach, które są dobrem publicznem, owszem bądźmy marnotrawnymi, bo tu marnotrawstwo jest obowiązkiem; 30 stóp szerokości mająca droga nie jest nic wielkiego. Obowiązkiem winno być jeszcze mieć na drodze drzewa owocowe, bo jak powiedziałem, drzewa są naturalną baryerą dróg, a w zimie szczególniej w górzystych okolicach wiemy, iż śnieg zasypuje często drogi, i jeżeli drzew nie ma, to często bywają nieszczęśliwe wypadki, że wozy, pojazdy i sanie wpadają do rowów. Otóż proponuję, ażeby szerokość dróg powiatowych wynosiła najmniej 30 stóp, a Wys. Izba może mój wniosek przyjąć lub nie; (ciągły niespokój) ale jeżeli nie będzie przyjęty, to i dróg dobrych nie będzie.

Marszałek. Czy wniosek p. Wężyka jest poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość posłów.) Jest poparty.

Poseł Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Ja się nie mogę oświadczyć za poprawką x. Pawlikowa. Co do dróg gminnych, §. 6. rządowego projektu stanowi, iż winny być urządzone stosownie do zaprzęgów w gminie używanych. Tak istotnie te drogi już teraz urządzone są, bo jeżdżą po nich zaprzęgi w gminie używane. Nic więc nowego ten drugi ustęp rządowego §. 6. nie postanawia i zostawia wszystko dowolnemu osądzeniu gminy.

Postanowienie, które nic nowego nie wprowadza, nie jest w ustawie potrzebne.

Co zaś do pierwszego ustępu, właśnie dla tego że postanawia rzecz nową, nie mogę się nań zgodzić. Ten pierwszy ustęp chce drogi powiatowe mieć tak budowane jak gościńce murowane. Pomijam wątpliwość, czy taka szerokość i taki sposób budowania jest przy drogach powiatowych potrzebną. Ale należy się zastanowić, czy jest możność przeprowadzenia takiego postanowienia we wszystkich okolicach kraju. Układając ustawy musimy zawsze mieć to na oku, czyli postanowienia nasze mogą być wykonane.

Gościńce rządowe są za zwyczaj budowane w sposób kosztowny, przepis jest, ażeby pokład dolny był z kamienia grubego, na tem warstwa drobniejsza, a na wierzchu kamień najdrobniejszy; to więc tylko możliwem jest w okolicach w kamienie bogatych.

Ale są znowu okolice, które mają tak szczęśliwie usposobiony pokład ziemi, że proste poszu-

trowanie wystarcza, ażeby zrobić drogę dobrą. Są więc okolice, gdzie nie tak łatwo może być wybudowany gościniec murowany, gdzie nie ma korzystnych do tego warunków, gdzie takie budowanie zbyt wielkie koszta pociągałoby za sobą. Są inne, w których taki sposób budowania byłby zbytkiem, niczem nieusprawiedliwionym. Boję się więc tego paragrafu i radzę zostawić na teraz rozstrzygnienie w tej mierze organom miejscowym, z bliska patrzącym, z możnością i właściwą miejscowości potrzebą najlepiej obeznanym.

Jedno z czem bym się zgodził, to byłoby postanowienie pewnej szerokości dla dróg gminnych, chociażby nie podług wniosku p. Wężyka na 30 stóp, co w naszym kraju nie jest praktycznem i nie da się przeprowadzić, ale może na 15 stóp przynajmniej. Jednakże nie mogę zapoznawać, że i takie postanowienie nie wszędzie z równą łatwością mogło by być wykonane, n. p. tam, gdzie droga zaledwie 12 stóp szeroka prowadzi środkiem wsi, domy do niej przytykają, gdzie zatem przy podobnem rozszerzaniu i domy te poznosić by musiano; podobnież i w okolicach górskich, gdzie drogi wiją się nieraz ponad rzekę, pomiędzy góry i skały, które by w tym razie tylko z wielką trudnością mogły być łamane dla rozszerzenia drogi. Zresztą Panowie sądzę, że naszem zadaniem nie jest, wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów z góry urządzać. Uchwaliliśmy autonomiczne organa w powiatach i gminach, i tym możemy z zupełnem zaspokojeniem, a co większe powinniśmy nawet pozostawić rozstrzyganie o potrzebach miejscowych.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Nie wiem czy muszę się ograniczyć na poprawce x. Pawlikowa, czy wolno mi także mówić o §. 8., czy ten paragraf jest już pod dyskusyę oddany?

Marszałek. Jeszcześmy nie przyszli do §. 8.

Poseł Grocholski. Jeżeli nie, to ja nie mam nic do mówienia. (Wesołość.)

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Po przemowie posła Smarzewskiego nie będę zabierał Wys. Izbie czasu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, ma głos sprawozdawca.

Sprowozdawca p. Szumańczowski. Nie będę zupełnie wchodził w rozbiór kwestyi tak jak ją p. Wężyk postawił, a nawet tak jak p. Smarzewski postawił, nie będę wchodził czy droga ma być 12 stóp czy 30 szeroką, czy postanowienie o tem jest właściwe lub nie, to zostawiam władzom miejscowym.

Jeżeli x. Pawlików życzy sobie przyjęcia §fu 6. z projektu rządowego, który mówi o tych rzeczach, to ja się pytam Panów, czy skoro u góry czytamy napis ustawy: „o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych“, czy należy to tutaj czy nie? Powiedźcie sami Panowie? Jeżeli nie należy, to proszę o odrzucenie wniosku tak x. Pawlikowa jak i p. Wężyka.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek x. Pawlikowa, to jest, żeby umieścić po §. 7. §. 6. rządowy, który mówi o rozmiarach i sposobie budowania dróg. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać (kilku posłów z prawicy.) Wniosek upadł. Więc tem samem upada i wniosek p. Wężyka, który był tylko dalszem rozwinięciem pierwszego wniosku.

Gdy już jest sprawozdawca zmęczony, a za razem i Wys. Izba, więc na teraz zamykam posiedzenie, a o 6. wieczorem będziemy mieli nowe posiedzenie, na którem przyjdzie pod obrady dalszy ciąg dzisiejszej rozprawy.

Posiedzenie zamknięte.

Sekretarz Geringer. Jutro o godz. 9. zrana komisya edukacyjna zbierze się jak zwykle w sali sekcyi V.

(Koniec posiędzenia o godzinie $^3/_4$3 z południa).

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z 65. posiedzenia na stronie 1478, w 11. i 14. wierszu zaszła pomyłka; zamiast „2,700.000 żytełej ruskoj“ ma być „2,070.000.“

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

69. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 16. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Interpelacya x. Kuryłowicza do Marszałka krajowego w sprawie głodowej w powiecie trembowelskim i wiszniowieckim. — Odpowiedź Marszałka krajowego. Dalsza dyskusya nad projektem ustawy o drogach. — Poprawki pp. Grocholskiego i Boczkowskiego do §. 8. Uwaga p. Kowbasiuka. — Przemowa sprawozdawcy p. Szumańczowskiego. — §. 8. z poprawką p. Boczkowskiego przyjęty. — Poprawka p. Grocholskiego uchylona. — Poprawka x. Pawlikowa do §. 9. uchylona. — §. 9. projektu komisyi przyjęty. — §. 10. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 11. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego, Demkowa, x. Kuryłowicza, Smarzewskiego i x. Pawlikowa poparte. — Poprawki p. Wężyka niedostatecznie poparte. — Wniosek p. Ławrowskiego o odesłanie poprawek do komisyi. Przemowy pp. Zyblikiewicza, Kraińskiego i Sumańczowskiego. — Wniosek p. Ławrowskiego uchylony. — Poprawki x. Pawlikowa, x. Kuryłowicza i Smarzewskiego uchylone. — §. 11. z poprawkami pp. Skrzyńskiego i Demkowa przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 6½ wieczór.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta nam protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 68. posiedzenia.

Marszałek (po odczytaniu protokółu). Co do protokółu nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Przystąpimy teraz do dalszych rozpraw nad ustawą drogową, lecz przedtem odczytaną będzie interpelacya, złożona do laski marszałkowskiej.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Interpelacyja posła Kuryłowicza do sijatelnoho kniazia Marszałka.

Hromady tarnopilskoho okruha, powita wyszniowеckoho i trembowelskoho, tak samo neurożajem dotkneni, jak żyteli okruhiw stanisławiwskoho i czortkiwskoho, na kotrych pohranyczyju znachodiat sia, podały petycyji do Wysokoho Sojma o zapomohu na zasiw i wyżywlinie, no do seho czasu zistały tak neuwzhladneni, szczo z storony komitetiw nawit ne dochodżeno o ich potrebach, ony tysneni sut' tiażkim hołodom i mnożestwo pola łeżyt nezasijanoho czerez nedostatok nasinia; tomu ośmilajuś pytaty kniazia Marszałka, z jakoi pryczyny żyteli powita wyszniowеckoho, ne majut uczastia w zapomozi i proszu usylno, szczob

pereświdczeno sia o ich nahłych potrebach jak najskorsze i dano im zbiże na zasiw doki szcze pora do sijania ne myne, i zapomohu na wyżywlinie; proszu szcze dodatkowo, aby peresprawy w tim wzhladi meże Wydiłom krajewym a komitetom powitowym dijały sia dla pryskorenia w dorozi telegraficznoi. Dnia 16. Cwitnia 1866."

Kurylowicz, s. r.

Łozyńskij. — N. Demkiw. — Procak. — Dwolińskij. — Andrejczuk. — Ławrynowycz. — Krawcow. — Kowbasiuk. — Treszczakowskij. — Karpieniec. — Stockij. — Trochanowskij. — Zahorojko. — Dzerowycz.

Marszałek. Na tę interpelacyę na prędce mogę to tylko odpowiedzieć, że do Trembowli pieniądze z komisyi głodowej są już wysłane — co się tyczy Wiszniowczyka to dotychczas nie mieliśmy żadnych w tym względzie doniesień, więc i nic nie zrobiono. Interpelacyę tę wezmę na posiedzenie komisyi głodowej, a po najspieszniejszem zarządzeniu dochodzenia stanu rzeczy zrobi się co będzie można.

Poseł Demkow. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Rozprawy nie mają miejsca.

Poseł Demków. Ja maju ustnu interpelacyju.

Marszałek. Ustna interpelacya nie ma miejsca, a jeżeli szanowny poseł ma się mię co zapytać to proszę do siebie po posiedzeniu. — Przystępujemy do porządku dziennego, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 8. projektu ustawy drogowej).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Grocholski. Ja proszę o głos.

Poseł Boczkowski. I ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Spodziewamy się wszyscy obecnie zaprowadzenia nowych ksiąg hypotecznych i zdaje mi się nie ulega żadnej wątpliwości, że podstawą do tych ksiąg hypotecznych będzie pomiar katastralny i zapis tego na własność, o ile nie zachodziłaby żadna opozyca obecnie przy rektyfikacyi co do posiadania gruntów we wschoonich obwodach Galicyi. Oto przy tej rektyfikacyi przekonałem się, że wszystkie drogi publiczne bez wyjątku zapisują jako własność prywatną — nic nie pomogła moja opozycya: „że takie postępowanie opiera się na najnieloiczniejszych podstawach, bo przecież te drogi nie są własnością prywatną, lecz własnością publiczną" lecz na to twierdzenie odpowiedziano mi: „taki jest przepis i nic nie pomoże — tak zapisywać musimy" i częścią zapisano drogi publiczne na własność gminy, a częścią na własność obszarów dworskich.

Jeżeli tedy przyjdą księgi hypoteczne, to być może, że na podstawie takich operatów katastralnych, po zapisaniu dróg publicznych, czy to na własność obszarów dworskich, czy to na własność gmin, wynikłoby, że gdyby paragraf ten przyjęto tak jak go teraz komisya proponuje: że gminy lub dwory będą mieli prawo, gdyby się droga budowała — krajowa lub powiatowa — żądać przy wywłaszczeniu wynagrodzenia za swoją prywatną własność, a tego komisya z pewnością nie przypuszczała, więc trzebaby się przeciwko temu zastrzedz w jakiejkolwiekbądź formie i wyrazić, że istniejące dziś drogi a przechodzące na drogi krajowe lub powiatowe stają się własnością publiczną, i że nie można z tego tytułu żądać jakiegokolwiekbądź wynagrodzenia; dlatego pozwolę sobie postawić wniosek, ażeby do §. 8. do ustępu pierwszego był dodatek stosowny zrobiony, gdzie jest powiedziane (czyta): „w drodze wywłaszczenia", tu dodać: „drogi na publiczny użytek służące nie mogą być zaprzeczone." (Głosy: „dziś istniejące!" Gwar.) Lub możnaby to inaczej wyrazić, ale zawsze widzę tego konieczną potrzebę. Dziś tych dróg jakie są, każdy używa, a więc są drogami na publiczny użytek służącemi — a tutaj mogłoby się stać, że właśnie właściciel zaprzeczyłby publicznego z nich użytku. Więc dodatek jest: „przez właścicieli nie mogą być zaprzeczone drogi do tej kategoryi należące." (X. Pawlików: dziś egzystujące) Czy dziś egzystujące, czy te, które potem wybudowane będą.

Więc ja wnosze, ażeby tutaj ten dodatek umieścić (czyta): „Drogi na publiczny użytek służące, do tej kategoryi nie należą."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Niepewność.) Nie można mieć pewności — więc proszę, kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty teraz. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Paragraf 8. projektu komisyi przypuszcza dwa, jakoby odrębne sposoby nabycia nieruchomej własności, potrzebnej na cele drogi publicznej, t. j. dobrowolną ugodę i wywłaszczenie, albowiem w pierwszym ustępie powiada:

„Własność nieruchoma potrzebna na rzecz dróg publicznych, w braku dobrowolnej ugody może być zażądaną jedynie w drodze wywłaszczenia."

Z tych słów zdawałoby się, że jeżeli dobrowolna ugoda przyjdzie do skutku, wtedy już niema miejsca wywłaszczenie. — Wszakże tak nie jest.

Przedewszystkiem winienem zwrócić uwagę, że pomienione dwa sposoby nabycia nie przedstawiają właściwego, — ścisłego przeciwstawienia. Wywłaszczenie w prawnem słowa znaczeniu jest nabyciem rzeczy na publiczny użytek, nie wyklucza ono bynajmniej dobrowolnej ugody — przeciwnie według dotyczących przepisów wykonywa się zwykle w ten sposób, że pierwej tentuje się dobrowolną uwagę — a gdy ta nie przyjdzie do skutku, t. j. jeżeli właściciel albo wcale niechce odstąpić swej własności na publiczny użytek, albo niechce się zadowolnić wynagrodzeniem — jakie władza wywłaszczająca za stosowne uznała, a wygórowane stawia pretensye, których mu władza według swej instrukcyi przyznać nie może — wtedy zabiera się rzecz przeciw właściciela woli, na publiczny użytek — odsyłając go z jego żądaniami do drogi prawa.

Tak tedy każde nabycie przedmiotu potrzebnego na publiczny użytek uskutecznia się i musi być przeprowadzone w drodze wywłaszczenia bez różnicy, czy dobrowolna z właścicielem ugoda da się osiągnąć, czy nie. Istota wywłaszczenia właśnie tylko na tem zależy, że własność nabywa się na cele i potrzeby d o b r a p u b l i c z n e g o. Następstwa prawne takiego wywłaszczenia różnią się od następstw nabycia własności w drodze zwykłej umowy kupna, zamiany, bądź darowizny — a są mianowicie według dotyczących przepisów te, że wywłaszczony przedmiot przestaje być rzeczą p r y w a t n ą, a staje się w chwili przejścia na użytek publiczny — rzeczą p u b l i c z n ą — przestaje być przedmiotem ksiąg hypotecznych i musi być uwolnionym od wszelkich ciężarow, bądź gruntowych, bądź hypotecznych, od wszelkiego rodzaju ograniczeń, służebnictw, i t. p.

Ztąd każde nabycie własności na użytek publiczny czyli wywłaszczenie musi być według przepisów traktowane nie tylko z właścicielem, ale także ze wszystkiemi interesowanemi osobami, którym na przedmiot wywłaszczać się mający prawo rzeczowe przysłuża, a które za odstąpienie swych praw stosowne mają otrzymać wynagrodzenie — co przy zwykłem nabywaniu własności w drodze prywatnej nie zawsze i nie koniecznie ma miejsce. Nie wątpię, że władza nabywająca własność nieruchomą na rzecz drogi publicznej, nawet w razie osiągniętej dobrowolnej z właścicielem ugody, nie powinna spuszczać z oka uzyskania poszczególnionych powyżej następstw do wywłaszczenia prawnie przywiązanych; wszakże mogłoby się przy projektowanej stylizacyi §. 8. stać także inaczej, co niepotrzebne sprowadziłoby zawikłania, bądź niedogodności.

Dla tego też zapobiegając wszelkiej możebnej wątpliwości, a przestrzegając ścisłości wyrażeń w każdej ustawie potrzebnej, proponuję poprawkę, według której nabycie własności nieruchomej dla drogi publicznej zawsze tylko w drodze wywłaszczenia uskutecznionem być powinno. Według takiej poprawki paragraf ósmy brzmiałby tak (czyta):

„Własność nieruchoma na rzecz drogi publicznej potrzebna, winna być nabytą w drodze wywłaszczenia według istniejących w tej mierze ustaw i przepisów.“

W razie przyjęcia tej poprawki stałby się 2. ustęp tego §fu zbytecznym.

G ł o s y. Bardzo dobrze.

M a r s z a ł e k. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Nikt więcej głosu nie żąda, więc poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł K o w b a s i u k. Ja jeśm ciłkom toho zdania, aby taki dorohy, jaki sut w nas po sełach wid hromady do hramady buły hromadzkymy, i aby ich hromady utrymowały, ałe je po sełach syła doroh takich, szczo wedut do gruntiw i do pola. Teper że ta doroha, szczo do pola wede, ne może buty zaprowadżena na czużyj użytok i ne może buty widdana na takij użytok, aby na nej izdyty moż wid seła do seła — bo taka doroha je do użytku gospodarskoho do zwożenia chliba z pola woseny, ałe ne na toje, aby tam ktoś po nej izdyw abo kaminia łomaty taj wozyty, abo łatry z lisa wywozyty, abo Boh tam znaje szczo jenszoho, bo tym by szcze grunt zbawyw, a to jest' grunt własnyj i taki dorohy prowadiat tylko w połe Dla toho ja zasterihaju toto, aby tii dorohy szczo sut' pryznaczeni do pola, ne mohły buty preznaczeny na publycznyj użytok — bo toby buło wełyke oskrobłenie dla naroda, tak dla hromad jak i pańskich posidatełej, żeby taka doroha szczo do pola wede, buła na użytok publycznyj preznaczena — bo własnosty ne mozna nikomu zapereczyty i ne można wlastytełewy zaboronyty taku dorohu do pola maty. — Dla toho proszu, aby to ne mohło buty.

M a r s z a ł e k. Nikt więcej głosu nie żąda? rozprawa zamknięta — sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Co do wniosku posła Grocholskiego, to zrobię uwagę, że o ile wiem, wszystkie te drogi, które są publiczne, są jako takie w katastrze oznaczone i żadna taka droga nie jest przypisana pewnemu właścicielowi, tylko taka która prowadzi z gruntu — a jeśli jest gdzie taka droga publiczna tu lub owdzie przypisana właścicielowi, to tego nie wiem i nie śmiałbym twierdzić, gdyż ta mapa, którą miałem przed oczyma, drogi publiczne jako takie oznacza. — Jeżeliby rzeczywiście tak było, że taka droga nie jest wykluczoną, to nie można inaczej przypuścić, tylko w takim razie trzebaby tę drogę nabyć na fundusz drogi, mającej się założyć w innej kategoryi, jednakże mnie się zdaje że ten przypadek nie zajdzie. — Jeżeli będzie z korzyścią dla gmin zyskać drogę powiatową, to przypuścić należy, że skoro ustawa na dobrowolną ugodę pozwala, gminy w drodze dobrowolnej ugody powiatowi na założenie drogi ziemię odstąpią, jeżeli w tem dla siebie korzyść widzieć będą. Więc sądziłbym, że poprawka p. Grocholskiego jest zbyteczną i niepraktyczną.

Co do p. Boczkowskiego, toć on sam powiada, że dobrowolna ugoda poprzedzić musi wywłaszczenie. Na cóż więc formalności, jeżeli dobrowolna ugoda następuje, a wywłaszczenie nastąpi, jeżeliby do ugody przyjść nie mogło — tak samo nawet strony interesowane mogą być uwolnione od podatku i od ciężarów hypotecznych — bo to są formalności; które po dopełnieniu kontraktu mogą nastąpić — chociażby i nie było wywłaszczenia na rzecz dróg. Co do wniosku posła Kowbasiuka, ten mówił o takich drogach, o których obecnie niemasz mowy — tutaj jest mowa o drogach publicznych — takie zaś drogi, jakie poseł Kowbasiuk cytuje, należą do innej kategoryi dróg, które stanowią własność prywatną, a do tych przepis ustawy się nie odnosi.

Z tych więc powodów prosiłbym o odrzucenie wniosków pp. Grocholskiego i Boczkowskiego, bo nie mają praktycznej doniosłości — zaś co do p. Kowbasiuka, to gdy tego co powiedział jako wniosek uważać nie można — przeto też i głosowanie nad takowem miejsca mieć nie może.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, najprzód będziemy głosować nad wnioskiem p. Grocholskiego.

Głosy. Nad wnioskiem p. Boczkowskiego.

Marszałek. Przepraszam, najprzód będziemy głosować nad wnioskiem p. Boczkowskiego, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek p. Boczkowskiego). Więc tu odpada przypadek dobrowolnej ugody.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Boczkowskiego, zechce wstać. (Większość.) Wniosek p. Boczkowskiego jest przyjęty. Teraz dodatek p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta dodatek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Dodatek upadł.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Więc pierwszy ustęp zmienił się podług wniosku p. Boczkowskiego — drugi ustęp projektowanego paragrafu odpadł wskutek tego całkiem. (Głosy: tak jest.) (Czyta §. 9.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja chtiwbym poprawku zrobyty do druhoho ustupu toho paragrafu. — Ne znaju dla czoho tam umiszczeno jest', że Wydił powitowyj maje zaniaty sia tak dla doroh powitowych jak i hromadzkich, zariadżeniem ocinenia abo oszacowania. — Ja chtiwbym to zawarowaty samoj hromadi, szczo do doroh hromadzkich, poneże ciła ricz jest toho roda, że myślu szczo w hromadi znajdut sia preciń lude, takoż neinteresowani, żeby mohły diło oszacowania pereprowadyty a wproczym nepomynaju, czomu by tu autonomiju hromad styśniaty, a na koszt toj rozszyrowaty włast' powitowoho Wydiła? Dla toho roblu poprawku, aby tak, jak sia stanowyt pry dorohach krajewych, że to maje perewesty Wydił krajewyj — pry dorohach powitowych Wydił powitowyj — tak żeby pry hromadzkich dorohach, buło to zadaczeju Wydiłu hromadskoho. — Otże wedla moho mninia małaby druha ałinea tak zwuczyty (czyta):

Po słowach: „dla dorih powitowych", dodaty: „Wydił hromadskij, dla dorih hromadskych," — a opustyty wyrazy: „i hromadskych."

Marszałek. Kto dodatek x. Pawlikowa popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Dodatek ten jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Czynność taka jak przedaż przez licytacyę i oszacowanie wymaga takich formalności, że jej zwykły urząd gromadzki, tak jak się składać będzie, podołać nie będzie w stanie. Przekonany jestem, że znawców gdzieindziej szukać się nie będzie, tylko będą z tej wsi, w której oszacowanie miejsce mieć

będzie, dlatego że są z miejscowemi stosunkami najlepiej obznajomieni. Ale sama czynność przeprowadzenia pertraktacyi, szczególniej jeśliby nie wszyscy przylegli właściciele chcieli gruntu po cenie oznaczonej przyjąć, trzebaby załatwić przez publiczną licytacye, i do tego współudział urzędu będzie potrzebny. Gromada temu rady nie da, i dlatego komisya tak postawiła, ażeby to urzędom powiatowym zostawić. Dlatego sprzeciwiam się tej poprawce, i proszę o odrzucenie tejże, i przychylenia się do wniosku komisyi.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie dodatek x. Pawlikowa. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta dodatek x. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz przystąpimy do głosowania nad całym paragrafem. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, zechce wstać. (Wiekszość.) Paragraf 9. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczewski (czyta paragraf 10.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 10. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta paragraf 11.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja do tego paragrafu mam dwie poprawki, z których jedna odnosi się do alinei pierwszej: „Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy.“ Z tym ustępem się zgadzam, ale chciałbym tu dodać to, co jest powiedziane w §. 17. ale w sposób tak niejasny i niedokładny, że mógłby dawać powód do sporów. Paragraf 17., jest tak stylizowany (czyta §. 17.). Rozumie się, że tak stylizowana rzecz nie daje żadnej rękojmi, ani gminie ani powiatowi, że przy każdej drodze (a każda droga jakiś powiat lub gminę przerzynać musi) nie będzie znowu pociągnięty do kosztów. Widzę tu w przedłożeniu rządowem tę samą rzecz daleko jaśniej i wyraźniej stylizowaną; jest powiedziano w §. 17. przedłożenia rządowego (czyta): „Czy i w jakiej mierze powiaty, przez które te drogi przechodzą, — jeszcze osobno przyczyniać się mają do tych kosztów, — oznaczonem będzie przy uznaniu drogi za drogę krajową (§. 2.) w każdym pojedyńczym wypadku ustawą krajową.“

To jest jedna poprawka: drugą zaś poprawkę mam do alinei trzeciej (czyta §. 11. alineę trzecią). Według tej stylizacyi, składki pieniężne byłyby tylko dodatkami wtenczas, gdyby ten dodatek był potrzebny, a primo loco przedewszystkiem szłyby prestacye. Ja sądzę, że tym sposobem nierówno i niesprawiedliwie byłyby rozłożone ciężary w każdym wypadku; z natury rzeczy wypływa, że przy prestacyach w naturze pewne obszary gruntu w jednym ręku będące, mniej stosunkowo poniosą ciężarów, jak ten sam obszar podzielony na więcej własności, gdyż na tym obszarze ostatniego rodzaju więcej sprzężaju jest użytego i więcej służby niż tam, gdzie ten obszar jest w jednym ręku. Dlatego też w francuzkiem prawie, które za wzór wzięte było przez komisyę, jest także powiedziano, nie że „dodatkowo“, tylko „że zostawione jest przy każdej drodze tej władzy, która ma o tem przestrzegać, czy i o ile prestacyą, czy i o ile składkami pieniężnemi mają być koszta pokryte na tę drogę. Tym sposobem jak będzie przy każdej drodze część prestacyą, część składkami pieniężnemi pokryta, ciężar równo i sprawiedliwie się rozłoży między większych właścicieli i mniejszych. Dlatego tu robię poprawkę, aby słowo „dodatkowo“ wymazać i powiedzieć tylko „i“. Nakoniec przy lit. b), gdzie jest powiedziano: „składką pieniężną, obliczoną według podatku gruntowego i domowego“, wnoszę aby było powiedziano: „według podatku gruntowego, domowego i zarobkowego.“

Marszałek. Te trzy poprawki trzeba podać do poparcia. Proszę je odczytać.

Poseł Skrzyński (czyta pierwszą poprawkę). Jest to dosłownie jak w projekcie rządowym.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta.

Poseł Skrzyński (czyta drugą poprawkę).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta.

Poseł Skrzyński (czyta trzecią poprawkę).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta.

Poseł Demków. Ja sia sohłaszaju z poprawku pocz. p. Skryńskoho, ino jeszcze dodaju do toho 11. paragrafu. że wid podatku hruntowoho, domowoho, zarobkowoho i „dochodowoho“.

Marszałek. Jest wniosek, aby dodać do §fu 11. jeszcze słowo „dochodowego.“ Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja bym do toho paragrafu chotił wnesty poprawku, a to tym sposobom, aby §. 12. złuczyty razom z §. 11. Wprawdi my teper jeszcze nad §. 12. ne debatujemo, ałe ne jest sekretno nam, szczo w nym znachodyt sia. Ja pry rannijszym twerdżeniu obstaju, aby rozkład prestacyi w naturi operawsia na pidstawi, wedla wsich podatkiw priamych, ałe ne wedla osib i chudoby.

Pozwolu sobi korotki uwahy zrobyty nad zamitami rano protiw mene wyskazanymy. Czułyśmo jak jeden mowcia twerdył, szczo dorohy dałeko buły lipszi, koły dominia dawały materyał, a hromażany robotu, ałe tomu zasada rozkładu wedla podatkiw ne pereszkadżaje i teper, bo można uhodoju materiał zaminiaty za robotu.

Skazano także, że sut' mnohi lude, kotorii podatku ne płatiat, trudniat sia torhowłeju, firmankoju, i ne budut sia pryczyniaty do budowy dorohy, ałe kołybyśmo pryniały normu, że wedla wsich podatkiw stałych nałożytsia prestacyja, to znajem, szczo kto ino jakym takym trudnyt sia handlom, abo utrymuje remesło, płatyt podatok choćby menszyj, czy to zarobkowyj, czy dochodowyj, to tim sposobom budut wsi, jakiś majetok posidajuczii i korystajuczii z dorohy, wtiahneni do prestacyi; chyba najbidnijsza klasa, kotora na pomyłowanije zasłuhuje tim bilsze, że hromada tych najbidnijszych ludej bude mohła użyty do noszenia łystiw, do widprowadżania supasnykiw, na wartu, i t. d. tak że dadut jakijś ekwiwalent za prestacyju dorohowu.

Jeszcze także skażu, że w prawdi wychodyt z §§. 11. i 12. szczo to ne wsia robota, kotora jest potribna do dorohy, maje wedla osib i wedla posidania fir obczyslatysia, bo w §. 12. skazano jest, że kołyczestwo dnej roboty dla osib i spriaży oznaczyt Sojm osobnoju ustawoju, to znaczyt że bude pewnoje maximum ustanowłene, do kotoroho może buty każdaja osoba potiahnena; ałe ja tu wydżu superecznist', bo żeby ne buł utiażływyj rozkład wedla osib dla bidnoj klasy, toby treba, aby toje maximum buło jak najmensze, na prymir zdawałoby sia, że 3 dny wid osoby na rik ne bude wełykiem tiaharom, ałe berim, że znajdet sia w bidnoj rodyni 9 abo i bilsze dusz do roboty obowiazanych, to wypałoby jej odbuty 27 dnej riczno, szczo wże jest wełykiem tiaharom. Otże musiłybyśmo to maximum tak znyżyty, żeby ne buło utiażływe dla nemajuczych posidłosty, ałe sły za nadto znyżymo, to ciła zasłuha ustawy teperisznoj by znykła, bo sława jej bude w tim, że widkiedaje do teper używani konkureucyjnii prypysy i jak komisyja w swojem sprawozdaniu obiciała nam, dorohy budut sia budowaty i uderżuwaty robotyznoju w naturi, a ne hotowym hroszem, kotroho w naszom kraju tak wełykyj jest nedostatok — ałe sły maximum robotyzny trebujemoj wid osoby, znyżyt sia do możływosty widbuwania jej i w najuboższom sostojaniju, to natomist wedla §. 11. *b*) datok hriszmy hotowymy musyt znaczno wzrosty, i pryjde do toho, że tii szczoby wołiły dawaty prestacyi w naturi, budut obtiażeni danynoju hroszewoju, tomu to toj §. 11. protywyt sia namireniam samoj komisyi.

Z tych pryczyn żadaju, żeby dołżnosty szczo do drih, buły jak najbilsze w naturi widbuwani, i aby jak najmensze hotowyzny wybrano, no aby toju prestacyju roboty rozkładano na pidstawi podatkiw stałych: domowoho, gruntowoho, zarobkowoho i dochodowoho; ałe że do budowy dorih sama robota ne wystarczyt, bo treba hotiwki na materyał, majstriw i ynszi wydatki, otoż musyt i datok w hotowych hroszych buty na toj samoj zasadi podatkiw wsich rozłożenyj.

Otże proszu, aby stiahnuty toj parahraf 12. do §. 11. i tohda wedla mojej poprawki parahraf toj zwuczyłby tak w 4. alinei, a to:

a) „prestacijeju roboty piszoj i tiahłoj,

b) składkoju hroszewoju, o skilko hotiwka do budiwli i uderżania dorohy hromadzkoj jest potribna, a tak prestacijeju roboty jak składkoju hroszewoju wedla podatkiw priamych (stałych).“

Marszałek. Poddam wniosek x. Kuryłowicza do poparcia.

Głosy. Prosimy o odczytanie wniosku.

Poseł x. Kuryłowicz. Wnoszu razom, żeby nad §. 12. perejty do poriadku dnewnoho.

Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek x. Kuryłowicza).

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Kuryłowicza, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Z głosów tych mowców, którzy przedemną mówili, pokazało się już, że §. 11. jest w ścisłym związku z kilkoma następnymi paragrafami, na które się on sam powołuje, dla tego mam nadzieję, że x. Marszalek nie uzna, iż odstępuję od przedmiotu, jeżeli przy §. 11. będę także następnych paragrafów dotykał.

Głosy. Prosimy szan. mowcę wyjść na trybunę, bo nies łychać.

Poseł Smarzewski. Będzie mojem staraniem bardzo krótko Wys. Izbę moim głosem zatrudniać (z trybuny).

Żeby się najpierw ułatwić z §. 11. bez względu na następne paragrafy, muszę powiedzieć, że życzyłbym sobie, żeby w alinei *b)* było powiedziane zamiast: według podatku gruntowego i domowego „według podatków bezpośrednich.“

Tego wyrażenia używaliśmy w ustawie gminnej. Według owej ustawy wszystkie gminne ciężary mają być rozkładane według podatków bezpośrednich; ciężar, o którym dziś jest mowa zostaje w analogii do ciężarów innych ponoszonych w gminie; dla tego nie widzę potrzeby odstępywać od tego, co już wtenczas Wys. Izba za najstosowniejsze uznała, i dla tego proponowałbym zamiast: „podatku gruntowego i domowego“ położyć „podatków bezpośrednich“ — rozumie się „w gminie opłacanych“. Brzmiałby więc ten ustęp: -składką pieniężną według podatków bezpośrednich, w gminie opłacanych“.

Jestem zaś za zatrzymaniem stylizacyi punktu *a)* i *b)* według projektu komisyi. Żeby zaś uzasadnić to moje zdanie, muszę wypowiedzieć już teraz, jakbym sobie życzył, aby następny paragraf opiewał.

Mnie się zdaje, że jest to punkt najtrudniejszy z całej ustawy, i już rano przy ogólnej rozprawie okazało się, jak bardzo członkom tego Wys. Zgromadzenia chodzi o to, żeby rozkład tych ciężarów, mianowicie w gminach, był jak najsprawiedliwiej przeprowadzony — i bardzo słusznie, bo udział mieszkańców gminy w tych robotach będzie bezprzestanny. Nie ma takiej pory roku, w którejby nie byli do ponoszenia tych ciężarów powoływani.

Jeżeliby więc rozkład ciężaru, który tak często się powtarza, opierał się na podstawie niesłusznej i niesprawiedliwej, byłoby to dla wszystkich obywateli rzeczą bardzo dotkliwą.

Jednak muszę powiedzieć, że rozwiązanie tego trudnego zadania w sposób taki, żeby ściśle stało się zadość wszelkim możliwym wymogom słuszności i sprawiedliwości, przedstawia mi się poprostu jako niewykonalne. Żadna zasada ani kombinacya zasad nie doprowadzi nas do tego idealnego rezultatu.

Rzecz ta jednakże była dotychczas wykonywana, drogi były budowane w gminach i były utrzymywane, przychodzi nam więc w pomoc jeden czynnik, na który muszę uwagę Wys. Izby zwrócić; zachodzi używalność dotychczasowa, zwyczaj gdyby go nie było, bylibyśmy zmuszeni utworzyć jakąś zasadę teoretyczną i podług niej tę rzecz urządzić, bo nie mielibyśmy nic danego. Ale na szczęście istnieje ten zwyczaj, który przez to samo wydaje się być słuszny, a przynajmniej przestał być dotkliwym, że obywatele już przywykli do niego. Nie jestem więc zatem, żebyśmy od niego odstępywali, zwłaszcza gdy według mego zdania teorya nie daje nam takiej miary rozkładu, która by wszystkim wymogom słuszności zadość uczynić mogła. Jestem za tem, żeby zatrzymać zwyczaj dotychczasowy, o ile się on da utrzymać, i dodać to, co dla większego pożytku kraju nam się zdaje być potrzebne.

Otóż to, co powiedziałem teraz, odnosi się do paragrafów następnych, przy których właściwie musi być to przeprowadzone.

Najprzód zwracam uwagę na jeden niedostatek projektu komisyi, że gdzie jest powiedziane pod *b)* w §. 11. o składce pieniężnej, nie ma żadnego orzeczenia o sposobie rozkładania takowej. Co do rozkładu prestacyi w naturze, t. j. wyznaczenia ilości dni roboty na osoby i sprzężaje, komisya wraca do przedmiotu tego w §. 12., bo powiada tam, że ilość oznacza Sejm osobną uchwałą, ale nie spotykam tu nigdzie postanowienia bliższego, kto i w jaki sposób ma oznaczać ilość prestacyi w pieniądzach, rozkładać te składki pieniężne?

A jednak zdaje się, że trudno zostawić to dowolności, i potrzeba koniecznie wydać na to przepis stanowczy. Otóż ja bym myślał zupełnie w duchu tego co komisya powiada, iż najprzód powinna być część żądanej prestacyi w naturze ponoszona.

Pod tym względem zdaje mi się że najlepiej zrobimy, jeżeli nic nowego nie będziemy zaprowadzać nad dotychczasową używalność, — i zastosujemy się do tego do czego ludność nasza już przywykła, na co jak najmniej się skarży, i co wedle natury naszego kraju jest najwłaściwsze. W krajach bogatych, industryjnych, gdzie o zarobek jest łatwo i gdzie o zarobnika wszędzie sie ubiegają, gdzie gotówka w ciągłym obiegu, tam można każdy ciężar w gotowiźnie rozkładać, bo każdy ma gotówkę i każdemu idzie głównie o czas, o każdą chwilę oderwaną od zarobku; tam przykra jest prestacya w naturze, a łatwiejsza, znośniejsza w pieniądzach. Ale w kraju tak ubogim w pieniądze i industryę jak nasz kraj, łatwiej przyłożyć ręce do roboty, jak uiścić krajcar datku

na taką drogę lub gościniec; osobliwie jeżeli do takiej roboty lud prowadzony jest przez zwierzchność, która pamięta o tym przedmiocie i dba ciągle o naprawę dróg, utrzymuje zawsze w dobrym stanie i zarządza reparacye w epo ach, w których lud nasz po wsiach ma najwięcej wolnego czasu, na wiosnę lub w jesieni po zbiorach.

Zatem proponowałbym Wys. Izbie system cały tego rozkładu taki: Przedewszystkiem do budowy i utrzymania drogi powinniby być pociągani mieszkańcy gminy kolejno według numerów domowych po wsiach — a wedle rodzin po miastach, bo takie obliczenie jest najłatwiejsze, a w miastach podług numerów dlatego byłoby niemożebne, bo tam pod jednym numerem mieszka wiele rodzin.

Nie mogę się tutaj zgodzić na to, co komisya proponuje, ażeby prestacya była żądaną według ilości osób, bo zdaje mi się, że bardzo słusznie mówił poseł Kowbasiuk, że ztąd by wielka niesprawiedliwość wynikła, dlatego że nieraz się trafi człowiek najuboższy w gromadzie obdarzony najliczniejszą dziatwą, podczas gdy najbogatszy może mieć najmniej dzieci.

Niesprawiedliwość będzie niewątpliwie mniejsza, udział się wyrówna, jeżeli tylko od jednej rodziny, to jest jak się lud nasz wyraża, od numeru jednego wymaga roboty. Idę dalej, tę prestacyę w naturze należałoby mojem zdaniem ograniczyć ustawą nie odwołując się na przyszłą jakąś uchwałę.

Gdyby może było myślą komisyi, ażeby Sejm uchwalał wymiar tej prestacyi od czasu do czasu, n. p. co roku, na przyszły rok niejako budżet tej prestacyi ustanawiał. Ale zdaje mi się, że w ścisłe i stanowcze oznaczenie dni soboty Sejm nigdy nie będzie mógł wchodzić, bo potrzeba roboty rozmaita jest według położenia miejscowego, liczbę ludności i t. d. Sejm tylko granicę oznaczyć może, która to granica przekroczoną być nigdzie nie może, a do tego wystarczy postanowienie raz na zawsze wydane, i do takiego postanowienia nie może Sejm znaleść lepszej sposobności jak teraz właśnie; kiedy o tym przedmiocie jest mowa. Więc byłbym zatem, ażeby maximum prestacyi żaraz oznaczyć, i proponowałbym Panom, ażeby to maximum nie mogło przenosić 6 dni w ciągu jednego roku od jednego numeru. O ile znam praktycznie tę rzecz, liczba ta aż nadto wystarczy, i rzadko tylko zdarzy się potrzeba więcej jak 6 dni wymagać.

Co do obszarów dworskich, to sądzę, że te powinny przyczyniać się do wspólnego ciężaru dostarczaniem tego, o co gromadzie najtrudniej a dworowi najłatwiej, to jest dostarczania materyału. Materyału takiego przy drogach prawda nie wszędzie jednakowo potrzeba, zależy wiele od miejscowości, od położenia równego lub pagórkowatego; od tego czy grunt poprzecinany, czy nie; czy suchy lub błotnisty; ale w ogóle w wielkiem przecięciu całego kraju, zdaje mi się, ciężar to nie jest mały. Dwór teraz obowiązany jest do dawania drzewa na mosty, poręcze, na obsadzenie dróg; ten mianowicie ostatni ciężar wielki jest, i wielka ztąd ulga dla gromady, że go dwór ponosi, bo młodego drzewa trudno nabyć; dalej gałęzi na tarasowanie, w razie wymulenia drogi, gdzie trzeba wyboje gałęziami wypełnić, rowy podgrodzić i t. p. — Jednem słowem wszelkie materyały powinien dawać dwór. Więc taka prestacya ze strony dworu w naturze byłaby mojem zdaniem równą, byłaby ekwiwalentem prestacyj, ze strony gminy w naturze uiszczanej, to jest robociźnie z każdego numeru po kolei dawanej, aż do sześciu dni roboczych w roku. Wszelako trzeba przypuścić, że w pewnym wypadku te prestacye w naturze, to jest te 6 dni nie wystarczą, i potrzeba będzie dodatkowo do utrzymania drogi się przyczynić. Wtedy dopiero, jak komisya pierwotnie wnosiła, powinny wejść składki pieniężne, a te rozłożyłbym zupełnie według jednej i tej samej stopy na obszary dworskie jak i na mieszkańców gminy, ale zarazem ograniczyłbym je do pewnej kwoty. Wszak Panowie, w ustawie gminnej ograniczyliśmy na wszystkie potrzeby gminy dodatki do podatków, i powiedzieliśmy, że gminie więcej nad pewną kwotę nie wolno nakładać, więc i tutaj nie wolno więcej jak to, co ustawa przyzna. Ja bym proponował 3 krajcary od reńskiego w ciągu jednego roku jako dodatek, zupełnie powinno by to być dostateczne. Wszelako powołując się jeszcze raz na to, co poprzednio miałem zaszczyt przedstawić, to jest na to, iż u nas łatwiej o ręce robocze niż o gotówkę, więc zdaje mi się stosowne byłoby postanowienie, iż takie składki wolno jest odrobić jeżeli kto chce. — Tym sposobem przedstawiłem Panom całą moją myśl o rozkładzie ciężarów, a teraz dodaję tylko to, że dalsze przeprowadzenie tego systemu zgadza się zupełnie z takiem brzmieniem §. 11., a mianowicie ustępu ostatniego tego §fu, jak go komisya proponuje; dlatego na brzmienie tego paragrafu zgadzam się z tą tylko zmianą, ażeby w ustępie b) zamiast „podatków gruntowych i dochodowych“ powiedzieć „podatków bezpośrednich.“ Oczywiście że nie wcho-

dzę tu w pierwszą poprawkę proponowaną przez posła Skrzyńskiego, bo ta się odnosi tylko do dróg krajowych, a za tą jego poprawką będę wotować.

Teraz pozostaje mi tylko zastrzedz sobie, że w kierunku tym, jaki miałem zaszczyt przedstawić, będę w dalszej rozprawie proponować poprawki do dalszych paragrafów, zamiast §. 12. będę proponował inny §. 12, tudzież poprawki przy §§. 13. i 15.; a prosiłbym teraz, ażeby Wysoka Izba zgodziła się na ostatni ustęp propozycyi mojej co do §. 11., to jest na ten cały ustęp, który się dotyczy dróg gminnych, i z tą poprawką, ażeby zamiast podatku gruntowego i domowego powiedzieć „podatków bezpośrednich."

Marszałek. Poddam do poparcia wniosek posła Smarzewskiego, ażeby przy §. 11. zamiast „podatków gruntowych i dochodowych" położyć „podatków bezpośrednich", kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Szczo do budowy i utrymowania dorih hromadzkych, to ja w misto postawłenoho w §. 11. dotycznoho wnesenia komisyi, z pohladom na §. 13. prawytelstwennoho predłożenia chotiłbym taku poprawku wnesty, utrymujuczy ino perszu alineju prawyt. §. 13., mowlu tak (czyta poprawkę): „każda mistcewa hromada i każdij obszar dwirskiy obowiazani sut' budowaty i utrymowaty na własnoj obłasty hostyńci i dorohy hromadzkiji. Potribni na to wydatki hroszewyji i robotyznu dostarczuwaty bude hromada i obszar dwirskiy w miru płaczenych podatkiw hruntowoho domowoho, zarobkowoho i dochodowoho. Otże perszu alineju beru z predłożenyja prawytelstwennoho z §. 13., kotoryi robyt rozłyczije szczo do obłasty, na kotoroj buduje yły utrymuje sia doroha, a druhu alineju, szczo do płaty, aby zastupyty prestacyju osobowu, i takoż hroszewi datki po domowomu tokmo i gruntowomu podatku, dodaju z pohladom na wnesenyja posła x. Kuryłowycza i posła Demkowa.

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Pawlikowa, zechce wstać.

Głosy. Prosimy o odczytanie wniosku.

Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek posła x. Pawlikowa.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Wnioski stawiane do §. 11. lit. b), ażeby tamże do podatków gruntowego i domowego przyłączyć także podatek zarobkowy i dochodowy, zdaje mi się, nie dadzą się pogodzić z główną zasadą opodatkowania. Każde opodatkowanie jest słuszne i sprawiedliwe, jeżeli przedmiotu, na którym ciężypodatek, pod wszelkiemi warunkami w równym wymiarze się dotyczy. To nie dałoby się tutaj właśnie przy drogach przeprowadzić z tą słusznością i z takiem zachowaniem głównej zasady, jak tego wymaga równość wymiaru co do opodatkowania przedmiotu. Wiadomo, że podatek dochodowy opłaca się częścią od zakładów fabrycznych, industryjnych, od zyskownych przedsiębiorstw, częścią zaś od kapitałów, a mianowicie od kuponów, pewnych obligacyj, akcyj i t. d. Jeżeli tedy przedmiot podatku dochodowego pociągnięty być ma do przyczyniania się do utrzymania dróg, to zajdą nieprzełamane trudności, przy dochodzeniu i ściąganiu dodatków od podatków przypadających na dochód z kapitałów, czy to w gotowiźnie czy też w publicznych papierach lokowanych, a natenczas nastąpi nierówność opodatkowania przedmiotów, i wtenczas kapitały mogą się zwrócić do tego przedmiotu, na którym cięży najmniejszy podatek. Dlatego sprzeciwiam się temu, ażeby podatek dochodowy był pociągnięty przy obliczeniu wymiaru dodatków pieniężnych na utrzymanie dróg. Toż samo da się powiedzieć o wniosku, który dąży do tego, aby „podatki bezpośrednie" były w texcie §. 11. lit. b) uwzględnione, bo do podatków bezpośrednich liczy się także podatek dochodowy. Jeżeli więc moje osobiste zdanie może tutaj znaleść wyraz, mógłbym się posunąć o tyle, iżbym do podatku gruntowego i domowego, jak to pod lit. b) wymieniono — dołączył jeszcze tylko podatek zarobkowy.

Marszałek. Poseł Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja widstupaju wid hołosu.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jak już rano miałem zaszczyt Panom powiedzieć, zupełnie przeciwny jestem rozkładowi kosztów na utrzymanie wszelkich dróg podług podatków, uważam tę rzecz za bardzo niesprawiedliwą i uciążliwą, i jak nikomu nie przyjdzie na myśl rozkład rekruta podług podatku, tak na utrzymanie dróg, czy to krajowych, czy powiatowych, czy gminnych, rozkład kosztów według podatków uważam za niestosowny i niesprawiedliwy, bo jak podatki pobierają się od przedmiotu według dochodu jaki przynosi, tak też ponoszenie

ciężarów na utrzymanie dróg winno być rozkładanem według korzyści, jakie z tych dróg się osięga. To jedynie jest słuszne i sprawiedliwe.

Ja przypuszczam, że każde prawo wszystkim nie dogodzi, że może być tu i ówdzie niesprawiedliwem, ale tu powinniśmy w wielkich rozmiarach na rzecz zapatrywać się. Mam silne przekonanie, że drogi krajowe wkrótce znikną z powierzchni ziemi i przejdą do kategoryi dróg powiatowych. Nie życzyłbym sobie rozkładu kosztów utrzymania dróg według podatków, chociażby życzenie moje nie zgadzało się z uchwałą Wysokiej Izby i ze zdaniem komisyi, bo jestem przekonany, że wniosek mój zyska uznanie i potwierdzenie, jeżeli nie w Izbie to w kraju. Dla tego co się tyczy pierwszej alinei §. 11. chciałbym, aby zastąpić ją trzema innemi alineami, więc zamiast (czyta):

„Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy", chciałbym inszemi słowy powiedzieć (czyta): „Koszta budowy drogi krajowej i sposób ich rozkładu orzeka każdorazowo Sejm krajowy". (Mówi):

Sejm krajowy będzie miał na uwadze i będzie wiedział, czy podług podatków, czy innym sposobem rozkład kosztów ma nastąpić, to winno być zostawione Sejmowi krajowemu. Druga alinea byłaby ta (czyta):

„Koszta utrzymania drogi krajowej pokrywać winny w zupełności myta". (Mówi):

Drogi krajowe uznane są głównie dlatego jako krajowe, ponieważ na nich jest znaczny ruch handlowy, a takie drogi, na których znakomity ruch handlowy istnieje, winny — co się tyczy ich utrzymania — pokryte być z myta; jeżeli utrzymanie tych dróg nie jest pokryte z myta, nie zasługują one na nazwę dróg krajowych i nie odpowiadają warunkom swego przeznaczenia. Jeżeli zaś ruch handlowy na tych drogach istnieje, wtedy utrzymanie ich winno być wyłącznie pokrytem z myta. Dlatego trzecia alinea §. 11. byłaby (czyta):

„Drogi krajowe, na których utrzymanie nie wystarczają myta, przechodzą do kategoryi dróg powiatowych". (Mówi):

Bardzo słusznie i sprawiedliwie, iż takie drogi, które nie są tak handlowe, aby z myta potrafiły się utrzymać, winny być do kategoryi dróg powiatowych zaliczone, już z tego względu, iż nadzór nad niemi w powiecie mniej kosztuje. To jest do pierwszej alinei.

Co się tyczy kosztów budowy i utrzymania dróg powiatowych jest powiedziano, że koszta na drogi powiatowe mają być pokrywane dodatkami do podatków na cele powiatowe i na cele tych dróg pobieranemi. Jak już rano powiedziałem bardzobym sobie życzył, ażeby na koszta utrzymania tych dróg powiatowych stały fundusz mógł być oznaczony, tak jak w królestwie Polskiem, bo tylko to jedynie daje rękojmią, że te drogi będą prosperować i że będą w dobrym stanie utrzymywane; doświadczenie tego nauczyło, i mnie się zdaje że nic nowego nie wnoszę, tylko to, co tam od czasów xięcia Lubeckiego jest zaprowadzonem. Taki stały fundusz jest dlatego dobry, bo go można obliczyć, i jak w każdym dobrze prowadzonem gospodarstwie, można się do tego funduszu zastosować. To jedynie zapewni zresztą exystencyę dróg powiatowych i ich utrzymanie. A zatem zamiast drugiego ustępu (czyta):

„Koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych cieżą na funduszach właściwego powiatu" wnoszę (czyta):

„Jako stały fundusz na budowę i utrzymanie dróg powiatowych wyznacza się dwa dni rocznie z każdego domu zbudowanego, bądź na posiadłościach wiejskich, bądź na posiadłościach miejskich, z których jeden użytym ma być na wiosnę a drugi w jesieni — w odległości dwumilowej powietrznej. Właściciele domów miejskich, jak równie domów na wsi, należących do gospodarstw, utrzymujących zaprzęgi, obowiązani są do odbywania dni ciągłych, wszyscy zaś inni do odbywania dni pieszych. Każdemu obowiązanemu przysługuje prawo złożenia w pieniądzach swojej należytości."

Ten stały fundusz zdaje się Panom za mały, ale jednak doświadczenie pokazuje, że wystarczył on w królestwie Polskiem, i jeżeli tylko dobrze jest użyty i obliczony, nieograniczone korzyści przynosi. A chociaż w Polsce funduszem tym nie bardzo dobrze rządzili, to jeżeli Rady powiatowe, jak się spodziewać należy, będą nim dobrze administrować, a natenczas będziemy mieli zapewnione drogi powiatowe.

Teraz przechodzę do dróg gminnych. Tu proponuje komisya, żeby osobiste prestacye na te drogi były najpierw wymierzane stosownie do ilości osób i ilości zaprzęgów. Już była poruszoną ta kwestya, żeby to było niesprawiedliwem. Ja o tem również wątpię, by było sprawiedliwem, gdyż jest wiele biednych mających liczne rodzeństwo, którym by ten ciężar zbyt dotkliwie dał się uczuć

A zatem obstaję przy tem, jak już było powiedziane przez poprzedniego mowcę, żeby podług numerów, nie podług osób była ta prestacya przeprowadzoną. Muszę się odnieść jeszcze do §. 12.,

gdzie stoi w ustępie *b*) że kto robi dzień sprzężajem, uwalnia się przez to od dnia pieszego, ale to niejasno jest wyrzeczone, n. p. przy posiadłościach dworskich, nie wiadomo czy one mają dni ciągłe odbywać za wszystkich należących do dworu, czy tylko za właściciela dworu — a po drugie, nie jest jasno wypowiedziane, czy dwory do ciągłych i pieszych prestacyj zarówno są obowiązani. Ale najwłaściwiej jak ja sądzę byłoby, żeby jak poprzedni mowca powiedział, żebyśmy dzisiejszego stosunku nie ruszali, żeby gromady robiły szarwarki, a dwory dostarczały materyałów, to jest że drogi gminne powinny być robione przez gminę, i tylko co do materyału dwór obowiązany byłaby do dawania takowe.

Mnie się zdaje, że kupowanie potrzebnych materyałów za pomocą rozpisania kosztów, natrafi na rozmaite takie trudności, że rzeczywiście będzie niemożebnem a najbardziej w razie zepsucia tych materyałów, bo nim rozpisanie przyjdzie do skutku, to rzecz na tem straci. I nietylko z tego względu, że się materyały popsują tym czasem bardziej, ale nawet dla tego, że takie rozpisanie w praktycznem zastosowaniu jest niemożliwem; pozwalam sobie wnieść zatem, że drogi gminne winny być utrzymywane w drodze szarwarkowej, który to sposób okazał się dotąd praktyczny u nas. Wnoszę tedy (czyta):

„Wysoki Sejm zechce uchwalić: Zamiast §§. 12., 13., 14. i 15. Drogi gminne budowane i utrzymywane być winny w drodze szarwarku w sposób dotąd w kraju używany — to jest iż gminy wiejskie obowiązane są do roboty ręcznej i pociągowej, jak równie do zwożenia materyałów — a obszary dworskie do dostarczenia tychże materyałów.“

Jednak gdyby wniosek ten został odrzucony przez Wys. Izbę, to stawiam poprawkę ewentualną, gdyż chciałbym zatrzymać dla tych miejscowości, któreby wolały mieć drogi dobre wedle dawnego systemu, jak złe lub żadnych wedle nowego, aby jeżeli gromada i dwór jaki się zgodzą na to, żeby im wolno utrzymywać drogi gminne wedle dawnego przez nich używanego sposobu czyli zwyczaju. Powiadam tu zwyczaj, bo prawo obecne tylko zna rozkłady podług podatków ale w praktyce odstępywano zwykle od niego. — I dla tego stawiłem te cztery poprawki. — Ostatnia ewentualna brzmi:

„Gminom i odpowiednim im dworom przysługuje prawa pozostania przy dawnym zwyczaju odnośnie do budowania i utrzymywania dróg gminnych, jeżeli się w przeciągu 30 dni od ogłoszenia niniejszego prawa inaczej nie zadeklarują.“

Upraszam o jej przyjęcie.

Marszałek. Prosiłbym szanownego wnioskodawcę, aby zechciał odczytać każdy wniosek od dzielnic, bo je poddam do poparcia.

Poseł Wężyk. Na miejsce 1. alinei chciałbym położyć (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Czterech posłów powstaje.) Nie jest poparty.

Poseł Wężyk. Zamiast drugiej alinei życzyłbym sobie, aby Wys. Izba przyjąć raczyła (czyta powtórnie).

To jest „salva redactione“.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Jeden poseł powstaje.) Nie jest poparty.

Poseł Wężyk. Co się tyczy dróg gminnych stawiam poprawkę (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Jeden poseł powstaje.) Nie jest poparty.

Poseł Wężyk. Ostatni wniosek ewentualny chciałem stawić na wypadek, jeżeli się utrzyma wniosek komisyji.

Marszałek. P. Szpunar ma głos.

Poseł Szpunar. Już wszyscy dziś się tu o tych drogach nagadali, a tu przecie szkoda tak drogiego czasu. Przecie to jest niesprawiedliwie, aby dwór i gminy cierpiały na tem, kiedy tu pół świata jeździ po tych drogach, jeżeli ludzie co 6 dni raz z domu wyjeżdżają i takie mają domy, które cztery łokcie mają szerokości, i toby była sprawiedliwość? Co innego jeżeli gmina dla siebie robi, ale kiedy tu wychodzi na to, aby i dla drugiej robić. Dwór razem z gromadą na nic by przyszedł. Według podatku byłoby teraz najsprawiedliwiej opłacać te koszta.

Panowie powiadają, że ten ciężar jednakowo wychodzi na jednych i na drugich, że choć włościanie używają tej drogi — kiedy wszystkie handle i towary idą wsią, to nie wypada, aby włościanie mieli opłacać za wszystkich. Gdzie wtedy jest sprawiedliwość? Jedna gmina będzie posiadała 1.000 morgów pola a druga 300, a więc trzeba brać podług numerów. To nie jest sprawiedliwość, i nie trza się tyle męczyć, jakby wtedy, jeżeli będzie się brać podług ludności. Ja nie widzę większej niesprawiedliwości jak w tych drogach.

Najlepiej by było, gdyby nie wyznaczano pewnej liczby dni, ani 2, ani 6, tylko tyle ile będzie potrzeba w pewnej gminie ogółem, ażeby przy tem pozostać jak dotąd jest, bo inaczej niektóre miejsca za nadto będą obciążone. Ja więc uważam, żeby najlepiej było, ażeby przy dawniejszem pozostało.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł hr. Ludwik Skrzyński. Widzę potrzebę kilku krótkiemi słowy objaśnić wniosek mój postawiony do §. 11. Co do pierwszej alinei zapomniałem powiedzieć, iż stawiałem mój wniosek w tym zamiarze, ażeby zastąpić nim §. 17., który niejasno i niedokładnie określa potrzebę pociągania gmin i obszarów dworskich do utrzymania pewnych części dróg krajowych. Co się tyczy ostatniego ustępu alinei trzeciej, to postawieniem tego wniosku miałem na celu równość, a przeto sprawiedliwość rozkładu. Gdybyśmy do tego, co w moim wniosku powiedziałem, dodali podług wniosku x. Pawlikowa i podatek dochodowy za podstawę słuszności, tobyśmy właśnie z drogi sprawiedliwości zeszli. Nie będę tego dłużej dowodzić, bo podług mnie dostatecznie to udowodnił p. Kraiński. Dla tego też jestem przeciw wnioskowi p. Smarzewskiego, ażeby podatki bezpośrednie służyły za podstawę rozkładu przyczyniania sie do budowy dróg, ponieważ wyraz „podatki bezpośrednie" mieści w sobie i podatek dochodowy. Te kilka słów chciałem dla objaśnienia dodać.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. My teper czułyśmo tilko wnesenij, szczo do toho predmeta, że ja zrobywbym uwahu, ażeby wsi tii wnesenija widosłaty do komisyi, ażeby sia zastanowyła nad nymy, i zawtra zdała nam sprawu, bo sut' duże ważni zminy i ciłkom widijszły wnesenija tiji wid zasady, kotoru komisya postawyła. Dla toho ja dumaju, że to bude korystne, jesły sia komisya zastanowyt nad wsimy tymy wneseniamy i zaraz zawtra bez drukowania zdast' z nych sprawu.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Ławrowskiego, ażeby odesłać do kmisyi wszystkie wnioski, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ były różne wnioski stawiane, a między niemi także i wniosek, ażeby odesłać cały projekt do komisyi jeszcze raz, więc poczytuję sobie za obowiązek wynurzyć moje zdanie tak o projekcie komisyi jak i o wszystkich wnioskach, które dotychczas stawiane były. Oto są dwa systemata prestacyj: jeden system podług ilości osób, drugi podług podatków. — System pierwszy przeważa w komisyi, system drugi u x. Kuryłowicza. Zdaje mi się, że jeżeli przyjmiemy którykolwiek z tych dwóch systematów wyłącznie, będziemy na mylnej drodze. Jeżeli jednego systematu będziemy się trzymać, popełnimy niesprawiedliwość.

Gdybyśmy się trzymali wyłącznie systemu x. Kuryłowicza, który proponuje ażeby prestacye oznaczyć podług ciężaru podatków, wtenczas ci, którzy jakikolwiek podatek płacą, sami sobie niesprawiedliwość wyrządzą, bo w każdej gminie bardzo wielu jest takich, których żadne podatki dotknąć nie mogą, ci więc żadnych ciężarów nie ponosiliby na instytucye krajowe, z których wielkie korzyści ciągną. Nie pojmuję tedy, dla czego by nie pociągać ich także do ponoszenia tych ciężarów. Więc w systemie x. Kuryłowicza, który niby to dąży do sprawiedliwości, właśnie jest niesprawiedliwość, a to głównie przeciw tym, którzy jakikolwiek podatek płacą, bo tylko na nich spadałby ciężar budowania dróg. Ja nie widzę przyczyny, dla czego by ich samych tylko pociągać do prestacyi?

Drugi system, który komisya proponuje, jest system prestacyi, podług ilości dusz, ale uważam, że komisya sama spostrzegła niesprawiedliwość tego systemu, bo odstąpiła już poniekąd od niego. W pierwotnem jej projekcie stało, że składki na podstawie podatków nastąpić mają — dopiero na wypadek, gdyby prestacye podług ilości dusz wymagane nie wystarczały. Komisya widać sama przyszła do przekonania, że ten system jest niesprawiedliwy, i dziś rano sprawozdawca zmienił pierwotny projekt o tyle, że do prestacyj podług ilości dusz, przyjął zarazem składki pieniężne, na podstawie opłacanych podatków, atoli składki te przyjął on tylko „dodatkowo" do owych prestacyj. Otóż to nie wystarcza.

Mnie się zdaje, że p. Skrzyński najlepiej utrafił rzecz. On jak to mówią: „rem acutetigit". On nie chce przewagi ani jednego ani drugiego systematu, on łączy obadwa i chce, aby na drogi konkurowano prestacyą według ilości dusz i składką pieniężną podług podatków; a to połączenie jest zdaniem mojem najwłaściwsze, bo zadowalnia tych, którzy są za systemem komisyi, a zarazem zawiera w sobie to, co x. Kuryłowicz chce osiągnąć.

Otóż czy dziś czy jutro — stanowczo wotować będę za wnioskiem p. Skrzyńskiego, to jest:

aby z projektu komisyi wymazać nawet wyraz „dodatkowo“, który nam rano komisya podyktowała, a powiedzieć (czyta): „*a*) prestacyę §§. 12., 13., 14. i 15. wskazaną, i *b*) składką pieniężną według podatku gruntowego i domowego.“

Mnie idzie teraz o system tylko. — Jak zaś zapobiedz możebnym krzywdom przy rozkładzie prestacyj, na to będzie miejsce w ostatnim ustępie §, 12., który mówi tak (czyta):

„Ilość dni roboty na osobę i sprzężaj oznaczy Sejm krajowy osobną uchwałą“.

Otóż w tym ustępie, albo zaraz, albo kiedy będzie na porządku dziennym tego rodzaju uchwała sejmowa, trzeba zastrzedz, ażeby lud nie był przeciężony zbyt wielką ilością dni roboczych. Ja sądzę, że tego rodzaju maximum oznaczyć moglibyśmy zaraz przy tej ustawie. Gdybym był w stanie sam bym to uczynił, gdybym był znawcą w tym względzie, — lecz przyznam się, że na to mie nie stać, może ktoś z panów gospodarzy praktycznych potrafi oznaczyć to maximum. Przeto projekt komisyi z temi odmianami można przyjąć, bo należy oddać sprawiedliwość projektowi komisyi, iż głęboko był pomyślany. Wszystkie systemata przeszła komisya i starała się jak najsprawiedliwszy wybrać z pomiędzy nich, ale poprawiwszy jeszcze jej projekt wnioskami p. Skrzyńskiego, ustawa każdemu musi dogodzić, a przynajmniej dogodzić powinna.

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rekę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Poseł Ławrynowicz. Ne budu ja moi Panawe bohato rozwodytysia, bośmo wże dosyt' tu czasu stratyły nad tim. Tak jak x. kanonik Pawlików wnesły pry tim możemo zistaty — bude toto najsprawedływsza prawda w świti tak jak my choczemo. Jakimże sposobom by to buło, żeby podatok dochodwyj i zarobkowyj opustyty, żadnym sposobom, Panowe, to ne może buty, bo każdomu doroha potribnoju jest, jak tomu tak i tomu. Ja wże bilsze ne maju niczoho skazaty.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. P. Zyblikiewicz, zgadzając się z wnioskiem komisyi, utrzymuje że niepotrzebnie, czy też niestosownie położyła słowo: „dodatkowo“ w ostatnim ustępie §. 11., i proponuje, ażeby w miejsce tego słowa umieścić słowo „i“.

Poseł Zyblikiewicz. Nie, nie.

Poseł Kraiński. Więc przynajmniej zgadza się z wnioskiem p. Skrzyńskiego.

Komisya zastanawiała się długo, jakby te dwa ustępy pogodzić ze sobą i nie dać powodu do nadużycia, było i to słowo w komisyi traktowane t. j. „i“ jako połączenie ustępu a) z ustępem b), jednakże zachodziła wątpliwość w komisyi, czyli to słowo „i“ będzie odpowiadało w praktyce wszelkim wymogom, albowiem gdyby powiedziano: „prestacyą §§. 12., 13., 14. i 15. wskazaną „i“ składką pieniężną według podatku gruntowego i domowego“ często zajść będą mogły wypadki, że w gminie łatwa chęć się objawi przejścia do składki pieniężnej, zanim wyczerpniętą zostanie prestacya w naturze; obawialiśmy się położyć tutaj słówko „i“, bośmy nacisk kładli na prestacyę w naturze, i dlatego z drugiej strony mając w projekcie napisane dalej: „prestacya §§. 12., 13., 14, 15. wskazaną, po wyczerpaniu tej prestacyi“ wykreśliliśmy słowa: „po wyczerpaniu tej prestacyi“, ponieważ może być wypadek taki, że oprócz prestacyi w naturze potrzeba zachodzić będzie mogła i składek pieniężnych, jak n. p. na żelazo, na majstra i. t. p. wydatki, użyliśmy wyrazu „dodatkowo“. To słowo „dodatkowo“ wskazuje, że najprzód prestacya w naturze ma być dana, a jeżeli nie wystarczy, ma się przejść na składki pieniężne; powtóre wskazuje, że prócz prestacyj w naturze i składki pieniężne, jeżeli tego potrzeba będzie, jak powiadam na majstrów i t. p. mogą być wymagane.

Jeszcze była mowa o innym systemie, t. j. ażeby podzielić ciężary drogi gminnej między obszary dworskie a gminę w ten sposób, ażeby dwór dostarczał materyałów, gmina zaś odbywała prestacye w naturze. Być może i rzeczywiście tak jest w wielu miejscach, że ten sposób utrzymywania dróg odpowiadał obostronnie, tak gminie jak i dworowi, ale wyrzeczeniem w ustawie takiej zasady, grzeszyć byśmy mogli często przeciw sprawiedliwości i moglibyśmy jednej lub drugiej stronie wielką niesprawiedliwość wyrządzić. Znane mi są miejscowości, gdzie na znacznej długości drogi nie ma ani mostów, ani poręcz, ani też urządzeń wymagających dostarczenia jakich materyałów, i tu miałyżby obszary dworskie w niczem przyczyniać się do utrzymania dróg gminnych, miałażby tylko sama gmina ten ciężar ponosić? toby była niesprawiedliwość dla gminy; z drugiej strony, gdzie przy krótkiej przestrzeni dróg, dwa lub trzy mosty ogromnych nakładów wymagają, jakże tam

można nakładać na obszar dworski ciężar, ażeby sam dostarczał wszystkich materyałów? W ustawie więc nie mogliśmy tej zasady orzec. Nie wyklucza projekt do ustawy umowy między dworem a gminą, być może, że gmina z dworem się ułoży, że dwór da materyał a ona robociznę, lub też że dwór na swoim gruncie utrzymywać będzie drogę, a gmina na swoim gruncie, w ogóle umowy wszelkie dozwolone i ustawą nie wykluczone, ale normować dalej, jak to komisya uczyniła, byłoby niebezpieczeństwem, bo często wyrządzilibyśmy przez to jednej lub drugiej stronie niesprawiedliwość.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Jestem rzeczywiście w nader trudnem położeniu, bo gdy przez półtora godziny 15 czy 16 mowców głos zabierało i różnymi wywodami starali się wniosek komisyi zwalczyć — to z tego wszystkiego mało mogłem zapamiętać, ażebym na wszystkie zarzuty po kolei mógł odpowiedzieć, i wyznaję szczerze, że mi to niepodobnem się wydaje, dla tego i nie będę się silił na zbijanie, tylko ograniczę się na te wnioski, które podane są na pismie i na te zarzuty, które sobie zanotowałem. Pierwszy wniosek jest poła Skrzyńskiego odnoszący się do trzeciego ustępu „a) i b)" §. 11. i żądający opuszczenia wyrazu „a dodatkowo", a położenia natomiast łącznika „i" pomiędzy ustępem a) i b).

Głosy. Pierwej jest poprawka do pierwszego ustępu.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Tak, pierwej do pierwszego ustępu (czyta ustęp pierwszy §. 11.).

Otóż ja znajduję, że wniosek komisyi z tego względu jest właściwszym i zostawia do osądzenia władzom autonomicznym różnicę i nakładanie ciężarów na powiaty i gminy, i niejako rzecz kategoryczniej traktuje w projekcie komisyi, niż w projekcie rządowym, który postawił to bardzo niekategorycznie, niejako zostawiając te wszystkie ciężary do ponoszenia funduszowi krajowemu, i kiedy gminy będą musiały domagać się od funduszu krajowego ponoszenia kosztów na drogi powiatowe i gminne, to wtedy przyjmując na siebie pewną część wyjątkowo, nie przyjmie tego jako stałą zasadę.

Już zaś co do okoliczności, że orzeczenie co do tego należy do władzy autonomicznej — to zgadza się właśnie ten wniosek pod tym względem i z projektem komisyi i z projektem rządowym, tylko że jeden to wyraźnie orzeka, drugi zaś mówi o kompetencyi, ale zresztą orzeczenia nie są nowe. Tyle co do pierwszego ustępu.

Co do drugiego ustępu, gdzie miasto połączenia tych dwóch ustępów, przez słowa „a dodatkowo" domaga się wnioskodawca połączenia przez słowo „i", to w odpowiedzi mojej powtórzyć mógłbym to, co przedemną pan Kraiński pod tym względem wypowiedział i przyznam się, że do tego co p. przewodniczący komisyi administracyjnej wypowiedział, nic ani ująć ani też dodać nie zdołałbym, tak dobrze rzecz tę wyjaśnił. Jedynie odpowiem co do kwestyi podatku zarobkowego, którego umieszczenia domaga się p. Skrzyński; i sprzeciwiam się temu najmocniej, bo by to było wielką niesprawiedliwością obciążać tych, którzy już ponosić będą musieli ciężary osobiste, i takiemi jeszcze ciężarami.

Poprawka posła Demkowa idzie jeszcze dalej jak poseł Skrzyński; żąda on bowiem, ażeby nietylko z podatku zarobkowego, ale i z dochodowego wziąść podstawę do wymierzania prestacyj.

Znowu tutaj muszę się powołać na posła Kraińskiego, który w tej mierze wyczerpująco i kategorycznie na te zarzuty odpowiedział. Jak wiadomo u nas dorosłe dzieci są prawdziwem bogactwem dla włościanina lub zarobnika, i stanowią niejako jego żywy kapitał, gdyż są w stanie więcej zarobić, niż same do życia potrzebują, a nawet wiemy, że u nas czeladź z tego względu stanowi pewien rodzaj industryi, przemysłu; i tak włościanie utrzymując czeladź, używają jej do różnej roboty, przezco przychodzą do znacznych dochodów, przewyższających to, co na utrzymanie czeladzi płacą, a przecież od takiego przemysłu nie opłacają ani podatku zarobkowego, ani też dochodowego. Biorąc więc takie podstawy do obliczania prestacyj, popełnilibyśmy niesprawiedliwość względem tych, którzy rzeczywiście opłacają podatek dochodowy lub zarobkowy, a dzieci dorosłych ani czeladzi z czego utrzymywać nie mają.

Teraz mam pod ręką wniosek posła Smarzewskiego, który żąda ażeby „podatek bezpośredni" był wzięty za podstawę tego obliczania. Ale muszę tutaj nadmienić, że pod słowem „bezpośredni" rozumie się wszelki podatek: gruntowy, domowy, zarobkowy i dochodowy. Przeciw temu muszę się oświadczyć, a to z powodów, jakie już wyżej nadmieniłem, że nie wypada ażeby na tego, na kim ciężą już ciężary osobiste, jeszcze nakładać nowe ciężary na podstawie podatku zarobkowego, jak to słusznie i jasno już podniósł poseł Kraiński.

Tak samo muszę się oświadczyć przeciw żądaniu posła Smarzewskiego w jego wniosku wyrażonym, ażeby nie od osób, lecz od numerów domu prestacye były uiszczane. To byłoby również bardzo niesprawiedliwym rozkładem, gdyż bez względu ten, który ma w domu mniej osób, i ten który jest tylko sam, i ten który ma więcej osób równo uiszczając się w ciężarach, pierwszy nierównie większe ciężary i koszta ponosiłby niż drugi. Jak już nadmieniłem, włościanie nasi utrzymują czeladź wcale nie do uprawy roli, której często 5 lub 6 morgów tylko posiadają, odrobieniu której sami swoją osobistą pracą sprostają, lecz właściwie dla tego, że nimi szpekulują, słudzy im daleko więcej zarabiają, niż jak ich utrzymanie kosztuje. To samo i co do podatku zarobkowego, bo włościanie mając kilkoro dorosłych dzieci, to choć dwoje pójdzie odrabiać szarwark za resztę, to to mu wcale ciężarem nie będzie, bo reszta pozostałych w domu może spokojnie i bez uszczerbku zajmować się gospodarstwem, a więc tu gdzie jeden jest człowiek, taka zasada co do prestacyj byłaby uciążliwsza i niesprawiedliwszą, niż tam gdzie jest 6 albo 7 osób w domu.

Z tych powodów jestem przeciw tym poprawkom i nie mogę się na nie zgodzić.

Sekretarz Geringer (czyta poprawkę x. Kuryłowicza).

Sprawozdawca Szumańczowski. Staraliśmy się w sprawozdaniu przedewszystkiem wykazać, jak dalece jest niesłuszną zasada rozkładu podług opodatkowania, i to było główną treścią naszego sprawozdania. Zdaje mi się, że jeżeli ktoś przeczytał z uwagą to sprawozdanie, to się z nami zgodzi i nic nie będę miał do powiedzenia. Jeżeli zaś to niezdołało go przekonać, to te kilka słów, które mógłbym tutaj powiedzieć, byłyby mniej przekonywującemi jak tamto na co się powołuję, i co siliłem się udowodnić. Jeżeli tamto nieprzekonało tych co przekonać się nie chcą, to supponować należy, że nie są do przekonania i mogę to pominąć, bo ich nie przekonam. Teraz pozostaje mi w końcu wniosek x. Pawlikowa, który żąda, ażeby tak gmina jak obszar dworski, każde na swojem terytoryum drogi utrzymywały. Ja zwrócę uwagę Panów na to, jaką nadzwyczajną nierówność przez to by się sprowadziło, tak że to byłoby z krzywdą nietylko obszarów dworskich, ale i gmin. Wszakże mamy wsie górskie, które obszarów dworskich nawet nie dotykają i całe drogi idą wzdłuż gmin i na ogromnej przestrzeni. Wszystkie mosty i inne budowy stuczne, które na górskich drogach muszą być robione, musiałyby być podtrzymywane tylko kosztem samych gromad, a dworskie obszary prawie nic by się nie przyczyniały, i to tam, gdzie z największemi trudnościami. mianowicie w górach, przychodzą drogi do wykonania, tam byłaby ta zasada bardzo uciążliwą dla gromad, dla czego? dla tego, że gromady nie tak jak na równinach w pewnym ściślejszym obrębie są osiedleni, tylko osady ich są kolonizowane na długiej przestrzeni, zwykle tam wzdłuż idzie droga publiczna, dwór ma zatem bardzo małą przestrzeń, którą zajmuje, albo wcale żadnej drogi. Cały więc ciężar, jeżeliby się tak uchwaliło jak x. Pawlików żąda, na gromady by spadał. Ja się na samych tu obranych posłów stanu włościańskiego powołuje, czyby na to przystali? Przekonany jestem że nie, bo to by było niesłusznem, iż cały ciężar na nich by spaść musiał.

Dlatego muszę się temu dodatkowi stanowczo sprzeciwiać.

Jeszcze jest p. Ławrowskiego wniosek, aby wszystkie tu postawione wnioski komisya zebrała, nad nimi się naradziła i na jutrzejszem posiedzeniu zdanie swoje o nich wypowiedziała. Zdaje mi się że po tem, cośmy tutaj słyszeli i wypowiedzieli, to byłoby niepotrzebnem. Proszę zatem xięcia Marszałka o przystąpienie do głosowania nad temi wszystkiemi wnioskami, gdyż wymowne głosy, jak i to, co ja w kilku słowach starałem się streścić — zdaje mi się dostatecznie przekonują, że wniosek ten nie jest uzasadniony na słuszności, i nie można się domagać, ażeby te wszystkie wnioski, które były stawiane, były brane pod naradę komisyi, i nad przedmiotem który jest w traktowaniu, przerwa nastąpiła. Proszę zatem Wysokiej Izby o odrzucenie tego wniosku.

Marszałek. Przystąpiemy do głosowania. Najdalszy wniosek jest p. Ławrowskiego, ażeby odesłać całą rzecz do komisyi, ażeby na jutrzejszem posiedzeniu te wnioski ze swojem zdaniem przedstawiła. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Następuje drugi najdalszy wniosek x. Pawlikowa.

Poseł x. Pawlików. Jabym prosyw, aby mij wnesok buw ewentualne traktowanyj — jesły upade wnesok x. Kuryłowycza, kotoromu widstupaju perszeństwo.

Marszałek. Nie można odstąpić od reguły. Wniosek x. Pawlikowa jest najdalej odległy, więc musi się nad nim głosować.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek x. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek jest w mniejszości.

Następuje wniosek x. Kuryłowicza.

Sekretarz Geringer (czyta wniosek x. Kuryłowicza).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Przychodzi teraz wniosek p. Smarzewskiego, tj. ażeby tak jak w ustawie gminnej położyć wyraz „podług podatków bezpośrednich." Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest także w mniejszości. Teraz przychodzimy do wniosków posła Skrzyńskiego, najprzód co do pierwszego ustępu.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta wniosek p. Skrzyńskiego do pierwszego ustępu).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Wątpliwa liczba posłów.) Zrobimy kontrapróbę. Kto jest przeciwny temu wnioskowi, zechce wstać. (Wątpliwa liczba posłów.) Proszę pp. sekretarzy obliczyć głosy. Proszę Panów trochę stać, bo tak nie można dojść, trzeba będzie imiennie głosować, jedni wstają, drudzy siadają, i wypada równa liczba głosów.

Poseł x. Pawlików. Prosymo jeszcze raz pereczytaty.

Poseł L. Skrzyński (czyta z trybuny swój wniosek do pierwszego ustępu).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, zechce wstać. (Większość.) Teraz jest niezawodna większość.

Poseł Grocholski. Przepraszam ale we wniosku było powiedziane „drogą ustawy krajowej."

Poseł L. Skrzyński. Tak jest, ja omyliłem się przy odczytaniu.

Marszałek. Drugi wniosek p. Skrzyńskiego jest, aby zmazać słowa „a dodatkowo" i zastąpić je słowem „i".

Poseł Zyblikiewicz. Jabym prosił, ażebyśmy ustępami głosowali najprzód lit. a), potem b) i t. d.

Marszałek. Pierwszy ustęp jest przyjęty, proszę teraz odczytać ustęp drugi.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta ustęp drugi wniosku komisyi).

Marszałek. Co do ustępu drugiego kto się zgadza, zechce wstać. (Większość.) Ustęp drugi przyjęty; teraz przychodzi ustęp trzeci.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta ustęp trzeci).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu bez poprawki, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głos. My ne możem wotowaty nad prestacyjamy, kołyśmo szcze ne zawotowały tych paragrafiw.

Marszałek. Teraz nad tem, czy „dodatkowo" opuścić a położyć zamiast tego „i." Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość niezawodna, może zrobić kontra próbę? Kto jest przeciwny zamianie tych wyrazów na „i", zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Wniosek jest przyjęty. A teraz nad całym ustępem a).

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta ustęp a).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp a) jest przyjęty.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta ustęp b).

Marszałek. Tutaj są trzy poprawki. Jest poprawka p. Smarzewskiego aby położyć „podług podatków bezpośrednich"; jest druga poprawka, aby położyć „podług podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego", a potem, ażeby położyć „podług podatku zarobkowego."

Poseł Gniewosz. Skoro poprawka p. Smarzewskiego upadła. więc i te poprawki upadły. (Wesołość i niespokój.) Więc będziemy najprzód wotować nad podatkiem zarobkowym, a potem nad dochodowym.

Głosy. Prosymo, aby nad oboma wid razu hołosowaty.

Poseł Zyblikiewicz. Będzie się głosować nad każdym z osobna; nie wyklucza podatku dochodowego.

Poseł Gniewosz. Proszę xięcia Marszałka, ten wniosek upadł, bo poprawka p. Smarzewskiego także upadła, a pod podatkiem bezpośrednim są objęte podatki zarobkowy i dochodowy. (Wielki gwar i śmiech.)

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie „podatek zarobkowy". Kto jest za wzmianką o podatku zarobkowym, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Teraz poddam pod głosowanie „podatek dochodowy". Kto jest za wzmianką o podatku dochodowym, zechce wstać. (Wątpliwość.) Jest wątpliwość; zrobimy kontrapróbę. Kto jest przeciw umieszczeniu wzmianki o podatku dochodowym zechce wstać. (Wątpliwość.) Jest znowu wątpli-

wość, niech pp. sekretarzy będą łaskawi obliczyć, ale to nie wystarczy, więc powrócę do tego, kto jest za tem, aby był tu umieszczony „podatek dochodowy,“ zechce wstać. Teraz proszę obliczyć, (pp. sekretarze liczą.) Znowu jest wątpliwość; trzeba koniecznie przedsięwziąść imienne głosowanie, bo nie można wiedzieć dokładnie ile posłów jest za tem a ile przeciw temu. (Liczne głosy: Imienne hołosowanje! prosimy o imienne głosowanie!) Kto jest za tym, aby było umieszczone według podatku dochodowego powie tak, a kto jest temu przeciwny powie nie.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta spis posłów — głosują):

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, Antałkiewicz tak, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl nie, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzieduszycki nie, Dziewoński tak, Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie, Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Gołuchowski nie, Grocholski nie, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hausner nie, Hoppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Jaruntowski nie, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski nie, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kmietowicz tak, Kobak tak, Kobylarz tak, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kraiński nie, Krawców tak, Krawczyk tak, Kulczycki tak, Kuryłowicz tak, Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, Malinowski tak, Młocki nie, Morgenstern tak, Nanmowicz tak, Nehrebecki tak, Olcyngier tak, Paszkowski nie, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Potocki A. nie, Procak tak, Pudło tak, Rejzner nie, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki nie, Rutowski nie, Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stempek tak, Stocki tak, Szeliski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie Trochanowski tak, Trzecieski nie, Ustyanowicz tak, Wężyk nie, Witalis tak, Wodzicki Henryk nie, Wodzicki Ludwik nie, Zahorojko tak, Zaparyniuk tak, Zbyszewski nie, Zduń tak, Ziębicki nie, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek. Za przyjęciem wniosku p. Demkowa jest głosów 60 a przeciw wnioskowi głosów 54, a zatem wyraz „i podatku dochodowego“ jest przyjęty. Na dziś zamkniemy już posiedzenie, a przyszłe posiedzenie będzie jutro o godzinie 10. zrana. Porządek dzienny będzie następujący: Naprzód dalszy ciąg rozpraw nad tą ustawą, a jeżeli czas pozwoli, będzie sprawozdanie komisyi w sprawie Towarzystwa kredytowego i sprawozdanie komisyi prawniczej, o księgach hypotecznych.

Głosy. A to co było na porządku dziennym?

Marszałek. To już nie może być jutro; bo to co jutro na porządku dziennym będzie, to są wszystkie projekta rządowe, a ja mam obowiązek wszystko rządowe brać przed wszystkimi innemi wnioskami.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczór.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

70. posiedzenie 3^{ciej} sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 17. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycye nr. 226, 237, 301, 997, 1078 i 1328 odesłane w krótkiej drodze do komisyi edukacyjnej; petycya nr. 2559 odesłana do komisyi statutów miejskich. — Petycya miasta Sanoka o osobny statut gminny, odesłana na wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego do komisyi statutów miejskich. — Dalsza dyskusya nad projektem ustawy o drogach. Dyskusya nad §. 12. projektu komisyi. — Poprawki pp. x. Kuryłowicza, Ludwika Skrzyńskiego, Smarzewskiego, Kowbasiuka, i x. Trzeszczakowskiego. — Wniosek p. Golejewskiego o odesłanie projektu na powrót do komisyi uchylony. — Poprawka p. Starowiejskiego do §. 12. niedostatecznie poparta. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa Adama hr. Potockiego za projektem komisyi. — Przemowa x. Łozińskiego za poprawką x. Kuryłowicza. — Przemowa sprawozdawcy p. Szumańczowskiego. — Poprawka x. Kuryłowicza przy imiennem głosowaniu uchylona. — Poprawka p. Smarzewskiego przy imiennem głosowaniu w zasadzie przyjęta. — Poprawka x. Trzeszczakowskiego uchylona. — Paragrafy 12. i 13. według wniosku p. Smarzewskiego przyjęte. — Poprawka p. Kowbasiuka uchylona. — Odroczenie dalszej dyskusyi nad ustawą drogową. — Sprawozdanie komisyi kredytowej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem odmownej uchwały Sejmu bukowińskiego w przedmiocie reorganizacyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. — Oświadczenie c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek komisyi przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie zaprowadzenia nowych xiąg hypotecznych, jako też projektu porządku hypotecznego, — tudzież o wniosku p. Szpunara co do uznania potrzeby spiesznego zaprowadzenia w całym kraju xiąg gruntowych, tak włościańskich jak i miejskich. — Wniosek odrębny p. Ławrowskiego. — Przemowa p. Koczyńskiego za wnioskiem komisyi. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zbyszewskiego. — Wniosek odrębny p. Ławrowskiego przy imiennem głosowaniu uchylony. — Wniosek komisyi przyjęty i w trzecim czytaniu ostatecznie uchwalony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów posłów obecną, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Geringer (czyta protokół z 69. posiedzenia).

Marszałek Czy nikt głosu nie żąda względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz Geringer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 17. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

2578. Gminy Pewel, Jeleśnia, Sopotnia wielka i mała, Korbielow, Krzyżowa, Mutne, Zadziele, Tresna, Rychwald, Łękawica, Gilowice i Rychwaldek, przez posła x. Autał-

kiewicza, protestują przeciw wnioskowi o równouprawnienie żydów.

2579. Gminy Kocoń, Las i Ślemień, przez posła x. Antałkiewicza, o powstrzymanie prawa równouprawniającego żydów.

2580. Gmina Pewel mały, przez posła x. Antałkiewicza, o spieszne załatwienie spraw o służebnictwa lasowe.

2581. Smochowski Witalis, były artysta dramatyczny i dyrektor sceny polskiej we Lwowie, przez posła Boczkowskiego, o podwyższenie dotychczasowej emerytury jego o 180 złot. reńsk.

2582. Mieszkańcy Jasienicy solnej, przez posła Kaczkowskiego, o uwolnienie od płacenia mesznego rz. kat. proboszczowi w Samborze.

2583. Wirtelczyk Stanisław z Bystrej, przez posła Zyblikiewicza, oskarża c. k. sąd powiatowy w Jordanowie o niezwykłą zwłokę w wymiarze sprawiedliwości.

2584. Mieszkańcy miasta Rymanowa, przez posła Zyblikiewicza, o pomoc przeciw uciskowi, jaki prawo wexlowe na nich wywiera.

2585. Trzydzieści i jeden górników z żupy wielickiej, przez posła Dziewońskiego, o poparcie ich prośby do Najjaśniejszego Pana, względem indemnizowania 31 posiadłości górniczych.

2586. Gmina miasta Sanoka, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o nadanie jej osobnego statutu według przedłożonego projektu.

2587. Zastępcy gmin powiatu Birczy, przez posła Rusieckiego, o uwolnienie tychże od opłaty dodatków na drogę przemysko-sanocką, objęcie tej drogi na koszt funduszu krajowego i o zwrot kosztów na budowę tej drogi dotąd wyłożonych.

2588. Gmina miasta Manasterzyska, przez swoich pełnomocników, na ręce posła Smolki, o uwolnienie jej od płacenia kwoty 6.083 złr. z powodu niedotrzymania kontraktu względem odstawy tytoniu.

2589. Konopka Mikołaj, z Łężyny, przez posła Pudla, o uwolnienie od robienia pańszczyzny.

2590. Gmina Kiczna, przez posła Żabińskiego, o zapomogę w soli i słonej wodzie, oraz o zniżenie ceny soli i słonej wody.

2591. Gminy Łącko i Kiczna, przez posła Żabińskiego, o oddanie funduszów gminnych pod zarząd gminy.

2592. Gmina Łącko, przez posła Żabińskiego, o udzielenie soli lub słonej wody dla dotkniętych nędzą.

2593. Gminy Łącko i Kiczna, przez posła Żabińskiego, o zniesienie prawa propinacyjnego, dworom przysługującego.

2594. Gminy Łącko i Kiczna, przez posła Żabińskiego, o zmianę i uporządkowanie przepisów drogowych.

2595. Gmina Kiczna, przez posła Żabińskiego, o spieszne załatwienie sprawy służebnictw lasowych.

2596. Gospodarze podupadli ze Stolpina i Toporowa, przez posła Hubickiego, o zapomogę zwrotną.

2597. Gmina Uherce Niezabitowskie, przez posła x. Nebrebeckiego, o zapomogę.

2598. Janowicz Konstanty, nauczyciel szkoły ludowej w Sołotwinie, przez posła Kulczyckiego, o pożyczkę 60 złr. na zasiew.

2599. Gmina katastralna Białowoda, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2600. Gmina katastralna Rojówka, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2601. Gmina katastralna Skrzętla, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2602. Gmina katastralna Łososina dolna, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2603. Gmina katastralna Tęgoborze, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2604. Gmina katastralna Starawieś, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2605. Posiadłość dworska gminy katastralnej Rostoki, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

Z tych l. 2590, 2592, 2596, 2597, 2598 odsełają się wprost do Wydziału krajowego; zaś l. 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605 do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Imieniem komisyi petycyjnej mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, że następujące petycye: petycya słuchaczów tutejszej akademii technicznej, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego i o uorganizowanie aka-

demii na wydziały fachowe, jako też o uwolnienie słuchaczów tejże akademii od wojska; petycya zach. gal. Towarzystwa leśnego, o zaprowadzenie zakładu naukowo-leśnego w Galicyi; petycya gm. miasta Tarnowa, o uregulowanie szkoły realnej z dodaniem szkoły rzemieślniczej i kursu handlowego; petycya słuchaczów wydziału prawniczego i filozoficznego we Lwowie, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego; petycya słuchaczów uniwersytetu lwowskiego obrz. gr. kat. o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego; petycya gm. miasta Tarnowa o zmianę ustawy poboru do wojska, co do młodzieży poświęcającej się stanowi duchownemu — odesłane zostały do komisyi edukacyjnej; zaś petycya miasta Śniatyna o uchwalenie statutu osobnego, została odesłaną do komisyi dla statutów miejskich.

Poseł Skrzyński. Jabym wnosił, aby petycya miasta Sanoka o udzielenie statutu była bez drukowania wprost odesłaną do komisyi statutowej, tak jak się stało z innymi tego rodzaju petycyami.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Petycya ta będzie odesłaną.

Poseł Kabat. Dziś rozdano w Wys. Izbie sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie ogłaszania ustaw krajowych. W temże sprawozdaniu a raczej w ustawie załączonej do niego zaszła myłka druku, mianowicie w §. 1., który tak opiewa (czyta):

„W Królestwie Galicyi i Lodomeryi z w. ks. Krakowskiem ustawy krajowe, uchwały Sejmu, mające moc obowiązującą i rozporządzenia Wydziału krajowego, winne być obwieszczane przez zamieszczenie tychże w Dzienniku praw i rozporządzeń krajowych w języku polskiem, niemniej w tłumaczeniu ruskiem i niemieckiem."

Otóż w tymże paragrafie po słowach: „w języku polskim" wypuszczono słowa: „jako autentycznym." Proszę więc Panów o sprostowanie tej omyłki.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego; następuje dalszy ciąg rozpraw nad prawem o drogach. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdwca p. Szumańczowski (czyta §. 12.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja wydżu wolu komisyi najlipszu, aby tych, kotori ne płatiat żadnoho podatku, preci potiahneno do obowiazku pryczynenia sia do dorohy, i chotia §. 11. jest wczera w inszoj kodyfikacyi, jak ja predkładałjem, uchwałenyj, to teper do §. 12. stawlu poprawku, a to w toj namiriaju podaty sposib, aby i rozkład wedla podatkiw i rozkład wedla osib buł uwzhladnenyj; ja rozłyczaju ludnist na dwi klasy, na płatiaszczych podatki stali, i na nepłatiaszczych żadnych podatkiw — i prystupaju nyni do pohladu komisyi, i wtiahaju do prestacyj do dorih hromadzkych i takych żyteliw, kotri ne płatiat podatkiw, nemajuczych ni posidłosty, ni zarobku, ni dochodiw, i ustanowlaju prestacyj rozkład wedla podatkiw dla tych, kotori podatok płatiat, a rozkład wedla osib dla tych, kotori żadnoho podatku ne płatiat. Dlatohobym prosyw, aby w §. 12. w perszoj alinei po słowach: „Robota do dorih rozkładaje sia na żyteliw hromady i obszar dwirskij" umistyty:

α) „na płatiaszczych podatki wedla wsich podatkiw stałych;

β) na nepłatiaszczych podatkiw, wedla czysła osib i fir, a to tii poślidni obowiazani sut':

a) do dnej piszych za sebe i za każdoho meszkajuczoho z nym człeń itd." aż do końca parahrafu.

Ja hadaju, żę poprawka ne sprotywlaje sia parahrafowy 11., bo wczera skazano zahalno, szczo dorohy budowaty sia majut prestacijeju, a moja poprawka rozkładaje tuju prestaciju, i sposobom neju wskazanym osiahne sia dwojako cil: sprawedływosty i praktycznosty; bo i nikto użytkujuczyj z dorohy ne bude uwilnenyj wid wspiłudiłu w jej budowi i uderzaniu, i nikto nad syły ne bude, obtiażenyj a pry tom obowiazannist dorohowa zbuwaty sia bude po najbilszoj czasty prestacijeju w naturi, szczo w naszom kraju jest duże pożadanym. Dla toho proszu o pryniatije mojej poprawky, (czyta powtórnie poprawkę).

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Kuryłowicza, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Demkow. Ja tu maju także de szczo skazaty do toho §. 12., szczo komisyja sprostowała, aby wedla osib i wedla spriaży rozłożyty robotu do dorohy. Ja uważaju to za duże mylne, bo to tak ne można pereprowadyty szczo do zasady, szczoby to buło słuszne i sprawedływe dla hromad. To nikoły jeszcze tak ne buło, i buty ne może, i teper chotia ne ma jeszcze ustawy, to teper hromady takoż pryzwyczajeni sut' wedla podatkiw rachowaty sia do każdoj roboty, czy to do składok hroszewych, czy do jakoj jenszoj roboty, zawsze rachuje sia wedla podatkiw. Kto bilsze

podatkiw płatyt toj maje bilsze dnej robyty, a kto mensze płatyt toj maje mensze roboty, dlatoho ja dumaju, że tak powynno zistaty na dalsze.

To jest sredztwo najsprawedływsze i nikoho obtiażaty ne bude, ani hromadu, ani pana, ani bilszoho posidatela, ani menszoho, bo toj wże znaje jak sobi radyty w tim. Nam ino chodyt tu o jenszi osoby, kotori widtiahajut sia wid takich tiahariw a dorohy używajut, i to tak dorohy publyczni krajewi jak i hromadski.

Kożdyj hospodar bilszyj, abo menszyj posidatel, kożdyj riwno używaje dorohu, a tamti ne znajut szczo to doroha znaczyt, i może bilsze używajut jak menszyj posidatel; a nam najbilsze o to chodyt, aby kozdyj do dorohy pryczyniawsia tak jak ju używaje, i nikto tomu zapereczyty ne może szczo kożdyj do toho tiaharu należaty powynen, czy to jakoju danynoju hroszewoju, czy robotoju. Jeśm zatim protyw wneseniu komisyi a za wnesenij m x. Kuryłowycza.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Poprawka, którą zamierzam postawić, odnosi się do ostatnej alinei tego paragrafu, która brzmi jak następuje:

„Ilość dni roboty na osoby i sprzęży oznacza Sejm kra owy osobną uchwałą."

Nie pojmuję, jak Sejm będzie mógł ilość dni roboty na osobę i sprzężaj oznaczać, gdyż ta ilość będzie wedle potrzeb i okoliczności miejscowych musiała być różną w różnych obwodach. Ja sądzę, że komisya musiała tu mieć na myśli maximum dni roboty, i tem więcej jestem do tej uwagi powodowany, iż w tem prawie, które komisya wzięła za wzór, t. j. w prawie francuzkiem, jest także tylko maximum oznaczone, powiedziano tam że 3 dni roboty jest maximum, tego więc maximum nigdy przekroczyć nie można, a jego postanowienie zostawia zupełną swobodę władzom autonomicznym miejscowym, aby w jego granicach ilość dni roboty oznaczać mogły.

Musze jeszcze i drugą uwagę zrobić, iż w tym paragrafie nie stoi nic bliższego, o składce pieniężnej. Ja sądzę, iż należałoby i co do wkładek pieniężnych pewne maximum oznaczyć uchwałą sejmową, w którejby znowu dowolność zostawioną była autonomicznym władzom miejscowym, w tych granicach tę kwotę oznaczać. Z tych powodów stawiam do ostatniej alinei tego paragrafu następującą poprawkę (czyta):

„Maximum dni roboty na osobę i sprzężaj oraz maximum dodatku do podatków na składke pieniężną, oznaczy Sejm krajowy osobną uchwałą."

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparta. P. Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja poperaju toj wnesok, szczo x. Kuryłowycz postawył.

Proszu moi Panowe posłuchaty z uwahoju, szczo ja skażu. Prawda szczo tu na Sojm wyberały paniw, adwokatiw, gospodariw i xiężyy, ałe takich bidakiw ne wyberały, kotoryi by znały o takoj nędzi, jaka sia tu układaje, szczo my tiahnemo wedla ludnosty.

Taże moi Panowe, bidak ne maje czym żyty! A ja bym teper wnesok stawył takij, żeby toty chałupnyki i komirnyki, kotri podatky ne płatiat, żeby tylko ¼ czastynu toho robyły, szczo hospodar, i jak hospodar 3 dny widrobyt, to komirnyk naj robyt 1 deń, bo nam treba tak robyty, aby bidaky na nas ne płakały i ne narikały. Panowe sia boroniat, bo na nych sia zdaje za mnoho tiaharu wedla podatkiw, ałe nam treba bidakiw boronyty, bo Panowe sami sia boroniat, a ktoż bude bidakiw boronyty? z widky ony budut żyty? bo jak bidak maje 6 abo 8 luda, i kazut jemu na szarwarok ity, to win neraz ne maje ich czym wyżywyty, bo zarobok w tim dny jemu widpadaje, ktoż jemu dast' jisty, o czem bude toj komirnyk robyty?

Otóż ja proszu kniazia Marszałka i Wys. Izbu, żeby na to maty wzhlad, i za tym sylno obstaju, szczoby tiji komirnyky i chałupnyky, kotri podatky ne płatiat, tylko czetwertu czast widrabłały pry dorohach toho, szczo prypadaje na gospodara gruntowoho. Ja moi Panowe, to uże tam skazaw wczera i teper pered Sojmom skażu, szczo jak p. sprawozdawcia czytał, że jakby buła wedla podatkiw robota pry dorohach wyrachowana, żeby hromady penosyły wełykii tiahary, perepraszaju kniazia Marszałka i Wys. Izbu, żem prosył o hołos, ałe ja skażu kilko my zrobyły pry tych dorohach. To Panowe majut sia dla czoho boronyty, bo my robyły 6 tyzdni dorohu bez pańskoj pomoczy, a Panowe ne chotiły pisłaty ani na jeden deń, a nas chodyło po 60 luda szczo dnia, porachujteż Panowe po dwi szustki za deń czerez 6 tyżdni szczo to wypade! Panowe majut sia prawo boronyty, chotiat żeby wedla ludnosty nakładaty tiahar, a preci Panowe ani na jeden deń ne prysłały robitnyka! a szczoż za pryczyna? proszu kniazia Marszałka pozwołyty dalej wypowisty.

P. naczalnyk napysał do Sanoka do cyrkułu, aby prysłały na egzykucyu Landsdragona; odże

jak win pryichaw, to my robyły i płatyły szczo deń ryńskij sribła za to, bo win ne jił toho, szczo my, tylko kazał sobi dawaty kury. Tak ja powidaju, moi Panowe, że buło z kilkanajcit hospodariw, szczo ne mały ino po jednej kurci, to win i tuju wziaw. Ja sam znaju, że buła odna gospodyni, szczo ne mała ino jednu kurku, a taka buła słaba z nędzy, szczo ledwo tuju kurku donesła, a win jeszcze ju byw za toje, szczo chuda kurka buła. Proszu, moi Panowe! nam treba sia zastanowyty, aby to jakoś inaksze zrobyty, i poperaju wnesok x. Kuryłowycza, żeby to buło wedla podatkiw wyrachowano, i żeby toj komirnyk, szczo podatki ne płatyt, żeby tylko $^1/_4$ czaśt robyw. Taże moi Panowe, my was ne tiahnemo, żeby było wedla podatkiw, bo jak Panowe budut greczuymy to jakoś sia załahodyt; ałe wedla ludnosty — to ja proszu kniazia Marszałka i Wys. Izbu, szczoby tak ne uchwalaty, bo by czerez toje wełykie zamiszanie buło w narodi i wełykij nespokij; dlatoho ja sylno poperaju wnesok x. Kuryłowycza.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

Poseł Koroluk. Szczo sia tyczyt toho parahrafu, to ja sia z nym ne zhadżaju, a to dla toho, że jest ne jeden hospodar szczo maje 5 morhiw gruntu a 10 ludej doma, a swojej chudoby maje tylko paru bykiw, abo odnu korowu; a teper druhoho rachujemo z nym razom takoho, szczo maje swojeho własnoho gruntu 50 albo 100 morgiw, a ne maje bilsze ludej doma jak 5 osib, a chudoby maje bohato.

Teper woźmim moi Panowe na uwahu, kotryj z tych dwoch hospodariw bilsze dorohu zepsuje? czy toi szczo paru bykiw w rukach na wołowodi powede dorohoju, czy toj szczo honyt na pered sebe 20 abo i 30 sztuk chudoby, — kilko toj fosiw towarom popsuje? Abo, szczo wernim sia nazad do takoho, szczo łysze maje chatu i koło chaty kawałok horoda na hriadki, a ne maje ani odnoj korowy koło chaty, a maje 5 ludej w doma. Teper że toj bidnyj hospodar maje tylko tiaharu ponosyty do dorohy, jak bilszyj posidatel, kotryj maje 300 abo 500 morhiw gruntu — kotryj że z tych dwoch bilsze dorohy potrebuje i kotryj z tych dwoch bilsze ju psuje? czy toj szczo chodyt bosymy nohamy po dorozi, a żadnoj chudoby ne honyt, czy toj bohacz, i czyż jeho można z tym bohaczem riwno rachowaty?

Tak buty ne może, bo toj paragraf protywyt sia konstytucyjnoj swobodi, tohdy by ne buła swoboda wsim, tylko majetnijszym, duższym bułaby swoboda, a bidnijszym newola. Po prostu skazawszy, to by tak buło — słyby robyły pry dorozi wid osoby, a ne wid pożytku jakij kto z nej ponosyt, jak dawnijsze buła pańszczyna komirna, szczo jak otec syna ożenyw, to mu kazały robyty 12 deń pańszczyny. Tak i tu wedla toho szczo komisya wnosyt, jest formacya taka, szczo najbilszyj tiahar spadaje na bidnyj narid. Otoż koły lubymo, szczoby buła dobra doroha, powynnyśmo sia każdyj pryczynyty do nej po paru krajcariw, to ne byłoby zazdrosty i ne bude nikto narikaty na druhoho, ałe bude zhoda. Ja wnoszu odże tak, aby wedla podatku toj tiahar do dorohy wyrachowaty, bo bidnyj, szczo płatyt małyj podatok, mensze dorohy używaje jak bilszyj posidatel. Dlatoho zhadzajusia z wneskom x. Kuryłowycza.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Najprzód pozwolę sobie zwrócić uwagę komisyi na niedokładność, a raczej sprzeczność, którą wypadnie usunąć, jeżeliby §. 12. został utrzymany w całem swojem brzmieniu, jak jest projektowany przez komisyę. W punkcie b) ostatnia alinea powiada: „że ilość dni roboty na osobę i sprzężaj oznaczy Sejm krajowy osobną uchwałą;“ zaś §. 24. pod nr. 3. w ustępie pierwszym powiada: „ustawa krajowa stanowi o ilości dni roboty przypadających na każdą osobę i każdy sprzężaj.“ Mnie się zdaje, że pogodzić się nie da jedno z drugiem; trzeba zmienić uchwałę na ustawę, lub ustawę na uchwałą, aby w obudwu paragrafach postanowienia te jednakowo brzmiały. Ale to jest rzecz podrzędna i mniejszej wagi. Co do treści §. 12., już kiedy była dyskusya nad §. 11. widziałem się zmuszonym, wypowiedzieć mój sposób zapatrywania się; dziś muszę najprzód powtórzyć, co podniósł poseł Skrzyński, że są bardzo ważne przedmioty, które nie dość dokładnie ten paragraf normują, mianowicie wymiar i rozkład składek pieniężnych. W §. 11. jest orzeczona tylko zasada. Jużci ustawa nie na to, ażeby zasadę orzekać; postanowienie ustawy powinno być tak dokładne, żeby mogło wprost w wykonanie wejść, zdaje się więc, że w §. 12. trzeba dopełnić koniecznie ten brak, inaczej §. 11. zostanie bez zastosowania bo żadna władza nie będzie wiedzieć, jak go w życie wprowadzić. Również co do ostatniego ustępu §. 12. muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na to, iż jeżeli Sejm krajowy ma, czy to ustawą czy uchwałą, oznaczyć ilość dni roboczych na osoby i sprzężaj, czy to miałoby nastąpić w pewnej stale oznaczonej kwocie, czyli, jak stosownie mojem zdaniem pan Skrzyński powiedział, oznaczyć maximum

zdaje mi się, że nie nastręczy się sposobność do tego stosowniejsza, jak przytym paragrafie; jeżelibyśmy to pominęli teraz, to lepiej odłożyć całą ustawę, bo w braku takiego postanowienia maximum, nie mogłaby być ustawa wprowadzona w życie. Bez roboty drogi nie będzie, a nie będzie roboty, jeżeli ustawa do niej nie powoła ludności. Mnie się zdaje, że to miejsce najstosowniejsze ku temu. Ten zarzut niedokładności musiałbym także zrobić poprawce posła Kuryłowicza. Powiada on, iż ma być robota wymagana od podatkujących według podatków, zaś od tych, którzy podatków nie opłacają, według liczby osób. Jakaż będzie podstawa tego rozliczenia? Dajmy na to, że od 5 reńskich podatku wymagać będziemy 1 lub 2 dni; to od dusz zupełnie inną miarę trzebaby podać tutaj.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja podałem jak jest w projekcie.

Poseł Smarzewski. Więc tu nie podał szanowny poseł żadnej miary, tak jak komisya żadnej miary nie podaje; wniosek x. Kuryłowicza przeto niemógłby także wejść w wykonanie dla braku dokładności w postanowieniu, które proponuje. Mnie w ogóle bardzo to dziwi, że w tym §fie wszystkie wnioski pierwotne jak wszystkie poprawki stawiane, na tą samę wadę chorują, na brak dokładności i praktyczności. Wszystkie poprzestają na orzeczeniu zasady, a nie podają przepisu wprost wykonalnego, nie podają normy, ani wymiaru, ani rozkładu prestacyj, komisya stawia wprawdzie miarę co do robocizny, przyznaję to, chociaż się z tą miarą nie zgadzam, ale co do datków pieniężnych nie daje miary i nie projektuje normy przeprowadzenia. Nie chcę Wys. Izbie drogiego czasu zabierać, powtarzać motywa które wczoraj obszernie wyłożyłem, spodziewam się, że Panom tkwią w świeżej pamięci, i tylko krótko powtórzę co dążnością moją było. Ponieważ ani na drodze rozkładu według podatków, ani według liczby osób, ani nawet według numerów domowych nie może być usunięta zupełnie wątpliwość względem słuszności rozkładu, więc byłem i jestem tego zdania, które dziś wymownie popał poseł Zyblikienicz, iż do sprawiedliwości, do słuszności przy rozkładzie prestacyi nie możemy się inaczej zbliżyć, tylko kombinując różne systemata, to jest dopuszczając prestacyę w naturze i w pieniądzach. Oto się tylko starając, aby tak jedną jak drugą, ze względu na właściwe w naszym kraju stosunki i właściwe potrzeby tego kraju, rozłożyć je w sposób, dla obowiązanych najmniej uciążliwy. Prestacya w naturze, t. j. od gmin w robociznie, powinna mieć w tym kraju pierwszeństwo, przed prestacyą w gotówce, bo wiele bardzo jest u nas okolic, którym taka prestacya mniej będzie uciążliwą, niż datki w pieniądzach; postawiwszy więc na pierwszem miejscu prestacyę w naturze, a to ze strony gminy w robociźnie, ze strony dworu w materyale, dopiero subsydyarnie i po wyczerpaniu tej prestacyi dopuściłbym prestacye w pieniądzach. Na wypadek zaś, gdyby jedno i drugie wyczerpane zostało, a jeszcze nieprzewidziana zaskoczyła potrzeba przedsiębrania naprawy dróg, należałoby pozostawić gminie w porozumieniu z obszarem dworskim możność przekroczenia tej miary, jaką przepisuje ustawa i wymagania większej jeszcze prestacyi w gotówce.

Pod względem formalnym stawiam moją poprawkę w dwóch paragrafach, chcę bowiem — unikając zarzutu — który byłem zmuszony podnieść przeciw komisyi, postawić rzecz jak można najjaśniej i najwyraźniej. W §. 12. objąłbym rzecz o prestacyach w naturze, w §. 13. rzecz o prestacyach w gotowiźnie i brzmiałaby moja poprawka, jak następuje (czyta):

§. 12. „1. Robota przy drogach gminnych rozkłada się na mieszkańców gminy kolejno, a to w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według ilości rodzin.

2. Więcej jak sześć dni od jednego numeru domowego lub jednej rodziny nie można w ciągu jednego roku wymagać.

3. Dzień ciągły liczy się za dwa dni piesze.

Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzebny, do budowy i utrzymania dróg gminnych, materyał drewniany.“

§. 13. „O ile prestacye w naturze (§. 12.) nie wystarczają na budowę i utrzymanie dróg gminnych, może Rada gminna w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego, uchwalić składkę pieniężną, do której tak obszar dworski, jako też każdy opłacający w gminie podatki bezpośrednie, obowiązany jest przyczyniać się w miarę opłacanych przezeń w gminie podatków bezpośrednich.

Składka pieniężna nie może, wyjąwszy przypadek nie cierpiący zwłoki, wynosić w ciągu jednego roku więcej jak 3 kr. od 1 złr. opłacanych w gminie podatków bezpośrednich.“

Na teraz poprzestaję na tych kilku słowach, a będę prosił o głos póżniej, jeśli będzie tego w ciągu rozpraw potrzeba.

Głosy. Prosimy odczytać.

Poseł Smarzewski (czyta z trybuny poprawkę powtórnie).

Marszałek. Wniosek p. Smarzewskiego podaję do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jast poparty.

Poseł Smarzewski. Pozwalam sobie jeszcze zrobić uwagę, że moja poprawka jest ustępami ułożona, więc i głosować nad nią będzie można ustępami.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Moi poperednyky o toj riczy dosyt' howoryły, ja choczu tilko do §. 12. toje skazaty, szczo jeśm protywnyj tomu, szczo komisya wyrobyła, aby do 60 lit robyty pry dorohach. Taże Panowe. dobre toje znajemo, że do 60 lit nikto ne hoden taki tiahary ponosyty, potomu znajemo takoż, szczo tiji tiahary wypadałyby po najbilszoj czasty na bidnyj narid, kotryj na nas robyt. Skoro pryjde asenterunok, to dla bidnych ludej ne ma dla oborony wid asenterunku żadnych warunkiw, bidnyj ide do wojska, — teper win bude służyty w wojsku, a jak pryjde z wojska, to win ne maje kawałka chliba, musyt praciowaty, aby mih wyżywyty sia. Jakże win może koło dorohy krajewoj robyty? To bułaby duże wełyka krywda dla bidnoho naroda. Potomu, jakby pryjszło bidnomu narodowy tuju dorohu robyty, to bohatszyj, szczo maje koni, toj szczo jizdyt, skazawby: „Nam treba tuju dorohu szutrowaty, nam treba szyrszu zrobyty, abo pryczynyty,“ a bidnyj tohoby ne żadaw, bo win piszky chodyt na robotu.

Druhij raz, moi Panowe, o tim dobre znajete, de sut' fabryki, de je produkcya, promysł, to treba i lipszoj dorohy, aby toj szczo jizdyt, ne maw jakoho prypadku, aby woza ne popsowaw, aby na mosti kiń nohu ne złomaw. Tomu ja hadaju, że najsprawedływsze bułoby, tiji tiahari wedla pożytku rozkładaty, kto bilszyj pożytok maje, toj powynen bilsze pryczyniąty sia do utrymania dorohy. Toho narid ne wymahawby, aby na tych bidnych, na tych słabszych nakładaty robotu.

Z tym bym sia sohłaszaw, aby wid pożytku tiahari nakładaty, a jakby do toho ne można pryjty, to i na toje zhodywbymsia, jak p. Smarzewski wnis tu poprawku, aby wid numeru domiw tiji tiahary ponosyty, to wreszti ne bułoby szkodływe i na toje mihbymsia zhodyty, ałe ne 6 dny szczoby robyty na rik, ino 3 dny abo 4, a bidnyj komirnyk dwa dny; obywatel naj dast' materyał, a de ne potreba materyału, de ne potreba mostiw, to obywatel aby dawaw robitnyka, de potreba wymahaje toho do reparacyi dorohy, do szutrowania, do sypania szańciw. Zresztow mihbymsia z wneskom p. Smarzewskoho sohłaszyty, łysz toje sobi waruju, aby hospodari najbilsze 4 dnej robyły a komirnyky dwa dny, a jak bude potreba bilszoj reparacyi abo roboty pry dorohach, aby wid podatkiw na wsich rozłożyty, szczoby dopłatyty resztu.

Marszałek. Możeby poseł na pismie mógł to podać, bo to jest poprawka do wniosku posła Smarzewskiego, żeby zamiast 6 dni postanowić tylko 4 dni, a względnie dla komorników dwa dni. Teraz poseł x. Trzeszczakowski ma głos.

Poseł x. Trzeszczakowski. Jabym prosyw, aby Wysoka Pałata swoju uwahu zwernuła na odnu okołyczniśt'. Fabryka odna sprowadyła piec, kotryj ważył bilsze jak 200 sotnariw i wsi mosty połomał, ktoż maje ich naprawlaty? Hromada? Za szczo? Toj powynen naprawlaty, kto jest pryczynoju toho, a hromada ne może buty do toho obowiazana, tilko toj szczo dorohu i mosty popsowaw. Potomu do punktu *a*) chotiwbym poprawku zrobyty takuju, aby każdomu wilno buło postawyty za sebe do roboty jenszoho czełowika i aby ne konecze prynużden buł sam widrablaty. Dalij stoit w tym samym punkti, aby do 60 lit wymahaty robotu. Moi Panowe, jak czełowik pryjde do 60 lit, to jeho syły opuskajut, to bułoby ciłkom nesłuszne, aby takych. kotori majut 59 lit do takoj roboty potiahaty. Ja hadaju, żeby maximum postawyty 50 lit.

Potomu tut stoit pod lit. *b*), szczo oden deń tiahłyj rachuje sia za oden deń piszyj, a jak wnisł p. Smarzewski poprawku, oden deń tiahłyj rachowatysia maje za dwa dny piszych. Ałe moi Panowe, odeń deń tiahłyj wynen sia rachowaty za 4 dnei piszych, a to: oden deń za jednoho konia, druhyj deń za druhoho konia, tretyj deń za wiz, a czetwertyj za czełowika. (Wrzawa i śmiech.)

Marszałek. Czy x. Trzeszczakowski stawia to jako wniosek? bo w takim razie prosiłbym to podać na pismie.

Poseł xiądz Trzeszczakowski. Jako wnesok.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Dwoliński ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Starowiejski. Ja mam wniosek postawić.

Poseł Golejewski. Ja także mam wniosek do zrobienia.

Marszałek. Prosiłbym aby ci Panowie, którzy mają stawiać wnioski, mieli pierwszy głos, i aby najprzód mówili.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Czynię tą samą uwagę co i poprzedni mowcy czyli, że §. 12. rzeczywiście nie odpowiedni jest myślom wszystkich tu posłów i niezadawalnia większą część Izby tak co do rozkładu robocizny, jak i wymiaru sprawiedliwości przy rozkładzie onej; ponieważ mi się zdaje, że ten wymiar powinien być zrobiony czyli wyporządkowany według osób i zaprzęgów i podatku. Bo zastanowiwszy się n. p. nad tem, że dwór może posiadać 10 lub 20 fur, któremi jeździ po drodze, która kosztem jego i gmin się utrzymuje, a tymczasem gromada może mieć 200 i 300 fur, więc nie powinien takich samych ciężarów ponosić jak gmina przy rozkładzie robocizny koło drogi.

W skutek tego uważałbym, że ten paragraf jest niedokładnie zrobiony i stawiałbym wniosek, aby komisyę wzmocnić o pięciu członków i odesłać ten paragraf napowrót do komisyi, ażeby sprawozdanie dokładniej było zrobionem, z uwzględnieniem wniosków, które w tej mierze przez posłów są postawione, w ten sposób prędzej do celu i porozumienia przyjdziemy.

Marszałek. Kto ten wniosek o wzmocnienie komisyi o pięciu członków i odesłanie do komisyi tego paragrafu popiera, raczy rękę podnieść. (Wątpliwe poparcie.) Prosiłbym Panów o powtórne poparcie. (Wielki gwar.)

(Poseł x. Pawlików. Prosymo o spokij w Pałati, bo ne znajemo wsi o szczo chodyt.)

Więc kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Zdaje mi się, ze p. Borysikiewicz dwie ręce podniósł, a dwie ręce przy głosowaniu nie mają znaczenia. (Wrzawa w Izbie i śmiech.)

Poseł Borysikiewicz. Duże perepraszaju, ja tylko jednu ruku pidnisł, a protiw takomu postupowaniju muszu sia zastereczy.

Marszałek. Tak mi się zdawało, jakby były dwie ręce jednej i tej samej osoby, bo były obie blisko siebie. (Wesołość w Izbie.)

Jest wniosek o odesłanie tego paragrafu do komisyi i wzmocnienie komisyi o 5 członków już poparty; lecz zanim wszystkich mowców wysłucham, muszę poddać ten wniosek pod głosowanie. Ale najprzód sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Aby odeprzeć ten wniosek p. Golejewskiego, powiem mu tylko, że główną trudność przy redakcyi komisyi stanowiła ta okoliczność, że było za nadto członków, a nie ta że było za mało. Wzmocnienie więc komisyi o pięciu członków podług wniosku p. Golejewskiego, utrudniłoby jeszcze bardziej przyjście do jakiegoś rezultatu. (Ciągły niespokój.)

Poseł Skrzyński. Czy można stawić poprawkę do wniosku p. Golejewskiego? Jeżeli można, to stawiłbym do wniosku tego poprawkę, aby bez wzmocnienia komisyi odesłać ten paragraf do komisyi, gdyż komisya rozpatrzy się nad tem i w drodze poufnej może się z nami znieść.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Komisya dość długo zastanawiała się nad przedmiotem, jej przekazanym, co do budowania i utrzymania dróg nie-eraryalnych. Przechodziła ona prawie wszystkie systemy poruczonego jej przedmiotu. Wszystkie tu stawiane dodatki i poprawki były dyskutowane w komisyi i były przedmiotem długich i dojrzałych narad. Jednakowoż wszyscy członkowie, którzy byli obecnymi naradom, nie mogli się zgodzić na inny projekt jak ten, który komisya Wys. Izbie przedłożyła i który jest przedmiotem dzisiejszych obrad. Wątpię żeby komisya w razie, jeżeliby wniosek p. Golejewskiego, przez Wys. Izbę został przyjęty, mogła w tym razie przyjść do innych rezultatów jak do tych, które komisya obecnie Wys. Izbie przedłożyła. Zdaje mi się, że proponowane dodatki nie atakują projektu do ustawy, lecz raczej modyfikują go tylko.

Przeciw powiększeniu liczby członków komisyi, już dla tego muszę się oświadczyć, że czem więcej członków komisya liczy, tem częściej się powtarza niedogodność, że nie na każde posiedzenie komisyi schodzą się wszyscy, a tem mniej jedni i ci sami członkowie; ztąd pochodzi, że nierzadko to, co na jednem posiedzeniu przez zgromadzonych członków przyjętem zostało, na następującem posiedzeniu, złożonym z innych członków znowu obalonem bywa — ztąd pochodzi przewłoka w ułożeniu jednolitego projektu do jakiejkolwiek ustawy.

Zdaje mi się, że w tej mierze nabraliśmy dość praktyki i jesteśmy przekonani, że czem mniej komisya liczy członków, tem prędzej przychodzi się do jakiegoś rezultatu.

Nie jestem za wnioskiem, żeby paragraf ten z poprawkami odesłany był do komisyi do zbadania, gdyż to nas nie doprowadzi do pożądanego

rezultatu, a czas jest zbyt krótki, ażebyśmy mogli wszystkie dodatki uwzględnić i coś nowego Wys. Izbie przedłożyć.

To co teraz powiedziałem, tyczy się wniosku p. Golejewskiego, zaś co do wniosku p. Smarzewskiego, zastrzegam sobie głos, gdy nad nim dyskusya otwartą będzie.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos co do wniosku p. Golejewskiego.

Poseł A. Potocki. Ja prosiłbym o głos co do tegoż samego wniosku.

Poseł Zyblikiewicz. Jestem przeciwny odesłaniu tego projektu napowrót do komisyi, a to z powodów następujących:

Ostatni ustęp projektu komisyi powiada, że ilość dni od osoby i sprzężaju roboty oznacza Sejm osobną uchwałą. Dalej do tego ustępu postawił p. L. Skrzyński wniosek, żeby zaraz oznaczyć maximum tak dni roboczych, jak i składek pieniężnych. Więc niekoniecznie potrzebujemy w tej zaraz ustawie uchwalać, ile wynosić ma prestacya osobista, a ile znowu składki pieniężne, bo możemy albo ograniczyć się na pewne tylko maximum, albo też stosownie do projektu komisyi, osobnej uchwale sejmowej te kwestye przekazać.

Z tego powodu nie ma najmniejszej racyi, aby obrady nad ustawą przewlekać i odsyłać projekt do komisyi. Zważywszy jednak, że wiele postawiono wniosków dążących do tego, żeby ilość dni roboczych z góry już oznaczyć; zważywszy nadto, że projekt komisyi, jeżeli go zamienimy w ustawę, nie będzie mógł wyjść w wykonanie dopóty, dopóki nie uchwalimy ilości dni roboczych i składek pieniężnych; zważywszy że komisya wielki błąd popełniła, że ilości dni i składek pieniężnych, skoro nie w samej ustawie, to przynajmniej w osobnej jakiej uchwale nie zaprojektowała, nie ulega wątpliwości, że temu błędowi zapobiedz należy. Lecz zatem nie idzie, abyśmy przerywali nasze rozprawy, i dla tej jedynej wady cały projekt komisyi zwracali. My możemy przyjąć jej wnioski, przyjąć także ostatny ustęp §. 12., lecz zarazem komisyi polecić, aby stosownie do postanowienia tego ustępu, projekt osobnej uchwały wygotowała i za parę dni Wysokiej Izbie przedłożyła. Bez takiej bowiem uchwały cała ustawa drogowa będzie illuzoryjna.

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos co do tego, czy odesłać ustawę napowrót do komisyi administracyjnej.

Poseł x. Guszalewicz. Ja tilko choczu poprawku zdiłaty do wnesenia p. Golejewskoho. Jeśm protywnyj, ażeby widosłaty tuju sprawu do komisyi, jesły ne maje pryjty jeszcze toj kadencyi ustawa taja na stił, poneże łuczsze nam maty ustawu jaku bud' jak żadnoj ne maty. Jeśm z druhoj storony za tim, szczoby widosłaty do komisyi wnesenija p. hospodyna Skryńskoho i jeszcze hdenekotorych jenszych, szczoby komisya zastanowyła sia nad nymy a nam zawtra, t. j. 18. s. m. predłożyła wnesenie nowe, żeby na sej jeszcze kadencyi uchwałyty ustawu o dorohach.

Marszałek. Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Pidnoszu hołos w kwestyi osobystoj. Zauważano, że ja pry poperaniu wnesenia p. grafa Golejewskoho pidnisłem obi ruky. Protywo tomu oświdczeniu ja muszu sia zasterehczy i pokłykaju sia na sydiaczych tu około mene posłiw, że ja toho nikoły ne robyw i nyni tak sia nestało. Ne łeżyt to w moim charakteri, abym koho obmanywał abo Wysoku Izbu w błud wowesty chotił.

Marszałek. Bardzo przepraszam, ja wcale nie posądzałem szanownego posła; x. Antałkiewicz był z tyłu i podniósł rękę tak, że wyglądało jakby p. Borysikiewicz obie rękę podniósł.

Głosy. P. Gutowski prosi o głos.

Marszałek. P. Gutowski ma głos.

Poseł Gutowski. Ponieważ szanowny p. Borysikiewicz na nowo podniósł tę kwestyę, to musze oświadczyć, że mając przypadkiem oczy zwrócone w tamtą stronę, gdzie p. Borysikiewicz siedzi, widziałem że dwie ręce w górze trzymał. (Wesołośc i gwar.) Zapewne zrobił to przez zapomnienie, ale ja widziałem, że obydwie ręce trzymał do góry i dopiero na napomnienie xięcia Marszałka spuścił jedną.

Marszałek. To co ja widziałem była ręka x. Antałkiewicza, przepraszam bardzo. Poseł x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja jeśm protywnyj wneseniu p. grafa Golejewskoho, a wydyt my sia wnesenie p. Smarzewskoho najpraktycznijsze, a poneże naszi selane, kotrych toje prawo najbilsze obchodyt, ne sut' dobre obznakomłeni z tym wnesenijem, to jabym prosyw kniazia Marszałka, o 15 minut czasu, aby nasze selane mohły porozumity sia nad nym, a może zhodiat sia, szczo do neho i bez wsiakych dalszych rozpraw można bude pryjty do kincia.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o zamknięcie dyskusyi nad wnioskiem p. Golejewskiego.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi nad wnioskiem p. Golejewskiego?

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Zapisani są w tej kwestyi pp. Potocki, Smarzewski, x. Ginilewicz i Golejewski. Czy panowia chcą sobie wybrać mowców jeneralnych.

Poseł Zyblikiewicz. Lepiej niech mówią, wszyscy, to prędzej się skończy.

Marszałek. P. Potocki ma głos. (Gwar.)

Poseł A. hr. Potocki. Ja się zrzekam głosu na rzecz p. Smarzewskiego.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł A. hr. Potocki. My się wszyscy zrzekamy głosu na rzecz p. Smarzewskiego.

(Poseł Smarzewski idzie na mownicę. Wielki niespokój w Izbie).

Marszałek. Proszę Panów usiąść, bo tak nie słychać nic.

Poseł Smarzewski. Przemawiając za dwóch posłów i za siebie, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że wniosek p. Golejewskiego do niczego innego zmierzać nie może, jakiekolwiek zresztą są intencye jego, jak tylko do tego, ażeby ta ustawa na tej kadencyi ukończoną nie była.

Poseł A. hr. Potocki. Tak jest.

Poseł Smarzewski. Komisya pracowała przez 4 miesiące, wszyscyśmy byli świadkami z jaką pilnością, z jakiem poświęceniem; nie możemy przypuścić, ażeby nie wyczerpała wszystkich pomysłów, jakie się przy tym przedmiocie nasunąć mogły, ale wyraziła w swoim projekcie to co było jej przekonaniem. Jeżeli tedy ci Panowie, którzy popierali wniosek p. Golejewskiego, myślą, że komisya po 4rech miesiącach pracy odstąpi od tych zasad, które w łonie jej większość sobie zjednały, i przejdzie na jakąś inną zasadę, wyrażoną we wnioskach stawianych Wysokiej Izbie, są to w błędzie. Słusznie także podniesiono, że jeżeli w tym składzie komisya, przy dotychczasowej liczbie członków jej, miała tyle trudności do przezwyciężenia, to temci więcej trudności będzie, jeżeli byśmy w myśl wniosku posła Golejewskiego dodali jeszcze więcej członków. Chciejcie Panowie zważyć, że posiedzenia w tym tygodniu tak się będą odbywać, jak było wczoraj, t. j. że cały dzień przepędzać będziemy w tej sali, nie będzie komisya miała nawet czasu zebrać się i zastanowić nad tym przedmiotem. Jesteśmy już teraz u samego brzegu, rozprawa toczy się szczęśliwie, a jak tę kwestyę za chwilę głosowaniem skończymy, to już dalej będą kwestye łatwe do rozstrzygnienia, będziemy mogli decydować je szybko i dać krajowi tak gorąco pożądaną ustawę. Jeżeli praktyka pokaże, że będzie niedostateczną, to przecież teraźniejszy Sejm nie jest ostatnim, a jeżeli ta ustawa będzie potrzebować poprawienia, będzie to naszym obowiązkiem i zawsze nas do tego kraj znajdzie gotowemi. Naostatek muszę powtórzyć, iż ci, którzy wotować będą za wnioskiem p. Golejewskiego, wotować będą za tem, ażeby ta ustawa na tej kadencyi do uchwały nie przyszła.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Ja przy swoim wniosku pozostaję, ale podziwiać muszę sposób tłumaczenia mego wniosku przez posła Smarzewskiego — we wniosku wyraźnie oświadczyłem, że ma bydź do komisyi na powrót odesłany — żeby zaś na tej sesyi nie był przedłożony Wysokiej Izbie — tego mój wniosek w sobie nie zawiera — owszem na dowód, że poseł Smarzewski się mylił, jest postawiona przy mojem wniosku poprawka x. Ginilewicza, żeby do dwóch dni komisya sprawozdanie Wysokiej Izbie przedłożyła — a zatem nie opiera się poseł Smarzewski na treści wniosku, ale na dowolnych domysłach; — dalej co do zdania p. Smarzewskiego powiem, że sam siebie zbija, powiadając, że komisya nie może tego już poprawić, mając 14 członków, a tem mniej gdyby miała 19 członków, — że utrudnione jest porozumienie w tak znacznej ilości członków komisyi; jeżeli komisya w dziewietnastu nie może się porozumieć, toć tem trudniej jest Sejmowi, składającemu się teraz z 130 członków, przeprowadzić i zgodzić się na wniosek i uchwałę — najlepszy jest dowód, że nie postąpiliśmy z tą sprawą naprzód, nad którą radzimy już drugi dzień i porozumić się co do zasady nie możemy.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ja po wymownem objaśnieniu p. Smarzewskiego nie mam wiele do dodania, zwłaszcza że tenże przywiódł argumentycye, które jak najmocniej przeciw wnioskowi p. Golejewskiego przemawiały, — ja tylko zmojej strony zwrócę uwagę Panów na to, że tak sprzeczne są wnioski w obec tego paragrafu, iż cokolwiek komisya zrobi, jednego tylko zadowolnić może, a nie wszystkich. Dobrzeby i to było je-

szcze, gdyby zadowolniła jednego, ale mojem zdaniem nikogo ona nie zadowolni zupełnie dla tego, że po tak gruntownem zastanowieniu się był postawiony wniosek komisyi, że gdyby nawet i miesiąc jeszcze nad tem się zastanowiała, z niczem nowem i odmiennem od tego, co dzisiaj jest, nie przyszłaby do Izby.

Co do wniosku p. Zyblikiewicza, muszę dodać, że rzeczywiście komisya uważała na liczbę dni, ale sądziła, że to nie może być równocześnie postanowione z samą ustawą dla tego, że liczba dni zależy od zasady, która nasamprzód powinna być postanowioną. Gdy się zmiany zasady skończą, i jak zasada sama będzie raz postanowioną, to komisya administracyjna na swojem posiedzeniu weźmie to pod obrądę, a wtenczas jej projekt dodatkowy i w tej kadencyi uchwalony być może. Więcej nie mam nic do powiedzenia, i proszę Wysokiej Izby ażeby wniosek p. Golejewskiego raczyła odrzucić.

Marszałek. Wniosek p. Golejewskiego dzieli się na dwie części, najprzód ażeby odesłać do komisyi, potem aby komisyę wzmocnić o 5 członków Kto jest za odesłaniem do komisyi, raczy wstać.

Głos. Jest poprawka do tego.

Poseł x. Pawlików. Jest poprawka x. Guszalewycza, ażeby komisya za dwa dny predłożyła do obrady rozsmotrenyj projekt.

Marszałek. Żądamy moi Panowie rzeczy niemożliwej, w ten sposób stawiać taki termin znaczy tyle, jak chcieć żeby słońce w nocy świeciło, bo teraz będziemy mieli posiedzenia dwa razy na dzień, i niepodobna żeby komisya była w stanie wykończyć takie zadanie.

Poddam najprzód pod głosowanie wniosek, ażeby komisya do 18. b. m. tę ustawę przedstawiła. Kto jest za tem, ażeby do 18. komisya tę ustawę przedstawiła, zechce wstać (Pięciu posłów.) Więc wniosek upadł.

Teraz przychodzi wniosek bez tej poprawki, żeby wszystkie poprawki odesłać do komisyi. Kto jest za odesłaniem do komisyi, zechce wstać (czterech posłów.) Więc także odesłanie do komisyi nie ma miejsca.

Teraz jest jeszcze wniosek p. Zyblikiewicza, który nie jest poparty — ja sądzę że ten dopiero przy końcu prawa powinien nastąpić.

Poseł Zyblikiewicz. Tak jest, w końcu prawa, — i ja sobie dopiero w końcu głos zastrzegam.

Marszałek. Wracamy tedy do dyskusyi nad całą ustawą. Poseł Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Ja właśnie zauważając podniesioną już przez poprzednich mowców lukę w tej ustawie, któraby była powodem, iż ta ustawa nie mogłaby być wykonaną, dopókiby ta luka nie była zapełnioną, a mianowicie dopókiby nie była ilość dni jako maximum wyznaczoną, które by był każden obowiązany robić od osoby lub sprzężaju; w tym stosunku, jak to jest w tym samym paragrafie pod *a*) postanowione, proponuję do przyjęcia wniosek następującej treści (czyta):

„Tymczasowo, dopóki ustawa w tej mierze stanowczo nie orzecze ilość dni roboczych przez rok jeden do drogi uiścić się mających, ustanawia się od osoby po trzy dni piesze a od sprzężaju po dwa dni ciągłe.“

Co do uzasadnienia wniosku, dlaczego tyle dni a nie mniej lub więcej do przyjęcia proponuję, nie potrafiłbym matematycznie dowieść sprawiedliwie, ale zdaje mi się że nikt tego dokładnie nie potrafi orzec, bo dopiero doświadczenie potrafi nam tutaj być skazówką; tymczasem myśmy nie mieli w tej mierze żadnego doświadczenia, bo system, który zaprowadzamy, jest nowy w kraju, u nas nie wypróbowany, potrzeba zatem jakieś minimum dni położyć, aby można zacząć i ustawę według projektowanego systemu w życie wprowadzić, — nie wiele jest trzy dni pieszych na jedną osobę, a dwa dni za jeden sprzężaj, a zatem możnaby to przyjąć tymczasowo.

Zresztą nie jest to ustawa stanowcza co do tych dni, ale jest prowizoryczna, gdyby się okazało że liczba dni jest za wielką lub za małą, to będzie można ją zmienić.

Muszę tu nadmienić, iż się nie zgadzam z wnioskiem p. Smarzewskiego, który kompletnie obala zasadę komisyi, która w tem spoczywa, aby prestacye robocze uiszczały się od osoby. Pan Smarzewski stawia tutaj zasadę inną, aby prestacye nie od osoby, ale od numeru domów były uiszczone, nakłada zatem ciężary znowu na realności, usuwa zatem zasadniczą myśl, która przewodniczyła komisyi, co właśnie było charakterem całej tej ustawy: „prestacye od osób“; projekt komisyi chciał niejako rzucić jedną małą część ciężarów ciężących na realnościach, już bez tego niesłychanie obciążonych, również na tych ludzi w społeczeństwie luźnych, którzy niejako tylko do praw się poczuwają, ale do żadnych obowiązków względem społeczeństwa nie są pociągani. Otóż wnioskiem pana Smarzewskiego myśl, która na dnie całej ustawy leży, jest

zachwianą. Dalej zasada p. Smarzewskiego jest nawet niesprawiedliwą, ponieważ p. Smarzewski za zasadę stawia, aby od każdego numeru domu tylko pewna równa ilość dni, którą na sześć dni naznacza, była odrabianą, a tu są rozmaite domy większych i mniejszych rozmiarów mniejszej lub większej wartości a wszystkie mają takie same numera, i tak najmniejsza chatka włościanina, która wartą jest 20 do 30 złr., będzie odrabiać tak sześć dni jak ten, który posiada dom w wartości kilkatysięcy złr.

Z tego więc powodu jestem przeciwny wnioskowi posła Smarzewskiego, który oprócz innych niestosowności, w zasadzie jest także niesprawiedliwym.

Marszałek. Proszę odczytać swój wniosek.

Poseł Starowiejski (czyta swój wniosek). To jest dodatek do ostatnej alinei §. 12.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Ośmiu posłów.) Nie jest poparty.

Gdy nikt więcej do głosu nie jest zapisany, więc chciałbym wiedzieć, czy wszystkie wnioski są już postawione — albowiem jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. (Głosy: wszystkie wnioski już postawione!) A więc teraz kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość przeważna.) Dyskusya zamknięta, a do głosu zapisanych jest jeszcze dziewięć posłów — możeby jeneralnych mowców wybrać? (Głosy z lewej: tak! tak! — jeneralnych mowców niech wybiorą — z prawej: — nie, nie, — naj wsi howoriat — bo to ricz ważna!

Poseł Krawców. Ja proszu, szczoby wsi mowci swij hołos mały — bo to jest ricz duże ważna.

Marszałek. Podług regulaminu muszą być po zamknięciu dyskusyi — jeneralni mowcy za i przeciw wnioskowi obrani. Odczytam imiona zapisanych do głosu i prosiłbym, ażeby sobie każda strona jeneralnego mowcę wybrała. Zapisani do głosu są posłowie: Dwoliński, Szeliski, Zahorojko, Ławrynowicz, Kozłowski, x. Łoziński, Wodzicki, Potocki Adam i p. Zyblikiewicz.

Przerwę teraz posiedzenie, ażebyście Panowie mieli nietylko czas co do wyboru mowców porozumieć się — ale i co do postawionych wniosków — gdyż zdaje mi się to potrzebnem.

(Przerwa posiedzenia o kwadrans na pierwszą godzinę z południa; po 20minutowej pauzie.) Ogólnymi mowcami obrano: za wnioskiem komisyi posła Potockiego, przeciwko: posła Łozińskiego. Najprzód więc będzie przemawiał p. hr. Potocki, potemu poseł x. Łoziński, a nareszcie sprawozdawca.

Poseł hr. Adam Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Z powodu znacznej ilości wniosków postawionych, jako też różnorodności stanowisk, z których na ten przedmiot szanowni posłowi, zapatrują się — trudnem jest zadaniem dla mnie, jako mowcy jeneralnego, przejść wszystko wyczerpująco — gdyż wypadałoby po porządku wszystkie tu postawione wnioski poruszyć i kolejno odpowiedzieć na argumenta użyte w poparciu tych wniosków.

Ograniczę się i ograniczyć się będę musiał jednak na poruszeniu tylko wniosków główniejszych i odparciu głównych argumentów podniesionych przeciwko wnioskowi komisyi. Wniosek mojem zdaniem najbardziej oddalony od wniosku komisyi jest wniosek posła Smarzewskiego, a mianowicie ta część jego — w której zamierza zaprowadzić różnorodność w naturalnych prestacyach żądanych bądź to od członków gminy, bądź to od właścicieli obszarów dworskich. Przeciwko tej myśli przemawiają wielorakie i bardzo przeważne względy, — przedewszystkiem w ogóle teorya — stanowczo sprzeciwiająca się utrzymaniu stałej różnicy między właścicielami posiadłości dworskich a właścicielami mniejszemi — która dzisiaj jedynie już tylko na tem polega, że jedne mają więcej obszaru a drugie mniej.

Lecz odsuwając te względy teoretyczne uznać trzeba, że w zastosowaniu takiej różnorodności w prestacyach, niewątpliwie wielkie niesprawiedliwości wyniknąćby musiały, gdyż stosownie do miejscowości prestacye w taki sposób nałożone na obszary dworskie, aby miały obowiązek dostarczania tylko potrzebnego materyału do budowli, mogłyby być dla nich albo bardzo uciążliwemi, albo też wcale bez znaczenia w porównaniu z uiszczaną pracą przez gminy.

Myśl, która wczoraj w tej Izbie podniósł jak mi się zdaje poseł x. kan. Pawlików, który chciał ażeby utrzymanie dróg należało częścia do obszarów dworskich a częścią do gmin — w miarę tego jak te drogi przecinają grunta obszarów dworskich lub grunta gminne — tak samo wydała się Izbie niesłuszną i niesprawiedliwą, gdyż wymiar prestacyj czyniła zależnym od wypadków i od miejscowości.

Równie i we wniosku p. Smarzewskiego, gdyż

są u nas miejscowości jak wiadomo, gdzie znajdują się budowy znaczne, mosty, promy itp. i gdzie często drogę nietylko chrustem, ale nawet i drzewem wykładać potrzeba — więc w wszystkich takich razach prestacya drogowa byłaby dla obszarów dworskich bardzo i nadzwyczaj uciążliwą — i prawie nieznośną — temcibardziej że i to się zdarza, iż właściciel obszarów dworskich — nie mając potrzebnych materyałów i lasów u siebie — musiałby takowe za gotowy grosz sprowadzać, aby dopełnić nałożonego nań obowiązku.

W innych miejscach znowu gminy bardzo słusznie brałyby to za złe — że kiedy one sami ponoszą cały ciężar prestacyj na dłuższych przestrzeniach drogowych, gdzie żadnych budowli ani mostów nie ma — dwór od prestacyj byłby tak dobrze jak zupełnie wolny. Przeciwko takiej myśli przez posła Smarzewskiego postawionej muszę więc nietylko ze względów teoretycznych, ale i ze względów praktyczności i słuszności jak najsilniej wystąpić.

Wniosek x. Kuryłowicza ma na celu, aby wysokość prestacyj odnośnie do wysokości opłacanego podatku oznaczyć. Taki sposób rozkładu prestacyj wydaje mi się bardzo niesłuszny i potrzebom zupełnie nieodpowiedni. Zastanówmy się nieco z zimną krwią nad myślą zasadniczą wniosku komisyi — mówię nieco z zimną krwią — albowiem w tej dyskusyi widzę, że jest raczej tendencyą, i dążnością zwalić cały ciężar jedni na drugich, aniżeli sumienne — że tak powiem uczciwe szukanie właściwej drogi, na którejby jednej i drugiej stronie w słusznej mierze zadość się stało.

Myślą zasadniczą komisyi było — o ile ja tę myśl rozumiem — przekonanie, że utrzymanie i istnienie komunikacyi dróg krajowych jest interesem ogółu z jednej strony — a z drugiej strony interesem złączonym z posiadłością ziemską i ogólnie z sytuacyą majątkową. Dlatego też chciała rozdzielić ciężar w części na żywe siły kraju — w części na własność i majątek. Ztąd powstało, że komisya postawiła w §. 11. prestacyę odnoszącą się do wszystkich bez wyjątku, a zarazem możność pokrycia reszty potrzeb przez składki pieniężne; na drodze prestacyj naturalnych; więc i na drodze składek urzeczywistniamy myśl sprawiedliwą — ażeby co do utrzymania dróg krajowych opierać się na żywych siłach kraju z jednej strony, a z drugiej na majątku.

Przyjmując zaś zasadę wniosku x. Kuryłowicza, sprawiedliwy ten rozkład ciężarów od razu obalamy, bo oznaczając wysokość prestacyj w stosunku do opłacanego podatku — przemieniamy prestacye w podatek i składkę. Składka opłacona, czy w robociźnie czy w pieniądzach, nie zmienia charakteru jeżeli się odnosi do posiadanego majątku i opłacanych podatków, — zawsze utrzymanie dróg cięży wyłącznie na własności, i żywe siły w gminie do żadnego udziału nie są pociągane.

Zastanówmy się jednak, czy nie jest rzeczywistem niebezpieczeństwem, ażeby wszystkie ciężary zwalać na jedną tylko własność; pamiętajmy Panowie, że zacząwszy od Państwa, przechodząc do kraju i w końcu do powiatu, wszystkie podatki, wszystkie ciężary, całe brzemie tychże spoczywa na własności gruntowej. Czyż możemy oprócz tych wszystkich ciężarów jeszcze chcieć, ażeby w samej gminie ciężary miejscowe, ciężary lokalne, jedynie też odnosiły się do własności nieruchomej? Byłoby mojem zdaniem takie postępowanie dwojaką niesprawiedliwością. Niesprawiedliwością względem zbyt obciężonych, niesprawiedliwością w stosunku do tych, którzy bez własności, ale dla tego nie koniecznie bez mienia, byliby zwolnieni od wszelkiego udziału w ciężarach.

Wątpię aby się mogło zgadzać z interesem obopólnym, ażeby jednych zbytecznie przeciężać a drugich zupełnie od wszelkiego udziału w ciężarach zwalniać. Pamiętajmy, że jeżeli ludzie muszą się poddać ostatecznie przemocy prawa — to pieniądz i kapitał takiej przemocy się nie poddają, ale się usuwają z pod ucisku.

Jakiż byłby skutek takiego obciążania? Otóż ten, że pieniądze i kapitały szukałyby innej lokacyi, by uniknąć zbyt wielkiego ciężaru. To niebezpieczeństwo jest tem większe dziś, kiedy pieniądze mogą znaleźć korzystne umieszczenie z procentem po 10 do 12 od sta, bądź w papierach publicznych, bądź w handlu i przedsiębiorstwach przemysłowych; a z każdym dniem mniej jest dla kapitału powodów, zwracać się do własności ziemskiej lub do przedsiębiorstw związanych z posiadaniem nieruchomości.

Powiedziałem, że myślą przewodniczącą komisyi mojem zdaniem, było wynalezienie słusznego rozdziału ciężarów, odnoszących się do budowy i utrzymania dróg w gminie, raz na żywe siły pracować mogące, a drugi raz na własność i posiadany majątek.

Uzupełniliśmy tę myśl komisyi przez przyjęcie wczoraj poprawki do §. 11., a mianowicie przez zastąpienie słów „a dodatkowo“ wyrazem „i“,

trzeba nam bowiem dobrze zrozumieć, jaka jest ważność tego słowa zastępującego wyraz „dodatkowo". Tak jak wczoraj był uchwalony §. 11., ma on następujące znaczenie: że do budowania i utrzymania dróg w gminie przyczyniać się muszą prestacye w robociźnie i składki pieniężne, to znaczy, że równocześnie i do jednej i do drugiej siły powołać się trzeba, i że w końcu roku wartość prestacyj wyrównywać winna mniej więcej wartości żądanych pieniędzy składkowych. A zatem według naszego pojęcia nie stoi rzecz tak, że przedewszystkiem całe prestacye mają być użyte na utrzymanie dróg, i dopiero po użyciu tychże można się uciec do ściągania składek — ale równocześnie powołane być mają żywe siły do roboty, i to wszyscy bez wyjątku, własność i majątek do składania składek podług opłacanych podatków.

Przechodzę w końcu do drugiej części wniosku p. Smarzewskiego i do najważniejszego podług mnie ustępu. Przyjmując, że prestacya ma być żądana i przyjmując że ta prestacya nie może się odnosić do wysokości opłacanego podatku, pozostaje następnie pytanie, czy prestacyę należy żądać od numerów domostw, czyli od pojedyńczych osób jako członków gminy? Przeciwko niesprawiedliwości drugiego sposobu żądania prestacyj, podnosiły się głosy i przytaczano przykłady. Mówiono, że człowiek niemający majątku a mający sześcioro lub ośmioro dzieci, przyczyniałby się więcej do ciężarów, aniżeli jego sąsiad bez porównania majętniejszy, ale mający mniej członków w rodzinie. Takie przykłady mało co znaczą, bo naprzeciw wszelkiemu prawu można wynaleźć przykład, który to prawo w pewnem niekorzystnem przedstawi świetle. Odpowiedzią na taki przykład mógłbym zacytować przykład wręcz przeciwny.

Zdarzyćby się bowiem mogło, że wdowa posiadająca chałupę, będzie musiała sześć dni odrabiać przy drogach, gdy tymczasem sąsiad jej bez porównania majętniejszy, mający oprócz majątku w ziemi i liczną rodzinę, co też jest majątkiem, do równego ciężaru z wdową będzie powołanym. Więc i tu może być niesprawiedliwość, jak w każdym prawie ludzkiem można wynaleźć warunki, w których prawo przestanie być słusznem. Lecz przyjmując wniosek, aby prestacye odnosiły się do numerów domowych, nie zaś do osób i do członków gminy, obalamy zasadniczą myśl komisyi i powiedziałbym równocześnie, stronę sprawiedliwą prawa.

Albowiem jeżeli się na to godzimy, że myślą przewodniczącą być powinno rozdzielenie ciężarów, raz na ludzi pracować mogących, a drugi raz na własność, to z tego wynika, że do samych osób, do członków gminy, do ludności, jaka będzie w gminie i na obszarze dworskim sciągać się musi obowiązek brania udziału w prestacyach naturalnych.

Ciężar ten sciągający się do każdego pojedyńczego, jest jednakowoż w samej myśli i we wniosku komisyi ograniczony tem, że Sejm oznacza uchwałą liczbę żądać się mogących od każdego dni; — ta liczba nie należy więc od miejscowej władzy — od miejscowej uchwały — ale podlega uchwale sejmowej i Sejm ma uchwałą oznaczyć maximum dni, jakie mogą być żądane. Powiedziałbym że ten ostatni ustęp, przeciwko któremu powstał p. Skrzyński, dla mnie uzupełnia myśl komisyi, czyniąc bowiem to oznaczenie zależnem nie od ustawy ale od uchwały, wskazuje komisya, że rok rocznie może się Sejm zająć tym przedmiotem, i stosownie do potrzeb i odbytego doświadczenia, bądź zniżać bądź podwyższać liczbę dni, stanowiących maximum prestacyj żądać się mogących.

W tem mówię jest uzupełnienie całej myśli, jest zarazem rękojmią, że nigdy do niesłuszności, do niesprawiedliwości na tej drodze rzeczy doprowadzić nie można, jest dla biedniejszych gwarancya, że niesprawiedliwie na nich ciężar utrzymania dróg zwalony nie będzie, ale zarazem jest słuszne powołanie wszystkich, aby w pewnym stosunku, jedni do swego majątku, drudzy do swoich sił brali udział w tem, co, jak już na przeszłem posiedzeniu powiedziałem, jest nie tylko interesem tych, którzy bezpośrednio z dróg użytkują, ale bez wyjątku wszystkich w gminie i każdego obywatela w kraju.

Przed konkluzyą jeszcze jedno słowo powiem, że w §. 12. przy lit. *b*), gdzie jest mowa o obowiązku każdego mieszkańca brania udziału w prestacyi, rozumiem że to sciąga się tylko do ludności męzkiej — przynajmniej ja bym był tego zdania — aby to ograniczyć do ludności męzkiej.

Na zasadzie tego co powiedziałem, wyłuszczywszy o ile mogłem jasno myśl moją, zalecam Panom przyjęcie wniosku tak, jak nam przez komisyę był przedłożony, a przezto samo odrzucenie innych postawionych wniosków.

Marszałek. X. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja buwjem toho mninija, szczo selane rozpiznawszy błyższe wnesenije p. Smarzewskoho, może na nioho prystanut, tim

czasom okazało sia, że ony, poneże w tim wneseniju p. Smarzewskoho stanowyt sia, szczo dwir maje tilko dawaty materyał derewlanyj do budowy dorih, a czasto może sia słuczyty, szczo doroha bude musiła kaminiamy byty wykładana, i dlatohoby weś tiahar na hromadu spadał — dla toho ne mohu ity za wnesenijem posła Smarzewskoho i pryłuczaju sia do wnesenia p. ks. Kuryłowycza. I istynno wnesenie p. ks. Kuryłowycza sohłaszaje sia z tymy zasadamy, kotori sobi komisya postawyła za zadaczu, powidaje ono także, szczo robota rozkładaje sia na żytełej hromady i obszar dwirskij, i to tak na tych kotori płatiat podatok, jak i na tych szczo ne płatiat, i ne wykluczaje nikoho wid toi dowżnosty. Wnesenije p. x. Kuryłowycza chocze pewnu miru prestacyj postawyty, i powidaje szczo tiji, kotori podatku ne płatiat, majut dawaty prestacyju wedla osib a jak p. Potockij skazaw, wedla czysła mużczyn; a znowu szczo do tych szczo podatok płatiat, zachodyt taja zmina, kotoru p. x. Kuryłowycz wnosyt, aby meży dwory i hromady wedla prijamych podatkiw bulo toje czysło, taja prestacya w roboti postanowłena, n. p.: jesły dwir z hromadoju płatyt razom 100 złr. podatku, a to dwir 30 złr., a hromada 70 złr., aby w tij proporcyi taja robota buła postanowłena.

Wnesenie p, x. Kuryłowycza ne sprotywiaje sia protoje zasadi, kotoru komisya sobi postawyła za zadaczu, i wtiahaje do prestacyi także tych, kotori podatok płatiat, i tych kotoryj podatku ne płatiat; a moim mniniem, jesłyby pryszło do toho, szczo trebaby dawaty materyał misto roboty, to zakon nynisznyj sowerszenno sia tomu ne sprotywlaje i taja doroha dobrowilnoj uhody pozistaje i na potomu swobydna.

Otże meni ne pozistaje nycz innoho, jak preporuczyty wnesenie p. Kuryłowycza do pryniatyja.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczewski. Przedewszystkiem jako świeżo mając w pamięci to, co x. Łoziński powiedział, zwracam się do jego argumentów. Tak ja w toku rozpraw, jako też sprawozdaniu komisyi wykazało dowodnie całą niesłuszność brania zasady podatków za jedyną wskazówkę miary do ponoszenia ciężarów. Podatki u nas są rozłożone w ten sposób, że dotykają najbardziej może największego posiadacza, w którego to posiadłościach bardzo często są przestrzenie, z których wcale korzyztać nie można; zacytuję tu lasy w okolicach nierównych, górzystych, z których się podatek płaci, choć właściciel z nich wcale nie korzysta. Cała dążność i usiłowanie sprawozdania do tego zmierzały, aby wykazać niesłuszność; tak jak wczoraj powiedziałem, to i dziś powtarzam, że jeżeli kogo nie przekona to co on w sprawozdaniu przeczyta, to ja nie robię sobie nadziei, aby go tutaj przekonać, bo w takim razie nie chodzi tu o przekonanie, argumenta tylko o uprzedzenie, jak hr. Potocki powiedział. Z uprzedzeniami walczyć nie będę, bo byłaby to walka nierówna. Jedno co stanowczo odeprzeć muszę to, co za poprawką x. Kuryłowicza przytoczył p. Staruch, odzywając się z argumentem, którego bez odpowiedzi zostawić nie można; zmierzał on do tego, iż twierdzi że w komisyi zasiadali Panowie i uradzili sobie tak jak im dogadzało. To jest zarzut niesprawiedliwy, którego przenieść nie mogę. Powiem p. Staruchowi, że dzisiaj daleko większe ciężary podług tego projektu ponoszą dwory, niż ponosić powinny.

Na mocy tego prawa nakładają się dworom obowiązki trudne i uciążliwe, jakich dotąd nie ponosiły; to na siebie nakładają Panowie, a nakładają daleko więcej niż dziś tu rozkładano.

Ale z drugiej strony jest widoczna chęć podsunięcia komisyi tej myśli, i przynam się, że prędzejbym przypuszczał, iż chcą przyjąć za miarę podatek dlatego, że on bez żadnej zasady słuszności narzuca tylko gwałtem ciężary na tych, którzy i tak już są najbardziej przeciążeni. Od dalszej walki z podejrzeniami nad tym przedmiotem uchylam się, bo wiem, że czy będzie można zbić te domysły czy nie, czy się użyje przekonujących argumentów czy nie, to zupełnie stanu rzeczy nie zmienia.

Co się tyczy wniosku p. Smarzewskiego, to temu na jedną część p. Starowiejski bardzo trafnie odpowiedział, a p. hr. Potocki na drugą, i popierał twierdzenie p. Starowiejskiego w tym względzie. Ja do tego nic dodać nie mogę; rzeczywiście największa niesłuszność, jaką by można wyrządzić prestacyą w naturze, jest ta, jaką proponuje poseł Smarzewski.

Teraz przechodzę do wniosku p. Skrzyńskiego, on proponuje maximum co do prestacyj jednej gminy; co do prestacyj gmin, to maximum musi Sejm uchwalić a czy to będzie maximum czy nie, to będzie zależyć od uznania gminy, bo czy Sejm uchwali jakie maximum czy jaką prestacyę, jeżeli gmina nie będzie wymagać od członków swoich tego, czegoby nie potrzebowała użyć, to przy tem pozostanie. Co zaś

do prestacyj w pieniądzach, zupełnie przypuszczam, że po uchwale wniosku p. Skrzyńskiego w §. 11. oznaczenie tego maximum jest koniecznie potrzebnem, ponieważ te dwa czynniki: prestacya w naturze i składki, równoważyć się muszą. Więc trzeba się ograniczyć, jak się mają równoważyć, i wtedy to ograniczenie jest rzeczywiście potrzebnem. Nie czuła potrzeby tego komisya, która wie, że dopiero po wyczerpnięciu prestacyj w naturze, mają nastąpić prestacye w pieniądzach.

Ale dziś komisya nie może się sprzeciwiać, żeby maximum było oznaczone, bo te wymagania w pieniądzach mogłyby być nieograniczone.

Jeszcze mam odpowiedzieć na przemówienie x. Trzeszczakowskiego, który żąda, żeby fabryki i przedsiębiorstwa były do ponoszenia tych ciężarów pociągane.

Na to muszę powiedzieć, że x. Trzeszczakowski nie przeczytał z uwagą projektu komisyi, bo tam jest osobny paragraf, który właśnie stanowi, jaki ciężar mają fabryki i przedsiębiorstwa ponosić; przy tem zaś paragrafie stanowić takie rzeczy byłoby to zupełnie niewłaściwe. Co do wieku 50 albo 60 lat, uwalniającego od ponoszenia prestacyj, jest to rzecz tak małej doniosłości, iż komisya nie będzie się opierała, czy ten wiek na 50 lub 60 lat oznaczyć.

Tym sposobem byłyby moje uwagi wyczerpane. Zatem co do wniosku x. Kuryłowicza, to jestem jemu stanowczo przeciwny, toż samo prosiłbym o odrzucenie wniosku p. Smarzewskiego — naturalnie więc i poprawki p. Kowbasiuka, i ufam uczuciu słuszności Wys. Izby, że je przyjąć nie zechce.

Co zaś do wniosku p. Skrzyńskiego, co się tyczy oznaczenia maximum prestacyi w naturze i pieniądzach, to uznaję je za potrzebne i na niego bym się zgodził.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Ponieważ wniosek x. Kuryłowicza jest najodleglejszy i najwięcej w zasadzie się różni, najprzód więc zaczniemy od niego. Proszę referenta go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek Kuryłowicza).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem x. Kuryłowicza, zechce wstać. (Wątpliwość.)

Głosy. Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Przystąpimy do imiennego głosowania, bo zachodzi wątpliwość. Kto jest za wnioskiem x. Kuryłowicza powie „tak“ — kto przeciwny „nie.“

Sekretarz Sawczyński (czyta spis posłów— głosują):

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, Antałkiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl nie, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzerowicz tak, Dzieduszycki nie, Dziewoński nie, Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie, Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Golejewski nie, hr. Gołuchowski nie, Grocholski nie, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hausner nie, Hebda tak, Hoppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kmietowicz nie, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński nie, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krawczyk tak, Krzystofowicz nie, Kulczycki tak, Kuryłowicz tak, Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, x. biskup Litwinowicz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, x. biskup Manastyrski nie, Malinowski tak, Młocki nie, Morgenstern tak, Naumowicz tak, Nehrebecki tak, Olcyngier nie, Paszkowski nie, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Polanowski nie, hr. Adam Potocki nie, hr. Alfred Potocki nie, Procak tak, Pudło tak, Rejzner nie, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, xiąże Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski nie, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stempek tak, Stocki tak, Szeliski nie, Szemelowski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie, Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzecieski nie, Trzeszczakowski tak, Ustyanowicz tak, Wężyk nie, Witalis tak, hr. Henryk Wodzicki nie, hr. Ludwik Wodzicki nie, Zahorojko tak, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Ziębicki nie, Zyblikiewicz nie, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek (po obliczeniu głosów). Przeciw wnioskowi było 71, za 59 głosów; wniosek

upadł. Teraz przystąpimy do głosowania nad wnioskiem p. Smarzewskiego.

Poseł Demków. Proszu o hołos. Ja postawyłbym do wnesku p. Smarzewskoho poprawku.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek p. Smarzewskiego).

Marszałek. Do tego wniosku jest kilka poprawek, najprzód p. Kowbasiuka, żeby maximum nie na 6, tylko na 4 dni oznaczyć; dalej poprawka x. Trzeszczakowskiego, żeby dzień ciągły znaczył 4 dni piesze — i inne. Najprzód jednak będziemy głosować nad samą zasadą p. Smarzewskiego, a jeśli się utrzyma, będziemy potem ustępami głosować. Kto się zgadza z zasadą p. Smarzewskiego, zechce wstać. (Wątpliwość. Głosy: Imienne głosowanie! to rzecz ważna.) Musimy przystąpić do imiennego głosowania. Kto jest za zasadą p. Smarzewskiego powie „tak", kto się nie zgadza z nim powie „nie."

Sekretarz Sawczyński (czyta spis posłów — głosują:

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, x. Antałkiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński tak, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl nie, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzerowicz tak, Dzieduszycki nie, Dziewoński tak, Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie, Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Golejewski tak, Gołuchowski nie, Grocholski tak, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hausner nie, Hebda tak, Hoppen nie, Horodyski tak, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kmietowicz tak, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński nie, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krawczyk tak, Krzysztofowicz nie, Kulczycki tak, Kuryłowicz tak, Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, x. arcyb. Litwinowicz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, x. bisk. Manastyrski nie, Malinowski tak, Młocki nie, Morgenstern tak, Naumowicz tak, Nehrebecki tak, Olcyngier nie, Paszkowski nie, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Polanowski nie, Potocki Adam nie, Potocki Alfred tak, Procak tak, Pudło tak, Reizner nie, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler nie, Skrzyński Lud. nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stempek tak, Stocki tak, Szeliski nie, Szemelowski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie, Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzecieski nie, Trzeszczakowski tak, Ustyanowicz tak, Wężyk tak, Witalis tak, Wodzicki Henryk nie, Wodzicki Ludwik nie, Zahorojko tak, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziębicki zie, Zyblikiewicz nie, Żuk-Skarzewski nie.

Marszałek (po obliczeniu). Za zasadą p. Smarzewski było 67, przeciw 63 głosów; zasada się utrzymała.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ja teraz w imieniu komisyi proszę x. Marszałka o zawieszenie na chwilę posiedzenia, aby się komisya mogła naradzić, jak ma dalej postąpić.

Poseł Smarzewski. Proszę o głos. Ja muszę się temu sprzeciwić, bo właściwie niewiedzieć nad czem się komisya będzie zastanawiać, wyjąwszy jeżeli komisya sądzi, że po takiej naradzie może cofnąć swój projekt, co się sprzeciwia wszelkim formom parlamentarnym. W tej ustawie jest wiele takich punktów, które nie stoją w żadnym związku z tą zasadą, którą Izba właśnie uchwaliła, dla tego mamy prawo żądać, aby tę ustawę sprawozdawca komisyi do końca przeprowadził.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Dopiero co przyjęty wniosek p. Smarzewskiego zmienia zupełnie system przyjęty przez komisyę. Wszystkie paragrafy następujące i poprzedzające mniej więcej stoją w związku z zasadą główną komisyi, teraz zaś po przyjęciu zasady we wniosku p. Smarzewskiego zawartej, trzeba wszystkie postanowienia do niego zastosować; dalsza dyskusya więc ciągnęłaby się niesłychanie długo, gdyby ją chciano prowadzić na podstawie projektu, opierającego się na zupełnie innej zasadzie, wedle zasady dopiero co przyjętej; w tej więc chwili dalsza dyskusya jest nie możliwą. Komisya przeto powinna się dopiero zastanowić nad przyjętym dopiero wnioskiem i swój projekt zupełnie przerobić, dla tego popieram wniosek referenta, ażeby cała ustawa do komisyi była odesłaną w celu ułożenia projektu do ustawy na podstawie dopiero przyjętej zasady.

Poseł Kozłowski. Głosom, którzy są za panem Smarzewskim, muszę opponować, a to dla tego, iż w tej Izbie mieliśmy już precedens odpowiedni, to jest gdy było sprawozdanie o zarazie na bydło na stole; komisya prosiła wówczas o zwłokę, i w skutek zastanowienia się komisyi wykazano zostało, że ustawa ta nie jest do przeprowadzenia; co dziś się stanie, o tem przesądzać nie mogę, ale popieram zdanie referenta, ażeby komisya się zastanowiła, bo zmiana jest za nadto ważna, aby można dowolne orzeczenie dać bez poprzedniego rozważenia tej rzeczy.

Poseł Zyblikiewicz. Broniłem wczoraj i dziś zapisałem się do głosu w obronie wniosku komisyi, i w tej chwili za nim wotowałem, jednakowoż nie pojmuję, jak komisya może się domagać, ażeby cały jej projekt był zaniechany. Nie jest to nic nadzwyczajnego, że jeden paragraf z jej projektu upadł, niech się nie lęka o to co dalej ma się stać; Izba sobie poradzi, ona da sobie rady. W jednym punkcie przyjęto inną zasadę, ale w dalszych punktach może Izba iść zgodnie z wnioskami komisyi. Zresztą to co dotąd uchwalono, nie przesądza bynajmniej zasadom projektu komisyi, wszak ona sama w §fie 12. oświadcza, że Sejm krajowy osobno uchwali ilość dni i sprzężajów. Wnioskiem posła Smarzewskiego uczyniliśmy temu teraz już zadość, co komisya na czas późniejszy odkłada. I ja chciałem iść torem komisyi, ale skoro raz uchwalono, przystępuję do zapadłej uchwały, bo jej należy teraz się poddać, inaczej ustawa nie przyjdzie do skutku. Wczoraj przeciwnicy projektu domagali się odesłania go napowrót do komisyi, dziś sama komisya tego się domaga. Zaniechajmy to, Izba da sobie rady, ona chce i powinna dalej obradować nad projektem, abyśmy go skończyli. (Brawo z prawej).

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ja musiałbym się stanowczo oświadczyć, że nie mogę się na to zgodzić, nie byłbym bowiem w stanie bronić dalej projektu komisyi; niech sobie komisya obierze innego sprawozdawcę. (Zstępuje z trybuny; wielki gwar w Izbie.)

Poseł x. Guszalewicz. Mene duże udariaje, szczo komisya wczera, a osobenno referent buł protywnyj tomu, ażeby toj projekt widosłaty do komysyi, i sylno sia tomu operał, a nyni wże jest za tim, aby toj wnesok do komisyi widosłaty. To znaczyt nic inszoho, jak tylko, aby ciłyj projekt „ad acta“ złożyty. My toho ne choczemo i sylno protyw tomu stanemo.

Jesły sut' jaki paragrafy, kotoryi w zwiazy ne stojat z tym wneskom hospodyna Smarzewskoho, to powynna nam toje komysya ukazaty, i p. Referent powynen toje pidnesty, a koły p. Referent toje ne czynyt, to znak szczo chocze ciłe prawo znyweczyty. Protyw tomu oświdczaju sia sowerszenno i choczu, ażeby dalsze obradowano w toj mysły, jak wże pryniato zasadu. (Wrzawa i niespokój.).

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, — zdaje się, że można zamknąć dyskusyę. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech rękę podniesie. (Większość). Jest większość. Jeszcze posłowie Potocki, Zyblikiewicz i Skrzyński mają głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Nie mogę się na to zgodzić, ażeby się sprzeciwiało parlamentarnemu zwyczajowi żądać, mianowicie ze strony sprawozdawcy, odesłania wniosku do komisyi od chwili, gdzie zasadnicze zmiany w sprawozdania były wypowiedziane. Jednakowoż uważam, że żądanie to byłoby na miejscu dopiero wtedy, gdybyśmy juz uchwalili poszczególne punkta wniosku pana Smarzewskiego. Izba dopiero przyjęła w ogóle zasadę, więc choćbyśmy w tej chwili odesłali do komisyi, to i komisya z tą ogólna zasadą nie wiedziałaby co robić; uważam więc, że wypada przedewszystkiem przystąpić do dyskusyi nad pojedyńczemi punktami wniosku posła Smarzewskiego, a następnie uważałbym za stosowne, w razie przyjęcia i tych wniosków, ażebyśmy dali komisyi możność i sposobność ułożenia tych przyjętych wniosków, ażeby je do jedności sprowadzić z całem wypracowaniem. W tem nie widzę nic niesłusznego, ani nic takiego sprzeciwiającego się tradycyi parlamentarnej.

Poseł Zyblikiewicz. Ja bardzo się obawiam takiego precedensu, ażeby komisya robiła kwestyę gabinetową z tego, czy jej wnioski się utrzymają, czy nie. (Wesołość.) Gdyby komisya robiła z tego kwestyę gabinetową, byłby to rodzaj parcia, rodzaj terroryzmu na Izbę. Nieraz się wydarza, że z wnioskami swymi komisye upadają, referenci upadają, ale zwyczaj jest, iż poddają się uchwale większości i prowadzą rzecz dalej, a nadto zwracają uwagę, o ile po zapadłej uchwale ich projekt ma być zmieniony. Dyskutować nad wnioskiem posła Smarzewskiego nie ma powodu, był on dyskutowany, a dyskusya nad nim zamknięta. Ażeby komisya brała ich pod obradę, nie ma także potrzeby, bo wnioski p. Smarzewskiego dokładnie są sformołowane i tak ustylizowane, aby zajęły miej-

sca §§fów 12. i 13. Możemy więc dalej postępować, i powinniśmy także, bo czas krótki i za parę dni kadencya się kończy.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja nie wchodzę w meritum tej kwestyi, bo nie należy krytykować to, co Wys. Izba przyjęła, ale przypuściwszy że to jest dobre, to zawsze przyjęto wręcz inną zasadę niż była zasada komisyi, a przeto gdy komisya przyzna, że co Izba uchwaliła, jest dobre, to następne paragrafy musimy zmienić; dla tego w samem przypuszczeniu nawet, że komisya się z wnioskiem zgadza, trzeba zostawić jej, ażeby resztę paragrafów zastosowała do tego, bo inaczej będzie nam wnosiła tutaj wręcz przeciwne paragrafy tej zasadzie, bo inaczej stracimy czas i przedłużymy dyskusyę do końca kadencyi. Dla tego obstaję za tem, ażeby do komisyi odesłać, a to z poleceniem, aby sprawozdanie jeszcze na teraźniejszej kadencyi przyszło; więc przynajmniej do jutra zostawmy komisyi termin, ażeby miała czas zastosować dalsze paragrafy do tego, co już dziś uchwalonem zostało.

(Hałas i niejaka przerwa w obradach.)

Poseł Henryk Wodzicki. Czy mogę otrzymać głos?

Marszałek. (Po uciszeniu Izby.) Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł hr. H. Wodzicki. Do jakiego stopnia wpływa lub nie wpływa na całość naszego projektu dopiero co przyjęta poprawka p. Smarzewskiego, mogłaby okazać nastąpić mająca dyskusya. Zdaje mi się jednak i dowodnie okazałbym, że wnioskiem p. Smarzewskiego w najważniejszej części obaloną została cała nasza podstawa; utrzymuję oprócz tego, że komisya może najlepiej osądzić, co stanowi całość jej kilkumiesięcznej pracy, że wciśnięcie jednego paragrafu musi być rozważonem przez komisyę. Jestem zupełnie zdania p. Zyblikiewicza, abyśmy nietylko w komisyi, ale i w ogóle nie robili kwestyi gabinetowej; jednakowoż komisya nie może mieć obowiązku bronienia tego, co w całości na szwank jest narażonem, komisya byłaby więc zupełnie usprawiedliwioną, bo nie chce ona tamować dalszych obrad nad tem, co zdaniem jej nie składa się w harmonijną całość. Dlatego zdaje mi się, że jeżeli komisya w swojem zebraniu się osądzi, iż poprawka p. Smarzewskiego nie obala o tyle, o ile ja sądzę, całości naszego prawa, to nie ma powodu, dla któregobyśmy nie mieli wystąpić z niem na nowo jutro lub pojutrze przed Wys. Izbą z tem prawem. W tej chwili musiałaby się komisya ograniczyć na przedstawieniu paragrafów i poddać się uchwale Izby, nie można bowiem —jak nadmieniłem — żądać od komisyi, aby broniła tego, co za całość harmonijną nie uważa. Jestem więc za odesłaniem projektu do komisyi.

Poseł Smarzewski. Proszę o głos. Co do formalnego traktowania wniosku pozwalam sobie postawić wniosek, aby teraz przystąpić do głosowania, i to ustępami, nad moją poprawką, bo to nastąpić może i w każdym razie nastąpić musi, i dla komisyi nie jest rzeczą obojętną, czy to dziś czy później nastąpi.

Ponieważ chcę zostać przy formalnej stronie, więc upraszam xięcia Marszałka, aby był łaskaw posiedzenie zamknąć i na następnem posiedzeniu ten sam przedmiot postawić; komisya będzie miala czas do porozumienia się, co ma zrobić, a Izba nie będzie narażoną na to, aby decydowała nad czemś nieprzygotowanem.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta już.

Poseł Ławrowski. Szczo do formy zrobiu wnesok. Poperajuczy wnesenije p. Smarzewskoho, dodaju toje, aby p. Smarzewski buł łaskaw takož prystupyty do toj komisyi jako wspił-referent.

Marszałek. Zdaje mi się, że po zawotowaniu wniosku p. Smarzewskiego, komisya winna obaczyć, o ile ta zmiana wpływać może na inne paragrafy. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Najsolenniej muszę zaprotestować przeciw zarzuconemu mniemaniu, jakobym ja cofnął się od dalszego prowadzenia dyskusyi, bynajmniej; jako referent czuję się atoli obowiązanym, porozumieć się z komisya, i jedynie pod naciskiem, gdyby to porozumienie się nie było dozwolonem, cofam się od dyskusyi.

Głos. Dobrze, dobrze.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Smarzewskiego, to jest: abyśmy głosowali nad jego wnioskiem, a po wotowaniu zawieszę posiedzenie, aby komisya mogła się naradzić.

Poseł Adam Potocki. To od xięcia Marszałka zależy, uchwały nie potrzeba na to.

Głosy. Uchwały nie potrzebujemy.

Marszałek. Więc ponieważ nie ma potrzeby uchwały, przejdziemy do dalszych wniosków p. Smarzewskiego i' dodatków x. Trzeszczakow-

skiego i posła Kowbasiuka. Weźmiemy najprzód poprawki pod głosowanie.

Sekretarz L. Wodzicki. Poprawka x. Trzeszczakowskiego składa się z kilku ustępów, najprzód jest powiedzianem, czyta:

„Dzień ciągły ma być liczony za 4 dni piesze.“

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Kilku posłów.) Wniosek upadł. Drugi ustęp tej samej poprawki.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Wiek ma się oznaczyć od 18 do 50 lat.“

Głos. To już nie potrzeba, bo to odpada.

Marszałek. Ten wniosek sam przez się upada, bo po zapadłej poprzednio uchwale nie chodzi tu o osobę, tylko o numera domu.

Sekretarz L. Wodzicki. Poprawka do §. 12. (czyta):

„Robota ma się rozkładać w ten sposób: Na komornika 1 dzień, na chałupnika $1\frac{1}{2}$ dnia, na zagrodnika 2 dni, na $\frac{1}{4}$ gruntu 3 dni, na $\frac{1}{2}$ gruntu 4 dni, na $\frac{3}{4}$ gruntu 5 dni, na cały grunt 6 dni.“

Głos. Co to jest cały grunt?

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Sekretarz L. Wodzicki. Teraz jest wniosek p. Smarzewskiego, który odczytam; do tego wniosku jest poprawka p. Kowbasiuka, którą xiąże Marszałek podda pod głosowanie, jak na ten punkt przyjdziemy (czyta):

„Robota przy drogach gminnych rozkłada się na mieszkańców gminy kolejno, a to w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według ilości rodzin.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Gwar.) *Stante concluso.* Trzeba obliczyć bo jest wątpliwa większość. (Sekretarze obliczają).

Sekretarz L. Wodzicki. Stojących za wnioskiem jest 63, siedzących 57.

Marszałek. Więc ustęp ten wniosku p. Smarzewskiego przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Więcej jak 6 dni od jednego numeru domowego lub jednej rodziny nie można w ciągu jednego roku wymagać.“

Do tego ustępu jest poprawka p. Kowbasiuka, aby zamiast 6 dni roboty, przyjąć tylko 4 dni, a dla komorników dwa dni.

Marszałek. Najprzód poprawka p. Kowbasiuka. Kto za tą poprawką, zechce wstać. (Gwar.) Trzeba znowu obliczyć. Sekretarze obliczają. (Po obliczeniu).

Sekretarz L. Wodzicki. Stojących jest 61 albo 62.

Sekretarz Sawczyński. Przeciw wnioskowi jest 68.

Marszałek. Za wnioskiem jest 61 albo 62 ale zawsze wniosek upada.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta powtórnie ustęp wniosku p. Smarzewskiego).

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Dzień ciągły liczy się za dwa dni piesze.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. Wstają. (Ciągły gwar). Proszę Panów, większość jest wątpliwa, nie można dokładnie wiedzieć, jedni wstają, drudzy siadają, więc jeszcze raz, kto jest za tem, że dzień ciągły liczy się za dwa dni pieszych, zechce wstać. (Większość niepewna. Niespokój w Izbie. Marszałek uderza laską.) Proszę Panów! zrobimy kontrapróbę, kto jest przeciwny temu, aby liczyć dwa dni pieszych na jeden dzień ciągły, zechce wstać. (Znaczna część posłów wstaje. Wrzawa. Marszałek uderza po dwakroć laską.) Proszę Panów! Jeszcze raz będziemy głosować i pp. sekretarze obliczą. Kto jest za wnioskiem p. Smarzewskiego, aby liczyć dwa dni pieszych za dzień ciągły, zechce wstać. (Większość niepewna. Sekretarze obliczają.) Większość jest za wnioskiem p. Smarzewskiego.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzeby do budowy i utrzymania dróg gminnych materyał drewniany.“

Do tej alinei jest poprawka p. Kowbasiuka następującej treści, ażeby po tym ustępie dodać (czyta):

„A gdzie materyału od większego posiadacza nie potrzeba, tam ma robotę z gminą według podatku dostarczyć.“

Marszałek. Kto za dodatkiem p. Kowbasiuka, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta powtórnie ustęp wniosku p. Smarzewskiego).

Marszałek. Kto za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki. Paragraf 13. wniosku p. Smarzewskiego brzmi tak (czyta):

„O ile prestacye w naturze nie wystarczają na budowę i utrzymanie dróg gminnych, może Rada gminna w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego uchwalić składkę pieniężną, do której tak obszar dworski, jakoteż każdy opłacający w gminie podatki bezpośrednie, obowiązany jest przyczyniać się w miarę opłacanych przezeń w gminie podatków bezpośrednich."

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Składka pieniężna nie może, wyjąwszy przypadek nie cierpiący zwłoki, wynosić w ciągu jednego roku więcej jak 3 kr. od 1 złr. opłacanych w gminie podatków bezpośrednich."

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest ta sama większość. Tym sposobem jest zawotowany wniosek p. Smarzewskiego. Więc odeszle sie projekt do prawa drogowego do komisyi dla powtórnego przejrzenia, aby komisya, gdzie potrzeba zmiany, mogła zastosować się do zawotowanego paragrafu. Na teraz posiedzenie zamknięte. Jabym zaproponował, abyśmy dziś mieli krótkie posiedzenie od 4. do 6. godziny i przyszłoby na porządek dzienny sprawozdanie co do Towarzystwa kredytowego. Uważam że Panowie są zmęczeni, trzeba dać czas do wypoczynku.

Poseł Sanguszko. Nie tyle zmęczeni ile zirytowani.

Głosy. Może po południu się zejdziemy?

Marszałek. Teraz mamy kwadrans na trzecią, więc zawieszam posiedzenie, a za dobrą godzinę znowu się zbierzemy i weźmiemy sprawozdanie dotyczące Towarzystwa kredytowego.

(Posiedzenie odroczone o godz. $^1/_4$ 3 z południa).

(Posiedzenie rozpoczęło się na nowo o godz. $^1/_2$ 5 z południa).

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów, więc rozpoczniemy rozprawę. Przychodzi z porządku dziennego „o Towarzystwie kredytowem."

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

Sprawozdanie komisyi kredytowej, o przedłożeniu rządowem dotyczącem odmownej uchwały Sejmu bukowińskiego, w przedmiocie reorganizacyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

Wysoki Sejmie!

„Uchwała Wys. Sejmu z dnia 15. Stycznia r. b., dotycząca zmiany statutów galicyjskiego Instytutu kredytowego, odnośnie do wniosku rządowego z dnia 17. Listopada 1865, przedłożoną została Sejmowi bukowińskiemu, który na posiedzeniu dnia 15. Lutego r. b. oświadczył: iż nie może zezwolić na zmiany, zamierzone uchwałą Sejmu galicyjskiego, ani na zaprojektowaną ordynacyę wyborczą dla ogólnego zgromadzenia tego Towarzystwa, bez poprzedniego zezwolenia na to tabularnych właścicieli ziemskich Bukowiny, o których prawa, jako gwarantów tego zakładu, tu głównie chodzi."

Ta uchwała Sejmu bukowińskiego, udzieloną została do wiadomości Wys. Sejmu pismem c. k. Namiestnictwa z dnia 14. Marca b. r.

Następnie c. k. Ministerstwo Stanu reskyptem z dnia 30. Marca r. b. do l. 1.773, za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa, zawiadomiło ponownie Wys. Izbę na posiedzeniu 12. Kwietnia o uchwale Sejmu bukowińskiego, z uwagą — że c. k. Rząd nie może ominąć życzenia Sejmu bukowińskiego co do ponownego, osobnego wysłuchania tamtejszych właścicieli dóbr tabularnych względem projektowanych zmian statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, i z wezwaniem ażeby Wysoki Sejm dalsze uchwały w celu przeprowadzenia reorganizacyi Towarzystwa kredytowego przedsięwziąść zechciał.

Przedłożenie rządowe uchwałą Sejmu z dnia 12. Kwietnia odesłane zostało do komisyi kredytowej, celem stawienia odpowiedniego wniosku.

W tym stanie sprawy, komisya z powodu że reorganizacya Towarzystwa kredytowego jest dla kraju rzeczą korzystną, której odwlekać nie należy;

zważywszy dalej, że możliwe nieprzystąpienie właścicieli tabularnych Bukowiny do nowo zreorganizowanego Towarzystwa kredytowego, w niczem jego rozwinięcia się tamować nie powinno, bo w w takim razie listem zastawnym aż do zreorganizacyi Towarzystwa wydanym, wszystkie dawne rękojmie w całej swej mocy służyć by nie przestały;

pozostawiając przytem stosownie do już powziętych uchwał sejmowych, ogólnemu zgromadzeniu właścicieli dóbr tabularnych Galicyi i Krakowa, na które i właściciele dóbr tabularnych z Bukowiny mogą być zawezwani, orzeczenie o dalszych zmianach jakie w statutach Towarzystwa przyjąć zechce;

idąc wreszcie za wskazówką w zwyż przywiedzionem pismie c. k. Namiestnictwa podaną;

Komisya ma zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi następujący wniosek do uchwały:

„Sejm zezwala, ażeby reorganizacya Instytutu kredytowego galicyjskiego przeprowadzoną została stanowczo lub tymczasowo dla Galicyi i Krakowa, z zachowaniem wolności przystąpienia dla właścicieli dóbr tabularnych Bukowiny, i z zastrzeżeniem praw nabytych osób trzecich.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (P. Trzecieski się zgłasza).

Poseł Trzecieski. Najważniejsze dwie sprawy, jakie tegoroczna kadencya wzięła pod rozbiór, byłyby moim zdaniem sprawa głodowa i sprawa Towarzystwa kredytowego. Dziwnie się te dwie sprawy łączą, jednak są jedną i tą samą. Sprawa głodowa zaspokaja potrzeby właścicieli mniejszych, ratuje umierających od głodu i daje możność obsiania gruntów, przyczem o właścicielach większych nikt nie pomyślał. Tymczasem faktycznie właściciele więksi przez nieurodzaj w okolicach różnych, a mianowicie w tej, z której ja jestem, na majątku tak nadzwyczajnie nadwerężeni zostali, że tylko jedynie reorganizacya, wprowadzona do Towarzystwa kredytowego na podstawach nowych, mogłaby ich interes podnieść i gospodarstwo doprowadzić do pewnego przyzwoitego stopnia, i pozostawić posiadłości ziemskie w ich rękach. Tą jedynie nadzieją wiedzeni, stara się wszelkiemi sposobami wielu właścicieli ziemskich, żeby przetrwać tę kryzis i doczekać się tej reorganizacyi Towarzystwa kredytowego; muszę powiedzieć tych kilka słów, żeby to podać nietylko do wiadomości Wys. Sejmu, ale i reprezentanta Rządu, by jak Wys. Sejm orzeknie według wniosku komisyi w sprawie Towarzystwa kredytowego, o czem nie wątpię, najwyższe władze rządowe starały się jak najprędzej tę reorganizacyę przeprowadzić i zezwoliły na nowe zasady, któreby odpowiadały zupełnie życzeniom i potrzebom kraju.

Pozwolę sobie przy tej sposobności zrobić uwagę, że na zebraniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wniosek podobny jako bardzo naglący został jednomyślnie uchwalony, i wtenczas już ta reorganizacya została uważana jako rzecz witalna; ja teraz kończąc krotko moje przemówienie, mogę tylko prosić Wys. Izby, żeby wniosek komisyi przyjęła.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Pan Komisarz rządowy się zgłasza.) P. Komisarz ma głos.

Pan Komisarz rządowy. Rząd właśnie w tem przekonaniu, że uporządkowanie stosunków Instytutu kredytowego jest dla kraju wielce pożądanem, i właśnie w tej myśli, żeby jak najprędzej i najspieszniej to uporządkowanie umożebnić, zrobił swoje przedłożenie do Wys. Izby i oczekuje tylko jej orzeczenia pod tym względem. Jeżeli Wys. Izba w tym samym duchu, jak to komisya oświadcza, wypowie swoje zdanie, Rząd natychmiast przystąpi do ostatecznego uregulowania tej sprawy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam więc pod głosowanie wniosek komisyi. Pan referent zechce go odczytać.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Przystąpimy do dalszego przedmiotu.

Poseł x. Pawlików. Meni sia wydyt, że bilsze ne buło na zasidanie weczerne zapowidżene, a zatym predmet jest ciłkom wyczerpanyj.

Marszałek. To nie jest nowa sesya, tylko sesya z przerwą na godzinę, a na porządku dziennym były rozprawy o prawie drogowem, sprawozdanie w sprawia Towarzystwa kredytowego i sprawozdanie komisyi o księgach hypotecznych.

Poseł x. Pawlików. Ja chtiłjem tilko uwahu zwernuty na toje, że kniaź Marszałok skazał, że sesya bude przerwana tylko na kilka chwyl.

Marszałek. Nie, to jest to samo posiedzenie i idziemy dalszym porządkiem dziennym. (Głosy. Tak, tak, Marszałek decyduje). Mamy i tak krótki czas przed sobą, więc potrzeba robić co zdołamy. (Głosy. Bardzo słusznie!)

Sprawozdawca Zbyszewski (czyta:—patrz allegat LXXXIV.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. (P. Ławrowski się zgłasza.) P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Z mniniem bołszosty komisyi, kotore teper buło odczytane, ne zhadżaju sia. Rozłyczyje meze moim posmotrom a posmotrom komisyi na toj predmet jest takie, że ja tak prawo o knyhach hypotecznych, jako i poriadok hypotecznyi uważaju za takyi ustawy, kotoryi obchodiat ciłu Monarchiju naszu, i wedle §. 19. sta-

tutu hrajewoho należat do takich spraw, kotorymy ustawodawstwo krajewe zanymaty sia ne może, tylko reprezentacyja ciłoj Monarchyi.

Pryczyny toho moho posmotru sut' ślidujuszczyji:

1. Ustawy cywilnyji stanowlat u nas o sposobi utrymania i nabywania praw realnych, a ustawy hypotecznyji tii nabytyi prawa praktyczno pereprowadżajut i obezpeczajut. Odże tu pokazuje sia stisłyj zwiaź meże ustawamy cywilnymy a ustawamy hypotecznymyj. I tak jak ustawa cywilna powynna buty taka, kotora obowiazuje ciłu Monarchiju, tak i ustawa hypoteczna powynna obowiazuwaty ciłu derżawu, a to tym bilsze, poneże ustawa hypoteczna ne jest czym inszym, jak tylko dopołnenijem ustawy cywilnej, a zatem powynna buty o tylko i tam obowiazujuczoju, o skilko i hde obowiazuje ustawa cywilna.

Z toho śliduje, że ustawa cywilna jest, że tak skazu, prawom materyalnym, hde protywno ustawa hypoteczna jest prawom formalnym, kotorym prawo materyalne praktyczno pereprowadżaje i bilsze utwerdżaje sia, a zatym powynna bez zmin obowiazuwaty tam, hde obowiazuje ustawa cywilna.

Druhyj wzhlad, kotoryj tu także z oka spustyty ne można, jest jedinstwo Monarchii. Jedinstwo Monarchii żadaje kończe, aby zahalnyi pidstawy ustawodawstwa buły jednyi i tii samyji. A do tych zahalnych ustaw wedle moho mninia należyt i ustawa hypoteczna, a to tym bilsze, że tu zachodyt takoż wzhlad utylitarnyj, to jest wzhlad na kredyt, kotoryi w naszoj prowincyi na tych samych zasadach osnowuwaty sia dołżen, jak i w zapadnych prowinciach Monarchyi. Widomo Wys. Sojmowy, że w nowszych czasach kraj nasz distaw koncesiju na zawedenije bankiw tak dla meńszych posidateliw jak i dla mist. Do zawedenija tych bankiw budut potrebnyi kapitały. Ale znajema jest ricz, że kapitaliw w naszym kraju nema, abo ich jest mało, i dla toho musiat buty sprowadżenyi z zahranyci. Jesły prawo hypoteczne bude w naszim kraju na inszych pidstawach osnowane, jak to jest w innych krajach derżawy austrijskoj, to może łehko narazyty tii nowyi zawedenija na toje, że ne distanut kredytu, bo żaden wirytel ne schocze daty kapitał tam, hde ne znaje, na jakich pidstawach spoczywajut knyhy hypotecznyi; a neznaju, czyby zahranycznyi kapitalisty chotiły robyty studia, nad naszymy okremisznymy ustawamy hypotecznymy, prynajmyj ja somniwaju sia, aby to nastupyło.

Toje sia tyczyło zahalnoho pohladu oboch projektiw do ustawy.

Ustawodawstwo krajowe bude takoż maty zaniatie, bo w ustawodawstwi hypotecznym budut i predmetyi takyi, kotoryji do ustawodawstwa krajewoho należ,ty budut. Po mojem mninyju wedle §. 18. statutu krajewoho bude nasampered do nas toje należyty, czy knyhy hypotecznyi majut buty w kraju naszim zahalno zaprowadżenyi. Jak widomo z projektu prawytelstwennoho, koszt na pokrytie zawedenija knyh hypotecznych maje buty ponoszenyj czerez kraj, a wzhladno czerez fond krajewyj, a zatem i toj predmet, czy knyhy hypotecznyi majut buty w kraju zawedenyi, czy ni należaty bude do kompetencyi Sojmu naszoho, bo pokrytie kosztiw zawedenija toho spadaje na fond krajewyj, kotorym tylko Sojm krajewyi rozporiadżaty może. Odże i toj predmet powynen należyty do ustawodawstwa krajewoho.

Druhyj wzhlad, kotoryj do ustawodawstwa krajewoho należyty bude, jest sposib zawedenija tych knyh hruntowych, to jest sposib zastosowanija i pereprowadżenyja hypotecznych ustaw w naszim kraju. To sut' predpysy, kotoryi w prawnyczym jazyku nazywajut sia: „Einführungs-Vorschriften“, albo „Vollzugs-Vorschriften.“

Tyi wsi predpysy dołżni należaty do ustawodawstwa krajewoho. Dla toho ja chotiaj w proczim zhadżaju sia z uwahamy komisyi nad projektamy do oboch ustaw, w tym wzhladi szczom tu teper wyskazaw, do pohladu komisyi prystupyty ne mohu, a to tym mensze, poneże komisyja stawyt pobiżno szist zahalnych zasad do sostawłenyja ustawy hypotecznoj, a stawłenyje takych zasad ne należyt do kompetencyi Sojmu krajewoho. Dla toho zrobywjem mij okremisznyj wnesok, kotryj złożenyj jest do lisky marszałkowskoj.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przedłożony projekt do prawa o zaprowadzenie xiąg hypotecznych, tudzież projekt porządku hypotecznego, wraca Sejm c. k. Rządowi z tem wezwaniem, ażeby złożoną była komisya z prawników tutejszo-krajowych i ludzi praktycznych, która z uwzględnieniem już istniejących xiąg hypotecznych, nakoniec po rozważeniu uwag przez komisyę sejmową nad temi projektami poczynionych — wypracuje swoje uwagi, a według okoliczności i nowy projekt do prawa o zaprowadzenie nowych xiąg hypotecznych lub ulepszenie dotychczasowych, jako i porządku hypotecznego; poczem takowy projekt przez c. k. Rząd na przyszłą kadencyę Wysokiemu Sejmowi do zaopiniowania, na mocy §. 19. stat. kraj. przedstawionym być ma.“

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Z prawej) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Mogę poświadczyć, że szanowny p. Ławrowski także i w komisyi prawniczej to samo zdanie wynurzał, które tu właśnie przed Wysoką Izbą powtórzył. Zarazem jednak dodać muszę, że reszta członków tej komisyi (a składa się ona z 10. członków) była tego zdania, które właśnie złożone jest w dwóch wnioskach umieszczonych na końcu sprawozdania obecnego. Mowca poprzedni utrzymywał, że się sprzeciwia całej treści sprawozdania, a ostatecznie także i wnioskom tamże postawionym, a to z dwóch przyczyn, mianowicie: Po pierwsze z tego powodu, ponieważ uważa, że ustawa cywilna koniecznie w każdem Państwie powinna być jedna. Że z jednolitości i jednobarwności kodyfikacyi cywilnej niektóre korzyści wynikają, temu przeczyć nie myślę, ale też z drugiej strony nie mogę podzielać zdania, że jedna księga powszechnych ustaw cywilnych jest niezbędnym warunkiem do pomyślności Monarchii austryackiej. Wszak widzimy, że w Szwajcaryi każdy kanton innym się rządzi kodexem cywilnym, a przecież żadnych z tego niedogodności mieszkańcy Szwajcaryi nie doznają. Widzimy podobnież w potężnej Anglii największą różnobarwność prawa cywilnego, a pomimo tego nikomu nie przyszło na myśl ubolewać nad Anglią, lub rozpowszechniać zdanie, jakoby z tego powodu na jaki szwank narażony był kredyt prywatny w Anglii.

Ciągnąc dalej, przypominam Rosyę. Inna tam popłaca ustawa cywilna dla Królestwa Polskiego, inna istnieje w Finlandyi, inna (zwód zakonów, potem połnoje i wtoroje sobranie) w właściwej Moskwie jest prawem obowiązującem.

Podobne też zjawisko przedstawia nam Rzesza Niemiecka. Z przykładów przytoczonych wyprowadzam to następstwo, że jednolitość ustawy cywilnej nie jest konieczną cechą Państwa.

Następnie utrzymywał mój poprzednik, że rozmaitość ustaw cywilnych w prowincyach jednego Państwa może wielki wyrządzić uszczerbek kredytowi. Ja sądzę że ci, od których kredyt zależy, nie tyle się oglądają na postanowienia kodexu cywilnego, jak raczej na coś wcale innego, na zamożność, rzetelność i moralność dłużnika. Tak n. p. bankiery holenderscy i angielscy nie pytają się, jakie w Państwie danym istnieją paragrafy zawierające w sobie kodyfikacyę cywilną, tylko od innych warunków czynią zależnem udzielenie lub odmówienie kredytu.

W dalszym ciągu tej rzeczy jeszcze muszę przytoczyć, że jest to mylne zapatrywanie się, jakoby potęga Państwa koniecznie opierać się musiała na jednolitości ustawodawstwa prywatnego. Ustawodawstwo prywatne może stać na największej rozmaitości, a pomimo to Państwo może być kwitnącem i potężnem, bo potęga Państwa nie zależy od kodyfikacyi, tylko raczej od zadośćuczynienia słusznym wymaganiom rządzonych. Dla tego sądzę że i w Monarchii austryackiej odstąpienie od tej modyfikacyi i zaniechanie tej zasady we Węgrzech już dokonane, Monarchii żadnej nie wyrządzi szkody.

Po prostu powiedzmy sobie: przywykliśmy do centralizacyi pod każdym względem, straciliśmy poczucie krzywdy jaką mamy; nie umiemy należycie szanować autonomii przez Najj. Pana nam uroczyście w patencie wrześniowym przeznaczonej. Z tego idzie, że uważamy zaraz, iż jakieś niebezpieczeństwo nam grozi, skoro w czemkolwiek zejść mamy z drogi ubitej nawyknienia długoletniego, skoro ktoś głos podniesie za urzeczywistnieniem autonomicznego zarządu w kraju naszym.

Jeśli autonomii żądamy w przedmiocie porządku hypotecznego, przemawiają za nami argumenta wymownie streszczone w sprawozdaniu nam odczytanem.

Bo skoro dotąd nietylko exystują rozmaite instytucye hypoteczne w Austryi, skoro obok tego jeszcze istnieją różnolite przepisy odnoszące się do samego prawa hypotecznego w rozmaitych krajach Korony, to nie widzę, w czemby wspaniałość i potęga Monarchii mogły być nadwerężone, jeżeliby dla Galicyi i Krakowa ułożony był projekt, do oddzielnego urządzenia nowych ksiąg hypotecznych lub poprawienia już istniejących.

Zdanie to komisyi popieram tem więcej, ponieważ dyplom październikowy, wyłaczając w 3. ustępie sprawy spólne, nic nie wspomina o tem, ażeby prawo prywatne należeć miało do ogólnych spraw całej Monarchii. Również i osnowa statutu krajowego zatem przemawia, że Sejm prowincyonalny upoważnionym jest w własnym zakresie uchwalić i urządzić, co się odnosi do instytucyi hypotecznych, a mianowicie uchwalić to, co się zdaje pożyteczne i konieczne dla naszego położenia, dla naszych stosunków i potrzeb naszych.

Oświadczam zatem, iż jak najmocniej obstawać będe za autonomicznem traktowaniem sprawy

hypotecznej, a w szczególności głosować będę za wnioskami, które sprawozdanie przedstawia.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Mam zaszczyt Wysokiej Izbie oświadczyć, iż Rząd przedkładając projekt względem xiąg hypotecznych odnośnie do §. 19. ustępu 2. statutu krajowego, wychodził z tego zapatrywania się, że ustanowienie porządku hypotecznego należy w zakres ustawodawstwa państwowego, ponieważ porządek hypoteczny w wielu postanowieniach odnosi się do zasadniczych norm ogólnej ustawy cywilnej, a zatem owe postanowienia we wszystkich krajach koronnych, w których ogólna ustawa cywilna ma moc obowiązującą jednakowe być muszą; — dalej ponieważ i postanowienia porządku hypotecznego, dotyczące instruowania i urzędowe traktowania podań tabularnych we wszystkich tych krajach już dla tego jednakowe być powinny, gdyż inaczej każdy, który należąc do jednej z tych prowincyi, byłby w położeniu do sądu kraju drugiego wnieść podanie tabularne, musiałby przedewszystkiem studyować ustawodawstwa innych krajów koronnych.

Co do istniejącej tabuli krajowej, mam zaszczyt oświadczyć, iż Rząd jest daleki od tego, aby istniejące tabule chciał rozwiązywać lub rozkładać. Wysokie Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się właśnie kwestyą, w jaki sposób postanowienia szczególne, na podstawie norm zasadniczych mają być wydane, według których w pojedyńczych krajach xięgi już istniejące, dalej prowadzone i nowe urządzone być maja, a mianowicie jak xięgi hypoteczne istniejące według formy nowej prowadzone być mają. Orzeczenie co do sposobu przeistoczenia xiąg hypotecznych już istniejących, Rząd uważa jako przedmiot ustawodawstwa krajowego. Rząd przywiązuje wielką wagę do tego, ażeby usłyszał zdanie Wys. Izby pod względem projektu przedłożonego i mogę dać zapewnienie, iż uwagi Wysokiej Izby, mianowicie co do pierwszych 13. paragrafów projektu do porządku hypotecznego, przy ostatecznej redakcyi wszelkie możliwe uwzględnienie znajdą.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Właściwie wniosek p. Ławrowskiego zawiera dosłownie to samo, co zawiera drugi ustęp wniosku komisyi, z wypuszczeniem jedynie słów, które teraz przeczytam (czyta): „która zastosowawszy się do zasad przez Sejm wskazanych“, to jest jedna różnica, a druga zmiana jest ta, że komisyi, któraby się miała zająć wypracowaniem prawa, poleca wniosek p. Ławrowskiego, żeby ona przedłożyła tylko swoje uwagi, a na wypadek dopiero sam projekt, gdy przeciwnie wniosek komisyi prawniczej, zawiera polecenie kategorycznie wyrobienia projekta do prawa hypotecznego.

Wniosek p. Ławrowskiego wychodzi z tego założenia, że jak nam oświadczył, ani projekt do ustawy o xięgach hypotycznych, ani projekt ordynacyi hypotecznej, niepowinienby być przez Sejm krajowy obrabiany i uchwalany, bo gdyby to prawo nam przysłużało, to musielibyśmy koniecznie pierwszy ustęp nasz przyjąć — to jest co p. Ławrowski w komisyi przyjął ale we wniosku swoim nie przyjmuje — toż samo słyszeliśmy, tylko z większą modyfikacyą, z ust p. Komisarza rządowego. Otóż ażeby na te obydwa zarzuty odpowiedzieć, pozwoli Wysoka Izba, że bardzo krótko przedstawię, jakie dziś mamy urządzenie ksiąg hypotecznych, a jak chce ich mieć projekt rządowy, inaczej bowiem nie bylibyśmy w stanie zdać sobie sprawę nad którym wnioskiem mamy głosować. Dotychczas, jak Panom wiadomo, mamy w naszych xięgach hypotecznych, tam gdzie są porządnie prowadzone, jak tabuli krajowej, lwowskiej i krakowskiej, dwa działy: mianowicie dział własności i dział obciążeń, rubryka bowiem wykreśleń odnosi się do obydwóch działów.

Są więc dwa działy główne: na pierwszym dziale zapisuje się własność a na drugiem ciężary; z tych dwóch działów jeszcze nikt nie wie co posiada, bo chociaż zapisany jest za właściciela, to jednak nie wie co właściwie ta własność, to ciało hypoteczne obejmuje. Nowy projekt rządowy zaradza temu bardzo skutecznie, ponieważ powiada, że oprócz tych dwóch działów, jeszcze jeden dział ma być dodany, który się nazywa po niemiecku „Gutsbestandblatt“ czyli jak my byśmy po polsku nazwali „dział o istocie majątku“ i ten dział ma zawierać te części składowe, z których się majątek lub pewne ciało hypoteczne składać ma.

Otóż te części składowe na pierwszej stronie xięgi hypotecznej każdego ciała tabularnego umieszczone, będą wzięte z katastru.

Tutaj jest ten łącznik między katastrem a xięgami gruntowemi, i tę zasadnicza poprawę xiąg my zupełnie przyjmujemy, gdyż jest rzeczą esen-

cyonalną, aby xięga hypoteczna dokładnie wykazywała skład każdego osobnego ciała tabularnego.

Jak więc powiedziałem tak się mają rzeczy z xięgami hypotecznemi, gdzie one są prowadzone porządnie, gdzie zaś mniej porządnie są prowadzone, tam wpisywano dokumenta same do xiąg i dopisywano tylko krótko rezolucyę, czy to się tyczyły własności czy też ciężarów, czy wykreślenia — wszystko jedno, nie było więc w tych xięgach przejrzenia dokładnego w ogóle. Teraz Rząd przedstawia w swoim projekcie że tam gdzie były xięgi a mogą być poprawione, że mogą być poprawione — okoliczność zaś czy te xięgi mogą być poprawione, każe ocenić naszym obydwom sądom apelacyjnym.

I te zasadę przyjmujemy, tylko wprowadzamy w uwagach tę okoliczność, że ponieważ mamy dwa sądy apelacyjne, więc byłaby przy tem niedokładność, bo inaczej we Lwowie a inaczej w Krakowie mogłyby być urządzone xięgi, zatem należy powiedzieć, żeby utrzymać jednolitość xiąg i tylko komisya jedna z obydwóch sądów apelacyjnych ma być wysadzoną, któraby się na cały kraj zajeła jednolicie urządzeniem xiąg hypotecznych. Potem wprowadza Rząd dalszą zasadę, że gdzie już są xięgi, orzeknie apelacya, czy mają pozostać, albo tam gdzie nie ma xiąg, apelacya każe zaprowadzi, nowe — otóż po takowem orzeczeniu, według projektu rządowego, będą wysyłane komisye, które od miejsca do miejsca prawie zajmą się wyśledzeniem jakie części należą do jakiego ciała tabularnego, i te będą wypisane z katastru na pierwszej stronicy xięgi jako istota majątku — później zaś komisye wyśledzą własność.

Gdy co do własności i co do istoty majątku wszystko wyświeca, tak wtenczas na stronnicy następnej zapisane będą wszelkie inne prawa jako ciężary — otóż w projekcie rządowym jest orzeczonem, ażeby tę robotę poruczyć komisyi, któraby mając poprzednio zbadaną istotę majątkową i dział co do własności — następnie zapisywałaby stan długów każdego majątku, wypytując się ludzi i wzywając wierzycieli by bez względu czyli jakie xięgi hypoteczne istnieją lub nie, swe wierzytelności oświadczyli, i dopiero po takiem sprawdzeniu mają być xięgi te w pewnym terminie edyktalnym uzupełnione. Otóż tutaj nie zgodziliśmy się na takie przeprowadzenie czynności komisyi i porobiliśmy pojedyńcze nasze uwagi w tym względzie, że co się tyczy działu o istocie majątku, ten jest potrzebnym, czy to w xięgach gruntowych, czy to w xięgach hypotecznych dóbr właścicieli tabularnych większych — jak zaś ta poprawa xiąg ma być przeprowadzoną w xięgach ziemskich, to zostawia Rząd apelacyi, a względnie obydwom apelacyom, lwowskiej i czerniowieckiej, przeto formę przeprowadzenia i my zostawiamy przy komisyi apelacyjnej.

Zaś co do xiąg gruntowych my robimy taką różnicę, mianowicie tam gdzie porządne xięgi gruntowe już są — tam one będą mogły być poprawione, i tam my nie każemy wprowadzać nowych xiąg; i tu komisya zgadza się z zapatrywaniem się Rządu. Tam zaś gdzie ich nie ma lub nie są porządnie prowadzone, tam będą musiały być nowe xięgi zaprowadzone; wszelako my każemy ażeby te prawa i długi, które jako pewne przedstawiają się w starych xięgach, przenieść do nowych. Rząd zaś przeciwnie powiada, że tam gdzie nowe xięgi zaprowadzone będą, nie może w nich być to wpisanem co w starych jest zawarte, i tylko każdy będzie musiał zgłosić się w terminie dla sprawdzenia swych praw przed komisyą. Tutaj my zrobiliśmy różnicę, i z powodu możności xiąg hypotecznych porobiliśmy stosowne uwagi do projektu rządowego, mianowicie że takie prawa nie mogą być zapisane w nowych xięgach, które są niejasne w xięgach dawnych, przeciwnie które są sprawdzone i pewne, mają być wpisane do nowych xiąg — chociażby o to właściciele lub prawonabywcy się nie zgłaszali — rządowy projekt zaś to ostatnie nie przypuszcza i orzeka, że wszyscy, którzy jakiekolwiek prawa już nawet hypotekowane mają, takowe w pewnym terminie na nowo zameldować winni i zastrzega, że jeżeliby to w tym terminie zaniechali uczynić — w tym razie tracą te swoje prawa. To postanowienie nie tylko byłoby nader uciążliwem i niesprawiedliwem dla wierzycieli ale i autonomiczne przeprowadzenie takie xiąg hypotecznych, przeciągłoby się na jakie lat 15 albo może i więcej. Nadto ta komisya wysłana musiałaby dochodzić prawdziwego stanu rzeczy na miejscu przez co przeprowadzenie tej czynności w drodze przedłożeniem rządowem wskazanej, wymagałoby bardzo znacznych kosztów i niebyłoby tak łatwem, i nie wiedzić czyby kto i kiedy temu podołał, bo jak zapewne Panom wiadomo, xięgi gruntowe tam gdzie są, nie są tak prowadzone jak we Lwowie i Krakowie, lecz bardzo niedokładnie, gdyż nie ma tam wpisanego kto co posiada, lecz tylko czyja własność, przyczem ledwie się znajduje wpisany dekret lub odnośne postanowienie sądowe;

ztąd łatwo mogłyby wyniknać wątpliwości, co do formalności tego prawa, co do sposobu pozwolonej intabulacyi i co do terminu wniesienia, gdyż musiałoby to nastąpić w pewnym ściśle oznaczonym czasie. Trzeba także i to wiedzieć, że według projektu rządowego wszelkie podania i czynności zamierzające do wprowadzenia xiąg gruntowych i uregulowania stanu długów, są wolne od opłat i stempli w czasie prawem naznaczonym; więc my zostawiamy właścicielom i wierzycielom wszelkie możliwe ułatwienia prawne w naszych uwagach, które im będą na rękę i nierównie więcej przyczynią się do prędszego i łatwiejszego zaprowadzenia xiąg hypotecznych — jak projekt rządowy. Jeszcze jest jedna dalsza różnica między zapatrywanjem się komisyi a orzeczeniem projektu rządowego, a to w tem: że Rząd pozwala aby całość hypoteczna, bez względu na oddalenie gruntów lub realności jednej od drugiej, mogła być w jednem miejscu do xięgi tabularnej wpisaną tak dalece, że mógłbym posiadać realność jedną we Lwowie, drugą w Przemyślu, a inną jeszcze gdzieś na wsi, dajmy na to za Samborem, i mógłbym powiedzieć, iż chcę to wszystko mieć wpisane do xięgi hypotecznej w Przemyślu.

Wówczas wprawdzie mogłyby z tego niejakie dogodności wypływać — lecz nierównie większe niedogodności — dlatego myśmy uchwalili w uwagach naszych — że każda oddzielna własność, ma być jako ciało hypoteczne, w gminie przynależnej do xięgi gruntowej wpisaną.

Nie będę się nad tem już dłużej rozwodził, boby to nam wiele czasu dla długich uwag zabrać mogło.

Czwartą różnicą jest, że w projekcie rządowym jest powiedziane że xięgi hypoteczne mogą być tylko prowadzone przy sądach — my zaś powiadamy, że nie przy wszystkich sądach, ale przy sądach kolegialnych, przezco myśmy chcieli obok dogodności dla pojedyńczych, mieć większą pewność w prowadzeniu xiąg hypotecznych.

Dalej chcę tutaj odpowiedzieć na zarzuty, jakieśmy co dopiero słyszeli w przemowie p. Komisarza rządowego; powiada on: iż naszem zadaniem winien być wzgląd, aby ściśle przestrzegać postępowania sądowego i ogólne prawa cywilne; a wszakżeż i my chcemy ścisłego przestrzegania przepisów i postępowania sądowego. Wprawdzie oświadczył nam p. Koczyński — z stanowiska czysto teorytycznego, że nie potrzeba do jednolitości Państwa, aby prawo cywilne i postępowanie sądowe wszędzie na całym jego obszarze było jednolite. — Komisya i tę okoliczność uwzględniała, jednakże postanowiła, aby po za przepisy ogólnego prawa cywilnego się nie wychylać; — już dlatego niejako myśmy tego nie chcieli uczynić, ażeby nie ograniczać tym sposobem kredytu dla kraju, i właśnie dlatego możemy śmiało twierdzić że przeprowadzenie projektu o xiegach hypotecznych, należy do Sejmu krajowego — w czem nas utwierdza treść z §. 18. statutu krajowego dla Galicyi.

W tym paragrafie wyraźnie stoi, że wszelkie sprawy tyczące się kultury krajowej — wchodzą w kompetencyę Sejmu krajowego — gdy wiec i xięgi hypoteczne są niewątpliwie jedna z głównych podstaw kultury krajowej, bo wpływają pośrednio przez podniesienie się kredytu krajowego na dobrobyt ludności, przeto i xięgi hypoteczne są i powinne być uznane jako przedmiot ustawodawstwa krajowego.

Ponieważ więc p. Ławrowski zgadza się co do drugiego ustępu zupełnie z wnioskiem komisyi, z wyjątkiem tych słów które czytałem, a przeciwko pierwszemu ustępowi nie przyprowadza żadnych dowodów; ponieważ nadto wniosek komisyi tak jak ona go postawiła nie uwłacza temu, co w przyszłości może być postanowionem względem xiąg gruntowych, dla tego sądzę, że Wysoka Izba śmiało może przyjąć wniosek cały tak, jak postawiła komisya tym bardziej, że porządek hypoteczny według słów p. Komisarza rządowego, któreśmy tu słyszeli, o ile się tyczy zasad prawa cywilnego i postępowania sądowego z zaprowadzenia xiąg gruntowych wynikających, i o ile jest zawarty w pierwszym rozdziale przedłożenia rządowego, bez wątpienia do nas należy. Jeżeliście Panowie studiowali porządek hypoteczny, to się każdy przekonał że pierwszy rozdział zajmuje tylko urządzenie xiąg hypotecznych, dalsze rozdziały są tylko zebraniem przepisów prawa cywilnego i zebraniem przepisów sądowych. Tych my naruszać nie chcemy, i nie chcemy ażeby komisya w kraju ustanowić się mająca takie w czemkolwiek naruszała; więc to nie przesądza w niczem prawu cywilnemu i przepisom sądowym. Ostatni zaś rozdział czyli dodatek projektu rządowego tyczy się formy, której nie tykamy, ponieważ właśnie ta forma podań ma swój początek w postępowaniu sądowem.

Dlatego proszę, ażeby obydwa wnioski komisyi były przyjęte.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek p. Ławrowskiego.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Poprawka p. Ławrowskiego była ta, ażeby zamiast obydwu punktów przyjąć jeden tak, jak on proponuje (czyta wniosek p. Ławrowskiego).

Niewiem czy będzie wykluczony przez to pierwszy ustęp wniosku komisyi.

Poseł Ławrowski. Ja proszu o hołos. Ja misto dwoch ustupiw stawlu oden.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Proszę Panów, przeczytam jeszcze raz wniosek komisyi, a potem poprawkę p. Ławrowskiego. Wniosek komisyi brzmi tak (czyta wniosek komisyi). Teraz będę czytać poprawkę p. Ławrowskiego, a Panowie będą łaskawi uważać na punkt drugi wniosku komisyi — (czyta wniosek p. Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Ławrowskiego, zechce wstać. (Wątpliwa mniejszość.) Proszę panów, zrobię kontrapróbę, bo jest wątpliwem, czy jest większość czy mniejszość. Kto jest przeciwny wnioskowi, zechce wstać. — (Wątpliwa większość. Gwar.) Prosze pp. sekretarzy przeliczyć — bo nie można być pewnym czy jest większość lub nie.

(Sekretarzy obliczają głosy.)

Licząc nie można trafić na różnicę głosów — więc musimy przystąpić do imiennego głosowania, bo zdaje się, że różnica jest tylko o jeden głos. Proszę Panów ażeby zechcieli usiąść, i ażeby było cicho, bo jeśli głosowanie nie będzie dokładnem, musielibyśmy powtórzyć. — Więc przystąpimy do imiennego głosowania. — Kto jest za wnioskiem p. Ławrowskiego powie „tak“ — kto przeciw wnioskowi powie „nie.“

Poseł hr. Adam Potocki. Mości xiążę! Czy przed głosowaniem imiennem nie mógłbym zabrać głosu dla zrobienia małej uwagi?

Marszałek. Hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Właśnie w tej chwili z wnioskodawcą mówiłem, że gdyby jeden wyraz był zmieniony, tak by mogło być, iżby większość od razu za jego wnioskiem się znalazła, a mianowicie ten wyraz „do zaopiniowania“ co o kwestyi zasadniczej przesądza, i sam wnioskodawca zgodziłby się na to, ażeby ten wyraz był zastąpiony wyrazem „do właściwego użytku“ a w takim razie sądzę, że większość by się znalazła i niepotrzebnem by było imienne głosowanie. Że to nie jest w porządku, to ja o tem wiem, ale możeby to być mogło.

Marszałek. Więc odczyta się wniosek jak teraz brzmi.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że trzeba się trzymać porządku, że to być nie może.

Marszałek. Jeżeli się ktoś sprzeciwia, to musi się postąpić podług regulaminu.

Głosy. Tak, prosimy.

Poseł Hubicki. Inaczej być nie może, bo musielibyśmy na nowo dyskutować.

Marszałek. Więc postąpi się podług regulaminu.

Poseł Kabat. Proszę o głos. Chcę kilka słów powiedzieć co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Wypuszczenie tych słów kilka z wniosku p. Ławrowskiego, a mianowicie słów „do zaopiniowania“ a zastąpienie ich innemi — istoty rzeczy w niczem a niczem nie zmieni — ponieważ pozostanie ten zacytowany §. 19. st. kr., który to samo orzeka. Więc czy te słowa będą opuszczone z wniosku czy nie — rzecz ta sama zostanie.

Marszałek. Więc teraz przystąpimy do imiennego głosowania. Kto za wnioskiem powie „tak“ — kto przeciw powie „nie“. Proszę głośno wymawiać, ażeby potem nie było żadnej wątpliwości.

Sekretarz Sawczyński (czyta; głosują): Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, x. Antałkiewicz nie, hr. Badeni nie, hr. Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borysikiewicz tak, Cichorz nie, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, x. Antoni Dobrzański tak, Drozd tak, Dubs nie, hr. Dzieduszycki nie, Dziewoński nie, x. Fortuna tak, hr. Fredro nie, Geringer nie, x. Ginilewicz tak, Gniewosz tak, Gnoiński nie, Golejewski nie, Grocholski nie, x. Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hausner nie, Hebda tak, Hoppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, x. Juzyczyński tak, Kabat nie, x. Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kmietowicz nie, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński nie, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krzysztofowicz nie, Kulczycki tak, x. Kuryłowicz tak, x. Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski tak, Lipczyński nie, Liszcz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, x. Łoziński tak, Majer nie, x. Malinowski tak, Młocki nie, x. Morgenstern nie, x. Naumowicz tak, x. Nehrebecki tak, Paszkowski tak, x. Pa-

wlików tak, Pietruski tak, Polanowski nie, hr. Adam Potocki nie głosuje, hr. Alfred Potocki nie, Procak tak, Pudło tak, Rejzner nie, x. Ruczka nie, Russiecki tak, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, xiążę Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler tak, Skrzyński nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, x. Stempek nie, Stocki tak, Szeliski nie, Szemelowski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie, Trochanowski tak, Trzecieski nie, x. Trzeszczakowski tak, Wężyk nie, Witalis tak, hr. Henryk Wodzicki nie, hr. Ludwik Wodzicki nie, Zahorojko tak, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziębicki nie, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek (po obliczeniu głosów.) Jest 56 głosów za wnioskiem, przeciwko wnioskowi zaś 60, więc o cztery głosy wniosek p. Ławrowskiego upadł. Przychodzimy do głosowania nad wnioskiem komisyi.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta ustęp pierwszy wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Pierwszy ustęp jest przyjęty. Teraz następuje ustęp drugi.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta ustęp drugi wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu zechce wstać. (Większość.) Teraz jest niezawodna większość, więc i ustęp drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Może zaraz nastąpić i głosowanie w trzecim czytaniu?

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Jutro będzie posiedzenie o godzinie 10., na porządku dziennym będziemy mieli sprawozdanie komisyi o projekcie rządowym administracyjnego podziału kraju i sprawozdanie komisyi o przedłożeniu rządowem do ustawy wodnej, a jeżeli czas pozwoli, to będziemy mieli także sprawozdanie komisyi względem wolnego dzielenia gruntów.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 6. wieczorem.

wilków tak, Piątroski tak, Polanowski nie, hr. Adam Potocki nie głosuje, hr. Alfred Potocki nie, Proćak tak, Pudło tak, Rejzner nie, z. Ruczka nie, Rybicki tak, Rutowski nie, Rydzowski nie, Schelsen nie, ks. Sangurska nie, Sawczyński nie, Seidler tak, Strzyżecki nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Starach tak, x Szumek nie, Słoński tak, Szeliski nie, Szemiłowski nie, Szpunar tak, Szumanowski nie, Tarchanowski tak, Trzecieski nie, x. Trzeszczakowski tak, Wasyk nie, Witalis tak, hr. Henryk Wodzicki nie, hr. Ludwik Wodzicki nie, Zachorijka tak, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziebicki nie, Żak, Skarszewski nie.

Marszałek (po obliczeniu głosów.) Jest 56 głosów za wnioskiem, przeciwko wnioskowi zaś 60, więc o cztery głosy wniosek p. Ławrowskiego upadł. Przechodzimy do głosowania nad wnioskiem komisyi.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta ustęp pierwszy wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, niechaj wstanie. (Większość.) Pierwszy ustęp jest przyjęty. Teraz następuje ustęp drugi.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta ustęp drugi wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu niechaj wstanie. (Większość.) Teraz jest niezawodna większość, więc i ustęp drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Może teraz nastąpi i głosowanie w trzecim czytaniu?

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku w trzeciem czytaniu, niechaj wstanie. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Jutro będzie posiedzenie o godzinie 10, na porządku dziennym będziemy mieli sprawozdanie komisyi o projekcie rządowym administracyjnego podziału kraju i sprawozdanie Komisyi o przedłożeniu rządowem do ustawy wodnej, a jeżeli czas pozwoli, to będziemy mieli także sprawozdanie komisyi względem wolnego dzielenia gruntów.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 6. wieczorem.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

---

71. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 18. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokólu ostatniego posiedzenia. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uwiadomieniem o zarządzeniu opłat za podwody ze skarbu Państwa. — Interpelacya p. Trzecieskiego do c. k. Komisarza rządowego co do spóźnionego wydawania kart legitymacyjnych wyborcom w Nowym Sączu i w Tarnowie. Interpelacya p. Stockiego do c. k. Komisarza rządowego co do robót szarwarkowych. — Interpelacya p. Hubickiego do c. k. Komisarza rząd. co do agitacyi przełożonego obwodowego w Złoczowie. — Odpowiedź c. k. Komisarza rząd. — Wniosek naglący xięcia Sanguszki, tyczący się przyspieszenia budowy kolei żelaznej do Tarnopola i do Brodów, odesłany do Wydziału krajowego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu Sprawozdanie komisyi sejmowej o projekcie rządowym podziału administracyjnego królestwa Galicyi i w. xięstwa Krakowskiego. — Dyskusya jeneralna nad wnioskiem komisyi. — Przemowy pp. Seidlera, hr. Gołuchowskiego, x. Łozińskiego, hr. Henryka Wodzickiego, x. Pawlikowa. — Wniosek x. Pawlikowa dostatecznie poparty. — Przemowa p. Wężyka, Dwolińskiego, Lipczyńskiego, Grocholskiego. — Poprawka posła Grocholskiego dostatecznie poparta. — Wniosek p. Golejewskiego o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Przemowa x. Kaczały. Wniosek p. Golejewskiego o zamknięcie dyskusyi uchwalony. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa p. Dietla. — Przemowa x. Naumowicza. — Uwagi c. k Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Laskowskiego. — Wniosek p. Pawlikowa uchylony. — Poprawka p. Grocholskiego do wniosku komisyi uchylona. — Poprawka p. Seidlera uchylona. — Wniosek I. komisyi przyjęty. — Dyskusya nad wnioskiem II. komisyi. — Poprawki pp. Grocholskiego, hr. Ludwika Wodzickiego, Koczyńskiego, Szeliskiego, Kozłowskiego dostatecznie poparte. — Przemowa xięcia Sanguszki za wnioskiem komisyi. — Przemowa p. Ławrowskiego za wnioskiem komisyi. — Przemowa hr. Adama Potockiego przeciw wnioskowi komisyi. — Przemowa p. Bocheńskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa x. Ginilewicza za wnioskiem komisyi. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ przedpołudniem.

Obecnych posłów 135.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów posłów obecną, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta protokół z 70. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto względem protokółu co do powiedzenia? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz hr. Wodzicki. Następujące pismo z c. k. Prezydyum Namiestnictwa złożonem zostało do laski marszałkowskiej (czyta):

„Jaśnie Oświecony Xiążę!

W skutek uchwał Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowem

z dnia 19. Marca i 13. Kwietnia b. r. zamyka się z ostatnim Kwietnia b. r. dodatek z funduszu krajowego do należytości podwodowej, wymierzony ostatecznie rozporządzeniem wysokiego Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 10. Czerwca 1860. do l. $^{12905}/_{935}$ od konia i mili na $3^{5}/_{10}$ nowych krajcarów dla lwowskiego, a na $7^{5}/_{10}$ nowych krajcarów dla krakowskiego okręgu administracyjnego.

Począwszy przeto od 1. Maja b. r. należytość podwodowa będzie wypłacaną w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem jedynie ze skarbu Państwa w pierwotnym wymiarze $17^{5}/_{10}$ (siedmnastu i pięć dziesiątych) nowych krajcarów od mili i konia.

O czem mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Xięcia odnośnie do szanownego pisma z dnia 20. Marca b. r. do l. $^{2557}/S.$, donosząc zarazem, że jednocześnie odpowiednie rozporządzenie wydanem zostało do wszystkich władz, i bezzwłocznie ogłoszonem będzie w Dzienniku praw i rozporządzeń krajowych.

Racz Jaśnie Oświecony Xiąże przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie 14. Kwietnia 1866.

Paumgartten, w. r. FMP.“

Następująca interpelacya do p. Komisarza rz., opatrzona dostateczną liczbą podpisów złożoną została do laski marszałkowskiej (czyta):

Interpelacya do pana Komisarza rządowego.

„Przy wyborach posła krajowego odbytych w miesiącu Grudniu zeszłego roku w Nowym Sączu z pomiędzy większych właścicieli, nadeszły karty legitymacyjne do urzędu obwodowego na 24 godzin przed samym wyborem, zkąd też dopiero tegoż dnia i to dosyć późno, mogły być rozesłane do urzędów powiatowych w celu doręczenia takowych pojedyńczym wyborcom.

Znając rozległość obwodu, łatwo domyśleć się mogę, że wielu wyborców nie odebrawszy zawczasu kart legitymacyjnych, a tem samem urzędowego zawiadomienia o nastąpić mających wyborach, nie przybyło do Sącza na dzień wyborów i zostało pozbawionych jednego z główniejczych praw obywatelskich.

Podobny fakt powtórzył się teraz przy wyborach na dniu 7. Kwietnia b. r. w Tarnowie, albowiem kilku obywatelom doręczono dopiero w dniu samych wyborów karty legitymacyjne, między któremi dziedzic Tuchowa, odebrawszy swoją kartę o godzinie 10. z rana, pomimo największego pospiechu przybył do Tarnowa na godzinę 12. już po ukończonych wyborach

Pozwalam sobie zapytać się pana Komisarza rządowego, czyli to niewłaściwe postepowanie przy doręczaniu kart legitymacyjnych jest Wysokiemu Rządowi znane, a zarazem czy Wysoki Rząd zamyśla wydać odpowiednie rozporządzenia, by niemi zapewnić wyborcom wczesne doręczenie kart legitymacyjnych, by tym sposobem postawić ogół wyborców w możności korzystania z przysługujących im praw obywatelskich wybierania posła do Sejmu krajowego.“

Franciszek Trzecieski, w. r.

Zbyszewski. — Rydzowski. — X. Morgenstern. — Reyzner. — Ign. Lipczyński. — Smolka. Rutowski. — Żuk-Skarszewski. — Bocheński. Ruczka. — Geringer. — Zduń. — Skrzyński. Pietruski. — Kabat. — Szemelowski. — Samelson.

Komisarz rządowy. Okoliczność podniesiona będzie sprawdzoną jak najspieszniej, i będę miał zaszczyt odpowiedzieć po nadejściu rezultatu.

Marszałek. Jest tu druga interpelacya.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya do Wysokobłahorodnoho Hospodyna Komisarza prawytelstwennoho.

„Widomo nam, że urjady powitowyi prykazujut hromadam w okruhach hołodom dotknenych predprynymaty roboty około doroh za szarwarok tiażkii, bo każut hdekuda wzdowż dorohy rizaty fosy na 3 łikti szyrokii, a na dwa hłubokii. Zważywszy, szczo lud selskij w powitach trebujuszczych zapomohy, hołodom znużdennyj, ne maje dostatocznych sył do tak tiażkoi praci; zważywszy że sama zapomoha rozdawana ne może wystarczyty do utrymania rodyn, i że tyi za dlatoho musiat dla sebe szukaty zaribku z praci ruk swoich, szczoby siu wesnu pereżyty; zważywszy, że takii nakazanyi hromadam szarwarky bezpłatnyi sut' dla selan pereponoju w szukaniu zaribku, a syły ich do toho jeszcze bilsze istoczajut, — interpelujem Wbł. Komisara prawytelstwennoho:

1. Czy widomo jest' wysokomu Namistnyczestwu, że urjady powitowyi nakazujut hromadam w sym roci nużdy i hołodu, tiażkii bezpłatnyi roboty szarwarkowyi, do rizania fos około doroh hromadskich wykonuwaty?

2. Czy ne zwołyt wysoke Namistnyczestwo urjadam powitowym powelity, aby sei wesny tilko neobchodymo potrebnyi poprawki około dorih hromadskich predpryniaty nakazuwały, a wsi tiaższyi

roboty szarwarkowyi około dorih sych witłożyło do ślidujuszczoi wesny?

Lwiw dnia 17. Cwitnia 1866.

Adam Stockij, s. r.

Zahorojko. — Trochanowskij. — Ginilewycz. Huszałewycz. — Kowbasiuk. —Kaczkowskij. — Małynowskij. — Juzyczyńskij. — Demkiw. — Koroluk. Krawcow. — Procak. — Dwolinskij. — Hrycak. Naumowycz. — Petruszewycz. — Dzerowycz. Nehrebeckij. — Ławrynowycz. — Rusieckij. — Staruch. — Andrejczuk. — Fortuna. — Treszczakowskij.

Komisarz rządowy. Fakta poszczególne nie są podane, nie można więc będzie je konstatować. Co do drugiego życzenia pozwolę sobie oświadczyć, że w tym celu wyda się rozporządzenie, aby jeżeli konieczność nie jest niezbędną przy naprawianiu tych dróg, urzęda powiatowe postępowały sobie z wszelką oględnością i ze względem na miejscowe stosunki, i aby robót uciążliwych nie wymagały tam, gdzie istotnie znachodzi się stan biedy i niedostatku.

Marszałek. Jest jeszcze jedna interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz hr. Wodzicki. Jest tu interpelacya p. Hubickiego, podpisana dostateczną liczbą posłów (czyta):

Interpelacya posła Hubickiego do JWielmożnego pana Komisarza rządowego.

„Dnia 27. Marca 1866. na posiedzeniu 62. JW. pan Komisarz rządowy dał Wys. Sejmowi w odpowiedzi na interpelacyę przez 61 posłów podpisaną, co do dowolnego postępowania w sprawach serwitutowych przełożonego obwodu złoczowskiego zapewnienie, iż co do osobistej odpowiedzialności naczelnika obwodowego, w obydwóch wypadkach w interpelacyi przytoczonych, zarządzone zostanie bezzwłoczne postępowanie stosowne; niemniej iż c. k. Namiestnictwo będzie bacznie przestrzegało, ażeby w ogólności, a w szczególności w sprawach serwitutowych, wszelkie niestósowności lub dowolności w zastosowaniu przepisów prawnych i w urzędowaniu stanowczo były usunięte, a w razie potrzeby bezwzględnie skarcone zostały.

O ile przełożony obwodu złoczowskiego jest niepoprawnym, najlepiej przekonać mogą agitacye po obwodzie przez tego przełożonego przedsiębrane, za pomocą agentów i okólników do naczelników powiatowych wystosowanych, których celem jest wywoływać przychylne dla niego adresy z wyraźnem wymienieniem osoby interpelującego i podaniem faktów przez tegoż przytoczonych w niejaką wątpliwość. Odczytany w załączeniu okólnik z dnia 7. Marca 1866. Nr. 170/a.v. posłuży za najlepszy dowód.

An den Herrn k. k. Bezirksvorsteher, Wohlgeboren in . . .

Ich habe so eben in Erfahrung gebracht, dass die letzte Interpellation, welche der Abgeordnete Hubicki in Lemberg über mein Gebaren in Servituten-Angelegenheiten angebracht hat, namentlich auch rücksichtlich der Behauptung, die Bevölkerung des Kreises hiedurch geängstigt mir misstraue, unter den Gemeinden eine Bewegung hervorgebracht hat, um mir gegenüber Vertrauens-Adressen zu beschliessen.

Ich mache den Herrn k. k. Bezirksvorsteher aufmerksam, dass so sehr derartige Beweise der Anhänglichkeit und des Vertrauens für mich nur ehrenvoll sein können, Gemeinden als Corporationen, als moralische Personen, dergleichen Adressen, insbesondere wenn sie irgend eine politische Polemik enthalten sollten, nicht abfassen können, da die Gemeindeordnung die Aeusserung politischer Urtheile der Gemeindevertretungen als Körperschaften nicht dieselbe freie Bewegung wie Privatpersonen haben.

Ich muss desshalb Euer Wohlgeboren bitten, wo es nöthig wird einzuwirken, damit Seitens der Gemeindevertretungen jede politische Polemik unterbleibe, zumal der kais. Regierung andere Wege zu Gebote stehen, sich die Ueberzeugung zu verschaffen, ob die Angaben der Hubicki'schen Interpellation ihrem vollen Umfange nach gegründet sind.

Empfangen Euer Wohlgeboren die Versicherung meiner vollen Hochachtung.

Złoczow am 7. März 1866.

Wohlfart, m. p.

Udzielenie honorowego obywatelstwa p. Wolfartowi w Brodach jest wywołanem przeciwstawieniem opinii Wys. Sejmu, a nawet tym słowom, których pan Komisarz rządowy po sprawdzeniu faktów nie mógł niewypowiedzieć wobec reprezentacyi krajowej.

Agitacye odbywają się nieprzerwanie tak w samym Złoczowie, jakoteż w małych miasteczkach, jak Gliniany, w Kamionce a nawet po wsiach, tak iż tego rodzaju postępowanie lekkomyślne, a szefa obwodu niegodne, poważną ludność obwodu złoczowskiego nietylko w zdumienie, ale nawet w usprawiedliwioną trwogę wprowadza.

Tyle faktów prowokujących nieukontentowanie w umysłach zniewalają do zapytania pana Komisarza rządowego:

1. Czy postępowanie zapowiedziane przez pana Komisarza rządowego w obec Reprezentacyi kraju co do osobistej odpowiedzialności naczelnika obwodowego złoczowskiego zarządzonem zostało i jaki jest jego rezultat?

2. Czy znany jest c. k. Namiestnictwu okólnik pana Wolfarta do naczelników powiatowych w sprawie interpelacyi, co do dowolności w rzeczach serwitutowych; nie mniej czy znane są agitacye po całym obwodzie prowadzone dla uzyskania honorowego obywatelstwa w Brodach i adresów po miasteczkach drobnych?

3. Czy Wysoki Rząd ma zamiar wobec tylu powtarzających sie nadużyć ze strony przełożonego obwodu złoczowskiego przedsięwziąść jaki krok stanowczy, ażeby poważnej ludności obwodu złoczowskiego spokój zapewnić?"

Karol Hubicki,
poseł złoczowski.

Jan Alexander Fredro, x. Stempek, x. Ruczka, x. Morgenstern, Agopsowicz, Geringer, Zduń, Alf. Hausner, Ig. Lipczyński, Samelson, Ig. Skrzyński, Rydzowski, L. Wężyk, Starowiejski, Laskowski, Trzecieski, Żuk-Skarzewski, Grocholski, Zyblikiewicz, Antałkiewicz, Rutowski, Boczkowski, Alfr. Potocki, H. Wodzicki, Leszek Borkowski, Zbyszewski, A. Golejewski, Młocki, Szeliski, Baworowski, Bocheński.

Komisarz rządowy. Postępowanie przezemnie zapowiedziane przeciwko naczelnikowi obwodowemu, z powodu traktowania spraw serwitutowych wzmiankowanych w poprzedniej interpelacyi p. Hubickiego zostało zarządzone, ale jeszcze do dziś nie jest ostatecznie przeprowadzone. Co do okólnika wzmiankowanego w interpelacyi, to mam zaszczyt oświadczyć Wys. Izbie, że ten okólnik Rządowi jest znanym, i że niestosowność tego okólnika została naczelnikowi obwodowemu już wytkniętą. Co do trzeciego zapytania będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednym z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz p. hr. Wodzicki. Następujący wniosek złożonym został do laski marszałkowskiej, opatrzony dostateczną liczbą podpisów (czyta):

Wniosek.

„Zważywszy, że wielka i najobfitsza część Galicyi nie posiada środków do wywożenia swoich produktów i że odbyt jest pytaniem żywotnem dla tej części kraju;

zważywszy, że obecna straszna kryzys finansowa mogłaby przy pomyślnych, a nie niemożebnych okolicznościach, mieć swój koniec i zamienić się w stan. stosunkowo pomyślny;

zważywszy, że taki obrót mógłby nastąpić nim się przyszła sesya Sejmu zgromadzi;

zważywszy, że na mocy najw. patentów z 1857. i 1858. r. służy koncesyonaryuszom kolei Karola Ludwika pierwszeństwo, do budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów i do granicy Multan;

zważywszy, że im trudniejsze są okoliczności, tem więcej należy się ratować i tem mniej godzi się zaniechać szansę zbawiennego ratunku dla rolników, kupców i kapitalistów krajowych;

zważywszy nareszcie że tu proponowana uchwała nie naraża kraj nasz na stratę ani jednego centa;

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby imieniem Sejmu i kraju, zrobił stosowne przedstawienie i kroki do Wysokiego Rządu, aby skoro materyalna możliwość się okaże, budowa kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów i Tarnopola rozpoczętą została."

Dnia 17. Kwietnia 1866.

W. Sanguszko,
wnioskodawca.

Alfred Potocki, Karol Hubicki, Laskowski, Zenon Cywiński, Bocheński, Szczęsny Reyzner, Fredro, Szeliski, x. Fortuna, Ławrowski, Geringer, Gołuchowski, L. Wodzicki, Rusocki, x. arcyb. Litwinowicz, Horodyski, Zahorojko, Kuziemski, Hausner, Grocholski, Starowiejski.

Poseł x. Sanguszko. Z powodu, że sesya teraźniejsza jest blisko końca, proszę aby Wys. Izba raczyła zaraz uchwalić odesłanie tego wniosku wprost do Wydziału krajowego. (Głosy: Bez drukowania?) Bez drukowania poprzedniego.

Marszałek. Kto jest zatem, aby odesłać ten wniosek bez drukowania do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Będzie wprost odesłany do Wydziału krajowego.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 18. Kwietnia 1866 r. wniesionych do Sejmu!

2606. Łobojko Konstanty, dyrektor prowincyonalnej sceny polskiej, przez posła Zbyszewskiego, o subwencyę roczną dla teatru prowincyonalnego.

2607. Gmina katastralna Wronowice, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2608. Gmina chrześciańska i izraelicka miasteczka Skałata, przez posła Grocholskiego, o zrektyfikowanie podatku zarobkowego i dochodowego.

2609. Gmina Serednia, przez posła Rusieckiego, o zniesienie mesznego za wynagrodzeniem.

2610. Gmina Dźwiniacz dolny, przez posła Rusieckiego, o zniesienie skopczyzny i innych danin, dla tamtejszego gr. kat. plebana uiszczanych.

2611. Gmina Żurawno, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

2612. Popławska Robertyna, właścicielka wójtowstwa z Jeziernej, przez posła hr. Gołuchowskiego, użala się na niesprawiedliwe postępowanie c. k sądu powiatowego w Zborowie i prosi o komisyę do przeprowadzenia prowizoryum.

2613. Gmina Grodek, przez posła x. Kaczałę, protestuje, przeciw skardze na x. Harysymowicza z Gródka do Sejmu wniesionej.

2614. Gmina Słobynie, przez posła Zyblikiewicza, o spieszne udzielenie zapomogi.

2615. Masgaj Józef, burmistrz miasteczka Andrychowa, przez posła Zyblikiewicza, donosi o gwałtach przez naczelnika powiatu Słapę i komisarza obwodowego Wachtla w zarządzie miejskim popełnianych.

2616. Gminy należące do parafii Zbyszyce, przez posła Gutowskiego, użalają się względem opłat na potrzeby kościelne.

2617. Gmina Medynia głogowska, przez posła Szpunara, o uwolnienie jej od konkurencyi do utrzymywania drogi z Dąbrówki do Łańcuta wiodącej.

2618. Gmina Medynia cała, przez poszła Szpunara, o zniesienie mesznego i przyznanie jej prawa propinacyjnego za wykupnem.

2619. Gminy Medynia parafialna, Węgliska, Zalesie i Pogwizdów, przez posła Szpunara, o ogłoszenie taryfy plebanowi uiszczać się mających opłat za pełnienie obrzędów religijnych.

Z tych liczby: 2611 i 2614 odsełają się wprost do Wydziału krajowego, zaś liczba 2607 do komisyi katastralnej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi o projekcie administracyjnego podziału kraju. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta sprawozdanie komisyi — patrz alegat LXXXV.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Dwoliński. Proszu o hołos.

Marszałek. Pierwszy głos ma p. Seidler. Prosiłbym Panów, ponieważ jest już dużo mowców zapisanych do głosu, aby się oświadczyli, czy chcą za, czy przeciw wnioskowi mówić, by można na przemian głos dawać. P. Seidler jest przeciw wnioskowi komisyi, p. hr. Gołuchowski (za), x. Łoziński (przeciw), x. Pawlików (przeciw), p. Wodzicki (za wnioskiem), p. Wężyk (za), p. Dwoliński (przeciw), x. Kaczała (przeciw wnioskowi).

Poseł hr. Potocki. Mości xiążę! czy możnaby postawić pytanie, o ile jeneralna dyskusya sciąga się do obydwóch punktów wniosku komisyi, czy osobno do pierwszego punktu, a następnie do drugiego? gdyż łącząc obydwa punkta, jeneralna dyskusya stanie się bardzo uciążliwą.

Marszałek. Dyskusya jeneralna sciąga się osobno do każdego punktu; teraz jest dyskusya nad punktem pierwszym. Czy p. Grocholski żądał głosu do drugiego punktu?

Poseł Grocholski. Tak do drugiego jakoteż i pierwszego.

Marszałek. Czy p. Lipczyński jest za, czy przeciw projektowi?

Poseł Lipczyński. Ja jestem za projektem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Seidler ma głos.

Poseł Seidler. Wyrzucamy biurokracyi, która ma być źródłem wszelkiego złego w kraju, że jest zdania, iż urzęda nie są dla ludzi tylko ludzie dla urzędów, i że jest za nadto dążąca do centralizacyi; otóż we wniosku stawionym i w całem sprawozdaniu komisyi sejmowej co do podziału kraju nie znajduję, jeżeli nie inną myśl, to niezawodnie tę, którą teraz wypowiedziałem, że urzęda nie są dla ludzi tylko ludzie dla urzędów, bo jeśli zachodnia część Galicyi, złożona z cyrkułów: wadowickiego, krakowskiego, niegdyś

bocheńskiego, sandeckiego, tarnowskiego, rzeszowskiego i po części jasielskiego, i jeżeli ludzie tam mieszkający będą musieli chodzić do Lwowa nie bliżej jak 50, zamiast do Krakowa, dokąd mają nie dalej 25 mil to znaczy, aby urzęda nie były dla ludzi tylko ludzie dla urzędów, bo różnica jest wielką, czy ja pojadę w interesie, który mam do Rządu krajowego do Krakowa n. p. względem podatków, albo innych interesów, czy pojadę do Lwowa. Naturalnie wydatki będą daleko większe i także czas jest drogi, a może droższy jak pieniądze.

Nie wchodzę w urzędową stronę tej kwestyi, bo to do mnie nie należy, ale mnie się zdaje, że nie wszystko jest jedno, czy władza centralna wydaje rozkaz do Lwowa i dopiero ztamtąd dostaje się on do Krakowa, czy wprost do Krakowa.

Wszystkich części Galicyi ogólną jest teraz dążnością, że wszystko ciąży ku Zachodowi, tylko tu w wniosku stawionym widzę, aby zachodnie części Galicyi ciążyły do wschodnich części. Gdyby kraj był okrągły, jak n. p. Czechy, Morawa, gdyby główne miasto kraju w środku leżało i gdyby tam była Władza krajowa, to bym się nie odzywał; ale jeżeli 50 mil jest z obwodu wadowickiego do Lwowa, a ztąd 14 mil do granicy rosyjskiej, to środkiem byłby Jarosław a nie Lwów, i wtenczas władza centralna w Wiedniu byłaby w bliższych stosunkach z Krakowem jak przez Lwów. Powiedziano nam w sprawozdaniu, że Rząd krajowy w Krakowie jest niedogodnym, a nawet szkodliwym, że Najj. Pan ś. p. Franciszek sam w reskrypcie z r. 1803. potrzebę tego uznał, kasując Rząd krajowy, właściwie Gubernium w Krakowie, a przenosząc je do Lwowa, i nareszcie, że dwie krajowe władze w kraju są połączone z wielkiemi wydatkami, i nataralnie że ten ciężar odpadnie.

Co się tyczy tego, że to co dawniej było, to jest: że dawniej tylko jedna Gubernia była i jeden Rząd krajowy we Lwowie, to mnie jeszcze nie przekonywa, że to lepszem było, bo jeżelibyśmy chcieli wszystko to pochwalać co dawniej było, to wątpię czyby dużo osób znalazło się w kraju, które by się do tych czasów wrócić chciały; jeżeli się komisya powołuje na reskrypt ś. p. Cesarza Franciszka, trudno mi dojść właściwego źródła i okoliczności, które wywołały wtenczas te postanowienia. O ile wiem stało się to w czasie ogólnego wstrząśnienia w Europie, gdzie wola jednego panowała; stało sie się to w czasie, gdzie wkrótce potem Rząd austryacki stracił Kraków, gdy stracił zachodnią część Galicyi, tak zwaną zachodnią, część, t. j. Kieleckie i Sandomierskie, było to w czasie gdzie Cesarz austryacki przestał być Cesarzem rzymsko-niemieckim, a stał się austryackim. Jaka okoliczność wywołała to postanowienie, tego nie wiemy.

Jeżeli się komisya powołuje na postanowienie z r. 1803., to ja powołam się na postanowienie teraz nam najmiłościwiej panującego Najjaśniejszego Pana, który przy zaprowadzeniu komisyi namiestniczej w Krakowie powiedział, że w ostatnim czasie komisya namiestnicza dla tego się w Krakowie zaprowadza, iż to zaprowadzenie gruntuje się na doświadczeniu i na ważnych względach polityczno-administracyjnych, przeciwstawiam więc to najnowsze rozporządzenie tamtemu.

Co się tego tyczy, żeby Rząd krajowy w Krakowie był skasowanym, komisya powołuje się na pojedyńcze wypadki w sprawach propinacyjnych, serwitutowych i t. d. — Moi Panowie, władze są złożone z ludzi, a ludzie mają różne zdania; jeżeli komisya namiestnicza inaczej przepisy zastosowała do pewnych interesów jak w Namiestnictwie lwowskim, to na to są jeszcze władze wyższe, — można było rekurs założyć, lub w pojedyńczych wypadkach nawet skargę do Najjaśniejszego Pana podać, ale złej woli w tem szukać nie można, bo czasem dwóch ludzi zgodzić się nie mogą, bo są rozmaitego zdania.

Co się tyczy wydatków, to jest według mego zdania fikcya, bo gdyby mi kto powiedział, że ze zwinięciem władzy krajowej w Krakowie wszyscy urzędnicy wraz z żonami i dziećmi poginą, to bym rozumiał, że Rząd nie będzie miał tak wiele wydatków; ale jak długo ci urzędnicy żyją. to Rząd z nimi przecie coś zrobić musi, musi ich gdzieś przenieść lub pensyonować razem z żonami i dziećmi — nie widzę więc, jakaby tu oszczędność być miała. Można by powiedzieć, że byłaby oszczędność w tem, że domy, gdzie te władze są umieszczone, są najęte. W Krakowie te czynsza mieszkalne wynoszą plus minus 20,000 złr., lecz gdy się od tego odtrąci podatki, chociby tylko $^1/_3$ lub $^1/_4$ część, to zostanie 15.000 złr.; czyż dla 15 000 złr. mamy tyle niedogodności dla zachodniej części i dla mieszkańców Krakowa robić? . . .

Nareszcie ta niby oszczędność byłaby podług mego zdania zawsze tylko oszczędnością dla kasy rządowej, ale nie dla mieszkańców zachodniej Ga-

licyi, bo jeżeliby mniejszy lub większy posiadacz zachodniej Galicyi dla załatwienia interesu jechał do Krakowa, to miałby mniej więcej 10 mil, więc n. p. 10 złr. wydatku, gdyby zaś do Lwowa musiał jechać, więc 50 mil, zatem 5 razy tyle, musiałby wydać 50 złr. — nie byłoby to więc oszczędnością dla pojedyńczych ludzi, ale owszem zwiększeniem wydatków, bo gdyby rozłożyć te oszczędzone pieniądze na wszystkich mieszkańców, to by się to zaledwie czuć dało, podczas gdy pojedyńczy mieszkaniec wielkie koszta ponosić będzie musiał. To co się tyczy mieszkańców zachodniej Galicyi. — Co się tyczy mieszkańców Krakowa, to szczerze wyznać muszę, że to miasto zdaje się dla nieszczęścia stworzone, nie będę wchodzić w dawniejszą jego historyę, tylko przejdę ten czas od 1846. roku, jak zostało do Austryi przyłączone.

Od tego czasu zaszło już 6 odmian we Władzy krajowej, cóż więc to za wpływ wywrzeć musiało!

Gdy Rząd krajowy w Krakowie zniesiony został, zaraz w następnym roku zameldowano dwa razy tyle pustych pomieszkań jak w przeszłych latach, bo przeszło 600, naturalnie więc wartość domów o wiele się zmniejszyła; i to jest moje przekonanie najgłębsze, że gdyby tak postąpiono jak komisya proponuje, to biedne to miasto, które się zaledwie trochę podniosło, zupełnie zginie i trawa na rynku miasta porośnie.

Można by mi zarzucić, że jak władza krajowa będzie zniesioną, wtenczas obywatele się ściągną; ale któż im broni, żeby się teraz ściągali? . . . . może oni niechcą dla tego że pomieszkania są droższe?

Głosy. Przepraszam, to nie prawda.

Poseł Seidler. Przepraszam, mnie wolno mówić podług mego przekonania.

Oprócz tego muszę wspomnąć, że w Krakowie mamy wszechnicę. — Panowie, nie traktujcie tej sprawy tak lekko, bo ta wszechnica jest jedyną, gdzie język polski, przynajmniej po większej części, jest wykładowym. Moi Panowie, ta wszechnica jagiellońska nie ma majątku, i podług mego przekonania mieć go nie będzie — Rząd dopłaca na nią razem blisko 130.000 złr. O ile mi wiadomo wszechnica krakowska nie obfituje w liczbę uczni, a jeżeli jeszcze władze krajowe będą w Krakowie zniesione, to liczba uczni jeszcze bardziej się zmniejszy, bo ojcowie majętniejsi nie będą wysyłać swoich dzieci do małego już miasta, ale będą je wysyłać do miast większych, gdzie jest więcej środków do nauczania się — biedny zaś student woli być tam, gdzie są dykasterya, gdzie jest życie i ruch, gdzie on lekcyę znajdzie, gdzie więc się prędzej utrzymać potrafi. Jeżeli wszechnica jest dla uczniów a nie uczniowie dla wszechnicy, to uważajcie Panowie, abyście się nie przyczynili do tego, żeby liczba uczniów, teraz i tak mała, jeszcze bardziej się zmniejszyła, bo wtedy kto wie czy Rząd będzie dopłacać, uważajcież więc aby tę wszechnicę nie spotkał ten los, jaki spotkał wszechnicę w Ołomuńcu! — nie kopcie grobu dla miasta, które jak komisya mówi leży wam na sercu, nie kopcie grobu powtarzam dla wszechnicy jagiellońskiej!!

Z tych powodów będę przy specyalnej debacie stawił dodatek do alinei a), jakoteż wniosek o zmazanie alinei b).

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Żałować nam przychodzi, że przedłożenie rządowe, oceniające terytoryalny podział kraju, ściąga się jedynie do ustroju polityczno-administracyjnego, nie określając wcale kompetencyi dotyczących wyższych urzędów, i że pomija najzupełniej uporządkowanie terytoryalne władz sądowych i finansowych. Mając bowiem w całości przed oczyma przyszłe urządzenie organów wykonawczych, byłaby reprezentacya krajowa w możności wypowiedzieć swoje zdanie, ażali terytoryalne określenie władz polityczno-finansowych i ściśle sądowych, odpowiada życzeniom i potrzebom kraju lub nie. Lecz w obec tak mało wyczerpującego przedłożenia zaiste z trudnością przychodzi, oględne i wszechstronne, okoliczności oceniające objawić zdanie. Wszelako pomijając wadliwości tego urywkowego przedłożenia, przyznać onemu należy trzy kardynalne zalety, które niewątpliwie w kraju przychylne sobie zjednają uznanie. Mianowicie podnoszę wyrzeczoną w motywach zasadę, że na przyszłość administracya polityczna w powiatach najzupełniej odosobnioną będzie od sądownictwa; tak samo oświadczenie rządowe miłe w kraju przyjęcie, iż ze względu na konieczne oszczędności skarbu publicznego, raz przecież liczba powiatów politycznych znacznie zmiejszoną zostanie, a to głównie dla tego, ponieważ każdy z nas od dawna już upatrywał w marnotrawnym szafunku grosza publicznego i w wzmagających się zastępach urzędników bez końca i miary nietylko kataklizm finansowy, ale nadto rozstrój społeczny (bra-

wo) w obec wszelką autonomię chciwie pochłaniającej władzy. Nareszcie stanowcze uchylenie organów obwodowych i podporządkowanie bezpośrednie pod Namiestnictwo urzędów powiatowych, szczerych w kraju znajdzie zwolenników. Bo od chwili. kiedy urzęda powiatowe zaprowadzone zostały, nikomu nie było tajnem, że pośredniczące organa między Władzą krajową a najniższym szczeblem administracyi, stały się jako sinekury ponętnemi dla dostojników obwodowych, ale były one bezsprzecznie zbyteczne dla rządzonych. Atoli jeżeli z jednej strony odmówić nie można tych zalet przedłożeniu rządowemu, toć z drugiej strony przyznać należy, że zamierzony podział kraju, stanowiącego nierozdzielną całość na dwa okręgi administracyjne, nietylko przykre i podejrzliwe wywarł tu wrażenie, ale nadto w najzupełniejszej jest sprzeczności z ustrojem autonomicznym kraju naszego, i uniemożebniłby sprzężystą, oględną, a nadewszystko jednolitą administracyę onego. I tak królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem. jako całość nierozdzielna. reprezentowane jest przez jednolity i wspólny Sejm, którego wynikiem jest jeden Wydział krajowy z siedzibą we Lwowie. Sejmowi przeto i jego Wydziałowi przyznane są ważne atrybucye, całość kraju obejmujące, do których spełnienia konieczną jest bezpośrednia, przeciągła i nieustanna styczność z Władzą krajową i finansową, jeżeli prace tych autonomicznych urządzeń błogi dla kraju mają wydać owoc. Jakżeż więc chcieć, ażeby ciała prawodawcze kraju i jego organ wykonawczy w sprawach dotyczących zachodniej części kraju, które wymagają rychłego wyjaśnienia i częstokroć osobistego zetknięcia i porozumienia, znosiły się z Władzą o 50 mil odległą i szukały załatwienia w zawiłych i przewlekłych rokowaniach pisemnych. Gdyby zatem zapowiedziany w przedłożonych nam motywach zamiar urzeczywistniono, to jest gdyby politycznie nierozdzielne królestwo na dwa Namiestnictwa podzielono, dokonanoby rażącą i arcyszkodliwą niestosowność w obec wspólnej i jednolitej łączności kraju. Z jednej bowiem strony zestrzelonoby w jedno wspólne ogniwo cały ustrój autonomiczny, z drugiej zaś strony, rozkładając Władze krajowe jednego kraju na dwa odrębne działa, uprawnionoby niejako hasło skrytych podżegaczy, którzy w poufnych kołach głoszą wbrew oświadczeniom monarszym, iż wątpliwą i sporną jeszcze jest jedność, wspólność i nierozdzielność kraju naszego (brawo), a czynem podsycanoby dążności zewnętrzne i wewnętrzne wrogich nam usposobień, które prą do rozkładu naszego. Ten też dwulicowy pogląd, jeżeli namacalne i dotykalne powody niełudzą, bodaj czy nie przewodniczył upadłemu Ministerstwu, projektując podział kraju na dwa Namiestnictwa.

Tyle co do zamierzonego przez Rząd podziału. ze stanowiska polityczno-autonomicznego.

Przypatrzmy się teraz tej sprawie ze względu ściśle administracyjnego. Przedłożenie rządowe chce mieć jeneralnego Gubernatora. Wprawdzie nie wiadomo, czyli szumne to miano zwiastuje nam analogiczne urządzenie z ustrojem ościennego Państwa. Tak samo motywa nie wyjaśniają, czyli miano to obejmuje w sobie drażliwe dla nas pojęcie, iż kraj nasz pomimo cywilnych dotąd urządzeń, na przyszłość zasadnie ulegać ma wojskowemu władzcy. To wszelako i z motywów dziś już wykluwać się zdaje, że stanowisko jeneralnego Gubernatora byłoby przeważnie kontrolującem i nadzorującem, bo przecież dopuścić nie można, ażeby chciano między Namiestnictwa i najwyższą Władzę w Wiedniu wtłoczyć organ wyrokujący, a tem samem uszczęśliwić kraj nasz czterostopniowemi instancyami w sprawach ściśle administracyjnych. Stanowisko zatem przyszłego jeneralnego gubernatora w Galicyi. jak się zdaje byłoby podobne owemu, jakie przed nie wielu jeszcze laty, po krwawych wstrząśnieniach zajmował jeneralny Gubernator we Węgrzech. Tam bowiem chcąc skruszyć opór bierny ludu węgierskiego, tego politycznie tak wysoko wykształconego narodu, i chcąc dokonać rozkład polityczny królestwa tego, utworzono pięć okręgów administracyjnych, ustanawiając w każdym z tych okręgów osobną władzę krajową, zaś kontrolę i nadzór tych urzędów poruczono generalnemu Gubernatorowi, który będąc suto uposażonym i licznym otoczony orszakiem urzędników, wglądał w szczegóły zarządu, policyjny nad krajem wywierał nadzór, kazał sobie dawać objaśnienia, pośredniczył w korespondencyi między Ministerstwem a podwładnemi sobie oddziałami namiestniczemi, przesadzał według własnego uznania urzędników z jednego miejsca na drugie, policyjną nad nimi rozpościerał opiekę, słowem pilnie, ściśle i skrzętnie kontrolując, paraliżował, przewlekał i ubezwładniał czynności podwładnych sobie oddziałów namiestniczych, które znów osłaniając swoją autonomię, i parte zwykłym każdej władzy popędem, wedle możności wyłamywały się z pod opieki i wpływu organu, któremu ściśle biorąc. atrybucye samoistnej instancyi nie przysłużały. Podobnego powodzenia doczekałoby się biuro generalnego Gubernatora w Galicyi,

gdyby organ ten wbrew i na przekor wymaganiom naszem koniecznie w życie wprowadzić chciano. Ustroj ten sztuczny kosztowałby wiele, ubezwładniałby czynności podwładnych jemu Namiestnictw, a krajowi i mieszkańcom jsgo szkodęby tylko przyniósł, mącąc pojęcia drugiej instancyi.

Ze przewidzenie to nie jest czczą marzonką, ale jest na rzeczywistości opartym wywodem, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Zgromadzenia na teraźniejszy stan rzeczy w kraju naszym. Dziś dzięki Opatrzności nie jesteśmy jeszcze obdarzeni Generał-gubernatorem, lecz Namiestnictwo we Lwowie rządzi krajem jak umie i czuje, pod wodzą bezpośrednią swojego naczelnika. Wszelako dla mniemanej lepszej administracyi, w zachodniej części kraju wprowadziło upadłe Ministerstwo komisyę namiestniczą w Krakowie. I cóż tem osiągnięto? Oto, że jednolitość zarządu zwichnięto, że komisya krakowska inne lubuje zasady niżeli przełożona jej władza, i że wyłamując się z pod opieki i wpływu Namiestnictwa lwowskiego, odmienne i sprzeczne od tutejszych wydaje rozporządzenia, jakieśmy o tem dostatecznie przekonać się mogli w ciągu sesyi bieżącej. A przecież nie jest to jeszcze osobne Namiestnictwo, tylko skromna komisya namiestnicza. A cóżby dopiero nastąpiło, gdyby tam odrębne Namiestnictwo z prezesem na czele na piękne się rozgościło? Domniemywany wpływ i powaga Gubernatora nie wystarczyłyby, aby tym odśrodkującym dążnościom tamę położyć.

Z tych więc powodów zgadzam się z wnioskiem komisyi terytoryalnej, która się stanowczo za tem oświadczyła, że w kraju naszym jedno tylko Namiestnictwo być powinno, a to ze siedzibą we Lwowie, a tem samem ażeby czemprędzej komisya namiestnicza w Krakowie zwiniętą została.

Wprawdzie p. Seidler powiedział. że lubo innemi prawidłami powoduje się komisya namiestnicza w Krakowie, przypisać to należy zapatrywaniu się i pojęciu tych osób, które tam rządy sprawiają, samejże instytucyi tej niestosowności przeto przypisać nie można. Wszelako widzimy, że to ciągle tak się dzieje, bo już od dłuższego czasu mieliśmy osobną w Krakowie władzę administracyjną, a pomimo częstej zmiany osób, zawsze władza ta starała się z pod wpływu tutejszego Namiestnictwa wyłamać, a przytem tajnem nie jest, iż część zachodnia kraju naszego nierównie gorzej i dowolniej administrowaną jest niżeli wschodnia — ażeby więc mieszkańcy jednego kraju podług równych zasad rządzeni byli, konieczną jest rzeczą, aby też jedna i ta sama władza krajem zarządzała.

P. Seidler, opiekując się uczniami i wszechnicą krakowską twierdzi, iż w skutek zwinięcia komisyi namiestniczej krakowskiej, wszechnica krakowska upaśćby musiała. Mnie się zdaje że w takim grodzie, gdzie ucząca się młodzież swobodnie oddać się swoim pracom może, gdzie nie jest niepokojoną policyjnym nadzorem, uczniowie nierównie lepiej i skuteczniej wykształcać się mogą.

W szczegóły i bliższe ocenienie tej sprawy wdawać się nie będę, ponieważ jak uważałem p. Dietl zapisał się do głosu, i zdaje mi się, że uchyli pod tym względem wszelkie obawy i wątpliwości, a p. Seidlera zaspokoi.

Powiedział dalej p. Seidler, że gdyby Namiestnictwo było pośród kraju — i wskazał przytem na Jarosław — mniejby miał do zarzucenia przeciw ustanowienia jednego Namiestnictwa w Galicyi; przytoczył on także, że Lwów nie jest środkowym punktem, jest ponieważ 15 mil od granicy oddalony. Temu mniemaniu zaprzeczam, ponieważ jakkolwiek kilkanaście tylko mil jesteśmy od granicy rosyjskiej, lecz z drugiej strony sięga kraj nasz aż do Bukowiny; w tym więc końcu, jak ku Krakowowi ma równą odległość, a zatem uważam Lwów jako punkt centralny naszego kraju.

Co do oszczędności pojmuję, że p. Seidler ujmował się za urzędnikami i zauważył, iż bezpośrednio oszczędność ztąd nie nastąpi, a to przeważnie dlatego, że przecież urzędnikom dziś, już w Krakowie będącym, ich żonom i dzieciom byt materyalny zapewnićby trzeba. Zdaje mi się, że oszczędność w mowie będąca bardzo prędko mogłaby być wprowadzoną w życie, bo skoro komisya namiestnicza byłaby zwiniętą, to i urzędnicy, którzy się tam znajdują, na los szczęścia puszczeniby nie byli: sądzę bowiem, że Rząd będzie miał wzgląd na tych. którzy mu wiernie służą, i znajdzie sposób — nie awansując innych — do stosownego pomieszczenia ich. Czyli zaś będą widoki lepsze dla pojedyńczych. to inna rzecz; tu nie idzie o zapewnienie losu jednego lub drugiego urzędnika, ale o dobro kraju, o zapewnienie dobrobytu dla całego kraju. (Brawo).

Powiedział także p. Seidler, że dla stron byłaby niedogodność, jeżeliby mieszkańcy z odległych okolic do Namiestnictwa lwowskiego musieli się udawać. Mnie się zdaje, że krajowcom nie wiele na tem zależy, aby władza krajowa była do nich zbliżoną. Druga bowiem instancya dla obywateli kraju nie jest tak potrzebną jak pierwsza, ponieważ druga instancya rekursa i prośby w drodze korespondencyi załatwia; nie wszyscy też potrze-

bują odnosić się do drugiej instancyi, a ci którzy to czynić muszą, do wyjątków należą. Zresztą prośby do drugiej instancyi staną się prawie zbyteczne, skoro pierwsze instancye będą dobrze urządzone, i według przepisów i sumienia rządzić będą. Powiedział wreszcie p. Seidler, że stosowniej by mu się wydawało, żeby Władza krajowa była w Krakowie, jeżeliby koniecznie jedno Namiestnictwo w Galicyi zaprowadzić chciano, a to dla tego, aby Namiestnictwo było niejako pod dozorem Ministerstwa; jeżeli tak istotnie jest, to mniemałbym, iż byłoby jeszcze stosowniejszem, aby samo Ministerstwo do nas sprowadzono.

Teraz pozwolę sobie jeszcze uwagę zwrócić Wys. Izby, na projektowany w motywach podział obwodowy, to jest: na projektowaną instytucyę naczelników kontrolujących względnie do koordynowanych im powiatów. Ja w tem ustroju żadnej korzyści dopatrzeć się nie mogę, bo nadając kontrolującą władzę koordynowanemu urzędowi, wywołanoby między nimi przeciągłe zwady, w skutek czego szkodliwe dla zarządu nieporozumienia wylęgłyby się, albowiem czcza kontrola pobudza do nadużycia przyznanej sobie powagi i do policyjnych zachcianek, podporządkowanego zaś skłania do wyłamania się z pod opieki, której od równego znosić nie chce; — mamy tego dowód na panu Wolfarcie, nie jest on dziś już starostą obwodowym, lecz każdemu innemu naczelnikowi powiatowemu koordynowanym urzędnikiem, a jednak wpływał on we własnym interesie na postanowienia powiatowych urzędów, i starał się takowe usposobić tak, jak mu było najdogodniej.

Projektowane przeto stanowisko kontrolujące u niektórych naczelników powiatowych, nad innemi powiatami, byłaby dla samejże administracyi wielce szkodliwą, a przecież nie mogę dopuścić, ażeby na tej drodze zamierzano podać sobie sposobność, kontrolujących naczelników powiatowych sutszemi wyposażać płacami. Tyle miałem do powiedzenia.

(Huczne i przeciągłe oklaski i brawa w Izbie i na galeryach).

Marszałek. Poseł x Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Komisya w swoim sprawozdaniu powidaje, szczo z prykrym podywłeniem spostereħła — zaderżanyj w projekti prawytelstwennym podił administracyjnyj Hałyczyny, no my ne tylko z welykym zadywłenjem, ałe z tiażkoju bolizneju wydymo stremłenyje komisyi do unycztożenia reczenoho podiłu, a to dla zaderżania hegemonii polskoji nad narodom ruskym na zemły ruskoj. Takomu to wneseniju komisyi budemo sia sylno sprotywlaty i wsenarodno protestowaty.

Hałycz i Włodymir buły to kołyś kniażestwa samostojatełni, a piznijsze stałysia korołestwom ruskym, kotoroje w r. 1340. prijszło pid władinije polskoje, ałe w r. 1772. pry podili Polszczy distałosia toje korołestwo pid władinie Awstryi, i tohdy skinczyło sia prawo historyczne Polszczy do hałyckoj Rusy. A poneże z tym korołestwom i nikotori czasty polskii wid Polszczy widpały i do neho pryłuczeni zistały, to prawytelstwo awstrijskie wydiaczy rozłyczije narodne i historyczne, nazwało tuju czast' polsku „zapadnoju", a rusku czast' „woschodnoju Hałycyjeju", zaweło także dla toho administracyjny podił na dwi guberniii w Krakowi i wo Lwowi, i oznaczyło hranyci, obi tiji czasty rozdiłajuczi na mapi z r. 1809. pid nazwoju: „Karte von Ost- und West-Galizien." I tym to sposobom powstał niby jeden kraj, ałe złożeny z dwoch czastej, i zasełenyj dwoma narodnośtiamy. Jak dowho trewały czasy absolutyzma, tak dowho ne baczeno na prawa narodnostej, aż dopiru w roku 1848. wozsijawsza swoboda unycztożyła wsi tii dawnyi preymuszestwa i nesprawedływosty, i prynesła z soboju ustawy konstytucijni, a Jeho c. k. Wełyczestwo wyrekły torzestwenno riwnouprawnist' wsich swoich pidczynenych narodiw, i zaporuczyły każdomu krajewy jeho autonomiju. A poneże każdyj narid wołyt samostojatełnyst' jak zawysymyst', wołyt swobodu jak rabstwo, wołyt buty gazdoju w swoim domi jak słuhoju, to ne dywno, szczo i narid ruskij chocze w pownoti chisnowaty z wyreczenoj Jeho c. k. Wełyczestwom riwnoprawnosty, i chocze maty autonomiju na swojej własnyj zemły. Ałe ani riwnoprawnist' nasza ne dast' sia w żytie wprowadyty, ani autonomija ne może u nas suszczestwowaty, poky polskii czasty wid naszoj ruskoj Hałyczyny polityczno widdiłeni ne budut.

Bilszist' reprezentantiw polskoj narodowosty w Sojmi wyzyskuje naszu meńszist' na koryśt swoju, radaby zawesty prawłenije polskoje, ba czułyśmo tutka nawet' zarozumiłyj hołos, ważywszy sia nazwaty Sojm hałyckij sojmom polskym; bilszist' taja bere wsio w swoi ruky i widsuwaje nas wid wsioho. Toje wydiłyśmo pry wyborach do Wydiłu krajewoho, do komitetiw okremisznych i do dumy derzawnoj; toje baczymo po mniniju wnesenijach o jazyci naszim; toje wydymo po odnostoronnym orudowaniu fondiw krajewych (niespokój w Izbie). Odże, aby prawa narodnosty naszoj jako prawa

natury woztorzestwowały, a słowo cisarskie diłom sia stało, dowżen nastupyty politycznyj podił Hałyczyny na rusku i polsku z dwoma sojmamy (wielki gwar w Izbie), a że pidstawoju jeho jest ninyszuyj podił administracyjnyj, dlatoho i dalsze uderzanyj buty dowżen.

Czerez połuczenie oboh narodnostej w odnim Sojmi ne majemo najmenszoho chisna z udiłenoj konstytucyi, ba buduczy w meńszosty, ne łysze niczoho dobroho dla sebe zdiłaty ne możemo, ale nawet wsi prawa naszoj narodnosty utratyty byśmo mohły, słyby uchwały Sojma ne trebowały jeszcze sankcyi cisarskoj. Pro toje połuczenie ne małyśmo dwa lita Sojmu, a do toho musiłyśmo stan obłohy terpity, a tak że czuzi hrichi my newynni pokutowaty musiły! I czyż nasza sud'ba maje buty wiczno prykowana do sud'by toho naroda, kotryj dawnijsze i sebe i Ruś pohubyw? Slidstwom toho połuczenia jest hłuboko wkorenena nenawyst' narodna, sut' bezczysłenni supereczky, rozdory i meżduusobni wrażdy, a prypowiśt' narodna: Jak świat światem, nie był Polak Rusinowi bratem, — jest na neszczastje istynno wełykoju prawdoju! Czerez takiji meżynarodni wrażdy czyż ne terpyt także i spokij i błahobyt ciłoj derżawy? Otże jest i w interesi derżawy, aby podił reczenyj kończe i czym skorsze buw perewedenyj. Slidstwom toho połuczenia jest także, perenoszenie Rusiniw uriadnykiw do zapadnych czastej, — bo tah diłaty wymahajut wzhlady polityczni, a natomist nasyłajut nam Polakiw, ne łysze ne mnijuczych, ałe i ne chotiaczych uczyty sia jazyka ruskoho. Czerez tuju zwiaz stoimo my, boroniaczy praw naszych wsehda na protyw sebe w opozycii, a syła to czasu w Sojmi czerez toje marno ide? Slidstwom toho jest takoż odnostoronne orudowanie fondom krajewym i t. d.

Zhoda i spokij meże narodamy jest bilszym szczastiem jak jednist', a jesły dla zhody i spokoju rozluczajutsia supruhy; jesły dla zhody ridni bratia dilatsia gruntom i chatoju; jesły za tym prymirom idut i derżawy, Belgia diłytsia wid Holandii, Szlezwig i Holsztein wid Danii, południewi amerykański krainy z piwnocznymy, dla rozluky kerwawu wijnu dwa lita prowadiat'; to sia nikto ne podywuje, że my tak horiaczo bażajemo rozłuky wid bratnioho naroda, kotoroho panowanie tak hirku sud'ba na nas naweło, i kotoroho postupanie nyniszne sohłasne z dawnijszym. Majże 500 lit bułyśmo w swiazy z Polszczeju, i taja zwiaz doweła nas do najkrajnijszoj nużdy pid wzhladom mustwennym i materyalnym, cerkownym i socialnym, słowom stałyśmosia tak nycztożnymy, że jeszcze nynyi nikotori hospodynowe na dokaz, że sut' wyrodnymy naślidnykamy predkiw swoich, zapereczajut nam imeny naroda okremisznoho. Po tak dowhowikowoj i tak hirkoj prubi i po nyniszuom postupowaniu z namy, ne możemo uże sobi żełaty toho szczastia, szczobyśmo dowsze w kupi w odnim Sojmi zistawały.

Predky naszi buły duże prozorni lude, bo wże w r. 1547. żądały na Sojmi wid Korola, aby Polszcza wid Rusy wicznymy hranycjamy widdiłenoju buła, aby Polaky jako cużozemci na Rusy ne mohły buty uriadnykamy, aby im ne wilno buło posidaty własnosty zemłoi na Rusy.

Marszałek. Proszę mowcy, ażeby do rzeczy przeszedł, tutaj mamy teraz mówić o administracyjnym podziale kraju, a nie o kwestyach wysoko-politycznych i narodowych.

Poseł x. Łoziński. Predki naszy traktujuczy z Polszczeju prystupyły do unii lublyńskoj jako riwni z riwnymy, jako wilni z wilnymy, a odnakże mymo toj ostorożnosty dijszłyśmo do najskrajnijszoj nuźdy, z kotoroj nyni wydobuty sia choczemo. Otże ne możemo po tak dowhym doświdczeniu żełaty sobi dowszoho połuczenia w odnim Sojmi. Howoreno neraz w Sojmi, że Rusyny z Polakamy czasto razom krow proływały i riwnu sud'bu diłyły. Prawda jest, szczo Ruś persza zastupała Polszczu i wsio chrestyjaństwo wid napadiw tatarskych i bisurmańskich; kotori, dopiro po jej trupach mohły dalsze swoi zahony zapuskaty.

Marszałek. Mam obowiązek mowcę do porządku zawołać, bo tu o Tatarach nie ma mowy, takie ciągłe prawienie o ogólnikach nie może mieć miejsca. Jeżeli mowca chce postawić własny wniosek o inny Sejm, to wolno mu postawić go, ale proszę ażeby się trzymał przedmiotu.

Poseł x. Łoziński. Meni sia wydyt, że to wsio w zwiazku jak najbilszym stoit zo sprawoju o kotru chodyt. Sprawozdanie howoryt także o wełykych kosztach i wydatkach, kotoryi sut potribni na dwa Namistnyczestwa w Krakowi i wo Lwowi; szczo tyi ne mohut buty wełykii, skazaw besidnyk posoł Seidler, a wproczim chot'by i najbilszii buły, to preciż szczastie trymilionowoho naroda jest dostojne toho, żeby mu tijże żertwowaty, czoho sprawedływist wymahaje, tam wże na żadni wydatky pohladaty ne treba. *Pereat mundus, fiat justitia!* Naprotiw podiłowy politycznomu a protoje i protiw podiłowy administracyjnomu, pysały i czasopysy polski. Pozwolu sobi na nekotorii ich argumenta iły dokazy widpowisty.

Buło pysano, szczo podił takij może wykłykaty borbu meże Ruszczynoju a Polszczeju; takoj borby bojatysia ne powynnyśmo, bo chotiaj naszomu jazykowy na zemły naszoj perweństwo i szyrszij kruch dijstwija sia należyt, to jednakże łyszyt sia jeszcze szerokie połe i dla jazyka polskoho, bo Ruś radowaty sia ne umije z czużoj krywdy. A wproczem, jesłyby do jakoj borby pryjszło, to prawytelstwo bude maty na tilko syłu i sredstwa, aby wsi butni wybryky kotoroibut storony powzderżaty i utychomyryty.

Pysano także w czasopysach, szczo tomu podiłowy sprotywlajut sia traktaty i polityka zahranyczna. Szczo do traktatiw, to wże Polszcza sama ich podoptała, a szczo do polityky zahranycznoj, to jeśm perekonanyj, że szczo Awstrija w swoim własnim domi i w porozuminiju so swoimy żytełamy zdiłaje, do toho żadna derżawa zahranyczna miszaty sia ne może i ne bude.

Szczo do peresterohy, kotora pidnesły gazety polski: *divide et impera*, to taja ne zasłuhuje na najmeńsze baczenie, bo Awstrija jest tak sylna, szczo zariwno ciłu Hałyciju, jak i pojedyńczi czasty podużaty może. W proczem połuczenie czastej tohdyby dopiro bilszoj syły ciłosty dodaty mohło, jesłybysia ono na sympatijach i na dobrowilnim sohłasiju operało. ałe hde takych usłowij nema, tam połuczenie ne pokripyt sył ciłosty, ałe wspyniaje ich wspylne dijstwije, a że takoj sympatyi u nas nema i czomu jej nema, toje moi Panowe sami znajete!

Pysano także w czasopysy, że łysze partija klerykalna żadaje toho podiłu, ałe ne narid! My, moi Panowe, ne jeśmo żadna partija klerykalna, my jeśmo zastupnykamy ciłoho naroda, i szczo diłajemo, to diłajemo w imeny i dla ciłoho naroda (niespokój w Izbie). W proczem to meńsza, czy to partija arystokratyczna czy demokratyczna, czy klerykalna diłaje, aby łysze szczo dobroho dla naroda zdiłała. *Salus populi suprema lex esto*! A jesły my szczo dobroho dla naroda zdiłajemo, jako partija klerykalna, to bude nam cześt' i sława z toho. (Głos z prawej: wid Moskala!)

W proczem tworyte hospodynowe neponiatni diła! Raz obstajete za decentralizacijeju, a tutka obstajete za centralizacijeju; ałe pro Boha! bud'te uże raz konsekwentnymy, bom uże raz tutka skazaw, wsio można prosyty, nekonsekwenciji nikoły!

A tak Panowe, so zymnoju krowiju i zriłoju rozwahoju izwolit piznaty, że prawdywe szczastie wasze i nasze na wzaimnoj rozłuci załeżyt. Polytycznyj podił Hałycii pozistane na wsebda z oka naszoho ne schodiaczoju ciłeju wsich naszych usyłij i żełanij. a czoho inni narody po kerwawych borbach dostupyły, toje starajmo sia zasadamy rozumu zdobuty, abyśmo jako riwni z riwnymy a wilni z wilnymy w zhodi żyty mohły. My nedużyi, ałe i Wy ne tak sylni jak wam sia wydyt, odże w misto tyriaty na darmo syły, w misto naprotiw sebe wraździowaty, rozdiłimsia po dobroj woły i praciujmo każdyj na swojej rodymoj nywi, a tohdy prijaźń, zhoda i lubow wzaimna bude pownoewitnym wincem naszoj rozłuky, i toje szczo rozdiłyt krainu naszu, toje szczyro połuczyt serdcia naszi na wsebda! (W Izbie niespokój, — brawo z prawej.)

Toje skazawszy, w zabali jeśm za uderżaniem prawytelstwennoho predłoha podiłu administracyjnoho i politycznoho Hałyczyny, a protiw wneseniju komisyi, — i zasterihaju sobi hołos pry specyalnoj debati.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Spotykamy się wreszcie z tą myślą, tyle razy wypowiedzianą, nie raz w formie życzenia, nie raz w formie groźby, — dzisiaj zaś w formie stanowczego wniosku! — Jeżeliśmy w dawniejszych przemówieniach z tej strony Izby głosów nie zabierali, sądzę, że powodem najważniejszym było to, że wszystkie drażliwe kwestye powinny były być często pomijane, ażebyśmy się ze spokojem rozważaniu spraw nam przedkładanych oddawać mogli.

Dziś milczeć nam nie wolno; jeżeli wtenczas mimo uszu i sumienia tę myśl puszczaliśmy, dziś się z nią stanowczo spotykać musimy, o ile więc możności wszechstronnie ją rozświecić należy. Ażeby spokój w rozbiorze tej kwestyi drażliwej zachować, sądzę że należy ograniczyć się na wypowiedzeniu swoich myśli, swego własnego poglądu a nie odpowiadać równie drażliwemi słowami, jak te, które przy każdej mowie wyrażającej tę myśl słyszeliśmy.

Ja szczególnie dwie strony kwestyi politycznego i sejmowego podziału kraju nacechować zamierzam. Te dwie, podług mnie najwybitniejsze strony są, stosunek podziału politycznego do kraju i stosunek tegoż podziału do Państwa.

Co do kraju. Każdy jaśniej widzący położenie obecne zaprzeczyć nie może, że są wyraźne i bardzo namacalne dwa prądy wypływające na rozwijanie się naszego kraju. Na Zachodzie jest

prąd germanizacyjny, na Wschodzie prąd rosyjski, prąd szyzmatycki. (Głosy z prawej: To jest obraza dla nas). To jest moje najgłębsze przekonanie, utrzymuję że tak jest, i sądzę że każdy człowiek spokojnie zapatrujący się na rzeczy, zgodzi się ze mną, ale przytem nie powiadam, żebyście Panowie temu prądowi podlegali. Jeżeli Panowie te dwa prądy uważamy za rzeczywiste — co leży w mojem głębokiem przekonaniu — czy sądzicie Panowie, czy w oporze naszym przeciw tym dwóm prądom będziemy mocniejsi czy słabsi, gdy będziemy złączeni lub podzieleni? Cokolwiekbądź sądziłby kto o składzie tego Sejmu, to dla mnie jest pewnem, że wypływa z natury rzeczy, że z zachodniej części kraju dzielna przychodzi dla wschodniej części pomoc, i cokolwiekbądź by kto sądził o pewnych tutaj dążnościach, to samo poczucie narodowości, same usiłowania ku podniesieniu jej, stają się siłą pomocniczą w opieraniu się germanizacyi na Zachodzie.

Kto więc nie chce wpływu rosyjskiego tu, kto niechce wpływu germanizacyjnego na Zachodzie, ten stanowczo przeciw podziałowi politycznemu kraju głosować musi.

Druga strona podziału tyczy się stosunku do Państwa. Wyznaję, że ażeby pogląd mój jasno wyrazić, obawiam się natrafić na jakie drażliwości, których dotykać nie jest w mej myśli. Rozważyć nam naprzód należy, jak chwiejne są dzisiaj sojusze i stosunki między Państwami. Widzimy bowiem już teraz dwa braćmi się nazywające narody za broń chwytające. Cóż ztąd wnosić wolno? któż może zaręczyć, że z ościennemi Państwami nie przyjdzie również do takiego zerwania? i że kwestya terytoryalna będzie postawioną i rozstrzygniętą? W takim razie nie będzie już potrzeby na podejrzane się dokumenta powoływać i na fałszywych się opierać argumentach, bo już nazwa „ruski“ wystarczy, a który to tytuł całe już teraz imperium przybiera.

Nie chcę Panowie rzucać podejrzenia najmniejszego, nie chcę największych wymawiać oskarżeń, gdyż sądzę że bardzo wielu pewnym tendencyom bezwiednie pomagają; ale mojem głębokiem jest przekonaniem, że podział polityczny Galicyi jest ułatwieniem, jest przygotowaniem do oderwania jednej części Państwa od Monarchii austryackiej. (Brawo.) Czy więc wniosek podziału, jeżeli ze świadomością rzeczy jest postawiony, da się pogodzić z ową sławioną, lubo w ostatnich czasach zda się nieco osłabioną lojalnością, zostawiam każdemu do rozstrzygnienia.

Nareszcie te dwa względy wyjaśniwszy, t. j. stosunek do kraju i stosunek do Państwa, należy mi przypomnieć to, cośmy usłyszeli przy niedawnej pamiętnej dyskusyi, o Kanclerstwie. Jeden ze znakomitych przywódzców stronnictwa, jeden z dostojników kościoła, wypowiedział wyraźnie, w jakim kierunku to stronnictwo postępować zamyśla. Dla mnie niewątpliwą od tej chwili stało się rzeczą, że ten kierunek nazwać mogę nieomal kierunkiem przewrotu społecznego, — nie sądzę więc żebyśmy i ten wzgląd pominąć mogli.

Występując za utrzymaniem jedności Sejmu, występujemy również za utrzymaniem podstaw porządku społecznego, bo dla mnie niewątpliwą jest rzeczą, że jeżeli sama tendencya przewrotu zaprzeczoną byćby mogła, to w każdym razie widzę dążność stawiania kwestyj własności i posiadania pod rozstrzyganie Sejmu, co w każdym razie jest rzecza przewrotną i niebezpieczną. (Brawo).

Zakończę przemówienie moje, zastanawiając się nad przeszłością naszą — czyż nam już nie dosyć podziałów i rozdziałów w kraju naszym!? Czyż nie dosyć już klęsk? Czyż nie dosyć już ztąd nieszczęścia!?

Wcześniej czy później biada tym, którzy zapominają i o wyrokach, jakie wydaje historya i sumienie narodu, na tych, którzy do podziału kraju rękę przykładają.

Co się tyczy wniosku samego przedłożonego nam przez komisyę, to na poparcie jego nie będę się zapuszczał w dalsze wywody — słowa wymowne posła Gołuchowskiego rzecz tę wyczerpująco wyjaśniły. Nie mogę jednakże powiedzieć, ażebym był zupełnie przekonany — bo w zasadach w ogóle za centralizacyą nie jestem. Nie mam dalej żadnych złudzeń — ażeby połączenie administracyi przez komisyę naszą proponowane przynieść nie miało strat materyalnych zachodniej części kraju naszego — i strat jeszcze dotkliwszych dla miasta Krakowa; wyższe jednak do przyszłości całego kraju odnoszące się powody do głosowania za wnioskiem komisyi przemawiają. Wyrażam tu więc nadzieję, że Sejm krajowy pomny takiego poświęcenia — naszych przekonań, naszych zasad i naszych głębokich sympatyi, że Sejm krajowy — powtarzam tych względów dla miasta Krakowa — na które ze wszechmiar zasługuje a których w zagrażającej przyszłości potrzebować będzie — niewątpliwie nie przepomni! (Brawa powszechne.)

Marszałek. P. x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja zabyraju hołos pro-

·ywo wneseniju komisyi, a włastywo suprotyw perszomu ustupowy — hde każe sia „szczo Sojm z namirenym podiłom administracyjnym korołestw Hałyczyny i Wołodymyrii so wełykim kniażestwom Krakowskim na dwa Namistnyczestwa, i z ustanowłenijem Generał-gubernatora, ne sohłaszaje sia.“

Dlatoho że tyi (wskazuje na swych sąsiadów) pocztenni mowci, kotoryi peredomnoju w tim predmeti howoryły — wże toje yzjasnyły, to meni zdaje sia — mało pozistaje do wyczerpajuczoho predstawłenia riczy. Ja zabyraju hołos protywo komisyi naszoj so wzhladu, że ona w swoim sprawozdaniu pokłykuje sia na potreby, na pożytki krajowi, i na wydatki, i z tych to toczok chocze dowodyty, że ani potreba istynna kraju, ani jeho czuwstwo wnutrenne, ani pożytok, takoho podiłu ne trebujut, a kohda nadowse, jeszcze diłom tym, i prewełyki wydatki prysporywajut sia, otże komisya ne może wotowaty za podiłom administracyjnym kraju, jakij namiraje predłożenije prawytelstwenne.

Szczo sia tyczyt wydatkiw i czuwstwa, jak i so wzhladu na istynni potreby kraju, to wże p. Seidler tuju ricz dostatoczno wyskazał. Meni pozostaje wyskazaty tylko szczo do potreby dla nas, szczo do pożytkiw dla kraju, a osobenno dla narodnosty naszoj, z toho administracyjnoho podiłu, i jeszcze de neszczo dodaty — bo wnesenije komisyi ciłkom ide protywo nam.

Czułyśmo tut uże, a imenno pan Seidler, motywujuczy potrebu pozistawłenija w Krakowi tam suszczestwujuczoj teper komisyi namistnyczoj, dowidno promawlał — i wedla mene, w samoj riczy sylno zbywaw zamitku naszoj komisyi, jakoby to ne sohłasnym z interesamy kraju buło, rozdilaty administracyju naszu krajewu tworiaczy osobenni Namistnyczestwa dla zapadnoj i wostocznoj Hałyczyny, i dokazuwał meżdu innymy, szczo nesohłasije w rozporiadżeniach odnoj i druhoj władsty namistnyczoj,—jest ne tak diłom złoj woły, jak bilsze może diłom pomyłki. Do toho ja chotiłbym dodaty, że chotiajby — dopustywszy — i złaja wola i pomyłka czastokratno mohła buty pryczynoju toho nesohłasija — to odnakoż hłubsze pohlanuwszy w tuju ricz, uzrymo, szczo wże i samoje trebowanie, samii riżnii stosunky jednoj i druhoj czasty kraju naszoho — czasto duże wymahajut koneczno toho, szczo komisya namistnycza w Krakowi, a prełożena namistnycza właśt' w Lwowi, (ne wspomynaju uże tut o innych prawytelstwennych organach) musiat suprotywlaty sia w swoich rozporiadżeniach, i otże dlatoho ne wydża kończe tutka pomyłki lub złoj woły, jeno prawdywoje zastosowanie sia do oddilnych stosunkiw, i koneczno odminnych interesiw wostocznoj, a zapadnoj czasty kraju, — zastosowanie sia do danych okołycznosty (śmiech) chotiaj tim, ciłkom ne choczu skazaty, jakoby uriadnyki pojedyńczii wsiuda mały koneczno sprawedływiśt' i prawdywe dobro kraju na oci i wykonuwały onuju.

Jak tu pewnyj wysoko dostojnyj posoł pidnisł, że koły majemo jednu reprezentacyju krajewu w jednim Sojmi i Wydili krajewim — to wynnyśmo protoje zaderżuwaty takoż i jednotu administracyju kraju — tomu suprotywlaty sia muszu. Moi Panowe! tilko wże razy czułyśmo w sej Wysokoj Pałati słowa neprychylnyi centralizacyi, szczo dneś istynno dywowaty nas musyt, — że własne z tamtoj storony, u nas tu w Sojmi, znachodyt naraz, centralizacija taku oboronu (gwar i śmiech), a jeszcze w toj chwyły, koły własne prawytelstwo same oświdczaje sia za decentralizacieju, kotra wreszti jest słusznoju, i sohłaszaje sia z żełanijem żytełej seho kraju, bo łeżyt w zagwarantowanoj riwnoprawnosty narodnosty naszoj. Toje stremłenije, obi narodnosty pid zariad oddanoj władsty prywesty, nycz innoho ne znaczyt, jak tylko po stałomu doświczenyju donyniszniomu, — scentralizowanie obok narodnostej w kraju, pid prawłenije hegemonycznoje samych Polakiw. Protywo tomu muszu sia jeszcze i z toho wzhladu oświdczyty, że pry jakoj ne bud' centralizacyi, jak to nam z druhoj storony wże paru razy skazano, wsiakoje żytie autonomiczne ne może sia rozwywaty, — a my choczemo naszym własnym tchninijem widdychaty, — naszym żytiem własnym żyty — my choczemo tim narodom pozistaty, jakim jeśmo, i my toje sylno bażajemo, i takoż szczo tak sia stane, ożydajemo. (Niespokój.) Nawit i toje, szczo tu buło skazane — jakoby takie rozdiłenie na dwi storony mohło buty utiażływostyju dla Sojma i Wydiłu krajewoho — kotoryi dołżni znosyty sia z prawytelstwennymy władstiamy, pomynajuczy toje, szczo wże w toj miri na innom mistcy skazałyśmo — że darmo żełajete, szczoby tu mensziśt' z bilszosteju sia pohodyła, pomynajuczy i tuju okołyczniśt', szczo do duże łehkoho soobszczenija sia z władstiamy, majemo telegrafy i sit' dorohy żeliznoj, — to ne mohu pomynuty toj sposibnosty, szczoby ne zamityty, — że koły dawnijszyj system dał nam oden Sojm i oden Wydił krajewyj, a teper druhyj system na dwa administracyjnyi podiły sia sohłaszaje, — to z toho oczywydno wypływaje, że skoro

dilat administracyju — to musyt sia zawesty i dwa Sojmy i dwa Wydiły krajewi. (Powszechne oho! oho! i gwar).

To ciłkom naturalne, ciłkom konsekwentno, koły toje koneczne potrebne, — to tak musyt i nastupyty. Widkłykujetesia na jednist' Sojma i jednist' Wydiła krajewoho, no duże newłastywo; jakby wże tim wyreczeniem, zasterehczy można i jednist' administracyi krajewoj?

Ja nic stosownijszoho ne wydżu, jak podiłenije sia na dwa Sojmy i dwa Wydiły krajewi. (Oho! gwar.)

Szczo do potreby rozdiłenia na dwi czasty, to ja kromi toho, szczom wże skazaw, chotiwbym powisty, że tytuł toho rozdiłenia jest toj, jakij buw tytuł rewindykacyi Hałyczyny i Wołodymeryi do Awstryi. Hałyczyna i Wołodymerija, jako kniażestwa ruski, rewindykowani buły czerez Awstryju, *qua vindicatum aequivalens omnium pretensionum*, na ruskie hałycko-wołodymirskie kniażestwo, ze storony Uhor — a i na Uhorszczyni pryniało tytuł po tomu: *rex Galiciae*, *rex Lodomeriae* i używaje sia toyże takoż i pry korołewskoy koranacyji na Uhrach, a czułyśmo, że nedawno tomu w uhorskim Sojmi pidnesły sia hołosy, aby wostocznu tuju czast' Hałyczyny, prysojednyty do Uhor. Jesły tak jest, to w takim razi uznajete Panowe, że majem słusznist' żadaty, abyśmo ne buły sowokupłeni tam, de nema żadnoho prawnoho tytułu do toho, de nas sowokupyty ne można, i deśmo należaty ne powynni.

Wreszti, moi Panowe, szczo buło skazano o dwoch gubernijach, a imenno o skasowaniu druhoj gubernii iły komisyi namistnyczoj, to wże jak hospodyn Seidler skazał, że tomu konec nadaje cisarskie rozporiadżenie z 1861. roku — bo toje mowyt tak, że sostojanie teperiszne jest istynnym podiłom szczo do administracyi. Ałe i szczo do druhoho, szczo do politycznoho podiłu, prawytelstwo takoż z oka nespuskało osobennych stosunkiw zachodnoj i wostocznoj czasty kraju, — szczo z toho pokazuje sia, że prawytelstwo wydawało mnoho rozporiadżenyj i praw dla wschodnoj i dla zachodnoj czasty — że nawit kodeks cywilnyj buw wydanyj jenszyj dla wschodnoj a jenszyj dla zachodnoj czasty kraju. — Otże z toho pokazuje sia, że prawytelstwo ne uznawało za słuszne, potrebu sowokupłenia oboch czastej kraju, w odnu nerozdiłennu ciłist. Otoż osobływoju riczoju traktowania bułoby teper — koły w 1861. roci prawytelstwo postanowyło i uważało za koneczne, szczoby toj rozdił, jakij buty powynen, meży dwoma narodnostiamy — suszczestwowaw. Jest i prykład, aby dalsze tak pozistały pry predmeti, szczo do toho rozdiłu, i muszu dalsze skazaty, że Bukowyna, Morawija, Szlezija i Solnohrad menszymy sut' krajamy koronnymy, a ony preciń sut' rozdiłeni. Bukowyna imenno, kotora takoż zistała odłuczena, maje teper okremiszne prawłenie, i słuszne, bo jej sia takoje należyt. — Czomużby i tutka ne mohło sia tak samo staty, jak sia tam stało, dla słusznosty wsiakoy i sprawedływosty, dla dobra kraju i naroda? Bo ja muszu tu pidnesty, że my dołżni netilko zastupaty dobro kraju, — jak tutka czuwjem neraz — ałe takoż i dobro naroda, a imenno naszoy ruskoy narodnosty — poneże riwnouprawnenie narodnostyj jest zaporuczene krom innymi mnohokratnymy izreczenyjamy prawytelstwa, takoż i najwyższym cisarskym słowom — i toho my wsehda derżaty sia choczemo i derżaty sia budemo!

Szczo tutki poperednyj mowcia skazał o rozłuczeniu z Polakamy, — ja sobi pozwolu do toho skazaty, że my pewne nerozumijem toho tak, jak to Panowe dumajete, żebyśmo sia rozłuczyły i jeden do druhoho płeczmy sia obernuły. — Ni, tak ne jest'. (Wrzawa i wesołość wielka.) Tak ne jest; chrań Boże! Nasza rozłuka bułaby ino polityczna, aby nam naszi prawa zistały zagwarantowani, kotori nam prynałeżat, ałe na jednoj światoj zemły i w jednym kraju majemo żyty. (Powtórna wrzawa.) Nerozumijem odże toho tak, aby wyhaniaty z kraju Polakiw — chrań Boże. (Gwar.) Ja z toj tylko pryczyny toje pidnoszu, poneże to neraz w potocznych besidach mowyt sia — „chcecie wypędzić Polaków“ to sia tak nerozumije, no aby wymireno sprawedływist' i aby buło nam prychylne, i szczyre sożytie z soboju. Ne mowlu toho aby nemyłu jaku ricz w pamiat' wprowadżuwaty, no dla toho, abyśmo osiahnuły tii prawa, kotori nam Rusynam prynałeżat!

Chtiwbym tu szcze widpowisty na nekotorі w pamiaty meni pozostałi uwahy hr. Wodzickoho. P. hr. Henryk Wodzickij predmet toj, jak skazaw, traktowaw bez wsiakoj namijetnosty, bez drażływosty, i oddaju mu w tym słusznist', bo tak woistynu i zdiław. — mowyw nasampered, że my majem sia na protyw dwom prondam zawarowaty — na protyw prondowy germanizacyi z odnoj, a moskwowityzmu z druhoj storony — ałe pozwołyt meni hr. Wodzickij skazaty i dodaty do tych dwoch widomych prondiw, szcze tretyj, t. j. polonizacyju. *In-*

cidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim. My wymawlajem sia wid tych wsich prondiw, wid polonizacyi, moskwityzmu i germanizacyi, a skażu p. Wodzickomu szczo zgermanizowani nebudemo, zmowkowszczyty sia nedamo, a zpolaczyty sia bojimo, bo naymożływsze nechoczemo i ne bude ono tak!

P. Wodzickij mowyt dalsze, że wże nazwa toy czasty, „Ruseju, abo ruskoju“ wystarczyt, aby kołyś but' to naszym żełanijam i zachtinkam dobodyty, i zawytaje w hostynu susid, i Moskwa zabere nas. — Ałe ja pozwolu sobi zrobyty uwahu, że taja sama polonizacyja może mu daty taku samu pryczynu, bo win maje i Polsku — a jesły my tuju czast' — dopustim, — nazwemo Polskoju, to toj sam tytuł może daty Moskwi pryczynu — bo kto szczo chocze, toj pryczynu zawsze wynayde, a wynayde ju, chotiay i pozorno, słusznu. Nareszti p. hr. Wodzickij zwertajuczy sia do odnoho koryfeja z naszoj partyi, — jak mu sia podobało skazaty — utwerdżuwał, jakoby kwestyja nasza ruska, buła kwestyjeju socyalistycznoju. Na protyw tomu muszu sia torżestwenno zawarowaty i zastereczy, bo każu, że kwestyja „o lisy i pasowyska“ ne jest kwestyjeju socyalistycznoju, i że partyja— jak mowyt — kotora toju kwestyjeju zanymaje sia, nechocze ciło toho, szczoby komu własnist wydyraty, ne agituje aby buły grunta bezprawno zabyrani — chroń nas Boże wid takoho żłobnoho namirenyja, a daże i samoho pomyszłenyja. Partyja taja, prosto skazawszy, żadaje jeno sprawedływosty! (Głosy — ale nie tutaj, to należy do sądów.) A jesły ktoś pokrywdżenyj upomynaje sia o sprawedływiśt, czyż można skazaty, że proto chocze newłasniśt sobi pryswoity? Win szukaje sprawedływosty, a jesły tylko sprawedływist bude mu pryznana, to czy bude mu i ta własnist pryznana, czy ni — na tim uże musyt on poperestaty.

Partyja taja szukajucza sprawedływosty, ne raz, i ne druhyj, i ne desiatyj ona oszukiwała sia, ko sożaliniju toje skazaty, — nawet i na prawytelstwennych uriadach, bo i uriadnyki sut' ludmy, a lude diłajut jako lude — jak im sia czasto spodobaje, tomu i tam ne buło czasto sprawedływosty. — Moi Panowe! szczoż dywnoho dla toho, że taja partyja tu szukała i szukaje sprawedływosty? szczo nenajszowszy jej tam, hde by sia toho buła nadijała, ona jey szukaje jeszcze u zastupstwa swojeho, szukaje jey jeszcze w naszym Sojmi? Ona sia do Was tułyt jak dytyna do matery i prosyt: Panowe! woźmit pid rozwahu naszu sprawu, pidnesit ju hde by należało, i zdiłajte nam o skilko zmożna sprawedływist! Ne ide o to, moi Panowe, abyśmo buły tut nesprawedływymy i aby nesprawedływosty po nas wymahano, — ałe de ide o sprawedływist, tam jest nasz obowiazok i nasza powynniśt upimnuty sia o niu, upimnuty sia pokrywdżenych i stremyty tak do sprawedływosty. — Może buty, moi Panowe, że sut tu zakrystenyi prawa, kotorych my sia trymajemo i trymaty powynni, a wześmo i neraz w toj Pałati czuły żełanija i żali, że tiji sprawy ne sut' ukińczeni. Otże jesły taki skargy choczemo uwzbladnyty, to dumaju, że w tym nema nic złoho, że łuczsze jeszcze taki należyt podaty do widomosty Sojmu. Jesły odnako ono tak sia nedije, a my z bolom serca i tut riwnoho prawa dla sebe nayty nemożemo, to jak i nedywowaty sia, szczo zowut nas partyjeju klerykalnoju, tak i nedywowaty sia, szczo my na takowe pomowluwanie i nazywanyje nas, nikoły żadnoy wahy kłasty nebudemo, i nemysłymo.

Nareszti chotiwbym jeszcze i muszu widperty toje, szczo tu oden wysoko dostojnyj poseł skazaw, mowiaczy, że „h a s ł o p i d ż e g a c z y j t i l k o może zrobyty wutpływiśt tu o jednosty kraju, kotora jest.“ Ja widperaju toje z wsiakim natyskom i słusznym newhodowanyjem, i protestuju protiw tomu pomowluwaniu. (Senzacya i wesołość.) W kraju naszym ne majemo takoy partyi pidżegaczyj, w kraju naszym majemo ino ludy, kotori switłom i rozumom rozjaśniajut tam, de jest temnota i dajut tomu prawednoje switło, ałe podżegaczyj takych w kraju moi Panowe ne ma. Tym samym sposobom moi Panowe możnaby obernuty i na druhu storonu i skazaty, że jesły sia rozbudyt agitacya z odnoj storony, to i z druhoj storony taki agitacyji musiat buty pozwołeni, no mohut zmiriaty łysze do toho, aby tym ludiam daty zpiznaty kierunok wrednoy, szkodływoy czasto agitacyi, kotoryi ho ne znajut dla braku dostatecznoy proświty i nauki.

Jesły otże nyni, w czasi wilnosty, a ne despotyzmu, hde wilno jest drukom i słowamy jednoho i druhoho proświszczaty i obrazowaty, jesły mowlu nyni, lude dobroy woły i w dobryj sposib nauczajut i prysposoblajut ludej takych, kotoryi ne rozumijut o szczo ricz ide — to toje aczey pidżeganijem i buntem zwaty sia ne hodyt. A jesłybyśmo uże i chotiły buntownykiw takich i pidżegaczyj szukaty, to ony sia i po kożdoj storoni znajty mohut, zapewno w swoim sposobi i w swoim rodi. W takich czasach, w jakich my teper żyjemo, uwiriaju, dosyt' buntownykiw, no rozmaitoho roda,

bude po jednoj i druhoj storoni, a tylko zapytaty by, jakiji to pidżegania i bunty, bezpeczno odni ne lipszi, a hirszi wid druhych!

Tak skazałjem, i popyrajuczy wnesenije moho poperednyka, — aby ne pozistały ino na połowyni, no prosyty Wys. Prawytelstwa, szczob stosowni miry zdiłało takoż i szczo do politycznoho podiłu kraju — stawlaju wnesenije — o kotoroho budu prosyty o uwzhladnenyje, takoho roda; w wneseniju komisyi misto alinei perszoj (pry druhoj alinei obstaju) postawyty tak (czyta):

„Że z namirenym podiłom administracyjnym korołestw Hałycyi i Lodomeryi z wełykym kniażestwom Krakiwskym na dwa Namistnyczestwa i postanowłeniem generalnoho Namistnyka sowerszenno sia sohłaszaje i iznuriaje nadiju, szczo Wys. Prawytelstwo, żadanyj wid dawna — po zagwarantowaniu riwnouprawnosty każdoj narodowosty — takoż politycznyj podił kraju koronnoho Hałycyi, w dorozi otwitnoj perewesty staraty sia bude.“

I tutka odże, izrekaje sia n a d i j a, a toj wyraz dla toho wybrałjem, poneże w tim bułyśmo nijako nekompetentnyji, poneże nam taja kwestya szczo do podiła kraju politycznoho, wid prawytelstwa ko zaopinowaniu ne buła predłożena, koły odnako komisyja, ni to na sam administratywnyj podił kraju zhodyty sia ne wzdumała, to uże konecznо musiłyśmo dalsze pijty i skazaty, że m a j e m o n a d i j u, że Wys. Prawytelstwo kromi podiła administratywnoho, schocze nam zdiłaty w dorozi sootwitnoj, czerez derżawnyj sowit, takoż podił politycznoj naszoho kraju po sprawedływosty.

M a r s z a ł e k. Wniosek x. Pawlikowa daję do poparcia, kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Wężyk ma głos.

G ł o s y. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

M a r s z a ł e k. Są głosy za zamknięciem dyskusyi.

G ł o s y. Nie trzeba! Nie!

P o s e ł W ę ż y k. Po wyczerpującej mowie hr. Gołuchowskiego, zaledwie parę słów zostaje mi do powiedzenia, albowiem z motywami jakie komisya przytacza i przytoczonemi przez hr. Gołuchowskiego zupełnie się zgadzam; za utrzymaniem albowiem dwóch Namiestnictw w kraju jedynie przemawiać by mogła utilitarność odnośnie do Krakowa. Ale jest to nadzwyczaj jednak smutnym fenomenem naszego społeczeństwa krajowego, że źródło bogactwa i dobrobytu zasadzają niektórzy na tem, czy w tej lub owej miejscowości będzie umieszczony ten lub ów urząd. Jeżeliby kto z nas miał jeszcze najmniejszą wątpliwość względem niedopuszczenia podziału administracyjnego kraju, to mnie się zdaje, że postawiony tu wniosek o dwa Sejmy i o dwa Wydziały przekonałby każdego o konieczności zachowania jednolitości, i do przemawiania i głosowania za wnioskiem komisyi.

Na poparcie tych wniosków przytoczono nawet pewne przysłowia ludowe, o których mnie żyjącemu tak dawno w kraju, w tym sensie jak były przytoczone, nie wydarzyło się nigdy słyszeć: Jak świat światem, nigdy Moskalowi nie był Polak bratem“, ale przysłowia, żeby Polak nie był Rusinowi bratem, o tem nigdy nie słyszałem; ja sądzę przecież że te dwa słowa Rusin i Moskal to nie wszystko jedno, to nie jeden i ten sam naród. Z przemówień strony przeciwnej ciągle widzieć można pewien nacisk na despotyzm Polaków względem Rusinów — wytłómaczyć tego nie można, jakim sposobem nam tu wyrzucaną być może jakaś tyrania, jakiś gatunek tyranii, jakoby przez nas na Rusinów wywieranej. My tak dawno jesteśmy rządzeni jak i oni, a zatem jeśli jaką krzywdę cierpią, to my temu nie jesteśmy winni. My temu nie winni, że nasi pisarze są znakomitsi, że nasz język wyżej wykształcony, ale to w żaden sposób tyranią ani despotyzmem nazwać nie można. Tych kilka słów chciałem powiedzieć, bo zresztą uważam tę rzecz i tę kwestyę za zupełnie wyczerpaną, i zrzekam się dalszego głosu.

M a r s z a ł e k. P. Dwoliński ma głos.

P o s e ł D w o l i ń s k i. Ja tu ne bahato maju skazaty, tilko nekotorii punkta maju tutka podaty o podili Hałyczyny. Zdaje my sia, szczoby to zawsze lipsze buło i sprawedływo, szczoby gubernia buła w Krakowi odna a w Lwowi druha, i kto należyt do Krakowa naj ide do Krakowa, a kto należyt do Lwowa naj by do Lwowa należał i jichaw. (Wrzawa. — Głosy: Prosimy wezwać mowcę do porządu.)

My teper wże 5 misiaci jeśmo, i wże sia sesija kinczyt, ałe my jeszcze ne czuły żadnoho dobra z toho, szczo wy Panowe tu z Krakowa, z krakowskoj guberniji, tutki razom z namy zasidajete. (Śmiech.) Proszu sia ne śmijaty, bo to wsio prawda szczo ja każu.

P o s e ł G o l e j e w s k i. Proszę xięcia Marszałka wezwać posła, by się przyzwoicie zachowywał.

M a r s z a ł e k. Proszę posła zachować się przyzwoicie, bo tu nie jest...

Poseł Dwoliński. My czerez krakiwskych Paniw do zhody pryjty ne możem. Jakby tu były tilko naszii Panowe, to naszoje duchoweństwo, naszii chłopy pryszłyby do zhody, ałe czerez Was ne można... (Wrzawa.)

Poseł Golejewski. Proszę x. Marszałka wezwać posła do porządku.

Marszałek. Proszę posła nie odchodzić od rzeczy i nie mówić w ten sposób.

Poseł Dwoliński. Proszu kniazia Marszałka, jabym tak sudyw, aby w Krakowi buła gubernia, jak jest wo Lwowi; naj tam bude gubernia w Krakowi, a nasza gubernia naj bude wo Lwowi, i tobym jeszcze prosyw, aby na druhu kadenciju oden Sojm obradował sobi w Krakowi a druhij wo Lwowi. (Śmiech).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. P. Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Podzielam zupełnie powody, które komisyę skłoniły do oświadczenia się przeciw podziałowi kraju na dwa Namiestnictwa. Ja nie potrzebowałbym zupełnie zabierać głosu, gdyby nie jedna osobista okoliczność, a to jest ta, że mieszkańcy Krakowa podali w tym względzie petycyę na ręce moje, zaopatrzoną więcej niż 500 podpisami; gdy zaś komisya uznała za stosowne pewien nacisk na tę petycyę położyć, dlatego widzę się spowodowanym, nie przesądzając w niczem postanowienia Wys. Sejmu, zwrócić tylko uwagę na tę okoliczność, żeby o ile możności żądania mieszkańców Krakowa w tej petycyi wyrażone, zostały uwzględnione.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Zapisując się do głosu przeciw wnioskom komisyi nie sądziłem, że mi przyjdzie zacząć od bronienia komisyi, bo nie mogłem nigdy przypuszczać, żeby ta kwestya przeniesioną została na pole polityczne; nie myślałem żeby ci Panowie, którzy mieli odwagę podać memoryał, występywali w obec nas i żądali politycznego podziału kraju! I jakiemiż to dowodami popierają oni swoje żądanie?... Oto powiadają najprzód, rozłączmy się! I któż to się ma rozłaczać? czy wschodnie obwody z zachodniemi, czy mieszkańcy jednych i tych samych obwodów?

(Głosy: Nie!)

Jaką przyszłość mieszkańcom tych wschodnich obwodów gotowaliby ci Panowie, którzy przemawiaja za politycznym podziałem, łatwo się domyśleć — oni powiadają, że tutaj nie ma Polaków, powiadają podzielmy się na polską i ruską część, zatem jużby tu Polacy nie mogli zostać.

Xiądz Łoziński, który zrobił specyalnością swoją w tej kwestyi głos podnosić, pozwolił sobie powiedzieć, że między Polakami a Rusinami jest nienawiść!

Jako reprezentant tej części kraju, jako Rusin, a dumny jestem z tego żem Rusin, powiadam, że to jest fałsz i nieprawda. (Huczne brawa i oklaski.)

W mojem sercu i piersiach czuję, że nienawiść jest niemożebna, bo tego nienawidzić nie można, który sam nienawidzi; — prawda Panowie, jam *gente Rutenus*, *natione Polonus*, jakoście tutaj ironicznie wyrzekli, ale was wszystkich nie uważam, tylko jako *gente Rutenos*, *natione Polonos!* (Brawo.)

Powiadacie Panowie, żeście reprezantanci ruskiego narodu; przepraszam, wyście reprezentanci kraju królestwa Galicyi i Lodomeryi, ale nie ruskiego narodu; was wybierali nietylko ci, którzy należą do grecko-katolickiego kościoła, was wybierali równie i ci, którzy należą do łacińskiego kościoła, was wybierali również izraelici, wyście reprezentanci kraju, a nie pewnej narodowości. (Brawo.)

Tem samem prawem powiadam, że ja tak dobrze reprezentuję naród ruski jak wy, a naród ruski tego rozdziału nie chce i nie żąda!

Nie chcę Panowie wchodzić w dalsze w tym przedmiocie szczegóły, a byłoby mi łatwo wykazać, że ci którzy tutaj nam mówią o prawach narodowości ruskiej, którzy jej bronią, używają jej jako środka, ale to nie jest ich celem, cel ich zupełnie inszy, celem ich jest teokracya, której się ich przodkowie wyrzekli unią z Rzymem.

Dwa prądy były w Europie, jeden od Rzymu drugi od Carogrodu. Prąd rzymski zależał na tem, aby władza kościelna była odłączona od władzy świeckiej, polegał na tem, żeby indywidualna wolność każdego człowieka była zabezpieczoną. Prąd carogrodzki oddawał władzę świecką pod władzą kościelną, a w swojem łonie niósł ciemnotę barbarzyństwo i niewolę!!

Na ziemi dawnego królestwa Polskiego te dwa prądy spotkały sie materyalnie.

Stoczywszy ze sobą walkę, prąd zachodni zwyciężył, a unia z Rzymem kościoła wschodniego jest wyrazem tego zwycięstwa.

Ruch obudzony w r. 1848. mojem sumiennem zdaniem i przekonaniem nie był ruchem narodowym ruskim, to był ruch teokratyczny, ruch narodowy byłby się tak prędko nie wzmógł, ale teokracya, mając gotową organizacyę, od razu mogła stanąć na nogach, i niestety stanęła. Musieli oni zatem szukać takich, którzyby ich chcieli słuchać, więc napiętnowali Rusinów i powiedzieli że Rusinami są ci, którzy są grecko-katolickiego wyznania. Tym sposobem ten nieszczęśliwy rozdział w kraju datuje się od roku 1848. My wszyscy, którzy w tym kraju porodziliśmy się, którzy w nim żyjemy, my wszyscy nazywaliśmy się Rusinami, ale przez to nie przestawaliśmy być Polakami; dopiero od roku 1848. tylko ten, który jest grecko-kat. obrządku, jest Rusinem, a kto obrządku łacińskiego, ten już nim być przestał, ten stracił cechę rutenizmu, ten został wrogiem Rusinów! I tak Panowie, cała szlachta, która w przeważnej części jest ruska, cała szlachta została podług tej teoryi wykluczoną, że tak powiem z tego społeczeństwa krajowego, i powiedziano jej że obca na tej ziemi! Temi kilku słowy jako mieszkaniec tej części Galicyi, czułem się obowiązany, odeprzeć te zarzuty, jakie sprawozdaniu czyniono, a teraz przystąpię do zarzutów, które sam chcę komisyi zrobić.

W projekcie rządowym jest zamieszczono, żeby na czele administracyi krajowej stał jeneralny Gubernator. Komisya traktuje tę rzecz, że tak powiem, ubocznie o tyle, o ile ona stoi w styczności z proponowanym podziałem kraju na dwa namiestnictwa, ja jednakże nie sądzę, żeby oświadczając się przeciw dwom namiestnictwom w kraju, już tem samem oświadczała się przeciw zaprowadzeniu urzędu jeneralnego Gubernatora i zaś urzędu tego jeneralnego Gubernatora kraj sobie życzyć nie może, co zdaje mi się, że rozumie każdy kto zechce po niemiecku ten wyraz przetłómaczyć: „*General-Gouverneur*“.

W zwykłem używaniu wyrazu „*General-Gouverneur*“ nie może nikt inny być rozumiany jak wojskowy; ja nie chcę bynajmniej uszczuplać władzy Naj. Pana, żeby nie mógł wojskowego zrobić naczelnikiem administracyi krajowej, jak też nie chcę utrzymywać, że każdy wojskowy będzie złym naczelnikiem, przeciwnie uznaję wszelkie zalety terazniejszej administracyi, choć na czele tej administracyi stoi wojskowy, ale nie chcę żeby wszyscy cywilni byli wykluczeni.

Muszę jeszcze nadmienić, że gdy Sejm wyraził życzenie Najj. Panu, aby przy swoim boku ustanowił Kanclerza krajowca, nie można wątpić o życzeniu kraju, aby i na czele administracyi w kraju stał również krajowiec.

Takich Panowie, którzy by posiadali takie wysokie urzęda wojskowe i mogli być mianowani naczelnikami administracyi w kraju, jest bardzo mało, zamkniętoby więc wszystkim krajowcom przystęp do zawiadywania sprawami krajowemi.

Dlatego pozwolę sobie przy specyalnej debacie zrobić odpowiedni wniosek. Tutaj jednakowoż dlatego sądziłem, iż powinienem był głos zabrać, ponieważ będę musiał wnosić, ażeby w ustepie, to jest w okresie *a*) ustępu pierwszego opuszczone były słowa: „z ustanowieniem jeneralnego Gubernatora“, bo to nie ze względu jednolitej administracyi całego kraju i oszczedzenia wydatków Sejm nie zgadza się na Gubernatora jeneralnego, tylko z innych względów; będę więc proponował, ażeby te słowa wypuścić, a następnie będę wnosił, ażeby po ustępie pierwszym był dodany ustęp drugi (czyta):

„Sejm oświadcza, iż projektowanego ustanowienia urzędu generalnego Gubernatora w miejsce urzędu Namiestnika, żadna potrzeba nie usprawiedliwia.“ Czy mam to zaraz podać czy przy specyalnej dyskusyi?

Marszałek. Przy specyalnej dyskusyi. Kto popiera wniosek ten, zechce wstać. Jest poparty.

Poseł Golejewski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Kwestya taja nyni perysżła na połe duże drażływe. Ja ne budu zapuskaty sia na toje połe i ne myślu widpowidaty na uczyneni zarzuty, choczu tylko staty na tym stanowysku, na jake pidnisł tuju kwestiju poseł hr. Gołuchowskij. Stał win na stanowysku zasad, bo skazał że podił protywytsia autonomii kraju, a zatom protywyt sia i wilnosty. Wże poseł hr. Gołuchowski i tyi wsi, kotoryi sut' za nepodilnosteju kraju, sut razom za centralizacyjow. Rozważmo Panowe teper, czy centralizacya może prynesty dobro narodam, czy może ona ne dowede bo ciłkom inszych rezultatiw?

Myśl jednosty politycznoj, w nahłom toj jednosty pereprowadżeniu prowadyty musiła zwykłe do tożsamosty administracyi, to jest do centralizacyi, a błud toj kosztował zawsze mnoho ofiar, w

ludiach i hroszach, i prowadyw nawet Państwa do upadku. Szczoż jest centralizacya?

(Posłowie z lewej opuszczają po większej części pojedyńczo salę.)

Centralizacya wże z zasady nyszczyt pryrodzenu historycznu rozmaitość', aby utworyty hłuchu i bezdusznu jednostajnist. Neuszanowanie praw, miscewych zwyczajiw, jazyka, poriadku, tradyciow uswiaszczennych, buło wypływom toho błudnoho mninia, że jednost' polityczna wymahaje neobchodymo jednosty administracijnoj.

Odnakož Panowe inszi kraji jak Hiszpania' Szwajcaria, na kotru wże wczera pokłykaw sia poseł Koczyński, hde skazaw, że tam maje każdyj Kanton nawet swij cywilnyj kodex i insze prawa — kotrymy radyt sia; otże toje wse uczyt nas, jak riżnorodni narodnosty, chot' administracyjno rozdiłeni, wiazut sia w odnu politycznu ciłost'; i jak pochodyty można jednost' politycznu z decentralizacyjow administracyjnow.

Jaki nebud' korysty pry jednolitych narodowostiach centralizm prynesty może, to pri riżnorodnych skażu, jest win nemożływym. Centralizowanie tylko narodowosty syła trymaty może; toje udaty sia może, i to na jakijś czas tylko, despotyzmowy. Ałe skoro werne sia narodam polityczne riwnouprawnenie, domahaty sia budut i narodowoho.

W krajach, de jest jedna narodowost', może tylko chodyty o szyrszu abo wuższu miru swobody, ałe hde jak u nas, de dwi wełyki odrubni narodowosty, tam swoboda polityczna ne wystarczaje, tam treba swobody narodowoj, to jest potreba persze liberalizmu w zasadi, kotryj nadaje obszczi prawa konstytucyjni. A po druhe treba szcze i swobody narodowoj. Inaksze riwnouprawnenie bude słowom, a ne stane sia faktom, bo szczož to za wilnist', de utysnena narodowost? Sut jak tu własne skazaw p. Grocholskij, kotri podnesenie pytania narodowostej w naszom kraju prypysuwały złobnym ciłam, chytrym i stucznym pidburowaniom.

Sut, kotri objawy narodowostej separatyzmom przezywajut, protywnym jednosty i ciłosty kraju, bo każut: czomu pered 1848. rokom neupomynałysty sia o prawa waszi narodni? Na toje odpowidaju: szczo jest z istoty zasadoju, toje ne hyne, chotiajby czasowo tłumłene, wychodyt pry błesku swobody, jak trawka z zemli pry tepli weśnianoho sońcia.

Tak dijało sia i z zasadoju riwnouprawnosty narodowoj. System Metternichowskij narodowostej ne uwzhladniaw; ałe to szcze ne potrafyło utłumyty uczutia narodowoho, a dowodom toho jest rik 1848., de pry danoj swobodi politycznoj wystupyły wsi narody, i zaczały sia domahaty swoich praw narodowych. Ne pryznano im wprawdi toho w powni czoho sia domahały, jednakož Monarcha wyrekł zasadu riwnouprawnosty narodiw. Jest to zasada sprawedływa, zhodna z poriadkom od Boha prypysanym dla spraw ludzkych.

Ne bude wchodyty w toje, czy zasada taja w roku 1848. buła wyryczena, szczyro abo z potreby, bo na wyreczeniu toj zasady skińczyło sia, a system Bacha perejszow w Meternichowskyj. Mymo toho raz wyreczena zasada widżyła w pamiaty narodiw, zatiahneno ju meży prawa pryrodzeni, kotri tkwiat w duszi każdoho czełowika, a tym bilsze każdoho naroda, de poczutie narodowe rozjaśniaje sia.

Tak Panowe dijało sia do 1860. r. — Dyplom z 1860. r. pryznaw, szczo Awstrya ne z prowincyi, ałe z narodiw składaje sia, Monarcha uznaw zasadu narodowosty za pidstawu prawa meżynarodowoho w Awstryi, a toje ne jest niczoho inszoho jak ,uposażenie każdoj narodowosty autonomiow. Odnakož moi Panowe, wid' toho czasu denekotri narody uważajut sia za uprywiliowanych, i tuju autonomiu i swobodu windikujut tylko dla sebe. Tak Nimci dla sebe, Madiary dla sebe, a Polaky takož tylko dla sebe.

Tak robyła konstytucija lutowa. Centralizacya polityczna, parlamentarna i biurokratyczna buła jej pidstawoju. Buw to liberalizm, kotryj chotiw pokwitowaty narody wolnostiamy na jedno kopyto prykrojenymy.

Takij liberalizm, kotryj ne szanuje uczutia narodowoho u druhych, może buty dobryj w teorii, ałe w praktyci pokazuje sia win nahannym despotyzmom. Podobnyj liberalyzm, abo lipsze skazawsze, centralizacya i despotyzm usyłujut Uhry zaprowadyty u sebe a wy u sebe. — Z toho piszło, że w ostatnych czasach borba o wilnist' skupyła sia w borbi o narodowost'. Może meni zakienut, czomuž Rusyny toj system lutowyj wsperały? Na toje widpowidaju, że Rusynam prychodyło wyberaty meże dwoma riczamy, prychodyło wyberaty meży centralizacyjow dalszow, albo toju jakoj nyni doswidczajemo. Rusyny wybrały złoje menszoje, a to szcze po toj pryczyni, że od prawytelstwa spodiwały sia bilsze jak od was, bo i nyni projekt prawytelstwennyj, namirajuczyj decentralizaciju, jest liberalnijszyj od waszoho, ko-

tryj namiraje bezwzhladnu centralizaciju. Wy, moi Panowe, pomahałyśte buryty centralizm w Panstwi, dla czoho? Aby dla nas toj sam centralizm zaprowadyty, żadałyśte autonomii dla sebe aby jej nam widmowyty. Jabym sia spytaw, jakohož dobra spodiwajete sia po centralizacyi? Bilsze jak 500 lit centralizowani bułysmo w Polszczy, bilsze jak 90 lit centralizowani bułysmo w Awstri. Czy nastupyło zlanie sia interesiw? Toho ne wydno. Tak dwory jak i hromady nechotiły łuczyty sia w jednu ciłost. Na centralizacyi pojednanie nemożływe, tu nezhody omynuty ne można. Brat dla zhody diłyt sia z bratom chatoju i gruntom.

Małyżbyśte probuwaty centralizaciji na nowo, kotra obałyła Polszczu, kotra hrożyła upadkom Awstrii?

Ne treba zabuwaty, de maje buty zdorowyj organizm, tam powynny buty zdorowi czasty składowi; de jedni czasty wyrostajut kosztom druhych, tam zdorowyj organizm buty ne može.

Tak w krajach de łuczyt narody zwiaź Państwa, treba wysterihaty sia zawodyty takoho stanu, w kotrym szczo jest prawom dla jednoho staje sia krywdoju dla druhoho. Jenaksze stawlanoby budynok rozrywajuczy razom fundamenta i jeho czasty składowi.

Forma, do kotroj narody postupajut, jest federacija, ona jedna łuczyt narody po sprawedływosty. Taja zwiaź, operta na riwnych prawach i wspilnych interesach, pry szczyrom uznaniu narodowostej bude trewała. Rozumije sia, że de no nema riwnouprawnosty, tam mowy o wspilnych interesach buty ne može.

W federacyi tylko sprawedływost, tam riwni prawa i riwni obowiazky. Tam prawa czołowika do znaczenia prychodiat, na kotrych prawdywa wilnist rozwynuty sia može.

Ja skazaw, że federacija trewalsze łuczyt narody jak centralizacya, dla przykładu prytoczu dwa susidni kraji, t. j. awstrijskyj Tirol i susidnu Szwajcariu. W Tirolu meszkajut Nimci i Italiane — w Szwarcarii meszkajut Nimci, Francuzy i Italiane.

W roku 1859. czytałyśmo z połudnewoho Tirolu adresy do Garibaldoho „Pryjdy i wożmy nas“ Protywne koły w Turyni widozwaw sia hołos: Kanton Tycyno w Szwajcarii do nas należyt — odozwały sia tii: „Hola! tu i my majemo hołos, czy schoczemo do was nałeżaty.“

Szczo tomu za pryczyna? Oto ne insza, jak taja, że w Tirolu centralizacija i hegomania jednoj narodowosty nad druhoju, a w Szwajcarii federacia swoboda, de riwni prawa obywatelski, de jednoj narodowosty neprychodyt do hołowy, nad druhoju hegemoniowaty. Dla toho to, koły treba, mož skazaty, w Tirolu żeliznych obrucziw aby tam dwi rižni narodowosty do kupy trymaty — w Szwajcarii by ich tiažko rozirwaty od sebe.

Z toho prykładu uczyty sia nałežyt, że federacija ne jest separatyzmom, a centralizacija ne daje syły.

Posoł hrabia Wodzickyj każe Rusyniw centralizowaty, bo bojit sia dwoch prudiw, z zachodu nimeckoho a ze wschodi moskowskoho. Czy dumaje szanownyj poseł, że centralizacija tomu preszkodyt? Chto zdorowo na riczi spohladaje, toj bojaty sia bude protywne, ze centralizacija łycho pomnożyt.

W Awstrii zbłyżaje sia czas federacii, ne meże prowincijamy, no meży narodamy. Czomuż my ne małybyśmo daty krasnoho prykładu federaciji meży namy? A własne wy federacii Sławian w Awstryi najbilsze protywni. Historia polskoj federacii ne czuża. Łytwa i Ruś złuczyły sia jako riwni z riwnymy, wolni z wolnymy. Polszcza bała szczasływa doky federacija trewała, łycha na nesła centralizacia.

Jesłyby buło sudżeno, że tii czasty szcze koły łuczyty by sia mały, toje tylko na pidstawi federacii staty sia mohłoby. Centralizacija jaku pereprowadżujete, stojaty bude diłu na pereszkodi. Bo czy schotiat sia łuczyty, koły uwydiat, szczo owoszczom toho złuczenia bułaby utrata praw narodowosty i jazyka?

Moi Panowe! operajuczy sia nyni na prychylnosty Ministerii, dumajete że można Ruś ignorowaty i na nowo centralizowaty. Treba uważaty, że za Polszczi małyśte sylnijszi pidstawy, a jednakowo doświdczajete nyni, chotiaj pizno, że praw słabszoho ne można doptaty bezkarno. Toje howoru do tych, kotri sut toho perekonania, że podawszy ruku centrałam nimeckym, abo zadywywszyś na Madiar, mohut swoju hegemoniu utwerdyty nad Rusynamy.

Werch w prawdi jakyjś czas można w toj sposib wodyty, ałe ne treba zabuwaty, że własnymy tylko syłamy stojat i utrymujut sia narody. Dali, jak pohodyty hegemoniu z hołoszennymy wamy zasadamy riwnoprawnosty i swobody?

Nareszti pomynuwszy, jak by pryjmyły toje druhi narody slawiański, hegemonia ne daje syły utysnena, narodowosť ne podaśt ruky pomoczy w potrebi, a tak nesprawedływość wam samym wyjszłaby na szkodu.

Obopilnyj nasz interes wymahaje, abyśmo sia nawzajem ne osłablały, a to bude tak dowho, doky jedna narodowośt' starszuwaty schocze nad druhoju.

Ałe skażete dalej, czohoż chotiat Rusyny? Na toje odpowidaju: Że forma, kotora absorbuje wsi składowyi czasty, ne daśt' sia pohodyty z autonomijow, jakoj wymahajut narodowosty. Wydymo takoż, że centralizacija jest krywda, że żadne Państwo zcentralizowane ne wstani uszanowaty jednoho z perszych warunkiw narodowosty, to jest jazyka, a jednakoż każda narodowost' maje prawo żadaty używania swoho jazyka w szkoli, sudownyctwi i administracii.

My złuczeni wsiuda upoślidżeni, zapereczajut nam praw naszych narodnych, jazyk ruskyj zowut żargonom, a polskyj proklamujut uriadowym. Możemo skazaty, że ne majemo nawet konstytucii. Otóż jako Rusyny domahajemo sia:

a) uszanowania praw naszych politycznych i narodowych;

b) domahajamo sia wilnosty politycznoj narodowoj i religijnoj. A że prawdywa wilnist tylko czerez decentralizaciju i autonomiu osiahnuty daśt' sia;

c) żadajemo decentralizacii, tj. odministracii bez naruszenia praw narodowosty ruskoj.

Niczoho jednakoż ne może ubespeczyty swobodne rozwytia narodowostej, jak rozdił narodowostej w administracijnom stosunku, żadajemo dla toho;

d) podiłu bo bez podiłu ne ma autonomiu, ne ma riwnoprawnosty, ne ma swoboby.

Otoż kto protiw podiłowy toj protiw swobodi.

Jesły szanownyj posoł hr. Gołuchowskyj dumaje, że jednosty politycznoj kraju wymahaje autonomia Galicii, to ja skażu, że autonomia prowincyonalna bez narodowoj jest hegemeniów jednoj narodowosty nad druhoju, jest dyspotyzmom.

Ałe zapytaty, czomu podiłowy sprotywlajut sia Polaky: abo

z bojazny, aby na Rusy nezostały w menszosty, abo

aby praw swoich na Rusy ne utratyły.

Szczo do menszosty skażu, że menszost fizycznu zastupyty może i powynna wyższost moralna, bo ne treba zabuwaty, że nyni ne polityczni priwilegia pojedynczych stanow, ałe tałanta i zasłuby do uriadow i hodnostej prowadyty powynny. U koho dobra i sylna wola służyty krajowy i swoim wspiłobywatelam wyższymy cnotamy obywatelskymy, toj bojaty sia ne potrebuje, że w menszosty pozostane. Bilszost' tuju dobru wolu piznaje i szanowaty bude. Protywne panowanie menszosty nad bilszosteju ne daśt sia z wilnosteju pohodyty, bude to zawsze feudalizm, chotiaj ne socialnyj to narodowyj i politycznyj.

Szczo do praw. Kto czułyj na swoji prawa, toje peredświdczenie i u druhych szanowaty powynen. Zapytaju sia, jakie prawo, kotre utratyty boite sia? Wasze prawo na Rusy buła hegemonia, boiteś nyni zistaty riwnouprawnenym?

Stojite na waszom prawi, czomuż ne mały byśmo boronyty naszoho?

Menszost polska w kraju tak argumentuje: Boju sia utratyty praw moich, a za tym naj ich tratyt bilszost'.

My Rusyny z inszych zasad wychodymo. Nezapereczajem Polakam płekaty swoju narodowost, ałe naj narodowost polska nepereszkadżaje rozwywaty sia ruskoj. Ne choczemo ohranyczaty jazyka polskoho, ałe choczem, aby toj jazyk ne ohranyczaw ruskoho. Ne wykluczajem ani szlachty ani miszczaństwa, bo by to znaczyło piddaty sia biurokracii.

Słowom, my odpychajem hegemoniu, a choczemo swobody. Dywno tylko, że my, tak zwana partia klerikalna, reakcyonery i t. d. czasto musymo stawaty w oboroni swobody, i to protiw tym, kotri sebe *par excelencè* dwyhatelamy wolnosty wełyczajut.

Moi Panowe, ja tuju ricz tak ponymaju, że bez rozdiłu administracyjnoho wedla narodowostej ne ma autonomii, ne ma riwnouprawłenia, ne ma zhody ani swobody. Powtaraju dla toho, że kto protiw podiłowy, toj protiw swobody.

Duch czasu żadaje autonomii, a zatym i rozdiłu administracyjnoho, a za toje spiłky wsich, t. j. federacii. Takyj podił ne bude to *divide et impera*, ałe bude to zwiaź operta na lubwi i zhodi. Teper moi Panowe rozmyślte o tych zasadach i zastanowit sia nad tim, czy federacya, czy centralizacya może prywesty dobro kraju. Jesły budete na nyniszny czas uważaty, to zdecydujete sia za projektom komisii tj. za centralizaciow, a jesły woźmete na uwahu czas buduszczyj i dobro narodiw, budete hołosowaty za projektom prawytelstwennym, tj. za rozdiłom administracyjnym.

Jeszczebym może osterih szczo do Krakowa; jak to wże buło skazano, meszkańci Krakowa podały petycyju, szczoby komisya namistnyczeska,

zistała w Krakowi. Ony majut pryczynu obawlaty sia, szczoby kołyś ne stało sia z Krakowom, szczo stało sia z naszym Hałyczom, bo i Hałycz buw kołyś takoż sławnoju stołyceju. Otżeż ja poperaju wnesenie p. Pawlikowa, jeśm protiw centralizacyi jaku nam komisya predkładaje.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta.

Zapisani są do głosu: p. Biłous, x. Ginilewicz, p. Trochanowski i x. Naumowicz z jdenej, a z drugiej strony p. Ditl i p. Szemelowski. Zechcą się Panowia zebrać i mowców jeneralnych sobie wybrać, przerwę posiedzenie na chwilkę. (Po przerwie 10minutowej.) Wybrani są na mowców jeneralnych p. Ditl i x. Naumowicz. Najprzód za komisyą będzie mówił poseł Ditl, potem x. Naumowicz, a na końcu sprawozdawca. P. Ditl ma głos.

Poseł Dietl. Muszę z góry oświadczyć, że w ścisły rozbiór tej kwestyi ze stanowiska administracyjnego lub politycznego wchodzić nie będę. (Głosy: Na trybunę; — p. Dietl idzie na mownicę.) Mam obowiązek mówić w imieniu szanownego kolegi i w mojem własnem. Co się tycze szanownego p. Szemelowskiego, dał mi polecenie iżbym oświadczył w jego imieniu, że protestuje przeciw ciągłym odzywaniom się tu w Sejmie będących Rusinów, jakoby oni byli zastępcami Rusi, że prócz tych, którzy są w Sejmie, jest bardzo liczny zastęp po za Sejmem, który podziela zdanie szanownego p. Szemelowskiego, że przeto stronnictwo to nie może uchodzić i być uważanem jako reprezentacya Rusi. Tyle miałem powiedzieć w imieniu kolegi Szemelowskiego.

W mojem imieniu, jak miałem honor powiedzieć, oświadczam, że w bliższy rozbiór tej kwestyi ze stanowisku politycznego lub administracyjnego wchodzić nie będę.

Nie byłbym zabierał głosu, gdyby mię do tego nie wyzwano. Przy tej sposobności muszę jednak oświadczyć, iż jestem niezachwiannie za jednością kraju, a ponieważ w każdym rozdziale administracyjnym widzę pierwszy krok do rozdziału politycznego, jestem przeciwny jakiemukolwiek rozdziałowi administracyjnemu. Dały się wprawdzie słyszeć głosy tu w Izbie i poza Izbą, że przez zwinięcie władz politycznych krakowskich, to miaste dozna znacznego uszczerbku materyalnego. Darujecie Panowie, że i w tę kwestyę wchodzić nie będę, ponieważ sam jestem mieszkańcem i obywatelem tego miasta; pojmujecie więc Panowie, że moje położenie jest trudne pod tym względem. Powiem jednak, że nie dzielę tego przekonania, ażeby miasto Kraków przez zwinięcie teraźniejszej komisyi namiestniczej tyle miało ucierpieć, ale nie chcąc tego przedmiotu bliżej roztrząsać, oświadczyć jednak muszę, że gdyby w samej rzeczy tak było (co jak mówię nie trafia do mego przekonania), wtenczas Panowie mielibyśmy wybierać między kwestyą materyalną a kwestya polityczną, bardzo wielkiego znaczenia. Mnie się zdaje, że każdy odpowie:

Trzeba kwestyę materyalną podporządkować kwestyi politycznej, bo rozumię bardzo dobrze, że można poświęcić miasto krajowi, ale nie rozumię, ażeby poświęcać kraj miastu.

Z drugiej strony jestem najmocniej przekonany, że jeżeliby w samej rzeczy były takie materyalne straty dla miasta Krakowa, reprezentacya krajowa nie usunie się od użyczenia Krakowowi wszelkiemi możliwemi środkami swego wsparcia, ażeby go uchronić od dalszego upadku. Tyle miałem powiedzieć co do kwestyi administracyjnej.

Zwracam się teraz do właściwego mogo przedmiotu, mianowicie do stosunku uniwersytetu krakowskiego.

Szanowny poseł z Biały użył tu wyrazu nadzwyczaj przerażającego, gdyby w samej rzeczy tak było jak on twierdzi, powiada bowiem, że przez zwinięcie władz politycznych w Krakowie kopiemy uniwersytetowi grób.

Moi Panowie, byłaby to ciężka odpowiedzialność, którą musielibyśmy wziąść na siebie, gdyby w samej rzeczy tak było. Ale jakkolwiek mu jestem bardzo wdzięcznym za gorliwe jego przemówienie, to jednak tego zdania podzielać nie mogę i nie pojmuję co właściwie szanownego posła spowodowało do takiego przypuszczenia.

Jeżeli to, że odkąd tam są władze polityczne, od wcielenia wolnego miasta do Państwa austryackiego, liczba uczniów przybyła, to się bardzo myli szanowny poseł. Nie dla tego bowiem przybyła, że wprowadzono władze polityczne, lecz że zniesione zostały granice ścieśniające Kraków, mający tylko obszaru na 20 mil kwadratowych. Mały ten obszar był uważany jako zagranica względem Państwa austryackiego, i to było przyczyną dla czego liczba uczniów była mniejszą i znacznie się powiększyła od wcielenia wolnego miasta Krakowa do Państwa austryackiego; od tego bowiem czasu świa-

dectwa wydawane uczniom przez uniwersytet krakowski, miały ważność w całem Państwie austryackiem, gdy przedtem świadectwo te miały tylko znaczenie w małym okręgu krakowskim. Jeżeli szanowny poseł myśli, że synowie urzędnikow zostających w Krakowie, że ci mogą znacznie zasilać poczet uczniów uniwersytetu, to także się bardzo myli.

Nie mam przed sobą wykazów statystycznych, jednak mogę Panów zapewnić, że liczba synów urzędniczych w porównaniu do całości uczęszczających jest bardzo mierną; na wydziale lekarskim jest bardzo mało synów urzędniczych, to samo na wydziale filozoficznym, a nie mówię już o wydziale teologicznym, na którym może żadnych nie ma — największa liczba synów urzędniczych znajduje się na wydziale prawniczym, i nie przenosi ona w całym uniwersytecie liczby 40 do 50. Pytam się czyż to może wpływ jakiś znaczny wywrzeć, na położeniu uniwersytetu, jeżeli mu ubędzie jakich 20 lub 30 synów urzędników?

Jeżeli jest fakt, że tam gdzie są najwyższe władze, tam także urządzane bywają uniwersytety, to z tego bynajmniej nie wynika, żeby to połączenie mogło sprzyjać rozwojowi nauki, przeciwnie bliskość władzy politycznej zwykle nieprzychylnie wpływa na swobodę, na ruch naukowy, na rozwój umiejętności; władze bowiem polityczne, że swego stanowiska politycznego, policyjnego i administracyjnego, uważają każdy swobodniejszy ruch, jako niezgodny z ich widzeniem rzeczy, za karygodny.

Więc i z tego względu, moi, Panowie trudno przypuścić, ażeby władze polityczne jakiś pomyślny wpływ wywierały na istniejące obok nich uniwersytety. Doświadczenie uczy, iż najsławniejsze uniwersytety znajdują się tam, gdzie nie ma wyższych władz politycznych, jak n. p. uniwersytety małych miast niemieckich. Z nich to wychodzili znakomici ludzie, którzy wielce się przyczynili do rozwoju różnorodnych nauk.

Wziętość i powodzenie uniwersytetu od zupełnie innych zależą warunków, tu zupełnie rozstrzygają stosunki naukowe. Od wyższego albo niższego stopnia, na który się wzniesła nauka i umiejętność, zależy mniejsza lub większa wziętość i uczęszczanie do uniwersytetu. Jest to fakt niezaprzeczony i kto poniekąd obeznany jest z dziejami uniwersytetów, wątpić o tem nie może.

Sprawdza on się we wszystkich uniwersytetach, ale wspomnę tu tylko o uniwersytecie krakowskim. W wieku 14. gdy jeszcze uniwersytet Jagielloński, zaledwie założony, nierozwinął się jeszcze był na większą skalę, młodzież polska udawała się do sławnych wówczus uniwersytów włoskich i innych krajów. W wieku 15. gdy już uniwersytet krakowski rozwinął swoje siły naukowe i zasłynął w Europie, uczęszczało do niego wielu Węgrów, Niemców, Czechów i innych, wykład bowiem odbywał się w języku łacińskim i wszyscy mogli z niego korzystać. Przychodzę do najnowszych czasów — cóż się stało w r. 1862. gdy pomyślniejsza era dla uniwersytetu krakowskiego zaświeciła? Otóż że liczba 300 uczniów urosła niemal do cyfry pięciuset. A dla czego? nie dlatego że tam były władze polityczne, bo były one tam i przedtem, ale dla tego że rodzice spodziewali się, że tam młodzież z większą korzyścią będzie uczęszczać, aniżeli w innych uniwersytetach. Powodzenie przeto uniwersytetów inne całkiem ma warunki. Nie tam kwitną uniwersytety, nie tam wznosi się liczba uczniów, gdzie jest zbiór władz politycznych, lecz tam gdzie jest zbiór zdolnych profesorów, zakładów i przyborów służących do udzielania nauk. Te są warunki żywotności uniwersytetów. Jeżeli Sejm, o czem nie wątpię, wspierać będzie uniwersytet krakowski, jeżeli utworzy nowe katedry, jeżeli uposaży docentów, jeżeli uposaży zakłady naukowe i t. p., wątpić nie można o dobrem jego powodzeniu.

Nareszcie Panowie spytać się muszę, jakież były dla uniwersytetu dotychczas korzyści z tego, żeśmy mieli władzę polityczną w Krakowie? Gdybym chciał przytoczyć wszystkie te zawody i przygody, których uniwersytet w ciągu lat 15, odkąd byłem jego członkiem, doznawał, musiałbym Was znużyć Panowie. Powiedzieć jednak mogę śmiało, ze głównie niepowodzenie jakiego doznawał uniwersytet, pochodziło ze strony tamecznej władzy politycznej. Mógłbym tu wiele przykładów przytoczyć, żeby jednak nie nadużyć Waszej cierpliwości, wspomnę tylko o niektó.ych, n. p. o Instytucie technicznym w Krakowie. Któżby myślał, żeby był w Austryi zakład naukowy, który od lat 20 zostaje w stanie prowizorycznym, i to z tak szczupłą zapłatą profesorów, że walczyć muszą z ubóstwem i nędzą, bo ich pensye schodzą od 700 do 200 złr. Nie są oni nawet profesorami, są tylko suplentami, a wystawcie sobie Panowie, że są między nimi tacy, którzy lat 20 suplują, zatem dokonawszy połowę swego życia naukowego są bez wszelkiej nadziei przyszłości. Przez takie więc położenie musiał instytut techniczny istotnie podupaść. Ale Penowie, nie jest to przypadek,

żeby przez 20 lat utrzymywać prowizoryum, nareszcie na uszczerbek sam instytut narazić, a profesorów na ubóstwo i nędzę wystawić — nie jest to mówię zwykły przypadek, bo ten instytut techniczny ma wielką wadę, a tą wadą jest, że w nim się wykłada po polsku, jest on jedynym zakładem naukowym w Galicyi, w którym wszystkie wykłady odbywają się w języku polskim. (Brawo.)

Powiem parę słów jeszcze o komisyi examinacyjnej. Niemasz uniwersytetu w całem Państwie austryackiem, któryby nie miał komisyi examinacyjnej, t. j. komisyi złożonej z profesorów fakultetu filozoficznego, dla kształcenia kandydatów sposobiących się na nauczycieli gimnazyalnych, których po ukończeniu studyów komisya examinuje i aprobuje. Każdy uniwersytet ma taką komisyę, Jagieloński zaś pomimo powtórnych prośb i przedstawień senatu akademickiego, nie może osiągnąć takiej instytucyi, a zatem ci, którzy się kształcą w uniwersytecie krakowskim na nauczycieli gimnazyalnych, muszą jechać do innych uniwersytetów, n. p. pragskiego lub wiedeńskiego, ażeby tam dać się examinować, a więc ci którzy mają uczyć dzieci polskie, są examinowani przez profesorów niemieckich. Mogli oni się kształcić w Krakowie, lecz nie mogą być examinowani w Krakowie, dlaczego? bo uniwersytet krakowski ma wielką wadę, bo w nim wykładają i kształcą po polsku. Aby więc żywioł polski osłabić, ażeby się nie mógł wzmocnić i szerzyć, nie mogliśmy dotąd dostać komisyi examinacyjnej—bo kształcić profesorów polskich to wielka wada! Z początku od 15 przeszło lat prosiliśmy ciągle i piszemy ciągle, ażeby przy uniwersytecie krakowskim umieścić przyzwoicie klinikę okulistyczna dla zakładu niezbędnie potrzebną, a nie wiele kosztów i przyborów wymagającą — wszędzie mają dobrze urządzone kliniki tego rodzaju, tylko u nas mieścić się musi, że tak powiem, po kątach!

Nie mogliśmy tego osiągnąć i dla czegoż pytam? oto znowu ta sama wada, że w uniwersytecie krakowskim wykłada się po polsku!

Przypomnę Panom ostatni przypadek z szkołą pedagogiczną klasztoru św. Jana, prawdziwe *curiosum*! Cóż się nam tu przedstawia? W tym zakładzie bowiem nie wolno się więcej uczyć niżeli jest przepisano. Jeżeli urzędnik więcej pracuje niżeli jest przepisano, to dostatnie „Zulage“, dostanie jakiś order, bodaj nareszcie pochwałę; w klasztorze zaś św. Jana naganiają tych którzy się więcej uczą! (Brawo.) I cóż tu jeszcze dziwnego zachodzi? Otóż to, uczono się tam prócz przedmiotów obowiązkowych jeszcze historyi powszechnej, geografii, historyi naturalnej, fizyki, tudziez historyi i literatury polskiej. Zdawałoby się że usunąćby należało historyę naturalną, geografię i fizykę, bo to są przedmioty obszerne, a mianowicie dla niewiast, dosyć trudne — tych jednak przedmiotów wcale nie wykluczono tylko historyę i literaturę polską! A przecież literatura jest w ścisłem związką z gramatyką polską i wymaga nierównie mniej czasu i trudów, aniżeli tam te trzy przedmioty. Dla czegoż je zakazano? otóż że to historya i literatura polska!

Mógłbym jeszcze dalej takie fakta przytaczać, gdybym się nie obawiał że nadużyję cierpliwości już i tak znużonej Wys. Izby. Chciałbym tylko jeszcze napomknąć, że statut dla miasta Krakowa nie bardzo przychylnego doznał poparcia ze strony tamtejszych władz, i gdyby Wys. Izba nie była się tak szczerze i gorąco wypracowaniem tego statutu zajęła, Kraków byłby niewątpliwie jeszcze bez statutu.

Pozwolę sobie na końcu jeszcze tę uwagę: Gdybyśmy kraj podzielili na dwa Namiestnictwa i na dwa Sejmy, czyżby się była wtedy pożyczka na ratowanie głodem zagrożonych udała? Niewiem, ale pewnie większe by były daleko trudności, gorsze bez porównania i uciążliwsze warunki, a może nawet nie osiągnięto by jej wcale. (Brawo.) To chciałem dodać jako rzecz będącą po za obrębem uniwersytetu.

Jeżeli się zastanowimy nad tem wszystkiem, mianowicie co do uniwersytetu, to szczerze wyznać muszę, iż nie widzę, żeby przez zwinięcie tamecznych władz politycznych jakikolwiek uszczerbek, jakakolwiek szkoda dla niego wyniknąć mogły — i owszem zdaje mi się że on będzie daleko swobodniej i pomyślniej rozwijał się, jeżeli dozna tej życzliwości i tego wsparcie z strony reprezentacyi krajowej, którą dotychczas użyczała wszystkim instytucyom naukowym. Dlatego więc muszę odeprzeć słowa wypowiedziane przez szanowrego posła z Białej, jakobyśmy grób kopali uniwersytetowi Jagiellońskiemu, jeżeli tameczne władzy polityczne zwinąćbyśmy chcieli. (Powszechne brawa.)

Marszałek. Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz (z trybuny). Ne stałoby meni fizycznoj syły a Wysokomu Sobranyju terpływosty — jesłybym chotiw na wsio toje wid-

powidaty, szczo nyni w sej Wysokoj Pałati skazano buło protyw naszoj prawoj storoni; dla toho ja tak zdiłaju jak poperednijszyj besidnyk, kotoryj mymo pustywszy storonu własty wu połytycznuju szczo do rozdiłu kraju, wziaw tylko storonu mista Krakowa i uniwersytetu Jagiellońskoho. Tak pozwołyte, moi Panowe! że ja takož odpowim łysze na zamity, i to na tii tolko, kotoryi meni wydiłysia najtiaszoho kalibru. Dwa takiji zamity zaczułjem. Oden toj, szczo skazano nam tut, że my ruski posły w sej Wysokij Pałati ne imijemo prawa howoryty w imeny ruskoho naroda, a druhyj, szczo skazaw posoł Grocholski, że my tak samo jak i w 1848. roci starałyśmo sia dijty do teokracyi, tak i teper ruch nasz jest teokratycznyj.

Szczo do toho, czy my majemo prawo imenem ruskoho naroda promowlaty, wydyt meni sia bohało dokazatelstw ne potribno — poncže ne možna zapereczyty. że meždu wyborciamy naszymy buło najbolsze tych, kotri sut' czysto ruskoj narodnosty. Wprawdi my tut promowlajem czasom i za polskim narodom (śmiech), czasem takže i za żydiwskim (śmiech), no dla to pewno ne meńsze i pewno najbilsze majemo prawo promawlaty w imeny ruskoho naroda, i toj protyw tomu, nikoły ne protestowaw. Szczo sia kassajet toho, szczo pan Szemelowski zaprotestował protywo tomu, to toje jest ricz izwistna, że wsi narody sławiańskii mohut powełyczaty takimy panamy Szemelowskimy, i tak Serbowe i druhi Słowiane majut swoich Madiaroniw, Rumuny to samo. Sebe samych i Hałyczynu izwistno najbilsze germanizowały Czechy — ta, prawdu skazim moi Panowe, i Polszczu nikto innyj ne sprodaw tylko Polaki!...

Szczo do toho, szczo pan Grocholski skazaw, że ruch nasz jest teokratycznym, toje ze stanowyska nyniższnoj polityki riszytelno widperaju. Pan Groholski ne ponymaje toho wyrazu „teokracyja“, a sły bo ne ponymaje, to radywbym aby zahlanow do biblii i szkoda że jej ne maju tut pid rukoju, ałe o skilko pamiat moja može meni w tym wzhładi daty poruku, prosywbym, aby p. Grocholskij pereczytaw sobi perwu knyhu proroka Samuela, hławu 8mu, tam jest jasne poniatije, szczo jest teokracyja. Teokracyja jest to, że ne uznaje sia żadnoho cara zemskoho — tylko cara nebesnoho — Boha, i żadnoj własty mirskoj ne uznaje sia i żadnoho zakonodatolstwa kromi zakonodatelstwa bożoho. Czy chocze nam p. Grocholski tym wyskazowaty, szczo i my Rusyny nisznoho cara zemskoho ne uznajem, kotoromu najwirnijszij ciłyj nasz narid, za kotoroho Ruś nasza, jak izwistna wsehda z hotowostiju proływała krow swoju, mowlu za naszoho świtlijszoho caria w Widny, za Jeho dom i rodynu? P. Grocholskij pomiszaw potomu dwa protywni poniatija, skazaw teokracyja i potim duch carohrodzkij — jedno z druhem zo wsim nezhadżaje sia, bo własne carohrodzkij duch, bizantyńskij, jest to że carewy bilsza włast' w cerkwy sia prypysuje jak sama cerkow bez uronu swojej swobody znesty mohła.

Poseł x. Ruczka. Saul.

Poseł x. Naumowicz. Jesły wseczesnyj Ruczka to každe, to ja proszu sia perekonaty, że sam prorok Samuil peresterihaje narid, aby sobi cara zemskoho neobyraw. To buło w onych czasach; nyni jest system monarchicznyj i wid toho moi Panowe my nyni widstupaty nemożem, i ne możem podiłaty toho roda teokracyj: „Boh i narid“, kotoru Garibaldi nyni wsim proponuje. Otże na tii jak każu zamity, na kotori kławjem najbilszu wahu, mawjem czest' sym widpowisty, a szczo sia kassaje druhych, to nebudu widpowidaty, bo persze ne czuju sia w fizycznoj syli zabyratysia do dowhych wywodiw, a po druhe, że znaju szczo ne mihbym nikoho perekonaty. Czy my Rusyny czy ni, o tym najlipsze kożdyj z nas sam znaje, a de sut' tendencyi jakiś i inni poniatia, tam perekonania ne ma i ne bude. (Ogólne brawa.)

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Już na posiedzeniu, na którem przedłożenie rządowe do pierwszego czytania było na porządku dziennym położone, miałem zaszczyt ogólne zasady przedstawić, z których Rząd, uakładając projekt ten, wychodził. W obec sprawozdania komisyi i niektórych przez pojedynczych Panów posłów zrobionych uwag, pozwolę sobie ze stanowiska rządowego poczynić niektóre uwagi.

Komisya w ogólności zgadza się z przedłożeniem rządowem co do ilości projektowanych powiatów, zgadza się na podział co do obwodów, jednakże wytknęła niestosowność zatrzymania w obwodach organów nadzorujących i pilnujących czynności powiatów, których zatrzymanie nie zdaje się komisyi stosownem i potrzebnem, ponieważ przy zmniejszonej liczbie powiatów takowe przez Namiestnictwo, bez potrzeby tworzenia nowej hierarchii urzędników nadzorowane być mogą. Mam zaszczyt zauważać, iż organ obwodowy nie ma być żadną instancyą administracyjną, tylko ma być organem, który powiaty nadzoruje pod względem porządku służbowego.

Nie jest to urządzenie stanowczo orzeczonym i na wypadek, gdyby było orzeczonem, pozwolę sobie w krótkości przedstawić, że takie urządzenie wydaje się nietylko ze względów administracyjnych potrzebnem, ale nawet dla kraju pożytecznem. Jeżeliby do tego przyszło, żeby komisya namiestnicza w Krakowie miała być zwinięta, natenczas cała waga wyższego zarządu polegać by miała na Namiestnictwie we Lwowie. Nadzór władz powiatowych i porządku służbowego wychodziłby bezpośrednio z Namiestnictwa. W praktyce nie dałoby się to inaczej uskutecznić, chyba exmisyą tak zwanych inspektorów. Z powodu ustanowienia inspektorów, trzebaby pomnożyć liczbę urzędników przy Namiestnictwie, a wyrachowawszy koszta z powodu tego pomnożenia sił przy Namiestnictwie i porachowawszy dyety i koszta podróży, któreby inspektorowie zarachowywali, można śmiało twierdzić, iż jeżeliby ten wydatek nieprzechodził wydatku okazującego się według przedłożenia rządowego, to pewnieby się z nim zrównał.

Względy utilitarne mianowicie te są, iż trudno kontrolować ze Lwowa władze powiatowe istniejące n. p. w Biale, Czortkowie lub gdzie indziej na ostatnich krańcach kraju — i tak w pojedyńczym wypadku z powodu najpojedynczszej nawet bezimiennej denuncyacyi lub podobnego doniesienia, Namiestnictwo byłoby w koniecznem położeniu delegować komisyę, ażeby na miejscu rzecz zbadała i dotyczącą okoliczność skonstatowała. Pominąwszy to, że takie wyśledzenie przez takiego exmisyonowanego inspektora nie doprowadziłoby do żadnego skutku, ponieważ źródłem jego wywiedzeń byłby pierwszy lepszy kto mu w oczy wpadnie, to dla dobra samej sprawy i ludności wątpię, ażeby takie urządzenie było odpowiednem i użytecznem.

Gdyby zaś ktoś w powiecie bielskim lub czortkowskim miał przyczynę zażalenia się przeciw naczelnikowi powiatu i miał przytoczyć (co się trafia dość często) jaką okoliczność, którą trudno pismu powierzać, to musiałby uciążliwą jazdę odbyć od ostatecznych krańców kraju, do samego Lwowa podczas gdy nie potrzebowałby to robić, gdyby miał nadzorujące organa bliżej położone, bo ta możność byłaby wówczas ułatwioną. Jest rzeczą pewną, że porządek służbowy u dołu, zależy od należytego i sprężystego kierunku u góry; otóż taki sprężysty i należyty kierunek u góry koniecznie wymaga takich pośredniczących organów.

Co do samego terytoryalnego podziału kraju, pod niektóremi względami komisya odstępuje od przedłożenia rządowego. Zbadawszy całą sprawę dokładnie okazuje się, iż ona nie tak łatwą jest do przeprowadzenia, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Terytoryalny podział kraju jest bardzo trudno ułożyć tak, aby wszystkim względom i życzeniom dogodzić. Właśnie zbyt trwożliwe staranie się uwzględnienia wszystkich życzeń poszczególnych, prowadzi łatwo do rezultatów, których wykonanie tylko na koszt względów wyższych nastąpićby mogło. Rząd zasięgajac światłego zdania Wys. Izby w sprawie podziału terytoryalnego kraju polegać będzie na jej zdaniu, i będzie się starać uwzględnić takowe, gdyż tym sposobem odsunie od siebie zarzut jednostronnego i dowolnego postępowania, sądzi też Rząd, że uchwała Wys. Izby, czy ona zapadnie według wniosku komisyi, czy przyjmie przedłożenie rządowe, co do terytoryalnego podziału kraju, powinna znaleźć w kraju uznanie, iż stosunkom jego właściwym ze wszechmiar odpowiadać będzie.

Co do wniosków samych, to pierwszy wniosek dotyczy podziału kraju administracyjnego na dwa okręgi namiestnicze; co do tej kwestyi, czyli we Lwowie i Krakowie mają istnieć osobne władze krajowe, mam zaszczyt Wys. Izbie oświadczyć iż Rząd uważa Królestwo Galicyi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem jako kraj jeden, tak pod względem administracyi, jak i pod względem politycznym (brawa), że Rząd o podziale kraju, jako takiego, o podziale politycznym nie myśli (brawa), że zatem o takim podziale, ani o dwóch Sejmach mowy być nie może (brawa); że co do urządzenia Władz, Rząd może mieć na uwadze tylko względy i potrzeby administracyjne; przy podziale administracyjnym Rząd nie może się powodować żadnym celem politycznym, bo polityka byłaby tu na miejscu niewłaściwem. Powtarzam więc, że tylko interesa i potrzeby administracyjne mogą mieć tu wpływ decydujący. Otóż i pod tym względem jestem umocowany Wys. Izbie oświadczyć, iż o takim podziale, jaki jest wspomniany w przedłożeniu rządowem t. j. o podziale na dwa okręgi administracyjne z dwoma Namiestnictwami, pod kierunkiem jednego jeneralnego Gubernatora we Lwowie, Rząd już z samych względów oszczędności i ze względu na wielkie wydatki, któreby podobne urządzenie za sobą sciągnęło, nie myśli; prócz tego sądzi, że takie urządzenie w celu jednolitego i dobrego administrowania kraju nie jest potrzebnem. Jeżeli niektóre głosy się odzywały, utrzymując, że przez uchylenie tego w perspektywie położonego urządzenia administracyjnego z dwoma Namiestni-

ctwami wraca się do centralizacyi, to mam zaszczyt odpowiedzieć na to, iż jeden kraj nie może być inaczej rządzony dobrze i należycie, jak tylko administracyą scentralizowana (brawa i oklaski.)

Jeżeli Rząd co zamierzał w kierunku czysto administracyjnym, przedkładając Wys. Izbie podział terytoryalny, to zamierzał tylko co najwięcej utrzymanie status quo, jednak bez ubliżenia centralizacyjnej administracyi; gdyby jednak uchwała Wys. Izby i przeciw takiemu urządzeniu zapadła, to mam zaszczyt oświadczyć, że Rząd i tę stronę tej kwestyi weźmie pod ścisłą rozwagę (brawa i oklaski).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdwca p. Laskowski. Jestem dziś w tem szczęśliwem położeniu, że już bardzo mało mogę mieć do powiedzenia po tylu wymownych głosach szanownych mowców poprzednich, a osobliwie po głosie p. Komisarza rządowego, który także poparł wniosek komisyi. Na niektóre jednak zdanie wyrzeczone tu ze strony przeciwnej pozwolę sobie jeszcze parę uwag zrobić: mianowicie najprzód z powodu słów p. posła miasta Białej. On powiada, że we Lwowie jest niebezpiecznie umieszczać Namiestnictwo dla tego, że jest za blisko granicy sąsiedniego Państwa, i był zdania że Jarosław czy Jaworów byłby stosowniejszym, ależ oba te miasta jeszcze bliżej granicy tego Państwa leżą, jak Lwów.

X. kanonik Pawlików i x. Łoziński szczególnie zajęli stanowisko polityczne i mówili o hegemonii. x. Łoziński sięgnął do Szlezwiku i Holsztynu, a x. Naumowicz zaczepił nawet o Garibaldego (wesołość); na to pole zapuszczać się nie mogę, bo tu idzie po prostu o administracyę kraju. Wywodzą tu również żale na przewiny, jakich się dopuszczają polscy dziennikarze; to także nie należy do mnie jako sprawozdawcy komisyi, i niech na to sami odpowiadają dziennikarze.

Powoływano się dalej na krzywdy jakieś, i dopominano się o równouprawnienie; owóż takie równouprawnienie pod względem administracyjnym także musi mieć swoje granice, i tak gdyby każda narodowość w każdym kraju musiała mieć swój osobny okręg administracyjny, toż na przykład Bukowina, kraj tak mały jak u nas jeden obwód, w której jest 5 czy 6 narodowości, bo są Rumuni, Grecy, Rusini, Niemcy, Żydzi (Głos: kacapi), nie licząc już Polaków, Ormian i Węgrów, musiałaby mieć 6 lub 7 Gubernij — to samo w Czechach są Niemcy i Czesi, dwie narodowości zupełnie odrębne, nie tak jak u nas Polacy i Rusini, i to jeszcze tak ugrupowane, że są powiaty wyłącznie tylko przez Czechów a inne przez Niemców zamieszkałe, a przecież tam nawet nikomu na myśl nie przyszło żądać Gubernie.

Xiędzu kan. Pawlikowi muszę wdzięczność oświadczyć za to, iż niechce wyganiać Polaków ze wschodniej części kraju (wesołość), bo tak się oświadczył. Ale ubolewam, że nie zupełnie się zgadza z tem x. Łoziński, bo — jeżeli go dobrze zrozumiałem — był tego zdania, ażeby przynajmniej urzędników Polaków tej części kraju wszystkich wypędzić.

Dotykano też strony politycznej podziału, strony, o której — jak już powiedziałem — mówić nie chciałem; ale ponieważ strona historyczna jest i w sprawozdaniu dotknięta, a tu wspomniano, że podział polityczny kraju naszego bywał już i dawniej dokonywany — a powołał się x. Łoziński również na traktaty — to na to pozwalam sobie zrobić uwagę, że mnie nie jest znany taki traktat między-narodowy, który by się tyczył dawnego Państwa polskiego i jego części, a w którym by było wspomniane coś o narodzie ruskim, lub o częściach ruskich dawnego Państwa polskiego. Nigdzie też te traktaty takim częściom odrębnych praw nie przyznają. Pod tym względem i to muszę jeszcze przypomnieć, że politycznego podziału już dla tego nie było, tylko jeśli był kiedy to administracyjny, ponieważ Reprezentacya krajowa, jakakolwiek wówczas była; była zawsze jedna tylko dla całego kraju. Stany, które wtenczas były, były zawsze jedne, i Wydział stanowy był jeden, pomimo że bywały dwie Gubernie, dwie władze krajowe.

Co do wniosku posła Grocholskiego o jeneralnego Gubernatora, to komisya rzeczywiście nie, jak on powiedział, podrzędnie tę rzecz traktowała, ale komisya mając na uwadze li tylko administracyjny podział i wychodząc głównie z tego stanowiska, że w motywach rządowych jeneralny Gubernator dla tego jest postawiony, że są dwa Namiestnictwa, które mają w nim znaleść niejako połączenie, a taka władza nie byłaby potrzebna, ani nie odpowiedziałaby celowi, dla tego komisya nie postawiła wniosku w tym sensie, jak go teraz pan Grocholski stawia.

Do uwag względem nadzorowania powiatów, komisyę i to spowodowało, że takiego przykładu niema w żadnej prowincyi — pomimo iż od paru lat władze obwodowe są w innych prowincyach także zniesione.

Jeszcze pozwolę sobie jednego przedmiotu dotknąć, to jest rozmaitego zapatrywania się na sprawy, które jeden z poprzednich mowców uniewinniał tem, że każdy ma swoje zdanie no — to prawda, ale na tem strony nie powinny cierpieć; drugi z mowców twierdził, że rozmaite rozporządzenia wychodzą dla tego, że są rozmaite stosunki.

Ależ moi Panowie, kraj winien być jednakowo rządzony, a że tak nie jest, mieliśmy sposobność przekonania się we wielu sprawach, które tu były traktowane. —. Pozwolę sobie jeszcze, oprócz dotkniętych już przez szanownego Posła krakowskiego sprawy kościoła św. Jana, oprócz konsensów na propinacyę, która była w tej Izbie traktowaną, przypomnąć sprawę indemnizacyjną, która w całym kraju przeprowadzoną została na podstawie jednych i tych samych patentów, a przecież były wypadki, że komisya indemnizacyjna krakowska zaległe renty wypłacała w gotówce, a komisya indemnizacyjna lwowska takie same renty w obligacyach. Nikt mi nie zaprzeczy, że tu różnica jest bardzo wielka. Tak samo rzecz się ma w sprawach duchownych i szkolnych. — Wiadomo mi dokładnie, że na przykład konsystorz przemyski odbiera w sprawach jednego i tego samego rodzaju rozporządzenia wręcz sobie przeciwne ze Lwowa i Krakowa; to samo działo się w sprawach serwitutowych i były wypadki, że teraz, gdy część obwodu jasielskiego przeszła pod zarząd lwowskiego Namiestnictwa, t. j. do cyrkułu sanockiego, w tych samych miejscach serwituta, traktowane były zupełnie w inny sposób w komisyi serwitutowej lwowskiej, jak były dawniej traktowane w krakowskiej komisyi. Nie chcąc się już dalej zapuszczać w tę sprawę, pozwalam sobie wniosek komisyi polecić Wysokiej Izbie do przyjęcia.

Marszałek. Możemy teraz przystąpić do głosowania nad pierwszym ustępem wniosku komisyi. Ponieważ zaś wniosek x. Pawlikowa najdalej sięga, poddam najprzód pod głosowanie wniosek x. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Laskowski. Wniosek x. Pawlikowa brzmi jak następuje (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: że z zamierzonym podziałem administracyjnym królestw Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem na dwa Namiestnictwa i z postanowieniem generalnego Namiestnika zupełnie się zgadza, wynurzając nadzieję, że Wys. Rząd żądany od dawna po zagwarantowaniu równouprawnienia każdej narodowości, także polityczny podział kraju Galicyi w drodze odpowiedniej przeprowadzić starać się będzie.“

Marszałek. Kto za wnioskiem x. Pawlikowa, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz następuje pierwsza część wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Laskowowski. Pierwsza część wniosku komisyi opiewa (czyta):

„I. Z uwagi na niezbędną potrzebę jednolitej administracyi całego kraju i oszczędzanie niepotrzebnych wydatków Państwa, Sejm oświadcza:

a) iż z zamierzonym podziałem administracyjnym królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego na dwa Namiestnictwa i z ustanowieniem jeneralnego Gubernatora nie zgadza się.“

To jest wniosek komisyi. Teraz p. Grocholski stawia wniosek do drugiej części, t. j. co do ustanowienia generalnego Gubernatora, bo z pierwszą częścią zgadza się. Życzy sobie p. Grocholski, aby wzmiankę o generalnym Gubernatorze opuścić, w takim brzmieniu (czyta):

„Sejm oświadcza, iż postanowienie generalnego Gubernatora w miejscu urzędu Namiestnika żadna potrzeba nie usprawiedliwia.“

Jeżeli wniosek posła Grocholskiego przejdzie, to wtenczas zakończenie wniosku komisyi odpadnie, a tylko pierwsza część zostanie — (czyta powtórnie wniosek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Grocholskiego, zechce wstać. (19 posłów.) Wniosek p. Grocholskiego jest w mniejszości, zatem upadł. Teraz następuje wniosek posła Seidlera.

Poseł Seidler. Proszę o głos. Ja powiedziałem w przemowie mej, że przy drugiej części ad litera b) postawię wniosek i zaraz z początku zastrzegłem sobie pod tym względem głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Więc teraz przychodzi wniosek komisyi co do litery „a“, który brzmi tak: (czyta):

„I. Z uwagi na niezbędną potrzebę jednolitej administracyi całego kraju, i oszczędzenia niepotrzebnych wydatków Państwa, Sejm oświadcza:

a) Iż z zamierzonym podziałem administracyjnym królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego na dwa Namiestnictwa, i z ustanowieniem generalnego Gubernatora nie zgadza się.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, co do litery „a". zechce wstać. (Popierają.) Jest przyjęty.

Teraz następuje litera „b" tegoż paragrafu.

Będziemy musieli otworzyć specyalną dyskusyę. (Głosy: prosimy odczytać! Prosymo!).

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta):

b) iż niezwłoczne zwinięcie komisyi namiestniczej krakowskiej usilnie zaleca."

Do tego ma p. Seidler następującą poprawkę (czyta): „Jednakże zaleca utrzymanie c. k. komisyi namiestniczej w Krakowie *in statu quo.*" (Śmiech.)

Poseł Golejewski. Ja muszę przypomnieć, że według regulaminu nie jest dozwolonem stawiać wniosek odraczający, — a to jest wniosek odraczający. (Wrzawa.)

Marszałek. Przepraszam, ten wniosek p. Seidler zapowiedział zaraz z początku. (Ciągły gwar.)

Poseł Golejewski. Ale odraczający wniosek powinien podług regulaminu nie być dozwolonym.

Głosy: Nie! ne! Prosimy poddać pod głosowanie, ponieważ nie jest jeszcze popartym.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać — ale pierwej otworzymy dyskusyę. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc przychodzimy do głosowania. — Pan sprawozdawca zechce odczytać wniosek posła Seidlera.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta) ad I' litera „b": „Jednakże zaleca utrzymanie c. k. komisyi Namiestniczej w Krakowie *in statu quo.*"

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Seidlera, zechce wstać. (Mniejszość.) A zatem wniosek upadł. Następuje wniosek komisyi pod literą „b". Proszę p. sprawozdawcę odczytać.

Sprawozdawca poseł Laskowski (czyta): „b) Iż niezwłoczne zwinięcie komisyi namiestniczej krakowskiej usilnie zaleca."

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz będziemy mieli przerwę na godzinę. (Głosy: posiedzenie o 6. godz. — Inne głosy: o 5tej.) O wpół do piątej nastąpi dalszy ciąg sesyi. (Posiedzenie odroczono o godzinie 3. z południa.) (Posiedzenie rozpoczęło się na nowo o godz. ¼ 6.)

Marszałek. Przychodzimy do 2go punktu wniosku komisyi; sprawozdawca go odczyta.

Sprawozdawca p. Laskowski. Drugi punkt wniosku komisyi brzmi tak (czyta):

„II. Załączony projekt podziału administracyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego na powiaty, Sejm zaleca Wysokiemu Rządowi do wykonania."

Z natury rzeczy wynika, że ten punkt w całości swojej nie może być uchwalonym pierwej aż podział na powiaty uchwalonym będzie. Więc po zamknięciu debaty przystąpi się do rozbioru podziału na powiaty.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Propozycya rządowa, stawiając nam liczbę powiatów w ilości 74, miała zdaniem mojem jeden tylko cel na oku, t. j. ażeby liczba powiatów odpowiadała liczbie posłów na Sejm z gmin wiejskich, temu celowi podporządkowała wszystkie inne względy, a jakkolwiek w motywach tych dużo przytacza względów, które miała na oko, ja sądzę, że żadnego z nich nie miała na oku, tylko ten jeden, ażeby liczba powiatów odpowiadała liczbie okręgów wyborczych. Z tem zapatrywaniem się zgodzić nie mogę. Jako członek wysadzonej przez was Panowie komisyi sądziłem, że tu są inne względy, które z oka spuszczać nie można.

Ilość okręgów wyborczych jest zdaniem mojem zupełnie niezależna od ilości powiatów; mnie się zdawało, i do dziś dnia trwam w tem przekonaniu, że ilość 74 powiatów nie odpowiada potrzebie kraju i niczem się usprawiedliwić nie da; obciąży ona finanse Państwa ogromnemi wydatkami, ale co więcej nasz ubogi kraj narazi na ogromne wydatki przy przyszłej organizacyi rad powiatowych, bo to nie podlega żadnej wątpliwości, że czem więcej będzie rad powiatowych, tem większe wydatki kraj będzie ponosić musiał.

Potrzeby zarządu krajem i względy administracyjne, tej liczby 74 bynajmniej nie usprawiedliwiają. Jeżeli Panowie zechcecie przejść dołączony i dziś rozdany wykaz statystyczny nowych powiatów, znajdziecie że są powiaty, które nie liczą jak 9 mil kwadratowych (Głosy: są dwa), np. Śniatyn, są zaś inne, które liczą 44 mil kwadratowych, jedne powiaty mają ledwo 40.000 ludności, inne powiaty jak brodzki ma 100.000 ludności. I być inaczej nie mogło. Postanowiono z góry, aby koniecznie było 74 powiatów, t. j. tyle ile okręgów wyborczych, a wiemy jak bezwzględne było Ministeryum przy tworzeniu okręgów wyborczych

dla gmin wiejskich tutaj postępowało. Założywszy sobie ażeby liczba posłów z gmin wiejskich wynosiła połowę liczby wszystkich posłów do Sejmu, podzieliło ono bez dalszego zastanowienia obwody na okręgi, bez względu na ludność, na przestrzeń, i tym sposobem ustanowiono 74 okręgów wyborczych, a dziś przedstawia nam Rząd właśnie na tej samej podstawie podział kraju na 74 powiatów, i jeżeli w jakim obwodzie mniejszym były cztéry okręgi wyborcze, dzisiaj miałyby być tamże także cztéry powiaty, bez względu czy tam ich potrzeba lub nie.

Jeszcze moi Panowie, bardzo ważnem jest mojem zdaniem wzgląd przy organizacyi krajowej ten, iż powinniśmy na to baczyć przedewszystkiem, ażeby uchwalona przez nas organizacya rad powiatowych miała żywotność i dała krajowi reprezentacyę, której potrzebuje.

Przy podzieleniu Galicyi na 74 powiatów, nie łudźcie się Panowie! organizacyi rad powiatowych nie będzie (brawo), gdyż są powiaty, w których inteligencya tak słaba, iż w nich nie wydusicie nic dla rady powiatowej. W wielu powiatach byłoby miast bardzo mało, albo prawie nic. Tam element miejski nie znajdzie żadnego zastępstwa, — w innych powiatach są dobra ziemskie w jednym ręku, albo prywatnych właściciciela albo Rządu, tak zwane dobra kameralne. Jakaż więc będzie tam reprezentacya interesów?

Z tych powodów sądzę, że ilość 74 powiatów jest za wielka, i usprawiedliwić się ani potrzebą ani żadnym innym względem nie da.

Gdybyśmy zupełnie a zupełnie mieli rozwiązane ręce, byłbym zdania, ażeby wrócić do podziału na obwody, sądzę jednakże że Rząd by na to nie przystał. Dla pewnej jednolitości Rząd przestrzegać będzie, ażeby tak jak inne kraje podzielone mieć chce na powiaty, tak i Galicya podzielona została na powiaty.

Nie pozostaje nam dlatego nic innego jak ilość powiatów zmniejszyć, — w tym względzie zostawił nam pewny wzór Rząd, który u nas w bardzo miłej pamięci nie jest. Jest to podział ministra Bacha; wtedy był kraj podzielony na 63 jeźli się nie mylę powiaty, — sądzę zatem że co Rząd uznał ówcześnie za możliwe, to i dziś niezawodnie za możliwe uznać może.

Te wszystkie uwagi czułem się obowiązanym zrobić w komisyi, do której mnie Panowie obraliście, większość jednakże komisyi była tego zdania, iż liczba powiatów powinna koniecznie odpowiadać liczbie posłów na Sejm krajowy wybieranych z gmin wiejskich. Tego zapatrywania się dzielić nie mogę, bo zdaje mi się, że nie potrzebujemy naruszać ilości 74 posłów z gmin wiejskich, a możemy pomimo tego liczbę powiatów administracyjnych zmienić.

Różne ku temu są sposoby.

Jednym z nich jest wniosek, który tutaj poseł Koczyński postawił przed świętami, a który Wy. Izba odesłała do Wydziału krajowego, wskazujący nam jedną z dróg jak ilość powiatów zmniejszoną być może bez uszczuplenia ilości posłów z gmin wiejskich.

Na podstawie zatwierdzonego w roku 1850. podziału kraju, wydana konstytucya dla królestwa Galicyi i Lodomeryi dnia 9. Września 1850. wskazuje nam drugą drogę, jakąby można tę trudność obejść — albowiem i tam ilość posłów była większą niżeli ilość powiatów. Tam postanowiono, że powiaty najliczniejsze wybierają po dwu posłów.

W końcu tak silnie jestem przekonany, że ilość 74 powiatów będzie dla kraju powodem wielkich pieniężnych ofiar; powtóre że przy tej ilości powiatów rady powiatowe, które na przyszłość i żywotność rozwoju krajowego mają mieć ogromną doniosłość, nie będą mogły być skutecznemi, iż gdyby ze zmniejszenia powiatów wypływała konieczność, zmniejszenia ilości posłów wiejskich, zgodziłbym się nawet na stosowne zmniejszenie posłów z posiadłości większych do Sejmu krajowego. Komisya jednakże była innego zdania.

Wniosłem wówczas, by komisya przedłożyła poprzednio Wysokiej Izbie do rozstrzygnienia pytanie, czyli co do liczby powiatów należy się trzymać koniecznie ilości posłów z gmin wiejskich na Sejm krajowy lub nie, inaczej bowiem komisya odejmie Sejmowi możność zmniejszenia tej ilości, bo nie wystarczy już fizycznego czasu do przerobienia projektu komisyi. Jednakże komisya, czyli większość komisyi, była i przeciw temu wnioskowi; dziś przedłożyła nam swój projekt, w którym można wprawdzie porobić małe zmiany, jednakże ilości powiatów zmienić już nie możemy bo nie ma już dosyć czasu, by komisya zdołała podział ten terytorialny przerobić, gdyby W. Sejm uznał, że ilość powiatów zmniejszoną być powinna.

Nie możemy przedłożonego nam projektu odesłać napowrót do komisyi dla poprawienia go.

Jednakże to nie może mnie powodować, ażebym głosował za wnioskiem komisyi, i wolałbym

raczej, ażeby Sejm zupełnie nie uchwalał podziału terytorialnego, jak żeby miał uchwalić zły, żeby uchwalał taki podział, który według mego przekonania naraża każdego na ofiary a nie przynosi żadnej korzyści. Dlatego pozwolę sobie zrobić wniosek, ażeby Wysoka Izba zwróciła projekt ten Rządowi z orzeczeniem, że ilość 74 powiatów jest za wielka; co do formy jak to zrobić proponuję, ażeby zamiast ustępu drugiego, jak go nam podoła komisya, Wysoki Sejm przyjął ustęp następujący: (czyta):

„Iż projektowana ilość 74 powiatów w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z w. x. Krakowskiem sprzeciwia się potrzebie zaprowadzenia w wydatkach Państwa niezbędnej oszczędności, sprowadzi na kraj przy otworzeniu rad powiatowych znaczne przeciężenie, a względami administracyjnemi bynajmniej usprawiedliwioną nie jest. Sejm dlatego zaleca zmniejszenie projektowanych powiatów przynajmniej o $^1/_6$ część.“

Jeżeli się zmniejszy ilość 74 powiatów o $^1/_6$ część, zostanie 63 albo 62, bo w tym względzie chciałbym, ażeby Rząd miał wolność — będzie mniej więcej ta sama liczba jaka była przy podziale zdziałanym w r. 1850.

Sądzę, moi Panowie, iż wzgląd na wydatek Państwa tymbardziej powinniśmy mieć na oku, że możemy mieć nadzieję, iż może w krótkiej przyszłości mogą być oddzielone pewne podatki i oddane pod zarząd kraju na opędzenie krajowej administracyi; — jako członek komisyi budżetowej w Radzie Państwa wiedeńskiej, mogę Panom powiedzieć, że stałe podatki, które opłaca Galicya na opędzenie kosztów administracyi w Galicyi nie wystarczają. Jeżeli więc zatrzymacie Panowie 74 powiatów, to koszta o bardzo mało zmniejszone zostaną, i byćby mogło, że jeżeliby Rząd podatki bezpośrednie, czyli tak zwane stałe, oddał w zarząd kraju z obowiązkiem opędzania kosztów administracyi, musiałby kraj na koszta administracyjne osobno dokładać, bo podatek dzisiejszy pewnieby nie wystarczył; — raz dokładanoby na administracyę, powtóre ponoszonoby ciężary połączone z utworzeniem rad powiatowych, dlaczego? dlatego żeby było 74 powiatów, które wybierają każdy jednege posła do Sejmu. Wolę, moi Panowie, ażeby Rząd sam, uwzględniając te liczne petycye, które do Izby wniesiono i które do Rządu wniesiono i Izbie przez Rząd odstąpione zostały, ten podział sam uskutecznił, jak żebyśmy mieli proponować podział zły, Rządowi zostanie droga otwarta. Będzie mógł powołać mężów zaufania w każdym obwodzie i porozumieć się z niemi, jak ten obwód podzielić, a prawdę powiedziawszy, ponieważ my tu nie jako ustawodawcy, ale raczej tylko jako rzeczoznawcy przez Rząd pytani jesteśmy, kto wie czyli nie praktyczniej wezwać rzeczoznawców w obwodach, z tamecznemi stosunkami dokładnie obznajomionych.

Ja się nie łudzę nadzieją, aby mój wniosek otrzymał większość; już ta sama okoliczność, że większość komisyi przez Was wybrana nie była mego przekonania i była przeciwnego zdania, każe mi się obawiać, że wniosek mój i tu większości nie otrzyma, ale ja sądzę że jest obowiązkiem każdego z nas starać się o to. co znajduje koniecznem ze względu na dobro kraju. Dla tego przedstawiam ten wniosek do uwzględnienia. Ustęp drugi ma brzmieć; (czyta powtórnie swój wniosek).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce powstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Poprzedni mowca ułatwił mi w części wotywowanie mego wniosku, albowiem równie jak on mam przekonanie, że liczba powiatów przez Rząd proponowana a przyjęta sprawozdaniem komisyi, jest za wielką i o licznych niedogodnościach, jakie ztąd na kraj spłynąć mogą. Idę tylko daleko dalej w zastosowaniu tej myśli, nie zdaje mi się bowiem właściwem odmawiać zalecenia wprowadzenia w życie wniosku rządowego z modyfikacyami przez komisyę wniesionemi na to jedynie, aby zmniejszyć liczbę powiatów o jedną szóstą część, byłoby to narażeniem na bardzo długą zwłokę przeprowadzenie organizacyi gminnej ściśle z administracyjnym podziałem kraju połączonej, dla otrzymania zbyt małego rezultatu. Gdybym sądził że uzyskanie takiego zmiejszenia, jak go żąda p. Grocholski, już byłoby istotnie ostatecznem i zadawalniającem, muszę oświadczyć że głosowałbym przeciw wszelkim zmianom, narażającym na dłuższą zwłokę zaprowadzenie raz już nakoniec stanowczego podziału administracyjnego kraju. Jak skoro w Izbie tej myśl gminy zbiorowej odrzucono, od tej chwili upatrywałem wielkie niebezpieczeństwo w przyjęciu projektu rządowego, co do administracyjnego podziału kraju. i nie przesądzając postanowień komisyi, byłem zdecydowany głosować przeciwko temu projektowi w razie, jeżeli komisya nie uzna za stosowne wprowadzenie w tym projekcie zmian zasadniczych.

Sądzę, iż Panowie nie nazwiecie zboczeniem od przedmiotu, jeżeli połączę z motywowa-

niem wniosku mojego kilka uwag co do sprawy gminnej, albowiem rzeczy co do podziału administracyjnego kraju z urządzeniem gminnym tak ściśle są ze sobą połączone, iż nie potrafiłbym myśli jasno wyrazić, gdybym równocześnie obok sprawy na porządku dziennym będącej i drugiego przedmiotu nie dotknął.

Kiedy głosowałem w tej Izbie za projektem mniejszości w sprawie gminnej, kiedy zapisując się do głosu i chciałem gorąco za projektem tym przemawiać, nie byłem mimo to przekonanym, aby ten projekt był w całości dobrym i potrzebom odpowiednym.

Owszem aż nadto było mi widocznem, w ilu rzeczach projekt ten był nie odpowiedny, do doskonałości tyle mu niemal brakowało co projektowi większości, ale głosowałem za nim, bo w myśli mojej stanowił on ramę, w której organizacya gminna rozwinąć się mogła. Mam to przekonanie, że żadna ustawa gminna a priori napisana, przez jakiekolwiek ciało, jak nie bądź znakomitego męża stanu, dobrą być nie może; dobrą stać się dopiero może, przez rozwijanie się i ciągłe modyfikowanie, na praktyce oparte. I tak ustawa gminna ma tę szczególną do siebie właściwość, że w krajach najwyżej w tej mierze stojących, jest właśnie najbardziej komplikowaną i czasem tak dziwnie poplątana w rozmaitych pojedyńczych organizmach, iż na pierwszy rzut oka niezrozumiałą, czasami potworną wydać się może, dowodzi to, iż właśnie przez zapisywanie dopiero, w ustawie, w ciągu praktyki i na tej praktyce opartych instytucyi, ustawa potrzebom odpowiednia zwolna rozwinąć się może. Byłem tedy pewny, iż my od tak dawnego czasu wszelkiego rodzaju organizacyi pozbawieni, ustawy w całości odpowiedniej stworzyć nie zdołamy. Z dwóch przedstawionych podówczas projektów za tym głosowałem, któren dawał mi większą rękojmię, iż w przyszłości doświadczenie i zastosowanie w praktyce dozwoli rozwinąć się instytucyom, w duchu właściwościom kraju i potrzebom naszym odpowiednim. Projekt ten upadł. Dzisiaj przy gminie, jak ją Izba uchwaliła, przychodzi pod obrady sprawa administracyjna podziału kraju. Otóż Panowie mam to silne przekonanie, że jeżeli projekt administracyjnego podziału kraju podług projektu komisyi zalecimy Wys. Rządowi do przeprowadzenia, na długo i bardzo długo uniemożebniamy sobie utworzeniu organizacyi zdrowej, silnej, na samorządzie rzetelnie a nie pozornie tylko opartej. Z jednej strony sądzę jak p. Grocholski, że powiatów, w projekcie rządowym jest za wiele, z drugiej strony widzę jasno że ich jest za mało. Za wiele ich jest pod wieloma względami; najprzód utrzymanie 74. powiatów jest kosztownem i dla kraju nadzwyczaj uciążliwem, za wiele ich jest bo urządzenie 74 powiatów wymaga wielu ludzi, pod względem kwalifikacyi wszelkiego rodzaju wysoko stojących, już jako urzędników; oczekujemy bowiem, że przy nowej organizacyi Rząd dzisiejszy inne wymagania stawiać będzie od ludzi, którzy go reprezentować mają, jeżeli zapowiedzi lepszej przeszłości są czem innem aniżeli czczem złudzeniem.

Z drugiej strony do rozwoju życia autonomicznego, potrzeba także nie mało ludzi, mogących czas swój poświęcić życiu publicznemu, mających dostateczne zdolności do wypełniania obowiązków, mających środki materyalne ku temu, aby się przed niemi nie usuwać. Czy kraj nasz od razu znajdzie odpowiednie warunki, aby samorząd stał się rzeczywistością a nie smutną a kosztowną zabawką, jeżeli zaczniemy od 74 rad powiatowych, o tem wyczerpująco już mówił poseł Grocholski; ale z drugiej strony powiatów jest za mało, bo przy takiej gminie, jaka tu postanowiona była, a którą za poważny organ administracyjny z trudnością uznawać przyjdzie, obywateli kraju stawiamy w tem położeniu, że do władzy rządowej lub autonomicznej 6 do 7 mil jechać będzie trzeba, przy drogach i środkach komunikacyjnych jakie do tej chwili istnieją, a często uniemozniebniają krótką nawet podróż, narażając ich w bardzo wielu miejscach na trudności nieskończone w szukanie opieki prawa. Poruszonej poprzednio stronie zasadniczej, zadosyć uczynić zarówno jak tym niedogodnościom zapobiedzbym pragnął wnioskiem, któren stawić zamierzam. Sądze właściwem odczytać go teraz, aby dalsza część motywowania Wys. Zgromadzeniu bardziej zrozumiałem uczynić. Wniosek ten brzmi zamiast drugiego ustępu projektu komisyi, chciałbym aby było (czyta):

„II. Załączony projekt podziału administracyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięzstwem Krakowskiem Sejm Wys. Rządowi zwraca z uwagą, iż podział takowy uważa jako potrzebom kraju nieodpowiedni. Sejm zaleca Wys. Rządowi przedłożenie na następnej sesyi projektu opartego na podstawie zachowania dawniejszych obwodów jako normy przyszłego podziału na powiaty, z uwzględnieniem zmian, jakie stosunki miejscowe koniecznemi uczynić mogą. W miejscu dzisiejszych powiatów zaprowadzone będą okręgi, a urzę-

dy powiatowe zastąpione przez eksponowanych komisarzy rządowych.

Tym sposobem zamiast owych 74 byłoby powiatów 20 — mówię 20, bo podciągam w rachubę i te obwody, które dawniej istniały a następnie dopiero zwiniętemi były, a mianowicie obwody: wadowicki, jasielski i bocheński.

Sądzę, że ilość ta powiatów będzie dostateczną i warunkom dobrej administracyi odpowiednią, z drugiej strony mam przekonanie, że na takim podziale administracyjnym oparte rady powiatowe rzeczywiście i od razu odpowiedzieć mogą swojemu powołaniu.

Projekt ten nie staje bynajmniej w sprzeczności z wypowiedzianem tu zdaniem p. hr. Gołuchowskiego, że zachowanie obwodów jako ciała kontrolującego obok utworzyć się mających powiatów wprowadza niepotrzebną kompilacyę i utrudnia zamiast polepszenia funkcyonowanie całej machiny administracyjnej.

Ze zdaniem tem zgadzam się zupełnie, ale w mojem pojęciu proponowanej instytucyi eksponowani komisarze, byliby niejako częścią składową urzędów powiatowych, delegowaną od tychże urzędów do wypełnienia pewnych obowiązków, w poszczególnych okolicach.

Przy dyskusyi o kwestyi gminnej, do której jeszcze odwołać się muszę, kiedyśmy upadli z naszymi wnioskami, bardzo wielu z pomiędzy członków większości, odrzucając nasz projekt zgadzali się w zasadzie na potrzebę pewnych organów, pośredniczących między władzą powiatową a gminą, w tym pojęciu pierwotnem, w jakiem określały ją przedstawienia rządowe, cofali się zaś z jednej strony przed trudnością znalezienia normy do utworzenia odpowiedniej gminy zbiorowej, a z drugiej strony przed obawą, żeby przez podanie projektu przeciwnego, przedstawieniu rządowemu całej organizacyi nie puścić w odwłokę. Na potrzebę owych organów pośrednich zgodzili się, jak już wspomniałem, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej znaczna część po lewej stronie tej Izby, i niejednokrotnie wyrażono przekonanie, że do przyszłej sesyi należy wygotować projekt do owych instytucyi, bez których samorząd na silnej podstawie oprzeć się nie może. Otóż we wniosku moim zdaje mi się, że właśnie proponowane okręgi byłyby tym środkiem, około którego byłoby bardzo łatwo ugrupować ciała, któremi chciano zastąpić gminy zbiorowe, kiedy już nie organizacya gminna, to podział terytoryalny kraju mógłby choć w części zastąpić potrzebę owych ram, które wedle wypowiedzianego tu przekonania, są niezbędne do dalszego a samorodnego rozwoju instytucyi autonomicznych. Co do samej administracyi sądzę także, iż kraj tylko zyskać może przez powiększenie powiatów i zaprowadzenie okręgów z exposyturą pojedynczych urzędników.

W urzędach obwodowych, któreby były podówczas siedzibą urzędów powiatowych łatwiej skoncentrować ludzi zdolnych, którzy o zakresie działania administracyi krajowej wyższe mają pojęcie.

Przez exponowanych komisarzy, jako bezpośrednio od urzędów powiatowych zależnych, jedynie osiągnąćby można jednolitość działania, zasad i kierunku. Exponowani komisarze, musieliby nadto przejąć się zasadą; wypowiedzianą przez dzisiejszego Ministra Stanu o konieczności załatwiania spraw niniejszej wagi ustnie, a nie przywiązywania tyle wagi i tyle miłości własnej do liczby wyexpedyowanych numerów. Wierzę że pod dobroczynnym wpływem systemu dzisiejszego znajdą się z czasem ludzie tą zasadą przyjęci, ale urzędników dawnej szkoły tylko twarda konieczność może doprowadzić do innego sposobu urzędowania, a ta konieczność znalazłaby się właśnie w zakresie działania i obowiązkach stanowiska, wnioskiem moim w okręgu wskazanego.

Równie korzystnemi wydają mi się ramy okręgu do przyszłego ustanowienia sądownictwa, co do tej kwestyi jednak z braku dostatecznych wskazówek, w jaki sposób organizacyę tę Rząd przeprowadzić zamyśla, w szczegóły zapuszczać się nie mogę, powiem to jedno, że w zastosowaniu wniosku p. Hubickiego, na który się Izba zgodziła, wskazanym byłby ten okrąg jako siedziba sądów pokoju i wszelkich instytucyi z temi sądami połączyć się mających.

Zwrócić jeszcze muszę uwagę Wysokiego Zgromadzenia, że siedziba urzędu, miejsce w jakiem się ten urząd znajduje, nie jest bez wpływu na sam ten urząd. Dzisiejsze urzęda obwodowe, umieszczone są w miejscach mających już swoją tradycyę, są to środki, w których gromadzą się ludzie wykształceni, mający wyższe stanowisko społeczne i wyższy pogląd na sprawy i rzeczy, — tam urzęda znajdują się w obec kontroli opinii pubiicznej i zdań przeważnych, których lekceważyć nie mogę. — W siedzibie dzisiejszych powiatów, a ztąd i powiatów jakie by później wprowadzone były, częstokroć sam jeden znaleść się może człowiekiem wykształconym, a przynajmniej za takiego się uwa-

żając i obcując jedynie z podwładnymi, powoli wyrabia w sobie przekonanie o swojej nieomylności i coraz bardziej do lekceważenia objawów opinii publicznej nawyka. Często się też zdarza, że urzędnicy przychodzący z posady kommisarzy cyrkularnych na naczelników powiatowych, z początku zyskują sobie powszechne uznanie, a po kilku latach urzędowania w warunkach wyżej przytoczonych dochodzą do zarozumiałości i uporu, stanowiących zwykłą właściwość tego rodzaju zakątkowych wyroczni.

Być bardzo może, że względy utylityarne, które powodowały wielu posłów głosowaniem w sprawie gminnej, i tutaj zaważą. Brak organizacyi wszelkiej w kraju, nieskończone prowizoryum tak boleśnie wszystkim uczuć się dały, że dziś jesteśmy już gotowi przyjąć wszystko cokolwiek zbliża nas do orgniazacyi jakiejkolwiek, choćby wadliwej i potrzebom namacalnie nieodpowiedniej Nie przesądzam jakie będzie zdanie większości Izby pod tym względem, ale sądzę że zbyt wiele już poświęcamy owej wyłącznej stronie utylitarnej. W kwestyi organizacyi społecznej pospiech nie jest na swojem miejscu, lepiej poczekać trochę a znaleść podstawę do możebnego odpowiedniego ustroju społecznego, jak przyjść do takiego ustroju o rok pierwej. a natrafiać na ciągłe zawady w dalszym rozwoju. Sam sposób w jaki sprawa terytoryalna przychodzi pod rozprawy Izby, dostatecznie wskazuje, iż niebezpiecznem byłoby wypowiedzenie zdania, że uznajemy za dobre, zgadzamy się i Wysokiemu Rządowi zalecamy do przyjęcia wnioski podług przedłożenia rządowego. Czyż mieliśmy czas dojrzale zastanowić się nad tą kwestyą, poddać ją pod dyskusyę rozważną a szczegółową, jakiej wymaga sprawa w której wiele różnorodnych i rozmaitych względów równoważą się, wzajemnie na siebie oddziaływują i uwzględnione być powinny, zanim o całości orzecz się godzi.

Odroczenia o rok jeden nie lękałbym się wcale, przeciwnie rzeczą sumienia niejako względem kraju przyjąć tę zwłokę. Inny wzgląd tylko usprawiedliwia przeciwne zapatrywanie, a tym jest, iż gdybyśmy odroczyli całą sprawę, wypowiadając rządowi zdanie, iż uważamy przedłożenia rządowe jako nieodpowiednie i żądając innego przedłożenia na rok przyszły, nie odraczamy tym sposobem wprowadzenie w życie tych z pomiędzy autonomicznych instytucyj, które na podziale administracyjnym oprzeć się mają. Pod tym względem też pozwoliłem sobie we wniosku moim przedstawić Wysokiej Izbie jako ustęp II. tego wniosku środek zaradczy przeciw temu niebezpieczeństwu. — Tą drogą tę korzyść moglibyśmy uzyskać, gdyby Wys. Rząd zechciał uwzględnić nasze przedstawienie, że zamiast opóźnienia przyspieszonem byłoby wprowadzenie w życie rad powiatowych. Zresztą choćbyśmy dziś już przyjęli i Wysokiemu Rządowi zalecili ustanowienie podziału administracyjnego według komisyi, i tak podział ten nie predkoby w zastosowanie mógł być wprowadzonym, zważywszy na ilość trudności praktycznych, łączących się z tak radykalnem przeobrażeniem administracyjnem. W każdym razie nie sądzę, abym się mylił twierdząc, że rzecz byłaby i tak odłożoną do chwili zebrania przyszłej sesyi.

Instytucya rad powiatowych jest tego rodzaju, że siedzibę swoją łatwo przemienić może, zwłaszcza jeżeli paroletniem istnieniem tylko w pewnem miejscu wyrobić w sobie nie może tych nawyknień, tych odrębnych warunków, które wytwarzają się przez długoletnie skoncentrowanie władzy w pewnej miejscowości; inaczej rzecz się ma z dawnemi obwodami, które już od dawnego czasu są licznych interesów siedliskiem, miejscami, gdzie się wszystkie interesa i sprawy zlewały. Takie środki koncentracyjne nie łatwo już zastąpić. Dowodem tego każdemu, kto znał jedno z tych miast, które siedzibą urzędów obwodowych były dawniej, jak np. Jasło lub Wadowice, porównanie ze stanem w jakim się miasta te znajdują w rok lub we dwa po zniesieniu urzędów; ale choćbyśmy instytucyę powiatową prowizorycznie utworzyli, a przy wprowadzeniu podziału administracyjnego kraju, następnie je w inne miejsce przenieśli, nie zaszkodzilibyśmy ani miejscowościom, ani samejże instytucyi.

Ustęp drugi tedy mojego wniosku, a któren byłby ustępem jako trzecim wniosku komisyi, pozwolę sobie Wys. Izbie do przyjęcia zalecić (czyta):

„Sejm wyraża nadzieję, iż odłożenie stanowczego przeprowadzenia administracyjnego podziału kraju, nie powstrzyma wprowadzenia w życie instytucyi rad powiatowych, i że takowe w dzisiejszych obwodach prowizorycznie jak najspieszniej ustanowione będą.“

Marszałek. Będę prosił o odczytanie wniosku, czy jest poparty.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki (czyta cały wniosek w dwu ustępach).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilkanaście posłów wstaje.) Jest poparty. Jeszcze poseł Koczyński ma wniosek.

Poseł Szeliski. Ja także mam wniosek.

Poseł Kozłowski. Chciałbym dodatek zrobić do wniosku komisyi jako punkt III.

Marszałek. To potem. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Pozwolę sobie dla usprawiedliwienia dodatku do drugiego ustępu zwrócić jeszcze raz uwagę Wys. Sejmu na położenie miasta, którego reprezentantem być w Wysokiem Zgromadzeniu mam zaszczyt. Przytem, będe miał na pilnej uwadze, że niestety już za trzy dni kończą się obrady Wys. Sejmu, zatem największa oszczędność czasu jest tu na miejscu. Nie ulega wątpliwości, że z zaprowadzeniem uproszczonej administracyi w naszym kraju wynikną znaczne korzyści dla ogółu; ale te korzyści rozumieć należy więcej w znaczeniu moralnem, są to zdobycze duchowe, czyli co się zowie *inponderabilia.*

Z drugiej strony jeszcze mniej ulega wątpliwości, że straty materyalne dla Krakowa, wynikające z cofnięcia władz administracyjnych będą bardzo znacznemi, bardzo bolesnemi. Sama komisya terytoryalna przyznaje w swojem sprawozdaniu to samo, co właśnie przytoczyłem, nadmieniając, że choćby to złe tylko chwilowo miało zapanować, to ona nie wątpię, że Wys. Sejm sam poczuje się do obowiązku, czy to przez wspieranie licznych zakładów krakowskich, czy w inny sposób podać możność, podać rękę ku temu, ażeby Kraków, ten skarbiec naszych pamiątek narodowych, nie czuł się upośledzonym. Trudność tylko w tem zachodzi, w jaki sposób wyśledzić to wynagrodzenie, które Wys. Sejm ma miastu Krakowu wymierzyć, lub co dla miasta naszego obmyśleć wypada, jeśli odnośne uwagi nie mają pozostać czczemi słowami, prostą obietnicą, która pójdzie wnet w niepamięć.

W sprawozdaniu jest mowa o tem, że sądy niższe i wyższe i nadal w Krakowie zostawać powinny, i bez wątpienia tamże zostaną.

Ja podzielam wprawdzie to dezyderyum, aby sąd wyższy nadal w Krakowie pozostał, ale pewności nie ma pod tym względem żadnej, bo doświadczenie nas uczy, ze po emigracyi władz administracyjnych, częstokroć następują także przenosiny wyższych władz sądowych.

Aby zapobiedz tej możności ogołocenia miasta naszego z instytucyj władz wyższych, a zarazem uposażyć czcigodny nasz Kraków w częściowe wynagrodzenie na nieochybne straty materyalue, grożące temuż miastu z ubytku wyższych władz administracyjnych, ośmielam się wnieść dodatek następujący do ustępu drugiego (czyta):

„Nakoniec Sejm uznaje za rzecz słuszną i wyraża to życzenie, aby w Krakowie miała siedzibę najwyższa instancya sądowa dla całego królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież wielkiego xięstwa Krakowskiego.

Marszałek. Kto wniosek p. Koczyńskiego popiera, zechce wstać. (Poparty dostatecznie.) Jest poparty. P. Szeliski ma głos

Poseł Szeliski. Co do mnie zgadzając się z zarzutami tutaj zrobionemi przez p. Grocholskiego co do podziału administracyjnego kraju naszego, muszę jeszcze dodać niektóre inne zarzuty, które tu nie były podniesiono. W projekcie tak rządowym jak i naszej komisyi jest powiedziano, że Galicya ma być podzieloną na 74. powiatów, tymczasem rzecz inaczej się wykrywa. Komisya obwody tak dzieliła, ażeby wypadła liczba 74, i ztąd poszło, że taka jest niestosowność i taka bezproporcya między jednym powiotem a drugim; mamy powiat o 9 milach kwadratowych a drugi o 33 czy 44; jeden powiat—nie wiem dokładnie na pamięć który to jest — ma 44.000 ludności a drugi przeszło 100.000. Dalej jeszcze jedną widzę nieproporcyę, i tak np. między Tarnopolem a Brodami jest 9 mil odległości, tam na tej przestrzeni nie ma żadnego powiatu; między Tarnopolem a Złoczowem 8 mil odległości, nie ma również powiatu; między Tarnopolem a Buczaczem, Podhajcami i Brzeżanami nie ma także powiatu na przestrzeniach 8 — 9 mil. Zdaje mi się że nie przesadzę jeżeli powiem, że ten obszar więcej jak 100 mil kwadratowych liczy, zatem dość miejscowości są do bardzo odległych miast powiatowych przyłączone. Ja nie mówię że to źle, ale pytam się, na co w innych okolicach są powiaty tak gęsto? Może być że by się obeszło na liczbie przez p. Grocholskiego proponowanej, t. j. 63 powiatów, może być że jeszcze mniejsza liczba takowych byłaby dostateczną; ale abyśmy mogli to oznaczyć, potrzeba nam koniecznie wiedzieć jaki będzie zakres działalności tych powiatów, nie wiemy ile te powiaty i jakie ze swoich dotychczasowych czynności przeniosą na gminy; zdaje mi się, że ażeby oznaczyć wiele powiatów potrzeba, niezbędnem jest wiedzieć, jak będzie zorganizowane sądownictwo, czyli sądy będą przyłączone do tych miejscowości gdzie są powiaty, czy także w innych zwiniętych pozostaną powiatach. Sądzę zresztą, że przeciw temu podzia-

łowi dostatecznie już wypowiedziano, a za nadto mało mamy czasu ażeby go poprawić; i tak, gdybyśmy chcieli wejść w dyskusyę nad projektem rządowym, czyli przez naszą komisyę nam przedłożonym—ponieważ projekt rządowy i ten jaki nam nasza komisya przedkłada, prawie się nie różni— gdybyśmy chcieli wziąść projekt ten pod obradę i gdybyśmy tylko poświęcili powiatowi każdemu pół godziny, potrzebowalibyśmy 37 godzin czasu, ażeby nad nim ukończyć obrady. Zdaje mi się że pół godziny nie wystarczy, ja sam w moim obwodzie będę miał dużo do poprawienia, są zaś obwody, że jedna godzina do poprawy nie wystarczy.

Jabym przeto zrobił wniosek, na który sądzę zgodzą się pp. Grocholski i Wodzicki, a ten jest taki, abyśmy się ograniczyli na wypowiedzeniu, na ile powiatów życzymy sobie aby Galicya była podzieloną, abyśmy wypowiedzieli, żeby na tyle a tyle powiatów Galicya była podzieloną, dalszy zaś podział, które miejscowości, które gromady mają do każdego powiatu należeć, aby zostawić to już Rządowi, który porozumiawszy się na miejscu z mieszkańcami, może lepiej podzielić jak dziś w projekcie rządowym i naszej komisyi podział ten jest przeprowadzony.

Wszelako abyśmy mogli to orzec, zdaje mi się, że byłoby potrzebnem wyjaśnienie ze strony p. Komisarza rządowego, jaki zakres działalności będzie tych przyszłych powiatów.

Marszałek. Proszę wniosek ten podać na pismie. (Gwar.)

Czy wniosek p. Szeliskiego jest podany na piśmie do poparcia? (Głosy: jeszcze nie.) Zanim wniosek ten będzie podany pod głosowanie, p. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Nie przesądzając tego, który podział terytoralny ma być utrzymany, czyli ten wypowiedziany przez Wys. Rząd, czyli przez komisyę, chciałem postawić wniosek, ażeby reklamacye, któreby strony interesowane mogły wnieść co do tego podziału, mogły być uwzględnione. Przy lepszem rozpatrzeniu się w stosunkach i podziale kraju, można mieć najpilniejszą baczność na niektóre stosunkowo miejscowości, które bardzo stanowczy wpływ wywrzeć muszą.

Otóż chciałem pozostać przy tem, ażeby strony miejscowe, które najbardziej są tem interesowane, ażeby im był wyznaczony termin do wypowiedzenia swego zdania, i ażeby to było przedłożone Wys. Rządowi do uwzględnienia.

Jednakże, ponieważ sam Rząd robi nam przedłożenie w tej mierze, więc chciałbym zostawić wolność pod tym względem, ażeby nie sam Rząd rozstrzygał co do tych reklamacyj, lecz ponieważ reprezentacya krajowa nie będzie zgromadzona tak prędko, sądziłbym ażeby Wys. Rząd zniósł się z Wydziałem krajowym, a zasięgnąwszy opinii jego co do tych reklamacyj, dopiero rozstrzygał.

Nie chcąc Wys. Izbie zabierać tego tak drogiego czasu, stawiam wniosek *salva redactione* (Czyta): „Sejm zaleca c. k. Rządowi, by po ułożeniu i ogłoszeniu podziału terytoryalnego przeznaczył stronom interesowanym termin prekluzyjny do wniesienia reklamacyj, i co do tychże, zasięgnąwszy poprzednio zdania Wydziału krajowego, rozstrzygał.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. (Gwar.) Poseł Ludwik Wodzicki ma jeszcze parę słów do powiedzenia.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Pragnę tylko kilku słowami sprostować pomyłkę, która jak dowiaduję się od bardzo wielu posłów, wślizgnęła się przy odczytaniu mego wniosku. Przeczytałem przez pomyłkę życzenia rad powiatowych „w dawniejszych powiatach“, a myślą moją było mieć je jak najspieszniej zaprowadzone w „dawniejszych obwodach.“ (Głosy: Tak tak!)

Marszałek. Proszę p. sekretarza odczytać wniosek posła Szeliskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta): „Izba ograniczy się na oznaczeniu liczby powiatów, na które kraj ma być podzielony, zostawiając Rządowi wykonanie szczegółowe.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Ponieważ teraz już nikt nie ma wniosków do stawienia, więc mogę po porządku dawać głos zapisanym posłom. Poseł xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Mam nadzieję, że szanowny nasz sprawozdawca lepiej potrafi bronić projektu komisyi niżeli ja. Chcę tylko krótką zrobić uwagę nad mowami szanownego posła Grocholskiego i Ludwika Wodzickiego. Chciałbym wiedzieć, na jakim pewniku poseł Grocholski opiera to swoje przekonanie, że te rady powiatowe i te powiaty teraźniejsze będą tak bardzo drogo kosztować, i na czem on tak opiera swoje zdanie, że Rząd nie miał żadnego innego powodu w wymiarze tych 74 powiatów, jak tylko okręgi wyborcze.

Tego nam szanowny poseł nie powiedział.

W ogólności życzyłbym sobie, dla swego własnego zorientowania się, od jednego jak i drugiego mowcy usłyszeć mocniejsze argumentowania (wesołość), gdyż mocno niektóre rzeczy uderzyły mnie w tych mowach, n. p. najmocniej to, że przecież osoby, które z przekonania i z zasady są autonomistami, że te osoby — mówię — zamiast rad powiatowych, proszą o c. k. exponowanych komisarzów w miejsce rad powiatowych. (Wrzawa; głosy: nie).

Więc to są rzeczy, które mnie najmocniej uderzają, i których ja nie rozumię — może z powodu mego słuchu. (Wesołość.) Ja nie wiem także, dla czego to prawo, które nie jest jeszcze zaprowadzone, jak prawo gminne i prawo co do podziału kraju, już mamy teraz tak bardzo krytykować, kiedy nie mamy żadnego przekonania, ażeby było złe, i wytykać naprzód wady, zanim wejdzie w życie. Że można zaś wytykać różne a różne niedokładności, różne i najgorsze strony, to bardzo naturalnie, gdyż nie było żadnego prawa takiego, ażeby można powiedzieć, że jest bardzo sprawiedliwem albo bardzo zastraszającem.

Dnia wczorajszego i onegdaj słyszeliśmy najszczersze żale i obawy ze strony Wysokiej Izby co do prawa gminnego i drogowego, choć prawie według mego przekonania dla tych, którzy najbardziej przeciwko niemu mówili i jego się bali, jest ono właśnie z największą korzyścią, ale i to prawda z drugiej strony, że język i wyobraźnia ludzka nie mają końca. (Wesołość.)

Mnie się zdaje, że tak prawo gminne jak i prawo podziału kraju sumiennie było zrobione przez ludzi, którzy dłużej się nad niemi zastanawiali. Więc mnie się zdaje, że więcej zaufania powinniśmy pokładać w ich obecnej pracy, aniżeli w tem, co nam na myśl przychodzi w opiniach nie dość może wytrawnych.

Będę zresztą wotować za wnioskiem komisyi i chciałbym tylko, żeby Wysoka Izba jak najprędzej przyszła do głosowania. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja poperaju wnesok komisyi. Dowody, jaki protywnyky skazały, buły slidujuczi:

Najsampered poseł tarnopilskyj skazaw, że czysło 74 wsich powitiw ne zaspokajaje wsich potreb naszoho kraju. Ja ne znaju, jaki to majut buty potreby i jaki wzhlady, kotri tym czysłom 74 ne sut' zaspokojeni, bo toho nam pocztennyj posoł tarnopilskij ne skazaw. Ja ne wydżu tut inszyi potreby, jak ino dohidništ' dla tych wsich seł i żyteliw, kotri do jakohoś powita majut nałeżaty.

Jesły zastanowlaju sia nad tym, szczo wże w toj Izbi w tym wzhladi buło howoreno i jeszcze sia bude mowyty, to jeśm pereświdczenyj, że kożdyj staraje sia, żeby jak najbłyższe buw do toho mistcia, hde powit maje buty.

Iz toho wypływaje, że błyzkost' powita jest toje, szczo kożdyi żełaje. Jako naturalna ricz sliduje z toho, że powynno byty czysło powitiw takie, kotoreby żełanyja sprawedływyi wsich zaspokoiło, to jest: żeby czysło musiło buty jak nejbilsze tych powitiw. Ja ne wydżu dla toho pryczyny dla czoho mały, byśmo toje czysło jeszcze obmeżaty, abo znyżaty, kotre prawytelstwo samo ustanowyło. Prawda że denekuda zachodyt prywatnyj interes tych osib, kotri sut' w mistcy; ale ja ne uwzhladniaju powodu tych osib, jeno uwzhladniaju żelanija zahalnyi tych hromad, seł i mist, kotori tu podały petycyi, o kotrych widomo, jak ony starajut sia jak najbłyższe byty do toho powitu.

W interesi nezmeńszanyja powitiw zwertaju uwahu na rik 1855.; szczo to sia tohdy diało koły dawnijszi uriady zneseni były, a nowi chot' zawedeni ne zaczały dijstwowaty; oto prychodyło do toho, że w kilka misiaciw musiło prawytelstwo rozporiadżaty obławy, ałe ne na wowki, ałe na złodijiw, na pidpałacziw i na inszych zbrodniariw.

Otże tu pidnoszu, że w interesi nadzoru policyjnoho czysło 74 powitiw nykoły zmenszaty ne powynnyśmo.

Druha pryczyna, kotra była pidnesena, buł wzhlad na koszta. Muszu sia pryznaty, że ja toho ne ponymaju, szczo pocztennyjposeł tarnopilskyj skazaw, że podatky naszoho kraju sut menszi jak koszta administracyi; bo ja tu howorju o uriadach powitowych i toho neponymaju, żeby nasz kraj tak mało podatkiw płatyw, aby nawet uriady powitowi, t. j. polityczni, ne mohły byty zapłaczeni. Znaju że podatkiw stałych jest bilsze jak 5.000.000 (wielki szmer w Izbie), a ne czysłu ja do toho nestałych, jak i z monopolijw.

Jesły istynno do tohoby pryjszło, aby buło tylko 20 powitiw, abo jak denekotryi choczut tylko 16, tož prawytelstwo, kotore musyt swoji organa i swij nadzir maty wsiuda dla bezpeczeństwa, to musyt wysyłaty swoich uriadnykiw; tu prychodiat

dijety i koszta podorożу, kotri bilsze wynosyty budut, jak to praktyka uczyt, jak tyi uriadnyki, kotri w tim samim mistcy postojanno uriadujut.

Podiwim sia teper na koszta organiw autonomicznych po powitach. Znajemo że rady powitowi ne budut dijet nijakych poberaty, a tii radni budut musyły jichaty na własny koszt 7, 9 a nawet 12 myl, jak pereświdczywjemsia z tych predstawłenych projektiw do organizacyi. Ja dumaju, że przyjszołby kraj do toho stanu, żeby uriadu takoho radnoho nikto pryniaty ne chotiw; chotiaj ja ne howoriu dla moho mninia, poneże buwjem protywnyj radom powitowym, ałe howoriu tylko dla wyskazania nekonsekwencyi postawłenia tak małoho czysła powitiw i żadania obok nych rad powitowych.

Nakoneć pidnisł poseł tarnopilskij takoz, że rady powitowi budut bez inteligencyi; jabym buw prosyw pocztennoho posła szczoby byw z tym argumentom wystupyw pry zakoni hromadzkim, tam bułoby mistce skazaty, że ne bude dostatoczno sył do prowadzenia tych interesiw, kotri radam powitowym prypasty majut. Jesły zrobymo takych powitiw jak skazano 20 czy 16, to w radach powitowych bude taka komplikacya samych spraw autonomicznych, że w tim własni bude trudnist'; jak maje rada powitowa dijstwowaty, hde wże budut try powiti połuczeni, a ne dopiro ażebyśmy na jeden cyrkuł jednu taku postawyły radu powitowu. My znajemo położenie naszoho kraju w okruhach jak sanockym, sambirskym, stryjskym, jaki riżnorodni prychodiat widnoszenyja i riżnorodni sostojanyja; tu hory tam dołyny, wody, płoszczady wełyki; to sut taki riczy, kotri jeno toj może dobre znaty i ocinyty, kotryj sam z okresnostyju każdoho powita jest obznakomłenyj. Toż ja poperaju ciłkom wnesenie komisyi, i skażu szczo do tych wnesenij, kotri postawyły pocztenni posły hr. Wodzickyj i Koczyńskij, że to sut samostojatelni wnesenija, kotoryi po moim mninyju ne powynny buty uwzhładneni, ałe okremiszno traktowani.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Bardzo żałować mi przychodzi, że w ciągu tej dyskusyi nie mieliśmy sposobności słyszenia członków komisyi występujących w obronie jej wniosku, nie wątpię bowiem, że mowca z łona komisyi głos zabierający byłby nam wskazał jaki był tok dyskusyi prowadzonej, jaki był główny kierunek i zasady do których się komisya odwołała w swojem wypracowaniu i na których się oparła. Zapewne można mi na to powiedzieć, że to zadanie przypada na sprawozdawcę. Niewątpię że jasno i dobitnie nam tenże te powody wyłuszczy, jednak mowa jego, przypadając dopiero na samym końcu, już jako element do dyskusyi służyć nie może.

Pozostawaliśmy i pozostajemy tedy aż do tej chwili w zupełnej nieświadomości, dlaczego właśnie ten podział komisya uznała za dobry, tudzież liczbę powiatów przez Rząd proponowanych, bo w sprawozdaniu również o tem wzmianki nie widzę.

Nie wiem więc, czy rzeczywiście bliższe poznanie warunków i potrzeb kraju doprowadziły komisyę do uznania, że ta liczba a nie inna tym potrzebom odpowiada; nie wiem dalej, czy bardziej wzgląd na potrzeby administracyjne, czy też wzgląd na warunki samorządu, były rozstrzygającym powodem, dla którego komisya oświadczyła się za tą liczbą powiatów a nie za inną; w końcu nie wiem, czy stanowczym i prawdziwym powodem nie była chęć zrównania liczby powiatów, to jest podziałów administracyjnych, z liczbą dzisiejszych okręgów wyborczych.

W każdym razie sądzę, że powodem dla komisyi być nie mogły względy tak zwane utylitarne, aby przez wystąpienie przeciwko projektowi rządowemu nie wystawić pracy naszej na nieprzyjęcie u góry. Wszakże tu w tym razie nie idzie o uzyskanie sankcyi, wszakże nasza praca będzie tylko i być tylko może szacownym materyałem dla Rządu, wszakże uchwałą naszą nie wiążemy Rządu i władzy, do niczego jej nie zmuszamy; wszakże ostatecznie, gdybyśmy nawet zasadniczo wystąpili przeciwko całemu projektowi i przeciwko wskazanej liczbie powiatów, jeszczeby Rządowi i władzy zostawała zupełna wolność, swoją liczbę powiatów i swój podział przeprowadzić lub nie przeprowadzić, a to bez potrzeby tłumaczenia się przed Izbą, gdyż w tym razie nie powołuje Sejmu jako czynnika prawodawczego, tylko nas jako ludzi dobrych chęci, jako znających i znać mogących potrzeby i warunki kraju.

Żałuję więc że my, którzyśmy nie mieli udziału w pracach komisyi, nie byliśmy naprowadzeni do bliższego poznania powodów, któremi się komisya kierowała. Suchy tylko fakt mamy przed sobą, że komisya zaleca Rządowi przeprowadzenie tego projektu.

Słuszne były zarzuty xięcia Sanguszki przed chwilą wypowiedziane, że jest do pewnego stopnia niewytrawnością występywać z chwilowem tylko przygotowaniem przeciw myśli tych, którzy przez ciąg dłuższego czasu tym przedmiotem się zajmowali.

Sądzę że nie bylibyśmy grzeszyli podobną niewytrawnością, gdyby nam powody były znane, dla których komisya tą drogą, a nie inną postąpiła. O ile mię jednak wieść i słuch o dyskusyach komisyjnych doszły, czuje się spowodowanym przypuścić, że główny powód, dla którego komisya zgodziła się z tą liczbą, nie było uznanie, że ta liczba odpowie istotnej potrzebie, że ta liczba zabezpieczy ustrój życia autonomicznego, że widząc iż celem Rządu jest utrzymanie związku pomiędzy podziałem administracyjnym, a podziałem na okręgi wyborcze, chciała komisya i tej chęci Rządu zadość uczynić. Nie chcę inaczej twierdzić, jak że mnie takie doszły wieści — jeżeli się mylę, prosiłbym żeby mię kto objaśnił. (Głos z lewej przerywa; Marszałek: Proszę mowcy nie przerywać). Jeżeli tak jest, przyznać się muszę, że nie tylko się z tym powodem zgodzić nie mogę, ale muszę przeciwko niemu stanowczo się oświadczyć.

Choćby o jeden powiat, choćby o jedną tylko liczbę, zmieniłbym liczbę powiatów administracyjnych, aby się nie zgadzała z podziałem okręgów wyborczych. Główny dla mnie powód jest ten, że oznaczanie okręgów wyborczych do kompetencyi Sejmu należy, podział zaś administracyjny do tej kompetencyi nie należy.

W danym więc razie, gdyby było życzeniem i uznaną w Sejmie potrzebą zmienić w kraju podział okręgów wyborczych, zrównanie tegoż podziału z podziałem administracyjnym, stanowiłoby ważną trudnością, wywołującą koniecznie starcie między kompetencyą Sejmu a kompetencyą rządową. Zasadniczo więc jestem za utrzymaniem tego, co dziś faktycznie istnieje, to jest — różność między podziałem na okręgi wyborcze a podziałem na powiaty.

Lecz pomijając ten pierwszy wzgląd, pragnąłbym postawić pytanie, czy rzeczywiście zachodzi potrzeba, abyśmy nowym podziałem administracyjnym wprowadzili nową rewolucyę we wszystkich wewnętrznych stosunkach kraju? Użyłem tego słowa „rewolucyi", ponieważ nie ma takiego interesu ani stanowiska, które zaprowadzeniem nowego ustroju administracyjnego nie zostałyby dotknięte. Muszę się przyznać, że cały projekt rządowy zaliczam do rzędu owych nieszczęśliwych prób, które od 20tu prawie lat we wszystkich kierunkach Rząd austryacki przedsiębrał.

Zapatrując się na inne kraje widzimy, że nawet tam, gdzie podział administracyjny nie odpowiada wszystkim wymaganiom, to jednak długi bardzo czas wstrzymują się od zaprowadzenia nowego podziału, albowiem za nadzwyczaj ważną uważają zmianę, która tak głęboko sięga we wszystkie stosunki społeczne.

Podług podziału kraju wszystkie stosunki wyrabiają się — podług podziału kraju kształcą się komunikacye, podług podziału kraju tworzą się centra kraju, podług podziału kraju tworzą się stosunki handlowe, przemysłowe, kupieckie, targowe i t. d. W Austryi zaś od lat 20tu przechodzimy z podziału obwodowego do powiatowego, t. j. do dziś istniejących powiatów, a z tych powiatów znowu mamy przejść do owej liczby 74 powiatów.

Otóż pytam się — czy nim postanowimy kraj na nowo dzielić, nim wypowiemy że rzeczywiście taki podział uważamy już za stanowczy i zupełnie dobru kraju odpowiedni — czy przedewszystkiem nie potrzeba nam dójść wewnątrz siebie do zupełnego pod tym względem przekonania, a z drugiej strony czy nie wypada nie szczędzić czasu, aby się gruntownie nad tą kwestyą zastanowić, aby następnie za lat jakich pięć znowu nie brać tej kwestyi pod nowy rozbiór i nie dochodzić do przekonania, że nie liczba 74, lecz inna mniejsza lub większa odpowiada wymaganiom i potrzebom krajowym. I znów obalaćby nam przyszło i wszystkie centra, i wszystko co na mocy ostatniego podziału administracyjnego kraju by się było potworzyło i do pewnego stopnia już rozwinęło.

Nie mógłbym więc sumiennie Wys. Izbie doradzać, ażebyśmy w zastępstwie kraju przyjmowali na siebie odpowiedzialność w tej mierze — chciałbym raczej ażebyśmy właśnie w tej kwestyi bez względu na natychmiastowe zastosowanie — bez względu na to co dzisiejszej tendencyi Rządu może się podobać lub nie, korzystali z naszego stanowiska doradców i nie dając głosu niczemu, co tylko prowizorycznem być może, wypowiedzieli bez ogródki i w całości to, co w naszem zdaniu w zupełności odpowiedzieć zdoła warunkom i potrzebom kraju, tak pod względem administracyjnym i pod względem przyszłego zaprowadzić się mającego samorządu.

tNiech mi będzie wolno po tych słowach wstępnych zastanowić się nieco bliżej nad projekem rządowym a względnie nad sprawzdaniem komisyi terytoryalnej.

Sądzę że byłoby fałszywem pojęciem rzeczy, gdybyśmy w przyszłości mierzyli stosunki administracyjne podług tego, co w kraju było i dotychczas jest.

Dotychczasowe stosunki administracyjne są połączone z sądownictwem, policyą i administracyą, i prócz tego reprezentują opiekę wszechstronną, którą władza rozciąga bezwzględnie na wszystko i na wszystkich. Że w takim pojęciu i składzie rzeczy bliskie umieszczenie władz zarazem sądowych, administracyjnych i policyjnych każdego obchodziło, jest rzeczą naturalną, albowiem pod wszelakim względem zachodziła potrzeba uciekać się do tych władz i je o pomoc wzywać. Tak sądzę w przyszłości nie będzie — gdyż nawet podług życzeń samego Rządu cała strona sądownicza ma stanowić osobną i odrębną gałęź, — która nietylko że będzie reprezentowaną przez osobne organa, ale będzie też mieć swój osobny podział, zupełnie odrębny od podziału administracyjnego.

Pod względem policyjnym prawo gminne przekazuje najznaczniejszą część czynności policyjnych na gminę i organa gminne — pod względem administracyjnym znów, organa samorządu krajowego mają największej części tych potrzeb zadość czynić. Przy takim podziale funkcyj dawnych organów politycznych rzeczą jest niewątpliwą, że i stosunki między prywatnymi a organami czysto administracyjnemi zmniejszą się, i mniejsza będzie potrzeba ciągłego uciekania się do nich, w skutek czego i oddalenie nieco mniejsze lub większe urzędu nie będzie miało równej ważności i doniosłości jak dzisiaj. Pod względem samorządu, istnieć ma w dwóch stopniach, raz w gminie, powtóre w tak zwanej organizacyi powiatowej.

Aby ta organizacya odpowiedzieć mogła potrzebie, trzeba żeby ściśle stosowała się do warunków kraju. W kraju naszym nie mamy ani gęstej ludności, ani też znacznej ilości miast; dla zebrania więc potrzebnych żywiołów powołanych do spełnienia obowiązkow i czynności zarządu autonomicznego, dla nadania znaczenia i powagi tym organom autonomicznym trzeba zajmywać w jedności podziałowej znaczniejszę przestrzenie. Radbym przeto dowiedzieć się, o ile komisya nabyła przekonania, że w tym nowym podziale na 74 powiaty, my w każdym razie możemy znaleźć w pojedyńczych powiatach owe warunki i siły, bez których w kraju naszym ani samorząd rozwinąć się nie zdoła, ani z drugiej strony Rząd nie znajdzie pomocy, której właśnie w instytucyach autonomicznych szuka.

Miejmy więc ważny ten szczegół na względzie, a jeżeli w podziale przez Rząd zamierzonym znajdujemy sił, które do skutecznego rozwoju instytucyi są potrzebne — wyrzeczmy potrzebę rozszerzenia granic owych jednostek administracyjnych. To moje przekonanie powoduje mnie do popierania myśli, która się mieści we wniosku posła Wodzickiego, mianowicie abyśmy na zapytanie Rządu odpowiedzieli — bez względu na to co następnie sam postanowił, i zupełnie zgodnie z naszem przekonaniem, iż podział kraju na obwody jak poprzód był i dotąd jest utrzymany, jest najbardziej odpowiednim, żeśmy do niego od tak dawna przywykli, że naszym potrzebom administracyjnym, utworzonym komunikacyom i centrom, jak i warunkom swobodnego rozwoju samorządu w kraju najbardziej odpowiada. Że w takim razie, w razie utrzymania dawnego podziału obwodowego, pomiędzy małą gminą, lub raczej gromadą, jak była uchwaloną, a obwodem wypadnie obmyślić jakieś ogniwo łączące, że takie ogniwa zrównają sie dzisiejszym powiatom, przez co istniejąca praktyka w wielkiej części będzie zachowaną, że podział ten na obwody nie może się stosować do organizacyi sądowniczej i podziału sądowniczego; wszystko to naturalnie się łączy z powyższym wnioskiem i z niego wypływa, a prócz tego powinno to być przez nas zastrzeżonem. Taką bowiem pośredniczącą organizacyą zbliżamy do miejscowości każdej siedzibę pierwszych najniższych organów władz administracyjnych, a pomimo to zostawiamy większe centra, dla oparcia na nich istnienia władz i organizacyj autonomicznych.

Niechciałbym zaprawdę wystawić się na posądzenie o lekkomyślne gonienie za nowościami. Może być że się bardzo mylę, ale właśnie ów podział na 74 powiaty za prawdziwą nowość uważam, za próbę, która — jeżeli się nie uda — znów kraj nasz na straty wielkie wystawi. Twierdzę, że to jest nowością, nie zaś myśl pozostania przy obwodach, bo w żadnym innym kraju niewidzę organizacyi, którąby odpowiadała tym rozmiarom, jakie do utworzenia jedności administracyjnej Rząd proponuje a komisya przyjmyje. We Francyi departament odpowiada myśli obwodu; w Anglii hrabstwo jest nawet większe od obwodu;

w węgierskim kraju bliżej nas położonem, gdzie samorząd istnieje, tam są komitaty, które są tem, czem w naszem pojęciu są obwody. My zaś nie opierając się na tych przykładach i wzorach, przyjmujemy jakiś nowy podział, który nie jest ani ową gospodarną jednością dzisiejszego powiatu, ani dawnym dotąd utrzymywanym obwodem, lecz wymysłym nowym, podziałem chcącym w sobie obejmować zalety powiatów i zalety obwodów, a który bardzo się obawiam — ani w jednem, ani w drugiem nieosiagnie celu. Z tych powodów głosować będę za wnioskiem, w którym wyrazone jest przekonanie, że podział kraju naszego na obwody jest właściwszy i potrzebom kraju naszego odpowiedniejszy. (Brawo.)

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Prosiłem o głos nie dla tego, ażeby bronić wniosku komisyi, ani też ażeby stawiać wniosek przeciwny wnioskowi komisyi, tylko dla dania sposobności p. Komisarzowi rządowemu zaspokojenia pewnych obaw, które obudził wniosek rządowy, a których nieuspokoił wniosek komisyi. Oto we wniosku rządowym, który mniej więcej tak samo przyjęty został przez komisyę, widzimy tylko powiaty, a nie ma wzmianki o żadnej innej władzy politycznej. Przyzwyczajeni byliśmy najprzód w dominiach, później w powiatach mieć najbliższy punkt policyi. Powiaty wykonują najważniejszy obowiązek Rządu, Państwa, t. j. obowiązki, z któremi się łączą pewne skutki i warunki łączności społeczeństw w Państwie, jest to obowiązek strzeżenia bezpieczeństwa osób i własności osób tego Państwa. Otóż obawy o których wspomniałem było te, że Rząd Państwa przyjmując ten podział powiatów i przyjmując pod pewnym względem autonomiczne urządzenie kraju naszego, tego swego najważniejszego obowiązku zbyć się pragnie i zrzucić go na instytucye autonomiczne, t. j. na rady gminne i powiatowe; — te obawy tedy zdawały mi się być dosyć ważnemi ażeby zwrócić uwagę Wys. Izby i p. Komisarza rządowego, że kraj nasz nie byłby w stanie z jednej strony zadosyć uczynić temu obowiązkowi przez swoje organa autononiczne, z drugiej, że to zrzucenie obowiązków z rządu Państwa na organa autonomiczne nie odpowiada pojęciu sprawiedliwemu, ponieważ to jest obowiązkiem Państwa. Gdzież n. p. dzisiejszy powiat miałby siły dosyć, ażeby na przestrzeni 40milowej bez żadnego organu, bez żadnej władzy wykonawczej państwowej mógł zabezpieczyć mieszkańców od napadu na własność i osobę? Podług tej organizacyi powiatowej, np. powiat doliniański, zdaje mi się mający 44 mil kwad., i na tej 44milowej przestrzeni byłaby dopiero w jednym punkcie reprezentacya władzy wykonawczej, mająca strzedz bezpieczeństwa osób i własności. Pozwolę sobie zrobić zapytanie p. Komisarzowi rządowemu, czy nie było myśli przy podawaniu tego projektu exponować komisarzy, którzyby byli bliżej miejscowości powiatowych, a osobliwie miasteczek, gdzie się targi odbywają i gdzie interes bezpieczeństwa tego wymaga?

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Juz na rannem posiedzeniu miałem zaszczyt oświadczyć i wyraziłem przekonanie, jak trudną jest do przeprowadzenia sprawa terytoryalnego podziału kraju, ażeby można wszystkim względom i życzeniom zadosyć uczynić. Rząd mniema organizacyę tę przeprowadzić tak w interesie kraju jak i w interesie własnym dla tego, ażeby sobie przysposobić i urządzić organizacyę, któraby była wyposażoną w siły i środki potrzebne do wykonania jego myśli i zamiarów, właśnie w obec nowego urządzenia państwowego i w obec wejścia w życie władz autonomicznych. Jeżeli z jednej strony była kierująca myśl, ażeby powiaty nowe odpowiadały potrzebom kraju i ludności, to z drugiej strony Rząd nie mógł zapoznawać względu, ażeby te powiaty tak były ugrupowane, iżby się Rząd zabezpieczył pewnego, ścisłego, sprężystego i dobrego urzędowania władz powiatowych.

Najważniejszą więc i najpierwszą podstawą tego urządzenia było badanie zakresu czynności przyszłych urzędów powiatowych. Jaki ten zakres w ogólności będzie, zdaje mi się, że Wys. Zgromadzenie, znając dzisiejsze urządzenie władzy politycznej, łatwo sobie to wyobrazić może. Urzędy powiatowe wykonywują dziś administracyę polityczną i sprawują część sądownictwa. Sądownictwo ma odpaść, pozostanie więc administracya polityczna, która ma przejść na przyszłe władze powiatowe. Jakie przedmioty administracya polityczna urzędów powiatowych obejmuje, jest rzeczą znajomą; że wiele rzeczy odpadnie z zakresu czynności urzędu powiatowego i przejdzie do zakresu ciał autonomicznych, to już wykazuje ustawa gminna co do gmin miejscowych, i ustawa o reprezentacyi powiatowej co do rad powiatowych. Jaki zakres po odpadnięciu tych czynności; które przechodzą na autonomiczne ciała, pozostanie dla urzędów przyszłych politycznych, ten zakres Rząd co do ogólnego oznaczenia w swojem przedłożeniu wykazał mianowicie, w motywach dotyczących tego

przedłożenia. Artykuł 4. opiewa, iż zakres działania politycznej władzy powiatowej jako też krajowej, dotyczeć ma sprawy administracyjne i polityczne, w ścisłem znaczeniu sprawy wyznań i oświaty, sprawy zarządu policyjnego i sprawy handlu i gospodarstwa krajowego. Przy układaniu projektu rządowego co do podziału terytoryalnego, w celu urządzenia nowych władz powiatowych, Rząd przedewszystkiem musiał się postarać o materyały do tego najpotrzebniejsze. Za materyał taki wydawały się najstosowniejszemi wykazy dotychczasowego zatrudnienia urzędów powiatowych dzisiejszych.

Ze stanu spraw załatwianych przez dzisiejsze urzęda powiatowe, a mianowicie z liczby spraw dzisiejszych urzędów w zakresie politycznym, po odtrąceniu przedmiotów, które mają przechodzić w zakres ciał autonomicznych, pozostała ostateczna ilość tych czynności, które miały być uważane jako przedstawiające zakres czynności przyszłych urzędów polityczych powiatowych. Otóż ze względu na tę liczbę Rząd się orientował i tym względem się niejako kierował przy podziale terytoryalnym kraju. To był jeden wzgląd. Drugi był nie mniej ważny ten, że każdy podział terytoryalny kraju, zdziałany bez żadnych podstaw, bez żadnych pewników, zapewnie byłby najłatwiejszy, ale z jakim rezultatem praktycznym i z jaką korzyścią dla kraju, to jest pytanie inne. Słyszałem głosy które oświadczyły, że liczba 74 powiatów jest zbyt wielką, drudzy utrzymowali że tych powiatów jest za mało; p. Grocholski zrobił wniosek, żeby podzielić kraj na powiatów 63, odnosząc się do organizacyi z r. 1850. Mam zaszczyt p. Grocholskiemu odpowiedzieć, że organizacya z r. 1850. odbywała się w sposób następujący: wzięto mapę Galicyi czystą, pociągnięto granice powiatów sądowych, i ugrupowano te powiaty sądowe w powiaty polityczne, nie mając wzgląd na granice obwodów, ani na inne okoliczności i stosunki decydujące w sprawie podziału terytoryalnego; i tak też pokazało się, że jak tylko wiadomość o nowym podziale z r. 1850. w kraju się rozniesła — powstało mnóstwo reklamacyj i zażaleń z powodu właśnie tego, że nieuwzględniono należycie stosunków rzeczywistych, że połączono okolice i miejscowości, które z sobą żadnej, ani handlowej ani przemysłowej styczności nie miały, że nie uwzględniono należycie ani kierunek rzek, ani kierunek dróg, położenie gór i t. d.

Ten podział z r. 1850. Rząd uznał jako nie odpowiedni, zdawało się zatem, że trzeba o ile możności, granice obwodów zatrzymać, dla tego że są niejako długiem istnieniem uświęcone — po drugie i granice teraźniejszych powiatów nie mogły być zupełnie pominięte, dla tego że już podczas istnienia dzisiejszych powiatów wyrobiły się niektóre kierunki handlowe i przemysłowe w powiecie, powstały w pewnym kierunku drogi, podniosły się miejscowości, — wszystko to są okoliczności, które nie mogą zostać bez uwzględnienia. Nareszcie i okręgi wyborcze Rząd nie mógł nieuwzględniać i nie ma tu w stosunku do innych krajów koronnych żadnej różnicy dla tego, gdyż podczas w innych krajach koronnych okręgi wyborcze zastosowano zupełnie do organizacyi z 1850. r., t. j. do ilości powiatów w r. 1850. orzeczonych, w naszym kraju postanowiono okręgów wyborczych więcej jak tych powiatów. Gdyby zatem Rząd nie był się ilości okręgów wyborczych trzymał, musiałby ten podział na jakiejś innej podstawie uczynić, której ale w rzeczywistości nie można było dopatrzeć, zdawało się więc, że najlepiej będzie się trzymać ilości okręgów wyborczych.

Nie będę się rozwodził nad trudnościami, któreby z tego powodu powstały, gdyby w jednych obwodach trzymano się ilości okręgów wyborczych a w drugich nie, i na jakie by trudności przeprowadzenie pojedyńczych wyborów natrafiło. Zdaje mi się więc, że jeżeliby ktoś tylko w ogólności utrzymywał, iż liczba 74 powiatów jest zbyt wielką lub małą, to w obec motywów przedłożenia rządowego nie można takiemu ogólnikowemu nieuzasadnionemu twierdzeniu przyznać słuszności. Proszę uwzględnić, że Rząd ma swoje słuszne powody i pretensye, żeby urzęda, za których czynności odpowiada, i za których odpowiedzialności się nie zrzeka, mógł sobie w sposób stosunkom służbowym odpowiedni urządzić, a to tak, żeby i kraj był z tego urządzenia zadowolniony.

P. hr. Wodzicki podał wniosek, żeby zrobić dzisiejsze obwody powiatami, i żeby exponować w powiatach komisarzy. Expozytury takie komisarskie były już praktykowane za czasów mandataryatów.

Pozwolę sobie uwagę Wys. Izby zwrócić na to, że za czasów mandataryatów łatwo było takimi komisarzami w urzędowaniu się wysługiwać, ponieważ zakres czynności ich był łatwiejszy, oni mieli czynność więcej nadzorującą, — dzisiaj gdyby chciano obwody zostawić i zaprowadzić takich exponowanych komisarzy, to niedostatecznem byłoby zaopatrzyć ich tylko w zakres czynności nadzorującej — trzebaby im nadać także zakres admini-

stracyjny. Ja sadzę, moi Panowie, że po zrobionych tylu doświadczeniach można z pewnością wnosić, iż ta myśl nie przyniosłaby ani Rządowi, ani krajowi wielkiego błogosławieństwa.

Ja sądzę, że jak prędko byśmy expozytury zaprowadzili, jeszcze prędzej musielibyśmy je znosić, bo od takich pojedyńczo i bez kontroli wysadzonych organów nie można się spodziewać urzędowania ze wszech miar dobrego, a z takich organów wyrobiłoby się całkiem co innego jak to, czego się p. hr. Wodzicki spodziewa.

Pan poseł Szeliski uczynił zapytanie, jaki zakres działania ma być przyszłych urzędów powiatowych, i według tego zakresu działania myśli formułować swój wniosek co do liczby powiatów.

Ja sobie pozwolę szanownego mowcy odesłać do motywów przedłożenia rządowego, gdzie zakres wspomniony jest w ogólności wyrażony. Pan poseł Bocheński zapytuje się, czyli Rząd układając projekt rządowy nie spuścił to z myśli, iż będzie potrzeba w niektórych powiatach większych, w pojedyńczych miejscowościach ustanowić expozytury. Mam zaszczyt odpowiedzieć, iż Rząd stałą expozyturę nie miał na myśli, jednakowoż sądził, że w razie potrzeby i gdzie konieczność by tego wymagała, dla najodleglejszych miejscowości będą się tak zwane „dni urzędowe“ odbywać, gdzie w pewne dni w tygodniu lub dwa razy na tydzień urzędnik z powiatu będzie delegowany, ażeby załatwiać sprawy na miejscu. Rząd przywiązuje wielką wagę do tego, ażeby mu umożebnić przeistoczenie dzisiejszej politycznej administracyi. O wadliwościach dzisiejszej administracyi juz na tem miejscu nie jedno poruszono; Rząd wprowadzając nowe instytucye, musi sobie należyte wsparcie ze strony urzędów zapewnić, a do tego celu musi przeistoczenie organizmu nastąpić. Jeżeli Wysoka Izba według wniosku komisyi zechce swoje zdanie objawić, ażeby do urządzenia politycznej administracyj wziąść za podstawę podział przez komisyę proponowany, to Rządowi będzie umożebnionem, przeprowadzenie w jak najkrótszym czasie organizacyi politycznej uskutecznić, a od tej organizacyi nierozłącznie zawisłą jest organizacya ciał autonomicznych. (Brawo.)

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jeden jeszcze mowca jest, x. Ginilewicz. (Wielki gwar. Kilkunastu posłów zbiera się ku odejściu).

Marszałek. Trzeba, abyśmy wysłuchali ostatniego mowcę, a potem przemówi sprawozdawca.

Poseł hr. Wodzicki. Proszę xiecia Marszałka, ażeby sprawozdawca także jutro mówił, on sam pozbiera dokładnie materyał i będzie mógł jutro sprawę zdać.

Marszałek. Więc teraz tylko x. Ginilewicza wysłuchamy.

Poseł x. Ginilewicz. Dla braku czasu i zauważajuczy na utomłenie Wys. Izby, ne mensze na izjawłenie p. Komisara prawytelstwennoho, korotko moje mninie wyskażu. Wysokie Prawytelstwo, riczywszy sia stiahnuty doteperiszyi jak my sia wydyt 162 — powity na 74 powitiw w kraju, powodowało sia dwoma wzhladamy, a to: persze ze na wwesty sia majuczyi autonomicznyi własty znaczna czast' uriadowania wid c. k. uriadiw na tyiże perejde; po druhe szczoby oszczadyty wydatki derżawnyi. No pry tim ne mohło czejże tak Wys. Prawytelstwo, redukujuczy czysło powitiw, jak i komisya sohłaszajuczy sia na postawłene Wys. Prawytelstwom czysło, ne uwzhladniaty takoż dohodnist' i potreby ludej wychodiaczy z zasady, że uriady sut' dla ludej a ne ludy dla uriadiw. Jesły że perejdemo prostoroń po odynokich powitach, to baczymo, że taja w mnohych tak wełyka je, szczo prystup do mistcia uriadiw z wełykymi trudnostiamy z toho wzhladu dla ludej połuczena je. Tak wynosyt prostoroń nikotorych powitiw 24, a daże 33 myl kwadr.

Prypustywszy szczo mistce powitowoho uriadu w samym sredetoczyju powita łeżyt, to czełowik majuczyj orudku w uriadi 12 do 16 myl ity i szczastie jeho, jesły uriadnyk zaraz izwołyt jeho wysłuchaty; no jesły panu czynownykowy ne podobajesia ho do sebe prypustyty, a małjem sam słuczajnist' perekonatysia, że ludy majuczyi 5 myl dorohy, musiły jeszcze w mistcy uriada try dny żdaty, aż p. uriadnyk izwołył łaskawo awdiencyju mu daty. Otże koły pry podili kraju na 74 powitiw ludy z takimy trudnostiamy borytybysia musiły, o kilko bilszyj byłyby tyi trudnosty, jesłyby toje czysło wedla wnesenija pocztennych posłiw Grocholskoho i hr. Wodzickoho umeńszytysia mało. Z tych powodiw sprotywlajusia tym wneseniam i hołosowaty budu z predłożeniem komisyi.

Pozwalaju jeszcze sobi oprewerhnuty nawedenyj poczt. posłom hr. Wodzickim do popertia swojeho wnesenija powody. Meże innymy każe hr. Wodzicki, szczo pry tak wełykim czysli powitiw dastsia czuty brak uriadnykiw. Toja zo wsim

zapereczaju, bo koły do 162 powitowych i 17 okružnych uriadiw ne buło nedostatku uriadnykiw, to tym meńsze potreba bude obawlatysia nedostatku uriadnykiw, po zneseniu okružnych włastej i zredukowaniu czysła powitiw na 74. Do toho koždyj wydyt, szczo czysło widdajuczychsia studiam bezprestanno roste, z kotorych bilsza czast' obrazuje sia na uriadnykiw, otže owszim Prawytelstwo w kłopoti bude, hdeby zdibnych do uriadiw pomistyty. Druhij powid nawodyt hr. Wodzicki oszczadzenie kosztiw. No ja myślu, že czerez pobilszenie powitowych uriadiw załedwi koszta zmeńszyty bude možna; bo im meńsze uriadiw, tym bilsze potreba bude uriadnykiw. Ta i sam p. Komisar prawytelstwennyj zajawył, szczo Wys. Prawytelstwo zamyślaje ustanowyty tak zwani amtstagi, hde wysyłaty sia majut komisary do załahodženia orudok, a toj pewni znaczytelnymy dijetamy polzowatysia bude. Otže sprotywlajusia wnesenyjam zdiłanym poczt. posłamy Grocholskim i hr. Wodzickim i popyraju predłoh komisyi

Marszałek. Jutro będziemy mieli na porzadku dziennym....

Poseł Kozłowski. Przepraszam xięcia Marszałka; — ja miałbym parę słów się zapytać.

Marszałek. Proszę zapytanie uczynić.

Poseł Kozłowski. Na jednem z ostatnich posiedzeń przed świętami była przekazana poprawka p. Koczyńskiego Wydziałowi krajowemu, żeby zdał sprawę na najbliższem posiedzeniu po świętach z tego projektu zmiany co do ordynacyi wyborczej. Otóż zapytuję się, czy Wydział krajowy ma to już gotowe i czyli przedłoży nam na jednym z najbliższych posiedzeń?

Marszałek. Jest to już prawie gotowe i Wydział przedłoży na przyszłem posiedzeniu.

Na jutrzejszem posiedzeniu będzie na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw o podziale administracyjnym kraju; dalszy ciąg rozpraw o prawie drogowem; a gdyby czas pozwolił, co się nie spodziewam, także i sprawozdanie komisyi o konkurencyi kościelnej i szkolnej.

Posiedzenie będzie jutro o 11. godzinie. Posiedzenie na dziś zamknięte.

(Posiedzenie zamknięto o $7\frac{1}{2}$ wieczorem.)

Poseł Kozłowski: [illegible]

Marszałek: Proszę zapytać [illegible]

Poseł [illegible]: Na jedném z ostatnich posiedzeń [illegible] była przedłożona przez p. [illegible] [illegible]

Marszałek: [illegible] za przyjęciem [illegible]

Po [illegible] [illegible]

Posiedzenie będzie jutro o 11. godzinie. [illegible]

(Posiedzenie zamknięto o 7¼ wieczorem.)

[illegible]

Marszałek: [illegible]

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

72. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 19. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya właścicieli ziemskich z powiatu frysztackiego, z zażaleniem na spóźnione zawiadomienie ich o wyborze posła, odesłana na wniosek posła p. Trzecieskiego do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Interpelacya x. Łozińskiego do c. k. Komisarza rządowego co do fundacyi ś. p. Gajewskiego w Jaworowie. — Uwiadomienie o przedłużeniu sesyi sejmowej do 28. b. m. — Interpelacya x. Ginilewicza do Marszałka krajowego co do wniosku x. Trzeszczakowskiego o rozdanie nasienia rzepy między ludność dotkniętą niedostatkiem. — Odpowiedź Marszałka krajowego. — Dalsza dyskusya nad terytoryalnym podziałem kraju. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Laskowskiego. — Przedłożenie wniosku hr. Ludwika Wodzickiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek hr. Ludwika Wodzickiego uchylony. — Poprawki pp. Grocholskiego i Szeliskiego uchylone. — Wniosek p. Zyblikiewicza o przyjęcie en bloc projektu komisyi. — Wniosek p. Hubickiego o odesłanie projektu rządowego i projektu komisyi do Rządu z petycyami do uwzględnienia. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do przyjęcia en bloc projektu komisyi przy imiennem głosowaniu uchylony. — Wniosek p. Golejewskiego co do formalnego traktowania projektu komisyi przyjęty. — Wniosek co do sześciumiesięcznego terminu do reklamacyj przyjęty. — Dyskusya dalsza nad terytoryalnym podziałem kraju odroczona. — Interpelacya x. Pawlikowa do Marszałka krajowego w sprawie petycyi x. Topolnickiego. — Oświadczenie Marszałka krajowego. — Dalsza dyskusya nad projektem ustawy o drogach. — Poprawka p. Smarzeskiego do §. 13. uchylona. — §. 13. projektu komisyi przyjęty. — §. 14. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego i Krzeczunowicza do §. 15. uchylone. — §. 15. projektu przyjęty. — Poprawka hr. Adama Potockiego do §. 16. uchylona. — §. 16. projektu przyjęty. — §. 17. projektu wykreślony. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego do §. 18. uchylona. — §. 18. projektu przyjęty. — §§. 19. i 20. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęte — § 21. projektu wykreślony. — §. 22. projektu przyjęty. — Wniosek x. Ginilewicza o wysadzanie dróg gminnych drzewami. — Przemowa p. Kraińskiego. — Poprawka p. Golejewskiego niedostatecznie poparta. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa xięcia Sanguszki przeciw wnioskowi x. Ginilewicza. — Przemowa x. Naumowicza za wnioskiem. — Przemowa sprawozdawcy p. Szumańczowskiego przeciw wnioskowi. — Wniosek x. Ginilewicza uchylony. — §§. 23, 24. i 25. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Żuka-Skarszewskiego do §. 26. uchylona. — §. 26. projektu przyjęty. — §§. 27. do 32. projektu włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Ustawa promulgacyjna do prawa drogowego przyjęta. - Trzecie czytanie ustawy o drogach. Ustawa przy imiennem głosowaniu ostatecznie uchwalona. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 135.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów posłów, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokó z 71. posiedzenia).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokółu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 19. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

2620. Wilkoszewski Awit, właściciel dóbr, przez posła Agopsowicza, prosi aby petycya na ręce posła Wężyka podana, przedstawiająca środki zapobieżenia liczuym kradzieżom bydła, pod obradę wzieta i odpowiednio załatwiona była.

2621. Mieszkańcy miasta Tarnowa, przez posła Rutowskiego, przedstawiają potrzebę, prowadzenie i utrzymywanie metryk żydowskich i wykazu obcych oddać zaprzysięgłemu urzędnikowi gminnemu, pod kontrolą urzędu gminnego.

2622. Mieszkańcy miasta Doliny, przez posła x. Kuziemskiego, o pozostawienie nadal tamtejszej szkoły pod nadzorem gr. kat. konsystorza.

2623. Członkowie gmin Podhorce i Zaborce, przez posła xięcia Sanguszkę, o osunięcie z posady teraźniejszego nauczyciela w Podhorcach, Weretena, i o rozpisanie nowego konkursu.

2624. Gmina katastralna Stróże wyżne, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2625. Gminy Zagorzyn z przysiołkami, Wola kosnowa i Pikulina, przez posła Żabińskiego, o prawo do propinacyi, zwrócenie funduszu gminnego z kasy urzędu podatkowego i o załatwienie sprawy służebnictw lasowych.

2626. Gmina miasteczka Pruchnik, przez posła hr. Badeniego, o pożyczkę i zapomogę bezzwrotną.

2627. Gmina Żabie, przez posła Łepkaluka, o wolny pobór słonej wody dla bydła z sąsiedniej włości Kosmacz.

2628. Gminy Lipa dolna i górna, przez posła Rusieckiego, o zniesienie mesznego i skopczyzny dla miejscowego plebana w naturze uiszczanych.

2629. Gmina Zahutyń, przez posła Rusieckiego, o zniesienie mesznego i skopczyzny dla miejscowego plebana w naturze uiszczanych.

2630. Właściciele większych posiadłości obwodu tarnowskiego, przez posła Trzecieskiego, protestują przeciw wyborowi posla krajowego na dniu 7. Kwietnia odbytemu, i użalają się na naczelnika obwodowego.

2631. Mieszkańcy miasta Sambora, przez posła Szemelowskiego, przedstawiają powody obstawania przy poprzednio wniesionej petycyi przeciw równouprawnieniu żydów.

2632. Wydział miasta Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, o umieszczenie poprawki w projekcie statutu dla tegoż miasta przedłożonym, przy §. 65tym.

Z tych liczba 2626 — odseła się wprost do Wydziału krajowego, zaś liczba 2624 do komisyi katastralnej.

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Właściciele większych posiadłości powiatu frysztackiego, obwodu tarnowskiego, przesłali petycyę do Wysokiego Sejmu na moje ręce, użalając się, że nie zostali uwiadomieni o wyborach, które się odbyly dnia 7. tego miesiąca w Tarnowie. Ponieważ ta petycya ma związek z interpelacyą, którą pozwoliłem sobie zrobić do p. Komisarza rządowego dnia wczorajszego, a ponieważ już koniec Sejmu i ta petycya z tego powodu załatwioną nie będzie, robię wniosek, ażeby ta petycya wprost Wysokiemu Prezydyum Namiestnictwa przesłaną została do właściwego użytku.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Trzecieskiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya do Jego Wysokobłahorodja Hospodyna Komisarja prawytelstwennoho.

„Bywszyj predsidatel magistratu jaworiwskoho bł. pam. Ludwyk Gajewskij zapysaw zawiszczaniem poślidnoi woli z dnia 15. Pazdernyka 1857. znaczuyj majetok 10.000 reń. mon. konw. na ciły myłoserdnyi dla żyteliw jaworiwskych a imenno:

1. Riczuyi witsotky wit istynny (kapitału) 2.500 reń. mon. konw. na stypendyi, dla ubohych uczennykiw ukińczywszych studia prawnyczyi, a w nedostatku takych, dla uczennykiw gimnazyalnych.

2. Witsotky wit istynny 2.500 reń. mon. konw. na wyposażenie dwoch ubohych i osyrotiwszych diwczat chrystijańskych.

3. Witsotky wit istynny 2.500 reń. mon konw. dla dwoch ubohych wdowyć, majuczych najmeńsze dwoje dityj do wyżywłenia,

4. Witsotky wit istyano 2.500 ren. moń. dla ubohych bez rozłyczyja wiroispowidania — i na innyi dobroditelnyi ciły.

A chot' testator jak w tym zawiszczaniu wyrazyw, ne maw żadnych naślidnykiw, kotorymby na moey prawa dowżen byw prynałeżnu czaśt' łyszyty, i chot' uże pered sim litamy 1859. pomer, to odnako żaden z wyższe reczenych zapysyw w żytie ne wojszow i wsio uderżuje jakijś proces, kotoryj rodyna pokijnoho s c. k. finansowoju Prokuratorju wede.

Do nebes wopijucza krywda, jaka sia wdowyciam, osyrotiwszym diwczatam, ubohym uczenykam i ubohym w zabali czerez toje dije, szczo czerez sim lit z woli wełykodusznoho zawiszczatela ne chisnujut i obstojatelstwo, szczo dim murowanyj, na kotorim bilsza czaśt' zapysanych kapitaływ tiażyt, z każdym rokom szczoraz bilsze na swojej cinnosty tratyt, prynewalajut pidpysanoho jako żytela i posła jaworiwskoho zainterpellowaty Jeho Wysokobłahorodyje Hospodyna prawytelstwennoho Komysaria.

Czy ne izwołyłoby Wysoke c. k. Prawytelstwo dla potichy i osuszenia słez w nużdach buduczych, do kotorych sia tyi zapysy witnosiat, preporuczyty wzbladnym c. k. sudam, aby orudku tuju czym skorsze do uspisznoho kińcia dowesty starały sia."

Lwiw dnia 17. Ćwitnia 1866.

Josyf Łozynskij s. r.
interpellujuczyj.

Ustjanowycz. — J. Nehrebeckij. — A. Petruszewycz. — Ginilewycz. — Treszczakowskij. — A. Dobriańskij. Pawłykow. — J. Borysikewycz. — Dzerowycz. — J. Guszałewycz. — Naumowycz. — Demkiw. — Małynowskij. — Kuziemskij. — Stockij. — Kaczała. — Kuryłowycz. — Biłous.

Komisarz rządowy. Na jednem z najbłyższych posidżeń budu maw czest widpowisty na tuju interpelacyju.

Marszałek. Postanowieniem Najjaśniejszego Pana przydłużony jest Sejm do 28. Kwietnia, i dopiero 28. będzie zamknięty. (Brawa.)

Jakkolwiek mamy więcej czasu do ukończenia naszej pracy, ale także mamy ogromną robotę, i to nas nie powinno wstrzymywać od pilnego i pracowitego działania. (Radośna senzacya w Izbie). Jest jeszcze jedna interpelacya. (Gwar.) Panowie! nie traćmy czasu.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya do Jeho Sijatełstwa kniazia Marszałka.

„Na zasidaniu dnia 14. tek. m. słożył pocztennyj posoł Treszczakowskij do buławy marszałkowskoj wnesenie dotyczno zaradczych sredstw protywo hołodowy na buducznyśt', kotori w roku 1854. weśma praktycznymy okazały sia.

Poneże sprawa taja duże nahlacza jest, to pozwalaje sy pidczertawszyjsia prosyty kniazia Marszałka, szczoby izwołył spowodowaty, daby krajewyj Wydił, do kotoroho wnesenie dla rozpiznania onoho i predłożenia dotycznoho sprawozdania widosłane buło, toje na zawtriisznim zasidaniu Wysokomu Sojmowy predłożył, na słuczaj że, słyby czas do rozprawy nad predmetom za korotkij uważałsia, sam krajewyj Wydil potrebnoje w zmyśli wnesenija spowodował, i na buducznyj kadencyi o tim sprawu pered Wys. Pałatoju zdał."

Lwiw dnia 7/19. Cwitnia 1866.

Dr. Ginilewycz s. r.
interpelant.

Treszczakowskij. — Rusieckij. — Ustjanowycz. — A. Petruszewycz. — J. Nehrebeckij. — Fortuna. — Koroluk. — Procak. — Karpinec. — Zaparyniuk. — A. Dobrjańskij. — J. Szwedzickij. — Pawłykow. — Małynowskij. — Naumowycz.

Marszałek. W tej interpelacyi idzie o rozdanie między ludność nasienia i rozpowszechnienie uprawy rzepy jesiennej, tak zwanej „Stoppelrübe". Ponieważ zasiew jej przychodzi dopiero po żniwach, więc jeszcze mamy czas myśleć o tem; ta rzecz będzie jutro na posiedzeniu w komisyi głodowej, a później będę miał zaszczyt odpowiedzieć, co w tej mierze zadecydowano. Przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad podziałem administracyjnego kraju. Sprawozdawca ma głos.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na wczorajszem posiedzeniu miałem zaszczyt z powodu wyrażonego życzenia przedstawić Wys. Izbie, iż przy wypracowaniu przedłożenia rządowego względem terytoryalnego podziału kraju miano na względzie interesa służbowe, również jak i potrzeby i stosunki kraju. Co do interesów służbowych wykazałem w ogólności sposób, w jaki prawdopodobny stan czynności przyszłych władz politycznych badano. Mając dziś urzędowe zestawienia pod ręką, mam zaszczyt

dla bliższego wyjaśnienia dodać jeszcze gdzieniektóre szczegóły.

Ażeby mieć wyobrażenie, jakie czynności nowym władzom powiatowym przypadną, rozporządzono urzędom powiatowym dzisiejszym, ażeby z lat trzech, t. j. z 1859., 1860. i 1861., wykazały stan spraw oddziału politycznego, a mianowicie co do przedmiotów:

Stan spraw dotyczących zarządu majątku i gospodarstwa gmin, spraw dotyczących policyi miejscowej, a mianowicie policyi polowej i policyi targowej, zdrowia, obyczajności i t. d., spraw policyi budowniczej i ogniowej, a nareszcie spraw po części już przeszłych do sądów, i spraw tych, które w pierwszej i drugiej instancyi były załatwiane przez władze obwodowe. Na podstawie tych zestawień przystąpiono do dalszego wyrachowania, i tak odciągnięto wszelkie sprawy, które mają przejść w zakres działania ciał autonomicznych, azeby otrzymać stan owych spraw resztujących, które będą należały do przyszłych władz politycznych; takim sposobem wykazał się stan ogólny przynajmniej prawdopodobny tych interesów, którémi będą zawiadywać przyszłe władze polityczne. Z tych rezultatów wykazało się, iż przyjmując liczbę okręgów wyborczych jako liczbę przyszłych władz politycznych pierwszej instancyi — urzędy te będą miały zatrudnienie takie, iż nie dobrzeby było ich okręgi terytoryalne powiększać. Instancyi politycznej pierwszej, jeżeli ma odpowiadać swemu zadaniu, trzeba dać wszelkie niezbędne warunki sprężystości i szybkiego urzędowania — a pierwszym takim warunkiem jest, ażeby pierwszą instancyę zbyt wielkim stanem spraw nie obciążać, nie dawać jej zatem zbyt wielkiego obszaru. Nie może być też i dla ludności dalsza lub mniejsza odległość instancyi pierwszej obojętną, przeciwnie interes ludności wymaga, ażeby zasięgnięcie pomocy urzędowej było ile możności bliskością urzędu powiatowego ułatwionem. Że powiaty w rozległości dzisiejszych obwodów nie mogą odpowiadać ani interesom ludności, ani wymogom urzędowym, już wczoraj wspomniałem.

Powiedziano wczoraj, że podział terytoryalny kraju na powiaty właśnie nie potrzeba opierać na liczbie okręgów wyborczych, ja takiemu twierdzeniu słuszności przyznać nie mogę; wszakże okręgi wyborcze wymagają dla siebie także podziału terytoryalnego, reprezentacya kraju jest reprezentacyą interesów; jeżeli okręg wyborczy wybiera swego posła do Sejmu, to poseł ten jest niejako i reprezentantem wspólności interesów ludności tego okręgu, a gdzież moi Panowie! ta wspólność wyrobi i wykształci się lepiej i dobitniej jak nie w powiecie, któremu przewodniczy władza rządowa, powiatowa i reprezentacya powiatowa? Czyż może coś być — że tak powiem — naturalniejszego, jak oparcie powiatów na okręgach wyborczych? Jedne i drugie są w ścisłym związku ze sobą, i dzisiejsze okręgi wyborcze opierają się na dzisiejszym podziale administracyjnym. I inaczej też być nie może; podstawę pewną na rzeczywistości opartą przy podziale kraju przyjąć koniecznie trzeba, inaczej zgubilibyśmy się w samych teoryach i projektach. Że podziału z roku 1850. nie można było przyjąć bezwzględnie za podstawę, to wczoraj już wykazałem; dodam jeszcze to, że dział ten był istotnie czystą robotą biórową, i odstąpił zupełnie od projektu tu w kraju z przybraniem mężów zaufania wypracowanego; zapewnie zarzucić by można, że i dzisiejsze przedłożenie rządowe jest robotą biórową.

Mam zaszczyt jednak wyjaśnić tę okoliczność, iż przy wypracowaniu tego projektu służyły za podstawę relacye urzędów obwodowych, przedewszystkim zaś faktyczny stan rzeczy, t. j. stan podziału na obwody, powiaty i okręgi wyborcze; dzisiejsze przedłożenie rządowe opiera się więc na prawdziwych i niezbitych faktycznych okolicznościach.

Że liczbę powiatów dzisiejszych Rząd nie przyjął za podstawę do podziału nowego, zdaje mi się przyczyna tego jest jasną. Pominąwszy względy oszczędności — ponieważ liczba większa urzędów większych kosztów wymaga — to i potrzeby żadnej nie ma do urządzenia politycznych władz w takiej ilości, t. j. w ilości 176 powiatów. Wszak te instancye znaczną część spraw dotychczas załatwianych utracą, a te przejdą na ciała autonomiczne. Spodziewać się należy, że te ciała zadaniu swojemu odpowiedzą; o tem, zdaje mi się, w obec tak ogólnego życzenia w kraju za autonomią nawet wątpić nie wypada. Powiedziano tu wczoraj, że urządzenie przez Rząd zamierzone będzie jednym z tylu już nieudarzonych experymentów.

Nie biorę ja w obronę experymentów minionych, bo przyznaję, że niektóre z nich nie były szczęśliwemi, jednakże i nasza autonomia nie jest jeszcze doświadczoną, a przecież mamy w niej nadzieję najlepszą, i nareszcie po wszystkich experymentach minionych zapoznać się nie da, że zawsze dążymy do lepszego.

Oddzielenie sądownictwa od administracyi politycznej możnaby to samo nazwać experymentem

ale przecież życzymy je sobie wszyscy z upragnieniem. Otóż Rząd zamierza i chce wykonać te oddzielenie i urządzić administracyę polityczną, oddzieloną zupełnie od sądownictwa i w tym zamiarze uczynił Rząd swoje przedłożenie. Sądownicza i finansowa organizacya przyłącza się do politycznej. — Czemś koniecznie rozpocząć trzeba, a poczynać potrzeba tem, co jest najpilniejsze. — Urządzenie administracyi politycznej jest niezawodnie najpilniejsze, ponieważ jest warunkiem niejako wprowadzenia w życie ciał autonomicznych. Rząd ma nadzieję, że nowe władze polityczne w porozumieniu wzajemnem z reprezentacya powiatową rozwiną urzędowanie takie, jakie według stosunków kraju słuszność wymagać każe. — Urządzenie władz politycznych Rząd jako wyłączną atrybucyę swoją uważa, i jako taką uważać musi, ponieważ na Rządzie cięży odpowiedzialność za urzędowanie dobre.

Co do terytoryalnego podziału, Rząd czuje potrzebę zasięgnąć życzenia reprezentacyi krajowej i przedłożenie swoje w tym kierunku przedstawił.

Jeżeli komisya przyjęła projekt rządowy co do liczby powiatów, to musiała mieć powody do tego, które tem niezawiślej zgłębiła, ile że ja nie miałem sposobności osobno jeszcze w komisyi zapatrywania Rządu przedstawić; p. sprawozdawca zapewne wykaże te powody.

Co do wytkniętych niestosowności w projekcie komisyi, mam zaszczyt jeszcze to dodać, iż takich powiatów, jakie się według projektu komisyi okazują, w przedłożeniu rządowym nie znajduję. Żaden powiat według rządowego projektu nie liczy mniej jak 40.000 dusz, podczas gdy w projekcie komisyi znajdują się i mniejsze.

Nareszcie jednej okoliczności pominąć nie mogę, która na wczorajszem posiedzeniu poruszoną była. Obawiano się, czyli przy 74 powiatach znajdziemy dostateczną liczbę zdolnych krajowców na posady przy urzędach powiatowych. — Rząd tej obawy nie podziela, i jeżeli Rząd ją nie podziela, to mam nadzieję, że i Wys. Izba takową tem mniej podzielać będzie.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Przedewszystkiem wypada mi uczynić zadość słusznemu żądaniu szanownego posła z Chrzanowa o wyłuszczenie powodów, dla których komisya zatrzymała 74 powiatów. Jednym z tych powodów jest rzeczywiście ten, dotknięty już przez szanownego posła, że Rząd niejako nacisk na to położył, ażeby było powiatów 74. Prócz tego powodowały komisyę do tego także życzenia z kraju objawione w petycyach. — Petycyj takich przekazanych do komisyi przez Wysoką Izbę jest teraz już około 400. Te są dwojakiego rodzaju: jedne tyczą się przydzielenia pojedyńczych wsi do tego lub owego powiatu, — drugie tyczą się siedziby władz powiatowych.

Tych drugich jest daleko większa liczba jak pierwszych, i dzielą się znów na dwie kategorye, jedna tyczy się więcej interesów prywatnych i materyalnych, na takie petycya komisya nie zważała, jeżeli miejsce o które chodziło nie miało z kąd inąd warunków, ażeby być siedzibą powiatu; ale wiele jest petycyi takich od mieszkańców z różnych stanów i od ludności wiejskiej, z których wynika że życzą sobie wszyscy mieć powiaty blisko siebie. Komisya czuła potrzebę zmniejszenia ilości dotychczasowych, powiatów a to głównie tak jak i Rząd z powodów oszczędności.

Jednakże do jakiej liczby ta ilość powiatów miała być zmniejszoną, tu brakowało komisyi dat do ścisłego obliczenia; tych dat, które p. Komisarz rządowy nam teraz przytoczył, komisya nie miała i one nie byłyby do tego wystarczyły; ani też komisya nie mogła mieć doświadczenia, aby ocenić dokładnie mnogość czynności, jakie zastaną przy powiatach z powodu zaprowadzenia władz autonomicznych, tem mniej mogła dójść, o ile te władze autonomiczne nie będą potrzebowały jakiegoś poparcia ze strony powiatów.

Że w początkach, zanim się władze autonomiczne w większą siłę wzmogą, będą potrzebowały większego poparcia, to zdawało się komisyi nieulegać wątpliwości, dlatego wolała więcej powiatów zrobić jak mniej, dlatego też przez jednego z członków postawiony wniosek, żeby powiatów było 63, w komisyi się nie utrzymał, bo zresztą niemogła dójść do tego przekonania, czyliby może 60 nie było dosyć, a może 64 albo inna liczba.

Z tych powodów nie zostawało komisyi nic innego jak tylko uwzględnić życzenie Rządu i zatrzymać 74 powiatów. Przejdę teraz do zarzutów, jakie wczoraj robiono projektowi komisyi.

Jeden z takich zarzutów był, że powiaty są nierówne tak co do przestrzeni jak i co do ludności, dlatego jeden z mowców proponował pozostawić podział na dawniejsze obwody. To prawda, że powiaty są nierówne i wielkie są różnice między niemi;

ale moi Panowie! czyli dawne obwody nie są także różne pod względem ludności i przestrzeni? Przytoczę tu tylko na poparcie tego parę przykładów, i tak obwód lwowski ma 35 mil kwadratowych przestrzeni, a obwód stryjski 116 mil kwadratowych — pod względem ludności znowu obwód lwowski ma 119.000, a n. p. obwód krakowski 346.000.

Powoływano się tutaj na ów podział z roku — jeżeli się nie mylę — 1850., który nie wszedł w życie, i twierdzono że ten podział miał wszystkim dogadzać; owoż i według tamtego podziału te tak zwane „Bezirkshauptmanschafty“ były nierówne, i bardzo nierówne, a jeżeli, wiele było takich powiatów które dogadzały, to też nie mało i takich było, które wcale nie dogadzały ani potrzebom administracyi, ani też potrzebom ludności.

Powoływano się także na inne kraje; pod tym względem pozwolę sobie tylko przytoczyć sąsiedni kraj, gdzie są komitaty; i te także są rozmaitej wielkości tak co do ludności jak i co do przestrzeni, a różnice te są może jeszcze więcej rażące jak u nas. I tak n. p. blisko granicy naszej położony, komitat ungwarski, który ma 52 mil kwadratowych a 98.000 ludności, a komitat zempliński ma 107 mil kwadratowych a 245.000 ludności; taki sam stosunek jest i komitatów dalej położonych, bo n. p. komitat liptawski ma tylko 33.000 ludności a zatem o wiele mniej jak niektóre nowo u nas proponowane powiaty. I nie tylko w tym kraju, miejscami gorzystym a pod względem cywilizacyi równającym się naszemu, ale i w innych więcej ucywilizowanych krajach Monarchii austryjackiej, są takie same nierówności; naprzykład w Weneckiem powiat, czyli jak tam zowią prowincya Rowigo ma 29 mil kwadratowych przestrzeni a 174.000 ludności, powiat zaś Udine ma 110 mil kwadratowych przestrzeni, a zatem większy więcej jak trzy razy od pierwszego, i liczy 426.000 ludności; a jużciż przyzna każdy, że są tam wodne i lądowe komunikacye doskonałe i cywilizacya na wysokim stopniu. Pokazuje się więc ztąd, że nie jest tak łatwo kraj dobrze i równo podzielić jakby to się może komu zdawało. Wspomiano także o oszczędności. No jużciż będzie oszczędność, jeżeli się z 184 powiatów zrobi 74; jeżeli zaś powiadają z 74 trzebaby zrobić 63, to gdyby ta liczba nie odpowiadała ani potrzebom administracyi i potrzebom mieszkańców, nie wiem czyby dało się twierdzić, że byłoby oszczędnością, i nie wiem czyby to się wypłaciło.

Powiedziano wczoraj, że jest za wiele powiatów — to już szanowny poseł krakowski, który stawił wniosek, ażeby obwodów tylko się trzymać a powiaty wszystkie znieść, odparł sam ten zarzut twierdząc, że jest ich za wiele ale pod niektóremi względami że ich jest i za mało.

Twierdzono że powiaty są za małe, aby rady powiatowe, które mają wejść w życie, mogły mieć dostateczną siłę żywotną, i to być może; ale o tem pewności mieć nie można, dopóki rad powiatowych nie będzie.

Może się wprawdzie trafić, że w jednym lub drugim powiecie rada powiatowa nie będzie miała dostatecznej siły żywotnej — lecz na to jest sposób, bo mogą wtenczas według uchwalonej ustawy dla rad powiatowych, te rady żądać zmianę obrębów powiatowych, co uchwałą Sejmu nastąpić może.

Jeden z szanownych posłów tarnopolskich przedsięwziął wczoraj krytykę projektu komisyi, i zdawało mu się, że w niektórych okolicach siedziby powiatów są za gęsto, a w niektórych znowu za rzadko ułożone; to jest prawdą, że są pod tym względem wielkie różnice tak w przedłożeniu rządowem; jak i w projekcie komisyi;

Ależ to, moi Panowie, nie jest winą ani Rządu, ani komisyi, ale skutek geograficznego położenia kraju, skutek tego stosunku, w jakim miasta są po kraju rozrzucone. Jużcić przy układzie tego podziału trzeba było mieć na względzie, żeby siedziby powiatów były ile możności w środku tychże; żeby posiadały ile możności jak najwięcej środków komunikacyj na wszystkie strony; żeby miały ubikacye dostateczne dla władz powiatowych, tak rządowych jak autonomicznych; żeby okolice przydzielone do tej siedziby miały jakąś siłę żywotną, i wiele innych względów musiano mieć na uwadze, które wyliczać za wiele zabrałoby czasu.

Otóż moi Panowie, potrzeba było 74 takich miejsc, któreby tym wszystkim warunkom odpowiadały, a w całym kraju zaledwie możnaby znaleźć dwadzieścia kilka miejsc takich, któreby tym wszystkiem warunkom dokładnie odpowiedziały, bo prawie w każdem miejscu, gdzie jest siedziba urzędu powiatowego, któregoś z tych warunków brakuje. Takiem jest położenie kraju naszego, temu w tej chwili nie można było zaradzić. Czechy, gdzie właśnie przed parą tygodniami ta sama sprawa była na stole Izby sejmowej, były pod tym względem o wiele w szczęśliwszem położeniu, bo Czechy mają dużo miast zamożnych i doskonałe

środki komunikacyjne, tam też bardzo łatwo było siedziby powiatowe pooznaczać; jak to widać ze sprawozdań tamtejszego Sejmu.

Wyłuszczywszy tym sposobem powody, które skłoniły komisyę do tego a nie innego podziału i tok tej sprawy, przystępuję teraz do ocenienia wniosków, które wczoraj były postawione. Najdalej od projektu komisyi zdaje sie odchodzić wniosek L. hr. Wodzickiego, który chce zatrzymać obwody, w obwodach rady obwodowe, a w teraźniejszych powiatach expozytury. Co do niedogodności z takich expozytur wynikających, to już wczoraj objaśnił rzecz dokładnie p. Komisarz rządowy. Co do rad powiatowych, a raczej obwodowych w tym wniosku zaproponowanych, to muszę zrobić uwagę, że rady powiatowe uchwalone przez Wysoką Izbę w ustawie gminnej, muszą zastąpić gminy tak zwane zbiorowe, które były przez mniejszość komisyi proponowane. Owoż dziwuje się, że szanowny wnioskodawca, który sam przy rozprawach nad ustawą gminną głosował za gminami zbiorowemi, teraz chce rozszerzać obręb rad powiatowych, bo czem większy będzie ten obręb, tem mniej takie Rady będą mogły zastąpić gminy zbiorowe. We wstępie ten wniosek opiewa, ażeby załączony projekt podziału administracyjnego zwrócić Rządowi; tu nie jest jasnem, czy projekt rządowy ma być Rządowi zwrócony, a projekt komisyi ma być schowany do aktów, czy przeciwnie.

Poseł Grocholski w swoim wniosku proponuje 63 powiaty, dla czego 63, nie mniej ani więcej, tego dokładnie nie wymienia, motywuje jednak swój wniosek oszczędnością. Prawda, że oszczędność jest nam bardzo potrzebna, ależ jeżeli będą większe powiaty, a jak ich będzie tylko 36 muszą być większe, to w każdym musi być więcej urzędników, bo będzie więcej czynności, więc oszczędności nie będzie.

P. Szeliski w wniosku swoim życzy sobie, ażeby Izba uchwaliła liczbę powiatów, a resztę zostawiła Rzadowi do przeprowadzenia. W tym wniosku jest, że się tak wyrażę, *circulus vitiosus*, bo i na cóż nam Rząd dał projekt, juźcić na to, abyśmy o nim wypowiedzieli nasze zdanie, a nie zwracali go po prostu.

Wniosek p. Kozłowskiego, nie wchodzi w przedmiot czyli dostateczna jest ilość powiatów i jak te powiaty są urządzone, tyczy się tylko reklamacyj, mianowicie aby Rząd wyznaczył termin prekluzyjny do reklamacyj, i te reklamacye rozstrzygał za porozumieniem się z Wydziałem krajowym; to dla dobra mieszkańców byłoby niewątpliwie korzystnem ale nie wiem, czy jest potrzeba abyśmy to uchwalali, bo jak już wspomniałem uchwalona przez nas ustawa o Reprezentacyi powiatowej stanowi w §. 2, iż „zakres działania reprezentacyi powiatowej rozciąga się do wszystkich gmin i obszarów dworskich do powiatu nanależących,“ a dalej w §. 3. mówi: „że po upływie lat trzech od zaprowadzenia reprezentacyj powiatowych, obszar, na który rozciąga się zakres działania tych reprezentacyj może być zmieniony tylko w drodze ustawy krajowej“.

Więc gdyby wszedł w życie podział taki, jaki jest proponowany, to po nabytem doświadczeniu coby się w nim pokazało niedogodnem, mogłoby być zmienione i zmienione przez Sejm. Nie wiem więc, dlaczego Wys. Izba ma się zrzekać tego prawa.

Wniosek p. Koczyńskiego żąda, aby Sejm uchwalił, by w Krakowie była siedziba najwyższej Instancyi sądowej dla całej Galicyi i Lodomeryi; to zdaje mi się jest wniosek samoistny w ścisłym związku z tą sprawą, którą w tej chwili traktujemy nie stojący, dla tego jako sprawozdawca komisyi do podziału kraju wyznaczonej nie czuję się być powołanym ani za ani przeciw temu wnioskowi przemawiać, bo sądzę, że powinien być podług regulaminu osobno traktowany; w końcu więc nie pozostaje mi nic więcej, jak polecić Wysokiej Izbie przyjęcie wniosku komisyi.

Poseł Szeliski. Proszę o głos w kwestyi osobistej.

Marszałek. P. Szeliski ma głos.

Poseł Szeliski. Pan sprawozdawca utrzymuje, że wniosek mój jest *circulus vitiosus*.

Marszałek. Teraz jest dyskusya nad wnioskiem.

Poseł Szeliski. A p. sprawozdawca zapomniał, że wniosek mój był zrobiony wczoraj i że był motywowany. Motywa moje były, że tylko trzy dni mamy jeszcze czasu do naradzenia się nad wnioskami wszystkiemi, których bardzo dużo jeszcze leży dzisiaj niezałatwionych, i niezawodnie muszę odpowiedzieć p. sprawozdawcy, że chociażby mój wniosek upadł, jednakowoż zdaje mi się, że gdyby nie był przedłużony Sejm, to jutro sam byłbym mój wniosek podniósł na nowo. Tyle miałem odpowiedzieć.

Marszałek. Będziemy teraz głosować nad wszystkiemi wnioskami. Jako najdalej stojący jest wniosek p. hr. Wodzickiego, proszę go odczytać.

Poseł hr. Wodzicki (czyta swój pierwszy wniosek,— patrz sprawozdanie stenograficzne z 71. posiedzenia sejmowego).

Poseł hr. Potocki. Proszę x. Marszałka o podzielenie tego wniosku na ustępy, aby można osobno głosować nad ostatniem ustępem, sciągającym się do zaprowadzenia komisarzów eksponowanych.

Poseł Zyblikiewicz. Przedewszystkiem prosimy o odczytanie całego wniosku, bo nie możemy wotować.

Poseł hr. Wodzicki (czyta drugi swój wniosek).

Marszałek. Jeżeli Wys. Izba życzy sobie to można potem nad tem głosować, jeżeli wniosek o ekspozyturach będzie przyjęty, bo jeżeli będzie odrzucony, na cóż mamy głosować szczegółowo. (Głosy: Głosować nad całym!)

Poseł hr. Potocki. Jeśli pierwsza część upadnie, to i druga odpada.

Komisarz rządowy. Zapomniałem wczoraj zrobić uwągę co do tego wniosku, więc pozwolę sobie jeszcze na tę okoliczność zwrócić uwage, iż zaprowadzenie rad powiatowych w obwodach nie ma żadnej podstawy; Wys. Izba uchwaliła ustawę dla rad powiatowych. Z osnową pierwszego paragrafu tego wniosku zgodzićbym się nie mógł dla tego, iż rady powiatowe istnieć mają w powiecie i że Rząd rad powiatowych w obwodach zaprowadzićby nie mógł, ponieważ nie miało by to żadnej legalnej podstawy.

Poseł Starowiejski. Tu chodzi więc tylko o zmianę stylistyczną, ponieważ tu jest powiedziane ogólnie; mnie się zdaje że wnioskodawca myślał, aby były tylko większe powiaty.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek.

Poseł hr. Wodzicki (czyta pierwszą część swojego wniosku).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (18 posłów powstaje.) Jest mniejszość.

Poseł hr. Wodzicki. Tem samem upada i druga część. Teraz co się tyczy drugiego ustępu mego wniosku, to w razie, gdyby był przyjęty wniosek komisyi, to go cofnę, jeżeli zaś będzie przyjęty wniosek p. Grocholskiego lub wniosek p. Szeliskiego, wtenczas go postawię.

Marszałek. Drugi wniosek z kolei jest wniosek p. Grocholskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Ja bym prosił o głos co do postawienia kwestyi. Ja bym sobie życzył, aby ten wniosek można podzielić na dwie części, bo uważam że opuszczenie jednej szóstej części powiatów, zmienia ten wniosek zupełnie.

Moglibyśmy wyrazić jedyne życzenie, aby liczba powiatów była mniejszą jak w projekcie rządowym, nie oznaczając jej wcale. Za pierwszą częścią głosowałbym, ale za drugą nie.

Sekretarz Sawczyński (czyta pierwszą część wniosku p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz następuje druga część tego wniosku, t. j. względem zmniejszenia liczby powiatów o jedną szóstą część (wesołość) — lecz po odrzuceniu pierwszej części nie można już nad tem głosować. — Teraz wniosek p. Szeliskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Szeliskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Wniosek upadł. Teraz będziemy głosować nad wnioskiem p. Kozłowskiego.

Sekretarz Sawczyński. Wniosek ten brzmi tak (czyta wniosek p. Kozłowskiego).

Poseł Zyblikiewicz. To by można dopiero po zawotowaniu całego podziału poddać pod głosowanie, bo to jest dodatek. (Głosy: Tak, tak, po zawotowaniu.)

Marszałek. Dobrze, więc aż po zawotowaniu całej uchwały będziemy nad tym wnioskiem głosować. — Teraz jest wniosek p. Koczyńskiego. Jestto także osobny wniosek, to może będziemy nad nim głosować także aż po zawotowaniu.

Wniosku komisyi nie mogę w ogólnej debacie poddać pod głosowanie, bo nie można wiedzieć czy się Wys. Izba zgodzi na niego, nie przeszedłszy specyalnej debaty, będziemy więc nad nim głosować aż po specyalnej debacie.

Dyskusya szczegółowa jest rzeczą, która nam bardzo wiele czasu zająć może, myślałbym więc, żeby wprzód ukończyć prawo drogowe, które już z komisyi wróciło.

Poseł Żyblikiewicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania tej sprawy, bo może by się Wys. Izba na to zgodziła.

Panowie! czy my uchwalimy taki podział kraju jaki komisya przedłożyła, do której miałem zaszczyt należeć, czy wrócimy do projektu rządowego, lub czy małe modyfikacye w jednym lub drugim zrobimy, to nie warto będzie tej straty czasu, jakaby nastąpiła przy obradowaniu nad każdym z powiatów z osobna, bo niech będzie jak chce, słusznie p. Szeliski wczoraj powiedział, że nad każdym powiatem musielibyśmy obradować przynajmniej pół godziny, zatem nad wszystkiemi 37 godzin, pomimo więc przedłużenia kadencyi, cały czas zmarnowalibyśmy nad tym jednym przedmiotem, a korzyści z tego nie byłyby wielkie, bo czy my siedzibę powiatu postanowimy w miasteczku x. czy y., to dla kraju obojętne. (Szmer. Głosy: Nie!)

Skoro zawotowaliśmy 74 powiatów, to mi się zdaje . . .

Głosy: (Przerywają.)

Poseł Zyblikiewicz. Pozwólcież mi Panowie moje zdanie wypowiedzieć, potem może każdy głos zabrać.

Ja kategorycznie utrzymuję, że czy siedzibą powiatu będzie x. czy y., to krajowi jest obojętne, i szkoda tych parę tysięcy reńskich, które kosztować będziemy, jeżeli resztę dni które nam pozostają, poświęcimy obradom nad siedzibami powiatów. Ilość powiatów była rzeczą wielkiej wagi, lecz skoro ich liczba już uchwalona, to szczegóły mają pewne znaczenie tylko dla stron interesowanych, lecz w szczegółach nigdy nie dogodzimy wszystkim, na nasze uchwały jedne się zgodzą, a drugie nie.

Jeszcze jedną rzecz weźcie Panowie pod uwagę, że to co my tu uchwalimy, nie jest ustawą lub uchwałą, którąby do sankcyi miała być przedłożoną, a którą Rząd musiałby albo w całości przyjąć, albo odrzucić, nasze zdanie Rządu jeszcze nie będzie wiązać, bo głos nasz ma tu być tylko głosem opinii, a zatem jeżeliby która strona interesowana nie zgodziła się z naszymi postanowieniami, to ma drogę reklamacyi do Rządu.

Ja bym proponował, żebyśmy uchwalili projekt komisyi *en bloc.*

(Głosy: O! o!)

Proszę o cierpliwość — i dodali do 2. ustępu projektu komisyi następujące uzupełnienie:

„Gdy jednakże projekt ten dla braku czasu nie mógł dojść do wiadomości kraju, przeto Sejm wyraża życzenie, aby stronom interesowanym reklamacye dozwolone i takowe ile możności uwzględnione zostały.“ Reklamacye te chciałbym zastrzedz stronom, bo chociaż każdemu z nas wiadomo co nie dostaje projektowi komisyi, to pamiętajcie Panowie, że projekt komisyi wyszedł z druku dopiero parę dni temu i nie doszedł jeszcze w tej chwili do wiadomości kraju — głosy więc z kraju nie mogły nas jeszcze ostrzedz o słabych stronach projektu komisyi, z krajem jeszcze nie mogliśmy się porozumieć, powinniśmy więc zostawić mu możność, aby sam niedostatkom mógł zaradzić.

Nas tu jest wielu, jest nas 150, i my wiemy co każdemu dogadza, a co nie, ale nie możemy sądzić o innych okolicach, a opinią kraju w tej właśnie kwestyi w żaden sposób być nie możemy, i jeżeli gdzie, to tu właśnie moglibyśmy coś takiego uchwalić coby krajowi nie dogadzało. W takim razie lepiej zostawić mu drogę i prawo reklamacyi, a w tym celu odstąpilibyśmy Rządowi wszystkie petycye, które weszły do Izby.

Marszałek. Jest wniosek posła Zyblikiewicza, proszę go odczytać.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę przedewszystkiem, abyśmy projekt komisyi przyjęli *en bloc*, nad dalszym ciągiem mojego wniosku wotowałoby się dopiero wtedy, gdyby Wys. Izba przyjęła *en bloc* projekt komisyi, a zdaje mi się żeby się tem nikomu krzywda nie wyrządziła, mój wniosek bowiem jest wnioskiem co do formalnego traktowania sprawy.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja teper hołos zaberaju protyw tomu wneseniu, szczo p. Zyblikiewicz stawlaje, bo jakże my możemo pryjmaty toj podił na powity bez żadnoj specyalnoj debaty — na to ja sia w żaden sposib zhodyty ne mohu, bo mnoho jest pereszkody i krywdy dla naszoho naroda.

Tamto szczo komisya pryznała, to teper do kończe treba poprawyty, a koły p. Zyblikiewycz każe, że można reklamowaty, to na szczo Sojm i komisya, aby nycz tam ne wyrobyły, to ja nikoły sia na toje zhodyty ne mohu i pry tym obstaju, żeby do specyalnoj debaty nad podiłom tych powityw prystupyty, bo w jednym mistcy powit położenyj w seredyni, a w druhym aż na hranyci, a to treba zauważaty, szczoby dla wsioho naroda buło prystupno, rozmirno i sposybno.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Projekt administracyjnoho podiłu kraju zistał predłożenyj Sojmowy do zaopinionowania, dla toho Prawytelstwo chocze znaty mninije Sojmu, ałe ne komisyi. Pry tim pro-

jekti wże z toj pryczyny zistaty ne można, szczo Sojm powynen swoje mninije wyreczy, szczo tylko pry specyalnoj debati nastupyty może.

Skazano tut szczo to ricz obojatna, czy w tym czy w owym mistcy bude powit; ałe dla kraju, t. j. dla bolszosty żyteliw kraju, to ricz ne jest obojatna, bo kożdyj żadaje sprawedływosty, a pro to i sprawedływosty w podili kraju, a własne z toi pryczyny, że tak duże starajut sia o toje, czy w tim, czy w owym mistci bude powit, to ne powynen buty uwzhladnenyj interes odynokich osib, ałe biłszosty kraju, i na biłszość' treba maty wzhlad.

Nakonec pokazuje sia teper, że z naczała w samoj formi buło chybłeno; komisya buła nedokładno sostawłena, bo buło mało człeniw i ne zo-wsich storon naszoho kraju; treba buło bilszoj komisyi i treba buło projekt widosłaty do komisyi hromadzkoj de bude 24 człeniw i hde kożdyi posoł mihł jawyty i prysłuchiwaty sia peresprawam; a poneże sia to w komisyi ne stało, to żeby kożdyj mihł nyni swoi uwahy predłożyty, obstaju pry tim, aby do specyalnoj dyskusyi nad tim predmetom prystupyty.

Poseł Kozłowski. Najpierw jeżeliby to od naszej decyzyi zależeć miało, najsilniej musiałbym się sprzeciwiać, ażeby odkładano tę sprawę, a sprawę drogową na stół położono. Sprawa drogowa nie wejdzie w życie, dopóki reprezentacyj powiatowych nie będzie, te zaś nie wejdą w życie, dopóki podział administracyjny kraju przeprowadzonym nie zostanie, a zatem pilniejsze byśmy załatwili to, od czego zawisła możebność wprowadzenia ustawy drogowej. Powtóre sprawa administracyjnego podziału zajęła kraj cały najżywiej, ci co mieli się porozumieć, porozumili się, i zewsząd rzprezentanci od swoich powiatów dostali wskazówkę, jak mają wykonywać życzenia kraju; więc sprzeciwiam się twierdzeniu posła Zyblikiewicza, jakobyśmy nie mieli dostatecznego czasu z krajem się porozumieć. Kogo ta sprawa zajmowała, ma informacye dostateczne, jakie stanowisko zająć powinien. Aby ta sprawa miała nam tak bardzo długo czasu zabrać, to także twierdzić nie mogę, albowiem są takie obwody, przy których zupełnie żadnej zmiany projektu wprowadzać nie będzie potrzeba. Nie znam zdania Wys. Izby, ale znając okolice kraju naszego, n. p. cyrkułu przemyskiego, śmiało twierdzić mogę, iż tam nie będzie potrzeba żadnej zmiany, lub tylko bardzo mało znacznej, które dużo czasu nie zajmą; zaś najzupełniej jestem przeciwny twierdzeniu p Zyblikiewicza, ażeby było dla kraju rzeczą obojętną, w jaki sposób kraj na powiaty podzielonym będzie, i czy siedziba urzędu powiatowego będzie w tem czy owem miejscu; jest to nadzwyczaj ważną rzeczą, gdyż jeżeli siedziba będzie w miejscu nieprzystępnem, niedogodnem, rzekami, górami, brakiem dróg odosobnionem, to nie tylko strony pojedyńcze, ale także i kraj przez złe wykonanie administracyi cierpieć będzie, obchodzi to więc nie tylko strony prywatne ale cały kraj: obstaję zatem najsilniej, ażebyśmy, kiedyśmy raz wzięli pod obradę, i kiedy Sejm jest w trakcie zajmowania się tą sprawą, ją najpilniej do końca doprowadzili, nie odstraszając się trudnościami, jakieby się nam nasunąć miały.

Poseł Hubicki. Ja muszę oświadczyć, iż popieram wniosek posła Zyblikiewicza, radbym jednak zrobić małą poprawkę.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskuzyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta. Jeszcze mamy pięciu mowców.

Poseł Golejewski. Ja jeszcze mam wnieść poprawkę do wniosku pana Zyblikiewicza, li tylko do tego.

Poseł Hubicki. Uważam jako rzecz konieczną....

Głosy. (Przerywają — wrzawa.) Wniosek posła Zyblikiewicza do poparcia.

Marszałek. Tu tylko o formalne traktowanie idzie.

Poseł Hubicki. Jak oświadczyłem, popieram zdanie posła Zyblikiewicza i wprost przeciwny jestem temu, co powiedział poseł Kozłowski, obowiązkiem naszem jest wprawdzie przystąpić do tej sprawy i merytorycznie ją przeprowadzić, lecz uderzmy się w piersi a przyznamy się, iż nie jesteśmy w stanie w Izbie przeprowadzić tego przedmiotu tak, jak by go przeprowadzić należało, t. j. z całą sumiennością i bez obrażenia miejscowych interesów — ja przynajmniej co do mojej osoby śmiało powiedzieć mogę, iż jeżeli przyjdzie do głosowania nad podziałem obwodu złoczowskiego, ja będę głosował ze świadomością rzeczy, przeciwnie zaś co do obwodów, n. p. kołomyjskiego, stanisławowskiego lub innego, tego twierdzić nie jestem w stanie i nie wiem, czy będę dobrze lub źle głosować, nie znając tamecznych potrzeb. Dla tego moi Panowie byłbym wprawdzie za zdaniem posła Zyblikiewicza, jednakowoż z tym dodatkiem, ażeby nie było wypowiadziane, że li tylko wniosek komisyi przekazuje się Rządowi, bo nie mam przekonania, że projekt komisyi jest dobry, prze-

ciwnie sądząc ze stosunków tych, jakie się wykazały w projekcie komisyi co do obwodów złoczowskiego i brzeżańskiego, przypuścić można, że wniosek komisyi jest bardzo mylny i szkodliwy dla organizacyi krajowej. Stanowczo więc nie mogę zalecać projektu komisyi, a nawet wolałbym projekt rządowy, nierównie praktyczniejszy, i robię wniosek, a raczej poprawkę do wniosku posła Zyblikiewicza (czyta): Wysoki Sejm uchwali: „Projekt podziału administracyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi i w. xięztwa Krakowskiego, tak rządowy, jako też komisyi sejmowej, odesłać do c. k. Namiestnictwa wraz ze wszystkiemi petycyami celem możliwego uwzględnienia słusznych zażaleń przy wykonaniu podziału.“

Marszałek. To jest wniosek po zamknięciu dyskusyi.

Poseł Hubicki. To jest tylko poprawka.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Dziwi mnie, że właśnie członek komisyi terytoryalnej do podziału administracyjnego, uważa projekt podziału administracyjnego za rzecz podrzędną, iż wnosi, ażeby było przyjęte *en bloc*, a nawet niektóre szczegóły podał. I tak zdaje mu się, że podrzędną rzeczą jest, gdzie będzie siedziba powiatu. Od siedziby powiatu zależy bezpieczeństwo kraju, więc nie jest podrzędnem, gdzie siedziba będzie umieszczona. Od siedziby powiatu zależy bardzo dużo. Kwestyi tej za podręczną dziś nie uważają, i tak wiemy, że w Sejmie czeskim aż 24 członków wyznaczono do komisyi tej. To są wszystko rzeczy nader ważne; te masy petycyj, które z kraju naszego odebraliśmy, było ich 400 — pokazują, jak gorliwie się kraj tą kwestyą zajmuje i za ważną ją uważa; więc traktowanie *en bloc* nie radziłbym już z tego tytułu, bo rzeczywiście kiedy w komisyi objawiły się takie głosy, że uważają kwestyę siedziby władz za kwestyę podrzędną, więc nie była przez komisyę z należytą gruntownością zbadana, kiedy komisya uważała tak ważne kwestye za podrzędne rzeczy; elaborat zaś komisyi z pewnością przez Rząd będzie uwzględniony. Słyszałem tu zdanie, że Rząd nie będzie tego słuchać, że nie jest obowiązkiem jego słuchać tego, co Sejm powiada, ale mnie się zdaje że zdanie Sejmu przeważnie wpłynie na przyszły terytoryalny podział, a zatem objawienie tego zdania jest rzeczą bardzo pożądaną; dla tego sprzeciwić bym się musiał, ażebyśmy tę rzecz *en bloc* traktowali, ale radzę, abyśmy przystąpili do merytorycznego przynajmniej wypowiedzenia, ażeby każdy co ma co zarzucić, wypowiedział w Izbie, choćby nareszcie nie było uchwalonem w Izbie. Jest to rzeczą bardzo ważną, bo my tę kwestyę doradczo tylko Rządowi przedstawiamy. Również sprzeciwiłbym się temu zdaniu, iż nie jesteśmy reprezentantami opinii kraju. Nikt bardziej od nas nie jest reprezentantem kraju; my słusznie mamy prawo być reprezentantami kraju, i jesteśmy nimi i nasza opinia dużo wpłynie na przekonanie Rządu, i wpłynąć powinna. Z tych powodów sprzeciwiam się wprost wnioskowi posła Zyblikiewicza.

Poseł Ludwik Skrzyński. Przyjęcie przedłożenia w sprawie tak ważnej, jak sprawa podziału administracyjnego kraju, uznaję zupełnie za rzecz niestosowną, już z tych powodów, które tu przytoczył mowca poprzedni, a których tu nie chcę powtarzać. Uważam to za niestosowne dla tego, iżbyśmy te reklamacye, o których wnioskodawca wspomniał, osłabili — a jest nie jeden powód do reklamacyi; — utrudnilibyśmy skuteczność tych reklamacyj, bo słusznie mógłby się potem Rząd odwołać, skoro Sejm zaleca ten podział, to reklamacye byłyby nieposłuchane, bo mógłby się oprzeć na tym Rządowi przez Sejm zalecanym projekcie. Dlatego jestem przeciwny przyjęciu *en bloc*, a za szczegółowym rozbiorem projektu. Gdyby się okazało w skutek debaty, że to by zbyt wiele czasu zabierało, lub gdybyśmy nie mogli do pomyślnego dojść rezultatu, to w tym wypadku proponowałbym odesłanie do Rządu tego całego wniosku ze wskazaniem mu kierunku, w jakim by Sejm sobie życzył, ażeby ta sprawa załatwioną była, ale nigdy nie byłbym za tem, aby przyjąć rzecz *en bloc*. Dlatego sprzeciwiam się wnioskowi posła Zyblikiewicza.

Marszałek. Poseł książę Sanguszko ma głos.

Poseł x. Sanguszko. Mojem zdaniem Sejm przyjmując projekt komisyi *en bloc*, bardzo skompromitowałby się w obec kraju.

Kraj największą wagę kładzie na ten podział kraju, a na to my mamy najlepsze dowody, gdyż mało takich gromad, któreby prożby w tym względzie nie podawały. Może w żadnej sprawie nie był udział w całym kraju tak powszechny jak w tej; udział ten jest zupełnie słuszny. Podział kraju bowiem pociągnie za sobą urządzenie władz autonomicznych, pociągnie za sobą udanie się lub nieudanie prawa gminnego. Ten podział kraju jest fundamentem przyszłości naszej.

Zdaje mi się, że kraj bardzo sprawiedliwie tak żywy udział dla tego podziału okazał. A zatem my sprawę tę rozpoczawszy, a nie ułatwiwszy lecz odsyłając do władzy, okazalibyśmy lekceważenie opinii kraju i jego potrzeb, tem byśmy się tylko skompromitowali w oczach naszych mandantów. Z tego powodu sprzeciwiam się przyjęciu *en bloc* Jeżeli załatwienie tej sprawy będzie wymagać 37 albo 40 godzin, mniejsza o to — powinniśmy rzecz skończyć, kiedyśmy ją juz rozpoczęli, Rząd nam projekt ten nie na to dał, abyśmy mu takowy napowrót odsyłali, tylko abyśmy to wypracowali. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Prosiłem abym ostatni miał głos, jako wnioskodawca.

Poseł Szeliski. Ja prosiłem dawniej już o głos.

Marszałek. Poseł Szeliski ma głos.

Poseł Szeliski. Nie będę zbijać zdania p. Zyblikiewicza, abyśmy nie przyjęli projektu *en bloc*, bo już poprzedni mowcy dość o tem mówili, ale co do formalnego traktowania muszę myśl moją wynurzyć; otóż nie byłbym za tem, aby debatować nad pojedyńczemi powiatami, kraj nie był dzielony ani w projekcie rządowym, ani w projekcie naszej komisyi na pojedyńcze powiaty, tylko był podzielony najprzód na obwody, a obwody dopiero były podzielone na pojedyńcze powiaty. Jestem przeciwny temu, aby tu debatować nad pojedyńczemi powiatami, albowiem przy debacie trzeba tak iść, jak szedł projekt rządowy i naszej komisyi. Proponuję zatem, abyśmy nad każdym obwodem i nad wszystkiemi w nim znajdującemi się powiatami na jeden raz dyskutowali.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Muszę bronić mojego wniosku, a to głównie dla tego, że chociażbym z nim teraz upadł, to za kilka dni tryumfować będę. Jeżeli bowiem wdamy się w szczegółowe rozprawy, to stracimy kilka dni nad debatowaniem, a w końcu tam staniemy gdzie teraz jesteśmy.

Muszę jednak pojedyńczym mowcom szczegółowo odpowiedzić. Pan Ławrowski utrzymuje, iż Rząd żąda zdania Sejmu a nie zdania komisyi; p. Ławrowski myli się jednak sądząc, jakobym ja zmierzał do tego żebyśmy Rządowi zdanie komisyi a nie zdanie Sejmu przedłożyli. Jeżeli bowiem stosownie do wniosku mojego przyjmiemy projekt komisyi *en bloc*, to nie będzie on już prostym tylko projektem komisyi, ale zdaniem samego Sejmu. P. Kozłowski wystąpił goraco z wyrzutem, że mnie jest obojętnem, w którem miejscu będzie powiat jaki, miał swoją siedzibę. Gdyby komisya wyznaczała była siedziby powiatów lekkomyślnie, albo przynajmniej dowolnie tylko, to zapewne nie było obojętnem, czy powiat będzie n. p. w Jordanowie, czy w Myślenicach, lecz komisya nie postępowała ani lekkomyślnie, ani też obojętnie, wszakże i Rząd w projekcie swoim lekkomyślnie nie postępował; a nadto jeżeli komisya zmieniła tu i ówdzie projekt rządowy, — a zmieniła go na 74 powiatów w 13 miejscach — to zbadała już dokładnie wszelkie stosunki i względy, które za tą lub za ową siedzibą przemawiały. Jeżeli więc Izba po tej podwójnej, pewno nie lekkomyślnej pracy przejdzie do rozpraw szczegółowych, i w jakich 3, 4 lub 5 powiatach zmiany poczyni i od projektu komisyi wróci n. p. znowu do projektu rządowego, to będzie dla kraju rzeczą obojętną, jak to dokładniej później wyłożę. Panu Wężykowi odpowiem, że my jesteśmy opinią kraju, temu nie zaprzeczam; ale p. Wężyk przyznać musi, że krajowi projekt komisyi nie jest znany. My możemy znać opinię bliżej nas stojących osób, ale opinii kraju my nie znamy, bo kraj nie miał sposobności jej objawić. Wszakże co się tyczy publicystyki, nie wiem czyli ją projekt komisyi nawet doszedł; cokolwiek więc postanowimy, będzie to wyrazem naszym własnym a nie opinii kraju. Lecz bierzmy rzeczy jak są, przypatrzmy się jakim torem pójdą rozprawy.

Oto przy specyalnej dyskusyi każdy z Panów, który z wnioskiem komisyi nie zgodzi się, będzie stawiał poprawki i będzie za niemi mówił, cóż ztąd wyniknie? Weźmy n. p. obwód brzeżański, pierwszy we wniosku komisyi, cóż poseł z pod Krakowa w nim zmieni, w jakiem będzie on położeniu, gdy przyjdzie do głosowania nad poprawką? Z jednej strony będzie miał głos komisyi, z drugiej strony głos wnioskodawcy, jakże ma postąpić, czy ma pójść za zdaniem wnioskodawcy, czy za wnioskiem komisyi, która pracowała kilka miesięcy nad tem? Mnie się zdaje, że w takim razie sumienny poseł będzie w kłopocie, lecz ostatecznie nie pójdzie za zdaniem pojedyńczego wnioskodawcy, ale za zbiorowem zdaniem komisyi, zwłaszcza ze mu wiadomo, iż komisya kilka miesięcy nad swoim projektem pracowała. Przypomnijcie sobie Panowie kwestye głodową, była ona dla nas wszystkich stokroć przystępniejszą niż powiaty, było ze sto mowców, sto wniosków i poprawek, a z tego wszystkiego zaledwie kilka się utrzymało. Tak samo

będzie i tutaj, może jedna albo dwie zmiany przejdą, a zresztą wniosek komisyi będzie przyjęty, czyli zaś warto abyśmy kilka dni nad tem stracili, raczcie Panowie rozważyć.

Co do posła Kowbasiuka, jeżeli jaki wniosek, to właśnie ten który stawiam jest w interesie tych stron, i to tych samych, za któremi poseł Kowbasiuk tak gorąco przemawiał. Bo oto żądam, żeby dozwolić stronom interesowanym reklamacyj i uwzględnić je ile możności. A zważcie Panowie, jeżeli tu już uchwalimy powiat za powiatem stanowczo, czy Rząd później na reklamacye tak łatwo zważać będzie; mylicie się jeżeli mniemacie, że wnioski które stawić chcecie, w Izbie tak łatwo przejdą, w razie niepowodzenia każdy zechce mieć prawo i możność reklamacyj u Rządu; lecz uchwalać coś stanowczo w Izbie, a potem pozwalać reklamacyj, to wielka niekonsekwencya. (Szmer.) Proszę o uciszenie się. Gdybyśmy więc debatowali przez kilka dni, a potem jeszcze pozwolili na reklamacye i żądali od Rządu, aby reklamacye uwzględniał, to dalibyśmy sobie świadectwo że to, nad czem pracowaliśmy przez tyle dni, było nadaremne i nic nie warte, i musielibyśmy powiedzieć: „Rządzie popraw ty nasze uchwały.“ Taki rezultat będzie niezawodnie, nie wątpię bowiem, że ci posłowie, którzy w Izbie stawiać będą poprawki i z niemi upadną, zechcą apelować do Rządu, a co więcej będą się tu nawet domagać, abyśmy reklamacye uchwalili. Już więc sama loika nie pozwala inaczej zrobić w tym wypadku, jak tylko przyjąć mój wniosek; uchwalając bowiem szczegółowo podział kraju, nie podobna dopuszczać już reklamacyj, lecz przyjąwszy projekt komisyi *en bloc*, możemy i powinniśmy je dopuścić. Mój wniosek zgadza się też właśnie z interesem tych, którym się zdaje że go uczyniłem na ich niekorzyść, ja chciałem żeby kraj był tak podzielony, jak ich interes wymaga (Huczne brawa.)

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Jakkolwiek szan. wnioskodawca sam już wytłumaczył wyrażenie co do obojętności, czy w jednem lub drugiem mieście jest siedziba powiatu, lub czy ta lub owa wieś należy do tego lub owego powiatu, to ja w imieniu komisyi czuję się obowiązanym zaprotestować przeciw wyrażeniom szanownego posła krakowskiego, to jest: żeby z wyrażenia się jednego członka komisyi można czynić wnioski nad zdaniem całej komisyi.

Co do wniosku samego posła Zyblikiewicza, to nie miałem sposobności porozumieć się z komisyą, więc nie mogę w jej imieniu ani za nim, ani przeciw niemu przemawiać, jakkolwiek niebezpieczeństwa żadnego w nim nie widzę.

Marszałek. Jest wniosek p. Hubickiego, ale „*in merito*“, a postawiony po zamknięciu dyskusyi. Nie mogę poddać go pod głosowanie, gdyż nie jest postawiony co do formy, lecz co do zasady.

Poddam wniosek p. Zyblikiewicza pod głosowanie, to jes, „żeby przyjąć i zawotować cały projekt *en bloc*.“ Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Proszę pp. sekretarzy obliczyć głosy. (Sekretarze liczą głosy w Izbie.) Jest wątpliwa większość, więc trzeba będzie zarządzić imienne głosowanie.

(Sekretarze oznajmiają, że jest wątpliwa większość.)

Będzie imienne głosowanie. Kto jest za tem, aby przyjąć projekt *en bloc* powie tak, a kto przeciwny, powie nie.

Prosiłbym Panów najprzód o spokój, a potem żeby głośno wotować, bo często nie można wiedzieć czy poseł mówi tak, czy nie.

Poseł Starowiejski. Jabym proponował, zawieszenie na kilka minut posiedzenia, aby się posłowie między sobą i z komisyą porozumieć mogli.

Marszałek. Dobrze, zawieszę posiedzenie na 10 minut dla lepszego porozumienia się.

(Po 10minutowej przerwie.)

Zanim przystąpimy do imiennego głosowania, sprawozdawca w imieniu komisyi oświadczy zdanie swoje.

Sprawozdawca p. Laskowski. Porozumiałem się w tym względzie z komisyą, i oświadczam Wys. Izbie, że w imieniu komisyi mogę się zgodzić z wnioskiem p. Zyblikiewicza. (Brawo).

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko Mości Xiąże, ponieważ zachodzi kwestya nad wotowaniem, powiem, że wniosek nad którym będziemy wotować, jest co do sprawy formalnego traktowania, a co do kwestyi reklamacyj mam wniosek gotowy a dyskusya jest wolna.

Teraz tylko chodzi o to, czy Panowie w tej chwili przyjmiecie „*en bloc*“ czy nie, a potem dopiero co do reklamacyj.

Wniosek mój co się tyczy reklamacyj, który może przyjść później pod głosowanie, jest następujący (czyta):

„Załączony projekt podziału administracyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi i w. xięstwa krakowskiego na powiaty Sejm zaleca Wys. Rządowi do wykonania.

Gdy jednakże projekt ten nie mógł jeszcze dojść do wiadomości kraju, przeto Sejm wyraża życzenie aby stronom interesowanym reklamacye dozwolone i ile możności uwzględnione zostały.“

Głosy. Głosować, głosować!

Marszałek. Wniosek p. Zyblikiewicza, żeby projekt przyjąć *„en bloc“* poddam pod głosowanie, ponieważ się Panowie naradzili, a być może, że się opinie inaczej uformowały, przez powstanie, a jeżeli by się okazała większość wątpliwa, to zarządzę imienne głosowanie.

Poseł Grocholski. Ja żądam, żeby xiąże Marszałek zarządził imienne głosowanie.

Głosy. Popieramy.

Marszałek. Zobaczymy, jaki będzie rezultat głosowania przez powstanie.

Poseł Grocholski. Jeżeli imiennego głosowania żądają więcej jak 30 posłów, to obowiązany jest Marszałek zarządzić imienne głosowanie. Ja proszę, żeby xiąże Marszałek podał ten mój wniosek do poparcia.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Grocholskiego co do imiennego głosowania. (Popierają.) Jest poparty. Będzie tedy imienne głosowanie.

Sekretarz Sawczyński czyta spis imienny posłów; posłowie odpowiadają słówkiem tak, lub nie.

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, x. Antałkiewicz tak, hr. Badeni nie, hr. Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous nie, Bocheński tak, Boczkowski tak, Borkowski nie, Borysikiewicz nie, Breuer tak, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski tak, Czechura nie, Demków nie, Dietl tak, x. Alexander Dobrzański nie, Drozd nie głosuję, Dubs nie, Dwoliński nie, Dzerowicz nie, hr. Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, x. Fortuna nie, hr. Fredro nie, Geringer nie, x. Ginilewicz nie, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Golejewski nie, hr. Gołuchowski tak, Grocholski: Jako członek komisyi, sądzę że mi nie wolno głosować. (Głosy. Wolno). Przepraszam. Hausner nie, Hebda nie, Hoppen nie, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki nie, Janowski nie, Jaruntowski tak, x. Juzyczyński nie, Kabat tak, x. Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Karpiniec nie, Kobak nie, Kobylarz nie, Koczyński tak, Koroluk nie, Kowbasiuk nie, Kozioł nie, Kozłowski nie, Kraiński tak, Krawców nie, Krawczyk tak, Krzeczunowicz nie, Kulczycki nie, x. Kuryłowicz nie, x. Kuziemski nie, Landesberger nie, Laskowski tak, Liszcz nie, x. arcybisk. Litwinowicz nie, Łapiczak nie, Ławrowski nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, Łoziński nie, Majer nie, x. biskup Manastyrski nie, x. Malinowski nie, Młocki tak, x. Morgenstern nie, Wężyk nie, Witalis nie, hr. Henryk Wodzicki tak, hr. Ludwik Wodzicki tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziębicki tak, Zyblikiewicz tak, Żuk-Skarszewski tak.

Poseł Golejewski. Proszę o głos co do formalności.

Marszałek. P. Golejowski ma głos.

Poseł Golejewski. Stawiam wniosek co do formalnego traktowania wniosku komisyi, żeby się ograniczyć przy dyskusyi tylko na przedłożony podział przez komisyę nowych powiatów i siedzib powiatowych, zaś przydzielenie gmin do powiatów podług wniosku komisyi przyjąć *„en bloc“* i przydzielonym gminom zostawić prawo sześciomiesięcznej reklamacyi po wejściu w życie podziału administracyjnego, tym sposobem byśmy dyskusyę skrócili a przeciwnie mielibyśmy nad 74 powiatami dyskutować, a gdybyśmy chcieli szczegółowo w rzecz wchodzić i nad przydzieleniem gmin, do przeprowadzenia tego wszystkiego nie mamy dostatecznego czasu, z tej to przyczyny stawiam ten wniosek.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Co się tyczy tego wniosku p. Golejewskiego nie mogę tylko najsilniej go poprzeć.

Głównie chodzi tu o to, żeby podział terytoryalny był odpowiedni stosunkom administracyi, czy zaś pojedyncza gmina przypadnie do tego lub owego powiatu, to zostawić reklamacyi.

Dodałbym tylko, żeby te reklamacye Rząd uwzględniał po poprzedniem porozumieniu się z Wydziałem krajowym, i żeby termin reklamacyj oznaczyć nie na 6 miesięcy tylko na 3 miesiące.

Ponieważ p. Golejewski przyjmuje te poprawki jako swoje, składam nasz kombinowany wniosek do laski marszałkowskiej.

„Dyskusya ma się ograniczyć tylko do podziału na powiaty i do oznaczenia siedzib urzę-

dów, zaś przydzielanie gmin do pojedyńczych powiatów pozostawia się orzeczeniu c. k. Rządu, pozostawiając stronom interesowanym termin 3miesięczny do reklamacyj, nad któremi c. k. Rząd po poprzedniem porozumieniu się z Wydziałem krajowym rozstrzygać będzie."

Poseł Zyblikiewicz. Moi Panowie! Dla skrócenia dyskusyi postawiłem był wniosek, co do formalnego traktowania sprawy; wniosek mój upadł a teraz powstają wnioski *da capo*, co do formalnego traktowania. Jak ten drugi wniosek upadnie, może przyjść trzeci znowu wniosek. (Głosy: Może!)

Za pozwoleniem, to może, nie może podług regulaminu istnieć, jeżeliby się xiąże Marszałek chciał ściśle trzymać regulaminu, toby nad nim dyskusyi nie dopuścił, jest on bowiem tylko poprawką do mojego wniosku który upadł, a zatem należało go przedtem postawić. Już przyznałem się, że mnie co do istoty rzeczy było obojętnie, czy *en bloc* czy częściowo przyjmiecie Panowie projekt podziału administracyjnego, mnie szło tylko o to, ażebyśmy nie zmarnowali dużo czasu; więc niech ci wszyscy Panowie, co chcą stawiać dalsze wnioski, co do formalnego traktowania sprawy tej, postawią wszystkie od razu, specyalna komisya nad wszystkiemi razem była otwarta.

Poseł hr. Badeni. Ja myślę że tylko forma upadła, którą p. Zyblikiewicz proponował, ale to nie przesądza stawieniu innych wniosków.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Przychylam się zupełnie do wniosku p. Golejewskiego, tylko chciałbym, ażeby przedłużyć termin do reklamacyj, nie widzę bowiem przyczyny, dla czego ten termin miałby być tak krótki, owszem ten termin powinien być bardzo długi, im dłuższy tem lepszy; jabym chciał ażeby było 3 lata, bo im dłuższy będzie tem się mniej z reklamacyami spieszyć będą, a jak je zrobią to z lepszą świadomością rzeczy. (Głosy: A organizacya kraju!) Wiec stawiam przynajmniej rok.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Wniosek p. Zyblikiewicza, któren się nie utrzymał, dążył do oszczędzenia czasu, mnie chodzi o toż samo, mam przytem jednak na względzie także i dobro kraju. Teraz kiedy pierwszy wniosek p. Zyblikiewicza upadł, powiada on że wszystkie inne, które obok tej samej oszczczędności czasu mają także merytoryczne ocenienie rzeczy na względzie, nie należy dopuścić i nam, bez względu na stratę czasu i że to dla sprawy nie jest koniecznie potrzebnem, nad całym projektem komisyi dyskutować.

Otóż sądzę tam gdzie można pogodzić dobro kraju i oszczędność czasu, to wahać się nie godzi; upadło przyjęcie *en bloc* wniosku komisyi, a wniosek p. Golejewskiego połączony z moimi poprawkami ma na celu, ażeby oznaczyć główne zarysy podziału kraju, nie wdając się w drobne szczegóły i zostawiając załatwienie w drodze reklamacyj; otóż nad nim nie tylko dyskutować nam wolno, ale nawet mam nadzieję, że Wys. Izba go w uchwałę zamienić zechce.

Marszałek. P. Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Ja sądzę, ze wniosek p. Golejewskiego albo całkiem się nie różni od wniosku p. Zyblikiewicza, albo bardzo mało co różni się, bo obydwa wnioski dążą do tego, ażebyśmy uchwalili to, o czem kraj nie miał czasu opinię swoją objawić, a Sejm jak nam powiedziano opinii wyrobionej nie ma. Czy my jeden, czy dwa, czy kilkanaście powiatów uchwalimy, czy w ich całkowitym czy częściowym układzie uchwalimy, chociaż nie wiemy czy dobrze ułożony projekt podziału kraju, czy wszystkie w ten sposób uchwalimy, to na jedno i to samo wychodzi. Sądzę że nam wypada wniosek p. Golejewskiego odrzucić, albo jeżeli osądzimy, że reklamacye mają być uwzględniane, odeszlijmy wszystko bez uchwały do Namiestnictwa, niech uważa na reklamacye i postanowi podług tego. Bo jeżeli mamy Rządowi opinię naszą objawić, musimy ją mieć. Musimy wiedzieć co przedstawiamy, musimy rozumieć czy projekt dobrze ułożony czy źle, bo inaczej nie uchwalilibyśmy naszą opinię, tylko naszą niewiadomość.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Poseł Golejewski. Przecież raz.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Popieram jak najsilniej wniosek p. Golejewskiego. Byłem najprzód za wnioskiem p. Zyblikiewicza, ale skoro ten upadł, popieram wniosek p. Golejewskiego, a to głównie z tej przyczyny, iż chciałbym stronom zastrzedz i zapewnić prawo skutecznej reklamacyi. Wiemy, że niektóre gminy i obszary dworskie wniosły już

do Wysokiej Izby reklamacye przeciw podziałowi przez Rząd zaprojektowanemu — których komisya nieuwzględniła. Wiemy także, że podobne reklamacye w toku specyalnych rozpraw przez niektórych posłów wniesione zostaną.

Prawdopodobnem jest, iż Sejm nie uwzględni tych reklamacyj, i to z tej pojedyńczej przyczyny, że większość członków Izby, nie znając miejscowości, nie może mieć przekonania, czyli te reklamacye są słuszne lub nie, i pójdzie za zdaniem komisyi. Skoro zaś Sejm odrzuci tę lub ową reklamacyę — odjętą zostanie stronie możebność dalszego reklamowania ze skutkiem — albowiem spodziewać się należy, że Rząd nie zechce działać wbrew opinii przez Sejm wypowiedzianej — to jest nie zechce uwzględnić reklamacyj, których już Sejm nie uwzględnił — chociażby były uzasadnione.

Jeżeli zaś przyjmiemy wniosek posła Golejewskiego — tem samem zachowujemy stronom prawo reklamowania ze skutkiem przeciw podziałowi przez komisyę zaprojektowanemu. I tak gdy rozpoczniemy od brzeżańskiego, ja sam wniosę poprawkę co do powiatów podhajeckiego i trembowelskiego — przewiduję jednak, że ona upadnie, a to dlatego że większość w Sejmie nie zna stosunków miejscowych, za moim wnioskiem przemawiających.

Skoro zaś w Sejmie reklamacya moja upadnie, nie mam nadziei aby Rząd ją uwzględnił, a to dlatego, ponieważ już Sejm przeciwnie się oświadczył.

Chcąc więc stronom salwować prawo reklamacyi, popieram jak najsilniej wniosek posła Golejewskiego.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Ja się zrzekam głosu.

Marszałek. Więc poddam wniosek posła Golejewskiego pod głosowanie. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Laskowski (zaczyna czytać wniosek p. Kozłowskiego.)

Głosy. Są już połączone.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta wniosek p. Kozłowskiego.)

Głosy. Sześć miesięcy?

Poseł Kozłowski. Ja wniosłem tylko trzy miesiące, a poseł Golejewski przyjął ten wniosek za swój.

Marszałek. Muszę wniosek ten podzielić. Najprzód bez względu na termin, a potem będziemy wotować nad terminem samym.

Poseł Hubicki. Proszę o głos. Ja widzę że ten wniosek jest postawiony pod głosowanie, nie wiem więc dlaczego mój nie miał być postawionym, tem bardziej że podług wniosku, do którego się przyłączył p. Golejewski, także nie ma stanowczej decyzyi co się ma stać z przyłączeniem gmin szczególnych do pewnych powiatów, tylko zostawiona jest rzecz do dycyzyi Namiestnictwa z uwzględnieniem pojedyńczych stron i życzeń.

Nie widzę dlaczego by mój wniosek nie miał być postawionym juz teraz jako poprawka do wniosku p. Golejewskiego, przezco przyszedłby pod głosowanie.

Marszałek. W tych wnioskach jest ta różnica, że wniosek p. Golejewskiego odnosi się do sposobu głosowania, a wniosek posła Hubickiego nie do sposobu, ale aby nie głosując odesłać do Rządu.

Wczoraj mógł być postawiony ten wniosek, dzisiaj zaś nie, — mógł być postawiony w czasie dyskusyi i zupełnie był wart przyjęcia.

Poseł Hubicki. Żałuję więc że już dyskusyi w tym przedmiocie nie ma.

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Ten wniosek pana Hubickiego w żaden sposób nie mógł być wczoraj postawiony. Bo kiedy komisya przedłożyła nam swój wniosek, to oczywiście w tym celu, ażeby przyszedł pod obrady Sejmu. Kto się wczoraj mógł spodziewać, że będzie propozycya aby ten wniosek był bez dyskusyi *en bloc* przyjęty, kiedy każdy sprawiedliwie myślał, i uchwalać tego co się nie zna, nie należy.

Marszałek. To był wniosek do nru. II. wniosku komisyi; — zresztą poddam pod głosowanie, może się Izba zdecyduje, aby na nowo dyskusyę otworzyć.

Poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Golejewskiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta pierwszą część wniosku p. Golejewskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Golejewskiego, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz drugą cześć co do reklamacyj.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta drugą część wniosku p. Golejewskiego).

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Kto jest za tem ażeby sześć, a kto za tem ażeby trzy miesiące na termin reklamacyjny przyjąć?

Poseł Kozłowski. Ja utrzymuję mój wniosek, com postawił co do trzech miesięcy.

Poseł Golejewski. Ja także utrzymuję swój co do terminu sześć miesięcy (gwar).

Marszałek. Jest wniosek na trzy i na sześć miesięcy — a dyskusyi nie ma, bo już zamknięta.

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos, szczoby buło na szisť misiaci bo naszi selanyny....

Marszałek. Dyskusya nie ma miejsca. Kto jest za wnioskiem sześciu miesięcy, raczy wstać. Jest większość za sześcią miesiącami. (Wielki gwar.)

Teraz przyszedłby wniosek p. Hubickiego, ażeby na nowo rozpocząć dyskusyę nad paragrafem 2. wniosku komisyi, do którego był jego wniosek postawiony.

Poseł Hubicki. Wniosek ten nie był stawiony, ażeby na nowo rozpoczynać dyskusyę; chciałem żeby odesłać projekt komisyi i projekt rządowy do c. k. Namiestnictwa a z niemi wszystkie petycye, z dozwoleniem reklamacyi. (Gwar.)

Poseł Smarzewski. Jeszcze ja nie wiem co się utrzymało, czy sześć miesięcy, czy trzy?

Marszałek. Sześć miesięcy.

Poseł Kozłowski. Myśmy rozumieli, że do głosowania podanym został trzymiesięczny termin.

Marszałek. Prosiłbym żeby było mniej hałasu, bo tak do końca nie dójdziemy. Wotowaliśmy nad liczbą — poddałem liczbę sześciu miesięcy pod wotowanie, i była większość za tem.

Trudno dójść do końca, kiedy wszyscy mówią. Był położony najprzód wniosek bez liczby, skoro był przyjęty, poddałem liczbę sześć miesięcy pod głosowanie, i była większość za sześcią miesiącami. (Głosy: Nie, nie.)

Była większość za sześcioma miesiącami; jeżeli jest wątpliwość, to poddam drugi raz pod głosowanie. Kto jest za sześcioma miesiącami, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Zawotowano to samo i przódy. Przerwę teraz posiedzenie na godzinę, a ponieważ przystąpić mamy do dyskusyi nad wszystkiemi temi powiatami, które kilka dni potrwają, a z projektu ustawy drogowej mamy jeszcze tylko kilka paragrafów do zawotowania, więc po przerwie będziemy mieli dalszy ciąg prawa drogowego (gwar).

Co do kwestyi podniesionej przez p. Kozłowskiego, to mam oświadczyć, że Marszałek decyduje o porządku dziennym.

Głosy. Tak! bardzo słusznie. Przerwa o godz. $2^1/_2$ z południa.

Marszałek. (Po zagajeniu na nowo posiedzenia o godz. 4. z południa.) Jest tu interpelacya do laski złożona.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya do J. O. kniazia Marszałka.

„W perszoj połowyni misiacia marta 1866. podaw posoł Tarczanowskij do komisyi petycyjnoi prośbu świaszczennyka Wasyłyja Topolnyckoho, duszpastyra w Dydiowi. powitu lutoweckoho, do Wys. Sojmu wystosowanu, w kotroj tojże prosyt. aby Wys. Sojm w sprawi wytoczenoi czerez nioho żałoby protiw naczalnyku lutoweckomu p. Alkierowi, i tamoszniomu posesorowi Hersz Ber-Fellerowi, o rozszyrenie zarazy na chudobu w horach sanockych i sambirskych w 1864. roci, na szwydsze pereprowadżenie ślidstwa protiw obżałowanym u Wys. Prawytelstwa wpłynuw, i razom jeho wid posiahatelstw z toho powodu wynykszych w oboronu wziaw.

Poneże sprawa czerez świaszczennyka Topolnyckoho w pomianutoj prośbi poruszena, dotyczyt interesu ciłoho kraju, a do toho je nahlaszczoju, poneże skutecznoje jei pereprowadżenie zawysło wid czasu skorijszoho, proto ośmilaju sia interpelowaty Jeho Sijatelstwo kniazia Marszałka:

a) szczo s pomjanutoju prośboju swiaszczennyka Topolnyckoho petycyjna komisya zrobyła? i zarazom prosyty,

b) aby kniaź Marszałok komisyju petycyjnu do dania sprawozdania jeszcze zawtra, na śliducjuczoj zaraz sesji zawozwaty izwoływ."

Pawłykow w. r.

Kuziemskij. — Ginilewycz. — Ant. Dobrjańskij. — Naumowycz. — Borysikewycz. — Małynowskij. — J. Szwedzickij. — Dzerowycz. — J. Huszałewycz. — Kaczkowskij. — A. Petruszewycz. — J. Nehrebeckij. — Łozińskij. — Janowskij.

Marszałek. Na to mam honor oświadczyć (p. Boczkowski proszę o głos), że ta petycya jest już w komisyi gotowa; teraz kiedy mamy trochę więcej czasu i skoro przejdą wszystkie przedłożenia rządowe, wtedy weźmiemy sprawozdania komisyi petycyjnej na porządek dzienny i wtenczas będziemy mogli rzecz tę załatwić. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej chciałem właśnie odpowiedzieć na interpelacyę, że między wielu petycyami w komisyi już zreferowanemi i do przedłożenia Wys. Izbie przygotowanemi, znajduje się także ta, o której interpelacya wzmiankuje.

Wszakże przez nawał innych bardzo ważnych a nagłych przedmiotów, komisya petycyjna ze swojem sprawozdaniem od dawna nie mogła się docisnąć do trybuny. Teraz gdy Sejm na kilka dni przedłużony, mam nadzieję że i sprawozdania komisyi przyjdą jeszcze tej kadencyi na porządek dzienny i upraszam xięcia Marszałka, aby je na jedno z najbliższych posiedzeń na porządek dzienny postawić raczył, a wtedy stanie się mnogim petycyom i obecnej interpelacyi zadość.

Marszałek. Podług statutów jestem obowiązany przedewszystkiem brać na porządek dzienny przedłożenia rządowe, a skoro te przejdą, weźmiemy zaraz sprawozdania komisyi petycyjnej.

Przystępujemy do prawa drogowego, p. sprawozdawca ma głos!

Sprawozdawca p. Szumańczowski (z trybuny czyta):

„Po przyjęciu przez Wysoką Izbę na posiedzeniu dnia 17. Kwietnia §§. 12. i 13. ustawy według wniosku posła Smarzewskiego w miejsce §. 12. proponowanego przez komisyę, przypadł tejże komisyi obowiązek zbadania i przedłożenia Wys. Izbie tych odmian, jakie w skutek przyjęcia rzeczonych §§fów w dalszym ciągu projektu do ustawy o drogach zaprowadzić należało, aby projekt ten, do już przyjętych a nader ważnych i znaczenie przetwarzających, środki pokrycia kosztów drogowych postanowień zastosować i z niemi pogodzić.

Ponieważ największa część tego dalszego ciągu projektu odnosi się do kompetencyi władz autonomicznych, znalazła przeto komisya, że nie wielką liczbę zmian koniecznych poczynić należy w pozostałych do uchwalenia §§fach z powodu zapadłych już uchwał sejmowych.

Natomiast komisya uznając stanowczo, że uszczerbek w jej projekcie sprawiony przez wniosek posła Smarzewskiego w sposobie rozkładu ciężaru budowania i utrzymania dróg jest bardzo ważny, nie może odpowiadać za całość projektu do ustawy i popierać takowego by nie mogła, sprawozdawca zaś nie mógł już z przekonaniem swojem pogodzić zalecanie Wysokiej Izbie całego projektu, którego niektóre myśli główne znalazły się tym sposobem zastąpione myślami zupełnie innemi. Wypadało w skutek tego, aby inny członek komisyi podjął się wprowadzenia dalszego i zalecenia Wysokiej Izbie tak zmienionego projektu. Gdy jednakże przekonania wszystkich bez wyjątku członków komisyi w pełnym prawie składzie swojem zgromadzonej okazały się zgodnemi, nie mogąc przeto w gronie swojem znaleść sprawozdawcy, podzielającego przekonania, których wyrazem stały się postanowienia przez Wys. Izbę przyjęte, poddając się orzeczeniom Wys. Izby, ma zaszczyt dalszy ciąg projektu ustawy wraz z odmianami zastosowanemi do przyjętych paragrafów Wys. Izbie, przez tego samego sprawozdawcę przedłożyć.“

Przystępujemy teraz do §. 13., który z powodu wniosku p. Smarzewskiego dzisiaj stał się §. 14. (czyta):

§. 13. projektu ustawy drogowej,—(patrz stenograficzne sprawozdanie z 69. posiedzenia sejmowego).

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda....

Poseł Smarzewski. Mnie się zdaje, że paragraf ten jest niejasny. I jeżeli dobrze zrozumiałem doniosłość tego paragrafu, w proponowanym paragrafie ma być droga gminna rozumiana, tedy samo przez się wynika, że do takich dróg może być prestacya wymagana na dotyczącem terytoryum gminy i obszaru dworskiego.

Dobrzeby tedy było, ażeby wiedzieć o jakiej kategoryi dróg tutaj mowa, czy o krajowych lub powiatowych, bo jeżeli o gminnych, to komisya niepotrzebywała tego tu oznaczać tym paragrafem; dla tego dla lepszej jasności chciałbym, ażeby tutaj dodano „przy drogach powiatowych i krajowych“

Marszałek. Czy to szanowny poseł stawi jako wniosek?

Poseł Smarzewski. Ja sądzę, że i komisya tak rozumiała, więc dla lepszego i jaśniejszego wyrażenia, potrzebaby te słowa dodać, gdyż bardzo jest do życzenia, ażeby ustawa jasno to wypowiedziała co myśli.

Marszałek. Czy poddać ten wniosek do poparcia?

Poseł Smarzewski. Prosiłbym.

Marszałek. Kto popiera wniosek, ażeby dodać „przy drogach powiatowych i krajowych“, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma tylko głos. (Gwar.)

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ten paragraf odnosi się do §. 17, który wyjątkowo ustanawia, że gminy mogą być do prestacyj pieniężnych pociągane wyjątkowo do dróg powiatowych i krajowych, gdyby w takim razie postanowiono, że muszą uiszczać osobiste prestacye, to to byłoby bardzo uciążliwem dla nich, zresztą ten paragraf odpowiada wnioskowi postawionemu przez posła Skrzyńskiego, jest to to samo co zaproponował p. Skrzyński i co jako poprawka do §. 11. jest przyjęte.

Co do tego, że mogą się prestacye naturalne zmienić na pieniężne przy drogach powiatowych i krajowych, to mogłoby się wydarzyć, że gminy drogi przechodzącej przez ich grunta wcale by nie potrzebywały i mogłyby się ułożyć z inną gminą, ażeby tę drogę u siebie wyznaczyła. (Ciągły gwar i niespokój, mowcę nie słychać.) Proszę o cokolwiek uwagi, bo mi już głosu nie staje.

Otóż uważam, że pociąganie kontrybuentów do prestacyj naturalnych do dróg powiatowych i krajowych, mogłeby dla nich nad miarę być uciążliwe, gdyby nie można ich było zmieniać na prestacyę pieniężną.

W takim razie gdyby droga powiatowa lub krajowa była zbyt oddaloną, wtedyby gminy odleglejsze musiały przestrzeń oddalenia przechodząc, wiele czasu i kosztów ponosić, a oprócz tego i prestacyę naturalną uiszczać, a wtedy ci kontrybuenci podwójneby ofiary ponosili, bo raz przechodząc przestrzeń oddalenia, narażone by były na koszta, a potemu odrabiałyby prestacyę w naturze; dla tego komisya postanowiła, ażeby prestacya była uiszczaną po części w naturze a po części w pieniądzach, odnośnie i do dróg powiatowych, które w danym razie muszą być przez same gminy budowane.

Z tych tedy względów opieram się poprawce p. Smarzewskiego i proszę o przyjęcie tego paragrafu tak jak go komisya przedkłada.

Marszałek. Poddam poprawkę posła Smarzewskiego pod głosowanie, tylko proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta powyższy wniosek p. Smarzewskiego).

Marszałek. Kto tę poprawkę przyjmuje, zechce wstać. (Mniejszość znaczna.) Jest mniejszość, więc upada. Teraz poddaję pod głosowanie paragraf ten w całości jak go komisya proponuje. Kto go przyjmuje, niech powstanie. (Większość.) Większość — jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Następuje paragraf 14., który dziś stał się §. 15. (czyta go).

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Większość — jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Przychodzimy do §. 15., który dzisiaj staje się §. 16. (czyta go).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł L. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł L. Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. W pierwszej alinei tego paragrafu jest powiedziano, że prestacya w naturze może się przemienić na składkę pieniężną, t. j. w odpowiedniej wartości. Pod wartością rozumiemy to, co w każdym czasie i na każdym miejscu za pewną rzecz otrzymać można. Tutaj gminy czyli miejscowości nie mogą dowolnie oznaczać tej wartości, tylko rady powiatowe postanowią je, jak to widzimy z §. 17., a więc rady powiatowe mają oznaczyć, jaką część w naturze uiścić, a jaką i czem spłacić należy.

Sądzę więc, że to pochodzi z niejasnej stylizacyi i wnoszę, żeby ta stylizacya była odmieniona tak: „może się wykupić spłatą jej wartości podług cen postanowionych.“

Marszałek. Proszę ten wniosek odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek p. Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda co do tego paragrafu?

Poseł x. Guszalewicz. Ja proszu o hołos.

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Ja choczu tylko do wnesenyja hospodyna Skryńskoho zrobyty dodatok, a imenno takij, szczoby sia obowiazanyi do toj prestacyi mohły wykupyty wedla cin suszczestwujuczych, poneże jak znajemo jenszy ciny sut' w zimi, a jenszy w liti, otże jesłyby Wys. Pałata skłonyła sia pryniaty wnesenie hospodyna Skryńskoho, to trebaby pryniaty wedla cin suszczestwujucych „istniejacych.“ (Gwar wielki w Izbie.)

Marszałek. Jest wniosek, ażeby położyć słowa „według cen istniejących,“ Kto ten dodatek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. P. Krzeczunowicz ma głos.

Prosiłbym panów uciszyć się, bo taki hałas, że nic słyszeć nie można,

Poseł Krzeczunowicz. Gdy komisya proponowała w wniosku swoim w §. 12. pierwotnie jeden rodzaj prestacyi, t. j. robociznę w naturze, teraz zaś podług poprawki jest prestacya druga w materyałach, więc równie tak od tej jak i od tamtej prestacyi można się wykupić. Więc ja proponuję, ażeby zamiast słów: „każdy do tej prestacyi obowiązany" położyć: „każdy do prestacyi w naturze obowiązany."

Marszałek. Wniosek p. Krzeczunowicza jest, ażeby położyć zamiast: „każdy do tej prestacyi" słowa: „każdy do prestacyi w naturze." Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł L Skrzyński. Ja odstępuję od głosu.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? Nikt więcej głosu nie żąda — dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Przyznam się, że jestem w kłopocie, niewiedząc które poprawki są z sobą złączone. (Głos: żadna.) Więc są trzy odrębne poprawki; teraz będę wiedział jak je traktować. Najprzód co do poprawki p. Skrzyńskiego; on zatrzymuje wartość, a objaśnia to słowem, które się rzeczywiście nie sprzeciwia wyrażeniu komisyi — w takim razie nic nie mam do zarzucenia, jeżeli tem co p. Skrzyński proponuje ma być jaśniej orzeconem, i jeżeli Wys. Izba sądzi, że jest potrzeba takiego objaśnienia — bo ja zupełnie nie mogę się zgodzić na tę poprawkę. Co do poprawki p. Krzeczunowicza to nie mam nic do zarzucenia, tembardziej że o.a nie wypływa z wniosku komisyi, tylko jest zrobiona na mocy przyjętych poprawek p. Smarzewskiego, zaś w sprawozdaniu oświadczyłem, że co do tego przedmiotu komisya nie będzie stawać w obronie wypływów z tego wniosku, który został przyjęty.

Jeszcze co do wniosku x. Guszalewicza — przeciw temu stanowczo imieniem komisyi sprzeciwiać się muszę, a to dla tej przyczyny, że skoro paragraf wymienia, kto ma oznaczyć cenę — a cena istniejącą będzie ta, jaką rada powiatowa oznaczy, więc to jest zupełnie niezgodnem z następnemi paragrafami.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie poprawkę p. Krzeczunowicza. Jedną tylko muszę Wys. Izbie zrobić uwagę, że jeżeli się utrzyma poprawka p. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego, to rady powiatowe będą obowiązane na wszelkie rozmiary różnych materyałów, różnego drzewa, postanowić cenę — musiałyby rady powiatowe postanowić ile kosztuje belek 12 stóp mający a ile 13 stóp mający, i każde inne drzewo musiałoby mieć odpowiednią cenę ustanowioną.

Poseł L. Skrzyński. Ja co do formy muszę uwagę zrobić. Mój wniosek nie jest w związku z wnioskiem p. Krzeczunowicza i mógłby się utrzymać, gdyby tamten został odrzucony.

Marszałek. Jeżeli wniosek p. Skrzyńskiego i Krzeczunowicza się utrzyma, to rady powiatowe będą musiały robić taryfy na drzewo. Poddam więc pod głosowanie jako najdalej oddalony wniosek p. Krzeczunowicza. Kto jest za nim, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek p. Krzeczunowicza. upadł. Teraz nastepuje drugi wniosek p. Skrzyńskiego — proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek p. L. Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem pana Skrzyńskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Także upadł. Teraz trzeci wniosek x. Guszalewicza.

Poseł x. Guszalewicz. I mij wnesok takoż wże upaw, bo to buła poprawka do wnesku p. Skryńskoho.

Marszałek. A zatem poddam pod głosowanie paragraf według redakcyi komisyi. Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 16.) I tu zwracam uwagę Panów, że zaszła zmiana w tym paragrafie, a to w skutek tego, że podatki dochodowe były podciągnięte wedle uchwały Izby między te, które mają oznaczyć miarę prestacyi; w takim razie trzeba było koniecznie dać szersze znaczenie tym słowom i nie ograniczać się na prestacyi, dla tego że urzędnicy opłacają podatek dochodowy. Dla tego też ten paragraf jest poniekąd zmieniony i opiewa teraz tak (czyta):

„Osoby ustawą gminną uwolnione od ciężarów gminnych, tem samem wolne są od ciężarów do dróg."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł hr. Potocki. Ja wnoszę, ażeby wrócić do pierwotnej redakcyi, t. j. do słowa „prestacyi" (czyta):

„Tem samem wolne są od prestacyi do dróg."

Marszałek. Jest wniosek p. Potockiego, aby zostać przy pierwotnej redakcyi. Nikt głosu więcej nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Wedle konkluzyi w ustawie gminnej zapadłej, musiałbym się w imieniu komisyi sprzeciwiać wnioskowi p. Potockiego, bo nie możemy pociągać urzędników Państwa do prestacyi do dróg; wolałbym aby była tamta uchwała nie stanęła, ale skoro stanęła, to jest potrzeba uwolnić tych, którzy pracują już umysłowo dla kraju, nie można i ich pociągać do takich prestacyj, dla tego obstawałbym za tą nową redakcyą, bo zdaje mi się że jest lepsza.

Marszałek. Do tego paragrafu jest zmiana komisyi, t. j. żeby zamiast słowa „prestacyi", położyć słowa: „ciężarów", a jest znowu wniosek p. Potockiego, aby zostać przy pierwotnej redakcyi. Kto jest za wnioskiem p. Potockiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jsst mniejszość. Więc teraz poddaję pod głosowanie paragraf z dodatkiem przez komisyę zrobionym; kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. §. 17. odpada w skutek przyjętego wniosku p. Skrzyńskiego, i dlatego, że do §. 11. przybył dodatek, który zastępuje ten paragraf.

Głosy. Prosimy odczytać ten dodatek.

Poseł Kraiński. Ponieważ tu się życzenie objawia o odczytanie tego dodatku do §. 11., więc pozwolę sobie odczytać go — czy mogę?

Marszałek. Proszę.

Poseł Kraiński (czyta):

„Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy."

Teraz następuje dodatek p. Skrzyńskiego:

„Czy i w jakiej mierze powiaty, przez które te drogi przechodzą, jeszcze osobno przyczyniać się mają do tych kosztów, oznaczonem będzie przy uznaniu drogi za drogę krajową (§. 2.) w każdym pojedyńczym wypadku ustawą krajową."

Marszałek. Kiedy nikt nie podniósł tego paragrafu, więc nie mamy nad czem wotować.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. §. 18. zostaje już teraz; zachowuje się ten sam porządek. (Czyta §. 18.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł L. Skrzyński. W §. 18. jest przypuszczone, że gminy mogą wprost subwencyę na rzecz dróg swoich żądać od funduszu krajowego; ja sądzę, że tym sposobem nie mielibyśmy żadnej potrzebnej w kraju naszym oszczędności i rękojmi, gdyż ten, który ma w tem rozstrzygać, t. j. Wydział krajowy nie mógłby wiedzieć o tem, czy i o ile gminy prestacyi potrzebują. W prawie tem, które komisya wzięła za wzór, w prawie francuzkim zupełnie tę rzecz inaczej ułożono; tam jest powiedziano, że gminy pojedyńcze, jeżeli subwencyi potrzebują, to mają ją żądać od rady departamentowej, tak jak u nas byłoby od powiatów; jeżeli powiat uznaje za potrzebne, za słuszne, tedy dotuje gminę potrzebną subwencyą, lecz powiat ma wiele gmin takich, które ma dotować, a przezto wyczerpuje fundusze swoje. Tak jak jest w francuzkiem prawie, tak i u nas być powinno, że powiat (a nie gmina) żąda subwencyi z funduszu krajowego. Tym sposobem jest większa rękojmia, większa oszczędność, jako też oszczędność pracy dla Wydziału krajowego, który jakby był taką liczbą petycyj od gmin obarczony, nic innego zrobićby nie mógł, jak udać się do Rad powiatowych i od nich zasiągać zdania, czy te petycye są do uwzględnienia.

Dla tego sądzę, że w tym paragrafie trzeba by te słowa „lub gminy" opuścić, wtenczas paragraf brzmiałby tak (czyta):

„Do budowy drogi powiatowej lub gminnej, ważnej pod względem komunikacyi. a zbyt dla powiatu kosztownej, może być udzielane wsparcie z funduszu krajowego."

Druga alinea zostaje ta sama.

Marszałek. Poddaję wniosek p. Skrzyńskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Ja nie podzielam obawy p. Skrzyńskiego, aby fundusz krajowy lub Wydział były narażone na takie wydatki, bo tutaj jest powiedziano, że może być udzielone wsparcie, a wiadomo że funduszem krajowym nie może kto inny rozporządzać tylko Sejm, a Wydział krajowy musi rozrządzać funduszem krajowym podług preliminarza, to jest na te cele, na jakie preliminarz wskazuje, a jeśliby gmina żądała funduszu na drogi powiatowe lub na drogi gminne, to by się nie mogło stać inaczej jak tylko w ten sposób, że gmina musiałaby zanieść petycę do Izby, czy to przez radę powiatową, czy przez Wydział krajowy, a bądź co bądź reprezentacya krajowa musiałaby gminie ten fundusz udzielić. Tej obawy p. Skrzyńskiego nie podzielam i wotuję za projektem komisyi.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Zwracam uwagę Wys. Zgromadzenia na §. 24., który pod liczbą 6. powiada, że ustawa krajowa stanowi o funduszu krajowym na wsparcie budowy dróg powiatowych i gminnych, a zatem jest przewidziany i znajdywać się będzie fundusz, i pewna wysokość oznaczona być musi w budżecie, która do rozporządzenia Wydziału krajowego zostawioną będzie, zatem tylko w tych granicach Wydział krajowy niemi rozporządzać będzie mógł.

Drugim paragrafem o tym przedmiocie traktującym jest §. 27. pod nr. 4., który mówi o zasiłku z funduszu powiatowego do poszczególnych dróg gminnych, zatem granica i kompetencya w tej rzeczy co do rozrządzania jest dokładnie przedstawiona, i dlatego radzę głosować przeciwko poprawce p. Skrzyńskiego, jako zupełnie zbytecznej.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja czuję się obowiązanym poprzeć wniosek p. Skrzyńskiego jak najmocniej, jeszcze tembardziej, że zupełnie nie jest potrzebne dawać powód nowej ustawie, przez którąby reprezentacya kraju obarczaną została petycyami, z któremi nie możnaby potem wiedzieć co zrobić.

Jest rzeczą naturalną, że powiat znać musi lepiej miejscowość, lepiej może wiedzieć, czy która gmina rzeczywiście potrzebuje, a jeżeli powiatowi potrzeba będzie zapomogi, niech on się uda do Wydziału, albo do Sejmu, w ogóle do reprezentacyi krajowej, wiedzieć więc przezto będzie, jeżeli się gmina uboga znajdzie i petycyonuje do Sejmu, to Sejm w nadzwyczajnym wypadku dozwoli o ile może na jakiś skutek petycyi, ale nie trzeba wskazywać ustawą podobną drogę.

Dlatego jestem za wnioskiem posła Skrzyńskiego.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Muszę jeszcze to dodać, że każde słowo w ustawie ma swoje znaczenie; skoro powiadamy „może", to przezto samo dajemy prawo gminom domagania się (Głos: proszenia!) proszenia a przeto nie można się domagać bez słusznych powodów, a skądże powody Wydział wynajdzie, jeżeli nie będą zbadane przez rady powiatowe, lub przez jakich komisarzy miejscowe stosunki znających?

Tym sposobem jak powiedziałem ogromnaby praca spadła na Wydział, a na temby nie zyskały lecz straciły gminy, bo nie w jednym wypadku, gdzie słusznie subwencya by się należała, Wydział krajowy by jej nie dał, bo nie znałby stosunków, i bałby się zanadto groszem publicznym szafować, podczas gdy rady znając stosunki miejscowe, pewnieby subwencyi nie odmówiły, gdby jej potrzebę widziały. Z tych powodów jeszcze raz najmocniej mój wniosek popieram.

Marszałek. P. Adam hr. Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Ja łączę się ze zdaniem p. Skrzyńskiego, że o pomoc, o subwencyą naturalną drogą dla gmin jest udanie się do powiatu. Sądzę że ta sama myśl byłaby myślą komisyi, znajduję ja bowiem wyrażoną w §. 18., nie chciałaby ona jednak bezpośredniego stosunku między gminami a Sejmem, chciałaby to uniemożebnić i zmusić, aby w każdym wypadku, nawet wtedy kiedy w powiecie gmina nie mogła otrzymać subwencyi od rady powiatowej, nie była w niemożebności udania się wprost z swoją potrzebą do Sejmu.

Powiększenie pracy Wydziałowi krajowemu przezto zadanej tutaj, na wzgląd, na uwagę nie zasługuje, albowiem jest rzecz niewątpliwa, że w takich razach przedewszystkiem Wydział zasięgnie opinii rady powiatowej; jestem zatem za utrzymaniem redakcyi komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. W części uwolnili mię od obowiązku odpierania zarzutów, jakie komisyi pp. Skrzyński i Krzeczunowicz zrobili, głosy pp. Zyblikiewicza, Potockiego i Wodzickiego, jednakże muszę ze swej strony dodać, że bardzo często mógłby się znajdywać powiat w tem położeniu, że nie byłby w stanie subweniować gminy, — szczególniej działoby się to w powiatach górskich, gdzie nietylko gminy są bardzo biedne, ale także fundusze powiatowe bardzo małemi środkami rozporządzają. Że droga pośrednia nie będzie zawsze skuteczną, to może się stać, że powiat może nieprzychylnie zaopiniować prośbę gminy, lub otrzyma subwencyę ta gmina, która zapomogi nie bardzo potrzebować będzie.

Następnie muszę powiedzieć, że prócz drogi pośredniej przez powiaty, jaką wskazują pp. Skrzyński i Krzeczunowicz, jest jedna droga petycyj do Sejmu, ktora jest bardzo właściwą i której w żaden sposób pominąć nie można.

Można zatem petycyonować, a Sejm te petycye odeszle do Wydziału krajowego, a Wydział albo uzna za słuszne dać takie wsparcie, lub nie. Można więc pominąć radę powiatową, a odesłać do Wydziału krajowego. Proszę zatem Wysokiej

Izby o przyjęcie paragrafu według stylizacyi komisyi, a o odrzucenie wniosku p. Skrzyńskiego.

Marszałek. Przystąpimy najprzód do głosowania nad wnioskiem p. Skrzyńskiego. Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Poddaję teraz ten paragraf według stylizacyi komisyi pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta paragraf 19.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żada? (Nnikt.) Poddaje §. 19. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 20.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam paragraf pod głosowanie. Może odczytać przedtem, bo jest insza stylizacya. (Sprawozdawca czyta.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta § 21.) §. 21. powinien by być na mocy uchwały sejmowej pominięty dlatego, że jeżeli zarobkowe i dochodowe podatki będą podciągnione i wzięte za podstawę do obliczenia ciężarów, to niesłusznem jest, ażeby fabryki i przedsiębiorstwa nowe ciężary ponosiły. (P. Skrzyński. Dyskusya nie zamknięta? — Nie.) Więc komisya byłaby zatem, ażeby ten paragraf opuścić, ażeby nowe ciężary na przedsiębiorstwa przemysłowe nie nakładać; bo to ciężar będzie nie mały, jeżeli zarobkowy i dochodowy podatek będą pociągnięte.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Ja byłbym za utrzymaniem tego paragrafu, nie mogąc się zgodzić na uwagę referenta. Być może, że w niektórych wypadkach tak by było jak referent powiada, ale bardzo wiele jest takich, gdzie by tak nie było. Fabryczne przedsiębiorstwa są różne. Zużywanie drogi zależy od tego, jakiej objętości, jakiego ciężaru jest ten produkt, który fabryka produkuje lub jakich materyałów potrzebuje. Mogą być fabryki, które płacą znaczny podatek zarobkowy, a bardzo mało zużywają drogi, a takie fabryki, które mały podatek zarobkowy płacą, mogą materyały i produkta wywozić, które bardzo wiele zużywają drogi, które potrzebują kamieni, wapna, i inne przedmioty ciężkie, które trzeba furami wozić i wywozić — to zużywa bardzo wiele drogi. Nareszcie prestacya pieniężna jest bardzo skromna. (Głosy: prawda!) jest w §. 13. tylko na 3 krajcary od reńskiego. Więc to wiele nie wynosi. Obawiał bym się, gdybyśmy to opuścili, to by nie dało miary do oznaczenia stosownie do tego zużycia potrzebnej nadwyżki z funduszu na naprawę drogi, jaką komisya miała na myśli. — Zasada komisyi była zupełnie szłuszna i zdaje się, że trzeba ją w ten sposób, jak komisya pierwotnie zamierzała, i dziś poprowadzić, pomimo zmiany.

Marszałek. Poseł Smarzewski jako swój wniosek podnosi ten paragraf.

Poseł Skrzyński. Jeżeliby pierwotny projekt komisyi, a dziś przez posła Smarzewskiego podniesiony miał się utrzymać, to na ten wypadek stawiam poprawkę do tego wniosku, że jak w pierwotnym wniosku komisyi, który dziś poseł Smarzewski podnosi, nie widzę żadnej rękojmi dla przedsiębiorców, iż rzeczywiście tylko według słuszności i w pewnej mierze będą opodatkowani, a sądzę że w interesie kraju, a nietylko w ich interesie własnym jest potrzebnem, ażeby ta niepewność niepowstrzymywała, nie była jednem z licznych powodów, które takie przedsiębiorstwo u nas tamują. W kraju takim, który przyzwyczajony jest do jasnego prawodawstwa i do ścisłego porządku, gdzie może dokładnie wiedzieć, do czego jest obowiązanym, nic nikogo nie odstrasza, żadna niepewność. A jaką tu niepewność może mieć, kiedy tu nieokreśloną jest (czyta):

„W razie gdyby istniejące w gminie zakłady górnicze i t. d. zużywały drogę gminną w sposób nadzwyczajny, a przez to droga niezwykłego drogom gminnym nakładu potrzebowała, natenczas mogą one być wyjątkowo pociągane do subweneyi dla tej drogi.“

To nie jest powiedziane w jakiej mierze, w jakim stosunku, tylko „wyjątkowo“, i kto o tem ostatecznie ma orzekać? Ta rada powiatowa, która jakiegoś tam cudzoziemca przybrała nie zna i który do niej żadnego zaufania mieć nie może. Widzimy, że inaczej zupełnie na to się zapatrywało znowu to prawo, które tu służyło za wzór komisyi. Tam ściśle określono i powiedziano, że po zbadaniu rzeczy przez sędziów polubownych, z których jednego jedna strona wybiera, drugiego gmina, a jeszcze trzeciego wybiera prefekt, ale tego nie będę cytował co jest we Francyi, ale to co Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu z roku 1862. nam w tym

względzie przedłożył. Miał on też, jak się zdaje prawo francuzkie przed oczyma, bo dosłownie go powtórzył, i ten punkt projektu brzmi jak następuje (czyta):

„W razie, gdyby kopalnie lub inne przedsiębiorstwa przemysłowe, zużywały w sposób nadzwycyajny drogę obwodową, mogą one być pociągnięte do subwencyi specyalnej dla tej drogi.

O ile o takiej subwencyi między stronami nie nastąpiła ugoda, rozstrzyga o niej Wydział krajowy od roku do roku po wysłuchaniu stron interesowanych i trzech rzeczoznawców, z których po jednemu wybierają strony, a trzeciego Wydział krajowy."

A następnie powiada, co przeczytam (czyta):

„Subwencya taka ma być wymierzaną w stosunku nadzwyczajnego zużycia drogi przez przedsiębiorstwo, i winna być użytą do tej części drogi, która temu zużyciu podlega.

Uiszczenie subwencyi może nastąpić w pieniądzach lub prestacyach w naturze, według wyboru dającego subwencyę. Jezeli wybór w oznaczonym terminie nie nastąpił, uiszczenie wymagane będzie w pieniądzach."

Tu dalej jest tak jak w projekcie komisyi. Dalej w paragrafie 61. pierwotnego wniosku wyrzeczone jest (czyta):

„W razie, gdyby kopalnie albo inne przedsiębiorstwa przemysłowe zużywały w sposób nadzwyczajny drogę gminną, mogą one być pociągnięte do subwencyi specyalnej dla tej drogi, wedle prawideł o subwencyach takich dla dróg obwodowych w §. 45. wskazanych."

Tu jest znowu, że muszą być tacy obrani sądziowie, i to znawcy, iż dopiero na podstawie tego orzeka się ów wyjątkowy obowiązek do subwencyi ze strony zakładów fabrycznych. Moja ewentualna poprawka opiewałaby tedy: „O ile o takiej subwencyi między stronami nie nastąpiła ugoda, rozstrzyga o niej rada powiatowa, a w drodze odwołania Wydział krajowy od roku do roku po wysłuchaniu stron interesowanych i trzech rzeczoznawców, z których po jednemu wybierają strony a trzeciego Wydział krajowy."

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Skrzyńskiego, zechce rękę podnieść.

Głos. Pierwej wniosek p. Smarzewskiego do poparcia.

Marszałek. Przepraszam, wniosek p. Smarzewskiego nie był jeszcze poparty, więc kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jes poparty. Poseł x. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Do toho szczo pp. Skrzyński i Smarzewski skazały, ne maju szczo dodaty, choczu tilko widperty słowa p. referenta, jakoby obszar dwirskij buw predprynymatełem fabryk. Zwernu uwahu Wys. Izby na toje, szczo jak obszar dwirskij pozwołyt na swoim grunti postawyty jakomu fabrykantowy fabryku, to taja fabryka psowałaby dorohu, a w takim razi oczywydno i obszar dwirskij i hromada musiłyby płatyty i bułyby skrywdzenymi, jesłybyśmo §. 21. ne pryniały; dla toho poperaju wnesenije p. Skryńskoho.

Marszałek. Poseł Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Stanowczo przeciw wnioskowi p. Smarzewskiego wystąpić muszę, który żąda utrzymania §. 21. Sądzę że paragraf ten zupełnie jest zbyteczny. Kraj nasz ma 1.500 mil kwadr. objętości i nie obfituje bynajmniej za nadto w przedsiębiorstwa przemysłowe i w zakłady publiczne, a zakłady te tak jedne jak drugie, podatkiem dochodowym są przeciążone. Podług ustawy przedłożonej mamy zaprowadzić myta. Zapytują się więc, czyli przedsiebiorstwa przemysłowe i zakłady rolnicze u nas zakwitnąć będą mogły, jeśli obok przeciążenia podatkowego jeszcze będą pociągane do ponoszenia kosztów na utrzymanie dróg? Dla tego będę głosować za wnioskiem komisyi, aby §. 21. zupełnie opuścić.

Marszałek. Nikt więcej nie żada głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Podzielam zdanie p. Smarzewskiego, że podatek dochodowy nie daje miary, w jakiej do dróg winneby się przyczyniać przedsiebiorstwa przemysłowe, dla tego też komisya nie wychodziła z tej zasady, ale z innej, t. j. z tej, iż w miarę użycia drogi przedsiębiorstwa przemysłowe pociągnięte być mają do ponoszenia ciężarów. Skoro tamten wniosek się utrzymał, zdawało się komisyi niesłusznem nakładać na przedsiębiorstwa taki nowy ciężar. Pan Samelson powiedział, że do nas się nie cisną przedsiębiorstwa przemysłowe, wszystkie wyroby musimy sprowadzać z zagranicy, dla tego winniśmy wabić takie przedsiębiorstwa a nie odstraszać.

Taki ciężar, jakkolwiek mógłby być ponoszonym, obok opłacanych dodatków do podatku dochodowego byłby rzeczywiście odstraszającym. Co do

p. Skrzyńskiego zwrócę uwagę jego na to, że wtedy kiedy były obrady nad projektem komisyi, jeszcze nie były uchwalone rady powiatowe, i że nie było wówczas miary i nie miał kto decydować; dziś skoro rady powiatowe są uchwalone, dostateczna jest gwarancya, że takie przedsiębiorstwa przeciążone nie będą, osobliwie dla tego, że będą z gminy mężowie wybrani, na których sądzie, na których słuszności możemy zupełnie polegać.

Dla tego obstaję za opuszczeniem tego §fu i za odrzuceniem wniosku p. Skrzyńskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad wnioskami pp. Smarzewskiego i Skrzyńskiego; najprzód aby §. 21. utrzymać. Kto za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości §. 21. odpada. Poprawki p. Skrzyńskiego już nie dam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 22.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam ten paragraf pod głosowanie, kto za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 22. przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 23.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Żełałbym po §. 22. postawyty okremisznyj paragraf jako §. 23. dotyczno wysażowania dorih derewamy ślidujuczoho soderżania (czyta):

„§. 23. o wysażowanie dorih derewynoju, a to powozmożnosty owoszczewymy derewamy, starajut sia prostory dwirski i hromady na swoich terytoriach. Za to należyt do nych pożytok z wysażenych derew."

Poseł Staruch. Proszu o hołos. Powodem do toho moho wnesenyja je najpersze pożytok i można by skazaty potreba wysażowania dorih wsich kategorij.

Myślu że ne potrebuju rozwodyty sia o pożytecznosty i majże konecznosty moho wnesenyja; takowe bo bezsomnitelno wsimy uznane. Po druhe wysażowanie dorih derewynoju praktykuje sia wid dawna w proczych prowincyjach, tak i Sojm czeskij uchwałył toje okremisznoju ustawoju. Otże i jabym żełał, szczoby takoje postanowłenie uniate buło ustawoju.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Życzenie, ażeby drogi, osobliwie poboczne, czyli tak zwane gminne, obsadzane były drzewami, jest bardzo powszechne w kraju.

I wierzę temu, bo z tej plantacyi ciągnąć można dwa pożytki. A to, że niepotrzeba w czasie zimy, w czasie zamieci śnieżnych oznaczać drogę, którędy prowadzi. Drugi pożytek jest ten, jaki miewają z plantacyi drzew przy drogach na utrzymanie drogi, za granicą. Znam drogi obsadzane drzewami w Prusiech, gdzie jedna topola czyni w przecięciu rocznie trzy srebrne grosze. (Silbergroschen). Jest to dochód znaczny na utrzymanie dróg.

To życzenie, ażeby drogi gminne były obsadzane drzewami objawiło i prawodawstwo austryackie. Od roku 1788. do dnia dzisiejszego mógłbym naliczyć przynajmniej 50 przepisów obowiązujących do sadzenia drzew przy drogach. Mianowicie zaś w ostatnich czasach p. minister Bach wydał gorące i ścisłe postanowienie, ażeby naczelnicy powiatowi starali się, ażeby drogi gminne wszędzie obsadzane były drzewami. I widzieliśmy, że niektórzy naczelnicy bardzo gorliwie zajęli się tą sprawą.

Ale cóż był za skutek? Wszędzie wójtowie udawali się do tak zwanych dworów i prosili o dostarczenie potrzebnego im drzewa. I rzeczywiście chętnie dawano z lasów i z ogrodów drzewek do obsadzania dróg potrzebnych, ale gdy się wiosna pojawiła, ani jedno drzewko nie ostało się przy drodze. A cóż temu za przyczyna? Oto brak wszelkiej policyi i wszelkiego poczucia szanowania cudzej własności. (Brawo.) Wszędzie, gdzie tylko jakaś rószczka przy drodze się pokazała, wystawioną była na ciągłe uszkodzenia. Tylko w kraju, gdzie poszanowanie cudzej własności jest powszechne, tam tylko ostać się mogą podobne urządzenia; ale u nas, gdzie własność na wszelkie uszkodzenia bezkarnie jest wystawioną, byłoby to niepodobieństwem, gdyby w tym względzie nawet ostrą policyę zaprowadzono, jeszcze by to nie wystarczyło na zapobieżenie nadużyciom. Trzeba jeszcze i drakońskiej ustawy, ażeby podobne rzeczy przeprowadzić u nas w kraju.

Pomyślcie sobie Panowie, że we Francyi istnieje na to kodex policyi polowej, w którym za uszkodzenie drzew przeznaczoną jest kara 5 franków za każdą różczkę ułamaną w złym zamiarze; a dozorca polowy przytrzymający szkodnika jest upoważniony zaprowadzić go do gminy, która ma prawo skazać szkodnika na grzywnę lub karę ośmiu

dni aresztu. Takie postanowienia są nam wpoprzód potrzebne, ażebyśmy mogli przystąpić do obsadzania dróg drzewami.

Ja sam byłem w tym wypadku, że dostarczyłem kilka tysięcy drzew i ze szkodą nawet lasu.

Ale cóż był za pożytek? Gmina kopała rowy i obgradzała cierniem posadzone rószczki, a pomimo to, jak się wiosna pojawiła już i żadnego drzewka nie było.

Moi Panowie! wszelkie takie postanowienia ustawodawcze kompromitują tylko ustawę, jezeli nakazuje to, co się wykonać nie da. Trzeba wprzód, żeby się wkorzeniło głęboko poczucie uszanowania cudzej własności w przekonaniach wszystkich, lub też wypada wydać drakońskie prawa na poszanowanie praw cudzej własności. (Brawo.)

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja zrzekam się głosu, ponieważ chciałem tę rzecz traktować w tym samym kierunku jak p. Kraiński to uczynił.

Marszałek. P. Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja zaberaju hołos dlatoho, że choczu poperty wnesok p. x. Ginilewycza szczo do sadżenia derew около dorih; ałe choczu tylko to skazaty, że wedla moho perekonania ne jest tak, jak skazaw p. Kraińskij, że dla toho ne można derewa koło dorih utrymaty, szczo ich wyłamujut, bo ja sia perekonał, szczo ne wyłamujut, ałe dlatoho, szczo tii derewa sadiat pid zymu, koły witer wyłamuje wsi derewa, jak zemla zamerzne. Ja sia naoczno perekonaw, że sadyły derewka po ohrodach i tii sia popryjmowały. — Odże ja poperaju wnesenije p. x. Ginilewycza i stawlaju wnesok, aby ustanowłeno prypys, szczoby ne sadżeno tii derewa pid zymu, ałe na jar, bo jak każu, perekonałjem sia sam, ze jak posadżeno w oseny kilkanajciat derewok, to na druhyj rik na wesnu ne buło ani jednoho. — Odże żadaju, aby było ułożene prawo, szczoby tii derewa ne sadżeno w oseny ałe na jar. (Śmiech. — Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, więc dyskusya zamknięta. Jest zapisanych sześciu mowców.

Poseł Hubicki. P. Golejewski ma jeszcze wniosek do postawienia.

Marszałek. Jeżeli jest jeszcze wniosek, to dyskusya nie może być zamknięta. — Dyskusya Jest otwarta. — P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Mam postawić poprawkę do wniosku x. Ginilewicza, a to ażeby była ustawa uchwalona, którąby naznaczała kary na tych, na którychby gruncie drzewa były uszkodzone. Wiemy z praktyki, że się drzewa nie utrzymują, ponieważ nie pomogą ani nadzorcy, ani gminy nie są w stanie dozorować, jeżeli właściciele na swoich gruntach nie będą się starali o zasadzenie i pielęgnowanie drzew. Drzewa przy drogach sadzą się w ten sposób, że na wiosnę lub w jesieni wychodzą gminy do lasu, wykopują drzewa bez korzeni i tak je sadzą, ale tylko dlatego, ażeby nakazowi becyrku lub gminnej władzy zadosyć uczynić. Te drzewa egzystują dwa lub trzy tygodnie, potem zesychają i dlatego się nie mogą utrzymać. Próbowano różnych praw, dawano z gminy dozorców, ale ci zamiast pilnować drzew, chodzili sobie w polu robic i darmo pensyę brali.

Jest tylko jeden sposób możliwy, ażeby każdy właściciel swego gruntu był przymuszony na swoim gruncie dobre drzewa zasadzić, a potem ogrodzić; jeżeli zaś na jego peryferyi znajdzie się uszkodzone drzewo, powinien płacić jeden reński kary. (Niespokój).

Marszałek. Kto wniosek p. Golejewskiego popiera, zechce rękę podnieść. (Kilku.) Nie jest poparty. Teraz odczytam zapisanych do głosu mowców, a zechcą się oświadczyć, kto jest za wnioskiem p. x. Ginilewicza, a kto przeciw. Zapisani są pp.: xiąże Sanguszko, x. Naumowicz, Ławrynowicz, x. Guszalewicz, Rutowski i Gniewosz. Przerwę na chwilkę posiedzenie, ażeby sobie ci Panowie wybrali mowców jeneralnych.

Poseł xiąże Sanguszko. Mowy wszystkich mowców będą 5 minut trwały.

Marszałek. (Po przerwie.) Któż jest mowcą wybranym.

Głosy. X. Naumowicz i xiąże Sanguszko.

Marszałek. Xiądz Naumowicz za wnioskiem a xiąże Sanguszko przeciw wnioskowi; więc xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Zacznę od tego, że jeden z zapisanych mowców, t. j. p. Gniewosz, jest tego zdania, że sadzenie drzew do tej ustawy nie należy, tylko że należy do policyi krajowej. Zupełnie podzielam zdanie p. Gniewosza, jednak głosu zażądałem raz dlatego, że chciałem powiedzieć moje zdanie praktyczne, kiedy już jest mowa o sadzeniu drzew przy drogach. Chociaż znajduję, iż plantacye drzew bardzo ozdabiają kraj, nie mogę inaczej powiedzieć jak to, co z wieloletniego

doświadczenia wiem, t. j. że drzewa w polu psują zboża, tak że na kilka sążni na prawo i lewo od drogi, osobliwie jeżeli są topole, nic nie chce róść.

Co do innych zarzutów zrobionych, mianowicie że szkody są wynikiem braku szanowania własności cudzej, zapewne że po części tak się dzieje, ale nie jest to jedyna przyczyna.

Dlatego najbardziej u nas drzewa przy drogach giną, że u nas jest zwyczaj cały inwentarz prowadzić na paszę, a mianowicie że często w polu brak jest paszy, więc pasą po nad samą drogą, a bydło tratuje i łamie młode drzewka. To nierównie więcej szkody wyrządza niż złodzieje, bo złodzieje są przecież wyjątkiem dość rzadkim.

A nareszcie jest jeszcze jedna przyczyna, dlaczego u nas obsadzane drogi nie są lubione. Gdzie nie ma szosy kamiennej, tam drogi prowadzące pomiędzy drzewami są nie do przebycia. Cień od drzew zatrzymuje wilgoć na nich, a przy wilgoci tworzą się wyboje nie do przebycia. To są przyczyny, dla czego nie jestem za sadzeniem drzew około dróg; osobliwie zaś przeciwny jestem, ażeby ustawa stanowiła o tem, i ażeby takowa ustawa lub przepis nakazywały sadzenie drzew przy drogach pod jakiemibądź sztrofami.

Marszałek. Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja zaberaju hołos za wnesenijem pocztennoho druha moho kryłoszanyna Ginilewycza.

Hospodyn Kraiński wskazaw duże dobre pryczyny, dla czoho u nas tak krasne zawedenije, jakie jest w inszych krajach, aby dorohy były wysadzeni derewamy, a po wczmożnosty derewamy owoszcznymy, w naszim kraju uspiwaty ne może, no skazaw szczo pryczyna hołowna jest taja odna, szczo w naszim narodi nema hłuboko wkorenoho poczuwstwia szanowania własnosty czużej. Ne mohu skazaty, żeby to buw nesprawedływyj zamit, bo sam własnymy oczyma na toje dywywjemsia neraz na tii neszczasływii derewa, kotri hde sut posadżeni koło dorohy, na jak bohato neprijatnosty sut wystawłeni tak wid pastuchiw, jak i wid pryjizdnych firmaniw, kotoryi jak im potribno, bez żadnoho skrupułu wyrubujut derewa pry dorozi.

Ałe meni sia wydyt, że to ne jest odnoju pryczynoju, imenno wydżu najhołownijszu pryczynu, że lude w naszym kraju jeszcze ne sut' obznakomłeni zo sposobom sadżenia derewyny, i to jest najbilsza pryczyna, że tii derewa pry dorohach chot' i sądiat sia, to potomu marno propadajut, poneże jak ony u nas sadiat sia? Oto tak: Szczo rik wychodyt nakaz z becyrku, ażeby hostyńci buły derewamy wysażeni, nakaz to prychodyt do wijta, wijt wyhaniaje ludej do lisa, w lisi tii derewa ne wykopujut tilko wyrywajut i korinia rozderajut, potomu tiji derewa łeżat dwa abo try dny na witri i na sońcy, potomu tretoho abo czetwertoho dnia kopajut sia jamy, a dopiro szestoho abo semoho dnia sadiat sia w zemlu, hde tiji derewa sut' wże sami w sobi zsochłyi. Stojat że ony tak ne poobrizowani, z hilom, ne pidperli, a o obhorożeniu i besidy ne ma, bo obhorożeni sut' tilko tam, hde jest bilszyj posidatel, abo hde sut' ludy jak naprymir naczalnyk, kotoryi z zamyłowaniem tym sia zanymajut.

U nas wsio tak sia dije. Krasni majemo prypysy, ałe wykonania nema. Otże ne dawnym czasom buły predpysy, aby w kożdim seli buła zawedena szkoła owoszczna, i ne ma kraśnijszoj mysły jak to, bo tilko takim sposobom bułaby nadija, szczoby kołyś i hostyńci derewamy owoszczenymy obsadżeni buły. — No owoszczni derewa, jesłybyśmo pry hostyńcy sadyły, tak jak to wspimnuwjem, ridko koły pereżyłyby ony perwszoho owoszcza, bo rozumije sia, jesły ne bude w seli sadiw i owoszczej, — owoszcz pry hostyncy, skoro by tylko zawiazaw sia, dity by ho zoszczybnuły, i derewynu połomały.

Otoż to perwsze powynno buty, ażeby po sełach i mistoczkach rozmnożyły sia derewa owoczowyi, a tohdy dopiro po hostyńciach mohłyby utrymaty sia.

Jakże u nas tii szkiłky zakładajut sia? A pryznaty treba, szczo Prawytelstwo zakładanie takich szkiłok preporuczyło podczynenym uriadam i duchoweństwu. Oto zakładajut sia tim sposobom, że becyrki nakazujut, ażeby hromada wyznaczyła mistce na toje. Becyrk nakazaw wijtowy wybraty do toho mistce, rozumije sia wijt uważaje toje jako tiahar, jako napaść na hromadu; wyberaje jak najhirsze mistce ot hde jakie bahno, każe chłopciam naderty w lisi kwasnyć, zasadyty, taj hodi i zakon ispołnenyj, i na tim konec.

Ne buło zakonu, aby szkiłku skopaty, płotom ohorodyty, — czy jest komu kwasnyciu dobre posadyty i zaszczepyty, o toje nikto ne pytaje, łysz woobszcze zakon wymahaje tilko, ażeby szkiłka buła — i jest, — bo faktyczno sut' kwasnyci posażeni. Takich prymiriw jest wsiuda po kraju u nas bahato, i mohbym mnoho nawesty prymiriw.

Jest u nas jak sia jide za Peremyślanamy, w Bruchowyczach taka satyra na szkiłku owoszczne pry samim hostyńcy, tam można wydity, jak sia u nas krasno ispołniaje zakon, chotia pryznaty treba z druhoj storony, szczo sut' i prymiry pochwały dostojni.

Otże z toho wychodyt, że sama myśl, moi Panowe, jest duże krasna i szczoby ju wykonaty można, było dla kraju duże połezne.

Toje, szczo kniaż Sanguszko skazaw, to mene ne perekonuje, bo korysty sut, z zasadżenych derew bilszyi, jak szkody; jesły pro tiń pid derewynoju na kilka łoktiw meńsze zbiża urodyt sia, za toje derewa takij prynosiat pożytok, — chot' to bude derewyna dyka, na pr. łypa, abo iwa, kotorych i tak po lisach uże wynyszczujut, bo szczo bude utraty kilka snopiw zbiża, to widzyskaje sia pożytkom dla pszcził, to wynahorodyt pasika

W zymi czełowik ne zbłudyt, a w liti maje chołod i owoszcz.

Jest w tim i krasota i estetyka ciła storona predstawlaje inakszyj wyd dla oka pryjemny, bo szczoż może buty mylszoho, jesły jidu dorohoju i ciła doroha stoit w połnym cwiti, chot'by to buły i dykii derewa.

Otże dlatoho poperaju usylno wnesenije posła Ginilewicza, i jeśm za tym, ażeby toje ustawoju obniatym buło, a załeżaty bude wid uriadiw i rad powitowych, jakimy derewamy wedła storon rozłycznych i w jakij sposib majut dorohy buty obsadżeni, i szczoby tii perepony, kotoryi nyni krasnomu tomu zawedeniju stojały na dorozi, usunuty.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ja będę również szczęśliwym, gdy uzyskamy taką instytucyę, jak tego wniosek posła Ginilewicza żąda — gdyś wierzę że to będzie bardzo pożytecznie, gdy my nasze drogi drzewkami obsadzać będziemy, lecz zwrócę uwagę W. Izby na pytanie, czy to tutaj należy? wszak my tutaj mówimy o kompetencyi drogowej i prestacyach drogowych.

Gdyby to było orzeczonem, jak mają być drogi budowane — wtedy możnaby o tem mówić, wszelako ja nie wiem, czy ta rzecz należy do kompetencyi i prestacyi drogowej, aby były drogi drzewkami obsadzane lub nie; dlatego jestem za odrzuceniem stanowczym tego wniosku, bo widzę bezużyteczność takiego postanowienia i bezowocność, bo zupełnie wiele pożytku by nie przyniósł. Dlatego właśnie że to tutaj nie należy, proszę ażeby W. Izba wniosek ten nie przyjęła i proszę ażeby raczyła go odrzucić.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, proszę wniosek ten odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta w polskim przekładzie powyższy wniosek p. x. Ginilewicza.)

Głosy. Komu i jakie korzyści? (P. x. Ginilewicz: Złe! tam tak ne ma.)

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Tu tego nie ma, a ja czytam, co mi doręczono napisane (oddaje wniosek do sprawdzenia sekr. posł. Kulczyckiemu).

Sekretarz Kulczycki (czyta po rusku w mowie będący wniosek posła Ginilewicza).

Głosy. A więc temu przez czyj grunt idą.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest w mniejszości, upada. Teraz przychodzimy do §. 23., proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 23.).

Marszałek. Rozprawa nad tym paragrafem otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczewski (czyta dział III. o zakresie działania krajowych reprezentacyj §. 24.).

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? więc rozprawa zamknięta. Kto jest za tym wnioskiem; zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 25.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddaje §. 55. pod głosowanie. Kto go przyjmuje, zechce podnieść rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 26.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Żuk-Skarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Żuk ma głos.

Poseł Żuk-Skarzewski. Co do drugiego ustępu tego paragrafu zamierzam postawić poprawkę.

Ustęp ten drugi mówi o kompetencyi Wydziału krajowego co do rozstrzygania sporów. Mówi on albo za wiele, albo za mało. Za wiele,

bo mógłby się zawrzeć w ogólniku rozstrzygania wszelkich sporów, wyrażonym w dwóch ostatnich wierszach tego paragrafu. Jak skoro jednak paragraf wylicza przypadki, to mówi za mało, wylicza bowiem przypadki rozstrzygania sporów między radami powiatowemi, co do kierunku drogi i co do środków — nakoniec zgoła co do wszelkich sporów z jakiegokolwiekbądź powodu wynikłych. Lecz aby stanowić o kierunku drogi, trzeba najprzód załatwić pytanie co do jej potrzeby, co ma stronę praktyczną w przypuszczeniu, gdyby się rady powiatowe co do potrzeby prowadzenia drogi nie zgodziły. Dla tego wnosze w tej myśli najprzód poprawkę następującą (czyta): „W ustępie drugim §. 26. po słowach „co do“ dodać słowa, „potrzeby prowadzenia.“

Dalej życzyłbym sobie aby nie było wyrazu „nakoniec“ lecz zamiast tego słowa aby użyć wyrazu „zgoła“ dlatego, ponieważ ten ostatni ustęp nie zawiera nic nowego, jeno ogólnik, w którym się przypadki poprzednio wyliczone mieszczą, bo w wyrażeniu: „wszelkie spory drogowe“ mieszczą się tak dobrze spory między radami powiatowemi, jakie wynikną co do środków i kierunku, dróg jak i inne spory.

Dlatego w tej myśli robiąc drugą poprawkę wnoszę, ażeby w ustępie drugim słowo „nakoniec“ zastąpione było słowem „zgoła.“ W takim razie ustęp ten brzmiałby (czyta):

„Rozstrzyga spory między radami powiatowemi co do potrzeby zaprowadzenia i kierunku dróg powiatowych, równie jak co do środków, któremi każda z nich do budowania i utrzymania takowych przyczyniać się ma; zgoła rozstrzyga sprawy drogowe, w drodze odwołania się doń wniesiona.“

Poseł Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Czy ten wniosek posła Żuka jest poparty? (Popierają dostatecznie przez podniesienie rąk.) Jest dostatecznie poparty. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. To co poseł Żuk przeciwko temu paragrafowi powiedział. zdaje mi się, ze po ścisłem rozważeniu pierwszej części drugiego ustepu utrzymać się nie może, bo tu jest powiedziane, że „Wydział krajowy rozstrzyga spory między radami powiatowemi, wynikłe co do kierunku dróg powiatowych.“

Rada powiatowa już sama jest w kompetencyi, co do stanowienia o drodze która ma być w jej obrębie budowaną — spory więc zachodzić mogą tylko co do kierunku, w celu połączenia jednej drogi powiatowej z drugą, więc jeśli droga budowana w jednym powiecie nie odpowiada kierunkiem potrzebie drugiego powiatu lub drodze w drugim powiecie budowanej, w czem rady powiatowe między sobą ułożyć się mogą, wtenczas zachodzące spory co do kierunku Wydział krajowy ma załatwiać. (Poseł Żuk-Skarszewski: proszę o głos.) Co się tyczy tego końcowego ustępu to ja zupełnie także znajduje zarzut uczyniony słowu „nakoniec“ nieuzasadnionym, gdyż tutaj ten wyraz zupełnie co innego, ma oznaczać niż wyraz proponowany, i nie reausumuje wcale tego, co w poprzednich wierszach się mieści. Wyraz „nakoniec“ odnosi się do wszelkich sporów w drodze odwołania wniesionych, czy to przez gminy obszary dworskie, czy inne strony, które uważałyby się za obciążone. Takie spory, które najprzód winny być wniesione do rady powiatowej, dopiero w drodze odwołania się rozstrzygać ma Wydział krajowy, i dlatego wyraz „zgoła“ znajduję tu całkiem niestosownym i jestem za utrzymaniem w całkowitej stylizacyi ustępu drugiego i za zatrzymaniem słowa „nakoniec“.

Marszałek. P. Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Ja obstaję przy mojej poprawce z następujących powodów: Co do pierwszego zarzutu przez szanownego posła Paszkowskiego zrobionego, to właśnie jeżeli jest spór między dwiema radami powiatowemi co do potrzeby drogi, jeżeli n. p. jedna rada zadecydowała budowanie u siebie drogi i ta droga stanęła u granicy powiatu sąsiedniego, i gdyby rada tego drugiego powiatu orzekła, że tej drogi nie potrzebuje, więc trzeba na taką ewentualność umożebnić przedewszystkiem zadecydowanie, czy ma być owa droga prowadzoną, a dopiero potem może być mowa o jej kierunku; dla tego sądzę niezbędnem przyjęcie mego dodatku. Co do drugiej poprawki, ażeby zamiast „nakoniec“ położyć „zgoła“, to również nie przekonał mnie szanowny oponent, bo tak dobrze rozstrzyganie sporów pomiędzy radami powiatowemi jak wszelkich zgoła sporów w sprawie dróg pomiędzy kimkolwiek powstałych, wtenczas tylko jest w Wydziale krajowym możebne, jeżeli się do niego odwołano. Obstawać zatem muszę przy obu moich poprawkach.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Przyjmując liczbę 74 powiatów w kraju, możecie Panowie być pewni, że żadnej drogi powiatowej nie będzie, która po-

czątek i koniec będzie miała w jednym i tym samym powiecie; każda droga będzie się w jednym powiecie zaczynać a w drugim kończyć, jeżeli nie pójdzie do powiatu trzeciego; a trzeba koniecznie, ażeby co do kierunku tej drogi zgodziły się powiaty, bo inaczej żadna droga nie będzie się mogła budować — więc trzeba ażeby się dotyczące powiaty jednocześnie zgodziły. Byćby mogło, że w r. 1868. zechce powiat A drogę budować na swojem terytoryum a powiat B nie zechce; w r. 1869. zechce znowu powiat B budować drogę a powiat A nie zechce, i my nigdy i wiecznie dróg nie będziemy mieli, jeżeli jeden powiat zechce budować, a drugi nie — jeżeli nie będzie jakiejś władzy która ma orzec, czy ma być droga budowana, czy nie. Zapewne sprzeciwia się to autonomii powiatów — to prawda — ale moi Panowie, powiaty nie mogą być odrębnemi Państwami — mają one autonomię w swoim zakresie, atoli co dla dobra publicznego jest koniecznie potrzebnem i wymaganem, w tem powinien jeden powiat dla drugiego pewne ustępstwa robić, i jeżeli nie będzie między niemi zgody, musi ktoś być, który będzie między niemi spór rozstrzygał. Dla tego ze względów praktycznych popieram wniosek p. Żuka-Skarszewskiego w tem przekonaniu, że jeżeliby się nie utrzymał, to my nigdy dróg mieć nie będziemy.

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu? Rozprawa zamknięta — sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Co do pierwszej części motywów wniosku p. Żuka-Skarszewskiego, to zdaje mi się, że takowe dostatecznie odparł p. Paszkowski — zostaje mi zatem druga część motywów do odparcia, t. j. ta, która mówi o kierunku i potrzebie budowania dróg — w tym względzie popierał go p. Grocholski. I jednemu i drugiemu mam honor odpowiedzieć, że pod żadnym warunkiem Wydział krajowy nie może zmusić do tego rad powiatowych, ażeby budowały drogi — bo jak rada powiatowa nie uchwali środków, to w takim razie musiałby Wydział krajowy dać środki radom powiatowym, bo rad powiatowych nie można zmusić, ażeby środki uchwaliły, i zmuszenie takie nie może mieć miejsca. Co do budowania drogi spór zajść nie może, bo to rada powiatowa rozstrzyga tylko co do kierunku, tj. jeżeli nie w jednym punkcie jedna droga z drugą stykać się będzie — w takim razie spór musi rozstrzygać Wydział krajowy, ale nie spór o budowanie drogi, bo rada powiatowa jest ciałem autonomicznem, a Wydział krajowy jest niejako władzą administracyjną. Więc z tych przyczyn proszę o odrzucenie wniosku p. Żuka-Skarszewskiego, a przyjęcie paragrafu tak, jak go komisya postawiła w swoim projekcie.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Żuka-Skarszewskiego. Są dwa wnioski, więc jeden po drugim. Pierwszy wniosek proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta pierwszy ustęp wniosku p. Skarszewskiego).

Poseł Żuk-Skarszewski. Co do formalnego traktowania chciałbym zrobić uwagę, że możnaby najprzód poddać pod głosowanie pierwszy ustęp paragrafu, któremu się nikt nie sprzeciwia.

Marszałek. Będziemy nasamprzód głosowali nad poprawkami; jeżeli te poprawki nie będą przyjęte, to się potem zawotuje cały paragraf. Kto jest za przyjęciem pierwszego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz następuje druga poprawka, ażeby zamiast słowa „nakoniec“ położyć „zgoła.“ Kto jest za tą zmiana, zechce wstać. (Mniejszość.) Także w mniejszości. Następuje paragraf według stylizacyi komisyi. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 26. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 27.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 27., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 27. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 28.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. Ja zabieram głos nie dla stawiania wniosku, tylko dla zapytania się p. sprawozdawcy, czy w tym paragrafie pod liczbą 4. jest rozumiane także „rozstrzyga spory drogowe między stronami i obszarami dworskiemi“, ja rozumiem to przynajmniej tak, że miedzy pojedyńczemi stronami a gminą, tudzież pojedyńczemi stronami a obszarem dworskim, — więc czy ma się rozumieć, jak zajdzie kiedy jaki spór między gminną a obszarem dworskim, czy będzie także rozstrzygała, czy nie?

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Tam jest wypuszczone (z).

Poseł L. Skrzyński. Więc to się rozumieć ma, że między gminami i obszarami dworskiemi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Poddaję pod głosowanie §. 28.

Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 28. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 29.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa jest zamknięta. Poddaję §. 29. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 30.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 30. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 31.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 31. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 32.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Całe prawo jest zawotowane w drugiem czytaniu. (Głosy: prosimy o trzecie czytanie.) Jeszcze mamy zawotować ustawę promulgacyjną.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta tytuł):

„Ustawa z dnia . . . . . obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi i wielkiem xięstwie Krakowskiem.“

Tutaj w artykule I. będę proponował imieniem komisyi jeszcze jedną zmianę, i dla tego zwracam uwagę Panów na to (czyta): zamiast

Art. I. „Niniejsza ustawa o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych, wejdzie w wykonanie od czasu, gdy fundusz krajowy w zarząd reprezentacyi krajowej oddany zostanie“ — jest zmieniony, a to:

Art. I. „Niniejsza ustawa o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych, wejdzie w wykonanie od 1. Stycznia, po oddaniu funduszu krajowego w zarząd reprezentacyi krajowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie ten artykuł. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

Art. II. „Dopóki reprezentacya powiatowa zaprowadzoną nie będzie, Wydział krajowy ma wykonywać prawa radzie powiatowej i Wydziałowi, powiatowemu ustawą drogową zastrzeżone.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

Art. III. „Przeprowadzenie tej ustawy polecam Memu Ministrowi stanu.“

Marszałek. Nad tem nie mamy co głosować.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Są głosy za trzeciem czytaniem; czy nikt nie sprzeciwia się temu?

Głosy. Nie. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Więc przystąpimy do trzeciego czytania; czy mamy odczytać?

Głosy. Nie, nie, bez czytania.

Poseł Starowiejski. Ja stawiam wniosek, aby było imienne głosowanie nad całą ustawą przy trzeciem czytaniu.

Poseł x. Pawlikow. My prosymo także.

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają licznie.) Będzie głosowanie imienne. — Proszę Panów, kto jest za przyjęciem całej ustawy powie „tak“ a kto jest przeciwny powie „nie“. Powtarzam moją prośbę, aby głośno mówić, by nie było wątpliwości. Proszę usiąść, bo będzie trudno dosłyszeć czy kto powie „tak“ czy „nie“.

Sekretarz Sawczyński czyta spis imienny posłów; głosują:

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, Antałkiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzerowicz tak, Dzieduszycki nie, Dziewoński nie, Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie, Ginilewicz tak, Gniewosz tak, Gnoiński nie, Golejowski nie, Gołuchowski nie, Grocholski tak, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hebda tak, Hoppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Karpiniec tak, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński tak, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krzeczunowicz nie, Kulczycki tak, Kurylowicz tak, Kuziemski tak, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, Malinowski tak, Mlocki nie, Mor-

genstern tak, Naumowicz tak, Nehrebecki tak, Paszkowski tak, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Potocki A. tak, Procak tak, Pudło tak, Rejzner nie, Rogalski tak, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler tak, Skrzyński Ignaz nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stocki tak, Szeliski nie, Szemelowski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie, Trochanowski tak, Trzecieski nie, Trzeszczakowski tak, Wężyk nie, Witalis tak, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik nie, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziębicki nie, Zyblikiewicz tak, Żabiński nie, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek (po obliczeniu.) Za przyjęciem ustawy jest głosów 61, a przeciw przyjęciu 55, a zatem ustawa jest przyjęta większością 6ciu głosów. — Na jutrzejszem posiedzeniu będziemy mieli dalszy ciąg sprawozdania o podziale kraju, później jeżeli czas pozwoli będzie sprawozdanie komisyi o konkurencyi kościelnej, a potem sprawozdanie komisyi o konkurencyi szkolnej. Jutro posiedzenie o godzinie 11tej.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie ½7 wieczorem.)

Sprostowanie.

W stenograficznem sprawozdaniu z 69go posiedzenia, wiersz 29. na stronie 1568, po słowach (wesołość i niespokój.) powinno stać a capite: „Marszałek.“ Więc będziemy i t. d.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

73. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 20. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya miasta Niska w przedmiocie terytoryalnego podziału kraju, odesłana na wniosek p. Kobylarza do komisyi administracyjnego podziału kraju. — Udzielenie urlopu p. Bielewiczowi. — Nieobecność x. Mogilnickiego usprawiedliwiona słabością. — Dyskusya nad podziałem obwodu brzeżańskiego na powiaty. — Poprawka p. Hubickiego. — Poprawka posła Szeliskiego niedostatecznie poparta. — Poprawka p. Krzeczunowicza. — Przemowa sprawozdawcy Alfreda hr. Potockiego za wnioskiem komisyi. — Wniosek komisyi z uchyleniem poprawek przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu czortkowskiego. — Poprawki pp. Grocholskiego, Dwolińskiego i Borysikiewicza. — Przemowa sprawozdawcy p. Czajkowskiego. — Poprawki pp. Grocholskiego i Borysikiewicza uchylone. — Poprawka p. Dwolińskiego przy imiennem głosowaniu przyjęta. — Wniosek komisyi z poprawką p. Dwolińskiego przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu kołomyjskiego. — Poprawki pp. Ławrowskiego i p. Golejewskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Laskowskiego za wnioskiem komisyi. — Poprawka p. Golejewskiego uchylona. — Wniosek komisyi z poprawką p. Ławrowskiego przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu krakowskiego. — Przemowa p. Wężyka. — Wniosek komisyi według projektu rządowego przyjęty. Wniosek komisyi co do podziału obwodu lwowskiego bez dyskusyi przyjęty. — Wniosek komisyi co do podziału obwodu przemyskiego bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu rzeszowskiego. — Poprawka p. Kobylarza. — Przemowa sprawozdawcy hr. Alfreda Potockiego za wnioskiem komisyi. — Wniosek komisyi z poprawką p. Kobylarza przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu samborskiego. — Poprawka p. Ławrowskiego uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu sanockiego. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego, Kozłowskiego, x Ginilewicza i Pudła. — Przemowa sprawozdawcy p. Laskowskiego. — Poprawki pp. Kozłowskiego, x. Ginilewicza i Pudła uchylone. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego przyjęta. — Wniosek komisyi z poprawką p. L. Skrzyńskiego przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów 134.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów posłów, posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Geringer (czyta protokół z 72. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokółu? Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty.

Sekretarz Geringer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 20. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2633. Mieszkańcy miasta Kenty, przez posła Kapiszewskiego, protestujący pierwej przeciw nowym wyborom do rady miejskiej, odwo-

łują tę protestacyę i proszą o przyspieszenie tych wyborów.

2634. Gmina Kędzierzawce, przez posła Gnoińskiego, o zapomogę.

2635. Właściciele większych posiadłości obwodu złoczowskiego, przez posła Hubickiego, o inne oszacowanie dochodu gruntowego, oparte na podstawie sprawiedliwszej.

2636. Zakład Sióstr Miłosierdzia w Bursztynie, przez posła Krzeczunowicza, o wsparcie.

2637. Chomik Ilko, przez posła Pudła, użala się na pokrzywdzenie go przez dwór w Myscowej.

2638. Gmina Toporów, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

2639. Członkowie gminy Iwanków, przez posła Geringera, o powtórną zapomogę.

2640. Gminy powiatu Nisko, przez posła Kobylarza, protestują przeciw wcieleniu ich do powiatu ulanowskiego.

2641. Gmina Zalesie, przez posła Szpunara, o zwrócenie pastwiska.

Z tych liczby: 2634, 2638 i 2639 odsełają się wprost do Wydziału krajowego, zaś l. 2635 do komisyi katastralnej; nareszcie l. 2640 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Sekretarz Sawczyński. Poseł Bielewicz otrzymał od x. Marszałka urlop sześciodniowy. X. Mogilnicki złożył uwiadomienie do laski marszałkowskiej, że jest chory.

Poseł Kobylarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kobylarz ma głos.

Poseł Kobylarz. Ta petycya, która była przesłana na moje ręce od 20tu gmin niżańskiego powiatu przeciw przyłączeniu do ulanowskiego powiatu, prosze żeby była odesłana do komisyi terytoryalnej.

Marszałek. Czy ma kto przeciw temu, żeby ta petycya była odesłana do komisyi terytoryalnej? (Nikt nie zabiera głosu). Będzie odesłaną do komisyi terytoryalnej.

Następuje z porządku dziennego dalszy ciąg rozpraw nad administracyjnym podziałem kraju. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Alfred hr. Potocki. Z porządku przypada nasamprzód cyrkuł brzeżański.

Podług uchwały wczorajszej muszę się ograniczyć do oznaczenia siedzib urzędów powiatowych, mil kwadratowych i ludności.

Otóż komisya uznała, że ilość powiatów w brzeżańskim cyrkule powinna być zachowana jak jest oznaczoną w projekcie rządowym (czyta):

„Obwód brzeżański składać się ma z 4 powiatów z siedzibami w Brzeżanach, Bóbrce, Rohatynie i Podhajcach. Powiat brzeżański ma rozległości w milach kwadratowych 19·9, ludności 64.628, gmin w ogóle 77, między tymi jedno miasto, 4 miasteczek, 72 wsi. Powiat bobrecki mil kwadratowych 17·2, ludności 47.668, gmin 93, między tymi jedno miasto, 5 miasteczek i 87 wsi. Powiat rohatyński mil kwadratowych 19·9, ludności 67.838, gmin 108, między tymi 1 miasto, 9 miasteczek, 95 wsi. Powiat podhajecki mil kwadratowych 13·8, ludności 43.375, gmin 48, między tymi 3 miasteczek i 45 wsi. Razem cały obwód brzeżański rozległosci w milach kwadratowych 70·08, ludności 223.509, gmin w ogóle 323, między tymi 3 miast, 21 miasteczek i 299 wsi.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Wprawdzie nie mam żadnych uwag do zrobienia względem podziału terytoryalnego obwodu brzeżańskiego, a mianowicie co do oznaczenia punktów tych, które mają być siedzibą urzędu powiatowego, jednakże ponieważ obwód brzeżański w myśl projektu rządowego podzielony, chociaż na te same powiaty, i z oznaczeniem tych samych miejsc dla urzędów powiatowych, w projekcie komisyi zupełnie inny przedstawia obraz, a obraz tego rodzaju, iż wpływa znacznie na podział obwodu złoczowskiego, przeto zniewolony jestem zwrócić uwagę Wys. Izby, że w podziale obwodu brzeżańskiego, musiałaby być przedsięwzięta poprawka do zmiany, która znakomicie wpływać będzie na podział obwodu złoczowskiego.

Stosownie do projektu komisyi cały powiat obwodu brzeżańskiego, dzisiejszy powiat przemyślański, jest przyłączony do obwodu złoczowskiego. Mniejsza o to które gminy, prócz tego nie chciałbym się bowiem wdawać w rozprawę co do przyłączenia tych lub owych gmin do powiatów, gdyż to nie jest przedmiotem dzisiejszych obrad, jednakże zestawiwszy obwód brzeżański ze złoczowskim pokazują się tak uderzające niedogodności, iż nie mogę ich nie podnieść w obec Wys. Izby. I tak obwód brzeżański, a względnie jego 4 powiaty, przedstawiają nam terytoryum 70 mil kwadratowych, obwód zaś złoczowski 105 mil kwadratowych.

Obwód złoczowski liczy się do najrozleglejszych obwodów wschodniej Galicyi, bo jest drugim po najrozleglejszym obwodzie stryjskim, obwód zaś brzeżański już w dawniejszym swoim składzie nierównie mniejszy, został przez podział jaki projektuje komisya, jeszcze bardziej zmniejszonym na niekorzyść obwodu złoczowskiego, powiadam na niekorzyść, z tych przyczyn, albowiem widząc dalsze konsekwencye, gdzie przychodzi podział obwodu złoczowskiego na 4 powiaty, te powiaty przedstawiają się w takiej rozległości, iż są 2 razy większe niżeli powiaty w brzeżańskim, a nawet może więcej niżeli 2 razy, bo widzimy w brzeżańskim powiat podhajecki, któren ma 13 mil kwadratowych, w sąsiednim zaś obwodzie złoczowskim widzimy powiat brodzki, któren ma 33 mil kwadratowych. Dla tego podnoszę tę sprawę przy obwodzie brzeżańskim, ponieważ uważam iż jest niepodobieństwem tę sprawę stanowczo rozwiązać i zadecydować, nie prowadząc rozprawy równocześnie nad obwodem złoczowskim.

Ośmielam się zapytać x. Marszałka, czy nie byłoby odpowiedniej, równocześnie rozprawę nad podziałem obwodu brzeżańskiego i złoczowskiego prowadzić, lub też wstrzymać się z decyzyą podziału powiatu brzeżańskiego aż do chwili, kiedy będziemy mieli rozprawę nad obwodem złoczowskim, ponieważ ja z mojej strony będę zniewolonym, przy obwodzie złoczowskim zrobić wniosek, aby dawniejszy powiat przemyślański, dziś należący do obwodu brzeżańskiego, został i nadal przy obwodzie brzeżańskim, a względnie według wniosku rządowego przy nowym powiecie brzeżańskim. W skutek tego już i podział obwodu złoczowskiego na nowe powiaty musiał by się zmienić, odstępując od projektu przez komisyę przedstawionego, a zbliżyć się do projektu rządowego, ile mnie się zdaje z małą poprawką. Xiąże Marszałek będzie łaskaw w tym względzie zadecydować jak mamy rozprawiać, ponieważ te dwa obwody są w ścisłym ze sobą związku.

Sprawozdawca p. Alfred hr. Potocki. Mnie się zdaje, że p. Hubickiemu idzie więcej o przyłączenie przemyślańskiego powiatu do obwodu brzeżańskiego, jak o odłączenie go od złoczowskiego. Wprawdzie komisya proponuje, aby Przemyślany należały do obwodu złoczowskiego — lecz gdy przy dyskusyi Przemyślany jako powiat mogłyby się nie utrzymać, a wtenczas najlepiejby go było przyłączyć do obwodu brzeżańskiego, sądzę więc że najlepiejby było odłożyć dyskusyę nad obwodem brzeżańskim do chwili, gdy nad obwodem złoczowskim debatować będziemy.

Poseł Hubicki. Ja nic innego nie chciałem, jak tylko zwrócić uwagę Wys. Izby, aby później, gdy będzie rozprawa względem wyłączenia przemyślańskiego powiatu z obwodu złoczowskiego; nie robi ono żadnej trudności do przyłączenia tego powiatu do obwodu, a względnie brzeżańskiego.

Poseł Szeliski. Ja równie życzę sobie, ażeby zmienić miejscowości powiatów w obwodzie brzeżańskim, ale zupełnie inne zmiany mam podać jak poseł Hubicki. (Marszałek: proszę głośniej, bo nic nie słychać.) Ja byłbym za tem, ażeby powiat podhajecki zupełnie wypuścić, proponuję Przemyślany jako czwarty powiat dla obwodu brzeżańskiego, a to z następujących przyczyn: Już przy dyskusyi ogólnej nad samym projektem dnia onegdajszego utrzymywałem, że w niektórych miejscach powiaty są bardzo nagromadzone, w drugich zaś okolicach ich nie ma wcale. I tak jeżeli kto przejedzie granicę rosyjską w Husiatynie, spotka się jadąc do Lwowa z urzędem powiatowym husiatyńskim, czortkowskim, podhajeckim, Brzeżanami i Przemyślanami, t. j z 5 powiatami; kto jedzie na Podwołoczyska nie napotka jadąc do Lwowa tylko dwa urzędy powiatowe, w Tarnopolu i Złoczowie. Odległość zaś nie różni się tak dalece, ażeby taka nadzwyczajna była różnica, bo tych dróg odległość tylko o kilka mil się różni. Przytem muszę tę uwagę podnieść, że powiatów w obwodzie złoczowskim jest bez proporcyi za dużo. Ja byłbym za tem, ażeby podhajecki zupełnie wypuścić, podhajecki powiat podzielić między Buczacz i Brzeżany, zatrzymać Przemyślany, zaś aby jeden powiat zrobić jeszcze w powiecie złoczowskim, a to albo w Załuścach, albo Zborowie. Między Tarnopolem a Brodami jest mil 9 czy 10, a między Tarnopolem a Złoczowem jest mil 8. Już przy ogólnej dyskusyi podniosłem niestosowność podziału całego w projekcie rządowym i komisyi z tego względu, że na tym obszarze zupełnie powiatu nie ma. A zatem wnoszę, ażeby Podhajce zupełnie wypuścić, zostawić Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn i Przemyślany dla obwodu brzeżańskiego, zaś w obwodzie złoczowskim zostawić jak w projekcie jest: Złoczów, Brody, Kamionka i Gliniany, a nadto powiat nowy zrobić w Zborowie lub Załościach; ale przecież wolałbym, ażeby w Zborowie, bo miasteczko to leży na gościncu murowanym. Teraz co się tyczy zasady podziału, to powiaty są podzielone podług okręgów wyborczych. Tym sposobem daleko mniejszy obwód brzeżański, podług projektu komisyi

miałby cztery, nie mogę powiedzieć inaczej jak tylko cztery i pół posłów, bo Przemyślany podług nam przedłożonego projektu muszę zawsze liczyć do obwodu brzeżańskiego, zaś obwód złoczowski, który jest nierównie większy, miałby tylko 3 i pół. Mogłoby tak wypaść, że z brzeżańskiego przyszłoby 5 posłów, a ze złoczowskiego tylko trzy. Dalej idę: powiat podhajecki ma 13 mil kwadr. objętości i 43 000 mieszkańców, miałby jednego posła; gdy powiat brodzki i złoczowski, które mają 195.000 mieszkańców, a więc więcej jak 4 razy tyle — miałyby tylko dwóch posłów na Sejm oczywista niesłuszność. Z tych przyczyn dalej się w dowody nie zapuszczając proponuję jak powiedziałem, wypuszczenie podhajeckiego powiatu a powiększenie obwodu złoczowskiego o jedną miejscowość, to jest Zborów.

Marszałek. Prosiłbym odczytać wniosek.

Poseł Szeliski. Proponuje: Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn i Przemyślany.

Marszałek. Prosiłbym na pismie podać wniosek; kto wniosek posła Szeliskiego popiera, zechce wstać (kilka posłów wstaje). Nie jest poparty. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Ja chciałem zabrać głos przeciw wnioskowi posła Szeliskiego, gdy jednak wniosek jego upadł, nie mam powodu do mówienia.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Za utrzymaniem powiatu podhajeckiego przemawia ten głównie wzgląd, że handel podolski na Podhajce idzie w okolice górskie, więc bardzo wiele interesów się tam zbiera.

Z ubolewaniem widziałem, że komisya nie uwzględniła petycyj wielu gmin, które chciały należeć do powiatu podhajeckiego. Za uwzględnieniem tych petycyj przemawiała już ta okoliczność, że podhajecki powiat jest mały, ma tylko 13 mil kwadratowych i 48 gmin; można więc było dołączyć do niego te gminy przynajmniej, które o to prosiły.

Jest gmin takich kilkanaście, których kierunek handlowy zawsze idzie ku Podhajcom, i lepiej im należeć do powiatu podhajeckiego, niż do trembowelskiego.

Ponieważ jednak Sejm uchwalił, że reklamacye są pozostawione na przyszłość, i że krajowy Rząd powinien reklamacye uwzględnić, więc to jeszcze naprawione będzie później.

Posła Szeliskiego powody, odnoszące się do okręgów wyborczych, nikogo nie mogą przekonać, albowiem my o okręgach wyborczych dziś nie stanowimy, i być może że te okręgi wyborcze później będa zmienione niezależnie od powiatów.

Co do obwodu brzeżańskiego, zgadzając się z podziałem na 4 powiaty, mam wniosek do uczynienia, ażeby w powiecie trzecim, w którym komisya ustanowiła jako stołeczne miasto Rohatyn, stołecznem miastem powiatu był Bursztyn.

Żałuję bardzo, że nie mamy przed oczyma mapy, ułożonej podług nowego podziału proponowanego przez komisyę, aby każdy poseł mógł się przekonać, jak każdy powiat wygląda. Muszę więc ustnie opisać ten powiat Wys. Sejmowi. Ciągnie się on od północy na południe, jest w granicach swoich węższy w północnej stronie, gdzie leży Rohatyn, a szerszy w południowej stronie, gdzie leży Bursztyn. Obydwa miasta, tak Rohatyn jak i Bursztyn, leżą od granicy powiatowej w równej odlegległości. Ponieważ jednak Bursztyn jest w środku południowej części, gdzie powiat jest szerszy, więc 60 gminom bliżej jest do Bursztyna, a 45 gminom bliżej do Rohatyna. To jest jeden z powodów, który przemawia za tem, aby siedziba urzędu była w Bursztynie.

Słyszałem o powodach, dla których komisya wolała mieć urząd powiatowy w Rohatynie. Głównym powodem było, że Rohatyn jest większym miastem niż Bursztyn. Wielkiej jednak nie ma między nimi róznicy. Dziś równie jak w Rohatynie tak i w Bursztonie są urzędy powiatowe; tak Rohatyn jak i Burszytyn dotknięte byłyby usunięciem tych urzędów. Niema powodu powiedzieć, iż to albo owe miasteczko będzie więcej skrzywdzone usunięciem powiatu od niego. Słyszałem dalej przytoczony powód, że miasteczko Rohatyn jest już dziś bogatsze, że ma także magistrat. Na to odpowiem, że jeżeli jest bogatsze, to przez usunięcie powiatu mniej ucierpi, jak Bursztyn, który jest uboższy.

Z drugiej strony trzeba patrzeć na to, że nietylko idzie o dobro jednego miasta, w którem ma być powiat, ale idzie o cały powiat, o dobro gmin w tym powiecie znajdujących się. Jak to już powiedziałem, liczba tych gmin, którym bliżej do Bursztyna, jest o kilkanaście większą niż tych, którym bliżej do Rohatyna. Ale to nic w obec tej okoliczności, że pod Bursztynem będzie stacya kolei zelaznej i telegraf. Oczywista rzecz, że na komunikacyę wzgląd miany być powinien. Sądzę, że Wysoka Izda komunikacyę lepiej raczy uwględnić, niż to uczyniła komisya. — Komisya także w Kutach położyła powiat dla tego, że Kuty więcej

ksze miasteczko, Kossów zaś zaniechała, choć Kossów leży na krzyżujących się szosach i cały handel tam się obraca. Tak samo i Bursztyn zaniechała komisya z przyczyny, że Rohatyn jest miasteczkiem większem, pomimo że Bursztyn będzie dla wszystkich dogodniejszem, z powodu prowadzenia tamtędy kolei zelaznej i telegrafu. Trakt handlowy przeciąga się między Bursztynem i Haliczem od Podola już teraz; interesa handlowe na tej linii okażą się jeszcze żywsze, gdy pod Bursztynem będzie kolej zelazna. Znaczny ruch handlowy zgromadzać się będzie w okolicy Bursztyna. Ze względu na to, urząd powiatowy w Bursztynie jest potrzebniejszy niż w Rohatynie. Także pod względem administracyjnym niezawodnie jest lepiej, ażeby urzędy powiatowe były w bliskości kolei zelaznej i telegrafu, ponieważ władza centralna z tymi urzędami prędzej będzie mogła się porozumiewać i od nich zasięgnąć wiadomości potrzebnych.

Proponuję więc, ażeby zamiast w Rohatynie urząd powiatowy był w Bursztynie.

Marszałek. Proszę wniosek ten podać na pismie. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popieraja.) Jest poparty. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. To co p. Krzeczunowicz powiedział o zdaniu, które w komisyi wypowiadano, głównie i przeważnie mnie się tyczyło, i dla tego muszę rzuconą mi rękawicę podnieść. P. Krzeczunowicz powiedział, że jeżeli jedno miasteczko jest większe jak drukie, to trzeba dać powiat mniejszemu, aby się większem zrobiło. Podług tej teoryi podzielono administracyjnie nasz kraj po przyłączeniu go do Państwa Austryackiego. Pod pozorem, by władza administracyjna miała siedzibą w środkowym punkcie, nie uwzględniano stosunków miejscowych, nie uwzględniano przeszłości miast, i ztąd zrobiło się, iż prawie wszystkie miasta dawne polskie upadły, a nowe się nie podniosły. I jeżeli my dziś tak ubodzy jesteśmy, to głównie dla tego, że miast nie mamy. Potrzeba przedewszystkiem, aby miasta były zamożne, aby stan mieszczański się podniósł, a wtedy kraj nasz nie będzie ubogi, inaczej kraj nasz z ubóstwa się nie podniesie. Te miasteczka, gdzie jest element rzeczywiście mieszczański, pielęgnujmy, tym urzędy powiatowe dawajmy. Wtenczas tylko będzie można mieć nadzieję, że stan mieszczański się podniesie, a dobrobyt kraju przezto się wzmoże. Nie tylko pod względem materyalnym, ale bardziej jeszcze pod względem moralnym winniśmy się starać o to, aby miasta podnieść, bo w miastach jest większa oświata, i przez miasta tylko może się oświata po wsiach rozszerzyć. Dla tego ja zawsze i wszędzie bez różnicy, czy miasto lub miasteczko leży na jednym lub na drugim końcu powiatu, obstawać będę za tem, aby tam gdzie jest element mieszczański, także i urząd powiatowy miał swoją siedzibę, bo to daje rękojmię krajowi dźwignięcia się z niedoli, to daje mu przyszłość lepszą.

Z tego zapatrywania wychodząc, jestem zdania, że Rohatyn pod każdym względem przewyższa Bursztyn; Rohatyn ma element mieszczański, ma to co nazywamy „mieszczan kapotowych", a z tych mieszczan kapotowych wyrobi się z czasem prawdziwy element mieszczański.

Względy, które przytoczył p. Krzeczunowicz, że w Bursztynie będzie stacya kolei zelaznej i telegraf, nie przemawiają za jego projektem. Bo pytam się, czy Sądowa-Wisznia lub Mościska, w których są stacye kolei zelaznej, podniosły się przez nie? Mojem zdaniem kolej zelazna nie podnosi miasteczka lub miasta, przez które idzie, ale obawiałbym się raczej, czy ona bardziej na te miasta nie wywiera niekorzystnego wpływu. W Bursztynie nie bedzie dworca kolei zelaznej, lecz na gruntach innej gminy o trzy ćwierci mili od niego oddalonej. (Głosy. Nie!) Tak jest moi Panowie rzeczywiście. A cóż za korzyść ten dworzec miastu Bursztynowi przyniesie? — A poświęcimy element mieszczański rohatyński, przyjmując Bursztyn za siedzibę powiatu.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Jako mieszkaniec obwodu brzeżańskiego, znam dobrze okolice, o których mowa. Równie daleko mieszkając od Rohatyna jak i Bursztyna, nie mam żadnego interesu mówić za jednem albo drugiem miejscem, muszę jednak stanowczo oświadczyć się przeciw wnioskowi posła Krzeczunowicza. Gdyby Bursztyn był w środku powiatu, lub gdyby wniosek p. Krzeczunowicza zmierzał do umieszczenia powiatowego urzędu w samym środku powiatu, głosowałbym za nim, nie podzielam bowiem teoryi p. Grocholskiego, ale w tym względzie nie ma żadnej różnicy między Bursztynem a Rohatynem. Tak Bursztyn jak Rohatyn nie leżą w środku powiatu. Ale inny jest wzgląd, który mię powoduje do przemawiania za umieszczeniem urzędu powiatowego w Rohatynie. Interesa handlowe całego powiatu, tak okolic Rohatyna, jak okolic Bursztyna, koncen-

trują się w Rohatynie. Dzisiaj istniejąca droga między Lwowem i Haliczem idzie na Rohatyn, i krzyżować się ma wkrótce z nowo projektowaną z Brzeżan do Chodorowa.

Co się tyczy telegrafów, to wedle mnie ta okoliczność wcale z koleją żelazną nie ma związku. Gdyż n. p. w Podhajcach, Buczaczu kolei zelaznej nie ma a telegrafy przecie są. — Z tych tu przytoczonych powodów popieram najmocniej wniosek komisyi.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Poseł Bocheński w swojej przemowie mniemał, że już teraz w Rohatynie są trakty handlowe, i że tam handel niejako się koncentruje; mniemał dalej, że dla tych stosunków handlowych lepszym punktem jest Rohatyn, i spodziewa się, że trakt z Brzeżan do Rohatyna będzie zrobiony, a więc ruch handlowy będzie tamże jeszcze więcej skoncentrowany. To ostatnie jest tylko nadzieją, która jak mnie się zdaje nie ziści się; albowiem po otworzeniu kolei żelaznej, której stacya bedzie pod Bursztynem, interes publiczny będzie raczej wymagał traktu idącego z Brzeżan do Bursztyna, niż z Brzeżan do Rohatyna. Była nawet już wielka liczba petycyj do władz, ażeby z Podhajec, Manasterzyska i Buczacza trakt prowadzony został do kolei żelaznej pod Bursztynem, a nie do Rohatyna.

Poseł Grocholski mówił, że przez miasta oświata się podnosi. Ja jestem także tego zdania i sądzę, że styczność między gminami wiejskiemi a miastami, a szczególnie między gminami i wyższemi władzami autonomicznemi, czyli radami powiatowemi, pomnażać trzeba ile możności. I dlatego jest mojem zdaniem, że jeżeli powiat będzie w Bursztynie, i jeżeli tam będą i rady powiatowe, wtedy te wszystkie gminy, które będą tam dla interesów handlowych przyjeżdżać do kolei żelaznej, łatwiej dojechać będą w stanie do powiatu, do rady powiatowej, w której będą miały swoich reprezentantów. Gdyby nawet jak p. Grocholski utrzymuje, dworzec o $^{3}/_{4}$ mili był oddalony od Bursztyna, a mnie się zdaje, że będzie bliżej, to zawsze będzie im dojeżdżanie do powiatu ułatwionem.

Obawia się poseł Grocholski poświęcić interes mieszczan rohatyńskich i powiada, że mniejszy jest interes mieszczan bursztyńskich. Na to mu odpowiem że tak nie jest. Nakoniec powiada że wtedy gdy u nas ustanawiano siedzibę urzędów, nie uwzględniano stosunków miejscowych. Ja obawiam się także, iż stanowiąc w Rohatynie siedzibę urzędu, zamiast go ustanowić w Bursztynie, nie uwzględnimy tych stosunków, a stosunki te jak powiedziałem, są stosunki handlowe, i istotnie dla znaczniejszej części gminom bliższa droga do Bursztyna niż do Rohatyna.

Utrzymuję się więc przy moim wniosku, i proszę, ażeby go Wysoka Izba w uchwałą zamienić raczyła.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Alfred Potocki. Są dwa wnioski, wniosek p. Hubickiego względem przydzielenia powiatu przemyślańskiego, jak proponował Rząd do Brzeżan, a drugi wniosek posła Krzeczunowicza, ażeby zmienić siedzibę powiatu i przenieść ją z Rohatyna do Bursztyna.

Co do wniosku p. Hubickiego, proponowałbym Wys. Izbie, aby się na to zgodzić raczyła, aby odłożyć ten przedmiot do chwili, kiedy będzie dyskusya nad obwodem złoczowskim; bo jeżeli się wniosek o przyłączenie Przemyślan do obwodu złoczowskiego nie utrzyma, natedy przyłączyć będzie można zgodnie z projektem rządowym Przemyślany napowrót do obw. brzeżańskiego.

Przechodząc do wniosku p. Krzeczunowicza to muszę oświadczyć, że mało co mam dodać po wymownych słowach p. Grocholskiego; muszę tylko sciągnąć jeszcze uwagę Wys. Izby na okoliczność, że Rohatyn jest miastem dość znacznem, posiadającem około 6.000 mieszkańców, znaczny majątek i elementa, aby się podnieść mogło, jeżeli w nim umieszczony będzie urząd powiatowy. To dopisanie wszystkim warunkom, które dla Wys. Zgromadzenia mogą mieć uwagę i znaczenie i przy wyborze siedziby dla urzędu, powinno wszystkich przekonać o konieczności zatrzymania urzędu powiatowego w Rohatynie.

Za Bursztynem nie wiem co by tak bardzo przemawiało, chyba jak p. Krzeczunowicz mówił, że 60 gmin mają bliżej do miasteczka Bursztyna jak do Rohatyna, gdy tylko 40 gmin jest takich, które mają bliżej do Rohatyna jak do Bursztyna. Według wykazów statystycznych największa odległość w powiecie jest 5 mil, a przecięty jest cały ten powiat drogami kamiennemi, więc mnie się zdaje, że wskazana przez p. Krzeczunowicza różnica odległości dla pewnej liczby gmin, wielkiej różnicy stanowić nie może, a przeto zalecam Wys.

Zgromadzeniu, aby wniosek komisyi utrzymało i w uchwałę swoją przemienić raczyło.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby powiat przenieść z Rohatyna do Bursztyna. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (P. hr. Henryk Wodzicki i p. Krzeczunowicz powstają.) Upadł.

Poddaję pod głosowanie wniosek komisyi, t. j. cały podział obwodu na 4 powiaty z miejscami siedziby podług jej propozycyi. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy, oprócz poprzednich.) Jest przyjęty. Przystępujemy do obwodu czortkowskiego. Kto jest sprawozdawcą?

Sprawozdawca p. Czajkowski (idzie na mownicę).

Obwód czortkowski.

W projekcie rządowym obwód ten podzielony na cztery powiaty, mianowicie: powiaty w Zaleszczykach, Husiatynie, Skale i Czortkowie. Komisya z tym podziałem się zgadza i proponuje, aby obwód czortkowski podzielony był na wspomnione w projekcie rządowym cztery powiaty, z siedzibami urzędów powiatowych w Zaleszczykach, Czortkowie, w Husiatynie i Skale.

Co się tyczy powiatu czortkowskiego, petycyonuje gmina miasta Budzanowa i mieszkańcy dawnego powiatu budzanowskiego, aby urząd powiatowy nie w Czortkowie, ale w Budzanowie umieszczonym był. Powody do tego wzięte są ze stosunków tylko miejscowych miasteczka Budzanowa. Komisya zważając, że Budzanów leży na samym krańcu nowo utworzyć się mającego powiatu, i że przez złe drogi przystęp do Budzanowa jest utrudnionym, przedstawia miasteczko Czortków na siedzibę urzędu powiatowego, — albowiem Czortków leży na głównym trakcie komunikacyjnym i w samym środku powiatu, dlatego też komisya, nie mogąc uważać powodów przytoczonych w prośbie gminnej Budzanowa za uwzględnienia godne, wnosi aby Wys. Izba nad petycyą miasteczka Budzanowa przeszła do porządku dziennego, i uchwaliła siedzibę urzędu powiatowego w Czortkowie.

Co się tyczy powiatu zaleszczyckiego, komisya nie ma nic do zauważania i zgadza się z projektem rządowym.

Co do powiatu w Husiatynie, komisya również zgadza się z projektem rządowym, aby siedzibę tego powiatu ustanowić w Husiatynie. Wprawdzie petycyonuje gmina Kopeczyniec, aby urząd powiatowy umieszczony był w Kopeczyńcach; jednakże zważywszy, że Kopeczyńce nie leżą w środku powiatu, i że miejscowość ta w porównaniu z Husiatynem nie nastręcza takich korzyści, któreby miasteczku Kopeczyniec dały pierwszeństwo przed Husiatynem, komisya oświadcza się za tą drugą miejscowością tembardziej, że za nią jeszcze następujące powody przemawiają:

W Husiatynie schodzą się drogi główne handlowe z zachodniej części Galicyi, w kierunku ku Podolowi rosyjskiemu; w Husiatynie istnieje komora celna i urząd graniczny, Husiatyn ma bardzo dogodne i bezpieczne lokalności dla urzędów i urzędników, bardziej niż w Kopeczyńcach, gdzie dotychczas urząd powiatowy w budynku lichym, podachem słomianym z wielkiem niebezpieczeństwem jest umieszczony.

Dodać mi tu wypada jeszcze, że Rząd zakontraktował w Husiatynie najem lokalności na umieszczenie urzędu powiatowego na 6 lat; gdyby więc urząd powiatowy w Kopeczyńcach był ustanowiony, straciłby Rząd czynsz najmu. Nareszcie Husiatyn ma prócz urzędów wspomnionych także i urząd telegraficzny, a przeto łatwą komunikacyę z Rządem centralnym, mianowicie z Namiestnictwem we Lwowie.

Te są przyczyny, które spowodowały komisyę zalecić Wys. Izbie przyjęcie Husiatyna jako siedziby urzędu powiatowego.

Co się tyczy czwartego powiatu w Skale, zachodzi tu współzawodnictwo między Skałą a Borszczowem; komisya jednak z następujących powodów widziała się spowodowaną, zalecić Wys. Izbie siedzibę urzędu powiatowego w Skale:

Dobry system administracyi politycznej wymaga, aby władza stała najbliżej tego miejsca, gdzie jej codzienną prawie działalność, wymaga bezpieczeństwo mieszkańców i utrzymanie porządku publicznego, aby tym sposobem złe zaraz w pierwszym zarodzie utłumić i szerzeniu się dalszemu tamę postawić. Taka potrzeba istnieje mianowicie na Pograniczu, spowodowana stosunkami mieszkańców pogranicznych z mieszkańcami kraju ościennego. Brak nadzoru, możność uchylenia się z pod baczności władz i umknięciu za granicę, a ztąd wynikająca bezkarność ułatwiają wszelkiego rodzaju przestępstwa i zbrodnie kradzieży, przemytnictwa, a przeto wymagają doraźnego i sprężystego wystąpienia i działania władzy. Obok tego stosunki wyjątkowe mieszkańców pogranicznych i ztąd wynikające spory wymagają niezwłocznego

załatwienia spraw i doraźnej exekucyi, jeżeli nie mają być narażeni tutejszo-krajowcy na dotkliwe a często niepowetowane straty.

Zwierzchność gminna ani w teraźniejszym ani też w przyszłym swym składzie nie jest w stanie odpowiedzieć wszystkim tym warunkom, i tylko taka władza, jaką jest polityczny urząd powiatowy, mogłaby ze względu na obszerniejszy swój zakres działania i na wyższą powagę, jaką w stosunku do władz zagranicznych ma, tym wymogom odpowiedzieć. — Jeżeli tedy w ogóle blizkość urzędu powiatowego, a raczej umieszczenie tego urzędu nad granicą wspomnioną potrzebą jest wskazana, toć w szczególności zakres działania najnowszem rozporzadzeniem urzędom powiatowym, co do wydawania paszportów przekazany, bardziej jeszcze wskazuje potrzebę umieszczenia urzędu powiatowego nad granicą. Podług tego rozporządzenia urząd powiatowy, wydaje dziś wyłącznie paszporty osobom chcącym udać się za granicę. Sposobność i potrzeba udania się za granicę najbardziej i najczęściej zdarza się u osób nad granicą mieszkających, potrzeba ta jest często tak nagłą, iż strona nieraz największej doznaćby mogła szkody, jeżeliby przymuszoną była udawać się po paszport do urzędu o kilka mil oddalonego.

Wymogom tym stanie się w razie obecnym zadość, jeżeli urząd powiatowy w Skale utworzonym zostanie, bo to miasteczko nad granicą położone jest.

Nadto w Skale schodzą się i łączą w kierunku ku Rosyi dwie drogi krajowe, jedna z południa od Zaleszczyk, druga z północy i zachodu prowadząca. Na tych dwóch drogach skierowany jest ruch handlowy ku Rosyi przez Skałę, które coraz większe przybiera rozmiary do tego stopnia, iż wedle sprawozdania c. k. urzędu obwodowego, c. k. Namiestnictwa przedłożonego, utworzona być ma w Skale komora i urząd celny dla stosunków z Rosyą.

Skała ma tedy już dziś większy ruch handlowy niż Borszczów, interesa zaś handlowe sprowadzają potrzebę częstej i bliższej styczności z urzędami, wymagają doraźnej opieki władz, która tylko w takim razie udzieloną by być mogła, jeżeli urzędy w samem miejscu są ustanowione.

Jak świadczy urzędowe sprawozdanie, Skała ma lepsze zabudowanie niż Borszczów dla pomieszczenia Urzędów i urzędników.

Różnica oddalenia urzędu powiat. w Skale od gmin przydzielonych, do tego powiatu, w porównaniu do ich oddalenia od Borszczowa, nie jest tak wielką, aby dla tego poświęcić powyższe bardzo ważne powody, które za Skałą przemawiają.

Wreście i to uwzględnić należy, że Skała wraz z przedmieściem Skałą Starą ma o 1000 dusz ludność większą niż Borszczów.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Dwoliński. Ja proszu o hołos.

Marszałek. P. Dwoliński ma głos.

Poseł Dwoliński. Szczo sia tyczyt urjadu powitowoho w czortkowskim obwodi, to ja ciłkom sohłaszaju sia, tilko z tim nezhadżaju sia, szczoby w Skali buw uriad powitowyj, a ne w Borszczowi, bo Skała jest na hranyci; — tam becyrku nebało, i teper wsi, kotoryj budut maty sprawy do becyrku, budut musiły tiahnuty bilsze jak 8, 9 myl, bo aż wid Okopiw małyby do Skały prychodyty. A tu wid Skały błysko i Husiatyn, to 2 bycyrki budut pry kupi; — no jakże można szczoby dwa becyrki buły pry kupi? Skała jest na hranyci, a na to treba uważaty, że na hranyci sut' ludy różni, sut' dobryi, ale sut' i złi, otże tyii złi mohut porozumity sia z soboju i mohut kasu wyłomaty i uticzy za hranyciu.

Tażeż toj podił robyt sia dla dobra kraju, a hdeż tilkij świt można jichaty do uriadu powitowoho? Lipsze taki Borszcziw, bo win jest sełamy naokoło obcyrklowanyj i w dobrym położeniu. Otże ja prosyłbym, ażeby becyrk łeżaw posered seł, i ażeby seła nikotri widłuczyty wid Zaliszczyk a innyi seła pryłuczyty do borszcziwskoho. Czasom tak wypade, że lude idut czerez wodu, a jak woda wzbere, to ne mohut do uriadu jichaty, jak woda mosty pirwe, to chyba powitrom distane sia. Szczo do Skały, to ja to znaju że p. hr. Gołuchowski tak robyt dla sebe. . .

Marszałek. Proszę szanownego posła osobistości nie tykać! Głos odbieram!

Poseł Dwoliński. To ja stawlaju toje jako wnesok, ażeby becyrk buw w Borszczowi a ne w Skali.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Z proponowanym nam przez komisyę podziałem zgodzić się nie mogę. (Poseł Kozłowski. Proszę o zamknięcie dyskusyi. Głos: Nie!) Nie uwzględniono tutaj właściwego pędu handlowego. Handel w zaleszczyckim obwodzie idzie od wschodu na zachód, a częścią ze względu młynów z północy na południe; — tymczasem powiat ten tak ułożony jest w projekcie, że gminy do urzędu powiatowego mają wszędzie

przeciwny kierunek. Sądzę że żadna potrzeba tego nie usprawiedliwia, powody przytoczone przez sprawozdawcę za wiele dowodzą, a wszystko co za wiele dowodzi nic nie dowodzi. Jeżeliby było prawdą, ażeby koniecznie na granicy powinien być urząd, cóż robicie Panowie z całym tarnopolskim obwodem, który ma daleko większą granicę niż cała granica zaleszczycka, który jak wiemy granice ma suche, nie zaś granice mokre, a gdzie przecież nie będzie urzędu powiatowego na granicy? Jeżeli tam się można obejść bez urzędu powiatowego na granicy, nie widzę przyczyny, dlaczego w zaleszczyckim obwodzie na granicy ma być koniecznie urząd powiatowy. Z podziałem na cztéry powiaty obwodu czortkowskiego zgadzam się, ale tak jak komisya pewne wsie z obwodu czortkowskiego przyłączyła do obwodu stanisławowskiego, mianowicie do powiatu buczackiego, tak ja moi Panowie sądzę, że właściwie Buczacz sam przyłączyć do obwodu czortkowskiego. Wszystkie drogi komunikacyjne prowadzą z obwodu czortkowskiego do Buczacza, cały handel nietylko z czortkowskiego ale i z tarnopolskiego idzie z tej strony do Buczacza; sądzę więc, że Buczacz powinien być sam przyłączony i przeniesiony, że tak powiem, do obwodu czortkowskiego. Powiat buczacki składałby się z dzisiejszych powiatów budzanowskiego i jazłowieckiego, do którego przyłączone by były z natury rzeczy wsie dzisiejszego powiatu buczackiego najbliżej Buczacza leżące.

Jak Panowie zechcecie spojrzeć na przedłożony nam wykaz statystyczny, to przekonacie się, że projektowany nam przez komisyę powiat buczacki, obwodu stanisławowskigo, byłby prawie największym powiatem w Galicyi, albowiem ma 18 mil kwadr. objętości i aż do 75.000 mieszkańców. Jeżeli tedy samo miasto Buczacz z okolicznemi wsiami zostanie wyłączony, pozostanie zawsze jeszcze dostateczna przestrzeń i ludność do tworzenia osobnego powiatu, którego urząd powiatowy miałby siedzibę w Manasterzyskach. Buczacz już dawniej należał do czortkowskiego obwodu, lecz rzeczywiście pierwotnie były przeszkody takiemu połączeniu, mianowicie rzeka Strypa — która oddziela Buczacz od obwodu czortkowskiego, ponieważ Buczacz na drugiej stronie tej rzeki leży. Jednakże gdy teraz z Buczacza do Czortkowa prowadzi droga bita, tak zwana paralelna wojskowa, wybudowano na rzece Strypie trwały most, i równie ten most jak cała droga muszą w dobrym stanie być utrzymywane, komunikacya zatem czortkowsko-buczacaka jest dziś kompletnie zapewnioną. Mojem więc zdaniem powinny być następujące powiaty w czortkowskim obwodzie: czortkowski, zaleszczycki, husiatyński i buczacki. Husiatyński według projektu komisyi. Powiat czortkowski obejmowałby dzisiejsze powiaty czortkowski i borszczowski. — Powiat zaleszczycki obejmowałby powiaty zaleszczycki i mielnicki. — Powiat tłustecki zostałby rozdzielony między czortkowski i zaleszczycki. — W końcu powiat buczacki obejmawałby jak to już powiedziałem, oprócz najbliższych wsi dzisiejszego powiatu buczackiego, powiaty budzanowski i jazłowiecki. Ten tylko podział odpowie potrzebie mieszkańców. Mianowicie wierzcie mi Panowie, że z powiatów budzanowskiego i jazłowieckiego, prawie żaden chłop nie kupi gdzieindziej topki soli jak w Buczaczu. Pozwalam sobie dlatego postawić następujący wniosek (czyta):

„W obwodzie czortkowskim mają być cztéry urzędy powiatowe, a mianowicie: w Husiatynie, w Czortkowie, w Zaleszczykach i w Buczaczu.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Kozłowski. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto go przyjmuje — niech podniesie rękę. (Mniejszość.) Wniosek ten jest w mniejszości.

Poseł Borysikiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Sohłaszaju sia z predłożenym wneskom posła Grocholskoho, jeno tylko z druhym ustupom zhodyty sia ne mohu, a to szczo do pomiszczenia uriadu nowoho powiatowoho dla powitiw husiatyńskoho i kopyczyneckoho w misti Husiatyni — ja bułbym za pomiszczeniem toho uriadu w mistoczku Kopyczyńcach, i to z slidujuszczych powodiw: Kopyczyńci sut' położeni o try myli wid hranyci, wo wnutri kraju, i to ne tak jak to błudno wypowił pan referent, że toje misteczko łeżyt na druhym protywnym kraju powita — bo jeszcze dobra myla za Kopyczyńciamy roztiahaje sia okruh powita kopyczyneckoho, bo sut' szcze seła Tudorów, Majdan, Oriszkowci, kotri łeżat za Kopyczyńciamy w protywnym wid Husiatyna kierunku, dla toho słyby w Kopyczyńciach cstało sia sidyłyszcze uriadu powitowoho — to jako do sredotoczija bilsze prybłyżene — bułoby ono dobidnijszym dla wsich hromad. Protywo pomiszczenie uriadu w Husiatyni — dla tych hromad, kotri sut' wid hranyci widdałeni, stałoby sia duże utiażływym, bo musiłyby

jichaty do powita za kożdyj raz 6 abo bilsze myl, a koszta komisyjni, koszta na likarej pry wsiakoj sposobnosty — wypałyby na nych bilszy jak na ynny hromady, szczo nesprawedływo.

Dalej czerez umiszczenyje uriadu powitowoho w Kopeczyńciach — stałyby sia ony także sidyłyszczom rady powitowoj i druhych uriadiw powitowych — a ślidowatelno i wsich zawedenyj powitowych — jako to domu ubohych, szpytaliw, szkił, kosztom ciłoho powitu uderzowanych — a takie pomiszczenie w sredotocziju powita zrobyłoby taky zawedenija dla wsich prystupnijszymy.

Jak Kopeczyńci sut dohidnym mistcem dla pomiszczenia uriadu powitowoho, jest i to dokazom, że notariat postanowłenyj dla powitow tak husiatyńskoho, jak dla kopyczyneckoho — prenisł uriadowanie swoje z Husiatyna do Kopyczyneć, jako punktu hde sia bolszośt interesiw powitowych sowokuplaje. No kromi toj wyhody dla pojedynokich hromad zwertaju uwahu Wys. Pałaty jeszcze i na te obstojatelstwo, że Kopeczyńci łeżat pry dorozi krajewyj — kotra utrymuje komunikacyju meżdu piłnoczneju a połudnewoju storonoju woschodnoj czasty kraju naszoho — bo doroha z Tarnopola do Zaliszczyk i Czerniowec ide czerez Kopeczyńci. Po toj pryczyni z natury riczy Kopeczyńci sut duze ważnym handlowym punktom — i słyby sidiłyszcze uriadu powitowoho tam zawedeno — to mawby tojże oko baczne i czuwałby nad wozrostom toho handlu — dla dobrobytu kraju tak neobchodymoho.

Wid kilkoch lit wede sia ożywłenyj handel z okruha tarnopilskoho, osobenno z powitiw skałeckoho, hrymaliwskoho na Kopeczyńci do Kołomyi. Taja komunikacya i toj handel sut' duże ważny; ony po horach naszych dostarczajut żytelam trybujuczym zboża, a na odworot prywoziat z hirskich okołyć sil i produkta lisny, terłyci rozłycznoho roda, gonty i jenszyj budułec w zamin w okruhy czortkiwskij i tarnopilskij, kotori sut' tak bidni w taky produkta lisny. Kopeczyńci w oboroti toho handlu berut żywyj udił. Jesły połyczyt sia uriad powitowyj w Kopeczyńciach, tohda zaprojektowana doroha czerez Chorostkiw do Hrymałowa, za dla połuczenia z dorohoju skałackoju bude perewedena i ożywyt szcze bilsze toj ruch handlowyj, umożływyt ho w kożdoj pori roku. Muszu jeszcze zwernuty uwahu Wysokoj Izby na toje, że w powiti kopeczyneckim łeżat dwa mistoczka, Chorostkiw i Suchostaw, że w Chorostkowi widbuwajut sia szczo tyżdeń torhy czysłenno posiszczeny z toho wzhladu jest' tam potribnyj nadzor policyjnyj i szczo tyżdnia musyt tam buty uriadnyk powitowyj w deń torhowyj, dla dania pomoczy w riżnych sporach. Chorostkiw jest tylko o piwtory myli widdałenyj wid Kopyczyneć tak samo jak Probużna, koły protywne Chorostkiw wid Husiatyna widdałenyj jest' o czotyry myli, Suchostaw o czotyry i piw myli, a Probużna o dwi myli. Tož łehsze by buło maty kontrolu nad tymy torhowyciamy z Kopeczyneć nisły z Husiatyna, i bolsza bułaby dohidnist dla wnutrennoho handlu, jesłyby pomiszczeno uriad powitowyj w Kopeczyńciach. Stacyja telegraficzna w Husiatyni ne promawlaje mnoho za Husiatynom, bo i hromada kopeczynecka staraje sia o umiszczenie w Kopeczyńciach stacyi telegraficznoj, a że jest to misto po seredyni meże Tarnopolem i Zaleszczykamy położene i riwno po 8mil od oboch oddałene, a że prytym hromada kopyczynecka budynok na pomiszczenie biura telegraficznoho bezpłatno ofirowała, tož otrymała wže pryreczenie za storony c. k. uriadu pocztowoho, że stacyja telegraficzna tam bude otworena. Dalsze za Husiatynom promawlaje jeho handel zahranyczny. Ałeż toj handel zahranyczny ide włastywo czerez Kopeczyńci, poneże z Kopeczynec samych wychodyt toja doroha powitowa szczo sojedyniaje Husiatyn z dorohow krajewow, tow hołownow arteriow tak handlu wnutrennoho jak zahranycznoho. Otże uriad powitowyj pomiszczenyj w Kopyczyńcach dozorowałby za riwno tak handel wnutrennyj jak zahranyczny.

Zresztów do nadzora handlu zahranycznoho, suszczestwuje w Husiatyni, jak p. referent sam oświdczyw, wże uriad cłowyj, straż finansowa i żandarmerya; tyi wsi organa czuwajut nad handlom zahranycznym. Nakonec pry zawedeniu stacyj telegraficznych w oboch mistach może buty pryzwana pomicz, wydane powelinije że storony uriadu powitowoho w Kopeczyńciach w kożdoj chwyli, a tym sposobom ustoromiat sia wsi pereszkody jakiby dla handlu zahranycznoho mohły sia nasunuty w Husiatyni.

Meże powodamy czerez p referenta nawedenymy za pomiszczeniem uriadu w Husiatyni promawlajuszczymy każe sia także, że meży prawytelstwem a JE. grafom Gołuchowskim jest kontrakt zrobłenyj wzhladom najmu domu na umiszczenia uriadu powitowoho, na szist lit slidujuszczych.

Szczo dotyczyt sia toje toczky jeśm upoważnenyj zajawyty, że hromada z Kopeczynec izraelska, w petycyi nadosłanoj i mnoju do Izby wnesenoj, pryjmaje sia wsiaki obowiazki czerez prawy-

telstwo pryniaty z toho kontraktu zastupyty, i obowiazanie swoje, jesły bude potreba, na pyśmi w formi legalnoj wystawyty.

Pozwolu sobi szcze zwernuty uwahu Wys. Sobrania własne na to proszenie, z kotoroho ważnijszy ustupy sut' widczytaju (czyta):

„Przekonani i przeświadczeni jednak, że Wys. Sejm, ojcowie i wybrańcy narodu, którym z całą ufnością kraj los swój powierzył, są z położeniem jeograficznym i stosunkami wszelkiemi dokładnie obznajomieni, i staną na straży i w obronie interesu kraju, bo dobrobyt i dogodność całej okolicy, nie mogą być obojętne Wys. Sejmowi. Udawali się po kilkakrotnie już gmina i mieszkańcy miasta Kopeczyniec do Wys. Sejmu, by raczył ich położenie łaskawie uwzględnić i projekt rządowy, który co do obwodu czortkowskiego nosi najwybitniejszą cechą nieznajomości położenia stosunków handlowych, ruchu przemysłowego, nieuwzględnia potrzeb i dogodności okolicznych mieszkańców, który jest negacyą wszystkiego, i na którego ułożenie znany nepotyzm wpłynał, łaskawie zreformować.

Dodatkowo do powołanych podań, aby przypadkowo kontrakt przez c. k. Rząd z JE. Agenorem hr. Gołuchowskim, co do pomieszczenia urzędu powiatowego w Husiatynie zawarty, nie był zaporą i przeszkodą w pozostawieniu tutaj urzędowej siedziby, oświadczają niżej podpisani mieszkancy starozakonni, że w razie pozostawienia urzędu w Kopyczyńcach, gdyby kontrakt z JE. Agenorem hr. Gołuchowskim nie mógł być rozwiązanym, mieszkańcy starozakonni Kopyczyniec przyjmują na siebie solidarny obowiązek na czas trwania kontraktu rzeczonego wszelkie przez Wys. c. k. Rząd przyjęte zobowiązania za Wysoki Rząd spełniać, zobowiązanie to w formie prawem wymaganej, przez znaczniejszych mieszkańców podpisać się mające wystawić i na swych realnościach tabularnie zabezpieczyć.

Zwracamy w końcu uwagę Wys Sejmu, że w Kopeczyńcach i teraz asenterunek dla powiatów budzanowskiego i kopyczynieckiego odbywał się; że tu jako w środkowym punkcie powiatów husiatyńskiego i kopyczynieckiego wybór posła dokonanym był, i że dla rozwinięcia handlu i przemysłu nowa stacya telegraficzna, pamimo że takowa w Husiatynie istnieje, przez Rząd stworzoną być ma i budynek w tym celu mieszkańcy bezpłatnie ofiarowali, a to będzie najlepszym dowodem, że Kopyczyńce przez sam Rząd za punkt środkowy uważane są i były.

Skłaniamy się do poniesienia ofiar dobrowolnie, nie z egoistycznych względów, nie kierowani li interesem naszego miasta, ale na życzenia ogółu mieszkańców okolicznych i w poczuciu obowiązków obywatelskich; i w nadziei że gorące prośby nasze wysłuchane będą, przedkładamy ponownie to nasze podanie Wys. Sejmowi, prosząc by raczył takowe jako życzanie ogółu łaskawie uwzględnić."

To jest petycya pojedynokoj hromady, ałe perednisze wnisł ja do Wys. Sojmu proszenije czysłennych hromad, żełajuszczych pomiszczenia uriadu powitowoho w Kopyczyńcach. Z tych to pryczyn podaju poprawku do wnesenia posła Grocholskoho, że mistcem tretoho powita w okruzi czortkiwskim maje buty ne Husiatyn ino Kopyczyńci.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poddam także do poparcia wniosek p. Dwolińskiego, aby siedziba powiatu nie była w Skale, ale w Borszczowie; kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Kozłowski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość — zostają pp. Geringer, x. Naumowicz i x. Kuryłowicz. P. Geringer ma głos.

Poseł Geringer. Ja muszę naprzód zapewnić Wysoką Izbę, że będąc właścicielem miasteczka Borszczowa, nie zabierałbym głosu, bo w sprawie publicznej, *pro domo suo* przemawiać nie przystoi, jednak wezwany będąc usilnie przez gminę miasta Borszczowa i przez niektóre okoliczne gminy, nie mogę się w żaden sposób od włożonego na mnie obowiązku uwolnić, lecz musze się kilku słowy wywiązać z tego przyjętego obowiązku.

Naprzód co do podziału obwodu na cztery powiaty, to nie wiele przeciw temu mam do powiedzenia zdaje mi się tylko, że powiat zaleszczycki za daleko się rozciąga na północ, niektóre gminy z drugiej strony Seretu położone powinny by należeć do powiatu borszczowskiego. Co do tego co powiedział p. Grocholski o Buczaczu, zdaje mi się, że nie cały powiat jazłowiecki i budzanowski, lecz niektóre tylko gminy bliżej Buczacza położone, powinny by należeć do powiatu buczackiego.

Na wczorajszem i onegdajszem posiedzeniu tak p. Komisarz rządowy, jakoteż i p. sprawozdawca komisyi p. Laskowski wyłuszczyli powody, jakie przemawiają za obraniem pewnej miejscowości za siedzibę urzędu powiatowego: p. sprawozdawca

dzisiejszy p. Czajkowski jeszcze do tego dodał powód położenia geograficznego na granicy kraju.

Nie zdaje mi się, aby cała komisya lub wszyscy pp. referenci komisyi kierowali się tą zasadą, albowiem na całej granicy kraju od królestwa Polskiego, od Wołynia i Podola nie widzę prócz miasteczka Tarnobrzeg żadnego miasteczka na samej granicy położonego, gdzieby urząd powiatowy umieszczony być miał, wszystkie miasteczka mniej więcej koło granicy położone, gdzie powiaty mają być zaprowadzone, leżą około półtorej mili od granicy. Inne powody następujące: naprzód przyznać muszę pierwszeństwo interesowi administracyi; tak ze względu oszczędności jak i sprężystości administracyi trzeba, żeby miejsca przeznaczone na siedzibę urzędu były o ile być może w środku okręgu do tego urzędu należeć mającego; to samo interes gmin należących do tego u zędu wymaga, aby wszystkie gminy mniej więcej miały jednakową odległość, aby nie miały gdzieś bliżej do innego powiatu jak do tego.

Dalsze powody są: wygodne pomieszczenie dla biór urzędowych, niemniej wygodne mieszkania dla urzędników, potem dla stosunków gminy z miejscem powiatowem trzeba, aby komunikacye były pewne i łatwe, tem bardziej że tam gdzie będzie urząd powiatowy, tam będzie także rada powiatowa. A zapewne w projekcie organizacyi sądownictwa będzie proponowane, aby władza sądowa była także tam pomieszczona. Zdaje mi się że w powiecie tym, o którym jest mowa, miasteczko Borszczów, o ile konfiguracya tego proponowanego powiatu przypuszcza, leży w jego środku, jest tylko od Mielnicy do Okop klin, między rzekami Zbruczem a Dniestrem; gdziekolwiek by zaś była siedziba urzędu powiatowego to tam wypadnie zawsze dla większej odległości jakąś dać expozyturę.

Więc pod względem położenia twierdzę, że miasteczko Borszczów jest o ile możności najcentralniejsze w całym powiecie; pod względem pomieszczenia biór, to już przed 15 laty przy ówczesnej organizacyi był Borszczów proponowany na siedzibę starostwa powiatowego i sądu, a przed 10 laty wprowadzoną została teraźniejsza władza; pomieszczenie biór, o ile znam inne powiaty, jest jedno z najlepszych; co do pomieszkań urzędników, to już ta sama okoliczność, że od 15 lat Borszczów był przeznaczony na siedzibę urzędów, spowodowała mieszkańców że zaczęli budować mieszkania, i istotnie w tym przeciągu czasu powstało kilkanaście domów nowych, a szczególnie 10 lub 12 przez mieszkańców tamtejszych postawione zostały, nie dla swojej potrzeby, lecz umyślnie dla najęcia ich urzędnikom. Co do łatwości i pewności komunikacyi, tak w Skale schodzą się drogi czortkowsko-skalska i zaleszczycko-skalska, a oprócz tych jeszcze dwie prywatne drogi od wsi sąsiednych. W Borszczowie, zaś jak wypada z tego środkowego położenia, schodzą się drogi ze Skały i Zaleszczyk, a prócz tego 6 innych dróg prywatnych.

Co do handlu, to muszę przyznać, że miasteczko Skała nad granicą położone ma więcej ożywiony handel, mieszkańców, zwłaszcza wyznania żydowskiego, jest cokolwiek więcej, lecz domy ich są raczej dla własnej potrzeby budowane.

Nie chcę więcej czasu drogiego zabierać i kończę to moje przemówienie, popierając wniosek p. Dwolińskiego, aby urząd powiatowy pozostawiony został w Borszczowie.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Jabym kilkoma slowamy tylko poperał wnesenie poperednijszych besidnykiw, a imenno pp. Borysikiewicza i Geringera, bo i ja jeśm za tim, abyśmo sia wysterehały wsich nadhranycznych mist, uże dla toho, że strasżna z toho pochodyt newyhoda dla ludej, kotri majut misto 2 abo 3 myl, 5 abo 6 myl do powitu jichaty.

Mista takii, nad hranyceju łeżaszczyi, musiły by maty szczoś duże ważnoho za soboju, żebyśmo mały preznaczyty ich na mista powitowi; musiłyby maty abo wełykij handel, abo wełykie steczenie naroda, z innoj jakoj pryczyny, inaksze musiwbym sia tomu sprotywyty.

Na prymir woźmim rady powitowyi, do nych budut wyberani radni człony, tii musiat ichaty na kilka dnej do takoho mistoczka nad hranyceju.

Treba znaty, że pry hranyci jest najbilsze złodijstwa zwyczajno, jak to jest ne tylko u nas, ałe po ciłym switi praktykowano. Otóż takij człen rady bude wse w bojaznyj, aby czerez czas tych kilku dnej ne ponis szkody na majetku.

To zdaje sia ne ważne obstojatelstwo, ałe dla naszoho naroda jest to duże ważne, i naszi ruski selski posły toje obstojatelstwo pidnosyły w poufnych besidach, w tym smysli połuczyłyśmo i dopysy własne z tych storon, dla toho i ja czuwstwuju sia buty obowiazanym i toje tut w Sojmi pidnesty.

Szczo kasaje sia Borszczowa, to bilsze ne maju szczo dodaty do toho, szczo p. Geringer

osnowno wyskazaw, bo to jest centralnyj punkt i lude sobi toho żełajut, a do nas prychodyło mnoho pyśm z tamtoj storony za Borszczowom; dla toho, że położenie Borszczowa najłuczsze widpowidaje dla ciłoj okrestnosty, wproczem sut wsi dorohy odpowidni, ne ma wełykych rik, komunikacya duze łehka, Borszcziw jest otże najwidpowidnijszym mistcem.

Buwbym takoż w ciłosty za wneseniem p. Grocholskoho, żeby i Buczacz pryłuczenyj buł do okruha czortkiwskoho, jesłyby ne chodyło o opuszczenie Borszczowa.

Buczacz jest misto podolskie, w Buczaczi jest gimnazyum, wełykie steczenie naroda, inteligencyi i mołodeży z ciłoho Podola, bo ne ma błyższe żadnoho gimnazyum, aż w Tarnopoli. Z toho wzhladu buwbym takoż za pryłuczeniem Buczacza, a widłuczeniem wid neho powita Manastyrysk, kotryj zostawby w okruzi stanisławiwskim. Odnakoż ne stawlu żadnoho wnesenia, no najbilsze promawlaju za tim, szczo pocztennyj p. Borysikiewycz wyskazaw, aby w Kopyczyńciach buw powit, ne w Husiatyni, a druhe znow, aby ne buło w Skali, tylko w Borszczowi.

Marszałek. X. Kuryłowicz ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Poneże teper besida o okruzi czortkiwskim, to o ważnosty samoho Buczacza ne choczu mowyty, a jesłyby sie wnesenie p. Grocholskoho ne utrymało, to ja pry powiti stanisławiwskim o tim kilka słiw skażu.

Poperajuczy wnesenie p. Grocholskoho, jako obznakomłenyj ze stronamy tamocznymy, muszu skazaty, że weś interes handlowy z powita jazłoweckoho i budzanowskoho w Buczaczu sia koncentruje, i to tak handel produktiw syrych i zbiża wełykyj jak i handel małyj.

Koły wełykij pożar znyszczył Buczacz, bojały sia wsi, że tak handel wełykij jak i dribnyj ustane w Buczaczu; ani jeden ani druhyj ne ustał no postupaje szcze napered. I tak handel wełykij uderżał sia czerez kapitałystiw, kotrych majetki po najbilszoj czasty ne znyszczeni, ałe i handel dribnyj ne upał, i tak zaraz w druhym tyżdniu po wełykoj katastrofi pożaru selskij narid na popełach i zwałyskach odbuwaw jarmarki i torhy tak samo jak pered pożarom i teper, pro mnożestwo fir i ludej łedwo sia czerez ułyciu peretysnuty można, a najsylnijsze do Buczacza grawirujut powity jazłoweckij i budzanowskij: dla toho ja teper, de ide o czortkiwskij obwid, ne maju nic bilsze skazaty, jak tylko poperty wnesenie p. Grocholskoho, i w samoj riczy bułoby żełatelno, żeby Jazłoweć i Budzanuw do Buczacza pryłuczyty, a takie pryłuczenie Buczacza do czortkiwskoho okruha ne jest nemożebne, poneże jak p. Grocholskij skazał, Buczacz należał dawnijsze do czortkiwskoho okruha, bo jak prawytelstwo awstryjskie Hałyczynu wziało pid swoje panowanie i na obwody podiłyło, to Buczacz prediłen buw do czortkowskoho okruha; ałe koły panowanie rosyjskoje nad tarnopilskim i czortkowskom obwodom roztiahnuło sia aż do Stryny pid Buczacz, tohdy pryłuczeno Buczacz do okruha stanisławiwskoho, i od toho czasu tak sia ostało aż do teper. Otóż z tych powodiw poperaju wnesenie p. Grocholskoho.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Wszystkie prawie głosy przemawiały przeciw umieszczeniu powiatów w granicznych miastach Skale i Husiatynie.

Ważność jednak granicznych miast i potrzebę umieszczenia na granicy lub blisko niej urzędów powiatowych, miałem już zaszczyt W. Izbie przedłożyć, gdym za Skałą przemawiał.

Dlatego tu odwołuję się tylko do tego co już przedtem powiedziałem.

Uwzględniała komisya ważność miast granicznych nie tylko co do obwodu czortkowskiego, ale co do każdego innego obwodu, gdzie potrzeba tego wymagała, i starała się aby powiatowe urzędy wedle okoliczności albo na samej granicy, lub przynajmniej blisko niej ustanowione być mogły.

Tak się stało z Tarnobrzegiem, tak samo z Brodami, chociaż za tem miastem jeszcze inne względy mówiły, z tych także powodów postawiła komisya za siedzibę powiatu Cieszanów, zamiast Lubaczowa.

Ten sam wzgląd spowodował komisyę, iż w Czortkowskim obrała Husiatyn i Skałę za siedzibę powiatów. Co p. Dwoliński mówił, jakoby niektóre gminy do powiatu w Skale przyłączone prawie o 9 mil odległe były od Skały, twierdzenie to jest mylnem. Załączony tu wykaz statystyczny przez petentów z Borszczowa przedłożony okazuje, że nie wielka zachodzi różnica w oddaleniu przyłączonych do tego powiatu gmin od Skały i od Borszczowa. I tak na przykład Babińce przy Dźwinogrodzie leżą o 5 mil od Skały, a od Borszczowa $4\frac{1}{2}$ mil; więc różnica tylko $\frac{1}{2}$ mili. Babińce koło Krzywczy leżą od Skały 3 mil, od

Borszczowa $2^1/_2$; Boryszkowce od Skały $6^1/_4$, od Borszczowa 6; Dźwinogród, który $5^1/_4$ mil od Skały leży, jest oddalony od Borszczowa o 5 mil; Kozaczówka leży o $6^1/_4$ mil od Skały, a 6 mil od Borszczowa oddalona; Okopy o $6^3/_4$ mil od Skały, a $6^1/_4$ mil od Borszczowa.

Różnica nie jest tak wielka, ażeby mogła przemawiać za Borszczowem, ponieważ najwięcej wynosi ona $^1/_2$ mili. Daty te statystyczne przedłożyła sama gmina Borszczowa, aby poprzeć żądanie za umieszczeniem tamże urzędu powiatowego, ze względu na większą bliskość wspomnionych i innych gmin do Borszczowa niż do Skały.

Co się tyczy wniosku p. Grocholskiego, przemawiającego przeciw umieszczeniu urzędu powiatowego w Skale, ten między innemi przytacza to, że jeżeliby zasada bliskości urzędu powiatowego na granicy miała być konsekwentnie przeprowadzoną, w obwodzie tarnopolskim musianoby również miasta graniczne obrać na siedzibę urzędu powiatowego. Lecz w całem Tarnopolskiem nie ma innych miast na granicy, jak tylko jedne Podwołoczyska, te zaś chociażby co do handlu i stosunków zagranicznych wyrównały Husiatynowi, jednak ze względu na położenie swoje na przeciwległym krańcu powiatu, nie mogłyby być obrane za siedzibę powiatu, nie chcąc gminy zanadto oddalać od urzędu powiatowego.

Z dalszym wnioskiem p. Grocholskiego, aby utworzonym był w Buczaczu urząd powiatowy, komisya się zgadza, z tą tylko różnicą, że Buczacz z całą tą częścią, która z Czortkowskiego doń jest przyłączoną, należyć ma do obwodu stanisławowskiego. Komisya uznała ważność handlu i położenie Buczacza, i wniesie w swojem miejscu, aby istotnie urząd powiatowy był w Buczaczu, różni się tylko w swoim wniosku od wniosku p. Grocholskiego w tem, że Buczacz w obwodzie stanisławowskim pozostawiła, gdy przeciwnie p. Grocholski chce go mieć przyłączonym do obwodu czortkowskiego; komisya jednakowoż dlatego Buczacz przy stanisławowskim pozostawiła, ponieważ prawie potrójna ilość gmin więcej z obwodu stanisławowskiego przyłączona jest do Buczacza, aniżeli z czortkowskiego; powtóre ponieważ nie chciała obwód stanisławowski zanadto uszczuplać do tego stopnia, aby znaczna część dawnego powiatu manasterzyckiego, część powiatu tłumackiego, niemniej cały powiat buczacki od stanisławowskiego do czortkowskiego został wcielonym.

Co się tyczy wniosku p. Borysikiewicza, który wnosi, aby zamiast powiatu w Husiatynie umieszczony był powiat w Kopeczyńcach, przeciw temu zauważać muszę, wniosek ten popiera p. Borysikiewicz tem, że w razie gdyby powiatowy urząd został utworzonym w Husiatynie, dla gmin przydzielonych znaczne z tego powodu koszta wyrosnąć mogą, większe niż gdyby urząd był w Kopeczyńcach.

Lecz jeżeli na mapę spojrzymy, to spostrzeżemy, że Kopeczyńce na krańcu prawie przeciwległym projektowanego powiatu leżą; nie zyskałyby więc dotyczące strony nic na tem, bo do Kopeczyniec jednakowa jest przestrzeń dla tych, co ze strony Husiatyna udać się muszą do Kopeczyniec, jak dla tych, co z kopeczyńskiej okolicy do Husiatyna dążyć mają.

Drugi zarzut, że siedziba notaryatu jest w Kopeczyńcach, nic nie stanowi, bo to spowodowanem być mogło względami innemi, może notaryuszowi było wygodniej w Kopeczyńcach, a może i sądził, że w okolicy Kopeczyniec więcej spraw dla swego urzędowania znajdzie.

Zresztą dogodność stron w kwestyi sporów cywilnych zależy nie tak od siedziby notaryusza, jak bardziej od siedziby sądu, do którego sprawa należy. Podług zasad przyjętych przez teraźniejsze ministeryum sprawiedliwości, sądy pojedyńcze nie będą wyłącznie w miejscu siedziby powiatu, tylko według potrzeby z uwzględnieniem łatwości komunikacyi w kilku miejscach, miastach i miasteczkach powiatu. Tak tedy może być sąd utworzony w Kopeczyńcach, chociażby urząd powiatowy był w Husiatynie. Mówi dalej p. Borysikiewicz, że Kopeczyńce są na głównym trakcie, który prowadzi do Kołomyi i do górskich okolic, i że na tym trakcie ruch handlowy bardzo jest ożywionym. Ja sądzę, jeżeli porównanie mamy robić między handlem zagranicznym a krajowym, to niezawodnie dla kraju handel zagraniczny jest daleko większej wagi, niż handel krajowy. Ztąd wynika że miasto, do którego skierowany jest handel zagraniczny, ma większą wagę dla kraju, niż miasto które leży na drodze łączącej części kraje i mające znaczenie tylko dla handlu wewnętrznego. Gdy zaś Husiatyn leży na głównym trakcie handlowym do Rosyi, więc jest rzeczą pewną, że Husiatyn pod względem handlowym większe ma znaczenie, niż je mają Kopeczyńce.

Co do pomieszczenia urzędów i urzędników, to w Kopeczyńcach jest gorsze umieszczenie, gorsze niż w Husiatynie. W Husiatynie jest więcej domów murowanych, więc dla urzędników lepsze

umieszczenie, a to że gmina żydowska w Kopeczyńcach oświadczyła, iż wynagrodzi sześcioletni czynsz za lokalności przez Rząd w Husiatynie najęte, nie stanowi to tyle, iżby warto było okoliczność tę przy rozstrzygnieniu kwestyi ważnej o siedzibie powiatu wziąść pod uwagę.

Poseł Geringer przemówił za umieszczeniem urzędu powiatowego w Borszczowie, i motywował swój wniosek tem, że Skała leży nad granicą, Borszczow zaś bardziej w środku powiatu. Lecz właśnie ta okoliczność, że Skała na granicy leży, była dla komisyi stanowczą, i skłoniła ją do wniosku, aby urząd powiatowy był w Skale umieszczony.

Mówił p. Geringer dalej, że przyszły sąd zanadto odległym będzie, gdyby urząd powiatowy był w Skale a nie w Borszczowie. Przeciw temu już zauważyłem, że sądy pojedyńcze nie będą koniecznie w miejscach gdzie będą powiaty, ale będą w kilku miejscach powiatu ustanowione.

Co się tyczy zarzutu, że umieszczenie powiatu w Skale staje się dla odległości Skały od pojedyńczych gmin w powiecie, tym gminom mniej dogodnem niż w Borszczowie, muszę znown odnieść się do wspomnionych dat statystycznych, które okazują, że różnica odległości tej najwięcej wynosi pół mili.

Poseł Kuryłowicz popierał wniosek p. Grocholskiego co do Buczacza. Jak to przedtem wspomniałem, komisya zgadza się z utworzeniem powiatu w Buczaczu, i o Buczaczu przedłoży odpowiedni wniosek w ówczas, gdy przyjdzie kolej obrad na obwód stanisławowski.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalej sięga wniosek p. Grocholskiego.

Poseł Grocholski. Przepraszam Mości xiążę, jest wniosek p. Borysikiewicza jako poprawka do mego wniosku; sądzę, że najprzód trzeba wziąść tę poprawkę, a potem mój wniosek.

Marszałek. Poprawka p. Borysikiewicza jest, aby powiatowy urząd był w Kopyczyńcach, nie w Husiatynie. Proszę odczytać te poprawkę.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Miejscem urzędu powiatowege w trzecim powiecie czortkowskiego obwodu, ma być nie Husiatyn lecz Kopeczyńce."

Marszałek. Kto za wnioskiem p. Borysikiewicza, aby powiatowy urząd był w Kopyczyńcach, a nie w Husiatynie, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz wniosek p. Grocholskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Sejm raczy uchwalić:

W obwodzie czortkowskim mają być 4 urzędy powiatowe, a mianowicie: w Husiatynie, Czortkowie, Zaleszczykach i w Buczaczu."

Poseł Starowiejski. Ja proponuję, aby nad każdym powiatem osobno głosować.

Marszałek. Husiatyn jest proponowany przez komisyę, tak samo Czortków i Zaleszczyki. Tylko jedna ma być odmiana, zamiast Skały ma być Buczacz siedzibą powiatu.

Głos. Borszczów!

Marszałek. My nie dyskutujemy, jakie mają być gminy przyłączone do każdego powiatu, i nie widzę potrzeby nad każdym powiatem osobno wotować, nam chodzi tylko o stolicę urzędu powiatowego. Wniosek p. Grocholskiego jest, aby powiat był w Buczaczu.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Buczacz należy do obwodu stanisławowskiego.

Poseł Laskowski (przerywa.) Co się tyczy formalnego traktowania sądzę, że trzeba najprzód głosować nad tą częścią wniosku p. Grocholskiego, która opiewa, ażeby Buczacz przenieść do obwodu czortkowskiego.

Marszałek. We wniosku p. Grocholskiego są dwie zmiany proponowane, najprzód przenieść chce Buczacz do obwodu czortkowskiego, a powtóre skasować powiat w Skale. Poddam to pod głosowanie.

Poseł Grocholski. Przepraszam Mości xiążę, ja podałem wniosek jako całość, i zamiast 4 powiatów proponowanych przez komisyę, podałem 4 innych. Więc proszę, aby nad całością głosować.

Marszałek. Poseł Grocholski wnioskiem swoim odsuwa Skałę, odsuwa Borszczów, więc musimy nad każdem miastem osobno głosować.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Jeżeli Buczacz uchwalimy przy obwodzie czortkowskim, to w stanisławowskim ubędzie jeden i będzie tylko 3 powiaty.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę xięcia Marszałka o głos.

Marszałek. Tu idzie o to, gdzie ma być stolica powiatu. Według wniosku p. Grocholskiego Buczacz ma być stolicą powiatu, ale Buczacz zostaje w obwodzie stanisławowskim, różnica tedy między wnioskiem p. Grocholskiego a wnioskiem komisyi jest jedynie przeniesienie Buczacza do obwodu

czortkowskiego, ja innej różnicy nie widzę; a drugie, aby skasować powiat w Skale, zatem są dwie różnice.

Poseł Grocholski. W wniosku moim tak jest jedno z drugiem połączone, że nie mógłbym pozwolić aby go dzielić, proszę aby głosowano nad całym napisanym wnioskiem, ponieważ regulamin powiada: „Każdy wniosek powinien być napisany, podany i nad każdem wnioskiem tak jak jest podany ma być głosowano.“ Ja podałem wniosek napisany, więc proszę aby nad nim głosować tak jak jest. Proszę kazać go odczytać.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie, czy ma być powiat w Borszczowie.

Poseł Krzeczunowicz. Ja chciałem powiedzieć, że wniosek p. Grocholskiego nierównie dalej odchodzi od propozycyi komisyi, niż wniosek o przeniesienie powiatu ze Skały do Borszczowa. Można najprzód głosować nad wnioskiem p. Grocholskiego, a jak ten upadnie, to zostanie wybór między Borszczowem a Skałą. Dla tego jabym proponował, aby nad Grocholskiego wnioskiem w całości najpierw głosować.

Głosy. Tak, tak!

Poseł xiążę Sanguszko. Już podobno było głosowanie.

Marszałek. Kto za oddzieleniem tych dwóch kwestyj, t. j. najpierw aby Buczacz przyłączyć do obwodu czortkowskiego, a po drugie aby skasować powiat w Skale, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Więc odczytamy wniosek p. Grocholskiego w całości.

Sekretarz Sawczyński (czyta powtórnie wniosek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz przychodzi wniosek p. Dwolińskiego, czy powiat ma być w Skale, czy w Borszczowie. Kto za tem, aby urząd powiatowy był w Borszczowie, zechce wstać. (Powstają.) Ponieważ nie jest wyraźna większosć, przeto zrobimy przeciwną próbę. Kto jest przeciwny temu, aby powiat był w Borszczowie, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość (wrzawa) za siedzibą powiatu w Borszczowie.

Poseł x. Pawlików. Proszu o imenne hołosowanie.

Głosy. Prosimy o imienne głosowanie.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Sądzę, że pod żadnym warunkiem nie możemy wprowadzać zwyczaju, któryby w swych skutkach zgubnym okazać się musiał dla życia parlamentarnego. We wszystkich krajach, gdzie życie parlamentarne jest oddawna już przyjętym, jest to prerogatywa prezydującego, że orzeka o przyjęciu lub odrzuceniu wniosków. Jeżeli raz jest orzeczonem, że wniosek się utrzymał lub upadł, nikt tam nie poważa się wypowiedzieć życzenia, żeby zmieniać to orzeczenie. Tutaj przy głosowaniu dwa razy xiążę Marszałek orzekał, że jest większość; nie możemy więc żadną miarą przypuścić teraz imienne głosowanie, bo gdybyśmy przypuścili taki precedens, to częstokroć ten, któryby był przeciwny wnioskowi, mógłby próbować tego środka, by przy powtórnem głosowaniu uzyskać na swoją stronę kilka głosów i wniosek tym sposobem utrzymać lub zwalić, stosownie do swego życzenia.

Mojem zdaniem zatem, nie możemy na żaden sposób dopuścić w tym wypadku imiennego głosowania.

Marszałek. Zanadto była wątpliwa większość, żebym mógł w obu wypadkach orzekać stanowczy rezultat. Nie byłem pewny absolutnej większości, a to jest rzeczą sumienia, którą nie można tak lekko traktować. Przystąpimy więc do głosowania imiennego. Ponieważ tu wotujemy nad wnioskiem p. Dwolińskiego, zatem kto za siedzibą powiatu w Borszczowie powie tak, a kto jest temu przeciwny powie nie.

Sekretarz Sawczyński (czyta alfabetyczny spis pp. posłów; głosują):

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, x. Antałkiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński tak, Boczkowski tak, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl nie, x. Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, x. Dzerowicz tak, Dzieduszycki nie, Dziewoński nie, x. Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie głosuję, x. Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, hr. Gołuchowski nie głosuję, Grocholski tak, x. Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hausner tak, Hebda tak, Hoppen tak, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, x. Juzyczyński tak, Kabat nie, x. Kaczała tak, Kaczkowski tak, Karpiniec tak, Kmietowicz tak, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński nie, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski tak, Kraiński nie, Krawców tak, Krawczyk tak,

Krzeczunowicz tak, Krzystofowicz nie, Kulczycki tak, x. Kuryłowicz tak, x. Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Liszcz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, x. Łoziński tak, x. biskup Manastyrski nie, x. Malinowski tak, Młocki nie, x. Morgenstern tak, x. Naumowicz tak, x. Nebrebecki tak, Paszkowski tak, x. Pawlików tak, x. Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Polanowski tak, hr. Adam Potocki tak, hr. Alfred Potocki nie, Procak tak, Pudło tak, Rejzner nie, Rogalski nie, x. Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson (nie głosuję), xiąże Sanguszko tak, Sawczyński tak, Skrzyński Ig. nie, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stecki tak, Szeliski tak, Szemelowski nie, Szpunar tak, Szumańczowski (nie głosuje), x. Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzecieski (nie głosuję), x. Trzeszczakowski tak, Witalis tak, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik nie, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń tak, Ziebicki tak, Zyblikiewicz nie, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski (nie głosuję).

Marszałek (po obliczeniu głosów). Podług obliczenia pp. sekretarzy jest za wnioskiem p. Dwolińskiego 73, a przeciwko wnioskowi 43 głosów; zatem wniosek się utrzymał.

Kto jest za utrzymaniem reszty wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Gwar.)

Przerwiemy na dwie godzin posiedzenie, bo widzę zmęczenie w Izbie. (Głosy: do $^1/_2$ do 4tej). O godzinie 4tej będzie dalszy ciąg posiedzenia.

(Posiedzenie przerwano o 2giej godz. w południe. Na nowo rozpoczęło się o godzinie $4^1/_2$ z południa.)

Marszałek. Ponieważ jest liczba pp. posłów dostateczna, więc rozpoczynamy na nowo posiedzenie. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Z kolei przychodzi obwód kołomyjski. Obwód ten składa sie teraz z dziewięciu powiatów, a na przyszłość ma być podzielony na cztery powiaty podług projektu rządowego. Komisya zgadza się z tem.

Te powiaty składałyby: powiat dotychczasowy kołomyjski, Gwoździec i Peczeniżyn stanowiłyby jeden powiat nowy; powiaty obertyński i powiat horodeński stanowiłyby drugi powiat nowy; w skład trzeciego powiatu wszedłby śniatyński i zabłotowski; a czwarty powiat składałby się z dotychczasowych powiatów, Kossowa i Kut. Na siedzibę powiatów proponuje komisya: do pierwszego powiatu Kołomyję, do drugiego powiatu Horodenkę, do trzeciego powiatu Śniatyn — to wszystko zgodnie z propozycyą rządową — w czwartym powiecie proponuje komisya miasto Kuty na siedzibę powiatu, a to zamiast proponowanego przez Wysoki Rząd Kossowa.

Obszarów i ludności może nie potrzebuję czytać, bo to jest w wykazie. (Głosy: Tak, tak,) Taka więc jest propozycya komisyi.

Poseł Ławrowski. Proszu o holos.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Szczo do perwszych trech miste powitowych, to jest: Kołomyi, Horodenki i Śniatyna sohłaszaju sia, do czetwertoho zaś stawlaju poprawku, żeby zamist Kut postawłenyj buw Kossiw jako sidiłyszcze powitu.

Pryczyny sut' nastupujuczyi:

Już sam pohlad na mapu pokazuje, że Kossiw jest w seredyni mistcem tych oboch powitiw; odże dla wsich żyteliw, kotoryi do tych powitiw majut należaty, jest daleko odpowidnijszyj. Po druhe: w Kossowi schodiat sia cztyry hostyńci i dla toho jest tam komunikacya daleko łepsza, i samo prawytelstwo postawyło Kossiw za sidiłyszcze powitu, uwzhladniajuczy wsi tii dohodnosty dla meszkanciw.

Dla toho szczo do toho jednoho powitu robiu powyżuw poprawku.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Ławrowskiego, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Skład nowych powiatów nie odpowiada interesom dawnych powiatów, nie na tych zasadach przy dzieleniu jest zrobione, jak je komisya w swem sprawozdaniu wykazała. I tak powiedziała komisya, że szczególnie przy oznaczeniu siedziby i zakresu działania gmin i rad powiatowych baczność mieć należy — na położenie geograficzne, stosunki miejscowe, środki komunikacyi, skład parafialny, na interes mieszkańców i t. d.

Przy pierwszym dziale i przy pierwszym nowym powiecie, to jest Kołomyi, nie są te zasady komisyi zastosowane, podług mego zdania powinien być następujący: Kołomyja nowy powiat z siedzibą urzędu powiatowego — zaś Obertyn i Peczeniżyn do tego nowego powiatu przydzielonym. I:

tak Obertyn rozciąga się pod Kołomyję o pół mili, został nawet rozdzielony a czwarta część jego przypadła do Horodenki, przez co ten powiat ma interes zupełnie rozerwany; ma on swoją parafię jedną, ma drogi wspólnie budowane, do których konkurencyi należał cały powiat, a która musiałaby być teraz rozdzieloną; — od dawna złączony jest z interesami wspólnemi i rozerwany być nie powinien, a z Kołomyją łączy go kolej żelazna, tudzież telegraf, i prowadzi handel drzewa, który w znacznej ilości prowadzony jest przez cały powiat. — Cała waga tego powiatu jest do Kołomyi, jako miastu. z którem handlem jest złączony — więc wszystko przemawia, że by był połączony z nowym powiatem Kołymyją.

Gdy przeciwnie Gwoździec znowu jest połączony z Horodenką, że nie można rozróżnić, które gminy należą do Horodenki, a które do Gwoździca, tak jedne się z drugiemi łączą. Otóż proponuję taką odmianę, ażeby do nowego kołomyjskiego powiatu należały dawniejsze powiaty obertyński i peczeniżyński, zaś horodeński żeby był złączony z gwozdzieckim. Co do siedziby w Kołomyi nie mam nic do powiedzenia, zaś co do siedziby w Horodence sprzeciwiam się i proponuję, żeby ta siedziba przeniesioną była do Gwoździca, a to z następujących przyczyn:

Najprzód że Gwoździec leży bliżej do kolei żelaznej i telegrafu, dalej że Horodenka całkiem na stepie odosobniona jest, ma handel tylko z Bukowiną; potem że Horodenka leży tylko $^1/_4$ albo $^1/_2$ mili od granicy bukowińskiej, a milę od granicy obwodu czortkowskiego, a więc na samym krańcu kołomyjskiego obwodu jest położoną.

Z tych wszystkich powodów przemawiam za tem, ażeby nowy powiat był w Gwoździcu, a z kołomyjskim był połączony peczeniżyński i obertyński. Dla tego stawiam wniosek (czyta):

W obwodzie kołomyjskim wniosek:

I. „Powiat nowy Kołomyja z siedzibą urzędu powiatowego Kołomyja — przyłączonem do tego nowego powiatu mają być stare powiaty — powiat obertyński i powiat peczeniżyński.

II. Powiat nowy Gwoździec z siedzibą urzędu powiatowego Gwoździec — przyłączony do tego nowego powiatu, ma być powiat horodeński.“ — Z następującemi działami zgadzam się.

Marszałek. Poddam wniosek p. Golejewskiego do poparcia. Kto popiera wniosek p. Golejewskiego, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty.

P. Kawbasiuk na głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja tilko hołos zaberaju do toho, szczo mij poperednyk howorył. Szczo do Sniatyna i Kołomyi ja ne maju żadnoho sporu i z tym zhadżaju sia, łysze do powita w Kutach ne zhadżaju sia. O skilko ja znaju okołyciu, znaju, że to szczo komisya pereznaczyła, aby buw w Kutach zamist w Kossowi powit, to bułaby wełyka krywda dla naroda, bo Kossiw położenyj na seredyni dorih, ide doroha z Kołomyi do Kossowa, a potomu z Sniatyna do Kossowa, z Zabłotowa i z Karpatiw z hir do Kossowa, to 4 dorozi sia schodiat. Potomu w Kossowi jest bania, sut jarmarky, jest werbbecyrk i asenterunok, tak że do Kossowa i z Kut sia reklamujut, bo tam jest komisya asenterunkowa, i wsiomu narodowy Kossiw jest sposibnijszyj, a dla toho, bo tam jest 7 cerkwej, kosciol i szkoła, i w Kossowi jest wid dawna ferwalterya, potomu jest w Kossowi woda dohidna.

W Kutach jak buwjem na komisyi w r. 1855., tam ne wzriwjem ani jednoj studni, tam wodu putniamy nosiat dawaty pyty, a firamy woziat wodu z Czeremosza, to nasz narid ne maje czym płatyty, a tam buwby prynużdennyj kupowaty wodu. A to jest sprawedływo, szczo ja każu.

Druha nesposibnist' bułaby taja, że Kuty łeżat nad hranyceju powita, a narid musiwby ity z pid Sniatyna aż do Kut czerez Kossiw, jak mapa świdczyt, — a musiwby płatyty dwi rohaczky, w Kossowi odnu a w Kutach druhu, toby buła wełyka strata. Dla toho ja proszu Wysokoj Izby, ażeby uriad powitowyj buw w Kossowi, jak to prawytelstwo preznaczyło, i w tim sylno poperaju wnesok szanownoho naszoho poperednyka, ażeby Kossiw preznaczyty na mistce uriadu powitowoho, ja to sylno poperaju i nigdy ne zhodywbym sia, szczoby w Kutach buw uriad powitowyj. A ne dumajte sobi panowe, szczo ja tak howoriu dla toho, szczo ja do Kossowa nałezu, bo ja nałeżu do Peczeniżyna, a teper budu nałeżaty do Kołomyji, ałe ja mowlu szczo to jest sprawedływo, bo Kołomyja w seredyni łeżyt, to sposibnijsze bude dla wseho naroda. I to dobre jest szczo z widsy wziały Hwozdeć do Kołomyji a z witty Peczeniżyn. Poperaju toj wnesok i zhadżaju sia szczoby tak buło hołosowano, bo i ja toj sam wnesok złahodyw proszu Wys. Izby, szczoby poperła toje moje wnesenie, szczoby zawesty w Kossowi uriad powitowyj, jak to prawytelstwo preznaczyło.

Marszałek. Ten wniosek jest już postawiony przez p. Ławrowskiego.

Poseł Kowbasiuk. To ja sia z nym złuczaju.

Marszałek. P. Agopsowicz ma głos.

Poseł Agopsowicz. Ja zupełnie oświadczam się za wnioskiem komisyi, a to z przyczyny, że Kuty należą do miast większych, a Kossow jest małem miasteczkiem. Kuty same mają 7.000 ludności a z dołączeniem starych Kut 9.000 kilka set mieszkańców, gdy Kossów połączony z wsiami do niego przynależnemi nie ma więcej nad 3.000 ludności. Kuty leżą nad rzeką spławną, którą się spławia materyał drzewny z gór, a którym materyałem bardzo obszerny handel się prowadzi. Zresztą prowadzi z Kut droga aż do Żabiego, ktorej ukończenie jest zaprojektowane do Węgier. Przestrzeń drogi, którą się ma dokończyć, nie jest już długa, a połączy Galicyę z Węgrami tak, że jeżeli się jeszcze ukończy droga z Karpat do Zabłotowa, to natenczas największy handel z Czortkowa i Podola zbożem, a z gór na Podole drzewem, tarcicami i gontami tamtędy iść będzie, i to będzie najgłówniejsza droga, która połączy Galicyę z Węgrami.

Nie jest to tak wielka odległość, jak tu było powiedziane, ponieważ cała odległość Kossowa od Kut wynosi milę tylko jedna, i to droga murowaną. (Głos z lewej. Oho!) Proszę się popatrzeć na mapę, a najwięcej jak $^5/_4$ mili. (Głos. Bilsze.) Proszę mi nie przerywać teraz, wolno się zapisać do głosu.

W Kutach jest szkoła 4ro klasowa, gdy przeciwnie w Kossowie jest tylko 3 klasowa, jest 3 kościołów, lubo to nie należy tutaj. Do tego wypada mi dodać i to, że jeżeli miasto jest większe to można łatwo urzęda i urzędników pomieścić; bo gdy w Kossowie zaprowadzano urząd powiatowy, to musiano wyprowadzić pierwej urząd gospodarczy do Kut, ażeby miejsce zrobić dla urzędu powiatowego w Kossowie.

Nareszcie i teraz w Kutach jest tak zwany sąd śledźczy, do którego Kossów przyłaczony, a ludność musi i teraz chodzić do Kut, jeżeli ma jaki interes tego rodzaju. A zatem z tych powodów popieram wniosek komisyj i proszę, ażeby Wysoka Izba stosownie do wniosku komisyi postanowiła, ażeby siedziba urzędu powiatowego pozostała w Kutach.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisani są posłowie Łepkaluk, Grocholski i Kowbasiuk. — Poseł Łapkaluk ma głos.

Poseł Łepkaluk. Ja tilko maju toje skazaty: hospodyn Agopsowicz skazały, szczo handlu ne ma w Kossowi. — Jest handel w Kossowi takij: tam jest bania solna i jest handel na zbiże. W horach chlib sia ne rodyt, tociłyj narid z hir chodyt za zbiżom do Kossowa i można sia perekonaty. To jedno, a druhe jest, że w Kossowi sut' jarmarky szczo najkołownijszi, a w Kutach żadnoho ne ma. W Kossowi jest szkoła z trema klasamy, w Kossowi jest kościoł łatyński,ij i sim cerkow ruskich, szczo prawda jest.

Bilsze ne maju szczo skazaty, tilko że Kossow jest serednyj punkt, i neznaju dlaczoho komisya omynuła toj serednyj punkt. Poperaju dla toho wnesenije posła Ławrowskoho i posła Kowbasiuka.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Gdybym miał jakąkolwiek nadzieję, że moje zapatrywanie uzyska większość w Izbie, prosiłbym ażeby te cztery powiaty zmniejszono na trzy, — ale nie mając tej nadziei, jakkolwiek cztery powiaty zupełnie potrzebne nie są, jakkolwiek ludność obwodowa z podziału na cztery powiaty musi być niezadowolnioną, ponieważ dzieląc obwód na cztery powiaty nie można było uwzględnić bardzo licznych petycyj co do przyłączenia pojedyńczych wsi, a nawet całych okolic, — nie chcę stawiać tego wniosku, ale z dwojga złych wolę już mniejsze, t. j. wniosek komisyi. Co do Kut — to rywalizacya między Kutami a Kossowem pochodzi ztąd, iż rzeczywiście, jak powiedział poprzednik, jest w Kossowie bania solna, włościanie nabierają w Kossowie sól, i wiozą takową w cyrkuły tarnopolski i czortkowski, zkąd przywożą zboże. Jednakże i Kuty mają znaczny handel zbożowy, chociaż nie mają bani solnej — a jeżeli porównamy nietylko ilość mieszkańców, ale i rodzaj mieszkańców, to musimy się zdecydować, że powiat właściwie powinien być w Kutach.

Ludność kossowska składa się w przeważnej części albo z urzędników zatrudnionych przy bani solnej, albo z ludności izraelickiej, która na nieszczęście do dziś dnia nie odpowiada tym warunkom, jakich po ludności miejskiej wymagamy, — przeciwnie Kuty są od niepamiętnych czasów wolnem królew-

skim miastem, zamieszkałem przez zamożną ludność, gdyż tam na ludzi mających 50.000 do 60.000 rubli majątku nie rzadko trafić można. My taki element koniecznie uwzględnić musimy.

Ten sam stosunek, który między Kossowem a Kutami zachodzi, zachodzi jeszcze przeważniej między Horodenką a Gwoździcem. Powiat gwoździecki graniczy tak blisko z Kołomyją, że niektóre wsie koniecznie z niego wyjąć i do Kołomyi przyłączyć wypada, gdyż nawet one same żądają tego przyłączenia, — odłączywszy zaś te wsie, zostałoby miasteczko Gwoździec na samym krańcu powiatu. Istotnie zapytać się potrzeba, dla czego miałby być powiat w Gwoździcu? Gwoździec jest daleko mniej rozwiniętym, mniej ludnym, mniej zamożnym miasteczkiem jak Horodenka, a do tego leży na samym krańcu powiatu.

Popieram zatem w zupełności wniosek komisyi, ażeby miejscami powiatowemi były Kuty i Horodenka.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja tilko teper zaberaju hołos, proszu Wys. Izby z toj pryczyny, szczo pan Agopsowicz tu powidaw.

Pan Agopsowycz kazaw tu, szczo jest w Kutach bilsze naroda, i bilsze handlu, — ne pereczu toho, tilko daju pryczynu ważnu i sprawedływu. Prawda szczo tam bude trocha bilsze naroda, ałe w Kossowi bohato bilsze jest handlu, bo w Kossowi bilsze płatiat podatkiw jak w Kutach. Kuty płatiat 4.451 ryńskich, a Kossiw 8.558 r.

Uważajteż moi Panowe, czomuż Kossiw nemawby toho żedaty, koły płatyt bilsze podatkiw jak Kuty, i to w dwoje tilko szczo Kuty, bo wisim i piw tysiacz i szcze 58 reńskich! Widpowim panu Agopsowyczowy i Panam, że toj hendel materyałom derewom, szczo ide wid Wyżnyć Czeremoszom, to win ne ide czerez Kossiw, ałe Czeremoszom ide do Czerniowec aż w Mołdawu, a tut do Kossowa wedut materjał gonty iz Szeszar, iz Utoru, Deletyna i z dalszych mistc i prowadiat toje do Czortkiwskoho. O tim jestem dobre perekonanyj i pereświdczenyj, tak jak bym sia tam rodyw.

Moi Panowe, każu szczo na żadnyj sposib to sprawedływo by ne buło. To szczo p. Agopsowycz skazały, że w Kutach jest szkoła o 4 klasach to prawda, ałe w Kossowi — jeno moi Panowe perekonajte sia — jest od dawna szkoła z 3 klasamy a ne z odnow, jest takoż ferwalterja.

Jak by becyrk zistaw w Kutach, wsiaky narid musiw by na Jabłoniw czerez Kossiw tiahnuty sia jak ślipi starce poczuwszy hdeś widpust. (Śmiech.) To dla naroda bułoby ciłkom skrywdżenie.

Ja ne w tim każu — szczo może ja chotiwbym nałeżaty do Kossowa, ni, ja nałeżu do Peczeneżyna — ałe szczo do Kossowa to tam sprawedływist nakazuje — bo tam je 7 cerkwej, tam je szkoła tryklasowa, to jest riez ciłkom sprawedływa.

Ja proszu Preświtnoho Sobranija ciłkom obstawaty, aby powit buw w Kossowi, ałe ne w Kutach — bo toby ciłkom buła pohuba naszoho bidnoho naroda hirskoho. Proszu i poperaju wnesok naszoho poperednyka posła Ławrowskoho — a to toj jakiej ja chotił stawyty — aby buw powit w Kossowi ałe ne w Kutach, — jak to riez sprawedływa.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Jako poseł z Kołomyi czuję się także zawezwany do tego, i gdy w tej mierze miałem sposobność treść petycyi przez Kossow wniesioną przejrzeć, obowiązanym głos zabrać, ażeby poprzeć wniosek posła Ławrowskiego, aby tak jak już Rząd proponował — urząd powiatowy pozostał w Kossowie — jeżeli 9 urzędów powiatowych zmniejsza się na 4, a Rząd nie zmienia siedziby, i zamiast w Kutach w Kossowie chce takową pozostawić — to miał pewnie powody ku temu, które i w sprawozdaniu swojem usprawiedliwia względami politycznemi — równie jak stosunkami handlowemi i względami na industryą; — ale nadto widać z tego, że Wys. Rząd uznał, że przez taki podział odpowie powszechnym wymaganiom, o czem więc — jako o sprawiedliwych przyczynach musiał się przekonać — nieuwzględniając, miasta Kuty jako większego i pozostawiając powiat w Kossowie. — Komisya zaś miała na względzie jedynie większość miasta, — przeznaczając Kuty za siedzibę urzędu, i motywuje w ogóle wnioski swoje, a zatem ten wniosek w swem sprawozdaniu, gdzie powiada (czyta):

„Że uważała na położnie geograficzne, stosunki miejscowe i skład parafii, na środki komunikacyjne i na interes i potrzeby ludności.“

Jednak wszystkie te warunki nie przemawiają za pominięciem Kossowa, bo jak za nim liczne petycye przez parochów stwierdzone, wszystkich urzędników — i całej ludności mówią, to zapoznawać nie można, bo Kossów jest bardzo handlowem miastem — że leży w środku, ma ożywione targi zboża i wołmi — jest tam bania solna, zresztą wszystkie miejscowości od niego są w równem oddaleniu, prócz tego według mapy widzę,

że przez komisyę proponowany nowy powiat ma 34 mil kwadr. a Kuty leżą na końcu, tak że cała ludność z tej wielkiej przestrzeni — od krańca powiatu musiałaby jechać do urzędu aż na sam drugi kraniec, bo Kuty leżą na samej granicy od Bukowiny.

Zgodziłbym się, że aby miasto podnieść — w Kutach urząd powiatowy postanowić, gdyby to wpłynęło na podniesienie się handlu i na polepszenie stosunków — lecz i dotąd tam był urząd powiatowy a tego polepszenia nie widać — a to co pan Grocholski przytoczył na poparcie Kut — upada w obec motywów przez posła Kowbasiuka przytoczonych, któren ilością opłacanego podatku najlepiej wykazał, które miasto jest bardziej handlowe.

Mam tu pod ręką sprawozdanie Wydziału krajowego co do powiększenia liczby posłów, które wykazuje, że w Kutach jest 439 przemysłowców, płacących podatku 2.500 złr., wszystkiego podatku zaś razem 4.431; — w Kossowie zaś tylko 380 przemysłowców, a przecież spłacany podatek zarobkowy wynosi więcej jak 2.300 złr., i ogół podatków wynosi 8.550 złr. — nie jestże więc Kossów większem miastem handlowem? a tam i życie dogodniejsze, dobre drogi kominikacyjne, bania, wielki handel zbożowy, gościniec murowany i t. d.

Sądzę zatem, że te wszystkie powody dostatecznie usprawiedliwiają i przemawiają za tem, ażeby urząd powiatowy był w Kossowie, dlatego popieram wniosek p. Ławrowskiego, aby tak jak Rząd proponował, urząd powiatowy w Kossowie pozostawić.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Sądzę, że już ta sprawa dostatecznie wyjaśniona została (głośniej), tak że nie będę potrzebował wiele słów tracić za tem, aby siedziba urzędu powiatowego (głośniej! głośniej!) była w Kutach — prócz tego co szanowny poseł Grocholski przytoczył, pozwolę sobie jeszcze i to powiedzieć, że tam są fabryki, garbarnie wyrabiające safian, którym handel osobliwie do Bukowiny żywo jest prowadzony a najwięcej komisyę spowodowały do oświadczenia się za Kutami liczne petycye, to nietylko petycye z miasta samego, ale petycye z bardzo wielu gmin z okolicy, i to nawet z dalszej, nakoniec i to, że z niektórych okolic górskich południowych, droga do Kossowa prowadzi przez Kuty, ponieważ Czeremoszem odbywają tę podróż, więc co do tego nie miałbym nic już więcej do dodania.

Co do wniosku posła Golejewskiego, ażeby powiaty zupełnie inaczej poukładać, t. j. ażeby dzisiejszy powiat obertyński złączyć z powiatem kołomyjskim a siedzibę urzędu przenieść do Gwoździca zamiast Horodenki, to już dostatecznie odparł poseł Grocholski, dlatego ja nie będę tutaj zapuszczał się w dalsze wywody — lecz muszę to tylko dodać, że gdyby rzeczywiście taki skład powiatów, jak poseł Golejowski sobie życzy, odpowiedział potrzebom miejscowym, to niezawodnie o to w petycyach upominanoby się, tymczasem to nie nastąpiło (p. Golejewski, podanie Obertyna ja sam przedłożyłem), — tak jest Obertym podał, lecz sam jeden, ale dostatecznych powodów komisya nie znalazła, ażeby tę prośbę uwzględnić.

A zatem pozwolę sobie przedstawić Wys. Izbie odrzucenie tych obydwu wniosków, a proszę o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, najprzód nad wnioskiem posła Golejewskiego, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta wniosek posła Golejewskiego).

Głosy. Czy to wniosek Golejewskiego?

Sprawozdawca p. Laskowski. Tak, odczytam go jeszcze raz (czyta powtórnie.) To jest szczegółowa kwestya co do składu i siedziby powiatów (p. Golejewski, tak jest, wreszcie zgadzam się z wnioskiem komisyi.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Golejewskiego, zechce wstać (mniejszość widoczna). Jest w mniejszości, więc upada. (Niespokój w Izbie).

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta wniosek p. Ławrowskiego).

To jest aby siedzibę powiatu oznaczyć nie w Kutach jak komisya proponuje, lecz w Kossowie, tak jak Rząd przedłożył.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Większość, więc wniosek ten przyjęty.

Marszałek. Teraz kto jest za wnioskiem komisyi ze zmianą co do Kossowa, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty z tą zmianą, że zamiast w Kutach, siedziba powiatu będzie w Kossowie. Następuje obwód krakowski. Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny). Obwód krakowski podzielony według projektu rządowego na 5 powiatów z siedzibą w Krakowie, Chrzanowie, Wieliczce, Bochni i Brzesku.

Przeciw temu projektowi rządowemu nadeszły niektóre petycye, a mianowicie: petycya miasta Podgórza i jego sąsiadów o siedzibę urzędu w Podgórzu, miasta Wojnicza i innych o siedzibę powiatu w Wojniczu, Skawiny o Skawinie, pana Hompesza, właściciela Radłowa, o siedzibę powiatu w Radłowie.

Komisya nie mogła żadnej z tych petycyj uwzględnić, lecz poprzestała na projekcie rządowym i zatrzymała tę samą liczbę powiatów i te same siedziby a mianowicie w Krakowie, Chrzanowie, Wieliczce, Bochni i Brzesku.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Co się tyczy siedzib powiatowych nie mam nic do zarzucenia, tylko uważam że nadzwyczaj niedogodnie jest dla naszych debat, że tak wykazy statystyczne jak i projekt podziału ułożone są alfabetycznie, ale nie podług geograficznego położenia — dlatego że jeden powiat ma się kompletować z drugim, a zatem nadzwyczaj trudno debatować, bo jeżeli w pierwszym powiecie przyjętą zostanie jaka miejscowość, to z drugiego już chociażby do innego przyjętą być winna, wyłączoną być musi. A ponieważ ten alfabetycznie ułożony stosunek nadzwyczajne trudności w debacie sprowadza, a zatem mam pewne zastrzeżenia pod tym względem porobić; i tak niemając nic przeciwko siedzibom powiatów, chciałbym co się tyczy Dobczyc, które są przyłączone do Wieliczki, ażeby pod tym względem nad tem, ażeby ten powiat przyłączony został do Wieliczki, debatę zawiesić aż do debaty nad obwodem wadowickim — gdyż jeśliby rzeczywiście, jak przyjdzie do debaty nad obwodem wadowickim, utrzymał sie powiat w Myślenicach i zamiast 4 byłaby liczba 5 powiatów, w takim razie byłoby najstosowniej, ażeby Dobczyce do powiatu myślenickiego przydzielić, od którego nie daleko są odległe. Nie zaszkodziłoby to nic proponowanemu przez Rząd i komisyę podziałowi, albowiem i tak powiat Wieliczka jest najludniejszy, bo ma za 79 tysięcy ludności jak również 185 miejscowości, t. j. miasteczek i gromad — a zatem jeżeliby żadnej zmiany niezrobiono w obwodzie wadowickim, tym samem należałyby Dobczyce do Wieliczki *eo ipso*. Jeślibyśmy zaś zrobili zmianę odnośnie do wniosków, które sobie przy debacie przy obwodzie wadowickim pozwolę postawić, ażeby natenczas do wadowickiego obwodu przyłączyć Dobczyce, więc bym prosił ażeby Wys. Izba co się tyczy Dobczyc stanowczej uchwały powziąść nie chciała, pozostawiając rozstrzygnienie, aż dopóki nie przyjdziemy do obwodu wadowickiego, gdyżby to było daremną pracą i że szkodą mieszkańców.

Marszałek. Izba już pod tym względem postanowiła, że o przydzieleniu pojedyńczych miejsc do powiatów nic stanowić nie będzie, tylko o tem gdzie ma być siedziba powiatów.

Poseł Wężyk. Ja myślałem, że jest o całem powiecie mowa, dla tego to powiedziałem. Jeżeli Wys. Izba tak postanowiła, to zapewne że to wtenczas jak do reklamacyj przyjdzie, będzie mogło być załatwionem — i ja pod tym względem żadnego wniosku nie stawiam.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie mam na co odpowiadać, bo poseł Wężyk żadnego wniosku nie postawił.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z projektem Rządu, a tem samem z projektem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Projekt przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jakkolwiek nie ma szczegółowych rozpraw nad miejscowościami, które się przyłączyć mają do powiatów, muszę jednak sprostować myłkę drukową w projekcie komisyi, a mianowicie: na stronie 8. przyłączono do powiatu Wieliczki z powiatu dobczyckiego, Droginię z Banowicami, Łęki, Osieczany, Trzemeśnia i Poreba. Zostały te miejscowości tam oddrukowane z projektu rządowego, a rzeczywiście przyłączone są do powiatu myślenickiego. Ponieważ projekt nasz przedłożony będzie Rządowi, dlatego zwracam uwagę, że te miejscowości przez omyłkę są tu wzięte, a rzeczywiście na skutek petycyj przeniesione zostały do powiatu myślenickiego. Reszta petycyj z wyjątkiem o siedziby powiatowe zostały uwzględnione, dlatego uchwałą Wys. Izby są załatwione.

Marszałek. Teraz przychodzi obwód lwowski. Sprawozdawca p. Laskowski ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski (z trybuny). Obwód lwowski, który się teraz składa z pięciu powiatów, ma być na przyszłość podzielony na dwa powiaty, mianowicie: dotychczasowe powiaty lwowski, winnicki i szczerzecki mają stanowić powiat pierwszy z siedzibą we Lwowie, a powiaty janowski i gródecki mają stanowić drugi powiat z siedzibą w Gródku.

Co do siedziby powiatów jest petycya Szczerzeckiej gminy i niektórych okolicznych mieszkańców, żeby pozostawić siedzibę powiatu w Szczercu. Tej petycyi komisya nie mogła uwzględnić, ponieważ ze Szczerca do Lwowa nie jest daleko i droga jest dobra, a trzy powiaty byłoby za dużo w tym obwodzie, ponieważ jak wiadomo obwód lwowski ma tylko 35 mil kwadratowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta — i poddam projekt komisyi pod głosowanie. Kto się zgadza z projektem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Projekt komisyi jest przyjęty.

Marszałek. Następuje obwód przemyski; sprawozdawcą jest p. Laskowski.

Sprawozdawca p. Laskowski. Obwód przemyski ma się składać z czterech powiatów, a to: powiat nowy przemyski, do którego mają należeć dotychczasowy powiat przemyski, niżankowiecki i część radymniańskiego, z siedzibą w Przemyślu; drugi powiat ma być jarosławski, w skład tego powiatu mają wchodzić dotychczasowy powiat jarosławski, sieniawski z reszta radymniańskiego, z siedzibą powiatu w Jarosławiu; trzeci powiat jest mościski, do tego mają należeć dotychczasowy powiat Mościska, Sądowa Wisznia i małe odłamki innych powiatów, z siedzibą powiatu w Mościskach. Tu jest petycya gminy Sądowa Wisznia i właścicieli dóbr tamtejszego powiatu, o zatrzymanie siedziby władzy powiatowej w Sądowej Wiszni, do l. 1516. Komisya tej petycyi nie uwzględniła, ponieważ dostatecznych powodów nie znalazła, bo Mościska leżą więcej w środku powiatu i więcej odpowiadają warunkom, jakie wymagane są do tego; nakoniec czwarty powiat z siedzibą w Jaworowie, do tego mają należeć dotychczasowy powiat jaworowski i krakowiecki. Z tego obwodu było petycyj kilkanaście, które prawie wszystkie mogły być uwzględnione przez przydzielenie pojedyńczych gmin do odpowiednich powiatów.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Trzeszczakowski. Muszu uwahu Wys. Izby zwernuty na seło Wiszeńka, kotora jest prydiłena....

Głosy. Tu o wsiach nie ma mowy.

Marszałek. Podług uchwały Wys. Sejmu tu o wsie nie idzie, tylko o stolice powiatów.

Poseł x. Trzeszczakowski. Ale tam je błud, (Niespokój) to ne może tak buty, bo tam je błud, błud.

Sprawozdawca p. Laskowski. Wszak teraz o głodzie nie ma mowy. (Wesołość. Głosy: błąd, błąd, x. Trzeszczakowski mówi, że w sprawozdaniu jest błąd — (wesołość).

Poseł x. Trzeszczakowski. Seło Wiszeńka sostoit z dwoch seł, z seła Wiszeńka Mała i z seła Wełyka Wiszeńka; otże proszu aby toje sprostowaty, aby tak seło Mała jak i Wełyka Wiszeńka buły do jaworowskoho powitu prydiłeni, bo inaksze Mału Wiszeńka ne bude można nihde prydiłyty.

Sprawozdawca p. Laskowski. Ja muszę zaspokoić sz. posła, że jeżeli Mała Wiszeńka jest już przeniesioną do powiatu jaworowskiego, to się ma rozumieć że i Duża Wiszeńka jest tam przeniesiona.

Poseł x. Trzeszczakowski. Potom budu prosyty, aby w seredyni tych seł, kotoryi wziatyi sut do obwodu peremyskoho....

Marszałek. To nie może być przedmiotem dyskusyi, albowiem nie jest przedmiotem rozpraw dzisiejszego porządku dziennego. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca nie ma nic do powiedzenia. Podam teraz pod głosowanie; kto się zgadza co do obwodu przemyskiego z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Laskowski. Tym sposobem i wszystkie petycye tyczące się tego obwodu zostają załatwione.

Marszałek. Teraz następuje obwód rzeszowski; sprawozdawcą jest p. hr. Potocki Alfred.

Poseł hr. Potocki. Obwód rzeszowski podług projektu rządowego podzielony był na pięć powiatów; komisya zatrzymała ilość powiatów, ale zmieniła w niektórych miejscach siedzibę urzędów powiatowych; zamiast w Głogowie proponuje w Kolbuszowie, zamiast w Rozwadowie w Tarnobrzegu, zamiast w Nisku proponuje w Ulanowie. Nie będę cytował tutaj ilości mil kwadratowych i ludności, bo to jest wydrukowane. Głosy: Nie potrzeba).

Z petycyj najważniejsze za utrzymaniem urzędów powiatowych są z Głogowa, Sokołowa — i co do powiatu ulanowskiego jest petycya z Niska i z gromad pobliskich; co do powiatu łańcuckiego jest petycya z Przeworska i z Leżajska o utrzymanie powiatu w Przeworsku i Leżajsku.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kobylarz. Co się tyczy tego, aby siedziba powiatu była w Ulanowie, to ja temu jestem przeciwny; — jak Rząd proponował, toby było najlepiej. Bo tam są takie stosunki:

W Nisku zbiegają się drogi, np. droga z Rzeszowa idzie na Nisko aż do Chwołowic, a drugi gościniec prowadzi z Leżajska, więc w Nisku są drogi krzyżowe. Teraz komisya oddaliła powiat z Niska i przenosić go chce do Ulanowa, a Ulanów niebardzo jest miasteczkiem zdolnym na powiat. Leży bowiem przy samej granicy, a jest obwarowany tak, jak jaki festunek wodami. Z jednej strony jest Tanew, z drugiej granica, a z trzeciej od strony Rzeszowa płynie San rzeka popod same miasto. Między tymi wodami jest niebezpiecznie zakładać urząd powiatowy dla tyla gmin, około 40, które leżą po tej stronie Sanu, który jak wzbierze, to czasem i przez pół miesiąca nie można się dostać do miasta Ulanowa przez tę rzekę. A po tamtej stronie Sanu leży tylko 5 wiosek i 1 miasteczko, gdy zaś wszystkich do tego powiatu należących jest 53 wsi i 4 miasteczka, to takim sposobem 47 wsi i 3 miast ma przystawać do tego miasteczka, i gdyby wielka woda przyszła, co często się zdarza, to wszystka ta ludność z 47 wsi i 3 miasteczek nie mogłaby się dostać do powiatu. Ludność po tamtej stronie Sanu liczy 13.000, a po tej stronie w powiecie nisieckim 30.000, z Leżajska także drugie tyle. Jakież bezpieczeństwo byłoby w tem mieście podczas takiego czasu, kiedy lody puszczą i kra idzie, lub w czasie wylewu, i przez wodę trudno się tam dostać. Ulanów zresztą leży przy samej granicy, przy samym kraju powiatu, a jak wypadnie do niego jechać, to ludzie o 4—5 mil będą musieli piaskami pchać się do Rządu z zapozwem, i zdarzy się bardzo często, że gdy przybędą do przewozu, to nie będą się mogli dostać przez San do urzędu, lecz albo czekać, albo wracać, i znowu potem drugi raz lub trzeci odprawiać tę podróż i płacić za promy.

Proszę zatem, aby Wysoka Izba i Szanowne Zgromadzenie tego nie dopuściło, aby urząd powiatowy był w Ulanowie, ale w Nisku, tak jak Rząd proponuje — bo to byłoby bardzo dla ludu uciążliwem.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać (popierają). Jest poparty.

Marszałek. P. Seidler ma głos.

Poseł Seidler. Tylko dla poparcia poprzedniego mowcy zabieram głos, gdyż wiem to z własnego doświadczenia, będąc cyrkularnym komisarzem w Jarosławiu, że rzeczywiście jest z jednej strony San z drugiej Tanew, a mijają czasem tygodnie zanim można się do Ulanowa dostać, po tamtej stronie jest tylko mniejsza część ludności, bo li tylko państwo ulanowskie, jest Glinianka i kawałek Zrębocina, a z tej strony większa część; łatwiej więc żeby mniejsza część przez rzekę przechodziła, niż większa, w zupełności więc popieram wniosek p. Kobylarza.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Alfred hr. Potocki. P. Kobylarz stawia wniosek, ażeby siedziba urzędu powiatowego była w Nisku, a nie w Ulanowie. Otóż komisya zdecydowała się na Ulanów, pomimo niedogodności wypływających poniekąd z położenia rzeki Sanu, na którym są dwa bardzo wygodne przewozy, w Ulanowie i w Bilinach; p. Kobylarz jeszcze o drugiej rzece Tanwi mówi, ale ta byłaby niedogodną tylko dla tych, którzy za Ulanowem mieszkają; otóż komisya uznała Ulanów za stosowniejszy, bo jest centralny punkt, jest dawne i bardzo handlowe miasteczko i spławia wiele materyałów do Warszawy i dalej; wypada więc uwzględnić tak słuszne powody, i dlatego zalecam Wysokiej Izbie przyjęcie Ulanowa jako siedzibę powiatu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Jest najpierw wniosek p. Kobylarza, żeby siedziba powiatu była w Nisku, a nie w Ulanowie: Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Wniosek przyjęty. Teraz kto jest za wnioskiem komisyi z tą jedną zmianą, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty. Przychodzi obwód samborski. Sprawozdawca Laskowski ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Obwód samborski ma być podzielony na 5 powiatów nowych, siedziba pierwszego ma być w Samborze i do niego ma należeć dotychczasowy samborski, łącki i starosolskiego część.

Drugi powiat Staromiasto ma się składać ze Staregomiasta, części Podbuża i części Starejsoli.

Trzeci powiat ma mieć siedzibę w Turce i ma się składać z dotychczasowego powiatu Turka, powiatu Borynia, części Podbuża i części Lutowisk.

Czwarty powiat ma mieć siedzibę w Drohobyczy i ma się składać z dawniejszych powiatów drohobyckiego i medenickiego, nareszcie

piąty powiat z siedzibą w Rudkach, składa się z powiatów dawniejszych Rudki i Komarno,

w tym powiecie za siedzibę władz proponował Rząd Komarno, lecz komisya ze względu na korzystniejsze położenie, większą łatwość komunikacyi i życzenie przez wielką część mieszkańców, objawione, w licznych petycyach wybrała Rudki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja sia sohłaszaju z perszymy czterema powitamy, ałe misto Rudok proponowałbym Komarno.

Wedla geograficznoho położenia możeby Rudki buły dogodnijszymy, odnakož nikotoryi hromady osobenno tii, kotryi z powitu samborskoho do Rudok sut' pryłuczenyi, nemohut ony do Rudok any do Komarna należaty, bo ony sut' po tamtoj storoni tych bołot, czerez kotoryi czy to do Rudok, czy do Komarna prystupyty ne można. W tim wypadku bude Komarno sredotocznym mistcem seł do toho powitu pryłuczenych. Po druhe Komarno jest daleko bilsze, obszernijsze misto, maje wełykii torhy i jarmarki, i jest daleko czysłennijsze szczo do meszkańciw.

Z tych pryczyn i prawytelstwo postawyło misto Komarno jako mistce powitu, a opustyło Rudki.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Ławrowskiego, aby siedziba powiatu była w Komarnie, zechce wstać! (Popierają.) Jest poparty. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Za jedną z zasad przyjętych przy nakreślaniu granic pojedyńczych powiatów była ta, żeby o ile możności siedziba powiatu w środku tegoż leżała, aby o ile możności przystęp do niej był dla wszystkich dogodny. Otóż Komarno leży na uboczu o jedną tylko mile od granicy sąsiedniego powiatu, dalej ma tylko jeden trakt prowadzący do Rudek, który nie jest nawet w zupełności wykończony, tak iż przez część tegoż na wiosnę lub w jesieni nawet przejechać nie można; uznały to gminy, gdyż nadeszło bardzo wiele petycyj, w których upraszają, aby siedziba powiatu nie była w Komarnie, lecz w Rudkach.

Przeciwnie za Rudkami przemawia bardzo wiele względów, raz to że znajduje się prawie w środku powiatu, potem prowadzi tam 5 traktów oprócz jednego murowanego, bo jest trakt ze Lwowa do Sambora, trakt z Mościsk, z Sądowej Wiszni, Gródka i Komarna.

Dalej jest to punkt centralny dla okolic pod względem handlu, częstych jarmarków i targów, i odbywających się tam wielkich odpustów, na które się z daleka ludzie schodzą; oprócz tego nie jest ono bez budynków, kiedy się tam dziś znajduje powiat, który jest bardzo dobrze umieszczony, a oprócz tego są jeszcze nowo powstałe, w którychby się łatwo nowy urząd pomieścić mógł.

Z tych powodów sadzę, że pod każdym względem Rudki zasługują na to, ażeby były, jak komisya wnosi, za stolicę powiatu uznane.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Szemelowski. Ja jestem za utrzymaniem powiatu według sprawozdania komisyi w Rudkach, a jako obeznany z miejscowością musze powiedzieć, że rzeczywiście, jak to już sam poseł Ławrowski przyznał, według geograficznego położenia Rudki są w centrum położone tych dwóch powiatów, to jest Komarna i Rudki, a to jedno jest decydującym; bo co do reszty, to nie może dać powodu, tylko położenie geograficzne decyduje.

Rudki położone są, jak poseł Skrzyński mówił, na trakcie murowanym prowadzącym z Sambora przez Lubień do Lwowa; — zaś Komarno położone na najodleglejszym punkcie całego cyrkułu samborskiego, więc do Komarna musieliby przez Rudki najmniej $^3/_4$ część ludności iść, co dalej są położone, jak te co w powiecie komarniańskim, i tak do powiatu komarniańskiego $^3/_4$ ludności musiałoby 5, 6 mil jeździć, gdy przeciwnie z powiatu komarniańskiego ledwie $^1/_4$, $^1/_5$ częće o 3 mil do Rudek. Więc jak mówię, to jedno jest decydującem, i dla tego byłbym za utrzymaniem miejsca siedziby powiatu w Rudkach.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Do wymownego głosu posła Skrzyńskiego nie mam już nic dodać, ponieważ przedłożone przez niego powody i komisyę skłoniły do oznaczenia siedziby powiatu w Rudkach, nie pozostaje mi zatem, jak tylko prosić Wys. Izbę o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania Poddam najprzód wniosek posła Ławrowskiego, aby zamiast siedziby urzędu powiatowego w Rudkach, była w Komarnie; kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poddam teraz pod głosowanie wniosek komisyi w całości bez zmiany;

kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Pójdziemy do obwodu sandeckiego.

Sprawozdawca p. Laskowski. Obwód sanocki ma być podzielony na 5 powiatów według wniosku rządowego; z tym wnioskiem komisya się zgadza. Siedzibami władz powiatowych mają być podług wniosku rządowego: Sanok, Lisko, Dobromil, Brzozów i Krosno.

Komisya proponuje zatrzymać te same siedziby oprócz Dobromila; za Dobromil proponuje komisya Ustrzyki, więc byłyby siedzibami: Sanok, Lisko, Ustrzyki, Brzozów i Krosno, a należałyby do nich następujące dotychczasowe powiaty: do Sanoka powiat rymanowski, bukowski, sanocki i część bireckiego; do Liska powiaty liski, baligrodski i część bireckiego; do Ustrzyk powiaty lutowiski, ustrzycki i dobromilski; do Brzozowa powiaty brzozowski i dubiecki; a do Krosna powiaty krośnieński, dukielski i żmigrodzki — z tym dodatkiem, że części powiatów dotychczasowych żmigrodzkiego i dukielskiego odpadłyby do Gorlic i Jasła, zaś część powiatu lutowiskiego odpadłaby do powiatu w Turce. Taki jest wniosek komisyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Podług wniosku rządowego, który komisya przyjęła, ma obwód sanocki podzielony być na 5 powiatów. Jakie powody skłoniły komisyę do podzielenia obwodu sanockiego na 5 powiatów, trudno odgadnąć, gdyż między motywami, które tak Rząd jak i komisya przytacza, jednem z głównych jest motywów, a raczej jedną z głównych zasad, które komisyi przewodniczyły, jest ta, aby bez potrzeby liczba stanowić się mających nowych władz nie była zbyt wielką, by była do najściślejszych potrzeb ograniczoną. Aby było 5 powiatów, na to trudno się zgodzić. Obwód sanocki liczy 232 tysięcy ludności, i 87 mil kwadratowych. Gdyby więc był na 5 obwodów podzielony, to w przecięciu by wypadało 40 kilka tysięcy ludności na jeden powiat, i to jest właśnie najmniejszą cyfra, jaka podług projektu na jeden powiat przypada. Gdy przeciwnie na cztery byłoby stosowniej, i jeszcze mała liczba byłaby ta. która jest liczbą przecięcia w tych powiatach. Nie będę ja tu w tym względzie stawiał wniosku, ale musiałem wspomnieć o tem, gdyż sądzę że tutaj i przy innych obwodach jest to jeden główny wzgląd, gdzie nietylko idzie o interes obwodu, ale o interes całego kraju, bo jeżeli powiaty za słabe będą tak co do ludności i sił materyalnych i intelektualnych, to taka powiatowa organizacya władz autonomicznych pozostanie tylko na papierze, a nigdy w życie wejść, nigdy rozwinąć się i krajowi pożytku przynieść nie będzie mogła.

Teraz co do pojedyńczych powiatów. Występuję tu przeciw umieszczeniu powiatu w Dobromilu, jak to Rząd proponuje, a następnie będę musiał wystąpić przeciw umieszczeniu powiatu w Ustrzykach. Dobromil leży na samej granicy powiatu, i przez to samo na pierwszy rzut oka na kartę, można się przekonać, iż nie odpowiada tej przez Rząd i komisyę przyjętej zasadzie, ażeby była możność przystąpienia do tego ułatwioną; ale tutaj zachodzą okoliczności, które ten przystęp utrudniają, ponieważ dobromilski powiat, Dobromil sam od ustrzyckiego powiatu dzisiejszego, i od tych stron, które są w projekcie rządowym przyłączone do Dobromila, jest oddzielony rzeką Strwiążkiem, który 16 razy przecina gościniec dobromilski, nie mówiąc już o innych rzekach.

Dość powiedzieć, jak w roku 1864. były wielkie powodzie, niemniej ni więcej jak 70 mostów między Ustrzykami a Dobromilem było zerwanych. Nie zawsze tak się dzieje, ale zawsze rogatki płacić trzeba, a na drodze jest 5 czy 6. Codzienne interesa, które będą prowadzić ludność do powiatu, nakładają ciężar ten na ludność, która jest w dzisiejszym powiecie ustrzyckim, i która jest więcej mil od Dobromila oddaloną. Nic nie przemawia za Dobromilem, ani zamożność, ani ludność, ani żadna inna okoliczność.

Co się tyczy Ustrzyk, to przyznaję że ta sama niedogodność, jaka była przy Dobromilu dla powiatu ustrzyckiego, będzie znowu nie tylko dla powiatu dobromilskiego i ustrzyckiego, ale i bireckiego, jeżeli przeniesioną zostanie siedziba powiatu do Ustrzyk. Część sanockiego powiatu i część ustrzyckiego są już geograficznie oddzielone pasmem gór, które dzielą wody, i które są bardzo trudne do przebycia. Kiedy drogi budowano, musiano te góry obchodzić; przez Chyrów do Ustrzyk droga obchodzi te góry z jednej strony, a z drugiej strony obchodzi je idąca z Przemyśla droga ku Sanokowi. Między temi dwoma drogami nie ma prawie żadnej stałej drogi komunikacyjnej, i najwięcej w okolicy północnej, po północnej stronie pasmo gór uciążliwem robi należność do siedziby powiatu takiego, którego stolica jest na południowej stronie. To było przyczyną, że za czasów dawnej Rzeczypospolitej całe Sanockie należało do ziemi przemyskiej, i dziś liczne petycye i podania, — niektóre były do mnie wniesione — pro-

szą o to, jeżeliby na każden sposób musiał być powiat w Ustrzykach utrzymany, gdyż wolą dalej jechać, niż być przedzielonymi od powiatu nieprzystępnemi górami. Inaczej rzecz by się miała, gdyby wzięto Ustrzyki za siedzibę powiatu, wtenczas północna część miałaby dwie siedziby powiatowe, t. j. w Birczy i Brzozowie, a południowa także dwie, w Lisku i Sanoku, część dawnego jasielskiego obwodu miałaby w Krośnie. Dziś przeciwnie podług projektu rządowego i komisyi trzy stolice są w południowej części, a jeden tylko Brzozów w północnej. Cały prąd ruchu handlowego zdąża ku północy i ku zachodowi, czyli do drogi lwowskiej do kolei żelaznej.

Jeżeli strony południowe są górzyste i bardzo oddalone od powiatów, to mniej na tem cierpią, gdy i tak w licznych interesach muszą się udawać ku lwowskiej kolei żelaznej, przeciwnie gdy się połączą strony powiatami w południowej części, wtenczas tylko interesa zmuszą mieszkańców udawać się do powiatu.

Bircza obrana za siedzibę powiatu, miałaby prawie środkowy punkt, miałaby ludności około 60.000 a jestto ilość średnio-proporcyonalna, jaką Rząd i komisya dla powiatów przyjęli; dlatego ośmielam się zrobić wniosek, aby przy podziale obwodu sanockiego zamiast proponowanego przez Wys. Rząd powiatu dobromilskiego, i zamiast przez komisyę zaproponowanego powiatu ustrzyckiego, była Bircza uznaną za stolicę powiatową. (Czyta) Wysoka Izba raczy uchwalić: „Obwód sanocki dzieli się na 5 powiatów, siedziby urzędów będą w Krośnie, Sanoku, Lisku, Brzozowie i Birczy."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Zabieram głos w tej sprawie jako zupełnie neutralny, znając bowiem cyrkuł sanocki od dzieciństwa, i znając wszystkie komunikacye, drogi i położenie, a nie mając żadnego osobistego interesu, ponieważ tam nie mieszkam, i żadne stosunki interesów mię z Sanockim nie wiążą, sądzę że mój głos, jako zupełnie bezparcyalny, na uwzględnienie zasłuży. Popieram jak najusilniej wniosek p. Skrzyńskiego, mianowicie zaś co do części północnej sanockiego obwodu, w której siedzibę powiatu chciałaby mieć znaczna część ludności tamecznej w Birczy. Tak stosunek obywateli tamtejszych jak i gmin wymaga, aby w Birczy była siedziba powiatu. Już samo położenie, drogi utrzymywane kosztem kraju, droga z Przemyśla do Sanoka, jakoteż drogi komunikacyjne, które za staraniem zasłużonego dawniejszego, naczelnika Janickiego kosztem i pracą ludności tamtejszej do najwyższego stopnia doskonałości przyprowadzone zostały, a powiat ten we wszystkich kierunkach przerzynają, kierunek handlu, zwłaszcza ożywione targi i jarmarki na bydło, to wszystko przemawia za przyniesieniem powiatu do Birczy. Przedewszystkiem zaś, jeżeli popatrzymy na mapę, przekonamy się, że podział jak go komisya proponuje, utrzymanym być nie może, nie ma tam żadnego centrum, ani żadnej łączności między pojedyńczemi okolicami a siedzibą urzędu, podzielono bowiem obwód w całej jego objętości na pozdłużne pasę, gdy przeciwnie projekt p. Skrzyńskiego, który ja pozwalam sobie popierać, zaokrągla powiaty i umieszcza urząd powiatowy o ile być może w samym środku, z uwzględnieniem dróg, z uwzględnieniem spadu gór, z uwzględnieniem wód. Z tego powodu nie mogę jak tylko najsilniej popierać wniosek p. Skrzyńskiego, i proszę aby Wys. Izba wniosek ten w uchwałę swoją zamienić raczyła.

Wypada mnie wspomnieć w drugiej części, że petycyę miasta Dobromila licznemi opatrzone podpisami, orzekają, iż podział przez komisyę projektowany sprzeciwia się interesom całej tamtejszej okolicy. Wiem ja jak trudnem jest zadanie, aby wniosek mający na celu powiększenie liczby powiatów, znalazł poparcie, lecz jeżeli tego wymaga pomyślność kraju, wzrost i pomyślność miamiasta Dobromila, tego odwiecznego grodu Herburtów, miasta obdarzonego przywilejami królów polskich — sądzę że wolno mi zabrać głos, ażeby poprzeć życzenie tak obywateli tego miasta, jak i okolicznych gmin — i w tym duchu pozwalam sobie postawić następujący wniosek (czyta)!

„Z dotychczasowego powiatu dobromilskiego i przyległych części przemyskiego, bireckiego, ustrzyckiego i starosolskiego utworzonym być ma nowy powiat z siedzibą w Dobromilu."

Potrzebę tego wniosku popieram tem, że sam pogląd na mapę przekona każdego, że wsie okoliczne Dobromila żadnej łączności z Ustrzykami nie mają i mieć nie mogą, gdyż dzieli ich trudny przystęp przez góry, a przez mnóstwo rzek zupełnie są odcięte. Zresztą miasto Dobromil stoi od dawien dawna na stopie daleko wyższej, tak iż można go liczyć jako jedno z najznaczniejszych miast obwodu sanockiego. Cała zaś okolica około

Nowego Miasta, stanowiąca część dawniejszego powiatu dobromilskiego, pod żadnym warunkiem do Ustrzyk należyć by nie mogła. Znam ja tę okolicę dokładnie i śmiało zapewnić mogę, iż nikogo z tamtejszych obywateli ani gmin żaden ogólny interes z Ustrzykami nie wiąże, ani stosunki prywatne ani interes handlowy, i chyba tylko z jakiegoś wyjątkowego przypadkowego trafu zapędził się kiedykolwiek mieszkaniec owych okolic ku Ustrzykom.

Ewentualnie więc, jeżeliby się mój wniosek co do utworzeniu nowego powiatu w Dobromilu, pomimo iż o to Wys. Izbę najusilniej upraszam, utrzymać nie miał, w takim razie ze względu iż cały punkt ciężkości owej okolicy obrócił by się ku Przemyślowi, z którym ją handel, stosunki interesów prywatnych i sądowych i droga bita łączą, pozwolę sobie być wyrazem życzeń owej okolicy, i pomimo że nie ma dyskusyi co do przydzielania wsi, zwracam uwagę i proszę o uwzględnienie reprezentanta Wys. Rządu w naszej Izbie, by przy przydzielaniu wsi do nowych powiatów, okolica koło Nowego Miasta z wsiami Komorowice, Grabownica, Truszowice, miasteczko Rybotycze z wsiami okolicznemi, dalej Boniowice i miasto Dobromil z wsiami okolicznemi, do nowego powiatu przemyskiego, nie zaś do ustrzyckiego przydzielone zostały.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Perehlannuwszy geograficzne położenie odnoho powitu do druhoho wpadaje w oczy toje, szczo mistce uriadu powitowoho kłade sia w Sanoku i zaraz nedałeko, bo łedwi dwi myły odlehłosty, w Lisku. Sprawdi szczo do motiw, jakymysia tak Prawytelstwo jak i komisya dotyczno oznaczenia mistewosty zwykłe powodujutsia, ne wełykoje rozłyczyje meży Liskom i Balihorodom zachodyt. Odnakož — wydytsia — so wsim ne zważano na dobiduist' ludnosty; Lisko bo łežyt ko siweru na hranyci powitu, Balihorod ze o try myły wid Liska ku połudnewoj storoni, chot' i toje mistoczko 5 myl wid hranyci połudnewoi oddałene jest, tak szczo ludy 8 myl dorohi do Liska majut. Do toho powit sej jeden z najbolszych powitiw, prostoroń bo jeho wynosyt 24 myl kwadratowych; beruczy jeszcze na uwahu, że powit toj duže horwyj, szczo bilsza czast' za rikoju Sanom łežyt, pro szczo komunikacya czasto pererwana. Otže z tych powodiw prychodyłoby z wełykimi trudnostiami dla ludnosty udawatysia do mistca powitowoho uriadu. A że — jak jem maw słuczaj pokłykowatysia na zasadu, szczo ne ludy dla uriadiw, ałe uriady dla ludej sut' prote wnoszu szczoby zamist Liska misteczko Balihorod oznaczene było jako mistce uriada.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja zaberaju hołos i poperaju wnesok p. Ginilewycza, a to z toj pryczyny, że u nas w Bałyhorodi buło 77 czy 76 hromad, a w Liskim 40, jak sia meni zdaje, a to z toj pryczyny, że wsi seła buły zabrany wid liskoho powitu czerez wodu Sanu. Taja rika buła tak wełyka i tak duže wylała, że czasom treba buło dwa i try dny sydity i czekaty. Dla toho ja poperaju wnesok p. x. Ginilewicza, aby powit ne buł w Lisku ałe w Bałyhorodi, a to ne tilko dla duchownosty mista, ałe i dla toho, żeby było dohodnijsze dla ciłoho naroda w powiti jak jest Smerek, Szczerbaniwka, Maniw i Łubkiw, bo z wid tam do Liska za jeden deń ne zajde, bo to jest w horach w Karpatach, to win ne bude mih jak 5 dni zajty do Liska. A do toho narid w horach jest straszne bidnyj, bo win w domu czasom po try dny chliba ne jist', a tym bilsze ne maje szczo wziaty sobi na dorohu, a ne maje hrosza, aby sobi kupyw.

Dla toho ja sylno poperaju wnesok p. Ginilewycza, oby powit ne był w Lisku, ałe w Bałyhorodi.

Marszałek. Poseł Pudło ma głos.

Poseł Pudło (słabym głosem). Jabym prosił, ażeby urząd powiatowy zamiast w mieście Krośnie był w Dukli, ponieważ od granicy węgierskiej aż do Krosna bardzo daleko, a to z gór trzebaby chodzić, których po tej stronie Krosna nie ma. Gminy i wsie, które dotąd należały do powiatu w Dukli, nie chcą ażeby miały tak daleko chodzić i ja to uznaje. Jestem przeciwnym wnioskowi komisyi, ażeby urząd powiatowy był w Krośnie, a wnoszę ażeby był w Dukli.

Marszałek. Czy poseł wniosek postawił, ażeby zastąpić Krosno Duklą, czy żeby w Dukli był osobny powiat — nie można było dosłyszeć?

Poseł Pudło. Proszę żeby zamiast urzędu powiatowego w Krośnie był powiat w Dukli.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Starowiejski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rusiecki ma głos.

Poseł Rusiecki (czyta):

„Ja moi Panowe, poperaju hołos p. Skrzyńskoho, poneże na rozdiłenie obwodu sanockoho na powity, jak nam tu komisya predłożyła, ja sia ne sohłaszaju, bo seła z dobromilskoho abo bireckoho powita do Liska abo Ustryk pryłuczaty, było by nesprawedływym i dla meszkańciw tych powitiw utiazływym; było by to•i hrichom dla komisyi, bo wsi lude w tych powitach zameszkali, jak dowho by toj podił zistaw — narikałyby na toje, bo z tych powitiw nikto do Ustryk i Liska za żadnym interesom ne chodyt, i my majemo swoi torhy i jarmarky w Birczy, hde można wsi interesa naszych ludej sprawyty.“

Marszałek (przerywa). Proszę szanownego mowcę, podług regulaminu czytać nie wolno.

Poseł Rusiecki (czyta dalej):

„Ja zapewniaju, że i tysiacznyj z nas w Lisku i Ustrykach ne bude. Dla toho buły tu dwi deputacyi, jedna z Bircza, a druha z dobromilskoho powita, poneże jak dowidały sia, że birecki i dobromilski becyrki tak rozdiłeni, duże sia polakały.“

Marszałek (przerywa powtórnie). Proszę szanownego posła, czytać nie wolno mowę, tylko na pamięć mówić.

Poseł Rusiecki (mówi):

Dlatoho z ciłoho powitu bireckoho zijszły sia wsi wijtowe i obywateli abo bilszi posidateli, i wybrały z pomeże sebe 3 wijtiw a cztyry paniw do toj deputacyj, z kotoroju sam p. Łyszkowski, choć aż maje dobra koło Dobromila, pryjichaw, i wsi sia na toje schodyły, aby buw uriad w Birczy, bo tam najlipsze dla wsich. Nawet pan didycz w Birczy darowaw dla nas na toje plac i materyał do wystawłenia budynkiw dla uriadu powitowoho, i ne budemo potrebowały płatyty czynsz, szczo duże mnoho znaczyt u nas bidnych ludej. My majemo dobri dorohy w ciłim powiti, nad kotrymy wid 16 lit praciujemo, a hostynec toj nas mnoho kosztuje, i bułaby wełyka nesprawedływiśt, słyby dla takoho misteia uriad prydiłenyj zistaw, de żadnoj dorohy ne ma, ne tak ażeby pryjichaty, ałe i piszky ne można, bo jedno że woda, a druhe wełyki hory; w Birczy, każu, sut' dobri dorohy, i my damo budynki na utrymanie uriadu. Otoż proszu Wys. Sojmu, ażeby zamist Ustryk, buło Bircza za mistce uriadu powitowoho pryniate.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja zrzekam się głosu po przemowie p. Kozłowskiego.

Marszałek. P. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Ja tylko na ten wypadek dałem się zapisać do głosu, gdyby ktoś z szanownych pp. posłów chciał zaatakować siedzibę urzędu powiatowego w Brzozowie, gdy się zaś nikt nie poważył to uczynić, więc ja zrzekam się głosu. (Ogólna wesołość).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta. Zapisani są pp. Skrzyński i Starowiejski. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Szanowny x. Ginilewicz stawiając wniosek za Baligrodem musiał być w tem mniemaniu, że interesów i stosunków tej części sanockiego nikt nie zna, tylko z tej mapy, która tu jest. Ale ja znam tę część lepiej jak ci, którzy widzieli może tylko tę mapę; Baligród jest to najlichsza mieścina jaka być może, zamieszkała przez bardzo lichą ilość mieszkańców, po największej części izraelickiego wyznania, niemająca ani handlu ani przemysłu. Że jest połączone z Liskiem wszystkiemi interesami, interesami handlowemi, interesami towarzyskiemi, najlepiej o tem świadczą liczne petycye z powiatu baligrodzkiego, które są złożone w komisyi terytoryalnej, a o których p. sprawozdawca zapewnie wspomni. Pochodzą one tak od gmin, jak i od xięży obrządku ruskiego jak i łacińskiego i od obywateli większych, którzy proszą, ażeby były z Liskiom połączeni. Wprawdzie powiedział p. Ginilewicz, że przez San jest niebezpieczna przeprawa, ale na Sanie jest most; prawda jeżeli ten zerwany, że jest trudna przeprawa, ale to wszędzie się tak dzieje, gdzie rzeki są.

Więc dlatego przemawiam jak najmocniej za Liskiem, ale nie chcę zabierać czasu, a zresztą p. sprawozdawca będzie miał więcej i silniejsze dowody za Liskiem przemawiające, za czem jest i komisya.

Muszę jeszcze dodać, że w moim wniosku co do siedziby urzędu powiatowego w Birczy nie wdawałem się w bliższe oznaczenie, które gminy mają być przydzielone do powiatu w Birczy, ponieważ trzymałem się uchwały Wys. Izby, jednakże ponieważ to może być potrzebnem i uwzględnionem być może, więc pozwoliłem sobie złożyć pro-

jekt ewentualny na wypadek, gdyby Wys. Izba przyjęła, ażeby siedziba urzędu powiatowego była w Birczy, to będzie mógł jako materyał posłużyć.

Przeciwko Dukli muszę się także oświadczyć, gdyż Krosno jest miastem starożytnem, zaopatrzonem w wielkie budowle i miastem, które w środku powiatu leży, a które jest i dziś centrum życia w tamtych stronach i w tamtych okolicach.

Marszałek. P. Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Ja właśnie chciałem się sprzeciwić wnioskowi p. Pudła, ażeby powiat z Krosna do Dukli był przeniesionym, przeciwko czemu także co dopiero wystąpił p. Skrzyński. Krosno leży w okolicy bardzo ludnie zamieszkałej i stanowi właśnie środkowy punkt tej okolicy. Dukla jakkolwiek geograficznie więcej się do centrum zbliża, ale tu nie chodzi o geograficzne położenie, ale o to położenie które jest najdogadniejsze dla ludności. Dukla zatem już dlatego nie byłaby stosowną dla siedziby urzędu powiatowego, że leży na uboczu przeważnie zamieszkałego i zaludnionego kraju, nad granicą węgierską między górami karpackiemi, i byłaby z powodów klimatycznych dla wielu mieszkańców tego powiatu mniej przystępną.

Krosno jest także miastem ludnem, dobrze zabudowanym i wszystkie warunki do umieszczenia urzędu powiatowego powiększonego posiadającym, gdy przeciwnie Dukla jest bardzo małą mieściną, gdzieby się nawet powiat wygodnie ledwie pomieścić mógł.

Z tych więc powodów proszę, aby Wys. Izba wniosku posła Pudła nie przyjmowała, ale się za wnioskiem komisyi, która stanowi siedzibę powiatu w Krośnie, oświadczyć raczyła.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Przy układaniu powiatów w obwodzie sanockim były rzeczywiście trudności takie, jak ich może w żadnym innym obwodzie nie było. Obwód ten jest górami i rzekami poprzecinany w szerz i w zdłuż, dla tego komunikacye są bardzo trudne, a drogi jakkolwiek w niektórych okolicach są dobre, to przecie nie w całym obwodzie.

Obwód sanocki podług propozycyi rządowej miał być podzielony na pięć powiatów; — komisya się z tem zgodziła — jakkolwiek miała petycyę podpisaną przez bardzo wielu mieszkańców z wielu powiatów, petycyę bardzo gruntownie wypracowaną, opatrzoną datami statystycznemi przemawiającą za tem, żeby ten obwód na cztery tylko powiaty był podzielony; — jednak komisya tej petycyi nie uwzględniła już dlatego, że w stosunku do innych obwodów musiałyby te powiaty wypaść za duże, bo nie jest tak jak szanowny mój kolega z obwodu sanockiego powiedział, że obwód sanock[i] ma obecnie ośmdziesiąt i kilka mil kwadratowych i 240.000 mieszkańców, tak było dawniej, ale gdy do tego obwodu zostały przyłączone trzy powiaty z dawniejszego obwodu jasielskiego, ma on teraz sto dwie mil kwadratowych i 322.000 mieszkańców.

Poseł Skrzyński. Szematyzm z roku 1855. inaczej wykazuje.

Sprawozdawca p. Laskowski. Tu mam szematyzm najświeższy pod ręką.

Poseł xiążę Sanguszko. A tu w wykazie jest dziewięćdziesiąt siedem mil kwadratowych.

Sprawozdawca p. Laskowski. To jest wykaz komisyi, gdzie potrącono to co do innych obwodów ma być odłączone. Owóż uchwaliwszy podział na pięć powiatów, trzeba było pięć miejsc na siedziby powiatowe, a z tem była wielka trudność, ponieważ znalazły się tylko trzy takie, które warunkom wymaganym od takich siedzib zupełnie odpowiedzieć mogły, to jest: Krosno, Sanok i Lisko, nareszcie choć nie tyle i Brzozów, a mianowicie warunkom tym, że mają ubikacye dostateczne dla urzędów, że mają gościńce na różne strony i że należą do miast zamożniejszych w okolicy, w której leżą, aleź i tym miastom brakuje jednego bardzo ważnego warunku, że nie mogą być centralnemi punktami, ponieważ położenie ich tak nieszczęśliwe, że albo są bardzo blisko koło siebie i tak położone, że gdyby się jedno z tych miast obrało za punkt centralny, toby drugie już do niego należeć musiało, ale przecież te cztery miasta można było przyjąć za siedziby powiatowe, chodziło tylko o piąte.

Teraz jest w Sanockiem 14 powiatów, a wszystkie 14 miast powiatowych, z wyjątkiem jednego, bardzo silnie proszą w petycyach o to, ażeby i na dal zostały siedzibami nowych powiatów, — ale oprócz wyżej wymienionych żadne z nich nie posiada warunków ku temu odpowiednich, bo są to miasteczka małe, albo tak rozrzucone, że rzeczywiście trudno ażeby ich za siedzibę powiatu obrać.

I tak Dobromil leży na samej granicy obwodu i już niedaleko Przemyśla, Bircza toż samo, bo

muszę zwrócić uwagę, że w mapach, które widzę w rękach niektórych posłów, jest zakreślona granica dalej ku Przemyślowi, bo granica obwodu tak daleko nie sięga.

Dubiecko jest także na samej granicy, a Baligród, jak słusznie powiada p. Skrzyński, jest miasteczkiem bardzo małem.

Dukla leży również prawie na granicy obwodu.

Rząd w projekcie swoim połączył powiaty Lisko, Baligród i Lutowiska z siedzibą w Lisku, zaś powiaty Ustrzyki, Dobromil i Bircza z siedzibą w Dobromilu. Komisya na to w żaden sposób zgodzić się nie mogła, ponieważ i petycye i ludzie, którzy tę okolicę znają, do których i ja się liczę, udowodnili dostatecznie, że Lutowiska do tego składu w żaden sposób należyćby nie mogły, ponieważ powiat ten (Lutowiska) ma góry i rzeki, przez które drogi do Liska robić nie można, bo musianoby robić tunele, albo wielkie bardzo przekopy. Gdzieindziej gdzie takich trudności nie ma, nie zważaliśmy na brak drogi, i tak między Żmigrodem a Krosnem także dobrej drogi nie ma, mimo tego Krosno, jako punkt dogodny na siedzibę powiatową oznaczony został, bo tu równina, więc i łatwo drogę będzie można zrobić, gdy się tego potrzeba okaże.

Z tych powodów komisya odłączyła część powiatu lutowiskiego do Turki, ponieważ tej części składniej komunikować się z Turką, całego zaś powiatu lutowiskiego nie można było przyłączać, albowiem drugiej części taką komunikacyę góry i rzeki przeszkadzałyby, więc resztę powiatu lutowiskiego, która nie może mieć komunikacyę z Liskiem, komisya przyłączyła do Ustrzyk, dokąd ma dobrą drogę; dalej dołączono do Ustrzyk także powiat dobromilski, który ma także dobrą drogę w tę stronę, a wyznaczyła na siedzibę powiatu Ustrzyki jako w miejscu środkowem, tym sposobem utworzono powiat piąty.

Komisya czuła że miejsce to na siedzibę powiatu będzie w pierwszej chwili może nie bardzo niedogodnem, a to najwięcej z tego powodu, że moze będzie brak ubikacyi na pomieszczenie urzędów, ale może i będzie, bo przecież pomieszczą się tam teraźniejszy urząd powiatowy, zawsze jest w środku, także ma dobrą drogę, i do Dobromila i do Lutowisk ma drogi, które się krzyżują od wschodu na zachód, od poludnia na północ kraju i leży na głównym trakcie z Tarnowa do Przemyśla.

Powiat birecki, który jak słusznie szanowny poseł przemyski powiedział, ma u siebie bardzo dobre drogi, ale do Dobromilu, gdzie podług projektu rządowego miał być przyłączonym, nie łatwo się z tamtąd dostać, bo właśnie w Dobromilskiem dróg dobrych nie ma, a nadto i rzekę Wiar trzeba przebywać. To wszystko, niemniej petycye gmin z północnej części powiatu bireckiego, proszące o przeniesienie do powiatu brzozowskiego lub sanockiego, spowodowało komisyę, że powiat birecki rozdzieliła i jedną jego część przydzieliła do brzozowskiego, część zaś drugą największą do sanockiego, a trzecią część najmniejszą do powiatu liskiego, do ustrzyckiego, zaś o czem wspomniał p. Rusiecki, tylko jedną czy dwie wsie, a te o ile wiem z doświadczenia, bo znam tę okolicę, nie są zbyt oddalone od Ustrzyk, i łatwo się tam dostać mogą, choćby i przez górę. Tym sposobem zrobiły się siedziby powiatów w Lisku i w Sanoku więcej centralnemi, bo są niejako środkowemi punktami dla tych wązkich a długich powiatów, i rzeczywiście w tej górzystej okolicy inne powiaty być nie mogą. Wprawdzie można było tu jeszcze jedną odmianę zrobić t. j. północną część powiatu bireckiego i powiatu dobromilskiego przyłączyć do obwodu przemyskiego, który jest do teraźniejszego powiatu przemyskiego, możnaby to z zupełnem zaspokojeniem zrobić, ponieważ powiat ten jest nie wielki i liczy tylko 59.000 mieszkańców, podczas gdy inne powiaty w tym obwodzie, na przykład jarosławski, ma przeszło 70.000, a zresztą Przemyśl, jako dawna stolica obwodowa, może być o dużo więcej i dużo łatwiej stolicą dla większego powiatu.

Część zaś obwodu przemyskiego przyłączać do sanockiego, tak jak to proponował zdaje mi się poseł przemyski, nie można, bo juściż te wszystkie wsie od Krasiczyna począwszy aż do Birczy, nie należące dziś do sanockiego, do Przemyśla mają całą wagę i prąd wszystkich swoich interesów.

To musiałem obszernie wyłożyć dla tego, że projekt komisyi tak mocno został zaatakowany. Teraz przechodzę do pojedyńczych wniosków, ale jeszcze co do rozległości muszę dodać, że to komisya miała na względzie, ażeby była mniej więcej równość między powiatami, tak co do przestrzeni jak co do ludności, a mianowicie o ile to być mogło, o ile to stosunki geograficzne pozwalały; powiaty górskie, jak np. Ustrzyki, Sanok, Lisko są większe a mają za to mniejszą ludność. Sanok jeden ma więcej ludności, bo jest siedzibą już od dawna urzędu obwodowego, a powiaty mniej górzyste mają większą ludność a mniejszą przestrzeń.

Poseł Skrzyński proponuje najprzód cztéry powiaty. O tem już wspomniałem mówiąc o dotyczącej petycyi.

Dalej zarzuca nam także co do siedzib powiatów, że są aż trzy na północniej a dwie tylko na południowej części obwodu, a zdaje mu się i słusznie, że prąd interesów jest od południa ku północy; ale pogląd na mapę pokazuje, że trzy siedziby, o których wspomniał: Sanok, Lisko, Ustrzyki nie są w północnej części, tylko w środku obwodu położone.

Jeżeli jaką wadę mają to tę, że leżą blizko siebie, ale jak miałem zaszczyt pierwej powiedzieć, nie można było innych siedzib obrać, ponieważ tak nieszczęśliwy rozkład miasteczek jest w tym obwodzie. Projekt złożony przez pana Skrzyńskiego we wniosku dąży do tego, ażeby była siedziba powiatu w Birczy, owoż polega właśnie na tem, ażeby część obwodu przemyskiego przyłączyć do powiatu, bo inaczej Bircza nie może być centralnym punktem, leżąc na granicy; na to już powiedziałem, że z przemyskiego o to nie proszą ani prosić nie będą, i jeżeli by ich przyłączono będą protestować przeciw temu.

Podług tego wniosku musiałby także powiat dobromilski należyć do Birczy, a są petycye z miasta Dobromila i okolicy przez hr. Badeniego podane, gdzie na żaden sposób niechcą należyć do Birczy, tylko naturalnie chcą mieć siedzibę u siebie, tak jak wszystkie 14 miast, gdzie są teraz powiaty.

Poseł Kozłowski zupełnie przeciwnie się zapatruje i chce mieć 6 powiatów, bo chce mieć powiat w Birczy i Dobromilu — no gdybyśmy mogli powiększyć liczbę powiatów, to możeby się to dało zrobić — jeżeli zaś są głosy owszem za zmniejszeniem, więc to być nie może, ani też nie można przydzielać do tego utworzyć się mającego powiatu w Dobromilu wsi z samborskiego lub przemyskiego obwodu, bo sobie tego nie życzą, a Dobromil także leży na samej granicy obwodu.

Szanowny poseł Ginilewicz chce mieć Baligród zamiast Liska — to odparł już dostatecznie kolega sanocki. Lisko jest miasto większe i oddawna ma własne targi i jarmarki, całe tak zwane góry sanockie tam mają wagę, zresztą dla czego Lisko do Baligroda a nie Baligród do Liska ma należyć, droga jest dobra między temi miastami a prąd handlu idzie z północy na południe. — Zresztą jak komisya proponuje część powiatu bireckiego jest przyłączona do Liska, więc Lisko będzie w takim składzie punktem środkowym. — Poseł Staruch jest tego samego zdania, więc to i jego się tyczy. — Poseł Pudło mówił za postanowieniem siedziby w Dukli, temu odpowiedział już p. Starowiejski. Nareszcie na to co czytał p. Rusiecki nie mam co odpowiedzieć, ponieważ już odpowiedziałem przy Birczy. Kończę tem, że jeżeliby jeszcze można jaką zmianę zrobić, któraby zapewne zadowoliła wszystkich mieszkańców, a komisya tego nie zrobiła, bo nie wiedziała życzeń, ale teraz właśnie p. Skrzyński o tem wspomniał, ażeby północną część powiatu bireckiego i dobromilskiego przyłączyć do przemyskiego, a resztę zostawić jak komisya proponowała, a zatem wnoszę przyjęcie wniosku komisyi, a odrzucenie innych.

Poseł Kraiński. Co do formy. Chcę się zapytać, czy ostatnie życzenie wnioskodawca przedstawia Izbie jako wniosek komisyi — czy życzy sobie aby Izba zdanie swoje oświadczyła, czy zamyśla taki wniosek postawić? Prosimy o wniosek jeżeli sprawozdawca ma zamiar popierać to życzenie, ażeby część powiatu Birczy i Dobromila przydzielić do powiatu przemyskiego. Taki wniosek przynajmniej słyszeliśmy.

Marszałek. Nie ma wniosku, teraz o to nie idzie; to jest rzecz, którą Rząd zrobi — niech gminy objawią swoje życzenia a Rząd je uwzględni o ile będzie można.

Najdalej stojący jest wniosek p. Kozłowskiego, który chce nowy powiat uformować w Dobromilu. Proszę go odczytać.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Drugi wniosek jest p. Skrzyńskiego.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta wniosek p. Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Niepewność.) Zrobimy przeciwną próbę; kto jest przeciw wnioskowi p. Skrzyńskiego zechce wstać.

Głosy. Prosimy o odczytanie.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta powtórnie).

Poseł Skrzyński. Proszę — to jest niejasno napisane, to musi być inny wniosek — wprawdzie chce on to samo wyrazić, ale ja chcę go inaczej mieć stylizowany (czyta sam):

„Obwód sanocki dzieli się na 5 powiatów; siedziby urzędów powiatowych umieszczone będą w Krośnie, Sanoku, Lisku, Brzozowie i Birczy.“

Poseł x. Ginilewicz. Proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania. Moja poprawka jest do toho wnesenia, i dlatoho moja poprawka persze powynna pryjty pid hołosowanie. Moja poprawka jest, aby powit buw w Baligrodi zamist w Lisku.

Głosy. Dobrze, dobrze!

Marszałek. Kto jest za tem, aby powiat był w Baligrodzie zamiast w Lisku, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz kto jest za wnioskiem p. Pudła, aby nie w Krośnie, tylko w Dukli był powiat, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Skrzyńskiego, który zmienia wniosek komisyi o tyle, że proponuje zamiast Ustrzyk miasto Birczę. Proszę go odczytać.

Głosy. Nie trzeba, już był czytany.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Skrzyńskiego, zechce wstać. (Większość.) Jest większość; a teraz kto jest za wnioskiem komisyi ze zmianą p. Skrzyńskiego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Gwar.)

Na jutro będziemy mieli dalszy ciąg rozpraw nad reszta obwodów, potem sprawozdanie komisyi o konkurencyi kościelnej, o konkurencyi szkolnej i sprawozdanie komisyi o zabezpieczeniu budynków kościelnych, jeżeli czas pozwoli; posiedzenie jutrzejsze o godzinie 10 zrana.

Głosy. O jedenastej, bo komisye mają posiedzenia.

Marszałek. Czy jest jutro jaka komisya?

Głosy. Nie.

Marszałek. Więc musimy jutro o 10tej godzinie zacząć, bo inaczej nigdy nie będziemy gotowi. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 7¼ wieczorem).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

74. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 21. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya gminy miasta Sambora i dwie petycye mieszkańców gminy miasta Doliny w sprawach szkolnych odesłane na wniosek p. Boczkowskiego do komisyi edukacyjnej; petycya miasta Jarosławia o poprawkę w statucie gminnym odesłana do komisyi statutów miejskich. — Interpelacya p. Demkowa do Marszałka krajowego co do wniosku tegoż posła odnoszącego się do zmiany ustawy rekrutacyjnej. — Odpowiedź p. Kraińskiego w imieniu komisyi administracyjnej. — Dyskusya nad podziałem obwodu sądeckiego. — Poprawki pp. Wężyka, xięcia Sanguszki, p. Kmietowicza i p. Żabińskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Rutowskiego za wnioskiem komisyi. — Poprawki pp. Wężyka, Kmietowicza i Żabińskiego uchylone. — Wniosek komisyi zgodnie z poprawką xięcia Sanguszki przyjęty. — Wniosek komisyi co do podziału obwodu tarnowskiego bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu wadowickiego. — Poprawki pp. Wężyka, Seidlera i hr. Adama Potockiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Poprawki hr. Adama Potockiego i Seidlera uchylone. — Wniosek komisyi z poprawką p. Wężyka przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu stanisławowskiego. — Poprawka p. Biłousa. — Przemowa sprawozdawcy p. Czajkowskiego. — Wniosek komisyi z poprawką p. Biłousa przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu stryjskiego. — Poprawka p. Pietruskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Czajkowskiego. — Poprawka p. Pietruskiego uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty. Dyskusya nad podziałem obwodu tarnopolskiego. — Poprawka p. Szeliskiego. — Poprawka p. Rogalskiego niedostatecznie poparta. — Przemowa sprawozdawcy p. Czajkowskiego. — Poprawka p. Szeliskiego uchylona. Wniosek komisyi przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu żółkiewskiego. — Poprawka x. Ginilewicza. Przemowa sprawozdawcy p. Czajkowskiego. — Poprawka x. Ginilewicza uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty. — Dyskusya nad podziałem obwodu złoczowskiego. — Poprawki pp. Kozłowskiego, Gnoińskiego i Hubickiego. — Przemowa sprawozdawcy hr. Alfreda Potockiego. — Poprawki uchylone. — Wniosek komisyi przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów 128.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiażę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów posłów obecną, ogłaszam posiedzenie za otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz hr. Wodzicki Ludwik (czyta protokół z 73. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokółu? — Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz hr. Wodzicki Ludwik (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 21. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2642. Kilku właścicieli dworskich posiadłości i dzierżawca dóbr obwodu samborskiego, przez posła Landesbergera, o rozszerzeniu zdol-

ności wexlowej, ograniczonej uchwałą sejmową z dnia 12. Marca 1866.

2643. Szeparowicz Pankracy, gr. kat. pleban, przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę zwrotną.

2644. Gmina Oleszków, przez posła Zaparyniuka, użala się na zabranie jej gruntów.

2645. Stefiuk Kostyn, przez posła Zaparyniuka, o zwrócenie gruntu przez dwór tamtejszy zabranego.

2646. Tymoszczuk Iwan, przez posła Zaparyniuka, o zwrócenie gruntu przez dwór tamtejszy zabranego.

2647. Strzelecki Bronisław, przez posła Boczkowskiego, o poparcie prośby jego do Namiestnictwa podanej, względem zamknięcia lasów w dobrach dunajowskich, przez waldmistrza bezprzykładnie niszczonych.

2648. Gmina Polany, przez posła Boczkowskiego, o zapomogę.

2649. Gmina Kozice wraz z tamtejszym właścicielem posiadłości dworskiej, przez posła Gnoińskiego, o przyłączenie tej włości do powiatu lwowskiego.

2650. Mieszkańcy parafii chochołowskiej, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o zwrócenie kwoty 1190 złr. w obligacyach, przez Rząd na rzecz inwalidów przeznaczonej, w celu użycia tejże na budujący się właśnie kościoł.

2651. Gminy miasteczka Skały i wsi Skała stara przez posła hr. Rusockiego, dziękują za otrzymaną zapomogę i proszą o nowy zasiłek.

2652. Gmina Strzeliska stare, przez posła x. Dzerowicza, ponownie o zapomogę.

2653. Gmina Jazow nowy, przez posła x. Łozińskiego, użala się na wysokie podatki, opłaty notaryuszów, na urząd powiatowy, wielkie ciężary gminne i na żydów, a prosi o prawo do propinacyi i młynów.

2654. Gmina Basiówka, przez posła x. Szwedzickiego, o przyspieszenie spraw regulujących służebnictwa.

Z tych liczby: 2643, 2648, 2651 i 2652 odsełają się wprost do Wydziału krajowego; zaś l. 2649 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos. Komisya petycyjna odstąpiła następujące petycye w krótkiej drodze, a mianowicie: petycyę gminy miasta Sambora, o oddanie szkoły normalnej pod zarząd konsystorza łacińskiego; petycyę gminy miasta Doliny o to samo; petycye członków gminy miasta Doliny obrządku gr. kat., o pozostawienie szkoły pod zarządem konsystorza gr. kat.—do komisyi edukacyjnej; zaś petycyę gminy miasta Jarosławia, o poprawkę proponowanego statutu dla tegoż miasta — do komisyi dla statutów miejskich.

Marszałek. Jest jeszcze interpelacya p. Demkowa.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Interpełacya posła Demkowa do Sijatelnoho kniazia Marszałka.

W misiacy Sicznia t. r. widosłała Wysoka Pałata do komisyi admynystracyjnoi moje wnesenie w predmeti, aby pobir do wijska widbuwaw sia widdilno z chrystyjan, a widdilno z żydiw wedla czysła dusz; taja sprawa obchodyt żywo ciłyj kraj, tomu ośmilaju sia interpełowaty kniazia Marszałka, czy ne mohłby wpłynuty na komisyu admynystracyjnu, aby szcze sei kadencyi predłożyła Sojmowy swoje sprawozdanie dla zapobiżenia, szczoby pokrywdżenie, kotre w tim wzhladi chrystyjany terpiat, ne roztiahało sia szcze i na buduszczyj rik.“

Dnia 21. Cwitnia 1866.

Demkiw s. r.

Kowbasiuk. — Korolak. — Dwołyńskij. — Łepkaluk. — Karpineć. — Ławrynowycz. — Rusieckij. — Dzerowycz. — Andrejczuk. — Kaczkowskij. — Stockij. — Procak. — Hrycak. — Kuryłowycz. — Rogalski. — Krawczyk. — Pudło. Kobak. — Drozd. — Naumowycz.

Marszałek. Poseł Kraiński, jako przewodniczący komisyi administracyjnej, odpowie na tę interpelacyę.

Poseł Kraiński. Komisya administracyjna miała sobie poruczonych 27 wniosków, a każdy wniosek odnosił się do odrębnych szczegółowych przedmiotów; między tymi wnioskami były także przedłożenia rządowe. Komisya musiała się przedewszystkiem zająć wypracowaniem projektów do tych ustaw, które były przedmiotem przedłożeń rządowych; inne ważne wnioski były już Wysokiej Izbie ze strony komisyi administracyjnej przedstawione. Wniosek p. Demkowa, odnoszący się co do sposobu rekrutowania w kraju naszym, był już kilka razy na posiedzeniach komisyi administracyjnej rozbierany, jednakowoż myśl rzucona w projekcie nie odpowiadała zdaniu wszystkich członków komisyi administracyjnej; przedmiot ten musiał być raz i drugi przerobiony, w końcu oka-

żało się, że mnóstwo dat statystycznych będzie potrzeba komisyi dostarczyć, aby była w stanie przedłożyć umotywowany projekt do zmiany ustawy rekrutacyjnej; jeżeli się uda te wszystkie daty zebrać i ustawę ułożyć w tym tygodniu, t. j. przed ukończeniem sesyi sejmowej, natenczas będzie komisya administracyjna poczytywać sobie za obowiązek przedłożyć jeszcze na terazniejszej sesyi projekt do zmiany ustawy rekrutacyjnej.

Marszałek. Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Następuje obwód sądecki, poseł Rutowski jest sprawozdawcą.

Poseł Rutowski. Projekt rządowy dzieli obwód sądecki na 5 powiatów, a na siedziby przyszłych urzędów powiatowych przeznacza, Nowy Sącz, Gorlice, Nowy Targ, Limanow i Grybów. Komisya wziąwszy za podstawę podziału kraju 74 powiaty, musiała — zważywszy położenie tego obwodu, jego rozległość i ludnosc — równie 5 powiatów przy podziale za potrzebne uznać.

Petycye względem siedzib przyszłych urzędów powiatowych, które weszły do Sejmu, są: Stary Sącz żąda aby w nim był powiat; klasztor Cystersów w Szczyrzycach żąda to samo; gmina miasta Biecza żąda, aby nie w Gorlicach tylko w Bieczu był urząd powiatowy; pan Zygmunt Pruszyński, właściciel Skrzydlny, wsi w której jest powiat, równie radby mieć powiat, u siebie; właściciele i gminy okolicy Krościenka żądają, aby powiat był w miasteczku Krościenku; miasteczko Muszyna chce u siebie mieć powiat a w razie ostatnim radeby, aby do powiatu nowo-sądeckiego było przydzielonem; miasto Ciężkowice sądzi, że nie w Grzybowie, tylko w Ciężkowicach powinien być powiat; miasto Piwniczna popiera prośbę Starego Sącza o powiat, i prosi o przyłączenie go do tego powiatu.

Co do siedzib czterech powiatów, mianowicie co do Nowego Sącza, Gorlic, Nowego Targa i Limanowy, komisya nie była w żadnym ambarasie, albowiem musiała, znając położenie tych miejsc i ich ważność pod każdym względem, uznać je jako miejsca środkowe i najodpowiedniejsze na przyszłe siedziby powiatowe. Chodziło tylko o piąty powiat, mianowicie o powiat przez projekt rządowy do Grybowa przeznaczony. Komisya była w ambarasie, bo chodziło o Grybów i Ciężkowice. Jako referent komisyi byłem za Ciężkowicami, jednakże komisya uważała Grybów za punkt środkowy i ten punkt zostawiła na siedzibę dla przyszłego powiatu.

Przy tej okoliczności nie mogę pominąć zarzutu, jaki spotkał komisyę ze strony p. Komisarza rządowego.

P. Komisarz rządowy oświadczył, że projekt komisyi zrobił znaczny odstęp od projektu rządowego w ten sposób, że niektóre powiaty, a myślał zapewne pod tem powiat grybowski, któren komisya zanadto słaby postawiła, tak co do ludności jak też i rozległości. — To prawda, lecz komisya nie mogła inaczej postąpić, jak tylko projekt rządowy zamieścić między powiatami obwodu sądeckiego Grybów. Koniecznem musiało być następstwem, że ten Grybów musiał się stać powiatem co do ludności i terytoryum zbyt małym, albowiem projekt rządowy przydzielił do tego powiatu znaczną część miejscowości, po dziś dzień do powiatu krynickiego należących.

Pomiędzy temi miejscami jest Krynica i Rzegiestów, 2 miejscowości, które całej Izbie zdaje mi się ze swoich wód kąpielowych są znane.

Komisya nie mogła tych dwóch miejsc przydzielić do Grybowa, albowiem nie mają one z nim żadnej styczności, a przy braku wszelkich dróg komunikujących, przez większą część roku kto by się chciał dostać do Grybowa musiałby na Nowy-Sącz jechać. Góry bieńczawskie są przedziałem z jednej strony ku Węgrom, z drugiej ku Tarnowu, gdzie koryto Białej się zaczyna. Z tych powodów komisya musiała wziąść do powiatu sądeckiego okolice Muszyny, Krynicy i Rzegestowa, bo ona jest dobremi drogami z Nowym Saczem połączoną, i z tym miastem w ciągłej styczności zostaje, a to tem bardziej, że Muszyna i jej okolica żąda i prosi, żeby ją przyłączono nie do Grybowa, lecz do Nowego Sacza. Grybów więc musiał mieć z tego powodu ujęte miejsca z powiatu krynickiego, a przynajmniej większą ich część, a to te, które maję całą ciężkość ku Nowemu Sączowi. Wprawdzie mogła komisya uzupełnić tak uszczuplony powiat innemi miejscowościami z powiatów brzyskiego, gorlickiego, jasielskiego i tarnowskiego, które są co co do ludności i co do objętości silne, lecz zdawało się, że to miejsce tak jest niedogodne, że byłoby pokrzywdzeniem tych wszystkich stron, gdyby je przyłączono do Grybowa, wolała więc komisya tę piątą miejscowość zostawić decyzyi Wys. Izbie.

Obok Gorlic kompetuje znowu Biecz, lecz pomimo wielkiej miłości dla tego starego grodu naszego, nie mogła komisya poświęcić Gorlic, mając na oku położenie i stosunki handlowe, tego bardzo ważnego w kraju miasta.

Nie można także było uwzględnić petycyi Starego Sącza, albowiem położenie tego również starego grodu naszego obók Nowego Sacza na to nie pozwala.

Co się tyczy petycyi Krościenka obok Nowego Targu, petycyi p. Zygmunta Pruszyńskiego i przełożonego klasztoru Cystersów w Szczyrzycach obok Limanowej, te żądania żadną miarą uwzględnione być nie mogły. Przedstawiam więc Wysokiej Izbie te 5 miejscowości na siedziby powiatów.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby debaty nad obwodem sądeckim wstrzymać aż do debat nad obwodem wadowickim, albowiem są to 2 graniczne powiaty, które siebie wzajemnie uzupełniać powinny; prosiłbym więc, żeby albo tak zrobić jak wyżej powiedziałem, albo też żeby debatować nad obwodem wadowickim łącznie ze sądeckim; w każdym razie, czy Wysoka Izba uwzględni moją prośbę czy nie, to już teraz postawię mój wniosek względem terytoryalnego podziału obwodu sądeckiego. To jeszcze za moją prośbą przemawia, iż w obwodzie sądeckim jest przy ludności wynoszącej 274.045 proponowano 5 powiatów, podczas gdy w obwodzie wadowickim przy ludności wynoszącej 283.600, a zatem o 10 030 więcej, tylko 4 powiaty.

Wadowicki obwód oprócz że jest ludniejszy, jest jeszcze do tego lepiej zagospodarowany, przemysł stoi tam na wyższym stopniu, są tam rozmaite fabryki, młyny parowe, zakłady górnicze etc.

Z tych więc względów zasługuje bardziej na to, aby miał 5 powiatów niż obwód sądecki. Tem bardziej jeżelibyśmy przy debacie nad obwodem wadowickim uwzględnić chcieli miasto Myślenice, które w żaden sposób nie może być stolicą powiatów jordanowskiego i makowskiego, jeżeli wielką krzywdę tym powiatom wyrządzić nie myślemy, to natenczas przyłączywszy do powiatu myślenickiego powiat dobczycki, moglibyśmy łatwo utworzyć 5ty powiat. Nie potrzeba więc 5 powiatów w obwodzie sądeckim, a najmniej potrzeba osobnego powiatu grybowskiego.

Wiecie to Panowie z przedłożonego Wam wykazu statystycznego, iż powiat grybowski ma 9·75 mil kwadratowych, zatem jest tylko o $^{75}/_{100}$ większy od najmniejszego powiatu śniatyńskiego; ja nie sprzeciwiałem się utworzeniu osobnego powiatu śniatyńskiego, ponieważ tamte miejscowości nie są mi wiadome, ale Sądeckie jest mi bardzo dobrze znajome. Jeżeli zatem powiat grybowski jest tylko o 75 setnych większy od powiatu śniatyńskiego, to co się tyczy ludności jak najmniej ludny ze wszystkich powiatów w Galicyi, bo ma tylko 33.118 ludności. Moi Panowie, w takim powiecie rady powiatowej żadnym sposobem utworzyć nie możecie.

W obwodzie sądeckim wzdłuż obwodu idzie gościniec cesarski, a byle się do niego dostać, to już do każdego miasta powiatowego na tym gościńcu położonego łatwy jest przystęp. Jeszcze jedna okoliczność, w długości 5 mil jest na tym gościńcu położonych 3 miast powiatowych, Sącz o 3 mile od Grybowa, i Grybów o 2 mil od Gorlic, nie ma więc żadnego powodu utrzymać w Sądeckiem 5 powiatów; dalej Grybów jest to bardzo licha mieścina, a ponieważ ten powiat liczyłby tylko 33.000 ludności, a zatem mniej od niektórych dawniejszych powiatów, już to samo powinnoby skłonić Wysoką Izbę do odrzucenia grybowskiego powiatu.

Z tych więc powodów ośmielam się przedłożyć następujący projekt (czyta):

„W obwodzie sądeckim ustanawia się tylko 4 powiaty, a miasto Grybów przestaje być miastem powiatowym.“

Poseł xiążę Sanguszko. Sądzę że pytanie, czy obwód wadowicki ma mieć pięć powiatów, a sądecki cztéry, teraz nie powinno zatrudniać Wys. Izbę, gdyż właściwie jest to dziś rzeczą obojętną, czy ten lub ów powiat ma być przyłączony do dawnego obwodu wadowickiego, czy przyłączony do dawnego obwodu sądeckiego. Sądzę że teraz nam wypada tylko uchwalić siedzibę nowych mających się zaprowadzić powiatów. Prosiłem o głos, aby Wys. Izby uwagę zwrócić na niedogodność bardzo wielką, któraby się zrobiła mieszkańcom wielkiej tam części okolicy, dając siedzibę powiatu w mieście Grybowie. To miasteczko może być centralnem co do konfiguracyi, ale nie co do ludności, a to dla tego, że zaraz przy Grybowie od południa zaczyna się okolica bardzo pusta.

Tam nie ma innych prawie mieszkańców jak tylko prości Górale. Gdyby projekt komisyi się utrzymał, trudno mogłaby rada powiatowa się zebrać, ubikacya dla urzędu powiatowego jest dobra w Grybowie, ale w Ciężkowicach mogłaby być jednakowoż dobra, a tym bardziej, że miasto Ciężkowice nagromadziło materyałów nie mało dla budowania nowego gmachu dla urzędników powiatowych. Przy tej okazyi tylko jeszcze powiem, że

miasto Ciężkowice umieszczało urzędników powiatowych od początku aż po dziś dzień bezpłatnie w swoim budynku. To miasto Ciężkowice zasługuje ze wszech miar na względy, i nierównie co do ludności, jest więcej centralnem od Grybowa. Jest to okolica żyzna, jest to okolica zaludniona, w mieście Ciężkowicach jest wszystko, czego nie ma w Grybowie to jest są szkoły męzkie i żeńskie, rzecz wcale nie obojętna dla urzędników tak cesarskich jak i dla urzędników reprezentacyi powiatowej. Jest tam apteka, i są tam dwie drogi murowane, jedna co idzie z Tarnowa do Gorlic, druga militarna paralelna droga, która się łączy z cesarskim gościńcem w Gdowie, więc jest przecięte dwoma traktami. Zresztą jest to miasteczko zasługujące na wszelkie względy; to co powiedział nam wczoraj szanowny poseł Grocholski o Rohatynie, tu się najlepiej da zastosować. Nie ma miasteczka w całej okolicy, gdzie by było mieszczaństwo tak porządne, tak godne szacunku i względów, jak właśnie w Ciężkowicach, jest to dawny gród, który ma swoje przywileje jeszcze od czasów Kazimierza, jest to miasto handlowe, przemysłowe, dobrych obyczajów. Zresztą położenie jeograficzne Ciężkowic zupełnie jest właściwe na powiat, gdyż jest w równej odległości od wszystkich miast powiatowych otaczających, go o 4 mil od Gorlic, 5 mil od Pilzna, 4 od Tarnowa, 4 od Brzeska i 5 mil od Sącza. Zresztą jeszcze przemawiają zatem różne okoliczności, a mianowicie życzenia całej ludności okolicznej wszystkich klas.

Dodam tylko, że ja w tym jestem, co do mnie osobiście, najzupełniej i pośrednio i bezpośrednio nie interesowany, gdyż mnie to w niczem nie dotyka, w niczem mnie osobiście nie interesuje, tylko znajduję, że względy słuszności i względy pomyślności dla tej okolicy koniecznie tę przemianę projektu komisyi wymagają.

Marszałek. Szanowny poseł stawia jako wniosek, ażeby powiat był w Ciężkowicach a nie w Gorlicach. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Kmietowicz ma głos.

Poseł Kmietowicz. Podnoszę ja tutaj głos, nie tylko dla samych zasług miasta Starego Sącza, ale, właściwie dla tej wielkiej przestrzeni począwszy od Starego Sącza aż po granicę węgierską, zaś z drugiej strony aż po miasteczko Krościenko, te dwie bowiem tak bardzo zaludnione okolice wypadałoby do powiatu staro-sądeckiego przyłączyć. Miasto Stary Sącz wyfundowało gmach na siedzibę powiatu swoim własnym kosztem, który przeszło 20.000 złr. kosztuje i Rządowi bezpłatnie na lat 10 oddało, więc dla tych zasług i tych wielkich przestrzeni wnoszę, żeby powiatu w Starem Sączu nie znosić. Także to miasto utrzymuje 4 główne klasy swoim kosztem, przytem znajduje się klasztor założenia św. Klary, w którym także jest szkoła panieńska 5cioklasowa, gdzie urzędnicy swoje dzieci bardzo małym kosztem umieszczać mogą.

A zatem stawiam tutaj wniosek, ażeby się siedziba powiatu nie w Grybowie, lecz w Starem Sączu pozostała, i proszę żeby go Wys. Izba przyjąć raczyła.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby nie w Grybowie był powiat, tylko w Starym Sączu. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Żabiński ma głos.

Poseł Żabiński. Chciałem Wys. Izbie nadmienić, że przestrzeń od Nowego Sącza do kończyn powiatu krościeńskiego jest 10 mil; należy zostawić te 4 powiaty, zaś zamiast Grybowa Krościenko, bo by krzywdę ponosili mieszkańcy; Krościenko również ma w sąsiedztwie zakład szczawnicki, znany w całym kraju.

Ponieważ i w samym Krościenku znajdzie się podobny zakład i po dziś dzień jest tam urząd powiatowy, i sam Rząd chciał, jak słyszeliśmy od p. Komisarza rządowego, aby przeznaczyć Krościenko na siedzibę powiatu i mybyśmy tego sobie teraz życzyli, aby w Krościenku był powiat a nie w Grybowie; a to dlatego, że bardzo daleko i od Nowego Targu i od Nowego Sącza, bo jest około 10 mil, więc by było ludziom o $4\frac{1}{2}$ mili dalej jak do tego powiatu, a ludzie z drugiej strony od Czarnowody i Jaworków musieliby 4 mile przez przewóz przez wodę udawać się do powiatu. — Stawiam więc wniosek, aby powiat zamiast w Grybowie był umieszczony w Krościenku.

Marszałek. Jest wniosek p. Żabińskiego, żeby powiat zamiast w Grybowie był umieszczony w Krościenku. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. P. Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Popierając najmocniej wniosek p. Wężyka z przyczyn przez niego przytoczonych, zwracam uwagę Wys. Izby na położenie miasta Gorlice. — Leży ono z jednej strony na trakcie węgierskim, prowadzącym od Bardyowa do Tarnowa, i nad drugim traktem prowadzącym od Sącza do Jasła. Z miasteczek około Gorlic położonych miasto Grybów ma 1.200 do 1.300 ludności i do 2 mil od Gorlic, a o 3 mil od Sącza oddalone,

Ciężkowice zaś, o 2 lub 3 dni drogi od Gorlic oddalone, ma do 1.700 mieszkańców. Żadne z tych miasteczek, t. j. ani Grybów ani Ciężkowice nie mają żadnych stosownych ubikacyj, gdzieby można umieścić powiat. Miasto Gorlice ma 5.000 ludności, jest miastem bardzo handlownem, niegdyś małym Gdańskiem zwane; odbywają się tam jarmarki na zboże, na bydło i konie, wyroby płócien, są tam blichy i farbiarnie płócien, handel winny, znaczny wywóz żelaza z kopalń karpackich na Podole galicyjskie, a zboża do Tarnowa, a ztamtąd za granicę tak, że jadąc z Tarnowa ku Gorlicom, można na przestrzeni sześciu mil widzieć codziennie 20 do 30 wozów naładowanych zbożem, zaś traktem od Sącza ku Jasłu i dalej ku Podolu galicyjskiemu widzieć można codziennie z Gorlic fury naładowane żelazem lub winem. Miasto Gorlice składa się przeważnie z mieszczan niegdyś zamożnych, dziś wprawdzie z powodów różnych nieszczęść krajowych i ogólnej stagnacyi handlu nieco podupadłe, ale dbałe ciągle o dobre wychowanie i prawdziwą oświatę swoich dzieci, czem się krajowi ile może przysłuża. Wyseła ono bowiem corocznie kilkadziesiąt młodzieńców to do Krakowa, do Lwowa, do Tarnowa do szkół. Całe okolice mazurskie z strony od Ciężkowic zacząwszy trudnią się to tkactwem płócien, które w Gorlicach sprzedają, to furmanką, który to zarobek dają im Gorlice przez wspomniony wywóz zboża, żelaza i wina z Gorlic. Cały też przemysł okoliczny skupiony jest w Gorlicach, przeciwnie zaś z strony od Grybowa i Węgier jest okolica biedna, skalista, przez Rusinów zamieszkała, którzy niczem się nie trudnią i z Gorlicami prawie w żadnym stosunku nie zostają. — Miasto Grybów byłoby przeważnie stosownem na siedzibę powiatu dla tych małych stron górzystych, jednak nierównie stosowniej byłoby, ażeby jedna cześć proponowanego przez komisye powiatu grybowskiego była przydzieloną do powiatu sądeckiego, a druga część okolic mazurskich z strony od Ciężkowic była przydzieloną do powiatu gorlickiego.

Uważam tedy za stosowne popierać wniosek p. Wężyka.

Marszałek. P. Hebda ma głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta.

Mamy jeszcze zapisanych mowców: pp. Hebdę, Żuka-Skarszewskiego i Trochanowskiego. P. Hebda ma głos.

Poseł Hebda. Co do powiatów w Grybowie i Ciężkowicach popieram najmocniej wniosek posła xięcia Sanguszki, jako najsłuszniejszy i najsprawiedliwszy w tem położeniu miast. Znając okolice Ciężkowic i okolice obok leżące, uważam za bardzo stosowne, ażeby w Ciężkowicach był powiat umieszczony. Lubo dziś nad tem rozprawy nie ma, to zastrzegam sobie przecie to, że w czasie reklamacyj będą się chcieli z tego rogu południowo-wschodniego od Brzeska, od tego powiatu oddzielić, i bardzo słusznie, bo to są góry skaliste, jakich mało w inszych okolicach, a ludzie mieliby za nadto daleko i nieprzystępnie przychodzić do tego powiatu. Powiat ten ma 68.000 ludności i 15 mil w okręgu i bardzo nieprzystępny co do dróg.

Co do okolic górzystych, toby one miały w Ciężkowicach daleko dogodniej; gdyż miasto Ciężkowice jest miasteczkiem więcej chrześciańsko-katolickiem, mając przytem kościół ze sławnym obrazem Pana Jezusa cudownego, gdzie się lud bardzo licznie zgromadza na odpusty i ma budynek nowo zbudowany, w którym ustąpiono mieszkanie dla siedziby powiatu.

Prosiłbym więc Wys. Izby, aby wniosek posła xięcia Sanguszki raczyła uchwalić, żeby powiat był umieszczony w Ciężkowicach.

Marszałek. P. Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Jako poseł ziemi sądeckiej, sądzę moim obowiązkiem dorzucić tu kilka słów objaśnienia. — Oceniam całą trudność, jaką miała komisya przy oznaczeniu miejsca powiatu, to jest czy siedzibę powiatu umieścić miała w Grybowie, czy w Ciężkowicach. Projekt rządowy zakreśla tę siedzibę do Grybowa; aby zaś temu powiatowi dodać sił dostatecznych, na których mu na wąskim pasie pomiedzy Nowym Sączem a Gorlicami zbywa, dodał do niego wielką część powiatu krynickiego, odgraniczonego od grybowskiego stromemi górami, przez które nie ma innych dróg chyba zajęcze. Chcąc zaś jechać drogą przystępniejszą, potrzebaby udawać się na około przez Nowy Sącz — którędy znowu jest odległość zbyt wielka.

Po odcięciu powiatu krynickiego, miałby zatem powiat grybowski w granicach, jakie mu komisya zakreśliła, mało co nad 9 mil kwadr. przestrzeni i 33.000 ludności. Gdyby tak miało zostać, byłby to powiat w miniaturze, powiat którego przyszła rada powiatowa nie byłaby zdolną do dopełnienia obowiązków, jakie na nią z mocy ustawy przypadają, a których spełnienia kraj ma prawo po niej oczekiwać. Chodziłoby zatem o to, ażeby albo powiększyć ten powiat kosztem ościennych

sądeckiego i gorlickiego, lub szukać gdzieindziej pomieszczenia siedziby dla tego powiatu. Pierwsze, jak to i szanowny referent słusznie zauważył, nastąpićby tylko mogło z krzywdą i to ze znakomitą krzywdą mieszkańców, albowiem wszystkim jest dogodniej należeć bądź do Nowego Sącza, bądź do Gorlic, do których miast, jako bez porównania znakomitszych, powołują ich wszelkie interesa, jak n. p. handlowe, szkolne i t. p. Między Ciężkowicami a Gorlicami jest trudny wybór, a to z powodu ubóstwa obu tych miasteczek; żadne z nich nie jest centrem, gdzieby się zchodziły jakiekolwiek interesa, i jedno i drugie jest ubogą mieściną, trudno nawet, aby mogły pomieścić władze, jakie będą musiały być pomieszczone. Z tych powodów jestem za wnioskiem szanownego posła Wadowskiego, o wykreślenie zupełne Grybowa z rzędu tworzyć się mających powiatów, których liczby w interesie autonomii nie chciałbym mnożyć. Gdyby się jednak ten wniosek nieutrzymał, w takim razie muszę się zastanowić nad pozostającą alternatywą, czy Grybów, czy Ciężkowice ma być siedzibą powiatu.

Za Ciężkowicami przemawiają okoliczności, wymienione przez czcigodnego posła tarnowskiego, a uzupełnione przez posła z Brzeska, więc nie mam powodu powtarzać ich motywów, z któremi się zgadzam. Chodzi tylko o to, że Ciężkowice leżą na krańcu obwodu sądeckiego, przypierają do obwodu tarnowskiego i dawnego jasielskiego, a graniczą również z obwodem bocheńskim.

Chcąc przeto w Ciężkowicach siedzibę powiatu utworzyć, trzebaby konfigurować nowy powiat tak, by takowy z 4rech obwodów tworzyć, t. j. wykroić część z obwodu tarnowskiego, sądeckiego, wielką część z bocheńskiego aż po Dunajec po Zakliczyn i Paleśnicę, i z jasielskiego na wschód aż ku Ołpinom. Gdyby to było możebnem, bez żadnego skrupułu głosowałbym za Ciężkowicami, przekonany że powiat w tych warunkach mógłby odpowiadać potrzebie. Jednakże przed samem posiedzeniem myśląc o Ciężkowicach, miałem sobie za obowiązek zapytać p. Komisarza rządowego, czy jest możebność takiej konfiguracyi powiatu; otóż pan Komisarz oświadczył mi, iż zachodzą zbyt wielkie trudności, skoro musiałyby być naruszone granice tylu obwodów, że zatem wielce wątpi, ażeby taka uchwała mogła uzyskać sankcyę. Dlatego, jeżeli w razie uchylenia wniosku posła Wężyka będzie zachodzić kwestya między Ciężkowicami a Grybowem, oświadczam że w obawie, ażeby ciężkowicki powiat nie został w tej konfiguracyi, jaką mu komisya teraz zakreśliła, w którym razie Ciężkowice jako na kończynie powiatu położone, byłyby jako siedziba powiatu, dla mieszkańców tegoż powiatu zbyt niedogodnemi, — głosować będę za Grybowem.

Marszałek. Poseł Trochanowski ma głos.

Poseł Trochanowski. Szanownyj posel Żabinski chocze perenesty powit z Grybowa aż do Krościenka, a kniaź Sanguszko postawył wnesok, aby ne w Grybowi ino w Ciężkowicach powit zistaw. Jeslybysia powit maw w Grybowi ne zistaty, to ja najsylnijsze poperaju wnesok kniazia Sanguszki, aby powit w Ciężkowicach buw, a ne w Krościenku.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rutowski. Nie będę teraz w to wchodził, czy Grybów czy Ciężkowice stosowniejszem jest na piąty powiat miejsce. Ograniczę się najsamprzód na odpowiedzi na zarzuty posła Wężyka, który twierdzi, że dla obwodu sądeckiego dostateczne są 4 powiaty. Poseł Wężyk opiera się na datach statystycznych, lecz tylko urywkowo takowe Wysokiej Izbie przedstawia, ja te daty uzupełnię. Szanowny p. Wężyk powiedział, że tylko $9^7/_{10}$ mil □ powiat grybowski podług projektu komisyi zawierałby, to jest prawdą, lecz miałem zaszczyt przedstawić już Wysokiej Izbie, dlaczego on tylko $9^7/_{10}$ mil w sobie zawierać by mógł, usprawiedliwiając się w obec zarzutu Komisarza rządowego. Poseł Wężyk zapomniał, że obwód sądecki zawiera w sobie 471 miejscowości, że ten obwód ma 79 mil kwadr., podczas gdy obwód wadowicki ma tylko 74 mil kwadr. i 313 miejscowości, a zdaje mi się że te data dostatecznie przemawiają, że jeżeli obwód wadowicki ma 4 miejsca na siedziby powiatów przeznaczone, to obwód sądecki 5 winien mieć, tem bardziej jeżeli się rozpatrzymy w położeniu obwodu sądeckiego. Obwód sądecki od Żmigroda aż po za Nowy Targ, jest to przestrzeń górzysta, nadzwyczajnie rozległa i niedostępna, która z natury swojej wymaga, ażeby te urzęda były stosownie rozlokowane. Żaden z oponentów nie przekonał mnie, że cztery siedziby powiatów, mianowicie Nowy Sącz, Gorlice, Nowy Targ, Limanowa nie są stosownie obrane na siedzibę powiatów.

Chodzi tylko o ten nieszczęśliwy Grybów. Ten położony jest pomiędzy powiatami: Brzesko, Limanowa, Nowy Sącz, Jasło i Gorlice.

Rzuciwszy okiem na mapę, jeżeli kto nie zna z doświadczenia tego położenia, jest to przestrzeń bardzo wielka i wymaga, ażeby w tej przestrzeni koniecznie jeden powiat został urządzony. Zdaje mi się więc, że zważywszy te data statystyczne, zważywszy położenie obwodu sądeckiego, nie powinnaby żadna wątpliwość zachodzić, że ten obwód 5 powiatów w sobie zawierać powinien.

Teraz przystąpię do odparcia niektórych zarzutów, które poczynione zostały co do samych siedzib przyszłych urzędów powiatowych.

Poseł Kmietowicz przemawia za Starym Sączem, i jabym chętnie przemówił za tym starym grodem, lecz położenie jest tej natury, że żadną miarą uwzględnione być nie może, jeżeli Nowy Sącz musiał być obrany za siedzibę powiatu, gdyż Stary Sącz jest tylko o milę oddalony od Nowego Sącza.

Co się tyczy Krościenka, to za nim przemawiał, jeśli się nie mylę poseł Żabiński; lecz i Krościenko nie mogło być żadną miarą uwzględnione, albowiem nie można było pominąć Nowego Targu. Nowy Targ leży na takiej przestrzeni i w środku takiej okolicy, gdzie koniecznie urząd powiatowy jest potrzebnym.

Krościenko leży obok Szczawnicy, lecz już Wys. Rząd uwzględnił Szczawnicę, jeżeli ją przyłączył do powiatu nowo sądeckiego. Wszyscy którzy przybywają do tych kąpieli zwykle przez Nowy Sącz przejeżdżają, bo innej drogi nawet nie ma, i najgłówniejsze interesa tego punktu kąpielowego odbywają się w Nowym Sączu. Więc jeżeli przyłączono w projekcie rządowym Szczawnicę do Nowego Sącza, to zdaje mi się że pod każdym względem zadość uczyniono potrzebom, jakie takie miejsce za sobą pociąga — to samo powiada i komisya.

Z drugiej strony zważając na dobrą komunikacyę Krynicy i Żegiestowa z Nowym Sączem i całej przestrzeni między Dunajcem, Popradem i Kamienicą, i całej tej okolicy kąpielowej położenie, a idąc za słusznem żądaniem miasta Muszyny, aby ją przyłączyć do Nowego Sącza, uwzględniła komisya to ze wszech miar słuszne żądanie miasta Muszyny, i obrała Nowy Sącz na siedzibę urzędu powiatowego i wskazanej przestrzeni.

Co się tyczy Gorlic, to cała okolica podkarpacka od Zmigrodu aż do Krynicy ma cały punkt ciężkości ku Gorlicom. Jest to, jak dobrze powiedział poseł Kapiszewski, punkt pod względem handlu nadzwyczajnie ważny, więc tego punktu żadną miarą pominąć nie można było. To samo co się tyczy Limanowy, kompetują wprawdzie pan Zygmunt Pruszyński i klasztor Cystersów w Szczyrzycach o siedzibę powiatu tej okolicy, lecz ani jednej ani drugiej prośby nie można było uwzględnić, bo mając na względzie, że Limanowa leży na trakcie głównym od Bochni do Nowego Sącza idącym, że jest miasteczkiem handlowem dobrze zabudowanem, żadną miarą pominąć jej nie było można.

Zdaje mi się, że poseł Żuk-Skarszewski najtwardsze mi warunki stawiał, lecz zarazem zdaje mi się, że poseł Żuk-Skarszewski także jest przekonania, że pięć powiatów w obwodzie sądeckim być powinno.

Powiedział poseł Żuk-Skarszewski, że miasto Ciężkowice jest ubogie — lubo sądeczaninem nie jestem, jednakowoż temu zaprzeczeć muszę, bo przejeżdżając parę razy tamtędy, znalazłem miasto Ciężkowice nadzwyczajnie schludnem, dobrze zabudowanem, a mieszczan nie tak bardzo ubogiemi — są oni przemysłowcami i dobremi rękodzielnikami, których znają w całej okolicy jako porządnych. (P. Żuk-Skarszewski. Prawda.) A co do pomieszkań to mogę powiedzieć, że owszem wiele z powiatów już uchwalonych przez Wys. Izbę musiałoby w tyle pozostać co do lokalności. Ma to miasto swoją propinacyę, swój dom murowany przeznaczony na teraźniejszy powiat bardzo porządny, gdzie dawniej magistrat tego miasta urzędował, ma i inne fundusze. To miasto oświadczyło się, że jest gotowe dla przyszłego powiatu wspomniony dom na piętro wyciągnąć i oddać go bezpłatnie do użytku urzędu. Są to momenta, które są także do uwzględnienia.

Jeżeli zatem 5ty powiat jest potrzebny, o czem nie wątpię, muszę przemawiać za Ciężkowicami.

Powoduje mię to, że już byłem przy komisyi tego zdania, a spodziewając się ataku słusznego na Grybów, porozumiałem się z komisyą i komisya zgodziła się na to, że na przypadek, gdyby Wys. Izba uchwaliła 5 powiatów, a zatakowany był powiat w Grybowie, mogę postawić na jego miejsce Ciężkowice i oświadczyć się za Ciężkowicami. Największa trudność zachodziłaby pod tym względem, że poseł Żuk uważał, że z krzywdą byłoby dla ościennych powiatów, gdyby chciano stosownie do potrzeby ten powiat, i z niektórych miejscowości tych powiatów uformować a raczej uzupeł-

nić, i za daleko trochę poszedł p. poseł mówiąc, że ja oświadczyłem, jakoby to było z wielką krzywdą dla tych powiatów.

Poseł Skarszewski. Przepraszam, źle mnie zrozumiał p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Rutowski. Ja o ile sobie przypominam, nie mówiłem że z krzywdą by było, i owszem myślałem, że żadnej krzywdy w tem by nie było, bo niektóre miejscowości, które zostały przyłączone do Gorlic, do Nowego Sącza, do Jasła, do Brzeska i do Tarnowa, z wielką łatwością i bez krzywdy dla tych powiatów mogłyby być przyłaczone do ciężkowickiego powiatu. (p. Żuk-Skarszewski: prawda), a nawet powinnyby być przyłączone do powiatu w Ciężkowicach, bo są daleko bliżej położone ku Ciężkowicom jak ku Gorlicom, Nowemu Sączowi, Jaśle, Brzesku, Tarnowu, w większej też styczności stoją z Ciężkowicami jak ze wspomnianemi miastami; Gromnik z przyległemi parą wsiami, które komisya przyłączyła do powiatu tarnowskiego, jest więcej jak o trzy mile od Tarnowa odległy, podczas gdy od Ciężkowic ledwie pół mili jest oddalony, i chętnie na to przystałby, żeby do Ciężkowic był przyłączony.

To samo trzeba powiedzieć co do powiatu brzeskiego.

Wiele miejsc zostało przyłączonych do powiatu brzeskiego, te chętnie, będąc dobrą drogą połączone z Ciężkowicami (bo jak któryś z posłów wspomniał, podobnoś xiąże Sanguszko, idzie z Ciężkowic droga paralelna), przystaną na to, aby je do powiatu w Ciężkowicach przyłączono, bo do powiatu brzeskiego mają zbyt dalekie i złe drogi.

Poseł Żuk-Skarszewski. I na to zgoda.

Sprawozdawca p. Rutowski. P. Komisarz rządowy miał się wyrazić, żeby to trudnością było dla uzyskania sankcyi. Ja myślę że p. Komisarz rządowy tylko pobieżnie rzecz tę wziął, bo zdaje mi się, że dla Rządu nie powinno być trudnością zrobić to, co się zrobić powinno, — tu nie idzie o to, czy się rozerwie jeden albo dwa powiaty, tylko o to, czy się dobrze zrobi, a mnie się zdaje że dobrze zrobi się wtenczas, gdy się obierze punkt, który z każdego względu jest środkowym, dla handlu i przemysłu dogodnym, a jak tylko Wys. Izba przychyli się, ażeby ten punkt, to miejsce siedziby powiatowej wybrać, to trudności ze strony Rządu być nie może, i ubliżalibyśmy Rządowi, gdybyśmy *a priori* przyjęli, pomijając praktyczne względy, miejsca, które dla ludności i kraju nie są ani dogodne ani potrzebne.

Mogę więc w imieniu komisyi oświadczyć się za Ciężkowicami, i przedstawiam Wys. Izbie co do obwodu sądeckiego najprzód podział na 5 powiatów, a następnie na tychże siedziby: Nowy Sącz, Gorlice, Nowy Targ, Limanowę i Ciężkowice.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalszym od projektu komisyi jest wniosek posła Wężyka, który chce ażeby w obwodzie sądeckim nie pięć, ale cztery były powiaty. Proszę p. sprawozdawcy odczytać go.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta wniosek p. Wężyka).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Wężyka, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Teraz poddam wniosek p. Kmietowicza, ażeby powiat był zamiast w Grybowie, w Starym Sączu. Kto jest za tem raczy wstać. (Trzech posłów.) Wniosek ten upadł.

Teraz wniosek p. Żabińskiego, ażeby w Krościenku zamiast w Grybowie był powiat. Kto jest za tem, raczy wstać. (2 posłów.) Wniosek upadł. Zostaje tylko wniosek komisyi łącznie z wnioskiem xięcia Sanguszki.

Sprawozdawca p. Rutowski. Wnioski te opiewają, ażeby było pięć powiatów, mianowicie: w Nowym Sączu, Gorlicach, Nowym Targu, Limanowej i Ciężkowicach.

Marszałek. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjętem.

Teraz weźmiemy nie podług porządku, jak są drukowane, tylko bliższe obwody, i tak tarnowski a potem wadowicki obwód.

Sprawozdawca p. Rutowski.

Obwód tarnowski.

Projekt rządowy dzieli obwód tarnowski na 6 powiatów. Na siedziby tych sześciu powiatów przeznacza projekt Tarnów, Dąbrowę, Mielec, Jasło, Dembicę i Ropczyce. Petycye co do siedzib tych sześciu powiatów, które przedłożone zostały są następujące: Najprzód miasto Jasło prosi o wstawienie się i żąda, ażeby obwód był w Jaśle przywrócony. Gmina Ropczyce prosi, ażeby powiat tam był zostawiony; jeszcze dodać muszę, że do prośby Ropczyc jest dołączona prośba do Ministeryum Stanu, podana przez Kazimierza hr. Skarzyńskiego w tym samym przedmiocie. Miasto Dembica prosi, żeby je uwzględnić, i tam powiat zostawić; dodać również muszę, że przyłączoną jest petycya do Ministeryum Anastazego hr. Raczyńskiego. Miasto

Radomyśl podało kilka petycyj, najprzód do Ministerstwa, a potem do Sejmu, a teraz na końcu już po zapadłej przez komisyę uchwale, prożbę do Ministerstwa i do Najjaśniejszego Pana. Nie mogę też opuścić, co nie byłem w stanie komisyi przedłożyć, że miasto Radomyśl powołuje się na ostatni wypadek, że zgorzało, że się odbudowało i że ma znaczne zasługi, pomiędzy któremi zasługi z r. 1846. Co do tych, nie pozostawało mu nic więcej, jak je czerwonym ołówkiem podkreślić. Miasto Żabno prosi także o powiat. Najważniejsza petycya jest miasta Pilzna, o której będę miał przyjemność wspomnieć — nakoniec i miasto Sędziszów prosi także o powiat.

Komisya uwzględniła o ile mogła petycye jej nadsyłane — przedewszystkiem jednakowo uwzględniała położenie obwodu, potrzeby ludności z uwzględnieniem całego kraju, i nie wahała się przyjąć propozycyę rządową co do 5ciu powiatów, mianowicie co do powiatu tarnowskiego, dąbrowskiego, mieleckiego, właściwie 4 powiatów mieleckiego, jasielskiego; — nie mogła też uwzględnić obok obranych tych miejsc petycyi żadnej, mianowicie ani petycyi Żabna ani Radomyśla.

Pozostawały jescze dwa powiaty. Wybór był pomiędzy Ropczycami a Sędziszowem, tudzież pomiędzy Dembicą a Pilznem — na dwa powiaty, t. j. ropczycki i dembicki. Co do Dembicy. Przeciw projektowanemu przez Rząd miejscu Dembicy, stanęła petycya Pilzna. Ta petycya jest popartą wieloma bardzo petycyami okolicznych miejscowości, które należą teraz do powiatu brzosteckiego, a które projekt rządowy do powiatu dębickiego przydziela, a pomiędzy temi są miasteczka Brzostek i Jodłowa.

Zdawało się komisyi, że Pilzno przedewszystkiem jest do uwzględnienia, albowiem Pilzno leży w punkcie bardzo ważnym, w tym punkcie, gdzie drogi główne dzielą się jedna ku Lwowowi a druga ku Węgrom i dlatego właśnie jest Pilzno dla całej okolicy przystępnem i bardzo ważnem miejscem. — Pilzno ma swój majątek od dawien dawna, ma swój magistrat, które juryzdykcyę dominikalną cywilną na całą okolicę i przez długi czas przed rokiem 1855. wykonywał, a ludność okoliczna ma szczególną do tego miasta predylekcyę.

Komisya z tego powodu nie mogła być obojętną, a przypominając sobie, że Pilzno jest starym grodem polskim, nie wahała się zamiast Dembicy obrać Pilzno na siedzibę urzędu powiatowego, zadość czyniąc tym sposobem pod każdym względem żądaniom okolicy, a jeżeli się nie mylę, i życzeniom całego kraju.

Teraz chodziłoby tylko jeszcze o powiat szósty; — pozostawał dla niego wybór albo Dębica, albo Sędziszów, albo Ropczyce. Dębica jest bardzo mało oddaloną od Pilzna, które projekt rządowy przydzielił do Dębicy, a ponieważ komisya uwzględniając słuszne okoliczności, powiat przeniosła do Pilzna, przeto w Dębicy, która nie całe dwie mile od Pilzna oddaloną jest, nie można było utworzyć nowego powiatu, tylko to miasteczko przydzielić wypadało do Pilzna, z którem jest połączone dobrą drogą.

Za Pilznem przemawiają wielkie korzyści już z samego położenia wynikłe — chociaż jest położone o milę od stacyi kolei żelaznej Czarna, a blisko o dwie mili od stacyi Dembicy.

Najważniejszą jest tu okolicznością droga, na której koncentruje się cały handel z Węgier do Galicyi, — handel z Sanockiego, Sądeckiego i znacznej części dawnego Jasielskiego — tak że komisya nie wahała się przyjąć Pilzno jako nową siedzibę powiatu — a więc już tak jak powiedziałem — Dębicy uwzględnić trudno było, chociaż bez zaprzeczenia jest większem handlowem miastem, lecz zdaje mi się, że takim handlowem miastem i nadal pozostanie, chociaż tam siedziby powiatu nie będzie.

Chodziło jeszcze o obranie szóstego miejsca dla siedziby powiatu. — Zachodziła tutaj kwestya między Sędziszowem a Ropczycami. Ponieważ Ropczyce są prawie środkowym punktem i blisko kolei żelaznej — to te okoliczności przemówiły za niemi i komisya Ropczyce jako szóstą siedzibę powiatu przyjęła.

Przeto komisya przedstawia Wys. Izbie następujący wniosek:

„Obwód tarnowski podzielonym będzie na sześć powiatów z siedzibami: Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Ropczyce i Jasło.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kozioł. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kozioł ma głos.

Poseł Kozioł. Ja popieram wniosek komisyi, aby siedziba powiatu była nie w Dębicy, ale Pilznie, tylko niech będzie pozostawiony, a to z tej przyczyny, że w nim schodzą się dwie drogi, jedna z Węgier i Jasła, a druga do Lwowa, potemu jest to miasto z dawien dawna grodowe, potemu

jest dalej to miasto katolickie, chrześciańskie, bo mało tamże żydów, a nakoniec Pilzno taki większe trochę jak Dembica, a zatem popieram wniosek komisyi, aby powiat w Pilznie pozostał a nie w Dębicy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc dyskusya zamknięta, a gdy p. Sprawozdawca także nie ma co do odpowiadania, gdyż wniosku komisyi nie atakowano, więc poddaję pod głosowanie wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Rutowski. Komisya stawia wniosek: „Siedziby sześciu powiatów w obwodzie tarnowskim będą: w Tarnowie, Dąbrowej, Mielcu, Pilznie, Ropczycach i w Jaśle.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Prawie wszyscy powstali.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Teraz przejdziemy do obwodu wadowickiego; następnie weźmiemy wschodnie obwody.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Obwód wadowicki dzieli projekt rządowy na 4 powiaty, z siedzibami w Wadowicach, w Białej, Żywcu i Myślenicach.

Przeciw temu projektowi nadesłano do Wysokiego Sejmu bardzo wiele petycyj, mianowicie: petycyę miasta i gmin Makowa z prośbą, o siedzibę miasta w Jordanowie; — petycyę właścicieli dóbr większych i gmin wiejskich, o siedzibę powiatu w Jordanowie — miasto Biała i Izba handlowa krakowska, za pozostawieniem siedziby powiatu w Białej; nareszcie ośm petycyj o siedzibę powiatu w Kentach — a mianowicie: miasta Kent, Oświęcima, większych i mniejszych właścicieli. Z pomiędzy tych wszystkich petycyj uwzględniła komisya tylko ośm petycyj, które proszą o siedzibę powiatowego urzędu w Kentach zamiast w Białej. — Komisya bowiem nie mogła się oprzeć życzeniu powszechnemu w tak licznych petycyach wyrażonemu, bo pochodzi od mieszkańców wsi i miasteczek okolicznych, z wyjątkiem tylko miasta Białej. — Komisya więc przeznacza na siedziby powiatów: Wadowice, Kenty, Myślenice i Żywiec.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ponieważ w wywodzie moim będę się musiał powoływać często na mapę, którą z mego miejsca trudno będzie Wys. Izbie okazywać, — przeto proszę p. Sprawozdawcę, aby mi raczył swego miejsca odstąpić! (Idzie na trybunę i przybija mapę.)

Wys. Sejmie! zamieszkując od dawna, bo od lat 20 kilku obwód wadowicki i mając tamże posiadłości ziemskie w kilku miejscach, jak również będąc od lat kilkunastu detaxatorem sądowym w obwodzie wadowickim i z tego powodu zmuszony do częstych wycieczek w obwodzie, sądzę iż jestem szczegółowo obznajomiony z stosunkami tego obwodu i pochlebiam sobie, że jestem w możności Wys. Izbie pod tym względem dać jak najlepsze wyjaśnienia. Łącznie zatem z mojem kolegą, szanownym posłem Zduniem, który jako lekarz odbywając ciągłe podróże w obwodzie wadowickim jest także dobrze pod tym względem poinformowanym, ułożyliśmy memoryał do komisyi dotyczący obwodu wadowickiego, jak również pod względem jego nowego podziału załączyliśmy plan specyalny. — Komisya zajmująca się podziałem terytoryalnym kraju uwzględniła niektóre, ale tylko mniej ważne, tego obwodu dotyczące okoliczności, a resztę naszego projektu nie uwzględniła — i z tych to powodów przypada mi głos zabrać w Izbie.

Nim do poszczególnych przejdę okoliczności, przymuszony jestem pozostać chwilę na ogólnikowym polu, to jest zastanowię się w ogólności nad podziałem obwodu wadowickiego, który tutaj komisya terytoryalna Wys. Izbie przedstawiła, a który tu na mapie (wskazując na mapę, będącej wierną kopią mapy katastralnej Kummersberga) jest uwidomiony w wiernym odbiciu. Obwód wadowicki tworzy niejako foremny równoległo-bok, rozdzielony na dwie prawie równe części — z których jedna połowa przypada na olbrzymie góry, a druga na doliny i mierne pagórki. Linia demarkacyjna (wskazuje na mapę) oznaczona na mapie odgranicza góry od części składającej się z dolin i miernych pagórków.

Ażeby się o tej prawdzie przekonać, dosyć jest raz przejechać się gościńcem z Białej na Kenty, Wadowice, Izdebnik do Krakowa, po prawej stronie widzimy niebotyczne góry, po lewej znów doliny i mierne pagórki. W skutek więc takiej geograficznej formacyi koniecznem następstwem jest, aby obwód wadowicki — jeżeli nie na pięć powiatów co by było pożądanem, gdybyśmy Myślenice uwzględnić zechcieli — to na 4 powiaty podzielony został, z których dwa, według przedstawionej mapy przypadałyby na część górną obwodu, a dwa drugie na doliny i mierne pagórki. Muszę tutaj zwrócić uwagę Panów, iż linie odgraniczające powiaty są wedle mojego projektu farbą czerwoną oznaczone, a li-

nie farbą niebieską zakreślone, ograniczają powiaty w projekcie rządowym proponowane.

Muszę przedewszystkiem Panom powiedzieć kilka słów o komunikacyach, bo te wielki wpływ wywierają na podział terytoryalny obwodu wadowickiego. Cyrkuł wadowicki co się tyczy środków komunikacyjnych z wyjątkiem dróg prywatnych, które są w złym stanie utrzymane, dosyć obfituje w takowe, albowiem środkiem tego obwodu ciągną się wzdłuż dwie drogi bite, czyli gościńce cesarskie, jedna z Biały na Kenty, Andrychów, Wadowice do Izdebnika, gdzie się rozdziela, czyli ramifikuje i idzie na Myślenice do Lwowa, a na Mogilany do Krakowa, druga równoległa do pierwszej, droga przechodzi przez dwa powiaty górskie i wychodzi z Węgier na Kamesznicę do Żywca, a z Żywca idzie na Maków, Jordanów i Limanowę. Trzecia droga, która się równa bitemu gościńcowi, jest świeżo otwarta tak zwana wojskowa, a idąca z Białej na Oświęcim, Zator, Brzeznicę, Skawinę wzdłuż Wisły aż do Krakowa. Te trzy arterye równoległe połączone są drogami poprzecznemi, bądź cesarskiemi bądź też prywatnemi lub powiatowemi, znajdującemi się w dosyć dobrym stanie.

Co się tyczy miast i miasteczek, to te w wadowickim obwodzie prawie wszystkie lepiej są zabudowane, jak w innych obwodach Galicyi i wszystkie prawie, a szczególnie te, w których dotąd znajdują się siedziby urzędów powiatowych, posiadają potrzebne ubikacye na pomieszczenie nowych urzędów powiatowych. Podług mnie najważniejszą kwestyą, o jaką nam idzie głównie, jest stosowne oznaczenie miejscowości na siedziby powiatowe. Otóż z załączonej tu mapy widzicie Panowie, że siedziby powiatów, podług projektu rządowego, z wyjątkiem siedziby w Wadowicach, które to miasto leży w samym środku powiatu, są wszędzie lub na samej granicy, lub też blizko bardzo granicy powiatów nowo tworzyć się mających położone. I tak co się tyczy Białej, miasto to jest na samej granicy; ale ponieważ komisya uwzględniła pod tym względem życzenie zawarte w naszym memoryale, a zatem o Biały nie będę nic mówił. Niech Panowie będą łaskawi spojrzeć na Żywiec a przekonacie się, że miasto to wedle rządowego i komisyjnego projektu jest ledwie ¾ mili od granicy nowego powiatu oddalone, ale najniewłaściwiej na siedzibę powiatową jest położone miasto Myślenice, które tylko ćwierć mili od granicy nowego powiatu jest oddalone. Zdaje mi się, że to nie jest mała okoliczność, ażeby miejsce przeznaczone na urząd powiatowy było w środku powiatu położone i pod tym względem, chociaż bardzo zatem jestem, ażeby większe miasta uwzględnić, to one tylko o tyle uwzględnionemi być mogą, o ile się to z wielką szkodą tak ludności jak i zarządu może pogodzić. Że miasta niewłaściwie położone, a jednak mimo tego przeznaczone na siedzibę powiatów, uwzględnionemi być nie mogą, jest rzeczą bardzo naturalną, bo najprzód zarząd powiatem będzie nadzwyczaj przez to utrudniony, również będzie utrudniony dostęp stronom i większe koszta dla stron i Rządu wynikną z powodu komisyj; bo jeśli urząd powiatowy znajdywać się będzie, tak n. p. jak w powiecie myślenickim na granicy powiatu, więc wszystkie komisye będą daleko wysełane i koszta czy to cytując świadków do sądu, czy jechania stron do powiatu, czy też jakichkolwiek innych spraw komisyjnych, będą większe jak wtenczas, kiedy siedziba urzędu powiatowego będzie w środku powiatu. Jeżeli to dawniej, kiedy powiaty były mniej rozległe, było kwestyą ważną, to teraz kiedy te powiaty są obszerne, jest kwestyą żywotną. Jeżeli umieszczenie w środku powiatu siedziby urzędu jest bardzo ważną rzeczą dla dolin, to tymbardziej jest to ważnem dla gór, gdyż z natury geograficznego położenia, góry większej opieki i większego nadzoru potrzebują jak równiny.

Z tego powodu już do komisyi ośmieliliśmy się podać pewne zmiany. Przedewszystkiem podnieść tu muszę, iż w projekcie rządowym nie uwzględniono tej konieczności, aby górskie wsie do powiatów górskich, a te które leżą w dolinach, do powiatów tamże położonych przyłączone zostały. Linia demarkacyjna na mapie tu przedstawionej oddziela dokładnie górskie części obwodu od dolin i idzie wierzchem gór i granicami wsi odpowiednich. Proponowaliśmy zatem w komisyi, aby oznaczona na mapie przez nas część powiatu bielskiego, a należeć mająca według projektu rządowego do tegoż powiatu przyłączoną była do powiatu żywickiego, a część byłego powiatu andrychowskiego, ażeby była przyłączoną do powiatu kentskiego. Przezto byłaby ta dogodność osiągnięta, że granica powiatu żywieckiego oddaliłaby się od siedziby powiatu; ta część o której mowa, jest zupełnie górska — są tam same góry a przydzielenie jej do powiatu bielskiego miałoby tylko wtenczas sens, gdybyśmy zatrzymali powiat w Białej; jeżeli zaś damy powiat w Kentach, to odległość będzie nadzwyczaj znaczna i tym górskim wsiom dostęp do powiatu bardzo utrudniony zostanie. Ale ponieważ teraz nie idzie nam o wsie, to jak które

z nich mają być do jakiego powiatu przyłączone, a zapewne że jak będzie umieszczony powiat w Kentach, to gminy te będą reklamować, ażeby były przyłączone do powiatu żywieckiego, a zatem tę kwestyę pomijam.

Co się tyczy powiatu żywieckiego, to sama miejscowość tego wymaga, żeby na siedzibę powiatu według propozycyi rządowej i komisyjnej pozostało miasto Żywiec, albowiem w całym obszarze powiatowym nie ma dogodniejszego miasta jak Żywiec, tymbardziej że leży przy gościńcu cesarskim. Co się zaś tyczy myślenickiego powiatu, to najniewłaściwiej grupuje się powiat myślenicki. Niech sobie Panowie tę grupę na przedłożonej mapie wyobrażą — czyż może być tamże stolica powiatu — czy to ugrupowanie nie ma podobieństwa do ziemniaka z narostem i w tym naroście jest umieszczona stolica powiatu — to jest zupełnie tak jak mieć wielki pałac i powiedzieć że najwygodniej na strychu mieszkać. Prawda że Myślenice są nieco większe od Jordanowa, ale już samo ugrupowanie na mapie pokazuje, że ono jako siedziba powiatowa uwzględnionem być nie może, chyba w tym jednym wypadku, jeżelibyśmy z obwodu wadowickiego, a za czem byłbym z chęcią — zrobili pięć powiatów. Wtenczas gdyby było pięć powiatów, mogłaby być pozostawiona siedziba powiatowa w Myślenicach, wypadałoby tylko dodać do powiatu myślenickiego powiat dobczycki wraz z miastem Dobczyce. Jeżeli Panowie łaskawi są zwrócić uwagę na wykaz statystyczny, na który wskazałem zabierając głos przy krakowskim obwodzie — to się przekonacie, że z wszystkich powiatów obwodu krakowskiego powiat Wieliczka ma największą ludność, bo 79.000, a zatem oderwanie dobczyckiego powiatu od Wieliczki i przyłączenie do nowo utworzyć się mającego powiatu myślenickiego zupełnieby odpowiadało celowi; — dogodziłoby się zatem tym, którzy sobie życzą, aby miasto Myślenice było siedzibą władz powiatowych, miasto zaś Jordanów byłoby stolicą powiatu składać się mającego z całego powiatu jordanowskiego, makowskiego i części powiatu myślenickiego i ślemieńskiego.

Jeszcze muszę zwrócić uwagę Panów na to, iż wzdłuż powiatu jordanowskiego ciągnie się granica węgierska — zapewne p. Komisarz rządowy będzie wiedział o tem z doświadczenia, że najwięcej spraw dzieje się nad granicą — a zatem Jordanów zbliżony do granicy węgierskiej uwygadnia wielce zarząd powiatu.

Najważniejszem zaś moi Panowie jest to, że właśnie między Jordanowem a Myślenicami jest wysoka bardzo góra Lubień, która po Babiej górze jest omal że nie najwyższą w całym obwodzie wadowickim, tak że żadnym sposobem nie może za tą górą umieszczona siedziba powiatowa odpowiadać potrzebom powiatu, — albowiem tę górę trzeba ciągle przejeżdżać — komunikacya zaś między Myślenicami a Jordanowem nie jest otwarta drogą cesarską, tylko jest tam droga powiatowa — wprawdzie w średnim stanie utrzymana, ale w zimie często dla zaspów śniegowych nie do przebycia.

Oprócz tego myśmy powinni przynajmniej za ogólną podstawę przyjąć to, że żadna miejscowość nie ma być tak daleko oddaloną od powiatu, ażeby w jednym dniu podróży tam i na powrót odbyć nie można. A jeżeli pozostawimy stolicę powiatu w Myślenicach, to nie tylko iż w jednym dniu podróży odbyć nie można, ale trzy dni na podróż poświęcić należy.

W górach nie można brać kierunku dróg podług linii powietrznej, ale podług rzek i strumieni — więc odległość się zwiększa przez to znakomicie.

Tak n. p. moi Panowie, jeślibyście chcieli jechać do powiatu myślenickiego ze Sidziny, to musicie jechać na Maków — ztamtąd znowu wracać się do Jordanowa a z Jordanowa linią krzywą jechać do Myślenic. Jest to odległość 11 do 12tumilową. Drogę tę nie można w jednym dniu przebyć, a zatem ktokolwiekbądźby był zawezwany czy to na komisyę do powiatu, czy to jako świadek, lub czy komisya jaka wysłanaby została z powiatu, to strony koniecznie muszą trzy dni tracić, bo jeden dzień trzeba jechać do powiatu, drugi dzień musi być poświęcony w powiecie, ponieważ koniecznie parę godzin trzeba tam zabawić, a trzeciego dopiero dnia mogą strony wracać do domu.

Przedstawcie sobie Panowie, że tym sposobem nie można urządzać powiatów, aby strony były na coś podobnego narażone, jak to jest koniecznem przy takiem zaś urządzeniu powiatu myślenickiego. Co się tycze rady powiatowej, jakim sposobem możecie Panowie żądać od gmin i od dworów jako należących do rady powiatowej, aby one na samą jazdę dwa dni tracić były przymuszone? Czy to jest słusznie, czy to jest loicznie i możebnie? Mimo największej życzliwości jaką mam dla miasta Myślenic, mimo tego że Myślenice są o 900 ludności większe od Jordanowa, byłaby to krzywdząca

niesprawiedliwość, którąbyśmy wyrządzili byłym powiatom makowskiemu i jordanowskiemu, a którą żadnym sposobem wyrządzić nie możemy, jeżelibyśmy w Myślenicach stolicę powiatu ustanowili.

Z tych więc wszystkich powodów ośmielam się wnieść:

„Miasto Jordanów uznaje się za stołeczne miasto powiatowe zamiast miasta Myślenic.“

Gdyby nawet moi Panowie rzeczywiście w byłych powiatach jordanowskim i makowskim nie było żadnego miasta, to przy podobnych okolicznościach, jakie tu wskazałem, w pierwszej lepszej wsi w tych powiatach trzebaby raczej ustanowić siedzibę powiatową.

Jeszcze na jedną okoliczność muszę zwrócić uwagę Panów; miasto Myślenice do r. 1819. było miastem obwodowem, i właśnie dlatego że komunikacya z górami była niemozebną, Rząd wolał przenieść stolicę obwodu do wsi Wadowice, jak ją pozostawić w Myślenicach, bo w r. 1819., kiedy Rząd zaprowadził obwód w Wadowicach, Wadowice były wsią. Dziś liczy do 10.000 ludności i jest miastem bardzo porządnem. Już ta jedna okoliczność powinnaby zwrócić uwagę Panów na siebie.

Z tych to powodów upraszam (czyta):

„Wysoki Sejm zechce uchwalić: Miasto Jordanów uznaje się za stołeczne miasto powiatowe zamiast miasta Myślenice.“

Marszałek. Kto popiera wniosek, aby zamiast w Myślenicach była stolica powiatu w Jordanowie, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Seidler ma głos.

Poseł Seidler. Wyczytaliśmy w sprawozdaniu komisyi wczoraj i pozawczoraj, że za zasadę postanowienia siedziby powiatowej zawsze trzeba uważać na miasta większe, majętniejsze, na miasta gdzie handel kwitnie, gdzie się żyły handlu koncentrują. Otóż dzisiaj pokazuje się że ta zasada nie była utrzymaną, ponieważ pierwsze miasto industryjne w naszym kraju, pierwsze miasto handlowe (bo Brody są w zupełnie innem stanowisku), miasto Białę pominięto.

Komisya odeszła od projektu rządowego i postanowiła miasto Kenty jako siedzibę przyszłego urzędu powiatowego dla dzisiejszych powiatów kenciańskiego, oświęcimskiego i bialskiego. Myślałem że komisya jakieś ważne powody poda; tymczasem usłyszałem z ust p. sprawozdawcy tylko te słowa, że ta i ta petycya, a właściwie ośm petycyj z Kent a z Biały, tylko jedna petycya nadeszła. Chyba komisya nie uważała, że w petycyi miasta Biały leży deklaracya podpisana przez 42 gmin — nie mówię przez 42 gmin mniejszych posiadłości, tylko razem z właścicielami większych posiadłości — nie powiem ile jest pojedyńczych gmin, ale wiem że jest 42 podpisy z pojedyńczych gmin, które do tego powiatu należą, te są (czyta):

„Kozy, Halcnów, Brzeście. Rajsko, Harmęzy, Rudy, Lipnik z przedmieściem, Biała i Leszczyn, Komorowice i Bark, Starawieś górna, Międzybrodzie, Straconka, Bestwin, Janowice, Bestwinka, Kaniów stary, Dańkowice, Kaniów bestwiński, Kaniów dańkowski, Jawiszowiec, Recieszyn, Skidzin, Wilczkowice, Porąbka, Czaniec. Buczkowice, Bor łodygowski, Grodziska stara, Grodziska nowa, Grodziska wilkowska, Gliminiec, Hucisko, Kalna, Rybarzowice, Szczyrk, Salmopol, Wilkowice, Meszna, Mikuszowice, Łodygowice, Janowice i t. d.“, nie twierdzę że 42 gmin z jednej kategoryi, bo nie wiem z pewnością, ale razem z większej i mniejszej posiadłości jest 42.

Więc to było jedno motywum podane przez komisyę, ale mnie się zdaje że to motywum nie powinno być uwzględnione. Panowie, i miasto Biała jak powiedziałem jest ważnym punktem, naprzód wychodzę z położenia miejsca a potem przechodzę na industryę.

Co się tyczy położenia miejsca przyznam, że nad samą granicą leży, ale zobaczmy mapę, jaki jest podział ze strony Rządu proponowany i komisya uznaje podział; Biała leży na granicy kraju, ale i Kenty leżą na granicy; między Kentami a granicą powiatu wadowickiego leży tylko wieś Bulowice, i będzie może tylko różnica trochę większa jak pół mili; więc i Kenty i Biała leżą na granicy, bo jeżeli powiat bialski jak jest urządzony podług projektu rządowego ma figurę pół arkusza jeżeli się pociągnie linia w szerz, to na jednym końcu tej linii leży Biała a na drugim Kenty, więc nie można powiedzieć że Kenty leżą w środku; dalej w Białe się koncentrują żyły handlowe; tam zbiega sie 6 gościńców: jeden który łączy Szlązk z Galicyą; drugi z Biały na Żywiec do Sącza i do Węgier, trzeci przez Bielsk do granic górnego Szlązka; czwarty do Pless w Prusiech; piąty tak zwana droga paralelno-militarna do Skawiny, a szósty jest tak zwana stara droga miedzy Kentami a Białą; pokazuje się tedy że się koncentruje tam sześć dróg, t. j. w Białe, wiec niezawodnie nikt nie zarzuci, że dostęp do Biały jest trudny.

Co się tyczy Kent, to te leżą na prawym brzegu Soli; Sola jest rzeka górska, rwiąca, przy najmniejszym deszczu w górach przybiera wodę. Przystęp do Kent jest podwójny, a to pierwszy przez most koło Kent a drugi koło Oświęcima, więc wielka część z $^2/_3$ części powiatu musi daleko obejść, aby przyjść na most koło Kent albo na most koło Oświęcima; więc jest nawet trudność komunikacyi.

Co się tyczy industryi i handlu, jeżeli Panom nie wiadomo to powiem, że w Biale jest kapitał obrotowy 8 do 9 milionów, i że jest to jedyne miasto w naszym kraju, który nasz produkt, wełnę przerabia, i to w takiej doskonałości, że z Biały idzie handel tym towarem do Orientu i do zachodniej Europy. Co się tyczy handlu, to cały handel Galicyi i z górnej części Węgier ciąży ku Biale, a w jednym tygodniu znajdzie się tam po kilka tysięcy sztuk nierogacizny, które koleją idą do Prus, do Niemiec, a nawet do Anglii; że to jest prawdą można się przekonać co tygodnia w Biale.

Dalej jest tam żelazna kolej, telegraf, bank filialny, szpital ogólny, 3 szkoły główne wzorowe, katolicka, protestancka i żydowska, a mnie się zdaje że to nie jest obojętne. Możnaby zarzucić, że Oświęcim jest za daleko od Biały; otóż moi Panowie, Kenty, Biała i Oświecim formują trójkąt, odległość z Biały do Kent i z Oświęcima do Kent jest równa, więc przychodzi tylko mówić o odległości Oświęcima do Biały; z Oświęcima jest do Białej mniej więcej 5 mil, ale nie zapominajcie Panowie, że tam jest żelazna kolej, i jeżeli w Oświecimie siądę o 8mej z rana na kolej to po 9tej jestem w Biale, porobię interesa w najlepszych godzinach kancelaryjnych, i po 6tej wieczór mogę być w domu, a podróż 3cią klasa nie będzie więcej kosztować jak 1 złr. bo 48 cent. tam i 48 cent. nazad, razem 96 cent., a jeżeli znowu pojadę z Oświęcima do Kent $2^1/_2$ mil tam i tyleż nazad, to fura będzie kosztować najmniej 2 złr.; nie można więc powiedzieć, żeby Oświęcim był zanadto od Biały oddalony, bo przy żelaznej kolei koszta podróży są mniejsze jak do Kęt.

Biała ma razem z przedmieściami 8.000 dusz, wiele Kenty mają, tego nie wiem.

Nareszcie w tem samem położeniu co Biała jest Bilsko i Skoczau, a nigdy Sejmowi szląskiemu nie przyszło na myśl, żeby powiat był w Skoczau nie w Bilsku, dla tego że industrya w Bilsku taka sama jak w Biale.

Tę ważność Białej nawet Rząd uznał, bo przyznał prawo wybierania własnego posła, i wyznaczając tam powiat, zdaje mi się więc, że to co powiedziałem powinno przekonać, że jest ważniejszą od Kent.

Panowie, gdzie jest taki ruch handlowy, taka industrya, tyle interesów, a interesów w Białej więcej niż w całym kencieńskim powiecie, to nie odsuwajcie, nie odpychajcie to dziecko z matki Niemki, z ojca Polaka, bo ono kocha zarówno ojca i matki, i pełni swoje obowiązki, płaci ono 150.000 złr. podatków rocznie, z których nie mała część wypadnie na potrzeby krajowe, nie odpychajcież to dziecko, aby nie uważano jakąś niechęć dla tego miasta, więc nie upośledzajcie go Panowie!

Marszałek. Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja żałuju, że ne mohu poperty wnesenia p. Seidlera i pryłuczaju sia do wnesenia komisyi, a to po toj pryczyni najhołownijsze, że u nas jest zasada: *salus populi suprema lex*, t. j. szczo ne o wyhodu odnoho mista, no o wyhodu ciłoho powita nam ide.

Ne mohu zapereczyty, że Biała jest mistom industryjnym, i że jest tam kilkasot dusz bilsze, ale ne można także zapereczyty, że tii sami własnosty posidajut i Kenty. I Kenty jest misto industryjne, chotiaj ne pidnesło sia do toho stepeny jak Biała, ale z druhoj storony Kenty majut toje, że to jest misto czysto chrystyjańskie, jakich mało w ciłoj Hałyczyni i jest obowiazkom naszym, abyśmo takie misto starały sia pidnesty! Kenty majut znacznyj kapitał hromadzkij, bo majut 213.340 złr., kotryj 11.000 złr. rocznoho dochodu nesut, a pod tym rozumije sia że jest misto znaczne, kotre maje wełykij majetok, i że jest sposibne do toho, aby widpowisty tym wymohom, jaki sut' neobchodymi dla mista powitowoho. Kenty jest także misto, kotre maje swoju tradycyu, bo tam sia urodyw św. Jan Kanty, jest także sławne odpustamy, na kotryi sia mnoho naroda ze wsich storon i z najdalszych bir stiahaje.

Tii sut pryczyny, w kotri wzhlanuwszy, ne mohu sia w żaden sposib pryłuczyty do wnesenia p. Seidlera, a muszu wotowaty za tim, aby w Kentach jako w mistcy seredotocznim powita uriad powitowyj buw uderżanyj.

Marszałek. P. Seidler stawia wniosek, aby według przedłożenia rządowego powiat był w Białej a nie w Kentach. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Krawczyk. Poprzedni mowcy tu mówili, ażeby w Biale był powiat. Ja chociaż jestem z powiatu bielskiego, obstaję za wnioskiem komisyi. Bo to Kęty leżą w środku, a niesprawiedliwie by było w Biale, bo to jest 6 mil do Biale, a do Kęt tylko 2 — i tam trzeba przez wodę jechać; tak bym prosił, aby Wys. Izba się zgodziła z wnioskiem komisyi.

Marszałek. Poseł Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Ja tylko w kilku słowach chcę poprzeć wniosek komisyi. Poświęciliśmy bardzo drogie nam miasto Kraków liczące przeszło 50.000 ludności, zasadzieześrodkowania najwyższych władz krajowych w Lwowie, tem samem możemy bez wahania poświęcić graniczne miasto Białę tej samej zasadzieześrodkowania, przyłączając do powiatu w mieście Kętach, więcej wewnętrz kraju położonego, gdyż miasto Biała jest właśnie punktem odśrodkowym. Jeżeli chodzi o władzę polityczną dlatego, że tam są różne fabryki, to nie zasługuje na uwzględnienie, ponieważ przy nowem urządzeniu gmin, przy większym onychże samorządzie, załatwianie miejscowych spraw administracyjnych i policyjnych należeć będzie do magistratu lub urzędu gminnego w Białej. Tworząc zaś powiat w Kętach dogodzi się potrzebom całej ludności okolicznej i miasta Kęty.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Poseł hr. Adam Potocki. Ja mam wniosek do postawienia (po chwili). Godzę się zupełnie ze sposobem zapatrywania się posła Wężyka co do niestosowności przy istniejącej konfiguracyi obwodu wadowickiego przenieść do jednej prawie linii miasta powiatowe bez względu na wszelkie ukrzywdzenia całej okolicy górskiej. Znając też tę okolicę, będę głosował za Jordanowem, jako miastem powiatowem dla drugiej połowy owej górskiej części. Przenosząc zaś do Jordanowa siedzibę powiatu, może być odwrotnie dla tej okolicy, słusznie przez posła Wężyka nazwanej naróściem, ukrzywdzenie, gdyżby musiała te same wysokie góry przejeżdzać, jadąc do swego powiatowego miasta; stawiam tedy wniosek, ażeby w obwodzie wadowickim zamiast 4 — 5 było powiatów, a mianowicie w Jordanowie i Myślenicach. Powiat zaś ten nowy „Myślenice“ musiał by być powiększony częścią dzisiejszego obwodu krakowskiego i powiatu dobczyckiego. Wniosek więc mój jest: „ażeby piąty powiat dodać w obwodzie wadowickim, a mianowicie ze siedzibą powiatową w Jordanowie.“

Marszałek. Kto popiera wniosek ten, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej wniosku nie stawia? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Jeżeli Panowie zechcemy uwzględnić zamożność miast i rzeczywiste potrzeby ich, to niezawodnie urząd powiatowy nie Kętom, ale Białej by się należał. Ja chcę podnieść tę zasłonę, która że tak powiem tę niechęć przeciwko Biale zakrywa. Oto Biała jest miastem nie polskim, jest miastem niemieckim, i to jest powód, który wielu z nas skłania być za Kętami. Ja Panowie w tym względzie przyznaję się, że wolę wszystkie korzyści przysparzać ludności polskiej, ale z drugiej strony Biała leży na samym krańcu. Nie Biała rzeczywiście winna, że nie polska; a jeżeli my przy dzisiejszym urządzeniu rad powiatowych postawimy organizacyę autonomiczną polską w Biale, to możemy mieć nadzieję, że przynajmniej choć pomału, choć w części, dopomożemy tam elementowi polskiemu. Jeżeli my zaś tę władzę autonomiczną zupełnie odsuniemy od Biały, wtenczas już nie widzę żadnej nadziei, ażeby tam już element polski mógł się wznieść. Kętom istotnie przez umieszczenie urzędu powiatowego w Biale nie zrobiłoby się krzywdy, bo gdyby w Biale było mieszczaństwo polskie, to by ani jednego nie było, któryby chciał głosować za tem, ażeby urząd powiatowy był w Kętach. Zapewne byłoby boleśnie dla mieszkańców Kęt, gdyby — jak się zwykle u nas wyrażają — Niemcy zostali preferowani mieszkańcom polskim, ale z drugiej strony, wierzcie mi Panowie, że gdzie idzie o korzyść kraju, tam każdy Polak, czy w kontuszu, czy w kapocie, czy w siermiędzy umie poświęcić własne korzyści korzyścią kraju; — więc i Kęty to potrafią ocenić, i nie będą miały żadnej pretensyi. Popieram dla tego wniosek posła Seidlera.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przedewszystkiem muszę usprawiedliwić komisyę z możliwego zarzutu niekonsekwencyi. Kiedy bowiem przyjęto zasadę, aby siedziba powiatu bywała w środku powiatu, to tutaj jak Panowie widzicie, w południowej części obwodu wadowickiego dana jest siedziba powiatu, jedna do Myślenic druga do Żywca, a zatem na kraniec powiatu, a nie w środek. Niekonsekwencya w tym punkcie komisyi zdawała się tem większa, że już w północnej części

tego samego obwodu wadowickiego, chcąc mieć siedzibę powiatu w środku przenieśliśmy ją z Biały do Kęt; atoli niekonsekwencya ta jest tylko pozorna, a loika nie pozwoliła nam inaczej postąpić, jeżeliśmy nie mieli odstąpić od liczby 4 powiatów.

W południowej połowie musieliśmy siedzibę powiatu w Myślenicach przeznaczyć, na wyrości, jak p. Wężyk nazwał, a nie gdzie indziej, bo tam są góry, już zaś w górach handel, przemysł, cywilizacya nie grawitują ku górom, ale ku środkowi kraju; handel, przemysł i oświata nie idą, że tak powiem, pod włos, pod wodę, pod góry, ale z wodą, ku środkowi kraju. Tak samo stało się z Żywcem, i tu komisya przeznaczyła siedzibę powiatu w Żywcu, chociaż na samym prawie krańcu, a to z powodów wyżej powołanych. Może być inne zapatrywanie się Wys. Izby, ale sądzę, że to czem się komisya powodowała, ma swoją loikę, swoje usprawiedliwienie. Tem chciałem odeprzeć zarzut niekonsekwencyi.

Powiedział p. Wężyk, że w projektowanym powiecie myślenickim drogi są trudne, prawie nie do przybycia. To są niedogodności wszystkich okolic górskich, na to komisya nic poradzić nie może; powiedział dalej, że droga z Jordanowa do Myślenic jest zła. Droga z Jordanowa jest bardzo doskonała — jeździłem tamtędy niejednokrotnie — może nie tak szeroka jak gdzieindziej, ale to pewna, że droga ta jest wyśmienita i w dobrym stanie zawsze utrzymywana.

Co się tyczy miasta Biały, p. Seidler powołał się na zasadę niby tu wypowiedzianą, że miasta zamożne winne być siedzibą powiatów. Ja tej zasady nie słyszałem głoszonej, tylko przez posła Grocholskiego, lecz Izba tej zasady nie przyjęła — bo oto Izba proponowaną przez nas w Kutach siedzibę powiatu dała do Kosowa, a proponowaną siedzibę w Skale, mieście handlowem, przeniosła do Borszczowa, miejscowości bez wszelkiego znaczenia; więc nie wiem kto właściwie ową zasadę przyjął, zresztą żadnej zasady absolutnie brać nie można. Ja osobiście zgadzam się z tem, co p. Grocholski o miastach powiedział, jak je ratować, jak je dźwigać należy; ale do Biały nie da się nic z tego zastosować. Biała tak silnie stoi, że ona przez powiat nie będzie ani mniejszą, ani większą, zostanie tem czem jest, nie stoi ona bowiem biurokracyą, jak na nieszczęście inne nasze miasta, ale stoi tem, czem miasto stać powinno, t. j. handlem, przemysłem, fabrykami. Biała posiada już wszelkie warunki miasta, czy tam będzie powiat czy nie — powiat nie będzie miał wpływu na handel, na fabrykacyę, z nim przemysł się nie wzmoże, bez niego nie upadnie. Powiat w Białej miałby dla samych mieszkańców tę dogodność, że mogliby wynajmować domy dla urzędów i urzędników, ale dla porządku, dla jurysdykcyi będzie miało miasto swój magistrat, zwłaszcza że ma ogromne zasoby, jak to p. Seidler wykazał, będzie mogło urządzić policyę doskonałą, a przy swoich zasobach, może mieć także sąd handlowy, bo tego dla siebie potrzebuje. Lecz co do urzędu powiatowego, na cóż Biała by go potrzebowała? On z handlem ani przemysłem nie ma nic do czynienia. On jest urzędem dla okolicy, nie zaś dla samego miasta. Gdybyśmy zaś dali siedzibę powiatu do Biały, poświęcilibyśmy ludność wszystkich innych okolic, dla czego? oto dla dogodności Biały, bo jak powiedziałem Biała nie potrzebuje powiatu dla handlu, chyba tylko dla swej dogodności, więc dla tej jej dogodności, kazalibyśmy ludności całego powiatu z dalekich stron, udawać się do Białej, na sam kraniec powiatu.

Gdybyśmy przez to stan mieszczański w Białej podnieśli, mógłbym się zgodzić, lecz stan mieszczański jest tam już tak silny, że stoi o własnych siłach, więc nie ma powodu, abyśmy poświęcali ludność całej okolicy wyłącznie dla dogodności jednego miasta. Poseł Grocholski chciał podnieść zasłonę, jaka ma wisieć nad argumentami, dla których mają być Kenty a nie Biała siedzibą powiatu. Powiada on, że niechęć dla mieszkańców Białej, jako dla Niemców, gra tu największą rolę. Ja nie wiem gdzie p. Grocholski dopatrzył się tej niechęci. Jeżeli miał komisyę na myśli, której jest członkiem, to przyznać nam musi, że w komisyi o niechęci ku Białej ani słowa nie słyszał, bo w komisyi nie było mowy, abyśmy dawali siedzibę powiatu nie do Biały, ale do Kent, z powodu że tamto jest niemieckiem, to zaś miastem polskiem; w Izbie takich głosów także nie słyszałem, któreby zdradzały jakąś niechęć ku Białe; jeżeli zaś dla dogodności jednego miasta poświęcać nie chcieliśmy i nie chcemy ludności całego powiatu, to nie jest jeszcze niechęcią, dla tego jestem za utrzymaniem siedziby powiatu w Kentach a nie w Białe.

Przystępując do wniosków jakie były stawione, najprzód przychodzi mi odpowiedzieć na wniosek p. Potockiego, który żąda, aby było pięć powiatów w obwodzie wadowickim a nie cztery. Imieniem komisyi nic oświadczyć nie mogę, bo nie by-

ło narady, ale co do mojej osoby najchętniejbym się zgodził, i nawet tak głosować będę, bo jakkolwiek grawitacya interesów idzie z gór ku środkowi kraju, jednak nie można zaprzeczyć trudnościom, jakie się napotka, chcąc dostać się od granicy węgierskiej do Myślenic albo do Żywca.

W komisyi nie mogłem proponować pięciu powiatów, bo z góry postanowiono ograniczyć się na 74 w całym kraju. Wysoka Izba jednak może sobie pozwolić wyjątkowo jeden powiat więcej utworzyć, a zatem liczbę wszystkich powiatów w kraju na 75 oznaczyć.

Za tem przemawiałby jeszcze ten wzgląd, że uchwaliliśmy pięć powiatów w obwodzie sądeckim, który jest daleko mniejszy co do ludności aniżeli obwód wadowicki. Z tych tedy powodów ja osobiście będę wotować za wnioskiem posła hr. Potockiego, a jeżeli upadnie, to względem innych w imieniu komisyi nie mogę, jak tylko obstawać za utrzymaniem wniosków komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalszym wnioskiem od wniosku komisyi jest wniosek posła Potockiego. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta wniosek br. Adama Potockiego).

Marszałek. Poddaję pod głosowanie wniosek p. Potockiego, który dąży do tego, ażeby powiększyć o jeden powiat liczbę powiatów, t. j. na pięć, i ten piąty powiat żeby miał siedzibę urzędu w Jordanowie.

Głosy. Nie, w Myślenicach!

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Według projektu komisyi jest przecież siedziba powiatu w Myślenicach.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem posła Potockiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek zatem upadł i przychodzi teraz wniosek posła Wężyka. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek p. Wężyka).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek p. Wężyka jest przyjęty. Teraz przechodzi wniosek posła Seidlera.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek p. Seidlera).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Przychodzi wniosek komisyi z modyfikacyą, że Jordanów ma być siedzibą powiatu, zamiast Myślenic. Kto jest za wnioskiem komisyi z tą modyfikacyą, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz przejdziemy do powiatów wschodnich.

Powiat stanisławowski.

Sprawozdawca p. Czajkowski.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Obwód stanisławowski. Rządowy projekt dzieli ten obwód na pięć powiatów. Mianowicie: na powiat Stanisławów Bohorodczany, Nadworna, Tłumacz i Monasterzyska. Komisya zatrzymuje ten podział na pięć powiatów, jednak z tą różnicą, że zamiast powiatu w Tłumaczu, wnosi aby powiat miał siedzibę w Tyśmienicy, i zamiast powiatu w Monasterzyskach, proponuje miasto Buczacz na siedzibę powiatu. Powody, które komisya miała na uwadze, proponując Tyśmienicę zamiast Tłumacza, są następujące:

Miasto Tyśmienica należy od dawna do rzędu miast ludniejszych i zamożniejszych w kraju, i dźwignęło się dziś do tego stopnia, iż ludność jego przechodzi 10 000 dusz, gdy tymczasem Tłumacz liczy zaledwie 3 000 ludności. Tyśmienica jest jednem z miast najwięcej handlowych i przemysłowych, a to nie tylko w obwodzie stanisławowskim, ale na całem Pokuciu. Słynie ono z wyrobów białoskórniczych, ma liczne garbarnie, przerabia skóry na obówie, na futra i inne potrzeby. Zatrudniaja się tem więcej niż tysiąc rękodzielników w 150 garbarniach, a wyroby garbarskie i kuśnierskie doprowadzono tam do tej doskonałości, że Tyśmienica wysłała najprzedniejsze wyroby tego rodzaju na wystawę londyńską i wiedeńską. Wyroby znajdują pokup w Dreznie, Lipsku, Berlinie, Peszcie i t. d. i są w całej wschodniej Galicyi najlepsze. Handel mieszkańców Tyśmienicy z zagranicą jest bardzo znaczny, a stosunki handlowe w ogóle, interesa wexlowe są tak obszerne, że największa prawie ilość spraw sądowych w sądzie stanisławowskim dotycze mieszkańców Tyśmienicy. W tem miejscu schodzą się dwie drogi krajowe, mianowicie droga prowadząca przez Niżniów i Manasterzyska na Podole, a druga w nowszych czasach założona, przez Kołomyję do Czerniowiec, na której to ostatniej drodze dziś poczta wozem kuryerem jest utworzoną. Miasto to ma bardzo dobre zabudowania, posiada dwa kościoły, trzy cerkwie, główną szkołę o czterech klasach, liczne sklepy, aptekę, zakłady dobroczynne i inne publiczne.

Co się tyczy miasta Tłumacza, miasto to posiada tylko fabrykę cukru, a cały handel jego oparty

i ograniczony jest na stosunkach tylko z tą fabryką. Zresztą miasto to jest liche, i nie ma warunków podniesienia się na przyszłość.

Te są powody, które komisyę skłoniły do wniosku, aby siedziba urzędu powiatowego nie w Tłumaczu, ale w Tyśmienicy była utworzona.

Co się tyczy miasta Buczacza, komisya zalecając to miasto na siedzibę powiatu zamiast proponowanego przez Rzad miasteczka Manasterzysk, miała to na oku, że Buczacz na pograniczu Pokucia i Podola leżący, jest co do ruchu handlowego najznaczniejszem tam miastem, a ludność w nim wzmogła się dziś do 13.000 dusz; Buczacz posiada gimnazyum, szkołę główną, urząd telegraficzny i inne zakłady publiczne; mieszkańcy Buczacza prowadzą bardzo obszerny handel, tak wewnątrz kraju jak i z pogranicznemi krajami Państwa Rosyjskiego zbożem, wełną, skórami i innemi surowemi produktami; Buczacz jest głównym punktem, w którym się skupiają wszystkie interesa handlu i interesa pieniężne całego Podola. Te były przeważne powody, które komisyę skłoniły, dać Buczaczowi pierwszeństwo w oznaczeniu siedziby powiatu przed Manasterzyskami.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Biłous. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Biłous ma głos.

Poseł Biłous. Komisya predkładaje podił ślidujuczyj stanisławowskoho okruha na 5 powitiw na stanisławowskij, bohorodczańskij, nadwirniańskij, tyśmenyckyj i buczackij. Wże perwyj wzhlad wskazuje, szczo takij rozkład na tych 5 powitiw ne jest najodpowidnijszyj.

Bo jesły pohlanem na kartu stanisławiwskoho okruha, to wydymo, że 4 powity błyzko koło sebe majut swoi sidałyszcza, bo iz Stanisławowa do Bohorodczan jest 2 myli, z Bohorodczan do Nadwirny ne społna 3 myli, iz Stanisławowa do Tyśmenyci myla odna. Otże sidałyszcza iły stołyci 4 powitiw sut' pry kupci na prostrany 4 do 5 mil najbilsze, a 5. powit maje swoje sidałyszcze aż w Buczaczy otdałenom wid okrużnoho mista Stanisławowa na 9 błyzko myl, a wid Tyśmenyci błyzko 8 myl otdałennosty.

Wże w tym rozkładi tych 5 mist powitowych wydżu ne najkorystnijszoje rozłożenije dla ludnosty; kromi toho jeszcze jeden powid znachodżu tut, kotryj mene pereświdczaje, że rozkład ne jest ciłkom odpowidnyj. Stanisławiwskyj bo powit roztiahaje sia, aż za Hałycz za Dnister, tak samo i tyśmenyckij powit prodołżaje sia aż za liwyj bereh Dnistra.

Widomo każdomu z nas, jak ważnu rolu w naszim kraju hraje Dnister, kotryj w Hałyczyni jest najbilszoju rikoju, bo Wysła tilko małuju czaśt' Hałyczyny peretynaje a w bilszoj czasty hranyceju płyne. Dnister na wełykoj prostorny, błyzko 50 mylewoj, czerez seredynu kraju płyne. Wsehda i wsiuda toje uważajem, szczo riky znacznijszyi, spławnyi sut' żyłamy torhowły, promysła, komunikacyi i wobszcze kultury; toje w buducznosty najbłyższoj i o Dnistri można bude skazaty, odnakoż pry takom rozkładi mist powitowych, jak komisyja proponuje, Dnister jako znaczna rika, stawyt wełyku pereszkodu dla ludnosty, bo ne mnoho jest punktiw, hdeby ona ju mohła perebuwaty, szczoby sia distaty do powitu w Tysmenyci abo w Stanisławowi. Także z druhoj storony organa administracyjnyi tak prawytelstwennyi jak autonomicznyi, budut mały w mnohych wypadkach wełykii pereszkody, żeby distaty sia czerez Dnister w diłach służbowych do mnohych hromad, bo z druhoj storony łeżyt czaśt' stanisławiwskoho i tyśmenyćkoho powitu, a czerez tuju riku ne majemo mnoho dobrych perepraw, tilko w Hałyczu, hde w poślidnych czasach, duże sylnyj i wysokij mist kosztom 25.000 złr. zbudowano i hde protoje komunikacyja deń i nicz w kożdoj pori roku otwerta i pewna, otże na ciłoj 50 mylewoj dołhoti hałyckoho Dnistra najlipsza, mosty bo w Koniuszkach i w Rozwadowi na wesnu, czasto zistajut pid wodoju, a Zaliszczycki jako łyżwowyj pry napływi kryh czasto rozibranyj.

Buw także i w Nyżnewi znacznyj mist, no tot woda duże czasto rozrywała, i do nyni stoit win rozirwanyj. Na inszych punktach pereprawa czerez Dnister jest duże utiażływa, i czerez znacznu czaśt' roku duże nebezpeczna.

Wże z toho samoho pohladu, szczo stołyci 4 powitiw sut' pry kupci, a mistce 5. powita aż o 9 albo 8 myl widdałene, pokazuje sia wełyka nedohodnist' takoho rozkładu.

Z toj to pryczyny a razom i z inszych zwertaju uwahu Wys. Sojma na misto Hałycz.

Znajemo jest moi Panowe, szczo Hałycz jest odno z najdawnijszych mist. Historyja nam ne powidaje, koły i kim był Hałycz osnowanyj. Misto toje mało w najdawnijszych czasach wełyke znaczenie i opowidajut nam litopysy, szczo wże w 13. stolityju, menno 1.224 tysiaczy i mnohii tysiaczy Hałyczan

boroły sia mużestwenno nad Kałkoju, zastupajuczy w najkrowawszom boju Europu na protiw dyczy azyatyckoj, na 1000 łodiach i statkach z Hałycza wypływszy i czornym morem w Dniper wojszowszy. Ono mało netilko wełyku ważnist' w dawnijszych stolitijach jako stołycia sojedynennoho hałycko-wołodymirskoho kniażestwa, ałe i za polskych czasiw buło ono sidałyszczem starostwa, buł tam także i sud grodzskij.

Koły nasz kraj perejszoł pid prawytelstwo awstryjskie, to i toje ocinyło ważnist' i położenie toho mista i ustanowyło tam uriad okrużnyj. W piznijszych odnakże czasach udało sia postoronnym wpływam sdiłaty, że toj uriad cyrkularnyj pereneseno do Stanisławowa. Odnakże znow w piznijszim czasi ustanowłeno w Hałyczy uriad powitowyj.

Nyni zaprojektowano, szczoby znesty tam i uriad powitowyj, a tak pry nowoj organizacyi zistało toje misto ciłkom opuszczene.

Ja dumaju moi hospodynowe, szczo tiji wsi najważnijsziji zasady, kotori namy kierowały pry obyraniu jednoho iły druhoho mista na sidałyszcze uriadu powitowoho, i pry Hałyczy namy kierowaty musiat.

Jesły błyższe wsmotrymo sia dotycznuju okołyciu, to uwydym, szczo Hałyczu prysłuhujut wsiakii korysty pod wzhladom dobroho geograficżnoho położenia. Wid Stanisławowa w prostym naprawłeniju na Hałycz, Delijew, Mariampil i Ustie, Barysz aż do Buczacza majemo błysko 9 myl, a tu posli predłożenyja komisyi ne znachodyt sia na toj prostorony żadne misto powitowe, Hałycz że łeżyt błysko seredyny sej predołhoj linii, i dominuje po obom bokam Dnistra.

Jesły woźmemo wid Tyśminyci to wypadne meńsze bilsze 8 myl do Buczacza, protywno że pry kupci sut' Tyśmienycia, Stanisławiw, Bohorodczany Nadwirna. Innyi powody, kotriby promawlały za tim, ażeby uwzhladnyty toje ważne mistce sut' slidujuszczi:

Wzem wskazał na ważniśt' najbilszoj riky, kotra czerez seredynu Hałycyi płyne. Hałycz łeżyt na seredyni hałycijskoho Dnistra i ne ma druhoho mista nad Dnistrom tak ważnoho jak Hałycz. Wprawdi Sambor i Zaliszczykij łeżat nad samym Dnistrom; no pid Samborom Dnister jeszcze w swoim dityństwi, jeszcze ne spławnyj, Zaliszczyki że sut' bilszi wprawdi, szczo do czysła dusz, odnako Hałycz jest misto swobidne, maje swij magistrat i majetok, protywno Zaliszczyki ne majut magistratu, ne majut majetku, ni sredstw do rozwytija stanu miszczańskoho i innych zarodiw do promysłu i handlu, szczo w Hałyczy znachodymo, bo tut i grunta prostronnyi i połno twerdoho materiału i w błyższosty znacznyi lisy. Krom seho i sredstwa komunikacyjni sut' tutka tak rozłycznyi i dobryi, jak nihde w naszom kraju.

I tak proszu zważyty, najsampered rikoju misto toje w zwiazy jest' zo znacznoju czastyju mist hałyckich i zahranycznych czerez żeglugu parowuju, kotra zawodyt sia w tych czasach na Dnistri, tak że do Żurawna i dalsze moż skoro i łehko distaty sia posredstwom statka parowoho. Do Hałycza w protywnym kierunku prowadyt trakt iz Lwowa do Stanisławowa, Kołomyi i bohatych hor Karpatskich. Tym sposobom maje Hałycz na 4 storony komunikaciju jak najlipszu. Kromi toho ide jeszcze po pry sam Hałycz kolij żelizna centralno-europejska; sojedyniajucza Hamburg i seredynu Europy z Odessoju i otwyrajucza posredstwom tych dwoch mist prostuju dorohu do Anglii i Lewanty, i pry Hałyczi jest stacia toj kolii żeliznoj. Sojedyniajut sia tut jeszcze i innyi dorohy, kotri sut' wże abo ciłkom wykończeni abo kończat sia. I tak prowadyt doroha bukowyńska czerez Horodenku, Tłumacz na Jezupol, do Hałycza peretynaje trakt bursztynsko-kołomijskij i łuczyt sia pid Bodnarewom z 80 myłewym Karpatskim od Biłoi i Bilska.

Kromi toho wede z Hałycza murowana doroha po nad riku do Siwki, nedałeko Wojnyłowa, a w korotkim czasi bude Hałycz maty dorohu na Bołszowec, Konkolnyki, Zawałiw do Pidhajec i na Podole.

Takim sposobom wydymo, że sredstwa komunikacyjni Hałycz taki posidaje, jak żadne inne z menszych prowincionalnych mist, bo maje kolij żeliznu, pławbu parowu na wełykoj rici i traktiw 4 abo 5.

Jesły woźmemo teper samo misto Hałycz na uwahu, to czerez neszczaśtia riżnorodnyi ono tak mnoho uterpiło, szczo ślidu z jeho zamożnosty i wełykosty ne ma, szczo to kołyś nad mylu kwadratowu sia roztiahało i cwyło narodom i dobrobytem. Odnakże moje ono i teper jeszcze zarody do podnesenia sia; i tak zwertaju uwahu Wys. Sobranija na toje obstojatelstwo, szczo Hałycz maje 4200 morhiw territorium, piśla najnowszych statystycznych wykaziw, hde protywno okrużne misto Stanisławiw, łedwo nad 1000 morhiw zanymaje prostorony.

Miszczaństwo Hałycza zanymaje sia torhowłeju i rukodilstwom. Czerez torhowlu derewom Hałycz posredstwom Dnistra i pobłyzkoj Łomnyci netylko z hłubokymy horamy jest zwiazane, ałe nawet i z zahranyceju, bo i z Odessoju stoit w komunikacyi torhowelnoj.

Kromi toho wyrablajut tamoszni miszczany riżni produkta kusznirski i hanczarski. Wziawszy wse toje na uwahu, okazuje sia jawno, szczo Hałycz maje wsiakii zarody do proćwitanyja i do pidnesenia promysłu torhowli i woobszcze wsiakoj kultury w kraju naszom, do toho odnakoż wymahaje pidpomohy naszoj i prawytelstwa.

Z tych odże pryczyn stawliu slidujuszcze wnesenije (czyta):

„Wysokij Sojm izjawyt żełanije wysokomu Prawytelstwu, aby pry buduszczoj organizacyi sidałyszcza piaty uriadiw powitowych w stanisławiwskim okruzi buły: w Buczaczy, Hałyczy, Stanisławowi, Tyśmenyci i Nadwirni.“

Jesłyby tii powity buły tak ułożeni, to dumaju że bułoby ciłkom otwitno, bobyśmo mały meży Stanisławom i Buczaczom, t. j. na perestorony 8—9 myl jedno misto powitowe i to misto duże ważne; protywno meży Stanisławowom a Nadwirnoju majemo 4—5 myl, a tu znowu w seredyni sut' Bohorodczany jako powitowoje misto.

Ja otże dumaju, że takim sposobom bułyby uwzhliadnenyi wsiaki motywa otnosytelnyi geograficzeskoje położenyje, sredstwa komunikacyjnyi i interes netylko miszczan, ałe i ludnosty w znacznoj czasty okruha. Bo moi Panowe, wże ne raz buło tutka pidneseno, że musymo uważaty na toje, szczo tyi powitowi mista budut także sidałyszczamy wydiłiw powitowych, tam budut autonomicznyi hromady powitowyi soberatysia, a treba uważaty, że z tamtych stron z poza Dnistra tiażko bude pereprawlatysia do Stanisławowa i Tyśmienicy na mnohych punktach, hde protywno Hałycz łeżyt po oboch stronach Dnistra i nedałeko mista perechodyt kolij żelizna, a nawet maje tam staciju tak, że wo wsich wypadkach czy to do uriadu, czy do rad powitowych, czy w innych wzhladach wsiakymy drohamy łehko można do powitu distatysia, także i z Hałycza najsposobnijsze można po obom storonam distwowaty, czy to dla prawytelstwennych uriadiw, czy dla autonomicznych własteј.

Nakonec muszu zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na toje, że Hałycz posidaje i szkoły, maje szkołu normalnu o 4 klasach, kotru sam Magistrat utrymuje, maje szkołu okremisznu dla diwczat, a potom i swoimy syłamy postawłeno dim prostrannyj w nadii, szczo ne bude pomynutyj pry organizacyi nowych powitiw. Z tych wsich pryczyn upraszaju, aby Wys. Sojm hałyckij Hałycz uwzhladnyw.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby nie w Bohorodczanach, ale w Haliczu był powiatowy urząd. Kto popiera ten wniosek raczy wstać (kilkunastu.) Jest poparty. P. x. Kuryłowicz ma głos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.)

Głosy. Poseł Kabat prosił o głos.

Marszałek. To dam głos p. Kabatowi przed p. x. Kuryłowiczem, ażeby mógł wniosek postawić przed zamknięciem dyskusyi. (Głosy: dobrze — dobrze.) A więc p. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Odebrałem właśnie w tej chwili nadesłaną mi pocztą petycyę miasteczka Manasterzyska i gmin okolicznych tego powiatu.

Ponieważ nie pozwala już czas wnieść tę petycyę do protokółu, lub wręczyć ją sprawozdawcy, gdyż przedmiot ten jest już na porządku dziennym, więc poczuwam się do obowiązku treść tej petycyi przytoczyć i w tej mierze stosowny wniosek postawić. Gminy: miasteczka Manasterzyska i okolicznych wsi — jako to: Późniki, Barysz, Czechów, Bertniki, Niskołyzy, Jezierzany, Słobudka górna, Berezowka, Korościatyn, Lackie, Bobrowniki, Zadarow, Wyczołki, Baranów, Krasiejów, Komorówka, Petryłów, Huta stara, Nowosiołka, Dubienko, Jarhorow, Rożniów, Olesze, Huta nowa, Kowalówka, Uście zielone i Folwarki proszą, aby stosownie do przedłożenia rządowego powiaty buczacki i manasterzycki stanowiły jeden powiat, lecz z siedzibą powiatu w Manasterzyskach a nie w Buczaczu.

Petenci twierdzą, co jest w istocie prawdą, że Manasterzyska leżą w samym środku tych dwu powiatów — dalej, że najodleglejsze gminy powiatów manasterzyskiego i buczackiego od Manasterzysk najwięcej o trzy mile są oddalone, gdy przeciwnie z drugiej strony gminy Uście zielone, Jeziorko, Jurkówka, Kończaki, Petryłów, Nowosiółka, Strychańce, Dołhe, Rozniow i wiele innych od Buczacza o 5, 6, a niektóre nawet o 7 mil są oddalone; przytaczają dalej petenci, że te wszystkie okoliczne gminy dotychczas do powiatu w Manasterzyskach należały, gdzie także urząd powiatowy miał swoją siedzibę, że w Manasterzyskach jest bardzo wiele zabudowań, w których urząd po-

wiatowy wygodnie umieszczonym być może; dalej twierdzą, że w Manasterzyskach życie, drzewo opałowe i budulcowe nierównie tańsze niż w Buczaczu, że położenie miasteczka na równinie w bardzo korzystnej i zdrowej okolicy — również na uwzględnienie zasługuje; nie mniej że Buczacz mając zkoncentrowany cały handel podolski, nie wiele na tem straci, jeżeli urzędu powiatowego mieć nie będzie, miasteczko Manasterzyska zaś zupełnie podupadnie, nareszcie na poparcie swej prośby przytaczają, iż w Manasterzyskach znajduje się fabryka rządowa i urząd zakupna tytoniu, które z władzą powiatową w częstych stoją stosunkach.

Podnosząc więc treść powyższej petycyi imieniem gmin powyżej wymienionych, stawiam w tej mierzy następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: teraźniejsze powiaty buczacki i manasterzycki mają ustanowić jeden powiat z siedzibą w Manasterzyskach."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, ażeby z dawnych powiatów Buczacz i Manasterzyska otworzyć jeden nowy z stolicą w Manasterzyskach, zechce wstać. (Nikt.) Więc wniosek upadł. Teraz kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest tedy zamkniętą. Do głosu są zapisani posłowie Koroluk, Ławrynowicz, Hrycak, Kowbasiuk i x. Kaczała (głosy, a peredowsima buł x. Kuryłowicz) tak i x. Kuryłowicz.

Głosy. Jeneralnych mowców niech obiorą!

Marszałek. X. Kuryłowicz ma prawo mówić, gdyż miał już głos udzielony przed postawieniem wniosku o zamknięcie dyskusyi, a gdy skończy wtedy zapisani niech sobie jeneralnych mowców obiorą. (Głosy: dobrze, dobrze!) Poseł x. Kuryłowicz ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja jeśm w tym pryjemnim położeniu, szczo wzhliadom mista Buczacza ne potrebuju spir westy z pocztennoju komisijeju, bo i ona jest zatim, aby mistce pomiszczenyja uriadu powitowoho buło w Buczaczy . . . . . . (głos mowcy gubi się pośród głośnej rozmowy kilku pp. posłów około trybuny stenografów. Głos. Ależ tego przecież co panowie mówicie stenografować nie będą.) . . . . ałe z pryczyny szczo toje szczo my tut uchwałymo ne bude ustawoju, ino nejako radoju dla prawytelstwa, to poczuwaju sia do obowiazku choć deszczo o Buczaczu skazaty i utwerdyty nadiju, szczo prawytelstwo — takij podił, jakyj my tut predstawymo uwzhladnyt i szczo mistce dla powitu namy preznaczene w Buczaczy ne zminyt; i w samij riczy muszu moje wełykie zadywłenije wyrazyty, jak mohło prawytelstwo pobicz Buczacza wybraty na powit Manastyryska. Pocztenny sprawozdatel pidnisł wzhlady za Buczaczem promawliajuczi duże toczno, a toje szczo tu teper pocztennyj posoł Kabat, zamitył za Manastyryskamy, zbywaty ne potrebuju, — bo jeho wnesenie jako nepoperte upało; tomu obmeżu sia ino na kilka słiw. Handel zbożewyj i wsiakych serych produktiw Podola rozpadaje sia na dwi połowyny, jednoj sredotoczyi jest Tarnopol, a druhoj Buczacz, a że meni tak tarnopolski storony hde czerez kilkanadciat lit perebuwawjem, jak i buczacki sut' dobre świdomi, mohu skazaty, że tak handel hurtowyj jak i podribnyj jest dałeko bilsze ożywłenyj w Buczaczy jak w Tarnopoły i buduczy pid Tarnopołem ne raz zawydowawjem żyteliam storin buczackich, meży kotrymy kupci i kupczyky uwywały sia z ohotoju handlu, koły pid Tarnopołem producent musiw sia sam natruczuwaty kupciam aby produkt zbuty — toż posoł Kabat wydko ciłkom ne obznakomleny z storonamy Buczacza, sły handel mista Monastyrysk pidnisł pobicz handlu buczackoho.

O szkołach wże ne budu wspomynaty — sut tam gymnazyalni szkoły — hołowna normalna — kotri ztiahajut mnoho ludej do Buczacza, bo toje pidnisłem wże pry ynnoj sposobnosty w toj Wys. Pałati: — że misto czysłyt do 13.000 dusz — wże także hospodyn sprawozdatel pidnisł; — prawdywo, można skazaty, że ciłymy dniamy kipyt w misti od ruchu toho mnożestwa naroda truzdajuczoho sia handlom i zaribkom. W prawdi chodyt pry podili administracyjnom o umiszczenie uriadow połytycznych, ałe że wirojatelno pobicz politycznych po najbilszoj czasty i sudowi umiszczeni budut, to muszu pidnesty tut, że z pryczyny wełykoho handlu, i mnohosty narodonaselenia, misto Buczacz samo maje bilsze spraw w uriadi sudowim jak hdeynde dwa powity do kupy wziawszy. Posoł Kabat zamituje Buczaczowy, szczo ne łeżyt w seredku buduszczoho powita, ałe pytaju sia, czy Manastyryska łeżat w centrum, jedna myla z Manastyryskamy w Kowaliwci kińczyt sia hranycia powita Manastereckoho, tak samo i za Buczaczem szcze na mylu roztiahaje sia teperisznyj powit buczackyj, a jak komisya zaprojektowała, to bude Buczacz bilsze jak dwi myli widdałeny od najbłyższoj hranyci swojeho powita.

Posoł Kabat nawodyt petycyi Strychanec, Dołhoho, innych seł za Dnistrom łeżaszczych, kotrym utiażływo bułoby proz widdałenije nałeżyty

do Buczacza, ałeż znajem, szczo komisia duże rozumno wsi seła za Dnistrom pryłuczyła do Tysmenyci, a natomist uwzhladniajuczy petycyi dla zaokruhłenia pryjniała do buczackoho powita kilka sił z obwodu czortkiwskoho. Wprawdi Wesokoje Prawytelstwo w swoich motywach podiła administracyjnoho dało wydity, szczo ne radoby zminiaty branyci obwodiw teperisznych; ałe za tym, aby seła komisijeju wskazani buły z czortkiwskoho okruha wydiłeni a pryłuczeni do buczackoho powita promawliajut duże ważni pryczyny; słyby Prawytelstwu chodyło i zamiszanie wzhliadom aktiw uriadowych, to hadaju że toje obstojatelstwo jest mało ważne, bo abo akta mohut zistaty w Zaliszczykach, i sły potreba uriad buczackyj mihby w potrebi izjasnenyj widtam żadaty, jak to sia dije z aktamy dawnymy mista Buczacza, kotri także do teper w Zaliszczykach łeżaty majut, ałe szcze dohidnijsze bułoby i dałoby sia bez wełykych kosztiw zrobyty, aby akta tyczaszczii sia seł z obwodu czortkiwskoho do buczackoho powita pryłuczenych perewezeni buły do Buczacza.

Wprawdi mawjem namirenije o ważnosty Buczacza jako mista i jako centra dohidnoho dla prostrany jemu komisijeju pryznaczenoho obszyrno i osnownijsze mowyty, ałe maju dowody tak dobroho usposobłenija Wysokoj Pałaty dla Buczacza, że dla oszczadnosty czasu kinczu moju promowu, ałe wyrazaju sylnu nadiju, że Wysokie Prawytelstwo ne bude na protiw ity żełaniu Sojma, no zhodyt sia na toje, aby uriad powitowyj umiszczen zistał w Buczaczy.

Marszałek. Zostaje jeszcze pięć mowców, trzebaby wybrać jeneralnych mowców.

Poseł x. Guszalewicz. My korotko budem mowyły po kilka słiw.

Marszałek. Ja nie mogę pozwolić na to, musimy się trzymać regulaminu — jeżeli Izba uchwali — to może każdy z zapisanych mowców osobno mówić.

Kto jest za wysłuchaniem wszystkich mowców, zechce wstać.

Poseł x. Pawlikow. Nepotribno — posoł Koroluk bude mowyty.

Marszałek. Więc poseł Koroluk ma głos.

Posoł Koroluk. Ja choczu skazaty kilka słiw szczo sia tyczyt powitiw stanisławiwskoho i hałyckoho. Szczo sia tyczyt hałyckoho powita, to wże posoł Biłous wykazaw, że Hałycz jest serednym punktom powita — w Hałyczy najdokładniższe powynen byty powit — bo Hałycz maje 48 hromad do koła sebe, czerez Hałycz ide bestynec krajewyj tak zwanyj zaliszczyckij — Hałycz jest misto doskonałe, de sia nachodyt żeliznycia — ta ide po pid sam Hałycz, a nawet stacyja jest koło Hałycza — otże by buło dobre tak aby pryizdyty do stacyi — a z druhoj storony że tam duże doroho kosztuje misto budynok, kosztuje 30 tysiaczy. — Dalsze szczo sia tyczyt handlu to z hir z Karpat rizny produkta, rizny materyały sprowadżajut — taj je Dniestr szeroka rika — tam prowadiat rizny derewa na budulec, tertyci, gonty i riznyj metaryał do Hałycza. Teper jak znajem bude regulacyja wid — taj budut korabli mohły płynuty, bude Dniestr duże dobryj dla hendlu — odże duże potribno, aby powit buw w Hałyczy. Potim dalsze skażu, że w stanisławiwskim okruzi sut try powity pry kupi — Tyśmenycia jest tylko $^3/_4$ myli wid Stanisławowa do Brohorodczan nema jak sim czwerty myli—otże tam sut' try powity w kupi, a do Stanisławowa, potim ze Stanisławowa z Buczacza majem try myli z nakładom. — Teper zonw jak można Hałycz ponechaty; tadże Panowe wsi dobre znajem, że sia zemla nasza po Hałyczy Hałyczynow nazywaje — jakże można łyszyty misto takie dawne, stare, bez powita, kotore dopiro wid nedawna mało powit i zaczało sia pidnosyty, a teper po kilkoch litach skazaty, żeby ne mało powita taj żoby upało. Dla toho poperaju wnesenie posła Biłousa, aby w Hałyczy zistaw powit. (Brawo).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Nie mogę się zgodzić na to, aby Halicz był siedzibą urzędu powiatowego; nie mozna zaprzeczyć aby komisya nie miała należytego względu na Halicz, jednakowoż zdawało się jej, że konfiguracya powiatu, jakaby się uformowała, gdyby w Haliczu był urząd powiatowy, nie odpowiadałaby wszechstronnym wymaganiom, chyba w takim razie, jeżeliby przyległą część z brzeżańskiego i stryjskiego obwodu przyłączyć do stanisławowskiego. Czy i jak dalece mogłoby to być, to wedle uchwały Wys. Izby zostawiono jest Rządowi, gdy się zajmie przydzielaniem pojedyńczych miejscowości do powiatów przez Sejm wskazanych.

Nie zaprzeczam że Halicz jako dawna stolica kraju i siedziba panujących xiążąt, ma zawsze swoje znaczenie dziejowe i jako takie uwzględnienia i podźwignienia jest godne; nie przeczę że w Haliczu są żyły komunikacyjne wielkiej doniosłości dla ruchu handlowego, bo Halicz ma obok

żeglugi na Dniestrze, obok mostu ułatwiającego przeprawę przez Dniestr, dwie drogi krajowe, jedną prowadzącą do Stanisławowa, drugą prowadzącą na Podole; lecz trudność utworzenia z przyległych gmin powiatu odpowiedniego co do ludności i objętości terytoryalnej była powodem przeważającym nad powyższe względy i skłoniła komisyę, że Halicz na stolicę powiatu nie wybrała. P. Biłous, który za Haliczem mówi, przytacza między innemi także to, że Halicz jest dalej od Stanisławowa oddalony niż Stanisławów od Bohorodczan, lub od Tyśmienicy, a przecież mimo bliskości tych miast komisya one na siedzibę powiatów obrała. Zdaje mi się jednak że ta okoliczność jest zanadto małej wagi, aby mogła tu być wziętą na uwzględnienie, ponieważ nie wzajemna bliskość kilku miast powiatowych, tylko oddalenie w jakiem staną gminy do powiatu, przedzielone od stolicy powiatu jest skazówką, na którą uważać się powinno przy ułożeniu siedziby powiatu. Zresztą Tyśmienica jest za nadto ważne miasto, aby z powodu bliskości do Stanisławowa można było ująć mu siedzibę urzędu powiatowego, jeszcze mniej pominiętym mógłby być Stanisławów, chociaż jest bliski Bohorodczanom. Raczej Bohorodczany mogłyby być pominięte, jeżeliby w Haliczu został utworzony powiat. Komisya jednak jak powiedziałem dla trudności konfiguracyi, dla trudności wcielenia części brzeżańskiego i stryjskiego w przyszły powiat halicki, obstawać musi przy swojem, aby siedzibami powiatów w obwodzie stanisławowskim były: Stanisławów, Buczacz, Bohorodczany i Tyśmienica. Co się wreszcie tyczy uwagi x. Kuryłowicza, ta właściwie popiera wniosek komisyi, aby siedzibą powiatu był Buczacz, dlatego nie mam potrzeby na nie odpowiadać.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Jest wniosek p. Biłousa, który opiewa, żeby siedziby powiatów były w Buczaczu, Tyśmienicy, Stanisławowie i Haliczu. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Izba powstaje.) Jest prawie jednomyślnie przyjęty. W wniosku p. Biłousa zawiera się wniosek komisyi, więc nie potrzebuję go poddawać pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Podług projektu rządowego obwód stryjski podzielony jest na cztery powiaty z siedzibami urzędów w Mikołajowie, Stryju, Dolinie i Kałuszu, komisya jednak proponuje zamiast Mikołajowa miasto Żydaczow na siedzibę powiatu. Według projektu komisyi będzie tedy obwód stryjski mieć 4 powiaty z siedzibami urzędów Stryj, Dolina, Kałusz i Żydaczów.

Głównem powodem, który komisyę skłonił pójść więcej za Żydaczowem jak za Mikołajowem, jest położenie Mikołajowa. Jeżeli sporzymy na mapę przyszłego powiatu mikołajowskiego w konfiguracyi przez Rząd przedłożonej, okazuje się że Mikołajów jest prawie ostatniem miejscem na krańcu tego powiatu, a prócz tego jest trzema rzekami oddzielony od większej ilości gmin, mianowicie rzekami Dniestrem, Stryjem i Świcą; komunikacya na tych rzekach często jest przerwaną, a mianowicie podczas wylewu wody, tak że ludzie czasem na promy (bo mostów tam nie ma) muszą czekać i dzień lub dwa nad brzegiem, bo nie mogą się przeprawić do Mikołajowa.

Te trudności były powodem że wiele gmin leżących za Świcą wnieśli petycye, ażeby nie do Mikołajowa tylko do innych powiatów, mianowicie do Stryja albo do Kałusza były przydzielone. W takim razie. jeśliby uwzględnione były te słuszne petycye, powiat mikołajowski byłby pomniejszony w porównaniu do innych powiatów.

Te są tedy powody, które komisyę skłoniły aby powiat był umieszczony nie w Mikołajowie ale w Żydaczowie. Za Żydaczowem przemawiają następujące względy: Żydaczów leży prawie w centrum powiatu proponowanego. Żydaczów tak dobrze jest połączony drogą z północną i południową częścią, jak i ze wschodnią i zachodnią częścią powiatu, mianowicie z Mikołajowem. Żydaczów jakkolwiek jest oddzielony z jednej strony rzeką Dniestrem a z drugiej rzeką Świecą, jednak nie jest tak jak Mikołajów oddzielony trzema rzekami od innych miast tego powiatu, i nareszcie gmina żydaczowska deklarowała się, że w razie gdyby w Żydaczowie powiat był umieszczony, będzie budować kosztem swoim lokal na umieszczenie urzędu i na lat 3 takowej Rządowi bezpłatnie najmie.

To są motywa które przemawiają za Żydaczowem a nie za Mikołajowem.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Pietruski. Zgadzam się z tą częścią wniosku komisyi, wedle której Mikołajów nie może być siedzibą powiatu, a to z tej przyczyny że leży na samym krańcu północnym zamierzonego powiatu. Dodać muszę jeszcze i tę okoliczność, że do Mikołajowa od ostatniego przeciwległego krańca tego powiatu; musiałyby strony podróż 8 i 9-milową odbywać a przytem przeprawiać się przez trzy

rzeki. t. j. przez Świecę, Stryj i Dniestr, jednak przeciwny jestem umieszczeniu siedziby powiatu w Żydaczowie, a widzę się spowodowanym przemawiać za Żurawnem.

Kto tę okolicę zna, wie bardzo dobrze że Żurawno leży na tej od wieków istniejącej żyle handlowej, która prowadzi z Pokycia na Żurawno w Brzeżańskie. Koło Żurawna idzie także kolej żelazna; będzie ono także połączone telegrafem. Do Żurawna jest także zamierzona droga murowana od granicy węgierskiej na Wełdzirz, Sokołów aż do Żurawna, a to wtenczas jak Węgrzy skończą swoją szosę do granicy stryjskiej, a nakoniec nie można pominąć tego, że Towarzystwo kolei lwowsko - czerniowieckiej ma obowiązek, w razie jeżeli kolej z Węgier do Stryja będzie wybudowana, od Stryja połączyć ją z koleją czerniowiecką. Otóż najbliższy punkt tego połączenia jest Żurawno.

Nietylko więc jest ono najgłówniejszym punktem wschodniej części stryjskiego cyrkułu, ale także najwięcej ożywionym, najwięcej posiadającym warunki do podniesienia handlu, przemysłu i ruchu komercyalnego, ma zatem wszelkie warunki żeby było siedzibą powiatu.

Przeciwnie Żydaczów, nietylko że jest nieprzystępnym, bo leży między Stryjem i Dniestrem, które często wylewają, tak że nie ma prawie żadnej komunikacyi, i cała ludność tego powiatu byłaby od siedziby powiatu zupełnie odgraniczoną; ale nadto nie ma żadnych budynków, podczas gdy Żurawno jest bardzo dobrze zabudowane i może znaczny urząd pomieścić, to też okazuje się, że do dziś dnia Żydaczów nie było miastem powiatowem, a w Żurawnie jest powiat; wnoszą zatem, aby Wys. Sejm raczył uchwalić, żeby siedziba powiatu nie była w Żydaczowie tylko w Żurawnie.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Głosowałem przeciwko urzędowi powiatowemu w Haliczu, jakkolwiek mi do niego daleko bliżej, z tej przyczyny, że nie ma nawet dostatecznej ilości gmin, ażeby je do Halicza przyłączyć, i z tej samej przyczyny będę głosować przeciw Żurawnowi; jest ono bowiem blisko Dniestru, a wszystkie gminy na północnej stronie Dniestru leżące już są przyłączone i być muszą do Rohatyna i Brzeżańskiego, bośmy już zawotowali — a gdzież się będzie powiat Żurawno rozciągać? tylko po jednej stronie Dniestru, i niewiedzieć nawet wiele gmin do niego przyłączyć. Z tej przyczyny jestem przeciw ustanowieniu siedziby powiatu w Żurawnie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? P. Russocki ma głos.

Poseł Russocki. Ja muszę poprzeć wniosek p. Pietruskiego, bo właśnie Żurawno jest mi bardzo dobrze znane, równie jak Żydaczów, i nie mogę jak tylko potwierdzić, że Żurawno jest ważnym punktem handlowym.

Bo ja tylko potrzebuję wspomnieć o obszernym handlu wołami, któren własnie mieszkańcy Żurawna prowadzą, a nawet muszę jeszcze uzasadnić tem, że właśnie Żurawno ma wszystkie budynki potrzebne w celu umieszczenia urzędników powiatowych, na czem zupełnie zbywa miastu Żydaczowie, które nietylko że nie ma budynków, ale nawet nie ma i drogi dobrej, któraby prowadziła do tego miejsca.

Poseł x. Szwedzicki. Ja pryłuczaju sia ciłkom do wnesku komisyi i p. Krzeczunowycza; buwbym wprawdi za miscem powitowym Mikołajowi, jak to dotychczas buło, bo to jest misto czysto chrestyjańskie; tam jest szkoła hołowna, także i diwocza, i posidaje dostatocznyj majetok; ale poneże toje misto na samoj hranycy stryjskoho obwoda łeżyt, i z wełykomy prykrostiamy połuczeno by buło, aby lude do Mikołajowa w sprawach swoich z dalszych storon chodyły, to wże stosownijsze wybrała komisya misce powita Żydaczow, jako siedotoczne, a tym samym witpowidne, i jestem ciłkom protywnyj szczo pan Pietruski wnisł, aby powit buw w Żurawni, a poperaju wnesok komisyi, popertyj czerez p. Krzeczunowycza, aby powit buw w Żydaczewi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Jakkolwiek motywa, które p. Pietruski przytoczył, są uwzględnienia godne, jednak podobne motywa także i za Żydaczowem przemawiają. Żydaczow leży także niedaleko stacyi kolei żelaznej; leży również niedaleko Dniestru, zresztą komunikacya z Żydaczowem jest ułatwioną, bo nowa droga łączy Żydaczow z jednej strony z Mikołajowem, z drugiej strony z Żurawnem. Chociaż zresztą Żydaczów nie ma budynków dla urzędów tak dogodnych jak je ma Żurawno, jednakowoż gmina Żydaczowa oświadczyła w swoich petycyach, iż jest gotowa na przypadek, gdyby urząd powiatowy utworzo-

nym został w Żydaczowie, własnym kosztem postawić lokal do umieszczenia urzędu powiatowego i takowy na 3 lata bezpłatnie do użytku oddać.

Żydaczów leży więcej w środku powiatu niż Żurawno, jest on od najbliższej stacyi kolei żelaznej tylko $1\frac{1}{2}$ mili oddalony, jest wreszcie miastem, w którem istniały niegdyś akta ziemskie i grodzkie. Żydaczów posiada swój własny majątek, jako miasto od dawna wolne, gdy przeciwnie Żurawno do niedawna było miastem poddańczem i żadnego własnego majątku nie ma. Dla tego też komisya obstaje przy swoim wniosku, ażeby powiat utworzonym był w Żydaczowie.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania Prosiłbym odczytać wniosek p. Pietruskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Pietruskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Zostaje wniosek komisyi w całości tak jak był. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Przerwiemy teraz sesyę aż do godziny czwartej i skończymy po południu, bo mamy jeszcze trzy obwody.

Posiedzenie zawieszono o godzinie 2giej z południa.

(O godzinie $4\frac{1}{2}$ Marszałek zagaja znowu posiedzenie.)

Marszałek. Możemy zacząć. Następuje teraz cyrkuł tarnopolski.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Obwód tarnopolski w projekcie rządowym podzielony jest na cztery powiaty: Tarnopol, Zbaraż, Skałat i Trembowla. Komisya z tym podziałem się zgadza i wnosi, ażeby Wysoka Izba uchwaliła, że siedzibą powiatów mają być miejsca: Tarnopol, Zbaraż, Skałat i Trembowla. Co do petycyj o siedzibę powiatu, wniesione zostały tylko petycye miasteczka Skałatu i miasteczka Grzymałowa, w których każdy petent żąda, aby w jego miasteczku powiat został utworzony. Komisya mając wzgląd na to, że Skałat leży w samym środku powiatu, jest niejako jego punktem centralnym, proponuje ażeby nad petycyą gminy grzymałowskiej przejść do porządku dziennego, a miejsce Skałat jako siedzibę powiatu przyjąć.

Poseł Szeliski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Szeliski ma głos.

Poseł Szeliski. Obwód tarnopolski jest mi najlepiej znany ze wszystkich obwodów, gdyż tak dawno jak żyję w tym obwodzie mieszkam.

Przy generalnej debacie już podniosłem, że największą chyba jest tak projektu rządowego, jak i projektu naszej komisyi, że przyjąwszy podział kraju całego na 74 powiatów, podzieliła go najprzód na obwody, a potem obwody podzieliła na powiaty; najbardziej dziwi mię to, że komisya nasza szła za tym podziałem, gdyż przewodniczący tej komisyi kategorycznie oświadczył i zupełnie dowiódł, że nadzór powiatów przez naczelników obwodowych nie tylko że nie jest potrzebny, ale owszem szkodliwy

Konsekwencya szkodliwa tego systemu najwyraźniej pokazuje się przy podziale obwodu tarnopolskiego, a mianowicie przy powiecie trembowelskim. Trembowelski powiat tak podług projektu rządowego jak podług projektu naszej komisyi ma się składać z powiatów teraźniejszych trembowelskiego i złotnickiego. Tym czasem ani jednej miejscowości w całym powiecie złotnickiem nie ma, któraby sobie życzyła należeć do powiatu trembowelskiego. Liczne były w tym względzie petycye, a jeszcze teraz zdaje mi się poseł Kabat był proszony, aby przy generalnej dyskusyi zrobić wniosek, ażeby miejscowości (czyta): Bieniawa, Hajworonka, Iszczków, Rozsochowaciec, Mogielnica, Pantalicha, Rakowiec, Sokołów, Chatki, Sokolniki, Siemikowce, Chmielówka, Złotniki, Wiśniowczyk, Burkanów były przyłaczone do powiatu podhajeckiego. Powiat podhajecki jest już zadecydowany, że istnieć będzie, że się przeciw temu już wczoraj oświadczałem i ta okoliczność mną kierowała, że wiedziałem najprzód, że jeżeli tylko będzie powiat w Podhajcach, wszystkie miejscowości powiatu złotnickiego będą się chciały tam przyłączyć, i tylko w takim razie mogłyby do Trembowli należeć, jeżeliby ich gdzieindziej przydzielić nie można. Prócz tego zawotowaliśmy tak, że i powiat w Buczaczu i te miejscowości powiatu złotnickiego, które się nie przyłączają do powiatu podhajeckiego muszą być przyłączone do powiatu w Buczaczu, i tak cały powiat złotnicki odłączy się od Trembowli. Wszystkie te miejscowości są przegrodzone od Trembowli wielkim stepem, gdzie w zimie nie podobna dojechać, gdyż nie ma żadnej drogi, a na wiosnę i w jesieni niepodobna tam dostać się; step bowiem leży w niżynie, gdzie są wielkie błota, a drogi prawie żadnej. Zresztą mieszkańcy tych miejscowości w Trembowli nie bywali, większość ich Trembowli nawet nie zna, a zatem Trembowla musi się ograniczyć na teraźniejszym powiecie trembowelskim i tylko miejscowości Ławcze z Józefówką i Łoszniów

z powiatu mikulinieckiego mogą do niego być przyłączone. Cały powiat trembowelski, tak jak komisya go nam przedstawiła, ma 13 mil kwadratowych w objętości i 54.000 mieszkańców; jeżeli zaś od tego odpadnie powiat złotnicki, to zostanie 8 mil przy powiecie trembowelskim i o tyle pomniejszy się i ludność. Zdaje mi się że nic łatwiejszego, jak znaleść dostateczną ilość urzędników administrujących, którzyby w tym powiecie funkcyonowali; ale nie wiem jakim sposobem, możnaby członków do rady powiatowej tam wyszukać, i fundusz tychże Rad musiałby być tak mały, że takowe musiałyby być zwinięte, albo do innego powiatu przyłączone.

Cały zaś obwód tarnopolski i tak jest nie duży, a gdy odpadnie od niego powiat wiśnicki, zmniejszy się o 7 mil objętości, a przynajmniej o 16.000 — 18.000 ludności, bo mieszkańców w tym okręgu nie będzie tyle. Jeszcze trzeba dołączyć i to, że prócz tych miejscowości, które zaliczamy już w projekcie naszej komisyi i rządowym, są wsie do innych powiatów przyłączone, jak Słoboda i Złotniki. Ja doprawdy nie wiem jakim sposobem możnaby postąpić, ażeby cztery powiaty w tarnopolskim obwodzie pomieścić — i terytoryum za małe, i mieszkańców byłoby ze mało. Zdaje mi się że nawet i posłowie z tamtej strony, którzy dotychczas za tem głosowali, ażeby więcej było powiatów, którzy zawsze a tak bardzo są za oszczędnością, nie zechcą wotować za tem, ażeby o jeden powiat liczbę powiatów powiększyć, aby mieć jednego posła więcej, gdyż prócz tej ten powiat żadnej innej korzyści nie przyniesie. Nie widzę zatem innego sposobu, jak ażeby w Tarnopolu cały obwód podzielić na 3 powiaty w następujący sposób: Powiat skałacki przyłączyć do powiatu tarnopolskiego z siedzibą powiatu w Tarnopolu, zaś powiat grzymałowski przyłączyć do Trembowli. Tarnopolski powiat jest dość mały co się tyczy objętości, oderwane od zbarazskiego wsie można przyłączyć do powiatu tarnopolskiego, tembardziej iż kilka znam miejscowości, które się o to domagały, n. p. Czerniejów mazowiecki i Romanówka.

W takim razie będzie wprawdzie tylko 3 powiatów, ale będą miały dostateczną liczbę mieszkańców i dostateczne środki, ażeby 3 rady powiatowe mogły istnieć; zaś gdyby taki został podział jaki teraz jest, to żadnym sposobem nie może być, bo trembowelski powiat nie miałby tylko 8 mil kwadratowych a najwięcej 20.000 ludności. (P. Cywiński 32.000.) Tylko 20.000 rachując bez wiśniowieckiego, bo Wiśniowczyk żadnym sposobem nie może należeć do Trembowli.

W takim razie musiałby albo sam zostać, wtedy niemiałby tylko 8 mil kwadratowych i 20.000 ludności, albo musiałby się zasilić miejscowościami z powiatu skałackiego. Niech Panowie sami w to wejdą, a będziecie musieli przyznać, że to jest niepodobieństwem, ażeby tym gromadom, które należą do Skałatu, które już ze samego przyzwyczajenia tam do powiatu się udawali, czyby im można wyperswadować, ażeby gdy będzie powiat trembowelski istniał, ażeby się tam udawali i do niego należeli, gdy przedtem należeli do powiatu skałatskiego, gdzie równie ma być powiat, samo przyzwyczajenie będzie ich wiązać do tego miejsca. Nie widzę innego sposobu ażeby wyjść z tego kłopotu, tylko obwód tarnopolski podzielić na powiaty tarnopolski, zbaraski i trembowelski, tylko o to idzie, ażeby go powiększyć miejscowościami innemi, a innego sposobu nie widzę, tylko przyłączyć powiat grzymałowski do powiatu trembowelskiego.

Robię zatem wniosek, ażeby tarnopolski obwód dzielił się na 3 powiaty: powiat tarnopolski, zbaraski i trembowelski. Mnie się zdaje że i moi koledzy, którzy tarnopolski obwód zastępują, będą tego samego zdania. Wniosek zaraz podam.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Szeliskiego, ażeby obwód tarnopolski tylko na 3 powiaty podzielić, t. j. na powiaty tarnopolski, zbaraski i trembowelski, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Rogalski ma głos.

Poseł Rogalski. Ja sprzeciwiam się temu co p. Szeliski powiedział, ażeby obwód tarnopolski był podzielony tylko na 3 powiaty, t. j. w Tarnopolu, Zbarażu i Trembowli. Jak słyszałem p. Grocholski w komisyi proponował ten podział obwodu tarnopolskiego na 3 powiaty, komisya pewnie przekonała się, że to nie podobna uczynić i dla tego odrzuciła ten projekt. Nie wiem dla czego poseł Szeliski proponuje go, z jakiej przyczyny, kiedy komisya go odrzuciła; przecież powiaty te 4, a szczególniej powiat trembowelski, nie będzie tak za nadto mniejszym jak inne, n. p. w obwodzie czortkowskim, obwód czortkowski jest mniejszym, a przecież jest na 4 powiaty podzielonym, i ludność obydwu jak i rozległość jest prawie równą.

Przezto na pograniczu leżące gromady, a jest ich prawie kilkadziesiąt przy granicy rosyjskiej, wiele by na tem ucierpiały, ponieważ miałaby jedna gro-

mada sześć a przynajmniej siedm mil do powiatu, gdzie jest droga tak błotnista podczas słoty, bo jest to zupełna nizina.

Do powiatu należące gromady rzadko kiedy rekrutów dostawiają na czas, będąc zmuszeni dostawać się przez błota, przez góry, przez lasy. Cóż teraz będzie, gdzie jest podwójna droga, gdzie są takie błota, że nawet trudno nogami przeciągnąć, osobliwie.... (Gwar, niesłychać.)

Więc zdaje mi się, że to niepodobnem jest, ażeby na 3 powiaty było podzielono. To tylko chcę powiedzieć, co się tyczy wniosku p. Szeliskiego; co się tyczy wniosku komisyi chciałbym także, ażeby urząd nie w Skałacie ale w Grzymałowie miał swoją siedzibę, a to z tej przyczyny, że Grzymałów jest miasteczkiem można powiedzieć leżącem w samem centrum tego powiatu, i że z tej strony od zachodu mają ludzie liczne bite czyli kamienne drogi, z tej zaś strony od granicy są drogi bagniste; więc mi się zdaje, że lepiej by było ażeby w Grzymałowie utrzymać siedzibę powiatu. Grzymałów ma daleko ładniejsze domy, jest uburkowany na około rynek i inne miejsca trotoarem są uburkowane. Jak słyszałem, że ze Skałatu podawali się, ażeby tam powiat został.

Wniosek mój stawiam, ażeby nie w Skałacie tylko w Grzymałowie był urząd powiatowy.

Marszałek. Jest wniosek p. Rogalskiego, ażeby nie w Skałacie, ale w Grzymałowie była siedziba urzędu powiatowego. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Kilku posłów.) Nie jest poparty. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Nie byłbym wcale zabierał głosu i pozwalał sobie zajmować uwagi Wys. Izby, gdyby przez p. Szeliskiego nie był postawiony wniosek, gdyby nie był się powołał na mieszkańców obwodu tarnopolskiego. — Drugim powodem, dla którego muszę głos zabierać, jest powiedzenie p. Rogalskiego, że ja projekt w komisyi robiłem a komisya odrzuciła go, przekonawszy się, że nie jest stosowny. Otóż to ostatnie nie jest prawdziwe. Ja istotnie robiłem podział tego obwodu na trzy powiaty, ale go komisyi nie przedkładałem. Nad moim projektem komisya nie zastanawiała się, więc ani go przyjąć, ani też odrzucić nie mogła. Powód przyjęcia przez komisyę czterech powiatów był ten sam jak przy innych obwodach; chciano utworzyć tyle powiatów ile jest okręgów wyborczych. Że tego zapatrywania się zupełnie nie podzielam, miałem zaszczyt Wys. Izbie onegdaj powiedzieć.

To co szanowny poseł Szeliski powiedział o powiecie wiszniowickim ma zupełne swoje uzasadnienie, bo wyjąwszy wsi Mogilnicy — wszystkie inne miejscowości dotychczasowego powiatu Wiszniowczyka nie mają najmniejszych stosunków z Trembowlą — oddalone są od tego miasteczka o 3, 4 a nawet i o 5 mil — i oddzielone od niego tak zwanym stepem. Cały ich handel zwrócony jest ku Podhajcom i Buczaczowi — tak że mięso kupują w Podhajcach. Podług tego projektu musiałyby koniecznie jeździć do Trembowli po bezdrożach. Zapewnie kiedy obwód tarnopolski musi być już podzielony na 4 powiaty — nie zostaje nic innego jak przyłączyć te wsie do Trembowli, albowiem gdyby ich przyłączono do Buczacza albo do Podhajec — wtenczas powiat trembowelski byłby tak maleńkim, że znowu byćby nie mogło ażeby tam był urząd powiatowy. Chcąc odpowiedzieć rzeczywistym stosunkom i potrzebom tych miejscowości, potrzebaby koniecznie zmienić ilość powiatów w obwodzie tarnopolskim i zamiast 4 zrobić tylko 3. Proponowany przez Rząd a przez komisyę przyjęty powiat skałacki nie posiada mojem zdaniem żadnych a żadnych warunków samorządu. Cztery miasteczka, które w nim się znajdują, mianowicie Skałat i Grzymałów, między którymi waży się gdzie ma być urząd powiatowy — a któren spór najwłaściwiej by rozstrzygnąć ciągnieniem guzów, bo i jedno i drugie nie ma znaczenia — wreszcie Tarnoruda i Touste nie mają żadnego elementu mieszczańskiego. — Są to dawne miasteczka poddańcze, dziś nawet bardzo skąpo zaludnione, częścią tą była ludnością poddańczą — częścia izraelitami. Do reprezentacyi powiatowej nie będzie tam żadnego elementu mieszczańskiego, a nawet i z większych posiadłości będzie wybór do reprezentacyi powiatowej bardzo trudny. Cała bowiem tak zwana Skałatszczyzna przeszła w ręce izraelity — który wprawdzie z innemi się podzielił, lecz nie wiem czy reprezentacya powiatowa dużo na tem zyska. — Nadto są w tym powiecie dobra tak zwane Boreczczyzna, które znaczną część powiatu zajmują i nie pozostaje jak tylko przez trzy czy cztery wsie.

Z tego powodu zdaje mi się, obszary dzisiejszych powiatów skałackiego i grzymałowskiego, nie powinny w żaden sposób tworzyć osobnego dla siebie powiatu — ale powiat skałacki powinien być przyłączony do powiatu tarnopolskiego a powiat grzymałowski do powiatu trembowelskiego.

Ażeby wyrozumieć położenie tych dwóch powiatów nadmienię jeszcze, że najznaczniejsza w do-

brach Boreczczyzna — wieś Borki, bo mająca bardzo znaczną osadę — 200 lub podobno 300 numerów — leży tylko o jedną milę od Tarnopola, kiedy do Skałata ma mil przeszło trzy. Chcąc zaś Borki przyłączyć do Tarnopola, trzebaby dzielić jeden komplex dóbr, czego tak Rząd jak i komisya mocno przestrzegały, całą zaś Boreczczyznę przyłączając do Tarnopola, zostałoby za mało gmin dla powiatu skałackiego. Jeżeli więc z jednej strony niektóre gminy przez utworzenie trzech powiatów byłyby za oddalone od siedzib urzędu powiatowego, to przy utworzeniu czterech powiatów będą również gminy, które będą znacznie oddalone od siedzib urzędu powiatowego, z tą jednakże różnicą, że przy podziale na trzy powiaty nie narzekałaby żadna gmina na krzywdę, bo nie byłaby w tym położeniu jak obecnie Borki, które oddalone są od Tarnopola, z którym je łączą wszystkie stosunki o jedną tylko milę, a przecież do niego należyć nie mogą, ale należyć muszą do oddalonego o przeszło trzy mile Skałatu, gdzie żadnego nie mają interesu, jak to poseł Zyblikiewicz rano wyraził się zupełnie pod włos.

Więc jakkolwiek nie mam nadziei, ażeby wniosek przez posła Szeliskiego postawiony miał wzięcie w Izbie, jednakże uważam za sumienny obowiązek tenże popierać.

Marszałek. X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ja ponymaju pryczyny z jakich szanowny posły, tak p. Szeliskij jak p. Grocholskij, sut' za podiłom okruha tarnopilskoho tylko na try powity, odnakże treba uważaty szcze na jenszy powody. (Wołania: głośniej, głośniej!) A to nasampered czy jaki mistcewosty widpadut do Podhajec abo do Buczacza, to o tym neznajem, to ne jest pewne. Potim czułyśmo tu wczera własne wid szanownoho referenta Czajkowskoho, że i hranyci trebaby maty na uwazi, własne że błysko jest tam komora w Pidwołoczyskach; tam zapewne i kontumacyja chudoby bude sia widbuwaty. Z tych to powodiw należałoby, aby i powit buw błyższe, jesły ne w Skałati, ne mawbym nic protyw tomu, żeby buw w Hrymałowi, ałe wnesok posła Rogalskoho w tim wzhladi ne buw popertyj.

Musymo wziaty na uwahu osobływo dohodnosty hromad. Wże tu ne raz skazano jaki koszta ludy udajuczy sia do powitu dałeko widdałenoho ponosyty budut, jaki znowu koszta musiłyby opłaczaty z pryczyny komisyj. Skałat jest w serecyni, jest dohidnijszyj i jest takoż doroha murowana, toje promawlaj za Skałatom. Hrymaliwskoho powitu do Trembowli pryłuczyty ne można, bo wid Hrymałowa do Trembowli duże dałeko, położenie stepowe i bołotnyste, żadnoj dobroj komunikacyi ne ma, tak że poczty, kotora zabyraje łysty z Trembowli do Hrymałowa, osobływe na wesni abo w oseny ne raz dwa dny ne ma, bo czerez bołota pereichaty ne może. Woźmim teper zymowu poru, de snih zasyple dorohy tak że i ślidu ne ma, jak tohda do uriadu dostaty sia. Poseł Szeliskij skazaw, że Czerneliw mazoweckyj prosyw aby buw pryłuczenyj do Tarnopola, to nedywno, bo z Czernełewa do Tarnopola myla jedna, a do Zbaraża maw błyzko try i to złoju dorohoju.

Na toje sze skażu, że kilka hromad powitu nowosełeckoho prosyły aby do Skałata buły pryłuczeni.

Oprócz toho skazano, że okruh ne jest tak wełykij, aby ho diłyty na 4 powity tylko na try, de menszi dałeko diłyłybyśmo na piat', do toho szcze i to prychodyt że mista Trembowla, Tarnopol i Zbaraż łeżat w jednoj linyi nedałeko jedno wid druhoho — tak że Trembowla jest czotery myli widdałena wid Tarnopola a Tarnopol wid Zbaraża o try myli — a protywno toj ciłyj kut wziaty wid Husiatyna do Zbaraża pry hranyci bude bilsze myl desiat', a wziawszy peretiatno na obszari ne mensze jak 50 myl kwadratowych ne bułoby żadnoho uriada powitowoho.

Odże toho dohidnist hromad wymahaje, ażeby w Skałati buw koneczne powit. Jak wże skazawjem. Meszkanci nadhranyczni ne majut żadnych stosunkiw z Trembowłeju, i słyby sia ich tam pryłuczyło, tobyśmo im wełyku krywdu wczynyły. Otże koły wże wnesok o Hrymaliw neutrymaw sia, jeśm za utrymaniem Skałatu i poperaju wnesok komisyi, żeby okruh tarnopolskij buw podiłenyj na 4 powity.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Są jeszcze dwa głosy, x. Kuryłowicz i p. Biłous. P. x. Kuryłowicz ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja ino paru słiw skażu na popartie wnesenia komisyi. Obznajomłenyj dobre z storonamy trembowlańskymy, bo tam meszkałjem dowszyj czas, muszu pryznaty, że wybir tych mist, kotorij komisya pryznaczyła dla uriadiw powitowych, jest duże szczasływo obdumanyj, wże sam pohlad na mapu toje dokazuje. Trembowla jest z pryczyny swojeho położenia na

wełykom trakti, krasnych i prostoronnych zabudowań, z pryczyny hołownoj cztyroklasowoj szkoły tak dohidnym mistcem dla uriadu powitowoho, że na żaden sposib, to misto na nebezpeczeństwo utraty uriadu powitowoho narazyty ne można, czerez zmenszenie tarnopilskoho okruha ciłoho na try powity. Skałat jest sredotoczjem wełykoj prostrany, na kotroj wedla propozycyi posła Szeliskoho ne bułoby pomiszczenoho uriadu powitowoho; potom w Skałati jak dobre znaju widbuwajut sia wełykii jarmarki szczo tyżdeń, na kotorij lude wid hranyci rosyjskoj jak i wid Mykułyneć, Strusowa, duże czysłenno sia hornut, także ne mozno skazaty, aby do Skałata w uriadowych sprawach udajuczii sia ludy niby protiw wody płyły, i owszim wełykoju dohidnostiju stane sia dla prostrannoj okrestnosty, sły w Skałati bude uriad powitowyj umiszczenyj; dlatoho obstaju pry tim jak komisya proponowała, aby ciłyj obwid buw podiłenyj na 4 powity, i aby uriady powitowi w tych samych mistcach pozistałe, jak komisya wyznaczyła.

Poseł Biłous. Ja sohłaszaju sia sowerszenno z poperednymy dwoma mowciamy, a to z toj pryczyny, raz że predłożenie Prawytelstwa jest takoje samo jak i komisyi, bo tak Wysokoje Prawytelstwo jak i komisya uznaje za odpowidne, aby toj okruh na 4 powity podiłyty i aby sidałyszcza tych powitiw buły w seredyni każdoho powitu. Je to najhołownijszoju riczoju dla powitu, aby sidałyszcze uriadu buło po wozmożnosty w seredyni, bo z odnoj storony jest to najodpowidnijsze mistce dla ludnosty meszkajuczoj w powiti, a z druhoj storony jest to takoż w interesi administracyi.

Mista Tarnopol, Zbaraż, Trembowla i Skałat łeżat własne w seredyni dotycznoho powita, i dla toho sut' najdohodnijszymy.

Jesły buło skazano, że nikotoryi hromady ne budut mohły distatysia do Skałata abo do Trembowły z pryczyny złych dorih, to na toje skażu, że na Podolu w pohodnym czasi dorohy sut' ciłkom dobri, a w czasi nepohody łehko można dostatysia do murowanoi dorohy. Bo z toj storony Tarnopola sut' try trakty, oden hołownyj, kotoryj wede z Tarnopola na Trembowlu do Czerniowec, druhyj kotoryj wede czerez Strusiw do Baczacza a tretij skałatsko-husiatyńskij; otże odni zrobywszy mylu abo pił myli prywatnoju dorohoju dostanutsia do odnoho, druhyi do drahoho traktu i pospiszat do Trembowli iły Skałata.

Zreszta dumaju że zakon o dorohach, namy nedawno ułożen, daje nadiju, szczo jesły pokaże sia potreba i o skilko toho budut stosunki nowi wymahaty, to nowi dorohy budut wybudowani.

Podneseno protiw Skałata, szczo ne maje miszczaństwa i szczo jest w rukach starozakonnych; ja na toje skażu: nyni w rukach starozakonnych, zawtra w rukach nowozakonnych.

Szczo do wnesenia p. Rogalskoho, aby ne w Skałati ałe w Hrymałowi buw powit, to toje Wysoka Pałata wże riszyła, bo wnesenije toje ne zistało popertym.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Przeciw wnioskowi komisyi przemawiali tylko p. Szeliski i p. Grocholski, wszyscy inni mowcy popierali wniosek komisyi. Przychodzi mi tedy odpowiedzieć nadewszystko na zarzuty czynione przez p. Szeliskiego. P. Szeliski opiera zarzut swój na tej hipotezie, że część gmin przydzielonych przez komisyę do powiatu trembowelskiego, odpadnie od tego powiatu i przydzieloną będzie do powiatu podhajeckiego.

Jest to tylko hipoteza, i jeżeliby ta miała służyć Wysokiej Izbie za skazówkę, przy rozwiązaniu kwestyi, gdzie mają być urzędy powiatowe w całym kraju umieszczane, wówczas musielibyśmy czekać pokąd przydzielenie pojedyńczych gmin przez Rząd nie będzie orzeczonem, i odnoszące sie doń reklamacye gmin z całego kraju nie nadejdą.

Tak byśmy się ciągle w błędnem kole kręcili, nie moglibyśmy siedzibę powiatu oznaczyć, pókiby gminy swoje życzenia nie objawiły, a znowu Rząd nie mógłby przydzielić gminy do pewnego powiatu, pókibyśmy jego siedzibę nie oznaczyli; tak tedy nigdy nie możnaby przyjść do końca, a mianowicie co do powiatu, o którym p. Szeliski wspomniał, bo nie wiemy czy gminy, które on nadmienił, istotnie do powiatu podhajeckiego przydzielone zostaną. Lecz gdyby istotnie to się stało, co p. Szeliski przypuszcza, że gminy wspomnione od powiatu trembowelskiego odpadną, to z tego nie wypływa, że cały powiat trembowelski przez to się usunie, bo te gminy stanowią tylko $^1/_4$ część tego powiatu, a przeto tylko o tę $^1/_4$ część ów powiat wówczas by się zmniejszył.

Jeżeli przypuścimy, że wszystkie gminy po tak zwany step, odpadną do powiatu podhajeckiego, wówczas by powiat trembowelski tylko 3 lub 4 mil kwadratowych utracił, a powiat trembowelski pozostałby jeszcze z objętością 9 do 10 mil kwadratowych i z ludnością przeszło 40.000 dusz. Jeżeliby to było nie dostatecznem, możnaby z powiatu tarnopolskiego, który bez tego stosunkowo

jest za wielki, przydzielić część do powiatu trembowelskiego i uzupełnić powiat trembowelski aż do wysokości jaką p. Szeliski wymaga. Dalszy zarzut podniósł p. Grocholski jest to ten, że Skałat równie jak i Grzymałów nie mają elementu mieszczańskiego, i nie są ukwalifikowane na miasta powiatowe. Jakkolwiek ten zarzut pod innym względem godnym by był uwagi, jednakże zważyć należy, że przy ustanowieniu siedziby powiatów głównie baczyć wypada na dogodność gmin do powiatu przydzielonych, bardziej niż na mieszkańców miasta na siedzibę powiatu obrać się mającego.

Gdyby gminy powiatu skałackiego zostały wedle wniosku p. Grocholskiego przydzielone częścią do Trembowli, a częścią do Zbaraża, które to miasta wraz z Tarnopolem w zachodniej części obwodu prawie na jednej lenii podłużnej leżą, wówczas jakto słusznie podniósł x. Kaczała w całej części wschodniej obwodu tarnopolskiego nie byłoby ani jednego miasta powiatowego, a przecież właśnie ta część, jako do granicy rosyjskiej zbliżona, potrzebuje bardziej jak inne urzędu powiatowego. — Z tej tedy głównie przyczyny uważam wzgląd na element mieszczański w przypadku obecnym za podrzędny, i uznaję konieczność utworzenia w tej części obwodu tarnopolskiego choć jednego powiatu, a to w mieście środkowym, w Skałacie. Wczoraj już miałem zaszczyt wyłuszczyć motywa które zatem przemawiają, aby siedziba powiatu była o ile możności na granicy lub blisko niej. Odwołując się do tego zauważać muszę, że gdyby na wschdniej stronie obwodu tarnopolskiego żadnego urzędu powiatowego nie było, wówczas narażeni by byli mieszkańcy pogranicznych włości na wszystkie te niedogodności, jakie zbyt wielka odległość urzędów za sobą pociąga. Wreszcie Zbaraż, Tarnopol i Trembowla nietylko leżą na jednej linii, ale nawet blisko siebie, i nie są tak rozłożone na cały obwód, aby wszystkie gminy w korzyściach wynikających z dogodnego położenia urzędów, uczestniczyć mogły.

Tym wszystkim niedogodnościom chciała komisya zapobiedz, proponując na siedzibę urzędu powiatowego Skałat. Zważywszy to wszystko obstaję przy podziale obwodu tarnopolskiego na 4 powiaty z siedzibami w Tarnopolu, Trembowli, Zbarażu i Skałacie.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania najprzód nad wnioskiem p. Szeliskiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta wniosek p. Szeliskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Teraz wniosek komisyi podziału na 4 powiaty. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Z kolei przychodzi obwód żółkiewski.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Według projektu rządowego, żółkiewski obwód dzielić się ma na 4 powiaty: Żółkiew, Sokal, Rawa i Lubaczów. Komisya podział na 4 powiaty przyjmuje z tą różnicą, że zamiast Lubaczowa przeznacza Cieszanów na siedzibę powiatu. Lubaczów bowiem leży na uboczu od gościńca głównego, który prowadzi z Rawy do Jarosławia, leży w okolicy błotnistej, i jest rzeką oddzielony od północnej części powiatu, i od bardzo wiele miejscowości leżących w tej części, przystęp tedy do Lubaczowa jest utrudniony. Wreszcie Lubaczów zanadto jest oddalony od przyległej granicy Królestwa polskiego, i dla mieszkańców pogranicznych nie może nastręczyć tych korzyści, jakieby mieli, gdyby urząd powiatowy bliżej granicy był ustanowiony.

Jeżeliby powiat utworzonym został w Lubaczowie, na taki przypadek cała północno-wschodnia część tego powiatu, od Narola począwszy, pragnie być odłączoną od powiatu lubaczowskiego i przydzieloną do powiatu rawskiego, a to dla trudności komunikacyi tej części z Lubaczowem. Niedogodność ta tylko wtenczas da się usunąć, jeżeli siedzibę powiatu w Cieszanowie przyjmiemy; Cieszanów bowiem leży na głównym trakcie prowadzącym od granicy polskiej, mianowicie od Tomaszowa aż do Jarosławia; ruch cały handlowy tej części Polski aż do Jarosławia idzie przez Cieszanów, na tej drodze utworzony jest kurs szybkowozu z Rawy do Jarosławia; komunikacya tedy na Cieszanów jest daleko łatwiejsza jak na Lubaczów. Nareszcie i to jeszcze uwzględnić należy, że Cieszanów o dwie mil od granicy polskiej leży, że przeto nastręcza mieszkańcom wszystkie te korzyści, o jakich wspomniałem przedtem przy podziale obwodu czortkowskiego — mianowicie nastręcza im łatwość uzyskania w nagłym razie potrzebnego paszportu za granicę. Z tych powodów komisya sądziła zaproponować na siedzibę powiatowego urzędu nie Lubaczów ale Cieszanów. Co się tyczy powiatu w Sokalu, petycyonuje miasto Bełz, aby siedziba powiatu nie w Sokalu ale w Bełzie była. Jednakowoż Bełz, lubo jako miasto dawne, jako siedziba dawnych sądów i aktów grodzkich na uwzględnienie nie zasługuje, jest obecnie

za nadto małe miasto, aby mogło wejść w porównanie z Sokalem; prócz tego leży Bełz na ostatnim krańcu powiatu, Sokal zaś prawie w środku, Bełz leży daleko od granicy polsko-rosyjkiej, a więcej ku środkowi obwodu żółkiewskiego. Sokal ma dziś odpowiednie szkoły i zakłady publiczne, szpital i inne. Dlatego też komisya sądziła dać pierwszeństwo Sokalowi i wnosi, aby za miejsca urzędu powiatowego obrać: Żółkiew, Sokal, Rawę i Cieszanów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja znowu znachodzu sia w takim położeniu, że sprotywliatysia muszu oznaczeniu sidałyszcza uriadu powitowoho dla ztiahnenych powitiw ciszanowskoho, nimyriwskoho i łubaczewskoho w oden powit w mistoczku Ciszanowi a ne w Lubaczowi, chotia oba tyi mistoczka na pozor wydiatsia maty odnakowu fizyjonomiu. Poriwnawszy bo motiwa, jakimy sia tak Wys. Prawytelstwo jak i komisya do opredিłenia Ciszanowa powodowały, dałeko bilsze tyi (motywa) prymawlajnt za Lubaczewom jak za Ciszanowom. A tak najpersze szczo do czysła dusz wynosyt ludnost' w Lubaczewi 3.500 dusz, a meży tymy 925 israelitów; w Ciszanewi że 3.034 a meży tymy 1.478 żydiw. Krom toho i prostoroń mista Lubaczewa bilsza jak Ciszanowa; taja wynosyt w Lubaczewi 3.377 morhiw, a w Ciszanowi 2.034 morhiw. Najhołownijszym że powodom jest topohraficznoje położenie odnoho i druhoho mistoczka otnośno do prostany ciłoho powita; bo koły Ciszaniw na samoj majże hranycy ku piwnoczy powita łeżyt, Lubaczow znachodytsia w sredotoczyju powita. A czejże na toje obstojatelstwo najbilsze uważaty nałeżyt, bo tu chodyt o dohodnist' ludej, dla kotorych sut' uriady; słusznost i sprawydływist' domahajesia, szczoby sidałyszcze uriadu powitoho w Lubaczewi a ne w Ciszanowi oznaczene było.

Hospodyn referent komisyi nawodyt meży powodami toje, że Cieszanow łeżyt na hostyńcu. Odnakož pomynuwszy toje obstojatelstwo, że chotiaj czerez Ciszanow prowadyt hostyneć, to bilsza czast' ludnosty maje wełyku prostoroń perebywaty ne hostyńcem, ałe dorohoju piskowoju, szczobysia distaly do Ciszanowa; to i do Lubaczowa zacznutsi czejże nazadolho zakładaty dorohy; a że Lubacziw w sredotoczyju powitowoi prostrany łeżyt, to z kożdoj storony bude prystup do Lubaczewa dałeko łekszyj jak do Ciszanowa.

Druhej motyw podał p. referent, że Ciszanow łeżyt nedałeko hranyci, otże meszkańci pohranycznyi budut mały łehszu sposibnist' propustki (paszporty) za hranyciu sobi wyrobyty. Taki powid wydytsia my żadnoj wahi ne maje, bo tu uwzhliadniaje odnu mału czast' ludnosty na szkodu pereważno bilszoi czasty żytelstwa. Dalsze nawodyt pan referent, szczo dorohu do Lubaczewa kilka rik peretynaje. No ne mensze rik płyne a imenno jedna z bilszych rik — słyszia ne mylu — Sołokija na dorozi ku Ciszanowu, ta szczo w tim wzhliadi ne ma rozłyczyja meży odnym i druhim mistoczkom. Łuczyło mysia czuty wid kilkoch Paniw, szczo czerez umiszczenie sidałyszcza w Ciszanowi oszczadyt kraj ne mało wydatkiw, bo tam pryznaczył własytel obszyrnoje zabudowanie dla pomiszczenia uriadu. No w petycyi, jakuju żyteli Lubaczewa Wys. Sojmowy o oznaczenie toho mista na sidałyszcze dla uriadu objawyły, szczo potribnoje dla uriadu budynki swoim kosztom ustrojat. Nakonec muszu i toje ważnoje obstojatelstwo nawesty, że w Lubaczewi teper wprawdi treklasowa szkoła jak i w Ciszanowi znachodytsia, no w Lubaczewi poczynyła komuna uże kroki, w ciły rozprostranenia teperisznoi treebklasowoi szkoły, na czetyroklasowu, o czom w Ciszanowi, kotoryj po kilka razy w nowijszych czasach czerez oboń zneszczasływył, ani podumaty.

Z tych otże powodiw czyniu wnesok, szczoby mistcem uriadu powitowoho ne Ciszanow, no Lubaczew oznaczen był, i userdno proszu wysokoje Sobranie toje moje wnesenyje pryniaty.

Marszałek. Czy wniosek x. Ginilewicza poparty? Kto popiera wniosek x. Ginilewicza, aby powiat był w Lubaczowie a nie w Cieszanowie, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Jest zamknięta. Są zapisani do głosu: hr. Russocki, x. Naumowicz, Golejowski; Kraiński. Może generalnych mowców wybrać?

Głosy. Niech wszyscy mówią.

Marszałek. Poseł hr. Russocki ma głos.

Poseł Russocki. Ponieważ p. Kraiński prosił o głos, więc odstępuję jemu mój głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Zachodzi kwestya, czyli Cieszanów, czy Lubaczow więcej odpowiada do umieszczenia urzędu powiatowego. Znam te obydwa miasteczka od dawnych czasów, i wiem że pod względem liczby mieszkańców nie zachodzi

wielka różnica między jednem a drugiem miasteczkiem, ale mieszkańcy a mieszkańcy nie zawsze sobie równi. Lubaczów nie jest pod względem handlowym tak znakomity ile Cieszanów, Cieszanów mieści w swojem gronie prawie wszystkich kupców znanych nietylko w kraju, ale i za granicą. Cieszanów od dawnych czasów trudni się handlem do Gdańska, tak zbożem jak drzewem, cieszanowscy kupcy w całym okręgu, t. j. w obwodach przemyskim, żółkiewskim, rzeszowskim są bardzo dobrze znani jako ludzie zamożni i przedsiębiorczy, a zatem element miejski zdolny do podniesienia tego miasta niezawodnie jest większy w Cieszonowie niż w Lubaczowie. Lubaczow leży w okolicy bardzo błotnistej i ponajwiększej części piaszczystej, przystęp do niego nie zawsze jest możliwy, albowiem jakkolwiek mała bardzo rzeczka, zdaje mi się Basiówka tamtędy płynie, w niektórych porach przybiera ona i utrudnia przystęp. Lubaczów nie jest nigdzie połączony drogą bitą; do Cieszanowa zaś idzie gościniec od Narola i łączy Cieszanów z Jarosławiem, drugim miejscem handlowem, co ułatwia komunikacyę przynajmniej na szerokość tego powiatu z głównemi miejscami.

W Cieszanowie przeto, zdaje mi się, należałoby powiatowi siedzibę oznaczyć, bo Cieszanów ma preferencyę' nad Lubaczowem zasługuje. Dla tego wotuję za miejscem Cieszanowem, aby tam urząd powiatowy był umieszczony.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Moi Panowe! Neraz skazano tut w sej Wysokoj Pałati, szczo żełałybyśmo sobi obrazowaty sosłowije miszczańskoje, a usłowijem do toho, abysia mohło takie sosłowie meszczańskie u nas wyobrazowaty, jest konieczno mistskij majetok. Znajuczy oba mista Cieszaniw i Lubaczíw, wydżu, że takoho usłowia w Cieszanowi ne ma, a w Lubaczowi jest. Lubaczíw jest misto, w kotrym buw magistrat, (głosy: nie) Lubaczíw maw z dawna i maje teper swoju komunu, kotra rozporiażaje majetkom wyższe 100.000 złr. z kotoroho potiehaje rocznoho dochodu 3.714 złr. Otże aby sia mohło wyobrazowaty sosłowie miszszańskoje, Lubaczíw jest do toho daleko sposibnijszyj, jak Cieszaniw. Buwjem neraz w Cieszanowi w Lubaczowi znaju tuju wsiu okrestnist'. Ciszaniw ne jest mistcem prystupnijszym jak Lubaczíw, bo łeżyt w takoj samoj riwnoj storoni, a riczka, kotra tamtudy płyne, ne jest to hirska rika, aby mohła czasom wełyki rozmiry perebraty, no jest to riczka skromneńka jak kożda jensza riczka dołynna. Chotiajby kto tych wsich dat, o kotrych mowyw mij poperednyk kryłoszanyn Ginilewicz i szczo ja do toho dodaw, ne znaw jesłybysia tamtudy pereichaw, zobaczywby że Lubaczíw uże na perwyj pohlad misto daleko bilsze, że tam jest' ludnist' daleko czysłennijsza, miszczaństwo daleko zamożnijsze jak w Ciszanowi, kotoreto misteczko samo w soci minijaturne, wże dwa razy pohoriło, tak że ne moż buło tam teperisznoho uriadu powitowoho umistyty, ta musiły sia z nym wynosyty daleko za mistoczko w pole, a uriadnyki na susidni seła; ne poniatno meni, po jakim pryczynam mihby kto za Ciszanowom promawlaty. To szczo pocztennyj posoł Kraiński skazaw, szczo Ciszaniw łeżyt pry hostyńcy, bułoby łysz odnym, i to ne sylnym argumentom, w żaden sposib takim, szczoby pereważyło wsi swojstwa Lubaczewa, tim bilsze, szczo i Lubaczíw mału ½ mylu wid hostyncia oddalenyj Dlatoho ja sylno poperaju toje, szczo pocztenny kryłoszanin Ginilewycz wnis, aby uriad powitowyj buw w Lubaczewi.

Dodaju szcze toje, szczoby ne zabuwaty, że Lubaczíw łeżyt w seredyni powitu. Odże uwzhladnywszy toje, że misto Lubaczíw jest w samej seredyni i jest zamożne, maje swoje kapitały, swij majetok i sosłowie miszczańskie rozwiniate i prystup do neho tak samo dobryj jak do Cieszanowa, bo tylko dobryi pił myłki wid hostyńcia jest oddalenyj i wzhladom sosłowia, jak już skazawjem odpowidajut, aby tam buł uriad powitowyj.

Protoje pryłuczaju sia do wnesenija p. x. Ginilewycza i hołosuju protiw wnesenija komisyi.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Ani x. kanon. Ginilewicz, ani x. Naumowicz nie przytoczyli ważnych powodów, dla czego nie w Cieszanowie, lecz w Lubaczowie chcą mieć powiatowy urząd. P. x. Naumowicz powiada, że w Lubaczowie był dawniej Magistrat. Więc w skutek tego, że tam był niegdyś Magistrat mamy teraz umieszczać urząd powiatowy? Dalej utrzymuje p. x. Naumowicz, że się to miasteczko dwa razy spaliło. Prawda że się spaliło, i przezto zniszczone zostało bardzo, ale się odbudowało nazad, i jest piękniejszem teraz jak było dawniej. Może x. Naumowicz tam teraz nie był, zalecam zwidzić.

Dalej przyznaje znowu p. x. Ginilewicz, że Cieszanów leży na samym trakcie; ale zapytuje się czy taki trakt w Lubaczowie być nie może, chociaż go teraz nie ma? (Wesołość w Izbie.) Dalej utrzymuje x. Ginilewicz, że chociaż są szkoły tam

w Lubaczowie jak i w Cieszanowie, ale w Lubaczowie mogą być zaprowadzone wyższe — zapewne być mogą ale nie są. X. Ginilewicz utrzymuje, że są budynki w Cieszanowie do pomieszczenia urzędu powiatowego — w Lubaczowie przyznaje że nie ma, ale mówi, że być mogą. (Śmiech.) Zapewne — nie tylko szkoły, ale i kolej i telegraf nawet być tam mogą, ale teraz ich nie ma. Są to więc powody, które nas nie przekonują, żeby Lubaczów był przeznaczony na siedzibę powiatu.

Będę zatem upraszał Wys. Izby, żeby pozostać przy tem jak komisya proponowała.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Powody, które za Cieszanowem przemawiały, miałem zaszczyt przytoczyć już na początku debaty; zaś powody przytoczone przez p. x. Ginilewicza i x. Naumowicza za Lubaczowem już są wymownemi słowy pp. Kraińskiego i Golejewskiego odparte, a mnie nie pozostaje nic innego, jak tylko uczynić tę uwagę, że w razie gdyby miasto Cieszanów nie było miastem powiatowem, wówczas całą północno-wschodnią część tego powiatu, stosownie do słusznych petycyj gmin tam istniejących, od tego powiatu odłączyć należy, ponieważ są one odłączone od Lubaczowa błotami i piaskami, i przystęp dla nich do powiatu jest bardzo trudnym.

Z przyczyn tedy przytoczonych, a przez pp. Kraińskiego i Golejewskiego popartych, komisya obstaje przy tem, aby urząd powiatowy był umieszczony w Cieszanowie a nie w Lubaczowie.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód wniosek p. x. Ginilewicza, aby urząd powiatowy zamieścić nie w Cieszanowie lecz w Lubaczowie, poddam pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi w całości; proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„Komisya wnosi, ażeby odwód żółkiewski podzielić na cztéry powiaty, z siedzibą powiatu w Żółkwi, Sokalu, Rawie i Cieszanowie.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Przystąpimy do rozprawy nad obwodem złoczowskim; sprawozdawcą jest p. hr. Alfred Potocki.

Sprawozdawca p. hr. Alfred Potocki. Wysokiemu Zgromadzeniu wiadomem jest, że Wysoki Rząd proponował na siedzibę powiatów w obwodzie złoczowskim: Złoczów, Olesko, Brody i Kamionkę strumiłową. Komisya uznała, że wypada Olesko usunąć jako siedzibę powiatu, a natomiast proponuje Wysokiemu Zgromadzeniu na siedzibę urzędu powiatowego Przemyślany, z tym jednak dodatkiem, że cały powiat przemyślański, który był dotychczas przyłączony do obwodu brzeżańskiego, przypada do obwodu złoczowskiego, jak to miałem już zaszczyt powiedzieć Wys. Zgromadzeniu przy obradach nad obwodem brzeżańskim. Przewidując że dużo się pojawi wniosków, sądzę że dopiero po wysłuchaniu tychże będzie na czasie wejść w bliższe szczegóły, dla których komisya czuła się spowodowaną do tej zmiany. (Głosy: prosimy o motywa.) Motywa były takie, że Olesko, Brody i Złoczów na bardzo krótkiej od siebie przestrzeni się znajdują, że Założce według projektu rządowego miały być przydzielone do Oleska, a cały załoziecki powiat prosił, ażeby urząd powiatowy był albo w Założcach, a jeżeli nie w Założcach, to w Brodach; zdawało się zaś komisyi, że takie życzenie powinno być uwzględnione ile możności. Usunąwszy Załozieć, nie zostawało nic innego jak cały łopatyński powiat, który podług projektu rządowego przydzielony być ma do Brodów, przydzielić do Oleska.

Pomimo że od tylu miesięcy jest wiadomym projekt administracyjnego podziału kraju, żadnej petycyi z powiatu łopatyńskiego do komisyi nie przysłano; było to dowodem, że powiat łopatyński jest zadowolony z przydzielenia go do Brodów. Te były powody które nas skłoniły, żeśmy rozdział uczynili między powiatem brodzkim i złoczowskim. Chcąc jednak zatrzymać cztéry powiaty w tym obwodzie, który należy do największych, szukaliśmy sposobu umieścić czwarty powiat między Radziechowem i Buskiem, którego miasta mieszkańcy prosili także o siedzibę powiatu.

Jak Panom wiadomo, obwód złoczowski jest najtrudniejszy do należytego rozdzielenia, albowiem obejmuje wielkie obszary lasów, ciągnące się od granicy rosyjskiej, aż po Bug; okolice te są bardzo błotniste, nieprzystępne i piaszczyste, a nadto bardzo mało ludne. Ta konfiguracya ma tę niedogodność, że jakby chcieć najlepiej liczyć, zawsze za mało ludności przypada na powiat położony w tych stronach leśnych w stosunku do innych powiatów.

Przydzielając zaś do Radziechowa części graniczących powiatów, wywołanoby protestacyę wielu

gmin, które się sprzeciwiają przydzieleniu ich do Radziechowa. Te więc były powody, które nas zniewoliły do przydzielenia Przemyślan do Glinian, odrywając drugie od Złoczowa i tworząc nowy powiat, który jak Panom wiadomo, ma mieć 51.000 ludności, o wiele więc mniej od brodzkiego, gdyż tenże ma mieć 100.000 ludności.

Marszałek. Rozprawa otwartą. (Gwar.)

Marszałek. Będę prosił tych Panów, którzy chcą wnioski stawiać, by się najprzód zapisali do głosu. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski (z mownicy).

Jeżeli w tej sprawie zabieram głos, to powodują mię do tego dwa względy. Raz wzgląd na daty statystyczne nam przedłożone, które świadczą, że obwód złoczowski należy do największych obwodów w całej Galicyi, gdyż tylko jeden obwód znajduje się większy od obwodu złoczowskiego z dołączonym przez komisyę powiatem przemyślańskim, tylko zaś 4 obwody mają większą przestrzeń jak obwód złoczowski w dawnym swoim składzie. Tenże sam stosunek ma miejsce również i co do ludności.

Drugi wzgląd który mię powodował, iż przeciw projektowanemu przez komisyę podziałowi wystąpiłem, jest pogląd na położenie geograficzne, jak to najlepiej okaże przedłożona tu mapa.

Właśnie z powodu wielkiej przestrzeni tego obwodu byłoby dosyć przyczyn, ażeby nie przyłączać żadnego obcego terytoryum więcej, gdyż i tak podzieliwszy go bez żadnego dodatku na 4 powiaty, wypadłyby one w porównaniu z innymi w kraju dosyć obszerne.

Tymczasem komisya poszła inną drogą i podzieliła go na 4 powiaty, z przyłączeniem wszakże dawniejszego powiatu przemyślańskiego.

W ten sposób stało się, że 3 powiaty są nadzwyczajnie wielkie, największe prawie ze wszystkich, jakie w projektowanym podziele Galicyi znachodzimy, zaś powiat 4. proponowany przez komisyę z dołączeniem powiatu przemyślańskiego wypada bardzo mały w stosunku do innych 3 powiatów i jest jednym z najmniejszych w Galicyi.

Dalej wszystkie okoliczne wsie około Bezbrodów, Bałuczyna, Kutkorza, jak się Wys. Izba tutaj z poglądu na mapę przekonać może, przyłączone są do projektowanego powiatu w Złoczowie, chociaż od Glinian są oddalone najwięcej o 1 milę, zaś od Złoczowa, to jest od miejsca proponowanego przez komisyę na siedzibę powiatu, przynajmniej o 5 mil lub dalej.

Zresztą sama konfiguracya na mapie widoczna świadczy, iż za tem przydzieleniem nic przemawiać nie może, gdyż właśnie przy odgraniczeniu w tej okolicy zrobionym jest zakręt taki, jaki nigdy przy podziele kraju praktykowanym nie bywa.

Dla tego pozwolę sobie przedłożyć Wysokiej Izbie projekt no ego podziału, za którym przemawiać będzie tak kierunek handlu, jak i wymogi wszelakich interesów okolicznych mieszkańców.

Również ta okoliczność przemawiać będzie za tym podziałem, iż projektowana kolej żelazna brodzko-lwowska i tarnopolsko-lwowska, a z nią i linię telegraficzne, przecinać będą właśnie tę okolicę i będą łączyć stolicę z tamtejszą częścią kraju, ułatwiając ruch handlowy i osobowy.

Wniosek mój, który przedstawiam Wysokiej Izbie, brzmi tak (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Z dotychczasowego powiatu gliniańskiego; oraz przyległych części powiatu kamienieckiego i złoczowskiego utworzonym być ma nowy powiat, ze siedzibę urzędu w Glinianach.“

Przez to zapobieglibyśmy właśnie temu co tu wytknąłem projektowi komisyi, t. j. powiat dawny przemyślański odpadłby napowrót do brzeżańskiego, natomiast przyjęlibyśmy powiat 4. z siedzibą w Glinianach, utworzony z dotychczasowego gliniańskiego oraz z części złoczowskiego i kamienieckiego. Zaś złoczowski i kamieniecki przez odłączenie odpadających części stosownie zmniejszone, równie jak brodzki, utrzymałyby się i wszystkie interesa byłyby tym sposobem uwzględnione.

Sprawozdawca p. Alfred hr. Potocki. A Busk, gdzieby wtenczas należał?

Poseł Kozłowski. Busk należałby do Kamionki, tylko część jedna, która przyległa jest do Glinian i cześć złoczowskiego przypadłyby do projektowanego powiatu. Wspomnę tutaj także, że gościniec murowany bardzo często nie jest używanym, i owszem przez znaczną część roku cały ruch handlowy prowadzony jest drogami przecinającemi te okolicę tak, iż pomimo że gościńca murowanego tam nie ma, ale droga tak jest dostępną, iż nietylko zimową porą, ale i w lecie tamtą drogą największa część fur i transportów od Brodów ku Lwowowi zdąża.

Sprawozdawca p. Alfred hr. Potocki. Jaką drogą?

Poseł Kozłowski. Na Gliniany, lub Zadworze. Zalecam Wys. Izbie przyjęcie tego projektu, t. j. ażeby części z dwóch powiatów, które mają za nadto wielką przestrzeń, były przydzielone do powiatu w Glinianach z siedzibą urzędu w Glinianach.

Marszałek. Kto wniosek p. Kozłowskiego popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty. Czy p. Hubicki ma także wniosek?

Poseł Hubicki. Mam.

Marszałek. Najprzód ma głos p. Gnoiński.

Poseł Gnoiński. Siedzibą jednego z dotychczasowych powiatów obwodu złoczowskiego jest dotąd miasteczko Busk.

Petycyą wniesioną do Wysokiej Izby na moje ręce upraszają mieszkańcy miasteczka Buska, ażeby w miasteczku tem utrzymany był urząd powiatowy jak dotąd tak i nadal. (Głosy: prosimy głośniej mówić!) Jako poseł tego obwodu poczytuję sobie za obowiązek, przemówić za petentami i przytaczam za prośbą następujące okoliczności. Przedewszystkiem zwrócę uwagę Wys. Izby na to, że Busk był siedzibą dawną starostwa grodowego.

W skutek ogólnego nieszczęścia kraju upadło i to miasto; zaczęło się dźwigać, kiedy zaprowadzono tam urząd powiatowy. Gdyby urząd powiatowy z tamtąd był przeniesiony, niewątpliwie upadłoby znowu. Zdaje mi się, że z naszej strony nie powinniśmy się przyczyniać do tego, tem mniej że Busk leży w środku okolicy bardzo zaludnionej i żyznej.

Już sam wzgląd administracyjny wymagałby, ażeby urząd powiatowy był wśród okolicy ludnej umieszczony; również i zasada narodowego gospodarstwa wymaga tego, i ten wzgląd, t. j. także interes gospodarstwa krajowego, przemawia za Buskiem, ponieważ jak każde miasteczko wpływa na produkcyę gospodarstwa dlatego, że jest siedzibą konsumentów, a konsumcyją jest jednym z warunków produkcyi, tak i Busk w miarę wzrostu ludności wpływać będzie na konsumncye, a więc przyczyniać się do produkcyi tej okolicy; utrzymanie tedy urzędu powiatowego w Busku — jako warunek wzrostu ludności i konsumcyi, jest interesem okolicy, a tem samem i kraju tem pewniej i widoczniej, ile z jednej strony w okolicy Buska jest żyźna ziemia, w produkta rolnicze obfita, z drugiej zaś strony drogi murowanej nie ma żadnej, a przeto transport produktów w strony odleglejsze jest trudny, czasami nawet nie podobny; zkąd pochodzi, że mimo ziemi żyznej ludność stosunkowo jest biedną, ile że dla braku konsumentów miejscowych produkta nie mają odpowiedniej ceny, a stan ten jeszcze się pogorszy, jak urząd powiatowy z Buska będzie wzięty. Trzeba albowiem Panom wiedzić, że w całym obwodzie złoczowskim nie ma ani jednej drogi murowanej, wyjąwszy tej, która prowadzi ze Lwowa do Brodów i do Tarnopola, która droga jednak idąc samym krańcem większej części obwodu, nic nie przyczynia się do komunikacyi wewnętrznej obwodu i między miastami leżącemi wewnątrz obwodu, a nie leżącemi przy niej. Potrzeba utrzymania urzędu powiatowego w Busku, jako warunku zachowania Buska od upadku, i celem ułatwienia mieszkańcom przystępu do władzy, jest więc tem widoczniejszą, że potrzeba urzędu w środkowem miejscu przy okoliczności przezemnie dotkniętych leży jak na dłoni. Zresztą proszę tylko spojrzeć na mapę i rozpoznać, jak są położone te miasta, które komisya na siedziby urzędów powiatowych przeznacza. Brody, Kamionka, Lwów i Przemyślany mają być siedzibami urzędów powiatowych prócz Złoczowa. Jeżeli tedy zważymy, że od Brodów do Lwowa jest 12—14 mil, od Przemyślan do Kamionki najmniej 8 mil, to pokaże się, że na całej tej przestrzeni między Lwowem, Brodami, Kamionką i Przemyślanami, a przeto na przestrzeni stosunkowo bardzo znacznej, nie będzie siedziby urzędu powiatowego w punkcie środkowym, przeciwnie cała ludność byłego obwodu złoczowskiego będzie przydzielona do urzędów powiatowych, umieszczonych w punktach excentrycznych, które nie leżą w środku powiatów swoich. Dowodu nie potrzebuje, zaś że takie umieszczenie urzędów powiatowych nie odpowiada ani wymaganiom administracyjnym ani ekonomicznym.

Wszystkie te urzęda powiatowe umieszczone sa na ostatecznych krańcach obwodu złoczowskiego, a przeto zdaniem mojem jak tylko można było najniestosowniej, gdy przeciwnie umieszczenie tego urzędu w Busku, jako miejscu najwięcej środkowem, byłoby pod każdym względem bardzo stósownem.

Zwracam nadto uwagę Panów na tę okoliczność, że miasteczko to leży przy drodze głównej handlowej, chociaż nie murowanej ale najkrótszej, prowadzącej ze Lwowa do Brodów i Rosyi, i leży prawie w połowie tej drogi.

Oprócz tego, jakikolwiek będzie kierunek budować się mającej kolei żelaznej ze Lwowa do

Brodów, zawsze prowadzoną będzie okolicą mniej więcej zbliżoną do miasta Buska. W ten sposób stanie się to miasto centrum handlu okolicy, przeto stosownąby było rzeczą, ażeby tam był urząd powiatowy. Odwołując sie tedy do tego com wyżej powiedział, kładę nacisk największy na to, że na całej przestrzeni między Lwowem, Brodami, Kamionką i Przemyślanami, a przeto na przestrzeni czternastu mil wzdłuż a 8 do 9 mil wszerz, nie będzie ani jednego punktu, w którymby urząd powiatowy był umieszczony.

Jestem tego zdania, ażeby przyjąć za siedzibę urzędów powiatowych w byłym obwodzie złoczowskim: Brody, Złoczów, Kamionki i Busk, a gdyby Wys. Zgromadzenie za stosowne uznało, że przyłączenie przemyślańskiege powiatu do Złoczowa jest potrzebnem, w takim razie jestem za tem, ażeby było pięć powiatów — a w takim razie byłby to podług mojego zdania stosowny podział, gdyby powiat przemyślański jako piąty miał siedzibę w Przemyślanach. Te są powody przemawiające za tem, ażeby w Busku siedziba powiatowego urzędu była utrzymaną. Mój wniosek co do Buska brzmi tak: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Życzeniem jest Sejmu, ażeby urząd powiatowy w miasteczku Busku był utrzymany.“

Marszałek. Kto wniosek ten popiera, zechce wstać. Jest poparty.

Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Już przy rozprawach nad podziałem terytoryalnym obwodu brzeżańskiego zastrzegłem sobie głos, mianowicie z tego powodu, że powiat przemyślański, któren dziś należy do obwodu brzeżańskiego, podług projektu komisyi ma być na przyszłość włączony do obwodu złoczowskiego. Otóż moi Panowie, przyłączenie to nie tylko że nie przynosi żadnych korzyści dla obwodu złoczowskiego, ale co więcej oświadczyć muszę, że wynikają z tego włączenia ogromne dla tego obwodu niekorzyści, a to z tych przyczyn, ponieważ terytoryum złoczowskie nie da się przyłączyć do Przemyślan, tak dalece, iż nawet cały powiat gliniański nie jest przyłączony do powiatu przemyślańskiego.

Ażeby stworzyć nowy powiat w projekcie komisyi proponowany, natrafiono na wiele trudności, a już sama konfiguracya powiatu poucza, jak jest niepraktycznie rzecz cała przeprowadzoną. Kilka gmin, które należą do dzisiejszego powiatu gliniańskiego, a które właściwie powinny być przyłączone do powiatu przemyślańskiego, włączone zostały w skutek petycyj, których pewno więcej będzie, do powiatu złoczowskiego, i tym to sposobem cały powiat przemyślański podług projektu komisyi stał się tak małym w obec sąsiednich innych powiatów, że przyznać należy, iż komisya nie miała względu żadnego na inne powiaty, ani na skład tych powiatów, niemniej na ich rozległość, trzymając się głównie tej myśli, ażeby obok powiatu złoczowskiego bądź co bądź był stworzonym powiat przemyślański.

Bardzo wiele argumentów na to przytaczać nie potrzeba, i wystarczy pogląd na kartę, aby dojrzeć niestosowność podziału. Porównanie z innemi obwodami i powiatami, nad któremiśmy przez dwa dni rozprawiali i decyzyę powzieli wykaże, że pomiędzy wszystkiemi obwodami całego kraju jest jeden stryjski obwód, który nie wiele jest większy od proponowanego obwodu złoczowskiego, a właściwie czterech jego powiatów co do rozległości swojej, zaś co do ludności to ten sam obwód złoczowski, a w nim te cztery powiaty przewyższają obwód stryjski; — prócz tego zwracam uwagę, że w stryjskim obwodzie, jeżeli jest kilka mil kwadratowych więcej, to trzeba mieć wzgląd na to, że ta rozległość mieści się w Karpatach, i nie da się porównać z rozległością w złoczowskiem, zestawiając wiele innych obwodów, możemy obliczyć różnice, i przekonamy się, że prawie połowa obwodów w kraju, jak krakowski, rzeszowski, sądecki, samborski, sanocki, stanisławowski, tarnowski, z których wszystkie są o mniejszej rozległości, i prawie wszystkie z małym wyjątkiem o mniejszej ludności, przecież te obwody podzielone zostały nie na 4, ale na 5, tarnowski zaś na 6 powiatów; nie wiem więc, dlaczego przy podziale terytoryum obwodu złoczowskiego nie miano względu na różnorodne okoliczności, które przytaczano przy innych obwodach, a które niekorzystnie wpłynąć muszą na ludność należącą do wskazanych nam powiatów; i tak jak nam komisya przedstawia, między powiatami, o których p. sprawozdawca wspomniał, jest jeden największy powiat brodzki, gdyż składa się z trzech dawnych powiatów: brodzkiego, załozieckiego i łopatyńskiego, (z dodatkiem jednej części oleskiego) i przedstawia przestrzeń 33 mil kwadratowych o ludności przeszło 100.000, oprócz tego musimy mieć wzgląd na to, że ten powiat jest nadgraniczny, że ten powiat ma 12—15 mil długości, nie biorąc naturalnie długości powietrznej, tylko z zakrętami, jakie są od granicy moskiewskiej, więc tu każdy przyzna, że czynność urzędu powiatowego tamże bę-

dzie nadzwyczaj rozległa, i nie można narażać ludności na tak wielkiej przestrzeni, ażeby z tego względu ponosiła straty, ponieważ urzęda będą zarzucone mnogością interesów; nie można również tej ludności narażać na drugą niedogodność, ażeby przy tej wielkiej rozległości, jeżeli komuś przyjdzie udać się do urzędu politycznego albo do sądu, ażeby potrzebował dwa lub trzy dni długą odbywać podróż celem uzyskania sprawiedliwości.

Jednak inaczej być nie może, bo zastanówcie się Panowie tylko nad tem, że już dzisiaj urzędują do godziniy 3. z południa; — jeżeli więc mieszkaniec, który może o 5, 6 nawet 7 mil jest oddalony od urzędu powiatowego i wyjedzie choćby zrana z domu, to najniezawodniej nie przybędzie na godzinę urzedową, lecz zapóźno — wtenczas kiedy w urzędzie cała czynność ustaje; konsekwentnie trzeba będzie zanocować, na drugi dzień zapewne rano zdoła załatwić w części swoje interesa, a może załatwi je dopiero około godziny południowej — o 2 lub 3 zaś trudno się u nas, osobliwie w zimie, puszczać w drogę z powrotem do domu — bo proszę rozważyć że zima u nas trwa pół roku — więc niepodobna wracać, trzeba znowu zanocować. Otóż expedycya taka do urzędu politycznego lub sądu — dla bardzo wielu mieszkańców u nas będzie wymagać takiej trzydniówki. Moi Panowie! mnie się zdaje że tak dalece ludności narażać nie można, i to tej ludności, któraby potrzebowała szukać spiesznego załatwienia spraw, udając się do urzędów czy to politycznych czy sądowych, aby ta ludność ponosiła tak wielkie koszta i tyle strat i niedogodności. — Komisya również niezwróciła uwagi na okoliczności, iż umieszczenie urzędu politycznego i władz sądowych w tak dużym mieście jak Brody są, wielce jest potrzebne dla interesów miejscowych, i że trudnem by było wymagać, ażeby te same siły mogły należycie spełniać obowiązki, względem tak wielkiej ludności — jaka się nam przedstawia w powiecie brodzkim — bo ludności przeszło 100.000nej. Co więcej, kto zna stosunki miejscowe, kto zna ostatnie rozporządzenie jakie wyszło, mianowicie co do zwinięcia komisaryatu nadgranicznego w Brodach, może być przekonanym, że z tego względu wiele czynności przypadnie urzędowi politycznemu w Brodach do załatwiania, a przez to samo tem trudniej zdoła on uczynić zadość interesom pozamiejskiej ludności tak wielkiej, dopominającej się pomocy urzędowej w wielu nagłych razach; oprócz tego musimy mieć wzgląd i na to, czego komisia nie podniosła, że miasto Brody jest miastem wolno-handlowym — jest miastem przemysłowem — jest nareszcie miastem nierównie o większej ludności jak wszystkie inne zwyczajne miasta w całym naszym kraju — miastem które ma dwadzieścia kilka tysięcy ludności, i że te wszystkie okoliczności tworzą spraw mnogość; przypuszczam że wielka część tych czynności władzom autonomicznym przypadnie — jednakże zawsze spraw sądowych ani wyższej policyi załatwiać one nie będą — lecz każda z tych czynności spływać musi do tych urzędów politycznych lub sądowych, w samem tak wielkiem mieście jak Brody, w wielkiej liczbie urzędowanie pomnoży, więc znowu nikt inny, tylko stosunkowo zbyt wielka liczba ludności całego powiatu będzie w tej mierze niedogodności ponosić.

Otoż moi Panowie! ja nie widzę ażeby taki podział, jakim jest określenie powiatu brodzkiego był naturalnym podziałem, i powiadam że on jest sztucznym, nierównie niedogodniejszym niżeli ten, któren projekt rządowy przedstawia, a jest on sztucznym tylko dla tego, ponieważ nie było co innego zrobić z tą wielką przestrzenią po przyłączeniu do obwodu złoczowskiego powiatu przemyślańskiego — za daleko leżą Przemyślany i niedogodnie, aby można było do nich choć cały dzisiejszy gliniański powiat przyłączyć, co zawsze by nie wystarczało, więc nie można było sobie rady dać stosowniejszej w komisyi, jak tylko resztę przestrzeni na 3 wielkie części podzielić, i dla tego to taka ogromna różnica nam się przedstawia — że powiat złoczowski wynosi 30 mil kwadratowych a 93.000 ludności — Kamionka strumiłowa 26 mil kwadratowych i 63.000 ludności — Brody 33 mil kwadratowych i przeszło 100.000 ludności — Przemyślany zaś tylko 16 mil kwadratowych i tylko 51.000 ludności.

Podług mego przekonania, gdybyśmy mniejszą połowę tej przestrzeni proponowanej do powiatu przemyślańskiego — 5 czy 6 mil kwadratowych, nie przyłączyli do obwodu złoczowskiego, w takim razie resztę 10 czy 11 mil kwadratowych przyłączywszy do powiatu złoczowskiego, tak jak w projekcie rządowym pierwotnie proponowanem było, wtedy utworzonoby podług projektu rządowego 4 powiaty, nie przedstawiające nam takich rażących różnic, jak to nam właśnie przedstawia projekt komisyi.

Szanowny sprawozdawca w swych motywowaniach, dla czego komisya takim sposobem podziału dokonała, przytoczył jedynie najważniejsze te, że urzęda powiatowe w Brodach, Olesku i Zło-

czowie byłyby zbyt siebie blisko położone i że ztąd mogłyby jakieś niedogodności wyniknąć.

Z ubolewaniem muszę tu powiedzieć, że przez cały przeciąg dyskusyi w tych dwóch dniach, przytaczano nam te same dowody przy jednym obwodzie, które przy drugim obwodzie wprost przeciwnie miały dowodzić; i tak nie pojmuję dla czego nie podnoszono ze strony komisyi tych samych względów i dowodów, kiedy była mowa o zaprowadzeniu urzędów powiatowych w Tyśmienicy, Bohorodczanach i Stanisławowie — które od siebie zaledwie o jedną milę są oddalone — i to murowanej drogi. Nie wiem i nie pojmuję dla czego nie wspomniano o takich motywach, kiedy była mowa o Sanoku i Lisku, które prawie sąsiadują z sobą; dla czegoż pytam się tutaj dla podziału złoczowskiego motywów tak ważnych dla owych obwodów komisya nie zastosowała?

Takiem tedy dowodzeniem pan sprawozdawaa bynajmniej mnie nie przekonał, a tem mniej gdy wiem to bardzo — iż te miejsca wcale tak blisko nie są położone koło siebie, jakby to pan sprawozdawca z karty nam chciał przedstawić i dowieść, albowiem my musimy przebywać drogę po ziemi krętą i rozwlekłą, bo przecież nikt nie będzie żądał, ażebyśmy nasze podróże odbywali balonem w powietrzu i tym sposobem pewne odległości liczyli na mile powietrzne; i faktem jest iż z Oleska do Brodów mamy 4 mile, (głos tak.) zaś z Oleską do Złoczowa mamy 3 mile (głos: tak!) a więc nie są to tak blizkie miejscowości, ażeby można tem usprawiedliwiać niestosowność pomieszczenia w nich urzędów powiatowych — jak to usiłuje usprawiedliwić i udowodnić p. sprawozdawca w swojem motywowaniu. Gdyby teraźniejsze powiaty stanowiły podstawę podziału obwodu złoczowskiego, można było wyszukiwać lepszego umieszczenia dla siedzib powiatów, twierdząc, iż te które są przez Rząd proponowane, są zbyt na krańcach obwodu, a względnie powiatów położone, lecz po przyłączeniu powiatu przemyślańskiego, tego rodzaju motywa polepszenia miejsca mieć nie mogą, gdyż jeżeli w czem poprawkę szukać wypadało, to niezawodnie w tem, aby we środku obwodu siedzibę powiatu umieścić, komisya zaś widocznie szukała nie za miejscowem powiatem dla przestrzeni, lecz za przestrzenią dla pewnego urzędu powiatowego. Komisya dowodzi, iż na pomieszczenie urzędów powiatowych żadnego względu nie miała, co zupełnie niewłaściwe i niech mi będzie wolno uwagę W. Izby zwrócić na tę okoliczność. Brody z bardzo wymownych przyczyn muszą zostać siedzibą urzędu powiatowego, dlatego jak wyżej wspomniałem, że są miastem wielkim wolno handlownem nadgranicznem, tak samo jak urząd powiatowy musi pozostać w Złoczowie, jako w mieście obwodowem.

Trzeciem z kolei miastem na siedzibę powiatu jest Kamionka strumiłowa, i zgadzam się, że komisya poszła za projektem rządowym. Kamionka jest rzeczywiście tym punktem, w którym urząd powiatowy umieszczony być może, a nawet umieszczony być powinien, gdyż tutaj da się zastosować ta myśl, o której tak często wspomniano, że interesa ekonomiczne pod włos iść nie mogą, więc kamienieckie interesa ekonomiczne wskazują Kamionkę strumiłową jako punkt, w którym urząd powiatowy umieszczony być powinien. Sądzę że muszę powiedzieć, iż są ważne stosunki ekonomiczne i jest koniecznością, dla czego Kamionka jako siedziba urzędu powiatowego przyjętą być powinna, ponieważ to nie jest rzeczą podrzędną, że w tem miejscu Bug staje się rzeką w pierwszem miejscu spławną, i w tym punkcie zaczynają się spławiać drzewne materyały i zboże do Gdańska. Jeżeli się handel w tym punkcie zaczyna, otóż jako punkt większego handlu Kamionka dla całego obwodu złoczowskiego jest pewnem emporium, które musi być uwzględnione. Otóż to są te trzy punkta, których opuścić nie możemy i niejako przyjąć musimy — powiadam z ubolewaniem, ale przyjąć musimy, chociaż są na krańcach i sprowadzają dla mieszkańców mnóstwo niedogodności. Jednakże moi Panowie, jeżeli inne okoliczności zniewalają nas, abyśmy przyjęli te punkta, to dla czego komisya przychodzi z projektem i wskazuje punkt 4ty na siedzibę powiatu, i to gdzie — nie w złoczowskim obwodzie, ale za obwodem, bo aż w obwodzie brzeżańskim! Moi Panowie, tego rodzaju podział terytoryalny obwodu złoczowskiego, musi niekorzystnie wpłynąć na stosunki wewnętrzne tego obwodu, tem bardziej jak wspomniałem i o czem sprawozdawca powiedział, że to jest obwód największy w kraju naszym, a więc nie może być w ten sposób traktowany jak go komisya traktować raczyła.

Szanowny sprawozdawca wspomniał w swoim wywodzie o wielkich przestrzeniach lasów w tym obwodzie znajdujących się. Rzeczywiście w tym obwodzie, osobliwie po prawej stronie Bugu, jest mniej więcej 150 tysięcy morgów lasu, i to lasu ciągnącego się można powiedzieć z małym wyjątkiem prawie nieprzerwanie. Wyobraźcie sobie

Panowie, gdzie taka przestrzeń 150 tysięcy morgów lasu leży i ta przestrzeń cała będzie ogołocona od władz policyjnych, czy jest podobieństwo exystować. W takich stosunkach przy braku nadzoru policyjnego, mogą się w tych lasach złodziejów i rozbójników gerylasówki utworzyć, i ludzi do wysokiego stopnia na niebezpieczeństwo i straty narażać. Zważcież moi Panowie, że ludzie będą narażeni na tem większe niebezpieczeństwo i muszą być narażeni, bo to jest obwód graniczny. Są więc względy, dla których nie można lekceważyć przytoczonych okoliczności, i z tych przyczyn według mojego przekonania z wielkiem zastanowieniem przystąpić wypada do podziału terytoryalnego obwodu złoczowskiego, aby nie obrazić słusznych powodów i wymagań, i że trzeba środkowego punktu w obwodzie złoczowskim dla urzędu powiatowego, ażeby przy rozstrzelonych zbytecznie urzędach powiatowych, chociaż jeden punkt znaleść, z którego policyjny nadzór i potrzeby załatwianeby być mogły. Nie chcąc przedłużać dyskusyi, ale powtarzając iż przyłączenie powiatu przemyślańskiego jest powodem tych wszelkich niekorzyści, jakie w terytoryalnym podziale obwodu złoczowskiego się wykazały, i które ja miałem zaszczyt słowami mojemi Wysokiej Izbie przedstawić, pozwolę sobie zrobić wniosek, ażeby Wysoki Sejm raczył uchwalić: „Cały powiat przemyślański ma pozostać przy obwodzie brzeżańskim i wcielony być podług projektu rządowego do powiatu brzeżańskiego.“

Dlatego powiadam, ażeby był przyłączony do obwodu brzeżańskiego, bo dotychczas do brzeżańskiego należy, powiadam dalej w moim wniosku, ażeby podług projektu rządowego był przyłączonym do powiatu brzeżańskiego, bo się opieram na wczorajszem oświadczeniu szanownego sprawozdawcy, który powiedział, iż gdyby Izba zdecydowała wyłączenie powiatu przemyślańskiego z obwodu złoczowskiego, to nie będzie trudności, ażeby go umieszczono później tam prawdopodobnie, gdzie wskazał projekt rządowy, t. j. do powiatu przyszłego brzeżańskiego. Po ewentualnem wyłączeniu powiatu przemyślańskiego z obwodu złoczowskiego a przyjęciu wniosku przezemnie właśnie przedstawionego, kilka słów powiedzieć wypada o projekcie, jakby według mego przekonania, a przy dostatecznej znajomości stosunków obwodu złoczowskiego, ten obwód najkorzystniej mógł być podzielonym.

Otóż nie robię żadnych nowych projektów, tylko przyłączam się do projektu rządowego, t. j. ażeby były cztery urzędy powiatowe: w Brodach, Złoczowie, Kamionce strumiłowej i Olesku z tą poprawką, że ponieważ są dla powiatu dzisiejszego załozieckiego niedogodności, ażeby był wcielony do powiatu oleskiego — wolałbym aby Założce były przyłączone do brodzkiego, zaś łopatyński powiat aby przyłączony został do powiatu oleskiego jak to przedstawia naszkicowany na tej tu karcie zarys, a odnośnie do czego ośmielam się przedstawić Wys. Izbie następujący wniosek (czyta):

„Podział administracyjny obwodu złoczowskiego ma być dokonanym podług projektu rządowego ze zmianą, iż dzisiejszy powiat załoziecki ma być przyłączonym do nowego powiatu brodzkiego, a dzisiejszy powiat łopatyński do powiatu oleskiego, nieprzesądzając uwzględnienia życzeń gmin pojedyńczych.“

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Wniosek posła Hubickiego nie jest jeszcze poparty — ja bym p. Hubickiego prosił, czy nie zmieni wniosku, bo do dzisiejszej dyskusyi nie należy, jakie powiaty i gdzie przyłączone być mają — to jest Rządowi zostawione jak Izba uchwaliła, a dziś mają być tylko siedziby powiatów uchwalone.

Poseł xiąże Sanguszko. Ja właśnie to chciałem powiedzieć.

Marszałek. Nie można poddać pod dyskusyę tej części wniosku, jak powiaty do jakich powiatów mają być przyłączone.

Poseł xiąże Sanguszko. Jabym się zgodził z tem, tylko chciałem to wnieść dla tego, że nie mógłbym się przyłączyć do drugiego wniosku p Hubickiego.

Poseł Hubicki. Więc ja mogę od tej części odstąpić i zostawiam to przyszłości.

Marszałek. Pozostaje tedy wniosek, aby Przemyślany napowrót przyłączono do obwodu brzeżiańskiego, i aby przyjąć podział obwodu złoczowskiego na 4 powiaty, podług wniosku rządowego. Czy wniosek p. Hubickiego jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Teraz jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja choczu howoryty za wneseniem komisyi, a to imenno za pozistawłeniem sidałyszcza powitowoho uriadu w Peremyšlanach i za pryłuczeniem Peremyślan do Zołoczowa wedla teperisznoho predłożenia komisyi. Powoduje mene do toho kromi nijako moralnoho

zobowiazania promawlaty za tim, jako posła iz wyborczoho okruha peremyszlańsko-bereżańskoho, i także kromi od kilkadesiat hromad petycyj, w tim wzhladi na ruki moji Wys. Sojmowy predłożenych, jeszcze i samo misto Peremyślany, kotore na wzhlad osobływszyj zasłuhuje. Poperedni mowci pidnosyły znaczenie mista Hłynian, mista Buska, a poślidnyj p. Hubicki także i mistoczka Ołeśka. Ja ne budu wdawaty sia w toje, abym zbywał pojedynczi wnesenia i twerdżenia, ałe pozistawlaje kozdomu swoje, obertajuczy sia ino chiba do p. Kozłowskoho, kotoryj mylno — wedla mene — w tim wzhladi utwerdżuwaw, jakoby ruch handlewyj buw w Hłynianach znaczytelnyj dla sposibnoy dorohy ze wsich storon, bo znaju to sam dobre, szczo Hłyniany sut' położeni w bahnystoj storoni (p. Kozłowski przerywa) — proszu mene ne pererywaty. — Hłyniany położeni w bahnystoj okołyci, w kotroj chotia w suchych czasach doroha może buty ne łycha, bo prosta i na riwnyni, to na wesni, a osobływo w oseny, sut' dorohy duże łychi tak, że komunikacyja jest prawi nemożływa pry dorohach zwyczajnych, ne murowanych, prowadiaszczych do newełykoho toho mistoczka. Może buty że ona sia wyrobyt, bo majut budowaty tudy dorohu żeliznu, ałe o toje ne ide, jakii dorohy b u d u t, tylko jakii s u t t e p e r, toje nas obchodyty musyt.

Sohłasywbym sia skorsze z p. Gnoińskim, i jesłyby wozmożno buło nadijatysia, szczo Wys. Izba mohła by zawotowaty jeszcze kromi predłożenych 74 powitiw jeszcze oden bilsze, tak abyśmo z Zołocziwskim mohły maty 5 powitiw, tobym sia sohłasyw ciłkom z tym, jak p. Gnoiński proponowaw, szczoby pryniaty Busk i Peremyślany; odnakoż tu zachodyt taja okołyczniśt', że czysło powitiw po uchwałenomu, — uże ne należyt pobilszaty, tomu jak ne mensze i z toho wzhladu, że jak nam sam p. sprawozdawcia oświdczył, z innych powitiw petycyj mnohi buły, a łopatyńskij powit żadnoj petycyi ne wnisł, z czoho sia okazuje, że chocze buty pryłuczenyj do Brodiw; zresztow że i figura tych 3 powitiw Zołocziw, Brody i Kaminka, błaby dost' odpowidna, — ne pozistaje meni nycz jenszoho, jak tilko żełaty jeszcze, sidałyszcza czetwertoho powitu pomiszczenie w Peremyślanach, i tak sowerszenno sohłasyty sia z predstawłeniem komisyji.

Szczo tu poperedni mowci mowyły o ruchu handłewym czerez mista Hłyniany, Busk, nareszti i Ołeśko, to samo, moi Panowe, najbilsze można twerdyty i za Peremyślanamy. Peremyślany jest misto, chot' ne wełyke, a krasne i położene na trakti murowanym, maje tomu szyroku i wybidnu dorohu, maje telegraf, bo tuda on perechodyt, tomu i stacyja tam buty może, jest mistcem dostatoczno zaludnenym, majuczym także krasni zabudowania dla pomiszczenia uriadiw, maje szczo tyżdeń jarmarky dosyt' frekwentowani, krom toho koło Peremyślan w Unewi sut jarmarky roczni, kotorii kilka nedil trewajut i z za hranyci odwidżuwani buwajut kupciami czysłenno. Nadto zauważaty jeszcze maju, szczo czerez Peremyślany ide ruch handłewyj na Rohatyn i Hałycz, jak i na Bereżany, Czortkiw i t. d. Peremyślany odnako, chotiaj majut tak dohidne stanowyszcze swoje, z odnoj storony jak Zołocziw, i z druhoj jak Bereżany sut' duże widdałeni, bo z odnoj i z druhoj storony prawi zariwno o 6 mył widstajut, tomu powynni by dla toho otrymaty prerogatiwu sidałyszcza powitu, i dumaju, że tiji uże powody budut dostatoczno za tim promawłaty. No jesłyby kto chotiw skazaty, szczo prostrań zołocziwskoho okruha czerez pryłuczenia Peremyślan i okołyci stane zanadto wełyka, to ja tomu twerdżeniu wprawdi ne sprotywlaju sia, ałe nałeżałoby tam po toj pryczyni postawyty 5 powitiw, jak to właśni wnosyt p. Gnoiński i jak to i ja uże ino szczo pryznawjem, szczo wsilako po zapałoj uchwali 74 powitiw, łyboń uże tak buty ne może. A jesłybyśmo chotiły, aby zołocziwskij okruh zistał ino tak wełykij, jak jest teper, a imenno czerez zmeńszenie o oden powit' zaproponowanyj peremyślańskij, to tohda, jak skoro i w bereżańskim ne moż ustanowyty 5 powitiw, zachodyłoby pytanie, jak toj powit peremyślanskij rozdiłyty? Odna-by czast' jeho musiła prypasty do Bereżan, druha do Bibrky, a tretia do Rohatyna. Do Bibrki i do Rohatyna odnako ne mnoho by mohło widpasty, poneże położenie k'tomu, ne jest duże dohidne. Odże musiłaby wełyka prostoroń powita peremyslańskoho widpasty do bereżańskoho powita, a tohda toj powit bułby uże zanadto rozszyrenyj. Proszu ino maty toje na wzhladi, że toj powit składaje sia netilko z samych Bereżan i powitu bereżańskoho, ałe nałeżaty maje do nioho także i dawnijszyj powit koziwskij, a nawet odnoje seło wid Zołotnyk; i tak wełyku prostoroń zanymaje teper, bo do 19 myl kw. i 64.000 ludnosty. Oczewydno że czysło myl i ludnosty musiłoby sia jeszcze pobilszyty. Odże żeby tomu zapobihczy, a kromi toho ne pobilszaty czysła powitiw, skoro majemo ich wże zawotowanych tilko 74, to koneczno jest, żeby zistało

pry tim szczo komisya predstawyła. Ja zreszta moha sia widkłykaty na toje motywowanie, kotre pocztennyi p. sprawozdawca predstawył, i wotuju szczoby tak jak jest 4 powity, a imenno czetwertyj peremysłańskij zistały. Toje bo poperednijszyj mowcia p. Hubickij słuszno skazał, że tak jak w Borodach ne może buty powit zuesenyj, tak musyt zistały i w Kamińci, a rozumije sia i w Zołoczewi.

Szcze i to proszu wziaty na uwahu, że jak tu predstawlaje sia nam z predłożenia komysyjnoho, to tii wsi mistcia, kotryi sut' z hłyniańskoho powita prydiłenyi do powita premyślańskoho, majut bilszu sposibnist' distały sia do Peremyślan, nyżeły do Hłynian, bo mistcia, jak: Dworyska z Pidhajczykamy, jak jest Jaktorów, Kurowyci z Alfredówkow, Stanimirz, Słowita i proczyi, tii wsi mistcia majut dałeko łutszyj sposib, łutszu dorohu i prystup do Peremyślan niż do Hłynian, koły do Hłynian tilko ne mnoho jest miste, jak: Połtwa, Zadwirze, Zamoście i zahałom może tolko 4 abo 5 miść, kotryiby mały łutsze do Hłynian; otże bilszośt' mowyt za tim, zeby ony łutsze można pryłuczyty do Peremyślan niż do Hłynian, jak komisyja wnosyt, i dla toho budu wotowaty, aby sidałyszcze włastej powitowych buło w Peremyślanach a ne w Hłynianach.

Poseł Hubicki. Proszę o głos. — Nie chcę dyskusyi przedłużać, lecz chciałbym sprostować jeden fakt, który przytoczył x. Pawlików. (Wielki szmer.)

Marszałek. Już nie ma dyskusyi. Może by to p. Bocheński mógł uczynić.

Poseł Hubicki. Ja proszę tylko o głos do sprostowania faktu . . . .

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Ja popieram wniosek p. Kozłowkiego, i tę część wniosku p. Hubickiego, która żąda, aby powiat przemyślański nie był przyłączony do obwodu złoczowskiego, jednakże tej części wniosku p. Hubickiego nie mogę na żaden sposób poprzeć, w której chce, aby Wys. Izba uchwaliła, żeby powiat przemyślański był przyłączony do obwodu brzeżańskiego.

Podług uchwały Wys. Izby, Izba w tej chwili nie ma prawa uchwalać tego, ponieważ tylko nad siedzibami powiatów, a nie o przyłączeniu pojedyńczych miejsc do powiatów głosować możemy.

Sprzeciwiam się także wnioskowi komisyi z tego względu, jak i pierwotnie przedłożonemu nam wnioskowi rządowemu, który przyłącza cały powiat przemyślański do obwodu i do powiatu brzeżańskiego.

Powiada komisya, że uważając iż miejsca należące do powiatu przemyślańskiego zanadto daleko są od Brzeżan odległe, i że ztad wielkieby niedogodności wypadły, i to spowodowało komisyę, że odłączyła powiat przemyślański od obwodu brzeżańskiego. Otóż, temu zaradzić, byłoby bardzo łatwo, gdyby powiat przemyślański podzielć między trzy najbliższe powiaty obwodu brzeżańskiego, to jest Brzeżany, Rohatyn i Bóbrka. Tu by wcale nie zachodziły te niedogodności, o których mówił poseł Hubicki, ponieważ są miejsca, jak Uszkowice z Czupernosowem, któreby bardzo były daleko od Brzeżan; więc już z tego względu nie mógłbym się zgodzić z wnioskiem p. Hubickiego, ażeby cały powiat przemyślański przyłączyć do powiatu brzeżańskiego. Tak na przykład Firlejów, który podług wniosku komisyi jest do przemyślańskiego powiatu przyłączony, jest bardzo blisko Rohatyna, o jedną czwartą część odległości bliżej jak do Przemyślan; więc z tego także względu nie mogę się zgodzić, ażeby Przemyślany z całym powiatem swoim były przyłączone do Brzeżan, i stanowiły część powiatu brzeżańskiego.

Więc jak już powiedziałem, popieram wniosek posła Kozłowskiego i Hubickiego, ale tylko o tyle, o ile chce, ażeby powiat przemyślański na powrót do obwodu brzeżańskiego był przywrócony.

Poseł Hubicki. Ja cofam tę część wniosku, z którą się nie zgadza p. Bocheński.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Alfred Potocki. Są cztery wnioski. Wniosek pana Kozłowskiego, w którym nie jest wyrażone, czy przemyślański powiat ma być przyłączony do Brzeżan, czy nie. Podług wniosku pańskiego czy ma być przyłączony?

Poseł Kozłowski. Co do tego jest wniosek posła Hubickiego. Zgadzam się z tym wnioskiem o ile odłączenia powiatu przemyślańskiego dotyczy.

Sprawozdawca hr. Alfred Potocki. Jeżeli więc przemyślański powiat ma odpaść, to znając dokładnie mapę złoczowskiego powiatu, muszę zaręczyć Wys. Zgromadzeniu, że powiat gliniański tak mały wypadnie, że właśnie to, co jest słabą stroną każdej kombinacyi w złoczowskim obwodzie, jeszcze będzie dotkliwszem i wyraźniejszem, bo gliniański jeszcze będzie mniejszym od przemyślańskiego

projektowanego powiatu. Gdybyśmy go zaś chcieli większym zrobić, to reklamacyj byłoby bez końca, bo naturalny prąd wszystkich wsi bliższych Złoczowa jest do Złoczowa, i wszyscy się już proszą do Złoczowa, jak załączone tu petycye to okazują.

Żadną więc miarą powiat gliniański, jak przez pana Kozłowskiego jest proponowany, nie mógłby być przeprowadzony przez Rząd, choćby Wys. Sejm uchwalił Gliniany za siedzibę powiatu, bo uwzględniwszy słuszne reklamacye, pozostaćby przyszło w końcu przy samym tylko teraźniejszym powiecie gliniańskim, a ten ma zaledwo 26 tysięcy ludności. Więc co do wniosku pana Kozłowskiego żadną miarą nie mógłbym jego przyjęcia zalecić Wys. Zgromadzeniu.

Wniosek pana Gnoińskiego jest, ażeby Busk był siedzibą powiatu. W tym wniosku w ogóle jest powiedzianem bez bliższego innego orzeczenia, że jest życzeniem Sejmu, aby w Busku był nadal utrzymany urząd powiatowy. Co do tego wniosku ogólnikowo postawionego muszę powiedzieć, że aby utworzyć powiat w Busku, wypadłoby przydzielić do niego całe Gliniany, zkąd znów powód by był do najliczniejszych reklamacyj.

Wiadomą jest bowiem rzeczą, że koło Buska są najgorsze drogi, nie śmiałbym więc również wniosku tego zalecić Wysokiemu Zgromadzeniu

Przechodzę teraz do wniosku p. Hubickiego. P. Hubicki proponuje, ażeby odłączyć Przemyślany, i żeby podług projektu rządowego przyjąć powiat oleski.

Poseł Hubicki. To jest drugi wniosek.

Sprawozdawca p. Alfred Potocki. Otóż nad projektem rządowym długo komisya się zastanawiała i zawsze te same trudności znachodziła co do Oleska; okazało się bowiem, iż Olesko samo przez się nie może tworzyć powiatu, bo jest za mały powiat, zaś załoziecki, któryby trzeba przyłączyć do niego, protestuje stanowczo przeciwko temu.

Z innej strony cały powiat łopatyński, któremu wiadoma ich od trzech miesięcy propozycya rządowa wniesiona do Sejmu, żeby go przyłączyć do Brodów, nie reklamował i nie było ztamtąd ani jednej petycyi. Taka zaś okoliczność, że cały powiat ani jednej petecyi do Sejmu nie wniósł, i nie protestował przeciw zamierzonemu podziałowi, jest w mojem zdaniu rozstrzygającą.

Poseł Hubicki (przerywając). Ja tę część mego wniosku cofnąłem.

Sprawozdawca p. Alfred Potocki. Olesko samo nie może jednak składać powiatu, bo takowy byłby za mały. Powiedział jeszcze szanowny p. Hubicki, że Olesko przez swoje położenie będzie rękojmią bezpieczeństwa dla wszystkich mieszkańców tej przestrzeni lasów, które przedzielają Radziechów od Oleska; mnie się zdaje że rzut oka na mapę przekona, iż miejscowość Oleska nie jest tak korzystną, ażeby siedziba powiatu tamże była rękojmią bezpieczeństwa dla mieszkańców tej okolicy.

Poseł Hubicki (przerywa). I ja się do tego odwołuję.

Marszałek. Proszę nie przerywać, teraz sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Alfred Potocki. Co zaś do tego, że jak szanowny posel Hubicki powiedział, nie ma powiatu nad granicą.

Poseł Hubicki (przerywa.) Ja tego nie mówiłem.

Sprawozdawca p. Alfred Potocki. To zdaje mi się, iż rzut oka na mapę okaże, że Olesko nie jest nad granicą. Co do Oleska więc zdaje mi się, że przekonałem Wysokie Zgromadzenie, iż ono nie odpowiadałoby jako siedziba powiatu. Nie mogąc więc obrać za siedzibę urzędu powiatowego ani Buska, ani Oleska, ani też Glinian, i w koło nich utworzyć powiatów za odpowiednią przestrzenią bez wywołania zbyt licznych i słusznych reklamacyj, chcąc jednak pomimo to utrzymać cztery powiaty w obwodzie złoczowskim, postanowiła komisya przybrać z brzeżańskiego terazniejszy powiat przemyślański, złączyć go z Glinianami, i tym sposobem złożyć ów czwarty powiat z siedzibą urzędu w samych Przemyślanach, punkcie ze wszystkich najbardziej centralnym, jak to słusznie i dobitnie wykazał x. kanonik Pawlików.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Są dwa wnioski p. Hubickiego, które poddam pod głosowanie.

Sprawozdawca hr. Alfred Potocki (czyta):

I. „Cały powiat przemyślański ma pozostać przy obwodzie brzeżańskim i być wcielonym podług projektu rządowego do powiatu brzeżańskiego.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Głosy. Nad tem nie możemy głosować.

Poseł x. Sanguszko. Nad tem nie możemy głosować, tylko nad tem gdzie ma być siedziba powiatu.

Marszałek. Przepraszam, ale rozprawa jest zamknięta. Następuje drugi wniosek p. Hubickiego, ażeby dać powiat w Olesku.

Poseł Hubicki. To jest cały projekt rządowy.

Sprawozdawca hr. Alfred Potocki (czyta):

II. „Podział administracyjny obwodu złoczowskiego ma być dokonanym podług projektu rządowego, ze siedzibami w Złoczowie, Brodach, Kamionce i Olesku."

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Następuje wniosek p. Kozłowskiego.

Sekretarz Ludwig hr. Wodzicki (czyta):

„Z dotychczasowego powiatu gliniańskiego, oraz przyległych części powiatu kamienieckiego i złoczowskiego, utworzonym być ma nowy powiat z siedzibą urzędu w Glinianach."

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Jeszcze jest wniosek p. Gnoińskiego, żeby utworzyć nowy powiat z siedzibą w Busku. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Pozostaje jeszcze wniosek komisyi, którego zdaje się nie potrzeba czytać. (Głosy: nie, nie!) Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

W Poniedziałek będzie posiedzenie o godz. 10. z rana.

Na porządku dziennym będzie drugie czytanie drugiego punktu sprawozdania komisyi o podziale terytoryalnym kraju; sprawozdanie komisyi o konkurencyi kościelnej; sprawozdanie komisyi o konkurencyi szkolnej i sprawozdanie komisyi o zabezpieczeniu od pożaru budynków kościelnych i szkolnych.

Komisya katastralna odbędzie posiedzenie w Poniedziałek (23. t. m.) o godz. 9. z rana.

Posiedzenie zamknięte.

(Posiedzenie zamknięto o godz. 7. wieczorem.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

75. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 23. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uwiadomieniem o udzieleniu najwyższej sankcyi uchwale sejmowej co do zmiany §. 13. statutu krajowego. — Przedłożenie naglącego wniosku x. Morgensterna o zmniejszenie podatku domowego od zabudowań XII. klasy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Dalsze rozprawy nad projektem administracyjnego podziału kraju. — Wniosek p. Koczyńskiego o ustanowienie w Krakowie najwyższej instancyi w kraju, odesłany do komisyi prawniczej. — Poprawka p. Kozłowskiego do wniosku komisyi. — Wniosek komisyi z poprawką p. Kozłowskiego przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie podziału administracyjnego kraju. — Sprawozdanie komisyi w przedmiocie konkurencyi kościelnej. — Dyskusya ogólna. Przedłożenie wniosku p. Kraińskiego co do utworzenia funduszu zapasowego na budowę i utrzymanie budynków kościelnych. — Przemowy pp. Starowiejskiego i x. Fortuny. — Wniosek p. Gniewosza. — Przemowa x. Stempka. — Wniosek p. Bocheńskiego o uchylenie ustaw konkurencyi kościelnej. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowcy jeneralnego. — Przemowa x. Ruczki za wnioskiem komisyi. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Interpelacya p. Łepkaluka do c. k. Komisarza rządowego co do podania gminy Tudiów o wstrzymanie exekucyi podatków. — Specyalna dyskusya nad ustawą o konkurencyi kościelnej. — Tytuł bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka x. Łozińskiego do §. 1. niedostatecznie poparta. — §. 1. projektu komisyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 2. — Poprawka p. Grocholskiego. — Poprawka p. Gniewosza niedostatecznie poparta. — Poprawka p. Krzeczunowicza. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — §. 2. z poprawkami pp. Krzeczunowicza i Grocholskiego przyjęty. — Dyskusya nad §. 3. — Poprawki pp. Gniewosza, x Fortuny i Golejewskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Ustęp *a*) z poprawką p. Gniewosza przyjęty. — Ustęp *b*) wniosku komisyi przyjęty. — Poprawki pp. Golejewskiego, x. Fortuny i Gniewosza uchylone. — Ustęp *c*) wniosku komisyi przyjety. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów 128.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 74. posiedzenia).

Marszałek (po odczytaniu). Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

„Jaśnie Oświecony Xiąże!

Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 12. b. m. najmiłościwiej raczył dać najwyższą sankcyę uchwale sejmowej z dnia 1. Marca b. r., zawierającej dodatek do drugiego ustępu §. 13. statutu krajowego.

O tem najwyższem postanowieniu mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Xięcia odnośnie do szanownego pisma z dnia 2. Marca b. r. do L. 1856., zarządzając zarazem ogłoszenie dotyczącej ustawy krajowej w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Racz Jaśnie Oświecony Xiąże przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów 19 Kwietnia 1866.

Paumgartten, w. r. fmp."

Sekretarz Sawczyński. Do laski marszałkowskiej złożono następujący wniosek naglący (czyta):

„Wniosek naglący.

Ponieważ według patentu z dnia 1. Marca 1820. roku, o podatku domowym wydanego, opodatkowanie budynków do XII. klasy należących, nie rozróżnia przy wymiarze podatków tych budynków, które posiadają trzy części mieszkalne od tych zabudowań, które z dwóch, lub nawet z jednej tylko izby mieszkalnej się składają, lecz na wszystkie jednakowy podatek nakłada;

ponieważ według tego wymiaru podatku, przy bardzo nędznym stanie naszych wiejskich chałup, szczególnie tych, które przez ludność najuboższą, to jest przez tak zwanych chałupników są zamieszkałe, właśnie ta najbiedniejsza, bo tylko z codziennego zarobku żyjąca klasa ludzi, jest srodze dotkniętą; — ponieważ nareszcie Wysoki Rząd — zaprowadzając podatek domowy w królestwie Węgierskiem — właśnie z powodu lichego stanu budynków włościańskich w tamtych krajach, podatek domowy od budynków, według powyż przywiedzionego patentu do XII. czyli ostatniej klasy policzonych, słusznie uczynił uwzględnienie, iż takowe które mają trzy części mieszkalne, wyższym podatkiem obłożył jak te, które z dwóch — te zaś znowu wyższym jak te, które z jednej tylko izby mieszkalnej się składają — przeto dla przyniesienia ulgi najbiedniejszej klasie naszych włościan, jedynie małą chałupkę posiadających i z dziennego zarobku żywiących się, stawiam następujący wniosek naglący:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby we właściwej drodze postarał się, iżby równie jak w krajach do korony węgierskiej należących, i w kraju naszym, podatek domowy od zabudowań do XII. klasy przepisany, z tem odróżnieniem był wymierzony, iżby należytość podatkowa dla tej klasy wymierzona tylko przy budynkach o trzech częściach czyli izbach mieszkalnych pobierana była, zaś przy mniejszych, to jest przy budynkach o dwóch izbach o $1/4$, zaś przy budynkach o jednej izbie o $1/2$ zwykłego wymiaru podatkowego zmniejszoną była."

X. Stan. Morgenstern w. r.

Marcin Dziewoński w. r. — Antoni Antałkiewicz w. r. — Naumowicz w. r. — Piotr Hebda w. r. Kapiszewski w. r. — Hubicki w. r. — Rogalski w. r. — Czechóra w. r. — Witalis w. r. — Józef Liszcz w. r. — Żuk-Skarszewski w. r. — Kobylarz w. r. — Ig. Lipczyński w. r. — Z. Sawczyński w. r. — X. Fortuna w. r. — X. Ruczka w. r. Szumańczowski w. r. — Tomasz Drozd w. r. — Trochanowski w. r. — Maciej Pudło w. r. — Jan Kozioł w. r. — Jan Kobak w. r.

Marszałek. Ten wniosek odesłany będzie do Wydziału krajowego.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 23. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2655. Dzierzkowski Adam, właściciel dóbr Chilczyce i Boniszyn, przez posła Hubickiego, skarży się na Abla Grünberga o przywłaszczenie sobie praw propinacyjnych.

2656. Gmina Medenice, przez posła Krawcowa, o przyspieszenie załatwienia sporu z kamerą względem zwrócenia łąk i pastwisk.

2657. Górnik Jan, nauczyciel głównej szkoły w Myślenicach, przez posła Zdunia, o dodatek do pensyi w kwocie 150 zlr.

2658. Rymarowicz Szymon, przez posła Rusieckiego, upomina się od Amalji Rejzensteinowej o zwrot kosztów 4.000 zlr., a od Zakładu ciemnych i głuchoniemych o zabrane grunta.

2659. Gmina izraelicka w Zabłotowie, przez posła Landesbergera, o zapomogę dla 100 familij biednych izraelitów.

2660. Mieszkańcy miasta Wieliczki, przez posła Zyblikiewicza, o rozdzielenie gruntów miejskich w Wieliczce między obywateli na własność za wynagrodzeniem, lub na dzierżawy wieczyste za czynszem emfiteutycznym.

2661. Gmina Manasterzyska wraz z przyległemi gminami, przez posła Kabata, o siedzibę urzędu powiatowego w Manasterzyskach, i przyłączenie powiatu buczackiego od tegoż.

Z tych liczba 2659 odsełą się wprost do Wydziału krajowego, zaś liczba 2661 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje dalszy ciąg rozpraw nad projektem administracyjnego podziału kraju. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Na posiedzeniu sejmowem z dnia 19. Kwietnia odroczone zostało głosowanie nad dwoma jeszcze wnioskami w sprawie administracyjnego podziału, a to: nad wnioskiem p. Kozłowskiego o pozostawieniu wolności reklamacyj; wniosek ten przez uchwałę późniejszą wniosku p. Golejewskiego, połączonego z poprawką p. Kozłowskiego, odpaść powinien.

Poseł Kozłowski. Ja cofnąłem mój wniosek.

Sprawozdawca p. Laskowski. W protokóle przyjętym przez Wys. Izbę, który mam w ręku, o tem nie ma wzmianki.

Drugi wniosek jest p. Koczyńskiego, o ustanowienie w Krakowie najwyższego sądu dla całej Galicyi. Wniosek ten, nie mający bezpośredniej styczności z podziałem kraju, powinien być osobno traktowany, i może wnioskodawca oświadczy życzenie, w jaki sposób to ma nastąpić.

Poseł Koczyński (prosi o głos).

Marszałek. Najprzód ma głos poseł Kozłowski.

Poseł Kozłowski. Ja zamierzam do punktu drugiego stawiać poprawkę i na tenczas rezerwuję sobie głos.

Marszałek. Więc p. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Miałem zaszczyt już przy rozprawie nad wnioskiem komisyi dla administracyjnego podziału kraju wnieść rezolucyę: „Wysoki Sejm raczy uchwalić, iż Sejm uznaje za rzecz słuszną i wyraża życzenie, ażeby najwyższa instancya sądowa dla Galicyi z wielkiem xięstwem Krakowskiem miała siedzibę swoją w Krakowie.“ Dla uniknienia choćby tylko pozoru samego zarzutu, jakoby ten przedmiot nie zostawał w ścisłym związku z podziałem administracyjnym kraju, upraszam Wys. Izbę, ażeby ta moja poprawka jako wniosek samoistny była uważaną, a gdy popartą została wnoszę dalej, ażeby ta rzecz bez poprzedniego wydrukowania, przez wzgląd na krótkość czasu odesłaną została do komisyi prawniczej, z poleceniem, ażeby ta jeszcze w ciągu tej kadencyi przedłożyła Wys. Izbie swoje sprawozdanie.

Marszałek. Jest wniosek p. Koczyńskiego, ażeby jego wniosek co do najwyższego sądu odesłać do komisyi prawniczej. Kto z tym wnioskiem się zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, więc wniosek będzie odesłany do komisyi prawniczej.

Sprawozdawca p. Laskowski. W skutek poprzednio powziętych uchwał, drugi ustęp wniosku komisyi musi odpaść, a natomiast pozwalam sobie w imieniu komisyi zaproponować sformułowanie tego ustępu w następujący sposób (czyta):

II. „Sejm zaleca Rządowi:

a) na siedziby przyszłych władz powiatowych następujące miejsca: (tu się wyliczą te miejsca, które zostały uchwalone);

b) przydzielenie pojedyńczych miejscowości do nowych powiatów uskuteczni Wysoki Rząd z możebnem uwzględnieniem wniosków komisyi;

c) Sejm wyraża życzenie, aby po ogłoszeniu podziału terytoryalnego stronom interesowanym pozostawić termin sześciomiesięczny do reklamacyj, które Wysoki Rząd po uprzedniem porozumieniu się z Wydziałem krajowym rozstrzygać będzie.“

Marszałek. Będziemy dyskusyę prowadzić i wotować nad każdym z tych punktów oddzielnie. Proszę odczytać pierwszy punkt.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta punkt *a*)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie pierwszy punkt. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Powstaje większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta punkt *b*).

Marszałek. Nad tym ustępem rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaje pod głosowanie. Kto jest za tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta punkt *c*). Nad tym punktem rozprawa otwarta, p. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Jakkolwiek to samo z siebie ma się rozumić, że reklamacye nie powinny powstrzymywać politycznej organizacyi kraju, jednak sądzę, iż ze wszech miar będzie to stosownem, jeżeli Wys. Izba da wyraz swemu życzeniu, i przez to wyraźniej orzecze swe zapatrywanie.

W tej myśli pozwalam sobie stawić dodatek (czyta):

„Pozostawiony 6-miesięczny termin do reklamacyi nie będzie powstrzymywał przeprowadzenia politycznej organizacyi kraju.“

Po drugie słyszałem tu przez posłów włościańskich podniesioną kwestyę co do reklamacyj, wyrażającą wątpliwość, czyli te nie będą podlegać

opłacie stemplowej. Obawa opłaty stempla mogłaby powstrzymywać nie jedną stronę interesowana od reklamacyj.

Wiem o tem, że sprawy dotyczące dobro ogółu nie podlegają opłacie stemplowej, ale ponieważ ta wątpliwość z kilku miejsc była podniesioną a nawet wyraźnie o przyłączenie tego dodatku do mojego wniosku wezwanym zostałem, więc pozwalam sobie postawić drugi wniosek (czyta):

„Sejm zaleca, by c. k. Rząd ogłosił, iż podania reklamacyjne opłacie stempla podlegać nie mają, jako interes publiczny na względzie mające.“

Marszałek. Poddam wnioski te do poparcia, najprzód pierwszy proszę odczytać.

Poseł Kozłowski (czyta swój pierwszy wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Teraz drugi wniosek.

Poseł Kozłowski (czyta swój drugi wniosek).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rekę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Ja w imieniu komisyi nie mogę ani za tem ani przeciw oświadczyć się, ponieważ nie miałem sposobności porozumieć się z komisyą; z mojej zaś strony nie widzę w tem żadnej trudności i zgadzam się, aby te poprawki jako dalsze ustępy wniosku komisyi pod *d)* i *e)* umieścić.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, najprzód nad dodatkami p. Kozłowskiego, które przyjdą na końcu tej ustawy.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta pierwszy wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby to było umieszczonem w ustawie, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Laskowski. To byłby ustęp *d)* ustawy, a teraz ustęp *e)* (czyta drugi wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz cały wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Laskowski. Czy mam go jeszcze odczytać?

Głosy. Nie potrzeba.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie.

Sprawozdawca p. Laskowski. Teraz jeszcze o petycyach. Petycyj w tym przedmiocie weszło 399 oprócz tych, które Rząd z aktami projektu swego Sejmowi odstąpił.

Pomiędzy temi petycyami sam obwód sanocki dostarczył przeszło 100. Petycya mieszczan krakowskich jest załatwiona, przyjęciem ustępu I. wniosku komisyi, resztę petycyj wypada w obec uchwał przez Wysoką Izbę powziętych, „odstąpić Wys. Rządowi do użytku.“

Marszałek. Wniosek jest, ażeby wszystkie petycye w tym względzie wniesione, odstąpić Rządowi. Kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje trzecie czytanie; czy mamy odczytać przy trzeciem czytaniu?

Głosy. Nie! nie potrzeba!

Marszałek. Więc kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu całej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Przychodzimy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do rozprawy o konkurencyi kościelnej. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta patrz alegat LXXXVI.)

Marszałek. Ogólna rozprawa otwarta. Głos ma p. Kraiński.

Poseł Kraiński. Węzeł poddaństwa, panujący u nas do niedawnych czasów, wymagał prawnego określenia właściwych sobie praw i obowiązków między byłemi dziedzicami a poddanymi.

Po zniesieniu węzła poddańczego, uchyloną została podstawa szczególnych na dziedzicach ciążących obowiazków i nastąpiła potrzeba unormowania wielu urządzeń, instytucyj, które jakkolwiek pod pewnami względami są publicznemi, jednak byt i utrzymywanie swoje opierały po ówczas na stosunku poddańczym.

Do rzędu podobnych urządzeń i instytucyj należą też kościoły i budynki parafialne po naszych włościach.

Nie samą tylko pobożnością i religijnością powodowani byli dziedzice za istnienia poddańczego stosunku do fundowania i utrzymywania kościołów i budynków parafialnych, ale i dobrze zrozumiany interes dziedziców wymagał tego po nich.

Poddawał się tedy dziedzic nietylko tym obowiązkom, które stosunek patronatu na niego nakładał, ale i tym obowiązkom, których wypełnienia rządowe postanowienia, oparte na stosunku poddańczym, domagały się od niego. Po zniesieniu węzła poddańczego z upadkiem interesu uchyloną została także podstawa do szczególnego obciążania byłych dziedziców, a ściśle biorąc rzeczy nastała chwila, gdzie utrzymanie budynków kościelnych i parafialnych przybrało naturę istotnych ofiar, zawisłych od mniej lub więcej gorliwej pobożności parafian.

Lecz utrwalenie utrzymania budynków kościelnych, zawisłe od indywidualnych cnót, byłoby zaiste bardzo niepewne a stan niepewności wywierałby najszkodliwsze skutki na oświatę ludu.

Po zniesieniu węzła poddańczego uczuł kraj potrzebę, poczuł się też i Rząd do obowiązku zapewnienia kościelnych budynków w sposób więcej odpowiadający nowo utworzonym stosunkom.

Wydał też Rząd niektóre postanowienia tymczasowe, o których właśnie komisya w swojem sprawozdaniu wspomina.

Obecnie zaś przedłożył nam projekt do ustawy, któren zbadany i co do niektórych postanowień przez komisyę zmieniony, przedmiotem ma być dzisiejszej dyskusyi, a otwarta ogólna debata, podaje mi sposobność do przedstawienia Wys. Izbie mego sposobu zapatrywania się, na ustalenie środków potrzebnych, na budowanie i utrzymywanie budynków kościelnych i parafialnych.

W braku właściwych funduszów, komisya dzieli obowiązek dostarczania na ten cel potrzebnych środków pomiędzy parocha, patrona i wcielonych do parafii parafian, t. j. utrzymuje i nadal tak zwaną i praktykowaną u nas konkurencyę, i zmienia tylko wysokość wymiaru tego obowiązku.

Ależ dotychczasowe doświadczenie dostarcza nam dosyć dowodów wadliwości podobnego systemu.

Zaiste wszelka konkurencya, a szczególnie konkurencya do utrzymywania budynków potęguje ciężar do bardzo dotkliwych rozmiarów, a to już dla tego samego, że konkurencya rozpoczyna zwykle swoje działanie dopiero w chwili, gdy potrzeba reparacyi, lub nowego odbudowania budynków zachodzi.

Każdą konkurencyę poprzedzać muszą pewne nieuniknione formalności, zwłaszcza tam, gdzie kilka gmin wcielonych jest do jednej parafii, lub też gdzie patronat kilku osobom przysługuje.

Ta okoliczność jest często przyczyną zwłoki w wykonaniu potrzebnych robót, często mało co znacząca, dla przeciągających się formalności; w należytym czasie nieuskuteczniona reparacya, sprowadza potrzebę odbudowania budynku z nowego. Konkurencya rozpoczęta składkami tylko na reparacyę, rozpoczynać się musi na nowo w celu zebrania składek na budowanie nowego budynku tego samego. Tu znowu zachodzi przewłoka, której nie ma końca, bo formalności, rekursa i odwoływania się, często aż do najwyższych instancyj, ciągną się przez długie lata. Nie rzadko zdarzają się też wypadki, w których parafianie przez dłuższy czas pozbawieni bywają świątyń pańskich, a paroch szukać musi w obcym domu przytułku i przypatrywać się, jak kosztownie zebrane plony jego ulegają zniszczeniu przez szkody elementarne rządzonemu — jak chudoba jego nędznieje w stajni. Po ukończonych formalnościach zwykle następują dotkliwe exekucye rozrachowanych na konkurujących datków, i nie można się dziwić temu, że żadna reprezentacya nie obejdzie się bez powtarzających się exekucyj, bo doraźnie wymagane datki często wymierzane bywają nad siły parafian.

Moi Panowie! system konkurencyjny u nas miał tę dalszą niestosowność, że wymiar datków na te cele opierał się na podatkach gruntowych i domowych, i dlatego obciążały one bardzo niestosownie nieruchomość wszelką; podobny rozkład przyjmuje i teraźniejszy projekt.

Moi Panowie! strzeżmy się od błędu przez dawniejszy Rząd popełnianego, nie robiono żadnej różnicy między instytucyami w celach materyalnych, a instytucyami w celach duchownych, zatem osobistych; wszelkie ciężary połączone z utrzymaniem instytucyj jednego i drugiego rzędu przekazywał Rząd na nieruchome majętności, biorąc za skalę wykładu wymiar podatku gruntowego i domowego; a gdy skala sama jak wiadomo często jest niesprawiedliwa, to też i datki na podobne cele wypadają w niesprawiedliwym wymiarze. Bardzo też często stają się te datki niesłychanie dotkliwe i przechodzą siły posiadaczy tak większych jak i mniejszych majętności. W wielu krajach słusznie strzegą różnicy o której wspomniałem, i starają się o to, ażeby ciężary połączone z instytucyami w celach duchownych trafiały te osoby, które największe korzyści z tych instytucyj ciągną, a subsidyarnie tylko pociągają opodatkowanych do przyczyniania się w drodze konkurencyi.

Moi Panowie! dodatki do podatków stałych doszły w ostatnich czasach do olbrzymich rozmia-

rów; mam tu przed oczyma wykaz Dyrekcyi finansowej w 1858. roku dla użytku Ministerstwa finansów sporządzony, otóż w tym wykazie jest oznaczony stosunek, w jakim stoją dodatki do stałych podatków, a odnośnie do dochodu. Nie wiem moi Panowie, czy Wam znane są wszystkie istniejące dodatki do podatków, obarczające przeważnie nieruchomości? Oto jest ich 31. (Senzacya.) Tak jest rzeczywiście. Nie chciałbym moi Panowie nadużywać Waszej cierpliwości wymienianiem wszystkich. (Głosy: owszem, owszem, prosimy.) Jeżeli Panowie sobie życzycie, to je przytoczę — i tak: 1) dodatki na Izbę handlową, 2) na szpitale, 3) dodatki od podatku gruntowego na gminne pastwiska, 4) dodatki na ubogich, 5) w mieście Stanisławowie jest czynsz gruntowy szczególniejszy, który wprawdzie w całym kraju nie jest zwykły, ale w Stanisławowie istnieje, 6) dodatek na wynagrodzenie pisarza gminnego, 7) na utrzymanie wójta, 8) na wynagrodzenie dla poborcy podatkowego, 9) dodatek na nauczyciela miejscowego, 10) na posłańców w dnie urzędowe, 11) dodatek na wydatki konskrypcyjne i rekrutacyjne, 12) i 13) dodatek na stróżów nocnych i szubpaśników, 14) na organistę lub diaka, 15) dodatek czyli ekwiwalent dziesięcinny: snopowy i skópczyna, 16) dalej dodatki wynikające z stosunków patronatu, szkolnych i parafialnych, 17) dodatek na rekwizyta ogniowe, 18) dodatek przy kwaterunkach wojskowych i dodatek na forszpany, 19) dodatek na utrzymanie dróg gminnych, 21) w miastach na utrzymanie tak zwanych quasi- koszar, 22) meszne, 23) dodatek na drogi krajowe, 24) dodatek na drogi powiatowe i 25) obwodowe, 26) dodatki konkurencyjne na utrzymywanie kościołów i budynków parafialnych, 27) dodatek na osuszanie bagnisk, 28) ekwiwalens za zmianę własności przy gminnych gruntach, dalej idą 29) dodatki exekucyjne, 30) na kominiarza i 31) *jura stolae*. Wszystko to razem wzięte stanowi szereg 31 różnych dodatków.

Ależ moi Panowie, przejdźmy do niektórych dat szczegółowych, a mianowicie do stosunku, jaki się okazuje między tymi dodatkami a podatkami stałemi Nie będę wiele takich przykładów przytaczał, ale wymienię tylko niektóre nazwiska i odwołuję się na wykaz, jako na data urzędowe.

Weźmy sanocki obwód. Hryć Chomiak, rustykalista, podatku opłaca 6 złr.-31 ct. a dodatki wynosiły w r. 1858. 112%; w żołkiewskim obwodzie Baszniak Iwan, rustykalista, opłaca 8 złr. podatku, a dodatki wynosiły 256%; (Głosy: 15 zł.) Didyk Dańko 205%; Mudryk Hryńko 248%; w obwodzie samborskim Matwij Sedluk 258%; w obwodzie przemyskim Górniak, rustykalista 690% (wesołość), to już nadzwyczaj wiele; Domaradzki 451%; w obwodzie lwowskim Drabij 206% dodatków od podatku, który wynosi 10 złr. 29 ct.; hr. Stanisław Potocki, dominikalista w obwodzie brzeżańskim, przy podatku 644 złr., wynosiły dodatki 139%, Demko Daśkow, rustykalista 250%, Żywka 206%; w obwodzie złoczowskim: Kiełbasa 444%; w obwodzie czortkowskim: Hnat Try, płaci podatku 13 ct., a dodatki wynosiły 2326%. (Wesołość.) Podobnież Michał Bezpałka, przy podatku 9 złr. 1 kr., dodatki wynosiły 1601%,

Moi Panowie! gdzie w tak zastraszającym stosunku obarczona jest ziemia, tam nie ma mowy o podnoszeniu podatku gruntowego, tam nie może być mowy o podniesieniu produkcyi krajowej, i czas nam myśleć nad tem, jakby uchylić należało nadzwyczajne obciążenie produkcyj ziemiopłodów, bodajby powolnem usuwaniem i miarkowaniem ciężarów, obarczających ziemię, a szukać nam wypada sposobów innych, jakiemibyśmy cel osiągnąć zdołali, t. j. ażeby potrzebne instytycye nie upadały, owszem ażeby jak najwięcej się rozwijały.

Jak wspomniałem, w innych krajach robią różnicę w rozkładzie podobnych datków według celów instytucyj, na które datki zbierać zamierzają. I tak weźmy n. p. w Anglii, każdy, kto udaje się do kościoła, obowiązany jest przy wstępie pewną taxę opłacić, którą to taxę stanowi gmina, według zamożności tej miejscowości gdzie kościół się znajduje. (Na odzywające się głosy „głośniej", udaje się mowca na trybunę).

We Francyi w czasach przedrewolucyjnych, t. j. przed rokiem 1789., istniały prawie te same rządowe przepisy względem zapewnienia utrzymania kościołów i budynków kościelnych i parafialnych, jakie i u nas Rząd zaprowadził. Ciężar ten opierał się i tam w znacznej części na obowiązku dziedziców.

Moi Panowie! według świadectwa znakomitego autora p. Tocqueville w dziele: „Francya przed i po rewolucyi" znachodzimy przytoczone wypadki podobne do wypadku, o jakim tu w Izbie już napomknięto. Drohobycki Zelman należał we Francyi nie do rzadkości. Tam dziedzice często wydzierzawiali kościoły, w celu zebrania środków i szukania odwetu za poniesione koszta, na budowanie i utrzymanie kościołów.

Jeżeli wypadek w kraju naszym istotnie zachodził, jeżeli ten fakt jest prawdziwy, to zaiste należał on do wyjątków i to do szczególnych, we Francyi jednak podobne wypadki były niemal powszechnym zwyczajem.

Po rewolucyi roku 1789, gdy poczucie religijności domagało się odnawiania po największej części zrujnowanych kościołów i ludność starała się, aby kościoły do swojej dawniejszej świetności przyprowadzone były, zaczęto obmyślać środki ku temu celowi; ale była tam szczególna okoliczność, która umożebniła doprowadzenie tegoż celu do pożądanego skutku.

Każda rewolucya, moi Panowie! ma w swoich skutkach tę właściwość, że po uśmierzeniu umysłów następuje reakcya; i tam po otrętwieniu poczucia religijnego odezwała się tem silniejsza gorliwość, pobożność — i to był jeden z najgłówniejszych czynników, najsilniej działających na zebranie potrzebnych sum na restauracyę podupadłych kościołów, bo dobrowolne datki zastąpiły tam hojnie wszelkie przepisowe obowiązki. Ale twierdzić nie można, aby same dobrowolne datki wystarczały na powszechnie objawiające się potrzeby. Myślano tedy o innych środkach, a między innemi przytoczę tu jeden z powszechnie używanych.

We Francyi po dziś dzień każdy kto chce usiąść w kościele, obwiązany jest złożyć pewny datek, i to urządzenie zadzierżawia pewna korporacya prowizorów kościelnych, a czynsz z tych opłat pokrywa znaczną część potrzebnych kosztów na odbudowanie i utrzymanie kościołów.

Jakimišto sposobami starają się tam o to, aby ciężar nie spadał li tylko na nieruchomości, pozwólcie Panowie ażebym przytoczył jeden wypadek, którego sam byłem świadkiem, a to przed kilkunastą laty w Paryżu. Kościoł św. Eustachego bardzo wielkich rozmiarów zaczęto restaurować, a przy Boskiej pomocy niektóre części zrestaurowano, lecz brakowało organów. I cóż robi skłopotany proboszcz? Oto nie pyta jakim sposobem dójdzie do potrzebnych na to środków, ale śmiało zamawia ogromne organy, ustawia je w kościele i zaprasza najcelniejszych mistrzów gry na organach z całej Europy; daje trzy czy cztery koncerta za opłatą, i tym sposobem przychodzi do gotówki, którą nietylko opędza należytość za organy, i koszta podróży i wynagrodzenie przybyłych mistrzów, ale w końcu pokrywa i resztę kosztów restauracyi swojego kościoła.

W Niemczech nad Renem stoją u drzwi kościoła prowizorowie kościelni i zbierają dobrowolne datki od przybywających do kościoła; w kraju bogatym hojnie wpływające datki dostarczają środków na potrzeby podobne.

Przekonany jestem, że te i tym podobne przykłady nie mogą być zastosowane do kraju naszego, już to dla zupełnie odmiennych naszych zwyczajów i wyobrażeń, a po części dla powszechnego ubóstwa.

Nie chcę tu wspominać o datku jaki jest w używaniu w Anglii, gdzie przy wstępie nie puszczą nikogo do kościoła, kto nie zapłaci parę pensów; za wstęp do kościoła pobierać datek wywarłoby najzgubniejsze skutki na naszą ludność ubogą.

Proponowany sposób konkurencyjny ma jak to już wspomniałem dwojaką niedogodność, raz że występując doraźnie niekorzystnie oddziaływa na majątkowe stosunki obowiązanych; powtóre że potęguje potrzeby datków, bo konkurencya wymaga dłuższego czasu, a tem samem pogorsza stan budynku, zanim przystąpić można do wykonania potrzebnych robót.

Proponuję zatem Wys. Izbie inny wniosek, i niech mi będzie wolno rozwinąć myśl tego wniosku, t. j. proponuję aby ustawą ustalić pewne bardzo mierne, ale rokrocznie powtarzające się datki przez wszystkich parafian wcielonych do kościoła, a to w celu utworzenia funduszu zapasowego na cele, o których tu mowa.

Mój wniosek nie zmierza wcale do uchylenia ustawy, której projekt nam dziś przedłozony, i owszem, uważam podobną ustawę za konieczna, bo sposób zebrania środków przezemnie proponowany wymaga dłuższego czasu. Tymczasowo musimy przyjąć postanowienie ustawy jako *malum necessarium* i pomocy szukać w niej tak długo, dopóki w inny sposób nie będziemy w stanie zadość uczynić wymogom ogólnej, bo cała ludzkość obchodzącej sprawy.

Otóż mój wniosek jest następujący:

„Wys. Izba zechce uchwalić: Zawezwać Wys. Rząd, ażeby najbliższemu Zgromadzeniu Sejmowemu, przedstawił przedłożenie ustawy, o utworzenie w każdej parafii funduszu zapasowego, na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich, w parafiach wyznania katolickiego, a to za pomocą zaprowadzić się mających datków rocznych w miernym i równym wymiarze, od wszystkich parafian obrządku dotyczącego.

Niechaj mi wolno będzie jeszcze niektóre uwagi do tego wniosku uczynić.

Pozwoliłem sobie wniosek postawić, mimo że nie stoi bezpośrednio w związku z specyalnemi postanowieniami projektowanej ustawy, jednak obawiałem się go odraczać aż do ukończenia specyalnej debaty, bo w tym razie mógłby mi być zrobiony zarzut, iż go należało zrobić przy ogólnej debacie.

Dalej zapytanoby może, dlaczego polecam uczynić wezwanie o wypracowanie podobnego projektu do Rządu, a nie do Wydziału krajowego? Oto przyczyną jest okoliczność, że domyślam się iż przy uchwalaniu takiej ustawy, zajść bardzo łatwo może potrzeba poprzedniego porozumienia się z władzami duchownemi. Nie tak łatwo Wydział krajowy mógłby takie porozumienie do skutku doprowadzić, stosowniej będzie jeżeli to polecimy Rządowi.

Jeszcze jeden zarzut, któryby przeciw memu wnioskowi podnieść można, jest następujący: Dużo spodziewamy się po autonomii gmin, dlaczegoż mamy normować podobny sposób zbierania funduszów, kiedy autonomiczna gmina u siebie w domu zaprowadzić go może bez powszechnej ustawy.

Z tem zapatrywaniem zgodziłbym się, gdyby każda gmina miała swój kościół, jednakże często zachodzą wypadki, że do jednego i tego samego kościoła wcielonych bywa kilka gmin, i cóżby nam pomogło, jeżeliby jedna lub dwie gminy zdecydowały się do utworzenia proponowanego funduszu, a inne pozostałyby przy systemie konkurencyi?

Ta sama niedogodność, ta sama niestosowność zachodziłaby w takim razie, gdyż konkurencyę przeprowadzićby przyszło w gminach, które nieprzystąpiłyby do systemu proponowanego w moim wniosku. (Brawo.)

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Proszę go odczytać.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta wniosek p. Kraińskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. P. Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. W ustawie, którą nam komisya przedkłada o konkurencyi do kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich, widzimy znowu tutaj zasadę rozkładu tych ciężarów wedle podatków stałych, spotykamy się znowu z zasadą, którą widzimy w całej legislacyi naszej krajowej, w budżecie kiedy chodziło o pokrycie wydatków na indemnizacya i potrzeby krajowe, w ustawie gminnej, w ustawie o radach powiatowych, a nareszcie i po części w ustawie drogowej. Jest to zasada zapewne nadzwyczajnie wygodna, ponieważ nie potrzebuje wielkich studyów, podstawa jest bardzo łatwa rozkładu dodatków na podatki stałe, jednakowoż o ile ta zasada jest wygodną, o tyle jest niesprawiedliwą i niezgodną z zasadami ekonomicznemi.

Jest niesprawiedliwą raz dla tego, ponieważ podatki nie opłacają się wedle jednej skali i jednej stopy procentowej, a powtóre że są podatki stałe takie, które nawet nie opłacają się od dochodów, tylko są taxy nałożone na pewien przedmiot — jak jest podatek zarobkowy i klasyczno-domowy. Oprócz tego jest ten rozkład niesprawiedliwy, ponieważ uwalnia od obowiązków wszystkich tych, którzy żadnych podatków nie opłacają, a pomimo tego mogą być ludźmi zamożnymi.

Nie jest on także zgodny z zasadą ekonomii, ponieważ dotyka gospodarstwa rolnego, które jest podstawą bogactwa narodowego, a jak p. Kraiński wykazał, widzimy jak wysoko to gospodarstwo jest dotknięte, kiedy dodatki do podatków z ziemi, wynoszą częstokroć 300% stałego podatku.

Tę niestosowność co do rozkładu ciężarów według podatków stałych, uznała komisya administracyjna, przyjmując za zasadę do rozkładu ciężarów przy drogach, zasadę osobistej prestacyi. Jeżeli zaś w ogóle zasada osobistej prestacyi, przy rozkładzie ciężarów gminnych jest ugruntowana, to w szczególności zdaje mi się, iż tutaj gdzie chodzi o obowiązek przykładania się do kościoła, jest ta zasada stosowną; — ponieważ kościół istnieje dla dobra duchownego wszystkich, dlatego też wszyscy wierni do kościoła przykładać się powinni. Ta zasada obowiązku osobistego przykładania się do kościoła, oparta jest także na prawie publicznem kościelnem. Już za Alexandra III. Papieża w roku 1180. wyszła była konstytucya kościoła, gdzie było postanowione (czyta): *„quod fabricam Ecclesiae populus quoque parochianus ad succurendum stimulandus est“*, ale jaśniej to jeszcze wyrażone dekretem koncylium trydenckiego (czyta): *„de reformatione“* gdzie jest powiedziana najprzód, iż kościół powinien być utrzymany i stawiony z dochodów kościelnych, dopiero jeżeli te dochody nie wystarczą, to budynki kościelne i parafialne powinne być przez tych stawiane, którzy z dochodów kościoła *„fructus percipiunt“*, t. j. którzy mają korzyści. Dosłownie

brzmi ten ustęp w dekrecie soboru trydenckiego jak następuje (czyta): „*ut parochiales ecclesiae etiamsi juris patronatus sint, reficiantur et instaurentur ex fructibus et proventibus quibuscumque ad easdem ecclesias quomodocumque pertinentibus, qui si non fuerint sufficientes, ut omnes patroni et alii, qui fructus aliquos e dictis Ecclesiis percipiunt, aut in illorum defectum parochiani omnibus remediis oportunis ad id praestandum cogantur quacumque appellatione, exemtione et contradictiane remota*“; a zatem bez wyjątku wszyscy powinni się przyczynić do dobra kościoła bez względu, czy płacą podatek, czy nie płacą. Legislacya austryacka znała także prestacye osobiste, a mianowicie przy wszystkich kosztach robocizny, służyła za zasadę prestacya osobista, która to prestacya rozkładała się nie według podatków z obowiązku, tylko według ilości osób. Otóż z tego stanowiska zapatrując się na tą sprawę, a mając na uwadze, iż według dotychczasowego używania, prestacya osobista po części była także podstawą do rozkładu ciężarów do kościoła, byłbym tego zdania, ażeby i w niniejszej ustawie ta prestacya, która jako osobista dotychczas była uważaną, i według ilości dusz była rozkładaną, ażeby i teraz jako osobista prestacya w ustawie była zachowaną. I dla tego przy specyalnej debacie pozwolę sobie odpowiedni wniosek postawić. Mając oprócz tego także na względzie wysokość ciężarów, na jakie wszyscy parafianie są narażeni bez względu na to, jak ta repartycya się odbywa, czy według podatku, czy według osób, mając na uwadze, iż te wydatki są częstokroć tak wielkie, że mogą pochłonąć cały dochód tych parafian; aby z jednej strony kościołowi zapewnić i zabezpieczyć utrzymanie budynków, a z drugiej strony ochronić od strat parafian, na które są narażeni, zwłaszcza jeżeli ich niespodziewanie te wydatki dotkną, popieram jak najmocniej wniosek szanownego kolegi mego, posła Kraińskiego, ażeby w każdej parafii były utworzone fundusze konkurencyjne. Co do uposażenia tego funduszu przyjmując zasadę, obowiązek osobistej prestacyi każdego parafianina, przykładanie się do ciężarów, uważałbym także za stosowne, aby uposażenie tego funduszu było uskutecznione przez datki osobiste, któreby każdy parafianin corocznie jako grosz kościelny do tego funduszu składał.

Marszałek. X. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. (Mowcy nie słychać).

Marszałek. Zapraszam szanownego posła, by z trybuny mówił.

Poseł x. Fortuna (z mownicy). Jak skazałem, hirko jest tutka matery, kotora od swoich ditej aż czerez sud i ustawy dopomynatysia musyt o prytułok, o korm i odeżu dla sebe. Sumno zapewne jest' także dla cerkwy kaftołyczeskoj, jesły pod prawodam prawytelstwa stawaty nyni musyt w toj pałati i domahajetsia o toje, szczo sia jej od nas prynałeżyt.

Predpisławszy toje poriwnanie neuważaju predłożenu nam ustawu o konkurencyi do cerkow i utrymanie budynkiw parafialnych ne inaksze jak tylko za „receptu“ na chorobu, na kotoru my wsi zanedużały.

My tutka pokłykani buły razom sowitnykami likarskymy, a zarazom jeśmo i ewymy nedużnymy, kotorii zapałyśmo na chorobu pid nazwoju brak żertwolubija (brak poświęcenia lub zamiłowania do ofiar). Otoż z łoża bołesty skażim do matery naszoi „ne żałujsia maty na nas, my sia budem staraty i promyszlaty o toje, by chwała boża neustawała, by twoji prawa zaderżanji były, my choczem najdalszym pokoliniam sowerszenia prykład ostawyty, jak nałeżyt w tobi zasadu rodyny i otnoszenia do naczałstwa rodyny szanowaty.“

Pry diagnozi, iły rozpiznaniu toj słabosty, kotoru ja powyższe nazwaw brak żertwolubija, nałeżyt nam rozsmotryty pryczyny może od nas nezawysyniji, kotorii tuju chorobu bez naszoj prowyny spowodowały, a tohda osudym łutsze i samuju neduhu.

Tu nałeżyt nam sia cofnuty nazad w konec srednowicznych czasiw.

Pry kincy reformacii, mimo seho, ze sobor trydenckij obwarowaw cerkow kaftołyczeskuju w sprawach wiry, discypliny i majetku cerkownoho palisadamy anaftemowymy, iszły odnakoż po prymyreniu westfalskim wsi prawytelstwa europeiskii w ugressiwnym kierunku, na cerkownii dobra materialnii i religijno-moralnii.

Wydymo tam, że powstała tohda nowa zasada „*cujus ditio hujus et religio*“ abo po naszomo czyja derżawa, czyje carstwo, toho i syła toho i nasyłie. Wydymo, że prawytelstwa jedni dobra cerkownii sekularizowały, a druhymy swoji derżawni kasy bezsowistno napołniały. Jedno nasze tohdaszne prawytelstwo, chotiaj także pidpało toj epidemii wseobszczoj, odnakoż taja dynastija pobożna potworyła z zabranych dibr cerkownych humanitarnii zawedenia, utworyła fond religijny, skrupulatno pereprowadyła i zabezpeczyła legata

podacznii i zdiłała szczo mohła w tom wzhladi, odnakoż w bdenekotorych toczkach ne postupyło prawytelstwo należyto, owszim neprawylno.

Oto skomasowało dobro cerkowne z iminiem prychodnyka — obligacii, kotorii powstały za zabrane zołoto i srebro cerkowne, kotorii z natury swojej powynny należaty do cerkwy, porachowano duszpasteram do ich dochodiw procentowych; szczo ne dokinczyła taja operacia, to sowerszyła redukcia monety derżawnoj w r. 1811., i tak naraz cerkwy zbidniły. Wowedena koncentracia parafii jednoj z druhoju sprowadyła toje, że mnoho cerkow postradało swoji prawa realnii, kotorii powynno buło prawytelstwo i ordynariaty na prypadok, jesłyby nynisznii filialnii cerkwy mały ostatyś, znow samostojatelnii na buduszczynu zabezpeczyty.

W ślid zatym za takymy zhubnymy prykładamy piszły i pojedynokii prywatnii łyca — oto pid riżnymy pozoramy widbyrano cerkwam ich lisky, grunta, hajky, odmawliano duchoweństwu prawa służebnyczii pasowysk, mływa, opału.

Odzeż wydym, że taja rosłyna jidowyta kydaniasia na czużu własnost' zaszczepłena w sferach prawytelstwennych, peresadżena na grunt socialnij hrozyła w roci 1848. ciłu Europu obernuty w Pompeji i Herkulanum, hdyby lawa z toho wulkanu w samim koryti swoim nezwychnena ne buła sia rozliała po obszernem poliu politycznem „narodnostej" (brawa).

Uwydiwszy toje nasz wysokobłahorozumnij Imperator z widke toje złe pochodyt, pokłykaw po r. 1848. po umyreniu rozhukanych elementiw do Widnia sobor episkopiw, zabezpeczyw cerkwi swobodu i jey iminie, zakluczyw prymyczenie z prestołom rymskym pod imenem konkordatu, kotoriy i nam ruskomu duchoweństwu zabezpeczyw poprawu nużdżennoj doli, kotora odnakoż duże mało dosy połutszyła sia, no my upowajem na carske słowo, że sia szcze toje staty musyt.

Wydiłyśmo popereduo, jak prawa cerkownii zistały naruszenii, a zwitce datuje sia i nasza choroba.

Jesły majem nyni ustawu o konkurencii tworyty, prymiszuymoż serce owo wełykana srednowicznoho jako mixturu do toj recepty na naszu chorobu pofatnu jeho ducha, bo inaksze pohybnem w hrubim materializmi świta nyniszuom.

Pohliańmo po tom misti stołecznem po tych czysłennych i wełyczestwennych domach bożych i zapytajmosia, po jakych ustawach ony tworyłysia? Jesłyby nyni borony Boże ohenʹ, jesłyby nyni kanony neprijatelski zdemolowały toje misto i tiji domy boży, a czyż potrafyłyby tii 17. §§. ustawy odbudowaty ich nazad? (brawo).

Należyt nam Panowe predwsim szczerem chrystiańskem sercem staty tu nyni w oboroni matery naszoj, byśmo utworyły nyni ustawu taku, kotoraby cerkow na buduszczynu zabezpeczyła, bo jesły z hordosteju i dumoju pohladujem na diła narodnii, jesły staranno pidderżajem zabytky staryny, to Panowe stawmo na perszom mistcy domy bożii, hdyż ony sut' wyrazom naszoho religijnoho moralnoho żytia, hdyż ony możut buty zakładnym kaminiom buduszczoj zhody.

Otóż odzywajusia najsampered do was czesne duchoweństwo, bysty pry tworeniu toj ustawy buły ustupczywymy, umirkowanemy, do was wirnii syny cerkwy kaftołyczeskoj, byśty zanadto duchoweństwo ne obtiażały, by nam bilsze swojeju rewnosteju predkowaty, by zanadto obtiażenii ne stały sia ziebkymy w tim, szczo jest chwały bożoj, by newystawłenij na neustanni prośby u możniszych nepoteriały poczuwstwia swojeho charaktera kapłanskoho. Zwertaju daliy moje słowa do was błahorodnii patrony, byste neutiahały nam waszoj szczedroj ruky, a chotiaj tu z bołestoju sercia skazaty muszu, że ne ma tu żadnoho meż wamy, kotoriby należaw do toho obrjadu, do kotroho ja prynałeżu, to odnakoż tu nawesty muszu, że pojedynokii z was sut i dla naszoho obriadu prykłonnii, świdczut o tim dawno i świżo postawłenii domy bożii, a meż innymy z wdiacznostcju tu wspimnuty nam należyt imena pana hrabioho Wołodymyra Diduszyckoho, i pana hrabi Alfreda Potockoho, kotorii stały sia czerez mnohii datky dla naszych cerkwej i prychylnost' dla naszoho duchoweństwa dobrodijamy (brawo).

W konec odzywajusia do was wirny syny cerkwy kaftołyczeskoj, w troch sestrennych obriadach, jako sowitnykiw w toj dumi krajewij, byśty wspilnymy syłamy i sojednenym sercem starałysia ustawu nam predłożenu pereprowadyty, a tak jak najskorsze potrebam naszoho oteczestwa zapobiczy (brawo).

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.) Jest ogółem 10 mowców zapisanych do głosu.

Głosy. Poseł Bocheński prosił o głos.

Poseł x. Stempek. Ja jeszcze mam przy jeneralnej dyskusyi stawić wniosek.

Marszałek. Więc nie można zamknąć dyskusyi. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Zamierzając postawić kilka wnioskow, zabieram głos przy jeneralnej debacie, ażeby określić stanowisko z którego wychodzić będę przy tychże motywowaniu.

Sprawa, którą mamy rozważyć, jest niezaprzeczenie bardzo ważną, przedstawiającą się z dwoch stron, które to strony moi poprzednicy wskazali. Jedna strona podniesiona przez posła przemyskiego, a które także z każdego prawie paragrafu ustawy niniejszej do nas przemawia treściwie, to jest słowami „daj i płać"; strona ta materyalna, według mego zdania, nie potrzebuje bliższego i szczegółowego określenia i wyjaśnienia. Druga strona tej sprawy, jest strona podniesiona przez p. x. Fortunę, strona moralna, na którą pierwsza wielce oddziaływa.

Poseł x. Fortuna podniósł brak chęci do ofiar dla kościołów i dla przyczyniania się do chwały Bozej. Zaiste, ta uwaga nie jest bez podstawy i jest godną zastanowienia się; albowiem jeżeli oglądniemy się po naszym kraju, zastaniemy nie jedną wspaniałą świątynię, wystawioną bez żadnej ustawy konkurencyjnej. Widzymy że tylko bogobojność była powodem do tylu wielkich ofiar, które na ten cel ponoszono, gdy z zaprowadzeniem przymusu chęć ta do ofiar słabnieje — a wzrastające ciężary na wyższe uczucia niekorzystnie działają, ustawy kościelne nie znają przymusu, lecz opierają się tylko na bogobojności i chęci do ofiar dla chwały Boga. Nim ta część dawnego królestwa Polskiego przeszła pod panowanie Cesarstwa austryackiego, nie było żadnej ustawy konkurencyjnej, któraby za pomocą władzy świeckiej przeprowadzała obowiązek utrzymania i budowania budowli kościelnych i parafialnych. Po połączeniu Galicyi z Państwem austryackiem, wprowadzona została zasada w innych prowincyach używana i u nas. Zasadę tę oznaczaja nazwą „Józefinismem."

Ta zasada utrzymała się aż do roku 1855.; sprawozdanie nie wymienia w tym roku zaszłej zmiany, a jednakże rok 1855. wywarł wielki wpływ na dalsze ocenienie tej sprawy, nad którą obradować mamy.

W tym roku zawartym został między Stolicą Apostolską a Najj. Panem konkordat, w którym oddane zostały wszystkie dawne prawa kościołowi przysługujące. Jednakże nie myślę tutaj wchodzić w ocenienie bliższe tego ważnego aktu, albowiem nie jest teraz do tego pora; ale zawsze uważam za konieczne wskazać główne zasady tym aktem wyrzeczone. W samej rzeczy celem tego aktu było przyspieszenie rozwoju życia kościelnego. Lecz to nie było jedynym celem, gdy oprócz tego jest zarazem dążeniem głównym konkordatu; na wzajemnem poszanowaniu, na pełnem obopólnych względów utrzymaniu samoistności i samodzielności każdej z obydwóch władz, t. j. duchownej i swieckiej oparte porozumienie między kościołem a Państwem.

Tak uwzględniając stanowisko teraźniejsze, uważam najpierw za konieczne uwzględnienie i zachowanie w naszej ustawie przepisów prawa kościelnego; jednakże takowe zawsze trzeba także zastosować do wymagań i celów państwowych.

Gdy bowiem jest dla kościoła wielkiej wagi rozwinięcie życia kościelnego, tak znowu nie może być obojętnem dla Państwa sposób, w jakim ten rozwój postępuje.

I jak wiemy budowano kościoły w dawnych czasach po wielu miejscach, dając ofiary na ten cel; nie wychodziło to jednak z czysto duchownych myśli, ale wiele doczesnych względów ludzi do tego powodowało. Dla tego też dalej z uwagi, że przez budowanie podobnych wspaniałych kościołów, bez zabezpieczenia utrzymania go na przyszłość, że przez zanadto obfite datki w ofiarach nadzwyczaj robionych, także byt materialny i interes Państwa może być zagrożonym; władza świecka przestrzegała pod tym względem swój wpływ i ograniczała nieograniczoną władzę kościoła. Otóż przy tej ustawie trzeba także mieć na względzie cele państwowe, ażeby kontrybuenci nie byli za nadto obciążonymi, to jest żeby uwzględnić i w harmonię wprowadzić ze sobą tak interesa kościoła, jako też interesa Państwa.

Projekt do ustawy, którą nam komisya przedstawia, jest tylko prawem materyalnem, t. j. zawierającem w sobie określenie obowiązków do dawania; jednakże nie zawiera w sobie prawa formalnego, t. j. określenia przez kogo i w jaki sposób ma być to prawo materyalne przeprowadzone, i potrzebuje pod tym względem uzupełnienia.

Dla tego stawiam wniosek następującej treści (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd do przedłożenia projektu do ustaw:

1. O zarządzaniu i kierowaniu budową kościelnych i parafialnych budowli."

Przy tem może być uwzględnionym także i wniosek p. Kraińskiego, który najusilniej popieram, t. j. wniosek o postaranie się o fundusze rezerwowe z wkładek, nałożonych na obowiązanych do konkurencyi.

Jeżeli tej ustawie bliżej się przypatrzymy widzimy także, że najpierw majątek kościelny do konkurencyi pociągniętym być ma i dla tego ważną jest rzeczą, ażeby gospodarstwo tym majątkiem było uporządkowane. Po zawarciu konkordatu zwołani zostali biskupi Monarchii austryackiej do Wiednia w r. 1856., i względem obradowania nad wprowadzeniem w życie konkordatu, każdego pojedynczego ustępu i artykułu jego; i tak zapadła uchwała co do artykułu 30go, który dotyczy zarządu majątkiem kościelnym i parafialnym. Nawet w innych prowincyach pod tym względem wydano rozporządzenia, u nas tego rozporządzenia jeszcze nie ma, a konieczne jest takowe dla uregulowania stosunków.

Dla tego stawiam drugi wniosek (czyta):

2. „O uregulowanie zarządu majątkiem kościelnym i parafialnym — i wpływu na ten zarząd obowiązanych do konkurencyi.“

Nie jest to wniosek, któryby się nie zgadzał z zasadami przezemnie wyrzeczonemi, t. j. uwzględnienia kościelnych przepisów, albowiem i kościelne przepisy przypuszczają także do współudziału w zarządzie lub w nadzorze majątków osoby świeckie. Ta sama zasada, którą ja w poprawce wypowiedziałem, jest także przyjęta przez zbór biskupów austryackich w roku 1856.; więc zdaje mi się, że urzeczywistnienie tych wniosków nie może jakimkolwiek przeszkodom podlegać, a to tem mniej, gdy w razie jakiej wątpliwości albo niezgadzania się przepisów kościelnych z przepisami świeckiemi, według ostatniego artykułu konkordatu Rząd może się porozumieć z dotyczącemi władzami kościelnemi. Proszę xięcia Marszałka te dwa wnioski dodatkowe poddać do poparcia.

Marszałek. Proszę je pojedyńczo odczytać.

Poseł Gniewosz (czyta obydwa wnioski).

Marszałek. Kto te wnioski popiera, zechce wstać.

Głosy. Rozdzielić prosimy.

Poseł Gniewosz (czyta aż do słowa powtóre).

Marszałek. Kto tę część popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Gniewosz (czyta drugą część).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Proszę oddać wnioski. P. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Ponieważ ustawa konkurencyi kościelnej w §. 12 zawiera postanowienie co do kosztów z odprawianiem liturgii połączonych przeciwne temu, do czego mój wniosek w Wys. Izbie postawiony zmierzał, i którą to okoliczność szanowna komisya konkurencyjna w sprewozdaniu swojem ad III. dostatecznie wyjaśniła, przeto dla uzupełnienia całości, a właściwnie dla umożliwienia zachowania harmonii między duszpasterzami a owieczkami, ich duchownej pieczy powierzonemi, stawiam wniosek, ażeby Wys. Izba po uchwaleniu ustawy nam przedłożonej powzięła następującą uchwałę (czyta):

„Zważywszy, że wydatki na potrzeby kościelne z odprawianiem liturgii połączone, jako to: na sług kościelnych obrządku łacińskiego w rocznej kwocie 52 złr. 50 kr. w. a. systemizowane, tudzież wydatki na bieżące potrzeby kocielne jako to: na opłatki, wino, wosk, kadzidło, łój do lamp, pranie bielizny i t. p., dla kuratów obrządku łacińskiego w rocznej kwocie 52 złr. 50. kr: w. a. a obrządku grecko-katolickiego w rocznej kwocie 34 złr. 12½ kr. w. a. wyznaczone, dawniej z dochodów kościoła opędzane, w razie niedostateczności tychże dochodów pokryte bywały z funduszu religijnego; — zważywszy dalej, że nałożenie na parafian obowiązku ponoszenia tych wydatków jest dla nich zbyt wielkim ciężarem, którego dotychczas nie ponosili, Sejm wyraża życzenie, aby Wysoki Rząd stosowne wydał rozporządzenie, by paroch na pokrycie powyżej wymienionych kosztów otrzymał z funduszu religijnego ryczałtową kwotę, która przy parafiach obrządku łacińskiego kwoty 100 zł w. a., a przy parafiach obrządku greckiego kwoty 50 złr. w. a. nie ma przenosić, o ile wydatki te nie dadzą się pokryć środkami w §§. 1. i 2. niniejszej ustawy wskazanemi.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera . . .

Głosy Do specyalnej debaty należy.

Poseł Zyblikiewicz. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi jeneralnej, zwłaszcza że rosprawy przechodzą zupełnie na pole całkiem specyalne.

Marszałek. Nie mogę teraz wniosku p. Stempka podać do poparcia.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę xięcia Marszałka, tylko dwa wnioski mogą być stawiane przy dyskusyi jeneralnej, t. j. wniosek odesłania sprawy napowrót do komisyi, i wniosek przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Ja nie mogłem wiedzieć, jaki to wniosek będzie.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja maju poprawku do wnesenia p. Kraińskoho.

Poseł Zyblikiewicz. To także do specyalnej dyskusyi należy.

Poseł x. Kuryłowicz. Ałe wnesok pana Kraińskoho buw teper pryniaty.

Marszałek. P. Bocheński ma także wniosek, może również należący do dyskusyi specyalnej?

Poseł Bocheński. Przeciwnie, mam postawić wnosek ogólny, któryby zastąpił całą ustawę proponowaną przez komisyę.

Zapewne Izba uważała na to co poprzedni mowcy mówili, i na bardzo ważne słowa x. Furtuny, który wskazał jak to smutno, gdy matka przez sądy, przez władze cywilne, musi zmuszać dzieci własne do utrzymywania siebie, a p. Kraiński wskazał na Francyę, jak wielkich dzieł dokonać mogą parochowie, jeżeli ufając w gorliwość parafian swoich, szczerze się do nich udają. Następnie mowca Gniewosz zwrócił uwagę Wysokiej Izby, jak wiele w naszym kraju budowano domów bożych, nie oglądając się na ustawy, nieodnosząc się do paragrafów. Nadto wykazał niewłaściwy kierunek nadany całej tej sprawie przez Cesarza Józefa.

Stawiali ci Panowie wnioski, ale według mego zdania wnioski te, nie można uznać jako loiczne następstwa ich rozpraw. Jedyny wniosek, który z ich mów wypływa jest ten, który ja ośmielam się Wys. Izbie przedstawić, brzmi on:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wszelkie przepisy tyczące się konkurencyi kościelnej znoszą się, zostawiając tę sprawę dobrej woli wiernych.“ (Wesołość.)

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać. (Kilkunastu.) Jest poparty. P. Kobylarz ma głos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jeneralna zamknięta.

Poseł Szeliski. Ja zapisałem się do głosu, nie ażeby mówić o konkurencyi, tylko dla dania niektórych zapytań p. sprawozdawcy, więc może Wysoka Izba pozwoli, ażebym te zapytania jeszcze zrobił.

Marszałek. Dyskusya już zamknięta, ale możnaby się w czasie przerwy porozumieć ze sprawozdawcą.

Zapisani są do głosu: X. Ruczka, Trzeszczakowski, Staruch, x. Kuryłowicz, Szeliski, x. Naumowicz i Kobylarz. Przerwę posiedzenie na chwilę, ażeby Panowie mogli wybrać mowcę jeneralnego.

Marszałek. (Po upływie przerwy 15 minut.) Mowcą jeneralnym wybrany jest x. Ruczka. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Przedewszystkiem muszę upraszać Panów o cierpliwość, gdyż nie mogę Panom przyrzec, że krótko mówić będę ponieważ cały przedmiot chcę przejść i na wszystkie główniejsze ustępy, nawet samego naszego projektu, rzucić niejakie światło, jeżeliby komu było potrzebne dać niejakieś objaśnienia.

Wiadomo że to na mój wniosek, odesłano cały projekt przeszłej komisyi na powrót do niej i powiększono ją trzema członkami — do tych trzech członków i ja należałem, gdyż mnie wybrano. Przystąpiwszy do komisyi nie mogłem pod żadnym warunkiem pogodzić podstawy, jaką przyjęto właśnie przez komisyę, z moimi przekonaniami i zasadami. Jednakże zostałem zupełnie sam, a zatem przeszedłem z pola zasad moich na pole zasad tam przyjętych. To wypodziawszy wspomnę najprzód, iż ustawodawstwo co do konkurencyi do kościoła i plebańskich budynków w Austryi jest prawem dosyć obszernem, bo od czasów Maryi Teresy niesłychanie je różnemi rozporządzeniami rozszerzano. Jak bowiem x. Fortuna tutaj wspomniał o władzy świeckiej w Austryi, ta chcąc od czasów Maryi Teresy, a mianowicie od czasów Józefa Cesarza, mieszać się we wszystkie sprawy kościelne i tu się wmieszała.

Usuwała ona zupełnie ustawy kanoniczne a zaprowadzała swoje. Usuwając obowiązki patronów względem budowli kościelnych, które ciężyły na patronach według dokumentów erekcyjnych, zaprowadziła swoje przepisy, według których wszystkich do obowiązku pociągnęła. Były one przychylne kościołowi, jednakże od roku 1848. pokazało się, że to wmieszanie się do ustawodawstwa kościelnego przyniesło za sobą wielkie niedogodności — gdyż w r. 1848. nastąpiły w Austryi ogromne społeczeńskie zmiany i już zasady austryackie nie dały się pogodzić ze stanem, jaki tego roku nastąpił.

Pańszczyzna została zniesioną — juryzdykcya dominikalna nad poddanymi również: przez zniezienie ciężarów z gruntów włościańskich, a odebranie praw pańszczyzny większym właścicielom, jedni utracili bardzo wiele, drudzy zyskali, chociaż natomiast do ciężarów wielkich podatkowych pociągnieni zostali.

Przez zniesienie dominiów, ustał ten węzeł pomiędzy poddanymi a między ich zwierzchnością dominikalną, a przez to samo ustały i obowiązki teraźniejszych obszarów dworskich dźwigać poddanych materyalnie i moralnie, wyjąwszy gdy ten obowiązek weźmiemy jako ogólny każdego chrześcianina — bo pierwszy wzgląd już ustał.

Pokazała się więc potrzeba wrócić się znów do ustawy kościelnej i pogodzić się z nią, wrócić się do prawa powszechnego kanonicznego. Dlatego to w konkordacie w art. 34. wypowiedziano: że wszystkie inne sprawy, tyczące się osób i rzeczy kościelnych, mają być kierowane i administrowane według nauki kościoła i według przyjętej i moc mającej, a przez Stolicę Apostolską potwierdzonej karności. Otóż tym artykułem 34 wrócono niejako zupełnie do przepisów kościelnych.

I jakież są przepisy kościelne w tym względzie? Mamy bardzo ogólny dekret w Soborze trydenckim ses. 21. o refor. rozdz. 7., który tutaj mam. Ten opiewa tak (czyta):

„*Parochiales ecclesias, etiamsi juris patronatus sint (vetustate vel alias) collapsas refici instaurari procurent (episcopi) ex fructibus et pvoventibus quibuscumque ad easdem ecclesias quomodocumque pertinentibus. Qui si non fuerint sufficientes, omnes patronos et alios qui fructus aliquos ex dictis ecclesiis provenientes percipiunt, aut in illorum defectum parochianos omnibus remediis opportunis ad prœdicta cogant*“ etc.

Poseł hr. Borkowski. Proszę tłómaczyć, bo nie każdy rozumie.

Poseł x. Ruczka. Dobrze. „Biskupi niech się postarają, kościoły parafialne, choćby były prawa patronatowego starością albo inaczej podupadłe naprawić, odbudować z owoców i dochodów jakichkolwiek, do tychże kościołów jakimkolwiek, sposobem należących. Które, gdy nie będą dostatecznemi, niech wszystkich patronów i innych, którzy jakie dochody z wspomnianych kościołów pochodzące pobierają, albo w ich braku parafian, wszystkiemi środkami stosownemi do tego zmuszą“ i t. d.

Otóż to jest ustawa ogólna. Panowie pojmują, że ustawa kościelna nie może być specyalną, bo ona musi być taką, ażeby w Azyi, Ameryce, jak równie i w Europie dała się zastosować, — dlatego ona przepisuje tylko w ogóle kto ma konkurować i do czego, ale nie przepisuje w jakiej mierze ma konkurować. Zastanowićby się tu wypadało, czy tedy tak podług tej ogólnej ustawy dalej postępować, czyli jak p. Bocheński powiada zostawić zupełnie dobrej woli parafian, ażeby oni sami sobie, jak się im podoba, kościół utrzymywali, ażeby oni go odbudowywali i reperowali według upodobania.

Prawda moi Panowie, że przedewszystkiem źródłem, z którego wypływa obowiązek konkurowania do kościoła, jest wiara. Na to ani słowa.

Nawet kościół w tym względzie w praktyce tak cośkolwiek się zachowuje — bo moi Panowie, biskupi mają zupełne prawo, jeżeli prawowierni niechcą przykładać się do reparacyi kościoła — zamknąć ten kościół i zostawić ich zupełnie bez kościoła. Ależ proszę Panów — czyż podobna, ażeby tak, jak to p. Bocheński postawił wniosek: zupełnie dobrej woli parafian wszędzie — bez użycia środków, jakie mają biskupi w tej mierze do zmuszania tych parafian do ich obowiązku, zostawić całą sprawę!? Tu przyznam się Wam, moi Panowie, że p. Bocheński nie mógłby podzielać takie przekonanie, ażeby mógł wypowiedzieć alternatywę: albo zostawić kościoły do dobrej woli parafian, albo zupełnie je znieść — bo niepodna by dzielił takie przekonanie — ażeby w dzisiejszych czasach sprawę najważniejszą, jak jest wiara i kościół — zostawiać dobrej woli parafian, w tych czasach powszechnego upadku pobożności, w czasach upadku wiary — jaki nam dzisiaj się objawia! (Brawo.) Ja muszę Panom powiedzić, że gdyby tu tylko chodziło o pojedyńczych ludzi — o ludzi, którzy na ten obowiązek byliby obojętni, o ludzi tylko niewiernych i bezbożnych, to szkoda ich moralna pochodziłaby z ich winy, ależ proszę Panów; kiedyż to wszelki taki ubytek oddziaływałby szkodliwie na resztę społeczeństwa, więc tedy możemyż my zostawić dobrej woli pojedyńczych ludzi, rzecz główniejszą nad wszystkie inne interesa, rzecz wyższą nad wszelkie interesa materyalne i osobiste? Bo wiemy to bardzo dobrze, że choć interes utrzymania kościoła dotyka bardzo interesa pieniężne — to przecież, moi Panowie, powinniśmy interes kościelny jako interes wyższy nad te niższe interesa przekładać.

Tak więc muszę powiedzić, że pod żadnym warunkiem nie mógłbym się zgodzić z myślą wniosku p. Bocheńskiego — nie mógłbym go nigdy popierać i dla tego muszę przejść do środków, jakie nam są wskazane, aby te świątynie dźwigać i utrzymywać. Otóż ponieważ bardzo byłem za systemem opartym na zasadach kanonicznych — przeprowadzonych w ustawodawstwie kościelnem —

przeto przytoczę tutaj Benedykta XIV. papieża, który w tym względzie zupełnie jasno wypowiedział, jak się mają tutaj ustawy kościelne rozumieć. On postawił takie czynniki do konkurencyi kościelnej: najprzód mają konkurować dochody kościelne, po oddzieleniu majątku kościelnego od beneficialnego, jednakże tu muszę powiedzić, że te dochody kościelne mają być obracane przedewszystkim na potrzeby kościelne, potem na budowanie kościołów — n i g d y z a ś na budowanie budynków ekonomicznych duszpasterzy. Wychodził tu Benedykt XIV. ze zwyczajów kościelnych już pierwszych czasów chrześciańskich, gdy wszelkie dochody kościelne dzielono na cztery równe części — jedna była przeznaczoną dla biskupa, druga dla kleru, trzecia na utrzymanie nabożeństwa i potrzeb kościelnych, a czwarta dla ubogich; a zatem całkiem ugruntowanym jest ten czynnik konkurencyjny i u nas moi Panowie! Wracamy się dzisiaj do tego, ażeby dochody kościelne zupełnie oddzielone były od dochodów beneficyalnych. — Rząd to już rozporządził i przeprowadza już w inwentarzach naszych tę zasadę, jak również zawezwał biskupów, ażeby w tym względzie postanowili administracyę kanoniczną, a ci niezawodnie to uczynią, gdy tylko rektyfikacya naszych wszystkich inwentarzy nastąpi. Do tych dochodów kościelnych policzą się dochody z dzwonów, dochody za użycie światła kościelnego, ofiary które dadzą wierni dla kościoła, nie dla xiędza, dochody z użycia aparatów kościelnych n. p. kapy i t. p.; ale do tego moi Panowie potrzeba przedewszystkiem ażeby uregulowano taxy tak zwanych *jurium stolae* w celu oznaczenia, co ma iść do skarbu kościelneg.., a co mają za pełnienie funkcyj obrzędowych pobierać xięża. Właśnie w tej sprawie, którą poruszył x. Stempek, aby braki wynikające na pokrycie potrzeb kościelnych, które fundusz religijny pokrywał, albo proboszczowie, gdy teraz Rząd we wszystkich miejscach ten niedobór przenosi na parafian, gdy wprowadzonem będzie oddzielenie dochodu kościelnego od beneficyalnego; nastąpi wielkie zaspokojenie dla nich, bo każdy będzie wiedział, ile czyni ten fundusz kościelny z rocznych dochodów kościelnych, a sądzę nawet, że ten nie będzie tak mały, jak dziś po wielu kościołach. Dlaczego? — dlatego bo gdy dzisiaj te dochody biorą xięża i sami pokrywają potrzeby kościelne — to wielu myśli sobie: na cóż że dawać wiele ofiar na kościół, kiedy to proboszczowie dla siebie zabierają, nie wiedząc o tem, że z tego muszą pokrywać potrzeby kościelne — i gdy u nas raz już będą zaprowadzone kasy kościelne i tam będą wpływały te ofiary — to zdaje mi się moi Panowie, że każdy pobożny parafianin tem chętniej będzie dawał, gdyż będzie wiedział, że to rzeczywiście idzie na potrzeby kościelne. (Brawo.) To będzie fundusz *pro fabrica ecclesiae.* Ten dochód kościelny roczny przedewszystkiem ma być obracany na potrzeby kościelne, a tylko wtenczas, gdyby jaka nadwyżka się zostawała, ma być obracaną na budowle, lecz nie budynków ekonomicznych parafialnych, tylko kościoła, na budowlę domu bożego. Przy tej sposobności muszę także wspomnieć parę słów — chociaż Panowie jesteście już i tak znużeni — o wniosku p. Gniewosza, który wystąpił z atakami swojemi niby z kanonów kościelnych, a z drugiej strony znowu do nich niechce się stosować. Bo zaiste jeżeli się chce stosować do kanonów kościelnych, to nie pojmuję jak mógł stawić wniosek, ażeby do majątku kościelnego rządową postanowić administracyę! Ja muszę mu odpowiedzieć i darujcie mi Panowie, że w tym względzie przedłużam mowę, lecz muszę: że majątek kościelny co do własności swojej nie należy do nikogo, tylko do jednego Boga! t. j. ten majątek należy swojemu wzniosłemu przeznaczeniu. Każdy który daje coś na kościół — jakimkolwiekbądź sposobem, daje i ofiaruje to Bogu, a więc daje to przeznaczeniu temu, jakie przeznaczenie ma kościół. Idea więc o własności majątku kościelnego jest ta, że tenże majątek należy do całego powszechnego kościoła, a kościół jest całością i jednością. Do kogo zaś własność należy, do tego i administracya należeć musi.

W kościele jako jedności i całości są jak w każdym innym jeszcze wielkim organizmie — są pojedyncze członki, które niejako tym sposobem, że tak powiem, mają charakter miejscowy lokalny; te miejscowe istniejące kościoły potrzebują miejscowych zastępców. Tak samo i majątek kościelny miejscowy musi mieć administracyę miejscową kościelną. Jednakże moi Panowie! ostatecznie cały majątek, jakąkolwiek drogą ofiarowany, cały ten majątek odnosi się do jego przeznaczenia, a przeznaczeniem kościołowi przez Zbawiciela świata wskazanem jest to zbawienie dusz ludzkich! I właśnie do tego tylko cały ten majątek ma służyć, aby ludzkość z Bogiem zjednoczyć. A zatem jeżeli ten majątek jest w znaczeniu dalszem tylko majątkiem całości, jest własnością kościoła, jako jurystycznej osoby z prywatnemi prawami — to też moi Panowie pod żadnym warunkiem kościół na to nie może zezwolić i nigdy nie

zezwoli, chyba gwałtowi i rewolucyi ulegnie, ale nigdy z dobrej woli, ażeby administracyę obcą, świecką, przypuszczono do administracyi jego własności! (Brawo.) Dla tego też moi Panowie, co do majątku kościelnego na odpowiedź p. Gniewoszowi muszę rozróżnić majątek ten, który należy do dotacyi biskupów, kapituł, parochów: tutaj biskup będzie administrował majątek do stołu biskupa należący, kapituła sobie powierzony, a proboszcz także majątek beneficyalny, chociaż to nie jest jego, tylko on jest administratorem. Jeden, drugi i trzeci będzie administrorem tylko, bo ani Papież, ani biskup, ani proboszcz nie powiedział nigdy, że to jest jego majątek i pewnie tego nie wypowie! Zaś co się tyczy majątku roporządzalnego czyli dochodu rocznego na potrzeby kościoła i majątku ściśle kościelnego, w tym względzie kanony kościelne pozwalają na współadministracyę świecką; dla tego też moi Panowie, gdy biskupi taką administracyę zaprowadzą, wybrani będą z parafian najuczciwsi ludzie, znani z charakteru swojego — będzie takich dwóch lub trzech, tacy będą potwierdzeni przez biskupów i zaprzysiężeni, i razem z proboszczem mając klucz od tej kasy kościelnej, będą prowadzić rachunki i takowe biskupom rocznie przedkładać, a nawet przy wszystkich wizytacyach dziekanom okazywać; a zatem jest zupełna spokojność w tym względzie. Co się tyczy zakładowych majątków w kapitałach i ziemi, te mają być nienaruszalnemi, i dla tego tu moi Panowie, administracya najwyższa należy się Ojcu świętemu, a jeżeli niejaki współudział świecki co do sprzedaży, zamiany i obciążenia długami majątku zakładowego kościelnego ma mieć miejsce, to konkordat przypuszcza także zezwolenie cesarskie, i to czyni z tego względu, ponieważ Cesarz przyrzekł, że wszystko cokolwiek będzie brakowało, będzie dodawał ze skarbu Państwa. bo fundusz religijny na wszystko nie wystarcza. dla tego też ja, chociaż pochwalam wniosek xiędza Stempka, to chciałbym w tym wniosku zrobić mają poprawkę, że nie z funduszu religijnego, którego nie ma dostatecznego, ale ze skarbu Państwa jako takiego, gdyż interes kościoła obchodzi całe Państwo.

Drugim czynnikiem podług ustawy kościelnej powszechnej jest wszelka fundacya. Panowie, jeżeli ktoś prywatny zrobił fundacyę, więc jest tytuł prawny tego, — ten niezawodnie obowiązany jest podejmować reparacye — jest obowiązany, jakimś dokumentem, a intencye wszystkie takich fundatorów powinne być dokładnie wypełniane. Może być także i statut jaki zwyczaju. Benedykt XIV. wyraźnie powiada, jakiś zwyczaj zaprowadzony, według którego jakaś korporacya się zobowiąże, że będzie dawać dotacyę na utrzymanie kościoła — jeżeli dziś są gdzie takie zwyczaje, to te będą także zatrzymane.

Czwartym czynnikiem, jest moi Panowie, paroch podług ustawy kościelnej. Ja nie używałbym moi Panowie w ustawie niniejszej wyrazu paroch, ale użyłbym wyrazu beneficyat dla tego, że będzie to więcej duchowi ustawy powszechnej odpowiadało, bo często beneficyat nie jest parochem i ma beneficyum tak zwane pojedyncze, a jednak ponieważ dochody pobiera, obowiązany jest także do utrzymania tych budynków w jakiejś części, podług swojego dochodu przyczyniać się, — ależ moi Panowie, jak ustawa kościelna przepisuje? według jakiego stosunku ma ten beneficyat przyczyniać się? według dochodu i w miare dochodu swojego. I tutaj proszę Panów nie spuszczać nigdy z uwagi, że ten paroch jest urzędnikiem kościoła, i że on nie zadarmo pobiera dochody, tylko pobiera je za swoją pracę, za swoje poświęcenie się przy kościele dla wiernych. Jeżeli będziemy z tego stanowiska spoglądać na ten stosunek, to wtenczas niezawodnie będziemy inaczej osądzać rzecz, i będziemy chcieli, ażeby dla niego utrzymanie należyte zabezpieczonem zostało; kanony kościelne bowiem przepisują: *Honesta sustentatio rectoribus ecclesiae reservetur.*" — Przyzwoite utrzymanie rządcom kościoła ma być zawarowanem. — I jakież to ma być utrzymanie? — Jest ono u nas wzięte pod nazwiskiem strasznem: „kongruy".

Otóż ta kongrua jest tym wyrazem, przed którym nie jeden kapłan okropnie się wzdryga, trzeba mu xiążki, i przed kongruą stanie, bo jej kupić nie może; trzeba mu sukni, znowu przed kongruą stoi, bo kupić jej niemoże; — i stoi przed nim gość, którego przyjąć nie jest w stanie, i ubogi, którego wesprzyć potrzeba, — i znowu przed kongruą stanie, bo ubogiego wesprzeć nie może, i takich stosunków jest bardzo wiele.

Panowie, nie łudźmy się tem, że w naszym kraju jest bardzo wiele beneficyatów bogato uposażonych, bo mamy na zachodzie dosyć bardzo miernie uposażonych i powiem szczerze, że jeżeliby nie parafianie, którzy dają na msze i inne ofiary przynoszą, toby w nędzy wielkiej z taką kongruą żyło bardzo wielu parochów.

Dalszym moi Panowie czynnikiem według ustaw powszechnych kościoła jest patron. Otóż cóż ustawa kościelna mówi o tym patronie?

Ustawa kościelna rozróżnia między patronem, który żadnych dochodów nie ma z kościoła, i patronem, który z kościoła dochody pobiera. Co do pierwszego patrona, który żadnych dochodów nie pobiera, ustawa kościelna nie zmusza go do konkurencyi, ustawa kościelna bowiem wychodzi z tego przypuszczenia, że gdy on fundował kościół i dotował proboszcza, dał tyle na kościół i tyle na proboszcza, że ten miał w owym czasie swoje dostateczne utrzymanie. Prawda, moi Panowie, że ten majątek mógł upaść, zginąć, że mógł szkodę ponieść. — Więc któż ten brak pokryje? czy on sam, czy inny? Także trafia się w kościele, iż nabywa się patronat, także przez przywilej — biskup może dać komuś przywilej patronatu, nabywa się także przez niepamiętne używanie, które przez prezentowanie w przeciągu 50 lat może być udowodnione — więc cóż wtenczas się dzieje? Otóż tutaj moi Panowie powiem, że w takim razie patron, który dochodów z kościoła nie pobiera, o tyle jest obowiązany do konkurencyi według ustawy kościelnej, o ile kościół wali się, ażeby uratować swoje prawo patronatu, bo jeśliby niechciał podźwignąć kościoła z upadku, który się wali, a znajdzie się ktoś inny, kto kościół ten za niego odbuduje, to wtenczas ten patron straci swoje prawo, albo przynajmniej podzielić się będzie musiał z tym, który na gruncie pierwej darowanym przez patrona, albo z tych gruzów nawet kościół postawił; ale ta okoliczność zachodzić może tylko w ostatnim razie, jeżeli już żadnych czynników nie ma, któreby pokryły właśnie te potrzeby walącego się kościoła. Tutaj wspomnąć mi wypada o tem, czy też nie może się zrzec patron zupełnie swojego prawa, żeby ciężarów nie ponosił? Według ustaw kościelnych zupełnie się zrzec może prawa. ustawa bowiem kościelna prawo patronatu uważa zawsze za rzecz, która ma swoje strony ujemne, nadawanie proboszcza parafii. Jest to nie mała rzecz i nie małą rzeczą jest uszczuplenie prawa biskupa, który nadaje taki przywilej z wdzięczności za dobrodziejstwa wyświadczone kościołowi, przywilej, aby on sobie wybrał jednego i tego prezentował. Więc zrzec się może tego prawa, wtenczas podług ustawy kościelnej odpadają ciężary. Ale inaczej moi Panowie ma się rzecz według partykularnego prawa u nas.

Dalszym czynnikiem do konkurencyi kościelnej są parafianie; otoż to jest znowu ważną rzeczą i muszę Panom powiedzieć, że właśnie z zupełnie innej zasady wychodziłem w komisyi, jak wychodziła cała reszta komisyi; wychodziłem z tej zasady, że obowiązek konkurowania do kościołów jest czysto-osobistym, bo ten obowiązek wynika tylko z związku parafialnego. Kto jest parafianinem, ten konkuruje, a kto nie jest parafianinem, ten nie konkuruje. Tym czasem komisja przyjęła w projekcie swoim pomieszany ten obowiązek, to jest osobisty i rzeczowy, według osób jako parafian i podatków; taxacyę bowiem rzeczy przyjęła. Jeżeli wezmę ten obowiązek jako osobisty według ustawy kościelnej, wtenczas cała konsekwencya jak najpiękniej wynika, w takim razie będzie uwolnionym każdy, który jest innego wyznania, będzie uwolniony żyd co do swojej osoby jako żyd, będzie uwolnionym protestant jako protestant, bo nie jest w związku parafialnym z kościołem. Jednakowoż i ten żyd i ten protestant będą musieli według tej zasady konkurować o tyle o ile będą mieli u siebie wyznawców naszej religii katolickiej, będą musieli konkurować w naszym kraju według liczby dusz obrządków katolickich do jednego lub do drugiego obrządku, wtenczas według liczby dusz nie według podatków. Ta rzecz przedstawia nam podstawę zupełnie a zupełnie sprawiedliwą. Również jeżeli ktoś jest w jednej parafii parafianinem, a w innych parafiach ma swoje realności, w takim razie z owych realności, które ma w innych parafiach, będzie konkurował o tyle, o ile tam ma ludzi katolickich; z tego więc tytułu obowiązanym jest konkurować ze względu na obowiązek dla sług, których powinien wychowywać religijnie i moralnie, i których dla niego także wychowuje kościół dla jego własnego dobra. Wtenczas więc tak by się przedstawiała rzecz według ustawy kościelnej.

Nareszcie, moi Panowie, przychodzi jeszcze majątek zakładowy, to jest kapitał, albo nieruchomy majątek w ziemi; czy ten może być obrócony na budowle, więc sprzedany lub jakimi długami obciążony na konkurencyę do kościołów i budynków. Tu trzeba koniecznie różnicę zrobić, czy taki zakładowy majątek został zapisany właśnie w tym celu, to jest na budowle, czy też został zapisany na jakie inne cele. Jeżeli został zapisany na budowle, wtedy nie ma żadnej wątpliwości, że może być na ten sam cel obróconym, jeżeli zaś na inny cel został zapisany, to wtenczas nie może być obrócony na budowę budynków; zaspokajam zatem x. Fortunę, że w tym względzie nie może zajść to, czego on się obawia, t. j. aby majątek kościelny miał być sprzedany i obrócony na budowę budynków gospodarskich parafialnych. Tembardziej że tutaj jeszcze jest potrzebnem tak po-

zwolenie Ojca św., jako też i Monarchy, aby obciążyć majątek kościelny lub go sprzedać, jak to mówi konkordat w artykule 30.

Stosownie do tych wszystkich zasad ustaw kanonicznych, przychodzi nam na końcu wykonawca całej ustawy, a tym jest biskup; on tedy podług ustawy kanonicznej ma moralnemi środkami przeprowadzać ten cel, konkurencyę, on ma proboszczowi oznaczyć jakie jest dla niego potrzebne utrzymanie, i jaka nadwyżka od jego utrzymania ma być przeznaczona na reparacyę kościołów i budynków.

Z tego wszystkiego, co powiedziałem, nie wiedzielibyśmy jeszcze miary, jak to właśnie rozdzielić ten ciężar konkurencyi, i tutaj musimy się uciekać do partykularnego prawa, które u nas ma moc administracyjną, i niejako kościelno-prawną, ponieważ tutaj kościół przyjął rozporządzenia świeckie za swoje.

Nie będę wspominał o wszystkich czynnikach, o jakich jest mowa w naszym projekcie, ale tylko o tych, w których jest niejaka różnica między ustawą kościelna a ustawą partykularną kraju naszego. Różnica taka zachodzi najpierw co do patronów.

Otóż widzicie Panowie, że rozwiniecie patronatu tak w naszym kraju jak i w całej austryackiej Monarchii wzięło taki kierunek, że patronowie najwięcej zasadzali swoje prawa jako rzeczowe, jako ciężące na majątku swoim, ztąd stało się, że ich prawo do rzeczy zostało przywiązanem, stało się tym sposobem, że i obowiązek, jaki z tego prawa wynikł, został przywiązanym do rzeczy. Ten ciężar stał się więc rzeczowym.

W Austryi jest reguła, że wszystkie prawa patronatu są rzeczowemi, a wyjątkowo są osobistemi. U nas w Austryi tedy nie można się zrzec ciężaru patronatu. Zrzec się można prawa na rzecz wolnej kolacyi biskupa, ale ciężaru nie można, bo tutaj obowiązują właśnie te ustawy cywilne, które w ogóle bronią praw nabytych, zatem i kościoła względem reparacyj jego należącej się mu od patrona.

Potem moi Panowie, już przez tyle wieków niejakoś i te gminy nabyły prawa do ulgi, która na nich spływa przez pokrywanie bardzo wielu kosztów na patrona przypadłych, ale jaka miara ma być, jaki ciężar ma ponosić patron, to trudno oznaczyć. Trzeba by choć jak najsprawiedliwiej rozłożyć ten ciężar na wszystkich, bo ten patron stracił bardzo wiele przez zniesienie pańszczyzny, przez zniesienie juryzdykcyi dominikalnej, zatem o ile możności powinniśmy się starać ulżyć temu patronowi, i dlatego Rząd pragnął jak najprędzej ustanowić przepisy i urządzić konkurencyę, żeby ulgę przynieść patronom.

Drugim czynnikiem, w którym się różni ustawa powszechna kościelna od partykularnej są parafianie. Otóż ustawa nasza partykularna nie bierze tego ciężaru, który na parafian spada, za czysto osobisty, tylko go miesza z rzeczowym, ponieważ powiada, że ciężar ten jest osobistym, ale jednak miarą, wedle której ma być rozłożony, jest podatek, i właśnie jest to, co jest bardzo trudnem, żeby sprawiedliwie go rozłożyć; i co pp. Kraiński i Starowiejski wspominali, że jest strasznym ciężarem dla wszystkich, tak dla patronów, jako obszarów dworskich, jak i dla parafian, obowiązanym dziś wedle podatków ten ciężar ponosić, to na to powiadam, że się zgadzam zupełnie z nimi, żeby się starać w drodze reformy ułożenia funduszu stałego, żeby potem utrzymywać kościół i budynki parafialne. Jednakowoż to co wspomniał p. Kraiński i co odrzuca jako niestosowne dla ubóstwa naszego kraju, to i ja chcę podnieść, lecz mówię, że choćby kraj nasz najbogatszym był, nie proponowałbym jakiejkolwiek taxy wstępnej do kościoła, koncertów, jakichkolwiek wybierań datków na kościół za siedzenia; u nas jest zwykle bardzo mało ławek, prócz ławki dla patrona, któremu się należy krzesło. My wszyscy razem schodzimy się, aby się modlić stojąc lub klęcząc, i nie potrzebujemy tych krzeseł, jakie we Francyi zaprowadzają.

Fundusz stały podług ich wniosków byłby bardzo korzystnym, i dlatego też moi Panowie ja już rzuciłem tę myśl, wniesioną w projekcie naszym względem beneficyatów, żeby nie byli pociągani do konkurencyi za każdą razą, bo to jest niesłychanie uciążliwem dla proboszcza, osobliwie dla nowego, który przychodzi ubogi, a nagle wielką kwotę dać będzie musiał na reparacyę i odbudowanie budynków; dlatego postanowiłem proponować procent od dochodu, przewyższającego pokrycie przyzwoitego utrzymania beneficyata na fundusz, z którego potem konkurencya będzie mogła pokrywać reparacye. Tę myśl zupełnie podzielam.

Otóż moi Panowie, podług tej zasady, jaką stawia partykularne nasze prawo kościołowe, idąc, cóż my stawiamy? Stawiamy ten obowiązek jako osobisty i jako rzeczowy, i cóż ztąd za konsekwencya? Najprzód ta, że względem tych, którzy mają realności w różnych parafiach, a są tylko

w jednej parafii parafianami, względem tych, wyjąwszy jednej pobudki katolickiej, nie można znaleść miary do konkurencyi. Ma n. p. ktoś w parafii las, kawałek gruntu, i na tym nie ma mieszkańca, jakież jest motywum, żeby on koniecznie konkurował? jedno tylko katolickie, ale to za jednę korzyść tylko obowiązuje niejako do konkurowania, t. j. (mówię tu do katolików) że modlitwa, błogosławieństwa, procesye które się odbywają, przynoszą błogosławieństwo i tej realności, nie ma innej podstawy, a w takim razie ta realność nie może być obciążaną tak osobno jak tam, gdzie jest właścicielem i parafianem, bo w tym ostatnim razie może korzystać dwa razy, raz dla swojej osoby, drugi także dla siebie z owych błogosławieństw, które na jego realność spadają.

Nareszcie moi Panowie, jeżeli przyjmiemy zasadę, że ma być obowiązek konkurencyi mieszanym, t. j. osobistym i co do miary rzeczowym, to nie wiem jak tu wtenczas wyjść z tej kolizyi, gdy właściciel realności zmienia się, a gdy jeszcze ten właściciel, który zmienia się, jest wyznania niekatolickiego; gdy bowiem właściciel jest katolikiem, konkuruje znaczne sumy do pokrycia tych kosztów, nagle zmienia sie właściciel, i przychodzi właściciel mojżeszowego wyznania lub protestant — Panowie, jaka tu chwiejność co do tego obowiązku konkurencyjnego, co do tego ciężaru jaki spada na gminy. Te, które mniejszy ciężar ponosić były zwykły, nagle znajdą się w położeniu ponoszenia dwa razy tak wielkiego ciężaru, więc podług tego prawa partykularnego byłby środek jeden tylko: żeby w takim razie uważać, czy też ten właściciel, który ze swojego wyznania nie należy do parafii, ma u siebie sługi katolickiego wyznania; jeżeli ma sługi katolickiego wyznania, więc na każdy sposób ciężyłby na nim obowiązek, żeby on także konkurował. Ale jakże pogodzimy to, jeżeli my ten obowiązek bierzemy nie jako rzeczowy, tylko jako osobisty, a miarę jego ja o rzeczowego, jeżeli my za miarę bierzemy podatki od rzeczy, którą on posiada?

Panowie, muszę wspomnieć tu jeszcze o funduszu stałym, jakiby mógł być tworzonym według planu pana Kraińskiego; że życzeniem jest x. Kuryłowicza, którzy mi głos swój odstąpił, i wielu innych, aby był dyecezyalnym, to jest ażeby nie był miejscowym, parafialnym, lecz jednym dla całej dyecezyi. Nakoniec jeszcze wspomnę, co u nas jest ważne, względem klasztorów i względem filij. Względem klasztorów muszę powiedzieć, że rzecz tak się ma: jeżeli klasztor jaki u siebie ma parafię w swoim kościele własnym, to wtenczas ten klasztor, gdy dobrowolnie przyjął parafię, ma ponosić sam ten ciężar utrzymania budynków. Jeżeli zaś do klasztoru wcieloną została parafia z kościołem swoim, to Panowie musimy rozróżnić, czy było beneficyum przy tym kościele, t. j. czy był majątek jaki dla dotacyi xięży, czy nie był. Jeżeli było beneficyum dla dotacyi xięży i przeszło do klasztoru, to przez to, że ta parafia została wcieloną, wynika obowiązek, ażeby tego xiędza, którego klasztor postanowił na rektora, z tych dochodów utrzymywał i w miarę dochodu do budowli konkurował; jeżeli zaś majątku nie odebrał, to nie byłby obowiązany do tego, ale w takim razie musiałoby to być udowodnionem. Nareszcie co do filiaiistów, to kanoniczne prawo rozróżnia, czy parafia ze swoim kościołem połączyła się z drugą na równi *„per aequalitatem“*, to jest czy kościół zatrzymał charakter parafii i złączył się z drugim, tylko pod jednym proboszczem, i w takim razie tamta parafia zostaje niejako samoistną, i ta z którą się połączył, także jest samoistną; w takim razie obowiązane są konkurować każda do swego kościoła, a tylko powinny konkurować wspólnie do plebanii dla jednego parocha.

Gdy zaś mowa jest o ściśle zwanych filiach, to jest o takich, które są niejako zawisłe od matki, cóż tedy kościół mówi, jeżeli są te filie zawisłe od matki? czy mają filialiście konkurować do matki czy nie? kanony kościoła powiadają: jeżeli tylko dla wielkiej odległości parafianie do jednego i tego samego proboszcza należący mają kościół dla dogodności osobny, choćby miały i swojego xiędza, jeżeli on zawisł od proboszcza, w takim razie ci filialiści mają konkurować także do matki, zaś patron matki nie ma konkurować do filii. Taki obowiązek dla patrona zupełnie ustaje. W tym względzie jeszcze wspomnę, że co do władzy połączenia, zmieniania, wyłączenia — to zupełnie należy do biskupa, i biskupi według potrzeby mogą samoistnemi uczynić filie, które są zawisłe od matki. Więc to skreśliwszy Panom, powtarzam że ze zasadą jak i przeprowadzeniem i z systemem projektu nie zgadzam się, jednakowoż o ile partykularne prawo u nas, które także kościelną podstawę ma, — o ile mówię to partykularne prawo obowiązuje, jestem za wnioskiem komisyi. (Brawo.)

Głosy. Przerwać posiedzenie.

Marszałek. Jeszcze p. sprawozdawca odpowie.

Sprawozdawca p. Kabat. (Z trybuny.) X. Buczka, który był członkiem komisyi, podniósł w obronie wniosku komisyi wszystko, co się tylko w tej mierze dało powiedzieć, i przez to ułatwił mi jako sprawozdawcy ostatnią odpowiedź na zarzuty czynione projektowi przez komisyę wypracowanemu. Dotknę tylko niektórych zasad, przez kilku posłów wypowiedzianych których komisya w swoim projekcie nie uwzględniła, i właśnie w skutek nieuwzględnienia tych zasad projekt przez nią wypracowany, tak ostrej doznał krytyki. Winienem najpierw w imieniu komisyi przedstawić powody, dla których komisya wypowiedzianych tu myśli zasadniczych nie uwzględniła. Zanim jednakowo przystąpię do tego szczegółowego wywodu, winienem przedewszystkiem podnieść tę okoliność, że jest to niewątpliwie jednem z najtrudniejszych zadań, ustawę, która nakłada ciężary, ułożyć w ten sposób, by wszystkich zadowoliła, a w szczególności ustawę, która nie rozkłada ciężarów na wszystkich podług jednej normy, lecz nakłada ciężary na każde ze stron do konkurencyi obowiązanych podług innej skali, i tak podług innej skali na parocha, podług innej na parafianina, a podług innej na patrona. Co jedna ze stron obowiązanych uważa za słuszne, to druga poczytuje za uciążliwe, a gdy trudno wszystkim dogodzić, więc nie dziw, że ustawy tego rodzaju nie mogą nigdy uzyskać ogólnego zadowolenia. Nadto nadmienić muszę, że zasad tutaj wypowiedzianych nie uwzględnił ani projekt rządowy, ani projekt Wydziału krajowego, ani nareszcie pierwotny projekt wypracowany przez komisyę, i powtórnie przez tą samą kommisyą następnie zmocnioną zrektyfikowany, a obecnie Wys. Izbie przedłużony. Nareszcie i ta okoliczność zasługuje na uwzględnienie, że komisyi zależało głównie na tem, ażeby uregulować raz stosunki tyczące się konkurencyi kościelnej zapomocą ustawy, na którą kraj czeka od tylu lat z upragnieniem. I właśnie ażeby osiągnąć ten cel, starała się komisya pominąć w swoim projekcie wszystko to, co by mogło utrudnić uzyskanie najwyższej sankcyi. Z tego ogólnego stanowiska zapatrując się, przystąpiła komisya do wypracowania projektu, który teraz przedkłada Wysokiej Izbie.

Między zasadami w toku ogólnej rozprawy poruszonemi, słyszeliśmy zasadę wypowiedzianą co do prawnej natury obowiązku, przyczyniania się do pokrycia kosztów połączonych z postanowieniem i utrzymaniem budynków kościelnych i parochialnych. Aby mieć jasny w tym względzie pogląd, wypada nam wrócić do źródła, z którego ten obowiązek pierwotnie wypłynął i dowieść historycznie, jak on się rozwijał.

Pierwsi wyznawcy wiary Chrystusa odprawiali nabożeństwo gdzie mogli, nawet na otwartem polu, i żadnych nie mieli świątyń, i to po części dla tego, by nie naśladować pogan, po części dla tego, by nie narażać się na prześladowania z ich strony. Dopiero później, gdy chrześciaństwo zaczęło się coraz więcej rozszerzać, zaczęło budować wspaniałe gmachy kościelne i uposażać je znacznym majątkiem. Lecz właśnie znaczne dochody z majątków kościelnych dały powód do różnych sprzeczek, i aby tym zapobiedź, postanowił już Justynian, iż bez zezwolenia biskupów nie wolno budować kościołów.

Taki stan rzeczy trwał do wieku 18. W ciągu tego czasu biskupi rządzili się prawem kanonicznem a najważniejszem w tym względzie było postanowienie Soboru trydenckiego, przez szanownego x. kanonika Buczkę przytoczone, według którego kontrybuowali do pokrycia kosztów kościelnych patronowie i parafianie; biskupi zezwalali na stawianie kościołów tylko w tym razie, jeżeli wierni, mianowicie patronowie, kościół należycie i dostatecznie uposażyli.

Dopiero w 18. wieku, gdy Rządy zaczęłyześrodkowywać w swem ręku wszelką władzę, tak świecką jako też kościelną, zaczęły one także zajmować się sprawami kościelnemi, mianowicie sprawą zachowania kościołów i utrzymania duchowieństwa, i wydawały w tym celu odpowiednie rozporządzenia i ustawy, co się także w szczególności i w Austryi działo.

Ustawodawstwo austryackie starało się pogodzić zasady prawa kościelnego, ze stosunkami wewnętrznego ustroju Państwa i zastosować ustawy kościelne, do ówczesnych stosunkach, t. j. stosunku dominiów do swoich poddanych.

Co do prawa patronatu w szczególności orzekły ustawy austryackie, iż każdy właściciel dóbr niegdyś dominikalnych jako taki jest patronem, i pod żadnym warunkiem obowiązków z patronatem połączonych zrzec się nie może. Tym tedy sposobem obowiązek patronatu stał się obowiązkiem rzeczowym, t j. na majątku ciążącym, przechodzącym z każdoczesnego właściciela na jego następcę.

Nadto opierając konkurencye głównie na stosunku dominiów do byłych poddanych, postanowiły ustawy austryackie, iż prócz prestacyi patrona w gotówce, resztę kosztów mają ponosić dominia dostarczaniem materyałów, poddani zaś robotą ciągłą i pieszą.

Ustawy te normując obowiązek konkurencyjny między parafianami, t. j. dominium i poddanymi jako stroną obowiązaną z jednej, a kościołem jako stroną uprawnioną z drugiej strony, nie mogły więc odnosić się do tego wypadku, w którymby dominium było w ręku akatolika lub starozakonnego, a to tem mniej, ile że w owym czasie, kiedy ustawy konkurencyjne wydane zostały, starozakonni nie mieli nawet prawa posiadania dóbr niegdyś dominikalnych.

Chociaż więc obowiązek konkurencyjny byłych dominiów, t. j. właścicieli dóbr niegdyś dominikalnych był rzeczowym, t. j. ciężył na tych dobrach i przechodził z osoby jednego właściciela na drugiego, był on zarazem i osobistym, t. j. do osoby właściciela dóbr dominikalnych o tyle tylko przywiązanym, o ile właściciel ten był wyznania katolickiego. Nie odnosi się więc powyższy obowiązek do tego wypadku, w którymby właściciel dóbr dominikalnych nie był wyznania katolickiego. W tym duchu orzekło ustawodawstwo austryackie w najnowszym czasie, iż akatolik nie może być pociąganym do pokrycia kosztów utrzymania kościoła katolickiego.

Wypowiedział dalej poseł Starowiejski tę zasadę, że do pokrycia potrzeb kościoła winni sie przyczyniać wszyscy wierni bez różnicy, czyli posiadają jaki majątek i opłacają podatek, lub nie i powołał się w tym względzie na postanowienia dekretu Soboru trydenckiego, którego ostatni ustęp tak opiewa: „*Episcopi parochianos omnibus remediis opportunis ad praedicta cogant, omni exemtione remota*“, i z tych słów wyprowadza, że każdy winien przyczyniać się do ponoszenia kosztów na pokrycie potrzeb kościelnych, bez względu czy podatek opłaca lub nie, że więc miarą prestacyi konkurencyjnych powinna być ilość dusz, a nie podatek.

Lecz właśnie z tych dopiero co odczytanych słów dekretu Soboru trydenckiego wyprowadziłbym raczej wniosek przeciwny, nie mógłbym bowiem przypuścić, aby ustawy kościelne, które jak to właśnie szanowny poseł x. Ruczka wypowiedział, były zawsze sprawiedliwemi, żądały datków konkurencyjnych na rzecz kościoła od wiernych, żadnego majątku nie posiadających, a zatem i od najbiedniejszych. Żądać można tylko od tych, którzy coś posiadają, a zatem podatek opłacają. Kto nic nie ma, nic dać nie może.

Tak samo rzecz się ma i podług ustawodawstwa austryackiego.

Przed rokiem 1848. konkurowali głównie patron i dominium; t. j. właściciel dóbr niegdyś dominikalnych, opłacający podatek. Od roku 1848. zacząwszy, prócz patrona konkurują parafianie, t. j. właściciel obszaru dworskiego i członkowie gminy, a za podstawę do podziału datków konkurencyjnych między byłe dominia i gminą służy podatek.

Podstawą więc wymiaru było, jak powiadam, zawsze opodatkowanie i komisya miała też wzgląd na ten faktyczny stan rzeczy, z tego wychodząc stanowiska, iż dopiero doświadczenie może nas pouczyć, czyli ta podstawa okaże się słuszną lub nie, a w ostatnim wypadku może się z czasem stać powodem do zaprowadzenia w tej mierze reformy ustawy teraz zaprojektowanej.

Co się tyczy pojedyńczych wniosków wniesionych w ciągu ogólnej rozprawy przez pp. Kraińskiego, Bocheńskiego, Starowiejskiego i xiędza Stempka, takowe według mego zdania powinny dopiero przy specyalnej rozprawie być rozbierane, zastrzegam sobie więc odpowiedź przy specyalnej rozprawie.

Marszałek. Wszystkie wnioski stawione należą do rozprawy specyalnej, albowiem są rozdzielone i są dodatkiem specyalnym do prawa. Jeden tylko tyczy sie przejścia do porządku dziennego. Ten wniosek p. Bocheńskiego poddam pod głosowanie.

Poseł Bocheński. Wniosek mój nie orzeka czystego przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Ale wniosek szanownego posła jest innem prawem na miejsce tego, nad którem właśnie obradujemy. Gdyby zaś tamten został przyjęty, to dyskusya dalsza nad ustawą teraźniejszą nie miałaby miejsca i nie moglibyśmy nad nią głosować.

Poseł xiążę Sanguszko. Debaty nie było.

Marszałek. Debata była wniesiona.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta wniosek p. Bocheńskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Przerwiemy teraz posiedzenie na dwie godzin, a o w pół do 5. nastąpi dalszy ciąg pzsiedzenia. (Posiedzenie przerwane o $2^3/_4$ godz.)

Marszałek. (Po upływie przerwy — o godzinie $^1/_4$6 wieczorem.) Ponieważ jest dostateczna ilość posłów, więc rozpoczniemy rozprawy na nowo.

Mamy najsamprzód do odczytania interpelacyę do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Interpelacya do w. b. Hospodyna Komisara prawytelstwennoho.

Połnomocznyki hromady Tiudiow, okruha kołomyjskoho, Michaił Rauluk i Onufryj Dutczak prysłały pid dnem 19. Cwitnia s. r. na ruki pidpysanoho, smyrennijszoje pyśmo do Jeho Wełyczestwa auhustijszoho Imperatora Franc Josyfa, w kotorim wyrażeno smyrennijszoje proszenije, szczoby teper, koły hołod w tom seli dosiahnuł najwyższoho stepeny, ot exekucij za podatki gruntowyi, domowyi i repartycji hromadskyi uwilneni były.

Poneże wedla suszczestwujuczych i wysoczajsze zatwerdżenych ustaw, exekucyja za podatki wo wsich okresnostiach Hałyczyny hołodom dotknenych wzderżana byty maje, majut czest' pidpysani zainterpelowaty w. b Hospodyna Komisara prawytelstwennoho, czy po istynni, i po jakim pryczynam hromada Tiudiow ot exekucyi za podatki ne izjata?"

Lwiw 23. Cwitnia 1866.

Kost' Łepkaluk,
posoł kossowskij.

Juzyczyńskij. — Fortuna. — Kuziemskij. — Kowbasiuk. — Demkow. — Trochanowskij. — Andrejczuk. — Staruch. — Ławrynowycz. — Hrycak. — Procak. — Koroluk. — Łozińskij. — Dzerowycz.

Marszałek. Przystąpimy do specyalnej debaty nad ustawą o konkurencyi kościelnej. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta z alegatu LXXXVI. Tytuł ustawy.)

Marszałek. Rozprawa nad tym tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 1.)

Marszałek. Rozprawa §fu 1. jest otwarta. Żąda kto głosu?

Poseł x. Łoziński. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Pry kińcy perszoho ustupu stoit: „Koszta i t.d. pokrywane być mają przedewszystkiem z funduszu przeznaczonego specyalnie na te cele, tudzież przez te osoby, które są do tego obowiązane mocą fundacyi, umowy, albo też innego tytułu prawnego."

Tutka ne jest izjawłeno, jakyj toj innyj tytuł prawnyj byty może. Dla toho dodawbym tu słowa: „na prymir na mocy prawa wilnoho wrubu w lisach czużych"; bo mnoho erekcyj majut sije prawo wilnoho wrubu w lisach dwirskich, czy to patronatskich, czy innych. Ałe chot' z toho prawa nesomnitelno wypływaje, że sia cerkwy materiał na budiwlu należyt, to odnako tutka na kincy toho ustupu postawłenyj dodatok posłużyłby do izjasnenia poślidnych słiw toho ustupu, posłużywby także do zabespeczenia toho prawa, a na poślidok zapobihby rozłycznym procesam, kotoryiby z toho prawa wynyknuty mohły, bo jest nam widomo, że wys. Prawytelstwo prawowilnoho wrubu unycztożyło i ohranyczyło, zredukowało je do pewnoj miry, do pewnoho czasu, do pewnoho mistcia i t. d.

Odże miłby kto tu zakynuty szczo prawo wilnoho wrubu jest znesene i zapereczyty pobierania materyaław na budynki cerkownyi, abo prychodzkii.

Dla toho wnisbym toj dodatok, aby ho na kińcy toho ustupu zamistyty (czyta):

„Na prymir: na mocy wilnoho wrubu w lisach czużych."

Marszałek. Kto popiera wniosek p. x. Łozińskiego, raczy rękę podnieść. (Kilku posłów popiera. — (Poseł Gniewosz: Proszę o głos.) Nie jest poparty. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja zrzekam się głosu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca nie ma również nic do powiedzenia. ponieważ wniosek upadł.

Poddam tedy §. 1. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §fu 1., zechce wstać. (Prawie wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 2.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Komisya odmieniła tutaj stylizacyę przedłożenia rządzwego, a sądzę że ta odmiana w żaden sposób usprawiedliwić się nie da. Przedłożenie rządowe wyraża, że na pokrycie tych kosztów użyty ma być najprzód „rozrządzalny dochód dotyczącego kościoła"; komisya proponuje, ażeby ten ustęp brzmiał tak: „najprzód użycie rozporządzalnego dochodu z majątku ściśle

kościelnego"; to jest zupełnie co innego „dochód z kościoła" a „dochód z majątku kościoła", bo dochód z kościoła może być i jest tam gdzie nie ma majątku. Sądzę że tutaj trzeba wrócić do stylizacyi rządowej. Jednakże mnie i stylizacya rządowa nie zaspokaja. Jabym chciał ażeby tutaj było orzeczono, a przynajmniej przykładami uwydatniono, co jest dochodem kościoła. W tym względzie istnieją u nas bardzo różnorodne zwyczaje. W kościele grecko-katolickim to co w czasie nabożeństwa zbiera się na tacę jest dochodem kościelnym — jest dochodem, z którego opędza się wydatek na wino, na światło, na proskórki i t. p., a do tego dochodu, jakkolwiek on się rzeczywiście nazywa dochodem brackim, ani bractwo, ani paroch nigdy nie robi żadnej pretensyi. We wschodnich obwodach Galicyi w kościołach obrządku łacińskiego już w tym względzie różne są zwyczaje. W niektórych kościołach obraca się ten dochód na rzecz kościoła, w innych idzie dla proboszcza, i jest to nawet pod pewnym względem uzasadnienie, ponieważ ten dochód liczony jest w kongruę proboszcza.

W zachodnich obwodach ten dochód o ile wiem jest pobierany wszędzie przez xięży, przez proboszczów pod nazwaniem niemieckiem „Klingelbeutel". Ten dochód jest dzisiaj istotnie nie bardzo wielki, jednakże sądzę że byłby on niezawodnie bardzo znacznym, jeżeliby bywał używanym istotnie na to, na co powinien być używanym wedle pierwotnego zwyczaju kościoła.

Ja wiem z doświadczenia, że dochód z tacy w kościołach istniejących po parafiach bardzo ubogich, gdzie jednakże xiądz nie brał go dla siebie, ale na rzecz kościoła obracał, przynosił tysiące; a w ciągu lat kilkunastu w mojej parafii (widzę że ktoś głową kiwa) proboszcz z tego dochodu sprawił kosztowny wielki ołtarz za tysiąc kilkaset złr., sprawił drugi ołtarz poboczny, który go kosztował kilkaset reńskich, odnowił ołtarze poboczne, pomalował kościół, sprawił ornat, a ja teraz właśnie kupiłem świecznik do kościoła za blisko 100 r. Więc ci Panowie, którzy nie chcieli wierzyć, niech się raczą przekonać, że ten dochód może być bardzo znaczny.

Co tu dziś przed południem mówiono o utrzymywaniu gdzieindziej budynków kościelnych dobrowolnemi ofiarami, sądzę że i u nas mogłoby znaleźć choć częściowe zastosowanie, i że datki parafian z tacy czyli z woreczka przysporzą znaczne fundusze, byleby parafianie pewność mieli, że to co na kościół dają, tylko na kościół będzie obrócone, byleby im w tym względzie przysługiwała kontrola.

Są jeszcze inne dochody, jak dochód za użycie dzwonów, dochód za użycie aparatów kościelnych, za światło, za użycie katafalku, to są wszystko dochody kościelne, które tylko przez nadużycie w bardzo wielu kościołach obracają xięża proboszczowie dla siebie. O ile słyszałem wyszły już pewne rozporządzenia rządowe, które polecają by ten dochód zamieścić w inwentarzach kościołów jako rzeczywisty dochód kościelny, że jednak o ile wiem te rozporządzenia są tylko ministeryalne, ale nie są w drodze ustawodawczej wydane; chciałbym tedy ażeby tutaj w tej ustawie było orzeczono na drodze ustawodawczej, że ten dochód należy istotnie kościołom.

Sądzę, że z jednej strony stawiając odpowiedni wniosek, bronię rzeczywistych, prawdziwych, niezaprzeczonych praw kościoła, a z drugiej strony bronię i prawa parafian, ażeby o tyle tylko byli pociągani do kosztów, o ile dochody kościelne na to nie wystarczają. (P. x. Ruczka; proszę o głos.)

Pozwalając sobie powiedzieć, że dochody te kościelne będą bardzo znaczne, jeżeli się pozwoli i postanowi kontrola, miałem to na względzie, co szanowny p. x. Ruczka powiedział, że kościół w tym względzie nie dopuszcza żadnej kontroli. Kościół jest zbiorem wiernych, ale nie zbiorem xięży; dlatego sądzę że wszyscy wierni, wszyscy parafianie kościoła mają prawo przestrzegać, ażeby dochód kościelny nie był obracany na co innego, tylko wedle swego przeznaczenia.

W tym względzie sądzę, że parafianie nie mogliby i nie powinniby ze strony urzędników kościoła na żaden opór napotkać. Proboszcz jest, jak to powiedział poseł x. Ruczka, urzędnikiem kościoła, ale dzisiaj do tyla wyrobił się postęp, że już nie wszystko zawsze i wszędzie samym urzędnikom się zostawia. Ci, którzy stanowią kościół, mają prawo wglądać w to, ażeby dochód kościelny był odpowiednio administrowany.

Pozwolę sobie zatem zrobić poprawkę, ażeby w §. 2. w wierszu 9. między słowami „użyć" i „rozporządzalnego" dodać „bieżącego dochodu kościelnego, jakoto: dochodu z obnoszonej w czasie nabożeństwa tacy lub woreczka, dochodu za użycie światła, sprzętów i aparatów kościelnych, dochodu za użycie dzwonów, dalej"....

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. Popierają.) Jest poparty. Najprzód ma głos p. Gniewosz.

Poseł Gniewosz (gwar). Najprzód jestem obowiązany wyrazić p. Grocholskiemu wdzięczność za motywowanie wniosku, który rano miałem zaszczyt postawić względem zaprowadzenia zarządu majątkiem kościelnym i wpływu na ten zarząd przez parafian.

Co się zaś tyczy §. 2. także się nie zgadzam ze stylizacyą komisyi, albowiem opuszczono tu wzmiankę o majątku kościołów filialnych. X. Ruczka wyłuszczył nam rano stosunek filii do kościołów głównych, i wykazał że także obowiązkiem tych filii jest przyczynianie się do utrzymywania kościołów głównych.

Podług statystycznych dat mamy w Galicyi z wyjątkiem xięstwa Krakowskiego 2556 kościołów głównych, a 1431 filii kościelnych, więc więcej ak połowę filii.

Po największej części fundacye powstały w naszym kraju w ten sposób, że pierwiastkowo kościoły były dotowane tak, że ani kościół ani paroch nie miał utrzymania odpowiedniego swojemu stanowisku i dlatego pojedyńczy ci parochowie nie mogli zadość uczynić obowiązkom na nich włożonym. Cesarz Józef dopiero z tego powodu zarządził regulowanie tych parafij i uboższe, które nie miały odpowiedniej liczby parafian lub kościoły miały zrujnowane, konkurencyą złączył z innemi, w którym stanie do dzisiaj się znajdują. Tak powstały teraźniejsze parafie, a utrzymywanie parochii w całej okazałości, lub przynajmniej skromnie jest w interesie kościoła jak i samych parafian. Pomnożenie tych filii nie może jak tylko szkodliwie działać na matki, ponieważ gdy je uwolnimy od obowiązku prawem kanonicznem im nałożonego i nie będziemy pociągać je do obowiązku przyczyniania się do utrzymywania głównego kościoła, natenczas najsmutniejsze dla tegoż jako matki muszą wyniknąć skutki.

Dlatego stosownie do prawa kanonicznego popieram przedłożenie rządowe i postawię dodatek do wniosku komisyi. Nie mogę popierać wniosku p. Grocholskiego, ażeby wyszczególniać pojedyńcze źródła dochodów kościelnych, albowiem nie można by z tych części złożyć całości.

Moja więc poprawka takby brzmiała (czyta): „Jeżeli o ile nie ma źródeł w §. 1. wymienionych, pokryte będą te koszta z rozporządzalnego dochodu kościelnego, a jeżeli szczegółowy jaki układ nie stoi temu na przeszkodzie, także z dochodów kościołów filialnych.

Może też być, zachowując przy tem istniejące przepisy o sprzedaży i obciążaniu mienia kościelnego, użytym majątek zakładowy tych kościołów o ile tenże nie ma już innego przeznaczenia, i nie jest potrzebnym do pokrycia innych z dochodu majątku kościelnego opędzić się mających wydatków.“

Przez taką stylizacyę paragrafu będą zagwarantowane inne specyalne obowiązki, jakoteż i fundacye, dla których pojedyńcze dochody lub części majątku kościelnego przeznaczone są, a właściwie col pojedyńczych fundacyj. Proszę więc o przyjęcie tej poprawki.

Marszałek. Poddam tę poprawkę, do poparcia, ale proszę jeszcze raz odczytać.

Poseł Gniewosz (czyta swoją poprawkę).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, raczy wstać (2 posłów.) Nie jest poparta. X. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. Paragraf toj druhy traktuje zariwno o kosztach na cerkwy i zariwno o kosztach na budynki plebanalnyi, kotoryi majut buty z fonda rezerwowoho lub zakładowoho pokryti. Timczasom jabym skazaw, szczoby tilko potreby czysto cerkownyj, a ne plebańskij buły z toho fonda zaspokojani, poneże tym sposobom bułoby czuwstwo pobożnosty obrażene, i stylizowawbym toj paragraf tak (czyta):

„Jeżli nie ma innych źródeł w §. 1. wymieniznych, lub jeśli z takowych tylko pewna część kosztów da się pokryć, natenczas na pokrycie w pierwszym wypadku wszystkich, w drugim zaś wypadku reszta kosztów należy najprzód użyć rozporządzalnego majątku lub dochodu z majątku, ściśle kościelnego na potrzeby wyłącznie kościelne a nie plebańskie, a gdyby i te źródła na pokrycie kosztów rzeczonych nie wystarczały, dopuszcza się użyć i majątku zakładowego ściśle kościelnego li na potrzeby dotycznego kościoła, o ile takowy majątek nie ma wykazanego sobie innego przeznaczenia i nie jest potrzebnym do pokrycia innych wydatków, które z dochodów majątku zakładowego opędzić się mają, z zachowaniem jednakże istniejących przepisów kanoniczno-krajowych o obciążeniu i sprzedaży mienia kościelnego.“

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, raczy wstać (kilkunastu.) Jest poparty. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Nie dziwi mnie zupełnie że p. Grocholski z tak fałszywego stanowiska wyszedł właśnie co do §. 2.

Zwykle to tak się dzieje, jeżeli ktoś jest zmuszonym i musi drugiego dłuższy czas słuchać, jedno usłyszy a drugie pominie.

Tak się stało i u p. Grocholskiego. Najpierw muszę p. Grocholskiemu powiedzieć, że rozporządzalnym dochodem jest nietylko ten dochód, który z ofiar idzie, ale i ten który jest majątku kościelnego ściśle takiego; jeżeli naprzykład kościół ma kawałek gruntu, więc dochód roczny z tego gruntu jest także rozporządzalnym, i moi Panowie, to u nas trafia się że takie kawałki gruntów są własnością kościoła, a dochód z nich przyznaczony nie dla beneficiata, ale na potrzeby kościoła.

Za granicą moi Panowie są takie majątki czysto kościelne bardzo wielkie. Otóż ja właśnie rano powiedziałem, że ze względu na te majątki, czyli dla tych dochodów rocznych kościelnych mają być nawet administratorowie świeccy postanowieni, czyli prowizorowie, którzy mają być właśnie wzięci z parafian, którzyto prowizorowie razem z proboszczem będą mieć klucze do kas i rachunki prowadzić.

Powiedziałem to z wyraźnym dodatkiem, że tak kanony kościelne przepisują. Swieckiej lub wspólnej administracyi nie może tylko podlegać dotacyjny majątek, to jest dotacya biskupa, kapituły lub proboszcza, bo takiej administracyi kościół nie przypuszczał i nigdy nie przypuści. Powstało to w niektórych niemieckich głowach, że majątek ten jest majątkiem parafii, alę nigdy u nas.

Podczas rewolucyi we Francyi pozabierano majątki kościelne na własność narodową, zabrano nawet fundacye mszalne, majątek fabryki, a kościoły dano na własność gminom; przecież ta sama Francya po upadku rewolucyi wróciła się do pierwiastkowej zasady i oddała kościoły napowrót, oddała fundacye, które nie były pozbyte, oddała kościołowi te części majątku, które nie były jeszcze sprzedane, a były *pro fabrica ecclesia*.

Otóż moi Panowie, ten paragraf jest zupełnie jasny i odpowiedni przepisom kościelnym, zresztą ustawa ta, o której wspomniał pan Grocholski, nie jest wcale rozporządzeniem ministeryalnem, tylko ustawą wydaną przez Najj. Pana, dopóki przy nim samym władza prawodawcza była — stanowiąca ażeby biskupi taką administracyę kościelną postanowili, to się więc opiera na ustawie monarszej i da Bóg rychło w życie wejdzie.

Marszałek. P. x. Trzeszczakoski ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Głosy. Są wnioski jeszcze do postawienia.

Marszałek. Czy który z szanownych mowców ma wniosek jeszcze do postawienia?

Poseł x. Trzeszczakowski. Ja tylko zaberaju hołos szczo do isprawłenyja riczy.

Poseł Krzeczunowicz. Ja mam wniosek do postawienia.

Marszałek. A więc dopiero po postawienia tego wniosku będziemy mogli zamknąć dyskusyę. P. x. Trzeszczakowski ma głos.

Poseł x. Trzeszczakowski. Ja torzestwenno muszu zaprotestowaty protywo słowom szanownoho posła Grocholskoho, kotoryj nazwał nadużytiem, że dochody z podzwinnoho bere sobi świaszczennyk, to ne jest nadużytijem, bo to jest w prawi cerkownim i to jest w patenti o *jura stolae*, i dla toho toj dochid prynałeżyt prawne świaszczennykowy, a jak toje bude wymazane z patentu *jura stolae* to wtody świaszczennyk ne bude maty żadnoho prawa do toho, ałe doki to tak ne nastupyt i doki to tak bude w prawi austryackim, doty tyi dochody należat sia swiaszczennykowy, bo sut' połyczeni w jeho kongruu.

Prawda szczo w ynnych krajach toj dochid ide cilkom na cerkow, ałe u nas Prawytelstwo wydiwszy, szczo nasze duchoweństwo jest duże złe dotowane, postanowyło szczo podzwinne prynałeżyt świaszczennykowy. Postanowim my swiaszczennykowy ucztywu dotacyju, ałe ne 300 złr. mizernych, kotri nyni kożdyj służaszczyj maje, ałe ne maje pobyraty świaszczennyk, kotryj wsi fakulteta na uniwersyteti pokinczył, dajmy jak każu jemu ucztywe utrymanie, a w tody bude można toj dochid świaszczennykowy wziaty i toje z patentu wymazaty. Także wedla toho maje prawo świaszczennyk pobyraty składki z takzwanoho „Klinggelbeutel" bo toj dochid z Klinggelbeutla rachuje się jemu także do kongruy, a jak jemu wymażut tuju rybryku dochodiw, to pewne dopiro wtody ne bude mał do toho prawa. Toje chotiłjem tylko skazaty szczo do sprostowania słiw szanownoho posła Grocholskoho.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicza. Ja zupełnie tak mowy posła Grocholskiego nie rozumiałem jak ja

rozumiał, nie dosłyszawszy jej zapewnie, poseł x. Trzeszczakowski. Poseł Grocholski, o ile przypominam sobie, nie mówił o nadużyciu dzwonów — tylko o ich użyciu! (Wesołość). Co do wniosku posła x. Fortuny nie zgodziłbym się z nim ze względu na stylizacyję — bo zdaje mi się, że tu gdzie mowa o pokryciu kosztów kościelnych, nie jest potrzebne dodawać, „nie plebańskich“.

Jeżeli powiemy ze te pewne dochody mają być użyte na wydatki kościelne, to jest dostateczne. Podług redakcyi postawionej, we wniosku x. Fortuny mogłaby powstać wątpliwość.

Poseł x. Fortuna powiada w swym wniosku: Jeźli nie ma źrodeł w §. 1. wskazanych do pokrycia kosztów, należy użyć najprzód rozporządzalnego majątku, lub dochodu z majątku ściśle kościelnego na potrzeby wyłącznie kościelne, a nie plebańskie i. t. d. Zdawałoby się więc, że jeżeli §. na 1 przewidziane pokrycie pewnej części potrzeb wystarczy, natenczas możnaby użyć dochodów kościelnych na pokrycie potrzeb „plebańskich“.

Wniosek przez posła Grocholskiego postawiony niepotrzebnie wylicza rodzaje bieżących dochodów kościelnych. Takie wyliczanie, już dlatego że prawie zawsze jest niewyczerpującem, będzie niestosownem.

Zdaje mi się, iż pod tym względem przedłożenie rządowe jest odpowiedniejsze, bo nie wdając się w żadne wyliczania, mówi tylko w ogóle o rozporządzalnych wszystkich kościelnych dochodach.

Komisya w swoim wniosku przez pomyłkę zapewne dodała dochód „z majątku“ kościelnego. Taka redakcya jest niestosowną, możnaby ją bowiem tak zrozumieć, iż mowa jest tylko o dochodzie z istniejącego „majątku“ odrębnego, z pominięciem dochodów bieżących, z datków pochodzących.

Gdy we wniosku p. Grocholskiego jest wyliczanie nie mogące wyczerpnąć wszystkiego, więc zgodziłbym się z nim w tym przypadku, gdyby przyjął do tego wniosku poprawkę, ażeby po tych wszystkich wyliczeniach „światła, dzwonów“ dodać ten wyraz „i tym podobne“.

Na przypadek jednakże, gdyby wniosek p. Grocholskiego z moją poprawką nie przeszedł, pozwalam sobie ewentualny wniosek postawić, zupełnie w takim brzmieniu jak ten paragraf jest sformułowany w przedłożeniu rządowem, gdyż go pod tym względem znajduję stosowniejszym, t. j. aby (czyta):

Po słowie „użyć“ położono: „najpierw rozrządzalnego dochodu kościelnego,“ bez dodania słowa „z majątku“ i bez wyliczań dochodów.

Marszałek. Czy p. Grocholski zgadza się z tą poprawką?

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Co do poprawki posła Krzeczunowicza, ażeby w moim wniosku umieścić słowa: „i tym podobnie“ zupełnie się na nią zgadzam, ale ja pozwolę sobie zrobić inny jeszcze wniosek, którym dogodziłoby się jak sądzę x. Fortunie. Powiedział on zupełnie słusznie, że ani dochód kościelny, ani dochód z majątku kościelnego nie powinny być obracane na potrzeby parafialne, albowiem toby było odwracaniem tego dochodu od jego przeznaczenia, ponieważ to co jest przeznaczone na kościół powinno być użytem tylko na kościół.

Ofiary z tacy, datki za użycie aparatów kościelnych, datki za użycie światła kościelnego, nie mogą przecież i nie powinny być użyte na postawienie lub naprawę na przykład stajni, ale powinny być obracane wedle swego przeznaczenia rzeczywiście na chwałę Pana Boga, czyli jak to u nas powszechnie lud mówi „na służbę Bożą“.

Poprawka p. x. Fortuny zamierza wprowadzić do ustawy odpowiednie postanowienie, z czem zupełnie się zgadzam. Stylizacya jednakże, jak to dobrze zauważał poseł Krzeczunowicz, nie jest całkiem odpowiednia, pozwolę sobie dla tego wnieść poprawkę, ażeby w §. 2. po wyrazach „kosztów kościelnych“, powiedzieć „i potrzeb ściśle kościelnych“, więc paragraf ten brzmiałby tak (czyta):

„Jeżeli nie ma źródeł w §. 1 wymienionych, lub jeżeli z takowych tylko pewna część kosztów da się pokryć, natenczas na pokrycie w pierwszym wypadku wszystkich, w drugim zaś wypadku reszty potrzeb ściśle kościelnych należy najprzód użyć bieżącego dochodu kościelnego, jak i dochodu z obnoszonej w czasie nabożeństwa tacy lub woreczka, dochodu za użycie światła, sprzętów i aparatów kościelnych, dochodu za użycie dzwonów itp., dalej rozporządzalnego dochodu z majątku ściśle kościelnego, a gdyby i ten na pokrycie kosztów nie wystarczał, pozwala się na cel wspomniony użyć majątku zakładowego“... itd. podług wniosku komisyi.

Poseł x. Fortuna. Ja sohłaszaju sia z p. Grocholskim.

Marszałek. Więc x. Fortuna zgadza się z wnioskiem p. Grocholskiego.

Poseł Grocholski. Muszę jeszcze zwrócić uwagę, bo może być że p. sprawozdawca to zarzuci, że przyjmując moją poprawkę ograniczamy §. 2. tylko do budynków ściśle kościelnych i do wydatków liturgicznych. Rzeczywiście tak będzie bo tak być powinno, bo wszystek ten majątek, o którym paragraf 2. wspomina, nie powinien być obrócony tylko na potrzeby ściśle kościelne. W jaki sposób potrzeby plebańskie, że tak powiem parafialne, a które podług §. 1. pokryte nie będą, mają być pokryte, orzekają paragrafy następne, a §. 2. nie powinien być na to rozciągany.

Marszałek. Nikt więcej wniosków nie stawi? Więc mogę poddać pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. x Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja sowerszenno sohłaszaju sia z p. Grocholskim szczo do toho, że dochody czysto cerkowni majut użytymy buty na ciły cerkowni — a ne na dotacyju parochiw; tak n. p. szczo hosp. Grocholski skazaw, dochid z tac, tak zwanyj Klingbeutel — takoż sut' szcze jenszy dochody jak n. p. obligacyj, za kotori poberajut świaszczennyki procenta, kotori poczysłeni w kongruu, a kotori pochodiat z majetku cerkownoho, n. p. za zabrane srebro cerkowne. Otże z tych wzhladiw sohłaszaju sia ciłkom z hosp. Grocholskim. Takoż podzwinne, katafalkowe, za świtło i t. d. to sut' riczy czysto do cerkwy nałeżaszczy i jako taki dajut dochid na cil cerkwy, a ne mohut buty oberneny na dotacyju parocha.

Rozumije sia, że dotacyja parocha jesłyby to na cil cerkwy syłaju teperisznoj ustawy obernene zistało, musiłaby buty z jenszych żereł wynahorodżena. Tylko z tym ne mohu sohłasyty sia, szczo hospodyn Grocholski dalsze skazaw, że tyi wsi dochody cerkowni i weś majetok cerkownyj maje staty pid kontrołeju necerkownoju, bo to bułoby protyw awtonomii cerkwy. Świaszczennyk, każe hosp. Grocholskij jest urjadnykom, a nyni uriadnyki ne majut takoj własty, jak dawnijsze mały. Ałeż moi Panowe, świaszczennyki ne majut i ne mały nikoły takoj własty, aby neohranyczeno majetkom cerkwy mohły rozpołahaty. Majetkom cerkwy rozpołahaje ne sam świaszczennyk, ałe i bractwo — a szczoż jest to bractwo? Bractwo sut' to muži izbranyi z hromady chrestyańskoj, kotorym hromada preporuczyła nadzor i uprawłenije swoho majetku — ony zastupujut hromadu, ony radiat szczo zrobyty i na jaku cil majut sia obernuty hroszi cerkowni i rozpołahajut razom z świaszczennykom majetkom cerkownym. Dlatoho najperszyj hołos powynna maty cerkow, a jesłyby pryjszło do toho żeby cerkownoho iminia potreba użyty na budowlu abo reparacyju cerkwy, na sprawłenie cerkownych riczej, pryriadiw abo na ukraszenie cerkwy — jesły tyi riczy zachodyty budut w okruh dijatelnosty mirskoj własty — może sia taja znesty z cerkownoju własteju, to jest z świaszczennykom i z bractwom. Ałe aby mirska właść' sama mała tam rozpołahaty, to na żaden sposib z tym sohłasyty sia ne mohu.

Dlatoho jeśm protywnyj toj kontroli, tylko choczu, aby cerkow mała swoju awtonomiju, aby mohło dowolno rozpołahaty majetkom, a w słuczajach, jesły toje iminije na cerkowny potreby użyty chocze, tohda maje sia mirska właśt z cerkwow łysz porozumity, szczoby diło wedla ustawy, ne naruszajuczy awtonomii cerkwy, pereprowadyty.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Zacznę najpierw od wniosku p. Krzeczunowicza, który tak opiewa: że jeżeli nie ma źródeł w §. 1. wymienionych, należy użyć rozrządzalnego dochodu ściśle kościelnego.

Imieniem komisyi mogę oświadczyć, że to słowo: „z majątku“ przez omyłkę umieszczonem zostało, i że właściwie myśl posła Krzeczunowicza odpowiada myśli komisyi; że tedy to słowo w §. 2. „z majątku“ może być wypuszczonem. W takim razie poprawka p. Grocholskiego byłaby już niepotrzebną, ponieważ to wszystko co się zbiera z obnoszonej w czasie nabożeństwa tacy lub woreczka, albo za użycie światła i aparatów kościelnych i tp., stanowi dochód rozrządzalny ściśle kościelny — t. j. dochód, którym kościół na cele kościelne rozporządza o ile takowy nie ma wskazanego sobie innego przeznaczenia i nie jest potrzebnym do pokrycia innych wydatków — o czem właśnie mówi ostatni ustęp §. 2.

To tedy co p. Grocholski proponuje, zdaje mi się — jest już zawarte pod tym ogólnym wyrazem „rozrządzalnego dochodu kościelnego“. Poseł Grocholski zgodził się dalej z poprawką p. x. Fortuny, która do tego zmierza, ażeby dochody kościelne były obracane li na pokrycie „potrzeb ściśle kościelnych“ bynajmniej zaś na budowle ple-

bańskie. Komisya zapatrywała się na tę kwestyę zupełnie inaczej wychodząc z tego stanowiska, że jeżeli kościół ma jakikolwiek dochód, to z tego dochodu mają być pokryte wszystkie wydatki ściśle kościelne — niemniej takie, na których pokrycie dochód kościelny jest przeznaczonym; jeżeliby jednak po pokryciu tych wszystkich wydatków jeszcze coś pozostało, nie widzieliśmy żadnej przyczyny, dlaczego by ten pozostały dochód kościelny nie mógł być użyty na budowy i utrzymanie plebanii, wszak kościół i plebania stanowią jedną całość, bo kościoł bez parocha — a paroch bez kościoła być nie mogą — co więc przeznaczone dla kościoła powinno zarówno służyć na pokrycie potrzeb ściśle kościelnych, jako też plebańskich.

Nadmienić tu jeszcze muszę, że od kilku lat toczy się sprawa względem odłączenia majątku ściśle kościelnego od majątku beneficyalnego. Obydwa te majątki były dotychczas razem złączone, dochód z obu tych majątków pobierał beneficyat właśnie dlatego, że oba te majątki stanowiły jedną całość i jeden od drugiego nie był odłączony. W roku 1858. patentem cesarskim polecono przeprowadzenie odłączenia majątku ściśle kościelnego od majątku beneficyalnego, i ten podział co do większej połowy parafii w Galicyi jest przeprowadzony. O ile tedy majątek beneficyalny jest już wyłączony od majątku kościelnego, dochód z tego już wyłączonego, lub na przyszłość wyłączyć się mającego majątku ściśle kościelnego, mógłby być użytym na cele nietylko kościelne, ale i plebańskie, o ile nie ma innego przeznaczenia wyraźnie określonego — ponieważ jak już powiedziałem kościoł i plebania jedną całość stanowią; każdy więc wydatek tyczący się plebanii, tyczy się tem samem i kościoła samego.

Głosy. Głośniej.

Sprawozdawca p. Kabat. Jestem tedy przeciwny wszystkim wnioskom prócz poprawki posła Krzeczunowicza, na którą imieniem komisyi się zgadzam.

Poseł Krzeczunowicz. Tylko proszę mi to ostatnie głośniej powiedzieć, bośmy nie słyszeli. (Wesołość).

Sprawozdawca p. Kabat. Jestem przeciwny wszystkim stawionym poprawkom, oprócz jednej p. Krzeczunowicza, którą przyjmuję.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, ponieważ poprawkę p. Krzeczunowicza komisya przyjmuje za swoją, więc tej nie poddam pod głosowanie; przychodzą tylko dwie poprawki, jedna jest samego p. Grocholskiego, a druga poprawka jest wspólna p. Grocholskiego i x. Fortuny. Proszę odczytać poprawkę p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. Kabat czyta pierwszą poprawkę p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za pierwszą poprawką, zechce powstać.

Poseł Wężyk. Prosimy obie przeczytać.

Marszałek. Druga poprawka jest wspólną.

Poseł Grocholski. X. Fortuna cofnął swoją poprawkę i połączył ją z moją.

Marszałek. Pierwsza poprawka jest ta, aby zamiast słów „reszta kosztów" powiedzieć „potrzeb ściśle kościelnych"; kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz druga poprawka.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta drugą poprawkę p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za tą redakcyą p Grocholskiego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz się odczyta wniosek komisyi z przyjętemi poprawkami.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta cały §. 2. z przyjętemi poprawkami).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość. Jest przyjęty. Teraz następuje §. 3.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 3).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Gniewosz. W §. 3cim, ustęp pierwszy, podług redakcyi komisyi brzmi (czyta):

„Stawiania i utrzymywania budynków gospodarskich, znajdujących się do jego dotacyi dobrach tabularnych lub częściach takichże dóbr i t. d."

Komisya położyła tutaj jako kryteryum tych osobnych gospodarstw należących do parafii, że są korpusem tabularnym Nie wiem na jakiej podstawie to być może, albowiem oprócz korpusów tabularnych są także i folwarki znaczne, nie stanowiące żadnego ciała tabularnego; są folwarki, które są w tabulach miejskich zapisane, a są folwarki, które w żadnej książce nie są wpisane a jednakowoż znaczniejsze dochody przynoszą, a nawet są części tabularne, jak się można przekonać ze spisu wyborców, że gminy w zachodnich i różnych innych obwodach, gdzie probostwa mają tabularne części, dodają jakie dotacye do parafii, jednakowoż proboszczowie pomimo tego dostają oprócz kongruy jeszcze jakiś datek z funduszu re-

ligijnego, z czego uważam, że korpus tabularny jako taki nie jest kryteryum, do oznaczenia większej dotacyi podług dotąd istniejących przepisów. Z większą dotacyą jest objęte, pod tą rozumie się takie odrębne folwarki, które przynoszą dochód taki, że kongrua jest na każdy sposób pokryta, że na tych folwarkach osobno będących od plebańskich pomieszkań budynki potrzebne sam beneficyat stawia i utrzemuje.

Z tego też powodu o inwentarzu probostw jest postanowienie, że 3% odtrąca się od dochodu na restauracyę lub utrzymanie budynków, a gdy w tym orzeczeniu §. 3. jest zagwarantowany dochód, naturalnie kongruy — wnoszę, żeby po słowach „dobrach tabularnych“ dodać „lub odrębnych od probostw folwarkach.“

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. X. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. W tretim ustupi §. 3. pid lit. c) jest mowa o pomeńszych wydatkach, kotoryi pewnoho stepeny maje ponosyty sam paroch, jakoto: na naprawę i utrymywanie w dobrym stani budynkiw meszkalnych i hospodarskich, na opłatu kominiaria, na wstawłenie szyb, biłenie i td., otże ja jeśm za tim, żeby toj dodatok lit c) opustyty, a to z toj pryczyny: do r. 1831 rachowano nam w inwentaru na *sarta tecta*, zo wsich dochodiw z grunta 5%, i na toj podstawi powstało obowiazanie każdoho świaszczennyka abo parocha na opłaczanie tych małych reparacyj kotri, wynosyły riczne około 10 reńskich. Potomu dekretom z 26. Oktowria 1841. Kancelaryi nadwornoj zneseno tiji korysti z inwentarya, i wytruczeno z dochodu temporaliów 5% *pro sartis tectis*, odnakoż tiahar toj 10 reń. zistał; kromi toho nałożyło Prawytelstwo świaszczennykam duże inszych wydatkiw, i tak na dorohy abo na opłatu podatkyw wid obligacyj, Aequivalent i Gebührenbemessung; tiji wsi peretiażenia duchownych nemożem dalsze ponosyty, ani toho nowoho tiacharu, jak to komisya predstawyła, t. j. 15 reń. Jesły by moje wnesenie o opuszczenie ustupu c) upało, to zasterehaju sobi i proszu, żeby Wysoka Pałata uchwałyła: „świaszczennyki parochy nepowynni ponosyty bilsze jak 10 reń. roczne, a kapelan dla toho, że jeho dotacya tylko o połowynu jest taka jak parocha, żeby ponosył tylko 5 reń.“ bo inaksze jak to wże rano pry jeneralnoj debati skazałjem, zanadto bułoby peretiażene duchoweństwo, i toho ponosyty by ne były w stani, bo świaszczennyk, kotoryj poberaje dopłaty 10 aby 20 reń., a maje budynki w najhirszym stani, jak zaczne ich reparowaty, to musyt szcze dopłatyty, a widomo kożdomu, jak jest nasze duchoweństwo, osobływo mołodsze, łycho uposażene.

Otże mij perszyj wnesok chocze, szczoby duchownych ciłkom od ponoszenia tych tiahariw uwołnyty, dla toho że duchownym pry temporaliach ne widtruczeno na *sarta tecta*, a jesłyby sia toj wnesok ne utrymał, to proszu uchwałyty: „aby swiaszczennyki parochi ne bilsze jak 10 a kapelany jak 5 reń. ponosyły.“

Marszałek. Są dwa wnioski x. Fortuny jeden, aby duchownych zupełnie uwolnić od tych opłat, a drugi, jeśli się pierwszy nie utrzyma, żeby proboszcze tylko 10, a kapelani tylko 5 złr. płacili. Podam najprzód pierwszy wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Podam teraz jeszcze drugi wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja zaberaju tutaj hołos i choczu skazaty, że z tim szczo komisya wyrobyła wzhladom cerkwej, to ja sia z tim zhadżaju, ałe z tim o budynkach, to z tim sia ne zhadżaju, i ja bym tu do toho 3ho paragrafu postawył wnesok, aby parafiane wid maternoj parafii bilsze należały do roboty, jak totyj od filialnoj cerkwy . . .

Głos. To nie należy do §. 3go.

Poseł Staruch. Ta ja własne choczu szczo do budynkiw . . .

Marszałek. O tem jest dopiero mowa w późniejszym paragrafie, w 3cim o tem mowy nie ma. (Gwar.)

X. Ginilewicz ma głos. (Ciągły gwar.) O cóż idzie?

Poseł Staruch. Bo ja choczu skazaty, że jak sia stawlaje nowyj budynok, n. p. w filialnych cerkwach . . .

Marszałek. Powtarzam, że o tem traktuje dopiero późniejszy paragraf.

P. x. Ginilewicz ma głos.

Poseł Staruch. No to ja tym czasom ne stawlu toho wnesenia.

Poseł x. Ginilewicz. Ja zaberaju hołos z namireniem poperte wnesenie zdiłane czeres x. Furtunu, szczoby ustup pid c) był ciłkom opuszczenyj.

Zapewne nikto ne zapereczyt, że płateż czy tam wynadhoroda dla dusz pastyrij, imenno dla

dusz starownykiw ruskich so wsim ne widpowidaje jeho stanowyszczu, jeho dołżnostiam i widwiczatelnosty, jaka na nym tiażyt. Bo pytajuś, czy wid powidne teperiszne żałowanie 300 abo yno 150 guldeniw dla toho, kotoryj widdajuczysia studiam najmensze 19 lit, do takoi płateży dopiro po troch a czasom aż po 20 litach prychodyt.

Jesły teper woźmemo na uwahu, że tii świaszczennyki majut dity do wospytania i wospytaty dołżny sut' wedla swojeho sosłowia, jesły poczysłymo najrozmaitszyi wydatki, jaki ponosyty musiat, to na kancelaryju jaku prowadiat, to na posłanciw, to na fond wdowyczo-syrotyńskij, ta inyi wydatki, jakii z prychodzkim uriadom złuczeny sut' osobenno, że na wspomożenie ubohich, kotoryju dołżnośt' so swoho stanowyska jako propowidnyk lubwy chrystyjańskoi win sam perwyj prymir diłatelnoi lubwy daty powynen, to dywowaty sia treba, jak win pry takich wydatkach z żałowaniem 300 i 150 guldeniw sebe i swoju rodynu uderżaty może.

Do toho taja tak zwana kongrua jest objawłennaja jako netykalna. Ony powinny ju bez uszczerbku posidaty, a jak wspomnułjem, ne posidajut ju, bo ponosiat tak wełyki wydatki. Otże czy słuszni, nakładaty na neho a jeszcze bilsze na tak zowymoho 15 guldeniw roczni, kotoryj nużdenoju płatežyju 150 guldeniw czasem do 20 lit swoho świaszczeństwa zadowolniatysia musyt? Poriwnajmo ho jeszcze z inymy sosłowyjamy. Koły prawnyk po tilkolitnych studiach jak świaszczennyk uże czasom w roci po okończenych naukach zapomohu 300 guldeniw distaje. Woźmim szcze tych, kotoryj żadnych studiów ne diłały, kotoryi ne pracowały, storożiw, woźnych i t. d., kotoryi 300 guldeniw połuczajut, a do toho jeszcze i innyi prychody majut. Otże pytajuś jeszcze raz, czy słuszni szczoby paroch a tym mensze kapelan obowiazanyj był do ponoszenia wydatkiw na reparacyi, kotoryi by wynosyty mały 15 guldeniw, takoi kwoty kotora znaczno uszczupłyła by sredztwa do jeho uderżania? Do sych por maw on takoż obowiazok naprawlaty małyi uszkodzenia w zabudowaniach, no za toje poczysłen mu było 5 widsotkiw wid jeho kongrui, otże 10—15 guldeniw. A chotiaj Wys Prawytelstwo toj dodatok ztiahnuło, ne nałożyło wynahorożenie na prychożan (parafian). Tomu szłuszni i sprawedływo je, szczoby Wysoka Izba zdiłanoje pocztennym posłom Fortunoju wnesenie, t. j. wypuszczenie ustupu c) uchwałyty izwołyła.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Widzę się spowodowanym wystąpić przeciwko wnioskowi x. Fortuny albowiem tak przez wnioskodawcę, jak przez tych, którzy go popierali, przytoczone motywa zupełnie nie zbijają propozycyę komisyi — to jest sens wniosku. Albowiem to co przytoczono jest tylko dowodem, że kongrua xięży w wielu miejscach, a osobliwie xięży grecko-katolickiego obrządku jest niska, i że z taką kongruą nie mogą się utrzymać stosownie do swojego stanowiska. Muszę uznać to twierdzenie za słuszne. Wydatki, które robią proboszczowi, a które x. Fortuna przytoczył nie są koniecznie takie, ażeby bezzwrotnie były robione przez xięży; albowiem jeżeli kongrua jest dotknięta, to jest uszczuploną, to wszystkie takie uszczuplenia bywają wynagrodzone z funduszu religijnego. Tak podatek bywa wynagrodzony, również alumnatyk (głosy z prawej, nie): do dróg także (głosy: nie), po największej części bywają wynagrodzone, (głosy: nie), ale przynajmniej dotychczas bywały. Co się tyczy wydatków kancelaryjnych, to w samej rzeczy trzeba przyznać, że prowadzenie kancelaryi w sprawach świeckich, jako to: wydawanie świadectw moralności i innych, metryk, współudział przy rekrutacyi i t. p. niekoniecznie zgadza się powołaniem duchownych, a nawet i w kolizyę dusz pasterza wprowadzić może.

Przytaczam jako przykład wydawanie świadectw moralności. Często może paroch przyjść w kolizyę nie małą, gdyż związany tajemnicą konfesyonału nie może wpisać w świadectwo wszystkiego co wie — albo wpisawszy później nie mógł by udowadniać prawdy swego twierdzenia (szmer z prawej.) Ja mówię, że obowiązek do prowadzenia podobnych spraw nie powinien dla parochów istnieć. Jednakowoż co się tyczy wniosku samego, to nadmienić sobie pozwalam, że uskutecznienie mniejszych reperacyi jest nawet w interesie samych beneficyatów, albowiem nie mogę pojąć, jak małe naprawy, które mogłyby być opędzone z samego gospodarstwa, z materyałów, które samo gospodarstwo daje, nawet bez rzemieślnika, tylko przez pierwszego lepszego sługę, w czasie wolnym od zatrudnień gospodarskich, mogłyby być uciążliwemi dla beneficyata, gdyż gąt lub snop i kołek znajdą się; niepojmuję jak mógłby porządny gospodarz nie przedsiębrać te małe reperacye, tylko czekać aż szkoda będzie większą i konkurencya nastąpi. Nareszcie jest według prawa kościelnego obowiązkiem nietylko utrzymywania ale i polepszania beneficyów przez parochów, a prawo austryackie na tychże nakłada obowiązek

przyczynienia się nietylko do utrzymania ale i do reperowania budynków, aż do wydatku 25 reńskich naraz, nie rocznie. Więc w zasadzie wszystkie zarzuty przeciwko wnioskowi komisyi są niesłuszne, chociaż słuszne co do tego, że kongrua jest w pojedyńczych wypadkach za niska; nie wypada ale z tego ażeby tą ustawą kongruę podnieść, jak to nastąpić ma daje wskazówkę konkordat; uważam więc, że przedmiot zupełnie różniący się jeden od drugiego, może być każden z osobna traktowany, tu idzie o to, co koniecznie potrzebnem dla utrzymania budynków w dobrym stanie, i zarazem dla ulżenia konkurencyi, która gdy małe naprawki nie będą zrobione, narażona będzie na wielkie wydatki, bo przez nienaprawienie małej części dachu, może się cały dach i sufit zapaść. Dlatego popieram wniosek komisyi, stawiam jednakowoż poprawkę, ażeby w ostatnim ustępie słowa: „jeżeli wydatki te w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają“ — były opuszczone.

Głosy. Proszę o głos. Ja proszę o głos. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Golejewski. Mam wniosek postawić.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Tu zdaje mi się w ustępie pod lit. c), gdzie powiedziano jest: „jeżeli wydatki w jednym roku 15 złr. nie przenoszą“; komisya odstąpiła od zwyczaju, jaki u nas był wprowadzony i nowe rzeczy wprowadza. Lepiejby było postawić jakąkolwiek kwotę na te wszystkie reparacye, niż w ten sposób stylizować, gdyż pokazuje się, że kilkadziesiąt złr. trzeba rocznie wydać. Jeżeli się porachują mniejsze koszta reparacyi budynków, t. j. na opłatę kominiarza, na wstawianie szyb, bielenie, naprawę pieców, drzwi, zamków i ram u okien i t. d., to wszystko to zesumowawszy wyniesie kilkaset złr.

Dawniej był zwyczaj, że jeżeli naprawa nie wynosiła 10 złr. każdorazowo, natenczas paroch nie miał prawo żądania, ażeby mu parafianie naprawiali. A zatem robię wniosek, ażeby ten ostatni wiersz tak brzmiał (czyta): „Jeżeli wydatki te nie przewyższają każdorazową naprawę dziesięciu złr.“

Marszałek. Jest oddzielny wniosek, który dam do poparcia. Kto wniosek p. Golejewskiego popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Był wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł x. Guszalewicz ma głos. Czterech mowców jest jeszcze zapisanych do głosu.

Poseł x. Guszalewicz. Ja choczu zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na odno obstojatelstwo. Na toj ustup §. 3. z jenszoho stanowyska zadywliajusia, jak poperedni besidnyki. No najpersze muszu sprostowaty mninije hosp. Gniewosza, kotryj utwerdzaje, że świaszczennyk ne płatyt ekwiwalent, i szczo, jesły on płatyt ekwiwalent, to kasa takowyj zwertaje. Kasa ani podatku ani ekwiwalentu ne zwertaje, — świaszczennyk jeszcze dotychczas prynużden jest płatyty toj podatok. Jesłybyśmo toj paragraf z tym ustupom prynialy, jak win jest', ne mawbym niczo protiw tomu, poneże 15 złr. na ciły rik daty tomu, kotry maje wełyki dochody, ne bałoby mnoho; no jak pryjatel mij skazaw, że istynno duhowenstwo nasze pereliażenne jest podatkamy rozłycznoho roda, to oczewydno szczo i tych 15 reńskich jako wydatok ponosyty pryjde jemu tiażko. I szczoż zdiłaty, jesły duszpastyr ne bude w sostojaniu w reczennom ustupi nałożenyj wydatok zapłatyty? Jasno szczo treba proces protiw nemu westy, i sredstwamy uprynużdajuszczymy upomnuty sia. Dla parocha i parochian bude takoho roda postupowanie wredływym, poneże swiaź duchowna i wzaimnoi lubwy osłabyt sia tym diłom.

Lipsze wypustyty toj ustup, a kożdyj paroch bude starawsia swoj dom i budynki w dobrom stani uderżowaty, szczoby ne wystawytysia na wsiaki nepriatnosty, jaki mohut i z zanedbania małoi reparacyi woznyknuty. Tak bo dijesia i teper. Wsiuda daleko bilszii i wyższyi reparacyi podnymajut duszpastyri, znajuczy szczo jesły by zdały na konkurenciju i na perewedenije jej wedla zakonnych prypysow, to nedożdały by sia skorsze kromi tohdy, koły wże dom iły budynok stałsia błyskim padenia.

Pomnit hospodynowe, jaki trudnosty zachodiat łysze w sprowadżeniu inżyniera, potomu w perewedeniu ciłoho rozłożenia wydatkiw na jaku bud' naprawu, to pojmete łehko, szczo duszpastyr ne z wełykoj ochoty udaje sia do konkurujuszczych storon, kromi wże w samoj krajnoj potrebi. Jesły że zaderżym w ustawi sej poslidnyj ustup, to po mojemu mniniu toje zło, kotore żełajem udałyty, pobolszymo, poneże z małoju naprawoju budut duszpastyri tak dołho żdały, poki ne pryjde do bolszoj perewyższajuczoj 15 reńskich.

Jeszcze by należało sia i na toje uwahu zwernuty, szczo dom parochialnyj jest domom publicznym, w kotorom akta parochialni perechowujut sia, w kotorom jest i kancelaria parochialna, i

w kotoryj wsi parochiany udajutsia w swoich potrebach. Jesły że naczalnyk powita, żandarmeria i innyj jakij uriad jest umiszczenyj w jakom domi, to ne ma nihda praktyky szczoby kto z nych pryczyniałsia do naprawy doma.

Poseł Golejowski wnisł, aby na jednorazowi naprawki dawał paroch 10 złr., se znowu wyjde na toje, szczo duszpastyr bude płatyty 150 złr. na reperacyju a majuczy 300 złr. kongruy, bude ponużden zapłatyty połowynu z nej.

Otże zwernuwszy uwahu Wys. Pałaty na tyi obstojatelstwa, proszu, szczoby sej ustup opustyty. Dodaju szcze toje, szczo ja w sej sprawi sowerszenno ne jesm interesowanyj.

Marszałek. Poseł Biłous ma głos.

Poseł Biłous. Nasampered muszu skazaty szczo z duchownym stanom ne jeśm ni spokrewnenyj, ni w żadnych błyższych stosunkach

Zaberaju hołos jako ciłkom neinteresowanyj człowik, aby usowerszyty pohlad na istynnoje sostojanyje duchoweństwa w naszom kraju. Jak widomo majem w Hałyczyni duchoweństwo łatyńskoho i hreczeskoho obriada, ostatne zwane także ruskoje.

Posady duchoweństwa obr. łatyńskoho sut' po bilszoj czasty, osobływo w wostocznoj czasty Hałyczyny, znaczno dotowanyi i pry takowych prychodstwach, dumaju, że świaszczennyky do meńszych naprawok ne budut potiahaty konkurencyjnyi storony, jak to i teper wże czasto dije sia, a to wże dla omynenyja dołhych i utiażływych perespraw. Szczo sia tyczyt duchoweństwa hreczesko katołyckoho iły ruskoho obriada, to jak wże buło skazano, dotacya toho duchoweństwa jest tak neznaczna, szczo w poriwnaniju z osobamy w inszych otpowidnych stanach postawłennymy, uderzanie ruskich świaszczennykow a imenno kapelaniw i sotrudnykiw w nynisznom czasi ciłkom jest neotwitne i nedostatoczne, — i dywowaty sia treba, jakim sposobom może takowyj świaszczennyk wyżyty i jeszcze dosyt' sył maty, aby mih tiażki i mnohostranni obowiazky swoi ispołniaty. Jesły woźmem n. p. dotaciju kapelana 150 złr. i rozrachujem pojedyńczym rachunkam, mnoho jemu na oden deń wypadaje do pokrytia wsiakich potreb, to zobaczymo, że ne wypade i pił reńskoho; a znajemo, szczo w nyniszych czasach i zwyczajnyj zarobnyk 1 reńskoho na deń neraz zarobyt. A tu świaszczennyk, kotoryj kinczyt uniwersytecki studia, musyt sia obchodyty toju dotacyjeju, i to razom z familijeju. Wydżu sia prynużdennym tut w sej Wysokoj Pałati izjawyty, szczo nużda meże tymy świaszczennykamy jest prewełyka, tak szczo czasto dity nawet knyżok potrebnych nemajut i u storożiw po stancyjach stojaty musiat.

Muszu odnakoż tu dodaty, że i odna czast' duchoweństwa łatyńskoho, osobływu na nowokreowanych posadach w podobnem sostojanyju sia znachodyt. I na moi ruky prychodiat proszenija predstawlajuczyi, szczo takowyi duchowni ne sut' w sostojaniju kostelnyi i domowyi potreby neobchodymyi załahodyty, — i udajut sia do W. Sojma, aby toj nużdi zaradyty. Dlatoho poperaju sylno perwoje wnesenije p. x. Fortuny, aby opustyty w §. 3. ustęp c).

Marszałek. P. Łepkaluk ma głos.

Poseł Łepkaluk. Ja choczu tylko paru sliw skazaty. Ne czuwjem, aby tu o cwentarjach kto w Pałati howoryw. — W naszym kraju sut' na cwentarach wełykii sady; jabym chotiw, żeby tii sady perejszły do dochodu cerkownoho.

To tylko chotiwjem skazaty. (Wesołość.)

Poseł Skrzyński. Chcę kilku słowy poprzeć wniosek mego kolegi p. Golejewskiego.

Jeżeliby wszystkie te wydatki, które tutaj w ustępie c) są wyliczone, miały w każdym tym wypadku, jeżeli 15 złr. przenoszą, być ponoszone przez parafian, to mojem zdaniem zawszeby tylko parafianie ponosili te wydatki. (Wesołość.) Bo nie można przypuścić, ażeby wszystkie wydatki tu wyliczone rocznie 15 złr. nie przenosiły.

Jeżeli był taki zamiar komisyi, to sądzę, że lepiej byłoby jasno i wprost wypowiedzieć, że wydatki te mają być ponoszone przez parafian samych; lecz to ani było zamiarem komisyi, ani posłów, którzy tu przemawiali. Oni chcą się tylko zastrzedz przeciw zbyt wielkim wydatkom.

Taka myśl była jednak konsystorzy, mianowicie niektórych, jak tu mogę przytoczyć zdanie konsystorza przemyskiego, który wychodząc z tego stanowiska, że potrzeba unikać wszelkich sporów pomiędzy duszpasterzem a parafianami, chciał ażeby oznaczoną była kwota, która ponoszoną ma być przez parochów na mniejsze wydatki, a wyższe dopiero przechodzą na koszta konkurencyi tej parafii. I tak jeżeli się nie mylę na 10 złr. oznacza tę kwotę konsystorz przemyski.

Dla tego i ja obstaję za tem, raz z tego powodu, że gdyby było tak jak chce komisya, toby były wielkie ciężary włożone na parafian, a znowu

jeżelibyśmy całkiem ten ustęp ostatni opuścili, jak niektóre głosy tego żądały, t. j. ażeby zmniejszyć wydatki, wtedy cały cel zamierzony przez łacińskiego konsystorza przemyskiego byłby chybiony, t. j. żebyśmy nie uniknęli sporów, jakie zachodziłyby niezawodnie między parafianami a duchownymi.

Stawiać wprawdzie wniosku nie mogę, ale też nie mogę nie wyrazić życzenia, ażeby ustęp pod lit. *b*) był opuszczony. Jeżelibyśmy go przyjęli, to jak powiadam dałoby to nowy powód do sporów, których nikt sobie życzyć nie może, jeżeli cel jest w interesie duchowieństwa i parafian, t. j. ażeby panowała zgoda między duchownymi i parafianami. Ten ustęp Panowie (czyta):

„Takiego paragrafu żaden właściciel nie włożyłby dzierżawcy swojemu w kontrakcie, a żaden dzierżawca z powodu utrzymania paragrafu tego kontraktu nie przyjąłby, bo z natury rzeczy jest to powód do kłótni i niesnasek.“ (Brawo.)

Dla tego jestem za tym wnioskiem, ażeby do 10 złr. były wydatki ponoszone przez parafian, z ograniczeniem lit. *b*), która jak mówię gorsze skutki przyniesie.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos dla sprostowania faktu. W poparciu mego wniosku twierdziłem, że podatki parochom dla wyrównania kongruy zwracane bywają z funduszu religijnego, co mi zaprzeczano. Chcę więc wyjaśnić, że to przeczenie ztąd tylko powstać mogło, że jak mię oświecono, zamiast wyrazu ekwiwalentów użyłem wyrazu „alumnatyków.“ (Gwar.)

Marszałek. To było tylko pomyłką w mowie. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Pierwszą poprawkę postawił poseł Gniewosz, odnoszącą się do §. 3. pod lit. *a*), która tak opiewa (czyta ten ustęp). P. Gniewosz proponuje tedy dodatek „lub odrębnych od probostwa folwarków.“ Według tej poprawki miałby paroch ponosić koszta utrzymania i naprawy budynków mieszkalnych i gospodarczych, znajdujących się w dobrach tabularnych i w odrębnych folwarkach do jego dotacyi należących. Ta myśl była wyrażona w pierwotnym projekcie Wydziału krajowego.

Poseł Krzeczunowicz. I w projekcie tak rządowym.

Sprawozdawca p. Kabat. I rządowym, który opiewał (czyta):

„Paroch jednak sam ponosi następujące koszta: *a*) na postawienie i utrzymanie zabudowań potrzebnych do zagospodarowania gruntów dotacyjnych, jeżeli jego kongrua pokryta jest z dochodów probostwa, i o ile nie ma na ten cel źródeł w §. 1. wymienionych.“

Komisya wszelako wypuściła ten ustęp, a to z tego powodu, ponieważ trudno oznaczyć co stanowi folwark odrębny. Odrębny folwark może się składać z 20 lub 30 morgów, a już też niesprawiedliwem byłoby wymaganie, ażeby na parocha, któremu tak mały folwark przydzielono do dotacyi, wkładać obowiązek stawiania i utrzymania budynków gospodarskich na tak małym folwarku, z którego dochód zaledwie na utrzymanie parocha wystarczyć może. Z tego tedy powodu sądziła komisya, że słuszność wymaga ograniczenia powyższego obowiązku tylko do takich folwarków, które stanowią albo całość tabularną, albo część dóbr tabularnych. Jeżeliby się poprawka p. Gniewosza utrzymała, w takim razie musiałby paroch, chociażby folwark dotacyjny był jak najmniejszych rozmiarów, ponosić ciężar utrzymania i stawiania budynków gospodarczych i mieszkalnych, co komisyi wydawało się niesłusznem.

P. Gniewosz co do §. 3. pod lit. *c*) proponuje dalej, ażeby te słowa „jeżeli wydatki te kwoty 15 r. nie przewyższają“ były opuszczone, i w takim razie opiewałby §. 3. w ten sposób, że paroch ponosi wydatki mniejsze na utrzymanie i naprawę budynków mieszkalnych i gospodarskich. Komisya pierwotnie w tym samym duchu zaproponowała §. 3. bez wyrażenia tej rocznej ilości wydatków i postanowiła w ogóle, iż wszelkie mniejsze wydatki ponosi paroch; gdy wszakże później w skutek uchwały Wys. Izby wzmocnioną została wziąwszy ustawę tę powtórnie pod obrady, postanowiła większością głosów umieścić ten dodatek, „jeżeli wydatki te w jednym roku nie przewyższają kwoty 15 złr.“

Poseł Krzeczunowicz. Rządowy paragraf.

Marszałek. Proszę nie przerywać.

Sprawozdawca p. Kabat. Mniejszość komisyi zaś sądziła, że właściwym celem §. 3. *c*) jest zapobieżenie uszkodzeniu i zniszczeniu budynków, a zatem utrzymywanie onychże w dobrym stanie. Tego celu nie osiągniemy, skoro postanowimy pewną kwotę wydatków, do której pa-

roch je ponosić ma — bo jeżeli paroch, by nieponosić wydatku 15 złr., zaniecha mniejszych reparacyi, budynek na tem tylko ucierpić musi.

Stosownie do tej pierwotnej myśli komisyi i zgodnie ze zdaniem mniejszości postawił p. Gniewosz wniosek, ażeby ten ostatni ustęp: „o ile te wydatki nie przewyższają 15 złr.“ był wypuszczony. Jednakowoż ta pierwotna myśl komisyi upadła większością głosów w komisyi wzmocnionej, która sądziła, że ten dodatek jest potrzebnym, ponieważ już dekret nadworny z r. 1812. zawierał postanowienie: że mniejsze wydatki, które 10 złr. m. k. nie przewyższają, paroch ma ponosić.

Poseł Krzeczunowicz. Każdorazowo?

Sprawozdawca p. Kabat. Że zaś komisya nałożyła na parocha obowiązek naprawiania małych uszkodzeń, zdawało się komisyi słusznem, bo paroch używa budynków mieszkalnych i gospodarskich, słusznem więc, ażeby naprawiał takowe pomniejsze ich uszkodzenia.

P. Golejewski proponował, azeby ten paragraf opiewał w następujący sposób: „jeżeli wydatki te nie przewyższają każdorazowo 10 złr. wal. austr.“

Zdaje mi się, że tym nałożylibyśmy zbyt wielki ciężar na parocha, bo taka potrzeba może się wydarzyć w ciągu jednego roku kilka razy, a z tych 10 złr. urosłaby w ciągu roku większa suma kilkadziesięciu reńskich — z której paroch przy szczupłej dotacyi nie mógłby się uiścić.

X. Fortuna proponuje, ażeby cały ustęp pod lit. *c*) wypuścić zupełnie. I z tem nie mogę się zgodzić, a to z tego powodu, ponieważ w takim razie wydatek połączony z każdą, choćby najmniejszą naprawą budynków gospodarskich i mieszkalnych, spadłby na konkurencyę, coby było niesłusznem — przeciwnie słuszność wymaga, ażeby paroch tego rodzaju wydatki sam ponosił, skoro sam używa budynków mieszkalnych i gospodarskich.

Co do uwagi posła x. dziekana Fortuny, jakoby pięć procent na koszta reperacyi budynków mieszkalnych potrącano, muszę to twierdzenie sprostować w ten sposób, że potrąca się 5% jedynie na koszta zarządu gruntów gospodarskich, a nie na koszta reparacyi budynków mieszkalnych.

Co się zaś tyczy wniosku p. Skrzyńskiego za wypuszczeniem ustępu pod literą *b*), nie da on się niczem usprawiedliwić — albowiem już ustawa cywilna stanowi, że ktokolwiekbądź winą, niedbalstwem lub opieszałością jaką szkodę trzeciemu wyrządzi, obowiązanym jest do odszkodowania. Jeżeli tedy komisya w niniejszej ustawie umieściła to, co ustawa cywilna w tej mierze zawiera, uczyniła to w tym celu, aby każdy do konkurencyi obowiązany już z tej ustawy mógł się dowiedzieć, że naprawa spowodowana winą lub niedbalstwem parocha, do niego samego należy.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, ponieważ są wnioski do rozmaitych ustępów, więc będziemy głosować ustępami, — pierwszy ustęp byłby:

Sprawozdawca p. Kabat (czyta ustęp wstępny §. 3. z poprawką p. Gniewosza).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Gwar. Głosy: prosimy o przeczytanie.)

Sprawozdawca p. Kabat (czyta powtórnie).

Marszałek. Najprzód wniosek posła Gniewosza. (Gwar.) Może ustęp *a)* odczytamy jeszcze raz podług stylizacyi p. Gniewosza?

Sprawozdawca p. Kabat (czyta po raz trzeci).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać.

Głosy: Za czem? za poprawką p. Gniewosza? (Powstają.)

Marszałek. Tak jest. — Jest większość; cały ustęp będzie opiewał:

Sprawozdawca p. Kabat. Litera *a)* będzie opiewać tak: (czyta ustęp lit. *a)* podług poprawki p. Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego całego ustępu, zechce wstać. Jest większość.

Sprawozdawca p. Kabat. Litera *b*) (czyta ustęp lit *b*).

Marszałek. Do tego ustępu wniosku nie ma żadnego, tylko jest propozycya p. Skrzyńskiego, aby go opuścić.

Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wątpliwa większość.)

Głosy. Teraz się podnieśli!

Marszałek. Więc ten ustęp...

Głosy. Jest większość. (Wrzawa.)

Marszałek. Niech Panowie będą łaskawi poczekać chwilkę, ażeby można obliczyć.

Głosy. Prosimy jeszcze raz odczytać, bo nie było słychać.

Marszałek. Więc proszę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta powtórnie ustęp *b*).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość przeważna.) Teraz jest większość, a zatem ustęp *b*) teraz przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat. Teraz do ustępu *e*) przychodzi wniosek posła Golejewskiego, to jest po głosowaniu nie możemy głosować za wnioskiem x. Fortuny, ażeby ten ustęp opuścić, bo to jest przeciw...

Poseł Golejewski. Utrzymał się już wniosek p. Gniewosza, więc mój już nie jest potrzebny. (Głosy: nie, nie!)

Sprawozdawca p. Kabat (czyta poprawkę posła Gniewosza do lit. *c*).

Marszałek. Kto jest za opuszczeniem tego dodatku, raczy wstać. (Ciągły gwar.)

Poseł Zyblikiewicz. Za pozwoleniem, nie wiemy za opuszczeniem czego? czy za opuszczeniem tego co było czytane, czy tego co nie było czytane?

Marszałek. Za opuszczeniem ostatniego nstępu pod lit. *c*) „jeżeli wydatki w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają."

Poseł Zyblikiewicz. Ja bym sądził, ażebyśmy wotowali to co było, a potem osobno, czy ten dodatek się przyjmuje czy nie.

Sprawozdawca p. Kabat. Ja czytałem wniosek p. Gniewosza.

Marszałek. Można czytać do przecinku.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta ustęp lit. *c*) aż do wyrazu „itp.".

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej części ustępu, zechce wstać.

Poseł Sanguszko. Dobrze, a tam jest poprawka.

Marszałek. Potem przejdziemy do niej. Teraz jeszcze dodatek.

Sprawozdawca p. Kabat. Teraz jeszcze dodatek p. Golejewskiego (czyta poprawkę p. Golejewskiego).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku jako dodatku do lit. *c*), zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Zostaje dodatek komisyi.

Sprawozdawca p. Kabat. Nie dodatek komisyi; bo tu właśnie jest wniosek posła Gniewosza, aby ten ostatni ustęp był opuszczony.

Poseł Zyblikiewicz. To będzie się wotować nad wnioskiem Gniewosza.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta wniosek p. Gniewosza do lit. *c*).

Marszałek. Teraz...

Poseł Grocholski. Przepraszam Mości Xiąże! Sprawozdawca nie przeczytał wniosku xiędza Fortuny.

Marszałek. Jak to, za wypuszczeniem całego ustępu *c*)?

Poseł Grocholski. Nie, Mości Xiążę, o kwocie 10. złr. i 5 złr.

Głosy. (Gwar.) Nie potrzeba od początku czytać, tylko lit. *c*).

Marszałek. Mojem zdaniem teraz wypada nam głosować nad dodatkiem x. Fortuny.

Głosy. Tak, tak — teraz dodatek xiędza Fortuny).

Sprawozdawca p. Kabat (czyta dodatek xiędza Fortuny.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości — więc upada; — teraz głosować będziemy nad tym ustępem według redakcyi komisyi.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta cały ustęp lit. *c*).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Niepewna większość.) Jest większość.

Głosy (pośród gwaru) nie — nie ma!

Marszałek. A zatem wniosek posła Gniewosza by się utrzymał. (Głosy pośród gwaru: nie, nie!) Proszę Panów nie siadać — tylko stać, ażeby sekretarze mogli obliczyć. (Pośród niespokoju w Izbie sekretarz Ludwik hr. Wodzicki oblicza głosy — lecz posłowie jedni wstają a drudzy siadają.)

Marszałek. Zrobimy kontraprobę — kto jest przeciwny wnioskowi komisyi, zechce wstać. (Niepewna większość z początku — nareszcie z prawej liczba stojących uzupełnia się.) Jest większość — a więc ustęp ten według redakcyi komisyi jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia! Prosymo zamknuty zasidanyje! (Gwar.)

Marszałek. Więc na dzisiaj skończymy — na jutrzejszym porządku dziennym będzie: *a*) dalszy ciąg rozpraw nad niniejszem prawem; *b*) sprawozdanie komisyi o konkurencyi szkolnej; *c*) sprawozdanie komisyi administracyjnej o zabezpieczenie budynków kościelnych i szkolnych od ognia; *d*) nareszcie jeżeli czas nam pozwoli weźmiemy sprawozdanie komisyi wodnej o ustawie wodnej i sprawozdanie o wniosku posła Kowbasiuka ściśle z prawem wodnem połączonego. (Głosy: o której godzinie początek posiedzenia?) Jutro o 10. rano. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie ¼8 wieczorem.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

76. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 24. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia. — Uwagi p. Krzeczunowicza co do układania protokółów. — Poprawki p. Krzeczunowicza do protokółu uchylone. — Protokół przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p. Kowbasiuka do c. k. Komisarza rządowego co do należytości gminie Soroki za robotę około drogi. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Dalsze rozprawy nad ustawą konkurencyi kościelnej. — Poprawka p. Krzeczunowicza w dodatku do §. 3. przyjęta. — Dyskusya nad §. 4. — Poprawki pp. Gniewosza, Krzeczunowicza i hr. Russockiego. — Poprawka ewentualna p. Boczkowskiego niedostatecznie poparta. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. · Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Poprawka p. Gniewosza cofnięta. — Pierwszy ustęp §. 4. według poprawki p. Krzeczunowicza przyjęty. — Ustęp drugi §. 4. według wniosku komisyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 5. — Poprawki x. Kuryłowicza i p. Stockiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa p. Starowiejskiego za wnioskiem komisyi. — Przemowa x. Fortuny. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Poprawki x. Kuryłowicza i p. Stockiego uchylone. — §. 5. projektu komisyi przyjęty. — §. 6. bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 7. Poprawka p. Gniewosza. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — §. 7. z poprawką p. Gniewosza przyjęty. Dyskusya nad §. 8. Poprawki pp. Starowiejskiego, Gniewosza i x. Treszczakowskiego. — Przemowa p. Kabata. — §. 8. z poprawką p. Gniewosza przyjęty. — Dyskusya nad §. 9. — Poprawki x. Ginilewicza i p. Starucha niedostatecznie poparte. — Poprawki pp. Gniewosza i Krzeczunowicza. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowa p. Kowbasiuka i x. Fortuny. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy. — §. 9. z poprawką p. Gniewosza przyjęty. — Dyskusya nad §. 10. — Poprawka p. Gniewosza. §. 10. z poprawką p. Gniewosza przyjęty. — Poprawka x. Fortuny do §. 11. uchylona, — §. 11. projektu komisyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 12. — Poprawki pp. Wężyka, x. Szwedzickiego, x. Guszalewicza i Demkowa. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowa p. Grocholskiego za wnioskiem komisyi. — Przemowa xięcia Sanguszki przeciw wnioskowi komisyi. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Poprawki uchylone. — §. 12. projektu komisyi przyjęty.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów posłów przytomnych — więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz ma głos.

Sekretarz p. Geringer (czyta protokół z 75. posiedzenia).

Marszałek. Czy do protokółu życzy sobie kto głos zabrać?

Poseł Krzeczunowicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. W części protokołu odnoszącej się do podziału terytoryalnego — o ile słyszeć mogłem — zapisanem jest, iż uchwalone są pewne miejsca na powiaty, ale nie odczytano tych miejsc. Według mego zdania powinno to być w protokóle zapisanem, albowiem protokół

jest dowodem naszych uchwał. W każdym więc protokóle powinna być uchwała dosłownie zapisaną. Nie dosyć jest powiedzieć, że uchwalono miejsca urzędów powiatowych, ale właśnie trzeba koniecznie wymienić jakie miejsca.

Marszałek. Tutaj wprawdzie nie są te miejsca wymienione, gdyż w poprzednich protokółach przy odnośnej uchwale są te miejsca dokładnie wyliczone, wyliczanie ich w dzisiejszym protokóle byłoby niepotrzebnem rekapitulowaniem treści poprzednich protokółów.

Poseł Krzeczunowicz. Mnie się zdaje, że powinno to być zapisane, gdy projekt jako uchwała w trzeciem czytaniu się przyjmuje. Lecz i drugą rzecz co do protokółu mam do zauważania, w części odnoszącej się do konkurencyi kościelnej. Czytano w protokóle ustęp co do §. 2., iż przyjęto pewien wniosek, a dalej „według brzmienia wniosku komisyi" — nie słyszałem zaś czytanego wniosku komisyi, ani też dosłownego brzmienia całego paragrafu, przez Sejm uchwalonego. Mnie się zdaje że to jest rzeczą bardzo potrzebną, ażeby całkowitą uchwałę sejmową zapisano w protokóle, aby potemu nie być w konieczności, chcąc całość mieć, szukać treści uchwały po wszystkich wnioskach, przedłożeniach i poprawkach. Sekretarze powinni zapisywać w protokóle całe brzmienie zapadłej uchwały. Takim sposobem prowadzone protokóły — stanowiące jedyny dowód naszych uchwał — ochronić nas mogą od możliwych zarzutów i od wątpliwości, czy tak lub może inaczej było uchwalone.

Sekretarz Geringer. Paragraf pierwszy został przyjęty „podług brzmienia wniosku komisyi i bez dyskusyi", więc nie ma potrzeby go całkowicie w protokóle wypisywać.

Poseł Krzeczunowicz. Moja pierwsza uwaga odnosiła się do §. 2.

Sekretarz Geringer. Co do drugiego paragrafu, zapisałem początek jego, dosłownie uchwalony podług odmian poprawek uczynionych przez szanownych posłów, na końcu dodałem „reszta przyjęta według projektu komisyi" a więc wymieniłem tylko dosłownie odmiany, które zostały zawotowane.

Poseł Krzeczunowicz. Niech tylko szanowny sekretarz raczy odczytać, a przekona się, że w protokóle nie ma wypisanych całkowitych brzmień zapadłych uchwał przy pojedyńczych paragrafach.

Sekretarz Geringer. Rzeczywiście tam, gdzie nie ma żadnych odmian zawotowanych w projekci komisyi, to się nie wypisuje w protokóle całkowite ich brzmienie, tylko powiada się: „przyjęty podług projektu komisyi", gdyż inaczej byłoby niepodobnem protokół wygotować, gdy częstokroć przedłożenia drukowane i uchwalane w W. Izbie są nader obszerne, więc tylko zapisuje się odmiany w tych przedłożeniach — wnioskami i poprawkami podczas obrad w W. Izbie przyjęte.

Sekretarz L. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł L. Wodzicki ma głos.

Poseł L. Wodzicki. Nadzwyczaj żałuję, że szanowny poseł Krzeczunowicz po pięciumiesięcznem trwaniu Sejmu dopiero występuje z zarzutami co do prowadzenia protokółu obrad sejmowych. W regulaminie jest wyraźnie powiedziane, że wnioski w dosłownem brzmieniu, które są dostatecznie poparte, powinne być wzięte do protokółu i zapisane.

Otóż dotąd było tak i w praktyce; zapisywano wnioski albo też odmiany według zapadłych uchwał w projekcie komisyi.

Co zaś przyjętem było podług brzmienia wniosku komisyi — o tem stało w protokóle: „przyjęte podług projektu komisyi." Gdyby wszystko zapisywano dosłownie, protokóła byłyby nadzwyczaj długie a odczytywanie zabierałoby wiele bardzo czasu — zresztą byłoby dziwacznem, po 5miesięcznem trwaniu Sejmu na ostatnie 4 posiedzenia dopiero zmieniać dotychczasową praktykę prowadzenia protokółów.

Poseł Krzeczunowicz. Czy mogę kilka jeszcze słów przytoczyć?

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Gdy jako referent ustawy o radach powiatowych wnosiłem tę ustawę w Sejmie, baczyłem zawsze na to, ażeby się stenograficzne sprawozdania, protokół i mój referat zgadzały. W innych zaś wypadkach nie słyszałem dobrze treści protokółu czytanego, gdyż przy czytaniu protokółu na nieszczęście panuje zawsze dosyć wielki szmer w tej Izbie. (Głos z lewej: na przykład jak to w tej chwili ma miejsce!)

Jeżeli czasem niezachowano potrzebnych formalności, to wcale nie przesądza, dlaczegobyśmy nie mieli takowych zachowywać na przyszłość, zwłaszcza że o ile wiem we wszystkich parlamentach zachowują ściśle ten zwyczaj, ażeby wszelkie uchwały parlamentarne były w dosłownem

brzmieniu w protokóle obrad zapisane, ponieważ protokół stanowi jedyny dowód zapadłych uchwał, i właśnie służy za podstawę do uzyskania najwyższej sankcyi każdej ustawie. Być może, że u nas tego tak ściśle nie przestrzegano, lecz mogłoby się zdarzyć nawet, iż okoliczność, że protokół nie byłby zrozumiałym, mogłaby być powodem odmówienia najwyższej sankcyi naszym uchwałom.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Istotnie obawa pana Krzeczunowicza jest płonną, ażeby z niedkładności protokółu wypływało odmówienie najwyższej sankcyi ustawom przez nas uchwalanym — bo jak wiadomo, biuro Marszałka każdą ustawę przeznaczoną do sankcyi cesarskiej, wygotowuje wedle wszelkich formalności, i dopiero dokładnie przygotowaną ustawę przedkłada do najwyższej sankcyi. Co do protokółu pan sekretarz miał słuszność o tyle o ile powiedział, że uchwały podług projektu komisyjnego zawotowane nie mają być całkowicie wpisywane do protokółu, lecz tylko ze wzmianką: „przyjęte podług projektu komisyi“, zaś co do tych paragrafów, które uległy pewnym zmianom, słusznie utrzymuje pan Krzeczunowicz, że powinny być w całkowitem brzmieniu — tak jak uchwała zapadła — w protokóle zapisane. W takim razie nie dość wpisać do protokółu samą tylko zmianę z dodatkiem „koniec albo reszta podług projektu komisyi“ tylko trzeba paragraf, któren uległ zmianom, tak wziąść do protokółu dosłownie, jak on w skutek zapadłej uchwały brzmieć ma. Zresztą przyznaję, że niepodobna całej ustawy dosłownie do protokółu wpisywać — lecz jak to w wszystkich parlamentach się dzieje, wystarcza wzmianka: „przyjęty podług projektu komisyi.“

Poseł Paszkowski. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Muszę poprzeć usprawiedliwienie się pana sekretarza i słowa p. Wodzickiego przeciw zarzutom posła Krzeczunowicza. W ciągu 4miesięcznej mojej praktyki sekretarskiej zawsześmy tym sposobem jak dzisiaj spisywali protokół, gdyż trudno żądać, ażeby wszystkie paragrafy z każdej ustawy tu uchwalonej, — gdy te są w znacznej liczbie — dosłownie w protokóle umieszczać.

W protokóle zwykle przytaczano takie paragrafy w dosłownem i całkowitem brzmieniu, które odstępywały zupełnie od projektu komisyi — w innym zaś razie — gdy paragraf przyjęto podług projektu — w protokóle wymieniano: „§. ten lub ten przyjęty podług projektu komisyi.“ Gdy był ze zmianami uchwalony, to w protokóle dosłownie przytaczano te zmiany, mianowicie zapisywano: „§. ten lub ten uchwalono z tą lub tą poprawką“, która dokładnie była wypisywaną.

Ponieważ taka praktyka trwała przez cztery miesiące, słowa, ktore wypowiedział pod tym względem poseł Wodzicki, zupełnie były usprawiedliwione. Kiedy wprzód nie zwracano na to uwagi i nie żądano zmiany — zdaje mi się że dziś może już jest za późno.

Marszałek. Są dwa wnioski p. Krzeczunowicza, jeden ażeby wszystkie siedziby powiatów przyszłych, jakie ostatecznie uchwalono, umieszczone były w protokóle. Tu muszę zrobić uwagę, że nie zostały umieszczone dla tego, ponieważ nie były czytane przy ostatniej uchwale, jednakże znajdują się one we wszystkich protokółach poprzednich umieszczone gdzie były uchwalone. Wniosek ten p. Krzeczunowicza poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby w ostatniej uchwale umieszczone siedziby przyszłych powiatów wziąść do protokółu, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek jest w mniejszości. Drugi wniosek p. Krzeczunowicza jest, ażeby każdy paragraf tak, jakby ostatecznie po uczynionych zmianach brzmiał, wciągano do protokółu.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. My od tego nie odstępujemy, bo taka jest praktyka, ażeby paragrafy uległe zmianom całkowicie wypisywać. Podług regulaminu wypisywać się powinny wnioski i poprawki należycie poparte w brzmieniu, dosłownem, a później zapisuje się powzięte uchwały nad temi wnioskami i poprawkami.

Marszałek. Jeżeli się będzie wszystkie paragrafy wpisywać do protokółu, wtenczas czytanie protokołu trwać będzie godzinę albo i dłużej, bo jak się dużo paragrafów zawotuje, to wszystkie te paragrafy musiałyby do protokółu być wciągnięte, więc to być nie może. Kto jest za wnioskiem p. Krzeczunowicza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Gdy obydwa wnioski p. Krzeczunowicza upadły, a wiecej nikt przeciw protokółowi głosu nie zabierał, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz Geringer. Chciałem to jeszcze powiedzieć, że protokół dopiero w połowie na czysto jest przepisany, że zatem ta uchwała Izby w zupełnem brzmieniu tak, jak być powinno, zostanie przepisaną.

Dalszy ciąg petycyj po dzień 24. Kwietnia b. r. wniesionych do Sejmu (czyta):

2662. Komitet zapomogi głodowej w powiecie Oleskim, przez posła Hubickiego, o zarządzenie śledztwa w celu wykrycia źródła pochodzenia skargi pod dniem 23. Marca b. r. do Sejmu wniesionej, rzucającej obelgę na tenże komitet i na xiędza po za obrębem komitetu.

1663. Gmina Zabrzeź, przez posła Żabińskiego, upomina się o polanę Kiczora zwaną, o pobór drzewa opałowego z lasów kamienieckich i zwrócenie funduszu gromadzkiego z kasy podatkowej w Krościenku.

2664. Gmina Chodorów, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2665. Gmina Suchrów, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2666. Gmina Wołczatyce, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2667. Gmina Nowosielce, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2668. Gmina Podliski, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2669. Gmina Bukowina, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pozyczki.

2670. Gmina Mołodyńcze, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2671. Gmina Zagóreczko, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2672. Gmina Dobrowlany, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pozyczki.

2673. Gmina Borodczyce, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2674. Gmina Zalesce, przez posła Bocheńskiego, o zapomoge tytułem pożyczki.

2675. Gmina Czartorja, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2676. Gmina Poddniestrzany, przez posła Bocheńskiego, o zapomoge tytułem pożyczki.

2677. Gmina Stankowce, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2678. Gmina Turzanowce, przez posła Bocheńskiego, zapomogę tytułem pożyczki.

2679. Gmina Horodyszcze królewskie. przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2680. Gmina Łaszki dolne, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2681. Gmina Hajworonka, przez posła x. Kuryłowicza, o zapomogę i pożyczkę.

2682. Gmina Mrowle, przez posła Liszcza, o zniesienie mesznego za wynagrodzeniem.

2683. Gmina Żurawno, przez posła hr. Russockiego, ponownie o zapomogę.

2684. Gmina Soroki, przez posła Kowbasiuka, o zapłatę za robociznę koło drogi horodeniecko-stanisławowskiej.

2685. Gminy Czarnokońce wielkie i Wola czarnokoniecka, przez posła Borysikiewicza, o zapłatę za robociznę przy drodze skalsko-czortkowskiej.

Z tych liczby: 2664, 2665, 2666, 2667, 2668, 2669, 2670, 2671, 2672, 2673, 2674, 2675, 2676, 2677, 2678, 2679, 2680, 2681, 2683 odsełają się wprost do Wydziału krajowego.

Marszałek. Jest interpelacya do p. Komisarza rządowego, p. sekretarz Kulczycki odczyta.

Sekretarz p. **Kulczycki** (czyta):

„Interpelacja do Wys. Błah. Komisara prawytelstwennoho.

Meży hromadamy, hołodom dotknenymy, znachodytsia takoż hromada Soroki, powitu hwozdeckoho. Hromadi toj należytsia kilka sot żoł. austr. za robotu dorohy iz Stanisławowa do Horodenki murowanoj. Należytośt' taja prydałabysia duże toj hromadi własny teper, hde taka nużda meże narodom. Hromada Soroki podawała kolkonaciat razy do c. k. uriadiw o wypłaczenie toj należytosty, ałe wse bez skutku; pidpysani uprraszajut pro toje Wys. Błah. hosp. Komisaraprawytełstwennoho o rozporiadżenie otwitnych sredstw, aby taja należytośt hromadi Soroki jak najborsże wypłaczena zistała, a to tym bilsze, poneże wsi hromady, należaszczi dołżnosty swoi wypłatyły.

Kowbasiuk.

Ginilewicz. — Szwedzickij. — Kuziemskij. — Stockjj. — Procak. — Karpinec. — Lepkaluk. — Rogalski. — Rusieckij. — Andrejczuk. — Koroluk. — Demkiw. — Trochanowskij. — Ławrynowicz. — Hrycak. — Krawców. — Staruch.

Komisarz rządowy. Już z powodu interpelacyi podobnej co do dróg w obwodzie kołomyjskim przez p. Golejewskiego wniesionej miałem zaszczyt oświadczyć, że Namiestnictwo wydało rozporządzenie, ażeby gminom wydano przynajmniej ²/₃ części na rachunek ich należytości. Wydanie to

to spuźniło się z powodu tego, iż rachunki nie były ostatecznie przeprowadzone. Teraz rachunki zostały już ostatecznie przeprowadzone i władzy obwodowej w Kołomyi doręczone.

W skutek tego wydała władza obwodowa stosowne rozporządzenie, ażeby ci, którzy zalegają z uiszczeniem należytości konkurencyjnych, zostali zmuszeni do uiszczenia tych zaległości. Jednakże ażeby wypłacenie należytości tym gminom, które się znajdują w przykrem położeniu i w potrzebie, przyspieszyć, Namiestnictwo z rubryki w budżecie funduszu krajowego przez Wysoką Izbę zawotowanej na zaliczki z powodu budowania dróg w kwocie ogólnej 20.000 złr. zaasygnowało 4.000 złr. właśnie dla kołomyjskiego obwodu, jako zaliczkę zwrotną, a tem samem i dla tych gmin, które się o wynagrodzenie upominają. To mam zaszczyt odpowiedzieć na dopiero przeczytaną interpelacyę.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, sprawozdawca p. Kabat ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja proszę o głos przed sprawozdawcą, ponieważ mam zrobić dodatek, który umieszczony być ma po §. 3. a przed §. 4.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz §. 3. lit. c) został przyjęty wczoraj tak, iż wydatki mniejsze itd. ponosi sam paroch, jeżeli wydatki te w jednym roku 15 złr. nie przewyższają. Ja mam zrobić dodatek względem wydatku roczną kwotę 15 złr. przewyższającego. Ten dodatek jest (czyta):

„Wydatki w §. 3. lit. c) wskazane, 15 złr. przenoszące, ponosi sam paroch wtedy, jeżeli jego dochód czysty przynajmniej o 100 złr. jest wyższym, od należącej mu kongruy; w przeciwnym zaś razie ponosi on z tych wydatków tylko takie, które jednorazowo nie przekraczają 10 złr. w. a.

Powodują mnie do tego dodatku następujące okoliczności. Podług dotychczasowych ustaw ponosił paroch wydatki mniejsze, które jednorazowo 10 złr. nie przewyższają. Podług przedłożenia rządowego, które Sejmowi zostało teraz rozdane, ponosić miał paroch wydatki mniejsze, takie które każdy czynszownik ponosi, bez ograniczenia. Podług wczorajszej naszej uchwały ma ponosić z ograniczeniem na kwotę roczną 15 złr. Podług dawniejszych ustaw postępując, rezultat w praktyce był taki, iż gdy pewne naprawy były potrzebne i parochowi zdawało się, że te naprawy przenoszą kwotę 10 złr., układał się z konkurencyą, albo udawał się do urzędu; sądzono czy istotnie wydatek przenosi 10 złr., a jeżeli osądzono iż przenosi, wtedy konkurencya przyczyniała się do wydatku w każdym konkretualnym wypadku, jakkolwiek trudności zachodziły, przecież można było dojść i osądzić, iż wydatek n. p. na pokrycie pewnej części dachu snopem, albo ogrodzenie długim płotem ogrodu itp, przechodził 10 złr. i do konkurencyi należał. Podług uchwały, wczoraj powziętej, już nawet i tej dawnej jakkolwiek z trudnością dochodzić się dającej cenzury nie ma. Tłómacząc bowiem ściśle tę uchwałę, pomniejsze wydatki, jeżeli razem wzięte rocznie 15 złr. przekraczają, nie mają należeć do parocha.

Cóż ztąd dziać się będzie? Otóż, gdy dawniej maleńka naprawa w płocie była potrzebna, paroch wysłał swojego parobka i naprawa się odbyła, gdy potrzeba było zalepić w stajni gliną część ściany, wysłał swoją dziewkę i zalepiła, gdy potzeba było wybielić w środku izbę, miał wapno i szczotkę, zawołał chłopa, który umiał szczotką pociągać i ściany pociągnął, gdy w dachu kilka snopków brakowało, parobek zrobił snopki, wylazł na dach i naprawił.

Teraz zaś, gdyby wczorajsza uchwała pozostała bez dodatkowego bliższego wyjaśnienia — nie powiem to do wszystkich naszych parochów, ale zdarzy się kilku w każdej okolicy, którzy po wydaniu takiej ustawy poczną od Nowego roku prowadzić rachunki, i jeżeli dziewka potrzebować będzie pół dnia na wylepienie ściany, zapisze 20 kr., chociaż dziewka niebyłaby co innego robiła, bo nie ma co robić; jeżeli parobek potrzebować będzie pół dnia i trochę pręcia do płotu, zapisze 50 kr. lub 1 złr., chociaż ten parobek nie miał by był co innego robić i t. d., i z końcem Lutego lub Marca, a może z końcem Kwietnia stanie się, iż owe 15 złr. będą wyczerpane, i odtąd paroch zażąda, aby każda najdrobniejsza naprawa (którą nawet czynszownik w mieście sam ponosi), przez komitet konkurencyjny była uskutecznioną — więc gdy braknie trzech snopów na dachu, każe komitetowi, aby mu je wprawił, bo powie, iż to do niego nie należy; jeżeli się zamek złamie albo klucz w zamku, będzie żądał od komitetu aby naprawił, szyb się dwie zbije, nowe odwołanie się do komitetu.

Otóż przyszlibyśmy do tego, czegośmy się najbardziej obawiali, t. j. do wielkich nieustannych wymagań i sporów; — do sporów, czy i kiedy owe 15 złr., które paroch ma ponosić, zostały

wyczerpane, do wymagań i sporów przy każdym najdrobniejszym wydatku. I musiałby komitet konkurencyjny lub wójt ciągle kontrolować parocha od początku roku, aby wiedzieć, czy i kiedy jego wydatki istotnie przekroczą owe 15 złr.

Przyznam się, że lepsze to co było i lepsze to co Rząd przedłożył, niż to cośmy wczoraj uchwalili, gdybyśmy nie dodali do tego objaśnienia należytego. W tym to duchu objaśnienie proponuję jako osobny paragraf. Być może iż Panowie nie będziecie tego zdania, aby Izba od razu mój wniosek uchwaliła; w tym razie możnaby go odesłać do komisyi dla bliższego zbadania.

Mógłby mi kto, Panowie zarzucić, że mój wniosek zmienia wczorajszą uchwałę, jednak zdarza się to czasem w parlamentach. Wspomnę tylko o uchwale Izby wyższej Rady Państwa, która jednego dnia zawotowawszy pewien podatek od wódki, na drugi dzień wręcz przeciwnie zawotowała. Lecz ja nie jestem tego zdania, aby mój wniosek był przeciwny wczorajszej uchwale; jest on tylko jej objaśnieniem, a raczej uzupełnieniem. Wczorajsza bowiem uchwała mówi o wydatkach nieprzenoszących 15 złr., dodatek mój zaś mówi o wydatkach przenoszących kwotę 15 złr.

Marszałek. Wniosek p. Krzeczunowicza daję do poparcia. Kto go popiera, zechce powstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Boczkowski. Bardzo żałuję, że mi nie wolno wchodzić w ocenienie, czyli i dla kogo dodatek przez p. Krzeczunowicza proponowany byłby zbawiennym lub zgubnym. Mówię: nie wolno ponieważ ten dodatek, pomimo że podobało się p. Krzeczunowiczowi nazwać go osobnym paragrafem, jest ściśle biorąc tylko poprawką §. 3., który już wczoraj został uchwalonym. §. 3. zawiera wyraźne postanowienie nie tylko co do wydatków, które 15 złr. rocznie nie przenoszą, a które paroch winien ponosić, ale przez to samo zarazem (chociaż p. Krzeczunowicz radby temu zaprzeczyć) także co do wydatków 15 złr. rocznie przenoszących, do których ponoszenia paroch obowiązanym być nie ma. W tym tedy względzie żadnej zmiany proponować ani uchwalać już nie wolno. Tym sposobem po uchwaleniu każdej ustawy, gdyby ukazała się niedogodną, możnaby na drugi lub trzeci dzień zaproponować stanowczą zmianę i powiedzieć, że to jest dodatkowy paragraf.

Takie obalanie uchwał dopuszczonem być nie może i nie powinno.

Przykład przez p. Krzeczunowicza z Rady Państwa przytoczony, nic nie dowodzi. O podobnej w Radzie Państwa praktyce nie wiem, bo tam nie zasiadam, ale to wiem, że taka praktyka nie byłaby do naśladowania, i że postępowanie Rady Państwa dla nas prejudikatu stanowić nie może. Dlatego sprzeciwiam się jak najmocniej przyjęciu dodatku p. Krzeczunowicza — i proszę, aby go Wys. Izba odrzucić raczyła.

Poseł x. Naumowicz. Zakony i paragrafy, chot'by najłuczsi można obijty i tym, kotori ich obijty chotiat, trudno czasto prowynu donesty. Sam poperednijszy besidnyk wyskazaw, szczo chocze nowoho dodatkowoho paragrafu ne dla dobrych, sowistnych parochiw, dla kotorych wystarczywby §. 3. tak jak jest, no dla złych, dla takich, kotori radiby ho obijty. I istynno, ne wsi parochy budut sobi tak rachowaty, jak rachowaw p. Krzeczunowicz, tylko może hde jakij. No szczoby i jakoj złoj woły swiaszczennyka możnaby zaradyty tym, szczoby świaszczennyk sły maje szczoś naprawlaty, może wse o tim dawaty znaty wijtowy, a toj może na razi osudyty kilko taka koneczna naprawa kosztuje, czy naprawka taka stojała 10 centiw, czy 20 centiw, czy kilko? Wproczem słybyśmy tak skrupulatni tuju ricz brały, moi Panowe, to ne znaju jak dałekobyśmo zajszły. Tak n. p. dajmy na toje, że traflaje sia jaka naprawa koneczne potribna, taka, kotora wynosyt na prymir 8 — 10 reńskich, a szczoż my zrobymo, jesły paroch tych 8 czy 10 r. maty ne bude? bo to sia duze czasto traflaje, że sut' u nas świaszczennyki, dla kotorych 10 r. jest wełykoju sumoju; win maje czasom w hotiwci kongruy na ciłyj rik 2 abo 3 r., czasom jeszcze do kasy dopłaczuje, rodynu czysłennu, hrunt ne urodyt, parafiane nużdenni sami, ne mohut mu niszczo daty, słowom szczo robyty, sły paroch tych hroszej maty ne bude? A dowesty tut ne tiażko bude parochowy, szczo i wsi znajut, że takij bidak czasto i czerez kilka misiaciw ne wydyt 10 r. w doma, a tu koneczne potribna naprawa, chyba by treba wziaty ostatnoho konia sprodaty jak jeho maje, a jesły i toho ne maje, bo i to sia czasto traflaje?.. Odże skazawbym, jesłybyśmy w wsim tak skrupułatni buły jak p. Krzeczunowycz, to byśmy kińcia ne dojszły, bo czasom uchwałenyj paragraf ne dast' sia w praktyci zastosowaty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy za zamknięciem dyskusyi; kto jest za zamknięciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. X. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. P. Kreczunowycz pry stawłeniu toho dodatku pokłykuje sia na dawni ustawy.

Ja uże wczoraj skazałjem, i to jest operte na faktach, że do r. 1841. od wsich dochodiw gruntowych rachowano każdomu parochowy na 5%, i toje łysze na toje, żeby maw obilhnaty czim tii wydatki na naprawu i utrymanie gospodarskich budynkiw; ałeż Prawytelstwo nam uskorbu zrobyło że od r. 1861. dekretem z d. 26. Oktobra w tym zmazana z inwentara, a odnakowoż tii tiahary ponosyty reparacyi zistały, zatim dałeko korystnijsze buło dla nas persze, jak po r. 1841., a posoł Krzeczunowicz dalsze ide, chocze nam bilsze tiahiariw nakładaty, kotrych ponosyty ne możemo.

Poseł Krzeczunowycz każe, szczo tyi wydatki ne dadut sia dobre obrachowaty, a czoho? czy uże ne umijem rachowaty, adycyu, multiplikacyu i t. d.? P. Krzeczunowycz każe, że takij rachunok bude duże stysłyj, ałeż nyńka rachuje sia ciłyj świt i my musymo sia rachowaty, zresztow my ne jeśmo tak jak owi czynszownyky, kotri płatiat, nam preci chodyt także o utrymanie budynkiw parafialnych w dobrim stani, a zresztow duże by dobre buło taki tiahary nakładaty, jesły by sia p. Krzeczunowycz postarał, żeby bilszu kongruu dało Prawytelstwo abo Panowe patronowe, odnakoż gdy wydymo, że tyla tiahariw ponosyty majemo, duże nam prykro jesły wydymo, że p. Krzeczunowycz chocze je szcze pobilszyty.

Zresztow so wsim zhadżaju sia z p. Boczkowskim, kotryj jasno i jawno wyskazał, że uchwała wże zapała, ne możemo więc tuju uchwału z gruntu wywertaty.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Prosiłem o głos, żeby zwrócić uwagę, jak mylnem jest zdanie p. Boczkowskiego, który utrzymuje, że ponieważ już uchwała §. 3. względem wydatków nieprzenoszących 15 złr. zapadła, nie można innych do tego paragrafu wniosków stawiać.

Pytam się p. Boczkowskiego, gdybym ja taki wniosek zrobił — jeśli wydatki nie przynoszą 50 złr. płaci fundusz religijny, jeśli nie przenoszą 100 złr. płaci paroch, a jeśli nie przenoszą 300 złr. to konkurencya, czyż to nie byłaby konsekwencya?...

Nie zgadzam się z mniemaniem posła Krzeczunowicza, jakoby między dziesiejszym wypadkiem a ową uchwałą Rady Państwa była analogia, gdyż tam uchwałą zmieniono, a tu idzie o rozwinięcie paragrafu. Gdyby zaś zachodziła pod tym względem wątpliwość, możnaby wniosek p. Krzeczunowicza odesłać do komisyi.

Marszałek. To co poseł Bocheński wniósł, nie jest oddzielnym wnioskiem, tylko to co poseł Krzeczunowicz, aby jego wniosek traktować jako dodatek, lub jako oddzielny paragraf.

Poseł Krzeczunowicz. X. Fortuna zarzucił nam, czemu nie stawiamy wniosku o powiększenie kongruy, które byłoby potrzebnem. Co do tego ma wielką słuszność; powiększenie kongruy by się należało, bo kongrue są istotnie bardzo małe. Jednakże zdaje mi się, że podobny wniosek na pierwszej kadencyi Sejmu naszego był zrobiony przez hr. Kazimierza Wodzickiego, a właśnie Panowie parochowie ruscy temu się oparli. (Głosy: tak, tak.)

Nie można więc nam przynajmniej tego zarzutu uczynić, iż my nie chcieliśmy powiększenia kongruy, a gdyby teraz x. Fortuna raczył postawić taki wniosek, najniezawodniej byśmy go poparli, przynajmniej ja. Jednak Panowie, tu nie idzie o tych parochów, którzy mają tylko małą kongruę,ale o wszystkich, idzie tu o regułę ogólną.

Ja w moim wniosku zrobiłem różnicę, że gdy paroch ma dochód o 100 złr. wyższy od kongruy, wtedy ponosi wszystkie mniejsze wydatki; jeśli zaś ma mniej, wtedy tylko takie, które 10 złr. nie przekraczają. Nie możemy Panowie bez objaśniającego dodatku pozostać przy wczorajszej uchwale, która do największych zawikłań i kłótni stałaby się powodem; może nie wszędzie, bo znaleźliby się plebani, którzy nie będą ściśle na ustawę uważać, ale znajdą się i tacy, którzy będą na ustawę uważać, i różne nieustanne stawiać wymagania, a to by do bardzo złych rezultatów doprowadziło. Utrzymuję się więc przy moim wniosku. Nie jestem jednak przeciw propozycyi p. Bocheńskiego, aby mój proponowany paragraf, jeżeli go Wysoka Izba w zasadzie przyjmie, odesłać do komisyi dla zastosowania go do uchwalonego wczoraj paragrafu 3go.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat (z trybuny). Prawdą jest co powiedział poseł x. Fortuna, że dawniej potrącano 3% na tak zwane „sarta tecta". Było to postanowione dekretem z r. 1821., wszelako już w r. 1841. zniósł Rząd to dawniejsze postanowienie swoje, a rozporządzenie ministeryalne z roku 1860. wyraźnie orzeka, że potrącenie tych 3% było nielegalnem.

W myśl tego, Rząd w projekcie swoim do ustawy konkurencyjnej przedłożonym Wys. Sejmowi postawił §. 3. pod lit. *c*) tak ogólnikowo, jak to uczyniła komisya w pierwotnym projekcie, stanowiąc że wszystkie mniejsze wydatki na naprawę budynków ponosi paroch sam.

Gdy później projekt do ustawy przez komisyę wypracowany odesłany został do komisyi wzmocnionej, uległ zmianie §. 3. pod lit. *c*) — albowiem dodano ostatni ustęp tak opiewający: jeżeli wydatki te w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają.

Co do tego dodatku byłem ja jednym z członków komisyi, którzy pozostali w mniejszości, albowiem byłem za zatrzymaniem pierwotnej stylizacyi paragrafu tego pod lit. *c*) a to z tego powodu, ponieważ ten dodatek pozbawia ustawę podstawy praktycznej. Najpierw bowiem wtenczas tylko można mieć pewność, iż paroch będzie dopełniał obowiązku swojego, jeżeli wie o tem, że wszelkie mniejsze reparacye bez wyjątku należą do niego, jeżeli zaś postanowimy pewną sumę 10 lub 15 złr., w takim razie bardzo łatwo wydarzyć się może, iż paroch będzie zaniedbywał mniejsze reparacye, ponieważ wie, że wydatki te, skoro wynosić będą więcej niż 15 złr., spadną na konkurencyę; nie będzie więc uskuteczniał mniejszych napraw, dopóki nie nastąpi potrzeba większych, na które kwota 15 złr. już nie wystarczy.

Zresztą przeprowadzenie tego dowodu, czyli wydatki w jednym roku 15 złr. przewyższają lub nie, będzie bardzo trudnem, bo któż właściwie w takim razie ma o tem sądzić. X. Naumowicz proponuje wprawdzie wójta na sędziego; zdaje mi się jednak, że wójt nie byłby i nie mógłby nawet być właściwym w tej sprawie sędzią.

Nakoniec uchwalenie wniosku p. Krzeczunowicza zawierałoby zmianę tego, cośmy wczoraj uchwalili. Zależeć tedy będzie od woli Wysokiej Izby, czyli zechce dziś odstąpić od uchwały wczoraj powziętej. Co się zaś tyczy dalszej uwagi p. Krzeczunowicza na wezwanie p. x. Ruczki oświadczam, że wniosek p. Wodzickiego nie odnosił się do postanowienia kongruy, tylko do połączenia kilku beneficyów w jedno.

Głosy. Nie.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Prosze odczytać wniosek posła Krzeczunowicza.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta wniosek).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Poseł x. Szwedzicki. Proszu kniazia Marszałka ne hołosowaty nad tym, szczo raz uchwałeno.

Marszałek. Kto może zabronić podać do głosowania.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 4.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Gniewosz ma głos. (P. Krzeczunowicz prosi o głos.)

Poseł Gniewosz. Równie jak wczoraj, tak i dziś jestem w przykrem położeniu stawiania poprawek do wniosku komisyi. Co do zarzutu uczynionego mi, jakobym występował z mojemi wnioskami w duchu nieprzyjaźnym (głosy: głośniej) dla duchowieństwa, muszę przedewszystkiem nadmienić, że nie w interesie moim osobistym, tylko w interesie rzeczy samej muszę stanowczo odeprzeć podobną insynuacyę, albowiem wychowany przez xięży, znając tyle godnych kapłanów, jestem pełen szacunku dla duchowieństwa, ale mam głębokie przekonanie, że tego nie tylko interes świecki ale i duchowny wymaga. Przy generalnej debacie skreśliłem stanowisko, z którego zapatruję się na sprawę, nad którą rozprawiamy; powiedziałem że konkordat, a tym samem ustawy kościelne, będą wskazówką dla mnie do stawiania moich wniosków.

Dotąd, jak się Wys. Izba przekonać mogła, szedłem trop w trop za tem, co x. Ruczka z mównicy jako zasady prawa kościelnego skreślił, i dalej tak postępować zamierzam. Znam z własnego przekonania smutny stan materyalny, w którym się znajduje wielu duszpasterzy, o tym smutnym stanie przekonać się może każdy, który zwiedza góry samborskie, albo piaski po za Sieniawą. Kto pozna ten smutny materyalny stan xięży, z pełnem przekonaniem wypowiedzieć musi, że polepszenie onegoż jest konieczne; lecz pytanie, jakim sposobem to ma być przeprowadzonem, nie należy do tej ustawy. Mylnem byłoby, ażeby szukać polepszenia tego stanu w tej ustawie, albowiem inaczej by się to stać nie mogło, jak tylko zdjęciem ciężaru z jednych a nałożeniem go na drugich. Dlatego też najwięcej staram się utrzymać ile możności stan już istniejący, i do tego dążę mojemi poprawkami. Zdaje mi się że ustawa, którą teraz uchwalamy, jak każda, tylko na ten wypadek ma być zastosowaną, jeżeli nie zajdzie porozumienie się między stronami interesowanemi, więc jestem przekonany z własnego doświadczenia, że w razie, gdy chodzi o rzecz kościoła, wpływ moralny, zaufanie, jakie istnieje między duszpasterzem a mię-

dzy parafianami, zarazem podniesienie religijności w parafii najwięcej się przyczynia do rozwiązania nie raz zawiłej i przykrej sytuacyi, i dlatego nie obawiam się, ażeby w praktyce, gdy ten ważny czynnik działać będzie, ustawa, choćby w sobie zawierała ostrzejsze rozporządzenia, jakie szkodliwe skutki wywierać mogła.

Przystępując do §. 4. przez komisyę postawionego, muszę podnieść orzeczenia ustaw kościelnych, które także są potwierdzone artykułem 26. konkordatu duchowieństwa, gwarantowaną jest kongrua jako nietykalny dochód na utrzymanie, że zarazem wypowiedzianą jest zasada, iż kongrua nie powinna się do pewnej kwoty zastosowywać, że ta kwota jako minimum ma się regulować według okolicy miejsca parochii i innych okoliczności. Dlatego uważam w ustawie przyjęcie wysokości kongruy jako przesądzające przyszłemu uregulowaniu, jako też nieodpowiadające rzeczywistym stosunkom, albowiem nie tylko 300 złr., nie tylko 400 złr. albo 500 złr., ale nawet 600 złr. stanowią kongruę, jak w niektórych miejscach, a podług zasady wypowiedzianej, kongrua nie powinna być naruszoną, i czysty dochód ma stanowić kongruę, która w żaden sposób nie powinna być uszczuploną. Z tej zasady wychodząc, stawiam wniosek, czyli nowy układ §. 4., który tak opiewa (czyta): „Do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich przyczyniać się powinien paroch wtedy, jeżeli czysty dochód parafii przenosi kongruę, i to w ten sposób, iż opłacać będzie co roku do funduszu konkurencyjnego od nadwyżki, która kongruę przenosi, a mianowicie od nadwyżki do 200 złr. w. a. 3%, od wyższej 8%."

Marszałek. Poddam wniosek ten do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Russocki ma głos.

Poseł Russocki. Zgadzając się w zasadzie z przedłożeniem komisyi co do przyczyniania się do wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i do gospodarstwa domowego należących, nie mogę się zgodzić, by to przyczynianie się zaczynać się miało dopiero od kwoty 500 złr. Kongrua w obrządku gr. kat. wynosi 300 złr., a w łacińskim 400 złr. w. a.; jeżeli więc pleban ma 400. złr. a zatem 100 złr., więcej, to takie probostwo u nas w kraju uważa się jako bardzo dobre, a w obrządku grec. kat. należy nawet do rzadkich. Z tego powodu wnoszę do §. 4. poprawkę treści następującej (czyta): „Jeżeli roczny dochód wynosi kwotę 400 złr., mają parochowie do funduszu konkurencyjnego co roku opłacać 3% od czystego dochodu, ci zaś, których dochód przenosi kwotę 400 złr., oprócz powyższych 3% od przewyżki nad 400 złr. opłacać będą jeszcze 5% zatem razem 8% do tegoż funduszu."

Dla uzasadnienia mojego wniosku dodać muszę, że datek taki jest przyznany na budynki, które dotyczący parochowie używają, a zatem na amelioracyę takowych. Sądzę więc, że chętnie ponosić będą takie ofiary, tym bardziej, że one są przeznaczone dla nich samych, lub dla ich braci w Chrystusie. Tą myślą powodowany wniosłem tę poprawkę.

Marszałek. Prosiłbym przeczytać tę poprawkę, bo chciałbym wiedzieć, jak ją w paragrafie umieścić

Poseł Russocki (czyta wniosek swój powtórnie, to jest do 4go wiersza).

Marszałek. Podaję wniosek do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Wniosek zawarty w paragrafie, nad którym toczy się dyskusya, postawiony został przez komisyę wzmocnioną. W tem muszę oddać sprawiedliwość wzmocnionej komisyi, iż miała wzgląd na prawdziwą potrzebę; chciała usunąć owe szkodliwe skutki, które zdarzają się przy nałożeniu zbyt wielkich ciężarów od razu na parocha. Jakkolwiek teraz w kilku latach pierwszych, w przypadkach stawiania budynków, spadnie przez proponowaną odmianę znaczniejszy ciężar na konkurencyą przez uwolnienie plebana od znacznego jednorazowego przyczynienia się, to jednak nie można mieć względu na kilka lat przejściowych, ale trzeba pamiętać o przyszłości. Lepiej żeby paroch przyczyniał się drobniejszemi datkami rocznemi do funduszu, niż żeby naraz nakładano na niego ciężar wielki. Nie mogę się jednak zgodzić w wielu punktach z redakcyą tego paragrafu, która w wielu względach może dać powód do wątpliwości. Przewidziano dwa wypadki; mowa jest najprzód o parochach, którzy mają 500 złr., i o innych, którzy więcej mają jak 500 złr. dochodu; dla pierwszych proponuje komisya mniejsze datki, dla drugich dużo większe.

Jeden krajcar nad 500 złr. stanowiłby według tego paragrafu znaczną różnicę, bo przy dochodzie 500 złr. płaciłby paroch 3%, a przy dochodzie o krajcar większym, już 8%.

(Głosy: Nie, tylko od nadwyżki.) Nie wiedziałem o tem, podług drukowanego projektu ko-

misyj nie można inaczej tłumaczyć. (Głos: To była pomyłka druku.) Jeżeli tak, to od wspomnionego zarzutu odstępuję.

Mam jednak zarzut drugi, iż wniosek komisyi i kongruę samą, t. j. ten dochód, który do kongruy należy, obarcza ciężarem. Mojem zdaniem to co do kongruy należy nie powinno być żadnym ciężarem obarczone, tylko zwyżka może być obciążoną. Jeżeli z owych 500 złr. należy 280, 300 lub 400 jako kongrua, to należytość kongrualną należy potrącić, a tylko nadwyżkę obciążyć.

Jeszcze i tę okoliczność muszę podnieść, że kongrua bywa wymierzaną według okoliczności, bywa wymierzaną, jak słyszeliśmy, w kwocie 500 nawet 600 złr., stosownie do tego, jaki dochód ma mieć paroch, ażeby pokrył wydatki swoje potrzebne w miejscu gdzie się znajduje. Może późniejsze ustawy podniosą jeszcze kongruę stosownie do potrzeb. Sądzę że chociażby kongrua była wyższą od 500 złr., nie powinna podlegać ciężarom, o których mowa. (P. Grocholski prosi o głos.)

Mam jeszcze uczynić dalszy zarzut redakcyi tego paragrafu. W rządowem przedłożeniu stoi wyraźnie w odnośnym paragrafie „do innych wydatków na budynki“, więc na wszystkie budynki.

Sądzę że i komisya nie myślała tu wprowadzać zmiany w zasadzie, mówiąc jednak o budynkach mieszkalnych i o budynkach potrzebnych do gospodarstwa „domowego“, dała powód do wątpliwości, jak ma być wykładany ten wyraz „domowego“, który nie jest użyty w poprzednim paragrafie. Możnaby mniemać, iż ten wyraz nie obejmuje stodoły, szpichlerza, bo te budynki należą do gospodarstwa rolnego.

Wprawdzie w §. 3. *a)* uchwalił Wys. Sejm, że do budowania gospodarskich budynków w dobrach i w odrębnych folwarkach przyczynia się paroch, lecz takie budynki są nie tylko w odrębnych folwarkach i dobrach, ale także i to najczęściej przy mieszkaniu plebana. Dla tego też, według mego zdania, redakcya projektu rządowego w tym względzie jest stosowniejszą.

Z tych powodów stawiam poprawkę do §. 4., a mianowicie na miejsce ustępu pierwszego, przez komisyę przedłożonego, proponuję (czyta):

„Do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich przyczyniać się winien paroch wtedy, jeżeli czysty dochód z porochii nie jest mniejszy jak 400 złr., i nie mniejszy jak kongrua jemu należąca. Od nadwyżki, przenoszącej ten dochód, opłacać winien paroch co roku do funduszu konkurencyjnego, a mianowicie: od nadwyżki nieprzekraczającej 100 złr. 3%, od nadwyżki nieprzekraczającej 200 złr. 5%, od nadwyżki zaś większej 8%.“

Kongruę więc od tego datku kompletnie wypuszczam, tak iż ta kongrua musi być w całości od ciężaru uwolnioną. W komisyjnym zaś wniosku jest powiedzianem, że jeżeli paroch ma 500 złr. dochodu, natenczas od całego tego dochodu, nawet i od tego, co mu jako kongrua się należy, ma płacić.

Jeszcze jedną miałbym tu podnieść okoliczność, o której zapomniałem wspomnąć. Komisya wyliczyła wydatki mające się potrącić dla obliczenia czystego dochodu, mianowicie wylicza najpierw „podatki“, co według mego zdania jest niepotrzebnem, bo czysty dochód oblicza się w inwentarzu po odtrąceniu podatków; wylicza dalej komisya wydatek na płacę dla wikaryuszów, co także niepotrzebne, bo i ten wydatek już z mocy innych przepisów się potrąca.

Potrącenie wydatku „alumnatykum“ jest także niepotrzebne, bo to jest specyalny wydatek xięży. Sądzę że w przytaczanie tych wydatków nie powinniśmy wchodzić, albowiem można się bardzo łatwo pomylić i opuścić jeden lub drugi.

Na przykład mogą być przy folwarcznych dochodach jakieś serwituta, które komisya nie wyliczyła, ale w inwentarzu będą policzone, mogły być jeszcze inne wydatki, których nawet przewidzić nie jesteśmy w stanie.

Podług mnie lepiej jest pozostać przy wyrażeniach projektu rządowego, który powiada: „od czystych dochodów.“ Normy dla inwentarza w celu obliczania czystego dochodu są osobne. Nie mieszajmy jedną rzecz z drugą. Jak nam przedłożą ustawę do układania inwentarzy, to będziemy wtedy mówić o tem co należy odtrącić, żeby czysty dochód obliczyć. Wniosek mój polecam Wys. Izbie szczególnie z tego powodu, że stawia słuszne prawidło, żeby dochód parocha, należący do kongruy, obciążony nie był.

Marszałek. Proszę jeszcze raz ten wniosek odczytać.

Poseł Krzeczunowicz (czyta swój wniosek powtórnie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Chciałem do paragrafu 4. postawić tę samą poprawkę, którą po części postawił już p. Krzeczunowicz, mianowicie ażeby w pierwszym ustępie tego §fu wypuszczono wyrazy „po odtrąceniu podatków, alumnatyku i płacy wikarych“, ponieważ poczytuję ten dodatek za zbyteczny i dla parochów bardzo szkodliwy.

Gdyby jednak ta poprawka się nie utrzymała, to na taki wypadek ewentualną proponowałbym poprawkę, ażeby zamiast okresu: „po odtrące-

niu podatków, alumnatyku i płacy wikarych“ jako wszystkich ciężarów nie wyczerpującego, położyć: „po odtrąceniu wszystkich wydatków na parochii ciężących“; pojęcie bowiem czystego dochodu wymaga, ażeby w celu wyrachowania onegoż wszystkie ciężary były odtrącone. Wolałbym żeby cały ten okres został zupełnie opuszczony, tak jak to p. Krzeczunowicz proponuje, bo i w tej osnowie, jaką ja ewentualnie doradzam, jest on oczywistym pleonazmem. Gdyby jednakże zamiłowanie do pleonazmów w Wys. Izbie przemogło, to już wolałbym mój dodatek, jako odpowiedniejszy pojęciu czystego dochodu, a przytem mniej szkodliwy, aniżeli przez komisyę proponowany.

Marszałek. Kto tę ewentualną poprawkę popiera, zechce wstać. (Kilku.) Nie jest popartą.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Czy już wniosków nikt nie ma stawiać? Jest ich dopiero cztery. (Nikt nie zgłasza się) więc kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jest 3 mowców zapisanych. P. x. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Nie zabierałbym wcale głosu przy dyskusyi nad tym paragrafem, gdybym był w tem położeniu, żeby moje utrzymanie na beneficyum było nędzne, ale że tak nie jest, więc dla tego zabieram głos, ażeby go podnieść w obronie biednych xięży, i gdy tak głos zabieram, to muszę przedewszystkiem powiedzieć: „Boże zachowaj nas od przyjaciół naszych, bo z naszymi nieprzyjaciółmi sami sobie radę damy“, a te słowa stosuję do p. Gniewosza. Lituję się p. Gniewosz nad klerem, a jednakże stawia takie wnioski, które rzeczywiście bardziej szkodzą właśnie dochodom tych xięży.

I tak postawił wczoraj p. Gniewosz wniosek względem odrębnych folwarków, nie znając tej okoliczności, że u nas bardzo często przy plebaniach jest tylko parę morgów pola, a folwarki są daleko położone. Z tych folwarków nigdy nie konkurowali do budynków inaczej tylko, o tyle, o ile z czystego dochodu na nich wypadało. Jedynie tam, gdzie bogato były dotowane beneficya i miały folwarki odrębne, stawiali sami beneficyaci budynki. To przytaczam tylko dla tego, że p. Gniewosz naturalnie nie zupełnie uwzględnił położenia xięży owych. Przy tej sposobności nie uwzględnił życzeń Rządu, który chociaż nie postanowił kongruy, jednakowoż już uwzględnił położenie tych duchowych w swoim projekcie, chcąc 500 złr. czystych beneficyatowi zabezpieczyć. P. Gniewosz zabezpieczył tylko 300 (p. Gniewosz: nie), lecz te 300 złr. w owych czasach znaczyło więcej jak dziś 600 złr.

Prawda, że Rząd co do owych folwarków przyjął także tylko kongruę nietkniętą, ale to trzeba było naprawić wedle późniejszego §fu. Nareszcie p. Gniewosz powiada w swoim wniosku, że chciałby status quo utrzymać. Temu muszę się sprzeciwić, bo status quo nie da się utrzymać, tu trzeba obmyśleć środki, ażeby była możność ten ciężar równo i sprawiedliwie rozłożyć, nie z jednego wziąść go a na drugiego nałożyć, ale równo i sprawiedliwie rozłożyć, i w tem właśnie jest wielka trudność.

Wszyscy jesteśmy obciążeni podatkami, a osobno jeszcze tym ciężarem.

Więc dla tego przeciwnym wnioskowi p. Gniewosza muszę być z tej pojedyńczej przyczyny, ponieważ te 500 r., które Rząd chce ocalić dla któregokolwiek proboszcza, chcę mieć nieuszczuplone dla beneficyatów.

Są oni już i tak dotknięci przez projekt komisyi konkurencyjnej, bo od 500 złr. postanowiony jest roczny datek 3 od sta, a od przewyżki nad 500 złr. jest postawiony procent 5 od 100 na konkurencyę; więc nie 8 od sta jak tu mówiono, ale 3 od sta od 500 i 5 od 100 od przewyżki nad 500 złr.

Sprzeciwić się także muszę z tej samej przyczyny wnioskowi p. hr. Russockiego, bo także tę samą słabą stronę ma, jak i wniosek p. Gniewosza i p. Krzeczunowicza.

Co się tycze kongruy, jaka ona ma być. to komisya nie postanowiła nic w tej mierze, bo jeżeli chodzi o to, kto ma postanawiać kongruę, to odpowiadam, że biskup jest jedynie kompetentnym do tego, wie on gdzie i wiele potrzeba dla którego proboszcza, biskup bowiem najlepiej może osądzić, czy przy tem probostwie są wielkie ciężary i obowiązki, czy ciężkie jest duszpasterzowanie, czy do niego więcej podróżnych przychodzi, albo gości, czy ma więcej ubogich i t. d., gdyż kongrua powinna być od czasu do czasu oznaczana, stosownie do owych miejscowych okoliczności.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Zacznę od tego, na czem x. Ruczka skończył.

X. Ruczka powiada, że kongruę biskupi mają oznaczać, — ja z tem zupełnie się zgadzam, że biskup ma oznaczać, co xiądz pobierać ma, ale twierdzę, że równem prawem znów ci co płacą oznaczać mają, co płacić powinni.

Co do paragrafu samego była tu podniesiona korzyść, jaka spłynie z zaproponowanej w tym §fie odmiany dzisiejszego zwyczaju. Rzeczywiście i ja nie zapoznaję że jest daleko sprawiedliwiej, ażeby ci, którzy częstokroć nieznaczne mają dochody, nie byli przymuszeni w razie potrzeby nadzwyczajnych wydatków tego rodzaju, ponosić takiego ciężaru, jakiemu by może nawet i podołać nie mogli. Korzystniej pewnie dla nich będzie, ażeby rocznemi datkami utworzyć fundusz, z któregoby obowiązek parocha przyczyniania się do budowli parafialnych zaspakajano. — Nie mam i ja nic przeciw temu, ale chcę, ażeby tu jasno i wyraźnie było wypowiedziane, że tym sposobem dla korzyści wnuków naszych przyjmujemy na nas ciężar, któren byśmy inaczej ponosić nie mieli. Wedle propozycyj komisyj będziemy dzisiaj dla tego musieli więcej płacić, aby nasze wnuki w skutek utworzenia tego funduszu kiedyś mniej płacili.

Propozycya rządowa wkłada na xiędza ósmą, szóstą, piątą, czwartą, trzecią część, a nawet i połowę wszelkich kosztów. Podług tej propozycyi nim fundusz będzie w stanie opłacać połowę kosztów, bardzo dużo lat minie. — Chciałbym dla tego moi Panowie, ażeby ci, którzy opierają się poprawkom, mieli na względzie, że my przyjmując myśl tego paragrafu, przyjmujemy ciężar wielki na siebie. Jeżeli oni myślą o tych, których położenie ten paragraf polepszy, to jako posłowie i reprezentanci kraju mamy obowiązek myśleć znów o tych, których położenie tan paragraf pogorszy.

Co do samej stylizacyi paragrafu, pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę szanownego p. sprawozdawcy na użyty wyraz: fundusz konkurencyjny kościoła. Bałbym się, aby nazwa funduszu konkurencyjnego kościelnym, z czasem celu tego funduszu nie zwichnęła, gdyż celem jego ma być ponoszenie wydatków na plebanię, zatem nie jest to fundusz tyczący się kościoła, ale raczej fundusz dotyczący budynków parafialnych.

Dalej chciałbym dowiedzieć się od p. sprawozdawcy, jak się komisya zapatruje co do pytania, jaka część wydatków ma być z tego funduszu pokrywaną. Dzisiaj tego funduszu nie ma, i do lat 4, 5 lub 6 zapewne bardzo mało uzbiera się, ale z czasem być może, że fundusz ten znacznie wzrośnie. Jakaż część wydatku będzie musiała być z tego funduszu pokrytą? Jaka część funduszu będzie mogła być w każdym razie na budowlę parochialną obróconą? Czy każdorazowie cały fundusz ma być na to obracany i wyczerpywany? Czy dopiero wtenczas konkurencyę będzie się pociągać, jak fundusz ten nie wystarczy? Zdaje mi się, że jeżeli dziś tworzemy fundusz, powinniśmy orzec, w jakiej części ten fundusz przyczyniać się będzie, i co na tym funduszu ciężyć powinno.

Nie pozwalam sobie stylizować żadnej poprawki w tym względzie, bo sądzę że ta rzecz musiała już w komisyi dostatecznie być obgadana.

W końcu pozwalam sobie wystąpić przeciwko twierdzeniu p. Krzeczunowicza, jakoby przez postanowienie, iż od 500, 600 lub 700 złr. ma być opłacany pewny procent, naruszało się w jakikolwiek sposób kongruę. Kongrua przez to zupełnie nie zostaje naruszoną. — Gdyby od 500 złr. 210 złr. wymagano, naruszanoby kongruę, bo zostawałoby tylko 290 złr.; ale od 500 po 3% czyni tylko 15 złr., a tak nietylko kongrua nie będzie naruszoną, lecz zostanie jeszcze nad kongruę 185 złr. Tak proponowany przez komisyę sposób obliczania prestacyi parocha nie narusza bynajmniej kongruy.

Marszałek. Poseł xiążę Senguszko ma głos.

Poseł xiążę Sanguszko. Słyszałem tutaj rzecz zupełnie dla mnie nową, która może także będzie nową dla bardzo wielu członków tej Wys. Izby, — słyszeliśmy bowiem, że kozgrua nie jest równą wszędzie, o czem ja nie wiedziałem, i co pytanie, które jest teraz właśnie na stole, modyfikuje.

Do tej pory, może przez nieświadomość, byłem tego przekonania, że kongrua jest to samo co minimum, czyli że pensya dla proboszcza nie może być mniejszą jak 300 złr., a 200 złr. dla wikarego, i że takie postanowienie jest w całym kraju jednakowem.

Ponieważ już dyskusya zamknięta, więc tylko pozwalam sobie spytać się szanownego naszego referenta, ażeby on nas zechciał oświecić w tej mierze, czy kongrua jest nierówną, to jest: że ona może w jednem miejscu 250, a w drugiem 1000 złr. wynosić; czy też tak jak dawniej sądziłem, że kongrua jest minimum, nie mogące wynosić mniej jak 300 złr. dla parocha a 200 złr. dla wikaryusza.

Ta okoliczność, przyznam się na moje głosowanie, co do tego §. 4. będzie miała stanowczy wpływ.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Dotychczas obowiązywały postanowienia dekretów z roku 1811. i 1812.

Według tych postanowień przyczyniał się paroch także do wydatków budowniczych przy zabudowaniach plebańskich, a to w ten sposób, że ponosił koszta w czwartej części, jeżeli dochód jego wynosił między 300 złr. i 500 złr. — w trzeciej części jeżeli dochód jego wynosił między 500 złr. i 1000 złr., nareszcie w połowie jeżeli dochód jego przewyższał kwotę tysiąca reńskich.

Paroch więc przyczyniał się do tych kosztów już w tym razie, jeżeli jego kongrua wynosiła 300 złr.

Ustawy dopiero co powołane przed 54 laty wydane, odpowiadały ówczesnym stosunkom i okolicznościom. — Dziś atoli zmieniły się stosunki, dziś przy nadzwyczajnej drogości życia i zmniejszonej wartości pieniężnej, byłoby już niesłusznem żądanie, ażeby paroch, mający tylko kongruę 300 złr., przyczyniał się do kosztów w mowie będących.

Uwzględnił Rząd tę okolicznoćć już w projekcie swoim do Wys. Izby wniesionym, postawiwszy inną skalę, wedle której paroch przyczyniać się ma do wydatków budowniczych przy zabudowaniach plebańskich dopiero wtenczas, jeżeli czysty jego dochód wynosi przynajmniej 500 złr. Tę przez Rząd zaproponowaną skalę, przyjęła i komisya w swoim pierwotnym projekcie. Gdyby jednak projekt ten przydzielony został komisyi wzmocnionej, przyjęła ona inną podstawę. Powodem tej zmiany był wzgląd na tę okoliczność, że doraźna spłata znaczniejszej sumy mogłaby się stać częstokroć dla parocha bardzo uciążliwym obowiązkiem — zwłaszcza, jeżeli nie ma potrzebnego funduszu, na opędzenie kosztów jakkolwiek w znacznej kwocie na parocha przypadających, gdy przeciwnie łatwiej mu będzie corocznie uiszczać się z pewnej kwoty procentowej i składać ją do kasy konkurencyjnej. Przyczem uwzględniła komisya i tę zasadę, że paroch, jeżeli ma odpowiedzić należycie swojemu powołaniu, powinien mieć zabezpieczonem przyzwoite utrzymanie, nie należy więc zbyt wielkich ciężarów na niego nakładać.

Co się tyczy pojedyńczych wniosków, mianowicie wniosku posła Krzeczunowicza — ażeby w §. 4. przed słowem „wydatków“ umieszczono słowo: „i innych“ imieniem komisyi przeciwko temu nie mam nic do zarzucenia; — co się zaś tyczy drugiego wniosku — ażeby zamiast wyrazów: „do wydatków na budynki mieszkalne i do gospodarstwa domowego potrzebne“ powiedzieć: „w ogóle do budynków gospodarskich“ zwrócić muszę uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że użyliśmy tego wyrazu „gospodarstwa domowego“ właśnie dla tego w §. 4., ażeby go przeciwstawić §. 3. lit. *a*), albowiem w §. 3. lit. *a*) powiedzieliśmy, że paroch ma ponosić wszelkie koszta na budynki gospodarskie w należących do jego dotacyi dobrach, a to dla tego, ponieważ każde gospodarstwo dobrze prowadzone powinno tyle czynić, iżby dochodami pokrywało wydatki na budynki gospodarskie. Zresztą §. 3. lit. *a*) suponuje, że do dotacyi parocha dobra tabularne należą — w których znajdują się budynki gospodarskie, zaś w §. 4. mowa jest tylko o budynkach do gospodarstwa domowego potrzebnych — które paroch posiada obok zabudowania mieszkalnego, nie mając atoli dóbr tabularnych tytułem dotacyi sobie przydzielonych.

Co do dalszego wniosku — posła Krzeczunowicza, mianowicie ażeby wypuszczono słowa: „po odtrąceniu podatków alumnatyku i płacy wikarych“, oświadczam, że jakkolwiek komisya uważała ten dodatek za potrzebny — ja z powodów przez posła Krzeczunowicza przytoczonych byłem przeciwny umieszczeniu tego dodatku jako zupełnie niepotrzebnego.

Na zapytanie posła Grocholskiego, czyli cały fundusz konkurencyjny, jaki urośnie z corocznych wpłat parocha, ma być użytym na pokrycie kosztów — lub tylko część jego, mogę odpowiedzić imieniem komisyi, że cały ten fundusz konkurencyjny ma być użyty w razie potrzeby na pokrycie w mowie będących kosztów — a to dla tego, że w niektórych wypadkach, mianowicie jeżeli ten fundusz do większej sumy urośnie, będzie to ulgą dla reszty stron konkurencyjnych, w przeciwnym zaś razie spadnie na konkurujących tem większy ciężar.

Na zapytanie posła xięcia Sanguszki mam honor oświadczyć, że kongruy pobierane przez duszpasterzy są rzeczywiście nierówne, i tak p. p. parochowie we Lwowie pobierają kongruę w kwocie 600 złr. — minimum zaś kongruy parochan wynosi 300 złr.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Do uzupełnienia tego, co p. sprawozdawca przedstawił, mam zaszczyt to dodać, że kongrua zwykła legalna zawsze wy-

nosiła tylko 300 złr. m. k., a według dzisiejszej waluty 315 złr. w. a. Przy parafiach tak zwanych starej fundacyi wynosi ta kongrua mniej, jednakże przy nowo utworzonych parafiach Rząd przestrzegał, ażeby kongrua nie mniej jak 400 złr. m. k. wynosiła. Jeżeli zaś kongrua we Lwowie wyjątkowo jest większą, to zasadza się to na wyjątkowych stosunkach; to muszę zaś powtórzyć, że kongrua legalna w parafiach w ogólności ma wynosić 315 złr.

Co do przedłożenia rządowego, mam zaszczyt to zauważać, że w §. 6. jest powiedzianem, iż paroch pociąga się wtenczas do uiszczenia tych prestacyj o których w §. 4. w projekcie komisyi jest mowa, jeżeli dochód roczny proboszcza przenosi 500 złr. rocznie, podczas gdy w projekcie komisyi stoi, że paroch wtenczas do prestacyj pociągnięty być ma, gdy dochód jego roczny wynosi 500 złr.

Jeszcze sobie pozwolę jedną uwagą zrobić co do sposobu wyrachowania czystego dochodu. W §. 4. komisya przedstawia dochód czysty po odtrąceniu podatków, alumnatyka i płacy wikarych; według rozporządzeń rządowych niewyrachowuje się dochód czysty tak jak komisya to czyni, ponieważ alumnatykum od dochodu czystego się wymierza, alumnatykum więc w dochodzie czystym już jest objęte.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos co do formalnego traktowania. Ja przyłączam się do wniosku p. Krzeczunowicza i odstępuję od mego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania Najprzód weźmiemy wniosek p. Krzeczunowicza, który się rzeczywiście składa z więcej wniosków, więc nie da się razem poddać pod głosowanie, musimy wziąść ustęp po ustępie.

Sprawozdawca p. Kabat. Sądzę, że może w ten sposób, że zanim odczytam w całości, wziąść trzeba najprzód zmiany pojedyńczych wyrazów.

Poseł Krzeczunowicz. Nie miałem wprawdzie głosu, ale chciałbym zmodyfikować w moim wniosku 400 na 500 złr.

Głosy. Po zamknięciu dyskusyi nie można.

Sprawozdawca p. Kabat. Wniosek p. Krzeczunowicza tak opiewa (czyta wniosek p. Krzeczunowicza z modyfikacyą).

Głosy. Nie może stać 500 tylko 400 złr., tak jak pierwotnie było.

Poseł Grochoski. Proszę xięcia Marszałka o głos co do strony formalnej.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Sądzę że tym sposobem poprawki jako poprawki do pojedyńczych ustępów nie stawiają się — to jest poprawka jednolita i rozdzieloną być nie może — to jest poprawka, zamiast tego paragrafu umieścić się mająca, i mnie się zdaje że taką jak była przeczytana, należy ją poddać pod głosowanie.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem poprawki p. Krzeczunowicza, zechce wstać — przepraszam — zaczne od wniosku p. Russockiego, który stawia 400 złr. — jeżeli się utrzyma, to wniosek komisyjny będzie także zmieniony, bo się to da zastosować do każdej stylizacyi. — Kto jest za tem, żeby było 400 złr., a nie 500 złr. jak komisya proponuje, raczy wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz proszę cały wniosek p. Krzeczunowicza odczytać.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta wniosek p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Krzeczunowicza, zechce wstać. (Wiekszość.) Jest większość, a zatem pierwszy ustęp §. 4go komisyi upadł.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta ustęp drugi §. 4. — Wielki szmer w sali).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.)

Głosy. Prosimy jeszcze raz odczytać — bo nie można było słyszeć.

Marszałek. Proszę odczytać jeszcze raz, ale proszę Panów także uciszyć się, bo znowu bardzo wielu nie usłyszy co było przeczytane.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta powtórnie drugi ustęp §. 4go).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem drugiego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 5.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Kuryłowicz ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja budu do toho paragrafu poprawku stawyty.

Słyby instytucyja patronatu buła pry sylnom zdorowom żytiu — słyby buło takich mnoho dobrodiiw cerkwej, takych prawdywych patroniw, jak to wże posoł Fortuna dwoch wyminiw, a ja iduczy za jeho prymirom nyni pozwolu sobi bilsze nawesty — jak to, n. p. sut' imena myli w pamiaty naszoj, — Potockych, Dzieduczyckych, Lewickoho, Dulskoho w Sławczu, Domaradzkoho, Pani Miączyńskoj, Baworowskych zbudowawszych cerkow w Kołtowi, a nawet muszu szcze skazaty,

o jednym patroni, kotoryj jest istynnom patronom *de facto*, choć ne *de jure*, bo jest tylko posesorom, „dzierżawcą“, kotoryj zaniał sia ciłoju duszeju wybudowaniem cerkwy i do troch misiaciw za rodijstwiem parochian wystawyw jeju krasno w Dubenku, a jest nym Pan Nadachowski; jesłybyśmo mały takich wsich patroniw, tabym nawit skazaw, aby toj ciłyj paragraf wypustyty, abo choć tak zminyty, że sia to wsio łyszaje dobroj woli patrona — ałe że majem chotiaj może ne mnoho takich, kotory ne tajat sia z zasadoju swojeju, że doty budut rekurowaty na protyw wsiakomu nałożeniu na nych obowiazkiw konkurencyjnych, doki instancyj stane, to treba koncze unormowaty toju dołżnist' patrona — wzhliadom budynkiw cerkownych i parafialnych.

Ałe zachodyt pytanie, czy my tut majem prawo uwilnyty patrona wid obowiazku tak, aby ino jakaś czastka toho obowiazku pry nym sia łyszyła; tomu pytaju sia, czy patronat jest instytucyjeju austryjackoju, czy jest instytucyjeju zahalno cerkownuju. Patronat jest instytucyja cerkowna, a zhadaju tutka szcze, że w konkordati ne ma żadnoj wzminki o konkurencyjnych obowiazkach do budowel, a w artykuli 34. jest skazano, że wsio o czom nema zhadki w konkordati, maje sia wedla ustaw cerkownych rozsudżaty; dla toho dumaju, że my ne majemo prawa tutka zminiaty to, szczo wzhladom konkurencyi kanony, ustawy cerkewnyi stanowlat.

Zakony stawlajut jako obowiazanych do budowli cerkownoj w perszym radi dobra cerkowne, na kotrych tiażyt obowiazok restauracyi budynkiw cerkownych, potom w druhym riadi stojat patrony. Wprawdi nam x. Ruczka wże dwa razy skazaw, że patrony sut' obowiazani konkurowaty, pryczyniaty sia do budowel i restauracyi, ino w tom słuczaju, jesły jaki pożytki z cerkwy pobyrajut; koły toje perszyj raz twerdyw, to skazaw nawit na pered, że win buw profesorom prawa kanonycznoho, a zatim nijako z hory nakazaw nam, abyśmo jemu wiryły, jako takomu, kotryj wsio najlipsze znaje; ałe ja w tym wzhladi pryznaju sia, że ne możu *jurare in verba magistri*, bo p. x. Ruczka, chotia buw profesorom, preci ne skazaw nam wsioho, szczo do toj toczki powynen buw skazaty, że jest spir meży kanonistamy jak tołkowaty — dekret Sobora trydenckoho z 21. posidżenia, hława 7.; pozwolu sobi pereczytaty toj dekret, kotryj tak zwuczyt: „*Parochiales vero ecclesias*, *etiamsi juris patronatus sint*, *ita collapsas refici et instaurari procurent*, *ex fructibus et proventibus quibuscunque ad easdem ecclesias quomodocunque pertinentibus*“, to w perszim radi; dalsze: *qui si non fuerint sufficientes*, *omnes patronos;* a skazano „*omnes*“ tomu szczo w dawnych czasach, żaden członń rodyny ne rado zrikaw sia prawa patronatu w sukcesyi jemu prypadajuszczoho, dla toho czasto kilko czleniw rodyni tilko wspiłpatroniw; to patroni w druhom radi; w tretim radi stoit: „*et alios*, *qui fructus aliquos ex dictis ecclesiis provenientes percipiunt*“; a zo słiw: *aut in illorum defectum parochianos ect.*“ śliduje, szczo w czetwertom radi stojat parochiany. Otże powidaje, że x. Ruczka zapewno zabuw skazaty, że jest spir szczo do tołkowania toho dekretu, ałe spir nerіwnyj, bo najsławnijszi kanonisty, jakimy sut' Van Espen, Fagnani i premnohi ynii prawdywi autoritety, do kotrych wsi prawnyki widkłykujut sia, tołkujut toj dekret w tim znaczeniu jak pereczytawjem „*omnes patrones*“, wsi patrony do cerkwy należaszczyi sut obowiazani budowaty bez usłowia potiahania pożytkiw, ałe w kodexi, czy jak zwyczajno sia mowyt, w edycyi konsylium trydenckoho zajszła zmina w piznijszych czasach w interpunktacyi, w najdawnijszom kodexi jest: „*omnes patrones*“ coma; — potom dalij: „*et alios*“ w piznijszoj edycyi zapewno czerez oszybku postawłeno: „*omnes*“ coma, a dalsze „*patronos et alios*“ do kupy zwiazano.

Otże ta oszybka sprowadyła denekotrych na hadku, szczo słowa nastupajuczyi po „*alios*“, t. j. „*qui fructus aliquos ex dictis ecclesiis provenientes percipiunt*„, należat tak dobre do „*patronos*“ jak i do „*alios*“, t. j. że mowa o pożytkach stiahaje sia także do patroniw; ałe jak powidaju najsławnijszi kanonisty cerkewni ne prijmujut tuju interpretacyju, tylko tak jak jest w najdawnijszym kodexi „*omnes patrones*“ bez interpunktacyi meży tymy dwoma słowamy; sut' w prawdi i protywni, ałe mensze je takich i to najbilsze Nimciw jak Schmalzhueber, Pötzl i pr.; dijała sia protywna interpretacya w tych czasach, hde wsio zniwełowaty starano sia; otże chotiły wyłomaty patroniw z obowiazku pryczyniania sia do budowel i restauracyi cerkownych, jesły jakichś korystej z cerkwy ne potiahajut, ałe to sia sprotywlaje instytucyi samoj patronatu, to sia sprotywlaje rosporiażeniam cerkownym, bo Benedykt XIII. wyrazno hrozyt, że takij patron tratyt patronat, kotoryjby wittiahaw sia wit budiwli i restauracyi cerkownych.

Otže moi Panowe! že kanony postawlajut jako obowiazanych do budiwli najsampered dobra cerkowni, kotri własni pryznaczenì sut' na uderžanie cerkwy, potom ktytorow patronow, dalsze potiahajuczych pożytki z cerkwy, a aż po udowodnenoj nemożebnosty wsich imenno po udowodnenom ubożestwi patrona w poślidnom riadi parochianiw. Tož meni sia zdaje že my tutka w takoj ustawi ne majemo prawa ważni robyty zminy.

Poseł x. Ruczka. Proszę o głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Ałe jesłybyśmo szczo zminyły, tobyśmo powynny zminyty ino o tilko, aby ne mnoho terpiło dobro cerkwy, bo prypustim, že kodyfikowanie dekretu ne jest jasne, chot' jak wyższe skazawjem toho prypuskaty ne powynnyśmo, abo prypustym, že mohut buty ne pewni dokazy, że patron ne jest tak ubohyj, aby ne mihł obowiazok swij szczo do budiwli wypołnyty, to mohłybyśmo dla dobroj zhody, a tym samym dla dobra cerkwy jakuś czast' tiaharu toho z patrona zdijmyty; ałe aby aż tak zmenszaty, jak tu jest w §. 5. przedłożenia komisyjnoho, to zdaje my sia že tak dałeko posuwaty sia ne jeśmy upoważneni, bo słybyśmo jak to každt wijtiwskym sudom koszta wsi budiwli w połowyni na patrona włożyły, tobyśmo wże dałeko bilsze ułekszły, jak ustawy cerkowni pozwaliajut, ałe jak komisyja predkładaje, to patron tilko dewiatu czast' dawby do budiwli bo zwyczajno robotyzna w naturi jest treta czast wsioj wartosty, a tomu $^1/_6$ dwóch tretych czastej jest ino $^1/_9$ ciłoj wartosty budiwli. Ja stawlu poprawku, aby w §. 5. zamist słiw: „szestu czaśt pryjnato: „połowynu“, tuju poprawku robliu w interesi samoho patronatu, aby ho uderżaty w powazi i blesku jakij mu służyty maje z poniatia tak ważnoj instytucyi. Wprawdi predwydžuju, że poprawka moja sia ne uderżyt, a jak upade, to ja hołosowaty budu i za zmenszenymy wymahaniamy od patronatu: słyby Wys. Izba dostoinstwo patronatu pidkopaty chtiła, to by wotowała za jak nujmenszymy datkamy patroniw do budiwli; ałe proszu pamiataty, czym błyższi zera sut' dobrodijstwa patroniw dla cerkwy, tim błyższe ciłyj patronat zblyżaje sia do zera, bo sły budiwla maje kosztuwaty 900 r., to sły hromada stane na 800 r. stane jeju i na 900 r., i błesk ktytorstwa znykne.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Stocki ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięsiem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Poseł Stocki. Ja zwertaju moju uwahu do §. 5. szczo sia kasaje cerkwej, jak tu jest widomo Wys. Pałati ze sprawozdania komisyi, iż postanowyła komisya na patronati tylko $^1/_6$ czast'. Ja dumaju, moi Panowe, szczoby to buło z krywdoju hromad, kotoraja ponosyt wsi tiahari do toi budowy robotyznoju, wsiakoho dostarczajut materyału, takož i inszoi roboty, i do toho konkuruje piatu czast' i dla czohożby moi Panowe mohły sia widtiahaty wid tych światyniw božych i ne buły ochoczo prykładni wo wsich potrebach, kotrii cerkow wymahaje?

Ja dumaju moi Panowe szczob to buło sprawedływo, aby ino w misto $^1/_6$ czasty dawaty, ino $^1/_4$ czast' prytiahneni były, chotiaj moi Panowe ne wsi sut taki patrony, szczob im zakony układaty, bo sut taki, ne choczu ich wyminiaty, szczo ochoczo zanymajut sia tym diłom.

Ja roblu moje wnesenie do §. 5., aby patronowy buło preznaczeno ne $^1/_6$ czast' dawaty, tylko $^1/_4$ czast' dołžni pryniaty, szczo śliduje, jak mowlu, szczo sia kasaje wyhody cerkwej, powerchownoj roboty, tak i wnutrennyj potreby, t. j. ołtara, ikonostasa i proczych potreb cerkownych, by do toho pryczyniały sia jak meni widomo, szczo wnutrenni potreby mało szczo mensze kosztowaty budut, a tohda by buło na hromadu za tiażko, dla toho stawlu wnesok do §. 5. i roblu poprawku, szczoby w §. 5. zamist $^1/_6$ czasty buła uchwałena $^1/_4$ czast'.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Czy p. Kozłowski także popiera?

Poseł Kozłowski. Nie, nie.

Marszałek. No to proszę siadać. Wniosek jest poparty. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Nie będę tutaj sporu prowadził z x. Kuryłowiczem, czy tak jest czy nie, czy jedni kanonicy, czy drudzy mają słuszność co do tłumaczenia tego dekretu, który nam przytoczył, rzeczywiście jest spór, ale moi Panowie po tej stronie, po której i ja stoję, jest tłumaczenie tego dekretu pewniejsze, a takie tłumaczenie, na które może nie przyszedł kolega. Przed Soborem trydenckim beneficyaci tylko byli obowiązani do tego, a patron nie. Sobor nic nowego nie chciał w tym względzie postanawiać. Praktyka zawsze taka była. Kuryaliści rzymscy, którzy są ciągle w praktyce tego, takie same tłumaczenie dają nam, rozróżniając między legalnym tym obowiązkiem i

z przyczyny (*causative*), a co jest najważniejsze, kongregacya konc. trid. która jest właśnie do tłumaczenia ustanowiona, orzeka często tak samo, jak w r. 1686. i w r. 1779. w deklaracyach swoich.

Otoż z ustawy kościelnej tak jak ją przedstawiamy, pod żadnym warunkiem nie da się wyprowadzić obowiązek legalny patrona niepobierającego dochodów z kościoła do konkurowania do kościoła, tylko tak zwany kauzatywny, t. j. że gdyby kościół upadł, to wtenczas obowiązany jest patron dźwignąć go, bo gdyby go nie dźwignął, to straciłby patronat, albo musiałby się z drugim prawem podzielić. Otóż pod takiemi warunkami prawo kanoniczne nakłada na patrona jako pojedyńczego, który dochodów z kościoła nie pobiera, obowiązek konkurowania. Jednak już wczoraj powiedziałem, czego dziś powtarzać nie będę, że u nas wyrobiło się inne prawo partykularne, które ma podstawę prawno-kościelną i obowiązuje. U nas wyrobił się patronat rzeczowy, a z tego względu pod żadnym warunkiem patronów nie możemy uchwalić całkiem od ciężarów tych. Niech więc będzie spokojnym sz. kolega, bo patronowie radzi nieradzi będą obowiązani ponosić część tych ciężarów. Ale słuszność i sprawiedliwość wymaga po zmianach, jakie zaszły w r. 1848., a to największa sprawiedliwość wymaga, żeby z nich trochę tego ciężaru, jaki przed tym rokiem ponosili, po utratach tak wielkich ówczesnych zdjąć; i dla tego Rząd pragnął już od r. 1848., aby większe budowle, a osobliwie wewnętrzne urządzenie w kościołach, wstrzymane zostały zupełnie, wyjąwszy za zgodą ze stronami konkurującemi. Nie przeprowadzał ich więc, bo wiedział że byłaby krzywda, gdyby takie obowiązki, jak przed rokiem 1848., nakładał na patronów.

Otoż tyle słów moich co do meritu jego wniosku.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja jeśm wże 15 lit świaszczennykom, stawlajem budynki, kińczu własne teper cerkow murowanu, a ne znaju odnakoż niczo o prawi konkurencyjnom, bo buwjem w tim pryjatnim położeniu, żem jeho znaty ne potrebowaw; wsi tii budynki, kotri ja stawlaw i cerkow, kotra Bohu sława stanuła, stały na tij zasadi, kotru wczera tu wyrik p. Bocheński, stanuły dobroju chrystyjańskoju woleju hromady, pocztennijszoho patrona i czestnych ludej; dla toho zabezpieczajuczy hołos nad §. 5. prawa konkurencyj, powtariaju toj, szczom skazaw uże nyni raz, że zakony, paragrafy układajut sia ne dla dobrych, tylko dla złych.

(Głosy: Dla wszystkich.)

Ide tut pered wsim dobro cerkwy i hromady chrystiańskoj; ide o toje, jakim najpewnijszym sposobom mohłybysia stawyty i isprawlaty cerkwy i budynki. Cerkow wede narid do pobożnosty i moralnosty — hde cerkwy ne ma, upadaje narid moralno i materyalno.

Jesłybyśmo nakinuły zanadto wełyki tiahari na patroniw — ja z mojej storony suprotywywbym sia tomu, a to z doświdczenia, szczo takim diłom umnożyłybyśmo trudnosty pry budowaniu i isprawłeniju cerkwej i budynkiw. Naj howoriat fakta W susidztwi moim jest try parochij, kotoryi wsi: може около 30 lit ne majut cerkwej, a to dla toho, że wedla dawnijszoho zakona maw patron i dominija ciły tiahar ponosyty, a hromada mała tylko robotoju pryczyniaty sia. To otże buło pryczynoju toho, szczo peresprawa tiahne sia i tiahne, a narid bez cerkwy obchodytsia, kotoru i bez patrona borsze by buw postawyw czerez tylko lit.

Sut' patrony, kotori nełdu takoho ne mohłyby u sebe terpity, no jest meże nymy ne oden i takij, kotoryj cerkwi dobre ne żełaje, i radby aby buło cerkwij, radby aby narid ne buw pobożnyj i moralnyj. Takij ne kwapytsia i tak do konkurencyji, a tim bilsze potrafyt wid nej widtiahnutysia, czym bilsza taja konkurencya bude, szczo bude pryczynoju wełykoj szkody dla samych parochijan. Otże meni sia zdaje, że tutka treba meże parafianamy i patronom sprawedływu miru postawyty. Ignorowaty toho ne możemo, szczo uchwałeno uże w innych krajach austryjskoj derżawy, i jak my starajemo sia, aby hromada nebuła nadto obremenenna tiaharamy, no wedla sprawedływosty pryczyniała sia do budynkiw cerkownych i parochialnych, tak wydyt meni sia że ne możemo nakładaty na potrona zanadto wełykich tiahariw, bo by to buło ze szkodoju dla cerkwy. Odnakoż $1/_6$ czast' po widtruczeniu proczych prestacyj jest za duże mała czast', tym bilsze że patron ridko koły prynużdenyj jest' dawaty w hotowyźni swoju czast', ałe maje swij lis, maje horu kaminnu i t. d., a to wse sobi w hroszech rachuje. Otże wełyka krywda ne bułaby, ażeby bilsze tiaharu ponosyw jak $1/_6$ czast'. A takoj, moi Panowe, na tom chot'by szczo i stratyw, o skilkoby bilsze daw, o stilko zyskawby sobi na prywiazannosty, lubwi i powazi u parafian jak to pocztennyj posoł Kuryłowicz wskazaw. Ne obstaju ja za tym, szczo skazał posoł Kuryłowicz,

ażeby „połowynu“ dawaw, to by buło zanadto, ale odnakož rad bym, ażeby troche bilsze postawyty jak $^1/_6$ czast' i pryłuczywbym sia do wnsenenija posła Stockoho, to jest do $^1/_4$ czasty. To bułoby, zdaje meni sia, sprawedływo; chotiaj, jak szcze raz powtariaju, że jesły kotryj patron lubyt swoju hromadu, jesły chocze buty pryjatelem dla nej, to ne bude na żadni ustawy uważaty, toj postawyt cerkow sam, toj postarajesia i o poriadni budynki parafialni i bude istynno patronom takim, jakich chocze maty Rym, i prawo cerkowne, jakich chocze cerkow' nasza kaftołyczeskaja. Ale rozumije sia ne kożdyj patron takij, ne kożdyj maje takoje pobożnoje serce, ne kożdyj jest' prawdywym otcem swoich ludej. Dla takych treba ustawy. A poneże meni wydytsia $^1/_4$ czaśt samoju najsprawedływszoju miroju, dla toho pryłyczaju sia do wnesenija posła Stockoho i zanym budu wotowaty.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Nie będę się zapuszczał w kwestye kanonów, to jest o ile odnosząc się do prawa kanonicznego, obowiązany jest patron do ponoszenia kosztów na odbudowanie kościoła, bo na to odpowiedział już xiędzu Kuryłowiczowi x. Ruczka, i to jest kwestya, na której ja się nie znam. Ja tę kwestyę biorę ze stanowiska praktycznego. Jeżelibyśmy przyjęli wniosek x. Kuryłowicza lub Stockiego, toby nic więcej nie było, jak zasekwestrowanie wszystkich majątków patronów. My musimy uwzględnić zmianę stosunków. Już dawniej ten ciężar patronem był bardzo uciażliwym. Gdybyśmy przy zmianie stosunków te ciężary w dawnej pozostawili wysokości, to stacby się nie mogło jak z najzupełniejszą patronów zgubą. Czyż to jest słuszne, czy odpowiada zasadom religii, ażeby jeżeli przodek kogo dotował kościół, aby następca jego przez powinności dotyczące kościoła lub cerkwi został zrujnowany, aby z patrona robić żebraka? A to koniecznie nastąpić musi. Prawo to stosownie do zmiany stosunków rozmaicie w różnych krajach było zmieniane; i tak w Królestwie polskiem patron obowiązany jest do $^1/_{10}$ części, kiedy tu do $^1/_6$ części podług wniosku komisyi i podług wniosku rządowego. X. Kuryłowicz chce nawet większe na patrona nałożyć ciężary, jak dawniej tenże ponosił, bo dawniej był on obowiązany tylko do uiszczania w gotówce kosztów na opłaty rzemieślników; dostarczanie zaś materyałów jak równie roboty ręcznej i ciągłej więcej wynosi jak połowa, a nawet powiedziałbym więcej jak $^3/_4$ część, jeżeli dobrze obrachujemy. Każdy teraz patron musiałby, gdybyśmy te przyjęli przy teraźniejszych gorszych czasach, podług x. Kuryłowicza ponosić daleko więcej ciężarów jak dawniej. Czy byłoby z dobrem cerkwi połączone, ażeby jeden te ciężary tak wielkie ponosić musiał? Nie możemy przyjmować prawo nie wykonalne i niemożebne. To samo sie zdaje i poseł Stocki proponując, ażeby $^1/_4$ cześć ciężarów patron ponosił, nie uwzględnił stosunków. Dla tego przeciwko obydwom wnioskom głosować będę, bo nie są wykonalnemi.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jest zapisanych 8 mowców. Proszę Panów wybrać sobie jeneralnych mowców.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja proszu o hołos dla sprostowania faktu. Ja ne zrobyw wnesenije, aby patron połowynu ciłoj wartosty budiwli ponosył, ino połowynu wydatkiw po odtruczeniu robotyzny, to wychodyłoby na $^1/_3$ ciłoj budiwli, a projekt komisyi żadaje ino $^1/_9$ ciłoj wartosty budiwli.

Marszałek. Przeczytam mowców zapisanych do głosu (czyta): Starowiejski, Zyblikiewicz, Skrzyński, Golejewski, Sanguszko, Demków, Fortuna.

Poseł Zyblikiewicz. Odstępuję od głosu.

Poseł Golejewski. Ja także odstępuję od głosu.

Marszałek. Ażeby sobie Panowie wybrać mogli generalnych mowców, przerwę posiedzenie na parę minut.

(Następuje przerwa. — Po upływie 8 minut).

Marszałek. P. Starowiejski i x. Fortuna obrani są na generalnych mowców: pierwszy za, drugi przeciw wnioskowi komisyi. P. Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Kwestya o którą idzie jest rachunkowa, i dla tego chcąc te kwestyę należycie rozwiązać, trzeba ją sprowadzić na podstawę matymatyczną i rachunkową. Komisya wnosi, aby na patrona przypadała jedna szósta część wydatków, inne głosy odzywają sie aby ta część była wyższa, są tacy którzy przemawiali aby patronowie ponosili jedną czwartą część, a nawet odzywały się głosy za połową. Otóż czyli jest szósta część za wysoką lub za małą, czy należy przyjąć czwartą część lub połowę, to jest kwestya, która ocenić można tylko przez rachunek.

Biorąc za podstawę wniosek komisyi, iżby patron jedną szóstą część ogólnych wydatków opła-

cał, może nam do rachunku tego posłużyć porównanie między tą częścią którą komisya proponuje, a między tą częścią do której dawniej był patron obowiązany. Ponieważ prawo patronatu nie od wczoraj się datuje i patron był od dawna obowiązanym do pewnych prestacyj, a mianowicie były uregulowane te prestacye rozporządzeniem z roku 1811., możemy zatem wziąść do zamierzonego porównania za podstawę tę część, która na patrona przypadała według dotychczasowej ustawy.

Ponieważ patronowie dawniej byli obowiązani dawać połowę wydatków w gotówce przypadających na majstrów, teraz wedle projektowanej ustawy patronowie są obowiązani do dawania szóstej części tego, co wypadnie na majstrów i na materyał. Chodzi zatem o oznaczenie stosunku wartości jaka istnieje faktycznie między wartością materyału a wartością majstrów. Według mego zdania powołując się na zdanie gospodarzy praktycznych, sądzę że nie przesadzę przyjmując iż wartość materyału ma się do wartości majstrów jak 2. : 1. To znaczy, że materyały w budynku są dwa razy tyle warte, co koszta na majstrów z wyłączeniem roboty ciągłej i pieszej. Jeżeli to weźmiemy za podstawę naszego rachunku, okaże się ztąd następujący rezultat: Przyjmując w rachunku, że koszta majstrów są równe *a*, to wtenczas koszta majstrów będą = 2a, zatem suma wydatków, które wypadają na materyały i na majstrów będzie wynosić = 3a. Jeżeli te 3a podzielamy przez $^1/_6$, to jest przez tę część, która według projektu komisyi przypada na patrona, to będziemy mieli formułę matematyczną do oznaczenia tej części, którą patronowie mają dawać według niniejszego projektu, i ta część będzie miała w formule wyraz 3a/6 czyli a/2. Ponieważ patronowie dawali dawniej tylko to, co wypadało na pokrycie kosztów majstrów i tylko połowę tych kosztów, zatem przyjąwszy, że te koszta przedstawia litera *a*, to tę część którą patronowi dawniej dawali będzie reprezentowała formuła a/2. Z tego obliczenia jasno się okazuje, że obowiązek w niniejszym projekcie komisyi na patronów nałożony, równa się temu zupełnie, co było dotychczas uważanem za obowiązek patronów i że w projekcie komisyi ani wyższa ani niższa cyfra nie jest postawioną. A teraz pytam się, jakie było dawniej materyalne położenie patronów a jakie jest dzisiaj? Dawniej patron był właścicielem ziemi i pracy, dziś jest on tylko właścicielem ziemi, dawniej praca była przywiązaną do ziemi, a ziemia sama pracowała na patrona, dzisiaj ażeby ta ziemia wydała owoce, ażeby była produkcyjną, trzeba kapitału, któryby tę pracę zastąpił. Odwołuję się tu znowu do praktycznych gospodarzy, którzy moje zdanie potwierdzić potrafią, że aby ziemię produkcyjną uczynić, ten kapitał zastępujący pracę dziś równać się musie prawie wartości tej ziemi jaką kto posiada.

Gdy zaś obowiązek patrona przykładania się do konkurencyi kościelnej cięży li na ziemi, a nie na kapitale, wynika ztąd jasno, że gdy praca reprezentuje połowę wartości ziemskich, patronowie dzisiaj nie powinni być obowiązani jak tylko do połowy tego co dawniej płacili, a zatem nie szóstą, lecz słusznie tylko dwónastą część płaciéby powinni. Z uwagi wszelako, iż tu chodzi o prawo kościoła, a my jako katolicy, jako synowie kościoła, winniśmy dbać o interes i dobro tego kościoła, przeto nie ośmielam się sprzeciwiać wnioskowi i zgadzam się ażeby szósta część była przyjętą; nie mogę się jednak zgodzić z wnioskami, które tutaj były postawione przez x. Kuryłowicza i p. Stockiego, z których pierwszy stawiał wniosek, aby połowa, drugi aby jedna czwarta część wydatków ogólnych przypadała na patrona, ponieważ liczbami i dowodnie okazałem, iż projektowana przez komisyę część odpowiada temu co patron wtedy płacił, kiedy jeszcze istniały stosunki patrimonialne i poddańcze, kiedy miał darmo robociznę; żądanie zatem tych Panów, aby dzisiaj po zniesieniu tych stosunków patron jeszcze więcej płacił, nie ma żadnej podstawy. Oprócz tego będąc wybranym jeneralnym mowcą mam poleconem sobie przez p. Skrzyńskiego, ażeby to jeszcze dodać, iż czytał on akta konsystoryalne i wyczytał z nich, że konsystorze zapytani w tej sprawie o opinią wszyscy zgodzili się na to, że gdy patronowie obowiązani są przykładać się także we wszystkich gminach do należytości na gminach ciężących, nawet szósta część jest dla nich za wysoką, a konsystorz tarnowski był zdania, iż w teraźniejszych stosunkach ta część nie powinna być większą jak $^1/_{20}$ ogólnych wydatków. P. Zyblikiewicz polecił mi także jeszcze aby oświadczyć, że się bardzo cieszy, iż przy dzisiejszej dyskusyi mógł się dowiedzieć że są patronowie. (Wesołość.)

Poseł Skrzyński Ludwik. Chodzi mi o sprostowanie tego, co tu p. Starowiejski powiedział. Zdawało się p. Starowiejskiemu, jakobym mu miał mówić, że akta konsystoryalne przeglądałem. Ja aktów nie przeglądałem, tylko wiem że tak jest rzeczywiście, iż konsystorz tarnowski

powiedział, że jeżeliby patronowie pociągani byli tytułem przynależności do gminy, do ponoszenia $^1/_6$ wydatków na kościoły, to za ciężki byłby ten obowiązek i dla tego proponował, by według prawa krakowskiego z roku 1833. patronowie tylko dwudziestą część tych wydatków ponosili.

Marszałek. P. x. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. Jabym choliw wo wzhladi nakładania tiahariw na patroniw i parafian pity poserednoju dorohoju, a to z dwojakoho stanowyszcza. Raz dla toho, że p. x. Ruczka nam skazaw, szczo cerkow w tym wzhladi nic pewnoho ne postanowyła; druhij raz dla toho, że nowyi prawa awstryjsko-kanonyczuyi po zneseniju piddaństwa w r. 1848. stanowczoho niczoho ne obwistyły i buły tylko prowizoriczuii, tak namiestnyczeskii jak i ministerialni, tymczasowo tylko zaradżały ony krajewym nużdam szczo do budowania cerkownych i parafialnych budynkiw.

Na prypadok jesłyby sia toje ne udało, aby jak p. Stockij proponowaw, to jest jesłyby toj wnesok upaw, to skazawbym tak, żeby misto 4. czasty, włożyty na patroniw 6 cząśt dla ponoszenia tych wydatkiw kotorii potrebniji sut do postawłenia cerkwy, a ne do ustrojenia.

Jednakowo z pohladom na toje, aby tii patrony za duże ne ponosyły, to predkładaju żeby ponosyły $^1/_6$ cząśt po odtruczeniu takich wydatkiw, kotryby wypały na sprawłenie ołtariw, ikonastasiw, apparementiw, czasz, na knyżky, a nawet na dzwony, aby tiji żertwolubiu parafian pozostawyty. O toje wse parafiany budut sia starały wedli sył i wedli zamożnosty budutsia ony ochoczo pryczyniaty.

Jesły cerkow bude hotowa, jesły bude Dim Bożyj stojaty, jesły pryjde na stawłenie ołtariw i menszych znariadiw, to tutka każdy ne po ustawach konkurencij, ałe wedla sowisty prykładaty sia do chwały Bożoj bude. Cerkow maje so wsim prawo upomnuty sia u swoich patroniw, o tiahari kotrii za prerogatywy należat sia jej.

Cerkow, chot'. buły piddani jej parafiany, to ona sama ne buła piddanoju. Kohda Sobor trydenckij tiji prawyła stanowył to neprewydyw toho, że cerkow bude w takim położeniu zminyty tyi prawa, kotori od czasu rewindykacyi Hałyczyny nabuła. W Hałyczyni trewaw neustanno zwyczaj, że patrony do ruskich cerkwej $^2/_3$ czasty tiaharu ponosyły, zaś parafiane tylko tiahłyi i piszyj roboty, a zatem $^1/_3$ ponosyły; odnakoż aby ne zanadto obtiażaty patroniw, odże bułbym za tem, żeby $^1/_6$ cząśt patrony ponosyły, szczo sia tyczyt materiałiw i robit tiahłych i pisziw, a i wnutrennoho ustrojenia, to tuju czast' żeby potribnyi riczy i znariadiw cerkwy prypadały, na parafian rozłożyty; zatem wnesok mij bułby takij..

Marszałek. Dyskusya jest zamknięta, zatem nowego wniosku stawiać nie można.

Poseł L. Wodzicki. Jest to wprawdzie nowy wniosek, ale po otwarciu dyskusyi może być przez Wys. Izbę uchwalony.

Marszałek. Jest nowy wniosek, czy ma być dyskusya nad nim otworzona. (Głosy: Nie, nie.) Kto jest za tem, żeby na nowo utworzyć dyskusyę, raczy powstać. (Nikt.) Więc dyskusya zostaje zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Kilku mowców przemawiało za tem, ażeby na patronów nałożyć większy ciężar, aniżeli zaproponowała komisya.

Jednakowoż zamiar ten nałożenia większego na patronów ciężaru sprzeciwia się tak ustawom kanonicznym, jakoteż ustawom austryackim, sprzeciwia on się również wszelkim zasadom słuszności; sprzeciwia on się jak powiadam najpierw prawom kościelnym.

Patronat jest niewątpliwie instytucyą kościelną. Jeżeli ktoś postawił kościół, lub go uposażył, kościoł powodując się wdzięcznością prawdziwie chrześciańską, nadawał temu fundatorowi i dobrodziejowi kościoła pewne prawa, pewne prerogatywy kościelne.

I tak zezwolił kościoł, ażeby imię patrona uwieczniono napisem w kościele umieszczonym, aby paroch przy pewnych uroczystościach kościelnych przyjmował patrona przed kościołem i wprowadził go do kościoła, gdzie zajmował miejsce honorowe, aby paroch w modlitwach kościelnych wygłaszał imię patrona i polecał go w szczególności łasce Najwyższego Stwórcy.

Po śmierci patrona zamilkła muzyka kościelna a zwłoki patrona chowano w kościele w osobno wystawionym grobowcu. Prócz tych prerogatyw i wielu innych podobnych nadał kościoł patronowi prawo prezentowania parocha; najważniejsze atoli było prawo patrona do dochodów z majątku kościelnego, mianowicie prawo żądania utrzymania z dochodów kościelnych w razie zubożenia i niemożności utrzymania siebie i familii.

Patron miał tedy według praw kościelnych ważne i znakomite prawa, które jednak z czasem

zupełnie zgasły. Pozostało mu jedynie prawo prezentowania patrona, które jak wiemy ostatniemi czasy ograniczonem zostało tak zwaną terną prawo, które jeżeli ma być sumiennie wykonywanym, raczej jest ciężarem aniżeli korzyścią.

Ze względu więc na tę okoliczność, że patron dziś już nie ma tych praw, jakie mu niegdyś służyły, instytucya patronatu, jakkolwiek jest instytucyą kościelną według źródła z którego wypłynęła, dziś nie jest podobną do tego czem niegdyś była, jest ona tylko cieniem pierwiastkowej instytucyi.

Na patrona, mającego prawo do dochodów z majątku kościelnego, nałożyły ustawy kościelne obowiązek przyczyniania się także do kosztów utrzymania tego kościoła, lecz tylko o tyle, o ile rzeczywiście ciągnie korzyści z majątku kościelnego. Dowodem tego jest dekret Soboru trydenckiego przez posła x. Kuryłowicza dopiero nam odczytany, mianowicie słowa tego dekretu tak opiewające: *omnes patrones et alios*, *qui fructus aliquos et dictis ecelesiis provenientes percipiunt.* Trudno wprawdzie dzisiaj dowieść, gdzie pierwotnie stał przecinek, czy przed, czy po słowie „*patronos*“. Niewątpliwie jednak wyraża powyższą myśl słowo „*alios*“, które według znaczenia swego kładzie patrona na równi z kazdym innym dochód z kościoła pobierającym, inaczej bowiem Sobór trydencki, gdyby miał co innego na myśli, nie byłby użył wyrazu „*alios*“, ale byłby użył wyrazów „*patronos et omnes*“. Lecz gdyby nawet powyższe słowa dekretu trydenckiego dawały powód do jakiejś wątpliwości pod tym względem, sądzę że według zasad hermeneutyki każdą wątpliwość, co do znaczenia pewnego wyrazu, należy tłumaczyć według ducha ustaw kościelnych; a gdy ustawy kościelne były pod każdym względem sprawiedliwemi, jak słusznie p. x. Ruczka twierdzi, nie możemy nawet dopuścić, aby one nakładały ciężary na patrona, który był kościoła dobrodziejem, sprzeciwiałoby się to wszelkim zasadom sprawiedliwości, na których opierały się ustawy kościelne. Podzielam więc zdanie posła xiędza Ruczki, że według praw kościelnych patron jako taki nie miał żadnego obowiązku przyczyniania się do utrzymania kościoła, obowiązek ten ciężył na nim tylko w tym razie, jeżeli on pobierał dochód z majątku kościelnego.

Sprzeciwia się żądanie nałożenia większego ciężaru na patronów i ustawom austryackim. Najpierw bowiem nie powinniśmy zapominać, że ustawodawstwo austryackie nałożyło obowiązek patronatu na właścicieli dóbr niegdyś dominikalnych, z tem wyraźnem postanowieniem, że nie wolno temu właścicielowi zrzec się prawa patronatu, a raczej obowiązku połączonego z prawem patronatu. Właściciel tedy dóbr niegdyś dominikalnych, rad czy nie rad, musiał poddać się temu obowiązkowi, ponieważ ustawa tego żądała. Nałożyło zaś ustawodawstwo austryackie obowiązek patronatu na właścicieli dóbr niegdyś dominikalnych, ze względu na ówczesny stosunek, jaki zachodził między właścicielami dóbr dominikalnych z jednej, a byłymi poddanymi z drugiej strony. Skoro zaś ustał ten stosunek poddańczy, powinny też ustać wszelkie obowiązki, jakie z tego stosunku wypływały (głośniej), a zatem i obowiązek przyczyniania się do utrzymywania kościołów. Wykazał nam nadto poseł Starowiejski, że dotychczasowy datek patronalny, równa się $^1/_6$ części wszystkich wydatków, według obliczenia przezeń przed chwilą przeprowadzonego. Do tego samego rezultatu dojdziemy za pomocą innego obliczenia.

Według ustaw dotychczasowych patron ponosił koszta w gotówce, mianowicie opłacał rzemieślników, dominia dostarczała materyału, a byli poddani robotników. Według ustaw i dotychczasowej praktyki uznawano, iż wydatki na rzemieślnika wynoszą $^1/_3$ część, dostarczanie materyałów $^1/_3$ część, a robocizna także $^1/_3$ część, że więc wartość każdej tej prestacyi w szczególności równa się $^1/_3$ części wszystkich wydatków. Wiemy zaś że patron ponosił cały wydatek w gotowiznie, tylko w tym wypadku, jeżeli zarazem reprezentował dominium, to jest jeżeli dominium i patronat łączyły się w jednem ręku. Jeżeli zaś dominium i patronat były w różnych rękach, natenczas patron ponosił wydatki w gotówce w jednej, a dominium w drugiej połowie.

W takim razie trzecia część wydatków przypadająca na patrona dzieliła się na dwie równe części, z których jedna połowa przypada na dominium, a druga połowa na patrona — a zatem na każdego z nich jedna szósta część. Ztąd wynika, że patron jako taki, i według dotychczasowych ustaw austryackich nigdy nie ponosił większych wydatków nad $^1/_6$ część.

Ten stosunek uwzględniało ustawodawstwo austryackie nawet w najnowszych czasach; i tak Ministerstwo spraw wewnętrznych w dekrecie z d. 10 Czerwca 1849. roku najwyraźniej powiedziało co do obowiązków ciężących niegdyś na patronacie, że takowe przy zmianie okoliczności zasługują na

uwzględnienie i że aż do uregulowania tego stosunku należy, jeżeli dobrowolna ugoda nie przyjdzie do skutku, wstrzymać się z większemi budowlami i restauracyami. Ustawodawstwo austryackie tedy przyznało, że od r. 1848. w skutek zmiany stosunków nałożenie większych ciężarów na patrona byłoby aktem niesprawiedliwym. Nareszcie nie powinniśmy spuszczać z uwagi i tej okoliczności, że patron będąc zarazem właścicielem dóbr dominikalnych i parafianem, jako taki przyczynia się także do kosztów w mowie będących, i to podług podatków stałych, a zatem w nierównie znaczniejszej kwocie aniżeli cała gmina.

Wnioski zmierzające do powiększenia ciężarów patronatu sprzeciwiają się nareszcie wszelkim zasadom słuszności, albowiem niesłusznem jest ażeby patron, który niegdyś miał rozliczne prawa z mocy ustawy kościelnej, a których dziś już nie ma, zamiast praw dziś tylko ciężary ponosił; niesłusznem jest ażeby patron, którego poprzednicy zbudowali kościół, lub go uposażyli, a zatem kościołowi dobrodziejstwa wyświadczyli, dziś za to jeszcze większe ciężary ponosił.

Niesłusznem jest nareszcie żądanie większego obciążenia patrona i z tego powodu, ponieważ właściwie udział, jaki kto bierze w dobrodziejstwach kościoła, powinien być właściwą podstawą i miarą prestacyj, udział zaś patrona w porównaniu z udziałem członków całej gminy jest bardzo mały. Z tych tedy powodów mniemam, że ponieważ wnioski zmierzające do powiększenia ciężaru patronatu sprzeciwiają się zasadom kościelnym i ustawodawstwu austryackiemu, niemniej wszelkim zasadom słuszności, że one żadną miarą na uwzględnienie nie zasługują. Z tych powodów przemawiam za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

Sprawozdawca p. Kabat. Za pozwoleniem — jeszcze kilka słów pozwolę sobie powiedzieć.

Winienem zwrócić uwagę Wys. Izby jeszcze na następującą okoliczność, odnośnie do tego, co już przedtem powiedziałem, to jest, że Rząd w swoim projekcie, przedłożonym Wys. Izbie, również $^1/_6$ część wydatków nałożył na patrona. Nie należy przypuszczać, iżby Rząd zalecał przyjęcia tej zasady, nie powziąwszy poprzednio przekonania o słuszności onejże. I rzeczywiście daty statystyczne zebrane od roku 1853. do dziś dnia, mianowicie urzędowe obliczenia datków na patronów przypadających, wykazują dowodnie, że prestacya patrona wynosi w przecięciu $^1/_6$ część wartości wszystkich datków i prestacyj konkurencyjnych. Z tych powodów przyjął Rząd za podstawę przeciętną liczbę, t. j. jedną szóstą część.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Są dwa wnioski, jeden x. Kuryłowicza a drugi posła Stockiego. Najdalszym od wniosku komisyi jest wniosek x. Kuryłowicza, więc ten najpierw poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem x. Kuryłowicza, raczy wstać. (16 posłów.) Wniosek ten upadł.

Następuje wniosek p. Stockiego. Kto jest za wnioskiem p. Stockiego, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Zostaje tylko wniosek komisyi, proszę go jeszcze odczytać.

Sprawozdawca p. Kabat czyta wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty. Przerywam teraz posiedzenie, a o 4. godzinie poprowadzimy obrady dalej.

(Przerwa o godzinie 2.)

Marszałek (po zagajeniu na nowo posiedzenie o godzinie $^1/_2$ do 5tej). Przystępujemy teraz do rozpraw nad §. 6.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 6.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam paragraf ten pod głosowanie. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 6. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 7.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Poseł x. Ruczka wyświecił stosunek duchownych korporacyj co się tyczy ich stanowiska jako parochij. Także według dotychczasowych świeckich obowiązujących — korporacye takie winne — o ile mnie z tytułów specialnych postanowienia w tym względzie nie zachodzą — same ponosić koszta na swoje budynki; wyjętemi były tylko te korporacye duchowne, które po największej części z kwesty się utrzymują.

Kościoły o zabudowaniu korporacyj duchownych były fundowane i uposażone po największej części dostatecznym majątkiem, a budynki ich i kościoły są z wielką okazałością wystawione. W razie więc gdyby przyszło konkurencyi składać

się na restauracyę takich — z taką okazałością wystawionych budynków — to nadzwyczaj by podwyższyły się prestacye konkurencyi, gdyż okazałość budowy wymagałaby znacznych budynków.

Stawiam więc wniosek, ażeby Wysoka Izba zamiast §. 7. raczyła przyjąć następującej osnowy poprawkę (czyta):

„Duchowne korporacye winny przy parochiach do nich wcielonych ponosić wszystkie koszta w §. 1. wymienione, jeżeli nie udowodnią, że od pokrycia tych kosztów całkiem lub tylko w części są uwolnionemi.“

Jeżeliby zaś ten wniosek upadł, to stawiam inny ewentualny (czyta):

„Duchowne korporacye winny przy parochiach do nich wcielonych przyczyniać się do pokrycia kosztów w §. 1. wymienionych, datkiem na patronów przypadającym (§. 5.) i połową reszty wydatków po odtrąceniu kosztów roboty ciągłej i pieszej, o ile obowiązku do niniejszej prestacyi nie udowodnią.“

Dodatkiem że korporacye te mogą udowodnić uwolnienie od ponoszenia kosztów w całości lub w pewnej części, zastrzeżone są prawa prywatne tych korporacyj, przytem muszę nadmienić, że takie korporacye same przedstawiają parochów ze swego grona, zastępując tym sposobem patronów, a więc rzeczą jest słuszną, ażeby także i skutki materyalne z tego tytułu same ponosiły. Nareszcie muszę przytoczyć, że i tak korporacye te, czy są lub nie są do nich wcielone parochie, kościoły swoje i zabudowania z własnych funduszów utrzymywać muszą. Proszę tedy o poparcie moich wniosków.

Marszałek. Prosiłbym o odczytanie pierwszego wniosku — abym go mógł poddać do poparcia.

Poseł Gniewosz (czyta swój pierwszy wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Teraz proszę odczytać — abym poddał do poparcia drugi wniosek, postawiony na przypadek gdyby pierwszy upadł.

Poseł Gniewosz (czyta swój drugi, ewentualny wniosek).

Marszałek. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej nie żąda głosu? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Pan spawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Podług dotychczas obowiązujących ustaw rzeczywiście duchowne korporacye ponosiły wszystkie koszta na ich budynki potrzebne.

Komisya tylko idąc za wnioskiem rządowym, zmniejszyła ten obowiązek w ten sposób — że duchowne korporacye odtąd winne tylko jedną połowę kosztów ponosić — sądząc że drugą połowę ci, którzy z kościoła użytkują — całkiem słusznie ponosić by powinne — jednakże od Wysokiej Izby będzie to zupełnie zależyć, o ile to zapatrywanie się komisyi jest sprawiedliwem, i podług tego przyjąć albo wniosek komisyi, albo wniesioną poprawkę przez pana Gniewosza.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad wnioskiem, najprzód posła Gniewosza; proszę go odczytać.

Sekretarz Sawczyński (czyta pierwszy wniosek p. Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, a zatem wniosek posła Gniewosza w miejsce §. 7. komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 8.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Starowiejski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Już przy jeneralnej debacie wytoczyłem dowody, które mię skłoniły do stawiania wniosku, ażeby jedna część prestacyj do konkurencyi kościelnej, która dotycze roboty ciągłej i pieszej, nie była rozkładaną według opłabanych podatków, ale żeby ta część była jako osobista prestacya traktowana.

Przyjmując za zasadę przy konkurencyi kościelnej obowiązek osobistej prestacyi, gdybym tę zasadę z ścisłą konsekwencyą chciał przeprowadzić, byłbym musiał przyjść do tej naturalnej konsekwencyi we wniosku moim, iż wszystkie prestacye do konkurencyi kościelnej powinne być rozdzielane nie według opłacanego podatku lecz winne być uważane jako prestacye osobiste. Gdy jednakże każda ścisła doktryna, bezwzględnie na praktyczne stosunki w życie wprowadzona, choćby była na najsprawiedliwszych i najsłuszniejszych podstawach opartą — okazuje się częstokroć w praktyce złudną i niebezpieczną; — dla tego i ja nie chciałem się tutaj trzymać ścisłej konsekwencyi i ze względu na wyłożone zasady postanowiłem postawić wniosek, aby tylko ta cześć prestacyj, która może być bezu-

ciążliwości przez robociznę i pracę ręczną uiszczaną, była uważaną jako obowiązek osobisty, a to tak w interesie kościoła — jak i w interesie dobrze zrozumianym tych, którzy do tej prestacyi są obowiązani — a którzy nie byliby w stanie całą prestacyę inaczej oddawać — jak tylko przez prestacyę ręczną.

Z tego powodu stawiam poprawkę do §. 8., która ma być umieszczoną w §. 8. wniosku komisyi po alinei pierwszej. Dodatek ten brzmi tak (czyta):

„Wydatki na robotę ciągłą i pieszą ponoszą w równych częściach, wyjąwszy patrona i jego rodziny, wszyscy parafianie, którzy do dotyczącego obrządku należą, są uzdolnieni do pracy i liczą nie mniej jak lat 18 i nie więcej iak lat 60. Przypadająca robota tak ciągła jak piesza może być uiszczoną w naturze, lub spłaconą według cen, jakie służyły za podstawę do obliczeń konkurencyjnych.“

Jeżeliby ta poprawka była przyjętą, natenczas z konsekwencyi musiałaby być przyjęta i druga poprawka do alinei pierwszej §. 8. wniosku komisyi (czyta): po słowach „ponoszą“ następujący dodatek „po strąceniu roboty ciągłej i pieszej.“

Więc podług tego cały paragraf opiewałby tak (czyta):

„Wydatki nie pokryte środkami w §§. 1.—7. wykazanemi, ponoszą po strąceniu roboty ciągłej i pieszej, wyjąwszy beneficyatów, ci, którzy należą do obrządku dotyczącego, a to w miarę podatków stałych, jakie w obrębie parafii opłacają.

Wydatki na robotę ciągłą i pieszą ponoszą w równych częściach, wyjąwszy patrony i jego rodziny, wszyscy parafianie, którzy do dotyczącego orzbądku należą, są uzdolnieni do pracy i liczą niemniej jak lat 18, i nie więcej jak lat 60. Przypadająca robota tak ciągła jak piesza może być uiszczoną w naturze, lub spłaconą według cen, jakie służyły za podstawę do obliczeń konkurencyjnych.“

Gminie wolno z funduszów własnych pokryć w całości lub części wydatki przypadające na jej członków.“

Marszałek. Prosiłbym o odczytanie wniosku pierwszego nim go poddam do poparcia.

Poseł Starowiejski (czyta pierwszy swój wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. — P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Według wyrażenia użytego przez komisyę w §. 8., gdybyśmy nie wiedzieli o co rzecz chodzi, zdaje mi się że trudno byłoby domyśleć się, kto ma te koszta ponosić; bo gdybyśmy nie wiedzieli, że to jest ustawa, która stanowi o obowiązkach parafian, zdaje mi się że mało ktoby się domyślał, że wydatki nie pokryte środkami w §§. 1. do 7. wykazanemi mają, wyjąwszy beneficyatów, ponosić ci, którzy jako parafianie należą do obrządku dotyczącego — a to w miarę podatków stałych, jakie w obrębie parafii opłacają. — Zdawałoby się że wszyscy, którzy są tego obrządku i w tej parafii podatek opłacają, mają konkurować do kosztów potrzebnych na budowę lub restauracyę budynków kościelnych i parafialnych, bez względu czyli osobiście do parafii należą lub nie. Zapewnie być może, że komisya miała nawet tę myśl, jednakże moi Panowie, ja sądzę że to ani dzisiejszym zwyczajem usprawiedliwić się nie da, ani rzeczywiście na żadnej a żadnej sprawiedliwej nie opiera się podstawie. Kto n. p. ma grunt we Lwowie, ale sam nie mieszka tu lecz w inszej parafii, dla czegożby według podatku opłacanego od tego gruntu miał konkurować do kościoła? To żadną miarą uzasadnić się nie da, a z tego paragrafu najkompletniej wypływa; więc pozwolę sobie wnieść poprawkę, ażeby między słowemi „ponoszą“ a słowem „a to“ położyć wyraz „parafianie“ a resztę wszystko opuścić, byłoby tedy tak (czyta):

„Wydatki nie pokryte środkami w §§. 1. do 7. wykazanemi, ponoszą parafianie, a to w miarę podatków stałych, jakie w obrębie parafii opłacają.“

Beneficyatów nie potrzeba od tego obowiązku szczegółowo w ustawie wyjmować, ponieważ beneficyat nie jest parafianinem. (Gwar.)

Przepraszam, ale mnie się zdaje, że według prawa kanonicznego beneficyat nie jest parafianinem. — Z pewnością zapewne tego nie wiem — i jeżeli posłowie księża mi powiedzą że jest parafianinem, natenczas zgodzę się na to, aby beneficiata w ustawie od obowiązku konkurowania wyjąć; ale jeżeli paroch w obrębie parafii ma realność nienależącą do jego dotacyi (gwar) za pozwoleniem — którą sobie n. p. kupił, to wtenczas nie widzę przyczyny, dla czego z tej realności nie miałby płacić podatku — a podług tego brzmienia jakie jest we wniosku „wyjąwszy beneficyata“ nic by nie płacił — więc moja poprawka jest zupełnie słuszna i proszę Panów o poparcie.

Marszałek. Podam tę poprawką do poparcia. Może szanowny poseł zechce ją odczytać?

Poseł Grocholski. Przepraszam xięcia Marszałka, chcę skończyć co do tego paragrafu. Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Panów na ustęp 2gi tego paragrafu, gdzie jest powiedziano: „Gminie wolno z funduszów własnych pokryć w całości lub w części wydatki przypadające na jej członków.“ To znajduje najniesprawiedliwszem jak tylko być może. Jest tu pomieszane pojęcie członka gminy i członka parafii. Zdaje mi się, że z tego najniesłuszniejsze wypaść mogą skutki, szczególnie w parafiach wschodniej części Galicyi i w parafiach miejskich. Gdyby postanowienia gminne po wsiach, tak się nadal dziać miały jak dotąd, że wszyscy członkowie gminy schodzą się w karczmie i postanawiają o tem co gmina ma ponosić, to pojmuję że wtenczas uwzględniono by może tych, którzy są inszego obrządku. Ale podług ustawy, którąśmy przyjęli, tylko wydział gminny ma prawo decydować, a jeśli — co bardzo byćby mogło — w wydziale gminnym zasiadać będą wyłącznie, albo przynajmniej w przeważnej liczbie członkowie jednego tylko obrządku, mogliby ci członkowie kazać opłacać z funduszu gminne to, co li tylko przez członków gminy odnośnego obrządku ponoszonem być powinno, przez co członkowie gminy drugiego obrządku podwójnie zostaliby dotknięci, raz jako członkowie gminy, powtórnie jako parafianie opędzający koszta swego obrządku.

Sądzę żeby nie mieszać pojęcia członka gminy z pojęciem członka parafii, i wnoszę żeby ten ustęp zupełnie opuścić, bo rzecz ta nie ma najmniejszej styczności z ustawą kościelną.

Marszałek. Prosiłbym o odczytanie pierwszego wniosku.

Poseł Grocholski (czyta pierwszą swoją poprawkę).

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparta.

Co do wniosku drugiego, który jest za opuszczeniem ustępu drugiego z paragrafu 8go, to poddam ten paragraf ustępami pod głosowanie; kto będzie za wypuszczeniem 2go ustępu, nie będzie za tym ustępem głosował. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Zasady prawa kanonicznego, odnoszące się do ustanowień tego paragrafu, p. x. Ruczka Wys. Izbie przedstawił.

Najgłówniejszą zasadą jest, że stosunek parafian do parafii jest osobisty. Uważam że w paragrafie przez komisyę proponowanym ten stosunek jest pominięty, albowiem komisya nie uwzględnia tych członków gminy w parafiach, którzy albo mając majątek w papierach, a zatem żadnego nie opłacają podatku, według którego mogliby być pociągnięci do konkurencyi — albo takich którzy nie mają żadnego majątku, jednakże jako członkowie parafii zawsze są liczeni do liczby parafian, a tem samem wywierają wpływ na oznaczenie wielkości kościołów i potrzeb kościelnych. Te osoby są tu zupełnie pominięte, ale zdaje mi się że nietylko słusznie, ale i sprawiedliwie byłoby, ażeby te osoby tem co mogą — jak to ustawy kanoniczne wymagają — stosownie do swoich sił przyczyniali się, czy to robotą ręczną, czy jeżeli mają uprzęż, uprzężem.

Dla tego zamierzam na miejsce paragrafu 8. postawić paragraf innej treści. Co do drugiej części tego paragrafu przez posła Grocholskiego zaatakowanej, nadmienię że ten ustęp tak opiewa: (czyta):

„Gminie wolno z funduszów własnych pokryć w całości lub w części wydatki przypadające na jej członków.“ Fundusz taki własny gminie jest zarazem własnością wszystkich członków gminy — oni się przyczyniają do tego funduszu, a zatem mają i prawo, jeżeli potemu wspólny majątek a właściwy jego dochód wystarcza, ażeby ten przyczynił się do ulżenia ich ciężarów; i tak widzimy w praktyce, że zamożne gminy, po opędzeniu z nadwyżek dochodów z swoich funduszów, przyczyniają się do utrzymania probostw i kościołów parafialnych w zastępstwie pojedyńczych członków, do odpowiedniej parafii przynależnych. Uważam że ten ustęp jest sprawiedliwy i słuszny; nie można obawiać się nadużyć, albowiem gmina przez swoich wybranych zastępców w każdym pojedyńczym wypadku rozstrzygać będzie, i p. Grocholski nie ma powodów do obawiania się, ażeby gmina sama dla siebie coś złego postanowiła.

Co się zaś tycze tej obawy, ze w takiej gminie mogą być parafie dwóch obrządków, to na ten wypadek w §. 10. projektu komisyi znajduje się sposób wskazany, jak można rozdzielić datki na wydatki pojedyńczych parafij. Uważam także, że sposób rozkładania datków konkurencyjnych przez komisyę przedstawiony, dużo by dał do czynienia tym komisyom ustanowionym do rozkładania datków konkurencyjnych; najstosowniej byłoby według mego zdania wziąść za podstawę ustawę gminną, która ogólną zasadę stanowi, w jaki sposób mają być potrzeby gminne rozkładane, a

przyjąwszy rozkład tylko na gminę, oddać tejże rozdzielenie datku konkurencyjnego na pojedyńczych parafian. Tym sposobem można będzie pociągnąć i tych, którzy — jak nadmieniłem — podatków nie płacą, a jednakowoż powinni się przyczyniać do ogólnych ciężarów parafialnych. Z tych powodów wnoszę zamiast paragrafu przez komisyę proponowanego, paragraf następującej treści (czyta):

„Wydatki niepokryte w §§. 1. do 7. wykazanemi ponoszą ci parafianie, którzy należą do obrządku dotyczącego. Rozkład tych wydatków przypadających na członków gminy nastąpić ma według postanowień działu V. ustawy gmianej w ten sposób, jak rozkład innych wydatków gminnych.

Jeżeli parafia składa się z kilku gmin, obszarów dworskich lub części tychże, natenczas należy, gdyby inna umowa nie nastąpiła, rozłożyć koszta na każdą gminę i na każdy obszar dworski w stosunku do podatków bezpośrednich, uiszczanych przez tych właścicieli obszarów dworskich lub ich części, tudzież przez tych członków gmin do parafii wcielonych, którzy do dotyczącego obrządku należą."

Pociągnąłem tutaj także paragraf 7., ponieważ w przyjętej mojej poprawce, co się tycze korporacyj duchownych, jest powiedziane, że im wolno udowodnić inny sposób opędzania kosztów niżli z własnych funduszów, więc może się zdarzyć wypadek, gdzieby przyszła konkurencya do uiszczania pewnych wydatków na kościół i budynki tych korporacyj.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Gniewosza, zechce powstać. (Popierają.) Jest poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł x. Trzeszczakowski. Uczyt nas doświdczenie, że w sełach na chudych gruntach sobi innowirci także grunta tak zwani rustykalni prykupyły; takowi seła sut' meni znanyi, de bilsza czast' gruntiw perejszła w ruki innowirciw, z hospodariw porobyły sia proletarii. Tij proletarii ne mohut konkurowaty do widbudowania światyń bożych, poneże nyszczo ne majut, a zatim ciłyj tiahar zwaływby sia na tych hospodariw, kotorij jeszcze na tych sełach pozistały, a tiji pid tak wełykim tiaharom musiłyby także ulahczy.

Tiji proletarii, chotia sut' proletarjamy i chotia nyszczo ne majut, odnakož potrebujut światyń, bo potrebujut bohusłużenia i potrebujut nauki duchownoj. Otże pokazuje sia i wopros, czy ony w takim razi powynny by przyczyniaty sia do widbudowania cerkwej? Ja tu inszoho sposobu ne wydżu, jakby toji wełykij potrebi zapobihczy można, tilko toj sposib, jesłyby sia postanowyło teper tak zwany „*onus reale*", na podstawi kotoroho innowireć zaberajuczy grunt katołycki, buwby obowiazanyj w sorozmirnosty podatkiw także i do widbudowania cerkwy konkurowaty, abo jesłyby Wys. Pałata ne chotiła toj wnesok uchwałyty, tohda wnoszu, aby zrobyty obszczy, to znaczyt ogólnyj fond cerkownyj na tiji wydatki, aby z toho obszczoho (ogólnoho) cerkownoho fonda czastki na toje buły używanyi. To jest jedno w tym parahrafi, a druhe jest że tu sia powidaje, że wydatki majut tiji odbywaty, szczo nałeżiat do obriadku dotyczaszczoho, toby treba borsze skazaty, poneże inaksze dałybyśmo powody do wełykoho sporu. Wozmim tilko na uwahu miszane małżeństwa, n. p. otec umeraje kotoryj je łatyńskoho obriadku, a pozistajut żena i dity, kotori sut' jeho naślidnykami na grunti, tam sia traflaje muż do toho małżeństwa, kotoryj jest ruskoho obriadku, prychodyt konkurencyja na kosteł, a win każe: ja nyszczo ne dam! Na tym grunti može sia znajty i kilka i kilkanajcit hołow — *et vice versa*.

Otże jabym hadaw, aby buło najsłuszniјsze i najsprawidływsze, aby tutka jeszcze dodaty że „wedla dusz na grunti znachodiaszczych sia" i tym sposobom rozłyczyje uczynyty, aby wedla toho, czy otec je Polak czy Rusyn, czy sut' duszi polskoho czy ruskoho obriadku, aby wedla rozmirnosty kilko dusz konkurowaty abo do cerkwy, abo do kosteła.

Marszałek. X. dobrodziej stawia wniosek, aby . . . .

Poseł x. Trzeszczakowski. Ja stawlaju wnesenyje, aby postanowyty fond obszczy, a potomu aby w miszanych małżeństwach wziaty wzhlad na duszy, kotory należat do pewnych obriadiw.

Marszałek. Prosze podać wniosek ten na pismie.

Poseł x. Fortuna. Ja sia tomu wnesenju ks. Treszczakowskoho operaju, aby wedla czysła dusz toho abo onoho obrjadu rozczyslaty tiahary, poneże tym sposobom ponosyty tiahary dla łatyńskoho kosteła i dla ruskoj cerkwy bułoby duže utiażływo, żeby oden grunt toje ponosył. Do toho czasu buło to praktykowane tak wedla austryjskoho prawa, że tiji tiahary iszły wsehda wedla obriadu mużeskoho roda, t. j. toho, do kotoroho muž jako

hołowa rodyny nałeżaw i wedla toho ponosył tiji tiabary toj, kotoryj buw ruskoho obriadu do toj cerkwy de prynałeżaw; jesłyże buw łatyńskoho obriadu, to do kosteła, a jesłyże żinka buła obriadu ruskoho a muż obriadu łatyńskoho, to toj muż ponosył tiabary ne dla cerkwy tilko, ałe i dla kosteła; jesłybyśmo tuju zasadu opustyły, zanadto byłyby obtiażeni grunta, zatim muszu sia jak najsylnijsze sprotywyty wneseniu p. Treszczakowskoho. Szcze szczo x. Treszczakowskij mowył o mużi łatyńskoho i ruskoho obriadu, to prawni naślidnyki sut dity, i jakoho ony sut obriadu, to wedla toho musiat konkurowaty.

Marszałek. Muszę najprzód dać wniosek ks. Trzeszczakowskiego do poparcia; proszę go odczytać.

Sekretarz Sawczyński (czyta): „Ma się ustanowić *„onus reale“* na gruncie, jeżeli przechodzi do innowiercy albo z funduszu ogólnego.“

(Głosy: Jak to należy rozumieć? — Szmer).

Marszałek. Czy to jako dodatek ma się rozumieć?

Poseł x. Treszczakowski. Tak, jako dodatek.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Wysokij Sojm uchwałyt: Konkurencya hromadian ide wo sorozmirnosty do podatku i do dusz pownoho obrjada, kotorii do familii stałe nałeżat.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (3 posłów wstaje). Nie jest poparty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Są głosy o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Prosiłbym jeszcze ks. Trzeszczakowskieg, aby się raczył ze sprawozdawcą porozumieć jak się jego poprawka ma przyłączyć.

Poseł ks. Trzeszczakowski. W moim wnesku stoit napysano (czyta 1. wniosek) (gwar nie słychać), żeby sia także do toho funduszu pryczyniaty innowirci.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Poseł x. Trzeszezakowski. Postanowyty toje, to bude duże ważna nie dla nas...

Marszałek. Przepraszam dyskusya już zamknięta, a jeszcze p. Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja zaberaju hołos, aby skazaty wzhladom toho zamiszania obriadiw łatyńskoho i greckoho, bo ja sam zapłatył 85 złr. strofu, i to nebiszczyk x. biskup Snigurskij jizdył po cerkwach po wizyti, a poneże tak nas muczyły strofamy, że każu ja zapłatywjem 85 r., to tak x. Snigurski nebiszczyk jizdyły po wizyti, to my sia skarżyły na toje, to nebiszczyk x. Snigurski kazały żeby podawaty; my podawały i dopiero to skutkowało, a ja każu, szczo to jak meni widomo szcze sia i po inszych sełach dije, że Rusyna hnublat do kosteła, jak i Polakiw do cerkwy, a z toho jest wełykij nespokij; odże ja bym popyrał toj wnesok, kotryj mij poperednyk zrobył, żeby zrobyty rozdił, i proszu Wys Sojmu, żeby to tak zrobyty, żeby ne buł takij nepokij meży lud'my.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos,

Sprawozdawca p. Kabat. Wnioski p. Starowiejskiego i p. Gniewosza opierają się na zupełnie innej podstawie co do rozkładu konkurencyi, aniżeli projekt komisyi. Rozkład datku konkurencyjnego jest niewątpliwie jedną z najtrudniejszych kwestyj, albowiem trudno jest znaleść prawdziwą i sprawiedliwą podstawę do takiego rozkładu.

Przed rokiem 1848. wiedziano kto i co ma dać, albowiem patron dawał gotówkę i opłacał rzemieślników, dominium dostarczało materyałów, a poddani robocizny, pieszej i ciągłej, było tedy jasno i dokładnie wypowiedziano, kto i co na rzecz kościoła ma opłacać i dostarczać.

Z rokiem 1848. zmieniły się wszystkie stosunki, na których właściwie opierała się ustawa konkurencyjna, ale mimo zmiany tych stosunków nie zapadła dotad nowa ustawa, któraby stosownie do zmiany stosunków kwestyę konkurencyjną uregulowała, albowiem rozporządzenie ministeryalne z 10. Czerwca 1849. r. nie jest ustawą; zresztą orzeka tylko w ogóle, że o ile dominia jako takie konkurowały do kosztów, obowiązek dominiów jako takich został zniesiony patentem 7. Września 1848. r., w skutek czego odpada różnica między dominium a gminą, a dominium tak jak każdy inny członek gminy ma się przyczyniać do konkurencyi kościelnej podług sposobu w kraju dotychczas używanego. A gdy w kraju żadnej w tym względzie nie było używalności, a nawet być nie mogło, ponieważ aż do roku 1848. ustawy same uregulowaly obowiązki konkurencyjne w sposób wyżej opisany, przeto powyższe rozporządzenie ministeryalne nie tylko nie wyjaśniło, według jakiej miary rozdział datków i prestacyj konkurencyjnych ma się odbywać, lecz odwołaniem się do zwyczaju rzecz jeszcze bardziej wątpliwą uczyniło.

Komisya przyjęła w tym względzie, wniosek rządowy za podstawę, to jest, że wszystkie datki i prestacye konkurencyjne mają być dostarczane tak przez byłe dominia, jako też przez parafian w miarę podatków stałych, jakie w obrębie parafii opłacają.

Czyli taki rozkład podług podatku jest ze wszech miar słuszny i sprawiedliwym, osądzenie tego zależy od różnych okoliczności, a mianowicie rozstrzyga w tej mierze wartość materyałów i roboty.

Jeżeli materyał w pewnem miejscu jest drogi a robota tania, inaczej się ta rzecz przedstawi, jak w tym razie, gdy przewrotny zachodzi stosunek, t. j. jeżeli materyał tani a robota jest droga. Zdawało się tedy komisyi, że na teraz trzeba przyjąć za podstawę podatek, to jest dziś istniejący stan faktyczny zatrzymać, a możliwą reformę odłożyć na później, albowiem dopiero doświadczenie może nas pouczyć, czyli podstawa ta lub owa będzie sprawiedliwszą. Komisya tedy nie mając dziś tego przeświadczenia, przyjęła za podstawę podatek, tembardziej że tak praktykowało się od roku 1848. aż do dziś dnia, i tak samo władze administracyjne tłumaczyły ostatni ustęp wspomnionego dekretu ministeryalnego.

Poseł Grocholski wniósł tę poprawkę, by wypuścić w §. 8. te słowa: „które należy do obrządku dotyczącego“ a zastąpić go wyrazem „parafianie.“

Nic bym nie miał przeciwko temu, gdybym miał to przekonanie, że wyraz: „parafianin“ jest wyrazem prawnym, że wyraz ten żadnej nie dopuszcza wątpliwości, żadnego dwuznacznego tłumaczenia. Ponieważ atoli nie mam przekonania, że wyraz ten „parafianin“ w codziennem życiu używany, jest wyrazem ustawą już ustalonym, więc nie mając żadnej w tej mierze pewności, byłym za stylizacyą w §. 8. przyjętą to jest „którzy należą do obrządku dotyczącego.“ Co się tyczy dalszego wniosku posła Grocholskiego, aby wypuścić drugi ustęp w §. 8., który tak opiewa: „że gminie wolno z funduszów własnych pokryć w całości lub w części wydatki przypadające na jej członków“ — uważam zatrzymanie lub wypuszczenie tego ustępu za rzecz obojętną, ponieważ ten ustęp na nikogo nie wkłada obowiązku, lecz do woli gminy zostawia, czyli zechce zastąpić członków gminy lub nie. Co się nareszcie tyczy wniosku przez x. Treszczakowskiego postawionego, aby ustanowić obowiązek rzeczowy „*onus reale*“ na gruncie, tak iżby obowiazek ten przechodził z jednego właściciela gruntu na drugiego, bez względu na jego wyznanie religijne, a zatem i na innowierców, ztem się żadną miarą zgodzić nie mogę, a powody wyłuszczyłem już dnia wczorajszego przy ogólnej rozprawie, gdzie dowiodłem że ustawy konkurencyjne normują stosunek między parafianami z jednej a kościołem z drugiej strony, nie odnoszą się więc nigdy do tego wypadku, gdzie parafianin innego jak katolickiego wyznania jest właścicielem czy to obszaru dworskiego, czy to gruntu włościańskiego, bo jakkolwiek obowiązek ten jest obowiązkiem rzeczowym, jest on zarazem osobistym, to jest przywiązanym do osoby właściciela, o ile on jest wyznania katolickiego. Zresztą jak powiedziałem przy ogólnej rozprawie, najnowsze ustawy wyraźnie orzekają, że nawet w tym wypadku, jeżeli dobra przechodzą w ręce akatolików, ci pod żadnym warunkiem do ponoszenia kosztów na rzecz kościołów katolickich przymuszeni być nie mogą, i to słusznie, bo mają własny swój kościół, który własnemi siłami utrzymują.

Marszałek. Przystapimy do głosowania. Najbardziej zmieniający cały sens tego paragrafu jest wniosek x. Trzeszczakowskiego; poddam go pod głosowanie. — Proszę odczytać.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Byłby jako ostatni ustęp §fu 8go 3ciej alinei (czyta wniosek x. Trzeszezakowskiego).

Poseł x. Trzeszczakowski. Jabym chotiw skazaty . . . .

Głosy. Głosować. Dyskusya zamknięta.

Marszałek. Nie mogę go inaczej podać pod głosowanie, tylko tak jak jest na pismie podany. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. — Teraz wniosek p. Gniewosza. — Proszę go odczytać.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos co do formalnego traktowania. — Proszę ten wniosek ustępami poddać pod głosowanie.

Marszałek. Pójdziemy ustępami.

Sprawozdawca p. Kabat. Co do 2go ustępu wniosku p. Gniewosza, który się odnosi do tego wypadku, jeżeli parafia z kilku gmin się składa, i postanawia w jaki sposób te datki konkurencyjne na gminy lub obszary dworskie mają być rozdzielone — ten wniosek odpowiada w zupełności wnioskowi rządowemu. — Przeciw przyjęciu tego drugiego ustępu ja z mojej strony nie miałbym nic do zarzucenia.

Głosy. Prosimy o odczytanie nasamprzód pierwszego ustępu.

Marszałek. Zaczniemy od piewszego ustępu (Gwar).

Głos. Prosimy o głośne odczytanie, bo nie słyszymy.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta pierwszy ustęp wniosku p. Gniewosza).

Marszałek. Kto jest zatem, zechce wstać. (Większość wątpliwa.) Jest wątpliwa większość. Zrobimy przeciwną próbę. — Kto jest przeciwny wnioskowi, raczy wstać. (Mniejszość.) — Była większość za pryjęciem. Ustęp pierwszy jest przyjęty. — Przez to samo odpada ustęp komisyi.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Teraz drugi ustęp (czyta):

„Jeżeli parafia składa się z kilku gmin obszarów dworskich lub części tychże, natenczas należy, gdyby inna umowa nie nastąpiła, rozłożyć koszta na każdą gminę, na każdy obszar dworski w stosunku do podatków bezpośrednich uiszczanych przez tych właścicieli obszarów dworskich lub ich części, tudzież przez tych członków gmin do parafii wcielonych, którzy do dotyczącego obrządku należą“.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest także większość; ustęp ten przyjęty. Przez przyjęcie tego ustępu odpada inna poprawka. Teraz drugi ustep wniosku komisyi.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Gminie wolno z własnych funduszów pokryć w całości lub w części wydatki przypadające na jej członków.“

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość wątpliwa.) Będę prosił o kontrapróbę, — kto jest przeciwny zamieszczeniu tego ustępu, zechce wstać. (Mniejszość.) Większość jest za przyjęciem tego ustępu. Zdaje mi się, że teraz trzeba cały paragraf odczytać. Czy ma być odczytany?

Głosy. Prosimy.

Rekretarz Sawczyński (czyta cały §. 8. powtórnie).

Marszałek. Nad tem głosować już nie będziemy, bo już jest przyjęte. — Następuje paragraf 9.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 9.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Głosy. Proszę o głos. — Ja proszu o hołos.

Marszałek. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Nim prystupiu do wnesenia, jakie zamiriaju do toho paragrafu zrobyty, choczu izjasnyty soderżanie toho paragrafu osobenno odnośno naszych selan, kotoryi nekoncze jeho rozumijut.

W tym paragrafi sut dwa ustupy. — W perwym ustupi jest mowa o cerkwach doczernych (filialnych), i zabudowaniach meszkalnych duchownych, kotoryi pry takich cerkwach postawłeni sut, i takowyi cerkwy i obytałyszcza majut pry rosporiadymosty majetku cerkownoho uderżowaty tyi, dla kotorych tyi cerkwy suszczestwujut.

W perwoj czasty druhoho ustupu toho paragrafa postanowłena jest zasada szczo do konkurencyi taka, że po sełach kożda cerkow, to jest doczerna, pry kotoroj ne ma okremisznoho świaszczennyka, za sebe, a maternia znowu za sebe bez pomoszczy filialnoi, ponosyt wsi koszta do budowli. Otże protiw tomu, że cerkow maternaja za sebe, a doczernaja za sebe maje koszta do budowy ponosyty, ne maju niczoho zakienuty. Ałe w tim ustupi jest takoż mowa o tim, że jesły cerkow maternaja znachodyt sia ne na seli, ino w misti, abo w mistoczku, tohdy cerkow doczernaja abo i bilsze takich cerkwej ne tolko o swoju cerkow żuryty sia majut, ałe takoż i do wydatkiw maternoi cerkwy w misti i mistoczku pryczyniaty sia majut.

Ja roblu poprawku taku, że takoż jesły jest cerkow doczernaja w misti abo w mistoczku, a maternaja jest za mistom, to i taja maternaja cerkow maje sia pryczyniaty do kosztiw budowli i utrymania cerkwy doczernoi znachodiaczoi sia w misti abo w mistoczku, a to z ślidujuczych powodiw:

Kożdyj pryznaśt', że w samym misti abo w mistoczku cerkow wełykolipnijsza, okazalsza byty powynna; druhe, jak znajemo w misti sut remesłnyki, kotori z praci ruk swoich żyjut, tiji ne posidajut gruntiw, a chotiaj jaky kusnyk grunta posidajut, to ridko sia słuczyt, aby mały jakuju chodobu zapriażnu jak na seli. Na seli mało sia kto znajde, aby chudoby ne maw. Słuszniśt' proto wymahaje, szczoby cerkwy zamistowyi pryczyniały sia do cerkwy, chot'by doczernoi w misti i w mistoczku, jesły takaja dokończe potrebna.

Po trete: samy ustawy cerkowni toho domahajut sia, i tak imenno Sobor trydenckij w dekreti *„de edificatione ecclesiarum“* daje właśt' epyskopam. szczo jesły uważaje, że maternaja abo i doczernaja cerkow dokoncze jest potribna w misti abo w mistoczku, a taja ne maje dostatocznych fondiw do ustrojenia i uderżania mistowoi cerkwy, może dochodiw nawit' maternoi zamistowoj cerkwy

upotrebyty do ustrojenia i uderżania mistowoi cerkwy.

Otże moja poprawka zwuczyłaby w ostatnim położeniu druhoho ustupu toho paragrafu tak: (czyta):

„Jesły że hołowna cerkow abo i doczerna znachodytsia w misti iły w mistoczku, tohda tak wsi doczerni cerkwy jak i sama materna zamistowa widnośno do doczernoj w misti iły w mistoczku, majut pryczyniaty sia do wydatkiw cerkwy (kosteła) w misti abo w mistoczku.“

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia, — kto go popiera, zechce wstać. (9 posłów powstają.) Wniosek ten nie jest poparty, bo tylko 9ciu członków widzę stojących. — Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Do tego paragrafu, a właściwie na miejsce drugiego ustępu jego, zamierzam postawić inny ustęp. Już pierwej x. Ruczka wyjaśnił Wys. Izbie stosunek filii do matki, jakoteż główne rodzaje tych filij. Muszę podnieść okoliczność, o której dziś rano nadmieniłem, że Cesarz Józef uwzględniając, iż dużo kościołów nie mogą się utrzymać w ten sposób jak cel takowych wymagał, supprimował je jako samoistne i wcielił do drugich, pozostawiając kościół, tak się po największej części utworzyły filie. Prawo kanoniczne wkłada obowiązek na filie, aby się przyczyniały do datków na utrzymanie kościoła głównego. Ten obowiązek bywa zachowywany ściśle, a jeżeli formowały się filie na mocy pewnych umów, jako tak zwanych expozytury albo pod inną wybitniejszą formą, to umowy te stanowią podstawę istniejących wyjątków. Uważam że ten stosunek trzeba mieć dobrze na oku, bo to jest rzecz ważna, że filie mają w zasadzie obowiązek przyczyniania się do głównych kościołów, albowiem uwolniwszy je od tego obowiązku możemy przyjść do tego, że będziemy mieć filie nie bardzo silne, a z drugiej strony główne kościoły upadać będą, przez co rozwój interesów kościoła i materyalny interes konkurencyi cierpieć musiałby.

Z tych powodów stawię następujący wniosek w miejsce drugiego ustępu (czyta):

„Okoliczność ta nie uwalnia ich wszakże, wyjąwszy osobną umowę, od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne. (§. 1.).“

Marszałek. Czy ta poprawka jest na miejsce całego ustępu. czy jako dodatek postawiona?

Poseł Gniewosz. Zamiast całego ustępu drugiego.

Marszałek. Prosiłbym jeszcze raz odczytać.

Poseł Gniewosz (czyta poprawkę powtórnie).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja maju skazaty to szczo i poperednii mowci skazały, szczoby filialnii cerkwy iły kostełу utrymywały sia samy, ałe żeby ne należało do tych filialnych cerkwej pryczyniaty sia do parafialnych. Tu skazano, że toby było lipsze, a ja skażu, że toje bułoby hirsze. Bo jakby musiły tii filialnii cerkwy jeszcze szczoś dawaty na parafialnii, toby swoi opustyty musiły, i bułyby opiszałyi i ubohii.

Dobre jest, koły jest cerkow parafialna krasna i ozdibna tak jak sia w naszoj religii nałeżyt, ałe tii filialnii ne wse można tak utrymywaty, jakby buło podług obowiazku i słusznosty. Ja jeśm za tym, żeby każda hromada czy fiilialnoj cerkwy czy parafialnoj, swoju cerkwu utrymywała, bo inaksze byłoby z toho wełykoje wzruszenije, wełykaja nepryjaźń i nepokij, jesłyby miszaty jednych do druhych. Dumaju zatym, aby nykoho ne zmuszaty do pryczyniania sia, ałe do woli kożdomu łyszyty; bo hde jest hromada bohatsza, tam może lipsze cerkwu ustroity, a hde uboższa i chodibna, tam musyt cerkow buty opuszczena. Ktoż może do toho zmuszaty, aby ustroiła gromada w naszych sełach i horach swoji cerkwy tak jak w mistach i misteczkach. Tam majut lipszii ustroji dla chwały Bożoj.

Jeszcze do §. 9. maju wnesty poprawku, aby od filialnych cerkwej, kotorii sut' w sełach i kotorii meszkajut pry filialnych cerkwach, ne buły potiahanii do wydatkiw i do roboty do hołownych cerkwej bo toby buła wełyka krywda. Jabym stawył toj wnesok, aby tylko należała tretia czast' do roboty i do składok pieniażnych, bo tii szczo sut' w parafii, majut dochody wszelakii z duchowiństwa, ałe pry filialnych cerkwach sut' nabożeństwa wse z myłoserdyja i proszenii. Czy to do chrestu prychodytsia, czy kto zachoruje, czy mre, zawsze treba łyst nosyty za hranyciu, a to netylko w obriadi grecko-katołyczeskim, ałe i w łatyńskim obriadi to sia dije. Jeśm o tim perekonanyj, że treba po pid hory ity do kosteła. Może tam kto raz abo dwa na rik prijde do spowidy,

a potiahajut ich do wydatkiw i do roboty tak jak parafianiw. To jest Panowe wełyka krywda dla naszych ludej; i to tak sia dije, że i nasz xiądz mowyt: „pryjid' po mene, to bude nabożeństwo w waszoj cerkwy, a jak nykto ne pryjide, to ne bude!“ (Wesołość.) Takim sposobom, chot'by kto chtił czasom maty nabożeństwo, to ne może. Jabym był dla toho za tym, aby tii od filialnych cerkwy buły obowiazany tretiupaj czast' do reparacyi dawaty i tretiu czást dawaty pieniażej do składok, i prosywbym Wys. Sojma, żeby od filialnych cerkwy tak greckoho jak i łatyńskoho obriadu to buło żadane.

Marszałek. Chciałbym żeby szan. poseł podał ten wniosek na pismie. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.) Czy nie ma pojedyńczych wniosków? (Głosy: Ma wniosek do postawienia p. Krzeczunowicz). Więc nie może być zamknięta dyskusya. Jest wniosek p. Starucha do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają 5 posłów.) Nie jest poparty.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę dopatrzeć przyczyny, dlaczego w ostatnim ustępie tego paragrafu (czyta):

„Jeżeli zaś kościół główny i filia, lub filie znajdują się w jednem mieście lub miasteczku, natenczas filia lub filie winne przyczyniać się do wydatków kościoła głównego, jeżeli inne prawne zobowiązania w tej mierze nie istnieją.“ Dlaczego to stosuje się tylko do miast i miasteczek? sądzę, że gdy w jednej znaczniejszej wsi będzie główny kościół i filia, tedy ta reguła powinna być i na taką gminę wiejską zastosowaną.

W tym tedy kierunku stawiam poprawkę, ażeby (czyta): zamiast „w jednem mieście lub miasteczku“ stało „w jednej gminie.“

Stawiam ten wniosek ewentualnie, jeżeli wniosek p. Gniewosza nie utrzymałby się.

Marszałek. Ten wniosek jako ewentualny podaję do poparcia. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Teraz poddam pod głosowanie zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Proszę Panów o wybranie jeneralnych mowców. Do głosu sa zapisani pp. Kowbasiuk, Dwoliński, Kozłowski, Ławrynowicz, x. Fortuna. Przerwę posiedzenie na parę minut, abyście Panowie mieli czas do wybrania.

Poseł Kozłowski. Zrzekam się głosu.

Marszałek (po przerwie 5minutowej). Jest tylko jeden mowca jeneralny; p. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Prykro meni, szczo muszu teper czas zaberaty, a to s pryczyny §. 9. Ks. kanonik Giniłewycz wnesły, szczoby filialni cerkwy pomahały pry budowanin cerkwej maternych. Duże to mene zastanowyło, i duże jeśm tomu protywnyj, a to z takoj pryczyny. Maternuju cerkow wsi ratujut i pomahajut; hde jest maternaja cerkow tam w kożde uroczyste światо i w kożdu nedilu prawyt sia nabożeństwo, i wsi idut tam na nabożeństwo, i czerez toje cerkwi maternoj majetku prybuwaje. Do maternoj cerkwy i patrony dajut szczo potribno do reparacyj abo do budowania. Do filialnoj cerkwy nikto ne ide i nikto ju ne wspomahaje, tilko sama hromada musyt ju utrymowaty.

Dobre znajemo moi Panowe, jakby tak pryjszło, szczoby filialni cerkwy do utrymuwania abo stawlania maternoj tiahnuty, to filialni cerkwy ciłkomby upały. Jak widomo nasz narid duże prychylnyj do bożoho domu i duże starajut sia lude o utrymanie ho w dobrim poriadku, tilko potreba prowadyty dobre, czestnych prowizoriw do nych maty, i świaszczennyky żeby krasno dbały, toby krasni buły domy boži, ja o tim prekonanyj.

Jak w r. 1848. Najjaśnijszyj Monarcha daw swobodu, to wid toho czasu mnoho światyń pidnesło sia jak Panowe wydiły, i narid duże sia staraje szczoby wsiuda krasni domy boži buły.

Ałe jakby tak buło, szczoby filialni cerkwy potiahani buły do utrymowania maternych, to retelno opustyłyby swoi filialni cerkwy, jak to sia i teper hdenekude dije, hde takij filjałki potiahajut do utrymowania maternych cerkow. Tam wse prawyt sia służba boža, to tam wsi idut, a swoju cerkow ne majut mocy utrymowaty i reperuwaty. A znajete dobre szczo tam hde opuszczena cerkow, tam świaszczenyk ne pide służbu božu prawyty, bo tam nebezpeczno wid witru, a jak słaba cerkow to jest tomu pryczyna i sprawedływa pryczyna, że zapeczatujut; takym sposobom mnożestwo cerkow filjalnych jest opuszczenych. Hde jest materna cerkow tam taja dobre sia utrymuje, a hde jest filialna i materna tam pewno filialna opuszczena.

Jak x. kanonik Giniłewycz kazały, że w mistoczkach naszych narid powynen ratowaty cerkwy, to ja każu że ne potribnoby to buło, koby buły pry tych cerkwach prowizory czestniji i koby

z kwestoju obchodyły po jarmarkach, to znaju szczo bułoby neraz z toj kwesty kilkadesiat reńskich i 50 i 100 z samych jarmarkiw, bo ja o tim preświdczenyj. Czasom majut lude ochotu daty, ałe ne mohut tam pijty, a jak sut na jarmarku i prowizory obchodiat z kwesteju, to kożdyj dast', chyba takyj ne daśt' szczo ne maje.

Teper jeszcze moi Panowe skażu, jak filialni cerkwy opuszczeni. Bo to w maternych cerkwach prawyt sia służba boża w kożdu nedilu i świato, a szczo 2hoj, 3toj abo i 4toj nedili w filialnoj, bo tam treba pojichaty, a szcze jak świaszczennyk słabyj, to traflaje sia szczo i 2 abo 3 misiaci ne widprawlaje sia służba boża, ja o tim preswidczenyj, bo tak dije sia po susidnych koło mene sełach.

Toto lude majut sprawedływist', jak tutka skazał p. Staruch słuszno, że ne można potiahaty ludej z seła, szczoby dawały firu dla xiędza, jesły chocze jichaty na nabożeństwo do filialnoj cerkwy. To w mistoczkach majut lude i tuju lipszu wyhodu, że firy ne dajut. Na seli traflaje sia szczo chot' treba xiędza to ne ma parocha w tim samim seli, to treba jichaty, a jak woda wełyka abo jaki inszyi pereszkody, to świaszczennyk ne chocze trudyty swoju chudobu, to ludy musiat dawaty forszpan.

My majemo bilsze tiahariw i takych mnoho kosztiw ponosyty, szczo ne podibna nam pryjmaty jakijś tiahar na sebe, i toto ne powynno sia robyty, szczoby na nas jeszcze bilszi tiahary nakładaty.

Ciłkom poperaju i zhadżaju sia z komisyju, szczoby hromada utrymuwała swoju cerkow; filialna hromada filialnu cerkow, a hde w jakoj hromadi je materna cerkow, szczoby hromada ju utrymuwała sama, bo jak złuczat sia obi hromady szczoby razom utrymuwały totu maternu cerkow, to słowo wam daju, szczo mnożestwo utratyt sia cerkow filialnych, jesły bude tak jak teper, szczo do maternoj cerkwy pryczyniaty sia majut pry budowaniu.

Jabym sia pytaw, czy parafiane maternoj cerkwy ne idut na nabożeństwo do cerkwy filialnoj tak samo jak z filialnoj znow idut do maternoj, tak dobre pomistyt sia w filialnoj jak i w maternoj cerkwi, bo teper budujut sia cerkwy jak treba, aby sia maw hde narid zmistyty.

Otże kończe jest potribno, aby kożda hromada parafialna sama utrymowała swoju cerkow parafialnu, a kożda filialna swoju filialnu, bo inaksze bude narid terpity utrymujuczy i maternuju cerkow, a filialni musiat upasty.

Poperaju wnesok komisyi i zhadżaju sia, żeby tak buło.

Marszałek. X. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. Ja jeśm za wneskom p. Gniewosza a protiw wneskowi p. Kowbasiuka.

Jesły nam załeżyt na tim, ażeby nasz obrjad, cerkowny stojaw na rywni z łatyńskim obriadom, to ne nałeżyt nam z oczej spuskaty naszych hołownych cerkwej, kotryi reprezentujut nasz obrjad owszem wedla suszczestwujuszczych prepysiw utrymaty ich nałeżyt.

Zresztow Sobor trydentskij jawno o tim skazaw, i episkopy pry koncentracii naszych filii z materycznemy połuczeny uznały, że sut' zbyteczni, chotiaj ne znosyły ich, ałe owszim dla potreby parafian preznaczyły, ażeby w nich służba boża buła prawłena, ażeby hromada mała tam nauky, ażeby tam wid czasu do czasu zjiżdżaw świaszczennyk.

Jesły my postawymo filie dla sebe, a materyczne dla sebe, to materyczne na tem duże uterpiat, i ne budut takij cerkwi, jakiji na dom bożyj sut potrebnyji.

Jesły hromada sama sobi swoju cerkow utrymowaty bude, to załedwo na 100 hromad znajde sia taka jedna, kotora bude o toje dbaty, zaś druha uprawnena cerkow ne odpowist swojemu zadaniu i bude mała samyi bohomazy i riżnyi ustrojenja neprystojnyi.

Zresztu nasz lud pryzwyczajeny do dawnoho zibjutsia jako sełedci w boczci, poskuplajut sia tak, że nemoż ich jak pszczoły promynuty. Samo poniatie domu Bożoho trebuje, aby cerkow mała swoju powahu, i nabożeństwo odwitne i nałeżyte.

Po mistach, hde kilka jest cerkwej, hde sia żydy rozsiły w misto parafian dawnych, ne sut sia w stani utrymaty taki cerkwy jak prynałeżyt. — W misti, sut tam — mołodiż szkilna, wojsko i inny podobnyj nałeżaszczyj do parafii ludy inteligentnyi, kotoryi chodiat do cerkwy i wymahajut dla sebe dohodnosty. Jesły my na konec dozwołymy, ażeby filialna cerkow utrymywała sia odłuczno od materycznoj, to netylko po prysiłkach, ale każde predmistie zchocze osobnu fiilialnu cerkwu dle sebe maty; — aby tomu pereszkodyty, sam interes patrona i parafian toho wymahaje, bo jesły na toje sia pozwołyt, to bute tym tiaższa konkurencija na cerkwy materyczniji.

Sut i expozytury łatyńskii, kotri sut samoistnyi, kotoryi chotiaj nazywajut sia expozytury ne majut odnak okromisznoju jurysdykcyju, a naszi expozytury sut szczo innoho, otoż tiji należyt jako z pomeszkaniom dla wikara uważaty.

P. Kowbasiuk powidaje, że sia składajut na potreby cerkownyji, to jest własne nadużytie, hdyż taki składky po torbach sut zakazani, poneże to sia i na innu cil obertaty może, zatim ne należyt sia taki składki zberaty. Jesły w kołomyjskom cyrkuli sut' taki filii zamożnii, to ne wypadaje z toho, ażeby ne buło potreby obszyrnyi dohydnyi cerkwy stawyty w hołownych parafiach. Jesły jest hde dwi cerkwy ałe małenkii i materyczna, to należyt tuju wsima syłamy utrymowaty, bo pryjdemo nikoły do obszernych i krasnych cerkwej.

Zatem jestem za wneskom p. Gniewosza.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pozwolę sobie uwagę Wys. Izby zwrócić na jedną okoliczność, która nie była wyświeconą ani w jeneralnej ani specyalnej debacie, to jest że postanowienia §. 9. w projekcie komisyi są w kraju naszym zupełną nowością.

Komisya uwolniła filie od dotychczasowego obowiązku konkurencyi do kościoła matki, motywując to postanowienie powołaniem się na dekret ministeryalny z 21. Października 1863. r.

Ten dekret ministeryalny został wydanym, jak komisya sama podnosi, w specyalnym wypadku.

Gmina Rachinia, obwodu stryjskiego, mająca właśnie kościół filialny, wzbraniała się konkurować do grecko-katolickiego kościoła parafialnego w Dolinie, gdy przeciwko orzeczeniu Namiestnictwa zmuszającego tę gminę do obowiązku konkurencyi zaniosła gmina Rachinia rekurs do Ministerstwa, Ministerstwo odwołując się do praktykowanego zwyczaju istniejącego w Istryi orzekło, iż filie nie sa obowiązane konkurować do kościoła matki.

To orzeczenie sprzeciwia się wszakże przepisom prócz Istryi w całej Monarchii austryackiej istniejącym, mianowicie zwyczajowi dotychczas u nas w kraju praktykowanemu.

Przez pomyłkę Namiestnictwo udzieliło to orzeczenie Ministerstwa, nietylko władzy obwodowej w Stryju, ale i innym władzom obwodowym. Ztąd nastąpiły mnogie reklamacye i rekryminacye, w skutek czego Namiestnictwo uznało konieczną potrzebę, zwrócić uwagę władz podwładnych na tę okoliczność, że powołany reskrypt Ministerstwa dotyczy się jedynie pojedyńczego wypadku i nie może zawierać w sobie normy ogólnie obowiązującej. — Samo Ministerstwo zresztą w następnych wypadkach zupełnie przeciwnie orzekło — to jest orzekło Ministerstwo, iż u nas w Galicyi filie takie powinne konkurować do kościoła matki tak długo, jak długo nie są wydzielone ze związku parafialnego. Przedłożenie rządowe dotyczące utrzymuje ten stan legalny do dziś dnia w Galicyi istniejący i orzeka wyraźnie, że kościoły filialne winni utrzymywać ci, w których interesie kościoły te istnieją, jednakże istnienie tych kościołów nieuwalnia dotyczące gminy od konkurowania do matki.

Rząd utrzymał to postanowienie w tym projekcie, wychodząc z tego przekonania, iż postanowienie podobne jakie komisya proponuje, ułatwia wprawdzie pojedyńczym gminom wybudowanie małych kościółków według swojej potrzeby, jednakże wielce i znacznie osłabia siły konkurencyi do kościoła matki i uniemożebnia utrzymywanie świątyń katolickich w tej wspaniałości i okazałości, któremi te świątynie od domów dla nabożeństwa innych wyznań przeznaczonych się odznaczają.

Oto te uwagi miałem sobie za obowiązek przedstawić Wys. Izbie, mianowicie, że wniosek rządowy utrzymuje faktyczny stan w kraju, a wniosek komisyi jest zupełną nowością.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Grocholski. Ja pozwolę sobie uprasząć xięcia Marszałka, by mi udzielił głosu w celu postawienia jednego zapytania do p. Komisarza rządowego.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja pozwolę sobie zapytać p. Komisarza rządowego jaki jest teraźniejszy zwyczaj co do budowania kościołów filialnych tam gdzie ich nie ma — czy i o ile mogłyby być pojedyńcze gminy lub części parafii zmuszeni do budowania nowych kościołów lub cerkwi filialnych — albo do budowania przy filialnych kościołach budynków parafialnych tam, gdzie ich obecnie nie ma, gdyż stylizacya tego paragrafu wkłada niejako obowiązek na mieszkańców miejscowości, w której ma pełnić kościół filialny, i wniosek komisyi zdaje się komuś przyznawać prawo zmuszania do budowania filialnych kościołów i budynków przy nich w miejscach gdzie ich dotąd nie ma.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Obowiązek budowania kościołów filialnych i obowiązek budowania budynków mieszkalnych dla xięży exponowanych

przy filialnych kościołach nie cięży na parafianach. Jeżeli pewne miejscowości wybudują sobie kościół filialny, to pozostawia się ich dobrej woli utrzymywanie tego kościoła filialnego, lub wybudowanie budynków jakich przy nim, co jednakże zupełnie te miejscowości nie uwalnia od obowiązku konkurowania do kościoła matki. W cerkwiach greckokatolickich jest ta odrębność, iż tam są exponowani administratorowie przy osobnych filialnych kościołach. Takie filie, dopóki nie będą wydzielone z związku parafialnego od kościoła matki, żadnym sposobem nie uwalniają dotyczące miejscowości od ciężarów konkurencyi do głównego kościoła.

Marszałek. Pan sprawozdawa ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Po tak wyczerpującem wyjaśnieniu tej kwestyi — nie pozostaje mi jako sprawozdawcy nic innego, jak tylko przedstawić Wys. Izby powody, dla których komisya w wniosku swoim przyjęła drugi ustęp w §. 9.

Projekt rządowy i pierwotny projekt Wydziału krajowego nie tylko nie zawierają tego ustępu, lecz zawierają wręcz przeciwne postanowienie, które podniósł właśnie poseł Gniewosz. — Wniosek posła Gniewosza jest więc wnioskiem rządowym i Wydziału krajowego, i tak opiewa:

„Okoliczność ta jednakże nie uwalnia ich od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół główny i budynki parafialne.“

Dekret ministeryalny z dnia 23. Października 1863., o którym właśnie w tej chwili wspominał p. Komisarz rządowy, spowodował umieszczenie drugiego ustępu w §. 9., do czego komisya widziała się spowodowaną przez wzgląd na tę okoliczność, że nałożenie gminom filialnym, mającym własny kościół i własnego parocha, dalszego obowiązku ponoszenia także kosztów konkurencyi odnoszących się do kościoła głównego, stałoby się jednym z głównych powodów odstraszających od zakładania kościołów filialnych.

Co się tyczy dalszego wniosku (czyta): „jeżeli kościół główny i filialny znajdują się w mieście lub miasteczku“... (Głosy: wniosek ten nie poparty.) Jeżeli nie był poparty, to nie potrzebuję na niego odpowiadać. Nakoniec oświadczam imieniem posła Krzeczunowicza, że on odstępuje od swego wniosku. Więc tym sposobem pozostaje tylko wniosek posła Gniewosza, tyczący się drugiego ustępu paragrafu 9.

Marszałek. Ponieważ wniosek posła Gniewosza odnosi się dopiero do drugiego ustępu proponowanego paragrafu przez komisyę — więc najprzód będziemy głosować nad pierwszym ustępem paragrafu komisyi, a dopiero potem nad wnioskiem posła Gniewosza.

Sekretarz Wodzicki (czyta ustęp pierwszy §. 9. projektu komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sekretarz Wodzicki. Teraz następuje poprawka posła Gniewosza do drugiego ustępu §. 9. projektu komisyi (czyta poprawkę posła Gniewosza do §. 9.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. (Większość.) Poprawka p. Gniewosza przyjęta — a więc ustęp drugi §. 9. podług projektu komisyi upada.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 10).

Marszałek. Rozprawa otwarta — p. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja znajduję potrzebę, ponieważ §. 10. tak się zaczyna: „Skarb Państwa, fundusz publiczny, stowarzyszenie“, dodać jeszcze „lub gminy, mające własność nieruchomą“ i t. d., ponieważ są także takie gminy, które posiadają swoje realności, a pod stowarzyszeniem gminy rozumieć nie można.

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Jeżeli pod słowem stowarzyszenie gmina nie może być rozumianą, i to słowo dla wyjaśnienia rzeczy służyć może, więc nie mam nic przeciw temu dodatkowi. Paragraf 10. tedy brzmiałby tak (czyta): „Skarb Państwa, fundusz publiczny, stowarzyszenia lub gminy mające własność nieruchomą,“ i dalej jak jest we wniosku komisyi.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego §fu z dodatkiem posła Gniewosza, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 10. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 11.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Fortuna ma głos.

Poseł x. Fortuna. (Nie słychać pierwszych słów).

Marszałek. Prosimy mówić głośniej, bo tutaj nic nie słychać.

Poseł x. Fortuna. Tutki toj parahraf prypysuje, że tam jest do seho czasu pomeszkanie dla organisty abo diaka, tam potribujesia i dalij

budowaty, odnakož taja sama potreb, de jest cerkow matryczna, de jest świaszczennyk, musyt buty rozumijesia samo z sebe diak iły organista, i aby szcze maw stałe pewne mistce, aby buw sposobom widwitnym hotow na pusłuhy cerkowny — i toj powynen maty pomeszkanie tam de świaszczennyk jest. Jesły wid czasu do czasu musiat sia po sełach mistyty, dałeko wid cerkwy, to musiłyby maty bilsze na utrymanie preznaczene. Jabym dla toho buw za tym, aby skazaty, że „diakam i organistam należyt sia pomiszkanie wilne, a słyby takoho ne mały, wynahorodżenie wid hromady.“

Marszałek. Proszę o wniosek na pismie. (Poseł x. Fortuna siada do pisania). Poseł Kowbasiuk ma głos. Prosiłbym Panów wnioskodawców, ażeby z gotowemi przychodzili wnioskami, bo tracimy dużo czasu. Tymczasem poseł Kowbasiuk może mówić.

Sprawozdawca p. Kabat. Poprawka x. Fortuny jest już gotowa.. (Czyta poprawkę x. Fortuny).

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Kilku posłów.) Proszę Panów tak prędko nie siadać, bo niepodobna obliczyć. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Szczo do §. 11. to ja duże sprotywlaju sia wneskowy xiędza dziekana Fortuny, a to z toj pryczyny, że wże jest dosyt' riżnoho tiaharu na narid nałożenoho, tak że hodi wsio ponosyty, a jak szcze prybude, to żadnoju miroju narid toho ne zmoże ponosyty. Sprawedływo jest, że tam de jest cerkow, de jest świaszczennyk, i diak hromadi jest potribnyj, i ony zadowołeny sut z hromady, hromada maje ich utrymowaty, bo ich hromadam potribno. Naszi hromady utrymujut takich diakiw, i nihde ja toho ne czuw, aby sia ony skaryły, że ne majut de sedity, że tak niby jak ptach pid derewom w liti perebuwajut, ałe każdyj z nych maje swoje miszkanie, majem diakamy selskich gospodariw — sut' to czesny diakie, utrymujut krasno cerkow, dozyrajut, obsłuhujut, taj hromady sut z nych zadowołeny a ony z hromad, i nigdy ne czuwjem aby hromady na diakiw sia skaryły i buły z nych nezadowołeny, a z druhoj storony, aby kotoryj diak skazaw że ne maje de meszkaty — łysze tu czuwjem mnoho, że skarzat sia diaki, że wsi sut wilny a ony ne wyswobodżeny wid tiahariw. Nasz weś narid wże jest' uwilnenyj a diak nie, bo diak w cerkwy ne pownyt swoich obowiazkiw tak duże, bo ich tam ne ma, ałe u xiądziw, ne każu tu o wsich xiędzach, ałe w de nokotrych mistcach obsłuhujut sia xiądzy diakom — diak musyt u świaszczennyka koni pucowaty, chudobu napowaty, na połe chodyty i czy szczo nebud' robyty, i z tych pryczyn moi Panowe neszczastie sia traflaje i jeśm o tym perekonanyj, bo do cerkwy szczo raz potribno świaszczennyka taj diaka, bo abo pryjde dytynu ochrestyty, abo szczo jenszoho, a diaka abo pałamara ne ma, bo diak robyt w poły; taj trafyt sia, że ani prowizora ani pałamara nyma także w doma, a świaszczennyk ze swoho neszczastia ne umije sia tam so wsim obchodyty; i tak sia stało, szczo łyszyw świtło taj mało szczo cała cerkow ne zhoriła — to buło szczastie szcze, szczo to sia z weczera stało, taj lude czerez wikno świtło wzdriły, ałe wże kupa knyh i prestoł zhoriły. Ałe szczoby sia na diaka lude skaryły, to toho neczuwjem i takoż neczuwjem, aby diakie na hromady sia oskarzowały, ałe tu pryjszły kołyś diakie taj i prysłały pyśmo do Sojmu, ałe zapłaty ne żelały, ani neprosyły o budynki, tylko o oswobodżenie sia dopomynały. Żełania toho ne pidpysały, bo kazały, że jakbyśmo podpysały, tobyśmo ne buły diakamy, ałe kazały także, szczo ne wsiudy tak sia dije z diakamy, tylko misciamy.

Dlatoho ja jeśm protywnyj tomu wneskowy, bo nasz narid jest z diakiw zadowołenyj a diaki z neho, i sut' taki szczo majut swoi grunta i pomiszkania nepotrebujut, i diaki toho neżadajut to jest ciłkom nesprawedływe, taj bułoby bilsze tiaharu — tiahar teper wże jest duże wełykij, a my takoż musiły teper prosyty o zapomohu, i musymo czerez 3 roki spłaczowaty, a nam hirko prychodyt prosyty, lipsze maty swoje jak prosyty, taj potim widdawaty jak ne ma z czoho, i to sylno narodowy dolihaje, a teper szcze aby dla diakiw nowi budynki stawyty, abo dawaty im za pomiszkanie wynahorodżenie, to to na żaden sposib buty ne może, to by buło ciłkom nesprawedływo, dla toho sprotywlaju sia wneskowy x. Fortuny i jeśm za wneskom komisyi, bo toj wydyt my sia sprawedływyj. (Brawo.)

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, dyskusya jest zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Przedmiotem niniejszej ustawy jest uregulowanie stosunków konkurencyj, odnoszących się do pomieszkań ze służbą organisty lub diaka wedle dotychczasowego zwyczaju połączonych, a zatem już istniejących,

nie ma ona zaś bynajmniej na celu rozstrzygać kwestyę, kto w ogóle dla diaka lub organisty ma stawiać budynek, to może być jedynie przedmiotem odrębnej ustawy.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta poprawkę x. Fortuny).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Dwóch posłów powstaje.) Poprawka tą upadła.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 12.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Wężyk. Ja muszę być przeciwnym przyjęciu tego paragrafu proponowanego przez komisyę, a to z nastepujących powodów: Nie łudźmy się moi Panowie, jeżeli zawotujemy ten paragraf, to włożymy nowy ciężar na parafian, ciężar, którego oni dotąd nigdy nie ponosili, albowiem koszta na pokrycie potrzeb kościelnych połączonych z liturgią ponoszone były dotąd bądź z majątku kościelnego, bądź też z funduszu religijnego, który niczem innem nie jest, jak tylko funduszem kościelnym. Dopiero w r. 1860., jak Panowie wiecie ze sprawozdania komisyi, rozporządzeniem ministeryalnem z 22. Grudnia w czasach, kiedy już nadana została konstytucya, Ministeryum własnowolnie bez odniesienia się do ciała prawodawczego chciało zaprowadzić ten zwyczaj i narzucić na gminy jak i na parafian ciężary dotąd nie istniejące, a niektórzy z panów naczelników powiatowych a szczególnie w obwodzie bocheńskim i tarnowskim, bardzo gorliwie wzięli się do tego, a nawet exekucyą zmuszali parafian do płacenia tych kosztów.

W skutek tego zaszły bardzo liczne petycye i skargi aż do Rady Państwa, które ja sam wręczałem do sekretaryatu Rady Państwa. Petycye te zawierały zażalenia na te nadużycia, na ten ciężar który dotychczas gminę nigdy nie obciążał. Czy w skutek tak licznie zaniesionych petycyj, czy też Ministeryum zastanowiło się samo nad tem, że podobne rozporządzenie nie miało żadnej podstawy prawnej, faktycznie powstrzymało Ministerstwo przeprowadzenie tego rozporządzenia i nadal parafian nie zmuszano do płacenia; dopiero w obecnym prawie, przedłożonym nam przez Rząd, widzimy wznowienie i nałożenie tego ciężaru na parafian, który rzeczywiście majątek czyli fundusz kościelny lub fundusz religijny ponosić powinien. Moi Panowie! my nie uchwalamy tu prawa kanonicznego, musimy sobie zatem praktycznie uwidocznić doniosłość tego prawa. Tym prawem jeżeli go uchwalimy, nie będą dotknięte śliczne i bogate parafie, bo tam opłata z aparatów kościelnych i z światła najniezawodniej wystarczy na pokrycie kosztów połączonych z odprawianiem liturgii, ale rzeczywiście dotknięte będą tylko te parafie, które nie będą w stanie tych kosztów ponosić, t. j. parafie składające się z jednej wsi, albo jednego dworu i wsi, a zatem będzie to podatek nowy tak zwany kościelny, nadzwyczaj nie słuszny, ponieważ będzie dotykać parafie ubogie, zaś bogate parafie będą od tego obowiązku uwolnione.

Następnie rozłożenie tych kosztów i ciężarów na parafian i wspólny zarząd z plebanem tych dochodów przez osobny komitet, do ciągłych i gorszących kolizyj, między proboszczem a parafianami doprowadzić może, albowiem wystawcie sobie Panowie jak to będzie w praktyce. Dotąd xiądz zarządzał kościołem jak mu się podobało, a teraz komitet będzie musiał dostarczać światła i wino, czyż pleban będzie zawsze kontent z tego światła i wina, które mu komitet dostarczy? Następnie komitet może w razie niezgody powiedzieć, ja dostarczam x. plebanowi wino i światło tylko do 75 mszy obowiązkowych, do reszty zaś mszy, za które pleban bierze pieniądze, musi sam sobie kupić wino i świece. Jakie dziać się będą sceny, które rzeczywiście wywołane zostaną tym wspólnym zarządem plebana i komitetu ze zgorszeniem religii, a to dla czego? Dla tego z tych powodów, iż mam największe przekonanie, że rzeczywiście parafie zamożne nie będą tem dotknięte, bo tam obfite są opłaty od podzwonnego, od światła itp., w parafiach zaś mniej zamożnych te opłaty nie wystarczą, a zatem tylko parafie biedne tym podatkiem będą obciążone; a zatem uważałbym, że potrzeby liturgiczne tylko z tych opłat opędzane być winny jak równie powinnoby być koniecznie pozostawione roztropności biskupiej, aby należytość od tych aparatów do tej wysokości oznaczoną została, aby, rzeczywiście potrzeby były pokryte tym dochodem kościelnym. Być może, że to da powód x. biskupom do zniesienia tych miniaturowych plebanii, które składają się z jednej wsi i jednego dworu, gdyż one rzeczywiście nie przyczyniają się do chwały Bożej. Ja sam znam takie plebanie w moim obwodzie, gdzie są tak nieliczne parafie, w których

proboszcz tak źle jest dotowany, że musiał sobie założyć sklepik i w tym sprzedawał zapałki i świece. Więc mnie się zdaje, że to da może powód do tego, że te mniejsze plebanie miniaturowe xięża biskupi zniesą, a to z tytułu niemożności ponoszenia przez nielicznych parafian tych wydatków jak równie z tego powodu, iż te koszta rodzą koniecznie nieporozumienia, jakie wynikną między parafianami a xiędzem, a najniewłaściwiej jest, aby je parafianie ponosili, którzy ich nigdy dawniej nie ponosili.

Byłbym dlatego za uchyleniem całego tego paragrafu i pozostawiłbym zupełnie roztropności x. biskupów, aby takie taxy od użycia aparatów kościelnych, światła, dzwonów itp. postanowili, aby z tych aparatów mogły być w zupełności opędzane koszta połączone z utrzymywaniem liturgii, i aby parafianie nie potrzebowali nic dodawać.

W razie zaś, gdyby ten wniosek się nie utrzymał, postawiłbym ewentualny wniosek, a to taki, że jeżeli koszta liturgiczne nie dadzą się pokryć ze źródeł w 1. i 2. §. wyrażonych, ażeby brakującą resztę pokryto z funduszu religijnego, który rzeczywiście tylko na to jest postanowiony. Stawiłbym więc najprzód wniosek: „§. 12. zostaje uchylony", w razie nieutrzymania się tegoż, ewentualny (czyta):

„O ile zaś wydatki te nie dadzą się pokryć z tych źródeł, brakująca reszta dodaną zostanie z funduszu religijnego. Dodatek ten jednak łącznie z pokryciem w §§. 1. i 2. wskazanym nie może przenosić rocznie przy parafiach obrządku łacińskiego kwoty 100 złr., a przy parafiach obrządku greckiego kwoty 50 złr."

Drugi więc mój wniosek żąda, aby w razie niepokrycia kosztów z miejscowych dochodów kościelnych, został tenże z funduszu religijnego pokryty, bo rzeczywiście do czegoż ten fundusz religijny ma służyć? Rząd go wziął aby wspomagać kościół, gdzie on nie jest w stanie z funduszów miejscowych być utrzymany.

Marszałek. Pierwszego wniosku nie będę dawał do poparcia, bo chodzi w nim o odrzucenie §. 12., zatem tylko potem będziemy wotować nad tem czy go przyjąć czy nie.

Poseł Wężyk. Właśnie dla tego, gdyby był odrzucony, stawiam ewentualną poprawkę.

Marszałek. Więc tylko drugi wniosek dam do poparcia. Proszę go odczytać.

Poseł Wężyk (czyta drugi wniosek).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek ewentualny, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. X. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Ja już postawiłem w Sejmie taki wniosek, jak p. Wężyk teraz zrobił i udowodniłem dostatecznie, iż gdzie niektóre parafie są tak biedne, iż na żaden sposób nie mogą tych 100 złr. zapłacić, Rząd nie wiedzieć z jakiego tytułu rozkłada tę kwotę 100 złr. na liczbę dusz, natenczas trafia i na najbiedniejsze klase wyrobników, nie mających tylko 10 palców do wyżywienia żony i dziatek, a ztąd wynikają narzekania na xiędza — a tak między całą parafią a xiędzem, już przez sam Rząd kość niezgody rzucona, bo ten ubogi parafianin pyta się, gdzie się podział fundusz, z którego dotychczas te wydatki opędzano? a tym kozłem ofiarnym będzie u parafian zawsze ten, który te pieniądze z ich rąk odbierać będzie musiał.

Wniosek ten był już umieszczony w tej ustawie o konkurencyi kościelnej, ale że Wys. Ministeryum byłoby całej ustawy nie podało do sankcyi, wrócono go do komisyi, żeby ten wniosek nie jako uchwałę, tylko jako życzenie Sejmu do Wysokiego Ministeryum podać do uwzględnienia.

Jabym teraz prosił, żeby ten wniosek podać do poparcia, a potem żeby Wys. Izba nad nim głosowała i przyjęła jako uchwałę, a mam nadzieję że Najjaśniejszy Monarcha będąc tak religijnym uwzględni tych biednych parafian, nie mających żadnych zasobów do płacenia tych kosztów z odprawianiem liturgii połączonych, jako to: na wosk wino i t. d., tudzież na utrzymanie sług kościelnych, organistę, diaka, a którym i duszpasterz mający szczupłą pensyjkę 300 złr. m. k., nie może im przyjść w pomoc i te 100 złr. przyjmie na fundusz religijny.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos protyw tomu paragrafowy, aby płatyty 50 r. na utrymanie prestoła i t. d., bo to jest duże prykro i nepryjemno naszomu narodowy, i z toj pryczyny powstałaby wełyka nepryjemnist' meży narodom a świaszennykamy, bo za czasiw Cara Józefa, to to buło utrymowane z fondu religijnoho, ałe teper ne dawno to, zdaje męni sia od roku 1863. zaczynajut sia procesa meży parafianamy a świaszczennykamy, z czoho wełyka nepryjemnist', a czuju szczo już i exekucyi sut', a bidni parafiane ne majut szczo daty, bo nasza Ha-

łyczyna duże preopała, a nasz narid, chot' zapożyczyt sia u żyda, grunt zastawyt, a zapłatyt, ałe toho ne czuty, a z toho moi Panowe jest wełyka meży naszym narodom a świaszczennykamy nepryjemnist' bo narid nasz, parafiane, dałyby z ciłoho sercia, ałe ne mohut daty, bo ne majut szczo.

Odżeż ja dla toho najsylnijsze poperaju wnesok x. Stempka i p. Wężyka, aby dawały, jak za Josyfa Caria na utrymanie cerkwej i kostełiw z fondu religijnoho; a szcze jedno moi Panowe zasterihbym, aby jesły bude toje uchwałeno, żeby toto, tii hroszi ne szły do ruk świaszczennyka, tylko do uriadu cerkownoho i jak bude świaszczennyk na szczo potrebowaty, żeby widberaw od uriadu cerkownoho na toto.

Tylko chotiwjem skazaty. (Brawo.)

Marszałek. P. Stocki ma głos.

Poseł Stocki. Ja mało maju hde szczo w tom predmeti skazaty, poneże moi poperednyky w toj ustawi dostatoczno wyrazyłasia. Ja tylko kilka słiw maju dodaty, szczo sia tyczyt tych dochodiw, kotoryi sut' postanowłeni §. 1. i 2., jesłyby tiji newystarczały, tohda sia taja potreba maje załahodzuwaty wid parafian, jak toje mowyt §. 12. de postanowłeno na potreby jaki prepysani sut', a to na diaka, w łatyńskim kosteli orhanystoho, kostelnoho, świtło, lampy, wyno, pranie i t. d. i wymireno sumu na łatyński kostel 100 zołotych do roku, aby bilsze ne brano, a na hreczeskij 50 zoł. r. Dla toho ja zwertaju uwahu Wys. Sobranija na toje, szczo sia kasaje mist, mistoczok beru ja toje za sprawedływe, poneże po mistach diaky sut' płaczeni z kas cerkownych, a tohda jesły kasa ne wystarczaje, to pewne potreba tiji wsi potreby zaspokoity z parafian, po ottruczeniu toj dotacyi z fonda relihijnoho, szczo do parocha prychodyły.

Dla toho ja dumaju, szczo tiji potreby po sełach budut wsi zapłaczeni z kasy cerkownoj, a to dla toho, szczo po sełach diaky sut' płaczeni wid kożdoho gazdy hriszmy, abo zbiżom, takoż majut ony swoi prychody cerkowni i z pochoroniw; dla toho menszi sut' wydatky.

Szczo sia kasaje reszty potreb cerkownych, świtła, lamp i t. d., tiji załahodżujut sia po mnohych mistciach z ofir, na szczo tiji wystarczajut, a na prykład wyno, kadyło, pranie, to sia wso opłaczuje zo skarbony, bo jak wid 1862. roku perestaw fundusz religijnyj na tiji potreby dawaty, tak to wsio cerkow zaspokojała do sej pory, i tak po sełach — dumaju — pry tom pezistane na dalsze.

Hde by na tiji potreby fond cerkownyj ne wystarczaw, tohda pewno potreba innoho sredztwa szukaty na załahodżenije tychże; ałeż ja dumaju, moi Panowe, szczoby toj nedostatok, kotryj newystarczyłby z kasy cerkownoj, a kotryj w innyj sposib mawby buty pokrytym, jak toje wże w §. 1. i 2. skazano, ne prychodyw na ruky parocha, ino pid zariad cerkownyj, jak tu wże skazano w §. 15. kto maje tym riadyty, i ja z tym sia sohłaszaju. Chotiwjem zrobyty wnesok, aby fundusz religijnyj i nadal na tyi potreby dawaw, jak do 1862. roku dawaw; ałeż koły wseczestnyj xiądz Stempek postawyw swij wnesok w tim wzhladi, dla toho ja mij ne stawlu.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Poseł x. Szwedzicki. Ja maju wnesok do postawłenia.

Marszałek. Nie możemy dyskusyi zamknąć, gdyż jest wniosek jeszcze do postawienia. X. Szwedzicki ma głos.

Poseł x. Szwedzicki. Do paragrafu 12. maju stawyty nastupujuczyj dodatok (czyta):

„Aby hołowni mista korołestwa Hałyczyny, a imenno Lwiw i Krakiw, z pid toho zahalnoho prawa izjati były, i aby wydatky na potreby cerkowni i na utrymanie słuh cerkownych z fonda religijnoho abo majetku miskoho w tychże mistach pokryti buły.“

Jak widomo wam, moi Panowe, że hranyci parochii mist hołownych ne dadut sia tak stysło oznaczyty, jak hranyci parochiw po sełach, abo menszych mistoczkach. W hołownych mistach zminiajut parochiane czasto swoji meszkania, a traflaje sia, że nawet szczo misiać taka zmina dijesia. Dla toho duże tiażko, a nawet nepodobno tu czysło parochian stysło oznaczyty, rozkład prypadajuczyj na kożdoho parafianyna do składania datkiw postawyty. Dla toho dla hołownych mist musyt buty jakieś iziatie w tom wzhladi pryzwołene — bo nawet i tych parochian, kotoryi majut stału posidłost', duże mało po hołownych mistach, i tiji ne sut' w sostojaniu dla ubożestwa taki wydatki pokryty. Do popertia moho wnesku prytoczu Wys. Izby fakt, de parochowi mista Lwowa wymazano pewnu kwotu na wydatki cerkownyi pryznaczenu i kazano tyi wydatki czerez parafian załahodyty; ne buło sposobu aby im toje zakomunikowaty, i jak to pyśmo uriadowe łandwójta tretoj czasty wykazuje, kotorim widpowidaje w donosi pod dnem 1. Stycznia 1865. r. magi-

stratowy lwowskomu używ wybubninia po ułyciach i hołosył aby parochiane dawały na potreby cerkiewnyi prypadajuczi hroszi. (Śmiech.) I toje wybubnenije ostało bez skutku, bo sam magistrat odpowidaje do cyrkułu, że: „diese Art der Verlautbarung erwies sich als nicht hinreichend.“

Tyi motywa sut' kotoryi premawlajut za tim tak jasno, że w wełykich mistach §. 12. perewesty sia ne dast' w zaden sposib i dla toho proszu Wys. Izbu, ażeby do toho paragrafu mij dodatok pryniała; a jesłyby sia toje ne dało zrobyty, to prynajmnij, aby jak to x. Stempek wnisł, by Wys. Izba uchwałyła Jeho Wełyczestwu predłożyty proszenije, aby dla hołownych mist kraju yzjatie pryzwołenije buło, a to tym bardzij, że ministeryjalne rozporiadżenije z 1860 roku o takich yzjatiach jako mozływych wspomynaje (czyta):

„In den seltensten Ausnahmsfallen, wo die erwähnten Beträge von den Parochianen in keiner Weise erzielt werden können, erübrigt nach Lage der bestehenden Gesetze nichts Anderes, als dass der Kirchenpatron in Anspruch genommen werde.“

Po tym szczom skazaw — ne wydżu innoho sposobu tomu zaradyty, jak tylko by Wys. Izba moje predstawłenie jako duże sprawedływe i słuszne uznała i uchwałyła.

Marszałek. Jest wniosek x. Szwedzickiego, aby miasta Lwów i Kraków uwolnione były od obowiązku składania się na potrzeby kościelne. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł x. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Posoł xiądz Stempek postawył w Wys. Pałati wnesenije szczo do pokrytia wydatkiw na uderżanie cerkwej, kotore daj Boże! szczoby otrymało sankcyju najwyższu, no wedla analogii, jak w jenszych krajach stało sia, ne maju wełykoj nadiji w tim wzhladi, i dlatoho ośmilaju sia ewentualne wnesenije postawyty, a to w ślidujuczyj sposib, jak każu ewentualne, jesłyby wnesenije hosp. Stempka upało (czyta):

„Wydatki na potreby cerkowni z widprawlaniem liturgii połuczeni“, a pry kostełach obriadku łatyńskoho opustyty, a potim zamist „oderżyt paroch etc.“: „majut parochiane obowiazannist' sami siji wydatky ponosyty. Rozłożenie na parochian dije sią w miru podatkiw stałych, jaki etc...“

Odże z widsy: „O kilko tiji wydatki ne dadut sia pokryty“ i t. d. tobym opustyw aż do „Rozłożenie“ i t. d. Ja choczu obmynuty czysło sumy, kotora jest w wnesenyju komisyi dla naszoho obrjadu na 50 złr., a dla łatyńskoho na 100 złr. oznaczena, i maju pryczynu.

I tak jak Wysoka Pałata wże czuła i nam wsim izwistno, jesłyby perejszły w ruki parocha łatyńskoho 100 złr., a w naszym obrjadi 50 złr., wsi neprijatnosty sowokupłenii z wydatkamy na uderżanie cerkwy, byłby prynużden paroch ponosyty, bo czyż za taki hroszi bude on w sostojaniu utrymaty słuhy cerkowni i pokryty inni potreby z odprawłeniem liturgii sojedyneni? Prawda szczo komisya tuju sumu 100 złr. i 50 złr. tolko tohda pryzwalaje, jesłyby ne wystarczyły żereła w §§. 1. i 2. wskazani, no mymo toho wse taja suma je duże nyzkoju. U nas słuhy cerkowni uderżujut selane to z skarbony to z swoich datkiw, to jest najperszym żerełom. Odnakoż szczoby obmynuty wsiakoje neporozuminie, jakeby mohło zajty meż duszpastyrem i jeho parochianamy, ja wydżu potrebu priatia mojej ewentualnoj poprawky. Naszi selane ne majut czoho obawlatysia, szczoby moje wnesenie ne alterowało wnesenia hospodyna Stempka, poneże ono est ewentualne łysze.

Pry tom korystajuczy z sposobnosty teperisznoj radby ja sprostowaty łożnoje mninie jakie meż selanamy a nikotorymy posłamy z inteligencii pojawlaje sia, jakoby duszpastyri poberajuczy 32 r. z kasy, ne wydawały ich na potreby cerkowni, poneże tii pokrywano zwyczajno iz skarbony i dobrowolnych żertw. Proszu moi hospodynowe wziaty toje pod rozwahu, szczo najperwsze należały sia duszpastyriu wsi prychody za dzwonenie i z tacy (Klingelbeutel) wedla zakona kanonicznoho i wedla inwentara, w kotrom wsiuda był jemu tot dochid od kongruy potruczenyj. Odnakoż jak tut w Wysokoj Pałati my słyszały, naszi świaszczennyki tot swoj dochod odstupyły na cerkow bud'to izrekujuczysia prawa do poberania jeho. Obczyslit moji Panowe, czy ne iszło na cerkow z tych istocznykiw, kotri mały płynuty dla parocha dałeko bilsze jak 32 rs., kotri on poberał z fonda religijnoho? Mymo toho wsiuda błyzko wydatok na wyno pokrywał i pokrywaje duszpastyr, a o proskurach w naszim, opłatkach w łatyńskim obriadi i ne howorim szczo ich dostarczajut łysze duszpastyri. Jeszcze raz poruczajuczy moje ewentualne wnesenie Wysokoj Izbi do uwzhładnenia zakluczaju moji uwahy.

Marszałek. Czy wniosek x. Guszalewicza poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Nie może być zamkniętą, bo p. Demków ma jeszcze wniosek do postawienia. P. Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja maju wnesok do §. 12. Jesłyby tamtoti wneski, kotri poperedni hosp. mowci postawyły ne były uchwałeni, to ja sobi zasterihaju do §fu 12. postawyty poprawku, a imenno do toho, szczo tu w tim §fi stoit, szczo w obrjadi łatyńskim maje paroch 100 złr. poberaty, a w obrjadi greczyskim 50 złr., to ja do toho wnoszu poprawku taku, że parochyane ne imenno do ruk parocha, ino do urjadu kostelnoho czy cerkownoho majut składaty.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Teraz wniosków więcej nie ma.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jest zapisanych siedmiu mowców. Zechcą Panowie generalnych mowców wybrać. (Głosy: Niech mówią, prędzej będzie.) Zapisani są do głosu: pp. Ławrynowicz, Sanguszko, Ginilewicz, Grocholski, Staruch, Bocheński i Wężyk. Więc proszę Panów wybrać sobie generalnych mowców, kto jest za, i kto jest przeciw wnioskowi komisyi. Przerwę posiedzenie na parę minut.

Marszałek (po przerwie). Poseł Grocholski jest za wnioskiem komisyi, a p. x. Sanguszko przeciw; więc najpierw p. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Zdaje mi się moi Panowie, że ci wszyscy, którzy dotąd głos zabierali i w tym względzie swoje wnioski stawiali, albo nie zrozumieli o co tu chodzi, albo mnie się zdawało, że nie rozumieli.

Koszta połączone z odprawianiem liturgii, koszta tak zwane kościelne, pokrytemi być muszą koniecznie.

To jużeśmy decydowali w §. 1., w §. 2. postanowiliśmy z jakich funduszów mają one być pokryte; postanowiliśmy w §§. 4., 5., 6., 7. i 8., że w razie jeżeli te fundusze nie wystarczą, konkurencya do pokrycia tych wydatków ma być pociąganą. Ten paragraf bynajmniej nie był na to potrzebny aby orzekał, że te wydatki pokryte być muszą, ale na to, aby orzec, w jakiej wysokości paroch ma prawo żądania funduszów na ich pokrycie. Jeżeli tedy ten paragraf wypuścimy, to wypuścimy orzeczenie, co paroch może żądać. Zastanówcie się Panowie jak bardzo tén paragraf jest potrzebny. Pojmuję, że w miastach większych możnaby się bez niego obejść, bo jestem przekonany, że dochód zwykły kościelny z tacy w ogóle sowicie wystarczy na opędzenie wszystkich kosztów i w miastach nie łatwo mogliby z tego powstać spory. Ale sądzę znając stosunki wsi (niech się nie urażają tem posłowie xięża, gdyż ja jako poseł otwarcie mówić muszę), że na wsi taki przepis jest niezbędnie potrzebny. P. x. Guszalewicz twierdzi w swojej mowie, że jest fałszywem mniemanie, jakoby xiądz pobierając dotąd z funduszu religijnego 32 reńs., opędzać powinien wszystkie wydatki tak zwane kościelne. Pozwolę sobie z mojej strony takowe twierdzenie zaprzeczyć. Xięża byli rzeczywiście obowiązani opędzać z tych 32 r. wszystkie te wydatki, ale niestety nigdzie tego obowiązku nie dopełniali. (Głosy: To nie jest tak.) Przepraszam, jestto moje zdanie. Pobierali 32 reń., ale dochód z tacy opędzał wydatki na wino, wydatki na światło i inne. (Głosy przerywają: Nie, nie.) Proszę Panów mnie w mowie nie przerywać, gdyż ja nikogo nie przerywałem.

Dochód więc z tacy pokrywał jak powiadam wydatki na wino i światło.

O ile wiem xiądz opędzał sam tylko koszta prania bielizny kościelnej, chociaż i w tym względzie wiem że za pranie bielizny osobno parafianie płacili. Jeżeli tak było do tego czasu, pozwólcie Panowie że obawa co do przyszłości jest bardzo uzasadnioną.

Dziś kiedy te koszta przechodzą na karb dochodu kościelnego i proboszcz utraci całkowicie te 32 złr., które dotąd z funduszu religijnego pobierał, byćby mogło że paroch zechce mieć pokryte i opędzone wydatki kościelne; a nadto zechce nie stracić tego, co swym zdaniem dotąd słusznie i sprawiedliwie pobierał. Zechce nie być w gorszem położeniu, jak był do tego czasu. Otóż na ten wypadek jest potrzebnem, ażeby było orzeczone, ile paroch na opędzenie tych kosztów prawnie będzie mógł wymagać.

Jeżeli proboszcz w dotyczące wydatki zupełnie wdawać się nie zechce, i zostawi rzecz całą prowizorom, potrzeby te bez względu na ich wysokość, i chociażby i 1000 złr. wynosiły, będą musiały być pokrytemi, a to o ile wystarczy dochód kościelny z tego dochodu, reszta zaś przez konkurencyę parafian; ale jeżeli xiądz zechce powiedzieć — ja sam będę opędzać koszta, przez

moje ręce będą przechodzić wydatki, wtenczas parafia będzie mogła xiędzu powiedzieć: Ja nie dam więcej, tylko 100 lub 50 złr. Oto jest sens i doniosłość proponowanego przez komisyę paragrafu, i sądzę Panowie, że utrzymanie tego paragrafu jest niezbędnie potrzebne, dla zapobieżenia wszelkim możliwem kłótniom po wsiach, ażeby z jednej strony paroch nie żądał więcej, jak pokrycie wydatków kościelnych wymagać będzie, a z drugiej strony aby znów nie zaprzeczano mu tego, co sprawiedliwie będzie żądał, bo parafianie nie rozumieją i nie pojmując co jaki przedmiot parocha kosztuje, mogliby mu łatwo najkonieczniejsze wydatki zaprzeczyć. Ażeby wynikających się z tego powodu nieszczęśliwym sporom między duchownymi a parafianami zapobiedz, sądzę iż koniecznie oznaczyć wypada, ile ryczałtowo xiądz na ten cel będzie miał prawo wymagania od parafii. Sądzę że to jest w duchu praw kościelnych; parochowi w niczem nie szkodzi to, bo od jego woli zależyć będzie, ale przyjmując ową ryczałtową sumę opędzać samemu te wydatki, albo powiedzieć parafianom, „wy sami je opędzajcie i dostarczajcie wszystkiego, co kościoł potrzepuje.“

Jestem więc za wnioskiem komisyi a przeciwko wszystkim wnioskom, którzy żądają opuszczenia tegoż paragrafu, a mianowicie przeciwko wnioskowi x. Guszalewicza, który żąda zatrzymanie paragrafu samego, ale z opuszczeniem orzeczenia co do wysokości sumy. W razie bowiem jeżeli się opuści oznaczenie sumy, sam paragraf stanie się niepotrzebnym.

Marszałek. Poseł xiaże Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Popieram całkiem wniosek p. Wężyka. Zupełnie się nie boję, ażeby za mało było przepisów i paragrafów w naszej ustawie (wesołość), my na braku ich zupełnie szkodować nie będziemy, tylko będziemy szkodować na nadto wielkiej ich obfitości. Jeden drugiego się nie trzyma i jeden drugiemu już się sprzeciwia (wesołość), i już tutaj można wykazać takie rzeczy, które się sprzeciwiają jedna drugiej. Zresztą najlepiej na tem ludy wychodzą, kiedy one same o sobie mogą myśleć i same sobie dawać radę. Bez tego paragrafu my żyliśmy i nikt się na to nie skarzył, żyliśmy długo i żyć możemy. (Wesołość.) Kościoły nie będą opuszczone i żaden paroch nie ucieknie dla tego (głośna wesołość), że tego paragrafu nie będzie. (Wesołość.) Bóg przezto będzie miał opiekę nad swoim kościołem, jak ją miał dotąd. Nareszcie my powiemy, że „my nie jesteśmy w stanie płacić więcej jak to cośmy dotąd płacili, i płacić nie będziemy.“ Jest na to fundusz religijny. Wprawdzie Rząd powiada, że z tego funduszu nic dać nie może; ja myślę że jak my nic nie damy, tak Rząd spowodowany będzie zastanowić się nad tem, czy nie mógłby zastąpić kieszeń naszą funduszem religijnym, i w skutek tego by się może przekonał, że możnaby lepiej tym funduszem gospodarować jak to się dzieje do tej pory, i mogłoby to mieć ten skutek, że użyteczne reformy pod tym względem by nastąpiły.

Dla tych przyczyn jestem zupełnie za opuszczeniem całego §. 12.

Byłoby jeszcze bardzo wiele przyczyn do powiedzenia, wiele uwag do dodania do tych co tutaj były wyrzeczone, ale że już i tak jest bardzo późno, więc kończę na tych kilku słowach.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Mam sobie za obowiązek w tej sprawie głos zebrać, ponieważ w rozprawę fundusz religijny wmieszany został.

Według istniejących przepisów dochód parafii przeznaczony jest na utrzymanie parocha, dochód kościelny na pokrycie potrzeb kościelnych. Fundusz religijny ma obowiązek, pokrywać niedobór przy wyrachowaniu kongruy dla parocha i kooperatorów. Co do pokrycia braku przy potrzebach kościelnych, fundusz religijny nie ma żadnego obowiązku pokrywania takiego niedoboru i mam zaszczyt Wysokiej Izbie oświadczyć, że fundusz religijny takiego obowiązku przyjąć na siebie nie może.

Że w ostatnich czasach pokrywanie tego braku przeniesiono na parafian, który aż do r. 1860. ponosił fundusz religijny, to pochodzi z mylnego wyrachowania, a właściwie zkumulowania dochodów kościelnych z dochodem parafialnym.

Majątek kościelny powinien właściwie być segregowany od majątku parafialnego. Ponieważ dotychczas takiej ewidencyi nie prowadzono, stało się więc, że niektóre rubryki z dochodu kościelnego przeniesiono do dochodów parafialnych, i wrachowywano dochód kościelny w dochód parachów, a przeciwnie niedobór w majątku kościelnym wrachowywano jako ciężar w dochodach parafialnych, i ztąd to poszło że obciążono fundusz religijny.

To mylne wyrachowanie wytknęło Ministerstwo, lecz tem wytknięciem nie postawiło żadnej

nowej zasady, tylko utrzymało dawną zasadę ogólną która z natury rzeczy wypływa.

Co do wydatków na potrzeby kościelne pozwolę sobie zauważać, iż przedewzystkiem przeznaczony jest dochód majątku kościelnego na pokrycie takich potrzeb. Zarząd majątkiem kościelnym jest unormowany najwyższem postanowieniem z roku 1858. i wprowadzenie w życie tej ustawy, zależy od przeprowadzenia oddzielenia majątku kościelnego od majątku parafialnego. Właśnie w skutek rozporządzenia ministeryalnego z r. 1860. w sprawozdaniu komisyi cytowanego, przeprowadzono segregacyę majątku kościelnego od parafialnego, już prawie w $^3/_4$ parafij, jak to już raz oświadczył i p. sprawozdawca.

Co do reszty parafij, gdy się segregacya przeprowadzi, natenczas ma wejść w życie wspomniona ustawa, przez Najj. Pana już w r. 1858. sankcyonowana.

Według osnowy §. 2. tej ustawy ma zarząd majątku kościelnego podlegać przełożonemu kościoła z przybraniem dwóch z grona tych, którzy są obowiązani w razie jakiego niedoboru w dochodach kościelnych, do pokrycia tego niedoboru przyczyniać się, t. j. członków konkurencyi.

Ja sądzę że po przemowie p. Grocholskiego Wys. Izba powzięła już przekonanie, że ustawa dzisiejsza, o którę się sprawa toczy, musi zawierać jakieś postanowienie co do tego niedoboru. Takie postanowienie jest potrzebne już dla tego, że w §§. 1. i 2. przyjęła Wys. Izba w zasadzie pokrywanie niedoboru co do potrzeb kościelnych w drodze konkurencyjnej. Gdyby §. 12. nie przyjęto, lecz gdyby go opuszczono, jak x. Sanguszko tego sobie życzył, natenczas przyszłaby do zastosowania norma ogólna, t. j. że patron swoją część musiałby ponosić, a parafianie swoją, podczas gdy w tym paragrafie 12. słuszniejsza jest postawiona norma.

Co do funduszu religijnego nareszcie mam zaszczyt dodać wyjaśnienie, iż trudno gospodarować nim lepiej jak się dziś gospodaruje. Trudnoby przyszło rachować na większy dochód tego funduszu, zwłaszcza że jest tak wysoko biernym, iż skarb Państwa musi rocznie sumą prawie 500.000 złr. dotować go.

Co do wniosku x. Szwedzickiego pozwolę sobie zauważać, iż postanowienie podobne, ażeby we Lwowie i Krakowie większą sumę przeznaczono na pokrycie potrzeb kościelnych, jako czysto wyjątkowe nie powinno być uwzględnionem. Wszakże i dzisiaj we Lwowie więcej się daje na potrzeby kościelne, mimo tego że ogólna ustawa dzisiejsza żadnego wyjątku nie robi. Jeżeli ogólna ustawa wyjdzie, to będzie można dla Lwowa w drodze administracyjnej potrzebne jakie podwyższenie uzyskać.

Poseł x. Szwedzicki. Perepraszaju, ja ne mowywjem o pobilszeniu....

Głosy. Głosu nie można zabierać po zamknięciu dyskusyi.

Sprawozdawca p. Kabat. P. Grocholskiemu jestem wdzięczny za wyjaśnienie wniosku komisyjnego w którego obronie przemawiał. Uzupełnię jego przemówienia kilkoma słowy.

Paragraf pierwszy stanowi ogólną regułę, że wydatki połączone z odprawianiem liturgii pokrywane być mają przez osoby z mocy specyalnych tytułów do tego obowiązane. Dalej orzeka §. 2., że jeżeli nie ma źródeł w §. 1. wymienionych, należy najprzód użyć rozporządzalnego dochodu kościelnego, a jeżeli i ten nie wystarczy, zachodzi kwestya, w jaki sposób mają być te wydatki pokryte. W pierwiastkowym wniosku komisyi powiedziano, że wydatki z odprawianiem liturgii połączone, o ile nie dadzą się pokryć ze źródeł w paragrafach poprzedzających wskazanych, mają być pokryte z funduszu religijnego. Gdy wniosek ten odesłany został na powrót do komisyi wzmocnionej, pomiędzy innemi motywami i z tego, że mógłby nie otrzymać sankcyi, komisya wzmocniona widziała się spowodowaną zmienić go w sposób w §. 12. skreślony. To więc, do czego zmierza wniosek p. Wężyka i Stempka, było właśnie ową przyczyną, dla której odstąpiliśmy od pierwotnego §. 3. pod literą *d)*, i zamiast owego §. 3. pod literą *d)* postawiliśmy §. 12.

Zresztą juz przy ogólnej debacie postawił x. Stempek wniosek, który właściwie nie należy do tej ustawy, lecz dopiero po uchwaleniu onejże może być przyjęty, to jest wniosek zawierający życzenie Sejmu wystosowane do Rządu, ażeby Rząd, o ile uzna za możebne, pozwolił z funduszu religijnego użyć jakiejś części na pokrycie kosztów z odprawianiem liturgii połączonych. Nie wątpię iż Rząd uwzględni to życzenie Sejmu, zwłaszcza co do parafii bardzo ubogich, które nie są w stanie opędzać potrzeb kościelnych własnemi środkami.

Co się tyczy wniosku x. Szwedzickiego względem miast, a mianowicie motywów przezeń przyyto-

czonych że parafianie w miastach zmieniają często mieszkania i że trudno ich wynaleść, a zatem niepodobna odebrać kwot od nich należnych, mniemam, że ten argument wcale nie jest uzasadnionym, gdyż pomieszkanie, z którego jeden się wyprowadza zajmuje drugi, i ten na miejsce poprzedniego staje się już parafianinem, a tem samem obowiązanym do pokrywania kosztów na każdego parafiana przypadających. Co się zaś tyczy sposobu wyexekwowania, o którem x. Szwedzicki wspominał — to rzeczywiście tego rodzaju exekucya nie wiele pomoże, wszelako jeżeli będzie §. 12. przyjęty, natenczas wyexekwowanie należyć będzie do władzy politycznej, ponieważ wogóle wszelkie tego rodzaju należytości sciągają się w drodze exekucyi politycznej. Magistrat więc, jako władza polityczna w pierwszej instancyi, będzie z mocy ustawy obowiązany sciągać tę kwotę od pojedyńczych parafian.

Na wniosek posła x. Guszalewicza, który proponuje aby opuścić w tym paragrafie wzmiankę o kwotach 100 i 50 złr., odpowiedział już poseł Grocholski i najdokładniej tę rzecz wyjaśnił.

Winienem jeszcze wyjaśnić, dla czego komisya proponuje kwotę 100 złr. dla parochów łacińskich a 50 złr. a. w. dla parochów obrządku grecko-katolickiego. Powód był ten, że dotychczas paroch łaciński pobierał 50 złr. na utrzymanie sług kościelnych i organisty, a 50 złr. na potrzeby kościelne; parochowie obrządku grecko-katolickiego zaś na sługi i organistę nic nie pobierają, odpada więc ta kwota 50 złr. na utrzymanie sług dla parocha obrządku greckiego. Na pokrycie potrzeb kościelnych pobierał dotychczas paroch grecko-katolicki 34 złr. w. a. — komisya zaś w §. 12. zamiast 34 złr. zaproponowała większą kwotę, t. j. 50 złr. dla parochów obrządku grecko-katolickiego — i taką samą kwotę 50 złr. na powyższe cele dla parocha łacińskiego.

Wspomnę jeszcze o wniosku posła xięcia Sanguszki, który żąda opuszczenia §. 12., motywując ten wniosek, że chociażby usunięto regułę tym paragrafem objętą, pomimo tego pozostaną parafianie i nie uciekną z parafii, będą więc uiszczali się z tego co dla służby Bożej potrzebnem będzie. Muszę wszakże zwrócić uwagę xięcia na to, że w razie wykreślenia tego paragrafu, będą obowiązywały co do pokrycia potrzeb kościelnych, z odprawianiem liturgii połączonych, ogólne normy niniejszej ustawy — jak to pan Komisarz rządowy zauważył, albo z uwagi, że pod tym względem niniejsza ustawa żadnej specyalnej normy nie zawiera, władze administracyjne stosowałyby się do rozporządzeń zawartych w dekretach ministeryalnych z 1860 i 1862. roku; bo jakkolwiek rozporządzenia te nie są ustawami regulującemi obowiązki konkurencyj, jak to już w sprawozdaniu wykazałem, to jednak postanowienia te z 1860. i 1862. roku, które dla władz administracyjnych stanowią normę, wedle której w drodze politycznej exekucyi, mają sciągać przypadające należytości od pojedyńczych parafian, w życiu codziennem będą zastosowane, ponieważ w myśl §. 16. niniejszej ustawy nie zostały uchylone.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, najprzód nad wnioskiem posła xiędza Guszalewicza — ponieważ ten najwięcej zmienia myśl projektu komisyjnego.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta najprzód samą poprawkę p. x. Guszalewicza, a potemu cały §. 12. w brzmieniu podług poprawki p. x. Guszalewicza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu w takim brzmieniu, jak je chce mieć x. Guszalewicz, zechce wstać. (7 posłów powstaje.) Upadł.

Poseł Wężyk. Ja cofam swój wniosek.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Poseł Wężyk cofa swój wniosek, więc zostaje jeszcze tylko wniosek posła Demkowa i dodatek posła x. Szwedzickiego. Poseł Demków wnosi (czyta wniosek posła Demkowa).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Demkowa, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości, więc upadł.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Zostaje tylko jeszcze ewentualny dodatek posła x. Szwedzickiego do wniosku komisyi, dlatego należałoby pierwiej głosować nad wnioskiem komisyi, a dopiero po jego przyjęciu nad dodatkiem posła x. Szwedzickiego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad §. 12. według projektu komisyi, czy może go odczytać?

Głosy. Wiemy, wiemy, nie potrzeba!

Poseł xiążę Sanguszko. Jeżeli to tak rzeczywiście miałoby być jak pan referent powiedział, że mielibyśmy podpadać pod rozporządzenia patentow z r. 1860 i 1862. (głosy: nie ma już dyskusyi; gwar.) to my nasz wniosek o wypuszczenie tego paragrafu cofamy. . . . (Niepokój w Izbie, głosy: nie ma już dyskusyi, już więcej mówić nie można!)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 12. podług projektu komisyi, zechce wstać. (Większość.) Większość — jest przyjęty. Zostaje jeszcze tylko dodatek posła xiędza Szwedzickiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta dodatek p. x. Szwedzickiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Kilku posłów z prawej powstaje.) Jest w mniejszości, więc upadł. (Gwar i niepokój wzrasta w Izbie.) Na dzisiaj skończymy posiedzenie; na jutrzejsze posiedzenie. . . . (Głosy jedne: kończmy — kończmy dzisiaj, głosy inne: nie, nie — kińczym zawtra!) na jutrzejszem posiedzeniu będzie na porządku dziennym: *a)* dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o konkurencyi kościelnej; *b)* sprawozdanie komisyi o konkurencyi szkolnej; *c)* sprawozdanie komisyi administracyjnej o zabezpieczeniu budynków kościelnych i szkolnych; *d)* sprawozdanie komisyi o przedłożeniu rządowem o ustawie wodnej; *e)* sprawozdanie komisyi wodnej o wniosku posła Koroluka. Jutro posiedzenie o godzinie 10. rano. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o ¼9 wieczorem.)

Sprostowanie.

W stenograficznych sprawozdaniach z 72. posiedzenia na stronie 1671. w przedziałce pierwszej w wierszu 12. od dołu wyrazy: „Poseł Staruch. Proszu o hołos“ powinny być w nawiasie.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

---

77. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 25. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Wniosek naglący hr. Włodzimierza Baworowskiego co do budowy dróg do kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej odesłany do Wydziału krajowego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Protest x. Szwedzickiego przeciw uchwale Sejmu na wniosek p. Krzeczunowicza postawiony do §fu 3go ustawy o konkurencyi kościelnej. — Wezwanie p. Kozłowskiego do biura marszałkowskiego co do drukowania ustaw przyjętych w trzeciem czytaniu. — Dalsze rozprawy nad ustawą o konkurencyi kościelnej. — Dyskusya nad §fem 13tym. — Poprawki pp. Wężyka, Karlińskiego, Zyblikiewicza i Paszkowskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Ustęp 1. według poprawki p. Kraińskiego przyjęty. — Ustęp 2. z poprawką p. Wężyka przyjęty. — Reszta ustępów §fu 13go według projektu komisyi przyjęta. — Dyskusya nad §fem 14tym. — Poprawki pp. Kraińskiego i Krzeczunowicza. — §. 14. z poprawkami przyjęty. — §§. 15., 16. i 17. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad wnioskiem p. Kraińskiego co do funduszu zapasowego do konkurencyi kościelnej. — Wniosek p. Kraińskiego przyjęty. — Wniosek x. Stempka co do wydatków na potrzeby kościelne bez dyskusyi przyjęty. — Wniosek p. Gniewosza o wezwanie Rządu do przedłożenia ustawy co do zarządu majątku kościelnego uchylony. — Wniosek komisyi co do zmian uchwalonych w projekcie ustawy uchylony. — Trzecie czytanie ustawy o konkurencyi kościelnej odroczone. — Interpelacya p. Łepkaluka do c. k. Komisarza rządowego, tycząca się szpichrza gromadzkiego w Pistyniu. — Interperlacya xięcia Sanguszki do Marszałka krajowego co do statutu gminnego dla miasta Tarnowa. — Sprawozdanie komisyi w przedmiocie patronatu szkół i konkurencyi szkolnej. — Dyskusya ogólna. — Przemowa p. Kulczyckiego. — Dyskusya specyalna. — Tytuł i §. 1. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Kulczykiego do §. 2. uchylona. — §. 2. projektu komisyi przyjęty. — §§. 3. do 6. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Poprawki pp. Kulczyckiego i x. Dzerowicza do §fu 7mego. — Poprawka x. Dzerowicza uchylona. — §. 7. według poprawki p. Kulczyckiego przyjęty. — Poprawka p. Kulczyckiego do §fu 8go. — §. 8. z poprawką p. Kulczyckiego przyjęty. — Poprawka x. Dzerowicza do §fu 9go. — §. 9. z poprawką x. Dzerowicza przejęty. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego do §fu 10. — §. 10. projektu z uchyleniem poprawki p. Ludwika Skrzyńskiego przyjęty. — Wniosek xięcia Sanguszki jako osobny paragraf uchylony. Poprawka hr. Adama Potockiego do §fu 11go. — §. 11. z poprawką hr. Adama Potockiego przyjęty. — §§. 12. do 16. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów posłów, więc otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta protokół z 76. posiedzenia).

Marszałek (po odczytaniu). Czy żąda kto głosu względem protokółu? Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Sawczyński. Do laski marszałkowskiej złożony został następujący wniosek naglący, opatrzony dostateczną liczbą podpisów (czyta):

Wniosek naglący.

„Wysoki Sejm uchwali:

Dla uzupełnienia komunikacyi z powodu budującej się kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej mają być wybudowane drogi krajowe z funduszu krajowego, a to:

1. z Monasterzysk do Halicza, jako przedłużenie drogi krajowej już istniejącej z Husiatyna na Czortków, Buczacz do Monasterzysk prowadzącej:

2. drogi z Podhajec i Brzeżan do Bursztyna, jako przedłużenie drogi z Podwołoczysk przez Tarnopol do Brzeżan prowadzącej."

Włodzimierz Baworowski,
wnioskodawca.

Gniewosz. — Russocki. — Cywiński Zenon. Badeni. — Leszek Borkowski. — Hubicki. — Dzieduszycki. — Szeliski. — Bocheński. — Młocki. Agopsowicz. — Hoppen. — Rejzner. — Alfred Potocki. — J. Borysikiewicz. — Polanowski. Z. Kozłowski.

Marszałek. Wnioskodawca nie mówi, gdzie ten wniosek ma być odesłany.

Poseł hr. Baworowski. Do Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby ten wniosek odesłać do Wydziału krajowego, zechce wstać. (Większość.) Więc wniosek ten zostanie odesłany do Wydziału krajowego.

Sekretarz Sawczyński. Dalszy ciąg petycyj do dnia 25. Kwietnia wniesionych do Sejmu (czyta):

2686. Gmina Mikłaszow, przez posła x. Szwedzickiego, powtórnie o zapomogę.

2687. Włościanie z gminy Besko, przez posła x. Stempka, ożalają się na dwór tamtejszy o zabranie łąki Rudziny pod Połowinkami.

2688. Gmina Bóbrka, przez posła x. Dzerowicza, o stosowniejsze umieszczenie rogatek na gościńcu ze Lwowa do Bóbrki wiodącym.

2689. Gmina Bakowce, przez posła x Dzerowicza, o zapłatę za robociznę przy gościńcu dawidowsko-rohatyńskim.

2690. Gmina Trybuchowce, przez posła x. Dzerowicza, o zapłatę za robociznę przy gościńcu dawidowsko-rohatyńskim.

2691. Gmina Brusno nowe, przez posła hr. Borkowskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

2692. Parafianie obrządku łacińskiego z Łozowy, przez posła Biłousa, o przeniesienie kosztów utrzymania kościoła w Łozowy na fundusz religijny.

2693. Humiński Antoni, r. k. pleban w Łozowy, przez posła Biłousa, o przeniesienie kosztów utrzymania kościoła w Łozowy na fundusz religijny.

Z tych liczby 2686 — 2691 odsełają się wprost do Wydziału krajowego.

Marszałek. Jest tu protestacya, którą p. Sekretarz odczyta.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Do jeho Sijatelstwa kniazia Marszałka — tu.

„Pomimo zapałoj uchwały Wysokoj Izby na dniu 23. Cwitnia 1866., i pryjatia ciłoho §fa 3ho szczo do lit. *a)*, *b)* i *c)*, tak jak jeho komisya w sprawach konkurencyi cerkownoj w sprawozdaniu swoim predstawyła, skłonył sia Wys. Sojm nad dodatkom p. Krzeczunowycza do toho samoho wże uchwałenoho ciłoho §fa 3ho — na druhyj deń na zasidaniu dnia 24. Cwitnia 1866. postawłenym:

„W przeciwnym zaś razie ponosi on z tych wydatków tylko takie, które jednorazowo nie przekraczają 10 złr." — hołosowaty a tojże prijaty.

A poneże takoje postupowanie rehulamynowy i praktyci parlamentarnoj suprotywlaje sia, to protestuju na protiw uchwali toho dodatku p. Krzeczunowycza, i proszu aby toj protest w protokoli zasidania sojmowoho zapysanyj był."

Lwiw dnia 24. Cwitnia 1866.

J. Szwedzickij, posoł krajewyj.

W. Fortuna. — Dzerowycz. — Kaczkowskij. Łozyńskij. — St. Kaczała. — Ant. Dobrianskij. Ginilewicz. — Naumowicz. — J. Borysikiewicz. J. Nehrebeckij. — Kuziemskij. — A. Petruszewicz. Trzeszczakowskij.

Marszałek. Protest ten będzie zapisany do protokółu podług regulaminu.

Poseł Krzeczunowicz. Podług regulaminu, a mianowicie podług §fu 80go, zachowuję sobie prawo, jeżeli tego uznam potrzebę, wnieść na

przyszłem posiedzeniu oświadczenie przeciw temu protestowi.

Poseł **Kozłowski**. Proszę o głos. (Głosy: nie ma żadnej dyskusyi.) — W innej sprawie.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł **Kozłowski**. Nie możemy narzekać na brak druków, ponieważ te w mnogiej obfitości nas dochodzą, jednakże nie otrzymujemy tych właśnie druków, które są dla nas największej wagi, to jest przyjętych przez nas w trzeciem czytaniu ustaw; tych nigdzie nie mamy, ani nam nie są rozdawane w osobnym odbiciu, ani do stenograficznych sprawozdań dołączone. Sądzę że to jest rzeczą najpotrzebniejszą, ażebyśmy to co z przyjętemi zmianami w trzeciem czytaniu uchwalonem zostało, mieli w zestawieniu przedłożone. Mógłby kto zarzucić, że te ustawy dostaniemy, jak wyjdą w dzienniku praw krajowych; lecz zanim wszystkie te ustawy sankcyę najwyższą otrzymają — co niekiedy dosyć długo potrwać może, nie będą te ustawy w dzienniku krajowym ogłoszone i musielibyśmy je zestawiać z całego labiryntu sprawozdań stenograficznych, protokółów, wniosków i projektów nam przedłożonych — musielibyśmy te wszystkie czytać, a odszukawszy wszystkie zmiany, poprawki i dodatki, dopiero według tego, ustawy w trzeciem czytaniu uchwalone sobie sami układać. A zatem pozwolę sobie zrobić wezwanie do biura marszałkowskiego, ażeby wszystkie ustawy w trzeciem czytaniu przyjęte, wydrukowane i nam rozdane zostały.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego — przychodzi dalszy ciąg rozpraw o konkurencyi kościelnej. Sprawozdawca p. Kabat ma głos.

Sprawozdawca p. **Kabat** (z trybuny — czyta §. 13. projektu ustawy o konkurencyi kościelnej).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł **Wężyk**. Ten tu przedstawiony nam paragraf — mnie się zdaje, że z wielu względów jest niewyczerpujący — a najprzód co się tyczy patronów powiedzianem jest, iż patron albo jego zastępca jest stałym członkiem komitetu. To jest bardzo dobrze zastosowane tam, gdzie jest jeden patron, ale jest bardzo wiele takich parafij, gdzie jest dwóch patronów — ja sam jestem w tym wypadku, że jestem patronem w dwóch kościołach, ale nie jestem nim sam, tylko wspólnie z moim sąsiadem — w takim razie nie jest to wskazanem, który z nas będzie zasiadał stale w tym komitecie, czy ja czy mój sąsiad, którzy zarówno konkurujemy do kościołów tych jako patronowie, i wszystkie obowiązki zarówno ponosimy; — a zatem cóż się stanie na wypadek taki, gdzie jest w jednej parafii dwóch patronów, którym przysługuje prawo zasiadania w komitecie. Ale są także takie parafie gdzie jest więcej patronów, całe koło patronów, gdzie są liczni współpatronowie. I ja także jestem w tym samym wypadku w trzecim kościele, gdzie nas jest trzech współpatronów, którzy wszyscy w równej części obowiązki do kościoła pełnimy — i w tym wypadku znowu nie jest powiedzianem co się ma stać, czy mamy wszyscy zasiadać w komitecie, czy tylko jeden, i który z nas ma zasiadać. Z tego powodu pozwolę sobie zrobić poprawkę, że wtedy jeżeli jest dwóch patronów w parafii, wtedy obydwa są stałymi członkami dozoru kościelnego — powiedziałem dozoru, ponieważ pod tym względem życzyłbym sobie zmiany w nazwie, ażeby ten komitet nie nazywał się komitetem tylko dozorem kościelnym, gdyż to jest przyjętem i więcej znanym wyrazem — tak się nazywają takie komitety kościelne w wielkiem xięstwie Krakowskiem i w królestwie Polskiem, tam nie ma komitetów tylko dozory — a zatem sądzę że byłoby dobrze, żeby ten wyraz i u nas przyjąć.

Dalej są takie wsie, takie parafie, gdzie jest kilkanaście patronów, są takie parafie gdzie całe gminy mają prawo patronatu — jest taka wieś w mojej okolicy Woźniki. — Któż w takim wypadku ma zasiadać w komitecie? a zatem drugi wniosek postawię — że jeżeli jest więcej jak dwóch patronów, natenczas ci wybierają ze swojego grona jednego członka, który ma zasiadać w dozorze, bo trudno ażeby cała gmina, albo wszyscy patronowie zasiadali w komitecie—wtedy komitet byłby bardzo zwiększony i patronowie mieliby w nim przewagę. Ale jest jeszcze jedna rzecz która mię uderzyła, a to sposób wybierania członków do komitetu podług proponowonego wniosku komisyi, albowiem bardzo łatwo zdarzyćby się mogło, iż obszar dworski nie byłby reprezentowany w komitecie, gdyż jest bardzo wiele takich parafij — do których należy kilka gromad, kilka gmin, a jeden tylko obszar dworski. — Podług proponowanej normy przez komisyę powiedzianem jest, że każdy obszar dworski i każda gmina wybiera jednego wyborcę, a dopiero ci wyborcy wybierają trzech lub czterech członków komitetu. Otóż tym sposobem zdarzyć się może i zdarzać

isę będzie, jeżeli się wniosek komisyi utrzyma, że przy wyborze członków do komitetu tam gdzie do parafii należy kilka gmin i jeden obszar dworski, da się przewagę gminie w tym komitecie, zamiast ażeby ta przewaga była zcentralizowana i zrównoważona. Prawda że obszar dworski koszta na potrzeby kościoła stosunkowo równie z gminą ponosi — ale co się tyczy cyfry, to obszar dworski ponosi daleko więcej jak gmina — a zatem właśnie obszar dworski — już ze względu większej cyfry, ma wiekszy interes, ażeby z jego strony więcej członków lub jednakowa przynajmniej liczba zasiadała w komitecie kościelnym — Z tego zatem powodu pozwolę sobie inszą normę wyborczą proponować, ażeby już z góry zastrzedz obszarem dworskim pewną liczbę członków do komitetu należeć mających, i tak bym stylizował ten paragraf (czyta):

„Sprawy konkurencyjne załatwia dozór kościelny, złożony oprócz parocha i patrona, lub jego zastępcy, z czterech członków.“

Pod tym względem w tem różni się komitet przezemnie proponowany od komitetu proponowanego przez komisyę, iż komisya życzyłaby sobie mieć komitet złożony z pięciu członków w tym stosunku, że składałby się z parocha, patrona i z członków przez gminy do parafii należące, łączcie z obszarami dworskiemi wybranych, a podług mego projektu złożony byłby z czterech członków wybranych, a to głównie dla tego, ażeby dana była możliwość ażeby ci członkowie rozdzielili się na reprezentujących w równych częściach obszar dworski i gminę — a paroch i patron lub jego zastępca, byliby stałemi członkami dozoru zupełnie tak samo, jak w projekcie komisyi. Jeżeli jest dwóch patronów, wtedy obydwa lub ich zastępcy są podług mego projektu stałemi członkami dozoru. Nie umotywowałem tutaj jeszcze dla czego, oto dla tego, bo trudno jest jednemu albo drugiemu dać pierwszeństwo — a między dwoma jest wybór trudny.

„Jeżeli jest więcej jak dwóch patronów, natenczas ci wybierają jednego z grona swojego na lat trzy — czterech innych wybierają w połowie gminy a w połowie obszar dworski.“ Więc pod tym względem interes dworu i gminy będzie za równo w tym dozorze reprezentowany. „Jeżeli do parafii należy jedna gmina i jeden obszar dworski, to wybory a gminy mogą być bezpośrednie. Jeżeli parafia składa się z kilka gmin, natenczas każda gmina wybiera tylko wyborców, a ci łącznie z pomiędzy siebie dwóch członków do komitetu.“ Pod tym względem zgadzam sie z komisyą, że co się tyczy wyborów z gmin, to życzyłbym sobie ażeby takie, jak je komisya proponuje, przeprowadzone były, jeżeli parafia składa się z kilku wsi. Jeżeli parafia składa się z jednej wsi, to dla takiej parafii musi być inna norma wyborcza — a zatem w tym wypadku do wyboru członków, przystępują bezpośrednio wszyscy członkowie gminy, którzy mają prawo wyboru w gminie tak, jak komisya proponuje, dla wyboru wyborców w parafii składającej się z kilku gmin; jeżeli zatem parafia składa się z jednej gminy, to wszyscy parafianie wybieraliby wspólnie i bezpośrednio członków dozoru. Jeżeli do parafii nie należy żaden obszar dworski, to wtedy wszystkich czterech członków dozoru wybierałaby gmina w sposób powyższy. Ostatecznie chciałbym zrobić dodatek, t. j. że tylko parafianin może być członkiem dozoru kościelnego. Te poprawki chciałbym aby były umieszczone w projekcie do prawa, gdyż uważam je za odpowiedniejsze stosunkom naszego kraju.

Dwa zaś ostatnie ustępy tego paragrafu mogą pozostać bez żadnej zmiany tak, jak komisya proponuje.

Marszałek. Proszę szanownego posła odczytać weiosek, bym mógł go podać do poparcia.

Poseł Wężyk. Mój wniosek rozkłada się na dwie części, na część odnoszącą się do patronatów, ja sądzę że ta zostanie przyjęta, albowiem jest słuszna i sprawiedliwa, a druga zależy od poglądu Wysokiej Izby. Być może, że jedni będą woleli sposób wybierania proponowany przez komisyę, a inni znowu sposób przezemnie proponowany; a zatem będę prosił, aby była moja poprawka ustępami poparta, raz jak będzie mowa o patronach, a drugi raz j. k będzie mowa o sposobach wybierania (czyta):

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Na miejsce pierwszych 4 ustępów §. 19.:

1. „Sprawy konkurencyjne załatwia dozór kościelny, złożony oprócz parocha i patrona lub jego zastępcy, z czterech członków.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Wężyk. Teraz będę czytał wniosek co się tycze patronów, ponieważ to będzie stanowiło jeden ustęp (czyta):

2. „Paroch i patron lub jego zastępca są stałemi członkami dozoru.

Jeżeli jest dwóch patronów, wtedy obydwa lub ich zastępcy są stałemi członkami dozoru.

Jeżeli patronów jest więcej jak dwóch, natenczas wybierają z grona swego jednego na członka dozoru na lat trzy."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce powstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Wężyk. Naturalnie że układ całego tego paragrafu, jeżeliby był przyjęty, zupełnie pozostawiłbym komisyi (czyta):

3. „Czterech innych członków dozoru wybierają w połowie gmina lub gminy, a to w połowie właściciel lub właściciele obszarów dworskich do parafii należących."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce powstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Wężyk (czyta):

4. „Obiór członków na gminy przypadających odbywa się w sposób następujący:

Jeżeli parafia składa się z kilka gmin, natenczas każda gmina wybiera w równej cyfrze z innemi tylu wyborców — aby ich łączna liczba wynosiła przynajmniej 6ciu wyborców.

Do wyboru wyborców uprawnieni są tylko ci członkowie gminy, którzy mają prawo do wyboru w gminie."

Tu nie potrzeba zdaje mi się poparcia, ponieważ to się zupełnie zgadza z komisyą, tylko jest różnica zrobiona w tem, czy jest kilka gmin czy tylko jedna (czyta):

5. „Jeżeli parafia składa się z jednej gminy, to wszyscy parafianie, mający prawo wyboru w gminie, wybierają bezpośrednio członków dozoru."

To jest tak samo jak w komisyi, a tu się różni od komisyi w tem co następuje (czyta):

6. „Jeżeli do parafii nie należy żaden obszar dworski — to wtedy wszystkich członków dozoru kościelnego wybierają gminy w sposób wyżej wskazany." — Tu tej różnicy nie robi komisya jak będą wybierać wyborców.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Wężyk. Teraz jeszcze ostatni (czyta):

„Tylko parafianin może być członkiem dozoru kościelnego."

Są parafie takie, gdzie dwory nie należą do nich, a o takich komisya nic nie wspomina; jest naturalną rzeczą, że oni tylko sami mogą cały dozór kościelny wywierać, i ostatni mój wniosek, że tylko parafianin może być członkiem dozoru kościelnego, jest bardzo naturalnym.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. — A ostatni?

Poseł Wężyk. Ja cofam ostatni, bo mnie tu uważnym zrobili.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Nie będę mówił o potrzebie ustanowienia komitetu, albowiem i komisya uznaje tę potrzebę, a o ile sądzić można ustanowienie to otrzyma przyznanie ze strony Sejmu; ale jeżeli komisya w §. 13., mówiąc o złożeniu tego komitetu tylko o jednej części atrybucyi tego komitetu, rzecz postanawia, to zdaje mi się że tego celu nie osiągniemy do jakiego dążymy. Przechodząc szereg paragrafów, które tutaj o komitecie traktują, nie znachodzę postanowienia wyczerpującego, t. j. odnoszącego się do atrybucyi komitetu, i znajduję że najgłówniejszą i wyłączną czynnością tego komitetu ma być załatwianie samych tylko spraw konkurencyjnych. A nie znajduję żadnego postanowienia co do atrybucyi względem nadzoru w czasie budowy budynków kościelnych i parafialnych, jako też nadzoru nad stanem budynków istniejących. Według mego sposobu zapatrywania się należy i te sprawy poruczyć temu komitetowi; on powinien mieć nadzór nad dobrym stanem budynków, i w chwili gdy się pokaże potrzeba jakiej reperacyi winien natychmiast rozpocząć pertraktacyę konkurencyjną, bo któż inny ma brać inicyatywę w tej mierze, czy to pod względem reperacyi istniejącego, czy też pod względem budowy nowego budynku? W obecnym projekcie nie znajduję pod tym względem żadnego postanowienia, co wszystko powoduje mnie do postawienia wniosku, aby pierwszy ustęp §. 13. brzmiał jak następuje (czyta):

„Do spraw tyczących się budowania nowych i utrzymania istniejących budynków kościelnych i parafialnych, jakoteż dla załatwienia spraw konkurencyjnych ustanowiony będzie w każdej parafii komitet złożony z pięciu członków."

Przepomniałem jeszcze tu nadmienić, że paragraf w projekcie stanowi złożenie komitetu z 5ciu członków tylko tam, gdzie jest kilka gmin, albo też gdzie jest jedna gmina i obszar dworski. Mniemam że taki komitet jest bardzo pożądanym dla każdej parafii, to jest że gmina, chociażby nie miała w swoim obrębie obszaru dworskiego, potrzebować będzie komitetu czyli podobnej instytucyi, któraby czuwała nad stanem budynków. Dla tego zmieniam tę część ustępu pierwszego, który mówi:

„Sprawy konkurencyjne kilku gmin, albo też jednej gminy i obszaru dworskiego, lub części tychże załatwia komitet złożony z pięciu członków, i w miejsce okresu poczynającego od słowa „kilku“ aż po słowo „tychże“ proponuję, ażeby komitet ustanowiony był dla „każdej parafii.“

Nie wykluczam zatem ustanowienie komitetu i tam gdzie jest kilka gmin należących do jednej parafii, a niemających jednak na swej przestrzeni żadnego obszaru dworskiego, co się bardzo łatwo zdarzyć może, a w przyszłości łatwo zdarzać się będzie. Oto są względy, dla których pozwalam sobie ten wniosek polecić Wys. Izbie do przyjęcia.

Marszałek. Proszę go odczytać, bym go mógł dać do poparcia.

Poseł Kraiński (czyta swój wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Prosiłem o głos w chęc poparcia wniosku p. Kraińskiego, ale poparcie, które mu Wys. Izba tak licznie dała, zdaje mi się iż zupełnie mnie uwalnia od przemawiania. (Głosy tak, tak!)

Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę p. Wężyka, iż to co on powiada, iż w projekcie komisyi nie jest powiedziane, że obszar dworski ma wybierać członków do tego komitetu, nie jest rzeczywistem, i zdaje mi się że p. Wężyk niedokładnie przeczytał ustęp 3. tego paragrafu, gdzie jest wyraźnie powiedziane, jak obszar dworski wybiera członków do komitetu.

O ile stylizacya p. Wężyka jest dokładniejszą od stylizacyi komisyi, nie orzekam, gdyż trzebaby mieć pod ręką wniosek oboczny posła Wężyka, żeby to osądzić, spuszczam się w tym względzie zupełnie na szan. referenta.

Poseł Wężyk. Zarzuca mi p. Grocholski, żem nie przeczytał tego ustępu w projekcie komisyi, i twierdzi, że obszary dworskie są uwzględnione w tym projekcie i wybierają członków komitetu, ale mnie się zdaje że właśnie p. Grocholski nie przeczytał tego ustępu, bo w nim tak jest, że obszary dworskie mają wprawdzie prawo wybierania, ale tylko wyborców, a dopiero ci wybierają do komitetu członków, i to wspólnie z wyborcami gmin; to jest jasne—ale obszary dworskie nie wybierają bezpośrednio, a ja chcę żeby właśnie mogli bezpośrednio wybierać, taka więc jest różnica między wnioskiem moim a komisyi. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Czy nikt więcej nie chce stawiać wniosków?

Poseł Zyblikiewicz. Ja chcę jeszcze poprawkę postawić.

Marszałek. Dobrze, więc p. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja chcę tylko bardzo małą poprawkę postawić, a to co do terminologii, aby zamiast słowa „komitet“ położyć jak już poseł Wężyk proponował, będąc obeznany z stosunkami innych polskich prowincyj, słowo: „dozór“. Słowo „komitet“ nie jest tak dokładnie rzecz oznaczającem jak słowo „dozór“, gdyż je każdy rozumie, chciałbym więc, żeby czy to we wniosku komisyi, czy p. Kraińskiego i Wężyka, którykolwiek z nich będzie przyjęty, było to słowo użyte.

Marszałek. Wniosek ten podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Jeszcze p. Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Wniosek p. Wężyka przewiduje dwóch, a nawet więcej patronów, i chce żeby gdy jest dwóch, obydwa byli stałymi członkami tego komitetu, podczas gdy ich jest więcej mają tylko jednego na stałego członka wybierać. — Zdaje mi się to być niewłaściwem, aby z dwóch patronów byli obydwaj członkami, z więcej zaś tylko jeden był stałym członkiem tego komitetu; wnoszę zatem poprawke do tego ustępu prawa: aby w razie gdy jest dwóch patronów, ci kolejno po 3 lat pełnili obowiązki takich stałych członków, i okres 6-letni, który jest wyznaczony, byłby tym sposobem wypełniony; gdyby było więcej patronów, wtedy niech wybór stanowi, który z nich ma być członkiem tego dozoru, poprawka więc moja brzmiałaby:

„I żeli jest dwóch patronów, wtedy ci koleją każdy przez lat 3 są stałymi członkami dozoru kościelnego.“

Rozumie się, gdy wniosek p. Wężyka przyjęty zostanie.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Były głosy o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos... przepraszam, jeszcze p. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Przedłożenie rządowe w §. 15. różni się od §. 13. projektu ko-

misyi, a to pod tym względem, iż komisya przyjęła do składu komitetu patrona i beneficyata, przedłożenie rządowe zaś, do składu tego komitetu proponuje 5 członków wybranych, przez zwierzchność dotyczących gmin, do konkurencyi obowiązanych bezwzględną większością na lat 6. Pozwoliłem sobie zwrócić uwagę już i komisyi na tę różnicę, komisya jednak — jak pan sprawozdawca mnie oświadczył — obstawała przy tem, żeby patrona i beneficyata w komitecie umieścić. W zasadzie nie zachodzi żadna trudność przeciw temu, jednakże to przyjęcie do składu komitetu patrona i beneficyata wywołało w Wys. Izbie, co do zakresu działania tego komitetu, niepewności i wątpliwości.

Istnienie tego komitetu jest potrzebne, jednakże nie ma on być komitetem konkurencyjnym, on ma załatwiać sprawy gminne, i ustanawia go się wtenczas, jeżeli więcej gmin lub obszarów dworskich należy do parafii, żeby mieć pewny łącznik w tych sprawach, taki komitet jest więc zastępcą nie konkurencyi kościelnej jako takiej, lecz tylko zastępcą owych do parafii należących gmin i obszarów dworskich.

Inna zaś kwestya co do przeprowadzenia spraw konkurencyjnych w ogólności, co do stanowienia o potrzebie budowy, i co do innych okoliczności zachodzących — to jest przedmiotem innej ustawy, i taką ustawa inne kraje koronne już otrzymały. Jednak równocześnie Sejmy dotyczące uchwaliły prawie dosłownie, według przedłożenia rządowego tę ustawę, o którą dzisiaj chodzi.

Jeżeliby Wysoka Izba przyjęła poprawkę p. Wężyka, toby mogły z tego powstać niepewności, a to względem tej okoliczności, iż zakres działania tego komitetu nie jest wyjaśniony na ten wypadek, jeśli do niego ma wchodzić patron i beneficyat, a chodzi o postanowienia i tych konkurentów obowiązujące.

Przedłożenie rządowe i tem się różni od projektu komisyi, iż proponuje wybór członków komisyi przez zwierzchności gminne, komisya zaś przyjęła wybory przez pojedyńczych członków gmin do parafii dotyczącej należących.

Przeciwko takiemu wyborowi wprawdzie przeszkoda nie zachodzi, jednak takie wybory tę niedogodność powodują, iż niejako druga gmina nad gminą miejscową się tworzy. Co do dozoru kościelnego wczoraj miałem zaszczyt oświadczyć, iż dozór kościelny będzie wprowadzony w życie, skoro tylko nastąpi segregacya majątku kościelnego od parafialnego, ponieważ ustawa w tym względzie już istnieje.

Pozwoliłem sobie poczynić uwagi w tej mierze, żeby Wys. Izba raczyła uwzględnić projekt komisyi, ponieważ według wniosku pana Wężyka ta sprawa bardzoby na jasności ucierpiała.

Wniosek pana Gniewosza stawiony przy jeneralnej debacie zamierza to samo, co pan Wężyk proponuje, to jest: aby Rząd na przyszłej kadencyi przedłożył projekt do unormowania procedury względem przeprowadzenia spraw konkurencyjnych; otóż przedmiotem takiej ustawy będzie ustanowienie komitetu, który będzie tem zawiadywał, do czego go konkurencya w ogólności zobowiąże, i będzie zastępywał wtenczas wszystkich obowiązanych do konkurencyi, podczas kiedy komitet w niniejszej ustawie projektowany, zastępuje tylko dotyczące gminy, do składu tej parafii należące.

Sprawozdawca p. Kabat. Pan Komisarz rządowy przemówieniem swojem ułatwił mi nadzwyczaj odpowiedź na zarzuty przeciw §. 13. czynione. Wnioski postawione przez niektórych posłów polegają głównie na niedokładnem może zrozumieniu §. 13. i myśli, jaka przy układzie tego §fu przewodniczyła komisyi, gdy ustanowienie komitetu zaproponowała. To nieporozumienie pochodzi z przeoczenia słów, umieszczonych w pierwszym wierszu §fu 13., który tak opiewa (czyta): „Sprawy konkurencyjne kilku gmin, albo też jednej gminy i obszaru dworskiego załatwia komitet." W tych słowach leży rozwiązanie całej wątpliwości.

Jeżeli jedna tylko gmina konkuruje, natenczas nie ma potrzeby ustanowienia osobnego komitetu, ponieważ ta gmina, a właściwie w jej zastępstwie wydział gminny, załatwia wszystkie sprawy konkurencyjne.

Jeżeli zaś konkurują jedna gmina i obszar dworski, lub kilka gmin, wtedy zachodzi potrzeba ustanowienia takiego osobnego komitetu, któryby trudnił się sprawami konkurencyjnemi.

Sprawy te, które w jednej gminie załatwia wydział gminny — załatwia komitet imieniem kilku gmin lub jednej gminy i jednego obszaru dworskiego, i jest wspólnym ich reprezentantem.

Taki komitet dla kilku gmin, lub dla jednej gminy i obszaru dworskiego ustanawia się w tym celu, aby te władze, które mają czuwać nad przeprowadzeniem budowli, w każdym szczegółowym wypadku, nie potrzebowały udawać się do każdej gminy i obszaru dworskiego z osobna, lecz tylko

do tak zwanego komitetu, jako wspólnego ich reprezentanta; powtóre, aby tym kilku gminom i obszarom dworskim ułatwić przeprowadzenie spraw konkurencyjnych.

Z tego wyłuszczenia rzeczy wynika, że owe attrybucye, o których wspomniał pan Kraiński, nie są attrybucyami tego komitetu, bo ten komitet niczem innem nie będzie, jak tylko instytucyą zajmującą się sprawą konkurencyjną, a właściwie rozkładem kosztów konkurencyjnych na członków tych kilku gmin i obszarów dworskich, które on zastępuje i reprezentuje. Z tego też wynika, że terminologia zaproponowana przez pana Wężyka, a przez pana Zyblikiewicza poparta, właściwie nie odpowiadałaby naturze tej instytucyi. Nie jest to bowiem zadaniem komitetu zajmować się budowlą samą i wykonaniem jej według planów powziętych, ani czuwać nad całością i utrzymywaniem w dobrym stanie budynków kościelnych i plebańskich. Jego jedynem zadaniem jest załatwianie spraw konkurencyi kilku gmin, lub jednej gminy i obszaru dworskiego.

To co właśnie powiedziałem, zawiera zarazem odpowiedź na wniosek pana Wężyka, który zmierza do tego, aby i w tym wypadku, jeżeli tylko jedna gmina konkuruje, o którym §. 13. nie wzmiankuje, komitet był ustanowiony.

Sprawami budowniczemi, które poseł Kraiński życzyłby przekazać komitetowi, zajmować się będzie zupełnie inna instytucya, to jest komitet budowniczy, a nie komitet konkurencyjny — i dla tego też w innych krajach koronnych, a mianowicie w Krainie i Karyntyi, oprócz tej ustawy konkurencyjnej, która dziś jest przedmiotem naszych rozpraw, t. j. ustawy który postanawia kto ma konkurować do pokrycia wydatków kościelnych, istnieje jeszcze druga ustawa przez Sejmy dopiero co wymienionych krajów uchwalona, a przez Monarchę już sankcyonowana, która właściwie zawiera część formalną, to jest ustanawia sposób przeprowadzenia budowli i normuje dotyczącą procedurę. Tak jak w naszem ustawodawstwie oprócz ustawy cywilnej, która postanawia co jest prawem i obowiązkiem temu prawu odpowiednim, mamy drugą ustawę, która ustanawia sposób, w jaki prawo materyalne ustawą cywilną unormowane ma być sformalizowanem, czyli urzeczywistnionem, to jest procedurę sądową — tak też i tutaj ustawa konkurencyjna postanawia: co i kto ma dawać, obok niej powinna istnieć druga, która normuje sposób, w jaki ma się postępować w przedmiocie budowli kościelnych.

Takie ustawy w Karyntyi i Krainie przez Sejmy uchwalone uzyskały sankcyi Monarchy, mianowicie ustawa dla Karyntyi z dnia 27. Lipca 1864. (czyta): „Gesetz, betreffend die Einleitung und Durchführung von Kirchen- und Pfründenbaulichkeiten — tudzież dla Krainy z dnia 20. Lipca 1863.

Te ustawy normują całą procedurę i do uzyskania takiej ustawy zmierza wniosek postawiony wczoraj przez posła Gniewosza. Co się tyczy wniosku posła Wężyka i poprawki postawionej przez posła Paszkowskiego, (sekretarz L. Wodzicki: do jednego ustępu tylko), to rzeczywiście komisya nie zwróciła uwagę na tę okoliczność, jeżeliby kilku patronów konkurowało, najpierw dla tego, że to są bardzo rzadkie wypadki, a ustawy normują w ogóle tylko zwyczajne wypadki, zresztą nie osiągnęło dotąd jeszcze żadne prawodawstwo tego stopnia doskonałości, aby mogło przewidzieć wszelkie możliwe wypadki.

Jednakowoż zdaje mi się że i ta wątpliwość, podniesiona przez posła Wężyka, nie jest uzasadniona, albowiem w sprawie konkurencyjnej może nie tylko zachodzić kwestya, który z kilku patronów ma mieć prawo, być członkiem komitetu; może także powstać kwestya, jeżeli kilku patronów konkuruje, w jakim stosunku winni przyczyniać się do konkurencyi i w jaki sposób wykonywają prawo patronatu, t. j. prawo prezentacyi parocha.

Do jednego i tego samego kościoła może należyć dwóch i trzech patronów, wtedy wykonują prawo patronatu kolejno, albo jeden z nich za wspólnem wszystkich porozumieniem. Jeżeli jest kilku patronów którzy mają prawo prezentacyi, to nie wykonuje tego prawa każdy z osobna, lecz wszyscy patronowie reprezentując jednę osobę, porozumiawszy się między sobą proponują jednego, który prezentuje parocha, albo wykonują to prawo, tak jak p. Wężyk powiedział, kolejno. Podług analogii miałoby to samo miejsce co do kwestyi, który z kilku patronów ma mieć prawo być członkiem komitetu, t. j. musieliby albo wszyscy zgodzić się na jednego, albo wykonywać to prawo kolejno. Co do oabwy p. Wężyka, ze obszary dworskie nie będą dostatecznie reprezentowane w komitecie, zdaje mi się że §. 13. obawę tę zupełnie usuwa, ponieważ do tego komitetu będzie zawsze należał patron jako stały członek, a patronem jest właściciel obszaru dworskiego, prócz tego obszar dworski wybiera jednego wyborcę; może więc wybrać takiego wyborcę, który na

członka komitetu zaproponuje właściciela obszaru dworskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Przedewszystkiem poddam pod głosowanie wniosek p. Kraińskiego, jako stanowiący zasadę, należącą do pierwszego ustępu. Proszę odczytać.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Do spraw tyczących się budowania nowych i utrzymywania istniejących budynków kościelnych i parafialnych, jakoteż dla załatwiania spraw konkurencyjnych, ustanowiony będzie w każdej parafii komitet złożony z 5 członków.“

Marszałek. Ustęp tego wniosku „z 5 członków“ może być zmodyfikowanym.

Sekretarz Sawczyński (czyta powtórnie wniosek p. Kraińskiego).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, jednak dla większej pewności zrobimy kontrapróbę. Kto jest przeciwny wnioskowi p. Kraińskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość przeciw wnioskowi. Teraz przystąpimy do głosowania nad wnioskiem p. Wężyka.

Poseł Wężyk. Zdaje mi się, że trzeba nam najprzód głosować nad wnioskiem p. Zyblikiewicza co do nazwy, czy to ma być „komitet“ czy „nadzór kościelny.“

Poseł Zyblikiewicz. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. Kto jest za tem, aby nie nazywać „komitet“ tylko „dozór kościelny“ zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz idzie o skład tego komitetu. Poseł Wężyk proponuje, ażeby prócz parocha i patrona składał się ten komitet z czterech członków.

Poseł Wężyk. Mnie się zdaje, że to już uchwalono.

Marszałek. Nie. Podług pierwszego ustępu wniosku komisyi, ma komitet składać się z pięciu członków, wniosek zaś p. Wężyka jest tej treści, aby do komitetu należało oprócz parocha i patrona, czterech członków, a zatem cały komitet składałby się z 6 członków. Kto jest za tem, aby komitet składał się z 6 członków, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości.

Sekretarz Sawczyński. Drugi ustęp wniosku p. Wężyka brzmi tak (czyta):

2. „Paroch i patron, lub jego zastępca są stałymi członkami dozoru.

Jeżeli jest dwóch patronów, wtedy obydwa, lub ich zastępcy są stałymi członkami dozoru.

Jeżeli patronów jest więcej jak dwóch, natenczas wybierają z grona swego jednego na członka dozoru na lat trzy.“

Do tego drugiego ustępu zrobił p. Paszkowski poprawkę (czyta):

„Jeżeli jest dwóch patronów, wtedy ci koleją przez 3 lata są stałymi członkami dozoru kościelnego.“

Marszałek. Najprzód poprawkę p. Paszkowskiego poddam pod głosowanie. Kto za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Mniejszość. Teraz wniosek p. Wężyka.

Poseł Zyblikiewicz. Drugi ustęp wniosku komisyi trzeba koniecznie podać do wotowania z poprawkami, jakie są do niego zrobione. Pierwszy ustęp jest przyjęty podług wniosku p. Kraińskiego, do drugiego jest poprawka p. Wężyka, więc trzeba najprzód drugi ustęp komisyi wziąść pod głosowanie a potem poprawkę p. Wężyka.

Marszałek. Więc trzeba iść ustępami.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Stałymi członkami tego komitetu są: paroch dotyczącego kościoła i patron wykonujący prawo prezentacyi parocha, lub zastępca jego.“

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz dodatek p. Wężyka.

Poseł Adam Potocki. Teraz dodatek p. Wężyka z poprawką p. Paszkowskiego.

Poseł Zyblikiewicz. Teraz ewentualność, jeżeli jest więcej patronów.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Jeżeli patronów jest wiecej jak dwóch, natenczas wybierają z grona swego jednego na członka komitetu na lat trzy.“

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Poseł Adam Potocki. To nad trzecim ustępem jest większość.

Poseł Wężyk. Proszę, ażeby dalszy mój wniosek cofnąć, ponieważ pierwszy nie był przyjęty co się tyczy składu komisyi samej, więc co do wyboru musi pozostać jak komisya proponuje.

Marszałek. P. Wężyk cofa swoj wniosek?

Poseł Wężyk. Tak jest, cofam.

Marszałek. Następuje zatem dalszy ustęp. Proszę odczytać. Będziemy czytać ustępami według komisyi.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta): „Resztę, to jest trzech, a jeżeli patron nie wykonuje prawa prezentacyi parocha, czterech członków wybierają na lat sześć wyborcy, którzy do wydatków kościoła konkurują, wybrani w ten sposób iż każdy konkurujący posiadacz ziemskiej posiadłości, osobne ciało w tabuli krajowej stanowiącej, jeżeli nie jest patronem, lub jego zastępca wybiera jednego, a równie jednego z każdej gminy, do tej parafii wcielonej, wybierają członkowie tejże gminy, którzy mają prawo wyboru w gminie."

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, żechce wstać. (Popierają.) Ustęp przyjęty. Teraz następujący ustęp.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta): „Jeżeli jednak liczba wyborców tym sposobem wybranych byłaby mniejszą niż sześć, wtedy uprawnieni do wyboru dopiero co wskazani wybierają po dwóch lub trzech wyborców tak, żeby liczba ogólna tych wyborców najmniej sześć wynosiła."

Marszałek. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta): „Przy wyborze wyborców, jako też członków komitetu rozstrzyga bezwzględna większość głosów, a w razie, gdyby ta większość przy pierwszem i drugiem głosowaniu nie została osiągnięta, uważani będą za wybranych ci, którzy przy drugiem głosowaniu największą otrzymali liczbę głosów; w razie równości głosów rozstrzyga los."

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta): „Członkowie komitetu pełnią swoje obowiązki bezpłatnie — tylko połączone z tą czynnością wydatki w gotówce mają być im zwrócone."

Marszałek. Kto za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Ustęp przyjęty. Następuje §. 14. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Kabat. Nim odczytam §. 14., zwrócę uwagę Wys. Izby na tę okoliczność. że wniosek p. Kraińskiego już przyjęty obala całą podstawę §. 13., gdyż §. 13. nie miał na względzie wypadku, jeżeli jedna tylko gmina konkuruje, wedle wniosku p. Kraińskiego zaś, ma być ustanowiony w każdej parafii komitet osobny.

Potrzeba więc na ten wypadek osobny i odpowiedni ustęp zformułować i dobrzeby było, ażeby komisya zebrawszy się, odpowiedni ustęp zredagowała (czyta §. 14.).

Marszałek. Rozprawa nad §. 14. otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Wysoka Izba przychylić się raczyła do wniosku postawionego przezemnie przy §. 13. Konsekwencya wymaga, ażeby i §. 14. uległ także zmianie, t. j. ażeby i w tym paragrafie była wspomnianą atrybucya, jaką Wys. Izba porucza temu komitetowi w §. 13. przez przyjęcie wniosku mego.

Zatem paragraf ten miałby opiewać tak (czyta): „Komitet ma sobie poruczony nadzór nad budynkami kościelnymi i parafialnymi, czuwa nad ich budowaniem i utrzymywaniem w dobrym stanie i zarządza wszystko to, co w tym względzie za stosowne uzna. Jest on organem uchwalającym i nadzorującym w sprawach konkurencyi kościelnej. Komitet ustanawia preliminarz i sprawdza rachunki roczne; uchwały jego zapadają bezwzględną większością głosów, i są dla konkurujących gmin i obszarów dworskich obowiązującemi."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Czy żąda kto więcej głosu?

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Na przypadek, gdyby się wniosek p. Kraińskiego utrzymał, nie może pozostać drugi ustęp, a raczej ten ustęp, który dziś w redakcyi komisyi jest pierwszym, bez zmiany. Na ten przypadek więc proponuję zmianę do tego ustępu. Dla uzasadnienia tej zmiany muszę przeczytać poprawkę p. Kraińskiego do tego paragrafu (czyta): „Komitet ma sobie poruczony nadzór nad budynkami kościelnymi i parafialnymi; czuwa nad ich budowaniem i utrzymaniem w dobrym stanie, i zarządza wszystko to. co w tym względzie za stosowne uzna. Jest on organem uchwalającym i nadzorującym w sprawach konkurencyi kościelnej.

Przeciwstawienie tych dwóch ustępów mogłoby poddać w wątpliwość. czy komitet w obu rodzajach spraw ma równy zakres działania, czy różny, innemi bowiem wyrazami zakres ten oznaczony jest w każdym z tych ustępów. Proponuję więc następującą redakcyę drugiego ustępu (czyta): „Komitet jest tak w tych sprawach jak i w sprawach konkurencyi kościelnej organem uchwalającym i nadzorującym."

Poseł Kraiński. Ja przyjmuję tę poprawkę.

Marszałek. Podaję do poparcia poprawkę p. Krzeczunowicza. Kto ją popiera, raczy powstać. (Popierają.) Jest poparta. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Skoro przyjęty został wniosek p. Kraińskiego co do §fu 13., więc ja z mojej strony nie mam nic do zarzucenia.

Marszałek. Poddam więc pod głosowanie najpierw dodatek posła Kraińskiego. Proszę go odczytać.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta poprawkę p. Kraińskiego).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz zamiast pierwszego ustępu redakcyi komisyi §. 14. jest proponowany zmieniony ustęp przez p. Krzeczunowicza. Proszę go odczytać.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta poprawkę p. Krzeczunowicza): „Komitet tak w tych sprawach, jak i w sprawach konkurencyi kościelnej, jest organem uchwalającym i nadzorującym."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje drugi ustęp komisyi, który zostaje niezmieniony. Proszę go odczytać.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta): „Komitet ustanawia preliminarz i sprawdza rachunki roczne; uchwały jego zapadają bezwzględną większością głosów, i są dla konkurujących gmin i obszarów dworskich obowiązującemi."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu komisyi, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty zatem cały paragraf 14. z tą zmianą. Następuje §. 15.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 15).

Marszałek. Rozprawa nad tym paragrafem jest otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie cały §. 15. Kto jest za przyjęciem raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje paragraf 16.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 16).

Marszałek. Rozprawa nad §. 16. jest otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Poddaję więc pod głosowanie §. 16. podług redakcyi komisyi. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty, Następuje §. 17.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 17.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Poddam §. 17. pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Mamy jeszcze trzy wnioski, które były postawione przy dyskusyi ogólnej, a które się ściągają do tego prawa. Najprzód jest wniosek p. Kraińskiego. Proszę odczytać.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta): „Wysoka Izba zechce uchwalić: Zawezwać Wys. Rząd, ażeby najbliższemu Zgromadzeniu sejmowemu przedstawił przedłożenie ustawy o utworzenie w każdej parafii funduszu zapasowego, na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, a to za pomocą zaprowadzić się mających datków rocznych, w miernym i równym wymiarze od wszystkich parafian obrządku dotyczącego."

Marszałek. Rozprawa nad tym wnioskiem jest otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja bym nie podzielał tego wniosku, gdyż wydaje mi się niemożliwem, żyjemy bowiem w tym momencie najprzód w czasach takich, gdzie w połowie kraju głód panuje, więc to nie jest moment, w którymbyśmy mogli nowe fundusze na podstawie jakiegoś prawa składać; więc gdyby nawet to prawo było dobre i odpowiednie, to nigdy w tym momencie. Parę lat jeszcze po skończeniu głodu kraj cierpieć będzie, składać więc podwójny datek raz w celu składania kapitału, i znowu przykładać się do zwyczajnej konkurencyi kraj nie byłby w stanie. Po drugie, gdyby nawet ten wniosek p. Kraińskiego utrzymał się, to co do drugiej części jego byłbym przeciwnym, w takim razie proponowałbym, ażeby ten wniosek nie był przesłany Rządowi, w celu zawezwania do przedłożenia odpowiedniego wniosku, do prawa na najbliższej kadencyi, ale żeby był odesłany do Wydziału, albowiem Wydział krajowy dużo stosowniej mógłby zbadać wszystkie środki i sposób, w jaki miałby być ten wniosek przedstawiony. Więc w takim razie, gdyby się utrzymał wniosek p. Kraińskiego, byłbym zdania, ażeby go odesłać do Wydziału krajowego. Pragniemy wszyscy autonomii, tem samem mając Wydział krajowy, który reprezentuje kraj i Sejm, więc on byłby najstosowniejszym organem do robienia podobnego projektu.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja przemawiam za wnioskiem p. Kraińskiego, albowiem obawa p. Trzecie-

skiego jest niesłuszną, gdyż z wniosku, jak jest postawiony, nie można teraz już sądzić, czy to prawo które ma być dopiero ułożone, a które możemy przyjąć lub odrzucić, będzie szkodliwe albo pożyteczne. Nie widzę powodu do twierdzenia już teraz, że wniosek nowy ciężar lub nową niekorzyść dla kraju za sobą pociągnie. Popieram więc wniosek p. Kraińskiego, a co się tycze formy, to p. Kraiński tak dostatecznie udowodnił, dlaczego wniosek jego powinien być do Rządu odesłany, że nie zostaje mi nic do powiedzenia.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Nie chcę dziś wchodzić w rozbiór postawionego przez p. Kraińskiego wniosku. Zapewnie byłoby to ostatecznie pewnym nowym podatkiem. O ile on może być potrzebnym, o ile on w skutkach okaże się zbawiennym lub nie, trudno o tem dziś przesądzać. Ale zabrałem głos dlatego, ażeby wystąpić przeciw wnioskowi posła Trzecieskiego, odesłania wniosku p. Kraińskiego do Wydziału krajowego. Do Wydziału krajowego odsyłajcie moi Panowie projekta tylko wtenczas, jeżeli jesteście przekonani, że projektowane prawo koniecznie potrzebne jest, jeżeli Wydziałowi krajowemu możecie dać wskazówkę, jak chcecie mieć prawo wypracowane, ale odsełając do Wydziału wnioski nieokreślone, nakładamy na organ nasz własny, który koniecznie powinien się starać o nasze zaufanie, takie obowiązki, jakich on dopełnić nie może, przez co mógłby wasze zaufanie stracić. Co do tego przedmiotu sądzę, że Rząd byłby nawet w możności daleko lepszy projekt przedstawić, bo data statystyczne które są potrzebne, niezawodnie Rządowi łatwiej otworem stoją niż Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy musi dopiero po wszystkich miejscach żmudnie je zbierać.

Druga okoliczność, której pominąć nie mogę, jest że wniosek p. Kraińskiego proponuje nowe obciążenie, nowe opodatkowanie mieszkańców, i to wszystkich mieszkańców katolickiego wyznania. Potrzeba więc będzie niezawodnie zbadać i zastanowić się nad tem, czy przy dzisiejszych tak ogromnych podatkach można nałożyć jeszcze nowy podatek? Ten wzgląd zdaje mi się daleko stosowniej, i daleko nawet skuteczniej potrafi Rząd ocenić, niż Wydział krajowy. Dlatego jestem przeciwko wnioskowi p. Trzecieskiego, ażeby wniosek p. Kraińskiego odsyłać do Wydziału krajowego, a czy Panowie zechcecie zawezwać Rząd czy nie, w to wdawać się nie myślę.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Stawiając mój wniosek, o którym właśnie teraz mowa, starałem się praktyczne motywa przywieść na poparcie tego wniosku; powtarzać onych tu nie myślę, jednakże muszę odpowiedzieć na uczyniony tutaj zarzut przez p. Trzecieskiego, że ciężkie czasy teraźniejsze nie dopuszczają możności, ażeby podobne datki, zwłaszcza w tym roku głodu, zaprowadzać w kraju naszym. Daleki jestem od tego, ażeby właśnie w tak ciężkim roku jakikolwiek nowy ciężar nakładać na kraj; wszakże już to samo, że Rząd dopiero wezwanym być ma, ażeby nam projekt co do utworzenia funduszu przedłożył, odracza rzecz tę najmniej na lat dwa, bo nie wiemy kiedy przyszły Sejm nastąpi, czyli w przyszłym Sejmie przedłożony projekt przyjętym lub odrzuconym będzie, i kiedy sankcya już przyjętego projektu nastąpi, a zatem na lat dwa najmniej ustawa taka odroczona być musi. Zatem to wszystko, co p. Trzecieski powiedział o nędzy tegorocznej nie przeszkadza temu, ażebyśmy w tej mierze inicyatywę już teraz powzięli, ażebyśmy oświadczenie do Rządu zrobili, iżby nam projekt podobny przedłożył.

Co się tyczy uwagi p. Trzecieskiego, ażeby rzecz tę odesłać do Wydziału krajowego, to już wtenczas, kiedy przemawiałem za moim wnioskiem, pozwoliłem sobie zrobić uwagę, że według mego zapatrywania się będzie musiało przyjść do pewnego porozumienia między władzami świeckiemi a władzami duchownemi, co wszakże rychlej i dokładniej da się osiągnąć, jeżeli tą sprawą zajmie się Rząd, aniżeli w drodze Wydziału krajowego. Zresztą i powody przez p. Grocholskiego przytoczone przemawiają za moim wnioskiem w tym duchu, ażeby wezwanie uczynić do Rządu, a nie do Wydziału krajowego.

Słyszałem tutaj poruszoną jeszcze jedną okoliczność na którą odpowiedzieć muszę. Zebranie funduszu zapasowego nazwano nowem opodatkowaniem, Moi Panowie! nie proponuję ja nowego opodatkowania, podatek istnieje już w całym kraju, od dawna i ma tę niedogodność, że przypada do opłaty w jednej chwili i wymaga po nas datku, któremu w wielu wypadkach nie jesteśmy w stanie podołać, jest to podatek, który częstokroć sprowadza ruinę całego majątku; zebranie funduszu proponowanego nie jest nowem opodatkowaniem, lecz jest to sposób wolnego i umiarkowanego rozłożenia na wszystkich parafian ciężaru, który już istnieje, a który jako doraźnie występujący staje się bardzo dotkliwym i zgubnym. (Brawo!)

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Ja wspominając o biedzie tegorocznej, uważałem że owa kryzys tego roku się nie skończy, i że następstwa będą długie, a jeżeli się nie mylę to ani 5, 6 i 10 lat nie potrafią tych wszystkich uzupełnić strat, które przez głód, nieurodzaj i inne podobne klęski na ten kraj spłynęły; z tego więc względu uważałem ten wniosek na ten rok za niewłaściwy, i dlatego przeciw niemu też głosować będę. Jeżeliby zaś Wysoka Izba przyjęła ten wniosek, uważałem dalej że tylko do Wydziału krajowego powinien być przesłany, uwaga bowiem posła Kraińskiego, że łatwiej będzie Rządowi porozumieć się z władzą duchowną, nie trafia do mojego przekonania, albowiem Wydział krajowy jako reprezentacya całego kraju, równie do tego porozumienia trafić i wprost to załatwić może, a zresztą będąc przekonania, ze tylko autonomiczny zarząd kraju dla niego błogą przyszłość zbudować może, uważam że we wszystkich interesach, w których nie wychodzi inicyatywa od Wys. Rządu, my przez Wydział krajowy działać powinniśmy, a Wydział reprezentowany przez ludzi, których zaufanie publiczne do tego powołuje będą, w stanie taki projekt wyrobić, jaki dla istoty i dla przyszłości naszego kraju będzie najkorzystniejszy i najodpowiedniejszy.

Marszałek. P. Trzecieski stawia to jako wniosek?

Poseł Trzecieski. Jeżeli wniosek p. Kraińskiego będzie przyjęty, mianowicie jeżeliby taki projekt miał być przedłożonym, w takim razie stawiam wniosek, ażeby nie do Wys. Rządu, ale do Wydziału krajowego był ten projekt odesłany.

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Głosy: Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Poddam najprzód wniosek p. Trzecieskiego do poparcia, t. j. ażeby w razie przyjęcia wniosku p. Kraińskiego projekt nie do Rządu, ale do Wydziału krajowego był odesłany. Kto jest za tem raczy wstać. (2 posłów.) Nie jest poparty.

Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Zapisani są mowcy: Kowbasiuk, Krzeczunowicz i Bocheński. Zdaje się, że nie potrzeba jeneralnych mowców wybierać, gdyż to czasu wiele nie zajmie. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja zaberaju hołos, ażeby protiw wneskowy p. Kraińskoho wystupyty. Ja jeśm protywnyj tomu, szczoby prymusowo robyty składky, bo ja wydżu szczo toho ne potreba. U nas, jest zaprowadzeno, szczo lude na cerkow sia składajut i starajut sia utrymywaty cerkow, a nawet jesły potreba budowaty cerkow, to na budowanie tojże składky sut' dobrowilnyi i koždomu pryjemnyi. Jakby my nałożyły tiji składky prymusowo, to bułoby toje dla naroda nepryjemno i prykro, bo u nas starajut sia wsi sami o utrymanie cerkwy i składajut sia na niu, a nawet sły potreba, i bilszyi składky. Otże ja jeśm protywnyi tomu, szczoby toto buło prymusowo, bo jak treba bude budowaty cerkow, tohdy budut bilszyi składky robyty i tohdy złożat sia wsi dobrowilno.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Myśl wniosku p. Kraińskiego była, ażeby małemi składkami uformować fundusz na przypadek potrzeby.

Jeżeli takiego funduszu nie będzie, to jak dotąd od razu trzeba będzie pokrywać wydatki budowy, a ciężar będzie zbyt wielkim. Dawniej już uchwaliliśmy, ażeby paroch mający obowiązek przyczyniania się, po mału pewny procent od swojego dochodu składał do funduszu konkurencyjnego, a to dla tego, ażeby na niego od razu nie spadł ciężar, któremu on podołać zaledwie byłby w stanie.

Jeżeli naraz taki ciężar na gminę spadnie, sprowadzi on nieraz ruinę gminy.

Podobny przypadek mam w jednej wsi, w Brzeżańskim, gdzie posiadam grunta. Przypadł na gminę obowiązek od razu stawiać budynek kościelny i parafialny, a nie mając odpowiedniego funduszu, musiała gmina na sześć lat nająć swoje pastwiska, całą niwę ról, należących do pojedyńczych włościan, aby mieć fundusz na budowę. I przez sześć lat nie mają włościanie pożytku z tych gruntów, a przytem muszą podatki opłacać. Sądzę przeto, że p. Kraińskiego wniosek, dążący do powolnego zebrania funduszów na budowę, byłby dla kraju naszego a szczególnie dla gmin bardzo pożyteczny.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Przeciwny jestem wnioskowi p. Kraińskiego.

Poseł Grocholski słusznie powiedział, że wniosek posła Kraińskiego nowe opodatkowanie ma na celu. Ale moim zdaniem gorsze byłyby skutki o tyle, o ile podatek opłaciwszy możemy być pewni, że pewne potrzeby będą zaspokojone, gdy płacąc na założenie funduszu wcale pewnymi

być nie możemy, że potrzeby zamierzone w istocie zaspokojone będą. Doświadczenie powinno nas o tem przekonać.

Z tem co powiedział poseł Krzeczunowicz także zgodzić się nie mogę; że ponieważ uchwaliliśmy, ażeby xięża składali pewne roczne datki, uchwalić powinniśmy, azeby to samo i parafianie czynili. Zachodzi tu wielka różnica; xięża bowiem ciągle podczas urzędowania swego w parafii ciągną korzyści, wydatki zaś o których mowa, nie powtarzają się ciągle: mógłby więc być wypadek, że gdy xięża zmieniają się, jeden ciągnąłby same korzyści a drugi ponosiłby same ciężary.

Więc to zupełnie stosować nie można do właścicieli stałych, którzyby podatek opłacali ciągle, o którym mówi wniosek p. Kraińskiego. Dla tego mnie się zdaje że Wys. Izba powinna się bardzo strzedz w ogólności podobnych wniosków i uchwał, w szczególności zaś takiej jakiej żąda poseł Kraiński.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Nie miałem sposobności porozumienia się z komisyą, wszelako z mojej strony muszę oświadczyć, że przeciw wnioskowi p. Kraińskiego nic nie mam do zarzucenia, a to głównie dla tego, że on nie jest przedmiotem ustawy, lecz dąży tylko do zawezwania Rządu o przedłożenie projektu w tej mierze. Skoro projekt rządowy przedłożonym zostanie, zależeć będzie od Wys. Izby przyjąć ten projekt, albo takowy odrzucić.

Co do uwagi posła Trzecieskiego, a względnie wyrażonej przezeń obawy muszę nadmienić, że nawet w tym razie, gdyby Sejm uchwalił ustawę przez Rząd przedłożyć się mającą, Sejm może postawić pewny termin, od którego ustawa na przyszłość ma obowiązywać — a jeżeliby ciężkie te czasy i w następnych latach trwały, może odroczyć termin, od którego ma się począć działalność ustawy do czasu późniejszego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Proszę odczytać.

Sekretarz Wodzicki (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Zawezwać c. k. Rząd, ażeby najbliższemu Zgromadzeniu sejmowemu przedstawił przedłożenie ustawy o utworzeniu w każdej parafii funduszu zapasowego, na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania kat., a to za pomocą zaprowadzić się mających datków rocznych w miernym i równym wymiarze, do wszystkich parafian obrządku dotyczącego."

Marszałek.. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Jest większość — wniosek ten przyjęty.

Sekretarz Ludw. hr. Wodzicki. Następuje wniosek p. x. Stempka (czyta):

„Zważywszy, że wydatki na potrzeby kościelne z odprawianiem liturgii połączone, jako to: na sług kościelnych obrządku łacińskiego w rocznej kwocie 52 złr. 50 ct. w. a. systemizowane, tudzież wydatki na bieżące potrzeby kościelne, jako to: na opłatki, na wino, wosk, kadzidło, łój do lamp, pranie bielizny i tp. dla kuratów obrządku łacińskiego w rocznej kwocie 52 złr. 50 ct. — o obrządku grecko kat. w rocznej kwocie 34 złr. 12½ ct. w. a. wyznaczone — dawniej z dochodów kościoła opędzane, w razie niedostateczności tychże dochodów pokryte bywały z funduszu religijnego; — zważywszy dalej, że nałożenie na parafian obowiązku ponoszenia tych wydatków jest dla nich zbyt wielkim ciężarem, którego dotychczas nie ponosili. Sejm wyraża życzenie, aby Wys. Rząd stosowne wydał rozporządzenie, by paroch na pokrycie powyżej wymienionych kosztów otrzymał z funduszu religijnego ryczałtową kwotę, która przy parafiach obrządku łacińskiego kwoty 100 złr. w. a. — a przy parafiach obrządku greckiego kwoty 50 złr. w. a. nie ma przenosić — o ile wydatki te nie dadzą się pokryć środkami w §§. 1. i 2. niniejszej ustawy wskazanemi."

Marszałek. Rozprawa otwarta (Głosy: głosować, głosować!)... gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję wniosek ten pod głosowanie. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce wstać. (Większość.) Większość — wniosek przyjęty.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Teraz jeszcze wniosek p. Gniewosza (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd do przedłożenia projektu do ustaw:

1. o zarządzaniu i kierowaniu budową kościelnych i parafialnych budowli z sprawianiem aparatów i zaopatrywaniem potrzeb kościelnych, i o tworzeniu stałego funduszu konkurencyjnego na te cele (peculium);

2. o uregulowaniu zarządu majątkiem kościelnym i parafialnym i wpływu na ten zarząd obowiązanych do konkurencyi."

Poseł Krzeczunowicz. Czyj to wniosek?

Sekretarz Sawczyński. P. Gniewosza.

Marszałek. Rozprawa otwarta... (p. x. Kaczała powstaje) poseł x. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ja ne prosyłjem o hołos.

Marszałek. Więc nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Nim poddam ten wniosek pod głosowanie, proszę go odczytać. (Niespokój w Izbie; głosy jedne: głosować, głosować! nie potrzeba czytać; drugie: jeszcze raz, ale hołosno!)

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta jeszcze raz wniosek p. Gniewosza).

Poseł Gniewosz. Pierwszy ustęp odpada z mego wniosku przez przyjęte zmiany do paragrafu 13.

Marszałek. Ponieważ przez uchwaloną zmianę do §. 13. dzisiaj jest już treść tego ustępu załatwioną — więc właściwie pozostaje jako wniosek ustęp drugi tylko.

Poseł Gniewosz. Ja cofam ustęp pierwszy mego wniosku.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta ustęp drugi wniosku p. Gniewosza. Głosy: głosować, głosować!)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać (sześciu posłów z lewej powstaje.) Wniosek ten upadł. (Po krótkiej naradzie ze sprawozdawcą).

Ponieważ te zmiany, jakie zaszły w ciągu rozpraw nad prawem o konkurencyi kościelnej — potrzebują jeszcze naradzenia się nad niemi w komisyi — nim całe prawo przyjdzie do trzeciego czytania — więc wzywam wszystkich członków komisyi dla konkurencyi kościelnej, ażeby zechcieli się zebrać zaraz dla naradzenia się nad temi zmianami, w sali sekcyi piątej. Z tego powodu zawieszam posiedzenie aż do chwili powrotu komisyi. (Posiedzenie zawieszone o godz. pierwszej z południa. (Po jednogodzinnej przerwie.) Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta):

„Komisya zastanowiła się i zbadała przyjęte przez Wys. Izbę poprawki, a mianowicie poprawki do pierwszego ustępu §. 13. i pierw. ustępu do §. 14. i przyszła do przekonania, że jeżeliby te poprawki wejść miały do projektowanej ustawy w tym układzie, w jakim komisya go Wysokiemu Sejmowi przedłożyła, natenczas §. 13., 14., 15., 16. i 17. uledz musiałyby zmianom tak zasadniczo na ustrój całej ustawy wpływającym, iż uzupełnienie ustawy dłuższego czasu koniecznie wymagałoby, dla tego wnosi:

1. Pierwsze ustępy §. 13. i 14. zechce Wys. Izba zatrzymać w tej treści, jak je komisya w swoim projekcie Wys. Izbie przedłożyła.

2. Wys. Izba raczy zawezwać Rząd, ażeby w duchu przyjętych przez Wys. Izbę poprawek, odnoszących się do pierwszych ustępów §§. 13. i 14., przedłożył Sejmowi w najbliższej sesyi projekt, do ustawy o ustanowienie przy kościołach nadzoru nad budową nowych i utrzymywaniem w dobrym stanie już istniejących budynków kościelnych i plebańskich, a któremuby także poruczone było czuwanie nad wykonaniem wszelkich budowli kościelnych i plebańskich.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt nie żąda głosu?

Poseł Zyblikiewicz. Ja prosze o głos

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Pierwszy wniosek komisyi niesłychanie mię uderzył, a uderzył mie powiadam dla tego, że nie pojmuję nawet jak komisya mogła podobny wniosek nam przedstawiać. Wszakże nad §§. 13. i 14. były rozprawy, a w skutek rozpraw zostały te §§fy przez Izbę uchwalone i przyjęte. Po uchwaleniu i zawotowaniu §§. 13. i 14., komisya już nie ma prawa nam proponować, ażebyśmy teraz co innego uchwalali, zwłaszcza że ustawa przez Wys. Izbę w drugiem czytaniu już przyjęta i skończona. Komisya powinna nam była tylko oświadczyć, czy może przyjętą w drugiem czytaniu ustawę zaraz do trzeciego czytania nam przedłożyć, jeżeli może, to moglibyśmy zaraz do trzeciego czytania przystąpić, jeżeli zaś nie, to komisya może żądać czasu aż do jutra, ażeby stosownie do uchwalonych poprawek i zmian, redakcyę zawotowanej ustawy uzupełnić i nam ją jutro dopiero przedstawić, do trzeciego czytania, lecz na wnioski komisyi takie jakie stawia żadną miarą przystać nie można, bo są przeciwne wszelkim formalnościom parlamentarnym i zwyczajom sejmowem (brawo).

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc poddam wnisek komisyi pod głosowanie.

Poseł Zyblikiewicz. Nie można Mości xiążę dać tego wniosku komisyi pod głosowanie żadną miarą, albowiem w drugiem czytaniu cały projekt jest przez Wys. Izbę przyjęty i już drugi raz nie ma co nad tem wotować, tylko niech nam p. sprawozdawca oświadczy, czy w skutek uchwalonych zmian jest potrzebna zmiana w redakcyi całej ustawy lub nie, i czy dziś lub jutro mamy przystąpić do trzeciego czytania tej ustawy, nad wnioskiem zaś komisyi nie możemy wotować. (Niepokój).

Poseł Krzeczunowicz. Ja musze tylko zwrócić uwagę szanownego posła Zyblikiewicza na to, iż komisya właśnie powiada, że zawotowane przez Wys. Izbę §§. 13. i 14., odmiennie od projektu komisyi, nie zgadzają się zupełnie z następnemi §§fami, przez Izbę także uchwalonemi

Więc trzebaby te następne paragrafy przerobić. Jeżeli więc tak jest, jeżeli uchwalone dodatki mają wpływ na dalsze paragrafy, a nie zgadzają się z niemi w zasadach, trzebaby albo te uchwalone dodatki, albo dalsze paragrafy przerobić. Jakże inaczej mogła sobie komisya postąpić, jeżeli nie mogła pogodzić uchwalonych dodatków z uchwalonemi dalszemi paragrafami i w całość je złożyć. Komisya właśnie nam oświadcza, że nie jest w stanie.... (dalszych słów mowcy z powodu szmeru w Izbie nie słychać).

Poseł Zbyszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Chcę przemówić za wnioskiem komisyi, a to mianowicie na podstawie orzeczenia ustępu trzeciego w §. 45. naszego regulaminu (czyta):

„Po głosowaniu nad pojedyńczemi częściami wniosku, następuje trzecie czytanie i głosowanie nad całością, a to za zwyczaj na nastepującem posiedzeniu, jeżeli Sejm pod tym względem co innego nie uchwali.

Po trzeciem czytaniu nie mogą być stawiane poprawki, ani wnioski przejścia do porządku dziennego lub odroczenia, i w ogóle żadna rozprawa miejsca mieć nie może.“

Otóż właśnie tu zaszedł taki regulaminem przewidywany wypadek w naszych uchwałach nad ustawą o konkurencyi kościelnej, albowiem uchwaliliśmy przy §§. 13. i 14. odmienne zasady od tych jakie komisya przeprowadziła w swoim projekcie, i dlatego komisya nie widząc związku między uchwalonemi zmianami a swoim projektem stawia nam słusznie ten wniosek. Rozprawy mogą więc być nad tym wnioskiem toczone i uchwała powziętą, a to na podstawie ustępu trzeciego §. 45. naszego regulaminu.

Marszałek. Hr. Badeni ma głos.

Poseł hr. Badeni. Komisya nie proponuje wcale Izbie, ażeby od tej uchwały odstąpiła, którą powzięła na wniosek p. Kraińskiego, i owszem uchwała ta pozostaje w swej mocy, komisya tylko jest zdania, że ta uchwała nie ma miejsca w tem prawie, o którem dzisiaj debatujemy, tylko będzie miała miejsce w prawie, o którego projekt Rzad zarazem wzywamy.

A zatem wtenczas będzie miejsce dla tej uchwały dziś powziętej, ażeby tam znalazła zastosowanie, gdy projekt rządowy Izbie przedłożonym zostanie.

Tem samem zdaje mi się, że obawa p. Zyblikiewicza, ażeby Izba nie popełniła niekonsekwencyi, kasując uchwałę raz powziętą, byłaby usunięta, gdyż ta uchwała znajdzie zastosowanie wtedy, kiedy będzie mowa o niej przy debacie nad żądanem przedłożeniem rządowem.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Mnie się zdaje, że zapatrywanie się p. Zyblikiewicza jest zupełnie sprawiedliwem, że uchwały zasadnicze w poprzednich ustępach raz powzięte nie mogą być cofnięte, tylko następne ustępy muszą być do nich zastosowane, tylko na nieszczęście że ten precedens zrobiony był już w Izbie przy kwestyi o zarazie na bydło, gdzie od uchwalonych wniosków Izba odstąpiła i komisya przyszła do Izby z propozycyą odrzucenia mego wniosku raz przyjętego. Izba wtedy nad tym wnioskiem komisyi debatowała, a chociaż nie przyjęła wniosku komisyi, zawsze jednak debata była otwarta, i tak dobrze mogła go Izba przyjąć jak odrzucić. Ja nie wiem czy Izba dzisiaj tak zapatrywać się będzie i do precedensów się zastosuje, czy wróci do zasady, że raz przyjętych wniosków nie ma Izba mocy odmieniać.

Marszałek. Hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Muszę odpowiedzieć kilku słowami na sposób interpretowania regulaminu przez p. Zbyszewskiego.

Zdaje mi się, że sposób tłumaczenia ustępu 3. §. 45. regulaminu co najmniej jest zbyt obszernym. Wprawdzie powiada ten ustęp regulaminu, że jeżeli w skutek uchwalonych odmian części pojedyńcze między sobą nie zostają w należytym związku, może być dopuszczony wniosek i rozprawa w celu sprostowaniu niedokładności, t. j. że pozostawiono jest komisyi, a względnie Izbie możność obradowania nad tem, jak pogodzić części pojedyńcze, ktore się między sobą dobrze nie składają. Ale zupełnie inne ma znaczenie wniosek przez komisyę postawiony; wniosek ten żąda po prostu aby cofnąć, ażeby uznać za żadne to co dziś rano było uchwalonem, i aby głosować nad wnioskiem uchwałę ranniejszą wręcz obalającym. To

już nie mogłoby być uważanem jako dyskusya nad złożeniem pojedyńczych cześci i sprostowaniem niedokładności.

Poseł Krzeczunowicz. A jak nie można sprostować?

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Jak nie można sprostować niedokładności, w takim razie, jak to może trochę zbyt jaskrawo p. Zyblikiewicz zakonkludował, trzeba się zapytać komisyi, czy jest gotową zostawić poprawki z całością do trzeciego czytania, a jeżeli nie jest gotową, zawezwać ją aby w jak najkrótszym czasie przedstawiła myśl swoją o sposobie związania przyjętych przez Izbę poprawek z ustawą, ale z pilnem baczeniem aby przedłożony projekt odpowiadał myśli zasadniczej uchwał sejmowych.

W razie zaś, gdyby komisya wywiązać się z tego zadania nie mogła lub nie chciała, nie pozostaje jak wybrać inną komisyę i jej to zadanie polecić; ale interpretować w ten sposób §. 45. regulaminu i nazywać sprostowaniem niedokładności i uchwalenie rzeczy wprost przeciwnej temu co poprzednio zostało uchwalonem, na to zgodzić się nie mogę, byłby to prejudykat zbyt niebezpieczny, a którenby nas mógł ubezwładnić na przyszłość, gdyż po każdej uchwale są malkontenci, którzyby się do takiego prejudykatu odwoływali. Zatem przeciw podobnemu postępowaniu muszę się stanowczo oświadczyć.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta, p. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Komisya nam proponuje, abyśmy ustawę dotyczącą pokrycia kosztów stawiania i utrzymania budynków kościelnych i t. d. przyjęli, zaś wyłączyli uchwaloną poprawkę podług wniosku posła Kraińskiego, to jest dozór kościelny czyli komitety abyśmy z niej wyłączyli i wezwali Rząd, ażeby nam przedłożył na przyszłej kadencyi projekt do tego prawa. Jedno z drugiem chodzi w parze. Jeżeli mamy ustawę przyjąć przez komisyę proponowaną, to musimy przyjąć i tę uchwałę, którąśmy zrobili na wniosek posła Kraińskiego, ażeby komitety nadzoru były wyznaczone; biorąc tę sprawę praktycznie, jeżeli chcą ażebyśmy pieniądze dawali, to musimy mieć zabezpieczenie, że będzie ktoś miał prawo kontroli, żeby sie nie działy nadużycia i żeby nie niszczono budynki ze zła wolą parafialne i kościelne lub cerkiewne. Jeżeli będziemy dawali pieniądze, to chcemy mieć nadzór czyli komitety podług poprawki posła Kraińskiego; jeżeli to wyłączymy, to wtedy nie jest ustawa potrzebna i lepiej czekajmy do czasu, kiedy będzie można te komitety razem z uchwaloną ustawą wprowadzić w życie.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Precedens zacytowany przez posła Wężyka o ustawie względem zarazy na bydło nie ma najmniejszej z tym wypadkiem analogii, bo tam ustawa jeszcze nie była uchwalona tylko wśród rozpraw, kiedy zawotowano poprawki z uchwałą komisyi niezgodne, wówczas odesłano ustawę na powrót do komisyi — tutaj zaś uchwalona została cała ustawa, więc analogii najmniejszej tutaj nie ma.

Gdyby jednakże była jaka analogia, to my od szkodliwych precedensyj raz na zawsze odstąpić musimy, pierwej czy później, ale odstąpić musimy. Nie możemy żadną miarą pozwolić, ażeby komisye robiły kwestye gabinetowe z uchwał zapadających. Komisyi zdaje się wszystko to, co wbrew jej woli zostało uchwalonem, jako niezgodne z ustawą, to jest wszystkich komisyj zdanie, które ja szanuję; ale z drugiej strony wnioski Izby są w swojej mocy i mają także swoje znaczenie, które jabym się domagał, ażeby komisye także szanowały. Jakoż nie ma tak wielkiej sprzeczności między projektem komisyi a tem co Izba na wniosek p. Kraińskiego uchwaliła.

Jeżeliby na wniosek p. Kraińskiego Izba uchwaliła jednak inną zasadę, anizeli tą jaką wyznaje komisya, to ztąd wynika dla niej tylko obowiązek, aby dalsze paragrafy zredagowała w myśl tych przez Izbę przy paragrafach poprzednich powziętych uchwał, lecz ja nie widzę tu żadnych sprzeczności między Izbą a komisyą, wyjąwszy że Izba powzięła inną uchwałę, jak komisya jej zaproponowała.

Ale w samej rzeczy sprzeczności żadnej nie ma, sądziłem, że komisya potrzebuje coś zredagować a tu sie pokazuję że nie potrzeba żadnej redakcyi. To co powiedział p. Zbyszewszki, to już dość dokładnie odparł p. Wodzicki, tu znowu nie ma analogii żadnej, bo w §. 45. idzie o to, jeżeli przypadkowo zajdzie jakaś mała niekonsekwencya między jednym a drugim ustępem, a tam trzeba coś wyrównać, ale tu nie ma tego przypadku, tu jest sprzeczność między zdaniem Wys. Izby a zdaniem komisyi, ale niekonsekwencyi żadnej nie ma, tu jest inna zasada przez komisyę przyjęta. Dla

tego ja trwam przy moim wniosku, że jeżeli komisya uznała na skutek wniosku p. Kraińskiego potrzebę nowej redakcyi, niech sobie tyle czasu weźmie, ile jej do tego potrzeba, ale abyśmy co innego uchwalali zamiast tego, cośmy juz raz uchwalili i wzywali Rząd o przedłożenie nowych projektów, to temu się jak najmocniej sprzeciwić muszę.

Poseł x. Fortuna. Duże menendywuje, że nyńka kilkoch posliw z tych, kotori wczera własne buły za tim, aby uchwala nad 3 paragrafom wże raz powziata koły p. Krzeczunowycz postawyw poprawku wzhladom tych 15 złr.. kotori wże Wys. Sojm uchwaływ, buła zminena, że innoho z tych hospodyniw mowlu stajut nyni w oboroni toho, że ne należyt raz powziatu uchwału naruszaty. Jesłyśmo wże wczera postawyły tutka zasadu, że ne należyt uchwały kiedaty, to nyńka treba nam buty konsekwentnymy, aby to same ne uneważnyty, ale trymaty sia toho, szczośmy raz postanowyły i toje powynno buty dla nas światym, a to i dla toho tilko, aby buty konsekwentnymy. Koły sprotywiałem sia tomu wczera, aby raz powziatu uchwału kiedaty, to i nyńka to samo sia sprotywlaje, abyśmo wid toj perszoj uchwały widstupyły, a to własne dla toho, aby taja ustawa tim samom sankcyi najwyższoj ne utrymała.

Poseł Grocholski. Poseł Zyblikiewicz zarzucił, że nie ma żadnej sprzeczności między tem cośmy uchwalili w jednym, a między tem cośmy uchwalili w drugim paragrafie, ale niestety tak nie jest. Ja sam popierałem wniosek p. Kraińskiego, ale widzę, że w następującym paragrafie 14., któryśmy uchwalili, jest postanowienie, które tej myśli jakąśmy przyjęli w §. 13. nie powiem że się sprzeciwia, ale przynajmniej z tą myślą pogodzić się nie da.

W §. 13. uchwaliliśmy komitet nadzorczy, który ma nadzorować wszelkie budynki kościelne, ma że tak powiem orzekać, kiedy jak i o ile konkurencya do tych budynków ma być pociągniętą, komitet, który ma zarządzać zebranymi w drodze konkurencyi funduszami.

W §. 14. uchwaliliśmy w drugim ustępie (czyta):

„Komitet ustanawia preliminarz i sprawdza rachunki roczne, uchwały jego zapadają bezwzględną większością głosów, i są dla konkurujących gmin i obszarów dworskich obowiązującemi,“ a zatem powiedzieliśmy wyraźnie, że tylko dla tych są obowiązującemi, bo inaczej nie byłoby potrzeba tak mówić; nie są obowiązującemi ani dla beneficiatów, ani nawet i dla patronów.

Weźcie Panowie tę rzecz praktycznie; xiądz mający gospodarstwo, tak w nim gospodaruje, że gnój wyrzuca koło ściany (wesołość), i te ściany gniją; niezawodnie w naszej myśli, w myśli przez Izbę przyjętego wniosku, komitet będzie miał prawo xiędzu powiedzieć, proszę ten gnój ztąd zabrać, bo te ściany i budynki będą zrujnowane.

Otóż podług §. 14. xiadz będzie miał prawo odpowiedzieć: Panowie możecie postanawiać obowiązujące uchwały dla gmin i dla obszarów dworskich, ale nie dla mnie, ja waszych uchwał wykonywać nie będę. Sprzeczność więc jest niezaprzeczoną, chodzi więc o to, w jaki sposób sprzeczność ta ma być usunięta. Rzeczywiście można ją usunąć albo w ten sposób jak proponuje komisya, byśmy poniekąd uchwałę naszą cofnęli, albo trzebaby do myśli przyjętej przez Izbę wszystkie następne paragrafy zastosować, przerobić. Otóż gdybyśmy mieli przynajmniej tydzień czasu, jabym bezwzględnie był za tem drugiem sposobem i żądałbym, aby tę rzecz przerobić, bo pewny jestem, i wiem, że da się przerobić, ale dla krótkości czasu jest to niemożebnem. Stoimy więc przed drugim sposobem proponowanym nam przez komisyę. Ja Panowie utrzymuję, że tu właściwie o zmianę uchwał nie chodzi, chodzi tylko o to, aby tę uchwałę wyjąć z tej ustawy i postawić ją jako uchwałę samoistną. Nie cofamy powziętej uchwały tylko ją stawiamy jako samoistną, komunikujemy ją Rządowi i powiadamy: my wedle tej przez nas powziętej uchwały chcemy mieć osobne prawo, które będzie orzekać, jakie atrybucye ten komitet nadzorczy ma wykonywać, jakie atrybucye będą mu przysługiwać. Więc sądzę Panowie, że to tak wielką sprzecznością nie jest. Nie odejdziemy od powziętej uchwały, tylko pogodzimy ją z rzeczywistą potrzebą. Być może, że w tym jest troszka sofizmu, ale pytam się Panów, co zrobić na to? Jeżeli przyjmiemy tę rzecz, jak została dziś uchwaloną w 3. czytaniu, to możemy się spodziewać, że sankcyi nie otrzyma, bo zostanie jej zarzuconą oczywiście sprzeczność między pojedynczemi paragrafami

Jeżeli chcemy zmienić to wszystko tak, aby uchwalona myśl znalazła wszędzie w ustawie konsekwentne przeprowadzenie, to nie mamy na to czasu, więc chyba w trzeciem czytaniu trzebaby odrzucić to prawo; zdaje mi się, że ze wszyst-

kich tych możliwych ewentualności jeszcze może najwięcej odpowiada korzyści kraju, abyśmy przystali na wniosek komisyi, uchwałę na wniosek p. Kraińskiego powziętą z ustawy wyjęli i przyjęli, i postawili ją jako samoistną.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos dla sprostowania fakta. (Głosy: nie można.) Ależ moi Panowie! ja gwałtem głosu nie wezmę, jeżeli mi go xiąże Marszałek udzieli, to wtedy będę mówić.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja chcę sprostować co p. Grocholski powiedział, że komitetu postanowienia nie będą ani parocha ani patrona obowiązywały; ależ moi Panowie, jakże nie mają ich obowiązywać skoroście uchwalili, że paroch i patron muszą być w komitecie, a nadto paroch nie będzie tam w imieniu własnym, bo paroch jest reprezentantem kościoła. (Głosy: Paroch nie jest reprezentantem kościoła, biskup.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Najprzód muszę odpowiedzieć p. Zyblikiewiczowi na jego twierdzenie, jakoby komisya zrobiła z tego kwestyę gabinetową. (P. Zyblikiewicz: nie mówiłem. Głos: i owszem.) Zapewnić mogę kolegę, że tam gdzie chodzi o sprawy publiczne, nie znam żadnej sprawy osobistej.

Powiada dalej p. Zyblikiewicz, że komisya nie przyznaje się do zasad tu wypowiedzianych, przeciwnie komisya uznaje, że wniosek p. Kraińskiego jest ze wszechmiar uzasadnionym, lecz przyszła ona także do przekonania, że poprawka p. Kraińskiego nie należy do tej ustawy, i dla tego w 2. ustępie swego wniosku oświadcza, iż wypada zawezwać Rząd, aby w duchu tej poprawki przygotował nowy projekt do ustawy, mającej na celu uregulowania kwestyi czysto budowniczej, i takowy Wys. Izbie przedłożył.

Co się tyczy dalszej uwagi p. Zyblikiewicza, że cała ustawa jest już uchwalona, to muszę oświadczyć że tak nie jest, albowiem przy dyskusyi nad §. 13. jako sprawozdawca zastrzegłem sobie wyraźnie, że z powodu przyjęcia wniosku posła Kraińskiego poczynię niektóre zmiany w §. 13., odnoszące się do powyższego wniosku a niezbędnie potrzebne, ponieważ w projekcie komisyi przewidziany jest tylko ten wypadek, jeżeli kilka gmin lub obszarów dworskich konkurują, nie zawiera on zaś żadnego postanowienia na ten wypadek, gdy tylko jedna gmina konkuruje, a wniosek p. Kraińskiego zmierza właśnie do ustanowienia komitetu w kazdej parafii. Nie chodz tutaj wreście tylko o redakcyę jednego paragrafu, tu chodzi u uchwalenie, a zatem o ułożenie nowej ustawy; zwracałem już uwagę Wys. Izby przy debacie nad §. 13., że w innych prowincyach, np. w Karyntyi, obok ustawy konkurencyjnej istnieje osobna ustawa, tycząca się nadzoru budynków kościelnych, obejmująca wszystko to, do czego zmierza wniosek p. Kraińskiego, i jest ona bardzo obszerną; gdyby komisya była w stanie w myśl poprawki p. Kraińskiego ułożyć natychmiast całą tę ustawę, byłaby to niewątpliwie zaraz uczyniła a nawet gdyby było możebnem dziś lub jutro to uskutecznić, byłaby przystąpiła do tej pracy. Zważywszy atoli, że dotycząca ustawa dla Krainy i Karyntyi obejmuje 9 paragrafów; zważywszy dalej, żeśmy nad 19 paragrafami 3 dni obradowali, czy podobna abyśmy ustawę tak obszerną w przeciągu tego krótkiego czasu, który nam jeszcze pozostaje, mogli ułożyć i uchwalić?... Ze względu na te trudności nie ma innego środka wyjścia, jak tylko przyjąć wnioski, które komisya Wys. Izbie zaproponowała.

Nie będę już powtarzał tego co p. Grocholski powiedział — stwierdzam tylko jego zdanie, że ustawa taka nie obowiązywałaby parocha, nie obowiązywała patrona, ale nawet co jeszcze ważniejszą jest rzeczą, nie obowiązywałaby kościoła, bo reprezentantem kościoła jest biskup a nie paroch, zasiadający w komitecie; zważyć jednak trzeba, że już w pierwszym rzędzie obowiązanym do konkurencyi podług przyjętych paragrafów jest właśnie kościół, który pokrywa wydatki kościelne rozporządzalnym swym dochodem, nie mniej majątkiem zakładowym, kościół zaś reprezentuje biskup a nie paroch. Taka ustawa więc nie mogłaby obowiązywać ani patrona, ani parocha, ani kościoła.

Z tych tedy powodów zalecam Wys. Izbie przyjęcie wniosku przez komisyę proponowanego.

Marszałek. Poddam tedy ten wniosek pod głosowanie — najprzód pierwszy ustęp.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta pierwszy ustęp wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Drugi więc ustęp upada.

Głosy. Cóż teraz?...

Poseł Zyblikiewicz. Zostaje pierwotna uchwała, rzecz naturalna.

Głosy. Trzecie czytanie?!...

Marszałek. Może trzecie czytanie odłożymy na jutro?

Poseł Zyblikiewicz. W takich wypadkach jest tylko jeden środek wyjścia, jeżeli Izba się przyznaje, że coś złego, niekonsekwentnego przyjęła, wtedy ma jeden środek, mówię: odrzucić całą ustawę w trzeciem czytaniu, inaczej będziemy się tylko błąkać w sofizmatach.

Marszałek. Trzecie czytanie odłożymy na jutro rano, a dziś popołudniu o pół do piątej nastąpią rozprawy nad projektem o konkurencyi szkolnej i nad sprawozdaniem komisyi wodnej.

(Posiedzenie zawieszono o godzinie $^3/_4 3$ z południa.)

Marszałek (o 5. godzinie). Jest interpelacya do pana Komisarza rządowego.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Interpelacya do Jeho W. B. hospodyna Komisara prawytelstwennoho.

Hromada Pistyń mała pered 20 litamy hromadzkij szpichler, w kotorom nachodyło sia dosyt' zbiża. Podczas bury odnoho lita woznykszoj zawałył sia sej szpihler a zapas zbożewyj zabrało tohdaszne kameralnoje dominijum. Poneże toje zbiże hromadi pistyńskoj ne zwerneno do nyniszniaho dnia, a pry teperysznoj nużdi hołodowoj ono prydałoby sia duże, to pozwalajut sobi pidpysanyi Jeho W. B. hospodyna prawytelstwennoho Komisara prosyty o pojasnenije, szczo stało sia z tym zbiżem, i czy uzyskanyi hroszy z prodaży toho zbiża upotrebłeno teper dla reczenoi hromady?"

Lwiw dnia 26. Ćwitnia 1866.

Kość' Łepkaluk.

Kowbasiuk. — Zahorojko. — Andrejczuk. Ławrynowicz. — Staruch. — Krawców. — Dwolińskij. — Malinowskij. — Huszalewicz. — Janowskij. — Trochanowskij. — Treszczakowskij. — Procak. — Koroluk. — Biłous. — J. Nehrebeckij. A. Petruszewicz. — Demkiw.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Interpelacya do xięcia Marszałka (czyta):

„Interpelacya do J. O. xięcia Marszałka.

Ze względu że miasto Tarnów przed wszystkiemi innemi wyrobiło dla siebie projekt statutu;

ze względu że to miasto co do liczby ludności jest trzecie w Galicyi, mając znacznie większą ludność od Brodów, Stanisławowa, Przemyśla i Biały;

ze względu, że mieszkańcy Tarnowa niecierpliwie wyglądają chwili, w której otrzymają rzeczony statut:

podpisani proszą J. O. xięcia Marszałka, aby raczył ten statut jeszcze na obecnej sesyi postawić na porządku dziennym.

Lwów dnia 25. Kwietnia 1866.

W. Sanguszko w. r.

H. Wodzicki. — Fredro. — Samelson. — Cywiński. — Naumowicz, — Dzieduszycki. — Szumańczowski. — Stempek. — Gniewosz. — J. Guszalewicz. — Rutowski. — Agopsowicz. — Zbyszewski. — Dietl. — Boczkowski. — Sawczyńszi. — Paszkowski.

Marszałek. Mam honor odpowiedzieć, jeżeli czas pozwoli, to po skończeniu wszystkich wniosków może ten przedmiot przyjść na porządek dzienny, ale to zabierze długo czasu. — Na porządku dziennym z kolei przychodzi sprawozdanie komisyi o konkurencyi szkolnej.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta sprawozdanie komisyi o konkurencyi szkolnej. Patrz alegat LXXXVII.

Poseł Grocholski (po skończeniu odczytu sprawozdania). Ja pozwolę sobie wnieść, ażeby sprawozdawca nie czytał całej ustawy, bo szkoda czasu.

Marszałek. Kto jest przeciwny czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, ażeby nie czytać. Więc przystępujemy do ogólnej rozprawy. Poseł Kulczycki ma głos.

Poseł Kulczycki. Prystupajuczy do rozprawy nad projektom do ustawy o zneseniju patronatu szkilnoho i o konkurencyi szkilnoj, nałeżyt nam sia nasampered zastanowyty, czy znesenie tiahariw, nałożenych na bilszych posidatełej jako patroniw szkolnych i jako bywszyi dominia, so wzhladu na zminy, jaki w zakonodatelstwi austryjskom wid 1848 r. zaszły, oprawdaty dast' sia, a potom na koho tyi tiahary perenesty, i jaki poślidstwija znesenie tych tiahariw na sostojanije i dolu suszczestwujuczych już szkił narodnych i na uczreżdenije nowych szkił toho roda zdiłaje. Komisya z rameny naszoho wysadżena proponuje nam znesenije tiahariw dwojakoho roda. Proponuje nam znesenie tiahariw z bilszych posidatełej, kotoryi na nych jako na bywszii dominija ustawoju nałożeno, a kotoryi ony po czasty szcze do teper ponosiat; — proponuje nam dalsze znesenie tych tiahariw. kotoryi na patroniw cerkownych z tytułu toho, że ony mały prawo prezentowaty świaszczennyka, w korist' szkił narodnych nałożeno. Szczo do tiahariw perszoho rodu, pozwolu sobi

ślidujuszczii uwahu zrobyty: Politycznoju ustawoju szkolnoju zobowiazani buły bywszi dominija, a imenno §fom 368. toj ustawy — dawaty materyał na zabudowanie budinkiw szkilnych. Dalsze mały ony obowiazok pośla §. 378. nawedenoj ustawy, hrunta pid budynky szkolni pryznaczeni, jesły tiji buły ich własnostiju, bezpłatno dawaty, a jesły takij grunt musił buty zakupłenyj, to ony musiły tretu czast' ciny kupna ponosyty: musiły sia takož pryczyniaty do wnutrennoho uriadženija budynkiw szkolnych, do czynszu, za najem lokalnostyj na umiszczenije szkoły, i musiły ponosyty wydatki na utrymanie ich. a imenno mały obowiazannist' na pidstawi §. 391. politycznoi ustawy szkolnoj z lisiw swoich, potrebnyj opał dla szkił narodnych bezpłatno asygnowaty, odnakož patron buw obowiazanyj dominii połowynu wartosty toho opału zwernuty, a hromada mała obowiażannist' drowa tiji zrubaty i do szkoły zwesty.

Z rokom 1848., jak pańszczynu zneseno, upała i obowiazannist' bywszych dominij do ponoszenia tych tiahariw, i woistynni zneseno wsi tiji tiahary, z izjatijem tiaharu w §. 391. ustawy polit. szkolnoj nawedeneho. Szczo do toho tiaharu, postanowyło Wys. Ministeryum dekretom z dnia 15. Studnia 1848. roku, dnewnych ustaw deržawnych Nr. 28, szczoby ho dominium jak wpered tak i dalsze ponosyło, doki toj tiahar na koho innoho ustawoju ne bude perenesenyi. W ślidstwije toho iszenija ministeryalnoho ponosiat bywszyi dominia zatom i do teper toj tiahar. Poneže stosunok piddańczyj, na kotorym sia toj tiahar operał upał, to nema somninija, szczo i toj tiahar powynen buty znesenyj. Dlatoho otže proponuje nam Wysokoje Prawytelstwo w swoim predłoženiu, szczobyśmo toj tiahar znesły, i komisya nasza wnosyt takož w sohłasiju z projektom prawytelstwennym, aby toj tiahar na bilszych posidatełej tylko ustawoju nałoženyj — znesty. Sohłaszaju sia ciłkom z tym wnesenięm prawytelstwennym i komisyjnym, poneže toj tiahar teper już nesłuszno na bilszych posidałach tiažyt.

Maju tu pid rukoju takož ustawy sankcyonowanyi dla innych krajiw koronnych austryskoj deržawy, imenno dla krajiw nemecko-słowiańskych. Wo wsich tych ustawach zneseno toj tiahar. Szczo do tiahariw, kotoryi bilszyi posidateli z swoho tytułu, jako patrony cerkownoyi ponosiat, to taja obowiazanist ich operaje sia na dekreti nadwornym z 11. Lutoho i 19. Paźdernyka 1787. roku, iły na §. 370. połytycznoj ustawy szkolnoj. Pośli postanowlenija toho paragrafu mały tiji osoby, kotorym prysłużało prawo prezentowania świaszczennikiw, obowiazok pryczyniaty sia takož do wydatkiw szkilnych, a imenne pryczynyty sia do wydatkiw na budowu, uderžanie, najem, wnutrenne uriadženie i opałanie budynkiw szkolnych i pr.

Na pidstawi paragrafu 368. politycznoj ustawy szkolnoj obowiazanyj buw patron szkolnoj, pry budowaniu budynkiw szkolnych, remestnykiw opłaczuwaty; jesły grunt pid budynok szkolnyj buw zakupłenyj, to maw pryczyniaty sia w tretoj czasty ciny kupna, maw sia takož i do czynszu za najem lokalnostej na umiszczenie szkił i uczytełej przyczyniaty i jenszi wydatki menszi z uderžanijem budynkiw szkolnych połuczeni ponosyty, jak n. p. kominiariw opłaczuwaty i t. p., a nareszti jakiem już w pered wspimnuw buw patron, na pidstawi §. 391. polit. ust. szkolnoj obowiezanyj, dominii połowynu wartosty opału dla szkoły pryznaczenoho zwertaty, to jest dominium mało obowiezannist 6 siažniw drow na oden pokij szkolnyj dawaty, a połowynu wartosty tych drow maw patron dominii zwertaty; ałe poneže u nas dominia i patron łuczyłysia w odnoj i toj samij osobi, to jest w bilszym posidatelu. to ponosyły toj tiahar ciłkom bilszi posidateli, hromada mała ino obowiazannist drowa w lisi zrubaty i do szkoły zwesty.

Z toho szczom w teczeniju mojej besidy skazał pokazuje sia, že wydatki, kotori patronat szkolnyj ponosył, ne stojat w tak stysłoj zwiazy ze stosunkom piddańczym, jak tiji wydatki szkolnii, do kotorych ponoszenia dominium było obowiazane. Odnakož ne možna zapereczyty i pryznaty treba, že žereło tych obowiazannostej łežało takož w stosunku piddańczym, bo bilszyi posidateli, jako patrony cerkowni, ne pryjmały dobrowolno tych tiahariw na sebe, tylko na nych nałoženo tiji tiahary dekretom nadwornym z 11. Lutoho i 19. Oktobrija 1787. r. Otže nałeženo na nych tiji tiahary ustawoju, a poneže ich nałoženo ustawoju, dlatoho ich tolko ustawoju znesty možna.

Žereło tych tiahariw, jakiem wyskazaw, łežało w stosunku piddańczym, a poneže stosunok piddańczij w roku 1848. zneseno, to słuszno jest, aby i tiji tiahary, kotori z patronatom szkilnym sut połuczeni, takož buły zneseni. Dlatoho proponuje nam Wys. Prawytelstwo a w zhodi z nym komisya, z ramena naszoho wysadžena, szczoby i tiji tiahary, kotori na patronach szkolnych tiažyły i tolko na ustawi sia operały, zneseno.

Sohłaszajusia takož z tym wnesenyjem i budu za nym hołosowaty.

Zachodyt teper wopros, na koho tiji tiahary perenesty? na koho ich nałożyty? Ne ma somninija, że tiji tiahary musiat perejty na tych, kotori zo szkił narodnych pożytok tiahnut. A poneże zo szkił narodnych żyteli hromad i obszariw dwirskich pożytok tiahnut, to wedla moho mninija hromady i obszary dworski sut obowiezani do ponosenyja tych tiahariw, i na nych to majut tiahari tii perejty, jak nam toje i Prawytelstwo proponuje.

Zachodyt dalsze pytanie, jaki skutki znesenyje tych tiahariw z bilszych posidatelej, a perenesenyje ich na koho jenszeho na dolu naszych szkił naridnych, a imenno tych, kotori już posidajemo, i na uczreżdenyje nowych szkił toho roda zdiłaje. Ne ma somninija, że znesenyje tych tiahariw w inszych krajach koronnych, imenno w krajach nemecko-słowiańskych jest duże wełykoj donesłosty, a to dla toho, bo w tych krajach zaproważano szkoły prymusom, i tam suszczestwujut szkoły wid dawen dawna po wsich hromadach.

W tych otże krajach pryczyniały sia dominia i patrony do wydatkiw na utrymanie szkił naridnych duże czysłenno. Pośli §. 336. polit. ust. szkolnoj powynna sia znachodyty w kożdoj parafii, t. j. w kożdem mistcy, de jest poriadocznyj swiaszczennyk, (dusz starownyk) szkoła narodna, a nawet w takich mistciach, hde ne ma duszstarownyka, ałe hde jest sto ditej zdibnych do szkoły, powynna buty takoż szkoła narodna (§. 337).

Syłoju tych postanowłenij zaproważeno po jenszych krajach wsiuda szkoły prymusom, tak że ne ma hromady, deby szkoły ne buło. U nas postanowłenija tiji ne wejszły w żytie, bo narid ne ponymaw potreby i pożytku z tych szkił, dlatoho wzderżano sia z ich prymusowem zaproważeniom; skutkom toho buło, że u nas do 1848. r. w ciłym kraju duże mało szkił buło, znachodyłysia ony tylko w mistach cyrkularnych i w mistoczkach; po sełach łedwo hde czuty buło o jakij szkoli, a jesły sia hde po sełach jaki szkoły nachodyły, to buły to tak zwani szkoły parafialni, t. j. szkoły taki, w kotrych diak deekotori dity selski w chati swojej zberaw, i tam ich kromi mołytw takoż czytaty i pysaty uczyw, i do służby cerkowno pryhotowlaw, a czasom i na tak zwanych piddiaczych wyuczaw.

Ałe poriadocznych szkił narodnych ne buło u nas dawnijsze. Doperwa wid 1848. r. po znesenyju stosunkiw piddańczych zaczały i naszi hromady piznawaty potrebu naridnych szkił i zaczały szkoły trywialni zawodyty, i do teper uczreżdeno uże znaczne czysło szkił naridnych. Pośli statystycznych wykaziw z mynuwszoho roku szkolnoho, znachodyło sia w łatyńskoj diecezyi lwowskoj 201, w lwowskoj hreczysko-kaftołyczeskoj diecezyi 1206. w peremyskoj łatyńskoj diecezyi, o skilko do lwiwskoho okruha administracyjno należyt 146 szkił narodnych.

Szczo do peremyskoj ruskoj diecezyi ne maju statystycznych wykaziw pid rukoju z mynuwszoho roku, ałe pośla wykaziw z roku 1864. buło tam 485 szkił.

Majemo zatom wsich szkił naridnych w wostocznoj Hałyczyni 2038. W czysło toje ne wchodiat odnak ewanhełyczeski i żydiwski szkoły. Poneże do 1848. r. jak uże wspimnułjem duże mało szkił w naszym kraju znachodyłosia, tak że na wostocznu i zapadnu czast' może ich ino jakych 200 do 300 buło (dokładno ne mohu czysła ich nawesty, bo sia statystyczni wykazy w kancelarii obrachunkowoj spałyły, ałe izwistno nam wsim że ich buło mało), to sia pokazuje, że bilsza czast' szkił naridnych teper suszczestwujuczych doperwa po 1848. roku uczreżdenoju zistała.

Teper majemo w wostocznoj czasty Hałyczyny 2408, a w zapadnoj czasty, o skilko meni izwistno takoż do 1000 szkił narodnych, czysłymo otże w ciłoj Hałyczyni do 3000 szkił narodnych.

Pisla tych perepysiw, o kotrych wspomynawjem, można buło i po 1848. roci nakładaty tii tiahary na bilszych posidatełej, o kotorych takoż wspomynawjem, odnakoż nasze prawytelstwo krajewe postupyło sobi w tim wzhladi duże ohladno i błahorozumno, poneże predwydiło, że tiji ustawy czy borsze, czy piźnijsze zneseni buty musiat, i dlatoho starało sia wsi potreby dla tych szkił, kotriji doperwa po 1848. r. zawedeno, w dorozi dobrewołnoj umowy zabezpeczyty. Czerez tuju ustawu otże, o kotoroj jest mowa, ne zostanut tiji szkoły, kotriji od 1848. r. zawedeno, ditkneni, bo tu chodyt tylko o znesenije tych tiahariw, kotrii sia na ustawi operajut. Jesły ale jakiji bilszi posidateli po 1848. r. pryniały na sebe obowiazok pryczyniaty sia na szkoły, to tiji datki operajut sia na specyalnym tytuli i pozistanut na dalsze w swojej syli.

Z toho odze pokazuje sia, szczo zmina toj ustawy, o kotorii tu mowa, na dolu naszych szkił ne bude maty wełykoj donesłosty i ważnosty, i że seju ustawoju duże mała czast' hromad naszych, a to tylko po mistach i mistoczkach, bude dotknenoju.

Howoryt komisya nasza w sprawozdaniju swoim dalsze o prawach, jakiji patronam szkolnym prysłużały, i wnosyt szczoby tiji prawa, poneże tiahary na hromady perenesutsia, takož na hromady perejszły.

Polityczna ustawa szkolna ne wspomynaje o prawach, jakiiby patronam szkolnym mały prysłużaty; ne prysłużało im nawet prawo prezentowania uczytełej. Odnakož dijało sia to zwykle, szczo Prawytelstwo pryznawało czasom prawo prezentowania uczytełej patronam szkolnym; i woistennu maje hde jakaś czast' patroniw takož prawo prezentowania uczyteliw. Poneže tiahary, kotrii do teper patrony szkolnii ponosyły, na hromady perejty majut, to oczywydno słuszno jest, jak to komisya proponuje, szczoby hromadam i prawo prezentowania uczytełej trywialnych pryznaty.

Howoryt dalsze nasza komisya, szczoby hromady pry wybori uczyteliw ne buły ohranyczeni do tak zwanoj terny. Toje postanowłenije ne nałeżyt włastywo do toj' ustawy, bo w toj ustawi chodyt tylko o znesenije patronatu szkolnoho i o konkurenciju szkolnu, a ne o toje, w jakij sposib prawo prezentacyi wykonuwaty. Nema nawet włastywoj pryczyny howoryty tu o tim, w jakij sposib nałežyt sobi postupowaty pry wykonywaniju prawa prezentacyi. Komisya namiryła czerez toje postanowłenije rozszeryty prawa hromad. Odnakož tym sposobom ne tylko ne rozszeryłaby, no protywno ohranyczyłaby prawa hromad, a to dlatoho, poneže prezentant maje na pidstawi §. 144. politycznoj ustawy szkolnoj prawo, uczytela nawet bez rozpysania konkursu prezentowaty, jesły znajde uczytela zdibnoho i moralnoho, kotrij maje kwalifikaciju potribnu: a jesłyby zistało toje postanowłenije uchwałene, to takim wypadku mohłyby posady uczytelski tylko w dorozi konkursu były obsadžowani. Nawet szczo do tych szkił, kotrii sia znachodiat w dobrach kameralnych, hde konkurs musyt buty rozpysanyj, to stanowyt §. 149. politycznoj ustawy szkolnoj, szczoby prezentatowy ne tylko najhidnijsziji try ałe wsi kandydaty do wyboru były predłożenyi.

Zważywszy wse toje, szczom tu skazaw, sohłaszajusia w zahali z projektom ustawy, kotryj nam tu predłoženo, a w ciły isprawłenija oszybok i nedokładnostij, jakii sia w predłożenym nam projekti znachodiat, zasterihaju sobi hołos pry specyalnoj debati.

Nadiju sia w proczem, že czerez tuju ustawu -dola naszych szkił mało szczo uterpyt, bo znaju žertwolubije naszych hromad selskych. Nasz narid chotiaj bidnyj ne szczadyt žertw tam, hde chodyt o proświszczenije naroda i o pidnesenije dobrobytu kraju. Najlipszyj dokaz na toje maju toj, szczo w mynuwszom roci szkolnim, pry sposobnosty mojij wizytacyi, pojedyncziï mista i hromady selskii zebezpeczyly na ciły szkolnii 220.480 złr. kapitału w hotowych hroszech, ne wczysłajuczy jeszcze w toje toho, szczo ony w hruntach, zerni, opali i pr. na ciły szkolni žertwowały.

Chot' wid 1848. r. starano sia wsi potreby szkolnii w dorozi dobrowolnoj umowy zabezpeczyty, to odnakož ne pomyneno bilszych posidatełej, i wsiuda ich wzywano, szczoby sia do wydatkiw na potreby szkolnii prykładały. I wo istennii znajszła sia czast' takych posidatełej, kotrii sia obowiazały nawet wełykii žertwy na ciły szkolnii ponosyty, nawet tu w toj Wys. Izbi zasidaje znaczne czysło takich wełykodusznych mužiw, kotrii wełykii žertwy dla narodnych szkił ponosiat, i nadiju sia, szczo i dalsze ne widtiahajut ruky szczodrosty tam, hde chodyt o proświszczenie naroda, i dobrobyt kraju.

M a r s z a ł e k. Nikt więcej głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. K a b a t. Ponieważ p. Kulczycki nie wypowiedział żadnej nowej zasady, tylko obszerniej wyłożył to, co sprawozdanie komisyi w krótkości zawiera, więc ja myślę że możemy przystąpić teraz do specyalnej debaty. (czyta tytuł ustawy).

M a r s z a ł e k. Co do tytułu rozprawa otwarta, nie żada nikt głosu? (Nikt.) Kto się więc z tytułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. K a b a t (czyta §. 1.).

M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto się z §. 1. zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. K a b a t. Zwracam uwagę Wys. Izby że inaczej ten §. 2. odczytam jak jest wydrukowany. Zatem proszę panów poprawić (czyt.):

„Gdzie patronat szkolny ustaje (§. 1.) przechadzą na gminę prawa do tegoż przywiązane, mianowicie prawo prezentowania nauczycieli w szkołach trywialnych jako takich, niemniej nauczyciela

lub nauczycieli w szkołach trywialnych, urządzonych na wzór szkół głównych.

Gminom przysługa także prawo prezentowania nauczycieli co do szkół parafialnych, trywialnych jako takich i trywialnych urządzonych na wzór szkół głównych, przez gminę założonych i utrzymywanych szkoł powyższej kategoryi, gdzie prawo prezentowania dotąd nie istniało, o ile postanowienia aktów fundacyjnych inaczej nie stanowią, niemniej i co do takich, przez gminę założonych i utrzymywanych szkół ludowych, gdzie prawo prezentowania nauczyciela dotąd nie istniało.

Prawo prezentowania nauczyciela podlega istniejącym w tym względzie postanowieniom.

Wszakże wszyscy o posadę ubiegający się i przepisaną kwalifikacyą opatrzeni, winni być podani prezentującemu do wolnego wyboru, nie ograniczając go do tak zwanej terny."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kulczycki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kulczycki ma głos.

Poseł Kulczycki. Ja wnoszu szczoby ostatnyj ustu› toho paragrafu opustyty a to z powodiw tych, kotri pry jeneralnoj debati prytoczywjem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Przeciwko opuszczeniu tego ustępu nic nie mam. Zdawało się komisyi, że to będzie zabezpieczeniem praw patronatu, jeżeli go się nie ograniczy do terna. Zdaje mi się, że jest nawet ustawa, która powiada, że patron nie jest ograniczony do tak zwanego terna.

Poseł Kulczycki. Jesły Wys. Pałata pozwołyt, to ja toj paragraf w oryginali pereczytaju (czyta):

„Die Präsentanten haben das Recht, den Schullehrer aufzunehmen und ihn dem Schul-Districts-Aufseher vorzustellen oder zu präsentiren. Der Präsentirte muss erstens mit Zeugnissen über seine gute Aufführung; zweitens mit dem Zeugnisse seiner Tüchtigkeit (welches bis zum Jahre 807, als dem Anfange dieser neuen Einrichtung, von einem Kreisamte, vom Anfange dieser Einrichtung aber von dem Oberaufseher einer Diöcese desselben Landes mit der Formel unterfertiget ist, dass er als Lehrer in Vorschlag gebracht werden könne); drittens mit der Präsentation desjenigen, oder derjenigen, denen das Recht derselben zusteht, versehen sein; viertens, die Bittschrift um den Dienst muss von dem Anwerber eigenhändig geschrieben und widrigen Falles gar nicht angenommen werden."

Odże piśla postanowłenij toho paragrafu maje prezentant prawo, zdibnoho uczytela nawit bez rozpysania konkursu zaprezentowaty.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, głosujemy ustępami?

Głosy. W całości.

Marszałek. Kto jest za opuszczeniem tego ostatniego ustępu, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Kto jest za przyjęciem §. 2. w całości, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 3.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam §. 3. pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 4.):

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce ręke podnieść. (Wszyscy.) §. 4. przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 5).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §fu 5go, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 6.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 7).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kulczycki. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kulczycki ma głos.

Poseł Kulczycki. Ja wnoszu do toho paragrafu poprawku, a to taku (czyta):

„Wydatki na szkołę ludową urządzoną według przepisów, ponosi gmina wspólnie z obszarem dworskim, jeżeli na obszarze dworskim nie istnieje osobna szkoła."

Czerez postawłenie toho paragrafu wkładaje sia na obszar dwirskij obowiazok konkurowania do szkoły w hromadi.

Ne dumaju, szczoby w ciłoj Hałyczyni jakij obszar dwirskij tak buw załudnenyj, szczoby tam nachodyło sia tilko zdibnych do szkoły ditej, aby

potribno buło osibnu szkołu zakładaty. W ustawi o dorohach uchwałyłyśmo, szczoby hromady wspilne z obszarom dwirskim dorohy utrymowały. Jesłyśmo tam uchwałyły, szczoby hromady wspilne z obszaramy dwirskymy dorohy utrymowały, to tym bilsze tutka by należało uchwałyty szczoby także szkołu wspilne utrymowały. A nareszti stanowyt §. 9. predłeżaszczoho nam projektu do ustawy, szczo jesły sia obszar dwirskij z hromadoju połuczyt, to majut sia tak hromada jak i obszar dwirskij pryczyniaty w stosunku ludnosty do utrymowania szkoły.

Otże toj rozmir jest dla bilszych posidateliw duże nawit korystnyj, i daleko korystnijsze buloby dla nych połuczyty sia z hromadoju, jak osibnu szkołu utrymowaty. Otże z toho wzhladu wnoszu taku poprawku (czyta ją powtórnie).

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł x. Dzerowicz ma głos.

Poseł x. Dzerowicz. W §fi 7. stoit (czyta §. 7. po rusku). Sut hdenekotoryi hromady, kotri czyslat 20, 30 a najbilsze 40 numeriw. Pośli prypysiw najmensze uposażenie szkoły powynno wynosyty 200 złr. a tych 20, 30 abo 40 numeriw ne sut w stani wyposażyty tak wysoko swoju szkołu, odnakże ne można im widmawlaty prawa, ażeby ich dity w szkoli sia ne obuczały.

Dla toho wnoszu poprawku do toho paragrafu (czyta):

„Hde ne jest wyposażenie szkoły 100 złr. w a., a zo sredstw mistcewych ne daśt' sia wziaty, konkuruje fond szkił normalnych, a w nedostatku toho fond krajewyj.“

Fond szkolnyj należyt do wsich zytełej w kraju, bo fond toj składaje sia kromi fondu suszczestwujuszczoho, z podatkiw zmerszczyny, kotoryi płatiat tii, kotoryi oddidyczajut majetok od swoich testatoriw zostawlajuszczych bilsze jak 300 złr. a w. majetku spadkowoho 1 renskij od sta na fond szkił normalnych, a koły wsi płatiat, to powinni wsi korist z toho fonda tiahnuty i toj fond konkurowaty do takich szkił prynajmij hde ich własnyi fondy ne wystarczajut.

Otże toj fundusz dodaje w toj czas, jesły hromada ne jest w stani swoim sredstwamy szkołu utrymaty.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku

Poseł x. Dzerowicz (czyta wniosek):

„Hde ne jest wyposażenie szkoły 100 złr. w. a. a z sredstw mistcewych ne daśt sia wziaty, konkuruje fond szkił normalnych, a w nedostatku toho fond krajewyj.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. Jest poparty. — Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Muszę oświadczyć przeciwko poprawce posła Kulczyckiego, bo nie jest loicznie uzasadniona. Poseł Kulczycki powiada, że ponieważ obszar dworski z obszarem gminnym konkuruje o budowę i naprawę drogi, a zatem w skutek tego powinien konkurować i na wydatki szkolne.

Właściciel obszaru dworskiego jeździ drogami zarówno jak członkowie obszaru gminnego, ale nie posyła swoich dzieci do szkół ludowych Nie wiem tedy w jakim jest związku jedno z drugiem. Z tego powodu jestem przeciwko poprawce p. Kulczyckiego a za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja się sprzeciwiam wnioskowi p. Kulczyckiego, ale zupełnie z innych powodów jak mój poprzednik, mianowicie zaś sprzeciwiam się dla tego, że to co p. Kulczycki chce mieć, zawarte już jest w §. 9. (czyta):

„Jeżeli do pewnej szkoły ludowej... jeden lub kilka obszarów dworskich lub części tychże należy, natenczas ponoszą ony wydatek na szkołę wspólnie.“

Powiedzilibyśmy więc w §. 7. to, co jest powiedziane w §. 9.

Komisya chciała przewidzieć wypadek, że jeżeli jest szkoła w gminie i na obszarze dworskim, wtenczas należy do gminy szkoła gminna a do dworu dworska.

Co się zas ma stać potem, jeżliby się obszar połaczył z gmina jest powowiedziano w §. 9. — więc nie można przyjąć poprawki p. Kulczyckiego, a ściśle rzecz biorac, cały nawet §. 7. jest niepotrzebnym.

Co do wniosku p. Dzerowicza to samo musze się przeciwko niemu oświadczyć, a to z powodu, że zanadto ważną rzecz poruszył, jak żeby ją mimochodem załatwić godziło się — powiada on w jakich wypadkach należy szkołę zasilać z funduszu krajowego. Rzecz to wielkiej wagi, — jak przyjdzie ustawa edukacyjna niezawodnie będziemy mogli postanowić o ile fundusz krajowy kontrybuować powinien na oświatę ludu, ale że przy

tej małej uchwale tam, gdzie się znosi patronat szkolny, teraz ustanawiać, to byłoby przedwczesnem. Z tych powodów niechaj Wys. Izba odrzuci i poprawkę posła Kulczyckiego i posła Dzerowicza.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. W bardzo krótkich tylko słowach chciałbym wytłumaczyć, dla czego popierałem wniosek p. Kulczyckiego.

W §. 7. czytamy, że wydatki na szkołę ludową ponosi gmina w swojej, a obszar dworski w swojej szkole. Stawia to poniekąd regułę, że tak gmina jak i obszar dworski posiadać ma odrębną swoją szkołę. O wypadku zaś, kiedy obszar dworski szkoły swojej nie posiada, nie ma tutaj żadnej wzmianki; lecz w §. 9. stoi, że jeżeli do pewnej szkoły ludowej dwie lub kilka gmin, dwa lub kilka obszarów dworskich i t. d. należy" — stoi wyraźnie: „jeżeli należy" — cóż znaczy to słowo „należy"? w jakim to razie obszar dworski będzie należał do szkoły? Sądzę że nie wtedy dopiero, kiedy się z gminą połączy. Obszar dworski moze nie być połączony z gminą a jednak może należeć do tego, co bym nazwał szkolną parafią, czyli okręgiem. Dla tego więc wniosek p. Kulczyckiego uważam jako uzupełnienie tej myśli. W tym wniosku widzę wyrzeczonem to, że jeżeli obszar dworski nie ma swojej szkoły, natedy on z prawa należy do szkoły we wsi będącej, należy pod względem praw, t. j. że do tej szkoły mogą chodzić dzieci z obszaru, z drugiej zaś strony należy do ciężarów, i musi do nich konkurować.

Gdybyśmy tej poprawki p. Kulczyckiego nie przyjęli, to mojem zdaniem w ustawie zostałby jeden punkt niewyjaśniony, a tym punktem jest właśnie przynależność do szkoły, bo ostatecznie na zasadzie §. 9. obszar dworski mógłby powiedzieć: aczkolwiek ja szkoły nie mam, jednak nie chcę naleŻeć do szkoły w gminie, — a ztądby powstało nawzajem prawo dla gminy odmówienia wstępu do szkoły dzieciom z obszarów dworskich, albo też konieczność dojścia do jakiejś odrębnej zgody i osobnego w każdym osobnym wypadku porozumienia.

Tak rzecz rozumiem i przy nadarzającej się dziś sposobności wstrzymać się nie mogę od wypowiedzenia uwagi, że to są skutki rozdziału zaprowadzanego między obszarem dworskim a gminą. (Brawo.)

Marszałek. P. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja zaberaju hołos dla popertia poprawki pocztennoho posła Kulczyckoho. Może sia łuczyty, i toje praktykuje sia szczo w odnym seli znachodyatsia dwi hromadi — jedna łatyńskoho a druha hrecz. ruskaho obriada. Jesły że odna hromada ne chocze prystupyty do utrymowania wspilnoj szkoły — to sły chocze swoi dity posyłaty do uczreżdenoi druhoju hromadoju szkoły, musyt sia układaty z toju hromadoju i opłaczuwaty taxy pewnyi za swoi dity, kotory do szkoły posyłaje tak zwanyi szkilni hroszy.

Prostor dwirskij maje czasto znaczne czysło ludnosty, kotoraja czuje potrebu, swoi dity posyłaty do szkoly hromadzkoj — na prymir hospodarski słuhy i t. p.

A że tyi należat do prostoru dwirskoho, otże toj powynen dokończe pryniaty sia do utrymowania hromadzkoi szkoły, skoro ne maje okremisznoi szkoły; — bo hromada słuszne skazaty może: jesły wy choczete waszi dity do naszoj szkoły posyłaty — to koły my na prymir 200 guldeniw uczytełewy płatymo i inuyi wydatki na uderżanie szkoły ponosymo, to i wy o tilki a tilki majete sia do wydatkiw na naszu szkołu pryczyniaty.

W tym wzhladi §. 9. ne alteruje poprawki do §. 7. Sej bo paragraf predpołahaje, szczo prostor dwirskij stanowyt z hromadoju soborowu hromadu, na tojże słuczaj prostor dwirskij i tak jako człen hromady obowiazanyj pryczyniaty sia do suszczestwujuczoi w takowoj hromadi wspilnoi szkoły, czoho uże ministeryalnoje riszenie z r. 1851. domahajesia. Prote sły dity na prostori dwirskim poselenyi żełajut posiszczaty szkołu dwirsku, dołżny sut' abo wedla wnesenia poczt. posła Kulczyckoho, do uderżania hromadzkoi szkoły pryczyniaty sia, abo za każdu dityuu jakuś taxu wedla ułozenia sia z hromadoju, tak zwany szkilnyi hroszi do fonda hromadskoho płatyty.

Otże tu sowsim ne alteruje paragraf 9tyj paragrafu 7ho.

Poseł L. Skrzyński. Szkoła jest przedewszystkiem uważaną według ustaw za zakład gminny, a więc przedewszystkiem powinna być utrzymywaną środkami gminy, jeżeli specyalnego funduszu na ten cel nie ma. W tym względzie przytoczę tutaj prawo po niemiecku, ażeby nie było żadnej wątpliwości — a dla tych, którzyby nie rozumieli, pozwolę sobie przetłumaczyć. Prawo takie jest z r. 1848. jak i z 13. Lipca 1851. (czyta):

„Die Volksschule ist zunachst und wesentlich als Gemeindeanstelt aufzulassen, die Bestreitung der

zur Errichtung und Erhaltung derselben erforderlichen Auslagen ist Sache der Gemeinden, welche durch natürliche und positive Gesetze verbunden sind, für die Erziehung ihrer Jugend zu sorgen und die zur Erfüllung dieser Verbindlichkeit erforderlichen Mittel zu beschaffen."

Więc prawo orzeka, iż szkoła jest zakładem gminnym — że winna być utrzymywaną ze środków gminnych — a przeto ci są obowiązani do utrzymania szkoły w gminie, którzy jako członkowie do gminy należą — rozumie się więc podług tego, że obszary dworskie o tyle będą obowiązane konkurować na szkołę gminną o ile będą należeć do gminy, t. j. wtedy, kiedy obszar dworski będzie połączony w jedną całość z gminą, lecz dopóki to połączenie nie nastąpi, obszar dworski nie może być zobowiązany do konkurencyi na szkołę w gminie. Bardzo dobrze więc — sądzę — zrobiła komisya, że w tym paragrafie powiedziała: że jeżeli szkoła istnieje w gminie i na obszarze dworskim — to szkołę gminną gmina, a szkołę na obszarze dworskim obszar dworski utrzymywać winien w gminie, lecz ztąd wcale nie wypływa jeszcze, że jeżeli na obszarze dworskim szkoła nie istnieje — ażeby właściciel obszaru dworskiego był obowiązanym do ponoszenia ciężarów na szkołę w gminie, z której on korzystać nie będzie.

Jeżeliby zaś właściciel obszaru czy dziedzic miał na swoim obszarze dzieci, któreby potrzebywały uczęszczać do szkoły gromadzkiej, wtenczas jak to §. 9. przewiduje, z jednej strony jak gmina nie ma prawa zabraniać uczęszczania dzieciom z obszaru dworskiego do jej szkoły — tak z drugiej strony właściciel obszaru dworskiego słusznie nie może się usuwać od wspólnego ponoszenia ciężarów na szkołę gromadzką — sądzę więc, że zupełnie jeden paragraf drugiego nie wyklucza, i że obydwa jako uzasadnione i potrzebne bez odmiany przyjąć nam wypada.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. (Kilku posłów prosi o głos).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jest trzech mowców zapisanych, (głosy: Bocheński prosił także o głos), a więc i pan Bocheński. Poseł Kulczycki ma głos.

Poseł Kulczycki. Ja chotiwbym tylko widpowisty p. Golejewskomu. (Głosy: głośniej głośniej!)

Ja choczu tylko widpowisty panu Golejewskomu, że w tim szczo ja skazał, jest konsekwencya, bo dorohy może hromada na swojej — a obszar dwirskyj na swojej obłasty utrymowaty, ałe z szkołoju tak ne ide — bo aby de szkoła poriadoczna mohła suszczestwowaty, potribni sut' pewni usłowija. Pośla predpysiw może szkoła poriadoczna tylko tam buty, de jest abo świaszczeńnyk poriadocznyj, abo tam de jest w hromadi dostatoczne czysło zdibnych do szkoły ditej. Ne dumaju szczoby sia hde u nas na obszari dwirskim znachodył świaszczennyk, a tym mensze dostatoczne czysło ditej do szkoły zdibnych. Ne zadaju, szczoby sia na obszari dwirskim znachodyło zdibnych ditej do szkoły około 100, jak to w hromadach buwaje, ałe dumaju, szczo ich tam najbilsze do 30 byty może, mohut to buty tylko dity słuh i remeslnykiw dwirskich, bo didycz ne bude posyłał swoi dity do selskoj szkoły — tylko de w misti — to samo i komisar obszara dworskoho i innyi uriadnyki dwirski, ne ma otże dla koho osibnu szkołu na obszari dwirskim zakładaty.

Jesłyby na obszari dwirskim dla tych kilkoch albo kilkanadciat ditej buła osibna szkoła — a w hromadi osibna, to tohdy nawet najważnijsza cil szkił naridnych, t. j. cil moralno-religijnoho obrazowania — ne dałaby sia osiahnuty, poneże bułoby to z wełykym trudom dla mistcewoho świaszczennyka połuczene, w tyżdny po kilka razy chodyty do jednoj i do druhoj szkoły. Slidstwijem toho byłoby, szczoby w takych szkołach dwirskych moralno-religijne obrazowanie ditej zełeszano, i szczoby taka szkoła ne mała najmenszoi wartosty, bo czełowik takij, kotoryj umije czytaty, pysaty i rachowaty, a ne jest religijnym i moralnym, staje sia dla obszczestwa czełowiczeskoho dałeko szkodlywszym jak toj, kotoryj tych widomostej ne posidaje.

Marszałek. Poseł Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Ja popieram wniosek p. Kulczyckiego. Podług mego zdania §. 9. nie jest zawarty w §. 7., ponieważ w §. 9. jest mowa jeżeli do pewnej szkoły będą należeć gmina i obszar dworski, t. j. jeżeli będą należeć — ale pytam się kiedy będą należeć? będą należeć właśnie wtenczas, jeżeli będzie przyjęty wniosek p. Kulczyckiego, bo wtenczas spada obowiązek na obszar dworski brania udziału w utrzymaniu szkoły. Gdyby ten wniosek nie był przyjęty, bardzo rzadko by się wydarzyło, ażeby obszar dworski był połączony z gminą — połączony wtenczas tylko będzie, jeżeli ob-

szar dworski dobrowolnie założy szkołę, albo przyczyni się do utrzymania szkoły; jeżeli zaś sam obszar dworski nie utrzymuje szkoły, jakimże sposobem przyjdzie do połączenia się z gromadą co do wydatków szkolnych? tym sposobem przyjdzie do połączenia, że właśnie będzie przyjęty wniosek p. Kulczyckiego; — nie widzę tedy ażeby §. 7. w §. 9. sie zawierał i nie mogę głosować za opuszczeniem tego paragrafu.

Ale inne jeszcze względy skłaniaja mię do popierania wniosku szanownego posła Kulczyckiego. Pragniemy wszyscy rozszerzenia oświaty ludowej pytam się moi Panowie? jak ta oświata ludowa ma się rozszerzać, kiedy obszary dworskie chcą się uchylać od obowiązku utrzymania i zakładania szkół i brania udziału w ciężarach, których szkoły wymagają? Zdaje mi się moi Panowie, że właśnie w teraźniejszych stosunkach, gdzie ciężary są zupełnie zdjęte z patronów, wyjąwszy takie wypadki, gdzie tytuły prawne zachodzą — powinniśmy się przyczyniać do tego, aby ulżyć gminom te cieżary; po drugie zdaje mi się, że własny nasz interes wymaga, abyśmy w utrzymaniu wszystkich szkół gminnych brali udział, bo tem samem będziemy mogli oświecać gromady, wspierać ich radą, mieć udział w nadzorze — gdy tymczasem zupełnie od obszaru dworskiego odłączone, samopas pójda może w kierunku nawet nie bardzo pomyślnym; więc interes nasz wymaga, abyśmy ile możności łączyli się z szkołami gminnemi. Zachodzi jeszcze podług zdania mojego jeden wzgląd — wzgląd utilitarny; jeżeli bowiem obszar dworski albo nie będzie miał szkoły przez siebie założonej, albo nie będzie się przyczyniał do utrzymania szkoły gminnej — wtenczas jeżeli nie będzie miał własnej szkoły, cóż się stanie z dziećmi wszystkich sług dworskich, które są liczne niekiedy — z dziećmi ekonomów, polowych, leśnych i t. p.? wtenczas by nie mieli prawa posyłać dzieci swoich do szkoły, gdyby obszar dworski do utrzymania szkoły gminnej się nie przyczyniał, a te stosunki będą najczęściej zachodziły, mianowicie ich sługi będą musiały z tych szkół korzystać. Z tych powodów jestem za tym wnioskiem i uważałbym za wielkie uchybienie z naszej strony, gdybyśmy ile możności nie przyczyniali się do utrzymania szkół gminnych. — Popieram zatem jak najsilniej wniosek p. Kulczyckiego (brawo).

Marszałek. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł. x. Ginilewicz. Ja ośmilaju sia na słuczaj słyby wnesenia hospodyna Kulczyckoho ne pryniato ślidujuczu ewentualnu poprawku do §. 7. wnesty.

Głosy. Nie można, bo dyskusya zamknięta.

Marszałek. Poprawek nie można stawić po zamknięciu dyskusyi.

Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Ja zrzekam się głosu.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Ja się sprzeciwiam wnioskowi p. Kulczyckiego na podstawie urządzenia gmin, o którem mówił p. Kulczycki, ponieważ gmina jest osobną gminą od obszaru dworskiego, a zatem najwyższa niesprawiedliwością byłoby pociągać obszar dworski do utrzymaniu szkoły w innej gminie — byłoby to tak samo niesprawiedliwem jak żądanie, ażeby jedna gmina konkurowała do zaspokojenia potrzeb drugiej sąsiedniej gminy dla tego że jest sąsiednia.

Jest przypuszczenie pewne, które z wielkiem zdziwieniem usłyszałem z ust p. Dietla, że obszary dworskie obowiązek mają utrzymywania szkół nie na ich obszarach znajdujących się, jest to przypuszczenie, że obszar dworski obowiazany jest do konkurowania, do pomocy biednego dla tego, że ma być bogatszy — co niekoniecznie jest prawdziwem — bo dla tego, że ktoś mieszka na obszarze dworskim, nie jest bogatszy od mieszkającego w gminie wiejskiej. Co do tego, że toby przeszkadzało dzieciom zamieszkałych na obszarach dworskich szkoły gminne odwidzać, — nie widzę żadnych trudności — ponieważ gdyby dzieci mieszkańców obszaru dworskiego chciały uczęszczać do szkoły gminnej — to mogłyby także opłacać i to opiera się na prawie istniejącem, które powiada, że jeśliby nie wystarczył fundusz na utrzymanie szkoły, to można taxy zaprowadzić.

Słów p. Potockiego nie mogę bez odpowiedzi zostawić — o parafiach szkolnych, okręgach szkolnych, do których mają należeć wszyscy mieszkańcy tych okręgów — mnie się zdaje że to myśl nadzwyczaj niebezpieczna. — Widzimy że w tak zwanych Werbbecyrkach (okręgach rekrutacyjnych) z jednego okręgu pobierają rekrutów do pewnego pułku, ale ażeby okręgi szkolne potworzyć i ludność na takie okręgi podzielić, to myśl szczególna. (Głosy: tak nie myślał.) Przynajmniej z tego co słyszałem i co wypowiedziane było przez p. Potockiego, możnaby bardzo łatwo ten wniosek wyciągnąć. (Niespokój).

Przytoczywszy tych parę słów, pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na niebezpieczeństwo, jakie z wniosku p. Kulczyckiego

wynika, poseł Kulczycki wnosi, ażeby wydatki na szkoły ludowe, według przepisów urządzone, przez gminę i obszar dworski ponoszone były — niewspominając nic o ugodach albo innych prawnych obowiązkach, jakie mogą istnieć przy zakładaniu szkoły — więc tym paragrafem zniesłoby się nawet ugody istniejące — bo w innych §§., w §§. 3. i 9. widzimy, że jezeli są ugody lub akta fundacyjne, to sie wyraźnie zastrzega, że się te nie znoszą tam, gdzie obowiązki z fundacyi wynikają, a tak jeżeliby postawiony wniosek przez p. Kulczyckiego został przyjęty, to te ugody i fundacye nie obowiązywałyby.

Poseł hr. Potocki. Proszę o głos w kwestyi osobistej.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Chciałem tylko wypowiedzieć, że ani mi przez myśl nie przyszło to, co w moich słowach chciał p. Bocheński wynaleźć, twierdząc że ja chcę tworzyć jakaś niebespieczną instytucye parafij szkolnych. Takie okręgi szkolne (Schulsprengel) są i w innych krajach zaprowadzone. Ztąd wszakże bynajmniej nie wypływa, aby dla pojedyńczych osób, była niewola do tych a nie innych szkół posyłać swoje dzieci, chłopca można nie posyłać, ale grosz trzeba tam włożyć. (Wesołość i brawa w Izbie.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Jako sprawozdawca będąc obowiązany bronić wniosku komisyi, przedstawię Wys. Izbie powody, któremi kierowała się komisya stawiając §. 7. Przedewszystkiem uwzględniła komisya, tę okoliczność, że każda ustawa zna tylko obowiązki prawne, na prawnym stosunku oparte, i że unormowanie obowiązku moralnego, mianowicie obowiązku przyczyniania się do szerzenia oświaty, nie może być przedmiotem ustawodawstwa. Gdy zaś dotychczasowy obowiązek prawny właścicieli większych posiadłości opierał się jedynie na patronacie kościelnym, a właściwie na dawniejszym stosunku dominiów do poddanych, a ten stosunek już ustał, ustał tem samem i dotychczasowy obowiązek dominiów przyczyniania się do utrzymywania i zakładania szkół ludowych. Uwzględniła dalej komisya i tę okoliczność, że założenie szkoły ludowej leży właściwie i wyłacznie w interesie gmin, albowiem zadaniem szkoły ludowej jest rozkrzewienie oświaty ludowej, gmina tedy we własnym interesie o szkołę dbać powinna. Uwzględniła komisya także tę okoliczność, że prawo patronatu szkolnego, które niegdyś właścicielowi dóbr przysłużało, z mocy zaprojektowanej ustawy wyłącznie tylko na gminę przechodzi, a byłe dominium już żadnego więcej wpływu prawnego na szkołę i wybór nauczyciela mieć nie będzie, nie znalazła tedy komisya prawnego powodu nałożenia właścicielowi obszaru dworskiego obowiązku utrzymywania szkoły ludowej.

Nareszcie uwzględniła komisya i tę okoliczność, że właściwie szkołę utrzymywać powinien ten, który bierze udział w dobrodziejstwach tej szkoły, a ponieważ rzadko kiedy wydarzy się wypadek, aby właściciel posiadłości dominikalnej posyłał swoje dzieci do szkoły ludowej, więc komisya postawiła tę zasadę, iż wydatki na szkołę ludową ponosi gmina w swojej, a obszar dworski w swojej szkole.

Ponieważ się jednak łatwo wydarzyć może, że dzieci sług dworskich zechcą korzystać z szkoły ludowej, w takim razie gmina miałaby prawo, zabronić wstępu dzieciom tych sług lub domowników, mieszkających na obszarze dworskim i uczeszczania do szkoły ludowej, a jeżeliby działtwa chciała korzystać z tej szkoły, nie pozostałoby nic innego jak to co wspomniał p. Bocheński, t. j. żądać od uczęszczających opłaty szkolnej tak zwanego dydaktrum od dzieci na obszarze dworskim mieszkających, a opłata ta może się ostatecznie zrównа z kwotą, jaka przypadałaby na obszar dworski, gdyby tenże z mocy ustawy był obowiązanym przyczyniać się do utrzymywania tej szkoły podług ilości dusz.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Do tego paragrafu mamy dwa wnioski, wniosek p. Kulczyckiego i wniosek x. Dzerowicza. Naprzód weźmiemy wniosek p. Kulczyckiego.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta wniosek p. Kulczyckiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość.) Paragraf ten jest przyjęty. Teraz wniosek p. x. Dzerowicza.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Dzerowicza).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc wniosek ten upadł. Więc zostaje sie §. 7. podług stylizacyi p. Kulczyckiego.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 8.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kulczycki. Ja sohłaszaju sia z postanowłeniem toho paragrafu *in merito*, ałe ne mihbym sia sohłasyty z stylizacyju druhoho ustupu

toho paragrafu, bo druhyj ustup zwuczyt tak (czyta):

Szczoż stanowyt §. 7.? Paragraf semyj stanowyt, szczo hromady ponosiat wsi koszta, a pośli druhoho ustupu §. 8. małyby w myśl komisyi tylko odnu czaść' ponosyty, jest otże nesohłasije. Pereczytawszy toj ustup wydawało meni sia, szczo komisya rozumiła pid szkołoju ludowoju tilko szkolu trywialnu, ałe pid szkołoju naridnoju ruzumijetsia takoż i innii szkoły, a immenno szkoły hołowni, zwykłyi i tyi z kotorymy suť połuczeni szkoły nyższo realni.

Dla toho z stylizacyjeju toho ustupu ne mohu sia sohłasyty, i proponuju toj druhyj ustup wypustyty a zamist toho położyty (czyta):

„Resztę kosztów z funduszu szkół normalnych nie pokrytych, ponosi gmina właściwa w myśl §. 7.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja muszę poprzeć poprawkę p. Kulczyckiego w tym względzie, bo istotnie ona tylko dokładniej myśl tego paragrafu wyraża, powiada ona „reszta kosztów“, gdy pierwej było powiedziano w drugim ustępie tylko w ogólności o przyczynianiu się gmin.

Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta i sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Jeżeli to, co wnosi p. Kulczycki, ma lepiej tę rzecz wyjaśnić, nie miałbym nic przeciw temu.

Marszałek. Sprawozdawca przyjmuje więc ten wniosek, — nie będę go więc oddzielnie poddawał pod głosowanie. Proszę go odczytać.

Sekretarz Kulczycki (czyta ustęp paragrafu 8go.).

Drugi ustęp upada, a zamiast niego przychodzi moja poprawka (czyta ją powtórnie).

Marszałek. Poddaję ten paragraf z poprawką p. Kulczyckiego pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 9.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Dzerowicz ma głos.

Poseł x. Dzerowicz. Tu jest skazano, jesły kilka hromad jednu szkołu majut, przyczyniajut sia do dotacyi toj szkoły wspilno, ałe ne ma zastereżeno, jesłyby sia kotora hromada chotiła widłuczyty wid toj szkoły, jak tiji wydatki majut buty rozdiłeni; dla toho wnoszu takij dodatok (czyta):

„Jesły hromada pryłuczena do szkoły, schocze osibnu szkołu u sebe wyposażyty, to swobidno jej bude, a ubytok w dotacyi zastupajut pozistałyi wtiłenyi hromady.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Wniosek p. Dzerowicza dąży do tego, aby, jeśli się która gmina zechce wyłączyć i wyposażyć własną szkołę, aby nie była pociągana do ponoszenia kosztów tamtej wspólnej szkoły.

Zdaje mi się, że to jest niepotrzebnem, albowiem już z paragrafu samego wynika, który tak brzmi: „jeśli do pewnej szkoły dwie lub kilka gmin i t. d. należą.“ Jeśli się tedy pewna gmina wyłaczy, więc już nie będzie należała do tej szkoły, a tem samem nie będzie obowiązaną ponosić kosztów, bo na mocy §. 9. tylko tak długo ponosić je ma, jak długo do tej szkoły należy; jeśli więc przestanie należeć, przestanie także i koszta ponosić.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, i to najprzód nad wnioskiem p. Dzerowicza. Proszę go przeczytać.

Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek x. Dzerowicza po rusku).

Głosy: (Prosimy po polsku.)

Sekretarz Kulczycki (czyta ten wniosek po polsku).

Głosy. Prosimy jeszcze raz, bośmy nie słyszeli.

Sekretarz Kulczycki (czyta jeszcze raz ten sam wniosek po rusku).

Głosy. Prosimy po polsku — nie rozumieliśmy.

Sekretarz Kulczycki (czyta go po polsku).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

To był dodatek do §fu 9go — teraz proszę przeczytać sam §. 9.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 9.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §fu 9go, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 10.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Przy ustawie drogowej postanowiliśmy, iż w tym wypadku, jeżeliby gmina miejscowa nie była w stanie swojemi siłami drogi miejscowej utrzymać, to może podać wprost do Władzy krajowej o wsparcie z funduszu krajowego.

Jakkolwiek nie zgadzałem się na to, żeby wprost do Wydziału kraj. podawano, tylko chciałem żeby przez radę powiatową podawać, to jednak byłem najmocniej za tem, żeby można o zasiłek prosić.

Jeśli tamto było przyjęte, to przy szkole, która jest zakładem większej jeszcze wagi dla kraju, powinno być także pozwolone gminom, jeśli z własnych środków nie mogą utrzymać szkoły domagać się zasiłku z funduszu powiatowego, a, gdy rada powiatowa uzna to żądanie za słuszne, wtedy winna dać ten zasiłek, gdyby jednak fundusz powiatowy był wyczerpnięty, wtedy zasiłek na szkoły mógłby być udzielonym z funduszu krajowego.

Tak samo dzieje się i w innych krajach, np. we Francyi, gdy gmina udowodni, że nie jest w stanie szkoły miejscowej utrzymać, może się udać do rady departamentowej i od niej domagać się zasiłku.

Z tych powodów wnoszę do tego paragrafu poprawkę, która sądzę w naszym ubogim kraju i przy potrzebie pomnożenia szkół jest potrzebniejszą, niż w krajach zamożnych i więcej oświeconych.

Dodatek mój do §fu 10. brzmiałby tak (czyta): „Jeżeliby gmina nie była w stanie utrzymać szkoły z własnych w poprzed. §§. wskazanych funduszów, to mogą na ten cel prosić o zasiłek z funduszów powiatowych.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać (popierają). Jest poparty. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł x. Sanguszko. Chciałem tylko zwrócić uwagę Wys. Izby, że kiedy z dwóch stron jednej robi się dogodność, należy się ażeby i tamtej stronie jednakową dogodność się robiło. Gdy tutaj Wys. Izba uchwaliła, ażeby obszar dworski przyłączył się do wydatków szkoły gminnej, sądzę że jakby była szkoła na obszarze dworskim a w gminie jej nie było, to gmina powinnaby się do tej szkoły przyczynić (brawo). Żałuję że to przy paragrafie 7mym nikt nie podniósł, ale kiedy widzę, że nikt nie podnosi, to co nadzwyczaj naturalnem widzę — to podnoszę.

Marszałek. Prosiłbym o postawienie wniosku na piśmie.

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos. Ja sprotywlaju sia tomu wneskowy, szczo hospodyn Skryński tu wnisł. Ciłkom na toje sia ne sohłaszaju, aby sły kotra hromada ne może sobi szkoły utrymaty, aby z fonda powitowoho poberała. Każda hromada naj swoimy syłamy sobi szkołu założyt, jak ne może szkołu trywialnu, to naj parafialnu zakładaje — aby tylko sama hromada sobi szkołu utrymywała, bo powitowa kasa ne wystarczyłaby, szczoby na każdu szkołu swoho powitu dawaty, taj do kasy powitowoj składaty sia budut wsi hromady z powitu, to tiahar toj mawby spasty na wsich? Toje jest' nesprawedływe! Dlatoho sprotywlaju sia tomu. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Czy jest wniosek posła Sanguszki na pismie?

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Jako osobny paragraf (czyta):

„Jeżeli na obszarze dworskim urządzoną była szkoła, a w gminie miejscowej nie istnieje, natenczas gmina ma obowiązek przyczyniać się do utrzymania szkoły na obszarze dworskim istniejącej wedle zasady w §. 7. przyjętej.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? — Poseł Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Jakkolwiek chętnie popieram wszystkie dążności ku oświacie ludowej skierowane, jednakowoż w tym przypadku muszę się oświadczyć przeciw wnioskowi szanownego posła Skrzyńskiego. Regułą i prawidłem jest i być powinno, że obowiązek utrzymywania szkół cięży na gminach, odstąpić od tego prawidła tylko w najrzadszych przypadkach powinno być wyjątkiem. To co poseł Skrzyński podaje, już nie jest wyjątkiem, tylko jest nowelą do prawa, ponieważ przyznaje gminom, które nie są w stanie utrzymać swoich szkół, prawo żądania dotacyi, czyli subwencyi z funduszu publicznego. Doświadczenie uczy, do czego takie prawa prowadzą, oto do tego, że wielka część gmin będzie się zgłaszała o subwencyę, przytaczając, że nie ma środków na utrzymanie szkoły. To doświadczenie już nauczyło, i do tego wniosek posła Skrzyńskiego znowuby prowadził. Z tych przyczyn jestem temu wnioskowi przeciwny, ale jeszcze z innych przyczyn jestem mu przeci-

wnym, ponieważ ta cała rzecz podług mego zdania nie należy do tej ustawy. Jest to rzecz tak nadzwyczaj wielkiej wagi, połączona z całym organizmem szkoły ludowej, że do tego trzeba zupełnie osobnej ustawy. Jakoż komisya edukacyjna w drugiej części swojego sprawozdania właśnie pod tym względem czyni wniosek, ażeby był przedłożony projekt do podobnej ustawy. Podług mego zatem zdania powinniśmy tę rzecz odłożyć i tu nie umieszczać nic takiego. Z tej przyczyny będę głosować przeciw wnioskowi posła Skrzyńskiego.

Marszałek Nikt więcej głosu nie żada? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Do wypowiedzianych właśnie przez posła Dietla uwag dołączę jeszcze kilka. Rzeczywiście wypadałoby sobie życzyć, aby kraj lub Państwo z funduszów krajowych lub państwowych mogły się przyczyniać do dotacyi szkoły, to jest, ażeby były w tem szczęśliwem położeniu, wyznaczyć pewne fundusze na ten cel, jak to od roku 1839. dzieje się w Anglii, gdzie przedtem staranie o szkoły ludowe pozostawione było wyłącznie usiłowaniom prywatnym, a już od 1839. roku parlament wziął na siebie zwierzchnictwo szkół ludowych i odtąd rok rocznie 20 tysięcy funtów sterlingów na nie wydaje, równie jak we Francyi, gdzie Państwo wspólnie z gminami utrzymuje szkoły ludowe. Wszelako do tego celu nie doprowadzi wniosek posła Skrzyńskiego. który gminom, jeżeli same szkoły utrzymać nie będą w stanie, zastrzega prawo proszenia o dotacyę szkoły — bo na cóż przyda się prawo proszenia, jeżeli ten do kogo prośba ma być wniesiona, nie będzie obowiązanym tej prośbie zadość uczynić. Zresztą przeciw temu wnioskowi mówi i to, że zastrzeżenie prawa proszenia nie może być przedmiotem ustawy. Co się tyczy wniosku xięcia Sanguszki. . .

Poseł Sanguszko. Stawię go jako osobny paragraf i zamawiam sobie głos, a teraz proponuję tylko, aby wniosek mój odesłać do komisyi, by go umieściła tam gdzie on należy, gdzie uzna za dobre umieścić go, i dla tego zamawiam sobie głos, ażeby poprawkę kilkoma poprzeć uwagami.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Do tego paragrafu jest wniosek p. Skrzyńskiego, proszę go odczytać.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz przychodzi wniosek komisyi. Może go odczytać?

Poseł Wodzicki Ludwik (czyta §. 10.)

Marszałek. Kto za tym paragrafem zechce wstać. (Większość.) §. 10. przyjęty. Przystąpiemy do §. 11.

Poseł xiążę Sanguszko. Mnie się zdaje, że należałoby, abym przedtem mój wniosek poparł kilkoma uwagami.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos

Poseł xiążę Sanguszko. Stawiając ten wniosek żadnej innej myśli nie miałem i nie mam prócz tej, iż jako prawdziwy i szczery przyjaciel naszego ludu, chciałbym go oduczyć tego, iżby się zawsze opierał o kogoś innego; chciałbym aby bez tyki stać się nauczył i aby o własnej sile chodził. Lud nasz jest już dziś wieloletnim i posiada wszelkie warunki do życia potrzebne. Nie widzę więc przyczyny, dlaczego zawsze jeszcze obcym kosztem jest wspierany, a tem bardziej nie widzę, że nie on sam tego się domaga, ale jego mniemani przyjaciele w tym względzie przysługują mu się. (Brawo.) Zdaje mi się, że to jest najgorsza usługa, jaką można zrobić swoim przyjaciołom, jeżeli się ich do narowów nakłania i przyzwyczaja.

Chciałem tu pokazać, że kiedy się od kogoś czegoś żąda, to trzeba wiedzieć, że i tamten ma prawo od niego żądać, że trzeba czasem także coś dać, a nie zawsze tylko (tu robi mowca ręką gest znaczący). . . . brać. (Wesołość.) Rzecz zdaje mi się zupełnie sprawiedliwą, więc popieram wniosek mój i proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła go uchwalić.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos

Głos. Prosimy o odczytanie wniosku x. Sanguszki.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta wniosek p. Sanguszki).

Poseł Zyblikiewicz. Jakkolwiek co do mojej osoby żałuję bardzo, że poprawka p. Kulczyckiego została przyjętą, a żałuję z tego powodu, żeśmy tu nieco pomieszali pojęcia z dziedziny moralności z pojęciami z dziedziny prawa, albowiem to, co do dziedziny moralności się odnosi, nigdy nie należy, ujmować w karby i formy ustaw i paragrafów, lecz zostawić to dziedzinie moralności, to jednak wnioskowi xięcia Sanguszki sprzeciwiać się muszę, i to sprzeciwiać się z powodów czysto formalnych.

Ten wniosek należało tam postawić, gdzie była postawiona poprawka p. Kulczyckiego. Wnio-

sek nie był tam postawiony, uchwała zapadła, teraz więc już stawiać go nie wolno. (Głosy: Proszę o głos. — Ja proszę także o głos.) Teraz ten wniosek miejsca nie ma, a to z powodów następujących: Jest on niczem więcej jak tylko poprawką do §. 7., przy tym więc paragrafie należało ją postawić tym bardziej, że tam i p. Kulczycki swoją wniósł poprawkę. Gdy zaś §. 7. podług poprawki p. Kulczyckiego został przyjęty, to obecnie dalszych poprawek stawiać nie można. Zdaje mi się, że wniosek xięcia Sanguszki jest tylko „rewanżem“ że tak powiem na wniosek p. Kulczyckiego, trzeba nam się wystrzegać takich „rewanżów“, lepiej z całą dokładnością zastanawiać się przed głosowaniem i w należytem miejscu robić wnioski, aby po zapadłej już uchwale nie było potrzeby używać sposobów i sposobików do naprawy tego w czem myłka zaszła.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Ja właśnie w innem położeniu jestem jak p. Zyblikiewicz, bo nie żałuję wcale, żeśmy przyjęli wniosek p. Kulczyckiego, przynajmniej dla tego za nim wotowałem, bo w interesie naszym jest, żeby żaden obszar dworski od należenia do jakiej instytucyi pożytecznej wyłączonym nie był. Jeżeliśmy przyjęli poprawkę p. Kulczyckiego, że obszar dworski winien należyć do szkoły, to uczyniliśmy to w tym celu, aby obszar dworski, mając szkołę w swojem pobliżu, nie mógł się uchylić od korzyści jakie z oświaty wypływają. Tę myśl przynajmniej ja w poprawce posła Kulczyckiego upatrywałem.

Z tego samego powodu popieram wniosek xięcia Sanguszki, bo widzę w nim ten sam cel, t. j. ażeby gminy mające szkoły na obszarze dworskim, były obowiązane z niej korzystać, a zatem i ciężary ztąd powstające ponosić.

Co do formalnego traktowania rzeczy, nie zgadzam się z zapatrywaniem się p. Zyblikiewicza, ponieważ sądzę, że jeżeli tę uchwałę wydamy według wniosku xięcia Sanguszki, to w trzeciem czytaniu możemy polecić komisyi, aby tę uchwałę umieściła tam gdzie należy. Zapewne, że ta uchwała należałaby właściwie do 7. paragrafu, i że lepiejby było, ażeby gruntownie się zastanawiać naprzód nad wszystkiemi poprawkami, jakie do każdego paragrafu stawiać się mają, lecz w naszem młodem życiu parlamentarnem niepodobna, ażeby tego rodzaju opuszczenia się nie zdarzały, i lepiej nieco formie uchybić, niż pożyteczną rzecz opuścić. A zatem jestem za wnioskiem xięcia Sanguszki. (Brawa.)

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Nie pierwszy to raz poseł Zyblikiewicz dla formalnego traktowania chce poświęcić rzecz samą, tam gdzie chodzi o ustawę, o rzecz większej donioslości, zdaje mi sie że nie powinno sie podporządkować rzeczy formie.

Musze zatem zwrócić uwagę Wys. Izby, że stawianie podobnych wniosków może obalić najdonoślejszą ustawę. Pozwolę sobie i to dodać, że sam p. Zyblikiewicz, będąc sprawozdawcą, rezerwował sobie często prawo zestawienia zmian w ustawach uchwalonych przed trzeciem czytaniem. Zresztą wniosek x. Sanguszki nazwano rewanżem, bardzo niesłusznie użytym został ten wyraz; to co jest konsekwencyą jednej uchwały i w konsekwencyi ma być przeprowadzone na tym samem tle w całej ustawie nigdy nie może być nazwane rewanżem. Nazwa ta jest najniesprawiedliwszą i bardzo niestowną. Sprzeciwiam się zatem twierdzeniu posła Zyblikiewicz, iż wniosek xięcia Sanguszki ze względów formalnych uchwalonym być nie może, i popieram jak najsilniej tenże wniosek, któren jak słusznie twierdził poseł Henryk Wodzicki, jeżeli przyjętym zostanie, może być przez komisyę w odpowiedniem miejscu umieszczonym.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Nie będę odpowiadał na uwagi posła Zyblikiewicza, albowiem zgadzam się zupełnie z tymi, którzy uważają, że ten wniosek jako osobny paragraf może być umieszczonym. Następnie sama komisya osądzi, jak i gdzie ten paragraf w ustawie umieścić.

Zamiarem moim jest, wnieść dodatek do wniosku posła xięcia Sanguszki. Kiedyśmy w poprzednim §. 7. przyjęli, że obszar dworski powołanym jest do udziału w ponoszeniu ciężarów ze szkodą w gminie, to zarazem oznaczonem było w §. 9., jaka jest miara tego udziału, mianowicie w stosunku do ludności. Otóż w tym wniosku xięcia Sanguszki nie widzę miary, w jakiej gmina w danym razie do ponoszenia ciężarów powołana być może, albowiem stosunek ludności nie mógłby być słusznym i sprawiedliwym. Popierając więc w samej istocie wniosek xięcia Sanguszki, dodaćbym tylko chciał to, co będzie oznaczać miarę udziału gminy w ponoszeniu ciężarów, a mianowicie wnoszę, żeby dodanem było: że w takim razie, jeżeliby gmina była powołaną do udziału w ponoszeniu ciężarów, to udział gminy przenosić nie może połowy kosztów potrze-

bnych na postawienie i utrzymanie szkoły. Dodatek ten do wniosku xięcia Sanguszki uważam za niezbędny.

Marszałek. Poprawka ta jest dodatkiem do wniosku posła xiącia Sanguszki. Proszę ją zatem odczytać, ażebym mógł podać do poparcia.

Poseł hr. Adam Potocki (czyta):

„W ustępie trzecim §. 11. po wyrazach „i rady gminne“ dodać: „tym sposobem, że najprzód rada lub rady gminne wybierają jednego członka, a posiadacz lub posiadacze własności ziemskich tabularnych do szkoły należących drugiego członka do komitetu szkolnego, następnie rada lub rady gminne wspólnie z posiadaczem lub posiadaczami własności tabularnych dopełniają uzupełniający wybór jednego lub dwóch członków.“

Marszałek. Kto ten dodatek do wniosku posła xięcia Sanguszki popiera, zechce wstać. (Większość.) Jest poparty.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja muszę się sprzeciwić temu postawionemu przez p. Ad. Potockiego dodatkowi, bowiem sprzeciwia się ogólnej przez nas przyjętej zasadzie, że jako wymiar kosztów utrzymania szkoły wskazaną jest ilość ludności, zatem podług postawionej przez p. Kulczyckiego a przez Wys. Izbę przyjętej poprawki, postanowiliśmy, że w razie ponoszenia kosztów utrzymania szkół przez obszar dworski jako zasada jest ilość dusz czyli ludności, a to w takim razie, jeżeli dwór nie posiada żadnej szkoły, a szkoła wybudowana jest w gminie, słuszność zatem wymaga, żebyśmy tę samą zasadę przyjęli, mianowicie jeżeli idzie o utrzymanie szkoły wybudowanej na obszarze dworskim, i jeżeli gmina nie posiada żadnej szkoły.

W obudwóch wnioskach, tak p. Kulczyckiego jak i xięcia Sanguszki, uderza mnie wysoka niedokładność. Powiedzianem jest w obu wnioskach: „obszary dworskie albo gminy“, a nie oznaczono, jakie gminy? jakie obszary?...

Poseł xiąże Sanguszko. Miejscowe gminy.

Poseł Wężyk. Koło obszaru dworskiego są rozmaite gminy, jak równie obok gmin rozmaite obszary. Trzeba więc oznaczyć, która gmina, czy pierwsza, czy najbliższa, czy najdalsza od obszaru ma konkurować, lub przeciwnie który obszar do której gminy. Jeżeli bowiem takie prawo stanowimy, to powinniśmy dokładnie i jasno to orzec; jak tu n. p. w tym wypadku trzeba orzec: „którą gminę“ się myśli lub „który obszar.“ Pokazuje się tu zatem dowodnie nieloiczność obudwu postawionych wniosków do najwyższego stopnia. (Wielki niespokój.)

Poseł Kulczycki. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kulczycki ma głos.

Poseł Kulczycki. Posoł kniaź Sanguszko robyt takie wnesenie (czyta wniosek x. Sanguszki). Ja bym sia sohłasył z pohladom w wneseniju p. kniazia Sanguszki objawłenym, ałe ne mohu sia sohłasyty ze stylizacyjeju jeho, bo kniaź Sanguszko każe, „do utrzymania szkół“, a my teper ne uchwałajemo ustawy wzhladom utrymania ciłoj szkoły, juo chodyt nam tu tylko o konkurenciju do budynkiw szkolnych. Otże potreba by toje wnesenije zminyty.

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Zupełnie muszę się sprzeciwić wnioskowi p. xięcia Sanguszki, ponieważ w nim nie znajduję żadnej podstawy praktycznej, to nie może nastąpić żeby dwór szkoły zakładał, a gmina do tej szkoły przyczyniała się. Byłoby to na papierze, ale w praktyce nie dałoby się przeprowadzić; zasady, któreśmy przyjęli w §. 7. zdawały nam się niesłuszne, ale są przynajmniej praktyczne. Gdybyśmy chcieli uchwalić wniosek xięcia Sanguszki, to mogłoby się zdawać, że li dla usprawiedliwienia §. 7. uchwałę tę powzięliśmy, mogłoby się zdawać, że ponieważ §. 7. zanadto w cieniu jest, że mu koloryt dorabiamy. Więc podług mego zdania, nie zgadza się to z zgodnością Wysokiej Izby.

(Poseł Bocheński prosi o głos).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja bym nie radził Wys. Izbie przyjmować tej poprawki pomimo zarzutów, jakie mię spotkały, a to dla tego nie radziłbym jej przyjmować, że przyjęcie jej może mieć wielką doniosłość.

Co p. Kozłowski powiedział, żebyśmy nie tak bardzo dbali o formę, to przypomnijmy sobie, do czego nas zaniedbywanie form już nie raz doprowadziło. Oto zaniedbywanie form do tego nas doprowadziło, żeśmy wkładali w ustawę postanowienia, któreby do innej należały. Oto dziś rano właśnie mało że nas nie doprowadziło do odstąpienia od ustawy, na którąśmy trzy dni rozpraw poświę-

cili, jakkolwiek więc formy tak mocno bolą posła Kozłowskiego, ja jednak obstawać muszę abyśmy je szanowali. Zresztą ja upatruję coś więcej w tem aniżeli samą formę, nie wiem jak kto inny, ale ja widzę tu godność Izby narażoną. Dlatego jestem za odrzuceniem wniosku xięcia Sanguszki tem bardziej, że stylizacya jego zawiera, jak już p. Kulczycki powiedział, postanowienia, które nie są przedmiotem ustawy, nad którą obradujemy. Więc przyjmując znowu coś takiego, co do ustawy nie należy (a kilku posłów dadzą łatwo większość wnioskowi), będziemy znowu w ambarasie, co z tym fantem zrobić jak dziś rano. Dlatego jestem za trzymaniem się formy i odrzuceniem wniosku xięcia Sanguszki. (Brawa.)

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Sprzeciwiam sie wnioskowi xięcia Sanguszki, a to z tych samych powodów, z których przed chwilą sprzeciwiałem się przyjęciu wniosku p. Kulczyckiego, po prostu dlatego, że jest niesprawiedliwy. Tak jak niesłusznem jest, chcieć przymuszać obszar dworski do konkurencyi na szkoły w gminie się znajdujące, tak tu byłoby niesłusznem, gdybyśmy chcieli przymuszać gminy do konkurencyi do szkół na obszarach dworskich. Jedno jak drugie sprzeciwia się przyjętej przez Wys. Izbę ustawie o gminach. Będę więc głosować przeciw wnioskowi p. xięcia Sanguszki. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Nie mam powodu sprzeciwiania się wnioskowi x. Sanguszki, upatrując w nim tylko środek pomnożenia szkół ludowych, a i właścicielom obszarów dworskich zależy przecież na przyszłości szkół ludowych.

Co do strony formalnej mniemam, że przez przyjęcie wniosku p. Sanguszki najmniejszego nie byłoby nadwerężenia formy, ponieważ w regulaminie nie widzę żadnego paragrafu, któryby stanowił o czasie i porządku stawienia poprawek.

Mnie się zdaje, że tak długo, jak długo dyskusya otwarta i ustawa nie jest uchwaloną, to wolno każdemu stawiać poprawki jakiebądź i w jakimkolwiek porządku.

Co do poprawki p. Potockiego, to nie zgodziłbym się z nią dla tego, że ona zasadę równości praw i obowiązków narusza.

Marszałek. Proszę wniosek odczytać.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta wniosek p. Sanguszki).

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, a więc tem samem i dodatek p. Potockiego odpada.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 11.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Tak jak z jednej strony popierałem postawiony wniosek, w moc którego obszary dworskie są obowiązane do ponoszenia udziału w ciężarach tyczących się szkół w gminach, tak z drugiej strony pragnę, ażeby właścicielom obszarów dworskich zapewniony był udział w kierownictwie tem zadaniem (p. Zyblikiewicz: brawo!) I komisya na to zwróciła uwagę i powołuje sama właścicieli obszarów dworskich, lecz tylko jako wyborców mających wraz z radami gminnemi wybierać 3 albo odnośnie 4 członków do komitetu szkolnego.

Takie powołanie tylko do wyboru wyborców do tego, aby z równem prawem wraz z radami gminnemi, a zatem aby z tak wielką ilością członków stawali do wyboru, redukuje rzeczywiście do niczego znaczenie i stanowisko właścicieli obszarów dworskich w sprawie szkół, gdy tymczasem bez krzywdy dla drugich, a z największą korzyścią, sądzę i dla szkół i dla postępu oświaty, byłoby zapewnić tymże właścicielom stałą reprezentacyę i udział w pracach komitetów szkolnych.

Stawiam tedy poprawkę do §. 11. W ustępie trzeciem stoi (czyta):

„Resztę, to jest trzech, a jeżeli prawo prezentowania nauczyciela jest przy gminie, cztérech członków wybierają na lat sześć. Konkurujący posiadacze ziemskiej posiadłości, osobne ciało tabularne stanowiącej i rady gminne (albowiem sądzę, że to jest tylko błąd w druku, powinno być rady gminne i te dwa ustępy stanowić jeden).“

Sprawozdawca p. Kabat. A tak.

Poseł Adam hr. Potocki. Więc do tego ustępu proponuję następujący dodatek; w redakcyi musi on być nieco zawiły, ponieważ uwzględnione być muszą wszystkie wypadki, gdzie jest jedna lub kilka gmin, jeden lub kilka obszarów dworskich.

Otóż ustęp trzeci §. 11. z moją poprawką ma opiewać (czyta):

„Resztę, to jest trzech, a jeżeli prawo prezentowania nauczyciela jest przy gminie, cztérech

członków, wybierają na lat sześć konkurujący posiadacze ziemskiej posiadłości, osobne ciało tabularne stanowiącej i rady gminne tym sposobem, że najprzód rada lub rady gminne wybierają jednego członka, a posiadacz lub posiadacze własności ziemskich tabularnych, do szkoły należących, drugiego członka komitetu szkolnego, następnie rada lub rady gminne wspólnie z posiadaczem lub posiadaczami własności tabularnych dopełniają uzupełniający wybór jednego lub dwóch członków"—podług tego, czy prawo prezentowania odnosi sie do patrona lub do gminy. Powtarzam jest to wprowadzeniem elementu zdrowego i korzystnego dla postępu oświaty, do komitetów szkolnych bez ukrzywdzenia interesów innych, albowiem 1 członek pomiędzy 4 innemi nie może takiego wywierać wpływu, ażeby zcentralizować znaczenie tamtych członków.

Słusznie co się należy, żebyśmy to prawo przyznali, gdybyśmy przed chwilą uchwalili pociągnąć do udziału w ciężarach obszar dworski (brawo).

Marszałek. Proszę jeszcze tę poprawkę odczytać do poparcia.

Poseł Adam hr. Potocki. Ja odczytam ustęp 3. §fu 11. tak, jakby miał być podług mojego projektu (czyta):

„Resztę, to jest trzech, a jeżeli prawo prezentowania nauczyciela jest przy gminie, czterech członków wybierają na lat sześć konkurujący posiadacze ziemskiej posiadłości, osobne ciało tabularne stanowiącej i rady gminne tym sposobem, że najprzód rada lub rady gminne wybierają jednego członka, a posiadacz lub posiadacze własności ziemskich tabularnych, do szkoły należących, drugiego członka do komitetu szkolnego, następnie rada lub rady gminne wspólnie z posiadaczem lub posiadaczami własności tabularnych, dopełniają uzupełniający wybór jednego lub dwóch członków."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać. (Połowa Izby.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Poseł Bocheński. I ja proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja będę wotował za wnioskiem hr. Potockiego, więc może pierwej kto jest przeciwny zabierze głos.

Poseł xiążę Sanguszko. Mnie się zdaje że tego nie potrzeba, bo wszyscy są za tem.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. I temu wnioskowi p. Potockiego sprzeciwiać się muszę. Najprzód wspomniał już p. Wężyk, że takie niedokładne oznaczenie obszaru dworskiego nie może być przyjęte jako prawo, bo jaki obszar dworski? (Poseł A. hr. Potocki: tabularny.) Niech Panowie uważają, że zupełnie w prawie dzisiejszem nie ma wyrażone jaki obszar dworski, wszak obszar dworski a gmina są zupełnie dwie odrębne rzeczy podług ustawy gminnej, więc najprzód trzeba powiedzieć, jaki to jest obszar dworski i dokładnie go określić, chyba ma to być gmina katastralna, a potem dopiero prawo na niego wkładać, bo taka uchwała, jak tutaj jest postawiony wniosek, byłaby najprzód niejasna.

Nadto nie mogę za tem wnioskiem głosować z przyczyn, które już przy wniosku xięcia Sanguszki wyłuszczyłem, t. j. dla niesłuszności; niesłusznie albowiem byłoby, żeby członkowie jednej gminy mieli przymusowy wpływ na szkoły gmin innych. Mnie się zdaje że te wnioski, które przyjmujemy zmierzają ubocznie do postawienia gminy zbiorowej, mają już konkurować obszary dworskie z gminami do dróg, teraz do szkół, jeszcze kilka takich kroków dalej, a będziemy mieć co do niedogodności gminę zbiorową! (Wesołość).

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie podzielam tej obawy, jaką objawili posłowie Bocheński i Wężyk, że nie będzie wiadomo, które gminy do dworów a dwory do gmin mają konkurować. (Wesołość.) Moje przekonanie jest, że chociaż nic nie będzie postanowione w tym względzie, bardzo łatwo się znajdzie ten obszar dworski, o którym powiedziano, że ma konkurować na utrzymanie ludowej szkoły, i dla którego wymaga poseł Potocki, ażeby mu nadano większe prawa w komitecie szkolnym. Nadzwyczaj szczęśliwy jestem, że poseł Potocki postawił ten wniosek, przyjmując go bowiem, będziemy mogli pogodzić z naszem sumieniem uchwałę, jaka poprzednio przy §. 7. na wniosek p. Kulczyckiego zapadła. Wniosek p. Kulczyckiego uważałem z mojej strony za należący do dziedziny moralności, mniemam także że w kwestyi oświaty ludu, należy wyższym klasom zostawić zupełną wolność, a nie wkładać na nią przymusu, bo przy wolności łatwiej i chętniej poniosą ofiary jak pod przymusem. Skoro jednak tak się stało, że Wys. Izba uchwaliła przymusowy obowiązek na

obszary dworskie, to z drugiej strony sądzę, że należy dworom dać większy wpływ na szkołę, spodziewam się więc, że wszyscy ci, którzy wotowali za posłem Kulczyckim, będą teraz za tem wotować, ażeby dworom, które mają pieniądzmi dźwigać oświatę ludu, zarazem był nadany w komitecie taki wpływ, jaki poseł Potocki mieć chce.

Jest to rzeczą sprawiedliwą po przyjęciu wniosku p. Kulczyckiego, bo jeżeli obszar dworski ma pieniądzmi wspomagać oświatę ludu, dla czegożby nie miał jej dźwigać także inteligencyą, która daleko jest wyższą na obszarze dworskim niż w gminie. Więc koniecznie wypada nam przyjąć wniosek p. Potockiego.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Do wszystkich powodów przytoczonych mam jeszcze przytoczyć jeden. Komisya we wniosku swoim opuściła powołanie obszaru dworskiego do współudziału w ciężarach szkolnych. W §. 7. to zostało zmienione, w skutek poprawki posła Kulczyckiego ma więc obszar dworski mieć współudział w wydatkach. Ten współudział był także w projekcie rządowym. Ale projekt rządowy miał tę konsekwencyę, że nakładając ciężary, dawał także obszarom dworskim prawo do wyboru członków komitetu, i to nawet prawo skuteczniejsze niżeli żąda szanowny poseł Potocki. W tym bowiem projekcie rządowym w §. 12. tak stoi: „Komitet ten składa się z 5ciu członków, których bezwzględną większością przełożeni dotyczących do konkurencyi obowiązanych gmin i zawiadowcy obszarów dworskich na lat sześć wybierają.“

Podług tego paragrafu, jeżeli jedna gmina należy do szkoły, przełożony obszaru dworskiego i przełożony gminy we dwóch wybierają wszystkich pięciu członków komitetu.

Takie było prawo, które rządowy projekt dawał obszarom dworskim.

Dziś przyjęliśmy ciężar na obszar dworski na wniosek p. Kulczyckiego, i nie mogę pojąć dla czego znachodzą się po lewej stronie Izby posłowie, którzy niechcą przyjąć wniosku przyznającego ciężarowi odpowiadającego prawa, i to prawa, jak wnosi p. Potocki, które jest mniejsze niż to jakie proponował Rząd! Mojem zdaniem, gdybyśmy tym torem szli, to byśmy projektu rządowego nie tylko nie poprawili ale go zepsuli (brawo).

Poseł Sawczyński. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Sawczyński ma głos.

Poseł Sawczyński. Mam tu zrobić tylko małą uwagę, iż rzeczywiście dalszem i słusznem następstwem przyjęcia paragrafu siódmego jest to, co wniosek posła hr. Potockiego zawiera.

Lecz nie o to mi tu chodzi, bo na to zwrócili już uwagę inni mowcy. Zabieram bowiem głos tylko z powodu słów wyrzeczonych przez jednego z mowców poprzednich, że od uchwalenia ustawy gminnej, obszar dworski i gmina stanowią osobne gminy, które na się nie potrzebują wywierać żadnego wpływu, bo inaczej przyjdziemy do gminy zbiorowej. O to nie ma obawy przy uchwalonej ustawie gminnej, wszelako z uchwalonej odrębności wcale nie wynika, że jedna na drugą żadnego wpływu ani mieć nie potrzebuje, ani też mieć nie powinna.

Zapewne że teraz gminy zbiorowe nie tak rychle nastąpić mogą, jednakże nie sądzę, ażeby po tym rozdziale rzecz tak dalece kategorycznie brać można, ażebyśmy sami do tego dążyli, iżby między jedną a drugą żadnego stosunku nie było i żebyśmy się sami wyrzekali i wystrzegali wpływu właścicieli większych, jako części inteligentniejszej, na oświatę i umoralnienie ludu.

Jeśli tutaj tak stanowczo wystąpiliśmy przeciw zachciankom rozdzielania kraju na duże, zupełnie odrędne części, jako dążeniu zgubnemu, to również godzi się stanowczo wystąpić przeciw tak stanowczo wyrzeczonej myśli zupełnego wyłączania się nawet w sprawach oświaty obszarów dworskich od gmin, bo byłby to podział kraju również szkodliwy, jak ów o którym wyżej wspomniałem. (Brawo.)

Marszałek. P. x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja tu ne obawlaju sia wpływu, bo kożdyj może maty wpływ kto ino szczyro do obszczoho dobra prykładaty sia chocze. Ja pokłykuju sia tutki na słusznist' i sprawedływist'. Oczewydno prawa dołżni tiaharam widpowidaty skoro prote prostor dworskij pryczyniaje sia do szkoły z swojej storony w otnoszeniu do narodonasełeniyja na prostori dwirskim, jak to w §. 9. wyreczeno, to należatsia mu takoż widpowidnyi prawa. No jak każu, tyi sorozmiry powynny byty tiaharam, jaki ponosyt; ałe nesłuszni i nesprawedływo byłoby, szczoby domahałsia o mnoho bilszyi prawa z uszczerbom praw hromady; jakii pryniał na sebe, szczo właśni wnesenie pocztennoho posła

hr. Potockoho w sobi mistyt. Prote sprotywlajusia tomu wneseniu i hołosowaty budu za textom komisyi.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. W obec zmiany, jaka zaszła przy §fie 7mym w skutek przyjętego wniosku postawionego przez posła Kulczyckiego, uważam wniosek p. Potockiego za zupełnie uzasadniony, gdyż w obec obowiązków, jakie się nakłada na właścicieli większych posiadłości, należy się im również stosowny wpływ zabezpieczyć. Z tego względu przeciw wnioskowi posła hr. Potockiego nie miałbym nic do zarzucenia.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, lecz ustępami — gdyż będziemy głosować nad poprawką posła Adama hr. Potockiego wraz z ustępem, do którego jest postawioną.

Sprawozdawca p. Kabat. Ja pozwolę sobie zwrócić jeszcze Wys. Izby uwagę na to, że przez pomyłkę w druku wypuszczono w ustępie pierwszym tego paragrafu po słowach: „ma być wybrany komitet“ słowa: „na lat sześć“. — Ta sama pomyłka zaszła w projekcie rządowym i projekcie Wydziału krajowego.

Marszałek. Wszakże to jest powiedzianem w ustępie trzecim tego paragrafu.

Sprawozdawca p. Kabat. Tak jest, a więc przepraszam.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta ustęp pierwszy §fu 11go).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Ustęp pierwszy jest przyjęty.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta ustęp drugi §. 11go).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego drugiego ustępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Ustęp drugi przyjęty.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta ustęp trzeci §fu 11go i dodatek p. hr. Adama Potockiego).

Marszałek. Najprzód będziemy głosować nad ustępem trzecim podług projektu komisyi — a potem nad dodatkiem p. hr. Ad. Potockiego.

Kto jest za przyjęciem ustępu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje dodatek p. hr. Adama Potockiego.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta dodatek p. Adama Potockiego).

Marszałek. Kto przyjmuje ten dodatek, zechce rękę podnieść. (Większość przeważna.) Jest większość — dodatek przyjęty.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta ustęp czwarty §fu 11go).

Marszałek. Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta ustęp piąty §fu 11go).

Marszałek. Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Paragraf cały z poprawką p. Potockiego jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 12.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam paragraf ten pod głosowanie. — Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 13.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto ten paragraf przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) §. 13. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 14.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 14. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 15.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z tym paragrafem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 15. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 16.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam paragraf ten pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 16. jest przyjęty. — (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie!)

Ponieważ są niektóre paragrafy pozmieniane, i wykazuje się potrzeba redakcyi ich, przeto trzecie czytanie nie może zaraz dzisiaj nastąpić.

Posiedzenie następne będzie jutro o godzinie dziesiątej; — na porządku dziennym będzie:

sprawozdanie komisyi o zabespieczeniu budynków kościelnych;

trzecie czytanie dziś zawotowanego prawa;

sprawozdanie komisyi o przedłożeniu rządowem co do ustawy wodnej;

sprawozdanie komisyi wodnej o wniosku p. Koroluka co do przewozów, i

sprawozdanie komisyi o wolnem dzieleniu gruntów.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $1/4$ 9 wieczorem.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

78. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 26. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Interpelacya p. Koczyńskiego do c. k. Komisarza rządowego co do rozdawnictwa stypendyów dla uczącej się młodzieży. — Oświadczenie c. k. Komisarza rządowego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Sprawozdanie komisyi w przedmiocie zabezpieczenia od ognia budynków kościelnych, plebańskich i szkolnych. — Dyskusya ogólna. — Wniosek p. Dwolińskiego poparty. — Przemowy pp. Starucha, Golejewskiego, Krawcowa, Trzecieskiego, Kaczały i Koczyńskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa x. Stempka za projektem komisyi. — Przemowa p. Kowbasiuka przeciw projektowi. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Dyskusya specyalna. — Tytuł bez dyskusyi przyjęty. — Poprawki pp. Dwolińskiego, Trzecieskiego i Koczyńskiego do §. 1. uchylone. — §. 1. projektu komisyi z częściowem uwzględnieniem poprawki p. Trzecieskiego przyjęty. — Poprawki pp. Dwolińskiego i Golejewskiego do §. 2. uchylone. — §. 2. projektu komisyi przyjęty. — §. 3. projektu bez dyskusyi przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy tyczącej się zabezpieczenia od ognia budynków kościelnych i plebańskich. — Ustawa co do zabezpieczenia budynków szkolnych od ognia bez dyskusyi przyjęta i w trzeciem czytaniu uchwalona. — Wniosek naglący x. Ruczki co do ustawy o dotacyi nauczycieli szkół ludowych odesłany do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi wodnej o przedłożeniu rządowem względem ustawy wodnej. — Poprawka p. Kapiszewskiego do wniosku komisyi uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Sprawozdanie komisyi wodnej o wniosku p. Koroluka względem zaprowadzenia przewozów dla własnej potrzeby. — Wniosek komisyi przyjęty i w trzeciem czytaniu uchwalony. — Uzupełniające postanowienia w przedmiocie konkurencyi kościelnej. — §§. 13. do 15. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Gniewosza do §. 16. — §. 16. z poprawką p. Gniewosza przyjęty. — §. 17. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Grocholskiego do §. 18. — §. 18. z poprawką p. Grocholskiego przyjęty. — §§. 19., 20., 21. i 22. bez dyskusyi przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o konkurencyi kościelnej. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o konkurencyi szkolnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10¾ przed południem.

Obecnych posłów 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów posłów — więc otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 77. posiedzenia).

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Czy kto żąda głosu względem protokółu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Jest interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Interpelacya do Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego opatrzona dostateczną liczbą podpisów (czyta):

Interpelacya do JW. Komisarza sejmowego!

„Fundusze stypendyalne są u nas dość liczne i znaczne, choć nasz kraj wcale nie liczy się do bogatych. Ogółem mamy w Galicyi 383 stypendyów (wedle wykazu urzędowego w t. r. szematyzmie krajowym), nie rachując fundacyj dotąd jeszcze niewprowadzonych w wykonanie.

Z tych fundacyj mała tylko część (razem 53) zostaje pod zarządem Wydziału krajowego. Najwięcej stypendyów (bo łącznie 330) jest jeszcze dotąd pod wyłącznym wpływem i nieograniczoną niczem kompetencyą c. k. organów rządowych. Oczekując odebrania ich w zarząd krajowy, mamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę na jednostronność teraźniejszej rządowej administracyi stypendyalnej w rozdawnictwie stypendyów. I tak pobiera w bieżącym roku szkolnym na uniwersytecie lwowskim 130 (mówię sto trzydziestu) uczniów stypendya, chociaż uniwersytet tutejszy z dwóch tylko się składa wydziałów świeckich. Uniwersytet jagielloński zaś liczy zaledwie 20 stypendystów, choć z 3 wydziałów świeckich jest złożonym, i choć wielka część funduszów naukowych i stypendyalnych pochodzi z Krakowa (n. p. fundusz akademicki, fundusz „Bursarum", fundusze Kontuberniów krakowskich, fundusz t. z. Extracordonalstiftung i t. d.).

Miło nam jest wprawdzie, że tyle ubogiej młodzieży w uniwersytecie lwowskim korzysta z szczodrobliwości czcigodnych przodków naszych, ale nie możemy zamilczeć tej okoliczności, że macosze obdzielenie uczniów uniwersytetu jagiellońskiego, wielu młodzieńców odstrasza od uczęszczania tamże, zwłaszcza gdy podupadłe miasto nie wiele nastręcza sposobności, dla uboższej młodzieży do polepszenia bytu swego.

Biorąc na uwagę, ze na wydziałach świeckich we Lwowie jest zapisanych obecnie 450 uczniów, w Krakowie zaś około 300, wyrzec można że we Lwowie każdy czwarty uczeń uniwersytecki uposażony jest dobrodziejstwem stypendyalnem, gdy przeciwnie w Krakowie zaledwie piętnasty uczeń akademicki udzielone sobie ma takie wsparcie.

Ten sam stosunek niesłuszny spostrzegamy co do stypendyów także w szkołach średnich w obwodach zachodnich, jeśli je porównamy z zakładami we wschodniej części kraju naszego.

Z tych to powodów ośmielamy się interpelować JW. Komisarza rządowego:

Dlaczego to się dzieje, że c. k. Namiestnictwo stosunkowo tak małą ilość stypendyów zazwyczaj wydziela dla uczniów uniwersytetu jagiellońskiego, i czyli tuszyć sobie można, iż ta rutyna tak niesłuszna zaniechaną zostanie na przyszłość."

Dr. Michał Koczyński w. r.

Szymon Samelson. — L. Wężyk. — Z. Sawczyński. — Zbyszewski. — Boczkowski. — Kapiszewski. — Rutowski. — Ig. Lipczyński. — Zduń. — Szumańczowski. — Gutowski. — Dietl. — Zatwarnicki. — Sanguszko.

Komisarz rządowy. Wątpię ażebym był w położeniu dać Wys. Izbie co do tego przedstawionego przedmiotu jeszcze tej kadencyi wyjaśnienie; ograniczę się jedynie na zapewnieniu, że Rząd będzie się starał ile możności w rozdawaniu stypendyów zachować stosunek oparty na słuszności i sprawiedliwości.

Sekretarz Sawczyński. Dalszy ciąg petycyj do dnia 26. Kwietnia wniesionych do Sejmu (czyta):

2694. Gmina Nowosiółka, przez posła Geringera, o zapomogę i odpisanie podatków.

2695. Gmina Jezierzany, przez posła Geringera, o zapomogę.

2696. Gmina Jezierzanka, przez posła Geringera, o zapomogę.

2697. Aussatz Anna, właścicielka części dóbr Cucyłowa, przez posła Kabata, o zapomogę.

2698. Turzański Dominik, właściciel domu w Buczaczu, przez posła Kabata, o pożyczkę.

2699. Nowakowski Karol, właściciel części dóbr Cucyłowa, przez posła Kabata, o zapomogę.

2700. Gmina i właściciele większych posiadłości z Kowalowej, przez posła Rutowskiego, użalają sie na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2701. Gmina Garbek, przez posła Rutowskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2702. Gmina Karwodrza, przez posła Rutowskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2703. Gmina Zborowice, przez posła Rutowskiego, o zapomogę i tańszą sól, oraz użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2704. Gmina Niewodna, przez posła Rutowskiego, o zapomogę.

2705. Gmina Szufnarowa, przez posła Rutowskiego, o zapomogę.

2706. Gmina Glinnik górny, przez posła Rutowskiego, o zapomogę.

2707. Gminy Stempina i Chytrówka, przez posła Rutowskiego, o zapomogę.

2708. Gmina Lublica, przez posła Rotowskiego, o zapomogę.

2709. Pogorzelcy z Konieczkowej, przez posła Zbyszewskiego, o zapomogę.

2710. Gminy Niebylec, Jawornik, Małówka, Baryczka i Bliźnianka, przez posła Zbyszewskiego, o zapomogę.

2711. Gmina Siemiginów, przez posła Sawczyńskiego, o zapomogę.

2712. Xiądz Borodajkiewicz, gr. k. kapelan z Grabówki, przez posła Sawczyńskiego, o zapomogę.

2713. Nowacki Kazimierz, właściciel części dóbr Tejsarowa, przez posła Sawczyńskiego, ponownie o zapomogę.

2714. Pociłujko Matwij, z Uwisły, przez posła hr. Gołuchowskiego, przedstawia nadzwyczajne zdzierstwa w drodze lichwiarskiej popełnione na nim i na Annie Uhrynczakowej, przez Perla Wekslera, dzierżawcę propinacyi w Chorostkowie.

2715. Gmina Bożykow, przez posła x. Polowego, o odpisanie półrocznego podatku gruntowego.

2716. Gmina Wołoszczyzna, przez posła x. Polowego, o odpisanie półrocznego podatku gruntowego.

2717. Bienerowa Tekla, przez posła Kmietowicza, o wydanie kaucyi po Ferdynandzie Burzyku, prefekcie starosądeckim.

Z tych liczby: 2694, 2695, 2696, 2697, 2698, 2699, 2703, 2704, 2705, 2706, 2707, 2708, 2709, 2710, 2711, 2712, 2713, 2715, 2716 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

zaś liczby: 2700, 2701, 2702 do komisyi katastralnej.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Weźmiemy najprzód sprawozdanie komisyi o zabezpieczeniu budynków kościelnych i szkolnych od ognia. Sprawozdawca p. Kabat ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat (z trybuny czyta sprawozdanie komisyi o zabezpieczeniu budynków kościelnych i szkolnych od ognia, tudzież projekt I. i II. ustawy. (Obacz alegat LXXXVIII).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Dwoliński ma głos.

Poseł Dwoliński. Szczo do toho zabezpeczenia budynkiw plebańskich parafialnych i szkilnych ja sia sprotywlaju — a czomu? to skażu. Meni sia zdaje, że xiądzy tak łatyński jak i grecki majut brunta wełyki, i powynny z tych bruntiw asekuracyju opłaczaty. — Jak sut' taki, szczo majut 5—6 abo 10 morgiw bruntu to szczo jenszoho, ałe xiądzy sut' taki, że trymajut 300 morgiw, 200 abo i 100 morgiw brunta — tak ony zawsze budujut sobi do toho bruntu bohato budynkiw dorohych taj wełykich, bo potribujut bohato chudoby trymaty, budujut wełyki szopy, stajni toj szpichleri i plebanii. Meni sia zdaje, że z bruntiw powynny asekuracyju ponosyty, bo ony majut szcze jenszy dochody, majut kongruy, dochody z gruntiw plebańskich toj z parafii; — a bidnyj selanyn z witky woźme? z 5 morgiw gruntu musyt maty na podatok, taj na wsiaki jenszy interesa. Tobym ja skazaw i prosywbym, aby xiądzy samy opłaczowały z swoich bruntiw asekuracyju. Po druhe ukazawbym tak, słyby sia neutrymaw toj wnesok, aby samy xiądzy opłaczowały asekuracyju, tobym prosyw Wysokoj Izby aby buło meni dozwołeno postawyty druhyj wnesok.

Marszałek. Może szanowny poseł ustnie wypowie ten wniosek, ażebym mógł podać do poparcia, a potem będę prosił podać go na pismie.

Poseł Dwoliński. Jabym prosyw, aby xiądzy z swoich gruntiw samy opłaczowały asekuracyju.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja zaberaju hołos i budu poperaty wnesok posła Dwolińskoho, ałe maju tu szcze szczo pododawaty wzhladom toho. Asekuracyja to znaczyt niby zabezpeczenie, — a ja skażu, że ostrożnist' lipsza jest wid zabezpeczenia, bo czasom czełowik czym najbilsze je zabezpeczenyj może ponesty wełykij wypadok jak sia ne stereże, dła toho ostrożnist' daleko bezpecznijsza jak zabezpeczenie czy asekuracyja. Szczo do asekuracyi cerkwy, to ta nałeżyt do hromady, hromada maje sobi wyberaty takoho czołowika, kotoryj tam jest do spriatku i takoż do dozoru. Jesłyby xiądzy buły neupiszałyi i hromada wybrała takoho czołowika, szczoby dohladaw cerkwy jak sia nałeżyt, to tam netreba asekuracyi — to jest lipsze wid asekuracyi, bo tam w cerkwy wełykoho ohnia nema, tam je tylko świtło, tam toj, szczo dozyraje cerkow i xiądz nemajut bilsze nic do czynienia, tylko sut do toho, xiadz,

aby widprawyw nabożeństwo, a toj szczo dozyraje cerkow, maje switło pohasyty i dohladaty czy dobre pohaszeno. Ja sam w tym perekonanyj — bo ja także, nechwaluczy sia, nałeżu do cerkwy, i jak lude po nabożeństwi rozchodiat sia, uważaju, aby buło switło pohaszeno, aby ne buło jakoho wypadku, a to jest lipsze wid asekuracyi. Jak asekuracyja bude, to protywne, szcze horsze oheń wybuchnuty może; jak asekuracyi ne bude, to budut xiądzy lipsze uważaty — jakby buła asekuracya, to xiądz ne duże bude na to dbaty, czy stajnia bude horiła abo ni, a jak ne bude asekuracya, to xiądz bude osterihaty i napomynaty kożdyj raz słuhy swoi, szczob buły ostorożni z ohnem, i to jest dobre, bo ja jeśm perekonanyj, że kotoryj gospodar dobryj, czy to z paniw, z xiądziw, czy selan, czy to najlipsza ricz w nych je ostrożnist', i to ja wolu z perekonania, szczo najostrożnisza ricz jest, aby słuhy z fajkamy do budynkiw ne chodyły.

U nas buw dobryj gospodar nebiszczyk didycz Krajewskij, jak dowho win buw, tak nawit na rinku ne wilno było z fajkoju chodyty, i Boże chrań! ne buło żadnoho wypadku. Skoro Krajewskij widijszły z Bereznyci, jak Kaczkowskij pryjszow, to jak zaczały słuhy po stodołach taj stajniach kuryty fajky, taj stodoły pohoriły. Tak i o szkołach tak samo jabym skazaw, szczoby do woli zistawyty, bo kto chocze, aby mu oheń nespaływ jeho budynkiw, może sia wid ohnia zaasekurowaty, toby lipsze buło jak prymus. Jakby była prymusowa asekuracya do cerkwy, toby buło tylko prokleństwo, szczo naj Boh boronyt, bo to byłoby niesłuszne.

Druhe, szczo maju skazaty, jest: szczo poprawdi xiądzy powynny byty najbilsze ostorożnymy, bo to szczo prawda treba skazaty; — bo jak podawawjem o tim do Wiednia, pryjszło w Wiedniu pyśmo, de skazano, że majem pered Wysokij Sojm wsio donosyty, szczo sia w kraju dije. — I tak buło szczo w guriańskoj parafii napchała gospodyni konopel do pieca, jak sia to zaniało w kuchni w pekarni, zhorila ciła plebanija i gospodar zhoriw pry plebanii takij, szczo mało lipszyj je w seli, szczo to hromada za krywdu poniesła! Teper kupuj derewo, taj staw nowyi budynky. W wełykodnewnu sobotu xiądz skazaw ichaty po derewo, a lude ne poichały — bo jak znajete samy Panowe, że jak świata prychodiat, treba sia o szczo postaraty, to za toje szcze majut gospodari krywdu, że musiat kupowaty za ostatne i budowaty, bo jak kotoryj ne poichaw w wełyku sobotu po derewa, to xiądz pasky ne światyw, a to sia dijało w seli Radewi. Tak ja poperaju wnesok swoho poperednyka posła Dwolińskoho, i to sylno poperaju, aby asekuracyju czy to cerkwej, czy plebańskich budynkiw, czy szkoły do woli zostawyty, bo jak kto chocze, aby buło zaasekurowane, zabezpeczene wid ohnia, to może sam zaasekurowaty, ałe aby buw prymus, to sprotywlaju sia tomu sylno, i proszu Paniw, kniazia Marszałka i Wysokij Izby, ażeby uchwałeno totu poprawku posła Dwolińskoho, aby buła dowolna asekuracyja.

Poseł Golejewski. Muszę sprzeciwiać się wnioskowi przez posłów włościańskich postawionemu, t. j. ażeby asekurowanie było do woli pozostawione, bo wtedy nigdy by nie były ani plebanii ani szkoły asekurowane, nigdy zgodzić się nie można, bo gdyby jedna strona nie chciała dać na asekuracyę, nie byłby ani kościół ani plebania asekurowaną, a gdybyśmy na xięży nałożyli ten ciężar, a xiądz nie asekurował, zapytuję się posłów, jeśli się spali cerkiew i budynek plebański jak xiędza przymuszą by on kościół, odbudował? Xiądz nie ma żadnych funduszów ani ziemi, po większej części posiada takie fundusze, jakie mu kongrua przynosi, a ta nie wystarczy na odbudowanie plebanii, lub cerkwi, lub kościoła; odbudowania plebanii, kościoła lub cerkwi kosztuje kilka tysięcy reńskich, a czasem i więcej, a w § 1szym podług uchwalonej ustawy konkurencyjnej do budynków należących do plebanii i kościoła musiałby znowu przyczyniać się do budowania tak cerkwi jak i wszystkich budynków ten, do którego tu podług wyżej wymienionej ustawy budowla ta przynależy; więc byłoby to dla gminy i patrona bardzo uciążliwem nawet nieloicznem, aby dla parę reńskich o które tu chodzi, musieli kilka tysięcy szkody ponosić na wypadek ognia.

Więc jestem za tem, żeby wniosek komisyi był utrzymany.

Poseł Krawców. Ja każu że to duże dobre by buło, jesłyby wsi cerkwy i budynky płebański buły asekurowani, ałe ja ne wydżu tu, aby kraj nasz wychodyw z dowhiw; a któż tu bude ponosyty tiji tiahary, jak ne hromada sama. Hromada maje każdu ricz opłatyty i wsi sia do hromady widnosiat. Dawnijsze buw na hrunti oden hospodar, a teper na tym samym hrunti je i 4 famylij, wid tych familij wsio potiahajut, a ony żadnoho ne majut dochodu; lude rodiat sia szczo deń, szczo tyżdeń, ałe zemla sia ne rodyt; tilko

je zawsze taka sama jak persze buła, ne je ani meńsza ani bilsza. Koždyj by chotiw lipsze žyty, ałe jak nema widky, to treba tym sia obchodyty szczo maje. Jabym buw zatim, aby szczo možna, — to zistawyty dowolnosty.

Kotora hromada chocze i može sia asekurowaty, to by buło dobre, ałe jak nema z widky, to ne možna dobre zrobyty; jak wid nioho krajcar abo dwa wziaty koły win ich ne maje? Chybaby wypadało jeho zahrabyty? A jak to bude? jesły szczo ne wystarczyt z puszky 50 reń.; hromady maje dokładaty do koždoj riczy? wsi tiahary musyt ona ponosyty. Jesły kto maje ochotu, to naj sia asekuruje, jesły maje za szczo, to dobre, ałe jak ne maje, to trudno syłowaty na toje szczo ne možna.

To tak by buło, jakby ja kazaw słuzi koreć pszenyci braty, a win ne može, ja bym ho prysyłuwaw szczo win musyt wziaty, ałe pide kilka krokiw, upade i noby połomyt i szczož z toho? ja z neho ne požytkuwaw, a win zbawyw sia na ciłe žytie.

My powynnyśmo sia staraty, aby narid sia pidnisł trocha, i aby postawyw sia na nohach, i tohda dopiro budut mohły sia asekurowaty budynky. Kotoryj može i maje za szczo, bude swoji budynky asekurowaw, i kotoryj maje za szczo postawyt sobi budynok lipszyj a kotoryj ne maje, toj stawlaty ne može i asekurowaty sia ne potribuje. Može Boh dašť na dalszyj czas inszyj lipszyj jakiś pomysł, že lude sia inaksze obernut. Nema žadnych takich, kotorijby ne lubyły dobre, koždyj chocze, ałe jak nema, to musyt sia tym obchodyty szczo je.

Tiahary wsi na hromadu spadajut: dajmy na to i Panowe obywateli majut takii tiahary, ne wypłatyły jeszcze indemnizacyju i inni tiahary rižni sut' nakładani, a z widky to zapłatyty? Jesły kto maje za szczo sia asekurowaty naj sia asekuruje, jabym sam toje ne hanyw, že je dobre, bo ja sia sam asekuruju, ałe jak bude prymusowa asekuracyja to ne je dobre; treba narodowy dowilnist zistawyty, kto maje za szczo i chocze naj sia asekuruje. A potom treba prawdu powisty, szczo teper rižnyi tiahary wže parafiane ponosyty musiat. Hde persze płatyty na potreby cerkowni 32 złr., to teper nałožyły 50, a jak w skarboni 50 ne bude, to hromada maje dokładaty, aby złe światszczennyk ne mowył. My budemo asekuracyu płatyty za budynok cerkownyj bo toto hromada užywaje, ałe za budynky parochialni powynen światszczennyk płatyty, bo światszczennyk tiji trymaje i z toho užytkuje, to powynen sia do nas zastosowaty, bo treba i na toto uważaty, szczo za mnoho sia na hromadu spychaje.

Szczož to za požytok, jesły ja wydru wid žebraka chliba z torby, kotoryj win sobi wyprosyw, to ne sztuka wyrwaty, ałe treba uważaty szczoby koždyj maw z czoho žyty.

Rachujemo na czysło dusz, szczo wypade na koždu po kilka krajcariw, to na odnoho i druhoho i desiatoho, ałe podywim sia na koždoho bidnoho, czy maje win, szczoby z widky žyty, taž jemu tych kilka krajcariw mnoho znaczat.

Bilsze ne maju szczo skazaty i obstaju pry tim, aby toje buło zistawłenne do wolnosty, kto maje za szczo to toj naj sia asekuruje, kto ne može to trudno syłowaty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Poseł Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Zajmując się od tylu lat tym przedmiotem, pozwolę sobie bardzo krótko odpowiedzieć posłom, którzy przemawiali przeciwko wnioskowi komisyi. Mnie się zdaje że oni nie rozumieją dobrze rzeczy i mówią przeciwko własnemu interesowi, albowiem cóż jest asekuracya? Asekuracya jest to składanie grajcarami, aby nie wydąwać reńskiemi albo i więcej. Dalej może posłowie nie wiedzą, że ta składka będzie bardzo mała. Mniej więcej rachujemy: Dóm Boży ktoren może kosztować od 2 do 4 tysiące złr. od tego wypadnie opłata roczna 20 do 25 złr. Te 20 złr. jak będą rozłożone na pojedyńczych konkurujących członków, to bagatela przypadnie na pojedyńczych członków gminy i każdy z łatwością datek złożyć może, gdzie przeciwnie jeżeli wypadek nastąpi i ogniem spłonie taki budynek, wtedy co teraz na jednego wypadnie 3 kr., potem wypaść może na niego 3 albo 4 złr. Więc zdaje mi się że ten projekt, który tutaj nam przedkładają, jest bardzo dobry; dalej pozwolę sobie szanownym posłom powiedzieć, że na Zachodzie gdzie industrya, przemysł na dużo wyższej od naszego kraju stoją stopie, każda najmniejsza rzecz jest zabezpieczona; czy kto posełа swoje towary wodą czy lądem, wszędzie płacą bardzo małą kwotę zobezpieczającą; u nas gdzie są często ognie, gdzie parafianie, jeżeli wypadnie jakiś większy ciężar, tak w żaden sposób sobie poradzić nie mogą, tam takie zapewnienie

się małemi datkami od wielkiej szkody jest bardzo potrzebnem.

Więc z tych wszystkich względów uważam, jakkolwiek w ogóle nie jestem za żadnym przymusem, zabezpieczenie budynków w Towarzystwie ogniowem dla całego kraju nadzwyczaj zbawiennem i potrzebnem, i za niem głosować będę.

Tylko z drugą częścią wniosku bym się nie zgadzał, i zapowiadam, że przy specyalnej debacie poprawkę do 1. paragrafu postawię.

Marszałek. Xiądz Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ne budut mene posudżaty Panowe posłowe selskii, że ja howoriu *pro domo sua*, t. j. w własnom interesi, bo ja moi Panowe własnym kosztom na grunti erekcyjnom pobudowałjem plebaniu, budynki erekcyonalni utrymuju, i własnym kosztom do nyni asekuruju.

Ne chodyt tu o nakładanie znacznych tiahariw na hromady, ałe własne o toje, aby im ułekszyty, bo jak pryjde wypadok, i pohoryt cerkow abo szkoła, kotri treba odbudowaty, a tohda tiażko by sia znajszoł kapitał do odbudowania.

Skazał nam p. Staruch, że świaszczennyki majut wełyki grunta. (Głosy: to p. Dwoliński.) Mistcamy to prawda, ałe tii grunta sut nam porachowani do kongruy, tii grunta to jest pensya nasza, a taja pensya ne jest duże wełyka, i chotiaj tu hosp. prawytelslwennyj Komisar zapewniaw, że wynosyt 300 złr., to tak ne jest, bo naszi kapelane majut tylko 150 złr., w kotru dochody z gruntu, z cerkwy i wsiakii inni sut wrachowany. toż pytaju sia, z widki toj świaszczennyk tii budynki zaasekuruje, koły ony ne należat do nioho, tylko to jest własnist' parafialna.

To ne bude takij wełykij tiahar, bo bude rozłożenyj także i na patrona, i wedla słusznosty bude sia patron pryczyniaty i hromada, odże to ne može wysoko wypasty, jak dobre skazał p. Trzecieski. Ohoń ne zawsze pochodyt od świaszczennyka, kilko win razy deinde wybuchne, cerkow abo szkoła pohoryt, a potim by treba na raz stawyty, odże meni sia zdaje, że łeksze po trocha płatyty, jak mnoho i to na raz.

Powidajut naszi Panowe posly selski, ze lipsze zistawyty to do woli; prawda żeby to buło lipsze, ałe do nyni małyśmo do woli, a pytaju sia, czy bohato budynkiw cerkownych buło zabezpeczenych? Dlatoho tu nepomože dobroj woli zistawyty, bo jesły choczem żebyśmo po tomu ne ponosyły na raz wełykij tiahar, to treba koneczne oktrojowaty prymus do zabezpeczenia od ohnia tych budynkiw.

Żeby świaszczennyki buły ostrożnijszy, koły budynki nezabezpeczeni, jak tu twerdyły posły selski, toho ne rozumiju, bo kto ostrożnym buł, toj bude i teper, ałe ja każu, że wid wypadku nikto ne jest bezpecznyj.

Naszi selane bojut sia tiahariw, ałe jak kazałjem, hirsze jest na raz dawaty, jak po trocha składaty, zatim chodyt tu tylko o ułekszenie, a ne o pobilszenie tiahariw.

Z tych powodiw muszu sia jak najsylnijsze sprotywyty wneskowy p. Dwolińskoho i poperaju wnesok komisyi.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Do uzupełnienia tego, co było powiedzianem w obronie prawa tu projektowanego, pod względem zabezpieczenia przymusowego budynków kościelnych, plebańskich i szkolnych, zwracam jeszcze uwagę tych posłów włościańskich obrządku greckiego, którzy się sprzeciwiają przepisowi zamierzonemu, na nieszczęśliwe czasy, w których żyjemy, na pożary zeszłoroczne, na wielką ilość świątyń, których tylko ruiny sterczą, z powodu, że nie tak łatwo zgromadzić fundusze na ich odbudowanie.

Powiadam umyślnie, że na to zwracam li tylko uwagę posłów włościańskich obrządku greckiego, bo o posłach włościańskich obrządku łacińskiego ani na chwilę nie wątpię, że będą wszyscy za tem prawem głosować, a to z powodu, ponieważ tu przed chwilą pomiędzy papierami moimi, znalazłem niezałatwiony niestety dotąd wniosek podpisany prawie wyłącznie przez posłów włościańskich rzymsko-katolickiego obrządku. Wniosek rzeczony tak brzmi:

1. „Zabezpieczenie budynków włościańskich od ognia jest dla całego kraju obowiązkowe.

2. Należytość asekuracyjna pobierana będzie razem z podatkami rządowymi.

3. Wysadzoną zostanie komisya, która porozumiawszy się z istniejącym Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i t. d.“

Niech nam to będzie rękojmią, że interes zabezpieczenia budynków kościelnych jest dobrze pojęty i zrozumiany przez posłów włościańskich z zachodniej części kraju naszego.

Głosy. Którzy są podpisani?

Poseł Koczyński. Podpisani są: Jan Kobyarz jako wnioskodawca, Kobak, Szpunar, Krawczyk, Liszcz, Kozioł, Pudło, Cichorz i t. d.

Z przyjemnością tedy przychodzi mi podać to poczucie się do obowiązków ogólnych do wiadomości Wys. Izbie.

Kończę na tem, że sobie jeszcze zastrzegam prawo postawienia przy specyalnej debacie poprawki do §. 1. odnoszącej się.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Kowbasiuk. Ałe to duże ważna ricz.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. (Gwar.) Niech pp posłowie wybierą teraz, kto za, a kto przeciw wnioskowi komisyi ma przemawiać. Zapisani są do głosu: pp. Kowbasiuk, Biłous, x. Stempek, xiąże Sanguszko, Dwoliński, Staruch, Koroluk i Krawców.

Głosy: Naj wsi besidujut!

Marszałek. Przerwę na chwilę posiedzenie, aby Panowie się mogli porozumieć.

(Po upływie 10 minutowej przerwy.) Ogólnemi mowcami są wybrani x. Stempek i poseł Kowbasiuk. Xiądz Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Moi Panowie, ta rzecz o asekuracyi jest tak jasna, że tu nie trzeba wielkiego adwokata; — musiałby na głowę ten upaść któryby mówił, że nie potrzeba asekuracyi, nawet cały kraj dobrzeby zrobił, gdyby się asekurował, i przyjdzie kiedyś do tego. Lepiej po krajcaru dawać, jak potem tysiące na raz rzucać, jak tu dobrze powiedział p. Trzecieski, a zkąd te tysięcy od razu brać? gdy już przyjdzie kościół lub parafialne budynki stawiać, gdy inżynier cyrkularny wymierzy poszczegółowy rozkład pieniędzy konkurencyjnych, ile na właściciela większej posiadłości, ile znowu na gospodarzy wiejskich przypadnie. Gospodarz często, a nawet po największej części nie ma leżałego grosza, aby być gotowym na zawołanie do każdej składki, a budowa kościoła lub budynków plebańskich (przez wypadek zniszczonych) nie cierpi zwłoki, aby exekucyj rządowych a następnie i sekwestracyi uniknąć, a mieć gotowy grosz na odbudowanie — najlepiej przeto asekurować tak kościół jak i budynki plebańskie.

Na przekonanie posłów włościańskich pozwolę sobie taki przytoczyć przykład. Gromada postawiła skarbonę, i w tą co tydzień każdy gospodarz kładł dwa krajcary; — tak przez 7 lat nikt tej skarbony nie otwierał, lubo było 5ciu nadzorców; naraz wypadł głód w parafii, otworzono skarbonę i znaleziono w niej tyle pieniędzy, ile było trzeba na kupienie zboża i na wyżywienie całej gromady; i zdawało się wszystkim, że pomoc spadła cudownie z nieba. Tą skarboną jest dla każdej parafii asekuracya. Im więcej się będzie asekurować w całym kraju, tym mniej wyniesie asekuracya, a my którzyśmy się już asekurowali, doznaliśmy tego, że gdy jednego roku i drugiego asekurujemy, to asekuracya z kwoty asekuracyjnej zwraca corocznie pewną zaliczkę (dywidendę). Jeżelibyśmy n. p. 20 złr. co roku do asekuracyi płacili, toby mogło wypaść, że tylko parę reńskich w późniejszych latach będziemy dawać.

Bardzo jest smutno, że Wy posłowie ruscy wasze dobro względem cerkwi i budynków plebańskich dotychczas nie zrozumieliście, wszakże nasi włościanie Mazury, zrozumiawszy dobrze swój interes, przystali odrazu.

Może się trafić często, że przez nieostrożność czeladzi stanie się nieszczęście (spali się plebania), pomimo że x. pleban najgorliwiej wypadków przestrzegał; ten x. pleban nie jest wróblem, aby uciec zpod strzechy, gdy się zacznie palić, ale w takim nieszczęśliwym wypadku traci cały swój dobytek tak w oborze jak i w komorze — chciałby więc aby u niego nigdy nie było takiego wypadku. On ubolewa nad stanem swego parafianina, gdyby go podobny wypadek trafił i podług możności spomaga, otóż zarówno i parafianie powinni dbać o swego duszpasterza i nie dopuszczać, ażeby w przyszłości zachodziły te nieporozumienia jakie zwykle zachodzą przy komisyach konkurencyjnych.

Budynki być muszą przy plebanii, bo jeżel nie ma budynków gospodarskich, jakże będzie pleban gospodarować; a co mu z tego gruntu parafialnego, który ma, a z którego musi podatek płacić; a jeżeli do budynku nie przyjdzie gospodarskiego, z czego się będzie utrzymywał, bo rolai bez bydła jest jak ptak bez skrzydła. Ażeby to wszystko wygładzić, aby spokój był między parafianami i xiędzem, najlepiej ażeby dziś Wys. Izba uchwaliła przymusową asekuracyę, a wtenczas będzie spokój i nie będzie kłótni.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Teper zaberaju hołos za swoich szanownych kolegiw, kotoryi sia tutka zapysały do hołosu protyw asekuracyi.

Sprawedływa to ricz, dobryj to użytok i dobryi sposib taja asekuracya, i ne mohu ja skazaty szczoby ne buło dobre, ażeby sia asekurowaty. Łysz tylko moi Panowe uważajte sami, kto może to łehko jemu toje ponosyty i do pożytku pry-

chodyt, a nawet jak sia kto zaasekuruje, może bezpecznijsze spaty i bezpecznijsze gospodarstwom sia zanymaty. Ałe koły moi Panowe, jak teper czasy prykri, tiażkiji nastupyły, narid pidupał i znyszczył sia, to by to buła smutna hodyna pomeży naszym narodom, jak x. Stempek skazał, szczoby to buło prymusom i na wsi gazdy zaprowadżeno. To byśmo prynesły radost' dla naszoho kraju, i narid by sia duże utiszył!? To by to win buw rad, abyśmo do podatkiw toje prynesły i nałożyły, bo szcze ne dosyt', że podatky stojat ne opłacenyi czerez dwa lita, a szcze dalsze tiahary nakładaty? Jabym buw ciłkom zdania moi Panowe, abyśmo asekuracyju łyszyły tymczasowo do woli.

Kto promahaje assekurowaty sia, to jest' dobra ricz i sprawedływa, — ja ne każu szczoby ne mohło dobre buty, ałe kotoryj ne promahaje, to jeśm za tym aby toje łyszyty jemu do woli.

Może pan Bih dast', szczo narid trochy podużaje, jak pryjde do majetku, to pomału może za rik, dwa, try, pomałeńko i toje pryjde do skutku, i wsi sia zaasekurujut, ałe tymczasowo Panowe, wid prymusu toje ciłkom łyszyty, bo to duże szkodływo dla naroda. Bo teper, jakby my prymus zaprowadyły, nawetby sia ne zwała konstytucya, ałe prymus. Tomu zhadżaju sia ciłkom, aby zistawyty do woli, kto sia chocze asekurowaty naj sia asekuruje, kto sia ne pryjmaje, toje zistawyty na rik, dwa, — i aby żaden prymus ne buw. My byśmo chotiły z serca, ałe jak ne może to trudno.

Marszałek. Ogólna dyskusya zamknięta. Formalny żaden wniosek nie był postawiony. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kąbat. Bardzo słusznie xiadz Stempek jako jeneralny mowca powiedział, że ktokolwiek zastanowi się zimno i bezstronnie nad kwestya asekuracyi, nie może być przeciwnym zasadzie przez komisyę postawionej, t. j zasadzie przymusu; wiadomo bowiem jak dotkliwym jest ciężar, czyli obowiązek utrzymywania i stawiania budynków kościelnych, plebańskich i szkolnych, tem dotkliwszym staje się on, jeżeli ogniem spłonie budynek, może niedawno temu postawiony lub zrestaurowany, bo często tego rodzaju wydatki pochłaniaja nie tylko dochód, lecz nie raz i kapitał nadwerężaja.

Z tego też powodu jest obowiązkiem władzy ustawodawczej zapobiegać podobnym klęskom, a gdy jedynym środkiem zaradczym pod tym względem jest asekuracya, przeto obowiązkiem jest ustawodawstwa nałożyć przymus do asekurowania budynków. Ten obowiązek asekurowania budynków wynika z obowiązku utrzymywania tychże. Kto więc jest obowiązanym utrzymywać budynki i stawiać takowe w razie potrzeby, ten także jest obowiązany asekurować je.

A gdy ten obowiązek nie jest ogólnym, t. j. nie ciężv na całym kraju, nie ciężv na wszystkich jego mieszkańcach, bowiem nie wszyscy mieszkańcy kraju są obowiązani do utrzymywania budynków kościelnych, plebańskich i szkolnych według zasad któreśmy przyjęli w ustawie o konkurencyi kościelnej i szkolnej, a mianowicie nie są obowiązani ci, którzy nie są wyznania katolickiego, więc i obowiązek asekurowania nie może być ogólnym, nie może więc być nałożony na wszystkich mieszkańców kraju.

Nie da się zatem usprawiedliwić wniosek p. Kobylarza względem nałożenia na cały kraj obowiązku asekurowania budynków, o którym właśnie wspomniał p. Koczyński, ponieważ obowiązek zabezpieczania budynków od ognia może być nałożony tylko na tych, którzy są obowiązani do utrzymywania tych budynków.

Zważywszy dalej że obowiązek utrzymywania budynków kościelnych nie cięży zarówno na każdej stronie do konkurencyi obowiązenej, albowiem podług ustawy konkurencyjnej, przez Wysoki Sejm już uchwalonej, nie każda strona do konkurencyi obowiązana winna zarówno przyczyniać się do pokrycia wydatków — więc i obowiązek asekurowania nie może w jednym i tym samym ciężyć stosunku na wszystkich, lecz tylko w takim, w jakim każda strona w szczególności do utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich jest obowiązaną, dlatego też niesłusznem jest żądanie postawione przez niektórych posłów włościańskich, ażeby tylko xięża asekurowali budynki kościelne, a to tem bardziej, o ile to żądanie nie odnosiło się tylko do budynków plebańskich, lecz także do budynków kościelnych.

Zwrócić muszę także uwagę tych posłów, którzy przeciw przymusowi asekurowania przemawiali, na to, iż jak to już p. Trzecieski jasno wyłuszczył, wydatki z tego powodu są tak małe, że nawet nie warto wspominać o tem, jeżeli bowiem zważymy, że od tysiąca złr. zaledwie pięć złr. płaci się tytułem asekuracyi, więc gdyby budynki kościelne i plebańskie zabezpieczono w wartości trzech do cztérech tysięcy złr., wypadnie płacić za asekuracyę 15—20 złr. rocznie. Ta roczna kwota będzie rozłożona na wszystkich do konkurencyi obowiązanych, a gdy wydatki konkurencyjne na

budowe i utrzymanie kościołów i plebanii podług podatku rozkładają się więc po odtrąceniu tego, co na obszar dworski wypadnie, wyniesie wydatek na asekuracyę budynków kościelnych, na całą gminą przypadający, zaledwie 10 złr., a może i mniej rocznie, a zatem po parę centów na każdego pojedyńczego członka gminy.

Zważywszy, że tak małym datkiem ochroni się każdy do konkurencyi obowiązany od daleko większych wpłat, w razie gdyby te budynki ogniem spłonęły, zdaje mi się iż zasada przymusu asekurowania tych budynków nie może podlegać żadnej wątpliwości, że więc zasada przez komisyę przyjęta jest ze wszech miar słuszną.

Marszałek. Przechodzimy do specyalnej debaty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta):

„Ustawa z dnia.... dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskium."

Marszałek. Co do tytułu rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 1.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Trzecieski. Prosze o głos.

Marszałek. Poseł Krawców ma głos.

Poseł Krawców. Ja poperaju toj wnesok, aby zistawyty do woli asekuracyju, bo to ne sztuka prymusyty; lipsze do woli zistawyty toto, jak sia narid pidnese, to sam bude sia asekurowaty. X. Stempek skazały, że to jest dobre, to i ja sam pryznaju że to jest dobre, ałe jak to sia stało w Rychtyczach, szczo świaszczennyk nałożyw na kostelni potreby 590 złr., a teper szcze asekuracya, riżnii wydatki hromadzki, exekucya za podatki, exekucya za koszta na potreby kostelni, to ne znaty jak wże wytrymaty, a toj bidnyj narid wże łedwo żyje.

Marszałek. Ponieważ poseł Dwoliński postawił wniosek, więc poddam go do poparcia.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki Poseł Dwoliński postawił dwa wnioski. Więc pierwszy do pierwszego, a drugi do drugiego paragrafu. Ten pierwszy wniosek brzmiałby tak (czyta):

„Ubezpieczenie budynków parafialnych zostawia się dobrej woli gromad."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest poparty. Poseł Dwoliński ma głos.

Poseł Dwoliński. Ja tilko chotiwjem wspomnuty szczo do toho paragrafu o moim wnesku.

Marszałek. Poseł Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Przy generalnej debacie objawiłem już moje przekonanie, że asekuracya należy do tych dobrodziejstw, których odrzucać nie należy; albowiem dużo łatwiej jest składać pomału a w razie nieszczęścia mieć odpowiednią sumę, jako odrazu starać się o wielką kwotę i nie mieć funduszu na pokrycie poniesionej szkody.

Pozwolę sobie Panom z mego własnego doświadczenia przytoczyć podobne zdarzenie. O to w roku 1839. miałem zupełnie dobrze uporządkowane interesa. W roku 1840. spaliła mi się stodoła raz; w roku 1841. drugi raz, i od tego czasu nie będąc zabezpieczonym, musiałem szkodę cierpić i nie mogłem moje domowe stosunki tak uporządkować, ażeby tę szkodę, którą wtedy poniosłem, załatwić.

Z tych to powodów postarałem się, uważając asekuracyę jako wielkie dobrodziejstwo przez lat kilkanaście, ażeby utworzyć wzajemne Towarzystwo, w któremby wszyscy członkowie, jako bracia do jednej rodziny należący, mogli być stosunkowo do swojej części majątku zabezpieczeni z jednej strony, a przyczyniać się do zapłacenia i utworzenia takich funduszów, z którychby w podobne nieszczęście popadli szkodę pokryć mogli, przychodzić braciom swoim w pomoc. Z tych więc powodów, własnem doświadczeniem i badaniem ten przedmiot na wszystkich punktach nauczony, śmiało radzić mogę szanownym posłom, ażebyście za tym wnioskiem komisyi głosowali.

Przechodzę teraz dalej do wniosku, który złożyć pragnę, a to jak następuje. Jak tu powiadałem, że nie mogą być zabezpieczenia od szkód ogniowych jak tylko (czyta):

„Według swej rzeczywistej wartości w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie."

Dzielę ten wniosek na dwie części, pierwsza według rzeczywistej wartości, a potem że pragnę, ażebyśmy wszyscy w tem bratniem, obupólnem Towarzystwie krakowskiem zabezpieczeni być mogli.

Dla tego oświadczam, w rzeczywistej wartości, albowiem bez dołożenia tych kilku słów, całe to prawo, które komisya nam tu proponuje, a prawdopodobnie Wys. Sejm przyjmie, ominiętem byćby mogło. Na przykład budynek kościelny, który z mocy tego prawa ma być zabezpieczony, a który ma wartość 4000 złr. mógłby być przez parafian

w wartości 100 złr. zabezpieczony, i tym sposobem główny cel uchwalić się mającego prawa pominięty, po dołączeniu jednak wspomnianych słów „w rzeczywistej wartości“, prawo to istotnie wykonanem zostanie. Bo wtedy tam, gdzie ma być jaki budynek zapezpieczony, zjedzie jaki znawca i powie, „ten budynek wart jest tyle a tyle“, i tym sposobem zabezpieczenie będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla asekurującego; albowiem jeżeli się spali, to będzie odpowiednia wartośc i suma zapłacona i parafianie będą w możności z tej sumy wielką część kosztów pokryć, w celu odbudowania spalonej części budynków.

Druga część mego wniosku tyczy się tej okoliczności, żeby ubezpieczenie odbywało się w naszem krajowem Towarzystwie krakowskiem, a to z następujących powodów: Mamy w naszym kraju 7 czy 8 zagranicznych Towarzystw akcyjnych, a jedno wzajemne Towarzystwo krakowskie.

Akcyjne te Towarzystwa oparte są wszystkie na spekulacyi i na własnym zysku i są prowadzone przez ludzi, którzy tu w kraju nie mieszkają i o kraj nasz — nie powiem — nie dbają, ale którym interes kraju jest obcym i tylko wychodzą na własny zysk i spekulacye. Przeciwnie zaś Towarzystwo nasze krakowskie jest wzajemnem Towarzystwem, nie szukającem dla siebie żadnego zysku, i tylko stara się o to, ażeby przez powiększenie liczby członków i zwiększenie cyfry wkładek zmniejszyć koszta tak dla administracyi jak i przy wypłacie za spalone wartości, a co zyska, to dzieli między wszystkich członków.

Pozwolę sobie przy tej okoliczności powiedzieć, jaki świetny rezultat w tej mierze był w królestwie Polskiem. W królestwie Polskiem istniała przymusowa asekuracya, tak na budynki miejskie i włościańskie, jak i kościelne; a jakiż był rezultat? Oto były takie lata, że opłacano $^1/_4$ od sta, czyli od 100 złr. 25 kr. dla asekuracyi, a to z tej przyczyny, że jeżeli w takich wzajemnych Towarzystwach zabezpieczeń znajduje się wielka ilość członków, i jeżeli administracya jest dobra, i premie muszą być zmniejszone, i wypadki podpalania są trudniejsze, a nawet niemożebne, bo przez wielką ilość osób kontrolowane.

Towarzystwo krakowskie niedawno istnieje. Może być że jeszcze nie mogło rozwinąć swoją czynność tak jak sobie tego życzyćby można, jednakowo ma dziś swój znaczny kapitał zakładowy, bo 250.000 złr., i ma po kraju najzacniejszych ludzi, którzy się tem Stowarzyszeniem opiekują, i czuwają nad tem, żeby to Towarzystwo z żadnej strony nie doznało uszczerbku. Zresztą jest Sejm w kraju, a Sejm ma moralny obowiązek wspierać i podtrzymywać to Towarzystwo. Z tego powodu wnoszę, żeby do tego paragrafu był zrobiony postawiony przezemnie dodatek.

Pozwolę sobie jeszcze do tego dodać, że kasa oszczędności w Wiedniu, w ostatnich latach wydała kilkakroć sto tysięcy reńskich na domy w Galicyi, przyczem dodawała zawsze warunek, żeby realności obdłużone były w podobnym naszemu Towarzystwu wiedeńskim zabezpieczone. Dalej krajowe kasy oszczędności i instytuta wypożyczające biorą w protekcyę nasze Towarzystwo krajowe i oświadczają jako warunek, pod którym pożyczają, ażeby w krajowym Towarzystwie realności, na które wypożyczają, były zabezpieczone.

Najbliższe Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego, prawdopodobnie uchwali wniosek, który juz był postawiony, i tam miał zapewnioną sobie większość głosów, ażeby nie dać pożyczki na budynki, które nie są zabezpieczone w Towarzystwie krajowem wzajemnych zabezpieczeń. Gdyby Wys. Sejm tym orzeczeniem wzmocnił i podniósł fundusz i zakres działalności Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń, z całem przekonaniem i sumiennie śmiałbym twierdzić, że opłata czyli premia do tak nizkiej cyfry zejdzie, że będzie niższą od wszystkich opłat, które żądają inne zagraniczne Towarzystwa. Dla tego polecam mój wniosek do uwzględnienia Wys. Izby.

Marszałek. Proszę go odczytać, poddam go do poparcia.

Poseł Trzecieski. Tak brzmi (czyta swój wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Do §. 1. wnoszę, ażeby w przedostatnim wierszu po słowie „ogniowych“ dodać wyraz „krajowym“ a na końcu §. 1. dodać „a mianowicie w Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia“. Zatem brzmiałby tak cały paragraf (czyta):

„Wszystkie budynki kościelne i plebańskie w parafiach wyznania katolickiego, niemniej zabudowania na wolne pomieszkanie organistów i diaków, mają być nieprzerwanie zabezpieczone od szkód ogniowych w krajowym zakładzie, od takich szkód zabezpieczającym, a mianowicie w Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia.“

W krótkości nadmienić muszę, że każdemu wiadomo, jaka zachodzi różnica między Towarzy-

stwami wzajemnego ubezpieczenia a między zagranicznemi Towarzystwami, opartemi na zasadzie przemysłowej, spekulacyjnej. Dla tego żadnego w tej materyi nie będę czynił wywodu. Mnie idzie jedynie o to, ażeby z naszego i tak już dość ubogiego kraju nie ubywało jeszcze więcej pieniędzy, ażeby opłaty asekuracyjne pozostawały w kraju. Ten cel dopięty będzie, jeżeli dodamy do §. 1. zastrzeżenie, żeby zabezpieczano budynki kościelne plebańskie i szkolne w zakładach krajowych zabezpieczenia wzajemnego. Nie żądałbym zaś, ażeby presyę wywierać i przyniewalać do przystąpienia do powszechnego Stowarzyszenia ubezpieczeń wzajemnych w Krakowie. Dla tego uważałbym za rzecz pożądaną, ażeby ten cały paragraf brzmiał więcej ogólnikowo.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Z wielkiem zadowoleniem widzę, że z usposobienia Wys. Izby rokować już można o przyjęciu tej ustawy tak pożytecznej i tak dla kraju ważnej.

Wypowiemy przymus, ale wypowiemy dla tego aby zabezpieczyć najważniejsze interesa naszego społeczeństwa, to jest zabezpieczyć służbę Bożą i zapewnić dobre porozumienie między duszpasterzami i wiernymi. Dla tego w tym względzie już głosu dalej prowadzić nie będę, bo sądzę że tylko niektórych niedokładnie z tą rzecza obznajomionych przekonaćby należało, a tych po słowach przez nich wypowiedzianych przekonać byłoby trudno.

Właściwie głos zabrałem dla tego, ażeby się przeciwko poprawkom tu przez pp. posłów sądeckiego i krakowskiego, prawie równobrzmiącym, oświadczyć równie ze stanowiska zasady, jak ze stanowiska praktyki.

Najprzód co do tego ostatniego punktu, t. j. do strony praktycznej. Nie należy nam zapominać o stosunkach nieszczęsnych a właściwych naszemu krajowi. Jest pewien antagonizm między jedną częścią ludności kraju naszego a drugą, pewna niechęć zaszczepiona i żywiona (przez kogo i w jakim celu to do rzeczy nie należy). Ale antagonizm ten sięgając do wszystkich naszych stosunków społecznych, dostał się także i do sprawy zabezpieczeń. Wielu z przewódców tej niechęci wręcz i stanowczo oświadczyło się przeciw Towarzystwu wzajemnego ubezpieczenia w Krakowie, a Towarzystwa współzawodniczące skrzętnie tę niechęć wyzyskiwały, i różne więcej zresztą pozorne niż rzeczywiste ofiarowały korzyści.

Wcale tego Towarzystwom tym za złe mieć nie można, bo robiły one to, co współzawodnictwo im robić nakazywało. Ale w tym stanie rzeczy należy się zastanowić, jakieby było położenie Towarzystwa i jakie położenie Sejmu, gdybyśmy przymusowość dla Towarzystwa wzajemnych zabezpieczeń wyraźnie wyrzekli. Jeżeli niechęć jest, czemu zaprzeczyć nie można, to niewątpliwie przymus taką niechęć powiększy i niechętnych w nieprzyjaciół przemieni. Wprowadzimy więc nieprzyjaciół do Towarzystwa, wprowadzimy nie zaród wspólnych interesów, ale zaród wzajemnej niechęci. I zaród ten jeszcze dalej pod naciskiem przymusu rozwijać się będzie.

Przymus dalej jest przeciwnym zasadzie przez nasze Towarzystwo przyjętej, w §. 1. bowiem statutów Towarzystwa naszego jest powiedziano (czyta):

„Towarzystwo ubezpieczenia od ognia zawiązane przez dobrowolne stowarzyszenie się ziemian."

§. 2. powiada (czyta):

„Towarzystwo jest prywatnem, przystąpienie do niego jest dobrowolnem."

W §. 3. czytamy (czyta):

„Wystąpienie z Towarzystwa każdemu ubezpieczonemu do woli zostawionem będzie."

Otóż moi Panowie, wypowiedziawszy tutaj przymus, sprzeciwilibyśmy się stanowczo zasadzie dobrowolności, na której stoimy i na której stać winno każde Stowarzyszenie, i znaleźlibyśmy się w tem dziwacznem położeniu, że w tem samem Towarzystwie byliby członkowie dobrowolni, którzy usunąć by się mogli z Towarzystwa, gdyby ono na złą lub niebezpieczną drogę wstępowało, drudzy zaś przymusowi, którzyby musieli dzielić wszystkie dobre i złe losy Towarzystwa.

Dalej dziwiło by mię, gdyby Sejm jako władza ustawodawcza mogła nadawać przywilej Towarzystwu prywatnemu, bo z ustępów przed chwilą przezemnie odczytanych pokazuje się dowodnie, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń jest prywatne. — Jeżeli było wolno Towarzystwu kredytowemu i kasie oszczędności wydawać taki przywilej, to zupełnie w innem położeniu instytucye te były, ponieważ nie brały na siebie odpowiedzialności do tego stopnia posuniętej, jakąby Sejm wziął i wziąść na siebie musiał, gdyby przymusowość dla Towarzystwa wzajemnego uchwalił. — Ten to punkt najważniejszy odpowiedzialności Sejmu w obec mającej powziąść się uchwały, gdyby poprawki pp. Trzecieskiego i Koczyńskiego były przyjęte — na największą zasługuje wagę.

Sejm w takim razie musiałby przyjąć odpowiedzialność nietylko za dobre, ale i za korzystne prowadzenie Towarzystwa.

W usposobieniu, jakie w wielkiej części naszych współrodaków na nieszczęście znajdujemy, niewątpliwą jest rzeczą, że po zaprowadzeniu przymusowości wnetby przyszły skargi przed Sejm na niedobry zarząd Towarzystwa, złe prowadzenie rzeczy, dowodzące że w innych Towarzystwach pod lepszemi i dogodniejszemi warunkami zabezpieczać można. Gdyby więc takie skargi do Reprezentacyi krajowej przyszły, w jakimże położeniu by się wtedy Reprezentacya kraju znalazła? Czyby po wyrzeczeniu przymusowem dało się pogodzić, aby te skargi bez uwzględnienia odsunąć? żadną pewnie miarą. — W takim razie cóżby się działo? oto że Sejm musiał by się wdawać w kontrole Towarzystwa, w zupełne rozpoznanie rzeczy, a nareszcie w ostateczne rozstrzyganie sporów między owem Towarzystwem a tymi, którychbyśmy do niego włączyli.

Ale nie koniec na tem, Sejm brałby odpowiedzialność za wykluczenie w sprawach zabezpieczeń współzawodnictwa. Współzawodnictwo jest, jak wiadomo, z jednej strony najdzielniejszym środkiem uzyskania usług społecznych za najtańszą cenę (brawo), współzawodnictwo jest z drugiej strony bodźcem do pracy, do wysilenia; — ażeby się utrzymać na wysokości swojego zadania i odpowiedzieć słusznym wymaganiom, ażeby słowem pod zasłoną przywileju nie popaść w bezczynność. — Wszelki bowiem przywilej, wszelki monopol usypia, odejmuje energię, zasłaniając od współzawodnictwa i prowadzi do upadku. (Brawo.)

Do jakiego stopnia prawo to jest wszędzie uznane dowodzi, że widzimy w Prusiech, gdzie zaprowadzono przymusowe zabezpieczenie, a tego rodzaju instytucye bardzo są dobrze prowadzone i administrowane — a w ostatnim czasie wydaną była ustawa uwalniająca wszystkich od przymusowego zabezpieczenia w pewnej instytucyi. Są tam własności obciążone pewnymi ciężarami, na które jest nałożony obowiązek zabezpieczania, ale nigdzie już nie jest powiedziano, gdzie mają być zabezpieczane, ponieważ pokazało się, że współzawodnictwo jest najtańszym sposobem do osiągnięcia podobnego celu.

Jeżeli tam, gdzie stuletnia praktyka okazała się niepraktyczną, to niewątpliwie okaże się, że daleko więcej dogodzi się interesom, jeżeli się szanuje zasadę wolności tam, gdzie tego rodzaju przymus nigdy nie istniał.

Jeżeli zresztą moi Panowie Towarzystwo nasze wzajemnie ma mieć przyszłość, jeżeli ma mieć powodzenie, niechże je zawdzięcza dobrej organizacyi swojej, porządnemu i słusznemu prowadzeniu rzeczy, niech przyciąga korzystnemi warunkami, a nie przymusem i nie przywilejem, niech mu nie wystarcza miano krajowości, bo równie Towarzystwu ubezpieczeń, jak każdemu innemu materyalne korzyści na celu mającemu Stowarzyszeniu wystarczać dziś nie powinno, że jest krajowem, musi ono być przedewszystkiem potrzebnem i użytecznem. (Brawo.) Dla tego moi Panowie zgodnie z prawdziwemi zasadami w interesie dobrze zrozumianym naszego Towarzystwa jest, ażeby przymusem nie wywoływać trudności, nieporozumienia, skarg i narzekań.

Dla tego — a zapewne mnie nikt o brak dobrych chęci dla Towarzystwa naszego wzajemnego nie posądzi — dla tego stanowczo jestem przeciwny temu, ażeby przymusowość dla towarzystwa krakowskiego wyrzeczoną była.

Co do drugiej części wniosku p. Trzecieskiego znajduję ją zupełnie ugruntowaną, t. j. aby było dodane: „według swej rzeczywistej wartości", gdyż najłatwiej by było, jak poseł sądecki już wspomniał, ominąć prawo, ponieważ gdy będzie mała wartość zabezpieczoną, wykaże się że cel pominięty został.

Marszałek. Ma głos p. Krawców.

Poseł Krawców. Ja tilko zaberaju hołos dla toho, szczo maju powisty kilka słiw na toj prymus. Czerez toj prymus wże kilkanadciat' lit jeden na druhoho ne może sia podywyty; jeszcze z odnoho prymusu ne wyjszłyśmo, a wże teper druhyj nakładajut. Taże mybyśmo chotiły, żeby riwnist' buła meży namy, ażebyśmo sia lubyły, ałe ne brały jeden druhoho za hyczku i kazały: ty musysz toje robyty!

Taz kraj prosyw za autonomijeju, teper by to znaczyło szczo ne ma autonomii. Meni sia tak zdaje, że kołyśmo toj prymus raz z kraju wyhnały, to wże ho ne nakładajmy bilsze. Meni sia zdaje, że czerez toj prymus jeszczeby sia pobilszyły swary meże namy: ty Rusyn a ty Polak, a ty takij a ty siakij — na szczoż nam toho? na szczoż robyty znowu zbryzotu meże narodom, koły to do dobroho ne prowadyt. Ja jeśm za tim, ażeby kożdomo tuju asekuraciju zistawyty do woli, bo szczo dobre jest to zawsze w kinci promawłaje do czełewika. Ja wydżu że ne oden krasnymy kińmy jizdyt, i jabym lubyw takiji, ałe

szczoż koły ne ma z widky kupyty, i muszu sia pry tim obchodyty jak możu, nikto ne może prysyłuwaty szczobym taki koni sobi kupyw, koły ja ne maju za szczo.

Panowe! robim tak szczoby ne buło załosty i ażeby ne howoryw jeden na druhoho, ino aby dobre buło bidnijszomu i możnijszomu i panam i chłopam, bo każdyj potrebuje żyty! — i toto zostawim do woli. Bude Panowe tak dobre, jak zostawymo do woły asekuracyju.

Marszałek. X. Kaczała ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Już nie ma nikt więcej wniosków do stawiania? (Nikt.) Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł x. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Jak wże szanowny poseł graf Wodzicki wskazaw, dało by sia mnoho i to z ważnych pryczyn zakinuty szczo do prymusu asekuracyjnoho. Wprawdi ja sam promawlaw za tim prymusom, a to dla toho, że w wypadkach spałenia cerkwy, szkoły i t. d. terpyt mnoho interesow hromadzkich, terpyt nabożeństwa, terpyt nauka i t. d. Pereszkody należałoby jak najskorsze usunuty — a usunuty ich tiażko — własne dla toho, że usuwaty maje ich konkurencyja.

Odnakże Panowe, chotiaj oświdczywjem sia za prymusom szczo sia tyczyt asekuracyi budynkiw cerkownych, parafialnych i szkolnych, insze ciłkom jest ricz, de i jak toje zabespeczenie maje sia uskuteczniaty. Powody tiji wyskazaw duże dokładno posoł hr. Wodzickij. Poseł Krawców wskazaw na autonomiu, i słuszne. Ustawa hromadzka daje nam autonomiju; jesły choczemo prymus zabespeczenia od ohnia oktrojowaty, to należyt łyszyty do woli de i w jakij sposib hromada schocze tiji budynki zabespeczaty.

My majemo mnoho Towarystw, wsi sut' riwno upriwilijowani, kotri sebe w konkurencyi wyperedżajut. Prawytelstwo nikoły prymusu ne dopuskało i zapewne ne dopustyt, ono pro toje, możu skazaty pokłykało do żytia mnohi Towarystwa asekuracyjni, aby konkurenciji wykłykaty.

Majemo dwojaki Towarystwa asekuracyjni — jedno jest wzaimne, druhi akcyjni. Mnoho daje perweństwo wzajimnym, a druhi znowu akcyjnym. Toje perweństwo jest duże relatywnym i załeżyt od toho, kto jakij zasadi hołduje. Poruku dajut ony riwnu, bo wsi stojat pid nadzorom prawytelstwa. Szczo sia tyczyt gwarancyi, wo wzajimnych dajut tuju gwarancyju wsi wnim sia ubezpeczajuczijі, w akcyjnim kapitali zibranyj czerez akcyi; wzajimni diłat zysk meży ubezpeczennych, ałe za toje diłat takoż i straty; — akcijni wprawdi berut zysk, ałe i sami ponosiat straty. Wzajimni Towarystwa chwalat taniost' akcyjni, stałost' premii. W litach dobrych majut słusznist' perszi, w litach złych druhi. Chodyt dla toho o toje, jakoj zasadi hto hołduje.

Dajut sia czuty skarhy na Towarystwa akcyjni, ałe ne mensze na Towarystwa wzajemni.

Darujte moi Panowe, że wam skażu szczo czuwjem skargi z toho wzhladu i na krakiwskie Towarystwo szczo także ne duże skoro wypłaczuje szkody — i szczo mnoho tam asekurujuczych sia spowodowało sia wid neho odstupyty — ja ne wchodżu w toje — ałe z toho wsioho pokazuje sia szczo jedno Towarystwo trudno aby wsim dohodyło i dla toho potreba aby ich buło bilsze.

Toje wyskazawszy muszu sia protywo poprawci zdiłanoj szan. posłom Trzecieskim oświdczyty i zapytaty, czomu akurat musiłyby zabezpeczaty w Towarystwi krakiwskim? chyba

a) że jest krajewym, abo

b) że bilszi korysty daje.

Krakiwske Towarystwo jest wprawdi krajewym, bo w Krakowi do żytia pryjszło, ałe oteczestwennym ne jest, bo pomynuwszy nawet storonu narodowostej, ono tylko czerez jednu klasu, t. j. bilszych posidateliw, bez wzhladu na menszych ukonstituowane; bo jesły sia ne mylu w §. 85. statutiw toho Towarystwa stoit: ze pry zahalnych soborach tylko tiji hołos majut, kotri na sełach 5.000 a po mistach 20.000 złr. wartosty zabezpeczyły. Menszi posidateli do takoho majetku szcze ne dojszły, ich zatym ne uwzhladneno, Towarystwo wże dla toho oteczestwennym ne jest, a że jest tu krajewym, jak słuszne skazaw hr. Wodzickyj, toje szcze ne wystarczaje, aby kohoś prymuszaty tam sia zabezpeczaty. Ja sam zabezpeczawjem sia czasom w Towarystwi krakowskim, a teper de inde, wedla mojej woli, i sudżu że każdomu treba łyszyty swobodu de chto ubezpeczaty schocze.

O storoni narodnoj wże bułbym ne wspomynaw, ałe koły o nej howoryt p. graf Wodzicki i rozszyruwaw sia nad antagonizmom narodowym — kotryj kazaw i na ubezpeczenija w krakiwskim wzajemnym ohnewym Tawarystwi — roztiahajut, to ja ne budu wchodyty w toje, czy inszi Towarystwa nam tilko pozorni korysty dajut, jak toje szan. posoł utrymuwaw, ałe skażu że ne nasza wyna, jesły

antagonizm znachodyt sia. Szukałyśmo tylko raz sprawedływosty i jej u was dla nas ne znajszły.

Wo wzajemnim krakiwskim Towarystwi — my dosy szcze ne wydiły ani jednoj ruskoj policyi a to ricz dla nas Rusyniw ne małoj waby. (Wesołość.)

Potomu nyni Rusyny asekurujut sia w Aziendi — a dla czoho — oto dla toho, że tam do kancelaryi pryjmajut sia Rusyny, i że ona płatyt 5% od wsich Rusynamy złożenych premii na nasz dom narodnij, de ruskij teatr, dla kotroj to instytucyi ne mohłyśmo sia doprosyty u was jakoho nebud' datku. Szczo do taniosty, wziawszy i to szczo płatyty treba do fondu rezerwowoho, chotiaj Towarystwo krakiwske czaśt zysku paru raz zwertało, to w praktyci pokazało sia, że u inszych Towarystw takoj tańsze.

Zdaje meni sia szcze potribno wspimnuty i o organizacyi toho Towarystwa....

Marszałek. Prosiłbym szan. mowcy powrócić do rzeczy — gdyż tu jest mowa tylko czy ma być poprawka p. Trzecieskiego umieszczoną przy §. 1. lub nie — nie zaś o organizacyi Towarzystwa krakowskiego.

Poseł x. Kaczała. No to ja ne budu wże howoryty o organizacyi (brawo).

Otże moi Panowe, to instytut chotiaj krajewyj – ne jest oteczestwennyj — ani narodnyj — bo należałoby i storonu narodowostej uwzhladnyty.

Chotity jeho na oteczestwenny pererobyty, należałoby persze rewiziu statutiw predpryniaty, do potreb zahalnych kraju zastosowaty, jenaksze protoje tiażko bułoby jeho druhim nakiedaty.

Jak wże tut skazano, chodyt tut czysto o materyalni sprawy. De konkurencya tam usłuha tańsza i skorsza i szczo, daje jeden toje musyt daty i druhyj aby obstaty, albo daje bilszi korysty aby kruhych wyperydyty, a jak tylko izjatno oznaczymo krakiwskie Towarystwo jako prymusowe, tohda o takoj konkurencyi mowy buty ne może! Prawytelstwo dobre toje poniało i tomu dozwalaje powstawaty mnohym Towarystwam, aby konkurencyju jak najbilszu wykłykaty a żadnoho prymusu ne nakedaje i zapewne ne nakyne. Asekuracyjni Towarystwa uważaty potreba jako promysłowi i handlowi instytucyji — tu czerez prawa pozytywni niczoho zminytu ne daśt sia.

Prymus asekuracyjnyj jest instytucijeju serednowicznoju, od kotoroj wsi Państwa de buła zawedena widstupyły, nawet w Rosyi nyni po uwilnenyju selan — tamtajsze Prawytelstwo żadnoho prymusu asekuracyjnoho ne chotiło zawodyty, ałe wwodyt Towarystwa, aby konkurencyju wykłykaty. I w Polszczi, de buw prymus, teper pracuje komisya, kotra o dalszoj doli toho zawedenia izreczy maje.

Szcze maju de neszczo zauważyty na słowa pocztennoho posła Trzecieskoho — że hroszi pozostałyby w kraju — to prawda — ałeż peredowsim treba nam pamiataty szczo Towarystwo asekuracyjne nakydaty, to jest zasada tak zwanoho systema prohibicyjnoho, kotoryj nyni wsiuda widkydaje sia. — Otże tu musymo łyszyty pownu swobodu, musymy dopustyty konkurencyju, bo tylko tym sposobom możem nadijaty sia taniosty.

Jesły Towarystwo krakiwskie w samej riczy odpowiśt warunkam taniosty, potrebam krajewym i narodowym, tohda i bez prymusu do neho hornuty sia budem.

Duże dobre skazał wsepocztennyj hospodyn graf Wodzicki — szczo jesłybyśmo chtiły dla jednoho Towarystwa nakidaty prymus — to cofnułybyśmo sia w serednowiczni czasy. Własne okołycznost' że Prawytelstwo bilsze Towarystw takich pryzwołyło, to zdaje meni sia że taka ustawa neotrymałaby sankcii.

Choczemo dla toho aby taja ustawa zabespeczenia cerkwiw, budynkiw erekcionalnych i szkolnych otrymała najwyższu sankciu, to krakowskoho Towarystwa ne nakydajmo — ale pozostawmo każdomu do woli, de chto schocze zabezpeczaty.

Marszałek. P. x. Ustyanowicz ma głos.

Poseł x. Ustyanowicz. Ja uznaju pożytok asekuracyi i uznaju nawet potrebu asekuracyi, i ja sam pereświdczyłsia o tym, że jesły raz jakij cerkownyj budynok czerez ohoń znyszczenyj zistane w parafii menszoj, że tam taka parafia duże wełykij tiahar ponosyt na wybudowanie nowych budynkiw. Mymo toho ja jeśm protyw wsiakomu prymusowy — ne tilko protyw prymusowy szczo do mistcia de należyt asekurowaty, ałe nawit protyw prymusowomu obowiązkowy asekuracyi, a maju takii pryczyny: persze że takij prymus wykłycze meży lud'my wełyke ohorczenije.

Nasz kraj jest duże obtiażenyj podatkamy — a takie prymusowe stiahanie asekuracyjnych datkiw może sia tylko w formi podatku zdiłaty.

Moi Panowe! majem wże czotyry własty czotyroch paniw szczo nakładajut podatky. Jest Najjaśnijszyj Monarcha, jest Sojm, kotoryj podatki

nakładaje, bude reprezentacya powitowa, kotora bude podatki nakładaty, a czetwertym panom bude hromada, kotora bude znowu podatok nakładaty — teper szcze choczem stawyty piatoho takoho pana, t. j. asekuraciu. Moi Panowe, ja uważaju że takij prymusowyj obowiazok do asekurowania budynkiw cerkownych bude duże prykrym tiaharom, pry takich obstojatelstwach i może maty w ślidztwiach zły nastupstwa. Prynajmnij jest takij prymus dneś jeszcze ne na czasi, bo nawet ne znajem czy hromady wydatki na swoje ustrojstwo nowoje znesty budut w stani. Druhe, ne kożda cerkow potribuje takoho zabezpeczania wid ohnia; sut cerkwy w osobnych mistciach położeny, że woistynno omal bezpeczno można rachowaty, że ony ohnewomu nebezpeczeństwu nepodlihajut, skoro tylko ostrożno chodyt sia koło świtła. Chotiaj traflaje takož czasom, że i pry takich osibno położenych cerkwach pidkładajut zły lude ohoń — to ałe sut' szczególnyi wypadki, za kotory ruczyty ne można, szczo prydariaty sia musyt. A na hromy sut hromozwody zabezpeczeniem.

Szczo sia tyczyt na ostatku moi Panowe pożytkiw z asekuracyi, to kożda asekuracya jest społeczeństwom, kotore tylko swoich własnych pożytkiw w tim szukaje i wo istynnu takoj najbilszii pożytki sama z swoho diła tiahne. Wreszti ne jest to sposib oden, czerez kotrij by cerkwy zabezpeczyty można. Sut' hadke jenszyi po kraju naszym, a imenno szczoby cerkwy bez pomoczy asekuracijnych Towarystw wid szkody samy sia zabezpeczały i wzajemno sobi dopomahały — i tak n. p. jesłyby postawłeno wartośt koždoj cerkwy na 2.000 reńskich i tuju wartośt w słuczaju prypadku ohnia wsi innii cerkwy solidarno hromadi toj, w kotorej cerkow pohoriło, zwernuty obowiazały sia — tohda byłyby zabezpeczenii wsi cerkwy wzajimnym ruczatelstwom, i najmenszymy kosztamy, ne wspomahajuczy Towaryszestwa asekuracyjnii, zawsze tylko sobi szczyryji ałe wspomahajuczy wzaimno samych sebe.

Otže ja jeszcze raz każu, że jeśm protyw każdomu prymusowy tak szczo do mistcia de sia maje asekurowaty, jak protyw samoj asekuracyi — i radywbym szczoby tuju ricz zistawyty na wolu hromad. Jesły hromady piznajut, a piznaty sia na tym kołyś muszut, że bud' jakoje ubezpeczenie od ohnia ich publycznych majetkow jest dla ich dobra, tohda z szczyrym serciom prystupaty budut do toho, szczo im bude pożytocznijszym. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Xiądz Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Najosnownijsze howoryły za wnesenijem komisyi pocztenni posły hr. Wodzicki i Kaczała; takoż i z druhoj protywnoj strony buły hołosy, kotri mały bohato prawdy za soboju — meni wże ne bohato pozistaje skazaty.

Szczo do tych, kotri sut' protyw prymusowoj asekuracyi, imenno do posłiw naszych selan, duże raduju sia, i szczyro zawyduju im, szczo ony mohut buty w tym szczastływim położeniu, protywyty sia prymusowoj asekuracyi cerkwej i budynkiw parochialnych. Ja pry najłuczszoj woli hołosowaty wraz z nymy jeśm w tim neprijatnim położeniju, szczo pohlad mij na asekuracju jest ciłkom inny, a to pro toje, szczo koły w 1861 roci, wyjichawszy na Sojm ja powernuw do domu nazad i zastawja mało ne ciłe seło i cerkow i budynki parafialni w popeli. Wid tohdy poniaw ja, jakim neocinenym dobrom jest asekuracyja. I ne za soboju ja tu howorju, ne za moi budynki, no najbilsze howorju za narid, kotoroho dobro stawlu wsehda na pered, a moje na poślidok, o czim mohut sia i perekonaty moi bratia posły selane z toho, że czerez szist' lit obchodywjem sia bez budynkiw, mymo toho, szczo maju 100 morgiw erekcyonalnoho pola. Otže meni na sam pered chodyło o to, aby lude sia pobudowały, i dla toho obchodywjem sia, i sam Boh wist, jak bidowawjem, i diakowaty Bohu, naszomu posłowy pocztennijszomu hrabiomu Alfredowy Potockomu, takož i Najjaśnijszomu Monarsi, wełykodusznomu imperatorowy Ferdynandowy, i druhym czesnym i mylostywym ludiam, że łedwo za 6 lit stiahnułyśmo sia na cerkow, ałe jak każu, tylko za szczedroju pomoczeju wełykich ludej i za ich pryczyneniem sia do toho.

Szczo do budynkiw parochialnych jeśm toho preświdczenia, że jesłyby o czim ne sumniwaju sia; i nasz pocztennijszyj patron daw materyał na budiwlu jak jest jeho dostochwalnyj zwyczaj w swoich dobrach, nawit i tam, de obowiazku ne ma, jak to buło własne u mene dla cerkwy filialnoj, nawet w tym słuczaju ne bude maty, ohnem zubożiła hromada na tylko syły, aby opłatyty majstriw i proczi koszta budiwli, kotoryby na nim wypały, ponesty, i jeśm toho pereświdczenia, że i za kilka a może i kilkanadciat lit szcze budynki parafialni w mojej parochii ne stanut. Otže tu, moi bratia selany, zakenuty meni ne można, że ja za swoim dobrom promawlaju, bo bidowawszy bez budynkiw, stawyw ja perednijsze cerkow, dla dobra ne moho, no dla ludej, dla dobra samoj hromady. No pomymo toho, szczo po tim pożari, na moi ru-

ky prychodyło syła składok, kotori rozdilały sia meży hromadu mymo toho, szczo błahorodnyj nasz patron, po oteczeski obdiływ pohorilciw materyałom, pożar toj staw sia pryczynoju nuždy naroda na dowhi lita, tak szczo o takich budynkach jak cerkow i budynki parafialni, słyby na sami syły hromady spustytysia pryjszło, ne mohłoby buty na dowho ni hadki. I proszu sobi predstawyty Panowe szczo sia dijało w moim sercin, jak powernuwjem z widty, i zastawjem ciłe seło w popeli, jak ja zastaw ludej z ditmy na morozi i snihu, bo taka tohdy buła studenna wesna. jak potim szcze czerez rik abo dwa roki dywywjem sia, jak lude w jamach sydiły, jak ich wsiaki słabosty opanowały, jak obderti o żebranym chlibi tiji, szczo nedawno tomu drubym chliba dawały, sami ne znały neraz, jak pereżyty dnynu. Na to treba buło dywyty sia i wydity na swoi własni oczy, aby poniaty, jak wełykim dobrodijstwom jest asekuracya.

I moi parafiane dały meni toje świdytelstwo, bo ja pry kożdim słuczaju wse dawnijsze im howoryw: asekurujte chot' cerkow! ałe to u selan do diła duże tiażko prychodyt, aż tohdy, koły upało toje neszczastie, tohdy kazały meni: zołoti waszi słowa buły, my nyni ne potrebowałybyśmo żebraty i małybyśmo wsio wid razu.

Otże tiji powody, to wsio szczom wydiw swoimy oczyma, szczom czuw w serdcy moim, to mene pereświdczaje, szczo muszu buty za wnesenìem prymusowoho asekurowania. (Brawo.) Odnakoż szczo do toho, aby wyznaczyty, pry kotoroj asekuracyi maje sia toje zabezpeczenie dijaty, toho podilaty ne mohu, tu musyt buty sowerszenno zistawłena swoboda.

Wid tohdy, koły tak wełykie neszczastie na mene udaryło, nauczenyj doświdczeniem, asekurowawjem sia postojanno do nynisznoho dnia. Za krakowskim Towarystwom jeśm w tym nemyłym położeniu, szczo ne mohu promawlaty; własływo ne za samym Towarystwom, bo ono jak kożdoje inne Towarystwo maje krasni ciły; tylko administracya jeho wydyt sia buty ne najłuczszoju — i to, może ne w najwyższom jej kruzi, tilko szczo do organiw podrjadnych.

Pewno mene to ne widstraszyło toje, że to jest asekuracyja krakiwska; protywno buwjem za krajewoju asekuracyjeju i asekurowawjem sia czerez 2 lita w toj asekuracyi. Skazano meni, że taja asekuracyja daje nam wełyki znaczni korysty, że to jest wzajemna, że to szczo wsio jest czystym dochodom, potom rozdilaje sia meży uczestwujuczych w toj asekuracyi i to mene wtiahnułu do sej asekuracyi, chotiaj mawjem w inszim towarystwi meszu premiju płatyty, odnakoż ajent jej ne wywiazawsia z toho słowa, do nynisznoho dnia za tiji dwa lita ne połuczywjem toj czasty, kotora na mene prypała. Czy tomu wynen toj ajent, czy złaja administracyja Towarystwa, toho ja skazaty ne mohu; skażu tilko toje, że potom wydiwjem, szczo ne maju interesu dalsze sia w toj asekuracyi zabezpeczaty i wid toho czasu zabezpeczowawjem sia w asekuracyi inszoj. Otże ne może p. hr. Wodzickij meni zakynuty „złe usposobienie“ bo usposobłenie buło dobre, ja chotiwjem asekurowaty sia w krajewoj asekuracyi, i wsperaty zawedenje krajewe, ałe może buty, że czerez zło upotrebłenije toho ajenta buwjem prynużdenyj wid nej widstupyty. Dla toho poperaju wnesenije p. hr. Wodzickoho aby tut ne nakidaty ludiam Towarystwa w kotorim majut sia asekurowaty, tilko aby łyszyty toje sowerszenno dowilnosty kożdomu de kto asekurowaty chocze.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Poprzedni mowcy przemawiający za wnioskiem komisyi, wyczerpali tę sprawę, że tak powiem aż do dna, tak iż mnie, jako sprawozdawcy komisyi, mało co do powiedzenia pozostaje. Dodam tylko kilka słów co do pierwszego wniosku, który zamierza do asekurowania budynków kościelnych i parafialnych w Towarzystwie krajowem. Powód, dlaczego komisya nie uwzględniła tej myśli był ten, iż nie chciała potęgować przymusu. Postawiwszy raz zasadę przymusu do asekurowania budynków, mniemała komisya, że nie dałby się już usprawiedliwić dalszy przymus do zabezpieczania budynków w pewnem Towarzystwie.

Co sie tycze wniosku postawionego przez posła Trzecieskiego, mianowicie aby umieścić w §. 1. te słowa: „według rzeczywistej wartości“ sądziła komisya, że taki ogólnik sam przez się mało co znaczy; ostatecznie będzie ktoś musiał ocenić i ustanowić wartość budynków, w jakiej one mają być asekurowane, a tą osobą będzie komitet w sprawach konkurencyjnych, jego rzeczą będzie orzec, jaką wartość ma budynek i w jakiej ma tenże być asekurowanym.

Jeżeli wszakże dodatek ten mógłby służyć do uchylenia wszelkiej w tej mierze wątpliwości, nie miałbym nic przeciw przyjęciu tego dodatku. Co się nareszcie tyczy wniosku postawionego przez p. Krawcowa, aby asekurowanie budynków kościelnych nie było przymusowem, tylko dowolności

pozostawiono, sądzę że ten wniosek nie może być przedmiotem uchwały, albowiem tu chodzi o uchwalenie ustawy, ustawa zaś normuje tylko prawa i obowiązki. To zaś co komu czynić wolno, nie może być przedmiotem ustawy. Gdybyśmy chcieli wszystko to ująć w ustawę co komu czynić wolno, to musielibyśmy pisać ustawy bez końca. Wolno jest wszystko co nie jest prawem wzbronione; zaś nie istnieje żadne prawo, któreby wzbraniało asekurować swoje budynki.

Jeden z posłów mówił tu o naruszeniu autonomii przez to, że przymusza się do asekurowania; odpowiem mu na to, że już istnieje przymus do płacenia podatków, a jednak mimo przymusowego płacenia podatków, które są wynikiem potrzeby publicznej, może rozwijać się autonomia jak najobszerniejsza.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najbardziej oddalony od wniosku komisyi jest wniosek p, Dwolińskiego, więc ten pierwszy poddam pod głosowanie.

Poseł H. hr. Wodzicki. Mnie się zdaje, że po słowach p. sprawozdawcy nie można stawiać takiego wniosku, bo to jest przejście do czego innego, więc kto będzie chciał głosować za wnioskiem p. Dwolińskiego, będzie głosował przeciw paragrafowi całemu, który komisya proponuje. Mnie się zdaje, że wniosek p. Dwolińskiego nie jest poprawką, i nie można go brać pod głosowanie.

Marszałek. Wniosek p. Dwolińskiego rzeczywiście nie jest poprawką, lecz wprost sprzeciwia się przyjęciu prawa projektowanego.

Poseł Dwoliński. Ja podawjem wnesok, aby asekuracyju dowolnosty zistawyty.

Marszałek. Wniosek ten jest za odrzuceniem prawa. Poddam pod głosowanie dwa wnioski p. Trzecieskiego.

Poseł H. hr. Wodzicki. Można naprzód poddać pod głosowanie ustęp podług redakcyi komisyi, ponieważ obydwa ustępy p. Trzecieskiego są dodatkami.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta §. 1. wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie dodatki.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta pierwszy dodatek p. Trzecieskiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz są dwa dodatki, które jedną myśl wyrażają, tylko inaczej są redagowane; jeden dodatek jest p. Trzecieskiego a drugi p. Koczyńskiego.

Sekretarz hr. Wodzicki Dodatek pana Trzecieskiego brzmi (czyta go — a poprawka pana Koczyńskiego brzmi (czyta ją).

Poseł Trzecieski. Ja przystępuję do wniosku p. Koczyńskiego i proszę, aby tylko nad wnioskiem p. Koczyńskiego głosować.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta poprawkę p. Koczyńskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc upadł.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 2.),

Marszałek. Możeby najprzód wziąść wniosek p. Dwolińskiego; był on przy jeneralnej dyskusyi postawiony, a właściwie tu do §. 2. należy.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Wniosek p. Dwolińskiego brzmi (czyta):

„Asekuracya parochialnych budynków dowolności gromad zostawia się.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. W tym paragrafie nie jest wyrażone, kto ma sie zatrudniać asekuracyą, i kto jest za to odpowiedzialny, gdyby asekuracya nie była uskuteczniona, bo gdyby n. p. budynki parafialne lub kościelne się spaliły, byłaby sprzeczka między obowiązanemi stronami, z czyjej winy nie były zaasekurowane, a choć w paragrafie 1. uchwaliliśmy, że powinny być te budynki zaasekurowane, nie jest powiedziano kto ma się tem zatrudniać; §. 2. wprawdzie powiada, że do tych kosztów stosują się przepisy o konkurencyi kościelnej, ale to dostatecznie rzecz nie wyjaśnia, moja więc poprawka dąży do tego, żeby tę rzecz wyjaśnić, i brzmi:

„Komitet jako organ nadzorujący podług ustawy w sprawach konkurencyi kościelnej jest obowiązanym czuwać, żeby budynki kościelne i plebańskie, niemniej zabudowania na wolne pomieszkanie organistów i diaków, nieprzerwanie zabezpieczone były podług §. 1. niniejszej ustawy, pod własną odpowiedzialnością.“

Wtenczas by więc komitet musiał się tem zatrudniać i mielibyśmy pewność, że budynki kościelne będą zaasekurowane.

Marszałek. Poddam tę poprawkę do poparcia, proszę ją jeszcze raz odczytać.

Poseł Golejewski (czyta powtórnie swoją poprawkę).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Co do wniosku p. Dwolińskiego, zmierzającego do tego, żeby xięża sami asekurowali budynki kościelne, odsyłam go do tego, co już przy jeneralnej rozprawie w tym względzie powiedziałem; co się zaś tyczy wniosku p. Golejowskiego, zdaje mi się, że §. 2. dostatecznie tę rzecz wyjaśnia, bo powiada: że koszta zabezpieczenia należą do kosztów utrzymania budynków, a do nich stosują sie przepisy o konkurencyi kościelnej, a według tych przepisów komitet w sprawach kościelnych uchwala i nadzoruje. Zresztą uzupełniające postanowienia w tym przedmiocie przy §. 14. wczoraj przez Wys. Izbę uchwalone dokładnie tę rzecz wyjaśniają, komitet bowiem ma sobie poruczony nadzór nad budynkami kościelnemi i plebańskiemi, czuwa nad ich budowa i utrzymaniem w dobrym stanie i zarządza wszystko to, co w tym względzie za stosowne uzna; skoro więc komitet ma prawo i obowiązek zarządzania tego wszystkiego, co w tym względzie za stosowne uzna, skoro dalej ma obowiązek czuwania nad utrzymaniem budynków — skoro nareszcie niniejszą ustawą postanowimy obowiązek asekurowania — nie może ulegać wątpliwości, że zabezpieczenie budynków od ognia, będzie należało do obowiązków komitetu; sądzę więc, że ta poprawka zupełnie jest niepotrzebną.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania najprzód nad wnioskiem p. Dwolińskiego; proszę go odczytać.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta):

„Budynki parochialne mają xięża sami asekurować.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz będziemy najprzód głosować nad wnioskiem komisyi, a dopiero potem nad dodatkiem p. Golejewskiego.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta §. 2.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Paragraf przyjęty. Wniosek p. Dwolińskiego przez to samo upadł. Teraz przychodzi dodatek p. Golejewskiego.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta poprawkę p. Golejewskiego).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka upadła.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 3.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Poddam ten paragraf pod głosowanie.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta §. 3. powtórnie).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta tytuł ustawy o zabezpieczeniu budynków szkolnych).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 1.).

Głosy. Nad całością głosować.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 2. i 3.).

Marszałek. Skoro była przyjęta poprawka hr. Golejewskiego....

Głosy. Nie była przyjęta, upadła.

Marszałek. Więc będziemy głosować ogólnie. Jeżeli nikt się nie sprzeciwia ogólnemu głosowaniu, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem całej tej ustawy, zechce wstać. (Większość.) Jest ustawa przyjęta.

Głosy. Trzecie czytanie!

Marszałek. Podaję pod głosowanie w trzeciem czytaniu. Kto jest za pryjęciem ustawy w 3. czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jesł przyjęta. Przerwiemy posiedzenie na kwandrans, — nie na długo, bo między czwartą a piątą skończymy, ażeby odpocząć.

(Przerwa o godzinie 2. i 10 minut.)

Marszałek (po upływie przerwy o godzinie 3. popołudniu). Jest wniosek do odczytania.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Wniosek naglący do laski marszałkowskiej, opatrzony dostateczną ilością podpisów (czyta):

„Zważywszy, jak ważne stanowisko w społeczeństwie zajmują nauczyciele ludowi;

zważywszy, że godność i zaufanie u ludu nauczycieli dla dobra ogólnego zabezpieczyć trzeba;

zważywszy, że nauczyciele bardzo szczupłe pensye mają wyznaczone, które od gmin często przez exekucyę pobierają, przez co miłość u nich tracą;

zważywszy, że przepisy względem wybierania tej pensyi nie okazały się skutecznemi;

zważywszy nakoniec, że sprawa szkół ludowych jest sprawą krajową;

przeto wnoszę:

Wysoka Izba uchwali:

Polecić Wydziałowi krajowemu wyrobienie na przyszłą kadencyę projektu do ustawy regulującej pobieranie pensyi nauczycieli szkół ludowych z funduszu krajowego."

X. Ruczka.

X. Morgenstern, Szpunar, Pudło, x. Stępek, Drozd, Kobylarz, Kozioł, Liszcz, Kobak, Czechura, Witalis, x. Olcyngier, Trochanowski.

Głosy. Odesłać go do Wydziału.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby go odesłać do Wydziału krajowego, zechce wstać. (Większość.) Więc odeszle się do Wydziału krajowego. Z porządku dziennego wypada kwestya względem ustawy wodnej. Sprawozdawcą jest poseł Geringer.

Sprawozdawca p. Geringer (czyta sprawozdanie komisyi o przedłożeniu rządowem względem ustawy wodnej, obacz alegat LXXXIX.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Wys. Rząd przedłożył nam projekt do ustawy wodnej, zbadany należycie i wypracowany, do dania naszej opinii. Mojem zdaniem, ta opinia nasza powinna być równie należycie zbadana i opracowana.

Przedmiot niniejszej ustawy, o ile się w nim rozpatrzyć mogłem, sięga bardzo głęboko we wszystkie gałęzie gospodarstwa krajowego, a nawet co najgłówniejsze, narusza prawa prywatnej własności. Sprawozdanie uznaje, że ten przedmiot należy do spraw krajowych, i ja go za taki uważam. Odwołuje się na §. 18. statutu krajowego, ja się nadto, nie chcąc poruszać kwestyi kompetencyi, odwołuję do tego §. 17., ust. I. stat. krajowego, który mówi: że propozycye do ustaw krajowych mogą wychodzić tak od Rządu jak od Sejmu.

Tę atrybucye ma Sejm, i zrzekać się jej tak łatwo nie powinien. — Sprawozdanie więc stoi ze sobą niejako w sprzeczności z wnioskiem, jeżeli żąda, ażeby Wys. Sejm uchwalił, ażeby ten projekt do ustawy powtórnie Wys. Rządowi był zwrócony z prośbą, ażeby na najbliższej kadencyi sejmowej przedłożył nam nowy projekt ustawy wodnej zastosowany do potrzeb i stosunków krajowych. Jeżeli więc już koniecznie tą drogą iść mamy, to tem więcej potrzeba, aby nasza opinia była wyczerpującą, aby wypowiedziała, w czem sprzeciwia się tej projektowanej przez Wys. Rząd ustawie, inaczej może Wys. Sejm powtórnie narażonym być na to, że Wys. Rząd wypracuje nowy projekt, na który znowu może zapaść uchwała, że ów nowy projekt rządowy nie odpowiada potrzebom i stosunkom naszego kraju. O ile mogłem się rospatrzyć w projekcie do ustawy wodnej, przewodniczyła tutaj myśl ustawodawcy podniesienia i rozwinięcia krajowego gospodarstwa rolniczego, myśl wielka i piękna, ale jej urzeczywistnienie trudne, i przeprowadzenie jej w życie musi być bardzo oględne co do środków, jakich użyć wypada.

W tym projekcie rządowym widzę, że pierwszy oddział stanowi po raz pierwszy w naszym prawodawstwie ścisłą granicę, rozróżniając wody i rzeki prywatnej natury, od rzek i wód publicznych. U nas, przynajmniej w Galicyi, dotychczas nie znano tej granicy, nie było żadnej stałej, obowiązującej definicyi.

Ustawa nasza cywilna stanowi, że te rzeki są dobrem publicznem, które do użytku ogólnego należą. Według tej naszej ogólnej ustawy cywilnej, użytek rzek i wód niemal wszędzie u nas w Galicyi jest w posiadaniu mieszkańców nadbrzeżnych właścicieli dóbr tabularnych, przez których terytorya te rzeki płyną. To stwierdza rozporządzenie ministeryalne z r. 1852. co do rybołowstwa, powiadając, że uprawnienie do rybołowstwa w rzekach i wodach, przez zniesienie stosunków poddańczych niczem nie zostało zmienione.

Projektowana ustawa wodna zmienia zupełnie te dotychczasowe prawa użytku rzek, stojąc w sprzeczności z postanowieniem paragrafów 407. do 412. naszego kodexu cywilnego, gdyż według tych paragrafów wszelkie zmiany terytoryalne, jakie powstają na rzekach przez potworzenie się w nich wysp, przez rozgałęzienie się rzek na kilka

gałęzi, należą przedewszystkiem do właścicieli gruntów nadbrzeżnych, a przedewszystkiem dają uprawnienie tym, którzy przez te zmiany koryta rzeki najwięcej ucierpieli.

Ustawa wodna ścieśniając bardzo naturę prawną rzek prywatnych a rozszerzając naturę prawną rzek publicznych, tem samem zmienia całkiem dotychczasowe postanowienia paragrafów 407. do 412. naszej ustawy cywilnej. Idąc dalej za tą przewodniczącą myślą ustawodawcy, w rozdziele drugim o osuszaniu lub nawodnieniu w celu uprawy ziemi, projekt rządowy daje przedsiębiorcom, nawet całkiem obcym, t. j. niewłaścicielom gruntów osuszać lub nawodniać się mających, tak daleko sięgające uprawnienie, że jeżeliby przedsiębiorstwo do osiągnięcia swojego celu potrzebowało zakładać n. p. jakie fabryki na gruncie obcym, to właściciel tego gruntu musi zezwolić na to, i zostaje mu tylko droga wolna do odsprzedania przedsiębiorcom swojego gruntu.

Projekt rządowy prowadzi więc tym sposobem do bardzo niebespiecznego i u nas wcale nie pożądanego następstwa, tworzenia u nas w całym kraju nieprzeliczoną ilość znowu nowych najrozmaitszych służebnictw, a tem samem do nowych zarodów zawikłań socyalnych, procesów i sporów. Są to więc momenta, na które chciałem zwrócić uwagę Wys. Izby. Nad nimi więcej rozwodzić się nie myślę, bo zgadzam się z myślą komisyi, że ten projekt nie odpowiada stosunkom naszego kraju, ani czas potemu, ani podobna ażeby dziś rozpatrzyć się należycie tej ustawie, która, jak powiadam, sięga głęboko we wszystkie gałęzie naszego gospodarstwa rolniczego, i narusza nawet prawa prywatne.

Zważając więc, że komisya nie miała czasu przy wielu innych czynnościach rozpatrzyć się w projekcie należycie, że ten przedmiot wymaga ludzi fachowych, obeznania się z wszelkiemi szczegółami nie mogę zgodzić się z wnioskiem komisyi, ażebyśmy ten projekt Wys. Rządowi predkładali z życzeniem, ażeby nam znowu nowy projekt przedkładał, bo jak powiedziałem, projekt ten zdaje się niedokładnie został zbadany, a nowy projekt, któryby nam Wys. Rząd przedłożył, mógłby wypaść również nieodpowiednio stosunkom i potrzebom naszego kraju.

Zwracałem uwagę komisyi, że pod względem dania naszej opinii nad w mowie będącym projektem rządowym, winniśmy się zachować negatywnie i pozytywnie i nic nie stanowili, ponieważ taka pozytywność możeby nas pod jakim względem związała co do dania naszej opinii na powtórnie nam przedłożony projekt rządowy. Chyba żeby Wys. Izba wzięła teraz pod rozwagę nie tylko sam wniosek komisyi, ale przedewszystkiem owe główne zasady, które komisya wypowiada w swojem sprawozdaniu jako konieczne, aby były uwzględnione przy nowym projekcie ustawy wodnej. Stawiam następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

„Przedłożony przez Wys. Rząd Wys. Sejmowi projekt ustawy co do użytkowania, nadawania kierunku i tamowania wód — z wyłaczeniem morza — odseła się do Wydziału krajowego z tem poleceniem, izby ów projekt rządowy wziął pod swoją dokładną rozwagę, a po zasięgnięciu nadto o nim zdań ludzi fachowych, z potrzebami ekonomicznemi i prawnemi stosunkami naszego kraju dobrze obznajomionych, przedłożył na najbliższej kadencyi sejmowej o tym projekcie rządowym Wys. Sejmowi swoje sprawozdanie.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Geringer. Mam sobie za obowiązek oświecić Wys. Izbę, co to są te magistratury wodne. W pierwotnym zarysie projektu do ustawy wodnej był §. 98. (czyta):

„Den politischen Behörden stehen in Wasserangelegenheiten die Wassermagistrate zur Seite, welche in jedem Gerichtsbezirke aus einem Vertreter der Landwirthe, einem Vertreter der Industriellen und einem Wasserbautechniker unter dem Vorsitze des Bezirks-Richters zusammengesetzt werden.“

Zdawało się nam, że dodanie takiej magistratury wodnej władzom politycznym byłoby niejako rękojmią, że interes właścicieli, i interes rolnictwa zarówno będą bronione. P. Kapiszewski głównie się sprzeciwia konkluzyi wniosku komisyi, i chce, ażeby ten projekt nie był odesłany do Rządu, tylko do Wydziału krajowego. Komisya była zdania, że trzeba dążyć do celu praktycznego, i kierowała się pod tym względem stosownością. Co do skutku, na jedno wyjdzie czy Rząd zrobi przedłożenie, czy Wydział krajowy, inicyatywa przysłuża tak Rządowi jak i Wydziałowi krajowemu. Na każdy wypadek sprawozdanie o projekcie rządowym będzie musiało być poruczonem komisyi do tego wybranej tak samo, jak i o pro-

jekcie Wydziału krajowego, a Sejm potem orzeknie o tem; zdawało się komisyi stosowniejszą rzeczą odesłać ten projekt Rządowi jak Wydziałowi krajowemu dla tego, że Wydział będzie szczególnie w tym roku nadzwyczaj obarczony robotami, tak z powodu organizacyi krajowej, jako też z powodu odebrania w zarząd swój funduszów krajowych, a prócz tego nie brak też i na poleceniach od Wys. Sejmu; powtóre zaś, zdaje mi się stosowniejszem odesłanie do Rządu tego projektu, ponieważ Rząd w tem wziął inicyatywę i przedłożył Sejmowi projekt do ustawy. Nie widzę przyczyny, dlaczegobyśmy mieli odbierać inicyatywę Rządowi, kiedy właśnie Rząd przedstawiwszy projekt taki innym krajom koronnym, z innych Sejmów będzie miał sprawozdanie, u nas zaś będzie mógł uwzględnić wskazówki przez Sejm mu dane, i będzie mógł zarówno jak Wydział krajowy ten projekt ustawy wodnej zastosować do potrzeb kraju i na następującej kadencyi sejmowej przedłożyć.

Proszę więc, aby Wys. Izba przyjęła wniosek komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód wniosek p. Kapiszewskiego. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Geringer (czyta wniosek p. Kapiszewskiego).

Marszałek. Kto za wnioskiem posła Kapiszewskiego, zechce wstać. (Mniejszość) Jest w mniejszości. Teraz wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Geringer (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Projekt do ustawy wodnej zwraca się c. k. Rządowi z zaleceniem, ażeby w myśl §. 182. statutu krajowego Sejmowi krajowemu na przyszłej kadencyi, przedłożony został projekt do ustawy wodnej, dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem, zastosowany do potrzeb i stosunków krajowych.“

Marszałek. Kto za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. W trzeciem czytaniu kto za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Geringer (czyta sprawozdanie komisyi wodnej o wniosku p. Koroluka względem przewozów).

Sprawozdanie komisyi wodnej o wniosku posła Koroluka, względem zaprowadzenia przewozów dla własnej potrzeby.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą Wysokiej Izby z dnia 27. Lutego b. r. przekazanym został komisyi specyalnej następujący wniosek dodatkowy do ustawy wodnej p. Koroluka:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W odpowiedniem miejscu ustawy wodnej umieścić następujący dodatek:

„Gromadom nad rzekami osiedlonym wolno jest zaprowadzić sobie dla własnej potrzeby i dla przewozu obcych fur i bydła i dla pieszych za zwyczajną opłatą promy i czajki gromadzkie.“

Zważywszy, że komisya wodna przedstawiła Wysokiej Izbie wniosek, ażeby projekt do ustawy wodnej c. k. Rządowi do przerobienia zwrócony został, że zatem wniosek niniejszy na teraz miejsca w niej znaleść nie może, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wniosek dodatkowy do ustawy wodnej p. Koroluka przedstawiony, przekazuje się c. k. Rządowi do użytku przy wypracowaniu do ustawy wodnej.

Dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielk. xięstwem Krakowskiem.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Koroluk. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Koroluk ma głos.

Poseł Koroluk. Ja zaberaju hołos, szczo sia tyczyt moho wnesenia do prawa wodnoho. Zhadżaju sia z komisiju, bo wydżu sam, że Sojm ma bohato roboty, to pry prawi o konkurencyi kostełnoj, to pry konkurencyi szkolnoj, to pry prawi o zabezpeczeniu budynkiw wid ohnia, odże ne mihł pereprowadyty toho i widstupaje Wys. Prawytelstwu. Odże protiw tomu ja nyczoho ne maju skazaty, ałe muszu skazaty, że toje, szczom ja wnis do Wys. Sojma, jest riczoju sprawedływoju, bo ja jeśm z tamtych storon de Dniestr płyne, a tam wsiuda hromady toho żadajut, a to jest prawda jasna i sprawedływa, koły tiji hromady ponosiat tiahary czy to na hostyńci murowani — czy na dorohy, czy szczo insze, aby tiji hromady mały prawo trymaty porom, czy czajky, czy łudky, jak ich tam nazywajut, dla wyhody swojej, abo za jakim wynahrodżeniem hromady. Zważywszy toje,

szczo jest prawda — że tiji hromady ponosiat tiahary, to ony powynny maty i prawo takii czajki, czy łudki sobi trymaty. Hde jest hrunt dwirskij, to toje powynno należaty do dwora, a hde jest hrunt hromadzkij to powynno należaty do hromady, czy to do ciłoj hromady, czy do pojedyńczoj czasty. — Odże zhadżaju sia z komisijeju i proszu Wys. Prawytelstwa, aby na najbłyższoj kadencyi także i mij dodatok predłożyty z pryłuczenijem do projektu szczo do uregulowania prawa wodnoho.

Sprawozdawca p. Kab at. Ponieważ poseł Koroluk zgadza się z komisyą, więc ja nie potrzebuję co do tego wniosku żadnej uwagi czynić.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca żadnej uwagi nie czyni, więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Kto więc jest za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Głosy. W trzeciem czytaniu głosować.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, raczy powstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Mamy tu rozdane pomiędzy pp. posłów dodatkowe paragrafy do prawa o konkurencyi kościelnej. Ponieważ całe to prawo już jest przyjętem, więc chociaż te dodatkowe przepisy nie były postawione na dzisiejszym porządku dziennym, i chociaż regulamin powiada, że porządek dzienny powinien być w poprzedzającym dniu posiedzenia ułożony, to jednak pozwolę sobie dla nagłości oddać owe dodatkowe paragrafy zaraz pod rozprawę.

Głosy. Prosimy.

Sprawozdawca p. Kabat. W skutek poprawki postawionej przez p. Kraińskiego, którą Wysoka Izba przyjęła, uzupełnienia ustawy konkurencyjnej stało się koniecznem i w skutek tego przekazała Wys. Izba komisyi przeprowadzenie tego uzupełnienia; komisya wywiązała się z tego polecenia i przedstawia Wysokiej Izbie §§. 13. 14., 15., 16. i 17. pierwotnej ustawy w następującej osnowie (czyta):

§. 13. „Dla spraw dotyczących się budowania nowych i utrzymywania istniejących budynków kościelnych i plebańskich, jako też dla załatwiania spraw konkurencyjnych, ustanowiony będzie w każdej parafii komitet, złożony z pięciu członków.

Stałymi członkami tego komitetu są: paroch dotyczącego kościoła i patron, wykonywujący prawo prezentacyi parocha lub zastępca jego.

Jeżeli jest dwóch patronów, wtedy ci koleją każdy przez lat trzy są stałemi członkami komitetu.

Resztę, t. j. trzech, a jeżeli patron nie wykonuje prawa prezentacyi parocha, czterech członków wybierają na lat sześć strony konkurujące bezwzględną większością głosów.

W razie, gdyby większość przy pierwszym i drugiem głosowaniu nie została osiągnięta. uważani będą za wybranych ci, którzy przy drugiem głosowaniu największą otrzymali liczbę głosów; w razie równości głosów, rozstrzyga los.

Członkowie komitetu pełnią swoje obowiązki bezpłatnie, tylko połączone z tą czynnością wydatki w gotówce mają być im zwrócone.“

Marszałek. Ponieważ to dalszy ciąg tego prawa, nad którem obradowaliśmy, więc nie będziemy mieli ogólnej dyskusyi.

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Zresztą §. ten był już przyjęty, nie potrzebujemy więc nad nim głosować. (Porozumiawszy się z sprawozdawcą p. Kabatem.) Lepiej głosować. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 14.).

„Komitet ma sobie poruczony nadzór nad budynkami kościelnemi i plebańskiemi, czuwa nad ich budową i utrzymaniem w dobrym stanie i zarządza wszystko to, co w tym względzie za stosowne uzna.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie §. 14. Kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 15.).

„W przypadkach uznanej przez siebie potrzeby użycia środków §§fami 1. i 2. niniejszej ustawy wskazanych, komitet zawiadomi o tem ordynaryat właściwy, celem stosownego zarządzenia.

W przypadkach zaś uznanej potrzeby zebrania funduszów w drodze konkurencyjnej, komitet winien udać się za pośrednictwem właściwego ordynaryatu do politycznej władzy powiatowej o przedsięwzięcie pertraktacyi konkurencyjnej, która przez tęże władzę, na podstawie już udzielonych lub przedłożyć się mających planów, kosztorysów i wykazów funduszów rozrządzalnych, rozpoczętą i ostatecznie przeprowadzoną być ma.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie

§. 15. Kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 15. przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta):

§. 16. „Do pertraktacyi konkurencyjnej, wezwane będą wszystkie do konkurencyi obowiązane strony z równoczesnem ostrzeżeniem, iż na wypadek niestawienia się, uznane będą za przyzwalające na zamierzoną budowę, tudzież, iż do dodatków na nie wypadających pociągnięte zzstaną.

Patron ma prawo użycia w miejsce swoje umocowanego do tej czynności zastępcy.

Przy rozprawie konkurencyjnej każda, czy to w moc fundacyi, umowy lub ustawy do konkurencyi obowiązana strona, a mianowicie ordynaryat, paroch, patron, każdy obszar dworski i każda gmina ma jeden głos bez różnicy, czyli w danym razie do pokrycia kosztów przyczynia się lub nie, lub czyli przez jednę lub więcej osób jest zastąpioną.

Do powzięcia uchwały potrzebna jest bezwzględna większość głosujących."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żądą kto głosu?

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. W poprzednich paragrafach Wysoka Izba przyjęła zasadę, że nie gmina, ale tylko parafianie należący do pewnego obrządku przyczyniać się mają do budowania budynków kościelnych.

Tu zaś jest ustęp przyjęty, w którym stoi, że każda gmina ma wybierać do komitetu; dobrze, ale w tych gminach, gdzie są dwa obrządki, mógłby liczniejszy udecydować na szkodę drugiego, który jest w mniejszości.

Dla tego stawiam poprawkę zamiast tego ustępu, w sposób następujący (czyta): Zamiast ustępu 3. §. 16.

„Przy rozprawie konkurencyjnej ma jeden głos każda w moc fundacyi, umowy lub ustawy do konkurencyi obowiązana strona, a mianowicie: ordynaryat, paroch, patron, każdy obszar dworski i z każdej gminy pełnomocnik obrany bezwzględną większością głosów przez parafian tegoż samego obrządku, prawo wyboru w gminie mających. Każdej z tych stron należy się głos bez względu na to, czyli w danym razie przyczynia się, lub nie przyczynia się do pokrycia kosztów."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Ponieważ to rzeczywiście rzecz wyjaśnia, więc ja wniosek ten w imieniu komisyi przyjmuję.

Marszałek. Skoro komisya przyjmuje ten wniosek za swój, proszę odczytać jak ta redakcya całego paragrafu brzmieć będzie.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 16. z poprawką p. Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za tą redakcyą tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. — §. 17.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta):

§. 17. „Przy pertraktacyi zastanowić się należy nad koniecznością budowy, nad planem i kosztorysem, niemniej nad ilością i sposobem wpłaty lub prestacyj przez konkurentów uiścić się mających, i ustanowić takowe według możności za zgodnem porozumieniem interesowanych."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem §. 17., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta):

§. 18. „Polityczna władza powiatowa załatwia pertraktacye i rozstrzyga zachodzące nieporozumienia, z zachowaniem wolności odwołania się do władz wyższych."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Jabym sobie pozwolił prosić szanownego referenta, ażeby raczył wyjaśnić mi, co to ma znaczyć „zachodzące nieporozumienia?"

Jeżeli w §. 18. było przez nas przyjętem, że do powzięcia uchwały potrzeba bezwzględnej większości głosujących, więc „rozstrzyga zachodzące nieporozumienia" to znaczy, jeżeli się wszyscy porozumieć nie mogą, tedy władza polityczna ma prawo rozstrzegać, jeżeli się nie zgodzą. Jeżeli zaś władza polityczna powiatowa ma prawo rozstrzegać, to ja się przyznam, że wtenczas cała pertraktacya byłaby niepotrzebną przy takiej stylizacyi z udawaniem się o rozstrzygniecie do władz wyższych politycznych.

Jeżeli mi tego szanowny referent nie wytłómaczy, co to te „zachodzące nieporozumienia" mają oznaczać, to ja będę przeciwny całemu §. 18.

Poseł Kraiński. Jest zasada postawiona, że większość głosów rozstrzyga, ale może zachodzić i taka rozprawa ze względu na niektóre prestacye, że nie można w żaden sposób zebrać większości głosów, jeżeli są podzielone głosy tak, że jeden chce to, drugi owo, natenczas ktoś koniecznie musi rozstrzygnąć sprawę. Otóż w takich razach zachodzi potrzeba, ażeby polityczna władza rozstrzygała nieporozumienia między stronami konkurującemi zachodzące.

Marszałek. Więcej nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Jeżeli powód do tej wątpliwości dało słowo: „nieporozumienia“, a wątpliwość ta dałaby się uchylić za pomocą innego przekładu słów w ustawie dla Krainy już uchwalonej i sankcyonowanej, tak opiewających: über die vorgekommenen Einsprachen“, a mianowicie, jeżeliby lepiej było powiedzieć „zażaleń“, to ja nic nie miałbym przeciw temu, aby §. 18. brzmiał tak: (czyta): zamiast „zachodzących nieporozumień“ powiedzieć „zachodzących zażaleń.“

Marszałek. Więc komisya przyjmuje tę redakcyę. Nikt wiecej głosu nie żąda? (Nikt.) Wiec rozprawa zamknięta i poddam §. pod głosowanie z tą odmianą, żeby było „zażaleń“ zamiast „nieporozumień.“ Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta):

§. 19. „Akta ostatecznie załatwionej pertraktacyi konkurencyjnej, polityczną władza powiatowa odstępuje komitetowi, który w przekazanym sobie zakresie, jako organ uchwalający i nadzorujący w sprawach konkurencyi kościelnej, obejmuje zarazem kierownictwo i przeprowadzenie budowy, tudzież utrzymywanie dotyczących rachunków.

Co do sposobu przeprowadzenia budowy, kosztów i żądania datków w pieniądzach, materyałach lub prestacyj w naturze i t. p., komitet ściśle do prawomocnie powziętych, przy pertraktacyi konkurencyjnej, postanowień stosować się powinien.

Komitet ustanawia preliminarz i sprawdza rachunki roczne. Uchwały jego zapadają bezwzględną większością głosów, są dla wszystkich konkurujących obowiązującemi, a powzięte w skutek prawomocnej uchwały pertraktacyi konkurencyjnej, w razie potrzeby, wykonywane będą za pośrednictwem politycznej władzy powiatowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Smarzewski. Tu stoi: „a powzięte w skutek prawomocnej uchwały pertraktacyi konkurencyjnej“ to nie ma sensu i powinno być: „a uchwały jego, powzięte w skutek prawomocnej uchwały pertraktacyi konkurencyjnej.“

Poseł Kraiński (czyta ostatni ustęp §. 19. — mówi): t. j. wtenczas, kiedy się odbywa pertraktacya, koniecznem jest powiedzieć że uchwała zapadła.

Poseł Smarzewski. W takim razie pozwolę sobie postawić wniosek, ażeby dodać: „a uchwały jego, powzięte w skutek prawomocnej uchwały pertraktacyi konkurencyjnej.“ Wtenczas będzie jasno.

Sprawozdawca p. Kabat. To już jest u góry (czyta ostatni ustęp.) Ażeby nie powtarzać wyrazu „uchwały“ stylizowano tak.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda co do tego §fu? (Nikt.) Więc poddam go pod głosowanie; kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta):

§. 20. „Komitet wybiera z pośród siebie przewodniczącego, który jest organem wykonawczym.

Przewodniczący układa preliminarz, składa rachunki i utrzymuje kasę, zostająca pod jego zamknięciem, do której drugi klucz ma mieć jeden z członków komitetu.

Każdemu konkurującemu wolno wglądać w sprawdzone rachunki.

Po skończonej budowie lub restauracyi, do których konkurencya bądź datkiem w pieniadzach, w materyałach lub prestacyach pociągnięta została, winien przewodniczący komitetu bezzwłocznie zakończyć rachunek względem wszystkich dochodów i wydatków na ten cel użytych.

Komitet po powziętem przekonaniu o dokładnem wykonaniu budowy, — rachunek pod solidarną członków odpowiedzialnością załatwi, i o takowym obowiązanych do konkurencyi z tem oznajmieniem zawiadomi, iż tenże u miejscowego parocha przejrzanym być może, — że konkurenci mają prawo wnoszenia przeciw niemu zarzutów przed władze polityczne w ciągu trzech miesięcy od chwili otrzymanego zawiadomienia, że wreszcie w razie przeciwnym rachunek za załatwiony uznany zostanie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam §. 20. pod głosowanie.

Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta):

§. 21. „Zażalenia lub odwołania się od uchwał komitetu powziętych w skutek przeprowadzonej pertraktacyi konkurencyjnej, rozstrzyga władza polityczna.

Co do terminu odwołania się, tudzież co do prawa Rządu nadzorowania komitetu i rozwiązania onegoż obowiązują przepisy ustawy gminnej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta):

§. 22. „Dotychczasowe przepisy, tyczące się przedmiotu tą ustawą objętego, znoszą się, o ile się nie zgadzają z niniejszą ustawą.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie!

Marszałek. Jest żądanie trzeciego czytania. Czy się kto sprzeciwia? (Nikt.) Czy trzeba jeszcze raz czytać?

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Jeszcze jest do przyjęcia w trzeciem czytaniu ustawa do konkurencyi szkolnej. Czy trzeba czytać?

Głosy. Nie.

Poseł Kulczycki. Tylko te paragrafy, gdzie były poprawki.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §§. 2., 7., 8., 9. i 11. ustawy o konkurencyi kościelnej).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęta. — Dziś o godz. 7mej ma posiedzenie komisya katastralna w Wydziale krajowym. — Na jutro porządek dzienny następujący:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o niesprawdzonych wyborach; sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach x. Pietrusiewicza i hr. Borkowskiego o języku w Sejmie; sprawozdanie Wydziału kraj. o obwieszczeniu ustaw krajowych; sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach pp. Koczyńskiego i Zyblikiewicza co do składu reprezentacyi krajowej; sprawozdanie komisyi katastralnej co do szacunku katastralnego i sprawozdanie komisyi wysadzonej do załatwienia spraw szkolnych.

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Jakkolwiek Marszałkowi służy prawo naznaczać porządek dzienny, jednakże chciałbym zwrócić uwagę xięcia Marszałka na to, że postawieniem na ostatnim miejscu sprawozdania komisyi edukacyjnej, czyni się komisyi i przedmiotowi samemu krzywdę, albowiem od półtrzecia miesiąca sprawozdanie to jest wydrukowane i członkom Izby rozdane.

Zwracam więc uwagę na to, że byłoby rzeczą nader szkodliwą dla tak ważnej dla całego kraju sprawy, gdyby ona w tej kadencyi wcale pod rozprawę Izby nie przyszła.

Marszałek. Na to muszę powiedzieć, że sam sprawozdawca mnie przez długi czas prosił o odłożenie tego przedmiotu i nie branie go na porządek dzienny, i dlatego się rzecz zwlekła aż do teraz, kiedy przyszły wnioski rządowe na stół.

Poseł Adam hr. Potocki. Ale ja o jutrzejszym dniu mówię.

Głosy. Marszałek decyduje, są bardzo ważne rzeczy.

Marszałek. Jutro i tę sprawę załatwiemy, bo co do sprawy katastralnej, dyskusyi spodziewam się nie będzie, bo wszyscy się z nią zgadzają, zresztą jutro zaczniemy posiedzenie o godz. 9tej zrana.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz $^{1}/_{2}$5 z południa).

[illegible]

Marszałek. [illegible]

[illegible] przyjęty [illegible]

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. [illegible] z południa.)

[illegible]

Marszałek. [illegible] Kto jest za przyjęciem [illegible]

Głosy. Zawsze zgadzamy się!

[illegible]

Głosy. Nie.

[illegible]

Marszałek. Kto jest za wnioskiem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęta. — Dziś o godz. [illegible] ma posiedzenie komisya katastralna w Wydziale krajowym. — Na jutro porządek dzienny następujący:

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

79. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 27. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Sprostowanie faktu przez hr. Henryka Wodzickiego. Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Sprawozdanie p. Boczkowskiego imieniem komisyi petycyjnej. Wniosek p. Boczkowskiego o odesłanie petycyj w Sejmie niezałatwionych z komisyi petycyjnej do Wydziału krajowego do załatwien a przyjęty. — Wniosek p. Laskowskiego o odesłanie petycyj znajdujacych się w innych komisyach sejmowych do Wydziału krajowego dla załatwienia przyjęty. — Sprawdzenie wyboru x. Antałkiewicza. — Wniosek Wydziału krajowego o unieważnienie wyboru x. Antałkiewicza przyjęty. — Sprawdzenie wyboru x. Trzeszczakowskiego. — Wniosek Wydziału krajowego o unieważnienie wyboru x. Trzeszczakowskiego przyjęty. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach posłów x. Pietruszewicza i hr. Borkowskiego względem używania języka polskiego i ruskiego w czynnościach Sejmu krajowego. — Dyskusya ogólna nad wnioskami Wydziału krajowego. — Przemowy pp. x. Antoniego Dobrzańskiego i Ludwika Skrzyńskiego Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa hr. Gołuchowskiego za wnioskiem Wydziału krajowego. — Przemowa x. Guszalewicza przeciw wnioskowi. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Wniosek hr. Gołuchowskiego o przyjęcie wniosków Wydziału krajowego bez dyskusyi. — Dyskusya nad tym wnioskiem. — Wniosek dalszy hr. Gołuchowskiego co do trzeciego czytania textu polskiego i ruskiego. — Wniosek Wydziału krajowego z dodatkiem hr. Gołuchowskiego przy imiennem głosowaniu przyjęty. — Dalszy wniosek hr. Gołuchowskiego w tym samym przedmiocie odesłany do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie obwieszczania ustaw krajowych. — Dyskusya nad projektem ustawy. — Tytuł bez dyskusyi przyjęty. — Poprawki x. Kaczały, hr. Gołuchowskiego i p. Kozłowskiego do art. 1. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Poprawki x. Kaczały i hr. Gołuchowskiego uchylone. — Art. 1. z poprawką p. Kozłowskiego przyjęty. — Art. II. i III. projektu bez dyskusyi przyjęte. — Ustawa co do obwieszczania ustaw krajowych w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku hr. Gołuchowskiego co do języka urzędowego w Sejmie. — Wniosek hr. Gołuchowskiego przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Sprawozdanie komisyi katastralnej. — Przemowa p. Krzeczunowicza. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. hr. Borkowskiego, x. Stempka, x. Szwedzickiego, Ludwika Skrzyńskiego i Ławrynowicza. — Oświadczenie c. k. Komisarza rządowego. — Dyskusya specyalna. — Odczytanie projektu petycyi do Najj. Pana. — Petycya do Najj. Pana według projektu komisyi przyjęta. — Wnioski komisyi przyjęte i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalone. — Sprawozdanie komisyi katastralnej o petycyach w sprawie katastralnego szacunku gruntów. — Wnioski komisyi o odesłanie petycyj do c. k. Prezydyum Namiestnictwa przyjęte. — Odpowiedzi c. k. Komisarza rządowego na interpelacye. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 9½ przed południem.

Obecnych posłów 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. **Possinger**.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna ilość Panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Geringer (czyta protokół z 78· posiedzenia sejmowego).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokółu nikt głosu nie żada? Gdy nikt głosu nie żąda : . .

Poseł Henryk Wodzicki. Proszę o głos'

Marszałek. Czy względem protokółu?

Poseł Henryk Wodzicki. Nie, tylko względem sprostowania faktu.

Marszałek. Więc protokół przyjęty. P. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Jeżeli sobie pozwolę sprostować fakt przez p. Naumowicza wczoraj przytoczony, to jedynie dla tego, że dobra sława trzeciego jest tu narażoną. W krótkich słowach chciałbym to wyjaśnić. X. Naumowicz utrzymywał, że pewna należąca mu się kwota od Towarzystwa ogniowego rąk jego nie doszła.

Rzecz się ma tak: W roku 1862. nie było żadnego zwrotu w Towarzystwie. W roku 1863. wypadło z takowej dla xiędza Naumowicza 1 złr. 30 kr., a ponieważ x. Naumowicz był winien na fundusz rezerwowy 30%, to jest 3 złr. 39 kr., a zatem x. Naumowicz wypłaciwszy na ten fundusz tylko 1 złr. 91 kr., winien został Towarzystwu ogniowemu 1 złr. 48 kr. Była to jednak za nadto mała kwota, ażeby ją było można exekwować.

Marszałek. Dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz Geringer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 27. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

2718. Siedmiu z gminy Skała, po części wysłużonych, a po części w służbie zostających żołnierzy, przez posła Andrejczuka, o nadanie pustek rustykalnych.

2719. Gmina miasta Lwowa, przez posła hr. Gołuchowskiego, o rozdział rocznego kontyngensu wojskowego na chrześcian i żydów.

2720. Gmina Hucisko Oleskie, przez posła Gnoińskiego, o zapomogę zwrotną.

Z tych liczba 2720 odseła się wprost do Wydziału krajowego.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej czuję się obowiązanym, przy chyłku naszych obrad sejmowych zdać Wysokiej Izbie krótką sprawę z petycyj wniesionych do Sejmu. Według wykazu, jaki mam pod ręką, wniesiono do dnia dzisiejszego do Sejmu 2699 petycyj.

Z tych odesłano według ich przedmiotu do Wydziału krajowego i do innych sejmowych komisyj razem 1590, komisyi zaś petycyjnej przydzielono według prowadzonego Dziennika 1109 petycyj.

Z tych załatwiono większą połowę, mianowicie . . . . . 582 „

Zostało niezałatwionych . . 527 petycyj.

Nie będę cytował nazwisk petentów, ani wyszczególniał treści tych petycyj, bo by to za wiele zabrało drogiego czasu, chybaby Wysoka Izba wyraźnie tego zażądała. (Pokazuje wielki plik aktów.) Głosy: (Nie). — Między temi petycyami jest część bezzasadnych, które jako takie, nie zasługują na uwzględnienie, nie można wszakże zaprzeczyć, że wiele także jest bardzo ważnych, których bez załatwienia niepodobna zostawić.

Większa część onych już w komisyi zreferowaną i do przedłożenia Wys. Sejmowi przygotowaną została, jednakże w obec innych ważnych naglących przedmiotów już przed zamknięciem tej sesyi sejmowej przyjść nie może na porządek dzienny. Dotyczą one rozmaitych praw i żądań, bądź pojedyńczych osób, bądź korporacyj, a należą według swej osnowy częścią do zakresu działalności Wydziału krajowego, częścią do władz rządowych, bądź sądowych, bądź administracyjnych, którym odstąpione być powinny.

Są tam między niemi także liczne zażalenia na rażące nadużycia organów rządowych; szkoda żeby te nie doszły do wiadomości władz naczelnych, po których spodziewać się godzi, że złemu na przyszłość skutecznie zaradzić zechcą i potrafią.

Te względy powodują mnie do wniosku: „Wys. Izba raczy uchwalić, aby wszystkie te petycye w Sejmie nie załatwione, odesłać Wydziałowi krajowemu, z poleceniem odpowiedniego onych załatwienia.“

Marszałek. Wniosek poddam pod głosowanie.

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Oprócz petycyj, o których teraz przewodniczący komisyi petycyjnej wspomina, są jak wiadomo jeszcze petycye w innych komisyach dotąd niezałatwione, otóż w razie jeżeliby nie było czasu na tyle, ażeby załatwienie tych petycyj wnieść przed Wysoką Izbę, wnoszę ażeby

wszystkie te petycye w innych komisyach zaległe odesłane były także do Wydziału krajowego.

Marszałek. Są dwa wnioski, t. j. p. Boczkowskiego, ażeby petycye będące w komisyi petycyjnej nie załatwione, odesłać z zaleceniem odpowiedniego załatwienia do Wydziału krajowego, drugi wniosek p. Laskowskiego, o to samo uczynienie z petycyami, które się w innych komisyach znajdują.

Poddam pierwszy wniosek pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku p. Boczkowskiego, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Teraz wniosek p. Laskowskiego, ażeby petycye z innych komisyj odesłać także do Wydziału krajowego. Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Więc petycye te odesłane będą do Wydziału krajowego.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze posła x. Antoniego Antałkiewicza z okręgu wyborczego gmin mniejszych powiatów Żywiec, Ślemień i Milówka.

W okręgu wyborczym gmin mniejszych powiatów Żywiec, Ślemień i Milówka odbył się nowy wybór posła na Sejm krajowy dnia 29. Grudnia 1865. r.

Wyborców było	150
w głosowaniu brało udział	146
z czego absolutna większość	74
x. Antoni Antałkiewicz otrzymał głosów	87.

Wybór posła poprzedziły wybory wyborców, przy których zaszły następujące nieformalności:

W większej części gmin powiatów żywieckiego i ślemieńskiego nie zachowano przy układaniu list prawyborców postanowienia §. 27. ordynacyi wyborczej, które przepisuje, „że do listy prawyborców mają wejść dwie trzecie części tych, którym ustawa gminna z roku 1849. przyznaje czynne prawo do wyboru, poczem wpisać należy tych, których rzeczona ustawa powołuje do wyboru dla ich osobistej kwalifikacyi“; lecz wpisywano do list prawyborców dwie trzecie części wszystkich podatkujących bez względu na cenzus podatkowy, lub też zupełnie dowolną liczbę tychże, zaś w niektórych gminach nie uzupełniano list prawyborców w myśl ministeryalnego rozporządzenia z dnia 6. Kwietnia 1850. r.

To dowolne postępowanie dało powód do tego, że w niektórych gminach obrano wyborcami takich członków, którym prawo do wyboru nie służyło z ustawy.

Nieformalności te miały ten skutek, że na 150 wyborców obrano 93 nielegalnie.

Ponieważ powyższe nieformalności po największej części zachodziły już przy poprzednich wyborach tego okręgu, a Wydział krajowy zwrócił był na nie uwagę Prezydyum Namiestnictwa, przeto gdy się takowe przy obecnym wyborze powtórzyły, udał się Wydział krajowy w drodze Prezydyum Namiestnictwa o wyjaśnienie powodów, dla których nie uwzględniono czynionych przez Wydział krajowy uwag. — Jednakowoż naczelnicy powiatowi w Żywcu i Ślemieniu, nie byli w stanie w tej mierze usprawiedliwić użytego przez nich postępowania i tyle tylko można powziąść z odnośnych relacyj, że nieformalności te powstały z mylnego zastosowania istniejących przepisów. — To też Prezydyum c. k. Namiestnictwa przesyłając nam akta wyboru, zastrzegło sobie urzędowanie dyscyplinarne przeciw naczelnikom powiatowym, o ile przekroczyli lub mylnie zastosowali odnośne prawne przepisy.

Przy akcie wyboru posła zaszła tylko ta nieformalność, iż oddano o 7 kart legitymacyjnych mniej, niżeli głosujących było.

Zważywszy, że nieformalności powyższe na materyalny rezultat wyboru znacznie wpłynęły, albowiem x. Antoni Antałkiewicz na 87 głosów otrzymał tylko 11 legalnych głosów, przeto Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór x. Antoniego Antałkiewicza za nieważny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem Wydziału kraj., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze x. Leona Trzeszczakowskiego, posła gmin mniejszych, okręgu wyborczego powiatów gródeckiego i janowskiego.

Pierwszy wybór posła z okręgu wyborczego gmin mniejszych powiatów gródeckiego i janowskiego unieważnił Wysoki Sejm uchwałą z dnia 15. Stycznia 1863., przeto odbył się w tym okręgu wyborczym nowy wybór dnia 8. Kwietnia 1863.

Powołanych do wyboru było	101
w głosowaniu brało udział	86
przeto absolutną większość stanowiło głosów	44

x. Leon Trzeszczakowski otrzymał głosów . 48 zatem 4 głosy nad absolutną większość.

Wybór posła poprzedziły wybory wyborców, przy których zaszły następujące nieformalności:

C. k. urząd powiatowy gródecki opuszczał przy obliczaniu uprawnionych do wyboru dwóch trzecich części podatkujacych te osoby, które podatku nie uiściły.

Z tego powodu brała udział przy wyborze wyborców w każdej gminie tego powiatu mniejsza lub większa ilość prawyborców nielegalnych. Nielegalność ta powtórzyła się, mimo że już przy pierwotnym wyborze posła, wytknęliśmy ją w roku 1863.

Nielegalnie odjęto w powiecie gródeckim prawo do udziału w wyborach wszystkim kobietom. W listach podatkujących wyłożonych w celu reklamacyj były wprawdzie kobiety wymienione, ale przed ułożeniem list prawyborców zostały bez wyjątku wykreślone. Takie postępowanie nietylko odejmywało głos kobietom, ale nadto wpływając na liczbę prawyborców, przez mylne obliczenie dwóch trzecich części podatkujących, miało i tę dalszą konsekwencyę, że w listę prawyborców wciągano wielu nieuprawnionych.

Nielegalnie odejmywano też prawo do wyboru w gminach powiatu gródeckiego opiekunom małoletnich, a głosowanie przez opiekunów dało powód do dwojakich wręcz sobie przeciwnych nielegalności. W niektórych bowiem gminach wykreślono z listy opiekunów takich, którzy osobiście nie mieli prawa do głosowania, w innych zaś gminach wykreślono tych opiekunów, którzy mieli prawo do głosowania w własnem imieniu.

Dla wyboru wyborców łączono nielegalnie po dwie gminy w jedno koło wyborcze, a to jak powzięliśmy z pisma c. k. Prezydyum Namiestnictwa z 26. Stycznia 1866. l. 705/pr. z tego powodu, że gminy, które łączono, stanowią jedną całość katastralną.

Atoli §§. 12., 13. i 27., ordynacyi wyborczej wskazują wyraźnie, iż każda gmina ma mieć osobną listę prawyborców i wybierać ma własnych wyborców. Jednakowoż w powiecie gródeckim i janowskim łączono wiele gmin po dwie razem, chociaż każda z nich tworzy osobną całość polityczną i ma osobny zarząd gminny.

Ordynacya wyborcza rozumie pod gminami gminy miejscowe w myśl ustawy gminnej z roku 1849., a nie gminy katastralne. Dla połączonych w obecnym wypadku gmin sporządzone były osobne listy podatkujących, i takowe w celu reklamacyi osobno wyłożone były w każdej gminie i podpisane przez wójtów każdej gminy, atoli urząd powiatowy układał wspólne listy prawyborców i wspólnie przeprowadził wybór wyborców. — Nielegalność ta miała wpływ:

a) na liczbę wyborców; gdyby bowiem każda gmina wybierała osobno, to byłaby podług ludności konskrybowanej w każdej gminie, ustanowiona dla każdej gminy odpowiednia liczba wyborców, co dałoby często większą ilość wyborców niż przy połączeniu gmin obu;

b) nielegalność ta miała także ten wpływ, iż wielu podatkujących, którzy między członkami swojej gminy mieściliby się w dwóch pierwszych częściach opodatkowanych, w połączeniu z drugą gminą przeszli do trzeciej części, i uchyleni zostali od wykonywania prawa wyboru;

c) jedna nareszcie z gmin połączonych ma zwykle liczebną przewagę głosów, a przeto znika wpływ drugiej na wybór wyborcy.

Nielegalnem było nakoniec w powiecie gródeckim, zwoływanie prawyborców na wybory wyborców. Wedle §. 28. ustawy wyborczej winien przełożony powiatu oznaczyć czas i miejsce wyboru i zawiadomić o tem wcześnie przełożonego gminy z tem zleceniem, aby do przedsięwzięcia wyboru wezwał członków gminy do wyboru uprawnionych. Tymczasem data list prawyborców wskazuje, iż takowe sporządzone były dopiero w sam dzień wyboru wyborców; po sprawdzeniu tej listy zwoływał przełożony gminy prawyborców doraźnie, a ztąd poszło oczywiście, iż w tym powiecie w każdej gminie mała tylko liczba prawyborców brała udział w głosowaniu.

Nieformalności powyższe spowodowały, iż
wybrano nielegalnie wyborców 59
zaczem legalnie tylko 42
a przez łączenie gmin umniejszono nielegalnie
liczbę wyborców o 11
w wyborze posła brało udział wyborców . . 86
z których nielegalnych 52
legalnych zaś 34
x. Trzeszczakowski otrzymał głosów 48, z których legalnych . . . . 32.

Zważywszy, że liczba wyborców całego okręgu wyborczego powinna była wynosić 112 legalnych wyborców, rzeczywiście zaś było

tylko 42 legalnych wyborców, a 32 otrzymanych przez x. Trzeszczakowskiego legalnych głosów, stanowi tylko prawie czwartą część głosów legalnej reprezentacyi okręgu; że nakoniec przyczyną tego było niezgodne z przepisami istniejącemi postępowanie urzędów powiatowych;

Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór x. Trzeszczakowskiego jako nieważny."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Szwedzicki. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Szwedzicki ma głos.

Poseł x. Szwedzicki. Ne ma somninia, że tak p. referent jak Wydił krajewyj dokładno wchodyty w akta wyborczi tyczaszczyj sia wyboru x. Trzeszczakowskoho, i nepereczu, że nelegalnosty zajszły pry tom wybori, dumaju odnakże wybor posła Trzeszczakowskoho z jenszoho wzhladu boronyty.

Pomymo że wybor posła Treszczakowskoho perwyj buł unieważnenyj, wybrano ho po druhyj raz z toho samoho okruha, a to jest dokazom połnym jak wełykoj jest dowirje żytelstwa do toho muża.

I w samoj riczy x. Treszczakowski starał sia tomu dowirju po syłam swoim zadość uczynyty Period Sojmu i tak jest duże korotkij, i chto znaje czy obstojatelstwa izwolat szcze ho pokłykaty, na szczoż majem dopuskaty i czynyty prykryśt tim, kotoryi by sia musiły schodyty tretyj raz do nowoho wyboru. Wszakże znajemo jak prykro naszym selanam wid hospodarstwa widtiahaty sia i całyj deń abo i bilsze stratyty pry wybori, a sudżu, że ne ma somninija, że i po tretyj raz toj wybir x. Treszczakowskoho nastupyt.

Wyna tutka ne tiażyt na wyborciach, bo ony szczyro swoje żałanije dokonały, ałe prowyna ciła tiażyt na tych, kotorym preprowadżenie wyboru buło poruczene.

Otże sudżu i wnoszu, aby jesły Wysoka Izba ne schocze uwzhladnyty tych sprawedływych powodiw, by wybir p. Treszczakowskoho za ważnyj uznaty, aby wsi akta dotyczaszczi zwnernuty Wys. Prawytelstwu, szczoby toje akta wyborczi sprawdyty prykazało, a tym czasom aby x. Treszczakowskij jako poseł w Izbi sojmowoj zasidał.

Poseł x. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść (Większość.) Dalsza dyskusya zamknięta. Poseł x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Chotiaj mi poperednyk dostateczno predmet oborony wsepoczteanoho hospodyna Treszczakowskoho wyczerpaw, sudżu odnakoż szczo ne nadużyju terpływosty W. Sobranyju, jesły poperajuczy izreczenyja poperednijszoho besidnyka dodam szcze sliw kilka. Ne pereczu ja oszybok zajszowszych pry tim wybori, ałeż sudżu że ony ne dotykajut hołownych usłowij potribnych wedla zakona do ważnosty wybora seho. Majże wsi uprawnenii do hołosowania wyberateli dajut uże druhyj raz tomuż samomu mużowy hołosy swoi na posła, i czyż to ne jawnyj dokaz ich nezminnoho dowiryja ku tomu mużowy i ich nepokołybymoho żełanyja poruczyty jemu a ne komu innomu swoje zastupnyczestwo w reprezentacyi krajewoj? Oszybki, jak to u ludej buwaje, zajszły, no cil osiahnena, a poneże protestiw ne buło, to możemo predpołahaty szczo wsi, odni jawno a druhii mołczkom na toj wybir sohlasyły sia. Żytie konstytucyjne u nas szcze tak mołodeńkie, słabeńkie, że wsiaki pohrisznosty w formalnostiach z spokojnoju sowisteju perezyraty możemo. Ałeż możnaby skazaty, że strohośt' zakona toho wymahaje, aby formalnosty na riwnoj stepeny z hołownymy usłowijamy postawłeni buły. Ja dumaju sowerszenno protywno neudolnist' natury ludzkoj w zahali i neudolnist' nasza w poczatkowym żytiu naszim konstytucyjnym, nedostatok potribnoj wprawy i praktyki pry wyborach wymahajut jak najbilszoj pobłażływosty i łahidnosty w sudżeniu o ważnosty wyboriw. Wproczem koby tu iszło o osudżenie zdiłanoj komu krywdy, koby tu iszło o osudżenie jakoj prowyny i złoczyństwa, strohist zakonu bułaby na swoim mistcy; no koły tu ide łysze o ważnist wyboru czestnoho muża, kotoromu bilszist' wyberateliw swoje dowirje, druhyj raz objawyła, to strohist' w sudżeniu bilszeby wyberatelam dwoch powitow szkody jak pożytku prynesła. Pry łahodiaczych obstojatelstwach miaknut i zakony, otże i tutka zachodiat taki obstojatelstwa, bo ani wybranomu niczoho zakienuty ne można, ani jeho wyberatelam, łysze dotyczni uriadnyky prowynyły, otże należyt nam wsiakuju strohist' usunuty.

Uże pry sprawdżaniu dawnijszych wyboriw ne bułyśmo tak strohymy na oszybki zachodiaczyi, otże i tiji o kotrych nyńka hospodyn sprawozdatel wspomynał, pokryjmo hołosowaniem na storonu wybranoho posła. Koły ne dawno obwiszczena amne-

styja najtiaższyi prowyny prostyła, czyż możem my tak twerdo i stroho (śmiech) postupaty w osudżeniu ważnosty wyboriw? Protoje wnoszu, aby W. Sojm wybir hospodyna Treszczakowskoho za ważnyj uznaw.

Marszałek. Poseł x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Do toho, szczo moji poperednyky skazały, mało maju szczo dodaty. Istynno znahodiat sia ludy, kotrym sud'ba tak ne nawystna jest, że ony mymo usposobłenija i szczyroj ochoty pryczyniaty sia do obszczoho błaha ne mohut diłaty dlatoho, że taja sud'ba stawyt im perepony na dorozi ich diłatełnosty. Toje sprawedływo mož zastosowaty do otca Treszczakowskoho, u kotroho ważnosty wyboru teper peresprawa toczyt sia. Zahodiat tut sprawedływo okazani oszybki, jaki zajszły po bilszoj czasty z wyny uriadnykiw pry jeho wybori; odnakoż tiji ne sut' takii szczoby Wys. Izba udobryty ne mała toj wybir, poneże uże były prymiry, szczo Wys. Sobranije pry podibnych oszybkach ważnist wyboriw uchwałyła. Pokłykuju sia na sprawozdanie wyboriw posłiw Kozła, Zaparyniuka, Kobaka i Kapiszewskoho. Toj ostatnyj na prymir połuczył tylko o jeden hołos bilsze nad absolutnu bilszist' legalnych wyborciw, a Treszczakowski meży 44 legalno hołosujuczymy połuczył 32 hołosy, otże wełykoju bilszosteju buł izbranyj. Uneważnenije toho wyboru bułoby oskorbytelnym ne tylko dla neho samoho, ale i dla wyborciw — kotori wże po raz druhyj dajut dokaz, szczo nikoho innoho, tylko toho muża żełajut maty swoim zastupnykom. Muż toj czerez 5 misiaczne perebuwanie meży namy dał nam piznaty swoje usposibłenije — a kilka nym zrobłenyi wnesenija sama Wys. Izba uznała za duże praktyczniji. Protoje sojedyniajuczy sia z poperednymy poczt. posłamy proszu, szczoby Wys. Sobranie pohriszności, jakiji popołneno pry wyborach, perezrity i wybor otca Treszczakowskoho udobryty błahowołyła.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Tu nie chodzi o xiędza Treszczakowskiego, tylko o utrzymanie powagi prawa, dla tego nikt z nas uczuciem się nie może powodować; jak prawo wyborowe orzeka, tak musimy głosować i nie możemy uznać wybór xiędza Treszczakowskiego, któren chociaż drugi raz wybrany, wybrany jest nielegalnie, a ten drugi wybór wcale nie może być dowodem, że go legalni wyborcy sobie życzą, których do głosowania nie przypuszczono, i że także go swym posłem mieć chcą. Powiadano tutaj — podobnoś x. Łoziński że kiedy dano amnestyję z strony Rządu tym co coś przewinili, to my powinniśmy dać amnestyę x. Trzeszczakowskiemu; — do dania amnestyi Sejm nie ma prawa, więc jej dawać nie możemy, tym więcej x Trzeszczakowskiemu, który je nie żąda, bo zdaje mnie się że nie poczuwa się do jakiego przewinienia, i byłoby to nawet z uchybieniem dla x. Trzeszczakowskiego, gdybśmy w ten sposób chcieli jego wybór załatwiać; i na Wydział nie może się uskarzać x. Łoziński że srogim sędzią jest, bo zdaje mnie się że zanadto uwzględnia x. Trzeszczakowskiego, kiedy dopiero w cztery miesięcy sprawdza jego wybór.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Każdy głos przemawiający tutaj za uznaniem ważności wyboru tego, uznaje, że wytknięte nieformalności, jakie zaszły przy tym wyborze, przemawiają przeciw wyborowi x. Trzeszczakowskiego, że istotnie wpłynęły na nieważność wyboru, i wszystkie głosy przywodzą na obronę ważności wyboru okoliczności odnoszące się więcej do osoby wybranego, niżeli samego aktu wyboru.

Przy każdym wyborze potrzeba rozróżnić w ustawie postanowienia stanowiące o warunkach, pod którémi przyznają one prawo wybieralności, obywatelom od postanowień odnoszących się do formalności, które koniecznie muszą być zachowanemi przy każdym akcie wyborczym, a to już właśnie dla tego samego, ażeby się przekonać, ażali warunki ustawą zakreślone istotnie tak co do osób wyborców, jak co do osoby wybranej zachowanemi były. Zarzut zaś główny przeciw nieważności wyboru opiera się właśnie na niezachowaniu formalności względem warunków ustawą pod ostatnim względem wymaganych — a gdyby tych formalności nie przestrzegano, każdy wybór byłby dowolnym — i wszelka kontrola nad legalnością wyboru, t. j. nad czynnościami komisyi wyborczej i tych urzędników, którzy wybory przeprowadzać mają, byłaby zupełnie niemożliwą. Niebezpiecznem byłoby, gdyby Wysoka Izba chciała być pobłażającą względem dotrzymania lub niedotrzymania ustaw przekazujących formalności. Nieformalnościami tutaj popełnionemi odjęto znacznej części ludności prawo do wyboru i wykluczono takie osoby, które miały prawo do wyboru, a to tylko przez niedbałość, a może i nieumiejętność tych urzędników, którym poruczone było przeprowadzenie ustawą wymaganych formalności. Jużeśmy przy dawniejszym wy-

borze x. Trzeszczakowskiego zwrócili na to uwagę c. k. Prezydyum Namiestnictwa i prosili, ażeby akta wyborcze sprostowane zostały, jednakże tego nie uczyniono.

Słyszeliśmy tutaj głosy, że powtórny wybór xiędza Trzeszczakowskiego na posła jest właśnie dowodem, że osobistość jego odpowiada temu okręgowi, i że okręg wyborczy życzy sobie mieć x. Trzeszczakowskiego na posła sejmowego; nie wątpię o tem, i uznanie obecnego wyboru za nieważny nie wyklucza jeszcze, że i przy trzecim wyborze ten wybór padnie na tę samę osobę — ale chybylibyśmy gdybyśmy z pobłażaniem postępowali względem zaniedbania formalności ustawą przepisanych.

O amnestyi mowy być tu nie może — nic się nie mówi przeciw osobistości, gdyż niedopuścił się x. Trzeszczakowski ani żadnego przestępstwa, ani przekroczenia, któreby go wykluczać mogło.

Mam jeszcze p. Golejewskiemu odpowiedzieć, bo niejako nadmienił w swojem przemowieniu, że daliśmy dowód jak pobłażająco postępowaliśmy przeciw temu posłowi, kiedy wybór dopiero dziś sprawdzony zostaje. Zwłoka była, ale niezawisła od Wydziału krajowego — albowiem jakeśmy spostrzegli, że tak liczne nieformalności zachodzą w wyborze, udaliśmy się do c. k. Namiestnictwa o wyjaśnienie, i dopiero w ostatnim czasie nadeszła odpowiedź z Prezydyum, i to właśnie jest przyczyną, że dopiero teraz sprawozdanie o wyborze wniesione ze strony Wydziału krajowego, który jest powołany do tego, ażeby wybór sprawdził; zatem przekonał się o warunkach ustawą wymaganych co do osób, które wybierane zostają, jako też o tem, ażali wszystkie formalności prawem przepisane zachowane były, a gdy w akcie wyborczym wyłożony stan rzeczy przekonywa, że chybione zostały te formalności, wnoszę ażeby Wysoka Izba raczyła przychylić sie do wniosku przez Wydział krajowy postawionego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego o unieważnienie wyboru x. Trzeszczakowskiego. Kto jest za unieważnieniem wyboru x. Trzeszczakowskiego, zechce wstać. (Większość.) Wniosek Wydziału jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach x. Pietruszewicza i hr. Borkowskiego co do języka sejmowego.

Sprawozdawca p. Kabat (z trybuny czyta sprawozdanie Wydziału krajowego, patrz alegat XC).

Marszałek. Rozprawa otwarta, x. Dobrzański ma głos.

Poseł x. Antoni Dobrzański. Wnesenie pocztennoho posła Petruszewycza jak ono postawłene buło, żadaje sowerszennoho riwnouprawnenia jazyka ruskoho z jazykim polskom, tymczasom Wydił krajewyj w sprawozdaniu swoim, kotore nam teper pereczytane było, każe szczo reczenoje wnesenie domahaje sia nawedenia nowostij suprotywlajuczych sia dotychczasowoj praktyci. Wydno z toho, szczo Wydił krajewyj żadaje, szczoby Rusyny wże tym zadowołenyi były, szczo im doteperiszna praktyka prynesła, szczo im proto wid toj praktyky i trochy widstupyty i jak dytyni na pojasku i jednym krokom dalsze postupaty ne możne, ino jak pojasok toj pozwołyt.

To dneś, de wsio postupaje na pered, de wsio stremyt do nowosty, do wyższosty i do sowerszennosty, de Sojm i Wydił krajewyj sam dla dobra kraju nemał szczo deń zawodyt szczoś nowoho, jazyk ruskij tylko maje byty neruchomo prywiazanyj do teperysznoi praktyki, maje byty skazanyj na stagnacyju, z kotoroj mu wże ne wilno wydobuty sia nikoły. Czy pro to sprawozdanie Wydiłu krajewoho pid wzhladom jazyka ruskoho jest konsekwentne i sprawedływe? Kto chocze naj to osudyt. Dalsze szczoby dokazaty, szczo text uchwał sojmowych maje buty odyn tylko autentyczuyj, abo skazawszy po ruski podłynnyj, pokłykuje sia Wydił krajewyj na Szwajcariju, Belgiju, Wełyku Brytaniju, a nawit uz na zamorsku Ameryku, a tym czasom pozabyw na pobłyższu nam Czechiju, de jazyk czeskij i nimeckij majut sowerszenne riwnouprawnenie i oba razom jako podłynnyi textu zakonodatelnoho uważajutsia, a szczo może byty tam, dla czohoż ne możei u nas byty? I wywodyt Wydił krajewyj w sprawozdaniu swoim dalsze, szczo tym textom podłynnym uchwał sojmowych maje byty isklucżno oden tylko jazyk polskij i prykluczaje do toho pryczynu tuju, jakoby jazyk polskij buw wsim Rusynam sowerszenno zrozumiłyj. Szczoby okazaty jak mało w toj pryczyni jest prawdy, ne choczu i ne budu widkłykowaty sia do Rusiniw w kołomijskim, stanisławiwskim, sambirskim i stryjskim, kotoryj neraz i ciłyj rik jednoho polskoho słowa ne czujut — ałe widkłyczu sia do naszych czestnych posłiw selskich, naj samy skażut, czy jazyk polskij, kotorohośmo sia tu w Sojmi czerez 5 misiaciw nasłuchały, sowerszenno i dokładuo rozumijut?

Druhaja pryczyna, kotoru nam Wydił krajewyj w tim wzhladi nawedyt, jest taja, szczo ja-

zyk polskij u wzhladi obrazowania swoho stoit na wysokosty nowoczesnoj kultury. Ja ne pereczu toho, i owszem powełyczaty sia mohu, szczo meni dokładno izwistna jest literatura iły słowesnist' polska, ałe dywujusia preci, dla czoho tu poczteннyi posłowe polskii w takim kłopoti buły, koły im tu w Sojmi meży innymy słowa, jak „direct“ i „indirect, Solvibilitact“ i „Kasareste“ prychodyło wyrazyty po polski. (Wesołość w Izbie.)

Tretuju pryczynu, dla kotoroj izkluczno jazyk polskij maje buty textom podłynnym zakonodatelstwa, podaje nam Wydił krajewyj tuju, szczo terminologia otwitna ruska do toho czasu jeszcze ne jest ukripłenna. No, moi Panowe, naj my bude wilno wosprosyty, czy terminologia polska ukrypłenna bilsze? Nit, obi naszi terminologii układano razom i ułożeno ich w Widniu, a terminologia ruska buła napeczatana skorsze, a niżeły terminologia polska. Dodawszy do toho, szczo wsi zakony i wsi ustawy w dnewnyku derżawym jak i krajewym nepererywno wychodyły po ruski i polski, dodawszy szczo Rusyny na wseuczyłyszczy wo Lwowi majut dwi katedry prawnyczyi, to śmiło zakluczyty można, szczo terminologia ruska, jesły ne wyższe, to z polskoju prynajmnij stoit na riwni. (Wesołość.) Tak odże wnesenie p. Pietruszewycza żadaje sowerszennoho riwnouprawnenia jazyka ruskoho z jazykom polskim w Sojmi; sprawozdanie że Wydiłu krajewoho toje zapereczaje i widmawlaje pid riżnymy pozoramy. Szczoż nam teper diłaty, moi Panowe, i jak to wsio pohodyty? Oto zahlańmo Panowe w dawni czasy, czy ne buło u nas wże koły tak, jak wnesenie poczt. p. Pietruszewicza, a z nym i my Rusyny choczemo i żełajemo maty — czy ne buło u nas koły wże takoho riwnouprawnenia, a jesły ono buło, a z nym i Rusynam i Polakam dobre buło, to dla czoho ze ne małybyśmo i dneś zaprowadyty ono u sebe, szczobyśmo harazd mały i nyni?

Zahlańmo ino koroteńko do historyi, bo to historyja nasza jest nam uczytelem najlipszym.

Były, jak nam historyki ne ruski ałe polski opysujut — buły czasy, koły Polaki i Rusyny, a prynajmij na Łytwi pid Jagiełłonamy, używajuczy naridnoi i religijnoi swobody, popry sobi spokijno żyły, nad wspilnym dobrom wspilnoj im otczyny razom radyly i wspilnoho wroha wspilnoj otczyny wspilno prohaniały. Sławni muży z onych czasiw, kotorych imena sut riwno dorohii tak polskomu jak i ruskomu serdciu, koby mohły dneś wyjty z hrobiw swoich i tu posered nas stanuty, pryznałyby pewno, szczo pobidy, jakii nad różnorodnymy worohamy wspilnoj naszoj otczyny widnosyły, widnosyły najbilsze pomocziu i krowiju Rusiniw, a proto predkiw naszych. (Brawa i silne oklaski w Izbie.) A kobyśmo zahlanuły do wnutry ne odnoj mohyły z onych czasiw, uzriłybyśmo tam, jak p. Krzeczunowicz kołyś to tak krasno prymityw, uzriłybyśmo tam kosty polskii pomiszanyi z kist'my ruskymy; a włastyteli ich ne polahły w meżynarodnym boju abo w domowoj borbi, ałe polahły w oboroni wspilnoho oteczestwa swoho. (Brawa i okłaski z Izby.)

Polaki i Rusyny, katołyki i prawosławnyi — bo za Jagiełłoniw ne buło jeszcze uniatiw, buły w Senati i w żytiu publycznom riwno uprawnenyi obywateli, a jazyk ruskij żyw tohdy w szkoli i uriadi, w sudi i zakonodatelstwi, bo był sowerszenno riwnouprawnenyj z polskim. I nikomu z Polakiw ne pryjszło na hadku, Rusynam zapereczaty prawa ich cerkwy, chotiaj tohdy jeszcze prawosławnoi prawa ich narodowosty abo prawa ich jazyka. Tak Polak i Rusyn, chotia oden i druhyj innym nazywał sia imenem, innu wyznawał wiru, do innoj należał narodowosty, chotia oden i druhyj innym promawlał jazykom, taki oden popry druhym żył w zhodi i w spokoju, żył swobidno, a proto szczasływo, ałe szczastia toho pidstawoju buła riwnouprawnist'.

No znajete moi Panowe, szczo ne ma szczastia na tym świti, kotroje trewałoby wo wiky, otże i szczastie wspilnoi nam otczyny treba buło zatruty, a nas pokołotyty do kończe. A z widky tuju trutynu moralnu zapysano i sprowadżeno, kto ju waryw. pryprawlał, nam i wam podawał? toho ne potrebuju tu oznaczaty błyższe, bo toho uczyt nas i was moi Panowe historyja. Tak nastupyło 16. i 17. stolitie, pryjszły czasy Zygmunta IIIho i Jana Kazimira. i zakipiw rozdor domowyj; struji bratnoi, bo polskoi i ruskoi krowy naczały płynuty, a obostronna, neuhasyma nemal narodna nenawyst', kotra neznana i nesłychana dosy, teper wid roda wo rod perechodyła, była skutkom zadanoi nam wspilno trutyny toj moralnoj *de novo.* Taja moralna trutyna postradała wprawdi mnoho z perwonaczalnoi syły swojej. odnakoż omyływby sia duże kożdyj. ktoby dumaw, szczo ona teper dijstwowaty so wsim perestała. Nit moi Panowe, symptomy jej pojawlajut sia wid czasu do czasu tak na polskoj, jak i na ruskoj storoni, ałe sut wże za słabiji, szczoby wełyku mohły zdiłaty szkodu. Tak szczoby prymirom toje okazaty, tak w druhoj połowyni naszoho wże stolitija, stolitija swobody i

proświszczenia, szczoby jazyk ruskij, tuju pidwałynu narodnosty ruskoj pidkopaty, usyłowano azbuku jeho predstawyty jako zahrożajuszczuju pohybełew możnoj derżawi awstrijskoj. Bidna azbuka! (Wesołość w Izbie i na galeryach.) No azbuka i derżawa awstrijska koby zdorowiji! sut i budut, ałe wykłykawszyi tuju hadku pokryłysia smutnoju sławoju, jakoju pokrywajut sia nyni tiji, szczo bratiam Polakam otwicznoje ich abecadło wyderty hdeś tam usyłujut. A lude, kotoryi nam naszu lubu azbuku widniaty chotiły, była to kist' z polskoi kosty. Symptom jeden trutyny toj moralnoj meży innymy pojawył sia i tu w naszym Sojmi, koły oden z wysoko pocztennych posłiw tu z toj trybuny wminiał sobi wo czest' i tym hordo jeszcze powołyczawsia, szczo pyśma ruskoho hraždankoju czytaty ne umije. A to była kist' znowu z ruskoi kosty.

Tak wydyte, moi Panowe, szczo trutyna taja moralna zadana nam spilnu w 16tym stolitiju i teper szcze dijstwuje. i toczyt tak polskii jak i ruskii kosty, ałe oczywydno szczo wże słabije i w poodynokich pojawlaje sia symptomach, na kotri tak Polaki jak i Rusyny tak mało uważaty powynnyby, jak mało wże dneś uważaje sia na pojedynczyi pojawy cholery. Kromi toho dumaju, szczo ne jedna pigułka terpkoi prawdy, jaku tu w Sojmi jedna i druha storona połknuty musiła, powynna by wsich uliczyty wże radykalno.

Tak pry rukowodstwi historyi. wydymo. jak nam buło dawno, jak buło potomu i jak nam jest nyni. Wyberajmož teper. moi Panowe! Czy majut u nas wernuty sia i pid możnym dwuhołowym orłom awstrijskim prynajmnij w miniaturi zaćwysty czasy Jagiełłoniw, de Polak i Rusyn jak syny jednoj matery pry riwnych swoich prawach podiłałyby dolu i nedolu; czy majut sia prodołżaty czasy Zygmunta III. i Jana Kazimira, czasy smutku i nezhody?

Woistynu chwyla to uroczysta, chwyla riszytelna, na kotru tak dowho i duże dowho żdałyśmo; chwyla, wid kotroi budu̇cznist' i sudba dwoch narodiw załeżyt, chwyla, za kotru nas i pizna potomnist' błahosłowyty abo i prokłynaty bude. I czuwstwujuczy ważnist' toi chwyli, Rusyn bratu Polakowy podaje ruku; no podaje jako wilnyj wilnomu, jako riwnyj riwnomu, ałe ne jako helot hegemonu.

My Rusyny poczytajemo i lubymo pławnyj i myłyj jazyk polskij i krasnu słowesnist' polsku, i jedno i druhe płekałyśmo wid dawna; odnakož, czoho nam pewno nikto i z Polakiw za złe ne wo-żme, doroższa nam besida otciw naszych, mylszyj nam jazyk ruskij, bo pytomyj, bo swij, za kotroho prawa tu w otczyni naszoj obowiazani jeśmo i żytiem stanuty.

I dla toho to ruskoho jazyka z wneseniem pocztennoho p. Pietruszewycza domahajem sia riwnouprawnenia z polskim, a domahaty sia toho pownȯje majemo prawo.

Riwnouprawnosty toi dla jazyka ruskoho domahajem sia usylne. poneże win jest pidstawoju i podwalinoju narodowosty ruskoj, ałe można skazaty, szczo domahajem sia szcze i z druhoj pryczyny, domahajem sia dla czesty i sławy imeny polskoho. Wy, moi Panowe, prawda szczo ne wsi, ałe preci każete, szczo narodowost' ruska, to diło Stadiona. Dobre, naj i tak bude, ałe własne dla toho dajte jej riwnouprawnist', szczoby ukazaty świtowy, i ludy perekonaty, jako ona doistno diło tilko czełowiczoje. A ona łyszena waszoi opiki, ostawłena sama sobi. ne majucza w sobi jak wy mysłyte syły żywotnoj, bude musiła upasty, zmarnity, bo ricz wykłykana tak sztuczno ne wozmože uderżyty sia dowho. (Brawo.) Tohdy wy moi Panowe pobijete Rusyniw własnym ich oruzijem, zaberete sy ich jako waszu spadczynu i prynałeżnist', i ne spade na was sud potomnosty i historyi, bo tohdy unewynnyt was potomnist, i usprawedływyt historija. Ałe jesły narodnost' ruska ne jest diłom toho, komu ju prypysujete, jesły i ona czuwstwuje, i maje w sobi syłu żywotnu jak i narodowist' polska, a wy moi Panowe za sprawozdaniem Wydiłu krajowoho, zapereczajuczy ruskomu jazykowy riwnouprawnosty, tym samym może i narodowist' rusku prydawyty zamyślajete; o to, na szczo was z żalom i to z żalom sercia wełykim uważnymy czyniu, szczo w prawi pryrody ne zołotymy, ałe żeliznymy bukwamy napysano: kto druhomu żyty ne daje, toj i sam żyty ne hoden! A wy moi Panowe doświdczałyste ne raz, i z toho doświdczenia każete, szczo Rusyn twerdyj — tak jest win duże twerdyj, ałe szczo twerde, to i nestrawne, a na nestrawnist' najbilsze ludej umeraje.

Tak pouczaje nas historyja, szczo predkam naszym za Jagielloniw było dobre, chotiaj żyły razom, jak my teper razom żyjemo, ałe dobra toho i toho harazdu, podstawoju buła tylko swoboda i riwnouprawnist'; otož koły i teper swoboda, najże bude wsim swoboda, a koły takii naszyi wzaimnyi sootnoszenija i tak tisno społuczyła nas sud'ba, szczo w historyi i w żytiu, w serciu i w mysły, wsiudy a wsiudy Rusyn z Polakom, a Po-

jak z Rusynom zdybaty sia musyt koneczno, to najże obom storonam bude riwnouprawnist', a to w każdym wzhladi, a proto i szczo do jazyka, ałe ne tak jak sprawozdanie Wydiła krajewoho chocze, riwnouprawnist' ino w zasadi, ałe i wpraktyci, ne tylko na papery ałe i w żytiu, riwnouprawnist' bez wsiakych usłowij, riwnouprawnist' neohranyczena, sowerszenna. Skazawjem (brawo).

Poseł Ludwik Skrzyński. Nie chciałbym przedłużać rozpraw nad przedmiotem, który i tak zbyt wiele drogiego zajął nam czasu. Lecz po tem co zaszło, i mając zamiar przy specyalnej debacie wnosić poprawki, sądzę iż jest potrzebą, obowiązkiem moim zrobić tu przy ogólnej dyskusyi wyznanie wiary co do kwestyi postawionej, a mam nadzieję, iż wyznanie to otwarte stanowisko nasze wyjaśni, a może i przekona Rusinów, iż niesłusznie pomawiają nas o jakieś wrogie względem nich chęci. Należy najsamprzód rzecz jasno postawić i ściśle określić. Idzie tu o orzeczenie w regulaminie, iż językiem Sejmu i Wydziału krajowego, językiem Reprezentacyi krajowej, językiem ustawodawczym ma być jeden tylko język, t. j. język polski, iż w tym przeto języku mają być uchwały i ustawy nasze spisywane, iż textem oryginalnym tychże ustaw ma być text polski. Oto cała kwestya, którą dziś załatwiać chcemy, nie dla tego, aby prawo nasze było wątpliwem, ale dlatego, aby naruszaniu onego raz stanowczą tamę położyć, i przez to w przyszłości niepotrzebnym zapobiedz sporem.

Co do mnie, ani kroku stawić nie chcę po za ten zakres, ale i kroku nie ustąpię z raz zajętego stanowiska, a sądzę iż nie omylę się jeżeli powiem, iz i koledzy moi z tej strony Izby w tych pozostać chcą granicach.

Jak na wszystkie sprawy, tak i na tę winienem zapatrywać się ze stanowiska polskiego, ale zarazem i ze stanowiska sprawiedliwości. Chcę się też na tę sprawę zapatrywać i zapatrywać się też będę ze stanowiska tej mądrej i sprawiedliwej polityki, jaką wyznawali i praktykowali ojcowie nasi względem wszystkich ludów węzłem braterstwa i obywatelskich swobód w jeden naród z Rzeczpospolitą połączonych. Tradycyonalna polityka ta zasadzała się na uznaniu i poszanowaniu języka i narodowych odrębności poszczególnych ludów, a na łączeniu ich narodowością polityczną w jedną całość, w jedno, jednym duchem ożywione ciało Rzeczypospolitej. Tak na mocy unii w r. 1569 dokonanej, tak Litwini jak Rusini nabyli prawa i swobody obywatelstwa polskiego, a nie stracili praw i swobód swojej narodowej odrębności. Zostali obywatelami polskimi nie przestając być Litwinami i Rusinami., i w tej to jedności narodowo-politycznej przetrwały te ludy aż do ostatnich czasów.

Z upadkiem Rzeczypospolitej polskiej zerwaną została jedność polityczna, lecz nie ustała jedność narodowa. Przez lat wiele obok Polaków tysiące Rusinów i Litwinów wspólnie walczyło i wspólnie cierpiało za jedną i tę samą sprawę. Monarchowie, pod których berła dostały się pojedyncze części dawnego Państwa polskiego, uznali też i szanowali tę jedność i traktatami ją zatwierdzili, traktatami, które po dziś dzień moc obowiązującą mają. Nie dla tego ja tu te traktaty przytaczam, abym na nich wyłącznie prawa nasze opierał, ale dla tego, iż przez nie Monarchowie nad ziemiami polskimi dziś panujący, nienaruszalność tych praw naszych narodowych uznali, i uroczyście zagwarantowali. Na mocy traktatów tych i ta część Polski, która dziś pod berłem Cesarza i Króla naszego zostaje, uznana i zawsze uważaną była jako jedna nierozdzielna polityczno-narodowa całość.

W najnowszym też akcie najwyższej woli naszego Monarchy, zatwierdzonym ponownie zostało to, co już z prawa istniało, i tem słowem cesarskiem prawo historyczne za podstawę ustroju Państwa i pojedyńczych jego krajów uroczyście ogłoszone zostało. To więc tylko utrzymać chcemy, do czego niezaprzeczone, lecz niestety zaprzeczane nam z jednej strony prawo mamy. Prawo to pojmujemy i wykonywać chcemy w duchu tradycyj naszych; wierni tej historycznej tradycyi przyznajemy chętnie braciom Rusinom prawo swobodnego używania i rozwoju języka ludu ruskiego, i odrębność też ich narodową uszanować chcemy. A przeto w tych instytucyach, które nie wyradzają i nie reprezentują całości narodowo-politycznej tego kraju, jak to w gminie, w pojedyńczych szkołach, w stowarzyszeniach, zakładach, w Sejmie nawet i Wydziale, gdzie rzecz od pojedyńczego wychodzi, tam wszędzie niech swobodnie Rusini języka swojego, t. j. języka ruskiego używają, i niech go przy pomocy Bożej jak mogą rozwijają i kształcą.

O tych dobrych chęciach naszych wątpić nawet nie mogą Rusini. Bo jakżeż my dziś słabi i ugnieceni mielibyśmy im odmawiać tego, czego im ojcowie nasi w całej sile i potędze swojej nigdy nie odmawiali, nigdy nie zaprzeczali?! Lecz tam, gdzie nie Ruś, lecz stronnictwo ruskie w tej Izbie domaga się rozerwania polityczno-narodowej całości tego kraju, gdzie

chce aby charakter narodowy tej ziemi polskiej, jeżeli nie zatartym, bo to być nie może, lecz w wątpliwość podanym został, przez przyjęcie dwóch języków ustawodawczych, gdzie usiłuje temi dwujęzycznemi pętami skrępować naszą ustawodawczą działalność, gdzie w swoim wyłącznie interesie rozerwać zamierza to, co przez pół tysiąca lat w jedności było, tam przeciw stronnictwu temu wystąpić musimy, oparci na prawie i słuszności, i ze stanowiska tego żadnemi stronniczemi zabiegami, ani żadną groźbą zepchnąć się nie damy.

Z tego wychodząc stanowiska zgadzam się z zasadami postawionemi w sprawozdaniu, będę jednak głos zabierał przy specyalnej debacie dla stawienia popraki, lecz takiej, która wypływać będzie z tej myśli, którą miałem zaszczyt wyrazić. (brawo!)

Marszałek. Xiądz Ginilewicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Kowbasiuk. Prosymo abyśmo mohły po paru słiw pobesidowaty. (Gwar).

Marszałek. Są głosy za zamknięciem dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Mowcy zapisani do głosu są z jednej strony, pp. hr. Gołuchowski; x. Ruczka i Golejewski, z drugiej strony, x. Ginilewicz, Guszalewicz, Łoziński, Demków, Pietrusiewicz, Naumowicz, Kowbasiuk i Kaczała.

X. Ginilewicz. Ja szcze pered zamknenіem dyskusyi prosywjem o hołos i takowyj distawjem.

Marszałek. Ja nie decyduję ale Izba; były głosy za zamknięciem dyskusyi, i Izba większością głosów oświadczyła się za tem. Przerwę posiedzenie na chwilę, aby i Panowie wybrać mogli mowców generalnych. (Następuje przerwa. Po upływie kwadransa Marszałek znowu zagaja posiedzenie). Głównymi mowcami wybrani są: hr. Gołuchowski i x. Guszalewicz. Hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Przy uporządkowaniu regulaminu, który dla nas dziś jest obowiązującym, aczkolwiek tylko prowizorycznie, nie mogło ujść baczności Wydziału krajowego, że do należytego wypracowania i wszechstronnego zastosowania tej normy trzeba przecież było wypowiedzieć, jaki język jest ustawodawczym i urzędowym, tak dla Reprezentacyi krajowej, jakoteż dla jej Wydziału.

Wszelako Wydział krajowy tego szczegółu nie dotknął, zamierzał, jak sobie wyobrażam, uchylić drażliwe rozprawy, któreby mogły łatwo wywołać wzajemne rozjątrzenie w samemże łonie Wysokiego Zgromadzenia, i wedle mojego przekonania należycie i oględnie sobie postąpił, a to tem bardziej, ponieważ kilkoletnia używalność tak w obradach sejmowych, jakoteż w urzędowaniu wydziałowem sama sobie uścieliła drogę.

Dziś wszelako sprawa ta inną przybrała barwę, została ona bowiem kilkakrotnie przez członków Zgromadzenia naszego w czasie bieżącej sesyi poruszoną, a przez wniosek do laski marszałkowskiej złożony przez x. kanonika i posła Pietrusiewicza weszła ona w zakres obrad naszych; nie można już przeto jej pominąć, lecz trzeba ją oględnie i wszechstronnie zbadać, wszelką ostrość i drażliwość z niej uchylić, i wedle przekonania swego zdanie swoje wypowiedzieć.

Owoż stawiam sobie pytanie, czyli jest rzeczą praktyczną, a nawet pod wielu względami wykonalną, ażeby Wydział krajowy, który jest wynikiem zebrania naszego, sprawy sobie poruczone, i że tak powiem, mechanizm wewnętrznego urzędowania swego, w dwóch językach z równem zupełnie uprawnieniem załatwiał?

Według mego na doświadczeniu opartego przekonania taki porządek rzeczy wcale istnieć nie może, bo gdyby praktyka dwujęzykowa istotne i wszechstronne zastosowanie znaleźć miała, jak się tego z przeciwnej strony domagają, należałoby najsamprzód w Wydziale krajowym dwa mieć protokóła podawcze, dwojakie zapisy w archiwum czyli w registraturze uwzględnić, w dwóch językach protokóła posiedzeń Wydziału krajowego sporządzać, niemniej też w dwóch językach referaty spisywać. A jeżeliby przewodniczący dla ważności przedmiotu uznał za rzecz stosowną, lub też sprawa większej doniosłości tego wymagała, ażeby referentowi dodać koreferenta, a ten znów zapragnął w innym języku myśl swą wyrazić niżeli referent to uczynić zamierza, natenczas każdy mi przyzna, że wypracowanie tego rodzaju zmącićby musiało jasny wykład przedmiotu.

Przejdźmy teraz do obrad sejmowych. Przy dzisiejszym sposobie załatwiania spraw nikomu nie stoi na zawadzie, że w Izbie w czasie obrad publicznych w polskim i w ruskim języku przemawiają i mowy dotyczące wedle upodobania w tychże językach wygłaszają, tak samo jestem przekonany, że przeciw dzisiejszej używalności nikt głosu przeczącego nie podniesie, w skutek której wnioski

z koła polskiego wychodzące w polskim, z przeciwnego zaś koła w ruskim języku do laski marszałkowskiej bywają składane.

Nareszcie słuszną jest rzeczą, aby uwzględniając dwie narodowości, które w przeważnej liczbie zamieszkują kraj nasz, wszelkie rozprawy drukiem ogłaszane, mianowicie sprawozdania z czynności sejmowych, sprawozdania wydziałowe, komisyjne, słowem aby wszystkie, rdzeń naszych obrad stanowiące przedmioty w dwóch językach drukowano i dotyczącym posłom do użytku były rozdawane.

Ale jakież utrudzenie, jakiż zamęt w załatwianiu naglących spraw nastąpićby musiał, gdyby na podstawie równouprawnienia domagano się, ażeby każde zapowiedzenie, każdy pod głosowanie poddany wniosek, każde zapytanie z ust Marszałka lub też ze strony biuro jego stanowiących osób, w dwóch językach wygłaszano, każdę rozprawę drukiem ogłoszoną w dwóch językach odczytywano, nareszcie każde postanowienie sejmowe w dwóch językach uchwalano?

A gdyby nawet taką używalność upornie w życie wprowadzić chciano, wszczałby się nowy spór o pierwszeństwo językowe, to jest: w jakim języku najsamprzód przemówić należy, w jakim języku najprzód rozprawę drukowaną odczytywać wypada, a nareszcie w jakim języku najpierw postanowienia sejmowe uchwalać przyjdzie?

Zaś co do rozporządzeń prawomocnie uchwalonych i należycie ogłoszonych, spieranoby się o zasadę, któremu obwieszczeniu cecha pierwotworu przysłuża, bo przecież każdy z prawodawstwem i ustawodawstwem nieco obznajomiony twierdzić nie zechce, że dwa texta oryginalne jednej i tej samej ustawy dwóch różniących się od siebie językach ostać się mogą, i że przeto w chwilach rozstrzygnienia jedna ustawa nad drugą górować musi. Równie też gdyby dzisiejsza używalność na przyszłość jako obowiązująca uwzględniona być nie miała, łatwoby się stać mogło, że przy zmianie przewodnictwa język polski, na teraz w rozprawach sejmowych jako też w urzędowaniu Wydziału krajowego używany, ustąpićby musiał ruskiemu, co by znów przy dalszem kołowaniu przewodnictwa w przeciwnym kierunku uledz mogło zmianie.

Ażeby zatem uniemożebnić wszelką wątpliwość i przeszkodzić na przyszłość szkodliwym swarom, aby nareszcie ustalić pewne, wszelką dowolność uchwalające prawidło, tak w obradach sejmowych, jako też w urzędowaniu wydziałowem, potrzeba się oświadczyć za jednym z dwóch języków krajowych.

Wniosku mojego nie wysnuję na podstawie rozwoju dziejowego, ponieważ wywód historyczny w przeciwnych kierunkach przez dwie znakomitości Zebrania naszego już był roztrząsany, i dziś nawet p x. Dobrzański w tymże samym duchu przemawiał, a przecież obie żarliwie spierające się strony, wzajemnie przekonać się nie zdołały, a to przeważnie dla tego, ponieważ badania swoje na dawno już obiegłej przeszłości oparli.

Nie będę się też odwoływał na traktatu międzynarodowe, jak to uczynił p. Ludwik Skrzyński, ani też na oświadczenia rządowe, ponieważ wywołałbym spór między Rządem a dotyczącemi stronnictwami, które w przeciwnych sobie kierunkach domagają się spełnienia wedle okoliczności zdziałanych sobie oświadczeń.

Mniemam wszelako, że jeszcze na innych nierównie praktyczniejszych oprzeć się można czynnikach. I tak królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem, po wyłączeniu w mniejszości będących narodowości, mianowicie Niemców i Żydów przeważnie zamieszkałem jest przez dwa szczepy słowiańskie, t. j. przez Polaków i Rusinów. Liczebnie biorąc, obie te narodowości na równi stoją; każda bowiem z nich liczy około dwóch milionów.

Wszelako uwzględnić należy okoliczność, że na znacznej przestrzeni zachodniej kraju naszego, z wyłączeniem Rusinów, sami tylko Polacy są zamieszkali; odwrotnie zaś we wschodniej części kraju nie masz takiego obwodu, takiego powiatu a nawet takiego zakątku, w którem z wyłączeniem Polaków sami tylko Rusini byli usiedlonymi.

Mianowicie wspomnę tu o obwodach lwowskim i sanockim; w tych albowiem stosunek liczebny obu narodowości na równi stoi. W obwodzie tarnopolskim przedstawia się ten stosunek jak 1 i 2; zaś w obwodzie przemyskim, złoczowskim, brzeżańskim i czortkowskim stosunek ten pomienionych narodowości jest jak 1 i 3; a nawet w tych obwodach, gdzie liczba mieszkańców pochodzenia polskiego jest najmniej wydatną, mianowicie w obwodzie kołomyjskim i stanisławowskim, w każdym z tych obwodów wynosi liczba ludności pochodzenia polskiego przeszło 20.000. Tem zdaje mi się wyłuszczeniem odparłem dość jasno mniemanie p. x. Dobrzańskiego, który twierdzi, że są we wschodniej części kraju naszego takie po-

wiaty, takie okolice, w których mieszkańcy pochodzenia ruskiego, słowa polskiego w ciągu całego roku wcale nie słyszą.

Uwzględnijmy teraz wykształcenie umysłowe obu narodowości, a bez uprzedzenia sądząc, przyznać należy, że szala pierwszeństwa na korzyść szczepu polskiego stanowczo przeważa. Nareszcie pod względem rozwoju językowego, każdy mi przyzna, że mowa polska nie tylko w dziedzinie nauk, ale też i w towarzyskiem zetknięciu, nierównie wyższe stanowisko zajmuje niżeli język ruski.

Ztąd też poszło, że przeważna część światłych mężów i wykształconych rodzin ruskich mowę i obyczaj polski sobie przyswoiło, i nietylko w kole rodzinnem, ale też i na zewnątrz wyłącznie mowy i pisma polskiego używają.

Odwrotnie tego o Polakach powiedzieć nie możemy; a to nie z jakiejści niechęci dla mowy ruskiej, lecz jedynie dla tego, ponieważ język ten do wyższego wykształcenia się jeszcze nie wzniósł. W tych to przyczynach znajdujemy tłumaczenie, dla czego pomimo równego liczbowego stosunku obu narodowości, język polski, zwłaszcza w wykształceńszych warstwach społeczeństwa naszego, bez wszelkiego porównania więcej jest rozpowszechnionym, tak w mowie jako też w pismie, niżeli język ruski.

Gdy więc, jak to starałem się Wys. Zgromadzeniu wyłożyć, dwa języki z równym zupełnie uprawnieniem, tak w obradach sejmowych jako też w urzędowaniu wydziałowem obok siebie istnieć nie mogą, i że przeto jednemu z nich pierwszeństwo przyznać należy, sądzę że mię nikt o stronniczość nie pomówi, jeżeli zdanie moje wypowiem, że język polski winien być ustawodawczym i urzędowym tak w obradach sejmowych, jako też w urzędowaniu Wydziału naszego.

W tym duchu znajduję, że Wydział nasz wypracował cały swój wniosek, który nam dziś poddaje pod uchwałę; trzymając się ściśle tej normy, nikomu krzywdę nie wyrządzimy; każdy bowiem będzie mógł wedle upodobania w jednym albo też w drugim języku przemawiać, pisać i język swój wedle upodobania wykształcać.

Ponieważ zaś jesteśmy jednym wspólnym i nierozdzielnym krajem, potrzeba koniecznie, ażebyśmy ustawy wydając jednemu z dwóch języków krajowych pierwszeństwo przyznali.

W tym samym duchu urządzała się Austrya, dopóki była Państwem ze wszech miar jednolitem, a nie konstytucyjnem; w kilku bowiem językach prawa nas obowiązujace wydawała, stanowiąc przytem, że w razach wątpliwych i spornych text niemiecki jest textem rozstrzygającym. Dziś dając nam konstytucyę i swobodę, dozwala nam, żebyśmy obradowali o własnych potrzebach, przyznajac nam oraz prawo do uchwalania rozporządzeń i ustaw, które kraj nasz obowiązywać mają. Występuje przeto na jaw potrzeba oświadczenia, się w jakich językach u nas ustawy ogłaszane być winne, i któremu z dwóch języków krajowych pierwszeństwo przyznać należy? W tym duchu przedłożenie Wydziału krajowego jest wypracowane, będę zatem głosował za przedłożeniem Wydziału krajowego; ażeby zaś wszelkim swarom tamę położyć, obawiając się oraz aby przy specyalnej dyskusyi poprawkami większego rozjątrzenia nie wywołano, zastrzegam sobie prawo przy specyalnej debacie wniosek postawić aby przedłożenie wydziałowe Wys. Izba *en bloc* przyjąć raczyła. (Brawa.)

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Ja ne zaberałby buł hołosa w tim tak ważnym woprosi, jesłyby ja ne buł uwirenym, szczo win po swojej ważnosty dla oboch narodiw ne trebuje najtocznijszoho i najsowistnijszoho pojasnenija. Objektywne pohladajuczy na sej wopros bez wsiakoho predrozsudka zdawałoby sia nam poniatno, szczo pocztennyi posły zo storony polskoj, ne mohut nam wziaty za złe, szczo my tak staranno na koždoj kadencyi sejmowej upomynajem sia o riwni prawa dla naszoho jazyka ne łysze w diłach sojmowych, no i Wydiła krajewoho i w inuych otnoszenijach.

Zdaje mini sia, szczo jesłyby i pocztenni posły polski nachodyły sia na naszim mistcy, ne mohły by inacze postupaty, jesłyby ne chotiły staty sia newirnymy swojemu posłannyczestwu, jesłyby ne chotiły staty sia podibnymy Tantalowy, kotoryj swoje własne czado ubył. (Głosy: Na trybunę! Mowca zajmuje miejsce na trybunie.)

Pomynaju, szczo i drewnia i seredna historya jasno nas uczyt o indywidualnom žytiu — bytu ruskoho naroda, kotoroje w rozłycznych rizkych formach jawłało sia, i nyni w Rusy sia jawlaje; — o tim mij pocztennyj druh Petruszewycz, koły popyrał owoje wnesenie, prostoronno wyskazał. No choczu Wysokoj Pałaty zwernuty uwahu na inni fakta, — fakta pered kotrymy koždyj z was w Wys. Pałati dołžen swoje czoło pokoryty.

Znajemo, szczo narid ruskyj sud'boju był prysojedynenyj ko Polszczy ne jako lud (plebs), no jako narid zanymajuszczyj w połetyczeskich di-

łach swoje mistce dostojno, jako narod z wsima swojstwamy, jakymy proczii narody hordyły sia, jako narod, kotoryj maw swoju historiju, i swij jazyk wyrobłenyj, jako narid z wsimy prawamy naroda sylnoho mohuszczoho i swobidnoho, — i nikto jemu toho ne zapereczał i newidmawlał. Po toj pryczyni każdemu poniatno bude, dla czoho w manifesti prysojedynenia Rusy do Polszczezy prawa narodnosty ruskoj były sylno zagwarantowani.

Pozwolu sobi z toj pryczyny dosłowno prywesty ustup z toho aktu ważnoho tak dla nas jak i dla was (czyta):

„To też za prośbą wszech wołyńskiej ziemi przerzeczonych Stanów, zostawujemy, iż w wszelkich sprawach ich sądowych, jako: pozwy, wpisywanie do xiąg, akta i wszelakie potrzeby tak u sądów naszych grodzkich i ziemskich, jako i z kancelaryi naszej koronnej, dekreta nasze i we wszystkich potrzebach naszych królewskich i ziemskich koronnych do nich listy, nie jakim innym, jedno ruskim pismem pisane i odprawowane być mają czasy wiecznemi.“ (Volum leg. Tom II. str. 757.)

Tyi sami prawa moi Panowe! kotoryi Ruś połuczyła zaraz wo wremia prysojedynenija ko Polszczy, buły rozszyreni na wsiu zemlu rusku, jak swidczat Vol. Leg. Tom II. pag. 764.

Nezadowho po prysojedyneniu Rusy do Polszczy buły zawedeni dwa wyższi uriady, imenno: metryka ruska i hołownyj sud lubelskyj. W tychto osobenno w metryci ruskoj buły spysywani wsi sudowi i administracyjni akta, wsi riszenia korołewskii i jeneralnoho Sojma warszawskoho były spysywani w ruskim jazyci.

Pozwolu sobi terpeływosty Wys. Izby nadużyty i preczytaju postanowienie Sojma warszawskoho z roku 1632. artykuł 27., jak sliduje (czyta):

„Pisanie ruskich praw, jako dawne prawo mieć chciało i jako dotąd w zwyczaju było, wszystkie ruskim językim (rozumije sia dla ruskych wojewodstw) w kancelaryach Jego Królewskiej Mości pisane i wydawane być mają *sub nullitate* wszystkiej sprawy, któraby kto inakszym charakterem z kancelaryi wyniósł; gwoli czemu ma być zawżdy przy kancelaryi koronnej pisarz urodzenia szlacheckiago, osiadły i przysięgły, któryby tego ruskiego pisania we wszystkiem doglądał.“

(Acta obligationum grodu warszawskoho wid r. 1661. do 1632. pag. 2449.)

Wydyty hospodynowe, że tyi oba postanowłenija sut' oczewydno zakonom, a nymy tak jasno i wyraźno zagwarantowano prawa ruskoho jazyka w riczpospolitoj polskoj, szczo nikto ne mihł toho osporywaty i nikto ne osporywał, szczoby ruskomu narodowy ne należały sia tyi prawa narodnii, poneże tohdy buwby on wyśmijanym. Ja pozwoływ sobi w Wysokoj Izbi ich w oryginalnom texti nawesty, szczoby tym sposobom usunuty wsiakuju somnitelnist', jaka mohłaby w wyrozumliniu tych zakoniw woznyknuty.

Tak korol, jak włast' ciłoj republiky tohda sylno jeszcze stojały, i nikto ne prybihaw do krutarstw osnowanych na wywodach iz teorii, jakiji tu w Wys. Pałati wże neraz my słyszały, zapereczajuszczych prawa ruskoj narodnosty, — a jesłyby buw kto iz senatoriw tochdy dowodyw, szczo ruskyj narid ne jest narodom, tilko plebs, tilko lud, to wirte meni moi Panowe, że maju słusznist', jesły iż zdorowoho i czystoho rozuma tohdasznych wremen predpołahaty mohu, szczo tak korol jak i senatory bułyby takie howorenie uznały za wyskok horiaczkowoho paroxyzma.

Tak znowu jesły dalij pohlanemo w historyju to wydymo, że 1638. hoda ruska szlachta, kotra wysyłała iz prowincyonalnych Sojmiw do jeneralnoho Sojma w Warszawi swoich wysłannykiw, preporuczyła im, szczoby sia upomynały, daby pry metryci ruskoj buł postanowłenyj osobnyj uriadnyk, kotoroho by szlachta ruskych wojewodstw sama wybyrała. Na toje Sojm wyraźno prystaw, poneże wydiw, że toje domahanie było sprawedływe.

Dalij w ustawi trybunała lubelskoho skazano jak sliduje (czyta):

„Pisarze ziemscy onych wojewodstw (rozumije sia ruskych) mają xięgi osobne mieć, a wszystkie sprawy do tych xiąg pismem ruskim zapisywać. Dekreta i sprawy wszelakie także pismem ruskim wydawać.“ (Volum. leg. Tom II pag. 1237.)

Dla wsich zemel ruskich był obowiazujuczym statut łytowskij, de wyrazno i jasno zastereżeno jazyk ruskij. W tom to statuti z hoda 1566. oddiłenie IV. artykuł I.; i z hoda 1588. takoż oddiłenie IV. artykuł I. zwuczyt dosłowno tak (czyta):

„A pysar zemskij majet po rusky, łyteramy i słowamy ruskymy wsi łysty i pozwy pysaty, a ne innym jazykom i słowy.“

W tych aktach, jaki teper odczytawjem, jest' oczewydno charakter uriadowyj ruskomu jazykowy nadanyj i zagwarantowanyj. Jesły bo ruskym jazykom spysowano wsi sprawy w korołewskoj kan-

celaryi, w sudach i wydawano w nem dekreta dla zemel ruskych, a w polskom dla naroda polskoho, to oczewydno, szczo buło rozłyczije meże tymy jazykamy, i ne brano ruskij za dialekt polskoho.

W tych bo zakonach jaki ja teper nawiw, nihde ne skazano, szczo ruskij jazyk jest ludowym, abo dyalektom polskoho jazyka, no protywno obom sym oddilnym jazykam pryznaje sia oddilnoje prawo, prawo riwnoje wo wsich uriadach, poneże narod, kotromu ony należały, buw odyn i druhyj riwnyj i swobodnyj.

Po toj to pryczyni, po syli tych osnownych zakoniw, kotri ja pozwoływ sobi pereczytaty, npomenajem sia i neustanemo upomynaty sia o riwnouprawnost' dla naszoho jazyka w każdym wzhiadi. Naszi peredky w tom odnoszeniju jeszcze dalsze postupały, i tak pozwolu sobi nawesty swowa odyn fakt. Koły w Polszczy zaczała sia wtyskaty łatyńszczyna i koły sia zaczał jazyk polskij makaronizowaty, tohdy szlachta ruska wysyłajuczy swoich posłiw do Sojma warszawskoho preporuczyła im, szczoby sia upomynały, ażeby czystota jazyka ruskoho zagwarantowanoju buła. I tak Sojm warszawskij moi Panowe, chotiaj zdawało by sia to małym, zagwarantował czystotu naszoho jazyka i skazał (czyta):

„Statuta według ich prawa ruskim językiem i pismem mają być pisane, niemieszając słów łacińskich" (Vol. leg. Tom II. pag 1340).

To meni nikto z was moi Panowe ne zaperezyt, szczo Sojm warszawski daleko mał bilszii atribucii i szyrszu dijatelnist jak nasz, — a preci pered tym Sojmom narid ruskij ne uchylał sia upomynaty o swoi prawa i czystotu swoho jazyka i Sojm warszawski zagwarantował, tiji prawa; a nyni moi Panowe pidsuwajete nam neczysti tendencyi i stremłenije do nezhody, jesły upomynajem sia ne o nowoje, no o dawnoje prawo dla naszoho jazyka.

Pro toje ne dywujte sia szczo narid ruskij wsehda upomynał sia o prawo swojeho jazyka i starał sia, szczoby ono ne stałoś mertwoju bukwoju, tylko szczoby prawo, jakiemu Sojm warszawskij i korol polski zagwarantował, wejszło w żytie.

Pozwolu sobi nawesty odyn fakt z 1576. hoda. Jak korol Stefan Batory buł posłał do nek trych z szlachty ruskoj zawezwanie, szczoby ony pred nym sia jawyły, a poneże toje zawozwanije buło w polskim jazyci napysane, to bracławska ruska szlachta od korola jeho myłosty ne prynymaje toho zawozwania i ne jawłaje sia pered nym, tylko pysze do neho jak sliduje (czyta):

„Najjaśniejszy i miłościwy Królu! nasze swobody i prawa naruszają się przeto, że z kancelaryi Waszej Królewskiej Mości posyłają do nas listy pisane pismem polskim.

Dla tego prosimy pokornie Waszą Królewską Miłość, chronić na przyszłość prawa i swobody nasze, rozkazawszy by z kancelaryi Waszej Królewskiej Mości przysyłane były listy w języku ruskim."

Głosy. Gdzie to jest?

Poseł x. Guszalewicz. Jest to w aktach horodzkich w Warszawi.

Głos. A dla czego po polsku odpowiedzieli?

Poseł x. Guszalewicz. Dalsze jeszcze moi Panowe, podywim sia, jak z druhoj toczky nastawano na ispołnenie tych praw narodnych iż storony sudu i urjadu, szczo sia tyczyt jazyka. I tak w r. 1605. wytoczył sia buł spir o ubihszoho selanyna pered sudom horodskym kijewskym. Obżałowanyj buł łysze dla toho oswobodżenym, szczo połnomoczije dane adwokatowy, wid żałujuczoho sia buło napysane po polsky, a ne po rusky. Riszenie toje buło takie (czyta):

„Sud horodskyj kijewskij zważywszy, szczo połnomoczije okazane adwokatom od żałujuczoho sia jest napysane po polsky, a prawo nasze, wedla kotoroho sudit sia zemla kijewskaja, poweliwajet, szczoby wsi sprawy były pysany ne w innom jazyci jak tilko w ruskom, uznał połnomoczije sije za noważne, i uczynył obżałowanoho swobodnym od pozwu."

Oczewydno szczo takie wyreczenie sudu kijewskoho buło dla żałujuczoho sia prykre, i dla toho zaraz apelował win do lubelskoho wyższoho sudu, a trybunał lubelskij potwerdył 1607. roku toje riszenie suda horodskoho swoim riszenijem, wydanym w ruskim jazyci z tych samych pryczyn na wiczni czasy i prykazaw w knyhy suda hołownoho trybunału lubelskoho, wojewodstwa Kijewskoho na pamiat' zapysaty, pid hodom 1607. (Nr. 6. sprawa 120).

Z toho wydyte, moi Panowe, szczo prawo ruskomu jazykowy jako urjadowomu, nikoły ne buło zapereczene, i ne mohło buty zapereczenym, poneże operało sia na sylnoj zakonnoj podstawi. Mynuwszost' uczyt nas szczo naszi predky kłały wełyku wahu na toje, szczoby ich jazyk buw w urjadach upotrebłenym. Pozwolu sobi w pamiat' prywesty pamiatni słowa wełykoho kanclera łytowskoho Lwa Sapihy, kotoryj do sobranych Staniw krajewych (1588.) tak odozwał sia (czyta):

„Jeżeły kotoromu narodowy styd praw swoich neimity, tohdy pohotowoiu nam, kotoryi ne czużym jazykom, ałe swoim własnym ruskym prawa spysauii majem, i kożdoho czasu czoho nam potreba ko otporam wsiakoi krywdy diłaty możem.“

Tutka majete, moi Panowe, z aktów nawedeni dokazatelstwa i fakta, kotrych ne można zbyty i kotri nam usuwajut wsiaku somnitelnośt' szczo ruskij jazyk był w połnom smysli seho słowa zakonodatelnym jazykom. No posmotrim dali i zapytajmo sia szczo lude prywatni o uriadowaniu w ruskom jazyci howoryły? Pozwolu sobi tut nawesty nikotori słowa sławnich mużiw iz waszoj storony, kotorych ne budete posudżowały o jakowiś tendencyi i kotoryi innymy oczyma pozyrały na toje diło jak nyni jest zwyczajem u nikotorych pocztennych posłow. Linde howoryt tak (czyta):

„Odbywał się tedy sąd w języku ruskim, a Rusini poczytali sobie za prawo narodowe mieć ustawy nie w innym lecz w swoim języku.“

W podobnom smysli odzywaje sia i Czacki w soczyneniu swojem storona 48. tak (czyta):

„Tym językiem (t. j. ruskim) mówiono do sądu i władzy — król, sędzia i urzędnik tak często nim odpowiadali. — Czuła władza Polska, że język jest własnością narodu, że nikt nie powinien zapominać mowy ojców swoich, i pozwolono ruszczyzny używać.“

Profesor Danyłowycz znowu w swojej rozprawi pomiszczenoj w dnewnyku warszawskim tom IV. storona 221. howoryt tak (czyta):

„Kancelarya królewska więcej niekiedy miała do expedyowania aktów ruskich, a niżeli łacińskich lub polskich.“

Jest nezapereczymym dokazatelstwom, szczo czerez dołhoje wremia jazyk ruskij w dawnoj Polszczi, był używanyj jako jazyk urjadowyj dla ruskoj zemły.

No koły w Polszczy rozłycznoho roda pid rozłycznymy wlijaniamy połytyczeski partyi naczały pidnosyty swoju hołowu — upała w tim wremeny i dawna sprawedływiśt'. Lude, kotri persze buły i okazowały sia prawymy i sprawedływiśt' lubiaszczymy obywatelamy, uże usunyły sia iz popryszcza, a nastały lude inni, lude pid odnostoronnym łycznym mohu skazaty egoistycznym interesom zistajuczyi. Tomu to ne dywno, szczo pod wlijaniem tych ludej zasiwszych na kresłach posolskych w warszawskom Sojmi pered 1672 zneseno konstytucyjeju sojmowoju ruskij jazyk w publycznom derżawnom żytiu i odobrano jemu charakter jazyka urjadowoho — tohdy to prawdywyi polskii patryoty na darmo odzywały sia protywo semu postupowaniu prynosiaszczomu ne łysze Rusy no i Polszczy zhubu. Hołos sej ne otbywał sia o uszy partyzantow rozderajuczych utrobu swojeho oteczestwa. Nadarmo podnosył i narod ruskij swij hołos, narod, kotryj w krowoprolitnych bytwach położył był zasłuhy znamenyti dla korony polskoj i rieczypospolitoj. On ne był wysłuchanym. Misto toho był naznamenowanyj rozłycznoho roda prezritelnymy nazwaniamy. W fanatyzmi i neprostytelnom zaślipleniu zabuły ti partyzanty na bratniu krow potekszuju strujamy za sławu Polszczy. Wse iszło pod takim naporom k padeniu. W tych poślidnych faktach iskaje pocztenyj posoł p. Skrzyński osnowy dla swojeho twerdżenia, szczo ruskij jazyk ne był w Polszy nikoły uriadowym. Jak oszyboczne sej pocztenyj posoł hołosyt mninie sama osudyt Wysoka Izba.

No, moi Panowe, mimo toho uderżał sia jazyk ruskij i dalij jako urjadewyj. Zapytajete sia, jakim sposobom? Oto takim: prawda, szczo wże pyśma ne wydawano w ruskim jazyci z kancelaryi korołewskoj i nadwornoj — z sudiw horodskich i innych, no on ostał sia urjadowym w hierarchii cerkownoj, kotra mała swoju autonomiju, i po toj pryczyni wo wsich swoich riszeniach tak do osib prywatnych świckich, jak i duchownych w rozłycznych diłach upotreblały ruskoho jazyka, o czim świdczat akta naszych ruskich konsystorij. Jazyk ruskij, można śmiło skazaty, buł jazykom urjadowym aż do końca Polszczy.

Tak buło za Polszczy. Teper posmotrim na tii wremena, kołyśmo pryjszły pid prawłenie Awstryi. Znajete dobre hospodynowe, szczo tut wże zastały my jazyk urjadowyj nimeckij, łatyńskij, i ciła manipulacyja bez wzhladu na narodnosty tak w urjadi jak i administracyi buła w tych oboch jazykach prowadżena. Do 1848. hoda o narodnych jazykach ne buło u nas słychu w zakonodatelstwi. Buły w prawdi pojawlajuczyi sia dejaki perewody, no to były łysze taki perewody, kotri odnosyły sia do specyalnych, meńszych domasznych dił krajewych i do ich potrib pojedynczych mistcewostej, no szczoby kotryj narodnyj jazyk był jazykom urjadowym o tim nikto do 1848. hoda ne znaje. Pryjszoł nareszti 1848. hod, pamiatnyj dla nas i Was, moi Panowe, hod konstytucyjnoj swobody! Konstytucya buła najpersze hołoszena

dla naszoho kraju w oboch jazykach, tak w ruskim jak i polskim, i tym sposobom riwnouprawnenie oboch narodnostej i oboch jazykiw zagwarantowała. Takii prawa połuczyły my odnowremenno.

Jurydyczeskie prawyło jest, szczo darowyzna tohdy staje sia priobritenym prawom, koły storona nadiłena darowyznoju, prijmaje ju. Ot trona konstytucyja prynesła nam w dari riwnouprawnenie ne tilko narodnosty, ałe i jazyka naszoho, kotryj dar, jak znajete Panowe, narid nasz z radosteju wełykoju pryniał. Od toho wremeny nabył jazyk nasz w swoim charakteri jako uriadowyj, swoju historyczeskuju zakonnuju pidstawu. Zaraz bo patentom wysoczajszym iz 4. Marta 1849. hoda wyreczeno riwnouprawniśt' tak dla polskoho jak i ruskoho naroda, a zatim ruskij i polskij jazyk zistał wweden w zakonodatelstwo, bo wsi zakony krajewyi i ministerialnyi naczały publikowaty u nas w oboch krajewych jazykach.

Ustawoju krajewoju z dnia 29. Weresnia 1850. r. §. 4. nadana jest' wyraznymy słowamy riwnouprawnist' naszoj narodnosty i jazyka z polskoju narodnostiju i polskym jazykom.

Wyższe nawedenyj patent obwiszczaje sia tu dla naszoho kraju jazykom ruskim i polskim tak, szczo ni odnomu ni druhomu narodowy ne pryznaje sia ni bilsze ni mensze prawo, tylko na riwni kładut sia oba.

Znowa wid 1851. do 1860. hoda wprawdi buły nekotoryi widminy w tych mnoju nawedenych ustawach, no tyi widminy tyczyły sia tylko praktycznoho perewedenia riwnouprawnenia, a zasada riwnouprawnenia jazykowoho i narodnoho taja stojała jak skała sylno, i jej nikto ne smiw w kraju, daże i centralna włast' kosnuty sia. A poneże ustawy widnosiaczyi sia do riwnouprawnenia naszoho jazyka, howoryły woobszcze szczo ruskij jazyk jest riwnouprawnenyj a błyższe toho ne opredilały, bo ne mały pryczyny, a tu najszły sia nekotory z uriadnykiw, kotory chotiły okremisznyj jazyk ruskij maty, zawesty łatyńskij alfabet do jazyka ruskoho z polskoju iły czeskoju ortografijeju — tohda awstryjskie zakonodatelstwo jeszcze dalsze postupyło. Najwyzszem rozporiadżeniem z dnia 10. Cwitnia 1861. hoda gwarantuje nam ruskoje pyśmo, iły kyryłycu tak zwanu, w wsich uriadach w ciłom objemi seho słowa, dla usunenia wsiakoho sumninia.

Jeszcze 14 rozporiadżenij w tom wzhladi ja mohu nawesty, kotory normujut riwnouprawnenie naszoho jazyka — osobenno wydani ony wid 1861. do 1863. hoda, no ne choczu ich dla toho nawodyty, poneże nadijusia, szczo nikto z toj storony ne bude osporywaty mojeho mninia, a slidowatelno i prawa naszoho jazyka. Dokazatelstwa sut bo tak udariajuszczy i jasni, szczo łysze iz namirenia byty i statysia upornym, może kto iz pocztennych posliw ich neprijaty.

Kromi tych wsich praw jaki pozwołył ja sobi pered Wysokoju Izboju nawesty, majem jeszcze innoje prawo, na kotore mohu sia sosłaty. My tu w toj Wysokoj Pałati sobyrajem sia na podstawi cisarskoho dyplomu i lutowoho patenta — znajem szczo za podstawu wziato do sostawłenia Sojmiw krajewyi interesa a wzhladno wysokost' podatkiw; jest to prawo materyalne, na dyplomi cisarskim i lutowym patenti operte.

Syi dokumenta ohołoszeno dla oboch narodiw w oboch jazykach w ruskim i polskim i na polskim i na ruskim jest Jeho Wełyczestwo Najjaśnijszyj Monarcha pidpysanyj, na ruskim ruskimy bukwamy a na polskim polskimy. Ty dwa dokumenta nachodiat sia w archiwi sojmowom. To jest prawo formalne. Sam zakonodatel, sama hołowa derżawy awstryjskoj okazała nam jak ponymaje riwnouprawnenie (brawo).

Każdyj z hospodyniw pryznaje, że protokoła sojmowii dołżni soderżaty wsi zakony jaki sia tut uchwalajut dosłowne. Jesły Wydił krajewyj howoryt na odnom mistci, szczo i w ruskim jazyci budut spysywani protokoła, a na druhym mistcy swojeho sprawozdania howoryt szczo jazyk ruskij jest nedozriłyj — to sam Wydił jest w nekonsekwencyi — poneże raz dopuskaje szczo toj jazyk jest sposibnyj do spysania protokołu a tym samym i zakoniw, a druhij raz każe szczo ne jest sposibnyj do zakonodatelstwa — a w czymże sia nachodiat uchwały prynymajuszczyji zakonu syłu i formu jak ne w protokołach sojmowych?

No jeszcze ne czuwstwował sia Wydił krajewyj bezpecznym w swojem mniniju kasatelno doziłosty ruskoho jazyka i daby bilsze nekonsekwencyi sdiłaty utwerdżaje, szczo ruskij jazyk ne maje terminologii rozwytoj w takim stepeny, aby w nem można zakony ohołoszaty i wydawaty. W tom wzhladi pozwolu sobi zwernuty uwahu Wysokoj Izby na ślidujucze: Zaraz w samim naczali konstytucyi 1848/9. hoda pokazało sia, szczo wsi słowianskii jazyki jaki sut' w awstryjskoj derżawi, były nesposibni do zakonodatelstwa, bo ne mały tych terminiw wyższych jurydyczeskych połytyczeskich, jakimy otłyczaje sia mowa nimecka. Z toj pryczyny w 1849. hodu w Widny skłykana buła komisya dla sostawłenia terminologii. Komi-

syja taja buła zibrana pid predsidatelstwom uczennoho Szafarzyka, kotoryj ne uważajuczy ni na jeden ni na druhyj jazyk, żadnoho ne predpoczytał za wyższyj pered druhym, tylko skazał, szczo śliduje o wsich słoweńskich jazykach. Howoryt on o trudnostiach jaki zachodyły w sostawłeniju terminologii (czyta):

„Die Schwierigkeit wird man leicht ermessen können, wenn man bedenkt, dass es galt tausende von bereits fertigen juridischen und politischen Kunstwörtern auf einmal adäquat und mit der schärfsten Begriffsbestimmung, aus dem Deutschen ins Slavische zu übertragen, das ist aus einer Sprache, welche bereits an Ueberbildung und Verkünstellung zu leiden anfängt, und sich viel zu viel, namentlich in der Gesetzgebung, in künstlich ausgeprägten, starren und abstracten Formen, Formeln und Phrasen bewegt, in ein Idiom (pod Idiom rozumije pokojnyj Szafarzyk wsi sławiańskiji jazyki), welches noch treu am ursprünglichen Naturtypus hängt und desshalb seine Stärke in der Darstellung concreter, das Abstracte versinnlichender Gedankenformen äussert.“

Wy słyszyte moi hospodynowe, szczo sam uczenyj Szafarzyk skazał, szczo wsi sławenski jazyki nemały tohdy jeszcze swojej nowszoj terminologii. Po pereczytaniu toho dołżen ja jeszcze kilkoma słowamy pojasnyty o sobranoj komisyi. Komisya podiłyła sia wedla piat sławiańskich narodowostyj w Awstryji na 5 sekcyj. Perwsza sekcyja buła czesko-morawsko-sławańska, druha buła polska, tretia ruska, czetwerta iliryjsko-serbska, a piata słowacka. Nechoczu tut nawodyty wsich mużej, jaki zasidały w tych piatoch sekcyjach, poneże nadużywby terpływosty Wys. Izby. ale choczu tylko nawesty tych, kotory zasidały w polskoj i ruskoj sekcyi. W polskoj sekcyi zasidaw pokojnoj profesor uniwersytetu Jagielońskoho Słotwińskij, takoż J. Exc. Strojnowskij, tohdasznyj ministeryjalnyj sowitnyk i profesor Kaweckij; w ruskij sekcyi były: Szaszkiewycz, Hołowackij i Wysłobockij. Pered wsimy tohdy słowiańskymy zakonowydciamy pokazałasia potreba dla Rusiniw osobnu a dla Polakiw osobnu sekciju otworyty, szczo snowa dokazuje o dwoch otdilnych jazykach i dwoch dla nych potrebnych nowszych terminologij. Wsi z sekciji sibrawszy sia w komisyji razom, trudyły sia szczoby sostawyty terminologiju dla wsich słoweńskich narodiw awstryjskoj derżawy. Prysutstwował tam i profesor Słotwiński — wy ne możete skazaty, aby on ne buw prykłonnyj literaturi i jazyku polskomu, a odnakoż on skazaw, szczo jazyk polskij maw wprawdi w swoim zakonodatelstwi za polskoj republyki swoju domaszniu praktyku, no terminologii takoj, jaka teper jest w zakonodatelstwi trebujesia, ne mał. Tak samo i ruskij jazyk mał swoju terminologiju, otpowidnuju swoim dawnym obszczestwennym połytyczeskym i sudebnym potrebam, no technycznych wyrażenij nowijszych jurydyczeskych i obszcze europejskych oba siji jazyky ne mały. Polskij jazyk pokazałsia pered łycem sławiańskych zakonowydcew tak skudnyj jak i ruskij, a otnosytelno dawnych terminow stojał nasz jazyk, majuczy dwa pamiatnyky iz drewneho zakonodatelstwa za soboju „Prawda ruska i statut litewskij“ wyższe od polskoho, kotryj brał termina z łatyńskoho.

W 1849. hodu my stojały na riwni w nowyszoj terminologii z wamy. Wid toj pory naczałosia izdawanie wistnykow derżawnych zakonow i krajewych (Reichs- und Landesgesetzblatt) tak w ruskim jak i w polskim jazyci. Izdanije toje ne buło małoje, stosy łeżał tomiw perewedenych zakoniw na ruskij jazyk. Kto maw sposibnist' zahlanuty w nych, perekonaje sia, szczo ne samii rozporiadżenia hromadskyji, mistcewyji, otnosiaszczyi sia do naszych domasznych potreb peczatałysia tam w ruskom perewodi, no wsi zakony.

Posmotrit w toje izdanije, to najdete traktaty z siwernoju Amerykoju w anglijskom, nimeckom, ruskom i polskom jazyci; traktaty torhowelniji z Italijeju w italijskom. nimeckom i ruskom; z Francijeju w francuzkom, nimeckom i ruskom.

Czytajte tiji perewody i uwirytesia, szczo ruskij jazyk neustupył w niczim, szczo do jeho sposobnosty otdanija mysłej innym europejskym jazykam, a tim mensze polskomu. I pered łycem takych faktiw moze jeszcze Wydił krajewyj twerdyty, szczo ruskij jazyk ne jest jeszcze rozwytyj, i dla toho ne może jeho jako uriadowyj zawesty, i na riwni z polskym w diłach sojmowych i krajewych upotreblaty i w zakonodatelstwi jako awtentycznyj uważaty? Wydił krajewyj jest sam sobi nekonsekwentnyj w predłeżaszczom sprawozdaniu. Na odnom mistcy dopuskajuczy jazykowy tilko sposibnosty, szczo nym maje Marszałok Sojma krajewoho i Wydił krajewyj dawaty otwity i riszenija, zabuwszy szczo tiji riszenija i otwity budut na zakony ssyłatysia i tiji dosłowno nawodyty; zaraz na druhom mistcy howoryt, szczo toj sam jazyk, t. j. ruskij, ne jest tak wysoko rozwytyj, szczoby w nem moż buło zakony izdawaty. I ktoż

toje utwerdżaje? Nikto innyj, jak tiji Panowe, kotoryi ruskoho jazyka ne znajut, ne umijut, a może i nerozumijut.

Jeszcze dołżen ja otwityty poczteunomu grafu Gołuchowskomu, szczo nemożna ruskij jazyk do Wydiła krajewoho wwesty jako uriadowyj, poneże trebaby dwa protokoły, do każdoho referenta jeszcze korreferenta pryniaty. Poczteunyj graf zabuł, szczo i nyni w sudach i uriadach prynymajutsia wo oboch krajewych jazykach wsi podania, szczo w sudowych i połyticznych instancyach riszenija i referaty buwajut czasto w tom jazyci, w jakom podanie doszło do ruk referenta.

Z toho wydyt Wys. Izba, szczo na faktach mnoju nawedenych my operajuczy sia, nemożem za wnesenijem Wydiłu krajewoho hołosowaty.

Znaju, szczo nikotoryi iz poczteunych posłiw wozstanut iz swoich posolskych mist' protyw naszomu domahaniu sia o riwnouprawnist'. Skażu wam moi hospodonywe, szczo w tom słuczaju rozodrete łysty istorii, na kotorych płamennymy bukwamy napysana nauka dla was i dla nas, budteż protoje hotowymy usłyszaty hołos zamohylnyj was ukoriajuszczych waszych predkiw, my bo z czystoju sowisteju skażem: „my ne wynowati w tom dili.“ (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Ile razy w tem Wys. Zgromadzeniu toczyły sie rozprawy nad kwestya tak zwaną językową, broniono jej z rozmaitych stanowisk, bądź z historycznego lub politycznego, bądź ze stanowiska narodowego. Z żadnego z tych stanowisk nie będę bronił wniosku Wydziału krajowego, lecz tak jak szanowny mój poprzednik i mowca jeneralny, stanę na stanowisku ściśle przedmiotowym, będąc tego przekonania, że tylko na tej drodze można utrzymać obopólny spokój umysłów, niezbędnie potrzebny przy załatwieniu sprawy, która chociaż bez uzasadnionego powodu stała się wszakże drażliwą — ponieważ mniemam, że tylko na tej drodze broniąc sprawy bezstronnie i bez uprzedzenia, można nawet przekonać tych, którzy dotychczas innego byli przekonania.

Przedmiotem naszej dzisiejszej rozprawy jest kwestya, w jakim języku Sejm ma uchwalać ustawy, dalszym przedmiotem będzie pytanie, w jakim języku ustawy przez Sejm uchwalone mają być obwieszczone; chodzi nam zatem po pierwsze o akt uchwalenia, a powtóre o akt publikacyi ustaw. Co do aktu uchwalania ustaw nasuwa sie przedewszystkiem pytanie, w jakim języku ma Sejm uchwalać ustawy, czy w języku polskim czy ruskim, czy może w obu językach. Że Sejm nie może uchwalać ustaw w dwóch językach, wykazało dowodnie sprawozdanie Wydziału krajowego, a do tego co już nasz poprzedni mowca jeneralny w tej mierze powiedział, dodam tylko kilka słów z stanowiska kodyfikacyjnego. — Umiejętność prawa i kodyfikacyi wyrobiła w ciągu kilkuwiekowego istnienia i rozwoju swego pewne zasady, wedle których ustawy układać należy.

Nie zamierzam bynajmniej wznieść sie na to wysokie stanowisko umiejętności, i z tego stanowiska bronić wniosku komisyi, bo wszedłbym na zbyt obszerne pole rozprawy umiejętnej. Dość będzie przytoczyć tu tę kardynalna zasadę, że każda ustawa powinna być przedewszystkiem jasną; ci więc, co ustawę układają, powinni strzedz się starannie tego wszystkiego, co by mogło dać powód do jakiejkolwiek wątpliwości lub dwuznaczności. Czy jest to możebnem, uchwalając ustawę w dwóch językach? pozostawiam bezstronnemu osądzeniu tych, którzy dotychczas przeciwnego byli zdania.

Nadto nie ma dzieła ludzkiego. któreby było doskonałem. a więc i ustawa przez Sejm uchwalona może się stać wątpliwą, głównie z powodu niejasności lub dwuznaczności słów. Wszystkie ztąd pochodzące wątpliwości według zasad hermeneutyki powinny być przedewszystkiem rozwiązane wedle prawdziwego znaczenia tego słowa lub wyrazu, który dał powód do wątpliwości.

Jeśliby tedy ustawa była uchwalona w dwóch językach, stawiam to pytanie: podług któregoż z tych języków, czy polskiego czy ruskiego, będziemy badać właściwe znaczenie wątpliwego wyrazu? Wątpię iżby przeciwnicy chcieli utrzymywać, że rozwiązanie wątpliwości w takim razie jest możebnem, zwłaszcza w obec ich dotychczasowego uporczywego twierdzenia, że języki polski i ruski są zupełnie odrębnemi językami, nic wspólnego ze sobą niemającemi. Nie podlega więc żadnej wątpliwości, że ustawa tylko w jednem języku może być uchwalana.

Jeżeli poprzedni mój mowca ze strony przeciwnej odwołał się do dawnych czasów Polski, gdzie wolno było Rusinom używać zarówno języka ruskiego jak Polakom polskiego w sądach, urzędach i innych kancelaryach, pytam się, któż im dziś tego zabrania? wszakże i wniosek Wydziału krajowego zastrzega Rusinom prawo używania języka ruskiego przy stawianiu wniosków i rozpra-

wach sejmowych. Tu zaś chodzi li tylko o to, w jakim języku ustawy uchwalać mamy, a przecież i za czasów polskich ustawy tylko w języku polskim uchwalano, czego dowodem są *volumina legum*.

Jeżeli poprzedni mowca odwoływał się także do prawodawstwa austryackiego, na to mu odpowiem, że nie znam dotychczas żadnej ustawy austryackiej, któraby była wydana w języku ruskim.

Że dziennik ustaw umieszcza texta ruskie i polskie, to ztąd jeszcze nie wypływa, aby te texta były autentyczne; są one tylko tłumaczeniem, a textem autentycznym jest text niemiecki.

Podobnież i pierwotwór dyplomu cesarskiego, chociaż przez Najjaśniejszego Pana równie po polsku jak i po rusku podpisanego, nie jest ani polski, ni ruski, lecz wyłącznie tylko niemiecki, i jego textem autentycznym, z którego porobiono przekłady na wszystkie języki krajowe w całem Państwie istniejące, a zatem i na polski i ruski.

Powołał się nareszcie poprzedni mowca także na Czechy i powiada, że Czesi uchwalają ustawy i w czeskim i niemieckim języku, ale wielka w tym względzie zachodzi różnica, bo najpierw Czech nie rozumie Niemca, a Niemiec Czecha, tu zaś Polak tak dobrze rozumie Rusina, jak Rusin Polaka; powtóre i tam nie jest orzeczono, że każda ustawa w obudwóch językach ma być uchwalaną, gdyż to jest niemożebne. Sejm czeski uchwala ustawy bądź w czeskim bądź w niemieckim języku i to w ten sposób, iż wedle języka, w którym ktoś wniosek postawi, zapada uchwała; postawi kto wniosek w języku czeskim, zapada uchwała w języku czeskim, postawi kto wniosek w niemieckim, zapada uchwała w języku niemieckim, nigdy zaś w obu językach, jako równocześnie autentycznych.

Nareszcie przekonany jestem, że taka praktyka długo utrzymaćby sie nie mogła — chcąc bowiem ściśle przeprowadzić tę zasadę, należałoby poprawki, stawiane w czasie rozpraw, umieszczać w uchwale w tym samym języku, w którym zostały podane. Tym sposobem każda ustawa i uchwała składałaby się naprzemian z paragrafów ruskich i polskich.

Sądzę tedy, że najmniejszej nie może podlegać wątpliwości, iż Sejm tylko w jednym języku ustawy uchwalać może, chodzi tu więc tylko o to, czy w polskim, czy w ruskim.

Przy rozwiązaniu tej kwestyi nie będę się zapuszczał w osądzenie, który z obu tych języków jest więcej wykształcony, który z nich stoi na wyższym stopniu rozwoju i ze względu na swą literaturę ma mieć pierwszeństwo przed drugim. Zupełnie z innego stanowiska zapatruję się na tę kwestyę. Zastanówmy się na chwilę, jakie zadanie ma spełnić Sejm? Sejm jako najwyższa władza w kraju, bo władza prawodawcza, uchwala ustawy, które obowiązują cały kraj, nakłada ciężary, nadaje prawa a zarazem wkłada obowiązki na wszystkich obywateli kraju, wykonywa więc akt największej wagi, akt niezmiernej doniosłości. Przy wykonaniu tego aktu nie może Sejm działać dowolnie, nie może on stosować się do życzeń tego lub owego stronnictwa i używać tego lub owego języka, ale winien trzymać się ściśle pewnych zasad, od których nie wolno mu nawet odstąpić. Ztąd wynika, że Sejm i w kwestyi językowej powinien postępować według pewnych, niezaprzeczalnych prawideł — do rzędu których należy ta odwieczna, niczem nie zachwiana prawda: że ten tylko może uchwalać i układać ustawy w pewnym języku, kto jest panem tego języka. Nie dość więc rozumieć język, a raczej rozumieć mówiącego, nieraz może odgadując znaczenie pewnego wyrazu, lub domyślając się znaczenia drugiego — ale trzeba tym językiem dokładnie władać, w którym układa się ustawy.

Ustawy uchwala Sejm, to jest większość w Sejmie; zwracam się tedy do was Panowie, którzy przedstawiacie większość w Sejmie z tem zapytaniem, czyli rzeczywiście władacie językiem ruskim w tym stopniu, byście w nim mogli ustawy uchwalać i układać. Nie wątpię, iż zaprzeczającą otrzymam odpowiedź, a jeżeli tak jest — zwracam się teraz do was Panowie, co przedstawiacie mniejszość, z tem dalszem zapytaniem: czyli żądanie wasze, ażeby ta większość, nie znająca dokładnie języka ruskiego, a przynajmniej nie w tym stopniu, by w nim mogła uchwalać i układać ustawy, czy to żądanie wasze nie równałoby się żądaniu, — ażeby ta większość przy tak ważnym akcie ustawodawstwa działała, jeżeli nie bezsumiennie, to przynajmniej lekkomyślnie? Zważywszy nadto, że w tem Wysokiem Zgromadzeniu, składającem się z 150 członków, jest może zaledwie kilkunastu, którzy władają językiem ruskim w tym stopniu, iżby byli w stanie układać ustawy w tym języku, pytam się: czyli Sejm mógłby ustawę przyjąć za swoją, ułożoną w języku ruskim przez tych kilkunastu członków Sejmu? Nie wątpię Panowie, że z tego stanowiska zapatrując się na kwestyę w mowie będącą, sami orzekniecie, że niemożebnem jest uchwa-

lanie ustaw w języku ruskim — a tem samem i w obu językach razem.

Do tego samego rezultatu dojdziemy, zapatrując się na tę kwestyę jeszcze z innego stanowiska. Sejm uchwala ustawy krajowe, to jest ustawy, obowiązujące cały kraj, wszystkich obywateli kraju. Ustawy krajowe nie normują stosunków prawnych, tylko pojedyńczych osób, lub osób zamieszkałych w pewnej okolicy lub w pewnej części kraju, lecz tyczą się one całego kraju, to jest wszystkich mieszkańców kraju.

Ztąd tedy wynika, że każda ustawa krajowa powinna być uchwalona w języku, który jest zrozumiałym w całym kraju i nie tylko dla pojedyńczych osób i warstw społeczeństwa, lub dla pojedyńczych tylko okolic i części kraju, lecz dla całego narodu jest dostępnym — i w całym kraju rozpowszechnionym. Takim zaś językiem nie może być żaden inny, jak tylko język książkowy, czyli język panujący w piśmiennictwie krajowem, a zatem tylko język polski. Nie może nim być język ruski, choćby ten stał na najwyższym stopniu wykształcenia i rozwoju, a nawet gdyby stał wyżej aniżeli język polski, a to dla tego, ponieważ język ruski nie jest w całym kraju rozpowszechniony, i nie jest dla każdego mieszkańca kraju zrozumiałym.

Na dowód tego przytoczę Panom tylko ten fakt, który jest nam wszystkim powszechnie znany że przed rokiem 1848. prócz ludu naszego nikt nie mówił u nas po rusku; a nawet duchowieństwo nasze obrządku grecko-katolickiego przed rokiem 1848. nie umiało wysłowić się dobrze po rusku — i bardzo często kazania odprawiało w języku polskim.

Jeżeli tedy język ruski przed 18tu laty u nas tak mało był znany i używany, iż nawet duchowieństwo grecko-katolickie nie używało go — czy jest podobnem, aby język ruski w przeciągu 18tu lat tak się rozpowszechnił w kraju, iżby stał się przystępnym dla każdego mieszkańca kraju? Z tych tedy powodów, a mianowicie ponieważ język ruski nie jest rozpowszechniony w całym kraju, ponieważ nie jest on zrozumiały dla każdego mieszkańca kraju, ustawy, które dla wszystkich wydają się, które wszystkich mieszkańców kraju obowiązują, w języku ruskim uchwalane być nie mogą. Na tych zasadach opiera się wniosek Wydziału krajowego, którego przyjęcie zalecam Wys. Izbie. (Brawo.)

Marszałek. Przystępujemy do rozpraw specyalnych.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta pierwszy ustęp).

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Marszałek urzęduje w języku polskim. Na podania ruskie daje Marszałek odpowiedź w języku ruskim, na wszelkie inne podania zaś w języku polskim.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł hr. Gołuchowski. Proszę ażeby ten wniosek, który przy jeneralnej debacie postawiłem, był podany pod głosowanie. Składam go do laski marszałkowskiej (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić, ażeby wniosek Wydziału krajowego bez dyskusyi przyjąć.“

Marszałek. Czy wniosek posła hr. Gołuchowskiego jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Większość Izby powstaje.) Jest poparty.

Głosy z różnych stron: proszę o głos — proszu o hołos.

Głos. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby przyjąć te projekta Wydziału krajowego *en bloc*. Zanim zamkniemy dyskusyę specyalnych paragrafów, weźmiemy pod dyskusyę czy przyjąć je *en bloc* czy nie, tylko o tem będzie mowa. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł Skrzyński. Po oświadczeniu hr. Gołuchowskiego odstępuję od głosu.

Poseł x. Ginilewicz. Kwestya ninejsza rozprawy jest' tak ważna, i skazaty muszu żywotna, że dokoneczno treba zo wsich storon nad neju zastanowyty sia i dokładno ju piznaty, niż naszoje mninie nad neju wyreczemo. Otże dokoncze prystupyty należyt do specyalnoi dyskusyi nad tym predmetom. Prote sprotywlaju sia wneseniu pocztennoho posła hr. Gołuchowskoho.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Wnioskowi posła Gołuchowskiego muszę się sprzeciwić, — po pierwsze że jest przeciw regulaminowi. Poseł hr. Gołuchowski zapowiedział przy jeneralnej dyskusyi ten wniosek, a wniosek powinien być zapowiedziany przed zamknięciem dyskusyi, więc najprzód z tego powodu jestem mu przeciwny; powtóre że widzę, że w sprawozdaniu Wydziału krajowego wypuszczony jest obowiązek tyczący się zastępcy Marszałka, a gdy w §. 14. regulaminu jest mowa o Marszałku i jego zastępcy, więc i w tej uchwale trzeba jasno to wypowiedzieć, że ona obowiązuje zastępcy Marszałka, bo nie jest powiedziane i nie wiedzieć, w jakim języku ma zastępca Marszałka

urzędować i przemawiać; dla tego też także sprzeciwiam się wnioskowi posła hr. Gołuchowskiego, żeby *en bloc* wniosek Wydziału miał być przyjęty. W tym wniosku jest powiedziane „jak Marszałek ma urzędować w Sejmie, w jakim języku" — więc trzeba uzupełnić, jak ma zastępca Marszałka urzędować i przemawiać — z tych przyczyn jestem przeciw przyjęciu „*en bloc*" podług wniosku posła hr. Gołuchowskiego.

Sekretarz L. Wodzicki. Co do formalnego traktowania muszę zwrócić uwagę p. Golejewskiego, że każdy wniosek, który dąży do skrócenia formalnego postępowania może podług §. 48. regulaminu nawet bez zapowiedzenia i bez rozprawy natychmiast poddanym być pod głosowanie.

Marszałek. Wniosek p. hr. Gołuchowskiego bez rozprawy poddam pod głosowanie. Podług regulaminu tam, gdzie idzie o skrócenie dyskusyi, obowiązany jestem bez dyskusyi wniosek poddać pod głosowanie, a zatem proszę odczytać wniosek hr. Gołuchowskiego.

Poseł Bocheński. Wniosek p. Gołuchowskiego nie tyczy się skrócenia dyskusyi, lecz usunięcia wszelkiej dyskusyi, a to jest niepodobieństwem, ażeby prawo, składające się z kilku §fów, przyjąć bez dyskusyi.

Poseł Gołuchowski. Mój wniosek jest, aby całą rozprawę skrócić, jeżeli się większości Izby nie podoba wniosek który postawiłem, wolno jej odrzucić, ale nie widzę powodu, dlaczegoby skrócenie nie miało nastąpić, zwłaszcza gdy kilku posłów za tem sie oświadczają, i jak sądzę za nim głosować będą.

Sekretarz L. Wodzicki. Muszę oświadczyć p. Bocheńskiemu, że §. 48. regulaminu traktuje o skróceniu formalnego postępowania.

Poseł Grocholski. Nie chcę mówić o rzeczy samej, o treści wniosku p. Gołuchowskiego, obecnie chodzi mi o to, aby nie dopuścić takiej praktyki, która w żadnym razie nie da się usprawiedliwić; nie jest formalne traktowanie zabronić wszelkiej dyskusyi W regulaminie jest powiedziano, że jeżeli wniosek składa się z kilku części, musi być generalna dyskusya, a po generalnej musi być specyalna, od tego odstąpić nie możemy, boby to znaczyło, zmieniać postanowienia regulaminu.

Nie wchodząc więc w treść rzeczy, czy wniosek hr. Gołuchowskiego jest dobry lub nie, sądzę że zabraniać specyalnej debaty nie mamy prawa, że zatem Marszałek nie ma prawa poddawania wniosku p. Gołuchowskiego pod głosowanie Izby.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Sekretarz L. Wodzicki. Zupełnie się nie zgadzam ze sposobem interpretowania regulaminu p. Grocholskiego. Właśnie w tym paragrafie, gdzie jest powiedziano, że po dyskusyi ogólnej następuje specyalna, jest postawioną reguła, ale prócz tego jest paragraf 48. co do skrócenia formalnego postępowania, ażeby od tej reguły w danym razie mógł być zrobiony wyjątek.

Poseł Bocheński. Proszę odczytać §. 46.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„§. 46. W wypadkach nagłości lub w przedmiotach mniejszej wagi może Sejm uchwalić następujące co do formalnego postępowania skrócenia:

a) wyznaczenia komisyi terminu do przedłożenia sprawozdania;

b) dopuszczania rozprawy zaraz po rozdaniu drukowanego sprawozdania, a nawet z pominięciem drukowania wniosku lub sprawozdania.

Wniosek do skrócenia formalnego postępowania ma wyrazić sposoby żądanego skrócenia, a rozprawa ma się ograniczyć li tylko do pytania o nagłości lub mniejszej wadze przedmiotu."

Głos. Proszę odczytać §., 47. bo to jest w związku.

Sekretarz Wodzicki (czyta):

„§. 47. Co do wniosków odnoszących się li tylko do sposobu formalnego postępowania, dopuszcza się także wyjątek o tyle, że te wnioski nie potrzebują być podane na pismie i że przez Marszałka także bez rozprawy natychmiast pod głosowiane poddane być mogą."

Poseł Golejewski. Proszę odczytać §. 48.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

§. 48. „Odroczenie rozpraw może każdego czasu być wniesione i uchwalone.

Wniosek do zamknięcia rozpraw podaje Marszałek natychmiast pod głosowanie, bez żądania poparcia; wszystkie także zamierzone poprawki mają być przedtem odczytane.

Po przyjęciu wniosku do zamknięcia rozpraw, mogą mowcy zapisani za wnioskiem i przeciw wnioskowi wybrać ze swego grona po jednemu. Jeżeli porozumienie nie nastąpi, rozstrzyga los, i tylko ci wybrani lub wylosowani mowcy, następnie sprawozdawca komisyi lub Wydziału krajowego, a

w razie gdy przygotowawcze rozpoznanie miejsca nie miało, wnioskodawca mogą głos zabierać."

Moję przekonanie jest takie, że jeżeli może być wątpliwość co do interpretacyi regulaminu, jeżeli głos p. Grocholskiego i tych, którzy za jego interpretacyą się odzywają, Wysoką Izbę przekonają, to Izba wniosek hr. Gołuchowskiego może odrzucić; ale byłoby przeciw regulaminowi, gdyby Marszałek tego wniosku pod głosowanie nie poddał. Może zachodzić tylko różnica co do interpretacyi, czyli uchwalenie takiego wniosku nie byłoby prejudykatem, ale niepostawienie wniosku pod głosowanie stanowczo sprzeciwiałoby się regulaminowi.

Marszałek. Nim przystąpimy do głosowania, przerwę posiedzenie na 10 minut.

(Przerwa od $^1/_2$ 2 do 2 godziny.)

Poseł hr. Gołuchowski (po przerwie). Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja stawiłem wniosek, żeby bez dyskusyi przyjęto proponowany wniosek Wydziału krajowego; wszelako zdaje mi się, że w ostatniej chwili mogłoby jeszcze nastąpić w tym względzie porozumienie, gdybyśmy sobie wzajemnie niejakie ustępstwa zrobili. Proponuję zatem, żeby Wysoka Izba raczyła przyjąć modyfikacyą mojego wniosku, mianowicie pozwoliłby sobie do mego wniosku zrobić poprawkę, i co do pierwszej alinei Wys. Izba projekt Wydziału krajowego w całości zatrzymuje, co do ostatniej alinei zaś czynię dodatek (czyta): „Przy trzeciem czytaniu poddany będzie text polski i ruski pod uchwałę Izby. W razie wątpliwości text polski jest rozstrzygającym."

Uważam za rzecz słuszną, abyśmy tę koncesyę z naszej strony zrobili (być może, żem się źle wyraził), bo podług mojego zapatrywania się Rusini mają prawo domagać się tego, aby ich język poważano. Z tego więc powodu mniemam, że proponowana przezemnie w dodatkowym ustępie koncesya byłaby na miejscu, a ponieważ uchwały powzięte w języku ruskim, mogłyby kolidować z uchwałami w języku polskim powziętemi, albowiem wiadomo jest, że czasem od jednego słowa, zależy tłumaczenie całego prawa, przeto w takich wypadkach uważam za stosowne, żeby text w języku polskim był rozstrzygającym, albowiem jak już powiedziałem, dwa texta oryginalne w dwóch językach obok siebie utrzymać się nie mogą. Z tego powodu więc wzywam partyę ruską, żeby nam to ustępstwo zrobiła.

Poseł Szemelowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Szemelowski ma głos.

Poseł Szemelowski. Ja sądzę, że wniosek o przyjęcie *en bloc* z dodatkiem do wniosku, który nam teraz został odczytanym, byłby niejako niekonsekwencyą, albowiem upada pierwszy wniosek o „przyjęcie *en bloc*", jeżeli mamy jeszcze dodatek stawiać dopiero co odczytany, to wejdziemy w specyalną dyskusyę i dysputujemy nad całą rzeczą; a gdybyśmy przyjęli *en bloc* z tym dodatkiem, to nie przyjmujemy tem samem ani to co Wydział krajowy przedkłada, więc ani *en bloc*. Ja więc w tym dodatku sensu nie widzę, i dlatego popieram pierwszy wniosek p. hr. Gołuchowskiego, t. j. przyjęcie *en bloc*; bo chociaż w projekcie przez Wydział krajowy nam przedłożonym wprawdzie nieco prawa Rusinów są pokrzywdzone, a więcej partyi klerykalnej schlebiono, gdyż Rusini tutejsi jednym narodem się mienią z Polakami (Posłowie z prawej strony przerywają): proszę wysłuchać, i mają z nim tę wspólność i tę wspólną zasadę, jak tu już wspomniano, że ich język xiążkowy i urzędowy jest język polski, a zatem i w Sejmie galicyjskim nie powinien być inny językiem urzędowym jak tylko język polski. Jednakowo chociaż projekt Wydziału jest pokrzywdzeniem dla Rusinów, których więcej jest w samem Lwowie aniżeli partyi klerykalnej, i jeżeli można było twierdzić że tej jest 50, to ja mógłbym powiedzieć, że jest więcej jak 57, i więcej tych, którzy nie należą do tej partyj klerykalnej.

Poseł Ławrowski. Proszu kniaza Marszałka pokłykaty mowca do poriadku, bo tu ne ma żadnoj partyi klerykalnoj.

Głosy. Tu nie jest mowa o partyi klerykalnoj i prosymo mowci hołos odebraty.

Marszałek. Proszę szanownego mowcy zważać na rzecz, o której się mówi, inaczej będę musiał go wezwać do porządku. Tutaj nad partyą klerykalną nie ma obrad.

Poseł Szemelowski. W każdem Sejmie partye zawsze się formują; jeżeli mówiłem o partyi w Sejmie, sądzę, że przezto nie obrażam nikogo.

Więc dalej kończąc, chciałem za tem przemówić, ażeby pomimo tego, że możeby dotyczące poprawki wnosić wypadało, jednakże zważywszy, że czas jest tak krótki, iż ledwie do jutra mamy tu sejmować, popieram pierwszy wniosek posła

hr. Gołuchowskiego, aby przyjąć wydziałowy projekt *en bloc*, jednakowoż nie wchodząc w ów dodatek ostatni, teraz postawiony, gdyż ten dodatek wprowadziłby nas na dyskusyę, a tem samem nie odpowiedziałby celowi przyjęcia projektu *en bloc*.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść.

Poseł Grocholski. (Powstaje.) Prosiłbym xiecia Marszałka objaśnić mi, nad czem ma być dyskuya zamkniętą?

Marszałek. Nad wnioskiem p. hr. Gołuchowskiego.

Poseł Grocholski. Czy co się tyczy pierwszego paragrafu ze zmianą lub bez zmiany?

Marszałek. Nie, nad całym paragrafem bez odmian. — P. x. Szwedzicki ma głos.

Poseł x. Szwedzicki. Ja z naszoj storony jeśm upoważnenyj, ne jako od partyi klerykalnoj, kotroj tu nema, ałe w imeny naszych ruskich posłiw, a tym samym i naroda ruskoho skazaty. (Głosy: o! o! gwar), że na dodatok hr. Gołuchowskoho na teper wsi prystajemo, że sia z nym sowerszenno sohłaszajemo i prosymo, ażeby Wys. Izba tojże pryniała.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Myślę, że my nad wnioskami p. hr. Gołuchowskiego nie możemy razem dyskutować, gdyż to jest przeciw wszelkim formom parlamentarnym i nie zdarzało się, żeby prawie nad przeciwnemi sobie wnioskami dyskusyę prowadzić lub je uchwalać. — Jeden wniosek posła Gołuchowskiego żąda przyjęcie wniosku Wydziału krajowego *en bloc*, drugi wniosek, właściwie szczegółowa dyskusya, bo w nim poseł Gołuchowski stawia poprawki, jeżelibyśmy te wnioski razem przyjęli, jak hr. Gołuchowski żąda, to by było pogwałcenie regulaminu, bo poseł Gołuchowski zamierza według swego wniosku brać szturmem bez dyskusyi te wnioski w Izbie; podczas wojny biorą się fortece szturmem, ale wnioski w Sejmie szturmem się nie biorą. (Wesołość.) Więc oświadczam, że to jest przeciw regulaminowi, i jeżeliby x. Marszałek dopuścił do głosowania wniosek posła hr. Gołuchowskiego w tej formie jak wnioskodawca żąda — to oświadczam że podług regulaminu przesłuza mnie prawo protestu, jeżeli się regulamin przekracza, i dzisiaj go zapowiadam, że jutro go do Wys. Izby wniosę.

Marszałek. P. x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja sohłaszaju sia z wneseniem teper postawłenym czerez p. hr. Gołuchowskoho, a szczo do sliw p. Szemelowskoho maju skazaty, że tu paktuje narid ruskyj z narodom polskym, (Gwar.) zastupnyky naroda ruskoho i ciłoho kraju; otże tam, hde Ruś z Polszczoju paktuje, tam hołos p. Szemelowskoho, kotryj ne znaty do jakoj narodnosty należy, i niczoho stanowyty ne może. (Hałas i śmiech.)

Poseł Bocheński. Proszę xięcia Marszałka mowcę do porządku wezwać, bo to jest oczywista obraza osobista.

Marszałek. I z jednej i z drugiej strony były słowa obraźliwe, nie zawezwałem p. Szemelowskiego do porządku, to i p. x. Naumowicza zawezwać nie mogę.

Poseł Szemelowski. Proszę o głos w kwestyi osobistej.

Marszałek. Przejdźmy do materyi, a nie do osobistości. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja tilko maju toje skazaty, szczo mij poperednyk skazaw. Jak p. hr. Gołuchowskij teper druhyj wnesok postawyły, to my na toje sia zhadżajemo i my protiw tomu ne sprotewlajemo sia, jak tu posły ruskii i polski zhadżajut sia, ałe ne sohłaszajemo sia na toje, jak p. Szemelowskyj chocze, ażeby pryjmyty toje szczo komisya predkładaje *en bloc*. (Śmiech.) Muszu prosyty Wys. Izby, my ne możemo tak pryjmyty, aby naszoho jazyka niczoho ne buło, aby tu buło prawo, aby pysano do Polakiw po polsky, a do Rusyniw po rusky. Do mene w r. 1863. napysano po polsky, że nastupyło widwołanie Sojma, a ne buło komu toho pyśma proczytaty, bo dity szkolni ne umijut po polsky, tilko po rusky. Ja neznaw szczo w tim pyśmi stoit, zapłatywjem za pocztu, chotiaczy wertaty na Sojm, a zakym meni pereczytano i skazano szczo ne treba jichaty, to ja pocztu utratyw, i o tiji hroszi upomynawjem sia, aż teper czerez Landesdirekciju i meni ich zwernuły. Dalij sia ne rozwodżu, bo nema czasu, i za toje perepraszaju Wys. Izbu, że zabrawjem czas. Szczo do hospodyna Szemelowskoho to win sam pryznaw sia, szczo jest Rusynom i szczo howoryty umije po rusky, tilko meni toje dywno, szczo teper ruskoho jazyka i pyśma sia curaje, czy takym sposobom chotiwby zarad wernuty sia do Rusyniw, czy ne znaje de sia dity?

Marszałek. Proszę o osobistych kwestyach nie zaczynać.

Poseł Kowbasiuk. Meni łysz toje dywno, a zresztą perepraszaju Wys. Izbu za czas.

Marszałek. Dla skrócenia dyskusyi poddam najprzód pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego z dodatkiem p. hr. Gołuchowskiego, a gdy nie będzie przyjęty, wtenczas nastąpi specyalna debata.

Poseł Hubicki. Prosimy o imienne głosowanie.

Poseł hr. Borkowski. Jeżeli nad poprawką p. Gołuchowskiego będziemy głosować, to prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Najprzód przekonamy się, czy przez powstanie nie pokaże się, że jest większość.

Poseł hr. Borkowski. Podług regulaminu musi być imienne głosowanie, jeżeli tego zażąda 30 posłów.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Poseł hr. Borkowski. Tu idzie o odpowiedzialność przed przyszłością.

Marszałek. Kto jest za imiennem głosowaniem, zechce wstać. (Z lewej dostateczna ilość.) Więc imienne głosowanie przyjęte.

Poseł Ludwik Skrzyński. Czy mogę mieć głos co do kwestyi formalnej?

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja sądzę, że przy imiennem głosowaniu ja pierwszy nie będę wiedział jak głosować, bo zgadzam się na pierwszy wniosek hr. Gołuchowskiego, lecz na połączenie obudwu nie mógłbym się zgodzić, jakże będę głosować?

Ja sądzę że gdybyśmy mogli przypuścić, żeby mogły być dodane poprawki, tobyśmy pojedyńcze wnioski posłów mogli przyjmować bez żadnej dyskusyi, a to się wręcz sprzeciwia zwyczajowi przyjętemu w każdym parlamencie.

Więc ja sądzę, że należy oddzielnie oba wnioski p. Gołuchowskiego poddać pod głosowanie.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę, że sposób głosowania wśród takich trudności byłby następujący: xiążę Marszałek podda pod głosowanie projekt Wydziału z dodatkiem hr. Gołuchowskiego, a jeżeliby projekt ten wraz z dodatkiem w imiennem głosowaniu upadł, natenczas nam nic nie pozostaje jak rozpocząć dyskusyę szczegółową po kolei, najpierw nad wnioskami Wydziału krajowego, a potem nad dodatkiem hr. Gołuchowskiego.

Poseł Golejewski. Proszę o głos co do formy.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. To by wtenczas mogło mieć miejsce co poseł Zyblikiewicz proponuje, gdyby Wydział poprawkę p. hr. Gołuchowskiego za swoją przyjął, a ponieważ poprawkę tę nie przyjął, a za tem nie mogę się zgodzić z takiem zapatrywaniem, gdyż to jest przeciwko regulaminowi przez nas uchwalonemu, i przeciwko takiemu sposobowi przeprowadzenia w Izbie wniosków muszę protestować.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Mnie się zdaje, że my mamy dwie alternatywy, t. j. wotować naprzód albo nad wnioskiem Wydziału, albo nad dodatkiem hr. Gołuchowskiego; oba wnioski razem pod wotowanie poddane być nie mogą, gdyż wnioski są tego rodzaju, że niektórzy posłowie mogą być za wnioskiem Wydziału a przeciw dodatkowi hr. Gołuchowskiego. W takim wypadku w trudnem znaleźliby się położeniu, albo wcale nie mogliby wotować.

Jestem tedy zatem, ażeby najprzód wniosek Wydziału krajowego był poddany pod wotowanie, a gdy będzie przyjęty, potem dodatek p. Gołuchowskiego podany był pod głosowanie, tem więcej, że wniosek Wydziału w każdym razie musi być pod wotowanie poddany, bez względu na to, czy dodatek hr. Gołuchowskiego będzie przyjęty lub nie — a jeżeli jest w Sejmie większość za dodatkiem hr. Gołuchowskiego, ten w każdym razie będzie przyjęty, więc wotowanie naprzód nad wnioskiem Wydziału dodatkowi hr. Gołuchowskiego nie przesądzi.

Marszałek. Najprzód się głosuje nad poprawkami i odmianami, a potem nad samemi wnioskami.

Poseł Hubicki. To nie jest poprawka, ale dodatek.

Marszałek. P. hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja myślę, że to rozdzielić się nie da, ponieważ słusznie by przeciw temu posłowie ruscy powstać musieli, bo gdybyśmy pierwszą część przyjęli a potem głosowali nad poprawką, to oni w nadziei, że druga część przyjętą będzie, głosowaliby za pierwszą, gdy tymczasem druga upaść by mogła.

Tutaj trzeba nam otwarcie i szczerze bez obłudy działać, to jest wniosek w całości przyjąć, albo też takowy bezwzględnie odrzucić.

Marszałek. Jest wniosek komisyi z odmianą p. Gołuchowskiego; jeżeli upadnie to wtenczas przystąpimy do specyalnej debaty. Proszę go odczytać.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek Wydziału krajowego, wraz z poprawką p. Gołuchowskiego).

Marszałek. W całości poddam pod głosowanie tak jak jest.

Głosy. Z poprawką czy bez poprawki?

Marszałek. Tak jak było czytano, z poprawką. — Kto jest za przyjęciem wniosku z dodatkiem, tak jak tutaj stoi, powie tak, — kto jest przeciwnym powie nie.

Sekretarz Sawczyński czyta alfabetyczny spis posłów; głosują:

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, Badeni tak, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Cywiński nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl tak, Dobrzański Antoni tak, Dubs tak, Dwoliński tak, Dzerowiez tak, Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Fredro nie, Fortuna tak, Geringer tak, Ginilewicz tak, Gniewosz tak, Gnoiński nie, Golejewski nie, Gołuchowski tak, Grocholski ja protestuję przeciw temu głosowaniu i nie głosuję, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski tak, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, głosuję, Karpiniec tak, Kmietowicz tak, Kobak tak, Kobylarz nie, Koczyński tak, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski tak, Kraiński nie, Krawców tak, Krzeczunowicz tak, Kulczycki tak, Kuziemski tak, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer tak, Malinowski tak, Młocki nie, Morgenstern tak, Naumowicz tak, Paszkowski tak, Pietrusiewicz tak, Polanowski nie, Potocki Ad. tak, Potocki Alfred tak, Procak tak, Rejzner nie, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki tak, Rutowski nie, Samelson nie, Sanguszko nie głosuję, Sawczyński nie głosuję Seidler tak, Skrzyński Ignaz nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski tak, Staruch tak, Stępek nie, Stocki tak, Szemelowski nie głosuję przystępując do głosu p. Grocholskiego, Szpunar tak, Szumańczowski tak, Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzecieski tak, Ustyanowicz tak, Wężyk tak, Witalis tak, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik tak, Zahorojko tak, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki tak, Zbyszewski nie, Zduń tak, Ziębicki nie, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak.

Marszałek. (Po obliczeniu głosów.) Rezultat głosowania jest następujący: 76 tak, — 29 nie. Wniosek cały został przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Są głosy o trzecie czytanie. (gwar.)

Poseł hr. Gołuchowski. Moi Panowie, proszę o głos. — Jak zapadnie uchwała, częstokroć w sprawie nagłej trudno będzie mieć zaraz pod ręką tłumacza ruskiego, którył uchwałę w polskim języku powziętą zaraz na język ruski przełożył, łatwo zatem zdarzyć się może, że uchwała w polskim języku przyjęta, w tym samym dniu nie będzie mogła w texcie ruskim być uchwaloną. Trzeba zatem dać czas tłumaczowi, ażeby tenże uchwalone prawo przetłumaczył. A zatem pozwolił bym sobie postawić następującą poprawkę:

„Text ruski ma być na następnem posiedzeniu po zapadłej uchwale do laski marszałkowskiej złożonym; w przeciwnym razie zapada uchwała tylko nad textem polskim."

Marszałek. Mamy jeszcze wniosek dodatkowy p. hr. Gołuchowskiego. Kto go popiera, zechce wstać.

Głosy. Proszę odczytać jeszcze raz!

Sekretarz Sawczyński (czyta go).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać.

Poseł Golejewski. Ja tego nie rozumię.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos. (Gwar.)

Marszałek. Najprzód czy jesy poparty?

Głosy. Prosimy jescze odczytać.

Poseł Kozłowski. Na objawioną wątpliwość co do znaczenia tej poprawki chciałbym dać wyjaśnienie, chociaż według mego zdania jest to rzecz tak jasna jak tylko być może. To jest: zapada uchwała w języku polskim, a tłumacza pod ręką nie ma, tymczasem rzecz musi do trzeciego czytania być gotową, a zatem tutaj się postanawia, że do drugiego dnia musi partya ruska (głosy: biuro!) przepraszam, przemówiłem się, musi biuro wygotować tłumaczenie i przedłożyć do laski marszałkowskiej; jeżeli więc obydwa przy trzeciem czytaniu będą gotowe, Izba wotuje nad obydwoma, jeżeli zaś text ruski nie będzie do dnia następnego

wygotowany z winy własnej tłumaczy, Izba wotuje tylko nad textem polskim.“

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia (Gwar i niepokój w Izbie.)

Poseł Grocholski. Proszę o głos dla wyjaśnienia rzeczy jeszcze przed podaniem tego wniosku do poparcia (Głosy z prawej dyskusya zamknena! howoryty ne można. — Ciągły gwar i niepokój.)

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Protestowałem przeciwko pierwiastkowemu wnioskowi posła hr. Gołuchowskiego i przeciw niemu głosowałem, lecz nie o to rzecz idzie — pozwalam sobie obecnie zwrócić uwagę Wys. Izby, że po zapadłej uchwale i po przyjęciu całego wniosku proponowanie wszelkich dodatków i poprawek jest niemożliwe — to jest wniosek nowy, — wniosek samoistny! (Głosy z prawej: tak, tak jest! — gwar i niepokój.)

Poseł hr. Gołuchowski. Na te uwagi miałbym . . . . .

Poseł Grocholski. Przepraszam, ja jeszcze nie skończyłem. Co do rzeczy samej tego wniosku, musiałbym się sprzeciwiać jego tendencyi jako krępującej wolność naszych obrad, gdyż dzisiaj nam każdemu jako członkowi Sejmu przysłuża prawo zaraz po uchwaleniu w drugiem czytaniu jakiej ustawy wnieść zaraz o trzecie czytanie — jeżeli zaś przyjmiemy wniosek pana hr. Gołuchowskiego, to takie trzecie czytanie będziemy musieli odłożyć przynajmniej do dnia następnego. Sądzę więc że ten wniosek co do treści bardzo niekorzystnie wpłynie na załatwianie spraw naglących w Sejmie — a co do formy sądzę, że nie można go dzisiaj poddawać ani do poparcia, ani tem mniej pod głosowanie. (Gwar.)

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ad. Potocki ma głos.

Poseł hr. Ad. Potocki. Ja także uważam wniosek p. hr. Gołuchowskiego jako wniosek samoistny, dążący do uzupełnienia dopiero co powziętej uchwały, i wnoszę przeto ażeby go odesłać do Wydziału krajowego dla zdania z niego sprawy na jutrzejszem posiedzeniu bez wydrukowania, ażebyśmy mogli rozprawę i uchwałę nad tym wnioskiem przeprowadzić. (Ciągły niepokój w Izbie.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Po głosie posła Potockiego nie należałoby mnie właściwie mego zdania wypowiadać, ale sądzę że w ogóle wniosek posła hr. Gołuchowskiego jest niepotrzebny. Wniosek posła Gołuchowskiego chciał, by Izbie to zapewnić, czego ona zdaniem mojem nigdy potrzebować nie będzie, nie przypuszczam bowiem, aby się ktoś znalazł, coby w razach nagłych chciał powstrzymywać trzecie czytanie dla tego jedynie, że text ruski nie byłby gotowy.

W sprawach istotnie bardzo ważnych i naglących spuścić się możemy na dyskrecyę Reprezentantów kraju, że nie zechcą uchwał Wys. Izby dla textu ruskiego odwlekać. (Gwar.)

Głosy. Tak, tak, spuść się na to!

Poseł Zyblikiewicz. Ja przynajmniej liczę na tę dyskrecyę. Jeżeliby zaś znalazł się głos, coby się temu sprzeciwiał, nic nam szkodzić nie może. Podobnie bowiem jak dotąd uwalnialiśmy sprawozdawców od trzeciego czytania, tak też i później wolno nam będzie uwolnić go od czytania, czy to textu polskiego czy też ruskiego. Dlatego trwam w mojem przekonaniu, że wniosek posła Gołuchowskiego zupełnie jest niepotrzebnym; zaś poseł Grocholski miał zupełną słuszność twierdząc, że ten wniosek po przyjęciu już całej uchwały pod głosowanie przyjść nie może, w najlepszym razie możnaby go tak jak zaproponował poseł Potocki do Wydziału krajowego dla sprawozdania odesłać, ale i to byłoby niepotrzebnem, i dlatego radziłbym nawet hr. Gołuchowskiemu, ażeby ten swój wniosek cofnął.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja mego wniosku cofnąć nie mogę, bo go uważam za rzecz praktyczną. Na uwagi p. Zyblikiewicza muszę . . .

Marszałek. Dyskusyi nad tym wnioskiem nie mogę dopuścić, lecz wprzódy poddam go do poparcia, a gdy będzie poparty, wezmę do Wydziału krajowego dla naradzenia się nad nim i zdania sprawy, a gdy to nastąpi, będziemy mogli nad niem rozprawę toczyć.

Poseł hr. Gołuchowski. Dobrze; na to się zgadzam.

Marszałek. Teraz weźmiemy sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku p. Kabata. mnie się zdaje, że ten przedmiot pójdzie prędko.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta. Patrz alegat XCI.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta — przystępujemy do specyalnej.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta tytył).

Marszałek. Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje tytuł, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 1.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ja sudżu, że wedla zapałoj uchwały text polskij i ruskij sut zariwno autentycznymy i aż tohdy, koły bude zachodyty jaka somnitelnist', tohdy każu maje riszaty text polskij, — jenaksze tut ne bude riwnouprawnosty jazyka ruskoho, bo wedla stilizacyi wnesku wydiłowoho bude on tylko tolerowanym, i dla toho pozwolu sobi zrobyty małeńku poprawku, ażeby tut położyty słowa: „w języku polskim i ruskim, tudzież tłumaczeniu niemieckiem“ zamiast „w języku polskim jako autentycznym, niemniej w tłumaczeniu ruskiem i niemieckiem.

Marszałek. Proszę o podanie na pismie tej poprawki. Poddam do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Z prawej popierają.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. W skutek powziętej dzisiaj przez nas uchwały, że w trzeciem czytaniu każde postanowienie w dwóch językach mamy uchwalać, że tylko w razie zachodzącej wątpliwości rozstrzega text w języku polskim, uważam jako konieczną konsekwencyę, aby w duchu tej zapadłej uchwały i tu sobie postąpiono, dlatego należałoby tu powiedzieć: „w języku polskim i ruskim, niemniej w tłumaczeniu niemieckiem;“ w ten sposób postępując, zastosujemy się konsekwentnie do tego, cośmy już uchwalili. (Brawo z prawej.)

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Jakkolwiek byłem przeciwny pierwszej poprawce p. hr. Gołuchowskiego, to przyznaję, że przyjąwszy tę poprawkę przemawia poniekąd konsekwencya za przyjęciem obecnej, ale dla mnie, co przeciw tamtej głosowałem, wymaga konsekwencya ażebym i przeciw tej drugiej poprawce głosował, i tak będę głosował. W tej chwili chcę tylko zwrócić uwagę Wys. Izby na skutki Waszego głosowania dzisiejszego. Ponieważ text ruski i polski jest zarówno obowiązujący, musi każda ustawa, każde rozporządzenie podwójnie być ogłaszane, musicie założyć ruską gazetę...

Głosy z prawej: Do riczy! do riczy! nie, nie!

Poseł Grocholski. Proszę mi pozwolić wypowiedzieć to, o czem jestem najmocniej przekonany. Otóż będziecie musieli ruską gazetę założyć dla ogłaszania textów autentycznych ruskich, bo polska je ogłaszać nie będzie — a więc na nasz biedny kraj nałożyliście podwójne koszta. Cośmy dotąd raz płacili, będziemy musieli teraz podwójnie płacić. Tak to będzie w przyszłości.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Biłous. Proszu o hołos. (Niepokój w Izbie.)

Marszałek. Poseł Biłous ma głos.

Poseł Biłous. Ja muszu zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na to, że dla toho, — jak sia skaże, — że w jazyci polskim, ruskim i w nimeckim majut sie ustawy krajewi w gazetach umiszczaty, to ne kończe potribno. aby osibnyi gazety dla każdoho jazyka zakładaty, bo to wże i nyni praktykuje sia neraz, że w lwiwskoj uriadowoj gazeti sut' ohołoszenia w tych troch jazykach pomiszczeni.

Marszałek. Poseł Gołuchowski nie napisał jeszcze swojego wniosku.

Poseł hr. Gołuchowski. Zaraz napiszę.

Marszałek. Xiądz Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Mowyt sia tutka o rozporiadżeniach sojmowych i uriadowych, kotori majut sia obwiszczaty w dnewnykach krajewych. Ja poperajuczy wnesenie posła Kaczały, prymiczaju na posterеżenie posła Grocholskoho, że poneże sama komisya wnosyt, szczoby takoż po ruski były takii rozporiażenia ohołoszeni, i toje wnesenie Wys. Izba bezsomnitełno odobryt, to o pobilszeniu wydatkiw z krajewoho fonda ne ma bilsze besidy.

Marszałek. Wniosek p. Gołuchowskiego poddam do poparcia. Proszę odczytać.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. hr. Gołuchowskiego).

Głosy. Prosimy jeszcze raz odczytać.

Sekretarz Sawczyński czyta wniosek p. hr. Gołuchowskiego powtórnie.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja chciałem sobie pozwolić głos podnieść, dla czego powiedziałem „według potrzeby“, to się rozumie, ażeby do Krakowa nie posyłano publikacyj ruskich.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Według mego zdania sprawę, nad którą obecnie dyskutujemy, należy podzielić na dwie części. Pierwsza część, t. j. ta, która traktuje o języku wewnętrznych czynności sejmowych, a która zawarta jest w dopiero co przyjętych wnioskach Wydziału krajowego z poprawką p. hr. Gołuchowskiego, ma zupełnie inne znaczenie jak część druga, właśnie ta, o której teraz traktujemy, i której projekt do ustawy nam podano. Pierwsza część odnosi się tylko do czynności sejmowych, a zatem wewnętrznych, i o tyle obowiązuje osoby trzecie, o ile się odnosi do podań i odpowiedzi na nie wydawanych stronom z Wydziału krajowego, ale stronom pojedyńczym; projekt zaś do ustawy obecnej odnosi się do obwieszczeń wszystkich mieszkańców kraju obowiązujących. Obwieszczenie ogólnych ustaw nie może mieć miejsca żadną miarą w dwóch językach jako autentycznych. Przyjęliśmy poprawkę, że w razie wątpliwości rozstrzyga język polski, a któż wtedy będzie miał osądzić, że ta wątpliwość jest ugruntowaną lub nie? Każdy człowiek będzie sobie tłumaczyć wyrazy jak mu się podoba, bo ustawa, która dla wszystkich mieszkańców wydawaną bywa, powinna tak wyraźnie być napisaną, ażeby wątpliwości nie występowały. Mogą być niedokładności — to przypuszczam, ale wątpliwości w ustawie są bardzo wielką chybą każdego prawodawstwa; jak powiadam, wątpliwości mogą zawisłemi być od osobistego zapatrywania się z każdej strony i wymagają porównywania jednego textu z drugim, są przyczyną sporów, które nie zachodzą, jeżeli jeden język ma sobie przyznaną autentyczność; z tych powodów jestem za proponowanym przez Wydział wyrażeniu się w ostatnim okresie artykułu pierwszego, bo ustawa, jak powiadam, obowiązuje wszystkich mieszkańców i nie może być według sposobu indywidualnego zapatrywania sie tłumaczoną.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zapisałem się do głosu, ażeby przemówić za zdaniem p. Kraińskiego. Język polski w ustawie musi pozostać autentycznym, on musi mieć charakter autentyczności, nie dla tego, ażebym w długich wywodach potrzebował argumentacye czerpać, tylko dla tego, cośmy przed chwilą sami właśnie uchwalili. Oto przed chwilą uchwaliliśmy — przeczytam ten ustęp (czyta): „Sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi będą rozdawane członkom Sejmu w języku polskim i ruskim.“

Zwracam uwagę na dalszy ustęp (czyta): „Za podstawę do obrady służy sprawozdanie w języku polskim.“ Dalej powiedziano (czyta): „Sejm uchwala w języku polskim.“

Otóż skoro sprawozdanie polskie służy za podstawę obradom, skoro Sejm uchwala w języku polskim, zapytuję się, kto będzie śmiał utrzymywać, że text polski nie będzie autentyczny? Dla tego przy obwieszczeniu ustaw należy koniecznie zachować język polski jako autentyczny, i w tym punkcie jestem przeciwny poprawce p. Gołuchowskiego, która za daleko idzie. Autentyczność textu polskiego jest tylko niezbędną i nieodzowną konsekwencyą uchwał, które dopiero co odczytałem, przeto wyraz autentyczny w paragrafie tym koniecznie zachować należy. Jak mamy się wyrazić o języku ruskim i niemieckim, czy mianowicie ustawy mają być ogłaszane w języku ruskim, czy też w tłumaczeniu ruskim, to dla mnie obojętne, dalszy spór o to byłby kłótnią o wiatr, czyli bowiem napiszemy język ruski czy tłumaczenie ruskie, to zawsze text ruski co do istoty rzeczy nie będzie czem innem jak tylko tłumaczeniem z textu polskiego, skoro bowiem Sejm w języku polskim uchwala, i sprawozdanie polskie jest przedmiotem obrad, to już ustawa w języku ruskim i niemieckim ogłoszona nie może być czem innem, jak tylko tłumaczeniem z polskiego, dlatego jak powiadam, jest dla mnie zupełnie obojętna ta część wniosku p. Gołuchowskiego, i wszystko mi jedno, czy stylizacya jego, czy też Wydziału krajowego się utrzyma. Lecz co do textu polskiego obstawać muszę za zatrzymaniem wyrazów: „jako autentyczny“ bo to jest konieczna konsekwencyą tego, cośmy uchwalili przed chwilą.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. P. Zyblikiewicz ułatwił mi bardzo zadanie. Ja tylko pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Wys. Izby na to, cośmy w ustępie drugim uchwalili. Jako dodatek do instrukcyi dla Wydziału krajowego, uchwaliła Wys. Izba, że Wydział krajowy urzęduje w języku polskim, a jakżeż Wysoka Izba może teraz uchwalić, ażeby rozporządzenia Wydziału krajowego jako autentyczne drukowane były w dzienniku praw krajowych w języku ruskim? Mnie się zdaje że to byłoby największą sprzecznością z tem, co Izba dopiero co uchwaliła. Dlatego sądzę, że artykuł pierwszy według sprawozdania Wydziału krajowego koniecznie powinien być przyjęty, bo jeżeli Wydział krajowy urzęduje w języku polskim, i tylko na podanie ruskie wydaje odpowiedź w języku ruskim, to rozporządzeń nie może wydawać tylko w języku

polskim, a w języku ruskim mogą być tylko tłumaczenia tych rozporządzeń, jeżeli zachodzi potrzeba.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Nasampered muszu widpowisty p. Grocholskomu protiw toj samoj zasady, kotora była uchwałena dopiro pered kilkoma chwylamy, z kotroj p. Grocholskij ciłkom inakszu konsekwencyju wyprowadzuje. Wedla uchwały znaczyt, że oba texty sut' riwnouprawneny, sut' autentyczny, i tylko że w razi somninia decyduje text polskij.

Taka buła naturalna mysł toj uchwały, i taju Wysoka Pałata wże pryniała. Protiw toj uchwali wystupyw p. Kraiński i p. Zyblikewicz: ja ne znaju jak Wys. Pałata na toj predmet zadywlaje sia, ale wedla moho mninyja żadnomu posłowy ne prysłużaje prawo, aby uchwały raz powziatyi, zaraz pid krytyku pidtiahaty; jesły zachodyt jakoje somninie abo protiworiczyje, to treba czerez dalsze pereprowadenie toj zasady toje usunuty i sprawyty. — Ja dumaju, że netilko w tim odnym wypadku, o kotorym poperednyiszyi besidnyki howoryły, ale takož i w inszych uże zapadszych uchwałach, jak na prymir w regulamini wydiłowym wzhladom, hołoszenij, teper pryniata zasada musyt buty perewedena; otżeż tamti wsi sprotywlajuszczyi sia riczy treba bude do toj zasady zastosowaty. Dla toho kinczu moje spostereżenie tim, że ciłkom poperaju wnesenie p. hr. Gołuchowskoho, i dodaju toje, że po zapałoj powyższoj uchwali żadna dalsza dyskusya, kotoru Panowe choczete rozpoczynaty, nad neju ne je na mistcy.

Poseł Kozłowski. Sądzę, że nikt mnie nie posądzi o to, abym to, cośmy dopiero co uchwalili, chciał cofnąć, jednakże gdybyśmy przyjęli tak jak sobie życzy wniosek x. Kaczały, dalibyśmy powód do bardzo wielu wątpliwości i niejasnego tłómaczenia rzeczy. A zatem w jednej części pojmowania zgadzam się z p. Zyblikiewiczem, jednakże tak jak on to wypowiedział, nie wyraża w zupełności tej myśli, jaką dopiero co uchwaliliśmy, dla tego pozwolę sobie postawić następującą poprawkę do proponowanej przez Wydział ustawy, mianowicie od słów „w języku polskim jako autentycznym“ zacząwszy, brzmiała by ustawa:

„W języku polskim jako autentycznym, w ruskim, niemniej niemieckim jako tłómaczeniu stosownie do potrzeby.“

Tym sposobem (gwar w Izbie — Grocholski pyta: „Jak będzie brzmiał cały text?“)

Poseł Kozłowski (czyta raz drugi zestawiony cały text wraz z proponowanym przez Wydział).

Tym sposobem utrzymana jest uchwała nasza, gdyż obydwa texty, które były pod uchwałą Izby będą stosownie do potrzeby ogłoszone, jednakże ten text, nad którym debatowano na podstawie przedłożonych nam polskich sprawozdań, to jest text polski, będzie autentyczny i ten będzie rozstrzygał *a priori* jak ustawa ma być pojmowaną, nie zaś dopiero w razach wątpliwości.

Marszałek. Wniosek p. Kozłowskiego daje do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Poseł hr. Gołuchowski. Jabym prosił pierwej o głos.

Poseł Zyblikiewicz. A ja także. (Wesołość.)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) Dyskusya zamknięta. — Głos mają tylko posłowie hr. Gołuchowski i p. Zyblikiewicz.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja chciałem tylko kilka słów powiedzieć; p. Kraiński powiedział, że skoro uchwała w dwóch językach będzie publikowana, każdemu wolno będzie ją sobie dowolnie tłómaczyć; na to najzupełniej sie zgadzam, wszak wolno jest każdemu tłómaczyć sobie prawa jak mu się podoba, ale ten co będzie o autentyczności rozstrzygał, ten weźmie za podstawę text polski. Tyle chciałem powiedzieć p. Kraińskiemu, zresztą poprawka p. Kozłowskiego to samo obejmuje co i mój wniosek; ja mówię, że publikuje się w języku polskim i ruskim, a text pierwszy jest decydującym, a tutaj jest powiedziane, że jest autentycznym. Dla mnie jest obojętnem, czy ta poprawka czy tamten wniosek zostanie przyjęty; mnie się wszelako zdawało że ten wniosek, który postawiłem, był łagodniejszy i mniej rażący. — Jeżeli więc obrońcy ruskiego języka przeciw wnioskowi posła Kozłowskiego nic nie mają do zarzucenia, natenczas ja chetnie mój wniosek cofnąć jestem gotów.

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko w odpowiedzi p. hr. Gołuchowskiemu chciałem powiedzieć, że nie jest nam obojętnem która poprawka będzie przyjętą; podług zapadłej uchwały Sejm uchwala

w języku polskim, za podstawę bierze text w języku polskim, co to ma stać o obwieszczeniu ustawy i tutaj trzeba powiedzieć, że text w języku polskim jest autentyczny. Bardzo się cieszę że p. hr. Gołuchowskiemu jest obojętnem czy mój wniosek a właściwie p. Kozłowskiego (który go napisał), czy też jego wniosek będzie przyjęty, i mnie się tak zdaje że to jest obojętnem, dlatego ja z mojej strony trwam przy tem.

Poseł Kozłowski. Ależ p. Zyblikiewicz wniosku nie stawiał a nawet w pojmowaniu rzeczy jest między nami różnica.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Imieniem Wydziału krajowego, którego jestem sprawozdawcą, sprzeciwiam się jak najmocniej wszelkim poprawkom, a to z powodów następujących: Uchwała Wysokiego Sejmu na poprzedni wniosek Wydziału krajowego dopiero co zapadła, tyczyła się tylko aktu uchwalania ustaw i wewnętrznej manipulacyi Wydziału krajowego — tyczyła się ona więc li tylko regulaminu i instrukcyi dla Wydziału krajowego — a zatem wewnętrznych czynności Sejmu i Wydziału krajowego. Ta uchwała zaś żadną miarą wpływać nie może na ustawę o obwieszczeniu ustaw krajowych — która tylko jeden text za autentyczny uznać może; i to ten, który Najjaśniejszemu Panu do sankcyi przedłożonym zostanie. Chodzi tu więc tylko o to, w jakim języku ma być ustawa do sankcyi przedłożona — a po uzyskaniu onejże dziennikiem ustaw krajowych obwieszczona.

Dowodem tego, że tylko ten text jest autentycznym, w którym ustawa do sankcyi przedkłada się — jest praktyka dotychczasowa.

Dotychczas uchwaliliśmy wszystkie ustawy w języku polskim, ustawę w języku polskim przez Sejm uchwaloną przedkładano Namiestnictwu, Namiestnictwo zaś, przetłumaczywszy ustawę w języku polskim uchwaloną na język niemiecki, odsyłało text niemiecki do Ministerstwa, a Ministerstwo przedkładało go Najjaśniejszemu Panu do sankcyi. W innym więc języku przedkładało Ministerstwo uchwały nasze do sankcyi, a nie w tym, w którym były powzięte — przeto nie uchwały nasze w języku polskim powzięte, lecz przekład onychże na język niemiecki zyskiwał sankcyę monarszą — tym sposobem text niemiecki stał się autentycznym i przez zamieszczenie w dzienniku praw obowiązującym — text polski zaś, równocześnie w tym dzienniku umieszczony, uważano tylko za tłómaczenie. Co więc było autentycznem, stało się tylko tłómaczeniem, a tłómaczenie stało się autentykiem. — Zawsze jednak tylko jeden text za autentyczny uznawano.

Ztąd dalej wynika, że zaprojektowana przez Wydział krajowy ustawa, orzekająca że tylko text polski jest autentycznym — nie sprzeciwia się uchwale dopiero co powziętej — ponieważ, jak to słusznie podniósł kolega Zyblikiewicz, przed chwilą uchwaliliśmy, że Sejm uchwala w języku polskim; a więc text polski jest i pozostanie textem autentycznym.

Przy trzeciem czytaniu będzie wprawdzie poddany text polski i ruski pod uchwałę Izby, a w razie zachodzącej między obydwoma textami wątpliwości, text polski będzie rozstrzygał, t. j. przy trzeciem czytaniu będzie obok polskiego także i ruski text przedłożony Wys. Izbie do uchwalenia, a gdyby się w trzeciem czytaniu pokazało, że w texcie ruskim zachodzi jakaś wątpliwość, w takim razie będzie rozstrzygać text polski. — Ostatecznie jednak pozostaje w całej swej mocy powzięta przez Wysoki Sejm uchwała, „że Sejm uchwala w języku polskim,“ przeto ustawa powzięta w języku polskim jest autentyczną.

Nakoniec winienem wyznać otwarcie, że jako prawnik nie pojmuję, jak można ustawę w dwóch językach ogłaszać i obu językom przyznać moc autentyczności. — Przeszliśmy wprawdzie już tę praktykę, bo w r. 1849. zaczał Rząd wszystkie ustawy w 10 językach krajowych obwieszczać, jednakże już po dwóch latach przyszedł do tego przekonania, że to nie jest możebnem, i dla tego też w r. 1852. postanowił, że tylko text niemiecki jest autentyczny, a to wychodząc z tej zasady, że ustawy w dwóch językach nie mogą obok siebie istnieć. Moi Panowie, czuliście to sami, stawiając poprawkę, że tylko text polski w razie wątpliwości rozstrzyga, orzekliście więc tem samem, że tylko text polski jest autentycznym, tylko że nie chcieliście tej myśli wypowiedzieć jasno i otwarcie, a użyliście jedynie formy niby to łagodniejszej.

Z tego powodu i wniosek p. Kozłowskiego usprawiedliwić się nie da — skoro bowiem uznajemy, że text polski jest autentycznym — a niemiecki tylko tłómaczeniem — czemże będzie text ruski? Nie będzie on ani autentycznym — ani tłómaczeniem!

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że tylko projekt do ustawy, przez Wydział krajowy Wysokiej Izbie przedłożony, wyraża jasno i dobitnie tę myśl, jaka przewodniczyła Wysokiej Izbie przy

powzięciu poprzedniej uchwały, orzekającej: że Sejm uchwala w języku polskim. — Skoro więc Sejm uchwala w języku polskim, tem samem tylko text polski może być autentycznym, więc tylko w języku polskim powinny być ogłaszane ustawy.

Popieram więc jak najsilniej wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tego paragrafu są trzy wnioski, x. Kaczały, hr. Gołuchowskiego i p. Kozłowskiego.

Weźmiemy najprzód wniosek x. Kaczały. — Proszę go odczytać.

Sekretarz Sawczyński (zaczyna czytać).

Poseł x. Kaczała. Ja widstupaju wid moho wnesku i pryłuczaju sia do wnesku hrabi Gołuchowskoho.

Marszałek. Następuje wniosek hr. Gołuchowskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek hr. Gołuchowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Następuje wniosek p. Kozłowskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwość.) Zachodzi wątpliwość; możeby zarządzić przeciw-próbę?

Głosy. Imienne głosowanie.

Inne głosy. Jeszcze raz przeczytać. (Gwar.)

Marszałek. Jest wniosek o imienne głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Ponieważ nie ma 30 osób, zatem wniosek upadł. Spróbujemy jeszcze raz głosować przez powstanie, bo są wątpliwości.

Sekretarz Sawczyński (czyta jeszcze raz wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Teraz jest większość.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta art. 2.).

Marszałek. Rozpruwa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta art. 3.).

Marszałek. Mnie się zdaje, nad tym artykułem nie trzeba głosować.

Głosy. Trzecie czytanie!

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. My prystajemo na ustawu w tretim czytaniu, a od odczytania po rusku uwalniajemo sprawozdawcia. (Brawo.)

Poseł Grocholski. Proszę o głos. Ja muszę zaprotestować przeciw temu oświadczeniu p. Ławrowskiego, tutaj w tej Izbie nikt nie ma prawa pozwalać na coś albo coś zabraniać, i to jeszcze imieniem frakcyi, i niejako Izbie łaskę wyświadczać. (Brawo.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Teraz mamy pół do czwartej, po piątej zejdziemy się znowu.

(Przerwa do godziny 6. wieczorem.)

Sprawozdawca p. Kabat (po upływie przerwy). Wniosek postawiony przez hr. Gołuchowskiego opiewający tak: „Text ruski ma być na następnem posiedzeniu po zapadłej uchwale do laski marszałkowskiej złożonym, w przeciwnym razie zapada uchwała tylko nad textem polskim.“

Ten wniosek odesłany został do Wydziału krajowego, który po odbytej naradzie przedstawia Wys. Izbie wniosek następującej treści:

„W razach nagłości niewygotowania textu ruskiego do trzeciego czytania, nie wstrzymuje powzięcia uchwały w języku polskim, lecz w takim razie text ruski powziętej uchwały złożony będzie u laski marszałkowskiej na następującem posiedzenia sejmowem do odczytania.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Głosy. Prosimy jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta powtórnie wniosek Wydziału krajowego).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Protyw toj stylizacyi, jak tu teper pan sprawozdawca pereczytał, nyczo ne majemo zakenuty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaję pod głosowanie. Może odczytać. (Głosy: nie.) Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu. Przechodzimy teraz do kwestyi katastralnej.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (z trybuny). Po ukończeniu prac komisya do rozpozna-

nia sprawy katastralnej przez Wys. Zgromadzenie wybrana, złożyła swoje sprawozdanie razem z wnioskiem petycyi do Najj. Pana, z wnioskiem do uchwalenia pewnych wskazówek do rewizyj operacyi katastralnej, i z wnioskiem trzecim, aby polecić Wydziałowi krajowemu obranie delegowanych, którzyby mieli obowiązek tę sprawę poprzeć u Ministerstwa. Sprawozdanie zawierające pogląd na operacye katastralne obejmuje 3 arkusze druku. Jest to zwyczajem w Sejmie, ażeby wszelkie sprawozdania odczytywać. Jednak w obec tego, że czytanie tak obszernego sprawozdania zabrałoby najmniej godzinę całą, i w obec tego że szanowni posłowie wszyscy to sprawozdanie u siebie w domu odczytać mogli, a mam to przekonanie, że z małym może wyjątkiem wszyscy odczytali (głosy: bez wyjątku) — bez wyjątku, tem lepiej, cieszy mnie to bardzo, dla tego mniemam, że może szanowne Zgromadzenie uwolni mnie od czytania. (Głosy: owszem.)

Zamiast suchego czytania pisma dość długiego, pozwoli Wys. Izba, ażebym kilka słów przemówił o broszurze przesłanej Wys. Sejmowi z dyrekcyj skarbu dla obrony dotychczasowych operacyi katastralnych. Broszura ta, a raczej memoryał, bo przyszedł do Sejmu w drodze urzędowej, rozdany został 16. Kwietnia; sprawozdanie zaś komisyi ukończone zostało 15. Kwietnia, nie mogła więc komisya w sprawozdaniu swojem uwzględnić przedmioty w rzeczonym memoryale poruszone. Dla uzupełnienia więc niejako sprawozdania przedstawię Wys. Zgromadzeniu ustnie odpowiedź na ten memoryał, a szczególnie odnośnie do rzeczy w nim zawartych, w sprawozdaniu mniej wyczerpująco dotkniętych.

W memoryale tym znajduje się dużo zestawianych cyfer dla uzasadnienia pojedyńczych czynników szacowania, i dla uzasadnienia także rezultatów szacowania. W rozbiór tych cyfer w Sejmie wdawać się, jest rzeczą niemożliwą i byłoby nawet rzeczą zbyteczną. Przykładowym więc niejako sposobem objaśnię niektóre tego memoryału ustępy.

Na stronie 11tej tego memoryału jest rozbiór czynnika o nakładzie na uprawę ról. Koszta kultury ról ustanowione są na 30 do 70, a w przypadkach wyjątkowych do 75% od przychodu brutto, i znajduje się w memoryale twierdzenie, że gdyby gdzie były większe procenta na kulturę jak 70—75, to by już rolnictwo dawno przestało się opłacać. Jest to argument szczególny, który nie znajduję w ekonomicznych dziełach nigdzie przywiedziony, owszem znajdujemy w tych dziełach, że w najlepszych gospodarstwach bywa nakład stosunkowy większy, i taki nakład sprowadza, że przy większych procentowych kosztach kultury przychodzi się do czystego dochodu z morga wyższego. Przy gruntach złych, szczególnie w górach, koszta kultury bardzo często przekraczaja owe 75% jako maximum na te koszta wyznaczone.

Powołuje się memoryał dyrekcyi skarbu na szacowanie gruntów w innych krajach, mianowicie na Würtembergię, gdzie miano wyznaczyć 62% jako maximum na koszta kultury. Zasady szacowania są w różnych krajach rozmaite; potrzeba jednak te zasady zawsze brać w całości, przytaczając je cząstkowo można do błędnych przyjść wyobrażeń. Nie znam zasad szacowania w Wirtembergii, ale przychodzą mi na pamięć zasady przepisane w r. 1838. w Saxonii, gdzie kartofle i koniczyny nie liczą do przychodu w naturze, gdzie więc przyjmują przychód w naturze daleko mniejszy niż rzeczywisty, a przeto mogą przyjmować także mniejsze koszta kultury.

W pismie gabinetowem Najj. Pana z 7. Lutego 1861. roku nakazanem było, ażeby w Galicyi pewne czynniki kosztów kultury były uwzględnione, czynniki takie, które nie były uwzględnione w innych prowincyach. Sprawozdanie nasze o tem wspomniało, ale na wczorajszem posiedzeniu naszej komisyi, otrzymaliśmy jeszcze inne objaśnienia o tych właśnie nowych dozwolonych czynnikach. Otrzymaliśmy n. p. objaśnienie, iż nakazane uwzględnienie podwójnych świąt tak uskuteczniono, iż przyjęto 70 dni na święta w Galicyi. Nakazane zaś było uwzględnienie p o d w ó j n y c h świąt, to znaczy świąt obu obrządków; 70 dni zaś nawet nie wystarcza na święta obrządku ruskiego samego, jak sie dowiedziałem od szanownych xięży tego obrządku. Więc p o d w ó j n y c h świąt nie uwzględniono. Nakazane było także uwzględnienie krótszych dni zimowych.

W Krakowie przy obradach nad tym przedmiotem powiedzały organa katastralne, że krótkich dni zimowych nie można uwzględnić dla tego, iż roboty, które kataster uwzględnia nie odbywają sie w zimie. Wczoraj zaś w naszej komisyi dostaliśmy takie objaśnienie, że w 4 miesiącach zimowych przyjęto 6 godzin roboczych na dzień, zaś w 4 miesiącach wiosennych i jesiennych przyjęto 10 godzin roboczych dziennie, a na koniec w 4 miesiącach letnich 12 godzin roboczych dziennie, tak dla pieszych jak i ciągłych robót. Przypuszczano więc, że u nas w 4 letnich miesiącach 12 godzin

dziennie robić można, więc 6 zrana a 6 po południu. Lecz to jest rzeczą niemożliwą.

W sprawozdaniu naszej komisyi jest bliższe wyjaśnienie, jak się obeszły organa katastralne ze stosunkową możnością użycia sprzężaju konnego i wołowego i z kosztami na budynki i narzędzia rolnicze, które także Najj. Pan kazał uwzględnić; te koszta powikłano w labirynt cyfr przy obliczeniu ceny dnia ciągłego, i znikły one w tym labiryncie zupełnie.

Gdy organa katastralne utrzymują, że nakazane dla Galicyi uwzględnienie nowych czynników nakładu, przewiedzione jest przy obliczeniu cen robocizny, więc te ceny powinny były wypaść w Galicyi w stosunku do cen ziemiopłodów, znacznie wyższe niż w innych prowincyach. Tak się jednak nie stało. Przykład Morawii i Szlązku, przytoczony na str. 21. memoryału dyrekcyj skarbu, wskazuje, że tam w przecięciu przyjęto ceny dnia pieszego w stosunku do ceny żyta, takie jak w Galicyi. W innych prowincyach, w tym memoryale nie przytoczonych, są ceny dnia pieszego w stosunku do cen żyta jeszcze wyższe niż w Galicyi, w tychże prowincyach ustanowiono w katastrze także ceny dni roboczych ciągłych, w stosunku do cen siana wyższe niż w Galicyi.

Na stronie 12. memoryału, przysłanego nam od dyrekcyi skarbu, jest bardzo sztuczne obrachowanie, dowodzące że przychód siana jest w katastrze bardzo nizko porachowany, bo cała w katastrze policzona ilość siana daleko jest mniejszą, niż karma potrzebna dla całej ilości bydła, którą dały statystyczne wykazują w Galicyi. Pomijam że oszacowana ilość siana w memoryale bardzo niedokładnie jest wykazana, lecz przypomnieć mi wypada, iż bydłu oprócz siana lub trawy daje się także owies, słoma, plewa, rośliny głębiaste, poślady zboża itd.

Gdy dyrekcya skarbu w memoryale swoim, przy pojedyńczych czynnikach przytacza porównanie z innemi, a najczęściej z dwoma przez siebie wybranemi prowincyami, niech i mnie wolno będzie podobne przytoczyć porównanie. Oto na mórg łąki przyjęto, jak wskazuje memoryał dyrekcyi skarbu (str. 12.) w Galicyi siana i potrawu przeciętnie 14 cetnarów; zaś podług dat zawartych w dziele: Tafeln zur Statistik des Steuerwesens, przyjęto w katastrze przeciętnie w niższej Austryi 16, w Salzburgu $10^2/_3$, w Styryi $15^1/_2$, w Karyntyi $12^3/_4$, w Krainie $10^1/_3$ cetnarów. Na pastwiskach oszacowanych w Galicyi na morg $4^3/_4$, w niższej Austryi 5, w wyższej 3, w Salcburgu $2^1/_2$, w Styryi $3^1/_4$, w Karyntyi $2^1/_4$, w Krainie 2 cetnary.

Jeżeli się zastanowimy nad klimatycznemi stosunkami, uznać będziemy musieli, że u nas nie może być taki przychód w trawie jaki jest w prowincyach klimatycznie lepiej położonych. W tych prowincyach dwa razy na łąkach wszędzie kosi się trawa, w lepszych zaś dolinach trzy razy; u nas na łąkach górnych raz, a w dołach częstokroć także tylko raz, a na lepszych łąkach dwa razy. Już to samo wskazuje, że przychód w naturze winien być u nas daleko mniejszy.

Co do ceny siana memoryał dyrekcyi skarbu (na stronie 13. i 14.) uzasadnia przyjęte w katastrze ceny siana tak, jak jużeśmy dawniej słyszeli, t. j. na podstawie stosunku wartości pożywnej siana do wartości pożywnej owsa. Taki stosunek cen przyjęto w katastralnych galicyjskich operatach wszędzie równo z małemi tylko wyjątkami, chociaż stosunki miejscowe są nadzwyczaj nierówne. Więc te stosunki cyfr w katastrze wyglądają wprawdzie bardzo równo na papierze, ale w stosunku do rzeczywistości bardze są nierówne.

Panowie, już wiecie że sprawozdania Wydziału krajowego, że (oprócz Morawii i Szlązka, a może i Czech) stosunek cen siana do cen zboża w innych prowincyach dla stałego katastru oszacowanych, przyjęty został daleko korzystniejszy, t. j. iż ceny wszystkich gatunków siana i otawy przyjęto w stosunku do cen zboża daleko niższe niż w Galicyi, chociaż przeciwnie staćby się było powinno ze względów ekonomicznych, które w Galicyi są gorsze, i ze względów klimatycznych, dla których siana i potrawy w Galicyi nawet i co do jakości, więc też co do wartości pożywnej są gorsze. Zatem widzimy że jesteśmy także w cenach siana, stosunkowo do wielu innych prowincyj upośledzeni.

Na stronie 14. i 15. memoryału dyrekcyj skarbu jest mowa o przychodzie w naturze z lasów, który przeciętnie w Galicyi wypada po $^{83}/_{100}$ saga na morg. Jest to przychód zbyt wielki jako przeciętny dla lasów nawet średnio-położonych. Nadto jeszcze wspomnieć wypada, że u nas właśnie w okolicach, gdzie najwięcej jest lasów, znaczna bardzo część drzewa, którą las produkować może, nie znajduje zużycia, z powodu braku przedsiębiorstw drzewo konsumujących. Rząd ma w Galicyi wschodniej znaczne lasy koło Lwowa i w przemyskiem, lepiej położone i koło zup solnych,

drzewo konsumujących, a przecież podług oświadczeń c. k. radcy leśnego w naszej komisyi złożonych, nawet w ostatnich czasach w ogóle trzecia część drzewa w tych lasach nie może być zużytą z powodu braku odbytu.

Co się tyczy cen drzewa, przedstawia nam memoryał na stronie 15., że w katastrze w Galicyi przeciętna cena drzewa twardego wypada na $57^{7}/_{10}$ kr., miękkiego zaś na $40^{4}/_{10}$ kr., a w ogóle na $50^{4}/_{10}$ kr. Porównuje memoryał te ceny z cenami przyjętemi w Morawii i na Szlązku, gdzie ceny są znacznie wyższe w katastrze. Nie rozumiem jak można Galicyę nawet porównywać z temi dwiema prowincyami znacznie bogatszemi i w przemysłowe przedsiębiorstwa uposażonemi, gdzie może nawet żadnego lasu nie znajdzie, w którymby nie można zużyć całej produkcyj, gdy w Galicyi, jak już wspomniałem, znaczna część drzewa za żadną cenę nie może być pozbytą. Gdy memoryał dyrekcyi wybrał do porównania Szląsk i Morawę, to i mnie wolno wybrać do porównania inne jeszcze prowincye, w których ceny drzewa przyjęty są w katastrze przeciętnie znacznie niższe, chociaż i te prowincye są bogatsze, w przemysłowe przedsiębiorstwa zaopatrzone, i chociaż w nich nie znajdzie się, albo mało takich lasów się znajdzie, któreby nie znajdowały odbytu na całą faktyczną produkcyę; — wykazana w memoryale katastralna cena drzewa w Galicyi jest w ogólnym przecięciu $50^{4}/_{10}$ kr., w Austryi wyższej $56^{2}/_{10}$, w Salcburgu 19, w Styryi 19, w Karyntyi $17^{1}/_{10}$, w Krainie 26, w Dalmacyi $16^{3}/_{10}$ kr. m. k.

Czyniono w memoryale dyrekcyi skarbu zarzuty przeciw niektórym datom i materyałom w sprawozdaniu Wydziału krajowego przytoczonym. Sądzę, iżbym umęczył Wys. Zgromadzenie gdybym te wszystkie zarzuty przechodził, są one według mego zdania po znacznej części nie słuszne. Mogły i w sprawozdaniu Wydziału krajowego zajść pomyłki w przytoczonych pojedyńczych datach i przypadkach; sprostowanie tych pomyłek nie narusza jednak istoty rzeczy, nie osłabia głównego operatom katastralnym uczynionego zarzutu, iż one w ogóle stosunków miejscowych nie uwzględniały, a nawet często niemożliwe cyfry przyjmowały.

N. p. na stronie 21. zarzuca memoryał Wydziałowi krajowemu, iż (na podstawie sprawozdania mężów zaufania) powiedział, jakoby przy obliczeniu cen dnia ciągłego, organa katastralne przyjęły w Galicyi wschodniej wagę żywą konia roboczego na 178 funt., a wagę wołu na 200 funt. Pokazało się istotnie z aktów, które mieliśmy w komisyi naszej, iż tę wagę przyjęto dla konia na 375 funt. a dla wołu na 400 funt. Prostując tę omyłkę, już nie powiemy, iż przyjęto wagę bydła o $^{3}/_{4}$, lecz powiemy że ją przyjęto o połowę mniejszą, niż ona jest potrzebną dla bydła, mającego uskutecznić te roboty, jakie szemata katastralne w najwiekszej części gmin dla pary bydła przepisują.

W przeważnej części gmin w Galicyi mają włościanie istotnie bydło małe, więc i słabsze, lecz to bydło nawet w stosunku do swojej wagi daleko mniej robi niż bydło większe, i dla tego najlepsi gospodarze mają bydło większe. Operaty zaś katastralne przyjęły wagę bydła roboczego małą, a dla tego bydła przyjęły ilość dni roboczych w roku i robót w dniu jednym znacznie wyższą, niż być może w rzeczywistości.

Zarzucono Wydziałowi krajowemu, iż na świadectwie prywatnego człowieka przytoczył w sprawozdaniu fakt wydarzony w Germakówce, gdzie komisarz katastralny wpisał do protokółu cenę drzewa z r. 1858, podaną mu przez rządcę dóbr, i wpisał także cenę z r. 1824., jakoby przez tego samego rządcę z rachunków lasowych podaną; ten rządca zaś (a raczej plenipotent właścicielki dóbr Germakówka) pan Schnurrpfeil, zapytywany od mężów zaufania, w listach swoich wyjaśnił, iż rachunków z r. 1824. nie miał i nie ma, cen drzewa z rachunków z r. 1824. do protokółu nie podawał, że więc te ceny po podpisie protokółu przez niego, musiały tam być dodane. Rzeczony plenipotent hrabiny Püchler i świadek, na którego się powoływał, nie są w tej sprawie tak bezpośrednio interesowani, aby można dopuścić, iż świadczą nieprawdę. Lepiej byłaby zrobiła dyrekcya skarbu, gdyby zarządziła ściślejsze dochodzenie faktu, niż że faktowi bez podstawy zaprzeczyła.

Odnośne ustępy memoryału dyrekcyj twierdzą tylko, że list prywatny nie może pozbawić mocy aktu urzędowego, i ze wykazanie cen drzewa z r. 1824. zabiera w dotyczącym protokóle znaczną część drugiej strony, że więc jest rzeczą niepodobną, aby te ceny dopiero po podpisie pełnomocnika wpisane być mogły. Pominąwszy, iż właśnie forma protokółu nie wykluczała możności zapisania cen z r. 1824. umieszczonych na jednej linii, po podpisie pełnomocnika, znane nam były a zapewnie znane były także i dyrekcyi skarbu, inne fakta podobne, w których protokóły kata-

stralne zawierały skrobaniny, poprawki i dopiski. Widzieliśmy podobne rzeczy w niektórych operatach Galicyi zachodniej, a nawet kilka takich przypadków podnieśliśmy przy obradach w krakowskiej dyrekcyi skarbu.

Przypomniałem sobie z notat moich jeden fakt ciekawy z operatu gminy Pogorzyce w krakowskiem obwodzie. Zażądała więc nasza komisya tego operatu, i widziała go na wczorajszem swojem posiedzeniu. W protokóle z gminą o cenach drzewa zabierał ustęp o cenach drzewa także połowę jednej strony, i stało tam po niemiecku napisano, iż komisya proponuje cenę, i gmina zgadza się na proponowaną cene, ale ceny nie było żadnej; podpis gminy był, ale ceny nie było; można było później ją wpisać według upodobania komisyi, lecz komisya katastralna zapomniała ją wpisać. (Wesołość.)

Więc podobne rzeczy się dzieją, temci bardziej trzeba było dochodzić fakta w Germakówce; tego nie zrobiono, tylko nam zarzucono, że takie fakta podnosimy.

Pomijam inne zarzuty w memoryale nam uczynione. Ważny jednak jeszcze przedmiot muszę podnieść z tego memoryału. Instrukcya katastralna poleca zbierać ceny kupna i dzierżaw dla uzasadnienia rezultatów szacowania. Jest to jedyny środek kontroli, ażeby oszacowanie oparte na cyfrach pojedyńczych czynników zawisłych od zdań indywidualnych, w rezultatach nie odbiegało zanadto od rzeczywistości. Zbieranie dat o cenach gruntów było przez długi czas zaniedbywane.

W Krakowie widziałem operaty wszystkich stukilkudziesięciu gmin wielkiego xięstwa Krakowskiego, nie znalazłem w tych operatach dat o cenach gruntów; najczęściej czytałem, że komisarz nie znalazł takich dat, więc nie załączył ich. Później na nasze żądania Ministerstwo skarbu nakazało w r. 1863. zbierać takie daty z lat 6, zaś w roku 1864. polecenie to z niektóremi modyfikacyami zostało powtórzone. Jakie rozmaite przepisy były w tych poleceniach, i jak najnowsze polecenie z r. 1864. było krzywdzącem dla Galicyi, wiecie Panowie dokładnie ze sprawozdań Wydziału krajowego i naszej komisyi.

Dziwiliśmy się w komisyi, że jeszcze dotąd zbieranie i użycie wspomnionych dat nie było do skutku przywiedzione. Przyczynę mamy wyjaśniona w memoryale dyrekcyi skarbu, w którym na stronie 19. i 20. znajdujemy, że katastralni urzędnicy (nie wiem czy można obwiniać tutejszą dyrekcyę skarbu, bo mnie się zdaje że ona nie wiele się w to miesza, ale ci którzy ten memoryał ułożyli) powstają przeciwko użyciu dat o cenach kupna i dzierżaw, i argumentują, że to zły materyał.

Jednakowoż ten materyał wszędzie był użyty dla kontroli szacowania i w przepisach naszych nakazano, ażeby tak go używać. Autorowie memoryału jednakże powiedzieli, że to jest niedobry materyał, a mimo to znaleźli sobie pastwiska nad Dniestrem, o których wiemy że najlepsze dzierżawne czynsze przynoszą, i powołali się na te czynsze. Nie wiem jak przyszli do tego wyrachowania, że z tych pastwisk otrzymują się czynsze dzierżawne aż do 11 złr. za morg, i że oni te pastwiska daleko taniej oszacowali. Lecz przypuściwszy, że to wyrachowanie jest zupełnie prawdziwe, nie będzież tu zupełnie słusznym zarzut, że organa skarbowe w kierunku fiskalnym wybrały właśnie tę małą ilość pastwisk naddniestrzańskich, największą wartość dzierżawną mających, a pominęły w memoryale inne ceny kupna i dzierżaw gruntów?

Na stronie 16. i 17. memoryału powołują się te organa na wybrane oszacowania sądowe i porównują te oszacowania ze swojem oszacowaniem katastralnem.

Wiadomo nam, jak bardzo oszacowania sądowe zależne są od stosunków osobistych. Kupujący nie wierzą w te oszacowania, lecz każdy sam dla siebie szacuje. Zresztą w katastralnych przepisach nie ma wzmianki o tem, ażeby oszacowań sądowych używać do uzasadnienia rezultatów oszacowania katastralnego. Ale co jeszcze lepszego, memoryał dyrekcyi odwołuje się do cen expropriacyjnych płaconych za grunta dla kolei żelaznej.

Każdy wie, co są takie ceny expropriacyjne, ktoby przy sprzedaży dobrowolnej żądał cen takich, jakie płacone są przy expropriacyach, wyśmiano by go niezawodnie. Jakoż przepisy nasze katastralne są dość rozsądne, iż nie każą zbierać dat o cenach expropriacyjnych, lecz właśnie najwyraźniej polecają zbierać daty z wolnych kupn i dzierżaw, i wzywać te daty do uzasadnienia rezultatów szacunku.

Ponieważ przepis nie każe zbierać obałamucających dat o cenach expropriacyjnych, więc mojem zdaniem urzędnik, który jeździł za temi datami i zbierał takowe, lub ten który je zbierać

polecił powinien być pomuszony do zapłacenia kosztów tego zbierania.

Memoryał dyrekcyi skarbu powstaje często przeciw zarzutom fiskalizmu, podnoszonym przeciw operacyom katastralnym.

Dowodzi ten memoryał, iż zarzucone tendencye fiskalne, zarzucone fisklane wybieranie i obrabianie dat nie jest zgodne z prawdą. Lecz na cóż nam lepszych dowodów prawdziwości tych zarzutów, dowodów tendencyj fiskalnych, jak właśnie ten memoryał dyrekcyi, który pomija i osłabia ważność dat o cenach kupna i dzierżaw gruntów z kontraktów dobrowolnych, dat których użycie w przepisach jest nakazane, a powołuje się w kierunku właśnie najfiskalniejszym na ceny najwyższe, na ceny expropriacyjne, których użycie przy katastrze nawet w przepisach nie jest polecone.

Memoryał dyrekcyi skarbu, na str. 6., dowodzi potrzebę zaprowadzenia nowego katastru tą okolicznością, iż prowizoryum z r. 1820. nie może już być dłużej utrzymane; bo podług prowizorium podatki nie równie są rozdzielone. Przytacza memoryał ten kilka gmin z obwodu rzeszowskiego, w których grunta gorsze trochę wyżej są upodatkowane niż lepsze, i mówi memoryał: „ten przykład powinienby wystarczyć do udowodnienia niemożliwości dalszego zatrzymania prowizoryum.“

Lecz czy lepsze są dotychczasowe operaty nowego katastru? Niech mi wolno będzie także przytoczyć fakta. Ceny drzewa są w tych operatach źle ustanowione. Jak się komisya nasza przekonała, są ceny w stosunku do cen teraźniejszych w jednych gminach kilka razy wyższe jak w drugich, więc oczywiście w stosunku do dochodu płaciłby jeden kilka razy większy podatek jak drugi. Również błędne jest ustanowienie cen siana, i gorsze niż w prowizoryum. Przeciętne ceny siana były w prowizoryum w stosunku do cen zboża wyższe w tych obwodach Galicyi wschodniej, w których jak nam wiadomo jest mniej gruntów trawę rodzących, a niższe były ceny siana w stosunku do cen zboża w obwodach więcej łąk i pastwisk majacych, i te cen stosunki zgadzały i zgadzają się z rzeczywistością więcej, niż operaty nowego katastru, w którym podług jednej biorowej formułki przyjęto stosunki cen wszędzie równe, bez względu na zachodzące w rzeczywistości znaczne w tych stosunkach różnice.

Możemy więc i my powiedzieć: „ten przykład powinienby wystarczyć do udowodnienia niemożliwości zatrzymania takich operacyj.“

Na stronie ósmej memoryału dyrekcyi znajdują się argumentacye bardzo ciekawe. O to, że w r. 1824. płaciła Galicya podatku gruntowego 2,976.000 złr. a ponieważ w r. 1857. cena żyta była 2 i $^6/_{10}$ razy większa jak w r. 1824., więc podatek w r. 1857., gdyby miał równą w stosunku do wyższej ceny produktów wysokość, byłby wynosił 7.978.000, wynosił zaś tylko 3.767.384 złr., więc płaciła i płaci Galicya mniej w stosunku do podnoszenia się cen produktów. W tem zestawieniu cyfr zaszła najpierw pomyłka w tem, że Galicya w r. 1824. nie płaciła podatku na podstawie cen z tegoż roku, ale na podstawie droższych cen z prowizoryum gruntowego; druga omyłka znowu zachodzi w tem, że dla obliczenia stosunku cen żyta wykazano w memoryale z tablic statystycznych cenę żyta z r. 1857. nie przeciętną z całej Galicyi, lecz wyższą z Galicyi zachodniej. Pomijam te dziwne w zestawieniu cyfr omyłki, lecz muszę podnieść tę okoliczność, iż w memoryale dyrekcyi zapomniano o tem, że my teraz oprócz owych wykazanych 3.700.000 mamy jeszcze dodatek nadzwyczajny i dodatki krajowe. To wszystko razem wynosi około 7.000.000 złr., więc już około $2^1/_3$ razy więcej ziemia u nas jest opodatkowana jak w r. 1824.

Te wszystkie dodatki przecie nie dla innej można było dodawać przyczyny tylko dla tej, że ceny produktów i dochód z ziemi mogły się od r. 1824. podwyższyć. Jakże więc znowu dla tej samej przyczyny, można podnosić jeszcze i podatek zwyczajny, na podstawie nowego katastru, za którem to podniesieniem poszłoby także podniesienie dodatków nadzwyczajnych?

Ta argumentacya memoryału przypomina mi podobne argumenta, które przy krakowskich obradach słyszałem. W rzeszowskim obwodzie podniesiono przy pierwszem szacowaniu znacznie ceny drzewa, nad ceny z roku 1824. z przyczyny, że tam miała przyjść później kolej żelazna. Przy powtórnem rozpoznawaniu tych cen w r. 1863. wniosły organa katastralne, aby ceny jeszcze podwyższyć, dla tego że kolej żelazna została zaprowadzona. Więc raz podniesiono cenę dlatego że kolej żelazna miała być, a drugi raz chciano podnieść dlatego że juz jest kolej. (Wesołość).

Co do prowizoryum z r. 1820., z którem chciano porównać nowe oszacowanie gruntów, nie można spuszczać z uwagi, że szacowanie gruntów, które onemu prowizoryum służyło za podstawę, wykonane było także pod kierunkiem organów z innych prowincyj zesłanych, stosunki nasze nie znających, a podatek na podstawie tego prowi-

zoryum, podług obliczonego dochodu brutto nałożony tak był wielki, iż podówczas znaczna część gmin nie była w stanie płacić tego podatku. Dla tego między r. 1831. a 1834. skarb Państwa musiał odpisywać dużo zaległych podatków. Pokazuje się więc, że ten podatek był już wtenczas zbyt wysoki, a sprawozdanie naszej komisyi wyjaśnia powody, dla których podatek ten był uciążliwszym i wyższym w Galicyi, niż w innych prowincyach, w których takie same prowizoryum w r. 1820. zostało zaprowadzone. — Lecz jeszcze z r. 1862. znalazłem z okolic Lwowa daty zaprzeczyć się nie dające, daty z magistratu miasta Lwowa, dowodzące że to miasto płaciło w r. 1862. w podatku z dodatkiem $^1/_3$ nałożonym, na podstawie prowizorjum z r. 1820., 23% od czynszu dzierżawnego, uzyskanego z dóbr swoich za grunta razem z budynkami, więc już płaciło więcej niż wynosić powinien podatek od czystego dochodu, na podstawie stałego katastru, z dodatkami zaś innemi i z ekwiwalentem płaciło miasto 47% od czynszu dzierżawnego. Nowy kataster zapewnie nie zniży ceny szacunkowej gruntów, owszem pod Lwowem, jakoteż w okolicach bliżej tego miasta położonych, jeszcze powiększy podatek, a tak miasto Lwów i okoliczne gromady, płacące już teraz podatku nad miarę, byłyby uszczęśliwione jeszcze większym jak dotąd podatkiem.

Memoryał dyrekcyi powiada, że w Galicyi namierzono 83 mil kwadratowych, czyli blisko 7% więcej gruntów, niż wykazywało prowizoryum, bo w prowizoryum wykazano 1.233 mil kwadratowych, w nowym katastrze zaś 1.316 mil kwadratowych obszaru ziemi produkcyjnej kraju naszego. Przeciwko temu możemy powiedzić, że w innych sześciu prowincyach także było prowizoryum, i w tych prowincyach namierzono także w nowym katastrze więcej gruntów niż było wykazane w prowizoryum, jednakże podatku w ogólnem dla tych prowincyj przecięciu na podstawie katastru nie podwyższono. Tylko w Morawii i w Szląsku nastąpiło podwyższenie, w wyższej zaś Austryi, Styryi i Karyntyi został zwyczajny podatek znacznie zniżony, a w Niższej Austryi, gdzie o 16% namierzono więcej przestrzeni produkcyjnej, wynosi dziś podatek zwyczajny tylko o $4^1/_2$% więcej, niż był za czasów prowizoryum. Zkądże w Galicyj ma podatek być znacznie podniesiony, kiedy znaleziono przestrzeni tylko o 7% więcej, i kiedy, jak już wspomniałem, podatek już na podstawie prowizoryum większym był i uciążliwszy, niż w innych prowincyach?

Memoryał dyrekcyi skarbu (na stronie 17.) porównuje rezultaty oszacowania między prowincyami tym sposobem, iż zestawia obliczony przeciętny dochód z morga w ogólności. Podług tego zestawienia wypada n. p. przeciętny dochód z morga wszystkich rodzajów uprawy w Czechach 5 złr. 47 kr., w Morawii 5 złr. 6 kr., w Austryi niższej i wyższej 4 złr. 18 kr. i 4 złr. 8 kr., w Krainie i Styryi 2 złr. 3 kr. i 2 złr. 2 kr., w Karyntii 1 złr. 35 kr., w Salzburskiem 1 złr. 21 kr., w Tyrolu 56 kr., w Galicyi 1 złr. 52 kr. mon. konw. I z tego porównania dyrekcya skarbu argumentuje (czyta): „To zestawienie powinnoby użyczyć lepiej niż wszelkie rozumowania najpewniejszej rękojmi, że i we względnym (w stosunku do innych prowincyj) kierunku nie zachodzi przeszacowanie Galicyi!!“

Rozpoznanie tego zestawienia cyfr do niczego nas nie doprowadzi. My wiemy, że w prowincyach zachodnich dawniej szacowanych nie ma lasów nic nie przynoszących, nie ma północnych stoków Karpat często zielone zboże rodzących, że w tych prowincyach stosunki klimatyczne i ekonomiczne są lepsze i ziemiopłody znacznie droższe. Wiemy iż wszędzie, także u nas, podług patentu z r. 1817. podatek z gruntów nie podług morgów, lecz podług czystego dochodu ma być rozkładany.

Przeciw odwoływaniu się na przestrzeń nic byśmy nie mieli, gdyby podatek wybierano w przestrzeni, t. j. gdyby zażądano pewną część morgów w podatku, lecz podatków żądają w pieniądzach. Podatek więc powinien być równo rozłożony w stosunku do dochodu z gruntów pieniężnego. Jako kryteryum równości szacowania dochodu nie może służyć porównanie rezultatów szacowania z przestrzenią, bo przestrzeń nie stanowi dochodu dla dochodu z gruntów.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego znajdziecie Panowie przykłady przytoczone z dóbr p. hr. Adama Potockiego. Podatek zwyczajny z dodatkiem $^1/_3$ wypada w tychże dobrach na $33^2/_5$% od czynszu dzierżawnego. W memoryale Ministerstwa skarbu o podatkach bezpośrednich (z r. 1860. str. 129.) znajduje się podobne zestawienie z dóbr xięcia Lichtensteina w Styryi, gdzie tenże podatek wypada tylko na 13% od czynszu dzierżawnego.

Cóż panu Potockiemu pomoże, że ma dużo morgów, kiedy z nich nie może mieć większego dochodu? ale dla czego pan Potocki w Krakowskiem ma płacić od swojego dochodu $2^1/_2$ razy więcej niż xiążę Lichtenstein w Styryi? Dodać tu

jeszcze wypada, że także dodatki krajowe u nas daleko są większe niż w Styryi.

Więcej takich przykładów nie będę tutaj przytaczał, gdyż je znajdziecie Panowie w sprawozdaniach Wydziału krajowego i naszej komisyi.

Jedynem kryteryum szacowania gruntów, od zdań indywidualnych zawisłego, mogą być tylko ceny zmienne (kupna i dzierżaw) gruntów, które przeciętnie regulują się podług rzeczywistych dochodów, i są tych dochodów wyrazem. Dat o cenach gruntów używano wszędzie do kontroli rezultaltów szacowania, i w naszych przepisach używanie takie było nakazane. Lecz nasze organa skarbowe nie czynią tego, pomijają wspomnione daty, nie porównywają je z rezultatami szacowania; natomiast przedstawiają porównania w błąd wprowadzające, porównania rezultatów swojego szacowania z przestrzenią.

Muszę wspomnieć także o piśmie, które Wys. Sejm otrzymał od Ministerstwa Skarbu na 27. posiedzeniu z 29. Stycznia b. r., o pismie zawierającem odpowiedź na żądanie Sejmu co do przedłużenia terminu reklamacyjnego. — Ministerstwo mówi, że „skarg z powodu katastru nie uznaje jako tak ogólne w kraju, a dowodzi tego życzenie jak najprędszego ukończenia operacyj katastralnych, wyrażone przez wielką ilość gmin i nawet przez większych właścicieli, celem zaprowadzenia jednakowej podstawy opodatkowania i usunięcia przeciążenia ich własności, wynikającego, jak to jest skonstatowanem, z niedokładności prowizoryum z r. 1820.“ — Nie wiem zkąd Ministerstwo przyszło do tego mniemania, że u nas wiele gmin objawiły życzenia jak najprędszego ukończenia katastru, który teraz się odbywa. — Życzymy sobie mieć dobry i sprawiedliwy kataster, to jest rzecz naturalna, ale nie taki, na który dotąd się zanosi. — Niewiem na jakich raportach spoczywa owo mniemanie Ministerstwa. — Co do życzeń prędkiego ukończenia katastru przychodzi mi w pamięć jeden fakt ciekawy i pouczający. W r. 1861., gdy Sejm po raz pierwszy nad tą sprawą deliberował, był w naszem gronie szanowny obywatel z sądeckiego p. Marceli Drohojowski. W skutek prośby podanej, zdaje mi się przez Towarzystwo agronomiczne, komisya sejmowa uchwaliła prosić wówczas o systowanie katastru. Byłem wtedy sprawozdawcą. Ledwie opuściłem trybunę, zbliżył się do mnie p. Marceli Drohojowski i bardzo nam zarzucał, iż powstaliśmy przeciwko katastrowi. Był p. Drohojowski może jednym z tych, o których mówi reskrypt ministeryalny, że życzą sobie prędkiego ukończenia katastru. Lecz dla czego on wtedy życzył sobie tego? Oto przedstawiał mi, że ten kataster przyniesie znaczną ulgę w podatkach, a mianowicie dla obwodu sądeckiego, którego on przy jednej komisyi reklamacyjnej był reprezentantem. — Zdziwiło mię to mocno i przedstawiłem mu moje niedowierzanie. Poźniej w r. 1862., gdy brałem udział w obradach u Ministerstwa skarbu, miałem w ręku sumaryczne rezultaty katastru w obwodzie sądeckim, lecz z tych rezultatów wypływało, że w tym właśnie obwodzie miałby być podatek, na podstawie ówczesnych operatów katastralnych, prawie o 90% podwyższony. Doniosłem o tem p. Drohojowskiemu i żądałem aby mi napisał, jakim sposobem on przy komisyi reklamacyjnej mógł przyjść do przekonania, iż w obwodzie sądeckim będzie podatek mniejszy. — Na to mi odpisał, iż jako powołany mąż zaufania brał udział w komisyi rozpoznywającej reklamacye, i wtedy przedstawiono mu cyfry dowodzące, iż katastralne szacowanie gruntów w Sądeckiem okazało rezultaty nizsze od prowizoryum, i że z tego powodu był przekonany, iż podatek będzie niższy. — Dochodziły mię także z innych okolic wiadomości, że strony przy komisyach katastralnych przychodziły tym samym sposobem do podobnego jak p. Drohojowski błędnego przekonania, i być może iż te strony, póki miały to przekonanie, objawiały życzenie prędkiego ukończenia i wprowadzenia katastru.

Podług otrzymanego dopiero od p. Komisarza rządowego wykazu, porównywującego podatek teraźniejszy z podatkiem, jakiby Galicya miała płacić na podstawie nowych operatów katastralnych, podług teraźniejszego ich stanu — miałoby nastąpić podwyższenie podatku w Galicyi w ogólności prawie o 32%.

Pocieszyć nas chce memoryał dyrekcyj skarbu (str. 18.) temi słowy: „Dość wysokie podatki nie przygniatają chłopa, co więcej są one jedynym moralnym środkiem, aby właścicielowi większych posiadłości roboczych sił dostarczyć.“ — Więc tedy trzeba chłopa większym obłożyć podatkiem, ażeby zarabiał u większego właściciela, — ale dla czego trzeba obłożyć większego właściciela? tego w memoryale nie ma, może znowu dla tego, aby musiał najmować chłopa do roboty.

Memoryał dyrekcyi skarbu nie może odmienić naszego przekonania o niestosowności i nierówności dotychczasowych operacyj katastralnych. Owszem cyfry, w tym memoryale zestawione, po-

twierdzają i wzmacniają przekonanie, że dotychczasowe organa dowolnie wyszukują i obrabiają materyały do uzasadnienia błędnych operacyj, do których poprawienia te organa ani są sposobne, ani skłonne.

Operacye takie mogą sprowadzić tylko podwyższenie podatku w Galicyi, ukrzywdzające kraj nasz na przeciw innym prowincyom, i mogą sprowadzić najnierówniejszy rozkład podatku wewnątrz kraju naszego.

Z tych więc przyczyn komisya nasza, mimo memoryału dyrekcyi skarbu, obstaje przy swoich wnioskach i prosi, aby Wys. Sejm wnioski te w zupełności przyjąć raczył. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Szanowny sprawozdawca przebaczy, że odważam się jawić na krawędzi tego przedmiotu, którego głębie bezdenne on tylko zbadał. (Wesołość.) Wy Panowie nie dziwujcie się, jeżeli się wam wydam podejrzliwy i niedowierzający.

Słusznie by dziwić się można napotkawszy gdzie silną wiarę i dobre nadzieje, z jakiemi się noszą niepoprawni obok tylu złudzeń i zawodów doświadczonych w krótkim czasie, pomimo tylu znaków na niebie i na ziemi, które jak mieliśmy sposobność uważać dziś rano nie zblakowały jeszcze, ale się iskrzą jaskrawo.

Jak zdolność i dążenia Sejmu kraj ocenia i oceniac będzie, nie według oświadczeń i zapewnień miłości, tak też Sejm oceniać powinien zamiary Rządu nie według obietnic i wspaniałych ale tanich słów, tylko według uczynków, a na nieszczęście tych miłych słówek było już dosyć a uczynków jeszcze nie było i nie ma. Nie jest to winą Sejmu, jeżeli nie mógł przynieść krajowi żadnego pożytku, ale jeżeli nie wykazał że zna, a przynajmniej poczuwa rzetelne potrzeby kraju — jeżeli się o nie stanowczo nie upomniał, jeżeli dla względów ubocznych dał się odwieść od najgłówniejszych wymagań do zajęć co do formy może poważnych, ale co do treści drobiazgowych i podrzędnych, to w tedy już wina Sejmu, w tedy Sejm zawiódł skromne nawet oczekiwania, bo nie uczynił tego, co powinien był i mógł uczynić, a nadto tę bierność swoją zasłonił trochę za drugim całunem rozpraw i uchwał. Wiem że położenie nasze było bardzo trudne, postawieni w narzuconych nam z góry ciasnych jak je tu nazywano ramkach, w których mieliśmy wolność zupełną kaliczyć najlepsze nasze paragrafy, skrępowani przez przepisy, których nie było nam wolno odmienić, skrępować potrzeby Państwa, paraliżowani przez zabiegi stronnictwa nieprzychylnego krajowi, byliśmy jako więzień w ciasnej izdebce z kajdanami na nogach, z dyplomem wolności w ręku, z dozorcą przestrzegającym, aby tej wolności używał do sytu w obrębach faktycznego swego położenia. Naturalnie iż w takim stanie rzeczy cała czynność musiała się ograniczać na mówieniu i na westchnieniach; więc radzono, rozprawiano i uchwalano; tylko nie wiem czy wśród tej jedynie możliwej wolności, t. j. wśród wielomowstwa, zapomniano powiedzieć, czy z wyższych powodów — nibyto politycznych — nie chciano powiedzieć, że w takich warunkach radzenie, rozprawianie i uchwalanie na nic się nie zda, krzątano się nawet na prawdę jakby około pracy płodnej; — a to złudzenie, czy istotne czy pozorne było głównym błędem polityki sejmowej.

Otóż błąd ten po części naprawić daje nam sposobność kwestya katastralna, bo szan. sprawozdawca może zgodzi się ze mną, że jest to kwestya najważniejsza jaka przychodzi pod rozpoznanie Sejmu, a najważniejsza nie dla istoty swojej tylko z powodu nieszczęśliwego stanu kraju naszego, dla którego wszystkie kwestye, tyczące się bytu materyalnego, są zarazem kwestyami życia; najważniejsza dla swojej praktycznej doniosłości. Jeżeli teraźniejsze Ministerstwo ma, jak przypuszczam, zdolność i dobre chęci przyczyniania się do pomyślności krajów koronnych, od czego jedynie zdrowie Państwa zawisło; to przyznam się, że go żałuję, bo w bardzo nieszczęśliwą porę przyszło do steru i pięknego zadania swojego nie będzie już mogło spełnić bez tych wysileń i poświęceń, bez których poprzednicze Ministerstwa spełnić go mogły. Tu najwłaściwiej powtórzyć by można słowa Czarnieckiego, kiedy umierającemu przyniesiono buławę hetmańską: „jak były zęby, nie było chleba, teraz jest chleb ale zębów nie ma.“ Otóż jak była możność, nie było dobrych chęci, teraz wierze że są dobre chęci, ale obym się mylił! już poniewczasie. Kiedy zaciągnienie długów przychodziło jeszcze z łatwością, wtenczas był czas pomyśleć, że długami żyć zawsze nie będzie można, wtenczas była pora obrócić całą troskliwość na wewnętrzne zagospodarowanie Państwa, szerzyć oświatę, rozkrzewiać przemysł, wspierać handel, dźwigać rolnictwo, przyczyniać się do zamożności i bogactwa krajów koronnych. Praca taka byłaby się teraz wynadgrodziła sowicie. Nie uczyniono tego, może z obawy, aby wzbogacenie ducha nie podniecało pragnień politycznych, a bogactwa materyalne nie ułatwiły ich urzeczywistnienia. Aż naraz tych nieprzygotowanych niewolników uznano

za wolnych obywateli, kazano im sejmować i radzić, przyczyniać się do pomyślności kraji zubożałych i zadłużonego Państwa. Nie dawno wyrzucono miliony na utrzymanie absolutyzmu w Europie, na powściągnienie zachcianek konstytucyjnych i autonomicznych, aż naraz oktrojowano konstytucyę i roztlono błędne ogniki autonomiczne. Na co? czy aby te utracone miliony odzyskać, czy aby krzywdy materyalne wynagrodzić politycznemi swobodami? Jedno i drugie nie prawda. Została tylko nauka, jak niepojęte są drogi opatrzności, kiedy do dopięcia celów swoich używa nieraz sił najprzeciwniejszych tym celom. Młoda wolność w cieniu milionów marnieje i usycha, ale skoro się raz rozkrzewi i wzmocni, skoro się z nią oswoją i rządzący i rządzeni, to wtenczas już wzrastać mogą wspólnie i miliony i wolność.

Zasiawszy rolę chwastem, zaniedbawszy kraj pod każdym względem, wyssawszy jego zamożność, nie zostawiwszy nam tylko pamięć własności i długi, które wyrzucać najmniej ma prawo ten. kogośmy naśladowali, jakżeż wymagać naraz plennej urodzajności, jak przypuszczać, ze będziemy w stanie dźwigać większe jeszcze ciężary? byłoby to cudów wymagać. Owszem oczywistą jest rzeczą, iż przyszła teraz kolej na Państwo czynić poświęcenia dla krajów koronnych, od tego jedynie pomyślna przyszłość zawisła, bez tego wszystkie inne ustawy i swobody polityczne zostaną bez powabu i bez siły.

Aby tedy Galicya przyjść mogła do siebie i używać z korzyścią jakichkolwiek praw i organizacyj, potrzebuje koniecznie ulgi w przygniatających ją ciężarach.

W takim stanie rzeczy dążność, jaka sie w przeprowadzeniu czynności katastralnych u nas widocznie objawia, t. j. dążność obarczenia kraju na wszelki wypadek większemi jeszcze ciężarami, jest dowodem albo zupełnej niewiadomości, albo nieubłaganej nienawiści.

Każdy wiek ma swoje plagi, które go dręczą i umniejszają jego pomyślność, jezeli nie ma dostatecznej autonomii, aby je pokonał. Takiemi pasożytnemi *fruges consumere nati* naszego wieku jest biórokracya. Wiadomo, iż pod wpływem tych szkodliwych żywiołów i ich bezrządnego gospodarstwa kraj nasz przywiedziony został do tej ostateczności, iż obfitości lat urodzajnych już nie wystarczały na pokrycie niedostatku, pochodzącego z lada nieurodzaju w kilku obwodach. Zaledwie Sejm nasz sie zebrał, najpierwsze głosy, jakie się o te ściany odbiły, były to głosy nędzy, podnoszące się z różnych stron kraju naszego. Głosy te nie ucichły dotychczas, i długo jeszcze nie ucichną! Coraz głębiej zapadamy w ubóstwo, przeciążenia najpotworniejszej natury wycieńczają siły publiczne i odejmują płodność pracy. Jak zmora dławią kraj dwie jałowe gałęzie biórokratyzmu, które odrzucić można bez żalu i bez szkody: finansowe dyrekcye i urzęda wymierzają, opłaty (brawo) a Sejm, ile razy staje mu przed oczyma opuchłe widmo głodu, rzuca na twarz zasłonę z napisem: „z powodu tegorocznego nieurodzaju!“

Jakżeż więc? kiedy niedola kraju leży jak na dłoni, kiedy między środkami ratunku nie ma juz wyboru, będzież Sejm udawał niewidzącego i okrążał prawdę jakiemiś politycznemi błędnikami?

Tu potrzeba zmniejszenia podatków najmniej o połowę, zniesienia urzędów szkodliwych, usunięcia pareset niepotrzebnych urzędników, a te prace katastralne zmierzają do wcale przeciwnych wyników. Wykonawcom tych prac zdawało się, że wysłano ich, jak gdyby hordy nogajskie po łup (brawo), że wielką mieć będą zasługę, że uratują Państwo, jak zedrą prowincye! (brawo) więc wynajdywali zasady do swoich uprzedzeń, ale nie do naturalnych stosunków i właściwości kraju naszego; im trzeba było koniecznie takich wywodów, z którychby wypływało powiększenie podatków.

Napróżno p. Krzeczunowicz wykazuje, że ich podstawy są mylne, że ich zastosowanie jest niesprawiedliwe i bałamutne, p. Krzeczunowicz nie ma za sobą tylko znajomość rzeczy i zdrowy rozsądek (brawo), a oto z przedłożonych nam objaśnień pod napisem: „stały kataster w Galicyi“ widzimy, że w tym przedmiocie zdrowy rozsądek jest niepotrzebny. (Wesołość.)

Otóż ci właśnie, którzy chcą Państwo żywić, jak Saturna, zyciem własnych jego wnętrzności, a nadto aby uciszyć wyrzuty sumienia, wynajdują prawne pozory, ci mówię, są istotnymi nieprzyjaciołmi kraju, niebezpieczniejszymi od Prusaków. (Wesołość; brawo.)

Na co się wdawać w spory teoretyczne? na co wywodzić sprawiedliwość tej albo owej zasady, Sejm nie jest zgromadzeniem doktrynerów, Sejm zna kraj i jego potrzeby; oto jest nasza miara sprawiedliwości. Tutaj rezultat jest najwyższym sędzią. Każda zasada ozdobiona jakiemikolwiek kaligraficznemi wykrętami, jeżeli tylko zmierza do powiększenia podatku, będzie wrzodem kraj nasz niszczącym, będzie więcej niż niesprawiedliwością,

będzie występkiem, i trzebaby na nią postanowić paragraf w karnym kodexie. (Brawo.)

Jeżeli wzmagającej się u nas co dzień nędzy pozastawimy jej teraźniejszą rozszerzalność, to wszystkie ustawy nasze nie będą miały wartości, bo nie będą mogły przynieść krajowi pożytku. Podźwignienie z materyalnego upadku jest najnaglejszą potrzebą, a jak na teraz może nawet jedynem żądaniem, to jest *delenda Cartago* kraju naszego, o tem ustawicznie pamiętać, o to nieustannie kołatać należy; inaczej na cóż się zdadzą czcze słowa konstytucyi i autonomii? Nam potrzeba powietrza, abyśmy żyć mogli, a oni nam podają cukierki i haftowane kołnierze (wesołość), i jeszcze żartują sobie, dowodząc, że tak się robi powietrze!

Skoro prace katastralne mają być wykonywane z tem naprzód wytkniętem zamierzeniem, ażeby obarczyć kraj nasz większymi jeszcze ciężarami, to są to dzieła przemocy i dowolności, których drapieżności nie osłodzą żadne słowa i żadne formy. Przeto reprezentacya przeć się temu stanowczo powinna, aby nie przyczyniła się do klęski krajowej, kiedy jej zapobiedz nie może, a jeżeli widzi potrzebę, jak nam proponowano, odniesienia się do Najj. Pana, niechże przynajmniej tą razą całą prawdę odkryje, niech posępnego obrazu teraźniejszości nie ozdabia i nie zasłania, bo obłuda ze strony Sejmu jest... obłuda ze strony Sejmu jest... Prawdziwie szukam i nie znachodzą na to wyrazu parlamentarnego! Powiecie może Panowie, że życzenia nasze w tym względzie nie byłyby uwzględnione, wierzę, ale chciejcież mnie wierzyć nawzajem, że bez tego wszystko inne, co uwzględnionem będzie, na nic się nie zda. W zadaniach tak wielkiej donioslości, od których cała przyszłość zależy, nie z tym obliczyć się trzeba, co w obec władzy prawdopodobnie uzyskanem być może, ale z tym co w obec potrzeb kraju powinno być wymaganem. Taki jest obowiązek sumienia. Rzucam te luźne uwagi dla tego, aby Sejm, jeżeli będzie podzielał zapatrywania się moje, stawiał i popierał w miejscach stosownych odpowiednie wnioski; jeżeli zaś Sejm przekonań moich nie podzieli, to przynajmniej to, co powiedziałem, zostanie zawsze jako świadectwo przyszłości (brawo!)

Poseł x. Stempek. Ja tu mam pod ręką operata katastralne przez c. k. urzędników zrobione. Długiegoby tu czasu trzeba było, ażeby to wszystko ztąd wyczytać, ażeby Wys. Izba się przekonała, czy sprawiedliwie oszacowanie zrobiono. Dla tego tylko kilka przykładów przytoczę, a mianowicie w Hyszowie, gdzie są grunta na trzy klasy podzielone, i we wszystkich klasach jest przyjęta trzyletnia rotacya.

Pozwólcie Panowie, ażebym nieco rzecz tę wytłumaczył, nie dla tego abyście nie rozumieli, że będę wyświecał — ale dla tego, ponieważ to należy do rzeczy. Rotacya znaczy, że co 3 lat się grunt nawozi.

Przyjętem jest, że na jeden morg trzeba koniecznie 300 cetnarów gnoju, ażeby nawieść całe pole, to kataster bierze na morg pierwszej klasy 300, ale na morg drugiej klasy tylko 250, a na morg trzeciej klasy 150 cetnarów, a to dla tego, ażeby więcej nawozu robić (wesołość), i przepisuje dalej, że jak ja zbiorę w jesieni zboże, to mam przed najściem mrozów jeszcze pole uprawić, nawozić; i dopiero pszenicę siać. Moi Panowie, gdzie ja tę pszenicę będę siał? A jużcić pod ziemię, a jakiż będzie ten urodzaj, jeślibym ja takie katastralne gospodarstwo chciał prowadzić?... Ale komisya katastralna na to nie pyta, tylko na papierze wszystko zestawiła, jej się wszystko uda na papierze (wesołość). A czy można o tem myśleć, czy nawet jest prawdopodobieństwem, ażeby w naszych krajach górskich, gdzie z końcem, a nawet początkiem października wszystko lodowacieje, ażeby mówie w tak krótkim czasie uprawić pole i zasiać ozíminę? Komisarz katastralny ale nic nie pyta na te niepodobieństwa i prawa natury i rozumu, lecz on nawozi piórem co trzy lat, a zaczyna zawsze od największego produktu, ażeby jak najwięcej podatku wyciągnąć. Tak n. p. jeden z gospodarzy dyktuje do protokółu cztery mecy, dochodu z gruntu, a urzędnik katastralny kładzie 16 mecy. No jeżeli tak te rotacye spisano fałszywie w całym kraju, jakże może być kataster sprawiedliwy? A wiecie Panowie zkąd to urosło? Oto kataster w całej Galicyi tak zrobił, że takie rotacye przyjął. Chłopek biedny, gdy przyjdzie do protokółu, zbliża się do urzędnika, skarzy że nieurodzaj ziemi, trzebaby co trzy lat nawozić, a mój urzędnik nierozumiejąc, mówi: aha! co 3 lat nawozi! (śmiech).

W operatach wielu gmin, tak w pierwszej klasie moi Panowie, jak w drugiej i trzeciej nie widać ugorów. Urodzaj jest a przecież w taki sposób w naszym kraju nikt nie gospodarował i gospodarować nie będzie, (wesołość); w naszym kraju musi koniecznie ziemia odpocząć, przynajmniej 25 procent ugoru musi być, a jeżeli gdzie mniej ugoru, to plon dużo mniejszy, gdy tymcza-

sem kataster nie przyjmuje tego, tylko choć nie przyjmie ugoru, to pisze w trzecim roku nawóz, aby tym więcej urodzaju zapisać.

I tak gdyby miał chłopek 18 morgów, to mu każe nawozić morgów 6. A! moi Panowie, jak on ma jednego konia i krowę, to cóż on może nawozu wziąść? jakże on $^{1}/_{3}$ części nawozić. A jeśliby miał kto 600 morgów, to ma 200 morgów nawozić. Moi Panowie gospodarze, który z was taki gospodarz, ażeby 200 morgów na 600 na jeden rok nawoził? (wesołość).

Ale moi Panowie! z petycyj, które referowałem, miałem sposobność przekonać się jakie to było u nas oszacowanie gruntów. Na to mamy przykład najlepszy we wsi Domaradzu, tam otaxował komisarz katastralny dochód z morga łąki podobno na 12 złr., a w sąsiedniej gminie otaxował na 9 złr. Gdy wójt spytał tego komisarza: „Dla czego u nas tak drogo szacujecie grunta?“ to komisarz chcąc się bronić odpowiedział mu: „Bo mu w sąsiedniej wsi powiedziano, że w Domaradzu są lepsze łąki.“ Chłop z innej wsi ani tam kosił, ani tam zbierał, jakże mógł wiedzić, że w Domaradzu są lepsze łąki? Ale, że chłop wiedział, że tam więcej jest łąk, i że u chłopa to lepsze, gdzie więcej, otóż komisarz katastralny zamiast ilości wziął jakość i skarał Domaradz, bo kazał mu za 12 złr. płacić. (Wesołość.) Referowałem także petycye, gdzie się uskarzają, że komisarz katastralny teroryzował gromady, do podpisu zmuszał, że tak musieli gadać jak on im kazał, że także łańcuszkami grożono, do aresztu sadzano, a ja w tej mierze i fakt zacytuje. We wsi Wzdów w brzozowskim powiecie, w cyrkule sanockim, tam moi Panowie komisarz katastralny policzkował; niemniej i miejsca Brzozów, Jarzepole, Jasionów, Bukow, Haczow, Jabłonica, Jasienica, Trześniów, Orzechówka, Blizne, Golcowa, Starawieś, Przesitnica, Humniska, Gorki, Grabownica, słowem cały powiat brzozowski i dubiecki, doznawał niemiłosiernej opieki tego urzędownika katastralnego, poczem jednak go odwołano, ale zapóźno bo fundament katastralny już był założony, a założony źle!

Jeżeli więc nasz kraj tak jest otaxowany, ze u nas ma być trzechletnia rotacya, jeżeli nam takich urzędników nasełają, którzy naszego języka nie umieją, którzy się z nami nie umieją obchodzić, jeżeli urzędnik katastralny teroryzuje a nawet policzkuje, to powiedzcież Panowie, czy może być sprawiedliwy kataster w naszym kraju?

Otóż moi Panowie! Ja wniosek robię, ażeby Wys. Izba wstawiła się do Najjaśniejszego Pana, aby już nie tych komisarzy, co tak pięknie sobie postępowali, ale aby przeznaczono do szacowania katastralnego krajowców, którzy znają język nasz, zwyczaje, obyczaje, żeby ci taxowali nasze grunta, a jeżeli sami nie mogą otaxować, to niech łączą się po połowie z naszych wybranych a w połowie z mianowanych, a może prędzej się porozumieją, i kraj nasz będzie miał sprawiedliwe oszacowanie. (Brawo).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jeszcze jest trzech mowców. Czy x. Stempek stawia wniosek jaki na pismie?

Poseł x. Stempek. Nie.

Marszałek. X. Szwedzicki ma głos.

Poseł Szwedzicki. Po takich mowach, jakiśmy tut czuły, duże tiażko prychodyt wże de szczo skazaty; odnakoż skażu o katastri, bo sprawozdanije o tym jest na poriadku. Zapereczyty toho ne można, że sprawa katastralna jest jedna z najważnijszych. Chodyt tu o dobrobyt materyalnyj netolko bilszych posidateliw, ałe i hromad selskich, chodyt o toje, aby nadmirnyi oszacowania katastralnyi w dorozi legalnoj petycyi w. prawytelstwu predstawyty, i o isprawłenie tohoż prosyty. A poneże korotkij czas jest do narady nad tak ważnym predmetom, to wnosyłbym, aby Wys. Izba skłonyła sia do toho, aby bez szerokych i dowhych rozpraw pryniała sprawozdanie komisyi katastralnoj tu predstawłene w ciłosty. Porukoju toho, jest, że komisya postupowała szczyro i sowistno w tym tak waznym dili, że wchodyła w wsi podrobnosty oszacowania, osobennoju ałe porokuju jest toj proswiszczennyj muż, kotoryj jak nichto jenszyj w kraju naszym, czerez dołholitnu mozolnu praciu nabuł sowerszennuju widomist w toj sprawi, kotoromu dla toho wdiacznist ciłoho kraju w połni prynałeżyt. (Brawo i oklaski).

Jeśm takoż członom toj komisyi, i mawjem sposibnist' pereświdczytysia, że w samoj riczy w mnohych wzhladach katastralne oszacowanie było nesprawedływe. Ne choczu ja prypuszczaty, aby żałoby, szczo sia tyczyt oszacowania na dotycznych uriadnykiw buły zahalni, żeby wsi mały złuju wolu; ałe stało sia bilsze dla toho, że uriadnyki katastralni buły lude czużyi, kotorych dola nasza mało obchodyła, kotori z jazykom naszym, zwyczajamy i wsiakimy obstojatelstwamy,

osobenno klimatycznymi, nebuły obznakomłenyi i ne w odnom wzhladi pobłudyły. Na toje ne ma na teper jenszoho sposobu, jak no, aby toje tak dokładno soczynenoje sprawozdanije komisyi katastralnoj Najjaśnijszomu Panu predłożyty, kotoryj po sprawedływosty swojej, sprawedływoje toje proszenie pewno uwzhladnyty i hołos ciłoho kraju wysłuchaty schocze, tym bolsze że na takoje mnohy petycyj, kotori do moich ruk dani buły żałujutsia, że wo wsich petycyach oden żal, odna skarga; chot ne mohły petenty zmowytysia meże soboju i porozumitysia, tolko podawały, o pomoszcz na toje, szczo ich bołyt. Choczu tolko kilka prykładiw prytoczyty, jak komisyi katastralnyi w tym wzhladi postupały. I tak, jak wże hosp. Stempek to hołośno i dosadno wyskażał, (wesołość) pryjmyły, komisyi katastralni u nas prawi wsiuda trypolowu rotacyju, kotora najszkodływszyj wpływ wywerła na oszacowanie gruntiw.

Pochodyło toje z newidomosty jazykiw krajewych. Koły chodyło o postanowłenie wymiru, do jakoj wysokosty ide dochid z gruntiw i skazał selanyn, że grunta tak sut łychii i neurodżajnii, że treba szczo try roki nawozyty, a komisar neznajuczy jazyka, pryniał toje i postawył w wełykom czysli hromad, szczo sia tam istynno szczo try lit nawozyt, i tak nawet w jednoj hromadi, że na 169 morgiw nawozyt sia szczo roku 56 morgiw; w druhoj na 1080 morgiw szczo roku 360 a w tretoj na 858 nawozytsia 230 morgiw i t. d. Z toho powstaty musiło i wysokie oszacowanie dochodu. Szczo do toho punktu buło mnoho petycyj podanych do Wys. Sojmu, jako dokazy najdobitnijszyi, że tak postupowano. Panowe, jakotež i selanskii gospodari znajete dobre, jak mało pry naszym łychom stani chudoby można nawozyty.

Szczo sia tyczyt jenszyeh szacunkiw, prydybałyśmo, że pry derewi ne uwzhladneno miry; pry sini otaxowano zanadto doroho u nas. A znajemo dobre, że u nas otawa duże ridko sia udast', bo koły sia druhyj raz kosyt, prychodiat najczastsze doszczi, moroz i sołota, i ciła otawa ledwo na podstił dla towaru prydast' sia; pry prodazy zbiża ne uwzhladneno mir, a hde u nas najczastsze czwert 10 do 12 garcy mała, pryjato wsiuda prawi 8 garcy. Tak sia dijało, ałe jakim skazał, ne choczu prypysowaty tak złoj woły, jak newidomosty stosunkiw miscewych i krajewych czerez uriadnykiw.

Teper ałe ne ostaje niczoho, jak poneže sprawozdanie jest ciłkom wczerpujuszcze i osnowno wypraciowane, aby Wys. Izba ne zaberała sobi dorohoho czasu, kotorij zistaje do ukińczenia ważnych spraw, i pryniała toje bez wełykoj dyskusyi, szczo nam to w sprawozdaniu komisyja wyłożyła. (Brawo z Izby.)

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. W sprawozdaniu Wydziału krajowego, które nam jeszcze w Grudniu było przedłożone i w sprawozdaniu komisyi dziś nam przedłożonem, rzecz o katastralnem oszacowaniu gruntów tak dokładnie wyjaśnioną została, że wszystkie błędy i usterki przedsięwziętego i w części już dokonanego katastru tak dowodnie i z taka dokładnością tam są wykazane, że zabierając głos nie potrzebuję i bynajmniej nie zamierzam zmian wnosić do przedłożenia komisyi, lub nowych stawiać wniosków. Przeciwnie sądzę, iż ze względu na ważność przedmiotu, który w ogólności wszystkich nas dotyczy, gdyż wszystkich w kraju byt materyalny bezpośrednio lub pośrednio od pomyślności rolnictwa jest zawisłym, i na nim się opiera, jako na głównej gospodarstwa krajowego podstawie; iż mówię ze względu na powszechną tej sprawy ważność, wybaczy mi Wys. Izba, jeżeli z mej strony dla poparcia komisyi kilka ogólnych uwag tu dodać się ośmielę. Że sprawa katastru nowego tak kraj cały porusza, że w niej dziś znowu wprost do stóp Tronu prośbę naszą zanieść zamierzamy, łatwo to pojąć, jeżeli się zważy, iż zestawione w roku 1862. wynikłości szacunku katastralnego w Galicyi zachodniej były takie, iż wymierzony na ich podstawie zwyczajny podatek gruntowy, byłby w ogóle około dwa razy większy od istniejącego teraz podatku nałożonego na podstawie prowizoryum z r. 1820.

Kiedy podatek na podstawie nowego katastru został w niektórych prowincyach zachodnich, w stosunku do prowizoryum z roku 1820. zmniejszony (o 11, 13. 15%), a w niektórych mało co podwyższony (o $4^1/_2$ a najwiecej o 23%), w naszym ubogim — pod brzemieniem ciężarów rozlicznych — do upadku pochylającym się kraju, miałby znacznie być jeszcze podwyższonym. Podwyższenie takie byłoby klęską taką, iżby z niej już trudno podźwignąć się nam przyszłość; klęską tem dotkliwszą i boleśniejszą, iż nie wymiar sprawiedliwości, ani smutna konieczność, lecz stronnicza dowolność sprowadziłaby ją na nieszczęsny kraj nasz.

W sprawie tej tem śmielej głos podnieść do Tronu możemy, iż ona nie jednej tylko klasy lu-

dności, lecz wszystkich tej ziemi mieszkańców zarówno dotyka, gdyż wszystkim upadkiem i nędzą zagraża. Celem szacowania katastralnego jest sprawiedliwy, t. j. równy rozkład podatku gruntowego tak, aby o ile to jest możebnem, każdy ziemianin w stosunku do swojego dochodu z gruntu równie wysoki opłacał podatek.

Stosunkowa równość. t. j. taka, aby wszystkie grunta w stosunku do swojego rzeczywistego dochodu równo były oszacowane, winna być głównem zadaniem katastru; wtenczas bowiem uzyskaną już będzie sprawiedliwsza dla podatku podstawa.

U nas w ślepem zaufaniu w biurową teoryę, i w sztuczne formułki zamierzono i usiłowano wykryć cały rzeczywisty czysty dochód z każdej pojedyńczej parceli gruntu.

Wzięto każdy pojedyńczy grunt jako przedmiot opodatkowania, jako odrębną, że tak powiem, wyrobnię płodów rolniczych, gdy ta parcela w rzeczywistości jest tylko częścią pewnej całości gospodarstwa — kołkiem w machinie rolniczej — a przeto ekonomicznej samoistności nie posiada, t. j. od drugich części całości gospodarskiej oderwana, nie może być za samoistne źródło dochodu uważana. Wyrachowanie dochodu czystego pewnej całości ekonomicznej, t. j. gospodarstwa, jest już — powszechnie to uznane — rzeczą nadzwyczaj trudną — wyrachowanie zaś rzeczywistego, czystego dochodu z pojedyńczych części składowych tej całości — z pojedyńczych parceli, jest rzeczą wręcz niemożebną, jest złudną fikcyą tylko, opartą na fikcyjnych pewnikach.

Że kataster parcelowy nie jest i być nie może pewną i sprawiedliwą podstawą opodatkowania, to uznali już najpierwsi w czasach naszych ekonomiści i praktyczni administratorowie, co ważniejsza to już doświadczeniem w innych krajach stwierdzonem zostało.

We Francyi rozpoczęto kataster parcelowy w roku 1807., a kosztem 130 milionów dokończono go dopiero w roku 1850. I do czegoż tam kosztowna praca ta doprowadziła? oto do tego, iż w tym samym roku, w którym ukończona została, uchwaliły Izby 7. Sierpnia 1850. r. zawezwać Rząd, aby przedsięwziął nowe oszacowanie. W skutek tego przedsięwzięto oczywiście weryfikacyę mozolnie dokonanego szacunku; i cóż się okazało? oto udowodniono zostało, że podatek na podstawie katastru wymierzony w stosunku do rzeczywistego dochodu tak nierównie ciężył na pojedyńczych częściach kraju, że niektóre departementa najbiedniejsze stosunkowo, daleko więcej płacić musiały niż inne. (Różnice wykazane były jak 374—907). Do podobnych rezultatów doszedł kataster parcelowy w Piemoncie, i dla tego zaniechano go w Prusiech, a w Ameryce jak i w Anglii, gdzie zmysł praktyczny narodu formułek fiskalnych i biurowych fikcyj nie dopuszcza, nikomu na myśl nawet nie przyszło podobny zaprowadzać kataster.

Co doświadczenie przyniosło, to uznali i orzekli później światli mężowie stanu, margrabia d'Audiffret, prezydent izby obrachunkowej, znany autor dzieła o systemie finansowem Francyi. Powiada on co do katastru parcelowego (czyta):

„Ten przez większą część administracyi uznany został jako złudna praca bez końca i skutku, a usiłowania tych, którzy połączone z nim trudności przezwyciężyć chcieli, rozbiły się o istotne tego systemu wadliwości."

Takie same zdanie wyraził p. Börnemann, prezydent komisyi wysadzonej do regulacyi podatków gruntowych w Prusiech, i w swojej broszurce to samo powiada.

Starałem się tu wykazać udowodnioną niepewność i wadliwość systemu katastralnego parcelowego, a to nie dla tego abym się łudził nadzieją i zamierzał system ten przyjęty usunąć, gdyż wiem iż ostateczna zapadła w tym względzie rezolucya, której nam się poddać należy — lecz uczyniłem to dla poparcia wniosku komisyi.

Jeżeli bowiem teorya i praktyka zarówno wykazują wadliwości katastru parcelowego, to tam gdzie już system ten przyjętym i zastosowanym został, niechże przynajmniej ślepa ufność w nieomylność jego zachwianą będzie o tyle, aby dozwolone były poprawki błędnych jego wynikłości. — aby dozwolono nam przynajmniej było zbliżyć się o ile możności do sprawiedliwszego szacunku do sprawiedliwszej podstawy opodatkowania. Sądzę iż w obec przedłożonego Sejmowi memoryału o stałym katastrze, który jest dziełem krajowej dyrekcyi skarbu i wiernym wyrazem jej ślepej wiary w nieomylną sprawiedliwość, przyjętych przez nią prawideł szacunku, wykazanie jak wadliwym i omylnym jest system przyjęty, było na swojem miejscu.

Nie będę zapuszczał się tu w szczegółowy rozbiór krytyczny tego z wielu względów ciekawego dokumentu, gdyż pewny jestem, iż szanowny sprawozdawca od stóp do głowy uzbrojony do walki katastralnej, choćby nawet z dyrekcyą skarbu, i

bez mojej pomocy zwycięzko z niej wyjedzie. (Wesołość i brawa.)

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Poseł **Ławrynowicz.** To szczo moi poperednyky skazały, tak z pewnostiju jest. Ja perekonawjem sia także o tim, bo buwjem z tymy panamy komisariamy czerez tych kilka lit. Buło to 10 komisariw, szczo kotryj inszyj pryjde, to inszym jazykom howoryt. (Śmiech, brawo.) Każut mu lude, że tak ne je dobre, to skaże: ty ne znajesz, ja to lipsze znaju. Muczyt, muczyt, a napysze jak schocze i kożdyj pidpysze bo musyt, jak stoit ciłyj deń, abo i dwa. — Prychodyt druhyj komisar toj mowyt inszym jazykom czeskym abo morawskym. (Śmiech.) Toje jest prawda, bo sam perekonawjemsia. Toj każe, że tamtoj złe zrobyw, bere, złuczaje kilka hromad, taxuje grunt, a jak kto skaże, że ne dobre taxuje, szczo to dobre, i pytaje sia, czy jeho rozumijut? Ja jemu skażu to win rozkazuje szczo ne zowsim, a win każe: ta ja tobi howoriu tak po czesky, taj każe: no to pidpyszy. Toje ja znaju i i ciłkom zhadżaju sia z p. sprawozdawciom, bo bezpeczno tak sia dije, jak nas pocztennyj świaszczennyk kazaw, o tim ja sam perekonawjem sia. (Brawo.)

Sprawozdawca p. **Krzeczunowicz.** Muszę sprostować jedną okoliczność przez p. Skrzyńskiego poruszoną. Mówił on na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego, iż prawie o 100% miał być podatek na podstawie katastru w Galicyi zachodniej podwyższony. Tak było w skutek pierwszego szacowania. Ile się tam teraz od roku 1862. zmieniło, tego nie wiem dokładnie. Mamy jednak daty z ostatecznych wynikłości z całej Galicyi, a podług tych dat podwyższyłby się podatek, gdyby go rozłożono na podstawie ostatnich rezultatów szacowania, prawie o 32%.

Powołał się p. Skrzyński na ustawodawstwo francuzkie; ja dopełnię to co p. Skrzyński nie dopowiedział, że Francuzi nie dopiero w roku 1850 ale już w 1821., nie skończywszy jeszcze katastru, swoim praktycznym zmysłem uznali, że do wielu nierówności i niesprawiedliwości ten katastr prowadzi. I już wtenczas poczęli zbierać inne daty, zbierali materyały z cen kupna i dzierżaw, a w skutek porównań tych dat z rezultatami katastru starali się usunąć lub poprawić nierówności katastru tym sposobem, iż zniżali kwoty podatkowe w departamentach niesłusznie wyżej oszacowanych.

Wysokie Zgromadzenie niech będzie przekonane, że gdy Wydział krajowy począł pracować w tej sprawie, nie zaniedbał czynić także przedstawienia dotyczące zasad, i wykazywał mylność zasad oszacowania, w innych Państwach już dawno uznaną. — Lecz to nie pomogło, a z memoryału Dyrekcyi skarbu możecie Panowie przekonać się, że ta dyrekcya w stosowność swoich katastrów wierzy.

Co do organów, o których pp. Skrzyński i Ławrynowicz wspomnieli, to Wydział krajowy kilka razy o to się upominał, ażeby urzędnicy szacunkowi byli krajowcami, i ażeby nietylko język krajowy, ale i nasze stosunki gospodarskie znali.

To samo nakazał Monarcha w r. 1817., a wyraźniej jeszcze w r. 1861. Lecz ani nasze przedstawienia, ani rozkazy Monarchy nie pomogły, o tem jest także wzmianka w petycyi do Najjaśniejszego Pana, którą mam odczytać.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Pan **Komisarz rządowy.** Sprawa względem przeprowadzenia katastru stałego w Galicyi już w różnych czasach i pod rozmaiemi okolicznościami tak była wszechstronnie badaną, że ja w obec stanowiska, które komisya w sprawozdaniu swojem zajęła, nie będę nadużywał cierpliwości Wys. Izby, i nie będę się zapuszczał w rozbiór detailiczny i w żadne rozprawy nad szczegółami tego przedmiotu, zwłaszcza że posiedzenie dzisiejsze dla rozpraw jest prawie ostatnie. Jest rzeczą niewątpliwą, że Rząd zaprowadzeniem stałego katastru zamierza dzisiejszą podstawę opodatkowania ze względu na jej udowodnioną mylność, niedokładność i niesłuszność zastąpić podstawą na pewniejszych, dokładniejszych i słuszniejszych czynnikach opartą.

Komisya w swojem sprawozdaniu nie zapoznaje konieczności tej zmiany, i wyraziła przekonanie, iż o zmianie systemu w przeprowadzeniu dotychczasowem czynności katastralnych, mianowicie o zmianie systemu co do szacowania gruntów, mowy być nie może, że zatem operacye szacunkowe dotychczasowe do końca doprowadzone być mają.

Komisya wyraża dalej przekonanie, że oznaczanie rodzajów uprawy, klasyfikacya i klasowanie gruntów, w drodze reklamacyj według potrzeby mogą być sprostowane, zaś wszystkie inne operacye szacunkowe przed reklamacyami zrewidowane być winny z urzędu, ponieważ te operata, jak komisya przedstawia, zostały częścią niedokładnie,

częścią mylnie przeprowadzone, a zatem w interesie słuszności i sprawiedliwości sprostowania wymagają. Co do tej niedokładności i mylności operatów toczyły się w komisyi w przytomności reprezentantów dyrekcyi skarbowej rozprawy obszerne i wyczerpujące, w skutek których dyrekcya skarbowa spowodowaną się widziała, ze swego stanowiska niektóre wyjaśnienia i uwagi odnośne drukiem ogłosić, które to ogłoszenie rozdane było w Wysokiej Izbie, i było przedmiotem rozprawy dzisiejszej.

Komisya ostatecznie wnosi wystosowanie petycyi do stóp najwyższego Tronu Najjaśniejszego Pana o zarządzenie ścisłej rewizyi operacyj szacunkowych.

W obec tak zformułowanego wniosku mogę się, chociaż jednego z szanownych Panów mowców dzisiejszych w zupełności nie zadowolnię, ograniczyć na krótkiem oświadczeniu, iż Rząd zaprowadzając kataster stały powoduje się tylko zamiarem słusznego i sprawiedliwego rozkładu opodatkowania gruntowego, a ze względu na okoliczność, iż rozdzielone urzędowe zestawienie potrzebę rewizyi i częściowego sprostowania operacyj szacunkowych przyznaje, Rząd podziela przekonanie o konieczności potrzebnych sprostowań; że zatem, o ile komisya w ogólności zarządzenie tego sprostowania osiągnąć zamierza, Wys. Izba może być zapewnioną, że uchwała odnośna Wys. Izby jak najprzychlniej i najsilniej ze strony Rządu krajowego popartą będzie. (Brawa.)

Marszałek. Przystąpimy do szczegółowej rozprawy.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta z alegatu XCII. petycye do J. C. K. Apostolskiej Mości).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie! (Gwar i niepokój.)

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Jeszcze są wskazówki do uchwalenia, do których poseł Skrzyński zapowiedział swoją poprawkę — więc musimy do odczytania przystąpić.

Głosy. *En bloc* przyjąć — nie trzeba czytać. (Gwar.)

Poseł x. Pawlików. Posła Skrzyńskoho ne ma — to ne ma szczo czekaty. (Niepokój i gwar.)

Głos. Poseł Skrzyński zrzekł się swego prawa — kiedy go nie ma — nie ma co czekać!

Marszałek. Kto jest za odczytaniem tych wskazówek, zechce wstać. (Nikt. Głosy: nie, nie, nie.) Więc kto jest za przyjęciem tych wskazówek *en bloc*, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęte.

Głosy. Trzecie czytanie! trzecie czytanie!

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ależ to jeszcze rzecz nie skończona — zaraz, tylko uchwalimy trzeci wniosek jaki komisya postawiła (czyta):

3. „Polecenie do Wydziału krajowego, aby zamianował delegowanych, którzyby tę sprawę u Ministerstwa osobiście popierali.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda — więc kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty. Teraz przystąpimy do trzeciego czytania.

Głosy. Uwalniamy sprawozdawcę od czytania.

Poseł x. Pawlików. My uwalniajemo!

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tych wniosków w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęto. Jeszcze moi Panowie musimy jedną sprawę załatwić — a to: wniesione petycye, ściśle z tym przedmiotem związane, wymagające dla swej ważności bezzwłocznego załatwienia. Rzecz ta niepotrwa więcej jak 10 minut. Poseł Paszkowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Paszkowski (z trybuny). Jakkolwiek te petycye należą do tej liczby — o których poseł Boczkowski rano wspominał — i na drodze przez niego postawionego wniosku mogłyby znaleźć uwzględnienie — to jednakże komisya bacząc na ważność przedmiotu ich treścią objętego a tak ściśle z co dopiero załatwioną sprawą będącego — przedstawia niektóre z nich najbardziej zasługujące do uwzględnienia (czyta):

Sprawozdanie co do petycyj przekazanych komisyi katastralnej.

„Petycye przez Sejm komisyi katastralnej w liczbie 136 przydzielone, pochodzące częścią od gmin katastralnych, — częścią od gmin pojedyńczych i pojedyńczych właścicieli, — częścią zbiorowe i pochodzące od właścicieli ziemskich z jednego powiatu lub obwodu, mieszczą w sobie głównie zażalenia przecjwko zbyt wygórowanemu o-

szacowaniu katastralnemu dochodu z gruntów, łąk i lasów, — i odnoszą się po największej części do spisów oszacowania gruntowego, świeżo przez komisye katastralne powiatowe — stronom doręczonych. — Zawierają petycye te w znacznej części materyał, który komisya sejmowa ocenić i użyć mogła, jako poświadczenie zdań czerpanych we własnem przekonaniu i w dowodach, jakie jej nastreczyło wglądnienie w akta czynności katastralnych i mnogie już dawniejsze rozprawy w sprawie katastru prowadzone. — Szczególnie ważnemi i objaśniającemi były te petycye, przy których dołączonemi znalazły się wykazy i tabele gospodarskie z lat dawniejszych, po rok 1820., — jako też i obecne odnoszące się do rotacyi. stosunku rozmaitych gatunków uprawy, wysiewu i zbioru ziemiopłodów, — niemniej te, które obejmowały porównania szacunku katastralnego z dochodem rzeczywistym za pomocą wydzierżawienia otrzymanym.

Zbyt wielka ilość tych petycyj nie pozwala czynić co do nich — pojedyńczych sprawozdań, a to tem bardziej, że największa ich część wnosi zażalenia treści podobnej ogólnie między sobą zgodne, różniące się tylko w przedstawieniach co do niektórych szczegółowych czynników szacowania katastralnego, — wszystkie zaś zarówno wzywają pośrednictwa Sejmu — celem uzyskania słuszniejszego uwzględnienia stosunków miejscowych, i baczniejszego na takowe postępowania organów katastralnych, wyrażając nieufność, aby skutki te reklamacyami dozwolonemi osięgnięte być mogły.

Szczególnie zgodnemi są skargi rozmaitych gmin i właścicieli wiekszych na niewłaściwe przyjęcie w rotacyi gospodarstwa trzypolowego z powracającym co trzy lata nawozem, co i zupełnie sprzecznem jest z rzeczywistością i niepodobnem do wykonania, i najszkodliwsze pociągnęło za sobą skutki w dalszem obliczeniu plonów i dochodów z gruntu. — Niemniej okazuje się zgodnośc w narzekaniu na wyrugowane obliczenie produkcyi siana, cen jego i pociągnienie do takowego obliczenia nie tylko łąk, ale i pastwisk i rowów. Co do szacunku lasów głosy zażaleń podnoszą się szczególnie przeciw niewłaściwemu wyrachowaniu rocznego przyrostu drzewa na morgu lasu. — Najpowszechniejszym zaś i wszędzie uczuwanym jest żal na to, — iż użyte do zbadania okoliczności gospodarskich organa katastralne, zupełnie z krajem, z miejscowością i z językiem nawet krajowym nieobeznane, wyrozumieć nie mogły ani stanu rzeczy, ani stron, i wzajem przez też strony zrozumianemi być nie mogły. — Temu to użyciu wyłącznie urzędników obcych krajowi, — przypisowaną jest wielka część błędów i uchybień w oszacowaniach katastralnych, których ciężkiemi skutkami sądzą się zagrożeni ci, przez których do Sejmu petycye podane zostały.

Wchodzą te wszystkie petycye zupełnie w zakres tych wniosków, które komisya katastralna miała zaszczyt Wysokiemu Sejmowi przedłożyć, a które polegały na wszechstronnem zbadaniu tak wszystkich czynników oszacowania katastralnego jako i czynności organów do tego użytych, oraz na sprawdzeniu, o ile czynności te od przepisów obowiązujących odstępowały, a gdy wnioski te zadosyć czynią potrzebie przedstawienia najwyższej władzy słusznych zarzutów, mówiących przeciwko dzisiejszemu stanowi operacyj katastralnych, i domagając się onych uwzględnienia, spełniają to pośredniczenie Sejmu, — jakiego celem były owe petycye; komisya przeto uważa one za załatwione powyżej przytoczonemi wnioskami, które Wysokiemu Sejmowi są przedłożone.

Załatwione zatem są tym sposobem petycye:

Nr. 265 P. gminy Konieczkówka;
„ 355 P. gmin i posiadłości dworskich, powiatu tyczyńskiego;
„ 484 P. właściciele dóbr, obwodu rzeszowskiego;
„ 489 P. gminy Tylmanowa;
„ 536 P. właścicieli obszarów dworskich, obwodu sądeckiego;
„ 588 P. gminy Szynwald;
„ 685 P. większych posiadaczy i gromad: Grodowice, Brzezie, Łysokań, Dąbrowa, Szarów, Niepołomice, Wola batowska, Kółko, Czyżów, Zborzyce, Szczytniki i Święte;
„ 664 P. właścicieli większych i gmin Cichawa i Krakuszowice;
„ 728 P. właścicieli większych i gromad: Niegowice, Małkowice, Klęczany. Pierzchów, Pierzchowice, Niewiarów, Swidówka, Nieznanowice, Liplas i Wiatowice;
„ 729 P. właścicieli większych i gminy Woli lubeckiej;
„ 1419 P. gmin Gorzyce, Otfinowa i Pasieki;
„ 1585 P. gminy Zabłędza;
„ 1586 P. gminy Piotrkowice;
„ 1724 P. gminy Wyiryszczka;
„ 1728 P. gminy Będzieszyna;

Nr. 1907 P. gmin Tropie, Wiatrowice i Habalina;
„ 1908 P. gminy Ryglicy;
„ 1920 P. gminy Bistoszowa;
„ 1921 P. gminy Uniszowa;
„ 1696 P. właścicieli większych z powiatu tuchowskiego;
„ 587 P. gminy Łękawicy,
„ 586 P. gminy Skrzyczów;
„ 584 P. gminy Tarnowiec;
„ 583 P. gminy Zawada;
„ 582 P. gminy Koszyce wielkie;
„ 581 P. gminy Trzemeśna;
„ 580 P. gminy Zalasowa;
„ 585 P. gminy miasta Żołynia i wsi Żołynia, Rakszawa Brzoza stadnicka i Białobrzegi;
„ 803 P. gminy Poremba;
„ 148 P. gminy Domaradz;
„ 393 P. państwa Łańcut i Leżajsk;
„ 319 P. właścicieli większych i gmin, powiatu przeworskiego;
„ 423 P. gmin Las, Ślemień, Kocoń, Gilowice, Kurów i Pewelka;
„ 857 P. właścicieli większych, powiatu dobczyckiego;
„ 1272 P. właścicieli posiadłości ziemskich, powiatu żabieńskiego:
„ 1315 P. gmin Zagórze i Gierowa;
„ 1314 P. Gminy Radajowice;
„ 1071 P. gminy Krzesławice;
„ 1037 P. gmin Zgłobień, Niechobrz, Wola błędowa i Nossówka;
„ 1025 P. właściecieli większych i mniejszych posiadłości, powiatu jordanowskiego;
„ 904 klasztoru Benedyktynek w Staniątkach;
„ 855 własności dworskiej w Drogini wraz z gromadami do tej wsi należącemi;
„ 1259 P. gminy Głojsce.
„ 1192 P. gmin Mikołajowice i Sierakowice;
„ 1177 P. gmin Porąbka, Doły, Łoniowa, Jaworsko i Łepagórz;
„ 2499 P. gmin Młynka, Pisany, Frywald, Krzeszowice, Wola filipowska, Brodła, Okleśnia, Tęczynek, Rudno, Żary, Dubie, Lgota, Nawojowa góra i Nielepice;
„ 1046 P. gminy miasteczka Lanckrony;
„ 2607 P. gminy katastralnej Wronowice;
„ 1326 P. gminy Lubaczowa;

Nr. 1318 P. gminy Łowczów;
„ 1316 P. gminy Rożnów;
„ 1327 P. gminy Dąbrówka;
„ 603 P. gmin Lutcza, Gwoźnica górna, Gwoźnica dolna, Bliźnianka, Baryczka i Zyżnów, w powiecie strzyżowskim;
„ 406 P. gminy katastralnej Śleszowice;
„ 539 P. gmin Łękawica, Oczkowa, Okrajnik, Kocierz wyżny, Kocierz niżny, Łysina, Rychwald i Rychwaldek;
„ 1360 P. gminy Lipowica;
„ 334 P. gmin Grodżisko dolne, Grodzisko górne, Wulka grodziska, Chodaczow i Laszczyna;
„ 258 P. właścicieli gruntów powiatu dembickiego;
„ 804 P. gminy Świrczków;
„ 807 P. gminy Pawszów;
„ 805 P. gromady Nowodworz;
„ 808 P. gminy Krzyż;
„ 810 P. gromady Rzędzin;
„ 809 P. gromady Gumniska;
„ 811 P. gminy Śmigno;
„ 812 P. gminy Klikowa;
„ 853 P. dworu i gromady Węgrzce;
„ 2599 P. gminy katastralnej Białowoda;
„ 2600 P. gminy katastralnej Rojówka;
„ 2601 P. gminy katastralnej Skrzętła;
„ 2602 P. gminy Łososina;
„ 2603 P. gminy katastralnej Tęgoborze;
„ 2604 P. gminy katastralnej Starawieś-Weber;
„ 2605 P. właściciela posiadłości większych z gminy Rostoki;
„ 2635 P. właścicieli posiadłości większych, obwodu złoczowskiego;
„ 1845 P. Prota Żuka-Skarszewskiego, właściciela z Przyszowy dolnej, tudzież innych właścicieli z Przyszowy górnej i Gromady;
„ 2176 P. gminy Hankówka;
„ 2189 P. Chwalibogowskiego Władysława, właściciela Brzezia;
„ 2195 P. gminy Paszkówka;
„ 2196 P. gminy katastralnej Benczyn;
„ 2177 P. gmin Gorajowice i Kaczorowa;
„ 2017 P. większych i mniejszych właścicieli z okolicy Kańczugi;
„ 1987 P. gmin Grodek i Kobyle;
„ 1986 P. gminy Bujne;
„ 1985 P. gmin Posadowa i Bartkowa;
„ 2179 P. gmin Ulaszowice i Brzyszczki;

Nr. 2180 P. gminy Nawsie kołaczyckie;
„ 2181 P. gminy katastralnej Wysoka;
„ 2194 P. gminy Jasieniów;
„ 2265 P. gminy katastralnej Tłuczany;
„ 2222 P. gmin Dembno, Wola Dembińska, Starkowice, Białodoliny szlacheckie i Perła;
„ 2450 P. gminy katastralnej Michalczowa;
„ 2376 P. gminy katastralnej Zawadka;
„ 2170 P. gminy Niepla;
„ 2173 P. gminy Szebnie;
„ 2174 P. gminy Zimnawoda;
„ 2175 P. gminy Przybówka;
„ 2424 P. gminy Woźniki;
„ 2425 P. gminy Grodzisko;
„ 2426 P. gminy Witanowice;
„ 2427 P. gminy Spytkowice;
„ 2428 P. gminy Rokow;
„ 2429 P. gminy Babice;
„ 2430 P. gminy Klecza dolna;
„ 2431 P. gminy Jaryszowice;
„ 2432 P. gminy Miejsce;
„ 2433 P. gminy Tomice;
„ 2434 P. gminy Radocza;
„ 2435 P. gminy Żygodowice;
„ 2437 P. gminy Gorzeń;
„ 2438 P. Gustawa Dąmbskiego, właściciela Chrząstowic i Kossowa;
„ 856 P. gmin Szczerzec, Abramowice, Janowice, Markuszowa, Raciborzany, Gruszowa, Pogorzany i Pobrzeszyna;
„ 2436 P. gminy Lgota;
„ 1128 P. gminy Meszna Opacka;
„ 1129 P. gminy Lubcza;
„ 1127 P. gminy Buchcice,
„ 1034 P. gmin Mucharz, Jaszczurowa, Skawa, Śleszowice, Tarnawa, Łękawica ad Kalwarya, Barwald i Klecza górna;
„ 1251 P. gminy Sietesz;
„ 1252 P. gminy Chodakówka;
„ 541 P. Tytusa Drohojowskiego, właściciela Ryczowa.
„ 2423 P. gminy katatastralnej Bachowice;
„ 692 P. gmin Łąka, Łukawa, Pulikówka, Terleczka, Pogwizdów, Albigowa, Dębna, Czarna, Zalesie, Medynia łańcucka i Wola dalsza;
„ 246 P. gmin Wola dalsza, Dębina, Krzemienica, Strużów, Węgliska, Sonina, Głuchów, Podzwiezryniec, Przedmieście, Smolanczany, Czarna i Dąbrówka;
Nr. 2208 P. gminy miejskiej Tuchów;
„ 87 P. Edmunda Jastrzębskiego, właściciela Dębna; wreście petycya nr. 86 P. komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego — uchwałą sejmową z d. 15. Stycznia 1866. komisyi przekazana, która wnosi ogólne zażalenie przeciw wygórowanemu szacowaniu gruntów. Petycya ta przytacza słuszne argumenta ekonomiczne i powołuje się na petycyę komitetu z dnia 27. Maja 1865. do Rady Państwa podaną, obszerne powody zawierającą, i której kopya znajduje się w aktach Wydziału krajowego."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

Pozostają petycye:

Nr. 505 P. Posiadłości dworskiej w Busku; petycya ta użala się na to, że postanowieni kierownicy, parcele gruntów dowolnie z jednych arkuszy indywidualnych do innych arkuszy wpisują. Petycya wymienia osoby, które tego dopuścić się miały, i stawia żądanie pośredniczenia do Rządu celem przywrócenia właściwego stanu rzeczy.
„ 2301 P. Petycya szlachty rustykalnej z Obertyna, — wnosi zażalenie o samowolne przypisywanie ogrodów w ich posiadaniu będących do niewłaściwych arkuszy indywidualnych;
„ 1114 P. gromady Ilkowice i
„ 1115 P. gromady Skomorochy — użalają się na podobnież nieprawne postępowanie. Zważywszy, że postępowanie dowolne tego rodzaju byłoby bardzo występnem i karygodnem, gdyby się okazało że istotnie zaszło, komisya katastralna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę posiadłości dworskiej w Busku, petycyę szlachty rustykalnej z Obertyna i petycye gromad Ilkowce i Skomorochy Sejm przeseła Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem dochodzenia przez władze polityczne."

Marszałek. Rozprawa nad tym wnioskiem otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym wnioskiem zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

Nr. 1256 P. Hilarego Podoskiego z Ptaszkowy. Petycya ta mieści w sobie zażalenie, że tamże Hilaremu Podoskiemu, jako pełnomocnikowi 10 gmin, odmówionem zostało wejrzenie w akta szacunkowe katastralne komisaryatu do c. k. inspektoratu w Bochni należącego, oraz oskarzenie komisarzy i adjunktów katastralnych, iż ci przyzwolenie gmin na protokóły ich czynności surowemi groźbami wymuszali.

Nr. 2171 P. gminy katastralnej Łączka, Wojkowka, Wojaszówka, Łąka, i

„ **2172** P. gminy katastralnej Pietrusza Wola, Rzepnik i Oparówka, mieszczą w sobie również zażalenie, że te gminy zastraszeniami do podpisania protokółów oszacowania zmuszono.

„ **2178** P. Wincentego Petrowicza, właściciela Przybówki, obwina również komisarzy, iż teroryzowali gminy przy podpisywaniu protókołu szacunkowego. Ponieważ wszystkie te petycye, zawierają w sobie obwinienia c. k. urzędników o nadużycie władzy, przeto komisya katastralna wnosi: petycya Hilarego Podoskiego, gmin: Łączka, Wojkówka, Wojakówka i Łąka, oraz petycye gminy katastralnej Pietrusza Wola, Rzepnik Oparowka, i petycyę Wincentego Petrowicza, Sejm przeseła Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem dochodzenia przez władzy polityczne.

„ **2015** P. Jana Dunikowskiego, właściciela Wojakowej, łącznie z gminą Wojkowa i

„ **2016** P. Jana Dunikowskiego, właściciela Rajbrodu, łącznie z gminą Rajbrod. Petenci wnieśli zażalenie na wysokie oszacowanie katastralne, a prosząc o pośrednictwo Sejmu, przesłali zarazem jako dowody fasye reklamcyjne swoje, które do właściwych urzędów przesłać mieli. Zważywszy, że cel petycyj ogólnemi wnioskami komisyi katastralnej juz spełniony, a fasye reklamacyjne właściwym urzędom złożone być winny, komisya katastralna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić, „fasye reklamacyjne Jana Dunikowskiego i gmin Wojakowa i Rajbrodu przeseła Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla doraczenia właściwemu urzędowi z zaleceniem, aby strona przez spóźnione złożenie fasyi szkody nie poniosła.“

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda — więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. (Posłowie ruszają się z miejsc, gwar i niepokój w Izbie.) Pan Komisarz rządowy ma jeszcze głos.

Komisarz rządowy. Proszę Panów o chwilkę jeszcze cierpliwości, gdyż pragnę na niektóre z doręczonych mi interpelacyj, a dotąd nieodpowiedzianych, w jak najkrótszych słowach odpowiedzieć.

Na interpelacyę pana Trzecieskiego, co do opóźnionego doręczenia kart legitymacyjnych z powodu wyboru poselskiego w Nowym Sączu i Tarnowie, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż opóźnienie to nastąpiło głównie z tej przyczyny, iż termin do wyboru był za krótko postawiony; a dla tego wyznaczono tak blizki termin, poniewaz Rząd krajowy zamierzał przyspieszeniem wyboru umożebnić, aby wybrać się mający poseł mógł jeszcze przed upływem bieżącej kadencyi wziąść udział w obradach Wys. Zgromadzenia. Na przyszłość będzie Rząd krajowy przestrzegał, ażeby spóźnienia podobne nie nastąpiły.

Na interpelacyę x. Łozińskiego, względem fundacyi Gajewskiego w Jaworowie, mam zaszczyt krótko nadmienić, iż ostateczne załatwienie sprawy zależy od rozrachowania legatów w testamencie Gajewskiego zapisanych; Rząd krajowy wpłynie na spieszne załatwienie tej sprawy, której przeprowadzenie zalega w sądzie.

Na interpelacyę p. Hubickiego, co do naczelnika obwodu złoczowskiego, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż z powtórnych odpowiedzi moich mogła Wysoka Izba powziąść przekonanie, iż Rząd sprawę pod tym względem wytoczoną należycie zbadał i gdzie potrzeba było bezwzględnie wykroczenia skarcił. Proszę przyjąć zapewnienie, że w tym duchu i kierunku sprawę tę Rząd będzie miał na oku (brawo).

Na interpelacyju wnesenu dnia 5. Marcia, zroblenu z powodu namistnyczoho rosporiażenia z dnia 14. Hrudnia 1865. roku, dotyczno jaksmanyckoho hreczesko katołyczeskoho parocha Żelichowskoho zapytanie, czy pry isprawłeniu inwentariw parochialnych rosporiadżenia ministerialni z dnia 20. Hrudnia 1860. i 22. Lutoho 1862. roku wzbla-

dom obrachowania wydatkiw na *sarta tecta* i potreby cerkowny nazad oddiłajut.

Maju czest' na toje widpowisty, szczo obrachowanie perekrowadżene z wspimnenym parochom, polahaje na osobnim rozporiadżeniu ministerialnym z dnia 25. Stycznia 1861. r. i szczo odnakoż Wysokie Ministeryum w kilkoch pojedyńczych wypadkach na predstawłenia dotycznych beneficyaliw rozsudyło, że nawedeny wys. rozporiażenia nazad ne oddiłajut.

Pozostawlaje sia zatym jaksmanyckomu parochowy wnesty w tym wzhladi sprawu u prawytelstwennych władtej, a Namistnyctwo uwzhlanyt ju po sprawedływosty.

W interpelacyi podanoj meni na sesyi sojmowoj z d. 12. Marcia, skazano szczo kilkoch imenno nawedenych żyteliw łatyńskoho obriada napało na bractwo cerkownoje hreczesko-katołyczeskoho kosteła w Hinkowciach, koły tojeż wertajuczy z riczamy cerkownymy z jednoho pochoronu razom z procesyjew zbłyżało sia do cerkwy — szczo tomuż bractwu wyderto dwi choruhwy i krest procesyonalnyj, tretiu że choruhow, kotru Rusyny ne dały sobi gwałtom wyderty, połomano i poderto na mistcy; — szczo dwi gwałtom wyderty choruhwy zanesły żyteli łatyńskoho obriadu do swojej kapłyci; szczo ani prytomnyj łatyńskij proboszcz z Tłustoho, ani c. k. adjunkt powitowyj Gajewski protyw tomu postupowaniu polskich parafian z prynałeżnym natyskom ne wystupyły, nakonec szczo prowodci toho gwałtu w prytomnosty hrecz. katoł. żyteliw: Iwana Biłoho, Wasyła Maniły i Andreja Chandeja wyskazały, jakoby im łatyńskij proboszcz z Tłustoho prykazał toj napad zdiłaty. Maju cześt' na tuju interpelacyju na podstawi pereprowadżenoho ślidztwa widpowisty, szczo peresłuchany świdkowe Iwan Biły, Josyf Maniła i Andrej Chandij na kotrych sia w interpelacyi pokłykano, podały do protokółu, że pry wspimnenym wypadku z żadnoj storony ne diłano gwałtu, szczo zatym napad mistcia ne maw; dalsze szczo meży hinkoweckimy żytelamy oboch obriadiw panowała zawsze najbilsza zhoda i teper panuje, szczo meże nymy żadnoj nezhody ne ma, i szczo wyższe wspimneny żyteli łatyńskoho obriada dwi choruhwy i krest dla toho wziały, a i tretiu choruhow dla toho wziaty chtiły, poneże żyteli łatyńskoho obriada posidajut w Hinkowciach osibnu kapłyciu i tuju utrymujut, że tyi czotyry nariady cerkowni sut sprawłeni żytelamy łatyńskoho obriada a zatym ich własnostiju — dalsze wyskazały ti samy żyteli hreez. katoł. obriada, szczo im o toj okołycznosty, jakoby żyteli łatyńskoho obriadu do tych krokiw wid koho buły namowłeny — nic ne jest widomo, dalsze szczo z dotycznych cerkownych riczej żadna ne jest uszkodżenoju, poneże ich gwałtom newidbyrano, tylko choruhow, o kotru sia Andrej Chandij i Wawrzyniec Linkiewicz spyrały — po czasty pomiato.

Na konec skazały tyji sami żyteli hreczesko-katołyczeskoho obriada, szczo cisarsko korołewskij adjunkt Gajewski ne ino czetwertoho Sicznia toho roku, ałe takoż i nastupujuczoho dnia nakazaw dotycznym żytelam łatyńskoho obriada zwernuty zabranyi try nariady cerkownyi, szczo odnakże żyteli tyji, pidnosiaczy prawo własnosty do tych nariadiw cerkownych, zwernenyje ich stanowczo widmowyły.

Tak samo wyskazały i peresłuchowani żyteli łatyńskoho obriadu Anton i Wawrzyniec Linkiewicz i Franc Jozefowicz.

Nakoneć pokazuje sia z nadisłanych aktiw, szczo hrecko-katołyckij paroch w Worwołyńciach zaskarżyw wspimnenyj wypadok w obwodowim sudi w Tarnopolu nasylstwo, szczo odnakoż obwodowyj sud odkenuw toje donesenie postanowłeniem z dnia tryjcitoho Sicznia toho roku, poneże ono ne soderżyt poszlakiw złoczyństwa, abo jakoho inszoho karyhidnoho uczynku.

Okrim toho pidnis tojże hrecko-katołyckij paroch czerez finansowoju prokuraturu, skarhu prowizorialnuju o nepokojenie (turbowanie) posidanyja protiw wspimnenym hinkoweckim żytelam łatyńskoho obriada i protiw łatyńskomu parochowy w Tłustym, na kotroju ustanowłeno c. k. urjadom powitowym, jako sudom w Uścieczku, termin do perespráwy na deń ośmnadciatoho toho misiacia.

Pry takim stani riczy ne maje Prawytelstwo krajewe żadnoho powodu, do jakoho rosporjażenia zo wzhladiw publycznych.

Nareszcie na interpelacyę p. Żuka-Skarszewskiego, wystosowaną z powodu istnienia Gazety Krakowskiej niemieckiej, mam zaszczyt odpowiedzić, iż Rząd co do zakwestyonowanej potrzeby istnienia tego dziennika urzędowego zastrzega sobie ostateczne orzeczenie w tym względzie; co do

poruszonych niestosowności w sposobie redakcyi tejże gazety, Rząd wychodzi z przekonania, że dziennik rządowy powinien przedewszystkiem unikać nawet pozoru stronniczości, gdyż organ rządowy przeznaczony do rozpowszechniania intencyj Rządu, tylko bezstronnem i oględnem traktowaniem spraw publicznych na jakąś wziętość liczyć może, ze zatem dziennik rządowy mianowicie w sprawie narodowości z żadnego innego stanowiska wychodzić nie może i nie powinien, jak tylko ze stanowiska zasady przez Najj. Pana tylekrotnie zatwierdzonej, t. j. z zasady poszanowania narodowości. Redakcya wspomnionej gazety od tej zasady zbaczała, dlatego otrzymała od przewodniczącego komisyi namiestniczej w Krakowie powtórną naganę, a w skutek niniejszej interpelacyi Rząd krajowy wydał ponowne ostrzeżenie, zapewniając się zarazem, aby wykroczenia podobne tej gazety miejsca więcej nie miały (brawa).

Marszałek. Jutro o godzinie 10. będzie nabożeństwo, aby Bogu podziękować za dokonane prace i prosić go, aby odniosły pożądany skutek; po nabożeństwie zaraz się tu zejdziemy, odczyta się protokół, a na porządek dzienny przyjdzie sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku pp. Koczyńskiego i Zyblikiewicza względem prawa wyborczego.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczorem.)

skiego sagen" a w skutek ówczesnej interpelacyi Koła polskiego, w jaki pomimo rekursów zamyka się szczelnie, aby wykorzystać jednego pociągu sejmowego na różny (krew.)

Wszystkich dotąd wysłanie ich będzie umieszczany, aby Rzeczą pomocniczą [illegible] prawo i sądów [illegible], aby uchwały [illegible] po [illegible] ale w szczególności [illegible] się przeszłość, a w pierwszym Izbowy przyjęcie sprawozdania Wydziału krajowego o wnioskach pp. Kozłowskiego i Szyhliskiego, względem prawa wyborczego.

Marszałek zamyka.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczorem.)

poruszonych sprzeciwiano, w których redakcyjnej grubej. Bądź wyjątek i przykładania, tak dalszych rzadszych problemów [illegible] tylko niedawno nawet jedno w Hiszpanii, gdzie swego rządowy [illegible] do [illegible] został [illegible] tego, tylko ten sam i wszystkie [illegible] nie był pokrywano na jednej wspomnianej sali, po tym faktem, tradycyjnym [illegible] w sprawie [illegible] a drukarz innego wszystkich się udało nie może i się podziwiać, jak także za stanowiska osoby przy Nich. Panu [illegible] (Wysoki Izbo) [illegible], że sądzi poprawianie narodowej Bałtyku większość przyszłej na tej rzeczy ukazanie, dalszych ustępach od przewodniczącego Komisyi wszelkich o Krakowie pa-

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

---

80. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 28. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Protest pp. Golejewskiego i innych 28 posłów przeciw uchwale powziętej na ostatniem posiedzeniu. Zapowiedzenie p. Zyblikiewicza oświadczenia przeciw protestowi. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach pp. Koczyńskiego i Zyblikiewicza, dotyczących zmian w składzie Reprezentacyi krajowej. — Dyskusya nad wnioskiem Wydziału krajowego. — Poprawki pp. x. Pawlikowa, Kapiszewskiego, L. hr. Wodzickiego i Ławrowskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Pierwszy ustęp wniosku Wydziału krajowego przyjęty. — Poprawki x. Pawlikowa i p. Ławrowskiego uchylone. — Drugi ustęp wniosku Wydziału krajowego przy imiennem głosowaniu uchylony. — Poprawka p. Kapiszewskiego uchylona. — Pierwszy ustęp wniosku Wydziału krajowego w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Przemowa Marszałka krajowego zamykająca sesyę sejmową. — Przemowa Jego Exc. c. k. Namiestnika. — Przemowa posła x. biskupa Manasterskiego. — Odczytanie i przyjęcie protokółu 80. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 12. w południe.

Obecnych posłów 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiażę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: Jego Exc. c. k. Namiestnik Imp. baron Paumgartten i c. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta protokół z 79. posiedzenia sejmowego).

Muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, że opuszczone zostało w protokóle, iż uchwała w sprawie katastralnej także i w trzeciem czytaniu przyjętą została. W tej chwili to spostrzegam, i zaraz w protokóle zamieszczę.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół z tą poprawką przyjęty.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj do dnia 28. Kwietnia 1866. wniesionych do Sejmu:

2721. Gminy Tomaszowce i Dąbrowa, przez posła x. Pietrusiewicza, użalają się na niesłuszne oszacowanie katastralne — na zabranie gruntów i zaprzeczenie użytku z lasu.

2722. Gmina Strupków, przez posła Ławrynowicza, użala się na zabranie jej pastwiska.

2723. Stowarzyszenie młodzieży kupieckiej we Lwowie, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o zwrócenie przywileju nadanego stowarzyszeniu przez króla polskiego w. r. 1714., a c. k. władzom rządowym w r. 1780. do potwierdzenia przedłożonego.

2724. Gmina Dzieduszyce małe, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

2725. Gmina Równe, przez posła Zyblikiewicza o uwolnienie jej od płacenia 97 złr. za grys dany w r. 1854. na zapomogę z magazynu wojskowego.

2726. Gmina Deutschbach, przez posła hr. Borkowskiego, o zapomogę 800 złr. w drodze pożyczki.

Wszystkie te petycye, stosownie do wczorajszej uchwały, odesłane będą do Wydziału krajowego."

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Odnośnie do wczoraj danej zapowiedzi p. Golejewskiego, złożony dziś został do laski marszałkowskiej następujący protest (czyta):

Protest.

„Zważywszy, że podług §. 44. obowiązującego Wysoką Izbę regulaminu, po skończeniu rozprawy ogólnej, nastąpić może tylko głosowanie nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego lub odroczenie;

zważywszy, że podług ustępu drugiego §fu 44go nastąpić winna po ogólnej rozprawie, rozprawa specyalna nad pojedyńczemi częściami wniosku;

zważywszy, że według paragrafu 46go regulaminu, skrócenia co do formalnego postępowania, który Wys. Sejmowi uchwalić wolno, są w tymże paragrafie wyszczególnione, a uchylenie rozprawy specyalnej nad wnioskiem z kilku części składającym się, między temi skróceniami wymienionem nie jest;

zważywszy, że przy wczorajszych rozprawach nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wnioskach posłów x. Pietrusiewicza i hr. Borkowskiego, względem używania języka polskiego i ruskiego w czynnościach Sejmu krajowego, postawiony został przez posła hr. Gołuchowskiego wniosek przyjęcia wniosków wydziałowych *en bloc* z uchyleniem specyalnej rozprawy, ktorento wniosek sprzeciwiał się powyżej wyszczególnionym postanowieniom regulaminu;

zważywszy, że regulamin jest jedyną obroną i tarczą sejmowej mniejszości, bo inaczej mogłaby zmówiszy się większość uchylać zawsze wszelkie rozprawy w Sejmie, tym sposobem zamykać usta mniejszości, mniejszość w Sejmie zupełnie ubezwładniać i tym sposobem nie dopuszczać oświecenia opinii publicznej;

zważywszy, że Wys. Sejm może wprawdzie postanowienia regulaminu zmieniać, ale podług przepisów tego regulaminu, nie może zaś tych postanowień w szczególnych wypadkach doraźnie uchylać;

zważywszy, że podług §fu 14go Marszałek czuwa nad ścisłem wykonaniem regulaminu;

zważywszy, że podług tego postanowienia wniosek regulaminowi wręcz sprzeciwiający się, nie powinien być przez Marszałka do głosowania podany;

zważywszy, że według §fu 71go regulaminu Marszałek wstrzymuje przez 10 minut głosowanie nad postawionem pytaniem tylko na żądanie poparte przynajmniej przez 15 posłów;

zważywszy, że żądanie takie wstrzymania głosowania nad wnioskiem p. hr. Gołuchowskiego w Sejmie postawione nie było, a niemniej głosowanie wstrzymane zostało;

protestują podpisani w myśl §fu 80go regulaminu przeciw postępowaniu niezgodnemu z regulaminem przy uchwalaniu wniosku p. hr. Gołuchowskiego, któren to wniosek postawiony został przy sprawozdaniu Wydziału krajowego o wnioskach posłów x. Pietruszewicza i hr. Borkowskiego względem używania języka polskiego i ruskiego w czynnościach Sejmu krajowego;

podpisani protestują i zastrzegają się przeciw wszelkim możliwym skutkom i następstwom tego postępowania."

Lwów dnia 28. Kwietnia 1866.

Antoni Golejewski. — Leszek Borkowski. Hubicki. — Kazimierz Grocholski. — Boczkowski. Jan Alexander Fredro. — Polanowski. — Horodyski. Zbyszewski. — Agopsowicz. — Skrzyński Ludwik. Skrzyński Ignacy. — Julian Gutowski. — Ignacy Lipczyński. — Zenon Cywiński. — Franciszek Trzecieski. — Młocki. — Rutowski. — Ziębicki. Szemelowski.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Według regulaminu nad protestem nie ma dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. W regulaminie jest, iż na protesta mogą być zapowiedziane oświadczenia przeciw nim.

Otóż tego rodzaju oświadczenie przeciw odczytanemu protestowi zapowiadam, — czyli czas pozwoli żeby je dziś jeszcze wnieść, tego nie wiem; zwyczajnie protesta i kontr-oświadczenia wnoszą

się na następnem posiedzeniu jeśli na poprzedniem zapowiedziane były.

Jestem w stanie zapowiedzieć takie oświadczenie, czyli jednak czas pozwoli, zanim się sesya zamknie, tego nie wiem, na każdy jednak sposób zapowiadam takie oświadczenie przeciwko odczytanemu protestowi.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach p. Koczyńskiego i p. Zyblikiewicza, co do składu reprezentacyi krajowej. Sprawozdawca p. Boczkowski ma głos.

Sprawozdawca poseł Boczkowski (czyta patrz alegat XCIII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Szczo do predłożenia Wydiłu krajewoho maju prymityty w konsekwencyi do pohladu na ricz tuju poperednijsze z naszoj storony wyskazanoho, żeby dodaty do słiw: „w osobennosty w ciły pryznania mistom“, słowa: „i selskim hromadam“, reszta zistaje tak samo, jesły na to Sojm prystane. (Gwar.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Przedmotami do rozpraw i uchwał Wys. Sejmowi przedłożonemi są sprawy nie pojedyńczą gminę, nie miasta pojedyńcze, ale kraj cały dotyczące. — Sprawy te i potrzeby kraju są rozleglejsze, a często różne i odmienne od spraw i potrzeb pojedyńczych gmin lub miast. Jedne lub drugie z nich mogą być na pozór złe dla pojedyńczej gminy, ale w całości wzięte dobre i pożyteczne dla całego kraju. Kazdy z tych przedmiotów ma swoją historyę, swoją literaturę, swoją przeszłość; jeden przedmiot kraju dotyczący styka się z drugim, jest z nim często w stosunku zawisłości, jeden drugiego uzupełnia.

Chcąc z pewną sumiennością rozprawiać o tych przedmiotach, chcąc o nich dać dojrzałe swoje zdanie, na to rozum naturalny człowieka nie wystarcza. Sądzę że do tego konieczny jest pewien stopień wykształcenia umysłowego, żeby poseł krajowy mógł należycie potrzebom i wymagalnościom kraju godnie odpowidzieć.

Z tych względów stawiam dodatek do wniosku Wydziału krajowego, aby po słowach: „liczniejszego w Sejmie krajowym zastępstwa“ dodać: „ustanowienia pewnej kwalifikacyi co do wykształcenia umysłowego, dla posłów na Sejm krajowy na przyszłość ważnie wybrać się mogących.“

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Ludwik Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Gdyby sprawa, nad którą obecnie toczą się rozprawy, w innej chwili przyszła była pod obrady, byłbym sobie pozwolił obszerniejszym nieco wywodem dłuższy czas zająć uwagę Wys. Zgromadzenia. Ponieważ jednak rzecz tak niezmiernej wagi przychodzi już na ostatniem posiedzeniu, nie powstaje mi jak kilku słowami wytłumaczyć, dla czego wnosić będę rozdzielenie na dwa ustępy wniosku przez Wydział krajowy postawionego, i dlaczego przeciw ostatniemu ustępowi głosować zamyślam. Bez tego tłumaczenia możnaby sądzić, iż robię to przez niechęć dla miast lub elementu miejskiego, i że nie uznaję potrzeby zwiększenia w naszym Sejmie w danych warunkach ilości reprezentantów miejskich. Tak nie jest, przeciwnie sądzę iż w Sejmie, opartym na prawie wyborczem, jakiem jest nasze prawo, zachodzi rzeczywista potrzeba, niemal konieczność zwiększenia ilości reprezentantów miast, że to zwiększenie tylko z korzyścią dla Sejmu wypaść musi, ze w tym duchu a nie w innym reforma prawa wyborczego, na tych samych podstawach opartego, jedynie przedsięwziętą być powinna. Z drugiej strony jednak mam to silne przekonanie, że w ogóle prawo wyborcze, z którego powstało nasze Zgromadzenie, jest oparte na zasadach nieodpowiednich, i wszelkim pojęciom kardynalnym ustroju życia parlamentarnego wręcz przeciwnych. Dlatego sądzę, iż dodanie ustępu z zaleceniem przyznania miastom większego w Sejmie zastępstwa, byłoby niejako wskazówką dla Rządu, iż w ogóle prawo wyborcze na tych zasadach oparte uważamy za odpowiednie, wykazując jedynie niewłaściwe zastosowanie uznanych przez nas zasad w pewnych szczegółach, że zatem będziemy zadowoleni, jeżeli te strony, na które zwracamy uwagę Rządu, stosownie do naszych skazówek zmienionemi będą.

Mojem przekonaniem przyszłość naszego Sejmu a względnie rozwój kraju naszego w kierunku przez Rząd obecny zapowiedzianym, może mieć rzeczywiste warunki powodzenia tylko, jeżeli prawo wyborcze oprze się na zupełnie innych podstawach, mianowicie różnych od falszywej i zgubnej zasady, rozdzielanie wyborców wedle grup interesów.

Zamierzam na przyszłej sesyi sejmowej Wys. Zgromadzeniu przedłożyć wniosek, który rozwinie moje zapatrywanie się w tej mierze, i choćby już tylko z tego powodu, jest mi niepodobnem

głosować za 2gim ustępem wniosku Wydziału krajowego.

Opierając się na §. 70. regulaminu, który pozwala każdemu członkowi stawiać wniosek o rozdzielenie uchwalić się mającego ustępu, będę prosił, żeby xiążę Marszałek osobno poddał pod głosowanie 2gi ustęp poczynający się od słów: „w szczególności zaś celem . . .“ i t. d. Oświadczam zarazem, iż z wyżwymienionych powodów przeciw temu ustępowi głosować będę.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja tolko na wypadok, jesły ostatnia alinea otrymaje sia, stawlu takož dodatok, a to takyi (czyta): „po słowach: mistam“ dodaty: „takož torhowli krajewoj naddnistrjańskoj z sidałyszczem w Stanisławowi a torhowli skirowanoj ku Uhrom zapadnych okruhiw z siadałyszczem w Dukli.“

I jak każu tylko na toj wypadok, jesły poślidna alinea otrymaje sia. Moi Panowe, ja muszu wyskazaty moje mninije, że torhowla w naszym kraju jest duże mało zastupłena. My majemo łysz trech zastupnikiw torhowli w naszym kraju, a to zo Lwowa, z Krakowa i z Brodiw. Znajemo, jak wełykij handel prowadyt sia w naszym kraju skotynoju, zbiżom, budulcom i inszymy towaramy. Znajemo że takij handel i prowadyt sia na rici naszoj Dnistri, a w zapadnych okruchach ide on najbilsze czeres Duklu na Uhry. Otoż dumaju, że ne powynnyśmo uwzhladnyty tylko toje, szczo uże jest skonsolidowane, i szczo wże w żytie wojszło, t. j. Izby handlowyi suszczestwujuczyji, ałe toje także szczo jest rozkenene po kraju, ażeby je w jednu ciłost' zistawyty i skonsolidowaty, a w nastupstwi aby mały reprezentantiw, a to najłuczsze stane sia, jesły toj handel zistane zastupłenym w Sojmi.

Marszałek. Jest wniosek do poparcia, kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Żałować wypada, że poseł Wodzicki dawniej nam nie przedłożył swojej myśli do zmiany ordynacyi wyborczej w sposób radykalniejszy niż ten jest, o którym dotąd obradowaliśmy, mając to przekonanie, iż reformami częściowemi możemy poprawić co pilniejsze, a później doświadczenia dalsze pouczą nas, czy o ile do radykalniejszych środków przystąpić winniśmy. Drugi ustęp wniosku nie przesądza bynajmniej, ażeby Rząd i ogólniejszego środka do zmiany ustawy wyborczej i zmiany składu sejmowego nie zaproponował, albowiem w pierwszym ustępie jest w ogóle mowa o reformie składu Sejmu, a w drugim ustępie jest tylko powiedziane, że w szczególności potrzebna byłaby reprezentacya dla miast liczniejsza. Sądzę przeto, iż nawet ci posłowie, którzy są zdania posła Wodzickiego, nie powinniby zapominać, iż w tej chwili lepiej jest także i za tym dodatkiem głosować, bo do częściowej reformy, dającej miastom liczniejszą reprezentacyę, łatwiej trafić i łatwiej osiągnąć ten cel możemy. Poseł Kapiszewski chce, ażeby w ustawie wyborczej zważano także na kwalifikacyę posłów, czyli raczej ażeby do Rządu postawiono życzenie, iżby od posłów żądano pewnego wykształcenia umysłowego. Kwalifikacye te jednak ująć w słowa i oznaczyć w ustawie bardzo trudno. Nie tylko examina mogą dawać świadectwo o kwalifikacyi, bo są ludzie, którzy nie zdawali examinów, a kwalifikacye posiadają. Możnaby więc ogólnikiem jakim kwalifikacye oznaczyć, np. żądać aby poseł umiał pisać i czytać, co mojem zdaniem także nie wiele by pomogło.

Jestem więc przeciwnym poprawce posła Kapiszewskiego. Co do tej poprawki posła Ławrowskiego sądzę, że przedłożenie Wydziału krajowego, w którem jest w szczególności mowa o powiększeniu liczby posłów miast, jest także zawarta myśl powiększenia liczby reprezentantów handlu, który właśnie szczególnie przez mieszkańców miast się wykonuje. Sądzę że jak Stanisławów ma posła, tak i z miast okręgu Dukielskiego może być poseł, i w ten sposób zadośćby uczyniono żądaniu posła Ławrowskiego.

Ażeby handel stanisławowski i dukielski był specyalnie reprezentowany (tak jak mamy dziś posłów Izb handlowych z Brodów, ze Lwowa i Krakowa) należałoby najpierw takze w Stanisławowie, Dukli a może jeszcze w innych podobnych miastach, które handel prowadzą, zaprowadzać Izby handlowe, któreby się stały kołem wyborczem. Mojem zdaniem nie zachodzi potrzeba tworzenia Izb handlowych. Mają już trzy istniejące u nas Izby handlowe ten znaczny przywilej, iż członkowie tych Izb wybierają w swoich okręgach wyborczych jako obywatele, a osobno znowu wybierają posła w Izbie handlowej. Mają więc dwa razy prawo głosowania.

Podniesionem to już było w Sejmie czeskim, gdzie właśnie starano się, ażeby reprezentantów Izb handlowych usunąć ze Sejmu, a natomiast powiększyć liczbę reprezentantów innych grup.

Co do wniosku x. Pawlikowa, który żąda ażeby przy powiększeniu liczby posłów z miast, powiększyć także liczbę posłów gmin wiejskich, muszę przyznać, że w takim razie zostalibyśmy w tym samym stosunku, w jakim dziś jesteśmy. Ale nie widzę powodu, dlaczegobyśmy mieli przy powiększeniu liczby posłów miejskich, powiększać także liczbę posłów wiejskich, albowiem wyłączywszy gminy miejskie od gromad wiejskich, raczej by wypadało w skutek tego wyłączenia zmniejszyć liczbę posłów wiejskich. Już przy dawniejszych dyskusyach dość przytoczonych było powodów, dla których powiększenie liczby posłów miejskich jest potrzebnem. Zresztą trzeba wzgląd mieć na to, że gminy miejskie domagają się, ażeby nie razem z gminami wiejskiemi, ale osobno głosowali i swoich posłów wybierali. Co do mnie, zgadzam się z projektem Wydziału krajowego z powodów wyłożonych, i za nim głosować będę.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Zacznę od wniosku p. Kapiszewskiego, który chce wyrazić potrzebę reformy składu Reprezentacyi krajowej w tym duchu, iżby przypisaną była kwalifikacya umysłowa na posła. Byłoby zapewne i to do życzenia. Co do tego wszakże punktu odpowiedział już wymownie p. Krzeczunowicz, dodać tylko muszę, że teraz nie idzie nam jeszcze o proponowanie stanowczych szczegółowych zmian w składzie Reprezentacyi krajowej.

Wniosek Wydziału krajowego dąży w ogóle tylko do wezwania c. k. Rządu, ażeby wziął inicyatywę w tej mierze. Mając przekonanie, że Rząd teraźniejszy zapatruje się w ogólności inaczej na stosunki kraju naszego niż dawniejszy, zdawało się nam, iż byłoby bardzo pożytecznem przekonać się jeszcze w szczególności, jak się Rząd zapatruje pod względem składu naszej Reprezentacyi krajowej.

Z tego wychodząc stanowiska, uważał Wydział krajowy za stosowne, nie podsuwać poszczególnie myśli, w jakiejbyśmy pragnęli te zmiany mieć dokonane, ale raczej zostawić to w zupełności inicyatywie rządowej. Nie będzie to przesądzać zdaniu i zapatrywaniu się Wys. Izby, ponieważ doczekawszy się przyszłej sesyi i przedłożenia rządowego, będzie Wys. Izba niezaprzeczone mieć prawo, według uznanych potrzeb i stosunków kraju uchwalić zmiany, jakie za najstosowniejsze poczyta.

Z tego powodu obstaje przy tem, ażeby z wyjątkiem najwybitniejszej potrzeby, udzielenia żywiołowi miejskiemu silniejszego zastępstwa, wstrzymać się zresztą od posuwania kierunku, w jakimbyśmy radzi osiągnąć rzeczone zmiany; a przeto proszę, aby Wys. Izba, z uchyleniem dodatku posła Kapiszewskiego, wniosek Wydziału krajowego przyjąć, czyli uchwalić raczyła.

Wniosek p. Ławrowskiego wchodzi już w szczegóły, wyrażając życzenie, którym miejscowościom jako handlowym ma być dany wydatniejszy udział w Reprezentacyi krajowej. Gdy wniosek Wydziału krajowego nie specyfikuje jeszcze pojedyńczych miast i miasteczek w przyszłym składzie Reprezentacyj krajowej uwzględnić się mających, ale w ogóle tylko wypowiada życzenie, ażeby miejskiemu interesowi liczniejsze nadać zastępstwo, byłbym zdania, że i tych parę miejsc handlowych, za któremi poseł Ławrowski przemawia, wymieniać nie byłoby jeszcze na czasie.

Co do uwag p. Wodzickiego, pozwolę sobie szanownemu posłowi powiedzić, iż wydają mi się przedwczesne. Żąda on rozdzielenia wniosku przez Wydział krajowy postawionego na dwa ustępy, a to w tym celu, ażeby mógł przeciw drugiemu ustępowi wotować; chce zaś przeciw drugiemu ustępowi głosować dla tego, aby mógł na przyszłej kadencyi co do składu Reprezentacyi krajowej obszerniejszy projekt reformy Sejmowi przedłożyć. Ponieważ dziś trudno nad tem zastanawiać się, co na przyszłej kadencyi sejmowej może wniesionem zostanie, przeto dziś na uwagi posła Wodzickiego odpowiadać nie mam powodu, ani obowiązku i odpowiadać nie mogę.

Co się tyczy nareszcie ewentualnego wniosku x. Pawlikowa, ażeby w razie powiększenia liczby posłów miejskich, także gminom wiejskim dać liczniejszą reprezentacyę, muszę do tego co już w tej mierze p. Krzeczunowicz wypowiedział, dodać, iż tu wcale nie idzie o pomnożenie ogólnej liczby posłów, ale raczej o naprawienie teraźniejszego stosunku między zastępstwem interesów miejskich a wiejskich, jaki Wydziałowi krajowemu zdawał się nieodpowiednim dobrze zrozumianym potrzebom naszego kraju. Nie powiedział zresztą x. Pawlików, w jakim stosunku do powiększonej liczby posłów miejskich, ma się powiększyć także liczba posłów wiejskich.

Jeżeli w takim, jaki dziś między temi żywiołami zachodzi, to nic na takiej zmianie nie zyskalibyśmy; boć przyznacie Panowie, że stosunek 2 do 4, jest ten sam co 4 do 8, że przeto zostałby nienaruszony ten sam stosunek, który właśnie według zdania Wydziału krajowego nie odpowiada dzisiejszym potrzebom kraju.

Wniosek przeto x. Pawlikowa przedstawia się jako wprost przeciwny wnioskowi Wydziału krajowego, uznającego potrzebę udzielenia interesom miejskim liczniejszego w Sejmie zastępstwa.

Potrzeba ta już w sprawozdaniu pierwotnem Wydziału krajowego, przedłożonem Wysokiej Izbie na posiedzeniu z dnia 24. Marca b. r., niezbitemi wywodami popartą i przez Wysokie Zgromadzenie znaczną większością głosów, lubo $^2/_3$ części nie dosięgającą, wymownie uznaną została. Wszelkie przeto dalsze w tym względzie wywody byłyby dla jednej, mianowicie większej połowy Wysokiego Zgromadzenie zbyteczne, drugą zaś przekonać podobno by już nie mogły. Wymowniejsze już usta niż moje siliły się na to, wszakże jak dzisiejsza opozycya dowodzi, niestety bez skutku, i mnie zatem nie rokować w tej mierze zwycięztwa. Na argumenta mogą być argumenta przeciwne, — na dowody nawet mogą być przeciwdowody, i może zdobyłbym się na nie; na upór, podejrzywanie i uprzedzenia ludzkiej rady nie ma. (Brawo.)

(Głosy z prawej strony: O! O!)

W podobną szermierkę wdawać się nie myślę. Jedno tylko nadmienię, że wyrzeczona przez Najj. Pana zasada sprawiedliwego i szłusznego uwzględnienia wszyskich interesów w Reprezentacyi krajowej pewnie nie miała i nie mogła mieć na celu, aby te interesa między sobą się ścierały, albo waśniły — ale raczej, aby się ku powszechnemu dobru kraju wzajemnie wspierały; że przeto udzielenie jednym słusznego i sprawiedliwego uwzględnienia, powinno w drugich zamiast samolubnej zawiści, przychylne raczej obudzać współczucie.

W końcu nie mogę tu jednej jeszcze rażącej pominąć okoliczności. Wniosek Wydziału krajowego, który przed chwilą miałem zaszczyt przedstawić, nic jeszcze stanowczego nie normuje, niczemu jeszcze nie przesądza. Dąży tylko do wezwania c. k. Rządu, aby nam przedstawił projekt do zmian w składzie Reprezantacyi krajowej w ogóle, a w szczególności co do udzielenia miastom silniejszego zastępstwa w Sejmie, jakie w swojej mądrości i sprawiedliwości za najlepsze, i stosunkom kraju naszego, odpowiedne uzna. Cóż tedy przeciw tak słusznemu i skromnemu wnioskowi mogło opozycyę wywołać? Oczywiście nic innego jak chyba to, że oponenci w sprawiedliwość Rządu, na którą się Wydział krajowy odwołuje, nie mają ufności. Musieliście Panowie wielkiej doznawać niesprawiedliwości ze strony przeszłego Rządu, kiedy w sprawiedliwość nawet teraźniejszego straciliście wiarę!

Głosy. Do poriadku prosymo zakłykaty. Tu ne ma mowy o szczegółowych wzhladach.

Marszałek. Proszę szanownego sprawozdawcy uważać na przedmiot.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Szczególnem zrządzeniem stało się, że ten, który w tej chwili ma zaszczyt przemawiać do Was, Panowie, także ze strony upadłego Rządu krzyczącej doznawał niesprawiedliwości i prześladowania. Jestem przeto w tym względzie Wasz *socius doloris*. Pomimo to nie dałem się nigdy owładnąć uczuciu małodusznego zwątpienia. Ufałem zawsze i niezłomnie w pomyślniejszą przyszłość, ufałem w zwycięztwo prawdy. I było mi z tą ufnością błogo, i było mi z tą ufnością łatwiej wszelkie dolegliwości i upokorzenia z niezachwianą znosić godnością.

Otóż jak doświadczony Wasz *socius doloris* z uczuciem rzetelnej dla Was życzliwości, niosę Wam słowa pociechy. Nie poddawajmy się niechrześciańskiemu zwątpieniu. (Gwar.) Ufajmy że złe, jakie przeszłemu zawdzięczamy Rządowi, wraz z jego upadkiem raz na zawsze i bezpowrotnie przepadnie. Ufajmy że Rząd teraźniejszy w osiągnieniu godziwych celów naszych nie przeszkodą, ale skuteczną będzie nam pomocą. Ufajmy że ktoby na systemie upadłego Rządu widoki swoje opierał, ciężkiego dozna zawodu i upokorzenia. Ufajmy że zgubne podszepty, siejące nasienie niezgody w serca dzieci jednej matki na zawsze umilkną.

Głosy. Do kwestyi!

Marszałek. Proszę szanownego sprawozdawcy uważać na tok rzeczy.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Ufajmy że podawszy sobie dłoń bratnią, po drodze jasno wytkniętej podążym zgodnie do wspólnego naszego celu — do utrwalenia pomyślności drogiego kraju naszego. W tem to zaufaniu poddaję niniejszy, ostatni w tem zebraniu wniosek pod uchwałę Waszą. (Liczne brawa i oklaski zewsząd.)

Marszałek. Są trzy wnioski. Pierwszy wniosek, ponieważ życzenie jest, ażeby podzielić głosowanie na dwa ustępy, t. j. aż do słowa „kraju“,

więc podzielę głosowanie na dwa ustępy. Poseł Kapiszewski dał do pierwszego ustępu wniosek. (Głosy: Jeszcze nie był poparty.) Wniosek posła Kapiszewskiego nie jest jeszcze poparty, więc nie dam go pod głosowanie pierwej, aż po zawotowaniu ustępu pierwszego. Proszę p. referenta, aby zechciał odczytać pierwszy ustęp wniosku.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej części, zechce wstać. (Większość.) Zatem ta część jest przyjętą.

Do drugiej części są trzy wnioski, z których poddam najprzód pod głosowanie wniosek posła x. Pawlikowa.

Sekretarz Kulczycki (czyta).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Następuje drugi wniosek p. Kapiszewskiego.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta).

Głosy. Najprzód druga część wniosku Wydziału.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Przepraszam, dodatek posła Kapiszewskiego przyjdzie pozniej. (Czyta wniosek p. Ławrowskiego.)

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości.

Teraz następuje wniosek komisyi co do drugiego ustępu, a potem dodatek p. Kapiszewskiego.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta drugi ustęp wniosku Wydziału.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Zrobię przeciwpróbę. Kto jest przeciw wnioskowi komisyi, zechce wstać. (Wątpliwa mniejszość.)

Głosy. Prosymo o imenne hołosowanie.

Marszałek. Nastąpi imienne głosowanie. Kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego powie tak, kto przeciwny powie nie.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta imienny spis posłów — głosują):

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, Badeni tak, Baworowski tak, Bielewicz nie, Biłous nie, Bocheński nie, Boczkowski tak, Borkowski nie, Borysikiewicz nie, Cichorz nie, Cywiński nie, Czajkowski tak, Czechura nie, Demków nie, Dobrzański Antoni nie, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, Dzerowicz nie, Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, x. Fortuna nie, Fredro tak, Geringer tak, x. Ginilewicz nie, Gniewosz tak, Gnoiński tak, Golejewski tak, Gołuchowski tak, Grocholski tak, x. Guszalewicz nie, Gutowski tak, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki tak, Janowski nie, Jaruntowski tak, x. Juzyczyński nie, Kabat tak, x. Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Karpiniec nie, Kmietowicz tak, Kobak nie, Kobylarz nie, Koczyński tak, Koroluk nie, Kowbasiuk nie, Kozioł nie, Kozłowski tak, Kraiński tak, Krawców nie, Krzeczunowicz tak, Kulczycki nie, x. Kuziemski nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Lipczyński tak, Liszcz nie, x. arcybisk. Litwinowicz nie, Ławrowski nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, Łoziński nie, Majer tak, x. biskup Manastyrski tak, x. Malinowski nie, Młocki tak, x. Morgenstern tak, x. Naumowicz nie, Nehrebecki nie, Paszkowski tak, Pawęcki nie, x. Pawlików nie, x. Pietrusiewicz nie, Polanowski tak, Adam Potocki (Głosy: wyszedł ze sali.) Alfred Potocki (Głosy: nie ma go w sali.) Procak nie, Pudło nie, Rogalski nie, x. Ruczka tak, Rusiecki nie, Russocki tak, Samelson tak, Sanguszko nie, Sawczyński tak, Seidler nie, Skrzyński Ig. tak, Skrzyński L. tak, Smolka tak, Starowiejski tak, Staruch nie, Stempek tak, Stocki nie, Szemelowski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, x. Szwedzicki nie, Trochanowski nie, Trzecieski tak, Ustyanowicz nie, Wężyk nie, Witalis nie, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik nie, Zahorojko nie, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziębicki tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak.

Marszałek. Za wnioskiem jest 55 głosów, przeciwko jest 60, więc pięciomaj głosami druga część wniosku Wydziału krajowego upadła. Tem samem i poprawki upadły.

Następuje wniosek p. Kapiszewskiego, czy może p. Kapiszewski cofa swój wniosek?

Poseł Kapiszewski. Nie, i owszem obstaję przy moim wniosku.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Kapiszewskiego, zechce wstać. (Kilkunastu.) Jest mniejszość.

Głosy. Trzecie czytanie.

Marszałek. Proszę odczytać.

Sprawozdawca poseł Boczkowski (czyta pierwszy ustęp wniosku Wydziału).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Powstaje.)

Wysoka Izbo!

Przychodzimy do zamknięcia terazniejszej sesyi sejmowej; wracacie Panowie do domów po pięciomiesięcznej pracy, ale sądzę że każdy z was wraca z tem przekonaniem, iż się krajowi dobrze zasłużył. Niech mi wolno będzie w krótkości przejść wszystkie prace sejmowe.

Ustawa o gminach i o reprezentacyi powiatowej, równie jak osobne statuta dla stołecznych miast Lwowa i Krakowa dają podwalinę dla autonomicznego urządzenia kraju, a prośba o ustanowienie Kanclerza dla kraju naszego i uchwale o administracyjnym podziale kraju, dążą do stosownego urządzenia ustroju administracyi rządowej. (Brawo.)

Po uchwałach w sprawie odebrania funduszów i zakładów krajowych spodziewać się należy, iż Wydział krajowy otrzyma nareszcie swój zakres właściwy, i będzie mógł się urządzić na podstawie uchwalonej przez Sejm instrukcyi, ustanowionego etatu urzędników i sług i przepisanej ustanowy służby krajowej.

Po raz pierwszy uchwalił Sejm budżet funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych, a jakkolwiek nie odebrawszy jeszcze w zarząd funduszów i zakładów krajowych, nie mogliśmy dotąd zaprowadzić w tym zarządzie ulepszeń sprowadzających oszczędności, to przecież przez usunięcie niektórych wydatków, niepotrzebnie budżet krajowy obciążających, osiągnęliśmy to, iż prawie nic nie podwyższając dodatków podatkowych, mogliśmy zasilić z funduszu krajowego szkoły rolnicze w Dublanach i w Czernichowie, zakład ciemnych we Lwowie, Towarzystwo muzyczne i komisyę fizjograficzną, przyczynić się do restauracyi znakomitej rzeźby Wita Stwosza i udzielić zwrotne zasiłki teatrowi krakowskiemu i kościołowi Śtej Anny w Krakowie. Z funduszu domestykalnego uposażyliśmy prócz tego fundacyę ś. p. Alexandra hr. Stadnickiego.

Przez uchwałę o podatkach od przedsiębiorstw kolejowych, staraliśmy się zasilić nasz fundusz krajowy, a uchwałami w sprawie katastru i podatku konsumcyjnego od mięsa, starał się Sejm uchronić kraj nasz od niestosownych ciężarów.

Ustawa o drogach dąży do tego, aby przy sprawiedliwym rozkładzie ciężarów, bogacił się kraj nasz w te niezbędne środki pomnażania dobrobytu ogólnego. Równie ważnemi są organiczne ustawy o konkurencyi kościelnej i szkolnej.

Byt nasz materyalny miały na celu: ustawa o użyciu kredytu krajowego dla zapobieżenia nędzy z powody nieurodzaju; uchwały o reorganizacyi Towarzystwa kredytowego, równie jak uchwały o propinacyi i uchwały w przedmiocie xiąg hipotecznych; szczegółowym zaś potrzebom ludu wiejskiego staraliśmy się zaradzić uchwałą o ograniczeniu wolności wexlowej, prośbą o zniżenie ceny soli dla ludzi i bydła, uchwałami o exekucyi na rzeczy ruchome, o wykupnie mesznego i skopczyzny, o uregulowaniu tak zwanych *jura stolae* i o wykonywaniu kominiarstwa.

Uchwałą o usunięcie terna przy prezentowaniu parochów, dogodził Sejm życzeniu kraju, objawiającemu się głośno od dawna.

Nakoniec uchwalił Sejm ustawę o przyjęciu biskupa krakowskiego do składu Reprezentacyi krajowej; sześć ustaw, wprowadzających zmiany w sejmowej ordynacyi wyborczej i ustawę o ogłaszaniu ustaw i uchwał sejmowych.

Przy tylu czynnościach, które się teraz odbyły, przy których Panowie dołożyliście pracy i starań, można powiedzieć prawie nad wasze siły, sądzę że kraj powinien być wam wdzięcznym. Wprawdzie znajdą się tacy, którzy powiedzą, że nasza praca nie jest doskonałą, ale cóż może być na tej ziemi doskonałego i gdzież znajdą się tacy ludzie, którzyby nie zganili roboty innych, chociaż sami nic nie robią? (Brawo, oklaski.)

Z wdzięcznem uznaniem wspomnąć także należy. że do pospiechu w naszych pracach przyczynił się Jego Exc. p. Namiestnik, który polecił władzom krajowym wspierać we wszystkiem prace Sejmu naszego. Uznać należy, że wiele pomocy użyczył nam p. Komisarz rządowy, który we wszystkich punktach nietylko starał się dostarczyć nam potrzebnych materyałów, ale otwartem swojem postępowaniem udzielając nam życzliwych uwag swoich i objaśnień, ułatwiał nam naszą pracę (brawo, oklaski), któremu też za to należy się nasza wdzięczność. (Przeciągłe oklaski.)

Cnota wdzięczności jest cnotą szlachetnych serc, a takiemi są wasze serca Panowie! Tę możność rozprawiania o naszych sprawach, przedstawiania naszych potrzeb i uchwalania ustaw dla kraju pożytecznych, winniśmy dobroci Najjaśniejszego Pana; On dał nam to prawo, On nas postawił w możności radzenia o naszych własnych spra-

wach. Bądźmyż Mu wdzięczni i wykrzyknijmy: Niech żyje nasz Cesarz i Król!

(Izba podnosi trzykrotny okrzyk: Niech żyje! wiwat! mnohaja lita!)

JExc. p. Namiestnik br. Paumgartten (prosi o głos). Bitte um's Wort.

Marszałek. J. Exc. p. Namiestnik ma głos.

Jego Exc. c. k. Namiestnik br. Paumgartten. Am heutigen Schlusstage der dritten Sitzungsperiode des galizischen Landtages trete ich abermals in Mitte dieser hohen Versammlung in doppelter Absicht: sowohl um dieselbe nochmals in ihrer Gesammtheit vor deren Auseinandergehen zu begrüssen, als auch um jedem einzelnen Mitgliede dieses hohen Hauses ein aufrichtiges Lebewohl zuzurufen. (Brawo.)

Blicke ich auf die eben vollendete Sitzungsperiode zurück, so kann ich wohl mit vollem Rechte sagen, dass jene Zuversicht, welche ich vor 5 Monaten an dieser Stelle bei Eröffnung des Landtages über dessen zu gewärtigenden Erfolge ausgesprochen hatte, sich nach jeder Richtung hin bewährt und erfüllt habe. Denn Sie, meine Herren, haben die Ihnen gewordene ehrenvolle Aufgabe mit dem vollsten Ernste erfasst, und sich deren Lösung mit seltener unermüdeter Ausdauer und Beständigkeit hingegeben, hiedurch aber auch allein es ermöglicht, dass alle Regierungsvorlagen und viele anderen, für das Landesinteresse hochwichtigen Angelegenheiten, welche das Glück dieses Landes bezweckten, einer gründlichen, selbst der eindringlichsten Erwägung und Berathung unterzogen, und dieselben zur Erledigung und zur Beschlussfassung gebracht werden konnten. (Brawo).

Hiefür, sowie für die stets gleichbewährte Haltung ist der hohen Versammlung aber auch die Zufriedenheit und das Wohlwollen von höchster Stelle bereits kundgegeben worden, und ich bin überzeugt, dass jeder Einzelne von Ihnen, meine Herren, in dieser huldvollen Anerkennung Seiner Majestät den schönsten Lohn für sein mühevolles Walten und seine aufopfernde Hingebung, wie nicht minder den belebenden Impuls zum erneuerten weiteren Wirken für das Wohl dieses Landes gefunden haben wird. (Brawo.)

Unter diesen Verhältnissen und nach solch' erzielten Resultaten erübrigen mir nur noch wenige Schlussworte, und diess sind Worte des Dankes, welche ich im Namen der Regierung dem hohen Hause und dessen hochverehrten Leiter dem Herrn Landesmarschall Fürsten Sapieha hiemit aussprechen muss, und zwar für das offene Entgegentreten und für das bei jeder Gelegenheit willfährig geübte Zusammenwirken mit dem Regierungsvertreter. Herrn Hofrath v. Possinger. (Brawo.)

Es hat sich hiedurch, wie ich sicher hoffe. zwischen der hohen Versammlung und der Regierung ein Verhältniss gegenseitigen Vertrauens und jener Eintracht gebildet, welche die eben vollendete Sitzungsperiode noch lange und weit hinaus überdauern wird, und die zugleich zur sicheren Grundfeste für den künftigen Weiterbau dienen soll, wenn unseres Kaisers und Königs Wille die verehrten Vertreter dieses Kronlandes zum neuen Wirken mit vereinter Thätigkeit an dieser Stelle wieder berufen wird.

Dass diess in Bälde und unter allen für dieses Land sowohl, als auch für die gesammte Monarchie glücklichsten und gesegnetesten Verhältnissen geschehen möge, diess wolle der Allmächtige fügen. Mit diesem tief gefühlten Wunsche spreche ich daher meine Herren Ihnen allen mein herzlichstes Lebewohl aus, und verbinde mit demselben den Zuruf: Auf frohes Wiedersehen! (Brawo! przeciągłe oklaski.)

Poseł x. biskup Manastyrski. Po długiej przerwie, po kilku latach nareszcie przywróconą nam została za łaską Najjaśniejszego Pana sposobność naradzania się w tem zebraniu sejmowem nad potrzebami i wymaganiami kraju. Przeszło pięciomiesięczna sumienną pracą starał się Sejm, ile mu sił wystarczało, przez ten naznaczony czas rozmaitym naglącym potrzebom kraju zadość uczynić, i zaiste jeżeli usiłowania jego pożądane dla kraju przyniosą owoce, to tylko Twojemu Jaśnie Oświecony Xiąże Marszałku światłemu kierownictwu po największej części przypisać należy. (Brawo).

Przez długi szereg lat kraj nasz przywykł widzieć Cię, Jaśnie Oświecony Xiąże Marszałku. przyczyniającego się pracą, radą i majątkiem do podniesienia bytu materyalnego i moralnego kraju. (Brawo.) Ileż to dobroczynnych zakładów, ile pożytecznych instytucyj zawdzięcza swoje istnienie Twoim światłym zabiegom i gorliwym staraniom!

Oto i teraz, przewodnicząc nam, złożyłeś Jaśnie Oświecony Xiąże Marszałku nowe dowody szczytnych przymiotów Twoich, czy to popierając prace poselskie w komisyach sejmowych, czy oświecając radą i wszechstronnem doświadczeniem Twojem obradujące koła, czy kierując czynnościami Wydziału krajowego i biura sejmowego, czy wre-

szcie, przewodnicząc obradom tego Zgromadzenia, gdzie traktowaniem bezstronnem wszystkich odcieni, od pierwszej chwili zgromadzenia naszego (brawo), zjednałeś sobie miłość i poważanie u wszystkich, a oględność Twoja i umiarkowanie łagodziło niejedne drażliwości i zniewalało do umiarkowania. (Huczne oklaski i brawa).

Na tem to trudnem stanowisku nie szczędząc usiłowań szlachetnych wytrwałeś aż do końca i w nas, wysłańcach kraju, zjednałeś sobie na zawsze uczucia czci najgłębszej i uszanowania (brawo).

Przekonany jestem, że wyprzedzam tylko głosy i życzenia naszych posłów, jeźli stosując do Ciebie niniejsze wyrazy, zapewniam, że wdzięczność nasza ku Tobie nie wygaśnie nigdy, i że uczuciem ożywiającem nas ożywiony jest kraj cały. (Oklaski i brawa.)

Racz Jaśnie Oświecony Xiąże Marszałku przyjąć tych kilka słów przychylnego uznania, jako wyraz uszanowania, które nas nigdy przejmować nie ustanie, i którego czas nigdy nie zatrze. (Huczne brawa i oklaski.)

A teraz zwracam się ku Tobie, JW. Panie Komisarzu rządowy, by Ci złożyć podziękowanie również w ufności, iż wyprzedzam tylko życzenia i głosy posłów, oświadczając, iż podczas całej kadencyi sejmowej w całem słowa tego znaczeniu byłeś godnym reprezentantem Rządu, i godnym pośrednikiem między Sejmem a Ministerstwem! (brawa i oklaski.) Ilekroć się zdarzyło, starałeś się ogólne zasady istniejącego ustawodawstwa państwowego godzić z usiłowaniem Sejmu, nie odmawiałeś nigdy Sejmowi, ani pojedyńczym posłom licznych objaśnień, ilekroć ich potrzebowali do swoich prac, nie wahałeś się wspierać ich usiłowania uwagami, pełnemi szczerości i otwartości; odpowiedzi Twoje na interpelacye tchnęły zawsze duchem zadośćuczynienia dolegliwościom objawionym, a opinie reprezentantów kraju znachodziły w Tobie zawsze wiernego tłumacza w obec Rządu. Słowem, we wszystkiem była chęć dobra i gorliwa, dążność ku przeprowadzeniu wszystkich uchwał dla dobra kraju potrzebnych (brawa).

Za twoje tedy JW. Panie Komisarzu poczciwe chęci i życzliwość dla kraju składam Ci imieniem mojem i kolegów moich winne podziękowanie z oświadczeniem, iż dotychczasowem chlubnem postępowaniem Twojem pozyskałeś sobie szacunek tak Sejmu jak i kraju naszego. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Szanowni Panowie! Dzisiejszą chwilę muszę policzyć do jednych z najszczęśliwszych mego życia — cóż bowiem może być milszego jak uznanie współobywateli, uznanie, które jest nad rzeczywiste moje zasługi (brawo). Pracowałem — było to moją powinnością — starałem się krajowi coś przysporzyć — lecz zdaje mi się, że każdy z nas to samo czyni — a najlepszy tego dowód daliście teraz Panowie, nieżałując sił i pracując gorliwie dla dobra kraju. Pozwolę sobie tedy jeszcze raz wyrazić Wam najszczersze podziękowanie. Miłem mi zawsze będzie wspomnieniem pomoc, której od Was moi Panowie doznawałem przy dzisiejszem mojem trudnem stanowisku. Wiem co to jest położenie przewodniczącego w Sejmie. Niechęć tych, nad któremi prezydować ma, może mu rzecz tak utrudnić, że do niczego doprowadzić by nie mógł — tej nigdy niedoświadczałem — owszem wyznaję szczerze, że ze wszystkich stron znajdywałem najlepsze chęci i prawdziwą pomoc, które ułatwiły mi zadanie moje, i dla tego mogłem coś zdziałać. Pozwólcież mi Panowie jeszcze raz oświadczyć najszczerszą wdzięczność za Wasze dobre chęci i gorliwą pracę (brawa).

Sejm zamknięty. — Przepraszam Panów, jeszcze protokół z dzisiejszego posiedzenia musi być odczytany i przez Wys. Izbę przyjęty. Jest to rzecz prozaiczna, ale potrzebna.

Sekretarz Sawczyński (odczytał protokół z dzisiejszego posiedzenia).

Marszałek. Czy nie ma kto co przeciw protokółowi? (Nikt.) Więc protokół jest przyjęty. Sejm krajowy zamknięty.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. z południa.)